STENOGRAFICZNE

Sprawozdania

z trzeciej sesyi

SEJMU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

W ROKU

1865. — 1866.

Tom I.

Posiedzenie 1. — 40.


BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

I.

Indeks osób.

Jego Excelencya baron **Paumgarten Franciszek** *Fmp., c. k. Namiestnik i komenderujący Jenerał Galicyi i Bukowiny.*

W. **Possinger-Hoborski Ludwik,** c. k. Radca dworu, *Komisarz rządowy.*

JO. Książę **Sapieha Leon,** *Marszałek krajowy.*

Jego Excelencya Dr. **Litwinowicz Spirydyon**, gr. k. Metropolita, rzeczywisty tajny Radca, *zastępca Marszałka krajowego.*

L.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

I posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23 Listopada 1865.

Treść: Mowa zagajająca Marszałka krajowego. — Przemowa c. k. Namiestnika. — Wniosek Marszałka krajowego, tyczący się adresu do tronu. — Wniosek naglący posła Ludwika Skrzyńskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, by niezwłocznie projekt dziękczynnego adresu do tronu przedłożył Izbie. — Mianowanie tymczasowych sekretarzy sejmowych. — Podział na sekcye. — Protokół ostatniego posiedzenia sesyi sejmowej z r. 1863. — Powołanie dawnych sekretarzy sejmowych tymczasowo aż do przeprowadzenia wyboru nowych. — Wybór rewidentów do sprawozdań stenograficznych. — Naglący wniosek X. Szwedzickiego, tyczący się środków zaradzenia niedostatkowi między ludnością wiejską. — Uchwała co do tego. — Rezultat wyboru rewidentów. — Uchwała dwóch adresów do tronu.

Początek posiedzenia o godz. 12 w południe.
Obecnych posłów: 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu obecni: Jego Exellencya c. k. Namiestnik f. m. p. baron Paumgartten, c. k. radca namiestnictwa p. Possinger.

Sekretarze: pp. Zatwarnicki, Grocholski, Zyblikiewicz, Janowski.

Marszałek. Wysokie Zgromadzenie!

Patentem z dnia 18 września b. r. Jego Cesarsko Królewska Apostolska Mość zwołać raczył sesyę Sejmu galicyjskiego na dzień 23 listopada.

Widząc dostateczną ilość panów posłów zgromadzoną, ogłaszam Sejm za otwarty.

Po raz trzeci zbieramy się w tem miejscu, aby korzystając z nadanych nam swobód politycznych, naradzać się nad potrzebami naszego kraju.

Nieszczęsny zbieg okoliczności sprawił, że już dwa razy prace nasze tylko co rozpoczęte, wstrzymane zostały i nie mogły przynieść pożądanego owocu.

Dziś spodziewać się należy, iż będziemy mogli naradzać się bez przerwy i swobodnie.

Ważne bardzo prawa będą przedmiotem waszych panowie rozpraw. Prawa, od których zależy cała wewnętrzna organizacya kraju, prawa, które zapewnią nam wpływ na zarząd jego.

Pamiętajmy zawsze, że trwały budynek nie stawia się odrazu, ale tylko kładąc cegiełkę po cegiełce i bacząc, by każda na silnej spoczywała podstawie.

Stoimy w przededniu ważnych zmian w ukonstytuowaniu całej Monarchii.

Poprzednie instytucye czysto z teoryi wzięte okazały się niepraktycznemi, bo nie uwzględniały potrzeb narodowych, opartych na tradycyach historycznych.

Uczuł to Najjaśniejszy Pan i postanowił wysłuchać zdania swych ludów, aby ich potrzebom zadość uczynić o ile tego dozwoli bezpieczeństwo i potęga całości.

Szczerem i rozważnem postępowaniem starajmy się dzisiaj dać dowód, że tak wielkie zadanie nie przechodzi sił naszych.

Swieży dowód łaski, który jest zadatkiem życzliwości Najjaśniejszego Pana i Jego dalszych zamiarów podniesienia swobód naszych, jest amnestya, wracająca szczęście domowe tylu rodzin i dozwalająca nam bez ukrytych boleści, zająć się swobodnie interesami prowincyi.

A teraz panowie na cześć Monarchy, od którego całej pomyślności kraju naszego z nadzieją oczekujemy, zawołajmy: Niech żyje konstytucyjny Cesarz i Król nasz! (Izba trzykrotnie powtórzyła: „Niech żyje!“).

Jego Excellencya c. k. Namiestnik:

Hohe Versammlung!

Indem ich den nunmeher eröffneten Landtag dieses Kronlandes hiemit zu begrüssen die Ehre habe, spreche ich im Namen der Regierung die zuversichtlichste Ueberzeugung aus, dass seine Wirksamkeit eine erfolgreiche, seine Thätigkeit eine gedeihliche für das Wohl des Landes sein werde, und zu diesem Zwecke, möge die hohe Versammlung überzeugt sein, dass sie jederzeit der aufrichtigsten und bereitwilligsten Unterstützung seitens der Regierung theilhaftig wird. (Brawo!).

Ich schreite nunmehr zu dem Vollzuge des hohen Befehls Sr. k. k. Apostolischen Majestät, unseres Kaisers. Dem zufolge ich dem versammelten Landtage zuerst das k. k. Manifest und das Patent vom 20 September 1865, sowie das hierauf bezügliche Befehlschreiben vom 7 d. M. zur Kenntniss zu bringen habe.

Dasselbe lautet:

„Ich habe in Meinem Manifeste und dem dasselbe begleitenden Patente vom 20 September 1865 den Weg bezeichnet, welchen Meine Regierung zu betreten hat, um dauernde Grundlagen für eine Verfassung des Reiches zu gewinnen, welche die Monarchie in ihrem einheitlichen Bestande und die einzelnen Königreiche und Länder sowohl im Kreise ihrer Selbstständigkeit, als auch als unzertrennlich verbundene Theile des Ganzen in ihren wohlbegründeten Rechtsansprüchen zu sichern geeignet ist. Bei der Wichtigkeit dieses Staatsactes befehle Ich den Landtagen meiner Königreiche und Länder im westlichen Theile des Reiches bei deren Eröffung hievon die Mittheilung zu machen.“

Der Wortlaut dieses allerhöchsten Handschreibens in den beiden Landessprachen ist folgender:

(Polski text odczytuje c. k. komisarz rządowy pan Possinger, jak następuje:)

Wysoki Sejmie!

Jego Cesarsko Królewska Apostolska Mość najmiłościwiej rozkazać raczył, ażeby cesarski Manifest i patent z dnia 20 września 1865 r. Wysokiemu Sejmowi do wiadomości podane były.

Dotyczące Najwyższe pismo odręczne opiewa:

„W Moim Manifeście i w dołączonym doń „Patencie z dnia 20 września 1865 r. wskazałem „drogę, na którą mój rząd ma wejść, ażeby uzy„skać trwałe podstawy dla konstytucyi państwa, „zdolnej zapewnić Monarchii byt jednolity a poje„dynczym królestwom i krajom uzasadnione pra„wa, które im nietylko w zakresie ich samoistno„ści, ale zarazem jako nierozdzielnie połączonym „częściom całości przysłużają.

„Z uwagi na ważność tego aktu stanu roz„kazuję zawiadomić o nim przy otwarciu Sejmy „Moich królestw i krajów w zachodniej części „Państwa.

Dan w Wiedniu 7 listopada 1865.

Franciszek Józef w. r.

(Przydzielony c. k. komisarzowi rządowemu sekretarz namiestnictwa Thullie czyta text po rusku, jak następuje:)

Wysokij Sojme!

Jeho c. k. Apostolskoje Wełyczestwo yzwołyły najmyłostywijsze rozkazaty, szczoby cisarskij Manifest i Patent z d. 20 wreśnia 1865 r. wysokomu Sojmowy do wiadomosty podanyj były.

Dotycznoje Wsewysoczajszoje pyśmo odrucznoje hłasyt:

„W Moim Manifesti i dołuczenym do nioho „Patenti z d. 20 wreśnia 1865 r. ukazałjém do„rohu, na kotoroju Moje prywatelstwo wstupyty „maje, szczoby zyskały trwałuju podstawu dla „ustawa derzawnoho, zdibnuju zapewnyty Deržawi „jedynstwennoje suszczestwowanie, a pojedynokim „korołestwam i krajam uzasadnenyi prawa, koto„ryi im na tokno w kruži ich samostojatelnosty „no i jako nerozdilno połuczenym czastam cilosty „prysłužajut.

„Zo wzhladu na ważnist toho aktu derža„wnoho, poweliwaju zawiadomyty o nim pry otwo„reniu Sojmy Moich korołestw i krajiw w zapa„dnoj czasty Deržawy.

W Widniu d. 7 Łystopada 1865.

Franz Josyf w. r.

Po semu wsewysoczajszomu prykazu maju cześt złożyty Preświtnoho Kniažia Marszałka sostawłenyj na krajewych jazykach eksemplar Wsewyszoczajszoho Manifestu y Patentu z d. 20 Wereśnia 1865.

Wo Lwowi d. 23 Łystopada 1865.

C. K. Namistnyk: Br. Paumgartten F. M. L.

Jego Excelencya c. k. Namiestnik:

Unter Einem übergebe ich die vollinhaltliche abschriftliche Mittheilung mit den betreffenden Urkunden dem Herrn Landmarschall Fürsten Sapieha.

Ich beehre mich weiters der hohen Versammlung den Herrn Ritter von Possinger vorzustellen, welcher von mir zum Vertreter der Regierung für die Versammlungen des Landtages ernannt wurde. Derselbe wird wichtige, die Verhältnisse dieses Landes betreffende Regierungsvorlagen einbringen.

Ich bezeichne hierunter nachfolgende: das Gemeindegesetz, das Gesetz über die Gutsgebiete, das Gesetz über die Bezirksvertretungen, das Gesetz über die Herstellung und Erhaltung der nicht ärarischen offentlichen Strassen, das Gesetz über die Kirchen- und Schulen-Concurrenz, das Gesetz über die Regelung der Verhältnisse der galizischen landständischen Creditanstalt, Mittel zur Linderung des Nothstandes, das Gesetz über die Grundbücher und die politische Ländereintheilung.

Und somit meine Herren, mögen Sie Ihr Wirken beginnen. „Frei ist die Bahn“. Diese Worte hat Se. Majestät unser Kaiser und König zu Seinen Völkern gesprochen.

Betreten Sie diese freie Bahn mit vollem Vertrauen zur Regierung und lassen Sie uns vereint dem gemeinschaftlichen Ziele zustreben, das

in nichts Anderem besteht, als in der Entwickelung der Wohlfahrt und des Gedeihens dieses schönen, vom Himmel gesegneten Landes. Dass wir dieses unser Ziel mit vereinten Kräften erreichen, dazu rufe ich aus vollem Herzen. „Diess walte Gott!“ (Trzykrotne brawo!).

Marszałek. Wysokie Zgromadzenie! Te słowa, które z ust Jego Excellencyi p. Namiestnika słyszeliście, i które były nam od Najjaśniejszego Pana nadesłane, zasługują na największą uwagę i powinny nas do tego nakłonić, ażebyśmy do Najjaśniejszego Pana dziękczynny adres zawotowali.

Wnoszę więc, ażeby taki adres był napisany i złożony Najjaśniejszemu Panu. (Oklaski).

Poseł Zyblikiewicz. Jako dawniejszy sekretarz zabieram głos. (czyta wniosek następujący):

Sejm pragnąc złożyć jak najprędzej u stóp tronu wyraz tych uczuć wdzięczności, któremi przyjęły go wspaniałomyślne akta najłaskawszej woli monarszej, wzywa Wydział krajowy, aby zaprosiwszy do grona swojego zastępcę Marszałka ks. Arcybiskupa Litwinowicza zajął się ułożeniem dziękczynnego adresu do Najjaśniejszego Pana, i adres ten na tem jeszcze posiedzeniu pod rozpoznanie i uchwałę wysokiego Sejmu podał.

Popierający:

Stanisław Polanowski, poseł żółkiewski.
Stanisław Starowiejski, poseł tarnowski.
Alfred de Solecki, poseł leżajski.
Faustyn Żuk Skarzewski.
Zygmunt Kozłowski, poseł przemyski.
Ludwik Skrzyński, poseł sanocki.
Franciszek Paszkowski, poseł krakowski.
Kazimierz Grocholski.
Alojzy Bocheński.
Karol Hubicki.

Marszałek. Wniosek jest poparty dziesięcią głosami.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos. (Jego Exellencya Namiestnik opuszcza salę).

Marszałek. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Skrzyński. Sejm nie jest jeszcze uorganizowany, nie mamy jeszcze sekcyj, a przeto wybór wydziału lub sekcyi specyalnej nie mógłby jeszcze zaraz być uskutecznionym, za Wydziałem zaś krajowym przemawia raz to, że jest Wydział nasz i Wydział najważniejszy, boć jemu powierzyliśmy kierunek i zarząd spraw krajowych; powtóre co ważniejsza, iż jest to Wydział już ukonstytuowany, a przeto może się zająć bezzwłocznie załatwieniem sprawy, której zdaniem moim nie należy i nie godzi się odwlekać.

Panowie! Jnż ten zapał, z jakim przyjęty był wiekopomny i wspaniałomyślny akt woli monarszej, dobitnie okazuje, jak wszyscy mocno przejęci jesteśmy uczuciem wdzięczności za objawione w tymże akcie szczytne i zbawienne dla nas zamiary, i jaką przytem radością serca nasze są wzruszone nowym dowodem wysokiej łaski monarszej.

Wątpić więc nie można, iż wszyscy tu zarówno pragniemy, by wyraz życzeń tych naszych był jak najprędzej u stóp tronu złożony. Myśl adresu dziękczynnego do Najjaśniejszego Pana przez Marszałka wniesiona, jak powstała z powszechnego uczucia, bez namysłu i dyskusyi, tak zdaniem mojem wyraz znaleść i czynem stać się winna bez zwłoki i rozbioru. Panowie! Wzniosłe wdzięczności uczucia wielkim wywołane czynem, nie waży i nie roztrząsa się, lecz żywe i w całej pierwotnej swej sile, jak z głębi serc naszych wyszło, tak do stóp tronu Cesarza i Króla zaniesione być winne, dlatego wnoszę, ażeby rzecz do Wydziału była odesłana.

Poseł Borkowski. Proszę o głos. Nie sprzeciwiam się temu, co mowca przedemną utrzymywał, żeby do Wydziału był odesłany wniosek jego, i żeby Wydział zatrudnił się ułożeniem adresu do Najjaśniejszego Pana. Zdaje mi się, że akt takiej doniosłości powinien być aktem politycznym, ale nie aktem uczucia, jak zdaje się poprzedni mowca mieć go chce. Nie chodzi o to, żeby go nadal odłożyć, ale jest to niepodobieństwem, żeby dziś został jeszcze przedłożony Izbie.

Wnoszę tedy, żeby wniosek, czyli adres, jaki Wydział wypracuje, był dopiero na sesyi następnej przedłożony i pod debatę Izby oddany.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Panowie! są pewne rzeczy, które się wedle natury swojéj usuwają z pod pewnych ścisłych form.

Mnie się zdaje, że wniosek przez Pana Skrzyńskiego przedłożony, jest tego rodzaju wnioskiem.

Wszakże i książę Marszałek przy zakończeniu swéj przemowy wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, był to więc wniosek, a przecież nikomu na myśl nie przyszło, podać wniosek ten na pismie pod rozbiór Izby i pod głosowanie.

Wszyscy przystali na wniosek i spełnili go z radością.

Taksamo dziś się dzieje; nie jest to mesaż, którym przedłożono ważny polityczny akt nam przedtém niewiadomy, na który tedy odpowiedzieć mamy adresem; gdybym wiedział, że odpowiedź nasza jest ważnym politycznym aktem, gdzie każde słowo musi być dokładnie rozebrane, nie sprzeciwiałbym się wnioskowi posła Borkowskiego.

O amnestyi wiedzieliśmy, również i Manifest cesarski z 20 września r. b. jest nam oddawna wiadomy. Nie idzie tedy tu o rozebranie aktu, który nam poprzednio nie był wiadomy.

W takim wypadku wypadałoby rozważyć każde słowo, i każde słowo w takim adresie wypowiedziane byłoby ważne i zasadnicze.

W tej chwili zaś idzie o nic innego jak tylko o wyraz wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana za tak wzniosły akt.

Otóż dlatego cała wartość naszego adresu polega na tém, jeżeli ten wyraz wdzięczności wypowiedziany będzie na razie, bez targów i bez dyskusyi, dla tego popieram wniosek posła Skrzyńskiego.

Poseł ks. Pawlików. Proszu o holos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja dumaju, że rozwodyty sia nad adresom teper, koły ho ne majemo, ne jest na czasi; jestto ricz nepotribna. Ja myślu jak skoro adres bude, na toj czas budem nad nym debatowaty. Pryłuczaju sia do mninija posła hr. Borkowskoho, i po jeho mniniju dumaju, że takij akt może maty netylko czuwstwytelne, ale i polityczne znaczenije.

Dlatoho buwbym za wozwanijem Wydiłu krajewoho do predłożenia adresu, a jak skoro adres bude nam predłożenyj, budem nad nym debatowaty.

Marszałek. Więc mogę wniosek poddać pod głosowanie. (Głosy.) Tak jest, tak jest.

Sekretarz. Więc co do formalnej strony tėj sprawy poseł Skrzyński wnosi, żeby Wysoka Izba wezwała Wydział krajowy i zaproponowała do grona swojego także zastępcę księcia Marszałka ks. Metropolitę Litwinowicza i poleciła Wydziałowi, żeby się zajął adresem do Najjaśniejszego Pana i adres ten pod uchwałę Wysokiemu Zgromadzeniu poddała. Ten wniosek podaje ks. Marszałek pod głosowanie:

Poseł Borkowski. Moja poprawka była, ażeby na jutro to odłożyć.

Marszałek. Podzielę wniosek na dwie części. Pierwsza część, żeby powierzyć redakcyę tego adresu Wydziałowi krajowemu, i uprosić ks. Metropolitę Litwinowicza, żeby raczył się także nim zająć. Kto jest za tėm, niech raczy powstać. (Wszyscy powstają) Więc wniosek jednomyślnie przyjęty.

Teraz jest druga część tego wniosku, – czy ma być sprawozdanie natychmiast przedłożone Wysokiej Izbie, czy też odłożyć je do jutra, jak to hr. Borkowski wnosił. Kto jest za wnioskiem posła Skrzyńskiego, niech raczy powstać.

Zapraszam dwóch Panów, aby mi raczyli pomódz do obliczenia głosujących.

Może poseł Starowiejski i poseł hr. Rusocki zechcą obliczyć głosy.

Poseł Starowiejski. Jest 46 siedzących posłów.

Marszałek. Teraz zrobimy przeciwną próbę. Kto jest za wnioskiem posła hr. Borkowskiego niech raczy powstać. Niech panowie będą łaskawi teraz obliczyć.

Poseł Starowiejski. 43 jest stojących.

Marszałek Jaka jest cala ilość członków?

Poseł Starowiejski. Razem jest 62 siedzących.

Marszałek. Więc większość jest za wnioskiem posła Skrzyńskiego.

Przystąpimy do tymczasowego ukonstytuowania bióra, na zasadzie naszego regulaminu prowizorycznego.

Wzywam wiekiem najmłodszych członków Wysokiego Zgromadzenia, żeby raczyli objąć tymczasowo miejsce sekretarzy, t. j. pana Ludwika Wodzickiego, pana Kozłowskiego, Gniewosza i Juzyczyńskiego tymczasowo, aż przystąpimy do wyboru.

Pierwszym warunkiem do ukonstytuowania Izby, jest podział na sekcye. Zaproponowałem tutaj podział na sekcye, który jeden z p. sekretarzy przeczyta zwolna, aby panowie mieli czas zanotować sobie, a zarazem powiedzieć, czy się zgadzają na podział, czy nie, później będziemy nad tėm wotować.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik czyta nazwiska posłów do każdėj sekcyi przeznaczonych. Sekcya I. Agopsowicz. — Baworowski. — Borysikiewicz. — Cichorz. — Dubs. — Jaruntowski. — Kirchmayer. — Kozioł. — Kozłowski. — X. Kuryłowicz. — X. Malinowski. — X. Mogilnicki. — X. Olcyngier. — X. Pawlików. — Pietruski. — Potocki Adam. — Pudło. — Rejzner. — Rogaliński. — Rogalski. — Skrzyński Ignacy. — Stocki. — Szemelowski. — Tarczanowski. — X. Arcyb. Wierzchlejski. — Witalis. — Zakrzewski. Sekcya II. Breuer. — Boczkowski. — Borkowski. Cywiński. — Demków. — X. Dzerowicz. — X. Dobrzański Antoni. — Gniewosz. — Horodyski. — X. Juzyczyński. — Kaczkowski. — Kraiński. — Krawców. — Kowbasiuk. — Ławrowski. — Ławrynowicz. — Majer. — X. Morgenstern. — X. Biskup Polański. — Procak. — Russocki. — Samelsohn. — Seidler. — Szeliski. — Szpunar. — X. Szwedzicki. — Dr. Zdun. Sekcya III. Andrejczuk. — Biłous. — Bocheński. — Dolański. — X. Dobrzański Aleksander. — X. Ginilewicz. — Gołuchowski. — Hoppen. — X. Kaczała. — Kallier. — Karpiniec. — Laskowski. — Lipczyński. — Liszcz. — Łapiczak. — X. Biskup Manasterski. — Paszkowski. — X. Polowy. — X. Biskup Pukalski. — Rusiecki. — Rutowski. — Sanguszko. — Smarzewski. — Staruch. — Trochanowski. — X. Trzeszczakowski. — Wężyk. Sekcya. IV Czajkowski. — Czechura. — Dietl. — Drozd. — Dwoliński. — X. Fortuna. — Gnoiński. — Kobylarz. — Koroluk. — Krzysztofowicz. — X. Kuziemski. — Landesberger. — Łepkaluk. — Młocki. — X. Nehrebecki. — Pawęcki. — X. Pietrusiewicz. — Polanowski. — Skarzewski. — Starowiejski. — X. Stępak. — X. Arcyb. Szymonowicz. — Wodzicki Ludwik. — Zahorojko. — Zatwarnicki. — Zaparyniuk. — Zbyszewski. Sekcya V. Bielewicz. — Golejowski. — Grocholski — Gutowski. — X. Guszalewicz. — Hausner. — Hebda. — Hrycak. — Hubicki. — Janowski. — Kabath — Kmietowicz. — Krawczyk. — Kobak. — Krzeczunowicz. — X. Arcyb. Litwinowicz. — X. Łoziński. — Mohr. — X. Naumowicz — Potocki Alfred. — X. Ruczka — Smolka. — Skrzyński Ludwik. — X. Ustyanowicz. — Wodzicki Henryk. — Ziembicki. — Zyblikiewicz.

Marszałek. Czy szanowne Zgromadzenie zgadza się z właśnie co odczytanym podziałem? Upraszam, kto jest za utrzymaniem tego podziału, niech raczy powstać. (Nikt nie powstaje.) A zatėm podział ten na sekcye każę wydrukować i szan. członkom rozdać.

Mamy jeszcze jedną czynność pozostałą z dawnego Sejmu, t. j. odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia przeszłego Sejmu.

(Sekretarz tymczasowy, poseł Kozłowski

czyta protokół posiedzenia sejmowego z dnia 31 Stycznia 1863 r.).

Obacz alegat I.

(Po odczytaniu).

Marszałek: Czy ma kto z panów przeciwko protokółowi co do zarzucenia? ponieważ nikt głosu nie żąda, więc uważam protokół za przyjęty.

Do ukonstytuowania Izby potrzeba nam przystąpić do wyboru czterech sekretarzy stałych; upraszam szanowne Zgromadzenie, aby zechciało kartkami wotować na tych czterech sekretarzy. Do skrutynium zapraszam pp. Starowiejskiego, Boczkowskiego i Kaczkowskiego.

Poseł Borkowski. Proszę o głos; jabym myślał, żeby tymczasowo cisami sekretarze urzędowali, którzy w czasie przeszłego zebrania tę funkcyę pełnili, i to aż do czasu zatwierdzenia wyborów nowych sekretarzy, bowiem widzę tu takich panów, których jeszcze wybory sprawdzone nie są, zdaje mi się zatem, iż to będzie najwłaściwszem, aby do wyboru sekretarzy nie przystępować, tylko aby sekretarze dawni, aż póki wybory wszystkich nowych posłów sprawdzone nie zostaną, funkcyę swą dalej pełnili.

Marszałek. Czy wniosek pana Borkowskiego jest poparty?

(Wielu posłów powstaje).

Wniosek jest poparty, więc stawiam ten wniosek pod głosowanie, kto jest zatem, aby dawni sekretarze funkcyonowali aż do chwili, póki nie nastąpi sprawozdanie wyborów wszystkich nowo wybranych posłów, niech raczy powstać (większość powstaje); więc upraszam dawnych panów sekretarzy, aby chcieli zająć miejsce.

Potrzeba nam jeszcze wybrać rewidentów, ażeby sprawozdania stenograficzne już dzisiejszego posiedzenia mogły być przez nich zrewidowane. Podług naszego regulaminu prowizorycznie przyjętego, ma być sześciu rewidentów, proszę zatem panów posłów, aby raczyli na tych sześciu rewidendów wotować. Teraz zawieszam posiedzenie, ażeby panowie mogli zapisać kartki. Do skrutynium zapraszam tychsamych panów, t. j. pp. Starowiejskiego, Boczkowskiego i Kaczkowskiego.

Poseł hr. Golejowski. Robię wniosek, ażeby księżę Marszałek był łaskaw nam zaproponować tych sześciu członków, którychbyśmy potem jednogłośnie przyjęli.

Głosy. Popieramy.

Sekretarz Grocholski. Ja już pierwotnie dla siebie spis zrobiłem, na których chciałem głosować, jeżeli książę Marszałek niema nic przeciw temu, to proponowałbym pp. Biłousa, Żuka, Łozińskiego, Wodzickiego Henryka, Kabatha i Samelsohna.

Marszaałek. Czy szanowne Zgromadzenie zechce na tych panów do komisyi redakcyjnej wotować ogólnie przez powstanie?

Głosy. Prosimy jeszcze raz przeczytać.

(Poseł Zyblikiewicz czyta powtórnie tych członków do komisyi redakcyjnej przez p. Grocholskiego proponowanych).

Poseł hr. Borkowski. Mnie się zdaje, że w ten sposób nigdy wyborów zrobić nie będzie można, bo może znajdą się tu tacy, którzy się na proponowanych nie zgodzą, wotowanie ma według mego przekonania nastąpić tajne, bo nierozumiem jak można komuś w oczy powiedzieć, iż się na niego nie zgadzam.

Marszałek. Będziemy głosować kartkami, taki jest przepis, więc niema powodu do dalszej dyskusyi.

Marszałek (daje znak). Jest tu oddany do laski marszałkowskiej wniosek X. Szwedzickiego. Proszę go odczytać.

Sekretarz Janowski czyta następujący wniosek):

Wysokij Seyme Krajewij!

Nahlaszczij Wnesok

Od troch lit wże trewajucziy neurożaj sprowadył na selan naszoho kraju wełykij nedostatok i nuždu.

S jesły w r. 1863 taja nužda no po nehdenekotorych storonach stała sia dotkływoju—trewajucza w r. 1864 neustanna stoła nedopustyła po bolszoj czasty płodiw z pola sobraty, szczo ciłkom tam nezmarniło i dało sia z wełykym naprużeniem do domu zwesty, buło ciłkom nykłe i newydatne.

Zerno bezsylne zasijane w piznoj oseny neworożyło z wesnoju toho roku dobroj nadij, kotoroju speka u nas nepraktykowana a na konec wczesnyj morozy z wsim znyszczyły.

Bez presady skazaty możno, że w ciłym kraju naszym z duże małymy i zjatiamy prawi niczoho sia neurodyło, że selane naszi nemajuczi zwyczajno żadnych zasobiw, ostały bez chliba, a towar roboczij oden poratunok bidnoho w wełykoj potrebi, bez wsiakoj paszi.

Sum bere czełowika proiżdzajuczoho czerez naszi seła, jesły wsiuda no pustij humna pobaczył, a whlanuwszy pobłyższe w nuždu selanyna, pereswidczytsia, że teper wże ne ma zerna doma, że tojže wydyt pered soboju omal szcze rik ciłyj nedostatku i nuždy, kotoroj dla braku wsiakoho zarobku w żaden sposib zapobiczy nemoże, że prywydzuju na pewno, jak brak wsiakoho prokormłenia wykłycze riżnoho roda choroby, tyfus, choleru, a nakonec i smert' hołoda na neho i jeho rodynu.

Tuju krajnu nuždu pobilszajut szcze podatki, kotorij aby opłatyty, ostatnoju chudobynu sprodawaty musyt, a tuju dla zahalnoho braku hroszij po cinach nesłychanych, korowu, woła po 10 złr.

Żywytysia ne ma czym i ne bude! obrobyty połe ne bude czym, i zasijaty ne bude czym, i jakaž to smutnaja budusznost!!!

Jak zaczuwajem na pewno, opuskajut selane z mnohych storon swoj rodyni chaty, szukajuczy w szczasływszych storonach pożywlinia, tym szczo ostanut, hrozyt najbilsza oposnost' krajnoj nuždy i jej poslidestwij.

Dla toho stawlat nyże pysani posły nastojaszczij nahlaszczij wnesok.

Wysokij Sojm uchwałyt, aby do Wysokoho c. k. Prawytelstwa wstawyty sia:

1. Eksekuciju wsiakich podatkiw zaraz wstrymaty;
2. kredyt troch milioniw ryńskich na poratunek potrebnych hałyckich selan wyjednaty;
3. osobennu komisiju do toho diła z 6 członiw z posered krajowoho Sojma do sostawłenia dotycznych wneskiw jak najskorsze wydiłyty.

Lwiw dnia 23 łystopada 1865.

J. Szwedzickij m. p.,
wnoskodatel.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto popiera ten wniosek, raczy powstać.

Poseł książę Sanguszko. Proszę o głos. Wszak tensam przedmiot objęty jest tem co JW. Gubernator powiedział, więc już nie widzę potrzeby, abyśmy jeszcze raz....

Poseł ks. Szwedzicki. Wysokoje Sobranje! Selanyn toj koreń żywotnyj naszoho społeczeństwa, wikamy praciowaw hirko z natużenjem wsiakich sył swojich. Praciowaw win hirko, miliony wydawaw z sebe sył, a sam mało szczo z owociw praci swojej pożytkowaw. W odiżu ubohu pryodiwaw sia, chot' ruki jego (nie można dosłyszeć). Nyni w nedostatku i nużdi wytiahaje win ruku swoju błahajuczu o pomicz i o ratunok. Hołos i płacz hołodnych dityj rozderaje serdce matery... ruki matery y proszat o pokarm dla sebe. Tak nyny sia dije, a szczoż bude na wesnu, kohda pryjde trawoju żywyty sia, rahowaty sia wid nużdy, tyfusu i choroby, kotoryj pohłoniat mnoho żertw, wyludniat kraj i pozbawlut ho prydatnych ruk do praci, szczoż po tomu sia stane?

Dary pojedynczych błahodarnych ludej ne wystarczut, szczoby tak wełykij nahłej potreby zaradyty.

Pożary tak czastnyj w tim naszym kraju, wyczerpujut dary i datky dobrych ludej. Nyni aby nużdi hołodowy wełykomu zaradyty, potreba sia udaty do innych, potreba szukaty żercła wełykoho i znacznoho, bo nużda jest wełyka. Dla tohu proszu i wzywaju w Imia Boha i sowisty o ratunok skoryj dla bidnych naszych selaniw, bidnych selaniw bez riżnyci czy ruskich, czy polskich, bo wsi sut w nużdi i poperaju toj wnesok szczom napysaw, szczoby Wysokoje Sobranje jak najskorsze do tak nahłoho diła prystupyło.

Komisarz rządowy p. Possinger. Rząd wygotował w tym celu wniosek, jak tego JE. pan Namiestnik dotknął w swojej mowie. Zatrudnia się rząd krajowy sprawami klęsk i przynajmniej prawdziwym wyrachowaniem tego co się odnosi do wyżywienia i zasiewów na wiosnę, a tych po największej części zabraknie. Rząd krajowy wystosował wniosek do Wysokiego Zgromadzenia względem zaradczych środków.

Po drugie oświadczam, iż tego wniosku nie przyniosłem dlatego na dzisiejsze posiedzenie, bo sądziłem, że innemi formalnemi sprawami się zajmie. Będę miał zaszczyt na najbliższem posiedzeniu oddać go do laski marszałkowskiej.

Głos z prawej „Proszu o hołos".

Marszałek. Hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja myślę, że nikt z nas przeciw wnioskowi ks. Szwedzickiego nie wystąpi, przeciwnie wszyscy się na to zgodzimy, że to jest sprawa nader nagląca, że trzeba się do niej wziąść, bo bieda i nędza, której świadkiem byłem, na którą patrzyłem, jest wielka. Obawiać się należy, że wkrótce głód tak może się rozszerzyć po całym kraju, że następstwa może mieć najokropniejsze. Rząd uczuł to, rząd pierwszy był, który zrobił wniosek w tym względzie, należy więc przedewszystkiem wiedzieć, jakie są propozycye rządowe, na cóż wniosek nagły, skoro jak rządowy komisarz powiedział, jutrzejszego dnia dowiemy się o myśli rządowej, czy zgodną jest z wnioskiem tu odczytanym i z naszemi życzeniami.

Ale myślę, że rząd, który już po różnych powiatach komisye porozsyłał, dochodził z wielką dokładnością stanu rzeczy. Sądzę zatem, że nie potrzebny będzie nowy wniosek. Poczekajmy do jutrzejszego dnia, a dowiemy się, jaki jest sposób zapatrywania rządu, a wtedy będzie czas obradować nad tym przedmiotem

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ są dwa wnioski tego rodzaju, wniosek ks. Szwedzickiego i wniosek rządowy, proszę tedy, ażebyśmy tak wniosek ks. Szwedzickiego, jak i rządowy zaraz na następnem posiedzeniu położyli na porządek dzienny dla pierwszego czytania, a przytem pierwszem czytaniu oznaczyli, czy należy odesłać je do osobnych komisyj, czy do jednej razem podług tego, jak będą rozpoznane wnioski. Więc wnoszę, ażeby od wszelkieh dalszych dyskusyi nad tem w tej chwili odstąpić a położyć na pierwszem miejscu, gdy propozycya rządowa będzie znaną.

Poseł hr. Borkowski. Jeżeliby wniosek p. Zyblikiewicza miał być przyjęty, to trzebaby prosić ks. Szwedzickiego, ażeby go zredagował podług tego jak regulamin wymaga. Ten wniosek nie powinien być podług regulaminu przyjęty, dlatego nie odzywałbym się, gdyby nie miał piękny cel na oku, aż wtenczas, kiedy wniosek rządowy przyjdzie; wnoszę aby poprosić ks. Szwedzickiego, by się rozpatrzył w regulaminie i zrobił wniosek taki, jaki regulamin wymaga, tj. zaczynający się od słów: „Sejm krajowy uchwali etc." w tem to, to, ale nie całe motywowanie na arkuszu; jak można tak zwlekać jak przy podobnych debatach, ażeby znowu czytać tak długą osnowę wniosku.

Poseł Zyblikiewicz. Muszę stanąć w obronie ks. Szwedzickiego. Nigdy wnioskodawca nie jest w stanie z góry i ust . . . . napisać, ale wolno jest każdemu wnioskodawcy postawić wniosek taki, ażeby Izba złożyła komisyę, któraby zastanawiała się nad tem. Zupełnie tak postąpił ks. Szwedzicki; przedstawiwszy stan kraju, a mianowicie ludu, zrobił formalny wniosek. „Izba zechce złożyć komisyę z 6 członków, któraby

istotę zbadała", więc taki wniosek pod względem formalności jest zupełny, a ponieważ się zgadza z tym, co nam zapowiedział komisarz rządowy, więc odłóżmy to teraz, aż będzie wiadoma propozycya rządowa.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, aby odłożyć ten przedmiot aż przyjdzie wystosowany wniosek rządowy w tym względzie. Kto za tem raczy powstać (wszyscy powstają), a zatem przyjęty jednomyślnie. Zawiesimy posiedzenie aż do sprawozdania Wydziału. Sądzę, że wkrótce będzie ukończone.

Sprawozdawca komisyi skrutyn. (z mownicy). Rezultat wyboru na rewidentów jest następujący: Głosujących było 117, absolutna większość 59; najwięcej głosów otrzymał p. Żuk Skarszewski 100, p. Biłous 94, Samelson 90, Łoziński 89, p. Henryk Wodzicki 62. Ci panowie mają absolutną większość; potem otrzymali p. Kabath 54, p. Borkowski 41, p. Pożakowski 40. Więc p. Kabath jest najbliższy co do ilości wotów, ale nie ma absolutnej większości, więc według ustawy, należałoby, ażeby wybór następujący był zrobiony na p. Kabatha lub p. Borkowskiego.

Marszałek. Proszę panów na kartkach wotować na jednego członka.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Jabym zaproponował zamiast ścisłego wyboru między p. Borkowskim a p. Kabathem, jednego z młodszych członków, bo to jest zadanie nader pracowite dla tego, który się niem zajmuje, a nie tych panów, którzy byli na tamtych kadencyach, tylko mianowicie tych, którzy świeżo przystąpili do sejmu, jak np. p. Ludwik Wodzicki, p. Kozłowski i p. Gniewosz.

Marszałek. Proszę panów kartki pisać na jednego członka.

(Ktoś z sali:) „Kabath prosi o głos".

Poseł Kabath. Ja popieram wniosek p. Zyblikiewicza; nie uchylam się od obowiązku, ale sądzę, że pełniąc obowiązek rewidenta, nie dałbym (nie słychać mowcy).

Marszałek. Więc nowy wybór jednego członka ma nastąpić. Ci sami panowie skrutatorowie sprawdzą wybór. Pan Smarzewski jako referent komisyi zda nam sprawę.

Poseł Smarzewski (z mownicy). Zamieniając wniosek księcia Marszałka w uchwałę, Wysokie Zgromadzenie wytknęło komisyi swojej podwójne zadanie: Podziękować za najwyższy manifest z dnia 20 września i podziękować za najwyższy akt łaski. Komisya wasza panowie rozpoznając tak postawione zadanie przyszła do tego przekonania, iż z trudnością rozwiązać to zadanie przyjdzie, i objąć w jednym tylko adresie to, co nam napisać polecono, odnosi się do dwóch aktów, między którymi nie ma nic wspólnego, wyjąwszy to, iż obydwa wzięły początek w jednem źródle, w najszlachetniejszem sercu Najwspaniałomyślniejszego Monarchy; dlatego komisya wasza panowie ułożyła i poleciła mi przedstawić Wys. Zgromadzeniu dwa projekta do adresów, z których pierwszy odnosi się do najwyższego Manifestu z dnia 20 września, drugi do najwyższego aktu ułaskawienia. Pierwszy z tych projektów tak opiewa: (czyta:)

Najjaśniejszy Panie!

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem wypełnia radośnie swój obowiązek, składając u stopni najwyższego Tronu wyrazy uczuć obudzonych w sercach mieszkańców tego kraju wzniosłemi słowy najwyższego Manifestu z dnia 20 września 1865.

Mądre Waszej Cesarsko Królewskiej Apost. Mości zamiary, oparte na tej zasadniczej myśli, którą na wiekopomnym dniu 20 października 1860 raczyłeś Najjaśniejszy Panie ludom Twoim objawić, nie zostały spełnione. Instytucye zaprowadzone ustawą o reprezentacyi Państwa nie zdołały pożądanej podać rękojmi interesom całego Państwa i pojedynczych krajów.

Nie ustając w pieczołowitości około dobra ludów Twoich, raczyłeś Najjaśniejszy Panie! zwrócić uwagę na przeszkody, które tamowały urzeczywistnienie Twoich wysokich zamiarów i zagrażały istotnej podstawie praw ludów, berłu Waszej Cesarsko Królewskiej Apostolskiej Mości podległych.

Otwierając drogę, na której według Twej Najjaśniejszy Panie! najłaskawszej zapowiedzi mamy być powołani do współdziałania przy rozwiązaniu najważniejszych zadań i na którą gotowi jesteśmy wstąpić z ufnością i poświęceniem, raczyłeś Wasza Cesarsko Królewska Apostolska Mość na nowo wypowiedzieć zasady, które w mądrości Twej uważasz jako podwaliny zamierzonej świetnej budowy, i które słusznie upatrywać raczysz w umocnieniu potęgi Monarchii przy sprawiedliwem uwzględnieniu różnorodności jej składowej części i historycznego tych części rozwoju, tudzież we współdziałaniu ludów w prawodawstwie i zarządzie finansów przez uchwały ich reprezentacyj legalnych.

Pozwól Najjaśniejszy Panie! abyśmy idąc w ślad za wzniosłą Twą a dla dobra Twych ludów nieodmiennie przewodniczącą Ci myślą, którą także w odczytanem nam najwyższym piśmie odręcznem z dnia 7 listopada b. r. ponowny dać wyraz raczyłeś, złożyli u stopni Najwyższego Tronu wynurzenie nadziei, iż w tych przyszłych ustanowach, o których orzekać mają reprezentacye Twych królestw i krajów, dostąpią także słusznego uwzględnienia właściwe, na podstawach historycznych i narodowych oparte żywotne naszego kraju potrzeby.

Pełni przeto otuchy i przejęci wdzięcznością, składamy u stóp Waszej Cesarskiej Królewskiej Apostolskiej Mości zapewnienie niezłomnej wierności i niezmiennego przywiązania do Twej Najjaśniejszy Panie! najdostojniejszej Osoby i do Twego z chwałą nam panującego Domu.

(żywe oklaski.)

Projekt do drugiego adresu tak brzmi: (czyta)

Najjaśniejszy Panie!

Aktem łaski Monarszej raczyłeś Wasza Ce-

sarska Królewska Apostolska Mość wlać pociechę do wielu serc strapionych. Otwarły się bramy więzień, wstrzymane zostały śledztwa sądowe, nadzieja w nieograniczonej wspaniałomyślności Twego Najjaśniejszy Panie! najszlachetniejszego serca, napełnia otucha tych wszystkich, na których cięższą jeszcze skutki wyroków sądowych.

Prawo łaski jest najświetniejszym klejnotem korony i najszczytniejszą Panujących prerogatywą. Za ten wspaniałomyślny sposób, jaki Wasza Cesarsko Królewska Apostolska Mość raczysz wykonywać tę najwyższą prerogatywę, przyjm Najjaśniejszy Panie! od zgromadzonego Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem wynurzenie najgłębszej wdzięczności, które z wzruszonem sercem obok zapewnienia niezłomnej wierności u stopni Najwyższego Tronu składamy.

Marszałek. Prosił o głos p. Grocholski.

Poseł Grocholski. Wysoka Izba przez przyjęcie wniosku, by Wydział zaraz, jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu, zdał sprawę z powierzonej sobie czynności i wniósł adres do Izby, objawiła niezaprzeczenie swoje zdanie, iż chce, ażeby ten adres dzisiaj mógł być uchwalonym. Zdaje mi się zatem, iż dopełnię życzenia większości Wysokiej Izby, wnosząc, aby odstąpić na ten raz od zwykłych form, nie wchodzić w dyskusyę pojedynczych ustępów, tylko ryczałtowo nad całym adresem głosować. Zdaje mi się, że tym sposobem najprędzej to, co Wys. Izba sobie zamierzyła, osiągniętem będzie.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos. Nie zgadzam się z tem, co p. Grocholski powiedział. Wys. Izba uchwalając, aby natychmiast projekt adresu był przedstawionym, tem samem objawiła zdanie swoje, iż nie chce żadnej debaty, nie chce pojedynczych ustępów brać pod obrady. Jedno z drugiem nie ma żadnego związku Często adres jednego dnia uchwalony, przychodzi drugiego lub trzeciego pod debatę. I tak koniecznie być powinno. A zatem Izba nie objawiła zdania, iż chce ażeby zaraz był przyjętym. Owszem zdaje mi się, że bardzo ważną jest i potrzebną rzeczą, ażeby pojedynczy członkowie objawili swe zdanie co do pojedynczych ustępów. Gdybyśmy mogli być przekonani, że bez wyjątku wszyscy powstaną i przez aklamacyę adres przyjmą, zgodziłbym się na wniosek p. Grocholskiego; ponieważ zaś tego przekonania mieć nie mogę, ponieważ jak jeden poseł nie powstanie, adres nie będzie przyjęty przez aklamacyę, przeto zachodzi konieczność, wysłuchania tegoż posła, dlaczego on przeciwnym jest przyjęciu przez aklamacyę. Kto nie chce słuchać dowodów, zdaje się, iż się ich lęka, a sądzę, że Sejm dowodów lękać się nie będzie, i potrafi je wypowiedzieć z godnością i odwagą.

Poseł Grocholski. Pozwoli szanowny poseł, iż oświadczę, że wtenczas musi pójść pod dyskusyę.

Poseł hr. Borkowski. Przepraszam, ja nie to utrzymywałem, utrzymywałem, że jak jeden poseł nie będzie za tem, ażeby adres był *en bloc* przyjęty, to już przez aklamacyę nie jest przyjęty, to nie jest w regulaminie, ale w istocie rzeczy.

Marszałek. Muszę oświadczyć, że idąc za większością Izby i przyjmując, co Izba większością uchwali, nie wychodzę za przepisy regulaminu.

Poseł hr. Borkowski. Ja o regulaminie nic nie mówię.

Marszałek. Więc podaję wniosek p. Grocholskiego pod wotowanie. Zechce p. Grocholski go powtórzyć. (po chwili) Jeżeli kto jeszcze chce zabrać głos co do wniosku, to dyskusya otwarta.

Poseł hr. Borkowski. Czy p. Marszałek pozwala na dyskusyę o tem wniosku?

Marszałek. I owszem, nad obydwoma adresami.

Poseł Smarzewski. Mam zaszczyt upraszać, aby Wysokie Zgromadzenie chciało wysłuchać ruskiego przekładu, sporządził go mój kolega p. Ławrowski.

Marszełek. Jeżeli gotów, to proszę p. Ławrowskiego o przeczytanie.

Poseł Ławrowski. Adres zwuczyt jak następuje: (czyta obydwa adresy jak następuje):

Wasze Wełyczestwo!

Sojm Korołestwa Hałycyi i Wołodimeryi zarazom z wełykim kniażestwom Krakiwskim ispołniaje radostno swij obowiazok składajuczy u pidnožija Wysoczajszeho Prestoła reczenia czustw obuženych w serdciach mieszkanciw seho kraju torżestwennymy słowamy Wysoczajszeho Manifestu z dnia 20 września 1865.

Mudry namirenia Waszeh Cisarsko-Koroleskoho Apostolskoho Wełyczestwa, operty na sei sonownoj mysły, kotoroju na wikopamiatnym dniu 20. Żołtnia 1860. Wasze Wełyczestwo raczyły narodam swoim objawyty, ne zistały ispołneny. Instytucyi zaprowaženy ustawoju o zastupnyczestwi derżawy ne zdołały podaty żełajemoi poruki interesam ciłoi derżawy i odynokich krajew.

Ne ustawajuczy w starunku około harazdu narodiw Waszych, Wasze Wełyczestwo raczyłeste zwernuty uwahu na pereszkody, kotory tamowały ususzczestwłenije Waszych wysokich namireij i zahrażały jestestwennoj pidstawi praw narodiw berłu Waszeho Cisarsko-Korołewskoho Wełyczestwa pidlahłych.

Otwyrajuczy doropu, na kotoroj wedla wsemyłostywijszej opowidy Waszeho Wełyczestwa majem byty pokłykany do społudiłania pry rozwiazaniu najważnijszych zadacz, i na kotoru hotowy jeśmo wstupyty z upowanijem i poświaszczeniem, Wasze Cisarsko-Apostolskoje Wełyczestwo na nowo raczyły wypowisty zasadu, kotoruju w mudrosty swojej uważajete jako pidwałyny namirenoi świtłoi budowy, i kotoroju słuszno uznawały raczyty w ukrypłeniu syły Monarchii pry sprawiedływym uwzhladneniu riżnorodnosty jej składowoi czasty i istorycznoho sych czastij rozwytija, takož w społudiłaniju narodiw w zakonodatelstwi i zawidowaniu finansiw czerez uchwały ich zastupnyczestw łehalnych.

Pozwolte Wasze Wełyczestwo! abyśmo iduczy w ślid za Waszeju woznesennoju a dia harazdu Waszych narodiw newidminno predwodytelnuju mysłeju, kotoroju także w odczytanym nam wysoczajszym pyśmi widrucznim z dnia 6. listopada b. r. raczyłyste daty ponownyj wyraz, złożyly u podnożija Wysoczajszeho Prestoła izjawłenije nadiji, ze wsych buduczych ustanowach, o kotorych izrikaty majut zastupnyczestwa Waszych korołewstw i kraiw, dostupiat także szłusznoho uwzhladenija włastywy na pidstawach istorycznych i narodnych operty żywotny potreby naszeho kraju.

Otżeż połny otuchy i pereniaty wdiacznistiu składajem u podnożija Waszeho Cisarsko - Korołewskoho Apostolskoho Wełyczestwa zapewnenije nepokołybymoi wiernosty i neizmennoho prywiazanija do najdostojnijszej osoby Waszeho Wełyczestwa i do Waszeho so sławoju nam hospodstwujuczoho rodu.

Wasze Wełyczestwo!

Aktom myłosty Monarhycznoj Wasze Cisarsko - Apostalskoje Wełyczestwo raczyły mnohy serdcia radostiu napołnyty.

Otworyły sia worota wiaznyć, wstrymany zistały izślidowania sudowe, nadija w neohranyczenoje wełykoduszije Waszeho najmyłostywijszoho serdcia Waszeho Wełyczestwo! napołniaje otuchoju wsich sych, na kotorych tiazat jeszcze poślidctwija wyrokich sudowych.

Prawo myłosy jest' najświatijszym sokrowyszczem korony i najwyższoju prerohatywoju Panujuszczoho. Za sej wełykodusznyj sposib, w jakij Wasze Cisarsko-Apostolskoje Wełyczestwo raczyte ispołniaty siju wysoczajszuju preohatywu, prijmite Wasze Wełyczestwo! wid sobranoho Sojmu Koroławstwa Hałycui i Wołodomeryi z Wełykim kniażestwom Krakiwskim izjawłenije błuboczajszoj wdiacznosty, kotoroju z wruszenym serdcem, obok zapewnenija nepokołybymoj wirnosty u podnożia Wysoczajszeho Prestoła składajem. (Przeciągłe oklaski).

Marszałek. P. Grocholski odczyta swój wniosek.

Poseł Grocholski. Ja dopiero teraz pozwoliłem go sobie sfomułować. Wysoka Iba raczy uchwalić. (czyta).

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? (Wszyscy powstają). Głosy: przyjęty.

Marszałek. Teraz do głosowania przystąpimy. Kto jest za wnioskiem p. Grocholskiego raczy powstać.

Głos: Pytam nad czem głosujemy?

Poseł Grocholski. Nad całością adresu.

Marszałek. Więc teraz będziemy głosować nad przyjęciem adresów. Pojedynczo weźmiemy, kto jest za przyjęciem pierwszego adresu, raczy powstać (prawie wszyscy powstają). Kto za przyjęciem drugiego adresu, raczy powstać (prawie wszyscy powstają). A zatem obydwa adresa są przyjęte (oklaski). Proszę, abyście się panowie zechcieli zebrać na 11 godzinę. Porządek dzienny byłby: sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego i projekt do regulaminu.

Poseł Dr Zyblkiewicz. Proszę o głos.

Ja wnoszę, ażeby sesyi jutro nie było, aż w sobotę, dlatego, że wielu posłów dopiero co przyjechało, i zaraz na sesyę......

Marszałek. Później rzadko będziemy mieli sesye, skoro będą roboty w komisyach. Jest tedy wniosek p. Zyblikiewicza, aby jutro nie było posiedzenia, tylko aż w sobotę. Kto jest za wnioskiem raczy powstać. (Większość powstaje). Więc pojutrze będzie posiedzenie. Tesame przedmioty, które wymieniłem. Posiedzenie dzisiejsze jest zamknięte. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3ej popołudniu).

Koniec posiedzenia.

[illegible]

Koniec pamiętnika.

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

---

2 posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23 Listopada 1865.

Treść: Rezultat wyboru jednego rewidenta. — Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.— Przedłożenie wniosków rządowych: *a)* co do środków mających zaradzić niedostatkowi między ludem wiejskim; *b)* co do zmiany statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego; *c)* co do umocowania Wydziału krajowego do rokowania z Rządem o objęcie funduszów krajowych.— Zapowiedzenie przedłożenia dalszych projektów rządowych na przyszłem posiedzeniu. — Wnioski naglące p. Grocholskiego: *a)* co do wybrania komisyi z 5 członków, po jednemu z każdej sekcyi, do projektu rządowego, tyczącego się statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego; *b)* co do wybrania komisyi z 10 członków, po 2 z każdej sekcyi do wniosku rządowego, dotyczącego środków mających zaradzić niedostatkowi w kraju. — Poprawka p. Hubickiego, żeby do tej komisyi wybrano 15 członków, uchylona; wniosek dotyczący p. Grocholskiego przyjęty.— Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego, ażeby dziś jeszcze zaraz po posiedzeniu sekcye się ukonstytuowały i tę komisyę wybrały, przyjęty.— Poprawka p. Zyblikiewicza, ażeby do komisyi projektu rządowego co do statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wybrać 8 członków, uchylona; wniosek p. Grocholskiego tyczący się wyboru 5 członków do tej komisyi, przyjęty. — Odczytanie sprawozdania z czynności Wydziału krajowego.— Wyznaczenie sal dla obrad sekcyjnych.

Początek posiedzenia o godzie 11 przed południem.

Obecnych posłów: 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony rządu: c. k. radzca namiestnictwa p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest obecną, otwieram posiedzenie. Zaczniemy od sprawozdania z wyborów panów rewidentów.

Poseł Starowiejski (z mownicy). Rezultat głosowania na jednego rewidenta, które na ostatniem posiedzeniu było przedsięwzięte, jest następujący:

Głosujących było 109; absolutna większość 55; poseł Gniewosz otrzymał 74 głosów, a zatem został absolutną większością wybranym.

Marszałek. Odczytamy teraz protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Zatwarnicki odczytuje protokół (po odczytaniu). Jeżeli Wysoka Izba życzy sobie, abym odczytał dosłowne tłumaczenie odręcznego pisma cesarskiego, to odczytam.

Marszałek. Czy Wysoka Izba życzy sobie odczytania cesarskiego?

Poseł Paszkowski. Mnie się zdaje pożądanem odczytanie listu cesarskiego w tłumaczeniu polskiem.

Marszałek. Jeżeli panowie sobie życzą, to poddam to pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz. Jestem przeciwny odczytaniu. Jeżeli raz co odczytano, a oprócz tego w sprawozdaniu jest wydrukowane, na cóż tożsamo czynić po raz drugi.

Marszałek. Kto jest za odczytaniem, niech raczy powstać.

Głosy. Co ma być czytane?

Poseł Zyblikiewicz. To co było czytanem na przeszłem posiedzeniu.

Marszałek. Kto jest za odczytaniem, niech raczy powstać (mniejszość powstaje).

Sekretarz Zatwarnicki (czyta dalej protokół do końca).

Marszałek. Czy kto z panów ma co przeciw protokółowi?

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Protokół wedle obowiązującego nas regulaminu powinien obejmować wnioski i uchwały na te wnioski zapadłe. Otóż przy czytaniu protokółu opuszczono czytanie wniosków, które były czynione, i prosiłbym mianowicie o odczytanie wniosku posła Grocholskiego.

Sekretarz Zatwarnicki (odczytuje wniosek p. Grocholskiego. Po odczytaniu):

Gdy wniosek odczytanym był na poprzedniem posiedzeniu, przeto nie odczytałem go teraz.

Poseł Smarzewski. Ponieważ mogłoby się wydarzać, iż wnioski byłyby w protokóle opuszczane, więc winienem zwrócić uwagę na to, żeby cały protokół z wnioskami dosłownemi był czytany, jak się to zwykle dzieje; dlatego wnoszę, aby na przyszłość protokóły dokładniej były odczytywane.

Marszałek. Prócz tego, czy jest jeszcze jaka uwaga co do protokółu? — Gdy nikt uwagi nie robi, więc protokół jest przyjęty.

Komisarz rządowy c. k. radzca namiestnictwa p. Possinger. Stósownie do oświadczenia danego na posiedzeniu onegdajszem mam zaszczyt przedłożyć wniosek rządowy dotyczący środków zaradczych ku zapobieżeniu nędzy w kraju. (Czyta wniosek rządowy. Obacz alegat II).

Na mocy tej propozycyi rządowej mam zaszczyt przedłożyć Wysokiemu Zgromadzeniu w myśl przytoczonego reskryptu Ministerstwa następujący wniosek naglący:

„Wysoki Sejm zechce zbadać i uchwalić środki, któremiby można zapobiedz klęsce; głodu, krajowi zagrażającej.“

Marszałek. Wniosek ten będzie wydrukowany i rozdany szanownym członkom Izby.

Prosiłbym panów, by się sekcye zebrały, i to już dziś popołudniu, aby się mogły ukonstytuować i specyalną komisyę do tego wybrać. Skoro wnioski dędą wydrukowane, zostaną rozdane.

Komisarz rządowy czyta wniosek rządowy o ostatutach Towarzystwa kredytowego. (Obacz allegat III).

Po przeczytaniu oddaje go księciu Marszałkowi.

Poseł Grocholski. Proszę księcia o głos.

Książe Marszałek. Zaraz.

Komisarz rządowy czyta wniosek rządowy tyczący się objęcia zarządu funduszów krajowych przez Wydział krajowy. (Obacz alegat IV).

Składając ten wniosek do laski marszałkowskiej — mam zaszczyt oświadczyć, że onegdaj nadesłano z Ministeryum przedłożenia rządowe, dotyczące się ustawy gmin wiejskich, miejskich i powiatowyzh, konkurencyi kościelnej i szkolnej.

Skoro przetłumaczone będą na język polski i ruski i druk tych już zarządzony, będzie ukończony, będę miał zaszczyt na najbliższem posiedzeniu takowe złożyć do laski marszałkowskiej.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się według regulaminu.

Pan Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja wnoszę, żeby projekt rządowy wzdlędem zmiany statutów Towarzystwa kredytowego, odesłany był do wydziału złożonego z 5 członków wybranych po jednemu z każdej sekcyi, a jednocześnie pozwolę sobie postawić drugi wniosek, i to naglący nawet, że tak powiem, żeby wniosek rządowy, dotyczący zapobieżenia głodowi i niedostatkowi w kraju, przydzielony był wydziałowi złożonemu z 10ciu członków, wybranych po dwóch z każdej sekcyi, i aby do tego samego wydziału jednocześnie odesłać wniosek naglący postawiony na ostatniem posiedzeniu przez X. Szwedzickiego.

Marszałek. Czy wniosek ten poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Przychylam się do zdania posła Grocholskiego, że wniosek odnoszący się do środków zaradczych preciw niedostatkowi nie powinien być odraczany. My jesteśmy już ukonstytuowani, przeto sekcye mogą wybrać bezwłocznie tych, którzy się tą sprawą zająć mają. Nie trzeba czekać na wydrukowanie wniosku rządowego, zwłaszcza że to, co komisarz rządowy przeczytał, nie jest właściwie wnioskiem, lecz wezwaniem do Sejmu, aby zajął się tą sprawą.

Wiemy wszyscy o co idzie, przeto wnoszę, aby sekcye wybrały wydział jeszcze dzisiaj, to jest aby jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu sekcyj wydział ten wybrano.

Poseł X. Szwedzicki. Proszu o hołos: Poneże w samoj istoti sprawa ta jest duże nahlaszczaja, poperaju wciłoj osnowie wnosenyje pana Skrzyńskoho.

Poseł Grocholski. Wniosek p. Skrzyńskiego i ja tak rozumiałem, a wniosek, jaki ja przedstawiłem, zgadza się z nim tem bardziej, że według naszego regulaminu prowizorycznego, wnioski w celu odesłania do wydziałów nie potrzebują być pierwej drukowane; ponieważ wniosek mój jest nagły, chciałbym ażeby zaraz po zamknięciu posiedzenia sekcye się ukonstytuowały i natychmiast wybrały po dwóch członków z każdej sekcyi do tego wydziału.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jeżeli tak, to popieram.

Poseł Hubicki. Co da wniosku p. Grocholskiego, chcę poprawkę zrobić. Zgadzam się z nim zupełnie co do treści, jednakże radbym, aby ta komisya złożoną była nie z 10 członków, lecz z 15, a powód jest następujący: Wiemy bardzo dobrze, że nędza z powodu klęski nieurodzaju rozciąga się na wielką przestrzeń kraju. Wypadałoby zatem, osobliwie gdy mamy zapowiedziane przedłożenie ze strony rządu materyałów do zbadania tej nędzy, aby w tej komisyi mieć członków, którzyby przedłożone materyały i dokumenta sprawdzić mogli. Wiemy dobrze, że dokumenta wzmiankowane pochodzą ze źródeł nie koniecznie pewnych; były one robione w biórach przez osoby nie obeznane ze stosunkami krajowemi i miejscowemi; sądzę więc, jeżeli komisya będzie złożona z 15 członków, to takowa lepiej cały stan zbadać będzie mogła. Wiemy wprawdzie, iż komisya z licznych złożona członków utrudnia dyskusyę, lecz dla zredagowania sprawozdania może być wybrane ściślejsze kółko, które tak rzecz prze-

prowadzi, że jednym i drugim wymogom zadość uczyni. Popieram zatem wniosek p. Grocholskiego, jednak stawiam poprawkę, aby komisya nie z 10 lecz z 15 członków się składała.

Poseł Rutowski. To co kolega Hubicki wniósł i ja właśnie wnieść chciałem, aby komisya składała się nie z 10 ale z 15 członków. Nędza nie jest tylko w niektórych częściach kraju, ona jest w całym kraju; mały wyjątek stanowią niektóre tylko okolice, które może nie będą potrzebywały wsparcia. Naturalnem przeto wydaje się, ażeby radzili o niej ci, którzy na tę nędzę patrzą, z każdej przeto okolicy powinien być w komisyi członek, który materyały przedłożone rozpatrzyć, takowe osądzić i ocenić potrafi. Wysoka Izba winna się opierać na zbaniu komisyi, a nie na rządowych sprawozdaniach, które można śmiało powiedzieć, są bardzo niedostateczne, a częstokroć wątpliwe, dlatego popieram zdanie kolegi Hubickiego, ażeby komisya była złożoną z 15 członków, i ażeby każda okolica była w niej reprezentowaną.

Poseł Bocheński. Ja zrobię uwagę, że jest rzeczą bardzo pożałowania godną, jeżeli Wysoki Rząd wnosi do Izby podobne przedstawienie jak dzisiejsze, bo to nie wniosek. Rząd powiada: „niech wysoki Sejm raczy się tem zająć, żeby zapobiedz grożącej nędzy w kraju“.

Panowie! obowiązkiem Rządu krajowego jest, żeby mianowicie takie kwestye przychodziły przed Sejm gotowe. Z przedstawienia, które nam udzielone zostało, okazuje się, że sprawa ta toczy się od roku prawie, a Wysoki Rząd nie miał czasu dotąd wniosku wyrobić dla Sejmu, aby gotowy podać. Jeżeli takie wnioski rządowe w tak ważnych naglących kwestyach, będą nadal przed Izbę przedstawiane, to my nie skończymy nigdy naszych prac. Wszak to jest kwestya czysto administracyjna i szczególnym obowiązkiem Rządu w tej kwestyi było, przynieść szczegółowo wypracowany wniosek.

Marszałek. Proszę panów, tu nie jest dyskusya nad rzeczą samą, o tem dopiero później będzie pora mówić, gdy wnioski przyjdą pod dyskusyę.

Poseł Bocheński. Ja nie nad rzeczą samą, tylko nad formą tego wniosku robiłem uwagi.

Komisarz rządowy. Z uwagi szanownego mowcy wnioskować muszę, iż tenże treści przedłożenia rządowego względem środków zaradczych przeciw zagrażającemu niedostatkowi, przepraszam że się tak wyrażę, źle zrozumiał. Wzmianka zrobiona w wniosku rządowym o sumie 80,000 złr., którą Rząd w kwietniu r. b. na zaliczki dla potrzebujących wyznaczył, odnosi się do niedostatku z przyczyn zeszłorocznych i miała tylko na celu wykazać tę okoliczność, iż skarb Państwa już w roku bieżącym taką sumą krajowi przyszedł w pomoc, i że z tej sumy pozostało do rozdania tytułem zapomogi tylko 500 złr.

Dzisiaj chodzi o zbadanie środków zaradczych, któreby trzeba powziąść z powodu nieurodzaju i klęsk elementarnych tegorocznych. Pod tym ostatnim względem Rząd nie robił i niemógł robić dochodzenia już od roku, jak szanowny poseł utrzymuje, ponieważ przyczyna i powody dochodzeń datują się od lata tegorocznego, czyli raczej od zbiorów ostatnich, których rezultat dopiero wykazuje potrzebę zapomogi.

Te dochodzenia były w swoim czasie zarządzone i rezultata zostaną przedłożone. Co zresztą Rząd krajowy poczynić mógł, to poczynił. Zawieszono exekucyę podatków gruntowych tam, gdzie tego była potrzeba. Udano się do władz wyższych o zaasygnowanie na razie niezbędnej sumy ze skarbu Państwa według możliwości środków tegoż.

Rząd krajowy na wspomnione zapomogi nie ma żadnych funduszów do dyspozycyi, więc we własnym zakresie działania nie może też nic asygnować.

Co do dalszych środków zaradczych Rząd nie uznał za stósowne, Wysokiemu Zgromadzeniu wytykać bliższe skazówki dla obmyślenia tych środków, i stawiać granice w osądzeniu prawdziwej potrzeby.

Nie trudno byłoby Rządowi przypadło wskazać drogę, np. pożyczki lub zastawu krajowych hipotek i tym podobnych okólników. Nie uczynił tego jednakże w przekonaniu, iż podobne drogi są najbliższemi, które się na pierwszy rzut oka nasuwają, i że Wysoki Sejm najlepiej osądzić będzie mógł możebność środka jednego lub drugiego.

Wyrachowanie kwoty potrzebnej okaże się z materyałów, które Rząd wydziałowi zakomunikuje.

Postawienie ogólnego wniosku w tym względzie uznaje więc Rząd jako najstósowniejsze.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Chciałem kilka słów powiedzieć przeciw poprawce p. Hubickiego. Jeżeli wszyscy uznajemy, iż to jest rzeczą nagłą, to niepowinniśmy przez zbytnie powiększanie liczby członków wydziału, uchwałę na dłuższy czas odwlekać. Więc sądzę, że zaproponowanych dziesięciu członków wypada zostawić tem bardziej, iż do tego aby wszystkie szczegóły i daty o nędzy i panującym niedostatku w każdej okolicy kraju wyczerpująco zebrać, nawet 50 członków byłoby za mało.

Było to obowiązkiem Rządu, a ten zapewne i data zebrał i obowiązek wypełnił. Jestem więc za wnioskiem p. Grocholskiego, ażeby komisyę z 10 wybrać członków.

Marszałek. Proszę panów, niepotrzebnie tu dyskutujemy nad wnioskiem, który nie jest jeszcze drukowany, ani Izbie rozdany.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Przepraszam, my rozprawiamy tylko o wybraniu komisyi.

Poseł Grocholski. W tej samej myśli, co kolega Skrzyński, chciałem oświadczyć się przeciwko wnioskowi p. Hubickiego, ponieważ kolega Skrzyński mnie, że tak rzekę, zastąpił, więc jedną zrobię uwagę: wszelkie wydziały mają pra-

wo wezwać wszystkich członków do grona swego, którzy obowiązani są wyjaśnienia udzielać. Dlatego nie widzę potrzeby, aby było 15.

Jeżeli p. Rutowski powiada, żeby byli tacy, którzy naocznie panującą nędzę poznali i widzieli, to naocznie i my ją znamy. Zresztą ta sprawa musi przyjść pod dyskusyę Izby, która naocznie tę biedę widzi i zdanie swoje wypowie, a jeżeli będzie 15, to przynajmniej o tydzień później przyjdzie sprawozdanie do Izby. Dlatego popieram zdanie p. Ludwika Skrzyńskiego.

Poseł Hubicki. Kilka słów przynajmniej chcę powiedzieć. Nie będzie przewłoki przez większą ilość członków w komisyi. Ja myślę, że nawet w 10 będzie trudno przeprowadzać narady formułować i redagować sprawozdania. Niezawodnie będzie wybrane w komisyi ściślejsze kółko, które się tem zajmie, muszę więc obstawać przy zdaniu popartem przez p. Rutowskiego; nie możemy się spuszczać na powołanie ze stanem rzeczy obznajmionych, jak sądzi p. Grocholski. Przytomność takowych będzie ważną co do punktu, jaki wskazałem, t. j. dla zbadania dokumentów, które ze strony Rządu zapowiedziano, a o których mam wewnętrzne przekonanie, że nie opierają się na bardzo pewnych i dobrych datach. Jednak to nie wystarczy, a dla zbadania dokładnego potrzeba, aby mogli być członkowie z wszystkich części kraju klęską dotkniętych i w większej ilości, i nie widzę w tem bynajmniej przewlekania sprawy.

Poseł Golejowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Byłem zapisany, Przed zamknięciem dyskusyi, chciałem jeszcze parę słów powiedzieć. Mniejsza o to, czy pięciu czy dziesięciu członków wybrać do komisyi, nad tem nie ma dyskusyi. Jeżeli, jak p. Hubicki i p. Rutowski mniema, potrzebna będzie większa ilość członków, to później uchwałę zmienimy. Na następnem posiedzeniu myślę postawić wniosek, ażeby gdy taka komisya będzie wybraną, każdemu z posłów było wolno być przy obradach jako spektatorowi, a w takim razie będzie każdy wiedział co się dzieje, a jeżeliby miał co do doniesienia, to będzie mógł to przy pomocy którego z członków komisyi przedłożyć. Obstaję zatem przy wniosku p. Grocholskiego, ażeby komisya składała się z 10 członków, i proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Więc są dwa wnioski p. Grocholskiego ażeby 10, i p. Hubickiego ażeby 15 członków wybrać do komisyi; poddam najprzód wniosek p. Hubickiego jako najbardziej oddalony, pod głosowanie.

Kto jest za wnioskiem p. Hubickiego, ażeby 15 członków wybrać do komisyi, raczy powstać. (Mniejszość powstaje). A zatem mniejszość. Poddam teraz wniosek p. Grocholskiego, ażeby komisya z 10 członków się składała. Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość powstaje). Jest jeszcze wniosek p. Skrzyńskiego, ażeby komisya się zebrała, nie czekając wydrukowania wniosków rządowych. Kto jest za tem raczy powstać. (Większość przeważna powstaje). Będę więc prosił panów, ażeby zaraz po sesyi raczyli zebrać się w sekcyach, ukonstytuowali się, i wybrali 10 członków do tej komisyi, po dwóch z każdej sekcyi. Był jeszcze wniosek p. Grocholskiego względem Towarzystwa kredytowego, ażeby wybrać 3 członków, po jednemu z każdej sekcyi.

Poseł Zyblikiewicz. Z pięciu członków składająca się komicya do tak ważnej sprawy jak zmiana statutów Towarzystwa kredytowego jest za małą, jeżeliby więc nie można było po dwóch z każdej sekcyi wybrać, to w takim razie proponowałbym, aby Wysoka Izba uchwaliła, by wybrano z każdej sekcyi po jednemu, a zatem pięciu, a z całego grona sejmowego trzech, razem ośmiu członków.

Ten wniosek nie jest tak nagły, sekcye będą mogły wybrać, a na następnem posiedzeniu wybierzemy trzech dla zasiłku z całego grona.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Regulamin, który nas prowizorycznie obowiązuje, przepisuje, ażeby zawsze wydziały specyalne czyli komisye składały się z 5 członków, a przypuszcza, że Izba może uchwalić powiększenie liczby członków, lecz mamy zapowiedzianych kilka wniosków, jeżeli zechcemy rozdzielić naszych członków do komisyj tak, ażeby po 10 po 15 w każdej z nich zasiadało, to nam osób na wszystkie nie wystarczy. Dlatego w takim przedmiocie, jak rzecz Towarzystwa kredytowego, który znamy jako ważny już z pierwszego zebrania, byłbym zatem co regulamin powiada, ażeby wybrać komisyę tylko z 5 członków, a to z tego powodu, iż rzecz ta leżała na stole na pierwszej kadencyi, przeszła swoje stadya, rozpoznawaną była w komisyi specyalnej, sprawozdanie było wydrukowane, więc rzecz wyrobiona i przygotowaną; zdaje mi się więc, że komisya z 5 członków wystarczy, a uzyskamy to, że do dalszych przedmiotów jeszcze nie wniesionych, ale wnieść się mających, będziemy mieć więcej pracowników.

Maszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Zrzekam się głosu, ponieważ mój poprzednik tę rzecz już wyjaśnił.

Marszałek. A więc poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ja muszę poprzeć wniosek p. Smarzewskiego głównie z tego powodu, iż tego rodzaju komisya, gdyby istotnie potrzebowała wzmocnienia dla zbadania rzeczy, mogłaby przywołać z dyrekcyi Towarzystwa kredytowego osoby, które dałyby potrzebne objaśnienia, dlatego niepotrzeba do komisyi większej ilości według mego zdania jak 5 członków.

Poseł Zyblikiewicz. Jednakowoż muszę obstawać przy mojem zdaniu, bo mnie regulamin nie przekonał. Regulamin wskazuje 5, ale uchwaliliśmy właśnie komisyę złożoną z 10 członków, nie przekonał mnie także kolega Smarzewski, bo

dlaczegoż nie mogłyby i inne sprawy być załatwione przez członków komisyi Towarzystwa kredytowego, wszakże nie jest przepisane, że komisya jedna musi nad jednym przedmiotem radzić, może być bardzo wiele innych przedmiotów, nie było jeszcze nigdy komisyi tak małej w poprzedniej kadencyi i nigdy komisyi z 5 członków nie widziałem, ale w większej liczbie, i to zdaje mi się, ze jest zupełnie słusznem.

Marszałek. Poddaje do głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, t. j. aby komisyę złożyć z 8 członków, mianowicie 5 przez sekcye, a trzech przez ogólne zgromadzenie wybranych. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać.

(Głosy). Za jakim?

Marszałek. Za wnioskiem, aby do komisyi Towarzystwa kredytowego prócz 5 członków dodać jeszcze trzech członków wybranych przez ogólne zgromadzenie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość powstaje). Kto jest za wnioskiem p. Grocholskiego, ażeby sekcye wybrały 5 członków do tej komisyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Więc wniosek p. Grocholskiego przyjęty. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. P. Kraiński odczyta nam sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Poseł Kraiński. (Z trybuny czyta. Obacz alegat V. Po przeczytaniu sprawozdania). Co do wniosków przez Wydział krajowy wypracowanych, względem których także Rząd ma przedłożyć Wysokiemu Sejmowi swoje projekta, Wydział krajowy takowe przedstawi w chwili, kiedy to uzna za stosowne, albo wówczas gdy się potrzebać tego okaże.

Marszałek. Podług porządku dziennego powinna nastąpić dyskusya nad regulaminem sejmowym. Gdy jednakowoż jest rzeczą bardzo ważną i pilną, ażeby kwestya statutów Towarzystwa kredytowego, nadewszystko kwestya tycząca się niedostatku, była rozpoznaną i jak najrychlej przedstawioną, co bez ukonstytuowania się sekcyi nastąpić nie może, więc zamykam posiedzenie.

Poseł Żuk Skarzewski. Proszę o głos. Otrzymaliśmy dopiero teraz wydrukowany podział na sekcye, w sekcyi 4ej nie ma żadnego reprecentanta wydziału krajowego, to jest ubytek, który, jako członek sekcyi czwartej, w interesie tejże sekcyi podnieść muszę.

Marszałek. Właśnie tu zaszła pomyłka w druku. W sekcyi 4ej ma być p. Krzeczunowicz, a w sekcyi 5ej p. Krzysztofowicz, więc p. Krzeczunowicz pójdzie do 4ej sekcyi, a p. Krzysztofowicz do 5ej.

Hr. Henr. Wodzicki. (Powstaje).

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Przed zamknięciem posiedzenia poczuwam się do obowiązku jako jeden z rewidentów zwrócić uwagę szanownych panów na to, że jedynym środkiem znalezienia dokładnie mów swoich w sprawozdaniach stenograficznych jest, ażeby panowie, którzy tutaj przemawiają, raczyli sami zająć się odczytaniem swoich mów. Stenografia nigdzie, a tym mniej u nas nie może oddać z zupełną dokładnością wszystkich słów tutaj wymienionych; od rewidendów zaś żądać nie można, ażeby sami poprawiali te omyłki, które się w sprawozdaniu znaleść mogą.

Upraszem więc tych panów kolegów, którzy moją uwagę za słuszną uważają, ażeby we dwie godziny po posiedzeniu raczyli się udać do bióra stenograficznego dla przejrzenia mów swoich.

Poseł Bocheński. Proszę o głos. Jabym tylko uwagę dodał do słów teraźniejszego mowcy. Zawielebyśmy czasu tracili, gdybyśmy się musieli udawać do bióra, i tam przeglądać stenograficzne pisma, ale lepiej żeby mogło być zaprowadzonem jak w innych parlamentach, iżby zaraz po skończonej mowie stenografowie przepisaną mowę podali mowcy, któryby ją podczas posiedzenia zaraz poprawić mógł.

Hr. Wodzicki. Na to odpowiedzieć muszę, że to co proponowałem, było w porozumieniu z biórem stenograficznem, które oświadczyło, że we dwie godziny po zamknięciu posiedzenia jest chwila, w której można przeglądać sprawozdania, czasem i wcześniej, ale to jest pewna, że w dwie godziny można przejrzeć sprawozdanie.

Marszałek. Panowie, dla sekcyj przygotowano następujące sale: dla sekcyi pierwszej jest pierwszy pokój od wstępu głównego; dla sekcyi drugiej pokój drugi za sekcyą pierwszą; dla sekcyi trzeciej pokój dalszy, jeszcze za sekcyą drugą, i dla sekcyi czwartej pokój po drugiej stronie sali, dla piątej zaś około bióra marszałkowskiego. Posiedzenie zamknięte. Sekcye będą się mogły ukonstytuować i zaraz czynności swe rozpocząć.

Poseł Hubicki. Przyszłe posiedzenie i porządek dzienny?

Marszałek. Posiedzenie będzie w poniedziałek. Porządek dzienny będzie dalszy ciąg dzisiejszego, to jest regulamin sejmowy i sprawdzenie wyborów. Początek o 11 godzinie.

(Koniec posiedzenia o godzini $1/2$ do 2giej po południu).

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 1go posiedzenia Sejmu krajowego, z dnia 23 listopada 1865 r., na stronnicy 9ej po 7mym wierszu od góry w drugiej przedziałce należy dodać co następuje: „Wniosek: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Uchyla się dyskusya specyalna nad przedłożonym przez Wydział Adre„sem do Najjaśniejszego Pana, i głosować nie ma tylko nad całością adresu. Grocholski m. p.“

Hr. Henr. Wodzicki. (Wołanie).

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Przed zamknięciem posiedzenia poczuwam się do obowiązku jako jeden z rezydentów zwrócić uwagę szanownych panów na to, że jedynym środkiem zyskania dokładnie mów swoich w sprawozdaniach stenograficznych jest, ażeby panowie, którzy tutaj przemawiają, raczyli sami zająć się odczytaniem swoich mów. Stenografia bowiem, a tym mniej u nas nie może oddać z zupełną dokładnością wszystkich słów tutaj wyrzeczonych; od rezydentów zaś żądać nie można, ażeby sami poprawiali te omyłki, które się w sprawozdaniu znaleść mogą.

Upraszam więc tych panów kolegów, którzy moją uwagę za słuszną uważają, ażeby we dwie godziny po posiedzeniu raczyli się udać do biura stenograficznego dla przejrzenia mów swoich.

Poseł Brodowski. Proszę o głos. Jedynie tylko uwagę dodał do słów szanownego mówcy. Zawdzięczamy czasu trochę, gdybyśmy się mogli udawać do biura, i tam przeglądać stenograficzne pismo, ale lepiej żeby mogło być zaprowadzonem jak w innych parlamentach, iżby zaraz po skończonej mowie stenograficznie przepisaną mowę podali mówcy, którzyby ją podczas posiedzenia zaraz poprawić mogli.

Hr. Wodzicki. Na to odpowiedzieć muszę, że to co proponowałem, było w porozumieniu z biurem stenograficznem, które utrzymuje, że we dwie godziny po zamknięciu posiedzenia jest chwila, w której można przeglądać sprawozdania. Czasem i wcześniej, ale to jest pewna, że w dwie godziny można przejrzeć sprawozdanie.

Marszałek. Panowie, dla sekcyi przygotowano następujące sale: dla sekcyi pierwszej jest pierwszy pokój od wstępu głównego; dla sekcyi drugiej pokój drugi za sekcyą pierwszą; dla sekcyi trzeciej pokój dalszy, ieszcze za sekcyą drugą, i dla sekcyi czwartej pokój po drugiej stronie sali, dla piątej zaś około biura marszałkowskiego. Posiedzenie zamknięte. Sekcye będą się mogły ukonstytuować i zająć czynności swe zaraz.

Poseł Hubicki. Przecież posiedzenie i porządek dzienny?

Marszałek. Posiedzenie będzie w poniedziałek. Porządek dzienny będzie dalszy ciąg dzisiejszego, to jest regulamin sejmowy i sprawdzanie wyborów. Początek o 11 godzinie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2½ do 3ciej po południu).

dlaczego? nie mogłyby i inne sprawy być załatwione przez członków komisyi Towarzystwa kredytowego, wszakże nie jest przepisane, że komisya jedna tylko nad jednym przedmiotem radzić, może być bardzo wiele innych przedmiotów, nie było jeszcze nigdy komisyi tak małej w poprzedniej kadencyi i nigdy komisyi z 5 członków nie widziałem, ale w większej liczbie, i to zdaje mi się, że jest zupełnie słusznem.

Marszałek. Poddaję do głosowania wniosek p. Zyblikiewicza, t. j. aby komisyę złożyć z 6 członków, mianowicie 3 przez sekcye, a trzech przez ogólne zgromadzenie wybranych. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać.

(Głosy). Za jakim?

Marszałek. Za wnioskiem, aby do komisyi Towarzystwa kredytowego prócz 5 członków dodać jeszcze trzech członków wybranych przez ogólne zgromadzenie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość powstaje). Kto jest za wnioskiem p. Grocholskiego, ażeby sekcye wybrały 3 członków do tej komisyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Więc wniosek p. Grocholskiego przyjęty. Przystępujemy teraz do porządku dziennego. P. Krainski odczyta nam sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Poseł Krainski. (Z trybuny czyta. Ob. załącznik V. Po przeczytaniu sprawozdania). Co do wniosków przez Wydział krajowy wypracowanych, względem których także Rząd ma przedłożyć Wysokiemu Sejmowi swoje projekta, Wydział krajowy takowe przedstawi w chwili, kiedy to uzna za stosowne, albo wówczas gdy się potrzeba tego okaże.

Marszałek. Podług porządku dziennego powinna nastąpić dyskusya nad regulaminem sejmowym. Gdy jednakowoż jest rzeczą bardzo ważną i pilną, ażeby kwestya statutów Towarzystwa kredytowego, nadewszystko kwestya tyczaca się niedoboru, była rozpoznaną i jakimkolwiek przedstawioną, co bez ukonstytuowania się sekcyi nastąpić nie może, więc zamykam posiedzenie.

Poseł Żuk Skarszewski. Proszę o głos. Oryginalny dopiero teraz wydrukowany podział na sekcye, w sekcyi 1ej nie ma żadnego reprezentanta wydziału krajowego, to jest ubytek, który, jako członek sekcyi czwartej, w interesie tejże sekcyi uzupełnić muszę.

Marszałek. Właśnie mi zaszła pomyłka w druku. W sekcyi 1ej ma być p. Krzeczunowicz, a w sekcyi 5ej p. Krzyształowicz, więc p. Krzeczunowicz pójdzie do 1ej sekcyi, a p. Krzyształowicz do 5ej.

Sprostowanie.

W stenograficznem sprawozdaniu z 1go posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 23 listopada 1865 r. na stronicy 9ej w 7ym wierszu od góry w drugiej przedmowie należy dodać co następuje: „Wniosek „Wysoka Izba raczy uchwalić: Uchwala się dziękczynna sprawozdanie nad przedłożonym przez Wydział Adresem do Najjaśniejszego Pana, i głosowanie nad nim tylko nad całością adresu. Grocholski m. p."

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

3 posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27 Listopada 1865.

Treść: Odczytanie protokółu z 2go posiedzenia.— Rezultat ukonstytuowania się sekcyj i wyboru specyalnych komisyj. — Naglący wniosek p. hr. Russockiego, jako poprawka do wniosku X. Szwedzickiego co do środków zaradzenia klęsce niedostatku. — Udzielenie urlopu posłowi Dietlowi.— Przedłożenia rządowe: 1. ustawa gminna; 2. ustawa o obszarach dworskich; 3. ustawa o reprezentacyi powiatowej. — Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie odebrania funduszów i zakładów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej. — Uchwała co do wyboru komisyi do spraw tyczących się funduszu krajowego. — Sprawozdanie Wydziału krajowego, dotyczące funduszów indemnizacyjnych — Sprawozdanie Wydziału krajowego, odnoszące się do projektu regulaminu sejmowego. — Pierwsze odczytanie projektu do regulaminu sejmowego. — Wniosek p. Borkowskiego, ażeby zatrzymać dawniejszy prowizoryczny regulamin, a projekt nowy do stanowczej decyzyi wziąść na porządek dzienny. — Poprawka posła Henryka Wodzickiego co do przydzielenia projektu regulaminu komisyi z trzech członków. — Poprawka p. Dra Kabata co do odesłania tylko jednej części projektu regulaminu do osobnej komisyi. — Poprawka p. Wężyka o odesłanie tego projektu do komisyi z 5ciu członków. — Zastrzeżenia c. k. komisarza rządowego przeciw §§ 7, 72, 78 i ustępowi § 31 projektu regulaminu. — Wniosek p. Borkowskiego, tudzież poprawki p. Henryka Wodzickiego, Kabata i Wężyka zostają uchylone. — Wniosek Wydziału krajowego, o przyjęcie prowizoryczne projektu regulaminu, zostawiając w zawieszeniu §§fy przez c. k. komisarza rządowego zakwestyonowane, zostaje przyjęty. — Sprawdzenie wyborów posłów gmin wiejskich Michała Cichorza, Jana Kozła, Dra Józefa Jana Zduna, Zaparyniuka, Mikołaja Demkowa i Alfreda hr. Potockiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 129.

Przewodniczący: Marszałek krajowy ks. Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca namiestnictwa p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest obecną, więc otwieram posiedzenie.

P. sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół z zeszłego posiedzenia).

Poseł Hubicki. Proszę o głos. Trudno się oświadczyć przeciw lub za przyjęciem protokółu, ponieważ dotychczas nie mamy jeszcze sprawozdań stenograficznych z ostatniego posiedzenia. Nie wiem, na kim ciąży wina, jednakże podług dawnego zwyczaju była to rzecz kwestorów, którzy starali się, aby druki wszystkie były przed posiedzeniem rozdane.

Podług prowizorycznego do dziś nas obowiązującego regulaminu, kwestorowie powinni być wybrani. Jakkolwiek dziś na porządku dziennym stoi nowy projekt regulaminu, w moc którego kwestorowie usunięci, jednakże prosiłbym, nim coś postanowionem będzie, żeby bióro prezydyalne zaradziło złemu, dziś okazuje się niemożność oświadczenia się za lub przeciw protokółowi stanowczo, ponieważ nie mamy sprawozdań stenograficznych rozłożonych na pultach.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Muszę wyjaśnić sprawę, o której wspomniał p. Hubicki.

Drukarnia jest w tej chwili tak obarczona robotami: drukowaniem sprawozdań i wniosków do Sejmu przez Wydział krajowy i przez wys. Rząd stawionych, że nie była w stanie dostarczyć na

dziś sprawozdania drukowego z przeszłego posiedzenia.

Na przyszłość mam nadzieję, iż to będzie mogło zawsze nastąpić w 24 godzinach po odbytem posiedzeniu.

Poseł Zyblikiewicz. Nie można stworzyć takiej precedencyi, aby protokółu nie czytać i nie przyjmować, zanim stenograficzne sprawozdania są rozdane. Między protokółem a stenograficznem sprawozdaniem nie ma żadnego związku; często dwa posiedzenia na dzień się odbywają; w takim razie z rannego posiedzenia sprawozdanie nie może być wydrukowane na wieczór, a przecież protokół powinien być odczytany i przyjęty. Czy zresztą protokół został dobrze spisany czy nie, to Izba według pamięci uchwala; nie wszędzie też są stenograficzne sprawozdania, a jednakże protokóła wszędzie bywają przyjmowane lub odrzucane. Dla tego tylko zabrałem głos, żeby nie stworzyć szkodliwej precedencyi.

Marszałek. Czy ma jeszcze kto co do zarzucenia przeciw protokółowi? (nikt nie zabiera głosu). Więc mogę protokół uznać za przyjęty.

Ukonstytuowawszy się sekcye, wybrały członków do dwóch wydziałów specyalnych, t. j. do wydziału o zapobieżenie głodowi i do wydziału o zmiany statutów Towarzystwa kredytowego.

P. Grocholski zechce odczytać członków.

Sekretarz Grochlski (czyta).

Sekcye ukonstytuowały się i uskuteczniły wybory następujące:

w I. sekcyi: Przewodniczącym: X. Arcybiskup Wierzchlejski, zastępcą przewodniczącego poseł Adam hr. Potocki, a sekretarzami posłowie Kozłowski i Borysikiewicz;

w II. sekcyi: Przewodniczącym: X. Biskup Polański, zastępcą przewodniczącego rektor Majer, sekretarzem poseł Gniewosz, a zastępcą jego poseł X. Szwedzicki;

w III. sekcyi: Przewodniczącym: poseł hr. Gołuchowski, a zastępcą przewodniczącego X. Biskup Manastyrski; sekretarzem poseł Biłous, a zastępcą sekretarza poseł Hoppen;

w IV. sekcyi: Przewodniczącym: X Arcybiskup Szymonowicz, a zastępcami jego posłowie X. Kuziemski i Czajkowski, sekretarzem poseł Ludwik hr. Wodzicki, a zastępcą sekretarza poseł Landesberger;

w V. sekcyi: Przewodniczącym: X. Metropolita Litwinowicz, a zastępcą przewodniczącego poseł Grocholski, sekretarzem poseł Gutowski, a zastępcą sekretarza poseł Janowski.

Do komisyi dla sprawy zapobieżenia głodowi wybrała:

Sekcya I. hr. Potockiego Adama i hr. Bawo-rowskiego,
Sekcya II. X. Szwedzickiego i hr. Russockiego,
Sekcya III. hr. Gołuckowskiego i X. Polowego,
Sekcya V. p. Grocholskiego i hr. Golejowskiego.

Komisya ta wybrała przewodniczącym p. hr. Gołuchowskiego, a sekretarzem p. Starowiejskiego.

Do komisyi dla sprawy Towarzystwa kredytowego wybrała:

Sekcya I. p. Dubsa,
Sekcya II. p. Breuera,
Sekcya III. p. Laskowskiego,
Sekcya IV. p. Zbyszewskiego,
Sekcya V. p. Ludwika Skrzyńskiego.

W tej komisyi Przewodniczącym wybrany p. Laskowski, a sekretarzem p. Zbyszewski.

Marszałek. Teraz rozdane zostały druki, które p. sekretarz odczyta.

Poseł Grocholski (czyta spis druków, jak następuje:)

1. Przedłożenie rządowe względem zapobieżenia głodowi.
2. Przedłożenie rządowe o oddanie funduszów i zakładów krajowych.
3. Wniosek X. Szwedzickiego o zapobieżenie głodowi.
4. Wniosek Wydziału krajowego o funduszach i zakładach krajowych.
5. Wniosek Wydziału krajowego o funduszu indemnizacyjnym.
6. Sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego o konkurencyi kościelnej i parafialnej.
7. Sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych od ognia.
8. Sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego o konkurencyi szkolnej.

Głosy. Nie wszystkie dostaliśmy.

Inne głosy. Są wszystkie.

Marszałek. Więc będę prosił tych panów, którzy druków jeszcze nie otrzymali, ażeby byli łaskawi po posiedzeniu zgłosić się do kancelaryi sejmowej. Przepraszam, bardzo trudno w tych szczegółach porządek dotąd zaprowadzić. Do laski marszałkowskiej wniósł p. hr. Russocki poprawkę do wniosku X. Szwedzickiego, która będzie tu odczytaną.

Poseł Grocholski. (czyta) Poprawka do wniosku X. Szwedzickiego w sprawie nieurodzaju tegorocznego.

Wysoka Izba uchwali.

1. By wnieść prośbę o opuszczenie, zatem odpisanie podatku tegorocznego gruntowego z gruntów tak włościańskich, jak i z posiadłości większej w obwodach wschodnich, dotkniętych zupełnym nieurodzajem.

2. Prosić o udzielenie dla okolic dotkniętych zupełnym nieurodzajem, pożyczki bezprocentowej z ogólnych funduszów państwowych na zapomogę, wysokość zaś tejże oznaczy się stosownie do potrzeby rzeczywistej.

Włodzimierz Russocki m. p.

Marszałek Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera raczy powstać. (wielu posłów powstaje). Jest poparty.

Więc ten wniosek odeszlę do tej samej komisyi, która ma wniosek rządowy w tym samym przedmiocie.

Otrzymaliśmy następujące pismo od posła Dietla.

Sekretarz Grocholski (czyta).

Jaśnie Oświecony Książe Marszałku!

Z powodu choroby ocznej, którą dotknięty by-

łem, nie mogę w tej chwili brać udziału w czynnościach sejmowych.

Proszę przeto uprzejmie, ażeby Wysoki Sejm krajowy raczył udzielić mi urlop na trzy tygodnie. Pozostaję z głębokiem uszanowaniem Jaśnie Oświeconego Marszałka uniżony sługa. Kraków 19 listopada 1865. Dr Józef Dietl poseł na Sejm krajowy.

Marszałek. Kto jest za daniem urlopu, raczy powstać (wszyscy powstają). Więc urlop jest udzielony.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej trzy wnioski

1. wniosek: ustawa gminna;
2. wniosek: ustawa o obszarach dworskich;
3. wniosek: ustawa o reprezentacyi powiatowej.

Marszałek. Te trzy wnioski są już wydrukowane, skoro będziemy mieli dostateczną ilość tych druków, będą one szanownym posłom rozdane. Jest tu także wniosek Wydziału krajowego w sprawie odebrania funduszów i zakładów krajowych, p. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski (z mownicy czyta).

(Obacz alegat VI).

(Po przeczytaniu brawo w Izbie).

Marszałek. Ten przedmiot wraz z wnioskiem rządowym co do odebrania funduszów, musi pójść pod dyskusyę do sekcyj, które potem wybiorą specyalną komisyę.

Upraszam więc, ażeby sekcye zechciały zejść się jutro o godzinie 11 dla przedyskutowania tego przedmiotu, a później zastanowiły się nad nim dla wybrania komisyi specyalnej.

Poseł Pietruski. Wnoszę, ażeby do tej komisyi wybrano z każdej sekcyi po dwóch członków, a to głównie ze względu na ważność i wielki materyał przedmiotu, którym się ta komisya zająć będzie miała.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? (popierają). Mogę go więc uważać jako zawotowany; a zatem będę prosił, ażeby do tej komisyi po dwóch członków z każdej sekcyi wybrano.

Następuje wniosek Wydziału krajowego co do odebrania zarządu funduszów indemnizacyjnych, który to wniosek odczytać zechce p. Ławrowski.

Poseł Ławrowski (z mownicy),

Wnesok o funduszu indemnizacyjnym zistał Wysokoi Izbi rozdanyj w jazyci polskim, w ruskim ne mihł buty rozdanyj, bo jeszcze druk nehotowyj. Toj wnesek jest ślidujuszczij. (Czyta).

Wo lwych Wysokij Sojm błahowołyt uchwałyty:

Wydił krajewyj watrymajesia z widobraniem zawidowania fondiw indemnizacyjnych do chwyli ostatocznoho riszenia sprawy o postojannuju i newozwraszczajemuju dotaciju hałycijskych fondiw indemnizacyjnych z sredstw skarbu derzawy; i wo Ilrych Wysokij Sojm błahowołyt objawyty żełanije, aby c. k. Prawytelstwo pryhotowyło do najbłyższej sesii sojmowoj otwitnoje wnesenie w ciły ostatocznoj perесprawy seho predmetu.

Marszałek. Wniosek ten, jako należący do tego samego przedmiotu, będzie oddany do tej samej komisyi, która będzie wybrana dla funduszu krajowego. Będę także upraszał, ażeby panowie w sekcyach wzięli pod rozbiór i rozwagę wnioski rządowe, dzisiaj nam przez pana komisarza rządowego podane: Co do ustawy gminnej, co do obszarów dworskich i reprezentacyi powiatowej. Proszę oraz zastanowić się nad wyborem specyalnej do tego komisyi.

Z porządku dziennego zechce nam p. Smolka przeczytać wniosek o regulaminie.

Poseł Smolka (z mownicy). Zanim przystąpię do pierwszego odczytania wniosku o regulaminie, mam sobie za obowiązek, przedłożyć Wysokiej Izbie powody, dla których ten nowy regulamin wnosi się. Mimo to, że już jeden regulamin mamy, który nas prowizorycznie obowiązuje, a nawet i drugi regulamin jest już wypracowany przez wydział specyalny z roku 1863.

Powody te są wyłożone poniekąd w sprawozdaniu, które brzmi: (czyta).

(Obacz alegat (VII).

Poseł Smolka (po przeczytaniu sprawozdania). Zanim tedy przystąpię do uzasadnienia wniosku tego, Wysoka Izba pozwoli, żebym go odczytał.

(Czyta regulamin dla Sejmu krajowego włącznie aż do § 7go). (Obacz alegat VIII).

Tu pozwalam sobie zrobić uwagę, że ten paragraf odnosi się do ukonstytuowania Sejmu zaraz przy zwołaniu pierwszej kadencyi sejmowej, (czyta dalej regulamin § 8—11).

Pozwalam sobie znowu zrobić uwagę, że wszędzie, gdzie statut krajowy powołany jest, wzięto dosłownie ze statutu. (Czyta dalej § 12—17).

Poseł Zyblikiewicz (przerywa).

Proszę o głos. Projekt do regulaminu jest wprawdzie postawiony na porządku dziennym do pierwszego czytania, mimo to nigdy cały projekt do ustawy nie potrzebuje być czytanym, obecnie tem mniej, ponieważ już od kilku dni był w Izbie rozdany. Więc mnie się zdaje, że należałoby uwolnić sprawozdawcę od czytania tego, cośmy już wszyscy czytali w domu. Proponuję przeto, ażeby sprawozdawca ograniczył się tylko na samych wnioskach, jakie względem regulaminu uczynić zamierza.

Poseł Smolka. Zdaje mi się, że od tej formalności odejść nie możemy, bo regulamin nie może być inaczej załatwiony i musi być czytany.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Żaden regulamin nie przepisuje, aby projekt do ustawy miał być w całości czytany wtedy zaraz, kiedy jest po raz pierwszy na porządku dziennym. Czasem projekta do ustaw całe tomy drukowane zajmują, w takich razach czytanie zastępuje się drukiem, ktory się rozdaje. Wszakże i dziś p. komisarz rządowy wniósł kilka projektów do ustaw; położyliśmy je na porządek dzienny następnego posiedzenia a jednakże nikt ich w Izbie czytać nie będzie, tylko drukiem będą ogłoszone i rozdane.

Poseł Smolka. Ja muszę przecież obstawać

za tem, aby ten projekt był całkiem odczytany. Przykład dany, że komisarz rządowy przedłożył także wniosek, który nie był odczytany, nie stosuje się do tego przypadku, ponieważ to poszło do komisyi i jako wniosek wypracowany przez komisyę, dopiero będzie przedłożony. Dziś zaś stoi na porządku dziennym pierwsze czytanie regulaminu. Ta formalność musi być zachowana, i przytem obstaję; zresztą raczy książę Marszałek poddać ten wniosek pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz. Więc niech książę Marszałek podda mój wniosek pod decyzyę Izby, obstaję bowiem, ażeby regulamin nie był czytany, gdyż lepiej zająć się czem innem, jak tracić czas na czytaniu tego, co wszystkim wiadome.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera proszę wstać (kilku członków powstaje) więc jest poparty; a zatem poddam pod wotowanie. Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza niech raczy wstać (mniejszość powstaje).

Poseł Smolka (czyta dalej § 18 aż do końca regulaminu).

Poseł Smolka. Zanim przedłożę Wysokiemu Sejmowi wniosek zawarty w pierwszem sprawozdaniu, który miałem zaszczyt właśnie odczytać, muszę jeszcze odnieść się do drugiego sprawozdania, które Wysokiemu Sejmowi Wydział krajowy przedłożył, dla wytłumaczenia formy, dlaczego niektóre paragrafy jako artykuły dodatkowe do regulaminu przedstawione są. Ma to swoją przyczynę w tem, że te artykuły wszystkie uważane są i były uważane przy rozprawach nad tem w innych Sejmach, jako objąśnienia lub rozwinięcia dalszych zasad statutem objętych, a zatem jako dodatki do statutu krajowego, mające przyjść pod najwyższą sankcyę. Aby takiemu artykułowi nie odmówiono sankcyi i w ogóle całość regulaminu mogła wejść w wykonanie, Wydział krajowy uważał za stosowne, aby wszystkie dodatkowe artykuły tu tylko dla uwidocznienia i dla usprawiedliwienia już teraz wcielone, były przedłożone jako dodatki do statutu krajowego, a względnie do regulaminu, aby jak mówię, w tym przypadku gdyby jeden lub drugi wniosek był odrzucony, reszta wniosków tych i w ogóle cały regulamin mógł być wykonanym; bo inaczej gdyby regulamin uchwalony był z wyjątkiem pewnych postanowień tam już zawartych, byłoby to niejako oktrojowaniem, czego my dopuścić nie możemy. Tu zaś teraz wracając do pierwszego sprawozdania mam przytoczyć Wysokiej Izbie powody, dla których Wydział krajowy wnosi, aby w miejsce dawniejszego obowiązującego regulaminu ten regulamin prowizorycznie jako obowiązujący już dziś przyjąć, zastrzegając rozumie się możliwość wszelkich dodatków, poprawek i odmian, które przy drugiem czytaniu na pierwszem z następujących posiedzeń, czynione być mogą. Tu w krótkosci są zebrane te powody przy końcu pierwszego sprawozdania, a te opiewają tak: (czyta wniosek Wydziału krajowego ze sprawozdania, tyczący się prowizorycznego przyjęcia regulaminu).

Marszałek. Nad tym wnioskiem są rozprawy otwarte. Czy kto chce zabrać głos?

Poseł hr. Borkowski. Sądzę, że wszystkie powody wyszczególnione w sprawozdaniu Wydziału krajowego, które szanowny sprawozdawca obszerniej jeszcze objaśnił, iż wszystkie te powody, mówię, budzą sympatyę dla projektu nowego regulaminu, ale nie są dostateczne, aby poprzeć prowizoryczne przyjęcie tego regulaminu. Wiadomo Wysokiej Izbie, że my mamy już regulamin prowizoryczny, według którego obradowaliśmy i obradujemy, zatem wystarczał. Gdyby chodziło o stanowcze przyjęcie regulaminu, nie miałbym nic przeciw temu, czy regulamin pierwej prowizorycznie przyjęty, czy teraz pod rozwagę poddany, ma być stanowczo przyjęty; kiedy zaś chodzi o to tylko, aby zmienić regulamin prowizoryczny na regulamin znowu prowizoryczny, to zaczynam się obawiać, abyśmy nie popadli w błąd, który bardzo często, a zawsze sprawiedliwie zarzucany bywa tym, którzy z prowizoryów wyjść albo nie umieją, albo nie chcą.

Powód, że mamy dużo ważniejszych czynności, a zatem będzie nam brakować czasu do wzięcia tego regulaminu pod ostateczne obrady, zdaje mi się niedostatecznym, słyszałem go już wtenczas kiedyśmy regulamin dziś obowiązujący prowizorycznie przyjmowali, a jednakowo widziałem, iż posiedzenia przerywane były pauzami nieraz nie tylko jednodniowemi. Sejm powinien mieć czas na wszystko co leży w obrębie jego działalności, a jest potrzebnem.

Jeżeli jest natłok zatrudnień, niech posiedzenia trwają dłużej. W sprawozdaniu Wydziału jest powiedziano, że regulamin obecnie przedłożony ma być lepszy i dokładniejszy od regulaminu prowizorycznie nas obowiązującego. To być może, czy jednak tak jest, to dopiero dyskusya wykaże, a Sejm rozstrzygnie. Co do mnie zaś sądzę, że regulamin obecnie przedłożony, ścieśnia wolność obrad więcej, niż to uczynił regulamin nas obowiązujący prowizorycznie; albowiem oddaje los wniosków na łaskę osób, kiedy przeciwnie staraćbyśmy się powinni, ażeby go uwolnić nie tylko od dowolności osób, ale nawet jeśli być może od uprzedzeń koteryj. Nad tem co powiedziałem, rozwodzić się obszerniej w tej chwili mi nie wolno, ponieważ nie obradujemy nad regulaminem in merito; a zatem kończę, czyniąc wniosek, ażeby regulamin teraz odczytany, został postawiony na porządek dzienny w tym celu, iżby częściowo na posiedzeniach mógł być uchwalany i stanowczo przyjęty.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki. W ogóle nicbym nie miał do nadmienienia przeciw prowizorycznemu przyjęciu regulaminu, mnie się zdaje, że tak wielka różnica między stałym a prowizorycznym regulaminem nie zachodzi, bo co prowizorycznie obowiązuje, dotąd obowiązuje i stałe dopóki zmienionem nie będzie; co mnie powoduje po przemawiania za tem, ażeby jak najkrótszą drogę do przyjęcia regulaminu wybrać, to ta okoliczność, że jak wiadomo, niektóre ciała tygodnie całe trawiły nad dyskusyą o regulaminie, a jednakowoż re-

gulamina dokładniejszymi i lepszymi nie były. Zresztą widzę w tym regulaminie w ostatnim paragrafie zastrzeżone dla Sejmu prawo odmienienia lub poprawienia tego regulaminu, to wystarczyć nam powinno; z powodu jednak, że znajdują się niedokładności w tym regulaminie więcej może redakcyjne niż istoty rzeczy dotykające, których poprawianie z trudnością w Izbie uskutecznione byćby mogło, sądzę, że najwłaściwiej postąpimy, jeżeli ten regulamin prowizoryczny odeszlemy do Wydziału składającego się z 3 członków przez Izbę bezpośrednio się wybrać mających.

Mnie się zdaje, że praca ta najwięcej kilka godzin członkom tej komisyi zajmie, która dokładnie wypracowany regulaminu projekt Izbie przedłoży.

Nie przesądzam, czy wniosek pana Borkowskiego, ażeby dyskusya szczegółowa nad każdym paragrafem była przeprowadzona, utrzyma się czy nie; wniosek, który stawiam, brzmi jak następuje (czyta).

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Projekt regulaminu, przez Wydział krajowy Izbie przedłożony, odsyła się do komisyi specyalnej z trzech członków przez Izbę wybranych składać się mającej, która na najbliższem posiedzeniu regulamin Izbie przedłoży.“

Marszałek. Czy wniosek jest poparty? kto go popiera raczy powstać; 12 głosów— więc jest poparty.

Pan Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Popieram wniosek przez szanownego sprawozdawcę wniesiony. Zgadzając się z wnioskiem posła Borkowskiego, idę dalej, stawiając jeszcze inny wniosek. Odczytany nam regulamin zawiera właściwie dwie części, jedna obejmuje artykuły tyczące się wyłącznie regulaminu, a druga część zawiera w sobie dodatki odnoszące się do statutu krajowego. Co się tyczy pierwszej części to jest ogólnej, która li tylko o sposobie postępowania mówi; co do tej części stawiam wniosek ten, aby nie tylko prowizorycznie te części regulaminu po drugiem odczytaniu przyjęto, lecz aby nawet tej części regulaminu nie odsyłano do osobnej komisyi, to jest tej części, która w sobie li tylko czysty regulamin zawiera, drugą zaś część, to jest tę, która w sobie zawiera artykuły dodatkowe do statutu krajowego, do komisyi odesłać. Projekt do regulaminu dopiero co odczytany, będzie i tak w myśl § 59 przedłożony, regulamin stosownie do dawniejszego będzie musiał być powtórnie odczytany, przy tem powtórnem odczytaniu mogą być stawiane wnioski, tyczące się odmian odczytanego nam projektu i nastąpić mogą debaty. Uważam tedy za rzecz niepotrzebną odesłanie tego projektu co do regulaminu czystego do osobnej komisyi. Nie zapominajmy, szanowni panowie, że mamy bardzo wiele spraw ważnych do załatwienia, spraw ważnych, od których załatwienia zależy dobro kraju. Regulamin jest wprawdzie także ważną kwestyą, ale regulamin wypracowany jest przez Wydział krajowy na podstawie doświadczenia własnego i doświadczeń obcych, przez każdego z nas jest czytany i zdaje się, że zawiera to, co zawierać powinien.

Zresztą przy odczytaniu przysłuża i prawo robienia wniosków. Nareszcie co się tyczy stylistyki, może być po uchwaleniu onegoż, osobna komisya redakcyjna wysadzona.

Jednakowoż zabraknie czasu li tylko dlatego, ażeby zastanowić się nad regulaminem; byłaby to strata czasu według mego zdania.

Taka praca komisyi trwać będzie długi czas; komisya przedłoży wnioski nad tem, rozprawy trwać mogą tygodnie, a tymczasem inne sprawy pójdą w zapomnienie. Z tego powodu stawiam następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Artykuły dodatkowe do statutu krajowego, objęte osobnem sprawozdaniem, mają być odesłane do specyalnego wydziału.

Marszałek. P. poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Projekt kolegi mego p. Borkowskiego, z dwóch składa się części. Najprzód: czy wniosek Wydziału mamy przyjąć prowizorycznie lub nie, a powtóre: czy mamy się przy drugiem czytaniu rozebraniem specyalnem zajmować. Co się tyczy pierwszego wniosku, zupełnie podzielam zdanie kolegi p. Borkowskiego, już chociażby nie z innej pobudki, to aby nie iść w ślady ciągłego postępowania prowizorycznego, jakie u nas stało się normą. Lecz co się tyczy drugiego wniosku, jestem za tem, aby projekt do regulaminu odesłany został do specyalnej komisyi. Pod tym względem podzielam zupełnie zdanie kolegi p. Wodzickiego, jednak z tą różnicą, iż życzył bym sobie, żeby wydział był złożony nie z trzech członków, lecz z pięciu wybranych z sekcyj. Dlaczego zaś żądam, aby ten projekt regulaminu przesłany był do komisyi, oto z następujących powodów:

Najprzód zwykły wszystkie regulamina z dwóch składać się części, z jednej wybitnej, która potrzebuje sankcyi najwyższej, i z drugiej, tyczącej się wewnętrznego zagospodarowania, t. j. wewnętrznej manipulacyi w Izbie. Tę różnicę uznała Rada państwa, i rzeczywiście w regulaminie przepisanym dla Rady państwa były dwa regulamina. Jeden służył jako prawo, drugi zaś dotykał wewnętrznego gospodarczego urządzenia i przepisów dla Izby.

Jest to bardzo ważną rzeczą, gdyż te przepisy, które się tyczą wewnętrznej manipulacyi Izby, mogą być przez Izbę bez sankcyi zmienione. W obec projektu regulaminu, nie wypada tu wszystkie punkta zachodzących różnic wewnętrznego zagospodarowania Izby w jednym i tym samym porządku po sobie następującym układać. Potrzeba dwóch regulaminów dlatego, aby tok bieżących spraw jak najlepiej i najpraktyczniej był przeprowadzonym. I tak naprzykład: podług § 5go przygotowania potrzebne dla posiedzeń Sejmu, nadzór nad lokalnościami i starania o siły kancelaryjne, urządzenia i sprzęty należą do Wydziału krajowego. Gdyby nam się zdawało, iż wypada zatrudniać się postaraniem się o papier, ołówki i inne rzeczy, gdybyśmy te czynności po-

wierzyć chcieli kilku członkom naszej Izby, natenczas nie moglibyśmy zrobić tego. ponieważ ustawa byłaby sankcyonowaną przez Najjaśniejszego Pana. A zatem wszystko moglibyśmy załatwić w Izbie, gdybyśmy rozdzielili przedmioty, które do prawa, a które do manipulacyi należą. Zdaje mi się, że te czynności komisya daleko łatwiej uskuteczni, dlatego stawiam wniosek, abyśmy wybrali komisyę z 5ciu członków, i ten cały reglamin do tej komisyi odesłali.

Poseł Boczkowski. Dożyliśmy już i przeżyliśmy w kraju naszym tyle rozmaitych ustaw prowizorycznych, a niekoniecznie nas uszczęśliwiających, że każdy projekt nowego jeszcze jakiegoś prowizoryum w ogóle, mnie przynajmniej, mimowolnie przejmuje wstrętem. W szczególności idzie tu o zastąpienie jednej ustawy prowizorycznej drugą. Aby projektowane zastąpienie uchwalić, trzebaby pierwej przekonać się, że projekt drugi lepszy od pierwszego. Zważywszy, że obadwa te projekta wychodzą od tego samego Wydziału krajowego, przypuszczam iż projekt drugi jako późniejszy, jako wynik dłuższej pracy i dojrzalszego zastanowienia się, jako wynik doświadczenia tak z naszego, jak i z innych Sejmów czerpanego, może i powinien być dokładniejszy, czyli doskonalszy. Wszakże i o tej kwestyi chcąc nie prezumcyjnie, ale zasadnie decydować, trzebaby obadwa te projekta w całej ich osnowie i w każdym szczegolnym ustępie ze sobą najściślej porównać, aby przyjść do przekonania, który jako stósowniejszy czyli lepszy przyjąćby wypadło, zwłaszcza iż mogłoby się wydarzyć, że jeden ustęp z tego, a inny z tamtego projektu okazałby się dokładniejszym lub lepszym. Praca ta czeka nas, gdy będzie iść o uchwalenie stanowczego regulaminu. Wtedy praca ta będzie potrzebną i odpowiednią celowi. Podejmować zaś tę pracę w celu, że się tak wyrażę, podrzędnym, mianowicie w celu postanowienia, czyli i który projekt regulaminu prowizorycznie na krótki tylko czas przyjąć. przyznacie panowie, byłoby wcale niestosownem: praca taka w stosunku do rzeczonego celu byłoby oczywiście za wielką i nieodpowiednią, a zabierałaby nam czas do ważniejszych zajęć potrzebny. Obchodziliśmy się dotąd dawnym prowizorycznie przyjętym regulaminem; a jeżeli prace nasze i skutki prac naszych może nie we wszystkiem odpowiedziały naszym i kraju oczekiwaniom, to przyznacie mi panowie, nie regulaminu wina!

Nie mogę przeto zgodzić się z wnioskiem Wydziału krajowego, aby przedłożony nam właśnie nowy projekt regulaminu prowizorycznie za obowiązujący przyjąć, ale zgadzam się raczej z wnioskiem p. Henryka Wodzickiego, aby takowy w celu uchwalenia stałego regulaminu, do komisyi specyalnej został odesłanym, z tą także rożnicą, aby ta komisya nie z trzech, ale jak zwykle z pięciu członków przez sekcye wybranych, składała się.

Poseł Ławrowski. Ja poperaju wnesok p. Smolki, a to z slidujuszczych pryczyn. Najsampered wnesek teperisznyj Wydiłu krajeweho jest daleko dokładnijszyj jak buł dawnijszyj. Wydił krajewyj korystał z doświdczeń innych Sojmiw i wedle primiriw innych Sojmiw ułożył i dopołnył projekt do regulaminu.

To jest persza pryczyna, że jest dokładnyj; druha pryczyna jest taja: że na perszim zasidaniu sojmowym ne małyśmo żadnoho regulaminu, na druhym zasidaniu sejmowym małyśmy regulamin, kotoryj buł prowizoryczno pryniaty. i kotoryj do seho czasu zistane. Ale wedla toho projektu je mało praktyki w obradach i dlatoho mało komu w pamiaty zistał, a jesłyby mihł kto pamiataty, to w dwoch litach, w kotrych zasidanij nebułu, musił zabuty; odże teper poślidstwie bude takie, że jesły budem jakiś czas stosowaty sia wedla dawnijszaho regulaminu, a po dwoch lub trech nedilach prijde nowyj regulamin, to może powstały zamiszanie, dlatoho korystnijsze i utilitnijsze bułoby, aby pryniaty nowyj projekt do regulaminu. Mohut i w tim regulamini buty zminy; widnosiaczyi sia do pojedynokich §§. ale zminy tiji pewno ne budut wełyki: a najmensze szczo do zasady. Bułoby to lipsze dla cıłoho sobranija, słyby pryniato nowyj projekt, poneże win daje nam bilszu pidstawu.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi raczy powstać (prawie wszyscy powstają).

Poseł Zyblikiewicz. Do głosu są jeszcze zapisani pp. Krzeczunowicz, Guszalewicz, Borkowski, Hubicki i Zyblikiewicz.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Najważniejszy powód przemawiający za natychmiastowem przyjęciem prowizorycznem regulaminu przedłożonego przez Wydział krajowy, przytoczył p. Ławrowski. Powodem tym jest, że posłowie nie będą potrzebowali uczyć się najpierw dawnego, a potem nowego regulaminu.

Poseł Wężyk zarzucił, że régulamin przedłożony przez Wydział krajowy, zawiera postanowienia takie, które wymagają sankcyi Monarchy, i takie, które wewnętrznego porządku Sejmu dotyczą, i względem których Sejm prawo mieć powinien czynić zmiany; nie miałby zaś prawa czynić tej zmiany w wypadku, gdyby regulamin cały był przedłożony do sankcyi z powodu, że zawiera rzeczy potrzebujące sankcyi

Zdaje się, że poseł Wężyk przepomniał o sprawozdaniu Wydziału krajowego, w którem wyraźnie stoi, że tylko pewne w projekcie regulaminu jako artykuły dodatkowe do statutu oznaczone postanowienia, mają być przedłożone sankcyi Monarchy, inne zaś nie. Postanowienia pierwsze zostały umieszczone w projekcie tymczasowo tylko dla tego, aby uprzytomnić czytającym związek między temi i innemi postanowieniami regulaminu.

Co do wniosku posła hr. Wodzickiego względem odesłania projektu do komisyi specyalnej, szczególnie dla poprawienia usterek redakcyjnych, mniemam, że taka komisya niebyłaby potrzebną teraz bo przy drugiem czytaniu w skutek rozpraw i uchwał zajdą jeszcze zmiany, a wtedy

czas będzie poprawić, choćby przez komisyę specyalną owe późniejsze usterki redakcyjne.

Prowizoryczne przyjęcie regulaminu nie przeszkadza, aby zająć się zaraz dyskusyą i uchwaleniem stałego regulaminu, życzyć sobie musiemy, aby to nastąpiło jak najrychlej.

Popieram więc wniosek Wydziału o prowizoryczne przyjęcie regulaminu, i sprzeciwiam się wyborowi specyalnej komisyi do przygotowawczego rozpoznania projektu.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł X. Guszalewicz. Wysokoje Sebranje! Zwertaju uwahu na §. 38, w kotorim paragrafi toho samogo regulaminu wnosytsia szczoby wnesenje każde, tak posła jak i wydiła, zistało odosłane do komisyji. Odże ja chciwjem sia shołosyty za zakluczeniem dyskusyji.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Do zupełnego zgłębienia przedmiotu, nad którym się zastanawiamy, trzebaby okazać, jaka szkodliwość leży w istocie prowizoryów w ogólności. Jednakowóż nie będę zajmował Wys. Sejm wykazaniem tego, ponieważ to pociągnęłoby za sobą obszerne, a na teraz zbyteczne wywody. Co się tyczy zarzutów, jakie tutaj słyszymy, najprzód uderzył mnie zarzut pana Ławrowskiego, który stanowczo twierdzi, że regulamin nam obecnie przedłożony jest lepszy, nie wiedząc jeszcze jak Wys. Izba po dyskusyi i po wysłuchaniu stron udecyduje. Może p. Ławrowski ma słuszność, ale niech pozwoli utrzymywać, że to zależyć będzie dopiero od rozpoznania i rozstrzygnienia Izby. Pan Ławrowski boi się, żeby regulamin ten nie zrobił za 3 tygodnie zamięszania. Jeżeli zmiana jednego regulaminu na drugi ma być przyczyną zamięszania, to p. Ławrowski chciałby zamięszania jakie za 3 tygodnie przewiduje, uniknąć przez zrobienie zamięszania dzisiaj, to jest przez przyjęcie nowego regulaminu; ale nawet, jeżeli ten regulamin, który nam odczytano jest istotnie lepszy, to właśnie dlatego nie trzeba go prowizorycznie przyjmować, gdyż w tem będziemy mieli bodziec najsilniejszy, aby go ostatecznie jak najprędzej uchwalić. Z tych tedy powodów obstaję przy wniosku jaki uczyniłem i zdaje mi się, że na zarzuty jakie mnie uczynione były, zupełnie odpowiedziałem.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Nie podlega wątpliwości że w prowizorycznym regulaminie, który nas obowięzuje, znajdują się wielkie wadliwości, i gdybyśmy mogli mieć przekonanie, że w tym tu nowym projekcie te wady są pousuwane, tobym ja co do mojej osoby chętnie się przyłączył do wniosku Wydziału, aby projekt regulaminowy przynajmniej prowizorycznie przyjąć. Prócz tego bliżej rozpatrzywszy się w rzeczy, i nie mogąc się w tej chwili wdawać w dyskusyę pojedynczych paragrafów, ja podług mego przekonania nie jestem w możności, oświadczyć się za przyjęciem tegoż projektu. Przywięzuję tem większą wagę i znaczenie do wypowiedzianego zdania, że są wadliwości w nowym projekcie, ponieważ takowe są tego rodzaju, iż obrady sejmowe uszczuplają i ograniczają.

To jest główny powód, dlaczego się sprzeciwiam przyjęciu projektu regulaminowego, chociażby prowizorycznie, wolałbym rozpocząć rozprawę nad regulaminem mającym być stanowczo uchwalonym, albo żebyśmy zostali przy regulaminie, który dotychczas był obowiązującym.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Na tę sprawę regulaminową zapatruję się zupełnie inaczej, aniżeli wszyscy panowie, którzy dotąd głos zabierali. Ja bowiem nie pojmuję, dla czegobyśmy na stanowcze przyjęcie regulaminu aż trzy tygodnie czekać mieli. Wszakże w tym jeszcze tygodniu stanowczo uchwalić go możemy, nie mamy bowiem żadnych spraw, którymi byśmy się zająć mogti, komisye nie są jeszcze z niczem gotowe, więc nawet nic nam nie pozostaje w tym tygodniu, jak zająć się regulaminem. Z tego powodu nie należy wdawać się w prowizoryum, lecz przystąpić do stanowczego uchwalenia regulaminu. Pod tym względem najpraktyczniejszy jest wniosek hr. Wodzickiego, który proponuje, abyśmy w mowie będący projekt do regulaminu odesłali do komisyi osobnej. Na pozór krótszą wydałaby się droga, postawić ten projekt bezpośrednio bez odsyłania go do komisyi na porządku dziennym dni następnych, lecz ta droga jest na pozór tylko krótsza. Projektowany bowiem regulamin zawiera wiele usterek, które usunąć należy. Jeżeli tedy czynność tę przedsięwzięlibyśmy tu w Izbie, to ona nam wiele czasu zajmie, lepiej przetoć krócej będzie odesłać projekt do komisyi, która po za Izbą słabe strony poprawi, i poprawiony projekt w kilka dni n. p. na czwariek lub na piątek Izbie przedłoży. Wziąwszy go potem pod obrady, będziemy mogli uchwalić go stanowczo w tym jeszcze tygodniu, a naj dalej w pierwszych dniach następnego. Tym sposobem łatwiej dojdziemy do celu, jak jeżeli go postawimy bezpośrednio na porządku dziennym. Dla tego też wydaje mi się wniosek hr. Wodzickiego najpraktyczniejszy, po zamknięciu bowiem posiedzenia możemy wybrać zaraz komisyę, a jestem pewny, że komisya ta we dwóch lub trzech posiedzeniach się upora i będzie mogła swoje poprawki najdalej na czwartek wydrukować i pod dyskusyę Sejmu poddać.

Dla tego oświadczam się przeciw prowizorycznemu przyjęciu regulaminu, a zgadzam się z wnioskiem hr. Wodzickiego z tą tylko różnicą, że komisya winna się składać nie z trzech, ale z pięciu członków.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Ze wszystkich głosów przeciw propozycyi Wydziału podniesionych można było widzieć, że były w dwojakim kierunku; jedni oświadczyli się przeciw prowizorycznemu zaprowadzeniu tego projektu, a drudzy mówili o formalnem traktowaniu bez względu na to, czy będzie prowizorycznie przyjęty, czy nie. Jedni chcą ażeby zaraz został prowizorycznie przyjęty, a drudzy żeby do komisyi został odesłany. Co się tyczy pierwszego kierunku, to jest prowizorycznego przy-

jęcia regulaminu, tó najgłówniejsze zarzuty czynił p. Borkowski, ponieważ wszyscy inni mniej więcej się zgadzają, dla tego przeważnie będę miał zaszczyt odpowiedzieć p. Borkowskiemu. Pan Borkowski mówił, że tamten regulamin wystarcza do naszych czynności parlamentarnych.

Jabym zwrócił uwagę szanownego posła na to, że na pierwszej sesyi wcale żadnego nie mieliśmy regulaminu, więc jeżeli nic niema, trzeba się obejść; ale to nie jest powodem, ażeby wybrać co gorsze, a co lepsze odrzucić. Na drugiej sesyi mieliśmy prowizorycznie przyjęty regulamin, ale wiemy bardzo dobrze, że wcale żadnych rozpraw nie było, bo ledwośmy zaczęli od wniosków rządowych i wniosków Wydziału, zamknięto posiedzenia.

P. Borkowski mówi, że wchodzimy z jednego prowizoryum w drugie. Otóż ja jestem tego zdania, że jeżeli ma być prowizoryum, to lepiej że będzie lepsze, dokładniejsze, aniżeli gorsze, a to bynajmniej nie wyklucza tego, ażebyśmy nie mieli w najbliższym czasie przystąpić do uchwalenia regulaminu, przy drugiem czytaniu rozbierając pojedyncze paragrafy, i stawiając wnioski i poprawki, jakie komu za potrzebne zdawać się będą.

I owszem, miałem zaszczyt podnieść w sprawozdaniu, że do życzeniaby było, ażeby po przyjęciu prowizorycznem ten projekt do regulaminu był na porządku dziennym do drugiego czytania jak najrychlej postawiony, żebyśmy mogli pojedyncze paragrafy poprzedzić i takim sposobem ostatecznie uchwalać.

W tym kierunku oświadczyli się wszyscy panowie, mianowicie p. Zyblikiewicz i ja zupełnie ze strony Wydziału krajowego popieram ten wniosek, że jeżeli co ważniejszego nie będzie do czynienia, ażebyśmy się wzięli do uchwalenia regulaminu przy drugiem czytaniu. Ażeby to mogło być przeprowadzone w tym tygodniu, niech mi będzie wolno powątpiewać o tem. Regulamin należy do rzeczy ważniejszych.

Wiemy z doświadczenia, jak długo w innych Sejmach trwały narady, nim przyszło do uchwały.

Pdd tym względem powołuję się na doświadczenie, że w roku 1848 na Sejmie ustawodawczym trwały rozprawy nad regulaminem 5 miesięcy, w Radzie Państwa 3 miesiące.

Prawda, że nie w jednym ciągu, ale przerywanie, i jest to bardzo do wytłomaczenia i do pojęcia, gdyż tu rzeczywiście zachodzi bardzo wiele ważnych zasad i kwestyj. Wątpię, abyśmy to mogli załatwić w tak krótkim czasie.

Komisya ani w jednym, ani w dwóch lub trzech tygodniach nie ukończy pracy, a będzie to bardzo pożądany przedmiot do traktowania w przerwach, gdzie inne sprawy nie będą mogły być załatwiane. A zatem wnoszę, ażeby prowizorycznie był przyjęty projekt do regulaminu.

Ale oraz w imieniu Wydziału krajowego zupełnie zgadzam się na to, ażeby jak najprędzej przystąpiono do dyskusyi w celu stanowczego przyjęcia regulaminu.

Teraz co się tyczy podniesionej wątpliwości, czyli to prowizoryum będzie lepsze lub gorsze, zdawało mi się, że panowie po większej części przekonali się, że regulamin jest lepszy i dokładniejszy, i tak rzeczywiście jest.

P. Borkowski chociaż także dopuszcza że jest lepszy, mówi jednak, że tam są niektóre postanowienia, ścieśniające cokolwiek atrybucye Sejmu i oddające wnioski niejako pod dowolne rozporządzenia pojedynczych osób, sądząc, że to się odnosi do postanowień, wedle których wnioski do attrybucyi Sejmu nie należące, mogą być usunięte z pod obrad Sejmu.

Co do tego pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego posła, że wszystkie te postanowienia które były w dawniejszym regulaminie, właśnie cofnięte zostały w skutek zastrzeżenia rządowego komisarza, i pod tym względem żadnych nie mamy postanowień, zupełnie żadnych, więc ten zarzut odpada.

Zresztą, jeżeli poszczegółowe rozpoznanie tego regulaminu nastąpi w krótkim czasie, toż wolno będzie każdemu członkowi poprawkę postawić, ażeby usunąć te wątpliwości.

Teraz co się tyczy tej pierwszej kwestyi względem przyjęcia lub nie przyjęcia, to mnie się zdaje, że nikt nie miał nic szczególnego do zarzucenia; a zatem trwam przy tym wniosku Wydziału krajowego, bronię go i wnoszę, ażeby regulamin jak teraz przeczytany; przyjęty został prowizorycznie.

Mam przekonanie, że zarzuty przeciw temu regulaminowi nie dadzą się przeprowadzić w sposób dobrze motywowany, bo dawniejszy regulamin jest pod wielu względami bardzo niedokładny, wiele jest kwestyj takich, których nie można rozstrzygać; musielibyśmy dopiero przy pojedynczych kwestyach dyskutować, lub prowizorycznie uchwałę co do formy traktowania rzeczy powziąść; głosowanie nad tem nie potrwa dłużej jak kilka minut.

Co się tyczy kwestyi względem formalnego traktowania projektu, kiedy Wydział krajowy nie zrobił żadnego wniosku, a kwestya ta już podniesioną została, mam sobie za obowiązek odpowiedzieć, iż przewidziałem wypadek, że ta kwestya będzie podniesioną. Muszę zatem wypowiedzieć moje zdanie w tym kierunku, że popieram wniosek tych, którzy sobie życzą, aby regulamin był zaraz położony na porządku dziennym, dodaję wyjaśnienie, że §. 50 mówi, że przedłożenia Wydziału krajowego mogą z przyzwoleniem Sejmu być dopuszczone do drugiego czytania.

Gdybyśmy prowizorycznie regulamin przyjęli, mielibyśmy podstawę do tego, że Sejm nie potrzebowałby odsełać go do specyalnej komisyi, i że moglibyśmy zaraz do drugiego czytania i do rozpraw nad paragrafami pojedynczymi przystąpić.

Odesłanie do komisyi, uważam za zbyteczne, bo ten regulamin był w Wydziale wielostronnie rozpoznawany; służyło do tego wiele materyałów, nietylko regulamin drugi przez specyalną komisyę wypracowany, ale prawie wszystkie regula-

mina Sejmów innych krajowych były rozpoznawane i uwzględniane, tudzież wszystko co pod tym względem było sankcyonowane.

Mogę to szczerze powiedzieć nic nie przesądzając, że komisya możeby nam pod tym względem coś lepszego przedłożyć, wątpię jednak, aby mogła jakieś essencyonolne zrobić zmiany.

Te zmiany, które szanowni Panowie będą uważać za pożądane, mogą być w toku rozpraw zaraz przedstawione jako wnioski, poprawki lub dodatki, i rzecz się nie przewlecze. Łudzić się tu nie trzeba, jeżeli będzie odesłany do specyalnej komisyi, to nie za dwa, trzy dni, ale i za parę tygodni nie będziemy go mieli.

Zresztą jest to niemożliwą rzeczą, aby taką rzecz dokładnie zgruntować i zbadać w krótkim czasie. Muszę więc ze strony Wydziału krajowego poprzeć zdanie, które tu wyraziłem, aby regulamin nie był odesłany do specyalnej komisyi, tylko żeby na najbliższem posiedzeniu był przedłożony do rozpoznania co do pojedynczych składowych jego części. Mam jeszcze odpowiedzieć tu na wątpliwości p. Wężyka co do formalnego traktowania tego regulaminu.

Te części, które tak powiedziawszy do wewnętrznego gospodarstwa sejmowego należą, i które mają być przez Sejm uchwalone, od tych, które pod sankcyę najwyższą przedłożone być muszą, bardzo wyraźnie odróżniłem; i nim jeszcze obadwa sprawozdania odczytałem, dla lepszego zrozumienia powiedziałem, że te wszystkie dodatkowe artykuły są tutaj wcielone aby je lepiej uwidocznić i loicznie uporządkować.

I rzeczywiście przy wszystkich tych paragrafach będą musiały być zachowane wszystkie te ostrożności, które zachowane być muszą przy uchwaleniu takich postanowień, które jako dodatki do statutu krajowego mogą być uważane, a zatem trzeba będzie uważać czy $^3/_4$ części wszystkich członków jest obecnych, czy $^2/_3$ członków zatem głosować będzie. Wyraźnie powiedziałem, że to jest osobne, i nawet przedłożono je zupełnie w oddzielnem sprawozdaniu jako osobne wnioski, które tylko dla tego tutaj wcielone zostały, aby całość lepiej się uwydatniła. Ta więc obawa zupełnie odpada. My regulaminu do sankcyi nie oddajemy, tylko pojedyncze uchwalić się mające tak zwane artykuły dodatkowe. Artykuły tamte natychmiast wejdą w wykonanie. To nawet nie będzie przeszkadzać, że tymczasem bez tych postanowień pozostaniemy, bo są one w statucie krajowym, i mamy prawo korzystania z nich, choćby w regulaminie nie stały, a tu idzie czasem o słowo, o postanowienie dodatkowe mało znaczące, które że już jest niejako nadwerężeniem dosłownego wyrazu w statucie krajowym, musi pójść do sankcyi. Proszę więc księcia Marszałka poddać pod głosowanie tę kwestyę, czyli ten dziś przedłożony i dopiero co odczytany regulamin jako prowizorycznie obowiązujący', odtąd przyjęty będzie w miejsce dotychczasowego.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Possinger. Ze stanowiska rządowego podzielam w zupełności zdanie wyrażone w sprawozdaniu dopiero co odczytanem, iż postanowienia regulaminu jako artykuły dodatkowe oznaczone, a §§. 7, 12, 13, 20, 39 42, 43, 60, 65, 72, 78, 79, 85, 91 objęte, do zupełnej prawomocności wymagają sankcyi najwyższej. Zważywszy, że z tych artykułów postanowienia w §§. 12, 13, 20, 39, 42, 43, 60. 65, 79, 85, 91 umieszczone nie sprzeciwiają się statutowi krajowemu, że mianowicie postanowienie w §. 12 zgodnem jest z najwyższą rezolucyą z dnia 26 czerwca 1863, a postanowienia reszty paragrafów otrzymały już sankcyę najwyższą w regulaminach dla Rady Państwa i dla Sejmów innych krajów koronnych, nie ma ze stanowiska rządowego żadnej przeszkody, aby i te postanowienia przyjętemi zostały jako prowizorycznie obowiązujące z zastrzeżeniem najwyższej sankcyi, gdy będą stanowczo uchwalone.

Co do §§. 7, 72 i 78 to sądzę, że postanowienie §. 7 nie zgadza się z statutem krajowym, ponieważ według §. 31 tej ustawy o ważności wyborów Sejm, tojest Sejm już ukonstytuowany orzeka, według §. 7 regulaminu zaś Sejm dopiero po powzięciu uchwał o ważności wyborów ukonstytuować się ma. Praktyczna donioslość tego §-fu dotyczy się zresztą nie tego Sejmu, lecz Sejmu pierwszego po upływie kadencyi z nowych wyborów wyszłego.

Postanowienie §. 72 sprzeciwia się §-owi 39 statutu krajowego, według którego przeciwne głosowanie odbywać się ma zazwyczaj ustnie. Nareszcie postanowienie §. 78 względem balotowania najwyższem rozporządzeniem z d. 26 czerwca 1863, uznanem zostało jako nielegalne.

Wnoszę więc, aby §§-om 7 i 78 na teraz nie przyznano nawet prowizorycznie obowiązującej mocy, a w §. 72 po słówku „zazwyczaj“ przyjęto dodatek: „ustnie, lecz może także nastąpić.“

Nakoniec pozwalam sobie, uwagę Wysokiego Zgromadzenia zwrócić na ustęp drugi w §. 31 tego regulaminu. Ustęp ten postanawia, iż komisye mają prawo za pośrednictwem Marszałka:

1) zapraszać także osoby za obrębem Sejmu będące w celu objaśnienia i sprawdzenia w szczegółowych przedmiotach, i

2) żądać od władz rządowych potrzebnych dochodzeń lub wyjaśnień. Co do prawa pierwszego to nie przyznano w żadnym kraju Sejmowi i komisyom jego zapraszanie osób dla sprawdzenia, t. j. konstatowania faktów. W regulaminach sejmowych innych krajów i Rady Państwa przyjęto tylko uprawnienie do wzywania rzeczoznawców w celu objaśnienia:

Wnoszę więc następujące sformułowanie pierwszej części wspomnionego ustępu: „Komisye mają prawo za pośrednictwem Marszałka zapraszać także rzeczoznawców w celu objaśnienia w szczegółowych przedmiotach.“

Co do drugiej kwestyi, to Rząd w obec Rady Państwa i Sejmów krajowych zawsze zajmował to stanowisko, iż wyrażenie uprawnienia komisyi do wezwania delegatów rządowych może mieć miejsce o tyle, o ile wzajemnie i uprawnie-

nie Namiestnika lub delegowanych komisarzy jego do brania udziału przy naradach w komisyach, równocześnie uznanem zostaje.

Przedmiot ten nietylko w Radzie Państwa ale i w Sejmach innych krajów był obszernie traktowany, i skończyło się na tem, iż w większej części tych parlamentów uznano wyraźnie uprawnienie wspomnione Namiestnika i delegowanych komisarzy jego.

Sądzę więc, że oddział drugi owego ustępu §. 31 może być na teraz tembardziej uchylony, iż niebawem nastąpią rozprawy w celu stanowczego przyjęcia regulaminu, a wtenczas będzie miało Wys. Zgromadzenie sposobność zbadania bliższego tego przedmiotu.

Poseł Smolka. Co do zastrzeżenia ze strony Rządu wygłoszonego przez Wielm. p. Komisarza rządowego, ze strony Wydziału krajowego miałbym tę uwagę do zrobienia, co się tyczy zawieszenia tych ustępów podniesionych przez Wiel. p. komisarza rządowego, a mianowicie ażeby 1-y artykuł dodatkowy umieszczony w §. 7 był w zawieszeniu zostawiony aż do otrzymania najwyższej sankcyi, to na to zupełnie się zgodzić możemy, ponieważ rzeczywiście teraz nie ma to praktycznego zastosowania i mieć nie może, bo paragraf ten odnosi się do chwili, kiedy Sejm albo dopiero co albo po upływie sześcioletniej kadencyi znowu zwolany jest. Wtedy jeszcze wybory wcale nie były sprawdzone, i dopiero sprawdzone być muszą, i zostaje Sejm za ukonstytuowany ogłoszony. Więc ze strony Wydziału krajowego wnoszę, żeby w zawieszeniu był ten ustęp zostawiony. Zdaje mi się, że Wysoka Izba na to się zgodzi. Co się tyczy dodatkowego artykułu, który jest umieszczony w §. 72, że głosowania odbywać się mają przez podniesienie rąk albo powstanie. Jest to rzeczywiście jakby w sprzeczności z statutem krajowym, bo tam tak stoi, że tylko w wyjątkowych wypadkach może być zarządzone głosowanie przez powstanie z miejsca. Otóż ja nie mam nic przeciw temu, żeby to w prowizorycznem przyjęciu tak opiewało jak w statucie krajowym, bo jest to we władzy Marszałka, że zarządzi jakim sposobem głosowanie ma nastąpić; więc ani nam to nie przeszkadza, ani rzeczywiście nie będzie w tem jakiekolwiek zatamowanie. Rzeczywiście w statucie krajowym w §. 39 stoi najwyraźniej: (czyta dotyczący ustęp z §. 39 statutu krajowego).

Otóżto właśnie należy do Marszałka, że nie zarządza zazwyczaj ustnego głosowania tylko przez powstanie. Niemam więc nic przeciwko temu, żeby ten paragraf został w zawieszeniu. Co się tyczy balotowania, tojest dodatkowego artykułu w §. 78 rzecz ma się istotnie tak, że kiedy na pierwszej kadencyi, nie mając jeszcze regulaminu uchwalonego, w kwestyach osobistych głosowanie mogło następować przez balotowanie, jak rzeczywiście używaliśmy tego sposobu głosowania przy rugach, Najjaśniejszy Pan wytknął Sejmowi galicyjskiemu, że ten sposób głosowania jest przeciwny statutowi; i istotnie tak jest, że głosowanie jest dopuszczone kartkami przy wyborach, ale gałkami w żaden sposób. Mimo to, że to wytknięte zostało przez Najjaśniejszego Pana, poważyłem się ustęp ten znowu umieścić w regulaminie, ponieważ ograniczenie tego sposobu głosowania tylko na kwestye czysto osobiste, rzeczywiście nie obraża statutu w niczem. Jednak nieprzyjemnie jest, żeby kolega wiedział o koledze jak on głosował, czy za nim czy przeciw niemu, to właśnie pójdzie do najwyższej sankcyi i ten sposób głosowania na teraz będzie wykluczony.

Teraz co się tyczy uwag, które komisarz rządowy co do §. 31 wniósł (czyta §. 31 regulaminu). Wiemy, że Rząd w pierwszej kadencyi zrobił zastrzeżenie co do §. 9 czy §. 14. Co do §. 9 postawienie było podane, tylko innemi słowami wyrażone. Chcieliśmy to pominąć, żeby nie mówić o świadkach, jak tam jest wyrażono, jeno w ogólności, że komisyom wolno jest w przedmiotach poszczegółowych zażądać wyjaśnienia i sprawdzenia przez osoby po za obrębem Sejmu stojące. Rząd się znowu zapatruje w ten sposób, że to uważa za rodzaj exekutywy. Zawezwanie świadków było pierwej zastrzeżone, i sądzę, że jeżeli komisarz rządowy proponuje, aby to wyrażenie było opuszczone, żeby tylko opiewało tak: że komisye mają prawo wezwać osoby po za obrębem Sejmu stojące, na to się zgodzić potrzeba; zresztą jest w mocy komisarza rządowego to w zawieszeniu pozostawić.

Co się tyczy drugiego ustępu, t. j. że to prawo winno być wzajemnem, t. j. skoro komisyi wolno zawezwać organa rządowe, aby w komisyi dawali objaśnienia, to winien nawzajem Rząd mieć prawo bez wezwania poszczegółowego być obecnym na wydziałach.

Wydział krajowy nie spuścił tego z uwagi, że, a w szczególności to co pod tym względem w innych Sejmach ma miejsce, niektóre Sejmy przypuszczają tę wzajemność, a inne nie. Myśmy sądzili, że przyjąć należy zasadę, ażeby organa rządowe w wydziałach nie mogły być obecnymi, ponieważ wychodziliśmy z tego stanowiska, że to są więcej poufne narady, żeby każdy tak jak czuje, mógł z wszelką swobodą wysłowić się. Co innego posiedzenia Sejmu krajowego; na tych obecny jest komisarz rządowy który może swoje zastrzeżenia robić, jeżeliby uważał, że to potrzebne. Tu zaś uważaliśmy, że byłoby do życzenia, ażeby organa rządowe dały objaśnienia potrzebne komisyi przez pośrednictwo Marszałka. Skoro p. komisarz rządowy żądał, ażeby to aż do uchwalenia stanowczego nad tym artykułem zawieszone zostało, to podług wniosku p. komisarza rządowego modyfikuję wniosek Wydziału krajowego o tyle, ażeby ten dopiero co przedłożony regulamin jako odtąd prowizorycznie obowiązujący, przyjęty został, zostawiając w zawieszeniu te przez komisarza rządowego zastrzeżone ustępy, t. j. §§. 7, 72, 78, a co się tyczy §. 31 z opuszczeniem tego słowa „i sprawdzenie“, a ta wzajemność praw komisyi i Rządu zostaje w zawieszeniu aż do ostatecznej uchwały.

Poseł Krzeczunowicz. Ja sądzę, że tego

komisarz rządowy nie żądał, bo to nie jest rzeczą obowiązującą dla niego.

Marszałek. Poddam rzecz pod głosowanie. Dyskusya zamknięta. Wniosek dzieli się na dwie części, pierwsza: czy przyjąć prowizorycznie lub nie, a druga, jakim sposobem odesłać do komisyi. A jeżeli komisya ma być wybrana, czy z 3 podług wniosku p. Wodzickiego, czy z 5 podług wniosku p. Wężyka. Pierwsza, czy przyjąć prowizorycznie, czy nie, z wyjątkiem tych paragrafów, które zastrzegł p. komisarz rządowy. Kto jest za przyjęciem prowizorycznem regulaminu?

Głosy. Czy z wyjątkiem?

Marszałek. Z wyjątkiem. Kto za tem, raczy powstać (większość powstaje). Więc większość znaczna jest za przyjęciem prowizorycznem. Druga kwestya będzie co do dalszej debaty do przyjęcia ostatecznego. Tutaj mieliśmy dwa wnioski, t. j. czy odesłać do komisyi lub nie, a potem do jakiej komisyi.

Poseł hr. Borkowski. Jeżeli się debata prowadzić będzie nad ostatecznem przyjęciem, to się będzie prowadzić nad całym regulaminem. Z tej debaty okaże się, czy rzecz odesłać do komisyi czy nie; ponieważ jedna część regulaminu jest oktrojowaną, która nie potrzebuje uchwały Sejmu, a druga która ma pójść pod obradę. Chodzi zatem o to, czy Sejm zechce przyjąć za swoje te przepisy części oktrojowanej, które tak bardzo krępują i paraliżują wolność obrad, iż sądzę, że Sejm nigdyby takowych przyjąć i uchwalić nie mógł, gdyby to zależało od niego. Nie należy zatem konfundować części oktrojowane z częścią przez Sejm uchwalić się mogącą.

Poseł Smolka. Tu nie idzie o to, prowizorycznie jest projekt przyjęty, ale o to, czy projekt celem powtórnego czytania i przeprowadzenia rozprawy nad szczegółowemi paragrafami ma być do komisyi odesłany, czy jako wniosek Wydz. krajowego postawiony na porządku dziennym do szczegółowych rozpraw.

A zatem słuszne ks. Marszałek postawił pytanie, czyli ten regulamin teraz w celu przygotowawczego rozpoznania ma być odesłany do komisyi wysadzić się mającej, czyli jako wniosek Wydziałowy ma przyjść zaraz na dzienny porządek. Skoro uchwała zapadnie, że ma być odesłany pierwej do komisyi, to wtedy mowa o tem będzie, czy komisya ze sekcyi ma być wybrana, i czy z trzech członków się składać, czy z pięciu. A zatem rzeczywiście trzeba głosować nad tem, czy projekt ma być odesłany do komisyi lub nie.

Głos. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya skończona.

Głos. Tylko o formie

Hr. Adam Potocki. Co do samego postawienia kwestyi sądzę, że to nie jest naszem zadaniem, ażeby poddawać pod teoretyczny rozbiór, czy projekt ma być do komisyi odesłany, czy nie; jest wniosek do laski marszałkowskiej podany, więc ten wniosek trzeba poddać pod głosowanie, gdyby nie przeszedł w całości, lub nie był przyjęty z modyfikacyą co do samego wyboru, w takim razie projekt komisyi jest odrzucony, i nastąpi raczej drugie czytanie i odrazu rozbiór całego regulaminu; więc co do samego postawienia kwestyi sprzeciwiam się, ażeby pytanie było postawione, czy odesłać do komisyi czy nie, a to głównie z powodu, że wniosek postawiony, i nad tym wnioskiem uchwała powzięta być powinna.

Marszałek. Wniosków jest dwa: jest wniosek Wydziału, który powiada nie odsyłać do komisyi, i był przez kilku członków poparty; drugi: odesłać, a w tym wniosku odesłania do komisyi są dwie myśli: jedna odsyła do komisyi z 5-ciu członków, a druga do komisyi z 3 członków.

Hr. Adam Potocki. Zwracam uwagę, że nie może być postawiony taki wniosek, aby nie odsyłać do komisyi, to jest tylko wypowiedziane zdanie, wniosek jest, aby odesłać do komisyi z całego Sejmu wybranej i składającej się z trzech członków; drugi wniosek, czyli raczej poprawka jest, ażeby komisya z 5ciu członków składała się. W każdym razie taki negatywny wniosek nie mógłby i nie może być postawiony.

Głosy. Głosowanie.

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Tu jest wniosek pana Kabata, który opiewa: (czyta wniosek p. Kabata).

Rzecz się ma tak. Jeżeliby wniosek przez p. Wodzickiego postawiony, ażeby cały projekt, tak dodatkowy regulaminu, jak regulamin sam odesłać do wydziału, upadł, zdaje się iż trzebaby postawić wniosek p. Kabata, ażeby część tego, t. j. dodatek odesłać do wydziału.

Marszałek. Więc stawiam pytanie pierwsze, czy cały wniosek do komisyi odesłać, czy nie?

Głosy. Prosimy o odczytanie.

Poseł Grocholski (odczytuje powtórnie wniosek hr. Wodzickiego).

Marszałek. Nie mogę inaczej pytania postawić, tylko czy odesłać do komisyi; po drugie: do jakiej komisyi, czy z 5-ciu, czy z trzech członków.

Głosy: Tak! Tak!

Marszałek. Kto jest za tem, żeby odesłać do komisyi, niech raczy wstać (mniejszość powstaje). Jest mniejszość, a zatem upadł ten wniosek.

Poseł Grocholski. Jest wniosek p. Kabata.

Marszałek. Teraz przychodzi wniosek p. Kabata, aby odesłać te części, które są w osobnem sprawozdaniu.... która ma iść do sankcyi Cesarza. Kto jest za tem, aby tę część, która ma iść do cesarskiej sankcyi, odesłać do komisyi, niech raczy wstać (mniejszość powstaje). Jest mniejszość, więc pójdzie wprost pod dyskusyę i nastąpi drugie czytanie.

Głosy. Tak! Tak!

Marszałek. Więc postawię to na najbliższym porządku dziennym. Mielibyśmy teraz sprawozdanie o wyborach. (Szmer....).

Poseł Kraiński (czyta z mownicy:)

Sprawozdanie o wyborze p. Michała Cichorza, posła gmin wiejskich powiatu Limanowskiego i Skrzydlańskiego.

W skutek uchwały sejmowej z dnia 19 stycznia r. 1863, unieważniającej wybór posła gmin

wiejskich z powiatów Limanowa i Skrzydlna, odbył się 4 czerwca r. 1863 nowy wybór posła z tego okręgu.

Przy poprzedzających wyborach wyborców, wybrano w powiecie Skrzydlańskim Jane Piętonia, w Jasnem, Tomasza Chlipałę w Lubomierzu. i ks. Aleksandra Czopka*) w Pogorzanach, którzy nie byli prawyborcami: w Szyku zaś powiatu Limanowskiego Marcina Juszkiewicza, który brał udział w głosowaniu tylko jako administrator gruntu spadkobierców Stanisława Serugi. Z tych 4ch wyborców nielegalnych, brało udział trzech w wyborze posła.

Ogółem głosowało przy wyborze posła wyborców 106, jeżeli zaś potrącimy trzech wyborców nielegalnych i nielegitymowany glos wyborcy Józefa Kałuskiego, pozostanie głosów legalnych 102, a większość absolutną stanowić będzie głosów 52. Gdy zaś p. Michał Cichorz włościanin z Witowa otrzymał głosów 79, więc Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana Cichorza jako ważny.

We Lwowie dnia 2 stycznia 1864.

Marszałek. Czy chce kto głos zabrać? (nikt nie zabiera głosu). Kto jest za uznaniem wyboru p. Cichorza za ważny, niech raczy powstać. (Wszzscy powstają), Więc wybór uznauy za ważny.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Jana Kozła, posła gmin wiejskich powiatu Dembickiego i Pilzniańskiego.

W skutek uchwały sejmowej z dnia 19 stycznia r. 1863 unieważniającej wybór posła gmin wiejskich z powiatów Dembica i Pilzno, odbył się nowy wybór posła dla tego okręgu dnia 19 maja r. 1863, w którym brało udział wyborców 103, a 73 głosów otrzymał p. Jan Kozioł, włościanin z Łęk górnych.

Przy wyborach wyborców, które poprzedziły ten wybór posła, zaszły następujące nieregularności.

W mieście Pilznie wykazano podatkujących wyżej cenzus 141, więc należało ustanowić prawyborców podatkujących 94, nieprawnie zaś ustanowiono ich 112. Potrącenie tych głosów 18 prawyborców nielegalnych, nie obala jednak ważności wyboru wyborców tego miasta.

W Żukowicach starych, powiatu Pilznieńskiego, obrano wyborcą Piotra Cygana, który nie był prawyborcą.

W powiecie Dembickim mieli wyborcy Józef Jurek z Korzeniowa, i Jan Sędlak z Pustkowa tylko względną, nie zaś absolutną większość głosów. W Okoninie wciągnięto między prawyborców gminnych i obrano wyborcą nielegalnie p. Władysława Charzewskiego, który w liście podatkujących wciągniętym jest jako posiadacz gruntów dominikalnych. W Kawęczynie nareszcie obrano wyborcą ks. Stanisława Roga, który nie jest na liście prawyborców tej gminy zapisany, a będąc w Dembicy proboszczem, tylko w tej gminie ma prawo do udziału w wyborach.

Przy wyborze posła głosował ks. Róg przez pełnomocnika, podając w pełnomocnictwie jako powód słabość swoją, którego powodu nie uznaje decydująca w tej mierze ustawa gminna z roku 1848, albowiem wedle §. 31 (lit. *a*) tej ustawy, wolno głosować przez pełnomocnika tylko w takim razie, jeżeli uprawniony wydalił się z gminy w sprawie publicznej. Gdy jednak mocodawca ks. Róg był wyborcą nielegalnym więc głos jego już z powyższego powodu musi być potrąconym.

Wyborca Stanisław Słotwiński nie złożył nareszcie karty legitymacyjnej; prócz powyższych więc pięciu głosów nielegalnych, musimy potrącić ten szósty nielegitymowany, a wówczas pozostanie ogółem głosów ważnych 97, absolutną zaś większość stanowić będzie głosów 49. Gdy zaś p. Jan Kozioł otrzymał głosów ważnych 70, więc Wydział krajowy stawia wniosek: Wysoki Sejm raczy wybór p. Kozła uznać jako ważny.

We Lwowie dnia 24 grudnia 1863.

Marszałek. Kto jest za zdaniem Wydziału niech raczy powstać (wszyscy powstają). Więc wybór uznany za ważny.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Józefa Zduna posłem gmin wiejskich powiatów Myślenickiego, Jordanowskiego i Makowskiego.

Ponieważ Wysoki Sejm uchwalą z dnia 19 Stycznia 1863 r. unieważnił powtórnie wybór posła gmin wiejskich z powiatów Myślenice, Jordanów i Maków, wybierano więc posła z tego okręgu po raz trzeci d. 19 Maja 1863 r.

Wybór ten poprzedziły nowe wybory wyborców, a przy tych wyborach nie zaszły podług aktów przedłożonych, w żadnym z trzech powiatów okręg składających żadne uchybienia prawu.

W gminie Skawa wybrano wprawdzie wyborcą Macieja Gila, który nie był prawyborcą, ale komisarz rządowy zwrócił uwagę na tę nielegalność, a gdy gmina nie chciała kogo innego natomiast wybierać, więc tego nielegalnego wyborcy nie dopuszczono do głosowania.

Gminy Rabka, Skomielna biała, Słonne i Zaryte, powiatu Jordanowskiego usunęły się od wyboru wyborców.

Wybór posła odbył się w porządku. Na 130 wyborców tego okręgu, brało udział w głosowaniu 128, absolutną większość stanowiło więc głosów 65, a p. Józef Zdun, doktór medycyny mieszkający w Suchej, otrzymał głosów 69.

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Zduna jako ważny.

We Lwowie, dnia 2 Stycznia 1864 r.

---

*) NB. Ks. Czopek jest Przeorem Cystersów w Szczerzycach. W aktach wyborczych znajdujemy uwagę, że on wybrany nie jako zakonnik, ale jako proboszcz. Gdzie jest proboszczem nie podano, ale jako miejsce jego zamieszkania wymieniono w liście Szczerzyce, nie zaś Pogorzany. Zresztą na liście prawyborców nie ma go w Pogorzanach, ani nawet w Szczerzycach.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru za ważny niech raczy powstać (wszyscy powstają). Więc wybór uznany za ważny.

Poseł Kraiński (czyta:)

Sprawozdanie o wyborze p. Jana Zaparyniuka, posła gmin wiejskich z powiatów Sniatyńskiego i Zabłotowskiego.

Z powodu śmierci X. Józefa Lewickiego, posła gmin wiejskich z powiatów Zabłotów i Sniatyn, odbył się nowy wybór posła dnia 8 Maja r. 1863, przy którym głosowało wyborców 122, więc absolutną większość stanowiło głosów 62, a p. Jan Zaparyniuk, włościanin z Wołczkowiec, otrzymał głosów 75.

Dla tego wyboru posła obrano 8 takich wyborców, którzy nie byli prawyborcami, a mianowicie Dmytra Semotiuka w Karłowie, Iwana Martyna w Mikulińcach, Kozmę Najkałuka w Podwysokiej, Kiefę Zacharuka w Stecowej, Wasyla Rizuna w Wołczkowcach i Iwana Chrapkę w Zawalu powiatu Śniatyńskiego, tudzież Iwana Murdzaka w Zabłotowie i Antoniego Folczuka w Trościańcu powiatu Zabłotowskiego.

W gminach zaś Albinówka i Kułaczyn, powiatu Sniatyńskiego, nie uzupełniano liczby prawyborców w myśl rozporządzenia ministeryalnego z d. 6 Kwietnia 1850 r.

Było więc wyborców 10 nielegalnych. Potrąciwszy atoli ich głosy okazoje się, że głosowało wyborców legalnych 112, absolutną większość stanowiło głosów 57, a p. Zaparyniuk otrzymał głosów ważnych 65; przeto wnosi Wydział krajowy: Wysoki Sejm raczy wybór ten jako ważny uznać.

We Lwowie d. 24 Grudnia 1863.

Marszałek. Kto za uznaniem wyboru za ważny, niech raczy powstać (wszyscy powstają). Więc wybór uznany za ważny.

Poseł Kaiński (czyta:)

Sprawozdanie o wyborze p. Mikołaja Demkowa posła gmin wiejskich z powiatów Bełzkiego, Uhnowskiego i Sokalskiego

Uchwałą sejmową z d. 19 Stycznia 1863 r. został unieważniony wybór posła gmin wiejskich z powiatów Bełz, Uhnow i Sokal; c. k. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało więc nowy wybór posła z tego okręgu na dzień 8 Maja 1863 r., w którym brało udział wyborców 157 absolutną większość stanowiło więc głosów 79, a p. Mikołaj Demków włościanin z Wulki Mazowieckiej, otrzymał głosów 82.

Przy tym wyborze posła zaszlo uchybienie co do rozpoczęcia aktu tego. Ordynacya wyborcza rozporządza mianowicie w § 36 bezwzględnie, iż wybór powinien się dnia naznaczonego i o naznaczonej godzinie rozpocząć koniecznie, nie zważając na to, ilu zebrało się wyborcow; tymczasem tutaj była godzina 9ta naznaczoną do rozpoczęcia wyboru, a rozpoczął się wybór rzeczywiście dopiero po 11tej; protokół wyborczy tłomaczy to wprawdzie tem, iż dopiero o 11tej skończyło duchowieństwo nabożeństwo; tłomaczenie to jednak nie usprawiedliwia pana komisarza rządowego, który odwlekając rozpoczęcie wyborów, snać był, o tem nabożeństwie uprzedzonym, mógł więc porozumieć się z duchowieństwem względem wcześniejszego odprawienia nabożeństwa; ale w obec stanowczego przepisu § 36 ord. wyb. nie powinien był pod żadnym pozorem odwlekać rozpoczęcia wyboru.

Przy wyborze wyborców w tym okręgu, zaszły niektóre nieregularności, a najwięcej w powiecie Sokalskim.

W powiecie tym sporządzono listy prawyborców niestosownie do przepisów, gdyż wciągano w nie dwie trzecie części wszystkich podatkujących, nie potrącając tych, co płacą podatku mniej niż 1 złr. 5 kr.; wszelako na tę nieregularność zwróciła uwagę c. k. władzą obwodowa, (reskryptem z dnia 26 Kwietnia 1863 r. do l. 3113), gdy wybory wyborców były już wprawdzie przeprowadzone, ale jeszcze nie odbył się wybór posła, w skutek tego wykreślono z list prawyborców i z wykazów głosowania imiona nielegalnie wciągnione, a po unieważnieniu tych głosów nielegalnych okazalo się, iż obrani wyborcy mają dostatecznie głosów legalnych, ażeby ich wybór uważać jako ważny. Wdwóch tylko gminach potrącenie głosów nielegalnych, obaliło ważność wyborów, tu więc powinien był urząd powiatowy zarządzić nowe wybory, a gdy to zaniedbano, więc nieważnemi są wybory w tych gminach, a mianowicie w Starogrodzie, gdzie po wykreśleniu prawyborców nielegalnych, obrany wyborca nie ma większości głosów za sobą, tudzież w Opulsku, gdzie dla braku większości głosów, przy pierwszem głosowaniu głosowano powtórnie, gdzie jednak po wykreśleniu głosów, nieważnych, okazuje się, że przy pierwszem głosowaniu była większość głosów, ale nie za tym kandydatem, który otrzymał większość przy głosowaniu wtórem.

Zresztą znajdujemy, iż wykreślono w tym powiecie wielu członków gminy dla tego, iż znajdowali się w śledztwie, co także nie jest usprawiedliwione, bo wedle § 17 ord. wybor. tylko śledztwo o zbrodnię, przestępstwo lub przekroczenie popełnione w chęci zysku, albo naruszające obyczajność publiczną, i tylko w czasie śledztwa samego, pozbawia tegoż prawa; na żadnej zaś podstawie nie opiera się wykluczanie od wyborów takich członków gminy, którzy byli pod śledztwem, atoli od śledztwa sąd odstąpił, albo uznał ich niewinnemi, albo wreszcie nawet skazał ich na karę, ale z powodu zbrodni, przestępstwa lub przekroczenia, które nie było popełnionem w chęci zysku, ani obrażało obyczajność publiczną.

Tem mniej daje się usprawiedliwić wykreślenie członka jednego w gminie Stoniatyn dlatego, iż urząd powiatowy zauważał, że członek ten jest „pijak, marnotrawca i bez powagi w gminie.“

Wytknięte uchybienia nie miały jednak stanowczego wpływu na ważność wyboru wyborców.

Zresztą wybrano w powiecie Sokalskim, w Pozdzimierzu Jakima Barana, w Ulwówku Kościa Kaliszczaka, w Uhrynowie Hrynia Perechiłkę, a

w Wolicy komarowej Stefana Szklankę, którzy nie byli prawyborcami.

W powiecie Bełzkim obrano w Bezejowie Michała Karczmarza, który nie był prawyborcą, a w powiecie Uhnowskim wybrano w Uhnowie Semena Dorosza, we Wierzbicy Asafata Skrutyka, a w Zaborzu Fedyka Michała, którzy także nie byli prawyborcami.

We wszystkich trzech nareszcie powiatach tego okręgu zaniedbano uzupełnienia listy prawyborców w gminach mniej ludnych, w myśl ustępu drugiego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 6go kwietnia r. 1850 do liczby 36ciu, co należało uczynić w powiecie Sokalskim w gminach Baranie, Peretoki, Byszów, Ilkowice, Kopytów, Leszczotów, Mianowice, Nuśnice, Świtażów i Szarpańce; w powiecie Uhnowskim w gminach Krzewica, Nowosiółki kardynalskie i przednie, Ostobuż, Tarnoszyn, Tehlów, Woronów i Zasławie; a w powiecie Bełzkim w gminach Bezejówć, Bojaniec, Głuchów, Góra, Hatowice, Horodyszcze, Kluszów, Kościeszyn, Kuliczków, Liszczków, Liwcze, Lubów, Madziarki, Machnowek, Moszków, Nowydwór, Piwowszczyzna, Rusin, Szmitków, Sulimów, Tuszków, Wierzbiąż, Witków i Worochla.

Biorąc ściśle, ta ostatnia nieregularność unieważniałaby wybór 41 wyborców, a gdy wyżej wykazaliśmy 10 wyborów stanowczo nieważnych, to na 167 wyborów tego okręgu byłoby nieważnych 51.

Dokładne jednak rozstrząśnienie wyborów w każdej gminie prowadzi do przekonania, że do wytkniętego uzupełnienia liczby prawyborców wszędzie nie wielu członków, często tylko jednego lub dwóch potrzeba było, i że wybory wyborców w tych gminach odbywały się jednomyślnie, lub tak znakomitą większością głosów, iż dodanie brakujących nie byłoby przeważyło szali głosów na stronę przeciwną obranemu wyborcy. W jednej tylko gminie Leszczotowie były głosy tak podzielone, iż dodanie tylu głosów, ile brakowało prawyborców do liczby 36, mogło było wpłynąć na obalenie ważności wyborów, i dlatego musimy uważać wybór wyborcy w Leszczotowie jako nieważny.

Ogółem było więc wyborców nielegalnych 11, z których w głosowaniu przy wyborze posła brało udział 10, za p. Mikołajem Demkowem głosowało z nich 8miu. Legalnych zatem głosów było 147, absolutną większość stanowiło głosów 74, i tyleż pozyskał p. Mikołaj Demków legalnych głosów.

Wydział krajowy wnosi więc: Wysoki Sejm raczy wybór posła p. Mikołaja Demkowa uznać za ważny.

We Lwowie d. 24 Grudnia 1863 r.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru za ważny, niech raczy powstać (wszyscy powstają). Więc wybór uznany za ważny.

Poseł **Kraiński** (czyta:)

Sprawozdanie o wyborze p. Alfreda hr. Potockiego, posła gmin wiejskich powiatu Leżajskiego, Sokołowskiego i Ulanowskiego

Po zaszłej śmierci Alfreda hr. Potockiego rozpisało c. k. Prezydyum Namiestnictwa nowy wybór posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Leżajsk, Sokołów i Ulanów na dzień 5 Marca 1863. Wybór posła poprzedziły nowe wybory wyborców. Przy tych wyborach ponowiło się to, co już zauważano przy pierwszych wyborach w tym okręgu, iż wiele gmin nie chciało głosować na wyborców.

Gdyby można robić wnioski ogólne z wypadków pojedynczych, to zdawałoby się, że opór gmin w tej mierze nie pochodzi z niechęci ku wyborom, ale raczej z niechęci ku sposbowi głosowania; wedle protokółu wyborów wskazali bowiem prawyborcy stanu włościańskiego w gminie Kuryłówka powiatu Leżajskiego, kogo chcą mieć wyborcami, atoli głosować nie chcieli; (w gminie tej głosowali tylko, a to na wskazanych przez włościan wyborców, prawyborcy innego stanu).

Okręg ten miał wyborców 113; w głosowaniu pierwszem brało udział wyborców 89; a gdy nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przystąpiono do głosowania powtórnego, przy którem otrzymał wszystkie głosy hrabia Alfred (Józef) Potocki.

Przy wyborach wyborców, zaszły w niektórych miejscach uchybienia prawu, które unieważniają wybory niektórych wyborców.

Najprzód bowiem nie był uwzględnionym w żadnym powiecie tego okręgu ustęp drugi rozporządzenia ministeryalnego z d. 6 Kwietnia 1850 r. (D. u. rz. l. 127), nakazujący uzupełnienie liczby prawyborców aż do trzechkrotnej liczby przepisanej ustawą gminną z r. 1849 ilości członków wydziału gminy i ich zastępców. Z tej przyczyny wybierała wyborców niedostateczna liczba prawyborców w powiecie Leżajskim, a to w gminach Grodzisko, Königsberg, Łukowa, Siedlanka i Gillershof — w powiecie Sokołowskim zaś w gminach Ranischau, Wildenthal, Płazowka i Rusinów stary, — nareszcie w powiecie Ulanowskim w gminach Bieliniec, Bielińska wola, Borki, Bukowina, Dąbrowica, Huta Deręgowska, Glinianka, Golce, Kurzyna wielka, Rauchersdorf i Wulka Tanewska. W ten sposób obrano w tym okręgu nielegalnie 10 wyborców.

Wyborcy Zucker i Wróbel z miasta Ulanowa, nie mieli absolutnej większości głosów, brakowało im bowiem po jednemu głosowi.

Sześciu wyborców obrano nareszcie takich, którzy nie byli prawyborcami, a mianowicie Wojciecha Klina w Grodzisku dolnem, Stanisława Kicie w Kuryłowce, Franca Majdera w Brzuzie królewskiej, Józefa Płoszaja w Gielarowej, Marcina Rosoła w Staniszewskiem i Macieja Chudzika w Woli Ranizowskiej.

Ogółem było więc wyborców nielegalnych 28.

W głosowaniu pierwszem brało udział wyborców 89, a między temi 18 nielegalnych, a zatem legalnych 71, absolutną zaś większość stanowiło głosów 36. Gdy przy tem głosowaniu hr. Alfred Potocki otrzymał głosów legalnych 35, a Marcin Stupczy głosów legalnych 28, nikt zaś absolutnej

większości, przeto przystąpiono do głosowania powtórnego, przy którem wybrano jednomyślnie pana Alfreda Józefa hr. Potockiego. Przy tem głosowaniu powtórnem brało udział trzech wyborców nielegalnych, głosy takowych nie czynią jednak ujmy ważności wyboru jednomyślnego, przeto Wydział krajowy stawia wniosek: Wysoki Sejm raczy wybór ten uznać jako ważny.

We Lwowie d. 15 Grudnia 1863 r.

Marszałek. Kto za uznaniem wyboru za ważny niech raczy wstać (wszyscy wstają). Więc wybór uznany za ważny.

Panowie! może już dzisiaj skończymy nasze posiedzenie. Będę prosił na jutro sekcye, aby raczyły się zebrać dla naradzenia się nad kwestyą funduszów i nad rządowymi wnioskami i dla wybrania komisyi w przedmiotach tyczącyah się funduszów krajowych.

Przyszłe posiedzenie we środę o godzinie 11.

Hr. Alfred Potocki, o której godzinie sekcye?

Marszałek. Sekcye jutro o godzinie 11.

Głosy. Porządek dzienny?

Marszałek. Porządek dzienny jest następujący na środę:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia poprzedniego.

2. Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych do ustaw o gminach, o obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych.

3. Dalsze sprawozdania Wydziału krajowego o nowych wyborach posłów.

4. Drugie czytanie wniosku do regulaminu sejmowego.

Poseł Grocholski. Ja bym wnosił, żeby sprawozdanie o wyborach pierwej odczytane było niż regulamin.

Poseł Hubicki. Ja popieram ten wniosek.

Marszałek. Więc zaczniemy od sprawozdania o wyborach. O godz. 10tej.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja sądzę, że jest kwestya ważna ustanowić godzinę dla wszystkich dogodną, bo traci się cały poranek. Mówię to nie dla interesu prywatnego, ale dla wszystkich prac przygotowawczych.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym proponował godzinę 12tą, zostawszy bowiem cały poranek w domu, można go użyć bardzo pożytecznie, gdy tymczasem cały prawie dzień przepada, jeżeli posiedzenia poczynają się o godzinie 10tej.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja proponuję godzinę 11tą.

Głosy. Prosimy o wotowanie.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje, że to należy do atrybucyj księcia Marszałka.

Marszałek. Więc na przyszłość o 11tej. Panów posłów, których wybory za ważne uznano, proszę aby pojutrze na początku posiedzenia przyszli dać przyrzeczenie.

(Koniec posiedzenia o 3ciej)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

4. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 29. Listopada 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Uwaga posła x. Ruczki co do redagowania protokołów sejmowych. — Wniosek pp. Kobylarza, Rutowskiego i współwnioskodawców co do obowiązkowego zabezpieczenia w całym kraju budynków włościańskich od ognia. — Sprawdzenie i zatwierdzenie wyborów pp. Stanisława Starowiejskiego, Edwarda Gniewosza, Dra. Michała Gnoińskiego, Dra. Maurycego Kabata, Apolinarego Hoppena, hr. Włodzimiérza Russockiego, Dra. Maxymiliana Landesbergera, x. Jakóba Szwedzickiego, x. Wojciecha Stepka, Antoniego hr. Golejowskiego i Zygmunta Kozłowskiego. — Złożenie przyrzeczenia strony nowo obranych posłów. — Wniosek naglący pp. Cichorza i współwnioskodawców, tyczący się rozpoznania kwestyi wexlowej. — Głosowanie kartkami na wybór sześciu rewidentów.

Początek posiedzenia o godzinie kwandrans na 12.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca namiestnictwa p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy liczba panów posłów przytomnych jest dostateczną, posiedzenie więc otwieram.

P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół z posiedzenia 27. Listopada 1865.)

Marszałek. Czy ma kto z panów posłów jaką uwagę uczynić do odczytanego protokółu?

X. Ruczka. Przeciw protokółowi nie mam nic do zarzucenia, t. j. co do jego prawdziwości, życzyłbym sobie jednak, aby protokóły na przyszłość były króciej pisywane, t. j. żeby tylko zawierały text stawianych wniosków, poprawki do tych wniosków, rezultat wyborów, głosowania i porządek dzienny przyszłego posiedzenia; — powody uchwał, równie jak uzasadnienie wniosków p. komisarza rządowego jak to dziś miało miejsce, zbytecznemi są w protokółach.

Marszałek. Do tego zastosujemy się przy następnych protokółach, zresztą ponieważ nikt więcej uwag przeciw protokółowi nie czyni, uważam takowy za przyjęty.

Na porządku dziennym stoi pierwsze odczytanie trzech wniosków rządowych, t. j. wniosek do ustawy gminnej, obszarów dworskich i reprezentacyi powiatowej.

Umieściliśmy te przedmioty na porządku dziennym, ponieważ mieliśmy nadzieję, że wnioski te wczoraj będą mogły być rozdane, gdy zaś dla opóźnienia w drukarni rozdanie ich dopiero dzisiaj nastąpiło, a podług regulaminu wnioski drukowane mają dniem pierwej być rozdane, więc wspomnione wnioski rządowe nie mogą dzisiaj być czytanemi, musimy je przeto odłożyć na najbliższe posiedzenie.

Poseł Grocholski. Jest tu podany wniosek następujący: (czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Zabezpieczenie budynków włościańskich od ognia jest dla całego kraju obowiązkowe.

2. Należytość asekuracyjna pobierana będzie razem z podatkami rządowemi.

3. Wysadzoną zostanie komisya, która porozumiawszy się z istniejącem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zbada sposoby i przedłoży projekt do prawa, celem wprowadze-

nia w życie ogólnego krajowego stowarzyszenia do zabezpieczenia od ognia.

Lwów, 29. Listopada 1865.

Jan Kobylarz w. r. jako wnioskodawca. — Poseł Rutowski w. r. — X. Ruczka w. r. — Dr. Zdun w. r. — Wawrzyniec Szpunar w. r. — Franciszek Krawczyk w. r. — X. Morgenstern w. r. X. Stępak w. r. — Józef Liszcz w. r. — Jan Kozioł w. r. — Jan Kobak w. r. — Maciej Pudło w. r. — X. Olcyngier w. r. — Michał Cichorz w. r.

Marszałek. Gdy ten wniosek jest podpisany i dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i na przyszłem zgromadzeniu szanownym posłom rozdany

Przystąpimy teraz do porządku dziennego, t. j. do dalszego sprawozdania Wydziału krajowego co do wyborów. (Kilku posłów opuszcza swoje miejsca, zbliżają się do Marszałka.)

Ci panowie posłowie, których wybory na przeszłem posiedzeniu sprawdzone zostały, złożą przepisane przyrzeczenie razem z tymi, których wybory dzisiaj będą zatwierdzone, a teraz p. Kraiński będzie łaskaw przystąpić do odczytania sprawozdań.

Poseł Kraiński (z mownicy czyta):

Sprawozdanie o wyborze pana Stanisława Starowiejskiego, posła posiadłości większych obwodu tarnowskiego.

Ś. p. Józef Piasecki złożył swój mandat poselski na kilka miesięcy przed zgonem; na jego miejsce odbył się więc nowy wybór posła z okręgu posiadłości większych obwodu tarnowskiego dnia 4. Grudnia r. 1863.

Do udziału w tym wyborze było uprawnionych wyborców 157, a brało rzeczywiście udział 99, większość zatem absolutną stanowiło głosów 50, i tę właśnie liczbę otrzymał p. Stanisłew Starowiejski.

W aktach wyborczych znajdujemy następujące nieregularności:

najprzód: pełnomocnik głosujący za właściciela Bączala dolnego, nie od wszystkich współwłaścicieli miał pełnomocnictwo;

powtóre: p. Bronisław hrabia Romer, głosujący z Borowej, nie miał pełnomocnictwa od współwłaścicielki Konstancyi hr. Romerowej.

potrzecie: Właścicielka Grądów wykazaną jest w liście wyborczej z Bukowskich Rogalińska Magdalena; i na takie imie wystawioną jest karta legitymacyjna, a pełnomocnictwo do głosowania w zastępstwie właścicielki Grądów wystawiła z Bukowskich Rogalińska Marya.

Potrąciwszy te trzy głosy, pozostanie głosów ważnych 96, — absolutną większość stanowić będzie otrzymana przez p. Starowiejskiego liczba 49 głosów ważnych.

Wydział krajowy wnosi więc: „Wysoki Sejm raczy wybór p. Starowiejskiego uznać za ważny.“

We Lwowie dnia 4. Kwietnia 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła p. Stanisława Starowiejskiego raczy powstać, (Izba powstaje). A więc wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Edwarda Gniewosza, posłem posiadłości większych obwodu Samborskiego.

Z powodu opróżnienia jednego miejsca poselskiego w okręgu posiadłości większych obwodu samborskiego odbył się wybór nowy 8. Listopada r. 1865. Uprawnionych do udziału w tym wyborze było 68, a wzięło udział w głosowaniu 40, i wszystkie głosy otrzymał p. Edward Gniewosz sekretarz c. k. Namiestnictwa.

Akta są zupełnie w porządku, zatem wnosi Wydział krajowy: „Wysoki Sejm raczy wybór p. Gniewosza jako ważny uznać.“

We Lwowie dnia 14. Listopada 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła p. Gniewosza za ważny, raczy powstać, (Izba powstaje). A zatem wybór jest za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Ludwika hr. Wodzickiego, posła posiadłości większych, okręgu krakowskiego.

Z powodu opróżnienia miejsca posła posiadłości większych obwodu krakowskiego, odbył się wybór nowy dnia 8. b. m. Uprawnionych wyborców było 257, a brało udział 137, absolutną większość stanowiło zatem głosów 69, a p. Ludwik hr. Wodzicki, właściciel dóbr Tyczyna, otrzymał głosów 90.

W aktach wyborczych spostrzegamy następujące nieregularności:

1. Klasztor braci miłosierdzia w Zebrzydowicach głosował pisemnie.

2. Pani Stefania Fihauserowa głosowała jako administratorka majątku spadkowego, co w klasie wyborczej posiadłości większych nie jest dozwolone.

2. Mąż pani Joanny Hornowej głosował bez jej pełnomocnictwa.

4. Współwłaściciele Antoni i Leokadya Michałowscy głosowali razem, gdy wedle §. 9. ord.

wybor. nie wszyscy współwłaściciele mają prawo wyborcze, ale tylko jeden z nich, którego drudzy upoważnią.

Nareszcie głosowało dwóch wyborców bez kart legitymacyjnych.

Potrąciwszy te głosy, pozostanie głosów ważnych 131, większość absolutną stanowi zaś głosów 66, a gdy p. Ludwik hr. Wodzicki otrzymał głosów ważnych 85, więc Wydział krajowy wnosi: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Ludwika hr. Wodzickiego jako ważny."

We Lwowie dnia 21. Listopada 1865.

Marszałek. Kto za nznaniem wyboru posła hr. Ludwika Wodzickiego za ważny, raczy powstać, (Izba powstaje). A więc wybór jest za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Michała Gnoińskiego, posła z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu złoczowskiego.

Dla uzupełnienia liczby posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu złoczowskiego, odbył się równocześnie wybór dwóch posłów w Złoczowie dnia 8. Listopada r 1865.

Uprawnionych do wyboru było	92
W głosowaniu wzięło udział	59
Zatem absolutna większość	30

Jego Excellencya Agenor hr. Gołuchowski otrzymał 56, a p. Michał Gnoiński głosów 55.

Jego Excellencya hr. Gołuchowski wymówił się od przyjęcia wyboru tego, — pozostaje więc do sprawdzenia wybór p. Michała Gnoińskiego.

Przy tym wyborze zaszły następujące nieregularności:

Dwie właścicielki dóbr głosowały przez mężów swych bez udzielenia im ustanową wyborczą wymaganego pełnomocnictwa, — dwie współwłaścicielki, tudzież dwie właścicielki dóbr głosowały przez pełnomocników; z aktów jednak wyborczych nie można powziąść pewności, ażali ci pełnomocnicy są uprawnionymi do głosowania w kole wyborczem większych posiadłości.

Cztérych wyborców głosowało bez złożenia kart legitymacyjnych; w protokóle komisyi wyborczej zanotowano jednak, że ci głosujący są osobiście komisyi znani, przeto bez żadnej przeszkody do głosowania przepuszczeni zostali.

Gdyby jednak wszystkie powyższe 9 głosów uważać za nielegalne, wybór nie ucierpiałby na ważności, pozostałoby bowiem głosów legalnych 50 z których absolutna większość 26 — a p. Michał Gnoiński otrzymał głosów legalnych 47, zatem znaczną ilość głosów nad większość absolutną.

Wydział krajowy wnosi przeto: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Michała Gnoińskiego za ważny."

Marszałek. Kto za uznaniem wyboru p. Gnoińskiego za ważny, raczy powstać, (Izba powstaje). A więc wybór p. Gnoińskiego jest za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Maurycego Kabata, jakoteż p. Apolinarego Hoppena, posłów z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu stanisławowskiego.

Z powodu opróżnienia dwóch miejsc poselskich z ciała wyborczego większych posiadłości obwodu stanisławowskiego, odbył się równocześnie wybór dwóch posłów w mieście Stanisławowie dnia 8. Listopada b. r.

Uprawnionych do wyboru było	78
w głosowaniu brało udział	36
p. Maurycy Kabat otrzymał	36
a p. Apolinary Hoppen	35

głosów.

Przy tym wyborze zaszły następujące nieregularności:

Sześciu wyborców nie oddali swoich kart legitymacyjnych; znajdujemy jednak w protokóle komisyi wyborczej uwagę, że tych głosujących jako komisyi znanych przypuściła taż do głosowania, mimo nieprzedłożonych sobie kart legitymacyjnych.

Znajdujemy także jeden głos oddany przez pełnomocnika, o którym z aktów powziąść nie można pewności, czy tenże jest uprawnionym do wyboru w kole większych posiadłości.

Atoli gdyby nawet powyższe 7 głosów jako wątpliwe potrącić z listy głosujących, pozostałoby legalnych głosów 29, z których p. Maurycy Kabat otrzymał 29, a p. Apolinary Hoppen 28.

Wydział krajowy zatem wnosi: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Maurycego Kabata, jakoteż p. Apolinarego Hoppena za ważny.

Marszałek. Kto jest za uznaniem tych dwóch wyborów za ważne, raczy powstać, (Izba powstaje). Więc wybory pp. Kabata i Hoppena są za ważne uznane.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze Włodzimiérza hr. Russockiego, posła większych posiadłości obwodu czortkowskiego.

Na opróżnione dwa miejsca posłów do Sejmu krajowego z ciała wyborczego większych posiadłości obwodu Czortkowskiego, odbył się w Zaleszczykach dnia 8. Listopada 1865. wybór dwóch posłów sejmowych. Uprawnionych do wyboru było 119. W głosowaniu brało udział 52. Wszystkie głosy padły na Jego Excellencyę hr. Gołuchowskiego i Włodzimierza hr. Russockiego.

Gdy Jego Excellencya hr. Gołuchowski wymówił się od przyjęcia tego wyboru, przystępujemy do sprawdzenia wyboru hr. Russockiego. Przy tym wyborze zaszły następujące nieregularności.

Nie można przekonać się z aktów, kto w imieniu współwłaścicieli Rudolfa i Tomasza Horodyskich, i w imieniu Franciszka i Władysława Wolańskich z Rzepiniec głosował, albowiem brakują dotyczące pełnomocnictwa.

Pełnomocnictwo jedno podpisane jest tylko przez jednego współwłaściciela, gdy takowe przez obu współwłaścicieli winne było być podpisane.

Nakoniec oddano dwa głosy przez pełnomocników; atoli niema w aktach wyjaśnienia, czy ci obaj pełnomocnicy uprawnieni są do wyboru w kole wyborczem większych posiadłości. — Lecz gdyby nawet te 2 i powyżej wytknięte 3 głosy uważać za nielegalne, pozostaje zawsze na 52 danych, 47 legalnych głosów, które Włodzimiérz hr. Russocki otrzymał; przeto Wydział krajowy wnosi: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór hr. Russockiego za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła Włodzimierza hr. Russockiego, raczy powstać, (Izba powstaje). A zatem wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Maxymiliana Dra. Landesbergera na posła z okręgu wyborczego miasta Kołomyji.

Na opróżnione miejsce poselskie z okręgu wyborczego miasta Kołomyji odbył się w témże mieście nowy wybór posła w dniach 16., 17. i 18. Listopada b. r.

Wyborców było 1337
w głosowaniu brało udział 828
zatem absolutna większość wynosi głosów 415
P. Maxymilian Dr. Landesberger otrzymał głosów 553

Przy tym wyborze spostrzegamy tylko tę nieregularność, iż 6 głosów oddano bez złożenia kart legitymacyjnych, z których 4 głosy padły na Landesbergera; w protokóle komisyi wyborczej zanotowano jednak, że komisya wyborcza powyższych 6 wyborców, jako jej osobiście znanych, przypuściła do głosowania.

Gdyby nawet powyższe 6 głosów uważać za nieregularnie dane, wybór nie ucierpiałby na ważności, pozostałoby bowiem legalnie głosujących 822
z czego absolutna większość 412
a p. Landesberger otrzymał głosów legalnych 449
więc 37 głosów nad absolutną większość.

Wydział krajowy wnosi przeto: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Landesbergera za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła Landesbergera, raczy powstać, (Izba powstaje). Wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze x. Jakóba Szwedzickiego, posła gmin wiejskich z powiatów Lwowskiego, Winnickiego i Szczerzeckiego.

W skutek uchwały sejmowej z dnia 16. Stycznia 1863., unieważniającej wybór posła gmin wiejskich z powiatów Lwów, Winniki i Szczérzec, odbył się dnia 29. Marca r. 1863. nowy wybor posła z tego okręgu. Udział brało wyborców 145, zatem absolutną większość stanowiło głosów 73, a x. Jakób Szwedzicki, dziekan lwowski obrz. gr. kat., otrzymał głosów 83, więc został posłem obrany.

Wybór ten posła poprzedziły wybory nowe wyborców, tylko gminy Hodowica i Basiówka nie chciały wyborców obierać, podając jako powód, iż udawały się w sprawach swoich do Wysokiego Sejmu bez skutku.

W innych gminach zaszły niektóre nieregularności. W powiecie Lwowskim obrano wyborcami w Prusach Jana Mochniaka, w Srokach Iwana Dudę w Brzuchowicach Szymona Dziedzińskiego, a w Rzęśnie polskiej Jana Sempika, którzy nie byli prawyborcami.

W Zarudcach, gdzie wybierano dwóch wyborców, jest 106 członków gminy opodatkowanych wyżej reńskiego i pięciu krajcarów, więc należało wpisać w listę prawyborców 71, a wpisano nielegalnie 91; w Żydatyczach zaś jest podatkujących wyżej wymienionego Cenzus 69ciu, więc prawyborców powinno być 45ciu, a wpisano nielegalnie 52, i obrano wyborcą Jakima Dropę, który jest pięćdziesiątym i drugim.

W gminach Podliski wielkie, Brzuchowice, Hołosko małe, Sieciechów, Wulka, Zawadów, Kościejów, Kulparków, Pasieki, Sygniówka, Skniłówek, Rzęsna ruska, Rudno i Biłohorszcze nie uzupełniano liczby prawyborców w sposób przepisany

ustępem drugim rozporządzenia ministeryalnego z dnia 6. Kwietnia r. 1850.

Nareszcie wykreślono w tym powiecie z list podatkujących wszystkie kobiety, które na mocy opłacanych podatków mają prawo do udziału w wyborach.

W powiecie zaś Winnickim wykreślano jeszcze z list podatkujących wszystkich restancyonaryuszów podatkowych, nie wciągano ich już do list prawyborców i wykluczono ich w ten sposób od głosowania z góry, choćby do dnia wyborów uiścili się z zaległości.

Gdybyśmy te wszystkie usterki chcieli uważać jako unieważniające wybory wyborców, to okazałoby się, iż większość wyborców obrana była nielegalnie; gdy jednak ścisłe przejrzenie aktów wyborczych okazuje, iż w powiecie Lwowskim w żadnej gminie nie wykreślono tak znacznej liczby kobiet uprawnionych, ażeby to mogło mieć wpływ na rezultat głosowania, i gdy w powiecie Winnickim w wielu gminach mało było restancyonaryuszów podatkowych, więc pozostanie nam jeszcze tylko podnieść jako nieważne wybory w kilku gminach, w których wykreślenie wielu restancyonaryuszów, co mogli byli jeszcze przed wyborem uiścić się z zaległości, mogło mieć wpływ stanowczy na rezultat wyborów, mianowicie w Czarnuszowicach Czyżkach, Mikłaszowie, Dawidowie, Sołonce, Tołczowie i Żyrawce, nareszcie w Siedliskach, gdzie po wykreśleniu restancyonaryuszów dla uzupełnienia liczby prawyborców do 36ciu, wpisano w listę 16 nieuprawnionych do wyborów.

We wszystkich tych gminach obrano razem wyborców 15, wskazanych zaś wyżej wyborców nielegalnych powiatu Lwowskiego jest 20, razem więc 35 wyborców nielegalnych.

Karol Schreier, właściciel gruntu w Weinbergen, wniósł prócz tego podanie do c. k. Namiestnictwa, ażeby unieważnić wybór wyborców w Winnikach dla mniemanych nieregularności, otrzymane jednak wyjaśnienia urzędowe uczyniły zbytecznem dalsze dochodzenie w tej mierze.

Przy wyborze posła brało udział wyborców nielegalnych 33. Prócz tego dostrzegamy w aktach wyborczych, że brakuje karty legitymacyjnej wyborcy Hryńka Torby, z Porsznej powiatu Szczérzeckiego, a natomiast znajdujemy i oryginalną kartę legitymacyjną i duplikat tej karty dla Pawła Mudrego z Humieniec. Wypada nam więc potrącić także nielegitymowany głos Hrynka Torby, a wówczas okaże się głosów legalnych 111, obsolutną więc większość stanowić będzie głosów 56, a x. Szwedzicki będzie miał głosów legalnych 61, zatem większość obsolutną.

Wydział krajowy wnosi: „Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Szwedzickiego za ważny".

W Lwowie dnia 15. Grudnia 1863.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła x. Jakóba Szwedzickiego, raczy powstać, (Izba powstaje). Wybór x. Szwedzickiego jest za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze x. Wojciecha Stępka, posła gmin wiejskich powiatu Dubieckiego i Brzozowskiego.

Na posiedzeniu z dnia 15. Stycznia r. 1863. unieważnił Wysoki Sejm wybór posła gmin wiejskich z powiatu Dubiecko i Brzozów, przeto odbył się na to miejsce wybór nowy dnia 4. Maja r. 1863.

Głosujących było 111, więc absolutną większość głosów stanowiło głosów 56, a p. Jakób Kaszycki otrzymał głosów 59. Powstała jednak wątpliwość, ażali p. Kaszycki ma wiek §. 16 ord. wyb. jako warunek obieralności przepisany.

Przerwawszy więc czynność komisyjną, posłano po jego metrykę, a gdy się przekonano z tej załączonej do aktów wyborczych metryki, że nie miał wymaganych lat trzydziestu, przystąpiono do głosowania powtórnego. Przy głosowaniu powtórnem brało udział wyborców 113, zatem większość absolutną stanowiło głosów 57, a x. Wojciech Stępak, proboszcz z Domaradza, otrzymał głosów 58.

W aktach wyborczych znajdujemy tę nieregularność, iż w powiecie Dubieckim wykreślano z list bez podstawy wszystkie kobiety uprawnione do wyborów. Tych kobiet było jednak tylko w kilku gminach po jednej, we dwóch gminach po dwie, w Dynowie 5, a w Dubiecku 10, wyborcy zaś wszędzie obierani byli jednomyślnie lub prawie jednomyślnie; wykreślenie więc kobiet nie wywarło nigdzie wpływu na rezultat wyborów.

W gminie Drohobyczce z Hutą, nie chciał wójt potwierdzić, iż lista prawyborców wywieszoną była w gminie w celu reklamacyi, oświadczając równie jak obecni członkowie gminy, że gmin zakazała, aby to potwierdzenie podpisanem zostało przez przełożonego gminy. Dla braku tej prawem przepisanej formalności słusznie nie przeprowadzono w tej gminie wyboru dwóch wyborców, inaczej bowiem wybór wyborców byłby tu nieformalny dla braku przepisanego zatwierdzenia przełożonego gminy.

Zresztą przełożony powiatu potwierdził w myśl §. 31. ord. wyb., że przeprowadzona część aktu wyborczego odbyła się legalnie, nie możemy więc

wnosić, ażeby rzeczony podpis odmówiony miał być dla niedopełnionego w celu reklamacyi wywieszenia, które wreszcie we wszystkich innych gminach tego powiatu jest potwierdzonem.

Wszystkie inne akta są w porządku, a gdyby nawet w Drohobyczce z Hutą obrani byli dwaj wyborcy, i obaj głosowali byli za kim innym, a nie za x. Stępkiem, to zawsze przy zwiększonej liczbie 115 wyborców, stanowiłaby większość absolutną, otrzymana przez x. Stępka liczba 58 głosów.

Wydział krajowy stawia przeto wniosek: „Wysoki Sejm raczy wybór x. Stępka jako ważny uznać".

W Lwowie dnia 17. Maja r. 1865.

Marszałek. Kto za uznaniem wyboru x. Stępka, raczy powstać, (Izba powstaje). A więc wybór jest za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Antoniego hr. Golejowskiego, posła posiadłości większych obwodu kołomyjskiego.

Podczas sesyi sejmowej roku 1863. złożył mandat poselski Antoni hr. Golejowski, poseł posiadłości większych obwodu kołomyjskiego; rozpisano przeto z tego okręgu nowy wybór, i takowy odbył się dnia 8go Kwietnia r. 1863. Na powołanych 90ciu wyborców brało udział w wyborze 54, a p. Antoni hr. Golejowski otrzymał głosów 51, zatém przeważną większość głosów.

Wybór odbył się zupełnie w porządku, tylko, gdy wezwano do głosowania wyborcę Dominika Abrahamowicza, chciał za niego głosować p. Dawid Abrahamowicz utrzymując, iż on jest obecnie właścicielem majątku tabularnego dawniej przez Dominika Abrahamowicza posiadanego. Gdy jednak lista wyborców ogłoszoną była w sposób przepisany w gazecie urzędowéj, a p. Dawid Abrahamowicz nie reklamował, więc nie przyjęto jego głosu. Zresztą p. Domninik Abrahamowicz nie głosował także. Między kartami legitymacyjnemi nie znajdujemy karty p. Walentego Milewskiego, ale po potrąceniu nawet tego głosu nielegitymowanego, pozostanie zawsze przeważna większość głosów za p. Golejowskim. Wszystkie akta są w porządku, zatem p. Antoni hr. Golejowski obrany jest posłem legalnie.

Przeciw temu panu posłowi toczyło się w c. k. sądzie krajowym lwowskim śledztwo o zbrodnię naruszenia spokoju publicznego, wszelako śledztwo to wstrzymanem zostało uchwałą sądową z dnia 2. Sierpnia r. 1863. z braku dowodów. Ordynacya wyborcza stanowi, iż nie ma prawa obieralności, kto jest uwolnionym od zaskarzenia o zbrodnię z braku dowodów; lecz hr. Golejowski nie od zaskarzenia, ale od śledztwa uwolnionym jest z braku dowodów. Paragraf szósty rozporządzenia cesarskiego z dnia 3. Maja r. 1858. postanowił wprawdzie, iż takie uwolnienie od śledztwa ma mieć te same skutki prawne, co uwolnienie od zaskarzenia, atoli Wydział krajowy przychyla się do zapatrywania J. E. p. Ministra stanu, który właśnie z powodu wyboru p. hr. Golejowskiego oznajmił c. k. Prezydyum Namiestnictwa zdanie swoje, iż owe zrównanie, skutków prawnych nie rozciąga się na powody wykluczające wybieralność.

Dla tego wnosi Wydział krajowy: „Wysoki Sejm raczy wybór p. Antoniego hrabi Golejowskiego uznać jako ważny".

We Lwowie dnia 17. Maja r. 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru p. hr. Golejowskiego, raczy powstać, (Izba powstaje). A zatem wybór za ważny uznany.

Teraz p. Smolka będzie łaskaw dalsze sprawozdania odczytać.

Poseł Smolka (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła p. Zygmunta Kozłowskiego, w okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu przemyskiego.

W skutek złozenia mandatu przez Adama xięcia Sapiehę, odbył się w Przemyślu dnia 8. Listopada 1865. r. wybór posła do Sejmu krajowego, przypadający na okręg wyborczy większych posiadłości obwodu przemyskiego.

Uprawnionych do wyboru było 130.

W głosowaniu wzięło udział 90 częścią osobiście, częścią przez pełnomocników. Komisya wyborcza unieważniła 6 głosów, mianowicie:

1. L. porz. 8. Głos p. Elżbiety Bogdańskiej dany przez pełnomocnika Wincentego Praczyńskiego.
2. L. porz. 71. Głos Julii hr. Michałowskiej dany przez pełnomocnika Stanisława hr. Michałowskiego.
3. L. porz. 97. Głos Olimpii hr. Siemieńskiej dany przez pełnomocnika Stanisława hr. Michałowskiego.

Głosy te były unieważnione na podstawie §. 15. ust. wyb., ile że ci pełnomocnicy nie byli sami wyborcami uprawnionymi w tej klasie wyborców.

Dalej unieważniła komisya wyborcza głosy, mianowicie:

4. L. porz. 61. Jana Kubickiego dany przez pełnomocnika Władysława Mniszka, a to na podstawie §. 9. ust. wyb., ile że tylko p. Jan Kubicki dał pełnomocnictwo panu Mniszkowi, drugi współwłaściciel majętności Budomierza p. Karol Kubicki nie zeznał pełnomocnictwa na osobę p. Władysława Mniszka.

Na tej samej podstawie unieważniono głosy:

5. L. porz. 101. Stanisława Skrzyńskiego, który nie wykazał się pełnomocnictwem od współwłaścicielki Bystrowic p. Józefy Skrzyńskiej, nareszcie

6. L. porz. 78. Głos Włodzimiérza Ustrzyckiego, który miał pełnomocnictwo od p. Stanisława Pawlikowskiego współwłaściciela Mannowa, od drugiego współwłaściciela Bogusława Pawlikowskiego zaś pełnomocnictwa nie miał.

Po potrąceniu tych 6 przez komisyę wyborczą unieważnionych głosów pozostało 84 głosujących, którzy wszyscy głosy swe dali panu Zygmuntowi Kozłowskiemu. Z tych 84 głosów należy uważać jeszcze 5 głosów jako nieważnie danych, mianowicie:

7. L. porz. 28. Szczęsnego Raciborskiego dany imieniem p. Ferdynanda Frank, ponieważ p. Raciborski głosował już jako pełnomocnik swej żony, przezco wedle §. 15. ust. wyb. drugiego wyborcę zastępować nie był mocen.

8. L. porz. 68. Zygmunta Małachowskiego, który nie wykazał się pełnomocnictwem współwłaścicielki p. Laury Małachowskiej.

9. L. porz. 113. Tegoż samego Zygmunta Małachowskiego głos dany w zastępstwie p. Antonii Tarnawieckiej, ponieważ sam wyborcą nie był, i stałby się uprawnionym do wyboru dopiero przez pełnomocnictwo swej żony, którego nie miał.

10. L. porz. 81. Głos państwa Józefa i Maryi Piotrowskich dany razem, gdy podług §. 9. ust. wyb. współwłaściciele nie są uprawnieni razem brać udział w wyborach, lecz jeden tylko z nich upoważniony od drugich.

11. L. porz. 83. Głos p. Wincentego Praczyńskiego w zastępstwie swej żony p. Julii Praczyńskiej bez pełnomocnictwa, i ponieważ p. Praczyński sam nie jest wyborcą.

Takim sposobem odpada 11. głosów, pozostaje 79 ważnych głosów, które wszystkie otrzymał p. Zygmunt Kozłowski.

Należy podnieść jeszcze jedno uchybienie formalnościom, które zaszło przy tym wyborze, a to jest ta, że komisya wyborcza nie odebrała od wyborców kart legitymacyjnych i takowych do aktu wyborczego nie dołączyła.

Skoro akta wyborcze nadesłane zostały, Wydział krajowy wystosował pod d. 13. Listop. r. b. l. 849 wezwanie do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, by od naczelnika obwodu przemyskiego zażądało tłumaczenia, dla czego pominięto załączenia do aktu wyborczego kart legitymacyjnych.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa pismem z d. 21. Listopada 1865. r. do l. 12161/pr. zawiadamia Wydział krajowy, że c. k. przemyski naczelnik obwodowy tłumaczy w swem sprawozdaniu z 19. b. m. l. 1417 zasłe uchybienie tym sposobem: iż będąc obecnym przy tym wyborze jako komisarz rządowy, poświadcza urzędownie, że wszyscy wyborcy okazali swe karty legitymacyjne, że zaś komisya wyborcza zaniechała odebrać i załączyć do aktu wyborczego tych kart legitymacyjnych, ponieważ wszyscy wyborcy tak naczelnikowi, jako też komisyi wyborczej z osoby dobrze znani byli, i względem tożsamości osób żadna nie zachodziła wątpliwość.

Zarazem zapewnia c. k. Prezydyum Namiestnictwa, że na przyszłość przy rozpisaniu wyborów wyraźnie rozporządzonem będzie, by karty legitymacyjne odbierane i do aktów wyborczych załączone zostały.

Uchybienie to uważa Wydział krajowy jako czysto formalne, nie dotykające w niczem istoty rzeczy, poświadczono bowiem urzędownie, iż co do tożsamości osób głosujących żadna nie mogła zajść pomyłka, ile że wszyscy głosujący naczelnikowi z osoby znani byli, a że i komisya wyborcza żadnej nie miała wątpliwości o tożsamości osób głosujących, wypływa ztąd, że żadnego o tem śladu w protokóle, wyborczym nie ma, co w razie przeciwnym musiałoby być zapisanem w protokóle ile że §. 41. ust. wyb. przepisuje, że wszelkie wątpliwości o tożsamości osób głosujących, rozstrzygnąć ma na razie komisya wyborcza bez dopuszczenia rekursu.

Gdy tedy uchybienie rzeczone co do przepisanych formalności nie jest tego rodzaju, by na materyalny rezultat tego wyboru wpłynąć mogło, a p. Zygmunt Kozłowski dostał wszystkie 79 głosy legalne, Wydział krajowy wnosi przeto, by wybór posła Zygmunta Kozłowskiego jako ważny był uznany.

Lwów dnia 29. Listopada 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru p. Kozłowskiego, raczy powstać, (wszyscy powstają). Wybór jest za ważny uznany.

Upraszam pp. posłów, których wybory są sprawdzone i za ważne uznane, ażeby zechcieli się przybliżyć dla dania przyrzeczenia statutem przepisanego.

Poseł Grocholski (czyta formułę przyrzeczenia, a następnie spis posłów, których wybory zatwierdzone zostały. Nowo wybrani posłowie przystępują po kolei i podają rękę Marszałkowi).

Marszałek. Złożony został tu wniosek do laski marszałkowskiej, który p. Grocholski odczyta.

Poseł Grocholski (czyta):

Wniosek naglący. Wysoka Izba uchwali komisyę z 8 do rozpoznania kwestyi wexlowej, z postanowienia wniosku do prawa, i przedłożenia go Wysokiej Izbie pod obradę i uchwałę.

Poseł Cichorz w. r.	Tom. Drozd w. r.
X. Morgenstern w. r.	Józ. Liszcz w. r.
X. Stępek w. r.	Jan Kobylarz w. r.
X. Olcyngier w. r.	Maciej Pudło w. r.
X. Ruczka w. r.	Fr. Krawczyk w. r.
Maciej Czechura w. r.	Jan Kozioł w. r.
Michał Witalis w. r.	Dr. Zdun w. r.
Zatwarnicki w. r.	

Przy tym wniosku jest załączone na osobnem arkuszu podanie do Izby, które wszakże nie jest niczem innem, jak tylko uzasadnieniem wniosku, dozwolonego regulaminem; uchybienie nastąpiło tylko co do formy, błąd został w tem popełniony, że wniosek i powody nie są na jednym arkuszu napisane. Mnie sie zdaje, że Izba zezwoli na odczytanie. (głosy przyzwalające.)

Poseł Grocholski (czyta):

Wysoka Izbo! Nie dość na tem, że drugi rok nieurodzaju egipskiego zachwiał nasz byt społeczny narodowy, że zagroził tysiącom żywiołu czysto narodowego, żywiołu pracy rolniczej śmiercią głodową a upadkiem dworu, zkąd jedyna dotąd po prawdzie i Bogu dla ludu sielskiego w razie niedoli pomoc pochodziła, — dokonywa to dzieło zniszczenia społecznego pod nieszczęsna formą prawa swobodnie lichwiarz, w całym kraju — lichwiarz, który częstokroć sto za sto wydzierając niesumiennie od biednego dłużnika, a wyciskając resztę kosztami stęplów, komisyi becyrkowej i notaryatu, gorszem jak cholera zagraża spustoszeniem naszemu bytowi społecznemu, a osobliwie narodowemu, bo włościanin panowie, reprezentuje w kraju naszym, dotąd niestety tylko rolniczym przeważnie, pracę — i rdzeń narodowości. Rdzeń surowy wprawdzie jeszcze, ale obczyzną nie nadwerężony.

Do tego zniszczenia dopomaga bezsercowemu, a dotąd bynajmniej narodowemu lichwiarzowi, przy braku niezbędnie potrzebnych instytutów krajowych kredytu, przy braku książek gruntowych, tak w siole jak i w miasteczku, przy strasznym, tajnym, kosztownym, dużopisemnym procederze sądowym wexel, ten straszny papiér, ten dokument z przeznaczenia czysto handlowy, któren wcisnął się do dworu, a teraz wciska się jako straszny oszust do zagrody wieśniaczej. Nędza, bieda, nie zna rozwagi, ona żyje zwykle złudnemi nadziejami, a to wszystko jest wodą na młyn pasożytnego lichwiarza.

Otóż my, reprezentanci ludu wiejskiego, zanosimy do Wysokiej Izby prośbę i stawiamy wniosek bardzo naglący, aby Wysoka Izba postanowiła komisyę z 8miu, a to z pięciu ludzi fachowych, a z trzech wieśniaków, aby ta komisya rozebrawszy wszechstronnie kwestyę wexlową, postawiła wniosek do prawa względem ograniczenia czynności wexlowych w kraju naszym co do włościan, a może i mieszczan, a nawet względem zaprowadzenia z powodu strasznej w kraju biedy, co do wydanych już wexlów włościańskich, wyjąwszy na rzecz szpurlpas moratorium.

Marszałek. Wniosek ten jest podpisany i dostatecznie poparty; w wniosku jest powiedziano, żeby wybrać komisyę z 8 członków.

Poseł Zyblikiewicz. Jakkolwiek wniosek ten jest podany jako wniosek naglący, jednak mnie się zdaje, że wnioskodawcy nie chcieli wyrazu „naglący“ użyć w tem znaczeniu, w jakiem go regulamin rozumie. Oni rozumieli zapewne, że tę sprawę trzeba wziąść pod rozwagę, prędko wprawdzie, jednak nie o tyle, aby pominąć wszelkie formalności; wszakże sami żądają projektu do ustawy, a ten nie może być traktowany jako rzecz nagła; przeto wnoszę, ażeby ten wniosek traktować jak każdy inny, a przedewszystkiem raczy xiążę Marszałek kazać go wydrukować i położyć na porządek dzienny. (Wnioskodawca zgadza się z mową, by ten wniosek nie traktować jako naglący).

Marszałek. Kto za wnioskiem p. Zyblikiewicza, na który i wnioskodawca się zgadza, raczy powstać, (większość powstaje). Wniosek więc będzie wydrukowany i wkrótce na porządku dziennym umieszczony. Podług regulaminu prowizorycznie przyjętego powinno być dwunastu, ale nie sześciu rewidentów; jest to dla ulżenia im prac, aby mogli je między siebie rozdzielać. Myśmy wybrali podług poprzedzającego regulaminu 6ciu; wypada nam więc jeszcze 6ciu wybrać, będę prosił panów, aby jeszcze i do tego wyboru przystą-

pić zechcieli. Wypada jeszcze dodatkowo wybrać sześciu rewidentów.

Poseł x. Łoziński. Tyi 12 rewidentiw majut sia szczo 4 dni zminiaty, po 3 każdoho dnia, sut i ruski rozprawy, dla toho trebaby tak wyberaty, aby najmeńsze 4 ruskich posliw dlz pereminy buło.

Marszałek. Zawieszam teraz posiedzenie aż do oddania kartek; proszę panów, abyście byli łaskawi wotować na sześciu, jednakowoż z uwzględnieniem tych, którzy są wybrani, aby drugi raz tych samych nie wybierać.

Głosy. Prosimy ażeby odczytano tych, którzy już są wybrani.

Marszałek. Proszę, kto ma spis, odczytać tych 6ciu, którzy są wybrani.

Xiążę Sanguszko. Czy na jednej kartce tych 6ciu napisać?

Głosy. Na jednej — na jednej.

Poseł Zatwarnicki (czyta spis wybranych 6 rewidentów).

Marszałek. To jest spis rewidentów już wybranych.

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać.

Poseł Zatwarnicki (odczytuje powtórnie).

Marszałek Posiedzenie zawieszę aż do porozumienia się posłów między sobą. Do skrutynium upraszam pp. Hubickiego, x. Łozińskiego i Paszkowskiego.

(Posiedzenie na nowo otwarte o godzinie trzy kwandransy na pierwszą).

Marszałek. P. Grocholski będzie czytać członków Izby sekcyami; upraszam ażeby podług tego kolejno przychodzili: najprzód sekcya pierwsza, potem druga, potem trzecia; tym sposobem może się każdy zbliżyć zawczasu do oddania kartki (p. Grocholski czyta spis posłów podług sekcyi).

Marszałek. Gdy jest bardzo ważną rzeczą, aby wybrać komisyę do funduszów krajowych, więc dziś zamkniemy posiedzenie, a będę prosił, ażeby sie panowie na sekcye rozdzielili, i przystąpili niezwłocznie do wyboru specyalnej komisyi dla funduszów krajowych.

Głosy. Po kilko czleniw?

Poseł Zyblikiewicz. Pytają niektórzy, po ile członków z sekcyi wybierać.

Marszałek. Na to już stanęła uchwała. Proszę się zejść jutro na posiedzenie o 11. godzinie.

Na porządku dziennym będzie odczyt wniosków rządowych o gminach, o obszarach dworskich, o reprezentacyi powiatowej, abyśmy mogli ten przedmiot jak najprędzej załatwić. Jako drugi przedmiot będzie drugie czytanie wniosku o regulaminie. Posiedzenie jest zamknięte. Prosze panów teraz w sekcyach się zebrać.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1szej.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

5. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 30. Listopada 1865.

Treść: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Kirchmajerowi i Ziembickiemu. — Rezultat wyboru sześciu rewidentów i wyboru komisyi do funduszów krajowych. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego i spółwnioskodawców co do uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach. — Wniosek p. Smarzewskiego co do uchwalenia projektu do ustawy krajowej znoszącej przepisy polityczne, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich. — Przedłożenia rządowe: 1 ustawa o konkurencyi do pokrycia kosztów budowy kościołów i budynków parafialnych; 2. ustawa o patronacie szkolnym; 3. ustawa o konkurencyi do budowy dróg i gościńców nieeraryalnych. — Uwagi komisarza rządowego nad przedłożonemi projektami ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i o reprezentacyach powiatowych. — Wniosek x. Antoniego Dobrzańskiego co do wyboru komisyi przygotowawczej z 5 członków z sekcyi, do zbadania sposobu wyboru komisyi do przedłożeń rządowych. — Poprawka Adama hr. Potockiego co do wyboru komisyi z 21 członków z całej Izby. — Poprawka hr. Russockiego co do wyboru komisyi z 24 członków. — Poprawka p. Kozłowskiego co do poprzedniego porozumienia się względem sposobu wyboru do komisyi. — Poprawka hr. Russockiego przyjęta. — Wniosek Adama hr. Potockiego co do wyboru z całej Izby przyjęty. — Wniosek p. Smolki co do odroczenia wyborów do następnego posiedzenia przyjęty. — Wniosek p. Paszkowskiego i spółwnioskodawców, tyczący się uposażenia szkoły rolniczej w Czernichowie. — Dyskusya ogólna nad projektem do regulaminu sejmowego.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: c. k. komisarz rządowy radzca nadworny p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość posłów tu zebrana, posiedzenie rozpoczyna się. Pan sekretarz odczyta protokół.

Poseł Zatwarnicki (czyta protokół z zeszłego posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto jaką uwagę co do protokółu uczynić? (Nikt nie zabiera głosu). Nikt głosu nie zabiera, więc uważam protokół za przyjęty. Mam honor Wys. Izbie donieść, że dwóch z naszych członków jest jeszcze nie przytomnych, to jest p. Kirchmajer, który jest chory, właśnie telegrafował prosząc o 15dniowy urlop, i pan Ziembicki, który także leży chory w tym momencie. Więc urlop tym dwóm posłom udzielony.

Nastąpił wybór 6ciu rewidentów. Proszę, ażeby pan Hubicki odczytał.

Poseł Hubicki (czyta):

Wynik głosowania przedsięwziętego na wczorajszem posiedzeniu celem wyboru sześciu rewidentów jest następujący:

Głosujących było 124, bezwzględna większość głosów wymagana przy wyborze rewidentów wynosi więc 63.

Najwięcej głosów otrzymali:

Poseł x. Dobrzański Antoni	110	głosów.
„ Szemelowski	107	„
„ Reyzner	103	„
„ x. Naumowicz	93	„
„ Wodzicki Ludwik	87	„
„ Kozłowski	81	„

Wszyscy wymienieni sześciu posłowie otrzymali więcej niż bezwzględną większość głosów i wybór rewidentów dokonanym został.

Następnie najwięcej głosów mieli:
Poseł Borkowski . . . . 37 głosów.
„ Zdun . . . . 20 „
Reszta głosów rozstrzelona.

Marszałek. W sekcyach nastąpił wybór komisyi do funduszów krajowych. Zechce p. Zatwarnicki odczytać.

Poseł Zatwarnicki (czyta):

Do komisyi funduszowej wybrani są:
ze sekcyi 1. pp. Pietruski i Rogaliński
„ „ 2. „ Kraiński i Ławrowski
„ „ 3. „ Dolański i x. Ginilewicz
„ „ 4. „ Landesberger i Starowiejski
„ „ 5. „ hr. Wodzicki Henr. i x. Łoziński.

Marszałek. Będę upraszał komisye nowo wybrane, ażeby się chciały ukonstytuować i donieść, kto będzie prezesem każdej sekcyi, aby wiedzieć do kogo się udać. Odebrałem tutaj dwa wnioski, które pan sekretarz odczyta.

Poseł Zatwarnicki (czyta):

Wniosek względem uposażenia szkoły rolniczej w zakładzie gospod. dublańskim stałym i potrzebom jej odpowiednim dochodem z funduszów krajowych.

Wysoka Izba wyznaczy Wydział specyalny, który za porozumieniem się z komitetem c. k. Towarzystwa gospodar. galicyjskiego, ułoży do tego uposażenia projekt szczegółowy, i takowy w tej jeszcze kadencyi sejmowej pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego Sejmu podda.

Kabat. — Jan Czajkowski. — Felicyan Laskowski. — Marek Dubs. — Wiktor Zbyszewski. J. Breuer. — Samelson, poseł krakowski. — Rutowski. — Zakrzewski. — Oktaw Pietruski. — L. Skrzyński, poseł sanocki. — Franciszek Paszkowski, poseł krakowski, Wiceprezes Tow. roln. krak. — Ludwik Wodzicki, członek komitetu Tow. roln. krakowskiego, poseł krakowski. — Adam Potocki, członek komitetu Tow. roln. krak. — Stanisław Starowiejski. — Henryk Wodzicki, prezes Tow. roln. krakowskiego. — Kazimiérz Grocholski.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Jest jeszcze drugi wniosek, proszę odczytać.

Poseł Zatwarnicki. (czyta):

Wniosek. Sejm raczy uchwalić projekt do ustawy krajowej, znoszącej przepisy polityczne, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.

Smarzewski, wnioskodawca. — Wężyk. — L. Skrzyński, poseł sanocki. — Golejowski. — hr. Wodzicki. — L. Wodzicki. — Krzeczunowicz. J. Lipczyński. — Alfred Potocki. — Boczkowski. Laskowski. — Dolański. — Bocheński. — Kabat. Starowiejski. — Zakrzewski.

Marszałek. Ten wniosek podpisany i dostatecznie jest poparty, więc będzie także wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt podać do laski marszałkowskiej trzy wnioski rządowe:

1. Ustawę o konkurencyi do budowy kościołów i budynków parafialnych.

2. Ustawę o patronacie szkolnym i pokryciu kosztów umieszczenia szkół ludowych.

3. Projekt do ustawy o konkurencyi do budowy i utrzymania dróg i gościńców nieeraryalnych. Jaśnie Ośw. Marszałek raczy te trzy wnioski umieścić na porządku dziennym.

Marszałek. Ponieważ te wnioski są wydrukowane, więc będą W. Izbie zaraz rozdane. Przystępujemy do porządku dziennego, to jest: do pierwszego czytania przedłożeń rządowych do ustawy gminnej, o obszarach dworskich i o reprezentacyach powiatowych.

Komisarz rządowy. (Co do ustawy gminnej, obacz alegat IX.)

Dnia 27. b. m. złożyłem do laski marszałkowskiej trzy projekta do ustaw jako wnioski rządowe, które postawione są na dzisiejszym porządku dziennym.

Pierwszy wniosek tyczy się projektu do ustawy względem urządzenia gmin i względem ordynacyi wyborczej dla gmin. Na stronnicy pierwszej tego projektu znajduje się patent cesarski, którego artykuł I. orzeka, iż niniejsza ustawa obowiązuje oprócz stołecznego miasta Lwowa i miasta Krakowa wszystkie gminy, dla których osobne statuta wydane nie zostaną. Lwów i Kraków zatem wyjętymi zostały, ponieważ już dzisiaj mają choć prowizoryczne, ale osobne statuta.

Co do ustawy samej, to przedewszystkiem napomknę, iż w tejże przeprowadzone są zasady ustawy Państwa z dnia 5. Marca 1862. w zupełności. Te zasady określające samorząd gminy w sposób najliberalniejszy, są wys. Zgromadzeniu dobrze znane, niema więc potrzeby, takowe tutaj powtarzać.

Pozwolę sobie tylko pobieżnie dotknąć najgłówniejsze postanowienia tego projektu. §. 1. stanowi, iż każda gmina obecnie własny zarząd posiadająca, uważaną być ma jako gmina miejscowa, każda faktycznie istniejąca gmina bowiem uzasadnione prawo nabyła, aby jej indywidualną egzy-

stencyę nie naruszono, i aby jej dalszą samoistność zabezpieczono.

Do wyboru reprezentacyi gminnej, która według §. 12. składa się z wydziału gminnego i zwierchności gminnej, są powołani w ogólności tylko ci, których sprawy dotyczącej gminy, dobro i mienie tejże właściwie i najbliżej interesują. Przytem nadaje §. 16. właścicielowi posiadłości przed tem dominikalnej, pod pewnymi warunkami w reprezentacyi gminnej głos bez wyboru.

Ustep trzeci §. 18. orzeka, iż wybór przełożonego gminy potrzebuje cesarskiego zatwierdzenia. Dla wyjaśnienia muszę nadmienić, iż Rząd wychodzi z przekonania, że w gminach zwłaszcza wiejskich dla większej powagi przełożonego takie zatwierdzenie pożądanem jest, a ze względu na przekazany zakres działania gminy ze stanowiska rządowego obojętnem być nie może. Pod zatwierdzeniem cesarskiem nie rozumie się, jakoby każdy taki wybór miał być przedłożonym Najjaśniejszemu Panu, ponieważ zatwierdzenie cesarskie mogłoby nastąpić w drodze delegacyi. Zresztą nie przesądza się uchwałę, jaką Wysoki Sejm pod tym względem po ścisłem zbadaniu rzeczy poweźmie.

Objętość zakresu działania gminy, odpowiada zupełnie zasadniczym postanowieniom ustawy z dnia 5. Marca 1862.

Na zasadzie tej samej ustawy Państwa normuje rozdział VII. nadzór nad gminami wykonywać się mający, przez reprezentacyę krajową i powiatową z jednej, a przez władze rządowe z drugiej strony.

Wpływ władzy rządowej ogranicza się tu tylko na przypadki nieodzownej potrzeby, a zmniejszenie tego wpływu uważa Rząd ze swego stanowiska niemożebnem.

Ustawa dotycząca obszarów dworskich (obacz alegat X.) uwzględnia stan faktyczny. Historya obszarów dworskich jest znaną.

Po zniesieniu stosunku poddańczego, dominia sprawowały prowizorycznie policyę miejscową i administracyę polityczną 1szej instancyi aż do zaprowadzenia urzędów powiatowych w r. 1854.

Urzędom tym przekazano administracyę polityczną. Co do spraw policyi miejscowej zaś nic nie zarządzono; można byłoby więc wnioskować, iż te sprawy i nadal mają być załatwiane przez dominia dawne, czyli właścicieli dóbr tabularnych. Atoli stosunki kraju niedozwalały tego; wydało więc Namiestnictwo w r. 1856. ustawę prowizoryczną, według której gminy ze względu na zmieniony stan rzeczy urządzono, a zarazem właścicielom posiadłości większych pozostawiono wolność ukonstytuowania obszaru swego w stosunku sąsiedniej niezależności od gminy, po za obrębem której zawsze zostawały.

Niniejszy projekt umożebnia dla właścicieli posiadłości większych takie same niezależne ukonstytuowanie się, z drugiej zaś strony daje sposobność do przyprowadzenia stosunku normalnego i naturalnego, t. j. wcielenia posiadłości większej do składu gminy.

Co do ustawy reprezentacyi powiatowej, (obacz alegat XI.) to opiera się takowa na tych samych zasadach prawa z 5. Marca 1862.

Potrzeba i praktyczność podobnej instytucyi, nie podlega w obec gminy autonomicznej żadnej wątpliwości. Co do składu reprezentacyi powiatowej starał się Rząd uwzględnić należycie stosunek opodatkowania, obok interesów przemysłowości, handlu i oświaty ogólnej, — ponieważ opodatkowanie samo przez się przy urządzeniu podobnych instytucyi, nie może być bezwarunkowo decydującym czynnikiem, jeżeli takie instytucye już w pierwszym rozwoju nie mają mieć zarodu niedołężności.

Zresztą w projekcie tym przyjęto zasady w innych krajach koronnych już praktykowane.

We wszystkich trzech przedłożeniach przeprowadzoną jest zasada samorządu nietylko co do formy, ale i co do istoty rzeczy.

Zasada samorządu wymaga, aby sprawy do zakresu władz rządowych nienależące, z pod wpływu bezpośredniego tej władzy wyszły, i aby z usunięciem dotychczasowej opiekuńczej kontroli, owym organom do rozpoznawania i załatwiania przekazane zostały, których interesu te sprawy najbliżej dotykają, i które swoje właściwe potrzeby, jako też i sposób najstosowniejszego zaspokojenia tychże, najlepiej poznawać i osądzić umieją.

Zarzuciłby tu wprawdzie można wskazaniem na niski jeszcze stopień oświaty gmin wiejskich. Jednakże na to da się odpowiedzieć, że w obec krajów innych, w których stosunki gminne na tej samej zasadzie autonomicznej już uporządkowano, nie można w Galicji na urządzeniach wyjątkowych poprzestawać. Wypada już raz i u nas przełamać zapory tyluletnich prowizoryów, a spodziewać się należy, że gmina na własne swe siły wskazana, bez trudności przyjdzie do poczucia swej samoistności, że ta gmina udziałem w sprawach publicznych więcej jak dotąd się zainteresuje, i że z tem zainteresowaniem się nastąpi w gminie należyte pojęcie i uznanie dobroczynnego celu, do którego projektowane urządzenie jej zamierza. Za-

sada samorządu w granicach ustawy przeprowadzona, nie ubliża niczem władzy rządowej, przy tej bowiem pozostaje zawsze obowiązek nienaruszony przestrzegania praw i przepisów istniejących, a mianowicie i przestrzeganie, aby ciała autonomiczne legalny zakres swych czynności nie przekraczały.

Uwolnienie władz rządowych od dotychczasowego zawiadywania sprawami interesu Państwa bezpośrednio niedotykającemi, pociągnąć musi za sobą znaczne korzyści dla skarbu Państwa — a organa rządowe będą mogły tém swobodniej oddać się sprawom scisle do ich zakresu działania należącym.

Przeprowadzenie zasad autonomicznych okazuje się więc z każdego względu pożądanem, a przedewszystkiem chodzi o urządzenie gmin, bez którego o dalszem rozwoju autonomii krajowej mowy być nie może.

Te są zapatrywania Rządu w sprawie urządzenia gmin miejscowych i reprezentacyj powiatowych; i jeżeli wolno objawić ostateczne życzenie, toby było to, aby Wysoki Sejm obrady nad wspomnionemi wnioskami jak najspieszniej przeprowadzić zechciał.

Marszałek. Nie wiem czy Izba się na to zgodzi; zdaje mi się, że czytanie textu prawie byłoby zbytecznem, skoro wszyscy panowie będą go mieli w ręku i w domu będą mogli odczytać. Zapytam się więc Izby.

Poseł Zyblikiewicz. Zdaje mi się, że w tej mierze nie potrzeba uchwały, bo skoro wnioskodawca, to jest zastępca rządowy, nie czytał, to znak, że nie potrzeba odczytywać, a zatem nawet Izba nie potrzebuje w tej mierze uchwalać. Zresztą forma jaka się wszędzie praktykuje jest, że przy pierwszem czytaniu projektu ustawa się nie czyta, tylko wnioskodawca rozwija swoją myśl, bo czytanie dużoby czasu zabrało; upłynęłoby 2, 3 godzin, i nigdybyśmy do końca nie doszli. Nie ma więc nad czem wotować, a zostawić raczej wnioskodawcy, czy on sam zechce czytać lub nie.

Poseł Grocholski. Ja myślę, że odpowiedź na to znajduje się w §. 39. przyjętego przez nas regulaminu który powiada, iż odczytanie całego przedłożenia rządowego nie jest wymagane.

Marszałek. Teraz więc nie będziemy czytać, wypadnie nam tylko wybrać komisye, bo te trzy wnioski tak są połączone ze sobą, że należy je oddać jednej i tej samej komisyi, któraby się wedle potrzeby podzieliła potem na subkomitety.

Przedmiot ten jest bardzo ważny, sądzę zatem, że komisya składająca się tylko z 5 członków, byłaby dla tak obszernego i ważnego przedmiotu niedostateczną.

X. Alexander Dobrzański. Ja właśnie pod tym względem chcę zrobić wniosek; przedmiot którym mamy się zająć, jest w istocie bardzo ważny, będzie on stanowił o przyszłym ustroju społeczeństwa i kraju naszego, on stanowić będzie o przyszłym większem lub mniejszem szczęściu naszem, dla tego wnoszę, ażeby dziś nie przystępywano wprost do wyboru tej komisyi, która tymi trzema przedmiotami ma się zająć, tylko żeby przystąpiono do wyboru komisyi przedwstępnej, któraby się poprzednio nad tą sprawą i modyfikacyą wybrania takiej komisyi zastanowiła; będzie to tak zwany po niemiecku „Vorbereitungs-Ausschuss"; wnoszę zatem, aby do tej komisyi przygotowawczej wybrać pięciu członków. Wprawdzie jest to przedmiot nagły, i życzyć sobie gorąco trzeba, ażeby ustawa gminna jak najprędzej przyszła pod dyskusyę; pospiech jednak przy wyborze komisyi nie jest konieczny, bowiem nie znamy się w tej Izbie dokładnie, a właśnie chodzi nam oto, aby wybrani zostali ludzie do takiej pracy specyalnie uzdolnieni. Wnoszę zatem, ażeby przedewszystkiem dzisiaj tylko przygotowawcza komisya z 5 członków, i to po jednemu z każdej sekcyi wybraną została, do przedłożenia form i sposobów do traktowania projektu rządowego o ustawie gminnej.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? kto za wnioskiem, raczy powstać, (dostatecznie popierają).

Poseł hr. Adam Potocki. Wniosek x. Dobrzańskiego ma na celu wybór komisyi, której zadaniem będzie przygotowanie następnego wyboru komisyi do ustawy gminnej, niewiem do czegoby nas takie stopniowanie wyboru zaprowadzić miało? Zgadzam się z wnioskiem co do wyboru komisyi, dla zbadania ustawy gminnej zaproponowanej. Co do liczby członków takiej komisyi uważam, że komisyi zadaniem będzie nie tylko rozbiór dopiero co przedłożonego wniosku rządowego, ale Sejm prawdopodobnie odeszle do tej samej komisyi inne wnioski sciśle z tym przedmiotem łączące się, jak n. p. kwestye odnoszące się do powinności gminnych, względem kościołów, względem podziału administracyjnego kraju i t. p., gdyż wszystkie te przedmioty koniecznie razem powinny być rozbierane i rozstrzygane, a zatem znaczna będzie ilość przedmiotów, które w następstwie w zakres działania tej komisyi wejdą.

Uważam, że przynajmniej ilość 21 członków jest potrzebna do składu tej komisyi, przeto co do liczby proponuję, ażeby komisya ta składała się z 21 członków.

W kwestyi, gdzie przedewszystkiem idzie o zebranie ludzi reprezentujących z jednej strony pewny kierunek zdania, z drugiej zaś strony pewną znajomość techniczną i fachową przedmiotu, uważam, że wybory przeprowadzone w sekcyach narażałyby nas niewątpliwie na znaczne trudności, albowiem mając ograniczoną liczbę członków, mając oprócz tego chęć wprowadzenia do tych komisyi takich osobistości, które pod tym względem tutaj się odznaczają, bylibyśmy w tej kolizyi, że albobyśmy musieli powiększyć liczbę członków komisyi, żeby módz z każdej sekcyi wybrać pewną ilość, albobyśmy z powodu formalności nie uformowali tej komisyi tak, jakby było ogólnem życzeniem. Proponuję więc, aby z całego grona Sejmu i to kartkami wybierano całą ilość członków tejże komisyi, to jest 21 członków. Że ten przedmiot jest ważny, że każdego zarówno obchodzić powinien, że w tym przedmiocie będzie różnorodność zdań i kierunku, że więc potrzeba koniecznie się gruntownie i zasadniczo zastanowić nad wyborem osób do komisyi należeć mających, to nie podlega najmniejszej wątpliwości; pomimo to nie mogę się zgodzić na to, aby jakie przygogotowawcze komisye lub jakieś rozprawy przygotowawcze mogły nas doprowadzić do porozumienia się i do zlania się wszystkich zdań w jedno. Sądzę, że każdy z nas jak tu jesteśmy w Sejmie, o tym przedmiocie myślał, że każdy z nas niejako za obowiązek swój uznał, że co do tego przedmiotu już stanowczy obrał kierunek i utworzył sobie opinię odpowiednią swemu przekonaniu. Wszelako skład nasz sejmowy nie zmienił się tyle od dawniejszych lat, abyśmy mogli twierdzić, iż osobistości do tego składu komisyi wchodzące, są nam nie znane. Uważam, że wszelkie rozprawy byłyby nad tym przedmiotem bezskuteczne i do celu nie prowadzące. Jednakowoż chciałbym, żeby ile możności unikać zbyt nagłego przystąpienia do wyborów. A zatem co do liczby członków komisyi postawiwszy wniosek aby 21 było wybranych, proszę dalej, żeby przed przystąpieniem do wyboru Xiążę Marszałek zostawił Sejmowi godzinę czasu wolnego, żeby porozumienie nastąpiło, i potem wybór został uskuteczniony. Ja sądzę, że regulaminowi mój wniosek się nie sprzeciwia. Starałem się wprawdzie wyuczyć się na pamięć paragrafy, alem nie doszedł do doskonałości potrzebnej, nie wiem przeto, czy wniosek mój ma być podany na pismie.

Poseł Grocholski. Nie, w kwestyach formalnych nie ma tego ograniczenia.

Marszałek. Czy kto z szanownych posłów zechce zabrać głos?

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja sądzę, że mamy tutaj daną nam wskazówkę w regulaminie dopiero co przyjętym. W regulaminie tym w §. 28., który może nie wszyscy pamiętamy, jest powiedziane (czyta §. 28. regulaminu). Tu więc jest nam droga wskazana, a o tych „Vorbereitungs-Commissionen“ nie ma tu żadnej wzmianki.

Głosy. Właśnie jest tu wzmianka o stałych i specyalnych komisyach.

Poseł Ludwik Skrzyński. Tu o tem żadnej wzmianki nie ma. Jest tu mowa o dwojakich komisyach: jedne stałedla pewnego rodzaju spraw sejmowych, jak n. p. komisya petycyjna, a inne specyalne dla spraw specyalnych. Sprawa zaś która dziś jest wniesiona, jest inną sprawą, aby zaś to miała być była specyalna komisya, tobyśmy mogli znowu wybierać komisyę dla rozpoznania wniosku posła Dobrzańskiego. Podług mego widzenia nigdy o tych Vorbereitungach komisyi nie ma mowy; powinniśmy się więc trzymać tego co jest w regulaminie i wybierać.

Xiążę Sanguszko. To co nam szanowny p. Skrzyński przeczytał, zupełnie w niczem nie unieważnia propozycyę x. Dobrzańskiego. Przedmiot nad którym głosować będziemy, dotyka najżywotniejszych pytań, o jakich Wysoki Sejm kiedykolwiek orzeknie. Hr. Potocki bardzo słusznie powiedział, że musimy do tej pory mieć nasze zdanie wyrobione, i że mamy, — ale co do rzeczy, nie zaś co do osób mających składać komisyę, ani o liczbie członków tej komisyi. Odroczenie o dzień jeden wyboru wydaje mi się być koniecznem, dlatego łączę się do wniosku x. Dobrzańskiego i za nim głosuję.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. — Proszę o głos.

Marszałek. Czy Izba przyjmuje zamknięcie dyskusyi? (Głosy: Nie, nie). Więc dyskusya jest otwarta. X. Dobrzański ma głos.

X. Dobrzański. Ja przyznać się muszę, że tego prowizorycznie przyjętego regulaminu nie czytałem, bom go nie dostał; ale odwołuję się do paragrafu, który poseł Skrzyński właśnie odczytał, bo ten właśnie mówi za wnioskiem, który ja Wys. Izbie zaproponowałem.

Marszałek. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Wniosek p. Potockiego składa się z trzech części: pierwsza część, ażeby wybrano 21 członków do tej komisyi; druga, ażeby wybierano z całego grona sejmowego; a trzecia, ażeby przed wyborem zawieszono posiedzenie na godzinę. Z dwoma pierwszemi częściami zgadzam się zupełnie, gdyż takowe tak umotywowane, że nie mam nic więcej do dodania. Co się tyczy trzeciej części, wnoszę, ażeby nie zawieszano posiedzenia na godzinę, przeciwnie, aby na jutro był ten wybór odłożony, będzie cały dzień do zastanowienia się nad tym wyborem; tem samem sprzeciwiam się wnioskowi x. Dobrzańskiego, bo podług mego zdania słusznie p. Skrzyński podniósł, że wedle regulaminu nie jest do przypuszczenia ten wniosek; wreszcie w rzeczy samej nie pomógłby nam wiele, bo przez jeden dzień mamy dość czasu zastanowić się nad osobami obierać się mającemi. A teraz i ja także wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy wniosek o zamknięcie dyskusyi jest poparty? (znaczna liczba posłów powstaje). Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy powstać (większość powstaje). Większość jest zatem za zamknięciem dyskusyi.

Do głosu zapisani są hr. Russocki i p. Kozłowski.

Hr. Russocki. Ta sprawa jest rzeczywiście nadzwyczajnie ważną, ona ma stanowić o najważniejszych kwestyach kraju, dla tego wnoszę ażeby wybór tej komisyi odłożyć do przyszłego posiedzenia, a przytem wnoszę ażeby ilość członków powiększyć, a mianowicie do liczby 24, i ażeby nie wybierać z całego zgromadzenia, lecz z sekcyj. Sekcye między sobą mogą się porozumieć, a te sekcye któreby nie posiadały w swem gronie dostatecznej liczby członków, mogą wybrać z innych sekcyj, a tym sposobem może wybór wypaść pomyślnie i dogodnie.

Marszałek. Czy wniosek p. Russockiego jest poparty?

Poseł Ludwik Skrzyński. Tu znowu jest §. 27. regulaminu, który wręcz się sprzeciwia temu wnioskowi.

Głos. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta. Czy wniosek p. Russockiego jest poparty? bo inaczej go nie poddam pod głosowanie.

Poseł hr. Borkowski. Wniosek p. Russockiego składa się z dwóch części: po pierwsze, ażeby powiększyć liczbę osób w skład komisyi wchodzących; a powtóre, ażeby wybrać z sekcyj.— Co do pierwszej, to zgadzam się z nim w zupełności, ale co do drugiej nie mogę się zgadzać.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek dzieli się na dwie części, t. j. pierwsza ażeby 24 członków wybrać, a druga, ażeby sekcyami wybierać.

Xiążę Sanguszko. Ale teraz na stole jest wniosek x. Dobrzańskiego, o którym mamy wotować.

Poseł Hubicki. Mnie sią zdaje, że ten wniosek składa się z 3 części. Przeciwko téj części musiałbym się oświadczyć, która orzeka że i z innych sekcyj można wybierać, bo to jest przeciw regulaminowi.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Poseł Kozłowski. Sądzę iż Wysokie Zgromadzenie jest przekonane o wielkiej ważności komisyi, którą ze swego grona wybierać ma, gdyż jeżeli ona nie jest najważniejszą, to pewnie każden z obecnych przyzna, że w skutkach swych dla kraju najdonośniejszą zostanie.

Zgadzając się najzupełniej z posłem Potockim co do potrzeby porozumienia się, co do wyboru mniemam jednak, iż co do formy tego porozumienia potrzebną byłaby poprawka, którą sobie postawić pozwolę.

Na wybór komisyi wpłynie przeważnie sposób w jaki wybraną zostanie, to jest czy wyjdzie z całego Sejmu, czyli téż z wyboru sekcyj.

Otoż proponuję poprawkę do wniosku p. hr. Potockiego, ażeby przed przystąpieniem do wyboru komisyi, nie decydować sposobu, czy z Sejmu czy z sekcyj ma być wybraną, lecz by xiążę Marszałek raczył solwować na krótką chwilę sesyę dla porozumienia się o sposób, w jaki ma być wybraną, t. j. czy z całego Sejmu, czyli téż przez sekcye.

Poseł hr. Potocki. Zgadam się z tą poprawką i tęże przyjmuję.

Marszałek. Jest nowy wniosek o naradzeniu się, czy mają być podane teraz wnioski pod wotowanie? Najdalszy wniosek jest x. Dobrzańskiego, ażeby przygotowawczą komisyę wybrać do wyboru przyszłéj komisyi. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać (mniejszość powstaje).

Więc ten wniosek upadł.

Teraz jest wniosek posła Potockiego, który się łączy z wnioskiem posła Russockiego, najprzód co do ilości członków.

Poseł Grocholski. Mnie się zdaje, że najdalej idący jest wniosek pana Kozłowskiego, ażeby zaraz w tej chwili solwować posiedzenie na jedną godzinę i dopiero po tym przeciągu czasu zejść się i te kwestye zadecydować; mnie by się zdawało,

że wniosek pana Kozłowskiego powinienby wyjść najpiérwej.

Marszałek. A zatem kto jest za wnioskiem pana Kozłowskiego, raczy wstać (mniejszość powstaje). Mniejszość, więc wniosek upada. Co do ilości członków są dwa wnioski: pana Potockiego, który wnosi 21, i wniosek posła Russockiego, który wnosi 24, więc najprzód pana Potockiego wniosek za 21, jeżeli się nie utrzyma, to drugi wniosek.

Poseł hr. Russocki. Wnoszę poprawkę; ażeby z 25, ażeby można z 5ciu sekcyj.

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta.

Dwa są wnioski, jeden jest na 21 członków, drugi na 24 członków, więc poddam ten na 24 pod głosowanie; kto jest za 24, niechaj powstanie, (większość wątpliwa). Trzeba obliczyć. Pan poseł Smarzewski i pan Ławrowski zechcą obliczyć członków, (większość powstaje). Teraz już większość wstała, widocznie więcej głosów jest za 24ma. Więc ma być komisya złożona z 24 członków. Teraz przychodzimy co do sposobu wybrania; jest wniosek posła Potockiego, ażeby wybór z całego Sejmu nastąpił, a drugi posła Russockiego, ażeby sekcyami nastąpił.

Poseł Smarzewski. Drugi wniosek o odroczenie wyboru.

Głos. Upadł.

Poseł x. Pawlikow. Ja bym wnesł, ażeby to na zautra odłożyty; to jest formalnoj storony, jakim sposobom decydowaty.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Potem jak będzie uchwalone jakim sposobem, to zrobię dwa wnioski co do przerwy. Więc poddam pod wotowanie wniosek posła Potockiego, ażeby z całej Izby byli wybrani; kto jest za wnioskiem posła Potockiego, raczy powstać, (większość powstaje). Większość przeważa za wnioskiem posła Potockiego.

Teraz co do naradzania się są dwa wnioski, jeden posła Potockiego, ażeby odłożyć na godzinę do naradzenia się, drugi wniosek posła Smolki, ażeby odłożyć wniosek do jutra.

Poseł Adam Potocki. Ze względu, że liczba członków komisyi jest powiększona, ja się łączę z p. Smolką, ażeby jutro przystąpić do samego wyboru.

Marszałek. A zatem wniosek posła Potockiego jest cofnięty; zostaje pana Smolki, ażeby wybór do jutra zostawić, kto zatem, raczy wstać, (wszyscy powstają), Wszyscy się na to zgadzają.

Marszałek. Nadszedł jeszcze nowy wniosek do laski marszałkowskiej, który p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Wniosek o uposażeniu zakładu szkoły rolniczej w Czernichowie.

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Zakład szkoły rolniczej w Czernichowie ma być stałym i jego potrzebom odpowiednim dochodem z funduszów krajowych uposażony. Projekt szczegółowy takowego uposażenia ułoży komisya wysadzona do wniosku o szkole w zakładzie dublańskim.

Popierający: F. Laskowski. — L. Skrzyński. — Alfred Młocki. — Stanisław Starowiejski. — Henryk Wodzicki. — Wężyk. — Ig. Lipczyński. — Fr. Paszkowski, poseł krakowski. — Adam Potocki. — Ludwik Wodzicki. — Dr. Zyblikiewicz. — Majer. — Jaruntowski. — W. Sanguszko. — x. Morgenstern. — Wincenty Rogaliński.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie podpisany i poparty, a zatem będzie wydrukowanym i później postąpi się z nim podług przepisu; teraz z porządku dziennego nastąpi czytanie regulaminu. Proszę p. Smolkę.

Poseł Smolka (z mownicy). Wedle §. 44. regulaminu, zaczyna się drugie czytanie od sprawozdania; zważywszy jednak, że już przy pierwszem czytaniu sprawozdanie było odczytanem Izbie, a to z powodu, że wniosek był postawiony, aby Wysoka Izba raczyła regulamin prowizorycznie przyjąć, więc upraszam, aby Wysoka Izba mnie uwolniła od powtórnego czytania sprawozdania.

Wysoka Izba tedy przystąpić ma teraz do rozpraw, i to przedewszystkiem do ogólnej rozprawy.

Jeżli zaś Wysoka Izba na to zgodziłaby się, to zaraz specyalna rozprawa nad pojedynczymi paragrafami może być rozpoczęta. Zanim Wysoka Izba pod tym względem się zdecyduje, niech mi wolno będzie zrobić tę uwagę, którą już przy pierwszem czytaniu podniosłem.

To jest, w tych miejscach, gdzie statut krajowy jest zacytowany, przyjął Wydział krajowy tę zasadę, że o ile możności zachować trzeba te same wyrażenia czyli ten sam text statutu krajowego, choć przyznać należy, że to tłumaczenie jest pod wielu względami nie bardzo odpowiedne; jeżeli przeto Wysoka Izba tej zasady trzymać się nie zechce i będzie uważać, że będzie można odstąpić od dosłownego cytowania wyrazów statutu krajowego, to Wydział krajowy nie będzie się pod tym względem opierał, jeżeli sens i istota statutu krajowego nie będą zmienione.

Marszałek. Więc otwarta jest ogólna rozprawa nad regulaminem.

Poseł Borkowski. Ja chcę zabrać głos co do ogólnej rozprawy.

Zastanawiając się nad całością tego wniosku, samo przez się nasuwa się życzenie, żeby jego powierzchowność czyli forma odpowiadała więcej jego istocie, albowiem istota ta różni się według różnicy źródeł, z których wypływa. Jedna część regulaminu jest oktrojowana, nie potrzebująca naszego przyzwolenia, nie mogąca być zmienioną, tylko w drodze ustawodawczej a obowiąża nas mimo nas. Druga część wyszła z wolnych postanowień, i w ten sposób także zmienioną być może. Jedna część tedy jest wyrazem przymusu, druga wyrazem wolności, zwłaszcza że w części oktrojowanej znajdują się przepisy, tak bardzo ścieśniające a nawet w razach przypuszczalnych niszczące wolność obrad, iż w żaden sposób przyjąć nie mogę, żeby Wysoki Sejm zgodził się nato, gdyby to od Jego woli zależało.

Jeśli tedy dwie części natury tak przeciwnej muszą być obok siebie postawione, niechże przynajmniej nie zleją się i nie amalgamują z sobą, czyli wyrażając się jaśniej, jeżeli część oktrojowana musi być częścią uzupełniającą, niechże nie będzie częścią składową regulaminu naszego; tak właśnie jak szczudła, których użycie może być konieczne, które zastępuja brakujące organa, ale przez to nie stają się samym organizmem. Co do paragrafów niektórych poczynił p. komisarz rządowy pewne zastrzeżenia; otóż chciałbym, żeby te paragrafy były także wydzielone i umieszczone osobno z tym wyraźnym dodatkiem, że zostały zakwestyonowane przez zastępcę Rządu. Albowiem upatruję w tem skazówkę, czy nadzieje samorządu nie są tam złudzeniem, gdzie nie dopuszczają nawet samoruchu i z troskliwością ojcowską nie chcą odjąć dziecięcego paska.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć także, że regulamina sejmowe nie robią się tak jak słowniki, to jest ażeby z kilku jeden układać. Dobrze jest znać regulamina różnych sejmów i z nich korzystać, ale trzeba mieć także wzgląd na wymagania i potrzeby miejscowe. System ujednakowiania (uniformowania) należy do teoryj niepraktycznych i wprawdzie uwodzi czasem wzniosłe umysły, ale zajmuje zawsze umysły drobne; już z tej samej przyczyny, że w Sejmie naszym zdarzały się trudności i nieporozumienia z powodu języka, powinien był regulamin stanowczo orzec, jaki język Sejm uważa za swój obowiązkowy, czyli jak się niektórzy wyrażają urzędowy.

Nie można twierdzić, że to się samo przez się rozumi, albowiem widzieliśmy, że nie zawsze i nie wszyscy to rozumieli; ale czyż może co bardziej rozumieć się samo przez się, jak to, że mówiący z mownicy powinien być twarzą zwrócony do Izby a jednak regulamin przepisuje to jak najwyraźniej.

Zresztą w każdym Sejmie są stronnictwa, i będą zawsze, ale jedno i drugie powinno się starać przekonywać a nie przechytrzać. Wymijanie albo przemilczanie kwestyj drażliwych, zostawia wątpliwości nierozstrzygnięte i jest dowodem albo niezgłębienia przedmiotu, jeżeli sprawa jest słuszna, albo maskowania przedmiotu przez poczuwanie się do złej sprawy. Jedno i drugie jest Sejmu niegodne, gdyż jeżeli przedmiot nie jest dość wyjaśniony, trzeba go wyjaśnić; jeżeli żądanie jest nie słusze, trzeba je odrzucić.

Spodziewać się należy, że każdy z nas jeżeli czego żąda, to wie dla czego i ma powody wierzyć, iż żądanie jego jest sprawiedliwe, a zatem powinien powody te przedłożyć Izbie, ażeby Sejm mógł rozstrzygać sumiennie i bez uprzedzeń.

Niech nas nikt nie posądza, jakobyśmy chcieli przemycać zasadę, której sprawiedliwość jest podejrzaną. (Głosy brawo.) W takim razie wolałbym ją odrzucić, chociażby była korzystną, bo wiem, że korzyści niesprawiedliwe są w świecie moralnym tém, czém w świecie materyalnym są nieuczciwe zyski. Prawdę należy wypowiedzieć jasno i otwarcie, a jeżeli potrzebuje obrony, bronić ją dowodami, nie przemilczeniem. (Brawo, brawo.)

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja się przychylam w pewnym względzie do tego co p. Borkowski powiedział, żeby już tę sprawę, której dłużej zamilczeć nie można, raz ukończyć. Wszyscy wiemy jakim językiem mamy tu mówić. Ja sądzę, że jest to kielich nie goryczy, ale kielich kwasu domowego, który nam śmiało raz do dna wychylić potrzeba.

Nie wdawajmy się w wywody historyczne, przedstawić mamy wyraźnie słowa w ustawie powiedziane, że Sejm i Wydział krajowy jest krajowym, a przeto Sejm jako Sejm a Wydział krajowy jako Wydział, powinni używać języka krajowego, a językiem krajowym jest ten, który jest językiem politycznym i opiera się na traktatach. Traktaty te powiadają, że Polakom narodowe instytucye są zaręczone. Artykuł drugi traktatu wiedeńskiego z r. 1815. wyraźnie o tem orzeka (czyta Art. 2. trakt. wiedeńskiego).

I tak temu traktatowi zawsze Rząd był wierny, bo mieliśmy stanową konstytucyę, stanowy Sejm.

Dziś zastępuje stanową reprezentacyę nowy Sejm, a miasto Wydziału stanowego mamy Wydział krajowy. Przeto według wzmiankowanego traktatu jak wiadomo, były Sejmy dawne i Wydział stanowy instytucyą narodową polską. Chcę więc aby i teraz język ten, który jest przyjęty jako polityczny, że tak powiem krajowy, był istotnie językiem urzędowym t. j. Sejmu i Wydziału, i żeby to już raz jasno wypowiedziane było (na galeryach oklaski).

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie. — Kto chce głos zabrać?

Poseł Krzeczunowicz. My, jeżeli się nie mylę, mamy dyskutować w ogóle nad regulaminem i nie potrzeba, abyśmy debatowali nad szczegółami, o których będzie mowa przy specyalnej dyskusyi.

Proponuję, aby zamknąć dyskusyę ogólną i przystąpić do dyskusyi nad pojedynczymi paragrafami.

Poseł x. Dobrżański. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać (mniejszość powstaje). Mniejszość jest za zamknięciem. — Pan Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Przy tej rozprawie nad regulaminem, za główny prawie obowiązek uważam starać się o ile możności nieprzedłużać, ale o ile możności skrócać pod tym względem debaty. Zdanie moje wiadomo jest i znane niektórym z szanownych kolegów. Ja byłbym niewątpliwie przy generalnej dyskusyi nie zabierał głosu, gdybym nie potrzebował wskazać, w jakim kierunku będę się starał wnioski stawiać przy dyskusyi co do pojedynczych paragrafów. Gdyby było możebnem, gdyby było na zasadzie już obowiązującego regulaminu dozwolonem, w tej chwili dyskusyi wnieść o przesłanie tego operatu, tego przedłożenia do tego samego wydziału jak do komisyj, aby w pewnych kierunkach i w pewnem znaczeniu przeistoczył i przerobił dzieło swoje, to byłbym niewątpliwie ten wniosek postawił, a to z następującego powodu:

Pierwszą zaletą każdego prawa, a mianowicie prawa, do którego w każdej chwilowej czynności stosować się trzeba, jest jasność i krótkość. Tymczasowy regulamin obejmuje 91 paragrafów. Moi Panowie! rzeczywiście, jest rzeczą trudną, żeby biorąc udział w czynności, podnosząc głos, stawiając wnioski, starając się przeprowadzić myśl swoją lub zdanie przy dyskusyi, mieć przytem ciągle zwróconą uwagę na te wszystkie drobnostki, na te wszystkie formalności, na te wszystkie jakieś powiedziałbym haczki prawne, z których się składają te paragrafy regulaminu. Myśląc ciągle o tym przedmiocie, człowiek zapomina korzystać z tej lub owej sposobności wystąpić ze zdaniem swojem, ani też postawić jaki wniosek. Wiem dobrze, iż pewny porządek, pewne prawo, pewne formalności muszą być utrzymane, mianowicie w zebraniu liczniejszem, ale sądzę, że zadaniem być powinno o ile możności ograniczyć te przepisy do niezbędnej potrzeby.

W dalszej dyskusyi będę się starał przy pojedynczych paragrafach wykazać owe przepisy podług mnie nie koniecznie potrzebne.

W innych krajach, gdzie ludzie po raz pierwszy przystępują do czynności publicznych, albo też u których tradycya o ongi istniejącem życiu publicznem zupełnie wygasła, koniecznem jest wziąść ich za rękę i prowadzić prawie i uczyć ich obowiązków życia politycznego i publicznego; my jednak, u których te tradycye jeszcze nie wygasły, możemy nie wątpię o tem bez narażenia się na żadne trudności odwołać się do tego wewnętrznego głosu naszego. Widzieliście panowie, że w pierwszych posiedzeniach sejmowych niby był prowizoryczny regulamin obowiązujący, czy kto się kiedy odwołał do niego? czy było kiedykolwiek potrzeba, ażeby wystąpiono przeciw niemu?

Rzeczywiście, każdy z nas dotychczas dał dowód, że pojmuje co jest regulamin każdego zebrania. Celem tego regulaminu jest takt polityczny.

Regulaminem jest przejęcie się obowiązkami swojemi; regulaminem jest przed wszystkiem poważanie władzy, stanowiska i powagi Marszałka. Dopóki będziemy mieli to uczucie, dopóty te prawa będą literą martwą. I rzeczywiście, o tyle dobrze ukonstytuowane jest zebranie polityczne, o ile ono samo w sobie czerpie przekonanie do prawdy prowadzące i nie potrzebuje się do litery martwej stosować. A zatem z tego wypływa, że regulamin w wielu ustępach do regulaminów gdzieindziej przeprowadzonych, po części nawet do ogólnej myśli tamże wyrażonej stosuje się. Ten regulamin dla nas jest za nadto obszerny. W końcu jest jeszcze jedna kwestya, która tutaj przez mowców była podniesiona. a która, bo podniesiona, przezemnie zamilczoną być nie może, t. j. kwestya która rzeczywiście, jak tutaj wspomniał p. Krzeczunowicz nie tyle należy do dyskusyi generalnej, jak może być przedmiotem do wniosku do odrębnego paragrafu, — jest kwestya, którą podług mnie słusznie poseł Borkowski nazwał kwestyą języka urzędowego, a którą poseł Skrzyński niesłusznie nazwał kwestyą języka poli-

tycznego. (Gwar, mowy mowcy w końconych ustępach nie słychać.)

Poseł Skrzyński. Ja tego wyrazu nie użyłem.

Poseł Potocki. Przepraszam, ja tak zrozumiałem. Między temi dwoma pojęciami: jaki jest język oficyalny Wydziału i Sejmu — ten ostatni jako jedność zrozumiany — a między tem jaki w dyskusyi, jaki w rozprawach nad prawami ma być użyty język, to wcale nie zachodzi kwestya, bo najzupełniej jedna strona rozumie drugą, są to tylko drobne odcienia.

Otóż moi panowie, zgodnie z mojem dzisiejszem stanowiskiem i na mocy stanowiska dotąd przezemnie zajmowanego, nie chciałbym przyczynić się do wywoływania rozdrażnienia, a z drugiej strony sądzę, że mogę do sprawiedliwości wszystkich się odwołać, i sądzę, że nie odmówią mi tego uznania, i że w żadnej okoliczności nie okazałem niechęci jakiejś i w niczem nie dałem powodu do zawiści, do ciągłego wołania, ażeby słuszne żądania, słuszne prawa mniejszości uznane zostały.

A jeżeli tego nie chcę rozciągać do wszystkich w ogóle kwestyj, to mianowicie do tej kwestyi się odwołuję. Sądzę, że reprezentanci tejże kwestyi nie odmówią mi tego poświadczenia, żem zawsze pokazywał chęć zgody, która zasadza się na uznaniu słuszności, na uznaniu prawa i tego co jest sprawiedliwe. Ale jakkolwiek chcemy być sprawiedliwymi, jakkolwiek chcemy wchodzić w potrzeby moralne a co więcej uczuciowe składowych części naszego kraju, nie mogę żadną miarą przyjść do tego przekonania, do tego ostatecznego wniosku, że my wszyscy razem nie składamy jednego ciała, że te wszystkie części składowe kraju, w końcu nie powinny się łączyć i wiązać w jedną całość, niby w jedną istotę.

Moi panowie! pomimo wszelkiej najlepszej chęci uznania, co może odpowiadać potrzebom drugich, my mamy obowiązek, nie odwołując się do przeszłości jak do przyszłości, obstawania przy naszych prawach i bronienia takowych.

Jest rzeczą dla mnie niewątpliwą, że Sejm galicyjski złożony z Wydziału i z obradującej Izby, stanowi jedną całość, jedną istotę moralną. Ta istota przemawia po polsku. Z drugiej strony jest słusznem, że jak chwila przychodzi do wypowiedzenia pewnych koniecznych prawd, nie można wyszukiwać jakichś manowców, ażeby uniknąć bądź drażliwości, bądź niebezpieczeństw, zostawiając w niepewności kwestye żywotne.

Ponieważ dziś obowiązujący regulamin nie przypuszcza, nie dozwala odesłania nam przedłożonego dzieła regulaminowego do następnego przejrzenia, skrócenia i przeistoczenia niektórych ustępów, więc ograniczyłem się tylko na wskazanie, jaki będzie kierunek wniosków, które następnie przy szczegółowej dyskusyi paragrafów przedłożyć zamierzam.

Poseł xiążę Sanguszko. Dopiero moi panowie w kwestyi żywotnej, w kwestyi, którą całe zgromadzenie za podstawę przyszłości naszej i naszych działań uznało, ledwie nam chciano jednę godzinę pozwolić do narad, teraz prawdziwie czas tracimy nad, zdaniem mojem, niepotrzebną dyskusyą. — Regulamin jest rzeczą można powiedzieć podrzędną; nikt więcej odemnie nie ceni ogromną wartość czasu dla Sejmu naszego, i niemal cała Wys. Izba w tem się zupełnie z mojem uczuciem zgadza. Nam więc wypada z regulaminem jak najprędzej skonczyć; aczkolwiek szanowny poseł lwowski powiedział, że ten regulamin jest krępującym, już jego mowa okazała, że nam ust nie zamyka, gdy nawet gorące oklaski nie za wnioski, ani za argumenta, ale za piękne frazesa odebrał od galeryi. Więc ten regulamin nam daje dosyć podług mnie wolności. Ten regulamin jest rzeczą, która najmniej nam dolęga, więc prędko z nim kończmy. Ubolewać należy, że przy tak wielkiej nagłości czasu i przy tak wielkiej potrzebie zgody jakiej jeszcze nie było, wniesiono najdrażliwszą dyskusyę nad przedmiotem nie należącym do porządku dziennego. To coście słyszeli panowie, mogło wielkie prawdy zawierać, ale i prawdy są niepotrzebne jak są nie na czasie powiedziane. Głosuję więc za zamknięciem dyskusyi i za powrotem do porządku dziennego.

Marszałek. Proszę panów — zapisani do głosu będą mieli głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Zaraz poddam pod głosowanie; kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech powstanie, (jedna część powstaje).

Głosy. Jest wątpliwość.

Marszałek. Niektórzy panowie rozumieją, że zamknięcie dyskusyi ma nastąpić wtedy, kiedy zapisani do głosu skończą mówić. Więc jeżeli Izba uchwali, że wszyscy mowcy zapisani mają mówić, wtedy na tem poprzestaniemy. Więc kto jest zatem, aby wszyscy mówili, proszę powstać.

Głos. Za tem jesteśmy wszyscy, żeby wszyscy zapisani do głosu mówić mogli.

Marszałek. Czy teraz czy po wysłuchaniu głosów ma być zamknięta dyskusya? Kto za zam-

knięciem dyskusyi po wysłuchaniu zapisanych mowców, raczy powstać (większość powstaje).

Poseł **Zyblikiewicz** (czyta): Zapisani do głosu są: x. Pawlikow, Szwedzicki, Łoziński, Ławrowski, Borkowski.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

X. **Pawlikow**. Pryznajusia, szczo kołym preczytaw regulamin, ne mohło meni to ne wpasty w oczy, dla czoho w nim o jazyci nema mowy. Wydno w tim zajawłenije zhody, kotru, moi panowe, tak żełajete słowamy. Ja dumawjem, że zajawłenija teperisznoho czasu, jak na pr. w broszuri Dietla, hdekuda i po gazetach polskich itp. dobre podijstwowały, i tomu pryznajuś, za dobryj objaw pryniawjem spostereżenije, że Wydił krajewyj może i narokom zamowczaw o kwestyi jazykowoj w regulamini. Tak spodiwałjemsia, że może uże raz nenawyst' ustane — odnako żałowaty — że wyśte moji Panowe — ne każu do wsich — kienuły rukawyciu, kotoru my teper pidnosymo. Mowyte o jazyci, jako o jednym uprawnenym, polskim, — zapiznajete nas, że my tu jeśmo rusyny, znacznijsza czast' naroda w kraju. Wyderaty nam prawa naszi, to znaczytsia umertwlaty, zabywaty nas. — Pełzajuczij sia robak, chotia i prydoptanyj, pokazuje jeszcze znaky żytia. Moji Panowe! i nasz narid ne daśt' sia nohamy podoptaty. Szanujteż jeho prawa, jak i my takoż choczem i budem szanowaty waszi prawa (brawo). Pidnoszu to samo, szczo kniaź Sanguszko wże skazaw; my łedwo odnu hodynu praciowałyśmo w jednoti i zhodi. Ja żadaju, szczoby wilnist hołosu buła użyta tak, daby tim newolu druhym ne nakydaty. Takie bezustanne wystupowanie pry dyskusyach o riczach, dotyczaszczych kraju, to drażnyt. Czotyre lita mynuło, a kraj ożydaje wid nas czohoś łuczszoho, a tu czas marnuje sia w samych dyskusyach i swarniach (brawo). Jesły tak dalsze bude, to ne wełyka nadija, aby utwerdyła sia meże namy zhoda, na mistce staroj naszoj meżenarodnoj wrażdy. My ne jeśmo na Sojmi polskim, i ne majemo tutka Wydiłu polskoho, no Sojm jest hałycki i Wydił hałycki. Jesłyby Sojm ne zwał sia hałycki, ałe polski, nycz protyw tomu ne zakynuwbym, aby jazyk polski buw oficijalnyj uriadowyj, sojmowyj; ałe my żyjemo na zemły hałyckoj, ne majemo tu ani Sojmu polskoho, ani Wydiłu polskoho. Rado przyznajemo wam narodowist' waszu — choczu, szczoby ona i nam pryznanoju buła czerez was. Moji Panowe! my pid odnym prawytelstwom, tak jak i wy, a Najjaśnijszyj Pan pryznał nam prawa naszi narodni. Jesły nam prawytelstwo pryznaje prawo narodnosty tym, szczo i predłożenija uriadowyi czytajutsia nam po ruski, to pytajusia czomu by jakoje somninije, jakaja wontpływośt powstawaty mała, szczoby ino polskim jazykom można promawlaty. Pidnoszu, szczo tak Sojm, jak i Wydił krajewyj wynen służyty tak jednoj jak i druhoj narodnosty, tomu powtariaju szcze raz, sylno uboływajuczy, że prodowżenije tych kwestyj musyt prowadyty ne do zhody, ałe do rozdoru.

Poseł **Kozłowski**. Proszę o głos względem prowadzenia dyskusyi.

§. 52. regul. wykazuje w jaki sposób dyskusya ma być przeprowadzoną, to jest, by mowcy za lub przeciw przemawiający, kolejna po sobie następowali. Upraszam, by się do tego zastosowano.

Poseł **Zyblikiewicz**. Tu nie ma wniosku, więc nie ma potrzeby zachowywać tego porządku.

Poseł **Ginilewicz**. Sławnym sposobom pokłykuje sia posoł Skrzyński dla stwerdżenja swoho mninia na konstytucyu. Taże w konstytucyi zasadnyczym prawom jest równouprawnenie wsich w Austryi narodiw, oże i narodu ruskoho, wyreczene słowom cisarskim, uznane wsimy proczymy narodamy. Wtukrajowom Sojmi zastupłeny sut dwa narody, ruskij i polskij, od sebe nezawysymy, obok sebe samostojatelnyi. Ałe narodnost' jest szczoś otwłecznoho, abstrakcyjnoho i musytsia na izwnutr wydymym jakimś sposobom zajawlaty. Tym orudiem jest jazyk. Jazyk jest charakterystycznym znamenijem narodnosty. Hde nema jazyka, nema narodnosty. Wy sami ne pereczyte suszczestwowanje naroda ruskoho, oże ne możety pereczyty jeho jazyka. Ja otzywajusia do waszoj sprawedływosty. Świt znaje jak prylahłyśte do waszoj narodnośty, syła terpyłyśte, terpyte dla neji. Równo horiaczym sercem obnymajemo i my naszu narodniśt, a tym samym nasz jazyk, tak, szczo hotowi jeśmo dla neho wse pożertwowaty. Czasto łuczyło my sia czuty o potrebi pohodżenia sia z namy, i nikto ne jest skorszyj, jak my z soboju załahodytysia. Wprawdi swarni, jakiji wiki trewały, ne dadut sia w odnej chwyli nijako dohoworom załahodyty. Ałe jest sposib, jest doroha do pohodżeniasia. A taja jest sprawedływost! Budte panowe sprawedływyji a łehkim sposobom pohodymosia i s uspichom wspólni dla dobra naszoho kraju diłaty budemo. Ałe szczoż! misto sprawedływosty, misto wzajemnoj szczyrosty wykłykujete sami neporozumienia, lada jakohoś pozoru upotreblajete do wprowadżenia nas w podozrinija. Tak wyrablowania naszoho czerez wiki, ne choczu kazaty z czyjoji wyny obłohom

łeżoczoho jazyka, pidsuwajete nam jakijś ciłyjakich nykomusia ani snyt. Tak stremłeniju naszomu powernenia do perwonaczalnoi krasoty naszoho obriada pidkładajety nebezpecznyj jakijś namirenija. Ożе misto łahożenia, bezprestannyji drażnenia! A teper zapereczajete nam witzywatysia swoim słowom, choczete usunuty nasz jazyk jako krajowyj, protywu wsiakoj istoryji, takoje postupowanie buło zabijstwom.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

X. Szwedzicki. Tilko kilka słiw mawbym skazaty na besidu p. Skrzyńskoho. Ne jest czas i pora wchodyty w istoriju, ale muszu jemu to skazaty, że zdaje sia ne wydity nas, że my tu rusyny jeśmo, i że narid ruskij maje tu swoji prawa. Zdaje sia, że hosp. poseł może nikoły ne uczuw bolu, koły mu zapereczano jeho besidu, zdaje sia, szczo p. poseł toje osudyt, że toho nam zapereczyty ne można, — borsze żytie nam wyderty, a neżeły besidu. Tu jest Sojm konstytucyjnyj, Sojm z riwnym prawom dla wsich narodowostej. Dla toho witkłykuju sia moji Panowe do was wsich, do czuwstwa waszych serdec, do waszoj sprawedływosty, i sudżu, że to bude krywdoju, jak z namy postupajete, i sudżu, że bilsza czaśt Izby pereniata jest tym, a kto druhomu dobre ne życzyt, to sam na dobro nezasłuhuje (brawo).

X. Łoziński. Chot' taja kwestyja o jazyci nenadijno na nas spała, to jednako mowczkom pomynuty jej ne można. Hospodyn Skrzyński skazaw tutka, że na pidstawi traktatiw z roku 1815. jazykom polityczno uriadowym i sojmowym maje buty jazyk polski. Traktat toj, może buty że pryznaje prawa pewnyi narodowy polskomu. ałe o ruskim ne wspomynaje, ani mu praw żadnych ne zapereczaje. W proczem widoma ricz, że świższyi zakony unycztożajut dawnijszyi, a takim świżym zakonom jest słowo cisarskie, kotoroje nam riwnoprawniśt' zaporuczaje. a na toj pidstawi ne možemo menszych praw maty, jak narid polskij. Jedniśt' Sojmu może buty uderżana mymo toho, że dwoma jazykamy howorymo. W Szwajcaryi w Sojmi howoriat trema jazykamy, italijskim, francuzkim i nimeckim, a preci ne rozrywaje toje jednosty Sojmu. A jeżełybyśmo toji jednosty utrymaty ne mohły, to łutsze rozdilimsia na dwi czasty dobrowilno, jak wże jest podił administracyjnyj na czaśt' wschodniu i zapadnu (brawo z prawej strony). Dwa bratia, jesły sia na jednim grunti pohodyty ne mohut, dilat to meży sebe, a tohdy nastupaje meży nymy zhoda. Hospodyn poseł Grocholski skazaw w Dumi derżawnoj, że żaden narid awstryjskij ne powynen buty wazalom druhoho; Hospodyn poseł Dietl pryznaw nam w swojej broszuri o szkołach naszu okremisznu naridniśt', i wyrikł, że jeden narid nad druhym supremacyi maty ne powynen; czytawjem w czasopysi „Czas“ że nehodyt sia jeden narid zapriahaty w służbu druhoho, ani chotity, aby sia wyrikł swojej indiwidualnosty — a czy i ne bude nasz narid upoślidżenyj, jesły łysze polskij jazyk bude sojmowo- i połytyczno-uriadowym? Jako słuha religii muszu także skazaty, że hołownym zakonom moralnym jest: „Łuby błyżnioho jak sebe samoho, szczo tobi ne myło, ne diłaj i druhomu“ — a jakaż to lubow, jesły nad namy horowaty i werchowodyty budete? Hospodyn posel Potocki skazaw o ochoti do zhody, ba, ałe aby zhoda nastupyła, treba abyśmo jedni druhym sprawedływiśt' widdały. My ne choczemo niczoho, łysze sprawedływosty.

Zdaje my sia, że każdyj czołowik majuczyj charakter, ne powynen sy inaksze postupaty, a wykluczenije naszoho jazyka z obrad sejmowych bułoby ponyżeniem dla naszoho naroda. Protoje żadaju sprawedływosty, ne wymahajuczy niczoho bilsze, aby sia społnyła prypowist łatyńska: pereat mundus fiat justitia.“

Poseł Ławrowski. Moji szanowni poperednyky i pryjateli pidnesły hołos w toji kwestyi jazykowoj bilsze z stanowyszcza czuwstwennoho i dawnijszych istoryczeskich zabytkiw. Ja że, jako prawnyk choczu mninije moje skazaty; wedla teteperisznych zakonnych postanowłenij. Nasampered zwertaju sia do Hospodyna Skrzyńskoho. Prawda jest, że traktat Wideńskij zaporuczyw prawa narodowosty polskoj i ślidstwiem toho traktatu Wideńskoho małyśte moi panowe Sojm stanowyj i małyśte Wydił stanowyj; ałe nynisznyj Sojm stoit na inszych osnowaniach, bo my tut obradujemo na pidstawi dyplomu i statutu lutowoho. To sut piznijszyi fakta, kotoryi naszoj narodnosty ruskoj prawa nadały; dlatoho zapereczaju, ażeby traktat Wiedeńskij był osnowatelnym dla nas w tim wzhladi prawom. Prawda, dla was był win pidstawoju, a dla nas jest pidstawoju dyplom i statut, kotoryj oba osnowatelni prawa w oboch krajewych jazykach, t. j. polskim i ruskim wydani i własnoju rukoju Najjaśnijszoho Monarchy dla nas po ruski podpisani sut. Sojm nasz ne jest zatym stanowym, ałe krajowym, a Wydił krajowyj ne jest Wydiłom stanowym. Pidstawoju, moji Panowe, dla was może byty wzhlad na prawa historłczne. Prawda jest, i my tych praw, praw historycznych, nikoły ne zapereczały i zapereczaty

nehoczem ałe moi panowe! pered kilkoma dniamy samy w adresie postanowyłyśmo jako zasadu, na buduszcznost' kromi praw historycznych, takož i prawa narodnosty, a własne na podstawi toj wamy samymy pryniatoj adresy. Żadaju i zdaje my sia, że majem do toho prawo, ażebyste uwzhladnyły prawa naszoj narodnosty. Na perszim zasidaniju Sojma naszocho riszyłyste samy moi panowe, aby jazyky krajewi, to jest jazyk polski i ruski był zawedenyj w sudach, uriadach i szkołach. Ja inaksze poniaty toho ne mohu ino tak, ażeby polskij i ruskij jazyk w jednakowyj sposib buł zawedenyj w sudach, uriadach i szkołach. A jesły majemo jakijś ruszytolnoj krok zrobyty, to majem Wydił krajowyj i zaczynajmo od zaprowadženia oboch jazykiw jako uriadowych w Wydili krajowim. Moji zahalny spostereżenia kińczu tym, że łysz pid tym warunkom sprawedływosty dla oboch narodnostej pryniawjem moje stanowysko w Wydili krajowim, bo dumajem, że mihbym praciowaty piśla sył moich tak dla dobra jednoj jak i druhoj narodnosty, że tam bude i narodniśt' moja uwzhladnena i że taje szczo jej sia słuszno i sprawedływe należyt, bude pryznane. Pid warunkom riwnych praw oboch narodnostej pryjmawjem stanowysko moje w Wydili krajowim, jesłyby ne tak buło, to ne znaju, czy kotryj rusyn bude mih tam zasidaty (brawo).

Marszałek. Pan Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Żałuję bardzo, że mowa moja poprzednia tak mało była uważaną przez sz. członków tej Izby, iż przeszedłszy granicę obrady przeniosła się na całkiem inne pole. Ja wcale nie wspominałem, czy jezyk polski czy ruski ma być językiem urzędowym; ja tylko w ogólnej debacie powiedziałem, że życzyćby wypadało, ażeby regulamin wypowiedział, jaki język Sejm za swój urzędowy przyjmuje. Ponieważ zaś p. Marszałek pozwolił poprzedniczym mowcom mówić za obrębem wyznaczonej dzisiaj obrady, przeto spodziewam się iż i mnie pozwoli głos zabrać w tym samym przedmiocie. Ponieważ zaś przedmiot ten wymaga dłuższego zastanowienia się, więc proszę szanownego sprawozdawcę aby mi raczył miejsca ustąpić. In merito spodziewam się że pozwoli mi głos zabrać, a ponieważ ten przedmiot jest ważny, przeto proszę p. sprawozdawcę, żeby mi miejsca ustąpił. (Idzie na mownicę).

Jeżeli w kwestyi na oko tak drobnej widzę się spowodowanym wzywać uwagę Wys. Izby na chwilę dłuższą, to czynię to tylko dla tego, aby najzaciętszym nawet przeciwnikom wykazać, że zdanie, którego bronię, nie jest uprzedzeniem, n i jest stronniczością dla tego lub owego języka, ale jest wymaganiem najściślejszej sprawiedliwości, wypływem najgłębszego przekonania, które usprawiedliwić przedsiębiorę. Przedmiot który obecnie rozbieramy, obracać się będzie zawsze jakby około osi, około tego pytania, czyli ta cząstka Państwa niegdyś polskiego, którą przedstawiamy, mieści w sobie istotnie aż dwa narody? Różnica zdań w tym względzie jest bardzo niedawna. Nie wchodzę zkąd się wzięła, bo prawda wyznawana chociazby z najbliższych powodów, nie przestaje dlatego być prawdą. Ale każdy bezstronny zgodzi się ze mną, iż aby do sprawiedliwych dójść rezultatów, trzeba koniecznie rozplatać tę gmatwawinę wyobrażeń, pochodzącą po części z niewiadomości, po części może i ze złej woli, a kiedy to jest nieuchronna, przebywajmy za ten Rubikon. Nie myślę ja z Izby tej robić uczelnię historyi, kiedy jednak istota przedmiotu wymaga szukać objaśnień w historyi, to starać się będę przynajmniej nie postępować zwyczajną historyków drogą, którzy zwykli wywlekać z zamierzchłych kątów to fakt jakiś zapomniany, to okres jakiś niedostrzeżony, mający niby wiele dowodzić, najczęściej zaś nie dowodzący, tylko osobistą piszącego opinię. Ja twierdzenia moje opierać będę na wypadkach powszechnych, rozumowo prawdziwych, dla których zdrowy ludzki rozum silniejszem jest oparciem i świadectwem, niż wszyscy kronikarze i latopiscy. Wiadomo Wys. Izbie, jaka jest genezis to jest rodowód Państw, czyli innemi słowami mówiąc, na zasadzie jakich praw przyrodzonych zrastały się narody w Państwa, bo jak z małej żołędzi wielki dąb wyrasta, tak nasieniem narodu jest licha lepianka. Najpierwszym zarodem społecznym była rodzina, najpierwszym zarodem politycznym było połączenie kilkunastu rodzin w jedną gromadę.

Połączenie zaś kilkudziesięciu lub kilkuset gromad w jedną osobną całość, utworzyło pierwszy organizm polityczny. Jak różnica nazwisk pojedynczych rodzin nie stanowi jeszcze różnicy narodowej, gdyż w ten czas mielibyśmy tu tyle narodowości, ilu jest posłów, jak różnica nazwisk pojedynczych gromad nie stanowi jeszcze różnicy narodowej, gdyż wtenczas tyle byłoby narodów, ile jest wsi, tak też i różnica nazwisk pojedynczych organizmów politycznych, nie stanowi jeszcze sama przez się różnicy narodowej. Owszem mamy przykłady na wszystkich Państwach europejskich bez wyjątku, iż ich dzisiejsze całości narodowe powstawały z połączenia kilku lub kilkunastu organi-

zmów politycznych, i to takich, które przed połączeniem miały swoją udzielność, swoich panujących, swoje rządy, prawodawstwa i zwyczaje, które przed połączeniem prowadzili nieraz pomiędzy sobą wojny zawzięte; a jednak pomimo tego wszystkiego nie były osobnymi narodami; gdyż przypuściwszy, iż niemi były, trzebaby przeszło dwieście narodów naliczyć w Europie, i jeszcze ich istnienia dowodzić sposobami metafizycznymi.

Tymczasem przy dzisiejszym stanie nauk i wiadomości geograficznych, już sama potrzeba dowodzenia ludziom światłym exystencyi jakiegoś narodu nie w Afryce, lecz w Europie, jest najlepszym dowodem, iż tego narodu nigdy nie było i nie ma.

Mając przed oczyma dopiero co wyłożony porządek powstania wielkich ciał politycznych, zważmy, iż cała ta połać słowiańszczyzny rozciągająca się od Kijowa aż po Odrę i morze bałtyckie, zamieszkaną była przez naród jednego pochodzenia, który jednak rozścielony na tak rozległej przestrzeni, stosownie do zwyczaju dawniejszych wieków przyjmował w różnych miejscach różne nazwiska, oznaczające nie narodowość, tylko miejscowość albo wyłączne zatrudnienia i zwyczaje. I tak, jeżeli mieszkał na polach, zwał się polanie, jeżeli mieszkał na wzgórzach, horbach, zwał się chrobaci, jeżeli mieszkał w lasach, zwał się derewlanie, jeżeli mieszkał w budach, zwał się budyni, jeżeli granicami sięgał po morze, zwał się pomorzanie, jeżeli granicami sięgał po niemcy, zwał się po—lachi, bo lachami nazywało się rycerstwo teutońskie, a wyraz ten gockiego pochodzenia przechował się aż po dziś dzień w mowie szwedzkiej i oznacza towarzystwo, bractwo, co rzymianie tłumacząc dosłownie na swój język zwali Germania—Germanie.

Wszystkie te wymienione i tym podobne i inne części narodu naszego miały pierwotnie swoich xiążąt, swoje prawodawstwa, swoje rycerstwo, słowem swoją odrębność. Ale z wszystkich tych części dwie tylko były powołane wywrzeć przeważny wpływ na całą przyszłość narodu.

Tę ważność nadawało im ich położenie. Była to część wschodnia i zachodnia. Część zachodnia rozciągająca się aż po Lachy, cóż dziwnego, iż pod wpływem granicznym zlachczała się, szlachciła, to jest przyjmowała obrządek rzymski, znaki piśmienne zrazu gockie, później łacińskie, zamiłowanie w wojaczce, ducha rycerskiego, twarde zbroje żelazne, herby i poddaństwo.

Część wschodnia granicząca z Rusami, cóż dziwnego iż pod wpływem granicżącym rusiniła się, to jest przyjmowała obrządek wschodni, litery greckie, wyobrażenia bizantyńskie i tatarskie, jaskrawość orjentalną, miękkie futra i t. d.

Z cywilizacyą zachodnią przychodziła i wzmagała się według pojęć czasowych i miejscowych idea organizowania wielkich ciał politycznych na wzór tych jakie powstały na zachodzie.

Idea ta stała się kamieniem węgielnym połączenia wszystkich tych rozrzuconych części narodu naszego w jedną polityczną całość, w Państwo. Sprzyjał urzeczywistnieniu tej idei duch rycerskości, więc częścią przez podbój, częścią przez względy wzajemnej użyteczności, połączenie to nastąpiło pod przewodnictwem i za sprawą tej części, która była najpierwej i najbardziej wystawiona na wpływy zachodnie, bo sięgała aż Po—Lachy.

Więc Państwo w ten sposób powstałe zwało się Polachią, Polską.

Rzecz oczywista, iż nazwisko zbiorowe wszystkich tych połączonych części w jedną polityczną całość, w Państwo, stało się następnie nazwiskiem mieszkańców w Państwie tym osiadłych, a nazwiska dawne pojedynczych części zostały na oznaczanie prowincyj. Widzicie zatém panowie, iż wyrazy Polska i Ruś już w najdawniejszych czasach nie oznaczały różnic narodowych, tylko różnicę osiedlenia i cywilizacyi tych dwóch biegunów jednego narodu. Były to nazwiska części; a jak ręka, noga, głowa i t. d. nie stanowią same przez się człowieka, tylko w połączeniu, tak też i części narodu nie stanowią same przez się narodu, tylko w połączeniu.

Wszystkie te powierzchowne różnice form, te rozliczne barwy i herby, te czapki okrągłe i rogate, te szarawary kozackie i sukmany krakowskie, te opończe i bekiesze wcale mnie nie zrażają owszem cieszą, bo nie są to oznaki różnych narodów, tylko rozliczności jednej rozległej narodowości, nie są to demonstracyjne zmyślenia, ale prawdy historyczne.

A poczuwanie się do tak potężnej narodowości, pokrzepia i jest najlepszą rękojmią przyszłości. Są to prowincyonalizmy w ubiorach, prowincyonalizmy takie znajdziemy jeszcze w zwyczajach, w wyobrażeniach społecznych i religijnych, w przesądach, w odmianach mowy, w tradycyach i w wielu innych względach.

Myliłby się bardzo, ktoby chciał utrzymywać, iż ponieważ Polska była nazwiskiem zbiorowem pewnej politycznej całości, więc po rozpadnieniu tej całości nie ma Polaków. Przecież została ludność, która była uczestniczką tej całości,

a polakami dzisiaj są ci jeszcze, w których idea całości politycznej przeżyła byt polityczny, i jest ich wiarą, nadzieją i miłością; w kim tego niema, ten nie jest polakiem, niech jakikolwiek nosi ubior i nazwisko. Rozszarpanych fizycznie, ten węzeł wewnętrzny utrzymywał w moralnej całości, był to ów balsam cudowny, za którego użyciem porozrywane części zrastają się w jedno. Jest jeszcze przestronniejsza idea, zdolna dawniejsze rozpadliny zespolić i głębsze rany zagoić, a tą ideą jest słowiańszczyzna. Kto przez źle pojmowaną sprawiedliwość przyczynia się do rozpadania tej całości w kawały jakby pod jadem padalca, ten nie jest polakiem, niech jakikolwiek nosi ubior i nazwisko— to narodobójca!

Bolesny to objaw zapewne, iż tak mało przyjęliśmy się naszą przeszłością, że nieszczęścia jednego wieku zdołały już sprowadzić taki zamęt wyobrażeń i wprawić nas jak gdyby w delirium konającego, który już sam nie wie gdzie jest i czym jest.

Cywilizacya wschodnia i zachodnia w treści swojej jak wykazałem odmienne wsiąkając do narodu naszego z dwóch stron przeciwległych, musiały się nareszcie zetknąć i zetrzeć.

Były to wojny kozackie.

Współcześni jakiegokolwiek stronnictwa, zapatrują się na nie jako na wojny domowe, wojny o zasady. Jedni powstają na butę i uciemiężenia lackie, drudzy złorzeczą zbuntowanemu gminowi odtrącającemu panów i poddaństwo.

Ciężkie to było przewinienie chcieć gwałtem zlachczać cały naród dla tego, że Rząd był zlachczony. Podobny przykład w dziejach z tą tylko różnicą iż na tle wyłącznie religijnem, znajdujemy w wojnach katolików z Hugenotami. U nas na nieszczęście żadne stronnictwo nie było ani dość silnem ani dość przebiegłem ażeby drugie zniszczyć. Przerabianie gwałtowne narodu na wzór władnącej jego części, „Jovis ad exemplum", było błędem politycznym, który sprowadził jak zwykle bywa, smutne następstwa. Ale ci co ten błąd popełnili, nie stali się dla tego innym narodem. I Patryciusze i Plebejusze byli Rzymianami, cała różnica w tém tylko, iż jedni chcieli rozkazywać a drudzy słuchać nie chcieli. (Głosy z prawej: toho wy nyni choczete.)

Nie wiem, jaką nam przyszłość Pan Bóg sposobi, ale to wiem z pewnością, że ta część narodu naszego, która z jednej strony ulegając wpływom granicznym stawala się zwolna małymi niezupełnymi Russami, to jest Rusinami, z drugiej strony opierając się zlachczeniu, tyle krwi drogiej przelała, że ta część narodu naszego mówię, nigdy niemcami nie będzie i być nie może (brawo). Albo pozostanie przy pniu rodzimym i jak z nim podzielała przeszłość, podzielać z nim będzie wszystkie przyszłości koleje; albo oderwawszy się od pnia rodzimego, stanie się z małych wielkimi całkowitymi Russami, i ta przepaść pochłonie ją bez śladu (brawo). Inną przyszłością niech się nikt nie łudzi. Wszakże i część narodu naszego zachodnia, oderwawszy się od pnia rodzimego, nie stała się osobnym szląskim narodem. Nazwisko tylko zostało, a oni są w części całkowitymi niemcami, w części niewolnikami niemców. Ich przeszłość już nie do nich należy, ojcami ich są ojczymy. Jest to pouczający przykład, jak przeniewierstwo narodowe karze się w dziejach świata (brawo). Czy myślicie panowie, że ministerstwa Maryi Teresy i następnych cesarzy rakuzkich były istotnie tak ograniczone, iż niewiedziały jakiemi narodami rządzą? Czy myślicie, iż blisko zeszłe ministerswo było istotnie tak łatwowierne, iż wierzyło, że w składzie Państwa, w którym zawiadowało, znajduje się naród nienabyty ani przez spadek dziedziczny, ani przez podbój, ani przez ustępstwa i traktaty, tylko w ten sposób, iż niektóre ozwały się głosy: „My jesteśmy tym narodem". Nie panowie! nie naiwność to ani uczucie sprawiedliwości, tylko owa zapowietrzona starej szkoły zasada: „Divide et impera".

O! jakżeby potężne były Państwa, gdyby można dekretem ministerialnym wysiadać narody! Zadekretowalibyśmy naród przemyski, tarnopolski, brzeżański, zrobilibyśmy tuzin namiestnictw; ale czyż przeto przybyłoby Państwu potęgi i chwały? Owszem ubyłoby, gdyż budżet by wykazał nowe wydatki tak potrzebne jak na Don Miguela, a potomność umieściłaby experymenta takie w właściwem im miejscu, bo: Die Weltgeschichte ist das Weltgericht.

Rządzenie przez poróżnienia może się opierać tylko na ciemnocie — przed blaskiem oświaty, do której przecież chociaż powoli zdążamy, kruszy się jak badyl: bo rozkład w pierwiastki jest śmiercią i zgubą, a w połączeniu tylko jest siła i zdrowie (huczne oklaski).

Francya pomimo całéj potęgi dzisiejszej stałaby się igrzyskiem intrygantów i lekkim łupem sąsiadów, gdyby na powadze starych kronik można wmówić w Provensalwów, Bretonów, Normandów, Akwitanów, Franków i. t. d., iż oni są osobnymi narodami. Ale Francuzów broni przed tem niebezpieczeństwem oświata; wiedzą oni, iż język

ich Nestorów i Truwezów różni się od dzisiejszego języka dla tego, bo dzisiejszy wydoskonalił się i zmieniał pracą wieków jedynastu.

Nie ci są najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi wolności, którzy się przeciwko niej wręcz oświadczają, ale ci, którzy obłudnie przyznając się do niej, starają się ją podmulać i zbezwładnić, wprowadzić na bezdroża i błędniki, aby nie wydawała tych słodkich owoców, jakie z natury swojej wydawać powinna, ale owe gorzkie i szkodliwe, jakie przez zepsucie wydawać może. Czy uważaliście Panowie, iż równocześnie z owemi nito konstytucyjnemi wprowadzeniami u nas pojawiła się jakby ognik błędny, zasada, która wielu olśniła blaskiem na pozór bardzo liberalnym, a która jednak zdaniem mojem jest puszką Pandory, mieszczącą w sobie zarody niezgody, niszczące wszystkie praktyczne dążności, utrudniające wszelki rozwój narodowego powodzenia.

Mówię tu o równouprawnieniu narodowości. Są prawdy, których prawdziwość zależy od zastosowania. Równouprawnienie narodowości w zastosowaniu do różnych prowincyj Państwa Austryackiego jest polityczną mądrością, w zastosowaniu do mieszkańców jednego kraju jest dziwolągiem, tak właśnie jak okulary mogą się przydać dla słabego wzroku, ale dla słabego słuchu na nic się nie zdadzą. Czemuż najoświeceńsze narody, które w życiu konstytucyjnem najwięcej uzbierały doświadczeń, które krwawo nabyte uzyskania swoje wszelkimei możliwymi zabezpieczają sposobami, nie przyjęły tej zasady do ustaw swoich, co więcej nawet, nie wspominają o niej, jako o zupełnej niepotrzebności. Bo chcąc żywioł reprezentacyjny bezpowrotnie w życie wprowadzić i w przywiązaniu ludu utrwalić, trzeba go uczynić jasnym i użytecznym. Ale nie oszpecać i mącić chaosem wieży babilońskiej. Nie raz przychodziło mi na myśl, dla czego owi wspaniałomyślni dobrodzieje, którzy nas chcą koniecznie uszczęśliwiać równouprawnieniem narodowości, nie spieszą się z zaprowadzeniem tej szczęśliwości u siebie? Dla czego Rada Państwa w Wiedniu nie pisała protokółów swoich we wszystbich językach w skład tego Państwa wchodzących?

Zarzuci mnie kto może, iż ta zasada jest nam tymczasowo jako „malum necessarium" potrzebna, aby przynajmniej język ocalić w szkole, rządzie i sądzie. Zarzut taki nosiłby piętno chorobliwe umysłów trwożliwych, piętno cechujące zwykle najszkodliwszą w naszem położeniu politykę — politykę zwaną utilitarną, jak „lucusa non lucendo." Prawo narodu do języka jest prawem przyrodzonem, niezawisłem od traktatów i patentów, (brawo oklaski) Gdzie go ochronić nie mogą względy zdrowego rozsądku i najoczywistszej sprawiedliwości, jakżeby go ochronić miała umyślnie osłodzona trucizna polityczna ze szkodliwymi zamiarami w zanadrzu. Wiemy z własnego doświadczenia, iż niema praw dość świętych, rękojmi dość silnej, aby się na nie targnąć nie mogła dowolność przemowy. Ale przemoc władzy prawowitej musiałaby być w dziwnem zaślepieniu, gdyby się targnąć chciała na prawa historyczne. Wszakże w ten sposób podkopywałaby własnemi rękami byt własny. Bo prawowitość sama i każda dynastya nie mają innej podstawy moralnej jak historyzm. Obalmy tę podstawę, a gwałt nietylko będzie na porządku dziennym, ale co gorsza stanie się usprawiedliwionym a newet prawnym. Skoroby się upowszechniło mniemanie, iż do posiadania nie ma innego prawa jak siła, natychmiast by się rozchwiał porządek społeczny i polityczny. Powtórzyłyby się czasy znane nam z upadku Państwa rzymskiego kiedy zbrojne legiony obierały i zrzucały cesarzów kilkudniowych a nawet kilkogodzinnych. Wszystkim wiadomo, iż kraj który obecnie reprezentujemy, był częścią Państwa polskiego, jakoż dopiero po rozbiorze tego Państwa dostał się pod panowanie austryackie. Prawo zatem historyczne jest jawne i nie podlega najmniejszej wątpliwości. Tylko na prawach historycznych oparta polityka jest w stanie oczyścić męty wyobrażeń, uporządkować zawikłania społeczne, narody zadowolnić i Rząd zabezpieczyć. Każda inna, jakto widzieliśmy w rządach Meternichów, Bachów, Szmerlingów jest tylko kuglarstwem, waśniącem to stany, to narodowości. Instytucye, jakie się wyprowadza i środki, jakich się używa do ich dopięcia, jeżeli są rozsądne, powinny być odpowiednie pewnemu naprzód przewidzianemu zamiarowi. Ktoby zaś odejmował im podstawę historyczną, jakiż zamiar mieć może? Oto oczywiście zamiar wynagrodzenia.

Wynagrodzenie zaś jakie jest możliwe w kraju naszym? Anglikami i Turkami być niemożemy, bo brakuje nam żywiołów do takiego przeobrażenia. Ale jeżeli przemoc okoliczności i współdziałania władzy, zdołają nas uczynić obojętnymi na dziesięciowiekową przeszłość; jezeli wyrok opatrzności przygasi w nas dawne państwowe, a do nowego powoła, to zmartwychwstaniemy w sławiańszczyźnie! Położenie nasze jest położeniem konającego, któremu mówią, iż po śmierci czekają go rajskie rozkosze i żywot wieczny, a ów wszel-

kich środków wzywa, aby się przy życiu doczesnem zachował, skoro zaś środki te nie pomogą, przestaje być czém był, a zaczyna być czém być może.

Na tem co powiedziałem chciałem poprzestać, gdyż zdaje mi się, sprowadziłem już na to stanowisko, z którego jasno widać, iż przypuszczanie u nas dwóch narodowości jest błędem polityczym i historycznym fałszem. czuję jednak potrzebę uzupełnienia mojego wykładu, gdyż skreśliłem tylko zasady ogólne: tymczasem poprzedni mowcy przeciągnęli mię na pole szczegółów i zastosowań; chciałbym zatem wykazać. jakie te zasady mieć mogą zastosowanie; — oto powiedziano nam tutaj: jakto? my mieliśmy naszą udzielność, mamy nasze osobne nazwisko, mamy naszą historyę, mamy nasz język i literaturę, mamy nasz osobny obrządek, i my nie bylibyśmy narodem? Jesteście narodem! Nikt nie jest tak zaślepionym, aby wam to zaprzeczył. Jesteście narodem, ale jednym z nami narodem. Mieliście waszą udzielność. Ale przed zrośnięciem w wielkie ciała polityczne, wszystkie narody składały się jakby z ziarna nasiennego z drobnych udzielności. I księstwa halickie, mazowieckie, przemyskie, miały swoją udzielność, a nawet w naszych czasach rzeczpospolita krakowska miała swoją udzielność, a przecież dlatego ani była, ani się stała osobnym narodem. Macie wasze osobne nazwisko? To prawda! ale nazwisko osobne ma każda rodzina. Nazwisko wasze jest nazwiskiem jednej części narodu naszego, i nie oznacza przyrodzonej narodowości, tylko okolicznościową miejscowość. Macie waszą historyę? To prawda! ale historyę swoją ma każdy obwód, ma każde miasto. Powydawano historye Wiednia, Lwowa i t. d. a przecież nikomu nie przyszło do głowy brać dla tego, miasta za osobne narody. Chcąc uchodzić za naród oddzielny, nie tylko na historyę powoływać się nie możecie, ale się jej zaprzeć potrzeba. Potrzeba żywot narodowy zaczynać na nowo od kolebki, potrzeba męża dojrzałego owinąć w pieluchy i kazać mu zapomnieć wszystkie młodości wrażenia. Gdyby było nawet być mogło, — zważcie Panowie! jaką by drogę obrało to stare dziecko? jakim by wpływom uległo? dokąd by zaszło? Dlatego to dążności takie są nielogiczne i wsteczne: bo usiłują jedną część narodu o parę wieków cofnąć dla tego, że wyprzedziła część drugą. Czyż nierozsądniej byłoby tych, co z jakichkolwiek przyczyn opóźnili się w pochodzie, naprzód prowadzić? To jest zadanie ludzi rozsądnych i narodowi życzliwych, zadanie szczególnie duchownych, którzy nietylko z ceremonii i z sukienki, ale i z uczynków są duchownymi. A tacy tylko zasługują na poważanie. Ktokolwiek rozpatrzy się bezstronnie w dalszej i bliższej przeszłości naszej, ten przyzna, że narodowość ruska jest narodowością polityczną, ale nie historyczną. (Głosy: Nie, nie.) Macie wasz język i waszą literaturę? To prawda. Ale gdzie na całym świecie pokażecie nam przykład, aby różnicę języka ludowego i naukowego poczytywane były za narodowe różnicy? Póki nie było cegieł, lepiono domostwa z gliny. Póki nie było wyrobionego naukowego języka, używano do płodów umysłowych języka ludowego; bo w ten tylko sposób mogą się języki ludowe doskonalić i przerabiać w naukowe języki. Dla tego najpierwsze księgi cerkiewne, najdawniejsze kroniki i prawodawstwa są w językach ludowych. Oto jest starożytna literatura wszystkich narodów europejskich bez wyjątku, z tą tylko różnicą, iż gdzie przyjęto obrządek rzymski, używano do ksiąg kościelnych łacińskiego języka, gdzie przyjęto obrządek grecki, używano ludowego języka, któryto język doskonaląc się i wyrabiając w książkach świeckich, w księgach kościelnych, pozostał w swojej pierwotności, co mu wprawdzie nadawało urok świętości i starożytności powagę, ale zarazem czyniło językiem martwym śród ludu żywego. Takim jest język nasz cerkiewny. Skoro zaś język ludowy wydoskonalił się u nas w język naukowy, który będąc zarazem językiem państwowym, od Państwa przyjął nazwisko polskiego, natychmiast najznakomitsi mężowie greckiego obrządku, najpierwsi dostojnicy polskiego wschodniego kościoła, metropolici i archimandryci zaczęli go używać w mowie i piśmie. Dla tego to nastała parowiekowa przerwa w literaturze ludowej, w ciągu której przerwy nie pojawiały się w języku ludowym tylko rzadkie utwory pismienne, i to takie, którym albo treść przedmiotu, albo wola piszącego nadawały przeznaczenie czysto-ludowe; albo nareszcie, które były pisane przez ludzi nie umiejących jeszcze naukowego języka. Aż w nowszych czasach dopiero za pomocą sztucznego fermentu za dodaniem drożdży prasowanych i nieprasowanych zaczęły wytryskać na wierzch liczniejsze książeczki, a nawet zaczęto sklejać sztuczki teatralne i tłumaczyć pisma czasowe z różnych języków na język ludowy.

Dobrze to wszystko dla nieumiejących naukowego języka, ale śmiesznością byłoby utrzymywać, iż ci co używają języka ludowego, są innym

narodem od tych, co używają naukowego. U wszystkich narodów używano nieraz z rozmaitych przyczyn i w rozmowach towarzyskich, i w utworach piśmiennych równocześnie i naukowych i ludowych języków, nie groziło jednak niebezpieczeństwo, aby te różnice, ze stopnia oświaty lub z miejscowych potrzeb pochodzące, potworzyły osobne narody. A kiedy w Wiedniu „Hans Jörgel" nie spłodził nowego narodu, to i we Lwowie go nie spłodzi.

(Głos.) To jest obraza naszoj narodowosty.

Poseł Borkowski Lecz jeżeli panowie upatrujecie w tem coś obraźliwego, to wam oświadczam, iż nie miałem tego zamiaru. Twierdzenie zaś, jakoby lud ciemny był innym od ludzi oświeconych narodem, zasługuje tylko na litość, ale na odpowiedź nie zasługuje. W istocie cywilizacyi spoczywa dążność zacierania różnic i ujednakowiania w coraz szerszym obrębie, a zatem wyrabiania z kilku lub kilkunastu języków ludowych, jednego naukowego języka. Działanie przeciwne, któreby decentralizacyą językową nazwać można, byłoby tém, czém w świecie fizycznym dypolucya, to jest objawem słabości i zapowiedzią śmierci.

Masie wasz osobny obrządek?

To prawda, ale religia tylko w pogaństwie stanowiła różnice narodowe. Kiedy zaś Chrystus nauczył, iż wszystkie narody powinny jednego Boga wyznawać, i mogą mieć jedną religię, to religia w chrześciaństwie różnicy narodowej stanowić nie może, a cóż dopiero obrządek? (Głosy słusznie, słusznie!) Ogłaszanie katolicyzmu rzymskiego za wyłączne znamie narodowości polskiej, pochodzi z zaślepionego zagorzalstwa, i byłoby występkiem, gdyby nie było zagorzalstwem. Znaczna część narodu naszego nie mając tego nibyto koniecznego znamienia narodowości polskiej, musi albo toczyć wojnę domową, albo uważać się za inny naród i żądać równouprawnienia dla swojej narodowości.

Zastosowując to co powiedziałem, do przedmiotu który obrabiamy, będziemy mieli punkt oparcia, aby sprawiedliwie rozstrzygać, i nie wystawić Sejmu na śmieszność.

Mogłem się był powołać na praktykę różnych Sejmów, gdybym nie wiedział, że sprawiedliwość powinna mieć w treści swojej znamiona wewnętrzne, a jeżeli ich nie ma, to liczne przykłady są tylko dowodami licznych niesprawiedliwości.

Teraz zaś, kiedy już te znamiona wewnętrzne odsłoniłem, nie zawadzi przypomnieć, że Rada Państwa w Wiedniu, chociaż składała się niezaprzeczenie z różnych narodowości, używała w czynnościach swoich urzędowych tylko jednego państwowego języka, bo Rada Państwa była lub chciała być przynajmniej przedstawicielką Państwa całego. Otóż równie i Sejm nasz krajowy powinien używać w czynnościach urzędowych jednego tylko ogólnie krajowego języka, gdyż Sejm krajowy jest przedstawicielem kraju całego, czyli jak się statut wyraża: Galicyi, Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego. Językiem zaś ogólnie krajowym jest u nas jak wszędzie indziej język naukowy, gdyż w nim zbiegają się iześrodkowują się wszystkie języki ludowe z różnych okolic. Takim językiem jest u nas język, który od Państwa, którego kraj ten był częścią, nosi nazwisko polskiego. Ponieważ zaś prawo wyborcze postanawiając census materyalny, nie postanowiło moralnego, czyli wyrażając się jaśniej, aby można być obranym na posła, trzeba koniecznie coś płacić, ale koniecznie nic umieć nie trzeba, więc łatwo zdarzyć się może poseł nie umiejący naukowego języka; nie można zatem bronić, aby pojedynczy posłowie mówili i stawiali wnioski w językach okolic, z których przychodzą, t. j. w językach ludowych. Jakoż i istotnie słyszeliśmy tu mówiących, i po rusku i po mazursku. Są to języki pojedynczych osób; ale językiem Sejmu, jako całości, powinien być jeden tylko naukowy język, i to tak dalece, że wszystko co się dostaje do bióra sejmowego w językach ludowych, a przeznaczone jest do użytku w Sejmie, powinno być przetłumaczone przez bióro na język naukowy; gdyż wybór bióra sejmowego nie podlega już tym warunkom, co wybór posła, a ludzie oświeceni mogą umieć języki ludowe, ale język naukowy ojczysty umieć powinni.

Ta okoliczność, na którą zwracano uwagę Wys. Izby, iż odczytywano tu wnioski rządowe nawet, nie tylko w polskim ale i w ruskim języku, mogła mieć swoją stronę użyteczną, ale nie ma żadnego dalszego znaczenia, i nie może być wcale dowodem narodowości. Jakżeby słabą i wątpliwą musiała być wiara w narodowość, gdyby takiego potrzebowała poparcia. Przecież, gdyby nam p. Komisarz rządowy przeczytał co po turecku, to ztąd nie wypływałoby jeszcze, że my jesteśmy Turkami. Ani p. komisarz rządowy, ani wszechmocność rządu samego, nie może dać nikomu dyplomu na narodowość. Usiłowania takie budziłyby tylko politowanie ludzi rozsądnych. Narodowości patentowane są jak liść suchy, który wprawdzie szeleści, ale nie wyda owocu, a lada wiatr rozprasza go na wszystkie strony. Skończyłem (oklaski).

X. Pietruszewicz. Proszu o hołos!

Marszałek. Dyskusya zamknięta, i jeszcze nad regulaminem ma głos tylko p. Skrzyński.

Poseł Skrzyński. Po mowie szanownego posła Borkowskiego równie świetnej, jak i długiej, ja niestety muszę przejść do tego, co należy do rzeczy. Musze najsamprzód odpowiedzieć tym posłom, którzy przedemną mówili. że ani w myśli mojej, ani w mowie nic takiego się nie znajdowało, coby wykraczało przeciw prawom Rusi. Nie mówiłem nigdzie, że narodowość ma być tylko polska, tylko mówiłem że język polski powinien być językiem sejmowym i językiem Wydziału, bo jest językiem dawnej Polski. Jeżeli nie wystąpiłem przeciw prawom narodowości ruskiej, jeżelim nie zapoznał, że rusini są narodem, to nie dla tego, żebym był rusinem, ale że jestem polakiem (brawo). Panowie! Polska jest tam, gdzie jest naród polski. Rzeczpospolita polska była w braterskim związku z narodem litewskim i ruskim. Nikt tego nie zaprzeczy, bo byśmy sami naszej egzystencyi musieli zaprzeczyć; ale czytajcie panowie akta, w których jesteśmy złączeni bratnim węzłem. Tam jest powiedziano, że stanowić mamy całość polityczną. Nikt nie zaprzecza praw rusinom, którzy jako naród mają prawo rozwijać swoją narodowość, a którym najmniej my zaprzeczać tego nie będziemy, bo najboleśniej doznaliśmy, jakto smutno praw narodowych nie używać (brawo).

Pan Ławrowski w przemowie swojej powiedział, że w obec dyplomu i w obec patentu lutowego, traktat wiedeński tak jakoby nie istniał. Temu musze zaprzeczyć. Traktat wiedeński stanowi stosunek między Państwem i Europą całą; a lutowy patent zawiera tylko stosunek wewnątrz Monarchii, więc jedno drugiego nie usuwa, a jeżeli te dyplomy mają to za sobą, że są świeżej daty, to p. Ławrowskiemu przytoczę dyplom Najjaśniejszego Pana jeszcze nowszej daty, a w w tym ostatnim wspaniałomyślnym akcie jest wyraźnie powiedziano, że Najjaśniejszy Pan uznaje, iż prawo historyczne jest podstawą, na której pojedyncze kraje całej Monarchii szczególnie oparte być winny.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Żaden z pp. mowców, którzy brali udział w ogólnych rozprawach, żadnego nie postawił wniosku, któryby mógł być przedmiotem mej odpowiedzi: ograniczę się przeto tylko na odparcie twierdzeń, które się w tych mowach, jako zarzuty regulaminowi czynione uwydatniły. Te zarzuty tyczą się po części formy regulaminu, a po części i treści.

Co się tyczy pierwszego, t. j. formy, zrobił p. Borkowski zarzut, że ta część regulaminu, której ułożenie należy do naszej niezaprzeczonej kompetencyi, do naszego tak zwanego domowego urządzenia, powinna być zupełnie odosobnioną od tej części, która nam zaoktrojowaną została, lub też od uzyskać się mającej Najw. sankcyi zależy. Co się zaś tyczy treści, to podniosę zarzut hr. Potockiego, który powiedział, że regulamin jest zanadto długi, zanadto ciężki i rozwlekły, przez co regulamin powinien być skrócony i zawierać ma tylko ogólne zasady. Drugi zarzut przeciw treści regulaminu tyczy się kwestyi językowej pod tym względem, że nie zawiera postanowienia, który język jako urzędowy ma być uważany.

Co się tyczy formy zdaje mi się, gdyby poseł Borkowski dobrze był uważał na pierwsze czytanie i na pierwsze sprawozdanie, byłby zapamiętał, że wyraźnie podniosłem, że wszystkie te części, które tu jako artykuły dodatkowe powołane są, do naszego regulaminu dla tego już teraz wcielone zostały, ażeby porządek loiczny i uporządkowanie paragrafów uwydatnić, że zaś do regulaminu wtedy dopiero w istocie wcielone będą, aż te artykuły sankcyonowane zostaną; dla tego też Wydział krajowy zrobił co do tych artykułów dodatkowych, których uchwalenie ostateczne do naszej wyłącznej kompetencyi nie należy, zupełnie odrębne przedłożenie, — te artykuły będą ujęte w formę ustawy, a zostały do niniejszego regulaminu dla tego tylko już teraz wcielone, jak już nadmieniłem, aby uporządkowanie loiczne tym lepiej było uwidocznione, — z czego wypływa, że stanie się właśnie ku woli hr. Borkowskiego.

Co się tyczy drugiego zarzutu, to jest przeciw treści regulaminu, podnoszę przedewszystkiem zarzut posła Potockiego pod tym względem czyniony, że ten regulamin jest za nadto rozwlekły, że nie powinien zawierać nic innego jak tylko ogólne zasady a nie szczegółowe postanowienia. Poseł Potocki powołał się w tym względzie na nasz takt polityczny, podług którego nie mając poprzednio kazuistycznych postanowień regulaminowych, radziliśmy sobie, i nadal radzić sobie możemy w kwestyach dotyczących się formalnego traktowania spraw pod obradę Wysokiego Sejmu wchodzących; że ten regulamin składa się z 91 §§fów to nie widzę, coby w tém miało być tak szkodliwego i nie pojmuję, jakby mogła z tego wypłynąć korzyść, gdyby regulamin nasz składał się naprzykład z 21 paragrafów nie rozwiązujących wszelkich możliwych kwestyj, przezco rozprawiając

i nad ustawami, musielibyśmy ciągle wracać do regulaminu, szukać rozwiązania, tłumaczyć i zastosować ogólne zasady do danego wypadku; marnowalibyśmy niesłychanie wiele czasu nad tłumaczeniem i zastosowywaniem niedokładnego regulaminu, a byłoby sprzeczek i rozsterek bez końca, czemu zapobiega jak najdokładniej ułożony regulamin.

Poleganie na takcie politycznym jest bardzo dobre w zgromadzeniach towarzyskich, nareszcie w zgromadzeniach takich, gdzie się nie stanowią ustawy.

Postępowanie przy uchwalaniu ustaw zaś, musi być unormowane jak najdokładniej pod względem formalnego załatwienia, boby mogły powstać wątpliwości co do legalności uchwał, a takie unormowanie najdokładniejsze postępywania regulaminem objętego, jest dla mniejszości Izby jedyną tarczą przeciw niesprawiedliwemu majoryzowaniu, przeciw przeprowadzeniu uchwał, które wypływając z postępowania dowolnego nieujętego w ścisłe formy regulaminu, z góry uchwalone, zawsze będą narażane na zarzut niesprawiedliwości i nielegalności; dlatego powtarzam, że bynajmniej nie uważam, ażeby ten regulamin był zbytecznie długi, ciężki, że niepotrzebne postanowienia zawiera; wszystko to co regulamin nasz normuje, uważam za koniecznie potrzebne, i owszem — gdybym wiedział, że pozostawia jeszcze jakie kwestye nierozstrzygnięte, radbym dodać odpowiednie postanowienia, choćby ilość paragrafów jeszcze o 91 pomnożyć się miała. Zresztą wolno będzie posłowi Potockiemu przy specyalnej debacie wskazać i te paragrafy, które uważa jako niepotrzebne, stawiać poprawki do pojedynczych paragrafów, wotować za tychże opuszczeniem, a Wysoka Izba uchwali pod tym względem co za stosowne uzna.

Co się tyczy nareszcie zarzutów przeciw treści w tym kierunku, że w regulaminie niema postanowienia, czy i jaki język uważany być ma jako urzędowy język, ograniczę się dziś na zapewnieniu, że kwestya ta nie uszła bynajmniej uwagi Wydziału krajowego, zastanawialiśmy się nad nią i uznaliśmy za stosowne, ażeby tę kwestyę zupełnie nie poruszać, nie rozstrzygnąć i zostawić rzeczy przy dotychczasowem używaniu. Dla tego będę miał zaszczyt mówić o tej kwestyi przy specyalnej debacie, ponieważ wniosek poszczegółowy pod tym względem nie był postawiony, więc odpowiedzieć nie mogę, ale sądzę że p. Borkowski i Skrzyński postawią jakiś dodatkowy paragraf, albo jakąś poprawkę odnoszącą się do tej kwestyi, a wtedy będę miał zaszczyt odpowiedzieć im, dla czego regulamin nasz żadnego pod tym względem nie zawiera postanowienia.

Co się tyczy języka krajowego, jak ma być używany, to o tem mowy nie ma, a nawet gdy będzie mowa przy regulaminie, to zachowuję sobie głos bym mógł mą myśl wyłuszczyć.

M a r s z a ł e k. Debata ogólna nad regulaminem jest zamknięta. Nie ma czasu co nowego zaczynać, a zatem zamykam posiedzenie. Jutro będzie na porządku dziennym: wybór Wydziału do prawa gminnego, i dalszy ciąg rozpraw nad regulaminem.

Musimy pospieszyc z wyborami do komisyj specyalnych, ażeby módz jak najspiesznicj pokończyć roboty.

Posiedzenie zamknięte.

Jutrzejsze posiedzenie będzie o godzinie 11.

(Koniec posiedzenia o godzinie w pół do 3. po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

6. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 1. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Wybór komisyi specyalnej do ustawy gminnej. — Głosowanie kartkami. — Do skrutynium mianowani panowie: hr. Baworowski, Rogaliński, Wężyk, x. Kuryłowicz, x. Łoziński, Gniewosz, Starowiejski, Czajkowski i x. Guszalewicz. — Nowy przybyły poseł krakowski Koczyński przydzielony do sekcyi II. — Wniosek pana Kmietowicza poparty o podwyższenie dyjet posłom. — Uchwała co do wyboru stałej komisyi petycyjnej z 10ciu członków. — Uchwała co do wyboru stałej komisyi administracyjnej z 10ciu członków. — Rezultat wyborów do komisyi specyalnej dla rozpoznania ustawy gminnej.

Początek posiedzenia o godzinie kwandrans na 12.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zgromadzona posiedzenie się otwiera. Pan sekretarz Grocholski odczyta protokół.

Sekretarz Grocholski (czyta protokół z ostatniego posiedzenia).

Marszałek. Ma kto co do nadmienienia co do protokółu? Nie słyszę żadnego głosu, a zatem protokół jest przyjęty.

Teraz wedle porządku dziennego przystąpimy do wyboru członków komisyi specyalnej dla prawa gminnego i rad powiatowych. Według uchwały Izby ma być 24 członków z całej Izby wybranych.

Proszę panów, abyście zechcieli kartki ponapisywać.

X. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Wysoka Izba pozwołyt, abym kilka słiw skazaw szczo do wyboriw samych, a najbilsze szczo do czysła w jakim majut byty zastupłeny posidateli menszyi w toj komisyi.

Statut krajewyj, wże abym otwerto skazał, duże skupo w tym rozzhladi obchodyt sia, można skazaty, że pokrywdyw posidatełej menszych w tym zastupnycześtwi, bo ino meńsza połowyna czysła wsich posłiw zaberajut zastupnyki posidatełej meńszych, t. j. 72 zasidaje tych zastupnykiw, a preciż tu, tak jesły woźmemo census podatkowyj, jako też i obszary, kotoryi zasidajut, jako też i tyi wsi tiahary szczo ponosiat, podatki krowy i praci, to powynny bilsze uwzhladneny byty i zdawałoby sia, że tutki powynna bilsza połowyna posłiw zasidaty, kotoryiby buły zastupnykamy posidatełej meńszych. Ałe po sprawedływosty Wysokoi Pałaty spodiwaty sia takoż, aby w tym wzhladi sprawedływo postupowała. Ja neżadaju, aby teper pry tak ważnoj kwestyi ustrojstwa hromadzkoho zasidało w tojże komisyi prynajmij połowyna zastupnykiw posidatełej meńszych; a tomu wnoszu razom z mojimy pryjatełamy, żeby meży tymy 24 człenamy zasidało prynajmij 12 posłiw z posidatełej meńszych.

Marszałek. Już uchwalono w tym względzie.

Poseł Szemelowski. Ja jestem przeciwnego zdania jak x. Kuryłowicz.

Według patentu ces. składa się Sejm nietylko z posiadaczy mniejszych (Marszałek przerywa mowey).

Marszałek. Ponieważ uchwała zapadła, że ma być komisya z 24 członków wybrana, więc

dyskusya nie ma miejsca. — To jest rzecz sumienia jak każdy chce wybierać.

X. Kuryłowicz. Zakidajut, że ne skazawiem pryczyny — czy maju widpowisty?

Głos. Dyskusya niema miejsca.

X. Pawlików. X. Kuryłowycz choczc widpowisty na słowa posła Szemelowskoho.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że uchwała nad tem zapadła i dyskusya nie ma miejsca.

Marszałek. To jest rzecz sumienia, na wybór trzeba zwrócić uwagę.

Do skrutynium upraszam p. hr. Baworowskiego, p. Rogalińskiego, p. Wężyka, x. Kuryłowicza, x. Łozińskiego i p. Gniewosza, ponieważ będą się mogli na dwie części podzielić.

X. Al. Dobrzański. Ja proponuję, aby 9 członków do skrutynium było wybranych, bo to jest tak olbrzymia praca, że będzie pożyteczniej, jeżeli się na trzy części podzielą.

Marszałek. Dobrze, ja nic nie mam przeciw temu. Więc jeszcze dodam p. Starowiejskiego, p. Czajkowskiego i x. Guszalewicza. — Teraz proszę o napisanie kartek, potem po imieniu będzie się wzywać do składania kartek.

Hr. Adam Potocki. Ja sądzę, że będzie najlepiej powoływać do składania kartek sekcyami, jak było praktykowane przy ostatnich wyborach.

X. Pawlikow. Prosymo o hodynu czasu, to jest duże ważna ricz.

Marszałek. Teraz mamy ½ do 12., więc do ½ do 1. zawieszam posiedzenie.

(Posiedzenie zawieszono na godzinę. — O godzinie ½ do 1. otwiera Marszałek znowu posiedzenie.)

Marszałek. Przybył nam poseł krakowski p. Koczyński, który dotychczas do żadnej sekcyi nie jest przydzielony, wnoszę, aby go przydzielić do sekcyi drugiej. Czy panowie nic nie mają przeciw temu? (Milczenie.)

Upraszam jeszcze, aby panowie, którzy mają porozcinane kartki, chcieli je w papier pozawijać.

Poseł Paszkowski. Sądzę, iż byłoby lepiej spisywać nazwiska na jednej kartce.

Marszałek. Na przyszłość zarządzę, aby kartki nie rozcinać. Pan Grocholski będzie czytać spis posłów sekcyami. Będę prosił, aby każdy z posłów przy czytaniu podług sekcyi zbliżył się do oddania kartki.

Poseł Grocholski (czyta spis imienny posłów podług sekcyi. — Posłowie oddają kartki).

Marszałek. Jest tu wniosek złożony, który się odczyta.

Poseł Grocholski. (czyta):

Wniosek naglący.

Wysoki Sejm uchwali:

Podnieść dyjety dla posłów Sejmu podczas teraźniejszej kadencyi na sześć złr. w. a. dziennie. Kmietowicz. — Dr. Zduń. — Cichorz. — X. Dobrzański Alexander. — X. Morgenstern — X. Stępek. — X. Ruczka. — Pudło. — Jan Kobak. — Horodyski. — Gutowski. — Szeliski. — Skrzyński Ignacy. — Szemelowski. — Bocheński. — Polanowski. — Golejowski. — Maciej Czechura.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty.

Głos. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany.

Głos. Nie trzeba drukować, bo jest wniosek naglący.

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos. Musi być wydrukowany; jeśli wnioskodawcy żądają odstąpienia od przepisanych form, to podług regulaminu na wniosku ma być wymienione, jakich się chce opuszczeń ze zwykłej przepisanej formy. Gdy wniosek będzie wydrukowany, rozdany i postawiony na porządku dziennym, wtedy wnioskodawca będzie mógł żądać odstąpień od zwykłej formy, ale dziś nic nie pozostaje, jak wydrukować, rozdać i postawić na porządek dzienny.

Marszałek. Ten wniosek może być prędko wydrukowanym, potem będzie rozdany i na najbliższym dziennym porządku postawiony.

Marszałek. Mamy już wiele petycyj złożonych do Sejmu, a dotąd nie mamy komisyi petycyjnej, jest więc rzeczą bardzo nagłą, żebyśmy wybrali komisyę petycyjną. Teraz byłoby kwestyą, z ilu członków ma składać się ta komisya i czy ma być przez sekcye czy z całego Sejmu wybrana. Czy kto chce w tej mierze głos zabrać? (Milczenie.)

Jeżeli nikt wniosku nie stawia, więc ja postawię wniosek, ażeby ją złożyć jak była dawniej, z 10ciu członków i wybrać przez sekcye.

Kto jest zatem, ażeby z 10ciu członków przez sekcye wybieranych ta komisya się składała, raczy powstać (wszyscy wstają). A zatem wniosek mój jest przyjęty. Prosiłbym więc, ponieważ jest dużo naglących petycyj i coraz więcej takowych przybywa, abyśmy przerwę zrobili, w sekcyach się zeszli i po dwóch członków z każdej sekcyi wybrali, aby dziś jeszcze mogła się ukonstytuować ta komisya.

Poseł hr. Adam Potocki. Ja sądzę, że lepiejby było zejść się w sekcyach zaraz po posiedzeniu i wybór uskutecznić.

Marszałek. Tym czasem będzie skrutynium, jeżeli będziemy mieli czas, to będziemy mogli powtórnie głosować, jeśliby przy wyborze byli tacy, którzyby nie mieli absolutnej większości.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym się zgodził z wnioskiem p. Adama Potockiego, żebyśmy przy końcu sesyi, a mianowicie wtedy dopiero, jak będzie wiadomy rezultat skrutynium wyborów do ustawy gminnej, zebrali się w sekcyach do wyborów komisyi petycyjnej; bo jak w jednej komisyi co do ustawy gminnej będzie bardzo wiele, tak w wydziale petycyjnym może być jeszcze więcej wybranych stanowczo i na całą sesyę, a byłoby źle, gdyby wybór padł i do jednej i do drugiej komisyi na jednego i tego samego posła, bo wtedy ten nie mógłby podołać tym dwóm obowiązkom. Więc szę, ażeby dopiero wtedy, jak będzie wiadomy rezultat wyborów do komisyi dla ustawy gminnej, do wydziału petycyjnego wybierać.

Marszałek. Będzie nam potrzeba drugiej komisyi stałej administracyjnej, więc i pod tym względem trzebaby wiedzieć, jak Wysokie Zgromadzenie chce mieć tę komisyę złożoną; ja sądzę, że do tej komisyi przyjdą różne przedmioty, między innemi wnioski rządowe o kokurencyi kościelnej i szkolnej, które były przedstawione na ostatniem posiedzeniu, wniósłbym jeśli nikt nie stawia wniosku, ażeby tę komisyę wybrać przez sekcye z 10ciu członków.

X. Pawlików. Szczo to za komisya stało-administracyjna?

Marszałek. Mamy kilka przedmiotów czysto administracyjnych, między innymi są przedmioty ze strony Rządu postawione t. j. konkurencya szkolna, konkurencya kościelna i konkurencya do dróg, toby te trzy przedmioty mogły pójść do tej komisyi zaraz po jej ukonstytuowaniu się. Mamy także wniosek co do zabezpieczeń od ognia budynków włościańskich, który został postawiony; ten wniosek także mógłby pójść do tej samej komisyi. Czy zgadza się Wysoka Izba, aby ta komisya z dziesięciu członków była złożona i przez sekcye wybrana?

Głos z prawej. Ja proszu o hołos.

Marszałek. x. Ruczka ma głos.

X. Ruczka. Byłbym tego zdania, aby do tych trzech przedmiotów, które właśnie wyliczono, wybrać osobne komisye, i tak do konkurencyi szkolnej, kościelnej i drogowej trzy komisye osobne, nie zaś do jednej komisyi tak zwanej administracyjnej wszystkie przedmioty odesłać, gdyż każdy z tych trzech przedmiotów wymaga specyalnych wiadomości.

Poseł Zyblikiewicz. Te trzy przedmioty są w takim związku ze sobą, że rzeczywiście najlepiej je do jednej komisyi odesłać, a rozłożywszy na trzy osobne komisye, toby trzeba trzydziestu nowych członków wybierać. Więc lepiej by było, żeby rzecz ta została w jednej i tej samej komisyi.

X. Ruczka. Ja jestem tego zdania, że właśnie te trzy przedmioty wymagają specyalnej wiadomości, a specyalnej wiadomości o wszystkich tych przedmiotach nie może mieć każdy; jeden może być zdolny do konkurencyi szkolnej, drugi do konkurencyi kościelnej, a o konkurencyi drogowej nie mieć żadnego wyobrażenia, a zatem jestem tego zdania, aby do każdego przedmiotu osobną komisyę wybrać.

X. Ginilewicz. Ja stawlaju poprawku do toho wnesenia, szczoby komisyj były dwi, a to jedna dla szkił i cerkow, a druha so wsim okromiczna komisya dla doroh.

Marszałek. p. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Tutaj panowie nie idzie o to, jakie przedmioty, jakie z przedstawionych wniosków będą do proponowanej przez x. Marszałka komisyi administracyjnej odesłane, tu chodzi o to, czy komisyi administracyjnej potrzebujemy lub nie potrzebujemy. Gdybyście się na to zgodzili że jest potrzebna, tobyście jeszcze nic nie przysądzili, bo wtenczas przy każdym pojedynczym wniosku, czy to przez Wydział, czy przez Rząd. czy przez pojedynczych członków zrobionym, musiałaby Izba głosować i decydować, czy ma być do tego wydziału odesłanym, lub czy ma być dla niego wybrany inszy wydział. Ja sądzę, że propozycya x. Marszałka jest bardzo stosowną. My mamy bardzo dużo różnego rodzaju wniosków, gdybyśmy chcieli dla każdego wniosku nowy tworzyć wydział, to nakoniec nasze prace nie będą mogły postępować i sił nam zabraknie.

Jest druga panowie korzyść, jak będzie taki wydział administracyjny wybrany. Jak wejdą nowe przedmioty, będziecie widzieli, czy ten przedmiot jest odpowiedni zdolnościom i wiadomościom członków wydziału administracyjnego, i właśnie ci panowie, którzy dziś mówią, żeby dla tego przedmiotu inną, a dla tego inną komisyę wybrać, będą z świadomością orzec mogli, czy wniesiony projekt odesłać do owej komisyi administracyjnej, czy wybrać dla niego nowy

wydział. Mnie się zdaje, że nie chodzi o to, czy projekta przez Rząd przedłożone o konkurencyi szkolnej i kościelnej mają być odesłane do wydziału administracyjnego czy nie, lecz jedynie o to, czy sądzimy, że wydział administracyjny jest dla Izby potrzebny czy nie: mnie się zdaje, że jest bardzo pożyteczny.

Nie sądziłbym, aby wybór tego wydziału mógł nastąpić dzisiaj, tylko byłbym zdania, aby był położony na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Wybór wydziału petycyjnego jest rzeczą więcej naglącą.

Podług regulaminu wydział petycyjny musi być wybrany. O tem wszyscy wiedzieliśmy. Co inszego z wydziału administracyjnego.

Tutaj potrzeba się porozumieć, jakich członków zechcemy wybrać. Wnoszę więc, ażeby wydział administracyjny wybrać, sam wybór zaś odłożyć do najbliższego posiedzenia.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Do kwestyi czy maje buty wybrana teper i zadecydowana komisya taka administracyjna — jak poseł hospodyn Grocholski skazał, maju to powisty: p. Grocholski mysłyt, że komisya jesłyby buła wybrana stała administracyjna, to jakby pryjszły wneski, należałoby zadecydowaty wid nas samych, czy prydiłyty do toj komisyi, czy nie. Jesły tak jest, to ja newydżu potreby wyboru takoi komisyi stało-administracyjnoj — jabym dumał, aby napered skazaty, szczo do nei maje należaty, jakii predmeta majut sia do nei widosłaty, ałe żeby w osobennosty jeszcze decydowaty, że ta abo druha kwestija ne należyt do toj komisyi — natotczas ja newydżu potreby wybrania stałoj administracyjnoj komisyi — ałe tu jeszcze prychylaju sia do mninja moich predbesidnikiw — a imenno do mninja posła Ruczki, że do każdoj komisyi czy to dła dorih — czy dla szkił i cerkwej i kosteływ, potrebuje okremiszuych osobnych widomosty — musiłaby komisya, jesły na wsi predmetyj składaty sia najmeńsze z 15 abo 20 członiw, aby mohły pohodyty sia i wsi zrozumity przedmety — jeden, druhyj i tretyj zhodyłby sia, inszyj osobnyły, odłuczyłyby sia. Ja sia zhadżaju z mninjem x. Ginilewicza — żeby predmety o szkołach i cerkwach, widosłaty do odnoji komisyi, a predmet o dorohach do innoj osibnoj komisyi.

Otże ja zhadżaju sia z tym, aby tak jak w innych Sojmach robiat, tak i teper abyśmo ne wyberały stału administracyjnu komisyju — no abyśmy do tych predmetiw — o kilko dotyczytsia pouczenia, wyberały komisyju składajuczu sia z piaty abo desiaty czleniw. To jest moje mninije.

Poseł Hubicki. Nie jestem przeciwny wyborowi komisyi administracyjnej, ale pojmuję, że głosy podnoszą się przeciwko wybraniu tej komisyi. Przedmioty, które odesłane być mają do tej komisyi, i które tu wymienione zostały, a mianowicie: kwestya konkurencyi kościołów, kwestya szkół i kwestya utrzymania dróg krajowych, zaniepokoiły mowców przedemną. Muszę się oświadczyć, że wszystkie te trzy przedmioty, a głównie przedmiot szkoły, nie można policzyć do zajęcia administracyjnego bezwarunkowo, i dlatego przyłączyłbym się do zdania x. Ruczki, który dostatecznie wykazał powody, dla czego się oświadcza przeciwko takiej komisyi. Byłoby potrzebnem dla zaspokojenia wyraźniej określić, jakie zadanie będzie tej komisyi administracyjnej.

Marszałek. Czy nie zabiera kto jeszcze głosu w tym przedmiocie?

Xiążę Sanguszko. Wydaje mi się, iż już mamy stałą komisyę administracyjną, a ta stała komisya administracyjna nazywa się Wydział krajowy. Jak ja tę rzecz rozumiem, to te wszystkie trzy przedmioty o których tu mowa, należą do Wydziału krajowego. Mojem zdaniem jest, że potrzeba trochę oszczędzać panów posłów z komisyami, bo nareszcie nie wystarczą; dlatego ja się pytam o to szanownych członków Wydziału krajowego, czy oni nie są tego zdania, że te trzy przedmioty właściwie do nich należą, nie jest to wniosek z mojej strony, ale zapytanie.

Marszałek. Co do tych przedmiotów dam tylko to objaśnienie, że do tej komisyi pójdą wnioski rządowe i wnioski przez Wydział krajowy przygotowane. Zdaje mi się, że najwłaściwiej będzie, ażeby specyalną komisyę Wysoki Sejm wybrać chciał, którąby te wnioski roztrząsała.

X. Kaczała. Ja chotiłjem zwernuty uwahu, czy wsi szkilniji predmety majut byty do toj samoj komisyi administracyjnoj widosłanyi. Jesłyby tilko konkurencya cerkwej, kosteływ i szkil do toj komisyi należaty mała, to zhodyłbym sia na toje. Jeśm jednakoż zam tim, aby była osibna komisya do szkił, tak zwana edukacyjna.

Oświta naroda jest duże ważna ricz, ne podołaje dla toho, aby do jakoj druhoj komisyi jako ubocznyj predmet, była prydiłena.

W sesyach poperednijszych małyśmo osibnu komisiju edukacyjnu, a pokazało sia, że roboty tam buło podostatkom. Zdaje my sia, że jesły majemo pomysłyty o oświti naroda, to nam

kończe potribna jest osibna komisya edukacyjna. Do administracyjnoj komisyi ne można prydiłyty kwestyj szkolnych, chyba o konkurencyi. W proczem zhadżaju sia, ażeby ne buło tak mnoho członiw w toj komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Czy kto jeszcze chce zabrać głos?

Poseł Paszkowski. Mnie się zdaje, że nie właściwie przedstawiono tu przedmiot konkurencyi jako przedmiot szkolny. Konkurencya nie obejmuje tego, co właściwie jest przedmiotem szkolnym, to jest edukacyjnym. Jeżeli będzie komisya do przedmiotów edukacyjnych i szkolnych, to i tak przedmiot konkurencyi do tej komisyi należyć nie będzie, ponieważ pod konkurencyą rozumie się tylko rozdzielenie ciężarów. Podobieństwo tych przedmiotów konkurencyi do budowy kościołów do szkół i do dróg sprawia, że wszystkie te przedmioty do jednej komisyi policzyć można.

Urządzenie konkurencyi jest rzeczą czysto-administracyjną, nie techniczno-drogową, nie edukacyjno-szkolną i nie należącą do zakresu kościelnego, przeto najwłaściwiej do komisyi administracyjnej należyć powinno.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie zabiera? a zatem poddam pod głosowanie, czy ma być wybraną komisya administracyjna. Kto jest za wybraniem tej komisyi raczy powstać, (większość powstaje). Teraz jest kwestya, z wielu członków ta komisya ma być złożoną?

Poseł Hubicki. Ja byłbym zdania, że komisya administracyjna ze względów tu wyłożonych przez p. Paszkowskiego na uznanie zasługuje. Wypada aby tego rodzaju komisya administracyjna wybrana była liczniejszą, a głównie z tego powodu, że prawdopodobnie różne przedmioty tam traktowane będą. Taka komisya może się dzielić na sekcye, robię więc wniosek, aby się składała z pietnastu członków.

X. Ginilewicz. Tut postawłenyj był wnesok, czy maje sia wybraty komisya administracyjna, a potomu wnesok był, ażeby sia wybrały dwi komisyi, a to: komisya do szkił i kostełiw, a druha okremiszna dla dorih. Otże stawlaju wopros czy tut odna czy dwi. Ja rozumiju, że majut sia dwi komisyi wybraty.

Marszałek. Do wyboru tej komisyi nie przystąpimy jeszcze na przyszłem posiedzeniu, będziemy mieli czytanie trzech wniosków rządowych.

Poseł Zyblikiewicz. W każdym Sejmie jest zwyczajem, że wnioski w stałych komisyach bywają przygotowywane, ażeby nie co dzień przystępować do wyboru pojedynczych komisyj. Takiemi są: komisya administracyjna, edukacyjna, prawnicza, i tak tym sposobem jak przyjdzie przedmiot pod obradę, przydzielony zostaje natychmiast do jednej z tych komisyi, ażeby nie tracić czasu na samych wyborach komisyj. Więc nie ma żadnej wątpliwości, że jak x. Ginilewicz sobie tego życzy, przyjdzie i do wyboru komisyi edukacyjno-szkolnej, która się oświatą i administracyą szkolną zajmować będzie. Administracya i szkoły należą do komisyi oświecenia, więc tutaj nie ma żadnego związku komisya szkolna z komisyą administracyjną, bowiem jedna i druga komisya będzie odrębna. Więc sądzę że 15 członków jest za wiele, jestem za liczbą dziesięć.

X. Ginilewicz. Czy mohu widpowisty? My ne rozumiłyśmo łysz komisyi szkił, ałe takoji, kotra małaby oznaczaty i konkurencyu.

Poseł hr. Adam Potocki. Bardzo nie właściwie sądzę, były wywołane te kwestye, czy ten lub ów przedmiot ma być odesłany do stałej komisyi. Zabrałem głos tylko, ażeby oponować przeciw liczbie pietnastu. Ze względu na to, że w każdym czasie ilość i liczba członków komisyi może być stosownie do regulaminu powiększoną, byłoby zupełnie dostatecznem, ażebyśmy się teraz ograniczyli na liczbie 10ciu członków, tembardziej że rzeczywiście już cały Sejm rozebrany jest na komisye. Zwróciłbym na to uwagę, ażeby dalej nie dyskutować nad tem, o ile kwestye tyczące się budowy dróg, konkurencyi szkół, kościołów i dróg mają lub nie mają być odesłane do tej komisyi, albowiem są to rzeczywiście przedmioty bardzo ważne, które w swoim czasie będą Sejmowi pod rozbiór przedłożone.

W tej chwili nie mamy tych kwestyj rozbierać ani ich rozstrzygać, dlatego co się tyczy liczby stawiam wniosek, ażeby komisya ta z dziesięciu członków była złożoną.

Poseł Żuk Skarzewski. Chciałbym tylko co do liczby członków zaproponować pięciu, raz że jest zbyt mało przedmiotów mających się przydzielać do tej komisyi, a powtóre dla tego, że oczekujemy przyrostu sił z naszych kolegów wczoraj świeżo wybranych.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Dyskusya zamknięta, ale p. poseł Wodzicki ma jeszcze głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Chciałem tylko parę słów powiedzieć co do liczby członków w ogóle. Na prędce zanotowałem sobie te komisye, które są albo niezawodnie będą wybrane. Mamy już ko-

misye dla ustawy gminnej, petycyjną, administracyjną, głodową, szkolną.

Już 84ych członków przy tych komisyach jest zatrudnionych, nie jest więc podobieństwem jeszcze tworzyć tak licznych komisyj. Już powiedziałem, iż 84ych członków jest zatrudnionych, jeżeli więc jeszcze szesnastu do takich komisyj weźmiemy będzie 100. Zapominać nie trzeba przy liczbach jakie chcemy do komisyi oznaczać, że nie rozporządzamy wszystkiemi siłami, tak jak we wszystkich innych sejmach, — pod tym względem jesteśmy w wyjątkowem położeniu, czego dowodzić byłoby zbytecznem. Ograniczajmy się zatem co do liczby członków ile możności przy wyznaczaniu do komisyj, tem więcej, że jeżeli poseł będzie do dwóch albo trzech komisyj należał i pracował, to mu czasu i sił nakoniec nie starczy. Jestem więc za mniejszą liczbą członków do tej komisyi.

Marszałek. Dyskusya teraz zamknięta, są trzy wnioski: wniosek p. Hubickiego na 15 członków, potem wniosek przez kilku posłow poparty na 10, a trzeci wniosek na 5 członków.

Poddaję pod głosowanie pierwszy wniosek. Kto jest za wyborem pietnastu członków do tej komisyi, raczy powstać, (mniejszość powstaje), jest mniejszość; teraz poddam pod głosowanie wniosek za dziesięcioma. Kto jest za wnioskiem, raczy powstać, (większość powstaje).

Więc 10ciu członków trzeba wybrać. Teraz stawiam jeszcze pytanie, czy mają być wybrani z sekcyj czy z całej Izby.

Kto jest za wybraniem z całej Izby, raczy powstać, (wszyscy powstają).

Marszałek. Więc mielibyśmy dwie komisye do wybrania, jedną komisyę petycyjną z 10ciu członków, i drugą administracyjną także z 10ciu członków.

Poseł Hubicki. Możeby zarazem komisyę prawniczą wybrać?

Marszałek. Ponieważ te komisye są nam bardzo pilne, ażeby można w komisyach te roboty rozpocząć, więc proponuję, ażeby zawiesić posiedzenie do czasu, aż będzie skrutynium wiadome, a tymczasem panowie będą łaskawi zejść się w sekcyach i te dwa wybory przedsięwziąść.

Poseł x. Pawlików. Ja dumaju, że to szczo hosp. p. Zyblikiewicz tu wnis, powynnoby maty uwahu; my ne znajemo jeszcze rezultatu wyboru poperednoho, więc jabym dumaw, aby persze wydity rezultat wyboru, a potom do wyboru prystupyty.

Głosy: tak! tak!

Marszałek. Więc możeby do jutra odłożyć

Teraz przejdziemy do porządku dziennego, do regulaminu.

Proszę posła Smolki aby zechciał przystąpić do szczegółowej debaty nad regulaminem.

Poseł Smolka. Możeby lepiej było odłożyć zreformowanie regulaminu do najbliższego posiedzenia, ponieważ brakuje kilku członków którzy są przy skrutynium.

Marszałek. Więc zawieszę posiedzenie aż do czasu, w którym będziemy mieli skrutynium gotowe.

Poseł Wężyk. Następujące jest sprawozdanie wyboru komisyi do ustawy gminnej (czyta):

Głosujących było 129.

Absolutna większość 65.

Otrzymali głosów:

1. Xiądz Stępek	123	głosów
2. Czajkowski	117	„
3. Czechura	115	„
4. Zbyszewski	113	„
5. Ławrowski	110	„
6. Wężyk	106	„
7. Borysikiewicz	105	„
8. Kowbasiuk	104	„
9. Xiądz Pawlików	104	„
10. Hr. Gołuchowski	81	„
11. Krzeczunowicz	79	„
12. Gnoiński	78	„
13. Smarzewski	77	„
14. Grocholski	74	„
15. Hr. Adam Potocki	72	„
16. Skrzyński Ludwik	71	„
17. Taczanowski	69	„

A zatem ci 17 otrzymało absolutną większość i są członkami komisyi gminnej; — potem otrzymali najwięcej głosów (czyta dalej):

Xiążę Władysław Sanguszko	64	głosów
Wodzicki Ludwik	64	„
Dubs	61	„
Dr. Zduń	56	„
X. Łoziński	51	„
Dr. Smolka	51	„
Zakrzewski	51	„
X. Polowy	50	„
Laskowski	50	„
X. Ginilewicz	48	„
Rutowski	47	„
X. Biskup Pukalski	47	„
X. Kaczała	47	„

X. Kuziemski . . . . 47 głosów
Jaruntowski . . . . 47 „
Hr. Alfred Potocki . . . . 47 „

Reszta głosów rozstrzeliła się.

Pokazuje się zatem potrzeba wyboru siedmiu członków.

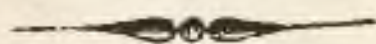
Marszałek. Tak późno nie śmiem panów dłużej zatrzymywać, więc jutro prosiłbym o 11tej godzinie, nie więcej tylko do wyboru, abyśmy mogli raz komisye w życie wprowadzić; więc najprzód wybór siedmiu członków do ustawy komisyi gminnej, a potem by się sekcye zebrały, ażeby wybrać po dwóch członków do drugiej komisyi.

Poseł Lud. Skrzyński. Tu wątpliwość zachodzi, czy jutro li tylko będzie wybór dzisiejszy, czy inne wybory.

Marszałek. Dzisiejszy i zaraz sekcye się zbiorą, któreby wybrały po dwóch członków, tym sposobem moglibyśmy nasze prace rozpocząć.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o 3¾ po południu.)



Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

7. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 2. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Wybór uzupełniający 7 członków do komisyi specyalnej dla ustawy gminnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wniosek p. Agopsowicza co do wyboru specyalnej komisyi, mającej się zająć zbadaniem i wskazaniem dzielniejszych środków przeciw szerzeniu się zarazy na bydło. — Wniosek hr. Adama Potockiego co do jawności rozpraw komisyi do ustawy gminnej dla posłów do komisyi nienależących. — Wniosek p. Kabata co do wyboru komisyi prawniczej. — Obadwa wnioski przyjęte. — Rezultat uzupełniającego wyboru 7 członków komisyi do ustawy gminnej. — Rezultat ukonstytuowania się komisyi funduszów krajowych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. — Wezwanie sekcyj do wyboru komisyi petycyjnej.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy liczba obecnych panów posłów jest dostateczną, więc posiedzenie jest otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół:

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół z ostatniego posiedzenia sejmowego).

Marszałek. Przeciw protokółowi czy ma kto co do zarzucenia? (nikt nie zabiera głosu.) Protokół jest przyjęty.

Przystąpimy więc do wyboru siedmiu członków brakujących do komisyi gminnej. Zawieszam posiedzenie na kwadrans.

Poseł Grocholski. Proszę na pół godziny zawiesić.

Głos. Pół godziny prosimy.

X. Pawlików. Piw hodyny prosymo.

Marszałek. A więc pół godziny. —

(O godzinie pół do 12tej następuje zawieszenie posiedzenia, które o godzinie 12tej Marszałek znowu otwiera).

Marszałek. Zanim się będą kartki oddawać, wzywam do skrutynium następujących posłów: Jaruntowski, Biłous, Borkowski, Borysikiewicz, Hubicki, x. Kuryłowicz, Golejowski, Pawęcki, Agopsowicz, Bocheński, Horodyski i Szeliski.

Poseł Borkowski. Ja przepraszam, bo zapomniałem okulary, a bez nich nie mogę się obejść.

Poseł Szeliski. Ja także bardzo mam słaby wzrok.

Marszałek. Więc zapraszam natomiast pp. Ignacego Skrzyńskiego i Russockiego.

Teraz będzie lista imienna odczytana do składania kartek.

Sekretarz Grocholski (czyta spis imienny posłów sekcyami, a posłowie oddają kartki głosowania na 7miu członków komisyi).

Marszałek. Jest tu złożony do laski marszałkowskiej wniosek, który jest poparty 15ma podpisami. Pan Grocholski go odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta): Wniosek posła Kajetana Agopsowicza. — Zaraza na bydło, pojawiająca się co roku w rozmaitych okolicach kraju naszego, wyrządza nieobliczone szkody tak pojedynczym właścicielom bydła, jakoteż krajowi całemu. Istnieją wprawdzie przepisy rządowe dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy, mianowicie rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 18. Lutego 1860. r., te jednak okazują się w praktyce niedostatecznemi, zatem wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wybiera się komisya specyalna z 5ciu członków Sejmu mających się wybrać sekcyami, która zbada i wskaże dzielniejsze środki przeciw szerzeniu się zarazy bydła i przedłoży Wysokiemu Sejmowi projekt do stosownej zmiany istniejących przepisów.

Kajetan Agopsowicz w. r. — Horodyski w. r. — Czajkowski w. r. — Szeliski w. r. — Gniewosz w. r. — Hoppen w. r. — Dolański w. r. — Kozłowski w. r. — Reyzner w. r. — Bocheński w. r. Golejowski w. r. — Ustyanowicz w. r. — A. Mogilnicki w. r. — J. Nehrebecki w. r. — Zakrzewski w. r. — Gnoiński w. r.

Marszałek. Gdy ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos. Co do ustanowienia i wybrania komisyi gminnej, miałbym postawić zapytanie Marszałkowi, czyli osobnym wnioskiem trzeba żądać jawności dla posłów przy posiedzeniach komisyi gminnej, uważam to bowiem za warunek nadzwyczaj ważny tak dla samychże członków komisyi, jako też i dla posłów nie należących do jej składu, ażeby przy dyskusyach i przy onychże toku mogli nietylko co do przedmiotu samego, ale także co do własnego zapatrywania się wyrobić sobie pewne zdanie. A zatem stawiam zapytanie, czyli może to być przyjętem, ażeby posłowie nie należący do komisyi mogli być przytomni rozprawom, bez brania w nich udziału, lub czy w tym kierunku i celu osobny mam postawić wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Podług regulaminu nie mogą inni członkowie Izby przy posiedzeniach komisyi specyalnych być obecnymi, jak tylko ci, którzy są wybrani. Więc jeśli pan hr. Potocki chce, aby inni mogli udział brać w posiedzeniach, to należy zrobić osobny wniosek, rozumie się, że mogliby tylko być obecnymi, ale bez głosu.

Poseł Adam hr. Potocki. Oczywiście że nie mieliby głosu. W takim więc razie stawiam specyalnie co do komisyi do ustawy gminnej wniosek, ażeby i posłowie nienależący do komisyi gminnej, brali w niej udział; uważam to bowiem za ważne, ażeby przy rozbiorze wniosku, gdzie kwestye zasadnicze będą wywołane, mogli być obecnymi ci, których kwestye te najżywiej obchodzą. Co do komisyi gminnej stawiam więc wniosek, aby niejawność jej dla członków tego zgromadzenia była uchylona.

Marszałek. Czy ten wniosek poparty? (wielu posłów powstaje.)

Poseł xiążę Sanguszko. Poparty jest ale prosimy o dyskusyę.

Poseł Zyblikiewicz. Nie ma nad czem dyskutować.

Poseł Kabat. Proszę o głos. Na wczorajszem posiedzeniu uznała Wysoka Izba potrzebę ustanowienia komisyi administracyjnej. Wybór tej komisyi nastąpić ma w sekcyach. (Głosy: głośniej). Skoro Wysoka Izba postanowiła ustanowić komisyę administracyjną, uważam również potrzebnem wybrać osobną komisyę ściśle prawniczą, złożoną z 10ciu członków, i to w przeważającej liczbie z członków obznajomionych z prawodawstwem. Niemniej uważam za ważne, ażeby wybór członków tak do komisyi administracyjnej jakoteż i komisyi prawniczej, odbył się równocześnie. Do tej komisyi należyć będą sprawy czysto jurydyczne. Podobnych spraw mamy już siedm. Mamy wniosek zapowiedziany przez Rząd co do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, wniosek wypracowany przez Wydział, tyczący się sądów gminnych, mamy również wniosek Wydziału krajowego, tyczący się zmian statutu krajowego i wyborczego, wniosek tyczący się sprawy wexlowej, wniosek podziału gruntów i kwestyi uregulowania sukcesyi czyli prawa następstwa co do gruntów włościanskich, i wniosek zmierzający ku zniesieniu wszelkich ograniczeń wypływających z ustaw politycznych pod względem nabywania, zbywania, łączenia i dzielenia posiadłości ziemskich. Te i tym podobne wnioski będą przydzielone do komisyi prawniczej. Uważam tedy za rzecz potrzebną, ażeby nie tylko komisya administracyjna, lecz zarazem i komisya prawnicza była ukonstytuowana i składała się z 10ciu członków, i aby wybór członków tak do komisyi administracyjnej jak i do komisyi prawniczej odbył się równocześnie, i odpowiednio temu stawiam wniosek, ażeby osobna komisya prawnicza wybraną została i składała się z 10ciu członków po dwóch z każdej sekcyi, powtóre aby wybór komisyi administracyjnej i prawniczej odbył się równocześnie.

Marszałek. Czy wniosek p. Kabata jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać, (wstają). Wniosek jest poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. My niewiemy czy wniosek stawiany przez posła chrzanowskiego p. Potockiego jest przyjęty lub nie, bo w ten sposób wnioski nigdy u nas nie były przyjmowane. Ten wniosek przez powstanie został tylko poparty, lecz dyskusyi nad nim nie było; ani też w nowym re-

gulaminie nie znajduje się taki punkt, któryby usprawiedliwiał tego rodzaju przyjęcie wniosku. A zatem wniosek p. Potockiego jest poparty, ale nie jest przyjęty.

Xiążę Sanguszko. Jabym prosił o głos.

Marszałek. Wniosek p. Potockiego jest dopiero poparty — dyskusyi nie było, prosiłbym aby podług regulaminu wnioski były pisemnie podawane, bo inaczej trudno dyskusyę prowadzić. Mamy teraz dwa wnioski.

Xiążę Sanguszko. Czy jest teraz dyskusya otwarta?

Marszałek. Poddam teraz pod dyskusyę wniosek p. Potockiego.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja zrobię podług regulaminu pisemny wniosek.

Marszałek. Ma głos teraz książę Sanguszko.

Xiążę Sanguszko. Sądzę panowie, że się na to ze mną zgodzicie, że czas dla nas jest nadzwyczajnie drogi. Otóż jeżeli chcemy, aby komisya złożona z 24 członków naprzód szła i coś robiła, co innego jak gadać — to nie możemy wniosku p. Potockiego przyjąć; — i tak nadzwyczaj już będzie trudno komisyi z 24 członków złożonej postępować.

Członkowie Wysokiego Sejmu nienależący do téj komisyi, jak tam przyjdą, będą zabierać naturalnie głos. (Głosy przeczące, nie, nie, gwar.)

Zabranie głosu, niby podług regulaminu zakazanem jest, ale w praktyce nikt im ust nie zamknie — w praktyce tak niezawodnie będzie. (Gwar). Nareszcie jeżeli ci 24 członków przez Wysoki Sejm wybranych mają mieć sami odpowiedzialność za rezultat komisyi — nie widzę, dla czego inni jeszcze członkowie mają wpływać przez swoją przytomność, a niezawodnie także i przez swoje mowy — czy te mowy będą głośne czy ciche, zawsze będą mówić i przytomność ich wcale nie będzie obojętną, a odpowiedzialność członków komisyi tej przez to samo będzie z nimi podzielana moralnie, jeżeli nie faktycznie, a zatem głosuję, żebyśmy od regulaminu nie odstępowali i abyśmy nie przyjęli wniosku p. Potockiego.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

X. Ruczka. Mnie się zdaje, że poseł xiążę Sanguszko nie w tem znaczeniu wziął wniosek p. Potockiego jak tenże go postawił, gdyż właśnie p. Potocki wyklucza zupełnie we wniosku swoim jakikolwiek udział w obradach, i stawia w tym celu swój wniosek, ażeby każdemu nienależącemu do komisyi wolno było przybywać na posiedzenie komisyi i przysłuchiwać się jej obradom; i taki wniosek ja z mojej strony postawiłem, i taki wniosek muszę zupełnie popierać. Poszedłbym jeszcze dalej i byłbym tego zdania, żeby dla wszystkich komisyj zostało to w regulaminie przyjęte, a teraz popieram to specyalnie względem tej komisyi.

Stosowność zaś przysłuchiwania się takim obradom jest zupełnie jasną i naturalną, gdyż przedmioty które nam są przedłożone, są po największej części takie, które wymagają specyalnych wiadomości i wszyscy nie możemy się chlubić, abyśmy takie specyalne wiadomości posiadali — więc to będzie niejako szkołą, jeśli my którzy nie należymy do komisyi, będziemy mogli przychodzić i przysłuchiwać się obradom. A potem moi panowie, na to muszę zwrócić uwagę, że właśnie przedmioty, które do komisyi należą, obejmują najróżnorodniejsze interesa, i właśnie tutaj moi panowie musimy zwrócić uwagę na to, że mamy pomiędzy nami bardzo wielu posłów, którzy nie mogą być wybrani do komisyi właśnie dla braku specyalnych wiadomości — a przecie oni chcieliby się także oświécić.

Włościani nasi chcieliby mieć szkołę, chcieliby szłyszeć jak obradują, a zatem z tego względu na naszych posłów włościan także wzgląd mieć powinniśmy. Zatem niepodobna jest nie przypuścić ich do takich obrad, a nareszcie moi panowie, tu jeszcze to przytoczę, że jeżeli będziemy mogli bywać na takich sesyach, to wtenczas gdy będziemy słyszeć całą dyskusyę — będziemy słyszeć jak się zdania ścierają i które przeważają. Niektórzy z posłów naszych szanowych włościan, będą sobie mogli wyrobić przekonanie i nie pójdą za popędem jakiejś namowy, tylko pewnie za swojem własnem przekonaniem. Muszę jeszcze i to dodać, że jeżeli będziemy podczas obrad słyszeć różne zarzuty za i przeciw, to wtenczas nie jeden, kto takim obradom był przytomny a chciałby stawić jaki inny wniosek — już straci ochotę, jeżeli będzie widział, że jego zdanie tutajby się nie utrzymało. A zatem sądzę, że skrócenie obrad tutaj w Izbie nastąpiłoby nad ustawą gminną, jeżeli będą nasi posłowie włościanie przybywać i przysłuchiwać się obradom komisyi gminnej. Popieram więc wniosek p. Potockiego — a jeśli formalność tego wymaga, to nawet powiem, że uważam go za naglący (brawo).

Marszałek. x. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Poperednyj besidnyk pocztenyj Ruczka tak powiw, że tak skaża z serdca i z ust meich wyjał, że i ja do toho so wsim sia pryłu-

czaju i kładu wahu na toje, że jeśm wo obszczezа jawnosteju wsiakich narad, czy komisyj, czy sekcyj. Szczo sia tyczyt posłiw, rozumije sia, ony ne mohut maty prawa pry dyskusyach hołos zaberaty. Zhadzajusia z p. Ruczkom, kotoryj wnosył, szczoby za zasadu pryniatym buło toje, daby człenam nenałeżaszczym do komisyj wilno było buty prytomnym pry naradach w komisyi dla ustawy hromadzkoj kotra, mozu skazaty, jest najżywotnijszoju kwestijeju naszoho wnutrennoho ustrojstwa. Takoż muszu toje skazaty, że słusznym jst, szczo x. Ruczka tutka pidnisł, że człeny nenałeżaszczyj do komisyi, obznakomyłybysia z predmetamy w nej obradowanymy, chotiaj ne znaju, czy jeho wnesenje, jak pide pid dyskusiju može sia utrymaty czy ni, ale ne zhadzajusia z tym, szczo kniaź Sanguszko skazaw, daby członam nenałeżaszczym do komisyi ne wilno buło prychodyty na jej obrady z toho powodu, żeby jeden, abo druhyj ne pereskadzał swojeju besidoju. Tomu sylno poperaju wnesenije hr. Potockoho.

X. Stępek. Zgadzam się na wniosek p. Potockiego, x. Ruczki i x. Pawlikowa i mam tylko tu uwagę dodać, dla czego na posiedzeniach komisyi nie mielibyśmy być przytomni. Właśnie lepiej, jeżeli będą jawne posiedzenia, a jeżeli co mamy słyszyć na końcu, kiedy już komisya z pracą swoją będzie gotowa, to lepiej słyszeć już z początku i z każdym dniem postępować razem z komisyą. Zresztą na uwagę niektórych panów, że przy naradach komisyi z tego powodu będą rozmowy i szepty, muszę odpowiedzieć, że to nie są dzieci, to są posłowie; oni znają przepisy i podług tych przepisów będą się stosować.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Czy i o ile jawność jakiej kwestyi ma być dopuszczoną w jakimkolwiekbądź działaniu Izby, to jest rzeczą ważną, dla tego to w każdym regulaminie i w naszym ściśle jest oznaczone.

Stawiany wniosek, aby komisye były jawne, — aby wszyscy posłowie byli przypuszczeni, — zmienia regulamin w kwestyi zasadniczej; więc nie sądzę, ażeby uchwaliwszy dopiero co regulamin, należało nam zaraz zmieniać go, i to w tak ważnym ustępie. To jest co do formy, lecz co do rzeczy nie mogę się zgadzać z tymi panami, którzy za jawnością komisyi mówili.

Komisya nie jest na to, żeby postanawiała co, tylko aby rzecz brała pod ścisły rozbiór, aby przedmiot gruntownie zbadała. Praca ta wymaga spokoju, wymaga wolności od wszelkich, choćby najgodziwszych wpływów. Jawność może zaszkodzić, — bo jak słusznie powiedział x. Sanguszko, ci co będą obecni, chociażby głosu nie zabierali, przecież będą zawsze pewien wpływ wywierać, który niechcę twierdzić że będzie szkodliwym, lecz na każdy wypadek będzie wpływem tamującym. A nam potrzeba pracować nie tylko dobrze, ale i prędko, bo mamy wiele spraw do załatwienia. W komisyi będzie rzecz przygotowana, a w Sejmie uchwaloną. Tam będzie jawnem nietylko zdanie większości komisyi, ale i zdanie mniejszości. Jeżeliby kto z posłów lub obywateli kraju miał jakie wnioski do czynienia, to prawo mu przysługuje, te wnioski komisyi przedłożyć, a komisya może te wnioski wziąść pod rozwagę. Z tych więc powodów sądzę, że jawność byłaby tylko tamą, mogłaby tylko mieć złe skutki, a dobrych żadnych. Dla tego sprzeciwiam się jawności i jestem za tem, abyśmy się wiernie i ściśle trzymali raz uchwalonego regulaminu. (Głosy: zamknąć dyskusyę).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Jeszcze się zgłosił xiążę Sanguszko i wnioskodawca.

Poseł hr. Potocki Adam. Jako wnioskodawca mam ostatni głos.

Marszałek. Więc jeszcze trzech mowców i sprawozdawca będą mieli głos.

Poseł. Zyblikiewicz. Pan Skrzyński upatruje trudności dla wniosku p. Potockiego w regulaminie naszym.

Niepodobna, aby można lepiej formalności przestrzegać jak niemcy, w tem jak wiadomo, nikt ich nieprześcignie, p. Skrzyński jednak chce w tej mierze nawet niemców przesadzić (wesołość); kiedy bowiem w Radzie Państwa szło o to, aby komisye finansowe dla posłów były jawne, uchwalono tę jawność na wniosek jednego z posłów bez tak długich rozpraw jak obecne, i nie napotkano na takie trudności regulaminowe, jak my je tu napotykamy. Zresztą hr. Potocki stawiając swój wniosek, wszelkim formalnościom regulaminowym zadość uczynił, podał go bowiem na piśmie, i postawił go jako nagły, przy którymby pominięto wszelkie zwłoki regulaminem przepisane. Trudnościom więc regulaminowym moglibyśmy dać spokój, a idzie o to, czyli co innego nie stoi na przeszkodzie. Otoż panu Skrzyńskiemu stoi jawność na przeszkodzie. Lecz wyjdźmy już raz z tajników i sekretów. Radzono tajemnie i skrycie co niemiara. (brawo). Czyż i my chcemy tu sekreta robić? Gdybyż jeszcze dla publiczności, lecz czy mamy tajemnice i dla własnych kolegów?

Mówiono tu także, że członkowie komisyi znajdą przeszkody w obradach swoich z powodu, że przybyli koledzy będą głos zabierać i przeszkadzać. Ja jednak mniemam, że przewodniczący którego sobie komisya obierze, nie dopuści nikogo do głosu kto do składu komisyi nie należy. Nie widzę więc żadnych niekorzyści jakieby wniosek p. Potockiego mógł za sobą pociągnąć. Natomiast zaś wynikną z niego korzyści bardzo ważne, bo jak x. Stępek bardzo trafnie zauważył, posłowie będą mogli postępować ślad w ślad za komisyą i będą mieli sposobność zawczasu o wszelkich zasadach i wnioskach w komisyi wygłaszanych zaznajomić się.

Nie mam tu na myśli samych tylko posłów włościańskich, lecz przysłuchiwanie się komisyi będzie z pożytkiem nawet dla posłów najwyższej inteligencyi, choćby już dla tego, aby te same zdania i zasady które w komisyi były przydyskutowane, nie przychodziły po raz wtóry na pełnem posiedzeniu pod rozprawy Izby.

Zdaje mi się więc, że nie powinniśmy nawet rozprawiać tak długo nad tą kwestyą. Pan Skrzyński powiada wprawdzie, że jeśliby który z posłów miał jakie wnioski dla komisyi, to mógłby takowe jej zakomunikować. Jakto, czy miałby może na pismie je robić, i może jeszcze podanie jakie wystosowywać? Lecz Sejmy właśnie są na to, aby sprawy załatwiać ustnie. Nie rozumiem więc dla czegoby kolegom nie miała być dana możność przysłuchiwania się komisyi, aby wnioski któreby się im zdały ważne, podane były członkom komisyi, jeżeli już nie na samem posiedzeniu, to przynajmniej po posiedzeniu w koleżeńskiej poufałości.

Z tego punktu wychodząc nie widzę tu żadnych trudności, jestem zatem za przyjęciem wniosku hr. Potockiego (brawo).

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł Sanguszko. Dziwi mię bardzo, że umysł tak praktyczny, jak p. Dr. Zyblikiewicz mógł zwichnąć od razu kwestyę do takiego stopnia, że powiedział, iż my żądamy sekretu jakiegoś.

Czy my tutaj sekretu żądamy?

My żądamy spokoju, żebyśmy mogli pracować. Ci członkowie, którzy mają pracować, i pracować bardzo ciężko, potrzebują spokoju, żeby mogli coś wyrobić. Jużci, jeżeli ja mam n. p. napisać jaki kontrakt, to muszę mieć spokój, to samo i komisya, która ma tak ciężką pracę przed sobą, bo jak będą wszyscy przychodzić i wychodzić to nic nie zrobi. Jawność — to bardzo piękna rzecz, ale tę kwestyę zupełnie przekrzywiają, bo ja przeciw jawności i jednego słowa nie powiedziałem. Lecz jawność nic nie zyska, owszem straci na tej pół jawności: bo starcie zdań nie objawi się po za salę obradową, a nauka jaka z tego starcia na publiczność i na kraj wypłynąćby mogła, straconą będzie; dla tego uważam dyskusyę na Sejmie za o wiele pożyteczniejszą, niż tę co się w gronie komisyi odbywa.

Ci co mówili o sekrecie, przekręcili kwestyę do najwyższego stopnia, — tu o sekrecie żadnej mowy nie ma.

Tutaj po za komisyą są może najzdolniejsi ludzie, którzy powinni byli być wybrani, a nimi nie są, i takich mógłbym kilku wymienić, co są może zdolniejsi od tych, co są wybrani (śmiech).

Ja nie pojmuję, jak można od razu tak zwichnąć pojęcia, aby z tak prostej rzeczy zrobić pytanie jawności i sekretu, nic nie ma jedno do drugiego, tu idzie o to, żeby komisya porządnie rzeczy zrobić mogła, bo jest rzeczą niezawodną, że jak drzwi ciągle otwierać i zamykać się będą, jak będą przychodzić i szeptać między sobą, bo bez tego się nie obejdzie, to komisya i gorzej i nierównie dłużej pracować będzie. Dla tego też ja przy mojej opinii obstaję.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mowcy, którzy wniosek p. hr. Potockiego popierali, nie byli poszli dalej, jak wnioskodawca sam w swoim wniosku zamierzał. Pan Potocki wniósł, żeby jawność komisyi była uchwaloną, której zadaniem jest, projekta do ustawy gminnej przedłożone, opracować.

Członkowie popierający ten wniosek poszli dalej i objawili zdanie, że byłoby do życzenia, żeby przy wszystkich komisyach taka sama jawność była dopuszczoną.

Mnie się zdaje, że w celu rozwiązania tej kwestyi trzeba mieć przedewszystkiem na oku, w jaki sposób i przy jakich okolicznościach komisye nasze będą w tem położeniu, żeby swojemu zadaniu najlepiej odpowiedzieć mogły. Otóż znajduję, że przy bardzo wielu komisyach mogą zachodzić także okoliczności, że jawność mogłaby przeszkodzić dopełnieniu jej zadania. (Głosy: niewątpliwie).

Wiemy, że są komisye, które będą jak to regulamin przewidział, mogły wezwać osoby do dawania wyjaśnień. Pytam się więc, czy możemy na to liczyć, że osoby takie będą równie skłonne objawiać swoje zdanie w wielkiem gronie sejmu-

jących, jak w małem kółku kilku tylko obywateli posłów?

Oprócz tego, często komisye są powołane do traktowania z Rządem w celu wyświecenia pewnego stanu rzeczy; może być że i w tym razie jawność stanęłaby nam na przeszkodzie.

Dla tego winienem się oświadczyć przeciw zdaniu, żeby jawność raz na zawsze przy wszystkich komisyach uchwalić. Muszę przytem oświadczyć, że przy komisyi do ustawy gminnnej, jawność może być tylko z innych względów przeszkodą, n. p. dla szczupłości pomieszczenia, która jednakowoż zdaje mi się może być usuniętą; sądzę, że jeżeli wniosek p. Potockiego przejdzie, i jawność będzie uchwaloną, to komisya znajdzie środki, ażeby ta jawność do rozwiązania jej zadania nie stała na przeszkodzie.

Marszałek. Poseł Potocki ma ostatni głos.

Poseł Adam Potocki. Przedewszystkiem muszę powtórzyć całą treść wniosku mojego: Nie rozciągałem ja go do innych komisyi i nie robiłem z tego kwestyi zasadniczej, ale postawiłem go wyłącznie co do tej komisyi w obec argumentów przeciwko mojemu wnioskowi przytoczonych przez posła p. Skrzyńskiego, — ja z mojej strony, bronić będę mojego wniosku, nie z ogólnego zapatrywania się zasadniczego, ale li tylko z praktycznego. Idzie mi przedewszystkiem o to, żeby w kwestyi tak ważnej, z jednej strony dać wszelką łatwość wszystkim do bliższego jej rozpoznania, a następnie ażeby skrócić prace o ile się da, przy dyskusyi nad tym przedmiotem w późniejszych obradach sejmowych.

Albowiem co przedewszystkiem przedłuża dyskusyę to to, że prawie w każdej kwestyi potrzeba *ab ovo* rozpoczynać od wyjaśnienia zasad mowcy albo przedmiotu, drugim zupełnie nieznanego.

Przez przysłuchanie się dyskusyom komisyi, nie wątpliwie bardzo dużo ubocznych kwestyj, które dopiero później musiałyby być podciągane pod obrady sejmowe, już będzie przez wszystkich zrozumianych, i nie będą wywoływać nowych dyskusyi zasadniczych. Uważam kwestyę tę jako wskazówkę obowiązkową z naszej strony, abyśmy podawali wszelką łatwość pod tym względem. Nie mogę zrozumieć i nie pojmuję, jak xiążę Sanguszko, będąc za jawnością, mógł wnieść, ażeby posłom odmówiono wstępu do komisyi gminnej.

Jawność mogłaby być uznaną albo przez obecność innych słuchających, albo też przez sprawozdania stenograficzne. Stenografów tam nie będziemy mieli, ani sprawozdawców dziennikarskich. Pytam się zatem, jeżeli wstęp będzie posłom odmówiony, jakim sposobem zrobi xiążę, żeby ta jawność była rzeczywistą? Przytem wspomniał xiążę, iż przy pracy spokój jest potrzebny, iż obradujących nad tak ważnymi przedmiotami potrzeba o ile możności od zewnętrzych wpływów i od roztargnień uwolnić, jakie publiczność jakakolwiek może wywołać. Przedewszystkiem uważałbym, że xiążę Sanguszko w samym składzie sejmowym nie mógłby mieć tego spokoju potrzebnego, aby się mógł zastanowić nad ważnemi kwestyami. Bo jeżeli kilku posłów komisyi takiej będą przeszkadzać, cóż dopiero, jeżeli całe gremium sejmowe, galerya i loże tutaj jako świadkowie naszym naradom się przysłuchują? Wtedy już rzeczywiście nietylko w tej jednej kwestyi, ale we wszystkich ważnych kwestyach, które przychodzą tutaj pod obrady przed Sejm, doznalibyśmy przeszkody, i nie moglibyśmy odpowiedzieć naszemu zadaniu. Nie mogę zatem jak tylko najmocniej obstawać za moim wnioskiem, poczytuje to sobie nawet za obowiązek względem ogólu posłów.

Marszałek. Dyskusyę zamkniemy, będziemy wotować nad wnioskiem posła Potockiego, który będzie tu odczytany.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta): Wniosek naglący do uchwalenia przy opuszczeniu form przepisanych regulaminem.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Posiedzenia komisyi gminnej są jawne dla wszystkich członków Sejmu krajowego.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Potockiego, niech powstanie — (powstaje większość), jest przyjęty. Teraz przystąpimy do wniosku p. Kabata.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla rozbioru spraw prawniczych ma być wybrana komisya prawnicza, składająca się z dziesięciu członków wybierać się mających po dwóch z każdej sekcyi.

Kabat m. p. — Popierający: Agopsowicz m. p. Gnoiński m. p. — Bocheński m. p. — F. Smolka m. p. Dr. M. Koczyński m. p. — Zbyszewski m. p. — Kozłowski m. p. — Gniewosz m. p. — Gutowski m. p. — Młocki m. p. — Ziembicki m. p. — Ig. Lipczyński m. p. — Żuk Skarzewski m. p. — Samelson m. p. — Landesberger m. p. — Hoppen m. p.

Marszałek. Ten wniosek jest poparty.

Poseł Wężyk. Przedewszystkiem uważałbym za stosowne, abyśmy się trzymali ściśle regulaminu prowizorycznie przyjętego, t. j.

ażeby po zamknięciu dyskusyi nie wszyscy zapisani mowcy mówili, ale tylko dwóch, tj. ażeby jeden przemawiał za, a drugi przeciw. Co się tyczy samego wniosku, to sprzeciwiałbym się mu z następujących powodów: Zwykle komisye wybierają się do wniosków przez Izbę już przyjętych. Jeżeli wniosek przyjęty przez Izbę zostanie, który jest wyłącznie prawniczej treści, natenczas wybieramy komisyę prawniczą.

Z tych wniosków, które tutaj przytoczono i których mowca nie umotywował, żaden nie jest wybitnie prawniczej treści, gdyż ani wniosek względem podziału gruntów, który jest wyłącznie ekonomicznej treści, ani też wniosek tyczący się wexlów, nie jest czysto prawniczą kwestya. Dla tego sprzeciwiałbym się temu wnioskowi i byłbym za obraniem ad hoc specyalnych komisyj, któreby się temi sprawami zajęły.

Marszałek. Czy jeszcze kto zechce zabrać głos w tej kwestyi? (Głosy: zamknąć dyskusyę). Więc tylko wnioskodawca przemówi.

Poseł Kabat. Na poparcie mego wniosku przytaczam, iż wniosek mój zgadza się zupełnie z regulaminem, albowiem celem przygotowawczego rozpoznania przedmiotów obrad Sejmu, ma Sejm wedle §. 28. regulaminu ustanawiać komisye stałe dla pewnych rodzajów spraw, na cały czas trwającej sesyi sejmowej. Przeto wniosek mój mający na celu ustanowienie komisyi prawniczej, która ma rozpoznawać sprawy czysto prawnicze, nie tylko nie sprzeciwia się regulaminowi, lecz przeciwnie postawiłem go w myśli regulaminu. Jeżeli Sejmowi przedłożone zostaną sprawy więcej administracyjnej niż prawniczej natury, zależyć będzie od Sejmu odesłać je nie do prawniczej, lecz do specyalnej komisyi w celu rozpoznania onejże wybrać się mającej.

Że zaś sprawy Sejmowi już przedłożone, tyczą się urządzenia ksiąg gruntownych, sądów gminnych, uzdolnienia włościan do działań wexlowych i inne — są natury czysto prawniczej, a nie administracyjnej jak p. Wężyk mniema, o tem zapewnie nikt w Sejmie wątpić nie będzie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania — pozwolę sobie dać objaśnienie, że na przyszłem posiedzeniu będziemy mieli na porządku dziennym wniosek względem wexlów, wtenczas więc miałem zamiar zrobić wniosek do wybrania komisyi prawniczej. Kwestya byłaby więc tylko o parę dni. Kto za wnioskiem p. Kabata, raczy powstać, (większość wątpliwa).

Jeszcze proszę odczytać wniosek p. Kabata. (Głosy: Wszyscy wiedzą). Może będziemy wotować dla przeciwpróby. Proszę pusiąść. Kto jest przeciwko wnioskowi p. Kabata, niech raczy powstać. Trzeba może obliczyć; proszę p. Zatwarnickiego.

X. Pawlików (przerywa). Taja nejasnist' spowodowana jest (Głosy: dyskusya zamknięta). Mowyty choczu wzhladem hołosowania. Taja nejasnist' spowodowana jest oświadczenijem kniazia Marszałka, że za paru dnej pryjde sprawa wexlowa na stił Wys. Izby. Otże wahajemosia, czy czekaty, czy teper hołosowaty.

Marszałek. W każdym razie musi przyjść do wybrania takiej komisyi, może za dwa lub trzy dni; więc nie widzę przeszkody żadnej, dla czegobyśmy dziś nie mieli głosować nad tym wnioskiem, skutek ten sam będzie.

X. Pawlików. Bo jesły ide o zasadu, to dumaju, że mało kto bude protywnym, a może wsi za wneskom p. Kabata.

Marszałek. Wniosek jest postawiony; z mej strony nie widzę żadnej przeszkody, żeby taką komisyę dziś wybrać; do wyboru przyjść może w każdej chwili. — Więc jeszcze raz poddam pod głosowanie wniosek p. Kabata. Kto jest za wnioskiem, niech raczy powstać, (znaczna większość powstaje).

Większość jest niewątpliwa, więc wniosek przyjęty.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że strona formalna wniosku p. Kabata nie została dotknięta, t. j. w jaki sposób komisya ma być wybrana, czy z całego zgromadzenia, czy z sekcyj.

Marszałek. We wniosku jest, ażeby ze sekcyi wybierać członków do tej komisyi. — Ponieważ jeszcze nie mamy skrutynium zaczętego, proszę p. skrutatorów zająć się niem.

A tymczasem proszę panów należących do komisyi funduszowej, udać się do ostatniej sali i ukonstytuować się. Posiedzenie tymczasem zawieszam.

(Po przerwie trzykwadransowej otwarto posiedzenie na nowo).

Poseł Hubicki (z trybuny). Rezultat głosowania na siedmiu członków dla uzupełnienia komisyi do ustawy gminnej jest następujący:

Głosujących było 126, absolutna większość 64, poseł Potocki Alfred otrzymał głosów 79, p. Dr. Zduń 79, p. Wodzicki Ludwik 77, p. Zakrzewski 77, p. Dubs 76, p. Laskowski 74, p. Xiążę Sanguszko 73. Tym sposobem skład komisyi do ustawy gminnej uzupełniony został.

Poseł Zatwarnicki (czyta): Komisya funduszowa wybrała przewodniczącym p. Henryka hr. Wodzickiego, a sekretarzem p. Dolańskiego.

Marszałek. Skończymy natem posiedzenie, przyszłe posiedzenie będzie we wtorek o godzinie 11. Porządek dzienny odczyta p. sekretarz Zyblikiewicz.

Sekretarz Zyblikiewicz (czyta):

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o konkurencyi kościelnej;
2. pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o konkurencyi szkolnej;
3. pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o konkurencyi drogowej;
4. pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o konkurencyi kościelnej;
5. pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o konkurencyi szkolnej;
6. pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o zabezpieczeniu budynków kościelnych i szkolnych od ognia;
7. pierwsze czytanie wniosku posła Cichorza o wexlach;
8. pierwsze czytanie wniosku posła Smarzewskiego o podzielności i łączeniu gruntów;
9. pierwsze czytanie wniosku posła Kmietowicza o dyjetach poselskich;
10. wybór sekretarzy sejmowych;
11. drugie czytanie regulaminu.

Marszałek. Jak uchwalono, mają być wybrane z sekcyi trzy komisye: petycyjna, administracyjna i jurydyczna. Prosiłbym, ażeby się sekcye zebrały, i zechciały do tych wyborów przystąpić po dwóch z każdej sekcyi; najlepiej byłoby zaraz.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos co do wyborów w sekcyach. Ze względu na to, że właśnie w tej chwili pewna ilość posłów z nowych wyborów nasz skład powiększy, uważałbym, że z wyborem komisyi administracyjnej i prawniczej moglibyśmy się wstrzymać do kilku dni, aby módz korzystać z tych nowych sił przybywających. Ja sądzę, że co do komisyi administracyjnej i prawniczej, nic nas nie nagli; co do petycyjnej komisyi zaś, sądzę, że sprawy należące do tej komisyi jak najprędzej muszą być wzięte pod rozwagę. Wnoszę więc, ażeby się sekcye ograniczyły do wyboru komisyi petycyjnej, odkładając na kilka dni wybór do komisyi administracyjnej i prawniczej.

Marszałek. Już wiele przedmiotów, należących do tych dwóch komisyj zalega, to będzie całe nasze roboty odwlekać. Ja sądzę, że możnaby wybrać do tych komisyj i takich, którzy są już wybrani, chociaż jeszcze nie przyjechali.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że możnaby się przychylić do wniosku p. Potockiego, ponieważ jak nam właśnie dopiero co odczytany porządek przyszłego posiedzenia wtorkowego okazuje, wszystkie te przedmioty jeszcze nie były na pierwszem czytaniu, a dopiero po odczytaniu mogą być przydzielone do komisyj.

Poseł Lawrowski. I ja poperaju wnesok p. Potockoho, i jeśm za tym, aby ne dneś wyberaty komisyju administracyjnu i prawnyczu z toj pryczyny, że za kilka deń distanem kilka nowych członiw. Tyi predmety czy budut tut leżaty, czy w komisyach, to na jedno wyjde, bo wże i tak mnoho komisyj dijstwujut.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Potokiego. Kto jest za tem, ażeby wybrać zaraz komisyę petycyjną, a odłożyć wybór komisyi administracyjnej i jurydycznej na później. niech raczy powstać. (większość powstaje). Wydział gminny który już wybrany, jeszcze się nieukonstytuował, komisya petycyjna także będzie wybraną. proszę więc, ażeby obydwie komisye zechciały się ukonstytuować tak, aby mogły swoje czynności rozpocząć. Przyszłe posiedzenie będzie we Wtorek o godzinie 11.

Poseł Adam hr. Potocki. Mamy komisyę na zapomogi. Z powodu słabości przewodniczącego p. hr. Gołuchowskiego, zapytuję się p. referenta, czy jutro będzie ta komisya zebrana.

Poseł Grocholski. Prosiłem pp. członków. aby się jutro o godzinie 12stej raczyli zebrać.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

8. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 5. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Rezultat ukonstytuowania się komisyi do ustawy gminnej. — Rezultat wyborów do komisyi petycyjnej. — Petycye. — Przydzielenie p. Kulczyckiego do sekcyi 5tej. — Wniosek naglący p. Zyblikiewicza, co do fundacyi ubogich i sierót w Drohowyżu, odesłany do komisyi funduszów krajowych. — Wniosek p. Zdunia co do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, odesłany do komisyi prawniczej. — Udzielenie urlopu p. Kirchmajerowi. — Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych: *a*) o konkurencyi do budowy kościołów; *b*) o konkurencyi do budowy szkół; *c*) o konkurencyi do budowy dróg i gościńców nieeraryalnych. — Przedłożenie rządowe o konkurencyi kościelnej i szkolnej, odesłane na wniosek x. Ruczki do osobnej komisyi. —Przedłożenie rządowe o konkurencyi drogowej, odesłane do komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie i projekta Wydziału krajowego o konkurencyi kościelnej i szkolnej, tudzież o zabezpieczeniu budynków kościelnych od ognia, odesłane do komisyi. — Wniosek p. Cichorza co do zmiany ustawy wexlowej, odesłany do komisyi prawniczej. — Wniosek p. Kobylarza co do obowiązkowego zabezpieczenia budynków włościańskich od ognia, odesłany do komisyi administracyjnej. — Wniosek p. Smarzewskiego o podzielności i łączeniu gruntów, odesłany do komisyi prawniczej. — Wniosek p. Kmietowicza co do podwyższenia dyjet posłom, odesłany do komisyi administracyjnej. — Wybór czterech sekretarzy sejmowych. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru sekretarzy. — Wybór uzupełniający dwóch sekretarzy. — Oznaczenie czasu i miejsca do obrad komisyj już ukonstytuowanych. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca nadworny p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Janowski, Zatwarnicki, Zyblikiewicz.

Marszałek. Gdy liczba przytomnych panów posłów jest dostateczna, więc posiedzenie otwarte. Pan Sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokół z ostatniego posiedzenia sejmowego).

Marszałek. Czy ma kto co do zarzucenia przeciw protokółowi? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie zabiera, protokół uznaję za przyjęty. Komisya do prawa gminnego ukonstytuowała się; pan Sekretarz odczyta.

Sekretarz Grocholski. Wydział gminny ukonstytuował się w następujący sposób (czyta):

Wydział gminny ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu dnia 4. Grudnia 1865. r. w sposób następujący:

Przewodniczącym obrano: hr. Agenora Gołuchowskiego;

Zastępcami obrano: posłów Laskowskiego i hr. Adama Potockiego;

Sekretarzami: Zakrzewskiego i hr. Ludwika Wodzickiego.

Zakrzewski w. r., sekretarz.

Marszałek. Również nastąpił wybór komisyi petycyjnej, i ta komisya także się już ukonstytuowała.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Do komisyi petycyjnej wybrała:

Sekcya I. posłów: Kozłowskiego i Szemelowskiego;

Sekcya II. posłów: Boczkowskiego i Gniewosza;

Sekcya III. posłów: Paszkowskiego i Hoppena;
Sekcya IV. posłów: Żuka-Skarzewskiego i x. Nehrebeckiego;
Sekcya V. posłów: Zyblikiewicza i x. Ustyanowicza.

Komisya ta już ukonstytuowała się i obrała przewodniczącym posła Boczkowskiego, zastępcą jego posła Hoppena, a sekretarzem x. Nehrebeckiego.

Marszałek. Do tej komisyi jest bardzo wiele petycyj podanych, których spis tutaj się odczyta, a które proponuję, aby odesłano do komisyi petycyjnej.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Petycye wniesione do Sejmu w ciągu tegorocznej sesyi:

Liczba Protokółu	*Treść przedmiotu wniesionego.*
7.	Gmina miasta Krosno przez posła Laskowskiego, o prawo wybierania posła swego.
12	Gmina Pruchniska i Rosochacz przez posła Zatwarnickiego, o ulgę w podatkach i o zapomogę.
13.	Gmina miasteczka Brzozów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
14.	Gmina miasta Przeworsk przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
15.	Gmina miasta Strzyżów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
16.	Gmina miasta Niebylec przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
17.	Gmina miasta Ulanów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
18.	Gmina miasta Sędziszów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
19.	Gmina miasta Głogów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
20.	Cechy rzemieślnicze w Rzeszowie w sprawie wolnego zarobkowania, przez posła Zbyszewskiego.
21.	Nauczyciele szkoły ludowej w Rzeszowie przez posła Zbyszewskiego, o podwyższenie płacy.
22.	Gmina miasteczka Kańczuga przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
23.	Wydział krajowy przedkłada akta w sprawie posłów: Dwolińskiego, Andrejczuka, Błaza, Krawcowa, Drozda i Łepkaluka — o zwrot poprzednich kosztów podróży na Sejm.
31.	Gmina Felicienthal przez posła Grocholskiego, o odwołanie sekwestracyi za zaległe do spłacenia raty indemnizacyjne.
33.	Stowarzyszenie nauczycieli szkół ludowych przez posła hr. Gołuchowskiego, w sprawie podniesienia oświaty ludowej i polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.
35.	Gmina miasteczka Brzostek przez posła Kobaka, o zmianę przepisów przy pertraktacyach pod względem uciążliwych kosztow przy takich sprawach.
40.	Gmina miasteczka Łańcut przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
41.	Gmina Myszyn przez posła Kowbasiuka, o zapomogę w zbożu.
42.	Ta sama gmina przez posła Kowbasiuka, o odpisanie podatków za r. 1865.
53.	Gmina miasteczka Żołynia przez posła Zbyszewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.

Marszałek. Proszę, aby te wszystkie petycye odesłane były do komisyi petycyjnej.

X. Pawlikow. Sczo do uriadzenia komisyi ohołoszeno jest, że komisyj ukonstytuowały sia. Odże proszu i wnoszu, aby wyznaczyty mistce, kotore sia pryznaczyło do obradowania.

Marszałek. Miejsce przeznaczone dla tej komisyi jest w Wydziale krajowym, bo tam jest większa sala.

Poseł Laskowski. Posiedzenie odbędzie się we czwartek o 6tej godzinie wieczór.

Marszałek. Z petycyj odczytanych dwie odnoszą się więcej do kwestyi zapobieżenia głodowi w kraju, to jest petycye posła Kowbasiuka. Wnoszę więc, aby je odesłać komisyi do zapobieżenia głodowi wyznaczonej.

Poseł Grocholski. Te petycye odnoszą się do zapomogi w zbożu i odpisania podatków za rok 1865. —

Marszałek. Czy niema nikt nic do zarzucenia przeciw temu, żeby petycye te były odesłane do komisyi wzmiankowanej.

Poseł Smolka. Proszę o głos. Sądziłbym, że wszystkie petycye powinny być zazwyczaj odsyłane do komisyi petycyjnej, a ta komisya niech

ma prawo odesłania do dotyczącej komisyi specyalnej, według swego uznania, zawiadamiając o tem Wysoki Sejm przy sprawozdaniach.

Marszałek. Czy z wnioskiem posła Smolki zgadzają się Panowie. (Głosy. Zgadzamy się.) — A zatem według tego będzie postępionem.

Poseł Grocholski. Tu jeszcze opuściłem przypadkiem umieszczone w tym spisie podania posłów: Dwolińskiego, Andrejczuka, Błaza, Krawcowa, Drozda i Łepkaluka do Wydziału krajowego wniesione a przez Wydział krajowy Sejmowi przedłożone, o zwrot dawniejszych kosztów podróży na Sejm, który został odroczony.

Marszałek. I ta petycya będzie odesłana do komisyi petycyjnej. Przybył tu nowo wybrany poseł pan Kulczycki, wypada przydzielić go jednej sekcyi. Proponuję, żeby posła p. Kulczyckiego przyłączyć do sekcyi 5tej.

Poseł Grocholski. Jest tu kilka wniosków (czyta): Wniosek nagły posła Zyblikiewicza.

Zważywszy, że fundacya instytutu ubogich i sierót w Drohowyżu, przez ś. p. hr. Stanisława Skarbka ustanowiona a przez Najjaśniejszego Pana potwierdzona, pomimo hojnego wyposażenia nie jest dotychczas wykonaną;

zważywszy, że liczne rodzaje widowisk teatralnych, które pomieniona fundacya utrzymywać musi, nadwerężają jej fundusze i stały się przez to jedną z głównych przeszkód do założenia instytutu ubogich i sierót;

zważywszy, że miasto Lwów mogłoby zwolnić fundacyę hr. Skarbka z niektórych widowisk teatralnych, a to z powodu, że ciężaru tego podjął się hr. Skarbek kontraktem z dnia 7. Grudnia 1837. r. na rzecz miasta Lwowa, i że ciężar ten jest w księgach tabuli miejskiej li tylko na rzecz miasta Lwowa i jego publiczności hypotekowany;

Sejm raczy uchwalić:

1. Wejść za pośrednictwem Wydziału krajowego, w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi hr. Skarbka z uciążliwych dla niej widowisk teatralnych przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót na użytek publiczny nie będzie oddany.
2. Wezwać teraźniejszy zarząd fundacyi, aby nie wchodził z przedsiębiorcami teatralnymi w żadne układy, któreby ją na dłużej jak na pół roku obowiązywały.
3. Wniosek niniejszy przekazuje się komisyi funduszów krajowych do rozpoznania.

Celem przyspieszenia sprawy Sejm raczy uchwalić:

Komisya funduszów krajowych winna sprawdzenie w cztérech dniach wygotować.

Dr. Zyblikiewicz.

Hubicki. — F. Smolka. — Bocheński. — Stanisław Polanowski. — Dr. Juwenal Boczkowski. — Gutowski. — Zakrzewski. — Ignacy Skrzyński. — Szemelowski. — Zygmunt Kozłowski. — X. Wojciech Stępek. — Samelson. — M. Koczyński. — L. Skrzyński, poseł sanocki. — F. Żuk Skarzewski. — Horodyski. — Szeliski. —

Marszałek. Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc go się wydrukuje i rozda Wysokiej Izbie.

Poseł Grocholski (czyta):

Wniosek. Wysoka Izba raczy uchwalić potrzebę jak najspieszniejszego zaprowadzenia w całym kraju ksiąg gruntowych, tak włościańskich jak i miejskich.

Gdzie niema pieniędzy tam jest bieda, niema zaś pieniędzy tam gdzie niema kredytu, bo kredyt jest główną podstawą pieniężną. Warunkami kredytu są pracowitość, rządność i rzetelność, a głównie posiadanie pewnego, trwałego i dostatecznego funduszu odpowiedzialności ze strony dłużnika, zaś możliwość prędkiego odebrania należytości od nieuiszczającego się dobrowolnie dłużnika, za pomocą właściwego sądu ze strony kraju. Najpewniejszym funduszem dla wierzyciela jest niezaprzeczenie nieruchomość w majątku dłużnika. Gdzie istnieją te warunki kredytu, tam pieniądz nie jest rzadki, tam też i pożyczka, ten zwykły i główny obrót pieniężny, jest łatwą i niekosztowną. Przeżyliśmy już nie jeden rok niedoli, bo nam brakuje warunku łatwej, taniej i prędkiej pożyczki, wzięła nas lichwa w kraju i po za krajem pod siebie i niedaj Boże aby nas zdławiła.

Między brakami wskazanych warunków kredytu, główna gra rolę na wsi i w mieście brak uwidocznienia niezawodnej, na prawie opartej własności gruntu włościańskiego i realności miejskiej. To jest wedle smutnych doświadczeń ostatnich lat powodem, że wieśniacy swój grunt a mieszczanie swoją realność w razie niedoli zmarnować muszą, i że ta spuścizna praojców w obojętne a częstokroć nieprzyjazne narodowi przechodzi ręce. Słyszeliśmy już nieraz, że nie na czasie do tak wielkiego zabierać się dzieła. Dzieło wprawdzie wielkie, a potrzeba jeszcze większa i nagła. Do roku 1865., zatem po upływie lat 93, jeszcześmy nie zaczęli dzieła uwidocznienia gwarancyą ksiąg publicznych własności, większej połowy kraju. Wszakże to obok warunku kredytu jedyny sposób, oświecenia ludu o pewności i nietykalności swojej równie jak i cudzej własności, a główne antidotum przeciw pieniactwu i zachciałkom targnięcia się na własność drugiego.

Dla uniknięcia więc ogólnego upadku potrzeba jest konieczna, ażeby własność uwidoczniona i książkami publicznemi zabezpieczona została. Te

zaś książki gruntowe będą główną podstawą tak potrzebnego i pożądanego kredytu, a zarazem zwierciadłem tytułu i granic własności.

Raczy zatem Wysoka Izba powyższy wniosek przydzielić wydziałowi prawniczemu dla rozpoznania i przedłożenia Wysokiej Izbie projektu do odpowiedniego prawa.

Wawrzyniec Szpunar, wnioskodawca, w. r. — Stocki w. r. — Zahorojko w. r. — Dr. Józef Zduń w. r. — Józef Liszcz w. r. — Jan Kobylarz w. r. — Piotr Hebda w. r. — Franciszek Krawczyk w. r. — X. Olcyngier w. r. — Kmietowicz w. r. — Pudło w. r. — Cichorz w. r. — Kozioł Jan w. r. — Michał Witalis w. r. — Rogalski w. r. — Jan Kobak w. r. — X. Morgenstern w. r. — Tomasz Drozd w. r. — Ignacy Lipczyński w. r. — Zbyszewski w. r. — Tarczanowski w. r. —

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie więc wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Poseł Kirchmajer prosił już telegramem o urlop czternastudniowy, dziś nadszedł list od niego z załączeniem świadectwa lekarskiego.

Poseł Grocholski (czyta):

Do Jaśnie Oświeconego Marszałka Sejmu galicyjskiego we Lwowie.

Podług załączonego świadectwa lekarskiego cierpię na nerwowy ból w nodze, i już trzeci tydzień z domu nie wychodzę. Znajduję się zatem w niemożności przybycia do Lwowa i upraszam o udzielenie czternastudniowego urlopu.

Wincenty Kirchmajer w. r.

Marszałek. Czy Wysoka Izba nie ma nic przeciwko temu. Kto za daniem urlopu, proszę powstać.

Poseł Landesberger. Według §. 19. regulaminu, poseł który zasłabł, nie potrzebuje urlopu i obowiązany jest tylko o słabości swej uwiadomić Marszałka, który o tem Sejm zawiadamia, co zupełnie wystarcza.

Marszałek. Izba jest uwiadomiona, przeto przechodzimy teraz do porządku dziennego. Zaczynamy od pierwszego odczytania przedłożenia rządowego o konkurencyi kościelnej, dalej o konkurencyi szkolnej i konkurencyi drogowej. (Obacz alegaty XII., XIII. i XIV.) Czy Wysoka Izba życzy sobie, aby te projekta, które są wydrukowane i Wysokiej Izbie rozdane, były tu czytane?

(Głosy.) Nie, nie.

Marszałek. Jeżeli kto za czytaniem raczy powstać. (Nikt nie powstaje.) Więcby tylko szło o wyznaczenie komisyi, której te 3 wnioski rządowe miałyby być przydzielone.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę aby te wszystkie projekta rządowe były oddane komisyi administracyjnej. Już jest uchwalona ta komisya, więc wnoszę aby były do niej odesłane.

Poseł Hubicki. Lecz jeszcze nie wybrana.

Poseł Zyblikiewicz. Ale uchwalona.

Marszałek. Są to rzeczy czysto administracyjne i mające dostateczny związek z sobą, bo trzeba uważać, jak rozłożyć tę konkurencyę między mieszkańców, azeby zarówno podzielić ciężar między nich.

Więc jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby odesłać wnioski te do komisyi administracyjnej, skoro ta będzie wybrana.

X. Buczka. Ja stawiam formalny także wniosek, ażeby dla konkurencyi tak szkolnej jak i kościelnej osobna komisya była wybrana, a konkurencyę co do dróg odesłać do komisyi administracyjnej.

Głos. Jeszcze jej nie ma.

X. Ruczka. A więc do tej, która ma się wybrać.

Marszałek. Czy wniosek x. Ruczki jest poparty?

(Głosy.) Jest poparty.

Marszałek. Więc ażeby projekt o drogowej konkurencyi był odesłany do komisyi administracyjnej, podaję pod głosowanie, jak również czy te dwa wnioski dotyczące konkurencyi szkolnej i kościelnej mają być odesłane do komisyi specyalnej, która ma być wybrana; kto za wnioskiem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc jest większość.

Co do wyboru tej komisyi specyalnej wypada jeszcze zdecydować jak ma być wybrana, czy przez sekcye, czy z całego Sejmu.

X. Ruczka. Stawiam wniosek, aby komisya z 10ciu członków była wybrana i to przez sekcye, więc po 2óch z każdej sekcyi.

Poseł Grocholski. Najmocniej się opieram tej liczbie 10ciu. Mamy już tyle wydziałów i komisyj wybierać, że jeżeli do każdej tylko po dwóch z sekcyi wybierzemy, to żadna komisya nie będzie mogła w swoich pracach postępować, bo oczywiście jak jedna będzie obradować, to członek wybrany do tej komisyi nie będzie mógł być w drugiej komisyi, i nastąpi rozprzężenie najzupełniejsze. Nie widzę potrzeby, dla czego tu odstępować od zwykłej zasady regulaminowej, że komisya ma się składać z 5ciu członków. Ta liczba jest dostateczną. Tu nie potrzeba żadnych dochodzeń robić, tu nie potrzeba znać szczegółowo wyjątkowego położenia kraju, tu potrzeba bardziej ogółowego zastanawiania się nad prawem i sprawiedliwym rozkładem, i dla tego sądzę, że liczba 5ciu członków będzie zupełnie dostateczną. Wnoszę

więc, aby ta komisya składała się z 5ciu członków, po jednemu z każdej sekcyi wybranych.

Marszałek. Kto w tym przedmiocie życzy sobie głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu.) Więc poddam pod wotowanie; mamy 2 wnioski: 1szy ażeby złożono komisyę z 10ciu członków, a 2gi, ażeby z 5ciu, t. j. po jednemu z każdej sekcyi. Kto jest za 10ciu członkami, raczy powstać. (Mniejszość posłów powstaje.) Więc mniejszość. Kto jest za liczbą 5ciu, raczy powstać. (Większość posłów powstaje.) Jest większość.

W tym samym przedmiocie, to jest konkurencyi kościelnej i szkolnej, wypracował Wydział krajowy wnioski, które p. Pietruski zechce imieniem Wydziału przedstawić.

Poseł Potocki Adam. Proszę xięcia Marszałka, wszakże jeszcze nie zapadła uchwała co do odesłania ustawy o konkurencyi drogowej, do komisyi administracyjnej. Tamto zostało uchwalone, a to nie.

Marszałek. Więc wniosek jest, ażeby wniosek rządowy względem konkurencyi drogowej był odesłany do komisyi administracyjnej. Czy chce kto głos podnieść? (Nikt głosu nie zabiera.) Więc ten wniosek poddam pod głosowanie. Kto za tem, ażeby ten wniosek do komisyi administracyjnej był odesłany, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc ten wniosek będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Poseł Pietruski. (Czyta) Obacz alegaty XV., XVI., XVII., XVIII., XIX., XX. i XXI.)

Marszałek. Te wnioski bedą odesłane do tej samej komisyi, która będzie wybrana do konkurencyi szkolnej i kościelnej i projektów rządowych. Czy Wys. Zgromadzenie zgadza się na to? (Po chwili.) Nie słyszę żadnego głosu przeciwko temu, a więc przyjęty. Mamy na porządku dziennym pierwsze odczytanie wniosku posła Cichorza o wexlach. Czy podług regulaminu poseł wnioskodawca może przemówić za swoim wnioskiem?

Poseł Cichorz. Na wexle zabiera lichwiaz nie jednemu gospodazowi nieraz całą własnosć jego. Pozycając nieraz, a choć ma i wiek i sesdziesiąt lat, nie wie włościanin, co to wexel znacy; a jezeli nie odda na termin, sekwestrują i zabierają mu jego cały mojontek, a jego dzieci zostają potem sierotami w kraju.

Wysoka Izba racy więc mój wniosek popseć i uchwalić, azeby włościanin był zabezpiecony na pzysłość, i raz pzestało to sachrajstwo, które pzywiodło do najwięksego ubóstwa włościan nasych; (brawo) prosę o odesłanie wniosku mego komisyi prawnicej.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos. (Głosy.) Dyskusyi nie ma.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja chcę co do formy traktowania..........

(Głosy przerywają.) Co do formy chce poseł Skrzyński przemawiać.

Poseł Ludwik Skrzyński. Wybaczy Wysoka Izba, że trochę dłużej zajmować się będę kwestyą poruszoną. Wniosek ten jest bardzo ważny, nietylko dla włościańskich posiadaczy, ale dla wszystkich, gdyż dotyczy kwestyi kredytu, — kredytu, który związany i połączony jest z wielkim ekonomicznym interesem kraju. Wątpić nie można, iz wszyszy zarówno pragną ochronić lud rolniczy od nadużyć lichwiarskich, że chcemy go ochronić od upadku, który mu grozi.

Marszałek. Proszę mówić co do formy, — to jest przeciw regulaminowi. —

Poseł Ludwik Skrzyński. Więc na potem zastrzegam sobie głos, a teraz stawiam wniosek co do kwestyi wexlowej, ażeby odesłany został do komisyi prawniczej.

Poseł Adam Potocki. Wniosek ten postawił p. Cichorz.

Marszałek. A zatem jest wniosek, żeby ten przedmiot odesłać do komisyi jurydycznej, która będzie wybraną. Kto jest zatem, niech raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek przyjęty. Na porządku dziennym mamy pierwsze odczytanie wniosku p. Kobylarza względem ogniowej asekuracyi budynków włościańskich.

Czy życzy sobie kto w tym przedmiocie przemówić?

Poseł Kobylarz. Co do wniosku mojego o zabezpieceniu budynków włościańskich od ognia, mam tylko to dodać, ze kraj nas wiele bardzo cierpi pscz te pozary. Widzimy moje panowie, ze w Kongresówce juz istnieją takie Towarzystwa mające na celu zabezpieczać budynki włościańskie od ognia, i wsyscy są im bardzo psychylni.

Teraz jeno prosę moi panowie, aby mój wniosek był poparty i odesłany do komisyi prawnicej.

Marszałek. Wnioskodawca żąda, aby jego wniosek został odesłany do komisyi prawniczej, — czyby nie było właściwszem, odesłać go do komisyi administracyjnej?

Poseł Kobylarz. Zgadzam się, aby został odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Ten wniosek poddam pod głosowanie. Kto jest zatem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc wniosek odeszle się do komisyi administracyjnej.

Nastąpi pierwsze czytanie wniosku posła Smarzewskiego o dzieleniu i łączeniu gruntów. Czy szanowny poseł chce głos zabrać?

Poseł Smarzewski. Przepisy polityczne, do których uchylenia zmierza mój wniosek, obejmują zakaz dzielenia posiadłości dworskich, zakaz dzielenia gruntów włościańskich, i łączenia w jednym ręku gruntów włościańskich, lub tychże części.

Pierwsze przepisy takie wyszły przed laty ośmdziesiat. o ile mi wiadomo pierwszy zakaz dzielenia gruntów włościańskich wyszedł w roku 1785.; odtąd były w krótkich ustępach czasu zakazy takie ponawiane, chwilowo obostrzane, a czasem zwalniane.

Trwał ten stan aż do roku 1848. Nie zapoznaję wcale, iż aż do roku 1848., t. j. do zniesienia stosunku poddańczego, przepisy te miały przyczynę swojego istnienia, i były zupełnie usprawiedliwione. Póki istniał stosunek poddańczy, ciężyły tak na dworach, jak na posiadłościach włościańskich pewne wzajemne powinności i prawa; powinności te i prawa były ustawami uregulowane. A gdyby była wtenczas już dopuszczona podzielność posiadłości. musiałaby za każdym faktem podziału gruntów nastąpić nowa regulacya powinności przywiązanych do gruntu. Ztąd namnożyłoby się tyle czynności urzędowych, że urzędnicy nie byliby w stanie im podołać. a z tego później wyniknęłyby spory, któreby się przeciągnęły na długie lata i wzbudzały nieustanną rozterkę w kraju. Wszelako w r. 1848. ustał stosunek poddańczy i można było mniemać, iż po zupełnem uwłaszczeniu włościan zniesione zostaną także te zakazy, które tamują dowolne rozrządzanie własnością. Ale stało się inaczej, bo w roku 1850. został dawny zakaz wznowiony, nawet później zaostrzono takowy, i nakazano władzom jak najpilniej czuwać i przestrzegać tych zakazów, i przystępywano nawet do reintegracyi, do łączenia napowrót podzielonych gruntów, co dało powód do licznych zażaleń i spowodowało od komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie do podania do Ministerstwa w tym kierunku, aby Ministerstwo zechciało powstrzymać reintegracye; ale pismo to zostało bez skutku.

Zakazy te, póki trwał stosunek poddańczy, były mniej uciążliwe. Stosunek, który w moich oczach zawsze był potwornym, oczywiście musiał mieć konsekwencye potworne; z tąd poszło, że u nas co do grutów włościańskich, własność była podzieloną i nie istniała w czystem swojem pojęciu, włościanie mieli własność pożytkową, dwory własność zwierzchniczą. Znośniejszem więc było ograniczenie prawa, które w istocie nie było już i tak całkowitem.

Dzisiaj jest ograniczenie takie nierównie więcej dolegliwem, bo nadweręża oczyszczone pojęcie prawne własności, które weszło w życie wraz ze zniesieniem poddaństwa.

Wiem bardzo dobrze, że każda własność musi ulegać pewnemu ograniczeniu przez względy wyższego rzędu, przez wzgląd na potrzeby ogółu. Z tego idzie wywłaszczenie; ale ograniczenie prawa własności przez wywłaszczenie, przecież jest daleko mniej rażące w pojęciu i mniej dolegliwe w praktyce. Przy wywłaszczaniu, kiedy się odbiera część własności, to się za to daje równej wartości wynagrodzenie. Przez zakazy w mowie będące, ograniczono prawo własności bez żadnego wynagrodzenia.

Zakaz, jak powiadam, został utrzymany w swej dawnej mocy, ale popatrzmy co się działo i co się dzieje w rzeczywistości.

W okolicy, w której mieszkam, mogę śmiało powiedzieć, iż najmniej trzecia część z wszystkich gruntów włościańskich od roku 1848. została już podzieloną, a teraz w skutek przejścia własności z rąk do rąk, następuje powtórny podział tych części, na które się grunta rozpadły. Z tego stanu rzeczy wynika najprzód, iż istnieje ustawa, która wykonywaną nie jest i wykonywaną być nie może. Ludność przeto przyzwyczaja się do lekceważenia ustawy, do nieposłuszeństwa prawa, a taki stan rzeczy nie może być obojętnym dla tego Wysokiego Zgromadzenia, które jest powołanem do przeważnego udziału w stanowieniu ustaw.

Dalej, gdy orzeczono reskryptem ministeryalnym, iż wszelki podział gruntu jest nieprawnym, więc co roku, co dnia, przybywa w kraju takich posiadaczy, których posiadanie nie ma żadnej prawnej podstawy i którzy są pod nieustanną groźba, że będą z tej swojej dobrze nabytej własności wyrugowani i te grunta będą na nowo łączone. Gdyby to nastąpiło, dałoby to powód do niezliczonych, nigdy nie kończących się procesów. Nakoniec fakt, że ten podział mimo ustaw ciągle się odbywa, pokazuje, że dzielenie gruntów jest rzeczywiście ekonomiczną potrzebą. Mnie się zdaje, że rzeczą ustawodawstwa jest, nie stawać w poprzek potrzebom społeczeństwa, które się tak silnie objawiają, ala owszem ułatwiać zaspokojenie tych potrzeb i regulować wiodące do tego źródła. Nareszcie muszę jeszcze wspomnieć o skutkach, których śmiem się spodziewać po takiej ustawie, do jakiej wniosek mój zmierza. Będą to skutki

uboczne, jednakże w moich oczach są bardzo ważne i dla kraju korzystne.

Uznano to powszechnie w naszym kraju, iż jedną z głównych przeszkód postępowi w zagospodarowaniu roli jest jej rozparelowanie. Dla tego też w krajach, które wyprzedziły nas w postępie agronomicznym, usiłowano oddawna dójść do stosownego skupienia i zaokrąglenia gruntów. Usiłowano dopiąć tego na drodze przymusowej, ale okazało się, że na tej drodze bardzo powoli rezultata osiągać się dają, i to z takim kosztem i z taką mozołą, iż w końcu jest rzeczą wątpliwą, czy zysk z przeprowadzenia dzieła, wynagradza nakład kosztu i mozolę. Mnie się zdaje, że nic nie prowadzi łatwiej do arrondowania pojedynczych posiadłości jak wolność dzielenia gruntów. Parcele daleko odrzucone od osady właściciela, mają rzeczywiście mało wartości dla niego. Ta sama parcela przylegająca do osady drugiej, ma dla tego drugiego właściciela nierównie większą wartość. Taki stosunek daje łatwość dalszej tranzakcyi; arrondowanie odbywać się będzie bez przymusu, bez ukrócenia praw własności, a tym sposobem dójdzie najłatwiej do tego celu, który uważam za bardzo ważny ze względu na zagospodarowanie pól naszych.

Nakoniec zdaje mi się że rezultat wolnego dzielenia i łączenia gruntów włościańskich między sobą, jak też przyłączenia włościańskich gruntów do posiadłości dworskich, będzie ten, iż pewne większe posiadłości będą się umniejszać, pewna część posiadłości mniejszych będzie się zaś powiększać tak, iż posiadłości ziemskie stopniowo uszeregują się od największych aż do najdrobniejszych; a zatem zostanie zapełniony ten przedział między większymi a mniejszymi właścicielami i nastąpi pożądane zbliżenie się właścicieli obszernych posiadłości do właścicieli mniejszych, a zatem zbliżenie do siebie tych klas, z których głównie składa się społeczeństwo nasze.

Jeżeli ta uwaga jest słuszna, to nabiera ważności większej niżby mogły nadać względy tylko ekonomiczne, bo nabiera ważności społecznej.

Z tych więc powodów, które tu w najkrótszem przedstawiłem streszczeniu, jak to jest obowiązkiem wnioskodawcy przy pierwszem czytaniu wniosku, ośmielam się polecić Wys. Zgromadzeniu mój wniosek do przychylnego przyjęcia.

Marszałek. Pan wnioskodawca następuje.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje że wniosek ten należy odesłać do komisyi prawniczej.

Poseł Kabat. Ja sądzę, że sprawa tycząca się ustanowienia nieograniczonej rozporządzalności pod względem dzielenia i łączenia posiadłości tak dworskich jak włościańskich, powinna być przydzieloną komisyi prawniczej — jako z natury rzeczy przeważnie do niej należąca; raz dlatego, ponieważ należyte zbadanie i zgłębienie onejże wymaga koniecznie gruntownej znajomości istniejących ustaw politycznych i cywilnych — powtóre i dla tego, ponieważ powyższa sprawa jest w najściślejszym związku z kwestyą urządzenia ksiąg hipotecznych dla posiadłości włościańskich — nareszcie i z tego powodu, ponieważ z sprawą w mowie będącą połączoną jest sprawa co do prawa następstwa włościan.

Poseł Smarzewski: Nie zdawało mi się potrzebnem zwracać uwagi Wyokiej Izby na to, iż wniosek mój dotyczy politycznych tylko przepisów, a zatem nie dotyka w niczem przepisów prawa cywilnego i procedury sądowej. Polityczne przepisy mogą być zniesione bez względu na przepisy kodeksu. Więc jeżeli chodzi o polityczne przepisy, to te są rzeczą czyli kwestyą czysto administracyjną, a kiedy mamy komisyę administracyjną, to do tej wypadałoby odesłać mój wniosek.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja sądzę, że kwestya ta jest bardzo ważna, zajmująca nietylko prawników, ale i najznakomitszych ekonomistów tego wieku. Dla tego pozwolę sobie wnieść, ażeby kwestyę tę odesłać do osobnej komisyi z 5ciu członków, z każdej sekcyi wybrać się mających.

Poseł Zyblikiewicz. Ile razy traktujemy sprawę, do której komisyi ma być wniosek odesłany, zapatrujemy się na to tak, jak gdyby chodziło o odesłanie wniosku do jednej lub drugiej władzy rządowej. Sądzę, że w wydziale prawniczym winni być członkowie obeznani z przepisami politycznymi, w wydziale administracyjnym zaś z przepisami prawniczymi. Spodziewam się, że Wysoka Izba takich członków do jednej i drugiej komisyi wybierze, którzy podołają jednemu i drugiemu zadaniu, więc niema się o co spierać, do którejby komisyi ta rzecz należała. Tem mniej możemy przyjąć wniosek p. Wężyka, aby wybrać nową komisyę z 5ciu członków, stałoby się bowiem co mówił p. Grocholski, że czynności komisyj byłyby tamowane, jeżeli jeden poseł zajęty będzie w dwóch, trzech komisyach.

Skorośmy więc utworzyli komisyę administracyjną i komisyę prawniczą, nie twórzmy ich już więcej, lecz przydzielmy w mowie będący

wniosek do jednej z nich; co do mnie wnoszę, aby był przydzielony do komisyi prawniczej.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Na postawiony przez p. Wężyka wniosek chciałem odpowiedzieć, żeby tylko w kwestyach wymagających wiadomości specyalnych raz na zawsze wybierać osobne komisye; powinniśmy przyjąć za zasadę, iż tylko wtenczas wybierać będziemy komisyę specyalną, jeżeli przedmiot rozpraw jest tego rodzaju, iż żadnej ze stałych komisyj przydzielonym być nie może — komisya administracyjna będzie miała, jak słusznie zauważał poseł Zyblikiewicz ludzi, którzy z tym przedmiotem będą obznajomieni, więc tejże komisyi sprawa w mowie bedąca przydzieloną być powinna, — dla tego powtarzam, żebyśmy przyjęli zasadę, że tylko w nadzwyczajnych wypadkach, i to tylko wyjątkowo osobne komisye wybierane być powinny, bo członkowie zajęci już i tak w licznych komisyach nie podołają pracy, jeżeli będziemy do każdego specyalnego wniosku nowe komisye wybierać.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Przeciwko mnożeniu specyalnych komisyj w ogóle, mówi także ostatni ustęp §. 32. regulaminu. Opiewa on tak: (czyta §.32.) Chociaż niedawno obradujemy, wielu członków dostąpiło już zaszczytu, być wybranymi do dwóch komisyj, niebawem czeka ten zaszczyt i innych. Z tego powodu będzie wielka trudność złożenia komisyj specyalnych, których ilość z każdym dniem się powiększa, gdyż nie jeden z nas będzie miał prawo wedle regulaminu dalszego wyboru nie przyjąć. Dla tego sądzę, że przedmioty, które z natury swej do pewnej już istniejącej komisyi należą, powinny być do niej, a nie do osobnej dopiero tworzyć się mającej nowej komisyi przydzielone. Co do wniosku teraz w kwestyi będącego, zgadzam się, aby do komisyi prawniczej odesłanym został.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos, p. Ławrowski także, p. Węzyk prosi także o głos, potem zamkniemy dyskusyę.

Poseł Wężyk. Ja prosiłem dawno o głos.

Xiążę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma także głos. Kto jest za zamknięciem dyskusyi po wysłuchaniu tych pp. mowców, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Więc zamknięta dyskusya. Jeszcze są zapisani hr. Potocki, p. Ławrowski, xiążę Sanguszko i Wężyk.

Poseł Potocki. Z wnioskiem utworzenia osobnej komisyi dla rozebrania wniosku p. Smarzewskiego, nie zgadzam się. — Dla mnie więc pozostaje tylko wybór między odesłaniem do komisyi administracyjnej lub do komisyi prawniczej. Pod tym względem zgodzić się nie mogę z sposobem zapatrywania się p. Zyblikiewicza. Gdyby rzeczywiście każda komisya z osobna wszystkie charaktery w sobie obejmowała i wszelkim wymaganiom zarówno odpowiadała, to zamiast rozbierać, do której komisyi odesłać wniosek wypada, najlepiejby było gałkami rozstrzygać, czy do jednej czy do drugiej. Każda komisya ma swój odrębny i właściwy charakter. Uchwalając więc o kwestyi tak ważnej, tak głęboko wchodzącej w cały ustrój społeczny naszego kraju, nie jest sądzę rzeczą obojętną, jaki charakter tej kwestyi od razu nadamy.

Nie przeczę, że jest strona prawniczo-jurydyczna w tej kwestyi, bardzo ważna; nie przeczę, iż w wielu szczegółach zdanie, rozbiór, nawet formalne parere komisyi prawniczej byłoby potrzebne; jednakowoż uważam, że właściwie dominującym charakterem tego wniosku i tej kwestyi, jest znaczenie społeczno-ekonomiczne i tak nad zwyczaj ściśle złączone jak mówiłem, z całym ustrojem, z całym składem naszym społecznym, że wyłącznie ze stanowiska prawniczego, abstrakcyjno-jurydycznego na tę kwestyę zapatrywać się nie można.

Uważam więc za rzecz ważną, ażeby zaraz na wstępie ten właściwy charakter kwestyi nadać, i przeto najsilniej popieram p. Smarzewskiego, ażeby wniosek jego do komisyi administracyjnej odesłanym został.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Szczo do toho predmetu wydżu try wneski. Perszyj, aby buła okremiszna komisya wybrana, druhyj: aby buł toj wnesok widosłanyj do komisyi administracyjnoj; a tretyj: aby widosłaty jeho do komisyi prawnyczoj. Szczo do perwszoho, wnoszu, to jest: aby Wydił iły komisya buła ustanowłena, — z tym mninijem nikoły sohłasyty sia ne michłbym, a to z tych pryczyn, jakiji pan Boczkowski wypowił, — i dlatoho sohłaszaju sia z tym, aby okremiszna komisya ne buła wybrana. Zachodyt teper kwestya, czy peresłaty toj wnesok do administracyjnoj, czy prawnyczoj komisyi. Ja po moim mniniju skazawbym riszytelno, szczo win nihde inde ne nałeżyt, jak tilko do

prawnyczoj komisyi. Jesły mowcia poperednyj skazaw, że tu sut predmeta czysto administracyjni, to ja bym protywno skazaw, że toj ciłyj predmet jest ciłkom prawnyczyj. Prawda jest, że wsi poperedni zakony piddańczi, i tyji piznijszi na ich pidstawi wydani zakony, kotori sia zajmowały toju kwestijeju, traktowaty ju ze stanowyszcza administracyjnoho. Odnakož, moi Panowe, tu ne treba zapomynaty, że własne to buła polityczna jurysdykcyja, — że toj predmet wedla natury swojej należył do prawa, a ne do polityki, — że prawytelstwo pryznaczyło, i własty we prynuždene buło tamtijszym widnoszenijam didyczïw do piddanych toj predmet peresłaty do administracyi, — ałe win z natury swojej należyt do prawa. Teper, koły piddaństwo ustało, koły zneseni sut riżnyci meże gruntom rustykalnym a dominikalnym, koły majem zaprowadżaty knyhy hypoteczni, — to ja nawet ne wydżu sposobu, jakby można toj predmet inaksze traktowaty, jak ne jurydyczno. Dlatoho poperaju mninije posła Kabata, aby toj predmet buw widosłanyj do komisyi prawnyczoj.

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Xiąże Sanguszko. Co do mojej osoby uważałbym, że jest dosyć obojętne, do jakiej komisyi to pójdzie, gdyż jeżeli my dłużej tak postępować będziemy jak teraz, z żadnej komisyi rezultatu nie będzie, bo z pewnością Sejm będzie zamknięty, nim pierwszy wniosek uchwali. (Brawo.)

Więc w istocie żadnej różnicy nie ma. Mnie się widzi, że to nie jest rzecz prawnicza, bo żadnego stosunku z prawem nie ma, — nie jest teraz pora do udowodnienia mego sposobu widzenia w tej mierze, — jest to mojem zdaniem rzecz czysto administracyjna. Dla tego zgadzam się zupełnie z p. wnioskodawcą, ale jak najusilniej sprzeciwiam się temu wnioskowi, żeby nową tworzyć komisyę, ponieważ podług mnie nowy wybór komisyi jest dziś rzeczą niemal fizycznie niemożebną. Dlatego jeszcze raz powtarzam, że się zgadzam zupełnie z wnioskodawcą co do właściwej instancyi i głosuję, aby był odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że ważność przedmiotu powinna głównie stanowić o składzie komisyi. Przedmiot o który chodzi, nie jest ani czysto prawniczej ani czysto administracyjnej treści, ale jest przedmiotem czysto społecznym, głęboko na przyszły rozwój naszego społeczeństwa wpływ wywierać mogącym. Dla tego, ponieważ nie mamy komisyi czysto ekonomicznej, do którejby ten przedmiot odesłać można, dla tego wniosłem postanowienie komisyi czysto administracyjnej, a ponieważ komisya administracyjna i tak zarzucona będzie wnioskami, którymi zajmować się będzie musiała, a zatem zupełnie zgadzam się z tém, aby do przedmiotów mniej ważnych nie obierać osobnej komisyi.

Ale proszę panów, któryż przedmiot jest ważniejszy pod względem politycznym i społecznym jak ten, który sie uchwala? Bo nietylko chodzi o wypracowanie, ale i o pytanie, czy podział jest dobry czy zły, i czy ten podział, i do jakiego minimum może być zredukowany. Dla tego tak ważny przedmiot osobnej wyłącznej komisyi powinien być przesłany.

Marszałek. Były trzy wnioski zrobione: najodleglejszy jest p. Wężyka o wyborze nowej komisyi z pięciu członków złożonej — inne wnioski były, aby odesłać do komisyj istniejących, to jest administracyjnej albo prawniczej. Postawię najprzód wniosek p. Wężyka, żeby wniosek ten odesłać komisyi osobnej z pięciu członków wybrać się mającej.

(Głosy.) Już jest poparty.

Marszałek. Są więc jeszcze dwa wnioski, które pozostały.

Poseł Bocheński. Jednym się zdawało że to jest zapytanie o poparcie, a drugim że głosują nad uchwałą, więc dla tego nie powstali. Jabym prosił xięcia Marszałka, aby jeszcze raz poddał pod głosowanie wniosek p. Wężyka.

Marszałek. Więc jeszcze raz poddam wniosek p. Wężyka pod głosowanie. Kto jest za nim, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek upada.

Z dwóch wniosków jeszcze tu złożonych jest jeden, aby odesłać komisyi administracyjnej. Kto jest zatem, aby wniosek ten odesłać do komisyi administracyjnej, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest więc mniejszość.

Został jeszcze trzeci wniosek, aby to oddać do komisyi prawniczej. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) A więc wniosek ten ma być odesłany do komisyi prawniczej. Następnie stoi na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku o podwyższenie dyjet dla posłów; p. Kmietowicz ma głos, jeżeli chce poprzeć swój wniosek.

Poseł Kmietowicz. Proszę w imieniu mojem własnem i moich kolegów, aby wniosek ten odesłany został do komisyi.

(Głosy.) Do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Więc jest żądanie odesłania wniosku do komisyi administracyjnej, kto jest za tem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) A więc odeszle się do komisyi administracyjnej.

Wybór sekretarzy położyłem na porządku dziennym, więc będę panów prosił, jeżeli kto nie ma co przeciwko temu, ażeby zechciano przystąpić do wyboru cztérech sekretarzy. Mnie się zdaje, że do wyboru cztérech sekretarzy pół godziny wystarczy; a zatem zawieszę posiedzenie na pół godziny. — (Po półgodzinnej przerwie.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam następujących panów: x. Nehrebeckiego, p. Samelsona, p. Gutowskiego, p. Pawęckiego, p. Hoppena, x. Kaczałę — proszę panów teraz sekcyami oddawać kartki.

Poseł Grocholski (czyta sekcyami pp. posłów, ci oddają kartki).

Marszałek. Teraz proszę pp. skrutatorów. Zawieszę posiedzenie na krótki czas aż skrutynium się ukończy, bo nie możemy dyskutować, mając dziewięciu członków, którzy nie mogą być przytomnymi obradom.

Zawieszone jest posiedzenie aż skrutynium zostanie ukończone.

(Po krótkiej przerwie).

Marszałek (puka).

Poseł Gutowski z mownicy: Rezultat wyborów na sekretarzy sejmowych jest następujący: (czyta)

Przy wyborze sekretarzy głosujących było 127, więc absolutną większość stanowiło głosów 64. — Wybrani zostali absolutną większością dwaj posłowie, p. Grocholski otrzymał bowiem głosów 76, a p. Kulczycki głosów 65. — Dalej otrzymali: Wodzicki Ludwik głosów 55, Paszkowski 53, x. Naumowicz 47, Biłous 46, Gniewosz 45, Zakrzewski 42, Zatwarnicki 41, Zyblikiewicz 21, Kozłowski 14, x. Juzyczyński 2 głosy.

Tylko dwóch członków miało większość absolutną, a zatem trzeba przystąpić do wyboru dwóch drugich sekretarzy.

Marszałek. Więc proszę panów napisać kartki. Do skrutynium proszę tych samych panów, którzy już zostali wybrani.

Poseł Grocholski. (Po krótkiej przerwie czyta imiona posłów sekcyami. posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Na dzisiaj posiedzenie zamykam, i proszę panów na przyszłe posiedzenie na czwartek o 11tej godzinie. Nastąpi zdanie sprawy z wyboru sekretarzy. Porządek dzienny naznaczam: Odczytanie wniosku posła Skrzyńskiego względem szkół rolniczych; dalej wniosek p. Agopsowicza o zarazie na bydło; może sprawozdanie Wydziału krajowego z wyborów i drugie czytanie regulaminu. Komisya funduszów zbierze się dziś o godzinie w pół do 7mej.

Posiedzenie komisyi gminnej będzie miało miejsce we czwartek o 6tej po południu w sali Wydziału krajowego na ulicy szerokiej, posiedzenie komisyi Towarzystwa kredytowego jutro o godzinie 10tej z rana, a posiedzenie nasze ogólne we czwartek o godzinie 11tej. Posiedzenie komisyi o zapobieżenie głodowi jutro o jedynastej godzinie.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2ej po południu).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

9. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 7. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Rezultat wyboru dwóch sekretarzy sejmowych. — Poseł Szumańczowski przydzielony do sekcyi 4tej — Przedłożenia rządowe: 1) Preliminarz budżetu krajowego na r. 1866. 2) Preliminarz budżetu funduszów indemnizacyjnych na r. 1866. 3) Wniosek naglący co do układania i uchwalania budżetu funduszów krajowych i indemnizacyjnych zawsze na rok słoneczny od 1. Stycznia do końca Grudnia 4) Projekt ustawy w przedmiocie zaprowadzenia nowych ksiąg hypotecznych i ulepszenia ksiąg publicznych. 5) Projekt ordynacyi hypotecznej. — Wniosek posła Zdunia co do zapomogi w soli dla okolic dotkniętych niedostatkiem. — Wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego co do uposażenia szkoły rolniczej w Dublanach, odesłany do komisyi budżetowej wybrać się mającej. — Wniosek posła Agopsowicza co do środków ku zapobieżeniu zarazie bydła, odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawdzenie i potwierdzenie wyboru posłów: hr. Agenora Gołuchowskiego, Jana Kobaka i Dr. Michała Koczyńskiego. — Złożenie przyrzeczenia nowo wybranych posłów w ręce Marszałka. — Specyalna dyskusya nad regulaminem od §. 1. do §. 8. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11¼ przed południem.

Obecnych posłów: 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: c. k. komisarz rządowy radzca nadworny p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, hr. Ludwik Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecną, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz przeczyta protokół.

Sekretarz Grocholski (czyta protokół z ostatniego posiedzenia).

Marszałek. (Po odczytaniu protokółu.) Kto chce głos zabrać, co do protokółu? (Po chwili.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół jest przyjęty. Co do wyborów z ostatniego posiedzenia zechce p. sekretarz odczytać rezultat.

Sekretarz Grocholski. Rezultat powtórnych wyborów na sekretarzy jest następujący: (czyta.)

Rezultat powtórnych wyborów na sekretarzy Sejmu. Głosujących 126; absolutna większość 64 głosów. Otrzymali absolutną większość, więc wybrani są: poseł Ludwik hr. Wodzicki 78 głosami, a poseł Paszkowski 77 głosami. Po nich otrzymali: p. Zakrzewski głosów 47, x. Naumowicz 46.

Marszałek. P. Paszkowski i p. Ludwik Wodzicki są wybrani na sekretarzów, proszę zatem swoje miejsce na trybunie zająć.

Mam honor zawiadomić Wysoki Sejm, że przybył poseł p. Szumańczowski, wnoszę więc, aby go przydzielić do sekcyi czwartej. Zgadzają się panowie na to? (Nikt się nie odzywa.) Nie słyszę żadnego głosu, więc p. Szumańczowski jest przydzielony do sekcyi czwartej. Teraz nastąpi według porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego co do szkoły dublańskiej

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej następujące przedłożenia rządowe: (czyta.)

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej do dalszego załatwienia w myśl §§. 18., 4. i 22. stat. kraj. preliminarz budżetu funduszu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem na rok słoneczny 1866., wraz z dotyczącymi szczegółowymi wykazami.

Według tego preliminarza wynoszą:

potrzeby	933.708	złt. austr.
pokrycie zaś	174.131	„ „
okazuje się zatem niedobór	759.577	złt. austr.

Z rozłożenia niedoboru na całą sumę rocznych podatków stałych z wyłączeniem dodatku wojennego w kwocie 5,897.070 złt. austr., wypadnie na jeden złoty austr. podatku jako dodatek centów $12^5/_{10}$.

Przytem mam zaszczyt nadmienić, że przy ułożeniu niniejszego preliminarza, wzgląd miano na instytucye krajowe dziś istniejące, przeto tymże budżetem nie przesądza się uchwałom, któreby nastąpiły w skutek zmiany organizacyi potrzebnej z powodu odebrania zarządu funduszów i zakładów krajowych.

Ze względu na nagłość tego przedmiotu, upraszam Jaśnie Oświec. Xięcia Marszałka o umieszczenie tego przedłożenia na najbliższym porządku dziennym.

(Po przeczytaniu). Upraszam xięcia Marszałka o umieszczenie tego na najblizszym porządku dziennym. Drugie przedłożenie jest co do funduszów indemnizacyjnych (czyta).

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej preliminarz budżetu funduszów indemnizacyjnyc, królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież wielkieg xięstwa Krakowskiego na rok słoneczny 1866. wraz z dotyczącymi szczegółowymi wykazami do dalszego załatwienia w myśl §§. 18., 4. i 22. stat. kraj.

Według tego preliminarza i dołączonych poprawek wysokiego c. k. Ministerstwa stanu wynoszą potrzeby:

w Galicyi wschodniej . .	3,680.003	złt. austr.
„ „ zachodniej z wielkiem xięstwem Krakowskiem	2,306.936	„ „
przeto razem	5,986.939	złt. austr.
Pokrycie łącznie z bezprocentową subwencyą rządową w kwocie 2,625.000 złt. a. i z procentową zaliczką rządową w kwocie 112.107 złt. a. wynosi .	2,979.434	złt. austr.
okazuje się zatem niedobór	3,007.505	„ „

Z rozłożeniem niedoboru na całą sumę rocznych podatków stałych z wyłączeniem dodatku wojennego w kwocie 3,897.070 złt. a., wypadnie na jeden złoty austr. podatku jako dodatek centów 51.

Jaśnie Oświecony Xiążę raczy to przedłożenie ze względu na nagłość przedmiotu umieścić na najbliższym porządku dziennym.

(Po przeczytaniu). Xiążę Marszałek raczy przedłożyć to Wysokiej Izbie.

Marszałek. Te dwa przedłożenia będą drukowane, rozdane i na przyszłem posiedzeniu przedłożone.

P. Komisarz rządowy (czyta dalej:)

Uchwalenie przedłożonych budżetów funduszu krajowego i indemnizacyjnego dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem na rok słoneczny 1866. zaledwie będzie mogło nastąpić przed rozpoczęciem tegoż roku. Aby w dochodach funduszów wspomnionych żadna przerwa nie zaszła, okazuje się niezbędnie potrzebnem prowizoryczne zarządzenie w myśl §. 22. statutu krajowego.

Wysoki Sejm raczy przeto z zastrzeżeniem wymierzenia dodatku krajowego na podstawie budżetu uchwalić, że dotychczasowy dodatek krajowy w kwocie $62^1/_2$ centów od każdego złotego austr. podatku stałego, — nieliczywszy dodatek wojenny — a mianowicie $11^1/_2$ centów dla funduszu krajowego i 51 centów dla funduszu indemnizacyjnego, ma być i nadal, od 1. Stycznia 1866. roku począwszy, pobierany.

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałek zechce ten wniosek nagłący umieścić na najbliższym porządku dziennym, i o powziętej uchwale zawiadomić c. k. Namiestnictwo w celu rychłego uzyskania najwyższego zatwierdzenia tej uchwały.

Marszałek. Wniosek ten przyjdzie na następne posiedzenie.

P. Komisarz rządowy (czyta:)

W skutek najwyższego postanowienia Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości z dnia 3. Lutego 1863. zaprowadzono od r. 1864., rok słoneczny jako rok administracyjny dla budżetu Państwa

Z powodu, że sprawy dotyczace zarządu funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych w ścisłym zostają związku z zarządem funduszu kameralnego, i że krajowe dodatki do podatków pobierane i rozrachowywane bywają przez c. k. urzędy podatkowe, wydaje się koniecznem, ażeby

rok administracyjny dla budżetu funduszu krajowego i funduszów iodemnizacyjnych, w zgodności był z peryodem administracyjnym budżetu Państwa.

Zważywszy, że Wysoki Sejm ma obecnie zająć się uchwaleniem budżetów funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych na rok 1866., a oddanie tych funduszów i zakładów w zarząd reprezentacyi krajowej w najbliższym czasie ma nastąpić, c. k. Rząd ma zaszczyt przedłożyć następujący wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

„W zarządzie funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych, ma być zwykły rok słoneczny rokiem administracyjnym, a dotyczące budżety mają być stosownie do tego zawsze układane i uchwalane na czas od 1. Stycznia do końca Grudnia każdego roku.“

Jaśnie Oświecony Książę!

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt ustawy w przedmiocie zaprowadzenia nowych ksiąg hypotecznych i ulepszenia dotychczasowych ksiąg publicznych, tudzież projekt ordynacyi hypotecznej z uprzejmem wezwaniem, aby Wysoki Sejm w myśl §fu 19. art. 2. zdanie swoje objawić zechciał, czy i jakie trudności sprzeciwiają się pojedynczym postanowieniom tych projektów ze względu na właściwość stosunków tutejszokrajowych.

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałek raczy zamieścić ten wniosek rządowy na najbliższym porządku dziennym.

Marszałek. To przyjdzie na następne posiedzenie.

P. Komisarz rządowy. Do przygotowanych wniosków rządowych, pozostaje jeszcze podział terytoryalny w celu urządzenia nowych urzędów politycznych. Ten wniosek jest w druku i na najbliższem posiedzeniu będzie przedłożony Wysokiej Izbie.

Marszałek. Mamy tu nowy wniosek, który p. sekretarz zechce odczytać.

Poseł Grocholski (czyta).

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem zaniesie prośbę do Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości, aby w okolicach przewaznie nieurodzajem dotkniętych. sol dla ludzi i bydła, aż do ostatniego Lipca 1866. w ilości potrzebnej, pod scisłą kontrolą kraju zaraz bezpłatnie rozdawaną była. W innych zaś okolicach, z powodu ogólnego nieurodzaju, aby cena soli o jedną trzecią część do tego czasu zaraz zniżoną została.

Nikt z nas podobno nie zaprzeczy, że sól nie jest jak napoje, piękne suknie, lub powozy, li tylko zbytkową rzeczą. Jest ona dla życia człowieka i wielu zwierząt nieodzowną potrzebą. wchodzi że tak powiem, w skład organizmu ludzkiego. Jeżeli zatem w latach urodzajnych, przy lepszem żywieniu się, jej użycie dla utrzymania życia jest koniecznem, cóż dopiero w czasie głodu, kiedy lud do pożywania niestrawnych i mało lub wcale niepożywnych rzeczy jest zmuszony.

W latach dobrych przychodzi znaczna część ludu biednego z trudnością do nabycia dostatecznej ilości soli z przyczyny wielkiej jej drogości, i używa ją ze szkodą organizmu w niedostatecznej ilości, lub wcale bez niej obchodzić się musi. Cóż dopiero w czasie głodu, kiedy każdy prędzej starać się będzie o żywność, niż o przyprawę. Z braku zaś tej koniecznej przyprawy, tak samo jak z głodu, choroby a nawet znaczna śmiertelność nastąpić muszą.

Będąc zaś tego przekonania, że potrzeba zapomogi pożyczkowej i jałmużnianej będzie bardzo znaczną i siły krajowe przewyższającą, sądzę, że Jego C. K. Apostolska Mość tylu biednym, na głodową śmierć i upadek gospodarstwa wystawionym, ze swej strony, od siebie jedynie zawisłej pomocy nie odmówi, i do prośby w powyższym wniosku objętej, bezwarunkowo przyczynić się raczy. Ponieważ w interesie głodowym pracuje już do tego wysadzona komisya, zatem raczy Wys. Izba odesłać ten wniosek do tejże dla wypracowania prośby do Jego C. K. Apostolskiej Mości.

Dr. Zduń, wnioskodawca w. r. — Samelson w. r. — Ig. Lipczyński w. r. — Fr. Krawczyk w. r. — Kobak w. r. — Pudło w. r. Kobylarz w. r. — Szpunar w. r. — Kmietowicz w. r. — Dr. Rutowski w. r. — Dr. Boczkowski w. r. — Drozd w. r. — Jan Kozioł w. r. — Michał Cichorz w. r. — Zbyszewski w. r. — X. Olcyngier w. r. — X. Stępek w. r. — Rogalski w. r.

Marszałek. Wniosek ten będzie wydrukowany i zaraz po wydrukowaniu postawiony na porządek dzienny.

Przystępujemy do porządku dziennego, do czytania wniosku p. sła Skrzyńskiego co do zapomogi dla szkoły dublańskiej.

Poseł Ludwik Skrzyński. Wszystko to co ma pomyślność rolnictwa na celu, jest wszędzie rzeczą wielkiej wagi, a u nas większej jeszcze wagi i doniosłości, niż w wielu innych krajach. U nas

bowiem rolnictwo nie tylko jest głównem, ale jak na teraz jedynem prawie źródłem produkcyi, a przeto i bogactwa krajowego jedyną podstawą. Zbyteczną sądzę byłoby rzeczą, wykazywać tu, iż obok pracy i kapitału, gruntowna znajomość nauk gospodarstwa wiejskiego jest głównym a dziś nieodzownym nawet warunkiem udoskonalenia produkcyi rolniczej. Silnej, a grożącej nam z bliska na tem polu konkurencyi stawić czoło wtenczas tylko będziemy mogli, jeżeli uzbrojeni w naukę do boju staniemy.

Naukowe też zakłady gospodarcze mają dla tego u nas większą jeszcze niż gdzie indziej wagę, gdyż my, aby módz dosiągnąć wyżej w kulturze stojących sąsiadów, potrzebujemy przedewszystkiem nauki i wydziałowego uzdatnienia. Zakładów tych utrzymanie i rozwój, leży w interesie nietylko właścicieli większych posiadłości, ale i mniejszych posiadaczy, włościan, leży w interesie nietylko rolników, lecz wszystkich stanów, w interesie całej ludności krajowej, gdyż u nas wszyscy bezpośrednio lub pośrednio z rolnictwa ciągną, lub na rolnictwie opierają swoje dochody.

Zakład gospodarczy w Dublanach jest pierwszym, jak dotąd najważniejszym tego rodzaju zakładem w kraju naszym. Założony staraniem, a po większej części i kosztem c. k. Towarzystwa gospodarczego, winien on także czynnej jego opiece utrzymanie i wzrost swój, i to samo już zdaniem mojem jest wielką Towarzystwa tego w obec kraju zasługą. Nie mogę też tego przepomnieć, iż zakład ten silnie wsparty został uposażeniem przez Najjaśn. Pana łaskawie udzielonem, i że w kraju nie brakło mu także na czynnej pomocy ze strony dbałych o dobro kraju obywateli.

W ostatnich jednak latach — kiedy w skutku nieszczęsnych okoliczności Towarzystwo gospodarcze w prawach swoich naruszone, a przez to samo i w działalności swojej powstrzymane zostało, szkoła dublańska nie mogąc już z funduszów Towarzystwa zasilaną być tak jak dotąd, utrzymywała się jak mogła uposażeniem cesarskiem, i hojnym zasiłkiem udzielanym jej rokrocznie przez xięcia Sapiehę. Subwencya cesarska udzielona szkole na lat 10, z rokiem 1865. ustała. Lecz gdy bez niej szkoła ta utrzymać by się nie mogła, zaniósł więc komitet Tow. gosp. prośbę do Wysokiego Rządu, aby subwencya ta na r. 1865. i 1866. w dotychczasowej kwocie szkole pozostawioną była. O skutku prośby tej komitet dotąd urzędownie zawiadomionym nie został. Lecz na każdy wypadek rzecz ta, czy, i jaka subwencya z funduszów krajowych ma być szkole dublańskiej udzieloną, do rozstrzygnienia Wysokiemu Sejmowi przedłożoną być winna. W kwestyi wnioskiem moim objętej, idzie najsamprzód o to, czy szkoła dublańska ma do subwencyi krajowej prawo? dalej, jak wielka, i pod jakiemi warunkami subwencya ta udzieloną jej być ma? a nakoniec o określenie stosunku, w jakim na przyszłość ta z funduszu krajowego upasażona szkoła ma zostawać do zakładu gospodarczego w Dublanach, który jest własnością prywatną c. k. Tow. gosp.; i z tego tytułu pod jego wyłącznym zarządem zostaje i zostawać winien.

Są to w tej sprawie kwestye główne, które, mianowicie też ostatnie, nie dadzą się bez głębszego i wszechstronnego rzeczy zbadania załatwić, gdyż tu zachodzą prawa trzeciej osoby, t. j. Towarzystwa gospodarczego galicyjs. Dla tego też wnoszę, aby sprawa ta odesłaną była do specyalnego wydziału złożonego z 5ciu członków, który w porozumieniu z komitetem jako reprezentantem Tow. gosp. gal. rzecz całą ma roztrząść i ułożyć. Nie potrzebuję więc zajmować Wysoką Izbę rozbiorem wyż dotkniętych kwestyj. Nad tą jedną tylko kwestyą, t. j. nad tem, czy szkoła ma do stałego uposażenia krajowego prawo, zastanowić się winien jestem, gdyż kwestya ta jest zasadniczą, a dla szkoły i zakładu dublańskiego żywotną. Szkoła rolnicza w Dublanach tak z natury rzeczy, jak i z przeznaczenia swojego dla całego kraju, dla wszystkich jego mieszkańców, i ze względu na pochodzenie funduszów, któremi powstała i wzrosła, uważaną już dziś być winna jako zakład krajowy. Fundusze te powstały: Najjaśniejszy Pan przeznaczył na założenie szkoły 3.150 złr., ze składek publicznych zebrano 17.548 złr. od JO. xięcia Jabłonowskiego dotacya na szkołę wyłącznie 4.811 złr., od Wydziału stanowego z funduszu domestykalnego 12.938 złr., razem więc uzyskaliśmy 38.448 złr. Fundusze te powstały przeto ze składki kraju, zasiłku wziętego z funduszu domestykalnego, z prywatnych dotacyj bezwarunkowo na rzecz szkoły uczynionych i z dotacyi cesarskiej, z którą to nadzór pewien nad tą szkołą władzom rządowym zastrzeżony został. Jest więc ta szkoła niewątpliwie, co do praw jak i postanowień zakładem krajowym, i jako taki winna być z funduszów krajowych utrzymywaną. Dzisiejsze fundusze szkoły są niedostateczne i niestałe. Ta niedostateczność i niepewność tamuje wzrost zakładu, i byt jego zatrzymuje w szkodliwem prowizoryum. Zakład naukowy, w którym do pewnego

zawodu praktycznego ma się młodzież kształcić, powinien mieć nietylko potrzebom swoim odpowiednie, ale i stałe zabezpieczone fundusze. Inaczej od przyjmowania w nim posad nauczycielskich i od umieszczania w nim młodzieży powstrzymywać będzie zawsze ta słuszna obawa, iż rozpoczęty w nim zawód naukowy przerwany być może przez samego zakładu upadek. Oto są względy, które mnie do stawienia wniosku tego spowodowały, a teraz nie pozostaje mi, jak tylko prosić Wys. Izbę, aby szkołę rolniczą, tę prawdziwie sierotę krajową, pod wysoką swą wziąść raczyła opiekę.

Marszałek. Wniosek jest, aby komisyę z pięciu członków wybrać. Czy kto w tej mierze chce głos zabrać?

Poseł Zyblikiewicz. Tylko względem formalnego traktowania spowodowany jestem zabrać głos. Jak przy każdem tak i przy tem złożeniu nowej komisyi jestem przeciwny tworzeniu nowej komisyi. Najlepiejby było nie składać nowej komisyi, lecz odesłać ten wniosek albo do komisyi budżetowej, która niezawodnie wkrótce musi być złożona dla wniosków przez komisarza rządowego dziś przedłożonych, albo do komisyi administracyjnej. Sądzę jednak, że właściwie należy do komisyi budżetowej. Stawiam przeto wniosek, żeby tam był odesłany.

Poseł Ludwik Skrzyński. Nie miałbym nic przeciw temu, żeby odesłać ten przedmiot do komisyi budżetowej, gdyby ta komisya już istniała i skład jej był już wiadomy. Ten przedmiot jest tak specyalny, że kto z nim nie jest dokładnie obeznany, musiałby stracić wiele czasu, nimby się z nim obznajomił. Dlatego w tej komisyi powinni być ludzie, którzy dokładnie są z nim obeznani, i którzy ze stanowiska sejmowego bronić go mogą. Gdyby tacy mężowie zasiadali w komisyi budżetowej, natenczasbym się zupełnie zgodził na odesłanie do niej mojego wniosku. Ale dziś nie ma komisyi, nie wiemy jaki jej będzie skład, więc przynajmniej tę zaniosę prośbę, żeby Wysokie Zgromadzenie raczyło uwzględnić moje uwagi i wybrać do komisyi budżetowej jednego członka z Izby, któryby oraz należał do komitetu Towarzystwa gospodarczego, a przytem sprawę tę bronił z wiadomością rzeczy. Zresztą utrzymuję mój wniosek i proszę go poddać pod głosowanie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? A zatem poddam pod wotowanie wniosek posła Skrzyńskiego, aby osobną komisyę wybrać z 5ciu członków, a drugi wniosek posła Zyblikiewicza, ażeby odesłać ten przedmiot do przyszłej komisyi budżetowej.

Więc poddam najprzód pod wotowanie wniosek posła Zyblikiewicza, a potem wniosek posła Skrzyńskiego.

Kto za wnioskiem posła Zyblikiewicza, raczy powstać, (większość powstaje). Jest większość, a zatem drugiego wniosku już nie poddam pod głosowanie.

Będzie więc odesłany ten wniosek do komisyi budżetowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Agopsowicza co do zarazy na bydło — proszę zatem wnioskodawcę, żeby zechciał przemówić za swoim wnioskiem.

Poseł Agopsowicz. Zaraza na bydło, „księgosusz“ zwana, nie powstaje nigdy pierwotnie w kraju naszym, lecz bywa zwykle z zagranicy wprowadzoną. Straszne zniszczenia, jakie ta zaraza na kraj nasz sprowadza, sądzę że są wszystkim znane; niszczy ona bowiem mienie tak pojedynczego mieszkańca, jako też i całych okolic, tamuje handel i nieprzełamane stawia przeszkody rolnictwu, tej jedynej gałęzi gospodarstwa i bogactwa krajowego. Podług wykazów — w czterech ostatnich latach padło w Galicyi 21.800 sztuk bydła. Wysoki Rząd starał się przez różne na doświadczeniu oparte i po zasięgnieniu zdania ludzi fachowych w różnych czasach wydane przepisy, ile możności tej klęsce tamę położyć; lecz niestety te wszystkie jak i inne najmędrzej ułożone i napisane przepisy martwieją w ręku wykonawców. Albowiem polecono wykonanie tych przepisów urzędnikom obojętnym na pomyślność kraju — przepisy te nie bywały najczęściej z potrzebną ścisłością i sumiennością przeprowadzane. Zaraza więc zawleczona w kraj nasz, szerzyła się pomimo kosztownych urządzeń kontumacyjnych na stacyach wchodowych do kraju naszego, z Rosyi i z xięstw naddunajskich do Bukowiny. Zadaniem zatem ustanowić się mającej komisyi będzie, przez skuteczne przepisy położyć tamę zawlekaniu zarazy tak przez bydło wprowadzane zwyczajnemi drogami przez stacye cłowe, jak i przez przemycających handlarzy obwodów graniczących z Rosyą w kraju naszym, w xięstwie Bukowińskiem zaś graniczącym z Multanami — a nareszcie przez spreżyste utłumienie pojawionej już zarazy w kraju naszym. Wnoszę zatem, ażeby została wybraną jak w wniosku powiedziałem, specyalna komisya sekcyami a to dlatego, aby w skład tej komisyi mogli wejść członkowie obznajomieni z praktykami tak prze-

mytników, jako też sanitarnych urządzeń na granicach, t. j. w zakładach kontumacyjnych, jako też z postępowaniem komisyj sanitarnych podczas zarazy w kraju naszym.

Poseł Staruch. Proszu o hołos. Ja jeśm za tym, aby buła komisya tota z 5 człeniw wybrana, aby toti człeni rozumiły toje samo, szczo bude nałeżaty do toi komisyi, jak sia majut zastosowaty i zabezpeczyty, aby buła wełyka ostorożnist'.

Marszałek. Więc wniosek posła Agopsowicza jest, aby wybrać komisyę specyalną z 5ciu członków złożoną. Czy chce kto zabrać głos?

Xiążę Sanguszko. Chciałem tylko uwagę Wysokiej Izby zwrócić na to, że ten przedmiot należy zupełnie do władzy wykonawczej, że nasza komisya niczby w tem dopomódz nie mogła bez władzy wykonawczej. Jabym był tego zdania, zamiast nową komisyę tworzyć, aby po prostu, jak uważam, prośbę do Rządu odesłać, aby rząd z swojego ramienia chciał nad tą klęską uważać i środki ku temu przedsięwziąść. Do tego potrzeba ludzi jakich on ma, i środki, których Sejm nasz mieć nie może.

Marszałek. To jest przedmiot, który komisya może uchwalić. aby odesłać do rządu, toby było rzeczą komisyi, która się zupełnie podług przepisów nad tem zastanowi.

Poseł Zyblikiewicz. Uchwaliliśmy komisyę administracyjną z 10ciu członków, a do niej odesłane są dotąd tylko dwa bardzo drobne przedmioty, t. j. kwestya drogowa i kwestya dyjet. Wniosek p. Agopsowicza niewątpliwie do komisyi administracyjnej należy odesłać, zwłaszcza że ma być w niej 10ciu członków, a przedmiotów do niej przydzielonych zostało bardzo mało. Komisya ta nie jest jeszcze wybrana, więc może być wybrana z uwzględnieniem wniosku p. Agopsowicza.

Wnoszę zatem. aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej. która ma się wybrać.

Poseł Agopsowicz. Ja chciałem tylko dlatego specyalną komisyę, aby byli w niej tacy ludzie albo przynajmniej jeden taki w tej komisyi zasiadał, który jest obeznany z przemycaniem szczególnie na granicy. Wnioskowi p. Zyblikiewicza zupełnie się nie sprzeciwiam, żeby wniosek do komisyi administracynej był odesłany, jeżeli będzie ten wzgląd, żeby do tej komisyi wybierać ludzi obznajomionych z tym przedmiotem.

Marszałek. Więc są dwa wnioski; wniosek p. Agopsowicza, aby oddzielną komisyę wybrać z 5ciu członków, tudzież wniosek p. Zyblikiewicza, żeby to odesłać do komisyi administracyjnej. Poddam więc pod głosowanie najprzód wniosek p. Zyblikiewicza, aby odesłać do komisyi administracyjnej. Kto za wnioskiem, raczy powstać, (większość powstaje).

Marszałek. Jest większość, więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów; p. Kraiński zechce nam odczytać.

Poseł Kraiński (z mownicy czyta):

Sprawozdanie o wyborze Jego Excellencyi Agenora hrabi Gołuchowskiego jako posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego stołecznego miasta Lwowa.

Celem uzupełnienia liczby posłów, przypadającej na okręg wyborczy stołecznego miasta Lwowa, odbył się w temże mieście wybór dnia 16. Listopada r. b.

Wyborców było 5.366
W głosowaniu brało udział 3.6:8
z czego absolutna większość 1.810
Jego Excellencya Agenor hr. Gołuchowski
otrzymał głosów 2.322
zatem 512 głosów nad absolutną większość.

Przy tym wyborze zaszły niektóre nieformalności.

W spisie podatkujących pozostało po wykreśleniu osób nieuprawnionych do głosowania 5.313 podatkujących, z których dwie trzecie części, to jest 3.542 osób, wpisano do listy wyborców, wszakże wykreślone zostały kobiety z listy podatkujących w liczbie 1.256.

Dalej wpisano urzędników Wydziału krajowego i Magistratu na listę wyborców, podczas gdy ci urzędnicy o tyle tylko mają prawo do głosowania, o ile wysokość opłacanych przez nich podatków nadaje im do tego prawo. Liczba tych urzędników wynosi 67.

Do spisu podatkujących wpisano 15 osób, a między temi trzech dyrektorów Towarzystwa kredytowego, którym przysłuża prawo głosowania w kole wyborczem posiadłości większych. Zatem spis podatkujących powinien był zawierać (po potrąceniu nielegalnie wpisanych 15 osób, a po doliczeniu wykreślonych kobiet w liczbie 1.256, tudzież urzędników Wydziału i Magistratu w liczbie 67) — osób podatkujących 6.621
a z tych należało $^2/_3$ części, t. j. 4.414
osób, wpisać w listę wyborców, wpisano zaś mniej o osób 872

Gdy jednakże powyższych 67 urzędników było rzeczywiście wpisanych, chociaż nie na właściwem miejscu, a 6 kobiet mimo wykreślenia, jednak przypuszczono do głosowania, i głosy te zostały uwzględnione przy obliczeniu rezultatu głosowania, zmniejsza się liczba osób do głosowania nie wykazanych na 799.

W spisie osób, którym bez względu na podatek, z ustawy przysługuje prawo do wyboru, napotykamy następujące nieformalności.

Wpisano tam xx. kanoników i członków konsystorzy, niemających stopnia akademickiego, lub samoistnego duszstarownictwa w liczbie . . 33
urzędników Wydziału krajowego i Magistratu niepłacących podatku w liczbie 36
pensyonowanych urzędników Magistratu w liczbie 20
honorowych obywateli, mających prawo wyboru w kole wyborczem większych posiadłości w liczbie 2

razem 91,
z których brało udział w głosowaniu . . . . 55.

Nakoniec zachodzi ta nieformalność, że przyjęto 296 głosów bez złożenia kart legitymacyjnych, z których 154 padło na Jego Excellencyę hr. Gołuchowskiego.

Wspomnąć nam przychodzi także, że w protokóle wyborczym znajdujemy zażalenie urzędników cłowych, magazynu tytuniowego i exponowanych na dworcu kolei żelaznej, iż nie doręczono im kart legitymacyjnych; — okoliczność ta jednak nie zasługuje na uwzględnienie, ileże urzędników tych nie znajdujemy w liczbie dotyczącej, z czego wnioskować należy, że ci urzędnicy nie korzystali z czasu przeznaczonego do reklamacyi.

Uwzględniwszy powyższe nieformalności, o ile takowe wpływają na rezultat wyboru, przedstawia się takowy jak następuje:

Głosujących było 3.618
potrąciwszy głosy nielegalne 353

pozostaje legalnych głosów 3.265
z czego absolutna większość 1.633
Jego Excellencya hr. Gołuchowski otrzymał głosów 2.322
nielegalnych 202

zatem legalnych 2.120
więc 487
głosów nad absolutną większość.

Gdyby nawet powyżej wspomnione przy wyborze pominięte 799 osób przypuszczone były do głosowania i wszystkie dały były głosy swoje przeciw hr. Gołuchowskiemu, a przez co podwyższyłaby się absolutna większość do głosów 2.033 toć i w takim wypadku otrzymana przez hr. Gołuchowskiego liczba głosów legalnych 2.120, przewyższałaby absolutną większość o głosów 87.

Wydział krajowy przeto wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór Jego Excellencyi Agenora hrabi Gołuchowskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 1. Grudnia 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru hrabi Gołuchowskiego, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wybór uznany za ważny jednogłośnie.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Jana Kobaka, posła gmin wiejskich okręgu wyborczego Jasło, Brzostek i Frysztak.

Dla okręgu gmin wiejskich okręgu wyborczego Jasło, Brzostek i Frysztak, odbył się nowy wybór posła dnia 15. Maja 1863. z powodu unieważnienia wyboru poprzedniego.

Przy tym wyborze brało udział 181 wyborców, więc absolutną większość stanowiło głosów 91, i tyleż głosów otrzymał Jan Kobak, włościanin z Woli Brzosteckiej.

Akta wyborcze są w porządku i zaszła tu tylko ta nieregularność, iż 4em uprawnionym do udziału we wyborach tego okręgu właścicielom posiadłości tabularnych, mianowicie: Tomaszowi Petersowi, Fryderykowi Skrzyszewskiemu, Tomaszowi hr. Romerowi i Leokadyi Nartowskiej odmówiono kart legitymacyjnych z powodu zaległości podatkowych.

Gdy jednak Jan Kobak, jak to wyżej powiedziano, otrzymał absolutną większość głosów, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór Jana Kobaka za ważny.“

We Lwowie dnia 7. Grudnia 1865.

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła Jana Kobaka, raczy wstać (Izba powstaje); wybór uznany za ważny.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Michała Koczyńskiego na posła z okręgu wyborczego miasta Krakowa.

Celem uzupełnienia liczby posłów z okręgu wyborczego miasta Krakowa, odbył się wybór posła na Sejm krajowy dnia 22go Listopada r. b.

Wyborców było 2.623
W głosowaniu brało udział 1.222
z czego absolutna większość 612

p. Michał Dr. Koczyński otrzymał głosów . 859
zatem 247
głosów nad większość absolutną.

W aktach wyborczych spostrzegamy tylko tę nieformalność, iż oprócz tych osób, którym na mocy §. 30 i 31. ustawy gminnej z r. 1849. przysłuża prawo głosowania przez pełnomocnictwa, oddało także swe głosy przez pełnomocników 30 osób takich, którym prawo to nie przysłuża.

Wedle doniesienia magistratu Krakowskiego do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, nie doręczono 117 wyborcom kart legitymacyjnych z przyczyny, że pomieszkanie tychże nie mogło być odszukanem; — Magistrat wydał przeto obwieszczenie wzywając tych wyborców, azeby po swe karty sami się zgłosili, lecz to uwiadomienie pozostało bez skutku.

Potrąciwszy powyższe 30 głosów nielegalnych od liczby wszystkich głosujących, pozostanie
głosów 1.192
z czego absolutna większość 597
p. Michał Dr. Koczyński otrzymał głosów legalnych 833
zatem głosów 236
nad większość absolutną, przeto Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Michała Dra. Koczyńskiego za ważny.“

We Lwowie dnia 3. Grudnia 1865.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Muszę tu podnieść niektóre okoliczności, które przy wyborze w Krakowie zaszły, a które bardzo przykry wpływ na tamtejszych mieszkanców wywierały, wywierały bowiem pewien rodzaj że tak powiem teroryzmu politycznego. Działo się to ze strony organów rządowych. Aż do ostatniej chwili nikt kandydatury ze strony rządowej nie stawiał, pomimo że Rządowi podobnie jak każdemu stronnictwu wolno kandydata swojego stawiać i popierać. Lecz w Krakowie Rząd aż do końca prawie wyborów tego nie uczynił, dopiero gdy na zgromadzeniu przedwyborczem wyborcy Krakowa oświadczyli się za kandydaturą posła p. Koczyńskiego, wtenczas rozeszła się po Krakowie wieść, jakoby kandydaturę tę w sferach rządowych poczytywano za demonstracyę nieprzyjazną dla dzisiejszego Rządu. Wywierało to ogromny wpływ na pojedynczych wyborców, szczególnie zaś na wyborców ze stanu urzędniczego; mieszkańce bowiem miasta obawiali się zemsty, jeżeli nie pójdą za głosem organów rządowych, urzędnicy zaś lękali się prześladowania ze strony przełożonych swoich.

Wieści owe nabywały tem większej pewności z powodu, iż wychodziły ze sfer urzędowych, a wychodziły z tym dodatkiem, że naczelnik komisyi namiestniczej wezwał przełożonych biór — wprawdzie nie oficyalnie ale prywatnie — i oświadczył im, że kandydaturę posła Koczyńskiego Rząd poczytywać będzie za manifestacyę nieprzyjazną przeciwko Rządowi.

Nie miałbym nic przeciw temu środkowi agitacyi wyborczej, albowiem jak powiadam, każde stronnictwo agitować może; ale przekręcać znaczenie kandydatury, żadnemu stronnictwu nie wolno. Kandydatura może być wątpliwą co do swego znaczenia wtedy tylko, jeżeli się odbywa w cichości lub skrycie, lecz jeżeli jest jawna i otwarta, jeżeli kandydat sam nadaje pewne znaczenie swojej kandydaturze, albo jeżeli ci którzy ją popierają, nie ukrywają jej znaczenia, lecz otwarcie je wypowiadają, wtenczas znaczenia innego podsuwać jej nie wolno i nie należy. Jednakże w Krakowie tak uczyniono, pomimo że komitet przedwyborczy oznajmił, że kandydatura p. Koczyńskiego ma znaczenie czysto utilitarne a nie polityczne.

Sfery urzędowe zamieniły ją na demonstracyę przeciw Rządowi, chociaż w Krakowie demonstracyi takiej nikt nie zamierzał.

Nie stawiam ja z tego powodu żadnego wniosku, gdyż ta agitacya ostatecznie nie zaszkodziła p. Koczyńskiemu, ale czułem się obowiązany podnieść ją tu z następujących powodów: po pierwsze, żeby zwrócić uwagę Wysokiego Rządu w celu dochodzenia tej sprawy — a powtóre, jeżeli wieść, jaka obiegała o naczelniku komisyi namiestniczej była falszywa,— z czego bym rad bardzo,— ażeby miał możność sprostowania tej wieści, usunięcia od siebie tego oburzenia, jakie wieść owa między wyborcami wywołała.

Pan Komisarz rządowy. Oświadczam, że pożądanaby było rzeczą dla Rządu, gdyby mu dano sposobność dochodzenia, czyli jaka nielegalność istotnie zaszła, jak to Dr. Zyblikiewicz jaskrawemi kolorami skreślił, aby Rząd winnych pociągnął do odpowiedzialności. (Brawo.)

Poseł Kraiński. W aktach nie znajdują się wymienione żadne zajścia, — ale jeżeli jest życzeniem Rządu, żeby ten przedmiot był podany urzędownie do dalszych pertraktacyj, to zdaje mi się, że p. Zyblikiewicz zechce podać daty, któreby posłużyły za skazówkę do dalszych pertraktacyj.

Poseł Zyblikiewicz. Wyborcy tutaj protestu założyć nie mogli, bo ten teroryzm dotknął po większej części urzędników, a ci jak wiadomo

przeciw naczelnikom swoim protestu zakładać nie mogą. Dla czego zaś sprawę tę podniosłem, wytłumaczyłem się dość jasno; oto chciałem przemówieniem mojem zwrócić uwagę Rządu, ażeby dochodził, czy ta wieść o naczelniku krakowskim jest fałszywa lub nie, a zarazem naczelnikowi tamecznemu chciałem dać możność odparcia od siebie tej wieści, i odepchnięcia oburzenia, jakie wywołała; — wniosku żadnego nie stawiam.

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie wybór p. Koczyńskiego. Kto jest za uznaniem wyboru, niech raczy wstać. (Izba powstaje.) Więc wybór za ważny uznany.

Upraszam teraz pp. posłów nowo wybranych, ażeby mi zechcieli przepisane przyrzeczenie złożyć.

Sekretarz Grocholski. (Czyta formułę przyrzeczenia. Nowo wybrani posłowie podają rękę Marszałkowi.)

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzi drugie czytanie regulaminu.

Poseł Smolka. Przystępujemy do drugiego czytania regulaminu; będę miał zaszczyt, Wys. Izbie odczytać paragraf po paragrafie, nad którymi pojedynczo rozprawa może być rozpoczęta.

Pierwszy opiewa: (czyta)

„§. 1. Jego Ces. Król. Apostolska Mość mianuje do kierownictwa Sejmu krajowego z grona onegoż Marszałka krajowego i zastępcę jego.“

Marszałek. Chce kto głos zabrać w tym przedmiocie? Nikt głosu nie żąda; więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy powstać (Izba powstaje); paragraf przyjęty.

Poseł Smolka. Paragraf drugi opiewa: (czyta) „§. 2. Marszałek zagaja Sejm krajowy przez Jego Ces. Król. Apostolską Mość zwołany.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda?

X. Kuziemski. W regulamini z roku 1863., kotryj buw nam rozdanyj, buło postawłeno, szczo, skoro Marszałok zhromadżenie ohołosyt za otwerte, że Sojm jest zapowidżenyj. Może buty wypadok, szczo poseł izbrannyj ne stane na czas swij. Na toje wzhlad maw regulamin w roci 1863., — teper wydżu toje opuszczeno. Pryczyny ne znaju. Jesłybym znaw pryczynu, to niczo protiw tomu ne mawbym.

Poseł Smolka. Idzie o to, dlaczego te wyrazy na posiedzeniu......

(Głosy) Nie, nie.

X. Kuziemski. Skoro po skłykaniu Sojmu bezwzhladna bilszost' posłiw sia zbere, to Marszałok otweraje Sojm. Tak buło, teper na toje wzhladu ne ma, a mohut buty rozłyczni pryczyny, dla kotrych posły zjichaty sia ne mohut na czas; ne dijde poczta, abo wylew wody, abo innij pryczyny stanut na pereszkodi.

Poseł Smolka. Mnie się zdaje, że uwaga przez szanownego posła Kuziemskiego podniesiona, jeżeli pod tym względem jakie postanowienie miałoby być powzięte, należałaby do innego paragrafu, to jest do §. 23., w którym jest mowa, kiedy może być zagajone posiedzenie, to jest skoro dostateczna liczba członków jest zebrana. W tym zaś paragrafie jest tylko to powiedziano, co już sam statut krajowy orzeka, a uważając, że przy uchwaleniu regulaminu Sejmów innych krajów koronnych nawet ze strony Rządu żądano, ażeby wszystkie postanowienia statutu krajowego i ustawy wyborczej były wzięte do regulaminu, Wydział krajowy uważał za stosowne, ażeby i ten ustęp umieścić. Co się zaś tyczy kwestyi, kiedy Marszałek jest w prawie swojem zagajenia Sejmu odnośnie do liczby posłów, to należy do następujących paragrafów, i rzeczywiście mowa jest o tem w paragrafach 7., 23. i w kilku innych paragrafach, sądzę zatem, iż tu niema potrzeby, ażeby jakakolwiek wzmianka o liczbie posłów do zagajenia Sejmu wymaganych była zrobioną.

Marszałek. Czy paragraf ten jest przyjęty?

Poseł Samelson. §. 2. regulaminu orzeka: „Marszałek zagaja Sejm.“ Przepis ten mieści także §. 14. W §fie 14. ponownie jest powiedzianem: „zamykając i zagajając posiedzenia.“ Zagajając posiedzenia, zagaja i Sejm. Dla tego sądzę, że przepis ten jest powtórnie w regulaminie postawiony.

Poseł Smolka. Na to mam zauważać, że tu postawiony jest ten przepis powtórnie dlatego, ażeby Marszałek nie zagaił Sejmu z własnego popędu, tylko Sejm przez Jego Ces. Król. Apostolską Mość zwołany. To jest pierwszy powód; a drugi, że to są słowa statutu krajowego, które wzięte być muszą do regulaminu. Jeżeli szanowny poseł uważa, że to postanowienie powtarza się w §fie 14., to raczej do §. 14. wniosek zrobiony wypadałoby odnieść.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Co do formy, popieram uwagę szan. p. Samelsona (nie wiem, czy ją zechce nazwać wnioskiem), że jest zbytecznem, ażeby skreślenie działania Marszałka nie w jednem miejscu było wyliczone i wyrażone, lecz w różnych ustępach regulaminu. Z jednej strony nie do uniknienia są niewątpliwie pewne powtórzenia; lecz

z drugiej strony dla łatwiejszego zrozumienia byłoby do życzenia, ażeby w ogóle stanowisko, n. p. Marszałka, w jednym paragrafie było umieszczone. W §fie 2. jest: „Marszałek zagaja Sejm krajowy", w §fie 14. „Marszałek zapowiada, zagaja i zamyka posiedzenie", w §fie 15. „Marszałek i t. d., w §fie 16. „w razie przeszkodzenia Marszałka i t. d., mamy następnie § 63. „Mowcę zbaczającego od rzeczy, Marszałek napomni przywołaniem do rzeczy i t. d., mamy tu w ustępie o zamknięciu sejmowem cały ustęp o czynnościach Marszałka. Zaraz na wstępie przy generalnej debacie powiedziałem, że trudno jest przy szczegółowych paragrafach stawiać wniosków do już w zupełną całość objętego dzieła. Dla tego od razu było mojem życzeniem, ażeby całe to wypracowanie do komisyi szczególnej było odesłane. Tutaj trudno będzie przy dyskusyi pojedynczych paragrafów osobne stawiać wnioski. Stawiając wniosek przy §. 2. może być uczyniony zarzut, że przy szczegółowej debacie nad nim wciąga się kwestya, objęta w następujacych §§. 14., 15. i t. d. Jeżeli przy następnych paragrafach będzie postawiony wniosek, wtedy nie mógłby być pod dyskusyę podany, gdyż §. 2. już będzie przyjęty. Nie widzę więc innego sposobu, jak tylko postawić ogólnie wniosek: czyby Sejm nie uznał za stosowne, zamiast trzymania się porządku tutaj naznaczonego w przedłożonym nam regulaminie, przyjąć za zasadę, aby w miarę jak przystępujemy do wzmianki o poszczególnych czynnikach sejmowych, wzięte były pod rozbiór obowiązki i prawa do nich się sciągające.

W razie, gdyby się na to zgodziło zgromadzenie, nie pozostawałoby jak tylko powziąść zdanie Wydziału i sprawozdawcy, czy się podejmie przeprowadzić odpowiednią zmianę w całym porządku i ustroju przedłożonego regulaminu.

Nie wiem o ile w tej chwili odpowiadam paragrafom obowiązującego regulaminu, stawiając następujący wniosek: aby dla zmienienia układu regulaminu, a mianowicie dla objęcia w jedne paragrafy, wszystko, co jako obowiązek lub prawo odnosi się do pojedynczych czynników sejmowych, nie rozdzielając wzmianki o nich odnośnie do peryodów trwania i czynności sejmowych, t. j. do otwarcia właściwego obradowania i do peryodu zamknięcia sejmowego, odesłać do Wydziału krajowego. Przedewszystkiem muszę się zapytać, o ile taki wniosek przy już obowiązującym regulaminie jest możliwym lub nie.

Marszałek. Czy nie zechce jeszcze który z panów głos zabrać?

Poseł hr. Adam Potocki. Ja stawiłem to pytanie jedynie co do formy.

Poseł Smolka. Wysoka Izba żąda wyjaśnienia; otóż pozwalam sobie zwrócić uwagę na uchwałę Wysokiego Zgromadzenia, że regulamin nie ma być zwrócony do Wydziału lub komisyi, i że dziś rozprawiać należy nad pojedynczymi paragrafami, i myślę nadto, że tej niedogodności, którą p. Potocki podnosi, nigdybyśmy nie uszli, bo jakikolwiekby kto ułożył regulamin, przecież znalazłby się ktoś, którby uważał że jest nie stosowny i zaproponować by mógł inny podział, czy to peryodami czy wedle przedmiotów, a regulamin musiałby znowu być odesłany do komisyi. Tu jest podział zrobiony nietylko na najgłówniejsze peryody otwarcia, trwania i zamknięcia Sejmu, ale podzielono ten regulamin także na poszczegółowe oddziały przedmiotowe tak, jak p. Potocki sobie życzył.

Taki więc podział czyni niemożliwem, by o rzeczy, o której w jednym §fie mowa była, nie wspominać czasem i w innym paragrafie, co jasności nic nie ujmuje, a dla lepszego oryentowania się zawsze przyczynić się może.

Dlatego powiadam, że ten paragraf powinienby być przyjętym; nadto zawiera paragraf ten postanowienie statutu krajowego, który do regulaminu przyjętym był powinien, i jest tylko dosłownem zacytowaniem odpowiedniego paragrafu statutu krajowego.

Hr. Adam Potocki. Potem jeżeli....

Marszałek. (Przerywając). Głos ma poseł Krzeczunowicz.

P. Krzeczunowicz. I moim zdaniem jest, że po zamknięciu ogólnej dyskusyi wniosek p. Adama Potockiego nie może już być dopuszczony. Co do ustroju wewnętrznego regulaminu mam powiedzieć, że każda praca ludzka jest tak zawsze niedoskonałą, iż można ją zrobić doskonalszą. Ustrój regulaminu przedłożonego przez Wydział krajowy, może nie podobać się jednym a podobać innym.

Podział na peryody czynności jest mojem zdaniem lepszy, niż podział na prawa i obowiązki pojedynczych czynników; przy tym ostatnim bowiem podziale byłoby dla dowiedzenia się o przepisach względem posiedzeń, protokółów lub uchwał potrzebnem, czytać cały regulamin i z niego czerpać, jakie działanie przysługuje przełożonemu, posłom i t. d. przy posiedzeniach, rozprawach i głosowaniu.

Co do zarzutu pana posła Kuziemskiego, mam powiedzić, że w paragrafie 23. jest dostateczne

postanowienie w tych słowach: „Marszałek zagaja posiedzenie, skoro posłowie w liczbie do stanowienia uchwał przepisanej są zgromadzeni“.

Mojem zdaniem powinno to wystarczyć dla zaspokojenia wszystkich, że nic nie może być przedsięwzięte w obradach i uchwałach w Sejmie, jeżeli większość nie jest obecną.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość powstaje.) Dyskusya zamknięta.

Zapisani do głosu są jeszcze: Henryk hr. Wodzicki, Potocki a potem sprawozdawca; poseł hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Nie mogę popierać wniosku posła Potockiego.

Niedawno Wys. Izba wniosek przezemnie postawiony odrzuciła, a miał on na celu sprostowanie niektórych niedokładności, jakie w napisaniu statutu się znachodzą, sądzę ze od tak niedawno powziętej uchwały dziś odstępować nie wypada, i że na drodze raz przez Wys. Izbę obranej pozostać winniśmy.

Dzisiejsze nieporozumienie pochodzi właśnie z tych niedokładności, które usunąć wniosek mój zamierzał. Gdyby niedokładności owe usuniętemi były, do nieporozumienia co do tego paragrafu nie byłoby przyszło; pochodzi ono bowiem z niewłaściwego wyrażenia,— gdyż §. 2. nie odnosi się do żadnego paragrafu tu przez mowców wskazanych, ale jest w bezpośrednim związku z §. 90, który opiewa: (czyta paragraf 90.)

Bardzo dobrze wiemy, że zupełnie co innego jest zagajenie Sejmu, a co innego otwarcie Sejmu. Użycie właściwego wyrażenia uchyli trudność. Jeżeli §. 90. mówi o zamknięciu Sejmu, to §. 2. powinien mówić o jego otwarciu.

Sądzę więc, że na umieszczenie wyrazu: „otwiera Sejm“ wszyscy zgodzić się powinniśmy.

Marszałek. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Przedewszystkiem muszę wyrazić żal, że mi odebrano głos przed zamknięciem dyskusyi.

Na mocy tego regulaminu wniosku takiego stawić nie było możliwem.

Tymczasem dyskusya została zamknięta, nim wniosek mój postawiony był.

A zatem wniosek mój jest następujący: żeby do §. 2. dołączyć §§. 14., 15., 16. i 90. przedłożonego regulaminu.

Marszałek. Proszę pana wnioskodawcę o podanie wniosku swego na piśmie.

Poseł Smolka. Ja przedewszystkiem muszę z formalnych względów oprzeć się wnioskowi p. Potockiego, ponieważ już po zamknięciu dyskusyi wniesiony i nad nim żadnej dyskusyi nie było, więc niewiadomo, czy który z panów posłów w tej sprawie nie miałby co do zarzucenia, co po zamkniętej dyskusyi już jest niemożliwem. Ale i co do materyalnej części wniosku, sprzeciwiam się wnioskowi, ponieważ sądzę, że porządek tu zachowany jest lepszym od tego, jak go proponuje p. Potocki, bo tu jest kombinacya podziału na peryody i na przedmioty, przezco taki porządek daleko łatwiejszy jest dla zoryentowania się, jak to już i p. Krzeczunowicz podniósł. Więc z tych względów sprzeciwiałbym się wnioskowi p. Potockiego. — Co się tyczy wniosku p. Wodzickiego, to ze stanowiska Wydziału krajowego zgadzam się na to, ażeby zamiast słowa „zagaja“ położyć, „otwiera“.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Potockiego. Pan sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz (czyta): „Do §. 2. dołączyć §§. 14., 15., 16. i 90. przedłożonego regulaminu.“

Marszałek. Kto za wnioskiem niech raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Więc wniosek upadł. Poddaję teraz pod głosowanie paragraf ze zmianą proponowaną przez posła Wodzickiego. Kto jest za tym paragrafem, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Więc paragraf ten przyjęty.

Poseł Smolka. Paragraf ten podług tej poprawki opiewa (czyta): „§. 2. Marszałek otwiera Sejm krajowy przez Jego Ces. Król. Apostolską Mość zwołany.“

Następujący §. 3. zaś tak opiewa: (czyta) Sejm krajowy na mocy statutu zwołany i zebrany, obraduje i załatwia czynności do zakresu działania swego należące, stosownie do następującego regulaminu.

Marszałek. Kto chce zabrać głos?

Poseł Wężyk. Proszę o głos. Co się tyczy tego §fu miałbym do zrobienia uwagę względem jednego słowa w czwartym wierszu, t. j. słowa „następującego“, abyśmy przyjęli z dawniejszego regulaminu wstęp regulaminu, bo zdawałoby się, iż pierwsze 3 paragrafy są tylko wstępem, a dopiero ma nastąpić po nich rzeczywisty regulamin. Dlatego wolałbym aby zamiast tego słowa było umieszczonem: „stosownie do niniejszego regulaminu“.

Poseł Adam hr. Potocki. Ze względu, że zaraz na czele stać będzie: „Regulamin dla Sejmu krajowego“ nie widzę żadnego powodu

aby w §. 3. było mówionio, iż Sejm krajowy na mocy statutu zwołany i zebrany, obraduje i załatwia czynności do zakresu swego należące stosownie do następującego regulaminu. Wszakże to jest jedno i to samo, bo z góry nadajemy tytuł, że to jest regulamin sejmowy; nie widzę więc powodu, aby w osobnym §fie znowu to samo było wyrażonem. Jestem więc za zupełnem opuszczeniem §fu 3.

Marszałek. Kto chce jeszcze głos zabrać?

Poseł Hubicki. Ja myślę, że najstosowniej byłoby z powodu uwagi, którą poseł Wężyk zrobił względnie niewłaściwosci tego wyrażenia: „następującego" zupełnie opuścić ten wyraz a dać: „stosownie do regulaminu".

Marszałek. Chce jeszcze kto może głos zabrać? (nikt się nie zgłasza). Więc sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Co się tyczy poprawki wniesionej przez posła Wężyka zgadzam się na to, żeby było powiedziane zamiast następującego „niniejszego" a tem samem byłbym przeciwny temu wnioskowi, który pan p. Hubicki podał, ponieważ niewiadomemby było podług którego regulaminu właściwie Sejm ma się stosować, przeto zdaje mi się, że stylizacya przez p. Wężyka podana jest lepsza. Co się tyczy uwagi p. Potockiego, to jest właściwie wniosek zamierzający odrzucenie tego całego paragrafu, któremu wnioskowi zadość się uczyni, jeżeli Wysoka Izba się oświadczy przeciw przyjęciu tego paragrafu, przezco wniosek posła Potockiego nie może być poddany pod głosowanie. Jabym zaś był za utrzymaniem tego paragrafu, a to przedewszystkiem dlatego, że zawiera postanowienie statutu krajowego. Powiedziałem już, że staraniem Wydziału było, umieścić w regulaminie wszystkie paragrafy, które się odnoszą do formalnego traktowania spraw, a zawarte są w statucie krajowym, lub w ordynacyi wyborczej, dla tego żeby i pewność była, że w statucie samym już niema co szukać pod względem postanowień odnoszących się do regulaminu. Jestem przeto za utrzymaniem tego paragrafu z poprawką przez p. Wężyka proponowaną.

Marszałek. Były trzy wnioski. Wniosek Pana Potockiego nie mogę jako oddzielny wniosek traktować, więc można przyjąć albo odrzucić.

Wniosek p. Hubickiego, który proponuje, żeby położono tylko wyraz „regulaminu." Trzeci wniosek jest, na który się zgadza i sprawozdawca, to jest żeby wyraz odmienić i położyć „niniejszego regulaminu."

Oddam pod wotowanie wniosek p. Hubickiego co do tego, żeby położono „regulaminu." Kto jest za tem raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Ten wniosek upadł. Teraz poddam paragraf pod wotowanie z dodatkiem przyjęcia „niniejszego". Kto jest za przyjęciem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Więc jest przyjęty.

Poseł Smolka. Więc podług tej uchwały paragraf trzeci tak brzmi:

„Sejm krajowy, na mocy statutu zwołany i zebrany, obraduje i załatwia czynności do zakresu działania swego należące, stosownie do niniejszego regulaminu."

Paragraf 4. opiewa:

„Bióro sejmowe składa się z Marszałka i z sekretarzy, z grona Sejmu wybranych."

X. Kuziemski. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Kuziemski ma głos.

X. Kuziemski. W statuti krajewym w §. 4. stoit: Cisar imenuje dla Sojmu Marszałka sojmowoho i toho zastupnyka — neznaju po jakoj pryczyni w 4. paragrafi regulaminu opuszczeno toje słowo „i jeho zastupnyka" bo meni sia zdaje, że to ciłkom jest ricz naturalna, że toj predwodytel Sojmu a to Marszałok i jeho zastupnyk powynen należaty do biura sojmowoho, dla toho stawlu wnesok: Wysokaja Połata uchwałyt: „biuro sojmowoje składaje sia z Marszałka, jeho zastupnyka i sekretariw czerez Sojm yzbranych."

Marszałek. Prosiłbym o wniosek pisemny. (X. Kuziemski oddaje Marszałkowi wniosek pisemny.)

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym myślał, że my debaty nad tym paragrafem powinniśmy wstrzymać aż do tej chwili, kiedy przyjdą debaty nad trzecim działem regulaminu, t. j. kiedy będzie mowa o wyborze funkcyonaryuszów sejmowych, albowiem każdy paragraf powinien koniecznie odpowiadać tytułowi — ten paragraf nietylko nadweręża tytuł ale go całkiem znosi. — Przewodnictwo Sejmu i otwarcie Sejmu należy oczywiście do Marszałka — przeciwnie bióro sejmowe nie jest przewodniczącym, jest tylko funkcyą, którą Sejm pewnym członkom dodanym do pomocy Marszałkowi pod względem formalnym, a nawet dla powagi, porucza. Byłoby rzeczą konieczną, abyśmy debaty zawiesili aż do dyskusyi nad §. 7., gdzie znowu drugi raz przychodzi mowa o sekretarzach. Byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy przy §. 8. powiedzieli: „Sejm wybiera z grona swego większością głosów cztérech sekretarzy stanowiących bióro sejmowe,"

a tym sposobem pomniejszyłaby się o jeden paragraf tak liczna masa paragrafów; więc ze względu, że nadwerężony jest nagłówek, tytuł działowy, byłbym za wstrzymaniem debaty aż poteńczas, kiedy o funkcyonaryuszach będziemy mówili, gdyż sekretarze są tylko funkcyonaryuszami.

Marszałek. Nie życzy sobie więcej nikt głos zabrać?

Poseł Bocheński. Najsamprzód jestem przeciwnego zdania od x. Kuziemskiego. Tu mowa o biórze sejmowem, a zatem nie ma mowy o zastępcy Marszałka. Rozumie się że zastępca zastępuje Marszałka w czynności, gdzie Marszałek przeszkodzony i przewodniczyć nie może albo Sejmowi całemu albo komisyom, wtedy zastępuje Marszałka zastępca. Tutaj mowa o składzie bióra sejmowego i Wydziału — chce zatem wyrazić, że to bióro sejmowe składa się z Marszałka i sekretarzy — także jestem przeciwny wnioskowi posła Wężyka, ażeby nad tym paragrafem przewlec dyskusyę aż do §. 8., ponieważ tam zupełnie o innych rzeczach mowa, — tam nie ma mowy o biórze tylko o wyborze sekretarzów, rewidentów, o podziale na sekcye i. t. d., a zatem te §§fy razem złączone być nie mogą.

Poseł Krzeczunowicz. Na poprawkę proponowaną przez x. Kuziemskiego mam odpowiedzieć, że w §. 16. stoi: „w razie przeszkodzenia Marszałka obejmuje jego prawa i obowiązki jego zastępca". Już w znaczeniu słowa „zastępca" leży, że przychodzi tylko w pewnych przypadkach w miejsce tego, którego zastępuje; to jest wtedy, kiedy tamten którego on ma zastępować, sam pełni obowiązki, zastępca nie ma żadnego zadania.

Nawet praktyka nasza udowodniła, że istotnie zastępca nie miał by co robić, jeżeli sam Marszałek pełni obowiązki swoje. Sądzę przeto, że niema powodu wspominać o zastępcy Marszałka w paragrafie, odnoszącym się do składu bióra sejmowego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Izba powstaje.)

Marszałek. Więc dyskusya zamknięta. Zostają jeszcze posłowie Borysikiewicz, Smarzewski, Paszkowski i sprawozdawca.

Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Poperaju wnesenije x. Kuziemskoho, a na opiniju hosp. posła Bocheńskoho widpowidaju, że tutka treba rozriżnyty prewodnyczestwo i zastupnyczestwo. Do prewodnyczestwa, jak jest postanowleno w perwom widdili regulaminu, należyt biuro sojmowoje. Takie biuro sojmowoje powynno sia składaty z Marszałka, zastupnyka i sekretariw, bo jesły my wykluczajem zastupnyka Marszałka z toho biura, a prijde pora, że kołyś zastupnyk bude w potrebi zastupaty Marszałka, jesły toj bude złożenyj nemocziju, abo jak inaksze zistane pereskodżenyj, to tohda takij zastupnyk w dili sojmowym ne bude maty dokładnych widomostij; odnakoż win powynen maty w każdym razi dostateczne znanije o wsim, szczo sia i w biuri wede, aby diła sojmowyi na tym ne terpiły. Dlatoho ja poperaju wnesenie posła x. Kuziemskoho, aby do toho biura sojmowoho pryniaty także i zastupnyka Marszałka.

Poseł Smarzewski. Mowca który przemawiał za zmianą tego §fu, możeby mnie był przekonał, gdyby był wywód swój opierał na powołaniu bióra sejmowego i wykazał, że bióro sejmowe wtenczas odpowie powołaniu, dokładnie zadanie rozwiąże, jeżeli w gronie jego będzie zasiadywać zastępca Marszałka; wszelako tego powodu mowca nie dotknął i dotknąć nie mógł mojem zdaniem, ponieważ nie znajduje postanowienia ani żadnego ustępu w regulaminie, któryby się odnosił do działania bióra sejmowego jako bióra. Znajduje tam dalej postanowienie, co ma w tem biórze wykonywać Marszałek a co mają wykonywać sekretarze, ale nigdzie nie znajduje postanowienia, któreby się odnosiło do bióra jako takiego. A właśnie ta uwaga, że przy wszystkich dalszych §§fach regulaminu bióro nie ma sobie przyznane żadne osobiste zadanie, powoduje mnie do oświadczenia się za tem, ażeby ten paragraf był wypuszczonym. Jest zaletą niezawodną ustawy, jeżeli obejmuje wszystkie jak najdrobniejsze szczegóły, ale jest niezaprzeczenie wadą ustawy, jeżeli obejmuje rzeczy niepotrzebne. Każde zbyteczne postanowienie ustawy jest szkodliwe; to uważam za zbyteczne, ponieważ nigdzie bióro jako takie nie występuje.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Wniosek posła x. Kuziemskiego miał na celu, ażeby bióro składało się z Marszałka, jego zastępcy i sekretarzy; mnie się zdaje, że właściwą myślą, którą dotychczasowy regulamin wyraża jest: że Marszałek lub jego zastępca z sekretarzami składa bióro sejmowe. W tem miejscu może jest tylko jedna z niedokładności, jakie już znajdywano w regulaminie. Wprowadzenie zaś osobno jeszcze zastępcy Marszałka do składu bióra sejmowego zdaje się zbytecznem, co najwięcej zatem możnaby wyrazić w tym §. „Bióro składa się z Marszałka lub jego zastępcy" to wszelako byłoby tylko powtórzeniem tego, co

powiedzianem jest gdzieindziej wyraźnie w regulaminie: „Jeżeli Marszałek nie może prezydować, wtedy go zastępuje jego zastępca;“ znajduję zatem, że wniosek jest zbyteczny.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Co się tyczy wniosku p. Kuziemskiego, to muszę tylko odwołać się na to, co poseł Krzeczunowicz powiedział; i mnie się zdaje, że bardzo słusznie podniósł to, że bióro sejmowe nie ma takich poszczególnych czynności, do których by musiał być powołany zastępca Marszałka w ogólności; wtedy tylko jest powołany do czynności i do zastępstwa, i ma nawet obowiązek podjąć się wszelkich czynności, jeżeli Marszałek jest przeszkodzony. Jak długo Marszałek nie jest przeszkodzony, tak długo zastępca nie funguje. Dla tego sądzę, że umieszczenie tych wyrazów o zastępcy jest tutaj niepotrzebne.

Poseł Wężyk życzył sobie, żeby rozprawy nad tym paragrafem były zawieszone i dopiero przy §. 8. podniesione. Mnie się zdaje, że ten wniosek nie jest stosownym, ponieważ rzeczywiście do bióra sejmowego należy także gatunek przewodnictwa, o którem tutaj mowa w tym oddziale. Bióro sejmowe nie załatwia czynności tylko na ogólnem zgromadzeniu, ale są po części i inne rzeczy do załatwienia, a zawsze załatwienie tych potocznych czynności należy do bióra marszałkowskiego. Jestem dla tego za utrzymaniem paragrafu w tym oddziale; — a co się tyczy głosu podniesionego przez p. Smarzewskiego, który zamierza odrzucenie całego paragrafu, to Wysoki Sejm rozstrzygnie samem głosowaniem, czy umieszczenie tego §. jest potrzebne, czy nie.

Jest to wniosek do usunięcia całego paragrafu, który nie może być poddany pod głosowanie.

Marszałek. A zatem mam dwa wnioski, które poddam pod wotowanie. Pierwszy jest, żeby odsunąć dyskusyę nad tym paragrafem, i ten cały §. przenieść do działu czwartego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać, (mniejszość powstaje.) Poprawka upadła.

Drugi wniosek jest, żeby zmianę zrobić.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek x. Kuziemskiego nie zmienia §fu, ale doń dodaje, nie jest więc poprawką, ale dodatkiem; nad dodatkiem zaś wotować należy wtedy, jeżeli się sam paragraf utrzyma w takiej osnowie, jaki jest w projekcie. Więc najprzód idzie o to, czy Izba przyjmuje paragraf czy nie, a potem nad dodatkiem x. Kuziemskiego trzeba głosować.

Marszałek. A zatem poddam paragraf pod wotowanie, a potem dodatek. Kto jest za przyjęciem §fie, niechp owstanie. (Izba powstaje.) Paragraf przyjęty. Teraz dodatek. —

Sekretarz p. Kulczycki (czyta po rusku), a sekretarz p. Paszkowski (po polsku czyta co następuje):

Wysoka Izba uchwali:

„§. 4. Bióro sejmowe składa się z Marszałka, jego zastępcy i sekretarzy z Izby poselskiej wybranych.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek w mniejszości — więc paragraf przyjęty.

Poseł Smolka (czyta):

„§. 5. Przygotowania potrzebne dla posiedzeń Sejmu, nadzór nad lokalnościami sejmowemi i rozrządzanie temiż, staranie o siły kancelaryjne i służbę, o urządzenie i sprzęty, należą do Wydziału krajowego. On wyznacza potrzebne miejsca i lokalności dla stenografów i sprawozdawców dziennikarstwa, i winien mieć staranie o rozdawaniu kart wstępnych dla publiczności.“

Dla wyjaśnienia muszę powiedzieć parę słów, to skróci dyskusyę.

Panowie uważają może, że tu nie ma postanowienia o kwestorach, których mieliśmy na sesyach poprzednich, opuściliśmy kwestorów z powodu, że przygotowania potrzebne dla posiedzeń sejmowych, starania się o wszelkie siły kancelaryjne, o materyał i t. p. należy do Wydziału krajowego na mocy §. 30. statutu krajowego

A zatem pominąć tego nie można, i owszem postanowienia te muszą być zatrzymane. Idzie tylko o kwestory, których zamianowanie nie zalecamy dla tego, że w dotyczących czynnościach schodziły się dwa czynniki (Wydział krajowy i kwestorowie), które czasem wsprzeczności z sobą załatwiały dotyczące czynności. Jedną załatwiał Wydział krajowy, a drugą załatwiali panowie kwestorowie. To czasem nie szło zupełnie zgodniei miało wiele niedogodności. Potem kwestorowie właściwie trudnili się najgłówniej rozdawaniem kart. I to miało swoje niedogodności, raz dlatego, że publiczność nie wiedziała, do których kwestorów się udać, nie wiedziała gdzie ich szukać. Powinni byli cały dzień w tych lokalnościach sejmowych przebywać — to było uciążliwem i dla kwestorów i dla publiczności. Dziś karty wstępne rozdaje bióro sejmowe, czyli właściwie naczelnik kancelaryi pomocniczej. Ta kancelarya jest otwarta cały dzień; publiczność może na tej drodze daleko łatwiej i z mniejszemi niedogodnościami zao-

patrzyć się w bilety, jak na dawniejszych sesyach. Dlatego sądziłem, że opuścić należy instytucyę kwestorów.

Marszałek. Czy kto chce głos zabrać co do tego paragrafu? (Milczenie.) Gdy nikt nie żąda głosu, więc poddam pod wotowanie. Kto jest za przyjęciem §. 5., raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Paragraf przyjęty.

Poseł Smolka. Paragraf 6. opiewa: (czyta) „Certyfikat przez Namiestnika posłowi wybranemu doręczony, upoważnia go do wstępu na Sejm krajowy i stanowi dopótąd prawne domniemywanie ważności jego wyboru, dopókąd inaczej orzeczonem nie będzie; przeto poseł ten ma prawo zasiadania i głosowania na Sejmie, nawet w wypadku zakwestyonowania jego wyboru, dopóki orzeczenie nieważności wyboru nie nastąpi.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do tego paragrafu?

Poseł Gnoiński. Ja wnoszę, ażeby ten §. tak opiewał: „Certyfikat przez Namiestnictwo posłowi wybranemu doręczony, upoważnia go do wstępu na Sejm krajowy, do zasiadania i głosowania na Sejmie, dopóki orzeczenie nieważności wyboru nie nastąpi (§. 50. u. wyb.)“; a tem samem, ażeby wypuszczono wyrazy: „i stanowi dopótąd prawne domniemywanie ważności jego wyboru, dopokąd inaczej orzeczonem nie będzie, przeto poseł ma prawo“ — i „nawet w wypadku zakwestyonowania jego wyboru“, i ominięto tym sposobem pleonazmu zupełnie niepotrzebnego.

Marszałek. Musimy trzymać się regulaminu. Każdy wniosek przed dyskusyą musi być poparty, więc muszę się najsamprzód zapytać, czy jest poparty? (Kilka posłów powstaje). Jest więc poparty.

X. Pawlików. Ja rozumiju inaksze toj wnesok, hadaju szczo to jest formalnostyju i ne potribno ho podawaty na pyśmi.

Poseł Smolka. To się tyczy materyi.

Marszałek. P. Dr. Majer ma głos.

Poseł Majer. Odstępuję od głosu, bo zmiany które chciałem zaproponować co do tego §. byłyby za małe w porównaniu z wnioskiem p. Gnoińskiego.

Poseł Smarzewski. Pan Gnoiński proponuje skrócenie §. 6. regulaminu, ja poszedłbym o krok dalej i wnosiłbym by w tym §fie słowa: „nawet w wypadku zakwestyonowania jego wyboru“ zostały opuszczone.

Zbytecznem zdaje mi się takie określenie, bo jeżeli paragraf powiada, że poseł ma prawo, tem samem wniosek wyraża to, że ani na chwilę prawo jego nie może być wstrzymane. To słowo: „nawet“ nie służy do wzmocnienia. Nie zdaje mi się żeby pod tym względem mogła kiedy najmniejsza wątpliwość powstać.

Poseł Gnoiński. Przystępuję całkowicie do dodatku p. Smarzewskiego.

Marszałek. Zawsze jeszcze muszę zapytać się, czy wniosek p. Smarzewskiego jest poparty, bo może ci panowie, którzy poparli wniosek p. Gnoińskiego, nie zechcą ten poprzeć. (Kilkunastu posłów powstaje.) Więc jest poparty.

Poseł Paszkowski (czyta poprawkę p. Gnoińskiego.)

Marszałek. Kto jest za tą zmianą?

Poseł Smolka. W obraniu wyrazów trzymaliśmy się o ile możności wyrazów statutu, że zaś wyrażenie proponowane nie zawiera zmiany sensu statutu, więc nie opieram się, lecz rozstrzygnienie pozostawiam Wysokiej Izbie.

Marszałek. Więc najprzód podaję pod głosowanie wniosek posła Gnoińskiego, oraz kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc jest przyjęty wniosek posła Gnoińskiego.

Poseł Smolka. A zatem paragraf ten tak opiewa: „Certyfikat przez Namiestnika posłowi wybranemu doręczony, upoważnia go do wstępu na Sejm krajowy, do zasiadania i głosowania, dopóki orzeczenie nieważności wyboru nie nastąpi.“

Marszałek. Więc ten paragraf byłby przyjętym.

Poseł Smolka. Następuje §. 7. Przy tym paragrafie zwracam uwagę na to, com już kilkakrotnie podniósł, że ten paragraf nie będzie stał w rzędzie tych paragrafów, lecz w osobnej ustawie, która Najjaśn. Panu do sankcyonowania przedłożoną będzie, ale tu dlatego umieszczony był ten paragraf, ażeby uporządkowanie loiczne, jakie cały przedmiot wymaga lepiej uwydatnione było.

Przy tej sposobności proszę Xięcia Marszałka kazać obliczyć liczbę panów posłów, bo postanowienie zawarte w tym paragrafie ma być dodatkiem do statutu krajowego. Dla powzięcia takiej uchwały, która jest zmianą statutu krajowego lub dodatkiem do niego, potrzebna jest obecność trzech czwartych części liczby posłów, a oświadczających się za uchwałą dwóch trzecich części głosujących. Przy składzie sejmowym 150 posłów, ma być obecnych 113 posłów, i z tych musi się zgadzać 76 posłów na uchwałę.

(Po obliczeniu posłów przez sekretarzów czyta dalej:)

Paragraf ten 7. opiewa:

„Przed ukonstytuowaniem Sejmu ogranicza tenże czynność swą na weryfikacyę wyborów.

Skoro wybory wymaganej do kompletu ilości posłów rozpoznane i jako ważne uznane zostały, przystępuje Marszałek do odebrania przyrzeczenia §fem 9. st. kr. przepisanego i ogłasza ukonstytuowanie Sejmu.“ (Art. dodat. I.)

(Po przyczytaniu.) Pozwolę sobie zrobić uwagę. Myśmy w tym regulaminie przyjęli czasem wyrażenia nie polskie, lecz z łacińskiego języka pochodzące, które jednak już niejako obywatelstwo sobie uzyskały. Ale skoro panowie zechcą je zastąpić innymi wyrazami polskimi, to nic nie miałbym do zarzucenia. I tak wyrazy „ukonstytuowanie,“ „kompletu,“ „weryfikacya wyborów“ zastąpić można innymi stosownymi wyrazami czysto polskimi, jeżeli takie Wys. Zgromadzenia byłoby życzenie.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Rzeczywiście niepojmuję znaczenia tego paragrafu i nie wiem dlaczego ma być w regulaminie zamieszczony. Ma on być dodatkiem do statutu krajowego, lecz czyli jest potrzebny? Ciekawy byłem w tej mierze na motywa szanownego sprawozdawcy, jednak nie usłyszałem, dlaczego Sejmowi zebranemu nie ma być wolno zająć się sprawami kraju, zanim będą wybory sprawdzone. Jestem przeto za odrzuceniem całego tego paragrafu.

Poseł Majer. Moje uwagi nie odnoszą się do treści, lecz do formy. Jeżeli jak wynika z tego, co sprawozdawca oświadczył, paragraf będzie zatrzymany, w skutek czego należałoby żądać upoważnienia u Wys. Rządu, to wtenczas możnaby także jeżeli potrzeba będzie, uzyskać upoważnienie co do zmiany niektórych wyrazów w regulaminie. Na ten wypadek wniósłbym następującą poprawkę w stylizacyi tego paragrafu:

„Przed ukonstytuowaniem się Sejmu ogranicza on czynność swoją do sprawdzania wyborów.

Skoro wybory wymaganej do kompletu ilości posłów rozpoznane i za ważne uznane zostały, przystępuje Marszałek do odebrania przyrzeczenia §fem 9. st. kr. przepisanego, i ogłasza ukompletowanie Sejmu.“ (Art. dodat. I.).

Nie robię tego przedmiotem dyskusyi, gdyż raz nie uważam, żeby tu było miejsce na to, rzecz bowiem odnosi się do formy stylu; powtóre nie chcę żeby poprawkami zabierano czas tak drogi, który mógłby być bardzo korzystnie użyty na inne przedmioty.

Marszałek. Czy wniosek p. Majera jest poparty? Kto popiera go, raczy powstać. (Większość Izby powstaje).

Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Wniosek rektora Majera, odnoszący się do zmiany redakcyi popieram, zaś na przeciw zarzutom posła Zyblikiewicza, który chce usuwać cały paragraf, mam do powiedzenia, że ważne względy przemawiają za utrzymaniem tego paragrafu. Paragraf ten odnosi się specyalnie do pierwszej sesyi sejmowej, która po ogólnych wyborach następuje. Członkowie wszyscy schodzą się wtedy z certyfikatami, uprawniającymi ich do brania udziału w pracach sejmowych, chociaż wybory ich nie są jeszcze sprawdzone. Mogliby oni stanowić ważne uchwały. Wielu z nich mogłoby później w skutek sprawdzenia wyborów utracić prawo do zasiadania w Sejmie. Uchwały z ich udziałem powzięte musiałyby jednak być poczytane za ważne. Nieważnie obrani posłowie mogliby więc swojemi głosami przyczynić się a nawet zdecydować uchwałę obowiązującą. To byłoby mojem zdaniem bardzo niestosownem. Dla tego jestem za utrzymaniem §fu 7., który nie dopuszcza tej niestosowności.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Domyślacie się panowie, że ten jest powód, który został przez p. Krzeczunowicza wyłuszczony, ale właśnie ten powód przekonuje mnie, że postawionym jest zupełnie nie na miejscu. Czy myślicie panowie, że orzeczenie Sejmu o ważności wyboru posła jest mniejszej wagi, niż inna uchwała? Więc zebraniu, o którem przypuszczacie, że można nie być posłem, przyznajecie prawo wyrzucenia z grona Sejmu, a nie chcecie dać prawa, aby powziąść uchwałę. Mnie się zdaje, że kto jest opatrzony w certyfikat, kto jest wybranym i przez komisyę wyborczą za posła uznanym, jest posłem tak długo, dopóki nie będzie orzeczonem, że nieprawnie został wybranym. Jak skoro jest posłem, ma prawo wszystkie czynności posła wykonywać, ma prawo nad wszelkiemi uchwałami głosować. I tak z tem orzeczeniem, które tutaj jest, rzecz się ma. Podano pewnej wątpliwości prawo działalności posła, o którym nie zostało jeszcze orzeczonem, czy wybór jego jest ważny czy nie. Dla tego ja najmocniej sprzeciwiam się przyjęciu tego ustępu.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Ja chcę zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na trudności w praktyce, na jakiebyśmy się narazili, gdyby

przyjęto postawiony paragraf. Jest on postawiony tak ostrożnie, że żadnej a żadnej czynności oprócz sprawdzenia wyboru posłów nie możnaby przedsiębrać, dopóki je nie sprawdzono kompletnie, a zatem sekretarze nie mogliby być wybrani, bióro marszałkowskie nie mogłoby się ukonstytuować, dopóki przynajmniej większa połowa wyborów nie zostanie sprawdzoną. Co do tego sprawdzenia, przypomną sobie panowie, którzy na pierwszej kadencyi zasiadali, że sprawa odesłaną była do bardzo licznej komisyi, która na kółka drobne rozebrała tę robotę. J dziś rozpatrzywszy się bliżej w tej sprawie, musimy przyznać, że wtenczas z wielkiem pobłażaniem postępowano. Jednakowoż w kilka dni owa krótka peryoda kadencyi sejmowej skończyła się, mieliśmy wybory, które przed Sejm nie zostały wniesione. Teraz wybory ma traktować Wydział krajowy, złożony z sześciu członków. Jakakolwiekby była pilność Wydziału krajowego ogromna, jeśli zechce dokładnie zadanie swe spełnić, skoro Sejm zostanie zwołany bardzo prędko,— a oczywiście Sejm zebrałby się, — mogłoby się stać, iż nie tygodnie, ale miesiąceby minęły, zanimby dostateczna ilość wyborów została sprawdzoną, zanimby przystąpić mogło Wysokie Zgromadzenie do ukonstytuowania swego. Dla tego wnoszę, w miejsce tego paragrafu przyjąć postawioną propozycye w dawniejszym regulaminie, który zupełnie odpowiada potrzebom o ukonstytuowaniu Sejmu, i który opiewa:

„Marszałek ogłasza ukonstytuowanie Sejmu“, to zdaje mi się zupełnie nam wystarczy. Jestto pierwszy ustęp dawniejszego paragrafu.

Poseł Zyblikiewicz. P. Krzeczunowicz usprawiedliwiając ten paragraf przytoczył nic innego, jak tylko bardzo nadzwyczajne wypadki. Przyznam się nawet, że imaginowane nadzwyczajności przytoczył. Wdawać się w nadzwyczajności, a do tego imaginowane nawet, bo wtenczas puścilibyśmy wodzę fantazyi i do każdego paragrafu trzebaby Bóg wie jakich klauzul i tylebyśmy ich mieli, ile jest imaginacyi. Jestem przeto zupełnie za opuszczeniem tego paragrafu, albowiem zasada legislacyi nie pozwala stanowić coś, jeżeli rzecz taka nadzwyczajna . . . . .

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie p. Grocholski nie przekonał. Jeżeli Sejm nieukonstytuowany tak jak go paragraf 7. mieć chce, będzie o wyborze posłów uchwalał, to dla tego, że inaczej być nie może; jednak nie ma potrzeby, aby stanowił uchwały inne, które stanowić może i powinien dopiero wtedy, gdy wybór przynajmniej większością posłów uznany jest za ważny. Jestem więc za utrzymaniem paragrafu 7.

X. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Jest to wże zakonom pryrody, szczoby obszyzni poniatija korotko wyrażały sia. A tu poriwnawszy §. 6. z §fom 7., sej pośliduyj sprotywlaje sia prediduczomu. Bo koły §. 6. zwuczyt, szczo zaosmotrenyi certyfikatom czerez Namistnyka upoważniajut sia do wstupu na Sojm, do zasidania i hołosowania na Sojmi, to oczewydno §. 7. obmeżaje ich prawo na hołosowanie łysze nad sprawdżeniem wyboriw, otże wykluczaje ich wit naradżenia i hołosowania nad meritornymy predmetamy. Dla toho sohłaszaju sia z poperednymy besidnykamy i jeśm za opuszczeniem §. 7.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Dyskusya zamknięta, tylko p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. P. Smarzewski występuje tutaj jako członek Wydziału przeciw operatowi w Wydziale wyrobionemu, więc widać z tego, że musi być w Wydziale w mniejszości, sądziłbym, że dla Izby byłoby łatwiej dyskutować, gdyby p. Smarzewski swoje zdanie jako całość przedłożył Sejmowi, bo wtenczas mielibyśmy oprócz zdania większości, także zdanie mniejszości Wydziału; jest to i w innych Sejmach przyjęte, więc sądzę, że dla ułatwienia dyskusyi pan Smarzewski do tego mógłby się zastosować.

Marszałek. To jest zupełnie nowy wniosek. Kto jest za wnioskiem p. Kozłowskiego, raczy powstać.

Poseł Kozłowski. Ja nie czyniłem wniosku, lecz przedstawienie, do którego się p. Smarzewski zastosować może lub nie, jak to za słuszne uważa.

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Przed wszystkiem muszę oświadczyć, że gdyby Wysoka Izba była za przyjęciem tego paragrafu, zgodziłbym się najzupełniej na redakcyę proponowaną przez p. Majera, a zatem ponieważ nie słyszałem by kto podniósł głosu przeciw tej redakcyi, więc można ją uważać jako przyjętą, jeśli paragraf sam będzie przyjęty. Teraz co się tyczy podniesionych zdań pod względem zatrzymania i odrzucenia paragrafu, to muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wypadek o którym orzeka §. 7., odnosi się tylko do pierw-

szej sesyi każdej kadencyi, a zatem zawsze tylko co sześć lat, i zdaje mi się, że rzeczywiście najważniejszą jest rzeczą, ażeby przed wszystkiem sprawdzenia wyborów nastąpiły, — jest to niejako fundamentem położonym na cały szereg sesyj Sejmowych przez sześć lat trwających; zresztą któż może wiedzieć, czy istotnie na tej pierwszej sesyi nie mogłyby zapaść tak ważne uchwały, któreby miały doniosłość nadzwyczajną, a gdyby się później okazało, że ci którzy głosowali za taką wielkiej doniosłości uchwałą, posłami nie byli, mogłoby zachwiać wiarę w prawomocność uchwały.

Jest rzeczą mniejszej wagi, że sprawdzanie wyborów zabierze wiele czasu; sprawdzanie to powinno zawsze spiesznie być załatwione i właśnie dla tego, aby było prędko załatwionem jestem za tem, ażeby paragraf ten został zatrzymanym. Powiada p. Smarzewski, że Sejm nie mógłby w ogólności żadnych przedsięwziąść czynności, bo niemógłby nawet sekretarzy wybrać; co do sekretarzy rzecz jest przewidziana w §. 8., t. j. najmłodsi wiekiem są sekretarzami i urząd swój podczas sprawdzenia wyborów mogą pełnić.

Co do zdania p. Grocholskiego, który powiada, że uprawnienie tych posłów niejako postawioneby było w wątpliwość, nie widzę jakby to z przyjęcia tego paragrafu wypływać miało, a bądź co bądź powody za przyjęciem tego paragrafu są tak ważne, że sądzę iż podjąć się można raz na 6 lat tej pracy załatwienia jak najspieszniejszego sprawdzania wyborów, i nie przystąpić do innych czynności przed sprawdzeniem wyborów połowy posłów, dla tego jestem za utrzymaniem tego paragrafu z proponowaną przez p. Majera poprawką.

Marszałek. Zanim podam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, zapytam czy jest poparty? Kto za wnioskiem p. Smarzewskiego, kto go popiera, raczy powstać.

Głosy. Jaki jest wniosek p. Smarzewkiego, proszę przeczytać.

Poseł Paszkowski (czyta:) „§. 7. Skoro po zwołaniu Sejmu większość bezwzględna posłów się zgromadziła, Marszałek ogłasza iż Sejm jest ukonstytuowany.“

Marszałek. Czy wniosek p. Smarzewskigo jest poparty? kto popiera, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest jak tylko dziewięciu. Więc jeszcze raz dla większej pewności, kto jest za poparciem wniosku, raczy powstać. (Ci sami powstają).

Poseł Zyblikiewicz. Trzy sekretarze stoją.

Głosy. Jest poparty.

Marszałek. Jest wszystkiego 10 głosów popierających a podług regulaminu potrzeba 15. więc go nie poddam pod głosowanie. Poddam pod głosowanie paragraf z modyfikacyą zaproponowaną w stylizacyi przez Dra. Majera. Odczyta się jeszcze §. 7. wniosku Dra. Majera.

Sekretarz (czyta).

Poseł Majer. Czy mogę co powiedzieć co do stylizacyi, tego paragrafu?

Ja poprawkę zrobiłem tylko w tem przypuszczeniu i na ten przypadek, jeżeli się właściwie paragraf utrzyma; jeżeli jest więc wniosek żeby odrzucić ten paragraf to moja poprawka odpadłaby.

Głosy: Nie ma!

Poseł Majer. Tak mi się zdawało. Wytłumaczę się bliżej. Ja właśnie biorę przykład z wniosku który był poprzednio stawiony przez sz. posła Potockiego za odrzuceniem jednego paragrafu. Inni posłowie byli za pewnemi modyfikacyami.

Poddano najsamprzód pod wotowanie modyfikacyę i modyfikacya jedna się utrzymała, wszelako byli i tacy, bo ja sam do nich należałem, że wtenczas tylko byłbym na tę modyfikacyę przystał, gdyby było pewną że się utrzyma sam paragraf.

Gdyby naprzód poddano pod uchwałę czyli w ogólności Wysoka Izba przyjmuje paragraf, czy odrzuca, to w razie odrzucenia wszystkie poprawki byłyby ustały, a dopiero wtenczas, gdyby się paragraf utrzymał, okazałaby się modyfikacya potrzebną.

Oświadczam, że dając moją poprawkę co do stylizacyi miałem tylko na myśli wypadek, że paragraf sam się utrzyma, nie miałem jednak zamiaru oświadczyć się przezto za przyjęciem paragrafu.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za poprawką, niech raczy powstać. (Cześć posłów wstaje). Trzeba policzyć.

Głosy prosimy o próbę przeciwną.

Marszałek. Nie ma dwóch trzecich części, więc paragraf 7. odrzucony.

Na dzisiaj posiedzenie zamknięte. Proszę panów, by się podzielić chcieli na sekcye i przystąpili do wyborów komisyj, których mamy jeszcze kilka wybrać; do komisyi administracyjnej składać się mającej z 10ciu członków, po dwóch z każdej sekcyi; do prawniczej komisyi, która się składać ma także z 10ciu członków po 2óch z każdej sekcyi; nareszcie komisya z 5ciu członków do konkurencyi kościelnej. Te trzy komisye mogłyby dzisiaj być wybrane. Posiedzenie przyszłe będzie dopiero we wtorek, aby dać czasu do pracowania w komisyach. Porządek dzienny przyszłego posie-

dzenia następujący: Wniosek p. Paszkowskiego o uposażeniu szkoły czerniechowskiej, wniosek p. Zyblikiewicza o fundacyi Skarbkowskiej, wniosek Dra. Zdunia o księgach gruntowych, sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Co do wniosków urządowych, to jeżeli będą mogły przed wtorkiem być wydrukowane i rozdane, to nastąpi pierwsze czytanie tych wniosków. Jeżeliby zaś wydrukowane być nie mogły, to natenczas na następnem posiedzeniu.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos

Marszałek. Jeszcze ja mam zapowiedzieć, iż komisya głodowa jutro o pierwszej będzie miała swoje posiedzenie.

Poseł Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że odroczenie posiedzenia do wtorku jest za nadto dalekie, trzeba uważać, że już dwa tygodni w Sejmie obradujemy, a dotychczas nic nie zrobiliśmy. mnie się zdaje, że komisye mogłyby pracować po za Sejmem, a Sejm niech czynności swoje dalej prowadzi. Jeżeli posiedzenie nie będzie w sobotę, to niech w poniedziałek, a nie we wtorek. Jestem za tem, ażeby w poniedziałek przyszłe posiedzenie nastąpiło.

Marszałek. Więc posiedzenie na poniedziałek, tylko ażeby komisye pracowały, bo niebędziemy mieli materyału do obrad.

Proszę panów zejść się w sekcyach na wybór komisyj.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej.)

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

10. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 11. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Rezultat wyborów do komisyi administracyjnej i prawniczej, tudzież do komisyi dla konkurencyi kościelnej i szkolnej. — Petycye. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego i spółwnioskodawców co do ustanowienia specyalnej komisyi dla spraw szkolnych. — Wniosek p. Smolki co do przeniesienia siedziby zarządów kolei żelaznych krajowych do Lwowa. — Wniosek p. Hebdy co do zmniejszenia podatku spadkowego od rzeczy nieruchomych, tudzież uchylenia dodatków do tego podatku i pobieranej prowizyi zwłoki. — Przedłożenie rządowe o prowizorycznem rozpisaniu krajowych dodatków do podatku odesłane na wniosek p. Zyblikiewicza do komisyi finansowej wybrać się mającej. — Wniosek p. Rutowskiego co do wydania osobnego statutu dla miasta Tarnowa. — Wniosek p. Paszkowskiego co do uposażenia szkoły rolniczej w Czernichowie odesłany do komisyi finansowej.—Przemowa p. Paszkowskiego za tym wnioskiem. — Wniosek p. Zyblikiewicza tyczący się fundacyi hr. Skarbka odesłany do komisyi funduszów krajowych. — Przemowa p. Zyblikiewicza za tym wnioskiem. — Wniosek p. Szpunara względem zaprowadzenia ksiąg hypotecznych po wsiach i miasteczkach odesłany do komisyi prawniczej. — Przemowa p. Zdunia za tym wnioskiem. — Przydzielenie nowo wybranych posłów Rydzewskiego do sekcyi 3ciej, Kapiszewskiego do sekcyi 1szej i Dziewońskiego do sekcyi 2giej.

Początek posiedzenia o kwadrans na 12tą przed południem.

Obecnych posłów: 135.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: zastępca komisarza rządowego c. k. sekretarz Namiestnictwa pan Thullie.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Ponieważ dostateczna ilość posłów jest obecną, więc otwieram posiedzenie. Proszę odczytać protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia przeciw protokółowi? (Milczenie.) Gdy się nikt nie zgłasza, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Paszkowski. Następne wybory dopełnione zostały przez sekcye: (czyta)

Do komisyi administracyjnej:
wybrała sekcya I. pp. Agopsowicza i Skrzyńskiego Ignacego.
„ II. „ Kraińskiego i Seidlera.
„ III. „ x. Polowego i Hoppena.
„ IV. „ Szumańczowskiego i Gnoińskiego.
„ V. „ Hubickiego i Wodzickiego Henryka.

Do komisyi prawniczej:
sekcya I. pp. Rejznera i Zakrzewskiego.
„ II. „ Koczyńskiego i Ławrowskiego.
„ III. „ Smarzewskiego. i Dolańskiego.
„ IV. „ Starowiejskiego i Zbyszewskiego.
„ V. „ Smolkę i Kabata.

Do komisyi dla konkurencyi kościelnej i szkolnej:

sekcya I. p. Pietruskiego.
„ II. „ Horodyskiego.
„ III. „ x. Biskupa Manastyrskiego.
„ IV. „ x. Fortnne.
„ V. „ Kabata,

Komisye te ukonstytuowały się już, i w administracyjnej obrany jest przewodniczącym p. Kraiński, sekretarzem p. Hoppen; w prawniczej przewodniczącym p. Smolka, zastępcą p. Dolański, sekretarzem p. Koczyński, a zastępcą sekretarza p. Zbyszewski; w komisyi dla spraw kościelnych i szkolnych przewodniczącym x. Biskup Manastyrski, jego zastępcą p. Pietruski, a sprawozdawcą p. Kabat.

Marszałek. Następujące petycye przyszły do laski marszałkowskiej. Pan sekretarz odczyta.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do 11. Grudnia 1865. do Sejmu wniesionych:

21. Rzepińska Ludwika, sierota po b. archiwiście Wydz. Stan. przez posła Pietruskiego o wsparcie pieniężne.
22. Komitet galic. Towarz. gospod. przez posła Kabata prosi o zbadanie wniosku jego pod względem dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.
23. Gmina miasteczka Gwoździec przez posła Kowbasiuka prosi o zapomogę na wyżywienie się i przyszłe zasiewy.
24. Komitet krak. Tow. rol. przez posła Starowiejskiego z prożbą w sprawie wolnego rozrządzania własnością ziemską.
25. Gmina Bogdanówka przez posła Kaczałę o wstrzymanie exekwowania podatków rządowych aż do jesieni 1866. r.
26. Komitet krak. Tow. rol. przez posła Henryka hr. Wodzickiego o stałą dotacyę dla zakładu roln. w Czerniechowie i darowanie na własność zaliczonych w r. 1860. 5.000 złr. ze strony Rządu.
27. Nauczyciele gł. szkoły w Starym Sączu przez posła Kmietowicza o podwyższenie płacy nauczycielskiej.
28. Szuhajewska Elżbieta, właścicielka części w Tejsarowie, przez posła hr. Gołuchowskiego o odpisanie zaległych podatków i zapomogę na wyżywienie.
29. Olewiński Antoni, właściciel części w Tejsarowie, przez posła Smolkę o odpisanie podatków i zapomogę.
30. Gmina Skawa przez posła Dr. Zduna o uwolnienie od konkurencyi do drogi w Rabce.
31. Baron Borowski Kalixt przez posła Dr. Zduna o uwolnienie od konkurencyi do drogi w Rabce.
32. Sobierajski Józefat przez posła Koczyńskiego o podwyższenie mu pensyi emerytalnej.

Marszałek. Z tych petycyi dwie, tyczace się wolnego podziału gruntów, wniesione przez Towarzystwa gospodarskie lwowskie i krakowskie, należą właściwie do komisyi prawniczej, do której był wniosek p. Smarzewskiego odesłany. Więc wnoszę, aby te dwie petycye odesłać wprost do komisyi prawniczej.

Głosy: dobrze.

Marszałek. Czy nikt nie ma nic przeciw temu? (Głosy: zgoda, zgoda!) A zatem te dwie petycye pójdą wprost do komisyi prawniczej, inne zaś do komisyi petycyjnej. Mamy tu dwa wnioski, pan sekretarz je odczyta:

Sekretarz Grocholski (czyta):

Wniosek samoistny. Wysoki Sejm uchwali:

Dla załatwienia spraw odnoszących się do szkół w kraju, wyznacza się osobna komisya z pięciu członków, wybranych z całej Izby, i jej się poleca, aby wzięła pod rozwagę obecne urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym, pedagogicznym i dydaktycznym, i przedłożyła jeszcze w tej kadencyi sejmowej wnioski, jakie uzna za stosowne.

Adam Potocki w. r. — Zyblikiewicz w. r. — Majer w. r. — Paszkowski w. r. — Ludwik Wodzicki w. r. — Szumańczowski w. r. — Ruczka w. r. — Boczkowski w. r. — Alfred Potocki w. r. — Dr. Koczyński w. r. — L. Skrzyński w. r. — Zbyszewski w. r. — Rutowski w. r. — Henryk Wodzicki w. r. — Stanisław Starowiejski w. r.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem będzie wydrukowany i Wys. Izbie na przyszłem posiedzeniu rozdany.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Wniosek posła Smolki. Kraj nasz posiada już od lat kilku wykończoną kolej żelazną lwowsko-krakowską (Karola Ludwika), a kolej lwowsko-czerniowiecka jest na ukończeniu.

Rady zawiadowcze i dyrekcye tych kolei mają siedzibę swą we Wiedniu, a obawiać się należy, by rady zawiadowcze i dyrekcye innych kolei galicyjskich w projekcie zostających, jakoto: lwowsko-brodzkiej, lwowsko-tarnopolskiej i galicyjsko-węgierskiej, idąc za tym przykładem nie zasiadły również za granicami kraju naszego,

Pozwolę sobie wykazać przy sposobności motywowania niniejszego wniosku, ile szkodliwą jest dla pomyślności tych przedsiębiorstw i całego kraju ta pod względem siedziby zarządu tych przedsiębiorstw zachodząca anomalia, ile przeto w interesie kraju zależy na tem, by zarządy kolei żelaznych krajowych miały siedzibę swą w kraju, mianowicie wstołecznym mieście Lwowie, przeco wszelkich należałoby używać środków, by, o ile to od Rządu zależy, rady zawiadowcze i dyrekcye kolei żelaznych galicyjskich do Lwowa przeniesione zostały. Wnoszę przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: poleca się komisyi sejmowej administracyjnej, by zastanowiwszy się nad skutecznymi środkami zamierzajacymi przeniesienie do Lwowa rad zawiadowczych i dyrekcyj kolei żelaznych lwowsko-krakowskiej (Karola Ludwika) i lwowsko-czerniowieckiej, tak pod tym względem, jak pod względem zapewnienia, iżby rady zawiadowcze i dyrekcye kolei żelaznych na przyszłość w kraju budować się mających siedzibę swą w kraju obrały, stosowne wnioski poczyniła i takowe wraz ze sprawozdaniem Wysokiemu Sejmowi w jak najkrótszym czasie przedłożyła.

Lwów dnia 11. Grudnia 1865.

Franciszek Smolka, poseł miasta Lwowa.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty, więc podam pod głosowanie. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać.

(Większość powstaje.) Wniosek jest bardzo mocno poparty, zostanie więc wydrukowany i postąpi się z nim według przepisu.

Jeszcze jest jeden wniosek, p. Sekretarz go odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Zważywszy, że gospodarstwo krajowe chyli sie u nas spiesznym krokiem do upadku, czego jednym z najgłówniejszych powodów jest brak obrotowego kapitału, tudzież zbyt wysokie i niestosownie rozłożone podatki; — zważywszy nadto, że podatek spadkowy jest nadzwyczajnie wysoki, mając szczególnie na uwadze czas i okoliczności, których kontrybuenci sa znagleni do uiszczania sie z tegoż; — zważywszy nareszcie, że dotyka tenże w szczególności najdotkliwiej stan włościański, który w naszym kraju bynajmniej nie jest uposażonym w zapasy gotowego grosza, zatem skazuje rolników naszych na opłacanie lichwy olbrzymiej, a w następstwie prowadzi tychże do zupełnego upadku i ruiny materyalnej, przeto Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Zrobić przedstawienie o zmniejszenie podatku spadkowego od przeniesienia własności rzeczy nieruchomych, tudzież o uchylenie dodatków do tego podatku i pobieranej prowizyi zwłoki.

Piotr Hebda w. r.—Agenor Gołuchowski w. r. —Horodyski w. r.—Cywiński w. r.—Włodzimierz Russocki w. r.—Dr. Zduń w. r.—X. Stępek w. r. X. Morgenstern w. r.—Kmietowicz w. r.—Jan Kobylarz w. r.—Szpunar w. r.—Liszcz w. r.—Czechura w. r. — Ciehorz w. r. — Krawczyk w. r. — Marcin Dziewoński w. r.—Jan Kobak w. r.—Padło w. r.— X. Olcyngier w. r.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany, rozdany i postąpi się z nim podług przepisów.

Teraz przystąpimy do porządku dziennego t. j. pierwszego czytania przedłożenia rządowego o prowizorycznem rozpisaniu krajowych dodatków do podatków.

Czy kto chce zabrać głos?

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę aby go przekazać do komisyi budżetowej mającej się wybrać z 10ciu członków przez sekcye.

Marszałek. Zrobię tu tę uwagę, że to jest wniosek bardzo naglący. Przed końcem roku uchwała musi być rozesłana do wszystkich władz; komisyi budżetowej dotąd nie mamy wybranej, czy niebyłoby stosownem odesłać ten wniosek do komisyi funduszów krajowych?

Poseł Ludwik Skrzyński. Przedłożono nam dwa wnioski rządowe, jeden dotyczy się dodatku do podatków mającego się uchwalić, drugi tyczący się zaprowadzenia zarządu funduszów krajowych z rokiem słonecznym.

Przyznaję, że nagłość wielka, z tego powodu nie trzeba odkładać; ale z drugiej strony nie chciałbym, aby w tak ważnej rzeczy wniosek bez poprzedniego dostatecznego zbadania był podany pod uchwałę; dlatego wnoszę, żeby te dwa mnioski rządowe oddane były do sprawozdania Wydziałowi krajowemu, i żeby to sprawozdanie na następnem posiedzeniu nam przedłożonem zostało.

Poseł Zyblikiewicz. Panowie, mnie się zdaje, że się żadną miarą nie obejdziemy bez komisyi budżetowej czyli finansowej; niewątpliwem jest, że Wydział krajowy przedłoży nam budżet, że do tej komisyi wszystko powinno być przekazane, cokolwiek się do finansów i do budżetu odnosi. Nacóżbyśmy mieli przekazywać Wydziałowi krajowemu, kiedy się nie obejdzie bez komisyi budżetowej. Poseł Skrzyński nie przyspieszy tej sprawy, powierzając ją Wydziałowi krajowemu, należy to do komisyi budżetowej z 10ciu członków składać się mającej, którąby się zaraz po dzisiejszem

posiedzeniu ukonstytuowała i zajęła tym przedmiotem. Więc trwam przy moim wniosku, aby wybrać komisyę z 10ciu członków po dwóch z każdej sekcyi.

Poseł Ławrowski. Wnesok prawytelstwa jest wneskom nahlaszczym i z natury swojej należyt do spraw budżetowych; dlatoho ja wnoszu, ażeby buła jeszcze dneś wybrana komisya budżetowa, składajuszcza sia z 10 człeniw wedla sekcyi, i ażeby toj wnesok jeszcze dneś buw do toj komisija odesłanij.

Poseł Hubicki. W zupełności zgodziłbym się z wnioskiem p. Zyblikiewicza, jednakowoż ponieważ mogą być inne powody, dlaczego nie chcemy w tej chwili przystępować zaraz do wyboru komisyi finansowej czyli budżetowej, myślę iż wniosek ostatni rządowy względem uchwalenia prowizorycznego pobierania podatków jak one dotychczas są pobierane, może być uchwalony prowizorycznie na pierwszy kwartał bez odesłania do komisyi budżetowej.

Poseł Smarzewski. Idzie tu o nagłość, a zatem o przyspieszenie postępowania względem tego wniosku. Kiedy idzie o nagłość, trzeba się zastanowić nad nieodzownością potrzeby i nad możnością przyspieszenia.

Co do pierwszego przyznam, że takiej nagłości o jakiej wspomniono, nie widzę. Od pięciu lat należał do reprezentacyi krajowej zarząd funduszów krajowych; wszelako jak Panowie wiecie, z oddaniem ich Rząd wcale nie pospieszył, a zawsze znajdował wiele środkow na to, by pobierać podatki bez uchwał sejmowych. Sądzę więc, że nawet w takim razie, gdyby reprezentacya krajowa się w tej chwili od uchwalenia dodatków do podatków wstrzymała, fundusze krajowe na temby nie cierpiały. Ale chodzi także o możność przyspieszenia postępowania. Zdaje mi się że gdy chodzi o nałożenie ciężaru na kraj, nie podobna nam jako reprezentantom tego kraju, powziąść uchwałę bez należytego zbadania budżetu krajowego.

Rozpatrzenie się w budżecie krajowym, jakkolwiek pobieżnę, zajmie najmniej dni kilka. Zatem dla tego tylko głos zabrałem, aby się oświadczyć przeciw wnioskowi, według którego sprawa ta ma być odesłaną do Wydziału krajowego.

Sądzę, że kiedy budżet mamy uchwalić, niezwłocznie trzeba przystąpić do wyboru komisyi budżetowej. Ponieważ do rozpatrzenia się w budżecie, do którego po pierwszy raz przystępujemy komisya będzie wiele czasu potrzebowała, dlatego myślę, żeby jeszcze po dzisiejszem posiedzeniu do wyboru komisyi budżetowej przystąpiono, a wtenczas mając już organ, najwłaściwiej byłoby odesłać wniosek do tej komisyi, a nie do Wydziału krajowego.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Odesłanie do Wydziału krajowego jest tem mniej potrzebne, że Wydział krajowy złoży objaśnienia swoje i materyały komisyi, którą lepiej wybrać od razu. Nie widzę aby uchwalenie dodatków do podatków było rzeczą bardzo nagłą, albowiem dodatki do podatków na rok bieżący, już są rozpisane, i będą pobierane z końcem tego kwartału. Idzie tu więc oczywiście o dodatki na rok przyszły 1866. Pierwsza rata tych dodatków przypada z końcem Marca 1866.; będzie więc dostatecznem, gdyby budżet i dodatki do podatków uchwalone były nawet w Lutym, albo przed połową Marca. Dlatego sądzę, że tak sprawę budżetu jak również nie naglącą sprawę dodatków do podatków, możemy odesłać do jednej komisyi budżetowej.

Poseł Grocholski. Chciałem zupełnie tę samę uwagę zrobić, co p. Krzeczunowicz, więc nie mam nic więcej do dodania, i wnoszę, ażeby zamknąć dyskusyę nad tym przedmiotem.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani do głosu są: pp. Ruczka, Hubicki, Skrzyński i Ławrowski. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość powstaje.) Więc dyskusya zamknięta. Poseł x. Ruczka ma głos.

Poseł Ruczka. Wypowiedziane te przez posłów pp. Smarzewskiego i Krzeczunowicza zdania, zupełnie mnie nie przekonują, ażeby ten przedmiot nie był nagły, gdyż to dowodzi tylko, iż dawniej był u nas stan wyjątkowy w tym względzie, albowiem w jednym i drugim roku nie mieliśmy czasu do układania budżetu. Dlatego jestem zdania, ażebyśmy się budżetem na rok 1866. zajęli. Zgadzam się zupełnie z tem, że do tego trzeba czasu, i terminu wyznaczyć nie można, jednakowoż my powinniśmy użyć naszego prawa, które nam przysłuża, ażebyśmy w wyjątkowym stanie dłużej nie zostawali; przeto wnoszę z tych krótkich pobudek, ażeby Wys. Izba uchwalić raczyła: upoważnić Rząd do prowizorycznego pobierania dodatków do podatków, n. p. na cztery miesiące (gwar) — a my tymczasem uchwalimy zupełnie konstytucyjnie dodatki do podatków na rok 1866., i upoważnimy Rząd do pobierania ich nadal na rzecz kraju.

Poseł Hubicki. Ja tylko chciałem uwagę zrobić co do wypowiedzianego zdania ze strony

p. Krzeczunowicza, iż nie z końcem Marca, lecz od 1. Stycznia liczy się pobór podatków; podatki, które mają być płacone z dołu, w praktyce uiszczane być muszą często z góry (głosy: od kiedy?); tak jest rzeczywiście, mogę panów łatwo dokumentami przekonać. Niektórzy p. Becyrks-Vorstehery żądają tego, a jeżeli Wys. Izba wierzyć temu nie chce, jestem w stanie to, co wypowiedziałem, stwierdzić dokumentami. W ogóle nie mogę się zgodzić z p. Smarzewskim, że dla tego, ponieważ Rząd pobierał dodatki bez zezwolenia reprezentacyi krajowej, ażeby to prawo Rządowi i nadal zostawić. Mnie się zdaje, iż musimy się trzymać zasady, że żaden ciężar podatkowy na kraj nałożonym być nie może bez poprzedniej uchwały Sejmu.

Poseł Ludwik Skrzyński. Przypuszczałem, że wniosek ten nie cierpi żadnej zwłoki, lecz skoro członek Wydziału p. Krzeczunowicz nam powiedział, że nagłości nie ma, a on z urzędu swego sprawę tę najlepiej znać może, więc cofam mój wniosek, i zgadzam się z odesłaniem go do komisyi budżetowej. Chciałbym tylko, aby komisya ta dzisiaj jeszcze była wybrana.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Prawytelstwo uchwałało do seho czasu dodatki do podatkiw na pidstawi §. 13., odnakož jest najważnijszym prawom Sojmu uchwalania dodatkiw do podatkiw. Jesły prawytelstwo samo robyt predłożenie, aby Izba użyła teho swoho prawa, to ja dumaju, że Sojm nepowynen wid toho widtiahaty sia, ałe własne pokazaty, że chocze z toho prawa użytok zrobyty i jeho stereczy; dla toho poperaju wnesenie, aby buła komisya wybrana, i aby Sojm sam uchwalaw, i uchwału swoju wczesne do najwyższoj sankcyi predłożyw.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Było trzy wnioski, p. Skrzyński jednak cofnął swój wniosek, zostaje zatem dwa wnioski, — najdalszy z tych jest, aby prowizorycznie przez ciąg kwartału dodatki do podatków były pobierane.

Poseł Hubicki. Ja także cofam mój wniosek.

Marszałek. A zatem zostaje jeden wniosek: aby wybrać komisyę finansową, do której będzie odesłany ten wniosek, i aby ten wybór dziś nastąpił.

Poseł Zyblikiewicz. Ja stawiałem formalny wniosek, ażeby ta komisya składała się z 10ciu przez sekcye wybranych członków.

Marszałek. Więc kto jest za wnioskiem posła Zyblikiewicza, ażeby dziś jeszcze została wybrana komisya finansowa sekcyami po 2óch członków, raczy powstać (większość powstaje).

Xiążę Sanguszko. Trzebaby podzielić wniosek.

Marszałek. W całości jest przyjęty. Przybył nowy wniosek, który odczyta poseł Grocholski.

Poseł Grocholski (czyta).

Na podstawie artykułu XXII. ustawy z dnia 5. Marca 1862. gmina obwodowego miasta Tarnowa sądzi mieć niewątpliwe prawo do osobnego statutu. Składając projekt do takiego statutu przez Wydział miejski ułożony — zanosi gmina miasta Tarnowa do Wysokiej Izby prośbę o wydanie jej osobnego statutu i czyni wniosek:

Wysoka Izba wyda dla obwodowego miasta Tarnowa osobny statut.

Rutowski w. r. poseł miasta Tarnowa, wnioskodawca. Adam Potocki w. r. — Zbyszewski w. r.— Majer w. r. — Dr. Zduń w. r. — Oktaw Pietruski w. r. — Zatwarnicki w. r. — W. Sanguszko w. r. — Dr. Samelson w. r. — Zakrzewski w. r.— Lipczyński w. r.— Hoppen w. r.— Agopsowicz w. r. — Bocheński w. r. — Pukalski Biskup tarnowski w. r. — Gnoiński w. r. — Smolka w. r. — Dolański w. r.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, a zatem zostanie wydrukowany i rozdany podług przepisu. Teraz proszę p. Paszkowskiego o przeczytanie swego wniosku.

Poseł Paszkowski (czyta wniosek względem uposażenia szkoły rolniczej w Czerniechowie — po odczytaniu zaś mówi: Stawiając taki wniosek sądziłem, że dopełniam obowiązku jaki mamy wszyscy naprzeciwko rolnictwa, tego głównego, a dziś jeszcze może jedynego źródła zamożności naszego kraju.

Zakład czerniechowski podniesionym już został do tego stopnia, iż zasługuje na uwagę kraju, to jest reprezentantów jego tu w Sejmie zgromadzonych. Zakład ten otworzony w roku 1860., już drugi rok jak uczniów po ukończonym kursie krajowi wydaje, i uczniowie ci spełniają już te zadania do jakich szkoła usposobić ich ma obowiązek. Nie zamyślano tu utworzyć akademii agronomicznej. Wtenczas kiedy zakład czerniechowski powstawał, już szkoła dublańska istniała; w szkole czerniechowskiej zamierzano kształcić rolników praktycznych, i ten cel był stale miany na oku w dalszym tego zakładu rozwijaniu; praktyczne uzdolnienie otrzymują w niej uczniowie przez wykonywanie własnemi rękami wszystkich robót gospodarskich. Ale to praktyczne uzdolnienie nie

byłoby dostatecznem, nie byłoby zupełnem, nie byłoby wystarczającem, gdyby nie było paparte teoryą. — Teorya musiała być wprowadzona do tej szkoły w takim stopniu, jaki jest odpowiedni dla ukształcenia gospodarzy zdolnych do zarządu jednym folwarkiem a nawet większym majątkiem. Do tego bowiem rezultatu starała się szkoła doprowadzić uczniów swoich. Zakład ten jest zarazem zakładem wychowawczym. Przeciąg czasu cztérech lat przez które uczniowie zostają w zakładzie, jest dostateczny, aby nietylko zdolności specyalne, ale także ich charakter, ich moralność wyrobić, aby przez ciągłą pracę, przez wypełnianie obowiązków, przez porządek, i przez ścisłą karność, jaka w tym zakładzie jest zachowaną, właśnie ten rezultat osiągnąć. — Zakład oprócz tego jest nadzwyczaj przystępny pod względem opłat rocznych od uczniów pobieranych: chociaż w tym roku opłata podniesioną została, jest jednakże bardzo niską, i to czyni zakład przystępnym dla synów niezamożnych rodzin, a mianowicie dla synów oficyalistów gospodarskich, którzy takiej pomocy bardzo potrzebują, a bez niej mogliby bardzo łatwo stać się ciężarem społeczeństwa. Towarzystwo rolnicze krakowskie wznosząc ten zakład miało do rozporządzania stosunkowo do tego zadania, bardzo szczupły fundusz; fundusz, który Towarzystwo otrzymało ze składek staraniem jego zebranych, wynosił licząc wszystkie składki po koniec roku 1864. około 32.000 złr. w. a. Z funduszu tego kupiono folwark Czerniechów nad Wisłą, oraz grunta przyległe około tego folwarku, wzniesiono budynki odpowiednie zakładowi takiemu, zagospodarowano folwark, a następnie oddano całą te majętność na fundusz i na własność zakładu.

Oprócz tego odwołało się Towarzystwo o pomoc do Rzadu, jako do władzy zarządzającej funduszem krajowym, i otrzymało zasiłku z funduszów krajowych po 2.000 złr. wal. austr. rocznie przez lat 5 wypłacać się mającego.

Te lat 5 już się skończyły; po ich ukończeniu już tylko na jeden rok tymczasowo otrzymało Towarzystwo za przyłożeniem się Wydziału krajowego, przedłużenie zasiłku tego. Otrzymało Towarzystwo także jednoroczny zasiłek od Rządu na tę szkołę w sumie 5.000 złr. z funduszu tak zwanego ochotników galicyjskich tytułem zaliczki, o czem właśnie była wzmianka przy wyliczeniu petycyj do komisyi petycyjnej przekazanych; a tak cały kapitał użyty wynosił około 37.000 złr.

Dochód, który szkoła ma dzisiaj z majętności czerniechowskiej wraz z zasiłkiem funduszu krajowego który jeszcze na rok ten posiada, o wiele nie wystarcza na jej utrzymanie w tem rozwinięciu, jakie szkoła już teraz otrzymała, o którem dość powiedzieć, że mieści ona w sobie czterdziestu uczniów i pięciu nauczycieli stale w zakładzie mieszkających.

Niedobór na utrzymanie szkoły pokrytym był jedynie za pomocą zaliczki, którą tytułem pożyczki Towarzystwo rolnicze krakowskie szkole corocznie dawało, a która wynosiła w ostatnich latach około po 2.000 złr. rocznie.

Gdy niewiadomo, czyli Towarzystwo nadal będzie w możności udzielać takie zasiłki, — a pewnie dawać ich nie będzie, — przez co szkoła ta upaść musi, jej zaś utrzymanie i rozwinięcie według mego przekonania dla kraju prawdziwy pożytek przynieść może, — gdy zasiłek roczny, który szkoła jeszcze pobiera obecnie, — od zarządzenia Wysokiego Sejmu zależy, a gdy słusznem zdaje się wielce, aby ta władza, która rozrządza funduszem krajowym, wzięła pod swoją opiekę szkoły rolnicze których dwie tylko obecnie mamy w kraju naszym; z tych powodów postawiłem wniosek i pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że Wysoki Sejm raczy odesłać go do tej samej komisyi, do której został odesłanym wniosek o stałe wyposażenie szkoły dublańskiej.

Komitet Tow. roln. krak. podał prośbę do Wysokiego Sejmu w tym samym celu, o której już była wzmianka.

Marszałek. P. Paszkowski wnosi, aby wniosek jego odesłany został do tej samej komisyi, która ma sprawę dublańską, t. j. do komisyi budżetowej wybrać się mającej, czyli do komisyi finansowej.

Poseł x. Pawlików. Ja sudżu, że buw podobnyj wnesok o szkoli dublańskoj i hadaju, aby toj wnesok buw widosłanyj do toj samoj komisyi szczo wnesok o szkoli dublańskoj.

Poseł Paszkowski. Właśnie o to prosiłem, żeby do tej komisyi był odesłany.

Marszałek. Wniosek względem szkoły dublańskiej odesłany został do komisyi budżetowej, która ma być wybrana. Więc kto jest zatem, aby wniosek p. Paszkowskiego odesłać do komisyi budżetowej, raczy wstać. (Większość wstaje.) Większość jest za wnioskiem. Następuje odczytanie wniosku p. Zyblikiewicza o fundacyi hr. Skarbka.

Poseł Żyblikiewicz. Pierwszy ustęp mojego wniosku opiewa:

„Wejść za pośrednictwem Wydziału krajowego w układy z miastem Lwowem o zwolnienie

undacyi hr. Skarbka z uciążliwych dla niej widowisk teatralnych przynajmniej na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierót na użytek publiczny nie będzie oddany.“

Wiadomo każdemu z pośród nas, czem fundacya hr. Skarbka jest, a czem być powinna. Podług woli fundatora winna ona dawać utrzymanie dla 400 starców nie mających sposobu do życia, dla których zarazem nikt w społeczeństwie szczegółowych nie ma obowiązków. Nadto winna fundacya utrzymywać 600 sierót, przysposobiać ich do rzemiosła i innych zatrudnień, a wychowawszy ich, gdy ich ma oddać światu, winna im dać jeszcze dostateczny fundusz za założenie gospodarstwa. Instytucya więc winna być taką, jakich rzeczywiście mało na świecie. Jakkolwiek zaś celem jej jest przeważnie ludzkość i dobroczynność, oddałaby ona i krajowi nie małą przysługę tak pod względem materyalnym jak i moralnym, zasłaniając bowiem 1000 nieszczęsliwych istot od nędzy i ubóstwa, zasłaniałaby kraj od tyluż śródeł zbrodni i występków, które nędza zwykle sprowadza, a dostarczając krajowi rąk usposobionych do pracy zwłaszcza w zawodzie w kraju naszym nie dość rozwiniętym, przynosiłaby krajowi i pod względem materyalnym niepospolite przysługi. Pomimo jednak, że tak wielkie dzieło jest do spełnienia, nie brak mu jednak na potrzebnych funduszach. Dla tej instytucyi bowiem zapisał fundator cały swój majątek, a jak wielkim jest ten majątek, ztąd można się przekonać, że choć mamy dlań niefortunną administracyę, ogólny dochód przenosi dwakroć dziesięć tysięcy złr. rocznie.

Aby zaś zapewnić temu zakładowi jak najgorliwszy zarząd i opiekę, użył fundator stosunku krwi i hojnej zapłaty; powołał bowiem najbliższych krewnych na kuratorów i wyznaczył ośm tysięcy złr. rocznej pensyi kuratorowi.

Jakiegoż zawodu doznałby fundator, gdyby wstał z grobu! Zakład jego nie dał do dziśdzień ani dla jednego starca przytułku, nie wychował ani jednej sieroty.

Siedemnaście lat upłynęło od czasu jego śmierci, a nie stanął nawet budynek, przeznaczony na umieszczenie starców i sierót, chociaż budynek ten jeszcze za życia fundatora był rozpoczęty.

Nie myślę wyliczać wszystkich przeszkód, dla których marnieje dobroczynny ten zakład, — raz, że powszechnie one są wiadome; powtóre, że Wysoka Izba zająwszy się już funduszami krajowymi w ogólności, zajmie się zarazem i tą fundacyą krajową.

Lecz jakikolwiek będzie rezultat naszych zabiegów i w jakiekolwiek ręce dostałaby się nareszcie fundacya Skarbkowska, to zdaniem mojem nie przyjdzie ów instytut nigdy do skutku i nie stanie nigdy na wysokości swojego przeznaczenia, jeżeli nie potrafimy uwolnić go od najgłówniejszych przeszkód jego istnienia, to jest jeżeli go nie zwolnimy z obowiązków, jakie ś. p. hr. Skarbek dla sceny lwowskiej na rzecz miasta Lwowa zaciągnął. Do tego punktu zmierza mój wniosek, — ograniczę się przeto wyłącznie na stosunku fundacyi do teatru, a właściwie do miasta Lwowa.

Rzecz ma się tak:

Jeszcze w wieku 18tym Rząd wszelkich dokładał starań, aby teatr we Lwowie utrwalić. Nie znalazłszy tu nikogo, któryby na założenie teatru chciał wziąść przywilej, sprowadził w r. 1792. z Pesztu pewnego Bulla, wziął go w protekcyę, sprzedał mu gmach franciszkański przysposobiony później na teatr, ten sam, który zgorzał w roku 1848., i nadał mu przywilej na teatr, a chcąc mu dostarczyć środków materyalnych, dodał mu przywilej na reduty. Lecz Bulla nie podołał temu zadaniu; brakło mu na funduszach — w dziesięciu przeto niespełna latach zadłużył się nad siły, i był bliskim zupełnego bankructwa.

Rząd więc ówczesny chcąc tak teatrowi jak jemu przyjść w pomoc, proponował miastu Lwowu aby kupiło od niego gmach i przywilej. Lecz miasto nie okazało ku temu najmniejszej chęci. Nadszedł więc w roku 1802. dekret nadworny, który wyliczając zasługi jakie Bulla dla zabaw i przyjemności miasta położył, przedstawiał zarazem, że Bulla nie zasługuje na surowe z nim postępowanie. Dekret ten nie zmuszał wprawdzie miasto do kupna, lecz zalecił go gorąco, dodał bowiem nawet, iż żądana ze strony Bulli cena kupna nie jest zbyt wielką. Lecz ówczesne gubernium udzielając miastu ten dekret, wyznaczyło mu termin dni trzydzieści, i nakazało miastu w terminie tym teatr albo kupić, albo z postępowania swego się wytłumaczyć. Na takie dictum acerbum miasto kupiło teatr wraz z przywilejem, i zaraz też wypuściło go temu samemu Bulli w pietnastuletnią dzierzawę, bo taka była wola ówczesnego gubernium. Dotykam dla tego tych szczegółów, ponieważ historya i tradycya sprawy o którą idzie, zdaniem mojem nie małej jest wagi. Z tego powodu muszę także przytoczyć prawdopodobne przyczyny, dla których miasto okazywało tak mało chęci do kupienia teatru i przywileju. Oto przywilej opiewał na teatr niemiecki!

Teatr polski nie miał jeszcze podówczas prawa obywatelstwa we Lwowie; poczytywany był on za obcy, i jako taki musiał się mieścić po budach jezuickiego ogrodu. Co więcej, — od każdego swojego przedstawienia musiał opłacać teatrowi niemieckiemu pewną daninę. Zdaje się więc, że z jednej strony uczucie narodowe nie pozwalało miastu wchodzić w tego rodzaju interesa, z drugiej zaś strony przedsiębiorstwo teatru niemieckiego nie mogło mu rokować korzyści, bo bądź co bądź teatr niemiecki był tutaj obcym, mało więc było nadziei dla jego powodzenia. Jakoż i rzeczywiście stał się on dla miasta z czasem wielkim ciężarem, pozbyć się więc jego było jedynem miasta zadaniem.

Przed rokiem 1835. hr. Skarbek wszedł w układ z miastem o nabycie tego przywileju. Nie szło mu o budynek teatralny, bo on zamierzał wybudować nowy gmach, ten sam w którym obradujemy. Szło mu tylko o przywilej na lat 50. Łatwą rzeczą do pojęcia, że miasto otwartemi ramionami przyjęło tę propozycyę; za przywilej nietylko nie żądało żadnej zapłaty, ale nadto okazało gotowość przyjęcia wielu uciążliwych a nawet kosztownych warunków, które hr. Skarbek na niego nakładał. Lecz miasta poczytywane wówczas były za bezwłasnowolne. Nie mogły one swojemi prawami samowolnie zarządzać, lecz potrzebowały w tej mierze przyzwolenia władzy politycznej, jako władzy kuratorskiej. Chcąc więc zawrzeć z hr. Skarbkiem jakikolwiek stanowczy układ, miasto Lwów musiało się odnieść do władzy politycznej. Rzeczywiście też spisano punkta kontraktu, przedłożono je tej władzy, i dekretem nadwornym, jeżeli się nie mylę, z dnia 15. Września 1835. roku, dostało miasto umocowanie do zawarcia kontraktu z hr. Skarbkiem i zarazem wskazano mu warunki, na jakich ten kontrakt zawarty być winien. Otóż na mocy tego dekretu nadwornego i na mocy warunków wskazanych, stanął kontrakt 7. Grudnia 1837. roku między miastem Lwowem a hr. Skarbkiem, w którym miasto odstąpiło mu swój przywilej, a właściwie zrzekło się przywileju na rzecz jego, a nadto zobowiązało się, dać mu plac potrzebny dla gmachu teatralnego wybudować się mającego, poburzyć na tym placu stojące jatki i inne sklepy, wymurować taras od krakowskiego przedmieścia, zamurować w bliskości Pełtew, oddać na użytek cegielnię na stryjskiej rogatce i t. p.

Jakie natomiast obowiązki hr. Skarbek przyjął na siebie, nie będę ich wszystkich wyliczał; są one spisane w dokumencie dodatkowym do kontraktu z tejże samej daty. Lecz co się tyczy teatru który nas głównie obchodzi, zobowiązał się hr. Skarbek do utrzymywania dobrej sceny niemieckiej, w szczególności zaś zobowiązał się do utrzymywania trajedyj, komedyj, oper, melodramów, krotochwil, wszystko to w języku niemieckim; dalej do utrzymania przyzwoitej garderoby, porządnych dekoracyj i dobrej orkiestry. Rzecz naturalna, że miasto nie przepomniało także o gwarancyi na przypadek, gdyby hr. Skarbek tego kontraktu albo wcale nie dotrzymał, albo też należycie nie wykonał.

Tę gwarancyę postanowiono ostatnim artykułem dokumentu dodatkowego. Hr. Skarbek zapisał w nim na kaucyę i hypotekę dochód z całego gmachu teatralnego, i pozwolił aby magistrat w razie, gdyby on lub sukcesorowie jego nie dotrzymali warunków kontraktu, gmach wydzierżawił i dochody dzierżawne na utrzymanie teatru obracał, a nadwyżkę tylko jemu lub jego sukcesorom wypłacał.

Inacej gwarancyi jakiejkolwiek lub też na innym jakim majątku hr. Skarbek nie zapisywał, bo miasto jej nie żądało z uwagi, że gmach teatralny zdawał się wystarczać. Tak zawarty kontrakt przedłożony był władzom politycznym do zatwierdzenia, i rzeczywiście został zatwierdzonym. W późniejszych czasach wniesiono go do tabuli miejskiej; na mocy jego został hr. Skarbek za właściciela budynku teatralnego zaintabulowany, zaś w stanie biernym tej realności zostały wszelkie jego obowiązki, a w szczególności wszelkie obowiązki względem sceny niemieckiej na rzecz miasta Lwowa hypotekowane. Nadmienić tu muszę, że teatr polski nie był przedmiotem tych kontraktów: hr. Skarbek zastrzegł sobie tylko prawo utrzymywania sceny polskiej, francuskiej lub włoskiej. Tem zastrzeżeniem jednak oddał on scenie polskiej wielką usługę, przyprowadził ją bowiem do praw obywatelskich we Lwowie, a nadto zastrzeżenie to jego zamieniło się w obowiązek utrzymywania sceny polskiej, lecz już nie na mocy układów z miastem i na rzecz miasta, ale na mocy kontraktu ze Stanami, a zatem na rzecz Stanów. Jak wielkim jest ciężarem teatr niemiecki dla fundacyi hr. Skarbka, nad tem bliżej nie potrzebuję się rozwodzić. Niedawno pisma publiczne rzecz tę bardzo jasno wyłożyły, a szczególnie też pan Pierożyński w swojej broszurze, która niewątpliwie znajduje się w ręku każdego z posłów. Oto teatr niemiecki pochłania nietylko wszelkie dochody z całego gmachu teatral-

nego, które hr. Skarbek rzeczywiście na cele sceny niemieckiej przeznaczył, ale nadto pochłonął dotychczas stokilkadziesiąt tysięcy reńskich z innych funduszów, które hr. Skarbek na scenę niemiecką nigdy nie przeznaczył. Zamiast coby przynajmniej nadwyżka dochodów gmachu teatralnego służyć miała zakładowi ubogich i sierót, instytut ten służy dziś scenie niemieckiej.

Wówczas kiedy hr. Skarbek umawiał się z miastem o teatr, fundacya jego nie była jeszcze ustanowiona, ustanowił on ją dopiero 1. Sierpnia 1843. r., lecz akt fundacyi stosunku jego do miasta i do sceny niemieckiej w niczem nie zmienił, również i śmierć jego żadnej innej w tych stosunkach nie sprowadziła zmiany, jak, że osobiste jego obowiązki przeszły na jego sukcesora, a tym sukcesorem jest instytut ubogich i sierót w Drohowyżu.

Kontrakt z 7. Grudnia 1837. i dokument dodatkowy przestanie dopiero w roku 1892. obowiązywać; jeżeliby więc aż do tego czasu miały pozostać w swej mocy, i gdyby były tak tłumaczone jak dotąd, to nie ma nadziei, aby fundacya hr. Skarbka przyszła do skutku; a jeżeliby przyszła, nie stanie nigdy na wysokości, na jakiej fundator chciał ją postawić. Jest więc panowie, naszem zadaniem, przyjść jej w pomoc. Kompetencyę do tego mamy w statucie krajowym, który nam oddaje pod zarząd fundusze krajowe, a fundacya hr. Skarbka, będąc wyłącznie dla Galicyi ustanowioną, jest niewątpliwie fundacyą krajową. Mamy do tego kompetencyę w samym także akcie fundacyjnym, powołującym ówczesne Stany do opieki i kontroli, my bowiem w tej mierze nie jesteśmy czem innem, jak dalszym ciągiem Stanów. Zresztą wiara publiczna, zaufanie publiczne domaga się głośno pomocy dla fundacyi Skarbkowskiej; — któż bowiem z patryotów, mając tak odstraszający przykład na hr. Skarbku, zechce swój majątek poświęcić na usługi i potrzeby kraju? Idzie tylko o środki, jakiemibyśmy w tej mierze rozporządzać mogli. Oto obowiązki dla sceny niemieckiej wypływają z owego kontraktu z miastem zawartego i dokumentu dodatkowego. Wprawdzie wpływała na ten kontrakt władza polityczna; jednakże nie wpływała ona w własnem imieniu, czyli w imieniu Rządu, lecz wpływała tylko jako władza kuratelna, czuwająca nad czynnościami miasta, które w owym czasie uważane było za bezwłasnowolne.

Z tego powodu obowiązki dla sceny niemieckiej nie są na rzecz Rządu, ale są one wyłącznie na rzecz miasta i li tylko na rzecz miasta hypotekowane.

Chcąc więc instytucyi hr. Skarbka przyjść w pomoc, nie pozostaje nic innego, jak udać się do uczucia ludzkości miasta Lwowa, ażeby zechciało fundacyę hr. Skarbka uwolnić od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej. Czy miasto Lwów dziś jeszcze jest bezwłasnowolne lub nie, czy przeto do zwolnienia fundacyi od owego obowiązku będzie potrzebować interwencyi władz politycznych lub nie, w to bynajmniej nie wchodzę. Celem bowiem jaki sobie Rząd utrwalając teatr niemiecki, założył, była jak to wyraźnie akta Balli powiadają, zabawa i przyjemność dla miasta Lwowa, celem zaś fundacyi Skarbka jest ludzkość i dobroczynność. Ubliżałbym władzom politycznym, gdybym wyraził jakąkolwiek wątpliwość, czy poświęcą zabawę i przyjemność dla celów ludzkości i dobroczynności (oklaski), zwłaszcza że nikt zaręczyć nie może, że 1000 owych nieszczęśliwych istot, któreby w zakładzie drohowyskim znalazły przytułek, nie padną w tym n. p. roku ofiarą śmierci głodowej (oklaski)

Przypuszczam wszakże, że Rząd chcąc utrzymać scenę niemiecką we Lwowie, miał oprócz owych jawnie wypowiedzianych, inne także cele ukryte. Gdyby tak było, to nikomu nie tajno, iż tym ukrytym celem nie było co innego, jak tylko chęć germanizowania miasta; lecz skoro Lwów przez sto lat blisko zgermanizować się nia dał, to mało pozostaje nadziei, ażeby go kiedykolwiek zgermanizować zdołano (brawo). Szkoda grosza na te z góry straconą sprawę, a zwłaszcza grosza, który nie jedną łzę otrzeć i nie jedną ofiarę z toni niedoli wydobyć może.

Gdyby Rządowi szło o sztukę, to scena polska może ją zarówno z niemiecką a może nawet lepiej reprezentować, a gdyby się z czasem rozszerzył zakres sceny polskiej, to nie tylko dogodzilibyśmy sztuce, ale nadto przedsiębiorstwo teatru stałoby się zdaniem mojem dla instytutu ubogich w Drohowyżu korzystnym interesem.

Wszelako moi Panowie, czyli interwencya władz politycznych do zmiany kontraktu będzie potrzebna lub nie, a mojem zdaniem potrzebną nie jest, bo miasto Lwów tego rodzaju prawami, dziś samowolnie rozrządza, jest rzeczą pewną, że bez zezwolenia samego Monarchy sprawa ta obejść się nie może.

W roku bowiem 1842., gdy teatr został wybudowany i na użytek publiczny oddany, Cesarz Ferdynand nadał hr. Skarbkowi stosownie do po-

wołanych tu aktów przywilej na lat 50, a w przywileju tym wymienione są nie tylko prawa jakie mu zostały nadane, ale zarazem i obowiązki, a między niemi i owe także względem sceny niemieckiej, które weszły do kontraktu z miastem Lwowem, z przywileju zaś żaden obowiązek bez zezwolenia samego Monarchy ustąpić nie może.

Na szczęście jednak obowiązki te nie tyczą się ani Państwa ani Rządu, lecz jak z pierwotnej ich natury wynika, były one dla zabawy i przyjemności miasta pomyślane. Otóż ze wszystkich aktów występuje miasto Lwów jako strona najbardziej interesowana — nie pozostaje nam przeto nic innego, jak przedewszystkiem do niego się odezwać. Zresztą chcąc fundacyę zwolnić z obowiązków dla sceny niemieckiej, to cokolwiek przedsięwziąśćby wypadło, miasta Lwowa nie tylko nigdy pominąć nie można, ale koniecznie od niego zacząć potrzeba.

Obowiązki bowiem owe są, jak już tyle razy wspominałem, na rzecz jego hypotokowane; bez zezwolenia też jego na tej drodze niczego przedsiębrać nie możemy.

Tym sposobem usprawiedliwiłem jak mniemam dostatecznie pierwszy ustęp mojego wniosku, dodać tylko winienem, że na szczęście mój wniosek nie jest bez antecedencyj. Już dwa razy zwalniano fundacyę Skarbkowską z obowiązków jakie na niej ciężą. I tak n. p. w gmachu teatralnym hr. Skarbka miał być dom zajezdny, którego jak wiadomo nie ma. Jakim sposobem zwolnienie to nastąpiło, czy wyraźnie czy też milczeniem, pomimo poszukiwań wyśledzić nie mogłem, jednakże jest faktem, że domu zajezdnego nie ma.

Drugie zwolnienie z kontraktu nastąpiło co do samej nawet sceny niemieckiej.

Fundacya była obowiązaną, dawać bez przerwy cztery przedstawień tygodniowo, jednakże w roku 1858. zwolniono ją od przedstawień w miesiącu Lipcu, Sierpniu i połowie Września, w tem więc wszelka otucha, że potrafimy uwolnić fundacyę Skarbka od sceny niemieckiej w ogóle, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na tak długo, aż stanie zakład w Drohowyżu na wysokości przeznaczenia swego.

Drugi ustęp mojego wniosku, który opiewa, aby zawezwać teraźniejszy zarząd fundacyi, ażeby nie wchodził z przedsiębiorstwami teatralnemi w żadne układy na dłuższy czas jak na pół roku, jest tylko loicznem następstwem pierwszego ustępu.

Co do formalnego traktowania tej sprawy wnoszę, aby ją przekazać komisyi funduszów krajowych, bo rzeczywiście tam ona należy; o ile zaś proponowałem, aby komisya w czterech dniach sprawozdanie wygotowała, od wniosku tego odstępuję, przekonałem się bowiem, że jest zbyt wiele aktów tej sprawy do czytania, na co cztery dni zaledwie wystarczy.

Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać do komisyi funduszów krajowych. Czy życzy sobie kto w tej sprawie głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu) Gdy nie słyszę innego wniosku pod tym względem, więc podam pod wotowanie. Kto jest za tem, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi funduszów krajowych, raczy powstać. (Większość powstaje). Wniosek przyjęty.

Teraz następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Szpunara o księgach gruntowych. Czy chce wnioskodawca w tej mierze zabrać głos?

Poseł Szpunar. Głosu mego zrzekam się i zdaje go na kolegę Zdunia.

Poseł Zduń (po odczytaniu wniosku p. Szpunara wydrukowanego i posłom rozdanego).

Panowie! prawo własności jest kamieniem węgielnym,[1] na którym spoczywa wielka budowa społeczeństwa ludzkiego; bez niej nie było i nie będzie ani społeczności należnej, ani cywilizacyi. Prawo zaś własności rzeczy nieruchomych, a zatem i gruntów włościańskich może być nabyte tylko przez zaprowadzenie ksiąg tabularnych.

Spodziewam się zatem, że potrzeby tej nikt z panów przeczyć nie będzie, a tem bardziej, jeżeli Wysoki c. k. Rząd uznał ją, przedstawiając nam projekt do podobnej ustawy. Dziwićby się tylko należało, dlaczego Rząd przez tak długi szereg lat, a przynajmniej od zniesienia pańszczyzny, żadnego w tej mierze nie uczynił wniosku. Zapewnie li tylko z tej przyczyny, że nigdy nie miał na celu prawdziwego dobra kraju, ale owszem wszelkie kłótnie i pieniactwa między nami mało go obchodziły, a może były mu pożądane.

Dziś inny Rząd, zdaje się że ma mieć inne zamiary. Korzystajmy więc z tego i starajmy się usunąć przyczynę niezgody i pieniactwa, zaprowadzić to, co jest dla kraju nieodzowne.

Dotychczas panowie! nie było właścicieli ziemskich u ludu; nikt nie jest pewnym tego co posiada, a wielu nie wie ile i jakie wypada im sprawiedliwie zapłacić podatki, i czy przez szereg lat może niesłusznie nie płacili jeden za drugiego. Że tak rzeczy stoją, byłem nieraz tego świadkiem po wsiach. Nie mając zaś własności, nie mogą mieć kredytu rolniczego, tej że tak po-

wiem odmiany kredytu przemysłowego, któryby im ułatwiał pożyczkę i chronił ich od lichwy, pieniactwa i prawników. Nie mając zaś kredytu, nie mogą zaciągnąć taniej i korzystnej pożyczki, n. p. z pieniędzy sierocińskich i innych kapitałów w kasach powiatowych złożonych, ale uciekać się muszą w razie nędzy lub nieprzewidzianego wypadku nieszczęścia do wexla, tego pięknego, dla wyzyskania u ludu jak największej lichwy wynalezionego środka. (Brawo.)

Po zaprowadzeniu ksiąg tabularnych, wszystkie te niedogodności zostaną usunięte, kredyt i pożyczka będzie ułatwiona, rolnictwo i dobrobyt ludu naszego, tej podwaliny podług mego zdania przyszłej nadziei kraju, podniesą się. Powiedzą może niektórzy z panów, że w teraźniejszych czasach krytycznych jest to rzeczą za kosztowną i do prędkiego zaprowadzenia nie łatwą. Być to może; ale zacznijmyż raz, wszak każdy początek jest trudny. I przeprowadzenie kanału Suezkiego było trudnem i jest wielkiem dziełem, a przecież ukończone zostanie. Od zaprowadzenia potrzebnych instytucyi w kraju, nic nas odstraszać nie powinno. Proszę zatem Wysokiej Izby, aby wniosek mój do komisyi prawniczej dla wypracowania projektu taniego i prędkiego zaprowadzenia ksiąg tabularnych odesłała i licznie go poparła. Sposobów zaprowadzenia nie podaję, sądzę bowiem, że komisya prawnicza, złożona z ludzi fachowych, lepiej i dokładniej tę rzecz oceni, jak słowa i siły moje by to zdołały. (Oklaski.)

Marszałek. Wniosek jest, aby sprawę tę odesłać do komisyi prawniczej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Izba powstaje). Więc będzie odesłaną do komisyi prawniczej. Aby panom dać czas do wyboru komisyi finansowej, zakończymy posiedzenie. Mam jeszcze nadmienić, że przybyli do grona naszego nowi członkowie: pp. Rydzewski, Kapiszewski i Dziewoński. Proponuję, aby ich rozdzielić dla skompletowania sekcyi, mianowicie: p. Rydzewskiego do trzeciej sekcyi, p. Kapiszewskiego do pierwszej, a p. Dziewońskiego do drugiej. Czy zgadzają się panowie z tem?

Głosy. Zgadzamy się.

Marszałek. Następujące posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym będzie: 1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zaprowadzeniu roku słonecznego w administracyi. 2. Czytanie przedłożenia rządowego o księgach hypotecznych. 3. Pierwsze czytanie wniosku posła Zdunia o soli. 4. Komisya petycyjna. 5. Rozprawy nad regulaminem. Upraszam panów, abyście zechcieli się sekcyami zebrać dla wyboru komisyi finansowej, t. j. z każdej sekcyi po dwóch, a zaraz potem nastąpią narady komisyi głodowej. Jutro o godzinie 11. zejdzie się komisya gminna. Co do dyjet upraszam tych panów, którzy takowe jeszcze nie odebrali, aby się raczyli zgłosić dziś i jutro, bo to jest z trudnościami połączone dla urzędników Wydziału krajowego, jeżeli pp. posłowie codzień po dyjety przychodzą. Komisya petycyjna będzie miała posiedzenie jutro o godzinie 11tej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. trzy kwandranse na pierwszą).

[illegible] Więc [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

11. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 14. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokólu z ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Witalisowi i Hoppenowi. — Petycye. — Pierwsze odczytanie przedłożenia rządowego co do zaprowadzenia roku słonecznego w administracyi. — Przedłożenie to odesłane do komisyi finansowej. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do zaprowadzenia ksiąg hypotecznych. — Przedłożenie to odesłane do komisyi prawniczej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Zdunia o zapomodze w soli. — Przemowa wnioskodawcy p. Zdunia. — Wniosek odesłany do komisyi głodowej. — Wniosek naglący p. Żuka-Skarzewskiego tyczący się propinacyi. — Wniosek p. Majera tyczący się odzyskania majątku uniwersytetu Jagiellońskiego. — Wniosek p. x. Ruczki o emeryturze dla Wincentego Pola. — Wniosek p. x. Stępka w sprawie subsystencyi xięży wikarych obydwu obrządków. — Wniosek p. Samelsona tyczący się statutu gminnego dla miasta Krakowa. — Dalszy ciąg rozpraw nad regulaminem sejmowym od §. 8. do §. 16. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie kwadrans na 12tą przed południem.

Obecnych posłów: 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: zastępca komisarza rządowego c. k. sekretarz Namiestnictwa pan Thullie.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Ponieważ dostateczna ilość posłów jest obecną, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. (Po odczytaniu protokółu) Czy ma kto co do zarzucenia przeciw protokółowi? (Nikt nie zabiera głosu.) Gdy nikt głosu nie zabiera, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Paszkowski. Xiążę Marszałek udzielił urlop 8-dniowy pp. Witalisowi i Hoppenowi.

Marszałek. Podaję to Izbie do wiadomości, ponieważ Marszałek według regulaminu upoważniony jest do dawania urlopu na 8 dni.

Sekretarz Paszkowski (czyta:)

Do komisyi budżetowej

wybrała sekcya I. pp. Pietruskiego i Kozłowskiego.
„ II. „ Breuera i hr. Russockiego.
„ III. „ Wężyka i Bocheńskiego.
„ IV. „ Polanowskiego i Zatwarnickiego.
„ V. „ Skrzyńskiego Ludwika i Zyblikiewicza.

Komisya ta obrała sobie przewodniczącym p. Pietruskiego, zastępcą przewodniczącego p. Breuera, a sekretarzem p. Zatwarnickiego.

Marszałek. Do laski marszałkowskiej nadeszły jeszcze następujące petycye, p. sekretarz odczyta takowe.

Sekretarz Paszkowski (czyta:)

Dalszy ciąg petycyj do 14. Grudnia 1865. r. wniesionych do Sejmu:

33. Gmina Wołczyniec przez posła x. Szwedzickiego o zapomogę i odpisanie tegorocznych podatków.

34. Gminy powiatu mielnickiego i borszczowskiego przez posła Andrejczuka o zaradzenie lichwie i o zmianę w prawie wexlowem.

35. Gmina m. Narajów przez posła x. Pawlikowa z użaleniem na pokrzywdzenie w używaniu łąk i drzewa na tych łąkach wyrosłego.
36. Leśniowska Ludwika przez posła Smolkę o wyjednanie pozwolenia do odczytów dla klasy rzemieślniczej w Myślenicach.
37. Mieszkańcy miasta Stanisławowa przez posła Krzysztofowicza o obsadzenie katedry języka polsk. i literatury przy tamtejszem gymnazyum.
38. Ciż mieszkańce przez posła Krzysztofowicza o wyjednanie pozwolenia do utworzenia czytelni.
39. Mieszkańce okolicy Nowego Sioła o wstrzymanie exekwowania zaległych podatków i o udzielenie pożyczki pieniężnej.

Marszałek. Wszystkie te prośby odesłane zostały do komisyi petycyjnej. — Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zaprowadzenie roku słonecznego w administracyi. Czy Wysoka Izba życzy sobie, żeby odczytać to przedłożenie?

(Głosy. Nie —, nie trzeba.)

Przedłożenie to zostanie odesłane do komisyi. Czy stawia kto wniosek, do jakiej komisyi odesłać to przedłożenie?

Poseł Zyblikiewicz. Do komisyi budżetowej.

Marszałek. Kto jest za tem, żeby przedłożenie to odesłać do komisyi budżetowej, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) A zatem zostanie odesłane do komisyi budżetowej. Jest drugi wniosek, którego czytanie jest na porządku dziennym, — t. j. przedłożenie rządowe o księgach hypotecznych. Czy ma być odczytane?

Głosy. Nie trzeba.

Marszałek. Do jakiej komisyi ma być odesłane?

Poseł Zyblikiewicz. Mamy już jeden wniosek tego rodzaju, który został odesłany do komisyi prawniczej; wnoszę więc, aby i wspomnione rządowe przedłożenie odesłane zostało do komisyi prawniczej.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek ten odesłać do komisyi prawniczej, niech raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Więc zostanie odesłanym do komisyi prawniczej. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku p. Zdunia o bezpłatnem rozdawaniu soli, wnioskodawca raczy go odczytać.

Poseł Dr. Zduń (czyta pierwszy ustęp swojego wniosku o bezpłatnem rozdawaniu soli. Po przeczytaniu swego wniosku.) Przedewszystkiem pamiętać o tem należy, że używanie soli do utrzymania życia zwierzęcego jest koniecznie potrzebne. Odgrywa ona wielką rolę przy trawieniu, ma dopomagać do utrzymania krwi w stanie płynnym i przynosi wiele innych korzyści, których wyliczać, ani też wyświecać tej sprawy nie będą, bo doprowadziłoby mnie do rozprawy, która rzeczywiście tutaj nie należy. Główne własności soli musiałem jednak przytoczyć, aby pokazać, że jest dla życia ludzkiego niezbędną. Jeżeli zatem tak jest, czyż godzi się wysoką cenę soli utrudniać, lub uniemożebniać nabywanie tak nieocenionego środka. Powie może wielu, że potrzeby Państwa koniecznie tego wymagają. Prawda — są one tak wielkie, że może wszystkie usiłowania nasze nie zdołają ich pokryć; ale i w tak krytycznym razie prędzej zgodziłbym się na to, żeby każdy inny podatek podwyższony, lub nawet nowy nałożony został, niż żeby utrudniać nabywanie tego, co dla życia ludzkiego tak jest koniecznie potrzebnem.

Podatek inny, jeżeli go już biedak ponosić będzie musiał, zapłaci przynajmniej wtenczas, kiedy ma zarobek, soli zaś codziennie potrzebuje. Są zaś okolice, gdzie przy najlepszej chęci i pilności — przynajmniej w niektórych porach roku — nie ma zarobku, osobliwie w kraju naszym, gdzie dla podniesienia przemysłu i rozmnożenia pracy bardzo mało, albo wcale nic do tego czasu nie uczyniono.

Wyrobnik, lub też posiadacz małego kawałka ziemi kamienistej i nieurodzajnej, która go z liczną familią wyżywić nie zdoła, nie jest wstanie — chcąc inne konieczne potrzeby życia załatwić — i w najlepszym czasie co oszczędzić, a zatem w czasie nędzy i głodu bez soli po większej części obchodzić się musi.

Wysoka cena soli — mojem zdaniem — nie korzyść ale szkodę Państwu przynosi, bo z niedostatecznego jej używania upadek sił, choroby, a nawet śmierć następuje, a zatem tak Państwo jak i kraj tracą siły produkcyjne. Panowie! to wszystko dzieje się w kraju, na którym natura tak obficie dary swoje rozsypała i osadziła na nim więcej soli, niż to zdrowy rozsądek ludzki pojąć potrafi. Wieliczka bowiem i Bochnia, jeżeli nie są największymi zakładami solnemi na świecie, to niezaprzeczenie do nich policzyć je nam wypada. A mimo tego sąsiedni mieszkańcy Wieliczki z królestwa polskiego ją przemycają, — narzekając na to, że to co jest około ich chaty, z daleka potajemnie sprowadzać muszą.

A ileż to zabiegów, ile sposobów i środków wyszukano na to, aby n. p. z 20.000 beczek solanki zawierającej przeszło pół szosta miliona funtów soli w przecięciu rocznie w Wieliczce wydo-

bywanej i po największej części niszczonej, żaden żebrak nie zaczerpnął.

Tak samo dzieje się w Bochni i po innych źródłach słonych licznie w naszej okolicy podkarpackiej rozsypanych. Ileż to trudności, ile zabiegów ponosić musi każdy, który chce tę samą solankę lub też inny gatunek soli, odrębnie dla bydła sporządzanej, z urzędu solnego otrzymać. Często się zdarza, że po dopełnieniu licznych formalności i po przeczekaniu 2 lub 3 dni w zakładzie solnym, otrzymuje 10tą część tego, na co dostał pozwolenie, a resztę kupić sobie musi u przekupnia, najczęściej żyda, który zawsze z łatwością żądaną ilość otrzymuje.

Że tak istotnie jest, mogę na to pisemne dostarczyć dowody. Jakże przykro jest to dla kraju naszego, który wie z tradycyi, a może jeszcze i od naocznych świadków, że oprócz tego, iż największa część narodu zawsze, a przynajmniej w czasie głodu dostawała sól albo z przywilejów, lub jako jałmużnę, reszta kupowała ją po bardzo niskiej cenie. Jeszcze za Augusta III. króla polskiego, a zatem nie w bardzo odległych czasach, kosztował cetnar soli 160 groszy. Grosz zaś w tym czasie miał tę samą wartość, jak cent dzisiejszy; a przecież z dochodów żup krajowych pokrywano najważniejsze potrzeby krajowe. Dzisiaj wydobycie soli i cała administracya nie jest kosztowniejszą, niż w spomnionych czasach, a gdyby użyto do wydobywania soli więźniów skazanych za zbrodnie, to daleko mniejsze byłyby koszta wydobycia, — a zatem i cena soli zniżonąby być mogła.

Jeżeli zatem panowie sól jest tak koniecznie potrzebną, a nawet w latach urodzajnych tak trudna do nabycia, to w czasie głodu staje się to niepodobieństwem.

Kiedy więc Wys. c. k. Rząd w latach nędzy i głodu wsparcia innego nam dać nie może, to mam najlepszą nadzieję, że znana wspaniałomyślność naszego Najjaśniejszego Króla i Cesarza nie odmówi swojej łaski li od siebie zawisłej i raczy wydać rozkazy potrzebne, ażeby zakłady solne w czasie nędzy i głodu, oznaczoną ilość soli wydawały, i ażeby też darmo rozdawaną była, wreszcie zaś w kraju cena soli o 3cią część zniżoną została. Gromady mogłyby tę sól lub przynajmniej solankę swoim kosztem z zakładów solnych sprowadzać, którąby pod ścisłą kontrolą kraju rozdzielano.

Z przytoczonych więc powodów upraszam Wys. Izbę, ażeby wniosek mój odesłała do komisyi głodowej, a jeżeli ta już ukończyła swoje obrady, do komisyi administracyjnej, dla wypracowania prośby do Najjaśniejszego Pana, i ażeby wniosek mój licznie poparła (brawo).

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, ażeby wniosek odesłany był do komisyi głodowej.

Poseł Zyblikiewicz. Popieram wniosek szanownego wnioskodawcy, ażeby odesłać wniosek jego do komisyi głodowej z powodu, że przedmiot ten stoi rzeczywiście w związku z tymi, którymi się komisya głodowa zajmuje. Komisya głodowa wkrótce swe prace ukończy, zaś komisya administracyjna ma dosyć innych przedmiotów do załatwienia.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi głodowej, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A zatem odesłany będzie do komisyi głodowej.

Przybyło kilka nowych wniosków, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Jest wniosek jeden naglący (czyta):

Wniosek naglący.

Zważywszy, że prawo propinacyi jako część integralna dóbr ziemskich, jest wedle ustaw niezaprzeczalnem prawem właścicieli tychże dóbr — tudzież prawem miast należącem do majątku tychże miast zakładowego, lub innych osób wyjątkowo uprawnionych;

zważywszy, że istnieją przepisy zakazujące osobom nie uprawnionym wdzierania się w to prawo;

zważywszy atoli, że w ostatnich czasach c. k. władze administracyjne poczęły i innym do propinacyi nieuprawnionym osobom udzielać koncesye, bądź do wyszynku tak zwanych słodkich napojów spirytusowych, bądź do sprzedawania takowych flaszkami i t. p. — przezco właściciele prawa propinacyjnego w przychodach propinacyjnych, stanowiących częstokroć główną część ogólnych swych dochodów, znacznego doznają uszczerbku;

zważywszy, że tym sposobem prawo własności w dobrej wierze i prawnym tytułem nabyte, bywa na korzyść osób trzecich, wszelkiego tytułu pozbawionych, nadwerężanem;

że przeto kwoli zabezpieczenia prawnie istniejącego a zagrożonego prawa własności, dopókąd go ustawa nie zmieni, środki zaradcze obmyślić jest niezbitą sprawiedliwości i słuszności potrzebą;

Wysoka Izba raczy uchwalić:

I. Wybrać komisyę specyalną z 5ciu członków, i polecić jej, aby przedsięwzieła rewizyę ustaw i rozporządzeń odnoszących się do prawa propi-

nacyi, lub na takowe oddziaływujących, — i poczyniła wnioski ku zabezpieczeniu zagrożonego prawa własności. Tymczasem zaś

II. Wydział krajowy ma się postarać u c. k. Rządu o wstrzymanie się z udzielaniem nowych konsensów do wyszynku słodkich napojów spirytusowych.

F. Żuk Skarzewski, poseł sądecki. — Gutowski. — Gniewosz. — Hoppen. — Zbyszewski, poseł rzeszowski. — Ign. Lipczyński. — Dr. Szymon Samelson. — Rutowski, poseł tarnowski. — Dr. Zduń. — Agopsowicz. — Kmietowicz. — Hausner. — Zatwarnicki, poseł stryjski. — Dr. Rydzowski. — Szemelowski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Sądzę jednak, że ten wniosek, chociaż podany jest jako naglący, powinien być traktowany jak każdy inny, musi być wydrukowany i rozdany. (Głosy: tak, tak.) Następuje drugi wniosek, który odczyta p. sekretarz.

Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Wydział krajowy postara się u Wysok. Rządu o przedsięwzięcie stosownych kroków, celem odzyskania majątku uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, mianowicie zaś o wprowadzenie w wykonanie komisyi, która w tej mierze w myśl reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 18. Maja 1862. r. zawiązana być miała.

2. W miarę okoliczności, dla przyspieszenia skutku, starać się będzie o oddzielne traktowanie rzeczy dotyczącej majątku uniwersyteckiego, od należytości przypadającej dla zakładów duchownych w Krakowie.

3. Gdy zadaniem wyż rzeczonej komisyi miało być przedewszystkiem rokowanie z Rządem ces. rosyjskim, majątek zaś uniwersytetu rozciąga się i do innych krajów; należeć zatem będzie do Wydziału krajowego wyjednać u Wys. Rządu stosowne kroki dla odzyskania na rzecz uniwersytetu Jagiellońskiego tych wszystkich części jego posagu, które gdziekolwiek niegdyś lokowane, dotąd zwrócone nie zostały, a do których uniwersytet prawa nie utracił.

Lwów dnia 14. Grudnia 1865. r.

Dr. Majer w. r., jako wnioskodawca — Dr. M. Koczyński w. r. — Dr. Boczkowski w. r. — Dr. Samelson w. r. — Szumańczowski w. r. — Paszkowski w. r. — Dr. Rydzowski w. r. — Starowiejski w. r. — Dr. Zduń w. r. — Ig. Lipczyński w. r. — Zatwarnicki w. r. — Zyblikiewicz w. r. — H. Wodzicki w. r. — W. Sanguszko w. r. — Seidler w. r. — Adam Potocki w r. — Wężyk w. r. — Grocholski w. r.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie drukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić emeryturę dla pana Wincentego Pola, pozbawionego wzroku, za jego zasługi na polu literatury polskiej w ilości 2.000 zlr. w. a. rocznie z funduszu krajowego.

Rozpoznaniem tego wniosku ma się zająć komisya budżetowa.

X. Ruczka. — Alexander Dunin Borkowski. — Olcyngier. — Zbyszewski. — Ignacy Skrzyński. — Gutowski. — x. Stępek. — Rutowski. — Dr. Majer. — Polanowski. — Dr. Boczkowski — x. Wierzchlejski, Arcybiskup. — x. Pukalski, Biskup. — x. Manastyrski, Biskup. — F. Paszkowski. — Oktaw Pietruski. — Arcybiskup Szymonowicz. — Litwinowicz.

Marszałek. Ten wniosek będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wszyscy c. k. urzędnicy wszelkiej kategoryi i rangi, gdy ich z miejsca urzędowania na inne miejsce do urzędowania w tej samej randze lub w zastępstwie przenoszą; *a)* pensye (solarium) nieprzerwanie pobierają; *b)* koszta podróży im wracają (Reisekosten); *c)* a nawet wynagrodzenia za uszkodzenie swoich rzeczy (Möbelentschädigung) pobierają — gdy tymczasem xx. wikarzy obydwóch obrządków, gdy ich najprzewielebniejszy Konsystorz przenosi z miejsca urzędowania na inne miejsce do urzędowania, podczas podróży swojej; *a)* tracą pensye; *b)* kosztów podróży im nie wracają; *c)* i za uszkodzenia rzeczy domowych (Möbelentschädigung) żadnego wynagrodzenia nie dostają. — Całej pensyi rocznej ma x. wikary obrz. łacińskiego 200 fl. m. k., a obrządku gr. 150 fl. m. k., z tych w czasach teraźniejszych na miejscu siedząc trudno się utrzymać, nie ma więc z czego kosztów podróży choćby najmniejszych zaspokoić i przymuszony jest długi zaciągnąć.

Gdy nietylko słuszność i sprawiedliwość, ale nawet sama ludzkość wymaga, ażeby kapłani poświęcający życie swoje całe na usługi świętej religii i kościoła Bożego, a tem samem przyczynia-

jący się do podnoszenia publicznej oświaty i dobra pospolitego, nie byli gorzej traktowani niż urzędnicy, którzy po wysłużeniu pewnej liczby lat, mają sobie na starość zapewnione utrzymanie. Przeto stawiam

Wniosek:

Wysoki Sejm raczy się wstawić do c. k. Rządu, ażeby xx. wikaryusze obydwóch obrządków w wypadkach przenoszenia tychże przez odnośne najprzewielebniejsze Konsystorze na inne miejsce ich działalności:

a) nie tracili przynależnej tymże pensyi;

b) otrzymywali wynagrodzenie kosztów podróży;

c) jak niemniej wynagrodzenie za uszkodzenie swoich rzeczy, a to z funduszu religijnego.

Pod względem formy przeprowadzenia stawiam dalszy wniosek, aby przedmiot ten do komisyi funduszowej odesłanym został z tym poleceniem, żeby sprawozdanie w przeciągu dni 14tu Wysokiej Izbie złożone było.

X. Wojciech Stępek wnioskodawca. — X. Wierzchlejski, arcybiskup. — X. Pukalski, biskup. — Litwinowicz. — X. Antoni Manastyrski, biskup. — Gniewosz. — X. Morgenstern. — Cywiński. — Jan Czajkowski. — Wiktor Zbyszewski. — X. Raczka. — Zakrzewski. — Szwedzicki. — Agenor Gołuchowski. — Felicyan Laskowski. — Gnoiński. — Smarzewski. — Arcybiskup Szymonowicz. — Ludwik Wodzicki. — Dr. J. Zduń. — Wężyk. — Alfred Potocki. — X. Olcyngier. — Rutowski. — Dzerowicz. — Kuryłowicz. — Mogilnicki. — Ginilewicz. — Polowy. — Nehrebecki. — Guszalewicz. — Fortuna.

Marszałek. Wniosek ten zostanie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm uchwali: Statut gminny dla miasta Krakowa według załączającego się projektu.

Zyblikiewicz. — H. Wodzicki. — Wężyk. — A. Potocki. — Dr. Szymon Samelson, poseł miasta Krakowa. — Ig. Lipczyński, poseł miasta Krakowa. — Dr. Koczyński, poseł krakowski. — Zatwarnicki, poseł stryjski. — Dr. Andrzej Rydzowski, poseł gorlicki. — F. Żuk Skarzewski, poseł sandecki. — Dr. Boczkowski. — Dr. Majer. — Dr. Rutowski. — Zbyszewski. — Gutowski. — Dr. Zduń

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie więc wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Wracamy do porządku dziennego. Następuje dalszy ciąg rozpraw nad regulaminem.

Poseł Smolka. Z kolei następuje teraz §. 8. Po odrzuceniu §. 7. miałby nastąpić ten jako §. 7. Ja zaś wnoszę, ażeby numerowanie paragrafów aż po uchwaleniu całego regulaminu nastąpiło, ponieważ porządek kilkakrotnie zmieniać się będzie, więc nowe numerowanie pomyłki tylko sprawiać może.

§. 8. brzmi:

„Sejm wybiera na czas trwania sesyi sejmo„wej z grona swego bezwzględną większością gło„sów cztérech sekretarzy i 12tu rewidentów, i dzieli „się na 5 sekcyj o ile być może równych.“

Marszałek. Nad tym paragrafem otwarta dyskusya. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Do tego §fu pozwolę sobie zrobić małą poprawkę, a głównie do pierwszego peryodu. Zdaje mi się, że w tym pierwszym ustępie jest widoczna dysharmonia i sprzeczność z §§. 28. i 33. powyższego regulaminu.

§. 28. 4ty ustęp brzmi:

„Komisye składają się z 5ciu członków z każ„dej sekcyi po jednemu wybranych, o ile Sejm „w pojedynczych wypadkach co do ilości członków „i sposobu utworzenia lub wzmocnienia komisyj „inaczej nie postanowi.“

A zatem paragraf ten komisyę z 5 członków uznaje za regułę, komisyę zaś z większej ilości członków złożonej za wyjątek.

Następnie w §. 33. powiedziano:

„Do powzięcia uchwał w komisyi, wymagana „jest obecność większej połowy członków i bez„względna większość głosów.“

Jest zatem niepodobieństwem, żeby w komisyi z 5ciu członków będącej regułą, kiedykolwiek bezwzględna ilość głosów była możebną, albowiem uchwały w komisyi złożonej z 5ciu członków po jednemu z każdej sekcyi, będą zapadać uchwały $^3/_4$ głosami, a nie bezwzględną większością. Ale nie tym względem rzeczywiście powodowany jestem do stawienia wniosku, lecz ze względu utilitarnego. Dotąd w Sejmie uważano w wykonaniu praktycznym regułę za wyjątek. Do komisyi gdzie przedmioty były małej wagi, tam wybieraliśmy 5 członków, ponieważ nie chcieliśmy wiele przedmiotów do jednej komisyi przydzielić, ażeby przez to czynności komisyi nie powiększać; powtóre za trudno wybierać komisyę z całego grona sejmowego, przeto do tych komisyj które były większej wagi, wybraliśmy zwykle po dwóch członków z każdej

sekcyi, a to z tego powodu, że po półtora członków żadnym sposobem wybierać nie można; i ztąd przy nie zbyt wielkich zasobach zrobiliśmy komisye za ciężkie, to jest z dziesięciu członków, — a zatem dla uniknienia uważałbym za stosowne, ażeby Sejm nie dzielił się na 5 ale na 6 sekcyj.

W Izbie mamy 150 członków, a czy będzie 25 czy 30 do jednej sekcyi należało, to mniej więcej wszystko jedno, a zawsze rzeczą bardzo ważną, ażeby przedmioty w jednej komisyi z amalgamowane nie były.

Zdaje się, że utworzenie 6 sekcyj tym niedogodnościom które wskazałem zapobiegnie, a zatem stosownie do tego raczy Wys. Sejm uchwalić, §. 8. wiersz 4. zamiast cyfry 5, położyć cyfrę 6; — co się tyczy 2go peryodu jakkolwiek postanowiłem sobie nie wchodzić bynajmniej w stylistyczne poprawki, to jednakże to postanowienie w tym wypadku odmienić się musi, jeżeli rzeczywiście wyraz nie zmienia pojęcia o rzeczy.

U nas w języku polskim wyraz starszeństwo nie oznacza wieku, ale godność do jednej lub drugiej osoby przywiązaną. Gdybyśmy wyraz starszeństwo zatrzymali, zdawałoby się, że w Sejmie jakieś starszeństwa egzystują.

Dla tego wnoszę, ażeby co do tego drugiego peryodu przez Wydział wygotowanego przyjęto moją poprawkę.

Marszałek. Są dwie poprawki posła Wężyka. Kto poprawkę pierwszą p. Wężyka popiera zechce powstać, — (kilku posłów powstaje), ta poprawka nie jest poparta. Teraz co do drugiej poprawki.

Sekretarz poseł Grocholski (czyta): Wysoka Izba zechce uchwalić: Drugi peryod §fu 8. ma brzmieć: „Zanim nastąpi wybór sekretarzy, pełnią ich obowiązki tymczasowo 4 najmłodsi, a w razie uzasadnionego wymówienia się, najbardziej do nich zbliżeni wiekiem posłowie.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać, (dostateczna liczba członków powstaje). Wniosek ten jest dostatecznie poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Skoro już debatujemy nad tym ustępem paragrafu, i skoro p. Wężyk już postawił taki wniosek, pozwolę sobie zrobić uwagę, że możnaby z tego paragrafu zupełnie opuścić wyrazy: „W razie odmówienia, najbliższy wiekiem pełni obowiązki sekretarza,“ bo to się samo przez się rozumie. Nieradziłbym zatem, aby w ustanowę wchodziło to co się samo z siebie rozumie, a pewnie tego nie trzeba pisać co jest samo z siebie jasnem, że pełnią obowiązki sekretarza najmłodsi wiekiem; bo jużcić jeżeli kto niemiał przyczyny wymówienia się, to się nie wymawiał, a Sejm naglić nie może. Jak skoro stałą jest zasadą, że najmłodsi wiekiem pełnią obowiązki sekretarzy, więc wnoszę, aby z wniosku p. Wężyka opuścić ten drugi peryod.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Z powodów przez posła Zyblikiewicza przedstawionych wniósłbym poprawkę w §. 8. Paragraf ten mówi o wyborze cztérech sekretarzy, 12 rewidentów i o podziale na sekcye, sądzę że podział na sekcye zupełnie nie zostaje w związku z wyborem sekretarzy i rewidentów — zwłaszcza że w drugim peryodzie zwraca się do tego, kto pełni ich obowiązek; dla tego sądziłbym, ażeby ustęp o sekcyach przyłączyć do następnego §. 9., a tak §. 8. brzmiałby: „Sejm wybiera na czas trwania sesyi sejmowej z grona swego bezwzględną większością głosów cztérech sekretarzy i 12 rewidentów,“ a już zaś ustęp „i dzieli się na pięć sekcyj o ile być może równych,“ przydzieliłbym do §. 9.

Marszałek. To samo proszę pisemnie podać. — Może kto jeszcze zechce głos zabrać?

Głosy. Wniosek p. Samelsona nie jest jeszcze poparty.

Poseł Samelson. Nie wiem czy wniosek mój dostateczne znajdzie poparcie.

Marszałek. Zaraz się odczyta i poddam go pod głosowanie.

Sekretarz poseł Grocholski (czyta:) Wysoki Sejm uchwali: wypuścić z paragrafu 8go ustęp: „i dzieli się na 5 sekcyj“, przyłączając ustęp ten do §fu 9. regulaminu.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać (większość powstaje). Wniosek jest poparty. — Czy kto jeszcze chce głos zabrać? (Nikt nie zabiera głosu). P. sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Pierwszy wnoisek posła Wężyka upadł ponieważ nie był poparty, przeto nie ma co do powiedzenia pod tym względem. — Co do drugiego wniosku, przyjmuję ze stanowiska Wydziału krajowego proponowaną stylizacyę, wyraża ona to samo i może być że jaśniej, — ale tem samem sprzeciwiam się wnioskowi posła Zyblikiewicza, który radzi, aby z tej stylizacyi przez posła Wężyka postawionej wypuścić słowa: „a w razie uzasadnionego wymówienia się“, a sprzeciwiałbym się dla tego, że mogłaby powstać kwestya czy wolno się wymówić lub nie, a zatem przyjęciem

tych parę słów, zapobiega się wszelkiej pod tym względem wątpliwości i wyniknąć ztąd mogącej dłuższej dyskusyi — a zatem zgadzam się w całości na stylizacyę zaproponowaną przez p. Wężyka. — Co się tyczy wniosków p. Samelsona sprzeciwiam się także przyjęciu tychże, bo sądzę że postanowienia względem podziału Sejmu na sekcye, można umieścić w tym paragrafie tak dobrze jak i postanowienia o wyborze sekretarzy i rewidentów. — Sekretarze także nic wspólnego nie mają z rewidentami — jeślibyśmy chcieli iść za tą zasadą, musiałyby być osobne paragrafy o wyborze sekretarzy, o wyborze rewidentów, o podziale na sekcye — a to przecie nic nie szkodzi, że wszystko to w jednym paragrafie jest wypowiedzane.

Marszałek. Poddam najsamprzód poprawkę p. Samelsona pod głosowanie; kto jest za tą poprawką, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, wniosek zatem upadł.

Poseł Smolka. Teraz następuje wniosek Wydziału krajowego, więc tym sposobem opiewałby pierwszy ustęp §. 8go tak: „Sejm wybiera na czas trwania sesyi sejmowej z grona swego bezwzględną większością głosów czterech sekretarzy i 12 rewidentów, i dzieli się na 5 sekcyj o ile być może równych“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej stylizacyi, raczy powstać. (Większość powstaje.) A więc ta poprawka przyjęta.

Poseł Smolka. Co do drugiego ustępu przychodzi przedewszystkiem wniosek posła Zyblikiewicza, ponieważ najdalej jest oddalony od wniosku pierwszego.

Wniosek posła Zyblikiewicza przyjmuje stylizacyę przez posła Wężyka podaną, wyraża zaś życzenie, by słowa: „a w razie uzasadnionego wymówienia się, najbardziej do nich zbliżeni wiekiem“ opuszczone zostały; — jeżeli ten wniosek upadnie, przyjdzie wniosek posła Wężyka pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek posła Zyblikiewicza opiewa, aby opuścić postanowienie względem wymówienie się, kto za wnioskiem raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, a tem samem wniosek upadł.

Poseł Smolka. A zatem przychodzi wniosek posła Wężyka, którego ustęp drugi takby opiewał: „Zanim nastąpi wybór sekretarzy, pełnią ich obowiązki tymczasowo 4 najmłodsi, a w razie uzasadnionego odmówienia, najbardziej do nich zbliżeni wiekiem posłowie“.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Wniosek więc przyjęty.

Poseł Smolka. Paragraf 9ty dzieli Sejm na sekcye (czyta):

„§. 9. Podział Sejmu na sekcye uskutecznia Marszałek w porozumieniu z sekretarzami i z zatwierdzeniem Sejmu, dodając do każdej sekcyi jednego z członków Wydziału krajowego. Podział ten będzie uskutecznionym w piérwszym tygodniu po otwarciu sesyi, i trwać będzie przez całą sesyę sejmową“.

Opuściłem wyrazy „po ukonstytuowaniu Sejmu“, a względnie dla tego, że pojęcie dotyczące ukonstytuowania Sejmu odpadło przez odrzucenie §. 7go.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy chce kto głos zabrać, (milczenie). Gdy nikt głosu nie zabiera, proszę p. sprawozdawcę jeszcze raz odczytać.

Poseł Smolka. Paragraf ten takby opiewał (Czyta powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem paragrafu tego, raczy powstać. (Większość powstaje.) A zatem paragraf jest przyjęty.

Poseł Smolka. (Czyta:)

„§. 10. Każdy sekretarz i rewident może po czterech tygodniach pełnienia obowiązków zażądać uwolnienia; w takim razie wybiera Sejm innego w miejsce uwolnionego“.

Marszałek. Dyskusya otwarta nad tym paragrafem, czy chce kto zabrać głos? (milczenie) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę jeszcze raz odczytać ten paragraf, a poddam go pod głosowanie.

Poseł Smolka. (Czyta powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech raczy powstać. (Większość powstaje). Paragraf przyjęty.

Poseł Smolka. Paragraf 11sty brzmi: (czyta)

„Sejm uchwala przedewszystkiem weryfikacye wyborów, wysłucha tym celem sprawozdanie Wydziału krajowego nad rozpoznanymi przez tenże wyborami nowo wstępujących posłów, i orzeka o przypuszczeniu wybranych“.

Zwracam uwagę, że wyraz „weryfikacya wyborów“ można zastąpić wyrazem „sprawdzenie wyborów“, a zresztą zawiera paragraf ten prawie

dosłownie zacytowany text §fu 31. statutu krajowego.

Marszałek. Nad §. 11. dyskusya jest otwarta. Żąda kto głosu?

Głos. Wypada przyjąć wyraz „sprawdzenie“ zamiast „weryfikacya“.

Marszałek. Kto za tym wyrazem, raczy wstać. (Izba powstaje.) A zatem przyjęty. Proszę więc jeszcze raz odczytać.

Poseł Smolka (czyta): Sejm uchwala przedewszystkiem sprawdzenie wyborów etc.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy wstać. (Izba powstaje.) Paragraf przyjęty.

Poseł Smolka (czyta): „Paragraf 12sty. Prawo rozstrzygnienia o ważności wyboru przysłuża wyłącznie tylko Sejmowi krajowemu, nawet w tym wypadku, gdy Namiestnik odmówi posłowi wydania certyfikatu, dla przeszkód §. 17. ust. wyb. objętych. Przed orzeczeniem przez Sejm nieważności wyboru, Namiestnik nie może rozpisać nowego wyboru“.

Jest to jeden z tych paragrafów, który ma być uważany jako dodatek do statutu krajowego. Xiąże Marszałek raczy przeto kazać obliczyć obecnych posłów.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Najprzód muszę się wytłumaczyć, dla czego jako członek Wydziału krajowego wnoszę poprawkę do tego paragrafu. Myśl do tego przyszła już po wydrukowaniu i rozdaniu regulaminu. Powiedziałem jednakowoż na sesyi Wydziału krajowego moim szanownym kolegom, że tę poprawkę wniosę, i oni nie mieli nic do zarzucenia, sądzę się więc do wniesienia tej poprawki upoważnionym.

Podług teraźniejszej stylizacyi odczytanego paragrafu, nie byłaby jeszcze dość jasno rozstrzygnięta wątpliwość, czy w takim razie, jeżeli poseł utracił kwalifikacyę już po swoim wyborze i po uznaniu ważności swego wyboru, Namiestnik może rozpisać na jego miejsce wybór nowy bez poprzedniego orzeczenia Sejmu o utracie kwalifikacyi. Kompetencya Sejmu do orzekania o utracie kwalifikacyi, leży w duchu statutu krajowego (§. 31.) i ordynacyi wyborczej (§. 52.), które orzekają, że każdy akt wyborczy będzie oddany Wydziałowi krajowemu, który takowy rozpozna i zda swoją relacyę Sejmowi, a ten rozstrzygnie o przypuszczeniu wybranych. Wspomnioną kompetencyę Sejmu nie osłabia §. 6. statutu krajowego i §. 18. ordynacyi wyborczej; w tych bowiem §§. postanowiono wprawdzie, że jeżeli który z posłów utraci kwalifikacyę, wtedy ma być nowy wybór rozpisany, i że rozpisanie wyboru w regule odbywa się w skutek rozporządzenia Namiestnika; nie dano jednak Namiestnikowi prawa rozstrzygania o utracie kwalifikacyi posła, i nie postanowiono kiedy ma Namiestnik rozpisać wybór, czy przed czy po orzeczeniu Sejmu o utracie kwalifikacyi.

W razie gdyby Namiestnik rozpisał nowy wybór przed orzeczeniem Sejmu, iż dawniej obrany poseł utracił obieralność, i gdyby Namiestnik dał nowo obranemu posłowi certyfikat upoważniający go do zasiadania w Sejmie, wtedy mógłby mieć Sejm dwóch posłów z jednego okręgu wyborczego przez cały ten przeciąg czasu, któryby upłynął aż do orzeczenia Sejmu, czy dawniej obrany, czy też nowy poseł ma w nim zasiadać.

Ażeby usunąć wszelkie wątpliwości, potrzeba jasno wypowiedzieć, że pierwej ma Sejm rozstrzygać, iż poseł wybrany stracił prawo wybieralności, a potem dopiero Namiestnik ma rozpisać wybór.

Możnaby zarzucić, iż takie postanowienie nie potrzebne, bo ono już jest zawarte w duchu statutu krajowego i ordynacyi wyborczej.

Jednakże zdarzył się taki wypadek — wprawdzie nie u nas ale w niższej Austryi — że poseł jeden znany w całej Austryi Schuselka został skondemnowany za małe przekroczenie, i Namiestnik rozpisał na jego miejsce wybór inny przed orzeczeniem Sejmu w tej sprawie.

W tym drugim wyborze wybrany został Schuselka powtórnie, a Namiestnik przedłożył akt wyborczy Sejmowi. Przy dyskusyi nad tą sprawą wystąpiły zdania, że niepowinien był Namiestnik rozpisywać nowego wyboru. Nareszcie uchwalił Sejm na wniosek komisyi specialnej: że Dr. Schuselka ze względu na §. 6. statutu krajowego i §. 17. ordynacyi wyborczej, utracił kwalifikacyę do wykonania mandatu do wyboru nowego — że Namiestnik zostaje wezwany, żeby powtórny wybór zarządził.

Namiestnik nietylko nie miał nic przeciw tej uchwale, która oczywiście zawierała kompetencyę Sejmu do uchwalenia takiego, ale owszem poparł ten wniosek i zalecił Izbie, żeby go przyjęła.

Gdy więc zapatrywanie się Rządu w innej prowincyi, a raczej jednorazowe postanowienie Namiestnika wskazuje nam, że może tu powstać jakaś wątpliwość, lepiej od tej wątpliwości się o-

chronić. Dla tego wnoszę, żeby ten paragraf był przyjęty w następującem brzmieniu: „Stosownie do §. 31. stat. kraj. i §. 51. ust. wyb. służy wyłącznie tylko Sejmowi prawo rozstrzygania o ważności wyboru posła, nawet i w tym wypadku, gdy Namiestnik odmówi posłowi wydania certyfikatu, z powodów od obieralności wykluczających, w §. 17. ust. wyb. wyrażonych“.

W tym ustępie jest ta sama myśl jak w ustępie pierwszym paragrafu odczytanego przez sprawozdawcę. Dodałem tylko na początku powołanie się na paragrafy stat. kraj. i ust. wyb, aby wskazać, że to nie jest nową ustawą, ani dodatkiem, ale objaśnieniem ustawy istniejącej.

Drugi i trzeci ustęp paragrafu byłby.

„Również Sejmowi tylko wyłącznie służy prawo rozstrzygania o utracie wymaganej do obieralności kwalifikacyi posła ważnie wybranego“.

„Przed rozstrzygnieniem Sejmu o nieważności wyboru lub o utracie wymaganej do obieralności kwalifikacyi posła ważnie wybranego, nie może Namiestnik rozpisać nowego wyboru.“

Marszałek. Może jeszcze raz ten wniosek odczytać, nim zapytam, czy wniosek jest poparty czy nie.

Głosy. Odczytać.

Marszałek. P. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz Grocholski (czyta wniosek.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek zatem poparty Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jakkolwiek zupełnie się zgadzam z zapatrywaniem tak Wydziału, jako też z postawionym przez sz. kolegę p. Krzeczunowicza wnioskiem, albowiem jest jeszcze jaśniejszy, to z drugiej strony z tem zapatrywaniem zgodzić się nie mogę, jakoby tak to co proponuje Wydział krajowy, jako też p. Krzeczunowicz, było zmianą statutu lub ustawy wyborczej i żeby było koniecznem, i potrzebne było zawotowanie dodatkowego artykułu. Podług statutu krajowego §. 31., jak również podług §. 51. ustawy wyborczej, wyłącznie Sejmowi przysługuje prawo orzekania o przypuszczalności członków Sejmu, a zatem i Sejmowi tylko przysługiwać musi prawo rozstrygania o trwaniu tej nieprzypuszczalności, a zatem i o stracie mandatu poselskiego, a to nietylko względem posła świeżo wybranego przez ciało wyborcze, ale nawet względem posła, który wedle §. 17. statutu wyborczego w czasie 6-letniej kadencyi utraciłby kwalifikacyę sejmową, bo temu tylko ciału z natury rzeczy przysłużać może prawo orzekania o nieważności mandatu, któremu przysługuje prawo orzekania o ważności takowego. A zatem jest rzeczą niewątpliwą, że jedynie Sejmowi to prawo przysłużać może; a zatem wtenczas Namiestnik wybór rozpisać może, jak Sejm o utracie mandatu ostatecznie orzeknie, w przeciwnym razie przysłużałaby Namiestnictwu część władzy prawniczej, t. j. prawo orzekania a przynajmniej przesądzania o tejże przypuszczalności, co jest wyłącznym atrybutem Sejmu i jedynym fundamentem niezawisłości Sejmu, którego przestrzeganie jest świętym obowiązkiem Sejmu.

Mnie się zdaje, że już na naszym Sejmie jeden z naszych kolegów w tym smutnym znajdował się położeniu — a Namiestnictwo nie rozpisywało wyboru, tylko odwołało się do Sejmu mimo tego, że wypadek przewidziany w §. 17. ustawy gminnej, nastąpił nie w czasie trwania sesyi sejmowej. Mnie się zdaje, że harmonia między władzami tylko wtenczas egzystować może, jeżeli te władze prerogatyw im przysługujących nie uwłaczają. A jak podług mego zdania byłoby to naruszeniem statutu i atentatem na atrybucye Władzy wykonawczej, gdyby Sejm z ramienia swego rozpisał wybory, tak również byłoby naruszeniem statutu i atentatem na prawa Sejmu, jeżeliby Namiestnik przed poprzedniem orzeczeniem Sejmu a utracie mandatu, rozpisał wybory.

Oprócz tego powołuję się pod tym względem na najwyższą powagę w Państwie, na Najjaśniejszego Pana, który pod tym względem wydał reskrypt z 16. Czerwca 1863. r., który wyraźnie orzeka co do zarządzenia nowych wyborów, że w przypadkach które przeciw wybranemu posłowi zachodzą według §. 17. ordynacyi wyborczej, wybranemu posłowi stosownie do §. 51. ustawy wyborczej nie można zaprzeczyć wydania certyfikatu.

Naturalnie, że powyższy reskrypt nie jest prawem, albowiem wydanym został bez współudziału Sejmu koronnego, ale jest zawsze objaśnieniem i komentarzem tego prawa przez osobę do tego najkompetentniejszą t. j. przez Najjaśniejszego Pana, który tak statut krajowy jak i ustawę wyborczą dla krajów koronnych najmiłościwiej wydać raczył.

Zgadzam się pod tym względem z zapatrywaniem Najjaśniejszego Pana, i uważając §. 8. jedynie jako objaśnienie, jako komentarz istniejącego prawa, głosować będę za §. 12. a przeciwko artykułowi dodatkowemu, boby się zdawać mogło, iż Sejm tego prawa nie posiada, i że dopiero w moc artykułu dodatkowego to prawo uzyskać pragnie.

Nawet sam Najjaś. Pan zdziwiłby się nie pomału, gdyby podobne artykuły dodatkowe jako prawo do sankcyi najwyższej mimo przytoczonego reskryptu przedłożone zostało.

Poseł Krzeczunowicz. P. Wężyk mówi, że ten artykuł dodatkowy jest niepotrzebny, a to z tych przyczyn, że postanowienie w nim zawarte wypływa już ze statutu. Takie jest zdanie moje i jak widać zdanie p. Wężyka. ale spodziewam się. że p. Wężyk nie potrafi narzucić to zdanie innym osobom, które innego są zdania. Właśnie takiego innego zdania był Namiestnik w Austryi, gdy rozpisał wybór na miejsce Schuselki przed orzeczeniem Sejmu o utracie mandatu.

Poseł Wężyk wspomniał o jakimś przypadku, w którym władza rządowa w naszym kraju miała postąpić podług zdania jakie ma p. Wężyk.

Ja takiego przypadku sobie nie przypominam, ale właśnie pamiętam o przypadku wręcz przeciwnym. Albowiem w roku 1861. obrany był w Stanisławowie poseł, któremu Namiestnik odmówił certyfikatu. I Namiestnik rozpisał nowy wybór, nie czekając na orzeczenie Sejmu o ważności pierwszego wyboru.

Poseł Wężyk powołuje się na wydane już cesarskie rozporządzenie z Czerwca 1863. r. Lecz to rozporządzenie sciąga się tylko do takiego przypadku, w którym Namiestnik odmówi certyfikatu posłowi nowo wybranemu, a nie sciąga się do przypadku, w którym poseł ważnie obrany utraci później kwalifikacyę.

Zresztą nikt nie zaprzeczy, że inne ma znaczenie rozporządzenie, a inną ma doniosłość dodatek wchodzący jako część składowa do statutu, który może być zmieniony tylko przez obydwa czynniki ustawodawczej władzy, t. j. przez Sejm za sankcyą Najjaśniejszego Pana. Zresztą muszę powołać się na Sejm czeski, który także czuł potrzebę uchwalenia podobnego artykułu dodatkowego, jak go nam odczytał referent, a do którego ja dla lepszego jeszcze wyjaśnienia rzeczy postanowiłem poprawkę. Sądzę, że właśnie dziś, gdy już nam postanowienie cesarskie daje nadzieję uzyskania sankcyi dla takiego artykułu dodatkowego, powinniśmy uchwalić ten artykuł. Mylnem przeto wydaje mi się zdanie posła Wężyka, jakoby taki artykuł osłabiał lub podawał w wątpliwość postanowienie statutu.

On właśnie objaśniając statut, usuwa wątpliwości jakie już powstawały.

Ażeby jeszcze więcej uwydatnić, że ten artykuł nie jest postanowieniem nowem, lecz wypływem statutu, proponowałem ażeby na wstępie artykułu zamieścić odwołanie się do statutu. Jestto więc objaśnienie statutu, objaśnienie, które ażeby się stało powszechnie obowiązującem, musi być dane przez władzę ustawodawczą.

Marszałek. Czy kto nie zabiera jeszcze głosu?

Poseł Wężyk. Parę słów dodaję jako odpowiedź p. Krzeczunowiczowi.

Zupełnie nic przeciwko temu nie mam, ażeby w §. 12. jak najjaśniej pod względem unieważnienia wyborów orzeczonem było, jak p. Krzeczunowicz to przedstawił. Ale ujęciem tego w dodatku do statutu przyznalibyśmy niejako, że tego prawa nie mamy.

Poseł Ławrowski. Ja poperaju wnesok Wydiłu krajewoho, ażeby toj paragraf pryniaty tak, jak tut zwuczyt. Toje, szczo mowcia poperednijszyj skazaw, że może buty takiej wypadok, jak w nyższoj Awstryi, że dwoch poslyw na jeden okruh buły wybrani — ja dumaju, że takij wypadok u nas buty ne może, bo takij paragraf pide do najwyższoj sankcyi, i jesły distane sankciju, to kożdyj Namistnyk musyt sia do neho zastosowaty. Dla toho poperaju, aby pryniaty toj paragraf tak, jak jest czerez Wydił kraj. postawłenyi.

Marszałek. Czy chce jeszcze kto głos zabrać? Gdy nikt więcej głosu nie zabiera, dyskusya zamknięta. P. sprawodawca ma głos.

Poseł Smolka. Ja ze stanowiska Wydziału krajowego zgadzam się z poprawką przez posła p. Krzeczunowicza podaną, ponieważ ona istotnie obejmuje taki wypadek, któryby może nie mógł być wyprowadzony z tego postanowienia §. 12., a przynajmniej wątpliwości jakie mogłyby zachodzić przez to usuniętemi zostaną. A zatem w takich wypadkach jestem zatem, aby wyraźnie to powiedzić, by później pod tym względem nie zachodziły wątpliwości; tem samem sprzeciwiać się muszę temu, co poseł p. Ławrowski powiedział, ponieważ istotnie §. ten nie obejmuje tego wypadku, o którym p. Krzeczunowicz mówił, a że wątpliwości pod tym względem bardzo często zajść mogą, i pokazuje się istotnie ztąd, że zarządzono przez Namiestnictwo wybory w wypadkach, gdzie jeszcze o utracie mandatu posła Sejm nie orzekł, jak to w ostatnich czasach co do niektórych naszych posłów się stało, które trudności tylko tym sposobem usunięte zostały, że ci posłowie mandaty złożyli, a gdyby to złożenie mandatów nie było nastąpilo, Sejm byłby musiał wglądnąć w rzecz i osądzić, czy ci posłowie istotnie mandata tracili

czy nie, i musiałby powiedzieć, że Namiestnik nieprawnie wybory rozpisał.

Dla usunięcia tych wątpliwości zgadzam się zupełnie na to, żeby stylizacya przez p. Krzeczunowicza proponowana przyjętą została.

Co się tyczy głosu przez p. Wężyka podniesionego, to już p. Krzeczunowicz bardzo wymownie wykazał, że ten paragraf istotnie musi pójść pod sankcyę. Ja pozwolę sobie dodać jeszcze i to, że paragraf ten musi pójść pod sankcyę dlatego, ponieważ rozwija on dalszą myśl statutu krajowego, ale rozwinięcie takie myśli statutu krajowego dzieje się przez argumentacyę, która jednemu przypadnie do przekonania a drugiemu nie, — dlatego tłumaczenie ustaw jest także przedmiotem ustawodawstwa.

Ta argumentacya zdaje się być logiczną prawdziwą, ale właśnie dla uniknięcia takich wątpliwości i aby była obowiązującą, sądzę że sankcya jest potrzebną; — jest potrzebną dalej i dlatego, ponieważ orzeka o prawie Namiestnika, a zatem o prawie Rządu, gdzie zaś Sejm stanowi o atrybucyach rządowych, tam Rząd musi starać się o to, i żądać zawsze, ażeby podobne postanowienia były podane pod najw. sankcyę. Nareszcie że decyzya Najjaśn. Pana, o której wspomniał p. Wężyk, nie była pod tym względem tak dalece usuwającą wszelką potrzebę.

Sankcyonowania podobnych postanowień dowodzi nie tylko to, że już po wydaniu tego deklaratoryum istotnie Rząd żądał i w Sejmie czeskim, aby ten sam ustęp przedłożony był do najw. sankcyi, lecz i to, że kiedy ustęp przez Sejm czesk uchwalony przedłożony był do sankcyi najw., otrzymał rzeczywiście takową postanowieniem Najjaśn Pana z 15. Czerwca 1863. r.

Zgadzam się tedy na stylizacyę tego ustępu w sposób przez p. Krzeczunowicza proponowany oraz z tym dodatkiem, aby ten paragraf uchwalony został jako paragraf dodatkowy do statutu krajowego i przedłożonym został do najwyższej sankcyi. Pozwolę sobie przeczytać ten paragraf, któryby miał brzmienie następujące: (czyta) Wys. Sejm uchwali:

„§. 12. Stosownie do §. 31. statutu krajowego, a §. 51. ustawy wyborczej, służy wyłącznie tylko Sejmowi prawo rozstrzygania o ważności wyboru posła nawet i w tym wypadku, gdy Namiestnik odmówi posłowi wydania certyfikatu, z powodów od obieralności wykluczających w §. 17. ustawy wyborczej wskazanych. Również Sejmowi tylko wyłącznie służy prawo rozstrzygania o utracie wymaganej do obieralności kwalifikacyi posła ważnie wybranego.

Przed rozstrzygnieniem Sejmu o nieważności wyboru, lub o utracie wymaganej do obieralności kwalifikacyi posła ważnie wybranego, nie może Namiestnik rozpisać nowego wyboru."

Marszałek. Paragraf tak stylizowany poddaję pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy wstać. (Poruszenie w sali.)

Zastępca komisarza rządowego. Ze stanowiska rządowego pozwolę sobie nadmienić, że ten paragraf ma być paragrafem dodatkowym do statutu krajowego, a zatem proszę o obliczenie obecnych członków.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Niech panowie będą łaskawi, zająć miejsca, będziemy jeszcze głosować.

Poseł Grocholski. Prosiłem o głos dlatego, aby zastrzedz prawo przeciwko oświadczeniu p. komisarza rządowego; jak ma być głosowane, kto ma oznaczać wynik głosowania, to oznacza statut krajowy. Do Marszałka należy powiedzieć „jest coś przyjętem lub nieprzyjętem“, ale żądania obliczenia Izby tego prawa nikt nie ma. Jeśliby wszyscy powstali, czy i wtenczas trzeba obliczać Izbę?

Owóż mnie się zdaje, że to zupełnie od Marszałka zależy, jak ma być głosowane. Jeśli wątpliwość jaka zajdzie, wtedy postąpi jak przepisano, natenczas każe obliczyć. (Głosy: tak, tak.)

Zastępca komisarza rządowego. Ponieważ paragraf ten jako dodatek do statutu krajowego ma pójść pod najwyższa sankcyę — więc sądziłem, że słuszną będzie moja uwaga, ażeby J. O. Xiążę Marszałek przy głosowaniu przedtem już zarządzonem, kazał obliczyć głosujących członków Izby.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o imienne głosowanie.

Marszałek: Żądanem jest imienne głosowanie. Czy imienne głosowanie jest poparte? Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość powstaje.) A zatem nastąpi imienne głosowanie.

Kto jest za wnioskiem, powie „tak“, a kto jest przeciw wnioskowi powie „nie“.

Sekretarz Grocholski. (Czyta nazwiska posłów sekcyami — po przeczytaniu). Czy nie opuściłem kogo przy odczytaniu?

Głosy: nie, nie.

Marszałek. Teraz panowie sekretarze obliczą głosy. (Po obliczeniu głosów.) Głosujących członków było 129; dwie trzecie części jest 86, za wnioskiem było 82, a zatem o 4 głosy mniej; przeciwko wnioskowi było 47, więc wniosek upadł.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego. Proszę p. sprawozdawcę odczytać.

Poseł Smolka. (Czyta powtórnie §. 12. regulaminu.)

Marszałek. Sprobujemy przez wstanie, kto jest za wnioskiem raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek ten jest jednomyślnie przyjętym.

Poseł Smolka. Następuje podobny paragraf, który musi pójść pod sankcyę najwyższą. (Czyta §. 13.)

§. 13. Późniejsze zarzuty nieważności wyboru, dotyczące postępowania przy wyborze lub też kwalifikacyi wyborców wtedy tylko mogą być wzięte pod rozpoznanie, jeżeli wniesione zostaną do Sejmu przed upływem 14 dni po uznaniu ważności wyboru.

Zarzuty zaś dotyczące kwalifikacyi posła wybranego, jako też doniesienia o zaszłej po wyborze lub w ciągu sesyi sejmowej utracie kwalifikacyi poselskiej, skoro dostatecznie poświadczone, muszą być wzięte każdego czasu pod rozpoznanie. (Art. dodat. III.)

Ale dla objaśnienia pozwolę sobie dodać, że paragraf ten prawie w dosłownem brzmieniu, przyjętym został przez Sejm czeski i musiał być przedłożony pod sankcye najwyższą, która została udzieloną.

Marszałek. Dyskusya otwarta, czy chce kto głos zabrać w tej mierze?

X. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. (Czyta po rusku pierwszy ustęp §. 13. Po przeczytaniu):

Abo ne prystupaty do uznanija ważnosty wyboriw, abo jesły prystupyty do toho, to treba rozważyty dobre nad tim, a ne zistawlaty na wybranych rizgu, kotoroju możnaby ich piznijsze ditknuty. Ja ne uznaju toje za dobre, szczobyśmo my zistawlały jeszcze 14 dnej piznijsze po uznaniu wyboriw, bo możływym jest, szczo po uznaniu wyboriw mohłoby sia daty szczoś protiw nemu zakenuty. Szczo do druhoj alinei toho paragrafu nycz ne maju zakenuty; ona mowyt o kwalifikacyi posła, kotoru win może piznijsze utratyty,— to jest duże słuszne i zhadżaju sia z ustawoju — ałe szczo do toji perszoji, chotiwbym aby ne buw termin żaden postawłenyj, no dumawbym, aby taja komisya czy Wydił krajewyj, kotoryj tym trutynowaniem wyboriw sia zajmaje, persze rozważył dobre i pamjataw, że o ważnosty abo neważnosty wyboriw wyreczenije komnaty ne tak swobidne bude; — najże sia zatrymaje z predłożeniem uznania wyboriw. Rozumije sia, to ne bude sia tyczyty wsich posłiw, ałe tych, kotorych ważnist wyboriw bude somnitelna. Otże jeśm za tym, szczoby ne czekaty 14 dnej po wybori, kotoryj znowu potomu mibby uznanym buty za neważnyj.

Poseł Zakrzewski. Ja byłbym za umieszczeniem w trzecim ustępie §. 13. dodatku tej treści: „Dopóki nieważność wyboru lub utrakwalifikacyi nie zostanie przez Sejm orzeczoną, nowy wybór nie może być rozpisanym.“ Mnie się zdaje, że to wynika już ze stylizacyi samegoż paragrafu. Skoro bowiem przyznano Sejmowi prawo i obowiązek dochodzenia okoliczności takich, które pociągają za sobą utratę kwalifikacyi poselskiej, to dochodzenie takie musi mieć pewny cel; celem tym jest orzeczenie Sejmu, czy istotnie zachodzi taka okoliczność, która za sobą pociąga utratę kwalifikacyi. Jeżeli taki jest cel dochodzenia, to naturalną rzeczą, że przed orzeczeniem Sejmu nowy wybór rozpisanym być nie powinien; dodatek więc ten jest koniecznie potrzebnym, bo on jest rozwinięciem tej zasady, jaką paragraf orzeka. Inaczej brakowałoby mu ostatniej konsekwencyi. Zdaje mi się przeto, że dodatek ów jest koniecznie potrzebnym w paragrafie.

Marszałek. Proszę o oddanie tego na piśmie. Odczyta się wniosek, potem pójdziemy dalej.

Sekretarz Grocholski (czyta oddaną do laski marszałkowskiej poprawkę) p. Zakrzewskiego.

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, raczy wstać (powstają). Dodatek jest poparty.

X. Naumowicz: Proszu o hołos.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

X. Naumowicz. Ja w połni sohłaszaju sia z moim druhom Pawlikowom, szczo do perwoho ustupu seho paragrafa, i maju do toho ważnyi powody, raz tyi samyi, o kotorych howoryw Pawlików, druhe znowu toje, szczo ostawłenijem toho paragrafa i toho ustupu tak jak jest, witworyłybýsmo szerokoje połe dla agitacyi i protestiw nawet zo wzhladu na tych posłiw, kotorych wybory czerez wysokij Sojm zatwerdżeni. Majemo prymir, do czoho zdibni suť takiji agitacyi, własne hospodyn Wężyk o tim wspimnuw, szczo oden iz naszych druhiw, kotoromu zakeduwano utratu kwalifikacyi w myśli §. 17. statutu wyborczoho. Pokazało sia potim, że to ricz buła nesprawedływa, że widaj de nekotorym wyborciam jeho na seli w jeho okruzi wyborczim ne spodobały sia może słowa, kotori win wyrikł w Wysokoj Pałati, i pidneseno takij protest, i starano sia unеważnyty jeho wybir. Jesłybyśmo netilko protiw kwalifikacyi samoho posła dopustyły protesty i dowody do rozsmotrenija Wysokoj Pałaty, ałe jesłybyśmo jeszcze to rozszyryły i skazały, szczo Sojm jeszcze po 14 dnij po uznaniu wybora może pryjmaty protesta doty-

czaszyji sia postupowania pry wyborach, abo wzhladom kwalifikacyi wyborciw, otworyłybyśmo szerokoje pole do agitacyi i protestiw. I teper majemo posłiw, kotorych wybory ne sut jeszcze zatwerdżeni, chotiaj uże mało ne misiać tut sydymo. Jesłybyśmo czas i tak uże dosyt' dowhyj prodowżyły jeszcze o 14 dnej po zatwerdżeniu wybora, to istynno czerez toj czas duże nepryjatno bułoby posłowy tut sydity i ne howoryty ny słowa wedla swoho pereświdczenija, szczoby ne narazyty sia na protesty protywnoj partyi, otże musiwby mowczaty, aż doky tych 14 dnej ne myne.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Sądzę, że nasza dotychczasowa praktyka nie daje powodu do obaw, które tu przez posłów xx. Pawlikowa i Naumowicza zostały podniesione. X. Naumowicz wspomniał o pewnym przypadku, jakoby poseł za to co mówił tu w Izbie — niewiem przez kogo — miał być prześladowanym. Muszę temu zaprzeczyć. Niewiem o którym pośle x. Naumowicz mówił, a jeżeli mówił o tym, którego ja mam na myśli, to zdaje mi się, iż za to co tu mówił nie mógł być prześladowanym. Nadto powiem, że nie można nazwać prześladowaniem to, co robiły sądy; orzekł sąd niższy a potwierdził sąd wyższy, a najwyższy sąd orzekł inaczej.

Pierwszy ustęp paragrafu, który wspomnieni posłowie chcą opuścić, znaleść może tylko zastosowanie przy pierwszych w każdym sześcioleciu wyborach ogólnych, które mogą być rozpisane na czas krótki przed zwołaniem Sejmu tak, iż Wydział krajowy nie będzie miał dość czasu do rozpoznania dokładnego aktów wyborczych przed zagajeniem Sejmu; gdy zaś Sejm podług przyjętego już §. 11. regulaminu ma przedewszystkiem zająć się sprawdzeniem wyboru, więc to sprawdzanie będzie traktowane spiesznie, aby nie zatrzymywać inne sprawy. W tym pospiechu może się zdarzyć, że przeoczy niejedną ważną okoliczność, któraby później mogła być podniesioną. Zdaje mi się więc, że pierwszy ustęp paragrafu winien być zatrzymany. Co do proponowanego przez posła Zakrzewskiego trzeciego ustępu, zgadzam się z nim zupełnie.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość wątpliwa.)

Poseł Hubicki. Nie było większości.

Marszałek. Więc poddam drugi raz pod głosowanie. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość powstaje.) Dyskusya zamknięta. X. Pawlików ma głos.

Poseł Pawlików. Powody, podanyi czerez p. Krzeczunowycza ne zadowolniajut mia, poneże wziaw tylko toj osibnyj powid, że sprotywlaje sia meni dla spisznosty wyboriw. Dumaju, że można protostawyty pryczynu nedokładnosty jakoiś, ałe koneczne potim musyt wypasty, szczoby jeszcze jakijś termin zistawyty, jak tu jest 14 dnej, daby jeszcze raz—jesłyby jakiejś w tom wzhladi prijszło podanie — wybir podaty pid strutynowanie.

Ja ne znaju dla czoho musymo pryniaty §. 6., kotryj powidaje (czyta §. 6.).

Pospisznist' wprawdi potribna jest, dabyśmo sia ukonstytuowały w Sojmi o tilko o kilko potrebno jest, odnakoż, aby znowu tak pospiszaty, daby każdyj wybir posła tut za ważnyj buw uznanyj, ne wydżu potreby. Ja pidnoszu moju uwahu, że Wydił może rozważyty, kotoryj wybir sejczas za ważnyj pryjaty a kotoryj na pizdnysze widłożyty i wzhladom kotoroho protestu nadiwaty sia można.

Marszałek. Ksiądz Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja zhadzajusia na ciłyj druhyj ustup toho paragrafu, ałe ne mohu poniaty, dlaczoho tłumaczut sobi posły, że Sojm bude spisznijsze postupowaty zo sprawozdaniamy wyboriw, i że tu ne może zajty żadne somninyje.

Teper tylko kilka wyboriw do skutku prywedeno a przeci wydymo, że Wydił ne może wsich wyboriw sprawdyty.

Jesły to dije sia z kilkoma wyboramy, to tym trudnijsze bude, jesły pryjde wsi wybory sprawdzaty, chcćby i jak stysłu wybraty komisju.

Nechotiłbym, abyśmo zostawlały tak szerokie pole do uneważnenia wyboru posłiw, i pozwolu sobi zrobyty poprawku a własty wy ustup perwszyj toho paragrafu zastupyty inszym ustupom, i skazałbym tak: (czyta)

„Czas do protestu o neważnosty wyboriw oznaczaje sia 14 deń po wybori posłiw“.

Sudzu że 14 deń po wybori jest dostatoczym, szczoby protest wnesły o neważnosty wyboru. Ałe jesłyby ony do 14 dnej protest ne zanesły, tohdybysia zrikły swoho prawa i Sojm albo Wydił może przystupyty do sprawdżenia toho wyboru. Otże tym sposobom małybyśmo wże pewnii dorohy, na kotorychbyśmo postupaty mały i ne zachodyłaby żadna wątpływost' tak szczo do ważnosty wyboriw posłiw, jak i usunułybyśmo wsi tij wątpływosty, o jakich kolega mij p. Pawlików zhaduwaw.

Proszu tuju poprawku piddaty pid hłosowanije.

Sekretarz poseł Kulczycki. (Czyta poprawkę po rusku.)

Głosy: Nie rozumiemy po rusku.

Marszałek. Jest i po polsku.

Sekretarz poseł Paszkowski. (Czyta poprawkę po polsku).

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Właściwej dyskusyi nad rzeczą już niema, bo dyskusya zamknięta, więc ja tylko co do postępowania miałem powiedzić, że trzeba nam będzie wrócić do przepisu regulaminu, że po zamknięciu dyskusyi nie wolno stawiać wniosku i nikt już mówić nie może, wyjąwszy tylko za usprawiedliwieniem się i wyraźnem dozwoleniem Marszałka albo W. Izby, bo jak się pokazuje dyskusya zamknięta. . .

Poseł x. Kaczała (przerywa). Ja peredtym jeszcze prosyłbym o hołos.

Poseł Zyblikiewicz. To nietylko dziś, ale już kilka razy się stało, że po zamknięciu dyskusyi postawiono wniosek, nad którym — ścisle rzecz biorąc — mówić niemożna.

Więc wnosiłbym, żeby jeszcze raz otworzyć dyskusyę, może kto chce głos zabrać.

Marszałek. Xiądz Kaczała prosił pierwej o głos. Nie mógłem przewidzieć, że zrobi nowy wniosek.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie chciałem zarzutu czynić xięciu Marszałkowi.

Marszałek. Kto za otwarciem dyskusyi nad tym jedynie wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Czy chce kto głos zabrać nad wnioskiem x. Kaczały? (Nikt się nie zgłasza.)

Poseł Zyblikiewicz. Zasadę ratowałem tylko.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Co do postawionego wniosku przez x. Kaczałę, jakoteż co się tyczy zdania x. Pawlikowa który sobie życzy, aby pierwszy ustęp był opuszczony, to muszę się sprzeciwić ze stanowiska Wydziału krajowego tak opuszczeniu pierwszego ustępu, jako też przyjęciu wniosku x. Kaczały, a to z tych powodów:

Powiedziano, że nie potrzebny jest ten ustęp dlatego, ponieważby otworzył szerokie pole do agitacyj przeciw wyborom, które Sejm już za ważne uznał.

Mnie sie zdaje, że postanowienie takie mogłoby najwięcej przeszkodzić agitacyom, które rzeczywiście przy wyborach się działy, albowiem skoro wiadomem będzie, że nawet wybór przez Sejm już za ważny uznany mógłby być unieważniony wtedy, jeżeli takie agitacye dostatecznie poświadczone i w formie protestu wniesione zostaną, to najbardziej przeszkodziłoby temu nielegalnemu postępowaniu i będzie miało ten skutek, że takich agitacyj nie będzie. Zresztą Sejmowi powinno zależyć na tem, aby się dowiedział o prawdzie, i czy wybory odbywają się tym sposobem, by się nie sprzeciwiały przepisom i ustawom. Dlatego sądzę, że pożądanem jest na Sejmie dowiedzieć się o wszystkich takich nieregularnościach.

Powiedzieliście panowie, że jest niepotrzebnem, ponieważ Wydział krajowy dostatecznie zbadał tę rzecz, a skoro uzna i spostrzeże, że takie nieformalności przy wyborze nie zachodziły, że zatem dostatecznie rzecz zgłębił, i skoro raz uznał, że wybór jest ważny, nie powinien być później unieważniony.

Ale uważajcie panowie, że może właśnie ci, którzy o zaszłych nieregularnościach wiedzą i takowe dowieść są wstanie, nie wyrywają się z protestami, ponieważ oczekują rezultatu wniosku Wydziału krajowego i uchwały Sejmu. Ale wiedząc że nieformalność, która istotnie zaszła, albo wcale nie została podniesioną, albo też pominiętą była dlatego, że rzecz ta niedostatecznie była wyjaśnioną; widzą dopiero po uznaniu ważności wyboru potrzebę podniesienia i udowodnienia zaszłej przy wyborze niedokładności wybór unieważniającej, i są zupełnie w swoim prawie, jeżeli takie nieregularności do wiadomości Sejmu podają i o unieważnienie wyboru proszą.

Dotychczasowa praktyka pokazała, że Sejm nie bardzo wchodził tak ścisłe w dochodzenia takich protestów, i rzeczywiście można powiedzieć, że na odstawie protestu, — chociaż takich było ilość wielka, — żaden wybór nie został unieważniony, ale uwzględnienie takich protestów jest prawem wyborców, prawem ogółu, jest w interesie Sejmu i w interesie Rządu, który pochop może wziąść z takich podniesionych nieregularności, by przestrzegać swe organa wykonawcze, by na przyszłość uważały lepiej na dokładne przeprowadzenie wyborów, które, — lubo ze strony Rządu objaśnienia kilkakrotnie do władz niższych wydane zostały, —przeprowadzone bywają nadzwyczajnie niedokładnie; — sądzę zatem, że utrzymanie tego ustępu pierwszego jest potrzebne, bo każdemu powinno zależeć na tem, aby gruntownie zbadać, czyli ten, który ma o najważniejszych interesach kraju sądzić, istotnie jest wybrany należycie.

Co do drugiego ustępu żaden nie był podniesiony zarzut. Miałbym jeszcze co do pierwszego ustępu powiedzieć parę słów na wniosek x. Kaczały. X. Kaczała życzy sobie, aby ten termin 14-dniowy liczył się od czasu dokonanego wyboru.

Mnie się zdaje, że takie postępowanie nie byłoby potrzebnem i nie trafiłoby do celu, a to dla tego, ponieważ od czasu wyboru aż do czasu rozpoznania tego wyboru przez Wydział, mogą więcej jak 14 dni upłynąć, kiedyby jeszcze Wydział nawet nie rozpoznał tych aktów. Byłoby to wielką niedokładnością w rozpoznawaniu aktu wyborczego, gdyby Wydział musiał pomijać podobnych protestów. Dla tego sądzę, że takie ograniczenie protestu do 14 dni po dokonaniu wyboru, nie trafi do celu i w żaden sposób nie może mieć zastosowanie w tym sensie, jaki Wydział krajowy chciał nadać postanowieniu o dopuszczalności uwzględnienia protestu po uznaniu ważności wyboru.

Co do 2. ustępu tego §fu nie było żadnego zarzutu. Nareszcie proponował p. Zakrzewski przyjęcie dodatku jako 3cią alineę, przeciw któremu nie mam nic do powiedzenia, ponieważ to samo proponuje, co chciał wprowadzić p. Krzeczunowicz, co jeżeli będzie przyjętem, przedstawi się tylko jako dalsze następstwo poprzedzających ustępów. Jeżeli xiążę Marszałek pozwoli, to przeczytam ten ustęp. (Czyta. — Po odczytaniu).

Do pierwszego ustępu postawił x. Pawlików poprawkę, nad którą nie będzie się głosować, bo zamierza odrzucenie wprost całego ustępu. Co do pierwszej alinei postawił x. Kaczała dodatek, który tak opiewa:

„Czas do protestu o nieważności wyboru posła oznacza się 14 dni po wyborze posła.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem dodatku x. Kaczały, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Poprawka upadła.

Posel Smolka. Teraz przychodzi pod głosowanie pierwszy ustęp po §. 13. w tej stylizacyi, jaką proponował Wydział krajowy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem, niech raczy powstać. (Większość wątpliwa.) Trzeba policzyć.

Poseł Smolka. Ponieważ w tym ustępie jest poniekąd orzeczenie w statucie krajowym nie zawarte o utracie kwalifikacyi posła, sądziłbym żeby dla wszelkiej pewności obliczyć obecnych posłów. (Sekretarze obliczają głosy. Po obliczeniu)

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Stojących jest 72 posłów.

Marszałek. Nie ma dwóch trzecich części, a zatem ten ustęp upadł.

Poseł Smolka. Następujący ustęp byłby taki stosownie do tego co teraz zostało uchwalonem:

„Zarzuty dotyczące kwalifikacyi posła wybranego, jako też doniesienia o zaszłej po wyborze lub w ciągu sesyi sejmowej utracie kwalifikacyi poselskiej, skoro dostatecznie poświadczone, muszą być wzięte każdego czasu pod rozpoznanie.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Jednogłośnie przyjęty ten ustęp.

Poseł Smolka. Ustęp dodatkowy jako następna alinea proponowana przez p. Zakrzewskiego opiewa tak:

„Dopóki nieważność wyboru lub utrata kwalifikacyi nie zostanie przez Sejm orzeczoną, nowy wybór nie może być rozpisanym.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem dodatku, raczy powstać. (Oprócz dwóch — wszyscy powstają.) Prawie jednogłośnie przyjęty.

Poseł Smolka. §. 14:

„Marszałek zapowiada, zagaja i zamyka posiedzenie, postanawia porządek dzienny, czuwa nad ścisłem wykonaniem regulaminu, kieruje obradami, udziela głos, poddaje wnioski pod głosowanie, oznajmia tegoż rezultat, przestrzega porządku, ma prawo wezwać mowcę do rzeczy lub do porządku, odebrać głos, jako też upomnieć posła przekraczającego regulamin, wezwać publiczność do spokojnego i przyzwoitego zachowania się, a w razie bezskutecznego napomnienia, zarządzić wydalenie pojedynczych osób lub całej publiczności, i zawiesić lub zamknąć posiedzenie.“

Marszałek. Nad tym paragrafem dyskusya otwarta.

X. Pawlików. Jabym sobi pozwołył tut uwahu zrobyty, szczo do ustupu toho, ja ne znaju czy maju teper kompetencyu, że toj ustup pidla moho wydinia riczy, powynenby pryjty pered ustupom 3. y 4., bo w tych paragrafach sut funkcyi wyskazani.

Funkcyaonariuszy powynny byty wpered a doperwa piznijsze funkcyi wykazanyi.

X. Ginilewicz. Ja pozwalaju sobi zrobyty poprawku, imenno dodatok do perwoho ustupu paragrafu toho. Wysoka Pałata uchwałyt: po słowach „poriadok dnewnyj“ dołożyty sia maje „za porozuminyem sia zo Sojmom“. Łuczytysia mohut predmety, dotyczno kotorych Sojmowy mnoho na tom załeżyt, szczoby tyi jak najskorsze pid obradu i do uchwały wziaty buły. Inaksze słyby obra-

dowanie nad takowymy widwłekałysia, mohłoby trafytysia, szczoby tymczasom zamknenie Sojmu poślidowało, i tyiby do obradowania nikoły ne pryjszły. Ože namiraju tym dodatkom uczastwowanie Sojmu pry oznaczeniu dnewuoho poriadku zabezpeczyty.

Poseł Smolka. Ponieważ to skrócić może dyskusyę, pozwolę sobie dać objaśnienie, że i inne Sejmy w innych krajach koronnych proponowali to samo. W statucie krajowym rzeczywiście nie ma tego postanowienia, by i Sejm mógł układać porządek dzienny, — powiedziano w statucie absolutnie i wyłącznie „Marszałek oznacza porządek dzienny". Otóż w Sejmie czeskim powzięto uchwałę, że Marszałek stanowi porządek dzienny w porozumieniu z Izbą, i przedłożono tę uchwałę jako dodatkowy artykuł 5. do sankcyi Najjaśniejszego Pana, a ta została odmówioną.

Otóż odmówioną była sankcya to samo w Sejmie karynckim. Nareszcie w Sejmie wyż. austr. zaproponowano ten dodatek, jednak komisarz rządowy sprzeciwiał się, a Sejm widząc że nie otrzyma sankcyi, cofnął swój wniosek; więc ja myślę że nadaremnie stawianoby wnioski podobne, ponieważ podług dotychczasowej praktyki nieotrzymałyby sankcyi. To nie wyklucza, że którykolwiek z panów posłów może podnieść głos i prosić o uwzględnienie wniosku pod względem ułożenia porządku dziennego postawionego, ale zawsze ostatecznie od Marszałka rozstrzygnienie zależy. Marszałek zapewne będzie miał wzgląd, i rozważy powody przez którego z posłów wypowiedziane; mamy nawet przykład, że Marszałek radzi się pod względem ułożenia porządku dziennego. Nieraz już pod względem stawiania porządku dziennego były wnioski stawiane ze strony panów posłów, marszałek, o ile za ważne uznał przytoczone powody, zmienił nawet czasem porządek dzienny już ogłoszony; zawsze jednak postanowienie ostateczne pod tym względem zależy od samego Marszałka, a Izba nad tem głosować nie może; sądzę zatem żeby poprawkę przez x. Ginilewicza wniesioną opuścić, bo nie otrzyma najwyższą sankcyę.

Marszałek. Zapytuję x. Ginilewicza, czy obstaje przy swoim wniosku, czy odstępuje od niego.

X. Ginilewicz. Ja pozostaju pry moim wneseniu.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy jeszcze kto chce głos zabrać? Hr. Wodzicki ma głos.

Henryk hr. Wodzicki. Mnie się zdaje, że kilka uwag o stosunku wzajemnym Marszałka i Sejmu powinnyby wystarczyć do uchylenia poprawki wniesionej. Marszałek ze swojego stanowiska i swojego położenia musi się oglądać koniecznie na życzenia większości Izby, bo w tem właśnie leży warunek tego porozumienia, które jest podstawą porządku każdego zgromadzenia. Jeżeliby Marszałek wbrew życzeniom większości Izby chciał jaki przedmiot postawić na porządku dziennym, to takiej woli panem byćby nie mógł, bo na posiedzenie większość mogłaby nie przybyć, i Marszałek porządku dziennego przyprowadzićby nie mógł.

Z każdego względu jest zbyteczny dodatek, którego żądanie niektórym wydaje się słuszne. Doniosłość obecnych przepisów naszych jest taka: Izba podległa jest Marszałkowi, jednakże zawsze większość postanawia to co w Sejmie się dzieje.

Marszałek. p. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja właśnie z tych samych powodów, które hr. Wodzicki przytoczył, przychodzę do innych rezultatów, i jestem za dodatkiem przez x. Ginilewicza uczynionym; — wprawdzie utrzymuje hr. Wodzicki, że Marszałek zwykle będzie się stosować do zdania większości, to jednak nie ma pewnika żadnego — wiemy bardzo dobrze, że Xiążę Marszałek raczy się stosować do zdania większości — ale czy zawszeby tak było i czy zawsze tak będzie, tego niewiemy — zresztą gdybyśmy byli pewni — co innego względy, co innego zaufanie, co innego grzeczność i sentymenta — a co innego regulamin i ustawa. — Na każden sposób popieram wniosek x. Ginilewicza, aby Marszałek nie mógł samowolnie obstawać przy porządku dziennym. — Gdyby przypadkowo przyszedł wniosek przyjęty z godnością Izby, i gdyby Izba oświadczyła się za porządkiem dziennym — w takim razie zdaje mi się, że porządek dzienny na jaki się w tej Izbie zgodzono, powinien się utrzymać, chociażby Marszałek był temu przeciwny. Wiemy dobrze, że rozmaicie się dzieje z porządkiem dziennym — kto z parlamentarnem życiem obznajomiony, ten wie, jak można z porządku dziennego spychać przedmioty, póki się kadencya nie zamknie.— Doświadczenie to mieliśmy w Wiedniu, więc to samo może się wydarzyć i w Sejmie lwowskim. — Obstaję przeto za tym dodatkiem, że postawienie porządku dziennego za porozumieniem się Marszałka z Izbą nastąpić winno.—

Marszałek. Czy kto jeszcze chce głos zabrać?

Głosy. Nie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera, więc sprawozdawca ma głos.

Poseł Smolka. Ja wyjaśniając treść wniosku postawionego przez x. Ginilewicza, co powiedziałem nie powtórzę, jednakże robię tę uwagę, że gdyby Wysoka Izba chciała to postanowienie przyjąć, należałoby osobny paragraf zrobić i podać go do najw. sankcyi jako osobny artykuł dodatkowy do statutu, ponieważ rzeczywiście sprzeciwia się statutowi, a zatem takie postanowienie musiałoby pójść do najwyższej sankcyi, musiałoby mieć za sobą $^2/_3$ części głosów tutaj obecnych posłów. P. Wodzicki i p. Zyblikiewicz nic takiego nie powiedzieli, coby mnie mogło przekonać, żeśmy powinni przyjąć to postanowienie — a zatem Xiążę Marszałek będzie łaskaw poddać pod głosowanie najprzód poprawkę x. Ginilewicza — ale ja proponuję jako zupełnie osobny artykuł dodatkowy — a potem jeżeli ta upadnie, będzie się głosować nad całym paragrafem.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proponuję inny sposób głosowania, najprzód nad textem projektu czy będzie przyjęty lub nie, a potem nad dodatkiem w tej mierze x. Ginilewicza — więc pierwej nad textem.

Poseł Smolka. Gdyby text został przyjęty, i to bez tego dodatku — rzecz byłaby skończoną, albowiem w tym texcie stoi, że porządek dzienny stanowi Marszałek, ale nie, że go stanowi w porozumieniu z Izbą; więc mnie się zdaje, że albo wypuścićby należało z §fu postanowienie o porządku dziennym, albo jako osobny paragraf uchwalić dodatek przez x. Ginilewicza proponowany.

Marszałek. Najprzód muszę poddać pod głosowanie dodatek, a potem cały paragraf.

Poseł Smolka. Podług tego, gdyby to miało być osobnym paragrafem, toby musiało opiewać tak: że „Marszałek postanawia porządek dzienny w porozumieniu z Izbą.“

Marszałek. Kto jest za tem, raczy powstać.

Hr. Ad. Potocki. Za pozwoleniem Mości Xiążę, mnie się zdaje, że postawiona kwestya sprzeciwia się zupełnie wszelkim zwyczajom parlamentarnym — wszakże to jest tylko dodatek a nie osobny wniosek — i będę głosować przeciwko temu dodatkowi — ale co do postawionej kwestyi — zwracam uwagę Xięcia Marszałka, zdaje mi się że nie można inaczej postąpić, jak najprzód paragraf postawić do uchwały, a następnie ten wniosek dodatkowy.

Marszałek. P. sekretarz Grocholski odczyta paragraf regulaminu.

Sekretarz Grocholski (czyta):

§. 68. Przed głównym wnioskiem powinny być pod głosowanie podane najpierw wnioski odraczające, następnie poprawki (zmiany i dodatki), a między temi najpierwej te, które od głównego wniosku najwięcej są oddalone.

Marszałek. Proszę jeszcze ten dodatek przeczytać.

Poseł Smolka. Tu zachodzi i to, że ten dodatek musiałby być wyjętym jako osobny paragraf przedłożony do najwyższej sankcyi. Paragraf ten opiewałby tak: „Marszałek postanawia porządek dzienny za porozumieniem ze Sejmem.“

Marszałek. Kto jest za tem, raczy powstać.

Głosy. Dwie trzecich części głosów być ma.

Marszałek. Niech panowie sekretarze będą łaskawi obliczyć głosy.

Sekretarz. (Po obliczeniu głosów) 46.

Marszałek. Czy mogą panowie być pewni, że tak jest? (szmer...) Jeżeli nie ma pewności, to trzeba imiennie głosować, inaczej nie można. Wątpliwa większość. Proszę zająć miejsca, inaczej nie można przyjść do porządku, jedni z panów posłów wchodzą, drudzy wychodzą. (Posłowie zajmują miejsca. Po odczytaniu listy imiennej przez sekretarza Grocholskiego, ogłasza Xiążę Marszałek rezultat głosowania.)

Na 125 głosów wotujących było 78 „tak“ a 47 „nie“; że zaś podług paragrafu potrzebne są dwie trzecie części głosów, więc trzeba było mieć „tak“ 84. nie było więcej jak tylko 78, a zatem upadł.

Poseł Smolka. Teraz przychodzi paragraf nowy pod głosowanie (czyta):

„§. 14. Marszałek zapowiada, zagaja i zamyka posiedzenie, postanawia porządek dzienny, czuwa nad ścisłem wykonaniem regulaminu, kieruje obradami, udziela głosu, poddaje wnioski pod głosowanie, oznajmia tegoż rezultat, przestrzega porządku, ma prawo wezwać mowcę do rzeczy lub do porządku, odebrać głos, jako też upomnieć posła przekraczającego regulamin, wezwać publiczność do spokojnego i przyzwoitego zachowania się, a w razie bezskutecznego napomnienia, zarządzić wydalenie pojedynczych osób lub całej publiczności, i zawiesić lub zamknąć posiedzenie.“

Marszałek. Pierwiastkową redakcyę poddaje się pod głosowanie.

Poseł Smolka. To jest paragraf 14. tak jak przeczytałem.

Marszałek. Proszę przeczytać.

Poseł Smolka (czyta).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy powstać. (Większość powstaje.) Paragraf przyjęty.

Poseł Smolka (czyta):

„§. 15. Marszałek jest organem Sejmu we wszystkich stosunkach na zewnątrz. On ma prawo otwierać i przydzielać wedle niniejszego regulaminu wszelkie do Sejmu wniesione podania."

Marszałek. Dyskusya nad tym paragrafem otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam ten paragraf pod wotowanie, jednak proszę p. sprawozdawcę jeszcze raz go odczytać.

(Sprawozdawca czyta powtórnie.)

Kto jest za tym paragrafem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) Paragraf ten przyjęty.

Poseł Smolka (czyta):

„§. 16. W razie przeszkodzenia Marszałka obejmuje jego prawa i obowiązki jego zastępca."

Marszałek. Dyskusya nad tym paragrafem otwarta.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Ja tylko bym proponował, aby ten paragraf co do stylizacyi był zmieniony.

Sekretarz Grocholski (czyta poprawkę p. Wodzickiego).

„W razie zachodzącej przeszkody, prawa i obowiązki Marszałka obejmuje jego zastępca."

Poseł Smolka. Zgadzam się zupełnie na tą stylizacyę, która zupełnie to samo wyraża.

Marszałek. Poddam paragraf z tą zmianą pod głosowanie. Proszę p. sprawozdawcę odczytać go z poprawką.

(Poseł Smolka czyta powtórnie.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy wstać. (Większość powstaje.) Paragraf ten przyjęty. Teraz zamkniemy posiedzenie nasze; przyszłe posiedzenie będzie w Sobotę o godzinie 11tej. Porządek dzienny p. sekretarz Grocholski zechce odczytać.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Porządek dzienny

posiedzenia sejmowego z dnia 16. Grudnia 1865. r.:

1. Odczytanie protokółu posiedzenia poprzedniego.
2. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do instrukcyi dla Wydziału krajowego.
3. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do zmiany §. 13. statutu krajowego.
4. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do etatu urzędników i sług Wydziału krajowego.
5. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego do ustanowy służby krajowej.
6. Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem uposażenia fundacyi hrabi Stadnickiego.
7. Pierwsze czytanie wniosku posła Adama hrabi Potockiego o komisyi dla spraw szkolnych.
8. Pierwsze czytanie wniosku posła Smolki o przeniesieniu rad zawiadowczych i dyrekcyj kolei żelaznych do Lwowa.
9. Pierwsze czytanie wniosku posła Hebdy o podatkach spadkowych.
10. Drugie czytanie wniosku posła Kmietowicza o podwyższeniu dyjet poselskich.
11. Dalszy ciąg rozpraw nad regulaminem.

Marszałek. Jutro o 12tej godzinie zejdzie się komisya budżetowa.

(Koniec posiedzenia ¼ na 3.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

12. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Petycye. — Wniosek p. Zahorojka o rewizyę ustawy tyczącej się przemysłu młynarskiego. — Wniosek p. x. Trzeszczakowskiego o zaprowadzenie nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych. — Wniosek p. Demkowa o pobór do wojska osobno z gmin chrześciańskich a osobno z żydowskich. — Przedłożenie rządowe tyczące się pożyczki pół miliona złr. ze skarbu Państwa dla ulżenia nędzy w kraju. — Przedłożenie rządowe tyczące się terytoryalnego podziału kraju. — Sprawozdanie odnoszące się do projektu instrukcyi dla Wydziału krajowego, i projekt instrukcyi dla Wydziału krajowego. — Wniosek Wydziału krajowego tyczący się zmiany §. 13. statutu krajowego. — Wniosek p. Zyblikiewicza o wybranie specyalnej komisyi do powyższych wniosków Wydziału krajowego przyjęty. — Wniosek Wydziału krajowego odnoszący się do ustanowy służby krajowej. — Wniosek Wydziału krajowego co do etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego. — Wniosek Wydziału krajowego o wprowadzenie w życie fundacyi Alexandra hr. Stadnickiego odesłany do komisyi funduszów krajowych. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego o ustanowienię komisyi szkolnej. — Przemowa wnioskodawcy. — Uchwalenie wyboru specyalnej komisyi z 5ciu członków do rozbioru powyższego wniosku. — Wybór odroczony. — Wniosek p. Smolki względem przeniesienia siedziby zarządu kolei krajowych do Lwowa odesłany do komisyi administracyjnej. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek p. Hebdy względem podatku spadkowego odesłany do komisyi prawniczej. — Drugie czytanie wniosku p. Kmietowicza o podwyższenie dyjet posłańskich, załatwione przejściem do porządku dziennego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11¼ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte, p. sekretarz odczyta protokół

Sekretarz Paszkowski: (czyta protokół z ostatniego posiedzenia. — Po przeczytaniu).

Marszałek. Czy ma kto co do zarzucenia przeciw odczytanemu protokółowi?

X. Pawlików. Proszu o hołos.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Najprzód x. Pawlików prosił o głos, a potem p. Wężyk. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Pan sekretar ne wirno pereczytaw szczo do §. 13 jakoby ja wnesok uczynył, aby ciłyj paragraf 13ty widkienuty. Ja ne uczynył wnesku na widkienenyje ciłoho paragrafu, tylko perwszoho ustupu toho §fa. Szczo do perszoho ustupu zrobywiem wnesenyje, aby ne zistał pryniatyj.

Marzałek. To będzie w protokóle poprawionem. Teraz p. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. W protokóle powiedziano, że posłowie Wężyk i Ławrowski mówili przeciw wnioskowi Wydziału krajowego i przeciw poprawce p. Krzeczunowicza, tyczącej się §fu 12go. Zmuszony jestem żądać sprostowania tego ustępu w protokóle; nie mówiłem przeciw wnioskowi Wydziału krajowego i poprawce p. Krzeczunowicza, gdyż

najzupełniej zgadzam się z wnioskiem Wydziału krajowego i poprawką p. Krzeczunowicza, i powiedziałem tylko, ża wniosek i poprawka nie zmierzają do zmiany statutu krajowego lub ustawy wyborczej, niepotrzebną jest zatem obecność $^{3}/_{4}$ części posłów do głosowania. Proszę, aby ta pomyłka w protokóle była sprostowaną.

Poseł Ławrowski. I ja choczu, aby było poprawłeno, że ja poperawjem wnesok Wydiłu krajewoho, poneże dodatok toj prywłaszczawby Sojmowy prawo judykatury nad §. 17. statutu krajewoho.

Dla toho ja buwjem mninija, ażeby pryniaty wnesok tak, jak Wydił krajewyj jeho postawył. Otże howoryłjem za pryniatyjem układu wedla Wydiłu krajewoho, ale ne protiw tomu wneskowy.

Sekretarz Paszkowski. Czy poseł Ławrowski wnosił także to, że ten paragraf czyli ustęp nie wymaga większości $^{2}/_{3}$ części?

Poseł Ławrowski. Ja ino skazaw, aby buł pryniatyj układ takij, jak jeho Wydił krajewyj zrobył.

Poseł Zyblikiewicz. To nie powinno być w protokóle zapisane, co p. Ławrowski mówił, bo p. Ławrowski nie stawiał osobnego wniosku, tylko bronił wniosku Wydziału krajowego.

Poseł Ławrowski. Ja proszu, aby buło zapysano, że ja poperawjem wnesok Wydiłu krajewoho.

Poseł Grocholski. Muszę przeczytać paragraf regulaminu, tyczący się prowadzenia protokółu (czyta §. 24. regulaminu sejmowego). O bronieniu wniosków nie ma w tym §fie ani słowa.

Poseł Wężyk. Dla mnie wystarczy sprostowanie w protokóle, że broniłem wniosku Wydziału krajowego. Zresztą ze sprawozdań stenograficznych będzie można się o tem przekonać.

Marszałek. Zatem opuści się to w protokóle co nie było formalnym wnioskiem, tylko bronieniem wniosku Wydziału krajowego.

X. Pawlików. Ale to jest insza ricz, ja ne robył wnesok na wypuszczenie ciłoho §fu 13. tylko na wypuszczenie perwszoho ustupu toho paragrafa.

Marszałek. To będzie w protokóle poprawione. Mamy tutaj podane petycye do Sejmu, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. (czyta);

Dalszy ciąg petycyj do 16. Grudnia 1865. wniesionych do Sejmu.

40. Urzędnicy emeryci byłego niegdyś wolnego miasta Krakowa przez posła Lipczyńskiego, o polepszenie ich losu.
41. Gmina miasta Brzostek przez posła Kobaka, użala się na dowolne udzielanie konsensów przez urząd powiatowy do wyszynku słodkich napojów spirytusowych.
42. Kornicki Michał z synami, zamieszkali w Rosyi, przez posła Grocholskiego, o wyjednanie im paszportów austryackich.
43. Heilman Józef — lekarz przez posła Grocholskiego, wskazuje niestosowne postępowanie władz przy policyjno-weterynarskich komisyach.
44. Magistrat miasta Jasło przez posła Grocholskiego, o utworzenie gimnazyum niższego.
45. Magistrat miasta Jasło przez posła Grocholskiego, o zmianę ustawy sejmowej wyborczej.
46. Pęxa Jan z czarnego Dunajca, przez posła Grocholskiego, w sprawie rozdrobnienia gruntów.
47. X Kierszka Jakób przez posła Krzeczunowicza, o nielegalnem postępowaniu przy wyborze posła w Rohatynie na Sejm.
48. Gmina Żabie przez posła Łepkaluka, o zabronienie im lasów i pastwisk.
49. Gmina Chałupki dusowskie przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o odpisanie podatków na r. 1866.
50. Gmina Bolestraszyce przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o odpisanie podatków na r. 1866.
51. Gmina Dusowce przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o odpisanie podatków na r. 1866.
52. Gmina Walawa przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o odpisanie podatków na r. 1866.
53. Członkowie gmin Szczérzec, Ostrow, Piaski i Łany przez posła x. Kuziemskiego, o uciążliwej opłacie mesznego do kościoła obrz. łac. w Szczércu.
54. Szechowicz Seweryn, redaktor „Pyśma do hromady", przez posła Szemelowskiego, o urządzenie kas pożyczkowych z funduszów, które obmyśli Sejm z powodu głodu.

Marszałek. Mamy tutaj nowe wnioski, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta:)

Wnesenie. Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty:

Preporuczajesia komisiji administracyjnoj, aby taja peresmotriwszy rozporiadżenia dotyczni promysłu młynarskoho, sostawyła nowyj projekt do ustawy rehulujuszczoj tojże promysł w kraju naszim — na pidstawi swobidnoj konkurencyi do zawedenia nowych młyniw rozłyčnoho roda — i toj projekt Wysokoj Izbi jeszcze sej kadencyi pid obradu i uchwału predłożyła.

Iłyja Zahorojko. — Joan Borysikiewicz. — Treszczakowskij. — Antonij Petruszewicz. — A. Mohilnickij. — Simeon Tarczanowskij — Adam Stockij. — Rusieckij. — Dzerowicz. — Dwoliński. — Łapiczak. — Koroluk. — Nykołaj Demkiw. — Pawlików. — Procak. — Trochanowskij. — Kuryłowicz.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i W. Izbie rozdany.

Sekretarz Kulczycki (czyta:)

Zważywszy, że hospodarstwo jest pidstawoju błahobytia naszoho kraju; zważywszy, że proświszczenie hospodarskoje w naszom kraju w obszcze na najnyższom stepeny stoit; zważywszy że u nas ino hospodarstwo odnoje wsi potreby narodny i kraju zaspokiwajet; zważywszy, że udoskonałennoje hospodartwo nepoczysłymij dobra na nasz kraj sprowadyty i narid hałyckij od neustannoho ubożestwa uratowaty może; zważywszy, że nauka hospodarstwa selskoho u mnohym neprijaznym prykluczenijam, jako hradobytiju, posusi, wyłewam wod, hołodowy zapobihczy może; zważywszy, że błahobyt do moralnosty, ubożestwo do bezzakonij jako złodijstwa i pr. wedet; czyniu wnesok: Wysokij Sojm da izwołyt po tomu predpryniaty otwitnyj miry, daby hospodarstwo selskoje w wsich szkołach ludowych wsestronno obuczajemo, i w tychże szkołach jak najborsze wprowadżenoje było.

Lwiw dnia 15. dekembija 1865.

Łew Treszczakowskij,
poseł krajewyj i wneskopredłożytel.

Marszałek. Ten wniosek nie jest dostatecznie poparty; — kto go popiera, niech raczy wstać. (Większość powstaje.)

Jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz Kulczycki (czyta:)

Wnesenije.

Zauważyszy, szczo wedle dawniszych zakoniw rekruty wid hromad chrystyjanskich i starozakonnych okreme witstawlały sia;

zauważywszy, szczo piznijsze jak zakon sej izminenyj zistał, weś tiahar oborony naszoj monarchiji prawi na samy naszy chrystyjanskij hromady faktyczno prypadaje, a to z pryczyny, szczo hromady starozakonnyij wid sej obowiazannosty uwilniaty sia majut dobru sposibnist'

Wysoki Sojm izwołyt:

predpryniaty potrebnyi miry, szczoby na buduszcze rekruty wid hromad chrystyjanskich okreme, a wid żidiwskich okreme wedła czysła dusz, witstawlały sia.

Lwiw dnia 16. dekembrija 1865.

Nykołaj Demkiw w. r.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty. Kto go popiera, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest poparty, więc będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz Paszkowski. W protokóle została opuszczona wzmianka o zabraniu głosu przez pp. Wężyka i Ławrowskiego; a przy §. 13. jest powiedziane, że x. Pawlików żądał tylko opuszczenia pierwszego ustępu.

Marszałek. Czy zachodzi jeszcze jaka kwestya co do protokółu?

Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół jest przyjęty.

Komisarz rządowy p. Possinger (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiążę!

Z powodu przedłożenia rządowego z dnia 24. Listopada b. r. l. 11,833, zajmuje się Wysoki Sejm obecnie obmyśleniem środków do zapobieżenia głodowi grożącemu w niektórych okolicach kraju.

Zważywszy, że użyczenie kredytu ze środków Państwa na całą do powyższego celu potrzebną sumę, ze względu na krytyczne położenie finansów Państwa w tej chwili, żadną wiarą nie jest możliwem; zważywszy zaś z drugiej strony, że wedle nadchodzących relacyj, głód w kilku miejscowościach już teraz rzeczywiście się objawia; Jego C. K. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 11. b. m. w celu zaspokojenia pierwszej najpilniejszej potrzeby najmiłościwiej zezwolić raczył, ażeby na zapomogi dla dotkniętych głodem galicyjskich właścicieli małych posiadłości, zaasygnowaną była za gwarancyą kraju suma pół miliona złr. w. a. ze środków Państwa do dyspozycyi Wysokiego Sejmu a względnie Wydziału krajowego, jako pięc oprocentowa pożyczka mająca być spłaconą w trzech równych rocznych ratach począwszy od 1. Stycznia 1867 r.

Wypłacenie kwoty częściowej w sumie stotysięcy złr. w. a. jest już rozporządzonem.

Asygnacya dalszych kwot nastąpi na zgłoszenie się Wydziału krajowego.

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałek raczy zamieścić ten przedmiot w celu stosownego umocowania Wydziału krajowego, na najbliższym porządku dziennym Wysokiego Sejmu. „(Po odczytaniu“.)

Składając to przedłożenie do laski marszałkowskiej mam honor zrobić uwagę, iż Rząd krajowy w przekonaniu, że Wys. Sejm nie mając żadnych funduszów rozrządzalnych, ostatecznie udać się będzie musiał do zaciągnienia pożyczki — usiłował drogą pisemną i ustną umożebnić pożyczkę ze skarbu Państwa.

Jednakże ze względu na przykre stosunki skarbu Państwa, takiej pożyczki w całej potrzebnej kwocie nie było można uzyskać.

Marszałek. Będzie wydrukowane i odesłane komisyi głodowej, która stosowne swoje wnioski przedłoży.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, żeby pominąć wydrukowanie tego wniosku, gdyż zostaje w ścisłym połączeniu ze sprawami, które tej komisyi głodowej powierzone zostaną.

Wnoszę więc, żeby bez wydrukowania odesłać ten wniosek natychmiast do komisyi głodowej, która zapewne w przyszłym tygodniu będzie mogła już z niego zdać sprawę.

Poseł Agenor hr. Gołuchowski. Sprawozdanie komisyi głodowej jest już wydrukowane i rozdane posłom.

Mnie się zdaje, że to jest rzecz tak pojedyncza, że sprawozdawca zdając sprawę z całej czynności, będzie mógł ten szczegół poruszyć, że Rząd daje do dyspozycyi 500.000 złr., któremi Wydział będzie miał prawo rozporządzać, ponieważ cały projekt jest tak zrobiony, że komisya przedkłada Sejmowi swoje sprawozdania w tym kierunku, aby suma którą mieliśmy nadzieję dostać od Rządu — a teraz, ponieważ jej nie dostaniemy, będziemy musieli ją w innej drodze uzyskać, — że tą sumą mówię będzie miał prawo Wydział krajowy dysponować. W sprawozdaniu jest to już objęte, zdaje mi się przeto, że komisya nie będzie potrzebowała nad tem obradować, ponieważ w samym wniosku jest już ta rzecz zawarta.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ze względów które tu wyłożył p. Zyblikiewicz i hr. Gołuchowski, pozwalam sobie wnosić, aby nietylko przedmiot ten bez drukowania odesłać do komisyi głodowej, ale aby komisyę upoważnić, żeby co do tego przedmiotu mogła sprawozdanie swoje zrobić ustnie, t. j. nie zmieniając sprawozdania już przedłożonego. Gdybyśmy musieli drukować, nie mógłby przyjść na porządek dzienny w przyszłym tygodniu.

W przyszłym tygodniu jest wilia, rzeczby się odwlekła, a ludzie mogliby mrzeć z głodu.

Marszałek. Sprawozdanie komisyi głodowej będzie położone na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Poddaję więc pod głosowanie wniosek posła Zyblikiewicza i dodatek p. Grocholskiego, aby komisya nie potrzebowała dodatkowego p semneg robić wniosku, lecz ustnie mogła tę rzecz wyłożyć. Kto za tem, raczy powstać. (Izba powstaje.)

Wniosek przyjęty i będzie odesłany.

P. komisarz rządowy (czyta): W skutek najwyższego rozporządzenia z dnia 16. Października b. r., mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt terytoryalnego podziału królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, w celu zaprowadzenia nowej organizacyi władz politycznych z uprzejmem zaproszeniem, ażeby Wysoki Sejm krajowy zechciał w myśl §. 19, 2. statutu krajowego, udzielić c. k. Rządowi co do tego projektu — światłego swego zdania. C. k. Rząd starał się przy zestawieniu tego projektu zadość uczynić względom, na które zważać należy z powodu zaprowadzić się mającego rozdziału administracyi i sądownictwa, z powodu konieczności jak największego oszczędzenia skarbu Państwa, i w celu jak największego uwzględnienia interesów ludności.

W załączeniu zawarte są ogólne motywa tego projektu.

Wreszcie pozwalam sobie oświadczyć, że wydziałowi któremu to przedłożenie rządowe przekazanem będzie do zbadania, jak najchętniej udzielone zostaną wszelkie potrzebne objaśnienia, daty statystyczne, i odnośne podania pojedynczych właścicieli dóbr i reprezentacyi gminnych.

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałek raczy zamieścić ten przedmiot na porządku dziennym.

(Po odczytaniu.)

Co do pojedynczych postanowień tego przedłożenia, pozwalam sobie zrobić następujące uwagi:

W roku 1863. Wys. Ministerstwo wypracowało projekt co do artykułów zasadniczych względem urządzenia i zakresu działania politycznych władz administracyjnych. Wedle artykułu pierwszego tej ustawy ma być administracya krajowa we wszystkich instancyach od sądownictwa oddzielona. Artykuł 10. tego projektu opiewa: że dla królestwa Galicyi i Lodomeryi mają istnieć Namiestnictwa we Lwowie i Krakowie jako polityczne władze krajowe. Namiestnik we Lwowie ma tytuł jeneralnego Gubernatora; do niego należy naczelny zarząd spraw całej prowincyi. Artykuł 13. powiada: że w pojedynczych krajach urządzone będą polityczne władze powiatowe, zostające bezpośrednio pod krajową władzą polityczną; artykuł 14. postanawia: że objętość okręgów urzędów powiatowych będzie oznaczoną osobnem rozporządzeniem, a w każdym razie trzymać się wypada zasady, że granice powiatu nie mogą przecinać granicy pojedynczych lub połączonych gmin miejscowych.

Otóż w myśl tych postanowień projektowanych, Rząd przy wypracowaniu niniejszego projektu do podziału kraju postępował. Co do podziału królestwa Galicyi i Lodomeryi na dwa okręgi administracyjne, Rząd uważał obecny podział opierający się na najwyższem postanowieniu z roku 1861. jako stale istniejący.

Jak wiadomo, okręg lwowski ma dotychczasowych obwodów 12, a krakowski 5. Co się tyczy dalszego podziału tych okręgów administracyjnych, to Rząd krajowy miał na uwadze następujące ookliczności: Przedewszystkiem sądził, że trzeba uwzględnić o ile możności obecny podział admistracyjny kraju, który nietylko służy za podstawę urządzeniom istniejącym we wszystkich gałęziach służbowych, mianowicie na polu politycznem, finansowem, spraw szkolnych, administracyi kościelnej i urządzeń sądownictwa, lecz w ogóle handlu. industryi i kultury krajowej, publicznego i gminnego życia, a w szczególności opiera się na nim ograniczenie okręgów wyborczych ustanowionych ordynacyą wyborczą. W skutek zasady dotyczącej rozdziału administracyi i sądownictwa, ustanie dotychczasowe wspólne zawiadywanie spraw administracyjnych i sądowych w najniższej instancyi, a nowej władzy powiatowej będzie powierzone tylko załatwianie spraw administracyjnych publicznych. To umożebnia powiększenie okręgów powiatowych. Z drugiej strony powiaty nie mogą być zbyt wielkie, aby udawanie się do instancyi pierwszych, o zasiąganie urzędowej pomocy, nie było połączone dla ludności ze zbyt wielkiemi trudnościami. Ze względu na konieczność jak największej oszczędności sądzono, iż potrzeba się ograniczyć co do liczby mających się ustanowić nowych władz politycznych, do najściślejszej potrzeby. W służbowym stosunku władzy krajowej do politycznych władz powiatowych, nie potrzeba dla interesów stron organów pośredniczących. Jednakże dla kontroli wewnętrznej służby, dla nadzorowania ścisłego wypełniania obowiązków służbowych i dla przestrzegania interesów publicznych, okazuje się potrzeba zatrzymania dotychczasowego podziału obwodowego, w celu ustanowienia pilnujących i nadzorujących organów.

Przy odgraniczeniu powiatów sądził Rząd krajowy, iż nie należałoby spuścić z oka podziału parafialnego. Jednakowoż ten podział nie może sam przez się być stanowczą podstawą podziału na okręgi urzędowe, ponieważ bezwzględne trzymanie się okręgów parafialnych, ze względu na rozmaitość tychże według trzech obrządków nie jest wykonalnem; z drugiej strony podział parafialny jest zawisłym od stosunków miejscowych i od zdania władzy kościelnej. Rząd krajowy wychodził więc z tego przekonania, iż gdy zmiana istniejących a nową organizacyą nie dotkniętych urządzeń miejsca mieć nie powinna bez szkody dla interesów ogółu, teraźniejszy podział na okręgi wyborcze, jako najodpowiedniejsza podstawa się zaleca do podziału na powiaty, gdyż tak przestrzeń jak i ludność w ogólności równo się dzieli na pojedyncze powiaty, a zachodzące gdzieniegdzie niestosowności łatwo dadzą się usunąć zaokrągleniem nowych powiatów, a nareszcie nowy taki powiat polityczny odpowiada wymaganiom co do nowych władz powiatowych tak ze stanowiska i zakresu ich działania, jako też ze względu na stosunki kraju i miejscowości. Z tego więc wypada podział kraju koronnego Galicyi na okręgi administracyjne Lwów i Kraków i na 17. obwodów, z których do okręgu lwowskiego admin. należą obwody: sanocki z 5, samborski z 5, przemyski ze 4, lwowski z 2, żółkiewski z 4, brzeżański z 4, stryjski z 4, stanisławowski z 5, kołomyjski z 4, czortkowski z 4, tarnopolski z 4, złoczowski z 4 powiatami; a do krakowskiego okręgu administracyjnego obwody: krakowski z 5, wadowicki z 4, sandecki z 5, tarnowski z 6, rzeszowski z 5 powiatami.

Co do obwodów muszę jeszcze nadmienić, że naczelnik obwodowy nie ma mieć żadnego zakresu działania administracyjnego, przysługiwać mu będzie tylko władza nadzorująca i przestrzegająca porządku służbowego. Z tego urządzenia nie wypłynie ani pomnożenie posad ani powiększenie etatu służbowego, ponieważ naczelnik obwodowy będzie zarazem naczelnikiem powiatu tego, którego siedzibą jest dotychczasowe miasto obwodowe.

Pozwalam sobie nareszcie jeszcze zrobić uwagę, że wszystkim nam dobrze wiadomo, jak pożądanem i koniecznem jest nowe urządzenie pierwszych instancyj politycznych, i że tak powiem całkowita regeneracya tych urzędów.

Rząd z upragnieniem oczekuje chwili, w której to będzie mogło nastąpić, a sądzę, że i kraj to upragnienie podzielać ma przyczynę. Nagłość i ważność tego przedmiotu nie potrzebuje bliższego wywodu. Co do dat statystycznych i potrzebnych objaśnień, nareszcie i co do podań pojedynczych właścicieli i reprezentacyj gmin, dotyczących podziału kraju z wszelką gotowością udzielać będę materyały komisyi, która do zbadania tego przedmiotu będzie wyznaczoną.

Marszałek. Gdy to przedłożenie rządowe jest wydrukowane, więc na przyszłem posiedzeniu będziemy nad tem dyskutować, do której komisyi mamy go odesłać, lub też czy mamy osobną komisyę wybrać, albowiem nad tak ważnym przedmiotem wypada dobrze się zastanowić.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o instrukcyi dla Wydziału krajowego. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. (Czyta wniosek Wydziału krajowego o instrukcyi dla Wydziału krajowego (ob. alegat XXII.) dalej projekt do instrukcyi dla Wydziału krajowego (ob alegat XXIII.) i wniosek względem zmiany §. 13. statutu krajowego (ob. alegat XXIV.).

Marszałek. Te wnioski będące w związku czysto administracyjnym, sądzę iż wypada do jednej komisyi odesłać.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę ustanowienie nowej komisyi, ponieważ nietylko prócz przedmiotów dotyczących się statutu krajowego, przyjdą także inne sprawy pod obradę, a mianowicie reforma ustawy wyborczej.

Petycyj jest już bardzo wiele w Izbie, a Wydział krajowy zapowiedział sam projekt do zmiany statutu, wiec potrzebna będzie nowa w tej mierze komisya. Proponuję przeto komisyę z 5ciu członków z całej Izby wybrać się mająca do którejby przekazane były tak teraźniejsze wnioski Wydziału krajowego jak i wszystkie następne co do zmiany statutu, któreby do Izby wniesione być jeszcze mogły.

Marszałek Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest poparty. Czy chce kto głos zabrać w tej mierze?

Poseł Zyblikiewicz. Wniosku innego nie ma.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest większość, a zatem wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty, aby wybrać komisyę z 5ciu członków z całego grona sejmowego, do którejby się wszystkie podobne kwestye odsyłały.

Poseł Kraiński. (Czyta sprawozdanie Wydziału krajowego odnoszące się do ustanowy służby krajowej. (ob. alegat XXV.) i projekt ustanowy służby krajowej (ob. alegat XXVI.).

Marszałek. Ten wniosek ma być do tej samej komisyi odesłany; kto jest za tem, aby ten wniosek do tej samej komisyi był odesłany, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Poseł Kraiński. (Czyta sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie etatu osób i płacy urzędników i sług Wydziału krajowego, (ob alegat XXVII.) tudzież projekt etatu (ob. alegat XXVIII.).

Marszałek Wniosek jest, aby do tej samej komisyi odesłać; kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Przyjęty.

Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego co do uposażenia fundacyi hr. Alexandra Stadnickiego. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. (z mownicy czyta wniosek. (ob. alegat XXIX.) (W ciągu czytania po słowach: „rozpoczęty zostanie“) Dodać tutaj muszę, ze już druk ten rozpoczęty został. (Po słowach: „na polu pismiennictwa ojczystego“) Nakoniec w ostatnich czasach pomnożoną została komisya członkiem p. Antonim Małeckim, profesorem polskiego języka na wszechnicy lwowskiej i Dra. filozofii. (Po przeczytaniu brawo z Izby).

Marszałek. Wnoszę, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi funduszowej.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że do budżetowej, gdyż to należy do budżetu.

Marszałek. To jest oddzielny fundusz, a zatem nie należy do budżetu krajowego. Zresztą jeżeli do komisyi budżetowej odsyłać będziemy wnioski, w których rzecz idzie o pieniądze, to niemal wszystkie trzeba będzie odesłać do komisyi budżetowej.

Poseł Zyblikiewicz. Tak właściwie się należy. Ja wnoszę, ażeby ten przedmiot przekazać komisyi budżetowej.

Poseł Paszkowski. Nowa fundacya się tworzy przez przyjęcie funduszu ś. p. Alexandra hr. Stadnickiego. — Jeżeli fundusz domestykalny awansuje fundacyi Alexandra hr. Stadnickiego, to awans ten będzie zapewne zwrócony.

Głosy. Bez zwrotu.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest, ażeby odesłać ten przedmiot do komisyi budżetowej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Kilka posłów powstaje.) Wniosek upadł.

Teraz poddam mój wniosek pod glosowanie, t. j., ażeby odesłać ten przedmiot do komisyi funduszowej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość znaczna powstaje.) Jest większość za tem, ażeby odesłać do komisyi funduszowej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Adama hr. Potockiego o komisyi

dla spraw szkolnych. Wnioskodawca zechce swój wniosek poprzeć.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos. Wniosek mój brzmi: (czyta wniosek drukowany i Izbie rozdany.) Wniosek tu odczytany jest podniesieniem wniosku stawionego na poprzedniej kadencyi, który już na tedy zjednał sobie poparcie Wys. Sejmu.

Z umysłu zaś użyłem prawie jednych i tych samych wyrazów, bo jeżeli porządek obrad nie dozwala przeniesienia wniosków i prac rozpoczętych z jednej kadencyi na drugą, toć niemniej słusznie się należy, ażeby zaszczyt wziętej inicyatywy w takiej sprawie pozostał przy pierwszym i prawdziwym wnioskodawcy. Takie było moje uczucie; niemniej jednak ze względu na ważność przedmiotu sądziłem, że jego odkładać nie można z powodu nieobecności sprawozdawcy, i wiem, że przyspieszając zajęcie się nim przez wysadzić się mającą komisyę, dogadzam chęciom i życzeniom nieobecnego mego kolegi. Wniosek jest ten sam, lecz uznać wypada, że okoliczności zmienione nadają jemu spotęgowane znaczenie i daleko dalej sięgającą doniosłość, mianowicie co do praktycznych przypuszczalnych skutków.

Przy takim wniosku i przy takiej sprawie godziło się wprawdzie bliżej zastanowić nad znaczeniem zaszłych zmian w naszem położeniu porityeznem. Rozebranie bowiem stanowiska, na któle od Września zostaliśmy przeniesieni, może nam dopiero jasno wskazać, co w kwestyi wychowania publicznego w kraju żądać mamy, to jest co żądać możemy i co żądać powinniśmy. Po dłuższem jednak zastanowieniu się postanowiłem nie przechodzić na to pole, a to ze względów, które niech mi wolno będzie w krótkości przytoczyć.

Pogląd wszelki na daną sytuacyę polityczną nie da się ograniczyć do jednego szczegółu, musi całość obejmować; jeżeli zaś taki pogląd nie ma pozostać czczą teoryą, nie można od niego oddzielić koniecznych następstw, które już są zastosowaniem, i ze sposobu zapatrywania się wynikają. W dzisiejszych zaś danych, byłoby to postawieniem całego programatu politycznego. Otóż przy teraźniejszych przygotowawczych i że tak powiem domowych zajęciach uważałem, że usposobienie Izby nie jest właściwe, aby módz taki przedmiot wprowadzić. Prócz tego jeszcze uznać wypada, że wypowiedzenie przez Sejm a nawet tylko w Sejmie, jak pojmujemy stanowisko i zadanie nasze w obec ostatnich wypadków, nie jest obojętnem pod względem wyboru chwili, kiedy to wypowiedzenie nastąpić winno. Nie przystoi więc pojedynczemu posłowi stanowić o tej chwili, i jakoby znienacka narzucać przedmiot polityczny nieprzygotowanemu zgromadzeniu.

Odkładając więc do późniejszej chwili dopisanie temu, co niewątpliwie będzie z czasem dla całego Sejmu koniecznością i obowiązkiem, a tem jest zajęcie stanowiska politycznego; ograniczę się dziś do tych punktów, które możemy za pewniki uważać, i które ściśle z moim przedmiotem są połączone.

Uzyskanie autonomicznych praw w kwestyi wychowania publicznego i możności zreorganizowania całego systematu edukacyjnego odnośnie do ducha, do potrzeb i właściwości kraju naszego— jest dla nas bardziej niż dla innych pierwszorzędnem zadaniem.

Oprócz rodzicielskiej troskliwości i naturalnego wszystkim pociągu, stawiać w ważności sprawy przyszłości nawet powyż zajęć obecnych, my mamy jeszcze inne i nam właściwe ku temu powody; dla uleczenia ciężkich poniesionych ran, dla złagodzenia chorób, którym niestety ustrój nasz społeczny podlega, dla podźwignienia nas z wielkiego moralnego i materyalnego upadku, ja przynajmniej nie widzę innego środka, jak szczére zajęcie się następnem pokoleniem i zwrócenie ku temu celowi najlepszych sił kraju. (Brawo).

Rozszerzeniem zdrowej oświaty, zaszczepieniem w młodzieży — która po nas będzie składać myślącą i przodkującą część narodu — wiernego zachowania tradycyjnej miłości dla kraju, a przytem zamiłowania w pracy i upatrywania w niej najzaszczytniejszego zadania każdego człowieka; tem jedynie możemy przywrócić w kraju ogólniejsze poznanie i ogólniejsze poszanowanie zasad, na których w świecie spoczywa wszelki ład Boży, i bez uznania których daremne są wszelkie usiłowania i kuszenia się o lepsze. (Brawo).

Na czele więc programatu naszego stać musi i stać będzie kwestya wychowania publicznego, odzyskanie możności kierowania rozwojem umysłowym i moralnym rozwojem dzieci naszych, następców naszych, spadkobierców wszystkiego co jest nam własnością, to jest mienia naszego, myśli i uczuć naszych. Dużo z tego co jest naszem możemy poświęcić, wszystko możemy uczynić zależnem od chwili i od wypadków; ale przyszłości w ofierze nieść nam nie wolno. Czas już, by ze wszystkich najświętsze zadanie, wychowanie nowych obywateli kraju i nowych członków społeczeństwa,

przestało być środkiem wiodącym ku ubocznym celom. (Oklaski).

Ku tej kwestyi też wychowania publicznego, zwróciła się uwaga wszystkich myślących w kraju od pierwszej chwili, gdzie lepsza zorza dla nas zabłysła, i władza państwowa wątpić też nie mogła. że z wszystkich pierwsze to życzenie będzie przez nas wyrażone.

Na tem polu jest nasza główna praca, na tem polu główne ustępstwa, które nam przyznane być mogą. Ufam szczérze że tak jest i że tak będzie. i ufam pomimo że — odnośnie do kraju naszego — jeden z pierwszych aktów mężów stanu, którzy są dziś przedstawicielami nowego kierunku, był niestety zadany dotkliwy cios właśnie w tę najdrażliwszą i najczulszą stronę. (Brawo.)

Z bolesnem też zadziwieniem przyjął kraj wiadomość o usunięciu z posad dwóch mężów, którymi słusznie szczyciła się akademia Jagiellońska, i którzy w zawodzie nauczycielskim tak znakomite zajmowali miejsca. Nie uwłaczając jednemu, osobno jeszcze wspomnieć muszę o drugim, który pracą i nauką dobił się na stanowisko europejskie, a gorliwością swoją właśnie około sprawy wychowania publicznego w kraju. stał się pomiędzy nami jakoby onej głównym przedstawicielem. Wiemy wszyscy jakie były chęci i zamiary tych dwóch mężów, wiemy że popierając rozwój pedagogiczny i narodowy w szkole, umieli szanować władze i postępowaniem swojem nigdy nie zeszli z drogi legalnej i jawnej. Jawnie też i szczérze wypowiadali to ku czemu zmierzali. Wyrok surowy który nie ich samych o tyle dotknął o ile kraj cały, a mianowicie uczącą się młodzież, ten wyrok niech mi wolno będzie wręcz przypisać niskim miejscowym intrygom, zawistnym oszczerstwom, kłamliwym doniesieniom, któremi wiadomo nam że pewni ludzie starają się niezmordowanie stawiać posądzeniu u wyższej władzy wszystkich, których praca może przynieść dla kraju rzeczywiste owoce. (Brawo.)

Niedowolne to przekonanie dozwala nam wierzyć. iż wzięte postanowienie przez władzę nie oznacza kierunku, w którym następnie w kwestyi wychowania publicznego postępować zamierza. Zostawiam też nadzieję, że rzeczone postanowienie może być zmienionem lub cofniętem, kiedy prawda zdoła się przebić przez całą tkankę owych oszczerstw i fałszów. (Oklaski.)

Pomimo tej wiary, pomimo tej nadziei, nie mogłem przy tej sposobności zataić żalu tak powszechnie doznanego, i głosem wolnym nie wskazać, jakim wpływom w kraju przypisujemy to, o co dzisiejsze Ministerstwo obwiniać nie chcemy i nie możemy. Lecz wracam do głównego przedmiotu mojego.

Sprawę autonomii krajowej w kwestyi wychowania publicznego odnoszę z umysłu do programu, który w swoim czasie będziemy powołani postawić. Co bowiem w tym względzie uzyskać w słuszności powinniśmy, nie da się mierzyć paragrafami przyznanego nam statutu organicznego, jakkolwiek ten statut byłby w całości dotrzymanym. Wpływ kraju na wychowanie publiczne nie może się ograniczać do tych lub owych szkół, a być bezsilnym dla innych, — a przedewszystkiem winien on być rzeczywistym, bezpośrednim i prawdziwym. Nie dość więc aby język był wprowadzony, lub żeby tu i ówdzie nowe katedry literatury i historyi narodowej były założone.

Nadanie kierunku wychowaniu publicznemu mało zawisło od ustaw i przepisów, przedewszystkiem zależy ono od osób, którym jest powierzone zastosowanie wydanych przepisów. Ustanowienie więc krajowej komisyi edukacyjnej, — zapewnie zawisłej od wyboru monarszego, ale złożonej z sił krajowych, ale obowiązanej zdawać przed Sejmem sprawę z czynności swoich, obejmujących ogół edukacyjnego w kraju urządzenia, — to jedynie może celowi zamierzonemu odpowiedzieć i zaspokoić słuszne nasze żądania. Zadaniem też być musi komisyi wybrać się mającej zgłębić do dna sprawę, zmierzyć całą prawdę krajowych w tej mierze potrzeb, i odpowiednie postawić wnioski.

Mniejsza oto panowie, że te wnioski przechodzić będą za obręb dziś przyznanego nam samorządu.

Zapominać nam nie można słów monarszych: że wszystkim wolna jest dziś droga; pamiętajmy iż pod jedną lub drugą formą powołany kraj nasz będzie za pośrednictwem Sejmu do owej ogólnej narady, na której stosownie do sprawiedliwości i do możności, będzie każdemu wymierzony udział w swobodach i prawach.

Na tę chwilę miejmy więc za sobą w kardynalnych punktach uchwały sejmowe, które świadczyć będą o głównych potrzebach kraju, powiedziałbym o koniecznych warunkach naszych, składajmy z nich istotny programat, do którego odwołać i na którym oprzeć będziemy się mogli. Szczérość nasza w wypowiedzeniu życzeń niech natedy świadczy o szczérości naszego przystąpienia do owej wspólnej pracy, do której w ciężkiej godzinie

z wyrazem zaufania, nas powołuje Monarcha. Tak pojmuję chwilę i wierzę, że jedynie w obustronnej szczérości, — ale w szczérości zupełnej bez skrytych rezerw, bez dwuznaczności, bez pojmowania celów tylko jako środków, — leży dziś zbawienie dla wszystkich, dla szczegółów jak dla ogółu, dla pojedynczych krajów jak dla całego Państwa. Starałem się wykazać ważność zadania, które w razie przyjęcia mego wniosku poruczone będzie wybraó się mającej komisyi, jakkolwiek nie wątpię, że ta ważność tutaj zapoznaną nie była. Uznanie tej ważności wpłynie też na wybór osób z których tę komisyę złożyć zamyślamy. Sądzę że pod tym względem uzdatnienie osobiste niektórych członków pomiędzy nami zasiadających, których słusznie w kwestyi wychowania publicznego jako powagi uznajemy, ułatwi nam to zadanie. Liczbę pięć członków uważam za odpowiednią. Proponując w końcu wybór z całej Izby, chciałem usunąć wszelkie ścieśnienia krępujące wolność naszą w powołaniu wybrania tych, z których komisyę złożyć wypada. Pod względem zaś samej formy traktowania tego przedmiotu, że rzeczywiście mój wniosek streszcza się w kwestyi wysadzenia osobnej komisyi, uważałbym, że wypadnie na ten raz odstąpić od litery obowiązującego nas regulaminu który stanowi, aby każdy wniosek samoistny do odrębnej był odesłany komisyi. Sądzę że w tym wypadku odesłanie do osobnej komisyi, w celu zbadania mojego wniosku, byłoby drogą niedogodną, długą i za ciężką.

Niemniej jednak wniosek mój, jako wniosek samoistny jest w pierwszem czytaniu, sądzę więc, że nie będzie odstąpieniem ważnem od regulaminu, jeżeli po pierwszem czytaniu wyznaczone będzie drugie posiedzenie, na którem wniosek pójdzie bezpośrednio pod obradę, a następnie pod uchwałę Sejmu. W takiem pojmowaniu rzeczy tak w formie jak i w treści, zalecam wniosek mój do przyjęcia Wysokiemu Sejmowi. (Brawo).

Marszałek. Nie możemy jeszcze dziś nad tem debatować; wnioskodawca poparł swój wniosek, a dopiero później będziemy mogli o tem rozprawiać.

Poseł Zyblikiewicz. Przy pierwszem czytaniu ma być rozstrzygniętem, do jakiej komisyi ma być odesłany ten wniosek.

Marszałek. Poddam to najprzód pod głosowanie.

X. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Ginilewicz ma głos.

X. Ginilewicz. Ja pozwalaju sobi tylko uwahu zrobyty szczo do oznaczenia komisiji, i z syła człeniw taja komisija maje sia składaty. Tak z ważnosty toho predmetu i z zadaczy wysadytysia majuczoi komisiji, — jak to wneskodawcia prekrasno i wsestoronno wyłożyw, — jak i z rozłycznosty toho predmetu rozumijubo, że tu wsi szkoły narodnyi, seredni i wyższyi, otże i wseuczyłyszcza do toi komisiji należaty majut, zdaje my sia, że nedostateczna bułaby komisija złożena z 5 człeniw. Jest toj predmet podwałynoju moralnoho, jak ustaw hromadzkij podstawoju materyalnoho dobrobyta ciłoho naroda. A koły dla hromadzkoho wybrała sia tak czysłenna komisija, otże dumaju, szczo i taja komisija bułaby za szczupła, jesłyby sostawłena buła łysze z 5 człeniw; tomu wnoszu, szczoby taja komisija składała sia prynajmnij z 8 człeniw, kotriby wybrani buły z ciłoho Sojmu, i szczoby wzhlad mały na tych mużiw, kotryiby widomit' toho predmet a zswoho teperijsznoho stanowyszcza posidały.

Poseł Zyblikiewicz. Chciałem tylko powiedzieć, że Izba może odłożyć wybór komisyi na dzień późniejszy, ale czy przedmiot nad którym mamy rozprawiać, ma przyjść do tej lub owej komisyi, to Izba jeszcze dziś po pierwszem czytaniu może rozstrzygnąć.

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. To chcę powiedzieć, że wniosek ma za cel jedynie wybranie komisyi, a zatem do niego się nie stosuje paragraf regulaminu, że ma być po pierwszem czytaniu odesłanym do komisyi. Zdaje się, że tym sposobem nowa komisya musiałaby być otworzoną w tej chwili dla rozpoznania, czyli tamta komisya ma przyjść do skutku, albo musiałby wniosek pójść do jednej z komisyi już ustanowionych, gdzieby był rozbieranym i dopiero do drugiego czytania przedstawionym. To zatem co powiedział p. Zyblikiewicz trafia do mego przekonania; Izba dziś rozstrzygnąć może, do jakiej komisyi przedmiot odesłać, a wybór komisyi później.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że w tej kwestyi rozstrzyga §. 38. regulaminu naszego, gdzie wyraźnie jest powiedziane (czyta §. 38. regulaminu). Zdaje mi się, że w tym względzie nie ma dyskusyi, bo i nie ma wątpliwości.

Xiążę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Xiążę Sanguszko. Sądzę, że dość trafię w myśl samego wnioskodawcy jak i całej Izby, jeżeli zaproponuję małą zmianę w redakcyi wniosku samego.

Marszałek. Nie można, tu tylko chodzi o formę postępowania dokąd odesłać.

Sekretarz Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. sekretarz Grocholski ma głos.

Sekretarz Grocholski. Zupełnie słusznie zauważał p. hr. Potocki, że według regulaminu powinien ten wniosek być odesłany do komisyi z poleceniem, aby zdała sprawę czy komisya ma być wybraną, czyli nie; jest do dosłowne, powiedzałbym niewolnicze tłumaczenie regulaminu, i tak widzę tę rzecz pojęto, jeżeli postawiono wniosek co do wybrania komisyi. Możemy być pewni, że komisya wybrana przyjdzie z wnioskiem merytorycznym, i przedstawi co rzecz sama wymaga; proponowałbym przeto panom, abyście byli łaskawi nie odkładać, ale zaraz dzisiaj przystąpić do wyboru.

Głosy. Dziś! dziś!

Marszałek. Czy chce kto głos zabrać co do wyboru komisyi?

Poseł Ludwik Skrzyński. Musimy się pierwej nad tem namyślić, bo nie podobna, aby do tak ważnej sprawy zaraz wybierać komisyę.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Marszałek. X. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Zapatruję się zupełnie inaczej na tę rzecz, odróżniam komisyę od przedmiotu samego; kolega hr. Potocki postawił przedmiot, którym ma się zająć komisya; przedmiot ten wskazuje do jakiej komisyi ma być odesłanym — powiedzouo że komisya ma być z 5ciu członków złożona, a zatem chodzi o to: czy przedmiot odesłać do tej komisyi, czyli kwestyę co do sposo butraktowania.

Marszałek. Są wnioski o zamknięcie dyskusyi.

(Głosy.) Prosimy, prosimy.

Poseł hr. Potocki. Prosiłem o głos ostatni przed zamknięciem dyskusyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi, a przed zamknięciem ma głos ostatni hr. Potocki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Dyskusya zamknięta. Poseł hr. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Odnośny paragr.f regulaminu dąży do tego, aby na jednem i tym samem posiedzeniu wniosek nie był stawiany, debatowany i zaraz uchwalany, lecz aby była przerwa. Taki jest duch tego §fu regulaminu; treść zaś onego jest, aby każdy wniosek, jakakolwiekby była treść jego, do rozpoznawczej komisyi był odesłany. Otóż wniosek mój ostatecznie nic innego nie ma na celu, tylko wybór komisyi. Ażeby się tak co do ducha jak i co do treści zastosować do regulaminu, proponuję, aby wniosek mój do Wydziału krajowego jako komisyi był odesłany, która następnie swoje zdanie Sejmowi przedłoży.

Marszałek. Są tutaj dwa wnioski, jeden aby rzecz odesłać do Wydziału krajowego i zdania jego wysłuchać, drugi aby komisyę wprost wybrać — czy dziś czy później?

Poseł Zyblikiewicz. Są dwa wnioski, samego wnioskodawcy i x. Ginilewicza. Wnioskodawca proponuje, aby przygotowawcze rozpoznanie polecić Wydziałowi krajowemu, x. Ginilewicz zaś wnosi, aby wprost wybrać komisyę; więc raczy xiążę Marszałek poddać to pod głosowanie.

Marszałek. Poddam więc najprzód pod głosowanie, czy wprost mamy przystąpić do wyboru komisyi. Kto jest za tem, aby wprost przystąpić do wyboru komisyi, raczy wstać. (Większość powstaje). Większość znaczna, a zatem wprost przystąpimy do wyboru. Druga kwestya jest, czy komisya ta składać się ma z pięciu, czy z ośmiu członków. Wnioskodawca proponuje 5ciu, x. Ginilewicz 8miu członków do tej komisyi.

Poseł Adam hr. Potocki. Pozwoli xiążę Marszałek. Ja zupełnie na ten sposób traktowania rzeczy nie mogę się zgodzić. Jeżeli x. kanonik Ginilewicz proponował komisyę, to chyba dla tego, aby się zastanowiła nad ważnością mego wniosku i przedłożyła Wys. Izbie do rozstrzygnienia, czy wniosek mój ma być przyjęty lub odrzucony. X. Ginilewicz nie mógł postawić merytorycznego wniosku, bo nie byłoby to stosownie do regulaminu, nie służy żadnemu posłowi wolność i prawo stawiania merytorycznego wniosku w tym względzie. To co x. Ginilewicz powiedział nie odnosi się do merytorycznej części wniosku mego, tylko do sposobu jego traktowania, i dla tego aby uniknąć poprawki, tudzież że komisya nie będzie miała dużo do obradowania proponowałem, aby dla tej przedwstępnej pracy odesłać rzecz do Wydziału krajowego.

Marszałek. Wysokiemu Sejmowi wolno komisyę wybrać do każdego przedmiotu. Czy się komisya dziś wybierze, lub za kilka dni, to rzecz Sejmu, a większością bardzo znaczną Sejm uznał potrzebę wybrania komisyi. Stanęła więc uchwała aby wybrać komisyę; teraz jest druga kwestya,

czy komisya składać się ma z 5ciu czy z 8miu członków.

Poseł Hubicki. Przepraszam xięcia Marszałka, czy zaraz ma się wybrać komisya?

Marszałek. O tem później bedzie mowa. Teraz idzie o to, z ilu członków ma się składać komisya.

Poseł Adam hr. Potocki. Przepraszam xięcia Marszałka, że postawię zapytanie: komisya do czego?

Marszałek. Do rozpoznania wniosku.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya będzie traktować wniosek p. Potockiego, jak będzie uważała; na teraz zaś powinno wystarczyć to, żeśmy taką komisyę uchwalili.

Marszałek. Wniosek jest aby komisyę złożyś albo z pięciu, albo z ośmiu członków. Poddam to pod głosowanie. Kto jest za 8ma członkami, niech raczy wstać. (Powstają niektórzy posłowie). Jest wątpliwość. Trzeba więc zrobić przeciwpróbę. Kto jest za 5ma członkami, niech raczy wstać. (Większość). A zatem większość jest za wybraniem komisyi z pięciu członków. Teraz czy wybór ma być z całego Sejmu, czy też ma się dokonać sekcyami?

Poseł Hubicki. Wnioskodawca sam postawił, aby z całej Izby.

Marszałek. Ten wniosek poddaję pod głosowanie. Kto za nim, niech raczy wstać (Większość). A zatem komisya ma się wybrać z całego Sejmu. Teraz ostatnia kwestya, czy przystąpić zaraz do wyboru tej komisyi, czy odłożyć to do późniejszego posiedzenia. Kto za odłożeniem wyboru, niech raczy wstać. (Większość.) A zatem wybór odłożymy na później.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Przy tej okoliczności muszę podnieść, że uchwaliliśmy komisyę dla tych wszystkich przedmiotów przez Wydział krajowy wniesionych, których pierwsze czytanie dziś się odbyło. Jest wprawdzie uchwała Sejmu, że komisya ma się składać z pięciu członków, ale nie postanowiono kiedy ma być wybrana. Wnoszę aby dziś była wybrana i dodaję, abyśmy głosując i oddając kartki nie przychodzili do trybuny, tylko aby sekretarze albo służba sejmowa z koszykiem przychodziła do ławek i kartki odbierała Siedzący obok siebie będą się najlepiej kontrolować.

Marszałek. Podług przepisu mają być czytani posłowie imiennie, bo łatwo mogłyby nieprzyjemne kwestye zajść, i możnaby z tego powodu suponować, że ktoś dwie kartki oddał.

Poseł Hubicki. Wnoszę, aby wybór do tej komisyi był odłożony.

Marszałek. Jest wniosek posła Hubickiego, aby i do tej komisyi odłożyć wybór na później, wniosek posła Zyblikiewicza zaś jest, aby zaraz komisyę wybrać. Kto jest za odłożeniem, niech raczy wstać. (Większość wątpliwa) Większość zdaje mi się niepewna; więc kto za tem, aby komisyę zaraz wybrać, niech raczy wstać. (Mniejszość). A zatem większość jest zatem, aby wybór komisyi odłożyć.

Sekretarz Paszkowski. Wybór komisyi do wniosków Wydziału krajowego czyli ma się odbyć z całego Sejmu, czy z sekcyi? o tem nie było mowy.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja postawiłem wniosek, aby komisyę z 5ciu członków wybrać z całego Sejmu, tak poddał wniosek Xiążę Marszałek pod głosowanie i tak został przyjęty.

Marszałek. Podług teraźniejszego głosowania, ma być wybór odłożony do następnego posiedzenia, w ówczas co do sposobu głosowania będziemy mogli decydować. — Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o przeniesienie rady zawiadowczej jako też dyrekcyi kolei żelaznej do Lwowa.

Poseł Smolka. Wniosek mój brzmi: (czyta wniosek wydrukowany i Izbie rozdany. Po odczytaniu).

Zamiarem mego wniosku jest sprowadzenie stosunku, jaki zachodzi między kolejami żelaznemi naszemi krajowemi a ich zarządami do stanu, naturą każdego przedsiebiorstwa przemysłowego wzkazanego, — do stanu naturalnego. Anomalią bowiem jest rażącą, jeśli widzimy, że zarząd zakładu przemysłowego, t. j. głowa i dusza przedsiębiorstwa odłączoną i setkiem mil oddaloną jest od swego ciała, t. j. od tego zakładu czyli przedsiębiorstwa, którem ma zarządzać, — a to nietylko że bez potrzeby koniecznej, ale nawet z oczywistą szkodą tego przedsiębiorstwa i kraju całego. — Dążność koncentrowania zarządów podobnych zakładów w Wiedniu, wypływała dawniej już z systemu centralizacyjnego. Skoro zaś Rząd sam uznał szkodliwość takiego bezwzględnego centralizowania, czego w najnowszych czasach liczne dowody otrzymaliśmy, spodziewać się należy, że Rząd odtąd nie będzie przeciwny przeniesieniu takich zarządów do tych krajów, gdzie te zakłady istotnie się znajdują, a to tem bardziej, jeżeli reprezentacya krajowa odezwie się pod tym względem i zgubne dla kraju skutki ztąd wypływające wykaże, (a w tem nawet leży kompetencya Sejmu zajmo-

wania się tym przedmiotem), jeżeli ta reprezentacya krajowa domagać się będzie uwzględnienia i zadosyćuczynienia tak słusznemu żądaniu kraju, który zastępuje.

Pozwolę sobie wykazać owe zgubne skutki, wypływające z takiego składu rzeczy. Skutki te odnoszą się nietylko do publiczności, która zostaje w styczności z kolejami żelaznemi, ale odnosi się także do handlu i przemysłu krajowego; tyczą się również te skutki młodzieży krajowej, kształcącej się w zawodzie technicznym, handlowym, rękodzielniczym, tyczą się nareszcie akcyonaryuszów i dobrobytu kraju pod wielu względami.

Niedogodności i szkody wypływające ztąd dla publiczności, która ma do czynienia z kolejami żelaznemi, są mniej więcej następujące:

Wiemy że wszystkie wnioski tyczące się uproszczeń i ułatwień transportowych, bywają w ostatniej instancyi rozstrzygane w Wiedniu; z natury rzeczy wypływa częstokroć, że zachodzące pod tym względem trudności, nieporozumienia i uprzedzenia nie mogą być uchylone inaczej, jak tylko za wdaniem się osobistem; wypada tedy narazić się na koszta podróży i pobytu w Wiedniu, na stratę czasu, a jeżeli do tego i skutek jest wątpliwy, nie łatwo się kto na to odważy, ile że wiemy z doświadczenia, że usiłowania pod tym względem rzadko kiedy były uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Rozkład jazdy, taryfy, wszelkie rozporządzenia tyczące się ruchu i transportów, także załatwiane być muszą w Wiedniu przez organa zarządu centralnego, a że to są po większej części cudzoziemcy, którzy kraju nie znają i znać nie mogą tak dokładnie jak krajowcy, więc i pod tym względem wychodzą rozporządzenia nie bardzo odpowiedne interesom kraju. Reklamacye zachodzące z powodu nieregularności transportów, uszkodzeń, nadużyć, w ogóle wszystkie zażalenia przeciw zarządowi tylko w Wiedniu mogą być załatwiane. — Te niedogodności mają ten skutek, że wielka liczba bardzo pożytecznych spostrzeżeń, zbawiennych myśli, słusznych zażaleń, reklamacyj, któreby zarząd naprowadzić mogły do ulepszenia zarządzeń w niejednym kierunku, nie dochodzą nawet do wiadomości zarządu centralnego. Dotknięci takiemi niedogodnościami milczą, i tak pozostaje wszystko jak było i idzie po dawnemu.

Zarząd centralny pozbawiony tego żywego codziennego koniecznego naocznego poglądu i nadzoru nad przedmiotem, którym ma zarządzać, — pozbawiony tego żywego współudziału publiczności w podaniu użytecznych myśli ku ulepszeniu zarządzeń i usunięciu przeszkód; pozbawiony nareszcie tego tak koniecznego codziennego bezpośredniego zetknięcia się z tą instytucyą którą zarządza, polegać musi po większej części na sprawozdaniach podrzędnych swoich organów, a wiadomo, że tym organom nie zawsze zależy na usunięciu pewnych nadużyć, na usunięciu pewnej ustalonej, wprawdzie może dogodnej, lecz nie zawsze interesom kraju odpowiednej praktyki.

Te niedogodności wpływają także bezpośrednio i pośrednio bardzo niekorzystnie na rozwoj handlu i przemysłu krajowego, i przedstawiają się jako bardzo ważne tegoż przeszkody, ale nietylko w tym kierunku, lecz i pod wielu innymi względami, i tak: zamówienia na dostawę materyałów i wyrobów tak co do ruchu, jakoteż co do budowy i dla warsztatów, odbywają się we Wiedniu.

Wszystkie pod tym względem wydarzające się licytacye, zawarcia kontraktów, pertraktacye ofertowe odbywają się w Wiedniu. Nasza publiczność przemysłowa i rękodzielnicza, nasi krajowi liweranci i posiadaczy materyałów nie wiedzą najczęściej nic o tych pertraktacyach, a jeżeli się dowiedzą i chcą coś zarobić, muszą się podjąć podróży do Wiednia, która jest połączona z wielkiemi kosztami, muszą ponosić koszta pobytu w Wiedniu i porzucić zatrudnienia w kraju, przeco już dla tego samego znajdują się pod względem konkurencyi w daleko gorszem położeniu od przemysłowców miejscowych wiedeńskich; — a jeżeli do tego jeszcze i to zachodzi, że nasi krajowi przemysłowcy jak dotąd nie mogli sobie zyskać sympatyi panów wiedeńskich, to panowie nie przesadzam, jeżeli powiem, że nasi przemysłowcy krajowi wykluczeni są od takich zyskownych liweruników, a jeżeli im się czasem co dostanie, to chyba z drugiej lub trzeciej ręki, podczas gdy miejscowi już najgłówniejsze zyski ściągnęli z wielką szkodą dla kraju naszego.

Rzeczywistości takiego położenia dowodzi najwymowniej ta okoliczność; że magazyn główny materyałów i wyrobów nie znajduje się we Lwowie tylko w Krakowie, a to jedynie z tej przyczyny, ponieważ Kraków jest najbliższą stacyą przy granicy, po za którą owe materyały i wyroby dostarczane bywają.

Dalej — druga wielka niedogodność i szkoda dla naszego handlu i przemysłu jest ta, że pieniądze za takie wyroby i materyały wychodzą z kraju. Dalszy skutek bardzo szkodliwy jest ten, że

cały dochód z kolei odesłany bywa do Wiednia, gdzie w obrót idzie na korzyść przemysłu i handlu niekrajowego, zanim te dochody wypłacane zostają posiadaczom akcyj; — wiemy bowiem, że kupony procentowane wypłacane bywają półrocznie z dołu, a kupony diwydendowe aż w 6 miesięcy po upływie całorocznej kampanii; a to są miliony, które tymczasem rok rocznie w Wiedniu w obrót idą na korzyść i poparcie tamtejszego handlu i przemysłu.

Pozwolę sobie pod tym względem podnieść jeszcze jedną okoliczność. Wiemy że rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika pobiera roczną remuneracyę 50.000 złr. w. a., a zarząd centralny tej kolei kosztował w r. 1864. przeszło 188.000 złt., a zatem razem przeszło 238.000 złt. Jeżeli niektóre kwoty odliczę, jak n. p. pewną kwotę którą się odkłada do funduszu emerytalnego dla urzędników i inne niektóre drobniejsze, to zawsze jeszcze zostanie około 200.000 złt. wal. a., które rozeszłyby się po Lwowie jedynie z tego tytułu, gdyby rada zawiadowcza i zarząd centralny znajdowały się we Lwowie; — doliczcie teraz panowie do tego mniej więcej to samo co do kolei czernowieckiej, a potem podobne chociaż może cokolwiek mniejsze sumy, które wymagać będą zarządy centralne kolei lwowsko-tarnopolskiej, lwowsko-brodzkiej i galicyjsko-węgierskiej w niedalekiej przyszłości wybudować się mających, — a przedstawi się nam moi panowie suma nie o wiele mniejsza od miliona, któryto milion rozeszedłby się po Lwowie, li tylko z tego tytułu, że te zarządy główne miałyby swoją siedzibę we Lwowie. To jest moi panowie więcej jak ta suma, ktora się po Lwowie rozchodzi z tytułu, że wszystkie władze rządowe i urzęda we Lwowie są umieszczone. Jaki to ogromny wpływ by mieć musiało na podniesienie i polepszenie bytu materyalnego miasta Lwowa, na podniesienie wartości realności lwowskich, na pomyślność stanu kupieckiego, fabrycznego i rzemieślniczego, tego dowodzić nie potrzebuję. Również nie potrzebuję dowodzić, o ile przez to spotęgowałaby się siła podatkowa mieszkańców miasta Lwowa, o ile pomnożyłyby się nawet dochody miasta Lwowa przez wzmaganie się zarobku i konsumencyi, przez wzrastającą ztąd cyfrę podatków i przez te dodatki, które od tych podatków na korzyść miasta Lwowa zostałyby nałożone. To wszystko dowodzić nie potrzeba, — ale winienem wskazać w szczególności jeszcze jeden bardzo znaczny dochód, którego miasto pozbawionem jest li tylko dlatego, że zarządy główne tych zakładów swej siedziby we Lwowie nie mają. Panowie wiecie, że koleje żelazne opłacają także podatki, a że od tych podatków opłacają się dodatki w tem miejscu gdzie te podatki opłacane bywają, więc dziś stoi rzecz tak, że z powodu iż te podatki opłacaja się w Wiedniu, więc wypadający od tych podatków **dodatek komunalny** pobiera dziś miasto Wiedeń.

Przeszłego roku wynosiły te podatki „kolei Karola Ludwika“:

podatek gruntowy i domowy	6.354 złt.	17	ct. w. a.
podatek zarobkowy	2.764 „	13	„ „
podatek dochodowy . . .	150.736 „	32	„ „
a zatem razem	159.854 złt.	62	ct. w. a:

Tyle płaciła jedna tylko kolej „Karola Ludwika.“

Panowie przypomniecie sobie zapewne, że tego roku na wiosnę odbyła się żywa rozprawa pod tym względem w Radzie Państwa; była to rozprawa nad wnioskiem, zeby miasto Wiedeń odsądzić od pobierania dotyczącego dodatku komunalnego, i żeby przysądzić te sumy tym gminom, przez których terytorya koleje żelazne przechodzą, ile że pod tym względem istnieje prawo, że te dodatki mają być płacone tam gdzie podatek bywa płacony, tudzież gdzie jest reprezentacya tych zakładów, które te podatki opłacają; — ustawa dotycząca nie jest całkiem jasna, a zastosowanie tejże było niesprawiedliwe; dość na tem, że dochód ten pobierała gmina miasta Wiednia. Szło tedy o odebranie Wiedniowi czystego rocznego dochodu kilkakroćstotysięcy złt. w. a. Wniosek jednak upadł, ale nie podpada żadnej wątpliwości, że ten dodatek komunalny do podatku pobierałoby miasto Lwów, gdyby te zarządy we Lwowie się znajdowały.

Otóż weźcie panowie dodatek ten komunalny od podatków tyczących się kolei Karola Ludwika, dalej kolei czerniowieckiej nareszcie tych wszystkich koleji jakie jeszcze będą wybudowane, a przedstawi się wam cyfra tak znaczna, że skapitalizowana przedstawi milionowy majątek, którego miasto Lwów jest dlatego pozbawione, że zarządy główne tych koleji nie znajdują sę we Lwowie to jest tam, gdzie właściwie być powinny. — Powiedziałem także, że te niekorzyści i niedogodności odnoszą się także do naszej **młodzieży krajowej** kształcącej się w zawodzie technicznym i przemysłowym, odnoszą się również do tych wszystkich, którzy z pracy żyją i chcieliby przy takich instytucyach coś zarobić. Otóż wiadomo wam panowie, że obsadzenia wszystkich urzędów przy kolejach naszych odbywają się w Wiedniu. Więc już ta oko-

liczność sama przez się wzięta, jest ogromnem utrudnieniem w współubieganiu się naszej młodzieży krajowej; a jeżeli jeszcze zważymy, że wszyscy urzędnicy wyżsi przy tym zarządzie centralnym wykonawczym są bez wyjątku cudzoziemcami, którzy nawet języka krajowego nie rozumieją, którzy nie znają i znać nie mogą dokładnie stosunków i potrzeb kraju naszego, którzy zresztą naturalnie mają większą sympatyę dla swoich krajowców i znajomych; to dziwić się nie można, że istotnie wszystkie urzęda przy naszych kolejach obsadzają prawie bez wyjątku tylko cudzoziemcami, i że nasza młodzież krajowa najniesprawiedliwiej pod tym względem jest upośledzona (brawo), co jej naturalnie nie może dać żadnej zachęty do pracy i do kształcenia się w tym zawodzie, który krajowi tyle przynosi korzyści.

To są moi panowie mniej więcej główne skutki, które ztąd wypływają, że zarządy kolei żelaznych naszych krajowych nie znajdują się w kraju; ale jest jeszcze ogromna mnogość szkód i niekorzyści z których ja sobie pozwolę jeszcze niektóre pod tym względem wyszczególnić, i tak:

Są pewne rubryki rozchodów dotyczące się kosztów utrzymania zarządu centralnego kolei żelaznej Karola Ludwika, które w kraju naszym z kosztem nierównie mniejszym dałyby się opędzić; i tak podniosę tu n. p. tylko tę jedną rubrykę: że zarząd centralny kolei Karola Ludwika płaci w Wiedniu za lokalności które dla swego pomieszczenia najmuje, za opał i oświetlenie, przeszło 14.000 złt., w Lwowie nie kosztowałoby niezawodnie ani 4.000, a jest podobnych innych rubryk nie mało. — Jeżeli panowie dalej uważacie, że pieniądze i wszystkie dochody z kolei odsłane bywają do Wiednia, że wszystkie korespondencye urzędowe tyczące się kolei, idą z Wiednia do kraju, a z kraju do Wiednia, co sprawia zwłokę i koszt nie mały, że za pośredniczenie w tym względzie kolej Karola Ludwika opłacać się musi kolei północnej cesarza Ferdynanda; jeżeli panowie dalej zważycie, że sama odległość zarządu centralnego pociąga za sobą, że daleko więcej musi być urzędników wyższych inspekcyę i kontrolę odbywających, że ci urzędnicy znowu podróżują z Wiednia do kraju a z kraju do Wiednia, co ogromne sprawia koszta i pomnaża dyjety; jeżeli nareszcie pod uwagę wezmiecie, że krajowcy w radzie zawiadowczej zasiadający w żaden sposób nie mogą być na wszystkich posiedzeniach czasem nagle i niespodziewanie zwołanych, przez co interes kraju niedostatecznie jest zastąpiony, — przez co i często zapadają uchwały niekoniecznie odpowiadające interesom kraju; — jeżeli panowie to wszystko pod rozwagę weźmiecie, to przedstawi się wam taki ogrom niedogodności, szkód pozytywnych i ubytek korzyści, że istotnie pojąć nie można, dlaczego kraj ma dłużej cierpić taki nadmiar niedogodności, dla czego ponosić ma taki nadmiar wszelkiego rodzaju ofiar! dla czego? dla utrzymania tak nienaturalnego stosunku, — dla utrzymania stosunku sprzeciwiającego się wszelkim pojęciom zdrowego zarządu zakładów przemysłowych takich, jakiemi są koleje żelazne, wpływające tak olbrzymio na wszystkie stosunki ekonomiczne kraju naszego.

Ale bo też Galicya jest jedynym krajem, który pod tym względem jest tak upośledzony, — bo w innych krajach tego nie znajdziesz, — wszędzie bowiem, gdzie koleje żelazne jako odrębne dla siebie jedną całość stanowiące objekta się znajdują, a nie są składowemi częściami innych koleji, tam znajdują się zarządy tych koleji w tych krajach, gdzie te koleje istnieją, i tak: kolej czeska zachodnia ma swój zarząd centralny w Pradze, — pardubicka w Reichenbergu, — włoskie koleje w Wenecyi. — Są wprawdzie i we Wiedniu zarządy centralne tych kolei, których punkt wyjścia jest Wiedeń, jak kolej północna cesarza Ferdynanda, kolej francuzka obejmująca koleje węgierskie, kolej południowa idąca z Wiednia do Tryestu, kolej zachodnia cesarzowej Elżbiety idąca z Wiednia do granicy bawarskiej. — Idzie tedy teraz o to co mamy począć, aby to złe odwrócić pod względem tych koleji które istnieją, i co mamy począć, aby to złe nie powiększyło się pod względem tych koleji, które w naszym kraju w nie dalekiej przyszłości jeszcze mają być wybudowane? — Nie mogę przesądzać, jakie pod tym względem komisya administracyjna przedłoży nam wnioski, i co jako możliwe do osiągnienia nam przedstawi, — pozwolę sobie wszakże niektóre pod tym względem dać wskazówki.

Prawo czyli ustawa tycząca się koleji żelaznych z 14. Września 1854. nic o tem nie wspomina, że zarządy koleji żelaznych mają być w Wiedniu, również i koncesye nadane tak kolei galicyjskiej Karola Ludwika jak i lwowsko-czerniowieckiej nic nie wiedzą o tem, że ich zarządy mają być w Wiedniu. W statucie jednak kolei Karola Ludwika jest postanowienie w §fie 4., że siedziba towarzystwa jest Wiedeń — a podobno §. 20. mówi, że towarzystwo reprezentowane jest przez walne zgromadzenie, przez radę zawiadowczą, a nareszcie przez generalnego sekretarza i przez general-

nego inspektora. Otóż ztąd wyprowadzają ten wniosek, że ponieważ towarzystwo ma swoją siedzibę w Wiedniu, więc i reprezentacya towarzystwa czyli tegoż zarządy także mają być w Wiedniu. Podobne postanowienia zachodzą też co do kolei czerniowieckiej; tam w statucie w §fie 1. jest powiedziane, że siedziba towaszystwa jest w Wiedniu, jest też podobna reprezentacya jak przy kolei Karola Ludwika z tą jednak różnicą, że tam zamiast generalnego sekretarza i inspektora, jako trzeci czynnik reprezentacyi, generalny dyrektor wchodzi. Te statuta kolei czerniowieckiej mają jednak przynajmniej to dobre, że wedle §fu 54. wolno towarzystwu mieć komitet zarządzający w Lwowie. Otoż cała trudność leży w tych statutach, Rząd bowiem może istotnie powiedzieć: towarzystwa koleji żelaznych są towarzystwa prywatne, one sobie układają statuta, im wolno sobie obierać miejsce i siedzibę wedle upodobania, a Rząd zastrzega sobie tylko prawo zatwierdzenia statutów; to prawda — ale z drugiej strony i to prawda, że kiedy kolej Karola Ludwika budować miano — postawiono z góry jako warunek „sine qua non“ aby zarząd centralny był w Wiedniu, więc chcąc mieć rzecz, trzeba było przyjąć ten ciężki warunek.

W statutach tak kolei Karola Ludwika jak i czerniowieckiej jest przecież przewidziany ten przypadek, że te statuta zmienić można, a zatem zmienić można także i postanowienie względem siedziby zarządu w Wiedniu.

Pod względem zmiany statutów, mają walne zgromadzenia akcyonaryuszów głos decydujący; dawniej nie kuszono się na przeniesienie zarządu kolei Karola Ludwika do Lwowa, a to z tej przyczyny, ponieważ z góry wiedziano, że Rząd na to nie pozwoli; — skoro zaś jak powiedziałem dziś ta dążność centralizująca już ustała, więc należy dopuścić, że akcyonaryusze poznawszy swój interes, na zgromadzeniu ogólnem zmienią postanowienie statutowe względem siedziby zarządu głównego kolei w Wiedniu, i że Rząd taką zmianę statutów zatwierdzi; — a co się tyczy w szczególności kolei Karola Ludwika, możemy mieć nadzieję takiej zmiany statutów tem bardziej, że większa część akcyj jest w ręku krajowców; — lecz trzeba mieć tę pewność, że Rząd takie postanowienie zatwierdzi. Otóż tu jest ten moment ważny, dla czego uważam, że wdanie się Sejmu krajowego może być rozstrzygającem, sądzę bowiem: jeżeli Sejm, ta reprezentacya legalna krajowa, obowiązana czuwać nad tem, by wszelkie instytucye przynosiły krajowi, a tem samem i Państwu korzyści jak największe, by z drugiej strony odwrócić od kraju oczywiste szkody i niekorzyści; to należy dopuścić, że Rząd uwzględni i uczyni zadosyć tak słusznemu żądaniu Sejmu.

Mam rzeczywiście nadzieję, że tym sposobem zaradzi się złemu pod względem koleji żelaznych naszych już istniejących zachodzącemu, a zapobiegnie się podobnemu szkodliwemu zarządzeniu co do koleji na przyszłość budować się mających; — dla tego też mam nadzieję, że Wysoka Izba wniosek mój wesprze i zechce tenże odesłać do komisyi administracyjnej z poleceniem, aby wnioski swe pod tym względem Wysokiemu Sejmowi jak najspieszniej przedłożyła. (Brawo).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Smołki, raczy powstać. (Większość powstaje). Więc odesłany będzie do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Mamy jeszcze pierwsze czytanie wniosku posła Hebdy o podatku spadkowym. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Hebda. Najpsód wniosek mój psecytam. (Czyta wniosek wydrukowany i Izbie rozdany. Po odczytaniu.)

Lubo mój wniosek jest dostatecnie podług regulaminu cłonkami poparty — jednak ja mówię w imieniu smutnych wdów i sierót, które w takowem połozeniu smutnem, są obciązane za nadto podatkiem spadkowym — utraciwsy bowiem swoich mężów, cyli gospodazów, a ojców sieroty małoletne, wtencas za pseprowadzenie, pseniesienie majątku, następują za wysokie opłaty, pod któremi wdowy i sieroty smutne głosy i lamenty wydają. — Wysokie zgromadzenie radziwsy w tym oto pożądanem casie o róznych potsebach, nie wątpie zaiste, aby zapomniało na wdowy i biedne sieroty, aby się nie zająć staraniem o ich dobro w takiem smutnem połozeniu. — Prosę zatem, aby wniosek mój został odesłany do komisyi prawnicej a psez takową mógł dojść do Tronu wysokiego i uzyskać łaskę u Najjaśniejszego Pana, aby te biedne wdowy nadal jakąś ulgę otsymać mogły. (Brawo)

Marszałek. Do której komisyi ma być odesłany ten wniosek?

Poseł Hebda. Do komisyi prawnicej.

Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi prawniczej, raczy powstać. (Większość członków powstaje.) Więc ten wniosek będzie odesłany do komisyi prawniczej. Następuje z porządku dziennego drugie czytanie wniosku posła Kmietowicza o podwyższeniu dyjet poselskich, czyli raczej sprawozdanie komisyi administracyjnej. Pan sprawozdawca raczy odczytać.

Sprawozdawca hr. Henryk Wodzicki. (Z trybuny.) Zanim przystąpię do sprawozdania, upraszam J. O. Xięcia Marszałka, ażeby był łaskaw zawezwać Izbę do rozstrzygnienia wątpliwości, która się pojawiła co do właściwości wniosku jaki komisya na końcu swego sprawozdania postawiła. Wniosek ten jest za odrzuceniem wniosku pryncypalnego posła Kmietowicza. i brzmi (czyta — po odczytaniu) inne zdania były aby wniosek brzmiał tak: „nad wnioskiem posła Kmietowicza przechodzi Izba do porządku dziennego.“ Możebyśmy tym sposobem skrócili narady w tym względzie.

Marszałek. A zatem wątpliwość regulaminowa powstała, czy forma tego wniosku właściwa czy nie.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o głos. Wszakże jeszcze rozpraw w Izbie pod tym względem nie było, nikt wniosku stawić nie mógł i nie stawiał — gdy rozprawy nad tym przedmiotem w Izbie się rozpoczną, wtedy i zdanie objawionem być może — przedtem objawione zdanie ani też oświadczenie — nie może być brane pod rozwagę — wnoszę więc aby sprawozdawca traktował tę kwestyę według regulaminu.

Marszałek. Mnie się zdaje, że to kwestya czysto regulaminowa, więc czysto formalna — przystąpimy do niej wtenczas, gdy jaka decyzya nastąpi.

Sprawozdawca hr. Henryk Wodzicki. Ja właściwie dla tego tę kwestyę jako formalną chciałem najprzód mieć zadecydowaną, ażeby potem dyskusya nad tym przedmiotem nie zabrała dłuższego czasu, gdy atoli Wysoka Izba sądzi, że to jest nie wątpliwem, więc przystępuję do czytania sprawozdania. (Czyta. Obacz alegat XXX.)

Marszałek. Dyskusya nad tym przedmiotem jest otwarta. Poseł hr. Golejowski pierwszy prosił o głos.

Poseł hr. Golejowski. Najprzód co do formy tego wniosku; wniosek ten jest przeciwko §. 41. regulaminu postawiony, ponieważ komisya wnosi (czyta) zaś §. 41. opiewa (czyta); więc tutaj co do formy tego wniosku nie podlega kwestyi, że wniosek jest postawiony przeciwko regulaminowi. Teraz co do treści: komisya zastanowiwszy się nad wnioskiem posła Kmietowicza, uznaje w zasadzie powody przytoczone przez tegoż posła „że dyjety w ilości 3 złt. są z powodu drogości życia, która się tu w Lwowie objawia, niewystarczające i wymaganiom stanowiska poselskiego nieodpowiednie,“ ale rzeczywiście komisya oświadcza się przeciwko podwyższeniu dyjet; powody, którymi komisya swój wniosek uzasadnia t. j. niedostatek niemal w całym kraju — są niedostateczne, ponieważ tylko niektóre okolice są niedostatkiem nawiedzone, w niektórych tylko obwodach, jak w kołomyjskim i stanisławowskim, a bardzo mało i w brzeżańskim. Z resztą jeżeli kraj w niedostatku, konsekwentnie płynie, że i posłowie w niedostatku, a zatem powiadam że ten powód jest przeciwko wnioskowi komisyi. Komisya oświadcza i jako dowód stawia, że w tym gmachu właśnie nieustannie „komisya zapomogi“ obraduje; muszę temu zaprzeczyć, aby komisya nieustannie pracowała, bo komisya ta miała tylko ośm posiedzeń w kilku tygodniach, — niemniej komisya przedstawia w swojem sprawozdaniu jaskrawo, że obecny Sejm zbliża się do końca, — mnie się zdaje że dopiero się zaczyna — i że nowy Sejm w szczęśliwszych okolicznościach zebrany, będzie mógł obradować nad tym przedmiotem; — mnie się zdaje że i to przesadzone, bo cały rok jeszcze mamy i jednę kadencyę sejmową przed sobą nim nastąpi Sejm nowy. Zaś co do ofiar które komisya proponuje i co do poczucia, to ofiary tam tylko mogą być wymagane, gdzie są możliwe. Izba składa się z posiadaczy większych, z kapitalistów, włościan i inteligencyi. Posiadacze więksi i kapitaliści mają dochody z dóbr i procentów z których się utrzymują. i nie pytają o dyjety, bo żyć mogą z własnych dochodów; — wieśniacy przywykli do niewygod i życia pojedyńczego — ale inteligencya, której całym kapitałem i majątkiem jest praca, — który to kapitał i pracę spożywa Sejm — nie posiada żadnego innego sposobu do życia, więc gdybyśmy dyjet nie podnieśli, ta zostałaby wykluczoną na przyszłość z Sejmu, i niemożnaby wybierać najoświeceńszych, tylko najmajętnych, a nie żądanoby wyznania wiary ich politycznej, ale wyznania ich kieszeni, ich materyalnych zasobów. — Z tej przyczyny muszę być za wnioskiem posła Kmietowicza, poweważ uważam, że bardzo złe skutki z tegoby powstały, jeślibyśmy się uchwaleniu tego wniosku sprzeciwiali. (Z galeryi brawo.)

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos. Jest to kwestya pod pewnym względem zasadnicza, gdyż uchylenie dyjet albo zmniejszenie ich do takiej miary, że nie możnaby pokryć niemi koniecznych potrzeb wypływających ze stanowiska poselskiego, znaczyłoby tyle, co ograniczać prawo obieralności. Niemając swoich funduszów, nie mogliby wyboru przyjąć, nie mogliby przybyć na Sejm. Nie sądzę, żeby to było naszem życzeniem i zgodnem było z dobrem kraju, bo kraj nie obfi-

tuje w inteligencyę, więc tej którą mamy o ile możności użyć potrzeba. Idzie tu więc przedewszystkiem o kwestyę utylitarną, czy rzeczywiście 4 złr. dyjety dostateczne są do pokrycia niezbędnych potrzeb. Kto zna potrzeby tutaj we Lwowie, wie że kto przyjeżdza i staje w hotelu, musi zapłacić za mieszkanie, usługę, światło dziennie przynajmniej 2 złr., nie licząc innych potrzeb jak: prania, fiakra ect.; gdyby odłożyć na to tylko 50 krajcarów, pozostaje tyleż, t. j. 50 krajcarów na całodzienne wyżywienie się, co gdyby tak było, musielibyśmy wszystkich posłów odesłać do komisyi głodowej. (Wesołość.) Wprawdzie komisya przyznaje w swym wniosku, że dyjety są za małe, że nie wystarczają wymaganiom stanowiska poselskiego, ale powiada, że ze względu na biedę i ze względu na powszechne poczucie do ofiar, nie potrzeba na teraz podwyższać. Powiem jeżeli są głodni, to trzeba ich posilić, co zaś do poczucia do ofiar, jeżeli jest tak powszechnem jak go komisya przedstawia, to poczucie takie objawi się u posłów, jeżeli otrzymają odpowiedne dyjety. Dlatego popieram wniosek posła Kmietowicza.

Poseł Zyblikiewicz. Przykro mi bardzo, że dość niepopularnego wniosku komisyi muszę bronić i wystąpić przeciwko mowcy poprzedniemu, który bronił wniosku posła Kmietowicza.

Kraj nasz panowie, ze wszech miar potrzebuje pomocy, tak pod względem materyalnym jak i moralnym. Liczne też prośby przyjdą w tej mierze do Sejmu. Mamy już tego przykłady. Niedawno wystąpiła szkoła dublańska o subwencyę i bardzo słusznie, bo w kraju jak Galicya czysto rolniczym, naród czerpie bogactwa swoje z roli, kraj więc powinien posiadać rolnicze instytucye nie takie skromne jak szkoła dublańska, tylko takie, któreby zadość uczyniły wszystkim pod tym względem wymaganiom. W ślad za szkołą dublańską poszła szkoła czerniechowska, i żądała subwencyi w kwocie 6000 złr. rocznie, domagając się, aby 6000 złr. rocznych przeszły stale na budżet krajowy.

Dziś słyszeliśmy projekt Wydziału krajowego, który się domaga na cele wielkiej wagi, subwencyi 1200 złr. Niedawno postawiony był wniosek, aby dać emeryturę poecie narodowemu, który nas wszystkich pismami swojemi wykołysał, i sądzę że trudno będzie odmówić. Przekonany jestem, że podobnych żądań z kraju dostaniemy bardzo wiele, wiem dobrze, że towarzystwo muzyczne odezwie się także o pomoc do Sejmu, a zadość uczynić tym wszystkim słusznym żądaniom jest niewątpliwie obowiązkiem kraju. Lecz na to kraj nie posiada żadnego majątku. Cały jego fundusz zasadza się na dodatkach do podatków, tak więc jak dotąd nakładano na kraj dodatki do podatków, tak i my będziemy musieli je nakładać na kraj. Nie lękałbym się żadnej podwyżki podatków, ale pod warunkiem, jeżeli będzie obrócona na cele produkcyjne, bo wtenczas podatek ten wraca na kraj jak rosa użyzniająca, i nie wyniszcza go, ale go zasila.

Podwyżka dyjet, jaką nam proponują, kosztowałaby kraj 40.500 złt. rocznie, gdyby kadencye sejmowe nie trwały nawet dłużej jak po 3 miesiące. Te 40.500 złt. przyniosą znaczne korzyści, jeżeli je wyłożymy na instytucye, o których na wstępie wspomniałem, lub na im podobne.

Czyli zaś 40.500 złt. przeznaczone na dyjety nasze przyniosłyby jaką korzyść krajowi, nie wiem, dotąd bowiem — nie z naszej wprawdzie winy — z Sejmu kraj pożytku nie miał żadnego.

Główną zresztą przyczyną, dla której proponują podwojenie dyet jest ta, aby inteligencya nieposiadająca dostatecznych funduszów, nie wzbraniała się od mandatów poselskich. Jako należący do inteligencyi winienem oświadczyć, że nie znajdzie się w kraju ani jedna, coby dla niskich dyjet nie przyjęła mandatu, a nadto nadmienić muszę, że 3 zł. dziennie, czyli 90 zł. miesięcznie wystarczy na skromne utrzymanie, zwłaszcza przy pracy, jakiej Sejm wymaga. Jeżeli ktoś z posłów chce mieć przyjemność, niech je sobie sprawi z własnej kieszeni, bo kraj nie jest obowiązany opłacać mu jego przyjemności.

Pan Skrzyński powiada, że każdemu wolnoby zwrócić tę nadwyżkę. Wiadomy to projekt, już nie pierwszy raz on się pojawia. Należy on, jak i wzmianka o komisyi głodowej, do rzędu ironij, bo rzeczywiście posłowie byliby w bardzo krytycznem położeniu komu, co, i kiedy oddawać. Zresztą zdaje mi się dla różnych względów niktby nic nie zwrócił krajowi, więc przybyłby koniecznie stały ciężar roczny 40.500 złt. Trzeba także panowie dodać, że my kosztujemy kraj od początku Sejmu nie mniej nie więcej jak 300.000 złt. Trzeba przyznać, że nie z naszej winy kraj dotychczas nie miał z nas pożytku, lecz bądź co bądź byliśmy jak dotąd niepotrzebnym ciężarem, bo żaden nasz wniosek u Rządu nie przeszedł, żadne prośby nie były wysłuchane. — Może da Bóg, że czasy się zmienią, że zakres działania Sejmu będzie rozszerzony, że nasza praca będzie produkcyjna — a wtenczas nie będę się lękał żadnych dyjet, lecz

dopóki to jeszcze nie nastąpi, dopóki kraj nie będzie z nas miał pożytku, żadną miarąbym nie radził, tak ogromny ciężar na kraj nakładać.

Poseł Habicki. Co do wypowiedzianych zdań w przedmiocie podług niektórych może nie tyle ważnym, nie będę zabierał wiele czasu, jednakże nie mogę nie zwrócić uwagi na niektóre okoliczności, i w końcu zrobię poprawkę do wniosku p. Kmietowicza. Już w komisyi administracyjnej, gdzie przedmiot w obradach będący był rozpoznanym, oświadczyć się musiałem przeciw zdaniu większości i przeciw wnioskowi, jaki właśnie sprawozdawca nam przedstawił. Oświadczam, iż nie tylko ja sam byłem innego zdania, lecz prócz mnie także dwóch moich kolegów myśl moją popierało; na podstawie tego mieliśmy prawo ułożyć sprawozdanie mniejszości, jednak ze względu żeby nie psuć ducha harmonii dobroczynności, jaki w ogóle owionął całą komisyę, a nawet odnośnie do popieranego dziś wniosku ze strony p. Zyblikiewicza, uważam za niestosowne występywać przeciw tak jawnie i silnie objawionemu zdaniu, t. j. za podwyższeniem dyjet. Dodać muszę, iż zgadzam się z głosem poprzednich mowców, i że motywa w sprawie w obradach będącej, zupełnie się nie zgadzają z wynikami. Między innemi muszę podnieść ważną okoliczność dla określenia jaki jest cel dyjet. Nikt nie zaprzeczy, iż cel dyjet jest umożliwienie mandatem obdarzonemu żyć swobodnie bez trosków o chleb codzienny a tym sposobem dać mu możność pracowania w zawodzie, do którego mandat opiewa i na co zaufanie swoich wyborców pozyskał.

Jest to jedna okoliczność, jeden powód, dla czego dyjety są posłom płacone. Drugą okoliczność słusznie podniesioną przez p. Golejowskiego ja również poprzeć muszę pomimo wypowiedzianych zdań przez p. Zyblikiewicza, aby się nie troszczyć, bo będą kandydaci na posłów, pomimo że im odpowiedniego nie da się utrzymania. Idąc w ślad za tą myślą, zasada byłaby obrażoną i najniezawodniej zaszłyby tego rodzaju wypadki, że kandydat na posła którego wyborcy chętnieby wybrali, dla braku utrzymania nieprzyjąłby mandatu, a wyborcy swoje zaufanie do zasobów majątkowych przyszłego posła stosowaćby musieli. Uwzględniając ten główny cel zasady nie przez nas i nie od dzisiaj postawiony, był on bowiem we wszystkich postępowych rozwojach parlamentarnych, a nawet można powiedzieć i w naszem życiu dawnem sejmowem, gdzie prócz innych dogodności w stolicy zapewnionych także i strawne dawano, godziło się przy skonstatowaniu faktu, iż dzisiejsze dyjety niedostateczne, na co komisya się również zgodziła, żeby komisya w miejsce odrzucenia wniosku zaproponowała była Izbie podwyższenie dyjet. Szanowny kolega Zyblikiewicz powiedział, że kraj potrzebuje pomocy; najniezawodniej kraj potrzebuje pomocy w wielu względach, a p. Zyblikiewicz wyliczył nam mnóstwo instytucyj bardzo ważnych, i chciałby, ażeby takowe były funduszami krajowymi wspomagane. Tak jest — lecz może pozwoli się zapytać p. Zyblikiewicz, czyli instytucya reprezentacyi krajowej nie jest koroną tych wszystkich instytucyj? Mnie się zdaje, że jeżeli o tamtych radzić chcemy i one podnieść, nie można zaniedbać najważniejszej; myślę, iż trafiam w przekonanie i tendencyę p. Zyblikiewicza zapomagając reprezentacyę krajową, chcę bowiem, aby mógł dopiąć tych celów jakich dopięcia sobie życzy, i by takowe były dopięte.

P. Zyblikiewicz między innemi powiedział, że mu nie idzie o popularność czyli niepopularność tego wniosku. Niewątpliwie nie możemy się oglądać na popularność lub niepopularność wniosku, tylko trzymać się powinniśmy ściśle prawdy i za tą prawdą iść — drogą, jaką nam ona wskaże. Bez wątpienia, że budżet jest przeciążony, ale niezawodnie będzie on obciążonym w przyszłości coraz więcej, a przedewszystkiem musimy mieć wzgląd na okoliczność, że krajowi nie idzie o to, aby ktoś z reprezentantów robił jakieś osobiste poświęcenia, gdyż dla kraju potrzebą najgłówniejszą być musi, aby miał godnych zastępców. Tymczasem jeżeli panowie uwzględnicie, że przez umniejszenie dyjet dla posłów będą może niektórzy zmuszeni usunąć się od reprezentacyi, to w takim razie nie będzie można dopiąć najważniejszego i najgłówniejszego celu, aby kraj rzeczywiście godnie i stosownie do woli wyborców był zastąpionym.

Nie przeczę, że kwota przez p. Kmietowicza zaproponowana jest za wysoka, i dlatego pozwoliłbym sobie niechcąc przeciągać dłużej dyskusyi, zrobić poprawkę do wniosku posła Kmietowicza, któraby tak opiewała:

Sejm raczy uchwalić:

1. Podniesienie dyjet dla posłów sejmowych na czas teraźniejszej kadencyi do wysokości 5 złt. w. a. dziennie.

2. Podczas zawieszenia posiedzeń dłużej nad dni 8, dyjety ustają, i będą wypłacone koszta podróży tam i napowrót.

Zdaje mi się, że tym sposobem w wypadkach, gdzie posiedzenie może być na czas dłuższy zawieszone, byłoby najstosowniej, aby podczas zawieszenia prac posłów, i dyjety nie były wypłacane. Prawdopodobnie przy zawieszeniu dłuższem posiedzeń jak na dni 8, wielka różnicaby się okazała na korzyść budżetu, w miejsce płacenia kosztów podróży, lub też w miejsce tego, gdyby się podobało zatrzymać nieprzerwane płacenie dyjet; różnica okazałaby niewątpliwe korzyści dla budżetu krajowego.

Nie przywiązując ściśle wysokiej wartości dla niemożliwego oznaczenia, jakiby się okazał rezultat przy zawieszeniu posiedzeń na czas dni ośmiu, ograniczam mój wniosek i jego doniosłość do chwili, gdzieby zawieszenie posiedzenia dni 8 przechodziło, tem więcej, iż w takim razie nie słusznem by było udzielać dyjety, gdyby cały Sejm nie był zajęty pracami sejmowemi.

Marzsłek. P. Dr. Koczyński ma głos.

Poseł Dr. Koczyński. Nie przeczę, że jest dość powodów przemawiania za podwyższeniem dyjet, ale pomimo tego powodowany prawem, ośmielam się Wys. Zgromadzeniu przedstawić kilka uwag, które jeszcze dotąd nie były poruszone. My się zapatrywać powinni na inne kraje koronne, tam zaś przykład dany przez nasz Sejm w pierwszej kadencyi, nigdzie nie znalazł naśladowania. Wszędzie dyjety nierównie wyżej wymierzone zostały, niżeli to się działo we Lwowie.

Przytem posłowie do Rady Państwa uchwalili na pierwszej sesyi pierwszej kadencyi — lubo we Wiedniu można żyć wygodniej i taniej jak we Lwowie — dyjety w kwocie 10 zł. w. a. dziennie.

Jeszcze mi się nastręcza ta uwaga, że dyjety wymierzone dla posłów w porównaniu z pensyami, które są wyznaczone dla członków Wydziału krajowego, w żadnym nie zostają stosunku. Ale może najgłówniejszym argumentem, który przemawia za wnioskiem p. Kmietowicza, jest cały układ wniosku przez Wydział krajowy uczynionego; ja nie mogę uwierzyć, żeby ten wniosek postawiony był na seryo; bo komisya uznała zasadę, że jest drogość życia. komisya uznała że stanowisko poselskie wymaga odpowiedniego utrzymania, komisya uznała dalej że uchwała która w pierwszej kadencyi zapadła, jest niesłuszną; a raptem go wypowiedziała niekonsekwencyą, żeby odrzucić wniosek.

Czy to na seryo traktowano ten wniosek? zostawiam to Wys. Zgromadzeniu do ocenienia. Uważałbym żeby Sejm ze względu na to, co p. Skrzyński przytoczył, wyrugował fałszywy wstyd i poszedł za tem co słuszność wymaga, to jest. Wys. Sejm uchwali „że dyjety mają w wysokości przez p. Kmietowicza postawionej być pobierane.“

Poseł Ludwik Skrzyński. Muszę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi dla tego, że dotknął w swojej mowie dwóch zasad które są fałszywe, a z których następstwa mogłyby być fałszywie wyprowadzone, i następnie dla tego, że powiedział: „jakkolwiekby się zgodził na to, aby posłowie pobierali większe dyjety, ale nie teraz, bo oni jeszcze nic nie zrobili“, ztąd wypływa naturalnie, że to jest płaca za robotę; nawet zmierza do tego, jeżeli kto co źle zrobił, powinien być karanym i my więc, żeśmy nic nie zrobili, jeżeli mamy za to być karani 3ma reńskiemi, to jużcić na nas cała wina spada.

Druga uwaga jest: że są tu tacy, którzy z własnej kieszeni nie mogą opędzać swoich potrzeb, a do tych należy inteligencya, a że p. Zyblikiewicz należy do inteligencyi, więc on najlepiej może wiedzieć, czy mogą czy nie. Myśmy tu nie powinni mieć wzgledu na to, czy poseł jaki żyje homeopatycznie czy nie, czy on potrzebuje 3 czy 5 złt. (Wesołość). Lecz jakkolwiekbądź, czy on jest ubogi czy bogaty, czy żyje homeopatycznie czy nie, należy go postawić w możności, by mógł żyć przyzwoicie, a przeto należy mu dac proponowane wyższe dyjety.

Poseł xiąże Sanguszko. Nie wchodzę w słuszność wniosku. Głosy jakie mnie poprzedziły, wyczerpały przedmiot, tylko uwagę sobie pozwolę, że niepodobna podług mnie postawić wniosek będący mniej na czasie. Dwóch szanownych posłów utrzymywali wprawdzie, że im kraj nędzniejszy, tem jego reprezentanci lepiej płatni być powinni. Tej argumentacyi nie rozumiem. Widzę same petycye o darowanie podatków i soli, zewsząd narzekania na niedostatek i głód, więc znajduję, że nie to chwila, aby dyjety podnosić — choćby zresztą były ku temu powody.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

X. Naumowicz. Pryznaty treba, że dyjeta wymirena dla posła jest mirnoju, to jest, że ne jest ani za nadto mała, ani ne jest taka, aby można wyhidno żyty; odnakož ja tu wydżu nekonsekwencyju. W 1861. roci, kołyśmo ustawyły dyjety, zdaje my sia buw powid do toho szczyryj patriotyzm. My postawyłyśmo małyi dyjety, bo małyśmo wzhlad na ubożestwo naszoho kraju. Ja uważaju, szczo meże rokom 1861. a 1865. ne zajszło tak wełykoje rozłyczyje, szczobyśmo mohły wid naszoho patryotyzmu widstupyty.

Toje, szczo p. Koczyński skazàw, że w inszych koronnych krajach daleko sut bilszyi dyjety, to prawda, — ale meni sia zdaje, że my z innymy krajamy koronnymy w materyalnom wzhladi riwniaty sia ne możemo. Tam jest produkcija daleko bilsza, i ne można skazaty, ażeby tam buły wydatky dla posliw w tych mistach de sia Sojm zberaje bilszi, sut ony taki sami jak u nas, tylko ze wzhladu na bilszu produkciju kraj może tam bilszi wydatki ponosyty. Nyni prawda, my majemo 3 zołotych, tymy 3 zołot. można wprawdi skudno uderzatysia, ale treba jakoś obchodytysia posłom tym, kotori należat do serednoj klasy, t. j. do inteligencyi. Odnakož, moi panowe! zdaje my sia, że musym wzhliad maty na toje, że jest bilsze jak ½ miliona ludej, kotori ne majut ne po 3 rynskich no i po 3 centy na deń, kotori nyni ne majut kuwsnyczka chliba, otóż tym samym ludiam ne bułoby myło, jesłyby sia z czasopysej dowidały, szczo my tu radymo nad pidneseniem naszych dyjet teper, koły ony hołodom pohybajut. Persze moi panowe diło, postaraty sia, aby im podaty kusnyk chliba, i toj hrisz koneczny na zaspokojenije szczodennych neobchodymych potreb. Dla toho moim mninijem jest, szczobyśmo pry naszych dyjetach, tak jakeśmo postanowyły na perwoim zasidaniju Sojmu, i teper poperestały. (Brawo z galeryi).

Poseł Smolka. Nie chciałem w tym przedmiocie zabierać głosu, ale uważałem, że żaden z panów nie podniósł pewnej okoliczności, która jest bardzo ważna a nawet rozstrzygająca. P. Zyblikiewicz powiedział, że on się bynajmniej nie lęka, żeby przez ustanowienie małej cyfry dyjet nie odstraszyć inteligencyi od współubiegania się o godność poselską; — ja znowu powiadam, że się bardzo lękam by to istotnie nie nastąpiło. Tu trzeba także uważać na tę część inteligencyi, która nie majac żadnego majątku, tylko z pracy swojej żyje. Sam znam wielu takich, którzy rzeczywiście przez opuszczenie swego chlebodajnego zatrudnienia — by krajowi służyć, tysiące stracili i całą przyszłość swą materyalną narażają; mówię tu o rzemieślnikach, o fabrykautach, adwokatach, lekarzach, pracujących w zawodzie publicystyki, u prywatnych w zakładach prywatnych i t. p., którzy opuszczając swoje stanowiska i tu przychodząc by krajowi służyć, tysiące tracą — bo potrzebują zastepców, których nie mają czem opłacać, i narażają się na stratę sposobu do życia. — Znam takich wielu, którzy tysiące istotnie już stracili, ale znam i takich, którzy nie są w stanie nawet wyżywić się jak najskromniej, ponieważ nie mogą te 3 złt. obrócić wyłącznie na swoje potrzeby własne, lecz muszą się dzielić, posyłać pewną część tych pieniędzy żonom i dzieciom aby miały co jeść, — i przymuszeni są zadłużać się, — niechby więc w podwyższeniu dyjet, z których z pewnością ani kapitałów nie złożą, ani je na zabawy wydawać w możności będą, — mieli jakie takie wynagrodzenie za niesione krajowi ofiary. Popieram dlatego w zupełności wniosek p. Kmietowicza.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Odpowiadając na zarzuty które mi były czynione, muszę zacząć najsamprzód od zarzutu uczynionego mi przez p Smolkę. Idzie o inteligencyę. Bardzo się cieszę, że dziś inteligencya jest w takiem poszanowaniu w tem zgromadzeniu. Przy wyborach bowiem, a mianowicie na przedwyborczych zgromadzeniach uważaliśmy, jak się tam inteligencyi lękano, jak ją uważano za niezdolną do praktycznego zawodu w Sejmie. Konstatuję ten fakt, bo widzę w nim wielki postęp na korzyść inteligencyi, jakoż dla tego głównie żądacie panowie podwyższenia dyjet, aby jej umożebnić wejście do Sejmu. Lecz panowie! my znamy kraj, znamy siebie; pytam się czy jest u nas w kraju tak potężna inteligencya, ażeby się bez niej obejść nie można, i czy to słuszna, ażeby umożliwienia wstępu do Sejmu jednemu lub drugiemu z tej inteligencyi, przez powiększenie dyjety nakładać na kraj 45.000 guldenów rocznie ciężaru?

Wszak my się znamy bardzo dobrze; a ja w kraju naszym nie widzę takich potężnych inteligencyj — z pomiędzy tych zaś, którzy są w stanie oddać krajowi prawdziwe przysługi, nie znajdzie pewnie ani jednego, coby się zląkł niskich dyjet, i dla niskich dyjet nie chciał przyjąć mandatu poselskiego. Jakoż nie było dotąd przykładu, ażeby niskość dyjety kogokolwiek wstrzymała od przyjęcia mandatu. Podniesiono także, że niskie dyjety nie odpowiadają stanowisku posła, a argument ten podniosła także i sama komisya. Ja nie wiem czy poseł angielski lub włoski niższe zajmuje stanowisko jak lwowski dla tego, że tamten nic wcale nie pobiera, ja mniemam że stanowisko jego bynajmniej na tem nie traci. (Gwar. Głosy: pobiera, włoski pobiera.) Pobiera ale od wyborców, przyznam się jednak, że wolałbym żadnych dyjet nie pobierać, jak gdybym miał od wyborców moich jednego guldena brać. Mnie się zdaje zresztą że stanowisko posła nie od tego zależy, czy on wy-

godne, albo nawet szumne i pyszne prowadzi życie, ale od tego, jak mandat swój spełnia i jak obowiązki swoje wykonywa.

P. Koczyński między innemi wskazał na inne kraje koronne monarchii austryackiej i powiada, że oni za naszym przykładem nie poszli i nie uchwalili tak niskiej dyjety. Muszę powiedzieć, że tutaj jest trochę anachronizmu. Tamte kraje nie mogły pójść za naszym przykładem, bo one pierwej uchwalały swoje dyjety jak my, więc raczej my moglibyśmy byli pójść za ich przykładem; lecz myśmy tego nie uczynili, a to jak x. Naumowicz powiedział, z powodu uczucia patryotycznego. Dalej powiada poseł Koczyński, że nie pojmuje czy komisya na seryo postawiła swój wniosek, skoro sama uznaje, że dyjety są za niskie. Jakkolwiek nie należałem do składu komisyi, wyznać jednak muszę, że miała racyę; nie dość bowiem rozważać, czy 3 guldeny są dla posła za mało lub nie, ale trzeba nadto uważać, czy kraj jest w stanie większe ciężary ponosić. Lecz skoro kraj jest ubogi, skoro widzimy różne instytucye, które od kraju żądają pomocy, to komisya nie uchybiła loice, jeżeli się oświadcza przeciw podwyższeniu dyjet.

Pan Skrzyński zarzuca mi, że chcę tu wprowadzić fałszywą zasadę, że mianowicie chcę zaprowadzić karę na posłów za to, że Sejm dotąd nic pożytecznego dla kraju nie zdziałał. Atoli o karze wtedy tylko możnaby mówić, gdyby była wina ja zaś w mowie mojej wciąż utrzymywałem, że nie Sejm temu winien, iż kraj nie miał dotąd przynajmniej — żadnego z niego pożytku, tem samem więc o karze ani myśleć ani mówić nie mogłem. Gdyby kraj nasz był bogatym, nikt zapewnie nie znalazłby się, coby podwyższeniu dyjet był przeciwny; lecz skoro kraj potrzebuje wydatków na pomoc materyalną i moralną, skoro mamy instytucye które dzwigać należy, to lepiej zaiste użyć pieniędzy na te potrzeby, a niżeli na nasze dyjety.

Niesłusznie przypisuje mi pan Skrzyński twierdzenie, że właściciele więksi i kapitaliści mają o czem wydatki swoje sejmowe opędzać.

Wszak to twierdził pan Golejowski, który przedemną mówił, a który domagał się podwyższenia dyjet nie ze względu na właścicieli większych, ani też na włośeian, ale głównie ze względu na inteligencyę. Otóż odpowiadałem tylko imieniem tej inteligencyi, i teraz też powtarzam, że nie znajdzie się żadna potężniejsza i poważniejsza w kraju, któraby dla niskich dyjet nie przyjęła mandatu; jeżeli zaś ktoś nie jest znakomitością i nie ma dostatecznych funduszów, to niech zostanie w domu, bo kraj nie będzie mieć z niego wielkiego pożytku; niechże więc nie robi żadnych ofiar i lepiej niech zostanie w domu. Z tych powodów oświadczam się nietylko przeciwko wnioskowi p. Kmietowicza, ale nawet przeciwko poprawce pana Hubickiego, t. j. przeciwko dyecie 5ciu guldenowej; zaś co do propozycyi, aby nie dawać dyjet jeżeli Sejm więcej jak na ośm dni się odracza, a natomiast płacić posłom koszta podróży, to nadmienić muszę, że obok 5cin guldenowej dyjety koszta podróży daleko więcejby wyniosły, a niżeli dyjety w kwocie 6ciu złt. Co zaś do formalnego wniosku, stawiam go tak: aby Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem posła Kmietowicza.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Posłowie którzy przemawiali za wnioskiem komisyi, wyręczyli prawie ze wszystkiem sprawozdawcę; ograniczam się więc tylko do krótkiej uwagi tem więcej, że i godzina już jest powiedzieć można — dyjetalna. Tylko panu Golejowskiemu muszę odpowiedzieć, że przez wyraz „nieustannie“ nie myśleliśmy komisyą głodową nazwać nieustanną, tylko teraz nieustannie pracującą. Co do kadencyi o której mówiłem, to chciałem przez to rozumieć peryod sejmowy, który się wkrótce skończy a następny skład Sejmu może uchwalić inaczej. Pan Zyblikiewicz mianowicie wskazanemi przez siebie datami liczbowemi, dostarczył ważnego poparcia wnioskowi komisyi, wskazał bowiem ileby kosztowało kraj, gdyby Wysoka Izba przyjęła proponowane podwyższenie. Kosztowałoby mniej więcej na tej kadencyi sejmowej 54.000 złt., zapewnie byłoby to drogo zapłaconem.

Jeden tylko jeszcze podnieść muszę zarzut, który zrobił kolega Koczyński zapytując się na seryo, czy komisya na seryo podobny wniosek postawiła. Przyznam się, że nie byłem przygotowanym na takie zapytanie, bo nie przypuszczałem, aby z ust pana Koczyńskiego mogło wyjść przypuszczenie, że komisya nie na seryo mogła ten wniosek postawić. Skoro jednak do tego przyszło, pozwolę sobie motywować drugą część naszego sprawozdania. Za podniesieniem dyjet żadnego tutaj nowego dowodu nie usłyszałem, któryby już w komisyi nie był podniesionym; i żeśmy na nie wzgląd mieli, okazuje najlepiej pierwsza część naszego sprawozdania.

Co zaś do drugiej części, to nie należy zapewne doradzać Wysokiej Izbie zbytniego oglądania się na to co się po za Izbą dzieje, na wrażenia jakie ta lub owa uchwała sejmowa w kraju wywoła; przeciwnie tu każdy głos prawdą powo-

dowany, od obcego wpływu wolny, jeżeli nie odniesie zwycięstwo, to przynajmniej nakaże szacunek. Są jednakowo nadzwyczajne okoliczności, a zdaniem komisyi kraj się w takich znajduje, na które obojętnymi być nam nie wolno. Mało kto wie, jak wiele czasu potrzeba do przeprowadzenia uchwały.

Kiedy więc w kraju z niecierpliwością oczekują zaradzenia niedostatkowi i zaradzenia wszystkim nieszczęściom które niedostatek za sobą sprowadza, kiedy kraj oczekuje rozwiązania kwestyi tej tak strasznie, a jednak prawdziwie głodową kwestyą nazywać się mogącej, kiedy niedostatek nareszcie zagląda nietylko do chat włościańskich, ale i do niedawno jeszcze zamożnych domów i dworów, kwestya panowie! o podniesienie dyjet poselskich jest nie na czasie. Cała więc różnica między komisyą a tymi posłami, którzy za powiększeniem dyjet przemawiają, jest w tem, że komisya może zapatrywała się w czarniejszych kolorach na sytuacyę kraju. Dlatego jeżeli uchwała Wysokiej Izby będzie za odrzuceniem wniosku komisyi, to natenczas okaże się tylko, że komisya sytuacyę kraju w zbyt czarnych kolorach widziała, jeśli zaś większość Izby nie widzi tego w tak czarnych kolorach, to większość komisyi w takiej uchwale bynajmniej porażki dla siebie widzieć nie będzie. Zadaniem komisyi było nic innego jak sumienne zbadanie przedmiotu, i zadaniu temu komisya starała się zadość uczynić z największą sumiennością i oględnością. (Brawo.)

Marszałek. Wnioskiem komisyi jest przejście do porządku dziennego, który obala wszystkie inne wnioski; gdyby przejście do porządku dziennego nie przyszło do skutku, wtenczas zostałby wniosek posła Hubickiego. Najprzód tedy poddam pod głosowanie wniosek komisyi względem przejścia do porządku dziennego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, raczy wstać. (Powstają). Proszę panów sekretarzy obliczyć (pp. sekretarze obliczają posłów stojących).

Poseł Grocholski. Może Xiążę Marszałek będzie łaskaw przeciwną próbę zarządzić, 69 posłów jest stojących za porządkiem dziennym.

Marszałek. Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwny wnioskowi przejścia do porządku dziennego raczy, wstać. (pp. seksetarze obliczają posłów stojących).

Poseł Grocholski. Za przejściem do porządku dziennego, było 69ciu, przeciw przejściu do porządku dziennego jest 55ciu.

Marszałek. A zatem przechodzimy do porządku dziennego. (Oklaski z galeryi). Panowie sekretarze ogłoszą teraz wezwania do zebrania się komisyj.

Poseł Grocholski. Przewodniczący komisyi głodowej zaprasza członków tej komisyi na jutro godz. 6tą popołudniu, zaś przewodniczący komisyi funduszowej zaprasza członków na pojutrze o godz. 1szej, a przewodniczący komisyi administracyjnej na godz. 2gą z południa.

Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek.

X. Pawlików. W czetwer świato u nas.

Marszałek. Przepraszam, posiedzenie przyszłe będzie we wtorek, a porządek dzienny następujący: 1sze czytanie przedłożenia rządowego o administracyjnym podziale kraju. Drugi przedmiot będzie sprawozdanie komisyi finansowej o przedłożeniu rządowem względem zaprowadzenia roku słonecznego w administracyi, dalej o rozpisaniu dodatków do podatków. 3cim przedmiotem będzie sprawozdanie komisyi głodowej. 4te Wybór komisyi do rozpoznania wniosków Wydziału krajowego, które dziś były postawione, nareszcie wybór członków komisyi edukacyjnej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej popołudniu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

13. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Wniosek p. Koroluka tyczący się nauczycieli szkół wiejskich. — Wniosek p. Koczyńskiego o zmianę ustawy o lichwie. — Wniesione petycye. — Przedłożenie rządowe o politycznym podziale kraju odesłane na wniosek p. Zyblikiewicza do specyalnej komisyi. — Wybór tej komisyi. — Mianowania skrutatorów. — Uchwała o zrównaniu roku administracyjnego z rokiem słonecznym. — Uchwała o dodatkach krajowych na rok 1866. — Poprawka p. Smarzewskiego na odroczenie tej uchwały uchylona. — Przemowa komisarza rządowego w tym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi głodowej. — Wnioski tejże komisyi tudzież wniosek mniejszości. — Ogólna dyskusya nad tym przedmiotem. — Przemowy pp. Borkowskiego, Krawcowa, hr. Russockiego, Kowbasiuka, Hubickiego i sprawozdawcy p. Grocholskiego.

Początek posiedzienia o godzinie ½ do 12 przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapicha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów, więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół. (Sekretarz Paszkowski czyta protokół).

Marszałek. Czy kto z panów posłów ma co do nadmienienia względem protokółu?

Poseł x. Naumowicz. Tam opuszczene jest o tim, szczo wneseniju o pidwyższenie dyet, tylko p. Zyblikiewicz opanowaw, ale mini sia zdaje, że protiw tomn howoryw i ja i kniaź Sanguszko. Chotiłbym, aby i to było dopysane.

Marszałek. To się dopisze.

Sekretarz Paszkowski. Spostrzegłem przy czytaniu protokółu, że jeszcze jedno zostało opuszczonem. Wniosek p. Hubickiego w dwóch częściach poddanym był pod głosowanie i przez Izbę został nieprzyjęty. To powinno być zapisane w protokóle, i zdaje mi się, że można to zamieścić w dodatku do protokółu.

Marszałek. Czy więcej nie ma nikt co do nadmienienia względem protokółu? Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty z poprawką x. Naumowicza i p. Paszkowskiego. Jest jeden wniosek, który p. sekretarz przeczyta. (Sekretarz Kulczycki czyta):

Wnesenije posła Koroluka.

Wysoki Sojm krajewyj uchwałyt slidujucze żełanije selskich posłiw wzhladom uczytełej:

1. Aby hromady kotri sami szkoły utrymujut i uczytełej opłaczujut, powne prawo prezentowania mały.
2. Aby nikto nemal prawa pobilszaty płatniu uczytelsku, łysze za dobrowilnow uhodow z hromadoju.
3. Aby uczyteliw, — chot'by i prowizorycznych, — kotrymy hromada zadowolnena, samowilno ne pereminiaty.
4. Aby osoby zdilni na uczyteliw, w swoich rodynnych sełach na posadu uczytelsku perszi prawo mały.

Koroluk, wneskodawec. — Kowbasiuk. — Rusieckij. — Demkiw. — Hrycak. — Karpinec. — Łapiczak. — Ławrynowicz. — Zaparyniuk. — Łypkaluk. — Staruch. — Procak. — Andrejczuk. — Krawczyk. — Trochanowskij. — Dwolińskij.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu; będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany. Jest jeszcze jeden wniosek. Pan sekretarz go odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Zważywszy, że dotychczasowe przepisy ustawodawstwa naszego o stopie procentowej i lichwie sprzeciwiają się wręcz zasadom od dawna uznanym w ekonomii politycznej, zwłaszcza gdy doświadczenie codzienne każdego poucza, że te przepisy podkopują wszelki kredyt tak osobisty jako też i hypoteczny, i dla tego właśnie uważane są za jedną z głównych przyczyn kompletnego upadku gospodarstwa krajowego;

zważywszy, że poruszone w Sejmie ścieśnienie prawa wexlowego zostaje w nader bliskim związku z niniejszym przedmiotem;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Iż nagląca i niezbędna zachodzi potrzeba przeistoczenia przepisów prawa o stopie procentowej, tudzież zniesienia praw karnych o lichwie w sposób następujący:

1. Procent ustawniczy i prowizya zwłoki wynoszą rocznie $^{6}/_{100}$ (sześć od sta).
2. Umowny procent nie może przechodzić $^{12}/_{100}$ (dwunastu od sta); jednakże sędzia przysądzić może tylko procent ustawniczy.
3. Wolno upomnieć się w drodze prawa o zwrot procentów zapłaconych nad dozwoloną stopę umowną.
4. Terazniejsze przepisy prawne o stopie procentowej ulegną stosownej zmianie.
5. Całe ustawodawstwo karne o lichwie traci na przyszłość moc obowiązującą.

Raczy przeto Wysoka Izba ten projekt odesłać do komisyi prawniczej z poleceniem, aby rozpoznawszy go, poczyniła stosowne wnioski i takowe Wysokiemu Sejmowi przedłożyła.

Dr. Koczyński, wnioskodawca. — Oktaw Pietruski. — Dr. Rydzowski. — Dr. Landesberger. — Seidler. — Dr. Samelson. — Gniewosz. — Zyblikiewicz. — Włodzimiérz Russocki. — Czajkowski. — Dr. Boczkowski. — Zbyszewski. — Zakrzewski. — F. Żuk Skarzewski. — Dr. Rutowski. — Kabat.

Marszałek. Gdy ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim jak z innymi; odda się do druku i będzie posłom rozdany. Mamy tu dalszy ciąg petycyj podanych do Wysokiej Izby.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do 19. Grudnia 1865. wniesionych do Sejmu:

55. Nauczyciele głównej szkoły normalnej w Sanoku przez posła Kulczyckiego, o podwyższenie im płacy.
56. Gminy Kaniów Stary, Kaniów Bestwiński i Bestwina przez posła Krawczyka, o reasumowanie komisyi indemnizacyjnej.
57. Gminy Trofanówka i Buczaczka przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
58. Gmina miasta Limanów przez posła Żuka Skarzewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
59. Gmina miasta Kutty przez posła hr. Gołochowskiego z prośbą, aby w tem mieście umieszczona była władza powiatowa.
60. Gmina miasta Buczacz przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę 100.000 złotych reńskich na pogorzelców.
61. Gmina Chocimierz przez posła hr. Golejowskiego, o zaradzenie spieszne głodowi.
62. Magistrat miasta Starego-Sącza przez posła Kmietowicza, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
63. Gmina miasta Leżajsk przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zmianę ustawy sejmowej wyborczej.
64. Gmina Kamień przez posła x. Pietruszewicza, o wstrzymanie exekwowania podatków i o pożyczkę.
65. Gmina Jureczkowa przez posła Rusieckiego, o zapomogę na przyszły zasiew.
66. Kuratorya zakładu Ossolińskich przez posła hr. Russockiego, o upoważnienie do druku i sprzedaży książek polskich przepisanych dla szkół ludowych.
67. Gmina miasta Kenty przez posła Zyblikiewicza, o zmianę ordynacyi wyborczej.
68. Gmina miasta Nowy-Targ przez posła Żuka Skarzewskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej.
69. Skolski Nikodem przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków.
70. Właściciele posiadłości dworskich powiatu Ustrzyki przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków i zapomogę na przyszłe zasiewy.
71. Korwin Jan właściciel posiadłości dworskiej Jureczkowa przez posła Laskowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

Marszałek. Petycye te odeszlemy do komisyi petycyjnej. Przystępujemy teraz do porządku

dziennego. — Następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o politycznym podziale kraju (obacz alegaty XXXI. i XXXII.). Sądzę, że panowie nie żądają, aby odczytać całe to przedłożenie rządowe, bo wszyscy mają je drukowane. Nikt nie żąda odczytania?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Teraz jest pytanie, czy odesłać to przedłożenie do jednej z egzystujących już komisyj, czy nową specyalną do tego wybrać.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, aby dla tego przedmiotu złożyć zupełnie nową komisyę dlatego, że będzie to zadanie bardzo pracowitem dla komisyi, więc nie należałoby tym nowym przedmiotem obarczać którąkolwiek z istniejących już komisyj.

Dodaję do tego, że komisya ta ma być wybraną z całego Sejmu i składać się z 7 członków a nadto, ponieważ niezadługo rozjedziemy się na święta, a dobrze by było, żeby komisya mogła się rozpatrzyć w tak ważnym przedmiocie, aby była dziś wybraną. Nie można się zasłonić tą wymówką, że posłowie są niedostatecznie przygotowani do wyboru tej komisyi, — albowiem przedmiot ten przyszedł z porządkiem dziennym; ztąd należy wnioskować, że każdy jest przygotowany do wyboru komisyi.

Marszałek. Jest wniosek posła Zyblikiewicza, żeby wybrać komisyę oddzielną z siedmiu członków z całego Sejmu, i aby natychmiast przystąpiono do wyboru. Poddam ten wniosek pod głosowanie; kto jest za nim, raczy powstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty; przerwę teraz posiedzenie, żeby zaraz przystąpić do wyboru komisyi z siedmiu członków z całego Sejmu. — (Po małej przerwie) Sądząc że kartki już są napisane, będzie się czytać porządkiem alfabetycznym poczet posłów i proszę panów uważać, aby podług porządku przystępowali do oddawania kartek; na skrutatorów proszę p. Żuka Skarzewskiego, p. Starowiejskiego, x. Kaczałę, p. Agopsowicza, p. Zatwarnickiego, x. Kuryłowicza, p. Kozłowskiego, p. Dziewońskiego i p. Pawęckiego.

Zechcą panowie skrutatorowie odebrać kartki i zamknąć je na klucz, żeby nie przerywać posiedzenia, a po posiedzeniu będzie mogło nastąpić skrutynium.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. (Czyta imiona, porządkiem alfabetycznym. Posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia rządowego o zaprowadzenie roku słonecznego jako administracyjnego dla zarządu funduszów i zakładów krajowych. Pan Zyblikiewicz, referent komisyi, ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. W jakiej kwestyi?

Poseł x. Naumowicz. Ja szczo do formy chotiłbym howoryty.

Na nynijsznym porjadku dnewnym sut try wnesenia predłożeniji do wtoroho czytania, a my jeszcze ne połuczyłyśmo ruskoho tekstu tych wnesenij tak jak prepysano regulaminom, że na 24 hodyn przed obradamy majemo maty wydrukowane. My czujem sia w naszym prawi buty tim oskorbłenymy i prosymo, i zasterehajemo sobi, szczoby na buduszcze wsiaki wnesenija buły w oboch jazykach krajewych w polskim y ruskim predłożenii. Poneże nyniszni wnesenija sut duże ważniji i nahlaszczi, i ne choczemo pererywaty rozprawy nad nymy, to majem czest' predłożyty tiji wnesenia po ruski, i prosym, aby pry tretim czytaniu, jeśły ony jeszcze może nyni jako nahlaszczi — może buty — do tretoho czytania dijdut, aby netylko w polskim ale i w ruskim teksti czytani, i potim pośli uchwały w oboch tekstach jako autentyczni uznani buły.

Marszałek. Co do tego, że jeszcze nie jest rozdane, to jest wina spóźnienia drukarni, była bowiem nadzieja że drukarnia zdąży. Wnioski te będą rozdane, skoro tylko wyjdą z drukarni.

Poseł Zyblikiewicz (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym zmierzającym do zrównania roku administracyjnego z rokiem słonecznym, i dotyczący projekt komisyi. Obacz alegat XXXIII.).

Marszałek. Dyskusya ogólna jest otwarta. Czy chce kto głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu.)

Poseł Zyblikiewicz. Możemy zaraz przystąpić do specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Proszę odczytać ustawę.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta tytuł.)

Marszałek. Chce kto głos zabrać co do tego tytułu? — Nikt głosu nie zabiera. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest jednomyślnie przyjęty. (P. Zyblikiewicz czyta artykuł 1.) Czy żąda kto głosu? (Nikt) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc artykuł pierwszy przyjęty. (P. Zyblikiewicz czyta artykuł 2.) Chce kto głos zabrać co do tego artykułu?

Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu, raczy powstać? (Izba powstaje.) Artykuł drugi przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym wnosił, ażeby Wys. Izba zechciała natychmiast przystąpić do trzeciego czytania; albowiem każdy przedmiot musi przejść przez trzy czytania, pierwsze czytanie nastąpiło kiedy wniosek rządowy został przekazany do komisyi, drugie czytanie odbyło się teraz, a nastąpi trzecie czytanie nad całością projektu, gdzie go Izba albo przyjmuje, albo odrzuca. Ja nie sądzę aby to stało na przeszkodzie, że ruskiego textu jeszcze nie ma, więc wnoszę, aby Izba przystąpiła zaraz teraz do 3go czytania.

Marszałek. Kto za wnioskiem sprawozdawcy, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc wniosek przyjęty.

X. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Poseł Zyblikiewicz. Tylko że przy 3ciem czytaniu nie ma żadnej dyskusyi.

X. Ginilewicz. Ja tylko o to proszu, szczoby zaraz pry 3tim czytanyj buł także text wnesenia i po rusku czytaniji, bo tu jest wirny perewod z polskoho textu i do buławy marszałkowskoj widdany.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mógłbym go przeczytać, bo go nie mam.

Poseł Ginilewicz. P. sekretar Kulczyckij maje.

Marszałek. To jest nowa rzecz, i zmienia całe postępowanie dotychczasowe. Jest to osobny wniosek, który powinnienby być na piśmie podany.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos. Mnie się zdaje, że ta kwestya odnosi się do regulaminu, a tam mamy postępowanie skreślone — i dopóki ono nie będzie zmienione osobnemi uchwałami, dopóty nie możemy postępować inaczej, ale drogą zwyczajną którejśmy się do tych czas trzymali. Wnioskodawcy znajdą sposobność oddania do laski marszałkowskiej swojego wniosku, kiedy dodatek paragrafu regulaminu będzie przedmiotem rozpraw.

Poseł x. Pietruszewicz. Ja z toji pryczyny stawlu wnesenije samostojatelne (chce czytać).

Marszałek. Nie ma miejsca wśród dyskusyi nad jednym paragrafem projektu właśnie dyskutowanego robić ogólne wnioski do czego zupełnie innego.

Poseł hr. Potocki. Proszę xięcia Marszałka o utrzymanie porządku. (X. Pietruszewicz składa swój wniosek do laski marszałkowskiej.)

Marszałek. Ten wniosek będzie w swoim czasie wydrukowany, i tak jak z każdym innym, tak się także nim postąpi, a teraz musimy się trzymać dotychczas przyjętego zwyczaju.

Więc trzecie czytanie nastąpi.

Poseł Zyblikiewicz (czyta cały projekt.)

Marszałek. Kto jest za całym tym projektem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Projekt komisyi jest przyjęty. Teraz następuje z porządku dziennego drugie czytanie przedłożenia rządowego o prowizorycznem rozpisaniu dodatków krajowych do podatków. Referentem jest p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz (czyta — obacz alegat XXXIV.).

Marszałek. Dyskusya jest otwarta, kto chce głos zabrać?

Poseł Smarzewski. Kiedy przed kilku dniami szło o nagłość tego wniosku, który komisya przedłożyła dziś do przyjęcia Sejmowi, głosowałem przeciw nagłości; wyznam zaś, iż między innemi powodowała mną także nadzieja, że ten wniosek nie powróci na stół Izby tak rychło, i że nim o jego treści roztrzygać będziemy, może jeszcze w ostatniej godzinie nastąpi taka zmiana w położeniu sprawy, która ściśle z tym wnioskiem się łączy, iż będę mógł pogodzić z mem przekonaniem głosowanie za wnioskiem. Lecz nadzieja ta zawiodła mnie. I dziś jeszcze nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi i prosiłem o głos, aby moje wotum usprawiedliwić. Czuję się do tego tem bardziej obowiązanym, że mogłoby się dziwnem wydawać iż członek tego Wys. Zgromadzenia podnosi głos opozycyjny właśnie w tej chwili, kiedy Sejm po pierwszy raz przystępuje do wykonania jednej z tych atrybucyi, które przyznane mu są statutem krajowym, a których wykonywać dotąd nie miał sposobności.

Uchwalenie dodatków do podatków krajowych jest jedną z tych czynności, które razem wzięte stanowią zarząd funduszów krajowych. Zarząd funduszów krajowych składa się z poboru wpływów do skarbu krajowego, i z szafowania zasobami w tym skarbie nagromadzonymi.

To jest jedna całość, która dwie strony obejmuje, t. j. pobór i szafowanie. Otóż — szafowanie zasobami skarbu krajowego do tej chwili, pomimo bardzo dobitnych postanowień statutu krajowego, zatrzymuje w rękach swoich Rząd, zaś wnioskiem tym, o którym zdaje sprawę właśnie komisya nasza, ten sam Rząd powołuje nas, abyśmy mu dostarczyli zasobów, ażeby mógł i miał czem szafować z tego skarbu krajowego, w którym jak twierdzi jest próżnia.

Mnie się zdaje panowie, że powinniśmy się zastanowić, czy przystąpienie do wniosku rządowego nie narazi tych praw, jakie reprezentacyi kraju przysługują. Czy zasilanie takie Rządu na tem stanowisku, które według mojego przekonania nie jest zgodne z przepisami statutu krajowego, — jest dla nas drogą wskazaną?

Zarząd funduszem krajowym co do zasady, z innego punktu widzenia daje się podzielić na dwie kategorye, jedną jest uchwalanie wpływów i wydatków skarbu kraju, drugą jest wykonanie tych uchwał, t. j. rzeczywiste pobieranie tych wpływów i szafowanie niemi.

Całość zarządu krajowego, według pojęcia jakie stawia statut krajowy, jest atrybucyą reprezentacyi krajowej, a w obrębie tej całości: uchwalanie jest rzeczą Sejmu, pobieranie zaś i wydawanie, jest atrybucyą Wydziału krajowego.

Otóż stawiam sobie pytanie, czy Wydział krajowy byłby w prawie szafować groszem krajowym, gdyby Sejm nie powziął takiej uchwały względem poboru i wydatków funduszu krajowego? Zdaje mi się, że odpowiedź jest niewątpliwą. Wydział krajowy nie ma tego prawa. Mógłby on tak uczynić przyciśniony koniecznością, n. p. w takim razie, gdyby Sejm nie był w stanie powziąść takiej uchwały. W takim razie musiałby jednak stanąć przed najbliższym Sejmem, usprawiedliwić swoje postępowanie i oczekiwać wyroku Sejmu. Otóż odwrotnie postawię teraz pytanie, czy Sejm krajowy może uchwalić dodatki do podatków, jeżeli nie organa, które statut krajowy do tego powołuje. — jeźli nie Wydział krajowy Sejmowi odpowiedzialny, ale kto inny, t. j. Rząd Sejmowi nie odpowiedzialny tym funduszem krajowym zawiaduje? Nie chcę tego pytania rozwiązywać stanowczo, ale nie mogę zataić, że mam w tym względzie wielką wątpliwość, i obawiam się, żeby takie postępowanie nie ubliżało prawom reprezentacyi krajowej a mianowicie jej odpowiedzialnego organu, to jest Wydziału krajowego, a co większa obawiam się, żeby nie ubliżało prawom tych, którzy nas tu przysłali, t. j. kontrybuentów, którzy groszem swym zasilają skarb kraju. Prawodawca orzekając w statucie krajowym, iż wydatkami z funduszu krajowego i szafowaniem grosza krajowego ma się zajmować Wydział krajowy, dał niewątpliwie tym sposobem kontrybuentom pewną gwarancyę, której dziś nie mają, dziś — kiedy jak powiedziałem, nie organ odpowiedzialny Sejmowi, ale przeciwnie Rząd w obec Sejmu wcale nieodpowiedzialny, krajowym funduszem szafuje. Mógłby mi kto zarzucić, że Rząd już się oświadczył, iż chce przystąpić do oddania w zarząd reprezentacyi krajowej funduszów krajowych, jak to niewątpliwie i wyraźnie statut nakazuje. Pozwólcie mi więc panowie rzucić okiem na przyszłość, bo w obec niej tylko, najnowsze oświadczenie rządowe stanie we właściwem sobie świetle. Niechcąc zapuszczać się w szczegóły, bo i tak rzecz jeszcze raz na stół Izby przyjdzie, kiedy komisya funduszowa swoje sprawozdanie przedłoży; i wtenczas będzie pora mówić o tem obszernie. Dziś przypomnę tylko panom, na co się i Rząd także w swojem przedłożeniu powołuje, iż w r. 1861. komisarz rządowy zawezwał Sejm, aby polecił Wydziałowi krajowemu za porozumieniem z c. k. Namiestnictwem odebrać fundusze krajowe. Mojem zdaniem był to wniosek zbyteczny, bo paragraf statutu krajowego stanowi wyraźnie, że do reprezentacyi krajowej należy zarząd funduszem krajowym; inny paragraf stanowi, że Wydział krajowy wykonywa wszystkie czynności administracyjne w zakresie działalności reprezentacyi krajowej. Co do tych funduszów więc, w samym statucie jest dla Wydziału krajowego upoważnienie; ztąd wynika, że do odbioru tych funduszów Wydział nie potrzebował żadnego specyalnego upoważnienia. Wszelako Sejm widział wtenczas zapewne w przedłożeniu rządowem oświadczenie bardzo pożądane, gotowość Rządu do dopełnienia przepisów ustawy i do oddania zarządu funduszów organom krajowym, a zatem bez dalszych uwag proponowaną uchwałę powziął, i dał polecenie Wydziałowi krajowemu do wejścia w traktowanie z Rządem. Ta uchwała była punktem wyjścia do tej długiej— mozolnej— po upływie lat pięciu jeszcze nieukończonej pertraktacyi, z której przebiegu już po dwakroć Wydział krajowy zdawał sprawę Sejmowi.

Przebieg tych rokowań przypuszczam, że jest panom wszystkim dokładnie wiadomy. Zobaczmy, jakie w obec takiej przeszłości jest znaczenie najnowszego przedłożenia rządowego. O to — w tem przedłożeniu Rząd na nowo stawia żądanie, ażeby Sejm wydał polecenie Wydziałowi krajowemu do wejścia w układy, — nie do odebrania funduszu krajowego, — ale do wejścia „w nowe pertraktacye.“

A zatem przedłożenie rządowe zwraca rzecz znowu do tego samego punktu wyjścia, z którego wyszła już przed pięciu laty, do owego punktu, z którego udało się Rządowi zwrócić ją w owe błędne koło, w którem bez żadnego rezultatu przez lat pięć się obraca, i z którego nie ma żadnego wyj-

ścia, jak zwykle nie ma wyjścia z takiej sprawy, w której po jednej stronie stoi siła—która nie ma względu na prawo, a po drugiej stronie stoi prawo—którego żadna nie popiera siła. Co więcej, —przedłożenie to rządowe powołuje się na reskrypt ministeryalny za ministerstwa Szmerlinga wydany roku 1863. Jest to ten reskrypt, który zamyka drogę do dalszych pertraktacyj, stanowiąc takie ograniczenia praw reprezentacyi krajowej, że Wydział krajowy nie mógł to ze swojem poczuciem obowiązków pogodzić, aby przystać na nie, i musiał zaprzestać dalszych rokowań. Jak panom wiadomo, robił Wydział krajowy koncesye Rządowi póki myślał, że nie nadwerężają praw krajowi nadanych, ale ten to właśnie reskrypt postawił takie warunki, że Wydział krajowy na nie żadnym sposobem zgodzić się nie mógł, ani może.

Otóż zdaje mi się, że gdyby Rząd miał zamiar rzeczywiście oddać fundusze krajowe pod zarząd Wydziału krajowego, to nie byłby się powoływał na ten reskrypt ministeryalny, to byłby nam dał poznać, że chce przystąpić do nowych pertraktacyj na innych podstawach, że chce opuścić stanowisko zajmowane do niedawna przez p. Szmerlinga, stanowisko niezgodne ze statutem krajowym, stanowisko niekonstytucyjne, nieprawne. Co więcej, jak panom wiadomo z historyi pertraktacyi,—chcę tu tylko najgłówniejsze punkta dotknąć, żeby nie zajmować zbyt długo uwagę Wysokiej Izby, i nie nadużywać jej cierpliwości; — gdy po zamknięciu wiadomych pertraktacyi tym reskryptem, Wydział krajowy jeszcze nie ustawał w usiłowaniach, aby znowu nawiązać tym reskryptem przerwany wątek rokowań, i jeszcze raz udał się do Ministerstwa, otrzymał on odpowiedź, że: ponieważ udawał się w tym względzie do jedynej powagi, która jego usiłowania poprzeć mogła — do Sejmu krajowego, — tem samem utracił prawa do dalszych pertraktacyj, utracił wszelką do nich kompetencyę, i dla tego Rząd w dalsze rokowanie z nim już się udawać nie może. Pytam się panów — gdyby był minister Szmerling doczekał do tej kadencyi sejmowej, i gdyby był chciał utrzymać się w konsekwencyi z tem co Wydziałowi powiedział, a jednak niechciał brać na siebie pozoru, iż samowolnie odmawia wykonania ustawy, którą sam redagował; oczywiście musiałby przyjść do Sejmu i powiedzieć: Dajcie na nowo umocowanie Wydziałowi krajowemu, ponieważ on to umocowanie stracił. Cóż powiada dzisiejsze przedłożenie rządowe? — To samo! Powiada: dajcie Wydziałowi znowu umocowanie, bo on już dawniejsze utracił. Widzę więc z tego przedłożenia, że Rząd stawia się na tem samem stanowisku, na jakiem stał za rządów p. Szmerlinga!

Z tego więc przedłożenia nie mogę inaczej wnioskować, jak tylko iż nasza nadzieja, że fundusze krajowe przyjdą pod zarząd Wydziału krajowego, nadzieja, któraby tak łatwo i prędko spełnioną być mogła, nierychło jeszcze urzeczywistnioną zostanie. W takim stanie rzeczy jest mojem przekonaniem, że nie możemy, że nie powinniśmy, niejako własnemi rękami pomagać do zrobienia wyłomu w tych prawach, które nam są przyznane.

Powoływano się w tej Izbie na jednem z poprzednich posiedzeń w obronie Rządu na §. 13. twierdząc, jakoby na podstawie tego paragrafu Rząd sprawował zarząd funduszami krajowemi. Paragraf 13. statutu krajowego opiewa o zastępowaniu członków Wydziału krajowego w ich urzędowaniu, ale nic tam nie ma o zastępstwie całego Wydziału krajowego przez Rząd. — Jeżeliby zaś powoływano się na §. 13. patentu lutowego szczęśliwie dziś zasystowanego, to ten paragraf daje Rządowi tylko umocowanie wydawania rozporządzeń w sprawach do zakresu czynności Rady Państwa należących, ale nie mówi nic o prawach krajowych. Gdy Rząd nie postępuje sobie stosownie do ustawy, gdy nie schodzi dotąd ze stanowiska niekonstytucyjnego jakie zajął w tej sprawie, nie jest rzeczą naszą według mego zdania zasilać go jeszcze na tem stanowisku, i dostarczać mu środków do wytrwania na niem.

Taka jest zasadnicza strona tej kwestyi. Wszelako doświadczenie nabyte w służbie publicznej nauczyło mnie, iż nie zawsze jest rzeczą stosowną, mieć wyłącznie zasadę na oku; są inne względy, które także na uwagę zasługują. Nie chcę tutaj wojować podejrzeniami, nie chcę podejrzywać intencyi rządowych, po prostu wnioskowałem z tego, co nam Rząd sam przedłożył, może też mylnie wykładam sobie myśl w przedłożeniu rządowem wyrażoną. Nie jestem w intencye jego wtajemniczony. Być może, iż w tej chwili Rząd jest już szczerze i rzetelnie skłonny do załatwienia tej sprawy w sposób zgodnej z ustawą.

Życzę też sobie, żeby reprezentacya krajowa pozostała na tej drodze względem obecnego Rządu, na którą już na pierwszym posiedzeniu wstąpiła, podając z zaufaniem rękę Rządowi i dając w głosie podniesionym do Tronu świadectwo, iż podziela zasady, które mają przewodniczyć dzisiejszemu Rządowi. Nie mogę także zataić, że tru-

dno mi wierzyć, żeby organa rządowe we Lwowie na tem nieprawnem, niekonstytucyjnem stanowisku chciały wytrwać; podczas kiedy organa tego samego Rządu na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu w Pradze z naciskiem wypowiedziały, że Sejm nie powinien się tylko trudnić administracyą szpitalów i t. p., że Rząd zamierza temu Sejmowi nierównie obszerniejszy i ważniejszy zakres czynności przydzielić. Nie chcę wierzyć, żeby w tej samej chwili Rząd u nas w Galicyi nawet zarządu szpitalów reprezentacyi krajowej odmawiał. Są też inne jeszcze względy, choć mojem zdaniem podrzędne n. p. ten, że jeżeli Sejm nie przyjmie wniosku rządowego, to skarb kraju pozostanie próżny i nie będzie mógł dopełnić obowiązań swoich względem tych zakładów, którym zasiłku dostarcza. Byłaby to zapewne wielka niedogodność dla tego, kto dziś zarządza funduszami krajowemi, ale tem gorzej dla niego; wszakże najłatwiej może się on od tego ciężaru uwolnić.

Gdyby zamiast powoływać się na reskrypta ministerialne p. Szmerlinga Rząd był powiedział po prostu: jestem gotów ustąpić wam ten zarząd, który wbrew ustawie dotąd w ręku trzymam; wtenczas byłbym pierwszy, któryby się podniósł za dzisiejszym wnioskiem, a najbliższy wniosek — o uchwaleniu dodatków, jużby nie komisarz rządowy, ale referent Wydziału krajowego przedkładał Sejmowi, jakto powinno było być już od lat pięciu. Chcąc teraz pogodzić zasadę którą poprzód wyłożyłem, z tymi względami utylitarności które teraz przytoczyłem; chcąc jeszcze i teraz zostawić Rządowi czas do złożenia na koniec tego oświadczenia, o które się od lat pięciu napróżno dobijamy, stawię do wniosku komisyi poprawkę, którąby tak brzmiała: (czyta poprawkę) „Sejm raczy uchwalić odroczenie rozprawy nad wnioskiem do ustawy o dodatkach do podatków na rok 1866. aż do załatwienia wniosków komisyi funduszowej względem zarządu funduszami krajowymi,“ a na poparcie tej poprawki podam tylko słów kilka. Twierdzi wprawdzie sprawozdanie komisyi, że uchwalenie jej wniosku nie będzie wcale przesądzać późniejszej uchwały Sejmu w tym samym przedmiocie, i nie będzie go wiązać przy decyzyi nad budżetem krajowym. Tak jest. Niebędzie ta dzisiejsza uchwała wiązać Sejmu co do wymiaru wysokości dodatków i co do wymiaru wydatków, ale będzie nas o tyle wiązać ta uchwała dzisiejsza, że grosz krajowy, że ten milion, który panowie z kieszeni kontrybuentów dzisiejszą uchwałą zawotujecie, nie wróci już do rąk do szafowania nim ustawą powołanych, ale zostanie w tych rękach, które do szafowania groszem krajowym żadnego prawa nie mają. Z resztą, przytoczone przez komisyę względy administracyjne nie przemawiają tak bardzo za jak najspieszniejszem powzięciem tej uchwały, bo wszystkie takie dodatki pobierać się zwykły dopiero z końcem kwartału, a więc dopiero w trzy miesiące po zaczęciu nowego roku administracyjnego, tymczasem możemy oczekiwać cierpliwie sprawozdania komisyi funduszowej, która je zapewne już niebawem przedłoży. Łączność zaś sprawy którą ona wniesie, ze sprawą dziś nas zajmującą, zdaje mi się że już na początku mego przemówienia dostatecznie wskazałem.

Marszałek. Pan sekretarz odczyta wniosek p. Smarzewskiego, czy jest poparty, czy nie.

Komisarz rządowy p. Possinger. Proszę — chcę przemówić.

Marszałek. Najpierw przekonać się należy, czy wniosek poparty czy nie, bo inaczej sam przez się upadnie.

Sekretarz Grocholski. (Czyta wniosek):

„Sejm raczy uchwalić odroczenie rozprawy nad wnioskiem do ustawy o dodatkach do podatków na rok 1866. aż do załatwienia wniosków komisyi funduszowej względem zarządu funduszami krajowymi. Smarzewski.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Izba powstaje). Wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem przychodzi pod dyskusyę.

Komisarz rządowy. Przyznam się, że nie byłem przygotowany na zarzuty, które szanowny mowca podniósł ze względu na sprawę poboru dodatków i oddania funduszów Wydziałowi krajowemu.

Odpowiem i na jedno i na drugie.

Przedewszystkiem co do kwestyi dodatków, która przedmiotem jest dzisiejszej obrady, pozwalam sobie oświadczyć, że Rząd pojmuje tę sprawę tak: „uchwalenie dodatków jest atrybucyą Sejmu;“ w administracyi zaś zachodzi stosunek inny. Czy ta administracya zostaje przy Rządzie czy przy Wydziale krajowym, to nie zmienia zupełnie kompetencyi Wys. Sejmu co do uchwalenia dodatków. Administracya była do roku 1861. prawnie przy Rządzie; od roku 1861 w skutek nadania krajowi konstytucyi miała przejść na Wydział krajowy.

Rokowania pod tym względem przedsięwzięte są wiadome. Dla czego administracya nie przeszła do dzisiejszego dnia w ręce Wydziału krajowego, to tak samo jest Rządowi jak i Wysokiemu Sejmowi znane. Że Rząd dzisiejszy tej sprawy ein

spuszczał z oczu, i że chce oddać fundusze krajowe, o tem właśnie pouczają przedłożenia rządowe w tym celu poczynione. Jeżeli szanowny mowca dotknął ostatniego przedłożenia oświadczając, że to przedłożenie go nie zaspakaja, to ja jestem innego przekonania. Szanowny mowca motywował swe zdanie tem, że dotyczące przedłożenie rządowe powołuje się na reskrypt Ministerstwa z roku 1863. który to reskrypt postanawiać ma ścieśniające granice, w których granicach Wydział krajowy nie czuje się być upoważnionym wejść w układy z Rządem o oddanie funduszów.

Otóż widzę nawet w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że tenże pod tym względem zapatruje się inaczej, ponieważ Wydział krajowy sam w sprawozdaniu dotknął, że 3 lub 4 dni po wniesieniu swego sprawozdania w roku 1863 otrzymał ten dekret ministerialny, w którym niektóre ustępstwa co do owych ścieśniających warunków już poczyniono, a tylko pod względem rekursów w sprawach funduszu krajowego i względem funduszów stypendyjnych, obstaje reskrypt Ministerstwa przy zapatrywaniu się dawnem. Więc na każdy sposob już w reskrypcie ministerialnym z roku 1863. były niektóre ustępstwa. W tym samym zamiarze przedłożenie teraźniejsze rządowe nie powołuje się wyłącznie na ów reskrypt Ministerstwa; szanowny mowca zdaje się przejrzał w nim wyraźny dodatek, który opiewa: ze względu na obecnie zmieniony „stan rzeczy.“ Sądzę, że to poucza, iż Rząd nie będzie się pod każdym względem zapatrywać na zasady reskryptu Ministerstwa z roku 1863., (brawo) a tem mniej na dawniejsze reskrypta; ale będzie postępować według zasad dziś wytkniętych. Jeżeli Rząd krajowy wniósł dziś to przedłożenie na nowo, to czuł się do tego obowiązanym, bo pertraktacye pierwotne były przerwane; więc uznał Rząd ze swej strony najstosowniej, nie oczekując dopiero ponownego wezwania ze strony Wys. Sejmu lub Wydziału krajowego zrobić inicyatywę. Teraźniejszy wniosek rządowy jest wypływem tej inicyatywy, i nieżąda właściwie aby Wys. Izba dała Wydziałowi krajowemu ponowne umocowanie do pertraktacyi z Rządem, ale tylko żeby Wydział krajowy dostał polecenie wejść z Rządem w dalsze rokowania, które są faktycznie przerwane.

Co się tyczy oddania funduszów krajowych, to sądzę że krok Rządu był odpowiednym, i zupełnie nie zawiera w sobie nic tak zatrważającego, jak to szanowny mowca podnosi.

Co do §. 13. na który szanowny mowca jako podstawę dzisiejszego postępowania się powołał, to nie wiem z której właśnie strony było powołanie tego §. poruszone; w przedłożeniu rządowem nie cytowano ten §., i przy innych sposobnościach ja się do niego nie odnosiłem.

Ja sie zupełnie inaczej co do tej kwestyi zapatruję. Rząd administruje funduszami krajowymi nie z tytułu postanowień wspomnionym §fem objętych, tylko dlatego trwała ta administracya rządowa po roku 1861., ponieważ nie przyszło do ostatecznego porozumienia się względem oddania zarządu Wydziałowi krajowemu.

Złożywszy do łaski marszałkowskiej ponowne wezwanie, Rząd oczekuje teraz tylko oświadczenia co do oddania tych funduszów.

Że to oświadczenie do dziś dnia nie nastąpiło, to nie jest winą Rządu, ani też jak mi się zdaje Wys. Zgromadzenia; bo wobec tak ważnych przedłożeń Rządu i innych przedmiotów, od których uchwalenia zależą żywotne warunki nowego rozwoju stosunków kraju i wszystkich tak niecierpliwie pożądanych nowych urządzeń krajowych, trudnoby było już dotychczas przystąpić do oddania a względzie odebrania funduszów krajowych i indemnizacyjnych.

Wysoki Sejm a względnie Wydział krajowy musiałby się tą sprawą szczegółowo zająć, ze strony Wydziału musiałaby być wysadzoną komisya osobna, a i dla Rządu nie byłoby obojętnem w dzisiejszej chwili wyznaczenie osobistości z tym przedmiotem obeznanych i do tego uzdatnionych.

Wracając do ustawy, która jest przedmiotem dzisiejszej obrady, pozwolę sobie ze stanowiska rządowego zauważać co do formy, że we wszystkich innych krajach koronnych postanowienia dodatków do podatków wychodziły nie w formie ustawy, tylko w formie uchwały.

Nie przesądzam zupełnie decyzyi Wysokiej Izby, jaka pod tym względem zapadnie. Powołuję się tylko na §. 22. statutów który postanawia, że istotnie nie jest wymaganą forma ustawy krajowej do takich uchwał, lecz tylko prostej uchwały potrzebującej zatwierdzenia cesarskiego; pobór dodatków do 10% uchwałą Wysokiej Izby bez dalszego potwierdzenia, —zaś wyżej 10% tylko za sankcyą cesarską może byś rozpisany, która może być daną niekoniecznie w formie ustawy.

Co do nagłości tego przedłożenia, sądzę że jest bardzo uzasadnioną.

Zapatrywania się szanownego mowcy p. Szmarzewskiego nie podzielam, ponieważ urzędom podatkowym którym jest poruczone pobieranie tych dodatków, trzeba zostawić czas do rozłożenia tychże, —

na każdy rok te dodatki na nowo się rozkładają, więc trzeba zawczasu wypowiedzieć, czyli ten sam podatek zostaje, czyli też się zmienia. Nakoniec co do zakwestyonowanej szczerości Rządu względem oddania funduszów, to trudnoby mi było nad tem w przyrzeczeniach i oświadczeniach słownych się rozwodzić; sądzę że należy oczekiwać chwili, w której w skutek przedłożenia rządowego w tym względzie do Wysokiego Sejmu wniesionego, przystąpi się do oddania funduszów, a natenczas co do szczerości fakta najlepiej pouczą. (Brawo i oklaski).

Marszałek. Czy w tym przedmiocie chce kto jeszcze głos zabrać? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawodawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. P. Smarzewskiemu szło o zasadę, — a komisyi, która postanowiła proponować Wysokiej Izbie ten projekt do ustawy, szło także o zasadę, o zasadę taką, która się bardzo zbliża do wypowiedzianego przez p Smarzewskiego zdania. Szło głównie o to, aby wejść w posiadanie tego prawa, które konstytucyą jest nam nadane, a którego dotąd niestety wykonywać nie mogliśmy.

Były i w komisyi głosy, aby nie zatrzymywać nadal dodatków do podatków; dla powyższej jednak zasady upadły wszystkie zarzuty, i komisya uchwaliła zaproponować Izbie ten projekt do ustawy.

Co do oddania funduszów krajowych pod zarząd Wydziału krajowego muszę powiedzieć, że ta sprawa nie znajduje się w tak złym stanie, jak ją p. Smarzewski przedstawił. Podług mego zdania p. Smarzewski zapatruje się na dzisiejszy Rząd oczyma takiemi jakiemi należy patrzeć na Rząd dawniejszy; tymczasem za obecnego Ministerstwa zaszły pod względem zarządu funduszu krajowego już niejakie zmiany, a mianowicie te, o których p. komisarz rządowy wspomniał; ja zaś dodam, że już reskryptem z dnia 25. Października 1865. JE. p Minister stanu wezwał Wydział krajowy, aby przysposobił kasy dla powzięcia funduszu krajowego. Otóż krok znaczny ze strony Ministerstwa został uczyniony.

Nadto — podany w pierwszych dniach Sejmu do laski marszałkowskiej wniosek rządowy co do zarządu funduszu krajowego opiewa:

„Ces król. Rząd ma przeto zaszczyt zaprosić Wysokie Zgromadzenie, ażeby ze względu na dekret ministeryalny z dnia 12. Stycznia 1863. l. 139. zakomunikowany reprezentacyi krajowej pod dniem 20. Stycznia 1863. l. 488. i na zmieniony obecnie stan rzeczy, umocować chciało swój Wydział krajowy do nowego rozpoczęcia pertraktacyi z c. k. Namiestnictwem, w celu odebrania na podstawie ordynacyi krajowej funduszów i zakładów krajowych ordynacyą krajową objętych."

Gdy więc Rząd sam we wniosku tym powołuje się „na zmieniony obecnie stan rzeczy", przeto komisya sądziła w słowach Rządu mieć pewną gwarancyę, że administracya funduszów krajowych przejdzie w krótkim czasie pod zarząd Wydziału krajowego; że dotąd to nie nastąpiło, i że Rząd teraz jeszcze opiera się przy swojem twierdzeniu, jakoby Wydział krajowy bez upoważnienia Sejmu funduszów objąć nie mógł, bynajmniej mnie nie zastrasza, zdaje mi się nawet, że to nie dzieło Ministerstwa, ale raczej Rządu krajowego, chcącego ratować swoją konsekwencyę. Jednakże wniosek ów dowodzi, że już z pola walki ustępuje i reprezentacyi krajowej dłoń podaje; komisya przeto mniemała, iż należy przyjąć podaną dłoń. Wszelako komisya postąpiła dość ostrożnie; projektuje bowiem, aby ustawa na jeden tylko kwartał obowiązywała, a nadto Wys. Izba będzie przy uchwalaniu budżetu mogła powziąść uchwałę jaka się będzie podobać.—Życzyćby należało, ażeby komisya funduszów krajowych, o którą się wszystko zahacza, wystąpiła jak najprędzej przed Izbę z projektem umocowania Wydziału krajowego do wzięcia zarządu nad funduszem krajowym, lub aby w ogóle wystąpiła z jakiem sprawozdaniem. Polecono jej to jeszcze na 4tem posiedzeniu kadencyi bieżącej, zapewne nawał pracy nie dozwolił jej pokonać wszystkich trudności, jednakże podczas świąt będzie miała czas zająć się tą sprawą, i wystąpi zapewne wkrótce przed Wys. Izbą z projektem umocowania Wydziału krajowego do odebrania w mowie będących funduszów. Wtenczas dopiero, gdy po sprawozdaniu komisyi i zapadłej uchwale Wysokiego Sejmu — rokowania nie przyjdą do pożądanego skutku, wtenczas może należałoby nam wstąpić na drogę, którą p. Smarzewski wskazał. Jednakże aż do tej chwili — komisyi zdawało się, że nie należy stawać w opozycyi, ani zajmować stanowiska negacyi; obecnie zaś, ponieważ fundusz krajowy i indemnizacyjny potrzebuje zasiłku przynajmniej na pierwsze miesiące, należy zdaniem komisyi przyjąć projektowaną ustawę. P. komisarz rządowy z uważał co do sprawozdania komisyi, że jest w formie ustawy projekt wyrobiony, a nie we formie uchwały, i powołał się na §. 22. stat. kraj., wedle którego tego rodzaju postanowienia winny mieć formę uchwał, a nie formę ustaw. Lecz w pomienionym §fie nie ma mowy

ani o ustawie ani o uchwale, tam stoi jedynie, że do 10 procent dodatków do podatków Sejm może uchwalać bez zezwolenia cesarskiego, że zaś wyższe dodatki potrzebują sankcyi cesarskiej. Ponieważ zaś idzie tu o więcej jak o 10 procent, bo o $62^1/_2$ centów od reńskiego, więc komisyi się zdawało, że postanowienie Izby trzeba ująć w formę ustawy.

Wracając do wniosku p. Smarzewskiego — nie jest on właściwie poprawką do naszej ustawy, on jest tylko wnioskiem odroczenia. Nie wiem co byśmy rzeczywiście zyskali odroczeniem; gdyby p. Smarzewski proponował nam odroczenie aż do chwili oddania funduszów pod zarząd Wydziału krajowego, widziałbym w tym konsekwencyę; ale jeżeli idzie tylko o odroczenie do tej chwili, gdy komisya nasza wystąpi ze swojem sprawozdaniem, co nawet za kilka dni nastąpić może, to w takiem odroczeniu nie mogę dopatrzeć żadnego celu, dlatego muszę się imieniem komisyi oświadczyć przeciw wszelkiemu odroczeniu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, który będzie odczytany.

Sekretarz Grocholski (czyta ten wniosek).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Smarzewskiego, raczy wstać. (Czterech posłów powstaje.) Więc wniosek upadł. Przystąpimy do dyskusyi specyalnej.

Poseł Zyblikiewicz (czyta:)

„Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem o dodatkach krajowych na rok 1866.“

Marszałek. Co do nagłówka, czy kto chce głos zabrać?

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Tym razem znajduję się w tem przyjemnem położeniu, iż zgadzam się ze zdaniem p. komisarza rządowego. Rzeczywiście §. 22. statutu krajowego powiada (czyta §. 22. st. kr.).

Otóż w statucie krajowym jest dokładnie przeprowadzone rozróżnienie co do formy, gdzie potrzeba uchwały która zatwierdzenia cesarskiego wymaga, a gdzie projektu do ustawy która potrzebuje sankcyi cesarskiej. Uchwała może się tyczyć zarządu funduszów krajowych, w niektórych wypadkach wyżej nad 10% wymaga zezwolenia cesarskiego.

Ta rzecz formy nie może być obojętną. Dotąd wprawdzie nie wiemy jeszcze z własnego doświadczenia, jaka jest właściwie doniosłość tej różnicy form. Wszelako radziłbym Wysokiemu Zgromadzeniu być pod tym względem ostrożnem. Nie można przewidzieć co się pod formą kryje, dlatego życzyłbym trzymać się dosłownie statutu i dać tu napis „uchwała“, a podać ją do Najjaśniejszego Pana do zatwierdzenia.

Komisarz rządowy. Podniosłem dlatego tę kwestyę, ponieważ w Sejmach czeskim, morawskim, niższo-austryackim rokrocznie uchwalano dodatki do podatków, i komunikowano takowe uchwały Rządom krajowym dla uzyskania Najwyższego potwierdzenia cesarskiego.

Co się tyczy praktyczności różnicy, to jest wiadomo, że ustawa musi być dosłownie podaną do sankcyi Najjaśniejszego Pana, i niezmieniona w texcie albo uzyskuje sankcyę, albo bywa odrzuconą, i w tej samej kadencyi sejmowej nie może być na nowo przedłożoną. Uchwały zaś sejmowe mogą być zmienione, i otrzymać w takiej formie zatwierdzenie cesarskie z dodatkami lub poprawkami.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w tej mierze? (nikt.) Czy wniosek p. Smarzewskiego, aby zmienić tytuł i zamiast wyrazu „ustawa“, położyć wyraz „uchwała“, jest poparty?

Sekretarz Grocholski. Wniosek p. Smarzewskiego brzmi tak (czyta).

Marszałek. Czy wniosek ten jest dostatecznie poparty? kto za wnioskiem, raczy wstać. (popierają). Wniosek jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja już poprzednio wytłumaczyłem komisyi, że dotyczy to formy ustawy a nie treści. Skutek uchwały jest ten sam. Mojem zdaniem komisya nie będzie się opierała, przyjmuję zatem w jej imieniu propozycyę p. Smarzewskiego.

Głosy. Poddać pod głosowanie.

Sekretarz Grocholski (czyta jeszcze raz poprawkę p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać (większość powstaje). Tytuł jest przyjęty według poprawki p. Smarzewskiego.

Poseł Zyblikiewicz (czyta artykuł pierwszy).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do §. 1.? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, poddam go więc pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1go raczy wstać. (Powstają,) §. 1. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta artykuł drugi).

Marszałek. Dyskusya otwarta, żąda kto głosu? (Nikt się nie zgłasza) Ponieważ nikt głosu nie zabiera, więc poddam §. ten pod głosowanie,

kto jest za przyjęciem tego §., raczy wstać. (Większość powstaje). §. ten więc jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba pozwoliła przystąpić natychmiast do trzeciego czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość powstaje.)

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę zarazem, ażeby mię Wys. Izba uwolniła od trzeciego czytania i tylko po prostu przyjęła.

Marszałek. Kto za przyjęciem, raczy wstać. (Większość powstaje). A zatem jest przyjęty.

Na porządku dziennym następuje drugie czytanie wniosków o sprawie zapobieżenia głodowi.

Sprawozdawcą jest p. Grucholski.

Poseł Grocholski (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosków względem zapobieżenia zagrażającej nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju. (ob. alegat XXXV.). Po odczytaniu pierwszych ustępów). Na sobotniejszem posiedzeniu odebrała komisya cztéry wnioski do rozpoznania i sprawozdania.

Między temi cztérema wnioskami jest także wniosek rządowy, który opiera się na najwyższem postanowieniu, że Najjaśniejszy Pan raczył zaasygnować dla funduszu krajowego, względnie na zapomogę dla mniejszych właścicieli gruntowych, pół miliona reńskich, upoważnia Wydział krajowy do podniesienia tej sumy (czyta sprawozdanie).

Zdaniem komisyi, paragraf pierwszy proponowanej przez nią uchwały byłby zupełnie wystarczający do upoważnienia Wydziału krajowego, by tę sumę ze skarbu Państwa podjął. Ponieważ jednakże już Wys. Izba została zawiadomioną o tem postanowieniu Najjaśniejszego Pana, ponieważ Wys. Rząd wnosi o specyalne upoważnienie dla Wydziału krajowego w celu podniesienia tej sumy, ponieważ z resztą w tym wniosku rządowym znachodzimy dwa ustępy zawierające w sobie sprzeczności poniekąd z tą uchwałą, jaką Sejmowi proponuje; zdaje się komisyi, że wypada Wydział krajowy specyalnie upoważnić do podniesienia tych pół miliona reńskich. Komisya wasza zgadza się z zaproponowaną w skutek tego inną stylizacyą §. 1go. Proszę Panów, czylibyście nie chcieli łaskawie pisać poprawki do §. 1go projektu uchwały, ja będę powoli czytać, (czyta zwolna, posłowie notują sobie na drukowanym projekcie);

„§. 1. W celu zapobieżenia nędzy zagrażającej niektórym okolicom z powodu tegorocznego nieurodzaju, upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu Państwa asygnowanej najwyższem postanowieniem z 11. Grudnia b. r. jako 5cio procentową pożyczkę w kwocie 500.000 złt. w. a., i udziela się niniejszem gwarancyę kraju, tak za zwrot kapitału jak i za opłatę procentów; nadto upoważnia się Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem dla wystarania się o potrzebny na zapobieżenie nędzy dalszy fundusz aż do wysokości 2,500.000 złt. w. a. w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy, i z względnieniem przy oznaczeniu terminu zwrotu postanowień następnego §. 7. co do umorzenia pożyczkowych zapomóg.“

Dalej — jak w projekcie drukowanym w sposób dla funduszu krajowego najodpowiedniejszy z uwzględnieniem sposobu przy udzielaniu pożyczek i zapomóg. Przy specyalnej rozprawie będę miał zaszczyt i szczegółowo uzasadnić, dla czego w ten sposób komisya Wys. Izbie proponuje (czyta dalej drukowane sprawozdanie komisyi.)

(Po przeczytaniu).

Marszałek. Teraz przychodzi wniosek mniejszości.

Poseł hr. Russocki (z mownicy czyta wniosek mniejszości, obacz alegat XXXV.)

Marszałek. Otwieram ogólną debatę, kto chce głos zabrać? podług regulaminu wypada wiedzieć, kto jest za wnioskiem a kto przeciw temu, ażeby głosy szły na przemian.

(Kilka posłów zgłasza się do głosu.)

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Za, czy przeciw wnioskowi?

Poseł Borkowski. Jest ogólna dyskusya. będę zatem czynił ogólne uwagi nad wnioskiem i nad całem jego przeprowadzeniem, z czego wszelako nie wynika abym był przeciw wnioskowi, chociaż wykażę niektóre jego niedostatki. Oczywiście przeciw wnioskowi mającemu na celu ulgę w nędzy być nie mogę, będę zatem czynił tylko ogólne uwagi nad wnioskiem i jego przeprowadzeniem.

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Poseł Borkowski. Pojmuję, iż w obecnem położeniu, kiedy niebezpieczeństwo jest bliskie a Rząd odmawia skutecznej pomocy, nie ma dla nas nic pilniejszego, jak tylko nieprzebierając w środkach użyć wszystkich możliwych sposobów, ażeby zapobiedz nędzy i powstrzymać głód wyzierający. Jednakowoż jeżeli poprzestaniemy na doraźnem spełnieniu tego nagłego zadania, jeżeli zażegnawszy klęskę nad krajem wiszącą, będziemy uważać pracę naszą za ukończoną, obo-

wiązek nasz za spełniony; to popadniemy w błąd przodków naszych, którzy odparłszy powódź tatarską, rozchodzili się spokojnie do domów, zostawiając granice nieobsadzone, kraj nieopatrzony, a obok gniazdo rabunków i napadów rozdrażnione i bespieczne. Przezorność i roztropność wymagają tego, ażeby złe niszczyć nie tylko w skutkach ale i w zarodzie. Spełniając obowiązek względem kraju i względem nieszczęśliwych zagrożonych niebezpieczeństwem głodu, nie dość jest obmyślać środki zaradcze — trzeba jeszcze wskazywać sposoby wczesnego i trwałego zapobieżenia, ażeby ta straszna klęska nie zagnieździła się u nas i nie rozszerzała jak gangrena co raz rozleglej i głębiej; w takim razie albowiem łatwo jest przewidzieć, iż wszelkie wysilenia i ofiary przynoszące ulgę chwilową, byłyby ostatecznie stracone, a złe wzmagające się w coraz groźniejszych rozmiarach, pokonałoby nareszcie i tych, którzy go dziś pokonują.

Niech mnie nikt nie pyta, jak tu przeszkodzić klęskom elementarnym, jak niedopuścić nieurodzajów, jak zapobiedz przypadkowościom? Utrzymywanie takie byłoby tylko łudzeniem i zaslepianiem siebie samych. Klęski elementarne i nieszczęśliwe przypadki nie są właściwą przyczyną panującej dziś nędzy; one tylko przyspieszyły jej wybuch, ułatwiły jej wypełznięcie na wierzch. Zaród istotny spoczywa gdzieś głębiej. Usposobienie wynikające z przyczyn wcale odmiennej natury, było już dawniej zasiane w warstwy społeczeństwa naszego, jakby ziarno chwastu oczekujące pory pomyślnej aby wybujać. Nie poznawszy prawdziwej przyczyny i nie usunąwszy jej zawczasu wszystkie środki doraźno zaradcze będą tylko paliatywami, które nareszcie stracą swoją skuteczność, a nawet staną się niemożebnemi w chwilach najkrytyczniejszych.

W kraju chlebnym prawie wyłącznie rolniczym, stosunkowo do przestrzeni nie przeludnionym, w kraju w którym nie ma pracy przymusowej daremnej, gdzie wszystko obrabia się za najem, za pieniądze, — w kraju takim nędza posunięta aż do głodu, to straszne zjawisko, które przypisywać klęskom elementarnym i wyjątkowym przepadkom — jest to zapatrywać się bardzo powierzchownie, jest to: wstrząsnienie ziejących wulkanów przypisywać ogniskom nieostrożnych pasterzy. Wszystkim nam tu wiadomo, że ubóstwo i nędza które dziś już urosły do groźnej potęgi, zaczęły się od lat kilku w kraju naszym objawiać i stopniowo szerzyć. Jeszcze przed klęskami elementarnemi zaczęło omdlewać i podupadać rolnictwo, ten prawie jedyny czynnik naszego dobrobytu. Słuchajmyż jak ten puls krajowego zdrowia uderza coraz powolniej i ciszej. Obejrzyjmy się po kraju, iluż to obaczymy niegdyś zamożnych właścicieli — dziś obarczonych długami lub wcale pozbawionych środków do życia? ten zastęp zwiększa się ustawicznie. Powiecie może, iż to ich własna jest wina, gdyż byli lekkomyślni, rozrzutni, niedbali, — niech i tak będzie, ale to co oni mieli i stracili, gdzie się podziało? przeszło w ręce gospodarniejsze, rządniejsze, w ręce ludzi, którzy po licytacyach za bezcen nabywali majątki, a jednak wyjść nie mogą, podupadają i tracą. Bo kraj nasz przywiedziony został do tej ostateczności, iż jak z jednej strony lada klęska elementarna przyspiesza w nim wybuch nędzy i głodu, tak z drugiej strony pracowitość i oszczędność i umiejętność i lata urodzajne są tylko piżmem na chwilę przewlekającem upadek. U nas majątek najtaniej nabyty jest jeszcze zawsze przepłacony. Bo nie łudźmy się, u nas już nie ma własności prywatnej, a to co zowiemy dziedzictwem, jest tylko prawem do administrowania, wybladłem cieniem własności, tułającem się jakby na polach elizejskich w księgach tabuli krajowej (wesołość), tułającem się na to tylko, aby mniemany właściciel wszystkie straty ze swego ponosił, i mógł brak dochodów zastępować kredytem, aż nareszcie utraci i ten czczy tytuł dziedzictwa.

Różne pod najrozmaitszemi nazwiskami a nieraz pod potwornemi pozorami wyciskane opłaty rządowe nie są już częścią dochodów, ale odłamują rok rocznie po kawałku samego kapitału. Są to sieczkarnie na własność. Więc źródła dochodów marnieją i wysychają, a pragnienie które je wyczerpuje nie ustaje lecz rośnie. Każdy przedsiębiorca przemysłowy spostrzegłszy iż przedsiębiorstwo jego naraża na stratę, może go zarzucić i już nie płaci od przedsiębiorstwa tego podatku; w rolnictwie dzieje się inaczej, czy rola zysk przynosi czy stratę, czy się ją uprawia czy nie, potrzeba od niej płacić podatek. Na cóż tu jaśniejszych i bardziej przekonywających dowodów? niech tylko prawo uwolni role nieuprawiane od podatku, a obaczymy jakie obszary leżeć będą odłogiem. Oto jest kamień probierczy katastralnego szaczunku i sprawiedliwego opodatkowania. Ale nie chodzi o to, czy ten podatek zowie się gruntowy czy spadkowy, czy jest podatkiem czy tylko dodatkiem, nazwisko nie sprawia ulgi ani pociechy.

Dość że wszystkie te rozmaicie nazywane opłaty urosły już razem wzięte do tej wysokości,

iż przygłuszyły własność prywatną i odjęły skuteczność pracy, oszczędności, dbałości a nawet samej nauce. Wiadomo że główna podstawa naszego rolnictwa jest gorzelnictwo. Otóż przez zbyteczne przeciążenie już tę podstawę nadwątlono i zachwiano. Jakżeż ma rolnictwo rozwijać się i kwitnąć, jeżeli mu odejmują warunki wzrostu i bytu? Może przez towarzystwa agronomiczne i szkoły rolnicze? To jest tak właśnie, jakbym odjąwszy drzewu światło słoneczne i wilgoć chciał to zastępować przez naukę botaniki. W takich okolicznościach botanika na nic się nie przyda

Gdziekolwiek w kraju rolniczym rolnictwo postawione jest w takiej konieczności, że nie może zasiłku znaleść samo w sobie, ale go musi szukać po za sobą, tam obawa nędzy i głodu dziś usunięta powróci jutro. Zastanówmy się tylko, dlaczego pomimo zniesienia pańszczyzny od lat blizko 17 byt właścian naszych nietylko się nie polepszył, lecz w wielu miejscach nawet pogorszył? Bo nie dozwolono włościanom korzystać z tego dobrodziejstwa, ale oddano go zaraz na łup pasożytnym wierzycielom Państwa. Równocześnie ze zniesieniem pańszczyzny powiększono znacznie podatki, zaprowadzono różne opłaty od kupna, od spadku i tem podobne tak uciążliwe, iż każda śmierć właściciela mniejszej a nawet średniej posiadłości jest zarazem zupełnem zniszczeniem całego jego gospodarstwa. Niedawszy włościanom czasu, aby wytchnęli i, jak to mówią, w pierze porośli, zamieniwszy uciążliwy ciężar pracy fizycznej na uciążliwszy jeszcze opłat pieniężnych, usamowolnienie stało się złudzeniem, bo pracujący chociaż otrzymuje wynagrodzenie, to jeszcze usamowolniony nie jest, jeżeli zarobek jego zabiera kto inny. Oto jest najistotniejsza przyczyna zniechęcenia do pracy, opuszczenia rąk i obojętności zarzucanych ludowi naszemu. W tym jednym względzie nastąpiło zupełne zrównanie właścicieli większych i mniejszych posiadłości; jednym pozostał cień własności, drugim cień usamowolnienia, a bezdenna przepaść Danaid pochłania zarówno dochody mniemanej własności i zarobek niby to usamowolnionej pracy. Patrzcież panowie, jak rak ten, który toczy finanse u góry, zapuścił już głęboko korzenie swoje, i u spodu doskwiera w najlichszej chacie żebraka.

Chcecie panowie 3ma milionami pokonać nędzę, 3ma milionami które wam z trudnością dostać przychodzi a które z tej samej nędzy napowrót ściągnąć zamyślacie, a zapomnieliście o tem, że w naszym kraju jest rękodzielnia ustawicznie nędzę wyrabiająca, instytucya niemoralna, uwłaczająca godności Państwa, obrażająca uczciwość publiczną, bo usiłująca korzystać z niewiadomości, z bezbronności i z nieszczęścia stron, a ile razy się uda, wyzyskuje ich zaufanie. Jestto ustawicznie zastawiana łapka, w którą każdy wpada koniecznie, bo kupić albo przedać potrzeba często, częściej jeszcze — zwłaszcza u nas — potrzeba pożyczyć, a umrzeć potrzeba zawsze (wesołość).

Prawda że przepisy, według których ci rękodzielnicy mają sprawować, są tak zagmatwane i mroczne, jak gdyby chciano umyślnie urzędnikowi zostawić możność dowolnego wykładania i zastosowania nie według praw, ale według okoliczności, słowem możności nadużyć. Ponieważ zaś nie godzi się prawodawcy przypisywać takich dążności, radniej zatem jest przyjąć, że urzęda te wyrodziły się w narzędzia ucisku i zniszczenia przez mylne pojmowanie powołania swego, przez przesadzoną gorliwość, przez gorączkowe pragnienie zasług i awansów; a nie jestże to obrazą prawości Państwa, dowodem bardzo wkorzenionego zepsucia, jeżeli urzędnikowi się zdaje, że przez nakręcenie praw, przez nadużycia — może się przysłużyć Rządowi swojemu? Urzęda wymierzające przyjęły za zasadę, wyznaczać opłaty zawsze większe, — nie mówię nad słuszność, ale nawet nad przepis, — w tem przypuszczeniu, że strona za sobą się ujmie. Jeżeli tedy strona nie zna przepisów, do których objęcia życie ludzkie jest za krótkie, jeżeli strona nie ma środków lub sposobności, jeżeli zaufa w rzetelność urzędów, to już musi być koniecznie skrzywdzoną i oszukaną. Jakżeż chcecie panowie zapobiedz nędzy, nie usunąwszy czyhającego niebezpieczeństwa, które zwykło napadać nieprzygotowanych w chwilach najnieszczęśliwszych w życiu, kiedy śmierć przełożonego rodziny sprowadza rozprzężenie, kiedy srogie niepowodzenia i klęski zmuszają do sprzedaży lub zaciągnienia długu. Jakżeż chcecie zapobiedz nędzy tam, gdzie na przekor wszystkim zasadom ekonomii politycznej, opodatkowują nie dochód, ale biedę — a na domiar sprawiedliwości temu co ma jeszcze cośkolwiek, każą płacić za tego co już nic nie ma — co w stylu urzędowym wyznaczającym opłaty zowie się „zur ungetheilten Hand“; zapewne że ręka tam niepodzielna, gdzie dzielić się czem nie ma. Lękam się bardzo, aby ta ręka niepodzielna ze stosunków prywatnych nie przeszła w stosunki publiczne pod pięknem nazwiskiem autonomii. Na co się zdadzą prawa najlepsze? Na co się przyda pracowitość i oszczędność? Czy może istnieć jakakolwiek własność, jeżeli nad

każdą głową zawieszony będzie miecz Damoklesa, mogący każdej chwili urwać się z cienkiego włoska, i zniszczyć ostatni zasób uzbierany w długoletnich trudach i zrzeczeniach. Wystawcie sobie panowie zgryzoty ojca rodziny, kiedy złożony na łożu boleści, z którego już nie powstanie. Przewiduje że chociaż nic z sobą nie weźmie, to przecież śmiercią swoją nadweręży szczupłą pozostałość ledwie wystarczającą na nędzne wyżywienie dzieci. O panowie! zapobiegacie nędzy, to pięknie; ale kiedy już żyć spokojnie nie można, pozwólcież przynajmniej spokojnie umierać. Wiemy że lud nasz kapitalizować nie umie a nawet nie może. Jeżeli tedy usamowolnionemu po opędzeniu kosztów pogrzebowych wypadnie zapłacić na raz grube odsetki od kapitału dowolnie obliczonego, który istotną wartość własności jego znacznie przenosi, to nie potrzeba klęsk elementarnych, nie potrzeba zarazy na bydło, nie potrzeba spustoszenia przez pożar; nędza i głód już są w jego chacie a pustki w jego oborze.

Jeżeli nadto unikając tego nieszczęścia, idzie do sąsiedniego miasteczka, wydaje wexel i płaci oczewiście lichwę, to nie potrzeba klęsk elementarnych, nie potrzeba pomoru na bydło. Usamowolniony przedał się w niewolę. Ta niezliczona ilość wexli ciężąca na większych i mniejszych własnościach, która spowodowała wniosek do Izby, domagający się amortyzacyi, wniosek noszący na sobie gorączkowe plamy ostatecznego ubóstwa, gdzie nędza nędzą się żywi, głodny głodnego pożera; ta niezliczona ilość wexli nie jestże ciągłą klęską elementarną, nigdy nieustającym pomorem na bydło, pożarem wiecznie niszczącym? Łatwo powiedzieć: to lichwa. — Wiem że lichwa! Ale ci co pożyczają po kilkadziesiąt reńskich naszym włościanom, sąże to zamożni kapitaliści? Gdzie tam! To są rozrzuceni po miasteczkach naszych ubodzy żydkowie, których całym majątkiem jest kilkaset reńskich, którzy liczne rodziny swoje utrzymują przez rok cały sucharami i czosnkiem. A jeżeli włościanin nasz przymuszony jest czerpać w tych brudnych kieszeniach, aby się tylko ochronić od exekucyi i sekwestracyi straszniejszej niż lichwa, to wiecie panowie co to znaczy? Oto — iż ze źródeł gotówki krajowej, płyną już do kas rządowych męty od samego spodu. Dla tego nie przestano zwracać oczów reprezentacyi krajowej i wysokiego Rządu na tę ranę, z której wypływają soki najżywotniejsze, zostawując ciało wycieńczone stękające. Otóż jest nędza z nieodstępnemi towarzyszami swojemi — głodem i zbrodnią.

Wiadomo mnie, że teraźniejsze Ministerstwo nie przyczyniło się w niczem do opłakanego stanu, w jakim się prowincya nasza obecnie znajduje — ale ktokolwiekbądź ściął drzewo, aby tym łatwiej zrywać owoce — to to drzewo owoców już rodzić nie może nawet i dla tych co go nie ścinali.

Chciałem pobieżnie odsłonić główne źródliska nędzy — a z nędzy dopiero powstaje owa społeczna zgnilizna, w której się wylęga robactwo lichwy i wexlów, roztaczające owoce pracy, niszczące obfitości lat urodzajnych i wydzierające z ręki każdej chleba kawałek nim się do ust dostanie. — Jakże nadzwyczajnych trzeba okoliczności, ażeby pracującemu rolnikowi wystarczyła i na zaspokojenie tego drapieżnego łakomstwa, i na skromne utrzymanie rodziny, i na najskromniejsze potrzeby gospodarstwa, i na zabezpieczenie się w razie nieurodzaju lub innych nieszczęść. Takie nadzwyczajne okoliczności nie są wprawdzie niepodobieństwem, atoli są tak zbliżone do niepodobieństwa, iżby je tylko z wygraną na loteryi porównać można. Jakżeż więc moi panowie, chcecie prace wasze i nadzieję przyszłości opierać na tak śliskich podstawach? Powiedzą zapewne ludzie praktyczni: Cóż na to Sejm może poradzić? Zapewne, — Sejm jest tylko jedynym czynnikiem, ale niechże ten czynnik pełni całkowicie swoją powinność, i niech dla tego że się nie spodziewa skutków, nie czyni mniej jak czynić może, niech miarą działania jego będzie powinność, ale nie domysły i przypuszczenia. A słowa Najjaśniejszego Pana wyrzeczone w manifeście wrześniowym, że do pomyślności prowincyi potrzebnem jest obudzenie ducha poświęceń — dają mi otuchę, że Państwo zważając na smutne położenie krajów koronnych, spowodowane przez dawne Rządy, jest już gotowe do wielkich dla nich poświęceń. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Krawców ma głos.

Poseł Krawców. Ja bym ne buw zatim, żeby zbiżom dawaty zapomohu, bo jakby sia zbiżom dawało, to toj, kotoryj distane zapomohu wynen bude dwa razy za jeden raz widdawaty, bo bude musiw za kożdu hodynu roboty i za firmanku zapłatyty. Jakoż ja dumaju, aby dawaty misto zbiża hroszi, bo jesły hroszi hotowi woźme hospodar, to znaje kilko hroszéj wziaw i syła maje widdaty, syła wypadaje zapłatyty, a z tych hroszij kupyt sobi zbiże jake chocze, abo lipsze, abo hirsze. Dekotryj z hospodariw maje paru konyj, paru bykiw, win pidjide sobi tam, de tańsze zbiże, i zapłatyt tańsze, a todi win i zarobyt, i woźme sobi szczo maw za prystawu zapłatyty. Druhij

raz jesły sia zapomoha zbiżom dast, to tak znaczyt jakby w seli nebuło hospodariw, kotoriby rady daty innym ne mohły, a za hroszi kupyt sobi zerno czy ono hirsze czy lipsze, i zapłatyty musyt, a potim zawsze lipsze hroszi życzyty, rozdawaty, niż trymaty liwerantiw, aby dawały zbiże.

Marszałek. Hr. Russocki ma głos.

Hr. Russocki. Jako właściciel ziemski z okolicy dotkniętej nieurodzajem, poczuwam sie do obowiązku, przemówić kilka słów dla przedłożenia krótkiego obrazu klęski, którą ponieśliśmy. Niedola nasza spowodowaną została posuchą kilkomiesięczą, a potem przedwczesnymi mrozami, które zniszczyły do reszty płody ziemskie, i zniszczyły tem samem zupełnie nadzieje rolników naszych. O niedoli naszej świadczą puste stodoły, świadczą zagrody włościańskie, ogołocone ze stogów, świadczy nakoniec niedostatek, który zawitał do domów mniej zamożniejszych większych posiadaczy, a nędza do chat włościańskich; bo oprócz nieurodzaju, o którym tu wspomniałem, przyłączyły się także i inne klęski, a mianowicie częste pożary, o których świadczą sterczące gruzy pogorzelisk po kraju, zaraza na bydło, a nakoniec zniżona zupełnie wartość inwentarza żywego, spowodowana brakiem paszy, a to do takiego stopnia, że w okolicach dotknętych nieurodzajem można krowę lub woła kupić za 6 do 12 reńskich.

W obec tak wielkiej klęski, spodziewaliśmy się ratunku w zapomodze z ogólnych funduszów państwowych, a mianowicie w zapomodze takiego rodzaju, któraby pod mniej uciążliwymi warunkami udzieloną być mogła. Sądziliśmy, że zasada sprawiedliwości przemawia za tem; bo w podobnych stosunkach udzielono przed dwoma latami znaczną zapomogę sąsiadom naszym zakarpackim, tak samo w Istryi i Dalmacyi prawie rok rocznie, nadto z funduszów ogólnych państwowych podejmowano także kosztowne budowle koleji żelaznych i regulacye rzek— z upośledzeniem naszego kraju— w innych prowincyach. To wszystko przemawiało za nadzieją, że i my nie pozostaniemy w tyle, że i my uzyskamy zapomogę w tak smutnem położeniu kraju naszego, gdzie gospodarstwo krajowe dąży do zupełnego upadku. Sądziliśmy tem bardziej, że tę zapomogę dostaniemy z funduszów ogólnych skarbu, ile że Ministerstwo teraźniejsze wolne od uprzedzeń dawniejszego, zamierza postępować drogą słuszności i sprawiedliwości. Skończyłem.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Wysokij Sojme! Chotiwjem to samo howoryty, szczo mij poperednyk hospodyn Krawców skazaw. W naszoj Hałyczyni wostocznoj neczaśtie, hołod, prypadok wełykij, — i to ne tylko seho roku 1865., ałe i w 1864. buw duże wełykij hołod, takij prypadok w naszoj Hałyczyni, jak w storonach wostocznoj Hałyczyny, a w kołomyjskim cyrkuli duże wełyki wody buły, neszczaśtie, duże bohato wypadkiw, taka woda była wełyka, że jak u nas w Łuczy i Berezowi 3 młyny woda wziała, chudobu pozaberała, a nawet byka, szczo maw try roki prenesła woda wid Łuczy do Berezowa o 3 myli. (W Izbie wesołość.) To prawda moi hospodynowe i Wysokij Sojme, woda hory powyrywała, budynky powywertała, i woda taka buła, szczo nikto ne zapamiataje takich wełykych wodiw neszczasływych.

Buło szcze de potrocha chliba z perszych rokiw i z 1863. roku, — woda pozaberała wsio, pozaberała budynki, pozaberała dostatki tak, że narid ratowawsia z duszeju, i to szczastie, że ta woda buła w dnynu, bo jakby buła w noczy, to i narid by pohyb. Kudy woda ne zajszła, tam powymakało, de ne wymokło, tam pozahnywało, i toje stało sia, że wtoricznoho roku stała nużda z takoj wełykoj wody, i narid propaw. A narid kotryj sia z nużdy wydobuty chotiw, zapomahawsia u żydiw na wesnu, zajszow w dowhy, braw u nych kukurudzu na wypłat na traty po 7 i 8 sribnych, a kukurudzu distaty można buło po 5 sribnych, tak sobi mih łehko pomoczy, bo hadaw szczo jak mu sia wrodyt, bude mihł widdaty w oseny, ałe neszczaśtie prypało, szczo taka posucha buła w kołomyjskim cyrkuli, szczo wid wesny aż do zełenych świat doszczu ne buło. W zełeni świata perepaw trochy doszcz, to ne tilko perepaw, jak perepaływ. Teper narid bidnyj, neszczasływyj, nemaje na podatok wołam i korowam, chudoba po niczomu, i teper ne wydko poratunku. Ja proszu wysokoho Sojmu, naszoho Monarchy i prawytelstwa, aby toj narid poratowaty, i wid nużdy najszwydsze zapobihczy. I tak meni sia zdaje proszu Wysokoho Sojmu, jak ja tu czuju, aby w zbiżu narid neszczasływyj poratowaty, szczo bude lipsze hriszmy poratowaty, bo jak ja czuw, jak nasz narid wypłaczuwaw cisarskij chlib, tak może 8ho abo 9ho roku, neznaju, bom jeszcze może na świti ne buw, ałe pamiatajut inni lude, naszi batkie jak chlib płatyły tohda, że jak wziały toje liweranty na sebe, to narid aż tohdy chlib distaw, jak za misiać nowyj sia wrodyw. (W Izbie wesołość.) To sprawedływo je hospodynowe! I tak tohdy, jak buła zapomoha, po tuju zapysaw sia gazda wid razu, a jemu wydawały na poredniwku, a jak distaw dwi

czwertki zbiża, to musiw 8 rymskich w hirszym neszczaśtiu wypłatyty.

Otże proszu Wysokoho Sojmu, zdaje my sia tak, jak majem zapomohoju narid bidnyj poratowaty, to poratujmo ho dobre. Je u nas czestni lude wsiuda, jak pany, tak świaszczennyky i uriadnyky, kotory tojeby ocinyty mohły, możeby wybraty można komisyju z Sojmu, szczoby tuju zapomohu podiłyty po cyrkułach, po powitach, i w każdim powiti naczałnyk aby daw rozkaz koždij hromadi, aby sia spysały, kilko dusz je, i kilko meże nymy je takych, kotri żełajut hroszi na poratunok. Bo jak na wesnu obrobyty i obsijaty, jak sia chudoba czerez zymu ne uderżyt. I aby každa hromada wybrała sobi czestnych ludej, najmeńsze 4 abo 6 abo 8, aby sia tym zatrudnyły, aby spysały i podały do powitu do naczałnyka. Tota komisya bude taka, kotra rozrachuje, po kilko na kotru hromadu prypadaje, i to naj dadut hroszy do hromady, a hromada wybere czestnych ludej, kotri sobi najmut firmanki, pojidut na Węgry, kuplat tam chliba zdorowoho, prywezut do domu, i tym chlibom sia poratujut. Wreszti treba nasinia, to na nasinie kuplat zdorowoho i czystoho zerna, bo jak liwerant sprowadyt chlib, to win ne bude uważaw jakie zbiże, czy zdorowe, ałe tylko bude uważaty, aby jak najtańsze kupyty, a cina jak najdoroższa buła, potomu jak widomo, je handlari, szczo ne miriat sprawedływo, wydadut może z kircia bilsze czwertku, tomu raz na miri zfałszuje, druhyj raz ne bez toho, szczoby ne namoczyw zbiża, bude na tim wełyka nesprawedływist'. Proto bude ne poratunok, ałe hirsze bude krajowy, bo neszczaśtie wełyke!

Tretym sposobom otim bym skazaw — o podatkach. Nasz narid upadaje, jak koždyj czełowik i ciłyj świt wydyt. Buły neszczastia, wody, słoty, potim buły taki speki seho roku, że ne majemo sposobu zapłatyty podatku. Zdajemy sia, jako na posuchu prawa nema, patentu ne czuju, aby podatki darowaty, ałe moi panowe zdaje my sia tak koły jak hrad wybje myl dwi, try, to jest patent, aby podatki opustyty, i sprawedływo; i tohda jak woda zatopyt, i na to komisya zjide, i na to dochodiat, — ałe woda zatopyt 5, 20 i 50 myl po nad riku, — ałe posucha jak wypałyt, to może ne kilkadesiat myl, to meni sia zdaje, że może Najjaśnijszyj nasz Monarcha, i prawetylstwo i kraj i Wysokij Sojm może sia tym zatrudniat, szczoby i wid toho neszczastia narid wid podatkiw uwilnyty, de jest ciłkom nużda. Sprawedływo każu, szczo mnożestwo takich ludej jest, szczo w nych sia ne urodyło ani wtohdi, ani seho roku, ni na oden obid. Jak sia perekonała kupa uriadnikiw taksatoriw, szczo teper taksujut grunta, jak u nas p. komisar Kowacz chodyw teper i wtorik. Druhe jest, serwitutowa komisya. Jak buła u nas serwitutowa komisya, to wydiła, szczo taki kaminia woda ponanosyła, szczo mały 2 i 3 centnary, i mnoho takich gruntiw, de na piwtora szuha woda szutru nanesła. To teper ja bym prosyw kniazia Marszałka najjaśnijszoho Pana i prawytelstwo, aby teper podatki widpysaty, bo treba bude zapomohu wertaty, potim prijde na wesnu podatok i zasiw, toby nikoły nużda ne ustała, i zdaje my sia moi panowe, jak w nedostatkach narid w druhych storonach, to dobre że my ich ratujem, to nadiju sia także szczo powynen Najjaśnijszyj Monarcha i nas i nasz kraj poratowaty, szczoby my ne pohynuły daremno (brawo). Szcze maju dodaty w tom sposobi, jak p. hrabia Borkowski skazaw, szczo 18tyj rik, jak pańszczyna perepała, a wid tohda narodowy naszomu ne polipszyło sia ałe sia hirsze pohirszyło. Ne zdaje my sia tak, aby to tak buło, toho ne wydżu i ne piznaju, i narody czestni robyły i praciowały, kilko teper takich jest paniw czestnych, jak buło w pered, naj zdorowi panujut, a pańczczyna naj zdrowa panuje sobi osobno wid nas (śmiech), bo my pańszczyny ne zrobyły, jak i panowe ju ne zaprowadyły, — ałe koły pańszczyna osibno pohybła, ustała, koby jeji i ne wspomynaty (brawo i wesołość).

Teper tak moi panowe, narody powynny robyty czestno i gazdowaty i praciowaty, i u paniw robiat ony i praciujut. Nema takoho, panowe, szczoby chliba mih prosyty, bo kotorij majut sposoby, to sami praciujut, jak ja perekonawsia, bo wid 5 rokiw jiżdżu. I onohda wydiwjem ludej z Berezowa aż koło Lwowa, kotri drowa rubajut, praciujut. Teper, moi panowe, wydiwjem seho lita, prawda ne buwjem i ne wydiw, ałe czuwjem ciłkom dobre wid naroda, je u nas fabryky zaprowadżeni ajzenbanki, dorohy. Duże to wełyka łaska dla naszoho naroda, łysze tylko szczo liweranty nachodiat sia, kotri take wyrablajut, jakby buły koło swoho chliba. Mnoho jest proszu Wysokoho Sojma takoho naroda, a o tim można sia perekonaty, szczo robyw ciłyj tyždeń, a w sobotu i serdak z neho zderły. A jakim sposobom? Oto tak, żeby robyły, czy to za try czy za piwtretia, czy za cztyry szistki na jeden deń, ałe koby maw tilko, aby kupył chliba, szczoby mih robyty ciłyj deń. Koby distaw w weczer, toby zarobyw, — ałe hroszi ne dadut. Ałe win robyt wid ponediłka do

soboty, i szczo weczera dajut jemu kartki, z tymy kartkamy ne može nihde pijty, łysze tilko ide do kautyny, do korczmy, abo hostynnyci. Szczo w Kołomyi buw chlib po 10 grajcariw, to tam musiw daty 15. a može i 20, a mołoko szczoby distaw za 5, to daw 10 grajcariw, i jak pryjde w sobotu i obrachuje sia, — to sły mu szczo zabrakne, to obidrut. Tak proszu Wysokoho Sojmu i paniw, nasz narid teper ciłkom bidnyj, naj panowe prosiat Najjaśnijszoho Pana o widpysanie podatkiw, i proszu, aby Prześwitłyj Sojm sia tym zatrudnyw, aby jak najszwydsze poratowaty bidnyj narid, ałe ne zbižom, ałe hriszmy.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Po przedstawieniu ze strony szanownego mego przyjaciela, poglądu ogólnego na cały stan kraju naszego, ani słowa dodać nie mogę. Było to wyjaśnienie bardzo wyczerpujące, i należy nam dzisiaj, a przynajmniej jakbym ja sobie życzył, uznając każde słowo które było wypowiedziane, przystąpić więc do przypatrzenia się faktycznemu położeniu rzeczy, a zarazem przyczynić się do wyjaśnienia, jakimby środkiem szczególnemu złemu zaradzić. Że fakt nędzy jest, nietylko komisya skonstatowała, ale konstatują wszystkie dokumenta rządowe, i można być pewnym, iż ten fakt nędzy jest niewątpliwy, nie dlatego że jest sprawdzonym przez urzęda, lecz chociaż jest sprawdzonym przez urzęda powiem z naciskiem, chociaż są sprowadzone przez urzęda, gdyż sama komisya badając wszystkie dokumenta, uznała z ubolewaniem, iż rządowe wykazy noszą piętno niedbałości i nieudolności, w skutek czego śmiem sądzić, iż są pozbawione wszelkiej wiarogodności.

Pomimo tych różnorodnych okoliczności i pomimo wypowiedzianego zdania p. hr. Borkowskiego, iż złemu tak głęboko wkorzenionemu trudno zaradzić, trzeba przystąpić do rzeczy i złe usunąć, choćby częściowo, i chociaż nędza powodowana nie samym nieurodzajem.

Z tych przyczyn słusznem byłoby zrobić zarzut komisyi głodowej, że intytulując swoje sprawozdanie, wypisała „sprawozdanie z komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosku, względem zapobieżenia grożącej nędzy" i że dodała te słowa: „z powodu tegorocznego nieurodzaju", bo nie tegoroczny nieurodzaj, ale i inne powody są przyczyną tej nędzy.

Przy takiem nieszczęśliwem położeniu kraju, gdzie nędza jest słabością endemiczną, rzeczywiście będzie bardzo trudno zapobiedz złemu a jeszcze trudniej, abyśmy w zupełności to złe usunęli. Trzy wnioski miała komisya do rozpoznania, a mianowicie: wniosek rządowy, który słusznie komisya nazwała ogólnikowym i dla nas nie pocieszającym, bo w tym wniosku widzę umycie rąk a zarazem niechęć niesienia pomocy, która najwięcej na nim jako na Rządzie cięży; wniosek x. Szwedzickiego, by się udać do Rządu o wstrzymanie wszystkich podatków i o wyjednanie kredytu trzech milionów złotych dla wsparcia włościan, który to wniosek jest poczęści niemożliwy do przeprowadzenia, częścią zbyt ogólnikowym, a przedewszystkiem jednostronny, żądając pomocy tylko dla włościan; ostatecznie wniosek p. hr. Russockiego sprawiedliwszy, lecz wątpię żeby mógł zupełnie złemu zapobiedz.

Zwracając się do komisyi mniemam, że zanadto prędko przesądziła tę sprawę i powiem, że wniosek rządowy, by Wysoki Sejm sam obmyślił środki zapobieżenia nędzy głodowej, nie jest otwartem oświadczeniem, że nie można liczyć na dostateczną pomoc ze skarbu Państwa, a tego rodzaju oświadczenie ze strony komisyi jest jakby zrzeczeniem się wszelkiego wsparcia i wszelkiej pomocy ze strony Rządu.

Późniejszy dodatek do sprawozdania względem udzielenia pół miliona guldenów ze strony Rządu, usprawiedliwia częściowo mój zarzut zrobiony komisyi, dodać tylko muszę, że tym pół milionem nie możemy się zadowolnić i nie możemy w siebie wmawiać, że już więcej nie powinniśmy do Rządu żadnych stawiać żądań, przeciwnie należy rzecz w ten sposób postawić, że nikt inny tylko Rząd sam, a przynajmniej że Sejm za pośrednictwem Rządu złemu zapobiedz może.

Komisya w ciągu dalszym swego sprawozdania oświadcza, iż najgłówniejszem zadaniem jej było określenie, obmyślenie i wynalezienie niezbędnych funduszów, i że to było przedmiotem zastanowień. Jeżeli spojrzę na 1szy paragraf uchwały, który prawie wszystko obejmuje, widzę, że cały ciężar i całe rozwiązanie tego trudnego zadania jest przerzucone na Wydział krajowy, muszę więc powiedzieć: że komisya obmyślając, nic nie obmyśliła chyba to, że ciężar z siebie przelała na Wydział krajowy. Podług mego przekonania Wydział krajowy w takiem samem położeniu trudnem będzie się znajdować, w jakiem znajdowała się komisya. Upoważnienie zaciągnienia kredytu i obciążenia funduszu krajowego rzecz nieułatwia, przeciwnie przeraża, i Wydział krajowy w stan chwiejny wprowadzić musi w obec funduszu krajowego tylko na dodatkach do podatków opartego.

Tem więcej muszę podnieść tę okoliczność, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że nasze fundusze krajowe przez samą komisyę wymienione, jako jedynie z dodatków do podatków pochodzące, są do tego stopnia szczupłe a zarazem uciążliwe, że przechodzą granicę możności opłacania; dodajcie panowie drugą okoliczność, o której tu ciągle wspominają, że mnóstwo potrzeb się wykazuje i wykazywać będzie, i że my dla pewnych względów będziemy musieli koniecznie dodatki do podatków podnieść, ażeby pewne instytucye dla kraju żywotne nie na jeden rok, ale żywotne na całą przyszłość zapomódz: a wykaże się niebezpieczeństwo obciążania tą razą fundusz krajowy.

Niewystarczające siły funduszu krajowego, o wiele bylibyśmy zmuszeni podnieść, gdybyśmy szli w ślad za myślą komisyi, t. j. gdyby Wydział krajowy opierał zapomogę na funduszu krajowym. Trzeba sobie przedstawić, iż zobowiązania przy zaciągnieniu kredytu mogą i muszą być uciążliwe. Kto nie ma dobrej hypoteki, kto nie daje wielkiej pewności jak tylko zwrot zapomogi od tych, którzy zapomogę wzięli, liczyć nie może na korzystną operacyę finansową.

Wydział krajowy do tego stopnia trudne i prawie niemożliwe do przeprowadzenia będzie miał dzieło, że tylko pod bardzo ciężkimi warunkami i bardzo trudnemi okolicznościami będzie się można dobić do tych funduszów, jakie w ogóle są w części potrzebne a w części przez komisyę głodową wskazane. Nie wiem na kogo ten ciężar spadnie, ale jeśliby miał spaść na kraj, to byłoby istotnie bardzo smutnem; gdyby zaś miał spaść na nieszczęśliwego głodnego, to spadnie w chwili tem przykrzejszej, bo prócz głodu będzie onwidział w każdym korcu zboża bardzo wielką lichwe. Pożyczkę którą będzie trzeba przeprowadzić przez Wydział, można obliczyć, i być może że trzeba będzie w miejsce 100 złt. przyjąć 70 albo 80 złt., trzeba więc przypuścić, że ten deficyt z dyferencyi kursu musi się potem przedstawić [i w tym korcu żyta, który temu głodnemu będzie dostarczony. Ów głodny biorąc korzec żyta będzie widział, że w tym samym szpichlerzu za gotowe pieniądze może dostać korzec za 6 guldenów, jemu zaś będzie powiedziano, że korzec żyta dany na zapomogę, a może jeszcze w gorszym gatunku — będzie kosztował 8 albo 9 złt.; w żaden więc sposób nie można się spodziewać, aby tę zapomogę uznano jako środek zbawienny, korzystny, dobroczynny, miłosierny; przeciwnie oświadczą wszyscy, że to lichwa i lichwa przez kogo brana? przez Sejm, przez reprezentacyę krajową.

Wyobrazić sobie nie mogę, jakby operacya finansowa podług planu zwyczajnego mogła być przeprowadzoną, bo nie mogę przypuścić żebyśmy z lepszym kredytem wystąpić mogli, niżeli p. Minister skarbu, któren z kredytem całego Państwa występuje. Moi panowie, jeżeli p. Minister skarbu dostał za 100 — sześćdziesiąt kilka, nie wiem jakim sposobem moglibyśmy się łudzić lepszymi rezultatami. Nie chcę się wdawać w dalsze wywody rzeczy, jakimby sposobem pożyczka korzystniej przeprowadzoną być mogła; chcąc jednak dać myśl łatwą i zbawienną, godziłoby się przekazać zbadanie mego wniosku komisyi głodowej, któraby takowy oceniwszy i zbadawszy, przyjęła praktyczniejszą zasadę. Zasada proponowaną byłaby tego rodzaju: Wydział krajowy wejdzie w porozumienie z Rządem celem uzyskania pożyczki dla Galicyi pod gwarancyą Sejmu krajowego aż do wysokości dzisiaj już nie 3 miliony, lecz 2,500.000 złt. w papierach antycypacyjnych podatkowych, pięcioprocentowych, przyjmywanych w nominalnej wartości w pięcioletnich równych ratach we wszystkich kasach rządowych w opłatach podatkowych. Jest to jedyny sposób, żeby przyjść do łatwiejszego nabycia pieniędzy, bez zażądania bezwzględnego, by Rząd pieniądze Wydziałowi krajowemu gotówką dostarczył; biorąc bowiem tego rodzaju papiery antycypacyjne podatkowe, żądam tylko $^1/_5$ część przypuszczając pięcioletnie wpłaty w ratach podatkowych, coby wynosiło tylko 500.000 złt. Nie żądam, żeby Rząd gotówką płacił, tylko w miejsce gotówki żeby przyjął tę sumę w opłatach podat owych.

Każdy wie, iż tak niewielka suma we wszystkich kasach krajowych może się pomieścić nienadwerężając tak nazwanych technicznie: „Kassa-Bestände.“ Uważałbym, że w tym razie Rząd nie poniósłby straty żadnej materyalnej, a niósłby nam tylko pomoc pośrednią, kraj zaś dostałby tego rodzaju papiery, któreby miały zapewnione pięć procent, i papiery, któreby były amortyzowane w nominalnej wartości w przeciągu pięciu lat z pewnością. Tego rodzaju papiery musiałyby mieć kurs bardzo dobry, i byłyby to efekta przez wszystkich bardzo pożądane tem bardziej, jeżeli uwzględnimy, że 500.000 złt., to jest tak mała suma, którą można powiedzieć 30 gorzelni w jednej kampanii do opłaty spotrzebować może, nie licząc prócz tego, że taka masa podatków się płaci, że będzie w interesie każdego te papiery nabywać. Nietylko więc nie trudno będzie tych papierów się pozbyć, ale prze-

ciwnie — za temi papierami rozbijanoby się prawdopodobnie. W przeprowadzeniu tej operacyi, tym papierom możnaby dać pewien kurs emisyjny; jednakże obawiać się należy, gdyby dać po 90 za 100, zrobiłaby się krzywda głodnym, mam bowiem przekonanie, że te papiery mogą stać wyżej jak 90 za 100; zresztą najwłaściwiej w takim razie Wydziałowi krajowemu przy realizacyi tych papierów zostawić ruch swobodny, aby mógł postąpić jak mu potrzeba wskazywać będzie.

Niewątpliwie jedyny środek pod najtańszymi i najłatwiejszymi warunkami przyjść do posiadania sumy, za pomocą której możnaby także przeprowadzić operacyę, aby za te pieniądze nabyć dostateczną ilość zboża.

W przeprowadzeniu każdej operacyi finansowej idzie głównie o łatwe i korzystne umieszczenie emitowanych papierów; byłoby więc do życzenia, aby się starano za te same papiery z pierwszej ręki i od najtaniej ofiarujących nabywać ziemiopłody, do czego posłużyć mogłyby Wydziałowi krajowemu organa wysadzone tak komisyi centralnej, jako też komisye obwodowe i powiatowe, przez które to organa najtaniej zakupna odbywaćby się mogły.

Chcąc zapomogę biorącym nie podrażać ziemiopłodów, nie można się ściśle trzymać zasady, aby tam nie kupować gdzie jest nieurodzaj, bo bieg handlu rzecz wyrówna, a łatwo się rzecz przedstawi w przeprowadzeniu, tem bardziej iż się pokazuje w praktyce tego roku, że chleb do nabycia jest tuż obok głodnego.

Nie ma okolicy więcej głodem dotkniętej jak jest obwód kołomyjski; mam jednak przekonanie i utwierdzono mnie w tym względzie, że są tam miejsca gdzie nie zły jest urodzaj; zresztą każdy wie o tem bardzo dobrze, że w większym folwarku rzadki jest wypadek, aby się zupełnie nic nie urodziło, więc przecież jeszcze coś zostanie na sprzedaż, choćby tak mało, żeby nie pokryło kosztów gospodarstwa. Otóż ten właściciel większej posiadłości jest i będzie konsumentem na tego rodzaju papiery, o których wzięcie mógłbyy się trwożliwy obawiać, bo każden będzie ich mógł użyć na opłaty podatków, lub też będzie miał sposobność gdyby chciał zbyć ich, odstąpić drugiemu trzeciemu lub dziesiątemu sąsiadowi: to są pewniki dla których na tego rodzaju papiery będzie wielki odbyt, i dla czego ich wartość i kurs musi być dobry.

Chciałbym także zwrócić uwagę, że zapomoga dana gminom w ziemiopłodach, ponieważ ma być dana w realnej wartości, tym tylko sposobem najtaniej wypaśćby mogła, gdyby te papiery uzyskały kredyt i stały bardzo wysoko, przeciwnie pieniądz drogo nabyty podniosłby realną wartość rozdawanych ziemiopłodów.

Chętnie ustąpię lepszej i zdrowszej myśli, jednak nie widząc jej, obowiązkiem moim wskazać, że to jest droga po której pójść nam wypada, aby funduszu krajowego nie nadwerężyć, rządowe pośrednictwo uzyskać i głodnemu chleba jak najtaniej dostarczyć.

Przekonany jestem, że nie raz przyjdzie dać zapomogę nawet właścicielom większych posiadłości. — W tych wypadkach byłbym zdania, udzielać zapomogi tego rodzaju papierami, które dla biorącego będą miały wartość gotowych pieniędzy, nie będzie niekorzystne, raz że ich użyć można na płacenie podatków, drugie że te papiery na giełdzie będą miały wartość wysoką, jednem słowem byłyby to papiery zupełnie na równi stojące z gotowemi pieniądzmi, a powiedziałbym nawet wyżej, bo niosłyby procent, podczas kiedy banknoty procentów nie przynoszą. Wiadomo, kto ma większy kapitał, to chętnie niesie go do banku składowego i bierze asygnacye, żeby mu ten pienądz nieprzerwanie procent przynosił, więc te papiery i z tego względu byłyby bardzo poszukiwane.

Przychodzi mi wspomnieć, iż mógłby kto myślić o trudności ze strony Rządu, lecz zdaje mi się że to tak małe jest żądanie, iż w żaden sposób nie można przypuścić, żeby Rząd tego nie chciał uczynić, tem bardzej że żądanie redukuje się do pięć kroć sto tysięcy, które musiałby Rząd przyjąć w jednorocznych wpłatach; w drugim zaś roku równocześnie będą przychody i zwroty na zapłacenie tych papierów, które roku przeszłego weszły do kasy. A zatem zapomoga dana od Rządu ograniczałaby się co najwięcej do pięć kroć sto tysięcy złt., reszta zaś sumy jest tylko pośrednictwem ze strony Rządu, tak że w ostatnim roku piątym nastąpiłoby zupełne umorzenie; możnaby powiedzieć, że Rząd pewne respiro dałby dla tych, którzy nędzą dotknięci braliby zapomogę, a byłby w przeciągu pięciu lat w całej tej operacyi zupełnie zaspokojonym.

Nie przypuszczam, aby z tego względu zachodziła trudność, żeby Rząd nie chciał przyczynić się do niesienia pośredniej pomocy, ponieważ już udzielił nam pięć kroć sto tysięcy złt., więc uznał potrzebę i wie o tem, że tak szczupła zapomoga w żaden sposób dzisiejszej nędzy zapobiedz nie jest w stanie.

Wydział krajowy starając się o przeprowadzenie tej mysli tak odszkicowanej, powinien głównie usilności dołożyć, żeby myśl mogła być praktycznie przeprowadzona. W korzystnej realizacyi papierów myślę iż będzie w interesie Rządu, żeby kraj na podstawie funduszów krajowych bez potrzeby się nie obdłużał, i aby nie brał na siebie odpowiedzialności, kiedy ten sam cel inaczej może być osiągniętym.

Fundusz krajowy oparty na dodatkach od podatków zbyt wielkie ma przed sobą zadanie, aby dawać zapomogę instytutom, których rozwój tak dla nas jak i dla Rządu jest pożądanym. Zbyt jest wiadome że opodatkowanie posunięte do ostatnich krańców — wypowiedziane było z naciskiem w adresie Rady Państwa, wypowiedziane przy każdej sposobności, iż podatki w żaden sposób podwyższone być nie mogą i nie powinny, a pożyczka na zapomogę łatwo kraj na coś podobnego narazićby mogła.

Spodziewam się, że Rząd nie uchyli swego pośrednictwa, aby nam ręki pomocnej udzielił, tem więcej, iż małymi środkami wielki cel osiągnąć można.

Jednakowoż ponieważ ten tu w krótkości postawiony wniosek. któryby ostatecznie potrzeba przekazać do komisyi głodowej, gotów sciągnąć na nas zarzut, że *Roma deliberante Sagnutum periit*, i ponieważ się obawiam zarzutu, że komisya głodowa nie miałaby czasu dla zbadania mego wniosku, cofam go więc i myślę, że dobrze zrobię, jeżeli sobie zastrzegę głos przy sposobności rozprawy specyalnej, i poprawkę do §. 1go.

Głosy Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Smolka. Wnoszę zamknięcie dyskusyi. Podług regulaminu mowcy za i przeciw wnioskowi zapisani powinni wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość powstaje). Proszę ażeby ci panowie, którzy są do głosu jeszcze zapisani, zechcieli sobie wybrać jeneralnych mowców za i przeciw.

Głosy. Wszyscy są za wnioskiem.

Marszałek. Do głosu zapisani są pp. Szwedzicki, Kapiszewski i Staruch.

(Wszyscy cztéry zrzekają się głosu, zastrzegając go sobie przy specyalnej debacie).

Głos z prawej. Ja proszu o hołos szczo do podatku domowoho (wrzawa w Izbie).

Marszałek. Jeszcze pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Żaden z mowców nieutrzymywał, że nędzy w kraju nie ma, że pomoc niepotrzebna, to ułatwia zadanie sprawozdawcy. bo to jest podstawą, na której komisya opierała swoje zdanie. Są tylko zarzuty pp. Borkowskiego i Hubickiego, że komisya ogranicza się tylko do tej natychmiastowej pomocy, i nie dotknęła kierunku, którym powinno pójść prawodawstwo finansów i dalsze prawodawstwo dla zapobieżenia tej nędzy na przyszłość. Sądzę moi panowie. że tego polecenia komisya nie miała. Komisya miała odesłane trzy wnioski zupełnie specyalne. Zadaniem więc komisyi było zbadać te wnioski. tudzież przedłożenie rządowe i ułożyć wniosek. ażeby wskazać jakiemi środkami zapobiedz nędzy.

Komisya nie mogła nic innego zrobić, musiała ograniczyć się do tego, co jej zrobić polecono; z tego powodu nie sądzę, iż zasłużyła na zarzuty posła Hubickiego, ponieważ nie komisya wymyśliła ten tytuł. ale wniosek dawniejszy ten tytuł wymyślił.

Dalszy zarzut, który zrobił poseł Hubicki był ten, że komisya powiada. iż najważniejszem zadaniem jej było wystarać się o fundusze. ale nic nie zrobiła. Sądzę, że to nie jest słusznem. Komisya uznała, że fundusze są koniecznie potrzebne, i zadała sobie to pytanie, jak te fundusze znaleść. Miała trzy drogi, albo czerpać z funduszów krajowych, albo udać się do Rządu, albo udać się do osób prywatnych. Ponieważ na dnie funduszów krajowych pustki i tam czerpać nie można, więc zdawało się komisyi. ażeby udać się w tym względzie do Rządu i tam szukać tych potrzebnych funduszów, ponieważ doskonale pojmowała, że pod korzystniejszymi warunkami mogłaby znaleść pieniądze.

To wyraźnie powiedziała że to zrobiła; prawda. że wielkiego rozumu na to nie potrzeba. aby to wymyśleć, ale zawsze komisya to wymyśliła.

Powiada p. Hubicki jako dalszy zarzut, że komisya powiada. iż skoro Rząd oświadczył. iż nie może dać pożyczki, komisya zadowolniła się tem i zwróciła oczy w inny kierunek. Może być. że te okoliczności komisya w sprawozdaniu swem nie dość jasno wyraziła, ale mnie się zdaje. że jest wielka różnica między tem, czy Rząd wesprze kraj funduszami swemi w tej potrzebie, czy pójdzie mu w pomoc innym sposobem, czy sam da, czy do funduszów krajowych odeszle, lub zagwarantuje pożyczkę?

Odpowiadam, co do pierwszego punktu było zdaniem kowisyi, iż napróżno byłoby się udawać

do Rządu, bo Rząd wyraźnie w swem przedłożeniu Wys. Izbie powiedział, że finanse Państwa na to nie pozwalają; na tem musiała się komisya oprzeć — nie przesądziła wszakże nic, bo Rząd dał co mógł, choć wyraźnie powiedział, że finanse Państwa na to nie pozwalają. Komisya zrobiła to, że Rząd dał krajowi pożyczkę jako krajowi. Ja nawet powiem że zrobiła to, do czego upoważnienia właściwie nie miała, co należy z natury swej do organu administracyjnego, a nie do organu ustawodawczego jakim jest Sejm. Co do postawionego przez posła Hubickiego nie powiem wniosku, ale co do wypowiedzianego zdania, nie będą panowie żądać, abym się wdawał w szczegółową krytykę finansową tego wniosku, ale to tylko muszę powiedzieć, iż nasz wniosek zupełnie nie wyklucza umocowania Wydziału krajowego do zrobienia także i tej operacyi jeżeli jest korzystną.

Jeszcze wypada mi podnieść to, co powiedzieli pp. Kowbasiuk i Krawców we względzie udzielania zapomogi nie w zbożu ale w pieniądzach; lecz sądzę, że to jest przedmiot należący do specyalnej dyskusyi, i dla tego zastrzegam sobie wtedy głos, nie chcąc nadużywać cierpliwości Wys. Izby.

Poseł Smolka. Proszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Debata ogółowa jest zamkniętą a posiedzenie zamykam. Jutro proszę pp. o 10tej godzinie; ażeby skończyć ten przedmiot, będzie dalszy ciąg drugiego czytania wniosku komisyi głodowej, potem jeżeli czas wystarczy, wybór komisyi dla spraw Wydziału krajowego. Ta komisya jest nadzwyczaj potrzebną. Już rano będzie rezultat dzisiejszych wyborów gotowy, a w skutek tego będzie można przystąpić do wyboru drugiej komisyi. Jeżeliby czas pozwolił, to przystąpilibyśmy po ukończeniu debaty specyalnej nad wnioskiem komisyi głodowej, do drugiego czytania przedłożenia rządowego o zmianie statutów Towarzystwa kredytowego. To nie długo trwałoby, a byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby tę dwie kwestye mogły być załatwione. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $3^{1}/_{4}$ po południu).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

14. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Rezultat wyboru komisyi do wniosku rządowego o terytoryalnym podziale kraju. — Mianowanie skrutatorów. — Wniosek p. Starucha względem opłaty lekarzy i komisyj podczas zarazy bydła i epidemii z kasy krajowej. — Wniosek x. Pietruszewicza o zaprowadzenie języka ruskiego zarówno z polskim w rozprawach i uchwałach sejmowych. — Wniosek x. Pawlikowa o zaprowadzenie szpichrzów gromadzkich. — Wniosek x. Pawlikowa o zaprowadzenie pożyczkowych kas gromadzkich. — Wniosek p. Smolki o zupełne uchylenie ograniczeń stopy procentowej, tudzież wszelkich praw o lichwie. — Wniosek naglący xięcia Sanguszki o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych. — Oświadczenie x. Pawlikowa w imieniu posłów ruskich. — Głosowanie celem wyboru komisyi do spraw Wydziału krajowego. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego co do postępowania Rządu w sprawie grożącej nędzy w niektórych okolicach kraju. — Szczegółowa dyskusya nad wnioskami komisyi głodowej. — Uchwalenie tytułu i §§. 1. i 2. — §. 1. uchwalony według wniosku komisyi z poprawką p. Krzeczunowicza, poprawki zaś pp. Ludwika Skrzyńskiego, Golejowskiego, Hubickiego, Dubsa i Kabata uchylone. — §. 2. uchwalony według poprawki p. Krzeczunowicza, zaś poprawka x. Naumowicza uchylona.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

W loży gubernatorskiej: Jego Exc. c. k. fml. baron Paumgartten i c. k. wice-prezydent Namiestnictwa p. Mosch.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwig hr. Wodzicki.

Marszałek. Liczba panów posłów jest dostateczna, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (odczytuje protokół z poprzedniego posiedzenia; po przeczytaniu).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu?

(X. Naumowicz wstaje.)

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

X. Naumowicz. Jabym prosyw, aby buło w protokoli takoż wtiahneno toje, że my upomynały sia o czytanie ruskie — to jest, aby text polskij i ruskij wneskiw razom buw czytanyj i rozdawanyj do czytania.

Poseł Paszkowski. Ja muszę odpowiedzieć, że ponieważ w tym przedmiocie nie było ani głosowania, ani uchwały, a zatem pominąłem to w protokóle — w takim względzie odpowiedni paragraf regulaminu musi być zastosowany co do rezultatów protokółu — z resztą w tej chwili złożył swój wniosek x. Pietruszewicz względem tej kwestyi do laski marszałkowskiej.

Marszałek. Co do tego textu ruskiego muszę powiedzieć, że mimo wszelkich starań text ten do wczorajszego posiedzienia z drukarni nie przyszedł — i musiałbym był kwestyę tak ważną i pilną odłożyć do załatwienia aż po świętach z powodu niewydrukowania textu ruskiego — a zdawało mi się, że rzeczy tak ważnej i pilnej dla kraju nie można było odkładać. — Zresztą nikt nie ma nic przeciwko protokółowi? A zatem proto-

kół za przyjęty uważam. Wczoraj był wybór komisyi do wniosku rządowego o podziale administracyjnym kraju, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Zatwarnicki (z mownicy):

Głosujących było 120, absolutną większość stanowi 61 głosów — otrzymali hr. Potocki Alfred 106, p. Zyblikiewicz 101, Jego Exc. hr. Gołuchowski 76, p. Laskowski 76, p. Grocholski 75 — p. Czajkowski 75, p. Rutowski 63 głosów. — Dalej otrzymali najwięcej głosów: x. Kuziemski 45, x. Łoziński 45, x. Dobrzański Antoni 45, p. Ławrowski 45, p. Seidler 42.

Marszałek. Weszły następujące wnioski — p. sekretarz Kulczycki zechce je odczytać.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Poneże w storonach, hde zaraza na towar abo epidemija na ludy pojawlajetsia, hromady tak likarej jak i komisyonujuczych uriadnykiw opłaczewaty musiat, a czerez toje ne ino chudobu tratiat, ale jeszcze i znaczni hroszewi wydatki ponosiat, proszczo i dotyczny c. k. własty zawidomlaty załyszajut o pojawywszojsia zarazi; to nyższe pidpysanyi roblat z wzhladu, że powyższi wydatki dawnijsze krajewa kasa sama ponosyła, ślidujuczoje wnesenyje:

„Wysokij Sojm uchwałyt, aby koszta likarej i komisyonujuczych w takom słuczaju uriadnykiw w storonach, hde sia zaraza na towar abo epidemija na ludy pojawyt, kasa krajewa sama opłaczewało.

Lwiw dnia 19. Hrudnia (łat.) 1865."

Michaił Staruch, wneskodatel.

Iwan Rusieckij. — Koroluk. — Procak. — Łapiczak. — Trochanowskij. — Kowbasiuk. — Zaparyniak. — Karpinec. — Ławrynowicz. — Dwolińskij. — Andrejczuk. — Demkiw. — Pawlikow. — Naumowicz. — Krawczyk. — Ginilewicz. — Zahorojko. — Huszalewicz. — Antonij Petruszewicz. — Malinowskij. — Treszczakowskij. — Fortuna."

Marszałek. Gdy ten wniosek dostatecznie jest poparty, więc będzie rozdany skoro zostanie wydrukowany, i postąpi się z nim według przepisu.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Samostojatelnoje wnesenije.

„Wysokij Sojm błahowołyt postanowyty:

Krajewyj Sojm obraduje, uchwalaje i uriaduje zariwno w jazyci polskom jak i ruskom; dla toho wsiaki wnesenija i predłożenija prawytelstwenni, wydiłowi i komisyjnyi dołżni w tych oboch krajewych jazykach do obrad sojmowych predkładajemi byty. Pry wtoromu czytaniu jest text ruskij i polskij zariwno predmetom peresprawy (dyskusyi) i hołosowania; pry tretomże czytaniu imijet byty wsehda otczytanyj każdyj §. textu polskoho i ruskoho, i ti oba texty imijut uważaty sia autentycznymi i wzhladno predkładaty sia do Najwyższoj sankcyi.

Lwiw dnia 19. Hrudnia 1865.

Antonij Petruszewicz, wneskodatel."

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty — podam go do poparcia; kto za tym wnioskiem, raczy wstać (dostateczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty, a zatem pójdzie do druku i zostanie rozdany.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wysokij Sojm da uchwałyt:

1. Zawedenije i otwitnoje uriadżenie w każdoczasowu potrebu szpichleriw hromadzkich maje od teper koneczno powsiuda nastupyty.
2. Taki szpichleri hromadzki pidlahaty budut prymusowomu zaochoronenia od ohnia.

Lwiw dnia 8. (20.) Hrudnia 1865.

Pawlikow, wneskodatel."

Marszałek. Ten wnioeek nie jest poparty; kto popiera ten wniosek, raczy wstać (dostateczna ilość posłów powstaje). Więc ten wniosek dostatecznie poparty, pójdzie do druku.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wysokij Sojm da uchwałyt:

Po wozmożnoj skorosty należyt wsiuda po hromadam w żytie wprowadzuwaty tak zwowymil „pożyczkowii kasy hromadzkii" w ciły wozmożnoho udałenija wsepahubnijszoj łychwy, a zaratowania ludej w potrebi za spłaczuwaniem małych odsotok.

Lwiw dnia 8. (20.) Hrudnia 1865.

Pawlikow, wneskodatel."

Marszałek. Ten wniosek potrzebuje poparcia, kto go popiera, raczy wstać (dostateczna ilość posłów powstaje). Ten wniosek jest dostatecznie poparty. Jeszcze jest jeden wniosek.

Sekretarz p. Grocholski (czyta):

„Zważywszy, iż tyle pożądana łatwość kredytu cierpi pod wpływem praw lichwowych i utrudnienia exekucyjnego postępowania, iż podaż kapitałów — zagrożona tymi względami — wycofuje się z ożywionego obiegu prywatnego, ograniczając się na uprzywilejowane przedsiębiorstwa;

zważywszy, iż wedle uznanych w teoryi i sprawdzonych praktyką przyrodzonych prawideł, prawa lichwowe podwyższają tylko stopę procentową, a dając prócz tego powód do mnogich obcho-

dzeń prawa za pomocą umów pozornych, podkopują tem samem powagę prawa i krzywią naturalne prawa poczucia;

zważywszy, że w tej samej mierze wpływa także utrudnione exekucyjne postępowanie na podwyższenie stopy procentowej;

zważywszy, że dziś obowiązujące ogół ograniczenia stopy procentowej i przepisy o exekucyi rzeczywiście zupełnie nie odpowiadają potrzebom ekonomicznem, czego najjawniejszym dowodem liczne uprzywilejowania instytutów kredytowych, w ostatnim czasie posunięte aż do zupełnej wolności pod pierwszym względem, jako też ta okoliczność, że Rząd sam przy kontraktowaniu pożyczek uciekać się musi do zasłaniania lichwy zbywaniem obligów swych pewną stałą prowizyę przynoszących, o wiele niżej imiennej wartości;

zważywszy nareszcie, że stałe jakiekolwiek postanowienie stopy procentowej byłoby tylko chyba środkiem połowicznym, zaradzającym może położeniu dzisiejszemu, niedającym jednak najmniejszej pewności, czy jutro będzie odpowiednim; podpisany wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się komisyi prawniczej wypracowanie odpowiednich wniosków, zamierzających:

1. zupełne uchylenie ograniczeń stopy procentowej, tudzież wszelkich praw lichwowych,

2. zastosowanie dla ogółu ułatwień pod względem postępowania sądowego, a mianowicie exekucyjnego, udzielonych wyjątkowo rozporządzeniem ministeryalnem z 28. Października 1865., Dz. pr. P. nr. 110., instytutom kredytowym.

Lwów, dnia 20. Grudnia 1865.

Franciszek Smolka, poseł miasta Lwowa."

Marszałek. Ten wniosek nie jest jeszcze poparty; — kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Posłowie powstają.) Wniosek ten jest poparty, a zatem pójdzie do druku.

Xiążę Sanguszko. Jabym prosił o głos.

Marszałek. W jakiej kwestyi?

Xiążę Sanguszko. Przeciwko porządkowi dziennemu z tego powodu, że są prośby bardzo nagłe w komisyi petycyjnej, które dziś nie będą czytane. Jest tam właśnie podanie względem katastru, który teraz jest zaprowadzony w zachodnich powiatach Galicyi; sprawa jest tak nagląca jak może nic innego, dla tego, że ośmiotygodniowy termin dano do rekursów — prawie wszystkie ośm tygodni się kończą, a tutaj ani spodziewać się nie można, aby rekursa były gotowe; więc stawiam wniosek naglący, ażeby Wysoki Sejm zechciał z c. k. Rządem się porozumieć, aby nam dano sześciomiesięczny termin do czynienia rekursów a nie ośmiotygodniowy — bo jeśli ośmiotygodniowy termin minie a my rekursów nie podamy, więc będziemy musieli drugie tyle podatku stałego płacić jak dziś płacimy.

Pytałem się już panów sekretarzy, jak mam zrobić, aby wniosek mój wnieść do Izby — mniemanie było odmowne, więc przemawiam przeciwko porządkowi dziennemu dla tego, aby zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na tak nagłą rzecz jak ta tutaj, która niebawem dójdzie do wszystkich innych części kraju.

Marszałek. To trzeba podać na piśmie jako wniosek nagły.

Poseł xiążę Sanguszko. Jeżeli Wysoka Izba pozwoli, to ja jestem gotów do zrobienia tego wniosku.

Marszałek. Każdemu członkowi Izby wolno jest stawić wnioski bez zezwolenia Izby. — Czy wniosek jest gotów?

Poseł xiążę Sanguszko. Nie jest gotów — ale napiszę go zaraz.

Marszałek. Podług porządku dziennego mają nastąpić wybory członków do komisyi dla spraw Wydziału krajowego. Było postanowionem, aby z całej Izby wybrać pięć członków, więc przerwę posiedzenie, ażeby wybór uskutecznić, by ta komisya mogła jak najprędzej wejść w życie i pełnić swoje czynności. Zawieszam przeto posiedzenie na kwandrans. (Po krótkiej przerwie.)

Na skrutatorów zapraszam p. Rutowskiego, x. Pawlikowa, p. Hausnera, p. Bocheńskiego, x. Polowego i p. Horodyńskiego. Zechcą panowie kartki odebrać i zamknąć, a po posiedzeniu będą mogli skrutynium zrobić, żeby nie wstrzymywać rozpraw.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos. Nasza meńszist' ruska jest tak neszczasływa, że pry wsich wyborach perepadaje, abo w dużo mołoj czasty jest zastupłena, abo ciłkom nikoho nema, i tak w tak ważnoi komisiji jak komisija ustawy hromadzkoj — na dwadciat czetyroch człeniw z wełykoi łaski piat' na nas prypało — w druhym wydili jak jest wydił administracyjnyj na desiat' człeniw jeden z naszych zasidaje, — w wydili fynansowym i w innych wydiłach zasidaje z nas po jednomu. Szczo za pryczyna tomu, ne znajem. — Teper pereczytano pered zasidanyjem, że w wydili tak ważnym jak o politycznym podili kraju, żadnoho z naszych czleniw ne ma. Otże konstatuju toj fakt, i każu w imeny wsich ruskich posłiw

i rusynow, że żadnoho udiłu w wyborach neberemo i braty ne budemo.

(Głosy.) Proszę o głos. Proszę o głos.

Marszałek. Proszę panów to nie może być przedmiotem dyskusyi, bo nie ma tego na porządku dziennym.

Poseł x. Pawlików. To jest tylko skontotowanie faktu, dla kotoroho my ne budem wyberaty.

Marszałek. Tutaj żadnego wniosku stawić nie można, zresztą w wyborach większość stanowi, na co Marszałek żadnego wpływu mieć nie może. Upraszam panów, aby raczyli dla wyboru komisyi wydziałowej kartki oddawać.

Poseł hr. Borkowski. Jeżeli mówić wolno, to jabym prosił o głos.

Marszałek. Proszę p. Sekretarza odczytywać spis imienny.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta spis imienny posłów — posłowie składają kartki. Posłowie: Andrejczuk, Biłous, Borysikiewicz, Demków, Dobrzański, Antoni Dzerowicz, Ginilewicz, Guszalewicz, Hrycak, Juzyczyński, Kaczała, Kaczkowski, Karpiniec, Koroluk, Kowbasiuk, Krawców, Krawczyk, Kuziemski, Kulczycki, x. arcybiskup Litwinowicz, Łapiczak, Ławrynowicz, Łepkaluk, Łoziński, Mogilnicki, Naumowicz, Pawlików, Pietruszewicz, Procak, Staruch, Szwedzicki, Tarczanowski, Trochanowski, Trzeszczakowski, Ustyanowicz, Zahorojko i Zaparyniuk przy wywoływaniu ich nazwisk odzywają się: ja ne daju hołosu, ja ne hołosuju.)

Marszałek (po oddaniu kartek.) Po posiedzeniu będzie skrutynium.

Teraz przystępujemy do specyalnej debaty co do kwestyi głodowej. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rząd. radzca dworu p. Possinger. Z przyczyny spóźnionej godziny, dnia wczorajszego nie zabierałem głosu w tej kwestyi. Nim przejdę do rzeczy samej, czuję potrzebę dać niektóre wyjaśnienia co do dochodzeń urzędowych dotkniętych w sprawozdaniu komisyi sejmowej, i wyjaśnić postępowanie Rządu krajowego co do tej kwestyi. Skoro tylko objawiły się pierwsze oznaki zagrażającego niedostatku, c. k. Namiestnictwo wydało rozporządzenie do urzędów powiatowych o skonstatowanie rozmiarów tego niedostatku i środków potrzebie zaradzających, mianowicie rozporządzono, ażeby urzęda powiatowe nadsyłały wykazy zapasów przeszłorocznych, rezultaty zbiorów tegorocznych, potrzeby istotne na wyżywienie i wysiewy — z zestawieniem cyfr rezultującego braku lub rezultującej nadwyżki i zarazem rozporządzono, ażeby podać środki, którymiby można jak najprędzej zapobiedz niedostatkowi. Z wykazów które nadeszły, istotnie są niektóre pod wielu względami tak niedokładne, iż potrzebnem było następnie zażądać mianowicie wykazania kwot pieniężnych, — o które właśnie chodziło — potrzebnych niezbędnie na pokrycie braku, na wyżywienie i na zasiewy. Otóż ta kwota tylko w przybliżeniu mogła być wyrachowaną, ponieważ jak to sprawozdanie komisyi samej przyznaje, z pewnością cyfra odpowiedniej kwoty nie da się dziś oznaczyć bliżej. Niemożebnem jest dziś kwotę dochodzić liczebnie pewną, bo dziś wiedzieć nie można, jaka kwota się za dwa, trzy lub cztéry miesiące okaże potrzebną na zapomogę. Niedokładność wspomnionych wykazów urzędowych nie uszła wiadomości Rządu krajowego — i ja sam w komisyi głodowej wyraźnie to przyznałem. Mogę też zapewnić, że wytknięcie uchybień zaszłych byłoby pewnie nastąpiło bez względu na wyrażone ubolewanie w sprawozdaniu komisyjnem, gdyby niezachodziła potrzeba jak najprędszego zakomunikowania wszystkich aktów komisyi głodowej. Co do wytkniętych okoliczności, że niektóre powiaty pootwierały rubryki na zbiory wina i jedwabiu, mam zaszczyt oświadczyć, że to uchybienie znajduje wyjaśnienie w następującej okoliczności: Wykazy te urzędowe przedkładano równocześnie z wykazami z nakazu Ministerstwa sporządzonymi, które to wykazy miały za podstawę formularz przepisany od Ministerstwa na całą monarchię. W tych formularzach przychodzą istotnie rubryki wina i jedwabiu. Nie uniewinniam ja w zupełności dotyczące urzędy powiatowe, ponieważ te rubryki powinni byli opuścić; w naszym kraju bowiem ani wina, ani jedwabiu nie produkują. Co do dalszej okoliczności, że husiatyński powiat wykazuje zapas kartofli, to prawda. Wykazuje husiatyński powiat w Husiatynie samym 130, w Wasylkowcach 20, w Probużnie 100 korcy.

Ja nie jestem agronomem — ale to powiem, że słyszałem z kilku stron, iż nie należy do niemożności, żeby w Październiku tu i ówdzie znalazły się kartofle przeszłoroczne. Jednakże i tego wykazu bronić nie będę, ponieważ wychodzę z przekonania, że naczelnik husiatyński nie powinien był wykazywać tego zapasu ze względu, iż kartofle w Październiku nie mogły być w takim stanie, żeby wypadało je doliczać do zapasów tych, które miały być wykazane ze względu na potrzebę z powodu grożącej nędzy.

Chciałem dać te wyjaśnienia Wysokiemu Sejmowi, aby wykazać, że te dwie okoliczności nie mają podług mego zdania tak rażącej strony, aby zarzut nieudolności urzędom powiatowym w sprawozdaniu komisyi zrobiony, bezwarunkowo uznawać można jako uzasadniony. W ogólności urzędowe dochodzenia mimo zaszłych uchybień urzędów powiatowych razem z wykazami obwodowymi co do cyfry kwoty pieniężnej, z wszelkiem zaspokojeniem mogą służyć za podstawę do wyrachowania przybliżającego kwoty potrzebnej na zapomogę. Wykazy pierwsze przedstawiają liczebnie brak ziarna. Z braku ziarna nie można wnosić, iż cyfra potrzebnej kwoty pieniężnej na zapomogę ma się równać wartości brakującego ziarna, ponieważ jeszcze niekoniecznie ten któremu ziarna zabraknie, będzie istotnie w takiem położeniu, ażeby musiał żądać pieniężnej zapomogi. Z drugiej strony trzeba mieć na to zwróconą uwagę, że niektórzy którym ziarna braknie, zarobić sobie będą mogli i zarobkiem będą mogli sobie pomagać. Wszakże zapomoga ta nie ma być premią na lenistwo i niedbalstwo. Otóż jeżeli Namiestnictwo w przedłożeniu rządowem wykazuje na cztéry obwody brak ziarna w ilości 2,424.000 mierzyc, to z tego nie wynika, że kwota pieniężna na zapomogę potrzebna ma wyrównywać wartości tego brakującego ziarna.

Według drugich wykazów urzędowych, które następnie udzieliłem komisyi głodowej, i według przybliżającego wyrachowania i z uwzględnieniem wszystkich stosunków dotyczących, c. k. Namiestnictwo obliczyło kwotę potrzebną na zapomogi w sumie 2,335.000. Komisya sejmowa obliczyła na podstawie innych czynników tę potrzebę i przyszła do rezultatu, że potrzeba pieniędzy wynosi 2,400.000. Otoż sądzę, że wyrachowania obydwa zupełnie się zgadzają — różnica bowiem zachodzi tylko o 65.000.

Jeden z szanownych mowców oświadczył dnia wczorajszego, iż rządowe przedłożenie dotyczące sprawy głodowej robi wrażenie, jakoby Rząd krajowy odsyłając sprawę tę do załatwienia Wysokiemu Zgromadzeniu, chciał sobie zresztą ręce obmyć — i niejako od tej sprawy się usunąć. Jako zastępca Rządu mam zaszczyt oświadczyć i zaręczyć, iż Rząd krajowy dalekim był i jest od podobnych zapatrywań, i że życzyć wypada, ażeby Wysoki Sejm pod wszelkiemi okolicznościami doznał ze strony Rządu takiej gotowości, jaką Rząd krajowy właśnie w tej kwestyi okazał. (Brawo).

Na oświadczenie wyższe, iż nie ma zupełnej nadziei uzyskania pomocy ze skarbu Państwa — Rząd krajowy w przekonaniu, że sprawa głodowa jest sprawą krajową, i ze względu na okoliczność, że reprezentacya krajowa właśnie obrady swoje rozpoczęła, uznał jako środek najstosowniejszy podać sposobność Wysokiemu Zgromadzeniu do zbadania tej sprawy — sądził bowiem Rząd krajowy, iż na słuszne zarzuty byłby się naraził, gdyby nie był tego uczynił i Wysokie Zgromadzenie pominął. — Wnosząc dotyczące przedłożenie, udał się zarazem Rząd krajowy do władzy wyższej w celu uzyskania choć częściowej kwoty na potrzeby pierwsze i najpilniejsze, a oczekiwał oświadczenia wysokiego Sejmu co do dalszej potrzeby.

Ze strony komisyi sejmowej zostałem zapytany wyraźnie w ten sposób: „Czy Rząd skłoni się za gwarancyą kraju do pożyczki 3 do 5 milionów lub nie?“ I na takie zapytanie Rząd krajowy nie ograniczył się na samo przedłożenie tego zapytania, lecz z wszelką gotowością popierał wszelkiemi siłami uzyskanie całej potrzebnej kwoty dla kraju ze skarbu Państwa; a gdy się to nie dało uskutecznić, starał się Rząd krajowy, ażeby przynajmniej użyczenie krajowi sumy pół miliona nastąpiło, z pominięciem wszelkich okoliczności, któreby mogły spowodować jakieś nieporozumienia. Otóż moi panowie nie było zrazu moim zamiarem dotykać tej strony, musiałem jednak to uczynić, ażeby Rząd krajowy uwolnić od zarzutu, iż zrobiwszy przedłożenie swoje — umywa całkiem ręce.—

Mogę zapewnić, że cokolwiek Wysoki Sejm w sprawie głodowej uchwali, Rząd krajowy niezapoznając tak wielkiej ważności tej sprawy — niezapoznając stanowiska Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego, poczytuje sobie za przyjemny obowiązek tak pod tym jak i każdym innym względem swojej pomocy z wszelką gotowością i otwartością udzielać. (Brawo).

Co do projektowanej uchwały, pozwolę sobie zrobić niektóre uwagi. Wniosek komisyi ma formę uchwały. W sprawozdaniu swem odwołała się komisya na mnie, iż ja się zgadzam z tą formą. Istotnie tak było; gdyż wychodziłem z razu z tego przekonania, iż w celu zapobieżenia nędzy nic innego nie będzie uchwalonem, jak tylko zaciągnienie pożyczki zwykłym sposobem. Ponieważ otrzymałem później wyjaśnienie, że należy do możliwości, iż Wysokie Zgromadzenie użyje i kredytu krajowego w formie kredytowej operacyi, więc zniósłszy się z Wysokiem Ministerstwem oświadczam, iż jeżeliby uchwała Wysokiego Zgromadzenia zamierzała operacyę finansową, potrzebną będzie forma ustawy. Więc o tyle, o ile w §. 1szym objęta jest ta

sama możliwość zaciągnienia pożyczki w formie kredytowej operacyi, toby trzeba na to uchwały w formie ustawy. Co do pojedynczych paragrafów tobym sądził, że jeżeli Wysokie Zgromadzenie przyjmie formę ustawy, wypadałoby pominąć wtenczas niektóre postanowienia mniejszej wagi i tyczące się tylko wewnętrznego zarządu i wewnętrznego przeprowadzenia sprawy w Wydziale krajowym. Otóż takie postanowienia mniejszej wagi uważałbym, że są w §. 4., w §. 5. częściowo w §. 6. i w §. 9.; postanowienie §. 9go dałoby się może w krótkości wypowiedzieć takim sposobem: że Wydział krajowy zajmie się przeprowadzeniem dotyczącej sprawy, i zniesie się z Rządem co do dalszych potrzebnych kroków.

Marszałek. Dyskusya jest już otwartą, p. referent ma głos.

Sekr. Grocholski. Nim przystąpię do wyłuszczenia właściwego powodu i do uzasadnienia, dla czegośmy „uchwała“ nie „ustawa“ napisali, pozwolę sobie panowie na oświadczenie p. komisarza rządowego odpowiedzieć w imieniu komisyi: że komisya nie myślała nigdy najmniejszego zarzutu Rządowi czynić. Przeciwnie, komisya uznała chętność w udzieleniu nam aktów, równie i to, że Namiestnictwo zupełnie w czas wydało rozporządzenie do zbadania nieurodzaju; i podniosła to w sprawozdaniu, więc zarzutu Rządowi i Namiestnictwu nie czyniła żadnego. Ale oświadczam zarazem, że komisya nie mogła pominąć niedokładności poczynionych ze strony urzędników pojedynczych — pojmiecie panowie, że obowiązkiem naszym było podnieść to. Dla kraju nie może być obojętnem, jacy urzędnicy w tym kraju rządzą. Jeżeli urzędnicy niewłaściwie rządzą, jeśli urzędnicy nie dokładają dostatecznego starania w wykonaniu rozkazów które od Namiestnictwa odbierają, co najmniej ma kraj prawo nad tem ubolewać.

Przystępując do specyalnej debaty oświadczam, iż rzeczywiście tak jak to w sprawozdaniu powiedziano, komisyi zdawało się, że uchwała tutaj wystarcza i że ustawa nie jest konieczną. Dotyczące przepisy statutu krajowego, są niezmiernie ciemne i zawiłe, a tem samem czynią stanowcze orzeczenie w tym względzie trudnem. Jednakże w skutek oświadczenia które zrobił p. komisarz rządowy, upoważniony jestem w imieniu komisyi oświadczyć, że komisya zgadza się na to, aby przedłożona Wysokiej Izbie uchwała była powziętą w formie ustawy, dlatego imieniem komisyi wnoszę, ażeby zamiast słów „uchwała Sejmu“ stało „ustawa“. Byłby więc tytuł następujący: „Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem.“

Poseł Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Kabat ma głos — pod jakim względem?

P. Kabat. Co do tytułu.

Z uwagi, że tak zewnętrzna jak i wewnętrzna forma każdej ustawy Sejmu powinna być zastosowaną do istniejących już ustaw, pozwolę sobie w toku rozpraw nad pojedynczymi paragrafami postawić niektóre poprawki co do formy wewnętrznej czyli treści onychże, teraz zaś ograniczę się tylko do formy zewnętrznej. Projekt właśnie co odczytany zawiera trzy główne postanowienia, z których jedno z drugim nie stoi w koniecznym związku nierozerwalnej łączności. I tak w §. 1. upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia pożyczki — a §§. 9., 10., 11. zawierają instrukcye dla Wydziału krajowego i władz rządowych. — Postanowienia objęte temi paragrafami mogą być przedmiotem uchwały Sejmu — i pod tym względem zgadzam się co do formy z p. komisarzem rządowym. Wszelako zupełnie innej natury są postanowienia zawarte w następujących paragrafach, — a mianowicie w §. 2. aż do 8. włącznie. Te paragrafy ustanawiają stosunek prawny między funduszem krajowym — jako pożyczkę dającym — z jednej, a rolnikiem dotkniętym nieurodzajem — jako pożyczkę biorącym — z drugiej strony.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że rozprawa ogólna skończona — idzie teraz tylko o formę tytułu.

Poseł Kabat. Ja właśnie mówię o formie, zakwestyonowanej przez p. komisarza rządowego. Mówię, że powyższe paragrafy normują stosunek prawny między wierzycielem i dłużnikiem, a nawet wyjątkowy sposób exekucyi przeciw dłużnikowi, któryby nie dopełnił przyjętego obowiązku, co tylko zapomocą ustawy nastąpić może. Powyższe postanowienia są nawet zmianą dotychczasowych ustaw; i tak wedle §. 6. zapomogi włościanom udzielone być mogą, tylko na poręcznie gminy; — gdy zaś gminy wiejskie podług dotychczasowych ustaw jedynie za zezwoleniem władzy zobowiązywać się mogą, — przeto uprawnienie gmin do przyjęcia obowiązków ręczyciela, bez zezwolenia władzy jest zmianą dotąd jeszcze obowiązującej ustawy. — Podobnież §. 8. zastrzega funduszowi krajowemu prawo ściągania zaległości drogą exekucyi podatkowej, — podczas gdy wierzytelności z tytułu prywatnego pochodzące według ustaw teraźniejszych, tylko drogą sądową exekwo-

wane być mogą. Nakoniec wedle tego samego §fu 8. zapomogi udzielone być mogą osobom nienależącym do stanu włościańskiego tylko na wexle; zaś w następującym paragrafie zastrzega projekt funduszowi krajowemu prawo żądania procentów od sumy pożyczonej wexlem objętej. — Gdy zaś stypulacya procentów od wierzytelności wexlowych wedle ustawy z roku 1858. miejsca mieć nie może, przeto gdyby Wys. Izba przyjęła zaprojektowane przez komisyę postanowienie co do wexlów, — byłoby takowe zmianą ustawy z roku 1858. A gdy ustawa tylko przez ustawę zmienioną być może, — przeto projekt Wys. Izbie przedłożony tylko nazwę ustawy — a nie uchwały — nosić może.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Chciałem tylko nadmienić, aby dyskusya nad tym przedmiotem zamkniętą była.

Głosy. Prosimy.

Marszałek. Głosów więcej zapisanych nie ma. Dyskusya więc zamknięta.

Poseł Grocholski. (Czyta): „Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, dotycząca użycia kredytu krajowego dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom kraju nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju".

Marszałek. Kto za przyjęciem tego tytułu, raczy wstać. (Większość powstaje.) Tytuł przyjęty. Przejdziemy do §. 1go

Poseł Grocholski (czyta):

„§. 1. W celu zapobieżenia nędzy zagrażającej niektórym okolicom z powodu tegorocznego nieurodzaju, upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu Państwa zaasygnowanej najwyższem postanowieniem z dnia 11. Grudnia b. r. jako 5% pożyczkę sumę 500.000 złr. wal. austr., i udziela się niniejszem gwarancyę kraju tak za zwrot kapitału jak i za opłatę procentu. Nadto upoważnia się Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem dla wystarania się o potrzebny na zapobieżenie nędzy dalszej fundusz aż do wysokości 3,000.000 złr. wal. austr. w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy, i z uwzględnieniem przy oznaczeniu terminu zwrotu postanowień następnego §. 7go co do umorzenia pożyczkowych zapomóg."

(Po przeczytaniu.) Wczoraj miałem zaszczyt oświadczyć, iż były powody, dla których zdawało się komisyi potrzebne upoważnienie Wydziału krajowego do podniesienia tego pół miliona złr., zaasygnowanego przez Najjaśniejszego Pana. W następnych paragrafach tej ustawy, którą wnosimy Wysokiej Izbie do przyjęcia, proponujemy, aby zwrot tych zapomóg i pożyczek zapomogowych nastąpił dopiero w lat pięć, t. j. w pierwszym roku opłata tylko procentu, a w czterech latach następnych miałaby nastąpić spłata samego kapitału. Reskryptem z d. 11. Grudnia r. b. asygnowano pięćkroćstotysięcy i postawiono warunek, ażeby ta kwota w trzech latach została zwróconą do skarbu Państwa. Powtóre — według ogólnego brzmienia i tendencyi tej ustawy, nie jest nikt wykluczonym od otrzymania wsparcia, czy on jest włościaninem, czy mieszczanem, czy posiadaczem większej posiadłości. Postanowienie z dnia 11. Grudnia r. b. przyznaje te pięćkroćstotysięcy wyłącznie dla właścicieli małych posiadłości. Ze względu tych dwóch postanowień bardzo byćby mogło, że Wydział krajowy nie czułby się opoważnionym do podniesienia tych pięćkroćstotysięcy złt. i nie miałby nawet prawa podług tej ustawy podnieść tej sumy tembardziej, że w dopiero co przeczytanym §fie 1. jest powiedziano, iż Wydział krajowy ma—zaciągając pożyczkę — uważać, ażeby warunki były dla kraju najmniej uciążliwymi. Te były powody, które skłoniły komisyę, iż włożyła w tym paragrafie specyalne upoważnienie Wydziału krajowego do podniesienia tych 500.000 zlr. w. a. Zapewne gdyby Rząd obstawał przytem, iż suma ta 500.000 złr. zwróconą być musi do skarbu Państwa w ciągu lat trzech, musiałby fundusz krajowy w zastępstwie wspieranych, na tę cyfrę wpłaty dawać, i dopiero potem sobie od dłużników sciągać takowe. Komisyi jednak zdawało się, że Rząd skłoni się do tego, przekonawszy się z rozpraw, iż jest niemożebnem uiszczenie przez biorących zapomogi, że się niezawodnie przychyli do tego.

Co do ograniczenia, że te pieniądze nie mogą być dawane innym, tylko włościanom; sądziła komisya, iż przeznaczając trzy miliony na ten cel, niezawodnie więcej jak pięćkroćstotysięcy dla włościan użyte będą, i sądzę, że z tego względu Rząd nie będzie robił trudności i nie będzie zmuszał Wydziału krajowego do prowadzenia osobnych rachunków co do tego pół miliona.

Te są powody, które skłoniły komisyę, iż wnosi upoważnienie Wydziału krajowego do podniesienia tych pięćkroćstotysięcy.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos

Poseł hr. Golejowski. Komisya przedstawia Wysokiej Izbie wniosek do ustawy, że w celu zapobieżenia nędzy zagrażającej w niektórych okolicach dotkniętych tegorocznym nieurodzajem, upoważnia się Wydział krajowy do użycia kredytu

krajowego w wysokości 2,500.000 zlt. Ponieważ na zapobieżenie nędzy ten fundusz zdaje mi się być niedostatecznym, wnoszę więc poprawkę, aby suma ta do trzech milionów pięćkroćstotysięcy złt. była podniesioną, a to z następujących powodów:

Komisya przyznaje, iż nie miała żadnej podstawy do oznaczenia sumy, jaka jest potrzebną do zapobieżenia tegorocznej nędzy; gdyż rzeczywiście komisya tylko z przedstawionego wniosku rządowego i z wniosku x. Szwedzickiego wiedziała, że głód niektórym okolicom w kraju zagraża, ale jak daleko sięga, jakiej potrzeba kwoty pieniężnej dla zapobieżenia nędzy, na to komisya nie miała dat pewnych. Naturalnie że przedstawienie rządowe wywarło na komisyę największy wpływ, bo było oparte na sprawozdaniach urzędów powiatowych i obwodowych; ale właśnie przedstawienia urzędowe różnią się w wykazach co do konkluzyi, mianowicie co do ilości potrzebnego zboża. I tak pozwolę sobie niektóre tylko przedstawienia urzędów powiatowych i obwodowych zacytować: Naczelnik obwodu stanisławowskiego przyznaje, że jest głód w jego obwodzie, że na wyżywienie i na zasiew w jego obwodzie potrzeba trzykroćtrzydziesciesiedm tysięcy korcy zboża; ale konkluzyę pieniężną całkiem dowolnie robi, przedstawia c. k. Namiestnictwu propozycyę, że ponieważ ma 280 gmin w swoim obwodzie, aby li 140 gminom dać zapomogę pieniężną w kwocie 500 złr. dla każdej, czyli w ogóle na cały obwód 70.000 złr. Wiadomo, że stanisławowski obwód w tych samych stosunkach nieurodzaju zostaje jak kołomyjski. Naczelnik obwodowy kołomyjski zbadawszy gruntowniej kwestyę nieurodzaju w obwodzie do niego należącym, wykazuje ilość pieniężną 600.000 złr., którą to sumę potrzebować będzie obwód na zakupienie zboża do wyżywienia się i na zasiewy j.re; — gdy postawimy taką sumę i przy wykazie a właściwie konkluzyi naczelnika obwodu stanisławowskiego, którego obwód jest większy od obwodu kołomyjskiego — a nieurodzaj prawie tak samo go dotknął jak obwód kołomyjski, i zapomogi jeżeli nie większej, to niezawodnie takiej samej jak obwód kołomyjski potrzebować będzie — pokaże się więc w zestawieniu wykazów obwodowych nadwyżka 525.000 złr.

Mam tu również wykaz jednego z naczelników powiatowych; i tak n. p. naczelnik powiatu czortkowskiego wykazuje, iż w jego powiecie na wyżywienie i zasiew potrzebnem jest 71.998 korcy zboża twardego a 54.000 korcy kartofel, zebrano w tym roku 21.670 korcy twardego zboża a 20.360 korcy kartofel, zapasowego zboża wykazuje 1.628 korcy; odtrąciwszy więc ilość zboża zebranego i zapasowego od ilości zboża potrzebnego na wyżywienie i zasiew, okazuje się suma 48.700 korcy zboża twardego a 33.640 korcy kartofel, które konsekwentnie idąc podług wykazu naczelnika powiatu czortkowskiego, powiat na wyżywienie i zasiew potrzebuje — żadnej nie podlega wątpliwości, iż ten pewnik arytmetyczny przedstawia się z wykazu naczelnika powiatu czortkowskiego — konkluzya jednak naczelnika jest zupełnie inną jak się spodziewać można było. Naczelnik powiatu czortkowskiego proponuje, by dać zapomogę na wyżywienie li gminie Rosochacz — inne gminy by miały udział li w zapomogach na zasiew; o ile ta propozycya jest odpowiednią wykazowi naczelnika powiatu czortkowskiego, zostawiam to osądzeniu Wysokiej Izby. Owóż takie i tym podobne wykazy, które wpływały na zestawienie wniosku rządowego, z których potrzebna dla wszystkich obwodów zapomoga w sumie pieniężnej w ilości 2,335 000 złr. Wysokiej Izbie we wniosku rządowym przedstawioną została — wpłynęła bezpośrednio i na wniosek komisyi wysadzonej przez Wys. Izbę w celu zapobieżenia zagrażającej nędzy w niektórych okolicach kraju naszego. Komisya oświadczyła też w sprawozdaniu przedłożonem Wys. Izbie „że wysokość sumy potrzebnej na zapobieżenie nędzy, oznacza w ogóle w kwocie 3,000.000 nie dlatego żeby była przekonaną że suma ta jest dostateczną dla zapobieżenia nędzy, lecz wyraźnie oświadcza, że wyżej pójść nie śmiała by nie przekroczyć granic możności,“ to jest: nie chcąc kłaść na kraj większego ciężaru jakby go znieść mógł; — lecz co do mnie, nie widzę czem siły kraju miałyby być wyczerpane. Komisya proponuje 150.000 złr. na bezzwrotną zapomogę, resztującą sumę mają zwrócić, biorący zapomogę ze wszelkimi procentami i kosztami, w czemże więc siły kraju zostałyby wyczerpane tak dalece, żeby Wys. Izba nie mogła upoważnić Wydział do zaciągnięcia pożyczki o jeden milion więcej jak komisya we wniosku postawiła? — wszakże Wydział gdy się przekona przez mające ustanowić się komitety, że suma 4,000.000 jest przewyższającą właściwą potrzebę zapobieżenia nędzy i zagrażającemu głodowi, użyje upoważnienia Wys. Izby o ile o potrzebie rzeczywistej się przekona; bo podług mego zapatrywania się, prawdziwych granic teraz oznaczyć nie można jak wielkie rozmiary nędzy i głodu są lub będą na przednowku. Jak już mówiłem te wszystkie przedstawienia rządowe oddziaływały na komisyę, a nie mając

żadnej podstawy rzeczywistej, wyżej pójsc nie mogła, niechcąc przekroczyć granic.

Kraj nasz nie jest tak ubogi i absorbowany; kraj tylko idealnie ręczy za pożyczkę, zaś na zapomogę niezwrotną jej nie daje; jeżeli się utworzy kredyt czy to na trzy, czy na cztery miliony, to nie nadweręży siły kraju.

Jestem w obawie, że gdyby tak mała suma 2.500.000 złr. nie wystarczyło, a przekonał sie Wydział krajowy o potrzebie większej zapomogi na zapobieżenie nędzy, Wydział krajowy nie miałby się do kogo odwołać; przeciwnie zaś jeżeliby się okazało, że nie trzeba tak wielkiego zasiłku, Wydział krajowy miałby prawo nie dać zapomogi jak do pewnej sumy. Dlatego chciałbym, aby Wydział krajowy otrzymał upoważnienie do zaciągnienia pożyczki nie 2.500.000 złr. ale 3,500.000. Dalej wykazuje komisya, że przez niektóre roboty, przez zarobek będzie także w jakiejś części pokryta ta nędza. Jak wiemy, w zimie bardzo mało zarobku będzie przy kolei czerniowieckiej, bowiem w zimie kopać nie można dla zimna, ludzie muszą być dobrze odziani; powtóre tylko ludzie z okolicznych wsi mogą z tego korzystać, inni zaś nie mogą przy kolei pracować, boć muszą gdzieś nocować, a przecież nie pod gołem niebem. To samo się tyczy robót w lasach; przy rąbaniu drzewa zawsze tylko miejscowi mogą te roboty uskuteczniać. Z tych tu wykazanych robót widzę, że zarobek będzie bardzo mały, a zatem będzie potrzeba zawsze wielkiej sumy na wyżywienie. Dalej komisya wykazuje, że podług dat statystycznych co do ilości zboża na zasiew będzie potrzeba 1,900.000 złr., a zatem zostanie 1.100.000 złr. na zapobieżenie nędzy i głodu; z tego idzie 300.000 złr. na budowę dróg publicznych, więc 800.000 złr. zostanie nam tylko na rozdanie.

Wydział będzie musiał przy zrobieniu pożyczki zostawić jakąś część kapitału na fundusz rezerwowy, by zabezpieczyć regularną wypłatę procentów czyli kuponów; mogą zajść wypadki których przewidzieć nie możemy, że procent roczny może nie wpłynąć, a Wydział nie ma żadnego innego funduszu na zaspokojenie tychże procentów, będzie więc musiał natenczas poruszyć fundusz rezerwowy; pytam się, cóż zostanie do rozdania głodnym z tych 1,100.000 złr.?— na końcu spełni się przysłowie: „płynął, płynął a przy brzegu utonął"; w ostatecznym czasie kiedy największa okaże się nędza, Wydział żadnych funduszów mieć nie będzie do dyspozycyi.

Dlatego wnoszę poprawkę, aby Wys. Izba uchwaliła dla zapobieżenia nędzy, podnieść pożyczkę aż do 3,500.000 złr. prócz pożyczki rządowej.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Izba powstaje).

Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. W ogólnej dyskusyi nad przedłożonym nam projektem do uchwały, wszyscy jednomyślnie zgodziliśmy się na to, iż jest potrzeba i moralna konieczność, zapomódz groszem krajowym lud włościański tam, gdzie nieurodzajem dotknięty, zagrożony jest w skutek tego klęską głodu i nędzy.

Temu obowiązkowi chcemy wszyscy zadosyć uczynić. Idzie tylko o to, zkąd wziąść fundusz potrzebny i jak go użyć, aby pomoc skuteczna była biednym przyniesioną. W paragrafie pierwszym uchwały, rozwiązanie zadania tego zkądby wziąść fundusz, zostawione jest Wydziałowi. Sądzę że nad tem zadaniem — jako najważniejszem — powinniśmy się tu zastanowić i nie ograniczając działalności Wydziału krajowego wskazać mu, jakie sa te środki które jako najstosowniejsze i jak najmniej dla kraju uciążliwe uznajemy. Komisya wychodziła z tego przypuszczenia, iż skarb Państwa całego funduszu w drodze pożyczki krajowi dostarczy.

Z tego co nam pan komisarz rządowy oświadczył wiemy, iż to przypuszczenie było mylnem. Rząd chce dać tylko 500.000 złr. gdyż więcej dać nie może, bo do dania więcej nie ma. W obec tego argumentu, którego siłę my z praktyki znamy, nie można przypuścić, aby dalsze rokowania z Rządem w tym względzie pomyślny skutek przyniosły.

Pozostaje więc tylko nam a respektiwe Wydziałowi szukać kredytu po świecie, i to szukać kredytu pod warunkami, — jak chce uchwała. — dla kraju najkorzystniejszymi.

Zaiste to nie małe dziś zadanie. Wprawdzie my w robieniu długów wszelkiego rodzaju nie jesteśmy nowicyuszami, jakto tabula i liczne wexle okazują; lecz kraj jako taki, jeszcze w roli dłużnika szczęściem nie występywał dotychczas Wątpić należy, aby dziś wśród niepomyślnych okoliczności niemowlęce jego kroki na tem polu pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Obawiać się owszem należy, że nie dostaniemy wcale pieniędzy, albo jeżeli dostaniemy to właśnie pod najuciążliwszymi warunkami, i że pomimo prawa prze-

ciw lichwie, lichwę będziemy musieli opłacać udzieloną nam przez obcych pomoc. Bo kiedy kredyt Państwa całego, to jest dług pod rękojmią tegoż zrobiony— kosztuje nas 9 od sta, to jużcić kredyt jednej części jego i to najgłodniejszej, pewnie mniej kosztować nie będzie, tylko więcej i to o wiele więcej. Tu wypada jeszcze wziąść to pod uwagę, iż nam trza koniecznie tę pożyczkę w jak najkrótszym czasie zaciągnąć, bo inaczej moglibyśmy wtenczas przyjść z pomocą, kiedy jej już nikt potrzebować nie będzie. Widzieliśmy jak długiego potrzebował czasu skarb Państwa, aby znaleść chętnych do pożyczki; o ileż więcej czasu stracilibyśmy, chcąc po targach europejskich nastręczyć nasz dziewiczy galicyjski kredyt. To wszystko biorąc na uwagę sądzę, iż Wydziałowi trudno będzie z tego zadania wywiązać się. Czyż nie lepiej byłoby zamiast szukać u obcych pomocy zajrzeć do skarbca krajowego, a przekonawszy się iż nie jest tak próżny jak go nam przedstawiono, zaczerpnąć z niego zasiłek i pożyczkę u niego zrobić, i sam opłacać mu procent, chociażby wyższy. Sądzę że korzystniejszą byłoby to rzeczą, i sądzę iż jest możebną. Nam potrzeba 2,500.000 złr.; przynajmniej tak komisya sądzi. Mamy fundusz krajowy — niezaprzeczenie krajowy — tak nazwany religijny, który oprócz realności, oprócz sum na hypotekach, ma w efektach 8 milionów. Nie widzę żadnej przeszkody do zaciągnienia w tym funduszu tej pożyczki, i tu bliżej nad tem zastanowię się. Dla zaciągnienia 2,500.000 złr. potrzeba — uwzględniając kurs dzisiejszy tego rodzaju papierów — 3,600.000 złr. więc tym sposobem mniej jak połowę tego funduszu pożyczyć. Przypatrzmy się jaki ciężar na kraj spadnie w skutek tej pożyczki.

Przypuściwszy że opłacając tylko pięć od sta, opłacałby kraj rocznie 180.000 złr. Przeciwnie jeżeli 2,500.000 złr. pożyczki, już przypuściwszy pod tymi samymi warunkami co Państwo, to jest na 9%, to będziemy opłacać 225.000 złr., a jeżeli co prawdopodbne 10%, to będziemy opłacać 250.000 złr. rocznie, a przeto w najlepszym wypadku 45.000 złr. rocznie więcej, jak gdybyśmy zaciągnęli w właściwym funduszu naszym krajowym. Tu mogą mi zarzucić: czy jest jaka pewność dla tego funduszu?, i może są w tem interesowani; ale jeżeli chcemy zaciągnąć pożyczkę u obcych, to zdaje mi się, że jako uczciwi ludzie będziemy tylko pożyczać, jeżeli będziemy mogli i chcieli oddać

Sądzę że na żadne niebezpieczeństwa fundusz ten narażony nie będzie, i fundusz ten będzie miał większą rękojmię niż każdy inny wierzyciel, bo w tym razie wys. Rząd, jako władza opiekująca się majątkiem fundacyjnym, rękojmię podziela; w razie gdyby — czego nie przypuszczam — kraj nie chciał dopełnić, do czego się względem tego funduszu zobowiązał, to wysoki Rząd miałby prawo i obowiązek zmusić kraj do dotrzymania przyjętych na się obowiązków. Więc jak powiedziałem żadnego niebezpieczeństwa nie ma dla funduszu. Łatwo mógłby kto zarzucić, iż pożyczka z tego funduszu właściwie byłaby zaciągnięta u Rządu, a nam p. komisarz rządowy oświadczył, iż Rząd nie ma nic do dania nad 500.000 złr. Sądzę jednak, że co innego dać a co innego zwrócić to co się wzięło.

Po tem co p. komisarz rządowy oświadczył, iż cokolwiek ogólne zgromadzenie w tym względzie uchwali, to Rząd chętnie temu w pomoc przyjdzie, wątpić już można, iż Rząd w tym względzie żadnych trudności robić nie będzie.

Jest jeszcze jedna okoliczność która zachodzi. My rachujemy na to, iż w lat pięć ten dług spłacić będziemy mogli; ale jeżeli nowa klęska na kraj spadnie, czyż będziemy mogli terminu dotrzymać? a jeżeli dotrzymamy, to nowy ciężar zwalimy na nędzą dotkniętych, lub będziemy musieli nową pożyczkę zaciągnąć pod uciążliwszymi jeszcze warunkami. Idzie o to aby fundusz co do kapitału i procentów był zabezpieczony, ale co do terminu wypłat, to mu wszystko jedno czy za pięć lub ośm lat spłata nastąpi. W potrzebie więc będziemy mogli przedłużyć termin spłaty, wypłacając mu tylko należyte procenta. Z tych powodów uznaję za stosowne uczynić poprawkę do §fu 1. i tę Wysokiej Izbie przedkładam, która brzmiałaby tak: (czyta) „Dla wystarania się o potrzebny na zapomożenie nędzy dalszy fundusz aż do wysokości 2,500.000 fl. wal. aust., — a to najsamprzód w drodze pożyczki z funduszu krajowego religijnego, a w razie dopiero niemożności uzyskania z tego źródła pożyczki, w inny sposób dla finansów krajowych najmniej uciążliwy.“ (Po przeczytaniu składa poprawkę tę na pismie do laski marszałkowskiej). To jest co do paragrafu pierwszego; przy innych paragrafach później będę miał głos.

Marszałek. Czy jest poprawka p. Skrzyńskiego poparta? Kto ją popiera, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest popartą.

Poseł Wężyk. Chociażbym nawet jak najzupełniej zgadzał się z tem, iż udzielanie pożyczki powinno być udziałem kraju a nie Państwa, to je-

dnakże mimo tego nie zgodziłbym się z textem Igo paragrafu, a najmniej z orzeczeniem w jakiem ta suma wypośrodkowaną została, albowiem w obec wadliwych i niedokładnych raportów rządowych, orzeczenie wypośrodkowane, to na niczem a na niczem w sprawozdaniu komisyi nie opiera się, i tak dobrze możnaby z tego sprawozdania wymotywować potrzebę 2,300.000 jak i 10,000.000; a nie jest to rzeczą obojętną tak dla samej rzeczy, ani ażeby wysokość sumy zastosowaną była do potrzeby, jak równie nie jest rzeczą obojętną dla kraju, czy 2, 3 lub 10 milionów ponosić będzie. Zatem ci panowie, w których przekonaniu to leży, iż kraj a nie Państwo tę zapomogę udzielić winien, na wstępie do życia konstytucyjnego przynoszą jako pierwszy podarek którym obdarzają kraj, dług krajowi, przynajmniej powinni wszczepić to przekonanie w kraju, że tyle a nie więcej ponosić jest obowiązany: dług albowiem którym kraj nasz obdarzamy, nie może być dla niego obojętnym i jest dla niego bardzo uciążliwym. — Nie myślcie panowie, aby to było rzeczą obojętną, albowiem kraj cały będzie przymuszony nietylko opłacać procenta nim zwrot ratami nastąpi, nietylko tę część zapomogi zapłacić którą bezwarunkowo i bezprocentowo udzielić musi, ale opłacać musi i tę różnicę procentową, jaka koniecznie wypływać musi z procentowej różnicy jaka wykaże się między sumą pożyczoną a sumą przez nas wypożyczyć się mającą; jest bowiem niezawodną rzeczą, że od stron pobierając 5% nie będziemy w stanie po 5% także kapitału zapożyczać, a zatem iż ten wysoki procent niezawodnie kraj będzie musiał zapłacić. A nie myślcie panowie, żeby nędza zlokalizowaną tylko była do okolic głodem dotkniętych, nędza opanowała kraj cały i tak dobrze zawitała pod strzechy włościańskie na wschodzie jak do domków szlacheckich na zachodzie, i postawiła ich w tej smutnej pozycyi, że zobowiązaniom swoim tak względem Państwa jako też i względem społeczeństwa, to jest płaceniu podatków i procentów od długu nie są w stanie zadosyć uczynić. Takie obciążanie i nakładanie zbyt wielkich ciężarów nie może być dla kraju rzeczą obojętną, ale dla mnie daleko ważniejsza jest kwestya prawna, to jest ta: kto tę pożyczkę tę zapomogę ponosić powinien, czy skarb Państwa czy kraj? i pod tym względem zdaje mi się iż ta kwestya nie miała należytego uwzględnienia z strony szanownej komisyi, a to tak dalece, iż nawet komisya pod tym względem wspierać się z Rządem za właściwe nie uznała; a mnie się zdaje, że to głównie powinno kierować naszem orzeczeniem; mnie się zdaje iż zapomogę głównie i wyłącznie powinien dać skarb Państwa, powołuję się pod tym względem na precedens węgierski, — co się tyczy dania zapomogi, gdzie wyłącznie Państwo a nie kraj tę zapomogę udzielał, — i nie widzę żadnego powodu aby w tym względzie Galicya w gorszych jak Węgry znajdowała się warunkach, albowiem głównie podług mnie powinno być zadaniem Państwa biorąc podatek od kraju, ażeby i w razie kiedy przypadkowo na kraj jakie nieszczęście przyjdzie, takiemu zaradzić, a zatem i udzielenie zapomogi do Rządu należeć powinno, albowiem w jego interesie głównie leży utrzymanie przedmiotu w stanie, ażeby ciągle podatki opłacać był w stanie.

Marszałek. To nie jest debata ogólna, mowca wyłącza kwestyę zasadniczą.

Poseł Wężyk. Ja chciałem tylko powiedzieć że to jest zadaniem Rządu, a zatem że rzeczywiście myśmy powinni przejść do wniosku x. Szwedzickiego, zgadzając się zupełnie z wnioskiem jego z tą różnicą, iż w formie petycyi a nie w formie uchwały poleciłbym wniosek x. Szwedzickiego do przyjęcia, gdyż jestem silnie przekonanym, iż to jest wyłączny obowiązek Rządu, a zatem nie kraj ale wyłącznie Rząd powinnien się poczuwać do udzielenia zapomogi.

Poseł Krzeczunowicz. Co do wniosku p. Wężyka zgodziłbym się z nim zupełnie, gdybym miał nadzieję uzyskać czegoś tą drogą którą on wskazuje, ale dotąd nam powiedziano, że skarb Państwa nie da więcej jak 500.000. To przyjmujemy, lecz trzeba iść dalej. Gdybyśmy przyjęli zasadę, że skarb Państwa ma wszystko ponieść, tobyśmy stanęli gdzie jesteśmy dzisiaj, i narażalibyśmy się na niebezpieczeństwo, że nie będziemy mieli środków do zapobieżenia nędzy.

Naturalną rzeczą jest, że Wydział krajowy — o ile być może — będzie się starał od Rządu uzyskać większe wsparcie, a pokaże się później czy uzyska czy nie. Lecz nie trzeba Wydziałowi zamykać drogę inną na przypadek, gdy od Rządu nie uzyska więcej niż to co Rząd już dać przyrzekł.

Co do wniosku posła Golejowskiego, który chciał podnieść sumę ogólną 3,000.000 na 4,000.000 powiem, że podług argumentów przez niego przytoczonych możnaby podnieść na 5,000.000 lub na 6,000.000; ja mniemam jednak, że komisya rozpoznała materyały jakie miała, i mogła osądzić wiele dać jest koniecznie potrzebnem. Nie trzeba zapominać także, że im więcej pożyczymy tem więcej ciężaru na kraj spadnie, a kraj także nie bogaty.

Również i z wnioskiem posła Skrzyńskiego nie mogę się zgodzić. Proponuje on, ażeby Wydział krajowy starał się najsamprzód uzyskać pożyczkę z funduszu religijnego, a jeżeli to nie będzie możliwe ma użyć skrodków innych.

Przyjmując ten wniosek, narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo odłożenia pożyczki na czas długi. Dla zaciągnienia bowiem pożyczki z funduszu religijnego potrzeba znosić się nie tylko z Rządem, lecz w skutek konkordatu potrzebne byłoby zezwolenie władz kościelnych. Mogłoby minąć kilka miesięcy, zanimby Wydział krajowy się dowiedział, czy z funduszu religijnego pożyczkę dostanie czy nie. Jednakże myśl p. Skrzyńskiego tu rzucona może być pożyteczną.

Dosyć że p. Skrzyński podniósł tę myśl, dosyć żeśmy ją słyszeli, w tem jego zasługa; Wydział krajowy nie omieszka z niej użytek zrobić tem bardziej, że fundusz religijny mógłby usługę zrobić krajowi bez straty najmniejszej dla siebie n. p. tym sposobem: gdyby pożyczając nam swoje papiery wartościowe, pozwolił zastawić takowe i uzyskać na zastaw tańszą pożyczkę. Zostawcie to panowie Wydziałowi krajowemu, on sprobuje czy i co na tej drodze da się osiągnąć.

Co do §fu 1. przedłożonego przez komisyę, mam niektóre uwagi zrobić względem redakcyi tego paragrafu.

Pierwszy ustęp tego paragrafu odnosi się do pożyczki, czyli raczej do podniesienia ze skarbu Państwa 500.000 złr. zaasygnowanych najwyższem postanowieniem. W tym ustępie stoi: (czyta)

„Udziela się niniejszem gwarancyę kraju tak za zwrot kapitału jak i za opłatę procentu.“

W drugim ustępie tegoż §fu 1. przez komisyę przedłożonego stoi: (czyta)

„Nadto upoważnia się Wydział do użycia kredytu krajowego Galicyi i Lodomeryi dla wystarania się o dalsze 2,500.000 złr.“ — Więc tu w tym drugim ustępie nie ma udzielonej gwarancyi o której mowa w pierwszym ustępie. Jakkolwiek mojem zdaniem nie jest potrzebną wzmianka o gwarancyi kraju i dość jest powiedzieć, iż uzyskanie pożyczki odbywa się przez użycie kredytu krajowego, to jednak gdy wspomnione ustępy stoją jeden koło drugiego i w jednym jest mowa o gwaranczyi a w drugim nie, mogłaby nastąpić wątpliwość, czy ta różnica redakcyi nie zawiera także różnicę myśli.

Dla tego mniemam, że odnośnie do obu pożyczek: 500.000 ze skarbu Państwa i 2,500.000 złr. z innych źródeł, dość jest użyć słów: iż one zaciągnięte będą przez użycie kredytu krajowego.

Co do ustępu pierwszego mam jeszcze dodać, że gdy w nim jest mowa o gwarancyi za zwrot kapitału i za opłatę procentów, możnaby zarzucić, dla czego nie ma wzmianki o innych warunkach, które jednak postawione są najwyższem postanowieniem, a które dotrzymać trzeba, jeżeli nie uzyskają się warunki lżejsze. Sądzę że tutaj nie trzeba wspominać ani o gwarancyi ani o innych warunkach. Dość jest upoważnić Wydział do podniesienia zaasygnowanych pieniędzy pod takiemi warunkami, pod jakiemi można się najkorzystniej z Rządem ułożyć. Ostatnie nakoniec trzy wiersze paragrafu proponowanego przez komisyę: „i z uwzględnieniem, przy oznaczeniu terminu „zwrotu, postanowień następnego §fu 7. co do umo„rzenia pożyczkowych zapomóg“ — zdają mi się niepotrzebne; dosyć jest gdy powiedziano: „pod najmniej uciążliwymi warunkami“, bo już w skutek tej wskazówki Wydział krajowy musi wszystkie okoliczności zważyć i z dającymi pożyczkę tak się ułożyć, ażeby termina wypłaty wierzycielom kraju odpowiadały ile możności terminom zwrotu zapomóg; zresztą dodać muszę, że tu nie tylko termina zwrotu zapomóg, lecz także inne okoliczności uwzględnić wypadnie, bo nie można być pewnym, czy i o ile termina zwrotu będą dotrzymane, i czy nie przyjdzie także odpuścić jaką część zapomóg.

Jestem więc za wypuszczeniem wspomnionych ostatnich wierszy tem bardziej, gdy nie dobrze jest pisać w ustawie co nie jest koniecznie potrzebnem.

Przy pożyczce w sumie 2,500.000 potrzeba zdaniem mojem dodać słowa „w gotówce“; bez tego bowiem dodatku mogłaby powstać wątpliwość, czy ta suma nie ma być zrozumianą — w obligacyach wydanych dla uzyskania pożyczki.

Z tych to wszystkich powodów wnoszę, żeby redakcya tego paragrafu była następująca (czyta): „W celu zapobieżenia nędzy zagrażającej niektó„rym okolicom z powodu tegorocznego nieuro„dzaju, upoważnia się Wydział krajowy do użycia „kredytu krajowego królestwa Galicyi i Lo„domeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem“ tyle pozostaje z paragrafu proponowanego przez komisyę. — Resztę zaś paragrafu proponuję zredagować jak następuje: — „mianowicie:

1. do podniesienia ze skarbu Państwa pożyczki „w sumie 500.000 złr. w. a. zaasygnowanej naj„wyższem postanowieniem z 11. Grudnia 1865. r.

„2. Do wystarania się dalszej kwoty aż do wysokości 2,500.000 złr. w. a. w gotówce pod „warunkami dla kraju najmniej uciążliwymi."

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Krzeczunowicza, raczy powstać (Izba powstaje). Wniosek jest poparty.

Poseł Hubicki. Ja chcę zrobić wniosek dodatkowy do paragrafu 1go, nie alterując bynajmniej ani myśli ogólnej w §. 1szym wypowiedzianej ani też stylizacyi.

Wniosek dodatkowy do paragrafu 1go byłby następujący: po wyrazach „w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy" wypadałoby umieścić: „Przedewszystkiem Wydział krajowy wejdzie w porozumienie z wys. Rządem celem uzyskania pożyczki pod gwarancyą Sejmu krajowego aż do wysokości 2,500.000 złr. w. a. w papierach antycypacyjnych podatkowych pięciuprocentowych, przyjmowanych w nominalnej wartości w pięciuletnich rocznych ratach we wszystkich kasach rządowych w opłatach podatkowych, — i wsposób najodpowiedniejszy użyje tych efektów na kupno ziemiopłodów lub zapomogę pieniężną z uwzględnieniem" i t. d.

Po wczorajszem uzasadnieniu mej myśli niechcę już jej dzisiaj dalej wywodzić; proszę wiec tylko Wysoką Izbę, żeby mój wniosek dodatkowy do §. 1go przyjąć raczyła.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hubickiego, raczy wstać (mniejszość powstaje). Nie jest poparty.

Poseł Kabat. Chcę wnieść poprawkę co do redakcyi §. 1go, który zawiera upoważnienie Wydziału krajowego do zaciągnienia pożyczki, a przeto nader starannie zredagowanym być powinien; ponieważ ów instytut kredytowy lub bankier, który z Wydziałem kredytowym wejdzie w układy o pożyczkę, zwróci swą szczególną uwagę na ten paragraf, by ocenić czyli i jak daleko sięga upoważnienie Wydziału krajowego do zaciągnienia pożyczki lub innej operacyi kredytowej. Według mego zdania redakcya §. 1go nie jest dość jasną. Według niej upoważniony jest Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego dla wystarania się o fundusz 2,500.000 złr. w. a. Gdy zaś użycie kredytu krajowego jest tylko środkiem wiodącym do celu to jest do uzyskania pożyczki, a upoważnienie do użycia środków nie mieści w sobie koniecznie upoważnienia do urzeczywistnienia samego celu; przeto nie dość jest upoważnić Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego jako środka, za pomocą którego pożyczka uzyskaną być może, lecz trzeba go jak najwyraźniej upoważnić też do zaciągnienia pożyczki lub przedsięwzięcia innej operacyi kredytowej, czego w §. 1szym wyraźnie i jasno nie powiedziano. Jeżeli n. p. upoważniam kogoś do użycia kapitału na pewny cel, n. p. na wybudowanie szkoły — upoważniłem go wprawdzie do rozrządzenia moim kapitałem, lecz nie upoważniłem go do wybudowania szkoły. A gdy tak jak w każdym interesie prywatnym, wchodzący w interes z pełnomocnikiem troskliwie bada treść pełnomocnictwa, tak też i ów instytut kredytowy lub bankier, który funduszowi krajowemu ma pożyczyć 2.500.000 złr., zastanowi się głęboko nad treścią §. 1go, którego następującą proponuję redakcyę: „Nadto upoważnia się Wydział krajowy, ażeby za pomocą kredytu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież wielkiego xięstwa Krakowskiego, pożyczył lub drogą innej operacyi kredytowej wystarał się o potrzebny na to fundusz 2,500.000 złr." Ten mój wniosek redakcyjny mógłby być połączony z wnioskiem posła Krzeczunowicza.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Kabata, raczy wstać (większość powstaje). Jest poparty.

X. Szwedzicki. Ja prosyw o hołos dla toho, aby tuju sprawu na praktycznu dorohu zwernuty. Sprawa hołodowa jest duże nahlaszcza, i jako taku Wysokij Sojm ju traktowaty musyt (brawo). Nyni hołodni czekajut chliba, a my nad perszym paragrafom wże dwi hodyny debatujem (brawo). Wneski tutki stawłeny czerez pp. Skrzyńskoho i Krzeczunowycza, mohłyby pożyczku tuju na dwa misiaci prodowżyty, a tu hołodni umerajut (brawo). Pożyczka u fonda relihijnoho załeżyt wid pryzwołenia najwyższoj hołowy cerkwy kaftołyczeskoj, dla toho poperaju, aby zistaty pry perwszim paragrafi wraz z dodatkom posła Krzeczunowycza (brawo).

X. Ruczka. Niezabierałbym głosu, bo czas jest bardzo drogi, i zapewnie życzeniem jest Sejmu, żeby ta sprawa przed świętami była ukończona; jednakże nie mogę się zgodzić na myśl p. Skrzyńskiego, która chociaż przyznać muszę, że ona jest postawioną zupełnie w duchu kościoła, bo kościół zawsze część swojego majątku obracał na utrzymanie biednych, jednakże warunki nie są po temu, żeby jego myśl zamieniła się w czyn, chociaż albowiem jego myśl jest praktyczną, ale nie jest nią u nas, bo praktyczną ona może być tylko tam, gdzie fundusze religijne znajdują się w rękach kościoła, n. p. na Bukowinie, gdzie właśnie kościół ze swoich funduszów pożycza; jednakże u nas co

do funduszu religijnego galicyjskiego zupełnie inaczej się rzecz ma. Fundusz religijny galicyjski istnieje dziś tylko na papierze!

Głosy: Nie, nie.

Zaraz się wytłumaczę. Istnieje on tylko na papierze.

Jest on wprawdzie zebrany z źródeł kościelnych łacińskich które kościołowi jako własność się należą, jednakże gdyby właśnie obracano dochód z tegoż funduszu religijnego według źródeł z jakich on powstał, wtenczas niezawodnie byłby wielki kapitał rezerwowy; cesarz Józef utworzył fundusz religijny dla całego kraju bez różnicy obrządku, czy greckiego czy łacińskiego, a to z tej jednej przyczyny, że tak obrządek grecki jak i łaciński jest katolicki, i jak długo Rusini z nami połączeni religijnie zostają katolikami, tak długo mogą korzystać z tego funduszu. Otóż ponieważ $^5/_6$ części użytkuje obrządek grecki, a tylko $^1/_6$ część obrządek łaciński, zatem nie wystarcza dochód z funduszu religijnego, i Rząd ze skarbu Państwa dokłada rocznie do 200.000 złr., i to liczy jako swoją należytość, jako swoją pretensyę do funduszu religijnego, a jeżeli to wszystko obliczymy, wtenczas się pokaże że 7,000.000 złr. dłużen jest fundusz religijny skarbowi Państwa. Nie boję się żeby ten fundusz religijny zupełnie znikł, gdyż ten fundusz religijny jest niejako zabezpieczony konkordatem, a w tym konkordacie jest powiedziane: że tak długo zostanie ten fundusz w administracyi Państwa, dopóki nie będzie możność aby go obrócić na dotacye stałe. Przytem także Rząd przyrzekł, że jak długo kościół potrzebować będzie, dawane będą ze skarbu Państwa dodatki. Więc w takim składzie rzeczy p. Skrzyński przekona się, że rzeczywiście z tego funduszu pożyczki żadnej zaciągać nie można.

Nietylko dwa miesiące ale lataby upłynęły, a my tej pożyczki nie zaciągnęlibyśmy.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos jako wnioskodawca.

Marszałek. Do głosu są zapisani pp. Zyblikiewicz, Golejowski i Skrzyński. (Posłowie: Samelson i Dubs proszą o głos). A zatem teraz jeszcze i pp. Samelson i Dubs, nakoniec wnioskodawca, a potem dyskusya zamknięta; kto za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Powstaje większość.) P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie zgadzam się z wypowiedzianem tu zdaniu x. Szwedzickiego, ażeby nie zastanawiać się tak szczegółowo nad projektem komisyi z powodu, że tymczasem głód zagraża; mniemam bowiem, że nic to na głód nie wpłynie, czy sprawę o kilka godzin wcześniej czy później załatwimy. Jeżeli załatwimy ją nieco wcześniej, nie zapobieżemy głodowi jeżeli już gdzie jest, jeżeli zaś w kilka godzin później, a choćby nawet aż po południu, to głodu nie sprowadzimy. Sądzę że należy iść tym samym trybem co dotąd, i każdy §. dokładnie rozebrać i nad każdym §fem dyskusyę przeprowadzić. Zabrałem głos aby podnieść wniosek p. Golejowskiego, lękam się bowiem, że wśród wielu poprawek redakcyjnych pójdzie w zapomnienie. Być może że suma 2,500.000 złr. nie wystarczy, a jeżeli nie wystarczy, to Wydział krajowy i kraj znajdzie się w bardzo krytycznem położeniu, patrzeć bowiem będzie musiał na głód i nieszczęście, jakiemu kraj właśnie teraz zapobiedz pragnie. Sądzę zatem, że nie należy Wydziałowi krajowemu rąk wiązać, ale umocować go do wystarania się o większy fundusz, gdyby się okazała potrzeba. Bo jeżeli teraz upoważnienia tego Wydziałowi nie damy — a Sejm niezawodnie do lata zebrany nie pozostanie — to nie ma pewności, że zapobieżemy głodowi. Nie należałoby upoważniać Wydziału do zaciągnienia zaraz na początku większej sumy nad 2,500.000 złr., lecz dajmy mu możność zaciągnienia jednego miliona więcej na wypadek, gdyby owa suma nie wystarczyła. Słyszałem że nie należy kraju zbytnie obciążać, lecz idzie tu o głód i o zagładę części kraju; zapobiegając więc takiemu nieszczęściu, nie ma się co oglądać czy ciężar będzie wielki lub nie, lecz zagrożonym częściom kraju. Wprawdzie p. Krzeczunowicz zauważał, że postępując tym torem możnaby i 5 milionów zażądać, ja nie przeczę temu, bo nie mamy żadnej podstawy do ocenienia jak wielka jest potrzeba, dla tego wolałbym zachować przezorność i przysposobić raczej większe jak mniejsze fundusze.

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. Pan Krzeczunowicz jeden wystąpił przeciwko mojemu wnioskowi, a chociaż powiada, iż go nie przekonałem, toć muszę oświadczyć, że i on mnie swoimi argumentami nie przekonał. Ponieważ komisya oświadczyła się za 2,500.000, więc on na tem poprzestaje i powiada, że wyżej pójść nie można, ale dla czego? nie mówi. Osądzenie granicy możności przekroczenia tej sumy pozostawiam Wys. Izbie, jednakowoż na jeden punkt zwrócić muszę uwagę. Komisya przychyliła się do wniosku x. Szwedzickiego, proponując na wsparcie zagrożonych nędzą i głodem trzy

miliony; lecz x. Szwedzicki wyraził w swym wniosku, iż zapomoga ta służyć ma tylko na wsparcie włościan, komisya zaś była tego zdania, że zapomoga należy się wszystkim tym którzy są w nędzy. — Uwzględniając zasadę przez komisyę postawioną, potrzeba większą sumę na zapomogę przeznaczyć, jeżeli ma być ogólną; bo gdy Wydział wyda na zasiewy ilość przez komisyę wyznaczoną 1,900.000, 150.000 na niezwrotną zapomogę, 300.000 złr. na robotę dróg — 200.000 zostawi na fundusz rezerwowy — to zapewne mała suma zostanie się do rozdawania na zapomogę. Pytam się, cóż komitety będą miały do rozdawania, i jak zapobiegać będą w stanie nędzy i głodowi?

Naturalną jest rzeczą, jeżeli my poczuwamy się do obowiązku zapobieżenia tej nędzy i głodowi, to albo tak robić iżby głodu nie było wcale, albo otwarcie powiedzieć, że nie jesteśmy w stanie zapobiedz temu nieszczęściu, bo wątpię żeby suma przez komisyę projektowana wystarczyła do przednowku; kiedy najbardziej będzie potrzeba, nie będzie pomocy. — Środki zaradcze na głód znane są — trzeba dostatecznych ofiar — jak tych udzielić nie jesteśmy w stanie, to głód teraz i potem będzie pochłaniał swoje ofiary. — Muszę przeto upraszać Wysoką Izbę o uwzględnienie mojej poprawki.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Najsamprzód muszę odpowiedzieć xiędzu Ruczce, że fundusz religijny rzeczywiście istnieje. Nie mogę zgodzić się na to, aby wierzytelność ta nie była realną wartością, a to tembardziej, iż to jest wierzytelność wys. skarbu. Xiądz Ruczka zdaje się przypuszczać, jakobym ja żądał uszczerbku tego funduszu. Ja zaś fundusz ten uważam jako nietykalny, tak w kapitale jak i w dochodach. Naruszać go nie chcemy i nie możemy. Poręka kraju i najwyższa opieka Rządu zabezpiecza ten fundusz dostatecznie. Pan Krzeczunowicz zarzucił, iż z powodu tej pożyczki łatwiej będzie skomunikować się z prywatnymi. Przeciwnie, ja sądzę że łatwiej będzie skomunikować się z Rządem niż z kapitalistami, którzyby mniej jeszcze byli skłonni do dania pieniędzy, a mianowicie tym których nie znają.

Że w sposób zastawu możnaby pożyczkę z tego funduszu nabyć — zgadzam się — zgadzam się także zupełnie z poprawką i stylizacyą p. Krzeczunowicza we wszystkiem co do 1go §. i 3go, przy 2gim jednak chciałbym aby poprawka moja umieszczoną była. — Obstaję zaś przy tej poprawce, ponieważ przekonany jestem, iż przez zamieszczenie jej w ustawie, ułatwimy Wydziałowi krajowemu uzyskanie wyższego zezwolenia na tę pożyczkę z funduszu religijnego, dla tego popieram p. Krzeczunowicza z dodatkiem mojej poprawki.

Poseł Samelson. Chciałbym tylko kilku słowy wykazać, jak niepraktyczna jest poprawka przez posła Krzeczunowicza, a raczej jego zbijanie poprawki postawionej przez posła Golejowskiego. P. Golejowski żąda, ażeby upoważnić Wydział krajowy do zaciągnienia pożyczki 3,500.000 złr. wal. austr., kiedy p. Krzeczunowicz proponuje 2,500.000 złr. wal. austr. Jeżeli p. Golejowski żąda 3,500.000 złr. w ogóle, a p. Krzeczunowicz 2,500.000 złr. gotówką, to ja sądzę że ten milion różnicę właśnie reprezentuje. W tem będzie różnica, że łożenie i straty, które Wydział krajowy będzie musiał ponieść ażeby uzyskał 2,500.000 złr., mało co mniej wyniesie. Jest tu obecnie sprzeczka o sposoby nie o rzecz. Ja jednakże sądzę, że proponowane 2,500.000 złr. w żadnym razie nie są dostateczne. Nie należę do tych, którzyby chcieli ciężaru krajowi przysporzyć. Czuję i ja to smutne położenie, że pierwszym krokiem Sejmu jest zaciągnienie pożyczki; lecz jeżeli mamy pomódz, to pomóżmy stanowczo, bo półśrodki w dopomaganiu do niczego nie doprowadzą. Czyż 3,000.000 złr. rozdane wystarczą? Według tablic statystycznych, okręgi głodem dotknięte zawierają 2,640.000 ludności; jeżeli tylko $^1/_{10}$ część potrzebujących zapomogi się znajduje, to potrzeba będzie 2,500.000 złr., a tym na całą zapomogę zaledwie po 10 złr. się dostanie. Z tego tytułu sądzę, że trzy miliony za mało jest, ale nadto zaciągamy pożyczkę imieniem kraju, który jak przekonaliśmy się żadnego a żadnego funduszu dziś nie posiada. Nie podobna pomyśleć, jak zaciągając pożyczkę bez postanowienia jakiegokolwiek funduszu rezerwowego, któregoby użyć mógł, chociażby na zapłacenie procentów, gdyby spłaty procentów od stron nie wpływały na czas, lub nie mogły być na czas ściągnięte. Nadto: Wszak my proponujemy, ażeby z funduszu pożyczonego 150.000 złt. obrócić na bezzwrotne i bezprocentowe rozdanie. Zkądże tedy kraj zapłaci procenta, jeżeli od tych 150.000 złt. nie żąda procentu? Dlatego dla tej sumy pożyczonej jest koniecznie potrzebnym fundusz rezerwowy, a takie podniesienie sumy wskazanej przez p. Golejowskiego jest według mnie usprawiedliwionem.

Marszałek. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Pozwolę sobie postawić poprawkę do 1go paragrafu. Poprawka moja zawiera tylko te słowa: „pod gwarancyą Państwa“.

Chciałbym aby w tym ustępie, w którym Wydział krajowy jest umocowany do użycia kredytu krajowego, dodać słowa: „pod gwarancyą Państwa“. Będę się starał uzasadnić moją poprawkę.

Do każdej pożyczki potrzeba — jak sądzę — dwóch czynników: potrzeba dłużnika i wierzyciela. W tym przypadku ja widzę tylko dłużnika do ofiar gotowego, ale wierzyciela nie widzę, kraj nasz jest — że tak powiem — poczciwym rolnikiem, a wcale nie ma wprawy w sztuce robienia długów. Obawiam się, że nim komisya potrzebne fundusze do pokrycia obligacyj będzie miała, wysoki Rząd odmówi nam pożyczki w gotówce, bo gotówki nie ma; ale sądzę że nie odmówi nam gwarancyi całego Państwa, a nie jest to moi panowie rzecz małej wagi ta gwarancya. Widzimy że i najzamożniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, które mają niezależne utrzymanie i stanowisko, ubiegają się o tę gwarancyę rządową. Jest ona najpotrzebniejszą, jeśli za granicami kraju naszego przyjdzie nam zawierać pożyczkę, i łatwiej ją dostaniemy wykazawszy, że Państwo za tę pożyczkę ręczy. Nie obawiam się, ażebyśmy mieli na tych obligacyach stracić. Nie będzie to taka pożyczka jak we Francyi, gdzie przez Rząd zagwarantowana pożyczka jest na 30 lat obliczona; my zaś chcemy ten dług bez gwarancyi Państwa za kilka lat zwrócić. Sądzę że kredytu w takim razie nie znajdziemy za granicą, a w kraju nie ma pieniędzy.

Marszałek. Czy wniosek posła Dubsa jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Wielu posłów powstaje.) Jest poparty. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Przedewszystkiem jako sprawozdawca czuję się obowiązanym podnieść, że myślą komisyi istotnie było, iż Rząd powinien był nam pożyczyć. P. Skrzyński powiada, że komisya w tym duchu postępowała; tak jest — w tym duchu postępowała. Byliśmy przekonani, że jeżeli w roku 1863. Rząd dał Węgrom pożyczkę 20 milionów, jeżeli przez dwa lata nie wymaga procentów żadnych, to my do tych procentów przyczyniamy się, jakie Państwo musi opłacać. Państwo musiało za te 20 milionów wystawić swoje obligi na blizko 30 milionów, my równie za to jak każda inna prowincya odpowiadamy. Jak każda inna prowincya przykładamy się do ponoszenia tego ciężaru.

Sądziliśmy więc w komisyi, że możemy mieć nadzieję, iż Rząd uwzględniając ten stosunek, pożyczki nam nie odmówi. I dziś panowie, jakkolwiek wnoszę o upoważnienie Wydziału krajowego do pożyczenia tej sumy w drodze kredytu prywatnego, to jeszcze myślę, że nam się uda znaleść, i że ten kredyt znajdziemy u Rządu, i że nie będziemy przymuszeni szukać go u prywatnych. Co do stawianych poprawek — zdaje mi się — że najgłówniejszą z tych jest poprawka posła Golejowskiego, ażeby sumę podnieść o milion złr. Uzasadnia on swój wniosek tem, iż komisya wasza nie miała żadnej podstawy do orzeczenia o wysokości sumy. Matematycznej pewności komisya nie miała; jednakże już i te akta, które Rząd nam przedłożył, a zresztą zbierane prywatne wiadomości od współkolegów naszych upoważniły nas do tego zdania, że 3 miliony wystarczą. Komisya w sprawozdaniu podniesła, iż to co na żywność potrzeba, z wielorakich źródeł da się pokryć; a dzisiaj mogę nadto oświadczyć, iż Rząd zaasygnował 1,100.000 na kupno liści tytiunowych właśnie w obwodach nieurodzajem dotkniętych.

Sądziła zatem komisya, iż 3 miliony wystarczą. A jeżeli z jednej strony nie miała zupełnie pewnej miary do oznaczenia wysokości sumy, to z drugiej strony miała miarę w możności kraju. Ja nie zgadzam się z tymi panami, którzy twierdzą iż kraj tylko pośredniczy, iż nic nie przyjdzie krajowi zwrócić, iż kraj nie będzie sam dłużnikiem. Już to samo jest ważnym względem, żebyśmy tej sumy bezpotrzebnie nie podnosili. My zatem sądzili, że przy sumie 3 milionów obstawać musimy. Co do wniosku p. Skrzyńskiego, aby najsamprzód w drodze pożyczki z funduszu religijnego te 2,500.000 złr. wziąść, sądzę panowie, że przedewszystkiem brać nie można, póki ten który ma prawo dać na to nie przystanie. Więc taka uchwała na nic się nie przyda. Zresztą jeżeliby panowie przystali na to, ażeby taki ustęp był umieszczony, to on niezmiernie utrudni użycie kredytu, bo każdy musiałby się pytać Wydziału krajowego: a czy użyliście już tego lub tamtego kredytu, a może nie użyliście? bo gdybyście byli użyli, bylibyście pożyczkę zaciągnęli. Z tych powodów jestem przeciw przyjęciu tego wniosku.

P. Krzeczunowicz powiada, że ta droga nie jest zamknięta. Sądzę że my w komisyi wnieśli, ażeby ta poprawka nie była przyjęta.

Co do poprawki p. Krzeczunowicza a raczej co do zupełnie innej stylizacyi paragrafu, to pozwolę sobie zrobić uwagę, że jest to przeciwstawienie między gwarancyą a kredytem, gdy tu o 500.000 złr. chodzi, a raczej gwarancya i użycie kredytu jest przeciwstawieniem. My gwarancyę może już mamy. Rząd w swem przedłożeniu użył tego słowa, że da za gwarancyą kraju. To było

powodem, dlaczego zdawało się komisyi, ażeby użycie tego samego słowa, „że daje za gwarancyą,“ ażeby nie było żadnej wątpliwości. Nacisk, jaki p. Krzeczunowicz położył na to słowo „w gotówce,“ naprowadza na myśl, że rozumie pożyczkę w brzęczącej monecie. To zależy od tego, jak sobie kto tą rzecz przedstawia. Ja zaś sądzę, że i bez tego słowa „w gotówce“ żadna wątpliwość zachodzić nie może; a według stylizacyi jaką proponuje komisya, będzie Wydział musiał się starać o pożyczkę 2,500.000 złr., nie o sumę którąby czyniły papiery, tylko w pieniądzach jakiekolwiek w kraju mamy.

Nie widzę powodu, dlaczegoby ta stylizacya miała być lepszą od stylizacyi proponowanej przez komisyę.

Co do proponowanego przez p. Krzeczunowicza ustępu (czyta poprawkę Krzeczunowicza do §fu 1.) zapewne —j abym myślał, że Wydział krajowy inaczej postąpić nie mógł, bo nie może przyjmować ciężaru, któryby kraj ponosić nie mógł.

Komisyi się zdawało, iż wierzyciel będzie miał pewność, ten fundusz będzie oddany, dla tego to było w interesie ułatwienia kredytu. Zdawało się komisyi, iż taki dodatek będzie korzystny.

Co do wniosku posła Kabata, to pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wyrażenie: „do użycia kredytu krajowego i dla wystarania się potrzebnego kapitału“, to się zupełnie rozumie z wniosku komisyi. Chodzi bowiem wtenczas o wystaranie się najpotrzebniejszego kapitału, co jest celem dla uchwalenia kredytu krajowego i jak ten kredyt ma być użyty; ale przeciwnie według jego stylizacyi zachodzi wątpliwość bardzo wielka, albowiem on wnosi: „nadto upoważnia się Wydział krajowy pożyczyć lub drogą inną wystarać się“, więc to niewiadomo, czy pożyczka ma być za pomocą kredytu krajowego, lub czy nie ma być za pomocą kredytu krajowego zaciągnięta. Ja sądzę to wątpliwem — tak rozumiałem wniosek i pozwoliłem sobie zrobić tę uwagę, że to niekoniecznie byłoby interesem kraju, przeciwnie starał się Wydział krajowy nie zostawiać żadnej wątpliwości.

Ostatnią poprawką jest poprawka pana Dubsa. Ja sądzę, że gwarancya Państwa mogłaby być bardzo do życzenia dla ważności tego aktu, lecz to jest istotnie tak jak warunek, bez którego Wydział krajowy niemiałby upoważnienia zawierać pożyczki; zdaje mi się więc że byłoby niewłaściwem wiązać tak dalece Wydział krajowy, bo niechby Państwo nie chciało dać gwarancyi — cóżby wtenczas było? Ja sądzę, że zupełnie taki dodatek jest zbyteczny, bo przypuściwszy, że Rząd zechce dać, to prawo wykonania tej gwarancyi przyjmie kraj i właściwie potem dług ciężyć będzie na kraju. Pozwolę sobie wnieść, ażeby Wys. Sejm paragraf ten pierwszy przyjął w całości według stylizacyi komisyi.

Komisarz rządowy p. Possinger. Po tem co p. sprawozdawca zauważał. ja ze stanowiska rządowego mam nie wiele do dodania. Pan sprawozdawca zauważył względem zapomogi rządowej, że postawienie warunku zwrotu tej zaliczki w trzech latach nie zgadza się z warunkiem postawionym w projekcie komisyi, co do zwrotu w pięciu ratach. Otóż istotnie tak jest. Najjaśniejszy Pan przeznaczył czas zwrotu na lat trzy, jednakowoż sądzę, że gdyby z trudnością przychodziło przeprowadzenie zwrotu zaliczek rządowych równocześnie ze zwrotem zaliczek krajowych, to w imieniu Rządu składam oświadczenie, że w razie trudności ściągnięcia rzeczonej zaliczki rządowej w trzech latach, Rząd poprze życzenia kraju, ażeby i zwrot zaliczki rządowej został rozłożony na pięć lat. Co do podniesionych trudności, jakie zajdą ze względu na rozdzielenie tych 500.000 złr. zaliczki dla posiadaczy mniejszych, to — jak jasno z przedłożenia rządowego wynika — chodziło przedewszystkiem o zaspokojenie pierwszej i nagłej potrzeby; otóż zdaje mi się, że przedewszystkiem ta potrzeba da się uczuć posiadaczom mniejszym. Co do kontroli, mogę w imieniu Rządu oświadczyć, że takiej kontroli Rząd nie żąda i z zupełną ufnością Wys. Zgromadzeniu a względnie Wydziałowi krajowemu, wolność rozporządzania zostawia w tem przekonaniu, że Wysokie Zgromadzenie rozporządzi tak, jak to będzie najstosowniejszem i najodpowiedniejszem do myśli Najj. Pana. (Brawo.) Jeszcze wracając do moich uwag co do pierwszego paragrafu, powiedziałem że dla tego oświadczyłem się za formą ustawy, którąby wypadało przyjąć — ponieważ w §. 1. przyjęto możliwość przedsięwzięcia kredytowej operacyi. Otóż dla tego mi się zdawała forma ustawy odpowiedniejszą, ponieważ przedsiębranie kredytowych operacyj nie dotyczy tylko stosunku zaciągającego dług do tego, który pożyczkę ma udzielić. Operacya kredytowa dotyczy już kredytu publicznego, a mianowicie i kredytu finansów Państwa. Przytoczę tu najlepiej wiadomy fakt w Czechach. Miasto Praga zaciągnęło pożyczkę w drodze kredytowej operacyi za uchwałą sejmową; ta pożyczka była uchwaloną w formie ustawy, oczywiście o ile być może ogólnikowo postawionej.

Co do tej kredytowej operacyi wyraźnie postanowiono, że przedsiębranie pożyczki w formie operacyi finansowej, nastąpi za poprzedniem porozumieniem się gminy miasta Pragi z c. k. Rządem. Chodzi bowiem przy kredytowych operacyach przedewszystkiem o ułożenie całego planu tej operacyi. Musi być plan ułożony co do wydawania papierów, co do liczby, co do kwoty nominalnej, co do czasu umarzania tego długu, co do rocznych rat spłat i t. d. Taki plan oczywiście niejako pośrednio wpływa na stosunki finansów Państwa, i dlatego na odniesienie się Rządu krajowego do wys. Ministerstwa stanu właśnie co do tej kwestyi pan Minister stanu odpowiedział, że trzeba będzie przedewszystkiem, jeśliby udawano się do takiej kredytowej operacyi, plan tej operacyi przedłożyć Ministerstwu stanu, ażeby się porozumiało z Ministerstwem finansów. Otóż zupełnieby nie przeszkadzało, ażeby i Wys. Zgromadzenie uchwaliło to co w zmiankowanej proponowanej ustawie czeskiej zrobiono, t. j. ażeby przeprowadzenie pożyczki w drodze ustawy kredytowej, nastąpiło za porozumieniem Wydziału krajowego z c. k. Rządem.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Jakkolwiek zamknięto już dyskusyę, pan komisarz rządowy wystąpił z wnioskiem, którego milczeniem pominąć nie mogę. Przedewszystkiem jeśli miał p. komisarz rządowy zamiar dodania czegoś do tego paragrafu lub zrobienia jakiej uwagi, to dobrzeby było uczynić to przed zamknięciem dyskusyi, aby Izba miała możność wypowidzenia swojego zdania względem uwag pana komisarza. Pan komisarz mógłby następnie głos zabierać kiedyby mu się podobało, lecz Izba nie pozostawiłaby jego oświadczeń bez odpowiedzi.

Nadto co do zrobionych do tego §fu uwag, powiedzieć muszę, że komisarz rządowy nie może przy dyskusyi żadnych wniosków stawiać. On przychodzi do Izby z wnioskami w formie przedłożeń rządowych, lecz przy rozprawach nikt kto nie jest posłem, wniosków tu stawiać nie może.

Komisarz rząd. c. k. rad. nad. p. Possinger. Ja z mego stanowiska rządowego nie zrobiłem żadnego wniosku — ponieważ gdyby zamiarem moim było wniosek robić, tobym był wniosek zrobił i złożyłbym go był do laski marszałkowskiej. — Co do sprawy niezabierania głosu przed sprawozdawcą p. Grocholskim, to dla tego głosu przed p. Grocholskim nie zabierałem, ponieważ wtedy tutaj przypadkowo nie byłem, gdyż na chwilę wyszedłem i przyszedłem dopiero wtenczas, gdy sprawozdawca głos zabrał. Nie pozostało mi zatem nic innego, jak czekać aż sprawozdawca skończy. Jeżeli wspomnione uwagi poczyniłem, to wcale nie przeszkadza temu co wysoka Izba uchwali. Nie stawiłem tego w formie wniosku, tylko musiałem zrobić uwagę, aby i p. sprawozdawcy dać sposobność z niej zrobić użytek.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja w imieniu komisyi nie byłbym wstanie oświadczyć się ani za przyjęciem, ani za nieprzyjęciem propozycyi, co do której nie było poprzedniego porozumienia. Nie wiem zresztą, czy z natury rzeczy się rozumie, że Rząd nie pozwoli na operacyę finansową przed przedłożeniem planu, ale mnie się zdaje wątpliwem czy to potrzebuje być w ustawie. Jeśli z natury rzeczy wypływa, to musi zrobić się bez tego plan operacyi i wnieść do wys. Ministerstwa.

Komisarz rząd. c. k. rad. nad. p. Possinger. Teraz mam zupełne zaspokojenie, że tak Wysokie Zgromadzenie jak i Wydział krajowy nie będzie postępował na innej drodze, tylko na drodze porozumienia się z Rządem krajowym.

Marszałek. Złożono pięć poprawek co do §. 1go, które poddam pod głosowanie, a nareszcie sam paragraf; — pierwsza poprawka jest hr. Golejowskiego.

Poseł Smolka. Jabym wniósł co do porządku, w którym ma się głosować. Mnie się zdaje że pierwszym wnioskiem byłby wniosek p. Wężyka który chce, ażeby petycya do Rządu była podana.

Poseł Zyblikiewicz. Nie podał p. Wężyk jako wniosku, więc nie jest wnioskiem.

Marszałek. Stawili wniosek hr. Golejowski, p. Ignacy Skrzyński, p. Dubs, p. Krzeczunowicz i p. Kabat. To są te pięć wniosków, które są postawione.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek posła hr. Golejowskiego mógłby być przyjęty, ale zarazem z redakcyą p. Krzeczunowicza, — nie można go więc podawać do głosowania przy texcie komisyi.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta poprawkę hr. Golejowskiego):

„Wysoka Izba uchwali: na zapobieżenie nędzy dalszy fundusz aż do wysokości 3,500.000 złr. wal. austr."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Golejowskiego, raczy wstać. (Kilka posłów wstaje.) Jest mniejszość, a zatem wniosek upadł. Następuje wniosek posła Skrzyńskiego, który także będzie odczytany.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta wniosek p. Skrzyńskiego; obacz na str. 196.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem odczytanym posła Skrzyńskiego, raczy wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest w mniejszości.

Jest jeszcze wniosek posła Dubsa.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta poprawkę Dubsa):

Po słowach „do wystarania się" dodać „pod gwarancyą Państwa."

Marszałek. Kto jest za odczytanym wnioskiem, raczy wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek jest w mniejszości.

Następuje wniosek posła Krzeczunowicza, który jest za zmianą stylizacyi. — Taka jest stylizacya §. 1go proponowana:

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta §. 1szy wedle stylizacyi p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za proponowaną stylizacyą, raczy wstać.

Poseł hr. Adam Potocki. Tutaj zachodzi wątpliwość, o ileby przyjęcie wniosku posła Krzeczunowicza obejmowało wypuszczenie tego co w swoim wniosku opuścić proponował, mianowicie ostatni ustęp §. 1go, który brzmi: „w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy, i z uwzględnieniem przy oznaczeniu terminu zwrotu postanowień następnego §. 7go co do umorzenia pożyczkowych zapomóg," przyłączyć do §. 7go — więc tu zachodzi wątpliwość, o ile po przyjęciu redakcyjnych poprawek wniosku posła Krzeczunowieza i tamto pozostaćby mogło.

Poseł Samelson. Proszę o głosowanie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie redakcyjną poprawkę posła Krzeczunowicza, a potem czy §. 1. ma być z dodatkiem tym przyjęty? Więc kto jest za redakcyą posła Krzeczunowicza, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest większość za nią. — Zapytam teraz czy ma być dodane, co p. Krzeczunowicz wnosi, — chciałby on wypuścić ostatnie słowa tego paragrafu, które tu będą czytane.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta ustęp §. 1go od słów: „w sposób ..... zapomóg."

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, raczy wstać. (Kilku posłów wstaje). Jest mniejszość a zatem dodatek się nie utrzymał. — Jeszcze wniosek posła Kabata.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta poprawkę p. Kabata).

Marszałek. Zdaje mi się, że ta poprawka *eo ipso* upadła, skoro stylizacyę p. Krzeczunowicza przyjęto, bo nie można innej stylizacyi przyjąć.

Zanim przejdziemy do dalszej dyskusyi, jest tu wniosek naglący, który będzie Wysokiej Izbie przedłożony.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta wniosek naglący xięcia Sanguszki).

„Wniosek naglący."

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wezwać c. k. Rząd, aby termin do reklamacyj przeciw katastralnemu szacunkowi gruntów w zachodniej Galicyi i wielkiem xięstwie Krakowskiem teraz na ośm tygodni oznaczony, na sześć miesięcy przedłużony został.

2. Wniosek ten ze względu na nagłość dopuszczony jest do rozprawy bezzwłocznie w myśl §. 46. lit. b. regulaminu."

Marszałek. (Po przeczytaniu). Pierwsze pytanie, czy ten wniosek jest poparty. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Większość powstaje). Wniosek jest poparty, wnioskodawca ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. Ja właśnie chciałem zabrać glos; jeżeli przedewszystkiem ten wniosek nie może być teraz uchwalonym, to proszę żeby przynajmniej nie był odesłany do żadnej komisyi, tylko wprost do Wydziału krajowego. Chciałem jeszcze dodać parę słów względem tego, co mię do tego wniosku przynagliło, a to jest to, że nie mogłem tego wniosku wnieść pierwej. Najsamprzód już miesiąc, jak sam nie byłem w domu, a to dopiero po moim wyjezdzie to wszystko nastąpiło, więc ja nie mogłem być o tem moi panowie uwiadomionym. Dopiero wczorajszego dnia dowiedziałem się o tem, i powziąłem przedsięwzięcie, aby w Wysokim Sejmie o tem wzmiankę zrobić, innej sposobności nie miałem. Zaś co do ważności tego, powiem jeden argument nadzwyczaj wymowny, że idzie prawdopodobnie o podwojenie podatków stałych, co jest kwestya żywotną dla kraju naszego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek xięcia Sanguszki, ażeby go zaraz odesłać do Wydziału krajowego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc będzie zaraz odesłany do Wydziału krajowego.

Poseł xiążę Sanguszko. Chciałem jeszcze jeden tutaj dodatek zrobić.

Marszałek. Już nie ma miejsca. Przechodzimy dalej do projektu komisyi głodowej. Teraz p. sekretarz Grocholski odczyta §. 2gi.

Sekretarz Grocholski (czyta):

„§. 2. Fundusz uzyskany ma wyłącznie być użytym w sposób niżej §. 3cim postanowiony, na dostarczanie ludności rolniczej nieurodzajem tegorocznym dotkniętej nasienia brakującego na wiosenny zasiew i żywności niezbędnej dla uchronienia jej od głodu, jednakże tym tylko, których własne siły okażą się niedostatecznemi dla zaspokojenia rzeczonych potrzeb.“

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Zapisałem się do §. 2go chociaż właściwie zamyślam wystąpić przeciw zasadom rozwiniętym w §. 3. i następnych. Gdy wszelako w §. 2. jest już powołany §. 3., nie zdawało mi się możebnem wchodzić w dyskusyę nad §. 2gim bez dyskusyi nad §em 3cim; a gdy nadto w mojej poprawce proponuję ściągnienie §§. 2go i 3go w jeden, przeto sądzę iż jest na czasie już teraz wprowadzić mój wywód.

Komisya w swojem sprawozdaniu wyłuszczyła jasno i dobitnie zasady, z jakich przy ułożeniu przedłożonego nam projektu wychodziła, a mianowicie przyznała iż fundusz krajowy nie posiada żadnych funduszów, z którychby wydatek ogromny 3,000.000 złr. w. a. pokryć można; że nie myśli wnosić na rozdanie jałmużny; że wprawdzie w tę zasadę o tyle wyłom robi, iż proponuje rozdanie sumy 150.000 złr. dla najuboższych; że wszelako co do reszty utrzymuje zasadę, że wszystko co zaliczonem zostanie, musi być funduszowi krajowemu zwróconem, albowiem fundusz krajowy sam pożycza zatem co zaliczy zwróconem ma być musi, albowiem i on oddać obowiazanym jest, będąc tylko pośrednikiem.

Zgadzam się zupełnie z temi przez komisyę w sprawozdaniu wprowadzonemi zasadami, zgadzam się z niemi, ponieważ zastosowane są zupełnie do faktycznego stanu rzeczy; ale właśnie dla tego nie zgadzam się z konsekwencyami, jakie komisya z tych premisów wytoczyła, a które złożyła w projekcie do uchwały, który jest teraz przedmiotem naszych obrad. Bo panowie, chociaż komisya przyrzekła w sprawozdaniu obarczyć fundusz krajowy tylko sumą 150.000 złr. w. a. przeznaczoną do rozdania między najuboższych, i istotnie nie wyższą na ten cel położyła w projekcie sumę, to z drugiej strony przez opuszczenie dłużnikom różnych obowiązków na nich słusznie nałożyć się mających, ogromny na fundusz krajowy przełożyła ciężar, zdejmując z tych którzy oddać mogą i winni, na innych którzy żadnego nie zaciągnęli długu.

Żeby być w tym względzie jasnym, muszę się nieco zapuścić w zestawienie rachunków, bo tu idzie o grosz publiczny, zatem z całą ścisłością i sumiennościa postępować należy. Jestto pierwszy dług który zaciągamy na nasz kraj; dotychczas nie byliśmy wprawdzie bogaci, ale nie mieliśmy także długu, a na nasze potrzeby krajowe składaliśmy się grejcarami. Jeżeli więc dziś przystępuje do nas ta nieodzowna konieczność wstąpienia na tę drogę niebezpieczną, stawiajmy pierwsze nasze kroki ostrożnie i zastanowiajmy się dobrze, ażeby nie obciążyć kraju więcej niż potrzeba.

Bo panowie, pomoc nie powinna iść dalej jak potrzeba istotna i niezbędna tego wymaga, — każden krok dalej, jest zachętą do próżniactwa i marnotrawstwa, a krzywdą nie do usprawiedliwienia dla innych którzy pracowici, oszczędni i oględni i dla przyszłości pracowali.

Otóż jeżeli wasz Wydział krajowy przystąpi w skutek waszego polecenia do zaciągnienia pożyczki na kraj, dwie mu się w tym względzie otworzą szanse. Albo — co byłoby najkorzystniejszem — otrzyma gotówkę na bieżący rachunek za opłaceniem odpowiedniego procentu, — albo co najprawdopodobniej — będzie musiał obligacye wystawić i takowe sprzedać.

Weźmy pierwszy wypadek, to jest przypuszczenie, że uda nam się zaciągnąć pożyczkę w gotówce. Nikt z całego zgromadzenia pewnie nie zechce twierdzić, że dziś pożyczkę możnaby gdziekolwiekbądź zaciągnąć na 5%, znając stosunki pieniężne naszego kraju dokładnie, śmiem utrzymywać że 8% jest ten, na który w najlepszym wypadku w najszczęśliwszej konstelacyi przygotować się musimy (Głosy: większy! wiekszy! 10% i więcej). Zgadzam się zupełnie z tymi głosami, ale dopuszczam tylko 8%. Lecz już w §. 3cim wnosi komisya, aby od sumy 300.000 złr., która się przeznacza na budowanie dróg, płaciła konkurencya tylko 5%, a w §. 7. wymaga komisya od wszystkich, którzy dostaną zapomogi czy to w gotowych pieniądzach czy w zbożu, tylko 5%, — któż więc nadwyżkę tego procentu zapłaci? nadwyżkę wynoszącą rocznie mniej więcej 70.000 złr. w. a., a przez przeciąg lat 5 lub. 6, 350.000 złr. w. a.? fundusz krajowy! bo fundusz krajowy odpowiada wierzycielom, zatem to co niedobierze od swoich dłużników z własnej kieszeni, a raczej z kieszeni wszystkich opodatkowanych dopłacić będzie musiał.

Lecz ta szansa byłaby jeszcze najlepszą. Nieporównanie większy będzie ciężar dla kraju, jeżeliby

przyszło do wystawienie obligacyj krajowych i negocyonowania takowych na targu pieniężnym publicznym. A nie łudźmy się, iż tej szansy ominiemy, — ona jest najprawdopodobniejszą. bo nie ma prawie żadnej nadziei, iżby się znalazł jaki zakład kredytowy, któryby zechciał $2^1/_2$ miliona złr. wal. austr. w gotówce związać w jednej operacyi na lat 5 lub 6. Przymuszeni będziemy zatem prawdopodobnie wypuścić obligacye. Nie jest to tutaj naszą rzeczą obrachowywać dokładnie kurs, po którym będzie można te obligacye sprzedać, ale domniemywanie ugruntowane zawsze nam da skazówkę w przybliżeniu. Otóż panowie oglądnijmy się na ostatnią sprawę finansową w monarchii i przypuśćmy, że kraj nasz jako taki lepszego znajdzie kredytu, ponieważ nie ma jeszcze długu. to przecież nasze nadzieje wyżej nad 70 za 100 wynieść się nie mogą. Żeby zatem po tym kursie uzyskać sumę 2,500.000 złr. wal. austr. w gotówce, będziemy musieli sprzedać obligacye w sumie nominalnej 3,550.000 złr. wal. austr., a ponieważ w przeciągu lat 5ciu lub 6ciu będziemy musieli oddać sumę tę 3,550.000 złr. wal. austr. w nominalnej wartości, od dłużników zaś odbierzemy tylko sumę 2,500.000 złr. wal. austr., więc spadnie na fundusz krajowy ciężar w samym kapitale w sumie 1,050.000 złr. wal. austr., który poniesiony będzie musiał być przez cały kraj.

Dodajmy jeszcze nie pokryty przez dłużników procent od tej nadwyżki 1,050.000 złr. wal. austr., dodajmy jeszcze koszta zakupienia, transportowania, magazynowania i rozdzielania zboża, komisowe, faktorne, pomnożenie kosztów administracyjnych w Wydziale krajowym — jako środkowego punktu tej całej operacyi — i t. p. wydatki, pokaże się ciężar około $1^1/_2$ miliona, który będzie musiał być pokryty ze środków kraju, to jest przez dodatki do podatków, bo innych środków nie mamy. Wprawdzie mówi §. 5. projektu, że włościanom zboże będzie porachowane za tą cenę jaką ono kosztowało.

Dopuszczam że część powyższych wydatków może być zrozumianą pod słowem „koszt," nigdy wszelako nie można pod kosztem zboża rozumieć koszt zakupienia pieniędzy, za które się zboże kupiło, bo przy tłumaczeniu prawa słowa muszą być wzięte w ich zwykłem znaczeniu, zatem pod kosztem można tylko zrozumieć cenę zboża i koszta transportu i wszystkich czynności aż do oddania go w ręce włościanina narosłych, nigdy zaś koszta nabycia pieniędzy, bo te nie są już kosztami zboża, ale kosztami pieniędzy.

W ogólnych tych zarysach miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie niebezpieczeństwo, jakie grozi krajowi z tej ustawy. Te ogromne niedobory, jeżeli ich uchwalicie, będą musiały być pokryte przez znaczne dodatki do podatków. Ochronić tedy kraj od tej klęski jest moim zamiarem, a to tem więcej, ile że spodziewać się nie możemy, iż nawet jeżelibyście przyjęli moją poprawkę, obejdzie się bez wszelkiej straty, bez wszelkich ofiar. Zawsze przyjdzie do tego, że ostatecznie część — chociaż mała — dłużników nie uiści się ze swojego długu, i skończyć się będzie musiało na tem, że trzeba będzie należytość odpisać; — jeżeli nadto zważymy, że już wedle projektu suma 150.000 złr. wal. austr. będzie rozdaną jako jałmużna między najuboższych, to robimy wszystko co w naszych siłach. Wszak nie darować chcemy, lecz zaliczyć tylko sumę 2,850.000 złr. wal. austr. na zasiew i na utrzymanie niezbędne tym, którzy tylko chwilowo są w nieszczęściu, lecz w przyszłości oddać będą mogli; przeprowadźmyż tę zasadę w całej jej czystości, i nie obarczajmy kraj ciężarem wtenczas, kiedy do tego koniecznej potrzeby nie ma.

Wnoszę zatem następującą poprawkę do §§. 2go i 3go (czyta):

„§. 2. Fundusz ten 3,000.000 złr. ma wyłącznie być użytym na dostarczanie ludności rolniczej nieurodzajem tegorocznym dotkniętej nasienia brakującego na wiosenny zasiew i żywności niezbędnej dla uchronienia jej od głodu, a to w następujący sposób:

a) suma 150.000 złr. wal. austr. przeznacza się na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych;

b) suma 300.000 złr. wal. austr. przeznacza się na budowanie w miejscowościach nieurodzajem dotkniętych, dróg obwodowych lub powiatowych, których konkurencya — to jest prawnie do budowy dróg obowiązani — przyjąć zechce na siebie obowiązek zwrotu;

c) reszta obróconą będzie na dawanie zapomóg zwrotnych.

Obowiązek zwrotu zawiera w sobie obowiązek do zwrócenia kapitału, procentu od niego przez fundusz krajowy opłacanego i odpowiedniej części wszelkich kosztów."

Marszałek. Czy poprawka p. Pietruskiego jest poparta? Kto popiera, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest popartą.

Poseł Krzeczunowicz. Czy paragrafy obydwa w tej chwili są wzięte pod dyskusyę? bo jeżeli są, to mam poprawkę także do §. 3go — Mniemałbym jednak, że dyskusyę należy ograniczyć na odczytany §. 2go, a więc §. 3ci mieszać nie możemy.

Gdybyśmy głosowali nad poprawką p. Pietruskiego, to tylko nad pierwszym ustępem, który się odnosi do §. 2., może p. Pietruski sam tak zaproponuje.

X. Pawlików. Chotiłjem do toho samoho predmetu podnesty hołos.

Marszałek. Dyskusya zostaje przy §. 2gim

Poseł Krzeczunowicz. Jakkolwiek powinno się unikać i zwykle unika się cytowania paragrafów następujących w paragrafach poprzedzających, to jednak czasem uniknąć trudno. W paragrafie 2. cytowano paragraf 3., i ztąd poszło, że dyskusyę rozciągnięto na obydwa §§. Pomijając zupełnie postanowienia §. 3go, o których później będę mówił, zwracam uwagę Izby na zasadę przyjętą w §. 2., która później rozwinięta jest bliżej w §§. 4. i 5. Tą zasadą jest, że fundusz uzyskany ma być użyty na dostarczanie nasienia i żywności. Jest to w związku z §§. 4. i 5., które stanowią, że zapomogi na zasiew dawane będą wyłącznie w ziemiopłodach, na żywność zaś zwykle w ziemiopłodach, a wyjątkowo w gotowych pieniądzach.

Jestem przeciwny temu, aby w ustawie dawano pozytywne polecenie dawania zapomogi w zbożu. Jeżeli przykłady innych krajów będziemy mieli na względzie, zdarzy nam się słyszeć o kupowaniu zboża dla zapobieżenia niedostatkowi. Mianowicie we Francyi w latach nieurodzaju starają się w tańszych peryodach roku sprowadzać zboże, ale nie narzucają tego zboża w pewnych cenach, lecz trzymają w szpichlerzach, i odprzedają za cenę targową albo nawet tańszą niż na targu. Inaczej rzecz stawia projekt naszej komisyi w §§. 2., 4. i 5. Podług tych paragrafów, musiałyby organa wykonaniem ustawy obarczone, zamówić już teraz zboże szczególnie na nasienie przez liwerantów, sprowadzić zboże czy to z okolic dalszych czy z innych krajów, poskładać w szpichlerze, a chcąc dopełnić przepis ustawy, musiałyby trzymać to zboże w szpichlerzach aż do wiosny, i na wiosnę rozdać potrzebnym w cenie takiej, jak zboże kosztowało z przewozem i kosztami przechowania. Otóż łatwo zdarzyć się może, że ta cena będzie znacznie wyższą, niż cena za jaką zboże dostać będzie można na targu w okolicach nieurodzajem dotkniętych. Dawać zapomogę w zbożu, i liczyć zboże w cenie droższej niż na targu, nie byłoby dobrodziejstwem.

Mieliśmy już przykłady, że Rząd kupował zboże z okolic dalekich i transportował w okolice inne, w których zboże było daleko tańsze. I mieliśmy nie zbyt dawny a powszechnie znany przypadek, że Rząd kupił zboże i ugodził się z przedsiębiorcami, aby to zboże przewieźli w inną okolicę. Ci przedsiębiorcy nie przewieźli tego zboża, lecz sprzedali takowe tam gdzie było kupione, a natomiast kupili zboże tańsze w tej okolicy, do której mieli zawieść zboże przez Rząd kupione.

Podobnie i nam zdarzyćby się mogło, gdybyśmy w ustawie imperatywnie nakazali rozdawanie zapomóg w ziemiopłodach.

Jeżeli Wydział krajowy znajdzie potrzebę kupić jakąś część zboża, szczególniej na nasienie, może n. p. kukurudzę dla obwodu kołomyjskiego, to będzie próbował, pod jakiemi warunkami da się to zrobić. Może sprowadzi jakąś cząstkę dla tego, żeby zniżyć cenę zboża w tem miejscu, gdzie on sprowadzi. Może mu wypadnie zboże sprowadzone dać nawet taniej niż kosztowało. Wszystko to zależyć będzie od okoliczności, jakie się okażą w czasie samego wykonania. Nie można więc z góry przepisywać szczegółów. Nie można wiązać z góry Wydział wykonujący ustawę, jemu potrzeba ręce zupełnie rozwiązane zostawić, żeby mógł tak postępować, jak okoliczności dozwolą. W tym tedy kierunku zastrzegam sobie postawić poprawki do późniejszych §§. 4. i 5., żeby wolno było dawać zboże lub pieniądze, a żadnego przymusu nie nakładać. A gdy proponowany przez komisyę §. 2gi, nad którym teraz rozprawiamy, już także przesądza tej sprawie, polecając użycie funduszu na dostarczanie nasienia i żywności, — przeto wnoszę, ażeby zamiast §. 2go proponowanego przez komisyę, przyjąć następujący:

„§. 2. Fundusz uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielenie zapomóg ludności rolniczej, nieurodzajem tegorocznym dotkniętej, jednakże tylko tym, których własne siły są niedostateczne do ochronienia ich od głodu, lub do nabycia brakującego nasienia na zasiew wiosenny.“

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Krzeczunowicza, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł x. Pawlików. Ja chotiwjem zasterechczy sia w tim, żeby §. 2. ne buw pid dyskusyju branyj pered §. 3., bo tu wyraźno stoit: „fundusz uzyskany ma wyłącznie być użytym w sposib niżej §. 3. postawłeny.“ Dla toho, szczo do redakcyi sohłaszaju sia z hospodynom Pietruskim, kotoryj zrobyw poprawku, ażeby tyi dwa paragrafy razom połuczyty. W żaden sposib ałe zhodyty sia ne mohu na toje, szczoby toj paragraf tak jak postawłen, poperedżuwaw §. 3., bo to znaczyłoby uperedżaty riszenie §. 3ho Ponymaju, że i poprawka p.

Krzeczunowycza ne po innoj pryczyni jest z opuszczeniem słiw, dotyczaszczych wyraźnu wspomynku §. 3ho tylko szczo do redakcyi paragrofowoj.

Poseł x. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Xiądz Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja w tim samim wzhladi chotiwjem zabraty hołos, szczo i pocztennyj posoł p. Krzeczunowicz, imenno w oboroni zasady, szczoby ludiam zapomohu ne w zerni, no hotowymy hriszmy udilaty. A kromi toho mawbym jeszcze wnesty małenkij dodatok do §. 2., kotoryj tak powidaje: (czyta.) — Meni sia zdaje, że koły postawłeno „ludność rolniczą", to wykluczaje sia wid zapomohy wsich tych. kotoryi własnosty zemskoj ne majut, a taja ludnost', kotoraja ne jest rolnyczoju, należyt do najuboższych. Czy ne potrebujut zapomohy wsi tyi, kotoryi n. p. meszkajut w małych mistoczkach, taki kotoryi żyjut z szczodennoho zarobku, z rukodilstwa, n. p. tkacz, kotoromu jeho oden warstat daje wsi sredstwa do żytia? Jesły jest neurodżaj, neurodywsia łen i konopli, a seljanyn kotoryj ne dast' mu zarobku, ne dast' mu i chliba, na kotoryj win z rodynoju spuskaje sia, bo i selanyn sam jeho ne maje, sam hołoden, czyż takyj tkacz ne potrebuje zapomohy? Otże ne nałeżaszczyi do ludnosty rolnyczoj żyjuszczoj z szczodennoho zarobku wid selan, żyjuczyi czasto w komirnym umerajuczyi z hołodu ne małyby żadnoho prawa ludnosty rolnyczoj, ne małyby i toi zapomohy, no małyby z hołodu umeraty? Ja znaju, że pocztenna komisija pewne mała na uwazi toje, że tut kromi ludnosty rolnyczoj sut jeszcze bohato ludej w kraju, kotoryi może jeszcze bidnijszyi sut' wid ludnosty rolnyczoj — no stawlajuczy wyraznoje opredilenie, szczo zapomoha przyznaczaje sia łysz dla samoj ludnosty rolnyczoj.—powodowała sia pocztenna komisja pewno tym, że jesłyby chotiła daty zapomohu i wyżywyty wsich pomoczy potrzebujuczych, treba na toje ne try, no wisim abo desiat' milioniw. I ja dobre toje ponymaju, szczo pered wsim ratowaty nam wid hołodnoj smerty selan, klasu dostarczajuczu chliba wsim, no hadaju, szczo ne można wiazatysia takim iskluczuym opredilenijem: „ludnosty rolnyczoj" tak, szczoby w danych nadzwyczajnych słuczajach ne można poratowaty czołowika ne-selanyna, sły bude istyno nebezpeczeństwo hołodnoj smerty. Dla toho meni zdaje sia, że w tym paragrafi trebaby szczoś isprawyty, aby tut skazaty: „osobenno rolnyczoj ludnosty", misto „ludnosty rilnyczoj", w polskym zwuczeniu wstawyty „szczególnie ludności rolniczej." Aby w danych wypadkach, hde sia pokaże potrzeba zapomohy, ne zważajuczy na toje, czy umerajuczyj z hołodu jest selanym, aby tym można szczoś daty. Kinczu stawlajuczy tuju poprawku: (czyta.) Misto: „na dostarczanie ludnosty rilnyczoj" maje buty: „Na dostarczanie ludnosty osobenno rilnyczoj", w polskim tekscie: „Na dostarczanie ludności szczególnie rolniczej"

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Naumowicza, raczy powstać. (Wielu posłów powstaje.) Wniosek jest dostatecznie poparty.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Izba powstaje.) A więc dyskusya po wysłuchaniu zapisanych mowców zamknięta. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. W postawionym wniosku przez posła Krzeczunowicza są niewątpliwie dwie strony, jedna ściąga się do formy układu wewnętrznego §. 2go, druga strona odnosi się do kwestyi zasadniczej. Co do pierwszego nie będę odpowiadał. Kwestya zaś zasadnicza jest w tem, czyli zaraz w samej ustawie ta zasada wyrzeczoną będzie i być ma, że zapomoga tylko w ziemiopłodach dawaną być powinna.

Wiadomo że we wszystkich wypadkach głodu występowanie z pomocą, ażeby tę klęskę od znacznej liczby ludności odwrócić, jest zadaniem niemożebnem. Parę razy już na dzisiejszem posiedzeniu było wypowiedziane — w co ja sam wierzę — że w rzeczywistości do wyżywienia ludności dziś zagrożonej głodem potrzeba nie dwa, trzy, ale dziesięć milionów. Tem bardziej zadaniem naszem podług mnie najsamprzód powinna być, mieć nie tyle na uwadze klęskę dotykającą osób prywatnych, ile raczej klęskę ogólną kraju, i to też podług mnie narzuca nam obowiązek, ażeby się postarać, by nieszczęście nie zostawiano zupełnie jako przedmiot miłosierdzia i dobroczynności tak ludzi prywatnych, jako też organizacyi miejscowej gmin i tak dalej. Klęskę publiczną przedewszystkiem mamy odwrócić. Potrzeba jest zapobiedz niebezpieczeństwu, że dla braku potrzebnego ziarna zasiewy jare nie będą dokonane. To przechodzi już na inne pole, przestaje być klęską prywatną, ale jest zagrażającem dla ogółu kraju, i podług mnie pierwszym i głównym celem naszym jest pozostać na tem stanowisku. — To co odnosimy do prywatnych osób, nie powinniśmy z oczu spuszczać przy całości kraju. Podług mnie zapewnienie zasiewu jarego, to przedewszystkiem zasługuje jako sprawa krajowa na ściśle nasze staranie, bo z doświadczenia wiemy,

że samem rozdaniem pieniędzy dla włościan, głodowi się nie zapobieży i ich potrzeby nie zaspokoi. To też się zdaniem mojem jasno zupełnie jak na dłoni okazuje, że trudności są wielkie w zapomogach pieniężnych. — Ludność będąc w nędzy, jeśli otrzyma pieniądze, nie może się powstrzymać ażeby nie wydała ich dla natychmiastowego zaspokojenia swoich osobistych potrzeb. Niepodobnem jest nawet brać jej tego za złe. — Nie potrzebuję dodawać, że okoliczności takie nabierają cechy zarówno do dobroczynności publicznej, jak i do ekonomii krajowej odnoszącej się.

Ekonomia krajowa sprzeciwia się rozdawaniu pieniędzy. Rozdaniem pieniędzy oprócz tego sprowadzimy inną jeszcze konsekwencyę z naszym zamiarem sprzeczną, na którą chciałbym zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu.

Tą konsekwencyą będzie natychmiastowe podskoczenie ceny w miejscach gdzie grosz na zapomogi przez Wydział krajowy będzie rozdawany. Sytuacya dzisiejsza tak się przedstawia: zboża jest nie wiele, potrzeba jest ogromna, a ceny nie bardzo wysokie. Skąd to pochodzi to pomijam, ale nie mogę pominąć uwagi, że taki skład rzeczy nastręczy trudności Wydziałowi krajowemu, jeżeli postanowimy, by zapomogi były rozdawane w pieniądzach. Pokazać się bowiem może, że do wiosny kiedy nadejdzie chwila obsiewu, nie stanie pieniędzy na zakupno ziarna jarego. Jeżeli my z tych danych jakąkolwiek daną zmienimy, to skutek będzie niewątpliwie dla nas srogi. Zmiana sytuacyi pod względem cen jest następująca· natychmiast podskoczą ceny, jak tylko w miejscach głodem dotkniętych rozdana będzie pewna ilość pieniędzy gotowych, i możemy być przekonani, że takie stucznie wyśrubowane ceny zboża będą się wzmagać coraz więcej ku wiosnie w miarę rozdawania zapomóg pieniężnych. Zboże na zasiew kupowane wypadnie nadzwyczaj drogo, i komitety znajdą się w przykrem położeniu. Dlatego jestem za zakupnem zboża i sprowadzeniem go do okolic dotkniętych głodem.

Ktoby się obawiał że nam zostanie ziarno, temu odpowiem, że niemasz niebezpieczeństwa w tym kierunku, bo zboże któreby zostało, będzie można sprzedać po tańszej cenie aniżeli wtedy gdyby go nie było wiele, i tym sposobem zdołamy zabezpieczyć to, o cośmy przedewszystkiem najbardziej dbać powinni, to jest o zabezpieczenie zasiewu jarego, bez czego na drugi raz mielibyśmy znowu nędzę w kraju a komisyę głodową w Sejmie.

Z formy paragrafu drugiego wypowiedziano zasadę, że ta zapomoga winna być wyłącznie w ziemiopłodach rozdawaną nie zaś w pieniądzach. Poseł Krzeczunowicz chciałby kompletnie pozostawić Wydziałowi krajowemu rozdawnictwo zapomogi. Takie głuche pozostawienie rzeczy do użycia Wydziałowi krajowemu, byłoby właśnie ze względu środków, sposobu i zręczności — najzręczniejszem. Zdaje mi się że każdy od razu pozna myśl moją — w jaki sposób i dla jakich powodów. Gdybyśmy bez dyskutowania pod tym względem powzięli uchwałę, istotnie Wydział krajowy na taki nadzwyczajny kredyt liczyć może; ale natarczywość żądania która niewątpliwie pod tym względem nastąpi, będzie wielką i Wydziałowi krajowemu mającemu rozwiązane ręce, stanie się nadzwyczajną trudnością. My z innych względów powinniśmy przyjąć zasadę którą już komisya przyjęła. Mając szczegółowo kwestyę rozdawnictwa na oku, zasadę uznać potrzeba, ażeby — o ile się da najlepiej — ta pomoc dawaną była w ziemiopłodach. Rozumie się też, że podług tej przyjętej zasady i cała kwestya rozliczenia zapomogi nadzwyczaj wiele czasu zabierze, i dlatego chciałbym odpowiedzieć w kilku słowach na uwagę p. Pietruskiego. Wedle zapatrywania się komisyi o wiele wcześniej miały być zapomogi rozdane w ziemiopłodach. Przy tem rozdaniu ziemiopłodów miały być liczone wszystkie koszta:przeto obejmuje to obliczenie w sobie nietylko cenę zboża, ale i koszta transportu i cenę pożyczonych pieniędzy. Inaczej zdawało się komisyi, że niebyłoby możebnem postawić stanowczo tę kwestyę. Jeśli okoliczności zmuszają i Państwo i kraj, aby po wysokich procentach pożyżkę zaciągnąć, to z innej strony trudno ażebyśmy żądali od stron procentu wyższego niżeli legalny procent. Wyraz „użytym" podług mnie nic innego nie znaczy, jak to co w następnym paragrafie 5tym, gdzie wyraźnie powiedziano, iż wszystkie koszta muszą być policzone na rzecz, na konto pobierającego zapomogę. Ale do kosztów należy także różnica pomiędzy wartością pieniędzy danych a pożyczonych, zastosowana i do 150.000 złr. przeznaczonych bezwarunkowo na darowiznę, w każdym razie już na to zupełnie obliczonej, i do 300.000 złr., które reprezentują robotę około dróg publicznych, gdzie znowu rzeczywiście może być słusznem, aby każdą część tego kosztu rozdzielono na raty spłat dla funduszu. Więc zwracam uwagę Wysokiej Izby szczególniej na to, że we wniosku p. Krzeczunowicza jest kwestya co do formalności, na którą

łatwo można się zgodzić, ale także jest kwestya i zasady, którą dobrze nam trzeba rozważyć nim się zdecydujemy. Od uchwały naszej zupełnie zawisły warunki w tym względzie, i stanowcze wskazówki dla Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Kolega Pietruski postawił poprawkę obejmującą nietylko §. 2. ale i §. 3. To tedy niektórym z mowców którzy przedemną zabierali głosy, dało powód wchodzenia w dyskusyę już teraz nad postanowieniami §. 3go. Chcąc popierać poprawkę p. Krzeczunowicza, który stawia poprawkę tylko do §fu 2., nie będę szedł w ślad za tymi panami, którzy wprowadzili do tej dyskusyi postanowienia następnego §fu, i trzymać się będę tylko §. 2go. W istocie nie jest tak jak powiedział szanowny kolega Potocki, że główną kwestyą, głównem zadaniem przy tym paragrafie jest rozstrzygnienie zasadnicze, czy chcemy azeby ta zapomoga była w ziarnie, czy też w pieniądzach udzielaną. P. Krzeczunowicz nie tak postawił tę kwestyę, tylko postawił ją właśnie jako kwestyę zostawienia Wydziałowi wolności w wyborze tych dwóch sposobów według okoliczności, według stosunków miejscowych i konjunktur czasowych, jako kwestyę swobody w postępowaniu nawet dla projektowanej komisyi centralnej i dla jej obwodowych i powiatowych organów, pozostawiając ich uznaniu, że tym w ziarnie, owym w pieniądzach zapomogę dać wypada. Kolega Krzeczunowicz swoją poprawką dąży do tego, aby wstrzymać Izbę od powzięcia już w tej chwili takiej może uchwały, od której Wydział krajowy niemógłby już potem przy jej wykonaniu ani na krok odstąpić, a której zmiany, — gdyby praktyka potrzebę takiej zmiany później wykazała, — nie mógłby już może pod uchwałę Izby poddawać.

Ja także równie jak p. Krzeczunowicz nie mogę doradzać Izbie powzięcia już teraz takiego postanowienia, które mogłoby wykonawcze organa Sejmu ograniczać i wiązać na szkodę może całej tej sprawy, nad którą się zastanawiamy, a więc na szkodę kraju. W sprawach tego rodzaju, których przyszły obrót tak trudno przewidzieć, najbezpieczniej jest wstrzymać się ze zbyt stanowczemi orzeczeniami, zwłaszcza gdy przeprowadzenie jej Sejm poleca organowi, który jest Sejmowi odpowiedni i który z grona tego Zgromadzenia wyszedł. Wchodząc teraz w treść rzeczy muszę powiedzieć, że co do mnie jestem bardzo przeciwny rozdawaniu zapomogi w ziemiopłodach.

Mając jakieś zadanie do rozwiązania i chcą aby było dobrze rozwiązane, trzeba rozważyć czy mamy środki i narzędzia, czy mamy organa, do których właściwej sfery rozwiązanie takiego zadania należy.

Owóż jeżelibyśmy przyjęli za zasadę rozdadawanie zapomogi w ziemiopłodach, byłoby to właściwie zadaniem kupieckiem. Trzeba zboża kupić, trzeba to zboże sprowadzić i do magazynów zsypać, trzeba utrzymywać je dobrze, zdrowo i bezpiecznie w magazynach — a potem rozdawać.

Otóż mnie się zdaje, że do tego zadania my organu nie mamy jakkolwiek panowie — słusznie projektuje komisya, aby Wydział krajowy dokonawszy operacyi finansowej mógł zdać rzecz całą na inny przez siebie postawiony organ, to jest na komisyę, i aby komisya ta była umocowaną znowu obierać sobie organa inne; to jakkolwiek charakter urzędowy tych organów zchodząc po owych piętrach coraz niżej, coraz więcej zacierać się będzie, to jednak nigdy się nie zatrze zupełnie, i jeszcze na najniższym szczeblu tej organizacyi zostanie wiele tego oficyalnego charakteru.

A mnie się zdaje, że tyle doświadczeń które w kraju naszym pod tym względem zrobiono, i o których bardzo wymownie wspominał poseł Kowbasiuk, — a mógłby nie jeden z nas z własnego doświadczenia to co on mówił potwierdzić — dowodzi nam, że nikt mniej jak urząd nie jest uzdatniony do przeprowadzania przedsiębiorstw, które właściwie do sfery kupieckiej należą. Nikt drożej nie kupuje, nikt gorzej nie przechowuje, nikt na tyle strat nie jest narażony jak urzędowy kupiec. Obawiam się więc, aby wszystek grosz w takim razie na koszta, na sprowadzanie, przechowanie, kontrolę i t. d. użyty, nie okazał się straconym, zwłaszcza jeśli policzymy, z jaką w porównaniu oszczędnością przeprowadza te wszystkie operacye przedsiębiorca prywatny, który zna tysiączne drogi handlowe i umie kombinować wszystkie na ten handel wpływające okoliczności. Obawiam się, aby koszta narastające przy rozdawaniu ziemiopłodów, jak to proponuje komisya, koszta które biorący ma zwrócić, nie zrównały co do wysokości największej lichwie, jaką włościanin i tak już opłaca. Zważcie panowie dalej trudności kontrolowania gatunków zboża. Nie ustrzeżecie się tego, żeby w magazynach waszych nie było wiele lichego ziarna. Otóż jeżeli przy rozdawaniu ziarna na chleb jest to już rzeczą niewątpliwie złą, to przy rozdawaniu ziarna na zasiew, jeżeli ziarno będzie zdrowe, jeśli będzie zrosłe, przez wilgoć na składzie ze-

32

psute, jeśli się w niem może wilczki rzuciły; w takim wypadku narazimy tych co takie zboże od nas brać będą, na największą szkodę zamiast im dopomódz, i wywołamy zamiast wdzięczności nieukontentowanie powszechne i słuszne. Powtarzam że jeśli tego uniknąć chcemy, jeśli chcemy zapewnić sie, że ziarno nasze będzie bezpiecznie przechowane, dobrze utrzymane i stosownie rozdane, namnożymy tyle kosztów ubocznych, że to ziarno będzie dwa razy tyle kosztować niż będzie cena miejscowa.

Bo panowie! niezapominajmy o tem, że obok nas będą i inni ludzie myślić o zapomodze dla głodnych, chociaż nie w takich dobroczynnych intencyach jak my, ale po prostu dla własnego zysku. Otóż jeżeli my narobimy kosztów i podniesiemy cenę 15%, a drudzy brać będą lichwy 50%, to my góra; ale jeżeli my podniesiemy koszta w skutek tych wielkich trudności, jakie urzędowe dostawianie za sobą pociągnie o 60%, a drudzy będą się kontentować 40 do 50%, to my z naszem zbożem osiądziemy, a wtenczas moglibyśmy znaleść się w takiem położeniu po wielu trudach i mozołach, że przy końcu przednowku magazyny nasze byłyby jeszcze pełne, bo zboże nasze byłoby droższe niż to, któreby prywatny przemysł sprowadził. A cóż my wtenczas zrobimy z tym zbożem? Przewidując takie trudności na tej drodze która proponuje komisya, nie mogę inaczej jak tylko oświadczyć się za poprawką p. Krzeczunowicza.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Komisya postawiła w §. 2. rzeczywiście tę zasadę, żeby ludności rolniczej dotkniętej nieurodzajem dawać zapomogę tak na zasiew jako też na wyżywienie w zbożu; nie podzielam obawy, którą tu podniósł mowca przedemną, żeby zboże gdy zakupione zostanie, leżało w magazynach, psuło się i nie zostało rozebrane — możliwem jest takie przypuszczenie ale nie prawdopodobne: toć i przypuścić możemy, że gdy Wydział pożyczkę zrobi i już pieniądze mieć będzie do rozdania na zapomogę, nie zgłoszą się po nie, widząc że będą musieli z procentami i kosztami oddać; takie przypuszczenie byłoby także możliwem ale nie prawdopodobnem. Mnie się zdaje że czy pieniądze czy zboże rozdawane będzie na zapomogi, więcej zgłosi się żądających jak będzie do rozdania; lecz przechodzę do właściwej kwestyi o którą się spieramy, czyli dawać zapomogę w zbożu lub też w pieniądzach; — moi panowie, znaną wam jest lekkomyślność naszego ludu rolniczego, gdy zapomogę dostaną w pieniądzach, to arędarzy wspierać będziemy, ale nie ochraniać lud rolniczy od nędzy i głodu — dłużnicy, arędarze i ci co żyją z wieśniaka obsiędą go jak komary, i do kilku tygodni odbiorą mu tę kwotę pieniężną, która mu daną będzie na zapomogę aż do przednowku; pieniądze dane nie ochronią lud rolniczy od nędzy i głodu, ale będzie to fundusz parotygodniowy na pijatyki, bo lekkomyślność ludu rolniczego nie pozwala mu się zastanawiać nad skutkami — dając zapomogi w zbożu unika się temu złemu po części, więcej jest przeszkód, jużci i familia jego w domu opierać się będzie zmarnowaniu tego zboża, a w najgorszym wypadku niezawodnie, dając zapomogi w zbożu, na dłuższy czas wystarczą i prędzej da się kontrolę w gminie zaprowadzić, żeby zasiewy jare porobione były, gdyż zboże dopiero na wiosnę wydane być może, gdy przeciwnie pieniądze na zakupno tego zboża rozdane ludności rolniczej, sprowadzi i drożyznę gdy tyle stron zacznie kupować, a najpewniej pieniądze te w karczmie zostaną.

Poseł Grocholski. Czy dać w zbożu czy w pieniądzach? oto kwestya, o którą rzeczywiście chodzi. Zostawić to Wydziałowi krajowemu znaczy dać w pieniądzach. Dwóch a nawet trzech członków wymownie nam powiedziało, jakie są trudności przy dawaniu zapomogi w zbożu, i dla tego że są trudności, była komisya zdania, żeby położyć nakaz, koniecznie w zbożu dawać zapomogi. Jeśli się zostawi dowolność, to nie będzie się dawać w zbożu. Ci którzy mówili za tym wnioskiem byli zdania, że zboże kupione przez Wydział będzie droższe jak to, któreby włościanie mogli dostać za gotowe pieniądze. Ja nie widzę uzasadnienia, i zdaje mi się, że jak damy pieniądze w tysiące rąk, to będą robić między sobą konkurencyę i my pomnożymy tę konkurencyę, a skutek tego będzie podrożenie ceny. Poruczenie kupna zboża jednemu instytutowi, tę konkurencye znacznie uszczupli. Powiedział poseł Smarzewski, że bardzo dużo będzie przechowanie, magazynowanie kosztować. Jeżeli zboże będzie dobre, nie zrosłe, ważne i dobrze przechowane, to wszystkie te koszta ten będzie ponosił, któryby takowe kupował. Zupełnie więc nie widzę, dlaczegoby zboże miało być wtenczas droższe jak będzie wydawane w naturze, jak gdybyśmy dawali w pieniądzach. Obawy takiej nie ma aby się zboże zostało, owszem jabym się obawiał, że żądania będą większe, aniżeli będziemy mogli dać, a wzgląd który podniósł poseł Golejowski jest zdaniem mojem rozstrzygający. Wiemy że z jednej strony, jeżeli

się będzie dawać w pieniądzach, będą nierównie większe żądania, bo nie można wiedzieć czy kto potrzebuje czy nie, a z drugiej strony trwonienie będzie kolosalne. Pomijam podniesioną przez p. Golejowskiego lekkomyślność naszego ludu, czyż myślicie panowie, że jak będą włościanie mieli gotowe pieniądze lichwiarz nie wydrze im takowych? Włościanin winien pieniądze lichwiarzowi, i trudno aby nie oddał kiedy winien. Dlatego sądzę, że ten wzgląd niezmiernie za tem przemawia, ażeby do tego prawa przywiązać ograniczenie, iżby zapomoga nie inaczej jak tylko w naturze, t. j. w zbożu była dawaną.

Co do formalnej części wniosku p. Krzeczunowicza pozwolę sobie zrobić uwagę, iż on wyklucza pewną część na budowę dróg publicznych, bo fundusz może być albo wyłącznie użyty na zapomogi, albo może tylko częściowo.

Co do wniosku x. Naumowicza, to rzeczywiście przyznaję się, iż komisya była tego zdania, że tylko ludności rolniczej można dziś nieść pomoc. Ludność rolnicza została dotkniętą nieurodzajem, to jest klęską ogólną, więc tej tylko cierpiącej ogólnie klasie może kraj być obowiązany nieść pomoc. Jeżeli będziemy każdemu kto potrzebuje —dostarczać, to na to niezawodnie siły kraju nie mogłyby wystarczyć, tym sposobem przemieniłby się kraj w ugorę.

Więc komisya była rzeczywiście tego zdania, aby tylko ludności rolniczej i to tylko tej, która nie jest w stanie własnemi siłami ochronić się od głodu i nędzy, żeby tylko tym dostarczać zarobku i nasienia. Więc z tego powodu obstaję za tem, aby paragraf drugi był w tej treści przyjęty w jakiej jest podany.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad specyalnymi wnioskami. Pierwszy jest wniosek x. Naumowicza. Pan sekretarz je odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek Naumowicza).

Marszałek. W projekcie jest powiedziane „ludności rolniczej“, a wniosek jest aby dodać „szczególnie“ rolniczej. — Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. — (Po pauzie..)

Nie wszyscy rozumieją o co idzie. Jest wniosek x. Naumowicza aby dodać wyraz „szczególnie“ rolniczej. Poddam go jeszcze raz pod głosowanie. Kto za umieszczeniem tego wyrazu, raczy powstać. (Powstają.) Teraz zrobię odwrotną próbę. Kto przeciwny umieszczeniu wyrazu tego, raczy powstać (gwar.) Większość była za umieszczeniem wyrazu „szczególnie.“

Głosy. Zachodzi wątpliwość.

Poseł Grocholski. Ja proszę o imienne głosowanie w tym względzie, bo to rzecz bardzo ważna, i aby usunąć wszelką wątpliwość. (Szmer.)

Poseł hr. Adam Potocki. Żądanie imiennego głosowania musi być popartem przez 30 członków podług regulaminu — tak mi się zdaje przynajmniej.

Głosy. Tylko przez 15.

Poseł Grocholski. Na takie żądanie Marszałek jest obowiązany, ale zresztą ma prawo każdego czasu zarządzić imienne głosowanie.

Marszałek. A zatem będzie imienne głosowanie, ponieważ uchwalenie nie było jasne. Kto za wnioskiem x. Naumowicza powie „tak“, kto zaś przeciw powie „nie“.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów celem głosowania):

Agopsowicz tak, Andrejczuk tak, hr. Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous nie, Bocheński tak, Boczkowski nie, hr. Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura nie, Demkow tak, Dolański tak, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński nie, x. Dzerowicz nie, Dziewoński Marcin tak, Ginilewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, hr. Golejowski nie, hr. Gołuchowski nie, Grocholski nie, x. Guszalewicz nie, Hausner nie, Horodyski nie, Hrycak nie, Hubicki nie, Jaruntowski nie, x. Juzyczyński tak, Kabat tak, x. Kaczała nie, Kaczkowski tak, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzysztofowicz nie, x. kan. Kuziemski tak, Kulczycki nie, Koczyński tak, Laskowski nie, Liszcz nie, x. arcybiskup Litwinowicz nie, Landesberger nie, Łapiczak nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, x. Łoziński nie, Majer nie, x. biskup Manastyrski tak, x kan. Malinowski nie, Młocki nie, x. Mogilnicki nie, x. Morgenstern nie, x. Naumowicz tak, x. Nebrebecki tak, x. kan. Olcyngier nie, Paszkowski nie, Pawęcki nie, x. kan. Pawlików tak, x. Pietruszewicz nie, Pietruski nie, Polanowski nie, x. Polowy nie, hr. Adam Potocki nie, hr. Alfred Potocki tak, Procak tak, Pudło nie, x. Ruczka tak, hr. Russocki nie, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson nie, xiążę Sanguszko nie, Seidler nie, Skrzyński tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch nie, x. Stępek tak, Szeliski nie, Szpunar nie, x. kan.

Szwedzicki nie, Szumańczowski nie, Tarczanowski nie, Trochanowski tak, x. Trzeszczakowski nie, Ustyanowicz tak, Wężyk tak, x. arcybiskup Wierzchlejski nie, Henryk hr. Wodzicki tak, Ludwik hr. Wodzicki nie, Zachorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki nie, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziębicki tak, Zyblikiewicz tak, Żuk Skarzewski nie.

(Nieobecni byli: pp. Kalier, Kirchmajer, Krzeczunowicz, Kuryłowicz, Kapiszewski, Lipczyński, Ławrowski, Mor, x. biskup Polański, x. biskup Pukalski, Reyzner, Rogaliński, Rogalski, Rusiecki, Skrzyński Ignacy, Smarzewski, Stocki, Szemełowski, x. arcybiskup Szymonowicz, Witalis, Żabiński. Xiążę Leon Sapieha jako Marszałek nie wotował.)

(Po imiennem głosowaniu i obliczeniu głosów.)

Marszałek. Więc „tak“ jest tylko głosów 40, — „nie“ zaś 73, a może choćby była omyłka o kilka głosów, to „nie“ jest zawsze więcej. Więc wniosek x. Naumowicza upadł.

Przychodzi teraz wniosek p. Krzeczunowicza. Proszę go odczytać. Sekretarz Wodzicki Ludwik (czyta §. 2. ze stylizacyą p. Krzeczunowicza.) Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest większość za wnioskiem. Więc §. 2. projektu komisyi będzie podług tego wniosku zmieniony.

Zamkniemy teraz posiedzenie, ale ponieważ to rzecz bardzo pilna a święta nadchodzą, więc prosiłbym aby Wysokie Zgromadzenie zechciało się zejść dzisiaj jeszcze raz o godzinie 6. (Głosy: o godzinie 5.) abyśmy to dzisiaj ukończyli.

(Koniec posiedzenia o godzinie kwandrans na 4tą po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

15. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Grudnia 1865.

Treść: Rezultat wyboru komisyi do wniosków Wydziału krajowego. — Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego w sprawie reklamacyi przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów w Galicyi zachodniej. — Przedłożenie wniosku p. Demkowa o wstrzymanie exekucyi podatków w obwodzie żółkiewskim. — Dalsze rozprawy nad projektem do ustawy kredytowej celem zapobieżenia niedostatkowi. — Dyskusya nad §. 3. — Poprawki pp. hr. Henryka Wodzickiego, Kraińskiego, Ludwika Skrzyńskiego, Kabata, Pietruskiego, hr. Golejowskiego, Krzeczunowicza, Gniewosza. — Przemowa hr. Gołuchowskiego. — Uchwalenie §. 3. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o wzięcie pod obrady tylko ważniejszych paragrafów projektu ustawy uchylony. — Dyskusya nad §. 4.— Poprawki pp. Krzeczunowicza, x. Szwedzickiego, x. Kuryłowicza. — Uchwalenie §. 4. według poprawki p. Krzeczunowicza. — §. 5. na wniosek p. Zyblikiewicza wykreślony. — Dyskusya nad §. 6. — Poprawki pp. Kabata, x. Pawlikowa, Gnoińskiego, Ludwika Skrzyńskiego, Pietruskiego, Zyblikiewicza, Smarzewskiego, x. Naumowicza. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Uchwalenie §. 6. — Dyskusya nad §. 7. — Poprawki pp. Pietruskiego, Ludwika Skrzyńskiego, Agopsowicza. — Uchwalenie §. 7. — Dyskusya nad §. 8. — Poprawki pp. Kabata, Pietruskiego, Czajkowskiego, Zyblikiewicza. — Uchwalenie §. 8. — Dyskusya nad §. 9. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczenie dyskusyi uchylony. — Poprawki pp. hr. Golejowskiego i x. Szwedzickiego. — Uwagi c. k. komisarza rządowego. — Wniosek p. Kraińskiego co do odrębnego traktowania tego §fu uchylony. — Uchwalenie §. 9. — §§. 10. i 11. przyjęte bez dyskusyi. — Trzecie czytanie i przyjęcie projektu ustawy w całości. — Zamknięcie posiedzenia.

Początek posiedzienia o godzinie 6 ej wieczór.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość członków obecna, posiedzenie otwarte. Jako sprawozdawca skrutynium, zechce pan Hausner odczytać sprawozdanie.

Poseł Hausner (czyta): Rezultat głosowania na członków komisyi do wniosków Wydziału krajowego: Głosujących było 77, absolutna większość 39. Najwięcej głosów otrzymali pp. Boczkowski 74, Szumańczowski 73, Rydzowski 71, Gnoiński 53, Gniewosz 51.

Marszałek. Wydział krajowy zebrał się zaraz po posiedzeniu, i wziął pod rozwagę wniosek x. Sanguszki względem katastru. Pan Krzeczunowicz zechce zdać sprawę.

Poseł Krzeczunowicz (z mownicy):

Oprócz wniosku xięcia Sanguszki, mam jeszcze parę petycyj do Wysokiego Sejmu w sprawie katastru od Towarzystwa gospodarczego krakowskiego i od kilku obywateli Galicyi zachodniej. Jest to sprawa nadzwyczaj nagła. Wydział krajowy otrzymał w początkach Listopada exemplarz cyrkularza finansowej dyrekcyi krakowskiej, w którym to cyrkularzu otwarte zostały reklamacye i rekursa w Galicyi zachodniej w ogóle, a w krakowskim i wadowickim okręgu tylko rekursa. Doręczano gminom i większym właścicielom informacye drukowane do reklamacyj. Nie wiem czy w całej Galicyi zostały one rozdane? może w tej chwili rozdają się jeszcze. Razem z temi infor-

macyami doręczone zostały także tablice kosztów kultury, obliczonych w procentowym stosunku do przychodów w naturze, n. p.: jeżeli tyle a tyle korcy rodzi się na morgu, wtedy tyle a tyle przyjmuje się procentów kosztów kultury. Dano także drukowane formularze do fasyj. W tych fasyach gminy mają zapisać rotacye, — stosunki uprawy, t. j. w jakim między sobą stosunku pojedyncze ziemiopłody na rolach się uprawiają, — nakoniec przychód z morga w naturze. W terminie 8miotygodniowym, który dano do reklamacyj, pozwolono (na podstawie najwyższej uchwały z dnia 7. Lutego 1861. r.), żeby reklamanci wglądali we wszystkie akta jakie są w komisaryatach i inspektoratach, i rozpoznawali motywowanie wszystkich cyfr, jakie w operatach są ustanowione. Tych cyfr jest bardzo dużo, a do uzasadnienia każdej cyfry są stosy aktów. Są jeszcze i inne akta, które się odnoszą do uzasadnienia ogólnego taryf w całym kraju. Te akta już tylko na centnary mogą być liczone. W rozporządzeniu reklamacyjnem powiedziano, że każdej gminie i większym właścicielom wolno przyjść do inspektoratu i komisaryatu, i wglądać w akta, i brać odpisy aktów na własne koszta. Otóż gdyby tych parę tysięcy gmin i większych właścicieli chciało zrobić użytek z tego prawa, i wędrować do komisaryatów i inspektoratów, to nie wystarczyłoby ani lokalów urzędowych ani czasu urzędnikom, którzy mają być obecni przy przeglądaniu aktów. W 8miu tygodniach nie można będzie nawet zajrzeć w akta; o rozpoznaniu i odpisaniu nawet pomyśleć nie można.

Z tego więc powodu wniosek xięcia Sanguszki, który żąda przedłużenia terminu do reklamacyj, zdaje się Wydziałowi krajowemu bardzo słuszny, a w terazniejszych okolicznościach bardzo nagły.

Wydział krajowy nie może więc jak tylko doradzić, żeby Wysoki Sejm uchwalił: wezwać Rząd do przedłużenia tego terminu.

Gdy jednak sprawa katastru przyjdzie jeszcze do Wysokiej Izby, i będzie tu bliżej i lepiej rozpoznana, a w skutek tego rozpoznania może Wysoki Sejm uchwalić daleko donośniejsze kroki, jak przedłużenie reklamacyj, — przeto Wydział krajowy sądzi, żeby Wysoki Sejm stanowiąc dziś uchwałę wzywającą Rząd do przedłużenia terminu reklamacyjnego zastrzegł, iż ta uchwała nie będzie przesądzać dalszym uchwałom, jakie Sejm powziąść może w tej sprawie.

Wniosek Wydziału krajowego w tej mierze brzmi jak następuje (czyta):

„Wniosek Wydziału krajowego w sprawie reklamacyj przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów w Galicyi zachodniej.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że wyznaczony przez c. k. władze skarbowe termin ośmiotygodniowy do wnoszenia reklamacyj gminnych i rekursów przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów w Galicyi zachodniej i w. x. Krakowskiem, nie może wystarczyć stronom do przygotowania się w tej sprawie;

Sejm krajowy nie przesądzając dalszym swoim uchwałom w sprawie katastru po bliższem jej rozpoznaniu —

wzywa c. k. Rząd do ogólnego przedłużenia wspomnionego terminu na sześć miesięcy.“

Marszałek. Czy kto chce w tej mierze głos zabrać?

Poseł xiążę Sanguszko. Wszyscy są przekonani o nagłości i ważności tego wniosku, zatem dyskusya byłaby tylko czystą stratą czasu.

Marszałek. Więc poddam wniosek pod głosowanie! Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego, raczy wstać. (Wszyscy wstają). Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz. Wnoszę, ażeby przystąpić teraz do trzeciego odczytania, a ponieważ krótki wniosek głośno i wyraźnie dopiero co czytałem, więc wnoszę, ażeby bez formalnego powtórnego czytania wniosek ostatecznie był przyjęty.

Marszałek. Czy nikt nie ma nic przeciw temu? (Nikt się nie odzywa.) Kto więc jest za wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.)

Jest tu jeszcze jeden wniosek, który p. sekretarz przeczyta.

Sekretarz Kulczyki (czyta wniosek p. Demkowa).

„Wnesenije.

Neustannyi doszczy w roci 1864, a w slidujuszczom roci straszenna posucha pryweła żytelew okruha żołkewskoho do welykoj nużdy, hołodu i nedostatku. Kromi neurożaju panuje takoż w tom okruzi neustanno zaraza na chudobu, proszczo żyteli dla braku chliba i chudoby prymuszeni sut hrunta żydam na wexli zastawlaty, aby chot' na jakijś czas od hołodu sochranytyś.

Dla toho proszu, Wysokij Sojm da uchwałyt, daby w okruzi żołkewskom podatki hruntowyi, domowyi i zarobkowyi tym żytelam, kotoryi sia

w c. k. urjadi powitowom zhołosiat, na rik 1866 prynajmnij do ostatnoho kwartału zastanowyty, i aby zhołosywszych sia c. k. urjady powitowyi do c. k. Namistnyczestwa neodsyłały, no na mistcy ich proszenia uwzhladniały.

Lwiw dnia 20. Dekembrija 1865.

Nykołaj Demkiw, wnosytel."

Marszałek. Ten wniosek nie jest dostatecznie poparty. Kto go popiera, niech raczy wstać! (Izba powstaje.) Wniosek jest poparty.

Przejdziemy teraz do porządku dziennego, t. j. do debaty nad projektem do ustawy głodowej.

Poseł Grocholski jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski (z mownicy czyta): „§. 3. Z powyższego funduszu przeznacza się 150.000 złr. w. a. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych, a 300.000 złr. w. a. na budowanie w miejscowościach nieurodzajem najbardziej dotkniętych dróg obwodowych czyli powiatowych, których konkurencya — to jest prawnie do budowy dróg obowiązani — przyjąć zechce na siebie obowiązek zwrócenia funduszowi krajowemu zaliczonej sumy wraz z procentami po $^{5}/_{100}$ w ratach przez Wydział krajowy postanowić się mających. — Reszta obrócona być ma na dawanie zapomóg tytułem uprocentowanej pożyczki." (Po odczytaniu).

Czuję się obowiązanym oświadczyć, dlaczego tutaj jest powiedziane, że funduszowi krajowemu ma zwrócić konkurencya kapitał z 5cioma procentami i dla czego w ratach, które Wydział krajowy oznacza. Wiedzieliśmy prywatnie, że Rząd skłania się do zaasygnowania pożyczki pół miliona złr. jako 5%wej pożyczki zastrzegając zwrot w latach 3ch. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtenczas o tem, że ta suma będzie wyłącznie przeznaczona dla właścicieli małych posiadłości, zdawało się nam więc że z tej sumy będzie można w sposobie najmniej dla funduszu krajowego uciążliwym pokryć 150.000 złr. przeznaczonych na wsparcie, i owe 300.000 złr. dla pokrycia funduszu drogowego. Z tego powodu także i raty nie umieszczaliśmy tutaj tak jak przy wsparciach i zapomogach pożyczkowych, gdyśmy wnosili żeby było dopiero w 5ciu latach umorzone, tylko zostaje postawiona rada Wydziału krajowego w tym względzie, który będzie mógł, — jak Rząd rozstrzygnie, — także żądać zwrotu od konkurencyi drogowej.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Mam do tego §fu kilka zrobić poprawek, ponieważ jednak poprawki te w ścisłym są jedna z drugą związku i jedne z drugich wypływają, pozwolę je sobie razem postawić. Chciałbym w pierwszym wierszu zamiast 150.000. położyć tylko 50.000, zamiast słów „dla najbiedniejszych" ażeby było położono „nie będących w możności zarobkowania," dalej zamiast „300.000 złr. w. a." postawiono „500.000 złr.„, i ażeby przy tej sumie był umieszczony wyraz: „na roboty publiczne" zamiast „na budowę dróg obwodowych czyli powiatowych, których konkurencya i t. d. (czyta text §fu).

Nakoniec w ostatnim ustępie po słowie „reszta" chciałbym dodać „wraz z częścią sumy 500.000 złr. którаby na wskazany powyżej cel użytą nie była." Poprawki więc moje opiewają — (czyta):

„Z powyższego funduszu przeznacza się 50.000 złr. na wsparcie bezzwrotne dla niebędących w możności zarobkowania, a 500.000 złr. w. a. na roboty publiczne i na budowanie w miejscowościach nieurodzajem najbardziej dotkniętych, dróg obwodowych czyli powiatowych których konkurencya — to jest prawnie do budowy dróg obowiązani — przyjąć zechce na siebie obowiązek zwrócenia funduszowi krajowemu zaliczonej sumy wraz z procentami $^{5}/_{100}$ w ratach przez Wydział krajowy postanowić się mających.

Reszta wraz z częścią sumy 500.000 złr, którаby na wskazany powyżej cel użytą nie była, obrócona być ma na dawanie zapomóg tytułem oprocentowanej pożyczki.

Henryk hr. Wodzicki."

Pozwolę sobie w jak najkrótszy sposób poprawki moje uzasadnić.

W całem sprawozdaniu równie jak i w uchwałach nam tu przedłożonych, przeprowadzona jest ściśle i nieprzerwanie myśl zdrowa, ażeby zapomoga którą kraj ma dać nie była jałmużną, albo nią była jak najmniej; ale przeciwnie, żeby była pożyczką daną podupadłym kredyt jeszcze mającym i na kredyt zasługującym.

Owóż odstąpienie od tej myśli znajduje w sumie 150.000 złr. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych.

Znajdujemy się rzeczywiście w obec wyjątkowego zbiegu okoliczności, t. j. w obec głodu przy niskich cenach ziemiopłodów. Zwykle głód, a mianowicie przy utrudnionych środkach komunikacyi handlowej — pociąga za sobą wygórowane ceny ziarna; ztąd wynika, że ten który z zarobku żyje, nie zarabia tyle ile ma potrzeba do zakupienia żywności.

W obecnym przypadku rzecz się ma inaczej, jeżeli więc nastręczymy ludności środki zarobkowania, stawiamy ją w możności wyżywienia się, bo żywność im jest droga. Owóż odejmując jał-

mużnie sumę którąby się przyniosło nastręczenie środków zarobkowania, osiągniemy najsnadniej cel wskazany. Samo sprawozdanie w rozbiorze swoich postanowień pod liczbą 1szą tłumaczy się niejako z tego, że na roboty publiczne większej nie wyznaczyło sumy; moja więc poprawka jest zupełnie z zapatrywaniem się komisyi zgodna. Jestem dalej za usunięciem wyrazu: „najbiedniejszych,“ wskazuje tu uchwała tych, którzy kredytowi żadnych nie dają rękojmi i są w stanie ubóstwa; ależ zachodzi tu pytanie, czyli ci ubodzy nie byli jeszcze biedniejszymi przy wygórowanych cenach ziarna, chociaż głodu w kraju nie było. Kładąc tu wyraz „niemożności zarobkowania“ wskazuje się na wyjątkową jałmużnę, którą do najmniejszych rozmiarów sprowadziłbym chciał; taka pomoc powinna być rzadka, a oględnie użyta suma 50.000 złr. na ten cel wystarczającą mi się wydaje.

Jeżeli dalej chcę zamieszczenia wyrazów „roboty publiczne“ to nie dla tego, żebym już teraz mógł wskazać jakieby one być mogły, jednakże sądzę, że skierowane myśli do jednego przedmiotu mogą naprowadzić na jaki szczęśliwy pomysł. Otóż nie chciałbym do tego stopnia krępować Wydziału krajowego, żeby najszczęśliwszego pomysłu, najkorzystniejszego projektu wykonać nie mógł dla tego, że uchwała wyraźnie tylko na budowanie dróg fundusz przyznała.

W ostatnim ustępie chciałbym dodatku słów „wraz z częścią sumy 500.000 złr., którąby na wskazany powyżej cel użytą nie była, obróconą być ma“ i dalej jak w uchwale, — a to z powodu, że chociaż pożyczka pod korzystnymi warunkami udzieloną będzie, być może że konkurujące do budowy dróg strony—w obawie rychłego jej zwrotu—całej sumy na ten cel przeznaczonej nie wyczerpną, trzeba więc przewidzieć przeznaczenie tej części; gdyby więc fundusz na roboty publiczne wyczerpniętym nie został, reszta powiększyłaby sumę na zapomogi pożyczkowe, a takowa nigdy zbyt wielką być nie może. Dążność moich poprawek zdaje mi się jasna, a dłuższe ich rozwinięcie byłoby bezużytecznem zajmowaniem drogiego czasu Wysokiej Izby.

Marszałek. Czy wniosek posła Wodzickiego jest poparty? proszę odczytać wniosek.

Poseł Grocholski (czyta poprawki p. Wodzickiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać (powstają). Jest poparty; teraz poseł p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. §. 3. ustawy przechodzi do postanowień odnoszących się do rozrządzenia kwotą uzyskaną drogą kredytu krajowego. Rozrządzeniem najpierwszem jest, ażeby z powyższego funduszu, 150.000 złr. w. a. przeznaczonem było na wsparcie dla najbiedniejszych. Co się tyczy tego ustępu zdaje mi się, że środek tutaj podany wprowadza nas wprawdzie nie otwartą drogą, ale niezawodnie bitą ścieszką do obciążania kraju podatkiem „*poor-tax*“, to jest do podatku dla ubogich. Dla tego chciałbym mieć pominiętem wyraźne oznaczenie sumy 150.000 złr. jako na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych. Nie przeczę temu, że będzie w wielu wypadkach zachodzić potrzeba udzielenia zapomogi tam gdzie w chwili rozdawania jej będzie nędza, gdzie mało będzie nadziei, ażeby zwrot zapomogi kiedyś uzyskany być mógł; ale będą i takie wypadki, gdzie w chwili udzielenia pomocy nie będzie także pewności, ażali zwrot zapomogi nie będzie mógł swojego czasu nastąpić; jeżeli tedy rozkład zwrotu tej zapomogi rozciąga się na lat kilka, toż łatwo wydarzyć się mogą wypadki, że ten który otrzymał zapomogę i z początku nie dawał żadnej rękojmi do zwrotu, po upływie 2 lub 3 lat dojdzie do możności spłacenia otrzymanej zapomogi. Nie przeczę, że będą i takie wypadki, gdzie biorący zapomogę i w ostatecznym terminie nie będzie w stanie uiścić się z wypożyczonej kwoty; na takie wypadki należy obmyśleć sposób, jakimby można uwolnić od zwrotu pożyczki tych, którzy niebędą wstanie uiszczenia się — co osiągnąćby się dało postanowieniem w instrukcyi, iżby Wydział krajowy czyli komisya umocowaną została do odpisania przypadającej należytości w wypadkach, gdzie ściągnienie udzielonej zapomogi okaże się ostatecznie niemożliwem. Możnaby nawet pewną ryczałtową kwotę oznaczyć, do której Wydział krajowy czyli komisya w takich wypadkach dysponować może, t. j. wtenczas, jeżeli dowiedzionem zostanie, że zapomożeni nie są w stanie zwrócenia otrzymanej zapomogi.

Co do 300.000 złr. wyznaczonych na budowanie dróg w miejscach nieurodzajem dotkniętych i t. d., za najstosowniejszy środek niesienia pomocy uważam właśnie otworzenie sposobności do zarobkowania; jednakże sposób podany nam przez komisyę wydaje mi się niepraktycznym, i nigdy nie doprowadzi nas do zamierzonego celu. Wiemy że dzisiejsza konkurencya jest dla tych najbliższych okolic, gdzie się drogi powiatowe czyli obwodowe budują, bardzo uciążliwa. Wiemy z dru-

giej strony, że Rząd już uczynił Sejmowi przedłożenie, w którem zaproponował konkurencyę mniej uciążliwą; wątpię zatem, aby którakolwiek konkurencya chciała wziąść na siebie uciążliwszy obowiązek, i pozbywać się chciała na dłuższe lata ulgi, jakiej szłusznie spodziewa się po zaproponowanej ustawie drogowej. Przytem zachodzi ta okoliczność, że do konkurencyi do dróg należą nietylko gminy wiejskie, ale i obszary dworskie, gminy miejskie, a nierzadko i plebani miejscowi. Będzie to bardzo trudną rzeczą, ażeby wszystkie strony dały się nakłonić do zawarcia w tym ustępie zamierzonego układu. Dalej przy konkurencyi dziś istniejącej oświadczyły się niektóre gminy, że przypadającą nań należytość odbywać będą robocizną. — Zachodzić będą wielkie trudności w nakłonieniu gmin wiejskich do zamiany przyjętego obowiązku w robociźnie na obowiązek opłacania kwoty pieniężnej. Jakkolwiek zgadzam się zupełnie z zasadą przez komisyę przyjętą co do otworzenia sposobności do zarobkowania, toć zdaniem mojem celu tego podanym przez nią sposobem osiągnąć nie zdołamy. Nie upatruję innego sposobu jakim dana mogłaby być ludności sposobność zarokowania, jak tylko w tem, iżby przeznaczona na ten cel kwota przyjętą była na fundusz krajowy, a to jako kwota bezzwrotna. Zgadzam się zupełnie z hr. Wodzickim, aby roboty nieograniczały się na drogi, ale przedsięwzięte były około budowli publicznego użytku w ogóle. Nie obawiałbym się, ażeby z tej przyczyny znaczne powstały ciężary dla funduszu krajowego, który wydatek na roboty podobne wcześniej lub później w większej lub mniejszej części zawsze opędzić będzie musiał. Byłby to tylko awans produkcyjny. Roboty publiczne przedsięwzięte byćby musiały tylko w miejscowościach potrzebujących nagłej pomocy. Pozwoliłem sobie zrobić obliczenie ciężaru, jaki ponosić musiałby kraj, gdybyśmy zaproponowane 300.000 złr. jako bezzwrotną kwotę przyjęli na fundusz krajowy. Oto obciążylibyśmy kraj w pierwszym i drugim roku po $^1/_4$ krajcara od 1 złr. stałych podatków, w trzecim roku po $1^{46}/_{100}$ kr., w czwartym po $1^{38}/_{100}$ kr., w piątym po $1^{32}/_{100}$ kr., w szóstym roku po $1^{30}/_{100}$ kr., licząc, że cały ten kapitał umorzyć wypadnie w półszosta roku. Dla tego pozwalam sobie uczynić wniosek (czyta).:

„§. 3. Z powyższego funduszu kwota nie przenosząca 300.000 złr. użyta być może na publiczne budowle w miejscowościach nieurodzajem najbardziej dotkniętych. Reszta obróconą być ma na dawanie zapomogi tytułem oprocentowanej pożyczki.“

Marszałek. Czy wniosek p. Kraińskiego jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Głosy: prosimy o odczytanie go.)

P. Grocholski (czyta jeszcze raz wniosek; wielu posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. W §. 3cim komisya proponuje 300.000 złr. w. a. użyć na budowanie w miejscowościach nieurodzajem najbardziej dotkniętych dróg obwodowych czyli powiatowych, i t. d.

Wiadomo nam wszystkim jak drogo przychodzi nam budowa dróg komunikacyjnych tak nazwanych obwodowych czyli powiatowych, tak, że w przecięciu mila takiej drogi kosztuje 35 do 40 tysięcy, a za kwotę przeznaczoną przy zapobieżeniu głodowi do budowania dróg komunikacyjnych obwodowych, nie zdołamy wybudować więcej nad 7 do 8 mil. Jeżeli rozdzielimy tę kwotę pomiędzy te 3 obwody najbardziej nieurodzajem dotknięte, to przyjdzie na jeden obwód wybudować 2 mil. To jeszcze zauważać potrzeba, że jużcić nie budujemy dróg tam gdzie głód panuje, ale tam gdzie ich potrzeba, a zatem może wypaść, że potrzeba będzie budować tam gdzie głodu niema, gdzie zatem nie będą mogli umierający z głodu korzystać z zapomogi którą im przeznaczamy. Mała tylko część ludności biednej będzie mogła zarabiać z powodu oddalenia tych dróg obwodowych od okolic najbardziej klęską głodu zagrożonych. Sądzę że użycie zapomogi, którą komisya w sprawozdaniu swojem wyznacza na budowanie dróg komunikacyjnych obwodowych, lepszem będzie, jeżeli ją użyjemy na budowanie dróg gminnych komunikacyjnych, prowadzących od wsi do wsi, łączących wsie z małemi miasteczkami, przez które idzie murowana droga obwodowa, a zatem łączącemi wsie z głównemi arteryami handlu.

Wiemy że takiej drogi każda gmina potrzebuje; wiemy że takie drogi zbudujemy tanim kosztem; może w przecięciu wypaść, że kawałek takiej drogi $^1/_4$ milowy może być wybudowany za 1000 złr. i może być wybudowany w każdej gminie — i byłoby możliwem ludność w każdej gminie wspomódz tem, żebyście dali zarobić większej części ludności.

Rachując robotnika w przecięciu po 25 cent. na dzień, wypadłoby 4000 złr. na każdą gminę miesięcznie, a rachując 300 gmin, zatrudnilibyśmy ludność każdej gminy przez 3 miesiące, i dalibyśmy jej zarobić 120.000 złr. w. a. Takim sposobem

będzie mogła korzystać z zapomogi większa ilość ludności.

Nie będę się rozwodził dalej nad tem. Co się tyczy niedogodności sposobu zapomagania przez nastręczenie roboty proponowanego przez komisyę; to tylko podnieść muszę, że jest rzeczą anormalną, ażeby przymuszać do brania pożyczki, a tu przy konkurencyach drogowych krok jest zrobiony do zmuszania brania pożyczki, do narzucania jej — chociażby nie chciano. Pozwalam sobie przeto zrobić poprawkę do wniosku komisyi, że zamiast „na budowanie dróg obwodowych" ma stać „na budowanie dróg gminnych." Jeszcze kilka słów mam dodać. Sprzeciwiam się pożyczce procentowej dla tych samych powodów, które przytoczył tu poseł Kraiński. Sądzę że nie może być to dla nas obojetnem, bo dla czego konkurencye mają płacić za to, co my im sami narzucamy? My ich tylko chwilowo wyręczamy, a oni powinni potem zwrócić pożyczkę do funduszu krajowego, ale bez procentów. To jest sposób zapobieżenia nędzy, która dotknęła okolice z powodu nieurodzaju, i ten sposób zalecam stawiając poprawkę do §. 3. (czyta):

Sejm uchwali zmianę §. 3. zamiast „dróg obwodowych czyli powiatowych" położyć „dróg gminnych," — dalej po słowach „zaliczonej sumy" opuścić wyrazy „wraz z procentami po $^5/_{00}$."

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. (Głosy: prosimy jeszcze raz odczytać; p. Grocholski czyta): Kto popiera poprawkę p. Skrzyńskiego, raczy wstać (5 posłów powstaje). Nie jest poparta, tylko 5 posłów powstało. — Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Ja proponuję, aby w ostatnim ustępie §. 3., który tak brzmi:

„Reszta obróconą być ma na dawanie zapomóg tytułem oprocentowanej pożyczki." Te słowa: „tytułem oprocentowanej pożyczki" były opuszczone, albowiem powinniśmy w ustawach wystrzegać się wszelkich wyrażeń, które nie dadzą się pogodzić z pierwszemi kardynalnemi pojęciami prawnemi. Skoro bowiem uchwalono na dzisiejszem rannem posiedzeniu zasadę, iż zapomogi mogą być dane bądź w gotowych pieniądzach, bądź w ziemiopłodach — zaś fundusz krajowy dając zapomogę w ziemiopłodach, nie ma i mieć nie może zamiaru żądania zwrotu ziemiopłodów w naturze — lecz żąda zapłaty wartości onychże — przeto, gdy to jest charakterystycznem znamieniem pożyczki, aby tę samą rzecz znikomą którą dano, w tej samej ilości i jakości oddano — nie ma już mowy o pożyczce w prawnem pojęciu, dając zapomogę w ziemiopłodach, a żądając zapłaty tego co te ziemiopłody kosztowały — to bowiem nie jest pożyczką — lecz sprzedażą. — Zatem ostatni ustęp §. 3., wedle którego zapomoga otrzymana w ziemiopłodach zwróconą być ma w pieniądzach, a to tytułem oprocentowanej pożyczki — sprzeciwiałby się prawnemu pojęciu pożyczki. Wnoszę tedy aby ustęp ten ostatni opiewał tak (czyta): „Reszta obracaną być ma na zapomogi w ziemiopłodach lub gotowych pieniądzach" — zaś słowa: „oprocentowanej pożyczki" opuszczone były.

Marszałek. Czy wniosek p. Kabata jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje) Nie jest poparty. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Już na ranniejszem posiedzeniu miałem zaszczyt przedłożyć mój wniosek jako poprawkę do §. 2go, ponieważ zaś Wysoki Sejm ograniczył swoje obrady do §. 2go, więc widziałem się spowodowanym cofnąć moją poprawkę ze stołu marszałkowskiego. Teraz przy dyskusyi nad §. 3. ponawiam moją poprawkę jako na jej właściwem miejscu.

Już na poprzedniem posiedzeniu przedpołudniowem wyłożyłem moje powody przed Wysokim Sejmem i mógłbym na nich poprzestać; gdy wszelako p Potocki przytoczył, iż moje obawy, jako fundusz krajowy za nadto się obciąży, nie są ugruntowane, przeto widzę się zmuszonym odpowiedzieć na ten zarzut i odeprzeć go.

P. Potocki uważa, że z tytułu procentów i kosztów żaden ciężar na fundusz krajowy nie spadnie, albowiem według §. 5go projektu ten który otrzymuje zasiłek w zbożu, ponosi wszelkie koszta, zatem i koszta nabycia kapitału i wszelkie procenta.

Co mówi ten paragraf? Paragraf ten brzmi: „Zapomogi dawane w ziemiopłodach mają być przy wydaniu obliczane biorącemu na pieniądz według t g·, co one w miejscu wydania fundusz krajowy rzeczywiście kosztować będą." Otóż jak już na ranniejszem posiedzeniu tak i teraz mam zaszczyt przytoczyć, że pod kosztami zboża nigdy nie można rozumieć także kosztów nabycia pieniędzy na kupno tego zboża potrzebnych. Jak zaś ogromne muszą być koszta nabycia kapitału, w tem odwołuję się do mego wywodu ranniejszego; ale dajmy na to, że pod kosztami zboża można rozumieć także koszta nabycia kapitału, to w takim razie § 5. projektu prawie jest niemożliwym do przeprowadzenia. Weźmy tę rzecz praktycznie. W Marcu 1866. Wydział krajowy daje włościaninowi kilkanaście korcy zboża. Korzec jeden kosztował 5 zlr.

Otóż wedle §. 5go trzebaby do tej ceny doliczyć następujące koszta: koszta nabycia kapitału to jest najmniej 30%, koszta zakupna, transportu, magazynowania, administracyi w Wydziale krajowym powiększonej a na 5 lat naprzód wyrachowanej, koszta rozdzielenia po wsiach zapomogi, a nakoniec gdy wedle §. 7go nadal tylko 5% żądać można, także nadwyżkę procentową na 5 lat naprzód obrachowaną, tak, że włościanin za ten korzec który kosztował 5 złr. w. a. winien będzie funduszowi krajowemu 10 złr. w. a., a może i więcej, a włościanin będzie już w pierwszym roku płacić procent od procentu. Lecz przypuśćmy, że to wszystko da się uskutecznić i jest w zasadzie sprawiedliwem, to pytam się jakim sposobem można ogromny koszt nabycia kapitału kłaść wyłącznie na tych którzy biorą zapomogę w zbożu — wszak projekt od tych, którzy biorą ją w gotowych pieniądzach, nie żąda jak tylko 5%, zatem cały koszt nabycia kapitału i procent wyższy nad 5% od zapomogi w pieniądzach będzie musiał powróconym być przez tych, którzy biorą zapomogę w zbożu. Ogromna niesprawiedliwość, — tem większa, ile że wedle §. 2go już przyjętego, zapomogi w gotówce pomnożą się znacznie a w zbożu zmniejszą się, tem samem koszta zboża pomnożyć się muszą w miarę jak zapomogi w zbożu zmniejszą się, a zapomogi w gotowych pieniądzach rozszerzą się.

Nie pozostaje zatem nic innego jak procenta i wszelkie koszta rozdzielić na wszystkich tak, aby każdemu równo w udziale przypadły, i do tego dąży moja poprawka.

Wysoki Sejmie! Mamy wielkie obowiązki przed sobą — piąty rok mija od nadania nam konstytucyi, cały kraj oczekuje z niecierpliwością organizacyi swojej. W jakąkolwiekbądź gałęź wglądniemy, wszędzie czeka nas praca, wszędzie znaczne wydatki — niech mi tylko wskazać będzie wolno na jedną gałęź, to jest na oświatę publiczną — od Lwowa do Krakowa nie mamy jednej szkoły realnej uorganizowanej, szkoły ludowe są zaniedbane, seminarzów nauczycielskich żadnych. Jak tu, tak wszędzie czekają nas ofiary materyalne. Dla tego nie mogę dość usilnie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na konieczność większej oględności i oszczędności przy wszystkich wydatkach, a mianowicie przy teraźniejszej ustawie o zapomogach, i dla tego proszę o przyjęcie mojej poprawki. (Czyta): „Poprawka do §. 3go.

W 8. wierszu po słowie „obowiązek" dodać słowo „zwrotu" a zpuścić słowa „zwrócenia funduszowi krajowemu zaliczonej sumy wraz z 5 procentami w ratach przez Wydział krajowy postanowić się mających." W 11. wierszu po słowie „zapomóg" dodać słowo „zwrotnych".

Obowiązek zwrotu zawiera w sobie obowiązek do zwrócenia kapitału, procentu od niego przez fundusz krajowy opłacanego i odpowiedniej części wszelkich kosztów."

Marszałek. Czy wniosek p. Pietruskiego jest poparty? (Powstają.) Jest dostatecznie poparty. P. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. W celu zapobieżenia zagrażającej nędzy w kraju, upoważniła Wysoka Izba Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego. Wydział krajowy robiąc operacyę finansową czyli pożyczkę, mieć będzie łatwiejsze zadanie, jeżeli wykazać będzie w stanie, że wszelkie możliwe wypadki są obmyślane w celu regularnego płacenia procentów lub też kuponów. Zaciągnąwszy pożyczkę Wydział krajowy, zapewnie będzie ją eskontował w jednym z zakładów kredytowych; nie ulega więc wątpliwości, iż dogodniejsze uzyska warunki, jeżeli wypłata procentów będzie pewną, uciążliwsze zaś w przeciwnym razie; przypuśćmy, że exekucya administracyjna nie ściągnie w należytym czasie procentów, Wydział nie mając funduszów przeznaczonych na opłacenie procentów, a nie będąc upoważnionym użycia innych pieniędzy na to, znajdzie się w ambarasie.

Otóż, by zapobiedz podobnym wynikłościom, trzebaby przekazać pewną sumę ze zrobionej pożyczki, na fundusz rezerwowy służący do zastępowania niewpłyniętych na czas procentów. Stawiam więc poprawkę do §. 3go następującej treści: Wysoka Izba uchwali: „Z powyższego funduszu przeznacza się na fundusz rezerwowy 210.000 złr. w celu zabezpieczenia regularnej wypłaty procentów należących się od uzyskanej pożyczki."

Poseł Krzeczunowicz. Poprzedni mowcy ułatwili mi zadanie. Słyszeliśmy, iż uzasadnili zdanie, ażeby nie wiele rozdarowywać. Darunki podają niejako ludziom myśl, iż podobne rzeczy mogą się powtarzać, i mogą ich skłaniać do większego niedbalstwa a do mniejszego zarobkowania.

Dla tego przy rozdarowywaniu powinniśmy się oszczędnie zachowywać. Ustanowiać, ile już teraz ma się rozdarować nie zdaje mi się odpowiednem, gdyż później za lat 3 lub 4 pokaże się, wiele z rozdanych zapomóg trzeba darować z przyczyny, że nie będzie można odebrać. — Jeden z mowców poprzednich powiedział, że dzisiajby trzeba ustanowić tę sumę, jaką można będzie darować później z powodu niemożności odebrania.

Tego dziś nie można ustanawiać. Wydział krajowy który z powierzonych sum Sejmowi zdawać będzie rachunek — przedłoży mu w tym rachunku później, że tyle a tyle odebrano, a tyle a tyle nie można było odebrać, i wtedy Sejm będzie miał czas darować.

Nie można wprawdzie ustanowić, że przy samem rozdawaniu nic nie może być darowane; bo nie mamy przekonania, czy nie zajdzie potrzeba darować w przypadkach godnych uwzględnienia. Lecz nie trzeba także stanowić sumę, która musi być rozdarowaną.

Najlepiej więc postawić zasadę, że zapomogi dawane być powinny tytułem pożyczki, a dopuścić tylko możność darunków, t. j. zapomóg bezzwrotnych aż do wysokości pewnej sumy.

Nie mogę także zgodzić się z propozycyą komisyi, która w §. 3. przeznacza pewną sumę „na „budowanie dróg obwodowych i powiatowych, któ- „rych konkurencya — to jest prawnie do budowy „dróg obowiązani — przyjąć zechce na siebie obo- „wiązek zwrócenia funduszowi zaliczonej sumy.“ My dziś mamy ustawę o konkurencyi do dróg. Budowane dotąd drogi były najwięcej tylko krajowemi. Nie przypominam sobie nawet, czy mamy gdziekolwiek drogi obwodowe, a tem mniej powiatowe. Mamy konkurencyjny przepis do dróg obwodowych, jednakże z drugiej strony mamy także nowe przedłożone projekta rządowe, które znowu stawiają inne prawidła konkurencyjne. Spodziewać się należy, że za parę miesięcy nowa ustawa o konkurencyach będzie uchwaloną. Pytam się, z jaką konkurencyą Wydział krajowy będzie rozpoczynał swoje układy, czy z tą która teraz podług teraźniejszych przepisów być powinna, czy też z tą która podług nowych ustaw będzie mogła być zaprowadzoną za kilka miesięcy a może i później jeszcze.

Może kto zarzuci, że Wydział dziś powinien i może traktować tylko z tą konkurencyą, jaka być powinna podług teraźniejszych przepisów. Pominąwszy, że konkurencyi teraz nie ma żadnej do drogi dopiero budować się mającej, i że aby ją ustanowić, potrzeba długiego traktowania, — zachodzi tu największa trudność dająca się łatwo przewidzieć, że żadne koło konkurencyjne — podług teraźniejszych przepisów ciaśniejsze — nie zechce przyjąć na siebie obowiązku zwrócenia sumy zaliczonej na budowę drogi, bo wie, że podług nowe ustawy daleko mniejszy ciężar na pojedynczych konkurującycb spaść może.

Nadto jeszcze dodać muszę, że gdyby Wydziałowi przyszło traktować z konkurencyą taką, jaka być powinna na podstawie przepisów teraz istniejących, to zachodzi pytanie: gdzie szukać tę konkurencyę, a mianowicie gdzie są ci pełnomocnicy konkurencyi mający prawo do mówienia za drugich? Dotychczasowa konkurencya tak się ustanawiała, że urząd decydował budowę drogi, i decydował, że te lub owe gminy lub inne osoby należą do konkurencyi i każda z nich ma płacić tyle. Kto za tę konkurencyę powiedział, że przyjmuje na siebie rozkład kosztów? Kto ma prawo do wyrzeczenia tego nadal? Jeżeli dalej wglądniemy w rzecz, to pokaże się, że tutaj trzebaby jeszcze szukać dróg do budowania w tych miejscowościach, gdzie jest głód, albo przynajmniej w miejscowościach niedalekich; bo jeżeli cokolwiek się oddalimy od tych miejscowości, to będziemy budować drogi nie tam gdzie jest głód, i będą zarabiać ludzie nie koniecznie ci którzy są głodni, ale inni; nie będzie więc dopięty zamierzony cel zapobieżenia głodowi.

Jeszcze i o tem wspomnieć muszę, że gdyby istniejące konkurencye mogły się do czego prawnie obowiązywać, to wątpię aby która z nich chciała obowiązać się do zwrotu sumy zaliczonej na budowę drogi już z tego powodu, że taka droga stawiana za gotowe pieniądze, kosztowałaby ich daleko drożej niż zwykle; bo osoby do drogi konkurujące przyczyniają się do niej dziś przeważnie robocizną w naturze i w materyałach, więc w prestacyach łatwiejszych.

Wspominał nam p. Skrzyński, że łatwoby można znaleść drogi właśnie w tych powiatach głodem dotkniętych, drogi gminne, lecz nie drogi powiatowe, ale które on nazwał drogami komunikacyjnemi. To mi przypomina ustawę francuzką, która zna takie „*chemins de grande communication*“, ale te *chemins de grande communication* mają we Francyi pewne prawidła, podług których jest ustanowiona konkurencya do tych dróg. U nas nie ma takich ustaw konkurencyjnych do dróg gminnych. Gmina musi swoje drogi utrzymywać sama, rzadko kiedy z urzędu nakażą, ażeby jedna gmina pomagała drugiej do przekopania jakiej góry lub stawienia droższego mostu. Jeżeli zaś będziemy mieć na myśli....

Marszałek. Wniosek p. Skrzyńskiego nie był poparty, więc upadł.

Poseł Krzeczunowicz. Przepraszam, nie uważałem. Nie będę więc mówił o wniosku posła Skrzyńskiego.

Co do projektu komisyi mam jeszcze wspomnieć, że ten projekt mówi o drogach, a nie wspomina o innych robotach publicznych. Może się zdarzyć, n. p. potrzeba budowli wodnych, bicia tam, regulacyi rzeki, stawienia faszyn dla wzmocnienia brzegów. — Ale głównym moim zarzutem jest ten, że trudno jest przepisać Wydziałowi krajowemu, ażeby on wyszukał konkurencyę, aby wchodził w traktowanie z konkurencyą i zawierał układy obowiązujące, i ażeby to wszystko zrobił, i budowę drogi przeprowadzał w kilku miesiącach, w których trzeba zapobiedz głodowi.

Nie jestem przeciwny użyciu pieniędzy także na roboty publiczne w okolicach głodem dotkniętych, jednakże chciałbym, ażeby tu znowu nie wiązać Wydziału krajowego, lecz dać mu tylko wskazówkę. Jeżeli znajdzie roboty publiczne do wykonania w obwodach głodem dotkniętych, jeżeli znajdzie konkurencyę taką, która może na siebie przyjąć obowiązek zwrócenia, to postąpi sobie podług okoliczności. Z tych to przyczyn mniemam, że w redakcyi tego paragrafu, (coby nawet zdaniu niektórych poprzednich mowców — jeżeli je dobrze zrozumiałem — bardzo odpowiadało), należy naprzód postawić prawidło, że zapomogi mają być dawane zwrotne, a potem dozwolić Wydziałowi krajowemu, ażeby pewne kwoty proponowane przez komisyą, mógł użyć inaczej, mianowicie: kwotę aż do wysokości 150.000 na datki bezzwrotne, a kwotę aż do wysokości 300.000 na roboty publiczne w okolicach nieurodzajem najbardziej dotkniętych. Mówiąc tu o kwocie dozwolonej na roboty publiczne, nie dodałem nic o zwrocie właśnie dlatego, ażeby jeszcze i w tem nawet zostawić Wydziałowi możność w razie potrzeby wykonać nawet pewne roboty bezzwrotnie. Jeżeli zaś Wydział będzie w stanie znaleść takich, którzy przyjmą na siebie obowiązek zwrotu, to zapewnie nie omieszka pociągnąć ich do zwrotu. Nie mówię tu nic o procentach, zachowuję to sobie na przyszłość; bo mnie się zdaje, że rzecz o zwrocie zapomogi i procentów należy do poźniejszego §. 6go. Zachowuję więc sobie wnioski o zwrocie i procentach do dyskusyi nad §. 6.

Zaś dla §. 3. proponuję z powodów przytoczonych redakcyę następującą:

„Fundusz ten ma być użyty na dawanie za„pomóg zwrotnych tytułem pożyczki.“

„Może jednak z tego funduszu być użytą „kwota aż do wysokości 150.000 złr. na datki bez„zwrotne dla najbiedniejszych, a kwota aż do „wysokości 300.000 złr. na roboty publiczne w oko„licach nieurodzajem najbardziej dotkniętych.“

Marszałek. Czy ta poprawka jest poparta? Kto ją popiera, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest poparta. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Z osnowy §§. 3go i 6go widzę, że komisya ma szczególnie na oku osoby pojedyncze nędzą dotknięte, a nieuważa zupełnie kto bezpośrednio powołanym jest do wspierania biednych — dla tego też od tych odwracając ten obowiązek, nakładać chce takowy bezpośrednio na kraj cały.

Z zasady ogólnie w prawodawstwie przyjętej, i tu jeszcze dawniej w józefińskich ustawach, a teraz w najnowszym czasie w ustawie z dnia 3. Grudnia 1863. r. §. 22. uznanej, jest obowiązkiem każdej gminy swoich biednych wspomagać, dobrej woli, zaś kraju jest zostawionem ułatwienie tego obowiązku pojedynczym gminom.

§. ten brzmi. (czyta):

„W urządzeniu i w obowiązkach istniejących fundacyj i instytutów dla ubogich i dla dobroczynności, teraźniejsza ustawa żadnej zmiany nie czyni. O ile zaopatrzenie ubogich w gminie, obowiązki i środki tych fundacyj i istytutów przewyższa, o tyle jest obowiązkiem gminy, do niej przynależących — w razie zubożenia wspierać.

Prawodawstwo zaś krajowe może obmyśleć środki, którymi możnaby ulżyć gminom w wypełnianiu obowiązku zaopatrzenia biednych.“

O §. 6tym później będzie mowa, a teraz zastosowując tę ustawę do §. 3. robię co do pierwszego ustępu następującą poprawkę:

„Z powyższego funduszu przeznacza się 150.000 złr. wal. austr. dla gmin niemających własnych zasobów na wsparcie dla biednych.“

Tu uwzględniam zasadę przez p. Kraińskiego wypowiedzianą a przez pp. Krzeczunowicza i Pietruskiego popartą, że i te 150.000 złr. wal. austr. nie trzeba już naprzód na jałmużnę przeznaczać, albowiem dopiero w pięcioletnim czasie do zwrotu zapomogi określonym okazać się może, która kwota jako zapomoga udzielona, ma być darowaną jako jałmużna z powodu prawdziwej biedy i niemożności zwrotu.

Tym sposobem utrzymałyby się dwie zasady — jedna że na gminie cięży obowiązek wspierania swoich biednych, a tem samem zwrócenia przez kraj udzielonego zasiłku — druga zaś zasada, — że przez kraj niepowinna być dawana jałmużna, ale sposobność zarobkowania. Co do dalszego ustępu §. 3. „a 300.000 złr. wal. austr. i t. d.“

(czyta z wniosku komisyi) stawiam następującą poprawkę: „a 300.000 złr. wal austr. jako zaliczkę dla funduszu krajowego na budowanie w miejscowościach nieurodzajem dotkniętych, dróg krajowych lub innych przedmiotów komunikacyę ułatwiających.“

Pozwalam sobie dodać do uwag pp. Kraińskiego, Pietruskiego i Krzeczunowicza, że nie powinna nędza nieurodzajem wywołana jedynie tylko wpływać na rozstrzyganie, czy droga lub inny przedmiot komunikacyę ułatwiający budowanym być ma; lecz że także i na to uważać trzeba, czy użycie grosza publicznego korzyść dla kraju przyniesie; a ten ostatni wzgląd może właśnie li tylko zastosowanie znaleść w miejscowościach niekoniecznie najbardziej nieurodzajem dotkniętych. W miejscowościach najbardziej dotkniętych, można dać zapomogę w inny sposób. — W miejscowościach zaś nieurodzajem mniej dotkniętych, — a zawsze zapomogę potrzebujących, i gdzie zarazem budowanie dróg pożądanem jest, trzeba otworzyć sposobność zarobkowania — a mniejszą będzie potrzeba dawania tam pożyczek. Drogi krajowe są te, które ze względu na korzyści dla całego kraju, (a nie tylko pewnej okolicy) budowane być muszą, do których kosztów cały kraj przyczyniać się powinien; ale są jeszcze i drogi wprawdzie nie będące krajowemi, które jednakowoż ułatwiając przystęp do żelaznej kolei, już teraz dla ruchu handlowego większą ważność uzyskały, niż pierwej już ze względu na dawniejsze okoliczności wybudowane drogi krajowe. Takie słabemi siłami pojedynczych gmin lub nie licznej konkurencyi utrzymywane drogi przecięte są rzekami, które często utrudniają, nawet wstrzymują zupełnie i to na dłuższy czas komunikacyę; wybudowania więc mostów i to jak najspieszniej, a nawet przed przeistoczeniem tych dróg na krajowe, wymaga interes kraju — i dla tego też fundusz krajowy koszta budowy takich mostów opędzać powinien. Proponowane zaliczki dla konkurencyi dla dróg obwodowych lub powiatowych nie osiągną zamierzonego skutku, albowiem takich oprocentowanych zaliczek konkurencya przyjąć nie może, gdyż podług rozporządzenia z dnia 21. Stycznia 1851. r. — do tej konkurencyi należą mieszkańcy tylko jednomilowej przestrzeni koło drogi, konkurencya więc nie jest silną — a gdy pojedynczy konkurenci przyczyniać się mogą do budowy materyałami i robocizną, a bardzo mało dać potrzebują gotówki — tę zaś mogą i tak w kilkoletnich ratach bez opłacania procentów uiszczać — więc przyjmując zaliczkę, będąc sami teraz potrzebnymi wsparcia w nędzy, nakładaliby na siebie większy ciężar, jakby znieść mogli i do jakiego są obowiązanymi; zresztą do roboty koło drogi cisnęliby się i ludzie po za obrębem konkurencyi — więc tak nędza musiałaby nędzę wspierać, i wkrótce zażądać dla siebie wsparcia i to bezzwrotnego.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Gniewosza do poparcia, kto go popiera, raczy wstać. (Powstaje większość.) Wniosek jest dostatecznie poparty. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Chciałem tylko zrobić małą uwagę. — Gdybyśmy wielkiemi funduszami dysponowali, tobyśmy wszystkim chcieli przyjść zapewnie licznie w pomoc. Ponieważ zaś suma, którą dopiero uzyskać mamy nadzieję i to w drodze kredytu, nie przekracza trzech milionów, ztąd też poszło, że zastanawiając się nad tem, jaki jest stan kraju i że nie można go zbyt obciążać, okazała się nam potrzeba ograniczyć do jak najmniejszych rozmiarów i tą jednę część pieniędzy, którą chcemy użyć na pomoc ubogim. Dlatego widzimy w tym paragrafie tylko 150.000 złr. przeznaczonych na bezzwrotne zapomogi. To jest punkt niezaprzeczenie najsłabszy wniosku naszego, bo niezaprzeczenie bieda jest tak wielka, że kiedy my mamy obowiązek ludziom posiadającym w gruntach jakąś hypotekę pomagać, to o wiele są biedniejsi ci, którzy nic nie posiadają i nic nie mają; czyż więc tym biednym mamy dać umrzeć? A ponieważ funduszów nie mamy, ponieważ kraj obarczony, niechcąc więcej go obciążać zdawało się, że potrzeba ograniczyć się na sumie najmniejszej.

Biorąc obwody (jak sądzę jest ich około 6—7) w których głód gwałtownie postąpił, nie wątpię, że komiteta się urządzą i to nietylko po powiatach ale po wsiach i miasteczkach, właśnie, żeby tym najbardziej przyjść w pomoc, którzy nie mają żadnych zasobów ani pieniędzy. Owóż mając sumę 150.000 złr. rozrządzalną, Wydział krajowy będzie mógł takiemu komitetowi przyjść w pomoc, i tym sposobem zapobiegłoby się biedzie, aby lud z głodu nie ginął. I wyznaję szczerze, że my tę sumę zbyt małą dajemy i bardzo bym się cieszył, gdyby ją nietylko nie zniżano, ale gdyby domagano się podwyższenia. (poruszenie.)

A moi panowie! jeżeli mamy autonomię, to musimy być gotowi do wydatków; prawda, że to jest pierwszy krok, którym zaczynamy od obciążenia kraju, ale przenajmniej pokażmy, że jeżeli bieda i zupełna bieda nam dokucza, umiemy także ponosić i ofiary. (brawo.) Ponieważ wiele rozmaitych nieszczęść zagraża mieszkańcom tego kraju,

co zresztą każdy widzi, i ponieważ należę do komisyi która obradowała w przedmiocie głodowym, nie mogę panom proponować innej wyższej kwoty nad tę, na którą się zgodziła; ale już zniżenie tej byłoby nieludzkością najsurowszą. Temu opierać musiałbym się, ponieważ p. poseł Wodzicki chciał ją na 50.000 złr. zredukować. Zdawałoby mi się prędzej, że należałoby ją podnieść, i w tym względzie podniosłem głos mój.

Co do sumy 300.000 złr. które na drogi są przeznaczone, może być, że w stylizacyi samej paragrafu nie było dość jasności, ale oświadczam, że tu w projekcie nie ma mowy o drogach krajowych; wiem bardzo dobrze, że drogi krajowe kosztują prawie tyle co eraryalne, jeżeli się chce prowadzić je na 5 sążni szerokości, szutrować tak wysoko jak eraryalne, i na szerokość do 3 sążni wysypywać kamieniem; jeżeli dalej idzie oto, żeby drogę zniwelować tak, iżby nie przekraczała 3'' do 4'' spadku na sążeń, wtenczas zapewne taka droga wiele kosztować będzie.

Mając jednak na względzie inne drogi: obwodowe czyli powiatowe, mnie się zdaje — w tym względzie uwaga p. Skrzyńskiego była bardzo trafną, który powiedział, że lepiej budować tak zwane drogi gminne — komunikacyjne. Projekt komisyi rozumie rzeczywiście takie drogi gminne — komunikacyjne. I jeżeli na budowę takich dróg obrócimy te fundusze w ilości 300.000, to bardzo wiele można zrobić, i nie wątpię, że i biedzie się zaradzi i komunikacye o wiele się ulepszą. W spokojniejszych czasach był lud nasz niechętnym do pracy, dziś zaś chce pracować, chce coś i zapracować; dziś jak im się z funduszu krajowego udzieli, ludzie zapracowawszy, pójdą do miasta, będą mogli kupić mąki aby mieli co na strawę.

Zarzucił p. Krzeczunowicz, że nie wie gdzie jest konkurencya drogowa, gdzie jej szukać, że nie ma ciała. Jeśli utrzymuje że nie ma ciała, to mu przyznaję słuszność. Ale konkurencye są — to niechaj mi wierzy — one istnieją, są uświęcone praktyką, i jest ktoś który je w razie potrzeby może zmusić. Ale i bez przymusu obejść się może. Bądźmy przekonani, że ta konkurencya do tego się zgłosi i przychyli, żeby fundusze niejako podnieść, biedzie zaradzić i drogę ulepszyć, a my będziemy mogli nimi dysponować.

Dotychczas były zawsze drogi które się psuły, a ktoś nad tem czuwał i pilnował tak posiadłości dworskiej jak i gmin wiejskich, żeby droga naprawioną została. Choć nie ma na to normy wybitnej, wszelako praktyka uświęciła to, że do tych dróg ktoś konkuruje; ponieważ zaś nędza jest ogólna, a zatem nie wątpię, że na dobrą radę chętnie się do tego przychylą tak ze strony posiadłości większych jak i księży i gmin. Gromada sama, która dotychczas zaniedbywała drogę u siebie, umówi się z nami chętnie, łatwo droga zostanie ulepszoną i byt całej okolicy się podniesie. Wszakże w samem sprawozdaniu komisyi wykazuje się, że mając na uwadze zasiewy wiosenne o których koniecznie pamiętać trzeba, będą kosztować milion dziewięć kroć sto tysięcy, bo jak zaniedbamy pole, bo jak się zapuści zasiewy, natenczas będzie nas jeszcze większy głód czekać. Mając jeden milion dziewięć kroć sto tysięcy obrócić na zasiewy jare, wieleż się zostanie na pożyczki? To zostanie się nie wielka suma dla tych którzy są dziś w ostatecznym niedostatku, a wy chcecie jeszcze z tego coś uronić? Tak jak p. Wodzicki chce, to na drogi byłoby dużo, ale o tyle mniej dla tych którzy potrzebują. Zatem ja robię tę uwagę, że te sumy są *minimum* co dać można, a mianowicie obstawałbym przy sumie 150.000 na bezzwrotne zapomogi. To suma niezbędnie potrzebna. Trudno bowiem żądać od biedaka, który nawet nie ma czem ciała pokryć, aby oddawał pieniądze, płacił procenta i t. d.; a potem, jakże ten człowiek może zwrócić pożyczkę, który żyje z pracy rąk swoich, i to z dnia na dzień. Ja będę chodził po wsiach, będę spisywał, obliczał zaległości: ten mi tyle winien kapitału, a ten tyle procentu, — a w końcu przecież się pokaże, że dla niemożności odebrania trzeba odpisać i wziąść na fundusz krajowy. Toć lepiej od razu powiedzieć, oto darujemy ci tyle a tyle, i rzecz że nie macie się czego obawiać, lecz dysponujcie sumą, która jest prędzej za małą niż za wielką. (Brawo).

Poseł Staruch. Proszu kniazia Marszałka i Wysokoje Sobranyje, u nas zemla je zapustna, niczo ne chocze sia rodyty, ino podpyłyny i to mało sia rodiat. Tu skarżut sia wsi posłowe, że nużda je, że ne moż wyżyty czerez neurodżaj toho roku, a ja skażu pryczyny z tamtoho roku. Pereszłoho roka jak je wsim widomo buły ulywy, to w naszych Karpatach wody netylko zerno ale i zemlu powyrywały. Druhyj raz kartofli kto posadyw, tohdy ich wydił jak sadył, i horoch takoż tak, jeden tylko owes zistał, i to joho snih prewałył, a snih toj łeżaw cityj tyždeń; lude płakały, bo ne mały ani samy szczo jisty, ani towaryni szczo daty, a towar ryczaw po stajniach, szczo aż strach buło słuchaty. Kto jaku chudo-

bynu maw, to wyhynuła, i jak kto szczo seho roku szcze posijaw ani raz sia ne urodyło, zarobku ne buło, bo u nas hory, ludy pchały bidu jak mohły. Szcze ne dost' na tym. Wspimnuw jeden posoł o soły, szczo bydlatam ne ma soły dawaty.

Głos. Do rzeczy.

Marszałek. Zwracam uwagę posła, że tu mowa o §fie trzecim.

Poseł Staruch. Ja proszu kniazia Marszałka, bo narid kreszczenyj w horach prosyt o wspertie, o jakie wspomożenyje, i mene prosyw narid o toje, szczoby ja wnisł proszenije do Wysokoho Sojmu o jakie wspomożenyje.

Marszałek. Pan Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Między poprawką posła Krzeczunowicza a projektem komisyi widzę co do formy bardzo ważną różnicę. Pozwolę sobie zwrócić na to uwagę Wysokiego Zgromadzenia, że poprawka pana Krzeczunowicza stawia rzecz na czysto, stawia jedną zasadę i tak ułożoną, że Izba wotując ten paragraf, może z zaspokojeniem nad nim głosować. W projekcie zaś komisyi widzę kilka rzeczy, nie mających z sobą ścisłego związku. Tutaj w dalszym przebiegu materyi po 1szym i 2gim §fie, które o uzyskaniu i przeznaczeniu funduszu traktują, mamy zaraz o 5% co do jednej sumy, mamy o oprocentowaniu pożyczki i t. d. Gdybyśmy chcieli dać wyraz temu co w tej mierze postanowić chcemy, musielibyśmy wiersz za wierszem osobno wotować, abyśmy do ładu trafili. To jest jeden powód który przemawia za poprawką p. Krzeczunowicze. Drugi jest ten, że podczas kiedy komisya zaprojektowała, ażeby Sejm dał ścisłe polecenie Wydziałowi krajowemu, — to poprawka p. Krzeczunowicza żąda, aby to polecenie nastąpiło w ten sposób, iżby Wydziału krajowego nie wiązać danym mu rozkazem, ale zostawić mu pewną swobodę przy wykonaniu uchwały. Gdybym przemawiał tu jako urzędnik Wydziału krajowego, musiałbym się we własnym interesie oświadczyć za wnioskiem komisyi, ze względu iż jest każdemu z nas pożądanem, aby odpowiedzialność Wydziału krajowego była ile możności pokrytą wobec Sejmu, który nas posłał do Wydziału. Ale Sejm nie na to nas tam posłał, abyśmy urzędowali w sposób dla nas przyjemny, tylko po to, abyśmy służbę naszą pełnili w sposób dla kraju użyteczny. Ze względu na pożytek, na korzyść kraju, proszę was panowie, pozostawcie Wydziałowi krajowemu pewną wolność działania.

Przechodząc do treści poprawki p. Krzeczunowicza, widzę najprzód postawioną zasadę, że fundusz ten w powszechności ma być użyty na dawanie zapomogi zwrotnej. Jest to wyraźnie i dobitnie zakreslona zasada, i dlatego dalej rozszerzać się nad tem nie będę.

Dalej, może być jedna część użytą aż do wysokości 150 tysięcy złr. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych; przeciwko temu postanowieniu była tu opozycya. Ja panowie widzę, że to postanowienie nie jest bez ale i przyznaję się, że dobroczynność urzędowa, miłosierdzie oficyalne są to pojęcia mające rażącą w sobie sprzeczność, i wolałbym się oświadczyć przeciw takiemu postanowieniu, gdyby tu szło o teoryę. U nas panowie, gdzie nędza jest tak wielka, nie może być bez tego, abyśmy nie byli położeniem nędzy przynagleni do dawania jałmużny, jakiekolwiek z tego będą skutki. Te 150.000 wynoszą 5% od całego funduszu zapomogi. Dajmy nato, żebyśmy na jedną całą gromadę 500 złr. wydali na zapomogi zwrotne, to zdaje mi się, że tym którzy nic nie mają możemy dać 25 złr. Ci co żyją między ludem i mają styczność z gromadami wiejskiemi, wiedzą bardzo dobrze, że gromady z dozwolonego kredytu korzystać będą tylko dla tych członków swoich, od których będą miały rękojmię zwrotu, ci zaś którzy są tak biedni, iż nie mają z czego oddać, nic ze zwrotnego funduszu nie dostaną. Co do robót publicznych, które poprawka p. Krzeczunowicza stawia w miejsce konkurencyi drogowej, jest to także w tym duchu postawiono, w jakim cała poprawka, t. j.: że Wydziałowi krajowemu do pewnego stopnia rozwiążą się ręce, a zastrzeżenie przeciw złemu użyciu sumy, będzie w tej uchwale dostatecznem. Jakiego zaś rodzaju będą te roboty, tego trudno tutaj bliżej oznaczyć; mogą to być roboty bardzo znaczne, które bardzo skuteczną sposobność podałyby okolicznej ludności do zarobkowania; mamy n. p. regulowanie rzek, ubezpieczanie ich brzegow, osuszanie bagien, które nieraz kilka lub kilkanaście tysięcy złr. kosztują. Takim wydatkiem zbogaciłby się kraj w niejednej okolicy o kilka tysięcy morgów, które dziś są błotem bezużytecznem zalane, a któreby na przyszłość najżyzniejszy plon w zbożu wydawaly. Do takich robót mogłyby się tworzyć doraźne stowarzyszenia, które byłyby w stanie dać względem zaliczonego im grosza wszelkie tak względem użycia jego, jak względem zwrotu rękojmię. Tego wszystkiego dziś w tem Zgromadzeniu postanowić niemożna. Najlepicj więc będzie i dla sprawy i dla kraju, ażeby pod tym względem zostawić Wydziałowi krajowemu wolne ręce.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce powstać. (Większość powstaje). Dyskusya jest zamknięta. Jeszcze dwóch mowców jest zapisanych, xiądz Mogilnicki i p. Zyblikiewicz. X. Mogilnicki ma głos.

Poseł x. Mogilnicki. W tretim paragrafi peredłożenym czerez komisiju, pryznaczena jest suma 300.000 złr. na budowlu hostyńciw obwodowych i powitowych w tych okruhach, kotoryi najbilsze hołodom sut nawidżeni. Do tych obwodiw, (jak samo wnesenje prawytelstwenne każe, i komisyja pryznaje) nałeżut okruh kołomijskij i stanisławiwskij. Znaju dobre mijscewost', położenije i potrebu tych hostyńciw w tych dwoch obwodach, i znaju dobre, że tyi dwa okruhy w hostyńci dosyt' sut zaosmotrenyi; ałe jest jeden hostynec, kotoryj zdawna służyw jako hostynec popidhornyj czerez Karpaty. Toj hostynec prowadyt na Nadwirnu czerez Delatyn, Kutty i. t. d., jest w dwoch miściach popererywanyj, i to w tych, kotori hołodom najbilsze sut dotknени. Buła tam tak zwana „solna doroha“ (Salinen-Strasse), kotora na poczatku prawytelstwa awstrijskoho buła uporjadkowana i czerez konkurenciu mistciamy buła utrymowana, ałe podobnoś wże bude 3 do 4 desiatok lit, jak do solnych żup tuju dorohu sia ne używaje. Wit tohdy toja doroha jest opuszczena i sut pererwy na kilka myl tak, że taja doroha stała sia ne do użytku i lude ju objiżdżajut, bo obsypana jest' hrubym kamenem. Toti dwi pererwani dorohy sut w stanisławiwskim cyrkuli od Rosilny aż do powitowoho mista Nadwirny, a w kołomyjskom okruži poczawszy wid Pruta aż po Jabłonyciu.

Tyi dwi zanedbanii dorohy tiażat na ludnosty, aż teper i buła rozpysana konkurencija, do kotoroj i ja nałeżu, w misiaci Septembri. Prawytelstwo skłonyło tutu konkurenciju czerez komisarja obwodowoho, aby tuju dorohu zaraz naprawlaty. My sia wyprosyły, zwertajuczy uwahu na nuždu, hołod i na nedostatok, ałe z nas toho tiaharu ne zdojmyły, tylko prowołokły na jakiś czas. Pry oboch pererwach toj dorohy meszkajut lude, kotorii najbilsze teper sut dotknenyi hołodom i nedostatkom, bo netilko że zemla nyczoho ne urodyła, ałe sut to miścia pid horamy kotorych meszkańci trudniat sia po bilszoj czasty skotowodstwom, t, j. chowom bydła, a toje jest teper po niczomu. Teper nema ani bulby, ani żyta, ani wiwsa; ne ma teper niczoho, szczoby prodaty mozna, a z toho szczo sia posijało, ani szestoj czasty na druhyj rik ne otrymaje sia.

Może ja newłastywym sposobom promawlaju, ałe teper z pola teoryi prychodżu na praktycznu dorohu, i prosyłbym uchwałyty, szczoby komisar prawytelstwennyj buł zawozwanyj predłożyty Sojmowy rozszczet konkurencyi do toi dorohy, potom szczoby z tych 300.000 reńs., kotoryi pryznaczajete na dorohy, żeby tym potrebnjuszczym daty zapomohu w zadatkowyj sposib na rachunok toi dorohy. Tym sposobom położyłybyśmo poczatok naszoho dobroho namirenija, podały błyžnemu w nuždi jeho pomicz, bo jak każe posłowycia „*bis dat, qui cito dat.*“ Poneža tam wełykij nedostatok i nužda, to obowiazok nasz jest wsperaty naszych błyznych a to tym skorsze, że powstanut choroby, tyfusy z hołodu i nedostatku nim pomicz pryjszłaby.

Głosy. To nie należy do §. 3.

Marszałek. Jest mowa o paragrafie 3im.

Poseł x. Mogilnicki. To jest praktycznoje zastosowanje toho paragrafu. Taja doroha ide czerez mista Nadwirna, Delatyn . . . .

Marszałek To nie należy do dyskusyi nad §. 3cim. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Paragraf 3ci projektu znalazł bardzo wiele przeciwników i wywołał wiele poprawek. Ja nie podzielam obaw, które są powodem do poprawek, inaczej bowiem pojmuję projekt komisyi aniżeli mowcy poprzedni. I tak pojmowali go niektórzy, jakoby on nakazywał rozdać 150.000 złr. na wsparcie. Projekt komisyi tego nie nakazuje, on tylko przeznacza te pieniądze na wsparcie, ale wydać ich koniecznie nie nakazuje. On daje Wydziałowi krajowemu tę sumę do dyspozycyi, a jeżeli Wydział krajowy nie znajdzie tyle biednych, aby całą sumę rozdać potrzebował, wtenczas nierozdana reszta zostanie w kasie funduszu krajowego. Z tego powodu zdaje mi się nie ma żadnej przyczyny robienia jakiejkolwiek zmiany co do sumy 150.000 złr. To zapatrywanie tyczy się także sumy przeznaczonej na budowę dróg obwodowych i powiatowych. I tu nie powiedziano, że Wydział krajowy musi wydać tę sumę na budowę, tem mniej zaś można utrzymywać, że projekt komisyi narzuca komukolwiek budowę dróg. Wszak wyraźnie jest powiedziane: „jeżeli konkurencya chce się podjąć budowy dróg powiatowych czyli obwodowych.“

Nie widzę przeto powodu do zmiany projektu komisyi. Niektórzy mowcy żądają, aby sumy 300.000 złr. nie przeznaczać na drogi powiatowe i obwodowe, lecz na budowle w ogóle; lecz i w tym punkcie stoję po stronie komisyi,

jeżeli bowiem obrócimy te pieniądze na inne budowle jak na drogi, to z czasem budowle te mogą runąć, nie mając nikogo ktoby je utrzymywał, stracilibyśmy więc 300.000 złr. Zaś drogi za tę sumę wybudowane będzie konkurencya utrzymywać, nie przepadną więc dla kraju. Zasady gospodarstwa narodowego każą mi przeto obstawać przy projekcie komisyi, dla tego też głosować będę przeciw poprawkom posła Krzeczunowicza.

Poseł Grocholski. Sześć poprawek popartych, a dwie nie popartych do tego jednego paragrafu uniewinniają komisyę. Co do proponowanego przeznaczenia sumy 150.000 złr. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych zdaje mi się, że wymownemi słowami p. hr. Gołuchowski zupełnie mnie wyręczył; to jedno tylko muszę podnieść, iż niesłuszny p. hr. Wodzicki czyni zarzut, że podług tej stylizacyi ma być pomoc udzielona tylko takim, którzy nie mogą zarobić na zwrot.

Ponieważ podług paragrafu drugiego już przyjętego ma być tyle dane, o ile właśnie sił wystarcza, da się więc tym którzy zarobić nie mogą, bo będą i tacy u których zupełnie na oddanie liczyć nie można. Dla tego sądziła komisya, że przy takiej biedzie która zagraża obwodom górskim, musi mieć fundusz jakiś do dyspozycyi, ażeby mogła głodowi zapobiedz doraźnie. Co do sumy 300.000 złr. na budowle, wychodziła tutaj komisya z tej zasady, iż darowiznę tej sumy nie można Wysokiej Izbie doradzać raz dla tego, że kraj nasz bardzo ubogi i że wie kiedy go nędza przygniata, i że trudno przeznaczyć funduszu w sposób bezzwrotny, a powtóre także dla tego, że gdyby dziś okolice głodem dotknięte, były antycypowane na przyszłe budowanie dróg, to więc okolice które dziś głodu nie cierpią, byłyby upośledzone w przyszłych latach. Wychodząc z tej zasady musiała się komisya zapytać, jakie są też dotąd drogi krajowe i publiczne budowle, gdzieby ona sobie zwrot zapewnić mogła. Takiemi zdawały się jej być drogi krajowe i budowle przez konkurencyę podejmowane; ale właśnie mamy przedłożony projekt rządowy, żeby te drogi i budowle stawiać funduszem krajowym; więc właśnie ze względu tego projektu rządowego, wypuszcza komisya drogowa w tym wniosku drogi krajowe, a zatrzymała tylko drogi powiatowe i obwodowe; i mniejsza o to czy one się nazywają obwodowe, czy komunikacyjne, i czy później mają się podług nowego projektu budować czy nie, bo te drogi i dziś mają się utrzymywać jak i na przyszłość. Tutaj więc można było liczyć na zwrot tego funduszu, bo ten który coś bierze dobrowolnie, tego się nie przymusza; muszę więc obstawać, żeby Wysoka Izba bezzwrotnie na budowę publicznych dróg funduszów nie przeznaczała. Co do podniesionej różnicy między stylizacyą Wydziału, a stylizacyą p. Krzeczunowicza zdaje mi się, że po wymownych słowach p. Zyblikiewicza nic mi nie pozostaje do powiedzenia. Istotnie tę sumę daje do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu Wysoka Izba, ale bynajmniej mu nie nakazuje, aby koniecznie tę sumę wydał do tego stopnia, żeby się żadna reszta nie została. Sama stylizacya projektu jest do tego zastosowaną. W pierwszym ustępie komisya użyła wyrazu „przeznacza się“. W ostatnim zaś ustępie stoi: „reszta zaś obróconą być ma“. To jest imperativ, który powinien odpowiadać zupełnie duchowi projektu. To jest zresztą rzeczą widzenia, jak kto chce tę rzecz uważać. Co do podniesionej przez p. Smarzewskiego różnicy, że tutaj są postanowienia względem zwrotu procentów, w tym jest tylko różnica, że p. Krzeczunowicz chce, żeby ta suma bez zwrotu na budowę dróg przeznaczoną była. . . . (Szmer w sali).

Poseł Krzeczunowicz. Nie — ja tego nie chcę, ja tego nie mówiłem. Moja poprawka nie mówi nic o zwrocie i procencie, bo to mojem zdaniem nie należy do §fu 3., i dla tego zastrzegłem sobie mówić o zwrocie i procencie później przy §fie 8.

Poseł Grocholski. Komisya proponuje, żeby ta suma była dana tylko jako pożyczka. (Szmer i niepokój trwa ciągle). Poseł Krzeczunowicz zdaje mi się przeczy temu co powiedziałem, więc muszę odczytać (czyta poprawkę Krzeczunowicza). W poprawce tej wzmianka o 300.000 złr. następuje zaraz po tem, iż te 150.000 złr. jako bezzwrotne dla najbiedniejszych mają być wydane, a nie ma wyraźnie nic powiedzianego, że te 300.000 złr. mają być powrócone funduszowi krajowemu; więc podług tej poprawki jest implicite upoważniony Wydział krajowy dać także co do dróg wspomożenie bezzwrotne. Sądzę więc, że stylizacya komisyi i stylizacya Krzeczunowicza różnią się tylko co do tego, czy zapomoga ma być dawana zwrotnie, czy bezzwrotnie. Ja muszę poprzeć zdanie komisyi, żeby ją na zwrot dawać.

Co do wniosku p. Wodzickiego, który proponuje 500.000 złr. na roboty publiczne, muszę oświadczyć, że się zupełnie nie zgadzam na użycie wyrazu „roboty publiczne“, a co do wysokości

500.000 złr. komisya uznała, że 300.000 złr. jest dostateczne. Przy sumie przeznaczonej na zapomogę bezpowrotną dla biednych rozkład nie będzie jednakowy, gdyż jedna familia ma n. p. jedną osobę która o wyżywienie się stara, a przecież i reszta wyżywioną być musi. Wtedy byłaby rzeczywiście wielka korzyść, gdyby można bardzo wielką sumę na takowe wsparcie przeznaczyć.

Co zaś do ustępu p. Wodzickiego, żeby także resztę pozostałą z użycia tamtych sum, obrócić na zapomogi tytułem oprocentowanej pożyczki, to jeżeli Wysoka Izba uważa za potrzebne, to ja muszę oświadczyć imieniem komisyi, żeby komisya nie miała nic przeciw temu.

Co do wniosku p. Pietruskiego (czyta), to musi mi komisya przyznać, że po uchwale §. 2. a rączej myśli w jakiej §. 2. został uchwalony, takie orzeczenie dziś jest potrzebnem, abyśmy powiedzieli, że (z wyjątkiem 150.000 bezpowrotnie mających być danemi) te 300.000 tudzież może jeszcze jakich kilkaset złr. wydanych na pożyczki w gotowych pieniądzach, a resztę w zbożu — powinny być zwrócone; 500.000 tylko mieliśmy w gotówce danych przez Rząd, więc chodziło o fundusz który będzie z tego obrócony na kupno zboża. — P. Pietruski powiada, że biorący zboże nietylko to co za zboże zapłacono, ale i to co dostawienie i magazynowanie zboża kosztuje, ale i jeżeliby zamiast zboża dawano znowu gotowe pieniądze, wtenczas 5% będzie niedostatecznem. Przeciwko temu ustępowi p. Pietruskiego nie miał bym sam nic do powiedzenia. — Co do wniosku p. Gniewosza, ażeby te 150.000 tylko tym dawano, którzy nie będą w stanie własnymi zosobami się wspierać ani zapomogi zwracać, to zdaje mi się, że tej myśli nie wyklucza wniosek komisyi, ponieważ to zostawia do rozrządzenia Wydziałowi krajowemu; a pryjęty paragraf drugi mówi, że ma się tym dawać taka zapomoga, którzy nie są w stanie własnemi siłami sobie dopomódz.

Mnie się przeto zdaje że ten dodatek jest niepotrzebnym i niekoniecznym. Co do ustępu „300.000 (czyta poprawkę Gniewosza), to wyznaję zupełnie, że to się nie zgadza z przekonaniem komisyi, bo już z poprzednich oświadczeń wypływa, że suma ta będzie mogła być z korzyścią dla wielu względów użytą na budowlę dróg, i żadną miarą nie może być bezzwrotną. Pozostaje jeszcze wniosek posła Golejowskiego względem zatrzymania pewnej sumy jako funduszu rezerwowego; — mnie się zdaje że ten wniosek upadł.

Głos. Nie upadł, jest poparty.

Poseł Grocholski. Istotnie poparty. Ja nie jestem biegłym finansistą, abym mógł ocenić czy rzeczywiście fundusz rezerwowy 210,000 złr. jest potrzebnym jako fundusz na opłacenie tego procentu, i czy jest potrzebnym lub niepotrzebnym — że zaś potrzebnym będzie nie wątpię, ale sądzę że to jest rzeczą manipulacyi wewnętrznej, wejścia w to Wydziału krajowego, który mając fundusz sobie oddany, będzie nim mógł do pewnej wysokości rozrządzać o tyle, o ile według okoliczności zarządzać może; — więc mnie się zdaje, że i to postanowienie byłoby zbytecznem. — Według wniosku komisyi paragraf ten brzmiałby tak: (czyta §. 3 wraz z poprawką p. Pietruskiego) bo ja się zupełnie przyłączam do wniosku p. Pietruskiego.

Marszałek. Mamy więc sześć rozmaitych wniosków, z których każdy zawiera w sobie znowu kilka wniosków — musimy więc każdy odczytać i nad każdym pojedynczym punktem z każdego wniosku wotować. Niektóre z tych wniosków są czysto formalne i redakcyjne, drugie w zasadzie zmieniają osnowę projektu. Weźmiemy najprzód wniosek posła Golejowskiego.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Golejowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać (kilku posłów wstaje). Ten wniosek upadł. Teraz wniosek hr. Wodzickiego — trzeba czytać punkt za punktem i nad każdym oddzielnie głosować.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta pierwszy ustęp poprawki p. Wodzickiego).

Marszałek. Kto za tem, raczy wstać (kilku członków Izby wstaje). Ustęp ten upadł. Teraz drugi ustęp.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta drugi ustęp poprawki p. Wodzickiego).

Marszałek. Kto jest za tem, aby na budowlę przyznać sumę 500.000 złr., raczy wstać (nikt nie wstaje). Więc upadł ten ustęp. Teraz trzeci ustęp, aby zamiast dróg położyć roboty publiczne.

Sekretarz hr L. Wodzicki (czyta ten ustęp).

Marszałek. Kto jest za tem, aby były położone „roboty publiczne“ zamiast „drogi“, raczy wstać (mniejszość wstaje). Jest mniejszość. — Reszta wniosku względem sum — to jest to samo w innej redakcyi. — Kto jest za tą redakcyą, raczy wstać (mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Jest teraz wniosek posła Gniewosza.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Gniewosza).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem teraz odczytanym, raczy wstać (mniejszość powstaje). Wniosek ten upadł.

Teraz następuje wniosek posła Kraińskiego.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą niech raczy wstać (nikt nie wstaje). Więc upadła ta redakcya. Teraz redakcya p. Krzeczunowicza.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za tą redakcyą, niech raczy wstać (mniejszość powstaje). Jest mniejszość, poprawka upadła. A teraz przychodzi redakcya komisyi.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta text paragrafu 3go):

„§. 3. Z powyższego funduszu przeznacza się 150.000 złr. w. a. na wsparcie bezzwrotne dla najbiedniejszych, a 300.000 złr. w. a. na budowanie w miejscowościach nieurodzajem najbardziej dotkniętych, dróg obwodowych czyli powiatowych, których konkurencya — to jest prawnie do budowy dróg obowiązani — przyjąć zechce na siebie obowiązek zwrotu. Reszta obrócona być ma na dawanie zapomóg zwrotnych. Obowiązek zwrotu zawiera w sobie obowiązek do zwrócenia kapitału, procentu od niego przez fundusz krajowy opłaconego i odpowiedniej części wszelkich kosztów.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi, niech raczy wstać (znaczna większość powstaje). Jest przyjęty wniosek komisyi z poprawką p. Pietruskiego.

Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Uznacie panowie wszyscy, iż kwestya którą się teraz zajmujemy, jest nagłą i chcielibyśmy wszyscy załatwić ją jeszcze przed świętami; — ale jeżeli wszystkie paragrafy które pozostają, mamy wziąść pod ścisły i surowy rozbiór, to niepodobna, aby i jutro rzecz skończyć. Dla tego wnoszę aby paragrafy, które niezbędnie należą do ustawy a mianowicie do zaciągnienia pożyczki, dzisiaj uchwalić, a inne paragrafy które traktują o tem, jak sobie Wydział ma postąpić przy użyciu pożyczki, odłożyć do najbliższego posiedzenia. Wnosiłbym tedy, ażeby §§. 4., 5., 6., 8., 9., 10., 11. zostawić do najbliższego posiedzenia, a tylko prócz uchwalonych już §§. 1., 2., 3. uchwalić jeszcze tylko §. 7. dzisiaj, a to §. 7. dla tego, iż paragrafem tym oznaczony jest sposób spłaty zapomóg i zaliczek, a oznaczenie takie co do rat jak i czasu spłaty jest ważnem przy wszystkich pożyczkach zaciągać się mających i względem wszystkich urządzeń kasowych. — Dla tego wnoszę, ażeby §. 7. został wzięty zaraz pod obradę i uchwałę. Jeżeli który z panów uzna jeszcze inne paragrafy za stosowne, to nic nie mówię przeciwko temu — ale co do zasady ograniczyć się musimy na to, co jest niezbędnie potrzebnem. Ja proponuje §. 7.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja prosiłem o głos dla tego, bo chciałem powiedzieć, że chęci p. Skrzyńskiego nie są wykonalne. Jeśli chcemy zaciągnąć pożyczkę, to musimy całą ustawę uchwalić i ona musi otrzymać sankcyę cesarską — bez sankcyi cesarskiej nie można przystąpić do zaciągnięcia pożyczki, ani do żadnej w ogóle operacyi finansowej.

Poseł Ludwik Skrzyński. Skoro szanowny poseł zbija to czego ja nie mówiłem i względem czego nie mógł mnie zrozumieć, to wyjaśnię. Jestem zatem, aby §. 7. był zbadany i uchwalony, gdyż z innymi już przyjętymi paragrafami może stanowić ustawę, mającą być podaną do sankcyi Najjaśniejszego Pana. Następne zaś paragrafy, tudzież §§. 4., 5. i 6., mogą być później uchwalone i podane do zatwierdzenia cesarskiego, gdyż zdaniem mojem nie koniecznie muszą się mieścić w ustawie, którą właśnie uchwalić mamy. Więc idzie o to dziś, które paragrafy jak 7. albo inne mają być przyłączone do uchwalonych już paragrafów wymagających sankcyi cesarskiej.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Istotnie myśl p. Skrzyńskiego jest bardzo na czasie, bo jutro zdaje mi się będzie ostatnie posiedzenie przed świętami, a nam trzeba sprawę skończyć w tej części, która jest niezbędnie potrzebną do zaciągnienia pożyczki, a zatem w tej części, która jest ustawodawczą. Jeśli przejdziemy projekt, to widzimy w nim dwie części: jedną cześć która jest ustawą finansową, a drugą cześć większą która obejmuje przepisy i instrukcye dla Wydziału krajowego. Więc byłoby na czasie, żebyśmy przedewszystkiem tę część uchwalili, która idzie do sankcyi cesarskiej i która jest podstawą ustawy. Według mego zdania należałoby wziąść do tej części §§. 1., 2., 3., 6., 7., 8. i 10., ponieważ te paragrafy stanowić będą ustawę finansową, zawierają bowiem upoważnienie do użycia kredytu, jego przeznaczenie, zwrot i exekucyę.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Między paragrafami, które mogą być opuszczone jest wzmianka o §. 6tym. Zdaje się że w tym paragrafie w którym jest wypowiedziano, iż włościanom dawane być mogą zapomogi tylko na poręczenie gminy do której należą i t. d., jest zasada, któraby wielki wpływ wywierać mogła przy operacyach finansowych, gdzie ten któryby dawał tę pożyczkę, miałby przez poręczenie gmin nierównie lepszą gwarancyę co do odpowiedzialności za regularne wypłaty, aniżeli gdyby tę odpowiedzialność brali na siebie pojedyncze osoby, n. p. ci którzy brali zapomogę. Ja myślę, że tego rodzaju utrudnienia jakie właśnie §. 6. w sobie zawiera, będą się wielce przyczyniać do ułatwienia pożyczki, dla tego §. 6. powinien być także do tych przyłączony, o których właśnie dyskusya ma być prowadzona.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja choczu ino zauważaty, że §. 6. także należyt do czasty ustawodawczoj i powynen byty z tymy zwiazanyj pryjty pid obrady.

Poseł Smarzewski. Z prowadzonej tu dyskusyi pokazuje się, jakoby tylko §§. 1. do 7. do załatwienia najważniejszej części ustawy, to jest do uzyskania pożyczki były potrzebne; ja zaś przypominam, że i inne paragrafy tej ustawy, a mianowicie 8my i 9ty są równie ważne i także przed świętami załatwione być powinny.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja tylko chciałem zauważać to, że §. 6. jak p. Ławrowski utrzymuje, nie jest bynajmniej potrzebny do tego co będzie pierwszem, to jest do zaciągnienia pożyczki, bo nic się tu nie ściąga do niebezpieczeństwa nieuzyskania najwyższej sankcyi. §. 9. nie jest także nagły i może być na następnem posiedzeniu w drodze pojedyńczej uchwały załatwiony, bo i tak do przyszłego posiedzenia nie będzie pożyczka zaciągnięta, dla tego sądzę, iż właśnie tylko §§. 7. i 8. są nagłe, które powinny być przed świętami uchwalone, bo dopełniają tę ustawę. Wnoszę zatem (czyta):

„Wysoka Izba uchwali:

Aby §§. 4., 5., 6., 9., 10. i 11. były do „następnego posiedzenia odłożone i na témże po„siedzeniu w drodze uchwały załatwione.“

Poseł Starowiejski. To nie może być, to jest fałszywe, §. 6. nie może być opuszczony, bo wyraża excepcyę do ogólnej ustawy wexlowej, co może być tylko w drodze ustawodawczej załatwione.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Skrzyńskiego, raczy wstać (kilku powstaje), więc upadł; idźmy więc dalej.

Poseł Grocholski. (Czyta) „§. 4. Zapo„mogi na zasiew dawane będą wyłącznie, a na wy„żywienie zwykle w ziemiopłodach.“

„Wyjątkowo mogą być zapomogi na wyży„wienie dawane i w gotowych pieniądzach“.

Uchwała Wys. Izby przy §. 2. przesądza poniekąd temu §. 4., więc mojem będzie niewdziecznem zadaniem pomimo tej uchwały bronić stylizacyi §. 4. Dla mnie jest rzecz jasna, albo będzie się dawać wszystkim zapomogę w pieniądzach, albo żadnemu; radzę zatem ażeby się Wysoka Izba nad tem chciała zastanowić. Mnie się zdaje, że jeżeli są rzeczywiście takie trudności, które dawaniu zapomogi w zbożu stoją na przeszkodzie, czy to ze względu na przechowanie zboża, czy na wysoką bardzo cenę po jakiej to zboże będzie dawane, to ten wzgląd będzie taki sam na Podolu jak i w Sanockiem, dla tego nie można robić żadnego wyjątku. Jeżeli istotnie ta rzecz jest tak trudna w przeprowadzeniu ze względu na to, że zboże dawane mogłoby być liche, złe, mogłoby zawód zrobić w kiełkowaniu jeżeli będzie zasiane; jeżeliby z tego względu miało być jakieś ograniczenie, to jabym powiedział nie dawać w zbożu tylko w pieniądzach. Pytam się gdzie są ci ludzie, czy w Wydziale czy w komisyi, którzy tę ogromną odpowiedzialność wziąść będą na siebie mogli i chcieli? Ja myślę że ludzie którzy zapomogi będą mieli rozdawać, to będą robić co jest ludzko możliwie, będą się starać jakby mogli najlepiej odpowiedzieć. Odpowiedzialności inszej za to mieć nie mogą. A jeżeli do ich woli zostawicie, to będą musieli pieniądze rozdawać, i żaden nie będzie mógł dawać w zbożu tylko w pieniądzach. Sądzę że jeżeli tylko uznanie, że potrzeba dawać choć część, to musicie uznać, że potrzeba dawać wszystko w ziarnie. Polecam tedy §. ten rozwadze Wys. Zgromadzenia, aby się nad nim zastanowiło.

(Kilku posłów zgłasza się do głosu.)

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Przy dyskusyi nad §. 2. przywiedli niektórzy mowcy dość wiele powodów przeciwko wyłącznemu rozdawaniu zapomogi w zbożu. I z tych powodów Izba już uchwaliła zmianę §. 2.

W §. 4. proponowanym przez komisyę. doprowadzona jest do ostatecznych granic zasada rozdawania zapomogi w zbożu. Gdyby ten paragraf utrzymał się w ustawie, rozdawanie zapomogi

w pieniądzach mogłoby nastąpić tylko w przypadkach wyjątkowych. Niechcę tu przytaczać ponownie te wszystkie powody, dla których na rannem posiedzeniu przemawiałem przeciw nakazowi rozdawania zapomogi w zbożu, i broniłem tej myśli, że władzy wykonawczej, a mianowicie waszemu Wydziałowi trzeba zostawić wolne ręce.

Odwołując się na te powody proponuję następną redukcyę paragrafu 4go:

„Zapomogi mogą być dawane w gotowych „pieniądzach lub w ziemiopłodach".

Pan sprawozdawca powiedział, że lepiej już w ustawie nakazać dawanie zapomogi w zbożu, bo nikt się nie podejmie rozdawania ziemiopłodów, jeżeli będzie dana możność dawania zapomogi w zbożu lub pieniądzach. Powiedział sprawozdawca także, iż nie można w jednej okolicy dawać pieniądze a w drugiej zboże. Mojem zdaniem jednak lepiej zostawić osądzenie tej rzeczy komitetom miejscowym, którym stosunki miejscowe lepiej są znane.

Komitety powiatowe i gminy będą rozdawać pojedynczym osobom za poręką gmin. Jeżeli więc znajdą się ludzie istotnie gorliwi, którzy się tą sprawą zajmą i osądzą, że lepiej dawać zboże, to tak zrobią. — Może komitety powiatowe uznają, że lepiej dawać pieniądze gminom, które same kupnem i sprowadzeniem zboża się zatrudnią. Trzeba im zostawić wolność, niech to urządzą podług swego przekonania.

Poseł Grocholski. (Czyta §. 4. preponowany przez p. Krzeczunowicza): „Zapomogi mogą być dawane w gotowych pieniądzach lub ziemiopłodach."

Marszałek. Czy wniosek p. Krzeczunowicza jest poparty? (popierają) Jest poparty.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

X. Kaczała. Chodyt kwestyja o toje czy dawaty zapomohu w zerni czy w hroszach. Pryczyny sut ważnii po jednoj i po druhoj storoni. Komisyja oświdczyła się za zernom, bo hroszi mohut sia stratyty, a z druhoj storony dały się czuty mnohi hołosy za hriszmy a to z pryczyn, że zerno czerez liweranta dostarczene może buty nepewne, do zasiwu ne zdałe a pry tom dorohe. Ne zhadżaju sia dla toho z tymy hospodynamy, kotryi wnosiat, aby zapomohu na zasiw dawaty wyłuczno w zerni. Zhodżu sia borsze z tymy, kotryi radiat, aby zapomohu dawaty w hroszach, a to na ruku hromady, kotra czy to hriszmy czy zakupłenem czerez sebe zbiżom potrebnych obdiłyt. Chotiły dawaty zapomohu w zerni, użeśmo czuły na jaki trudnosty natrafymo.

Ja szcze zwernu uwahu na jednu okołyczność'. Zwernim uwahu na nasz kraj; w ostatnim roci doświdczałyśmo mnoho pożariw. Ne wsi ony pochodyły z neostorożuosty. Buły i taki de ohoń złobna ruka podkładała.

Liweranty musiat zakładaty w storonach hołodom zahorożenych szpihleri, na kotori menszi perekupni zazdrostnem okom pozyraty budut, osobływe dla toho, że od konkurencyi sut wykluczenii.

Mohłoby sia staty, ze złobna ruka podłożyt ohoń, znyszczyt nahromadzenii zapasy a tak hołodowy ne zapobiżyt sia a tiahar tylko spade na kraj.

Pan referent skazaw tu rano, że koły w jaku storonu poszłemo hroszi aby ludy samy zakupowały dla sebe zbiże, to dla wełykoj konkurencyi kupujuszczych cina zbiża pidskoczyt.

To prawda, ałe toho złoho ne omynemo chotiajby tylko liweranty zakupnom zaniały sia, bo czy teper czy po tomu bolsze kołyczestwo zerna zakupowaty zacznut, cina podskoczyt i aż tohdy spade, jak potrebnu massu korciw nahromadiat. Prykłady toho wydiłyśmo nedawno w Uhrach, tam komisyja kupowała zbiże czerez liwerantiw, potomu nakidały ludiom korec żyta po 11 złr. w. a. (bo tilko ju kosztowało), koły wże na torzi kosztowaw tylko 6 złr., a tak i hołodnoho ne nahodowały a tylko dubeltowy tiahar na neho włożyły. Z toho wydymo że bilsza konkurencya kupujuszczych cinu podnosyt, ałe takoż wykłuczanie od konkurencyi prodajuszczych, bo de bilsze prodajuszczych tam tańsze.

Ne treba dla toho z druhoj storony konkurencii prodajuszczych wykluczaty.

Pro toje jeśm za tym, aby dawaty hromadom zapomohu w hroszech — a tiji naj kupujut potrebne zerno tam de lipsze i tańsze.

Poseł x. Szwedzicki. Ja zhadżaju sia z poprawkoju, szczoby zapomohu dawaty hotowymy hriszmy, szczoby każdyj kupyty sobi mihł czoho mu potribno; ałe znajuczy dobroduszniść' naszoho selanyna, kotryj łehko dast' sia obmanyty każdomu kotryj to potrafyt, to hrisz kotryj mu budut dawaty na zapomohu, pustyt marne. Jabym pro toje zhołosyłsia z członamy komisyi, żeby i w zerni i w hroszach dawaty, jak to bude potribno. Zerno na chlib czy sam sobi kupyt, czy distane nasinie to wsio jedno; win musyt pewnost' maty, a takym sposobom zapobihnemo hołodowy, kotoryjby mihł nastupyty w slidujuszczym roci, jesłyby ne zasi-

jano. Prystupaju do hadky posła Kowbasiuka, kotoroju wczera wyskazał, i dodatku p. Krzeczunowycza do §. 4. postawłenoho (czyta) „Dodatok do §. 4.:

„Izjatno może buty hromadi neurożajom dotknenoj za porukoju tojże i na żełanije jej wypłaczena pewna zahalna summa, stosowna do konecznoj potreby, dła zakupłenia zbiża na nasinie, kotoroje ona pomeże potrebnych człeniw swoich rozdiłyt."

Hromada distaue hroszy i zbiże, i tym daśt' czoho budut potrebowały czy hroszej czy zbiża, a tym sposobom najborsze sia zapobihne hołodowy.

Marszałek. Czy dodatek x. Szwedzickiego jest poparty? (Powstaje wielu posłów). Jest dostatecznie poparty.

P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Co do mnie, oświadczam się za wnioskeim p. Krzeczunowicza, a to z powodów handlowych. Potrzeba nam w tym względzie dość ostrożnie postępować. Jeżeli bowiem świat handlowy i przemysłowy się dowie, że Wydział krajowy będzie rozdawał zapomogę w ziemiopłodach, że przeto zakupywać będzie musiał wielkie zapasy, to spekulanci wszelkich środków użyją, ażeby ceny zboża w górę wyśrubować. Przeciwnie zaś jeżeli gmina dostanie pieniądze na zakupienie zboża, to jak słusznie zauważał p. Kowbasiuk, będzie mogła w dalekie strony posłać swoje własne fury, i być może że dostanie taniej zboża i w lepszym gatunku. Nie wiem czy obawa moja jest uzasadniona, jest to kwestya czysto handlowa, w której z całą skromnością wyznając nie jestem biegły, nie mogę jednak zataić mej obawy, i dla tego będę wotować za wnioskiem p. Krzeczunowicza.

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja poperaju aby dawaty hriszmy zapomohu, a tyi aby hromady distały. Poperaju wnesok x. Szwedzickoho.

Marszałek. Poseł Drozd ma głos.

Poseł Drozd. (Niespokój w sali, nie można słyszeć mowcy). Ja myślę że tylko tseba zarobku. Tem zbozem, które ma, musi wyzyć na miejscu. Jest zboze lepse i kiepsciejse. lepsego tseba do zasiewu.

To co dawać mają, powinno być dobre, bo będzie do zasiewu, a kiepsciejsem może się lud wyzywić.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk Proszu Wysokoj Izby, maju kilka słiw uczynyty. Jak naszi poperednyki skazały, zhadżaju sia z tym, aby hroszi dawaty. Howoryły hospodynowe, że ne jest pid uwahow. aby hroszi dawaty dla toho szczo jest takij kotoryj hroszi stratyt; ałe hroszi pidut do hromady pid 4, 6 abo 8 człeniw, kotoryi budut maty opiku i komu wart kupiat zbiża, czy na nasinie czy na pożywłenie, i tak bude pryjemno y pożyteczno. Bilsze ne maju szczo skazaty.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja zhadżaju sia w ciłosty z tym, szczo moi poperednyky skazały, a maju najbilsze widpowisty na toje, że ne można zakidaty hromadom, aby ony w tym dili rozdiłenia hroszyj na zakupłenie zbiża łehkoduszno sobi postupowaty mały. Ne możu obawlatysia, aby toj hrisz buł zmarnowanyj jak to baczu hr. Golejowskij nyni rano wspimnuł. Że hrisz może sia łehko rozijty to prawda, ałe to można łysze o pojedynokich indywiduach skazaty.

W kożdim stani sut takii indywidua pojedynokii i prychodiat w kożdoj hromadi. Tak jak danyj hrisz, tak i toje zbiże kotre distaue może wziaty w torbynku i zanesty na horiwku. Otże o takich pojedynokich indywiduach howoryty tut ne można, ałe sut w kożdoj hromadi takoż lude dowirya, kotrych wyberesia z rozłycznych staniw dla kontroli. Tyi budut hrisz im udiłenyj diłyty na zakupłenie zbiża, toje musiat rozdiłyty sami meży pojedynokich hospodariw, a tym kotoryi ne umijut zatrymaty i szanowaty, ne treba nawet wsioho na raz dawaty, ałe szczodenne, szczo im potribno. Tut z toj storony jest sowerszenna poruka. Jesły budem takuju maty, to możemo bezpeczne zbiże dawaty. W proczem szczo sia kasajet toho, szczoby ne pidnesty ciny zbiża zakupujuczy w jednim mistcy; potribno wystyrihaty sia toho, abyśmo ne mały pewnych misté hdebyśmo musiły kupowaty, tilko pozistawyły hromadam ciłkom do woli. Jesły w Uhorszczyni ne znajdemo tanioho i dobroho zbiża, to w zołocziwskim, żołkiwskim itd. hde jest tańsze, i hde bud', hde mistciami ne buło neurożaju. Samy hromady pojidut swoymy wozamy, woźmut zbiże na nasinie hospodari wid hospodariw ze snopa, abo wid takich kupciw, kotoryi dadut poruku, że teper z perwszoj ruky sprodajut toje zbiże. A takym sposobom możnaby maty pewnist', że zbiże bułoby lipsze jak wid liwerantiw prystawłene, zwożene w doszcz, łeżaszczoje w szpichlerach, hdeby sia mohło łehko zipsowaty. Tohdy zdaje my sia, że z toho nasinia kraj ne małby pożytku. Dla toho jest lipsze dawaty zapomohy w hroszech, jak w zbiżu. Toje zbiże wedla potreby bude rozdiłene na hromady, a jesłyby zariady mały rozłyczoyi stany, taja zapomoha mahłaby buty wedla potreby sprawedływo rozdiłena meże potrebujuczych.

Poseł hr. Gołuchowski. Idzie o kwestyę, czyli zapomoga na zasiew i wyżywienie ma być dawaną w pieniądzach lub w naturze. Owoż co do zapomogi na wyżywienie, to można zupełnie zostawić Wydziałowi krajowemu albo tym którzy otrzymują do tego polecenie, aby ile potrzeba dawali w naturze lub pieniądzach. Jestem pod tym względem za dowolnością. Zaś co do zapomóg na zasiewy — te winne im być dawane w ziemiopłodach. Na wyżywienie, jeśli dostanie włościanin lub gromada w górach pieniądze, to może pojechać sobie do Węgier i sprowadzić ztamtąd podług upodobania jakie zechce zboże, lub jakie będą uważali za najpraktyczniejsze. Co innego ze zbożem na nasienie. Czas zasiewu jest daleki; gdybyśmy tedy dali włościaninowi pieniądze na zboże do zasiewu, to onby je do tego czasu roztracił lub na inne swoje potrzeby użył. Jeżeliby rozdawnictwo i kontrola tej zapomogi samejże gromadzie przypadła, to chociaż jak tu się mówi, są tam ludzie poczciwi i czestnyi — ale zawsze nie święci — to właśnie otrzymaliby zapomogę bogatsi w gromadzie, którzy najmniejby potrzebowali, i krewniacy tych, którym rozdawnictwo powierzono, nie zaś ubodzy i ci, którzy rzeczywiście są w potrzebie, a przetoby cel nasz nie był osiągniętym. Znana jest dobroduszność i łatwowierność naszego włościanina.

Ja chciałbym bez dalszej dyskusyi w kilku słowach powiedzieć jeszcze, żeby przyjmując wniosek komisyi, do woli pozostawić Wydziałowi krajowemu oznaczenie: ile na wyżywienie ma być dane w pieniądzach a ile w naturze; w danej chwili zaś zapomogę na zasiewy tylko w ziemiopłodach, bo w przeciwnym razie na wiosnę nie będziemy mieć pól zasianych.

Poseł Tarczanowski. Ja choczu tylko skazaty, szczo sohłaszaju sia z wneskom posła Szwedzickoho, kotoryj howorył za tym, aby hromadam zapomohu ne w zerni ałe w hriszach dawaty — bo jak to prepodobnyj x. Naumowycz skazaw, hromada kupyt sobi de lipszoho de tanszoho zbiża i sama sobi jeho prystawyt. Toje szczo p. Gołuchowski howoryły, szczo rozdajuczy hroszy w hromadi krewniakie i bohatszii tylko by distały, ne zdaje meni sia tak buty, — bo w hromadi je czestnii takoż łude.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. (Posłowie od prawej strony zgłaszają się do głosu. Głos: ja proszu o hołos).

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Tylko posłowie zapisani będą mieli głos. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Powstają). Większość — dyskusya zamknięta. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja widstupaju od moho hołosu.

Poseł hr. Adam Potocki. Co do dalszej dyskusyi wnoszę, ażebyśmy się zastosowali tutaj do postanowień regulaminu. Są mowcy zapisani za i przeciw wnioskowi, niechaj tedy jedna strona i druga strona wybierze sobie mowcę jeneralnego.

Marszałek. Podług regulaminu postąpimy — którzy są za wnioskiem niechaj wybiorą sobie jednego mowcę, a ci którzy są przeciw wnioskowi niechaj sobie także wybiorą mowcę jednego.

Poseł x. Pawlików. Ja widstupaju.

Marszałek. Więc będę prosił panów o oświadczenie się, kto jest za rozdaniem zapomogi w zbożu a kto przeciw rozdawaniu zapomogi w zbożu?

Poseł Smarzewski. Mnie się zdaje że łatwiej wyrazimy: kto jest za projektem komisyi a kto za poprawką p. Krzeczunowicza.

Poseł Zyblikiewicz. To jest: kto jest za projektem komisyi a kto mu przeciwny.

Marszałek. Więc proszę, którzy posłowie są za projektem komisyi a którzy przeciw. Przeciw projektowi są x. Naumowicz, Ginilewicz, Staruch, Kuryłowicz, Demków, Trochanowski — więc niechaj panowie wybiorą sobie jednego mowcę.

Głosy: xiądz Kuryłowycz naj howoryt.

Poseł x. Naumowicz. To ja widstupaju.

Marszałek. X. Kuryłowicz ma głos.

X. Kuryłowicz. Aby Wysokij Komnati mnoho czasu ne zaberaty, skażu korotko moje mninije. Ja stawlu dorohu poserednu, i dumaju szczo ne mnoho widdału sia od pohladu wyskazanoho od moich poperednykiw z sej strony jak i uspokoju obawu pered nesprawedływym podiłeniem, kotru poperedno posoł hrabia Gołuchowski objawył. Formułuju moje wnesenie tak: „Zapomoha maje sia dawaty hromadi ciłkowyto (solidarno) za posredstwom komiteta hromadzkoho w hroszach, za kotri tojże maje zbiże kupowaty, i toje meży pojedynokych rozdiłuwaty tak na zasiw jak i na pożywlinie.“ — Otoż dumaju, szczo w toj sposib zapobizyt sia nahłomu pidskoczeniu cin zbiża, bo w komiteti „ad hoc“ wybranom budut pewne i proswiszczeni ludej, kotri znesłszy sia z kantoramy, ajenciamy, potrafłat i z dalszych torhiw zbiże sprowadyty; a zapobizyt sia tym sposobom i łehkodusznosty marnotrawnych ludej jako i tomu złomu, szczo słyby pojedynokim hotiwka sia rozdawała, łychwiari bidnym zadow

ženym i do domu ne dałyby z hriszmy zajty, no podorozi im by wyderały. Posoł hr. Gołuchowski skazał, szczo słyby mały sia hromadom i na zasiw dawaty hroszi, to ne możnaby spustyty sia na sprawedływost' wijtiw, bo tij rozdałyby hroszi swoim krewniakam, a dalszym i bidnym niczohoby sia ne distało; — a wżeż meni sia zdaje, że sły bude nesprawedływost' w rozdiłowaniu, to ciłkom wsio jedno, czy ide do podiłu zbiże czy hroszi, bo wijt nesprawedływyj tak dobre zbiże jak i hroszi swoim krewniakam rozdawby, — aby nesprawedływosty zapobihczy każu, żeby zakupłenie i rozdiłenie zbiża powireno buło komitetowy do toho w hromadi postawłenomu składujuszczomu sia z kilkoch ludej czestnych a po możnosty i swiтlijszych.

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać.

Głosy z lewej. Nie można po zamknięciu dyskusyi wedle regulaminu wnioski stawić.

X. Kuryłowicz. Ja sia zapysaw do hołosu pered zamkneniem dyskusyi a jakby ne moż buło wneskiw stawyty, to tak znaczyt jakby hołosu ne maty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta po rusku wniosek posła Kuryłowicza):

„Zapomohy majut buty dawanyi solidarno hromadi posredstwom komiteta w hroszach, za kotre toj maje zbiże kupowaty, a pomeże pojedynokich rozdilaty tak na zasiw jak i wyżywlinije."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Powstają). Wniosek jest poparty.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Potocki. Chcę tylko parę uwag zrobić. We wniosku p. Krzeczunowicza jest wypowiedziana wolność zostawienia Wydziałowi, czy zapomoga w zbożu czy w pieniądzach ma być rozdawaną. Gdybyśmy tej ostatniej wolności nie dopuścili, byłoby to z naszej strony brak zaufania. Że Wydział krajowy wywiąże się ze swego zadania, o tem nie wątpimy; jednakowoż w tym przypadku ta zostawiona wolność znaczny i pewny nadaje kierunek tym późniejszym zapomogom; albowiem nie jest do przypuszczenia, ażeby Wydział krajowy przyjął na siebie większy ciężar i większą odpowiedzialność, kiedy może wywiązać się z swojego zadania w sposób bez porównania łatwiejszy i mniej jego odpowiedzialność wiążący. Wolność ta podług mnie jest zaprzeczeniem, aby o ile się da najwięcej — a mianowicie co do zasiewu — zapomogi dawane były w ziarnie. Co do tego muszę zwrócić uwagę, co już poprzednio przy dyskusyi nad innymi paragrafami powiedziałem; jest obok strony prywatnej strona krajowa, strona w tej klęsce cały kraj obchodząca, a tą stroną jest zasiew jary. W jednej części kraju potrzeba ma na podstawie, na zasadzie uskutecznionych badań szersze rozmiary. Możemy się do wszystkich opodatkowanych odwołać tą krajową klęską dotkniętych, i wiemy doskonale panowie, że jakkolwiek 150.000 złr. przeznaczymy na zapomogę bezzwrotną, to w skutek nieuiszczenia się bardzo wielu, i w skutek różnych pobocznych wydatków, a w końcu w skutek wielkiego procentu, który prawdopodobnie będzie przy zaciągnięciu pożyczki przyjęty, a który w całości nie będzie mógł być stronom policzony, kraj znaczny ciężar poniesie. Otóż moi panowie, w tej zapomodze i pożyczce cała korzyść sciąga się do kilku miejscowości, inne zaś części kraju, które będą w konieczności ponoszenia tego ciężaru, muszą mieć powody niewątpliwe i niezawodne, że one w interesie kraju całego działają przyczyniając się do tej zapomogi.

Wiem z doświadczenia i sądzę, że każdy z nas wie i przekonał się w swojej okolicy, do czego takie rozdawanie pieniędzy w gotówce prowadzi — oprócz powiększenia demoralizacyi w ludzie nie było żadnego innego skutku. Na dowód tego mogę przytoczyć, że przez kilka lat rozdawano pieniądze przez komisyę na zapomogę po klęskach zalewem na Powiślu zrządzonych; byliśmy wszyscy świadkami, jak te zapomogi rozdawane czy to gromadom czy przełożonym gromad, nietylko nie dopomagały do utrzymania gospodarstwa, do zabezpieczenia rolnictwa, ale nadzwyczaj wpłynęły na rozszerzenie się nałogu pijaństwa w takich okolicach. Nie będę powtarzał to co hr. Gołuchowski powiedział, co się zwykle w gromadach dzieje. Zupełnie się z nim zgadzam, by rozdawać pieniądze w bardzo małej ilości, albowiem zdarzyć się może że ci, którzy rzeczywiście zapomogi potrzebują, ci najmniej z tych pieniędzy dostaną. Otóż jest rzeczą niewątpliwą i prawdopodobnie świadczącą o potrzebie ludzi niezamożnych, że interes w swojem zastosowaniu stosuje się do małych potrzeb, ale interes w sobie jest wielki, i dlatego tego interesu ze stanowiska gromadzkiego sądzić nie można. Każda gromada mówi: „nam taniej jest kupić to co nam jest potrzebne." Ależ panowie! nam nie zapatrywać na to okiem gromad, którym się zdaje z ich ciasnego punktu widzenia, że nie wiele potrzebują uczynić, by zaspokoić swoją potrzebę miejscową na zasiew i wy-

żywienie. My patrzmy i obliczajmy podług potrzeby całego kraju, a jeżeli potrzebę tę na cały rok złączymy razem, to nam to reprezentuje całość przeszło 500 tysięcy korcy zboża; a skoro interes większe rozmiary przybiera, to już trzeba go osądzić z wyższego stanowiska, albowiem 500.000 korcy zboża nie dadzą się kilkoma furkami i kilkoma wysłannikami od kilku gromad sprowadzić, zresztą wiemy — co się tycze ilości — jaki wpływ ilość na niższą lub wyższą cenę produktu wywierać może.

Przed dwoma laty Rząd francuzki był w konieczności sprowadzenia zboża z zagranicy, — uznał potrzebę kraju, że ilość zboża wyprodukowana wewnątrz nie odpowiada potrzebie. — Czy Rząd francuzki zgłosił się bądź do gmin lub jakiegokolwiek organu w kraju a rozdawając im pieniądze, polecił im zakupno potrzebnego zboża? Nie. On wysłał sekretnie swoich ajentów tak jak Wydział może wysłać, którzy mogą to zboże w Węgrzech lub w innych zakarpackich okolicach zakupić. Tak trzeba postępować. Być może przypuszczam, że jeżeli z niektórych okolic które są bardzo blisko Węgier będzie można posłać pojedynczych przez granicę i tam zrobić potrzebne zakupno, ale to się zupełnie ściąga tylko do kilku lub kilkunastu wsi.....

Tym sposobem gminy od granic Węgier oddalone tylko w kraju będą się musiały posiłkować, t. j. w miejscach gdzie właśnie jest nieurodzaj i do tego gdzie zboża nie ma.

Jeszcze kilka słów — przyjęcie poprawki przez posła Krzeczunowicza byłoby w moich oczach jedynie tylko nieprzyjęciem zasady, ażeby potrzebny zasiew jary w miejscu samym gdzie jest klęska stosownie zboże jako zapomoga rozdawana była, coby tej kwestyi nadawało pewny kierunek i oznaczało charakter tej zapomogi. Bynajmniej w tem nie widzę, ażeby Sejm jakkolwiekbądź wyraził swoją nieufność do Wydziału; przeciwnie wymagając od niego przeprowadzenia zadania trudniejszego musi wyrazić, że to jest jego wymaganie, aby Wydział temu koniecznie zadosyć uczynił; a ostatecznie nie możemy się spuszczać na małe siły pojedynczych gromad dla zadosyćuczynienia takiej potrzebie, która tylko w szczegółach dla pojedynczych wsi tylko się przedstawia jako kilkanaście lub kilkadziesiąt korcy; zebrana zaś ogólnie dla całego kraju przedstawia razem 500.000 korcy zboża, które na zasiew przyszły są potrzebne. Upraszam więc panów, jakkolwiek ten wniosek silnie był poparty, ażeby ten interes wziąść dokładnie i ściśle pod rozwagę i mieć na oku tych wszystkich, którzy nas tutaj wysłali, a którzy żadnego udziału w tym dobrodziejstwie mieć nie będą, ażeby przynajmniej mieli przekonanie, że to cośmy uchwalili, rozdało się dla odwrócenia klęski, a tą klęską jest niedosianie na przyszłą wiosnę.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Przepraszam Xięcia Marszałka. §. 62. regulaminu sejmowego zawiera postanowienie:

„W sprawach wchodzących w zakres admi-„nistracyi Wydziału krajowego, przysługują człon-„kom tego Wydziału te same prawa, jakie w §. 60. „regulaminu przyznane są reprezentantom Rządu." To jest: członkowie Wydziału mogą zabierać głos w rzeczonych sprawach ile razy tego zażądają.

Głosy: Tak, tak, w imieniu Wydziału.

Poseł Krzeczunowicz. Czuję się zniewolonym do użycia tego prawa, tembardziej, gdy przy końcu dyskusyi nad §. 4tym zabierał głos poseł hr. Potocki za wnioskiem komisyi, który nie odpowiada zadaniu Wydziału i za tymże wnioskiem zabierać jeszcze będzie głos sprawozdawca komisyi.

Poseł Landesberger. P. Krzeczunowicz odwołuje się na §. 60. regulaminu, który jest dodatkiem do statutu, i potrzebuje sankcyi cesarskiej.

Poseł Krzeczunowicz. Nie, ja się powołuję na §. 62.

Poseł Landesberger. Lecz §. 62gi powołuje się na §. 60ty, który jako artykuł dodatkowy do statutu dopiero ma być przedłożony sankcyi cesarskiej, więc powołanie się na ten paragraf nie jest stosowne.

Poseł Krzeczunowicz. Cały regulamin, a z nim także §. 60. jest przyjęty prowizorycznie przez Sejm, więc obowiązuje, mogę przeto żądać głosu.

Głosy: Dyskusya zamknięta, nie ma już głosu.

Marszałek. Na podstawie regulaminu ma głos p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę zwrócić uwagę panów, że ten kto będzie zarządzał funduszem, widząc życzenie, żeby także zboże w naturze było dawane — zapewnie uwzględni te żądania o ile będzie mógł. Szanowny poseł poprzednik powiedział, że może zdarzyć się, iż Wydział krajowy — widząc większą łatwość w rozdawaniu pieniędzy niż zboża — przychyli się do rozdawania pieniędzy. Lecz Wydział krajowy nie tyle ciężaru będzie miał w rozdawaniu zapomogi, albowiem już podług wniosku komisyi będzie on miał obwodowe

komitety. Na te komitety spadnie ciężar większy niż na Wydział krajowy.

Zarzucano, iż przy rozdawnictwie gotowych pieniędzy może dużo się roztrwonić. Dajmy na to, że biorący zapomogę w pieniądzach roztrwonią część, n. p. 20 do 25%. Ale z drugiej strony trzeba zastanowić się także nad tem, wiele się roztrwoni przy rozdawaniu zapomóg zbożem, mianowicie: na koszta jeżdżenia za kupnem, na koszta transportu, na ubytek w drodze, na koszta składów. A jakaż dopiero strata wyniknęłaby, gdyby kupiono na nasienie zboże, któreby na nasienie nie było dobrem?

Gdyby zapomoga miała być dawana w zbożu, to wolałbym ażeby—tak jak proponował jeden z poprzednich mówców — dawano pieniądze gminom, i ażeby dopiero gminy kupowały zboże: bo one bezpośrednio są interesowane, potrafią lepsze ziarno kupić na nasienie i dojrzeć, aby nic w drodze nie roztrwoniono.

Czy Wydział krajowy czy komitety obwodowe będą tem rządzić, sprowadzać zboże, to mojem zdaniem straty znacznej się nie uniknie. Jeden z poprzednich mówców powiedział, że jeżeli damy zapomogę w pieniądzach, wtedy krewniaki bogatych gospodarzy rozbiorą pieniądze, a uboższym mało się dostanie. Lecz to samo może się stać przy rozdawaniu zapomogi zbożem. Gminom trudno odmówić wpływu na rozdawnictwo, kiedy się od gminy żąda poręczenia za zwrot rozdanej zapomogi. Jakie przy kupnie i sprowadzeniu zboża i przy rozdawaniu zapomóg w zbożu mogą wyniknąć straty i niedogodności, już na dzisiejszem rannem posiedzeniu wypowiedziałem. Dziwiłoby mię to bardzo, gdyby Izba zmieniwszy dziś rano po długiej dyskusyi paragraf drugi w tym duchu, aby nie nakazywać w ustawie rozdawnictwo zapomóg w zbożu, — gdyby mówię Izba po objedzie w paragrafie czwartym rozdawnictwo w zbożu uchwaliła.

Powołuję się na moje argumenta przytoczone na rannem posiedzeniu. Dodam jeszcze, że jeden z obok mnie siedzących posłów powiedział mi, iż ludzie w jego okolicy dotąd przypominają sobie, jak to było źle, gdy im przed kilkunastą laty rozdawano zapomogi w zbożu.

Dla tego obstaję przy moim wniosku dążącym do tego, aby w ustawie nie przesądzać sprawie, i pozostawić wolność rozdawania zapomogi tak w zbożu jak i pieniądzach.

Sekretarz Grocholski. Sądzę panowie, że zdanie w tym względzie Izba takie sobie utworzyła, iż dalsza dyskusya nad tem zdaje mi się zbyteczną. Muszę jednak zrobić uwagę iż wątpię, żeby kupione zboże przez pojedyncze osoby było tańsze, owszem mam przeciwnie najzupełniejsze przekonanie, że może o 50% wyżej wyniesie. Co do wniosku postawionego przez x. Kuryłowicza, to zdaje mi się, że ten wniosek nie zasługuje na przyjęcie, bo x. Kuryłowicz mówi o gromadzie, a tu chodzi o zasadę dla wszystkich, i nigdzie o tem dotąd nie powiedziano, aby tylko wyłącznie gromady miały prawo do tej zapomogi. Dotąd nie słyszeliśmy, ażeby mieszczanie i więksi właściciele byli od tego dobrodziejstwa wyłączeni. Zostawienie zaś komitetom gromadzkim upoważnienia kupowania zboża, jeżeli p. Krzeczunowicz uważa za lepsze, to ja uznaję za najgorsze; jakby komitet gromadzki przy dzisiejszem wykształceniu włościan mógł zajmować się kupnem zboża w większej ilości i szukać go tam gdzie ono jest tańszem, ja nie pojmuję: i dlatego mnie się zdaje, że konsekwentniej powinniście moi panowie poprawkę pana Krzeczunowicza odrzucić, a przyjąć proponowany przez komisyę paragraf.

Marszałek. Następuje wotowanie, mamy trzy wnioski: x. Szwedzickiego, x. Kuryłowicza i Krzeczunowicza.

Sekretarz (czyta wniosek x. Szwedzickiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, raczy wstać.

Głosy. My ne czułyśmy dobre, proszu aby lipsze czytaty.

Sekretarz Kulczycki (czyta powtórnie ten sam wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, niech powstanie. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek Kuryłowicza).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Więc teraz przychodzi wniosek p. Krzeczunowicza.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość). Wniosek przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta §. 5. projektu): „Zapomogi dawane w ziemiopłodach mają być przy wydaniu obliczane biorącemu na pieniądz według tego, co one w miejscu wydania fundusz krajowy rzeczywiście kosztować będą.“

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Sądzę że ten paragraf powinien zupełnie być opuszczony, a to z powodu dodatku do §fu 3. któryśmy przyjęli na wniosek posła Pietruskiego, albowiem tam wypowiedziano, że biorący zapomogę mają zwrócić kapitał, procenta i koszta. Więc gdybyśmy zatrzymali ten paragraf, to sprzeciwialibyśmy się tamtemu. Zdaje się panowie, że przynajmniej ten jeden paragraf bez długiej dyskusyi możemy wyrzucić.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu?

Poseł Krzeczunowicz. Proszę aby szanowny referent przeczytał ów dodatek p. Pietruskiego, aby wszyscy słyszeli i mogli przepisać i porównać z paragrafem 5., bo tylko przez takie porównanie osądzą, o ile paragraf 5ty potrzebny lub niepotrzebny.

Marszałek. Czy panowie życzą sobie, aby odczytać ten dodatek?

Poseł Grocholski. Dodatek do §fu 3go brzmi tak (czyta): „Obowiązek zwrotu kosztów zawiera w sobie obowiązek zwrotu kapitału i procentów od niego przez fundusz krajowy opłacanego, i odpowiedniej części wszelkich kosztów.“ (A po przeczytaniu mówi dalej). Ja imieniem komisyi mogę przystać na opuszczenie tego §fu. Jeden wzgląd byłby, że tutaj jest powiedziano kiedy ma być zapomoga dana w ziemiopłodach. Była myśl komisyi żeby obliczenie było zaraz przy wydaniu, żeby tego obliczenia nie zostawiać na później. Ale jeżeli panowie będziecie uważać że ten paragraf niepotrzebny, to nic nie mam przeciw jego opuszczeniu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten paragraf. Prosze go jeszcze raz odczytać.

Poseł Grocholski (czyta powtórnie §. 5).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, niech raczy wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, a więc upadł.

Poseł Grocholski (czyta §. 6.): „Włościanom dawane być mogą zapomogi tylko na poręczenie gminy do której należą, tak za zwrot kapitału, jak i za regularne opłacanie procentu, bez wymagania jednakże od gmin formalnych na to dokumentów, lecz poprzestając na ustnem jej oświadczeniu uczynionem do protokółu komitetu rozdawniczego. — Zapomogi innym osobom mogą być dawane tylko na wexle wystawione na rzecz funduszu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, opatrzone podpisem biorącego i dwóch poręczycieli zapomogi niebiorących, i komitetowi rozdawczemu z swej zamożności znanych.“ (A po przeczytaniu mówi dalej): Jedną tylko przed rozpoczęciem dyskusyi pozwolę sobie uwagę, że ten sposób dawania pojedynczym włościanom za poręką gmin, już przez Rząd został uznany, bo w dyrektywach jakie Rząd krajowy otrzymał jest powiedziano, żeby za gwarancyą gmin rozdawać.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Nie zgadzam się najpierw z projektem komisyi, o ile żąda akceptu wexlowego od osób, nienależących do stanu włościańskiego — najpierw dlatego, ponieważ nie zgadza się to z godnością Sejmu, ażeby w obec opinii powszechnej potępiającej instytucyę wexlową, która na nasze stosunki tak szkodliwy wpływ wywiera, i w obec odzywających się w naszym Sejmie głosów, domagających się zniesienia tej instytucyi — uciekała się do tego środka dla zabezpieczenia wierzytelności funduszu krajowego, — skoro istnieją jeszcze inne prawa fundusz również zabezpieczające. — Powtóre, wexel nie tylko nie przyniesie tych korzyści jakich komisya po nim się spodziewa — lecz przeciwnie sprowadzi następstwa jak najszkodliwsze. — I tak żądając cztérech akceptów wexlowych na kapitał pożyczony, w cztérech rocznych ratach spłacić się mający — trzebaby prócz tego zażądać od dłużnika cztérech osobnych akceptów wexlowych na procenta, lub też poprzestać na tem, aby procent do kapitału był doliczony i wexel na łączną tę sumę akceptowany. — W pierwszym wypadku miałby fundusz krajowy ośm wexlów; musiałby więc w razie nieuiszczenia się dłużnika z wypłaty rat, przeprowadzić z każdym z osobna ośm procesów i exekucyj wexlowych — nadto w obu wypadkach byłby fundusz krajowy narażony na zarzut nieważności wexlu z powodu stypulacyi procentów od wierzytelności wexlowej — która na mocy ustawy z roku 1858. nie jest dozwoloną. — Zalecając wexle, chciała komisoa zapewnić funduszowi krajowemu szybką procedurę i exekucyę wexlową. — Lecz ten sam cel da się osiągnąć i za pomocą skryptu należycie legalizowanego — który nastręcza nadto i tę dogodność, iż fundusz krajowy może zapewnić sobie prawo przeprowadzenia w jednym sądzie wszelkich sporów, jakieby z powyższego stosunku powstały — niemniej zastrzedz sobie prawo żądania natychmiastowego zwrotu całego kapitału z procentami na wypadek, gdyby dłużnik nie dotrzymał którejkolwiek raty.

Również niesłusznem jest żądanie poręczenia dwóch zapomogi niebiorących i komitetowi

rozdawczemu z zamożności znanych; równa się bowiem zupełnemu wykluczeniu tej klasy rolniczej, która nie należy do stanu włościańskiego — od udziału w dobrodziejstwie zapomogi. — Nie łudźmy się myślą, iż rolnik biedniejszy znajdzie tak łatwo aż dwóch zamożniejszych, którzyby chcieli przyjąć na siebie obowiązek ręczyciela — i to na czas długi — bo do pięciu lat. Łatwiej zamożnemu dać zapomogę biednemu, aniżeli zezwolić na to, by nad jego głową przez lat pięć wisiał miecz Damoklesa w postaci wexla. — A dopuśćmy nawet, że rolnik taki znajdzie dwóch ręczycieli, którzy gdy on nie zapłaci spłacą pożyczony mu kapitał. — Któż w tym razie dał biednemu zapomogę — kraj, czy owi ręczyciele? czyż niebyłoby słuszniej aby, jeśli już skoda nastąpić ma, poniósł ją raczej cały kraj — aniżeli pojedynczy, któryby cierpiał za to, iż biednemu nie odmówił poręki.

Co do pierwszego ustępu uważam za potrzebne, aby bliżej oznaczyć, kto imieniem gminy ma ustnie zeznać oświadczenie poręczenia do protokółu komitetu rozdawczego — czy wojt i przysiężni — czy pełnomocnicy gminy? — Niemniej przy końcu pierwszego ustępu §. 6. dodać: iż protokół komitetu rozdawczego pod każdym względem stanowi zupełny dowód prawny — co tem bardziej za potrzebne uważam, gdyż fundusz krajowy ani od włościanina, ani od gminy żadnego nie otrzyma dokumentu, któryby mu służył za dowód danej zapomogi.

Ze względu na to proponuję następującą redakcyą §. 6.:

„Wysoki Sejm uchwali:

Włoscianinom udzieli się zapomogi tylko na poręczenie gminy do której należą, tak za zwrot kapitału, jak i za opłacanie w terminach oznaczonych procentu, bez wymagania jednakże od gmin, prawnych na to dokumentów, lecz poprzestając na ustnem oświadczeniu przełożonego gminy, uczynionem do protokółu komitetu rozdawczego, który pod każdym względem stanowi zupełny dowód prawny.

Zapomogi innym osobom udzieli się tylko na skrypt wystawiony na rzecz funduszu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież wielkiego xięstwa Krakowskiego, opatrzony legalizowanym podpisem zapomogę biorącego, niemniej zawierający jego oświadczenie, iż w razie sporu poddaje się juryzdykcyi c. k. sadu powiatowego we Lwowie, i temu rygorowi, iż na wydatek uchybienia terminu wypłaty którejkolwiek raty kapitału lub procentów, traci dobrodziejstwo ratalnej spłaty.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, niech raczy wstać. (Dostateczna liczba członków powstaje.) Wniosek ten jest poparty. Głos ma x. Pawlików.

X. Pawlików. Ażeby ludiam selskim dawani buły zapomohy tylko za porukoju hromad samych, ja ne uważaju prynajmi, aby to buło dobre; bo trebaby wskazaty, kto hromadu zastupaje, tak jak mij poporednyk hosp. Kabat to samo poruszył; pid hromaduju ne można ciłoi hromady rozumity, tylko pid hromaduju budut sia tut jej zastupnyki rozumity: wijt, prysiażny, plenipotenty, yły osibno wybranyi łude z hromady — kto tutka może hromadu zastupaty, ne jest w ustawi jasno skazano. Jabym dumaw, ze postanowłenije takie, jakie jest w perszym ustupi §. 6.. ne wystarczaje samo, jak to wże mij popereduyk w tym wzhladi skazaw. Rozdiłenije zapomohy poruczenym mohłoby buty odnostoronnym i parcyalnym ludiam, a mohłybyśmo tohda maty toj wypadok, że kotoroho nenawydyt hromada, kotoryj biduyj, neszczastywyj, zahynutyby musiw, boby za neho nikto poruczyty nechotiw, czy to plenipotent, czy wijt, czy kto innyj, a bidnomu dałyby zahyhaty. Otże meni nezdaje sia dobre, aby zapomohu dawaty tylko za poruczeniem hromad, yły chotiajby samych tojiże zwyczajnych zastupnykiw, i wertaju w tym wzhladi do mysły toji, kotoroju hospodyn Kuryłowicz wże wnisł. — Ja żełaju, aby komitety dla hromad buły netilko z czleniw hromad złożenyi, ałe i z innych inteligentnych mistcewych ludej, z ludej kotoryi czestni, rozumni, kotorymby można zaufaty, jak n. p. mohut nałeżaty sami czestnyi rozumnyi człeny hromady, bilszyi posidatełу, świaszczennyki i inszyi rozumni lude w seli, i tii lude małyby wskazaty tych, kotorym nałeżałoby sia pomoczy. Ruczatelstwo zaś powynna hromada na sabe pryniaty za wsich *in solidum*, tak ze jak komisya skaże, ze tomu i druhomu i tretiomu kotoroho wyznaczyt, nałeżyt zapomohu daty, tak tohdy za kapitał i procent ruczyt hromada w ciłosty. Ja sia obawlaju, ze jesły to bude w rukach samoho wijta, abo plenipotentiw, to by sia dijało tak jakjem skazaw — dla toho jabym do toho ustupu tuju poprawku zdiłał (czyta): „Hromada ruczyt w ciłosty za oddanie tak samoho kapitału jak i płaczenie procentiw pożyczki od tych, kotorym komisya mistcewa za dobre uznawaty bude daty zapomohu.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać (posłowie powstają), a zatem wniosek ten jest poparty. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Zadanie które sobie postawił Sejm, jest obdarzenie ludu żywnością, a to tym celem, aby jednych uwolnić od głodowej śmierci, a drugich nie wystawiać w przyszłości na nędzę. Jakkolwiek tedy obowiązkiem jest Sejmu czuwać nad tem, żeby fundusz krajowy nie doznał szkody z tego powodu, sądzę jednak, że środki ostrożności nie powinny być takie, któreby mogły uniemożliwić powzięty zamiar, albo były nie odpowiednie, czy to przez wzgląd na obdarzającego, czy na obdarzonego.

Owóż tedy postanowienia objęte paragrafem 6tym mające na celu zabezpieczenie funduszu krajowego są zdaniem mojem nie stosowne, raz dla tego że łatwo mogłyby udaremnić powzięty zamiar, powtóre dla tego, że są nieodpowiedne, bo nie potrzebne; mogą udaremnić powzięty zamiar, to jest obdzielenie biednych zapomogą, albowiem należy uwzględnić tę okoliczność, że gminom solidarność poręczenia tylko dobrowolnie, czy to przez wszystkich członków w szczególności, czy przez pełnomocników *ad hoc* umocowanych przyjść by musiała. Przewidzieć zaś nie trudno, że uzyskanie takiego poręczenia połączone jest z trudnościami, że łatwo być może, że gmina poręczenia odmówi, a w tym razie udzielenie zapomogi w myśl paragrafu 6. nastąpićby nie mogło. Nieodpowiedne są te postanowienia, gdyż zważywszy, że w każdym razie udzielona zapomoga nie będzie tak wielką, aby w małych ratach w przeciągu kilku lat nie mogła być z łatwością zwróconą, lub w drodze administracyjnej wyexekwowaną, przechodzą granicę potrzeby. Równie niestosowne udzielanie zapomogi za poręczenie wexlowe; pominąwszy albowiem tę okoliczność, że sprawa udzielania zapomogi z istoty swojej nie jest (ściśle rzecz biorąc) sprawą wexlową, że u nas wexle po największej części są środkiem pokrycia lichwy, ztąd środkiem powszechnie zohydzonym, że przeto fundusz krajowy do tego środka już dla tego uciekaćby się nie powinien; — staćby się mogło, że potrzebujący zapomogi dwóch poręczycieli wexlowych nie znalazłby, a tem samemby zapomogi nie otrzymał, w skutek czego zamiar Sejmu byłby udaremniony, a przecież i takiego zapomódz należy.

Zresztą uwzględnić należy i tę okoliczność, że za porękę wexlową zapłacić należy, coby zapomogę mniej skuteczną uczyniło, albo potrzebaby o nią kogoś prosić, zkąd powstałyby kolizyje i niesnaski w społeczeństwie, czego unikać należy.

W każdym razie zapomoga — jak to wyżej powiedziałem — nie będzie tak znaczna, ażeby w ratach kilkoletnich nie mogła być zwróconą, albo w drodze administracyjnej wyexekwowaną.

Zdaje mi się tedy, że tu także nie ma niebezpieczeństwa, żeby dając biednemu zapomogę na pojedyncze zeznanie do protokółu, nie można jej odebrać, i żeby fundusz na stratę był narażony. Dla tego stawiam wniosek, żeby ten paragraf usunąć a w miejsce jego następujący położyć (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali: Zapomogi będą udzielane za zeznaniem odbierającego, jako zapomogę odebrał, wniesionem do protokółu komitetu rozdawaniem zapomogi zajmującego się, które zeznanie przeciw odbierającemu zapomogi zupełny stanowi dowód.“

Marszałek. Czy wniosek posła Gnoińskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest poparty. P. Skrzyński Ludwik ma głos.

Poseł Skrzyński Ludwik. Ostatni ustęp §. 6go, który brzmi jak następuje (czyta):

„Zapomogi innym osobom mogą być dawane tylko na wexle i t. d.“

Sądzę że ustęp ten nie podlega dwuznacznemu tłumaczeniu, i pod temi innemi osobami rozumie nie kogo innego, jak tylko wiekszych właścicieli ziemskich.

Oczywiście odnosi się do większych właścicieli; nie może on się dotyczyć właścicieli mniejszych posiadłości, ani mniejszych właścicieli mniejszych miasteczek, tylko oczywiście większych właścicieli. Otóż ja stanowczo sprzeciwiam się zatrzymaniu tego ustępu zawierającego rygor wexlowy.

Kwota przeznaczona na zapomogi tytułem pożyczki i tak jest bardzo szczupła, i tylko miara naszej możności nas tłumaczy, że większej nie dajemy; i jeżeli zważymy ilość gmin które mamy wspomagać, to suma na to przeznaczona okaże się dopiero w całej swojej szczupłości, bo w tych trzech obwodach które zapomogi potrzebują, jest 663, w pięciu zaś innych 1584 gmin — o obwodzie sanockim i przemyskim już nic nie mówię.

Cyfrę gmin naszego kraju, które będą potrzebować wsparcia, obliczam w przybliżeniu na 2280. Żeby w tych gminach tylko 10% potrzebował zapomogi i być obdzielonym, toby się dostało każdej gminie zaledwo po 50 złr.

Pytam się więc panów, co możemy wziąść dla większych właścicieli — pomocby była bardzo mała, którąbyśmy gminom dali, a one by powiedziały: dostaliśmy bardzo mało, — i tym sposobem będzie na nas podejrzenie, żeśmy źle podzielili,

a włościanie, którym rachunki się nie przedkładają, i którzy nie wiedzą jak wielki jest fundusz, będą na nas narzekali, żeśmy im wszystko zabrali. Dlatego jestem przeciw ostatniemu ustępowi, gdyż przypuszczam, że on się większych właścicieli tyczy i wnoszę, żeby ten ustęp zupełnie był wykreślony.

Marszałek. Nie jest to poprawka, lecz wniosek przeciwny, nie potrzebuje być popartym. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Gdy przy §. 3. uchwalono, że pod wyrazem „zwrot“ rozumie się obowiązek do zwrócenia kapitału, procentu i wszelkich kosztów; przeto wnoszę tylko w koniecznej konsekwencyi następującą poprawkę:

„do §. 6. W 4. wierszu po słowie „kapitału“ dodać słowa „i wszelkich kosztów.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (większość.) Wniosek jest zatem poparty.

Poseł Ludwik Skrzyński. Prosiłbym ażeby poprawkę moją względem opuszczenia drugiego ustępu odczytano.

Poseł Hubicki. Oświadczam się za wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Poseł Grocholski. Według regulaminu podzieli się przy głosowaniu paragraf na dwa ustępy. Kto przeciw drugiemu ustępowi będzie głosował, ten tem samem głosować będzie za wnioskiem Skrzyńskiego.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Pomimo tego wszystkiego co p. Kabat i Gnoiński przeciwko stylizacyi pierwszego ustępu §. 6. powiedzieli,ośmielam się stanąć w obronie projektu komisyi.

Im bowiem idzie jedynie o to, aby krajowi zapewnić zwrót zapomóg i nie narazić kraj na żadne straty. Lecz i komisya uważała na to, żeby kraj żadnej straty nie poniósł. Co do mnie należy pierwszy ustęp przyjąć zupełnie w stylizacyi komisyi, naturalnie z dodaniem poprawki p. Pietruskiego, odnosi się ona bowiem do kosztów pożyczki, względem których w §. 3. przyjęliśmy dodatek, jest więc nie czemś innem, ale tylko konsekwencyą niezbędną zasady przy §. 3. wypowiedzianej; z tego powodu moglibyśmy nawet nad dodatkiem p. Pietruskiego nie głosować, tak dalece on sam z siebe wynika. Jestem także za utrzymaniem drugiego ustępu tego §. z tą jednak różnicą, aby jak to już pp Kabat i Gnoiński proponowali, nie żądać od biorących zapomogi żadnych wexli, lecz poprzestać na skryptach. Wexel bowiem z natury swojej jest pieniądzem handlowym przeznaczonym dla interesów handlowych i wexlowych. My zaś dając zapomogę, nie robim z krajem interesów wexlowych, lecz po prostu dajemy zapomogi, dajemy pożyczki; na pożyczki zaś niewłaściwie tylko u nas posługują się wexlami. Niewłaściwy jednak ten zwyczaj na nas wpływać nie powinien, my musimy używać dokumentów odpowiednych.

Zgadzając się jednak w tym punkcie z poprzednimi mowcami, zgadzam się z ich poprawkami. Idę bowiem za daleko, skoro jak p. Kabat wnoszę, aby do ustawy włożyć jeszcze teraz to wszystko, co skrypta zawierać winne. Jaka ma być treść skryptu, to do ustawy nie należy, bo samo z siebie się rozumie, że Wydział krajowy dając zapomogi, postara się o jak najdokładniejszą treść skryptu, jemu więc staranie zostawić, aby skrypta nie były niedokładne.

Wnoszę przeto, aby wszelkie poprawki do tego §. stawiane poodrzucać, a przyjąć cały §. w stylizacyi komisyi z tą jedynie zmianą, aby z niego słowo „wexle“ wypuścić, a na jego miejsce słowa „skrypta legalizowane“ położyć, i ten wniosek mój podaję do laski marszałkowskiej (Czyta.):

„Sejm uchwali: W §. 6. projektu komisyi wyraz „wexle“ ma być opuszczony, a w jego miejscu „skrypta legalizowane“ położone.“

Marszałek. Czy wniosek jest poparty? (Popierają.) Jest poparty.

X. Ruczka. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać.

X. Naumowicz. Ja jeszcze proszu o holos. (Mniejszość powstaje.)

Poseł Bocheński. Ja proszę o głos co do zamknięcia dyskusyi — §. 48. regulaminu brzmi: „Wniosek do zamknięcia rozpraw podaje Marszałek natychmiast pod głosowanie bez żądania poparcia.“ Przed uchwaleniem zamknięcia dyskusyi mają być odczytane wszystkie poprawki, bo jeżeli będzie dyskusya zamknięta, a na poprawki później stawione ktośby się nie zgadzał, to się zdarzyć może, że na wniesione poprawki po zamknięciu dyskusyi nikomu nie będzie wolno odpowiadać; dla tego proszę, aby jeżeli ktoś z panów zapisanych jeszcze do głosu jaką poprawkę ma stawiać, poprawka tu przed uchwałą zamknięcia dyskusyi odczytaną została.

Marszałek. Proszę odczytać wszystkie poprawki.

Poseł Smarzewski. Jestem właśnie w tym położeniu (czyta):

„Poprawka do §. 6. Zapomogi dawane będą na ręce przełożeństwa gminy i za jej poręką. Gminy obowiązkiem będzie starać się o ściągnienie zwrotu zapomogi (§. 3.) w terminach wyznaczonych. Ona winna pokryć kwoty w terminie nieściągnione.“

Marszałek. Xiądz Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja także wnoszu poprawku: Misto „włościanie“ postawyty należyt „posidatełej meńszych gospodarstw“, bo czyż tyi, kotoryi ne majnt gospodarstwa n. p. meszkajuczi w małych mistoczkach i takož sut bidnyi, ne majut distaty zapomohy?

(Głosy za zamknięciem dyskusyi.)

Marszałek. Czy p. Kapiszewski zechce zabrać głos?

Poseł Kapiszewski. Ja zrzekam się głosu, gdyż szanowny p. Kabat już to powiedział o czem ja chciałem mówić.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja także zrzekam się głosu, ponieważ p. Smarzewski już to samo powiedział.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Zaczynam od przeczytania jeszcze raz mojej poprawki. To co przeczytam ma być brzmieniem całego §fu (czyta swoją wyżej przytoczoną poprawkę).

Stawiam tę poprawkę dla tego, że w §. 6. jaki jest w propozycyi komisyi znajduję kilka punktów, które nie zgadzają się z mojem przekonaniem. Najprzód znajduję niepotrzebne tutaj ograniczenie zapomogi na samych tylko włościan, a ja mniemam, że ta może być także dawana mieszkańcom miasteczek, których mieszkańcy często także należą do tej ludności rolniczej, o której mowa w jednym z poprzednich paragrafów. Moja poprawka nie ma takiego ograniczenia na samych tylko włościan. Dalej chciałem pominąć postanowienia względem wymagania od gmin dokumentu czy pokwitowania. Dla czegoż mamy tu zabraniać, aby nie wystawiały dokumentu, tylko żądać oświadczenia do protokółu komitetu rozdawającego; oto jeżeli uzyskamy uwolnienie od opłat i stemplów, (o które osobną uchwałą prosimy,) nie będą pokwitowania dokumentalne żadnych ściągać kosztów, ułoży się tu, wydrukuje i rozeszle komitetom formularz takiego pokwitowania, i cała rzecz załatwiona. Te zaś protokóły o których komisya wspomina, nie stanowią dostatecznej podstawy do exekucyi w drodze politycznej. Będą to protokóły prywatne, i nie wiem czy na ich podstawie urząd powiatowy będzie mógł exekucyę przeprowadzać. Więc takich protokółów nam zupełnie nie potrzeba, a dokument którego właśnie komisya nie chce, ten tylko będzie miał rzeczywistą dla nas wartość. Ponieważ w tej chwili nikt nie wie, czy uzyskamy to uwolnienie od opłat i stemplów, więc żądać muszę, aby §. ten był postawiony ile być może ogólnikowo, tak, aby w wykonaniu myśl jego tak rozwiniętą być mogła. jak to okoliczności wskażą. Moja poprawka wypowiada wyraźnie zobowiązanie, jakie wynika dla gmin z przyjętej przez nią rękojmi, czego wniosek komisyi nie czyni.

Nakoniec poprawka moja opuszcza drugi ustęp paragrafu komisyi dla tych samych powodów, dla których je p. Skrzyński w swojej poprawce opuścił. Znamy społeczny ustrój w tym kraju, wiemy więc dobrze, że z tych którzy według projektu komisyi braliby zapomogę na wexle, żaden jeszcze z głodu nie umiera, a grosz który wotujemy, przeznaczony jest dla tych, którym rzeczywiście śmierć głodowa zagraża. Niespodziewam się też wcale, aby się w tej klasie znaleźli ludzie „coby wyciągali ręce po ten grosz przeznaczony dla nędzy“, i dla tego sądzę iż nam cały ten ustęp na nic się nie przyda.

Powtarzam, że poprawka moja ma zastąpić cały §. 6ty.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Smarzewskiego niech raczy wstać. (Kilku posłów powstaje). Nie jest poparty.

Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Kolega Zyblikiewicz albo nie uważał, albo co ja mówiłem nie rozumiał. Wszakże ja wyraźnie powiedziałem, iż gdy według §. 6go zapomoga tylko na porękę gminy albo na wexel trzema podpisami opatrzony może być dana, uważam tę ostrożność za daleko posuniętą, że taka ostrożność uniemożliwiłaby cele, które Sejm sobie założył. Powiedziałem dalej, że fundusz krajowy nie będzie narażonym na stratę w razie przyjęcia mojego wniosku; solidarności całej gminy lub poręki wexlowej nie potrzeba, a wystarczy tylko proste zeznanie zapomogę odbierającego do protokółu wniesione, jako zapomogę odebrał. Uważałem to za zupełnie wystarczające, bo zdaje mi się że te kwoty tak będą małe, że obawa ażeby odbierający zapomogę nie mógł lub nie chciał obowiązków przyjętych dopełnić, a ztąd obawa strat, zdaje mi się być płonną. Dla tego

wnoszę, ażeby ten cały paragraf opuścić a zamiast tego przyjąć poprawkę proponowaną przezemnie, której myśl jest ta: że wniesione pojedyncze zeznanie do protokółu otrzymującego zapomogę jest dostateczne i zupełny dowód stanowi. Co się tyczy exekucyi zastrzegam sobie poprawkę przy §. 8mym. Dla tego obstaję przy moim wniosku.

Komisarz rządowy. Ja chciałem tylko zwrócić uwagę, że ustawa niniejsza dopuszczając oprocentowanie weksłów, zawiera zmianę ustawy wexlowej, Zmiany ustawy wexlowej zaś nie mogłyby być przedmiotem ustawy krajowej.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Grocholski. Pozwolicie panowie, że wypowiem zdanie względem udzielania zapomogi przeciwne wnioskowi posła Krzeczunowicza i posła Kabata, aby włościanom dawać zapomogę bez poręki. Otóż zdaje mi się szanowni panowie, że ta rzecz jest ze względu na bezpieczeństwo funduszu krajowego konieczną. Od wczoraj mówicie ażeby fundusz krajowy był zabezpieczony, że fundusz krajowy nie może ponosić straty, że niesłusznem jest aby fundusz krajowy większe opłacał procenta jak ci dla których pożyczył, i ażeby przyjmować taką zasadę procentową; i że lepiejby było przeznaczone pieniądze dla tych którzyby zawsze jeszcze w ostatniej potrzebie pomódz sobi sami mogli, użyć na umarzanie pożyczki dla włościan, gdzie gmina dopełnić przyjęte na się obowiązki nie będzie mogła.

Dalszy wniosek jest posła Kabata, i w tym względzie zdaje mi się połącza się wniosek posła Smarzewskiego. Oni chcą ażeby zamiast użytego wyrazu ogólnie „gmina“ użyć jak p. Kabat żąda „przełożony gminy“, a pan Smarzewski „przełożeństwo gminy.“

Z początku nawet i komisya przychylała się do tego zdania, żeby w projekcie zamiast „przełożeństwo“ umieścić „urzęda gminne“, coby zupełnie nie przedstawiało żadnej wątpliwości, zastrzegając sobie nad tym przedmiotem, że urzęda gminne oczywiście nie mają zupełnie żadnego prawa przyjmować na siebie ciężary natury prywatnej; przyszliśmy do tego przekonania, że toby się sprzeciwiało możności przyjęcia poręki obowiązków przyjętych przez gminę, i dla tego umieściliśmy wyraz „gmina“ która wybrawszy plenipotentów, musi przez tych zobowiązać się i oświadczyć swoje zdanie. Gdyby według zasad prawniczych wystarczały takie zobowiązania, i pod każdym względem stanowiły zupełny dowód prawny, niemiałbym imieniem komisyi nic przeciwko wnioskowi p. Kabata do zarzucenia; byłoby to bowiem jeszcze większe ubezpieczenie funduszu krajowego. Nam się zdawało, że usankcyonowanie takiej ustawy samej przez się wystarczającej, z wielu powodów byłoby trudnem. Co do wniosku posła Smarzewskiego, czyli zapomogi mają być dawane na ręce przełożonych czyli przełożeństwa gminy — to dla mnie nie jest jasnem kto ma decydować, że zapomoga jest potrzebną i dla którego z członków gminy ma byś daną; jeżeli rzeczywiście w tym wniosku zawarte jest, iż o tem przełożeństwo gminy ma decydować to imieniem komisyi....

Poseł Smarzewski i głosy. Wniosku tego zupełnie nie ma, więc decyduje komisya rozdawnicza.

Poseł Grocholski. Przeciwnie, ja tak rozumiałem — jakiem to już wypowiedział; tutaj w tym wniosku powiedziane jest, że będą dawane ne ręce przełożeństwa gminy;—ja mogę mieć fałszywe zdanie, ale mi się tak zdaje, jeżeli tam tego nie ma, wtenczas nie znajduję w tym względzie zmiany co do istoty rzeczy, szczególnie co do wyrazu „rozdawnicza“, bo tutaj koniecznie potrzeba, aby prawne urzęda gminne tylko przez plenipotentów swoich umocowanych tej oświadczenia dali, żeby wniosek komisyi która go umieściła w swoim projekcie, wyrażał: że to oświadczenie wniesiono do protokółu wystarcza za ustawę prawną. To moi panowie, opieraliście się na nieznajomości charakteru ludu naszego. Bardzo często zdarza się, że ci plenipotenci przystąpią do prawnych ugod, lecz ich żadną miarą podpisywać nie będą, do czego zmuszać ich niepodobna; dalej trafia się, że z tą samą łatwością i wyrok śmierci na siebie podpisaliby. Tutaj lud nasz usprawiedliwić potrzeba, lecz my chcieliśmy zapobiedz temu i dla tego umieściliśmy, że dostatecznem będzie zrobione do protokółu oświadczenie, gdyż zdawało się nam, że ta ustawa utrzyma sankcyę Najjaśniejszego Pana. Że to jest dowód nieprawny niepowodowało nas względem następstw; bo z natury rzeczy, jeżeli ten protokół ma być dowodem a jeżeli nie uzyska uwolnienia od stemplów, to musi być także ostemplowany. Właśnie załączona tutaj jest przez komisyę ustawa, uwalniająca wszystkie podania i protokóły poczynione w celu dania lub uzyskania zapomogi, od stemplów. Imieniem komisyi zdaje mi się, że co do pierwszego ustępu tyczącego się wsparcia dla włościan, musiałbym obstawać przy stylizacyi w komisyi wyrażonej.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek posła Pawlikowa, poczem)

Poseł Grocholski. Gdyby to wszystko tak było jak x. Pawlików przedstawił, to imieniem komisyi nie miałbym nic przeciwko temu, ale mnie się zdaje, że to się sprzeciwia ogólnemu pojęciu poręczenia, gdyby w taki sposób komisya rozdawnicza swoje czynności przeprowadzała. Mnie się zdaje, że toby był nierówny rozdział ciężaru — bo jeżeli pojedyncza osoba niezechce przyjąć gwarancyi, to oczywista, że nie można jej dać zapomogę. Nawet muszę i to powiedzieć. że nie sądziliśmy by gmina takie gwarancye przyjąć chciała. Ta komisya rozdawnicza, któraby się zajmowała rozdawaniem zapomóg, musiałaby stawić pytanie: chcesz przyjąć gmino takie gwarancye, to przystąpimy do czynności, zbadamy potrzebę i damy co potrzeba.

Co do wniosku posła Pietruskiego, aby umieścić po słowie „procenta“ „i wszelkich kosztów“, to jestto wzmianka potrzebna; jednem słowem z wszelkich kosztów, to się zupełnie zgadzam i to odpowiem tylko co do samych wniesionych poprawek tyczących się zapomogi, jakoby te były dawane osobom nie należącym do stanu włościańskiego; ta rzecz jest w sprawozdaniu bardzo dobitnie wyrażona, że zasada, słuszność i równość nie pozwala nam byśmy w tej ustawie tworzyli klasy, i ażebyśmy tym wszystkim którzy zapomogi potrzebują, jeżeli są w tem samem położeniu co i włościanie — jeżeli nie mogą sobie własnemi siłami pomódz, abyśmy i im tej pomocy nie odmawiali. Chodziło nam panowie o to, jakby fundusz krajowy zabezpieczyć, by mógł odebrać to co dał, bo bądźcie panowie pewni, że tak jak jest ogólne żądanie, aby fundusz krajowy był zabezpieczony, zupełnie ta sama myśl kierowała nami i przewodniczyła nam w naszej komisyi. Otóż zdawało się nam, że skrypta pojedyncze nie weszły (wexle) właściwie dla tego, że się rozkładały na lata, czy wieś bez przystępu poręczycieli nie daje dostateczną rękojmię funduszowi krajowemu. Zastanawialiśmy się nawet nad tem, czyliby się to nie dało osiągnąć za pomocą udzielenia exekucyi administracyjnej także przeciw wierzycielom. Ta kwestya została dotkniętą, dla tego i ja ją dotknąłem, ponieważ nad tym przedmiotem także się zastanowiłem — jeżeli przyszliśmy do przekonania, że to z istniejącem prawodawstwem pogodzić się nie da, to trzeba było myśleć o innym rodzaju exekucyi, bo dług darować nie jest możliwym sposobem. Największem ubezpieczeniem funduszu krajowego jest ten nieszczęsny wexel. Jeżeli się panom zdaje, że fundusz krajowy może poprzestać na dokumentach, na innem zabezpieczeniu, to jest rzeczą ważną osądzić. Komisyi zdawało się, że potrzebuje w tym względzie jak najostrożniej postępować.

Marszałek. Będziemy głosować teraz. Podzielę więc głosowanie nad tym paragrafem na dwie połowy.

Poseł Ludwik Skrzyński. Co do głosowania chcę powiedzieć, że nie cofam mego wniosku, lecz popieram wniosek p. Smarzewskiego, a że ten opuszcza ostatni ustęp, więc ja myślę do niego się przyłączyć, ponieważ opiewa: „Zapomogi dawane będą na ręce przełożeństwa gminy i za jej poręką; gminy obowiązkiem będzie starać się o ściągnienie zwrotu zapomogi w terminach wyznaczonych. Ona winna pokryć kwoty w terminie nie ściągnione.“

Marszałek. Będziemy wotować paragrafami; pierwszym jest wniosek p. Smarzewskiego, bo ten wszystkie inne wykluczy, jeżeli będzie przyjęty.

Poseł Smarzewski. Stawiam ten wniosek jako paragraf, jeżeli on się może ewentualnie pogodzić z drugim ustępem, tylko zmieniłbym pierwszy ustęp.

Sekretarz p. Wodzicki (czyta wniosek Smarzewskiego).

Marszałek. Teraz wotujemy nad pierwszym; więc poddam pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Wielu posłów powstaje). To trudno oznaczyć, trzeba będzie kontrapróbę zrobić. Kto jest przeciwko wnioskowi p. Smarzewskiego, raczy powstać. (Powstają). Jest mniejszość. Trzeba aby pp. sekretarze obliczyli. Teraz trzeba przeciwną próbę zrobić — proszę panów, kto jest za wnioskiem p. Smarzewskiego niech powstanie. (Po obliczeniu). Przy pierwszem obliczeniu stało 56 a przy drugiem stało 43. Więc przeciwko wnioskowi p. Smarzewskiego jest 56 głosów, za wnioskiem tylko 43, więc wniosek p. Smarzewskiego upadł.

Teraz idziemy dalej. Co do pierwszej części jest wniosek pana Kraińskiego czyli x. Pawlikowa. Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek x Pawlikowa). Kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość wątpliwa.) Jest mniejszość wątpliwa i będę prosił o próbę przeciwną. Kto jest przeciw wnioskowi, raczy powstać. (Powstają.) Większość jest przeciwko. Teraz przychodzi wniosek p. Gnoińskiego. (Sekretarz Grocholski czyta go.) To jest cały paragraf, pierwszy i drugi ustep jest w nim zawarty. Kto jest za wnioskiem p. Gnoińskiego, raczy powstać. (Nikt nie powstaje.) Więc wniosek

upadł. Teraz następuje wniosek p. Kabata. (Sekretarz Kulczycki czyta go).

Poseł Grocholski. Może xiążę Marszałek będzie łaskaw ten wniosek rozdzielić, bo za jednym ustępem mógłbym głosować a za drugim nie.

Marszałek. Jeszcze raz proszę przeczytać. (Sekretarz czyta wniosek Kabata). Kto jest za pierwszym ustępem wniosku p. Kabata, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje). Jest mniejszość. Teraz przechodzimy do drugiej połowy. Pierwszy wniosek co do drugiej połowy jest wniosek p. Kabata. (Sekretarz Kulczycki czyta go). Kto jest za wnioskiem p. Kabata, raczy powstać. (Sześciu posłów powstaje.) Jest mniejszość. Drugi jest wniosek p. Zyblikiewicza. (Sekretarz Kulczycki czyta go). Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza, raczy powstać. Jest większość. To jest jako dodatek do tego parapraf u; teraz proszę odczytać paragraf projektu komisyi. (Sekretarz Grocholski czyta §. 6.) Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać — za wnioskiem komisyi z poprawka przyjętą przez Zyblikiewicza. (Powstają.) Jest większość. Więc ten wniosek komisyi przyjęty. Przechodzimy teraz do §. 7.

Sprawozdawca Grocholski (odczytuje §. 7. projektu):

„§. 7. Biorący zapomogę zapłaci od niej w dniu 1. Października 1866. całoroczny od dnia 1. Kwietnia 1867. liczyć się mający procent po $^5/_{100}$, bez względu na dzień, w którym zapomogę otrzymał.

Kapitał zaś sam z dalszemi $^5/_{100}$ procentami zwróci funduszowi krajowemu w cztérech rocznych po sobie następujących ratach, począwszy od dnia 1. Października 1867., zawsze w dniu 1. Października według planu umorzenia, któren Wydział krajowy ułoży."

Marszałek. Dyskusya otwarta. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja tylko w konsekwencyi do uchwały jaka zapadła przy §. 3., zabieram głos i proponuję następującą poprawkę (czyta poprawkę do §. 7.). żeby w pierwszym ustępie w wierszu trzecim z góry opuścić słowa po 5%, tożsamo w drugim ustępie pierwszym wierszu po 5%. i dodać „i z wszelkiemi kosztami" zwróci funduszowi krajowemu w cztérech rocznych ratach.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać.

Głos. Ja prosiłbym, żeby cały paragraf z poprawką odczytać dla zorjentowania się.

Sekretarz Grocholski. Więc brzmiałby tak:

„Biorący zapomogę zapłaci od niej w dniu 1. Października 1867. całoroczny do dnia 1. Kwietnia liczyć się mający procent, bez względu na dzień, w którym zapomogę otrzymał.

Kapitał zaś sam z dalszemi procentami i wszelkiemi kosztami zwróci funduszowi krajowemu w cztérech rocznych po sobie następujących ratach począwszy od dnia 1. Października 1867., zawsze do dnia 1. Października według planu umorzenia, któren Wydział krajowy ułoży."

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja przy tym paragrafie występuję tylko przeciw terminowi płacenia, który jest przeznaczony na czas 1. Października i sądzę, że ten czas najgorszy dla rolników, następuje bowiem w tym samym czasie, kiedy 3. kwartał podatków się płaci. Bo teraz jest rok słoneczny przyjęty.

Drugi raz jest to czas, w którym włościanie zasiewów jeszcze nie skończyli, zboża nie wymłócili, więc to zboże przeznaczone na siejbę miałoby być użytem na uiszczenie się z tego długu. Z tego więc powodu wnoszę poprawkę, żeby zamiast pierwszego Października przeniesiono termin na 15. Listopada, w którym to czasie będzie łatwo można spieniężyć zboże.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, niech raczy powstać. (Większość powstaje). Wniosek jest poparty. Poseł Agopsowicz ma głos.

Poseł Agopsowicz. Ja także co do tego terminu miałbym do powiedzenia, że zgadzam się z posłem Skrzyńskim, ale muszę też oswiadczyć, że w tych okolicach, które najwięcej głodem dotknięte są, a mianowicie Kołomyjskie, Stanisławowskie, Brzeżańskie i Czortkowskie, byłby niedogodny termin przez niego proponowany. Najlepszym terminem dla tamtych okolic jest dzień pierwszego Lutego, a to z powodu, że mieszkańcy tej okolicy uprawiają tytoń, który jak wiadomo w Grudniu odwożą do magazynów i wtenczas mają gotówkę pieniężną, którą mogą użyć na spłacenie tego długu. Wszystkie długi regularnie według tego terminu się wypłacają.

Marszałek. Czy wniosek posła Agopsowicza jest poparty? Kto go popiera, niech raczy powstać. (Powstają.) Jest poparty wniosek p. Agopsowicza. Mamy już dwa wnioski. Czy kto jeszcze zabierze głos w tej kwestyi? (Milczenie.) Gdy nikt głosu więcej nie zabiera, więc debata zamknięta. -

Sekr. Grocholski. Komisyi właśnie, że ten termin na 1. Października jest najdogodniejszym, zdawało się, że dogodniej włościanom płacić razem z podatkiem, więc będą oni pamiętać o tym długu, że w tym terminie spłacić go mają. Ten wzgląd podniesiony przez p. Agopsowicza zasługiwałby na uwzględnienie w tych okolicach, gdzie tytoń uprawiają, ale stanowić termin ogólny dla wszystkich, nie mogliśmy mieć względu na szczegółowe wymagania pojedynczych miejscowości. Więc trzeba termin wypuścić, zostawiając go do oznaczenia Wydziału krajowego; nam się zdawało, że to jest poniekąd pleno umorzenie i dlatego zdawało się, że podając ten termin do sankcyi Najjaśn. Pana, że trzeba ten termin stale już oznaczyć i podać.

Marszałek. Mamy więc do tego wniosku 3 poprawki; pierwsza względem terminu płacenia. Będzie najprzód poddany pod głosowanie wniosek posła Agopsowicza, t.j. żeby termin był na 1. Lutego. Kto jest za wnioskiem posła Agopsowicza raczy powstać. (Większość). Więc wniosek posła Agopsowicza przyjęty, a tem samem wniosek posła Skrzyńskiego upadł; zostaje wniosek p. Pietruskiego, który jest przez komisyę przyjęty, bo to jest właściwie skutkiem dawniej powziętej uchwały.

Sekr. Grocholski. Czy mam jeszcze odczytać?

Marszałek. Tak jest, proszę.

Sekr. Grocholski. (Czyta §. 7., zmieniając rok 1866. na rok 1867. z powodu pomyłki druku.) Nie wiem jak mam odczytać. (Wielki gwar i chwilowa przerwa).

Poseł Pietruski. Więc ja stawiam wniosek. Paragraf 7my z poprawką moją takby brzmiał:

„Biorący zapomogę zapłaci od niej w dniu 1. Lutego 1867. całoroczny do tegoż dnia liczyć się mający procent, bez względu na dzień w którym zapomogę otrzymał.

Kapitał zaś sam z dalszemi procentami i wszelkiemi kosztami zwróci funduszowi krajowemu w cztérech rocznych po sobie następujących ratach, począwszy od dnia 1. Lutego 1868. zawsze w dniu 1. Lutego według planu umorzenia. które Wydział krajowy ułoży.“

Sekr. Grocholski. Cała więc zmiana zaszła w przemianie terminu, żeby 1. Lutego płacić.

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem p. Pietruskiego, niech raczy powstać. (Większość.) Więc wniosek przyjęto.

Sekretarz Grocholski. Drugi ustęp brzmi, (czyta): „Kapitał zaś i t. d.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego drugiego ustępu, raczy wstać. (Izba wstaje.) Więc obydwa ustępy przyjęte.

Sprawozdawca Grocholski (odczytuje §. 8. wniosku komisyi głodowej):

„§. 8. Od włościan i od konkurencyj drogowych, które z sumy w §. 3. na budowanie dróg przeznaczonej skorzystały, sciągane być mają procenta i raty w ten sam sposób i pod tymi samemi rygorami, jak dodatki do podatków stałych dla funduszu krajowego przez organa do poboru tych dodatków przeznaczone.“

Marszałek. Czy chce kto zabrać głos w tej mierze? Pan Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Ponieważ §. 8my nie zawiera postanowienia w jaki sposób mają być ściągnięte pożyczki od gmin — więc wypada i w tym względzie coś postanowić. Jeżeli bowiem nic nie postanowimy — w takim razie sciągane będą w drodze sądowej exekucyi, która jest nader rozwlekła; stawiam tedy wniosek, aby to nastąpiło nie w drodze sądowej, ale administracyjnej.

Marszałek. Czy wniosek posła Kabata jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Cztérech posłów wstają.) Nie jest poparty dostatecznie. Pan Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Dajemy włościanom ale tylko za poręką gmin, widać więc, że nie widzimy dostatecznej rękojmi w samym włościaninie i szukamy poręki dla bezpieczeństwa funduszu krajowego. W stadyum exekucyi zaś kontentujemy się już samym włościaninem i wypuszczamy gminę; jest w tem niekonsekwencya, a do tego niebezpieczna, bo narażająca fundusz krajowy na straty; dla tego wnoszę następującą poprawkę (czyta poprawkę do §. 8go).

„§. 8. Środki exekucyjne. Od włościan i od konkurencyj drogowych sciągane być mają kapitał, koszta i procenta wten sam sposób i pod temi samemi rygorami, jak dodatki do podatków stałych dla funduszu krajowego przez organ do poboru tych dodatków przeznaczony. Ten sam sposób sciągania trafia gminy poręczające, jeżeliby w miesiąc po zapadnięciu raty, takowa w całości lub w części od bezpośrednio obowiązanego nie dała się sciągnąć.“

Marszałek. Czy wniosek p. Pietruskiego jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Wstają.) Jest poparty. Poseł Czajkowski ma głos.

Poseł Czajkowski. Wierzytelności funduszu krajowego, pochodzące z zapomogi, wymagają sprężystszej i doraźniejszej exekucyi. —

Exekucya dla długów, z zwykłego tytułu prywatnego pochodzących prawem dozwolona, nie będzie tu dostateczną. Aby tedy wszelkiem żądaniom pod względem sciągnienia wierzytelności z zapomogi pochodzących zadość uczynić, wnoszę doraźniejszą exekucyę polityczną, która w tem miejscu może być proponowaną, ponieważ my tutaj na stanowisku ustawodawczem uchwalamy. Wnoszę zatem, aby zapomogi dawane włościanom, jako też innym osobom realność jaką posiadającym, w drodze politycznej sciągane były; wnoszę dalej celem wszechstronnego zabezpieczenia funduszu krajowego, aby na wypadek, gdyby jaka realność dłużnika zapomogę biorącego w drodze exekucyi sądowej sprzedaną została, przyznane było dla funduszu krajowego takie same pierwszeństwo i te same prerogatywy jakie służą rządowym podatkom. Dla tego §. 8. chciałbym w taki sposób mieć stylizowany: (czyta)

„Zalegające z tytułu zapomogi należytości sciągane będą w ten sam sposób, jak dodatki do podatków stałych dla funduszu krajowego — przez właściwe organa rządowe.

W razie sądowej sprzedaży nieruchomości dłużnika, służy wierzytelnościom funduszu krajowego w kapitale, procentach i kosztach to samo prawo pierwszeństwa jak podatkom rządowym.“

Cóż ale ma się dziać w tym wypadku, jeżeli ten który wziął zapomogę za poręką dwóch poręczycieli, żadnej nie posiada realności? Wówczas naturalnie nie mogłaby być wykonaną exekucya polityczna dla ściągnienia podatku gruntowego zaprowadzona, i nic nie pozostaje jak exekucya sądowa. Ale takie wypadki są rzadsze i fundusz krajowy, jakkolwiek wówczas pozbawiony dobrodziejstwa exekucyi politycznej, znajdzie natomiast większą rękojmię w tem, że swoja należytość odszuka u poręczycieli, solidarnie z biorącym zapomogę obowiązanych.

Marszałek. Proszę jeszcze raz wniosek odczytać.

Poseł Czajkowski. (Po powtórnem odczytaniu wniosku.) Wedle istniejacych ustaw służy podatkom prawo pierwszeństwa na cenie kupna sprzedanej realności przed wszystkimi wierzycielami, chociażby te podatki nie były hypotekowane, służy to wszelako tylko zaległościom podatkowym trzechletnim. Ja właściwie nic nowego tu nie chcę mieć zaprowadzonem, ponieważ mamy już w dawniejszych ustawach postanowienia — wedle których podobnego rodzaju zapomogi — dawane właścicielom dóbr z funduszu szpichlerzowego — nie tylko w ten sam sposób jak podatki sciągane, ale nawet choć na dobrach nie były intabulowane po sprzedaży dóbr na cenie kupna przed wszystkiemi wierzycielami hypotecznemi umieszczone były.

Marszałek. Czy wniosek posła Czajkowskiego jest poparty? (Wstają). Jest poparty. Poseł Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Chciałem powiedzieć, że w §fie 8. wyrażenie „exekucya“ zupełnie jest niepotrzebnem, ponieważ tu jest już powiedzianem, że należytości mają być sciągane w tej samej drodze jak podatki. —

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Co do pierwszeństwa hypotecznego dla zapomóg przed wszystkimi innymi wierzycielami, szkodliwości i niesprawiedliwości takiego pierwszeństwa nie potrzeba dopiero dowodzić; jak szkodliwe skutki przynoszą takie nie hypotekowane a przecież hypotekę legalną — i to przed wszystkimi wierzycielami — mające ciężary tak dla właścicieli jak i wierzycieli, powszechnie jest wiadomo, podkupują one kredyt w ogóle i wartość hypotek tem więcej, im mniej mogą być przewidziane i ocenione tak przez wierzycieli jak przez właścicieli samych i kupców. Kredyt na tem nadzwyczajnie cierpi. My najlepiej złych skutków tego doświadczyliśmy, gdyż mieliśmy hypoteki podobne robiące niepewną własność. Jestem tedy przeciwko proponowanemu zastrzeżeniu pierwszenstwa, a tem bardziej w tym wypadku, że przyjęliście panowie odpowiedzialność za zapomogę całych gmin. Jakiż powód do tego zastrzeżenia pierwszeństwa hypotekarnego, jeżeli gmina przyjmie solidarną odpowiedzialność? Widoczną jest rzeczą, że niebezpieczeństwa żadnego nie ma.

Jestem tedy stanowczo przeciwko temu drugiemu ustępowi wniosku, t. j.: przeciw zastrzeżeniu dla zapomóg pierwszeństwa hypotecznego.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Prosiłem o głos, aby mówić przeciwko poprawce proponowanej przez posła Czajkowskiego.

Już w tej mierze po części wyręczył mnie poseł Gnoiński. Jednakże ze względu na zapadłą już uchwałę, będzie nam trzeba koniecznie zmienić §. 8. a właściwie jego początek.

Uchwaliliśmy bowiem, że gminy włościańskie biorąc zapomogę, winny za nią odpowiadać solidarnie, a zatem nie potrzeba żadnych innych rękojmi ani rygorów.

Lecz co do innych osób biorących zapomogę, to wedle pierwotnego zamiaru komisyi miały wystawiać wexle, a ponieważ wexle pociągają za sobą

znaczne rygory, zatem komisya wypuściła te osoby z §. 8., wychodzac z zasady, że obok wexlów nie potrzeba od nich sciągać pożyczek wraz z podatkami, i tym sposobem jak podatki bywaja wybierane. Gdy jednak Wysoka Izba zamiast wexlów przyjęła skrypta tylko, które nie podlegają tym samym rygorom co wexle, przeto trzeba zmienić §. 8. projektu komisyi w ten sposób, aby nie odnosił się do samych włościan, ale do wszystkich którzy brać będą zapomogę. Zmiana ta nastąpi, jeżeli w paragrafie tym zamiast wyrazu „włościan“ położymy wyrazy „biorących zapomogę.“ — Upraszam więc Wysokiej Izby, aby odrzuciła wszystkie inne poprawki, a przyjęła projekt komisyi z moją jedynie poprawką.

Marszałek. Czy wniosek posła Zyblikiewicza jest poparty? (Powstaje większość). Jest zatem poparty. Poseł Czajkowski ma głos.

Poseł Czajkowski. Ja tylko p. Gnoińskiemu chciałem odpowiedzieć. Jakkolwiek jest prawdą, iżby to było krzywdą dla wierzycieli hypotecznych, jeżeliby kto przed nimi hypotekę bez intabulacyi uzyskał, jednakowo odwołuję się nie tylko na nasze, ale i w ogóle na ustawy wszystkich cywilizowanych Państw, — które stanowią, że jeżeli kto co dał na polepszenie stanu majątku długami obciążonego i tym sposobem majątek ten od upadku i zniszczenia uratował, — ma prawo zapomogę daną jako *versionem in rem* odzyskać z uratowanego majątku przed innemi wierzycielami; naturalnie dlatego, ponieważ inaczej gdyby majątek upadł, wierzyciele z niego nicby odzyskać nie mogli; on tedy działał i ponosił ofiarę w prawdziwem słowa znaczeniu dla wierzycieli hypotecznych, — którzyby bez tej ofiary większą ponieśli szkodę, jak jest ubytek wynikający z przyznanego przed nimi pierwszeństwa dla dającego zapomogę.

Jeżeli więc fundusz krajowy dał zapomogę na podźwignienie majątku, któryby bez niej może się nie utrzymał, to słusznie należy się funduszowi krajowemu za to polepszenie hypoteki, pierwszeństwo przed wierzycielami tabularnymi, których położenie przez zapomogę daną o wiele polepszonem zostało.

Poseł Pietruski. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Czy już nikt żadnych poprawek robić nie myśli? (Nikt.) — Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Tylko poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Wniosek p. Czajkowskiego jest niemożliwy; jakkolwiek prawdą jest, że w innych stosunkach jest możliwym, żeby ktoś zapomagający drugiego w gospodarstwie zyskiwał hypotekarne prawa przed wszystkimi innymi wierzycielami, jednak tutaj zachodzić będzie hypoteka, to już zupełnie niemożliwe jest, żeby nawet Najjaśniejszy Pan mógł taką ustawę wydać, ponieważ ustawa hypoteczna jest tej natury, że nie dopuszcza takiego pierwszeństwa, przez któreby wierzyciele nabrali to samo prawo, jakie postanawia ustawa do pobierania podatków.

Podatki mają pierwszeństwo, ale rozciągać tego pierwszeństwa i na innych wierzycieli zdaje mi się niemożliwem.

Marszałek. Już dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Zupełnie podzielam zdanie posła Rutowskiego, że polityczne exekucye w żaden sposób przyjąć nie można. Ten przedmiot był bardzo pod ścisłą rozwagę w komisyi pociągnięty i w komisyi zgodziliśmy się, że dla korzyści biorącego nie można naruszać prawa, które mu już pierwiej dała. Prawda, podług prawa cywilnego jest rzeczą daną, że na utrzymanie wartości objektów na których ciężу dług, stanowi *in re versum*, i ma pierszeństwo przed hypoteką wierzyciela. Ale któż zaręczy, że to co się daje będzie istotnie obrócone na polepszenie gospodarstwa, i stanie się *in re versum*. Kto tego będzie doglądać, czy istotnie zboże dane zostanie użyte na wysiew. Czy jeżeli pójdzie na wyżywienie, to będzie także *in rem versum*. Więc trudno abyśmy takie prawo tworzyli, któreby było bezprawiem dla tych, którzy są pierwsi zahypotekowani na tym majątku. To jest niezbędną rzeczą, że fundusz krajowy na tem ucierpi, ale komisya nie widziała innego środka jak tylko zwykłe postępowanie sądowe, i dla tego proponowała wexle. Procedura sądowa pociąga za sobą skutki legalne, ale pomimo tego komisya musiała przy tem obstawać, aby polityczna exekucya przyznaną nie była, boby to wyglądało, że dawano zapomogi z funduszu tak zwanego spichlerzowego.

To jest rzecz bardzo naturalna, — bo fundusz szpichlerzowy był tylko dla gromad przeznaczony, a włościanie w gminach nie mają pierwszeństwa hypotecznego, bo nie mają xiąg hypotecznych. Więc wniosek komisyi jest, aby równie wniosku p. Czajkowskiego jak i wniosku p. Zyblikiewicza Wysoka Izba nie przyjęła.

Poseł Zyblikiewicz. (przerywając). Ja obstaję przy mojej poprawce, bo zdaje mi się odpowiednią naszemu zamiarowi.

Poseł Grocholski. Przepraszam, nie można generalizować przyszłych dłużników funduszu krajowego jednem mianem „biorący zapomogę“, bo biorący biorącemu nie jest równy. Włościanie nie mający żadnej hypoteki, mogą być exekwowani tylko w drodze administracyjnej; i ja właśnie imieniem komisyi mam zaszczyt oświadczyć, że komisya mając różnice tę na oku, uważała za rzecz niepodobną, aby takim samym sposobem sciągać wartość zaległą u włościan, jak zalegająca na majątku tabularnym. Tu może być zaległość sciągnięta w zwykłej drodze sądowej, tam zaś tylko w drodze administracyjnej.

Inaczej rzecz się ma z drugą poprawką, to jest z wnioskiem p. Pietruskiego, aby do tego, co proponuje komisya, dodać jeszcze (czyta): „ten sam sposób sciągania trafia gminy poręczające, jeżeliby w miesiąc po zapadnięciu raty, takowa w całości lub części od bezpośrednio obowiązanego nie dała się sciągnąć.“

Co do tej poprawki sądzę, że ta poprawka tylko stylistyczna, bo komisya myślała, że to już w jej projekcie jest zawarte; ona chciała podobnież, aby ta exekucya była równą przeciwko gminom jak i pojedynczemu włościanowi. Ale jeśli dla jasności postanowienia takie określenie ścisłe jest potrzebne, to ja zgadzam się, aby ta poprawka była przyjętą.

Marszałek. Więc poddam poprawkę p. Czajkowskiego pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem posła Czajkowskiego niech zechce wstać (nikt nie wstaje); wniosek się nie utrzymał.

Teraz jest drugi wniosek posła Zyblikiewicza — ażeby w tym paragrafie zamiast słów od „włościan i konkurencyi drogowej“ położono wniesioną poprawkę: „od biorących zapomogę i konkurencyi.“

Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy wstać (większość powstaje); jest większość.

Poseł Grocholski. Cały §. ten brzmiałby teraz tak: (czyta §. 8. wraz z poprawką Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za całym paragrafem tak jak teraz odczytany został, niech raczy wstać (większość wstaje); a zatem paragraf ten przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta):

„§. 9. Przeprowadzenie i wykonanie zawartych w niniejszej ustawie postanowień porucza się Wydziałowi krajowemu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, i upoważnia go się do użycia potrzebnych w tym celu środków, a mianowicie do mianowania pomocniczych organów w obwodach i powiatach zapomogi potrzebujących. Wydział krajowy upoważniony jest także — o ile to uzna za odpowiednie — ustanowić na zewnątrz siebie pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy, w Wydziale centralną komisyę, powołając do niej osoby zaufania godne, i jej powierzyć czynności odnoszące się do zakupna i przewozu płodów, do rozpoznania potrzeb, do udzielania zboża na nasienie, do użycia środków zaradczych od głodu, bądź zaliczkami zwrotnemi, bądź datkiem bezzwrotnym w płodach i pieniądzach. Po obwodach lub powiatach klęską dotkniętych, upoważnioną byłaby komisya wyznaczyć z swego wyboru komisarzy, którzy w miarę potrzeby składaliby miejscowe komitety, powołując do nich członków obeznanych z stosunkami miejscowymi. Komisya centralna składaćby miała Wydziałowi krajowemu sprawozdania, i złożyć ostatecznie całkowity rachunek z odbytej czynności. W razie nadużyć, służyłoby Wydziałowi krajowemu przeciw komisyi lub pojedynczym komisarzom przez komisyę ustanowionym, sądowe postępowanie. Przy ustanowieniu miejscowych komitetów w obwodach lub powiatach, czyto bezpośrednio przez Wydział krajowy, czy pośrednio przez komisyę centralną, należyć będą do składu komisyi jako członkowie c. k. naczelnicy obwodów i powiatów.“

Tutaj pozwolę sobie dla uniknienia dyskusyi odrazu wymazać imieniem komisyi „do udzielania zboża na nasienie“, bo to po uchwale, która została przyjęta do §. 4. nie dałoby sie usprawiedliwić.

Marszałek. Debata nad tym §. otwarta. Czy kto chce głos zabrać?

Poseł Krzeczunowicz. Już p. Skrzyński zwrócił uwagę Wysokiej Izby, że tu są pewne paragrafy, które w żaden sposób do ustawy należyć nie mogą. — Przynajmniej trzy czwarte części paragrafu 9 powinny być opuszczone. — Jak szanowna komisya — układając projekt — miała na myśli uchwałę sejmową, Wysoka Izba zmieniła jednak tytuł i postanowiła, że to ma być: „Ustawa.“ — Ja mniemam, że nawet w uchwale sejmowej, która idzie do sankcyi cesarskiej, taką szczegółową instrukcyę dla wykonania, jaką ma proponowany §. 9., wkładać nie należy. Ten paragraf 9. nie

wygląda jak ustawa ale jak rozporządzenia rządowe do cyrkułów.

Muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że prawie połowę krzeseł poselskich widzę próżnych. Posłowie jedni powychodzili, drudzy znużeni, bo już późna godzina nocna. Moglibyśmy różne rzeczy pouchwalać, czegobyśmy jutro żałowali. — Dla tego sądzę, abyśmy ukończyli posiedzenie i zeszli się jutro dla ukończenia sprawy.

X. Szwedzicki Zawtra nasze świato.

Poseł Krzeczunowicz. Meni sia zdaje że o hodyni druhoj wże bude po nabożeństwi i bude można pryjty na posiedzenie. Jutro trzeba skończyć. bo niektórzy z posłów chcą jechać na święta. Mogą na to przystać posłowie ruscy, bo i oni później zechcą jechać na swoje święta. Sądzę że jutro będzie można zejść się już o godzinie 1. Szanowna komisya, jeżeli się jutro rano zejdzie na godzinę, i przejdzie paragrafy które mamy do uchwalenia, i uwzględni że projekt ma być zamieniony w ustawę — może sama przyczyni się do skrócenia dyskusyi, wypuszczając z paragrafów ustępy niepotrzebne. Proponuję więc zamknięcie posiedzenia i odroczenia na jutro na godzinę 1szą.

Poseł Zyblikiewicz. To zwykle tak — jak mi właśnie mój sąsiad szepce do ucha: płynął, płynął, aż przy brzegu utonął. Jesteśmy już przy końcu ustawy, zasiedliśmy też na noc, żeby ją uchwalić całą. Jabym radził doprowadzić do końca. Kiedy p. Krzeczunowicz daje nam przestrogi, niech będzie łaskaw z mojej strony ją przyjąć, a mianowicie te, abyśmy dali spokój wszelkim subtelnościom i drobiazgom, a trzymali się istoty rzeczy. Dotychczas za nadto atakowano projekt komisyi. Wynajdowano w niej drobiazgi, aby ją poprawiać, lecz komisya przez trzy tygodnie pracowała nad projektem, trzeba więc mieć doń zaufanie i nie kusić się o zbyt wiele poprawek. Nie odraczajmy też obrad, lecz postępujmy dalej.

Zwracam się teraz ku temu, co p. Krzeczunowicz przeciw §. 9. powiedział. Podług niego nie wszystko co w nim jest zawarte, należy do ustawy, lecz do osobnej instrukcyi. Przypuszczam, że ma słuszność, lecz zachodzi pytanie, co powinno należyć do ustawy, a co do instrukcyi? I tak zdawałoby się na pozór, że ustanowienie komitetów należy do instrukcyi, mnie zaś jako prawnikowi zdaje się, że należy do ustawy. Nad tym jednym szczegółem mógłbym z p. Krzeczunowiczem godzinę rozprawiać, a za nami potem jeszcze kilku posłów. Lecz dajmy temu pokój, nie chybimy bynajmniej jeżeli weźmiemy coś do ustawy, coby może raczej w instrukcyi zamieścić należało, a przyjdziemy prędzej do końca. Dla tego głosować będę za całym §. 9. podług projektu komisyi.

Marszałek. Robię uwagę, że mieliśmy już dzisiaj ze sto mowców i było ze czterdzieście kilka rozmaitych wniosków i zmian — więc jeżeli jutro chcemy mieć trzecie czytanie, to trzeba dzisiaj skończyć bo będzie to samo. Co do paragrafu, czy zabiera kto głos? Poseł Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. Przy tym paragrafie wnoszę poprawkę za opuszczeniem ostatniego tego ustępu, który brzmi: „przy ustanowieniu miejscowych komitetów w obwodach lub powiatach czy to bezpośrednio przez Wydział krajowy czy pośrednio przez komisyę centralną, należyć będą do składu komisyi jako członkowie, c. k. naczelnicy obwodów i powiatów.“ A jestem dlatego za wypuszczeniem tego ustępu, iż nie widzę dość ważnych powodów, dla czego Wysoka Izba ma uchwalać i presyą na to kłaść, ażeby naczelnicy obwodowi i powiatowi koniecznie członkami zawiązać się mających komitetów byli, jak w §. 9. komisya przedstawia. Jeżeli nie oznaczamy w ustawie kto i jak ma być mianowany członkiem tego komitetu, toć konsekwentnie będzie pominąć i naczelników obwodowych i powiatowych. Ustęp ten jest więc instrukcyą dla Wydziału, dlatego jako nienależący do uchwały z niej wypuszczonym być powinien. Oświadczam się za tem, aby całkiem wolne ręce zostawić Wydziałowi krajowemu. Co do sposobu, jakie komitety (podług §. 9.) zechce ustanawiać, i czy tam naczelników obwodowych i powiatowych powoła do składu tych komitetów lub też nie, w to wchodzić nie powinniśmy.

Nie przeczę, że bardzo wiele jest urzędników zacnych, którzy zasłużyli sobie na powszechny szacunek, i bardzo byłoby do życzenia, żeby tacy urzędnicy, którym byt dobry kraju i Państwa na sercu leży, a których ogólne poważanie odznacza, powołani bywali i nas wspierali swojem doświadczeniem, światłem i wiadomościami przy uregulowaniu tak ważnych spraw i wzajemnych stosunków w kraju; lecz podług mnie niestety nie wszyscy urzędnicy odpowiadają tymże warunkom; z tego powodu muszę obstawać także za wypuszczeniem wyżej już wskazanego ustępu §. 9.

Powtóre także, że choć znany nam jest program teraźniejszego Ministerstwa, chociaż przy otwarciu Sejmu szłyszeliśmy przez Namiestnika

wypowiedziane tak wymowne i szczere dążności Rządu i chęci do najprędszego przeobrażenia naszego kraju na podstawie autonomicznej w skutek od kilku lat nam nadanej konstytucyi, to przecież nie wszyscy urzędnicy przejęli się tą myślą i nie wszystkie urzęda przestały się oglądać za przeszłością, i z trudnością nagiąćby się dali do ustaw i form konstytucyjnych, jak tego mamy przykłady z aresztowania i policyjnej rewizyi w Krakowie kilka dni temu odbytej, i podobny u Pana Bernarda we Lwowie.

W skutek tego moi panowie nie łudźmy się, nie wszyscy urzędnicy chcą postępować na drodze konstytucyjnej, chociaż mamy ranfanie w teraźniejszem Ministerstwie, że zapowiedziane reformy autonomiczne przeprowadzi, że zasady konstytucyi wejdą raz w życie; lecz dotychczas nie widzimy faktycznych skutków. Cieszymy się nadzieją, że system konstytucyjny zwalczy przestarzały sposób zapatrywania się większej części urzędników, bo dotychczas moi panowie zmieniono tylko kapelmistrzów a hoboisci pozostali ci sami i tą samą fałszywą muzyką psują ogólną harmonię, która tak Rządowi jak i nam jest potrzebną do przeprowadzenia reorganizacyi kraju podług zasad nadanej nam konstytucyi. Z tych tu przytoczonych powodów jestem za opuszczeniem tego ostatniego ustępu w §. 9.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

X. Szwedzicki. Ja mawbym do toho paragrafu małeńku poprawku dodaty (czyta): „Aby „do sostawa komitetiw dla rozdiłenia zapomohy „krajewoj pomeży bidnych oden człen z bilszych, „oden z menszych posidatełej i świaszczennyky „oboch obriadiw koneczno nałeżały.“

Czyniu to dla toho, aby widmeczy wsi pozory w tak ważnoj sprawi, że tam może jednoho abo druhoho właśni uwzhlanuty i aby widmeczy wsiaki nerehularnosty, aby każdyj buw zadowołenyj, że szczo uczynenym bude, bude dobre uczynenym, dla toho tuju poprawku wnoszu.

Marszałek. Czy wniosek x. Szwedzickiego jest poparty? kto go popiera raczy wstać, (wstają); wniosek jest poparty.

Poseł Kraiński ma głos. (Komisarz rządowy chce zabrać głos.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Czy może kto chce jeszcze jaki wniosek wnieść?

P. komisarz rządowy. Ze stanowiska rządowego obowiązany jestem zastrzedz następujące zapatrywanie się. Ja pojmuję organizacyę reprezentacyi powiatowej w drodze ustawy i pojmuję, że do składu takiej reprezentacyi urzędnik rządowy jako taki nie należy; — nie pojmuję zaś w drodze ustawy organizacyi komitetów do rozdawania zapomóg — komitetów, których czynność będzie trwać kilka miesięcy i które według wniosku jednego z pp. posłów dzisiaj swą czynność miałyby sprawować z pominięciem władzy rządowej. Nie mogę się więc zgodzić z zapatrywaniem się tego pana mowcy, żeby ostatni ustęp §. 9. zupełnie opuścić, i że naczelnicy powiatowi nie mogą być członkami tego komitetu. Zresztą proszę nie zapominać, że Najjaśniejszy Pan dał pożyczkę półmilionową, którą te same komitety rozporządzać mają. W reskrypcie dotyczącym oświadczono nam z góry, aby w komitetach wpływ władzy rządowej był w odpowiedny sposób zabezpieczony.

Dotyczące przedłożenie rządowe tego wprawdzie nie wyraża, a to właśnie ze względu na to, że komisya sama sobie przedsięwzięła podobne przeprowadzenie co do składu komitetów zaproponować, i w nadziei, że Wys. Zgromadzenie po ścisłem zbadaniu sprawy, konieczność takiego składu uzna. Otóż sądzę, że jeżeli ten §. 9. w całej osnowie ma być w ustawie przyjęty, jak jest proponowany, to i ostatni ustęp nie powinien być opuszczony. Jednakże jeszcze muszę uwagę Wysokiej Izby ponownie na to zwrócić, że rzecz sama jest bardzo nagląca, bo chodzi o wyrobienie kredytu na zapomogę w celu zapobieżenia głodowi. Zdaje się więc rzeczą konieczną zapewnić sobie ile możności sankcyę cesarską. Nie przesądzam najwyższej decyzyi Naj. Pana, ale ze stanowiska rządowego myślałbym, że czem więcej się wplątuje postanowień ściśle do ustawy nie należących, ale właściwie należących do instrukcyi dla Wydziału krajowego, to takim sposobem nie ułatwia się sankcyi cesarskiej; jeżeli więc z jednej lub drugiej strony jakaś kwestya by zaszła, czy podobne postanowienia jak w spomnionym §. 9. objęte właściwym są przedmiotem ustawy, i Ministerstwu z trudnościąby przypadło tak projektowaną ustawę przedłożyć Najjaśniejszemu Panu, w tym razie ucierpiałaby sprawa zwłoki, a ucierpiałby szczególniej na tem kraj.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość wstaje). Dyskusya zamknięta. Ma jeszcze głos p. Kraiński.

Poseł Kraiński. Paragraf 9. tyczy się postanowień co do sposobu przeprowadzenia sprawy zapomogi. Jeżeli tedy te postanowienia stanowić będą część nierozłączną ustawy, będzie zachodziła wielka trudność w przeprowadzeniu zmian postanowień §. 9. objętych, jakie w praktyce okażą się potrzebnemi. Wiemy bowiem, że ustawa w innej drodze zmienioną być nie może, jak tylko w drodze drugiej ustawy. Zmiana ustawy wymaga uchwały sejmowej i najwyższej sankcyi. W praktyce mogą się postanowienia §. 9. okazać jako nieodpowiadające rychłemu tokowi całej sprawy, i zajdzie potrzeba zmiany — którą zaprowadzić byłoby pożądanem — a jednak uczynić tego nie będziemy mogli, bo w tym razie chodzić będzie o zmianę ustawy, trudno czekać na zwołanie Sejmu — dla zachowania formalności cierpieć będzie sama sprawa. — Dla tego zdaje mi się, że cały paragraf 9. powinien być zupełnie odrębnie od ustawy traktowany i przeniesiony być do instrukcyi, jaką Wydziałowi krajowemu wydaćby należało.

Sprawozdawca Grocholski. Ja sądzę, że upoważnienie które tutaj w tym paragrafie zawarte, dla Wydziału krajowego jest dostateczne, i nie widzę potrzeby osobnej instrukcyi, jak to żąda poseł Kraiński. Ja muszę się przyznać, że zupełnie nie pojmuję w czemby mogło leżeć to ścieśnienie Wydziału krajowego. Wydział krajowy jest upoważniony tę całą ustawę w życie wprowadzić i przeprowadzić, i nie ma w niej dla niego żadnego a żadnego ograniczenia; przeciwnie dana mu jest moc wysadzenia komisyi ze swego ramiona, której tę czynność poleci; także przyciągać on może nawet do tej komisyi osoby zaufania godne z po za swego grona, i oczewiście rzecz całą przeprowadzi czysto podług swego widzenia, co jest wyraźnie wypowiedziane wyrazami: „o ile to uzna za odpowiednie." W ogóle czy ten paragraf jest potrzebny, czy nie, na to zapewne można się różnie zapatrywać, ale sądze jednak, że musi być przedłożony do sankcyi cesarskiej. Nie widzę powodu dla czego twierdzenie, iż nieumieszczając ostatniego ustępu tego paragrafu, uchwała nie otrzyma Najwyższej sankcyi. Ja sądzę, że w żaden sposób nie może to przewlec rzeczy, jak nam pan komisarz rządowy był łaskaw powiedzieć; wszak komisya będzie zupełnie oględnie postępować w tem co uzna za właściwe, a że koniecznie sama wszędzie działać nie może, musi mieć zatem organa podrzędne. Dziś kiedy nie mamy organizacyi gmin i organizacyi powiatowej, to już z natury rzeczy jest tak widoczne i wątpić należy, ażeby mogła z tego powodu nienastąpić sankcya. Co do pana Golejowskiego, to muszę tu zauważyć, że komisya zapatrywania jego nie podziela, chociaż on jest członkiem komisyi. Komisyi zdawało się, że udział Rządu w tej rzeczy jest konieczny. W każdej takiej rzeczy, gdzie chodzi o publiczny interes, Rząd musi mieć prawo jakiegoś współudziału, a tu tem więcej, że Rząd już jakąś część ze swojej strony dał i mamy nadzieję, że jeszcze da. Zdaniem mojem więc Rządowi kontroli w tej mierze zaprzeczyć nie można, owszem uważam ją za konieczną. Imieniem komisyi więc polecam Wysokiej Izbie przyjęcie tego paragrafu. (Głosy: głosowanie ustne). Co do wniosku xiędza Szwedzickiego, to muszę także komisyę bronić, że takie orzeczenie pewnej reprezentacyi pojedynczych klas w tej komisyi nie może mieć miejsca; gdzie chodzi o dawanie zapomogi, tam trzeba szczególnie uważać na znajomość rzeczy i stosunków, na zdatność do tego; na żaden sposób tedy nie może być postanowionem w uchwale, że koniecznie ma być do tej komisyi jeden członek z większych, jeden z mniejszych posiadłości, a jeden z xięży obrany; ponieważ zdarzyć się może, że w jednym obwodzie nie znajdzie się zdatny do tej czynności właściciel większych posiadłości, a w drugim xiądz, a w trzecim gospodarz. Mnie się zdaje, że to jest rzeczą Wydziału krajowego, a spokojni być możemy, że Wydział tylko takim czynności te poruczy i takich mianować będzie, którzy zaufaniu odpowiedzą.

Marszałek. Przedewszystkiem jest wniosek x. Szwedzickiego.

Poseł Zyblikiewicz. To tylko dodatek, jak przejdzie §. 9. w uchwałę, to wtenczas będzie można nad nim wotować.

Poseł Grocholski. (Czyta §. 9. wniosku komisyi): „Przeprowadzenie i wykonanie zawartych w niniejszej uchwale postanowień porucza się Wydziałowi krajowemu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem, i upoważnia go się do użycia potrzebnych w tym celu środków, a mianowicie do mianowania pomocniczych organów w obwodach i powiatach zapomogi potrzebujących."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu niech raczy wstać. (Większość); a zatem ustęp ten jest przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta dalej): „Wydział krajowy upoważniony jest także — o ile to uzna

za odpowiedne — ustanowić na zewnętrz siebie pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy, w Wydziale centralną komisyę, powołując do niej osoby zaufania godne, i jej powierzyć czynności odnoszące się do zakupna i przewozu płodów, do rozpoznania potrzeb, do udzielania zboża na nasienie, do użycia środków zaradczych od głodu, bądź zaliczkami zwrotnemi bądź datkiem bezzwrotnym w płodach i pieniądzach."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, niechaj wstanie (większość); ustęp ten przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta dalej): „Po obwodach lub powiatach klęską dotkniętych upoważnioną byłaby komisya wyznaczyć ze swego wyboru komisarzy, którzy w miarę potrzeby składaliby miejscowe komitety, powołując do nich członków obeznanych ze stosunkami miejscowymi."

Marszałek. Więc tutaj przychodzi wniosek x. Szwedzickiego, poddam go pod głosowanie.

Sekr. Kulczycki (odczytuje wniosek x. Szwedzickiego).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, niech wstanie (tylko włościanie powstają); więc wniosek upadł. Teraz co do przeczytanego poprzednio ustępu, kto jest za przyjęciem, niech wstanie (większość); a zatem przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta dalej): „Komisya centralna składaćby miała Wydziałowi krajowemu sprawozdanie i złożyć ostatecznie całkowity rachunek z odbytej czynności."

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, niechaj wstanie (większość); więc przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta dalej): „W razie nadużyć, służyłoby Wydziałowi krajowemu przeciw komisyi lub pojedynczym komisarzom przez komisyę ustanowionym, sądowe postępowanie."

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, niechaj wstanie (większość); a zatem przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta dalej): „Przy ustanowieniu miejscowych komitetów w obwodach lub powiatach, czyto bezpośrednio przez Wydział krajowy, czy pośrednio przez komisyę centralną, należyć będą do składu komisyi jako członkowie c. k. naczelnicy obwodów i powiatów."

Marszałek. Kto za tym ostatnim ustępem, raczy wstać (większość powstaje); więc przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta §. 10. wniosku komisyi głodowej): „C. k. władze rządowe w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem użyczą Wydziałowi krajowemu i utworzonym lub ustanowionym przez niego według powyższego §. 9. organom, wszelkiej pomocy dla przeprowadzenia i wykonania postanowień niniejszej uchwały.

Marszałek. Do tego §fu czy chce kto głos zabrać? (Nikt.) Poddam go więc pod głosowanie. Kto jest za tym §fem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Poseł Grocholski (czyta §. 11. wniosku komisyi głodowej): „Wydział krajowy zda Sejmowi krajowemu w najbliższej kadencyi sprawę z powierzonej mu czynności, i złoży szczegółowy rachunek z uzyskanych w drodze kredytu krajowego funduszów."

Marszałek. Czyli kto chce zabrać głos. (Nikt.) Poddam go więc pod głosowanie. Kto jest za nim, niech powstaje. (Wszyscy). Jest przyjęty. Komisya wnosi trzecie czytanie.

Poseł Grocholski. Bardzo skrupulatnie wszystko w projekcie podług zapadłych uchwał poprawiałem, a do jutra nie podobna mi będzie co inszego powiedzieć. Wnoszę więc trzecie czytanie.

Marszałek. Poddam wniosek p. Grocholskiego pod głosowanie. Czy ma kto co powiedzieć?

Poseł Zyblikiewicz. P. sprawozdawca nas zapewnia, że bardzo troskliwie wszystkie poprawki zebrał, wnoszę więc żeby — jak to już było na jednem z poprzednich posiedzeń, — uwolnić p. sprawozdawcę od ponownego czytania, ponieważ jest ztrudzony; mnie samego właśnie wczoraj uwolniła Wysoka Izba od 3go czytania.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie. (Niespokoj w sali).

Poseł Zyblikiewicz. Jeżeli nie, to proszę x. Marszałka mój wniosek poddać pod głosowanie.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty. (Popierają). Więc poddam go pod głosowanie. Kto za wnioskiem p. Zyblikiewicza, raczy wstać. (Mniejszość powstaje). Wniosek upadł; nastąpi więc trzecie czytanie.

Poseł Grocholski. Więc będę czytał: (czyta całą ustawę; obacz alegat XXXVI).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całej ustawy, niech raczy wstać. (Wszyscy.) Więc jest ogólnie przyjętą.

Głosy. Jeszcze uchwały.

Poseł Zyblikiewicz. Już dziś trzeba skończyć i odłożyć dalsze rozprawy do następnego posiedzenia; może xiążę Marszałek oznaczyć je raczy na jutro.

Marszałek. Nie wolno; jutro jest święto. Następne posiedzenie będzie aż od jutra za tydzień.

Poseł Kowbasiuk. Ja proszu kniazia Marszałka, ażeby zasidanie buło aż 20. Stycznia, bo prychodiat świata, a nam dałeko do domiw 30—40 myl, ne ma żeliznyci, aby można szwydko powernuty 3 razy.

Marszałek. To za długa przerwa, nie przyjąłbym na siebie odpowiedzialności, żeby tyle czasu stracić; będę starał się dać przed świętami i po świętach po kilka dni feryi. (Głosy. Można.) Podług statutu krajowego Marszałek naznacza dzień posiedzenia; więc posiedzenie przyszłe będzie we Czwartek od jutra za tydzień. Porządek dzienny ogłoszę później drukiem i roześlę.

Poseł hr. Russocki. Proszę xięcia Marszałka, wniosek mniejszości jeszcze nie był.

Marszałek. Będzie na następnem posiedzeniu.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do 1szej w nocy.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

16. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 28. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółów z dwóch ostatnich posiedzeń. — Reskrypt J. Exc. c. k. Namiestnika z 24. grudnia r. b., tyczący się adresu do tronu. — Interpelacya p. hr. Golejowskiego w sprawie głodowej. — Odpowiedź Marszałka krajowego. — Udzielenie urlopu hr. Adamowi Potockiemu. — P. Smarzewski składa mandat jako członek Wydziału krajowego. — Petycye. — Udzielenie urlopu p. Tarczanowskiemu. — Przedłożenie wniosku hr. Gołuchowskiego o zniesienie ograniczeń żydów w nabywaniu realności. — Przedłożenie wniosku p. Ławrowskiego o zaprowadzenie magazynów rządowych do sprzedaży soli. — Przedłożenie wniosku p. Ławrowskiego o subwencyę dla teatru ruskiego z funduszów krajowych. — Przedłożenie wniosku p. x. Guszalewicza o zniesienie opłaty podatku konsumcyjnego od bydła bitego na własny użytek. — Interpelacya x. Kuziemskiego i innych tycząca się zwłoki w tłumaczeniu kodexu cywilnego na język halicko-ruski. — Pierwsze czytanie wniosku p. Żuk Skarszewskiego o prawie propinacyi. — Przemowa wnioskodawcy. — Uchwała względem odesłania tego wniosku do osobnej komisyi. — Pierwsze czytanie wniosku x. Stępka, tyczącego się subsystencyi xięży wikarych. — Przemowa wnioskodawcy. — Propozycya p. Paszkowskiego, ażeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego przyjęta. — Pierwsze czytanie wniosku x. Ruczki o emeryturę dla Wincentego Pola. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi finansowej, — Sprawdzenie i zatwierdzenie wyborów pp. Ludwika Szumańczowskiego, Jakóba Kulczyckiego, Jędrzeja Rydzowskiego, Marcina Dziewońskiego, Ludwika Kapiszewskiego i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. — Przydzielenie p. hr. Dzieduszyckiego do sekcyi 3. a p. Sawczyńskiego do sekcyi 4.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 92.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki i Paszkowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz Paszkowski odczyta protokóły z dwóch posiedzeń ostatnich.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z czternastego posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do tego protokółu do nadmienienia? (Milczenie). — Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół jest przyjętym. Teraz następuje protokół z drugiego posiedzenia na dniu 20. Grudnia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z piętnastego posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy zechce kto głos zabrać co do odczytanego właśnie protokółu? (Milczenie). — Gdy nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty. Do laski marszałkowskiej przyszło następujące pismo z c. k. Namiestnictwa.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie. L. 13261. Pr.

Jaśnie Oświecony xiążę Marszałku!

Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 14. b. m. raczył najmiłościwiej wziąść z szczególnem zadowoleniem do wiadomości wyraz podzięki, wierności i lojalności

Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, uchwalony na pierwszem posiedzeniu sejmowem dnia 23. Listopada r. b.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem jaśnie oświeconego xięcia Marszałka, upraszając najuprzejmiej, ażeby ta najwyższa rezolucya była udzieloną Sejmowi krajowemu.

Racz jaśnie oświecony xiąże Marszałek przyjąć przy tej sposobności zapewnienie mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 24. Grudnia 1865.

Br. Paumgartten F. M. P. w. r."

Marszałek. Izba zechce przeto przyjąć to pismo do wiadomości. Mam tutaj interpelacyę tyczącą się kwestyi głodowej.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Interpelacya posła Antoniego Golejowskiego do jaśnie oświeconego xięcia Marszałka względem czynności Wydziału krajowego.

Ponieważ z niektórych okolic obwodu kołomyjskiego, dotkniętych nędzą i głodem, przedłożone zostały Wys. Izbie prośby o przyspieszenie zapomogi; niżej podpisani interpelują jaśnie oświeconego xięcia Marszałka, czyli uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem dotycząca użycia kredytu krajowego dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju — z dnia 20. Grudnia 1865, została wysłaną z Wydziału krajowego do c. k. Ministerstwa w celu uzyskania sankcyi Najjaśniejszego Pana.

Antoni Golejowski. — Polanowski. — Młocki. — I. Szwedzicki. — Szemelowski. — Baworowski. — Polowy. — Ginilewicz. — Gniewosz. — Hubicki. — Mogilnicki. — Ruczka. — Alex. Dunin Borkowski. — Agopsowicz. — Bocheński. — Zbyszewski. — Dr. Landesberger. — X. Stępek. — Borysikiewicz. — Naumowicz."

(Po odczytaniu). Nie wiem czy odczytać mam wszystkie podpisy? (Głosy: Nie! Nie!) Bo nawet nie potrafiłbym odczytać wszystkich; podpisani prócz p. Golejowskiego, Polanowski, Szwedzicki, Szemelowski (głosy: nie potrzeba dalej czytać).

Marszałek. Na interpelacyę mam odpowiedzieć, że sama uchwała Wysokiego Sejmu już odesłaną została do wysokiego Namiestnictwa, jednak do sankcyi Najj. Pana nie mogła jeszcze pójść, póki protokóły posiedzeń na których ją uchwalono, nie były przeczytane i zatwierdzone. Daliśmy wprawdzie protokóły prowizoryczne, ale to nie wystarcza, teraz protokóły zostały zatwierdzone, więc zostaną odesłane zaraz do Namiestnictwa. Zresztą Wydział krajowy miał już posiedzenie w tej mierze, i przynajmniej czyni kroki przygotowawcze do wykonania tej uchwały sejmowej.

Do laski marszałkowskiej wniesiono dalej następujące prośby:

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Krzeszowice dnia 26. Grudnia 1865.

Jaśnie oświecony xiążę Marszałku!

Z powodu ważnych dla mnie zajęć ośmielam się upraszać jaśnie oświeconego xięcia o łaskawe udzielenie mi na mocy Jemu przysługującego prawa urlopu na dni ośm, po upływie których nieomieszkam zająć moje miejsce w Sejmie.

Z głębokiem poważaniem pozostaję jaśnie oświeconego xięcia szczerym i prawdziwym sługą.

Ad. Potocki."

Marszałek. Urlop ten udzieliłem i podaję go tylko do wiadomości Wysokiego Sejmu.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Mości Xiążę!

Składam u laski marszałkowskiej zaszczytny mandat, dany mi przez Sejm do zasiadania w gronie Wydziału krajowego.

Racz xiążę podać to do wiadomości Sejmu i racz przyjąć wyraz uszanowania, z którem zostaję Waszej xiążęcej Mości życzliwym sługą

Lwów 28. Grudnia 1865.

Smarzewski."

Marszałek. Wypełniam tę prośbę, ale wyznać muszę, że z wielkim żalem; bowiem p. Smarzewski był jednym z najlepszych pracowników w gronie naszem i jednym z najznakomitszych członków. (Oznaki zdumienia. Poruszenie w Izbie).

Sekretarz Paszkowski (czyta dalej):

„Dalszy ciąg petycyj do 28. Grudnia 1865. wniesionych do Sejmu:

72. Gmina miasta Bursztyna przez posła Kulczyckiego, prosi aby w tem mieście była siedziba urzędu powiatowego.

73. Gmina miasta Oświęcima przez posła Smolkę, o zmianę ordynacyi wyborczej pod względem wyboru i ilości posłów.

74. Gmina Nawsie Kołaczyckie przez posła Rydzowskiego, o ulgę w podatkach rządowych.

75. Gmina Radcza w powiecie Bohorodczany przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę przez

pożyczkę 2000 złr. z funduszu krajowego na wypłatę w trzech latach.

76. Gmina miasteczka Sucha przez posła Zdunia, o nadanie prawa do wybierania własnego posła na Sejm.

77. Dzierżawcy większych posiadłości dworskich obwodu samborskiego przez posła Gniewosza, o nadanie im prawa do wyboru i obieralności posła do Sejmu.

78. Gmina Wolesnica górna i dolna w powiecie Nadwórna przez posła Kabata, o udzielenie pożyczki na zapomogę.

79. Gmina Soroki w powiecie Buczacz przez posła Kabata, o udzielenie pożyczki 8000 złr. dla zapobieżenia głodowi.

80. Gmina Tyśmienica przez posła Kabata, o zapomogę z powodu głodu.

81. Depukat Teresa przez posła Kozła, użala się na pokrzywdzenie jej w sprawie spadku po matce Katarzynie Jasiok ze Skrzyszowy.

82. Gmina miasta Myślenice przez posła Zdunia, o zmianę ordynacyi wyborczej.

83. Członkowie gminy Nowosiółka obrz. łac. w powiecie Podhajce przez posła Kabata proszą o zarządzenie, aby w szkole trywialnej tamże po polsku uczono.

84. Miazga Alexander z Czermny przez posła Kobaka, użala się na zagrabienie mu przez urząd inwentarza do obrobienia gruntu potrzebnego.

85. Patkiewicz Antoni dzierżawca folwarku Wulka kapitańska przez posła Boczkowskiego, donosi że leczy na wściekliznę, i prosi o udzielenie pozwolenia do tego.

86. Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego przez posła Szumańczowskiego, o powstrzymanie dalszych czynności katastralnych, i o mianowanie do tego komisyi z obywateli krajowych złożonej.

87. Jastrzębski Edmund właściciel dóbr Dembno przez posła Szumańczowskiego, o przedłużenie terminu do robieniu reklamacyj gminnych, i o zawieszenie czynności katastralnych.

88. Gmina chrześciańska miasteczka Korolówka powiatu zaleszczyckiego przez posła Dwolińskiego, o zarządzenie, aby żydzi do wszelkich ciężarów gminnych pociągani byli.

89. Członkowie gminy Lubsza powiatu Bóbrka przez posła x. Dzerowicza, o odpisanie podatków na rok 1866., o zapomogę i o unieważnienie wydanych przez nich wexlów.

90. M. Obłażnicki z Lachowiec, w imieniu wyborców powiatu mikołajewskiego i zurawieńskiego przez posła x. Kuziemskiego, względem uporządkowania prywatnych myt, drogowych robót i podwód.

91. Deputowani gminy Łopuszna powiatu Bóbrka przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę w zbożu i pieniędzach na kupno bydła, jako też i odpisanie podatków i zniesienie wexlów.

92. Gmina Balińce powiatu Gwoździec przez posła Kowbasiuka, o zapomogę z powodu głodu.

93. Gmina Kombornia przez posła x. Stępka, o przydzielenie jej z brzożowskiego do krościeńskiego powiatu.

94. Gmina Pniów z przyległościami przez posła Kobylarza, użala się na ograniczenie jej w użytkowaniu pastwisk i lasów dworskich.

95. Gmina miasta Rudki przez posła Młockiego, o podniesienie gościńca w Koniuszkach, prowadzącego z Rudek do Sambora.

96. Gmina Stare Strzeliska przez posła x. Dzerowicza, o odpisanie podatków i o zapomogę.

97. Gmina miasta Dubiecko przez posła x. Stępka, o odpisanie podatku zarobkowego.

98. Gmina Kranzberg przez posła Krawcowa, o zapomogę z powodu głodu.

99. Gmina Kłodawa przez posła x. Ruczkę, o darowanie podatków za rok 1865. i rozłożenie wypłat podatków za rok 1866. na 3 lata.

100. Gmina Ujazd przez posła x. Ruczkę, o darowanie podatków za rok 1865. i rozłożenie wypłat podatku za rok 1866. na 3 lata.

101. Gmina Brzysko przez posła x. Ruczkę, o darowanie podatku na rok 1865. i rozłożenie podatku na rok 1866. na 3 lata.

102. Właściciele większych posiadłości Galicyi zachodniej przez posła Szumańczowskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyi katastralnej na pół roku.

103. Izraelici z Rohatyna przez posła Kulczyckiego, o wstrzymanie exekucyi za podatki zaległe.

104. Gmina Rabbe przez posła Laskowskiego, o zapomogę, wstrzymanie exekwowania podatków zaległych i o ich odpisanie.

105. Właściciele większych posiadłości powiatu mielnickiego przez posła hr. Russockiego, o zapomogę dla włościan.

106. Krzeczunowiczowa Rozalia, właścicielka części dóbr Lesieniczki przez posła hr. Russockiego, o zapomogę na przyszły zasiew.

107. Mieszkańce miasta Bursztyna przez posła Krzeczunowicza, o pozostawienie w tem mieście urzędu powiatowego.

108. Mierzwiński Jan budowniczy dróg krajowych przez posła Krainskiego, o polepszenie dotacyi dla urzędników przy drogach krajowych.

109. Gmina Ustrzyki i Strwiążek powiatu ustrzyckiego przez posła Gniewosza, o zapomogę i odpisanie zaległych podatków.

110. Gmina Jasień powiatu ustrzyckiego przez posła Gniewosza, o zapomogę i odpisanie zaległych podatków.

111. Gminy katolickie powiatu oleskiego przez posła Hubickiego, o dostawianie rekrutów oddzielnie od gmin starozakonnych.

Marszałek. Wszystkie te petycye będą odesłane do komisyi petycyjnej; jest tu dalej podanie o urlop.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Siatelnyj kniaziu Marszałku!

Mij doteperiszyj stan zdorowla w kotorom zostaju, nepozwalaje meni w tom korotkom czasi meży światy udił w naradach Wysokoho Sojmu poberaty; protoje upraszaju Wasze Sijatelstwo meni osmodnewnuju otpustku łaskawo udiłyty.

Chaszczow dnia 26. Hrudnia 1865.

Simeon Tarczanowskij.

Marszałek. Jest to rzeczą Marszałka dawać urlopy do 8 dni; na ten urlop zezwoliłem i podaję to tylko do wiadomości Wysokiego Sejmu. Są tu jeszcze następujące wnioski:

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Wniosek posła hr. Gołuchowskiego.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 18. Lutego 1860. tym tylko żydom przyznaje równe prawo z poddanymi chrześciańskimi do nabywania posiadłości realnych, którzy pewne w tej ustawie poszczególnione szkoły ukończyli, lub też dosłużyli się rangi oficerskiej; innych zaś starozakonnych od tego prawa wyklucza.

Zważywszy jednak, że postanowienia ograniczające pewną klasę mieszkańców w prawie nabywania posiadłości ziemskich zasadnie sprzeciwiają się ogłoszonym odtąd przez Najjaśniejszego Pana swobodom konstytucyjnym; uwzględniając oraz, iż cel tem rozporządzeniem zamierzony przez udzielanie wyjątkowych zwolnień nie został osiągnięty;

Wysoki Sejm raczy uchwalić: ażeby wszystkim żydom bez różnicy przyznane było prawo do nabycia posiadłości realnych w królestwach Galicyi i Lodomeryi i w wielkiem xięstwie Krakowskiem.

We Lwowie dnia 25. Grudnia 1865.

Agenor Gołuchowski.“

Marszałek. Ponieważ wniosek ten nie jest jeszcze poparty, więc kto go popiera, raczy powstać. (Popierają licznie). Jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany. Wniosek dalszy.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Odna z najbolszych nedohidnostej pry kupni soły dla ludej, omokiw i soły dla chudoby jest taja, że handlari u prykupnyki rozłycznymy pidstupnymy sposobamy zakupujut tojże bilszyi zasoby, z toj prodaży daże monopol roblat i tym sposobom cinu tobo nezłysznoho artykułu pidnosiat.

Słuczajut sia czasto wypadki, że lude z dałekych okołyc po kilka dnej żdaty musiat w baniach silnych na kupno soły, marnujut czas, w ślidstwije bilszoho wydatku transportowoho pidnosiat cinu soły, a czasom dla zapobiżenija bilszych wydatkiw kupujut sil wid prykupnykiw za wyższu cinu jak je taja, kotru c. k. prawytelstwo ustanawlaje.

Widomo nam jest, że c. k. Prawytelstwo samo piznaje tyi wsi nedohidnosty, i szczo riżnymi rozporiadżeniamy staraje sia tyi usunuty.

No szczodennoje doświdczenie uczyt nas, że najlipszyi tyi namirenija c. k. prawytelstwa złoje wykorenyty ne podołajut i prebihłewostiju prykupnykiw unycztożenyi zistajut.

Z tych powodiw upraszajemo, Wysokij Sojm izwołyt udaty sia do c. k. prawytelstwa z proszenijem, szczoby po wsich mistach powitowych otworeno c. k. magazyny soły dla ludej, soły dla chudoby i omokiw z cinoju wyznaczenoju z pewnym dodatkom dla kożdoho mistcia wyrachowaty sia majuczym na pokrytie kosztiw perewozu.

Julian Ławrowskij w. r.“

Marszałek. Ten wniosek również nie jest poparty, kto go tedy popiera, raczy wstać. (Popierają licznie). Jest poparty, będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Poseł Zyblikiewicz. Kto jest wnioskodawcą?

Marszałek. Wnioskodawcą jest p. Ławrowski Julian.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wnesenije.

Wysokij Sojm izwołyt postanowyty:

1. Ruskij teatr w Lwowi za proizwołenijem Wysoko prawytelstwa nyni pod zarjadom ruskoj Besidy zistajuczyj maje poberaty zapomohy z fonda krajewoho w rocznoj iłkosty 3.000 złr. w. a.

2. Zapomoha taja wypłaczuwaty sia maje Wydiłowi zarjadczomu ruskoj Besidy w Lwowi na ruki jej predsidatela za kwitom czerez Marszałka krajewoho zatwerdżenym.

3. Zarjadczyj Wydił ruskoj Besidy dołżen z kincem kożdoho roku z otrymanoj sumy zdaty sprawu, i dotyczny rozczety Wydiłowi Sojma krajewoho predłożyty.

Lwiw 7/19 Dekembrija 1865.

Julian Ławrowskij w. r."

Kuziemskij w. r. — A. Petruszewicz w. r. — Iwan Huszałewicz w. r. — A. Mohylnyckij w. r. — Ginilewicz w. r. — Kaczała w. r. — Łew Połowyj w. r. — Pawlików. w. r. — Ant. Dobrijańskij w. r. — Iwan Naumowicz w. r. — Mych. Małynowskij w. r. — Treszczakowskij w. r. — Fortuna w. r. — Łozyńskij w. r. — Kaczkowskij w. r. — Zaharojko w. r.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie zatem wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz Kulczycki (czyta dalej):

„Wnesenije.

Zakon o pobyraniu podatku konsumcyjnoho opredilaje, aby kożdyj kto jaku skotynu na rozprodaż riże, podatok dochodowy opłaczuwał; swobodnymże ot toho jest, kto skotynu dla swojej potreby riże. W wykonaniu toho zakona praktykuje sia toj sposib poberania reczonoho podatku, że kto ciłu sztuku dla sebe spotreblaje, opodatkowaniu ne pidlahaje; sły ałe odnu sztuku kilkoch spotreblajut, abo sły kto druhomu kusnyk udiłyt, tohda podatok dochodowyj opłaczuje sia.

Obszcze jest mninije meże narodom, że praktyka taja na zakonnoj pidstawi neosnowuje sia, bo dawnijsze w takom razi podatku ne poberano; ałe że tilko pachtiaramy reczenoho podatku zakon dotyczaszczij nakruczeno, a tomu orhana finansowi z razu nesuprotywlały sia, a teper pry poberaniu toho podatku wże pomoczczestwujut.

Jak bud' — reczenow praktykow ditkneno dożywoho najuboższu werstwu naroda. Izwistno bo, że bidnyj selanyn tilko raz w rik, w wełykodni świata radby poskoromytysia, ałe i tohdy nestano jeho, aby ciłu sztuku bezroby zapłatył, dla toho zwyczajno hroszej na tiażkij widrobok składajut sia dwa, try abo i czetyry na odnu sztuku, a zarizawszy rozdilajut miaso pomeże sebe, no za toje podatok dochodowyj od nych odberaje sia, kotryj dla takich bidakiw tym dokuczływnijszym, koły wydiat, że za poskromłeniesia dla nużdy swojej tilko raz w rik odkupyty sia musiat.

Poneże pry takoj praktyci zasady opodatkowania, wedla kotroj kto bilsze pożytkuje, bilsze tiaharu ponosyty musiat — odstupłeno, bo najuboższa werstwa naroda tak tiażko dotknena; protoje izwołyt Wysokij Sojm u wys. prawytelstwa postaraty sia, aby sły zakon takij suszczestwuje, tojże zminenym został, sły ałe nesuszczestwuje izjasnenije zdiłano, aby w podibnych słuczajach, koły odnu sztuku skotynu, chotiajby i kiłkoch, no na swij własnyj pożytok spotreblały ałe ne rozprodawały, podatku konsumcyjnoho ne poberano.

Lwiw dnia 28 Dekembrija 1865.

I. Huszalewicz."

Poseł Hubicki. Nie wiemy, czy to wniosek?

Poseł Borkowski. To jest petycya.

Marszałek. Wniosek ten nie jest poparty, kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacija.

Jeszcze w roci 1848. było uznano, szczo jest neobchodymoju potreboju, daby kodeks prawa cywilnoho „das allgemeine bürgerliche Gesetzbuch" na jazyk ruskij pereweden i peczatan był; ko tomu weliła wysoka Mynisterija sozwaty komitet, kotoryj żełajemyj perewod sostawył.

Peczatanije toho perewoda nepryjszło w diło, a poneże potreba prawa cywilnoho w ruskom jazyci tak hałycko-ruskim żytelam, jak i sudijam z dnia na deń nahlijszom stawałasia, to ruskii wysłannyki do dumy derżawnoj pid dnem 13. Łypcia 1861. wnesły do Jeho Prewoschodytelstwa tohdasznoho Ministra Prawosudija w tim dili powtorytelnoje proszenije.

Na toje proszenije sozwan był wo Lwowi komitet, do peresmotra i dowerszenija dawnijszoho perewoda, kotoryj jak nam izwistno, zadaczu swoju w roci 1864. ispołnył.

Dalsza sud'ba toho perewoda nam neizwistna, a poneże potreba ustawa cywilnoho w jazyci ruskom żytelam seho kraju jest neobchodyma, daby i hałycko-ruskij narid ustawa cywilnoho znanije

maty mohł, to pidpysani posły wydiatsia byty prenużdennymy wnesty do hospodyna komisara prawytelstwennoho slidujuszczu interpelaciju:

„Szczo wysokie prawytelstwo z zostawłenom perewodom na jazyk ruskij prawa cywilnoho zdiłało, i po jakoj pryczyni peczatanije toho perewoda znowa powzderżano.

Kuziems ij. — Pawlikow. — Malinowskij. — Ant. Petruszewicz. — Ginilewicz. — Huszalewicz. — Naumowicz. — Borysikiewicz. — Ustyanowicz. — Polowyj. — Kuryłowicz. — Th. Biłous. — Treszczakowskij. — Rusieckij. — Trochanowskij. — Łozińskij. — Antonij Dobriańskij.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę tę będę miał zaszczyt odpowiedzić na jednem z najbliższych posiedzeń.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Żuka Skarszewskiego o propinacyi. Czy wnioskodawca zechce głos zabrać?

Poseł Żuk Skarszewski. Tak jest, proszę o głos. Stawiłem ten wniosek, ażeby umożebnić zabezpieczenie zagrożonego prawa własności, może nawet i za mało powiedziałem, iż jest „zagrożone", bo jak się zaraz wykaże jest ono już znacznie nadwerężone.

Prawo propinacyi w dawnej Polsce miało swe źródło w nadaniach królewskich, i zwano je dla tego „regalem propinacyjnym." Później utwierdzone ono zostało zwyczajem kilkowiekowym; konstytucyami, a jest ślad w konstytucyach, który co do objętości wyrażenia twierdzi, że rozciągało się to prawo do wyłącznego wyrobu i wyszynku wszelkiego rodzaju piwa, wódki i likierów; *cerevisias, crematum ac liquores faciendi et epocillandi.*" Rząd austryacki objąwszy tę część Polski w swoje posiadanie, zatwierdził to prawo propinacyjne właścicielom dóbr i miastom wielokrotnymi patentami i postanowieniami cesarskiemi. To zatwierdzenie napotykamy po raz pierwszy w patencie z 19. Sierpnia 1775. roku, w którym stoi wyraźnie, „ażeby nic nie ujmować zwierzchnościom i dziedzicom dóbr ziemskich z przynależnych im z tego źródła przychodów dominikalnych." Dalsze potwierdzenie nastąpiło w artykule §. 8. patentu z dnia 16. Czerwca 1786. Dalej postanowienie z dnia 21. Marca 1788, i z dnia 28. Stycznia 1832, które nawet na nieprawne wyszynki kary stanowi. Dalej przytoczę postanowienie cesarskie z dnia 21. Marca 1789, które uznając potrzebę ograniczenia liczby szynkowni; ocenienie tej potrzeby pozostawia w miastach magistratom a po wsiach zwierzchnościom miejscowym. Następnie dekret kancelaryi nadwornej z dnia 22. Listopada 1798. przyznaje, że prawo wyrabiania i szynkowania trunków w Galicyi wedle urządzeń krajowych (Landesverfassung) przysługuje właścicielom ziemskim, zaś w królewskich miastach ogółowi obywateli. Dalej patenty z 31. Marca 1832. (§. 2. ustęp 1.) i z dnia 15. Sierpnia 1852. stanowią, że przywileja na robienie napojów nie będą udzielane. Nareszcie cesarskie pismo gabinetowe z dnia 28. Listopada 1837. stanowi tymczasowo aż do wydania stanowczego postanowienia, iż przy rozstrzyganiu sporów o prawo szynkowania dominiów, należy się jak najściślej zastosować do utrzymującego się w tym względzie zwyczaju, tak co do dominiów i miast im podległych, jak co do szynkarzów w obrębie dominikalnym istniejących. Zapowiedziane stanowcze postanowienie dotąd nie wyszło, a tem samem istniejący dawny zwyczaj powinien był być wzięty za obowiązujący, zanim zmiana w drodze ustawy nie nastąpi.

Jeszcze mam zacytować jedno rozporządzenie cesarskie z dnia 4. Października 1850, które w oddziale I. §. 1. artykule 3. stanowi: iż orzeczenie co do regulacyi i wykupna wyłącznego prawa wyrabiania i szynkowania trunków i kontraktowego zobowiązania się szynkarzów do pobierania trunków w Galicyi, pozostawia, się osobnej wyjść mającej ustawie. Otóż ustawa ta nie wyszła, więc zwyczaj istniejący powinien był być utrzymany w zupełności.

Faktycznie prawo propinacyi—jako część integralna dóbr nieruchomych—przechodzi w drodze sprzedaży i wszelkiego innego prawnego tytułu wraz z dobrami ziemskiemi na właściciela nowego. Prywatni jak i Rząd sprzedawali i sprzedają dotąd swe majątki ziemskie wraz z prawem propinacyi. Co do miast to nie tylko, że pozwalano nabywać im, ale nawet Rząd dopomagał miastom w nabywaniu tego prawa. I tak za zezwoleniem a częściowo i dopomożeniem Rządu, nabyły prawa propinacyi bądź w całości bądź częściowo wraz z dobrami ziemskiemi lub bez takowych miasta Tarnów, Rzeszów, Tarnopol, Jarosław, Śniatyn i wiele innych, i zostały za właścicieli tego prawa zaintabulowane. Istnieje nawet rozporządzenie, to jest dekret rządowy z dnia 13. Maja 1819., który zabrania miastom pozbywanie tego prawa, a przynajmniej utrudnia wielce to pozbywanie. A zatem zdawałoby się, że kto to prawo nabył, liczył na pewność, że nabył kapitał, którego całość będzie

przynajmniej pod opieką prawa, tembardziej, że co do miast, dopiero co przytoczony dekret nadworny orzeka, że prawo propinacyi miast należy do majątku ich zakładowego i rzeczywiście stanowi częstokroć główną część takowego. Objętość tego prawa w dawnej Polsce była bardzo rozciągła, bo zgoła nie ma śladu przepisu wzbraniającego wyszynku jakiegokolwiek rodzaju trunków lub takowych wyrabiania; owszem jak już poprzednio przytoczyłem, przyznawały konstytucye właścicielom ziemskim *„jus cerevisias, crematum ac liquores faciendi et epocillandi"*, co niezaprzeczenie usprawiedliwia obszerne tego prawa pojęcie. Po objęciu Galicyi przez Rząd austryacki wyszedł okólnik z d. 6. Września 1805. regulujący sprawę podatku czopowego, i okólnik ten wyraża się tak: „Gdy każdemu wolno trunki na swoją potrzebę sprowadzić, jednakowoż jest tenże sprowadzający obowiązany, właścicielowi propinacyi czopowe zwrócić, a sprowadzający pokryjomu zkądinąd wódkę lub rosolis na własny użytek, podpadnie karze i konfiskacie sprowadzonych trunków wódki i rosolisu."

Rosolisy więc są zupełnie na równi postawione z innymi rodzajami wódek. Dalej istnieje dekret kancelaryi nadwornej z 23. Stycznia 1834. r. co do miast, który przepisuje warunki licytacyjne, pod jakiemi miasta mogą wydzierżawiać propinacyę; wyraźnie on zastrzega, że do tej propinacyi należy także prawo wyłącznego wyrabiania i wyszynku rosolisów, likierów i t. p. słodzonych napojów.

Dla okręgu byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, powinna — jako niezmieniona — obowiązywać dotąd ustawa Senatu rządzącego z dnia 6. Marca 1843. r. Ustawa ta nie tylko że zatwierdza prawo właścicieli dóbr ziemskich wyłącznego wyrabiania i szynkowania w obrębie ich terytoryum wszelkich trunków krajowych, lecz i co do trunków zagranicznych stanowi w art. 1. „atoli handel trunkami zagranicznymi, bez połączonego wyszynku dozwolony tym tylko kupcom, którzy za zezwoleniem właścicieli dóbr w celu handlu w dobrach ich są osiedleni"; — zaś dalszy art. 7. opiewa: „Dla zabezpieczenia właścicieli dóbr sprzedaż trunków zagranicznych (§. 1.) nie na mniejszą miarę jak na butelkę i nie w sposobie wyszynku dziać się może. Wyszynki bez zezwolenia posiadaczów praw propinacyi otwierane być nie mogą."

Senacka ta ustawa jest z dnia 6. Marca 1843. r. Pomimo tych wszystkich pozytywnych praw, legislatura późniejsza austryacka wydała kilka rozporządzeń wśród mnogości wielu innych z sobą sprzecznych, że tak zwane słodkie trunki: likwory, rozolisy itp., nie należą do prawa propinacyi. Mianowicie jeden z pierwszych dekretów w tym względzie wydanych i na który się późniejsze rozporządzenia zwykle odwołują, jest dekret kancelaryi nadwornej z dnia 31. Maja 1839. r. Dekret ten zmienia dowolnie warunki licytacyjne dekretem poprzednim z dnia 23. Stycznia 1834. r. dla wydzierżawiania propinacyi w miastach ustanowione, w których mieścił się warunek wypuszczenia w dzierżawę także wyłącznego prawa wyrabiania i wyłącznego szynkowania likierów, rosolisów itp. słodowych napojów. Albowiem rzeczony późniejszy dekret z r. 1839. określił odnośny warunek licytacyjny w ten sposób, że prócz trunków których wyrabianie i wyszynk miastu wyłącznie przysługuje, wypuszcza miasto w dzierżawę także prawo wyrabiania i wyszynku likierów, rosolisów itd., z czego następne rozporządzenia wyprowadziły konsekwencyę, że zatem owe słodzone trunki do wyłącznego prawa propinacyjnego nie należą.

Pomieniony dekret kancel. nadwor. z 1839. r. tudzież późniejszy z dn. 6. Grudnia 1841. r. stanowią: że fabrykanci słodkich napojów i kupcy, mianowicie handle tak zwane mieszane i korzenne mają prawo sprzedawania słodzonych napojów spirytusowych, jednakowoż bez prawa wyszynku, i tylko w butelkach opieczętowanych najmniej półkwartowych. Prawo to bardzo łatwo można było ominąć, bo jest rzeczą niepodobną zaprowadzić kontrolę; więc następnie wyszło rozporządzenie gubernialne z 17. Maja 1842. roku, które stanowiło dotkliwe kary na wykraczających, co jednak okazało się bezowocnem, albowiem kontrola była niemożebną. Otóż pozwolenie sprzedawania napojów tak zwanych słodzonych z pominięciem właścicieli propinacyi, zrobiło w prawie propinacyjnem pierwszy wyłom. Drugim takim wyłomem jest udzielanie koncesyi do wyszynku tychże słodkich napojów. — Są to rozporządzenia ostatnich lat wydawane po wyjściu ustawy przemysłowej z dn. 20. Listopada 1859. r. W ustawie tej przemysłowej jest paragraf oddzielny, stanowiący że do wyszynku trunków potrzebnem jest uzyskanie koncesyi. Urzędy przeto powiatowe tłumacząc sobie ten paragraf jakoby za upoważnienie do udzielania tej koncesyi, udzielały jej zgłaszającym się bez trudności, bez względu na to, że ustęp VIII. patentu zaprowadzającego ustawę przemysłową z dnia 20. Listopada 1859. roku wyraźnie i stanowczo zastrzega całość praw propinacyjnych.

W ogólności podnieść tu muszę, że gdzie tylko odezwało się słowo cesarskie, zawsze uznawało i strzegło całości praw propinacyjnych. W miarę zaś jak w tej mierze odzywały się c. k. władze, zawsze następował wyłom po wyłomie.

Niestety rozporządzeń na tem polu jest dość znaczna liczba, następował przeto wyłom po wyłomie. Nie wyliczam ich, by nie nadużywać cierpliwości Wysokiej Izby, lecz nie mogę pominąć jednego, gdyż charakteryzuje położenie i jest — zdaje mi się — krytyką wymowniejszą, sprzecznością w tej gałęzi legislatury więcej rażącą, niżby to były słowa moje wykazać zdołały. Mianowicie rozporządzenie komisyi namiestniczej krakowskiej z dnia 16. Października 1862. r., wydane z upoważnienia c. k. Namiestnictwa z 30. Września 1862. r. — wyraża się tak (czyta): „Koncesye do wyszynku słodkich napojów pokazują się rzeczywiście dotkliwie szkodliwemi dla dochodów propinacyjnych. Praktyka jest tu w kraju w sprzeczności z teoryą. W praktyce są owe koncesye obliczone głównie na szkodzenie propinacyi, — bywają poszukiwane i wykonywane najczęściej przez izraelitów, którzy dzierżawę propinacyi albo utracili, lub takowej nie mogą utrzymać, i dla tego pragną swym współzawodnikom, a względnie uprawnionym do propinacyi tak długo wyrządzać szkody, dopókąd znowu nie otrzymają monopolu.“

„Rosolisy i likiery fabryczne, znajdują tu w kraju u ludu rzadko odbytu, jako za drogie i za łagodne. Dla tego wyzyskiwują żydzi podobne koncesye fabrykowaniem w drodze zimnej słodkich napojów przez domieszanie cukru, miodu i farby, ustanawiają ceny na równi z napojami propinacyjnymi, i odstręczają — oczywiście bez wielkich wydatków — szynkarzom propinacyjnym konsumentów. Ostrożność, czuwanie, kary itp. okazują się nieskuteczną kontrolą, mnożą czynności władz, a są niedostateczne do zapobiezenia wdzieraniu się w prawa propinacyjne. Reklamacye zatem właścicielów propinacyi nie są bezzasadnemi i wymagają opieki, która nie może być odmówioną, dopóki propinacya tworzy część esencyonalną dochodów nie tylko właścicieli dóbr lecz i miast.“

Po tak uroczyście wyrzeczonej potrzebie skutecznej opieki, do jakiejże konkluzyi dochodzi reskrypt? Oto do potrzeby czuwania i do kar, a zatem do środków, które sam dopiero uznał za niedostateczne i bezskuteczne.

Reskrypt konstatuje fakt i przyznaje, że koncesye na słodkie napoje są wyzyskiwane na szkodę prawa propinacyi, że otrzymują te koncesye zwykle osoby niemoralne a cudzej własności chciwe, działające podstępnie na szkodzenie propinacyi, i konstatuje nareszcie, że te osoby niemoralne po największej części same fabrykują te napoje, ażeby je módz taniej ofiarować, niż to jest w stanie uczynić uprawniony; by tym sposobem odciągnąć konsumentów od napojów właścicieli propinacyi.

Po skonstatowaniu takich faktów zdawałoby się, iż reskrypt orzecze w naturalnej konkluzyi, że zatem udzielanie rzeczonych koncesyi ma nadal ustać. Zamiast tego kończy reskrypt poleceniem środków, dopiero co za niedostateczne i nieskuteczne przez siebie uznanych.

Tu nastręcza się pytanie: Co może powodować c. k. władze do tak spornego obstawania w udzielaniu w mowie będących koncesyi, skoro same uznały i głośno orzekły, iż to się dzieje z oczywistym uszczerbkiem praw nabytych, i że te koncesye są nabywane podstępnie przez osoby niemoralne, a środki ku zapobieżeniu temu złemu że są niedostateczne? Wprawdzie istnieje paragraf kodexu cywilnego, jeżeli się nie mylę 365go, który w razach, gdzie chodzi o dobro publiczne wymaga ofiar nawet z części majątku, za słusznem wszakże wynagrodzeniem. Ależ tu nie chodzi o dobro publiczne, chodzi właśnie tylko o dobro osób niemoralnych podstępnie w cudzą własność się wdzierających, więc trudno pojąć dla czego na korzyść tych osób niemoralnych, a wszelkiego tytułu prawnego pozbawionych, ma być robiony wyłom w cudzym majątku.

Powtóre nie ma w obecnym wypadku mowy o wynagrodzeniu, a cóż dopiero o słusznem wynagrodzeniu szkody właścicielom prawa propinacyi w ich własności wyrządzonej, o jakiem wynagrodzeniu w §. 365. u. c. jest mowa, boć te osoby uznane za niemoralne, tylko na swoją korzyść wyzyskiwują cudzą własność — zwykle to czynią dzierżawcy propinacyi, którzy mając sobie nastręczoną sposobność, za pomocą swej koncesyi pobierać nadal dochód z wyszynku bez opłacania czynszu propinacyjnego; pospieszają wyjednać sobie tak ponętną koncesyę, wyłamując się tym sposobem od niemiłego obowiązku opłacania czynszu, bez którego dochód z wyszynku mają sobie — mniejsza oto że cudzą krzywdą — zapewniony, mając nową propinacyę bez płacenia czynszu.

Oczewiście że w konsekwencyi tego właściciel traci połowę, a czasem i więcej z swoich dochodów prawnie nabytych, a ten przybysz zyskuje kosztem jego i robi majątek. Ja nie chciałbym tu

nic więcej powiedzieć, niż jest rzeczywistością; ale myślę że nie oddalę się od prawdy, jeżeli powiem, że wstałby z uciechy z grobu Proudhon, gdyby się dowiedział, że jego nauka tak gorliwych ma w kraju naszym propagatorów i w takiej pełni jest w praktyce zastosowaną.

Jeszcze jednej okoliczności nie mogę pominąć: Wprawdzie istnieją rozporządzenia dozwalające wszelkiego rodzaju sekatury przeciw szynkarzom wykraczającym po za obręb koncesyi, dozwalają przedsiębrania rewizyi, wymierzają kary i starają się zabezpieczyć w drodze policyjne przynajmniej tę odrobinę prawa propinacyjnego, jaka się właścicielowi obok koncesyonowanych szynków może jeszcze okroić; ależ z praktyki jest wiadomo i powyższy reskrypt sam przyznaje, że kontrola jest tu prawie niemożebną, bo w sklepikach bywa po kilka funtów kawy i cukru, a zresztą tytoń i wódki różnego rodzaju; jest to rzeczywisty szynk pod pokrywką handlu, kontrola jednak a przeto zapobieżenie nadużyciu niemożebne. Tem mniej podobna jest kontrola w szynkach, bo chodziłoby o to, aby wykazać, czy znachodzące się napoje słodzone były w drodze zimnej (do których wyszynku tylko właściciel propinacyi jest wedle reskryptu c. k. Ministerstwa stanu z dnia 25. Lutego 1864. r. upoważniony) lub też w drodze chemicznej, na wyszynk jakich — jako do propinacyi nienależących — ów reskrypt koncesye udzielać i innym osobom dozwala; ale na to trzebaby znawców by orzekli, a gdzież ich szukać, gdzie szukać władz któreby do tego zwłaszcza na wsi pomogły? Zresztą dajmy na to, iż wydarzy się wyjątkowo przekonać przestępcę; to w takim razie zwykle się przy podstawieniu innej osoby okaże, że winowajca nie ma majątku, a że istnieje okólnik z dnia 6. Kwietnia 1858. r., stanowiący: że w takim razie właściciel, na którego żądanie czyniono poszukiwanie, ma płacić koszta komisyi; więc płaci on koszta komisyi w każdym razie, bądź poszukiwanie odniosło skutek, lub nie. (Wesołość w Izbie.) Sądzę iż wykazałem, że obmyślenie środków ku zabezpieczeniu niknącej coraz bardziej własności jest tu niezbędne i konieczne, bo do tego stopnia rozgalopowano się w mnożeniu szynków i sklepików z słodkiemi napojami, że np. we wsi Czernichowie jest aż 4 koncesyj udzielonych. Proszę sobie wystawić skutki takiego mnożenia się szynków! — Tym sposobem odciąga się ludność rolnicza od pracy i demoralizuje pod każdym względem, a nawet możnaby się zapytać, czy ten szereg zbrodni, podpalań, napadów i morderstw, których wyliczaniem przeraża nas niemal każden dziennik krajowy, nie jest przynajmniej w części owocem tych wielu koncesyj?

Takiemu stanowi kres położyć jest koniecznością, a staranie się o to naszym tu obowiązkiem; a lubo jak się z powyższego okazuje, poprzednie Ministeryum nie zaniedbało niczego, aby zniszczyć właścicieli, a lud zdemoralizować, to mam otuchę, że jak teraźniejsze Ministeryum przyjdzie do wiadomości o takim stanie rzeczy, to niezawodnie zniesie tak potworne w skutkach swych przepisy. Zapewne, że zniesienie propinacyi byłoby dla wszechstron najdogodniejszem jakkolwiek nie radykalnem lekarstwem, gdyby ten mały warunek nie zachodził, że nie ma tego ktoby był w stanie zapłacić wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacyi przypadające; ale jak wiadomo Rząd tego uczynić nie może, fundusze krajowe także nie mogą, gminy same żądają wsparcia; więc pozostajemy w smutnej konieczności prosić o tolerancyę tego prawa, dopóki nie będzie zniesione. Dla tego sądzę, że obowiązkiem moim było wniosek ten postawić.

Chodziło mi tylko o to, że zanim komisya przygotuje ostatecznie wypracowany wniosek, bardzo wiele złego może tymczasem zaskoczyć, — a że wszyscy myślą i cała szanowna Izba zapewne jest przekonaną o rażącej niesprawiedliwości i niesłuszności jakie się dzieją pod tym względem, a ja nie mam wątpliwości, że także wysokie teraźniejsze Ministeryum uzna nasze przedstawienia za uzasadnione; dla tego stawiam w pierwszej części wniosek o rewizyę ustaw i rozporządzeń; w drugiej zaś o naglące wyjednanie przynajmniej powstrzymania się z udzielaniem dalszych koncesyj — Skończyłem.

Marszałek. Ten wniosek będzie odesłany do komisyi. — idzie tylko o to, do której?

Poseł Skarszewski. Ja proponowałem do specyalnej — a dodam jeszcze słowo, że ponieważ tu chodzi o ludzi specyalnie fachowych, a takich o ile przechodziłem spisy znajduje się w jednej sekcyi więcej niż w innych, a mianowicie w sekcyi IV. jest kilku, więc dla tego mojem zdaniem byłoby rzeczą stosowną, wybrać komisyę z całego Sejmu.

Marszałek. Czy nikt nie ma w tej mierze wniosku do uczynienia? (Nikt nie zabiera głosu). Więc idzie o wybranie nowej komisyi. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Proszę panów minutkę postać, ażeby można obliczyć. — Większość jest za wybraniem nowej komisyi; odłożymy to jednak na później, bo

mamy bardzo wiele pilniejszych rzeczy do załatwienia.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku x. Stępka o kosztach podróży dla xięży wikaryuszów; x. Stępek ma głos.

Poseł x. Stępek. Wniosek mój brzmi tak (Czyta swój wniosek. Po odczytaniu)

Popierając mój wniosek nadmieniłem, że c. k. urzędnicy gdy ich z jednego miejsca na drugie przenoszą, podczas swojej podróży nie tracą pensyi, prócz tego otrzymują zwrot kosztów podróży, i za uszkodzenie rzeczy w czasie przeprowadzin pewne wynagrodzenie.

Sądzę że i kapłani nie powinni być gorzej traktowani niż urzędnicy, albowiem urzędnik poświęca dla dobra kraju tylko swój czas i swoje siły, lecz kapłan poświęca dla duchownego dobra swoich owieczek nietylko czas i siły, ale zdrowie i życie nawet swoje poświęca przy odwidzaniu chorych zaraźliwą chorobą dotkniętych, a jednak urzędnicy a nawet i posługacze c. k. urzędów są lepiej płatni, niż kapłani. (Brawo.)

Bo proszę, ten xiądz wikary obrządku łaciń. ma 200 złr. na rok, a wikary obrządku greckiego ma 150 zlr.; siedząc na miejscu nie może się z tego utrzymać, i nie wystarcza to na materyalne i duchowne potrzeby; bo proszę tylko porachować sam wikt, sam prawie tylko obiad kosztuje miesięcznie na jedną osobę najmniej 10 złr., a x. wikary obrządku greckiego ma przecie żonę i dziatki — pozostaje jeszcze od tych 10 złr. — 6 złr. 40 kr. srebr. na śniadanie, na kolacyę, na światło, na usługę, na ubranie, a w wielu miejscach i na opał.

Potrzebaby też i ducha posilić i kupić jaką książkę duchowną, odpowiedną powołaniu kapłana, a o jakiem czasopismie to już ani mówić! Potrzebaby wesprzeć i ubogiego, bo tego obowiązek chrześciański wymaga, a ubodzy od kapłanów więcej niż od świeckich jałmużny spodziewają się już dla tego samego, że ci kapłani miłosierdzia nauczają, a powtóre i dla tego, że pospolicie kapłani w opinii stoją że mają pieniądze; a świat sądzi, iż kapłani — osobliwie obrządku łacińskiego bezżenni — żadnych potrzeb nie mają, — to też dla tego roszczą sobie ludzie do nich rozmaite pretensye, a jeżeliby się zdarzyło, że kapłani z tego względu nie byliby w stanie dawania jałmużny lub wspierania i należenia do składek na dobro powszechne, posądzanoby ich o skąpstwo i straciliby — chociaż bez winy — zaufanie u swoich owieczek. — Nie mogę też przepomnieć, że do stanu duchownego idą po największej części z uboższej klasy ludzie. — Ojciec i matka ostatni grosz który mogli mieć na starość do życia, wydali na edukacyę swego syna; zostawszy więc xiędzem — wypas da słusznie wymagać po synach, ażeby ojcu i matce — gdy potrzebują — dać wsparcie w starości.

Możeby kto zarzucił: „xięża mają jeszcze *jura stolae*.“ Co się tyczy tych *jurium stolae*, to tylko małą cząstkę xiądz wikary z nich pobiera — one należą do dochodów plebana — a i ta mała cząstka zawisła od dobrej woli plebana, i na tak liczne materyalne i duchowe potrzeby nie wystarcza. — Jeśli więc chcemy przenieść wikarego o kilkanaście lub kilkadziesiąt mil, to na pokrycie kosztów podróży nie wystarczy, i dla tego wikaryusz — jak smutne doświadczenie uczy — bardzo często długi zaciągać musi. Że zaś wikaryusze nieraz na odległe stacye przenoszeni być muszą, a to z powodu rozległości diecezyj naszych, albowiem archidyecezya lwowska — jak wiadomo — rozciąga się aż po granice Siedmiogrodu i obejmuje całą Bukowinę — a ma przeszło 40 mil długości. — Dyecezya przemyska rozciąga się od ujścia Sanu do Wisły aż ku Bieszczadom w Sanockim. Tarnowska zaś dyecezya od Wisły ku Tatrom z jednej, a od Sędziszowa do Szląska z drugiej strony. — A że najprzewielebniejsze Konsystorze muszą wikarych przenosić, to ztąd pochodzi, że albo x. pleban tam umrze, albo zachoruje, albo nowa plebanię obejmie — więc we wszystkich tych razach potrzeba xięży, a na zastąpienie ich posyłają przeto wikarych. Jeżeli w bliskości nie masz wikarych którychby przenieść można było, natenczas posyła się ich z miejsc odleglejszych, a czasem choćby i był wikary niedaleko, to może temu zadaniu wedle tego, w jakich okolicznościach się lud tej lub owej parafii znajduje nieodpowiada, i za poruszeniem jednego kapłana otwierają się zaraz dwie, trzy lub cztery translokacye.

Wprawdzie w art. 26. konkordatu, między Najjaśniejszym Panem i świętą Stolicą Apostolską zawartego, daną jest obietnica podwyższenia kongruy dla duszpasterzy, ale smutny stan finansów Państwa wątpię aby mógł rychło pozwolić na urzeczywistnienie tej obietnicy.

Przeto popierając mój wniosek, proszę Wysokiej Izby, ażeby u c. k. Rządu wyjednać raczyła, aby xx. wikaryusze obojga obrządków, gdy ich władze duchowne z jednej stacyi na drugą przenoszą:

1. pensyi podczas swej podróży nie tracili;
2. by otrzymywali zwrot kosztów podróży, i

3. za uszkodzenie ich rzeczy pewne wynagrodzenie z funduszu religijnego.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby ten wniosek odesłać do komisyi funduszowej.

Poseł Starowiejski. To do komisyi funduszowej nie należy, do niej należy zarząd zakładów, funduszów i tp., to więcej należy do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Ponieważ tu nie ma mowy o funduszach, bo wnioskodawca tylko wnosi, aby to było z funduszu religijnego zapłacone.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Marszałek. Tu nie można mówić o rzeczy, tylko o tem, do której komisyi ten wniosek odesłać, a potem dopiero będzie dyskusya o rzeczy samej.

X. Ruczka. Sądziłbym, aby ten wniosek odesłać do komisyi finansowej czyli budżetowej, bo chociaż ten przedmiot nie należy do budżetu krajowego, to jednak komisya ta najlepiej osądzi, co z nim dalej zrobić.

Marszałek. Są trzy wnioski; aby odesłać ten wniosek do komisyi funduszowej, do finansowej i do komisyi administracyjnej. Robię tylko uwagę, że przedmiot obecny nie ma żadnego związku z komisyą finansową. Więc poddam pod głosowanie te trzy wnioski.

Poseł Paszkowski. Ja stawiam jeszcze jeden, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego, któryby jako komisya zbadawszy rzecz, zdał sprawę Sejmowi, — ponieważ wniosek do tego tylko zmierza, ażeby Rządowi tę rzecz przedłożyć i ze strony Sejmu potrzebę przedstawić.

Marszałek. Więc mamy cztery wnioski.

Poseł Zyblikiewicz. Nie słyszeliśmy wniosku p. Paszkowskiego.

Poseł Paszkowski (powtarza swój wniosek).

Marszałek. Poddam tedy pod głosowanie. Kto za tem, ażeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest większość za tem, aby wniosek x. Stępka odesłać do Wydziału krajowego, tem samem upadają wszystkie trzy poprzednie wnioski. Więc będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku x. Ruczki o emeryturze dla Wincentego Pola. X. Ruczka ma głos.

X. Ruczka. Nie bez obawy, ale z ufnością złożyłem do laski maszałkowskiej mój wniosek, tyczący się emerytury dla pana Wincentego Pola, powodowany czystem uczuciem sprawiedliwości i zasadą, że za publiczne usługi publiczna należy się nagroda. Przyjęciu jego sprzyja dzisiaj umiarkowanie polityczne, które stało się hasłem kraju naszego, i jest prawdziwym i szczerym objawem usposobienia jego. Mówią i piszą, że na tej drodze trzeba kraj dzwignąć z przepaści, w jakiej jest pogrążony materyalnie i moralnie, a dążyć do dobrobytu i rozwoju umysłowego.

Jeżeli rozpatruję się w przeszłości kraju naszego, to widzę iż głównem nieszczęściem jego było, że mało kto tak jak Wincenty Pol wytrwał na swojem stanowisku w pracy pożytecznej dla kraju, według istniejących w nim stosunków politycznych w jednym z owych kierunków; dążność zatem przeciwną w tej mierze uważam za fakt wielki i ważny, bo tylko na tej drodze dadzą się przeprowadzić organiczne prace i ulepszenia, któryto fakt swój wyraz w Sejmie znaleść może przez uznanie prac Wincentego Pola wśród najniekorzystniejszych czasów.

Sejm nasz wziął na siebie wiele kwestyj nagłych i bieżących, które muszą znaleść załatwienie swoje; ale niech się tu godzi zrobić uwagę, że wszystkie te kwestye są kwestyami więcej socyalnemi, których rozwiązanie lubo ma ułatwić w przyszłości wszelki rozwój, przecież choćby już dokonane, nie może być uważane za czyn specyalny, dający świadectwo życia narodowego.

Jesteśmy reprezentacyą części naszego narodu, której dzięki Bogu wolno zaradzać rzeczywistym jej potrzebom, materyalnym i duchowym. W dzisiejszym składzie naszego społeczeństwa, w stosunkach kraju naszego, w jakich go Opatrzność zachowuje, ogranicza się ostatecznie cała usilność narodowa do zachowania języka ojczystego i literatury jego, która w braku politycznego istnienia narodu utrzymuje jego prawa historyczne i daje świadectwo duchowej jego autonomii. Nietylko bowiem chlebem stoi człowiek i naród, ale przedewszystkiem karmą duchową, bo ta robi człowieka człowiekiem, a naród narodem. Literaturę tedy polską, dziennikarstwo krajowe i scenę narodową trzeba otoczyć staraniem i osłonić opieką. Troskliwości zaś tej damy dowody, uświęcając nasze czynności aktem uszanowania dla zasady, że poczciwej i wytrwałej pracy na tem polu — dla narodu, podjętej — należy się publiczna nagroda jako wymiar społecznej sprawiedliwości; a tem samem wymierzenie nagrody dla jednego z liczby najzasłużeńszych ze stanowiska Sejmu, będzie użyciem najwyższego przywileju ciała prawodawczego, którego zadaniem obmyśleć powodzenie całego kraju.

Przechodząc do osoby Wincentego Pola i jego zasług, nie będę się zapuszczał w rozbiór dzieł jego i określenie wpływu na ogólny rozwój umysłowy naszego pokolenia, bo do tego nieudolnem byłoby pióro moje. Powiem tylko, że połowę życia swojego poświęcił zbadaniu i opisaniu całego obszaru jeograficznego Polski, z niemałem kosztem i rzadką u nas wytrwałością podejmował naukowe podróże, a jako owoc źródłowych badań na miejscu, według Humbolda i Rittera wprowadził do kraju nową umiejętność powszechnej, fizycznej i porównawczej jeografii, leżącą dotąd odłogiem. Ułożył całą terminologię naukową jeograficzną, nie tworząc ani jednego wyrazu nowego, nie czyniąc żadnego gwałtu ojczystemu językowi, biorąc ją z nazw miejscowych z ust ludu. Jak wielkim skarbem dla nas jest ta terminalogia, dają świadectwo pobratymcy nasi, Czechowie, którzy ją przyjęli i żywcem wcielili do swojego języka i literatury geograficznej. W ciągu swojej profesury ukształcił w tej umiejętności uczniów, którzy na tem polu są już dziś autorami.

Pracował on także na innem polu literatury ojczystej, i wydał 8 tomów poezyj swoich, a jaki wpływ one na naród wywarły dość powiedzieć, że znalazły upowszechnienie w tych nawet warstwach społeczeństwa naszego, do których literatura polska nie dochodziła przed nim. Któż bowiem nie zna pieśni Janusza i Mohorta? A jeżeli późne wnuki wasze podania obyczajów domu polskiego znać będą, jeżeli duch pobożności i miłości ojczystej piersi ich rozgrzewać będzie, to niewątpliwie w wielkiej części jemu zawdzięczać winniśmy. Od lat 34 jest on naszym pisarzem, w ciągu których był współpracownikiem wszystkich pism literackich — czasowych i zbiorowych — jakie tylko w kraju naszym wychodziły, począwszy od Przyjaciela Ludu, a kończąc na Biblotece imienia Ossolińskich. Gdyby wszystko to, co w swem życiu napisał, mógł zebrać i wydać razem w kompletnej edycyi dzieł swoich, wyniosłaby ona więcej jak 36 tomów. Można powiedzieć, że tyle uczynił w tej mierze, ile tylko mógł uczynić pojedynczy człowiek z wytężeniem sił całego żywota. Stérał on tym sposobem siły swoje na usługach kraju, pozbawiony wzroku chyli się do grobu, nie widząc opatrzonemi ostatnich lat życia i ciężkiego kalectwa, nie widząc zabezpieczonym losu rodziny swojej. A jednakowoż nikt od niego i dziś jeszcze nie pracuje więcej, bo chciałby do porządku przyprowadzić pisma swoje i tak dobiedz kresu mozolnego swego życia.

Dla tegoto człowieka, który z pożytkiem i chwałą służył narodowi, proszę o emeryturę i wymiar sprawiedliwości. Chciejcie panowie ocenić doniosłość mojego wniosku i następstwa jego. Przez przyjęcie jego postawicie — zdaje mi się — najpiękniejszy i najgodniejszy naszego powołania pomnik, na który patrząc młode pokolenie, utwierdzi się w przekonaniu, że zasługa jest czczoną w narodzie, a czem trudniejsze jest kraju naszego finansowe położenie w którem to uczynimy, tem ufniejszą otuchą do pracy i poświęcenia napełni się pierś jego.

Ale dosyć na tem, ja mogę zakończyć ze spokojnem sumieniem, bo znam szlachetne uczucia charakteru waszego, które zamienią się w czyn pożądany, a mam zupełną ufność, że tenze znajdzie swoje zatwierdzenie u najmiłościwszego naszego Monarchy, którego łagodne i czułe serce umie goić rozmaite rany, bo da świadectwo w jaki sposób kraj korzysta z szerokiej instytucyi, którą go Najjaśniejszy Pan obdarzyć raczył. Zresztą proszę, aby wniosek mój dla rozpoznania i dalszej uchwały odesłany był do komisyi budżetowej.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek jego był odesłany do komisyi budżetowej. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Będzie zatem odesłany do komisyi budżetowej. Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o nowych wyborach. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie o wyborze p. Ludwika Szumańczowskiego na posła z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Mogiła, Liszki i Skawina.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce poselskie gmin wiejskich powiatów Mogiła, Liszki i Skawina, odbył się wybór posła na Sejm krajowy dnia 30. Listopada 1865. r.

Uprawnionych do wyboru było 164,
głosujących 158,
zatem absolutna większość głosów . . . 80.

P. Ludwik Szumańczowski właściciel dóbr Czulice otrzymał głosów 81, więc o jeden głos nad większość bezwzględną.

Kart legitymacyjnych brakuje w aktach sztuk 5; zresztą akta wyborcze znajdują się w porządku. Gdy p. Szumańczowski absolutną otrzymał większość głosujących, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Ludwika Szumańczowskiego za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru p. Szumańczowskiego, raczy wstać. (Izba powstaje). Więc wybór uznany ważnym.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze p. Jakóba Kulczyckiego na posła z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Rohatyn i Bursztyn.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce poselskie mniejszych posiadłości z okręgu wyborczego powiatów Rohatyn i Bursztyn odbył się nowy wybór dnia 30. Listopada r. b. w Rohatynie.

Wyborców było 119,
w głosowaniu brało udział 118,
z czego absolutna większość 60,
P. Jakób Kulczycki otrzymał głosów . . 73.

Przy wyborze wyborców zaszła ta nieformalność, że w gminie Rohatyn przy układaniu listy prawyborców wpisano do spisu podatkujących 21 osób płacących mniej niż 1 złr. 5 cent. w. a. podatku, i obliczono dwie trzecie części do głosowania uprawnionych z uwzględnieniem powyższych 21 osób.

Nieformalność ta nie wywarła jednak wpływu na ważność wyboru wyborców.

Przy wyborze posła oddano 2 głosy bez złożenia kart legitymacyjnych.

Gdy p. Jakób Kulczycki c. k. radca szkolny otrzymał głosów 13 nad większość absolutną, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Jakóba Kulczyckiego za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru za ważny, raczy wstać. (Izba powstaja). Wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze p. Józefa Żabińskiego na posła gmin wiejskich powiatów Krościenko i Nowy Targ.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce poselskie mniejszych posiadłości powiatów Krościenko i Nowy Targ odbył się nowy wybór posła dnia 30go Listopada r. b.

Uprawnionych do wyboru było 146,
w głosowaniu brało udział 144,
z czego absolutna większość głosów . . 73.

Przy pierwszem głosowaniu nie otrzymał żaden z kandydatów absolutnej większości głosów; przystąpiono zatem do drugiego skrutynium, przy którem p. Józef Żabiński otrzymał głosów 84.

Między głosującymi wyborcami było dwóch nielegalnie obranych, mianowicie Semań Karpiak z Białowody, i Waśko Ziemba ze Szlachtowy, albowiem wyborców tych nie znajdujemy w liście podatkujących rzeczonych gmin, a w aktach wyborczych nie ma wyjaśnienia z któregoby powziąść można, iż rzeczonym wyborcom służy prawo do wyboru.

Przeciw temu wyborowi wniósł Jan Żubek sołtys z gminy Starebystre protest, w którym przytacza, iż mu się zdaje:

1. jakoby między wyborem prawyborców, a wyborem posła, ordynacyą wyborczą przepisany termin nie był ściśle zachowany;
2. twierdzi protestujący, iż Jan Truty obrany wyborcą w gminie Łasek nie brał sam udziału w wyborze posła, lecz syn tegoż Jan Truty, niemający prawa do wyboru, przywłaszczywszy sobie kartę legitymacyjną ojca; że tenże Jan Truty dopuszczał się agitacyi niegodnych, a dopiero c. k. naczelnik powiatowy uwiadomiony o agitacyach tego wyborcy, oddalił go od aktu wyborczego; dalej przytacza protestujący,
3. iż w niektórych gminach powiatu nowotargskiego nie były listy prawyborców wyłożone przez 6 tygodni przed dniem wyboru wyborców;
4. iż przy wejściu do sali wyboru odbierano wyborcom karty legitymacyjne, co się sprzeciwia postanowieniom §. 40. ordynacyi wyborczej; nakoniec twierdzi protestujący,
5. jakoby się miał dowiedzieć o poszlakach przeciw p. Józefowi Żabińskiemu tego rodzaju, w skutek których mogłaby nastąpić utrata kwalifikacyi na posła.

Co się tyczy pierwszego punktu protestu, zdaje mi się, że protestujący rozumiał pod wyrazem prawyborców — wyborców, albowiem prawyborcy nie bywają obierani. Jednakowoż ordynacya wyborcza nie przepisuje żadnego terminu między wyborem wyborców a wyborem posła. — W obecnym wypadku odbywały się wybory wyborców około połowy Listopada, zaś wybór posła na dniu 30. Listopada r. b.

Co do drugiago punktu protestu, w protokóle wyboru posła nie znajdujemy żadnego śladu, ażeby komisya co do tożsamości osoby wyborcy Jana Trutego miała jakąkolwiek wątpliwość. — Zarzuty co do tożsamości mogą być czynione tylko

w obec komisyi wyborczej. i jej tylko przysłuża prawo decyzyi w podobnych wypadkach. — W protokóle nie ma także żadnej wzmianki o wydaleniu rzeczonego wyborcy od aktu wyborczego, a z wykazu głosujących okazuje się, że Jan Truty tak w pierwszem jak i w drugiem skrutynium do głosowania był przypuszczony

ad 3. Ustawa gminna z roku 1849. w §. 41. przepisuje, ażeby listy prawyborców na 6 tygogodni przed wyborem przez dni 14. były wyłożone w gminie; czemu też według przedłożonych aktów w całym powiecie Nowotargskim stało się zadość.

ad 4. W protokóle wyborczym zanotowano, iż zarządzono, ażeby tylko tacy mogli mieć wstęp do sali, którzy byli zaopatrzeni kartą legitymacyjną; nie ma jednak wzmianki, ażeby karty legitymacyjne przy wstępie odbierano.

ad 5. Nie zasługuje też na uwzględnienie wzmianka protestującego o poszlakach przeciw p. Józefowi Żabińskiemu, gdyż w takim wypadku nie byłby otrzymał certyfikatu c. k. Namiestnika.

W ogóle podania protestującego oparte są na domniemywaniach i pogłoskach, a protestujący nie będąc wyborcą, nie mógł nawet opierać takowe na własnem przeświadczeniu.

Wydział krajowy nie widział potrzeby zarządzić bliższego rozpoznania podań protestującego, a bacząc na wyż przytoczony rezultat wyboru czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Józefa Żabińskiego za ważny."

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru za ważny, raczy wstać, (Izba powstaje); wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze p. Jędrzeja Dr. Rydzowskiego na posła gmin wiejskich okręgu wyborczego powiatów Gorlice i Biecz.

Wysoki Sejmie:

Na opróżnione miejsce poselskie mniejszych posiadłości okręgu wyborczego powiatów Gorlice i Biecz odbył się nowy wybór posła dnia 30. Listopada r. b.

Uprawnionych do głosowania było . . . 126,
w głosowaniu brało udział wyborców . . 122,
z czego absolutna większość . . . . . 62.

Gdy przy pierwszem głosowaniu żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, nastąpiło powtórne skrutynium, przy którem p. Jędrzej Dr. Rydzowski otrzymał głosów 65.

Między wyborcami głosującymi znajdujemy Józefa Kucharskiego obranego nielegalnie w gminie Binarowa, albowiem wyborcy tego nie ma na liście podatkujących tej gminy, a z aktów wyborczych powziąść nie można przekonania, ażali temu wyborcy przysłuża prawo do wyboru. Wreszcie znajdują się akta wyborcze w porządku, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Jędrzeja Dr. Rydzowskiego za ważny."

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru Dr. Rydzowskiego, niech raczy wstać. (Izba powstaje.) Wybór za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze posła p. Marcina Dziwońskiego okręgu wyborczego powiatów Wieliczka, Podgórze i Dobczyce.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin wiejskich powiatów Wieliczka, Podgórze, Dobczyce został na dniu 30. Listopada r. b. przedsięwzięty nowy wybór posła do Sejmu krajowego. Wybór ten poprzedziły nowe wybory wyborców.

Sześć gmin powiatu wielickiego jako też dwadzieścia gmin powiatu dobczyckiego nie chciały wyborców obierać, podając za powód, iż Sejm z r. 1861. nic dla kraju dobrego nie zrobił, że im żadnej ulgi nie przyniósł, że się po nim niczego nie spodziewają i że się raczej obawiają, aby istniejących stosunków nie pogorszył.

W innych gminach zaszły niektóre nieregularności, i tak: w powiecie podgórskim obrano wyborcami w gminie Brzączowice Kazimierza Manieckiego. w Piaskach Walentego Pardę, w Przewozie Tomasza Hassaję, w Rzeszutarach Stanisława Sargę i Andrzeja Kowalczyka, w Sobenowicach Filipa Stanka, w Świątnikach Stanisława Dębskiego, w Sieprawie Stanisława Bujasa, w powiecie zaś dobczyckim w Boczowie Piotra Banucha, i w Kamyku Wojciecha Rybę, którzy nie są ani na liście prawyborców, ani też w spisie uprawnionych umieszczeni.

W powiecie dobczyckim znajdują się wprawdzie na liście podatkujących, lecz po za ogólną liczbę uprawnionych: Tomasz Hassaja z Przewoza, Andrzej Kowalczyk z Rzeszutor, Filip Stanek z Sobanowic i Stanisław Bujas z Sieprawa, którzy nie będąc prawyborcami, nie mieli prawa obieralności.

W akcie wyboru posła wytknąć musimy omyłki w liczbach porządkowych wykazu głosowania, niedokładne wpisanie nazwisk w jednym

z nich (l. p. 115 i 95), nareszcie zatracenie jednej karty legitymacyjnej.

Rzeczywiście głosowało 142 wyborców, większość absolutna 72. Pan Marcin Dziwoński otrzymał 78 głosów, z tych jednakże potrącić należy głosow pięć jako dane przez osoby nielegalnie wybrane, zostaje zatem legalnych głosów 73, które padły na pana Dziwońskiego; otrzymał tenże jeden głos więcej nad absolutną większość.

Wydział krajowy czyni zatem wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór pana Marcina Dziwońskiego na posła do Sejmu krajowego za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru posła Dziwońskiego za ważny, raczy wstać (Izba powstaje). Wybór jest uznany ważnym.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze p. Ludwika Kapiszewskiego na posła okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Wadowice. Kalwarya i Andrychów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu gmin wiejskich z powiatów Wadowice, Kalwarya, Andrychów został na dniu 30. Listopada 1865. r. przedsięwzięty wybór posła do Sejmu krajowego.

W wyborze tym brało udział w 1szem głosowaniu 157 wyborców, a gdy nikt z proponowanych kandydatów adsolutnej nie otrzymał większości, przystąpiono do 2go głosowania, w którem brało udział 148 wyborców.

W tem głosowaniu otrzymał większość absolutną 75 głosów Dr. Ludwik Kapiszewski.

Przy wyborze tym zaszły następujące nieregularności:

W powiecie wadowickim powołano do głosowania prawyborców mniej aniżeli prawo przepisuje, a mianowicie: w gminie Barwałd średni o 16, w gminie Barwałd dolny z Kleczą górną o 16, o tyleż w gminie Jaroczewice, w gminie Radocza o 17 podatkujących, a oprócz tego w gminach Babice, Buchowice, Choczeń, Gorzeń dolny i górny, Grodzisko, Jaszczurowa, Klecza dolna, Lgota, Łękawica, Miejsce, Roków, Byczów, Spytkowice, Tomice, Witanowice, i Woźniki powołano do głosowania o kilku, często kilkunastu bądź mniej bądź więcej jak prawo przepisuje.

W gminie Półwieś wybranym został x. Biedrończyk, którego nie ma w spisie uprawnionych, ani na liście wyborców.

W powiecie kalwaryjskim w gminie Wysoka ad Kalwarya wyborca Kazimierz Rzepka nie znachodzi się w spisie podatkujących, ani na liście prawyborców, wybór Kazimierza Rzepki przeto nieważny.

W gminie Zebrzydowa Franciszek Łyczak nie jest na liście prawyborców — w spisie podatkujących jest zapisanym pod nr. 109 o dwie pozycye niżej jak sięga liczba uprawnionych — wybór jego równie nieważny.

Zresztą oprócz gmin Leśnica i Stronie, gdzie te same usterki zachodzą co w gminach powiatu wadowickiego, znajdujemy w gminie Sosnowice spis uprawnionych pełen przekreślań, mianowicie w liczbie porządkowej podatkujących.

W powiecie andrychowskim wybrano wyborców, których nie znajdujemy ani w spisie uprawnionych, ani też na liście prawyborców, a mianowicie: w gminie Andrychów wieś wyborcę Jakuba Chmurę, w gminie Zator wyborcę Wincentego Chlebowskiego, w gminach Inwałd, Gorałtowiczki, Piotrowcze i Przybracz wyborców Wojciecha Skowronia, Walentego Kucharskiego, Jana Kozaka i Wojciecha Łotochę.

Listy prawyborców powiatu andrychowskiego w jednym tylko przedłożone są exemplarzu. Do aktów wyborczych posła nie załączono 7 kart legitymacyjnych.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że od ogólnej liczby wyborców, którzy w powtórnem głosowaniu udział brali, t. j. od liczby . . . 148
potrącić wypada głosy nielegalnych wyborców, t. j. głosów 9
pozostanie zatem 139
legalnych głosów, z czego absolutna większość 70 głosów.

Za panem Kapiszewskim oświadczyło się wprawdzie głosów 75
lecz między tymi padło na niego nielegalnych głosów 4
otrzymał on przeto legalnych głosów 71
zatem jeden głos nad absolutną większość.

Wydział krajowy czyni wniosek: Wysoki Sejm raczy uznać wybór Dr. Kapiszewskiego posła z okręgu gmin wiejskich powiatów Wadowice, Kalwarya i Andrychów za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem tego wyboru za ważny, raczy wstać. (Izba powstaje). Więc wybór Dr. Kapiszewskiego za ważny uznany.

Poseł Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze Włodzimiérza hr. Dieduszyckiego na posła z okręgu większych posiadłości obwodu złoczowskiego.

Wysoki Sejmie!

Celem uzupełnienia liczby posłów, przypadającej na okręg wyborczy większych posiadłości obwodu złoczowskiego, odbył się wybór w mieście Złoczowie na dniu 21. Grudnia r. b.

Z 91 uprawnionych do głosowania brało udział we wyborze posła 40, a wszystkie głosy otrzymał p. Włodzimiérz hr. Dzieduszycki.

Przy głosowaniu zaszła tylko ta nielegalność, iż oddano jeden głos przez pełnomocnika, o którym nie ma pewności, czy przysłuża mu prawo do wyboru w kole wyborczem większych posiadłości. (Nikazy Krajewski w imieniu żony Albiny Krajewskiej, właścicielki dóbr Czechy.)

Gdy wreszcie akta wyborcze znajdują się w porządku, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego za ważny."

Marszałek. Kto za uznaniem wyboru hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, raczy wstać. — (Izba powstaje). Wybór za ważny uznany.

Mamy teraz ostatni przedmiot dzisiejszego porządku dziennego, to jest dyskusyę ogólną nad wnioskiem rządowym o Towarzystwie kredytowem.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos. Wnoszę, ażeby dyskusyę odłożyć nad tym przedmiotem do następnego posiedzenia, albowiem godzina już spóźniona i wielu posłów brakuje; a powtóre ci, którzy bezpośrednio są w tem interesowani, nie są obecni, — zresztą przedmiot jest nadto ważny, aby go można traktować pobieżnie.

Marszałek. Więc przedmiot ten odłożymy do jutra. (Posłowie ruszają się z miejsc). Wnoszę, ażeby nowo przybyłych pp. hr. Dzieduszyckiego przyłączyć do sekcyi 3., a p. Sawczyńskiego do sekcyi 4. Czy panowie z tem się zgadzają? (Izba sie zgadza). Na jutrzejszym porządku dziennym będzie przedewszystkiem projekt do ustawy o Towarzystwie kredytowem. Gdybyśmy wcześnie skończyli dyskusyę nad tym projektem dotyczącym Towarzystwa kredytowego, to przystąpimy do dalszej debaty i ostatecznej uchwały reszty wniosków komisyi w sprawie głodowej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia po trzech kwadransach na drugą w południe).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

---

17. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 29. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku x. Mogilnickiego o użytku surowicy dla bydła. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego na interpelacyę co do ruskiego tłumaczenia kodexu cywilnego. — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie katastralnego oszacowania gruntów. — Wniosek ten na propozycye p. Krzeczunowicza odesłany do osobnej komisyi wybrać się mającej. — Uchwała co do wyboru i składu tej komisyi. — Sprawozdanie komisyi sejmowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem zmiany statutów galic. Towarzystwa kredytowego — Wniosek komisyi. — Ogólna debata nad tem otwarta. — Uwagi i oświadczenia c. k. komisarza rządowego, tyczące się tego przedmiotu. — Wniosek p. Zyblikiewicza o odesłanie sprawy na powrót do komisyi. — Przemowa p. Dubsa za wnioskiem komisyi. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odesłanie sprawy na powrót do komisyi wzmocnionej czterma członkami. — Przemowa p. Ludwika Skrzyńskiego za wnioskiem komisyi. — Wniosek p. Smolki o zamknięcie ogólnej dyskusyi, przyjęty. — Przemowa p. Laskowskiego za wnioskiem komysyi. — Przemowa sprawozdawcy p. Zbyszewskiego. — Wniosek o odesłanie sprawy na powrót do komisyi czterma członkami wzmocnionej, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzienia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki i Paszkowski.

Marszałek. Gdy dostateczna ilość panów posłów jest zebrana, więc posiedzenie jest otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół, a przyszedłszy do wzmianki o wnioskach). Są tu niektóre wnioski w protokóle dość obszerne, czy mam je także czytać? (Głosy: nie!)

Marszałek. Kto jest za odczytaniem tych wniosków, raczy wstać. (Nikt nie powstaje.) Ponieważ nikt nie powstaje, więc nie będzie się czytać wniosków (po odczytaniu protokółu.) Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz Paszkowski. Mamy dalszy ciąg petycyj podanych do Sejmu.

Marszałek. Pan sekretarz odczyta takowe.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 29. Grudnia 1865. do Sejmu wniesionych:

112. Miasto Gródek przez posła Smolkę, o osobny statut gminny i prawo wyboru własnego posła na Sejm.

113. Gmina Karłów przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę z powodu nieurodzaju.

114. Gmina Zasadki przez posła Gniewosza, o zapomogę pieniężną.

115. Gmina Babin obwodu kołomyjskiego przez posła Gniewosza, o wsparcie i odpisanie podatków.

116. Gminy Dżurków, Jakubówka, Hanczarów i Bałahorówka przez posła Gniewosza, o zapomogę i wypłacenie im należytości zaległej za robociznę przy budowaniu drogi.

117. Parafianie Dembowieckiego kościoła przez posła x. Morgensterna, o odpisanie zaległych podatków za rok 1865.

118. Gmina Wróblówka przez posła x. Morgensterna, o ulgę w opłacaniu podatków.

119. Gmina Krajowice w powiecie jasielskim przez posła x. Morgensterna, o ulgę w opłacaniu podatków.

120. Dzierżawcy dworskich posiadłości w obwodzie przemyskim i rzeszowskim przez posła Boczkowskiego, o przyznanie im prawa wybieralności posła na Sejm.

121. Gminy Korolówka, Olejów, Olchowiec i Kunysowice przez posła hr. Golejowskiego, o odpisanie tegorocznych podatków.

122. Właściciele posiadłości ziemskich obwodu kołomyjskiego przez posła Golejowskiego, o odpisanie tegorocznych podatków.

123. Gminy Koniuszki, Zagórze i Czernichów przez posła x. Nehrebeckiego, o odłączenie ich od powiatu komarzańskiego a przyłączenie do samborskiego.

124. Gmina miasta Biecz przez posła Żuka Skarszewskiego, o uwzględnienie stanu mieszczańskiego przy układaniu ordynacyi wyborczej.

125. Gmina miasta Radymno przez posła Ziembickiego, o odpisanie podatków i zapomogę pieniężną.

126. Taż sama gmina przez posła Ziembickiego, o zmianę ordynacyi wyborczej.

127. Gmina Żołczów, Danilcze i Ujazd przez posła Młockiego, o odpisanie podatków i udzielenie pożyczki.

128. Gmina Zaborze przez posła Demkowa, o wyjednanie jej prawa do pastwisk i zbiórki w lasach dworskich.

129. Gmina Żabie przez posła Łepkaluka, o odpisanie podatków za r. 1865.

130. Gmina Bandrów przez posła Rusieckiego, o odpisanie podatków i o zapomogę.

131. Gmina Hoszowczyk przez posła Rusieckiego, o odpisanie podatków i o zapomogę.

132. Gmina Hoszów przez posła Rusieckiego, o odpisanie podatków i o zapomogę.

133. Gmina Zadwórze przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

134. Gmina miasta Mikołajów przez posła Kulczyckiego, o prawo do wyboru posła własnego do Sejmu krajowego.

135. Gmina Żabie przez posła Łepkaluka, o zapomogę w ziarnie.

136. Gmina Ustyanowa przez posła Rusieckiego, o darowanie zaległych podatków i zapomogę.

137. Gmina Wola niżna jasielska przez posła Łapiczaka, użala się na zabranie jej lasów i pastwisk.

138. Gmina Korostno przez posła Pawlikowa, o wynagrodzenie za ustąpienie pola na gościniec cesarski.

139. Gmina Łodyna przez posła Rusieckiego, o zapomogę na przyszłe zasiewy.

140. Gmina Wola niżna jasielska przez posła Łapiczaka, o zwrócenie zabranych jej gruntów.

141. Dozór kościoła P. Maryi w Krakowie przez posła Paszkowskiego, o zasiłek pieniężny na restauracyę wielkiego ołtarza w tymże kościele.

142. Gmina Buszkowiczki przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę i uwolnienie od płacenia podatków za r. 1866.

143. Gmina Buszkowice przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę i uwolnienie od płacenia podatków za r. 1866.

Marszałek. Mamy jeszcze jeden wniosek. P. sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Syrowycia, kotra w ciłom protiahu krainy hałyckoi po pid Beskid z premnohych żereł tak bohato wydobuwaje sia, — jest po pereswidczenyju selskich hospodariw najprydatnijszym i najskuteczniјszym sredstwom, — jakiem skotowodstwo w kraju naszym pidnesty, i tak czasto powtarjajuczoj sia zarazi skotyny zapobihczy možno.

Wže w litach 1862. i 1863. pry rozprawach nad tak zowymym budżetom finansowym w Sojmi derżawnom w Widniu, — domahały sia posłannyki z Hałyczyny od c. k. Ministerstwa finansiw, szczoby pryzwołyło użytok syrowyci dla chudoby rohatoj i owec wsim tym hromadam pidhirskym, hde żereła z syrowyceju abo na ich obszarach, abo w pobłyskiem susidstwie znachodiat sia, i kotry hromady abo iskluczno, abo po bilszoj czasty z skotowodztwa żyjut i podatki opłaczujut.

Użytok toj syrowyci powynnenby po wozmożnosty abo bezpłatno, abo za umirenoju opłatoju do skarbu derżawnoho pryzwołen byty, bo prosiaszczyi hromady ne chotiat toje zapiznaty, szczo dochid z soły jest izkluczno je prawo derżawy (jus

regale, monopol), i ne bażajut dochody tyi neobmeżennym użytkom syrowyci oskorblaty.

W ślidstwije domahanyi w Sojmi derżawnom c. k. Ministerstwo finansiw pryzwołyło wprawdi użytok syrowyci, ałe jak doseli wydymo, pryzwołyło w takij sposib, szczo z toho łysz bilszyj pochop do żałib, bilsze neudowolstwije i zamiszatelstwo meży żytelamy tych storon woznykaje, poneże:

1. Pryzwołyło użytok syrowyci hdenekotrym hromadam, hde żereła syrowyci wprawdi znachodiat sia, ałe sil w baniach solnych pid prawytelstwom austryackim ne wyroblała sia.

2. Ne pryzwołyło toho użytku hromadam sosidnym, hde bohatyi żereła syrowyci znachodiat sia, hde bani solnyi sil do nedawna wyroblały, abo jeszcze i nyni wyroblajut, i kotry hromady o mnoho sut uboższyi i potrebnijszyi wid perwych; a pry tim ne objawłeno hołosnym rozporadżenyjem tych pryczyn, dla kotrych jednym hromadam użytok syrowyci bez opłaty pryzwolajut, a druhym pid strohoju karoju zaboroniajut.

Pro toje wnoszu: Wysokij Sojm hałyckij izwołyt pryczynyty sia swoim wstawłenijem u wys. c. k. prawytelstwa, szczoby wsim hromadam pid horamy i w horach obytajuszczym, kotryi izkluczno abo po bilszoj czasty z skotowodstwa żyjut i podatky opłaczujut, użytok syrowyci zo wsich bań i żereł pryrodnych solnych dla chudoby rohowoj i owec, za stałoju umirennoju opłatoju jak najskorijsze był pryzwołen, i położytelnem rozporiadżeniem obnarodowłen.

Lwiw 29/17. Dekembrija 1865.

Antoni Mohilnickij, predłożytel wnesenija.

Marszałek. Ten wniosek nie jest jeszcze poparty. Kto go popiera, niech raczy wstać. (Izba powstaje.) Jest poparty; będzie wydrukowyny i Wys. Izbie rozdany.

Komisarz rządowy pan Possinger. Pry wczorajszom zasidaniu doruczeno meni ślidujuszczu interpelacyju: „Szczo wysokie prawytelstwo z sostawłenym perewodom na jazyk ruskij prawa cywilnoho zdiłało, i po jakoj pryczyni peczatanie toho perewoda znowa wozderżano.“

Maju czest' na toje ślidujuszczoje odpowisty:

Roboty szczo do peresmotra ruskoho perewoda kodeksu prawa cywilnoho, ukinczeno z poczatkom seho roku. Wysokie Ministerstwo derżawne oznajmyło odnakoż dekretom z dnia szestoho czerwcia seho roku, szczo ku swomu sożaliniju ne jest w sostojaniju zarjadyty na teper peczatanie toho ruskoho perewoda, ino musyt toje zatrymaty do sposibnijszoho czasu, poneże teperisznoje sostojanije finansiw derżawy i dokazani wzhliady oszczadnosty uchyłenije każdoho ne preliminowanoho i unykływoho wydatku wełmy potribnym czyniat.

Prawytelstwo krajewoje wziało w proczem interpelacyju za powid, szczoby pryhadaty tuju sprawu wysokomu Ministerstwu derżawnomu.

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego.

Poseł Krzeczunowicz. Prosze o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ważna i nagła sprawa jak panowie wiecie, jest sprawa katastru. Wydział krajowy postawił wniosek, aby wybrać do tej sprawy specyalną komisyę dla rozpoznania obszernych sprawozdań wypracowanych przez niego, i przedstawienia Sejmowi wniosków do uchwał. Wniosek odnoszący się do tego nie mógł być wydrukowany i rozdany wczoraj. Stało się to dopiero dzisiaj, i dlatego nie mógł xiążę Marszałek postawić go na porządku dziennym dzisiejszym.

Rzecz ta jest krótka i tak nagła, że gdybyśmy dziś pierwszego czytania wniosku nie przedsięwzięli, jutro nie moglibyśmy przystąpić do wyboru komisyi, a potem Sejm odroczy się dla świąt ruskich i naszych noworocznych.

Proszę więc xięcia Marszałka, by za pozwoleniem Izby zarządził teraz zaraz pierwsze czytanie dotyczącego wniosku Wydziału krajowego.

Marszałek. Toby było odstąpieniem od regulaminu. Wprawdzie rzecz jest wielkiej wagi: a zatem jeżeli Wysoka Izba zezwoli, to moglibyśmy przystąpić do pierwszego czytania tego wniosku. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Izba powstaje). Jest jednomyślne przyzwolenie.

Poseł Krzeczunowicz (z mownicy czyta— ob. alegat XXXVII.)

(Po przeczytaniu). We wniosku dopiero co odczytanym jest mowa o sprawozdaniu, które dopiero pójdzie do druku i będzie przedłożone szan. pp. posłom później, jako też i komisyi specyalnej.

Sądze że to nie powinnoby wstrzymać mianowania tej komisyi zaraz na posiedzeniu następnem, to jest jutrzejszem. (Głosy: z ilu członków?)

Marszałek. Z ilu członków ma się ta komisya składać, i czy z całego Sejmu?

Poseł Krzeczunowicz. Wydział krajowy nie chciał w tem przesądzać zdaniu Sejmu, i dla tego nie proponował liczby członków. Jako czło-

nek Sejmu więc na zapytanie odpowiem. Ponieważ materyały są obszerne i dobrze byłoby, ażeby większa liczba członków obznajomiła się z tą bardzo ważną specyalną sprawą, proponuję żeby ta komisya składała się z dziewięciu członków, i żeby do niej wybierać z całego Sejmu tych z pp. posłów, którzy tą sprawą dawniej się już zatrudniali. Pozwoliłbym sobie dlatego powiedzieć, nie proponując jednak wyboru, że pp. Szumańczowski, Wężyk, Ławrowski i x. Szwedzicki już w tym przedmiocie pracowali jako mężowie zaufania.

Marszałek. Pierwszem tedy pytaniem jest: czy Wys. Zgromadzenie zgadza się na wybranie specyalnej do tego komisyi? Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Izba powstaje).

Drugie pytanie: z ilu ta komisya ma się składać członków? Wniosek jest, by się składała z 9. członków. Kto jest za tem, raczy powstać. (Izba powstaje).

Trzeciem pytaniem jest: czy ma być wybraną z całego Sejmu? (Głosy: z całego Sejmu!)

Będzie przeto wybrana z całego Sejmu.

Z porządku dziennego następuje rozprawa o Towarzystwie kredytowem. Pan referent Zyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta z trybuny sprawozdanie — ob. alegat XXXVIII. Po przeczytaniu.)

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwalam sobie zabrać głos zaraz po p. sprawozdawcy, ażeby wyjaśnić zapatrywanie się Rządu co do tej sprawy. Dotknę tutaj dwie strony jako najważniejsze. Co do wpływu reprezentacyi krajowej na galicyjskie Towarzystwo kredytowe Rząd uznał za stosowny, azeby zmiany statutów tego Towarzystwa, uchwalone w Czerwcu 1861. na ogólnem zebraniu posiadaczy dóbr tabularnych, a mianowicie wniesione rozszerzenie działalności Towarzystwa i na wielkie xięstwo Krakowskie, w myśl paragrafu 90. jeszcze istniejących statutów, Sejmowi w Galicyi i na Bukowinie do zbadania były przedłożone, ponieważ wspomniony paragraf statutów postanawia, że zmiana w ustawach Towarzystwa tylko za zgodą Sejmu i najwyższem zezwoleniem nastąpić może. O ile sprawozdanie Wydziału ten wpływ Wysokiego Sejmu ogranicza na zatwierdzenie w drodze ustawy krajowej zmian co do istoty stowarzyszenia lub zakresu działalności instytutu kredytowego, powtóre do rocznej ewidencyi obrotu funduszów Towarzystwa kredytowego, nareszcie do zatwierdzenia w drodze ustawy krajowej uchwał ogólnego rozwiązania zgromadzenia dotyczących rozwiązania instytutu i użycia w tym wypadku majątku Towarzystwa, — to ze stanowiska rządowego przeciwko tym postanowieniom nie zachodzi żadna trudność, gdyz uchwały ogólnego zgromadzenia co do reszty zmian statutów załatwione być mogą w drodze administracyjnej na podstawie prawa w stowarzyszeniach w ogólności.

Druga strona tej sprawy dotyczy rozszerzenia zakresu działalności Towarzystwa na wielkie xięstwo Krakowskie. Pytanie zachodzi: w jaki sposób to rozszerzenie przeprowadzone być ma? Droga pod tym względem przez ogólnie zgromadzenie wskazana, to jest: ogólne zwołanie wszystkich posiadaczy dóbr tabularnych wielkiego xięstwa Krakowskiego w celu przyjęcia gwarancyi tej, jaka na dobrach galicyjskich na rzecz dawnego funduszu domestykalnego ciężył, nie może być uznaną jako stosowną; ponieważ takie zgromadzenie niemogłoby legalnie reprezentować wszystkich interesentów i nie mogłoby powziąść uchwały obowiązującej dla nieprzytomnych, lub dla mniejszości z uchwałą się nie zgadzającej. Najstosowniejszem więc się wydaje, ażeby — gdy przystąpienie wspomnionych posiadaczy do Towarzystwa kredytowego w zasadzie już wyrzeczono, — uskutecznienie tego przystąpienia zostawić każdemu pojedynczemu posiadaczowi, któryby za pomocą deklaracyi prawomocnej gwarancyę statutami określoną i obowiązek wypełnienia reszty warunków statutami przepisanych na siebie przyjął. Co do przeprowadzenia takiego sposobu zachodzi dalsze pytanie: czyli rozszerzenie działalności Towarzystwa kredytowego na wielkie xięstwo Krakowskie już wtenczas nastąpić może, gdy pojedynczy posiadacze tabularni wielkiego xięstwa Krakowskiego gwarancyę statutami określoną prawomocną deklaracyą na siebie przyjmą, czyli też owo rozszerzenie od przystąpienia wszystkich posiadaczy dóbr tabularnych wielkiego xięstwa Krakowskiego zależy?

Właściwym celem rozszerzenia działalności instytutu jest, aby tenże na przyszłość był uprawnionym udzielać pożyczki także na dobra krakowskie. Otóż do osiągnięcia tego celu oczywiście jest dostatecznem, żeby w każdym pojedynczym przypadku zaciągający pożyczkę nietylko zobowiązania, które jego jako dłużnika hypotekarnego bezpośrednio dotykają, lecz także w myśl §. 1. nowych statutów zarazem i subsidyarną gwarancyę za powinności instytutu z innych pożyczek wynikające na siebie przyjął. Nie jest

więc konieczną potrzebą, ażeby ta subsidyarna gwarancya przez wszystkich posiadaczy tabularnych wielkiego xięstwa Krakowskiego przyjętą została, ponieważ najgłówniejsze i najbliższe zabezpieczenie dla obowiązków i powinności instytutu, leży w bezpośredniej hypotece dóbr dotyczących. Od czasu istnienia instytutu nie zaszła jeszcze nigdy potrzeba udawać się do gwarancyi subsidyarnej. Podobna potrzeba nie zajdzie więc i na przyszłość, zwłaszcza gdy zważymy, że instytut kredytowy ma już własny fundusz rezerwowy.

Chociaż ta gwarancya subsidyarna co do dóbr leżących w Galicyi utrzymaną być musi, aby nabyte już prawa posiadaczy listów zastawnych nie uszczuplać, to przecież rozszerzenie tej gwarancyi subsidyarnej i na wielkie xięstwo Krakowskie nie okazuje się koniecznem, ponieważ posiadacze listów zastawnych nie mają prawa żądania nowej gwarancyi, która przedtem nie istniała i nareszcie przy znacznej rozległości dóbr gwarantujących w Galicyi przystąpienie 63 posiadaczy krakowskich nie może mieć na kredyt instytutu; decydującego wpływu.

Zresztą nie podlega żadnej przeszkodzie, aby i tacy posiadacze tabularni wielkiego xięstwa Krakowskiego, którzy żadną pożyczkę w instytucie kredytowym nie zaciągają, gwarancyę subsidyarną w myśl §§. 69. i 75. statutów wyrażoną deklaracyę przyjęli, która to deklaracya do ciężaru hypotecznego się odnosząca musiałaby być oczywiście intabulowaną.

Takim sposobem ci posiadacze nabyliby prawo do udziału w wyborze delegatów i we wszystkich innych prawach, które według nowych statutów posiadaczom galicyjskim przysłużają. Różnica w stosunku posiadaczy krakowskich do galicyjskich natenczas byłaby tylko ta, iż w Krakowie podstawą gwarancyi będzie tylko tytuł prywatny, w Galicyi zaś tytuł dawniejszy prawny. To jest w naturze rzeczy uzasadnione, jako też i to, że w Krakowie może nie wszystkie dobra w tej gwarancyi, i może nie wszyscy posiadacze dóbr w reprezentacyi instytutu udział mieć będą, co wszelako według zdania Rządu istocie rzeczy w niczem nie ubliża.

Nie ma więc dostatecznej przyczyny rozszerzanie działalności Towarzystwa na wielkie xięstwo Krakowskie koniecznie zależnem czynić od przystąpienia wszystkich tamtejszych posiadaczy dóbr. Żądanie takiego warunku trafiłoby przeciwnie na wielkie trudności w wykonaniu, któreby zrealizowanie pożądanego przystąpienia posiadaczy krakowskich do Towarzystwa na czas daleki odroczyły, a może i nieumożniły.

Trudnoby się bowiem dało osiągnąć, aby wszyscy posiadacze krakowscy bez wyjątku dobrowolnemi indywidualnemi deklaracyami wspomnioną gwarancyę subsidyarną na siebie przyjęli; opieranie się jednego tylko jużby stało na przeszkodzie orzeczeniu ogólnej gwarancyi, a co do dóbr należących osobom pod opiekuństwem będącym, lub osobom jurydycznym, byłaby podobna droga to samo trudną do przeprowadzenia. Możnaby tutaj jeszcze jako środek zaradczy wskazać orzeczenie tej gwarancyi w drodze ustawy.

Jednakże zachodzi ta trudność, że przez podobną ustawę — w sprzeczności z dotycząca legislacyą — utworzonoby nowy prawny ciężar hypotekarny; coby nie zostało bez wpływu na istniejące interesa i prawa właścicieli z jednej a wierzycieli hypotekarnych z drugiej strony. Podobna anomalia mogłaby być tylko nieodzowną koniecznością ze względu na dobro publiczne usprawiedliwioną; ponieważ ale takie względy konieczności tu nie zachodzą, a cel zamierzony da się osiągnąć w zupełności w granicach ustaw istniejących, więc wysokie Ministerstwo oświadczyło, iż z trudnościąby mu przyszło podobną ustawę popierać do najwyższej sankcyi. Wys. Ministerstwo stanu oświadczyło zresztą, iż w celu spiesznego umożebnienia przystąpienia posiadaczy krakowskich do Towarzystwa kredytowego chętnie wszelkie ułatwienia popierać będzie, któreby względem indywidualnych deklaracyj co do przyjęcia gwarancyi były pożądane.

Marszałek. Przystępujemy do ogólnej debaty nad tym przedmiotem. Pan Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Mamy przed sobą zmiany w statucie Towarzystwa kredytowego na ogólnem zgromadzeniu właścicieli dóbr ziemskich w roku 1861. dokonane; należy nam więc przedewszystkiem zastanowić się nad celem i dążnością tych zmian.

Nasz instytut kredytowy założony został pod gwarancya ówczesnego Sejmu, był więc ze Sejmem w ścisłym i bardzo ścisłym związku. Wydział stanowy był pierwszą jego dyrekcyą, a po zamianowaniu dyrekcyi był on radą nadzorczą. Bez zezwolenia Sejmu instytut kredytowy nie mógł w statutach swoich żadnych zmian — nawet najmniejszych przesiębrać, co więcej, nawet ogólne zgromadzenie tego stowarzyszenia nie mogło się odbywać samo przez się, ale tylko wspólnie ze Stanami na Sejm zgromadzonymi. Te ścisłe stosunki instytutu

kredytowego ze Sejmem były nie małem nieszczęściem dla niego, albowiem nie mógł on w łonie swoim żadnych zmian przedsiębrać bez zezwolenia Sejmu; Sejmu zaś, któryby się sprawami kredytowemi mógł był zająć, nie mieliśmy od roku 1845· żadnego. Tak więc przez lat 20 pozostaje instytut ten w pierwotnym stanie swego dzieciństwa, podczas gdy stosunki pieniężne i kredytowe co dzień postępują naprzód i kiedy inne instytuta, które tym wszystkim postępom dotrzymały kroku, wzrosły w olbrzymów, instytut nasz nie posunął się ani krok naprzód. Ztąd poszło, że nasz instytut nie wielkim jest dla kraju pożytkiem; nie tylko że nie podtrzymywał kredytu, że nie potrafił zapobiedz stagnacyi, jaka szczególnie w ostatnich latach w zamianie dóbr ziemskich panuje; ale co gorsza, nawet przy udzielaniu pożyczek wyznacza tak małe, tak nic nieznaczące kwoty, wiązany jest tak trudnemi i ciężkiemi formami, krępowany tak ciężkimi warunkami hypotekarnymi, a nadto wystraszony taką lękliwością, iż właściciele dóbr potrzebujący kredytu omijać go muszą, i szukają kredytu u instytucyj obcych n. p. w tak zwanym „Banku narodowym wiedeńskim“, lub w tak zwanym „Bodenkreditanstalt“ wiedeńskiej, przyczem nie tylko wielkie koszta faktorne, i wysokie procenta płacić, ale za to wszystkie listy zastawne po zbyt nizkim kursie przyjmować muszą. Nie zrobił też instytut nasz sam żadnego interesu, bowiem cały jego majątek wynosi zaledwie jeden milion reńskich, kiedy n. p. spokrewniony z nim instytut warszawski ma 40 milionów majątku i oprócz tego może się poszczycić, że nieraz pod zasłoną jego kredytu kraj przebył szczęśliwie nie jedną już katastrofę. Takie są skutki ścisłych stosunków, między galicyjskim instytutem kredytowym a Sejmem. To też w roku 1861. na zebraniu ogólnem właściciele dóbr postanowili—jak łatwo pojąć—wyzwolić się z pod wpływu sejmowego; jakoż na wniosek dyrekcyi uchwaliło zgromadzenie zmianę statutów w tym duchu, i te właśnie zmiany statutów mamy teraz przed sobą. Wypada nam więc dziś orzec czyli na te zmiany zezwolimy, czyli nie, t. j. wypada nam orzec, czyli wyzwolenie instytutu z pod opieki Sejmu ma nastąpić, czyli też i nadal zatrzymać go mamy w opiece? W kraju jest powszechne mniemanie, że na tegorocznej kadencyi Sejmu nastąpi ogólna reforma Towarzystwa kredytowego, że zakres jego będzie rozszerzony i postawiony na stopie odpowiadającej warunkom obecnego postępu. Mniemanie to jednak jest bardzo mylne, bo naszem zadaniem nie jest nic innego, jak tylko odpowiedzieć na pytanie: czy mamy wypuścić Towarzystwo kredytowe z pod opieki sejmowej, czy też ją nadal zatrzymamy? bo zresztą reforma Towarzystwa tylko na ogólnem zgromadzeniu samych właścicieli dóbr uchwaloną być może. Ponieważ na pytanie owe—jak powiedziałem—winniśmy dać odpowiedź, to komisya nasza powinna była wygotować i przedłożyć nam odpowiednie wnioski do uchwał; — atoli sprawozdanie komisyi jest tego rodzaju, iż nie jesteśmy w stanie do szczegółowych rozpraw i do uchwał przystąpić, a to poprostu z tej przyczyny, że komisya nie uczyniła żadnego w tej mierze wniosku. W jej sprawozdaniu przebija wprawdzie myśl zachowania i nadal Sejmowi pewnego wpływu na dalsze losy Towarzystwa kredytowego, lecz ta myśl zawarta jest w samem tylko sprawozdaniu, zaś we wnioskach jej nie ma ani słowa wzmianki, czy mamy zezwolić lub nie na zmiany statutów, jakie nam są przedłożone. Powtóre oprócz zmiany, jaką samo zgromadzenie ogólne w statucie dokonało, mamy w tej mierze propozycyę rządową, t. j. uwagi rządowe poczynione nad owemi zmianami. Uwagi te nie zawierają wprawdzie nic istotnego, nic stanowczego; odnoszą się one więcej do stylizacyi z jedynym wyjątkiem co do przyłączenia do Towarzystwa kredytowego wielkiego księstwa Krakowskiego, o czem właśnie pan komisarz rządowy tak obszernie w tej chwili rzecz nam wyłożył. Ale czy owe uwagi rządowe zawierają istotę rzeczy lub nie, to bądź co bądź są one wnioskiem do nas zrobionym, a na wniosek ten trzeba dać odpowiedź, trzeba albo przyjąć go, albo odrzucić przez przejście do porządku dziennego. Komisya jednak w projekcie swoim o tem ani słowa nie uczyniła wzmianki; w sprawozdaniu swojem przychyla się ona wprawdzie do uwag rządowych, lecz to nie wystarcza; ona powinna była względem projektu rządowego proponować nam wnioski do uchwał, a tego nie uczyniła.

Po trzecie, aby stanowczo załatwić sprawę reformy statutów — rzecz naturalna — potrzeba pewnego textu, którybyśmy mogli uchwalić, na którybyśmy mogli dać nasze zezwolenie. Takiego textu nie ma i być nie może, bo są ich aż dwa: jeden pochodzi ze strony Towarzystwa, drugi ze strony Rządu; komisya nie proponuje na który text dać zezwolenie a który udrzucić, we wnioskach swoich o temże żadnej nawet nie uczyniła wzmianki. Pochodzi to głównie ztąd, że komisya mniemała, iż nie należy nam się wdawać w zmiany, jakie Towarzystwo w statutach swoich dokonało, z wyjątkiem jedynie tych ustępów, które zawierają istotę

Towarzystwa kredytowego; co do innych zaś zmian statutu zdawało się komisyi, że można je pominąć milczeniem. Tak jednak nie jest; albowiem do dziś zostaje Towarzystwo kredytowe zupełnie pod tym samym wpływem i opieką Sejmu, pod jakiemi zostawało w pierwszych latach swego założenia. Do dzisiejszego dnia obowiązuje pierwotny statut w całej swej rozciągłości; a ponieważ w §. 90. stoi: że bez zezwolenia Sejmu statut zmienionym być nie może, więc póki panowie my nie wyrzeczemy, że zezwalamy na zmiany jakie Towarzystwo kredytowe w roku 1861. przedsięwzięło, dopóty nie będą one mogły nabyć mocy obowiązującej; a ponieważ — jak powiedziałem — komisya żadnych w tej mierze wniosków nie poczyniła, więc dziś ani do uchwał ani do rozpraw szczegółowych przystąpić nie możemy. Gdybyśmy jednak to uczynili i poprzestali na projekcie komisyi, to obawiam się, że sprawa Towarzystwa kredytowego która jest w zawieszeniu od tylu lat, a która już w roku 1863. Sejmowi bez skutku przedłożona była, i tą razą nie będzie stanowczo załatwioną, i że chociażbyśmy przyjęli wniosek komisyi, wróci ona prędzej lub później znowu do Sejmu, abyśmy dali stanowczą odpowiedź na owe pytania, które komisya pominęła. Z tego powodu wnosić będę, ażebyśmy nie przystępywali do specyalnej dyskusyi, lecz żebyśmy sprawozdanie to zwrócili komisyi i dali jej polecenie wypracowania nowego sprawozdania. Stawiam więc wniosek następującej treści:

Sejm zechce uchwalić:

„Sprawozdanie niniejsze zwraca się komisyi z poleceniem, aby

1. poczyniła wnioski, czy Wys. Izba ma dać zezwolenie lub nie na zmiany statutów instytutu kredytowego, lub pod jakiemi zastrzeżeniami?

2. aby wystosowała text zmienionych statutów, nad którym głosowaćby można;

3. tak samo ma postąpić z „postanowieniami“ o wyborze delegatów do ogólnego zgromadzenia.

Ponieważ o 3. punkcie nic jeszcze nie wspomniałem, więc pozwalam sobie parę słów dołożyć. Przy zmianie statutu Towarzystwa uchwalono zarazem postanowienie, jak się mają ogólne zgromadzenia na przyszłość odbywać, a mianowicie że mają się odbywać przez delegatów. Naturalna rzecz, że musimy dać zezwolenie i na te postanowienia, lecz tak jak one nam są przedłożone, nie podobna nad niemi żadną miarą wotować, i tu bowiem obok textu Towarzystwa kredytowego istnieją uwagi rządowe. I tak np. w. §. 2. tych postanowień wzięto za podstawę wyboru delegatów i ilość dóbr w każdym obwodzie, i ilość właścicieli. Rząd na to robi uwagę, że trzeba wziąść za podstawę albo ilość dóbr albo ilość właścicieli, nie stawia jednak kategorycznego twierdzenia, lecz poprzestaje na alternatywie. Nad czemże mielibyśmy tu głosować? czy nad textem Towarzystwa czy też nad textem Rządu, a właściwie nad którą z dwóch propozycyj rządowych? Komisya i w tym punkcie zgoła nic nie orzekła i nie postawiła żadnego wniosku do uchwały. W §. 8. jest powiedziano, że do prawnego wyboru delegatów potrzeba przynajmniej dwa razy tyle obecnych, ile wybrać się mających delegatów. Rząd słuszną zrobił uwagę. A jeżeli się nie zbierze potrzebna liczba członków, cóż wtedy?, czy wystarczy mała garstka obecnych. czy też nowe zgromadzenie ma być rozpisane? — I pod tym względem komisya powinna była zaproponować jakiś pewny text, ona jednak i tego nie uczyniła.

Jest rzeczą niezbędną, abyśmy skoro mamy przed sobą sprawę Towarzystwa kredytowego, teraz już wszystkie zmiany statutu uchwalili w formie zupełnie wykończonej, bo jeżeli my tego nie zrobimy i poprzestaniemy na wnioskach komisyi, to ktoś inny będzie musiał text ułożyć zanim będzie przedłożony do sankcyi Najjaśniejszego Pana. Któż go ułoży? My nie, jeżeli poprzestaniemy na wniosku komisyi; Towarzystwo kredytowe także nie, bo nie ma ogólnego zgromadzenia. Więc prawdopodobnie sprawę tę tak gorąco w kraju pożądaną trzeba będzie odłożyć aż do ogólnego zgromadzenia któreby mogło text ułożyć. Lecz i na tem nie koniec; zachodzi bowiem pytanie: czy zechce Najjaśn. Pan dać sankcyę textowi statutów, który nie otrzymał przyzwolenia Sejmu; więc cała ta sprawa jeszcze raz do nas wrócićby mogła, bo bez uchwały Sejmu żadna zmiana w statucie nie może być przedsięwziętą. Sądzę więc, że usprawiedliwiłem dostatecznie mój wniosek, a znajduję się w tem przyjemnem położeniu, że jeżeli upadnę, będę bardzo kontent; odrzucając go bowiem Wys. Izba da dowód, iż nie podziela moich obaw co do przewłoki tej sprawy, jeżeli natychmiast na podstawie niniejszego sprawozdania przystąpimy do rozpraw szczegółowych. Nie przypuszczam jednak, aby obawy moje były nieuzasadnione, lepiej przeto odesłać do komisyi na powrót cały projekt, a za parę dni przystąpić do nowych debat i do stanowczego a pewnego załatwienia sprawy. Kończę więc prośbą o poparcie mego wniosku.

Głosy: (Prosimy ustępami czytać go).

Sekr. Paszkowski (czyta wniosek Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Znaczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Jako członek Wydziału kredytowego mam sobie za obowiązek podnieść głos.

Cała trudność leży w tem, że Stanów nie ma, a trzeba je zastępować, inaczej nie byłoby żadnej trudności. Ponieważ ta trudność zachodzi, trzeba zastanowić się nad tem, ażali ma być coś postanowiono na miejsce tego zgasłego instytutu krajowego. Słyszałem zdanie mowcy poprzedniego, iż nie należy zostawić Towarzystwo kredytowe pod wpływem Sejmu, lecz całkiem wyjąć je z pod opieki Sejmu, bo Sejm tamowałby tylko działalności Towarzystwa, i niczem do rozwoju onegoby się nie przyczynił.

Ja dzielę zupełnie zdanie Wydziału do tego przedmiotu wyznaczonego, do którego mam zaszczyt należeć, i muszę oświadczyć, że koniecznie trzeba postawić coś na miejsce dawnych Stanów, bo Towarzystwo samemu sobie zostawionem być nie powinno.

Nie wątpię, że i bez Sejmu to Towarzystwo wszystko uczyni, co do wzrostu tego instytutu służyć może, ale sądzę że koniecznie trzeba mieć nadzór przynajmniej co do punktów przez Wydział kredytowy wytkniętych.

Nie podlega wątpliwości, że obecny Sejm jest spadkobiercą dawnych Stanów, a zatem ma prawo i obowiązek wpływ na instytut kredytowy wywrzeć, a to tem bardziej, ile że ustawa krajowa go do tego upoważnia. Nie byłem przygotowany na zarzuty posła Zyblikiewicza, który — sądzę — w zbyt czarnych kolorach odmalował stan tego Towarzystwa. Porównał on stan tego Towarzystwa ze stanem innych instytutów kredytowych. Ja sądzę, że takie porównanie przemawia właśnie za Towarzystwem kredytowem; bo jeśli listy zastawne spadły, to nie brak przykładu innych Towarzystw, których obligi jeszcze bardziej spadły; dla tego sądzę, że właśnie w celu podniesienia kredytu tego instytutu Sejm ma mieć stanowczy wpływ nad tą instytucyą krajową. Atoli nie tylko w interesie samego Towarzystwa, ale także w interesie wszystkich właścicieli listów zastawnych, albowiem usunięcie wpływu Sejmu nie przyczyniłoby się żadną miarą do podniesienia kursu tychże listów.

Co do propozycyi szanownego posła Zyblikiewicza, ażeby odesłać cały ten przedmiot znowu do Wydziału, aby ten wypracował i Sejmowi przedłożył nowe statuta. Ja sądzę, że nie zachodzi żadna pod tym względem potrzeba. Chcemy z jednej strony żadną miarą nie uszczuplać działania Towarzystwa, z drugiej strony chcemy podciągnąć te statuta pod ścisłą krytykę i jeszcze dłużej odwlekać tę sprawę; sądzę żeby to nie bardzo korzystnem było; — żeby zaś podług zdania poprzedniego mowcy późniejsza zmiana statutów miała mieć miejsce z omijaniem Sejmu, byłoby to w brew przepisom ustawy krajowej.

Jeżeli tedy Sejm teraz uzna, że wstępuje pod względem Towarzystwa kredytowego w miejsce dawnych Stanów, to nie zajdzie dla rozwoju tej instytucyi żadna przeszkoda; a zatem mojem zdaniem komisya kredytowa zadość uczyniła wszelkim możliwym wymaganiom, ograniczyła się do tego, ażeby tylko wskazać te punkta statutów, które koniecznej zmianie ulegać powinny. Nie wdaję się w to, czy text pozostanie jak go teraz Wysoki Rząd przedłożył, czy będzie zmienionym, bo to od ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa kredytowego zależeć będzie. Co do wyboru delegatów, nad którym przedmiotem szanowny poseł Zyblikiewicz chciał ażeby cały Sejm wotował i ażeby dyskusya pod tym względem nastąpiła, — ja sądzę że to by tylko tamowało rozwój Towarzystwa, gdybyśmy mu choć cząstkę autonomii nie zostawili; azatem najmocniej popieram zdanie komisyi, ażeby się ograniczyć do wskazanych w sprawozdaniu punktów. Co do sposobu przeprowadzenia tej kwestyi sądzę, iż najstosowniejby było, by x. Marszałek postawił przedewszystkiem pytanie: czy Sejm zgodzi się z tą myślą, że ma być zachowany wpływ Sejmu na to Towarzystwo. Gdyby Wysokie Zgromadzenie na to się zgodziło, będzie dalsze pytanie: do czego należy ograniczać ten wpływ, ażeby nie krępować działalności Towarzystwa, a zarazem nie zrzekać się przysługującego Sejmowi prawa.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos. (Nie ma go w sali). Czy nie ma posła Krzeczunowicza? (Głosy: jest, jest).

Poseł Krzeczunowicz (z mownicy):

Pierwszy to raz Sejm zajmuje się sprawą stowarzyszenia krajowego, stowarzyszenia które dziś jest najważniejszem w naszym kraju; sądzę przeto, że z największą rozwagą do tej sprawy przystępować musimy, żeby nie tknąć niepotrzebnie wolności, i nie tamować rozwoju stowarzyszenia. W przedłożeniach rządowych jest odwołanie się do §. 90. dawnej ustawy Towarzystwa kredytowego, w którym przyznane jest Sejmowi prawo do mieszania się w sprawy Towarzystwa kredytowe-

go, a raczej do zezwolenia na zmianę statutów tego Towarzystwa.

Jednakowoż już ogólne zgromadzenie Towarzystwa samo zmianę tego paragrafu proponowało, zmianę taką, iż właśnie przez tę zmianę wpływ Sejmu na zmianę ustaw Towarzystwa kredytowego byłby usunięty. — Albowiem proponowany przez Towarzystwo nowy paragraf 91. stanowi: że ustawy Towarzystwa kredytowego mogą być zmienione za uchwałą ogólnego zgromadzenia i za zezwoleniem najwyższem, o zezwoleniu Sejmu zaś nie ma tam mowy.

Rząd zgodził się na ten paragraf. Widzimy więc, że ogólne zgromadzenie Towarzystwa przyjmując ten paragraf, objawiło swoje życzenie, aby Sejm się niem nie opiekował.

Towarzystwo czuło, że lepiej nam będzie jeżeli tylko Cesarz zezwalać będzie na zmiany jego ustaw, niż żeby te zmiany przechodziły najpierw przez Sejm, a potem dopiero szły do sankcyi cesarskiej.

W sprawozdaniu komisyi sejmowej wybranej do rozpoznania tej sprawy, jest odwołanie się do §. 20. statutu krajowego, z którego komisya ta chce także wywnioskować prawo wpływu Sejmu na instytut kredytowy.

§. ten 20. statutu krajowego mówi o wpływie Sejmu na zakłady krajowe, utworzone kosztem Stanów lub kraju, lub utrzymywane tym kosztem. — Trudno utrzymywać, żeby instytut kredytowy był zupełnie kosztem kraju lub Stanów założony. Stany dawniejsze dały mu wprawdzie znaczną zapomogę na fundusz rezerwowy, lecz zapomoga ta nie jest jeszcze utworzeniem instytutu kosztem Stanów. Utrzymywało się zaś i utrzymuje Towarzyswo z własnych zasobów. Pomijam jednak tę wątpliwość, czy §. 20. statutu krajowego da się zastosować do Towarzysta kredytowego. Przypuszczam nawet, że nie tylko z §. 90. ustaw towarzystwa, ale i z §. 20. statutu krajowego służy Sejmowi prawo wpływania na sprawy Towarzystwa. Idzie o to, czy ma Sejm zatrzymywać to prawo na przyszłość, czy też mamy się go zrzec. Towarzystwo życzy sobie, abyśmy się zrzekli tego prawa. Objawiło ono to życzenie, uchwalając nowy §. 91. statutów. Rząd przychylił się do zdania Towarzystwa. Cóż my na to mamy odpowiedzieć? Trzeba zastanowić się, czy i o ile wpływ nasz na interesa Towarzystwa kredytowego jest potrzebny, i czy byłby pożyteczny. Słusznie poseł Zyblikiewicz — przytaczając dawne doświadczenia — powiedział: związanie towarzystwa z Sejmem było przyczyną, że towarzystwo nie mogło się rozwinąć, wspomniał że Towarzystwo nic nie mogło zrobić od 1846. do 1861, bo Sejmu w tym czasie nie było; wspomniał także, że w roku 1861. Towarzystwo sobie uchwaliło niektóre zmiany w statutach, a do zaprowadzenia tych zmian przyjść nie może, bo Sejm nie mógł się zająć tą sprawą przez cztery lata, i nie mógł dać swojego zezwolenia, które w skutek dawnej ustawy Towarzystwa jest potrzebnem. Jeżeli już w dawnych czasach były przeszkody z powodu zależności Towarzystwa od Sejmu, cóżby stało się teraz, gdyby nietylko galicyjski, ale i bukowiński Sejm miał do uchwalania w sprawach towarzystwa? miałoby Towarzystwo z dwoma Sejmami i z Rządem do czynienia. Kiedyżby to biedne Towarzystwo do ładu przyjść mogło?

Zdaje się, że już komisya przez nas wybrana czuła potrzebę zmniejszenia wpływu Sejmu, że ona chciała ograniczyć ten wpływ tylko na pewne ogólne ważniejsze czynności. Warto się jednak zastanowić, czy nawet wpływ Sejmu w tych czynnościach byłby pożytecznym, czy nie byłby raczej szkodliwym? Chociaż teraz toczy się ogólna debata, muszę dotknąć pojedyncze punkta proponowane przez komisyę dla wykazania, że nawet i w tych rzeczach które komisya chce zastrzedz Sejmowi, wpływ Sejmu nie byłby z pożytkiem Towarzystwa.

Komisya najprzód chce, aby Sejm krajowy uznał gwarancyę ogólną właścicieli dóbr hypotecznych, i to z powodu, ażeby zachować nienaruszone prawo Sejmu do zezwalania na dodatki do podatków. — Pomijam kwestyę czy dodatki jakieby kiedyś w skutek owej fikcyjnej gwarancyi — bo ona jest czysto fikcyjną — miały być sciągane, są takiemi dodatkami które Sejm nakładać może z mocy §. 22. statutu krajowego; — lecz zastanówmy sie, czy Sejm może sobie przyłączać prawo uznania tej gwarancyi. Za prawem uznania gwarancyi ze strony naszego Sejmu, szłoby prawo uznania jej ze strony Sejmu bukowińskiego — a za prawem uznania szłoby także dla obu Sejmów prawo nieuznania; bo kto ma prawo co uznać, ten musi mieć prawo nie uznać, i musi mieć prawo cofnąć uznanie. Czyż może to być? Nie. — Sejm nie ma prawa jednostronnie nie uznać gwarancyi lub cofnąć uznanie. — Cofnięcie uznania mogłoby tylko nastąpić za uchwałą Sejmu galicyjskiego i bukowińskiego, sankcyonowaną przez Najjaśniejszego Pana, a więc tylko w skutek ustawy. Lecz sądzę, iż taką ustawę uznającą prawo nabyte wierzycieli, aniby Sejm nie uchwalił, aniby jej Cesarz nie sankcyonował.

Jeżeli wiemy, że nie możemy ani nie uznać, ani cofnąć gwarancyę, po cóż mamy ją uznawać, kiedy ona już istnieje z mocy ustawy dawnej dotąd obowiązującej.

Po co i na podstawie jakiego prawa ma Sejm uchwalić, iż ustawę obowiązującą uznaje za obowiązującą?

Gdybyśmy to mieli uczynić z powodu przytoczonego przez komisyę, z powodu aby zachować Sejmowi nienaruszone prawo do nakładania podatków, to postępując w konsekwencyi logicznej powinnibyśmy z powodu zachowania Sejmowi nienaruszonego prawa do współudziału w wydaniu ustaw krajowych — pozbierać wszystkie ustawy krajowe z niezliczonej masy xiążek, wnieść takowe do Sejmu i uznać, że te wszystkie ustawy są obowiązujące. — Sądzę przeto, że żądane we wniosku komisyi naszej uznanie gwarancyi przez Sejm jest co najmniej niepotrzebnem.

Dalej proponuje komisya, aby Sejm zachował sobie wpływ na taką zmianę ustawy Towarzystwa, która dotyczy istoty stowarzyszenia, lub zakresu działalności stowarzyszenia.

Co to jest istota? Każdy co to słowo przeczyta, będzie go sobie tłumaczył jak mu się podoba. — Miałem do czynienia w Wiedniu w jednej komisyi, która się zastanawiała nad szacowaniem katastralnem. Odwoływano się tam na zasady szacowania gruntów zawarte w przepisach. Lecz przepisów było bardzo dużo. Szło o to, co z tych przepisów jest zasadniczem a co nie jest zasadniczem. I pokazało się że zdania były różne, każdy wykładał po swojemu.

To samo będzie z wykładem wyrażenia „istota." Każdy wyłoży je podług swojego zdania. Więc Sejm nasz powie, że to lub owo należy do istoty samej, Sejm bukowiński będzie mógł powiedzieć co innego; Rząd w danym wypadku, mógłby znowu inne mieć zdanie. Gdyby byli w Rządzie ludzie niesprzyjający Towarzystwu kredytowemu mogli wiązać Towarzystwo, nie dozwalać zmian potrzebnych w statucie i dawać powód, że żądana zmiana dotyczy „istoty", więc może nastąpić tylko przez ustawę uchwaloną przez dwa Sejmy i sankcyonowaną przez Monarchę.

Także zmiany „zakresu działalności" Towarzystwa mają podług wniosku komisyi zależeć od ustawy krajowej. Co to jest „zakres działalności?" Czy to się ściąga do rodzaju interesów, które robi Towarzystwa, czy też do terrytoryów, czy też do interesów i terrytoryów? — I tu mogą powstać rozmaite zdania, i ztąd może nastąpić tamowanie rozwoju Towarzystwa.

Gdyby Towarzystwo chciało dawać pożyczki na wszystkie dobra hypoteczne bez wyjątku, lub pomnożywszy kapitały chciało prócz pożyczek na hypoteki inne robić interesa, mogłoby napotkać i napotkałoby trudności czy to z Sejmów czy od Rządu, bo zarzuconoby, że rozszerza zakres działalności.

Nawet załatwienie sprawy dawania pożyczek w Krakowskiem doznałoby nieprzezwyciężonych prawie trudności.

W dalszym punkcie proponuje komisya, aby podawany był obraz działalności Towarzystwa Sejmowi do wiadomości. Jeżeli tu się ma rozumieć tylko zawiadomienie Sejmu o działalności bez dalszej konsekwencyi, to byłoby ono czczą formą nie potrzebną tem bardziej, gdy Towarzystwo sprawozdania swoje co roku drukuje. Jeżeli zaś z tem połączone byłoby prawo Sejmu do rozpoznania sprawozdań, do uchwalania nagany, sprostowań lub poleceń, aby Towarzystwo postępowało inaczej niż postępuje, wtedyby do takich nagan, prostowań lub poleceń miały—prócz Rządu—prawo dwa Sejmy, galicyjski i bukowiński. Mamyż to dopuścić?

W dalszym punkcie chce komisya, aby uchwała Towarzystwa kredytowego orzekająca rozwiązanie Towarzystwa, jakoteż uchwała odnosząca się do użycia majątku Towarzystwa w razie rozwiązania była przez ustawę krajową zatwierdzona.

Jakkolwiek może dopiero w dalekiej przyszłości nastąpi rozwiązanie Towarzystwa, to jednak i ten wypadek przewidzieć należy.

W poprawkach do ustaw Towarzystwa, jakie proponowało ogólne zgromadzenie tego Towarzystwa, potrzebuje rozwiązanie Towarzystwa i użycie majątku Towarzystwa w razie rozwiązania tylko zatwierdzenia Rządu.

Gdyby reprezentant Rządu — Namiestnik lub Minister—odmówił zatwierdzenia, pozostanie droga udania się do Najjaśniejszego Pana lub też także droga petycyi do Sejmu o wstawienie się, a w tym ostatnim wypadku Sejm zapewne nie odmówi wstawienia się. Będzie więc mógł Sejm być pożytecznym Towarzystwu jeżeli zechce.

Pocóż więc kłaść w ustawie, tak jak chce komisya, aby rozwiązanie Towarzystwa i użycie majątku w razie rozwiązania mogło nastąpić tylko z zatwierdzeniem przez ustawę krajową? Byłoby to znowu związaniem i tamą dla Towarzystwa,

szczególnie w przypadku, gdyby Sejm podówczas przez czas dłuższy nie był zgromadzonym, jak się nam już zdarzało.

Gdyby Towarzystwo chciało się rozwiązać i zawiązać na nowo pod warunkami dla ogółu pożyteczniejszymi, musiałoby czekać na wydanie ustaw, i to w Sejmie galicyjskim i w Sejmie bukowińskim, i na sankcyę Najjaśniejszego Pana; będzie więc musiało przechodzić trzy trudności, zamiast mieć do czynienia z samym Rządem i Najjaśniejszym Panem.

W ogóle nie trzeba zapominać, że każda uchwała jaką w naszym Sejmie poweźmiemy, musi iść jeszcze do Sejmu bukowińskiego, i o niej Sejm bukowiński będzie miał do mówienia. Jeżeli my zażądamy zmiany w ustawie Towarzystwa, jeżeli np. przystaniemy na owych pięć punktów które nam komisya przedkłada, jakiem prawem będzie można żądać aby Sejm bukowiński nie szedł za naszym przykładem? Jeżeli my postawimy pięć punktów, on może postawić dziesięć, albo on może się nie zgodzi na nasze punkta, lecz postawi inne. I jakież ztąd skutki? Rzecz będzie iść od Sejmu do Sejmu, a potem znowu parę razy do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, bo wbrew woli Towarzystwa nic mu narzucić nie możemy.

I tak może nie doczekamy się końca, nie doczekamy się, aby Towarzystwo przyszło do pożądanych zmian ustawy swojej.

Może kto mi zarzuci, że choćby Sejm nasz uchwalił, że nie chce się mieszać w sprawy Towarzystwa i zostawia mu wolność zupełną; to jednak Sejm bukowiński może nie podzieli naszego zdania i zechce sam się mieszać. Jeżeli tak postąpi Sejm bukowiński, to nań spadnie odpowiedzialność zatamowania rozwoju Towarzystwa. Mnie się jednak zdaje, że Sejm bukowiński, jeżeli my damy autonomię kompletną Towarzystwu, prędzej pójdzie za naszym przykładem, tem bardziej że już i Rząd przystał na to, aby Towarzystwo nie było zależnem od Sejmu.

Muszę tu jeszcze wspomnieć, że jeżeli Sejm bukowiński nie uzna potrzeby autonomii Towarzystwa i będzie kładł tamę jego rozwojowi, to zostanie Towarzystwu droga żądania, aby Bukowinę odsunąć od zakresu jego działalności. Towarzystwo może obejść się bez Bukowiny, i nic na tem nie straci, jeżeli zostanie dla samej Galicyi.

P. Dubs powiedział, że nadzór i wpływ Sejmu jest potrzebny; powiedział nawet, że to dla kredytu Towarzystwa jest lepiej i że usunięcie tego wpływu mogłoby stać się szkodliwem dla kredytu. — Ja sądzę że dosyć jest jeżeli Rząd wykonuje nadzór. Do tego nadzoru zbytecznem jest dodawać jeszcze nadzór dwóch Sejmów.

Zapytajmy się wiedeńskiego banku narodowego i Towarzystwa kredytowego, czy one będą tego zdania, że dla ich kredytu i ich spraw byłoby pożytecznem, aby się w ich sprawy Reichsrat i wszystkie Landtagi mieszały? — Jeżeliby kto na ogólnem zgromadzeniu tych banków taką rzecz zaproponował, śmieliby się wszyscy, i niezawodnie wszyscyby propozycyę taką odrzucili.

Należą do władzy ustawodawczej sprawy takich stowarzyszeń, lecz tylko wtedy, gdy w statucie nowo tworzącego się towarzystwa lub w odmianach statutu są postanowienia, które odbiegają od ustaw ogólnie obowiązujących, wtenczas dla tych specyalnych postanowień potrzebną jest ustawa i potrzebnem jest mieszanie się Sejmu.

Nasze Towarzystwo kredytowe nie jest w takim przypadku; ono ma ustawy swoje dawne; dziś proponuje zmiany, które się nie sprzeciwiają innym ogólnym ustawom krajowym.

Gdyby zażądało kiedy zmianę przeciwną ustawom powszechnie obowiązującym, to Rząd zmianę nie zatwierdzi, lecz rzecz przedłoży władzy ustawodawczej krajowej lub państwowej.

Gdyby teraz powstało u nas jakie inne stowarzyszenie — mamy nawet ogniowe, do którego Sejm nie miesza się — mogłoby ono powstać, zawiązać się — jakie inne towarzystwo o których czytaliśmy w gazetach, dostałoby swoje statuta i Sejm nie mieszałby się. Pytam się dla czego nasze dawne Towarzystwo kredytowe ma być w gorszem położeniu i pozostawać w zależności od Sejmu, a nawet od dwóch Sejmów?

Może mi kto zarzuci, że nasze Towarzystwo kredytowe musi zależeć od Sejmu, bo ma w swoim teraźniejszym statucie §. 90. stanowiący ową zależność. Dla tego też skasujmy ten paragraf, i dajmy Towarzystwu niezależność, jaką mają inne, i jaką ono mieć chce. Dla czego mamy się obawiać dania tej niezależności? komu ją damy? Otóż naszym współobywatelom, którzy należą do światlejszej klasy mieszkańców naszego kraju, znają swoje interesa i potrafią osądzić co dla nich gorzej lub lepiej.

Kto za dawnego Sejmu stanowego był reprezentantem Towarzystwa? Ci sami właściciele ziemscy, którzy dziś do niego należą; bo z nich sa-

mych składał się Sejm, z wyjątkiem dwóch reprezentantów miasta Lwowa i rektora uniwersytetu. Oni więc sami byli reprezentantami Towarzystwa dawniej i rządzili niem. Pozostawmy im to na przyszłość.

Pan Zyblikiewicz powiedział, że Towarzystwo kredytowe dotąd bardzo mało przyniosło owoców. Nie widzę tak czarno jak p. Zyblikiewicz; sądzę że przyniosło owoce nie małe. Mogło przynieść więcej, a że nie przyniosło, przyczyna jest właśnie w związku ze Sejmem; ten to związek głównie kładł tamę rozwoju Towarzystwa.

Widoczną jest rzeczą, że ustawa Towarzystwa potrzebuje zmiany radykalnej. Zdaje mi się, że do tego przekonania przyjdzie ogólne zgromadzenie Towarzystwa, że wyrobi sobie projekta zmiany. Przyjdzie ono łatwiej do wykonania tych projektów, jeżeli będzie mieć tylko z Rządem do czynienia. Nie utrudniajmyż mu zadania, dajmy mu samorząd z naszej strony, bo sami samorządu pragniemy; dozwólmy aby samorząd ten był takim, jakiego wymaga rozwój Towarzystwa. Dajmy mu to, o co ono samo prosi, t. j. przystańmy na ów proponowany §. 91., który tak opiewa: „Ustawy „Towarzystwa mogą być zmienione za uchwałą „Towarzystwa i zezwoleniem Cesarza.“ Gdy to uchwalimy, nie potrzebujemy nic więcej uchwalać w tej sprawie. Z tych to powodów wnoszę, aby Wysoki Sejm zamiast wniosku komisyi raczył powziąść następującą uchwałę (czyta):

„Sejm zgadza się na proponowaną przez „ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego „zasadę, że zmiana w ustawach specyalnych tego „Towarzystwa nastąpić może w skutek uchwały „ogólnego zgromadzenia i za najwyższem zezwo-„leniem bez wpływu Sejmu.“

Sądzę że nad tym wnioskiem, przeciwnym wnioskowi komisyi, dzisiaj Wysoki Sejm uchwałę powziąść nie będzie mógł, nie zastanowiwszy się nad jego doniosłością. Sądzę także że komisya, usłyszawszy wniosek p. Zyblikiewicza i mój, powinnaby tę sprawę jeszcze raz rozpoznać. Zresztą i §. 41. naszego regulaminu wskazuje, że Sejm, po przedłożeniu sprawozdań komisyi może wniesione poprawki lub zmiany odesłać do komisyi, i zawiesić rozprawę nad poprawką i nad głównym wnioskiem aż do przedłożenia powtórnego sprawozdania. Na mocy więc tego §. wnoszę (czyta): „ażeby Wysoki Sejm raczył odesłać powyższy mój „wniosek do komisyi, wybranej dla rozpoznania „sprawy galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, „wzmocnionej cztérema nowo obranymi członkami, „i zawiesić rozprawę nad tym wnioskiem jak i „nad wnioskiem komisyi aż do przedłożenia nowego „sprawozdania tejże komisyi.“

Proponuję wzmocnienie komisyi, albowiem przy rozmaitych zdaniach które się tutaj dziś objawiły, przyjdzie w komisyi do starcia się tych zdań, a może do ich skombinowania i do ułatwienia dalszych rozpraw i uchwał w Sejmie.

Marszałek. Poddam do poparcia obadwa wnoski p. Krzeczunowicza.

Poseł Zyblikiewicz. Pierwszy wniosek należy do komisyi specyalnej, nawet nie może być poddany teraz do poparcia i głosowania.

Poseł Krzeczunowicz. Pierwszy wniosek ma być rozpoznany w komisyi specyalnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Poseł Krzeczunowicz. Ja mogę stawiać — opierając się na regulaminie — jeden i drugi wniosek, i żądam w drugim, aby pierwszy wniosek był odesłany do komisyi i aby komisya nad moim wnioskiem jak również i nad głównym swoim wnioskiem dała powtórnie swoje zdanie.

Poseł Skrzyński. Pan Krzeczunowicz, żądając odesłania wniosków do komisyi, z góry do nas przemawiał (wesołość), jabym prosił, abym mógł także z góry mu odpowiedzieć. (Idzie na trybunę.)

Marszałek. Idzie najprzód o to, czy wnioski p. Krzeczunowicza są poparte.

Poseł Krzeczunowicz. Xiążę Marszałek pozwoli, ja przeczytam a potem oddam na piśmie (czyta powtórnie pierwszy i drugi swój wniosek). Zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, który mi zrobił uwagę, iż tylko nad tym drugim wnioskiem należy przystąpić do głosowania.

Marszałek. Ale wniosek poparcia potrzebuje. Kto go popiera, raczy wstać. (Większość). Jest poparty. Drugi wniosek musi być także poparty. Kto go popiera, niech raczy wstać. (Większość). A zatem także poparty.

Poseł Skrzyński (z trybuny). Nie chcę zajmować Wysoką Izbę szczegółowym rozbiorem wszystkich zarzutów przeciw wnioskowi komisyi czynionych, raz dla tego, że p. sprawozdawca lepiej to odemnie uczyni, a powtóre że przy specyalnej debacie będę miał sposobność odpowiedzieć na te zarzuty. Lecz jako członek komisyi poczytuję sobie za obowiązek głos zabrać dla wyświecenia tej kwestyi, mianowicie w tem co w niej jest rzeczą zasadniczą, a przytem rzeczą wielkiej do-

niosłości, gdyż tu idzie o kredyt krajowy i o prawa w tym względzie reprezentacyi krajowej; nie będę też odpowiadał ani p. Zyblikiewiczowi. ani p. Krzeczunowiczowi na to co nie należy do tej głównej kwestyi; ale na to co do niej należy, odpowiedzieć muszę. Nie chciałbym zatrudniać Izbę paragrafami, lecz kiedy p. Krzeczunowicz który zwykle szczególne ma zamiłowanie w paragrafach, w tej kwestyi nieszczęściem o wszystkich dotyczących się jej paragrafach zapomniał, to niech mi wolno będzie te paragrafy przytoczyć. — Nasze Towarzystwo funduje się — jak wiemy — na ustawie która dotychczas żadnej nie uległa zmianie. W §. 1. tej ustawy jest powiedziano: że galicyjski stanowy instytut kredytowy zawiązuje się przez dobrowolne stowarzyszenie się właścicieli dóbr ziemskich tabulą krajową objętych, pod gwarancyą Stanów. Co były Stany, wszystkim wiadomo; nie były one reprezentacyą jednej klasy, tylko reprezentacyą krajową, wprawdzie opartą wyłącznie prawie na jednej klasie, bo tego ówczesny ustrój kraju wymagał, lecz zawsze legalną reprezentacyą kraju. Na mocy statutu każdy posiadacz listu zastawnego, każdy wierzyciel tego instytutu ma wierzytelności zagwarantowane przez Stany, a więc nie tylko przez Towarzystwo kredytowe, lecz także przez ówczesną reprezentacyę krajową. Że tak jest, nie potrzeba szukać dowodów w żadnych dokumentach, ani w argumentach, tylko w tem co na samym liście zastawnym jest zapisane. Cóż czytamy na tym dokumencie? Po wyliczeniu jakie procenta przynosi, jest napisane (czyta napis na liście zastawnym), iż niniejszy list został wydany pod kontrolą i gwarancyą Stanów galicyjskich, dalej z drugiej strony są oznaczone wszystkie te paragrafy, które orzekają jakie są wierzycieli prawa, gdyż każdy posiadacz listów zastawnych winien je znać dobrze. Między tymi paragrafami §. 69. mówi:

„Gdyby Towarzystwo zaniedbywało pełnić przyjętych na siebie obowiązków, natenczas posiadacz listu zastawnego ma prawo podług własnego wyboru, albo

a) Towarzystwo kredytowe do uiszczenia przyrzeczeń przed sąd szlachecki lwowski, który w tej sprawie drogą ustnego procesu postąpi, pociągnąć; albo

b) za pomocą tegoż sądu jąć się dóbr z instytutem przez zastaw połączonych, i żądać kondykcyi na prowizye lub kwotę umarzającą Towarzystwu z tych dóbr należące się, które potem z rozporządzenia sądowego na zaspokojenia pretensyj posiadacza listu zastawnego temuż wprost wypłacone będą; albo nakoniec

c) zaspokojenia swojego na zasadzie gwarancyi przez Stany krajowe przyjętej (§. 75. b) poszukiwać z domestykalnego funduszu stanowego, i tym końcem udać się do c. k. Rządu krajowego (§. 71.), który co potrzeba dalej rozporządzi, aby należytość z domestykalnego funduszu stanowego wypłacona została.“

Dalej powiedziano jest w §. 75.:

„Jego C. K. Mość Najjaśniejszy Pan raczył przytem najłaskawiej zezwolić:

a) aby kapitały i nadwyżki funduszów miast, gmin, korporacyj, fundacyj i instytutów pod opieką rządową zostających, tudzież pieniądze sierocińskie i depozyta w listach zastawnych lokowane były, wszakże w każdym poszczególnym razie za zgodą stron interesowanych i wyraźnem na to przynależnych władz zezwoleniem;

b) aby Stany galicyjskie za dopełnienie obowiązków instytutu kredytowego, mianowicie za rzetelne i punktualne wypłacanie prowizyj od listów zastawnych przypadające, tudzież za wykupno statutami opisane listów zastawnych na umorzenie wylosowanych, domestykalnym fuduszem stanowym, do którego z mocy ustaw krajowych wszystkie realności tabularne w kraju w miarę każdoczasowej potrzeby przykładać się mają obowiązek, ręczyły.

Rozumie się wszelako, że każda wypłata z funduszu domestykalnego ma być niezwłocznie z zaległościami i zwrotów od dłużników instytutu wyexekwowanych, tudzież z wpływów funduszu rezerwowego, powróconą.“

Dalej jest §. 90.:

„Zmiana w ustawach Towarzystwa tylko za zgodą Sejmu i najwyższem zezwoleniem nastąpić może; nie może jednak nigdy ani szkodzić prawom posiadaczy listów zastawnych, które pierwej wydane były, ani ich obowiązywać.“

Oto są prawa wierzycieli, te prawa zapisane na dokumencie publicznym, — a co tu jest zapisane, to bezkarnie, bez naruszenia kredytu krajowego, naruszonem być nie może. Nie do nas dłużników należy osądzenie jaka hypoteka jest dostateczną, czy ta lub inna gwarancya ma być postawioną; to już prawem wierzycieli. My bez naruszenia kredytu publicznego nie możemy żadną miarą prawa podobnego sobie przywłaszczać.

Przechodzę teraz do drugiej kwestyi, to jest do praw reprezentacyi krajowej w tej sprawie.

My mamy obowiązek i prawo nad kredytem kraju czuwać, żeby kredyt publiczny narażony i skompromitowany nie był.

Nie możemy tego zostawiać prywatnemu Towarzystwu, tak jak to jeden z mowców mieć chce. Prywatne Towarzystwo ma swoje cele, a te chociaż są i dla kraju ważne i pożyteczne, jednak noszą zawsze na sobie cechę prywatnego interesu.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego — jak wiemy — składa się w większej części z dłużników, to jest z tych, którzy pożyczkę zaciągnęli, bo przystąpienie do Towarzystwa jest niczem innem jak tylko zaciągnieniem pożyczki.

Któż tam reprezentuje wierzycieli, kto reprezentuje kredyt krajowy, że tak powiem dobrą wiarę krajową?

Czyż nie mogłoby to być, chociaż tego nie przepuszczam, iż uchwałami Towarzystwa kredyt publiczny na szwank byłby narażony. Potrzeba pieniędzy, a ta iż jest rzeczywistą u nas, nikt nie wątpi sprowadza potrzebę rozszerzenia kredytu. Zamiast więc do $^1/_2$ może do $^4/_5$ części staranoby się rozszerzyć go. A w ten czas przy takiej autonomii, jakiej p. Krzeczunowicz żąda dla Towarzystwa, nie miałby Sejm nic przeciw temu do powiedzenia; jednak wierzyciel mógłby przyjść do Sejmu i powiedzieć: zagwarantowałeś mi moją wierzytelność — a teraz mówisz iż ta rzecz do ciebie nie należy. Mógłby przyjść do rządu i powiedzieć oto: Towarzystwo nie płaci, nałóż wedle statutu podatek i na tych nawet co nie są dłużni — exekwuj ich i zapłać mnie. — Więc Towarzystwo mogłoby rozszerzyć zakres działalności swojej, a my opiekunowie kraju, my którzy mamy prawo i obowiązek czuwania nad kredytem krajowym, aby pogwałconym nie był — my mielibyśmy stać obojętnie na boku i nie módz złemu zaradzić? — Do kogoż się tedy uda ten wierzyciel? On produkuje przed nami dokument i powiada nam: ja ufny w waszą gwarancyę przyjąłem go i udaję się do was, a wy mnie odstępujecie; zdradzacie kredyt, który opierał się na waszej gwarancyi i na waszej kontroli. — Żadną miarą przystać na to nie można, żeby zupełna autonomia — o jakiej mówiono — przyznaną była ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa. Byłoby to nietylko naruszeniem publicznego kredytu, ale i naruszeniem praw reprezentacyi krajowej. Kiedy Najjaśniejszy Pan w uznaniu praw naszych powiedział: „Ja sankcyonować nie chcę, tylko do was odsyłam, bo do was to z prawa należy,“ my wtenczas mielibyśmy powiedzieć: „my zrzekamy się prawa naszego, daj sankcyę Twą Najjaśniejszy Panie temu, co prywatne Towarzystwo Ci przedłoży.“ — I na toż my tyle lat starali się i upominali się o prawa autonomii, aby je w taki sposób pozbywać i to dla utylitarnych jakichś względów? — względów które i utylitarnej podług mnie podstawy nie mają. Sądzę, żebyśmy krokiem takim skompromitowali nie tylko kredyt krajowy ale i stanowisko Sejmu, i naruszylibyśmy prawa jego. Powiadają: jesteśmy za zupełną autonomią Towarzystw. Otóż ani u nas, ani w żadnym innym kraju, żadne Towarzystwo kredytowe nie używa zupełnej i bezwzględnej autonomii dlatego, bo z natury instytucyi kredytowej każdej wypływa to, że musi stać pod kontrolą władz publicznych.

Bo cóż to jest każde kredytowe Towarzystwo? To jest, że tak powiem, odwołanie się do zaufania publicznego.

Oczywista rzecz, że ktoś musi nad tem czuwać, żeby to zaufanie nie było zawiedzonem — naruszonem. Tam autonomii przyznać nie można, gdzie się instytucya odwołuje do cudzego grosza, gdzie mówi do publiczności: pożycz mi. W Prusiech od dawna już istnieją takie kredytowe Towarzystwa ziemskie, które nie mają krajowej gwarancyi, w których ci tylko ręczą, którzy do Towarzystwa przystąpili dobrowolnie przez zaciągnięcie pożyczki; ci zaś którzy pożyczki nie zaciągali, nie ręczą za nic. Tam nie potrzeba żadnego aktu ustawodawczej władzy, żeby gwarancyę przyjmować.

Ale pomimo to jest tam ścisła kontrola nad towarzystwami kredytowemi nie prez Sejmy w prawdzie wykonywana, tylko przez rządowe władze. Tak w dyrekcyi przewodniczącym jest komisarz rządowy i wszystkie sprawy dyrekcyi załatwiają się tylko za porozumieniem z władzą.

Głosy: Wszak tutaj także jest komisarz rządowy....

Poseł Skrzyński. L. Tutaj jest komisarz rządowy także, to prawda; ale tam prezyduje komisarz rządowy.

Co do dalszych uwag nad tą kwestyą, w specyalnej debacie je wypowiem, gdzie wykażę, że ani z wnioskiem p. Zybłikiewicza, ani też z wnioskiem p. Krzeczunowicza zgodzić się nie można. Jeden chce, abyśmy wszystko sami uchwalali, drugi abyśmy nic nie uchwalali i wszystko Towarzystwu (kredytowemu) do uchwały pozostawili. Z tych wniosków wypływa, iż uchylając Sejmu uchwały,

orzekają, że Sejm nie ma nic w tej rzeczy do mówienia. Sądzę że takie uchylenie się Sejmu od przysłużającego mu prawa byłoby niestosownem. Pośrednią drogę w tym względzie obrała komisya, układając warunki, pod którymi Towarzystwo kredytowe może się urządzić samo i rozpoczynać swoją działalność bez dalszego z naszej strony wpływu. Przez to samo upada i zarzut p. Zyblikiewicza, że na podstawie wniosków komisyi nie możemy osądzić, czy przyjąć mamy wpływ nad Towarzystwem czy nie. Na żądanie, ażebyśmy nie uchwalali, przytoczę postanowienie statutu krajowego, który w §. 20. przyznaje nam prawo do nadzoru nad instytucyami przez Stany fundowanemi.

My jako reprezentacya krajowa winni się zająć tym przedmiotem, a tak wypełnimy zupełnie nasz obowiązek.

Przy specyalnej debacie zachowuję sobie głos.

Marszałek. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Popierając wniosek kolegi Zyblikiewicza — przytoczę kilka uwag, nie tyle dla umotywowania tegoż już dość uzasadnionego wniosku, ile raczej w tym celu, aby dotknąć kwestyi jeszcze nie poruszonej.

Potrzebę odesłania wniosku do komisyi dowiódł już wnioskodawca. — Mamy przed sobą statuta dotąd obowiązujące z roku 1841., — mamy też projekt zmiany statutów uchwalony przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa w roku 1861., — mamy dalej poprawki i uwagi rządowe, — mamy nareszcie wniosek komisyi dążący jedynie do tego, by ustanowić: jakie na przyszłość stanowisko ma zająć Sejm w obec Towarzystwa kredytowego; wszelako niewidzimy dokończonego obrazu, ponieważ komisya nie przedłożyła nam wyraźnego wniosku co ma się stać z projektem uchwalonym przez Towarzystwo i z poprawkami rządowemi; co tem bardziej uczynić powinna była, ile że niektóre postanowienia zawarte w owym projekcie nie są w harmonijnym związku z poprawkami rządowemi, a niektóre kwestye wcale nie są rozstrzygnięte, n. p. kwestye objęte §§. 2., 8. i 9. postanowień względem wyboru delegatów — co do których Rząd sam oświadczył, iż w tym względzie wypada coś postanowić.

Komisya zastrzega Wysokiemu Sejmowi prawo zatwierdzenia uchwały ogólnego zgromadzenia Towarzystwa względem rozwiązania instytutu kredytowego, — wszelako nie zastanawiała się nad kwestyą nader ważną: komu przysłuża wyłączne prawo rozwiązania instytutu kredytowego i prawo postanowienia, na jakie cele majątek instytutu ma być użyty. Kwestya ta nie jest rozstrzygnięta, albowiem §. 77. stanowi tylko, że gdyby instytut kredytowy miał być rozwiązanym, ogólne zgromadzenie postanowi, na jaki cel własność instytutu ma być obróconą; a §. 90. żąda zwołania ogólnego zgromadzenia w razie rozwiązania instytutu, i to przez odwołanie się do §. 77. jedynie w tym celu, aby postanowić na jaki cel majątek instytutu ma być użyty, wszelako ani §. 77., ani §. 90. nie dotykają powyższej kwestyi.

Poprawka rządowa uzupełnia wprawdzie ten brak — lecz tylko na pozór i to nie na korzyść Towarzystwa — proponuje bowiem, aby §. 90. zupełnie odpadł, a jego miejsce zajął nowo proponowany §. 91. tak opiewający:

„Rozwiązanie instytutu uchwalonem być może przez ogólne zgromadzenie. W tym wypadku mają być zgromadzeni wszyscy właściciele dóbr tabularnych, ażeby uchwalić na jaki cel publiczny poświęcić majątek Towarzystwa.“

Ta poprawka rządowa przyznaje wprawdzie ogólnemu zgromadzeniu prawo rozwiązania instytutu, wszelako wcale nie orzeka, iżby to prawo wyłącznie tylko ogólnemu zgromadzeniu przysłużało, nie wyklucza więc Rządu od prawa rozwiązania instytutu; a co do prawa rozrządzenia majątkiem instytutu, przyznaje to prawo ogólnemu zgromadzeniu tylko w tym wypadku, jeżeliby ogólne zgromadzenie samo rozwiązało instytut kredytowy. Jeżeliby więc rozwiązanie instytutu nastąpiło nie w skutek uchwały ogólnego zgromadzenia, lecz z mocy nakazu rządowego, w takim razie ogólne zgromadzenie według owej poprawki nie miałoby prawa rozrządzenia majątkiem Towarzystwa.

Prócz tego poprawka rządowa zawisłem czyni to prawo od warunku niewykonalnego; żąda bowiem aby wszyscy właściciele dóbr tabularnych byli nie dość zwołani, lecz zgromadzeni, by uchwalić, na jaki cel majątek Towarzystwa ma być poświęcony. A ponieważ ten warunek nigdy ziścić się nie może — gdyż niepodobieństwem jest, aby wszyscy właściciele dóbr zgromadzili się — przeto ogólne zgromadzenie nigdy nie mogłoby rozporządzić pozostałym majątkiem Towarzystwa.

Gdy jednak z tym majątkiem coś staćby się musiało, więc Rząd postanowiłby na jaki cel publiczny poświęcić majątek Towarzystwa; mógłby więc użyć tego majątku na wybudowanie koszar, domu inwalidów, cytadeli i t. p., ponieważ to są

cele publiczne, chociaż nie koniecznie dla ogółu, a tem mniej dla kraju pożyteczne.

Pozostawiając więc powyższą kwestyę nierozstrzygniętą, moglibyśmy dójść do rezultatów, jakie właśnie co wskazałem.

Ze względu więc na te możliwe następstwa wypada koniecznie zastanowić się nad tym przedmiotem, a przytem mieć na uwadze, że §. 20. statutu krajowego Sejmowi nie tylko nadaje prawo, lecz wkłada nań także obowiązek czuwania nad całością instytutu kredytowego, jako instytucyi kosztem Stanów i kraju utworzonej; a prawo to właśnie w tej chwili najskuteczniej wykonanem być może, gdy nastąpi potrzeba rozwiązania instytutu kredytowego.

Najgłówniejszy zarzut przeciw mému wnioskowi polega Ina tem, iż komisya chcąc Towarzystwu kredytowemu zapewnić zupełną autonomię, nadaje mu też prawo uchwalenia zmian statutu, jakie samo za potrzebne uzna. Daleki jestem od tego, by Towarzystwu kredytowemu zaprzeczyć lub w czemkolwiek uszczuplić najzupełniejszą autonomię, owszem jestem za tem, aby Towarzystwo kredytowe w swoim zakresie działania rozwijało się jak najswobodniej i używało autonomii na najobszerniejszej podstawie; również nie mam nic przeciw temu, aby wpływ Sejmu na działania Towarzystwa kredytowego ograniczyć do takich czynności ustawodawczych, któych Sejm zrzec się nie może i nie powinien. Lecz chcąc dopiąć celu tego, trzeba przedewszystkiem aby Sejm sam uchwalił zmianę statutów, w tych zmienionych statutach zabezpieczył Towarzystwu kredytowemu zupełną autonomię, a swój własny wpływ ograniczył do rozmiarów wyżwskazanych.

Wniosek komisyi — wprawdzie nie wypowiedziany, ale wykluwający się ze sprawozdania samego, a zmierzający ku temu, aby Wysoka Izba nie uchwalała zmiany statutów, lecz prawo uchwalenia tych zmian pozostawiła ogólnemu zgromadzeniu wszystkich właścicieli dóbr tabularnych — nie doprowadzi do zamierzonego celu, ponieważ projekt zmiany statutów, uchwalony przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa w roku 1861. już był przedłożony Najjaśniejszemu Panu, wszelako nie uzyskał najwyższej sankcyi, a to właśnie z tego powodu, ponieważ zmiana statutów stosownie do §. 90. dotychczas obowiązujących statutów, należy do kompetencyi Wysokiego Sejmu. Taki sam los spotkałby i teraz projekt zmiany statutów przez ogólne zgromadzenie bez współudziału Sejmu uchwalony.

Zresztą przyjęcie wniosku komisyi byłoby częściowem zrzeczeniem się praw przysłużających Sejmowi, byłoby dobrowolnem uszczupleniem atrybucyj Sejmom krajowym i tak nader szczupło wymierzonych, a na przyszłość precedensem tem niebezpieczniejszym, ile że Najjaśniejszy Pan postanowieniem z dnia 4. Sierpnia 1864., zatwierdzając statuta instytutu kredytowego czeskiego, uczynił to na podstawie §. 13. ustawy zasadniczej dla Państwa, a tem samem wyrzekł, iż uchwalenie statutów dla instytutów kredytowych należy właściwie do kompetencyi Rady Państwa. Skoro więc dzisiejsze Ministeryum reskryptem z dnia 31. Października b. r. przedkłada Wysokiemu Sejmowi do zatwierdzenia projekt zmiany statutów, nie powinniśmy tej rzeczy lekceważyć, lecz korzystać z prawa, jakie Sejmowi przysłuża, a zatem wyżwzmiankowany projekt dokładnie i gruntownie zbadać i w tym celu odesłać go napowrót do komisyi.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Żyblikiewicz. Ja prosiłem o głos, aby się jaśniej wytłumaczyć z tego, co przedtem w usprawiedliwieniu mego wniosku przytoczyłem. Ja w moim wniosku bynajmniej nie żądałem — jak to pp. Skrzyński, Dubs i Krzeczunowicz mnie zarzucają — abyśmy tu uchwalali lub zmieniali cały statut dla Towarzystwa kredytowego. Ja tego nie chciałem i nie chcę, ani też w mym wniosku to napisane. Wszak Towarzystwo kredytowe ma statut, zmiany w tym statucie uchwaliło ono samo, a nas się tylko zapytuje, czy zezwalamy na te zmiany, czy nie.

Na to pytanie mamy dać odpowiedź, a dać ją winniśmy względem każdej pojedynczej zmiany, a ponieważ mamy przed sobą nawet dwa rodzaje zmian, jeden od Towarzystwa kredytowego, drugi od Rządu pochodzący, więc i w tym względzie winniśmy dać kategoryczną odpowiedz, czy przyjmujemy zmiany lub nie i które. Lecz na to nie mamy żadnego materyału, komisya nam go nie przysposobiła, więc radbym wiedzieć, na co mamy zezwalać, a co odrzucać.

P. Skrzyński powiedział, że komisya zrobiła w zmianach różnicę, że jedne z nich potrzebują zezwolenia Izby, drugie zaś nie, i te tylko pominęła milczeniem jako nienależące do Izby.

Ależ przepraszam, wszystko do Izby należy, każde słowo, każdy wyraz, każdy dodatek należy do Izby; a ja ośmielam się stanowczo utrzymywać,

że żadna z tych zmian, czy ona zawiera w sobie istotę rzeczy czy też samą tylko stylizacyę, nie będzie miała dopóty mocy obowiązującej dla Towarzystwa, dopóki my na nią wyraźnie nie zezwolimy; a ponieważ komisya nie stawia nam żadnych wniosków, dlatego żądam, ażeby sprawę tę zwrócono komisyi, ażeby nam materyałów do wotowania udzieliła. Komisya mniema, że w ustępach zmian, które my według jej zdania milczeniem pominąć mamy, Towarzystwo kredytowe wolne już będzie od wpływu Sejmu. Tak nie jest; cokolwiek tylko z naszego wpływu opuścić chcemy, musimy to wyraźnie w paragrafie wypowiedzieć. Powtarzam zastrzeżenie, iż niechce pisać statuta dla Towarzystwa kredytowego. Ja chcę ułatwić Towarzystwu kredytowemu, aby uzyskało nareszcie tak pożądane zmiany statutu, chcę odrazu zapobiedz niebezpieczeństwu, że sprawa ta mogłaby jeszcze raz wrócić do Sejmu, bo jeżeli Sejm nie załatwi tej sprawy porządnie — że się tak wyrażę — to zostanie ona ciągle w zawieszeniu; i oto jest myśl mojego wniosku.

Poseł Smolka. Ja wnoszę zamknięcie dyskusyi ogólnej.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi ogólnej, raczy powstać. (Izba powstaje). Przed zamknięciem dyskusyi są wpisani członkowie pp. Krzeczunowicz i Laskowski.

Poseł Krzecznnowicz. Muszę tu odpowiedzieć jednemu z poprzednich mowców, który z tenoru listów i niektórych paragrafów dowodził, że nabyte prawa wierzycieli Towarzystwa kredytowego byłyby zapoznane i narażone na szwank, gdyby Sejm wszelkiego wpływu na sprawy Towarzystwa się wyrzekł. Czytano nam §. 1. statutów (przerwa), który postanawia....

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja panu pożyczę textu....

Poseł Krzeczunowicz. Otóż §. 1. postanawia, że Towarzystwo kredytowe zawiązuje się pod gwarancyą Stanów. Co to były Stany, wiemy. Powiadają nam po doktrynersku, że my jesteśmy sukcesorami Stanów. My do tego się nie przyznajemy, bo my teraz mamy większe atrybucye, jak one miały. Ja się nie przyznaję do sukcesyi, wolę być członkiem teraźniejszego Sejmu, niż sukcesorem dawniejszych Stanów.

Poseł Ludwik Skrzyński. I ja wolę.

Poseł Krzeczunowicz. Sejm nasz nawet nie przyjął po dawniejszych Stanach w sukcesyi gwarancyę za Towarzystwo kredytowe. Ani Sejm, ani kraj, który on reprezentuje, nie przyjął tej gwarancyi, ona została przy właścicielach dóbr hypotecznych, tak jak była pierwej. Nic tu więc nie zyskali ani stracili wierzyciele Towarzystwa.

Dalej przytoczył poprzedni mowca, że wierzyciele mają prawo żądać zaspokojenia z funduszu domestykalnego. Pytam się, jeż li Sejm powie, że niechce mieć wpływu na sprawy Towarzystwa kredytowego, czy to prawo wierzycieli będzie usunięte lub osłabione? Nie — bo to prawo polega na ustawie już wydanej i obowiązującej, wykonanie zaś ustawy nie do Sejmu lecz do Rządu należy. Jakoż w dotyczącym paragrafie ustawy nie stoi, że wierzyciele mają prawo żądać wykonania gwarancyi, t. j. zaspokojenia z funduszu domestykalnego od Sejmu; lecz stoi wyraźnie, że mają prawo żądać tego zaspokojenia od Rządu. Słyszałem także od tego samego mowcy, że my mamy prawo czuwać nad kredytem krajowym, mamy prawo czuwać nad Towarzystwem; nie powinniśmy tego wypuszczać z uwagi, że prywatne stowarzyszenie może mieć inne swoje cele na oku i może źle robić. Takich argumentów używały wszystkie dawne Rządy i mówiły: czuwajmy i kontrolujmy, nie dawajmy wolności. Mamyż my iść za tym przykładem? Na cóż jeszcze Sejm ma kontrolować? Czy nie dosyć, że Rząd kontroluje? Powiada mowca: może Towarzystwo pozwoli sobie uchwalić dawanie pożyczek takich, które, już nie $\frac{1}{2}$ lecz $\frac{4}{5}$ części wartości dóbr będą wynosić, więc gwarancya w razie niewypłacalności dłużnika, która dziś jest fikcyjną, może przejść w wykonanie rzeczywiste. Lecz nie zapominajmy, że ci na których może spaść ciężar gwarancyi, należą wszyscy do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Czyż oni nie potrafią tam czuwać sami nad sobą? Nadto jeszcze i Rząd ma kontrolę w tej sprawie. Po cóż jeszcze Sejm ma się mieszać?

Powiedział także ten sam mowca: więc Towarzystwo mogłoby robić takie rzeczy, a Sejm miałby ręczyć. Może to był *lapsus linguae*, bo Sejm nie ręczy, i nie ma tu gwarancyi kraju, ale tylko gwarancya pewnej klasy obywateli, posiadaczy dóbr hypotekarnych, dawniej dominikalnych, którzy właśnie stanowią Towarzystwo.

Także słyszałem argument, że dziś Rząd daje nam prawo działania, przedstawia nam ustawy, abyśmy uchwalili zmiany, abyśmy coś powiedzieli, więc nie powinniśmy tego odsuwać od siebie. Jednakowoż w tej samej propozycyi Rządu o której wspomniałem pierwej, jest §. 91. który stanowi, ażeby zmiany statutu już nie do Sejmu, ale do ogólnego zgromadzenia Towarzystwa należały i do

najwyższej sankcyi przedkładane były. Więc Rząd nie proponuje, ażebyśmy trzymali Towarzystwo na wieczne wieki w naszej kontroli.

Inny mowca powiedział, że dano nam autonomię, której my żądali tak długo; dano nam ją w sprawie Towarzystwa kredytowego, a mybyśmy ją mieli odpychać? Lecz ja proponuję właśnie użyć tej autonomii w wysokim stopniu tym sposobem, aby ją przelać w tej sprawie na innych współobywateli naszych. Przeciwnicy zaś moi chcą jej użyć na to, aby krępować innych.

Szanowny p. Zybłikiewicz żądał załatwienia takiego tej sprawy, aby ona mogła postąpić naprzód; nie określił jednak kierunku tego załatwienia. Zdawało mi się z początku, iż chce, ażebyśmy więcej przepisów dla Towarzystwa uchwalili; teraz objaśnił, że chce ażeby tak wszystko uchwalić, iżby ta rzecz do nas wracać nie potrzebowała. Ja myślę lepiej będzie oddać rzecz zupełnie ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa, wtenczas nie będzie potrzebowała ani do Sejmu bukowińskiego, ani do Sejmu galicyjskiego wracać, i wtenczas to stowarzyszenie załatwi spieszniej swoje sprawy jak będzie mogło najlepiej.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Objawiły się tu dwa prawie diametralnie przeciwne zdania; pierwsze: aby zupełnie tę rzecz zostawić ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa i aby się Sejm nie mieszał w tę sprawę, czyli raczej aby się z rzekł swego prawa mieszania się, a drugie: aby Sejm wypracował text statutów. Mianowicie szanowny poseł Zyblikiewicz, który to wprawdzie później cofnął, ale wyraźnie czytał, że text ustaw ma być wygotowany przez komisyę i nad nim mamy obradować. Komisya czuła bardzo dobrze te trudności które były w tem, aby nie pójść za daleko; z drugiej strony komisya wiedziała także, że Sejm, ta najwyższa władza ustawodawcza w kraju, ma jakieś prawa i powinien mu przysłużać udział ustawodawczy w instytucyach wszystkich tyczących się kredytu całego kraju. Owoż komisya poszła drogą pośrednią. Zdawało się jej, że czem mniej będzie krępować i wiązać do Sejmu Towarzystwo kredytowe, tem więcej ułatwi zewnętrzny rozwój tego instytutu. Komisya więc ani nie wypracowała nowego textu statutów, ani się nie wdawała w to, żeby poprawki rządowe które były także udzielone, wkładać w statut, tylko proponowała uchwałę, którąby Sejm miał powziąść i w skutek której te statuta mogłyby pójść wprost do najwyższej sankcyi, albo też być odesłane do ogólnego zgromadzenia, które może być zresztą każdej chwili zwołane. Nawet już we wniosku rządowym wyraźnie tak jest określone zadanie Wys. Izby, bo wniosek rządowy wyłuszczywszy rzecz historycznie powiada: że ogólne zgromadzenie statuta dawne zmieniło, a te zmienione statuta przedkładają się Sejmowi galicyjskiemu, i potem przedłożą się bukowińskiemu. — I po co? — po to, aby te zmienione statuta wraz z uchwałami Sejmów na powrót były przedstawione Najjaśniejszemu Panu.

Więc zdawało się komisyi, że najlepiej zrobi, jeżeli zaproponuje Wys. Izbie nie ustawę, lecz uchwałę o tych zmianach statutów. Tem mniej się zdawało komisyi potrzebnem wchodzić w rozbiór dodatkowej ustawy o delegatach czyli o reprezentacyi Towarzystwa kredytowego, której text p. Zyblikiewicz chce mieć także przedłożony dokładny, to jest z uwzględnieniem poprawek rządowych; to już pod każdym względem zdaje się, że musi być zostawione temu zgromadzeniu, które sobie ułożyło tę ordynacyę swoją; jak ono się tam urządzi, to mnie się zdaje, że Sejm nie ma kompetencyi w to wchodzić.

Gdybyśmy tutaj wchodzili i układali text statutów, to na cóżby było potrzebne ogólne zgromadzenie? wtenczas Towarzystwo kredytowe miałoby kontrolę dwóch Sejmów i Rządu, a ogólne zgromadzenie walne nie byłoby już wcale potrzebne. Jeszcze dalej idzie szanowny poseł stanisławowski, bo chce ażebyśmy nawet i nowe rozporządzenie Ministerstwa z 28. Października r. b., tyczące się podwyższenia procentów, — uwzględnili i w statuta wkładali. Już tutaj muszę powtórzyć, com już powiedział: Od czegoż będzie ogólne zgromadzenie Towarzystwa, które ma udział bezpośredni, i którego jedynie i wyłącznie ta sprawa obchodzić powinna? Jeżeli czeskiego Towarzystwa kredytowego statuta przez Ministeryum na podstawie §. 13. zostały potwierdzone, to rzeczywiście miało się tak: W tych ustawach czeskiego Towarzystwa były przywileje, które się nie zgadzały z ogólnemi ustawami Państwowemi, a jeżeli nadto także Sejm czeski ma przeważny wpływ w tym instytucie kredytowym, to pochodzi ztąd, że w Czechach fundusz krajowy przyjął na siebie rękojmię za dopełnienie zobowiązań tego instytutu; u nas zaś taka rękojmia, która tam na funduszu krajowym cięży, spoczywa jak już kilka razy dziś wspomniano — na dobrach tylko tabularnych a nie na kraju całym. Bo chociaż tę rękojmię u nas przyjęły stany, ale one nie przyjęły jej na kraj

cały, ale tylko na pewną kategoryę majątków to jest: na dobra tabularne. Muszę tu jeszcze wspomnieć o uwagach wstępnych szanownego posła krakowskiego, powiedział on: „Towarzystwo kredytowe jeszcze nic, czy też bardzo mało do tego czasu zrobiło dla kraju.“ Dalej „że małe bardzo pożyczki daje“, nakoniec „że nie zrobiło dotąd majątku.“ Otóż to pytanie, czy co dobrego zrobiło dla kraju czy nie, jest bardzo względne i w to nie chcę wchodzić. Ale „pożyczki daje małe“, to! także jak sądzę całkiem nie może być przedmiotem dyskusyi Wys., Izby, tylko ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Jednakowoż muszę zrobić uwagę, że nie muszą być bardzo małe te pożyczki, kiedy pożyczajacym trudno jest wypłacać raty od tych pożyczek, i w tym względzie pozwalam sobie tylko to nadmienić, że — dziś, to jest 29. Grudnia — w ratach tych, które winne były być zapłacone 1. Lipca, jeszcze zalega przeszło 150.000 reńskich, a 1. Stycznia przypadają nowe raty, które oprócz wspomnionych zaległości wynoszą przeszło 500.000 złr., więc ztąd widać, że Towarzystwo nie tak mało daje. Co do ostatniej uwagi: „że Towarzystwo kredytowe nie zrobiło majątku“, to najprzód jak sądzę robienie majątku nie jest zadaniem jego właściwem; lecz zarazem proszę pamiętać o ulżeniach bardzo znacznych, które Towarzystwo kredytowe do tego czasu tak dla członków stowarzyszonych, jako i dla właścicieli listów zastawnych poczyniło, że tu wspomnę tylko całkowite zniesenie dodatku na zarząd, przyjęcie na siebie opłaty stemplów od kuponów i t. p. Tym sposobem sądzę, że usprawiedliwiłem dostatecznie zarzut, że Towarzystwo kredytowe majątku nie zrobiło.

Marszałek. Sprawodawca ma głos.

Poseł Zbyszewski. Dwaj członkowie komisyi przemawiali za wnioskiem. Po ich przemowie nie pozostaje mi wiele do powiedzenia. Dwa zupełnie odwrotne stanęły zdania. Jedni chcą Towarzystwo uwolnić zupełnie, tymi są: poseł Krzeczunowicz, i jeżeli dobrze zrozumiałem, poseł Zyblikiewicz; drudzy pragną go znowu bardzo powściągnąć, chcą go zupełnie oddać pod władzę Sejmu. Ja myślę, że ani jedni, ani drudzy nie mają racyi Sądzę że zanadto pobieżnie zastanowili się nad przedmiotem, o którym pięknie i wymownie poprzedni mowcy mówili. Nie mieli racyi ci którzy mówili, że uwolnić potrzeba Towarzystwo zupełnie z pod wpływu Sejmu, jak to wymownie i rzeczywiście poseł Skrzyński wykazał Proszę bowiem zwrócić uwagę na prawo, na §. 20. ustawy krajowej, który pomimo słów p. Krzeczunowicza, jednakowoż zawiera orzeczenie, że my mamy i musimy mieć prawo i obowiązek czuwania nad Towarzystwem kredytowem. W tym §. wyraźnie stoi: „Sejm krajowy staranie mieć będzie o zachowaniu zakładów kosztem Stanów założonych.“ (Czyta §.) Tu nie jest mowa o zakładzie krajowym, lecz o zakładzie w ogóle kosztem Stanów założonym. Gdy dzisiaj wypuścimy z pod opieki Towarzystwo kredytowe — możeby trzeba jutro wypuścić szpitale, pojutrze może jakie szkoły, a tak doszlibyśmy do tego, żebyśmy tę autonomię rozdali wszystkim. Powiedziałem że zdaje mi się, iż poseł Zyblikiewicz....

Poseł Zyblikiewicz (przerywa). To należy do specyalnej debaty, więc o tem nic nie mówiłem.

Poseł Zbyszewski. Ale rzeczywiście zdaje mi się, bo jeżeli go zrozumiałem dobrze,— tedy żąda on, abyśmy przedstawili statuta, i abyśmy potem uwolnili Towarzystwo od wpływu Sejmu. Pytanie jak to zrobić. Słyszałem od posła Kabata, że mamy tutaj statuta pierwotne przedłożone z 1843. roku, poprawki z roku 1861. uchwalone przez zgromadzenie ogólne i poprawki postawione przez Rząd, nareszcie mamy jakieś wnioski nie wszystkim dogodne — z komisyi. Za dużo tego, to prawda, ale zastanówmy się, innej drogi nie ma jak ta którą przedłożyliśmy. Jeżelibyśmy chcieli przedstawić jakie statuta w myśl posła Zyblikiewicza, tobyśmy musieli koniecznie poprawione statuta z roku 1861. z temi poprawkami jakie porobił Rząd zestawić, i Wysokiej Izbie przedłożyć drukiem nowy statut zamiast dawnego. Nakoniec musielibyśmy pododawać poprawki i tak przedstawić coś niewykończonego.

Tegobyśmy nie mogli zrobić dla tego, że cały statut przerobiony przez ogólne zgromadzenie w r. 1861. jest — zdaniem mojem — celowi nieodpowiednym. Nie możemy się zapuszczać w przerobienie tych statutów, jakbyśmy sobie życzyli, bośmy uznali, że Sejm nie powinien się tak daloce wdawać w sprawy Towarzystwa, które chcemy uwolnić od wpływu Sejmu; zresztą niezapominajcie panowie, że cała dążność naszego przedstawienia była ta, aby Towarzystwo uwolnić z pod wpływu Sejmu o ile tego statut krajowy dozwala. Otóż powiedziałem, że nie mogliśmy tych statutów tak poprawiać, jakbyśmy sobie życzyli aby je przedstawić, bo wiemy bardzo dobrze, że ogólne zgromadzenie musi je w zasadach przerobić, — musiałoby ono okresowość wprowadzić, musiałoby inną normę oszacowania dóbr, inną sto-

pę do wydawania pożyczek, inną stopę procentową oznaczyć, musielibyśmy wprowadzić zupełnie inne urządzenie co do nadzoru przez właścicieli listów zastawnych; tego wszystkiego myśmy nie chcieli przerabiać. Tak samo nie chcieliśmy mówić o delegatach, ponieważ te wszystkie rzeczy należą do wewnętrznego gospodarstwa tego Towarzystwa, tylkośmy szukali takich koniecznych związków, które nie utrudniając wewnętrznego rozwoju, udowodniałyby, że to Towarzystwo kredytowe jest Towarzystwem krajowem, i że my nie chcemy pozbawiać się tego prawa, które nam nadał Cesarz. Nie mogliśmy — jak już powiedziałem — przerobić statutów, bośmy i na to uważali, że kto wie, możebyśmy nie wszystko powiedzieli, coby w dzisiejszym stanie dla zakładu kredytowego było korzystnem i pożądanem; moglibyśmy jeszcze coś takiego opuścić, coby było bardzo ważnem. Cóż wówczas? Powiedzą nam, że na przyszłość będą poprawione. Nacóżeście przedkładali teraz, lepiej niech sami członkowie Towarzystwa sobie ułożą, a będą wiedzieć lepiej co mają zrobić! Na cóż my się mamy na to wystawiać, żeby ogólne zgromadzenie później nas poprawiało, ogólne zgromadzenie, które najlepiej będzie wiedzieć jak sobie ma postąpić. Dla tego też szukaliśmy takich punktów, któreby koniecznie związały Towarzystwo ze Sejmem a to wypływa z tego, żeśmy nie chcieli uronić praw, jakie nam zostały nadane, t. j. żebyśmy się starali o zachowanie zakładu kosztem Stanów założonego. Co do tego, że Towarzystwo kredytowe jest kosztem Stanów założone, to nie podlega żadnej wątpliwości, bo założone było z funduszów dawniej stanowych, które Stany ofiarowały na wystawienie pułku ułanów, a dalej z tych części funduszów spichlerzowych, które były czysto dominikalne. Ten fundusz wynosił pięćkroć kilkadziesiąt tysięcy złr. i ten fundusz był dany przez Stany na założenie Towarzystwa. Nie da się więc żaden sposób wydyskutować, jakoby Towarzystwo to nie było zakładem przez Stany założonym.

Jakże możemy oddawać komu innemu prawo, które nam zostało nadane. My nie chcemy ścieśniać autonomii Towarzystwa; my nie chcemy zupełnie krępować go. Jeżeliśmy wyszukali w naszych wnioskach cztéry tylko punkta, którymi można związać Towarzystwo ze Sejmem, to są one tej natury, iż w niczem nie krępują działań jego zwyczajnych, tak, że cały zarząd wewnętrzny, cała stopa pożyczkowa i procentowa, całe gospodarstwo wewnętrzne należą bez udziału Sejmu do Towarzystwa. Co do specyalnych zdań mowców, to sądzę, że na teraz jeżeli nie będzie uchwalone, iż mamy wchodzić w specyalną debatę, nie mamy nawet potrzeby się wdawać. Jeżeli zaś miałoby być odesłane to wszystko podług wniosku posła Krzeczunowicza do komisyi, to w takim razie sądzę, że byłaby nadaremną odwłoka, chyba żebyśmy orzekli dzisiaj, że się niechcemy wdawać w statuta Towarzystwa kredytowego; powtórne rozpoznanie, jakiekolwiekby ono być mogło, nie może nas naprowadzić na nic innego, jak znowu na przedłożenie także tylko takich wiążących punktów, które obecnie przedłożone zostały. Bo niech panowie pozwolą, że to cośmy przedłożyli w naszym wniosku, to są tylko zasady, które mają być umieszczone w przyszłych statutach, jakie sobie ogólne zgromadzenie wyrobi. Sejm więc wypowiadając te zasady, już tem samem wypowiedziałby z góry, że uważa: jako całą resztę statutów może sobie zgromadzenie ogólne samo wyrobić. Tym sposobem zdaje się, będzie zadośćuczynione myśli pana Zyblikiewicza, który powiedział, że chcemy nad czemś debatować a nie mamy nad czem. Co się zaś tyczy pierwszego ustępu wniosku pana Krzeczunowicza, to sądzę, że teraz nad nim nie można debatować.

Marszałek. Ogólna debata zamknięta. Mamy przed sobą dwa wnioski, jeden wniosek p. Zyblikiewicza, a drugi p. Krzeczunowicza. Obadwa dążą do tego, aby sprawozdanie i projekt komisyi odesłać do tejże komisyi, tylko pod różnymi warunkami. — Poddam najprzód pod głosowanie punkta wniosku p. Zyblikiewicza.

Sekretarz Paszkowski. Wniosek składa się z trzech punktów.

Marszałek. Będziemy głosować punkt po punkcie.

Sekretarz Paszkowski (czyta pierwszy punkt wniosku p. Zyblikiewicza).

Poseł Smarzewski. Mnie się zdaje, że Izba nie może z zaspokojeniem głosować nad kwestyą odesłania łącznie z motywami, bo motywa mogą być rozmaite według przekonania każdego członka, a zasada może być ta sama, t. j. odesłanie do komisyi; jabym prosił, by najprzód głosować nad zasadą samą, t. j. czy odesłać do komisyi lub nie.

Marszałek. Więc najprzód co do zasady. Kto jest za odesłaniem do komisyi, niech raczy wstać. (Powstają). Jest większość.

Poseł Krzeczunowicz. Ja już teraz po tej uchwale odstępuję od reszty punktów, oprócz od wzmocnienia komisyi czterma członkami.

Poseł Zyblikiewicz. Ja od dalszych punktów mego wniosku także odstępuje — skoro Izba zawotowała odeslanie do komisyi.

Marszałek. Jest drugi wniosek p. Krzeczunowicza o wzmocnienie komisyi czterma członkami. Kto jest za tem, raczy powstać. (Powstają). Jest większość za wzmocnieniem. Więc wypada nam teraz cztérech nowych członków wybrać do komisyi.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jabym prosił i dla tego zabieram glos, aby oświadczyć, że z komisyi występuję — wiec proszę pięciu członków wybrać. (Głosy: nie ma prawa!)

Marszałek. To zależy od tego do wielu komisyj członek należy. Może według regulaminu wystąpić, jeżeli już należy do dwóch innych komisyj. (Głosy: nie ma prawa!)

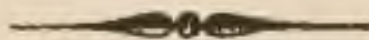
Poseł Ludwik Skrzyński. Dla tego właśnie mam prawo, że należę do dwóch innych komisyj, do budżetowej i do gminnej (gwar).

Marszałek. Więc panowie! powinien nastąpić wybór pięciu członków.

X. Stępek. P. Skrzyński pierwej był do tej komisyi wybrany a potem do innych był dopiero dobrany, mógł wtenczas gardzić tym wyborem, ale nie dzisiaj — dzisiaj jest nam potrzebny, niech zostanie w komisyi — niech się ścierają zdania; — teraz chce wystąpić kiedy właśnie jest nam potrzebnym. (Wesołość powszechna w Izbie.)

Marszałek. A zatem będziemy mieli na jutro wybory cztérech członków do tej komisyi, zarazem wybory do komisyi katastralnej z 9ciu członków i do komisyi propinacyjnej z 5ciu członków, o ile mi się zdaje. To będzie na porządku dziennym jutrzejszym. Po wyborach nastąpi dyskusya nad dalszymi wnioskami komisyi dla sprawy głodowej wybranej. Posiedzenie zamknięte. Jutro o godzinie 11. posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. po południu.)



Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

18. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 30. Grudnia 1865.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Wężykowi i Czechurze. — PP. Ignacy Skrzyński i Lipczyński usprawiedliwiają swoją nieobecność. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Hubickiego i innych, tycząca się nieprawnego i bezwzględnego exekwowania podatków w obwodzie złoczowskim. — Oświadczenie c. k. komisarza rządowego. — Przedłożenie wniosku x. Kuryłowicza o założenie wyższego gimnazyum w Buczaczu. — Interpelacya x. Ginilewicza i innych co do serwitutów wystosowana do Marszałka. — Interpelacya x. Mogilnickiego i innych do c. k. komisarza rządowego, tycząca się sądów austregalnych. — Wybór członków do komisyi katastralnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybor komisyi propinacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór czterech członków do komisyi statutów Towarzystwa kredytowego. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyborów do komisyi. — Uzupełniający wybór do komisyi katastralnej. — Zrzeczenie się p. Ławrowskiego wyboru do tej komisyi. — Uzupełniający wybór do komisyi propinacyjnej. — Rezultat tych wyborów. — Ściślejszy wybór do komisyi propinacyjnej. — Wniosek p. hr. Gołuchowskiego o jawność obrad komisyi katastralnej dla posłów przyjęty. — Debata nad projektami do uchwał komisyi głodowej. — Uchwała I. bez dyskusyi przyjęta. — Wniosek mniejszości. — Poprawka p. Landesbergera. — Uchwalenie wniosku mniejszości z poprawką p. Landesbergera. — Wniosek hr. Gołuchowskiego o wyraz podzięki dla N. Pana przyjęty. — Wniosek x. Łozińskiego o wystosowanie dziękczynnego adresu do N. Pana jednomyślnie poparty i odesłany do Wydziału krajowego. — Trzecie czytanie i przyjęcie uchwał w sprawie niedostatku. — Odczytanie i przyjęcie protokółu posiedzenia. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 100.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski i Kulczycki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów przytomną, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

P. Paszkowski (czyta protokół posiedzenia z dnia 29. Grudnia).

Marszałek. Ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty.

P. Paszkowski. Zawiadamiam Wysoką Izbę, iż poseł Wężyk prosił Marszałka, i otrzymał 8dniowy urlop, podobnież poseł Czechura Maciej. Posłowie zaś Ignacy Skrzyński i Lipczyński, chorobą usprawiedliwiają swoją nieobecność w Izbie.

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 30. Grudnia 1865. (Czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 30. Grudnia do Sejmu wniesionych:

144. Gminy Balińce, Buczaczek i Trofanówka przez posła Golejowskiego, o usunięcie x. Nikorowicza od pobierania temporaliów w parafii balinieckiej.

145. Gminy Babice, Bachów, Nienadowa, Hucisko i Skopów przez posła x. Stępka, o zapomogę.

146. Gmina miasta Stary-Sącz przez posła Kmietowicza, o pozostawienie w tem mieście siedziby urzędu powiatowego.

147. Gminy Dusowce i Chałupki Dusowskie przez posła x. Ant. Dobrzańskiego z prośbą, aby przy nowej organizacyi nie do jarosławskiego, lecz do przemyskiego powiatu przyłączone były.

148. Gmina Domaradź przez posła x. Morgensterna, z użaleniem się na wysokie oszacowanie łąk przez komisyę katastralną.

149. Gmina Stary-Sącz przez posła Kmietowicza, o dowolnem udzielaniu konsensów przez urzęda powiatowe do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych.

150. Gmina Moskalówka przez posła Landesbergera, o wsparcie z powodu głodu.

151. Gmina Monastersko przez posła Landesbergera, o zapomogę na przyszły zasiew.

152. Gmina Gusztynek przez posła hr. Russockiego, o folgę w wypłacie podatków i przyjęcie ich należytości za budowanie drogi na rachunek zaległych podatków.

153 Gmina Boryszkowce przez posła hr. Russockiego, o udzielenie zapomogi.

154. Gmina Laskowce w powiecie budzanowskim przez posła hr. Russockiego, o zapomogę z powodu nieurodzaju.

155. Gmina Trojca i Bereżanka w powiecie borszczowskim przez posła hr. Russockiegu, o darowanie podatków za rok 1865.

156. Gmina Jazłowiec przez posła hr. Russockiego, ponawia prośbę wniesioną do Sejmu w r. 1863., o załatwienie stosunków szkolnych tamże.

157. Gmina Peczeniżyn przez posła hr. Golejowskiego, o pożyczkę 5.000 złr. na zapomogę dla zapobieżenia głodowi.

158. Gmina Peczeniżyn przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę, ulgę w płaceniu podatków i zaradzenie szerzącej się lichwy.

159. Gmina Tarnowiec przez posła Zbyszewskiego, o rozłożenie na cały kraj nałożonej na nią kwoty konkurencyjnej do budowania tamy na Sanie.

160. Gminy Glinki i Majdan średni przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę lub pożyczkę.

Jest dalej interpelacya posła Hubickiego i kolegów (czyta):

Interpelacya posła Hubickiego i innych do jw. p. komisarza rządowego.

Obwód złoczowski przy tegorocznym nieurodzaju, policzonym został podług wykazów rządowych, przedłożonych komisyi głodowej, do obwodów mniej nędzą dotkniętych, co się faktycznemu położeniu sprzeciwia.

Naczelnik obwodu złoczowskiego — bez badania należytego — widzi nędzę fingowaną tam gdzie ona namacalnie się przedstawia, i niechce wierzyć w niemożność opłacania podatków, lecz takowe wyciska środkami przymusowemi, exekucyą i fantowaniem.

Ludność obwodu złoczowskiego, przerażona poprzedniem postępowaniem, uciekała się z przedstawieniami zaraz po nieszczęśliwych zbiorach do Wysokiego Ministerstwa, c. k. Namiestnictwa i c. k. Dyrekcyi krajowej finansowej — lecz bezskutecznie, ponieważ p. naczelnik obwodu w miejsce sprowadzenia przedłożonych próśb, takowe bezwzględnie nie odsełając wyżej odrzucał.

Nędzą dotknięci musieli ponownie — omijając urzęda powiatowe i inspektoryat obwodowy — udawać się wprost do wysokiej Dyrekcyi finansowej, lecz i tą razą ze złym skutkiem, ponieważ takowa zniewoloną była przedłożone sobie podania zwracać celem sprawdzenia przez naczelnika obwodu, polecając równocześnie wstrzymanie środków przymusowych. Do wniosków naczelnika obwodu złoczowskiego przy powtórnem przedstawieniu, dołączone są zawsze uwagi tendencyjne, wykazujące że ponoszący albo ma zapasy w zbożu, albo że ma zamożność domniemalną w kapitałach, lub że dzieci nie ma, lub też że dzieci mają osobny majątek, dość iż w najlepszym razie proponuje zwłokę w opłacie podatków w ten sposób, iżby zaległości z III. kwartału upłynionego, a IV. bieżącego uiszczone zostały przy podatkach z roku 1866., z końcem Marca lub w dalszych kwartałach; jak w dobrach Seweryńce i Czyszkach, Czechach, Poczapy i wielu innych, nie mając względu na logiczne następstwo, że niemożność płacenia z każdym dniem aż do przyszłych zbiorów się wzmaga.

Lecz nie na tem się kończy bezwzględność naczelnika obwodu złoczowskiego; posuwa się ona bowiem do tego stopnia, iż polecenia c. k. Dyrekcyi krajowej finansowej nie znajdują u niego poszanowania i posłuchu, jak się to niestety przy dobrach Poczapy powiatu złoczowskiego, u właściciela ziemskiego p. Juljana Malczewskiego świeżo wydarzyło.

Na prośby tegoż właściciela, wysoka Dyrekcya finansowa nakazała rozporządzeniem z 22. Listopada 1865 do l. 38.982 środki przymusowe wstrzymać, lecz p. naczelnik obwodu złoczowskiego uznał za lepsze, wbrew wyższemu postanowieniu wspomnionego patenta exekucyą obłożyć; a gdy na ponowne przedstawienie wysoka Dyrekcya finansowa z większym naciskiem, na dniu 30. Listopada 1865. do l. 40.760 środki przymusowe wstrzymać kazała, p. naczelnik obwodu złoczowskiego wysłał na dniu 4. Grudnia 1865 urzędnika na miejsce celem przedsięwzięcia fantowania, która też to sekwestracya na tym dniu się odbyła. Urzędnik wysłany nie znalazłszy ziemiopłodów przy nieurodzaju, dla zaspokojenia 197 złr. $49^1/_2$ cnt. w. a. zasekwestrował cztéry konie zaprzęgowe, i które to konie do 28. Grudnia, a prawdopodobnie do dziś w zafantowaniu zostają; dodając iż jak protokół sekwestracyjny poświadczyć może, środki przymusowe tak dotkliwe i z kosztami sekwestracyjnemi połączone, odbyły się nietylko dla wydobycia rzeczywistej zaległości z 3. kwartału, lecz i należytości za 4. kwartał, która dopiero po 1. Stycznia 1866. płynną być może.

W obec tak rażącej niesprawiedliwości, w obec nędzy jaka panuje w obwodzie złoczowskim i w obec pocieszającego choć w części oświadczenia pana komisarza rządowego przy sprawie głodowej, iż równie podatki większych jak i mniejszych posiadłości gruntowych — tegorocznie zaległe, — do opłaty według okoliczności nawet na lat trzy rozłożone być mogą, niech wolno będzie zapytać p. komisarza rządowego:

1. Czyli exekwowanie podatków niezaległych lecz bieżących jest postępowaniem prawnem?

2. Czyli i co Wysoki Rząd przedsięwziąść raczy, aby organa subordynowane — jak władza obwodowo-powiatowa — stosowały się do poleceń Dyrekcyi krajowej finansowej?

3. Czyli i co Wysoki Rząd postanowić zechce, aby ludność już i tak nędzą zagrożoną uspokoić i od dowolności niższych organów zasłonić.

Hubicki. — X. Morgenstern. — Alex. Dunin Borkowski. — Zakrzeski. — Agopsowicz. — F. Żuk Skarszewski. — Boczkowski. — Szeliski. — Jaruntowski. — Antoni Golejowski. — Smolka. — X. Stępek. — Młocki. — Włodzimierz Russocki. — Włodz. Baworowski. — Laskowski.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty.

Komisarz rządowy c. k. radzca dworu pan Possinger.

Co do pierwszego punktu: czyli exekwowanie podatków niezaległych lecz bieżących jest postępowaniem prawnem, Wysokiemu Zgromadzeniu są wiadome przepisy co do opodatkowania. a zwłaszcza co do podatków stałych.

Według tych przepisów exekwowanie podatków zaległych następuje dopiero z upływem kwartału, więc przed końcem Marca, i przed upływem każdego kwartału exekwowane być nie mogą. Jeżeli zaś przed upływem kwartału podatki były exekwowane, to takie exekwowanie było nieprawne. Co do tego postępowania nieprawnego, jako też co do punktu 2. i 3., te zostaną jak najspieszniej i jak najściślej zbadane i podług rezultatu będę miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie odpowiedzieć. (Brawo).

Marszałek. Jeszcze jest następujący wniosek.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije samostojatelnoje.

Z wzhladu, szczo uderżanije dla uczennykiw jest w Buczaczu na ciłoj Hałyczyni najtańsze, i szczo najuboższa mołodiż znachodyt tam możnost' oddania sia naukam, w czym jednako taja jest pereszkoda, że tam jest ino nyższe gymnazyum, i ubohy uczennyky skinczywszy czetwertyj rik gymnazyalnyi, z nedostatku sredstw do uderżania sia dorohoho na innych gymnazych nauki pokidajut, z wzhladu, szczo w Buczaczu ne ma sredstw mistcewych do zawedenija wyższoho gymnazyum, Wysokij Sojm pryczyniajuczy sia diłom do rozszyrenija proświty w kraju uchwałyt:

Cztyry klasy wyższy na gymnazyum w Buczaczu majut sia zawesty i uderżuwaty z sredstw fonda krajewoho.

Kuryłowicz w. r. wneskodatel.

Pawłyków w. r. — Kulczyckij w. r. — Ginilewicz w. r. — Malinowskij w. r. — Ilia Zahorojko w. r. — Ołeksa Koroluk w r. — Nykołaj Demkiw w. r. — Nykołaj Ławrynowicz w. r. — Iwan Naumowicz w. r. — Treszczakowskij w. r. — Josyf Łozyńskij w. r. — Symeon Trochanowskij w. r. — Ant. Dobrjańskij w. r. — Ant. Mohylnickij w. r. — Iwan Rusieckij w. r. — Iwan Karpiniec w. r. — J. Huszalewicz w. r. — Kuziemskij w. r.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i postąpi się z nim podług przepisu.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacija do kniazia Marszałka w diłach krajewoho Wydiła.

W roci 1861. zrobłeno wnesenije do Wysokoho Sojma, o spowodowanie worobłenija naczerku do nowoho ustawa, wzhladom uporiadkowanija i witkupu służebnyctw szczo do lisiw i pasowysk.

Wysoka pałata preporuczyła krajewomu Wydiłowy rozpiznanije predmetu, i predłożenija dotycznoho naczerku Wysokomu Sojmowy na ślidujuczoj kadencyi.

A że toje do sych por ne poślidowało, to upraszajemo o zawidomłenie, szczo preświtłyj Wydił dotyczno wspomnenoho wnesenija zdiłał.

Lwiw d ia 18/ 0 Studnia 1865.

Dr. Ginilewicz w. r. posoł.

Pawlików w. r. — Malinowskij w. r. — Ilja Zahorojko w. r. — Nykołaj Demkiw w r. — Nykołaj Ławrynowicz w. r. — Josyf Łozińskij w. r. — Mychaił Hrycak w. r. — Symeon Trochanowskij w. r. — Kuryłowicz w. r. — Nykołaj Kowbasiuk w. r. — Iwan Naumowicz w. r. — Iwan Rusieckij w. r. — Tereszczakowskij w. r. — Antoni Dobrjańskij w. r. — Ant. Mohylnickij w. r. — I. Huszalewicz w. r. — Kuziemskij w. r.

Marszałek. Interpelacya ta będzie oddaną Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacija do hospodyna prawytelstwennoho komisarja.

Dobro kraju łysze pry sohłasiju i zhodi riznych sosłowij szczasływo uspiwaty moze. Najbilszi w tom wzhładi pereszkody sut' spory o grunta meży dawnymy didyczamy i selanamy. kotri od bilsze desiatok lit prot ah. juczisia p wodom sut, jak widomo — sozalinija dostojnych razdorow a nawit' kerwawych stołknowenij jak np. w Nyżnowi, w Pidpeczarach, i Bratkowyciach stanisławowskoho okruha, w Sławentyni berezańskoho, w Krywyciach zołoczewskoho, a najnowsze w Kułyczkowi żołkiwskoho okruha, tak szczo w toj miri sumnoje i żałostnoje socialnoje sostojanije w naszom kraju sposterihaje sia.

Szczo do tych sporiw sut' po rozłycznych sudach mnohi procesy porozpoczynani, a hde toje nenastupyło, to łysze z toj pryczyny, szczo selany abo ne majut dostatocznych sredstw do wytoczenia takowych procesiw, abo z im neświdomo, hde w tom wzhładi im udatysia wypadałoby.

Znajemo, szczo w Ministerija mała seho roku przedłozyty Dumi derzawnoj naczerk do ustawy wzhladom zawedenija tak zowymych sudiw awstrehalnych, i że do takowoho predłożenija prykaz od Najjaśnijszoho Monarcha połuczyła.

Upraszajemo proto hospodyna prawytelstwennoho komisaria o izjawłenije, szczo w toj miry zdiłano, i koły można konczyny sej sprawy ożydaty.

Lwiw dnia 18/30. Studnia 1865.

Antonij Mohylnickij.

Dr. Ginilewicz. — Pawlików. — Malinowskij. — Ilja Zahorojko. — Iwan Rusieckij. — Koroluk. — Ławrynowicz. — Naumowicz. — Ant. Dobriańskij. — I. Huszalewicz. — Kuziemskij. — Kowbasiuk.

Komisarz rządowy. Odpowiem na najbliższem posiedzeniu.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Pierwszy przedmiot jest wybór członków do komisyi katastralnej. Sądzę że panowie musicie już mieć kartki gotowe, więc można zaraz przystąpić do wyboru; jeżeli nie to przerwiemy posiedzenie na pół godziny.

Głosy. Można zaraz, bo mamy kartki gotowe; — na kwadrans!

Marszałek. Więc na kwadrans przerwiemy posiedzenie — przedewszystkiem idzie o wybór dziewięciu członków do komisyi katastralnej. Sesyę przerwiemy na kwadrans.... Na skrutatorów wyboru tej komisyi zapraszam pp. Sawczyńskiego, Młockiego, Baworowskiego, x. Jazyczyńskiego, x. Ustyanowicza, Czajkowskiego Zakrzewskiego i Alfreda Potockiego.

Sekretarz Paszkowski (po ¼ godzinnej przerwie — czyta spis posłów alfabetycznie; jedni posłowie oddają kartki, posłowie zaś: Andrejczuk, Czechura, Demkow, x. Dobrzański Antoni, Dwoliński, x. Dzerowicz, Hrycak, x. Juzyczyński, x. Kaczała, Kowbasiuk, Kuryłowicz, Łapiczak, Ławrynowicz, Nehrebecki, x. Pawlików, x. Pietrusiewicz, x. Polowy, Staruch, x. Szwedzicki, x. Trzeszczakowski, x. Ustyanowicz, Zahorojko i Zaparyniuk odpowiadają: ja ne hołosuju.)

Marszałek. Panowie skrutatorowie zechcą teraz kartki odebrać, a ponieważ pilno jest aby komisye mogły przez te kilka dni pracować, więc przystąpimy zaraz do wyboru drugiej komisyi, t. j. do wyboru komisyi propinacyjnej; — do wyboru tej komisyi na skrutatorów zapraszam pp. Hubickiego, Gnoińskiego, Pawęckiego, Hausnera, (Głosy: nie ma Hausnera.) Ziembickiego, Russockiego, Sanguszkę, Zbyszewskiego, x. Nehrebeckiego i x. Alex. Dobrzańskiego.

A tezaz znowu zrobię przerwę na kwandrans czasu do spisania kartek.

Głosy. Kartki mamy już gotowe.

Marszałek. Więc można zaraz przystąpić de oddawania kartek, czy nikt temu się nie sprzeciwia? (Milczenie.) A zatem teraz proszę kartki oddawać na 5 członków do komisyi propinacyjnej.

Sekr. Paszkowski (odczytuje spis alfabetyczny posłów. jedni posłowie oddają kartki do urny, posłowie zaś: Andrejczuk, Demków, Dwoliński, x. Dzerowicz, Hrycak (gwar w Izbie . . . .)

Marszałek (puka laską mazszałkowską). Proszę panów uciszyć się bo nie słychać.

(PP. Kowbasiuk, Kuryłowicz, Litwinowicz, Ławrynowicz, Łapiczak, Łepkaluk, x. Pietrusiewicz, x. Polowy. Procak, Staruch, Zahorojko, Zaparyniuk odpowiadają gdy ich nazwiska sekr. Paszkowski odczytuje: „Ja ne hołosuju").

Marszałek. (Po glosowaniu) Panowie skrutatorowie zechcą wziąść te kartki, a my przystąpimy teraz zaraz do wyboru 4. członków do wzmocnionej komisyi dla sprawy Towarzystwa kredytowego podług uchwały wczorajszej; — na skrutatorów upraszam pp. Bocheńskiego, Szemelowskiego, Krzysztofowicza, Dobsa, x. Kaczałę i p. Biłousa. Czy kartki macie panowie już gotowe? (Głosy: mamy). Więc można przystąpić do oddawania kartek.

Sekr. Paszkowski (czyta spis alfabetyczny posłów przy któremto odczytaniu posłowie: Andrejczuk, Demkow, Hrycak, Kowbasiuk, Litwinowicz, Łapiczak, Ławrynowicz, Łoziński, Malinowski, Naumowicz, Pietrusiewicz, Staruch, Szwedzicki, i Zahorojko odpowiadają: „ja ne hołosuju").

Marszałek. Proszę teraz pp. skrutatorów przystąpić do pracy, a my musimy przerwać sesyę, bo jest ważną rzeczą, abyśmy dziś wiedzieli skutek wyborów, dlatego przerwiemy posiedzenie aż do końca skrutynium (posiedzenie przerwane o $^1/_2$1 godzinie.)

(O godzinie 1szej rozpoczęto na nowo posiedzenie.)

Marszałek. Pan Bocheński odczyta nam rezultat wyborów do komisyi kredytowej.

Poseł Bocheński (z mownicy.) Przy głosowaniu na nowych członków do komisyi kredytowej było w Izbie obecnych posłów 100, kartki oddało 56., absolutna większość jest 51. Przy głosowaniu otrzymali większość głosów: Gnoiński 55, Zyblikiewicz 55, Krzeczunowicz 53, Wodzicki Henryk 53.

Marszałek. Teraz następuje odczytanie rezultatu wyborów do komisyi katastralnej.

Poseł Czajkowski. Rezultat wyborów do komisyi katastralnej jest następujący: Obecnych posłów było 100. Głosujących 57. Absolutna większość 51. Otrzymali: Krzeczunowicz głosów 55. Szumańczewski 55, Wężyk 55, Gołuchowski 55, x. Stępek 52, x. Szwedzicki 49, Paszkowski 44. Absolutną większość otrzymali: Krzeczunowicz, Szumańczewski, Wężyk, Gołuchowski i x. Stępek. Na miejsce x. Szwedzickiego i Paszkowskiego, którzy nie otrzymali absolutnej większości i na dwóch jeszcze członków musi nastąpić nowy wybór.

Głosy: Dziewięciu potrzeba do tej komisyi.

Poseł Czajkowski. Dalej otrzymał: Laskoski 24 głosów, a Ławrowski 29.

Marszałek. Ponieważ i ci panowie nie otrzymali absolutnej większości głosów, więc na 4 członków do tej komisyi będziemy jeszcze raz głosować. Następuje sprawozdanie z wyboru komisyi propinacyjnej. Xiążę Sanguszko jest sprawozdawcą.

Poseł X. Sanguszko. Rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej: Głosujących było 57. Obecnych posłów 100. Absolutna większość 51. Kraiński otrzymał głosów 56, Żuk Skarszewski 55, Gniewosz 54. Ci trzej panowie mają absolutną większość. Następnie otrzymali: Pawęcki 44 głosów, Zakrzewski 34. Więc jeszcze jest dwóch członków do wybrania.

Marszałek. Musimy i tę komisyę dopełnić. Proszę panów najprzód zapisać kartki na cztérech członków do komisyi katastralnej. Czy macie panowie kartki może już gotowe?

Głosy: gotowe.

Marszałek. Jest wniosek, aby wybory uzupełniające do obu komisyi razem przedsięwziąść. Dla uniknienia jednak pomyłek zaczniemy od komisyi katastralnej.

Poseł Ławrowski. Wydżu szczo panowe pyszut kartki i mene wyberajut. Ja należu do Wydiłu krajewoho, i do troch komisyi, dla toho robłu użytok z § 32. regulaminu i oświtczaju, że toho wyboru pryniaty ne mohu, bo mini czas fizyczny ne pozwalaje.

Marszałek. Pan Ławrowski ma zupełne prawo wyboru nie przyjąć, bo jest członkiem Wydziału i należy już do trzech komisyj. (Po przerwie 5 minut). Czy panowie mają już kartki gotowe na 4 członków do komisyi katastralnej?

Głosy: Już, już.

Marszałek. Będzie się czytać tedy spis imienny posłów, proszę panów kartki oddawać.

Sekr. Paszkowski (czyta z mownicy spis alfabetyczny posłów, a ci kartki składają do urny.— Posłowie: Andrejczuk, Demkow, Hrycak, Kowbasiuk, x. arcybiskup Litwinowicz, Łepkaluk, x. Naumowicz, x. Pawlików, Staruch, x. Szwedzicki, Trochanowski, Zahorojko wstrzymują się od głosowanie, odpowiadając przy czytaniu ich nazwisk: „Ja ne hołosuju").

Marszałek. Do skrutynium zapraszam tych samych panów. Tymczasem przystąpimy do wyboru dwóch brakujących członków do komisyi propinacyjnej. Czy panowie mają kartki gotowe?

Głosy: Mamy już . . . . nie jeszcze.

Marszałek. Poczekamy chwilkę (po przerwie 10 minut). Sądzę że kartki już gotowe. Proszę zatem panów, teraz będą się oddawać kartki na dwóch członków do komisyi propinacyjnej.

Sekr. Paszkowski (z mownicy czyta spis posłów, a ci składają kartki do urny. Posłowie Andrejczuk, Demkow, x. arcybiskup Litwinowicz, Łapiczak, Ławrowski, Ławrynowicz, x. Łoziński, x. Naumowicz, x. Pawlikow, x. Pietrusiewicz, Staruch, x. Szwedzicki i Zaparyniuk przy czytaniu ich nazwisk odpowiadają: „Ja ne hołosuju").

Marszałek. Do skrutynium zapraszam tych samych panów, którzy byli przy pierwszym wyborze. Teraz będzie sesya zawieszoną, aż będziemy wiedzieli skutek skrutynium.

(Zawieszenie posiedzenia nastąpiło o godz. pół do 2.).

Poseł Czajkowski. (Po przywróconem o godz. $^3/_4$2 posiedzeniu czyta z trybuny). Rezultat nowego wyboru 4 członków do komisyi katastralnej: Obecnych posłów 100, abslutna większość 51. Otrzymało głosów: Paszkowski 55, x. Szwedzicki 55, Starowiejski 53. x. Ustyanowicz 52.

Poseł xiążę Sanguszko (czyta): Rezultat wyboru do komisyi propinacyjnej był taki:

P. Zakrzewski otrzymał głosów 51, to jest właśnie absolutna większość, p. Pawęcki 40, Adam Potocki 9 i Sanguszko także 9. Ponieważ to jest trzeci raz, więc niewiem czy tutaj nie należałoby podług regulaminu . . . . .

Marszałek. Musi nastąpić ściślejszy wybór pomiędzy panem Pawęckim . . . .

Poseł Zyblikiewicz: Pomiędzy tymi dwoma panami powinno nastąpić ściślejsze głosowanie, a ponieważ tutaj p. Pawęcki ma głosów 40 a pp. Sanguszko i Potocki po 9, a zatem zachodzi kwestya, który z tych ostatnich przyjdzie do ściślejszego wyboru. Niech los między nimi rozstrzygnie.

Głosy: A któż będzie los ciągnął, kiedy Adama Potockiego nie ma? (gwar).

Zyblikiewicz. Marszałek może los wyciągnąć.

Marszałek. Niech kto napisze imiona tych panów, a ja wyciągnę los. (Sekr. Paszkowski pisze imiona, x. Marszałek wyciąga los na Adama hr. Potockiego.) Więc wybór ściślejszy nastąpi między p. Pawęckim i p. Potockim.

Głosy: Którym?

Marszałek. Adamem Potockim; dam chwilę czasu . . . (Po przerwie 5 minut.) Czy już kartki ponapisywane? (Głosy: już ponapisywane.) Przystąpimy teraz do czytania listy.

Poseł Paszkowski. (Czyta listę posłów, jedni posłowie głosują, drudzy jak wyżej wstrzymują się od głosowania).

Marszałek. Więc znów będzie przerwa, aż będziemy mieli skrutynium gotowe.

(Po przerwie o godz. $^1/_4$3 po południu).

Poseł Sanguszko. Głosujących było 57. Potocki Adam otrzymał 49, Pawęcki 7 głosów.

Marszałek. Adam Potocki wybrany (gwar). Regulamin nic nie mówi, czy przy ściślejszym wyborze absolutna większość jest potrzebną do wyboru.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. P. Adam Potocki otrzymał głosów 49, drugie tyle byłoby 98. Wątpię żeby przy głosowaniu było więcej jak 98 obecnych. Niezawodnie było daleko mniej. Więc niezawodnie p. Potocki otrzymał absolutną większość. Wnoszę żeby wybór przyjąć.

Poseł Paszkowski. Sprawdzić tego nie jesteśmy w stanie.

Poseł Borkowski. Trzeba było obliczyć przed głosowaniem, albo teraz policzyć ile ich jest.

Poseł Henryk Wodzicki. Między dwoma kandydatami musi być absolutna większość.

Marszałek. Gdyby wszyscy obecni głosowali.

Poseł Borkowski. To mniejsza o to, czy wotują czy nie wotują, lecz zawsze trzeba obliczyć, ilu było obecnych przy głosowaniu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, żeby uważać wybór p. Potockiego za ważny. Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc większość jest za przyjęciem wyboru.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Komisya katastralna została wybrana. Zdaje mi się, żeby było

bardzo do życzenia, żeby wszyscy posłowie mogli uczęszczać do tej komisyi gdy będzie miała swoje obrady, jak to się dzieje już w komisyi gminnej — aby mogli wszyscy uczęszczać na obrady i przysłuchiwać się dla obeznania się w tej tak ważnej sprawie, która nas wszystkich tak blisko obchodzi. Wnoszę żeby nam to dozwolonem było.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, niech wstanie. (Większość powstaje.) Większość wstała, przeto wniosek nietylko jest poparty, ale zarazem i przyjęty (wrzawa).

Głosy: Nie! nieprzyjęty jeszcze; tylko poparty — możebna jest dyskusya nad nim.

Marszałek. Może życzy sobie kto zabrać głos? (Nikt.) Poddam wniosek hr. Gołuchowskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem. niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Przyjęty.

Następuje z porządku dziennego dalszy ciąg sprawozdania komisyi o sprawie zapobieżenia głodowi. P. Starowiejski ma głos w zastępstwie p. Grocholskiego, którego nie ma.

Poseł Starowiejski (z mownicy). Do sprawozdania komisyi w sprawie głodowej będę miał honor przedstawić Wysokiemu Zgromadzeniu jeszcze dwa wnioski:

Jeden wniosek tyczący się uwolnienia od opłat, a drugi dotyczący ulgi w podatkach.

Pierwszy wniosek brzmi jak następuje (czyta):

Uchwała. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wyraża prośbę o uwolnienie wszystkich dokumentów, podań i protokółów, które dostarczanie wsparć przez fundusz krajowy z powodu tegorocznego nieurodzaju wywoła, równie jak i wpisów hypotecznych tych wsparć dotyczących, od opłaty stęplowej i bezpośrednich opłat ustanowionych prawem z dnia 2. Sierpnia 1850. r., nr. Dz. pr. P. 329., i prawem z dnia 13. Grudnia 1862. r., nr. Dz. pr. P. 89.

(Po przeczytaniu). Co do tego przedmiotu komisya jeszcze zrobiła dodatek. Ten dodatek odnosi się do uwolnienia od opłat rządowych także tych czynności, które zachodzić będą między Wydziałem krajowym a temi, od których Wydział pożyczkę na zapomogę uzyskać potrafi; — komisya zaś dawniej miała na względzie tylko te czynności, które się odnoszą do stosunku funduszu zapomóg z temi, którzy zapomogę odbierają.

Pozwolę sobie jeszcze raz odczytać cały paragraf z temi dodatkami, jakie komisya proponuje (czyta):

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wyraża prośbę:

1. O uwolnienie wszystkich dokumentów, podań i protokółów, które dostarczanie zapomóg przez fundusz krajowy z powodu tegorocznego nieurodzaju wywoła, równie jak i wpisów hypotecznych tych zapomóg dotyczących, od opłaty stęplowej i bezpośrednich opłat ustanowionych prawem z dnia 2. Sierpnia 1850. r., nr. Dz. pr. P. 329., i prawem z dnia 13. Grudnia 1862. r., nr. Dz. pr. P. 89.

2. O uwolnienie od stęplów wszelkich skryptów, wexlów, obligacyj lub asygnacyj i innych dokumentów wystawionych celem uzyskania pożyczki na zapomogę, jakoteż o uwolnienie od dochodowego podatku tych dochodów, które wspomnione obliga przynosić będą.

3. O uwolnienie od portoryum wszelkich korespondencyj jakie w sprawie tych zapomóg i ich zwrotu prowadzone będą między organami do rozdawania i ściągania tych zapomóg.

Marszałek. Debata otwarta, ktoby chciał zabrać głos w tym przedmiocie. (Nikt). Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam wniosek pod uchwałę. P. sprawozdawca raczy jeszcze raz wniosek odczytać.

Poseł Starowiejski (czyta powtórnie powyższy wniosek).

Marszałek. Poddam tedy pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać! (Wszyscy wstają). Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Poseł Starowiejski (czyta):

Uchwała. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wyraża prośbę:

1. by w miejscowościach nieurodzajem dotkniętych, wstrzymać exekucyę nietylko podatku gruntowego tak od włościan jak i z większych własności, ale także i podatku domowego klasycznego od całej rolniczej ludności;

2. by przynajmniej w obwodzie kołomyjskim i w tych powiatach obwodów czortkowskiego i stanisławowskiego, gdzie podług urzędowych sprawozdań nieurodzaj jest ogólny, nie wymagać dla wstrzymania exekucyi podatku uprzedniej prośby od stron, ale nakazać z urzędu to wstrzymanie. (Po przeczytaniu).

Oto w tym wniosku komisya wychodziła z tego stanowiska, ażeby tylko exekucyę wstrzymać, t. j. prosić Rząd o wstrzymanie exekucyi podatków, i to w wszystkich powiatach kołomyjskiego

tudzież w niektórych powiatach obwodu czortkowskiego i stanisławowskiego — z urzędu — ex officio: w innych zaś częściach kraju nieurodzajem dotkniętych tylko na żądanie stron. W tej mierze mniejszość komisyi poszła dalej, ponieważ zrobiła wniosek, ażeby podać prośbę do Najj. Pana o zupełne odpisanie podatków; — może szanowny wnioskodawca (zwracając się do hr. Russockiego) będzie łaskaw przedstawić swój wniosek.

Głosy z lewej: Prosimy o powody, dlaczego komisya nie przyjęła wniosku mniejszości?

Poseł Starowiejski. Nie przyjęła dlatego, gdyż zapatrywała się z tego stanowiska, że podobny wniosek byłby bezskuteczny — podatki są dwojakie: w jednej części są przeznaczone do skarbu Państwa, w drugiej zaś na fundusze krajowe. Gdyby podatki krajowe odpisać, zdawało się nam, że tym sposobem fundusz krajowy bardzoby wielkie straty poniósł; a ponieważ ten fundusz żadnego rezerwowego kapitału nie ma, niedobór byłby przeniesiony na innych podatkujących; a co do drugiego nie mogła komisya żywić nadziei, ażeby takie żądanie o odpisanie podatków uzyskało jaki skutek u Najjaśniejszego Pana, a to głównie dlatego, że raz już udawała się o pożyczkę, a wtenczas raczył Najjaśniejszy Pan przyzwolić tylko na pożyczkę 500.000 złr. i więcej niechciał dać; jeżeli tedy On niechciał całkowitej pożyczki przyzwolić, to jest mała nadzieja, ażeby chciał przyzwolić na odpisanie skarbowych podatków — przeszło miliona reńskich, z uwagi na finanse Państwa; przeto komisya uważała za stosowniejsze udać się do wys. Ministeryum z prośbą o nakazanie wstrzymania exekucyi podatków — co jej się zdawało więcej praktyczne, bo Ministeryum może to zrobić, gdyż to leży w zakresie jego działania.

Hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Hr. Gołuchowski. Chcę dać objaśnienie co do sprawozdania większości.

Marszałek. To proszę.

Hr. Gołuchowski. Do powodów jakie tu p. Starowiejski przytoczył, dodać muszę, że zauważano już w komisyi, iż nie ma normy prawnej, na podstawie której moglibyśmy żądać i prosić o odpisanie podatków. Przy gradobiciu, powodzi są pewne normy wskazane, według których każda strona nieszczęściem dotknięta ma się w pewnym czasie zgłosić i podać szkodę swoją. Wtedy następuje likwidacya i odpisuje się podatek w miarę poniesionej szkody, którą dotknięty został poszkodowany.

Zaś przy nieurodzaju ten przepis nie istnieje; gdybyśmy tutaj chcieli nawet podać o odpisanie podatku, toby władze nie były dziś w możności przekonania się o doniosłości istotnego nieurodzaju w pojedynczych niwach, ponieważ zbiory dawno już uprzątnione zostały.

Gdyby zaś takie normy chciano wydać, mogłyby one tylko na przyszłość działać. Z uwagi tedy, że prawo wstecz działać nie może, zdawało się komisyi, że nie jest rzeczą stosowną prosić Rządu o odpisanie podatku, boby Rząd nie miał podstawy, na której mógłby się oprzeć.

Marszałek. P. hr. Russocki jako sprawozdawca mniejszości ma głos.

Poseł hr. Russocki. Z powodu, że komisya wysadzona przez Wysoki Sejm do rozpoznania wniosku, względem zagrażającej w niektórych okolicach kraju nędzy w skutek tegorocznego nieurodzaju, tym razem nie zgodziła się z wnioskiem tyczącym się odpisania podatków właścicielom tak włościańskich jak i posiadłości większych we wschodnich obwodach dotkniętych zupełnym nieurodzajem, i wniosek ten pozostał w komisyi w mniejszości. Mniejszość złożona z czterech członków wniosła już do Wys. Izby swój wniosek, t. j. jako wniosek mniejszości; czuję się jednak zpowodowanym jako sprawodawca tej mniejszości wniosek ten dzisiaj powtórnie odczytać; brzmi on (czyta):

„Ponieważ pierwszy ustęp wniosku posła Russockiego, odnoszący się do wniesienia przedstawienia o odpisanie tegorocznego podatku gruntowego z gruntów tak włościańskich jak i posiadłości większej we wschodnich obwodach dotkniętych zupełnym „nieurodzajem", pozostał w komisyi wysadzonej przez Wysoki Sejm dla obmyślenia środków w celu zapobieżenia głodowi w mniejszości, zatem mniejszość utrzymując wyżwspomniany wniosek, przedkłada następujące onegoż uzasadnienie:

Jeżeli jednoroczny nieurodzaj sprowadził na niektóre okolice kraju naszego głód, i postawił kraj w niemożność zaradzenia temu z własnych zasobów, to jest dowodem zupełnego upadku gospodarstwa krajowego; stan bowiem tak smutny nigdy nie mógłby mieć miejsce przy jakiejkolwiek choćby najsłabszej zamożności. Mniemamy przeto, że zasystowanie exekucyi podatków z zastrzeżeniem uiszczenia w następnych latach, nie osiągnęłoby zamierzonego przez to celu. Odroczenie bowiem terminów wpłaty podatku tegorocznego na następne lata przyniosłoby wprawdzie chwilową ulgę, lecz pomnożyłoby ciężar następnych lat, któremu

kontrybuenci przy bieżących podatkach i obowiązku umorzenia udzielonej zapomogi w żaden sposób podołaćby nie mogli, zwłaszcza gdy się zważy, że zaprowadzić się mającą organizacyą gminną nowe przybędą ciężary tak że odroczenie terminu wpłaty tegorocznego podatku byłoby tylko odroczeniem ruiny zupełnej. Według istniejących przepisów służy wprawdzie prawo żądania odpisania podatku tylko z powodu gradobicia lub powodzi, lecz klęska nieurodzaju, która dotknęła niektóre okolice kraju naszego, jest większą niż ta, którą zwykle grad lub wylew wody wyrządza, zasługuje więc tem bardziej na uwzględnienie; bo jeżeli Rząd pobierający podatek wymierzony na podstawie produkcyi rolnej uwzględnia zmniejszenie się takowej w wyż wspomnionych wypadkach, to słuszną jest, by tę samą ulgę przyznał kontrybuentom w razie zupełnego nieurodzaju, a to tem więcej, że oszczędzając siły podatkujące w czasach dla kontrybuentów krytycznych, zapewnia sobie możność regularnego poboru podatków na przyszłość.

Rozpoznanie zaś stanu nieurodzaju w okolicach które dotknięte zostały tą klęską, nie będzie ulegać trudnościom, ile że komisye lokalne, które dochodzić będą potrzebę rolników żądających zapomogi, przekonać się mogą równocześnie o ilości plonu zebranego bądź to za pomocą świadków, bądź za pomocą rejestrów ekonomicznych, gdzie zaś zapomoga z powodu nieurodzaju okaże się konieczną, tam i odpisanie podatków będzie potrzebnem, bo trudno brać gdzie dać należy.

Zważywszy nareszcie, że ubytek w dochodach Państwa przez opuszczenie podatków w okolicach klęską nieurodzaju dotkniętych, nie może być stawiony na równi ze zniszczeniem przez nią spowodowanem; zważywszy nadto, że i tak podatki odpisują się tym, którzy są uznani za nie będących w stanie uiszczenia ich, a zaprzeczyć się nie da, że ten kto z głodu ginie, najmniej jest w stanie uiszczenia podatków.“

Wnosimy przeto: Wys. Izba raczy uchwalić: „Prośbę do tronu o zasystowanie exekucyi podatkowych w okolicach dotkniętych zupełnym nieurodzajem, i o odpisanie rocznych podatków, tak posiadłości większych jak i włościańskich.“

Włodzimiérz Russocki,
sprawozdawca mniejszości.

(Po przeczytaniu). To jest wniosek mniejszości. (Brawo.)

Marszałek. Debata otwarta; 13 głosów jest zapisanych. z porządku pierwszy ma głos p. Landesberger.

Poseł Landesberger. I ja zabieram głos dla poparcia wniosku mniejszości, ponieważ zdaje mi się, że uchwała dawniejsza Wys. Izby nie odpowiada zadaniu i obowiązkom naszym; albowiem nędza w kraju już będąca i głód srożący się wymagają od nas — reprezentacyi kraju — ażebyśmy wszystkich środków użyli dla zapobieżenia nędzy.

Rząd sam nas wezwał, ażebyśmy obmyślili takie środki, któreby pomoc i ulgę przynieść mogły naszym biednym rolnikom. Idzie o to czy jest ten środek, proponowany przez hr. Russockiego zdatny do przyniesienia ulgi. Zdaje mi się, że o tem wątpić nie można, i sama komisya uznała, że byłby to środek pewny, tembardziej gdyby całkowite uwolnienie przynajmniej od jednorocznego podatku nastąpiło. Nawet sądzę, że częściowe uwolnienie jest tylko półśrodkiem odraczającym klęskę, ale bynajmniej nie zapobiegającem jej; albowiem rolnik mający potem dług zapłacić, właśnie do zapłacenia kapitału, procentów i innych kosztów będzie przymuszony, mając zarazem bieżący podatek uiścić, i gdy inne ciężary ponosić a przytem zaległe podatki zapłacić mu wypadnie, to sądzę, iż nie będzie w stanie zapłacić inne podatki, i nie będziemy mogli zapewnić mu skuteczną jak zamierzamy pomoc w tej kwestyi. Wprawdzie komisya powątpiewała o możności żądania odpisu podatków, jak wyprac owanie jej pokazuje, ale z którychże to powodów komisya nie zgadza się z tem?

Po pierwsze jest zdaniem komisyi, że trzeba nowej ustawy do tego; podług mego zdania nowa ustawa nie jest potrzebną, gdyż odpisanie podatków w drodze łaski nastąpić może, bo według istniejących przepisów do uwolnienia od podatków nie potrzeba ustawy osobnej, skoro *exceptio non fecit regulam.* A to właśnie jest wyjątek, a idzie o to, czy są zasady i powody usprawiedliwiające ten wyjątek. Że są takie rzecz jest niewątpliwa, albowiem już z ogólnych prawideł i sprawiedliwych zasad upodatkowania wypływa to, że w tem miejscu gdzie nie ma substratu, tam o upodatkowaniu mowa być nie może. Zresztą nawet same przepisy o opodatkowaniu powiadają, że tam gdzie przez wylew wody, albo pożar, albo grad zniszczenie urodzajów nastąpi, tam można żądać odpisania podatków. Zasada ta również wymaga, aby na ten przypadek terazniejszy odpisano podatki. Nie jest to tylko teorya, już i w naszem ustawodawstwie ją uznano; albowiem ono powiada wyraźnie, że nietylko jeżeli wylew wody, lub pożar, ale i w razie nieurodzaju odpisują się podatki.

Ustawodawstwo to powiada, więc śmiało na tę samę zasadę powołać się możemy.

Twierdzi wprawdzie komisya, że trudno będzie nieurodzaj oznaczyć; tam gdzie jest zupełny nieurodzaj, tam ja sądzę że trudno będzie go oznaczyć. Lecz ustawa powiada, żeby w razie nieurodzaju przyciągać znawców ekonomów (Ekonomie-Verständige), ci będą mogli oznaczyć, czy był zupełny nieurodzaj, czy nie. Więc żadnej trudności to nie podlega. Powątpiewa wprawdzie komisya, że dla statutu finansowego Państwa nie ma nadzieji odpisania podatków; ja zaś sądzę, że powątpiewanie nie jest tu uzasadnione, bo całkiem inna rzecz prosić o gotowe pieniądze, a inna o odpisanie podatków, gdyż budżet Państwa nie był przygotowany na udzielenie pieniędzy gotowych. Co innego zaś jest prosić go ażeby darował ten ubytek, który i teraz już istnieje w budżecie Państwa faktycznie; a więc musi się ono starać pokryć ten ubytek innemi środkami, a exekucyę podatków zaległych wstrzymać. Można wprawdzie zarzucić, że podatki nieodpisane będą zawsze figurować jako zaległości na przyszłość, ale ponieważ przy takim smutnym stanie wiedzieć nie można, kiedy nastąpi zapłacenie zaległości, i czy ogółem będziemy w stanie zapłacić ją, więc zrzeczenie się tak niepewnego źródła, nie jest wiel ą ofiarą dla budżetu państwowego, i nie może wystawić na szwank finansów Państwa. To jest jedyna ofiara, której żądamy od Państwa, to jest pożyczkę jako jedyną ulgę, której od całego Państwa żądamy i którą zwrócimy. Często się zdarzało, że Najjaśniejszy Pan nakazywał składkę w całem Państwie, tak i teraz może uczynić. Ponieważ tedy budżet Państwa może ten ubytek ponieść, zdaje mi się, że możemy mieć nadzieję, iż wystarczy ten smutny stan kraju który teraz panuje, aby odwołując się na zasadę sprawiedliwości, ludzkości i słuszności, i na to co publiczne gazety piszą o smutnym stanie kraju, gdzie głodni napadają na podróżnych i wydzierają im ziemiopłody do pożywienia służące, to wszystko wystarczy, że Najjaśniejszy Pan nie odmówi nam tego dobrodziejstwa dla naszego kraju.

Zresztą gdyby była jaka wątpliwość, więc naszą rzeczą jest, ażeby ulgę przynieść, i jeżeli kiedy, to pewnie w tym miejscu, gdzie naszem obowiązkiem jest, ażeby wsystkim pomódz. Z tych więc powodów zgadzam się z wnioskiem mniejszości; lecz ponieważ mnie się zdaje, że niedość jasno wyrażono się w tym wniosku, więc wnoszę, ażeby jako ustęp 3. do projektu większości komisyi dodany był wniosek (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić jako dodatek czyli poprawkę do uchwały (alegat $^{3}/_{3}$) po punkcie 2.: „3. W okolicach zaś zupełnym nieurodzajem dotkniętych, aby jednoroczne podatki całej ludności rolniczej odpisane zostały.“ (Szmer w sali.) Ja zgadzam się z uchwałą, tylko aby ten wniosek jako ustęp 3. był umieszczony.

Marszałek. Proszę o wniosek na pismie (po chwili). Proszę szan. posła o podanie prędkie, bo czeka cała Izba. — Odczyta się wniosek i będzie się głosować o poparcie. (P. Landesberger składa swój wniosek w ręce sekretarza.)

Sekretarz Paszkowski (czyta wniosek posła Landesbergera).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Izba powstaje.) Wniosek dostatecznie poparty. Poseł Młocki ma głos.

Poseł Młocki. Popierając wniosek mniejszości, nie mogę pominąć skrupułu komisyi, iż nieurodzaj nie stanowi tytułu do odpisania podatków bieżących. — Po pierwsze komisya utrzymuje, iż prośba o odpisanie podatków tegorocznych nie wystarczy, ale że trzeba prosić o zmianę przepisów, a jak komisya sądzi, prośba ta natrafi na wielkie trudności, a prawdopodobnie jest niemożliwem jej zadośćuczynienie, ponieważ nieurodzaj nie można tak jak gradobicie lub powódź oznaczyć ściśle, to jest nie można powiedzieć kiedy właściwie nieurodzaj jest. Komisya powtóre przypuszcza, że można prosić o odpisanie podatków, ale powołuje się zarazem na położenie Rządu, wnioskując ztąd, że Rząd nie dozwoliwszy na udzielenie wszystkich potrzebnych zaliczeń, nie przystanie i na darowanie podatków. Komisya orzeka, iż trudno się łudzić nadzieją, ażeby podatki monarchiczne z powodu nieurodzaju odpisane zostały. Co do pierwszego — zdaje mi się — iż według wniosku mniejszości, nie idzie tu zupełnie o odmianę ustawy w razie klęski, ale idzie przedewszystkiem o niesienie jak najspieszniej jeżeli nie pomocy, to przynajmniej ulgi ludzkości| dotkniętej najdokuczliwszą klęską, to jest klęską nieurodzaju, która jakkolwiek nie objęta ustawą, ale faktycznie przekonani o niej jesteśmy wraz z Rządem, że jest klęską. Zdaje mi się więc, żeby od ludzi zagrożonych głodem nie wymagać podatków, od ludzi, którzy nie są w stanie je zapłacić; nie potrzeba na to nowej ustawy, ale w tym nadzwyczajnym wypadku wystarczy istniejące prawo; wprawdzie nie wedle litery, ale wedle ducha, które to prawo przyznaje: potrzebę niesienia ulgi w razie nadzwyczajnej klęski, to jest, w razie nie

otrzymania żadnych dochodów z gruntu, i tu więc nie może być zaprzeczona ulga. Twierdzenie komisyi, iż nie można dokładnie oznaczyć kiedy jest właściwie nieurodzaj, uważam za zupełnie niewłaściwe, bo przesadzone co do skrupulatności w oznaczeniu nieurodzaju. Zastosowanie matematycznej akuratności jest nieodzowne przy oznaczeniu ilości ze stanowiska umiejętnego, ale nie może mieć miejsca w oznaczeniu przy rozbiorze nieurodzaju. To nie idzie o drobiazgowe ścisłe oznaczenie, czy jeden więcej lub mniej, czyli jedne, dwie lub dziesięć uncyj, lub granów zboża zebrał, ale rzeczywiście chodzi o to i jest zupełnie namacalnem, że jeżeli właściciel gruntu zamiast spodziewanych 10 korcy zebrał pół korca lub korzec, to w stosunku do zasiewu i kosztów na utrzymanie gospodarstwa jest niczem, i w każdym względzie nie może być uważanem za jakikolwiek zysk z ziemi, ale jest faktycznie najzupełniejszą stratą. Co do drugiego, to oświadczenie komisyi, iż stan finansów Państwa nie dozwoli łudzić się nadzieją, jaką jest odpisanie podatków, zdaje się być nieuzasadnionem. Nie będę się zapuszczał w przytaczanie przyczyn, z powodu których klęski do takiego stanu kraj doprowadziły. Te przyczyny od dawna przywodzą nasz kraj do ubóstwa, są każdemu wiadome, lecz właśnie odpisanie podatków nie uważamy za dar tak znacznej wysokości; uważamy go raczej za sumę zwróconą krajowi ze strony Rządu. Co do doniosłości swojej nie da się suma ta żadną miarą porównać z wysokością opłat, jakie kraj nasz do ubóstwa doprowadziły. Cóż znaczy jeden milion odpisanych podatków w stosunku do kilkuset milionów, jakie kraj na potrzeby Państwa wydał? Nie mogę się także zgodzić ze zdaniem komisyi, żeby prośba Sejmu powołanego przez Najjaśniejszego Pana, do szczerego przedstawienia rzeczywistego stanu i potrzeb kraju, uwzględnioną nie została, bo jestem najmocniej przekonany, że Najjaśniejszy Pan—uwzględniając rzeczywisty stan rzeczy—przychyli się do prośby Sejmu. Dla tego popieram najmocniej wniosek mniejszości i sądzę, że Wysoki Sejm przychylając się do niego, odpowie najzupełniej obowiązkom swoim względem kraju i Najjaśniejszego Pana (brawo).

Poseł Golejowski. Wniosek większości komisyi, nie zaleca Wysokiej Izbie przyjąć poprawkę hr. Russockiego, postawionej przy wniosku x. Szwedzickiego, by prosić Rząd o odpisanie tegorocznych podatków. W sprawozdaniu większość komisyi uzasadnia powody, dla których sprzeciwiła się tejże poprawce. Najpierwej komisya przyznaje że zasadzie, by w razie nieurodzaju podatki zarówno odpisywać jak przy uszkodzeniu ziemiopłodów przez grad, ogień lub wylew wody, nie da się ze stanowiska słuszności nic zarzucić, ale na przeszkodzie zastosowania tej zasady stoją jej przepisy rządowe tyczące się odpisywania podatków; i rzeczywiście większość przepisów nie przemawia za odpisaniem podatków przy wydarzonym nieurodzaju, ponieważ przepisy rządowe między elementarne szkody nieurodzaj nie liczą — ale też te przepisy nie wykluczają nieurodzaj od uwzględnienia, dekreta nadwornej kancelaryi z roku 1825. i z roku 1826. mówią wyraźnie za takiem uwzględnieniem. Wysoka Izba pozwoli, że odczytam w niemieckim języku (czyta): „Wenn daher ein Grundbesitzer und Contribuent durch Austrocknung oder auch durch Auswinterung, Feldmäuse, Mehltbau etc. etc. einen Schaden erleidet, so ist er nicht von einem Elementar-Unfalle, sondern von einem Misswachse betroffen, und wenn er dadurch zum Theile contributionsunfähig werden sollte, so kann ihm zwar kein Steuernachlass aus dem Titel der Elementar-Beschädigung zu Theile werden, nichtsdestoweniger aber doch eine Nachsicht zu statten kommen.“

Nie jest znowu tak całkiem bez podstawy poprawka hr. Russockiego, którą mniejszość komisyi Wysokiej Izbie przedstawia; i paragrafy za nami mówią, że możemy mieć nadzieję odpisania podatków, zresztą jak wiemy nie tylko my podnosimy tę kwestyę, ale i Sejm bukowiński ją podniósł — a i praktyka nas utwierdza, że nasze żądanie jest uzasadnione. W roku 1833 było odpisywanie podatków na bardzo wielkie rozmiary praktykowane, po nieurodzaju kilkoletnim, zaległe podatki odpisane zostałe w bardzo wielkich sumach, a zatem zastosowanie tej zasady, i to słusznej jak większość komisyi przyznała, może i tutaj być polecone.

Idźmy dalej — komisya utrzymuje, że z łatwością da się ocenić część zbioru zniszczoną przez gradobicie, ogień lub powódź, a przy nieurodzaju jest to niemożebnem; mnie się zdaje przeciwnie, że łatwiej jest ocenić nieurodzaj, jak ocenić elementarną szkodę; komisya utrzymuje, że biorąc wyraz nieurodzaj dosłownie, możnaby tylko bardzo rzadko przepisy zastosować, i ja tego zdania jestem, i nieżyczyłbym częstego zastosowania, ale gdy się takie nieszczęście wydarzy, to zawsze byłbym za zastosowaniem przepisów co do odpisania podatków; — komisya utrzymuje, że pomimo największego nieurodzaju choć co się zbierze, wszak to samo da się zastosować do elementarnych uszkodzeń,

gdzie zwyczajnie nie cały zbiór zostaje uszkodzonym lecz częściowo, i o wiele mozolniejszą jest pracą, wyprowadzić prawdziwy stan uszkodzenia przy elemantarnej klęsce jak przy oszacowaniu nieurodzaju, któren miał miejsce w niektórych okolicach tego roku, bo tenże sprowadził nędzę i głód a elementarne wypadki sprowadzają niedostatek; określenie więc nieurodzaju gdzie jest nędza i głód bardzo łatwe jest — bo tam nic nie ma. Komisya także obawia się, że to mogłoby tylko nastąpić za zmianą ogólnej ustawy, a w żadnym razie nie tak prędko, żeby dotknięci nieurodzajem mogli z niej korzystać. Pan komisarz rządowy oświadczył w imieniu Rządu, że systowanie exekucyi podatków jest dozwolone aż do przyszłych zbiorów tym, którzy tego żądali, wykazawszy że są dotknięci tegorocznym nieurodzajem, a zatem jest czas do przedstawienia zmiany w ustawie, bo nie ma obawy żeby nastąpił pierwiej pobór podatków tam, gdzie jest nędza i głód — bo tamże nie ma co brać; — lecz tu nie zmiana ustawy ale dodatek w ustawie jest potrzebny, gdzieby wyraźnie określone było, że przez nieurodzaj zdarzającym się w kraju, podatki mogą być odpisane. Zresztą gdyby trzeba zmiany ogólnej ustawy, to paragraf 13. ustawy zasadniczej, który poprzedniemu Ministerstwu tak częste usługi oddawał, i teraz mógłby w zastępstwie być użyty.

Członkowie większości komisyi utrzymują, że gdyby się dała uchwała odmienić, nie byłoby to z korzyścią dla poszkodowanych tegorocznym nieurodzajem, boby ta uchwała wstecz działać nie mogła — gdyby nawet tak było. Czyli nie jest naszym obowiązkiem choć na przyszłość zabezpieczyć wymiar słuszności w ustawach, a przecież większość komisyi w sprawozdaniu oświadcza się, że w zasadzie nie da się nic powiedzieć ze stanowiska słuszności, a jakie to insze zasady mają być przy stanowieniu uchwał uwzględnione?

Z przykładów wiemy, że wiele uchwał — gdy chodziło o korzyść skarbu rządowego — wstecz działały, więc i teraz takie oddziaływanie uchwały może być określone z góry. Dalej obawia się komisya, że gdyby nawet prosząc jako o łaskę Monarchy, odpisanie tegorocznych podatków, to stan finansów Państwa nie pozwoli, by ta prośba była uwzględnioną; nie można dopuścić, żeby finanse Państwa tak były nadwerężone, ażeby tak mała suma, którą będzie potrzeba poświęcić przy odpisaniu podatków, mogła na finanse Państwa jakiś wpływ wywierać. Jeżeli zważymy zaś, że rzeczywiście odpisanie podatków jest koniecznie potrzebne, że się opiera na zasadzie słuszności i konieczności, ponieważ okolice nędzą i głodem dotknięte, gdy im do podatków w późniejszych trzech latach dopisane będą i tegoroczne podatki, czyliż będą mogli się z nich uiścić? czyliż nędza i głód nie okażą się między niemi już nie w skutek nieurodzaju, ale w skunadmiaru ciężarów podatkowych, które na nich przez Rząd nałożone zostaną? czyliż mogą mieć kiedy te nieszczęśliwe okolice nadzieję że się podniesą w byciu materyalnem, kiedy kraj cały upada pod nadmiarem ciężaru rocznego opodatkowania. Kraj nasz jest czysto rolniczym, wszelkie opodatkowanie czyli to przemysłu, czyli rękodzielni, czyli kapitału oddziaływają na ziemię i ostatecznie zawsze to opodatkowanie rolnik opłaca. Weźmy np. cyfry; jak wysoko nasz kraj jest opodatkowany. Galicya posiada 11,858.091 morgów przestrzeni; jeżeli weźmiemy wygórowaną cenę wartości 42 złr. od morga, to wypadnie suma 517.203.347 złr. wartości tej ziemi. Od tej wartości płacimy 26,706.804 złr. podatku, więc płacimy więcej, jak 5% od kapitału, cóż więc dziwnego że z każdem rokiem dobry byt kraju upada, że nietylko gospodartwa krajowe, ale zaprowadzone przez cudzoziemców zagraniczne gospodarstwa, mające dostateczny fundusz obrotowy, zaprowadzające wszelkie ulepszenia i oparte na prawdziwej znajomości gospodarstwa, nietylko że się nie wypłacają, ale pod nadmiarem ciężaru podatkowego upadają.

Jeżeli zaś rolnictwo w naszym kraju pod nadmiarem ciężaru opodatkowania nietylko nie może się podnieść, ale co roku więcej upada, a komisya sama powiedziała w swojem sprawozdaniu, że podatki sięgają już ostatecznych granic, — a ja sądzę że je już dawno przekroczyły, więc jakże możemy dopuścić do inszej konsekwencyi, jak że okolice nawiedzone tegorocznym nieurodzajem, tem mniej jeszcze będą w stanie dźwigać te ciężary podatkowe, pod których przygnieceniem dobrobyt całego kraju upada, i że konieczność jest odpisania tegorocznych podatków.

Zresztą nie wchodzę dalej w ten rozwój prawa, czy podług paragrafów podatki mogą być odpisane lub nie; ale kiedy komisya większości sama się zgodziła na pozytywne twierdzenie: „że „zaradzić, by w razie nieurodzaju podatki zarówno „odpisywać jak przy uszkodzeniu ziemiopłodów „przez grad, ogień lub wylew wody, nie da się ze „stanowiska słuszności nic zarzucić.“ Owoż tę w zasadzie słuszność powinniśmy popierać i żądać, aby podatki tegoroczne w okolicach nieurodzajem dotkniętych odpisane były, niezważając na formy

biórokratyczne, że jeden lub drugi paragraf nie całkiem się wyraźnie za tem oświadcza. Życzymy sobie autonomii, a to dla tego że nas te paragrafy biórokracyi tamują w jakimkolwiekbądź rozwoju, że chcemy w paragrafach ustaw Państwa zmiany, że w tym względzie i Wysoki Rząd wiele zmian robi; obowiązkiem więc jest naszym żądać poprawę ustawy jeżeli nie jest uzasadnioną na podstawach słuszności, inaczej nie może rozwijać się życie nasze konstytucyjne, bo zawsze będziemy wiązani, iż te albo owe paragrafy sprzeciwiają się żądaniom lub prośbom, które podać zechcemy a w końcu przesiąkniemy tak paragrafami i biórokratycznemi tendencyami, iż podobni będziemy do biórokratów tych, którychbyśmy się tak pozbyć chcieli. Komisya nawet w końcu nie zaleca, abyśmy prośbę do Najjaśniejszego Pana wystosoweli o odpisanie tegorocznych podatków.

Mnie się zdaje że powinniśmy z największem zaufaniem przedstawić słuszność żądania o odpisanie podatków, bo Najjaśniejszy Pan dał nam wolność wypowiedzenia naszych żądań w pamiętnych słowach: „frei ist die Bahn"; mamy więc prawo przedstawienia tego co uważamy za potrzebne i konieczne dla kraju. Dlatego mam nadzieję, że jeśli przedstawimy jaki jest stan kraju, że będziemy uwzględnieni i nie zostaniemy pominięci w tem czego żądamy — a niepodzielam tego zdania komisyi której się zdawało, że nasz głos będzie głosem wołającym na puszczy.

. Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. I ja poperaju wciłom objemi wnesok menszosty, ażeby podały proszenije do wsechwysoczajszoho Tronu o wstrymanie exekucyi podatkiw i widpysanie sehoriczuych podatkiw. Po osnownych pryczynach, jaki moi poperedni besidnyky skazały, choczu tylko toje skazaty, że bidnyj człowik, kotoryj nyni pozbawłyn kawałka chliba, kotoryj mu koneczno potribnyj do żytia, netilko teper, ałe nawet za rik ne bude w stani zapłatyty podatok. Nyni win ostatne wynosyt, aby kupyty sobi chliba, nyni wże ostatni łachy wynosyt, kotori łychwiar wże nechocze pryniaty. A szczoż bude jeszcze do nowoho roku? Koło wisim misiaciw potreba czasu do żytia! Czas to dowhyj a z witky woźme zbiża, z witky woźme chliba? Jesły pryjde podatok płatyty a exekucya ne oszczadyt, to wełykie neszczastie wzmoże sia jeszcze bilsze i człowik bidnyj pryjde do ostatocznoj nużdy. Wże teper hołosy starannyi dajut sia czuty z wsich storon jak wełyka jest nużda. Wczera czerez moi ruki pryjszła prośba wid hromady Glinki i Majdanu stanisławowskoho okruha, de pyszut, że smert' w oczy wże zahladaje i jak ne pryjde pomicz zaraz, to bude potim taja pomicz za pizna. Moi panowe! nasz narid ne umije neprawdu pysaty i tymy słowamy do Sojmu promawlaje, a jesły—jak mowlu — nemaje nyni kawałka chliba, to ne bude mih na wesnu podatku zapłatyty, i ne bude maty chliba kawałka na wesnu, a jak wyjde na wesnu na swoje połe, to zapłacze nad tym, że ne bude maty sył toje obrobyty. Otże tutki treba nahłoho ratunku, a tu jenszoho teper ne wydżu jak widpysanie podatkiw — bo jesły na wesnu ne bude obsijane połe, to i dalszych podatkiw ne bude można zapłatyty. Nasz Najjaśnijszyj wełykodusznyj Monarcha daw mnoho dowodiw swojej łaski, i wo wsich prypadkach poruczennykiw swoich posyław tam, de buła poszlaka nuždy; — otże ne odmowyt swojej łaski swojemu wirnomu narodowy i teper, ałe treba tilko prosyty, że nemożna płatyty podatkiw, a pewno budut widpysanyi.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Po wymownych głosach moich poprzedników chcę tylko w krótkości kilka uwag dodać. Większość komisyi kładzie nacisk, jakoby tylko pojedyncze obwody klęską nieurodzaju dotknięte zostały. Doręczyłem sprawozdawcy mniejszości dowody wiarygodne z jednej z najżyzniejszych okolic, bo z obwodu przemyskiego, stwierdzające że i tam są powiaty i to w najurodzajniejszej głębie położone, tam właśnie gdzie gospodarstwo w wysokim stopniu jest rozwinięte, które przez trzykrotny rok po roku następujący nieurodzaj tak ciężko dotknięte zostały, iż nietylko gospodarstwo się cofnęło, iż nietylko koszta produkcyi się nie pokryły, ale nawet na zasiew trzeba było z kapitału lub z pożyczonych zasobów kupować.

Słyszeliśmy od członków większości, że trudnaby było rzeczą wynaleść normę, podług której nieurodzaj udowodniećby można. Sądzę że ta norma bardzo łatwo się wynajdzie; tam gdzie w spiżarni, w chacie wieśniaka nic nie ma, tam ta norma sama z siebie się pokazuje; gdzie we dworze nie ma na zasiew, gdzie dla braku produktu a ztąd i środków pieniężnych, nie można myśleć o obrobieniu gruntów, tam łatwo ustali się ta norma; dla tego byłbym za tem, ażeby tam gdzie nieurodzaj będzie faktycznie udowodniony, podatki całkiem zostały odpisane.

P. Golejowski powołał się na jeden dawniejszy przepis dozwalający odpisanie podatków; znam ja takich przepisów więcej, są przepisy i normalia, które nie mając zbioru praw pod ręką cytować nie

mogę, a te właśnie wskazują, gdzie podatki sciągane być nie powinny; tam gdzie dochodu nie ma, tam podatek sciągniętym być nie może, bo tam nastąpiła tak zwana w stylu dawniej urzędowym „Uneinbringlichkeit.“ Wprawdzie w ręku dawnych urzędników przez różne przekręcanie i zastosowanie tych przepisów ta „Uneinbringlichkeit“ do najmniejszych rozmiarów sprowadzaną bywała, t. j. tam gdzie było cokolwiek jeszcze do zafantowania, powiedziano że podatek da się sciągnąć. Jednakże dziś zdaje mi się, że nie możemy się tak sciśle patrzyć na literę przepisu, ale brać je podług ducha; tam gdzie ziemia nie przyniosła tego co na pokrycie podatku potrzeba, tam zdaje mi się podatek nie jest do sciągnięcia, tam zaszła ta „Uneinbringlichkeit“ i podatek odpisanym być powinien.

Gdzie z jednej strony po chatach włościańskich niedostatek grozi nędzą, a nędza śmiercią głodową, gdzie z drugiej strony po dworach groz wywłaszczenie przymusowe, a w skutek tegoż znowu tażsama nędza, tam niemożna się oglądać na literę prawa, lecz trzeba podług ducha jego sądzić i ratować czem możemy, a tu ratunkiem najbliższym jest odpisanie podatków.

A zatem będę wotował przeciw wnioskowi większości a popieram wniosek mniejszości.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Popierając wniosek mniejszości komisyi muszę do powodów, które taż mniejszość w sprawozdaniu swojem przytoczyła i do uwag poprzednich mowców dodać niezaprzeczalną uwagę, że prośba o odroczenie czyli powstrzymanie tylko exekucyi, a nie o zupełne odpisanie podatków byłaby nietylko niewystarczającą, ale nawet zupełnie zbyteczną. Że byłaby niewystarczającą—na to zdaje mi się—wszyscy się zgodzimy. Nikt nie zaprzeczy, że podatki w naszym kraju doszly już do takiej wysokości, iż w najurodzajniejszych nawet latach, uiszczanie się z bieżących kwartalnych rat podatkowych, wymaga już wielkiego wysilenia i na wielkie natrafia trudności Dowodem tego są powtarzające się rok rocznie znaczne zaległości i potrzeba sciągania onych exekucyami. Cóż dopiero powiedzieć o zaległościach za dłuższy czas narośniętych? Opłata takowych staje się niemożebną — a wyciśnienie onej mocą exekucyi, przynosi zwykle majątkową kontrybuenţów ruinę. Prośba o powstrzymanie exekucyi byłaby w niniejszym wypadku jak powiedziałem zupełnie ybyteczną i bezskuteczną. Tam gdzie nędza do tego już postąpiła stopnia, że grozi śmiercią głodową, tem o przeprowadzeniu exekucyi mowy być nie może; tam bez prośby wszelka exekucya faktycznie ustaje; tam najskrzętniejszy, najsłużbitszy exekutor nic już nie znajdzie i nic nie wydrze. Goły rozboju się nie boi, a tem mniej exekucyi podatków (brawo). Kto nie widział okolic zagrożonych śmiercią głodową, kto nie widział ludności już śmiercią głodową dotknięte, ten nie zdoła wyobrazić sobie dokładnie całej okropności tej klęski. Ja patrzałem na nią w pamiętnym roku 1846. i następnym, gdy palec Boży nawiedził nią ziemią tarnowską, a obraz tego strasztiwego widma w pamięci mojej podobno nigdy się nie zatrze. Umierającym z głodu prawić, o odroczeniu exekucyi, pocieszać ich że exekucya nie zaraz ale nieco później nastąpi, to już panowie nie łaska to nie dobrodziejstwo, to najdotkliwsze urąganie ich strasz liwej nędzy (brawo). Z tych powodów sądzę, nikt wątpić nie będzie, że tu nie odroczenie exekucyi, ale zupełne odpisanie podatków tegorocznych przedstawia się jako jedyny środek skutecznej pomocy.

Przechodzę do powodów, dla których większość komisyi do wniosku proszenia o odpisanie podatków przychylić się nie uznała za stosowne. Główną w tej mierze przeszkodę znajdowała w tem, że tu potrzebaby prosić o] nową ustawę, że uzyskanie takowej wymagałoby dłuższego czasu, że taka nowa ustawa nie mogłaby wstecz działać, że przeto teraźniejszym nieurodzajem dotknięci już z niej korzystaćby nie mogli. Otóż zdaje mi się tak nie jest. Tu nie idzie o uchwalenie nowej ustawy na przyszłość, tylko o prośbę zrobienia jednorazowego wyjątku od istniejących przepisów, a do tego nowej nie potrzeba ustawy. Dłuższy może czas do uzyskania pożądanego skutku potrzebny nie może tu iść w rachubę. Tylko daru pozytywnego opóźnienie przynosi niekorzyść — dar zaś negatywny, jakim jest odpisanie podatków, choć się opóźni, swej skuteczności nie straci. Reszta uwag większości dostateczne już znalazła odparcie. Przeto przychylam się zupełnie do wniosku mniejszości i proszę, abyście panowie raczyli wesprzeć go swem zdaniem.

Marszałek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Po tilko choroszych i osnownych besidach moich poperednykiw i pry piznoj wże hodyni ne zistało meni bohato skazaty. Ja ricz tuju tak pronymaju, szczo podatok jest jakimś procentom wid czystoho dochodu, otóż tam, hde dochodu żadnoho ne ma, tam o procentach, o podatkach mowy buty nie może.

Podatok za sej rik prypadajuszczy, jakby sia maw spłaczuwaty za rik abo za dwa, ne bude uże procentom wid tamtych buduszczych dochodiw, tilko buwby dwojakim procentom, za sej rik i za tamtoj wid dochodiw odnoho roku, a do toho wydyt my sia, prawnoj pidstawy nama. Kromi toho, szczo ne ma prawnoj pidstawy, wydżu ja sowerszemu newozmożnist stiahnenija sehoricznych podatkiw w slidujuszczych litach; a tuju newozmożnist dokazuju własne teperisznym hołodom. U nas, hde skiba i połonyna stanowyt wse żereło dochodu zemledilcia, a hde podatki perechodiat swojeju wysokostiju jeho syły, zapasy chliba i hrosza ne perechodiat z roku na rik, no załedwo pokrywajut potreby odnoho roku. Tak wydymo, szczo rik 1863. buw duże urożajny, rik 1864. buw serednyj, a w 1865. my uże hołodom pohybajem, i narid ny kusnyka chliba ne maje, my dochodu żadnoho, owszem nużda buła przyczynoju szczo my ustanowyły ustawu dla jej zapobiżenia i uchwałyły trymilionowu pożyczku; tak ja ne wydżu, jak komisya mohła z wnesenijem bilszosty wystupowaty, aby tylko podatok buł widriczenyi ne widpysany. U nas moi panowe, jak my znajem toje iż naszoho szczodennoho pereswidczenija, ne tilko w takich litach jak sej rik duże neszczastływyj, jest wełyka trudnist stiahnenia podatkiw; ałe my wydymo szczo nawet w dobrych litach u nas tiażko duże podatok stiahnuty, bo tij podatki sut dla nas za wełykij i perechodiat wże syły naroda. Nasz narid ohranyczenyj jak jem skazaw, tilko na odnu skibu abo na połonynu, u nas ne ma ani promysłu ani torhowli; torhowla wsia w rukach czużych, w rukach kasty, kotora narid wyzyskuje a ne maje z narodom nyczoho wspilnoho. Kapitały tiji, dla kotorych narid pracuje, ne obertajut sia meży narodom naszym, tylko ciłkom w innych kruhach, a narid łysz łychwu wid nych płatyt, ta z odnoj łysz zemli maje zaspokoity swoji potreby i zapłatyty podatok. Znajuczy otże z doświdczenia szczo naszomu narodowy ne zistaje z jeho produktiw, tylko szczoby z jednoho roku mał zapas na druhij, znajuczy szczo sehorocznyj hołod i to, szczo my wyznaczajemo, tych 3 mil. na zapobiżenie hołodu sut toho ozzywydnym dokazom; ne znaju, jak można wże teper na pered oznaczyty, szczo rik 1866. abo 1867. bude tak duże urodżajnyj, że bude można zapłatyty ne tilko podatok za tamtoj, ałe nawet jeszcze podatok za sej rik, ba nawet zapomohu i procenta za zapomohu zwertaty, ba jeszcze może nawet i koszta naszoj buduszczoj autonomii płatyty? To za nadto bohato spodiwajemo sia wid toho r. 1866.; bo jesły rik 1863. buw tak duże izobylnyj, a ne zistawało nam tylko zapasu, to musymo my tu inaksze hadaty. Taja zapomoha, kotoru nasz narid distane, dałeko ne wystarczyt na zasijanie ciłoho pola — wsich obszariw, bo maje na prymir i dokazy, szczo bohato ozymyny ne zasijanoj. Czym mensze zasijano ozymyny, tim bilsza potreba bude jaroho nasinia, a na wse toje nadijemnia 3 miliony. kotorij sły pryjde na weś kraj rozdiłyty, tiji ne budut w stani wyżywyty hołodnij narid, a pewno ne wystarczut jeszcze na zasijanie wseho pola, kotoroje w welykoj czasty bude obłohowaty. I wid toj to nużdy, kotora nam uże pewuo pokazuje sia na buduszczi lita, my nadijemsia spłaczenia załehłostej podatkowych? Teper moi ponowe! muszu jeszcze uwahu zwernuty na odno wełykoje łycho; no poneże czas piznyj, dla toho nemohu sia nad tym predmetom dowho rozwodyty. Oto my sobi tut hołowy łomymo z tymy wekslamy. Znajemo że na miliony weksliw jest wid naszych selan w rukach żidiwskych, i to netylko wid małych posidatyłej, ałe także i bilszych; znajemo że tyji douhy dosiahajut takoj wysokosty, szczo ne ma szczoho podatki płatyty, szczo netylko selane ale i bilszi posidateli idut skorym krokom do sowerszennoho zubozinija, do pauperyzmu. Fakt istennyj możnaby prytoczyty, że sut seła i to newełyczki, w okołyciach hde zemla błahosłowenna i hde nekoncze najhirszyj hołod seho roku upaw, ze jedno takie seło maje do 30 tysiaczej douhu na weksle! Pohadajte sobi moji panowe toje, że chudoba wyprodana, wyrizana i zjidżena, i narid bidny teper żyje miasom, bo ono duże tanie. Ałeż na wesnu pokaże sia, że ne bude czym robyty, ta chudoba, kotora sia teper sprodaje, wyrizuje, bude duże potribna na wesnu, ałe jej ne bude. Wziawszy to wsio na uwahu, toj hołod teperisznyj, toj nedostatok chudoby, kotory sia na wesnu pojawyt, wziawszy na uwahu tiji weksli, tiji douhy, wziawszy i toje na uwahu, że bude narid spłaczowaty zapomohu i procenta, i opłaty wnosyty na wsi potreby naszoji autonomii, to musymo z kategorycznoju pewnostiju skazaty, że ne bude w stani zapłatyty załehłych podatkiw. Ne ma szczo moi panowe wid dobrych lit nadijaty sia, bo jak każu własne nyniszny hołod jest nam najsilnijszym dokazatelstwom, że jesły po takich duże izobylnych litach, jak buł 1863., my nyni hołod terpymo, to chot'by znowu takij buł rik urodżajnyj, taki ne mozna sia spodiwaty, aby nam sia tylko łyszyło, abyśmo tiji wsi podatki, tiji zapomohy, procenta i załehłosty i t. d. zapłatyły. Dlatoho moi panowe, chotjaj szczero radybyśmo, aby finansy derżawni sia polipszyły a wydatki z dochodamy zriwnały, ne wypadaje nam

niczo, jak udaty sia do wysokoho prawytelstwa, a włastywo do Najjaśnijszoho Monarcha z proszenyjem, aby podatki za oden rik wo wsich storonach, hde jest nedostatok meże narodom, netylko buw widłożenyj, ałe ciłkom widpysanyj. Dlatoho ja pryczyniaju sia do wnesenyja menszosty. (Brawo).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Zamknuty dyskusyu.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Izba powstaje) dyskusya zamknięta.

Poseł x. Pawlików. Zakinczenyje debaty nastupyt, zdaje my sia, jak wsi do hołosu zapysani promowlat. Ricz jest duże ważna trebaby wysłuchaty bilsze hołosiw.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, aby zachować regulamin. Podług regulaminu mają mowcy za wnioskiem i przeciw niemu wybrać z każdej strony po jednemu.

Marszałek. Każda strona może sobie wybrać mowcę jeneralnego.

Głos. Odstąpić od regulaminu.

Poseł Kowbasiuk. My choczem tilko po paru słiw powisty, my hospodary.

Marszałek. Podług regulaminu winna każda strona po jednym mowcy wybrać, jeżeli nie, to los przeznacza. Jednakże wyjątek może być zrobiony, jeżeli Izba zawotuje inny; więc poddam to pod głosowanie Izby. Mowców zapisanych jest 10 i sprawozdawca. Kto jest za tem, aby odstąpić od regulaminu, i aby tych 10. do głosu zapisanych posłów przemówiło, niech raczy wstać. (Wstają).

Poseł Sanguszko. Nie rozumiemy, nie zrozumieli.

Marszałek. Ja powtórzę. Czy wszyscy mowcy zapisani — a jest ich 10. — mają mówić? czy podług regulaminu z każdej strony, t. j. za i przeciw wnioskowi wybrać mają po jednemu mowcy? Kto jest za tem, aby wszyscy mówili, raczy wstać. (Izba powstaje). A zatem jest większość.

Poseł Sanguszko. Przeciwnie. przeciwnie.

Marszałek. Teraz poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja choczu pare sliw promowyty do toho samoho, szczo poperednyk howorył — ałe muszu dodaty, jak wże znajut szanowni posłowe i Wys. Izba, w naszych storonach wełykie neszczastie. hołod i nużda. wże toje ciły świt znaje i wsi perekonałysia o tim. Na oseny orałyśmo i sijałyśmo troszki żyta, troszki pszenyci, ałe na tim samym misciu, szcze na wesny orałyśmo druhy raz i sijały jaczmin i kukurudzu. Kukurudza umerzła, a piznijsze jiżdywiem i wydiwjem, szczo pereorały po świetach jaczmin i sijały hreczku. Widkież teper może toj bidny selanym podatki zapłatyty, koły win ne maje czym sebe i swoju rodynu wyżywyty? Win nemaje żadnoho sposobu zapłatyty z gruntu podatki. Narid nasz w Karpatach żyje z chudoby, u nas bidnych, jak ciły świt znaje, wody i namuły duże wełyki szkody porobyły, u nas mynowszoho roku bohato chudobu zhynuło z motyłyci.

Marszałek (przerywa). Przepraszam że przerwę. Proszę panów nie wychodzić ze sali, bo kompletu nie będzie i całe posiedzenie będzie nadarmo.

Poseł Kowbasiuk. Teper i tak tanio, narid popredawaw korowy po 7, 8, 9, i 12 rens najtańsze, to zatoriszny rik jak podatok pryjde, to ne bude żadnoho sposobu zapłatyty za 2 riki podatok.

Były takiyi, kotry buły trocha zamożnyi, i tij szczo mały, bidnym tym porozdawały na wesni, bo wydiły szczo wełyka nużda, ałe szczoż bude teper dawaty na wesnu, koły sam ne bude maty czym żyty.

Moi panowe, Najjaśnijszyj Pan, nasze prawytelstwo i kraj ne widstupyt nas. Ja ne proszu, żeby buło darowano mnoho podatku, ałe tylko za jeden rik. U nas podatok wyduszenyi jest. a jak żedajut, rad ne rad musyt kożdyi dawaty.

Teper mnoho nezapłaczeno. Ja wnoszu: szczoby toj kotoryj zapłatył za 1865 rik, to aby darowany jemu buło za 1866. r., a jesły zapłatył za 64., to aby darowaty za 1865. r.

Tym sposobom mnoho sia pomoże, jesły chot' za jeden rik podatok bude darowanyj, bo nasz seljanyn bidnyj. Ałe netylko seljanyny, ałe nawet i naszij obywateli, abo swiaszczennyki kotorij łyż żyjut z gruntu, kotorij ciłu nadiju pokładajut w hrunti i majut sia z toho odiwaty, ne budut mohły podatok zapłatyty. A jesły im sia ne urodyt, to tak ne wydżu toho jak u selianyna, wid kotorych mnoho łystiw dostawjem, szczo od hołodu hyniat.

Prosyłbym ja Wysokoj Izby, szczoby tych 500.000 złr. szczo nam Najjaśnijszyj Pan pryobiciaw, jak najskorze rozdiłyty, i narid jak najborsze poratowaty; szczoby taja pożyczka 2.500.000 r.

ne zatiachnuła sia duże, żebyśmo szwydko narid ratowały, bo może potomu ne bude wże szczo ratowaty. Bo nasz narid tak jak sej czełowik, kotoryj zmerzne abo hyne z hołodu, potomu chot damy mu isty i pyty, win ne bude mih toho wziaty i toho ne wyratuje, a chot bude szcze dychaty, to wże za pizno bude jeho zachopyty. Dla toho proszu szczoby jak najborsze tomu zaradyty, bo hołod, tyfusy i innyi choroby sia rozszerajut.

Bilsze ne maju szczo zkazaty.

Marszałek. X. Polowy ma głos.

Poseł x. Polowy. Ja meszkaju w okołyci, kotora rachuje sia do najurodzajnijszych w cyrkuli kołomyjskim, a tam wże w 1863. r., ozymyna była chobła. W 864. roci z pryczyny doszcziw chotiaj mnoho sia urodyło zbiża, ałe toje zbiże buło nykłe i zrosłe. tak szczo i ciny nemało, a kukurudza kotra tam j st najhołownijszym produktom, to nawet na pożywłenie ne buła sposibnena. To koły po tak neszczasnych rokach sej rik nastupyw, a pro posu bu i pro zymno ozymyna ciłkom wyhynuła, tak że nasinie sia ne wernuło, to toje stało sia pryczynoju hołodu. Tiji po sobi nastupajuczy 3 roky buły powodom, szczo komisya, kotora dla nesenia ratunku tym neszczasływym buła zostawłena, zbodyłasia na pożyczku 3,00.000 zołotych, ne dla toho, jakoby toje buło dostatecznym, ałe dla toho, poneże wydiła, że kraj ne jest w sostojaniju, azeby bilszuju pożyczku na sebe mihł zatiahnuty; z toj to pryczyny komisya taja jeszcze sohłasyła sia wnesty, aby buły wstrymany podatky. Menszisć toji komisyi, i to znaczna menszisć bo 4 protiw 5 ne chocze zatrymaty podatky, ałe ż by tiii podatky za jeden rik buły widpysani w tych storonach, de w samoj riczy lud ne zberaw niczobo z pryczyny neurodzaju. Toje żełanije menszosty jest słuszne i sprawedływe; słuszne bo znajem duze d bre, że tam de brad wibie. podatok sia widpysuje w miru toho, jaku szkodu win zdław, a tu z pryczyny toho neurodżaju mnohi nic ciłkom ne zberały, a to z mnoho a mnoho łaniw, to tam de nic ne zberano, małoby podatok płatyty? Sprawedływe jest to w toj pryczyni, że podatok płatytsia wid dochodiw, a tu dochod w nema. odże po sprawedływosty ne powynen buły płaczennyj podatok, a to tym bolsze, jak w samoj riczy pos ł Kowbasiuk skazaw, szczo na toj rik de n kuda try razy buło sijano. bez najmeńszoho pożytku, otóż tu netylko, że pożytku nema. kotoryi oraw i sijaw, ale i try razy zerno wykydaw nadaremne.

Spodżiwaju sia, że tut nic ne ma na pereszkodzi, bo takoho prawa ne ma, aby tam brały sia podatki de nic ne ma. Tu ne można braty ałe treba dawaty zapomohu, ta ratowaty aby narod z hołodu ne pohybał. Zachodyt tut wprawdi ta trudnośt szczo wże de ne kudy podatki popłaczeni, ałe ony zapłaczeny jeszcze z zapasiw tamtoricznych i tak nikłe tamtoriczne zbiże — takie bo ostało sia w storonach kołomyjskoho widki ja jeśm — sprodały za duże mirnu cinu, ta zapłatyty podatki za perwyj dwa kwartały, hroszi na podatok za tretyj kwartał wziały ony z prodazy tohoricznych zasobiw i chudoby kotru sprodawały, bo jeju wyżywyty ne mohły, aby ujty exekucyi za podatok ratowały sia hriszmy wyżyczennymy na łychwy. To odnakoż niczoho ne pereskadżaje, ażeby podaty proszenie do Najjasn. Monarchy o ciłkowyte widpysanie podatkiw — bo chotiaj teper zapłatyw, to na dalej ne bude mał ani dalszyi podatok zapłatyty ani z czoho wyżyty. Dłatoho jesły zapłatyw wże podatok za 1865. r., to jemu odpysaty za 1866. r., a de szcze podatki ne popłaczeni, tam naj jemu odpyszut za toj rik. Spodiwaju sia że tomu naszomu proszeniju Najjasn. Monarcha ne odmowyt — bo szcze nim sia, my w Sojmi zibrały i poczały z prykazu tohoż radyty na zaradżeniem nużdi w kraju, to wże Najjasn. Pan nakazały dowidowaty sia, kotoryi okołyci seho kraju nieurodżajom dotkneni i hołodom zahorożeni sut, jak o tim mnohii spisywany akta i litopysy w uriadach cyrkułowych, predłożeny czerez wysokoje prawytelstwo komisyi sojmowej swidczat.

Na zapytanie do Najjasn. Monarchy i wys. prawytelstwo zanesene, czy prawytelstwo może nam poruczyty 3 milioniw — odpowiło, że ne jest w stojaniu toho uczynyty, ałe ne skazało szczo podatki odpysaty ne bude można. Maju nadiju szczo Najjasn. Monarcha tomu naszomu proszeniju ne odmowyt. Protoje wnesenie menszosty komisyi jest ciłkom uzasadnene, aby proszenyje do Najjasn. Monarchy podaty, aby odpysano podatki w okołyciach nieurodzajom prynużdennych. (gwar i ciągły szmer.)

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja odstupaju od moho hołosu (brawo), poneże poperednyki moi toje wże samo howoryły.

Marszałek. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Ja odstupaju (brawo).

Marszałek. Poseł x. Pawlikow ma głos.

Głosy: Może także odstępuje?

Poseł x. Pawlikow. Ne widstupaju. Żywyj udił, kotoryi bere Wys. Sobranyje w sprawi toj, pokazuje nam wełyku jey ważnost.

Majemo dwa predłożenia: bilszosty i menszosty. Bilszost, kotoraja żadaje tylko zasystowania exekucyij podatkiw, od menszosty preciń ne tak dałeko odstaje, jak by sia to ne jednomu może wydawaty mohło; poneże bilszost uznała sama potrebu systowania exekucyi podatkiw, uznała tim samym, na teper nemożnost ich płatyły. No taja sama bilszost zdaje sia meni pro toj woriczyt sobi znowu w tym, że ona kłade najbilszu wahu na finansy, a zarazom wnosyt — jakeśmo ino szczo zawotowały toje — uwolnenie od stempla i innych płatnyj.

Moji panowe, tu zachodyt pytanie, czy czerez takie uwilnienie wid stempliw i tax rozmaitych wże ne uszkodzajut sia finansy i ne terplat? Jesłyby bilszost zresztoju podała powody szłusznyji, kotoryi by promawlały za jej wnesenіem, to jabym protywu toho niczoho ne mał. Ałe bo ona nam tych powodiw ne podała. Ona wskazuje w umotywowaniu swoim: 1. na prawo, kotore bud toby persze yzminenym buty musiło; 2. na wsilakyi trudnosty, kotoryj bud to perełomaty sia tu nedadut, i każe naostatok 3. szczo finansy derżawnyj i takoż finansy krajewyj — jak położyw natysk na toje pan sprawozdatel bolszosty — czerez sowerszennoje opuszczenie podatku, po mysły menszosty, mnoho by uterpity musiły. Szczo sia tyczyt perszoho, nechoczu mnoho howoryty. Jest to prawdoju nezbytoju, że chotiaj prawo jest najlipsze napysane a sprawedływe, to tam de nic nema takoj i po takomu prawu, nic wziaty ne można. Ałe moji panowe! nad wsi prypysy i prawa nadanyji, stoit wyższe prawo natury kożdoho czełowika (brawo), a tam de prawo natury ne pozwałaje szczoś wziaty, i prypysy derżawnyj i krajewyj pewno nic ne pomohut (brawo.); lud ałe własne, koły lud hołodom i neszczastiem nawidżenyj braty musyt, boby inak zhynnuw, o to wże ne jest w stani dawaty i płatyty podatok, chotby i prawo ne znaty jak toje prypysuwało. Kromi toho ja także sohłaszaju sia z tim, szczo wże powiły pp. Młocki i Landesberger, ony bo szłuszne skazały, szczo my ne na literu prawa, ałe na ducha prawa powynnyśmo hładaty. Bukwalno — po literi — zastosowuwaty prawo, znaczyt stroho, no duże czasto neprawedno, aplikowaty ono do dawnych złuczajiw.

Dalsze — bilszist komisyi naszoj uważała pereprowadżenie takoho ciłkowytoho odpysanyja podatkiw z trudnostiamy połuczene, — tomu żadaje ino zasystowania exekucyi podatkiw, — to ja uważaju toje podanoje sredetwo za nedostatoczne, bo i sama pryczyna podana wydyt my sia ciło nedostatoczna. Pry szkodach elementarnych ohnia, wody, hradobytyja jest sposib perekonanyja sia, dla widpysanyja podatku — jakto, czy tam hde nic nema, hde hołod sowerszennyj, bo sia nic ne urodyło, wże to czerez ludey z ekonomiju obznakomłenych, wże to czerez zaprysiażenie riczy swidomych, teper jeszcze prawdy dijty, wydyt sia ne wozmożnosteju?

Nareszti, szczo do sudżenia o stani finansiw i obawy o takowyi, to ja jej ne podilaju, chotiaj i sam szczyro żełałbym daby derżawnyi i krajewyi finansy czym skorze mohły sia piduesty. Wszak bo menszost komisyi ne żadaje widpysania podatkiw dla wsich okołyć kraju bez riżnyci, abo dla wsich okołyć, de urodzaj chybnuw, ino żadaje toje dla okołyć ciłkowytym neurodżajom ditknenych, i żadaje tilko widpysania podatku ciłorocznoho, a tym preciń stan finansiw czey ne tak mnoho uterpyt, szczoby aż o nym obawu maty treba? Z druhoj ałe storony dla neurodżaju, takoj stanu finansiw pidnosyty nam hodi, a łutsze prosyty, aby tam, de ne mohut płatyty, takoj i ne żadano, no widpysano podatki. Właśni, że jeśm za łutszym sostojanijem finansiw, to widpysanie podatkiw teper tam, de ciłkom nic sia ne urodyło, żadaty muszu. Jest bo to sowerszenno odwitno tomu, szczo zowut wyrazom uriadowym „Steuerkraft", „Steuerzahlungsfähigkeit", a tuju syłu, tuju zmożnist płaczenia podatky koneczno utrymaty treba, jesły w finansach inak ne maje nastupyty bankructwo. Nezważaty na tuju „Steuerkraft, Steuerzahlungsfähigkeit" znaczyłoby zderaty, a toje preciń i same nasze cisarske prawytelstwo ni pozwałało, koły ni takoż z pewnostyju pozwałaty bude, boby i na nic sia ne prydało i stałoby ruinoju samoj derżawy. Odże wypadałoby nam teper prosyty o uwzhładnenie, t. j. ciłkowytoje opuszczenie podatkiw na rik 1866., a skoro lude hołodnyi prijdut do sebe, skoro im pobłahosłowyt Boh łutszym czasom i urodzajom, uże chotby i serednym, to widzyskajut ony tuju „Steuerkraft", dla braku kotoroj własne my teper prosyty choczemo, szczoby im płaczenije podatkiw darowano.

Dalij jeszcze mowyt bolszist komisyi o tym, szczob sia nam ne łudyty, aby prośba o tak znacznyj darunok buła uwzhładnena, chot pryznaje w zasadi, i sama hadaje, szczoby toje dorohoju łasky można uzyskaty. Ałe skoro Najjaśnijszyj

Pan pryznaczyw nam na tuju sprawu hołoda w kraju sumu 500.000 złr., to dumaju, że w dalszoj konsekwencyi, jak ino predstawymo w dili najunyżajsze proszenije nasze, prijde nam z pewnostiju w pomicz, bo oczywydno tu ne dośt na tym, jesły lud hołodnyj jisty bude maty, jesły daśt sia kożdomu po paru krajcariw zapomohy; ałe ide jeszcze o toje, aby toj narid wid hołodu uratowaty na czas piznijszyj, aby win maw czym zasijaty na wesnu, a potomu i szczo zberaty, taj uże na bezpeczno iz czoho i podatky zapłatyty — a ne szczoby iz zapomohy jeszcze i podatok zapłatyw, taj uże i nemaw szczo bilsze dla wyżywłenija, abo i na zasiw, taj hynuw, bidniw i na żebry iszow.

Kładu protoje wahu na słowa w sprawozdaniju menszosty: „Tam ne braty, hde uże uznano, szczo potribno daty" — jeśm ciłkom za wneskom toji meńszosty komisyi naszoj i wotuju sylno, aby tojże wnesok wamy, moi panowe! buw pryniatyj. (brawo.)

Marszałek. Poseł Hrycak ma głos.

Poseł Hrycak. Ja ciłkom widstupaju, ponеże mij poperednyk wsia toje skazaw, szczo ja chotiw howoryty.

Marszałek. Więc poseł Łapiczak ma głos. Czy jest ?

Głosy: Nie ma go (śmiech).

Marszałek. A zatem poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja ne syła maju tu skazaty, bo to szczo chotiwjem skazaty, moi poperednykie wże howoryły. Tylko to choczu skazaty szczo jedyn zmoich poperednykiw skazaw, że to ne jest wełykim strachom, aby widpysaty podatki, bo toje powynno sią rozumity, że ne wsim żytelam Hałyczyny majut byty podatki widpysanyi, tylko tak szczo tylko w kilku okruhach, kotoryi diznały hołodu. Kożdyj pryznast' szczo widpysanie podatkiw jest riczeju duże nahluczaju, a osobływo w tych okruhach, w kotorych hołod panuje, wypadałoby prosyty wysokoho prawytelstwa, szczoby wstrymało exekucyju podatkiw na rik 1866. do ostatnoj likwidacyi; bo to jest duże znacznyj czas. Tutki sut' taki lude, taki gospodari, kotoryi żadnym sposobom podatkiw płatyty ne mohut z czoho, a tutki — jak odyn z poperednykiw skazaw — jest trudnoju riczoju braty, koły nema z czoho.

Treba nam pro toje prosyty Najjuśnijszoho Pana i wysokoje prawytelstwo, aby podatki buły widpysani, bo ja rozumiju, że nemajemo takich perepysiw, takich druksortiw, kotoryi by nam hołod widpysaty mohły (wesołość); ałe ne znaju jak sia tam toje nazywaje — ałe szczoby nam podatkie buły widpisanyi, my prosymo o toje Najjaśniszoho Monarchy i wysokoho prawytelstwa. Nasz Monarcha bude tak łaskaw nas wysłuchaty i poratowaty.

Kotoryj hospodar potrebuje widpysanie podatkiw, to sia pokaże tohdy, koły uriadnykie budut wysłanyj, szczoby sia perekonały i zrobyły likwydacyju, czy hospodar jest w stani opłatyty podatok, czy nie.

Ja myślu szczo to wsio bude naderemno, bo teper kożdyj hospodar maje swoju likwidacyju wże hotowu u sebe (wesołość, brawo). Uriadnyk jak pryide na komisyju robyty toju likwidacyju, to obaczyt, że hospodar ne maje ani skotyny, ani łachiw, ani zerna, to hotowa likwidacyja (brawo). Protoje proszu, aby naszoje proszenie buło do Najjaśnijszoho Pana i do wysokoho prawytelstwa widosłane — my jeśmo perekonani, szczo Najjaśnijszy Pan nad nami jako nad swoimy najwirnijszymy piddanymy zmyłuje sia, i bude tak łaskaw nam podatkie darowaty, i w tom wełykim neszczaśtiu teperisznem, widpysaniem tych podatkiw nas poratuje. Na tim kińczu. (Okłaski powszechne i brawa!)

Poseł Koroluk. Ja ne choczu mnoho howoryty o tim, o czim moi poperednykie mowyły, o widpysaniu podatkiw na rik 1866., ałe o zapomożi. Ja proszu, aby jak najskorsze daty pomiż hołodom dotknenym i zhadżaju sia z wneseniem menszosty (brawo).

Marszałek. Poseł hr. Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Ja odstępuję od głosu.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Starowiejski. Ja mam się zapytać....

Głosy: Najprzód sprawozdawca mniejszości.

Marszałek. Najprzód ma głos sprawozdawca mniejszości, a potem dopiero większości.

Poseł Russocki. Jako sprawozdawca mniejszości czuję się obowiązanym podnieść zarzuty czynione mniejszości, które zniewoliły większość do udrzucenia jej wniosku, a zarazem muszę oświadczyć, iż znajduję się w tem miłem położeniu, że nie ma żadnego zarzutu, któregobym potrzebował zbijać, bo wszystkie głosy bez wyjątku przychyliły się do wniosku mniejszości. Co do uwag większości, te się tyczą najsamprzód mnie-

manej konieczności zmian odnośnych przepisów, potem co do trudności dochodzenia nieurodzaju, a po trzecie co do względów na obecny stan finansów Państwa. Na przytoczone uwagi względem sprawozdania mniejszości co do odpisu podatków przy wypadkach szkód elementarnych, które się nie odnoszą do nieurodzaju, muszę zauważać, że własnie my — mniejszość — nie żądamy zmian żadnych zasad ustawy, ale odwołujemy się tylko do wspaniałomyślności Najjaśniejszego Pana, albowiem sądzimy, że najpiękniejszem prawem tronu jest prawo łaski, które właśnie dalej sięga niż zakres praw obowiązujących. A to o co prosimy, zdaje się w zupełności odpowiadać pieczołowitości Najjaśniejszego Pana i nie sprzeciwiać się zupełnie interesom Państwa. Co do drugiej uwagi, o trudnościach w określeniu szkody nieurodzajem zrządzonej i orzeczeniu, kiedy jest zupełny nieurodzaj, zatem i co do pojęcia czyli stawiania miary takiej klęski, mniemam że zupełny urodzaj jest wtenczas, kiedy grunt po pierwsze rodzinę wyżywi, po drugie ciężar gruntu pokryć może, a po trzecie ten grunt i gospodarstwo w stanie normalnym utrzymać może. Jeśliby wszystkie te warunki nie istniały, to sądzę, że jest zupełny nieurodzaj; częściowy zaś nieurodzaj zachodzi wtenczas w mniejszym lub większym stosunku, jeżeli jeden lub drugi z tych warunków nie jest dopełniony. W takich wypadkach jeżeli we wszystkich trzech względach ubytek jest wykazany, sądziłbym, żeby zupełne odpisanie podatków nastąpiło; w razie zaś, jeżeli tylko jeden lub dwa z tych ubytków dadzą się wykazać, aby odpisano stosownie tylko połowę lub $1/3$ część podatków. Co zaś do uwagi uczynionej przez większość o stanie finansów Państwa, to myślę że nie należy przesądzać zamiarów Najjaśniejszego Pana, tylko z ufnością prosić go o ulgę, bez oglądania się, czy nadzieje nasze spełnione będą czy nie. W podobnych stosunkach Rząd udzielił Węgrom pożyczkę 20 milionową nie wymagając przez lat 2 procentów, a przecież i my do opłaty tych procentów przykładamy się tymczasem. Z tych tedy powodów przytoczonych zalecam Izbie wniosek mniejszości, a zalecam go w poczuciu obowiązku obywatelskiego, który dopełnić leży w interesie braci naszych dotkniętych klęską. (Ogólne brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca większości ma ostatni głos.

Poseł Starowiejski. Ja wyłożyłem już sposób zapatrywania się komisyi w tej mierze, komisya nie zapoznawała, iżby było korzystniej, jeżeliby zupełne odpisanie podatków nastąpiło; jednakowoż zdawało jej się, iż w praktycznym przeprowadzeniu ten kierunek trudności znajdzie, i dla tego obrała inny, Wysokiej Izbie przedłożony kierunek. Jednakowoż jestem przekonany, iż większość komisyi nic przeciwko temu mieć nie może, ażeby się przychylić do wotum mniejszości, bo gdyby ten wniosek odniósł pożądany skutek, pewniej dla kraju byłoby korzystniej (oklaski i brawo), jednakowoż pod jednym warunkiem.

Nie wiem, czyli w wotum mniejszości mowa jest tylko o podatkach rządowych, czyli o ogólnych, ponieważ wtenczas, gdyby o ogólnych t. j. rządowych i krajowych mowa była, natenczas komisya nie mogłaby przystać, aby dodatki do podatków, odnoszące się do kraju, miały być także odpisano, a to z tego powodu, że ten ciężar wypadający z ubytku dodatków krajowych musiałby być przeniesiony na innych opodatkowanych w kraju, zatem podatki musiałyby być dla innych zwiększone. Także co do wniosku p. Landesbergera miałbym jeszcze do powiedzenia, że jestem zdania, że ten wniosek, który się niby zgadza z wnioskiem mniejszości, nim mógłby być przyczepionym jako poprawka do wniosku większości, ponieważ to jest łaska, której żądamy od Najj. Pana, więc żądanie nasze musiałoby iść w drodze petycyi, a zatem nie w formie uchwały. Z tego powodu byłbym zdania, ażeby zupełnie osobno był wniosek mniejszości wotowany.

Marszałek. Pozostaje nam jeszcze tylko głosować. Mamy dwa zdania: zdanie mniejszości i zdanie większości. Jest także dodatek p. Landesbergera, który się zgadza z wnioskiem mniejszości, ale który zmienia stylizacyę, ażeby to nie była prośba do Najj. Pana, lecz uchwała Sejmu.

Poseł Landesberger. Ponieważ komisya przyjmuje formę, więc się zgadzam, ażeby w formie petycyjnej, tylko trzeba dodać w miejsce „rocznych“ wyraz „jednorocznych“ podatków.

Marszałek. Poseł życzy sobie, ażeby był położony wyraz „jednorocznych podatków;“ a prócz tego jest znowu wniosek formalny referenta komisyi, ażeby prosić Monarchę o darowanie podatków tylko rządowych, a zostawić dodatki dla kraju.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Nie ma to najmniejszego związku z prośbą o łaskę. Podatki kraju nie są przedmiotem łaski monarszej, bo darowanie ich jest w naszej mocy. Więc w uchwale może być tylko mowa o podatkach monarszych. Przeto kwestya wszczęta przez sprawozdawcę nie ma żadnego związku z uchwałą proponowaną.

Marszałek. Tym sposobem będziemy głosować.

Poseł Zyblikiewicz. Możemy głosować nad zdaniem mniejszości. Jeżeli się nie utrzyma, to nie, a jeżeli się utrzyma, to wtenczas przyjdzie dodatek p. Landesbergera pod głosowanie.

Marszałek. Kto jest za zdaniem mniejszości, raczy powstać. (Większość). Więc jest uchwała za zdaniem mniejszości. Teraz kto za wnioskiem p. Landesbergera, ażeby dodać „jednorocznych podatków". To jest tylko stylizacya.

Głos: Proszę przeczytać.

Sekretarz Paszkowski (czyta wniosek p. Landesbergera).

Głos: Czy mogę przemówić?

Marszałek. Kto się zgadza, ażeby był położony wyraz „jednorocznych," raczy wstać. (Izba powstaje). Jest większość.

Sekretarz Kulczycki. Tu jest wniosek.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o zamknięcie sesyi; — po 4. godzinie chyba tylko, jeżeli naglący.

Marszałek. To jest dalszy ciąg tej samej rozprawy. Hr. Gołuchowski ma głos.

Hr. Gołuchowski. Winniśmy jeszcze złożyć podziękowanie Najjaśniejszemu Pana, że raczył nam dozwolić pożyczkę 500.000 zlr. dla ludu, który jest zagrożony głodem. Nie mając pieniędzy, nie bylibyśmy w stanie Wydział krajowy zaopatrzyć, ażeby głodem zagrożonej ludności w pierwszych chwilach dopomódz, więc chociaż ta suma nie jest na tyle wysoką, ażeby wyrównywała konieczności wsparcia które dać zamierzamy, ale zawsze w chwili teraźniejszej jest ona wielką dla nas łaską i wielkiem dobrodziejstwem. A zatem wnoszę, abyśmy z pełnej piersi wyrazili podziękowanie nasze okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejszy Pan, Król i Cesarz nasz! — (Zgromadzenie wznosi trzykrotny okrzyk: niech żyje! i mnohaja lita.

Marszałek. Taki sam wniosek był tutaj podany.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Sojm Hałycyj i Wołodymiryj z wełykim kniazostwom Krakowskim, składaje Najjaśnijszomu Monarsi wsepokornijszuju adresu wdiacznosty, za piłmilionowuju pożyczku, dla zapomożenia hołodom dotknenych menszych posidatełej hałyckich, i za skoroju znaczytelnuju pomocz, kotoruju Jeho c. k. Apostolskoje Wełyczestwo pożarom dotknenym nikotorym mistam naszoho kraju, z własnoho pobużdenija, wsełaskawijsze podały błahowołyty.

Lwiw dnia 30. Dekembrija 1865.

Łozynski w. r., wnosytel.

A. Janowskij w. r. — Kulczyckij w. r. — Małynowskij w. r. — Ginilewicz w. r. — Treszczakowskij w. r. — Antonij Petruszewicz w. r. — Ołexa Koroluk w. r. — Iwan Karpiniec w. r. — Zahorojko w. r. — J. Szwedzickij w. r. — Ławrowskij w. r. — Kuziemskij w. r. — Huszalewicz w. r. — Mohylnicki w. r. — Ant. Dobrijańskij w. r. Symeon Trochanowskij w. r. — Jacko Łapiczak w. r. — Iwan Rusiecki w. r. — Michał Staruch w. r. — Połewyj w. r. — Naumowicz w. r. — Dzerowicz w. r. — Kuryłowicz w. r. — Kowbasiuk w. r. — Zaparyniuk w. r. — Pawlikow w. r. — Juzyczyńskij w. r. — Litwinowicz Metropolit w. r. —

Marszałek. To jest to samo.

Poseł Zyblikiewicz. To jest samodzielny wniosek, więc dzisiaj na porządek dzienny nie może przyjść.

Poseł x. Łoziński. Ja proszu o hołos łysz na try minuty.

Ja prosyw o hołos, aby usprawedływyty, dla czoho postawywjem toj wnesok. Moim namirenijem ne jest nyczo jenszoho, jak tylko wsepokornijszu zanesty adresu do stip tronu Jego Wełyczestwa naszoho najmyłostywijszoho Cisara, kotryj z swojej najwyższoj łaski udiłiw piw miliona pożyczki, na poratunok perszych menszych posidatelej w okruhach Hałyczyni, najbilsze ditknenych hołodom i wsiakuju nuždoju. Jest to zatim rozum i serce, kotore nam dyktuje potrebu takoj adresy. Bo kto daje druhomu, maje prawo zawsze do wdiacznosty tych, kotoryi z jeho łaski majut byty obdiłenyi i poratowanyi; a kto bere, toj maje obowiazok, dołh toj wdziacznosti jak najskorsze wypłatyty, tim bilsze, že potreba jest wełyka w naszom kraju. A že my nyńka potrebujemo szcze łaski cisarskoj, žeby buły podatki odpysani, wnoszu žebyśmo dneś uchwałyły adres wdiacznosty do Najjaśnijszoho Pana za Jeho łasku wsemyłostywijszu; pro toje robłu toj wnesok, i nadiju sia, szczo Wysoka Komnata prykłonyt sia bez wderżanija do moho wnesenija žeby widosłaty jeho do Wydiłu krajewoho, i žeby Wydił krajewyj wypraciował toj adres.

Marszałek. Jest więc wniosek x. Łozińskiego, żeby pisemny adres dziękczynny za tę pożyczkę 500.000 złr. podać do tronu. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, a wnioskodawca żąda, aby go — jako nagły — odesłano do Wydziału krajowego. Kto

za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość powstaje).

Poseł Paszkowski. Rozumie się, że ten wniosek ma być do Wydziału krajowego odesłany po to, aby tamże projekt był napisany a następnie w Izbie przeczytany, dopiero potem może być do celu swojego przesłanym. (Głosy: tak, tak.)

Zyblikiewicz. To naturalna, każdy wniosek musi tak być traktowany.

Marszałek. Teraz następuje jeszcze 3cie czytanie wniosków komisyi głodowej. Kto jest za tem, niech raczy wstać.

Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od 3go czytania.

Marszałek. Teraz jest wniosek, żeby uwolnić sprawozdawcę od 3go czytania. Kto za tem, niech raczy wstać. (Wszyscy wstają). Kto jest teraz za tem, żeby całą ustawę przyjąć, niech raczy wstać. (Wszyscy wstają). Więc uchwała przyjęta.

Sekr. Paszkowski. Protokół dzisiejszego posiedzenia już ułożony — więc możeby go odczytać można i zatwierdzić dla przyspieszenia spraw?

Marszałek. Ponieważ przyszłe posiedzenie dopiero za kilka dni nastąpi, a protokół dzisiejszego posiedzenia jest już gotowy, może więcby go można przeczytać i przyjąć?

Głosy: Prosimy.

Sekr. Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia d. 30. grudnia 1865. r., dopełniając go ostatniemi uchwałami. — Izba czeka.)

Marszałek. (Po dopełnieniu i odczytaniu protokółu.) Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu. (Nikt się nie odzywa.) Więc protokół przyjęty.

Przyszłe posiedzenie będzie dnia 11. na przyszły miesiąc o 11stej godzinie; porządek dzienny następujący:

1. Rozprawy dalsze nad kwestyą Towarzystwa kredytowego, jeżli wzmocniona komisya skończy do tego czasu swoją pracę.

2. Pierwsze czytanie samoistnych wniosków p. Rutowskiego o statucie dla miasta Tarnowa; p. rektora Majera o majątku uniwersytetu jagiellońskiego; p. Trzeszczakowskiego o nauce gospodarstwa w szkołach ludowych; p. Demkowa o poborze rekrutów; p. Zahorojko o młynarstwie.

Prosiłbym teraz członków komisyi dzisiaj wybranych, żeby się zechcieli jutro o godzinie 12tej zejść dla ukonstytuowania. Komisya gminna zechce się zejść na naradę jutro o godzinie 6tej, zaś komisya kredytowa o godzinie 12tej we wtorek w sali sekcyi V.

(Posiedzenie zamknięte po godzinie $^1/_2$5tej po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

19. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 11. Stycznia 1866.

Treść: Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Boczkowskiego o odesłanie niektórych petycyj wprost do Wydziału krajowego i do komisyi zajmującej się podziałem terytoryalnym kraju, przyjęty. — Udzielenie urlopu x. Fortunie i p. Janowskiemu. — Usprawiedliwienie świadectwem lekarskiem nieobecności pp. Kirchmayera i Kallira. — Udzielenie urlopu p. Wężykowi. — Rezultat ukonstytuowania się komisyi do spraw Wydziału krajowego, komisyi katastralnej i komisyi do administracyjnego podziału kraju. — Złożenie mandatu p. Dolańskiego. — Wniosek xięcia Marszałka, ażeby sekcya 3. na miejsce p. Dolańskiego obrała kogo innego do komisyi funduszowej i prawniczej, przyjęty. — Poprawka p, Zyblikiewicza co do wyboru tego z całej Izby uchylona. — Hr. Henryk Wodzicki składa urząd rewidenta. — Przedłożenie wniosku x. Ustyanowicza o opłacie myta na rogatkach i przewozach. — Przedłożenie wniosku p. Kabata o urządzeniu szkół średnich. — Przedłożenie wniosku x. Ustyanowicza o zaprowadzenie nauki weterynaryi w szkołach preparandy. — Przedłożenie wniosku p. Pietruskiego o usunięcie terna przy obsadzeniu beneficyów. — Przedłożenie wniosku x. Ustyanowicza o zmianę kursu naukowego w szkołach ludowych — Wniosek ten niedostatecznie poparty, upada. — Przedłożenie wniosku hr. Russockiego o zrównanie prawa rekrutacyjnego. — Interpelacya x. Naumowicza co do zastanowienia exekucyi podatków. — Odpowiedź komisarza rządowego. — Interpelacya p. Starowiejskiego co do wstrzymania exekucyi podatków w okręgu Krakowskiem. — Odpowiedź komisarza rządowego. — Interpelacya p. Starowiejskiego co do fundacyi ś. p Stanisława Zaremby w Krośnie. — Oświadczenie komisarza rządowego. — Interpelacya hr. Golejowskiego do Marszałka w sprawie głodowej. — Odpowiedź Marszałka. — Oznajmienie komisarza rządowego o nadejściu najwyższej sankcyi ustawy w sprawie niedostatku. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę co do nieprawnego exekwowania podatków przez naczelnika obwodu złoczowskiego, tudzież na interpelacyę co do sporów o grunta. — Odpowiedź p. Krzeczunowicza w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę x. Ginilewicza co do serwitutów. — Pierwsze czytanie wniosku p. Rutowskiego o statut dla miasta Tarnowa. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek p. Zyblikiewicza o odesłanie tego przedmiotu do osobnej komisyi z 5. członków upada. — Wniosek p. Rutowskiego o wybranie komisyi specyalnej do statutów miast przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Majera co do odzyskania majątku uniwersytetu Krakowskiego. — Przemowa wnioskodawcy, — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku x. Trzeszczakowskiego o zaprowadzenie nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych. — Wniosek odesłany do komisyi szkolnej. — Wybór komisyi szkolnej naznaczony na przyszłe posiedzenie. — Pierwsze czytanie wniosku p. Demkowa o rekrutacyi. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie p. Zahorojka o młynarstwie. — Przemowa p. Borysikiewicza. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawdzenie i zatwierdzenie wyboru pp. Zygmunta Sawczyńskiego, Franciszka Trzecieskiego i Józefa Geringera. — Złożenie przyrzeczenia ze strony nowych posłów. — Porządek dzienny przyszłego zgromadzenia.

Początek posiedzienia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 111.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowyi radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest już dostateczna liczba członków obecnych, więc posiedzenie otwarte.

Protokółu z ostatniego posiedzenia nie ma, bo już ostatnią razą został zaraz odczytany. Jest spis nowych petycyj, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta): Dalszy ciąg petycyj do dnia 11. Stycznia 1866. r. do Sejmu wniesionych:

161. Gmina Dziewięcierz przez posła Pawęckiego, o powstrzymanie sekwestracyi za zaległe podatki od lat 16. w kwocie 7.157 złr. w. a.

162. Terszaków w powiecie łąckim przez posła Krawcowa, o przyłączenie jej do powiatu komarzańskiego.

163. Gmina Manasterzec w powiecie łąckim przez posła Krawcowa, o przyłączenie jej do powiatu komarzańskiego.

164. Gmina Mosty w powiecie łąckim przez posła Krawcowa, o przyłączenie jej do powiatu komarzańskiego.

165. Gmina Równia przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

166. Gmina Laszki w powiecie radymniańskim przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o uwolnienie jej od konkurencyi do gościńca bełzko-jarosławskiego.

167. Gmina Mosty wielkie przez posła x. Juzyczyńskiego, użala się na krzywdę wyrządzoną jej przez komisyę serwitutową.

168. Gminy Chliple i Sułkowice w powiecie rudeckim przez posła x. Nehrebeckiego, o przyłączenie ich do powiatu samborskiego lub mościskiego.

169. Gmina Majdan przez posła x. Ruczkę, z prośbą, aby przy projektowanym podziale terytoryalnym nie była przyłączoną do powiatu rozwadowskiego.

170. Gmina Horożanka w powiecie podhajeckim przez posła x Polowego, o zapomogę.

171. Gminy Zarwanica i Sapowa z przyległościami w powiecie wiśniowczyckim przez posła x. Kuryłowicza, o uwolnienie ich od utrzymywania wdowy po nauczycielu tamtejszym Wilhelminy Kutyńskiej przez przeniesienie jej pensyi na fundusz szkolny.

172. Też same gminy przez posła x Kuryłowicza, o zapomogę i odpisanie podatków na r. 1866.

173. Gmina Mysłów w powiecie kałuskim przez posła x. Petruszewicza, o zapomogę z powodu nędzy.

174. Gmina Bolechów przez posła Hoppena, o zmianę w ordynacyi wyborczej i o wyjednanie dla tego miasta siedziby urzędu powiatowego.

175. Gmina Uhrynów górny przez posła Hoppena, o zapomogę tytułem pożyczki i o odpisanie podatków.

176. Gmina miasta Dolina w obwodzie stryjskim przez posła Hoppena, o poparcie prośby podanej do Ministerstwa, względem oddania szkoły tamtejszej pod zarząd konsystorza ebr. łacińskiego.

177. Gmina Lipie przez posła Liszcza, w sprawie służebnictw co do wrębu w lasach mrowelskich.

178. Gmina Mrowla przez posła Liszcza, w sprawie służebnictw co do wrębu w lasach mrowelskich.

179. Gmina Lipie przez posła Liszcza, o przeprowadzenie reluicyi mesznego, które oddaje w zbożu.

180. Część gminy Mrowla przez posła Liszcza, o uregulowanie prawa do wypasu w lasach mrowelskich.

181. Gmina Bratkowice przez posła Liszcza, o uregulowanie prawa do wypasu i wrębu w lasach bratkowieckich.

182. Gmina Mrowla przez posła Liszcza, o przeprowadzenie reluicyi mesznego, które oddaje w zbożu.

183. Gmina Radomyśl obwodu tarnowskiego przez posła x. Ruczkę, o przeniesienie do tego miasta siedziby urzędu powiatowego.

184. Gmina Ostapie obwodu tarnopolskiego przez posła Grocholskiego, o zmianę nauczyciela w tamtejszej szkole.

185. Lorch Paweł, nauczyciel szkoły ludowej w Kołodziejówce, przez posła Grocholskiego, użala się na prześladowanie go przez członków gminy.

186. Gminy powiatu Grzymałowskiego przez posła Grocholskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Grzymałowie.

187. Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie wsi Kubsza i Lajść w powiecie Żmigrodzkim przez posła Grocholskiego, o zmianę w projektowanym podziale terytoryalnym.

188. Gmina Bakowce przez posła Grocholskiego, o zapomogę i zawieszenie wypłaty podatków bieżących do Lutego 1867. r.

189. Gmina Bakowce przez posła Grocholskiego, o zapomogę w drodze pożyczki na zasiew wiosenny.

190. Wydział miejski Jasła, przez posła Grocholskiego, o przywrócenie obwodu jasielskiege tak jak dawniej bywało.
191. Wiszniewski Henryk, właściciel dóbr Dobrzany i Putiatycze, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie dóbr jego do powiatu grodeckiego.
192. Hr. Drohojowski Kazimiérz przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu mościskiego dóbr jego Tomanowice, Bolanowice i Bolanówka.
193. Gminy powiatu rymanowskiego, brzozowskiego i sanockiego przez posła Laskowskiego, o utworzenie gymnazyum w Krośnie.
194. Właściciele większych posiadłości obwodu sanockiego przez posła Laskowskiego, o przywrócenie gimnazyum w Krośnie.
195. Gmina miasta Krosno przez posła Laskowskiego, o zaprowadzenie gymnazyum tamże.
196. Obywatele powiatu lutowiskiego przez posła Laskowskiego, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Lutowiskach.
197. Właściciele większych posiadłości powiatu bireckiego przez posła Gniewosza, o odpisanie podatku gruntowego i pożyczkę uprocentowaną.
198. Gminy Laszki zawiązane, Niehowice i Knihynicze w powiecie rudeckim przez posła Gniewosza, o przyłączenie ich do powiatu samborskiego.
199. Szczepański Alexander przez posła Gniewosza, o przyłączenie dóbr jego Laszki zawiązane, Niehowice, Knihynicze, Kropiwniki i Kościelniki do powiatu samborskiego.
200. Miasto Biecz przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego.
201. Gmina miasteczka Niżankowice przez posła Kozłowskiego, o prawo wyboru osobnego posła na Sejm.
202. Hr. Załuska Zofia przez posła x. Morgensterna, o przyłączenie dóbr Siedliszowice i Demblin do urzędu powiatowego w Dąbrowie.
203. Miasto Oświęcim przez posła Zyblikiewicza, o siedzibę powiatu w Kentach lub Oświęcimie.
204. Gmina Willamowice i wiele innych gmin obwodu wadowickiego przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie w Kentach siedziby urzędu powiatowego.
205. Gmina Turze obwodu samborskiego przez posła Zyblikiewicza, użala się na dowolne postępowanie urzędów żupnych w Drohobyczy i Stebniku przy wydawaniu soli bydlęcej.
206. Miasto Kenty przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego.
207. Gmina Tejsarów powiatu mikołajowskiego, przez posła Smolkę, o przyłączenie jej do powiatu stryjskiego.
208. Właściciele większych posiadłości i niektóre gminy powiatu lutowiskiego przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków, udzielelenie zapomogi, zniżenie ceny soli, przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych, zaprowadzenie przymusowej assekuracyi od ognia, i dogodne przydzielenie do przyszłego urzędu powiatowego.
209. Gmina miasta Gorlice przez posła Rydzowskiego, o zmianę krajowej ordynacyi wyborczej.
210. Gmina miasta Gorlice przez posła Rydzowskiego, o wstrzymanie udzielania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i uchylenie już udzielonych.
211. Właściciele większych posiadłości i gminy powiatów Kenty i Oświęcim przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Kentach.
212. Gmina Dubowica przez posła Pietruskiego, o zapomogę i odpisanie podatków bieżących.
213- Gmina Perekosy przez posła Pietruskiego, o zapomogę.
214. Romańska Jadwiga, właścicielka realności w Pohrebcach, przez posła Smolkę, o zapomogę i odpisanie podatków za rok 1865. i 1866.
215. Gmina Czarna w powiecie ustrzyckim przez posła Smolkę, o zapomogę.
216. Gmina Peczenia w powiecie Gliniany przez posła Smolkę, o pożyczkę 1000 złr. w. a.
217. Gmina Majscowa przez posła Smolkę, o ulgę w płaceniu podatków.
218. Gmina Kutty przez posła Smolkę, o pożyczkę 14.000 złr. i o wsparcie dla najuboższych.
219. Gmina Brustury obwodu kołomyjskiego przez posła Smolkę, o zapomogę.
220. Gmina Cucyłów w powiecie Nadwórna przez posła Smolkę, o zapomogę.
221. Gmina miasta Krakowiec przez posła Smolkę, o zmianę krajowej ustawy wyborczej.
222. Gmina miasta Dobromil przez posła Smolkę, w sprawie zakupienia od skarbu prawa propinacyjnego.

223. Gmina miasta Dobromil przez posła Smolkę, o zmianę krajowej ustawy wyborczej.

224. Jasiński Ignacy, dzierżawca dóbr Wiktorówka w obwodzie brzeżańskim, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatku za r. 1865.

225. Gmina Browary przez posła hr. Russockiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

226. Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie w obwodzie przemyskim przez posła Kozłowskiego, o odpisanie jednorocznego podatku z powodu nieurodzaju.

227. Rada miasta Przemyśla przez posła Ziembickiego, o osobny statut dla tego miasta.

228. Pawlikowski Emil właściciel włości Rosolna przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę pieniężną na spłacenie długów i zakupienie inwentarza.

229. Rożański Jan współwłaściciel włości Wołosów przez posła Boczkowskiego, o odpisanie podatków.

230. Gmina miasta Bolechów przez posła Hoppena, o zmianę w ordynacyi wyborczej, i pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego.

231. Mochnacki Tymoleon, przez posła Hoppena, o przyłączenie dóbr jego Tyśmieniczany i Zabereże do powiatu stanisławowskiego.

232. Właściciele dworskich posiadłości i gmina wsi Chłopczyce przez posła Gniewosza, o przyłączenie ich do powiatu samborskiego, zamiast do Komarna.

233. Właścicielka dóbr Sudkowice i Chliple, oraz gminy tych wsi, przez posła Gniewosza, o przyłączenie ich do powiatu samborskiego lub mościskiego.

234. Gmina Kałusz przez posła Zatwarnickiego, o zmianę ustawy wyborczej pod względem wyboru własnego posła na Sejm.

235. Gmina Kałusz, przez posła Zatwarnickiego, o przyczynienie się funduszem krajowym do utrzymania tamtejszej szkoły.

236. Gmina Kałusz przez posła Zatwarnickiego, o wstrzymanie przepisów wydawania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych i o zabezpieczenie właścicielom prawa propinacyjnego.

237. Kuczyński Rudolf przez posła hr. Russockiego, o zapomogę na zasiew wiosenny.

238. Kuczyński Rudolf przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków na rok 1866. z włości Chmielowa.

239. Gmina miasta Sanoka przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o prawo wybierania i wysełania własnego posła na Sejm.

240. Gmina miasta Stryj przez posła Zatwarnickiego, o zabezpieczenie prawa własności propinacyi.

241. Gminy Sławętyn i Szumlany w powiecie bursztyńskim przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

242. Gminy Cześniki, Łopuszna i Honoratówka, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę przez pożyczkę 2.500 zł. r. w. a.

243. Gmina miasta Sanoka przez posła Skrzyńskiego, o utworzenie 8miuklasowego gymnazyum z dotacyą z funduszu krajowego.

244. Gmina miasta Wiśnicz przez posła Drozda, o pożyczkę 40.000—50.000 złr. na odbudowanie pogorzałego miasta.

245. Gmina miasta Wiśnicz przez posła Drozda, o stosowne rozporządzenie w celu odpowiedniego użycia zabudowań klasztornych niegdyś karmelitańskich.

246. Gmina Łańcut przez posła Szpunara, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

247. Gminy Białykamień, Bużek, Czeremosznia, Usznia i Żulice przez posła Hubickiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

Marszałek. Mamy tutaj urlopy.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakiej sprawie, czy co do tych petycyi?

Poseł Boczkowski. Nie co do petycyj. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej proszę w interesie tych spraw, ażeby z petycyj teraz odczytanych, petycye odnoszące się niewątpliwie do podziału administracyjnego kraju były odesłane już nie do komisyi petycyjnej, ale wprost do komisyi specyalnej, która właśnie nad tym przedmiotem pracuje; petycye zaś o udzielenie zapomogi, odpisanie podatków, do Wydziału krajowego, który z polecenia Sejmu temi sprawami zajmuje się. Regulamin temu nie sprzeciwia się. §. 82. regulaminu postanawia, że Marszałek wniesione do Sejmu petycye, po odczytaniu przez sekretarza ich treści, odsyła do komisyi petycyjnej, jeżeli Izba inaczej nie uchwali. Otóż właśnie proszę, aby Izba uchwaliła inaczej. — Komisya petycyjna nie mogłaby bowiem tych petycyj, o których wspomniałem, merytorycznie załatwić, ale musiałaby je gdzie należą odstąpić. Wszakże przydzielone do komisyi petycyjnej, musiałyby one być do protokółu komisyi wciągnięte, musiałyby tam być rozpoznane, mu-

siałyby znowu przyjść na porządek dzienny, musiałyby być w Izbie referowane i w końcu przecie odstąpione do komisyi, do której według przedmiotu należą. Na przepędzeniu takiem przez alembik manipulacyjny nic te petycye nie zyskałyby, prócz zwłoki w owym załatwieniu, a my tracilibyśmy czas drogi, do innych ważnych zajęć potrzebny. Wnoszę zatem, aby z dopiero co odczytanych nam petycyi następujące odesłać do komisyi dla podziału administracyjnego kraju wysadzonej, t. j. numera petycyi: 162, 163, 164, 168, 169, 174, 183, 186, 187, 190, 191, 192, 196, 198, 199, 200, 202, 203, 204, 206, 207, 211, 230, 231, 232 i 233. Petycye zaś względem odpisania podatków i o zapomogę, które należałoby odesłać do Wydziału krajowego, są następujące: Numer 165, 170, 172, 173, 175, 188, 189, 197, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 224, 225, 226, 228, 229, 237, 238, 241 i 242.

Marszałek. Jest wniosek p. Boczkowskiego, aby wszystkie petycye tyczące się podziału administracyjnego kraju odesłać do komisyi zajmującej się podziałem administracyjnym kraju; petycye zaś o zapomogi i odpisanie podatków aby odesłać do Wydziału krajowego.

Kto jest za tem wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość wstaje.) A zatem wniosek p. Boczkowskiego jest przyjęty i postąpi się podług tego.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Ośmiodniowy urlop otrzymali x. Fortuna i p. Janowski. Przysłali zaś świadectwa doktorskie p. Kirchmajer Wincenty (czyta):

„Poświadczamy niniejszem, że J. p. Wincenty Kirchmajer, złożony zapaleniem gośccowem, przez kilka tygodni jeszcze najzupełniejszy spokój zachować winien. Kraków 9. Stycznia 1866. Dr. Antoni Rozner, operator i docent przy uniwersytecie jagiellońskim. Dietl.

i p. Kallir.

Oprócz tego p. Wężyk telegrafem prosi o urlop z powodu słabości żony swojej.

Marszałek. Do ośmiu dni jest w zakresie działania Marszałka udzielić urlop, dlatego też wszystkim tym panom udzieliłem ośmiodniowy urlop.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Następujące komisye ukonstytuowały się. Komisya dla spraw Wydziału krajowego zebrała się po raz pierwszy i ukonstytuowała się w dniu 4. Stycznia b. r., obierając przewodniczącym p. Juwenala Boczkowskiego, a sekretarzem p. Rydzowskiego; komisya katastralna ukonstytuowała się na dniu 31. Grudnia r. z. obierając przewodniczącym Jego Excelencyę hr. Gołuchowskiego, zastępcą p. Paszkowskiego, a sekretarzem p. Szumańczowskiego; komisya dla administracyjnego podziału kraju obrała przewodniczącym Jego Excellencyę hr. Gołuchowskiego, sprawozdawcy zaś jeszcze nie obrała.

Marszałek. Jeszcze komisya propinacyjna nie ukonstytuowała się, upraszam więc tych panów, którzy do tej komisyi należą, aby dziś o pół do 6. raczyli się zejść dla ukonstytuowania się.

Poseł Kraiński. W kancelaryi Wydziału krajowego.

Marszałek. W kancelaryi Wydziału krajowego raczą panowie się zejść o pół do 6.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Poseł Dolański Ludwik nadesłał złożenie mandatu poselskiego (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę Maszałku!

Z powodu nadwątlonego zdrowia nie mogę brać udziału w posiedzeniach sejmowych.

Składam przeto z uszanowaniem mandat poselski, którym mię obdarzyli ziemianie obwodu samborskiego. — Ludwik Dolański.

Marszałek. P. Dolański był członkiem komisyi funduszowej, wybranym przez sekcyę trzecią. Upraszam sekcyę trzecią, aby się raczyła zejść i na miejsce p. Dolańskiego innego członka wybrała do tej komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym wniosł, aby na miejsce p. Dolańskiego obrać innego członka do komisyi funduszowej, lecz nie ze sekcyi, tylko z całej Izby, on był bowiem obranym ze względu że jest prawnikiem, więc gdbyby wybór odbył się ze sekcyi, możeby nie znalazł się odpowiedni zastępca, a to dla tego, iż wielu w komisyach już są zajęci. Proszę więc aby w miejsce p. Dolańskiego wybrać członka do komisyi funduszowej z całej Izby.

Marszałek. Wniosek jest, aby w miejsce p. Dolańskiego, który złożył mandat poselski, wybrać do komisyi funduszowej innego członka z całej Izby. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, wiec wybór będzie uskutecznionym ze sekcyi.

Poseł Smolka. Proszę o głos. P. Dolański był także członkiem komisyi prawniczej, proszę więc xięcia Marszałka, aby także na jego miejsce do komisyi prawniczej kogo innego wybrać.

Marszałek. Więc do komisyi funduszowej i do prawniczej wypada uskutecznić wybór członk w miejsce p. Dolańskiego. Prawnicza komisya była wybraaną (Głosy: ze sekcyi!) sekcyami, proszę więc aby sekcya trzecia po posiedzeniu zeszła się, i przystąpiła do wyboru innego członka do komisyi funduszowej i prawniczej w miejsce p. Dolańskiego.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos. Ponieważ mowa o wyborze, więc opierając się na §. 10. regulaminu, który opiewa (czyta §. 10.) upraszam, aby Wys. Sejm wybrał rewidenta na moje miejsce, albowiem dostateczne mam zajęcie w komisyach, i obowiązku rewidenta pełnić nie jestem w stanie na dal, gdyż pełniłem go już przez cztery tygodnie.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma prawo żądania, aby wybrać kogo innego na rewidenta w miejsce jego. Wybór rewidentów odbywa się z całej Izby, więc dziś przy końcu posiedzenia możebyśmy przystąpili do wyboru rewidenta w miejsce p. Wodzickiego. Są jeszcze złożone do laski marszałkowskiej wnioski; pan sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wedla suszczestwujuszczych prawył o należytostiach dorohowoho myta (Wegmautgebühren-Ordnung) ne podpadajut żerebiata jeszcze ne otdojenyi, za materamy swojemy biżaszczyi, żadnoi mytowoi opłati. Wsilako domahajut sia pachtari mytnyć dorohowych zwyczajno i w obszcze za takyi żerebiata i innuju skotynnuju mołod' toho roda konecznoj opłaty, operajuczysia na postanowłeniju należytostej znachodiaszczom sia w mytnych boletach pid wyrażenijamy: für leichtes Triebvieh.

Poneże ale takoje wymahanije duchowy zakoniw o dorohowych mytach jest so wsem protywnym, a w nawedennych wyrażenijach bolety „leichtes Triebvieh“ nijakoj ne maje pidstawy, a kromi toho jeszcze neosporymo na skotowodstwo w kraju wredływo wpływaje, dlatoho wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Wydił krajewyj udast' sia do wysokoho c. k. Namistnyczestwa, daby po wsich dorohowych i mostowych mytnyciach, tak skarbowych jak i prywatnych, i po wsich perewozach w kraju, wsiaka mołod' domowoi chudoby jeszcze ne otdojena (säugendes Jungvieh), bez uwiazy za materamy biżaszczaja, od mytnoj opłaty buła swobodna.

Ustjanowicz w. r.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty, kto go popiera, raczy wstać. (Powstają). Jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i podług przepisu dalej się z nim postąpi.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Wniosek p. Kabata, który odczytam, jest dostatecznie poparty (czyta):

Zewsząd dają się słyszeć narzekania na urządzenie szkół średnich, szczególnie gimnazyów. Narzekania te odnoszą się przedewszystkiem do istniejącego planu edukacyjnego. Gdy atoli plan edukacyjny, mianowicie gimnazyalny, po bliższem rozpatrzeniu się w nim i według zdania przeważnej części ludzi fachowych — wcale się złym nie okazuje, więc przyczyny owych narzekań szukać trzeba w niestosownem przeprowadzeniu i wykonaniu, oraz w złem zastosowaniu tego planu. Powody zaś tego są następujące:

1. Zniesienie osobnej i od władz politycznych niezawisłej władzy szkolnej krajowej, jaka z istniejącym planem edukacyjnym zaprowadzoną była.

2. Uchylenie nadzoru gminnego nad szkołami średniemi.

3. Wykluczenie języka krajowego i wprowadzenie niemieckiego, jako przeważnie wykładowego.

4. Brak nauczycieli uzdolnionych i zastępywanie ich ludźmi albo niezdolnymi wcale, albo też początkującemi w zawodzie nauczycielskim, co pochodzi z niestosownego urządzenia lwowskiego fakultetu filozoficznego i komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli gimnazyalnych — oraz niskiej płacy nauczycieli.

5. Niestosowna i z planem edukacyjnem niezgadzająca się metoda nauczania niektórych przedmiotów szkolnych, mianowicie filologii klasycznej.

6. Przepełnienie niektórych zakładów szkolnych z powodu małej stosunkowo ilości tychże.

7. Zaprowadzenie książek szkolnych niezastosowanych do usposobienia młodzieży naszej.

Celem usunięcia tych powodów, tamujących rozwój szkół średnich, szczególnie gimnazyalnych, raczy Wysoki Sejm uchwalić i obmyśleć stosowne środki:

1. Aby ustanowiono osobną władzę szkolną krajową, składającą się z ludzi fachowych, nie zawisłą od władz krajowych politycznych.

2. Aby wprowadzono w życie nadzór deputacyi gminnej w myśl §§. 117. do 121. planu edukacyjnego.

3. Aby w szkołach średnich zaprowadzono język krajowy jako wykładowy we wszystkich przedmiotach; nauka zaś języka niemieckiego żeby stanowiła osobny przedmiot obowiązujący wszystkich uczniów.

4. Aby przekształcono lwowski fakultet filozoficzny stosownie do potrzeb gimnazyj krajowych — oraz komisyę egzaminacyjną dla nauczycieli gimnazyalnych w tej myśli, aby do tej komisyi należeli także inspektorowie szkół i inni ludzie fachowi z głosem rozstrzygającym; niemniej aby ustanowiono na tym fakultecie także katedrę pedagogii wyższej, szczególnie metodyki.

5. Aby ile możności podwyższono płacę nauczycieli, chociażby tylko dodatkami do osoby (*ad personam*), dopóki są w służbie czynni — albo podwyższeniem tak zwanych decenniów.

6. Aby pomnożono szkoły średnie przez zaprowadzenie jednego przynajmniej gimnazyum wyższego w Sanoku i dwóch niższych w Jaśle i Złoczowie.

7. Aby ustanowiono komisyę do układania i wydawania wszystkich książek szkolnych pod zarządem Wydziału krajowego, złożonej z ludzi fachowych, szczególnie nauczycieli.

Maurycy Kabat, wnioskodawca.

Popierający: Franciszek Smolka. — Gnoiński. — Zbyszewski. — X. Stępek. — Czechura. Jan Czajkowski. — Zakrzewski. — Laskowski. Ludwik Skrzyński. — Dr. Zduń. — Stanisław Starowiejski. — Zatwarnicki. — Smarzewski. — Marcin Dziewoński. — Michał Cichorz.

Marszałek. Gdy wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc będzie wydrukowany i pp. posłom rozdany.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Bohactwo naszoho kraju sostoit po bolszoi czasty w domowoi chudobi, a ne ma majetku, kotoryjby tak obłyszen na samowolu sud'by, jak chudoba u nas. Tysiaczy domowoho skota hynut u nas w słabostiach bez najmeńszoho ratunku, a druhych tysiaczy zahybajut pid nemyłoserdnymy rukamy samozwanych neukiw, konowaliw. Skotynyj likar uczenyj u nas neczuwana ridkiśt, a skota dowolno mnoho. Pry tim sut' skotynyj neduhy tak skoroho najczastsze perechoda, że tylko w perwych chwylach choroby skutocznaja pomocz jest wozmożna. Nadowse panuje u nas zaraza na rohatu chudobu majże bezprestanno, a zaczim pojawy jej w jakoj miscewosty do widomosty c. k. włastej prijdut, zachopyt zarazływa choroba wełykoju czast' chudoby tak, szczo udawłenije łycha toho tilky s wełykymy żertwamy staje sia wozmożnym. Szczoby wsemu tomu zapobihnuty okazuje sia wełykaja potreba ludej s naukoju weterynaryi obznakomlenych. Bohu sława wozdwyhajut sia w naszem kraju wsiahde po sełach ludowyi szkoły, a udolnych uczytełej zaczynajut dostarczaty preparandy. Takij uczyteli po misteczkach i sełach mohłyby bez uszczerby dla swoho zwanija wełykuju prysłuhu w tym wzhladi zdiłaty, a pry tom pry skudnom swoim wynowaniu małoje żereło do żytia pryobristy. Pro toje wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Na preparandach do stanu uczytelskoho w Lwowi i Krakowi maje predpodawaty sia naukowyj kurs weterynaryi jako predmet obowiazkowyj.

Ustyanowicz w. r.

Marszałek. Wniosek ten nie jest poparty. Kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Sekretarz Wodzicki Ludwik (czyta.):

Wniosek Oktawa Pietruskiego.

Gdy sprawa usunięcia tak zwanego ternum przy obsadzeniu prebend laikalnych, poruszona na sesyi roku 1861. przez posła x. Ruczkę, nie została dotychczas w myśl ustaw kościelnych i konkordatu załatwioną, albowiem prośba, którą Wydział krajowy w tym przedmiocie wygotował do Ojca świętego, zwróconą została Wydziałowi krajowemu przez c. k. Rząd bez skutku, tak że dekret nadworny z dnia 9. Marca 1847. r l. 8311, ograniczający prawo prezentowania parocha do terny, ciągle zastosowywanym bywa w praktyce, — praktyka zaś taka, datująca z czasów absolutnych i stanu policyjnego, przy zmienionym stanie rzeczy nie jest już na czasie, i stosownem jest, iżby w kraju konstytucyjnym obowiązywały tylko ustawy, przeto wnoszę:

Wysoki Sejm wysadzi komisyę z pięciu członków wybranych z sekcyj, która zbadawszy tę sprawę przedstawi wniosek odpowiedni w celu usunięcia tak zwanej terny przy obsadzeniu prebend laikalnych w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem.

Lwów 11. Stycznia 1866. r.

Oktaw Pietruski.

Włodzimierz Russocki. — Apolinary Hoppen. Zbyszewski. — Starowiejski. — Rogaliński. Dr. J. Zduń. — Kabat. — Rutowski. — Dr. Majer. Krzysztofowicz. — Ignacy Skrzyński. — Agopsowicz. L. Skrzyński poseł sanocki. — Szumańczowski.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty; postąpi się więc z nim wedle przepisów.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Poczuwstwiji potreby bilszoho proswiszczenija zaczało pojawlatysia i meży naszymy selanamy. Ot kilkanadsiat lit uże zaczały wozdwyzatysia po sełach osobływo w wostocznej Hałyczyni, mnohii szkoły, na kotrych uposażenie selskij lud ochotno znacznii kłade żertwy.

Wsilako obok toho poczuwstwija pojawlajesia oraz i neponiatnaja neochotnośt, i rekłbym jakajaś odraza w selanach ku szkoli, tak szczo wys. prawytelstwo wydiło sia spowodowanym, zawesty u nas dla szkił ludowych daże prymusowii miry (Schulzwang). No i toje środstwo okazujeś bezdilnym. Szkoły sut i prymus jest, a mymo toho w szkolnych komnatach pusto, a osobływo na wesni dity jakby powyhaniał iz szkoły; bo selanyn wołyt płatyty strohii kary, nim posyłaty wesnoju dity swoi do szkoły. Pryczyna toho żalkoho sostajanija riczej nełeżyt jak nikotorii dumajut w małych pożytkach iz dnesznoj szkolnoj nauki, bo taja neochota pokazujesia i tam, hde solski dity tak znaczno iz szkoły pożytkujut, i że własne w jary, t. j. w czas dla rilniczych zaniatij najważnijszij, szkolnii ławki stojat pustymy. W tom jest hłubszaja a imenno taja osnownaja pryczyna, że nasz kraj rilniczij nemajuczy jeszcze dostateczno ruk do praci, pry nużden jesten, osobływo pry robotach zasiwnych braty dokoneczno w pomicz szkilnii dity.

Szczoby protoje otdałyty obszczuju neprykłonniśt selan do szkoły wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

Po wsich szkołach ludowych tak zwanych parafialnych w Hałycii maje sia zminyty roczny kurs szkolnyj z 10 misiacznoho na 7 misiacznyj tak, szczoby dity w tych szkołach w zymi tilko ot 1. Oktowrija do poślidnoho Marta, a w liti ot 1. Czerwcia do 15. Łypcia do prymusowoho posiszczania były obowiazannymy, pozostawlajuczy odnakoż połnuju swobodu kożdoj hromadi derzatysia prawyła, jakoje w tom wzhladi dla szkił trywialnych suszczestwuje, i nadal suszczestwowaty dołżno.

Ustyjanowicz.

Marszałek. Wniosek ten nie jest poparty kto go popiera, raczy wstać. — (Jeden włościanin powstaje.) — Nie jest poparty, więc upadł.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Zważywszy, że według ustawy o uzupełnieniu wojska z dnia 29. Września 1858. r. tylko właściciele odziedziczonych gospodarstw włościańskich, tudzież jedyny syn, lub w braku syna jedyny wnuk posiadaczy gospodarstwa włościańskiego, uwolnieni są od poboru do wojska;

Wysoki Sejm raczy uchwalić podanie gdzie przynależy:

By równouprawnienie nastąpiło, a zatem aby §. 21. dotyczącej ustawy, zawierający uwolnienie od poboru wojskowego dla włościan, zastosowany także został dla większych właścicieli ziemskich, tudzież dla właścicieli miejskich wolnych gruntów.

Włodzimiérz Russocki w. r.

Felicyan Laskowski. — Alexander Dunin Borkowski. — Józef Geringer. — Gnoiński. — Jaruntowski. — Hubicki. — Cywiński. — Antoni Golejowski. — Dr. M. Koczyński — Bocheński. — Pietruski. — Landesberger. — L. Wodzicki. — Ignacy Skrzyński. — W. Baworowski. — Paszkowski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim jak przepisano.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacija do wysokoblahorodnoho hospodyna Komisarja prawytelstwennoho.

Poneże iz bereżańskoho i załoczewskoho okruha dochodiat na faktach osnowaniji wisty, szczo w miscewostech neurożajem ditknenych exekucija za podatki nezastanowłena, no zwyczajnoju strohotiju pereprowadżujesia, a narid rilnyczyj neznaje, czy o zwilnenie exekuciji dopraszatysia wilno, peneże im toho nikto neohołosył, majem cześć i nterpeluwaty wysokoblahorodnoho hospodyna Komisarja prawytelstwennoho, czy preporuczyło wys. krajewe prawytelstwo swoim podwłastnym orhanam, szczoby tiji hromadam izwistyły o wozmożnosty zastanowłenia exekuciji, hde toho istenna potreba okazesia?

Lwiw dnia 30. Hrudnia 1865.

Iwan Naumowicz.

J. Szwedzickij. — Pawlikow. — Huszalewicz. Ant. Dobriańskij. — Ustyjanowicz. — Nehrebeckij. A. Mohilnickij. — Treszczakowskij. — Kowbasiuk. Staruch. — Hrycak. — Łepkaluk. — Zaharyniuk. Malinowski. — Dzerowicz.

Marszałek. Interpelacyę tę oddaję p. Komisarzowi rządowemu.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt oświadczyć Wysokiemu Zgromadzeniu, że co do dotyczących wyszłych rozporządzeń względem systowania exekucyi podatków w okolicach nędzą

dotkniętych, przepisy dotyczące odnoszą się do tego tylko, iż w razach uwzględnienia godnych ma być exekucya systowaną; Rząd krajowy poszedł nawet dalej, i w §. 11. instrukcyi dla inspektorów podatkowych wyraźnie rozporządza, ażeby w razie zaległości podatkowych ogłoszono dotyczącym kontrybuentom wyraźne rozporządzenie, iż mogą prosić o odroczenie rat. Jeżeli exekucya miała miejsce w niektórych przypadkach w obwodzie Brzeżańskim, to nie mogę dać dziś wyjaśnienia co do przyczyny tego. Rząd sprawdzi rzecz tę jak najspieszniej, i wtenczas będę mógł na jednym z najbliższych posiedzeń dać wyjaśnienie. (brawo.)

Sekretarz Wodzicki Ludwik czyta.

Interpelacya do pana Komisarza rządowego.

C. k. Rząd przedkładając wniosek do Wysokiego Sejmu o uchwalenie środków, któremiby można zapobiedz zagrażającej klęsce głodu, oświadczył: „iż polecono urzędom, aby w okolicach nieurodzajem dotkniętych we wszystkich wypadkach uwzględnienia godnych wstrzymać exekucyę zaległych podatków gruntowych, i odroczyć termin wpłat podatkowych aż do przyszłorocznych zbiorów, a według okoliczności nawet do dalszego czasu“ — a oprócz tego oświadczył pan Komisarz rządowy w gronie komisyi głodowej, że ta ulga tyczy się równie podatków dominikalnych, jako też i rustykalnych, i że uiszczenie tegorocznego podatku według okoliczności nawet na trzy lata rozłożone być może.

Z uwagi, iż nieurodzaj dotknął nie tylko wschodnią część kraju, ale także niektóre okolice z zachodniej części, należącej do zarządu administracyjnego krakowskiego, gdy według nadchodzących ztamtąd doniesień i zażaleń zdaje się, iż władze w obrębie administracyjnym Krakowskim nie odebrały powyższego rozporządzenia co do ulgi w płaceniu podatków.

Pozwalam sobie zapytać pana Komisarza rządowego:

„Czy rozporządzenie, o którem tu mowa, stosuje się tylko do okręgu administracyjnego Lwowskiego, lub też także i do okręgu administracyjnego Krakowskiego?

Stanisław Starowiejski, m. p. — Karol Hubicki. — Ignacy Skrzyński. — Szumańczowski. Dr. Zduń. — Zbyszewski. — Pietruski. — Rutowski. — Kabat. — Gniewosz. — Huppen. — Agopsowicz. — X. Stępek. — Samelson. — Zatwarnicki.

Marszałek (oddaje powyższą interpelacyę Komisarzowi rządowemu).

Komisarz rządowy. Rozporządzeniu finansowej dyrekcyi krajowej co do udecydowanego powstrzymania exekucyi, służył za podstawę reskrypt ministeryalny, a nie podlega żadnej wątpliwości, że ten reskrypt nadszedł do finansowej dyrekcyi tak we Lwowie jak i do finansowej dyrekcyi w Krakowie. Oświadczenie moje pod tym względem Wys. Zgromadzeniu zrobione, miało za podstawę akta finansowej dyrekcyi lwowskiej, a to z przyczyny tej, że okolice nieurodzajem dotknięte, należą głównie do okręgo administracyjnego Lwowskiego i do nich przeważnie odnosiły się urzędowe operata.

O ile finansowa dyrekcya w Krakowie zakomunikowała dalej urzędom podwładnym dotyczący reskrypt ministeryalny, zapytaną będzie o to wspomniona władza finansowa urzędownie, i będę miał zaszczyt oświadczyć rezultat na jednym z najbliższych posiedzeniu.

Sekretarz Wodzicki Ludwik (czyta).

Interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Ś. p. Stanisław Zaręba, rejent sandomirski, wyfundował w Krośnie dla zakonu Jezuitów kościół i kolegium, upsażył go i na utrzymanie szkół wyższych przy tymże kolegium uczynił zapis w dobrach swoich w kwocie 45.000 zł. pol.

Na mocy tej fundacyi istniały w Krośnie przez cały wiek, bo od roku 1672. do r. 1773. szkoły wyższe, mianowicie gimnazyalne, filozoficzne i teologiczne.

W roku 1773. c. k. Rząd zniósł w Krośnie i w całym kraju zakon jezuicki i zakłady edukacyjne przy tym zakonie istniejące, a cały majątek na rzecz skarbu zajął.

Ponieważ w roku 1787. z rozkazu c. k. Rządu odbyła się likwidacya i podział majątku pojezuickiego na dwa fundusze, religijny i edukacyjny, według celu i przeznaczenia pojedynczych fundacyj, z których się ten majątek składał — gdy gmina miasta Krosno pragnie, aby fundacya ś. p. Stanisława Zaręby mająca według zapisu przeznaczenie utrzymywania szkół w Krośnie — stosownie do zamiaru fundatora użytą była, pozwalam sobie zapytać się pana komisarza rządowego:

1. Do jakiego funduszu, czy do religijnego czy też do edukacyjnego fundacya Zaręby przy likwidacyi i rozdziale funduszu pojezuickiego w r. 1787. przydzieloną została?

2. W jakiem stanie dzisiaj ta fundacya się znajduje.

Stanisław Starowiejski. — Karol Hubicki. Szumańczowski. — L. Skrzyéski, poseł sanocki. Dr. J. Zduń. — Zbyszewski. — Rogaliński. — Pietruski. — Dr. Majer. — Rutowski. — Kabat. Zatwarnicki. — Gniewosz. — Hoppen. — Agopsowicz. — X. Słępek.

Komisarz rządowy. Nie jestem teraz w położeniu z pamięci dać Wys. Izbie pożądane wyjaśnienie. Rozpatrzywszy się w aktach, będę miał zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę na jednym z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz Wodzicki Ludwik (czyta):

Interpelacya posła Antoniego Golejowskiego.

Z powodu nędzy i głodu rozwinął się w obwodzie Kołomyjskim, a najbardziej w powiecie Obertyńskim, tyfus głodowy; śmiertelność po wsiach jest nadzwyczaj wielką; niżej podpisani interpelują Jaśnie Oświeconego xięcia Marszałka względem czynności Wydziału krajowego w sprawie głodowej:

Po pierwsze. Ponieważ od dwóch tygodni podług oświadczenia p. komisarza rządowego oddaną została do rozporządzenia Wydziału krajowego zaasygnowana przez Naj. Pana z funduszów Państwa pożyczka 500.000 złr., jakie Wydział krajowy poczynił w tej mierze kroki, by ta zapomoga umierającym z głodu jak najspieszniej rozdaną była?

Po drugie. Czyli pożądana wiadomość jest prawdziwą, ze uchwała Sejmu, dotycząca użycia kredytu krajowego dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom kraju nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju — uzyskała sankcyę Najjaśniejszego Pana?

Dnia 11. Stycznia 1866.

Antoni Golejowski. — Dr. Szymon Samelson. Stanisław Starowiejski. — Dr. Koczyński. — Zatwarnicki. — Kabat. — Agopsowicz. — Borkowski. — Młocki. — Hoppen. — Cywinski. — Zbyszewski. — Polanowski.

Marszałek. Na to mogę tylko w krótkości odpowiedzieć, że w skutek zawotowanej uchwały sejmowej już się komisya ukonstytuowała, której ta cała sprawa powierzoną została. Co do najwyższej sankcyi słyszałem z dobrego źródła, iż sankcya przez Najjaśniejszego Pana do uchwały sejmowej już nastąpiła, ale dotąd urzędownie o tem jeszcze nie jestem uwiadomiony.

Co do rozdziału funduszów na zapomogę myślę, że nie można żądać, ażeby to szło tak prędko; nie da się wszystko od razu zrobić, pisano już do wielu osób z rzeczą obznajomionych w rozmaitych okolicach kraju, i zapytywano o stan niedostatku panującego i o ile gdzie potrzeba jest naglącą. Nowa komisya miała już jedno posiedzenie, wybrano członków po jednemu do każdego powiatu i będą instrukcye dla nich przygotowane. Jeżeli ci powiedzą, że funduszów potrzeba koniecznie zaraz to się im udzieli co będzie można. Z funduszem danym trzeba nam bardzo ostrożnie się obchodzić i czekać czy już pożyczka zawotowana będzie mogła przyjść do skutku, bo łatwo byłoby dziś rozdać wszystko, a za jeden lub dwa miesiące gdy funduszu braknie, ludzie mogliby umierać z głodu, a na nowe zboże trzeba jeszcze czekać ośm miesiący. Dla tego trzeba nam przedewszystkiem iść ostrożnie

Komisarz rządowy. Dla uzupełnienia tego co właśnie xiążę Marszałek powiedział, mam zaszczyt z mego stanowiska dodać, że ustawa uchwalona przez Wysokie Zgromadzenie co do zaradczych środków w celu zapobieżenia głodowi, otrzymała już sankcyę cesarską i właśnie wczoraj nadeszła (brawo); skoro będzie wydrukowaną nastąpi ogłoszenie takowej w drodze przepisanej.

Na ostatniem posiedzeniu wystosowano do mnie dwie interpelacye. Jedna interpelacya dotyczy zażalenia przeciw naczelnikowi obwodu Złoczowskiego pod względem traktowania spraw podatkowych. Interpelacya zarzuca właściwie naczelnikowi obwodu Złoczowskiego cztéry punkta; pierwszy opiewa tak:

„Naczelnik obwodu Złoczowskiego — bez badania należytego — widzi nędzę fingowaną tam gdzie ona namacalnie się przedstawia, w skutek czego obwód Złoczowski przy tegorocznym nieurodzaju policzony został podług wykazów rządowych przedłożonych komisyi głodowej, do obwodów mniej nędzą dotkniętych co się faktycznemu położeniu sprzeciwia.“

Dam odpowiedź do każdego punktu z osobna.

Co do kwestyi nieurodzaju, i ztąd wynikającego niedostatku, naczelnik obwodu Złoczowskiego zdawał sprawę nie na podstawie dowolnych własnych zestawień i cyfer, lecz na podstawie wykazów pojedyczych urzędów powiatowych. O ile te wykazy na rzeczywistości się opierają, okaże się to z dotyczących badań, przedsiębrać się mających ze strony komitetów, uchwalonych przez Wysokie Zgromadzenie i świeżo wysadzonych.

Gdyby jednakowoż pojedyncze z tych wykazów powiatowych okazały się niedokładnymi, nie możnaby przeto jeszcze winować naczelnika obwodu, ponieważ — jak wspomniałem — wykazy te zesta-

wiane były przez naczelników wszystkich pojedynczych powiatów.

Zresztą wykazał naczelnik obwodowy Złoczowski kwotę pieniężną podług wyrachowania przybliżonego dla potrzebujących pomocy w obwodzie Złoczowskim na 250.000 złr., podczas kiedy w innych obwodach daleko mniejszą sumę wykazano, i tak n. p. w Stanisławowskim tylko 70.000, w Samborskim 20.000, w Sanockim 70.000, w Brzeżańskim 65.000 złr. wał. austr.

Co do drugiego punktu, zażalenie opiewa tak: „Ludność obwodu Złoczowskiego, przerażona poprzednim postępowaniem, uciekała się z przedstawieniami zaraz po nieszczęśliwych zbiorach do władz wyższych, lecz bezskutecznie, ponieważ p. naczelnik obwodu w miejsce sprawdzenia przedłożonych próśb, takowe bezwzględnie nie odsełając wyżej odrzucał.“

Na to mam zaszczyt dać następującą odpowiedź: Według aktów przedłożonych pokazuje się, że od 1. Lipca do końca Grudnia zeszłego roku do naczelnika obwodu nadeszły cztery podania właścicieli większych o odpisanie podatków. Na podania te otrzymali proszący rezolucyę, iż żądanie ich uwzględnione być nie może, ponieważ według istniejących przepisów odpisanie podatków z powodu nieurodzaju miejsca nie ma. Podobne rezolwowania podań zasadzają się na rozporządzeniach władz wyższych. Pojedyncze z tych rezolucyi wydano jednak z tym dodatkiem, że jeżeliby petenci życzyli sobie odroczenia rat podatkowych, to wolno im pod tym względem wnieść osobne żądanie, a będą takowe ze strony urzędu poparte.

Trzecie zażalenie jest w ogólności następujące: „Nędzą dotknięci musieli ponownie, omijając urzęda powiatowe i inspektorat obwodowy, udawać się wprost do dyrekcyi finansowej, lecz i tą razą ze złym skutkiem, ponieważ naczelnik obwodu o tych prośbach sprawę zdawał z uwagami dla petentów nie korzystnemi i tendencyjnemi.“

Co do tego punktu, to z aktów przedłożonych okazuje się, iż od 1. Lipca aż do końca Grudnia zeszłego roku na 380 gmin w obwodzie Złoczowskim podane zostały tylko 35 próśb od właścicieli większych posiadłości a 12 od gmin o odroczenie rat podatkowych. Z owych 35 próśb właścicieli większych zostały 14 według osnowy ich w zupełności uwzględnione, na 11 próśb pozwolono odroczenie rat podatkowych na czas krótszy niż proszono, jedna tylko prośba została nie uwzględnioną; nareszcie 9 próśb dopiero w miesiącu Grudniu podanych znajdują się jeszcze w urzędowej pertraktacyi. Ze wspomnionych 12 próśb od gmin o odroczenie rat podatkowych, 9 gmin otrzymało takie odroczenie, o jakie proszono; 2 gminy nie otrzymały rezolucyi, ponieważ podania ich zostają jeszcze w pertraktacyi; jedna prośba nie została uwzględnioną.

O pozwoleniu odroczenia rat podatkowych orzeka dyrekcya krajowa finansowa, a z natury rzeczy wypływa, że przy ocenieniu słuszności tych próśb, stosunki majątkowe petentów nie mogą pozostać bez wszelkiego uwzględnienia.

Czwarty punkt zażalenia opiewa w sposób następujący: „naczelnik obwodowy w Złoczowie nie chce wierzyć w niemożność płacenia podatków tam gdzie ona rzeczywiście zachodzi, lecz takowe wyciska środkami przymusowemi, exekucyą i fantowaniem. Bezwzględność tego naczelnika posuwa się do tego stopnia, iż polecenia finansowej dyrekcyi krajowej nie znajdują u niego poszanowania i posłuchu, jak się to przy dobrach Poczapy u właściciela ziemskiego p. Juliana Malczewskiego świeżo wydarzyło, przeciw któremu naczelnik obwodu exekucyę za podatki przeprowadził, mimo powtórnego polecenia władzy wyższej, aby exekucyę wstrzymano, i mimo w czasie przedsięwziętej exekucyi, tj. dnia 4. Grudnia r. z., podatek przypadający za 4. kwartał 1865. jeszcze nie mógł być zaległym, a przecież exekucyę i na ten podatek rozciągnięto.“

Co do tego punktu naczelnik obwodowy donosi, iż skargi przeciw exekucyi podatków dotąd prócz zażalenia p. Malczewskiego zresztą żadne nie przychodziły, i że z końcem Grudnia nawet zaległe podatki za kwartał 3. nie exekwowano, ponieważ opodatkowani według możności dobrowolnie się uiszczają, a w przypadkach uwzględnienia godnych utrzymują na podane prośby odroczenie rat podatkowych.

W powiecie Złoczowskim zarządzoną została exekucya tylko co do p. Juliana Malczewskiego według aktów z urzędu przedłożonych. Co do tego przypadku Rząd krajowy z ubolewaniem dostrzegł, że naczelnik obwodowy postąpił sobie wbrew przepisom istniejącym i wbrew rozporządzeniom władzy wyższej, więc zupełnie nielegalnie. Zarządził bowiem exekucyę przeciw p. Malczewskiemu, pomimo iż tenże prosił o odroczenie raty podatkowej, a prośba ta nie była jeszcze rezolwowaną, i pomimo tego że naczelnik obwodowy otrzymał właśnie co do p. Malczewskiego powtórny nakaz od finansowej dyrekcyi powstrzymania exekucyi, a nadto rozciągnął exekucyę istotnie na po-

datek za kwartał 4. 1865. r., który zatem pod dniem 4. Grudnia 1865. jeszcze zaległym nie był. Za to przekroczenie służbowe i za nieposłuszeństwo przeciw nakazom władzy wyższej został naczelnik Złoczowskiego obwodu w drodze dyscyplinarnej należycie karany (brawo). Spodziewać się należy że podobnych nielegalności naczelnik ten się nie dopuści więcej.

W tem, co dopiero Wys. Zgromadzeniu przedstawiłem, odpowiedziałem zarazem na pierwsze dwa końcowe zapytania interpelacyi, tj:

1. „Czyli exekwowanie podatków niezaległych lecz bieżących jest postępowaniem prawnem?

2. Czyli i co Rząd przedsięwziąść raczy aby organa subordynowane — jak władza obwodowo-powiatowa — stosowały się do poleceń dyrekcyi krajowej finansowej.

Pozostaje mi więc jeszcze odpowiedzieć co do 3. zapytania: „Czyli i co Rząd postanowić zechce, aby ludność już i tak nędzą zagrożoną uspokoić i od dowolności niższych organów zasłonić?“

Mam zaszyt oświadczyć na to, iż do urzędów podwładnych wydano ponownie polecenie, aby w okolicach nieurodzajem dotkniętych exekucyę podatków wstrzymano; przypomniano również urzędom podwładnym, jak przed chwilą wspomniałem w odpowiedzi na jedną z dzisiejszych interpelacyj, §. 11. instrukcyi dla inspektoratów podatkowych, który wskazuje, aby w razie chwilowej niemożności zapłacenia podatku — zwrócić uwagę opodatkowanych na to, iż mogą prosić o odroczenie rat podatkowych; — dalej przypomniano urzędom podwładnym, aby w przypadkach naglących, sam urząd dotyczące wnioski na odroczenie rat podatkowych robił z urzędu, tj. nie czekając próśb dotyczących opodatkowanych. Takie ponowne polecenie daje dostateczną porękę, że w pobieraniu podatków z wszelką oględnością będzie postępowano i nadużycia żadne nie zajdą. Zresztą gdyby takowe pomimo tego gdzie się wydarzyły, to pociągną za sobą należyte skarcenie, skoro tylko podane będą do wiadomości władzy wyższej. (Oklaski i brawo).

Druga interpelacya została wniesioną na tem samem posiedzeniu dnia 30. z. m. w języku ruskim, dotycząca załatwienia spraw spornych wynikłych z dawnych stosunków poddańczych, i na nią teraz odpowiem (po rusku):

Pry sesyi sojmowoj z dnia 30. Hrudnia r. z. oddano meni interpelacyju w ruskim jazyci z prośboju o zawidomłenije, szczo sia stało wzhladom zapowidżenoho czerez wysokoje Ministerstwo w radi Państwa projektu do ustawy dotyczno ustanowłenia osibnych miszanych sudiw do traktowania sporiw pochodiaszczych z bułoho stosunku piddaństwa meży dawnijszymy didyczamy a ich piddanymy i koły można spodiwaty sia zakinczenia toj sprawy.

Maju czest' panam interpelantam na toje oznajmyty, szczo wspimnenu sprawu załyszeno w skutok najwyższoho postanowłenia z dnia 6. Łystopada tamtoho roku, i szczo za tym dla traktowania wspomnenych spraw spirnych, ważnym jest, i dalsze obowiazuje ministerialne rozporiażenie z dnia 24. Oktobria 1860. roku, wydane na pidstawi najwyższoho postanowłenia z dnia 20. Oktobria tohoż roku, wedla kotoroho traktowanie tych spraw do kompetencyi sudiw nałeżyt.

Trzymając się zasady w 1859. roku wypowiedzianej, że władze rządowe mają obowiązek w urzędowej styczności z ludnością używać języka tego, którym ta ludność włada, odpowiedziałem na wspomnioną interpelacyę w języku ruskim; ponieważ zaś przedmiot interpelacyi jest większej wagi, pozwolę sobie powtórzyć dane pod tym względem wyjaśnienie i po polsku.

Kompetencya urzędów politycznych do badania i rozstrzygania spraw spornych pochodzących z dawnych stosunków poddaństwa a zachodzących między byłemi dominiami a ich poddanymi — ustała na mocy najwyższego postanowienia z dnia 20. Października 1860. roku z końcem roku 1860. Od 1. Stycznia 1861. począwszy mają być te sprawy traktowane w zwykłej drodze spraw cywilnych, jednakże z uwzględnieniem dotyczących ustaw i przepisów politycznych. W r 1862. poruszoną została na nowo ta kwestya i ze względu na okoliczność, iż sądy nie wywiązywały się dość rażno z przekazanego im pod tym względem zadania, wypracowano projekt do ustawy mającej na celu spieszniejsze załatwienie tych spraw spornych, i zamierzającej ustanowienie sądów wyjątkowych mieszanych, tak zwanych urbaryalnych, przeznaczonych do rozstrzygania spraw spornych pochodzących z dawnego stosunku poddańczego.

Najwyższem postanowieniem z dnia 6. Listopada 1865. rozporządzono, aby rozprawy dalsze co do ustanowienia sądów wyjątkowych zaniechano, z czego więc wynika, iż rozporządzenie ministeryalne z dnia 24. Października 1860., według którego owe sporne sprawy mają być wytaczane i traktowane w drodze sądów cywilnych, pozostaje i nadal w swojej mocy. Sądy mają w tych sporach zastosowywać się według norm postępowania su-

marycznego, a dla łatwiejszego i spieszniejszego przeprowadzenia podobnych procesów, Ministerstwo sprawiedliwości dekretem z Sierpnia 1862. rozporządziło, aby sądy kolegialne w celu należytego zainstruowania tych procesów, i potrzebnego uzupełnienia tychże, wyręczały się sądami powiatowemi. Ponieważ ze strony sądów pondniesione jako zachodzącą trudność pod względem traktowania tych spraw — i tę okoliczność, iż sądy nie są dostatecznie z przepisami politycznemi, odnoszącemi się do stosunków byłego poddaństwa obznajomione, więc ażeby i pod tym względem ułatwić przeprowadzenie tych spraw — c. k. Namiestnictwo wypracowało zestawienie wszystkich do poddańczych stosunków odnoszących się przepisów, ustaw i rozporządzeń, kazało to zestawienie wydrukować i udzieliło takowe wyższym sądom krajowym w Galicyi dla obdzielenia sądów podwładnych — jeszcze pod dniem 25. Marca 1864. Jeżeliby więc, jak interpelacya wspomina, w tej mierze jaka wątpliwość zachodziła — gdzie się w podobnych sprawach spornych strony interesowane udawać mają, — mógłbym na to dać tylko tę radę, ażeby się strona interesowana udała do przynależnych urzędów powiatowych, a tam otrzyma stosowną informacyę, t. j. iż sprawy wspomnione należą na drogę prawa cywilnego.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos w imieniu Wydziału krajowego dla dania odpowiedzi na wniesioną interpelacyę w sprawie serwitutów.

Poseł Krzeczunowicz. Na 18. posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 30. Grudnia 1865. wniesiona została interpelacya, podpisana przez posła x. Gnilewicza i siedmnastu innych posłów, żądająca zawiadomienia o tem co Wydział krajowy uczynił w sprawie uregulowania i wykupu służebnictw, którą to sprawę w r. 1861. Wys. Sejm Wydziałowi rozpoznać i odnoszący się do niej projekt Sejmowi przedłożyć polecił. Na tę interpelacyę mam zaszczyt z upoważnienia Wydziału krajowego odpowiedzieć: — że Wydział ten rozpoznawał sprawę służebnictw i wnioski do niej się odnoszące w Sejmie w roku 1861. stawione.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie było już gotowe i wydrukowane w czasie sessyj Wys. Sejmu z roku 1863.; nie mogło jednak podówczas być przedłożone Wys. Sejmowi z powodu odroczenia a następnie zamknięcia sessyi.

Sprawozdanie to uzupełnił następnie Wydział krajowy datami poźniej zebranemi. Jest ono już drukowane i przedłożone będzie Wys. Sejmowi, skoro tylko J. O. xiążę Marszałek przedmiot ten na porządek dzienny postawi.

Marszałek. Przybyło 4 członków do Wys. Izby, którzy nie są jeszcze przyłączeni do żadnej sekcyi, a to pp.: Żabiński, Trzecieski, Geringer i x. Antałkiewicz. Proponuję ażeby posła Zabińskiego przyłączyć do sekcyi I., p. Trzecieskiego do sekcyi III., p. Geringera do sekcyi II. a p x. Antałkiewicza do sekcyi V. Wniosek ten poddam pod głosowanie.

Głosy, Niepotrzeba, zgadzamy się.

Marszałek. Kto się zgadza, raczy wstać. (Izba powstaje.) Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Rutowskiego o osobnym statucie dla miasta Tarnowa. Może poseł Rutowski zechce głos zabrać w tej mierze?

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Poseł Rutowski (czyta):

Kraj nasz jest przeważnie, a właściwie powiedzieć wypada, niestety dotąd wyłącznie krajem rolniczym, jego też mieszkańców dotychczasowem żądaniem było, wyciągać mozolnie z powierzchni ziemi możliwe korzyści dobrą uprawą roli, osiągać jak największe rezultata w zbożu, koniczach, nasionach olejnych, tytoniu, włóknie i przędziwie, hodować i wyposażać bydło, owce i trzodę chlewną, trudnić się pszczelnictwem, kultywować lasy, — trudnić się gorzelnictwem i na coraz większe rozmiary wyrobem piwa, — a temu dotychczasowemu zadaniu rolnik nasz przy tysiącznych od niego po największej części niezawisłych trudnościach i rozlicznych przeszkodach pracowicie i postępowo zadosyć czyni.

Tym rolnikiem jest u nas na większe rozmiary dwór, a na mniejsze włościanin; ale nie dość na tem, dobrze uprawić powierzchnię ziemi i starać się korzystne a nawet wszelkie możliwe z niej wyciągnąć rezultata, trzeba te mozolnie uzyskane surowe materyały jakością w wartości spotęgować, potrzeba je po części do użytku zwykłego, do wygody a nawet i do zbytku uzdatnić, przerobić i uszlachetnić, po części zaś, choćby surowo do wywozu za granicę kraju w najlepszej jakości i największej ilości, po pokryciu jednakowoż daj Boże jak największych potrzeb domowych przysposobić i korzystnie spieniężyć. Pieniądz jako jedyny przedstawiciel wszelkich własności materyalnych umożliwia wszelkie spotęgowanie produkcyi rolniczej, jest jedynym środkiem dobrej, umiejętnie kierowanej uprawy roli, jest jedynym środkiem możliwości postępu i udoskonalenia w mechanizmie rolniczym. Czem więcej gospodarstwo

rolnicze postępuje, tem większych wymaga ono wkładów, a przeto zasobów pieniężnych, to jest kapitałów, bo nauka od dnia do dnia i badaniami teoretycznemi i doświadczeniem całego świata zbogacona i potęgowana, lubo kosmopolityczna, bo każdemu przystępna jest drogą, bo dobry inwentarz i żywy i nieżywy, to kółko główne zegarka rolniczego nie tanie. Utrzymanie budynków, najem robocizny, służby, czeladzi i nadzoru nie mało kosztuje, opłata ciężarów publicznych pod różnemi formami bez miary rosnących największą część przychodu z roli absorbuje, z postępem oświaty potrzeby koniecznie wzmagają się, wymagania wygody są wielkie, do zbytku pochopność nie mała, a zadaniem każdego człowieka jest i być powinno dążyć według zasad rozumu i według stosunków społecznych, w jakie go opatrzność rzuciła, z bezwzględnem poszanowaniem nietykalnych praw drugiego do możliwego w granicach sprawiedliwej ustawy dobrobytu.

Aby tym rzeczywistym potrzebom społecznym podołać, aby je rozumnie i godziwie zaspokoić, potrzeba nauki, potrzeba udoskonalonej rękodzielni, fabryki, przemysłu, handlu, stowarzyszenia kredytu i społecznej — w razie niedoli chrześciańskiej — wzajemnej pomocy.

Nauką i doświadczeniem wsparty rolnik wyciąga nie tylko postępowo z powierzchni ziemi możliwe surowe korzyści, on przechodzi na przemysłowca i postępowego rękodzielnika: on się zapuszcza we wnętrze ziemi i tam szukać zaczyna w alkaliach, kruszcach, węglach kamiennych, oleju skalnym możliwego przychodu, on stawia fabrykę i szuka do tego celu stosownych z kapitałem i specyalną wiedzą towarzyszy, on szuka spółki. Nauka, przemysł, rękodzielnia i fabryka dostarcza mu do tego wiedzę i niezbędnie potrzebne od dnia do dnia coraz więcej udoskonalone narzędzia. Nauka i spółka ułatwia mu jego czynności, przemysł, fabryka i handel odbiera od niego to, co on surowo wydobył, co on na swe potrzeby użyć nie może, lub nie potrzebuje, dostarczając mu znowu to, czego potrzeby jego wymagają.

Dla tego to z pierwiastkowego pojedynczo lub gromadnie rozrzuconego na wielkim obszarze osiedlenia się luźnych rodzin narodów pastuszych a z czasem rolniczych, wypłynęła konieczność osiedlenia się na pewnych dogodnych, za równo przystępnych punktach zbiorowo, to jest gminnie, w osadach, które miastami nazwano, a to w tym celu, aby znaleść tam w gminnie złączonego towarzystwa to, czego pojedynczy rolnik ani z siebie, ani u gromady znaleść nie może, a czego niezbędnie i coraz gwałtowniej potrzebuje, — wzięto też te osady miejskie pod szczególną wyjątkową przywileju opiekę, a one przyjęły na siebie zadanie, być pośrednikiem między rolnikami, odbierać od nich handlowo ziemiopłody, służyć im za organ wzajemnej zamiany, przerabiać i uszlachetniać rękodzielniczo i fabrycznie, co natura surowo wydała, ku lepszemu użytkowi, wygodzie a nawet i zbytkowi, — nauką kształcić młodzież na pożytecznych, bezwzględnie kraj miłujących obywateli, czy to rolników, czy rękodzielników, czy fabrykantów, czy przemysłowców; — naturalnem też było następstwem, że w mieście usadowiła się zbiorowo szkoła; że miasto stało się wyłączną siedzibą rękodzielni, fabryki, przemysłu; że w mieście osiadł doradca zdrowia; że w mieście powstał zakład dla ochrony sieroty, kaleki, starca i odzyskanie zdrowia; że w mieście umieszczono główny nadzór sumienia i urząd strzeżenia nietykalności warunków rozumnego bytu społecznego i wymiaru sprawiedliwości; że w mieście skupiły się kapitały i powstały różnorodne prywatne i publiczne zakłady kredytowe i spółki.

Uznawali już swojscy królowi przed kilkoma wiekami ważność miast dla dobra ogółu, i stosownemi ówczas nadaniami starali się podnieść liczne w kraju grody, zlewając na nie dobrodziejstwa samorządu i pozwalając im rządzić się wyjątkowo przeważnie ustawą magdeburską, z nadaniem nawet prawa miecza, którego to prawa miasta nasze rzadko kiedy, pomimo czasów małej w całym świecie jeszcze ówczas oświaty, nadużyły.

W mieście więc rolnik, czy to z dworu czy ze sioła, odwiecznie szukał nauki, szukał możności spieniężenia swych ziemiopłodów, a zaopatrzenia swego gospodarstwa, tak czysto rolniczego jak przemysłowego i domowego, we wszelkie przedmioty niezbędnej potrzeby, wygody, a nawet i zbytku; w mieście kiedyś niekiedyś szukał z ziemianami zabawy, rady i pomocy lekarskiej, rady i pomocy prawniczej, wymiaru sprawiedliwości, utrzymania społecznego bezpieczeństwa i porządku; w mieście szukał kredytu a w razie potrzeby nawet obrony dla siebie i swej rodziny; — i tak według zasad loiki i składu społeczeństwa wiecznie być musi.

Miasto jest więc tym punktem centralnym, w którym się skupiają wszelkie interesa społeczeństwa materyalne równie jak i moralne, a czem większy jest postęp w społeczeństwie dążności ku osiągnieniu tego co jest w rozumie pojętym dobrobycie możliwem, tem większa potrzeba i ko-

nieczność wspierania i podnoszenia tych ognisk, tych osad, które są w tem wyłącznemi i jedynemi pośrednikami.

Upadły ostatniemi czasy w skutek intryg poza domowych, a najwięcej w skutek z nich powstałej anarchii i swawoli wewnętrznej nasze w wiekach 15. i 16. słynnie kwitnące grody. Wygodę i zbytek możnych zaspokajały wyroby obce, — upadły przeto rękodzielnie, a fabryka powstać nie mogła; wsteczność i obłuda owładnęła chytrze szkołę; czystą naukę Piarów, Benedyktynów i Bazylianów zastąpiła szkoła obcej sofisteryi; świat postępował w nauce pożytecznej a niezbędnej, — a myśmy w tyle pozostali kastowo urządzeni, — kastowo rządzeni spostrzegliśmy się, ale już za późno, bo zamknięto nam drogę odwrotu a nie dozwolono poprawy. Jasno to wszystko widział najgorliwszy o dobro upadającego kraju rektor akademii Jagiellońskiej i podkanclerz koronny uczony Hugo Kołłątaj, i w dziełku w tym celu wydanym przyczyny upadku miast naszych niezbicie wskazał.

Nastąpił podział kraju a miasta nasze poszły pod zarząd narzuconych burmistrzów, którzy też w nich zwykle po ojczymowsku burmistrzowali. Znikł zarząd autonomiczny, zmarniało wiele praw miastowych, poszły też one w poniewierkę, a kraj nasz stał się kolonią obcego przemysłu, obcych rękodzielni, pozakrajowej fabryki obcego handlu.

Mało wysełamy do spieniężenia za granicę, a wszystko za częstokroć liche obce wyroby oddajemy, lubobyśmy je mogli mieć własne, dobre i z czasem tańsze, i dla tego wysilani wszechstronnie bardzo często z głodu umieramy. Rok 1847. 1853. 1854. i 1855. są jasnym dla Mazura tego dowodem, a rok teraźniejszy oby nie zostawił jeszcze smutniejszych spustoszenia głodową śmiercią w całym kraju śladów! Podupadliśmy jak się już na poprzednich posiedzeniach posłowie hr. Borkowski i hr. Adam Potocki treściwie i rzetelnie wyrazili, z przyczyn może i od nas nieco zawisłych w niedolę i materyalną i moralną. Znamy teraz złe, znamy jego przyczyny, starajmyż się to złe o ile nam wolno usunąć, zajrzymy biedzie umiejętnie i odważnie w oczy, i obierzmy środki ku jej zażegnaniu, a przeciwko choćby powolnej ale pewnej zagładzie — środki nie poliatywne ale rozważnie obrane — radykalne.

Główną przyczyną naszej niedoli i ogólnej biedy jest przeważnie wadliwy ustrój nasz społeczny w tem, że nam brakuje spojni moralnej, że się rozlatujemy jak trocina, a anarchia nie jest wolnością, ani swawola nie jest prawem.

Sama korona uznała wadliwość i niedostateczność swych organów Rządu i przypuściła nas do załatwienia naszych spraw domowych, prawodawczo i samorządowo, pozwoliła zbadać wszelkie potrzeby kraju i usunąć przeszkody ich zaspokojenia; — kraj też od nas wiele wymaga, nie nad siły, bo kraj wie i pojmuje co możemy, a co nie. Kraj żąda swym potrzebom odpowiedzieć w celu załatwienia samorządnie swych spraw domowych i — organizacyi i radby widzieć chociażby początek ku temu ze strony swej reprezentacyi tej nowej, zrobiony. —

Kraj wie bardzo dobrze, że szkoła i gmina są główną podstawą przyszłego naszego bytu społecznego, jedynym warunkiem możliwej na lepsze organizacyi.

Kraj nasz dzieli się na osady wsiowe a w tych dwory i gromady — na gminy miasteczek i miasta. Silna na wewnątrz celowi samorządu odpowiednia gmina większa, a ta może być tylko gmina zbiorowa, gdzie kilka gromad wsiowych terytoryalnie i topograficznie do siebie naturalnie odwiecznie zbliżonych, reprezentowanych przez swych wybranych (starszych) obok wysłanników z dworów tych wsi w urzędzie gminnym zasiędzie — a razem zbiorowo urząd gminny stanowiąc wzajemnie się poszanuje — wzajemnie czegoś nauczy i moralnie w jednostkę polityczną zaraz a o tyle pożądaną całość moralną z czasem zupełnie zleje — uprzedzenia i zawiści dotąd poniekąd naturalne a tyle wzajemnie szkodliwe porzuci; gmina taka przyprowadzi kraj do porządku, nada własności i pracy poszanowanie i pożądaną wartość, a nauczy, czem to w istocie jest w społeczeństwie prawdziwem aristos (ἄριστος), a obok takich przez reprezentacyę powiatową wspieranych i strzeżonych a przez władzę rządową ściśle kontrolowanych, wszystkie warunki możliwości samorządu w sobie mieszczących, obowiązki obywatelskie sumiennie wypełniających, a spraw swych i spraw kraju rzetelnie strzegących gmin, gminy miast i miasteczek według potrzeby i terytoryalnej konieczności — gromadom i dworom sąsiedztwa wzmocnione — i na podstawie do potrzeb ogółu i potrzeb miejscowych ściśle zastosowanych statutów autonomicznie rządzące się większe miasta, to jest zadaniem naszem i w sumiennej organizacyi kraju głównym i jedynym celem. Miasta są tym punktem dośrodkowym, do którego towarzystwo z góry schodzi a z dołu się podnosi, bo w mieście niknie szkodliwa w społeczeństwie excentryczność, tam się wszystko w jedności kojarzy i łączy, bo jedność jest tylko

siłą a siła jest zbawieniem. Sama korona uznaje ważność stanowiska większych miast, kiedy dla miast Lwowa i Krakowa osobne statuta przeznacza a dla miast większych na ich prożbę osobne statuta wydać pozwala. Miasto obwodowe Tarnów sądzi na podstawie artykułu XXII. ustawy z dnia 5. Marca 1862 mieć niewątpliwie prawo do prożby o nadanie jego potrzebom z uwzględnieniem praw całego kraju odpowiedniego osobnego statutu.

Pierwotnie od rosnącej w okolicy bujnie tarniny nazwaną wieś przemienił w roku 1328. Spicimir, wojewoda Krakowski, mocą przywileju przez miłej pamięci króla Władysława Łokietka nadanego w miasto.

Nadaniami przez królów polskich hojnie obdarzane miasto kwitnęło rękodzielnictwem, nauką i handlem, w roku 1419. uwolnił król Władysław Jagiełło mieszczan tarnowskich uczęszczających na jarmarki wrocławskie od cła — a bawiący w r. 1528. gościnnie na zamku tarnowskim u wiekopomnej pamięci hetmana Jana Tarnowskiego Jan Zapollya nadał mieszczanom tarnowskim przywilej wolnego wprowadzania do Węgier tak samo jak i wyprowadzania z tamtąd różnych towarów; a królowie Stefan i Zygmunt III. obdarzyli miasto przewilejem i utrzymywali jego dobrobyt. Jeszcze w roku 1531. Marjan Łyczko, proboszcz kollegiatu tarnowskiego, uposażył szkoły. Akademia krakowska wzięła je pod swoją opiekę i nadzór, którą przez osobnego prowizora sprawowała.

Słynne też było miasto z wyrobów złotniczych, jedwabnych i mieczniczych, a srebrny kurek Towarzystwa strzeleckiego niezawodnie do najdawniejszych należy i jest dowodem o rycerskich dawnych mieszczan tarnowskich zabawach. Dopiero za Jana Kazimiérza w roku 1655. Szwedzi miasto zlupili i odtąd upadek miasta się zaczyna. Od roku 1772. przeszło miasto pod zarząd obcych burmistrzów, od których go dopiero rok 1855. uwolnił, a od tego czasu wolniej, chociaż ścieśnioną jeszcze piersią oddychać zaczęło. I teraz, co nie jest do odgadnięcia, ani do wytłumaczenia narzucony bez żadnej przyczyny w Kwietniu 1864. — w skutek zaprowadzenia stanu oblężenia, urzędnik powiatowy pomimo zniesionego stanu oblężenia wyjątkowo jeszcze w Tarnowie burmistrzuje. Miasto Tarnów ma swą odrębną historyę bo jest kolebką a zarazem i grobem wielkiego hetmana koronnego Jana Zamojskiego, grobem syna jego Jana Krzysztofa i grobem Janusza xięcia Ostrowskiego, pomnik marmurowy w kościele katedry tarnowskiej, mistrzowskiej roboty, są tego świadkami, a przytem jest Tarnów kolebką Józefa Bema, co równie jest miłem sercu Tarnowianina.

Tarnów leży na głównej drodze tak zwanej wiedeńskiej, obok kolei żelaznej, między rzekami Dunajcem, Białą i Wisłoką. Na pierwszej z tych spławia Tarnowianin z gór sądeckich masę budulcuw, drzewa opałowego, gąty, deski i wyroby żelazne. Miasto Tarnów leży we środku niewielkiej przestrzeni kraju od Rzeszowa do Krakowa wzdłuż, od Wisły do Karpat wszerz, w okolicy żyźnej na przestrzeni półmiliowej. Na płaszczyźnie 1325 — morgówej zabudowanej, liczy 1163 domów, a w nich jak na dzisiaj do 20.000 mieszkańców. Majątek miasta składa się z prawa propinacyi, folwarków i innych praw.

Według wykazu rachunków sprawdzonych wynosił przychód miasta przeciętnie ostatecznie po rok 1863. rocznie 72.584 złr. $70^5/_8$ centów w. a., 1863. 73.559 złr. i 67 centów, za rok 1864. 74.812 złr. i 60 centów (w r. 1865. niewykazano jeszcze dochodów), a to na pięciuprocentową sumę skapitalizowane wynosi wszystko razem 1,451.694 złr. i $16^1/_2$ kr.

Od roku 1780. miał w Tarnowie siedzibę zaszczytnie po rok 1855. znany sąd szlachecki z jurysdykcyą na 7 obwodów, a odtąd sąd obwodowy; od roku 1400. istnieje w nim konwent, od roku 1785. biskupstwo, do którego dyecezyi należy 5 obwodów. Obok biskupstwa istnieje liczne seminaryum, szkoła główna i niższa realna, gimnazyum liceałne o ośmiu klasach, szkoła panieńska, kasa oszczędności, bank zastawniczy, szpital główny, ochrona dziewcząt, bank rękodzielniczy, młyn parowy o 10 obrotach, zakład zaszczytnie znany wyrobów narzędzi gospodarczych z odlewarnią.

Co do handlu jest ono znacznem nietylko w kraju, ale i po za krajem jest jednem z najwięcej handlownych, bo spekulanci i przemysłowcy tarnowscy wszystko co jest towarem i co ma jakąkolwiek wartość zakupią i za granicę wywiozą, i ztąd się jego — można powiedzić — wzrost nadzwyczajny datuje. Wszystko, co jest towarem, jak: zboże, wódka, rzepak, wełna, szmaty, drzewo, spirytus, w okolicy Sanoka, Jasła, Tarnowa, Bochni i Sącza wykupują, a nawet i z Węgier sprowadzają i za granicą za gotówkę spieniężają. Jego stosunki handlowe są nietylko z miastami cesarstwa, ale nawet i miastami zagranicznemi, jak: Hamburgiem, Berlinem, Szczecinem, Droznem i i innemi miastami. Szkoły tarnowskie liczą 1200 młodzieży męzkiej, a przeszło 300 dziewcząt.

Miasto Tarnów jest przeto pod względem przemysłowym i terytoryalnym jak i pod względem naukowym jednem z najważniejszych miast w kraju, sądzi przeto, że tak dla dobra swojego, jak dla dobra kraju ma prawo do prośby, aby Wysoka Izba te stosunki uwzględniła, i na podstawie ustawy osobny dlań statut wydać uchwaliła. Miasto Tarnów przez swoich reprezentantów statut ułożyło, nie przesądza ono uchwały, jaką Wysoka Izba co do uprawnienia Izraelitów poweźmie. Miasto Tarnów tylko co do stosunków majątkowych niektóre zastrzeżenia względem współmieszczan tarnowskich wyznania mojżeszowego w tym statucie sobie zrobić musiało. Majątek miasta Tarnowa jest czysto chrześciański, ma początek swój od nadania Królów polskich i właścicieli brabstwa, tak zwanego tarnowskiego. Później, mianowicie podczas wojen francuzkich, różne kontrybucye były nakładane na kraj cały, jak i na mieszczan tarnowskich, wydawane im też były obligacye; te obligacye oni spienieżyli i nabyli realności i folwarki za pozwoleniem Rządu, które są ich własnością.

Izraelici mają równie swój majątek, i sami go administrują.

Jakie zmiany Wysoka Izba w przedłożonym statucie uchwali, takie miasto Tarnów chętnie przyjmie, teraz zaś prosi o uchwałę, że mu się statut podobny należy. Podobny statut przedłożony został ze strony miasta Krakowa, przedłożony będzie ze strony miasta Lwowa i zapewnie ze strony innych większych miast. Jest to czynność ważna dla kraju, śmiem przeto stawić do Wysokiej Izby wniosek, aby uchwaliła osobną komisyę z całego Sejmu do obradowania nad wszystkiemi statutami, które na mocy prawa miastom Krakowi i Lwowi przynależą, a innym większym miastom na ich prośby zapewne wydane będą, — i o polecenie komisyi, aby się natychmiast zajęła zbadaniem tej kwestyi.

Marszałek. Jest wniosek, aby wybrać komisyę z 10ciu członków.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę aby przy wyborze komisyi ograniczać się tylko na wybór członków dla statutu tarnowskiego i ażeby szanowny wnioskodawca zaproponował jaśniej, czego żąda — ale nie proponował zarazem wyboru komisyi dla statutu krakowskiego i lwowskiego, bo jasną jest rzeczą, że jeżeli taka komisya dla jednego statutu istnieć będzie, to i inne statuta mogą do niej być przekazane. Robię przeto wniosek, ażeby do statutu tarnowskiego została wybraną komisya z 5ciu członków sekcyami, bo statut ten jest tak opracowany, że komisya nie będzie miała wiele do czynienia.

Poseł Rutowski. Ja muszę obstawać przy moim wniosku, albowiem sądzę, że kwestya statutów jest jedna i ta sama, tak co do statutu lwowskiego, tarnowskiego, jak i co do innych miast, bo nie wątpię że ze Lwowa został statut już przedłożony i przyjdzie wkrótce na porządek dzienny — więc nie widzę potrzeby, żeby znowu gdy przyjdzie drugi statut, nową komisyę do załatwienia tego statutu przeznaczać, a tymbardziej dla tych statutów których się spodziewać należy, bo miasta tak Lwów jak Kraków muszą mieć swoje statuta, a inne miasta nie pozostaną za Tarnowem, bo oni uczuli, że potrzebują wzrostu i urządzenia się w sobie, — więc myślę że na ten wypadek będzie najstosowniej, gdy podobne statuta będą do jednej i tej samej komisyi. — Rzecz do rozpoznania jest ważną; z różnych miast przyjdą statuta, więc wypadałoby od razu wybrać stosowną komisyę, która z 10ciu członków nie będzie wielką, bo tu nie chodzi o ilość tylko o jakość, i sądzę że Wysoka Izba zechce najwięcej takich ludzi wybrać, którzy są obeznani z wszelkiemi miejscowemi stosunkami i okolicznościami miast — więc to mnie powoduje że obstaję przy moim wniosku, aby z całej Izby była wybrana komisya z 10ciu członków.

Marszałek. Są dwa wnioski — jeden wnioskodawcy, aby z całej izby wybrać komisyę z 10ciu członków, któraby miała wszystkie statuta rozbierać.

Poseł Zyblikiewicz. Izba może odesłać do tej samej komisyi albo nie — ale prejudykować nie można.

Marszałek. Głosu nikomu nie dałem, a przedtem nikt się nie odezwał. Przystępujemy do wotowania: Jeden wniosek jest wnioskodawcy, drugi p. Zyblikiewicza, aby wybrać specyalnie do statutu tarnowskiego komisyę z 5ciu członków, której wybór nastąpiłby sekcyami. — Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, aby wybrać specyalną komisyę do prawa gminnego tarnowskiego sekcyami z 5ciu członków. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość — więc poddam pod głosowanie wniosek posła Rutowskiego, aby z całej Izby wybrać komisyę dla wszystkich ustaw gminnych, które przyjdą z miast, a to komisyę z 10ciu członków złożoną. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Wątpliwa większość — niektórzy siadają napowrót.) Proszę panów, którzy powstali niech raczą

powstać. (Większość wstaje.) Jest większość; a zatem będzie wybrana komisya z całego Sejmu z 10ciu członków. Winienem przypomnieć, że statut zabrania odczytywanie mowy, niechciałem szanownemu mowcy (Rutowskiemu) przerywać, ale ostrzegam, że nadal moim obowiązkiem będzie na to nie zezwalać. Z porządku dziennego następuje wniosek posła Majera o windykacyi majątku uniwersytetu krakowskiego. Czy szanowny wnioskodawca życzy sobie swój wniosek poprzeć?

Poseł Majer. Proszę o głos.

Wniosek mój był następujący: (czyta wniosek wydrukowany i poprzednio Izbie rozdany.)

Spostrzega Wysoka Izba, że tu szczęśliwym trafem nie idzie o obciążenie, ale owszem o przysporzenie funduszu krajowego, dla tego też mojem zadaniem będzie nietyle bronienie jak raczej proste wyjaśnienie wniosku, który uczyniłem. Będę chciał w ogólności być krótkim, pozwoli jednak Wysoka Izba zwrócić uwagę swoją na to, co uważam za konieczne — mianowicie zaś pierwsze: na znaczenie, jakie mógłby mieć uniwersytet krakowski, ile że od tego zależyćby mogło, czyli i o ile warto zająć się staraniem o przemnożenie jego funduszów; powtóre na wielkość majątku tego zakładu i tytuł prawny do niego; trzecie wreście na obowiązek, który z tego powodu mógłby spadać na Wysoką Izbę.

Moi panowie, jeżeli zwrócimy uwagę na dzieła, które zostawili nam prodkowie, ileż tam spostrzeżemy takich, o których samo już tylko zostało wspomnienie szczęściem jeszcze, jeżeli piórem albo rylcem utrwalone. Ależ między niemi ileż było takich, które jako dzieła bogobojności, miłości bliźniego, żądzy dobra publicznego, jaka zagrzewała serca naszych praojców, zasługiwałby, o ile jeszcze istnieją, na staranną opiekę, i to na tem staranniejszą, jeżeli znaczenie ich nie odnosi się tylko do przeszłości, lecz jeżeli zakłady te wysługują się teraźniejszości, a co więcej, jeśli należą do takich, od których w nie małej części zależy także przysposobienie przyszłości.

Sądzę że do tego rodzaju zakładów policzonym być może uniwersytet krakowski; — ów to panowie świadek przesłości, wymowny nietylko epoką swojego powodzenia i swojej świetności, ale zarówno i chwilami upadku: owa jak to mówiono, perła w koronie Kazimiérza wielkiego, owa „*Alma mater*, które gdyby zwierciadło dziejów narodowych, wraz z niemi jaśniejąc i blednąc w nieprzerwanym swym byciu, przeżyła i przebolała upadek młodszych swych siostrzyc, w części i wychowanek uniwersytetów w Koronie i Litwie. Założony przez Kazimiérza wielkiego, wzmożony i ustalony sprawą królewskiej pary Jadwigi i Władysława Jagiełły, wspierany hojnością dostojników państwa, własnych swych członków i obywateli, miał on w swoim czasie dostateczne środki, aby przy ich pomocy stał się prawdziwą pochodnią oświaty, nie dla samej Polski, nietylko dla ludów wschodu i północy wyrastającej ledwie z barbarzyństwa, ale i dla tych z zachodu, którzy tam niegdyś po naukę mnogo się garnęli, a którzy teraz szczęśliwsi od nas w późniejszych kolejach widząc nas w poniżeniu i upadku, zapominają historyi, bo ta przytrzećby mogła ich zarozumiałość, której pastwą się stajemy. (Brawo).

Wszak nie tą tylko drogą uniwersytet krakowski przysługiwał się krajowi; wznosił on jego godność i znaczenie, skoro głowy kościoła pociągały go do rady, skoro członkowie jego to zasiadali w Soborach, to występywali jako rozjemcy w sprawach międzynarodowych. I cóż zatem dziwnego, że stał się niejako integralną częścią sumienia narodu? że każdy, który sumienia tego w sobie nie przygłuszył, widział w nim pewien rodzaj narodowej świętości, na która targnąć się w obec historyi bezkarnie nie można! — Takie jest znaczenie historyczne uniwersytetu krakowskiego. (Brawo i oklaski).

Przechodząc do stanu obecnego, widzimy że stoi on niby strażnica oświaty na granicy kraju, posuniętej w środek Europy. To położenie wprowadza go w najbliższy związek z naukowym ruchem zachodu, a stawiając go przez to więcej na widowni, robi go niejako probiercem oświaty krajowej. Ztąd w nim ta dążność działania nietylko jako szkoła wydająca teologów, prawników, lekarzy i wszelkiego zawodu nauczycieli, ale nadto jako akademia nauk, mająca na celu popieranie ich postępu i rozszerzanie zakresu wiadomości, dążność objawiania się w tym kierunku na zewnątrz, która też w swoim czasie dała początek złączonemu niegdyś z uniwersytetem Towarzystwu naukowemu krakowskiemu. To stanowisko obecne obok obowiązku wynikającego z przeszłości, z jego pięciusetletniej historyi, robi uniwersytet krakowski w powszechnej rzeczypospolitej naukowej wybitną narodową indywidualnością.

Nie wiem czyli w tej właśnie myśli artykuł XV. traktatu dodatkowego wiedeńskiego przeznacza go na szkołę spólną dla młodzieży wszystkich dzielnic Polski; ale to pewna, że przeznaczeniem tym charakter jego niepomału uwydatnił.

Takie jest znaczenie, jakie przywiązywaćby należało do uniwersytetu Krakowskiego. Czyli mu godnie odpowiada? nie śmiem tego rozstrzygać; upewnić tylko mogę, że członkowie jego pojmują dobrze zadanie jakie mają do spełnienia; że pracą, gorliwością i śmiało powiedzieć mogę, w nie małej części poświęceniem, starają się uczynić mu zadosyć.

Ale dobra chęć jeszcze wszystkiego dokazać nie zdoła, tam gdzie bez stosownych środków obejść się nie może; a temi to środkami były i będą dla uniwersytetu odpowiednie fundusze. Warto więc moi Panowie! zwrócić uwagę na to, czyliby nie było sposobu przymnożenia ich dla uniwersytetu Krakowskiego.

Jak nadmieniłem, różne były źródła, z których się zbierał majątek tego uniwersytetu; nie tu miejsce ani czas, ażebym po szczególe wykazywał każdego z nich początek. Dokonało tego z należytą ścisłością urzędujące niegdyś w Krakowie biuro likwidacyjne, a gdy rzecz zostanie oddaną Wydziałowi krajowemu, znajdzie on tam możność bliższego rozpatrzenia się w szczegółach. Wszakże w ogóle nadmienić tu winienem, że w r. 1815., t. j. w roku zaprowadzenia Rzeczypospolitej krakowskiej, majątek ten w dobrach, kapitałach, realnościach, dziesięcinach i beneficyach wynosił razem z górą 16 milionów złotych polskich, a zatem 4 miliony zlt. austr.

Powiedziałem wynosił; — źle się wyraziłem, trzeba było powiedzieć: wynosić był powinien! Już bowiem ówczas majątek ten w małej tylko części znajdował się w posiadaniu uniwersytetu, reszta—po podziale kraju—przeszła w faktyczne posiadanie mocarstw, które dokonały rozbioru.

Alež fakt nie jest jeszcze prawem. Fakt może być prawem w obec siły fizycznej nawet i wtenczas, kiedy się nie opiera na wyraźnych zasadach słuszności; ale prawo jest faktem w obec potęgi moralnej; prawa na tej opartego trwanie więc nieprzedawnione, opartego na fakcie, zmienne wraz z nim samym i uległe okolicznościom czasowym. Prawo zaś uniwersytetu krakowskiego do swego majątku, oprócz nieprzepartych względów słuszności, opiera się jeszcze na zastrzeżeniu uczynionym w art. XV. traktatu dodatkowego wiedeńskiego z dnia 3. Maja 1815. r., mocą którego fundusze uniwersytetu krakowskiego, gdziekolwiek zresztą lokowane, temuż uniwersytetowi zwrócony być miały.

Gdy Rzeczpospolita krakowska stała się częścią Galicyi, prawa jej przeszły na ten kraj koronny. Ale prawo rodzi obowiązek! — staje się zatem obowiązkiem kraju, starać się o odzyskanie tego, co mu się z prawa należy.

Poczuwał się niegdyś do tego Senat byłej Rzeczpospolitej krakowskiej; a jeśli starania jego skutku nie odniosły, przypisać to jedynie należy położeniu, w jakim Rząd tej krainy znajdował się w obec mocarstw w tym przedmiocie interesowanych. Byłe tu bowiem stosunki opiekuńcze, nieszczęściem nie zawsze dla pupila korzystne, gdy zwłaszcza przy opiekunie potęga, a przy sierocie—tylko gołe prawo! (brawo).

Bądźmy wszelako sprawiedliwi, oddając słuszność tam, gdzie oddaną być winna, na szczęście zaś oddać ją tu możemy Rządowi Państwa, którego władza dziś nad nami się rozciąga, bo był on wówczas jedynym jeszcze obrońcą deptanego prawa uniwersytetu.

Jakož Rząd cesarsko-austryacki, w moc konwencyi z dnia 4. Marca 1825. r. zawartej z Rządem królestwa polskiego kongresowego, pod Rządem rosyjskim zostającego, zobowiązał się tę część zachodnio-galicyjskiego funduszu instytutowego, a zatem tę część majątku Rzeczypospolitej krakowskiej, w szczególności zaś uniwersytetu krakowskiego, która w chwili zawarcia traktatu w Schönbrunie pod dniem 14. Października 1809. r. w posiadaniu jego znajdować się mogła, na rzecz tegoż uniwersytetu zwrócić. I rzeczywiście, w skutek konwencyi z Rządem polsko-rosyjskim zawartej w Wiedniu 29. Kwietnia 1828. r., fundusze instytutowe w Galicyi zachodniej przez siebie zrealizowane, w sumie ryczałtowej Rządowi temu wypłacił, zastrzegając wyraźnie, żeby co z tej ryczałtowej sumy przypada dla Rzeczpospolitej krakowskiej, a w szczególności dla uniwersytetu krakowskiego, temuż uniwersytetowi wypłacone zostało. Sporządzono nadto osobny protokół, w którym Rząd polsko-rosyjski zobowiązał się, o dokonanej wypłacie należytości uniwersytetu Rząd c. k. austryacki zawiadomić.

Gdy mimo tego wszystkiego senat byłego wolnego miasta Krakowa napotkał niespodziewane trudności w odzyskaniu tego co odzyskać był powinien, Rząd cesarsko-austryacki, pośrednicząc w tej sprawie, nakazał swojej buchhalteryi nadwornej funduszów instytutowych, ażeby pochodzenie każdej sumy szczegółowo wykazała i usprawiedliwiła, ile z tej ryczałtowej sumy, którą w moc konwencyi z r. 1828. wypłacono Rzadowi polsko-rosyjskiemu,

przypada na instytuta królestwa polskiego, ile zaś na rzecz wolnego miasta Krakowa, a w szczególności jego uniwersytetu.

Pokazało się z tych obrachowań, że z sumy owej ryczałtowo Rządowi polsko-rosyjskiemu wypłaconej, cześć przypadająca dla uniwersytetu krakowskiego wynosiła tytułem kapitału 710.076, tytułem procentów do 1828. roku 67.525 zł. reń.

Któżby pomyślał, że po takim obrachunku to, co sie komu należało, uiszczonem nie zostanie? A jednak tak było rzeczywiście! — Zapewne dla dostarczenia jednego więcej, a w każdem razie zbytecznego już dowodu, że słynny z swych wynalazków ów wiek 19sty nie zdołał jeszcze znaleść moralnego hamulca na powściągnienie żądzy nieprawego posiadania, tam zwłaszcza, dokąd nie sięga potęga kodexu, i gdzie spiżowa *ultima ratio* ma ostateczną siłę przekonywującą. (Brawo).

Nadmieniłem wyżej, że ta suma była nietylko przyznaną, ale i rzeczywiście wypłaconą; — przytoczyłem ją za dowód dla pokazania, jak jasne prawo służy uniwersytetowi krakowskiemu do swego majątku; że majątek ten nie jest idealnym, ale rzeczywistym, że zatem jako taki odzyskanym być może, a więc w miarę okoliczności odzyskanym być powinien. Reszta bowiem należytości polega na tych samych prawach słuszności i tym samym artykule 15stym traktatu dodatkowego wiedeńskiego, w moc którego część, o której wyżej mówiłem, przyznaną i wypłaconą została. Wprawdzie wiele się odtąd zmieniło, jak gdyby na przekore wiecznotrwałości traktatów, zmiany te przesuwały się przed naszemi oczyma; jakiekolwiek jednak byćby one mogły, nie mogą przecież naruszać prawa osób prywatnych, korporacyj i instytutów, a do takich należy i uniwersytet krakowski.

Co do tych należytości, wynosiły one w Galicyi wschodniej 5,253.224, w królestwie Polskiem kongresowem 6,364,064, w krajach cesarstwa rosyjskiego 470.000, w Królestwie pruskiem 212.974, w banku weneckim Zecca z fundacyi x. Słowikowskiego 194.876, w Rzymie z fundacyi x. Grodzickiego 76,169 zł. pol., resztę posagu stanowią dobra, realności i kapitały, lokowane w zakresie byłej Rzeczypospolitej krakowskiej.

Jeżeli słaba Rzeczpospolita należytości swej odzyskać nie mogła, to gdy takowa stała się częścią monarchii austryackiej, spodziewać się tego należało po mocarstwie, które postawione na równi z innymi spółinteresowanymi, śmielej w obec nich wystąpić i skuteczniej o prawa uniwersytetu dopomnieć się potrafi.

W tem przekonaniu senat akademicki udał się w r. 1850. do ówczesnego Ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego z prośbą o pomoc w sprawie odzyskania majątku uniwersytetu. Uczynił on to z tem większą otuchą, że Rząd ces. austr., mocą wcześniejszej swojej w tej mierze rzetelności, nabył dostatecznego prawa, ażeby w czasie, kiedy uniwersytet krakowski przeszedł pod jego bezpośrednią opieką i władzę, gdy myśleć należało o ustaleniu jego funduszów i o zasiłkach niezbednych dla rozwoju z wielu względów pożądanego, ażeby mówię, jako strona tak przy traktacie dodatkowym wiedeńskim, jak i przy konwencyi z r. 1828. kontraktująca, dopomniał sie od innych dopełnienia tego, czego sam bądź w części już rzeczywiście dopełnił, bądź znów nigdzie i nigdy dopełnić się nie wzbraniał.

Szereg wypadków politycznych opóźnił wprawdzie, lecz nie udaremnił skutku starań uniwersytetu, przynajmniej o tyle, iż rzeczywiście w moc reskrypta Ministerstwa stanu z d. 18. Maja 1862. r. sprawa windykacyi majątku uniwersytetu krakowskiego na nowo podniesioną być miała. Gdy jednak w myśl tego reskryptu zawiązać się mająca komisya międzynarodowa w wykonanie nie weszła; gdy powody do tego, o ile być niemi mogły wypadki lat przeszłych przeminęły, inne zaś nie wiadome są uniwersytetowi; gdy obowiązek jego utrzymania się na stanowisku odpowiedniem równie wymogom czasu obecnego, jak i swojej przeszłości, swojej pięciusetletniej historyi, nie dozwala mu obojętnie spoglądać na stan własnego majątku; sądzę więc, że musiałbym się mocno przeniewierzyć memu powołaniu, gdybym jako syn tej ziemi, jako wysłannik uniwersytetu, sprawy jego majątku w tem miejscu nie podniósł. (Brawo).

Mówię, w tem miejscu; — dopóki bowiem od uniwersytetu do Wys. Rządu jedna tylko przez władze polityczne prowadziła droga, wprost też do niego zanoszono żałobę. Dziś jednak, gdy wolą Najjaśniejszego Pana zaprowadzona konstytucya nowe w tej mierze wskazuje ogniwo; gdy według najwyższego postanowienia fundusze krajowe mają przejść pod administracyę Wydziału krajowego; gdy majątek uniwersytetu krakowskiego, jako własność zakładu krajowego i w kraju mająca początek do funduszów krajowych zaliczać się musi; gdy wreszcie i w takim razie, gdyby uniwersytety w ogóle poczytane być miały za zakłady państwa, przecież jeszcze kraj miałby prawo, a nawet więcej niż prawo, bo obowiązek pośredniczyć we wszystkiem, coby dotyczyło dobra zakładu wśród

niego istniejącego, i dla jego pożytku przedewszystkiem wzniesionego; — z tych więc wszystkich powodów zdaje mi się, że pośrednictwo Wys. Izby w przedmiocie o którym mowa, pominionym być nie mogło. I ten jest powód wniosku, który uczyniłem!

Wiem moi panowie, jak liczne są potrzeby kraju; być może, że niezadługo w innym przedmiocie sam rękę do niego wyciągnę; dziś jednak uważam się za szczęśliwego, że nietylko żadnej nie żądam od niego ofiary, ale że owszem wskazać mu mogę prawo i drogę do odzyskania znacznej części swojego majątku, czyniąc to wywiązuję się z mego obowiązku — dalsze kroki należeć będą do Wysokiej Izby.

Smiem sobie tuszyć, że do wniosku mojego przystąpi ona z całą gotowością; sam bowiem przedmiot, który tu podniósłem, trafiać musi do rozumu i serca. Wszak rozum i serce Izby reprezentacyjnej, to myśl i czucie narodu; — a temu pomyślność uniwersytetu Jagiellońskiego obojętnem być nie może, tak jak nie była, i niewątpie że niebędzie obojętną dla Wys. Rządu, pod którego opieką ostatecznie mieć nam się tu wypadnie. (Brawo.) Kończąc dodaję kilka słów pod względem formalnym. Zdaje mi się, ze najlepiejby było wniosek ten złożyć od razu w Wydziale krajowym dla przedsięwzięcia stosownych kroków; czy bowiem zostałby on odesłany do komisyi już wybranaj, mianowicie funduszowej, czy też do komisyi dopiero wybrać się mającej, to nimby którabądź rozpatrzyła się we wszystkich szczegółach, to kadencya sejmowa dawnoby się skończyła. Gdy jednak bezpośrednie przesłanie Wydziałowi krajowemu sprzeciwia się podobno regulaminowi. —

Głosy: Nie — nie —

To w takim razie, t. j. w przypadku nieuchybienia przepisom porządkowym, odstępuję od wniosku, który chciałem uczynić, i wnoszę żeby moje przedstawienie wprost było odesłane do Wydziału krajowego. (Brawo.)

Marszałek. Jest wniosek, aby przedmiot ten odesłać do Wydziału krajowego. Czy jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Wstają). Jest poparty.

Głosy. I przyjęty.

Marszałek. Więc jeszcze raz, kto jest za tem, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego, niech raczy wstać (większość). Będzie więc odesłany do Wydziału krajowego. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku xiędza Trzeszczakowskiego o nauce gospodarstwa w szkołach wiejskich. Wnioskodawca ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski (czyta wniosek swój drukowany i Izbie rozdany. Po przeczytaniu mówi):

Wysokaja Pałato!

Sumna to jest ricz, że nasz kraj, kotoryj jeszcze raz tylko żytełej by wyżywyty mib, tych szczo sut', wyżywyty ne może; czy rik dobryj, czy złyj, nasz selanyn zawsehda bidujc i horjuje; ni dobroj odeżdy, ni chaty, ni chudoby, ni statku ne maje, a kusnyk miasa chybań ino raz na wełykdeń uwydyt.

Sumna ricz, że łada posucha, łada mokre lito uże i hołod tutka sprowadżuje. Najbolszu pryczynu toho zła ja w newiżestwi gospodarowania wydżu. Ne somnijus', szczo sut' u nas gospodari, kotori łuczsze gospodarowaty znajut, i tyi lipsze sia majut, no to sut' prykłady ridkii. Newiżestwo u nas jest tak wełykoje, że perejtyś po perszom lipszom seli naszoho kraju hałyckoho, uwydymo, że hnojewka, taja perła, toje zołoto gospodaria na ułyciu, w rowy, a iz tych do rik stekaje. Na Podolu i Pokutiu uwydymo, jak selanyn 6, a nawet 8 wołamy tiażkim nezrucznym płubom linywo zemlu perewertaje, hde protywno kolonista tuju samuju robotu dałeko sporsze, a ino paru kińmy sowerszaje.

Ne byłoby kinca mojej besidi, jakby ja wsi uchyblenija gospodarstwa naszoho izczysłaty zachotiw, i toje ciłkom nepotribno, ybo wy czestnyi hospodynowe, meszkajnczy po sełach, sami duże dobre o tim znajete. Znajema ricz jest i taja, że u nas meży nimeckymy kolonistamy, de wedenie gospodarstwa na trochy wyższym stepeny stoit, i błahobyt łuczszyj u nych sia sposterehaje. Krasnyi, po czasty murowany domy, i ynni zdanyja, statni wozy, krasna, dobre hodowana chudoba zapasy zbyża, hotowyj hrisz, i mnohi ynni predmety dowolno o tim świdczat.

Newiżestwo gospodarowania jest to taja hołowna pryczyna nedoli i ubożestwa naszych selan, i wicznoho nedostatku. Nauka gospodarowania nauczyła i zaochotyłaby ludej, daby pry dobrych litach na złyi pamiatały i szpichliry i kasy hromadzki zakładały. Onaby nauczyła, jak pry posusi grunta zawodniaty, a pry słotach obsuszaty należyt; mnohi neużytocznyi bahnyska w płodonosnuju zemlu obernułaby, nauczałaby jak hrebli sypaty, daby riky ne wystupały i pola ne załywały. Nauka prywełaby ludej do oszczadnosty, do zamyłowania w praci, wykorenyłaby linywstwo a wodworyłaby zamożnist'.

Zamožnoho czełowika łada nepryjazna stychija ne umertwyt, hde protywno newiža wid łada prykłuczenija zahynet. Takoj bo toj, szczo pływaty umije, tak žywo ne utone, a czasto husto sia wyratuje, de protywno newiža zaraz propadaje.

Czerez zamožnist' ubłahorodnyłyby sia obyczaji, de protywno ubožestwo do porokiw i wsiakych perestupłenij wede. Czełowik hołodnyj, to jest chyszcznyj wołk, to jest drapežnyj tyhr, ne szanujuczij ni božoho ni ludzkoho prawa. Znajemi sut' wypadki, de lude hołodni stajni pidpaluwały, daby ino speczenym miasom požywyty sia mohły.

Pytaju sia, widky taka u nas neochota do szkił? widty, že czełowik prostyj, ba i neprostyj žadnoho realnoho požytku iz szkił ne wydyt. Umity bo czytaty tylko, to ne jest jeszcze požytok i nauka. Prydywim sia lipsze tym szkołam, prydywim sia ich składu. Wira świata jest pewno duže wažna ricz, no wiru świata mołodec i bez szkoły w świątyni božoj sia dowolno uczyt. Rachowaty znaty, jest dobra takže ricz, no na szczo sia prydast', jak ne bude maw szczo rachowaty?! (brawo).

Dla naszoho selskoho, iskluczno gospodarskoho naroda szczož može byty realno požytocznijszym, jak ne nauka, dobre gospodaryty? Nauka taja rozłycznymi sposobamy wid upadku by ochoronyła. Tak n. p. seho roku chybło zbiže, na za toje dopytały pasiky i sady, a zatim i medom i woskom i owoszczamy ratowatyby sia można, no toje je bida, že i tut wełykoje newižestwo panuje, i pasik i sadiw ne ma, a bułyby, žeby lude po tomu potrebnuju nauku w szkołach buły połuczyły.

Skaže kto meni, na szczo tut jeszcze innoj nauky, ta majem Dublany, majem Czernychiw. Wse toje dobre, dla bilszych gospodarstw i wyższych sfer nawet nebchodyme; no zakim nauky tyi w masu naroda perejdut, wiki na toje ždaty treba, a tym czasom czużyńci tut osiadut, a narid nasz iz zemli szczezne.

Pohlańmo jeszsze raz na tyi to naszi ludowyi szkoły.

Prawda jest, že dla wyższych sfer, dla wyższoho obrazowania sia, i dla sztatskoj służby nauka nimeckoho jazyka jest potribna i neobchodyma, no w ludowych szkołach misto požytku wełykuju, i to duže wełykuju szkodu prynosyt (brawo).

Toje, szczom skazaw, choczu ja zaraz dowesty. Misto szczoby chłopci szczoś realno požytocznoho iz gospodarstwa, sadowodztwa, skotowodztwa, pszczelnyctwa sia nauczyły, tratiat ony tak duže dorohyj czas nad naukoju nimeckoho jazyka, kotoroho ciłkom sia ne nauczat.

Tam de ja meszkaju, jest 4roklasnaja hołownaja szkoła; uczat tam duže dobre, tak že z dałekych storon do toj skoły chłopci posyłajut. No dla ludej gospodarskych, kotoryi po ukinczenoj szkoli do roli, do płuha wziaty sia musiat, jest taja tak, jak i innyi takowyi szkoły mało požytoczna. Oto kupyłjem kilka ludowych knyžok duže łehkym nimeckym słohom napysanych, jak n. p. Szmida powisty; rozdałjem tyi knyžki meždu parobkiw, szczo hołownu szkołu z otłycznoju klasoju ukinczyły; oho, za paru deń poprynosyły meni knyžki nazad, mowlaczy, že ne mohut ich rozumity, (brawo) de protywno knyžky, w krajowych jazykach pysani, ochoczo czytajut. I szczo že iz toho za požytok? Ne szkodaž toho dorohoho czasu, szczo jeho na nimeckij jazyk tak duže zmarnowano? (Brawo.)

No naszczo nad tym predmetom sia rozwodyty? Tak wełykoje i świtłoje sobranije, mužy uczenyi, kotoryi tut zasidajut, samiji tuju ricz najłuczsze ponymajut. Otžež by waszoj terpiływosty, moi Panowe, ne nadužywaty, rozszyriaju mij wnesok, i stawlu jeho tak:

„Wysokij Sojm da izwołyt udaty sia tam hde „prynadležyt, daby po

1. „nauka gospodarstwa selskoho w wsich „szkołach, jako parochialnych, trywialnych, hoło-„wnych i powtorytelnych, tam de žytelstwo gospo-„darstwom sia zanymaje;

2. „na preparandach uczytelskych jak naj-„skorsze zaprowadžena buła;

3. „daby mołodež hałycka w szkołach naro-„dnych wyższe reczenych ino w krajewych jazy-„kach sia obuczała.

4. „Tym zaś, kotoryi wyższoje obrazowa-„nie sobi pryobristy, jakotež na uriadnykiw prawy-„telstwennych sia sposobyty chotiat, daby možnist' „dana była, w nimeckim jazyci sia obuczaty, ko-„toru widomist' potom na gimnazyi i lubomudryi usowerszyty mohut."

5. „Poneže jak mołodiž iz szkoły wyjde, „a uprażnenija kryžnoho ne maje, to potomu i czy-„taty zabude, daby wsiuda, hde ino szkoła jest' „biblioteka parochialna iz ludowych, osobenno go-„spodarskich, w krajewyoh jazykach soczynennych

„knyżok sostojaszcza, iz żereł lokalnych utrymana „była.“

Toj wnesok do komisyi szkolnoj widdaty uprejmo upraszaju.

Marszałek. Xiądz Trzeszczakowski proponuje, aby wniosek jego odesłać do komisyi szkolnej. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

P. Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Sądziłbym, że przy tym przedmiocie godzi mi się prosić xięcia Marszałka, aby na porządku dziennym przyszłego posiedzenia wybór tej komisyi był położonym.

Marszałek. Właśnie miałem to zanotowanem. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o poborze rekruta. Może wnioskodawca zechce w tym względzie przemówić.

Poseł Demków. (Odczytuje swój wniosek wydrukowany i Izbie rozdany.) Szczo do perszoho punktu wnisłjem tut, szczo dawnijszyi zakony takii buły, szczo chrestyane okremiszno dawały swoi rekruty a starozakonni okremiszno, a własty wo kożda hromada y kożde misto osibno swoi rekruty stawyły. Jest to dobre, szczo raz tak buło, ałe przyczyna jest, szczoby jeszcze inaksze zaprowadyty jak persze buło. Bo chotiaj persze pojedynczyi okruhy swoi rekruty dawały, ałe na tim chrystyane takoż terpiły, bo jesły izraelitjanyn yzbihł wid asynterunku, to nekończe dbały jeho poszukywaty, ałe na toje mistce zaberały z chrystyan rekruty. Teper że proszu Wys. Sojma zaprowadyty, szczoby netylko chrystyane dawały na oboronu kraju naszoho rekrutiw okremiszne, a izraełytiane okremiszne, ałe proszu, szczoby w każdom seli, w każdom misti chrystyane a izraełytiane okremniszno dawały, żeby jedny za druhych ne dawały, bo to ne wypadaje, szczoby ktoś za kohoś tiahary ponosył abo opłaczował. Ja każu wyraźne: Koždyj za sebe naj ponosyt tiahary, bo jeśmo wsi żyteli odnoho kraju, piddanyi odnoho Najjaśnijszoho Monarchy. Wsim nam myła spokijnist, ne ma o toje supereczky, a komu ona myła, toj ne może żadaty, szczoby odnyi mały wsich boronyty. Bo dajmo natoje, szczo to je za pryczyna, ne mohut sobi toho tiamyty, aby ktoś wid swoho dobra unykał.

Wsi żyteli, tak w naszoj Hałyczyni jak w wsich prowincyach, w ciłoj austryackoj derżawi, chotiłyby spokijne żyty a boronyty ne ma komu, tylko bidnyi selane. Odże koły wsi chotiat spokijno żyty, najże wsi z ochotoju kraj boroniat!

Teperże szczo do toho wnesku meho, choczu toje dodaty, n. p.: jest wełyka nam krywda, bo teper potribno na ciłyj kraj, dajmo na toje kilka tysiacz, czy kilka millioniw rekrutiw wziaty, szczosz z toho? Izraełytian ne woźmut, a chrystyan berut. Ne znaju dla czoho izraełytianam wilno sia żenyty w 16. roci, a nam bidnym selianam ne wilno, ałe musyt maty chłopec kończe 22 rokiw. (Śmiech, brawo). A to pryjde do toho, szczo izraełytiane powtikajut i nema koho z nych braty w rekruty, otże musiat samych chrystijan braty, bo nic ne pomoże. A ktoż bude boronyty? treba wsich braty y bez syłowania. Ja jeśm pewnyj, szczo jesły budut z koždoj kuryi tak chrystyan, jak izraełytian braty, to bude sprawedływo, bo budut potribni rekruty piśła czysła żytełej. — Ja ne choczu nycz protiw izraełytianam howoryty. — Tohdy bułaby spokijnist w kraju, bo teper narikajut chrestyjane na izraełytian, a izraełytiane na chrestijan; — chrestijane narikajut na żydiw, że ony nycz ne robjat, ne idut do rekrutiw, tak każut lude, każut, szczo sut złoczyńci meże nymy; to neprawda, bo cimało jest takich meży nymy, szczo sia dekoły trudniat tymy riczamy, zakotoryi czesom i do kryminału zaberajut. (Wesołość, śmiech.) W samij istyni na toje narikajut. Jak toje bude, że koždyj za sebe bude widdawaty, to oden na druhoho ne bude narikaty. Ja ne hniwaju nikoho, bo to, jak ruskie prysłowie każe: „Ne wsio prawda, szczo na wesilu spiwajut.“ (Wesołość). Teper seło na seło narikaje y powidajut: „z naszoho seła zabrały za was“! Za żydiw zaberut chrestyan, bo żydiw ne buło, a ludy do asenterunku musiły buty. Jak poprychodiat na asenterunok, to aż sia czasom bojat wyjty, bo oden każe: moich ludej widdawjeś za twoich. Na szczoż toho, naj z każdoj hromady, z koždoho mista, chrystyan i żydiw okreme berut. Rozumiju, szczo tak bude dobre, naj za sebe koždyj ide, bo to ricz potribna, aby koždyj kraju swoho boronył.

Teper szcze do toho wnesku maju dodaty, szczo toj wnesok, jak meni sia zdaje, treba do komisyi administracyjnoj widosłaty, to proszu, aby taja komisyja nad tym czuwała, szczoby toju ricz dobre pereprowadyty. Jeszcze maju i toje dodaty, aby predłożyty toje Najjaśnijszomu Monarsi i Jeho prawytelstwo prosyty, aby wże inaksze buło jak teper. Powynno szcze inaksze buty jak teper, aby otec mihł najstarszoho syna wid branki oboronyty; bo czerez toje takoż kraj duże terpyt. Jak otec staryj maje 60 lit, żadaje toho uwilnenia, bo znaje że jest takoje prawo uwilnenia syna najstarszoho,

ale w sposib takoj, jesły druhyj ne maje 18 lit; jesły toj druhyj maje 18 lit, pered tym starszym, to ho to ne jest uwilnenyi wožmut. Otec umeraje —a z nym ciła familya ide w poniwirok i gospodarstwo i wsio. Ale teper naj bude inaksze. Otec maje dajmy natoje 50 do 60 lit, to ne jest prawo jemu syna uwilnyty, i teper mu syna wožmut. Dopiero jak sia wykaže szczo win jest kalika, to može reklamowaty, ale win može ne bute i kalikow, a preciň ne maje syły žadnoj, chotiaj i doktor skaže, že može praciuwaty, to syna wožmut; potomu ciłe gospodarstwo i dity idut w ponewirok. A toje meni sia zdaje, žeby Najjaśnijszyj Monarcha był łaskaw wysłuchaty naszoje proszenie, szczoby syn najstarszyj buł uwilnenyj, czy otec jeho bude maty 50 czy 60 lit, szczoby mihł sobi syna uratowaty, bo to wsio odno czy toj syn czy toj pijde do wojska. Zdaje mi sia, že momu wneskowy ne sprotywlaje sia nikto; proszu protoje, szczoby mij wnesok uwzhladneno i widisłano do komisyi administracyjnoj. (brawo z całej Izby.)

Marszałek. Wniosek jest, žeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, kto za tem, raczy wstać; (powstają) więc wniosek będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Jest jeszcze wniosek posła Zahorojka o młynarstwie.

Poseł Zahorojko. Ja widstupuju mij hołos p. Borysikiewiczowi.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że to nie jest w regulaminie uzasadnionem, ażeby wnioskodawca w celu motywowania swojego wniosku komu innemu głosu odstępywał.

Poseł x. Pawlikow. Poneže buw wže takij wypadok, takaja precedenya, že doktorowy Zdunewy buło pozwołeno peremowlaty za wneskom jednoho z selan mazurskich, pro toje ja proszu, szczoby i p. Borysykiewiczowy wilno buło promawlaty za posła Zahorojka.

Marszałek. W takich rzeczach, gdzie regulamin wyraźnie nie orzeka, muszę się Izby radzić.

Poseł Pawlikow. Precedencya łežyt w tim, že koły wže tohda pozwołeno peremawlaty druhomu, to i teper powynno buty dozwołenem.

Poseł Borkowski. Szanowny poseł x. Pawlików odwołuje się na podobny precedens, to tu nie uchodzi, w takim razie możnaby znaleść precedens i w tem, że jeżeli jeden ukradnie to jest precedens że i drugi musi ukraść; nie wszyscy jednak kraść muszą. Podług regulaminu przyjętego nie jest dozwolonem odstępywać głos komu innemu, a jeżeli raz już sobie źle postąpiono, to z tego nie wypływa, ażeby zawsze źle robić. Obstaję za tem, ażeby się ściśle zastosować do regulaminu.

Marszałek. W regulaminie mowy o tem nie ma, nie można za tem inaczej zrobić jak odwołać się do Izby. Kto więc zatem, ażeby poseł Borysikiewicz zastąpił w umotywowaniu wniosku posła Zahorejka, raczy wstać. (Większość powstaje.) Więc poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz (czyta): Najpierszym i najważnijszym sredstwom ludzkoho wyżywłenia w naszym klimati jest zbiże i wyroby z neho, a hde zbiża nestane, abo tyi wyroby za dorohyi i neprystupnyi, tam hołod i nužda, jak wydymo toje strasznc zjawysko na dotknenych neurožajem okruchach kraju naszoho. Tož trudiat sia wsi prawytelstwa ewropejskij, wsi sobrania ustawodawczyi, aby produkcyju zbožewu u sebe dwyhnuty; zakładajut želiznyci, kanały, bytyi dorohy, szczoby w prypadku neurožaju tyi zbožowyi produkta jak najskorsze sprowadyty, ustanawlajut tarhowyci, zawiazujut handlowyi dohowory z susidnymy Państwamy, aby po cinach jak najtańszych nedostajuszcze zerno dla swoich žyteliw zakupyty było wozmožno; słowem starajut sia ustoromyty wsiakij peropony jakiby bidnomu rozdobutie chliba nasusznoho utrudnyty mohły. I w naszym kraju wže mnoho zdiłano, zawiazano Towarzystwa gospodarskie, pozakładano szkoły rolnyczyi dla podnesenia produkcyi krajewoj. Majemo dwi želiznycii i mnoźestwo bytych hostyńciw dla skoroho perewozu produktiw za staraniem wysokoho prawytelstwa, a wełykymy žertwamy kraju w rozłyczných kierunkach perewodeny. No jeszcze ne jedno połyszyło sia dla nas zdiłaty, ne jedno pereponumajem usunuty, szczoby chlib powsednyj prystupewnijszym i tańszym koždomu zrobyty. Wneskodatel zwertaje uwahu Wysokoho Sojmu dneś na jednu z takych perepon dla naszoho kraju, a toju jest brak młynów w dostatocznom czyśli, ta w rozłysznym rodi. Sut'bo u nas storony, hde na obszari 3—4 myłewom neprydybłe sia młyna dla nedostatku syły wodnoj; a chotiaž witry neperestanno po stepi honiat i czysłena chudoba po nych pasesia, ne wydno do sej pory ni witraku; i na darmo szukajemo jakoho innoho młyna. No i tam hde dosyt' jest sył wodnych czysło młyniw tak nedostateczne, že koły pryjde posuha a zbihnut sia sowsiud lude, z cilyj tyždžeń peresidity musiat, a neraz za razowyt' tretu czasť, zanupytel že połowynu, abo i bolsze tra zapłatyty, szczo zerno kosztuje, aby ino zmołoty. Tak samo dije sia w zymi, jak morozy stynut, wody a młyny

syrowciamy napowniatsia dla potreby czysłennych goralnej. Mohu uwiryty Wysokoje Sobranije, że ja sam neraz tak płatyw, a czestni Posły z innych storon poświdczajut, że u nych tak samo neraz dijałosia.

Tymto sposobom tilko można wyrozumity toje dywne u nas zjawysko, że tam, hde najbilsze zbiża rodyt sia, chlib neraz buwaje doroższym, niż w storonach, kuda nasze zbiże wywoziat. I tratyt na tym ciłyj kraj, terpyt jak bidnyj tak zamożnijszyj gospodar — nydije chudoba — upadaje gospodarka. — Terpyt bidnyj zaribnyk, bo w misto syły swojej produkcijno upotreblaty, zapriahaje sia w maszynu, (żorna) do rozdertia zerna hirko zapraciowanoho, szczoby ino tak czerezmirnoho haraczu młynam ne oddawaty. Tratyt zamożnijszyj, bo marnuje dorohyj czas sam, a neraz z chudoboju koczujuczy kilka dnej w horiaczi żnywa pry młyni, nim prijde czerha na neho, nim perekupyt mełnyka dla swojeho mływa.

Nydjije chudoba czerez brak łuczszoj kormy, bo hde dla ludej ne staje, tam hodi hodowaty chudobu młyńskymy wyrobamy. — I pro toje to u nas w zymi tak duże marnije chudoba, zasychaje po sełach mołoko — a z wychudżenoj skotyny napołniajut sia jatki misteczek naszych nezdorowym miasom. Taki sut' sumni poslidstwija u nas dla braku młyniw, y zadlatoho poweło sia u nas zakładanie wełyczawych młyniw parowych i jest najłuczszym u nas toho braku dokazom.

Ałeż zapytaje kto? jaka jest toho braku pryczyna? Oto, po moim mninyju powodom toho braku młyniw w kraju naszim jest suszczestwujuszczyj faktyczno za czasiw piddaństwa zwyczajem ustanowłenyj monopol do zakładania młyniw, prysłużajuszczyj iskluczno bilszym włastyteliam. Toj zwyczaj y uzasadnenyj na nym monopol maw za czasiw pańszczyny jakuś pidstawu; bo koły jeszcze zahoroda y nywa piddańcza ne były jeho własnoju, koły tojże piddanyj odołżen był do widrablania dnej obowiazkowych, ta pryrobnych, to ne mihł dowilno bez pryzwołenia pana swoho zajmaty sia promysłom, kotoreby ho odrywało wid praci obowiazkowoj. Odnak dneś, po znesenin pańszczyny, po wyskazanym widbremeneniu gruntu i żajawłenoj swobodi zarobkowania, toj monopol wże ne jest na czasi! Bo pry jeho szuszczestwowaniu y z jeho pryczyny pojawyły sia wyż wyskazani mnohii nedohodnosty dla żyteliw seho kraju. Bo sej monopol obmeżaje własnist' tak zwanu rustykalnu, nedozwalajuczy wyzyskowaty ne jednu syłu wodnu na grunti rustykalnom znachodiaszczu sia do zakładania młyniw nowych.

Monopol sej obmeżaje takoż swobodu ciłoj klasy mełnyckoj, bo jest pereponow, ze tam, hdeby takyj mełnyk mihł czerez wystawłenie młyna witrowoho, kinskoho, bud' wodnoho rozdobuty uctywe utrymanie dla sebe i swojej rodyny, monopol ho ne dopuskaje y prynużdaje na zawsze westy żytie wołoczływe, widdaje ho na dowolnist' spekulantom zwyczajno młyny wynajmajuszczym i tyi neraz tak tiazki mu kładut usłowija, że mełnyk aby mistce ne stratyw, staraje sia neraz i neprawym sposobom widszukaty swij ubytok na partyach do młyna prybuwajuszczych.

Monopol sej oddaje nokenec wse żytelstwo seł ta misteczok kraju naszoho w neobmeżene dowołstwo spekulantiw, kotori tak czerezmirnu cinu nakładajut na toj kawał chliba — szczo kożdyj spożyty musyt.

Nekażim, że protyw dowolnostej jest dla naszoho mełnyka taryfa z roku 1814., że storożamy taryfy sut' uriady. — Jest to u nas kromi toj taryfy takoż taryfa procentowa, i sut' postanowłenyi uriady na ukaranie łychwaryj.

I czyż taja taryfa i sudy zastupyły proświszczennijszych wid łychwy — a my żełajem, aby taka mełnycka taryfa oboronyła neproświszczennoho seliauyna wid nadużytij spekulantiw? Jak pokazuje sia jest prawo sylnijsze wid ustawy, a tym prawom **p o t r e b a**: Jak potreba wede ne jednoho do łychwiara, tak zytela selskoho wede jeho neustajuszcza potreba do młyna. Jak brak kapitału pidnosyt taryfu procentiw — tak brak młyniw pidnosyt taryfu spekulanta młynarskoho i staje sia w naszym kraju jednow z pryczyn do zubożenia selskoho ludu, jak w sym roci nam tak straszno predstawyło sia.

Koły że tak rozłyczni szkody dla naszoho kraju i jeho żyteliw wynykajut z doteperisznoho monopolu młynarskoho, dla czohoż małybyśmy utrymywaty i uzakonniaty jeszcze dalsze? — Ta łuczsze dumaju, pity nam za prymirom świtłych mużej w Anglii, kotorii dla dobra czysłennych żyteliw mist i fabryk swoich prynesły nakonec żertwi owyi sławni ustawy zbożewyi zabezpeczajuszczyi majetnostiam zemskym tak wełyki korysty.

Że takomu brakowy młyniw wolna konkurencya, jak ju predkładaje wneskodatel, zmože zapobihczy, toje dowodyty uważaju za zbytoczne. Dodam tylko, że taka konkurencya nepowredyt doteperijsznym młynam; bo jak wydymo, to w najbłyższym susidztwi wełykych młyniw parowych

neperestajut ony dalsze diła swoho. — Spekulacya na arendach sych młyniw w misto wyzyskowaty potrawu bidnoho, kynesia do wywozu perednijszych wyrobiw młynarskich, ta stane sia z toj storony, pozytocznijszoju krajewy, połyszenyi że poslidnyi proizwody w doma pijdut dla kormy chudoby, a czerez teje dwychne sia gospodarka krajewa, — koły woznykajuszczyi czysłennyi młyny dostarczat do woli i w każdoj pori muky po mirnoj cini.

Z tych powodiw poperaju wnesenie posła Zaborojki i proszu, Wys. Sojm izwołyt uchwałyty: „preporuczyty komisyi administracyjnoj, aby tajaż „presmotrywszy ustawy dotyczuyi premysłu meł„nyckoho predłożyła nowyj projekt do ustawy re„gulujuszczoj tojże promysł dla kraju naszoho i „kilko można dopuszkajuszczoj swobidnu konku„rencyju do zawedenja nowych młyniw rozłycz„noho roda.“

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, — kto jest za tem, raczy wstać. (Izba powstaje.) A więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Mimo mojego ostrzeżenia, ażeby pp. posłowie rozpraw nie czytali, widzę że niektórzy posłowie mowy swoje czytają, co jest przeciwne statutowi. Oświadczam tedy ponownie, że jak kto będzie czytał a nie mówił — to mu odbiorę głos, bo to jest moim obowiązkiem. (Ogólne brawa.)

X. Stępek. Jeżeli kto chce głos zabierać, to oprócz cytat numerów niech mówi co mu rozum dyktuje, a nie czyta z kartek. (Brawo.)

Marszałek. Następuje teraz sprawozdanie Wydziału krajowego o dokonanych wyborach posłów do Sejmu. Pan Kraiński jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Kraiński z trybuny (czyta):

Sprawozdanie o wyborze pana Zygmunta Sawczyńskiego, na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu stryjskiego.

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu stryjskiego odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy dnia 21. Grudnia 1865.

Uprawnionych do głosowania było 74; w głosowaniu brało udzał 52. — Atoli komisya wyborcza uznała dwa głosy oddane przez p. Teodozego Polańskiego, a to w imieniu ojca i na mocy pełnomocnictwa w imieniu p. Wandy Młockiej z tej przyczyny za nieważne, ponieważ p. Teodozy Polański nie miał prawa do głosowania w kole wyborczem większych posiadłości. — Liczba zatem głosujących redukuje się na głosów 50.

Oprócz powyższych przez komisyę wyborczą unieważnionych głosów, przedstawia się jako nieważny głos p. Eugeniusza Domaradzkiego, który nie wykazał się pełnomocnictwem współwłaściciela Tytusa Domaradzkiego, i głos jego oddany w zastępstwie p. Jana Wieczyńskiego; nakoniec głos oddany w imieniu p. Felicyi Puzyniny przez pełnomocnika Włodzimiérza Puzynę, który nie wykazał się, ażeby mu służyło prawo do wyboru w kole wyborczem większych posiadłości.

Po odliczeniu tych trzech głosów nielegalnych, pozostaje legalnych głosów 47
z czego absolutna więszość głosów 24
a gdy p. Zygmunt Sawczyński otrzymał głosów legałnych 25

Wydzał krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Zygmunta Sawczyńskiego za ważny.“

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Kto jest za uzraniem wyboru p. Sawczyńskiego, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wybór jest ważnym uznany.

Poseł. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Franciszka Trzecieskiego na posła z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu sandeckiego.

W okręgu wyborczym większych posiadłości obwodu sandeckiego odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy dnia 21. Grudnia 1865. r.

Uprawnionych do głosowania było . . . 113
w głosowaniu brało udział 49
z czego absolutna większość głosów 25
p. Franciszek Trzecieski otrzymał głosów . . 39

Przy tym wyborze oddano 7 głosów nielegalnych, które potrąciwszy od ogólnej sumy głosujących, t. j. od 49, pozostanie legalnych głosów 42, z których absolutna większoćć wynosi głosów 22; a gdy p. Franciszek Trzecieski legalnych głzsów otrzymał 33, zatem 11 głosów nad absolutną większość.

Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Fran„ciszka Trzecieskiego za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru na posła pana Trzecieskiego, niech raczy powstać. (Izba powstaje.) Wybór ten za ważny jest uznany.

P. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Józefa Geringera na posła z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu czortkowskiego.

Dla uzupełnienia liczby posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości

obwodu czortkowskiego odbył się w mieście Zaleszczykach nowy wybór posła dnia 28go Grudnia 1865.

Wyborców było . . . . 123.

W głosowaniu brało udział . . . . 62.

Komisya wyborcza wskazuje w protokóle swoim następujące nielegalności jakie przy tym wyborze zaszły:

1. P. Krzysztof Prunkuł, wykazany na liście współwłaścicieli Lisiecznik ze spadkobiercami Grzegorza Krzeczunowicza, głosował bez wykazania się pełnomocnictwem współwłaścicielki, która z swej strony protest do komisyi założyła. — P. Krzysztof Prunkuł głosował także w imieniu p. Mieczysława Potockiego.

2. P. Nikodem Skólski, wykazany na liście wyborców jako współwłaściciel z Romanem Skólskim, nie wykazał się upoważnieniem do głosowania od tegoż ostatniego; komisya jednak dodaje, iż Roman Skólski 14 dni przed wyborem umarł.

3. P. Erasm baron Heydel głosował w imieniu p. Franciszki Wolańskiej, nie wykazawszy się, iż mu służy prawo do głosowania w kole wyborczem większych posiadłości.

4. Komisya stawia pytanie, czy mąż nie mający majątku, któryby go uprawniał do głosowania przy wyborach większych posiadłości, może byó uważany jako legalny zastępca żony przy wyborach z większej posiadłości. — Do postawienia tego pytania dały powód prawdopodobnie głosy p. Maryi Sydonii dw. im Postruskiej i p. Matyldy Wolańskiej, oddane przez mężów, mianowicie pana Gustawa Postruskiego i p. Erazma Wolańskiego jako pełnomocników, którzy obaj nie wykazali się, iż im służy prawo do wyboru w kole większych posiadłości.

5. Nakoniec zwraca komisya uwagę na to iż majątek współwłaścicieli pp. Krzysztofa Prunkuła i Nikodema Skólsktego jest tak znaczny, iż mógłby uprawniać każdego z nich do głosowania.

Ad 1. Głos p. Prunkuła rzeczywiście jest nieważny, albowiem tenże powinien był wykazać się pełnomocnictwem współwłaścicielki, jak to stanowi §. 9. ordyn. wybor., a zatem i głos tegoż oddany na mocy pełnomocnictwa w imieniu p. Mieczysława Potockiego równie jest nieważny.

Ad 2. Również nieważnym jest głos p. Nikodema Skólskiego z powodu niewykazania się upoważnieniem współwłaściciela.

Ad 3. Głos p. Erazma Heydla dany w zastępstwie p. Franciszki Wolańskiej jest z powodu przytoczonego przez komisyę nieważny.

Ad 4. Co do kwestyi czy mąż nie posiadający własnego majątku, któryby go uprawniał do wyboru w kole większych posiadłości, może żonę swą zastępywać, to rozstrzygają §. 15. ord. wybor., który wyraźnie stanowi, że pełnomocnik musi mieć prawo do wyboru w kole większych posiadłości i nie dopuszcza żadnego w tej mierze wyjątku; zatem głosy wyżej przytoczone oddané przez pełnomocników pp. Gustawa Postruskiego i Erazma Wolańskiego są nieważne.

Ad 5. Okoliczność przytoczona przez komisyę pod 5. nie zasługuje na uwagę ze względu na postanowienie §. 9. ordynacyi wyborczej.

Oprócz powyższych nieważnych sześciu głosów okazuje się nieważnym głos małoletnich spadkobierców Edwarda Borkowskiego, oddany przez opiekuna sądowego, a to z powodu, że podług postanowienia §. 8. ordynacyi wyborczej tylko osobom pełnoletnim służy prawo do wyboru w kole wyborczem większych posiadłości.

Po potrąceniu powyższych 7. nieważnych głosów od ogólnej liczby głosujących pozostanie legalnych głosów 55,

z czegu absolutna większość głosów . . 28,

p. Józef Geringer otrzymał głosów legalnych 46.

Przto Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Józefa „Geringera za ważny.“

Marszałek. Kto jest za uznaniem ważności tego wyboru, raczy wstać. (Izba powstaje.) Wybór za ważny uznany. Proszę tych pp. posłów, którzy jeszcze przyrzecznnia nie złożyli, ażeby zechcieli przystąpić do złożenia tego przyrzeczenia jako członkowie Sejmu krajowego.

Sekretarz L. hr. **Wodzicki** czyta formułę przyrzeczenia, po której przeczytaniu pp. Sawczyński, Dnieduszycki, Geringer, Trzecieski, Szumańczewski, Rydzowski, Dziewoński, Kapiszewski i Kulczycki przed trybuną podają kolejno Xięciu Marszałkowi rękę.

Marszałek. Przyszłe nasze posiedzenie będziemy mieli jutro o godzinie 11. zrana. Przedewszystkiem przyjdzie pod obrady sprawozdanie komisyi co do statutów Towarzystwa kredytowego, a jeżeli czas nam pozwoli, to przedsięweźmiemy wybory członków do komisyi dzisiaj postanowionej i wybór jednego rewidenta, t. j. wybór rewidenta

w miejsce p. hr. Henryka Wodzickiego, tudzież wybór członków do komisyi szkolnej i komisyi dla statutów miejskich.

Przypominam także panom, że już wkrótce nastąpią wybory do Wydziału krajowego w miejsce członków pp. Ziemiałkowskiego, Smarzewskiego i zastępcy p. Dolańskiego. Ostrzegam tedy zawczasu, że wybory te za kilka dni będą przedsiębrane, ażebyście Panowie mieli czas naradzić i zastanowić się, kogo sobie życzycie mieć w Wydziale krajowym. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ na 3 z południa.)

Poprawka w wierszu 17. na stronie 301. w sprawozdaniu z 18. posiedzenia miasto: „*exceptio non fecit regulam*" ma być: „*exceptio firmat regulam in casibus non exceptis.*"

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

20. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 12. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku x. Łozińskiego co do wystosowania dziękczynnego adresu do Tronu. — Adres do Tronu według wniosku Wydziału krajowego uchwalony. — Sprawozdanie wzmocnionej komisyi do statutów Towarzystwa kredytowego. Projekt do uchwały. — Dyskusya ogólna. — Mowy pp. Ludwika Skrzyńskiego, Henryka hr. Wodzickiego i Ławrowskiego. — Dyskusya specyalna. — Tytuł według wniosku komisyi przyjęty. — Dyskusya nad art. 1. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Gnoińskiego uchylone. — Art. 1. przyjęty. — Dyskusya nad art. 2. — Artykuł 2. na wniosek p. Ławrowskiego opuszczony. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego upada. — Dyskusya nad art. 3. — Poprawki pp. Pawlikowa i Ludwika Skrzyńskiego uchylone. — Artykuł 3. według wniosku komisyi przyjęty. — Dyskusya nad art. 4. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Kabata uchylone. — Artykuł 4. według wniosku komisyi przyjęty. — Dyskusya nad art. 5. — Poprawka p. Zyblikiewicza do art. 5. i 6. — Artykuł 5. wraz z 6. według poprawki p. Zyblikiewicza przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiażę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy widzę dostateczną ilość panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz zechce odczytać protokół z poprzedzającego posiedzenia.

P. Paszkowski (czyta protokół).

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Czy ma kto co do nadmienienia co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, przyjdziemy do przedmiotu pilnego, to jest do wniosku x. Łozińskiego względem adresu dziękczynnego do Najjaśniejszego Pana za udzieloną pożyczkę w sumie 500.000 złr., z powodu panującego w kraju głodu. Na ostatniem posiedzeniu grudniowem odesłano ten wniosek do Wydziału krajowego dla ułożenia adresu i sprawozdania. P. Kraiński jako sprawozdawca raczy odczytać sprawozdanie.

P. Kraiński z mownicy (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wystosowania dziękczynnego adresu do Najjaśniejszego Pana z powodu najłaskawiej udzielonej półmilionowej pożyczki za gwarancyą kraju, w celu zaspokojenia pierwszej najpilniejszej potrzeby na zapomogi dla dotkniętych głodem galicyjskich właścicieli małych posiadłości, tudzież za spieszną pomoc, którą Jego C. K. Apostolska Mość z własnego popędu najłaskawiej udzielić raczył niektórym miastom naszego kraju, klęską pożarów nawiedzonym.

Wysoki Sejmie! Uchwałą powziętą na posiedzeniu 30. Grudnia r. z., Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu ułożenie dziękczynnego adresu do Najjaśniejszego Pana z powodu najłaskawiej udzielonej półmilionowej pożyczki za gwarancya kraju, w celu zaspokojenia pierwszej najpilniejszej

potrzeby na zapomogi dla dotkniętych głodem galicyjskich właścicieli małych posiadłości, tudzież za spieszną pomoc, którą Jego C. K. Apostolska Mość z własnego popędu najłaskawiej udzielić raczył niektórym miastom naszego kraju, klęską pożarów nawiedzonym.

Wydział krajowy, wywiązując się z otrzymanego polecenia, przedkłada Wysokiemu Sejmowi projekt do wspomnionego adresu następującej osnowy:

Najjaśniejszy Panie! Nieść ulgę cierpiącym i spieszyć z pomocą dla nieszczęśliwych, było zawsze odznaczającą cnotą Najdostojniejszej Rodziny Habsburgów.

Wstępując Najjaśniejszy Panie, za własnym, najszlachetniejszego serca Twego popędem w świetne poprzedników Twoich ślady, raczyłeś Wasza Cesarsko-Królewska Apostolska Mość okazać wielokrotnie wspaniałomyślną Swą troskliwość mieszkańcom królestwa Twego Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego, którzy w roku ubiegłym nietylko mnogiemi, niszczącemi ich mienie pożarami, ale i niepamiętną głodem zagrażającą klęską nieurodzaju, dotknięci zostali.

W imieniu tej to niedolą nawiedzonej, a ojcowską Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości pieczołowitością pokrzepionej ludności, zgromadzony Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego składa niniejszem u stóp Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, obok zapewnienia niezachwianej wierności, najuniżeńsze podziękowanie."

Marszałek. P. sekretarz Kulczycki odczyta po rusku.

Sekretarz Kulczycki (czyta adres po rusku.)

„Waszo Wełyczestwo! Nesty pilhu terpiaczym i spiszyty z pomoczeju dla neszczasływych, było wseħda odłycznoju dobroditeliju najdostojnijszoj rodyny Habsburgiw.

Wstupajuczy Wasze Wełczyestwo za własnym potiahom najbłahorodnijszoho serdcia Waszoho w sijatelnyji ślidy Waszych poperednykiw, izwołyły Wasze Cis. Koroł. Apostolskie Wełyczestwo okazaty mnohokratno wysokomyślnoje Swoje popeczenie żytelam korołestwa Waszoho Hałycyi i Wołodomiryi i wełykoho kniażestwa Krakiwskoho, kotoryi w roci mynuwszym ne tylko mnohymy iminije ich istreblajuczymy pożaramy, ałe i nepamiatnoju zahrażajuczeju hołodom nużdoju neurożaju zistały ditknutyi.

Imenem seho to narodonasełenija neszczastijem posiszczenoho, a witcewskoju Waszoho Cis. Koroł. Apostolskoho Wełyczestwa opikoju pokripłenoho, sobranyj Sojm korołewstwa Hałycyi i Wołodymiryi i wełykoho kniażestwa Krakiwskoho składaje predłeżaszczym pered stopamy Waszoho Cis. Koroł. Apostolskoho Wełyczestwa so zapewnenyjem nepokołybymoji wirnosty najunyzennijszuju podiaku.

Marszałek. Dyskusya otwarta (Nikt nie żąda głosu.) Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego adresu, raczy wstać. (Izba powstaje.) Adres przyjęty. Przechodzimy teraz do porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi specyalnej o przedłożeniu rządowem względem galicyjskiego instytutu kredytowego. Pan sprawozdawca komisyi raczy odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski czyta sprawozdanie komisyi sejmowej. (Obacz alegat XXXIX.)

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta, poseł Skrzyński jest do głosu zapisany.

Poseł Ludwik Skrzyński. Przy ogólnej dyskusyi głos zabieram jedynie dlatego, aby się wytłumaczyć, dla czego występuję tu przeciw komisyi, do której miałem zaszczyt należyć. W chwili takiej, gdzie nawał pracy jest wielki, kiedy jest wiele pilnych interesów, kiedy kraj domaga się od nas szczerej pracy i wyciąga niejako ręce do nas, abyśmy zaradzili i ulżyli licznym trudnościom, i reformy zaprowadzili we wszystkich gałęziach gospodarstwa i administracyi krajowej; w chwili takiej bez ważnej przyczyny opozycyi podnosić, głos zabierać i wnioski stawiać nie należy się i nie godzi podług mego przekonania. Nie dla błahych powodów i urojeń staję tutaj w opozycyi przeciw komisyi, ale z tego przekonania, przekonania silnego, które po usilnem i sumiennem zbadaniu rzeczy powziąłem, iż we wnioskach, które komisya stawia, zapoznane są tak stanowiska Sejmu, jak prawo wierzycieli, jak i warunki krajowego kredytu. Na tej drodze dalej idąc, anibyśmy nie zachowali tych praw, które dzierzymy, anibyśmy tych warunków mogli obronić, które są kraju rękojmią i podstawą. Otóż to przekonanie spowodowało mię wystąpić tu, i ośmieliło z nowym wystąpić wnioskiem przed Wysoką Izbą. Starać się więc będę przy specyalnej debacie udowodnić wniosek ten mój, stawiać go będę i będę go popierać. Tam przy każdym punkcie będę go bronił dla tego, iż mam silne przekonanie, iż odpowiada on dobremu pojęciu interesów i dobra kraju. Zastrzegam sobie więc głos przy debacie specyalnej.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski (wstaje). Przepraszam, p. Wodzicki pierwej był do głosu zapisany.

Poseł Henryk Wodzicki. Ożywiony udział w sprawie instytutu krajowego, żywe rozprawy jakie za pierwszem jej wniesieniem zaszły w Izbie, nareszcie od przeciwnych sobie opinij pochodzące, a do ostatecznych że tak powiem kresów ograniczenia lub oswobodzenia tego instytutu dochodzące wnioski, dowodzą ważność przedmiotu, który mamy przed sobą.

I tak jest w rzeczywistości, każdy myślący widzi, że tu nietylko chodzi o bezpośredni wpływ, jaki uchwały nasze na powodzenie instytutu wywrzeć muszą, co już jest rzeczą wielkiej wagi; chodzi tu o zastosowanie jednej z kardynalnych zasad, które niemal w każdej przedstawiającej sie nam kwestyi się mieszczą.

Dwie są według mego zdania zasady, które w całej czystości, w całej rozległości szanować nam należy, zasady, których, jak żeglarz gwiazdy polarnej, nigdy z oka spuszczać nie powinniśmy. Temi dwoma zasadami są wolność i równość w obliczu prawa. Nie dlatego tych zasad w każdem stanowisku i przy każdej sposobności bronić postanowiłem, że one są na nowoczesnym wypisane sztandarze, ale dla tego, że głęboko jestem przekonany, że w nowym ustroju społecznym one są jedynie życiodajne, one jedynie płodne, one same tylko rozwiązują wszelkie zadania, i usuwają wszelkie trudności w życiu społeczeństw się pojawiające. Owóż jedna z tych zasad jest ścisle z przedmiotem obecnie nas zajmującym związana, bo wolność w zastosowaniu jej do stowarzyszeń, to samorząd, to niezawisłość w urządzaniu się i w rządzeniu sobą, to wolność przyznana stowarzyszonym zaprowadzanie zmian, które sami za potrzebne uznają.

Na tej drodze powołany jest Sejm krok pierwszy dzisiaj postawić, od tego kroku zależeć może cały dalszy kierunek Sejmu w sprawach samorządu dla rozlicznych interesów krajowych.

Jesteśmy na rozstajnych drogach, albo pójdziemy drogą bitą i nie mylną zasady zdrowej i prawdziwej, to jest drogą wolności, — albo rozmaitemi względami drobnemi, pozornemi, chwilowemi damy się złudzić na manowce ścieśnień, ograniczeń i wyjątków, i już na drogę wolności z trudnością wrócić się nam przyjdzie. I tak w rzeczywistości przedstawia się kwestya. Na darmo nam mówią: to Sejm nasz, to Towarzystwo krajowe, jak żeby Sejm własny na fałszywe tory zszedłszy tak dobrze wolności nie mógł krzywdy wyrządzić, jak władza obca, albo jak żeby towarzystwo dla tego, że krajowe, ograniczone w swej wolności być musiało, i dla tego że krajowe, na tem ograniczeniu cierpieć nie miało; — żadne tu pozory nie pomogą i nigdy się dowieść nie da, że ograniczenia i ścieśnienia są wolnością.

To są ogólne uwagi, które chciałem Sejmowi przy ogólnéj dyskusyi przedstawić i w tym kierunku przy szczególnej dyskusyi moje uwagi będę miał śmiałość przedstawić (brawo).

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Pry zahalnoj dyskusyi zabyraju hołos łysze z toi pryczyny, aby zastanowyty sia nad prawnymy pidstawamy, na kotorych osnowuje sia kompetencya Sojma krajewoho do spraw instytutu kredytowoho, i aby w tym wzhladi mninyje nasze wyskazaty. Pered wsim muszu oświdczyty, że żełaniem naszym jest, aby tak jak poperednijszyj mowcia skazał wilne ustrojenie instytuta kredytowoho, t. j. jeho autonomia buła po wożmoznosty zachowana. Z druhoj storony jesły jaki ohranyczenija majut nastupyty, to łysze tyi, kotorych wedla suszczestwujuszczych teper zakoniw usunuty ne można.. — Nad tymy zasadamy prawnymy zastanawlała sia takoż i komisya wysadżena z Sojma do spraw instytuta kredytowoho, i w swoich sprawozdaniach wyskazała swoje mninyje. Ałe dijstno w tym wzhladi wydżu wełyku riżnyciu, bo w perwym sprawozdaniu komisya wyrekła, że kompetencya Sojma krajewoho osnowaje sia na tim, że instytut kredytowy jest założeny kosztom dawniejszych Stanyw — jak to można wyczytaty z czetwertoj alinei perszoho sprawozdania. Odnakoż z tym mninyjem sohłasyty sia ne mohu, a to z pryczyny statutiw Towaryszestwa kredytowoho, poneże w paragrafi 74. statutiw tohoż wyraźno jest skazano, że fundusz rezerwowy— taja pidstawa toho zawedenyja, kotoruju instytut kredytowy połuczył od Stanyw za pryzwołenyjem Wysokoho Prawytelstwa, perejszła w majetok instytuta kredytowoho, perestała dlatoho byty majetkom Stanyw i stała sia majetkom instytuta kredytowoho. — W druhym sprawozdaniu, t. j. teperisznym, postawyła komisya zasadu, że obowiazannosteju Sojma krajewoho jest zachowanje pożytocznych instytucyi krajewych, a dla toho i instytutu kredytowoho; dalsze argumentuje komisya, że toj instytut w tym wzhladi jest publiczny i krajewyj. Tu wydżu cilkom inszu zasadu jak buła w perszym sprawozdaniu, bo w perszym sprawozdaniu jest, że kompetencyja Sojma krajewoho zasadżaje sia na tym, że insty-

tut kredytowy jest kosztom Stanyw zawedenyj. Tut zaś wystupajo z mninyjem, jakoby wsi instytuta pożytocznyi — wsi instytuta publicznyi należały do kompetencyi Sojma krajowoho. Zo słiw sprawozdania wydko, szczo wyraz „krajewyi“ bere w takim smysli, jakoby kożda instytucya, w kraju znachodiacza sia, buła krajewa i Sojmowy podlahała.

Chotiaj instytut kredytowyi jest w kraju, to win jeszcze ne jest krajewyj, t. j. nie jest własnosteju kraju, i dla toho z toho jeszcze ne wypływaje, ażeby Sojm krajewyj mał kompetencyju nym zanematy sia; w tym wzhladi sut i inszyi instytucyi publycznyi, jak jest kasa oszczadnosty zakład zastawnyczy, *pii montis* takoż krajewyj, a odnak nenależał pod zariad Sojma krajewoho. Dla toho postawłenie takoji zasady wzhladom kompetencyi Sojma ne je prawne. Wedla naszoho mninyja zasada prawna, na kotoroj kompetencyja Sojma krajowoho osnowuje, jest §. 90. statutyw instytuta kredytowoho. Oże szczo wedla toho paragrafu staty sia powynno dla ohranyczenija autonomji instytuta — tak daleko i my pidemo i tak daleko w ohraniczenyju autonomiji instytuta wotowaty budemo.

Marszałek. Pan Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Ja odstępuję od głosu — lecz zastrzegam go sobie przy specyalnej debacie.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja odstępuję także od mego głosu., ponieważ nikt przy ogólnej debacie żadnego wniosku nie stawił — lecz przy szczegółowej debacie zastrzegam sobie głos.

Marszałek. Więc p. sprawozdawca ma ostatni głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Ja tutaj właśnie chciałem to powiedzieć co p. Krzeczunowicz, że ponieważ przy ogólnej debacie żadnego wniosku nie postawiono, więc niemam przyczyny wdawać się w wywody. Nie potrzebuję także odpowiadać p. Ławrowskiemu, bo żądane przez niego warunki są jeszcze w dawniejszem sprawozdaniu zawarte. Co się tyczy głosu podniesionego przez p. Skrzyńskiego, to sądzę, że przy pojedynczych ustępach w szczegółowej debacie będę miał dosyć miejsca do odpowiedzi.

Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta: przychodzimy teraz do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta tytuł):

„Uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego, dotycząca galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego.“

Marszałek. Co do tytułu chce kto głos zabrać? (Nikt głosu nie zabiera.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy wstać. (Izba powstaje.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„Artykuł 1. Celem galicyjskiego instytutu kredytowego jest: dawanie pożyczek w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich tabularnych.“

Marszałek. Głos ma p. Skrzyński.

Poseł Ludwik Skrzyński. Czy sprawozdawca nie ma nic do wyjaśnienia? (Nic.) W tym artykule 1. było zadaniem komisyi, jak sądzę, oznaczyć dokładnie okoliczności istnienia Towarzystwa kredytowego, jego zakresu, warunków kredytu, tak jak to zrobiła pierwej w stosunku do §. 1. ustawy, która nas obowiązuje. Artykuł niniejszy dokładnem określeniem celu istnienia naszego Towarzystwa kredytowego być nie może, gdyż żąda niejako nowego kontraktu między Towarzystwem i jego wierzycielami.

W tym celu w redakcyi pierwszego artykułu komisya nie widzi już innego określenia istoty instytutu naszego, nie widzi u niego osobnego zakresu działania, nie widzi warunków jego kredytu. Ten artykuł I. mógłby tak dobrze stosować się do warunków hypotekarnego oddziału w wiedeńskim banku narodowym, jak i do Boden-Credit-Anstalt, któren jak wiadomo ma z instytutem naszym tylko tyle wspólnego, że wydaje na ziemskie dobra listy zastawne. Nasz instytut kredytowy zaś ma całkiem inną istotą, jest on dobrowolnem Stowarzyszeniem właścicieli ziemskich w celu uzyskania kredytu bez żadnego innego zysku, i ten cel jego jest jedynym u niego, podczas gdy tamte obrachowane na zysk i stoją na akcyach. Gwarancya tamtych jest kapitał zakładowy i statuta; innej gwarancyi nie mają. U nas zaś oprócz pojedynczych hypotek — jest gwarancya solidarna wszystkich właścicieli, którzy pożyczają, a oprócz tego z mocy ustawy przez rękojmię wszystkich dóbr tabularnych *ex jure publico*; dla tego my mamy aż 3 gwarancye gdy tamte mają jeno jedne i ztąd ich różnica — dlatego wynika ztąd, że co może być zastosowane do jednego, do drugiego nie można zastosowywać. Niewiem dla czego mamy się zrzekać praw naszych do Towarzystwa, a właśnie ten artykuł I. nic Sejmowi nie zastrzega, nie zastrzega mianowicie, że instytucya ta będzie tem czem była i czem być powinna; jeżeli my określimy przeciwnie, tak jak ja wnoszę, instytut ten według paragrafu pierwszego dawnej ustawy Towarzystwa kredytowego

iż „galicyjski instytut kredytowy jest dobrowolnem „stowarzyszeniem właścicieli dóbr ziemskich tabulą „galicyjską i bukowińską objętych, pod gwarancyą „przez Stany galicyjskie przyjętą w celu dostar„czenia kapitałów przez wydawanie listów zasta„wnych na hypotekę tych dóbr, a to pod solidar„ną gwarancyą wszystkich właścicieli, którzy z do„brami takiemi do Towarzystwa przystąpili,“ — to orzekamy wyraźnie istotę tego Towarzystwa, powiadając, że jest dobrowolnem stowarzyszeniem wszystkich właścicieli, że jest także pod gwarancyą Stanów galicyjskich, że pod gwarancyą solidarną właścicieli tabularnych — to już przy takiem oznaczeniu nikt nie zastosuje tego artykułu do „Boden-Credit-Anstalt“, albo do „oddziału banku hypotecznego“; to jest właściwą odróżniającą cechą tego instytutu od innych instytutów tego samego rodzaju, które ten sam cel mają — oznaczenie celu nie jest oznaczeniem istoty instytutu i oznaczeniem warunków, pod któremi się kredyt udziela. Dla tego sądzę, że ten artykuł pierwszy jest zupełnie niedostateczny i Sejmowi nic właściwie nie zastrzega, a jednakże zastrzedz powinien, bo my jesteśmy gwarantami, a gwaranci powinni mieć udział w tem, co ten robi za którego gwarantują. Mamy tego przykład w tem co powiedział hr. Wodzicki o bezwzględnej autonomii. — Mamy przykład w żelaznych kolejach Państwa i wszystkich innych, że tam gdzie gwarancyi nie żądają, mają większą autonomię, ale tam gdzie Państwo dało gwarancyę, tam Towarzystwo czy kolej żelazna nie może powiedzieć. „ja chcę mieć zupełną autonomię, nie mieszaj się do mnie, tylko z tym warunkiem, że jeżeli nie będę miała pieniędzy, to do ciebie przyjdę i ty zapłać“; dla tego kto ma prawo gwarancyi, ma prawo mieszania się w to, co robi ten za kogo gwarantuje. — Otóż takie prawo mają wierzyciele nasi — w danym bowiem razie mogą przyjść do Rządu na mocy dawnej ustawy i powiedzieć: „Rządzie nałóż podatek i tym podatkiem zapłać naszą wierzytelność. I któż zapłaci i na mocy czego? na mocy ustawy dawnego Sejmu stanowego — i my w takim wypadku, my byśmy mieli być w tym położeniu — aby nawet nie módz nic powiedzieć? Aby nie określić w tym artykule pierwszym istotę Towarzystwa i warunki, pod któremi pożyczkę można udzielać? Więc powracam do tego, co mówiłem w wstępnej mojej mowie, że ten artykuł nie odpowiada ani wysokiemu stanowisku Izby, ani prawom wierzycieli; — z jednego i drugiego stanowiska wychodząc nie mogę jak tylko najmocniej sprzeciwiać się temu, co szanowny poseł Zbyszewski stawia jako wniosek komisyi. Wnoszę więc do artykutu I. tak (czyta):

„Art I. Galicyjski instytut kredytowy jest dobrowolnem stowarzyszeniem właścicieli dóbr ziemskich, tabulą galicyjską i bukowińską objętych, pod gwarancyą przez Stany galicyjskie przyjętą, w celu dostarczania kapitałów przez wydawanie listów zastawnych na hypotekę tych dóbr, a to pod solidarną gwarancyą wszystkich właścicieli, którzy z dobrami takiemi do Towarzystwa przystąpili.“

Tu jeszcze bym uwagę dodał, że my nie uznajemy, nie ponawiamy gwarancyi, tylko konstatujemy że ona jest — i chcemy aby takie skonstatowanie było w uchwale zapisane wyraźnie.

Marszałek. Czy wniosek p. Skrzyńskiego jest poparty? kto popiera, niech raczy wstać. (Posłowie powstają.) Jest poparty. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Stając w obronie projektu komisyi i odpowiadając p. Skrzyńskiemu na jego zarzuty, muszę wytłumaczyć, co komisya, projektując pierwszy artykuł, a następnie 2. i 3. miała na celu.

Jak wiadomo idzie rzecz o to, czy instytut kredytowy ma pozostać nadal pod takim wpływem Sejmu, pod jakim dotychczas zostawał. Wiadomo także, że ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego w r. 1861., zamierzając wyzwolić się zupełnie z pod tego wpływu, poczyniło w tej mierze zmiany w statutach, i te zmiany zostały nam przedłożone do zatwierdzenia.

Kiedy w komisyi postawiono pytanie, czy na te zmiany Sejm ma zezwolić, lub nie, wystąpiła na jaw wielka różnica zdań. Nie było wprawdzie ani jednego głosu, któryby pragnął Towarzystwo kredytowe zachować pod tym samym wpływem i w tej samej zależności, w jakiej dotychczas zostawało, lecz w kwestyi, — o ile zostawić mu autonomię a o ile wpływ na niego rozciągnąć, pod tym względem zdania różniły się wielce; jedni chcieli pójść w kierunku, jakim szło ogólne zgromadzenie w r. 1861., to znaczy, chcieli się pozbyć wszelkiego wpływu na instytut kredytowy; drudzy zaś a mianowicie p. Skrzyński szli w przeciwnym kierunku, chcieli zostawić za nadto wiele wpływu Sejmowi. Komisya jednak w swojej większości nie poszła ani za jedną ostatecznością, ani za ostatecznością p. Skrzyńskiego — lecz poszła drogą pośrednią; — nie chciała z instytutem kredytowym zrywać wszelkie stosunki, bo przestałby być

instytucyą krajową, straciłby więc korzyści, jakie mu charakter krajowej instytucyi nadaje, i zstąpiłby do rzędu instytucyi czysto prywatnych. Lecz również większość komisyi nie chciała pójść za drugą, za ostatecznością posła Skrzyńskiego, a to z powodu, aby instytucya miała wolne ręce, swobodę w ruchu, aby na czasie i w czasie mogła zmieniać swoje statuta i rozwijać się, niemając krępowanych rąk przez Sejm. Komisya, a właściwie większość komisyi niemogła pójść za ostatecznością p. Skrzyńskiego dla tego także, że doświadczenie nauczyło, ile Towarzystwo kredytowe straciło na zbytniej zależności od Sejmu. Przypominam panom, co w poprzedniej dyskusyi nad tą sprawą mówiłem, że to jest pierwszy Sejm od lat dwudziestu i przeszło 20, na którym sprawami Towarzystwa kredytowego Sejm zająć się może, a jednak moi panowie, Towarzystwo bez Sejmu ani litery z ustaw swoich zamieniać nie mogło; więc to było także nie małym powodem, aby nie pójść za ostatecznością p. Skrzyńskiego; był jeszcze jeden powód; przynajmniej dla mnie, oto Towarzystwo kredytowe składa się z właścicieli dóbr tabularnych, do niego nie należą tylko dłużnicy, to jest ci, którzy biorą pożyczkę od Towarzystwa, lecz wszyscy właściciele dóbr tabularnych, czy kiedy wzięli pożyczkę czy nie, i chociazby jej nigdy nie wzięli; jeżeli taka korporacya sama będzie się rządziła, to moi panowie nie lękajmy się o nią, do niej bowiem należy cała klasa ludności, która w kraju naszym posiada najwięcej oświaty, inteligencyi, zamożności, patryotyzmu, i odznacza się także wszelkiemi zaletami, jakiemi się każdy Sejm poszczycić może; więc tej klasie ludności trzeba zostawić cokolwiek autonomii, i nie zbyt brać pod swój wpływ, i zatrzymywać w zależności od Sejmu. Oto było dla komisyi bardzo ważnym powodem, aby nie popaść w ostateczność p. Skrzyńskiego. Większość komisyi wytknąwszy sobie zasadę, że instytut kredytowy z jednej strony charakter instytutu krajowego zachować, a zatem w stosunkach ze Sejmem pozostać, z drugiej zaś strony tyle swobody i autonomii otrzymać winien, ile dla rozwoju swego niezbędnie potrzebuje, zastanawiała się nad miarą i granicą, w jakiej Sejm swój wpływ na Towarzystwo zamknąć powinien. W tej mierze zgodzono się przedewszystkiem, że Towarzystwo nie może przestać być tem czem jest, że nie może zmieniać swojego celu i przeznaczenia, że powinno zostać Towarzystwem hypoteczno-kredytowem a nie powinno przedzierzgnąć na inny jaki instytut finansowy.

Przeciw tego rodzaju zmianom, gdyby Towarzystwo o nie się pokusiło, trzeba było zrobić zastrzeżenie, wyraziliśmy je przeto w artykule pierwszym; jakoż sam p. Skrzyński utrzymuje, że podług artykułu tego instytut kredytowy zostanie tem czem jest — mylna więc jest jego konkluzya, jakoby artykuł ten niczego nie zawierał.

Poseł Ludwik Skrzyński. Powiedziałem, w moim artykule, ale nie w artykule komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. Ja myślałem, że w artykule komisyi.

Artykuł pierwszy zastrzega przeto, że celem galic. Towarzystwa kredytowego jest, dawanie pożyczki w listach zastawnych na hypotekę tabularnych dóbr, a jeżeliby ono chciało zakres tej swej działalności naruszyć, będzie potrzebowało zezwolenia Sejmu. To zastrzeżenia na rzecz Sejmu nadaje instytutowi, a raczej zachowuje dlań charakter instytutu krajowego, nie krępuje jednak jego działalności, bo w granicach swego przeznaczenia może się swobodnie rozwijać. Wychodząc z przywiedzionych powyżej zasad, komisya mniemała, że niedość jest czuwać nad celem instytutu, lecz zarazem należy czuwać nad jego istnieniem i dlatego w artykule 3cim komisya zastrzegła sobie wpływ na wypadek rozwiązania instytutu; a nareszcie zastrzegła komisya w artykule drugim, że instytut ma przedkładać roczne wykazy swojego obrotu do wiadomości Sejmu, aby Sejm miał ewidencyę, że instytut trzyma się swego przeznaczenia i celu. Oto plan jaki sobie komisya wytknęła, i cel do jakiego komisya dążyła.

Wyłożyłem tutaj przy pierwszym artykule ogólne zasady większości komisyi, żeby ich nie powtarzać przy każdym artykule następnym. Teraz zwrócę się do zarzutów p. Skrzyńskiego. Powiada on, że komisya nie strzegła dostatecznie praw wierzycieli instytutu. Atoli ja nie pojmuję, dla czegoby je była miała strzedz. Wszakże gwarancya, jaką mają wierzyciele, iż wierzytelnościom ich stanie się zadosyć, gwarancya że instytut będzie wypełniał swoje zobowiązania, nie jest w niebezpieczeństwie. Orzeczona ona była w. r. 1838. i potwierdzona przez Najjaśniejszego Pana stała się ustawą krajową, a jako taka bez nowej ustawy ani zmienioną ani zwichniętą być nie może. Dotąd zaś panowie o zmiany w gwarancyi nikt się jeszcze nie pokusił. Tego nikt nie zamierzał. Towarzystwo na ogólnem zgromadzeniu w r. 1861. ani litery jednej w tej mierze nie zmieniło. Więc panowie, to czynić co chce p. Skrzyński, to jest uznawać na nowo gwarancyę — (Skrzyński: nie mówi-

łem tak) — a właściwie konstatować tę gwarancyę, jak się p. Skrzyński wyraża, to znaczy — podawać ją w wątpliwość, bo mimowolnie nasuwałoby myśl, że skoro Sejm jest w konieczności zastrzegać na nowo gwarancyę, to jużcić musiał ktoś podać ją w wątpliwość, bo inaczej nie byłoby żadnego powodu do jej konstatowania. Skoro więc owa gwarancya niczem dotychczas nie jest naruszona i nikt ją w wątpliwość nie podaje, skoro wszystkie dobra tabularne jak dawniej tak i dotychczas odpowiadają za zobowiązania instytutu, to nie widzę najmniejszego powodu, dlaczego byśmy mieli konstatować gwarancyę i wywoływać tylko niepotrzebnie w tej mierze wątpliwość. Powiedział dalej p. Skrzyński, że ten artykuł jest tak ogólnikowo stylizowany, że nie wiedzieć czy on się odnosi do galicyjskiego instytutu kredytowego, czy nie przypadkiem do wiedeńskiego Boden-Credit-Anstalt, lub też do oddziału hypotecznego w banku narodowym wiedeńskim. Żeby p. Skrzyńskiego zaspokoić, odczytam mu uchwałę, którą właśnie Izba w tej chwili przyjęła.

Uchwalony tytuł opiewa: „Uchwała Sejmu Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego, dotycząca galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego.“ (Wesołość w Izbie.) Zatem jasna, że nie o wiedeński Boden-Credit-Anstalt tu chodzi, ale o galicyjski instytut kredytowy. Wszakże piszą się tytuły, ażeby w nich powiedzieć, co już nie należy mówić w pojedynczych paragrafach; bo inaczej nie wyszlibyśmy z określeń. (P. Skrzyński przerywa mowcy.) P. Skrzyński będzie miał głos potem, niech xiążę Marszałek będzie łaskaw go zapisać do głosu (śmiech), bo inaczej i p. Skrzyński w swoim projekcie powinienby był przy każdym paragrafie napisać, ze tu mowa o galicyjskim Towarzystwie kredytowem, a jednak tego nie uczynił; otóż i komisya sądziła, że dosyć to napisać raz na czele uchwały, aby było wiadomo, że artykuł pierwszy nie ma na myśli Boden-Credit-Anstalt, ani hypotecznego oddziału w banku narodowym, tylko galicyjski instytut kredytowy. Z tych powodów proszę panów odrzucić poprawkę p. Skrzyńskiego a głosować za projektem komisyi.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Może kto jest za poprawkę p. Skrzyńskiego, to niech pierwej przemawia.

Marszałek. Poseł Kraiński jest zapisany do głosu przeciw wnioskowi komisyi.

Poseł Kraiński. Zamierzam odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi, który użył argumentu przeciw p. Skrzyńskiemu, że nie ma potrzeby konstatowania gwarancyi w zmianie statutów, ponieważ ta gwarancya stoi nienaruszenie w statutach dawniejszych. Jeżeli ta argumentacya przemawiać ma przeciw p. Skrzyńskiemu, to mogę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi, że z równą słusznością możnaby komisyi zarzucić, że niepotrzebnie określa w swoim pierwszym artykule cel Towarzystwa kredytowego, wszak cel tego instytutu najdokładniej wytknięty jest w dawniejszych statutach. Gwarancya, jaką statuta dają posiadaczom listow zastawnych, jest trojakiego rodzaju. Pierwsza gwarancya jest ta, że kredytorowie Towarzystwa, czyli posiadacze listów zastawnych, mogą w razie, jeżeliby Towarzystwo nie uiściło się z swoich zobowiązań, jąć się dóbr, na których wierzytelność jest zaintabulowaną.

Drugą gwarancyę znajduje każdy wierzyciel w tem postanowieniu, że jeżeli Towarzystwo nie wypełnia swoich obowiązków, to wierzyciel może poszukiwać swojej należytości na każdym majątku, którego właściciel przystąpił do Towarzystwa.

Trzecia gwarancya, jaką stany użyczyły, jest w tem, że w wypadku, gdyby Towarzystwo nie wypełniało swoich obowiązków, wierzyciel może udać się do Rządu, ażeby go Rząd zapomocą dodatku do podatków — rozłożonego w tym samym stosunku w jakim fundusz domestykalny na dobra tabularne jest rozłożony, zaspokoił.

Ta ostatnia gwarancya nie jest rzeczą „domowa“ Towarzystwa. Ta gwarancya rozciąga się nietylko na tych posiadaczy ziemskich, którzy przez zaciąganie pożyczki przystępują do Towarzystwa, ale rozciąga się na wszystkich posiadaczy dóbr tabularnych, t. j. także na tych, którzy nie mogli przystąpić do Towarzystwa, albo nie chcieli, na takich nawet, którzy wykluczeni są od przystąpienia do Towarzystwa, bo na ich majątek Towarzystwo nie mogło dać pożyczki w kwocie 1000 złr. Ta gwarancya nie jest domową rzeczą Towarzystwa, ale normowanie jej jest rzeczą ciała ustawodawczego, bo tu się obowiązki nakładają na takich właścicieli, którzy nie mają żadnych korzyści z Towarzystwa. Wszystko to przemawia za tem, ażeby fakt istniejącej gwarancyi był skonstatowany w naszej uchwale, i dla tego przemawiam za poprawką p. Skrzyńskiego.

Poseł Krzeczunowicz. Jakkolwiek ja zawsze stałem przy zasadzie, nawet w komisyi, żeby i tych trzech zastrzeżeń, które komisya włożyła, nie kłaść, i zupełnie Towarzystwu wolną co do

jego interesu zostawić drogę, jednakże przy dyskusyi w komisyi, w drodze kompromisu przyjąłem te trzy zastrzeżenia. Muszę wyjaśnić jeden punkt w pierwszym artykule proponowanym przez komisyę. W tym artykule nie jest wyrażony zakres terytoryalny Towarzystwa, bo nie chcieliśmy wspominać o Bukowinie. Bukowina dotąd z Towarzystwa kredytowego nie korzystała; cięży jednak na niej gwarancya subsydyarna, przyjęta niegdyś przez Stany galicyjsko-bukowińskie, i dla tego teraz sprawa Towarzystwa będzie także przedłożoną Sejmowi bukowińskiemu, którego mieszanie się mogłoby się stać zaporą w dalszym rozwoju Towarzystwa. Może jednak Sejm bukowiński sam zechce od tej sprawy się usunąć pod warunkiem, żeby gwarancya ciążąca na dobrach bukowińskich zniesioną została. W tej mierze może nastąpić porozumienie Bukowiny z dyrekcyą Towarzystwa. Zdawało nam się, że, gdyby takie porozumienie nastąpiło i Rząd na tę zmianę zezwolił, wtedy ta pożyteczna zmiana łatwiej zostanie dokonaną, jeżeli sprawa już nie będzie potrzebowała wracać powtórnie do Sejmu naszego.

Powiedzą nam może, iż właśnie gwarancya Bukowiny jest nabytem prawem kredytorów. Jeżeli tak będziemy argumentować, natenczas w ustawie nic zmienić nie będzie można, ani jednego punkta, ani jednej komy, bo każdy punkt tak komentowany może naruszać prawo wierzycieli. Jeżeli gwarancya ówczesnych Stanów rozciągniętą została także na Bukowinę, to się stało jedynie w tem przypuszczeniu, że Bukowina będzie z tego instytutu istotnie korzystać. Ona dotąd nie korzystała, dla tego też i jej gwarancya nie jest potrzebną. Z tych to powodów komisya nie wspomniała o Bukowinie w pierwszym artykule.

Szanowny poseł, który poprawkę stawiał, powiedział nam, że trzeba aby w nowym artykule wspomnieć o gwarancyi przez Stany galicyjskie przyjętej. W przedłożeniu, które nam Rząd zrobił o Stanach galicyjskich nie ma mowy. To przedłożenie jest oparte na poprawkach ogólnego zgromadzenia, z którymi Rząd się zgodził. Mnie się zdaje, że właśnie ta poprawka ogólnego zgromadzenia, na którą Rząd się zgodził, jest naszym czasom daleko odpowiedniejsza, niż poprawka p. Skrzyńskiego. Pan Skrzyński bowiem chce koniecznie mówić o gwarancyi Stanów, których teraz już nie ma; bo zniesione zostały ustawami konstytucyjnemi, na podstawie których my tu zasiadamy.

Dla tego więc lepiej zrobiło przedłożenie rządowe, które nie mówi o gwarancyi Stanów galicyjskich dziś już nie istniejących, ale o gwarancyi, jaka dotąd rzeczywiście się utrzymała, to jest o gwarancyi dóbr ziemskich tabularnych. Gdyby kto mówił: że my jesteśmy sukcesorami Stanów, że jesteśmy tem samem, czem te Stany były, że więc na nas spada gwarancya, natenczas trzebaby powiedzieć w statutach Towarzystwa, że gwarantuje Sejm, więc i kraj cały. W tym wypadku, na podstawie §§. 69. i 75, do których się pan Skrzyński odwołał, przyszlibyśmy także do tego rezultatu, że gwarancya rozciągałaby się także na resztki funduszu domestykalnego, które Sejm faktycznie odziedziczył. To nie byłoby sprawiedliwem, bo na Sejm razem z funduszem domestykalnym spadły po Stanach także ciężary. Dla tego lepiej niż p. Skrzyński postawiło tę sprawę ogólne zgromadzenie Towarzystwa, projektując, aby już nie fundusz domestykalny, którego nie ma, lecz tylko dodatki do podatków rozpisane na dobra hypotekarne stanowiły subsydyarną gwarancyę. Powiedział już p. Zyblikiewicz, że o gwarancyę dla wierzycieli my się starać nie potrzebujemy; p. Kraiński na to odpowiedział mu, że kiedy my sobie zastrzegamy, aby zmiana celu Towarzystwa nie mogła nastąpić bez zezwolenia Sejmu, to podobne zastrzeżenie możemy zrobić także co do gwarancyi. Ja na to odpowiem, że cel mógłby być zmienionym przy zmianie w ustawie Towarzystwa, ale prawa wierzycieli nie mogą być naruszone; bo w dawnej ustawie Towarzystwa jest takie postanowienie, że gdyby nawet jakiekolwiek zmiany w tej ustawie zaszły i zatwierdzone były przez Cesarza, to one nie mogą szkodzić prawom nabytym wierzycieli. Dalej słyszeliśmy porównanie Towarzystwa z kolejami żelaznemi. Powiedziano nam, że jeżeli Państwo kolejom nie daje gwarancyi, to wtenczas Rząd o tyle tylko się miesza, o ile względy publiczne tego wymagają, — (p. Skrzyński: mniej się miesza!) t. j. mniej się miesza, jeżeli zaś Państwo daje gwarancyę, wtenczas się miesza. Któż się miesza? Oto Rząd, a nie Sejm. Sejm daje gwarancyę, a przecież nie Sejm, tylko Rząd kontroluje.

Dla czego tak jest i na całym świecie tak się dzieje? Bo Rząd łatwiej się rusza, z Rządem łatwiej się porozumieć i poprawki, jakie potrzebne są, przeprowadzić. Powiedzą mi: „Ale przecież z Sejmem lepiej jest mieć do czynienia jak z Rządem.“ Na to odpowiem, że gdyby mi kto dał do wyboru między mieszaniem się Sejmu a Rządu

w sprawy administracyjne Towarzystwa, to nie wiem cobym wybrał. (Wesołość w Izbie). Ale tu nawet nie można wybierać między Sejmem a Rządem, tylko albo sam Rząd będzie kontrolował, albo i Rząd i Sejm; bo rządowej kontroli nikt na kontynencie Europejskim nie uchylił, i my jej uchylić nie możemy. Po cóż więc jeszcze dodawać kontrolę Sejmu. Jak już miałem zaszczyt przy pierwszej dyskusyi nad tą sprawą nadmienić, Sejm będzie mógł zawsze powagą swoją wesprzeć Towarzystwo, jeżeli Towarzystwo będzie potrzebowało opieki Sejmu i o nią prosić będzie. Lecz bez takiej prośby lepiej Sejm zrobi, gdy się w sprawy Towarzystwa mięszać nie będzie. Dlatego jestem za zupełnem utrzymaniem artykułu pierwszego, proponowanego przez komisyę.

Poseł Ludwik Skrzyński. Pan sprawozdawca ma ostatni głos, ja zaś jako wnioskodawca proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. W długie dedukcye nie będę wchodzić; pozwolę sobie odpowiedzieć na to co się tyczy najważniejszej kwestyi. P. Zyblikiewiczowi nie potrzebuję odpowiadać, bo mu już odpowiedział p. Kraiński, i do tego nie mam nic dodać; ale odpowiem p. Krzeczunowiczowi. P. Krzeczunowicz dotknął tu różnych punktów, ale ja się ograniczę na pierwszym artykule, nie wchodząc z nim w polemikę, muszę jednak moje argumenta oprzeć na jego argumentach. Wypowiedział on, że wypuszczenie Bukowiny nie będzie ze szkodą dla Towarzystwa, ani dla wierzycieli, — t. j. jak ja daję dwie wsie wierzycielowi na hypotekę, a potem mu jednę wezmę, to się go to nic nie tyczy? Powiedział on także, że Bukowina jest komą; nie wiem czy tak jest rzeczywiście, ale to wiem, że Bukowina jest krajem i gwarancyą dla wierzycieli Towarzystwa.

Scieśnienie powiada p. Krzeczunowicz nie jest scieśnieniem wtedy, jeżeli nie narusza hypoteki, ponieważ hypoteka dostateczna. W ogóle scieśnienie hypoteki nie zależy od woli dłużnika, tylko pyta się o to wierzyciela czy pozwoli na scieśnienie; powiedział, że Rząd te zmiany uchwały ogólnego zgromadzenia przedstawił Sejmowi i nie wchodził w poprawki niepotrzebne. A zresztą nie potrzeba i nam w inne rzeczy wchodzić; mnie się zdaje przeciwnie, bo Rząd porobił już poprawki; i my powinniśmy wejść w nie choć zresztą Sejm nie jest według jego przekonania do tego, aby poprawki robił, wszak dla tego Rząd przedłożył Sejmowi projekta. Powiada dalej p. Krzeczunowicz, że już dla tego nie ma gwarancyi stanowej, bo Stanów nie ma; to przyznam się, przy takiej argumentacyi łatwa dedukcya, że już żadnych długów nie ma, że wszystkie długi w Europie muszą być zniesione, skoroby się gdzie Rząd zmienił, — to i w Reichsracie długi zaciągnięte miejsca mieć nie mogą, bo gdy Reichsratu nie ma, czyż dlatego długi austryackie mają być niczem?

We Francyi było 20 konstytucyi od wieków, wszystko co 19 zgromadzeń uchwaliło, miałoby być z kwitkiem odesłane, tylko to ostatnie dwudzieste zgromadzenie miałoby prawo zaciągać prawomocne pożyczki?

Ja powiadam, że jeżli w takich razach wszystkie długi nic nie znaczą, to kiedy my domagamy się dziś kredytu 2,500.000 złr. dla głodnych, nikt nam krajcara nie da, jeśli teorya p. Krzeczunowicza będzie powszechnie znaną. (śmiech) Takiej teoryi jak najmocniej się opieram.

Powiada p. Krzeczunowicz dalej, że Rząd musi mieć kontrolę, ja to potwierdzam, że musi mieć kontrolę, bo któż byłby wykonawcą, a władza wykonawcza nie może być zarazem nigdy ustawodawczą władzą w krajach konstytucyjnych.

Ale i my jesteśmy w kraju konstytucyjnym a Rząd wykonuje kontrolę na mocy ustawy, t. j., że ustawa go do tego upoważniła, nie zaś na żądanie jakiegoś prywatnego Towarzystwa, chociaż, jak poseł Zyblikiewicz powiedział, z najgodniejszych tylko ludzi złożonego w kraju, który ma reprezentacyę krajową i może podatki nakładać.

Cóżby było gdybyśmy przyjęli tę teoryę z Towarzystwem odrębnie stojącem, żeby powiedzieć do Rządu; nakładaj podatki bez Sejmu ułożone, bo mamy ustawę, która cię do tego upoważnia wtenczas, jeżeliby dłużnicy sobie życzyli, a pytam się który dłużnik nie życzyłby sobie, aby kto inny płacił za niego długi, jeżeli Sejm płacić nie może?

Dlatego popieram moją poprawkę, choć nie chcę popierać jej co do słów pojedynczych, ale co do zasady, która jej służy za podstawę.

Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Cała dyskusya nad tym przedmiotem jest wyczerpaną, więc ograniczę się na kilku słowach. Co do gwarancyi dał nam p. Kraiński najwymowniejsze dowody, że gwarancye są, że istnieją i żadnym sposobem uchylone być nie mogą, skoro egzystują, to zbytecznem jest takowe wyrażać, lub ponawiać. P. Skrzyński nam dowiódł, że dawniej zaciągnione długi cieżą na kraju, i że kredyt kraju od tego

należy. Widzę że ci panowie szukają rękojmi dla wierzycieli w Sejmie.

Zwykle żąda się rękojmi od ludzi, którzy są osobiście i rzeczywiście w sprawie interesowani tu zaś, jeżeli położenie dalsze finansowe kraju będzie takie jak dzisiaj, to przypuścić należy, że niedługo ani jednego posiadacza listów zastawnych nie będzie, w Sejmie; dziwnie więc jest szukać rękojmi w zgromadzeniu żadnego bezpośredniego interesu w rzeczy niemającem. Słusznie powiedziano, że rękojmie wierzycieli są w ustawie w rozdziale 2. i 7., a najsilniejsze w §. 90. a dzisiaj §. 91., a ten powiada: że nabyte prawa niczem nadwerężone być nie mogą. Chcę jeszcze uwagę zwrócić na rzecz ważną, abyśmy wiedzieli, jak też owe Stany, na które odwołują się — nie my, lecz nasi przeciwnicy — wykonywały te prawa, sobie co do Towarzystwa przyznane w protokóle posiedzenia, które się odbyło w roku 1861., mianowicie we wniosku o zmianach w ustawach instytutu kredytowego, podpisanym przez kilku naszych kolegów w tej Izbie, panów Czajkowskiego, Russockiego i Laskowskiego; czytamy co następuje (czyta):

„Że dawny Sejm stanowy w sprawach Towarzystwa kredytowego nie uważał się jako reprezentacya kraju, dowodzi także praktyka pierwszych ogólnych zgromadzeń z roku 1843., 1844. i 1845., które zapewne z powodu, że miały już w swem gronie członków Stanów, pomimo zastrzeżonego Sejmowi prawa przyzwalania na zmianę ustaw, uchwały swoje, ważne zmiany ustaw mające na celu. do sankcyi Monarhy wprost i bez odrębnej konkomitacyi Sejmu przedkładały; a postępowanie to wyraźnie uznane zostało najwyższą rezolucyą z dnia 4. Maja 1844."

Widzę więc, że Stany nawet mając bezpośrednie związki z owem Towarzystwem kredytowem, a raczej będąc nim samem, odstąpiły od wykonywania praw swoich.

Na tem ograniczę moje uwagi, co do tego punktu.

Marszałek. Czy nikt głosu nie zabiera? (Zgłaszają się.) Jeszcze panowie Gnoiński i Kraiński mają głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Ja niemogę się zgodzić na ostatni ustęp wniosku p. Skrzyńskiego, i proszę o wypuszczenie wyrazów, „a to pod solidarną gwarancyą wszystkich właścicieli,, którzy z dobrami takiemi do Towarzystwa przystąpili", — gdyż ani w myśl statutów Towarzystwa, ani mocą skryptu pojedynczy dłużnik solidarnej odpowiedzialności za wszystkich właścicieli dóbr, którzy do Towarzystwa przystąpili nie przyjmuje, tylko wszyscy właściciele dóbr tabularnych przyjęli odpowiedzialność czyli gwarancyę za dopełnienie obowiązków Towarzystwa kredytowego, a to tylko dodatkiem do podatków, jakiby był potrzebnym w danym razie. Dla tego też to w żaden sposób ustępu tego przyjąć nie można, gdyż w razie przyjęcia tego ustępu, na statutach Towarzystwa kredytowego nie opartego, do Towarzystwa nikt by nie przystąpił.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słyszałem tu zdanie, iż być może, że Bukowina zechce usunąć się od stowarzyszenia galicyjskiego. Ja mniemam że to niezawodnie nastąpi, bo w Sejmie bukowińskim był już zrobiony w tym duchu wniosek. Ale też niezawodną jest rzeczą, że instytut na takim rozdwojeniu się stowarzyszenia najmniejszej nie poniesie klęski ani szkody, bo wiemy że Towarzystwo dotychczas nie udzielało najmniejszej pożyczki na dobra tabularne Bukowiny; nie zaszedł też wypadek, ażeby Bukowina miała być pociągana do jakiego datku w skutek przyjętej gwarancyi; ale gdyby nawet żadne trudności nie stały na przeszkodzie uwolnienia Bukowiny od stowarzyszenia galicyjskiego ze strony instytutu jako takiego, toć przyjdą jednakże w skutek rozmaitch statutami przewidzianych okoliczności wypadki, o których li tylko prawodawcze ciało będzie mogło orzec. Instytut jako instytut niebędzie miał nic do powiedzenia, ale raczej władza prawodawcza będzie musiała orzec, na kogo przejść będzie miała gwarancya, która dotychczas ciężyła na dobrach tabularnych Bukowiny. Jużem powiedział, że gwarancya rozciąga się nawet na takie majętności tabularne, których właściciele nie mogą korzystać z instytutu kredytowego, to jest na tych właścicieli, którzy nie mogli zaciągnąć pożyczki dlatego, bo instytut wedle statutu Towarzystwa pożyczki w kwocie 1000 złr. nie może im udzielić.

Być może wszakże że, Towarzystwo kredytowe postanowi z czasem niższą kwotę, lecz zawsze znajdą się posiadacze dóbr tabularnych, którzy na hypotekę tychże dóbr nie będą mogli zaciągnąć z tegoż instytutu pożyczki nawet i w tej niższej kwocie.

Jeżeli tedy Towarzystwo Bukowinę od stowarzyszenia uwolni, to właśnie tym, którzy najmniej mogą korzystać z instytutu ewentualnie nałożony zostanie daleko większy ciężar, aniżeli do jakiego według dzisiejszej gwarancyi pociągani

byćby mogli. Zmianę co do obowiązku gwarancyi i doniosłości tejże nie możemy więc pozostawić jednostronnemu orzeczeniu ogólnego zgromadzenia Towarzystwa. Krajowego ciała prawodawczego jest zadaniem stać na straży, ażeby jakakolwiek zmiana w postanowieniach odnoszących się do gwarancyi, jak z jednej strony nienadwerężała praw nabytych wierzycieli, to jest właścicieli listów zastawnych, tak z drugiej strony nie nakładała ewentualnych większych ciężarów na właścicieli takich dóbr tabularnych, na które pożyczki z instytutu udzielane być nie mogą, niemożna bowiem spuścić z uwagi, że zmiany w postanowieniach co do gwarancyi mogłyby sciągnąć w przewidzianych wypadkach większe dodatki do podatków na tych właścicieli, którzy nie korzystają z Towarzystwa. Bardzo słusznie jest zatem zrobiony przez p. Skrzyńskiego do artykułu pierwszego dodatek „pod gwarancyą przez Stany galicyjskie przyjętą,“ to jest w takim rozmiarze, w jakim dotąd istnieje. Równie też dalszy dodatek we wniosku pana Skrzyńskiego „a to pod gwarancyą wszystkich właścicieli, którzy z dobrami takiemi do Towarzystwa przystąpili,“ uważany za potrzebny, jako zawierający w sobie to, co §. 69. lit *b.* postanawia. Jeżeli pozostanie stylizacya artykułu pierwszego przez komisyę podana, to jest jeżeli przyjmiemy artykuł podług układu komisyi, to określamy tylko cel Towarzystwa, a opuszczamy zupełnie wpływ, który powinien być krajowemu ciału prawodawczemu zastrzeżony. A jednak zmiana jakaby względnie gwarancyi nastąpić mogła, nie może być obojętną dla ciała prawodawczego.

W odpowiedzi na to co p. Wodzicki przytoczył, że my szukamy rękojmi dla posiadaczy listów zastawnych, muszę dodać, że my szukamy nietylko rękojmi dla posiadaczy listów zastawnych, ale bronić chcemy także i tych, którzy mogą być pociągani w ewentualnych wypadkach do odpowiedzialności za niedotrzymanie zobowiązań Towarzystwa. Zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Skrzyńskiego co do artykułu pierwszego.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zabrałem głos, aby odpowiedzieć na obawę p. Kraińskiego co do możliwego odłączenia Bukowiny, i że w skutek tego właściciele dóbr tabularnych w Galicyi będą musieli przyjąć na siebie całę gwarancyę jaką dotąd wspólnie z nimi dźwigała Bukowina. Otóż gwarancya ta była rzeczywiście ustanowiona, dotąd gwarantowali także właściciele Bukowiny. Ale w zamian właściciele dóbr galicyjskich, gwarantowali zarówno właścicielom Bukowiny, że Instytut kredytowy dopełni wszelkich zobowięzań, jakieby przyjął na siebie wydając listy zastawne na dobra Bukowiny. Otóż niech się p. Kraiński uspokoi, Bukowina nie wzięła dotąd ani jednej pożyczki, Galicya nie miała zatem co gwarantować, pozostaje więc wszystko *in status quo*, chyba Bukowina sama chciałaby się oderwać. (Gwar w Izbie.)

W takim razie galicyjskie Towarzystwo kredytowe na ogólnem swem zebraniu postanowi, co się dalej stać ma; do niego przedewsyytkiem inicyatywa w tej sprawie należy, nie do nas, my w ogóle w sprawie Towarzystwa żadnej inicyatywy nie mamy.

Jeżeli Zgromadzenie galicyjskich właścicieli tabularnych chciałoby się Bukowiny pozbyć, to cóż nam sie w to mieszać? Jeżeli ogólne zgromadzenie nie zezwoli na oderwanie Bukowiny, to wtenczas ta sprawa nie może do nas przyjść, bo inicyatywy nie mamy. Do nas wedle §. 90. ustawy należy zezwolenie lub odrzucenie tego, co Towarzystwo kredytowe uchwaliło i następnie nam przedłożyło. Inicyatywa przeto byłaby z naszej strony nie na swojem miejscu. Dodać wypada mi jeszcze i to, że z mów pp. Kraińskiego i Skrzyńskiego możnaby wnosić, że my rzeczywiście zamierzamy wydać ustawę, któraby obalała całą gwarancyę Towarzystwa ale o tem przecież nikt nie myśli, o tem nigdzie, mowy nie ma. Niepojmuję przeto, dla czego ci panowie chcą przesadzać swoją poprawkę?

Poseł Kraiński (powstaje i chce wówić).

Poseł Zyblikiewicz. P. Kraiński trzeci raz mówić nie może. (Śmiech).

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

(Poseł Kraiński żąda głosu).

Głosy. P. Kraiński już dwa razy mówił.

Marszałek. Poseł Kraiński już głosu mieć nie może, gdyż trzy razy w jednej rzeczy przemawiać nie można.

Głosy. Posel Kraiński mówi jak członek Wydziału.

Marszałek. To nie jest sprawa Wydziału, p. Kraiński miał głos jako poseł, nie jako członek Wydziału krajowego.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi co do tego pierwszego paragrafu.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Dyskusya zamknięta. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Ponieważ dyskusya już zamknięta, więc nie chcę zabierać na próżno wiele czasu Wysokiej Izbie.

Nie mogę jednakże nie podnieść dobitniej tego, o czem już wspomniał poseł Gnoiński, a mianowicie ostatni ustęp wniosku p. Skrzyńskiego w artykule pierwszym, który zupełnie jakąś nową trzecią gwarancyę wprowadza do ustaw Towarzystwa kredytowego, której nie ma ani w pierwotnych ani w zmienionych ustawach jego.

Może p. Skrzyński opiera się na §. 69. literze *b*)? lecz §. 69. lit. *b*) mówi, że gdyby posiadacz listów zastawnych przez Towarzystwo nie został zaspokojony, naturalnie co do procentów albo co do kapitału (jeżeli ma list wylosowany), więc może za pomocą sądu jąć się dóbr z Towarzystwem kredytowem przez zastaw połączonych, i żądać dla siebie tego, co się z tych dóbr należy Towarzystwu. Cóż ten właściciel może żądać? On może żądać z tych dóbr tylko rat, jakie te dobra w tym półroczu Towarzystwu opłacić winny. (Gwar ku posłowi z prawej.) Proszę mi nie przeszkadzać. Może żądać tego, co te dobra mają Towarzystwu kredytowemu zapłacić. To nie jest żadna solidarna gwarancya, to jest ogólne prawo Jeżeli mnie ktoś coś winien i nie płaci mi, a ja wiem, że jemu się od trzeciego coś należy, to ja mogę sądownie żądać kondykcyi tej należytości i żądać zaspokojenia; to nie jest przywilej dla posiadaczy listów zastawnych, to jest prosta rzecz, zwykle używana i na ogólnem prawie cywilnem oparta. A zatem ten artykuł pierwszy przez p. Skrzyńskiego proponowany, który nowy jakiś stosunek zaprowadza między posiadaczami listów zastawnych a Towarzystwem kredytowem, jest nieuzasadnionym. Gwarancya w pierwszym ustępie tego artykułu pierwszego wspomniana, że jest przez Stany przyjęta to jest rzecz historyczna; ona jest przez Stany przyjęta to prawda, ale na czem ona właściwie cięży, tego we wniosku p. Skrzyńskiego nie ma, ale jest jasno wypowiedziane w statutach, które nam są przez Rząd przedłożone a przez ogólne zgromadzenie przyjęte

Jest rzecz jasna, nie ma tam wzmianki o Stanach, bo Stanów nie ma, ale która cięży obecnie na dobrach tabularnych, bo tak było przez Stany przyjętem.

W wykonaniu tej gwarancyi powiedział p. Skrzyński, ogólne zgromadzenie włożyło w statuta, że ten, któryby chciał z tej gwarancyi korzystać, ma się udać do Rządu a Rząd ma podatek rozpisać; ten zaś nie może być rozpisanem tylko za dozwoleniem Sejmu. Owoż to nie jest podatek, bo to co na podstawie tej gwarancyi będzie miało być rozpisanem, to będzie tylko dodatkiem do podatku pewnej kategoryi i nie na kraj cały rozpisanem, tylko właśnie na właścicieli dóbr tabularnych, to jest tych właśnie, którzy w ogólnem zgromadzeniu są reprezentowani i którzy to tutaj uchwalili. To nie jest podatek ogólny, nie jest on tego rodzaju, na któryby potrzeba ustawy krajowej. Zresztą to już jest w dawniejszych statutach argumentowane i według §. 90. tychże nie może być zmienione na żaden sposób, boby dotknęło prawnych właścicieli listów zastawnych. Nakoniec co do Bukowiny to na zarzut p. Kraińskiego już tak wymownie odpowiedział p. Zyblikiewicz, że nie mam co dodać.

Marszałek. Ma głos sprawozdawca komisyi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Mnie nie pozostaje nic, jak tylko bardzo krótko wspomnieć o tym artykule pierwszym.

Mianowicie muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, jaka jest właściwie różnica między wnioskiem p. Skrzyńskiego a wnioskiem komisyi. O to idzie cała rzecz, że p. Skrzyński chce mieć koniecznie przyjęty wyraz „pod gwarancyą.“

Że tę gwarancyę p. Skrzyński zle pojmuje, najlepiej udowodnił p. Kraiński przez postawienie swej poprawki i przemówienie ostateczne p. Laskowskiego, który wykazał dowodnie, iż jego gwarancya jest zupełnie czemś nowem, dotychczas niepraktykowanem. W skutek tego, wniosku p. Skrzyńskiego przyjąć nie możemy, i do tego żadnego prawa nie mamy.

Co się tyczy gwarancyi dla instytutu przez Stany przyjętej, to o tejże nic mamy potrzeby mówić, jak to udowodnili hr. Wodzicki, p. Krzeczunowicz i Zyblikiewicz; nie potrzebujemy się zupełnie obawiać o nią, bo ona jest pomieszczoną w §§. 69. lit. b i 75. lit. c i 90. statutów Towarzystwa; nie potrzebujemy się także obawiać, o czem właśnie p. Krzeczunowicz mówił, odpadnięcia Bukowiny; Bukowina bowiem czy odpadnie czy nie odpadnie, to nie będzie miało wpływu na listy zastawne, które już są wydane, gdyż prawo nabyte wierzycieli zmienione być nie może przez Sejm, ani przez Towarzystwo kredytowe — a nawet i przez Najjaśniejszego Pana; więc się o to obawiać nie potrzeba, — sądzę więc, że mogę polecić śmiało przyjęcie artykułu I. Wysokiej Izbie tak, jak go komisya stawia (czyta):

„Celem galicyjskiego instytutu kredytowego jest, dawanie pożyczek w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich tabularnych.“

Marszałek. Jest tutaj wniosek komisyi i wniosek p. Skrzyńskiego, a do wniosku p. Skrzyńskiego poprawka p. Gnoińskiego.

Głos. Nie słyszałem tej poprawki.

Sekretarz p. Ludwik Wodzicki. Taka jest poprawka: P. Gnoiński żąda w artykule podanym przez p. Skrzyńskiego opuszczenia wyrazów (czyta): „a to pod solidarną gwarancyą wszystkich właścicieli, którzy z dobrami takiemi do Towarzystwa przystąpili.“

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja się o tyle do tego wniosku przychylam, że zezwalam na wymazanie wyrazu „solidarną.“

Marszałek. Więcby nie była tylko jedna redakcya poprawki?

Poseł Gnoiński. Ja pozostaję przy moim wniosku.

Marszałek. Najprzód tedy będziemy głosować nad poprawką p. Gnoińskiego.

Głosy. Nie wiemy jednak czy jest popartą?

Marszałek. Pytanie, czy jest popartą. Kto ją popiera, raczy wstać (9 posłów powstaje), nie jest tedy popartą. Poddam teraz pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego. Proszę go pierwej odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta wniosek p. Skrzyńskiego do art. I.)

Marszałek (po przeczytaniu). Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, raczy wstać. (Kilku posłów powstaje.) Więc nie jest przyjęty. Teraz kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać (większość powstaje). Jest przyjęty. Następuje artykuł II.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta artykuł II.):

„Artykuł II. Wykaz obrotu funduszów galicyjskiego instytutu kredytowego przedkłada dyrekcya tegoż instytutu corocznie do wiadomości Sejmow. a w razie niezebrania się Sejmu, Wydziałowi krajowemu.“

Marszałek. Dyskusia otwarta. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę także o głos.

Poseł Ławrowski. Ja stawlaju wnesenyje aby toj artykuł ciłkom opustyty; charakter Towarystwa kredytowoho, tak jak ho maty choczemo, jest zastereżeny w artykuli perszym; bilsze ne potrebujem, artykuł toj II. widnosyt sia do administracyi i kontroli, taku kontrolu Sojm krajewyj yspołniaty ne może. My choczemo autonomiji Towarystwa kredytowoho, otże dijstwo tamujemo i kłademo na Towarystwo kredytowoje nasyłnyja i wyminki, jakych Towarystwo kredytowoje, do teper ne mało. Zreszta pytaju sia, czy Sojm maje prawa i bude i може wdawaty sia w cenzuru tych rachunkiw? Takie prawo Sojmu krajewoho ne dašt sia uzasadnyty żadnym zakonom; a do druhoho, Sojm jako sobranije ustawodawczoje, ne powynen sia wdawaty w riczy administracyi. Dla toho ja stawlu wnesenije, aby toj artykuł ciłkom opustyty.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Co do tego artykułu, zgadzam się zupełnie z komisyą, tylko z tym dodatkiem, aby było powiedzianem na końcu: „celem wykazania, iż fundusz ten wedle przeznaczenia ustawą mu nadanego był użyty.“

Że taki dodatek jest potrzebny, to okazuje zapytanie p. Ławrowskiego, na co nam instytut ma przedkładać wykaz obrotu funduszów? Przecież nie dla tego tylko, żeby Sejm przeczytał. Wprawdzie w sprawozdaniu komisya powiedziała, że to ma być łącznikiem Towarzystwa ze Sejmem: to nie jest dostateczne, bo i publiczność ma prawo wiedzieć o obrotach Towarzystwa, a tu idzie o to aby oznaczyć, w jakim celu jest to przedkładane Sejmowi, a w razie niezebrania się Sejmu, by publiczność wiedziała czy fundusz rezerwowy był użyty istotnie na to, na co według statutów jest przeznaczony.

Trzeba nam przedewszystkiem baczyć na to, ażeby w razie potrzeby — fundusz ten służył do zaspokojenia praw wierzycieli, i przez użycie go na cele przeznaczeniu przeciwne nie był wyczerpniętym. Nad tem powinien Sejm czuwać. Kontrola zatem nad Towarzystwem nie jest zbyteczną. Tyle co do rzeczy samej.

Dla czego p. Ławrowski nie jest za tem, to naturalna, bo p. Ławrowski chciałby autonomie i na inne rzeczy rozciągać. To z jego stanowiska jako posła da się wytłumaczyć; lecz dla czego p. Ławrowski jako członek Wydziału krajowego chciałby ścieśnić prawa kompetencyi Sejmu, których winien bronić i rozszerzać tego nie pojmuję (brawo), i uszczuplać prawa, które co dopiero otrzymaliśmy od Najjaśniejszego Pana. (Niespokój w Izbie.)

Marszałek. Proszę o odczytanie dodatku p. Skrzyńskiego.

Poseł L. Skrzyński. Dodatek jest u pana sekretarza.

Sprawozdawca Zbyszewski (czyta dodatek).

Marszałek. Kto go popiera? (Powstają.) Jest dostatecznie poparty. Więcej nikt głosu nie zabiera?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Przy dyskusyi nad pierwszym paragrafem wyłożyłem cel, jaki sobie komisya uchwalając trzy pierwsze artykuły wytknęła. Powiedziałem więc wtedy już, że podawanie do wiadomości Sejmu wykazów z obrotu funduszów, miałoby Sejmowi dawać ewidencyę, czyli instytut kredytowy trzyma się w granicach celu swojego i swojego przeznaczenia. Lecz instytut kredytowy ogłasza publicznie wykazy swoich funduszów, Sejm więc i na tej drodze może mieć ewidencyę, o jakiej wyżej mówiłem; z tego powodu więc nie powinna komisya obstawać za drugim artykułem, ja przynajmniej za nim obstawać nie myślę, a nawet za wymazaniem go głosować będę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Komisya doradza przyjęcie artykułu II., a to tej osnowy: że wykaz obrotu funduszów Towarzystwa kredytowego przedłożonym ma być corocznie przez dyrekcyę do wiadomości Sejmu krajowego. Jeżeli tylko do wiadomości przedkładany ma być wykaz, to ja nie widzę przyczyny istnienia takiego artykułu w uchwale Sejmu krajowego, bo jużci podanie do wiadomości jest tylko, że tak powiem wymaganą grzecznością, bo się poda coś w szczególe do wiadomości o czem można mieć wiadomość z pism publicznych. To jest tylko grzeczność. —

Nie widzę przyczyny, dlaczegoby osobnym artykułem zastrzeżona być miała istna grzeczność. Inne powody i to bardzo słuszne przemawiają, za umieszczeniem tego artykułu, ale z poprawką przez p. Skrzyńskiego proponowaną, t. j. w celu wykazania, iż fundusz rezerwowy rzeczywiście na właściwy cel użyty został. Instytut a właściwie dyrekcya instytutu kredytowego, ma upoważnienie do obrotu funduszem rezerwowym. Fundusz ten jakkolwiek przyszedł na czas istnienia instytutu na własność tegoż instytutu, to ta własność, ograniczoną jest co do użycia dochodów na pewne, statutami określone cele a po rozwiązaniu instytutu zastrzeżoną jest na rzecz Stanów krajowych, t. j. na rzecz reprezentacyi krajowej. Słusznie też zastrzegły sobie Stany prawo wglądu w rachunki z obrotów tego funduszu i strzeżenia, aby tego funduszu nie obrócono na inny cel jak na ten, jaki mu statuta wskazują. Każdego, kto ma ewentualne prawo, do głównej rzeczy, interesować musi, co się z nią dzieje. Bardzo słusznie wymagają statuta, aby dyrekcya składała rachunki, aby głównie zdawała sprawę z obrotu funduszem rezerwowym i corocznie wykazywała, że rzeczywiście na ten cel, na jaki przeznaczony, a nie na inny był obrócony. Zostawiając fundusz rezerwowy do dyspozycyi dyrekcyi niczem nieograniczonej byłoby to samo, co zrzecz się własności, jaką reprezentacya krajowa sobie zastrzegła. Poprawkę przeto p. Skrzyńskiego uważam za potrzebną. Celem przedłożenia wykazów nie może być co innego jak tylko złożenie dowodu, że fundusz rezerwowy wedle swego przeznaczenia był użytym.

Jeżeli statut krajowy z 26. Lutego 1861. r. wkłada na nas obowiązek, ażebyśmy mieli staranie nad całością majątku stanowego, toć wymagać możemy, ażeby przy zmianie statutów, zastrzeżenie proponowane weszło do nowych statutów Towarzystwa. Inaczej zrzekłaby się reprezentacya krajowa — ewentualnego prawa do majątku, który jej przypaść ma za rozwiązaniem Towarzystwa, a takiego zrzeczenia się w żadnym wypadku uchwalać nie możemy — do tego potrzebna byłaby ustawa krajowa.

Dlatego zgadzam się z artykułem komisyi, lecz z poprawką przez p. Skrzyńskiego wniesioną, t. j. z poprawką żądającą wykazania, iż fundusz ten wedle przeznaczenia ustawą mu nadanego był użyty.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Zasada tutaj na początku dyskusyi przezemnie postawiona, znajduje swoje zastosowanie w każdym niemal paragrafie uchwały, którą Sejmowi proponuje komisya, również przeciwna zasada jest loicznie i ściśle we wnioskach p. Skrzyńskiego przeprowadzoną. Jednakże ten wyraz „celem wykazania“ zdawaćby się mógł wielu członkom nieco elastyczny i niezrozumiałym — złożyć więc wypada podziękowanie p. Kraińskiemu, że go tak dokładnie określił. Podawać potrzeba Izbie rachunki w celu wykazania etc. a zatem jest potrzeba usprawiedliwienia, i potrzeba kontroli a zatem wyznaczania z Sejmu komisyi, która będzie te rachunki trutynować, a zatem orzeczenia Sejmu czy sumy były użyte na właściwe cele. Jak powiedziałem nasze zasady różnią się i różnić się muszą we wszystkich szczegółach, tu więc znajdujemy znowu jedno jeszcze ściśnienie, jako dodatek do tych wszystkich, któreśmy już spotkali. Z p. Zyblikiewiczem zgadzam

się, że to nie jest rzeczą tak nadzwyczajnie ważną. Jednakże podnoszę głos jedynie dla tego, aby się nie wydawało, że się na ten sam sposób konkomitowania rachunków Sejmowi jak p. Skrzyński zapatrujemy.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Jakkolwiek ten przedmiot powinienby właściwie przy III. artykule być traktowanym, jednakże kiedy się już o tem rozwinęła dyskusya, to muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na §. 74. statutu. Szanowny poseł przemyski powiada, że ten fundusz Towarzystwa jest własnością Stanów — a zatem będzie oddany Sejmowi do dyspozycyi. Otóż §. 74. statutów Towarzystwa mówi wyraźnie po wyliczeniu sum, z których fundusz ten się składał, że „te sumy odstąpiły Stany galicyjskie instytutowi kredytowemu prawem własności.“ Z prawem własności jest połączone pojęcie dowolnej dyspozycyi a dopiero kiedyś, jeżeli coś z tego zostanie, to może ktoś mieć do tego prawo, gdy do rozwiązania instytutu przyjdzie. Jeżeli więc instytut kredytowy ma prawo własności, to może tym funduszem dowolnie dysponować. Dla tego rzeczywiście przedkładanie rachunków Sejmowi, komisya tylko jako jakiś nieuciążliwy łącznik Towarzystwa ze Sejmem zaproponowała, który zresztą konieczną potrzebą nie jest, bo i tak rachunki podług statutów muszą być publikowane w dziennikach — więc ja co do mnie zgadzam się z wnioskiem p. Ławrowskiego, aby ten ustęp wypuścić.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Zabieram głos jedynie dla tego, aby podnieść niedokładność cytacyi szanownego posła Laskowskiego. Wprawdzie przeczytał on §. 74., ale nie przeczytał w całości. Potrzeba go jednak przeczytać w całości, aby donosność jego zrozumieć. Stoi tam wprawdzie „na własność,“ ale na własność warunkową, gdyż powiada na co, to jest „na opędzenie wydatków administracyjnych i na fundusz rezerwowy;“ zaś w artykule 77. statutów jest powiedziane: iż gdy instytut będzie rozwiązany, a fundusz nie był użyty na to na co był dany, natenczas ten fundusz wraca — do kogo? w całości wraca do Stanów, bo powiada ten artykuł dalej, „gdyby z czasem „Towarzystwo miało być rozwiązane, pozostały „fundusz i wszelkie sumy są własnością Stanów.“ Więc to okazuje jasno, że on mu został warunkowo dany do tego a nie innego sposobu użycia. Skoro przy rozwiązaniu nie byłby on użyty, natenczas wraca do swego źródła, wraca do Stanów, chciałem zatem ten fakt wyświecić.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos

Poseł Krzeczunowicz. „Wraca do Stanów“ wraca do Stanów! to nie jest mój wyraz, to jest wyrazem statutu, tak jest wracać powinien do tych samych Stanów, które dały ten fundusz, do tych samych Stanów, które dziś są w ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa. Na argumenta posła z przemyskiego mam odpowiedzieć, że takiemi argumentami możnaby podgarnąć wszystko pod nasz zarząd, i gminne powiatowe, i wszystkie inne instytucye. Ja tak naszej ustawy rozumieć nie mogę. Z tej ustawy wyargumentować chcą nietylko prawo, lecz nawet obowiązek do mieszania się w sprawie Towarzystwa. Ja nie widzę tego obowiazku. Nie widział go także i Rząd, który przystał na proponowane przez ogólne zgromadzenie poprawki statutów Towarzystwa, między któremi poprawkami była i ta, aby odtąd zmiany statutów Towarzystwa, za uchwałą tegoż Towarzystwa, bez zezwolenia Sejmu następywać mogły.

Marszałek. Nie zabiera nikt więcej głosu? (Nikt.) Więc p. sprawozdawca ma głos ostatni.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Bardzo krótko potrzebuję odpowiedzieć, panowie Wodzicki, Krzeczunowicz, Laskowski i Kraiński już panom przedstawili jakie jest niebezpieczeństwo jeżeli pójdziemy za wnioskiem p. Skrzyńskiego; To co przedstawił p. Kraiński jest istotnie prawdą. Jeżelibyśmy przyjęli artykuł II. z tym dodatkiem jaki p. Skrzyński proponuje, iż fundusze a właściwie wykazy z obrotu funduszów mają być podawane do wiadomości Sejmu celem sprawdzenia, czyli fundusze użyte zostały podług przepisu w ustawie danego. W takim razie skrępowalibyśmy Towarzystwo na wszystkie strony, a Wys. Izba przystąpiwszy do pierwszej uchwały już orzekła w zasadzie, żeby Towarzystwo uwolnione było z pod opieki Sejmu. Jeżeli teraz uważam, że cztérej członkowie komisyi przemawiają za tem, iż można artykuł II. opuścić, natenczas śmiało mogę powiedzieć jako członek komisyi, że zgodziłbym się na to, i imieniem komisyi oświadczam, iż artykuł drugi może być opuszczony zupełnie (brawo).

Marszałek. Mamy teraz artykół II. podług wniosku komisyi, i dodatek posła Skrzyńskiego; więc najprzód poddam pod wotowanie wniosek p. Skrzyńskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. Dodatek p. Skrzyńskiego jest następujący (czyta wyżej przytoczony dodatek.)

Głosy. Wniosek p. Ławrowskiego ma pierwszeństwo.

Marszałek. Wniosek p. Ławrowskiego nie poddaję pod głosowanie, bo kto jest za odrzuceniem ten przy głosowaniu nad wnioskiem komisyi nie wstanie, w takim razie utrzyma się wniosek p. Ławrowskiego.

Głosy. Więc najprzód wniosek komisyi.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. Wniosek komisyi jest taki: (czyta artykuł II. projektu komisyi) dodatek zaś: (czyta dodatek p. Skrzyńskiego).

Poseł Hubicki. Proszę o głos. Mnie się zdaje, że pierwiej nad artykułem drugim wedle stylizacyi komisyi głosować należy a dopiero później nad dodatkiem p. Skrzyńskiego.

Marszałek. Ktoby był przeciwny całemu artykułowi, to i takby wotował przeciwko pierwszemu i drugiemu. Więc będziemy głosować najprzód nad wnioskiem komisyi a potem nad dodatkiem. Kto jest za wnioskiem komisyi, niech raczy wstać (powstaje mniejszość). Jest mniejszość — więc tem samem odpada i dodatek, bo nie ma go do czego dodać (wesołość).

Sprawozdawca Zbyszewski (czyta) art. III.

„Artykuł III. Rozwiązanie galicyjskiego instytutu kredytowego uchwala ogólne zgromadzenie; uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia Sejmu.

W razie rozwiązania, uchwala ogólne zgromadzenie, na jaki cel ma być użyty fundusz rezerwowy, jako też inny majątek instytutu, pozostający po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań, a tak Sejm będzie miał staranie, aby zobowiązania te były dopełnione.“

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Dyskusya otwarta, kto chce głos zabrać? (P. Skrzyński zgłasza się do głosu.) Kto więcej? (Nikt sie nie zapisuje.) P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Z pierwszą częścią tego artykułu, który powiada: „Rozwiązanie „galicyjskiego instytutu kredytowego uchwala ogólne „zgromadzenie, uchwała taka potrzebuje zatwier„dzenia Sejmu“, w zupełności zgadzam się co do rzeczy, lecz nie co do redakcyi, bo sądzę, że będzie daleko jaśniej powiedzieć (czyta):

„Rozwiązanie instytutu kredytowego nastąpić tylko może w drodze ustawy krajowej.“

Co się zaś tycze 2go ustępu tego trzeciego artykułu, a który u mnie jest w VI. artykule umieszczony osobno, t. j. tam gdzie jest powiedziano w artykule komisyjnym (czyta): „w razie rozwiązania uchwala ogólne zgromadzenie, na jaki cel ma być użyty fundusz rezerwowy, jakoteż inny majątek instytutu, pozostający po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań. Sejm będzie miał staranie, aby zobowiązania te były dopełnione.“

Tym ustępem uważa komisya cały majątek pozostały po rozwiązaniu instytutu za własność instytutu. To jest wbrew ustawie nie może inaczej być interpretowane, a na tem właśnie zasadza komisya, jak tu się wyrażono, autonomię.

Ależ panowie, ja na zbicie takiej argumentacyi nie potrzebuję cytować ani statutu krajowego, ani statutów Towarzystwa kredytowego, tylko przytoczę 10 przykazań Boskich, które zakazują brać to za swoje co jest cudze, i na nich się opierając, sądzę iż jest dostatecznem wiedzieć, że ten majątek jest majątkiem Stanów, majątkiem byłej reprezentacyi krajowej, a nie majątkiem instytutu. To okazuje jasno słowo statutów, gdzie jest powiedziane, na co potem reprezentacya ma przeznaczyć owe fundusze, jest powiedziane, że ma przeznaczyć dla dobra kraju, więc jest jasno wytknięte użycie funduszów przez reprezentacyę krajową.

W żadnej przeto mierze nie mogę się zgodzić z drugim ustępem wniosku komisyi. Jako poprawkę stawiam do pierwszego ustępu mój art. V., który powiada (czyta): „Rozwiązanie instytutu kredytowego, uchwalone przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa, nastąpić tylko może w drodze ustawy krajowej“; a co sie tycze 2go ustępu artykułu komisyjnego III., to poprawka moja jest taką (czyta): „Uchwała ogólnego zgromadzenia Towarzystwa względem użycia majątku pozostałego po rozwiązaniu instytutu kredytowego ma przez Sejm w drodze ustawy krajowej być zatwierdzoną, przyczem Sejm staranie mieć będzie, aby wszystkie zobowiązania instytutu dopełnione były.“

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. P. Skrzyński motywując swój artykuł 3. argumentuje tak, jak żeby fundusz rezerwowy i inny majątek Towarzystwa kredytowego był dziś majątkiem krajowym, że zatem kraj ma do niego prawo. Tak jednak moi panowie nie jest. Wejdźmy w początek i pochodzenie tego funduszu rezerwowego i w ogóle majątku instytutu kredytowego. Jak dawniejszy statut okazuje, powstał on wyłącznie tylko z majątku właścicieli dóbr tabularnych, składa się on najpierw z tak zwanych funduszów szpichrzowych, atoli wiadomo każdemu, że Towarzystwu kredytowemu dano przy założeniu jego tylko część dominikalną.

Wówczas wyraźnie szpichrzowe fundusze dominikalne segregowano od funduszów szpichrzowych rustykalnych czyli gromadzkich, i tylko fundusze dominikalne dano na fundusz rezerwowy Towarzystwa. Tak samo było i z innemi funduszami, które obrócone były na fundusz rezerwowy. Jak statut dalej przekonywa, dały Stany te fundusze Towarzystwu kredytowemu na własność; jest więc dzisiaj własnością Towarzystwa kredytowego nie tylka pierwotna jego część, ale i cały przyrost jego, to jest to wszystko cokolwiek Towarzystwo kredytowe od owego czasu przyrobiło i przysporzyło. Skoro więc ten fundusz pochodzi od właścicieli dóbr tabularnych, — słuszną jest rzeczą, aby przy rozwiązaniu się instytutu właściciele dóbr tabularnych tym funduszem rozrządzali. Do tego, moi panowie, nikt inny w kraju nie ma prawa. Bardzoby było do życzenia i kraj by podziękował za to, aby jeżeliby kiedy przyszło do rozwiązania instytutu, fundusz oddano do dyspozycyi krajowi; lecz żądać go od właścicieli dóbr tubularnych, żądać go od Towarzystwa kredytowego jako naszą własność, i moi panowie z góry sobie ustanawiać, że on będzie naszą własnością i że my dla tego nad nim czuwać będziemy, do tego nie mamy prawa żadnego (brawo).

Prawa Sejmu do majątku Towarzystwa kredytowego wyprowadza p. Skrzyński ze słów statutu, wedle których majątek ten przy rozwiązaniu Towarzystwa ma być własnością Stanów; ale niech p. Skrzyński będzie łaskaw chcieć zrozumieć, co znaczą Stany?! Nie chciałem się w długą dyskusyę wdawać, ale trzeba będzie historycznie wyprowadzić, co znaczy w statucie kredytowym ten wyraz „Stany“. Więc muszę się odnieść do historyi i tradycyi instytutu kredytowego.

Poseł Ludwik Skrzyński (podając p. Zyblikiewiczowi jakiś dokument stary). Oto możesz p. tu wyczytać, co to były Stany.

Poseł Zyblikiewicz. Co innego powiem. (Wesołość.) Kiedy się Towarzystwo kredytowe zawiązywało, kiedy statut jego już był ułożony, kiedy już lada dzień miał być zatwierdzony, kiedy Towarzystwo to miało wejść w życie, wtenczas zrobiono Stanom jednę niesłychaną trudność, — działo się to w. r. 1838. Z Wiednia oświadczono Stanom, że nie mogą zawiązać Towarzystwa kredytowego, że nie mogą być statuta potwierdzone, dopóki wszyscy właściciele dóbr tabularnych na siebie nie przyjmą gwarancyę za zobowiązania instytutu kredytowego, to jest domagano się gwarancyi nie tylko od tych właścicieli, którzy do Towarzystwa przystąpią i od niego pożyczki wezmą, ale i od tych także, którzy do Towarzystwa nigdy nie przystąpią i nigdy pożyczki brać nie będą.

Stany znalazły się w krytycznem bardzo położeniu, trudno było się spodziewać, żeby wszyscy przystąpili do tej gwarancyi, jednakże Wydział stanowy rozpisał rodzaj głosowania powszechnego. Nie zgromadził wprawdzie wszystkich właścicieli dóbr tabularnych, ale rozesłał okólniki do obywateli z zapytaniem, czyli przyjmują dobrowolnie gwarancyę, chociaż który i nie przystąpi do Towarzystwa. — Nie wiele się znalazło przeciwnych, bo jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, znalazło się 14 w całym kraju, którzy odmówili, lecz czy 14, czy parę set czy kilka tysięcy osób odmówiliby, skutek był ten sam. Na tem miał się rozbić cały projekt Towarzystwa, bo z Wiednia oświadczono, że wszyscy mają przyjąć gwarancyę. Jednak Stany udały się do Cesarza z prośbą, by pozwolił im narzucić tę gwarancyę na najbliższym Sejmie na wszystkich właścicieli dóbr tabularnych. Najjaśniejszy Pan pozwolił, a we Wrześniu 1839. roku odbył się Sejm, który w mowie będąca gwarancyę na wszystkich właścicieli dóbr tabularnych nałożył. Ta uchwała Sejmu została potwierdzoną, stała się więc ustawą krajową i dotąd w niczem zmienioną nie jest. Czemże pytam się zagwarantowany jest instytut kredytowy? Oto majątkiem ziemskim właścicieli dóbr tabularnych, gdyż nie kto inny przyjął, i nie komu innemu narzucono obowiązek gwarantowania, jak tylko samym właścicielom dóbr tabularnych. Pomimo to napisano w statucie Tow. kredytowego w §. 1., że Towarzystwo zawiązuje się pod gwarancyą „Stanów“, i na tym to wyrazie opiera p. Skrzyński całą argumentacyę, nim walczy on ustawicznie, i chciałby nam wydemonstrować, że majątek ów nie jest własnością samych właścicieli dóbr, lecz własnością Stanów, czyli obecnie całego kraju, jako mniemanego następcy Stanów. Tak jednak nie jest. Trzeba słowa brać we właściwem znaczeniu. Pomimo że w statucie powiedziano, iż majątek Towarzystwa staje się majątkiem Stanów, to spodziewam się jednak, iż historycznym moim wywodem dostatecznie dowiodłem, że pod tym wyrazem nie można nic innego rozumieć, jak tylko właścicieli dóbr tabularnych. Jeżeli więc Towarzystwo kredytowe w chwili rozwiązania się odda majątek Towarzystwa na usługi kraju, to kraj dar ten z wdzięcznością przyjmie, lecz dziś my jako Sejm, jako reprezentanci kraju, majątku tego ani domagać się, ani go

sobie zastrzegać nie mamy najmniejszego prawa. (Brawo powszechne).

Poseł Ławrowski. Ja do artykułu tretoho stawiu poprawku, a to taku, żeby słowa — (czyta): („uchwała taka potrebuje zatwerdżenyja Sojmu“) były opuszczenyi. Własne ta sama argumentacya, kotru teper p. Zyblikiewicz nawiw, wymahaje, żeby tiji słowa buły opuszczenyi. Jesły Sojm ne maje prawa do majetku instytuta kredytowoho, to ne można Towarystwu kredytowomu nakazaty, cy i koły ono maje sia rozwiazaty, chotiaj by Sojm ne chotiw, żeby ono dalsze żyło, i kto może jemu nakazaty, aby dalsze suszczestwowało, jesły by ono dalsze żyty abo ne mohło, abo ne chotiło. — Dla toho stawiu poprawku, żeby tiji słowa buły opuszczennyi, zreszto §. 3. zostaje.

Poseł Ludwik Skrzyński. Sądzę, że to co powiedział p. Ławrowski jest bardzo loiczne. Rzeczywiście tak być powinno. Skoro my nie mamy żadnego prawa do tego funduszu, to nie widzę dla czego byśmy mieli wchodzić w to, czy ono się samo rozwiąże lub nie; tem więcej że w artykule komisyi jest powiedziano, że rozwiązanie musi być przez Sejm uchwalone, a w poprzednich artykułach nie było żadnych warunków Towarzystwo krępujących.

Zdaje mi się, że jeżeli jaki człowiek robi wybryki, to za życia, a jeżeli będzie na łożu śmiertelnym, to nie będzie prosił o pozwolenie aby mógł umierać; tak samo dzieje się i z instytutem, uważam więc to co powiedział p. Ławrowski za całkiem loiczne.

Co się zaś tyczy p. Zyblikiewicza, to z tego co mówił widzę, że nie czytał konstytucyi Stanów, i że zupełnie nie rozumie, co Stany znaczą. Pozwoli p. Zyblikiewicz, że mu przeczytam tytuł konstytucyi:

(Czyta): „Ustanawiamy dla Naszych królestw Galicyi i Lodomeryi cztéry Stany, to jest: Stan duchowieństwa, Stan magnatów, Stan rycerski i miasta królewskie;“ a więc z samego tytułu okazuje się, że Stany, nie składały się z samych właścicieli tabularnych, że one nie były reprezentacyą jednego stanu a §. 5. tych statutów stanowi: (czyta): „Do obwodu interesów stanowych należą wszystkie przedmioty tyczące się dobra powszechnego tych królestw, stanów etc.“ Były przeto Stany reprezentacyą krajową, do której zakresu należały wszystkie interesa dotyczące Towarzystwa, którem, jak dawniej Stany, tak my teraz zajmujemy się, bo jesteśmy reprezentacyą krajową.

Poseł Zyblikiewicz. Muszę się oświadczyć przeciw wnioskowi p. Ławrowskiego, który żąda, żeby z pierwszego ustępu artykułu 3. opuszczone zostało (czyta): „Uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia Sejmu.“

Zasadą komisyi było, żeby instytut kredytowy, mając jak najobszerniejszą autonomię, pozostał instytutem krajowym, powinien przeto czuwać zawsze Sejm nad celem jego a przeto i nad rozwiązaniem. Jeżeli przyjdzie do rozwiązania, to bądź co bądź trudno przewidzieć wypadki i przyczyny, z jakichby się chciało Towarzystwo rozwiązać. Dla tego trzeba zastrzedz Sejmowi wpływ na uchwałę dążącą do rozwiązania instytutu, i dla tego oświadczam się przeciw wnioskowi p. Ławrowskiego.

Co do uwagi p. Skrzyńskiego powiedzieć muszę, że czy czytałem konstytucyę stanową, czy nie, to do rzeczy nie należy, ale p. Skrzyński przyzna, że znam dokładnie stosunek tych Stanów do Towarzystwa kredytowego; zresztą nie mówiłem o konstytucyi Stanów, ale o ich stosunku do Towarzystwa kredytowego, a tu mi p. Skrzyński pozwoli powiedzieć, że gdy idzie o stosunek Stanów do Towarzystwa, ustawa rozumie pod Stanami tylko właścicieli dóbr tabularnych. Jestem za utrzymaniem w całości artykułu 3.

Poseł Kabat. Nie zgadzam się z wnioskiem p. Ławrowskiego, który mniema, iż uchwała ogólnego zgromadzenia, orzekująca rozwiązanie instytutu kredytowego, nie potrzebuje zatwierdzenia Sejmu, albowiem Sejm na mocy §. 20. statutu krajowego ma nietylko prawo, ale nawet obowiązek czuwania nad zakładami, kosztem kraju lub Stanów założonemi, i starania się o zachowanie tychże zakładów — do rzędu których należy niewątpliwie i instytut kredytowy. A gdy prawo to właśnie w tym momencie najskuteczniej wykonanem być może, gdy chodzi o rozwiązanie instytutu kredytowego. przeto nie może ulegać żadnej wątpliwości, iż uchwała ogólnego zgromadzenia względem rozwiązania instytutu kredytowego powinna być przedłożoną Sejmowi do zatwierdzenia, aby mu dać sposobność użycia środków do ocalenia zakładu, dla uratowania którego ogólne zgromadzenie nie ma ani sił, ani środków odpowiednich.

Poseł Kraiński. Chcę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi.

Poseł Zyblikiewicz. Identyfikuje Stany z członkami Towarzystwa kredytowego; — proszę przeczytać postanowienia statutu instytutu kredytowego o składzie ogólnego zgromadzenia. We-

dług statutów ogólne zgromadzenie składało się z członków Sejmu i z właścicieli takich, którzy przystąpili wprawdzie do Towarzystwa, ale nie należeli do Stanów (§. 81.) Jeżeli tutaj mowa o Stanach krajowych, to można dawać temu wyrażeniu się znaczenia, jakoby Stany a właściciele dóbr tabularnych jedno i to samo ciało stanowić mieli; pod Stanami krajowemi rozumieć należy ówczesną reprezentacyę krajową.

Jeżeli w statucie jest powiedziano, że gdyby instytucya miała być rozwiązaną (czyta): „pozostający fundusz rezerwowy i wszelka jego własność staną się własnością Stanów krajowych, które wtedy postanowią, na jaki cel dla ogółu pożyteczny, takowy obrócony być ma.“ To jest tu mowa o Stanach jako reprezentacyi krajowej, a zatem jeżeli reprezentacya krajowa zastrzegła sobie prawo rozrządzania pozostałością majątku, to dzisiejsza reprezentacya krajowa jako spadkobierczyni ówczesnej nie ma powodu do dobrowolnego zrzeczenia się zastrzeżonego sobie prawa rozporządzenia majątkiem Towarzystwa na wypadek, jeżeliby rozwiązanie Towarzystwa nastąpiło. Jeżeliby Sejm miał nawet zamiar zrzecz się tego prawa, to nie wystarczy na to prosta z jego strony powzięta uchwała, tylko musiałoby to nastąpić w drodze ustawy krajowej, przy zachowaniu formalności statutem krajowym wymaganej; §. 20 statutu krajowego stanowi bowiem w tej mierze: „Sejm krajowy staranie mieć będzie o otrzymanie majątku, Stanów się tyczącego“ (domestykalnego), a dalej „Uchwały Sejmu krajowego, pociągające za sobą pozbycie, stałe obciążenie lub zostawienie majątku pierwotnego, wymagają cesarskiego zezwolenia.“

X. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. X Pawlikow ma głos.

X. Pawlikow. Skłaniajuczysia do wnesenyja posła Ławrowskoho, ja jeśm zatym, aby utrymaty sowerszenno autonomiu Towarystwa; odnakož choczu wnesty poprawku do poprawki posła Ławrowskoho. Ja ne jeśm toho mninija, aby Sojm ciłyj maw opredìłaty, szczo sia z Towarystwom kredytowym staty maje, chotiłbym Sejmowy zastereczy prawo, aby kraj buł czerez Towarystwo zawidomłeny, že Towarystwo rozwiazuje sia. Poneže w druhoj alinei, do kotoroj p. Ławrowski sohłaszajesia, jest' skazano, že Sojm bude maty staranie, aby zobowiazania buły wypołnenyi, musyt Sojm znaty o tym szczo sia stało z Towarystwom, jesły sia ono rozwiazuje. Dlatoho jabym wnisł poprawku taku, wedla kotoroj artykuł 2hij takby zwuczaw (czyta):

„Rozwiazanie hałyckoho instytutu kredytowoho uchwalaje obszczoje sobranije.“

W słuczaju rozwiazania uchwalaje obszczoje sobranije na jakuju cil maje byty užytyj fond rezerwowyj, jako i innyj majetok instytutu, pozostajuczij po zaspokojeniu wsich jeho zobowiazannostyj.

O takoj uchwali zawidomlaje Towarystwo instytutu kredytowoho Sojm kotryj pośli, budy maty staranie aby zobowiazanija tiji buły dopełneni.

Marszałek. Czy wniosek x. Pawlikowa jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Powstają.) Jest — poparty. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Do tego, co szanowny poseł przemyski powiedział przechodząc, zaczynam od końca gdzie mówi, że tu potrzebna jest ustawa krajowa; toż do § 90. zmienionych przez ogólne zgromadzenie statutów już sam Rząd nie zrobił takiej poprawki, więc widocznnie nowej ustawy nie potrzeba, bo tylko uchwały od nas żądają. Co do rozwiązania instytutu zdaje mi się, że instytut taki, który już dotąd wydał dwadzieścia milionów złr. listów zastawnych, i z czasem gdy będzie miał sposobność raz już wolniej się poruszać, jeszcze bardziej się rozwinie; że instytut, którego zakres działania rozciąga się na dobra tabularne kraju całego, jest dość ważnym instytutem, aby mógł się rozwiązać bez wiedzy i zezwolenia Sejmu. Jużcić rozwiązanie tego instytutu będzie albo samobójstwem, albo śmiercią naturalną; jeżeli to będzie śmiercią naturalną, to rzecz jasna że i Sejm na to nie poradzi; jeżeliby zaś to było samobójstwem, może Sejm i powinien temu przeszkodzić. Przechodząc dalej do poruszonej przez szanownego posła przemyskiego sprawy funduszu rezerwowego, pozwolę sobie najprzód zrobić uwagę, że ten fundusz rezerwowy, jak to już jeden z poprzednich mowców powiedział, składa się z funduszów, na które się składali li tylko właściciele dóbr tabularnych a nikt inny, mianowicie z zwanego funduszu ulanów, pochodzącego z tak dobrowolnych składek samych tylko właścicieli dóbr, i z funduszu spichlerzowego, ale tej tylko części jego, która z kontrybucyj dominikalnych pochodziła, z wyłączeniem innych. Te fundusze na fundusz rezerwowy Towarzystwu kredytowemu pierwotnie dane, wynosiły okrągło 552.000 złr., a obecnie, t. j. z końcem roku 1865., wynosi 1,006.000 złr. Z tego się okazuje, że 454.000 złr. temu fundu-

szowi przyrosło, t. j. blisko drugie tyle. W teraźniejszych czasach rzecz rzadka, aby w przeciągu 20 lat, pomimo znacznych wydatków na administracyę i innych, majątek prawie podwoić. Stało się to po części przez oględne zawiadywanie tym funduszem, ale w gruncie rzeczy do tego głównie przyczynili się także właściciele dóbr tabularnych, którzy opłacają procenta od pożyczek Towarzystwu kredytowemu; przez obrót tych opłat, które winne wpływać (choć nie zawsze wpływają) o pół roku pierwej, jak je Towarzystwo posiadaczom listów zastawnych wypłaca, przez obrót tych funduszów powstało to pomnożenie.

Jeżeli przez zbieg okoliczności do nas teraz ten fundusz przychodzi, tak jakbyśmy go przypadkiem znaleźli, a wiemy kto się na niego składał, do kogo on zatem należy, wiemy że on jest, że ma swoją reprezentacyę w ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego, to zdaje mi się, że się mogę również powołać na dziesięcioro Bożego przykazania, jak to uczynił jeden z poprzednich mowców, że nie powinniśmy go zagartywać do siebie, tylko oddać temu który jest jego właścicielem i zostawić mu wolną tego funduszem dyspozycyę.

Poseł Ławrowski. Prosu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Poneże wnesok p. x. Pawlikowa jest toj sam szczo i mij, jeno dodatok maje, że Sojm maje buty uwidomłenyj, i czerez instytut kredytowyj, szczo sia rozwiazuje, dla toho widstupaju wid moho wnesku.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Na usprawiedliwienie tego wniosku dodam, iż jest tu związek loiczny między ostatnim ustępem tego artykułu a pierwszym, bo skoro chcemy wiedzieć czy wszystkie zobowiązania Towarzystwa są dopełnione, nie chcemy ażeby się Towarzystwo rozwiązało bez uchwały Sejmu. Wracając do porównania p. Skrzyńskiego, którem właśnie uwydatnił myśl swoją, kiedy powiada, że Sejm Towarzystwu kredytowemu pozwala żyć jak chce, to mu bez pozwolenia umrzeć nie pozwala. Tak się rzecz nie ma. My powiadamy Towarzystwu; żyj jak chcesz, ale nim umrzesz my będziemy pilnować, żebyś zobowiązań zaciągniętych dopełnił i nie wprzódy mógł twoim majątkiem rozporządzać.

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera?

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Wnioskodawca ma jeszcze głos ostatni.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Z obowiązku sprawozdawcy winien jestem przedstawić różnice, jakie zachodzą między wnioskiem p. Skrzyńskiego a wnioskiem komisyi. Oto co do pierwszego ustępu nie ma tak dalece różnicy, chyba w stylizacyi, lub gdyby kto chciał znaleść różnicę w słowach „ustawie“ lub „zatwierdzeniu.“ Gdyby się znalazła jaka różnica to komisya obstawałaby przy swojem wyrażeniu, ponieważ nie uważała potrzeby ustawy, a zatwierdzenie uchwały ogólnego zgromadzenia zdawało się być zupełnie dostatecznem. Co do drugiego ustępu, zupełnie się różnią wnioski komisyi od wniosku p. Skrzyńskiego. Wniosek komisyi, jak to Wysokiej Izbie wiadomo, wyszedł z tego zadania, że Towarzystwo powinno być wolne od Sejmu; wniosek zaś p. Skrzyńskiego krępuje go znowu, bo powiada w drugim ustępie, że uchwała ogólnego zgromadzenia, po rozwiązaniu instytutu ma przez Sejm krajowy w drodze krajowej ustawy być zatwierdzoną i dla tego sądzę, że Wysoka Izba uchwali artykuł ten tak, jak postawiony został przez komisyę, a odrzuci poprawkę, którą x. Pawlików wniósł a p. Wodzicki dokładnie wyjaśnił. Co się zaś tyczy Stanów, to udowodnił zupełnie p. Zyblikiewicz, iż nie można względnie do Towarzystwa kredytowego równać Stanów z teraźniejszym Sejmem, zaczem i pretensye do majątku Towarzystwa odpaść muszą.

Dla tego wnoszę, aby Wysoka Izba uchwalić raczyła artykuł komisyi w tym brzmieniu, jak go ona podaje.

Marszałek. Poddam tedy ten artykuł pod głosowanie. Podzielę go na dwa ustępy. Do pierwszego ustępu jest wniosek p. Skrzyńskiego, więc ten wniosek poddam pod głosowanie.

Głosy. Do pierwszego ustępu tylko pod względem stylizacyi.

Marszałek. Poddam więc pod głosowanie najprzód poprawkę x. Pawlikowa, a potem dopiero wniosek p. Skrzyńskiego, nareszcie wniosek komisyi.

Zmiana x. Pawlikowa jest ta, żeby opuścić z §fu pierwszego słowa: „uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia Sejmu.“

Proszę odczytać ten wniosek.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta wniosek p. Pawlikowa po rusku).

Marszałek. Teraz odczyta p. sekretarz wniosek po polsku.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta wniosek x. Pawlikowa po polsku).

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa.

Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość powstaje).

Jest mniejszość, a zatem upadł.

Przychodzi teraz wniosek p. Skrzyńskiego, co do ustępu pierwszego.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta pierwszy uszęp wniosku tego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, co do pierwszego ustępu, raczy powstać. (Siedm posłów powstaje).

Wniosek upadł, jest bowiem w mniejszości. Następuje ustęp drugi wniosku p. Skrzyńskiego a potem cały paragraf.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta drugi ustęp p. wnioskodawcy Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto za drugiem ustępem wniosku p. Skrzyńskiego, raczy powstać. (Czterech posłów powstaje). A zatem upadł.

Teraz następuje wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi artykułu trzeciego).

Marszałek. Kto za tym ustępem, niech raczy powstać. (Większość wątpliwa powstaje, wielu siada już na powrót). Proszę panów nie siadać jeszcze. (Większość wstaje). A zatem pierwszy ustęp wniosku komisyi przyjęty.

Następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp 2. art. III. projektu komisyi.)

„W razie rozwiązania uchwala ogólne zgromadzenie, na jaki cel ma być użyty fundusz rezerwowy, jako też i inny majątek instytutu, pozostający po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań.“

„Sejm będzie miał staranie, aby zobowiązania te były dopełnione.“

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Spzawozdawca p. Zbyszewski (czyta artykuł 4.):

„Artykul IV. Zmiany w ustawach galicyjskiego instytutu kredytowego następują za uchwałami ogólnego zgromadzenia tegoż instytutu. Zmiany niesprzeciwiające się powyższym artykułom I. i II. nie potrzebują zezwolenia Sejmu.“

Głosy. Już 3. godzina.

Marszałek. Dyskusya otwarta, czy chce kto głos zabrać.?

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. W tym artykule jest powiedziano, że jedynie te zmiany, które artykułom poprzednio uchwalonym sprzeciwiają się, wymagają zatwierdzenia Sejmu. A że z pomiędzy artykułów komisyi już jeden opuszczony został, t. j. art. II., więc właściwie służy Sejmowi podług tego cośmy dotąd uchwalili, prawo tylko art. I. i 1. częścią III. art. objęte. Wnoszę więc ażeby na miejsce artykułu IV. położyć to co potrzeba, aby zastrzeżone należycie były prawa Sejmu i prawa wierzycieli.

Dla tego do tego tu artykułu IV. proponuję poprawkę, która jest zawartą w III. art. mojego projektu (czyta):

„Uchwały ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego o wysokości pożyczek w stosunku do wartości dóbr (§. 29. ust.), równie jak uchwały dotyczące sposobu amortyzacyi listów zastawnych i użycia funduszu na ten cel przeznaczonego (§§. 17. i 21.) potrzebują zatwierdzenia Sejmu w drodze ustawy krajowej.“

Sądzę że dla umotywowania tego wniosku, dostatecznem będzie odczytać artykuły ustawy w zakreśleniu przytoczone. Artykuł 29. stanowi (czyta):

„§. 29. Instytut kredytowy daje pożyczki w listach zastawnych tylko na pierwszą połowę wartości dóbr w ten sposób, iż oprócz podatków publicznych, dziesięciny z gruntów, służebnictw i ciężarów gruntowych do płodów ziemskich przywiązanych, które z przychodu potrącone być mają, równie i oktawy na pretensye ze związku poddaństwa przeznaczonej, żadne inne ciężary praw instytutu poprzedzać nie powinny.“

Co się zaś tyczy amortyzacyi, to o tej stanowią art. 17. i 21. Art. 17. powiada (czyta):

„§. 17. Z instytutem kredytowem połączony jest regulowany fundusz umarzający, który się tworzy z odpłacanych przez dłużników rat kapitału. Ta odpłata wynosi rocznie 1 procent od wartości imiennej kapitału, na które wzięte listy zastawne opiewają.“

Co się tyczy funduszu umarzającego, orzeka art. 21. (czyta):

„§. 21. Gotowizna do funduszu umarzającego wpływająca, nie może być na żaden inny cel obrócona, jak tylko na wykupienie wylosowanych listów zastawnych; równie jak wtenczas, kiedy dłużnik dług swój nad plan umarzający całkiem lub częściowo gotowizną wypłaca, spłacone przez to ilości kapitału tylko na wykupno i umorzenie listów zastawnych obrócone być mogą.“

Te wszystkie trzy punkta, tj. że instytut kredytowy udziela pożyczki w listach zastawnych tylko na pierwszą połowę wartości dóbr; 2. że sposób amortyzacyi zmienionym być nie może, a 3. że fundusz umarzający tylko na wykupienie listów zastawnych może być użyty — określają najważniejsze prawa wierzycieli, dla tego też chcę aby opieka nad niemi zastrzeżoną była Sejmowi, którego rzeczą jest czuwać nad tem, aby kredyt krajowy naruszonym nie był.

A to jeszcze uczynić winniśmy dla tego, iż prawa te wierzycieli zapisane są na listach zastawnych, które są dokumentem publicznym, wydanym pod gwarancyą krajową. Zważywszy żeśmy Sejmowi w dwóch poprzednich paragrafach nic właściwie nie zastrzegli, potrzeba powyższego artykułu tem większą mi się być wydaje.

Kiedy się przeciwnicy na instytut pruski odwołują, to niech mi wolno będzie przytoczyć tu jeden przykład. W sąsiednim Szląsku tam Towarzystwo kredytowe pierwotne daje pożyczki tylko na pierwszą połowę wartości dóbr. Gdy się z czasem ukazała potrzeba rozszerzenia pożyczek do $^2/_3$ wartości dóbr założono, w r. 1835. odrębny instytut, który po pożyczkach 1szych do $^1/_2$ wartości, daje jeszcze pożyczki aż do wysokości $^2/_3$ wartości dóbr. Lecz to jest odrębny instytut, który ma swój statut i swój fundusz. Nie sądziło więc pierwotne Towarzystwo, iż ma prawo dowolnie zwiększać stosunkową wysokość pożyczek.

I prawa tego rzeczywiście nie miało. Naszemu też Towarzystwu także prawa tego dać nie możemy — to potrzeba orzec.

Ci panowie, którzy broniąc wniosku komisyi, w ogóle powiadają: czego się obawiacie, nic złego się wam jeszcze nie wyrządziło; lecz czyż są w stanie zapewnić nas, że i w przyszłości nic się złego nie wyrządzi?

Jeżeliby kiedyś ogólne zgromadzenie chciało fundusz amortyzacyjny lub rezerwowy w inny sposób użyć jak ustawy pierwotne przepisują, czyż nienaruszy przez to praw wierzycieli i bezpieczeństwa instytutu krajowego?

Dla tego na miejsce art. IV. komisyi, wnoszę art. III. mojego projaktu, który opiewa:

„Uchwały ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego o wysykości pożyczek w stosunku do wartości dóbr (§. 29. ust.), równie jak uchwały dotyczące amortyzacyi listów zastawnych i użycia funduszu na ten cel przeznaczonego (§§. 17., 21.), potrzebują zatwierdzenia Sejmu w drodze ustawy krajowej.“

Co się tyczy 2. ustępu, to później będę przy artykule moim VIII. inną proponował redakcyę.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje; po pobieżnem obliczeniu) Proszę jeszcze raz powstać, ażebym mógł dokładnie obliczyć. (9 posłów powstaje). Wniosek nie jest dostatecznie poparty.

Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Art. IV. nie zawiera wyraźnego postanowienia, iż zmiany statutów instytutu kredytowego, o ile sprzeciwiają się art. I. i II., potrzebują zezwolenia Sejmu. — Domyślam się tylko, że komisya chciała to prawo zapewnić Sejmowi, a ten domysł mój opieram na drugim ustępie art. IV., który orzeka: iż zmiany niesprzeciwiające się art. I. i II. nie potrzebują zezwolenia Sejmu, lecz byłoby to tylko domniemywaniem wyprowadzonem *per argumentationem a contrario*. Zdaje mi się wszakże, iż tak ważne prawo, jakiem jest prawo zatwierdzania zmian sprzeciwiających się powyższym art. I. i II., powinno być jak najwyraźniej wypowiedziane i jasną ustawą objęte. Stawiam więc wniosek, aby drugi ustęp art. IV. tak opiewał: „Zmiany sprzeciwiające się powyższym art. I. i II. potrzebują zezwolenia Sejmu.“

Marszałek. Czy wniosek p. Kabata jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Znaczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty. Proszę o oddanie tego wniosku na pismie. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jestem przeciwny wnioskowi p. Kabata. Albowiem podług dzisiejszych statutów galicyjskiego instytutu kredytowego wszelka zmiana tych statutów potrzebuje zezwolenia Sejmu. Nie potrzebujemy więc orzekać, która zmiana w statutach Towarzystwa kredytowego potrzebuje zezwolenia Sejmu, lecz tylko uchwalić mamy, jakie zmiany takiego zezwolenia nie potrzebują.

Marszałek. Kto jeszcze żąda o głos? (Nikt.) A zatem przystąpimy do głosowania. Jeszcze ma głos p. sprawozdawca komisyi.

Sprawozdawca Zbyszewski. Poprawka p. Skrzyńskiego upadła, zostaje więc tylko ustęp drugi i dodatek posła Kabata, który jedynie tylko zmienia stylizacyę. Więc naturalnie trzymam się tej stylizacyi, jaką proponowała komisya. Zresztą jest tylko ta różnica, żę to co komisya stawiła negatywnie, p. Kabat postawił pozytywnie.

Marszałek. Więc poddam art. IV. pod głosowanie najprzód ustęp I. tego paragrafu.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. (czyta pierwszy ustęp art. IV.)

Marszałek. Kto jest za tym pierwszym ustępem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc jest przyjęty. Teraz wniosek p. Kabata. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta wniosek p. Kabata).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Przychodzi teraz redakcya komisyi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta drugi ustęp art. IV. wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Następuje artykuł V.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„Artykuł V. Galicyjski instytut kredytowy mocen będzie dawać pożyczki także na dobra ziemskie tabularne w wielkiem xięstwie Krakowskiem, pod warunkami jakie ogólne zgromadzenie uchwali.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Nikt nie prosi o głos?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. I ja proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Więc ja odstępnję pierwszeństwo p. Skrzyńskiemu.

Poseł L. Skrzyński. Co do punktu tego zupełnie zgadzam się z komisyą, jednakże chcąc ażeby Krakowskie łatwiej mogło przystąpić do Towarzystwa, sądzę iż lepiej będzie orzec: —

„Art. II. Sejm uznaje rozszerzenie zakresu działania galicyiskiego Towarzystwa kredytowego na W. X. Krakowskie pod tym warunkiem, aby właściciele dóbr ziemskich tabularnych w W. X. Krakowskiem, przystępując do Towarzystwa, gwarancyę za dopełnienie obowiązków instytuta kredytowego w myśl ustaw tegoż instytutu przyjęli na te dobra, z któremi do Towarzystwa przystapili.“ — niż zostawić ogólnemu zgromadzoniu prawo stanowienia warunków. To bowiem, co ogólne zgromadzenie w r. 1861. postanowiło w tym względzie, w wątpliwość właśnie podaje, czy pojedynczo właścicielom W. X. Krakowskiego można do Towarzystwa przystępywać, w projekcie bowiem z r. 1861. opiewa §. 1. (czyta):

„Przyjęcie do tego instytutu dóbr ziemskich W. X. Krakowskiego, tamtejszą tabulą krajową objętych, zależy jedynie od tego, aby właściciele dóbr tych gwarancyą za dopełnienie obowiązków instytutu kredytowego na te dobra przyjęli.“ We wniosku zaś moim wyraźnie prawo przystąpienin pojedynczym jest przyznane, a prawo też wierzycieli nienaruszone, gdyż w myśl ustawy gwarancya rozciągniętą będzie tylko na te dobra, i że nie będzie ciężyć na W. X. Krakowskim, tylko na galicyjskich i bukowinskich dobrach, za które przez Stany przyjętą była. Sądzę, że w ten sposób zadosyć uczyni się także myśli Rządu, która ostatecznie taką była, żeby pojedynczo przystępowali, i że przeto nie trzeba koniecznie aby wszyscy na mocy dokumentów wystawionych przystępowali do Towarzystwa. — Przyjmując za krakowskie dobra gwarancyą wierzycieli, już prawa nie będą ani naruszone, ani nawet zagrożone.

Wnoszę więc aby warunki rozszerzenia Tawarzystwa na W. X. Krakowskie w ten sposób były określone:

„Sejm uznaje rozszerzenie zakresu działania galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na W. X. Krakowskie pod tym warunkiem, aby właściciele dóbr ziemskich tabularnych w W. X. Krakowskiem, przystępując do Towarzystwa, gwarancyę za dopełnienie obowiązków instytutu kredytowego w myśl ustaw tegoż instytutu przyjęli na te dobra, z któremi do Towarzystwa przystąpili.“

W ten sposób zastrzegamy też prawa Sejmu, gdyż to, pod jakim warunkiem W. X. Krakowskie ma przystąpić do Towarzystwa, należy do Sejmu, gdyż tu idzie o rozszerzenie zakresu działania instytucyi. — To należy do Sejmu, a nie do Towarzystwa prywatnego.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Skrzyńskiego, raczy wstać. (7 posłów powstaje.) Nie jest poparty.

Ma głos p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. Broniłem dotąd projektu komisyi, i jak mniemam dość gorliwie, teraz jednakże jestem zmuszony sam z poprawką wystąpić do tego projektu, a mianowicie do art. V. i VI.; na szczęście moje jednak oświadczyć mogę, że czynię to w porozumieniu z samą komisyą. Przez poprawkę, którą postawić zamierzam, usunę wszelka dyskusyę nad art. V., który mówi o przyjęciu W. X. Krakowskiego do Towarzystwa, tudzież nad art. VI., który zawiera postanowienia, w jaki sposób ma się odbyć najbliższe ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego. My o tem niczego tu z naszej iniciatywy uchwalać nie potrzebujemy, a to z powodu, że tak co do W. X. Krakowskiego, jak co do korporacyi prawodawczej, czyli względem ogólnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego, już sam instytut na ogólnem zgromadzeniu w r. 1861. odbytem postanowił; zdaje mi się przeto, że my potrzebujemy z naszej streny to zatwierdzić, a to nie tyle zatwierdzić, jak raczej zgodzić się na to, bo tak opiewa §. 90. statutów (czyta):

„Zmiana w ustawach Towarzystwa tylko za zgodą Sejmu i najwyższem zezwoleniem nastąpić może, nie może jednak nigdy ani szkodzić prawom posiadaczy listów zastawnych, które pierwiej wydane były, ani ich obowiązywać.

Więc nawetby należało użyć tego wyrazu „zgodzić się.“ — Jednakże moja poprawka tyczy się nietylko samego artykułu V. i VI., ale w ogóle ma na celu, abyśmy zgodę wyrzekli do wszystkich zmian jakie Towarzystwo kredytowe w r. 1861. w statutach swoich poczyniło.

Mój wniosek ma na celu, osiągnąć zgodę tak co do zmian, jak co do wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia, bo w przeciwnym razie nie wiele byśmy uchwalili dla Towarzystwa, i Towarzystwo zostałoby bez wszelkiej podstawy; miałoby wprawdzie dawne statuta, a nie miałoby statutu nowego, jeżeli zmiany, które poczyniło, nie będą zatwierdzone. Jeżeli zaś naszą zgodę oświadczymy w formie uchwały, to już nie potrzeba będzie osobno postanawiać, w jaki sposób ma się odbyć ogólne zgromadzenia Towarzystwa, ani też z ilu członków ma się składać, bo to wszystko jest zawarte w artykułach mojej poprawki; mój artykuł V. przeto miałby tak opiewać (czyta): „Sejm zgadza się także, aby zmiany ustaw galicyjskiego instytutu kredytowego, tudzież postanowienia względem wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia, przez ogólne zgromadzenie w r. 1861. uchwalone, teraz już weszły w wykonanie.“ To jest pierwsza część mojego wniosku; jest jeszcze i część druga jego, ale muszę się z niej wytłumaczyć pierwiej. Do zmian, jakie Towarzystwo postanowiło, i do postanowień o wyborze delegatów, Rząd ze swojej strony poczynił wnioski i poprawki. Czy te wnioski są wielkiej wagi czy nie, a rzeczywiście mają one pewną wagę tylko względem przystąpienia wielkiego xięstwa Krakowskiego do Towarzystwa, to bądź co bądź są one wnioskami i to rządowymi, więc milczeniem pominąć ich nie można, lecz musimy się o nich oświadczyć. Druga więc część mojego wniosku odnosi się do tych wniosków rządowych i tak opiewa (czyta): „O ile zaś poprawki i dodatki do pomienionych zmian i postanowień ze strony Rządu wniesione, w statutach umieszczone być mają, — Sejm pozostawia porozumienie dyrekcyi instytutu z Rządem.“

Jak powiedziałem, celem mojego wniosku jest, aby statuta Towarzystwa przez nas akceptowane sankcyę cesarską otrzymać mogły, aby Towarzystwo miało już raz swój statut gotowy i mogło nie dopiero zaczynać od zmian, które już w roku 1861. uchwaliło, lecz przystąpić od razu do innych czynności, a mianowicie do reformy instytutu.

Marszałek. Prosiłbym jeszcze o odczytanie tego wniosku.

Poseł Zyblikiewicz (czyta powtórnie obie części swojego wniosku).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Większość powstaje). Jest poparty. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Tym razem muszę w obronie komisyi wystąpić (śmiech), chociaż to się nie zgadza ze zdaniem mojem, pierwej wypowiedzianem. Tak w komisyi pierwszej, jak w komisyi wzmocnionej jednogłośnie, wyjąwszy głosu p. Zyblikiewicza, było uchwalone, iż nie podobna z naszej strony stawiać w Sejmie wniosków na to, czego my sami nie znamy, bo zmiany które się tyczą wewnętrznego gospodarstwa, te powinny zależeć od ogólnego zgromadzenia. Z wniosków nam przedłożonych tyczących się §§. 34. i 35. statutów, niektóre są zupełne, a niektóre dodatkami lub uzupełnieniami, i odnoszą się zawsze do pierwotnego statutu.

Ażeby mieć wyobrażenie o całości, trzeba z dawnemi paragrafami zestawiać terazniejsze wnioski rządowe pojedynczo. Wnioski zaś rządowe są dwojakiego rodzaju: jedne wypowiadają, czego chcą, drugie odnoszą się do tamtych, zostawiają resztę Sejmowi. Jakżeż więc będziemy wiedzieli nad czem mamy obradować, kiedy nie wiemy, co to ma być i co to będzie. Wprawdzie p. Zyblikiewicz odsuwa się od tej trudności i powiada, niech dyrekcya z Rządem się ugodzi; ale ja sądzę że Izba stanowczo nie dozwoli aby *en bloc* przyjmować i zgadzać się na to, co dopiero ma być, nie wiedząc co będzie.

Co do podstawy wyboru i zwoływania delegacyi n. p., Rząd dwóch podstaw proponowanych od razu przez ogólne zgromadzenie w roku 1861. przyjąć nie chce, powiadając, że albo jednę albo drugą przyjąć wypada, a nie obiedwie razem. Więc jakżeż my mamy obradować, jakże naprzód zgodę naszą co do decyzyi Towarzystwa orzekać, skoro nie wiemy co ostatecznie uchwali Towarzystwo. Na takie postępowanie już samo wysokie Izby stanowisko nie pozwala.

Marszałek. Czy kto jeszcze żąda głosu?

Poseł Zyblikiewicz. Jeśli nikt nie żąda głosu to ja żądam. Pan Skrzyński robi zarzut, że nie wiemy nad czem mamy obradować. Jednakże tak nie jest. Wnioskiem bowiem moim nie za-

mierzam czego innego jak tylko wyjednać u Wys. Izby zgodę na przedłożenie rządowe tyczące się statutów Towarzystwa kredytowego, zaś ten przedmiot był w komisyi opracowany, drukowany i sprawozdanie o nim rozdane; każdy też poseł wie, że dzisiaj jest na porządku dziennym drugie czytanie tego przedłożenia rządowego o sprawie Towarzystwa kredytowego, a co takie przedłożenie rządowe zawiera, każden poseł wiedzieć powinien, a tem więcej p. Skrzyński, który do komisyi należy. Otóż na zarzut ów odpowiem po prostu, że to jest drugie czytanie przedłożenia rządowego, a co się w niem mieści każden wiedzieć powinien i dla tego także, że się odbyło już i pierwsze czytanie (śmiech). Dalej powstaje p. Skrzyński na to, iż domagam się zgody Sejmu na uwagi rządowe, które nie wszędzie ujęte są we formy wniosków, lecz zawierają czasami alternatywę. I ta okoliczność nie stoi projektowi memu na przeszkodzie. Ja bowiem nie proponuję stanowczego przyjęcia tych wniosków, lecz żądam, aby Izba pozostawiła porozumieniu Rządu z dyrekcyą Towarzystwa, o ile uwagi rządowe mają wejść do statutów Towarzystwa. Z tego powodu odpada też zarzut, jakobym Towarzystwu kredytowemu chciał narzucać uwagi rządowe. Zresztą jeżeli Rząd zechce mieć swoje wnioski zamieszczone w statucie, to łatwo mu to osiągnąć, inaczej bowiem nie potwierdzi statutów i po prostu je odrzuci — a zresztą i Najjaśniejszy Pan odmówiłby sankcyi, jak to uczynił w r. 1861., chociaż z innych wprawdzie powodów. W moim więc wniosku nic narzucam niczego Towarzystwu.

Dalej twierdzi p. Skrzyński, że moja poprawka w komisyi jednomyślnie odrzuconą była — to rzeczywiście prawda. Dwa razy stawiałem ją zawsze w innej formie, i zawsze została odrzuconą. Dzisiaj zaproponowałem ją po raz trzeci, i znowu w innej formie, i na szczęście tą razą wszyscy członkowie komisyi zgodzili się na nią (**Skrzyński**: ja nie) z wyjątkiem p. Skrzyńskiego. Lecz ważne mam powody, dla których zmieniając formę, tak natarczywie obstaję ze treścią mojego wniosku. Oto jeżeli go nie uchwalimy, Towarzystwo kredytowe nie tak prędko dojdzie do nowych statutów, lecz jak dotąd zostanie na lodzie, a statuta jego wisieć będą w powietrzu. Wszakże moi panowie już w roku 1863. zajmowaliśmy się tą sprawą — mieliśmy już gotowy statut, i już wypracowane sprawozdanie komisyi, lecz nic uchwalonem nie zostało z powodu odroczenia Sejmu. I dziś nikt przewidzieć nie może jak długo tutaj obradować będziemy, i czy odtąd Sejm regularnie zgromadzać się będzie. A sprawa Towarzystwa kredytowego jest tak ważną i nagłą, że jej zwlekać nie podobna. Jest ona w zawieszeniu jeszcze od roku 1861. do dziś dnia. Każdy z nas jest obowiązany nieść Towarzystwu pomoc jak najrychlejszą i najskuteczniejszą, a pomoc ta na tem polega, abyśmy zatwierdzili zmiany statutów, które Towarzystwo tak dawno przedsięwzieło. Dlatego to w komisyi stawiałem po dwakroć mój wniosek, dlatego dziś po raz trzeci z nim w nowej występuję formie, która aby oddać sprawiedliwość komu należy, nie jest moim pomysłem, ale kolegi Smarzewskiego, który wiedziony tymi samymi chęciami co ja, nową tę formę mi doradził. Jestto więc taktyka parlamentarna, aby osiągnąć cel zamierzony, to jest, aby Towarzystwo miało nareszcie statuta zatwierdzone.

Muszę jeszcze na jedno zwrócić uwagę panów, oto że dziś nasze statuta, a właściwie nie nasze, tylko Towarzystwa kredytowego, uzyskają sankcye. o tem nie potrzebujemy wątpić, lecz co sie za parę miesięcy stać może, my tego nie wiemy, a pamiętać należy, że w Wiedniu są spekulacyjne instytuta takie same, jak nasze Towarzystwo kredytowe, tylko jak powiadam spekulacyjne. Robią one niepospolite interesa w rozmaitych krajach, a szczególnie w Galicyi. W krótce odpadną im niektóre kraje — odpadną im Węgry — bo w Węgrzech ukonstytuowało się już Towarzystwo kredytowe, które dziś wprawdzie nie kwitnie — bo stosunki prawne Węgier nie ustalone, Towarzystwo więc nie ma dostatecznego kredytu, ale to pewna, że Sejm węgierski — mówiąc językiem biurokratycznym — szyberów robić nie będzie, on stanowczo sie weźmie do rzeczy, on uporządkuje stosunki prawne i sądownictwo, ustali więc kredyt swego instytutu, a przez to spekulacyjne Towarzystwa wiedeńskie wnet stracą Węgry; —stracą także wkrótce i Czechy, bo Czechy mają także swoje Towarzystwo kredytowe i to niezawodnie podoła wszelkim potrzebom Czech; nawet malutki Salzburg ma swój instytut, my tylko jedni uciekamy się do innych zakładów, do zakładów spekulacyjnych, pomimo że mamy własne Towarzystwo kredytowe. Wyzyskują one nas dla tego tylko, iż nasze Towarzystwo nie ma należytych statutów, na nas więc wiedeńskie Towarzystwa robią interesa; my naszemi pieniądzmi tuczymy ich, a potem i ich sekwestratorów tuczyć będziemy jak będą ściągać w drodze sekwestru swoje należytości. Mając tedy nasze własne Towarzystwo, nie dajmy się tamtym tuczyć. Chcę z tych premi-

sów przyjść do konkluzyi, że niewiemy co się może stać za parę miesięcy; Towarzystwa owe w obawie, czy nie stracą ostatecznie i Galicyi, na której interesa robią, mogłyby łatwo przeszkodzić reformie i ukonsolidowaniu naszego Towarzystwa, i łatwa dla nich będzie sprawa, jeżeli nie zatwierdzimy czem prędzej zmian statutów, których się domaga. Kujmy więc żelazo póki gorące. Oto praktyczny sens mojego wniosku, taka jest doniosłość jego. P. Skrzyński powiada, że nawet godności Sejmu by ubliżało, jeżelibyśmy niewiedząc co uchwalali; — powtarzam: uchwalić mamy to, co zostało nam przedłożone w pierwszem czytaniu, i to co stoi dziś na porządku dziennym; — dlatego polecam Wysokiej Izbie mój art. V. (brawo).

Marszałek. Kto żąda głosu jeszcze? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Ostatni głos ma sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Poprawka p. Zyblikiewicza stała się obecnie już wnioskiem komisyi, ponieważ istotnie wniosek ten komisya dzisiaj rozpoznała i za swój przyjęła.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja nie byłem wezwany do tego posiedzenia, nie mogłem zatem brać w niem udziału.

Poseł Zyblikiewicz. Nie było żadnego posiedzenia, tylko członkowie komisyi się zgodzili.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Muszę jeszcze na ten wypadek, gdyby Wysoka Izba nie przyjęła art. V. według wniosku p. Zyblikiewicza, zrobić uwagę, iż wniosek p. Skrzyńskiego (Głosy: nie był poparty — nie potrzeba o nim mówić), ponieważ nie był poparty i upadł, przeto dalej głosu nie zabieram.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Zyblikiewicza; — proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta razem powyższe dwa ustępy wniosku p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość znaczna powstaje.) Jest przyjęty. Art. VI. projektu sam przez się teraz odpada.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie zaraz!

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Jabym nie radził dziś przedsiębrać trzeciego czytania, bośmy niektóre zmiany porobili i niewiem czy będzie bardzo loiczny ten porządek jaki jest obecnie, możeby wypadało przerzucić jeden lub drugi artykuł, dlategobym wnosił, aby komisya zeszła się jeszcze raz, a trzecie czytanie odłożone zostało do najbliższego posiedzenia i na porządku dziennym zostało położone.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie w Poniedziałek. Na porządku dziennym będą następujące czynności: przedewszystkiem wybór komisyi szkolnej i wybór komisyi do statutów miejskich, — dalej wybór jednego rewidenta, potem przyjdzie trzecie czytanie uchwały dziś zapadłej, następnie wydział petycyjne zrobi swoje przedstawienia, a w końcu przystąpimy do pierwszego czytania samoistnych wniosków. Z samoistnych wniosków przyjdą: pierwsze czytanie wniosku posła Samelsona o statucie dla miasta Krakowa; pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego o stopie procentowej i lichwie; pierwsze czytanie wniosku posła Koroluka o nauczycielach wiejskich; pierwsze czytanie wniosku x. Pietrusiewicza o języku sejmowym. — Więc powtarzam: pierwszym przedmiotem będą wybory, drugim z porządku będzie trzecie czytanie dzisiejszej uchwały, — potem sprawozdanie komisyi petycyinej, a nareszcie te przytoczone wnioski samoistne.

(Posiedzenie zamknięte o godzinie ½ do 4. popołudniu.)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

21. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego dnia 15. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Namiestnika z uwiadomieniem o najwyższej sankcyi ustawy tyczącej się środków przeciw niedostatkowi. — Interpelacya xięcia Sanguszki w sprawie przedłużenia terminu do reklamacyj przeciw szacunkom katastralnym. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Udzielenie urlopu pp. Kowbasiukowi, Hausnerowi i x biskupowi Polańskiemu. — Ukonstytuowanie się komisyi propinacyjnej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Boczkowskiego o odesłanie petycyj tyczących się zmiany ustawy wyborczej wprost do Wydziału krajowego, przyjęty. — Wniosek Adama hr. Potockiego, dotyczący wyboru 7 członków do komisyi edukacyjnej, przyjęty. — Wybór komisyi edukacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór komisyi dla statutów gminnych miast. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór jednego rewidenta. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycye odnoszące się do podziału administracyjnego kraju, odesłane do dotyczącej komisyi sejmowej. — Petycye dotyczące katastru, odesłane do komisyi katastralnej. — Petycye o zapomogi i ulgi z powodu niedostatku, odesłane do Wydziału krajowego. — Petycye miast i miasteczek, tudzież dzierżawców, o zmianę ustawy wyborczej, odesłane do Wydziału krajowego. — Petycya gminy Turze z zażaleniem na nadużycia urzędów żupnych w Drohobyczy i Stebniku, odesłana do c. k. Namiestnictwa. — Petycya mieszkańców powiatu Lutowiskiego załatwiona. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzienia o godzinie 11¼ przed południem.

Obecnych posłów 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy liczba pp. posłów przytomnych jest dostateczną, więc posiedzenie otwarte; p. sekretarz odczyta protokół z przyszłego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół posiedzenia z d. 12. Stycznia 1866. r.).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokółu?

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Zauważawjem że ne buło czytane, że sekr. hosp. Kulczycki pereczytał adres do Najjaśn. Pana także w jazyku ruskim, dumaju, że należyt sia to w protokoli zapysaty, bo widczytano adres po rusku.

Marszałek. To było przeczytane po rusku i to się doda do protokółu.

Poseł Ludwik Skrzyński. W protokóle powiedziano, iż większość komisyi kredytowej zgodziła się na wniosek szanownego p. Zyblikiewicza, odnoszący się do art. V. projektu komisyi, prosiłbym aby to było zmienione w sposób jaki później podam, gdyż to się z rzeczywistością nie zgadza.

Wniosek p. Zyblikiewicza w komisyi nie był przyjęty, bo był odrzucony, i to nie raz, ale dwa razy i jednomyślnie prawie, jak o tem świadczy protokół spisany przez szanownego p. Zbyszewskiego. — Wprawdzie nastepnie po wydruko-

waniu już sprawozdania miało być jakieś poufne zgromadzenie kilku członków tejże komisyi; co tam uchwalono nie wiem, bo to zgromadzenie było tak poufne, iż do niego byli wezwani tylko ci członkowie, którzy do komisyi nie należeli, a wykluczeni ci, którzy do niej należeli; a zatem co się tam uchwalało nie wiem, ale to co na poufnem zgromadzeniu członków komisyi uchwalono, tego nie uchwalono w komisyi. Więc proszę żeby to w protokóle było poprawione w następujący sposób: „Na poufnem zebraniu zgodzili się członkowie komisyi na wniosek p. Zyblikiewicza."

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ja chciałem tylko, żeby było wykreślone przy wzmiance o art. IV. gdzie stoi: „zmiany nie sprzeciwiające się art. I., II. i III. nie potrzebują . . . .", ponieważ zaś art. II. odpadł, więc w protokóle powinno być wymazane i powinno stać (czyta): „zmiany nie sprzeciwiające się art. I. i II. nie potrzebują itd."

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie co do protokółu chciałem głos zabrać, chciałem tylko wyjaśnić, aby nie rzucić fałszywego światła na komisyę, że mylnie p. Skrzyński utrzymuje, jakobym sam powiedział, — że jedni członkowie nienależący do komisyi byli wezwani do tej komisyi, a drudzy należący właśnie do niej z tej komisyi wykluczeni. Rzecz się miała tak: podobnie jak pan Skrzyński w komisyi upadł ze swoim wnioskiem, a potem rozdał do wiadomości Izby litografowany swój wniosek, ja nie rozdając litografowanego wniosku, rzeczywiście z wnioskiem moim w komisyi dwa razy upadłem, oświadczyłem jednakże w komisyi, że będę mojego wniosku w Izbie bronił do upadłego — nie rozdawałem wprawdzie litografowanego wniosku, i tylko przed sesyą pokazałem członkom komisyi jakie będę stawiał wnioski, i wówczas wszyscy członkowie komisyi się zgodzili na nie; nie pokazywałem wniosków swoich jedynie p. Skrzyńskiemu, wiedziałem bowiem, że podobnie jak ja na jego wnioski, tak on na moje nigdy się nie zgodzi; — nie było więc tak, że jedni członkowie byli do tej komisyi wezwani a drudzy wykluczeni, było to tylko poufne zakomunikowanie członkom komisyi moich wniosków, które zapowiedziawszy w komisyi, że będę stawiał, pokazałem.

Poseł Ludwik Skrzyński. To co powiedział p. Zyblikiewicz . . . .

Marszałek. Przepraszam, p. Paszkowski ma głos.

Sekretarz p. Paszkowski. Najprzód co do zarzutu x. Pawlikowa odpowiem, że ponieważ X. Marszałek oznajmił w jaki sposób to załatwionem będzie, więc nie potrzebuję o tem mówić; — co do zarzutu p. Skrzyńskiego powiem tylko, że się odnosił do tego co p. Zyblikiewicz rzeczywiście oznajmił. Nie mówił on, że większość komisyi na to się zgodziła, tylko użył wyrażenia, że większość członków komisyi zgodziła się na ten wniosek; jeżeli p. Skrzyński sobie życzy, niech zechce powiedzieć, żeby to dobitniej było wyrażone, to się może w protokóle zmienić.

Co się zaś tyczy okoliczności, że paragrafy I., II. i III. zostały zmienione, to powiem, że art. IV. został przyjęty według brzmienia komisyi, a ponieważ numerowanie nie zostało zmienione, gdyż postanowiono to uskutecznić dopiero przy czytaniu trzeciem, a zatem nie można tego wyrażać inaczej, tylko tak jak rzeczywiście było.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja podałem swój wniosek.

Marszałek. Jest wniosek p. Skrzyńskiego, ażeby było wyrażone, „że na poufnem zgromadzeniu członków komisyi stanęła uchwała;" podług tego co p. Zyblikiewicz sam przyznaje, że nie było to zgromadzenie, tylko było przez samych członków zadecydowane, przeto . . . .

Poseł Skrzyński. Tu idzie tylko o to, ażeby było powiedziane, że komisya tego nie uchwalała, ponieważ komisya zwołaną następnie nie była, a co p. Zyblikiewicz powiedział, to potwierdza tylko moje twierdzenie o jakimś poufnem zgromadzeniu członków komisyi. Więc idzie tylko o to, że jak powiedziałem, było zgromadenie członków komisyi, to się rozumie poufne, bo to nie była komisya, i to się zgadza z tem co p. Zyblikiewicz sam poświadcza i co mogą poświadczyć wszyscy członkowie, tudzież przewodniczący tej komisyi p. Laskowski.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta powyższą poprawkę p. Skrzyńskiego).

Poseł Zyblikiewicz. Zgadzam się, ażeby dodać: „przy poufnem porozumieniu się."

Marszałek. To się doda, — czy nie ma już więcej żadnego wniosku co do protokółu? (Nikt nie zabiera głosu.) A zatem potokół z temi odmianami przyjęty.

Mamy sankcyę od Najjaśniejszego Pana co do uchwały sejmowej o zapomodze z powodu głodu.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

„Jaśnie Oświecowy Xiążę!

Jego C. K. Apostolska Mość raczył Najmiłościwiej Najwyższem postanowieniem z dnia 6. b. m. dać Najwyższą sankcyę uchwalonej przez Sejm krajowy ustawie, dotyczącej użycia kredytu krajowego, dla zapobieżenia zagrażającej niektórym okolicom kraju nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju, z tem jednakże zastrzeżeniem, że jeżeliby Wydział krajowy zamierzał z mocy upoważnienia zawartego w drugiej części §fu 1go rzeczonej ustawy zawrzeć pożyczkę w formie obligów cząstkowych (Partial-Obligationen), i szłoby przytem o inne warunki jak te, które dekretem Kamery nadwornej z dnia 17. Grudnia 1847. r. (Zbiór ustaw prowincionalnych dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z roku 1848. Nr. 2.) uznane są za dozwolone, — na tenczas ma być przedłożony uchwalony plan pożyczki, z wszelkiem możliwem przyspieszeniem do Najwższego zatwierdzenia.

Zawiadomiając Jaśnie Oświeconego Xięcia o tem Najwyższem postanowieniu w skutek reskryptu pana Ministra stanu z dnia 7. b. m. l. 132., odnośnie do szanownego pisma z dnia 21. Grudnia z r. l. 196 S., mam zaszczyt donieść, że zarazem rozporządzam ogłoszenie rzeczonej ustawy krajowej w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku przyjąć przy tej sposobności zapewnienie mego wysokiego poważania.

Lwów 12. Stycznia 1866.

Paumgartten w. r. F. M. L."

Poseł x. Sanguszko. W przedmiocie wniosku o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych chcę się zapytać wysokiego Wydziału, czy nie przyszła odpowiedź od wysokiego Rządu. Jest to i nagłe i ważne dla okolic, gdzie kataster swoje czynności już skończył; dla nie jednego termin ośmiotygodniowy albo już się skończył, albo się kończy. Jeżeli obecny stan niepewności dłużej potrwa, to choć później przyzwolenie przydłużenia przyjdzie, już będzie za późno, aby dobrodziejstwa z niego kraj doznał.

Marszałek. Nie mieliśmy jeszcze dotychczas żadnej odpowiedzi.

Komisarz rządowy. Uchwała Wysokiego Sejmu względem odroczenia reklamacyj katastralnych, powzięta na dniu 20. Grudnia a przesłana Namiestnictwu, została bezzwłocznie wysokiemu Ministerstwu stanu przedłożoną.

Głosy. Prosimy głośniej.

Do tychczas nie ma jeszcze żadnej odpowiedzi; — jak tylko odpowiedź z Ministerstwa nadejdzie, to będę miał zaszczyt ją bezzwłocznie x.Marszałkowi przedłożyć.

Poseł x. Pawlików. Ja tylko bym chotiw zrobyty uwahu peresterihajuczy prawyła regulaminu nas obowiazuszczoho że to buła interpelacya, a interpelacya powynna byty czerez 15 członiw pidpysana i napered uże do buławy marszałkowskoji widdana, szczo tut odnak ne zachowało sia. (Gwar i niespokój.) To tylko dla porjadku z regulaminu.

Marszałek. Są tu jeszcze podania o urlopy.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Panowie Hausner i Kowbasiuk proszą o urlopy ośmiodniowe, xiążę Marszałek udzielił im takowe na mocy regulaminu.

X. biskup Polański uprasza o urlop czterotygodniowy, z powodu słabości zdrowia.

Marszałek. Wysoka Izba zechce zawotować udzielenie urlopu czterotygodniowego x. biskupowi Polańskiemu. (Wszyscy powstają.) Urlop jest udzielony.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Komisya propinacyjna ukonstytuowawszy się wybrała przewodniczącym p. Kraińskiego, a sekretarzem p. Żuka-Skarzewskiego.

Marszałek. To się podaje do wiadomości. Jest jeszcze dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 15. Stycznia 1866. r. do Sejmu wniesionych:

248. Gmina Russów obwodu kołomyjskiego przez posła Adama hr. Potockiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

249. Gmina Ropczyce przez posła Rutowskiego, o umieszczenie urzędu powiatowego tamże.

250. Gmina Trzcinica, Przysieki, Siedliska i Pastowola przez posła Smolkę, o odpisanie podatków.

251. Gmina Szuparka przez posła Smolkę, o zapomogę.

252. Tyszler Saul, zamieszkały w Turze, przez posła Smolkę, o pożyczkę 200 złr. w. a.

253. Gmina Sokołów przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

254. Gmina miasta Tyczyn przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

255. Gmina Frysztak przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

256. Gmina Nisko przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

257. Gmina Tarnobrzeg przez posła Zbyszewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

258. Właściciele posiadłości dworskich przez posła Zbyszewskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

259. Dzierżawcy posiadłości dworskich obwodu tarnowskiego przez posła Zbyszewskiego, o prawo głosowania przy wybieraniu posła na Sejm.

260. Dzierżawcy posiadłości dworskich przez posła Zbyszewskiego, o zaprowadzenie systematycznego podatku dochodowego.

261. Gmina miasta Sieniawa przez posła Koczyńskiego, o zmianę krajowej ustawy wyborczej.

262. Współwłaściciele dóbr Lipsko, Jędrzejówka, Łukawica, Wola wielka wraz z włościanami obwodu żółkiewskiego przez posła Polanowskiego, o przydzielenie ich do powiatu Rawa.

263. Niesiołowski Jan, właściciel dóbr, przez posła Koczyńskiego, użala się na podkopanie prawa propinacyjnego ze strony urzędów powiatowych.

264. Gminy okolicy miasta Piwniczny razem z magistratem przez posła Kmietowicza, o pozostawienie urzedu powiatowego w Starym Sączu i wstrzymanie koncesyi na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

265. Gmina Koniczkowa przez posła x. Stępka, o niesprawiedliwym szacunku katastralnym gruntów i o pożyczkę 1.500 złr.

266. Gmina Ranizów przez posła x. Stępka, o pozwolenie wolnego bicia bydła przeznaczonego na jałmużnę.

267. Gminy Kombornia i Wola Komborska przez posła x. Stępka, o odpisanie podatku gruntowego i wstrzymanie dochodowego.

268. Gminy Kombornia i Wola Komborska przez posła x. Stępka, o przydzielenie ich do urzędu powiatowego w Krośnie.

269. Gmina miasta Mościska przez posła Smarzewskiego, o zmianę ustawy wyborczej.

270. Gmina miasta Dubiecko przez posła hr. Gołuchowskiego, przedstawia, że Dubiecko stosowniejsze miejsce na urząd powiatowy niż Brzozów.

271. Gmina Jabłonica ruska, powiatu Bircza, wraz z właścicielką tej posiadłości Domicelą Sartyniową, przez posła hr. Gołuchowskiego, o przyłączenie do powiatu w Brzozowie.

272. Mieszkańcy powiatu Dukla przez posła hr. Gołuchowskiego, o zajęcie się powiatami przypierającemi do granicy węgierskiej i o dalszą budowlę drogi tak zwanej Iwlo-Grabskiej.

273. Gmina Żabie przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę w ziarnie i w gotowiznie na odrobek.

274. Hr. Henryk Mier, właściciel klucza buskiego, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie w Busku urzędu powiatowego.

275. Gmina miasta Busk przez posła Gnoińskiego o pozostawienie tam siedziby władzy powiatowej.

276. Gmina Białogóry i Neterpińce przez posła Gnoińskiego, o wcielenie ich do przyszłej władzy powiatowej w Złoczowie.

277. Gminy Machniówka, Bóbrka, Niżnełąki i Zręcin przez posła Pudło, o prawo do lasów i pastwisk dworskich.

278. Gmina Dukla przez posła Boczkowskiego, o pozostawienie w tym mieście urzędu powiatowego.

279. Gmina Smarzowa przez posła Kozła, o pobieranie drzewa z lasów dworskich i zniesienie tax spadkowych, o odpisanie podatków i o uchylenie powiatów gminnych.

280. Gmina Siedliska Bogusz przez posła Kozła, z prośbą aby las odebrany w r. 1847. na powrót jej oddano.

281. Mieszkańcy powiatu baligrodzkiego przez posła Laskowskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Baligrodzie.

282. Duchowieństwo w parafiach powiatu baligrodzkiego przez posła Laskowskiego, o siedzibę urzędu powiatego w Baligrodzie.

283. Gmina Brzegi, w powiecie samborskim, przez posła Ławrowskiego, o przyłączenie jej do powiatu samborskiego.

284. Gmina Lipowiec przez posła x. Naumowicza, o zapomogę i ulgę w płaceniu podatków.

285. Gminy Gołogóry, Wola Gołogórska i Gołogórki przez posła x. Naumowicza, o zapomogę i ulgę w płaceniu podatków.

286. Gminy Jasioniowce i Zalesie przez posła x. Naumowicza, o zapomogę.

287. Gmina miasta Strzyżów przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o uratowanie majątku gminnego od zagłady przez upadek dochodów propinacyjnych.

288. Właściciele dworskich posiadłości i gminy parafii dobrzechowskiej przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Strzyżowie.

289. Gmina Ostapkowice przez posła Agopsowicza, o zapomogę i pozwolenie sadzenia tytoniu.

290 Asłan Mikołaj i gminy Chlebyczyn leśny przez posła hr. Golejowskiego, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

291. Gmina Bezdziedza przez posla Kobaka, o darowanie podatków i wstrzymanie exekucyi.

292. Gminy Bączal, Dąbrówka, Opacie i Lipnica przez posła Kobaka, o zapomogę i odpisanie podatków.

293. Gminy Bączal, Lipnica, Jabłonica, Opacie i Dąbrówka przez posła Kobaka, o wcielenie do powiatu jasielskiego.

294. Gmina Błażkowa przez posła Kobaka, o ulgę w kosztach przez urzęda wymaganych i o zniesienie notaryatów wraz z taxami spadkowemi.

29 5. Fihauser Konstanty i urząd gminny Januszkowice przez posła Kobaka, o przyłączenie Januszkowic do powiatu jasielskiego.

296. Gmina Brzostek wraz z przyległemi innemi przez posła Kobaka, o wcielenie do powiatu jasielskiego.

297. Gmina Jodłowa przez posla Kobaka, o odpisanie podatków za r. 1865. i ulgę za r. 1866.

298. Gmina Przeczyca przez posła Kobaka, o przyłączenie jej do powiatu jasielskiego.

299. Gmina Skurowa przez posła Kobaka, o przyłączenie jej do powiatu jasielskiego.

300. Gmina miasta Sędziszów przez posła Rogalińskiego, o przeniesienie urzędu powiatowego z Ropczyc do Sędziszowa.

301. Miasto Narajów z przyległemi włościami przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę i odpisanie zaległych padatków.

302. Gmina Skurowa przez posła Kobaka, o przydziełenie jej do Dębicy, nie do Jasła.

303. Gmina Dębowa przez posła Kobaka, o odpisanie podatków za r. 1865. i o ulgę w opłacie za r. 1866.

304. Gmina Słobudka przez posła x. Pietruszewicza, o pożyczkę pienięźną.

305. Gmina Przewoziec przez posła x. Pietruszewicza, o pożyczkę pienięźną.

306. Gmina Babin przez posła x. Pietruszewicza, o pożyczkę pienięźną.

307. Gmina Studzianka przez posła x. Pietruszewicza, o pyożyczkę pienięźną.

308. Gmina Rypianka przez posła x. Pietruszewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

309. Gminy Zgłobień, Wola i Błędowe przez posła Liszcza z prośbą, aby przy przyszłej organizacyi nie były przyłączone do powiatu ropczyckiego.

310. Gmina Bełełuja przez posła Adama hr. Potockiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

311. Nauczyciele szkół trywialnych w Krakowie przez posła Adama hr. Potockiego, o polepszenie dotacyi i wsparcie dla wdów i sierot po nich.

312. Gmina miasta Dukla z sąsiedniemi mieszkańcami przez posła Starowiejskiego, o zaprowadzenie gimnazyum w Krośnie.

313. Gmina Krosno przez posła Starowiejskiego, z ofiarami z własnego majątku dla gimnazyum mającego się zaprowadzić w Krośnie.

314. Hr. Załuski Józef przez posła Starowiejskiego, o założenie gimnazyum w Krośnie niżeli w Sanoku.

315. Właściciele ziemscy obwodu jasielskiego, przez posła Starowiejskiego, o ulgę w podatkach.

316. Gminy Gorajowice, Brzyszczki, Hankówka, Ułaszowice i Koczorowy przez posła Starowiejskiego, o ulgę w podatkach.

317. Mieszkańce Podgórza przez posła Starowiejskiego, o ulgę w ponoszeniu kosztów na utrzymanie tamtejszego kościoła parafialnego.

318. Komarnicka Wiktorya, właścicielka dóbr Pilzno, przez posła Starowiejskiego, o pozostawienie w tym mieście urzędów przy nowej organizacyi.

319. Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie powiatu przeworskiego przez posła Boczkowskiego, o słuszniejsze katastralne oszacowanie gruntów.

320. Osada Kulczyce przez posła Borysikiewicza, o zapomogę.

321. Witwicki Jan przez posła Bocheńskiego, o przyłączenie dóbr jego Hruszowice i Chotynice do powiatu przemyskiego lub jarosławskiego.

322. Gmina Zabłotów przez posła Zaparyniuka, o wstrzymanie exekucyi za długi wexlowe.

323. Gmina Załóżce i właściciel tego miasteczka przez posła Hubickiego, o uznanie drogi z Tarnopola do Brodów za gościniec krajowy, i prowadzenia jej dalej na koszt funduszu krajowego.

324. Gmina Uniow przez posła x. Naumowicza, o pożyczkę pieniężną 20.000 złr.

325. Właściciel dóbr Sokołów z przyległościami i gmina tamtejsza, przez posła Zatwarnickiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

326. Właściciel dóbr Dzieduszyce Wielkie i gmina przez posła Zatwarnickiego, o przydzielenie do powiatu stryjskiego.

327. Kruszelnicki Teodor, z Ludwikówki, przez posła x. Metropolitę Litwinowicza, użala się na pokrzywdzenie go przez barona Konopkę.

328. Gmina Jaworów przez posła x. Łozińskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.

329. Gmina Dmuchowice przez posła Hoppena, o przydzielenie do powiatu tarnopolskiego.

330. Gmina Kozłów przez posła Hoppena, o przydzielenie do powiatu tarnopolskiego.

331. Gmina Strzeliska Nowe przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę tytułem pożyczki.

332. Orlecki Edward, nauczyciel szkoły w Pluchowie, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę.

333. Gmina Skała przez posła hr. Gołuchowskiego, o odpisanie podatku za 4ty kwartał 1865. i za trzy kwartały 1866. r.

334. Gminy Grodzisko dolne i górne z przyległościami przez posła Boczkowskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

335. Gmina Byszowa przez posła Krzeczunowicza, o zamieszczenie przyszłego urzędu powiatowego nie w Rohatynie lecz w Bursztynie.

336. Gminy klucza konkolnickiego przez posła Krzeczunowicza, o umieszczenie przyszłego urzędu powiatowego nie w Rohatynie lecz w Bursztynie.

337. Gmina Tyczyn przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, o windykowanie sumy 8.000 złr. wal. wied., przekazanej testamentem dla gminy przez ś. p. arcybiskupa Betońskiego.

338. Gmina Kniazie przez posła x. Naumowicza, o zapomogę z dozwolonej pożyczki.

339. Gmina Żydaczówka przez posła x. Kuziemskiego, o zwrócenie podatków w r. 1864. zapłaconych.

340. Gmina Kunin przez posła x. Juzyczyńskiego, o zapomogę.

341. Gmina Jachtorów przez posła x. Naumowicza, o zapomogę 23.000 złr.

342. Gmina Putynice przez posła x. Pawlikowa, o odpisanie zaległych podatków z r. 1865. i o zapomogę na zasiew.

343. Gmina miasta Krosna przez posła Starowiejskiego, o przywrócenie tamże gimnazyum.

344. Gutowski Władysław, uczeń akademii technicznej, przez posła Smolkę, o wsparcie tytułem pożyczki z funduszu krajowego na wykonanie trzech maszyn własnego pomysłu.

345. Herman Florentyn, dzierżawca dóbr, przez posła Smolkę, o odpisanie podatków.

346. Gminy Waremień i Łączki przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę i ulgę w podatkach na r. 1866.

347. Gminy powiatu kossowskiego przez posła Łepkaluka, o siedzibę przyszłego urzędu powiatowego w Kossowie.

348. Gminy powiatu Zakopane i inne z doliny nowotarskiej przez posła Zyblikiewicza, o załatwienie spraw dotyczących służebnictw.

349. Gmina miasta Bochni przez posła Zyblikiewicza, o prawo wyboru własnego posła do Sejmu krajowego.

350. Potocki Ignacy, dzierżawca dóbr Semenowa, przez posła hr. Baworowskiego, o odpisanie podatków.

351. Właściciele dóbr w powiecie manasterzyskim, przez posła Paszkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Manasterzyskach.

352. Gmina Świerz, przez posła x. Morgensterna, o zapomogę i odpisanie podatku.

353. Uczniowie lwowskiej akademii technicznej przez posła Zyblikiewicza, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, o reorganizacyi akademii na wydziały fachowe i o uwolnienie akademików od poboru do wojska.

Z tych petycye pod licz. 249, 262, 264, 268, 270 271, 274, 275, 276, 278, 281, 282, 283, 288,

295, 296, 298, 299, 300, 302, 309, 318, 321, 325, 326, 329, 330, 335 i 336 odsełają się wprost do komisyi dla spraw administracyjnego podziału kraju; a liczby 248, 250, 251, 252, 273, 284, 285, 286, 289, 291, 292, 297, 301, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 310, 315, 316, 320, 324, 331, 332, 333, 338, 340, 341, 342 i 345 do Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos. (Otrzymuje głos.)

Między dopiero co przeczytanemi petycyami słyszeliśmy niektóre odnoszące się do zmiany ustawy wyborczej. Te petycye niewątpliwie należą do czynności Wydziału krajowego, który z polecenia sejmowego właśnie zajmuje się tym przedmiotem. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej wnoszę: żeby petycye dotyczące zmiany ustawy wyborczej były nie do komisyi petycyjnej, ale wprost do Wydziału krajowego odsyłane. Numera tych petycyj są następujące: 253, 254, 255, 256, 257, 259, 261, 269 i 368.

Marszałek. Ten wniosek musi być podany na piśmie; — musi być także poparty. Kto go popiera, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest poparty. — Kto jest za przyjęciem tego wniosku niech raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęty. Komisya do spraw propinacyjnych odbędzie swoje posiedzenie dziś o godzinie 5tej po południu w kancelaryi Wydziału krajowego. Komisya dla spraw edukacyjnych jutro 16go o godzinie 5tej po południu, także w kancelaryi Wydziału krajowego. Proszę zatem pp. członków tych komisyj wziąść to do wiadomości. Z porządku dziennego wypada teraz wybór 5ciu członków do komisyi edukacyjnej.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Jest rzeczą niewątpliwą, że w kwestyi, która będzie przedmiotem wypracowań komisyi dopiero co wymienionej, a mianowicie w kwestyi wychowania publicznego, różne względy i wpływy wchodzą w rachubę. Sądziłem stawiając wniosek, że nie jest koniecznem, aby w samym składzie komisyi każdemu z tych pojedynczych wpływów i względów dawać reprezentacyę. Że zaś z wielu stron powstały głosy, że byłoby słusznem iżby zaraz przy, opracowaniu wniosków mających być pod obrady i uchwałe sejmowe oddanych, były reprezentowane główne wpływy złączone z tą kwestyą — ośmielam się więc proponować, żeby pierwotną liczbę 5ciu członków, z których się składać miała komisya, podnieść do liczby 7miu członków, i sądzę, że x. Marszałek dozwoli, ażeby przed wyborem ten wniosek był uchwalonym.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Czy kto chce w tej mierze głos zabrać? (Nikt nie zabiera głosu.) Więc poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, żeby zamiast 5ciu członków wybrać do komisyi edukacyjnej 7miu członków, niech raczy wstać. (Większość wstaje.) Więc wniosek jest przyjęty. Teraz będę prosił panów o napisanie kartek celem wybrania tej komisyi; — sądzę że kwandrans czasu będzie dostateczny, a potem będą czytane imiona.

(Po przerwie ¼ godziny.)

Marszałek. Do skrutynium zapraszam panów: Polanowskiego, Rogalińskiego, Borysikiewicza, Agopsowicza, Baworowskiego, x. Trzeszczakowskiego, Dubsa, Kozłowskiego i Kaczkowskiego. Teraz zacznie się czytanie nazwisk panów posłów, proszę o oddawanie kartek.

Sekretarz Ludwig Wodzicki (czyta alfabetyczny spis posłów, podczas którego posłowie kartki do urny składają; niektórzy posłowie wcale nie głosują. Wielu posłów opuszcza salę.)

Marszałek. Proszę panów nie wychodzić podczas głosowania..

Głos. Kto już oddał kartkę swoją, ten może przecież wyjść.

Marszałek. Proszę panów bardzo nie opuszczać sali, gdyż wszyscy potem muszą czekać.

(Posłowie Dwoliński, x. Dzerowicz, x. Kaczała, x. Kuryłowicz, x. arcybiskup Litwinowicz, Łapiczak, x. Malinowski, Staruch, x. Szwedzicki i Zaparyniuk, przy odczytaniu ich nazwisk odpowiadają: „Ne hołosuju.“)

Marszałek. Skrutynium nastąpi później, a tymczasem możemy przystąpić do wyboru drugiej komisyi dla statutu miast większych. Zawieszę znowu posiedzenie na kwandrans dla napisania kartek.

Głos. Wielu członków wybierać.

Marszałek. Dziesięciu.

(Następuje zawieszenie posiedzenia. Po upływie kwandransu czasu Marszałek uderza trzykrotnie laską marszałkowską.)

Proszę panów zbliżyć się, gdy będzie czytany imienny spis — to prędzej pójdzie.

Sekretarz Ludwig Wodzicki (czyta spis imienny posłów, podczas którego posłowie kartki do urny składają. Część posłów nie głosuje).

Marszałek. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: hr. Russockiego, Cywińskiego, Dziewońskiego, x. Szwedzickiego, Szemelowskiego, Biłousa, Reiznera, Kapiszewskiego i x. Naumowicza. Teraz przystąpimy do trzeciego wyboru, tj. do wyboru jednego rewidenta. (Następuje krótka pauza. Po przerwie.) Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Trzecieskiego, Jaruntowskiego i x. Łozińskiego.

Sekretarz Ludwig Wodzicki (czyta imienny spis posłów, podczas którego posłowie kartki oddają. Część posłów nie głosuje).

Marszałek. Skrutynium nastąpi później. Na porządku dziennym jest dalej trzecie czytanie uchwały sejmowej względem galicyjskiego instytutu kredytowego. Sprawozdawca poseł Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (z mownicy). Odczytam panom uchwałę powziętą na przeszłem zgromadzeniu (czyta):

„Uchwała Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego, dotycząca galicyjskiego stanowego instytutu kredytowego.

Artykuł I. Celem galicyjskiego instytutu kredytowego jest dawanie pożyczek w listach zastawnych na hypotekę dóbr ziemskich tabularnych.

Artykuł II. Rozwiązanie galicyjskiego instytutu kredytowego uchwala ogólne zgromadzenie; uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia Sejmu.

W razie rozwiązania uchwala ogólne zgromadzenie, na jaki cel ma być użyty fundusz rezerwowy, jako też inny majątek instytutu, pozostający po zaspokojeniu wszystkich jego zobowiązań.

Sejm będzie miał staranie, aby zobowiązania te były dopełnione.

Artykuł III. Zmiany w ustawach galicyjskiego instytutu kredytowego następują za uchwałami ogólnego zgromadzenia tegoż instytutu. Zmiany niesprzeciwiające się powyższym artykułom I. i II. nie potrzebują zezwolenia Sejmu.

Artykuł IV. Sejm zgadza się także, aby zmiany ustaw galicyjskiego instytutu kredytowego, tudzież postanowienia względem wyboru delegatów do ogólnego zgromadzenia, przez ogólne zgromadzenie w roku 1861. uchwalone — teraz już weszły w wykonanie. O ile zaś poprawki i dodatki do pomienionych zmian i postanowień, ze strony Rządu wniesione, w statutach zamieszczone być mają, Sejm pozostawia porozumieniu się dyrekcyi instytutu z Rządem."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego prawa, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęte. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie wydziału petycyjnego. Proszę pana referenta.

Sprawozdawca p. Boczkowski. (z mownicy). Jako członek wydziału petycyjnego mam zaszczyt zdać sprawę Wysokiemu Zgromadzeniu z petycyj do Sejmu wniesionych. Do wydziału petycyjnego weszło dotychczas przeszło 300 petycyj; wszakże znaczna część tych petycyj nie kwalifikuje się do załatwienia merytorycznego w komisyi petycyjnej, ale według przedmiotu należy do czynności bądź Wydziału krajowego, bądź komisyj specyalnych, przeto tam będą musiały być odesłane. Najprzód jest tu kilka petycyj odnoszących się do podziału administracyjnego kraju, mianowicie (czyta):

„Gmina Kuty prosi o umieszczenie tam władzy powiatowej Gmina Bursztyn o toż samo. Gmina Kombornia o przydzielenie do urzędu powiatowego w Krośnie. Miasto Bursztyn o uwzględniene przy regulowaniu siedzib powiatowych; i gminy Koniuszki Siemanowskie, Zagórze i Czernichów o odłączenie od powiatu komarzańskiego a przyłączenie do samborskiego. Miasto Stary Sącz o umieszczenie tam urzędu powiatowego, a gminy Dusowce i Chałupki Dusowskie o przyłączenie do powiatu przemyskiego".

Ponieważ nad tym przedmiotem pracuje właśnie komisya specyalna, wysadzona dla wniosku rządowego co do podziału terytoryalnego kraju, przeto wydział petycyjny wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: petycye te odeszle Sejm komisyi specyalnej, dla wniosku rządowego o podziale administracyjnym kraju wysadzonej, do należytego użytku i uwzględnienia."

Marszałek. Żąda kto głosu w tym przedmiocie? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam wniosek ten pod głosowanie. Kto jest za tem, aby petycye te odesłane były do komisyi specyalnej, wybranej dla wniosku rządowego, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Następują petycye dotyczące przedmiotu katastralnego (czyta):

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, przez posła Szumańczowskiego, przedstawiając oczywistą bezzasadność operatów kata-

stralnych, przez dotyczące organa rządowe z dążnością czysto fiskalną wykonanych, a przeto za podstawę sprawiedliwego wymiaru i rozkładu podatku gruntowego służyć niemogących, odnośnie do podania swego do Rady Państwa pod dniem 27. Maja 1865. r. wniesionego, a Wydziałowi krajowemu w odpisie przedłożonego, uprasza Wysokiego Sejmu, aby raczył uchwalić:

„1. Wstrzymanie dalszych prac katastralnych w kraju naszym, bez względu w jakiem stadium one się znajdują.

2. Uniważnienie wszelkich przez organa katastralne dopełnionych operatów, które wykonane z dążnością często fiskalną, nie mogę służyć za podstawę do sprawiedliwego rozłożenia podatku gruntowego.

3. Mianowanie nowych, z obywateli krajowych złożonych komisyj katastralnych, któreby z uczuciem słuszności, z znajomością zasad rolnictwa i stosunków miejscowych w krótszym nierównie czasie i tańszym kosztem dzieła tego dokonały."

Niedokładności oszacowania katastralnego są Wysokiej Izbie z poprzednich rozpraw dostatecznie znane, winne być przeto usunięte. Zważywszy że dla tej sprawy istnieje już specyalna komisya, wydział petycyjny wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić; petycyę tę odsyła Sejm komisyi katastralnej do odpowiedniego użytku i uwzględnienia."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Poddam więc ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Gmina Domaradz użala się, iż przy oszacowaniu katastralnem łąk policzyła komisya katastralna dochód z jednej morgi na 12 złr. w. a., gdy w gminach sąsiednich w Bliznem i Starej Wsi, gdzie lepsze są łąki, obliczono dochód z morgi łąk tylko na 10 złr. W tym względzie przytacza gmina, że zapytany przez nią komisarz katastralny o przyczynę takiej niesłuszności, odpowiedział jakoby od ludzi słyszał, że w Domaradzu lepsze są łąki niż w Bliznem i Starej Wsi. —

Petenci tłómaczą to w ten sposób, że Domaradz posiada więcej łąk niż rzeczone sąsiednie gminy, a włościani częstokroć zamiast wyrazu „więcej łąk" używają „lepsze łąki." Komisya katastralna, nie obeznana z tym sposobem ludowego wyrażania się, wzięła to w znaczeniu literalnem, i nikogo z gminy oto więcej nie pytając, położyła na szkodę gminy tak wysoki dochód. Przedmiot ten, chociaż dotyczy sprawy szczegółowej i nie odnosi się do ogółu, ze względu jednak, że może posłużyć przy opracowaniu tego przedmiotu do użytku lub wyjaśnienia, komisya wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: petycyę tę odsyła Sejm komisyi katastralnej do odpowiedniego użytku i załatwienia."

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc kto za odesłaniem tej sprawy do komisyi katastralnej, raczy wstać. (Większość powstaje.) A zatem wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Edmund Jastrzębski, właściciel dóbr Dembna, w obwodzie krakowskim, przez posła Szumańczowskiego, uprasza o wyjednanie:

a) przedłużenia terminu do wnoszenia reklamacyj gminnych przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów do 6 miesięcy;

b) zawieszenia wszelkich czynności katastralnych aż do dokładnego zbadania przez Sejm środków przeprowadzenia stosunkom kraju odpowiedniego szacowania do gruntowego podatku.

Właściciele większych posiadłości obwodu krakowskiego (w liczbie 25), przez posła Szumańczowskiego, proszą o wyjednanie przedłużenia terminu do reklamacyj i rekursom przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów do 6 lub przynajmniej 4 miesięcy.

Gminy do państwa Łańcuta należące, przez posła Szpunara, proszą o wstrzymanie czynności komisyj katastralnych, lub przedłużenie terminu do reklamacyj do 6 miesięcy.

Z powodu wniosku naglącego przez xięcia Sanguszkę na posiedzeniu sejmowem z dnia 20. Grudnia 1865. r. do laski marszałkowskiej złożonego, zapadła na wniosek Wydziału krajowego na posiedzeniu wieczornem tegoż samego dnia uchwała następującej osnowy:

„Zważywszy że wyznaczony przez c. k. Władze skarbowe termin ośmio-tygodniowy do wnoszenia reklamacyj gminnych i rekursów przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów Galicyi zachodniej i wielkiego xięstwa Krakowskiego nie może wystarczyć stronom do przygotowania się w tej sprawie, Sejm krajowy, nie przesądzając dalszym swoim uchwałom w sprawie katastru, po bliższem jej rozpoznaniu wzywa c. k. Rząd do ogólnego przedłużenia wspomnionego terminu na 6 miesięcy."

W tej uchwale, do c. k. Namiestnictwa pod dniem 22. Grudnia 1865. r. l. 196 już expedyowanej, znalazły zarazem tak petycya p. Edmunda Jastrzębskiego, i petycya gmin do państwa łańcuckiego należących, co do ustępu przedłużenia

terminu do reklamacyj katastralnych, jak i petycya zbiorowa właścicieli większych posiadłości obwodu krakowskiego, już odpowiednie swe załatwienie; ustęp zaś pierwszych dwóch petycyj, dotyczący powstrzymania czynności katastralnych, należy według przedmiotu do zakresu czynności komisyi katastralnej — co uwzględniwszy komisya petycyjna, wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić, aby:

1. nad ustępem petycyi p. Edmunda Jastrzębskiego i petycy gmin do państwa łańcuckiego należących, co do wyjednania przedłużenia terminu do reklamacyj przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów, tudzież nad petycyą właścicieli większych posiadłości obwodu krakowskiego, do tego samego przedmiotu odnoszące się, przejść do porządku dziennego;

2. petycyę Edmunda Jastrzębskiego i petycyę gmin do państwa łańcuckiego należących co do ustępu o zawieszenie czynności katastralnych, odesłać komisyi katastralnej do właściwego użytku.“

Marszałek. Czy nikt w tym przedmiocie głosu nie zabiera? (Milczenie.)

Więc poddam pod głosowanie, a to najprzód co do pierwszego ustępu wniosku. Kto jest za 1szym ustępem wniosku komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje). Pierwszy ustęp przyjęty. Teraz co do drugiego ustępu. Kto jest za drugim ustępem wniosku komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje). — Drugi ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gmina Gwoździec prosi z powodu klęski nieurodzaju o pożyczkę na żywność i zasiew. — Gmina Bogdanówka, pow. medenickiego, o wstrzymanie exekucyi podatków. — Antoni Olewiński, właściciel części Tejsarowic, o zapomogę i odpisanie podatku. — Elżbieta Suchajewska z Tejsarowa, o toż samo. — Gmina Wołczyńce, obw. stanisławowskiego, o toż samo. — Mieszkańcy okolicy Nowego Sioła, o zapomogę i odpisanie podatków. — Gmina Chałupki dussowskie, obw. przemyskiego, o odpisanie podatków. — Gminy Bolestraszyce, Dussowice, obwodu przemyskiego, o toż samo. — Gromady Trofanówka i Buczaczki, pow. gwoździeckiego; gmina Chocimierz; gromada wsi Kamienica, pow. kałuskiego; gmina Jurczkowa, obw. sanockiego; Nikodem Skolski, właściciel wsi Worwoliniec, obw. czortkowskiego; właściciele posiadłości dworskich powiatu ustrzyckiego, o zapomogę. — Jan Korwin, właściciel Jureczkowy, o zapomogę i odpisanie podatków. — Gmina Nawsie Kołaczyckie, obw. niegdyś jasielskiego, o ulżenie w podatkach. — Gmina Radcza, pow. Bohorodczany, o pożyczkę 2.000 złr. — Gmina Woleśnica, pow. Nadworna, o zapomogę lub pożyczkę. — Gmina Sroki, pow. buczackiego, o pożyczkę 8.000 złr. — Gmina Tyśmienica, obw. stanisławowskiego, o zapomogę. — Gmina Lubsza, pow. Bobrka, o odpisanie podatków. — Gmina Łopuszna, pow. Bóbrka; gmina Balińce, pow. gwoździeckiego, i gromada Starych Strzelisk, pow. Chodorów, o zapomogę. — Gmina miasta Dubiecka, o odpisanie podatku zarobkowego.—Gmina Kranzberg, pow. Łąka, o zapomogę. — Gminy Kłodowa, Ujazd i Brzyska, pow. Brzostek, o odpisanie podatków za r. 1865. i rozłożenie na raty podatków za r. 1866. do 1868. — Izraelici rohatyńscy, o folgę czasową w podatkach. — Gromada Rabbe, pow. Ustrzyki, o zapomogę i odpisanie podatków. — Obywatele powiatu mielnickiego, o zapomogę. — Rozalia Krzeczunowiczowa, właścicielka części Lesiecznik, obw. czortkowskiego, o zapomogę. — Gminy Ustrzyki dolne i Strwiążyk, o zapomogę, pożyczkę i odpisanie podatków. — Gmina Jasin, obw. sanockiego, o toż samo. — Gmina Karłów, gmina Zasadki i gmina Babin, o zapomogę. — Parafianie kościoła w Dębowcu, o odpisanie podatków za r. 1865. — Gmina Wróblow, obw. jasielskiego, o odpisanie podatków gruntowych z dodatkami.—Gmina Krajowice, o ulżenie w podatkach.— Gminy Karolówka, Olejowa, Olchowice i Kunysowice, o odpisanie podatków i zapomogę. — Rolnicy obw. kołomyjskiego, o zapomogę. — Gmina miasta Radymna, o zapomogę i odpisanie podatków. — Gminy Dołczów i Danilcze, pow. rohatyńskiego, o zapomogę i odpisanie podatków. — Gmina Żabie, o odpisanie podatków. — Gmina i kolonia Bandrów, pow. ustrzyckiego, o zapomogę i odpisanie podatków. — Gmina Hoszowczyk, gmina Hossów i gmina Zadwórze, o toż samo. — Gmina Żabie o zapomogę w ziarnie.— Gmina Ustjanowa, o zapomogę. — Gmina Łodyna, o zapomogę. — Gmina Baszkowiczki i gmina Baszkowice, obw. przemyskiego, o odpisanie podatków i zapomogę. — Gminy Babice. Bachów, Nienadowa, Hucisko i Skupow, pow. przemyskiego, o wsparcie. — Gmina Moskalówka, o zapomogę. — Gmina Monastersko, obw. kołomyjskiego, o zapomogę. — Gmina Boryszkowice, pow. mielnickiego, o zapomogę. — Gmina Łaskowce, pow. budzanowskiego, o zapomogę. — Gminy Trojca i Bercianki, powiatu brzozowskiego, o odpisanie podatków za r. 1865. — Gmina Peczeniżyn, o zapomogę i toz samo o odpisanie podatków za lata 1865. i 1866., lub rozłożenie takowych na dalsze raty. — Gminy Glinki i Majdan średni o zapomogę; — nakoniec

gminy Białykamień, Bużek, Czeremosznia, Usznia i Żulice, pow. oleskiego, o zapomogę.

Petycye te przedstawiają, że w okolicach nieurodzajem dotkniętych, nędza głodowa rażnym przybliża się krokiem, a w niektórych miejscach już nawet pojawiła się; zawierają przeto rozpaczliwe wołanie o szybką a skuteczną pomoc!

Gdy tym przedmiotem Wydział krajowy w myśl uchwał sejmowych z dnia 20. Grudnia i 30. Grudnia 1863. r. zapadłych, zajmuje się, — komisya wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: petycye wyżej poszczególnione odsyła Sejm Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego użytku i uwzględnienia, z szczególnem poleceniem przyspieszenia tej naglącej sprawy."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje). A zatem wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Jest tu 30 petycyj od różnych miast i miasteczek, domagających się zmiany ustawy wyborczej. (czyta):

„Miasto Krosno, przez posła Laskowskiego prosi o przyznanie mu prawa wybierania osobnego posła do Sejmu krajowego.

Gminy miast: Brzozowa, Przeworska, Strzyżowa, Niebylca, Ulanowa, Sędziszowa, Głogowa, Kańczugi, Łańcuta, Żołyni, przez posła Zbyszewskiego, proszą o zmianę sejmowej ustawy wyborczej pod względem wyboru i ilości posłów miejskich.

Magistrat miasta Jasło, przez posła Grocholskiego;

Gmina miasta Limanowa, przez posła Żuka Skarzewskiego;

Gmina miasta Starego Sącza, przez posła Kmietowicza;

Gmina miasta Leżajsk, przez posła hr. Alfreda Potockiego;

Gmina miasta Kenty, przez posła Zyblikiewicza;

Gmina miasta Nowytarg, przez posła Żuka;

Gmina miasta Oświęcim, przez posła Smolkę

Gmina miasta Sucha, przez posła Zdunia;

Gmina miasta Myślenice, przez posła Zdunia, — żądają zmiany ustawy wyborczej pod względem wyboru i ilości posłów miejskich.

Miasto Gródek, przez posła Smolkę, o przyznanie mu prawa do osobnego statutu gminnego i wyboru posła na Sejm krajowy.

Miasto Biecz, przez posła Żuka Skarszewskiego.

Miasto Radymno, przez posła Ziembickiego; miasto Mikołajów, przez posła Kulczyckiego; miasto Niżankowice, przez posła Kozłowskiego; miasto Gorlice, przez posła Rydzowskiego; miasto Krakowiec i gmina miasta Dobromil, przez posła Smolkę; miasto Kałusz, przez posła Zatwarnickiego; miasto Sanok, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, — proszą z tych samych względów o zmianę ordynacyi wyborczej.

Wszystkie te miasta i miasteczka użalają się, że ustawa wyborcza, wcielając je do okręgów gmin wiejskich, pozbawia je prawa wyboru własnych posłów na Sejm krajowy, i że skutkiem tego odrębne interesa ludności miejskiej nie są dostatecznie reprezentowane; że nawet pod względem ponoszenia ciężarów publicznych, miasta stosunkowo do gmin, wiejskich zostały widocznie nader upośledzone, ponieważ według obliczenia podatków stałych, na ludność miejską nierównie większa ilość posłów niż dotąd wypaśćby musiała.

Miasto Krosno, Gródek i Sanok żądają przyznania im prawa wyboru własnego posła — inne zaś miasteczka proszą, aby z okregów gmin wiejskich wydzielone, a w osobne grupy miejskie połączone były, któreby posłów osobnych na Sejm wybierały.

Nadto miasto Gródek prosi w myśl artykułu XXII. ustaw zasadniczych do uregulowania stosunków gminnych z 5. Marca 1862., o przyznanie mu prawa do osobnego statutu gminnego.

Względem tego ostatniego ustępu petycyi miasta Gródka nie może komisya petycyjna żadnego zrobić wniosku, dopóki miasto nie przedłoży statutu, jak to w swojem podaniu przyrzeka.

Już podczas pierwszej sessyi Sejmu krajowego w r. 1861. wyrobiło się pod tym względem w Wysokiem Zgromadzeniu silne przekonanie o niedokładności, niestosowności i niesłuszności statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, a przeto o potrzebie reformy tych praw zasadniczych.

Jakoż z powodu petycyi miasta Śniatyna o prawo wyboru posła na Sejm krajowy, tudzież innych petycyj i wniosków do tego przedmiotu odnoszących się, raczył Wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 25. Kwietnia 1861. r. uchwalić:

„Wydział krajowy przedstawi Sejmowi na najbliższem zebraniu projekta:

1. względem zmian w ordynacyi wyborczej;
2. względem zmian w statucie krajowym."

Według sprawozdania Wydziału krajowego z czynności od czasu zamknięcia pierwszej sesyi sejmowej, Wysokiemu Zgromadzeniu złożonego, Wydział krajowy zajął się poruczoną mu sprawą; wniosek do zmian statutu i ustawy wyborczej już nawet przez referenta Wydziału jest wypracowany, jednakże Wydział nie poddał go jeszcze pod obrady przez wzgląd, że oczekiwana ustawa gminna będzie musiała stanowczo na ten wniosek wpłynąć.

Podczas drugiej sesyi Sejmu krajowego w r. 1863. zapadła na wniesione petycye miast Bochni i Myślenic na posiedzeniu z 27. Stycznia 1863. uchwała następującej treści:

„Odesłać petycye miast Bochni i Myślenic Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby nie czekając usankcyonowania ustawy gminnej, przedłożył Sejmowi jeszcze w ciągu teraźniejszego (względnie ówczesnego) zebrania — projekt do wniosku względem zmiany ustaw zasadniczych, o ile takowe miast dotyczą, a to w tym celu, ażeby miasta w Sejmie liczniej były reprezentowane."

Poleceniu temu nie mogło w ciągu zeszłej sesyi sejmowej stać się zadość, ponieważ jak wiadomo po owej uchwale już tylko jedno posiedzenie z dnia 31. Stycznia 1863. r. odbyło się — poczem sesya po kilkakrotnem odroczeniu posiedzeń zamkniętą została.

Powołując się tedy na wyżej wspomnione uchwały z dnia 25. Kwietnia 1861. i 27. Stycznia 1863. roku.

Komisya wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycye poszczególnionych wyżej miast i miasteczek odsyła Sejm Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia z poleceniem, aby projekta co do zmian ordynacyi wyborczej i statutu krajowego Sejmowi jak najrychlej przedłożył."

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za zdaniem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek komisyi uchwalono.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Następujące petycye zasługują na odczytanie (czyta):

Prośba dzierżawców większych posiadłości wiejskich obwodu samborskiego, o nadanie im prawa wyborców i obieralności, opiewa:

„Wysoki Sejmie!

Ustawą wyborczą z r. 1848. wszyscy dzierżawcy większych posiadłości dworskich usunięci zostali od używania praw wyborców i obieralności, chociaż kilkakroć wyższe podatki rządowe opłacają, jak wyborcy z posiadłości mniejszych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby niesprawiedliwość ta w nowo utworzyć się mającej ustawie wyborczej uchyloną została, i znaczna część mieszkańców kraju do używania przynależnych im praw obywatelskich przywróconą była."

Sambor dnia 12. Grudnia 1865.

Konstanty Matczyński, dzierżawca Podhajczyk i przyległości. — Jan Górski, dzierżawca Koropuża z przyległościami. — Izydor Kędzierski, dzierżawca Felsztyna i Grodowic. — Ignacy Androszowski, dzierżawca Porzecza i Czułowiec. — Tomasz Ciemirski, dzierżawca Klicka i Jakimerzyc. Napoleon Obmiński, dzierżawca Tatarynowa i Koszarcu. — Hypolit Guzkowski, dzierżawca Kołodrub i Powerhowa. — Józef Giżowski, dzierżawca Ziemianówki, Herman i Buczał. — Bogusz, dzierżawca Koniuszek. — Wł. Maxynowski, dzierżawca Bieńkowej Wiszni i Jatwiny. — Czerwonka, dzierżawca Ostrowa. — Konstanty Kownacki, dzierżawca Chłopczyc.

Petycya zaś dzierżawców większych posiadłości obwodu przemyskiego opiewa:

„Wysoka Izbo Sejmowa!

Niżej podpisani dzierżawcy dóbr ziemskich, rozpatrzywszy się dokładnie tak w statucie wyborczym, jakoteż w projektach rządowych do ustawy gminnej i reprezentacyi powiatowych, — z żalem powzięliśmy przekonanie, iż w moc tych ustaw od wszelkich ustaw, od wszelkich praw obywatelskich zostaliśmy odsądzeni. Gdy albowiem lada posiadacz kawałka ziemi, lub lichej lepianki w miasteczku, jest wyborcą i wybieralnym, bez względu na częstokroć nader opłakany stan wykształcenia umysłowego i moralnego, dlatego tylko że opłaca kilka guldenów podatku. Dzierżawcy opłacający podatek dochodowy w każdym razie, a w wielu razach gruntowy, domowy i inne, prócz tego opłacający z mozołem i pracą tenutę dzierżawną; tyloma zatem węzłami połączeni złą czy dobrą dolą kraju, dzierżawcy jedni, pomimo ogólnego równouprawnienia, są na to skazani, aby radzono o nich bez nich!

Zważywszy, iż klasa dzierżawców, już obecnie dość liczna, bez wątpienia z każdym dniem pomnażać się będzie, raz w skutek okoliczności coraz bardziej właścicielom większych posiadłości osobisty zarząd utrudniających, powtóre przez coraz częściej powtarzający się upadek majątkowy,

zmuszający wielu tychże właścicieli zamieniać dziedzictwo na dzierżawę.

Zważywszy iż dzierżawcy stanowią znakomitą część inteligencyi wiejskiej w kraju, któren zbytkiem sił intelektualnych nie rozporządza, raczej takowe skupiać, aniżeli niemi pomiatać powinien.

Czując nareszcie w sobie głębokie przywiązanie do kraju, zdolność i chęć służenia mu zarówno z drugiemi, niżej podpisani w własnym jako i we wszystkich kolegów naszych imieniu zanosimy do Wys. Izby Sejmowej niniejszą prośbę, aby przy niebawem mającej nastąpić reformie ustaw wyborczych, i nas od służby publicznej niewyłączając, „równouprawnienie“ nam przyznała i w poczet obywateli kraju policzyć nas raczyła.

Cząstkowice dnia 25. Grudnia 1865. roku.

Franciszek Wiesiołowski, dzierżawca Cząstkowic. — A. Wojtkowski, dzierżawca Żurawiczek. — Wacław Maryanowski, dzierżawca Tyniowic. — Zdzisław Zaklika, dzierżawca Łopuszki. — Karol Marynowski, dzierżawca Tuligłów. — August Kraft, dzierżawca Kramarzówki. — N. Puchalski, dzierżawca Żurawicy. — Konstanty Younga, dzierżawca Zapałowa. — Jan Bogdański, dzierżawca Rozwiennicy. — Tomasz Marynowski, dzierżawca Brzostkowa. — Alexander Kraft, z Radymna. — Jan Czerwiński, dzierżawca z Ciemieżowic. — Szczęsny Trojacki, dzierżawca Drohomyśla. — Marceli Masłowski, dzierżawca Dąbrowicy. — Józef Holzer dzierżawca Mikuliniec. — Karol Drusiewicz, dzierżawca Izabelina. — Tytus Mikułoski, dzierżawca Łentowni. — Adam Wilczyński, dzierżawca Szpiżówki. — Kazimiérz Jazyński, dzierżawca Pruchnika. — Stefan Tański, dzierżawca Drohojowa. — Janiszewski, dzierżawca Małkowic. — Józef Puchalski, dzierżawca Wojkowic. — Witold Younga dzierżawca Starego Sioła.

Słuszność tego wymagania zaprzeczyć nie można. Wykluczenie zupełne klasy dzierżawców od używania najważniejszego prawa obywatelstwa, jakie ustawy zasadnicze nawet właścicielom najmniejszej posiadłości, urzędnikom najniższej nawet kategoryi przyznają — tej szanownej klasy obywateli, której interesa z dobrem i interesami kraju najściślejszemi połączone są węzły, które inteligencyą, pracą produkcyjną i opłacanemi podatkami do ustalenia pomyślności i dobrobytu kraju, toż ponoszenia jego ciężarów tak znakomicie przyczynia się, jest rażącą anomalią, której zaradzić powinno być obowiązkiem reprezentacyi krajowej.

Nie uszła ta okoliczność słusznej uwagi Wysokiego Zgromadzenia, gdy uwzględniając zbiorowe petycye dzierżawców obwodu kołomyjskiego, w tej mierze w ciągu pierwszej jeszcze sesyi do Sejmu wniesione, raczyło mocą uchwały na posiedzeniu z dnia 25. Kwietnia 1861. r. zapadłej polecić Wydziałowi krajowemu, aby projekta do zmian w ordynacyi wyborczej i w statucie krajowym Sejmowi na najbliższem zebraniu przedstawił.

Gdy to w ciągu dwóch przeszłych sesyj sejmowych z powodu zbyt krótkiego onych trwania nastąpić nie mogło — i dotąd nie nastąpiło, komisya odnosząc się do pomienionej uchwały z dnia 25. Kwietnia 1861. r. wnosi: „Wys. Izba, żeby uchwalić petycye zbiorowe dzierżawców większych posiadłości obwodu samborskiego i przemyskiego, o przeznanie im prawa obioru posła na Sejm i wybieralności, odsyła je Sejm Wydziałowi krajowemu do należytego uwzględnienia z poleceniem, aby projekta co do zmian ordynacyi wyborczej i statutu krajowego Sejmowi jak najrychlej przedłożył.“

Marszałek. Nie życzy sobie kto głosu zabrać? (Nikt się nie zgłasza).

Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest większość. A zatem wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Gmina Turze, obwodu samborskiego, przez p. Zyblikiewicza, użala się na postępowanie urzędów żupnych w Drohobyczy i Stebniku przy wydawaniu soli bydlęcej (czyta):

„Chociaż na obradach sejmowych postawiony został ten wniosek, by Wys. Sejm do Najj. Monarchy udał się z prośbą o najłaskawsze pozwolenie, aby dla okolic naszego kraju dotkniętych nieurodzajem, zupełnie zubożałym gminom sól rozdawano bezpłatnie, dla mniej zaś dotkniętych cenę takowej o trzecią część zniżono, jednakże zmuszeni jesteśmy do tej uwagi, że tak w projekcie będąca prośba jak i spodziewane najłaskawsze zezwolenie Najj. Monarchy nam ani bytu nie polepszy, ani ulży panującemu niedostatkowi naszemu, dopóki urzęda żupne bez względu na istniejące i obowiązujące przepisy tak niesumiennie i samowolnie i nadal postępywać będą, jak obecnie postępują, z którego też powodu nasze zażalenie zanosimy.

Urzęda żupne w Drohobyczu i Stebniku, w obwodzie samborskim położone, postępują sobie w obec przyjeżdżających po sól w sposób taki,

jakoby sól nie własnością kraju naszego, lecz samych urzędników była, i samowolność tych urzędów, o ile że gwałci wszelkie prawo i umysły rozjątrza, dochodzi już kresu takiego że nietylko w gminie naszej, ale w całej okolicy największe oburzenie sprawia. Sól dla bydła z uwagi tej, że okolice górskie w ziemiopłody ubogie i tychże jedyny zasób i podstawą bytu chów bydła stanowi, najniezbędniejszym artykułem każdego gospodarza będąc, takowa w tych wyżej nadmienionych urzędach, żupnych dla gospodarzy jest zamkniętą i nie do nabycia, którą też pomimo okazanych urzędowych certyfikatów tak w Drohowyżu jako i Stebniku dostać trudno. Nietylko że przyjeżdżający gospodarzy po tę sól, pod pozorem że sól wyprzedaną została, z niczem do domu odprawiani bywają, ale przyjeżdżając powtórnie a nawet i trzeci raz zamiast dostania niezbędnej soli, jeszcze od urzędników haňbiącemi słowy łżeni i poszturkiwani zostają, zaś najusilniejsze prośby nietylko że nie skutkują, ale okazywane certyfikaty z rąk posiadaczy wyrywane, w ich obecności samowolnie niszczone bywają; — sól podostatkiem w magazynach leżąc, każdemu żydowi, pomimo że ani certyfikatu, ani bydła, ani gospodarstwa nie posiada, bezwłocznie kiedy takową zażąda i w dowolnej ilości te urzęda wydają. Że te fakta są prawdziwe, najlepszy dowód dla nas stanowi nasza wieś, której gospodarzy nieraz daremnie po sól udawały się, certyfikaty okazywane uwzględnienia nie znalazły, — gdy znowu w naszej wsi osiadły izraelita, nazwiskiem Hersch Bank, będąc szynkarzem i żadnego gospodarstwa nie posiadając, soli dla bydła przeznaczone w pomienionych żupach, ile razy tylko po takową się uda, zawsze w żądanej ilości dostaje, i w tym roku, co udowodnić się obowiązujemy, przeszło 100 centnarów wywiózł, którą znowu potrzebni gospodarzy po trzy razy tak wysokiej cenie jak od Rządu oznaczono, nie mogąc w żupach takową dostać, kupować muszą.

Że względność ta dla żydów kierowaną jest osobistym interesem urzędników żupnych, uwydatnia już ten szczegół, że gdy dla gospodarzy do nabycia soli jeden dzień, sobota, w tygodniu jest oznaczony, w którym pod pozorem szabasu żydowskiego żydzi do kupna przystąpić nie mogą, za to inne dnie całego tygodnia są dla żydów wolne, i w tych dniach, gdy czasami wszystką sól naprzód zakupią, naturalnie że w sobotę nieraz jej nie ma, i przeto przyjeżdżający w dzień sobotni po sól takową nietylko że nie dostanie, ale często gdy za pożyczone pieniądze furę najmie i kilka razy bezskutecznie jeździ, do najdotkliwszych strat przychodzi. Jasną jest tedy rzeczą, że wśród takich nadużyć urzędów nie tylko uchwały Wys. Sejmu, ale i łaskawość Najj. Monarchy ogólnemu niedostatkowi nie pomoże, dopóki urzęda żupne zostaną w rękach tych, którzy niezważając ile i jak szkodliwie dla kraju działają i łamiąc wszelkie powinności i prawo, tylko samowolę i bezrząd reprezentują. Skreślając zażalenie, które jest głosem naszej całej okolicy, upraszamy by takowe Wys. Sejmowi przedłożone, zostało której wiarogodność w imieniu całej naszej wsi, jako nieumiejętni pisma, za podaniem pióra znakiem krzyża świętego stwierdzamy.

Turze dnia 20. Grudnia 1865."

Jeżeli to podanie na prawdzie oparte, to przedstawia ono grube przewinienia i nadużycia rzeczonych urzędów żupnych i krzyczącą onych niesprawiedliwość. Nie dostarczają wprawdzie petenci potrzebnych na to dowodów, ale któż nie przyzna, że w takich razach o dowody dokumentne nie łatwo.

Ws akże powołują się śmiało i wyraźnie na świadectwo całej okolicy, i obowiązują się w razie śledztwa udowodnić swoje twierdzenia. Takich nadużyć, jakie tu opisane, nikt nie dopuszcza się dla marnej igraszki; przypuścić raczej należy, iż to się ze strony urzędników dzieje w celu odniesienia ze szkodą krajowej ludności, brudnych i niedozwolonych korzyści.

Jeżeli prawdą jest, że ludność przyjeżdżająca po sól, pomimo wykazania się przepisanym certyfikatem nie otrzymuje takowej, lub otrzymuje ją w niedostatecznej ilości, żydzi zaś, nie mający własnego gospodarstwa, nie posiadający bydła, takową w dowolnej ilości dostają bez certyfikatów, to się to podobno nie dzieje dla ich pięknych oczów, ale zapewne tam wymowniejsze certyfikaty do kieszeń urzędników wpływają.

Takim nadużyciom potrzebaby raz położyć koniec. Komisya petycyjna przeto wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić (czyta):

„Petycyę tę odsyła Sejm c. k. Namiestnictwu do zarządzenia ścisłego śledztwa w celu uchylenia na przyszłość podobnych nadużyć i przykładnego ukarania winnych."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Posłowie: Staruch, Łepkaluk i Drozd proszą o głos.)

Poseł **Staruch.** Ja skażu moi Panowe! że to prawda istinna, szczo tut buło czytane, że z tych naszych okołyć, kto pryjide po sil, to musyt stojaty tyždeń y dwa y musyt widjichaty z nyczym.

Perekonałjem sia o tim teper, jak jichałjem z tymy firmanom szczo jichały po sil. Toj meni kazał, szczo sut takii kupci, kotryi zakupiat po 100 y 200 sotok na raz. Ja każu, że toto wełyka krywda je dla nas, bo ony prodajut potomu po 4, 5 abo y 6 szistok doroższe. Ja pytawjemsia, czy toto kto znaje, czy kupci samy berut bilsze potomu za sil? A on meni każe, szczo ony dilatsia z kasyjeramy. (Wesołość i brawo.) — A w naszych horach, z kotrych ja wysłanyj, powidaju szczyru prawdu, sut lude, kotryi po 2, po 3 misiaci jidiat bez soły, y lude terplat wełyku nużdu a jak kotoryj pojide po sil, to stoyt tyżdęń y dwa nadaremne. Prosywbym moi Panowe! aby w tym wzhładi buła jakaś uchwała, ażeby toje sia tak ne dijało, szczoby jak ktoś pryjide z dałeka po sil, aby ne stojaw darmo powynen buty jakijś porjadok, ażeby toj distał sil, kto hroszi daje, bo kraj czerez toje wełyku nużdu terpyt. To tu podajem o hołodi, że wełyka bida jest w kraju, taj toto bida, że lude toje, kto szczo maje, jidiat bez soły, a jesły kto pojide po sil, to stratyt hroszi, a bez soły powerne nazad.

Jabym zrobył wnesok, szczoby hospodar, jesłyby wywiz raz czy dwa razy soły, to musyt płatyty zarobkowyj podatok, a protoje nikto ne chocze jichaty po sil. Jabym wnisł, ażeby gospodar, kotoryj z toho zarobku ne żyje, a bere soły bilsze dla toho, szczoby netilko dla sebe maw, ałe i druhym wyhodu uczynyw, ażeby takyj gospodar podatku dochodowoho ne płatył. Koły my poberajemo ze skarbu monarchicznoho sil, to naszczo majemo dawaty dochodowyj podatok. Ja raz sam jizdiłjem po sil, taj perekonałjem sia neraz w naszim seli, szczo meni sia toje ne opłatyt, bo jak zapłaczu 4 r. sr. dochodowoho podatku, to szczoż meni sia zistane? Prosywbym protoje kniazia Marszałka taj Wys. Izby, szczoby tut buło uchwałeno, aby sia ne dijały fałszi, aby kasijery, kotory berut wże swoju pensyu raz, ne diłyły sia szcze raz czy to z żydamy czy z Nimciamy deńgamy (brawa z Izby i z galeryi), aby buw poriadok, bo sia wełyka nużda w kraju dije. Prosywbym także kniazia Marszałka i Wys. Izby, aby toto uchwałyty, szczoby sia ne dijały fałszi, i aby hospodar czy pan, kotryj posyłaje po sil na własnu potrebu, ne opłaczował zarobkowoho podatku.

Marszałek. Jeżeli to ma być osobny wniosek, to trzeba go podać na pismie. Poseł Łepkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Za toje samoje chotiwjem skazaty. U nas w Kosowi jest bania silna, do kotroj prychodiat lude z daleka, z Bukowyny, wysydiat dwa y try dny na darmo, a łysz berut sil totyi, kotorym uriadnyky dadut. Y z za Dnistra idut lude, także sidiat dwa abo try dny, taj wertajut nazad bez nyczoho.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jako właściciel w samborskiem, a mianowicie w tej okolicy, z której prożba pierwej odczytana nadeszła, mając majątek mogę poświadczyć, że rzeczywiście dzieją się nadużycia wielkie, mianowicie co do soli bydlęcej, przez żydów, a to z większymi jak i z mniejszymi właścicielami, tylko z tą różnicą, że właściciele większych posiadłości mają środki do usunięcia tych nadużyć. (Wesołość).

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Odstępuję od głosa.

Marszałek. Poseł Drozd ma głos.

Poseł Drozd. Ja to samo chciałem powiedzieć, co p. Staruch, dodam tylko jesce, ze chociaz nam Najjaśniejsy Pan pozwolił soli dla bydła, to pzeciez jak kto pzyjedzie po sól, to mu jesce miotłą boki obiją.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Poneże my na tuju sil pryjszły, to chotiwbym skazaty, jak to w naszych horach dijesia. Ta u nas także sut hory silni neszczasływiji. Ja także skażu y proszu, szczoby teper Wysoki Sojm uchwałył osibnu komisyu do poznania jakyj podatok maje buty nałożenyj, aby toje neszczastie płacz, krow widwernuty, bo i chudoba zdychaje z hołodu czerez jakuś zarazu, szczo soły ne jist', a z naszych gruntiw ne możemo podatku daty.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Szczo do soły bułoby toje najłuszsze tak, aby wsiaku sil prodawano tak, szczoby buły magazyny po mistach i mistoczkach, jak o tim postawłeno uże wnesenije. Okrim toho szczo w toj petycyi wyrażeno jest, szczo majut lude wełyku trudnist' distaty soły, że zawsze pered nymy prychodiat ynszyi, kotoryi zaberajut sil, a ony z nyczym musiat wertaty domiw, jest i toje druhe wełykie neszczastie dla naszoho naroda, że sil jest wobszcze tilko w rukach hadlariw żydiwskich, y to tak, że chrestyjanskyj narid nawet ne może widważytysia tuju torhowlu siłeju westy na swoju ryku. Buły takiji, kotryj zamyslały samy w swoich misteczkach abo sełach sil prodawaty, ale szczoż sia stało? Oto meni jest jeden wypadok izwistnyj. W mistoczku odnim w storoni hde ja meszkaju, buł oden takyj człowik predpry-

jemczywyj, kotryj sobi założył magazyn soły; kupył sobi do toho dobryi koni, ałe tylko raz czy kilka sprowadyw sil; pojichawszy raz po sil, wstupyw koło Rohatyna do korczmy na popas w seli Rudi, a jak sia widdaływ, koniam jeho jazyky poobrizowały. Tak ono dije sia wowsim, bo handel u nas weś jest w rukach handlariw żydiwskich. Takij samyj wypadok małyśmo mynowszoho roku w tym misteczku w kotrim ja perebuwaju, buł oden firman wid Czernoweć a druhyj żyd. Chrestyanin zhodył sia maszynu widwezty ze Lwowa do Czernoweć, a zhodył sia za tańszyi hroszi, za kotryi żyd ne mih obstaty. Toj czełowik powertajuczy z naborom z Czernoweć, w doroži do Lwowa staw na popas, a sam pijszoł na misto kupyty sobi chliba, czy szczo. Powertaje a wsi jeho koni do hory nohamy łežat'. Sam buwjem pry tim, y wydiwjem može z kwatyrku arszenyku w obroci. Pry takich obstojatelstwach, moi Panowe, ne može buty wozmožnym, aby nasz narid žanymał sia torhowłeju jakow nebud, i o soły nawet, meni sia zdaje, y besidy buty ne može; otže tut ide łysz o sil dla potreby własnoj skotyny, i potreba ono koneczno, ažeby hospodari samy, czy bilszi posidateli posyłajuczy. po sil dla własnoj potreby, mohły ju sprowadžuwaty bez tych perepon, kotryi tam stawlajut.

Poseł Hebda. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hebba ma głos.

Poseł Hebba. Pzy wszystkich tych wyjaśnieniach, które moi popzednicy powiedzieli, dzieją się jesce inne naduzycia pzy spzedarzy soli. Oto gdy się zgromadzi lud i bierze sól, płaci w kasie a towaru nie widzi. Pzybywzy do magazynu, gdzie na jednym boku leży sól dobra i porządna, dostanie ten lepsej soli kto więcej podetknie do ręki, biedok zaś, który ledwie się na cwiortkę, lub parę funtów wzmoze, dostanie ladacej soli z kupy, gdzie same tylko ściory z kątów pozmiatane leżą (wesołość i brawo), bo i nie jeden sobie pomyśli, na cóz mom dwa razy płacić, bo i do kasy roz i temu co wydaje, — a gdyby się upomniał, to jak popzednik mój prawdziwie powiedzioł, od razu go wypchną. Jesce i to zachodzi, ze pzy takiem kupowaniu trafia się, jak sam byłem świadkiem, niesprawiedliwość wagi, ze popzednik dostał więcy, a ten który nic do ręki nie podetknął, dostał daleko mniej; ja patząc na to pomyślołem tak sobie: jak na mnie pzyjdzie brać sól, to jak mi nienawozą dobze, pójdę i uskarze się, i zapytom, cy się sól roz cy dwa rozy płaci? (oklaski). Abo i to, co się tycy odpływającego źródła od soli jak w nasej okolicy, któreby mogło posłuzyć kazdemu gospodarzowi dla chudoby, to chcąc tego dostąpić tza robić podanie, zrobiwszy podanie, to pozwolenie pzyjdzie wtencos, kiedy już bydło wyjdzie na mizerną pasę.

To wszystko co p. Skzyński powiedział jest doskonałą prawdą. Czyzby nie było daleko lepi azeby Najjaśniejsy Pan dla korzyści skarbu polecił tę wodę za mierną cenę spzedawać, a byłaby w tem korzyść i dla skarbu i dla kraju, i jeden i drugiby korzystał. Zdaje mi się, ze wprost pzychodząc bez zadnych dokumentów, chętnieby kazdy zapłacił 15 albo 20 centów za wiadro wody, korzyśćby była dla okolicy i dla miasta. Puściwsy ją do kanału, znajdują się jesce tam i tacy, którzy ją łapią i tak spekulują, zeby jesce mozna z nią co zrobić.

Prosiłbym zatem, azeby Wys. Izba racyła uchwalić i Najjaśniejsemu Panu pzedstawić, azeby do otworu wyciągającego z głębi wiadra z wodą solną był wolny pzystęp, i zeby ta woda za mierną cenę była spzedawaną, a w ten sposób woda nie zginie marnie, kraj i skarb będzie miał korzyść, a narody będą kontentne i wdzięcne Najjaśniejsemu Panu. (brawo, brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto żąda zamknięcia dyskusyi, raczy wstać. (Większość powstaje).

Więc po x. Ustyanowiczu, który do głosu zapisany, dyskusya zamknięta.

Poseł x. Ustyanowicz. Że takii nadużytia, jak tu howoryt sia, bywały, toho nikto zapereczyty ne može; bywały ony od dawna, sut ony i dneś, i ne darmo polska posłowycia każe: „Chcesz się ususzyć, to idź do solnej bani.“ — Ałež nadužytia były, sut i budut w každom stani, w každom sosłowiju, tak w uriadach, jak i po za uriadamy, bo wsiudy sut ludy a ne anheły. I wsiakoje i najszyrszoje rozhołoszanje ich jeszcze ne w syłach położyty im tamy. Dla toho jest i wnesenie sprawozdowcia p. Boczkowskoho w tom wzhladi nedostatocznym. Na toje sut prawa i tylko czerez otwitneje prawo dałybysia i podobnii nadužytia znesty.

Ne osporywajuczy wnesenia szczo do predłoženoj prośby, stawlaju pro toje wnesenie samostojatelne.

„Wysokaja Pałata izwołyt uchwałyty, szczoby prywatna pereprodaž skotynnoj soły ciłkom była zapreszczena.“ Dopiero jesły torhowla toj soły bude zapereczena, to tylko włastyteli samyi

budut mohły kupyty, a zatim budut maty po dostatkom toj soły.

Otož proszu, moje wnesenije pryniaty i uchwałyty, szczoby taja sil skotynnaja buła wid prodaży publycznoj ciłkom usunena.

Marszałek. To jest zupełnie nowy wniosek, proszę go podać na piśmie. Proszę teraz p. sprawozdawcy odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Boczkowski (odczytuje jeszcze raz ostateczny wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Mieszkańcy powiatu lutowiskiego. przez posła Laskowskiego. proszą:

1. o odpisanie podatku za rok jeden:

2. o udzielenie zapomogi;

3. o wyznaczenie pewnej kwoty na budowę drogi w tym powiecie;

4. o wyjednanie zniżenia ceny soli, lub przynajmniej o zaprowadzenie po miasteczkach sprzedaży soli po oznaczonych cenach;

5. o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych na rok jeden:

6. o zaprowadzenie ogólnego przymusowego wzajemnego ubezpieczenia od ognia;

7. w razie, gdyby w Lutowiskach siedziby urzędu powiatowego nie było, o przydzielenie teraźniejszego powiatu według mapy w części do Turki, w części do Ustrzyk dolnych.

Petycyę tę zbiorową podpisało kilkunastu właścicieli większych posiadłości: Leopold Walter, Xawery hr. Konarski, właściciel Chrewta i Lutowisk, Menard Koniecki, Karol Gołkowski, Józef Narowski i inni. Dalej kilkunastu innych ze starszyzny gmin: Boberki, Krywki. Procisnego. Żurawina i t. d.; nakoniec ze strony duchowieństwa: Leon Jasienicki. dziekan zatwarnicki, Anton Gładyszewicz, gr. kath. Pfarrer zu Tarnawa; Peter Hurski, gr. kath Pfarrer zu Szandrowiec: Peter Habliński, gr. kath. Pfarrer zu Ustrzyki, Bazyli Topolnicki, proboszcz gr. katolicki. (Brawo.)

Nasuwa się tu samochcąc uwaga, trzech parochów obrządku gr. katolickiego dopuściło się niestosowności, że petycye w języku polskim i do Sejmu polskiego wystósowaną, (Głosy z prawej: hałyckoho galicyjskoho), podpisali po niemiecku. Nie wpływa to bynajmniej na sposób załatwienia tej petycyi, jest to tylko dowodem ich szczerej otwartości: — jak myślą tak piszą. Popełniło tę samą niestosowność dwóch wł. cicieli większyc posiadłości, którzy także podpisali się po niemiecku, mianowicie: Hersch Beer Feller, Eigenthümer von Krywka, Edward Hausner, Eigenthümer von Hulsko, k. k. Major.

Ci wszakże panowie — może jako obcokrajowcy — języka krajowego nieświadomi — piszą jak umieją — gdy tymczasem owi xięża parochowie, tutejszo krajowcy, zdają się szukać chluby z wstrętu do własnej swej narodowości i ojczystego języka. Teraz do rzeczy. Jak wspomniałem zawiera ta petycya siedm odrębnych punktów:

Ustęp 1. o odpisanie podatku za rok jeden;

ustęp 2. o udzielenie zapomogi;

ustęp 3. o wyznaczenie pewnej kwoty na budowę drogi w tym powiecie — należą do Wydziału krajowego, który właśnie zajmuje sie tymi przedmiotami.

Czwarty ustęp, o zniżenie ceny soli i ustęp szósty, o przymusowe zabezpieczenie od ognia budynków włościańskish, należą do komisyi administracyjnej.

Ustęp 7., ażeby ten powiat przydzielić częścią do Ustrzyk dolnych, częścią do Turki, należy do specyalnej komisyi, która właśnie nad projektem terytoryalnego podziału kraju pracuje.

Ustęp 5., dotyczący przedłużenia terminu do reklamacyj katastralnych, już jest załatwiony przez uchwalone w tej mierze podanie do Rządu. Komisya przeto wnosi: Wys. Zgromadzenie zechce uchwalić (czyta):

„Petycyę tę odsyła Sejm co do ustępów 1., 2. i 3. Wydziałowi krajowemu; zaś wyciągi onej co do ustępu 4. i 6. komisyi administracyjnej; a co do ustępu 7., komisyi wysadzonej dla wniosku rządowego o podziale terytoryalnem kraju: nakoniec co do ustępu 5., jako już załatwionego, przechodzi Izba do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto chce w tej mierze głos zabrać? (Nikt.) Widzę iż nikt głosu nie żada. więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi. niech raczy wstać. (Wstają.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Spawozdawca p. Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać przy tej sposobności do wiadomości Wysokiej Izby, że niektóre petycye z powodu ich nagłości zostały odstąpione wprost właściwym komisyom: tak do komisyi. tak zwanej głodowej, odesłano pe-

tycye gmin Pruchniska i Rosohacz, o odroczenie exekucyi za zaległe podatki i zapomogę; petycyę gminy Myszyn, o zapomogę w zbożu, i petycyę tejże samej gminy, o odpisanie podatków. Dalej do komisyi prawniczej oddano petycyę galicyjskiego Towarzystwa rolniczego, w sprawie wolności dzielenia i łączenia większych i mniejszych posiadłości ziemskich, tudzież petycyę Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w sprawie wolnego rozrządzania własnością ziemską; nakoniec do komisyi budżetowej odstąpiono petycyę tegoż samego Towarzystwa rolniczego o dotacyę dla zakładu rolniczego w Czernichowie.

Marszałek. Ażeby zostawić dostatecznie czasu dla pp. skrutatorów do odbycia skrutynium uskutecznionych wyborów, zamkniemy na dzisiaj posiedzenie. Jutro posiedzenie o godz. 11. z rana.

Jutrzejszy porządek dzienny będzie następujący:

1. Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych o budżecie krajowym i budżetach indemnizacyjnych.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o sprawie służebnictw.

3. Sprawozdanie komisyi funduszowej w sprawie uposażenia fundacyi hr. Stadnickiego.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Samelsona o statucie dla miasta Krakowa.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego o stopie procentowej i lichwie.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Koroluka o nauczycielach szkół ludowych.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Pietruszewicza o języku wniosków, sprawozdań i trzeciego czytania.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych.

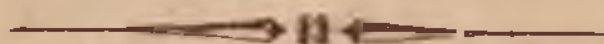
9. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Pawlikowa o spichlerzach gromadzkich.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Smolki o stopie procentowej i postępowaniu sądowem.

Upraszam panów z sekcyi III., ażeby się chcieli zaraz zebrać, gdyż mamy jeszcze dość czasu, dla uzupełnienia wyboru do komisyi prawniczej.

Posiedzenie zamknięte — jutrzejsze o godzinie 11tej.

(Koniec posiedzenia o $^1/_4$ na 3. z południa.)



Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

22. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Namiestnictwa o rozpisaniu nowego wyboru na miejsce p. Dolańskiego. — Udzielenie urlopu p. Włodz. hr. Dzieduszyckiemu. — Rezultat wyboru członka komisyi funduszowej i prawniczej na miejsce p. Dolańskiego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Rezultat wyboru komisyi edukacyjnej. — Rezultat wyboru komisyi do statutów miejskich. — Rezultat wyboru jednego rewidenta. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o budżetach krajowych. — Odesłanie tego przedmiotu do komisyi finansowej. — Sprawozdanie komisyi funduszowej o fundacyi ś. p. Alexandra hr. Stadnickiego. — Uchwalenie ostateczne dotyczącego wniosku komisyi. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie służebnictw. — Odesłanie odnośnego wniosku do komisyi administracyjnej. — Wniosek p. Borysikiewicza o uchwalenie jawności rozpraw komisyi w przedmiocie służebnictw przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Samelsona o statut gminny dla miasta Krakowa. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi statutów miejskich. — Pierwsze czytanie wniosku p. Koczyńskiego o zmianę stopy procentowej i zniesienie praw o lichwie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi prawniczej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Koroluka o nauczycielach wiejskich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi szkolnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruszewicza o języku ruskim. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. (Póka.) Jest już dostateczna ilość panów posłów zgromadzonych, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół).

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Proszu Najjaśnijszoho kniazia marszałka, wsich obywateli w tut, kniaziw, hrabiw i duchowieństwo, ja tu tak sedżu druhyj misiać i nic ne rozumiju, bo czytanyj jest protokół w jazyci polskim, proszu...

Marszałek. Przepraszam, ja nie mogę dać teraz w tej materyi głosu, bo jest tylko mowa, czy może w protokóle nie ma jakiej myłki?

Poseł Dwoliński. Myłki ne ma, ałe ja choczu......

Marszałek. Nie mogę dać głosu, można postawić wniosek — to w swoim czasie będzie można nad nim głos zabierać. Tak przepisuje regulamin. — Tutaj chodzi o to, czy nie ma kto co przeciwko protokółowi do nadmienienia. (Nikt głosu nie zabiera). Nie słyszę żadnego głosu, więc protokół jest przyjęty. Do laski marszałkowskiej nadeszło następujące pismo:

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiążę!

Odnośnie do szanownego pisma z dnia 11. b. m. l. 371/S. mam zaszczyt donieść Jaśnie Oświeconemu Xięciu, że na miejsce pana Ludwika Dolańskiego, który złożył mandat poselski, rozpisany został zarazem nowy wybór posła do Sejmu krajowego z ciała wyborczego posiadłości większych obwodu samborskiego.

Wybór ten odbędzie się we czwartek 8. lutego b. r. w obwodowem mieście Samborze.

Racz Jaśnie Oświecony Xiażę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 13. Stycznia 1866.

Br. Paumgartten, F. M. L."

Poseł Włodzimiérz Dieduszycki prosił i otrzymał 8dniowy urlop z powodu słabości córki, a Izba zechce to przyjąć do wiadomości.

Sekcya III. wybrała w miejsce p. Dolańskiego równocześnie do komisyi prawniczej i funduszowej p. Dr. Rydzowskiego. — (Czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 16. Stycznia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

354. Gmina Dołhe, przez posła Pietruskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

355. Gminy i właściciele posiadłości dworskich powiatu tyczyńskiego, przez posła x. Olcyngiera, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

356. Gmina Dylągówka, przez posła x. Olcyngiera, o odpisanie podatków za rok 1865. i o ulgę w opłacie na rok 1866.

357. Gmina Czarnokońce wielkie, przez posła x. Olcyngiera, o darowanie podatku od 1. Lipca 1865. do tegoż dnia 1866.

358. Gmina Hyżne, przez posła x. Olcyngiera, o odpisanie podatku za rok 1865. i poczekanie do jesieni z wypłatą za r. 1866.

359. Gmina Kutty, przez posła hr. Gołuchowskiego, prosi powtórnie o umieszczenie tam władzy powiatowej.

360. Gmina Starasól, przez posła hr. Gołuchowskiego, aby przyszła władza powiatowa w Starejsoli umieszczoną była, a nie w Starem mieście.

361. Gmina Brzezówka, przez posła x. Olcyngiera, o zniżenie ceny soli dla ludzi i bydła.

362. Gmina Borek stary, przez posła x. Olcyngiera, o darowanie podatków za pierwsze półrocze 1866.

363. Gmina Hyżne, przez posła x. Olcyngiera, o zniżenie ceny soli.

364. Gmina Dylągówka, przez posła x. Olcyngiera, o zniżenie ceny soli.

365. Gminy Bukaszowce, Pozwiesz i inne, przez posła Krzeczunowicza, aby przyszły urząd powiatowy nie w Rohatynie, ale w Bursztynie był umieszczony.

366. Gminy Kozary, Żurawieńko i Czerniawa, przez posła Krzeczunowicza, aby przyszły urząd powiatowy nie w Rohatynie, ale w Bursztynie był umieszczony.

367. Doktor Chądziński, przez posła Dietla, przedkłada broszurkę z środkami przeciw cholerze.

368. Gmina wyznania izraelickiego w Tarnowie, przez posła Dietla, prosi ażeby niektóre ustępy projektowanego statutu odrębnego dla miasta Tarnowa, jako zawistne ludności izraelickiej, wyrugowane zostały.

369. Załuski hr. Józef, przez posła Dietla, przedstawia projekt połączenia Dunaju z Wisłą, za pośrednictwem rzek galicyjskich Popradu i Dunajca.

370. Gminy Hoszany, dworska i miejska razem, przez posła Młockiego, aby były przyłączone nie do komarzańskiego powiatu, lecz do grodeckiego.

371. Gmina miasta Zborów, przez posła Smolkę, prosi o zatrzymanie urzędu powiatowego w tem mieście.

372. Gmina Tejsarów, przez posła Smolkę, o pożyczkę 1.436 złr.

373. Gmina Tejsarów, przez posła Smolkę, o odpisanie zaległych podatków za rok 1865. i za bieżący.

374 Olewiński Antoni, właściciel części dóbr Tejsarów, przez posła Smolkę, o zapomogę na żywność w ziarnie.

375. Gmina Dąbrowa, przez posła x. Pietrusiewicza, o pożyczkę pieniężną.

376. Gmina Tomaszowce, przez posła x. Pietrusiewicza, o pożyczkę na żywność i przyszły zasiew.

377. Gminy Przedmieście i Czerwonka, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Dubiecku.

378. Gminy Bachorzec, Podbukowina, Polchowa i Słone, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Dubiecku.

379. Włościanie właściciele folwarku Rudnik, należący do dóbr Ołpiny, przez posła Kabata,

o zatwierdzenie kontraktu rozparcelowania gruntów dworskich folwarku Rudnik.

380. Włościanie z Jackowiec, powiatu zborowskiego, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę.

381. Nauczyciele szkół w Bełzie i Sokalu, przez posła Kulczyckiego, o obmyślenie środków do polepszenia dotacyi.

382. Gmina chrześciańska w Podkamieniu, przez posła Kulczyckiego, o zwłokę wypłaty podatków do jesieni 1866. i o zmuszenie żydów do ponoszenia wszelkich ciężarów gminnych na równi z gminą chrześciańską.

383. Gmina Meducha, w powiecie Bursztyn, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

384. Towarzystwo leśne zachodnio - galicyjskie, przez posła Henryka hr. Wodzickiego, a założenie zakładu naukowo-leśnego w kraju.

385. Gmina Wola Komborska, powiatu Brzozów, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, prosi aby i na przyszłość należała do powiatu brzozowskiego.

386. Właściciele posiadłości dworskiej Nosówka, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, proszą by przy nowym podziale kraju, folwarku Błędowa nie przyłączono do powiatu ropczyckiego.

387. Miasto Grybów, przez posła Żuka Skarszewskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej na korzyść miast.

388. Gmina Poczapy w powiecie złoczowskim, przez posła Hubickiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

389. Gmina miasta Podkamień i inni mieszkańcy obwodu złoczowskiego, przez posła Hubickiego, o uznanie drogi z Brodów do Tarnopola, jako drogę krajową, i zbudowanie jej funduszem krajowym.

390. Gminy i inni mieszkańcy powiatu kolbuszowskiego, przez posła x. Ruczkę, o pozostawienie powiatu kolbuszowskiego i nie wcielenie go do powiatu głogowskiego.

391. Gminy Czaple i Janów, obwodu samborskiego, przez posła Laskowskiego, o zapomogę i wstrzymanie poboru podatków za r. 1865. i 1866.

392. Gmina Olszanica w powiecie halickim, przez posła Koroluka, o zapomogę.

393. Zarząd dóbr łańcuckich, przez posła hr. Potockiego Alfreda, przedkłada protest przeciwko czynnościom szacunkowej komisyi katastralnej.

394. Gminy miasta i wsi Obertyna, przez posła hr. Golejowskiego, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

395. Gmina Olszanica, obwodu stanisławowskiego, przez posła Koroluka, o powstrzymanie opłaty za bicie bydła na czas panującego głodu.

396. Nauczyciele gr. kat. wzorowej szkoły we Lwowie, przez posła x. Pawlikowa, o zrównanie ich z nauczycielami rz. katolickimi szkoły wzorowej.

397. Miasto Przemyślany i inne, przez posła x. Pawlikowa, o pozostawienie tamże nadal siedziby urzędu powiatowego.

398. Gmina Stańkowa, obwodu stryjskiego, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu kałuskiego, a nie do mikołajowskiego.

399. Gmina Jusypczyce, obwodu stryjskiego, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie jej do powiatu stryjskiego.

400. Gmina Ostobuż, obwodu żółkiewskiego, przez posła Demkowa, o pożyczkę w kwocie 850 złr.

401. Gmina Olszanica, obwodu stanisławowskiego, przez posła Koroluka, o powstrzymanie opłaty za roboty na Bystrzycy.

402. Gminy Czarna i Krzemienica, w powiecie łańcuckim, proszą aby w interesach urzedowych do urzędu w Łańcucie, a nie w Rzeszowie przydzielone zostały.

403. Gmina Wierzbowiec, w powiecie budzanowskim, przez posła Borysikiewicza, o zapomogę przez pożyczkę i przewłokę w zapłacie zaległych w r. 1865. podatków do żniw 1866.

404. Gminy powiatu kopeczynieckiego, przez posła Borysikiewicza, o wypłacenie należytości za budowę gościńca husiatyńsko - kopeczynieckiego.

405. Gminy powiatu kopeczynieckiego, przez posła Borysikiewicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kopeczyńcach.

406. Gmina Sleszowice, przez posła x. Antałkiewicza, użala się na niesłuszne oszacowanie katastralne.

407. Gmina Skomorochy stare, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

408. Miśkiewicz Filaret, nauczyciel przy głównej szkole w Dolinie, obwodu stryjskiego, przez posła Kulczyckiego, o podwyższenie płacy.

409. Gmina Przemyślany i 64 gmin wiejskich, przez posła x. Pawlikowa, proszą o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Przemyślanach.

410. Gminy Korolówka, Jurjampol i inne przyległe gminy, w obwodzie czortkowskim, przez posła Andrejczuka, proszą o przydzielenie ich do urzędu powiatowego w Borszczowie.

411. Gmina Jaworowska, powiatu Kałusz, przez posła x. Pietrusiewicza, o odpisanie podatku za rok 1866. i o zapomogę.

412. Gmina Chorobrów, w powiecie Sokal, przez posła Demkowa, o pertraktacye serwitutowe względem pastwisk i o rewindykacyę pustek.

413. Berdychowski Jędrzej wraz z innymi pięcioma włościanami z Kurowa, w powiecie sądeckim, przez posła Gutowskiego, o pożyczkę pieniężną na 3 lata.

414. Gmina Śniwnica, powiatu dubieckiego, przez posła x. Stępka, prosi o siedzibę urzędu powiatowego nie w Brzozowie, ale w Dubiecku.

415. X. Molnar, pleban w Binarowy, przez posła x. Stępka, w sprawie restauracyi budynków parafialnych.

416. Gminy Kosztowa, Laskowa i Chodorówka, powiatu dubieckiego, przez posła x. Stępka, o siedzibę urzędu powiatowego nie w Brzozowie, ale w Dubiecku.

417. Gmina Bachórz, przez posła x. Stępka, prosi, żeby siedziba urzędu powiatowego pozostała nadal w Dubiecku.

418. Mieszkańce miasta Dubiecka, przez posła x. Stępka, proszą o pożyczkę 3.000 złr. i darowanie podatków za rok 1866.

419. Patelski Józef, Łącka Antonina i inni właściciele ziemscy w wielkiem x. Krakowskiem, przez posła Sawczyńskiego, robią przedstawienie w sprawie wynagrodzenia za dzierżawy wieczyste (Erbpacht).

420. Dozór kościoła św. Anny w Krakowie, przez posła Dr. Majera, o ustalenie subwencyi z funduszów krajowych na restauracyę tej świątyni.

421. Gmina Brzozówka, przez posła x. Olcyngiera, o poczekanie z podatkami do jesieni.

422. Cieński Ludomir, przez posła hr. Golejowskiego, robi przedstawienie w sprawie ulżenia nędzy w obwodzie kołomyjskim.

423. Gminy Las, Ślemien i inne, w powiecie ślemeńskim, przez posła x. Antałkiewicza, użalają się na niesłuszne katastralne oszacowanie gruntów.

424. Gmina Tarnawa, przez posła x. Antałkiewicza, prosi o przydzielenie jej do powiatu wadowickiego.

425. Parafianie należący do kościoła parafialnego w Mędyni, dyecezyi przemyskiej, przez posła Szpunara, użalają się na uciążliwą opłatę tamtejszemu plebanowi.

426. Nowosielski Leon, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, użala się na pokrzywdzenie w indemnizowaniu za powinności poddańcze z dóbr Grąziowa.

Z tych LL.: 359, 360, 365, 366, 370, 371, 377, 378, 385, 386, 390, 394, 397, 398, 399, 402, 409, 410, 414, 416, 417, 425 odsełają się wprost do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; LL. zaś: 354, 356, 357, 358, 372, 373, 374, 375, 376, 380, 382, 383, 387, 388, 391, 392, 400, 403, 407, 411, 413, 418, 421, 422, 423 do Wydziału krajowego.

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos co do sprostowania pomyłki. P. sekretarz czytał, że gmina miasteczka Grybów żąda prawo wybierania własnego posła, to jest mylnie wypisane — gdyż ona żąda tylko większego niż dotąd uwzględnienia interesów miejskich w ordynacyi wyborczej i możności wspólnego wybierania posła wraz z innemi miasteczkami. Sprostować muszę tę pomyłkę dla tego, ponieważ taq petycya przez moje ręce przyszła.

Marszałek. Mam sobie za obowiązek oświadczyć, że rozdane w Izbie jakieś pismo drukowane, które jest mi zupełnie nieznane i nawet go nie czytałem, — nie ma żadnego urzędowego znaczenia. Jest to zupełnie prywatny papier, rozdany panom posłom, i nie może być żadną miarą uważany za urzędowy, jak to niektórzy z pp. posłów sądzą. Proszę tedy panów to przyjąć do wiadomości, ponieważ to nie ma żadnego znaczenia, i zakazałem już, aby podobnych druków bez mojej wiedzy nie rozdawano posłom.

Głosy z prawej. Proszę o głos, proszu o hołos.

Marszałek. To nie może być przedmiotem żadnej dyskusyi, ja chciałem tylko pp. posłów ostrzedz, że pismo to nie ma najmniejszego znaczenia i jest zupełnie obojętnem. Teraz proszę pp. skrutatorów, ażeby zechcieli zdać sprawę z wyborów wczoraj odbytych.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny) Rezultat wyborów do komisyi naukowej: obecnych posłów 128, absolutna większość 65; głosujących

83. Wybrani absolutną większością: p. Adam hr. Potocki otrzymał głosów 83, poseł Dr. Majer 83, p. Dr. Dietl 82, p. Dr. Sawczyński 80, x. metrop. Litwinowicz 77, x. biskup Manastyrski 79. Ci wszyscy są wybrani absolutną większością. Pan Janowski otrzymał 64 głosów, a więc o jeden mniej od absolutnej większości, a p. Borkowski miał głosów 18.

Marszałek. Ażeby posiedzenia nie przerywać, odłożymy wybór tego jednego członka do komisyi na później.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny). Rezultat wyboru 10 członków do komisyi dla statutów gmin miejskich jest następujący: obecnych posłów 128, głosujących 87; absolutna większość 65. Otrzymali głosów: p. Gnoiński 86, Sejdler 85, p. Samelson 85, (Głosy: prosimy głośniej) p. Rutowski 84, p. Dubs 84, p. Zatwarnicki 84, p. Koczyński 84, p. Zyblikiewicz 83, p. Borkowski 78, p. Pawęcki 71. Więc wybór został dokonany.

Sekretarz Paszkowski. Był jeszcze jeden wybór.

Marszałek. Mamy jeszcze jeden wybór.

Sprawozdawca p. Trzecieski (z trybuny). Rezultat wyboru jednego rewidenta dla stenograficznych sprawozdań w miejsce hr. Henryka Wodzickiego: Głosujących 85, absolutna większość 43, z których otrzymał p. Dziwoński głosów 77, x. Antałkiewicz otrzymał 1 głos i p. Biłous jeden głos.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o budżetach: krajowym i indemnizacyjnym. Wniósłbym ażeby Wysoka Izba nie żądała przeczytania całego budżetu — gdyż to by najprzód dużo czasu zabrało z powodu obszerności przedmiotu, a potem przedłożenia te znajdują się już drukowane w ręku szanownych posłów. Idzie zatem o to, ażeby postanowić odesłanie tego przedmiotu do wybranej już komisyi budżetowej. Kto jest za tem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Przedmiot ten odeszlemy do komisyi budżetowej. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi funduszowej o uposażeniu fundacyi Alexandra hr. Stadnickiego. — Kto jest sprawozdawcą? Proszę zabrać głos.

Sprawozdawca p. Landesberger (z trybuny, czyta: obacz alegat XL.)

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? P. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Wydił krajewyj w wneseniu swoim, kotory nam perszyj raz czytane buło, sam naweł tak mnoho trudnosty i supereczności w zawiszczeniu pokijnoho hr. Alex. Stadnickoho, szczo istino newełyka nadija jest, szczoby fundacya taja pryjszła skoro w żytie; odnakże myśl pokojnoho hr. Alex. Stadnickoho jest tak prechorosza i dla kraju naszoho tak połezna, szczo istynno za niu wełyku wdiacznist wynnyśmo. Istorya naszoho kraju dawna pid mnohymy wzhliadamy temna, kraj mało szczo maje, jak buwało za naszych ruskich kniaziw terebowelskich, zwenyhorodzkich, peremyskich, bełzkich, hałyckich; potim jak kraj nasz perejszow pid prawytelstwo polskoje, w tych czasach istorya nasza temna i każdomu, kotoryj chocze dla usłuhy publycznoj szczoś zdiłaty, ochoczo chwytaje sia każdoho średztwa, kotoreby mohło wyjaśnyty dawnu istoryju naszoho kraju. Dlatoho uważaju, szczo kraj nasz weś dołżen jest podiaku wełyku Wydiłowy krajewomu za to, szczo toje prechoroszo poniał i zawiszczanie w żytie wprowadył. Uważaju toje odnakoż że średstwa tiji ne so wsim tomu widpowidajut, i hadaju jak Hospod Boh daśt łuczszy czas, szczo Wydił krajewyj i reprezentacya krajewa ko toj ciły bilszyi sredstwa udiłyt i upasażyt lipsze tuju fundacyju. Na teper sohłaszajusia z predłożeniem Wydiłu sowerszenno.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. P. referent zechce jeszcze raz wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Landesberger (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Jako uposażenie fundacyi ś. p. Alexandra hr. Stadnickiego do wydawnictwa starych dokumentów, w archiwum tak zwanem Bernardyńskim w Lwowie znajdujących się, przeznacza się z funduszu domestykalnego, jako niezwrotny datek roczny, kwotę 1.200 złr. w. a., a to począwszy od roku 1865. na tak długo, dopóki wydawnictwo to nie przyjdzie do używania majątku przez ś. p. fundatora dla tej fundacyi przeznaczonego."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy. Teraz może nastapić trzecie czytanie.

Marszałek. Jest wniosek, aby nastąpiło zaraz trzecie czytanie. Kto jest za tem, aby trzecie czytanie zaraz nastąpiło, niech raczy wstać.— (Większość.) Czy Wysoka Izba zechce uwolnić sprawozdawcę od czytania?

Głosy. Nie trzeba czytać, bośmy dopiero słyszeli.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w kwestyi służebnictw. P. Krzeczunowicz jako referent Wydziału zabierze głos.

P. Krzeczunowicz (z trybuny). Szanownym posłom zostało rozdane drukowane sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie służebnictw, i zapewne szanowi posłowie mają go i już odczytali. Zdaje mi się zatem, że lepiejby było nie zabierać czasu Sejmowi i nie czytać tego sprawozdania całego, które jest dosyć długie, i przeczytać tylko końcowy wniosek.

Głosy. Prosimy przeczytać, bardzo prosimy.

Poseł Krzeczunowicz. Jeżeli tego szanowna Izba chce, to przeczytam.

Głosy. To jest pierwsze czytanie, i sprawozdanie musi być czytane.

Marszałek. Jest różnica zdań co do czytania tego sprawozdania. Więc poddam pod głosowanie. Kto chce aby sprawozdanie było całe czytane, niech raczy wstać. (Mniejszość.) Mnie się zdaje, że można zwolnić od czytania tak jak zwolniono od czytania całego budżetu. Jest zupełna mniejszość za czytaniem — większość zaś aby nie czytać.

Poseł hr. Golejowski. Nie wiemy o co rzecz idzie.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jestto sprawozdanie komisyi; ja sądzę, że sprawozdanie komisyi musi być zawsze czytane, tego nie pozwala nam regulamin, aby czytane nie było.

Marszałek. Więc proszę odczytać.

Poseł Paszkowski. Różne są sposoby uważania, czy ma być czytane sprawozdanie czy nie. Mnie się zdaje, że powinno być czytane, a dowód na to nastręcza się z samego regulaminu. Wniosek został przesłany do Wydziału krajowego jako do komisyi — teraz następuje sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisyi. Takie sprawozdanie nigdy opuszczonem nie bywa, — więc musi nastąpić czytanie.

Marszałek. Trzeba czytać.

Poseł Kulczycki. Ja protywno dumaju, że to wnesenie powynno byty do komisyi widosłane posli §. 50. regulaminu, to jest sprawa tak ważna, że należałoby widosłaty do komisyi i wnosywbym, aby widosłaty do komisyi administracyjnoj.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że sprawozdanie Wydziału krajowego powinno być uważanne tak jak każde sprawozdanie komisyi, bo Wydział jako komisya tutaj działał.

Marszałek. Poleciliśmy zdać sprawozdanie, i sądzę że podług tego musi być odczytane.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta: obacz alegat XLI.)

Marszałek: Jest otwarta debata.

Głosy. Proszu o hołos.

Marszałek. To jest pierwsze czytanie tego wniosku; na mocy więc §. 38. regulaminu tylko co do formalnej strony może być rozprawa, do dyskusyi zaś nie przystąpimy jeszcze nad samą rzeczą. Teraz idzie tylko o to, czy odesłać ten przedmiot do komisyi specyalnej?

Poseł Kulczycki. Do komisyi administracyjnoi.

Marszałek. Jest wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej — czy ten wniosek poparty? (Wstają.) Wniosek jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zaś powiadam, że zgodziłbym się z zapatrywaniem tem, iż to jest dopiero pierwsze czytanie wniosku, jakoż rzeczywiście ta sprawa jest po raz pierwszy w Izbie; była ona wprawdzie na pierwszej i drugiej kadencyi, jednakże to co było na pierwszej i drugiej kadencyi nie może na trzeciej kadencyi do drugiego czytania wchodzić do Izby wprost, więc nie można tej rzeczy inaczej traktować, jak tylko za pierwsze czytanie wziąść, i należałoby udecydować, czy ma być do komisyi odesłany, czy nie, — jak rzeczywiście słyszę głosy, aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej; — to byłoby niepotrzebną czynnością odsyłanie do komisyi administracyjnej, — ja wnoszę przeciwnie, ażeby do żadnej komisyi nie odsyłać, tylko ażeby inny dzień wyznaczyć do drugiego czytania, czyli aby to sprawozdanie położyć wprost na porządku dziennym do drugiego czytania na dzień inny.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? kto popiera, niech raczy wstać. (Wstają). Jest poparty.

Poseł x. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlikow. Ja tomu sprotywlaju sia, ażeby toje wnesenie Wydiłu, tak jak ono jest predłożene, buło druhij raz czytano, no szczoby buło widosłane do komisyi, czy do administra-

cyjnoj, czy do jakoj inszoj, tak jak Wysoka Pałata uchwałyt. Ja myślu, że predmet własne dla toho że jest wełykoj wahy, powynen buty wsestoronno rozsmotrennyj; pan referent Wydiłu zrobył nekotoryi uwahy w tym predstawłeniu, kotoryi musiat buty rozsmotrennyi. Jesły komisya administracyjna bude wybrana, to zdaje meni sia, że nam dast' swoje zastanowłenie sia i uwahy — to ne jest nic nadzwyczajnoho, bo małyśmo wże takij słuczaji hde wydiłowyji predłożenyja widsyłano do jakojś komisyi, dla toho jeśm i tu za tim, szczoby widosłaty do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Czy chce kto jeszcze głos zabrać?

Poseł Borysikiewicz. Jabym rad dodaty, aby do toj komisyi, do kotoroj bude ta sprawa widosłana, buł pryzwołenyj prystup naszym selanam, aby ony mohły sia prysłuchaty i bilsze rozpoznaty ważnist toho predmeta, a potom aby mohły pry debatach pry druhym czytaniu pryhotowanyi buty.

Poseł Staruch. A ja proszu o hołos, ażeby skazaty na jakoj pidstawi sut tij służebnyctwa?

Marszałek. Jak będzie debata o samej rzeczy, to będzie wtedy poseł mieć głos. Czy kto żąda jeszcze głosu? Gdy nikt więcej nie żąda głosu więc są dwa wnioski, jeden wniosek aby odesłać do komisyi administracyjnej, a drugi ażeby wprost wziąść przedmiot pod rozprawę, nie dzisiaj ale na jednem z następujących posiedzeń bez odesłania do innej komisyi. — Więc poddam pod głosowanie wniosek p. Kulczyckiego: żeby odesłać ten przedmiot do komisyi administracyjnej. Kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Posłowie powstają.) Czy jest większość? (Po pobieżnem obliczeniu.) Jest większość za tem, aby odesłać do komisyi administracyjnej. Drugi jest wniosek p. Borysikiewicza: ażeby na tych posiedzeniach, na których będzie ta sprawa traktowaną, było dozwolone wszystkim posłom byó przytomnymi. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Powstają.) Jest większość, a zatem wniosek przyjęty.

Następuje z porządku dziennego czytanie wniosku p. Samelsona o statucie dla miasta Krakowa. Czy jest poseł Samelson? Proszę, p. Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Wniosek mój zawiera w sobie projekt statutu, w ustępie pierwszym żąda, ażeby Wysoki Sejm uchwalił statut gminny dla miasta Krakowa. Żądanie to oparte jest na wyraźnym przepisie ustawy. Według ustawy Rady Państwa z dnia 5. Marca 1862. w artykule 22. wyraźnie jest powiedziane, że dla miast stołecznych, a na osobną prośbę także i dla miast znaczniejszych, wydane będą w drodze ustawodawstwa krajowego osobne statuta. Według przepisu tedy tego, przez Radę Państwa wydanego a przez Najj. Pana usankcyonowanego, nie ulega wątpliwości, że Wysoka Izba powinna statut dla miasta Krakowa uchwalić. Część pierwsza przeto tego wniosku jako na ustawie oparta nie potrzebuje dalszego rozwinięcia, ani też poparcia. W drugiej części wniosku mego żądam, ażeby Wysoki Sejm statut wydać się mający uchwalił na zasadzie projektu przezemnie Wysokiej Izbie przedłożonego; tę część wniosku mego uzasadnić muszę. Miasto Kraków jest jedynem może miastem nietylko w Galicyi, ale w całej Monarchii austryackiej, które ani statutu miejskiego, ani reprezentacyi gminnej nie posiada; statutu miejskiego nie posiada, gdyż nawet ustawa z r. 1849., tak tutaj we Lwowie jak w całej Galicyi obowiązująca, w Krakowie nigdy w wykonanie nie weszła. Nie posiada zaś miasto reprezentacyi gminnej, bo gminna reprezentacya, to jest rada miasta, jaką miasto posiadało, za czasów Ministerstwa p. Bacha została rozwiązaną, — a w miejsce jej ustanowiono magistrat, tudzież mężów zaufania, nie z wyborów lecz przez władzę mianowanych. Nieposiadając przeto ani statutu, ani rady gminnej, miasto nie byłoby było w możności predłożenia projektu statutu, gdyby nie okoliczność ta, że magistrat sam, przewidując trudności, wydelegował komisyę z członków wydziału miejskiego, tudzież obywateli do tejże powołanych złożoną, i tejże poruczył, aby projekt do statutu wypracowała. Otoż komisya ta zadaniu swemu odpowiedziała, i jej to dziełem jest projekt, który miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć.

Prosząc żeby statut według zasad w nim zawartych mógł być uchwalony, sądzę że żądanie moje jest zupełnie usprawiedliwione, bo nikt zaprzeczyć nie zdoła, że jedynem dla miasta Krakowa organem jest dzisiaj magistrat. Skoro więc magistrat komisyę do ułożenia statutu wysadził a ta statut ułożyła, przewodniczący zaś tej komisyi p. Helcel pod dniem 24. Października 1865. projekt tego statutu Wydziałowi krajowemu przesłał, sądzę iż nie ulega wątpliwości, że żądanie moje jest zupełnie usprawiedliwione; w końcu upraszam tylko, aby Wysoka Izba wniosek mój odesłać raczyła do komisyi dzisiaj właśnie wybranej, której wypracowanie statutów miejskich jest poruczone.

Marszałek. Jest wniosek p. Samelsona, żeby ten statut odesłać do komisyi świeżo wybra-

nej do przejrzenia statutów miejskich. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty. Nastąpi teraz z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Koczyńskiego o stopie procentowej. Wnioskodawca zechce zabrać głos.

Poseł Koczyński. Wniosek mój jest następujący: (czyta swój wniosek drukowany i Izbie rozdany.) Wniosek mój dąży po pierwsze do zniesienia praw karnych o lichwie, a po drugie do przeistoczenia przepisów prawnych o stopie procentowej.

Umiejętność już od dawna potępiła wszelkie ustawy o lichwie, bo czemuż kapitał, ten istny „*nervus rerum gerendarum*“ ma być skrępowany taxami czyli stopą procentową i ustawami o lichwie. Wszak temże samem prawem podlegaćby winny ograniczeniom prawnie opisanym, n. p. ceny zboża, albo mieszkań, albo wyrobów rzemieślniczych, albo ceny towarów kupieckich, w ogóle wszystkie rzeczy będące w obiegu codziennym. Pieniądz jest po prostu towarem, podlegać więc winien tym samym prawidłom, które popłacają w handlu. Ceny tego towaru pieniężnego podnoszą się i spadają w miarę zażądania i w miarę zaofiarowania. Wprawdzie w naszym kraju to zaofiarowanie kapitałów, czyli podaż jego — jak to powiedział zasłużony, ale niestety mało znany ekonomista nasz p. Józef Supiński, jest dotąd bardzo skąpe, niedostateczne. Wszędzie rozprawiają o naszej niedoli materyalnej, o niedostatku pieniężnym, o drogości kapitału, — wszyscy odzywamy się, żeby zakładać banki, zakłady rolnicze, kasy pożyczkowe, — lecz nierównie łatwiej jest ułożyć projekt bankowy, nierównie łatwiej jest nawet uzyskać koncesyę na założenie instytutu kredytowego, jak rozebrać akcye, bez których żadne przedsiębiorstwo ani pozostać, ani utrzymać się nie może. Zobaczmy zatem jakie są przyczyny tego niedostatku, tej drogości kapitału u nas. Niezaprzeczenie stoją w pierwszym rzędzie klęski bezprzykładne w dziejach świata, które od stu lat nieustannie nasz naród nawiedzają. Nie małym też czynnikiem jest tu dalej nieprzejrzana ilość papierów publicznych, obligów rządowych, w ogóle papierów pieniężnych, one bowiem pochłonęły większą część gotówki. Są jednak inne jeszcze powody tej drogości kapitałów u nas. Przedewszystkiem wymienić muszę tę okoliczność, iż w kraju naszym niestety jeszcze się nie przyjęło tem zdaniem, ile to szacunku godzien jest każdy, który zamiast zużywać całego dobytku swego, umie coś dokładać i oszczędzić, który posiada dar abnegacyi, a bogacąc sam siebie, przyczynia się do pomnożenia bogactwa narodowego. W innych krajach szczęśliwszych już samą hojność uważają za grzech rozrzutności, a oszczędność uważana jest tam za największą cnotę.

Jeszcze jest jedna i to arcyważna przyczyna tej drogości kapitałów u nas, a mianowicie przewrotność naszego ustawodawsta w przepisach o tak zwanej lichwie.

W Austryi już raz za epoki reformatorskiej Cesarza Józefa II. przystąpiono do zniesienia tych ustaw, ale skok ustawodawstwa i pospiech był zanadto wielki, bo uchwalono od razu nie tylko uchylenie ustaw karnych o lichwie, ale zarazem także zniesienie wszystkich ograniczeń stopy procentowej. To przerzucenie się z jednej ostateczności w drugą pociągnęło za sobą dość łatwy do przewidzenia skutek, że już w kilka, czy kilkanaście lat potem odwołano postanowienia Józefińskie, i zaprowadzono na nowo ustawę o lichwie, a to na mocy patentu z dnia 2. Grudnia 1803. roku.

Gdy w 50 lat później Władza najwyższa przystąpiła do rewizyi kodexu karnego, nasunęła się na nowo kwestya, co się ma stać z tem prawem lichwowem, czy uchylić ustawę karną o lichwie, czy ją na nowo uświęcić i zlać te rozmaite przepisy w jeden przepis powszechny. Nareszcie po długich sporach w komisyi legislacyjnej, wyszłej z łona Ministerstwa sprawiedliwości, tudzież w Radzie Stanu zgodzono się na to, żeby pozostawić i nadal „*status quo.*“ Temu pomysłowi nie nazbyt twórczemu zawdzięcza istnienie swoje art. VI. patentu wprowadzającego nowy kodex karny w wykonanie. Artykuł ten jest następującej osnowy (czyta):

„Tak też pozostają w swej mocy ustawy karne, jakie przeciw lichwie w różnych krajach koronnych istnieją. Lichwa ma być uważana za występek i będzie dochodzoną przez te same władze, którym przekazane zostało postępowanie karne z powodu występków, a to podług przepisów karnych w tej mierze istniejących.“

Za uchyleniem ustawy lichwowej przemawiało wtedy głównie, że w niektórych krajach koronnych, jak w Dalmacyi, wcale żadnych nie masz przepisów w tej mierze, w innych znowu, jak w królestwie Weneckiem, do dziś dnia popłacają przepisy prawa francuskiego, wedle których tylko wtedy, jeśli ktoś dla zarobku trudni się wygórowaną lichwą, podlegać może skarceniu.

Możnaby się zapytać, jakiż był cel tych praw lichwowych? Otoż patent z roku 1803., który dotąd jest w tej mierze przepisem obowiązującym sam na wstępie już głosi, do czego właściwie ta ustawa o lichwie dąży. Otoż celem tych przepisów było zniżyć stopę procentową, sprawić łatwość kredytu, a wreszcie wziąść w karby prawne namiętną chciwość zysku.

Całe zaś to dyktatorstwo naszej legislacyi na nic się nie przydało i przydać nie mogło, bo nie jest to rzeczą ustawodawstwa narzucać prawa swoje gospodarstwu społecznemu. Ten tylko skutek wydały ustawy lichwowe, że wszystko przeciwnie się działo i dzieje, aniżeli to sobie obiecywała ustawa o lichwie. Życie praktyczne każdego najlepiej poucza, że nikt u nas nie dostanie pieniędzy na procent legalny. Inaczej też być nie mogło, bo czyż nie jest to rzeczą największej inkonsekwencyi, jeżeli istnieją takie ustawy, które wprost przepisują kupcowi (kapitaliście), po jakiej cenie on winien sprzedawać swoje towary, a z drugiej strony, jeżeli te same prawa bronią kupującemu, żeby nie dawał za ten towar tyle, ile sam sądzi że on wart dla niego.

Przepisy lichwowe są przytem istną pajęczyną, przeznaczoną chyba na to, aby się czasem złapała w nich jakaś drobniejsza muszka.

Wszak Rząd sam przy kontraktowaniu pożyczek poddaje się lichwie we wszelkich jej kształtach, pod względem kapitału, pod względem procentów i pod względem treści warunków praktykowanych przy zawieraniu pożyczek. Zakłady kredytowe wszystkie od dawna, nawet drobniejsze, w naszych czasach wyzwolone zostały z pod wpływu ustawy lichwowej. Kto zaś w tej mierze nie ma jeszcze przywileju, ten go też nie potrzebuje. Sam sobie każdy potrafi dać radę, bo nic łatwiejszego, jak obejść te ustawy o lichwie. Obchodzenie dzieje się za pomocą rozlicznych umów pozornych, n. p. umowy sprzedaży z odkupem, lub przez dostarczenie towaru jakiego zamiast gotowych pieniędzy, potem za pomocą zlewków czyli sessyi. Najważniejszą jednak i najcenniejszą pomoc tym wszystkim, który dążą do obchodzenia ustawy lichwowej, niesie instytucya wexlowa. W Anglii, Francyi a nawet w królestwie Polskiem kongresowem wexle zachowały swoją naturę pierwotną właściwą, t. j. są one tam papierami pieniężnemi, kupieckiemi. Za to też w tych krajach kurs wexlowy i ilość obiegających wexli uważane jest za skalę, za prawdziwy ciepłomierz zamożności i ruchu handlowego.

Cóż powiedzieć o naszych stosunkach? Wszakże sądzę, że w jednej Galicyi daleko więcej wexli jest w obiegu, aniżeli może w tych wszystkich przezemnie wymienionych krajach. Jeżeli ilość wexli w obiegu będących ma być miarą zamożności i ruchu handlowego, wtedy nasze włościaństwo musi być bardzo zamożne i handlowne, bo nie ma takiego sądu kolegialnego w Galicyi, któryby nie był zarzucony nie setkami, ale prawdziwym gradem skarg wexlowych wydanych włościanom naszym. Zatem cała ta instytucya u nas skrzywioną została, i niczem innem nie jest jak tylko pokrywką, jak tylko płaszczykiem dla umów prawnie zabronionych. Słusznie powiedział tu jeden z posłów, zdaje mi się p. Cichorz, że wexle są u nas najszkodliwszem i najpotężniejszem narzędziem matactwa. O prawdziwej lichości ustawy lichwowej świadczy najlepiej przebieg spraw karno-sądowych, wytaczanych po sądach o lichwę.

Gdyby mi wolno było nadużywać dłużej cierpliwości Wysokiej Izby, mógłbym najciekawsze w tej mierze opowiedzieć szczegóły, jaki to jest początek, jaki przebieg i jaki koniec bywa tych spraw o lichwę wytoczonych, dość powiedzieć, że dowód z świadków, dowód z dokumentów jest prawie niemożliwy, bo ten który ma mętne sumienie, nie przybiera sobie świadków, ten nie żąda aby dokument był spisany. Dowód zaś ze zbiegu okoliczności w patencie lichwowym przypuszczony jest arcy trudny, dowód wreszcie z przysięgi poszkodowanego nie może rozstrzygać o wszystkiem w sprawach karno-sądowych.

Największa zatem część tych spraw karno-sądowych kończy się na tem, że po zmarnowaniu czasu i sił kosztownych wychodzą wyroki, mocą których obwiniony uwolnionym zostaje od zarzutu dla niedostateczności dowodów. Ale nierównie przykrzejszym skutkiem, który wydają ustawy o lichwie i procesa lichwowe jest, że ludzie uczciwi usuwają się od dawania pieniędzy na hypotekę, pozostaje zatem na placu tylko szajka pijawek, ludzi takich, którym nie dokucza ani sumienie ani uczucie honoru. (Brawo).

Dziwnem jest zaiste żądanie, ażeby człowiek posiadający fundusze, takowe u nas pożyczał na hypoteki. Jeżeli on to uczyni, jeżeli dogodzi w potrzebie przyjacielowi swemu, cóż dlań za następstwo ztąd wynika, jeśli sobie zastrzegł siódmy lub ósmy procent? Skoro przyjdzie do zapłacenia, to robią z niego lichwiarza, a on wtedy cierpi za to, że nie wolał sobie kupić papierów publicznych i mieć błogi spokój.

Ośmielam się nawet dalej posunąć i wprost twierdzić, że tak dalece doszło, że u nas właśnie z powodu tych ustaw lichwowych przyjaciel przyjacielowi, krewny krewnemu, nawet brat bratu nie poda ręki pomocnej, nie pożyczy mu pieniędzy nawet na hypotekę najlepszą, bo jak powiedziałem obawiać się musi tego cierpkiego zarzutu, że się dopuścił lichwy, zabezpieczając sobie korzyści te same, które — nakupiwszy publicznych papierów — każdego czasu mieć może.

Możnaby mi zarzucić, że po uchyleniu ustaw o lichwie otworzą się wrota wszelkim nadużyciom, że się wydarzać będą zgubne dla dłużników pożyczki, że nastąpią uwodzenia małoletnich, wyzyskiwania lekkomyślności i t. p.

Sądzę że ten zarzut jest błahy, ponieważ po uchyleniu ustaw o lichwie całą moc zachowują wszystkie inne artykuły kodexu karnego.

Nierównie ważniejszym jest może ten zarzut, że już potem nie będzie żadnego środka zaradczego przeciw wygórowanej cenie prawnej kapitałów. To zarazem podaje mi sposobność przejścia do drugiej części mego wniosku, a mianowicie: „ażeby podniesioną została stopa procentowa stosownie do dzisiejszej potrzeby i stosunków naszego społeczeństwa.“

Ja nie zapoznaję, że obeszłoby się zupełnie bez wszelkiego określenia stopy procentowej.

Gdzie kwitnie rolnictwo, handel i przemysł, gdzie panuje oświata, gdzie liczne są zakłady kredytowe, gdzie szybki jest wymiar sprawiedliwości cywilno-sądowej, — tam się obejdzie bez ograniczenia stopy procentowej. Tych warunków jeszcze niestety nie ma u nas.

Jak się u nas więcej przyjmie cnota oszczędności, jak u nas będzie większa zamożność, jak nagromadzone będą większe zasoby, wtedy będzie pora rozstać się z ograniczeniem stopy procentowej. Jest to ideał, ale i praktyczność ma swoje prawa. Zatem sądzę, że wolno nam dążyć, zbliżać się do tego ideału, ale go szturmem zdobywać nie należy się, zwłaszcza że są dość liczne powody zachęcające nas do zachowania największej ostrożności pod tym względem. Raz że powolny bieg naszej procedury cywilnej pociąga za sobą to następstwo, że gdyby wszelkie ograniczenie stopy procentowej upadło, a rzecz o ściągnienie należytości poszłaby na drogę sądową, i po długim upływie czasu, n. p. po 10. latach zapadnie ostateczny dekret, mogłoby się z odsetkami to samo dziać, co się dzieje z dodatkiem do podatków. Temu się zapobiegnie, jeżeli podniesienie stopy procentowej nastąpi powolnie, i to w taki sposób, który odpowiada naszym potrzebom i naszym stosunkom.

Prócz tego mam za sobą jeszcze jeden nierównie ważniejszy powód, który tu zaraz wyłuszczę. Jak wiadomo hypotekowane są u nas na dobrach ziemskich i realnościach miejskich ogromne kapitały. Gdyby upadło nagle wszelkie ograniczenie stopy procentowej, natenczas obawiaćby się trzeba, że w takim razie zgłoszą się tłumnie wierzyciele hypoteczni i zażądają, ażeby dłużnicy przystali na opłacenie procentu wygórowanego, albo też wszystkie intabulowane kapitały w całym kraju ze wszystkich dóbr prawie w jednym czasie ściągnięte zostaną. Z tego atoli powstałby zamęt nie dający się z góry nawet obliczyć.

W takim razie obawiać się można słusznie, że w krótkim czasie po uchyleniu ograniczeń stopy procentowej odezwałyby się głosy wołające o przywrócenie tych przepisów. Z tych to powodów doradzam, żeby w tej mierze rządzić się powolnością, zatem jak na teraz poprzestać na stosownem podwyższeniu stopy procentowej w drodze ustawodawstwa i zadowolić się postępem, chociażby ten postęp nie był stanowczy i radykalny.

Wywód dalszych szczegółów zastrzegam sobie na czas późniejszy, jeżeli Wys. Izba raczy odesłać projekt w mowie będący do komisyi prawniczej, celem rozpoznania go tam i poczynienia stosownych wniosków, które następnie Wys. Sejmowi przedłożone będą.

Marszałek. Jest wniosek, żeby projekt posła Koczyńskiego odesłać do komisyi prawniczej. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje). Więc wniosek będzie odesłany do komisyi prawniczej.

Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytania wniosku posła Koroluka o nauczycielach szkół ludowych.

Poseł Koroluk (czyta po rusku swój wniosek wydrukowany i posłom rozdany).

Szczo do toho tretioho punkta w moim wnesenyju, choczu skazaty, szczoby uczytela, do kotroho hromada jako do poriadnoho czołowika słuszne maje zaufanie, ne perenosyty z toj hromady (szmer w Izbie), bo dity szanujut takoho uczytela jako otca, i hromada jeho poważaje, otoż z trudnostiju prijszłoby hromadi i ditiam rozstatysia z takym uczytełem. Ałe hde takyj uczytel, szczo ne pylnujet swoich obowiazkiw i ne chocze ditej dobre uczyty, łysze nad dit'my selskymy zbytkuje

sia, aby takoho na proszenie hromady na jenszu posadu pereneseno. Oto powtariaju moje wnesenyje i proszu widisłaty do komisyi szkilnoj.

Marszałek. Do której komisyi? Nie dosłyszeliśmy tutaj.

Głosy. (Do komisyi szkilnoj).

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi szkolnej, raczy powstać. (Wszyscy powstają). Więc będzie odesłany do komisyi szkolnej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Pietrusiewicza „o języku". Czy zechce x. Pietrusiewicz głos zabrać?

Poseł Pietrusiewicz. Moje wnesenyje samostojatelne błasyt ślidujuszczym sposobem:

„Wysokyj Sojm błahowołyt postanowyty: Krajewyj Sojm obraduje, uchwalaje i uriaduje zariwno w jazyci polskom jak i ruskom; dla toho wsiaki wnesenyja i predłożenyja prawytelstwenni, wydiłowii i komisyjnii dołżni w tych oboch krajewych jazykach do obrad sojmowych predkładajemi byty. Pry wtoromu czytaniu jest text ruskij i polskij zariwno predmetom peresprawy (dyskusyi) i hołosowania, pry tretomże czytaniu imijet były wsehda otczytanyj każdej §. textu polskoho i ruskoho i ti oba texty imijut uważaty sia autentycznymy i wzhladno predkładaty sia do najwyższoj sankcyi."

Toje moje wnesenyje o ruskom jazyci jest dla nas samoje ważnijszoje, jest ono dla nas tak skazaty żyznennoje — ibo osnowujetsia na naszoj ruskoj narodnosty.

Jazyk z narodom wozrastaje i z narodom upadaje, dla toho jazyk jest pryrodnym prawom jeho, kotore to prawo może buty nasylowano (gwałcone), może buty zapereczone, no widniate jemu byty ne może, jak dołho tołko toj narid żywe. Po toj pryczyni moje wnesenyie jest jasne, jest sprawedływe, i jako takoje ne potrebuje kazałośby żadnych dokazatelstw, poneże one osnowujet sia na pryrodnim prawi. Odnakoż po toj pryczyni, szczo w toj Wysokoj Pałati oskorbytelnym sposobom tak suszczestwowanie ruskoho naroda, jak jeho jazyka było zapereczeno odnym pocztennym posłom w toj sposib: szczo nit naroda ruskoho, nit jazyka ruskoho; szczo Ruś i Polszcza składały oden tolko narid, kotoroho wspiłnym jazykom był jazyk knyżny polskyj. Na toje skażu hospodonowy posłowy Borkowskomu, szczo takie jest tolko jeho żełanie, no toje ne jest dijstwytelnostyju (rzeczywistością); poneże po świdytelstwu historyi Ruś, tak nasza jak Ruś litowska, s Polszczeju składała odnu tolko derżawu (państwo), a ne oden narid. To swiditelstwuje historija. Filologia snowa uczyt nas, szczo tak ruskyj jazyk jak polskyj sut dla sebe sowerszenno odilnym jazykowym organizmom.

Prawda, pryznaju szczo buło takoje wremia za władinija dawnoj Polszczy, szczo jazyk nasz buł wypertyj jazykom derżawnym (państwowym) polskym; no pry tim odnako suszczestwowanie i prawo upotreblenia jeho ostajet sia do nyni neutraczenoje dla Rusy.

Moim zadaniem teper jest, moje wnesenyje dokazamy poperaty. Wnesenyje moje jest o jazyci ruskim. Jazyk ruskyj imijet swoju historyju, iz kotoroj osobenno dotknu jeho historiu i sudbu, jakuju on pereżył pid władiniem polskym. Dlatoho proszu Wysokoj Izby buty terpeływoju pry moim wykładi toho moho predmetu, poneże i ja pry wyjasneniu jeho dotknu faktiw historycznych, kotoryi imiły bilszoje wlijanie na nerozwytie naszeho ruskoho jazyka iły prytysnenie jeho; poneże jak izwistno historyja jazyka jest w najbilszoj zwiazy z historieju naroda. Prawda, pryznatyś muszu, szczo takie dokazowanie w hałyckim Sojmi jest dla mene smisznoje, a smisznoje dlatoho, szczo Rusyn na odwicznoj swojej zemli dokazowaty musyt, szczo to ruska zemla, szczo na ruskoj zemli żywe, narod, kotoryj ruskym jazykom howoryt (brawo); chotia w tim Wysokom Sojmi najłuczszym żywym dokazom toho jest tak czysłennoje sobranie posłiw ruskoho naroda, kotori po nedoli piatywikowoj, odnako jeszcze w bilszom czyśli sobrały sia i tak kripko i odnoduszno stajut w oboroni swojej narodnosty (huczne brawo).

Jest także takie dokazowanie i bołesne dla mene, poneże takoho dokazowania trebujut nyniszni obstojatelstwa — i kto że teho trebuje? oto ne czużyj no swij, pobratymeć Polak (prekrasno brawo)! Szczo bilsze Polszcza imiła sposobniśt', tak iż ciłoj swojej historyi jak i nyni ymije, iż szczodennoho sożytia z Rusiju obznakomyty sia i pereswidczyty sia, szczo jest narid y jazyk ruski — Teper prystupaju błyższe ku mojemu predmetu.

Po swiditelstwu historyi do 14. wika, Ruś nasza hałycka ne znała ynoho jazyka jak tolko ruskyj, — dla toho kniaż, bojar i selanyn odnym i tymże ruskim jazykim howoryty uprawlałyś i mołyłyś Bohu.

Po zawirewanyi naszoho otczestwa czerez korola polskoho Kazimira Wełykoho, wprowadżeny jest druhi jazyk prawytelstwenyi latyński, każu latyński buł wprowadzenyi, bo polskoho jeszcze

ne buło. Odnako dodaju jeszcze, szczo i pry wprowadżeniu toho łatyńskoho jazyka, ruski jazyk ne ustupał, dla toho, iż czasiw korola Kazimira Wełykoho i Jahaiły sochranyłoś mnoho aktiw i dokumentiw i diplomatiw korołewskych pysanych w jazyci ruskim. Odnako tutka skazaty muszu szczo wełykij udar naszoj narodnosty zadał koro Kazimierz Wełykij, a jeszcze bilszy korol Władysław Jahaiło. Toj udar na narodnost rusku buł zadanyj nasylstwennym latynirowaniem Rusy. Prawda szczo Kazimir Wełykij uczredył, to jest osnował Metropoliju hałyckuju protiwo woli Patriarchy carehradskoho, do kotoroho pysał, jako korol Lechyi w pyśmi swoim, szczo jesły on ne sohłasyt sia na toje, to on prynużden budet krestytu Ruś na łatyńsky zakon.

Dla czohož Kazimir Wełykij uczredył hałyckoju Metropoliju? oto w toj politycznoj ciły, szczoby Ruś nasza otorwanuju od proczoj Rusy, łyszyty sojedynenija duchownoho z zahranycznoju Rusiju, t. j. szczoby ne sojedynała sia w osobi odnoho Metropołyta kijewskoho. Buło to polityci izwistne diłenie ciłosty „*divide et impera.*"

Prystupaju teper do Jahaiły, syna kniażny rodu ruskoho, kotoryj pry kreszczenyju w obradi ruskim prynial imia Jakowa, a potom kreszczenyj w łatyńskim obrjadi połuczył druhoje imia Władysława. On zadał nam najbilszyj udar, najhłubszu ranu naszyj narodowosty tym szczo dla bilszoho i skorszoho latynizowania, Rusy naszoj unycztożył ne tolko tuju metropoliju szczo Kazimir Wełykij osnował, no i samuju hałyckuju episkopiju. Toje unycztożenie episkopskoj stołyci w Hałyczy prodołżało sia ot 1400. aż do 1539. hoda.

Takim sposobom Ruś nasza czerez 139 lit, ne imała swojeho pastyria i w potrebach duchownych prynużdena buła odnosyty sia do susidnych archijerejiw. Toje obstajatelstwo imało toje dla nas neszczastnoje poślidstwie, szczo stado duchowne łyszene bez pastyrja poneslo wełykij ubytok w swoje najważnijszoj, dla nas naczalnoj czasti naroda, to jest bojarstwa i dworjaństwa; oneże każu w toj czas bilsza czast' jeho pereszła na latyński obrjad, opolszczyłaś, i to było także prywynoju prytysnenia naszoho jazyka. Podobna nedola dostybnuła by buła i episkopiju Peremyskuju, no łytowskii kniażata wstawyła sia do korola Jahajły szczoby tomu zapobihczy i sochranyty tuju jedynoju episkopju dla naszej Rusy. Diło okończyłoś tilko tym, szczo widniato naszym episkopam w Peremyszlu katedru, — i tiże musiły w poślidstwu jeszcze opustyty swij horod i perenesty swoju stołyciu w Sambir i Sanok. Pry takij tiażkij nedoli odno tylko prowidinie spasło Ruś naszu ot sowerszennoj pohybeły. No odwerniu naszyi oczy od tych żałostnych sobytij. Dałeko łutsza dola buła Rusi łytowskoi. Ruś łytowska prystupyła do Polszczy czerez b r a k u Jahajły z korołewoj polskoju Jadwihoju, nebuła ona zdobyta meczom jak nasza Czerwena Ruś, dla toho i dola jej była dałeko łutsza i po tak zwanoj unii lubelskoj. Poneże taja unija lubelska nebuła bezusłowna, a łytowskoja Ruś zasterehła sobi hranyci swojeho kraju i swoje sudoproizwodstwi, nakonec zasterehła sobi i jazyk ruskij. Dła toho to skoro po unii lubelskoj buły zaprowadżeni dwa ważnyi urjady, tak zwanyj trybunał lubelskij i m e t r y k a r u s k a. Taja metryka nachodyłaś pry kancylaryi korołewskoi w Warszawi.

W tuju metryku wpysywały wsi dekreta korołewskii i uchwały Sojmu warszawskoho w ruskim jazyci, i ruskim pismom, kotoryi takož w tym jazyci wsim wojewodztwom ruskim rozsyłanyi były. Łytwa sudyłaś swoim prawom, tak zwanym statutom łytowskim, kotoroho wsi try redakcyi buły sostawłeni w jazyci ruskim, a tretia redakcya buła drukom izdana w Wilni w 1588. roci. Ruskij jazyk buł na Łytwi obszczym uriadowym jazykom, daże weś rod Jagelonów howorył tymże jazykom.

Prawda szczo pry kincy 16. wika kancler Łew Sapiha prykazał perewesty statut łytewskij na jazyk polskij, i tohdy perewedeno takož i wsi formulari urjadowyi na polski jazyk, no tym sposobom jeszcze ne był ruskij jazyk ustoronenyj iz sudo proizwodstwa, i ostawał sia uriadowym aż do roku 1697., kohda postanowłeno buło, szczo jazyk ruskij imije buty sowerszenno usunenyi.

Teper powstaje wopros, jakże Ruś pry takim napori latynizacyi, a z druhoj storony pry zusyłowaniu możnijszych iz pubłycznoho upotrebłenija jazyk ruskij wytysnuty, radyta swoim potrebom pidperała swoju narodowist' i boronyła swij jazyk, kotoryj teper ohranyczen był uże tolko na dim ruskij i na cerków.

O to Ruś nasza wstupała w dwojakuju assocyacyju, to jest duchownuju i woistwennuju. Duchownyi assocyacyi proizweły na Rusi bractwa cerkownii, kotoryi buły zawedenyi po wsich bilszych mistach na Rusi. Bractwa tiji mały na ciły w tych neszczastnych czasach pohybajusuczju narodnost ruskoju utrymaty, dla toho zawodżeno pry wsich meńszych ruskii skzoły, pry bilszych bractwach takoże drukarni i błahoditelnij zawedenia, szczoby

takim sposobom toje dopołnyty i wspyraty, szczo od tohdacznoho polskoho prawytelstwa Rusi otrymałoś iły zapereczywało sia.

Do tych bractw ne prystupały tak jak teper tolko ubohiji ludy. Pry bractwach tych nachodymo na czeli nasze najwyższe duchoweństwo, — imena bojarów naszych i kniażeskich rodyn, kotorych jeszcze w 16. i 17. wici nciłyło do 50 samych kniażeskich, jak to wyczytaty można yiz hramot i pomiannyków tych bractw, w kotorij wsi człeny wpysywałyś. I tak daby ne dołho rozwodytysia, skażu szczo na prymir nasze stauropigiańskie pry uspeńskoj cerkwi bractwa, zawedene pry końcy 16. wika, ukraszały kniażeskii imena Ostroskich, — kotoryi buły pokrowatelami toho zawedenija, kniażej Wiszniowieckich, Koreckich, kniazia Rozyńskoho. Iz ważnijszych bojarskich imen wspomnu tolko tych, kotoryi do neho prystupyły jako człeny, osobływo Teodora Skunina Tyszkewicza wojewody nowohorodeckoho, Potieja kasztelana breskoho, Bohdana Sapiehy, wojewody mińskoho. Tije bractwa ne buły wsi sobi riwni, najsławnijszyi i hotownijszyi z nych nosyły imia stauropigij i stojały izkluczno pid widomstwom patryarchy caryhradzkoho. Pryczyna uczreżdenia ich była nemyła i peczalnaja, dla toho ja tuju tut premołczu.

Kohda tak odna czast' Rusy myrna i prożywajucza w swojim kraju pod schoronoju bractw cerkownych boronyła swojej narodnosty, tohda druha czast, Ruś mołodaja energicznijszaja, kotoraja ne buła dowolna takim położeniem dił, emyhrowała iz kraju. Tyi emyhranty opuskajuczy swoj kraj rodynny ubihały ku bereham Dnipra, ustrojajuczysia tam w woinstwennoje towarystwo, izwistne u nas pod imenem Kozakiw. Toje to kozactwo we 1648. hodu w oboroni swojej narodowosty i obriada uchwatyło za mecz, i riszyło sud'bu połudnewoj Rusy i buło hołownoju pryczynoju piznijszoho padania Polszczy. Pry tohdisznym żałostnom położeniju dił nadarmo episkop biłoruski Hryhoryj Konickij po poślidnyj raz do poślidnoho korola polskoho Stanisława Augusta wstawlał sia i w swojej krasnoriczywoj łatyńskoj besidi derżanoj w Warszawi dnia 27. Łypcia 1765. hoda mołył o poszczadu narodnosty ruskoj i obriada. No na darmo każu, bo Ruś buła prynużdana hladaty i prosyty czużoj pomoczi, i skoro potim nastupył perwyj podił Polszczy 1772. roku. Tym sposobom od 1697. hoda do 1772. hoda t. j. czerez 75 lit prodołżała sia taja neszczastnaja pawza negaciji sowerszennoho utraczenia ruskoho jazyka na Rusy, jako jazyka uriadowoho. Dla toho ne dywoszczo perwaja incyatywa pryznanja ruskoho jazyka distała sia nimeckim właditelam w Hałyczyni, Austryi; w Chołmskim, korołewy saskomu Fryderyka Auhusta. Toj to korol pryzwał do nowo zawedenoho warszawskoho kniażestwa 1811. roci na reprezentanta narodnosty ruskoj episkopa chołmskoho Ferdynanda Ciechanowskoho, kotoryj na tom soj„mi dnia 9. Hrudnia w prehoroszoj polskoj besidi w imeny naroda ruskoho błahodaryl korola Fryderyka Augasta za toje, szczo zniał ponyżenje z ruskoho naroda i dał jemu reprezentanta w Sojmi polskim.

Szczoż dijała Austryja w Hałyczyni? Oto, cisarewa Maryja Teressa rewindykowała oteczestwo nasze sobi, na prawi korony uhorskoj, jako kniażestwo ruskoje, i dała jemu nazwanije korołestwa Hałycyi i Wołodomiryi, i tym pryznała nasz kraj jako kraj ruski. Tohdi reprezentacya buła pry szlachti polskoj, a odno zastupnyczestwo czysto ruskie łyszyło sia pry duchoweństwi i na wstawłenije sia toho, nimeckoje prawytelstwo pryznało upotrebłenie jazyka ruskoho dla naszoho duchoweństwa, w szkołach filozofii czeskich bohosłowskich; dłatoho od 1787. do 1808. nasze duchoweństwo obuczyło sia w ruskim jazyci. Prawda szczo w 1808. roku pry w wedeniu nowoho szkilnoho systemu w Austryi usunenyj był jazyk ruski, no skoro potom w 1818. roci snowa na wstawłenije sia jedynswennoho reprezentanta narodnosty ruskoj w Hałyczyni, pokojnoho metropołyty i kardynała Lewickoho, austryackoje prawytelstwo pryznało jazyk ruskij jako naukowyj i narodnyj w selskich szkołach. Tak iz seho pokazuje sia, szczo Austryja znała i umiła rozriżnyty Rusyniw od Polakiw i o szczo Ruś prosyła, toje pryzwołyła. Nakoneć w 1848. hodu na żełanije Rusyniw w Hałyczyni był ruskij jazyk właditelam wweden wo wyszszych szkołach i daże na uniwersyteti. Szczo bilsze cisarskie słowo od trona rawnouprawnyło nasz jazyk z jazykom polskim, a cisarski dyplom na osnowenyju, kotoroho wsej Wysokoj Palati soberajem sia, izdanyj w polskim i ruskim jazyci, w weł jazyk ruski w Sojm hałyckij, na kotorom wsi prawytelstwennyj predłożenija w ruskom jazyci dijutsia, i dlatoho tutże zastupnyk prawytelstwa, komisar prawytelstwennyj na ruskii woprosy odwiczajet w ruskim jazyci. Takim sposobom prawytelstwo ne tolko słowom no i faktycznym sposobom prynjało ruskomu jazykowy riwnouprawnenije z polskim w Sojmi hałyckom. Nakoneć sama Wysoka Pałata na 9. zasidanii perwoj sejmowoj kadencyi prynjała odnohołosno wnesenije Wydiłu krajewoho, kotore tak hłosyt (czyta):

„Wysoki Sojm uchwałyt i poruczyt Wydi-„łowy sojmowomu, daby podał projekt do ustawy „w ciły zastupłenia jazyka nimeckoho w szkołach, „urjadach i sudownictwi jazykom polskim i ruskim.“

Prawda szczo toj projekt do sej pory ne był jeszcze predłożenyj, no zasada w nem wyrażena, szczo sut jazyki polski i ruski, i szczo tii jazyki sut krajewyi, ne upała. — Iz wseho skazanoho mnoju jawstwuje, szczo Ruś pryszedszy pid prawytelstwo polskoje newyrekła sia nikoły swojeho pryrodnoho prawa do ruskoho jazyka, szczo toje prawo było dołszyj czas za derzawy polskoj pryznawane, pokij ne nastupyw neszczastnoje wremia, koły ruskij jazyk zistaw sowerszenno usunennyj i ne skorsze, jak pid władinijem Austryi tym prawytelstwom pryznanej w szkołach, urjadach, a na koneć daże wowedenyj w hałycijski Sojm, w kotorom on nyni osporajetsia, jakby ne michł byty jazykom urjadowym w Sojmi, po kotoroj to pryczynija wnisł moje wnesenie. — Toje oskorbytelne osporywanie wyjszło wid posła hosp. Borkowskoho — dla toho ja choczu jeszcze oprewerhnuty toje szczo tot dostopocztenyi poseł, zsyłajuczy sia na historiju, nawiw. I tak persze, szczo nit Rusy, poneże ta czasť Rusy, kotora roztiahaje sia wid Sanu do Dnipra, ne jest Ruseja, tilko nazywaje sia P o l a c h i j e j u a narod Polachamy, a potim Polakamy. Jest to, szczob’ tak skazaty, kuriosum jeszcze w historyi nepraktykowane. Na oboronu hosp. posła Borkowskoho mohu to skazaty, szczo win idet za neosnownym mninijem hospodyna Szajnohy wyskazanym jeho soczynenyi, „O l e c h i c k i m p o c z ą t k u p o l s k i“, hde czytajetsia szczo imia L a c h proischodyt wid staro szwedzkoho słowa „L a g“ kotoroje chotja protywo organizmowy jazyka sławiańskoho imiło by pereobrazowaty sia wo słowo „L a c h,“ czomu tak ja iz storony historyi jak i filologii pereczyty muszu. No usunuwszy mninije hohospodyna Szajnochy podobaje meni na sem mistcy szczo inoho skazaty. Dla toho zsyłaju sia na naszoho perwoho litopysatela N e s t o r a, kotoryj opysuje jak słowińskі płemena poselały sia w tych predkarpackich storonach, jak pryjmowały topograficzeskii nazwania, jakim to topograficzeskim nazwaniem jest takoż imia „Lach“; po mojemu utwerdzeniu Nestor pysze: szczo Słoweny, wyperanyi z Panonii z prydunajskich storon Wołochamy, t. j. Rymlianamy, perejszły czerez Karpaty, posylały sia na Wyśli i nazwały sia L a c h a m y. Iz toho jawstwuje, szczo nazwanie „L a c h“ ne jest czuże, bo samo sławiańskoje płemia nazwało sebe L a c h a m y.

Potreba teper tylko slidity na mistcy, wid czohoby to imia powstało. Izwistno szczo narod polski obytajuszczyj na rici Wyśli nazywajut poriczija t. j. starij koryta Wisły „L a c h a m y“ a hołowne koryto jeja m a t y c e j u, dla toho słowenskoje plemia osidatoje pry takich „L a c h a c h“ nazwało sia „L a c h a m y.“ Ruś nasza jako pohranyczne tomu zapadno słowiańskomu płemeny imenem L a c h ó w naimenowało i ciłu zawiślańsku Polszczu; podobno tomu jak i polskie nazwanie C z e r w o n a R u ś, wid czerweńskich horodow im susidnych perenesły i naweś nasz kraj. . . Po takim moim izjasneniu koriń imeny „L a c h“ jest czysto słowiańskij, i tak ne tylko suszczestwytelnoje słowo (rzeczownyk) „l a c h a“ no i samyj hłahoł (słowo) „l a c h a ć,“ to jest: „(ity) wołoczytysia“, wid kotoroho nazwanie „l a c h a“ proishodyt do nyni, a polskoho naroda upotrebłajetsia nazwanie P o l a k ne proischodyt wid słowa P o l a c h tylko wid słowa „p o ł e“ poneże, w słowi P o l a k, ne jest bukwoju rodykalnoju, no prynadłeżyt do okończania a k — tak jak w imeny Rusak, Słowak. Odno tylko imia P o d l a c h i j a pochodyt od słowa L a c h, poneże jest susidnoju obłastiju L a c h a m na wyżnym Buhu. Szczo kasajet sia teper toho, bud’to jazyk ruski, jest tylko nariczіem jazyka polskoho, na to odpowidaju, szczo ne jest to mistce dla szyrszoj filologicznoj perespráwy, i łysze skażu, szczo wsi uczeni słowiański filolohy pryznajut, szczo ruskij jazyk należyt do organizmu jazykiw słowiańskich wostocznoj otrasły, tak jak polskij wraz z czeskim i serabskim do zapadnoj otrasły.

Nakoneć jeszcze muszu usunuty toje zakidanie, jakoby upotrebłenie dwóch jazykiw w Sojmi ne buło praktykowane. Na to korotko zsyłajuś na Sojm morawsky i czeskij, hde w dwoch jazykach wedut sia obrady w Sojmi. Szcze bilsze, w semyhradzkim Sojmi suť try jazyki i wsimi troma w Sojmi obradujut bez żałoby na utratu i bez czasu sporiw buť toby try jazyki ne mohły buty wsi uriadowymy. Na tim kinczu poperanie moho wnesenia, o kotorym każu, szczo ono jest zyznenne dla nas, poneże osnowajeś na bytiu naszoj ruskoj narodowosty i wid kotoroho Ruś widstupyty nikoły ne może. Nyni dla toho izjawlaju, szczo Ruś naszu bilsze wże ne można ubyty ani negowaty, poneże Ruś hałycka w 1848. r. odrożenna, pryjszła wże do samoznania swojej narodnosty, i to jest najbilszaja gwarancyja naszoho ruskoho byta; dla toho każu, szczo tak jak perwy Adam, iwszy iż derewa zyzny na wsehda propaw dla raju, tak i Ruś pryjszowszy do poznania swojej narodnosty propała dla

Polszczy — to jest szczo wże taki Rusyn ne bude Polakom. — Kto ne ponymaje perszoho faktu, ne pijme i poślidneho i ostane duchowym ślipcem, iły jak to każut błudnym rycarem pezywszym swoj wik. Dlatoho nadijaju sia, szczo Ruś znajde sobi teper u wsich storon oboronu i sympatyju. — I tak odzywaju sia nyni do członiw ruskoho soboru, kotoroj tak czysłenno z posidatełej zemskich pidpysaty sia na swojej odozwi iz 8. Czerwnia 1848., hoda i kotoryi torzestwenno tam izjawljut swoje politycznoje wiroispowidanije „pered Bohom, pered chrestiańskim mirom i pered wsim świtom“, daby pamiatały na swoje dane obiszczanie, szczo wsimi syłamy budut boronyty narodnośt rusku. Dlatoho nadiju sia, szczo teper wspilno z namy w sej Wysokoj Pałati budut podperaty naszi pryrodnyji prawa kasatelno ruskoho jazyka. Nakonec nadiju sia, szczo takyi i wy bratia Polaky obuczenyi swojeju historijeju ne zchoczete dalsze ity w ślidy swoich predkiw, zapereczawszych nam naszi pryrodnyi prawa, no ochoczo nyni sprawu naszu poperaty budete i ne propustyte toj ważnoj chwyli, kotora nam nyni podaje sia, daby ne podaty ruku zhody Rusynam i ne pryznaty im praw pryrodnych, czoho ony i nicz bilsze ne potrebujut. A taka nadiju sia, szczo ot nyni nastane łuczsza dola dla Rusyniw, i rozpoczne sia nowa historyja dla Rusy i Polszczy, poneże Polska wolnoju byty ne może, poki Ruś wilnoju ne bude. (brawo.) Nakoneć ne skryju takoż mojeho wnutrenoho uwirenia, szczo wopros ruskij uże historyja riszyła, — toj każu wopros kotory nyni Sojm hałycki reasumuje i dałby Boh daby Wysoka Izba ne riszyła inaczej dla toho, szczoby potom historyja ne sudyła. Teper moje wnesenie dla jeho ważnosty nazwu wneseniem nahłaszczym i poruczaju Wys. Pałaty, szczoby błahowołyła tojeże widosłaty do Wydiłu krajewoho dla rozsmotrenia. (brawo oklaski).

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do kwestyi formalnej?

Poseł Smolka. Tak jest.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja popieram wniosek szanownego posła Pietrusiewicza, aby ten wniosek był uważany jako naglący, i ażeby był odesłany do Wydziału krajowego jako do komisyi regulaminowej, — bo rzeczywiście zamierza on unormować kwestyę językową pod względem postępowania tu przy obradach sejmowych zachować się mającego, a to jest rzeczą regulaminu. Niech nikt nie sądzi, że przez to zamierzam, jak to niektórzy uważają, na odwłokę puszczać ten interes, bo mnie się zdaje, że rzeczywiście ta kwestya będzie pierwszą, która przy dalszem obradowaniu nad regulaminem pod rozwagę wziętą będzie musiała być; cokolwiek bowiem od §. 17. począwszy uchwalonemby było, mogłoby już przesądzić tej kwestyi, wnioskiem szanownego posła Pietrusiewicza poruszonej, — albowiem przychodzą teraz w paragrafach następujących postanowienia o protokóle, o wnioskach, o pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu i t. p. To są wszystko takie rzeczy, na które wniosek p. Pietrusiewicza wpływa, więc ja wnoszę i popieram, aby wniosek ten do Wydziału krajowego odesłanym był; przez to zamierzam tylko, aby ta kwestya była jak najspieszniej załatwioną i do drugiego czytania Wysokiej Izbie przedłożoną, ponieważ jak mówię, nie gdzieś tam przy późniejszym paragrafie, ale właśnie tam gdzieśmy przestali obradować będzie to pierwszy przedmiot. Popieram tedy w całości ten wniosek i proszę, aby Wysoka Izba przystała na to, a dalej prosiłbym x. Marszałka, aby raczył ten przedmiot na pierwszym z najbliższych dni naznaczyć do dalszej szczegółowej rozprawy.

Marszałek. Są dwa wnioski; pierwszy wniosek aby odesłać ten przedmiot do Wydziału krajowego, drugi aby uznać ten przedmiot za naglący (brawo).

Poseł x. Pawlików. Proszu x. Marszałka, ja dumaju, że p. Smolka ciłkom w myśl x. kanonyka Pietruszewycza skazaw, szczoby toj predmet do Wydiłu krajewoho odosłaty, jako wnesok nahłaszczyj, a jesły do Wydiłu krajewoho maje buty widosłany i jako nahlaszczyj traktowanyj, to jest wspilnyj wnesok, i tylko sut dwa punkta.

Poseł Smolka. Co do charakteru tego wniosku jako naglącego miałbym jeszcze postawić szczegółowy wniosek, a to ten, żeby sprawozdanie już nie było wydrukowane, bo rzeczywiście jest tego rodzaju, iż według mego przekonania drukowane być nie potrzebuje. Skoro regulamin będzie znowu położony na porządek dzienny, będzie mogła być rozpoczęta nad rzeczonym wnioskiem zaraz dyskusya specyalna, bo rzeczywiście nie ma tu co wchodzić w rozbiór sprawozdaniem ująć się mający, — rozprawa nad kwestyą językową jest właściwie już w toku, należy ją tylko kontynuować; wniosek jest postawiony i ujęty w pewną formę — więc dla skrócenia postępowania proponuję, aby sprawozdanie już nie było drukowane, — to jest także jedną z cech nagłości.

Marszałek. Wniosek jest naprzód, żeby odesłać ten przedmiot do Wydziału krajowego. — Kto za wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje). Powtóre, aby go traktować jako wniosek naglący. — Kto jest za tem, aby wniosek x. Pietruszewicza uznać za wniosek naglący, raczy powstać. (Większość powstaje). Większość jest za traktowaniem jako wniosek naglący. — Czy drukować czy nie, to sądzę, żeby to zostawić Wydziałowi krajowemu, który osądzi najlepiej jak postąpić.

Na dzisiaj zamkniemy posiedzenie, bo panowie są zmęczeni; przyszłe posiedzenie w piątek o godzinie 11. Porządek dzienny będzie następujący: 1) wybór członka do Wydziału krajowego w miejsce p. Smarzewskiego, który wystąpił: następnie 2) sprawozdanie komisyi o funduszu indemnizacyjnym; 3) sprawozdanie wydziału petycyjnego, a potem 4) pierwsze czytanie wniosku posła x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych; 5) pierwsze czytanie wniosku x. Pawlikowa o szpichrzach gromadzkich; 6) pierwsze czytanie posła Smolki o stopie procentowej i postępowaniu sądowem; 7) pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o kosztach z powodu zarazy na bydło; 8) pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o wstrzymaniu poboru podatków w Żółkiewskiem; 9) pierwsze czytanie wniosku posła hr. Gołuchowskiego o nabywaniu posiadłości przez Żydów; 10) pierwsze czytanie wniosku posła x. Guszalewicza o podatku konsumcyjnym od mięsa.

Poseł hr. Ad. Potocki. Prosiłbym, ażeby na porządku dziennym był umieszczony także wybór uzupełniający do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Wybór uzupełniający komisyi edukacyjnej będzie także umieszczony na porządku dziennym. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ½3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

23. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 19. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Przydzielenie p. hr. Badeniego do sekcyi IV. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya o tymczasową subwencyę dla szkoły rolniczej w Dublanach na wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego, odesłana do komisyi finansowej. — Przedłożenie wniosku p. Majera o zasiłek roczny dla komisyi fizyograficznej w Krakowie. — Przedłożenie wniosku p. Borkowskiego co do języka Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Ludwika Skrzyńskiego o zmianę ustawy wyborczej na rzecz miast. — Uwiadomienie ze strony c. k. Komisarza rządowego o przedłużeniu terminu do reklamacyj przeciw szacunkom katastralnym. — Wybór p. Janowskiego do komisyi edukacyjnej, uznany za ważny. — Wniosek Marszałka krajowego co do sposobu głosowania kartkami, przyjęty. — Wybór jednego członka do Wydziału krajowego. — Rezultat tego wyboru. — Sprawozdanie komisyi funduszowej w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych. — Dyskusya ogólna nad odnośnemi wnioskami tej komisyi. Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego tyczące się tego przedmiotu. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Marszałek. Gdy już dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół.)

Marszałek. Czy ma kto przeciwko protokółowi co do nadmienienia? (Nikt.) Gdy żadnego głosu nie słyszę, więc protokół przyjęty. Mam honor zawiadomić Izbę, iż przybył poseł miasta Jarosławia, hr. Badeni; — proponuję ażeby go przyłączyć do sekcyi 4tej, która ma o jednego członka mniej, niż wszystkie inne sekcye. Kto jest za tem, ażeby hr. Badeniego przydzielić do sekcyi 4tej, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek mój jest przyjęty. Komisya wysadzona dla statutów miejskich już jest wybrana, ale jeszcze się nie ukonstytuowała, a zatem członków tej komisyi upraszam, żeby po posiedzeniu zechcieli się zejść, by ta komisya mogła się ukonstytuować.

Głosy. Gdzie?

Marszałek. W sali sekcyi piątej. — Następujące petycye nadeszły.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 19. Stycznia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

427. Gmina Koniuszki, przez posła x. Nehrebeckiego, o ulgę w podatkach i zapomogę.

428. Gminy powiatów Mielnica i Borszczów, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Borszczowie.

429. Gminy Jodłowa i Dębowa, przez posła Zbyszewskiego, o wyznaczenie miasta Pilzna na siedzibę nowej politycznej władzy.

430. Właściciele posiadłości dworskich: Gorajski Józef, Bogusz Jan, Zaremba Franciszek i x. Jan Turczak, przez posła Zbyszewskiego, o

wyznaczenie miasta Pilzna na siedzibę nowej władzy politycznej.

431. Gmina miasta Pilzna, przez posła Zbyszewskiego, o przeznaczenie tego miasta na siedzibę nowej politycznej władzy.

432. Garbaczyński, właściciel dóbr Mokrzce, przez posła Zbyszewskiego, o wyznaczenie miasta Pilzna na siedzibę nowej władzy politycznej.

433. Właściciele posiadłości dworskich: Henryk Dzierzyński, Bolesław Goławski, Gabriela Ciesielska, Leonard Flaszkiewicz, Henryka Flaszkiewiczowa, Jakób Rent, Salomea Dzierzyńska, przez posła Zbyszewskiego, o siedzibę w Pilznie władzy politycznej.

434. Właściciele posiadłości większych: Lubcza, Lubelska Wola i Dzwonowa, przez posła Zbyszewskiego, o pozostawienie powiatu w Pilznie i przyłączenie ich do tegoż.

435. Właściciele większych posiadłości i gmina Żędowica, przez posła Jaruntowskiego, o darowanie zaległych podatków.

436. Cenecka Teofila, właścicielka części Przedrzymichy, przez posła Czajkowskiego, o zapomogę.

437. Miasto Tyśmienica, przez posła Czajkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

438. Włościanie gmin Sukmanie i Wielka Wieś, przez posła Rydzowskiego, o wynagrodzenie za grunta zabrane na gościniec z Wojnicza do Zakliczyna.

439. Gmina Dołpotów, przez posła x. Pietrusiewicza, o pożyczkę pieniężną.

440. Gmina Leszczyn, przez posła x. Dzerowicza, o powstrzymanie exekucyi długów wexlowych.

441. Gmina Leszczyn, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę, odpisanie podatków za r. 1865. i o wstrzymanie exekucyi podatków za r. 1866.

442. Gmina Kniesioło, przez posła x. Dzerowicza, o odpisanie podatków za r. 1865., zaczekanie z wypłatą za r. 1866. i wstrzymanie exekucyi długów wexlowych.

443. Gmina Mühlbach, przez posła x. Dzerowicza, o opuszczenie podatków za rok 1866. i o pożyczkę.

444. Gminy powiatu ślemieńskiego, przez posła Zdunia, aby nie były przyłączone do powiatu żywieckiego.

445. Mieszkańcy miasta Dobczyce, przez posła Zdunia, o odłączenie miast od gmin wiejskich przy wyborze posła.

446. Gmina Zemczyce, przez posła Zdunia, o przyłączenie do powiatu wadowickiego, nie do myślenickiego.

447. Gmina Budzów, przez posła Zdunia, o przyłączenie jej do powiatu wadowickiego, a nie do myślenickiego.

448. Miasto Maków, przez posła Zdunia, o prawo wyboru własnego posła do Sejmu.

449. Gmina Sarnki górne, przez posła Młockiego, o zapomogę i odpisanie podatków bieżących.

450. Gmina miasta Brzozów, przez posła x. biskupa Manastyrskiego, o pozostawienie nadal urzędu powiatowego tamże.

451. Mieszkańcy powiatu mielnickiego, przez posła hr. Russockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Mielnicy.

452. Nauczyciele szkoły głównej w Krakowie, przez posła Sawczyńskiego, o podwyższenie płacy.

453. Gmina Krościenko, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę.

454. Gmina Borynia, przez posła Tarczanowskiego, o przeniesienie kosztów cerkiewnych na fundusz religijny.

455. Gmina Miłowanie, przez posła Korołuka, o zapomogę i odpisanie podatków.

456. Gmina Pietrycze, przez posła Zahorojka, o przyłączenie do powiatu złoczowskiego.

457. Gmina Łany, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę i odpisanie podatków za r. 1866.

458. Gmina Trybuchowce, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

459. Gminy Dubowce i Dechowa, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

460. Miasto Dembica, przez posła Gutowskiego, o umieszczenie tamże urzędu powiatowego.

461. Gmina Golcowa, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od opłaty podatku zarobkowego.

462. Gmina Węgrzec, przez posła Szumańczowskiego, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi podatków za r. 1866.

463. Nauczyciele szkoły głównej w Jaśle, szkoły trywialnej w Bieczu i innych, przez posła Rydzowskiego, o podwyższenie płacy i zrównanie kandydatów nauczycielskich z praktykantami innych urzędów.

464. Grochowalski Karol, dzierżawca dóbr, przez posła hr. Russockiego, o darowanie podatków za jeden rok i o pożyczkę pieniężną.

465. Grochowalska Aniela, właścicielka połowy dóbr Turze, przez posła hr. Russockiego, o pożyczkę 600 złr. i o uwolnienie od podatku domowego na lat 15 od nowo wybudowanego domu.

466. Współwłaściciele Wojciechowic i gmina, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie zaległych podatków.

467. Grochowalska Aniela i Prytykowa Izabella, współwłaścicielki dóbr Turze, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie całorocznego podatku.

468. Gmina Jazłowiec, przez posła hr. Russockiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

469. Baron Błażowski Krzysztof, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków za rok 1865. i dodatków do podatków za r. 1866. z dóbr Jazłowiec i Nowosiółka.

470. Hr. Krasicki Kazimiérz, prezes gal. Towarzystwa gosp., przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o subwencyę tymczasową w kwocie 1.575 złr. z funduszu krajowego dla szkoły rolniczej w Dublanach.

471. Gmina Drohobyczka, w powiecie dubieckim, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Dubiecku.

472. Gmina Ruska wieś i Przysada, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Dubiecku.

473. Gminy Bołszowce, Hanowce i Popławniki, przez posła Krzeczunowicza, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Bursztynie.

474. Wolański Władysław, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków za 4ty kwartał 1865. i za rok 1866. z dóbr Rzepińce i Pomorze.

475. Gmina Poraż, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o ulgę w podatkach na rok 1866. i zapomogę na zasiew.

476. Gmina Manasterzec, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o ulgę w płaceniu podatków za rok 1866.

477. Stowarzyszenie do wspierania ubogich uczniów instytutu politechnicznego w Wiedniu, przez posła x. metropolity Litwinowicza, o zasiłek pieniężny.

Z tych liczby: 428, 429, 430, 432, 433, 434, 437, 444, 446, 447, 450, 451, 456, 460 odsełają się do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; liczby zaś: 427, 435, 436, 439, 441, 442, 443, 445, 449, 453, 455, 457, 458, 459, 462, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 474, 475, 476 do Wydziału krajowego.

Poseł Ludwik Skrzyński. Petycya zaniesiona przez przewodniczącego Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, o wyznaczenie tymczasowej subwencyi dla szkoły rolniczej w Dublanach, jest nagłą i żadnej zwłoki nie cierpiącą, jeżeliby Towarzystwo tej subwencyi pozbawionem było, to już w przyszłym miesiącu nie mogłoby płacić pensyi profesorom szkoły: dla tego wnoszę, aby ta prośba do komisyi budżetowej, do której należy, odesłana była bezzwłocznie.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, raczy powstać. (Większość powstaje). Wniosek jest przyjęty. Są następujące wnioski wniesione do Izby.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Wniosek. Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Dla poparcia czynności komisyi fizyograficznej, zawiązanej w łonie Towarzystwa naukowego krakowskiego, celem zbadania kraju pod względem przyrodzonych płodów i własności jego ziemi, wód i powietrza, wyznacza się dla tegoż Towarzystwa na lat 10 roczny zasiłek z funduszów krajowych.

2. Wysokość tego zasiłku, bliższe oznaczenie sposobu jego użycia i kontroli w tej mierze do zbadania i przedłożenia przekazuje się komisyi budżetowej.

Dr. Majer,
jako wnioskodawca.

Dr. Boczkowski. — Zygmunt Sawczyński. Dr. Rydzowski. — Alexander Dunin Borkowski. L. Skrzyński, poseł sanocki. — Wężyk. — Seidler. Rutowski. — Zatwarnicki. — Badeni. — x. Manastyrski. — Dr. J. Zduń. — Dr. Samelson. — Dietl. F. Paszkowski. — Dr. M. Koczyński. — H. Wodzicki. — Zyblikiewicz. — Adam Potocki.

Marszałek. Postąpi się z nim podług przepisu.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Wniosek Alexandra Dunina Borkowskiego.

Odnośnie do wniosku posła Antoniego Pietruszewicza, złożonego do laski marszałkowskiej dnia 19. Grudnia 1865., zamierzającego aby Sejm krajowy galicyjski sprawował nie tylko w języku krajowym ogólnym, ale zarazem i w języku ludowym jednej części kraju naszego; zważywszy, iż postępowanie takie, sprzeciwiając sie wszelkim pojęciom parlamentarnego przeprowadzania uchwał, sprzeciwiając się dotychczasowej używalności i

wskazanej ustawami zasadniczemi podstawie historycznej, utrudniałoby tylko i przewlekało czynności Sejmu ze szkodą kraju;

zważywszy, iż wniosek powyższy jako chcący unormować czynności Sejmu pod względem języka tyczy się regulaminu sejmowego, wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić jako §. 17. umieścić się mający przed paragrafem 17. prowizorycznie przyjętego regulaminu: „Językiem Sejmu jako całości jest język polski."

Alexander Dunin Borkowski. — Karol Hubicki. — Boczkowski. — Dr. Majer. — Rutowski. — Zbyszewski. — Samelson. — Agopsowicz. Ignacy Skrzyński. — Ludwik Skrzyński. — Młocki. — Alojzy Bocheński. — Teodor Szemelowski. — Kazimiérz Szeliski. — Zenon Cywiński. Ziembicki. — Polanowski. — Dubs.

Marszałek. Postąpi się podług przepisu.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos. Ten wniosek nie będzie tem poparty . . . . .

Marszałek. Czy do formalnej kwestyi szanowny poseł głos zabiera?

Poseł hr. Borkowski. Tylko co do formalności. Ponieważ ten wniosek tyczy się przedmiotu, który został przez Izbę uznany za naglący, jabym prosił, aby z nim postąpić tak jak z naglącym, tj. aby bez drukowania odesłać go tam, gdzie wniosek x Pietrusiewicza był odesłany, a ja sobie głos rezerwuję dopiero wtenczas, gdy ten przedmiot przyjdzie pod debatę.

Marszałek. Kto za wnioskiem p. Borkowskiego, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość Izby; więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Ldwik Wodzicki (czyta):

Wniosek. Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm uwzględniając ważność interesów handlu i przemysłu fabrycznego i rękodzielnego, których to interesów miasta są głównem ogniskiem, uznaje potrzebę zmiany ustawy wyborczej w ten sposób: aby liczba posłów miejskich w stosunku do siły i ważności stanu mieszczańskiego i jego interesów podniesioną była.

Przy zmianie tej liczba posłów z gmin i z klasy większych posiadaczy ustawą z r. 1861. oznaczona, nie ma być ani zwiększoną, ani umniejszoną. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ułożyć na powyższej podstawie projekt do ustawy wyborczej, i takowy w tej jeszcze kadencyi pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego Sejmu poddać.

L. Skrzyński, poseł sanocki.

Gołuchowski, poseł miasta Lwowa. — Czajkowski. — F. Smolka, poseł miasta Lwowa. — Alexander Dunin Borkowski. — Zygmunt Sawczyński. — Zygmunt Zatwarnicki. — Dr. Szymon Samelson. — Wincenty Rogaliński. — Rutowski. — Stanisław Starowiejski. — Krzysztofowicz. Gnoiński. — Horodyski. — H. Wodzicki. — Cywiński. — Boczkowski. — Antoni Golejowski. Adam Potocki. — Hubicki. — Dr. Landesberger. Dr. Rydzowski. — Hausner. — Władysław Badeni, poseł jarosławski. — Dubs.

Marszałek. Z tym wnioskiem postąpi się jak z wszystkiemi innemi.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiego zgromadzenia, iż według reskryptu Ministra finansów z 16. tego miesiąca, termin reklamacyjny w sprawach katastralnych, w okręgu administracyjnym krakowskim z razu na 8 tygodni przeznaczony, został odroczony na trzy miesiące. Uwiadomienie pisemne o tem nastąpi w jak najkrótszym czasie. (Brawo.)

Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego poddam jeszcze jedną kwestyę pod decyzyę Wysokiej Izby.

Przy ostatnim wyborze do komisyi edukacyjnej otrzymali wszyscy wybrani większość absulutną z wyjątkiem jednego członka, p. Janowskiego, który otrzymał o jeden głos mniej. Do Izby weszło 128 członków, jak to urzędnik utrzymujący kontrolę przez zapisanie wchodzących skonstatował; jednak zachodzi tutaj ta kwestya, czy przy wyborze było także 128 członków obecnych, bo gdyby jeden członek tylko wyszedł, natedy p. Janowski byłby otrzymał większość absolutną. Ponieważ nie mogę tego dójść, więc poddaje to pod decyzyę Wys. Izby, zwłaszcza że mieliśmy już raz taki wypadek przy wyborze do komisyi propinacyjnej. P. Adam Potocki miał wtedy o jeden czy dwa głosy mniej, a przecież wybór jego został uznany za ważny przez powstanie. Ponieważ tu jest ten sam wypadek, więc poddaję tę kwestyę pod decyzyę Wysokiej Izby i wnoszę, żeby wybór p. Janowskiego uznać za ważny.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja maju tylko skazaty, że pry hołosowaniu buwiem wyjszow, prosywbym zatim, żeby mij hołos buw odtiahnenyj.

Poseł Bocheński. Proszę o głos. Mnie się zdaje że ten wniosek, aby uznać wybór p. Janowskiego za ważny, nie może być przyjęty z powodu, że się sprzeciwia paragrafowi 38. ustawy zasadniczej dla kraju. §. 38. ustawy zasadniczej brzmi (czyta):

„Do stanowienia uchwały na Sejmie krajowym trzeba obecności więcej niż połowy całej liczby wszystkich członków, a do ważności uchwały bezwzględnej głosów większości obecnych. W przypadku równości głosów, wniosek pod obradę wzięty za odrzucony ma być uważany.“ A zatem trzeba koniecznie absolutnej większości głosów obecnych członków, ponieważ zaś podług tego, co w protokóle jest zapisano, było 128 członków obecnych, p. Janowski nie otrzymał absolutnej większości głosów, zatem wybór jego nie może być za ważny uznany. Co się zaś tego tyczy, co xiążę Marszałek powiedział, że był taki sam wypadek przy wyborze hr. Potockiego, to muszę temu zaprzeczyć, bo p. hr. Potocki był wybrany dopiero po trzechkrotnem głosowaniu, przy wyborze zaś p. Janowskiego było tylko jedno głosowanie.

Marszałek. Muszę powiedzieć, że wprawdzie weszło na sesyę 128 członków, ale ponieważ x. Kuryłowicz oświadcza, że przy głosowaniu nie był, więc przy głosowaniu nie było już 128 członków, lecz tylko 127, a zatem p. Janowski otrzymał absolutną większość.

Poseł x. Pawlików. Jesłym zrozumiw wnesenyje kniazia Marszałka, to ono netyczyło sia, szczoby Sojm wyrik ważnist' toho wyboru, tylko szczoby w tim somnytelnym słuczaju wyrik, szczo z tim uczynyty, t. j. czy uznaty ważnist' toho wyboru, jak to buło z p. Adamom Potockim, czy nie; tomu jest zsyłanie sia p. Bocheńskoho na §. 38. ne na swoim mistcy. Tu ide tylko o to, czy pryniaty czysło 128, czy nie, bo jesły by tylko oden buw mensze, toby p. Janowskyj buw otrymaw absolutnu bilszist', a poneże x. Kuryłowycz skazaw, że pry wybori buw wyjszoł, tohda buło tylko 127 człeniw, a wybir powynen buty uznanyj za ważnyj.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzecznnowicz. Dla wyborów jest w statucie krajowym paragraf specyalny, §. 12., odnoszący się wprawdzie nie do wyborów do komisyi, tylko do wyborów do Wydziału krajowego. Paragraf ten stanowi, że wybory odbywają się bezwzględną większością głosów posłów głosujących, a zatem wybór p. Janowskiego, który miał taką większość, powinien być uznany za ważny.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Krzeczunowicz. Zresztą choćby się nawet odwołać na §. 38my, który powiada, że uchwała stanowi się bezwzględną większością głosów, to to nic nie stanowi, bo właśnie tu idzie tylko o rozstrzygnienie wątpliwości, czy była absolutna większość, czy nie, i czy Sejm uzna, że wybór stanął większością głosów. Popieram zatem wniosek xięcia Marszałka, żebyśmy głosowali, czy uznać wybór za ważny, czy nie.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Większość wstaje).

Są jeszcze trzy głosy zapisane przed zamknięciem dyskusyi. Podług regulaminu musi każdy oświadczyć, czy będzie mówił za, czy przeciw wnioskowi. Czy mam się tego trzymać?

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ wybór mowców jeneralnych zająłby dużo czasu, więc lepiej niech mówią wszyscy (tak, tak). X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Meni zdaje sia, szczo tu netreba aż uchwały Wysokoho Sojmu, czy wybir p. Janowskoho ważny, tu chodyt łysz o toje, czy istynno było o oden hołos mensze, jak było czysło wsich prytomnych człeniw; a poneże x. Kuryłowicz oświdczyw, że ne buw, i ja oświdczaju, że ne buwjem takoże w czasi wyboru w Izbi, i mnohyi z naszych, p. Janowsky jest wybrany ciłkom prawno, ciłkom legalno, o czim osomniwania ne ma.

Poseł Golejowski. W protokóle jest zapisano, że 128 członków głosowało, więc protokół jest tu skazówką, ile posłów było podczas wyboru. Czy jeden poseł był, czy nie, to nie ma nic do rzeczy, zresztą xiążę Marszałek sam zapowiedział na dzisiaj wybór uzupełniający. Co się zać tyczy tego, co p. Krzeczunowicz powiedział, to mam honor oświadczyć, że §. 12ty statutu tyczy się tylko kuryi (czyta §. 12ty. Gwar wielki). Jest wyraźnie powiedziane, że się tyczy kuryi, i że takowy wybór odbywa się większością głosów głosujących.

Marszałek. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja muszu skazaty, szczo czysło posłiw w protokoli nawedene, ne może tu niczoho stanowyty, bo ich wsich pry hołosowaniu ne było. W §fi. 76. regulaminu tak stoit: (czyta ten §. w ruskim języku). Otże słyby w protokoli było nawit 150 posłiw zapysanych, a jesłyby tylko meńsza połowyna tych posłiw hołosowała, ciłyj akt wyborczij buwby neważnyj, bo pry hołosowaniu tylko toj hołos jest ważnyj kotryj zistaw widdanyj. Nawit na pidstawi §fu 38. ustawy krajowyj mihby Wysokij Sojm w najłuczszom razi tylko tych posłiw jako prytomnych uważaty i czysłyty, kotryi pry hołosowaniu w Pałati istynno buły prytomnyi. Poneże ałe duże mnoho posłiw ruskich w czasi hołosowanja buło wyjszło, to tych, kotryi podczas hołosowania ne buły prytomnyi, na pidstawi §fu 38. ustawy krajowyj, ne

można uważaty jako prytomnych pry hołosowaniu. Otże operajuczysia na §fi. 76. regulaminu dumaju, szczo wedła toho §fu. posłiw, kotryi ne buły prytomnyi pry hołosowaniu, ne należyt czysłyty i jako prytomnych uważaty, bo ony hołos utratyły. Aby można znaty, czy wybir jakij jest ważnyj, czy ne ważnyj, trebaby własty wo pered samym hołosowawaniem poczysłyty wsich posłiw w Pałati prytomnych. Dla toho dumaju, że wybir pana Janowskoho jest ważnyj, bo pry hołosowaniu wsi posły w protokoli nawedennyi, ne były prytomnyi.

Marszałek. Dla objaśnienia co do protokółu p. sekretarz zechce odpowiedzieć.

Sekretarz Paszkowski. W protokóle co do wyboru p. Janowskiego jest liczba 128 posłów dlatego zapisana, że sprawozdawca ze skrutynium 128 jako liczbę obecnych posłów zapisał. Liczbę tę zaś powziął ze spisu utrzymywanego przy wstąpieniu rano posłów do sali. Na tej więc podstawie liczba ta weszła do protokółu.

Poseł Adam Potocki. Proszę Mości Xiąże, czy jestem zapisany do głosu?

Marszałek. Nie, bo już zamkniętą była dyskusya.

Poseł Adam Potocki. Ja dość głośno prosiłem o głos jeszcze przed tem.

Marszałek. Nie można dalej dyskutować. Daję głosy tym posłom, których mi p. sekretarz jako zapisanych do głosu wymieni. Kto więc jest za utrzymaniem wyboru posła Janowskiego, raczy wstać. (Izba powstaje.) Zatem wybór posła Janowskiego uznany jest za ważny. Postawię tu wniosek co do formalnego postępowania, aby nadal podobnych kwestyj uniknąć. Niepodobna jest podczas głosowania liczyć kto jest, a kogo nie ma, bo toby ze dwie godzin trwało. Proponuję więc aby ci, którzy się wstrzymują od głosowania, dawali białe kartki.

Poseł Zyblikiewicz. Mojem zdaniem nawet i to nie jest potrzebnem, bo jakkolwiekby interpretowano postanowienia regulaminu, przy głosowaniu jako obecni rozumieją się ci, którzy głosują. Kto jest przy głosowaniu w Izbie obecny a nie głosuje, poczytuje się za nieobecnego. Liczba kartek oddanych stanowi liczbę obecnych, tak jest w wszystkich Sejmach i tak się dzieje wszędzie, więc my nie możemy się na literze prawa opierać i inaczej sobie postępować.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Nie ma dyskusyi.

Poseł Ludwik Skrzyński. Jest nowy wniosek postawiony, więc można nad nim dyskutować. Interpretacya ustawy nie do szanownego posła należy. „W ustawie jest powiedziano, że obecnym jest ten, kto w Izbie jest przytomnym, zatem i ten który głosuje, i ten który tylko siedzi. Zresztą znaczenie wyrazu „obecny“ można znaleść w każdym dykcyonarzu, i jak najmocniej muszę protestować przeciw takiej interpretacyi, jaką p. Zyblikiewicz tutaj stawia. (gwar w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. W kwestyi osobistej pozwolę sobie odpowiedzieć, że jeżeli pozwoliłem sobie interpretować ustawę, to i szanowny kolega tak samo właśnie uczynił, i mnie się zdaje, że każdy ma swoje osobiste zdanie i wolno mu je wypowiedzieć.

Marszałek. Poddam więc wniosek mój pod głosowanie. Czy panowie się zgadzają na to, aby ci, którzy się wstrzymują od głosowania, oddawali kartki białe, lub aby na takowych napisali, że nie głosują? Na przyszłość liczba oddanych kartek mogłaby stanowić w ten sposób o ilości posłów obecnych przy głosowaniu. Kartki próżne mogłyby nawet być zaopatrywane podpisami.

Głosy. Tak, tak.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy wstać. (Wstają.) Zdaje mi się, że jest większość, dla pewności będę prosił panów o kontrawotowanie. Kto jest temu wnioskowi przeciwny, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, zatem wniosek przyjęty. Podług dzisiejszej uchwały może każdy się na kartce podpisać, jeżeli nie głosuje, a liczba kartek będzie stanowić o liczbie przytomnych. (Wielki gwar — chwilowa przerwa — Marszałek puka laską marszałkowską.) Na porządku dziennym jest wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z kuryi posiadłości większych. Do tego wyboru teraz przystąpimy. — (Po pięciuminutowej przerwie.) Przystępujemy teraz do składania kartek podług porządku alfabetycznego.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta spis posłów do kuryi posiadaczy większych należących, a posłowie składają kartki do urny. Po odbytem głosowaniu.)

Marszałek. Do skrutynium wzywam pp. Rogalińskiego, Zyblikiewicza i Golejowskiego. Musimy teraz posiedzenie zawiesić, póki skrutynium nie będzie skończone. Posiedzenie jest zawieszone. (Przerwa.)

Marszałek. (Po przerwie — godz. ½1.) Poseł Zyblikiewicz jako sprawozdawca komisyi do skrutynium wyznaczonej zda nam sprawę z wyboru

jednego członka Wydziału krajowego, przez posłów kuryi posiadłości większych dokonanego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mownicy czyta): Rezultat wyboru jednego członka Wydziału krajowego jest następujący:

Głosujących było 40, więc absolutna większość 21.

P. Boczkowski otrzymał głosów 28, jest przeto wybrany; dalej najwięcej głosów otrzymali, p. Szumańczewski 11, a p. Kozłowski 1 głos.

Marszałek. Przystąpimy do dalszego ciągu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi funduszowej w sprawie funduszów indemnizacyjnych. P. Starowiejski jest referentem.

Poseł Starowiejski (czyta z mownicy). (Obacz alegat XLII.)

Marszałek. (Po przeczytaniu.) Rozprawa ogólna jest otwarta. Głos ma p. Zbyszewski.

Poseł Zbyszewski. Zabieram głos przeciw wnioskowi przez komisyę postanowionemu, bowiem to, co komisya przytoczyła w swojem sprawozdaniu, nie przekonuje mnie zupełnie, ażeby wniosek tak jak jest postawiony, był dostatecznie umotywowany. Nie będę wchodził w długi rozbiór kwestyi indemnizacyjnej, bo takowa na kadencyi sejmowej roku 1861. i 1863. była przedkładana w sprawozdaniach Wydziału krajowego ogólnych, tudzież w sprawozdaniach specyalnych jak i we wnioskach tak dalece, iż myślę że członkowie Wys. Izby z tym przedmiotem dość dokładnie są obznajomieni, aby mogli ocenić doniosłość tej kwestyi.

Ograniczę się tylko na odpowiedzi na te punkta sprawozdania, które są niejako osnową, na której wnioski komisyi oparły się. Mianowicie pierwszy, że zarząd funduszów indemnizacyjnych nie miał być w ten sposób oddany Wydziałowi krajowemu, jak go Wydział krajowy według statutu krajowego odebrać sobie życzył. Drugi punkt jest: że Wydział krajowy nie miał pewności, co do owej dotacyi przeznaczonej przez Najjaśniejszego Pana.

Co do pierwszego punktu, mianowicie co do zarządu funduszów indemnizacyjnych, muszę tu zwrócić się do przedłożeń, jakieśmy w dawniejszych kadencyach sejmowych otrzymali, a mianowicie na sprawozdania Wydziału krajowego, jakie były zrobione od r. 1861. do r. 1863., a powtóre na wniosek Wydziału krajowego, tyczącego się właśnie odebrania funduszu indemnizacyjnego. W pierwszym z tych sprawozdań Wydziału krajowego wyliczono przeszkody, jakie stawia Rząd w odebraniu funduszu indemnizacyjnego, powiada bowiem Wydział (czyta): „że przy Namiestnictwie pozostać ma likwidacya wynagrodzenia za zniesione ciężary gruntowe — przyznanie wynagrodzenia, i wydawanie pozwolenia do wykreślenia obowiązków w kięgach publicznych.“

Żeby bliżej rozpoznać, jakiej doniosłości są te trzy punkta, potrzeba się odnieść do sprawozdań, które członek Wydziału p. Ławrowski w r. 1863. nam odczytał. W tym sprawozdaniu bardzo jasno wystawiono czynności funduszu indemnizacyjnego. Wydział krajowy dzielił wtenczas czynności te na dwa stadya: na stadyum judykatury, to znaczy „na wymiarkowania należytości dla uprawnionych i oblikwidowania tejże;“ a drugie stadyum obejmowało zakres działań dziszejszej dyrekcyi funduszowej, który dosłownie stoi opisany w sprawozdaniu tem. Otóż to drugie stadyum przedstawia zarząd i szafunek funduszów indemnizacyjnych, a przytoczę dosłownie ustęp sprawozdania Wydziału (czyta): „a przeto w myśl §. 21. statutu krajowego winien przejść do kompetencyi Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego ten cały zakres działalności.“— Otóż nic więcej Wydział nie żądał, bo według statutów nie ma prawa, jak tylko żeby to, co dziś zastępuje dyrekcya funduszów indemnizacyjnych, zastępywał Wydział krajowy.

Wracając się do pierwotnego przedłożenia Wydziału krajowego, czytam w tem sprawozdaniu te słowa: „iż Rząd przystaje, iż na Wydział krajowy przejść ma zakres działania dotychczasowej dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego“, to samo co Wydział, żąda więc i Rząd. Nad tem jednak musimy się bliżej zastanowić jaka była różnica między zapatrywaniem Rządu a Wydziału. Z tych trzech punktów, które wymieniłem, jedno tylko zezwolenie do wykreślenia obowiązków w księgach publicznych Rząd sobie zachowuje; albowiem dwa pierwsze wypadki nie odnoszą się już do dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego, tylko wchodzą w inne stadyum, w stadyum tak zwanej judykatury, to jest: likwidacyi i przyznania wynagrodzenia, o czem tu mowy nie ma, bo wiemy dokładnie, że dziś w naszym kraju nie ma już takich wypadków; zatem o likwidacyi i przyznaniu wynagrodzenia, mowy być nie może, bo już prawie wszędzie indemnizacya jest przeprowadzoną.

Jeszcze co do tego ustępu muszę się zastanowić nad 1. punktem sprawozdania, w którym komisya powiada: że między innemi zastrzega sobie Rząd, aby Wydziałowi krajowemu nie przy-

służało prawo (czyta): „użytecznego i dla funduszu korzystnego obrotu zasobami kasowemi, to jest: fruktyfikowanie tych zasobów.“

Co do tego punktu zdaje mi się, że jest nieporozumienie między Wydziałem a Rządem, wynikające z treści §. 21. statutu krajowego. W §. 21. statutu krajowego stoi wyraźnie (czyta): „iż Sejm zarządza i szafuje funduszem indemnizacyjnym, przestrzegając ściśle wskazanych prawem celów i przeznaczeń fundusów rzeczonych.“

Na tych to słowach ostatnich musi się Rząd zasadzać, iż nam nie pozwala zarządu dowolnego, obawiając się, iż w razie fruktyfikowania, gdy przyjdzie wypłacać listy indemnizacyjne, kupony i t. p., Wydział krajowy nie byłby w stanie tego dopełnić. W tej myśli zdaje mi się, że Rząd musi sobie prawo nadzoru zachować, ponieważ nie jest powiedziano w statucie „do nieograniczonego użycia jak co do innych funduszów“, tylko stoi: „do ograniczonego“, a mianowicie ograniczonego celem i przeznaczeniem tego funduszu.

Drugi ustęp, najważniejszy punkt sprawozdania, odnosi się do niepewności owej dotacyi 2,500.000 złr. dla funduszu indemnizacyjnego przez Rząd dawanej.

Co do tego punktu sądzę, że sprawozdanie komisyi, niemniej sprawozdanie Wydziału, dostateczną dają nam rękojmię, że przeto obawa o niewypłacenie tego funduszu miejsca mieć nie może; albowiem najdokładniej patent z dnia 17. Kwietnia 1848. roku orzeka: „że powinności pańszczyźniane są zniesione i mają być ze skarbu Państwa zapłacone, to jest pierwsze, — a po drugie: „iż Cesarz Jegomość w patencie z dnia 13. Października 1857. r. sam wypowiedział, do czego w ówczas zupełnie był uprawniony, iż ma być dodatek dawany do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego w kwocie 2,500.000 złr.

Wprawdzie powiada komisya, że jest potrzeba aby to Cesarskie postanowienie było uznane, ale ja nie widzę potrzeby uznania tego, co istotnie już jest uznanem, o czem nikt nie wątpi i czego zmieniać nikt nie ma prawa. — Jeżeli w przytoczonym ustępie sprawozdania komisyi, i w sprawozdaniu Wydziału wyrzeczona jest obawa co do tej dotacyi, a to dlatego, że Rada Państwa o niej powątpiewała, to obawa ta zdaje mi się całkiem nieuzasadnioną; bo zdaniem mojem nic nie znaczy okoliczność, iż Rada Państwa powątpiewała o nabytem przez nas prawie. Rada Państwa mogła była powątpiewać, bo to wolno jej było, ale dać musiała to, co Cesarz uprzednio dać rozkazał. Zresztą i Rada Państwa nie tak bardzo powątpiewała, bo jeżeli — jak dowiedziałem się od członków Rady Państwa, teraz w naszem gronie siedzących — w ówczas kiedy było sprawozdanie przy obradach budżetu Państwa na rok 1865., nietylko było powiedziano, ażeby obliczyć się z Sejmem galicyjskim, ale i zażądać jego zatwierdzenia, nie myślała Rada Państwa uszczuplać należącego nam dodatku, tylko w skutek zastrzeżenia, „Rückzahlungs-Anspruch,“ właśnie żądała, ażeby zwrot tych dodatków mógł być w porozumieniu z naszym Sejmem rozpoczęty.

Zresztą ustęp sprawozdania naszego wyraźnie nie obawia się tego, ażeby te 2,500.000 złr. były wątpliwe; wszakże w tem sprawozdaniu czytam wyraźnie: pomimo że poszczególne ustępy tego patentu z dnia 17. Kwietnia 1848. zmienione były, postanowienia jego odnoszące się do sposobu i źródła wynagrodzenia żadnym późniejszym nie uległy zmianom, dzisiaj nie może powstawać żadna wątpliwość, że na skarbie Państwa cięży prawomocne zobowiązanie do wynagrodzenia zniesionych patentem z dnia 17. Kwietnia 1848. powinności urbaryalnych.

To samo zdanie pokazuje, że ani komisya, ani Wydział nie mógł mieć wątpliwości, że te fundusze będą rzeczywiście wydawane.

Nareszcie cośkolwiek trzeba uważać na fakta, które są późniejsze, wsakże Wysokiej Izbie przedłożono już budżet krajowy. W tym budżecie stoi wyraźnie, że mają być dawane ze skarbu Państwa owe 2,500.000 złr. W tym budżecie stoi jeszcze więcej, stoi w rubryce „Pokrycia“, że my nie powinniśmy tylko $^1/_3$ część krajową na fundusz indemnizacyjny dawać, ponieważ pomimo praw excepcyonalnych dla Galicyi wydanych, później zrównano indymnizacyę galicyjską z innemi krajami co do praw ogólnych, a to co oprócz $^1/_3$ części krajowej będzie potrzeba do funduszu, to takową resztę ma dawać skarb Państwa, a tem samem i owe 2,500.000 złr. m. k. są upewnione. Co do praktycznego poglądu na wniosek komisyi muszę zauważać najpierw, że na 13. posiedzeniu naszem 19. Grudnia 1865. r. jużeśmy powzięli uchwałę, w której wypowiedziano, że na fundusze indemnizacyjne przyznano dodatek po 51 centów, a na inne potrzeby krajowe $11^1/_2$ centa. Pytam się, dla czego przesądzaliśmy obecnym wnioskom przez tamtą uchwałę? Dziś byłoby już niekonsekwencyą powiedzieć: nie odbierajmy funduszu indemnizacyjnego. Byłoby to niejako jak ten człowiek, który chce stawiać dom, i swojemu budowniczemu poleca, aby nie dał więcej jak 80 centów za paczkę gwoździ, a wszystkie inne materyały na cały dom dozwo-

liłby mu kupować po cenie po jakiej sam zechce. Bo gdy wszystkie fundusze, na które uchwalono dodatek 11½ centów, staramy się odebrać pod swój zarząd, główny fundusz, na który 51 centów dodatku uchwalono, odpychamy od siebie. Także muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na przemówienie p. Komisarza rządowego na 13. posiedzeniu, na którem wyraźnie powiedział: iż stan rzeczy zmieniony, że Ministeryum skłania się do ustępstw dalszych i że chce oddać fundusze indemnizacyjne. Nareszcie chiałbym panom jeszcze jedną zrobić uwagę, iż w budżecie kraju naszego rubryka wydatków przy funduszach indemnizacyjnych wynosi przeszło 84.000 złr. Ta rubryka pod zarządem gospodarniejszym Wydziału krajowego, nie powiem że przepołowiłaby się, lecz wynosićby mogła ¾ części dotychczasowej sumy. I o to staraćby się warto, zwłaszcza w kraju tak biednym jak jest nasz. Wniosku stawiać nie będę, chyba przy debacie specyalnej.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. W sprawi fondiw indemnizacyjnych zaberaju hołos z dwojakoj pryczyny; raz szczoby wyjasnyty, dla czoho Wydił krajewyj widstupyw wid swoho poperednijszoho wnesku, kotoryj Wys. Sojmowy w. r. 1863. predłożył; a potomu, aby wyjasnyty takoż riżnyciu posmotra, jakyj maw Wydił krajewyj, a jakyj mała komisya funduszowa. W tym wzhładi muszu wyskazaty, jakij buw ciłyj tok rokowań wzhładom fundusziw indemnizacyjnych.

Wże na perszim zasidaniu delegaty Wydiłu krajewoho zażadały wid W. Prawytelstw, szczoby riszenyje Najj. Monarcha z dnia 13. Oktowria 1857. było Wydiłowy krajewomu udiłene, to jest toje riszenyje, na kotrym osnowuje sia subwencya 2,500.000 złr. m. kon. dla fundusziw indemnizacyjnych. Reskrypt toj w jakijś czas Wydił krajewyj połuczyw w dowirytelnim widpysi, i toj jest złożenyj w aktach rokowań o funduszach indemnizacyjnych. Dalsze zażadał Wydił krajewyj; ażeby tóje riszenije Najj. Monarcha w dnewnyku zakoniw krajewych buło tak publikowane, jak kożdyj inszyj zakon. Na toje prawytelstwo widpowiło, jako to jest sprawa meże reprezentacijeju krajewoju i meże prawytelstwom, a Wydił krajewej ne majc prawa bilsze żadaty, jak toje, żeby mu wola Najj. Monarcha w widpysi dowyritelnim buła udiłena. Na toje Wydił krajewyj prystał, poneże maw połne dowirenije, że taja subwencyju, kotru funduszi indemnizacyjnyi Hałycijskiji distały, i na buduszność neomylno distanut. Po tomu buw pereprowadzenyj ciłyj tok sprawy indemnizacyjnoi. W tym wzhładi zażadał Wydił krajewyj nasampered wsi tyi prawa, kotryi stanowiat zakres diłania direkcyi funduszowoi, tak, jak to poperednyj besidnyk skazał. Dalsze zażadał Wydił krajewyj okremisznu kasu funduszowu i buchhalteryju funduszowu; potomu żadaw, szczoby wsi wpływy, to jest dodatky do podatkiw na fundusz indemnizacyjny i proczyi dochody, kotryi sut prydiłenyi funduszowy indemnizacyjnomu, wprost z kasy prawytelstwennoi wpływały do kasy Wydiłu krajewoho, a wzhladno do kasy funduszowoi, i szczoby subwencyja taja, o kotrij popered skazałjem, to jest 2,500.000 złr., w dwoch ratach szczo pił roku buła wypłaczowana kasi funduszu indemnizacyjnoho.

Tyi sut' hołowni punkta rokowań wzhładom fundusziw indemnizacyjnych.

Były tam traktowanyi i pomenszyi predmeta, nałeżaczyi do postupowania w sprawach indemnizacyjnych, jak na prymir wzhładom rekursiw, t. j. szczoby rekursa wid riszenyj Wydiłu krajewoho jako administrujuszczoho funduszom indemnizacyjnym, ne iszły do Ministerii, jeno aby w tym wzhładi obmysłyty jakuś inszu instancyju, poneże dumał Wydił krajewy, że to ne jest zhodne z reprezentacjew krajewow, szczoby rekursa iszły do Ministerii. Po tych wsich peresprawach distałyśmo riszenije Ministeryji stanu w r. 1862., jak sobi prypomynaju, w misiaciu ćwitniu.

Predmet toj riszeno tak: prawa wsi administracyjni dyrekcyi fondiw zistały Wydiłowy krajewomu pryznanyi na otworenije okremisznoi kasy. Ministerstwo dla toho ne perestało, poneże nasampered gwarancyju dla wsich łystiw indemnizacyjnych prawytelstwo pryjniało na sebe; poneże Prawytelstwo dodaje rik riczne 2.500.000 złr. m. k. a proto musyt buty w ewidencyi ciłoho toku indemnizacyi i wsich jeho wpływiw. Wproczem fundusz toj jest w stani ujemnym, t. j. passywnym, a otworeniem okremisznoj kasy pobilszyłyby sia bez potreby wydatki jeho. Szczo że do spraw buchhalteryi, to Ministeryja tak riszyła, szczo Wydił krajewyj jest uprawnenyj kontrolowaty wsi prychody, jakiji predłożyt buchhalteryja prawytelstwenna, dla toho ne potrebuje buchhalteryja krajewa wsio rachowaty, ino bilsze kontrolowaty tije rachunky, kotryi budut w buchhalteryi prawytelstwennoj zrobłenyi. Dalsze ne prystała Ministeryja, szczoby tiji wpływy, kotryi prychodiat do kas, buły perenesenyi do kasy Wydiłu krajewoho dla toho, bo wże kasa ne bude potrebna; ałe Ministeryja pryznała najważniejszoje prawo, t. j. kontrolu wsich prychodiw. Tam de płatytsia dodatky na fundusz indemnizacyjnyj, tam pryzwołyła kontrolu,

szczoby nasempered tiji dodatky wsiudy tak buły wymireny jak sprawedływist toho żadaje, druhe szczoby widpysanije tych dodatkiw jeno za porozuminiem z Wydiłom krajewym nastupyło. Z tych pryczyn i w takim stani riczy buły w Wydili krajewym dwa mninija, — mninije bilszosty było, szczoby ne pryniaty zariad fondiw indemnizacyjnych, poneże statut żadnych ohranyczenij ne kładе szczo do administracyi, a Ministerya rozłycznyji ohraniczenia porobyła. Menszist' że buła toho mninija, szczo tyje ohranyczenija ne tyczat sia essencyi riczy, jeno bilsze administracyi, szczo najważniszoje prawo toji kontroli wsich prychodiw, t. j. szczoby każdyj kotryj maje płatyty dodatki na fundusz indemnizacyjnyj, szczoby tylko istynno płatyw, jak toje prawo żadaje, szczoby potim ne buło samowładne odpysanie toho dodatku, — toje prawo zistało Wydiłowy krajewomu pryznane; dla toho menszist' chotiła pryniaty w zariad fundusz indemnizacyjnyj tak, jak ho Ministerya widdaty chotiła. Do toho menszist' pidnesła jeszcze toj punkt, że pry takim stani, de indemnizacyjnyj fundusz hałyckij jest w stani ujemnym, tj. pasywnym, ne buło by to dla nas korystno i poradno, żebyśmo pryniaty mały kasy i ciłu buchhalteryju. Kasa ne może płatyty szczo innoho, jak toje do czoho assygnacyju i prykaz połuczyła, buchhalteryja prawytelstwenna sostawyt wsi rachunki wedla swojich direktyw, a izba obrachunkowa Wydiłu krajewoho bude tyji kontrolowaty. Tym sposobom bude mensze wydatkiw, poneże Ministeryja oświdczyła i tuju pryczynu pdnesła, szczo własne dla toho, poneże fondy krajewyi sut' w stani ujemnym i szczo im wydatkiw pryczyniaty ne ma potreby, implicite pryznała, że w kasach prawytelstwennych stane sia toje uriadowanie bez żadnych wydatkiw.

Naturalna ricz, szczo w r. 1863. Wysokomu Sojmowy buł predstawłenyj wnesok bilszosty, no poneże do dyskussyi nad tym wneskom ne pryjszło, dla toho menszist' swoho mninyja predstawyty i swoje powody predłożyty ne buła w sostojanyju.

Po zamkneniju Sojma w r. 1863. distał Wydił krajewyj pry kińcy misiacia marcia reskrypt wid Ministeryi, de własne doneseno do widomosty Wydiła krajewoho, jak Sojm derżawnyj, (Rajchsrat,) zadywlaje sia na kwestyju subwencyi 2,500.000 złr. kotru my jako pewnu subwencyju uważały. Izba nyższa zapytuje w tim reskrypti Wydił krajewyj, po persze: jakim sposobom dumaje win na buduszczynist' pokryty tuju subwencyju 2,500.000 złr. m. k. — a druhe: jakim sposobom może i bude wstani zapłatyty toje, szczo wże na fondi indemnizacyjnom tiażyt, t. j. ilkost' wsich połuczenych zapomoh w czyśli 22,000.000 i kilka tysiacy, a kotra jak dneś wydżu, dochodyt do 28 milioniw. Tohdy doperwo Wydił krajewy musił wijty w ciłu pidstawu, na jakich osnowuje sia u nas indemnizacyja i jej ciłe pereprowadżenie, i musił zastanowyty sia, czy my a osobływo menszist', teper koły taja pidstawa, szczo tak skażu, funduszu indemnizacyjnoho jest zachwijana, czy my możemo jeszcze ostaty pry swoim dawnijszym posmotri. Otże Wydił krajewyj ułożył swij (świtłyj) pohlad w sprawozdaniu, kotre Wysokij Izbi jest predłożene, i teper ne buło żadnych riżnych mninij w tym wzhladi, bo koło Rajchsrat zapereczyw bidnomu naszemu krajewy wsiake prawo do owoj subwencyi piwtretiamiljonowoj, to pytaju sia, czym bude Wydił krajewyj administrowaty, i czym pokryje toj wełykij nedobir? Sowist nasza nepozwalała nam braty tak wełyku otwiczatelnist' na sebe, doki taja sprawa o subwencyju ne bude riszena.

W dalszyj rozkład toj sprawy zapuskaty sia ne budu, poneże toj jest w sposib dostatocznyj w sprawozdaniu wyłożenyj; odnakoż muszu nad nikotorymy riczamy, jakii poperednyi besidniki pidnesły, błyszsze zastanowyty sia.

Własne pidnis p. Zbyszewski, szczo taja subwencyja wynna była byty uważana jako dołh derżawnyj; i myśmo sia tak na tuju ricz zadywlały; ałe jesły teper Rajchsrat toje zapereczyw i jest zminenyj stan toj sprawy, czy możemo my skazaty, szczo chotiajby i tak buło, to ne bude dołh derżawnyj — jeno szczo na kraj nasz spadaje cilyj toj tiahar, i szczo my pryjmemo zariad fonda indemizacyjnoho, bo uchwałyłyśmo w tij ciły 51 centa dodatku wid reńskoho? My ne dlatoho uchwałyłyśmo toj dodatok, szczobyśmo tym sposobom — jak to p. Zbyszewski skazał, wyrazyły: szczo wże administracyju odbyrajemo; myśmo tym sposobom skazały szczo to jest maximum, do kotoroho my ity możemo; a w tym wzhladi muszu pidnesty jeszcze jako to ne jest tilko mnynyje nasze, ałe jest to mninije i Ministerstwa i Izby paniw „Rajchsratu;“ dlatoho jesły my wydiły sia spowodowanyi w tim razi uchwałyty 51 centiw dodatku wid jednoho reńskoho dla fonda indemizacyjnoho — to odnakoż ne w tym wzhladi, szczobyśmy wże i administracyju tym fondom brały — no szczoby z naszoj storony pokazaty, jako choczemo po wozmoznosty takoż żertwy i do tiahariw ciłoj Monarchyi pryczyniaty sia, ałe wes' tiahar indemnizacyjny na

kraj braty ne możemo. Szczo p. Zbyszewski pidnis wzhladom fruktyfikacyji, to prawda szczo Wydił krajewyj chotił, szczoby i tyji prawa były mu pryznanyi — odnakož Ministeryja na toje ne prystawała i w tym wzhladi mohła maty i słusznist', dlatoho, poneże kasa prawytelstwenna w fruktyfikowanyju nikoły nedozwalaje, bo potiahnułoby za soboju straszne wełykii koszta i pereobrażenije ich ciłoho wedenia i wnutrennoj manipulacyi.

W proczim ne mohu poperaty mninija p. Zbyszewskoho, bo doki ne bude dla naszoho kraju riczeno, jak ricz stoit z toju subwencyjew, jak tu prynymaty zariad toho fonda? — a namirajuczy dobro kraju naszoho, ne mohu żadnym sposobom na toje prystaty, szczobyśmo dlatoho, szczo uchwałyłyśmo dodatok 51 cent., widbyrały i zariad teho fundu, i brały na sebe wełykyj tiahar i wełyku odwiczatelnist'. My uchwałoju toho dodatku okazałysmo dobru wolu, szczo choczemo pryczyniaty sia do toho tiaharu, ałe ne braty wes' tiahar na sebe. (Bardzo dobrze, brawo.)

Teper prychodyt i tuju ricz obhoworyty, kotroju komisyja zrobyła. Znesenie pańszczyny osnowuje sia na patenti cisarskym z dnia 17. Cwitnia 1848., a w tim wyraźno skazano, jako wsi dołżnosty piddaństwa znosiat sia za wynadhorodżenyjem z skarbu derżawnoho „aus dem Staatsschatz."

Otoże Hałyczyna mała pryreczenyje wynadhorodżenyja za dołżnosty piddańczyi wże tohdy, koły jeszcze żaden kraj austryjskoj derżawy takoho prawa ne mał. Innyji kraji austryjskoj Monarchyji distały toje pryreczenyje zakonom z dnia 7. Wereśnia 1848. hoda.

W patenti tim iż 17. Cwitnia 1848. skazano, szczo czastkowymy wpływamy dla tych fondiw indemizacyjnych bude takož toje wynadhorodżenie, kotre dawnijszyi piddanyi za izpołnenije serwitutiw wypłaczowaty majut. Dla toho taja dołżnist', toje obowiazanyje do wypłaty za izpołnenie serwitutiw tiażyło po 17. Cwitnia 1848. na dawnych piddanych, i ne tiażyło na skarbi derżawnym. Zakon z 7. Wereśnia 1848. ustanowył, jako wynadhorodżenyje za znesenyje dołżnosty piddańczoj maje ponesyty sia z fonda krajewoho za posrednyczestwom skarbu derżawnoho „aus dem Landes-Fonde unter Vermittlung des Staatsschatzes." Jak potomu Najjaś. Monarcha nasampered zastanowył zapłatu tuju za izpołnenyje serwitutiw, a piznijsze jak ju ciłkom znis, to my iz stanowyszcza prawnyczoho ne możemo widnosyty sia do patentu z d. 17. Cwitnia 1848., jeno do poslidnoho, t. j. do prawa z dnia 7. Wereśnia 1848; dla toho hadaju i toho mninija byłyśmy wsi w Wydili krajewym, że na kraju, t. j. na fondi krajewym tiażyt toje wynadhorodżenie za izpołnenyje serwitutiw. Potomu tiażat koszta administracyjnyi, i tiażat wynadhorodżenyja za indemnizacyju (dominikałystiw), poneże indemnizacyja (dominikałystiw) szczo tak skażu — doperwo patentom z dnia 15. Serpnia 1849. paragrafom 6. zistała riszena. Dlatoho ja ciłkom poperaju mninije Wydiłu krajewoho i wnoszu, szczoby toj wnesok buł pryjniatyj. (Bardzo dobrze — brawo).

Marszałek. Czy kto jeszcze głosu żąda? (P. Zyblikiewicz wstaje.) P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Bardzo jasno wyłożył w tej chwili p. Ławrowski powody, dla których Wydział krajowy nie radby na teraz odebrać w zarząd funduszu indemnizacyjnego, mam jednakże pod tym względem niejakie wątpliwości i dla tego zabieram głos w dyskusyi jeneralnej, abym podług odpowiedzi, jaką otrzymam ze strony członków Wydziału krajowego, mógł wiedzieć, czy przy dyskusyi specyalnej mam stawiać inne wnioski wprost przeciwne tym, jakie komisya proponuje, bo jak dotąd nie zgadzam się z wnioskami komisyi, ani z wnioskami Wydziału krajowego. Tak Wydział krajowy jak następnie komisya, a teraz p. Ławrowski imieniem Wydziału powiadają nam, że należy wstrzymać się z odebraniem funduszu indemnizacyjnego we własny zarząd.

W roku 1863. na ówczesnej kadencyi sejmowej mowa Wydziału krajowego była zupełnie inną; wtenczas Wydział krajowy doradzał nam bardzo stanowczo, bardzo dobitnie, abyśmy się upomnieli o oddanie funduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacyi krajowej, jakoż Wydział miał wówczas racya i znalazł powszechne z naszej strony poklaski, bo jeżeli zachodziłaby jaka wątpliwość, które fundusze krajowe i zakłady mają być oddane pod zarząd reprezentacyi krajowej, jeżeli jak powiadam jest jaka wątpliwość, to nigdy co do funduszu indemnizacyjnego, bo tu ustawa powiada jasno, że fundusze indemnizacyjne należą do zarządu reprezentacyi krajowej. Otóż Wydział krajowy nie odebrawszy tego funduszu do r. 1863., na ówczesnej kadencyi sejmowej poczynił wnioski stanowcze, wnioski bardzo dobitne, radził nam bowiem, aby pominąć wszelkie dalsze w tej mierze rokowania z Ministerstwem i udać się wprost z prośbą do Najjaśniejszego Pana o oddanie nam zarządu funduszu indemnizacyjnego; dziś zaś Wydział odstępuje od owych wniosków stanowczych, dziś nie chce on odbierać tego fun-

duszu, dziś wymaga od nas, abyśmy mu pozwolili nie odbierać w mowie będącego funduszu, a co bardziej w ustępie drugim swoich wniosków proponuje nam nawet, abyśmy go upoważnili do nierobienia niczego w kwestyi funduszu indemnizacyjnego, aby żadnej inicyatywy w tej mierze nie brał, żeby w żadne rokowania się nie wdawał, chce on bowiem spokojnie czekać i wyczekiwać co Rząd cesarski w tej mierze sam postanowi. Otóż sądzę muszą być bardzo wielkiej wagi powody, dla których Wydział swoje zdanie zmienił od roku 1863.

Podług wywodów p. Ławrowskiego i zresztą podług wywodów komisyi niepospolitą tę zmianę w sposobie widzenia rzeczy wywarła na Wydział krajowy uchwała Rady Państwa w r. 1862. zapadła a dla wyjaśnienia jej muszę bliżej określić co ta uchwała miała znaczyć. Oto jak wiadomo pańszczyzna u nas została zniesioną pod zupełnie innemi warunkami jak w innych krajach Monarchii austryackiej. W innych krajach Monarchii pańszczyzna została zniesioną wyłącznie na koszt samych włościan albo kraju; u nas zaś pańszczyzna została zniesioną wyłącznie na koszt skarbu Państwa w Kwietniu 1848. r., a w małej tylko cząstce na koszt kraju ustawą z 7. Września 1848. Z tego powodu Rząd poczuwał się do obowiązku zasilania funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego, bo jak powiadam pańszczyzna została u nas zniesiona nie na koszt kraju, ale na koszt Państwa, dla tego też Cesarz przeznaczył w roku 1857. sumę 2,500.000 złr. mon. konw. rocznego zasiłku dla naszego funduszu indemnizacyjnego. To było Wydziałowi krajowemu bardzo dobrze wiadomo; w r. 1862. Rada Państwa czyli Reichsrat uchwalając budżet uchwaliła, że Rząd ma się domagać od Galicyi zwrotu tych wszystkich zasiłków jakie Galicya ze skarbu Państwa dotąd pobierała. Zasiłki te wynosiły wówczas około 22 milionów i Rada Państwa uchwaliła, aby Rząd domagał się od kraju zwrotu. Jakoż rzeczywiście w Marcu 1863. r. Minister stanu wezwał nasz Wydział krajowy, aby podał mu środki, jak kraj będzie mógł zwrócić tych 22 milionów reńskich, i to moi panowie zrobiło tak ogromne wrażenie na Wydział krajowy, że odstąpił od swoich wniosków dawniej stawionych i że dziś radby nie odbierać w zarząd funduszu indemnizacyjnego; mniema bowiem, że Rada Państwa zakwestyonowała ową dotacyę $2^1/_2$ miliona reńskich, że ta dotacya może być nagle zatrzymaną, że przeto byłoby niebezpiecznie dla kraju, fundusz indemnizacyjny w takim składzie rzeczy w zarząd odbierać. Dla mnie jednak ta uchwała Rady Państwa takim postrachem nie była, najpierw dla tego, że nie była przez nikogo sankcyonowaną, tylko była po prostu uchwałą, życzeniem Izby niższej, ot takiem życzeniem, jakich było tysiące innych; zaś Minister stanu, ponieważ musiał zdać sprawę co z uchwałą Izby zrobił, zapytał się znowu Wydziału krajowego, jakim sposobem możnaby odebrać od Galicyi 22 milionów, bo Reichsrat upomni się o to. Otóż ani uchwała Reichsratu, ani pismo Ministra stanu nie mają tej doniosłości, jaką Wydział krajowy im przypisuje; skoro zaś Wydział a za nim komisya przypisali uchwale Rady Państwa taką ważność, to muszę wyrazić moje zadziwienie, dla czego Wydział krajowy, dla czego komisya specyalna stanęła przy uchwałach Reichsratu z 1862. r. dla czego nie szła krok za krokiem za dalszemi uchwałami Rady Państwa. — Wszakże Reichsrat powziął co do naszego funduszu indemnizacyjnego a właściwie co do dotacyi ze skarbu Państwa, uchwały także w r. 1863., dalej przy budżecie na rok 1864. i przy budżecie na rok 1865. Otóż uchwałą tego samego Reichsratu przy budżecie na rok 1865. zapadłą, Wydział krajowy zdaje mi się byłby się mógł znacznie uspokoić. Jeżeli bowiem uchwała z 1862. r. zakwestyonowała ową dotacyę półtrzecia miliona, to uchwałą z r. 1865. nie zakwestyonował już Reichsrat tej dotacyi. Wprawdzie rościł sobie prawa, aby Galicya mu coś zwróciła, ale w zasadzie uznał, że Galicyi ze skarbu Państwa należy się coś do funduszu indemnizacyjnego, nie mógł bowiem zaprzeczyć, że w Galicyi oswobodzenie gruntów nastąpiło na koszt skarbu samego — więc też nie mógł zaprzeczyć, że skarb Państwa winien zasilać nasz fundusz. Nie wyrzekł on wprawdzie, ile skarb Państwa ma dawać dla funduszu galicyjskiego, ale uznał w zasadzie, że galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemi ze skarbu Państwa coś się należy; jakoż uchwała Reichsratu z roku 1865. nie domaga się już tak jak owa z roku 1862. zwrotu 22 milionów, lecz poleca Rządowi, aby się ze Sejmem naszym w tej mierze porozumiał i ułożył, a co z obliczenia wypadnie od kraju odebrał. Nie mam tutaj pod ręką tej uchwały Reichsratu, żałuję bardzo, że żadną miarą nie mogłem jej znaleźć w Wydziale krajowym, bo jej tam nie było, ale zdaje mi się, że ta uchwała będzie tutaj gdzieś i będzie ją można odczytać, ale Panowie, jeżeli zechcecie wejść w jej ducha, to nie mamy się czego lękać, bo Reichsrat w zasadzie uznał, że Galicyi należy się coś na fundusz indemnizacyjny. Otóż jeżeli Wydział krajowy przeląkł się uchwały Reichsratu po-

wziętej w r. 1862., to mógł się śmiało zasłonić uchwałą z r. 1865. Jednakże co sobie Reichsrat czy to w r. 1862. czy w 1865. uchwalił, na to moi Panowie zważać nie powinniśmy. Nie jedna uchwała Reichsratu wstąpiła z nim razem do grobu, więc też w kwestyi, która nas zajmuje, na uchwały Reichsratu nie wiele powinniśmy zważać. Reichsratowi nie wolno kwestyonować naszych praw, a jeżeli się ośmielił kwestyonować nasze prawa do dotacyi półtrzecia milionowej, to nam moi panowie nie wolno wstępywać w jego ślady, nam nie wolno praw naszych podawać w wątpliwość, nam nie wolno przypuszczać, że Skarb nam tego nie wypłaci do czego się raz zobowiązał, zwłaszcza że wyznać musimy, iż Skarb przyznaczoną dotacyę nieprzerwanie dotąd wypłacał, i tę sama sumę 2½ miliona i na rok 1866. w budżecie bez wszelkich zastrzeżeń zamieścił. Więc dla tego, że ktoś niepowołany zakwestyonował nam dotacyę, mamy my sami prawa nasze podawać w wątpliwość i nakazywać Wydziałowi, aby nie odbierał funduszu indemnizacyjnego? A jednakże Wydział krajowy jak dotąd żadnego innego powodu nam nie podał, dlaczego stawia takie a nie inne wnioski.

Wyraził p. Ławrowski obawę, że dotacya 2½ milionowa mogłaby być powstrzymana, i że reprezentacya krajowa, wziąwszy w zarząd fundusze indemnizacyjne, znalazłaby się w takim razie w bardzo krytycznym położeniu. Na to muszę powiedzieć: przypuścić nam nie wolno podobne postępowanie ze strony Rządu, jak bowiem z jednej strony każdy przy swojem prawie stać powinien stale i śmiało, a sam w wątpliwość podawać go nie powinien, tak z drugiej strony ubliżyłbym Rządowi przepuszczeniem podobnej ewentualności, nadto zdradzalibyśmy nieufność do obecnego Ministerstwa, a tego bez podstawy nie powinniśmy robić, a powodów do nieufności nie mamy, bo Wydział krajowy nie powiada, jak się zapatruje dzisiejsze Ministerstwo na sprawę funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego, a zdaje mi się moi panowie, że nam tego powiedzieć nie jest w stanie; bo jakkolwiek nowy Rząd istnieje od Lipca, Wydział krajowy ani słówka korespondencyi z nim w tej mierze nie przeprowadził, nie złożył mu żadnego pisma, nie złożył żadnego memoryału, a jeżeli w tej sprawie za nowego Ministerstwa co przedsiębrał, to ograniczał się na poufnych i prywatnych konferencyach pojedynczych członków. Wiemy jednak dobrze, że obecne Ministerstwo chce na wszystkie strony dopełnić swoich zobowiązań. Moi panowie! zkądże wątpliwość, że właśnie tylko dla Galicyi nie zechce ich wypełnić? Wydział krajowy nie wie jakie jest zapatrywanie Rządu na tę sprawę, a jeżeli p. Komisarz rządowy jest wiernym tłumaczem myśli rządowej, to jakkolwiek nic nie powiedział nam jeszcze o funduszach indemnizacyjnych, to jednak z tego, co nam oświadczył o innych funduszach i zakładach krajowych, których zarządu się domagamy, należy nam wnosić, że obecne Ministerstwo nie chce wstępywać w ślady poprzedniego, i że chce dotrzymać zobowiązań względem Galicyi!

Powiada p. Ławrowski a zarazem stoi to w sprawozdaniu komisyi, że stan finansów austryackich nie dozwala nam spodziewać się, żeby Rząd zechciał zobowiązać sie do pewnej i stałej dotacyi. Lecz dotąd nie wiadomo mi, aby skarb nie dotrzymał jakiegokolwiek zobowiązania komukolwiek; — prawda, że skarb Państwa jest bardzo zadłużony, może nad miarę, ale dotąd zobowiązań swoich wypełniał ściśle i sumiennie; — zkądże moi panowie można wnosić, że wypłaty i zobowiązania względem nas tylko nie będą wypełnione?

Jak powiedziałem, zamierzyłem stawiać wnioski przy specyalnej dyskusyi wprost przeciwne tym, jakie nam Wydział krajowy, a za nim komisya proponuje, czyli je jednak stawiać będę, jeszcze nie wiem, zależeć to będzie od odpowiedzi, jaką od Wydziału spodziewam się otrzymać, chcę pierwej poznać bliżej powody, dla których Wydział tę sprawę zamierza puścić w odwłokę. Dotychczasowe bowiem powody nie wystarczają na usprawiedliwienie wniosków Wydziału, wydają mi sie one nie tylko niedostatecznemi jak powiadam, ale prawie żadnemi, a co bardziej szkodliwemi, bo nasze najświętsze prawa podają w wątpliwość; — zabrałem więc głos w ogólnej dyskusyi, aby dać sposobność członkom Wydziału krajowego do wytłumaczenia się dokładniejszego, a od tego zależyć będzie, czy w specyalnej dyskusyi będę stawiał wnioski czy nie. (Brawo).

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W sprawie co do funduszów indemnizacyjnych wytoczonej ze stanowiska rządowego, rozróżnić muszę dwie strony: pierwsza tyczy się dotacyi funduszów idemnizacyjnych, druga strona dotyczy oddania funduszów tych pod zarząd reprezentacyi krajowej.

Rozpatrzywszy się dobrze w rokowaniach dotychczasowych, które w przedmiocie oddania funduszów pod zarząd Wydziału krajowego były przedsięwzięte, okazuje się, iż pod tym względem

zaszłe trudności bynajmniej nie pochodzą z braku chęci po stronie Rządu, oddanie tych funduszów tym, którym należą, jak najprędzej uskutecznić, lecz te trudności, jak i ze sprawozdania Wydziału krajowego i funduszowej komisyi okazuje się, pochodzą przedewszystkiem i głównie z niezgodności w zapatrywaniu się na sposób, w jaki skarb Państwa do dotacyi funduszów indemnizacyjnych ma się przyczyniać.

Gdy bowiem Wydział krajowy subwencyę na mocy najwyższego postanowienia z 13. Październikа 1857. r. ze skarbu Państwa dla funduszów indemnizacyjnych, w rocznej kwocie $2^1/_2$ miliona zaasygnowaną, uważa jako stałą i pod pewnym względem bezzwrotną, — Rząd wychodził z przeciwnego zdania i na tem zdaniu, przeciwnem uzasadniał pewne zastrzeżenia swoje pod względem oddania funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Wydziału krajowego. Gdyby pod względem dotacyi funduszów indemnizacyjnych nie zachodziła żadna sprzeczność, a mianowicie gdyby nie uważano funduszów indemnizacyjnych galicyjskich jako takich, które zostają względem skarbu Państwa w stanie bierności, natenczas i w kwestyi oddania tych funduszów pod zarząd Wydziału krajowego nie byłoby żadnej trudności i to oddanie zostałoby uskutecznione z wszelką łatwością pod temi samemi warunkami, pod jakiemi nastąpiło w innych krajach koronnych co do tych samych funduszów. Jeżeli więc rokowania między Rządem a Wydziałem krajowym względem oddania tych funduszów rozpoczęte nie doprowadziły do pożądanego celu, to — powtarzam — nie można szukać przyczyny w braku chęci po stronie Rządu do oddania, lecz istotnie tylko w szczególnej właściwości całego przeprowadzenia indemnizacyi w Galicyi i w wynikłej ztąd sprzeczności zdań co do składu dotacyi funduszów indemnizacyjnych. Chodzi więc głównie o wyjaśnienie tych sprzeczności. — Nie będę Wysokiego Zgromadzenia trudził wyliczaniem formalnych okoliczności, tyczących się bezpośrednio procedury zarządu funduszów krajowych, o których mówił p. Ławrowski, ponieważ jak wspomniałem, od załatwienia głównej kwestyi, t. j. co do dotacyi funduszów indemnizacyjnych, zawisło i oddanie pod zarząd Wydziału krajowego, a w sprzecznem zapatrywaniu się na ową kwestyę leży właściwa przyczyaa, że do oddania a względnie do odebrania funduszów indemnizacyjnych przyjść nie mogło.

Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi funduszowej wyrażają zdanie, że zniesienie powinności poddańczych i wypływające ztąd wynadgrodzenie w Galicyi zasadza się li tylko na patencie z 17. Kwietnia 1848. r., który znosi powinności poddańcze za wynadgrodzeniem ze skarbu Państwa; dalej utrzymuje sprawozdanie, że zniesienie powinności poddańczych w Galicyi nie zasadza się na późniejszej dopiero ustawie z 7. Września 1848. r. wyrażającej postanowienie, że wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności urbaryalnych winno być z funduszów krajowych za pośrednictwem Państwa „durch Vermittlung det Staates“ wypłacone, i tym celem ma być utworzony fundusz krajowy — właściwie fundusz ze środków kraju.

Dalej wnioskuje Wydział krajowy, że w Galicyi wynagrodzenie powinności poddańczych tylko kosztem skarbu Państwa i bez względu na ustawę 7. Września 1848. r. powinno było być przeprowadzone, że więc skarb Państwa przyjął na siebie obowiązek zapłacenia całej indemnizacyi, t. j. $^2/_3$ części wynagrodzenia za oswobodzenie gruntów od powinności urbaryalnych przypadającego; — ponieważ jak sprawozdanie dalej mówi, i postanowienie patentu z 17. Kwietnia 1848. r. co do służebnictw, podług którego uprawnieni za wykonywanie tychże stosowną zapłatę do skarbu Państwa uiszczać mieli, w skutek rozporządzenia ministeryalnego nie z dnia 22. Lutego, jak mylnie powiedziano, lecz z dnia 22. Marca 1853. r., i najwyższego postanowienia nie z dnia 27. Lutego 1858. r., lecz 27. Lipca 1858. r. zniesione zostało.

Nareszcie Wydział krajowy utrzymuje, że z wyjątkiem ciężaru pochodzącego z oswobodzenia gruntów dominikalnych przez włościan posiadanych, który to ciężar patentem z dnia 15. Sierpnia 1849. r. na fundusz krajowy przekazany został, — dalej z wyjątkiem ciężaru powstałego z uchylenia dochodów za wykonywanie służebnictw, — nareszcie z wyjątkiem ciężaru pochodzącego z kosztów połączonych z przeprowadzeniem oswobodzenia gruntów, które to wszystkie ciężary krajowemi środkami pokryte być muszą, — wszystkie inne ciężary ze sprawą indemnizacyi połączone ponosić winien skarb Państwa.

Celem wykrycia liczebnej części indemnizacyi na kraj, a części na skarb Państwa prypadającej należałoby, jak komisya proponuje, przeprowadzić oblikwidacyę obopólnych pretensyj kraju i Państwa. Zważywszy jednak, iż mozolna ta oblikwidacya musiałaby trwać długie lata, zważywszy dalej, że smutny stan skarbu Państwa nie daje nadzieję przyjęcia większego jak najwyższem posta-

nowieniem z 13. Października 1857. r. przyjętego ciężaru 2 i $^1/_2$ milionowego—wypada, podług sprawozdania Wydziału krajowego, pozostawić Rządowi inicyatywę do przedstawienia sposobu, w jakiby ta sprawa w jak najkrótszym czasie do pożądanego końca przeprowadzoną być mogła. To jest rezultat wnioskowań Wydziału.

Komisya funduszowa zgadza się w zasadzie z całą osnową wywodu Wydziału krajowego — lecz jest nadto i tego zdania, które już p. Ławrowski dotknął, że ubytek dla funduszu indemnizacyjnego, pochodzący z powodu zniesienia opłaty za wykonywanie służebnictw, nie tyczy się właściwie funduszu indemnizacyjnego, tylko dotyczy skarbu Państwa, ponieważ, jak utrzymuje komisya, rozporządzenie Najjaśniejszego Pana z 27. Lipca 1858. r. uwalniające stanowczo uprawnionych do służebnictw od tej opłaty za ich wykonywanie, nie było według obowiązujących przepisów obwieszczone, więc cechy ogólnej ustawy nie ma. Komisya funduszowa stawia więc trzy wnioski (czyta 1., 2. i 3. wniosek).

Panowie, ja przyjmuję, że wniosek niniejszy ma na celu wyjaśnienie i stanowcze oświadczenie Wys. Izby w sprawie dotacyi funduszów indemnizacyjnych, ale zarazem że ma na celu i przyspieszenie całej tej sprawy w sposób taki, aby fundusze indemnizacyjne w jak najkrótszym czasie mogły przejść pod zarząd reprezentacyi krajowej, pod który na mocy §. 21. statutu krajowego należą. Jeżeli więc ustęp 2. wniosku na podstawie umotywowania w sprawozdaniu przeprowadzonego przyjętym ma być, to pozwalam sobie w tym celu, żeby Rząd od możliwego zarzutu uwolnić, jakoby i w przyszłości oddanie funduszów indemnizacyjnych pod zarząd Wydziału krajowego bez potrzeby zwlekano, — zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że z wielką trudnością przyjdzie, a prawie niemożebnym będzie, życzeniu w drugim ustępie tego wniosku wyrażonemu w sposób taki zadość uczynić, aby ta dla kraju żywotna kwestya w porozumieniu z reprezentacyą krajową w jak najkrótszym czasie mogła być załatwioną.

Na wnioskowania Wydziału krajowego i komisyi funduszowej pod względem powinności skarbu Państwa do uiszczenia całej kwoty indemnizacyjnej — ze stanowiska rządowego da się odpowiedzieć: że już sam patent z 17. Kwietnia 1848. r. w §. 8. wskazuje na to, iż środki i sposoby pokrycia wynagrodzenia w drodze konstytucyjnej wyznaczone będą; że dalej patent z 7. Września 1848 r., który wyszedł zgodnie z uchwałą reprezentacyi ówczesnej państwowej, i w §. 8. postawił zasadę, iż wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności urbaryalnych powinno być z funduszów krajowych wypłacone, i tym celem ma być w każdym kraju utworzony fundusz ze środków kraju; że mówię ten patent jest i dla Galicyi obowiązujący; że właśnie do niego odwołuje się wyraźnie i patent li tylko dla Galicyi wydany z dnia 15. Sierpnia 1849. r., który w 26. paragrafie powiada, iż sposób utworzenia funduszu ze środków kraju na pokrycie wynagrodzenia uprawnionym za pośrednictwem skarbu Państwa przypadającego, w drodze ustawodawczej oznaczony być ma; — że dalej na podstawie tych postanowień patentem z dnia 29. Października 1853. r. utworzone zostały fundusze krajowe indemnizacyjne; że zatem — ponieważ *lex posterior derogat priori*, — owa z patentu z 17. Kwietnia 1848. dedukowana powinność skarbu Państwa do zapłacenia całej kwoty indemnizacyjnej przyznaną być nie może. Co do wytkniętego zniesienia opłaty za służebnictwa, jest Wys. Zgromadzeniu wiadome, że rozłączenie czynności indemnizacyjnych od czynności służebnictwa dotyczących nastąpiło szczególnie w celu spieszniejszego przeprowadzenia spraw indemnizacyjnych; zarazem nastąpiło i zniesienie tych opłat na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 7. Marca 1853.. do którego się odnosi i późniejsze najwyższe rozporządzenie z dnia 27. Lipca 1858. Gdyby to zniesienie nie było nastąpiło, czynności indemnizacyjne mogłyby były postępować tylko w miarę przeprowadzenia równoczesnego spraw serwitutowych, dziś zatem ledwie połowa kraju mogłaby była być zindemnizowaną, a kraj byłby na tem najwięcej bolał. Nie można zatem owemu zarzutowi przyznać słuszności. Co do ogłoszenia rozporządzeń, tych służebnictw dotyczących, to ogłoszenie najwyższego postanowienia z dnia 7. Marca 1853. nastąpiło w dzienniku praw krajowych, a osobne ogłoszenie najwyższego postanowienia z roku 1858. nie zdawało się koniecznie być potrzebnem, ponieważ takowe już od kilku lat przedtem w skutek najwyższego postanowienia z dnia 7. Marca 1853 w praktyce było zastosowane. Jeżeli uporządkowanie kwestyi indemnizacyjnej i oddanie funduszów tych pod zarząd Wydziału krajowego ma poprzedzić oblikwidacya obopólnych pretensyj, która ze względu na skarb Państwa w obec pretensyi do pokrycia całej kwoty indemnizacyjnej nie będzie mogła być pominiętą,— to moi Panowie, na uporządkowanie tej kwestyi i na oddanie funduszów indemnizacyjnych pod za-

rząd reprezentacyi krajowej długo będzie trzeba czekać, bo oblikwidacya już co do opłat za służebnictwa dla braku stosownych podstaw jest prawie niemożebną do przeprowadzenia. Sprawozdania nie określają bliżej tych podstaw, w ustawach zaś nie są one także bliżej i dostatecznie wytknięte. Równe trudności by zachodziły w oblikwidacyi co do dominikalistów. Co nareszcie do kwoty rocznej półtrzecia miliona złr., którą na mocy najwyższego postanowienia z dnia 13 Października 1857. roku skarb Państwa na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych się przyczynia, to tem samem najwyższem postanowieniem równocześnie zastrzeżono żądanie zwrotu tej subwencyi, ponieważ powiedziano tam jest: „Unter Vorbehalt des Rückzahlungsanspruches“ — w czem nowy dowód leży, że dedukcyę co do powinności skarbu Państwa względem pokrycia całej kwoty indemnizacyjnej i wtenczas nie uznawano jako uzasadnioną. Gdyby taka powinność istniała, że skarb Państwa jest obowiązany do pokrycia całej kwoty indemnizacyjnej, natenczas opłata dotychczasowych na rzecz funduszu indemnizacyjnego na podatki stałe w kraju rozpisywanych i ściąganych dodatków byłoby tylko zaliczką ze strony kraju, któraby skarb Państwa zwrócić był obowiązany. Tak daleko musiałaby doprowadzić konsekwencya twierdzeń w sprawozdaniu zawartych; a przecież trudno przypuścić, aby już w obec samych tylko faktów dokonanych skarb Państwa podobną pretensyę mógł na siebie przyjąć. Tem co miałem zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedstawić, nie zamierzałem wcale ani sprawozdania komisyi lub Wydziału krajowego podciągnąć pod jakąkolwiek krytykę, ani też przesądzać uchwałom, jakie Wysokie Zgromadzenie w tej mierze poweźmie. Chciałem tylko uwagę zwrócić na to, iż jeżeli celem niniejszego wniosku ma być spieszne załatwienie sprawy względem dotacyi funduszów indemnizacyjnych, a mianowicie przyspieszenie oddania tych funduszów pod zarząd Wydziału krajowego, to za pomocą uchwały powziętej w myśl drugiego ustępu wniosku komisyi, i na podstawie zapatrywania się w sprawozdaniach wyłożonego, trudno będzie osiągnąć tego celu, gdyż Rząd mimo najszczerszej chęci spiesznego załatwienia tej sprawy w obec takiego zapatrywania się, jakie w sprawozdaniu Wydziału krajowego i komisyi funduszowej przedstawiono, — a zatem w obec pretensyi, aby całą kwotę indemnizacyjną płacił skarb Państwa, dalej w obec zaprzeczenia legalności istniejącym przepisom i ustawom dotyczącym i w obec zaprzeczenia doniosłości faktów na podstawie tych ustaw i przepisów już dokonanych, — nareszcie w obec okoliczności, iż kwestya zwrotu rządowej subwencyi przez Radę Państwa w roku 1862 została poruszoną, gdyż, mówię w obec tych wszystkich okoliczności Rząd nie będzie w położeniu, życzeniu wyrażonemu we wniosku komisyi w sposób inny odpowiedzieć, jak chyba powtórzeniem zapatrywania się w rokowaniach dotychczasowych, co do kwestyi wspomnionej już dostatecznie wyrażonego.

Jako na przykład, iż zapatrywania Wydziału krajowego co do dotacyi funduszów indemnizacyjnych nie zawsze, jak to poruszył pan Ławrowski, były zgodne z przedstawieniem niniejszego sprawozdania, pozwolę sobie odnieść się do odezwy Wydziału krajowego do Namiestnictwa pod dniem 28. Kwietnia 1863. l. 395 wystosowanej, a wystosowanej właśnie z powodu zakwestyonowania tej sprawy w Radzie Państwa. W tej odezwie, prawda że z wyraźnem zastrzeżeniem kompetencyi Sejmu, §fem 21. ustawy krajowej określonej, oświadcza Wydział krajowy, iż z zestawienia postanowień patentu z dnia 17. Kwietnia 1848. roku względem zniesienia pańszczyzny za wynagrodzeniem na koszt skarbu Państwa, z postanowieniami patentu z dnia 15. Sierpnia 1849. roku, któremi na podstawie patentu z dnia 7. Września 1848. r. powyższy patent, t. j. z dnia 17. Kwietnia 1848. r. uzupełniony i zmieniony został, wnosić wypada, że w Galicyi skarb Państwa, nie zaś kraj ową część indemnizacyi ponosić winien, którą według patentu z 4. Marca 1849. we wszystkich innych krajach płacić są obowiązani posiadacze gruntów oswobodzonych, a któratо część wynosi trzecią część powinności urbaryalnych, to jest połowę całej indemnizacyi, — że wiec tylko drugą trzecią część ma kraj ponosić. Podobne zapatrywania dawały się i z innych stron kraju słyszeć, a motywowano to tem, iż zniesienie stosunku poddaństwa patentem z dnia 17. Kwietnia 1848. roku wyrzeczono szczególnie ze względu na byłych poddanych, że zatem słuszność wymaga, ażeby skarb Państwa w celu ustalenia dotacyi funduszów indemnizacyjnych przyjął na siebie tę część indemnizacyi, która na posiadaczy gruntów oswobodzonych wypada. Wydział krajowy mianowicie w swojej odezwie wyżwspomnionej dotknął dalej okoliczności, że Galicya, jako kraj w stosunku do innych krajów w nader biednym stanie materyalnym się znajdujący, nie może i nie jest w stanie całą kwotę indemnizacyjną uiszczać, że zatem konieczność wymaga, aby subwencya ze skarbu Państwa asy-

gnowana, była uważaną jako owa część, która w innych krajach na posiadaczy oswobodzonych gruntów przypada. aby więc ta subwencya przybrała cechę stałej i bezzwrotnej subwencyi dla funduszów indemnizacyjnych. W tym duchu oświadczył się Wydział krajowy we wspomnianej odezwie. Na podstawie takiego, z istotnym stanem rzeczy więcej zgadzającego się przedstawienia, możnaby już sprawę w kierunku pewnym dalej prowadzić. Wskazałem na wspomnioną w odezwie Wydziału krajowego zawartą okoliczność tylko jako na przykład, nie zamierzając z mego stanowiska rządowego jakiś pewny kierunek w tej sprawie zalecać, a uczyniłem to zresztą i dlatego, ponieważ ta okoliczność w ostatecznych sprawozdaniach komisyi i Wydziału krajowego pominiętą została.

Co do oddania funduszów indemnizacyjnych, mam więc zaszczyt Wys. Zgromadzeniu ze stanowiska rządowego oświadczyć, że Rząd ma przedsięwzięcie i szczerą chęć oddania ich i niejako z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy będzie mógł to przedsięwzięcie uskutecznić — że zastrzeżenia poczynione ze strony Ministerstwa pod względem zarządu tymi funduszami uzasadniają się właśnie na dopiero przezemnie przedstawionej niezgodności w zapatrywaniu się na kwestyę dotacyi funduszów indemnizacyjnych, — że zatem fundusze indemnizacyjne mogą być z temi zastrzeżeniami każdego czasu odebrane, a kwestya ustalenia dotacyi funduszów mogłaby być osobno traktowaną. Co do trzeciego punktu wniosku komisyi funduszowej, który opiewa tak (czyta): „Wysoki Sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie, dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i w tym zakresie działania, jaki dotąd przysłuża zastępcy skarbu Państwa.“ — motywuje komisya to żądanie tem, że prawnego zastępcy funduszów indemnizacyjnych przy rozprawach dotyczących nie ma, a ponieważ w kwestyach indemnizacyjnych, a mianowicie co do przyjęcia na fundusz indemnizacyjny wynagrodzenia za powinności urbaryalne w danym razie potrzeba mogłaby się okazać takiego zastępstwa, więc formuluje komisya życzenie, ażeby taki zastępca przy dotyczących rozprawach dyrekcyi funduszowej zasiadał.

Sprawa indemnizacyjna po dziś dzień już w całości prawie została przeprowadzoną. W okręgu administracyjnym lwowskim na sumę preliminowaną 58,000.000 złr. zlikwidowano dotychczas 47,457.952 złr. w kapitale, a 8,575.084 złr. w zaległych rentach, razem 56,033.037 złr. Pozostaje teraz do oblikwidowania tylko blizko 2,000.000 z r.

Podobny stosunek okazuje się w okręgu krakowskim, gdzie preliminowano 27,488.225 złr. w kapitale, w zaległościach zaś 10,274.015 złr., razem 37,762.240 złr., a likwidowano razem 27,323.460 złr.

Nowe likwidacye teraz już bardzo rzadko przychodzą. W roku 1864. w okręgu administracyjnym lwowskim zlikwidowano w ciągu całego roku 75.000 złr., a w pierwszej połowie 1865. r. 11.000 złr. z zwyżką; w Krakowskiem zlikwidowano w roku 1864. razem 118.000 złr., a w pierwszej połowie 1865. r. razem 8 000 złr. z zwyżką. Okazuje się więc, ze interwencya delegata Wydziału krajowego ze względu na stan dzisiejszy spraw dotyczących byłaby w ogólności zbyteczną. Aby jednak dać dowód, że Rząd i pod tym względem kontroli nie unika, i że chciałby jak najspieszniej przystąpić do oddania funduszów pod zarząd reprezentacyi krajowej należących, mam zaszczyt oświadczyć Wys. Zgromadzeniu, że ze strony Rządu żadna nie zachodzi trudność, aby delegat Wydziału krajowego przy wspomnionych rozprawach w funduszowych dyrekcyach zasiadał.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Zaberaju hołos, szczoby na sam pered widpowisty na krytyku p. Zybłykiewycza.

Posoł Zybłykiewicz krytykuje ciłe diłanije Wydiła krajewoho, to jest krytykuje toje, szczo buło pered 3 litamy, abo pered 2, a bere miru krytyki z teperisznych czasiw. Łehko to krytykowaty, szczo sia dawnijsze dijało, a osobływe, szczo sia w 1862. i 1863. roci stało. Ja dumaju, szczo dałeko lipszyj buwby sposib krytyki, jesłyby w oboroni funduszіw indemnizacyjnych w rajchsrati buw ktoś wystupyw, ałe czy p. Zybłykiewycz toje zrobyw, — ja ne znaju (brawo). My distałyśmo reskrypt Ministerstwa w Cwitniu 1863. r., otoże po skinczeniu Sojma, szczo sia piznijsze stało, to znajemo z zapysok stenograficznych, ałe Wydił krajewyj uriadowo niczoho ne distaw, dlatoho że Ministerstwo pry tamtym perwym pohladi Rejchsratu z r. 1862. obstaję — z toj pryczyny u nas stoit taja kwestya ne riszena, i w tym samym stadyum, jakeśmo peredstawyły.

Szczośmo wid 20. Weresnia mynuwszoho roku, t. j. wid czasu wydania najwyższoho manifestu ne zrobyły niszczo nowoho, ni riszyły, ni rozwiazały tuju sprawu, to dumaju ne treba żadaty od na

riczyj nepodibnych, nemożływych; bo ktoż buw w stani w tak korotkim czasi, w teczeniu 2 misiacej, wsi tiji sprawy, kotriji do Sojma prychodiat, załahodyty i jakiji rokowania zaczynaty?

Dumawbym, jako dałeko łuczsze bude, jesły Sojm zijde sia, i Komisar prawytelstwenyj zrobyt krok riszytelnyj, szczo zmityguje toj strohyi otwit Rajchsratu, zrobyt jakiś koncessyi, a tym samym i sprawa taja pryjde na put' wzaimnoho porozumłenyja. Szczo do toho predłożenyja, kotore nam p. Komisar prawytelstwennyj predstawył, to ja łysz mohu powtoryty toje, szczom wże peredże skazawjem. Pidstawoju dla nas jest patent z 17. Cwitnia 1848. roku. Toj patent nadaw nam prawa, a tiji prawa nabyłyśmo i uważałyśmo jako jus adquisitum.

Ja dumaju, szczo nawit wola Najjaśnijszoho Monarcha buła takoż taka sama, poneże w rozporiadżeniu z 17. Oktobra 1857. ne skazał, że owa subwencya ne maje sia dawaty „gegen Rückzahlung" ale tylko „gegen Rückzahlungsanspruch." Poniatia tyji dwa ne sut' synonima, bo perwsze je położytelne pozytywne, druhe somnytelne i o tylko łysze, o skilko dast' sia wyprowadyty z praw suszczestwujuszczych, a własne tyi ustawy po czasty i na koryst' naszoho kraju promawlajut. Jako likwidacyja jest trudna, to my samy, moi panowe, uznajemo, i pewno szczo my w Wydili krajewom ne robyłyśmo w tym wzhladi i ne budemo i nehoczemo robyty żadnoi perepony. My choczemo braty fond indemnizacyjny, ałe hodi w tim sostojaniu braty, jak teper jest. My ne żadajemo oblikwidacyi, ałe chotiłbyśmo, aby w dorozi plubownij, szczoby tak prawytelstwo jak i my pryniały jakuś czast' tiahariw. Wnesok Wydiłu krajewoho stremyt do toho, aby w tym wzhladi jakie porozumlinie nastupyło, i jesłyby tylko Najjasnijszyi Monarch pryzwoływ tuju subwencyju piwtretiamilionowu jako stałyj datok, to ja prynajmij ochotno wotuwawbym za pryniatijem zariadu fondiw indemnizacyjnych.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Na zarzuty p. Zyblikiewicza najlepiej odpowiedział p. Komisarz rządowy. (Tak, tak) P. Komisarz rządowy właśnie to, co p. Zyblikiewiczowi brakowało, bardzo dobrze objaśnił. P. Zyblikiewicz był zdania, że my nie możemy w prawie naszem żadnej dopuszczać wątpliwości, że dopuszczając, iż kto wątpi o niem, osłabiamy się tem samem. Pokazuje się jednak, że Rząd wątpi o tem prawie, a może nawet i zaprzecza go nam. My opierając się na patencie z Kwietnia 1848. r., powiadamy: Prawo nasze nabyliśmy tym patentem, późniejsze wszystkie rozporządzenia, patenta i ustawy tych praw naszych osłabiać nie mogą. My jesteśmy wierzycielami Państwa o tyle, o ile nam patent z 1848. r. prawo przyznał. Rząd zapatruje się na to z innego stanowiska; możnaż więc powiedzieć, że tu nie ma żadnych wątpliwości? Widzę inną jeszcze trudność ze strony Rządu; Rząd inaczej oświadczać się nie może, bo Rząd wie, że rozstrzygnienie tej sprawy nie zupełnie należy do jego zakresu, że potrzeba będzie gdzieindziej szukać rozcięcia tych wszystkich wątpliwości. Cóż w takich wątpliwościach Wydział nieszczęśliwy ma począć? Co on ma odbierać w administracyę? Wszakże jeżeli odbieram rzecz jaką w administracyę, chce wiedzieć przynajmniej co to jest? Jeżeli odbieramy fundusz w administracyę, chcemy wiedzieć dokładnie, ile mamy przychodu i zkąd się nam należy, ażeby wiedzieć, że będziemy mieli czem wydatki pokryć. Dotąd jest wszystko in suspenso. Jakeśmy się z ust p. Komisarza rządowego dowiedzieli, dawana dotąd przez Rząd zaliczka jest tylko subwencyą, zapomogą, zapomogą zwrotną. Prawa do jej żądania nie przyznano nam. Taką zapomogę może nam Państwo kiedykolwiek odmówić, a my wtedy nie bylibyśmy w stanie płacić procentów i amortyzacyi. Jeżeliby miało przyjść do tego, żeby nie można było płacić, to ja przynajmniej jestem tego zdania, niech lepiej Rząd nie płaci; gdyby przyszło do odmówienia subwencyi dla braku pieniędzy w kasie na zapłacenie kuponów, to wolę niech się ten brak okaże w kasach rządowych, a nie w naszych (wesełość). Myślę że Rząd prędzej będzie się starał, ażeby brak się nie okazał, jeżeli sam z swojej kasy płacić będzie. (Bardzo dobrze),

Z tych powodów mniemam, że wniosek Wydziału krajowego i komisyi powinien być przez Sejm w uchwałę zamieniony (brawo).

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Raczy Wysoka Izba przebaczyć, że jeszcze raz zabieram głos; ale na takie zarzuty, jakie mnie spotkały, nie można nie odpowiedzieć. I tak powiada p. Ławrowski, że krytykuję postępowanie Wydziału. Ja byłbym wolał, żeby p. Ławrowski był mi odpowiedział na moje pytanie wprost. Ja nie krytykowałem postępowanie Wydziału, ja się pytałem, co są za powody, że Wydział krajowy zmienił swoje postępowanie z roku 1863., bo owa uchwała reichsratu z roku 1862. dla mnie nie wystarcza. P. Ławrowski o tem zupełnie zamilczał, on na moje pytanie ani słowa nie odpowiedział, natomiast żali się, że krytykuję Wydział, którego ja nie krytykuję, tylko pytanie mu zadałem, i po-

wiada, że lepiej było w reichsracie podnieść tę kwestyę i tam bronić galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Lecz powiedziałem już, że uchwały reichsratu, gdyby miały nawet jaką doniosłość, nastraszać nas nie powinny, powiedziałem bowiem że reichsrat przy budzecie na rok 1865. uznał, iż skarb winien dotacyę funduszowi galicyjskiemu. Atoli ubolewać mi przychodzi, że p. Ławrowski w tej uchwale reichsratu nic nie wie, tłumaczy on się, że mu urzędownie nie została komunikowana; lecz kto się sprawami publicznemi zajmuje, ten nie powinien się ograniczać na wiadomość tego, co mu z urzędu do wiadomości podają podług numeru, bo sprawy krajowe nie numerami się załatwiają, trzeba wszystko wiedzieć co się dzieje, chcąc sprawy krajowe należycie załatwiać. Jeżeli więc Wydział krajowy dbał o fundusz indemnizacyjny, to powinien wiedzieć co zapadło w reichsracie w roku 1865., a przytem byłby się dowiedział także, czy ja i moi koledze w reichsracie broniliśmy lub nie funduszu indemnizacyjnego, i czyja to zasługa, iż w roku 1865. zapadła pomyślna dlań uchwała. Pod tym względem bowiem nadmienić muszę, że środki obrony są rozmaite, jeżeli w roku 1862. nie występowaliśmy przy budżecie jawnie i publicznie w jego obronie, to mam honor powiedzieć stało się to dla tego, żeśmy mniemali, że rajchsrat nie ma żadnego prawa wdawania się w dotacyę galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Krytykowano wówczas nie mało nasze postępowanie w reichsracie, szczególnie też kolegę Smolkę, który reichsratowi odmawiał praw zajmowania się czemkolwiek, nie broniliśmy się nigdy, lecz skoro i tu w Sejmie ponowiono tę krytykę, to muszę za to podziękować, bo dano mi sposobność podnieść tryumf, jaki nas później spotkał, bo wiadomo przecież, że ówczesne nasze słowa, a szczególnie też słowa p. Smolki, przeszły później i w patenta i w manifesta. (brawo.)

Sprawę indemnizacyi galicyjskiej nie broniliśmy publicznie i otwarcie, (a jest więcej sposobów bronienia czegoś) bośmy sądzili, że reichsrat do tego prawa nie ma. Żałuję tylko, że polityczni przyjaciele p. Ławrowskiego nie szli z nami i to samo nie odmówili jak my prawa reichsratowi wtrącania się do sprawy indemnizacyi galicyjskiej bez porozumienia się z krajem; żałuję że przyjaciele polityczni p. Ławrowskiego stali tam odrębnie i przyznawali reichsratowi te prawa; jeżeli więc stało się tam coś szkodliwego dla kraju, to nie nam, ale swoim przyjaciołom niech p. Ławrowski to przypisze. Wszelako broniliśmy w mowie będącej sprawy środkami na jakie nas stać było. Wiadomo że xiążę Jabłonowski miał świetną mowę w Izbie panów, a to wszystko jedno czy podniesioną była ta sprawa w Izbie posłów czy w Izbie panów, jeżeli tylko od polskich posłów wychodziła. Również bronił jej kolega Grocholski w komisyi finansowej. Zresztą gdyby p. Ławrowski troszczył się o sprawę i czytał, co w tej sprawie piszą dzienniki, nie potrzebowałbym był odpowiadać na śmieszne zarzuty jego, przepraszam więc, żem nieco zatrzymał Wys. Izbę tą odpowiedzią.

Powiada mi p. Ławrowski, że nie miał czasu przed Sejmem rokować z nowym Ministerstwem. Przedtem Wydziału krajowego nie krytykowałem, ale co teraz po mowie p. Ławrowskiego już muszę krytykować, bo w tak ważnej rzeczy jak fundusz indemnizacyjny, Wydział krajowy powinien był znaleść czas do dowiedzenia się, jak też nowe Ministerstwo zapatruje się na naszą dotacyę, zwłaszcza że materyały były od roku 1863. przygotowane. Z ubolewaniem przeto wspomnieć muszę, że Wydział krajowy, który pracował do roku 1863. w tej sprawie, a zatem wszelkie materyały miał gotowe tak dalece, że dalsza praca nie mogła dla niego być jak tylko bardzo małą, a nawet igraszką, nie znalazł na tyle czasu, aby zapytać obecnego Rządu, o którym wiemy, że jest zacny, uczciwy i prawy, i prawa krajów w całości utrzymać chce, co też on myśli o sprawie funduszu indemnizacyjnego; ale przyznaje p. Ławrowski, że Wydział krajowy tego nie uczynił, nad czem ubolewać nam należy. P. Krzeczunowicz powiada, że na moje zarzuty, jakie komisyi i Wydziałowi krajowemu uczyniłem, najlepiej odpowiedział p. Komisarz rządowy. Odpowiedź może sobie każdy w rozmaity sposób tłumaczyć, ja widzę zaś, że p. Komisarz w tej mierze zgadza się zemną, że kraj do zarządu funduszu indemnizacyjnego nigdy nie przyjdzie, jeżeli pójdziemy drogą przez Wydział kraj. wytkniętą, t. j. jeżeli my usuniemy się od dalszych czynności i zostawimy Rządowi wszelką inicyatywę. P. Komisarz potwierdził więc moje zdanie, że nie należy nam przestawać na wnioskach komisyi, lecz potrzeba inne wnioski poczynić, i inne uchwały powziąść. P. Krzeczunowicz powiada, że Wydział krajowy nie może odebrać funduszu pod niekorzystnemi dla kraju warunkami. Uwaga ta jednak nie może do mnie się odnosić, bo pragnąć przyjść jak najprędzej do zarządu funduszów krajowych, nie jestem bynajmniej za tem, abyśmy je pod niekorzystnymi dla kraju warunkami odbierali. Wszakże poleciliśmy jeszcze w roku 1861. Wydziałowi te

61*

sprawę, a jednak do dziś dnia nie odebrał on w swój zarząd ani jednego funduszu, ani jednego zakładu, a nikt przecież nie zrobił za to Wydziałowi choćby najmniejszego wyrzutu. Dla czego? bo Rząd oddawał mu je pod niekorzystnymi warunkami. Z wdzięcznością też oddajemy mu za to wszyscy pochwały — lecz nie brać funduszów pod niekorzystnymi warunkami, a nic w tym celu nie robić, nie zapytać o nic nawet Ministerstwa nowego, które publicznie wyznaje, iż prawa krajów chce szanować, nie rozpocząć z nim żadnego rokowania, w tem wszystkiem wielka zachodzi różnica. Jakoż Wydział krajowy może być pewny, że ja pierwszy wdzięczny mu będę, jeżeli i teraz nie przyjmie funduszu indemnizacyjnego pod warunkami uciążliwymi, chociaż tak gorąco pragnę, aby zaraz wszedł w umowę z Ministerstwem.

Kończąc, podziękować muszę panom za oklaski, jakieście dali p. Ławrowskiemu, kiedy mi zarzucał, żem nie bronił funduszu indemnizacyjnego w reichsracie. Dziwię się wszakże, że dziś stoję w tej kwestyi prawie sam jeden, i sam jeden bronić jej muszę. To jednak mnie nie martwi, owe bowiem oklaski wasze są dla mnie nauką, że kiedy się ma poczucie sumienne słusznej i uczciwej sprawy, to przy niej stać i bronić jej należy, chociażby przyszło stać i bronić choćby samemu jednemu (brawo).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Muszę tu stanąć w obronie Wydziału krajowego, co do zarzutu, że Wydział nie pytał się nowego Rządu. Pan Zyblikiewicz nie powiada dokładnie o co mieliśmy pytać się. Takie zapytanie mogło nastąpić tylko w dwojakim kierunku.

Najprzód można było pytać się, co Ministeryum myśli o dotacyi funduszu indemnizacyjnego ze skarbu Państwa Pomijam? że Ministerstwo mogło wątpić o swojej kompetencyi do stanowczej odpowiedzi na to pytanie, lecz sądzę, że dziś już wcale nie można czynić zarzutu Wydziałowi krajowemu z powodu, iż nie stawiał Ministerstwu takiego pytania, bo właśnie dziś słyszeliśmy jak Rząd zapatruje się na tę sprawę, gdy uznaje wątpliwem prawo dotacyi. Dalej mógł Wydział pytać, czy i pod jakiemi warunkami Rząd mu odda zarząd funduszu? Lecz jakże Wydział miał o to pytać, kiedy w obec wątpliwości dotacyi funduszu indemnizacyjnego ze skarbu Państwa zdaniem Wydziału było, iż nie powinien odbierać zarządu tym funduszem. Mam nadzieję, że i Wysoki Sejm to zdanie podzieli. Co więcej: w ministeryalnem piśmie, które przed zebraniem Sejmu odebraliśmy, było wypowiadziane zdanie, że Sejm ma wydać Wydziałowi krajowemu upoważnienie do odebrania zarządu funduszem. Po cóż więc Wydział miał rozpoczynać przed zebraniem Sejmu rokowania o odebraniu funduszu, kiedy Rząd był tego zdania, iż Wydział odebrać funduszu nie może bez nowego upoważnienia Sejmu?

Słyszeliśmy zdanie, że w położeniu teraźniejszem lepiej jest zaraz dać Wydziałowi upoważnienie do odebrania w zarząd funduszu indemnizacyjnego, gdyż Wydział uczyni to zapewnie tylko pod warunkami słusznemi. Jestem zdania przeciwnego, widząc tak rozmaite zapatrywania się na tę ważną sprawę. — Wydział krajowy nie będzie mógł przyjąć ostateczne załatwienie tej sprawy na własną odpowiedzialność. — W kwestyi dotacyi ze skarbu Państwa, dotąd przez Rząd utrzymanej w wątpliwości, idzie o miliony. Daleko lepiej, jeśli ta sprawa przyjdzie do Sejmu i Sejm o niej orzeknie, jako strażnik praw krajowych, jako ten, który uchwala ciężary na kraj. Większa jest powaga Sejmu, lepsze też on dla kraju warunki uzyskać może.

Poseł Szemelowski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Ja chciałem stanąć w obronie pana Ławrowskiego, oraz Wydziału krajowego i tylko kilka słów przytoczę. Otóż kiedy zagadniono, dlaczego w reichsracie w tej kwestyi pan Zyblikiewicz a może kto inny nie przemawiał, to muszę oświadczyć, że wielu było tego zdania, że reichsrat nie istnieje i jest tylko fikcyą, a zatem w rzeczywistości nie był. Że ci członkowie, którzy tak myśleli, prawdziwie myśleli, okazało się to bardzo jasno z oświadczenia uczynionego przez Komisarza rządowego na Sejmie krajowym w Lincu, z którego okazuje się, że rzeczywiście reichsrat nie istniał i był tylko fikcyą, i tym sposobem tłumaczę p. Zyblikiewicza, że nie przemawiał, bo i nie miał co przemawiać, i dla tego sądzę, że się może pogodzić z Wydziałem krajowym.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu?

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za nim raczy powstać. (Izba powstaje.) Dyskusya zamknięta. Będzie miał głos p. Wężyk i p. sprawozdawca. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Zachodzi tutaj kwestya, jaka różnica jest zapatrywania się w tej sprawie między dzisiejszem Ministerstwem a Ministerstwem

dawniejszym Szmerlinga. (Szmer i niepokój w Izbie, Marszałek puka.) Jakoż Ministerstwo Szmerlinga uważało dotacyę 2,500.000 złr., którą najwyższym patentem z dnia 13. Października 1857. roku funduszowi indemnizacyjnemu galicyjskiemu udzielono, za niestałą subwencyę, i pod tym warunkiem oświadczyło gotowość oddania zarząd tym funduszem reprezentacyi krajowej, Otóż nie można brać za złe, jeżeli Wydział krajowy pod tym warunkiem wtedy do odebrania zarządu nad funduszem indemnizacyjnym nie przystąpił. I że rzeczywiście z początku w tej kwestyi z tego punktu widzenia się zapatrywał — to i dyskusya i sprawozdanie wyjaśnia, a nawet subwencya preliminowana przez Radę Państwa i Wydział Rady Państwa nie dochodziła nigdy 2,500.000 złr. dotyczącej sumy dotacyjnej.

Jednakże już pomiędzy początkowem zapatrywaniem się Szmerlinga a jego zapatrywaniem się późniejszem jest wielka różnica — jak dobrze p. Zyblikiewicz pod tym względem rzecz wyjaśnił — bo w jesieni roku 1864. i początkach 1865. ta suma doszła całkiem do pełności 2,500.000 złr., i w swem predłożeniu wyraźnie ówczesne Ministeryum orzeka, że Rząd obowiązuje się do gwarancyi wypłaty dotacyi indemnizacyjnej, a zatem i wtenczas nawet Ministeryum Szmerlinga czyli skarb Państwa obowiązywał się względem kraju naszego do wypłaty sumy przyznanej nam patentem z dnia 17. Października 1857. Następne tedy zapatrywanie się Szmerlinga i późniejsze Rady Państwa było zupełnie inne niż w latach poprzednich — jak to z rozpraw w tym przedmiocie zawartych w sprawozdaniach tak Wydziału jak i komisyi Sejmu wiedeńskiego okazuje się, a jeśli pozwolą Panowie to przeczytam ten ustęp uchwały sejmowej po niemiecku z przyczyny jego ważności (czyta po niemiecku): „Die Regierung habe sich mit dem galizischen Landtage wegen Liquidirung, Anerkennung — mnie się zdaje słowo „Anerkennung“ nadzwyczaj ważnem — und Rückzahlung der den galizischen Grundentlastungs-Fonden bis nun aus dem Staatsschatze geleisteten Vorschüsse aus einander zu setzen und in der nächsten Session des Reichsrathes die geeigneten Vorschläge zur Genehmigung vorzulegen.“ Z tego właśnie co przeczytałem widać, że na ostatniej kadencyi Sejmu wiedeńskiego w zapatrywaniu się na sprawę dotacyi funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego znaczną różnicę, a to rzeczywiście nie jest uwzględnione ani w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ani w sprawozdaniu komisyi. Zdawało się z tego, że kraj i Sejm ma prawo podnieść śmiało swoje zdanie przy zmianie Ministerstwa Belkredego, i że przez toż Ministerstwo ten patent Najj. Pana z dnia 17. Października 1857. r. więcej będzie szanowany niż przez Ministerstwo Szmerlinga. To co pan Komisarz rządowy powiedział, odnosi się przedewszystkiem do tego tylko prawa, że obiecanej na cele indemnizacyjne całej sumy, jaka nam najwyższym patentem z dnia 17. Kwietnia 1848. r. przysłuża, Rząd nie zapłaci; że ta zapłata tylko całej sumy nie należy się, o ile dobrze uważałem — bo to bardzo ważne. Pan Komisarz rządowy na to zapytanie zechce się może kategorycznie oświadczyć, czyli rzeczywiście obecne Ministeryum Belkredego patent z dnia 17. Października 1857. r. uważa w tym sensie, iż do stałego udotowania funduszu indemnizacyjnego ze środków Państwa za obowiązane uważa się. Mnie się zdaje, że toby było wielkim regulatorem względem naszego głosowania i byłoby bardzo dobrze, gdyby p. Komisarz rządowy kategoryczne dał objaśnienia w tym względzie, a nawet o ile to być może i dziś jeszcze, a gdy nie — to byłoby bardzo pożytecznem odłożyć aż do tego wyjaśnienia nasze głosowanie, i dopiero po wyjaśnieniu p. Komisarza rządowego nad wnioskiem głosować.

Pan Komisarz rządowy pod tym względem niech nam oświadczy, czy ten patent tak uważany jest przez teraźniejsze Ministeryum, jak był uważany przez Ministeryum Szmerlinga. Uważam to jednakże za rzecz bardzo ważną, za rzecz sumienia, ażebyśmy przy głosowaniu wiedzieli kategorycznie, czyli Rząd uważa tę subwencyę 2,500.000 złr. za stałe uposażenie funduszu indemnizacyjnego lub nie.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Pan Komisarz rządowy. W moim poprzednim wywodzie co do patentu z dnia 17. Kwietnia 1848. r. oświadczyłem, że dedukcya przez Wydział krajowy z tego patentu wyprowadzona, jakoby skarb Państwa był obowiązany ponosić całą kwotę wymaganą na pokrycie potrzeb funduszów indemnizacyjnych, nie może być wcale uznaną jako uzasadnioną. Zatem i dalsze wywody, jakie sprawozdanie Wydziału krajowego i komisyi funduszowej przedstawia, nie mogą być uważane za bezwarunkowo uzasadnione. To pokazuje się z tego, że ustęp patentu, który miałem zaszczyt zacytować, orzekający wynagrodzenie na koszt Państwa, został później zmieniony; zdaniu komisyi, jakoby na skarbie Państwa ciężył obowiązek pokrycia całej kwoty indemnizacyjnej, sprzeciwiają się wyraźnie patenta późniejsze, ponieważ w tych osta-

tecznie orzeczono, że na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych ma być utworzony fundusz ze środków kraju. Zachodziła już w czasie rozpoczęcia czynności indemnizacyjnych kwestya, jak się w Galicyi zastosować co do ustalenia takiego funduszu, kiedy w r. 1848. wyrzeczono uwolnienie posiadaczy gruntów oswobodzonych od ponoszenia na nich przypadającej części indemnizacyi, lecz potem nie wiele na to zważano. Z początku mogło to mieć miejsce, gdyż wydatki na indemnizacyę były szczupłe, więc i potrzeby na ich pokrycie nie były wielkie, i można je było spędzać samymi dodatkami do podatków.

W miarę zaś, jak się te wydatki zwiększały i dodatki do podatków w góre się podnosiły, i jak te już przychodziły do wysokości pół reńskiego od jednego reńskiego podatku, Ministerstwo zoriętowało się co będzie dalej — jeśli kwoty na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego potrzebne, z samych tylko dodatków do podatku zbierane będą, i w skutek tego te dodatki do podatku będą musiały być ciągle wyżej podnoszone. Pod tym względem zażądało Ministerstwo, by Rzad krajowy lwowski zrobił w celu ułatwienia i zapewnienia środków dla dotacyi funduszu indemnizacyjnego stosowne wnioski.

W skutek przedstawionych wniosków wyszło najwyższe rozporządzenie cesarskie z dnia 13. Października 1857., które dla jego ważności pozwolę sobie przeczytać po niemiecku, ponieważ oryginał jest w tym języku wystosowany (czyta):

„Dass Seine k. k. apostolische Majestät mit a. h. Entschliessung vom 13. October 1857 allergnädigst anzuordnen geruhet haben:

b) dass zur Deckung des Grundentlastungs-Erfordernisses in Galizien mit Krakau ein jährlicher Beitrag von den Staatsfinanzen mit 2,500.000 fl. C. M., unter Vorbehalt des Rückzahlungsanspruches und unter einstweiliger Suspendirung der Rückzahlung und Verzinsung der bisher gegebenen Vorschüsse — geleistet und der Rest durch angemessene Zuschläge zu den directen Steuern aufgebracht werden dürfe.“

Dodam jeszcze, że to rozporządzenie cesarskie wyszło równocześnie z postanowieniami co do sposobu i planu całego umorzenia kapitału indemnizacyjnego. Stoi więc w tem rozporządzeniu tak: że subwencya dla funduszów indemnizacyjnych ze skarbu Państwa wyznaczona jest zwrotną.

To rozporządzenie cesarkie było dla Rządu krajowego podstawą w układaniu dalszych preliminarzy funduszów indemnizacyjnych i trzymano się zawsze przy układaniu tych preliminarzy sposobu innego, jak się go zwykle zachowuje; podczas gdy w preliminarzach funduszu krajowego wyrachowuje się najprzód suma potrzeby, a potem suma pokrycia a podług tego wyrachowuje się dodatek przypadający na podatki, to w preliminarzu co do funduszu indemnizacyjnego postępuje się przeciwnie. Wykazuje się potrzeba funduszu indemnizacyjnego, potem dochody własne, potem dochód z dodatku wynoszącego 51 kr. od każdego reńskiego. Z tego dopiero wykazuje się niedobór, a ten niedobór pokrywa się bezprocentową subwencyą rządową, to jest tymi półtrzecia milionami, a w przypadku dalszego braku, skarb Państwa pokrywa i ten z tą tylko różnicą, że półtrzecia miliona daje się bez procentu, dalsze dodatki dają się zaś oprocentowane. W czasie najnowszym nie było powodu ani potrzeby do oświadczenia ze strony Wysokiego Ministerstwa, czyli na skarbie Państwa cięży powinność uiszczenia całej kwoty indemnizacyjnej lub nie. Gdyby się dziś zapytano pana Ministra, czy zapatrywanie się komisyi jest ustawom odpowiedne, to powątpiewam czyby się zgodził ze zdaniem komisyi.

Ale inną rzeczą jest co wymagają względy słuszności. Rzeczywiście w patencie znoszącym pańszczyznę wyrażoną była obietnica, iż ciężary ztąd wynikłe ponosić będzie skarb Państwa. Nie podlega żadnej wątpliwości, że to przyrzeczenie patentu z r. 1848. zostało w dalszych patentach zmienione. Nie podlega też i wątpliwości, że gdyby się ściśle tego trzymano, że kraj, jako kraj ma pokrywać całe potrzeby funduszu indemnizacyjnego, natenczas kraj byłby zruinowany i nareszcie okazałaby się rzeczywiście niemożność ściągania należytości. Rząd nie zapoznaje te względy i poda chętnie rękę do każdego możliwego sposobu załatwienia tej sprawy, byle tylko pójść drogą jakąś jaśniejszą, n. p. drogą, jaką w sprawozdaniu Wydziału krajowego z r. 1863. wskazano, gdzie wyraźnie stawiano wniosek (czyta):

„Prosić Najjaśniejszego Pana, aby dotacya dopła-„cana do funduszu indemnizacyjnego w kwocie „półtrzecia miliona, w myśl najwyższego postanowienia z 13. Października 1857. jako stała i niezmienna uznaną była.“

Po drugie „aby Najjaśniejszy Pan najmiłości-„wiej raczył rozporządzić, iżby reprezentacya kra-„jowa, a względnie Wydział krajowy, sam zarządzał „tak galicyjskim jak krakowskim funduszem indem-„nizacyjnym . . .

Na podstawie takiej co do właściwego zamiaru jasnej uchwały muszę przyznać, że łatwiej przychodziłoby Rządowi poczynić wszelkie kroki możebne do załatwienia tej sprawy. Na podstawie zaś wniosku dzisiejszego, który wyraża życzenia, aby Rząd przygotował do najbliższej sesyi wnioski względem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu, i który wniosek jeszcze do tego oparty jest na zapatrywaniu się, iż na skarbie Państwa ma ciężyć powinność pokrycia całej kwoty indemnizacyjnej, każdy przyznać musi, że z wielką trudnością przyjdzie Rządowi, podobnemu życzeniu zadosyć uczynić.

Jeżeliby życzenie było w formie stosowniejszej wyrażone, to mamy najlepsze chęci, aby prowadzić tę rzecz w takim kierunku, aby można się zapewnić jakiegoś rezultatu pomyślnego.

Na życzenie, które p. Wężyk objawił, ja dziś nie jestem w stanie dać innego wyjaśnienia.

Powtarzam tylko, że wniosek dzisiejszy komisyi pod względem życzenia do Rządu, w ustępie 2gim wystosowanego, jest niejasnym. Jaśniejszy był wniosek Wydziału krajowego z r. 1863., i na podstawie takiego wniosku byłby Rząd krajowy w położeniu, sprawę w kierunku pewnym Wysokiemu Ministerstwu przedstawić do załatwienia.

Co ko drugiej alternatywy, którą p. Wężyk podał, to wprawdzie możnaby się zapytać p. Ministra w drodze urzędowej, ale czyli p. Minister zechciałby stanowczo i zaraz odpowiedzieć — o tem ze względu na zawiłość sprawy wątpić należy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Panowie Krzeczunowicz i Ławrowski tak dokładnie już wyczerpnęli wszystkie powody, które miał Wydział, rozpatrując się w tym przedmiocie, iż nie możnaby nic więcej dodać, chyba jeszcze zreasumowanie zapatrywania się w tej mierze tych panów, którzy są przeciwko wnioskowi komisyi, jakby komisya nie była za odebraniem funduszu indemnizacyjnego. Komisya jest za odebraniem funduszu indemnizacyjnego, ale dopiero wtedy, gdy subwencya dziś przez skarb Państwa jako subwencya dawana, zamienioną będzie w stałą dotacyę; to jest wtenczas, jeżeli to przestanie być zapomogą, bo zapomogę skarb Państwa łatwo uchylić może tak, jak w tej mierze już mamy skazówkę w uchwale Rady Państwa z 1862. r. Zresztą w rozporządzeniu Naj. Pana z 1857. r. bynajmniej nie jest powiedziano tak jak wspomniał p. Zyblikiewicz, aby to było dotacyą, tam wyraźnie wspomniano, iż jest tylko subwencyą i zapomogą, którą kraj kiedyś znowu ma zwrócić; a zatem gdyby ta zapomoga usuniętą została, kraj byłby w wielkim ambarasie. — Dla tego więc dopóki subwencya nie przestanie być subwencyą i nie stanie się stałą dotacyą, dopóki w ogólności orzeczenie nie nastąpi, jaki dług z tego względu na kraj, a jaki ciężar na skarb Państwa przypada, dopóty nie byłoby do życzenia, ażeby fundusz indemnizacyjny został odebrany przez Wydział krajowy, i dlatego jestem tej opinii, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć te wnioski, które przez Wydział krajowy tu zostały postawione i przez komisyę teraz są Izbie przedłożone.

Marszałek. Ogólna dyskusya zamknięta; przejdziemy do szczegółowej debaty na przyszłem posiedzeniu, bo już dzisiaj późno. (Gwar.) Upraszam panów należących do komisyi edukacyjnej, żeby się zechcieli zejść w sali sekcyi trzeciej dla ukonstytuowania się. Posiedzenie będzie jutro o 11. godzinie. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg dyskusyi dzisiejszej, będzie dalej sprawozdanie komisyi petycyjnej, a potem pierwsze czytanie wniosku x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych, pierwsze czytanie wniosku x. Pawlikowa o szpichrzach gromadzkich, pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o stopie procentowej i postępowaniu sądowem, pierwsze czytanie wniosku p. Starucha o kosztach komisyjnych z powodu zarazy na bydło — jednem słowem dalszy ciąg dzisiejszego porządku dziennego. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_4$ 4 z południa.)

Sprostowanie myłek

w sprawozdaniu z posiedzenia 22.

		Zamiast:	Czytaj:
Stron.	397.	Pozawirewanyi naszeho oteczestwa	— *Po zawojewanii naszeho oteczestwa*
„	„	lalinorowaniem Rusy	— *latynizowaniem Rusy*
„	„	oneże każu	— *poneże każu*
„	„	prywynoju	— *pryczynoju*
„	„	No odwerniu	— *No odwernim*
„	„	sudoproczwodstwi	— *sudoproizwodstwo*
„	„	pry z usyłowaniu	— *pry usyłowaniu*
„	„	radyta swoim potrebam	— *radyła swoim potrebam*
Stron.	398.	ruski skzoły	— *ruski szkoły*
„	399.	otrymałoś	— *otnymałoś*
„	„	pry Uspeńskoj Cerkwi bractwa	— *pry uspeńskoj cerkwi bractwo*
„	„	Teodora Skunina	— *Teodora Skumina*
„	„	sowerszennoho utraczenia ruskoho jazyka	— *sowerszennoho ustranenia ruskoho jazyka*
„	„	w szkołach filozofii czeskich bohosłowskich	— *w szkołach filozoficzeskich i bohosłowskich*
„	„	w 1848 hodu	— *1848 hodom*
„	„	właditelam	— *ten wyraz opuścić*
„	„	pryniało ruskomu jazykowy	— *pryznało ruskomu jazykowy*
Stron.	400.	osporajetsia	— *osporywajetsia*
„	„	ne michł	— *mih*
„	„	wnisł moje wnesenie	— *wnis ja moje wnesenie*
„	„	ne jest Ruseja	— *ne jest Ruseju*
„	„	jeho soczynenii	— *w jeho soczynenii*
„	„	słowiński	— *słoweński*
„	„	nazywajut poriczija	— *nazywajet poriczija*
„	„	plemia osidatoje	— *osidłoje*
„	„	jako pohraniczne	— *jako pohranyczna*
„	„	naimenowało	— *naimenowała*
„	„	perenesły	— *perenesły Polaki*
„	„	do nyni a polskoho naroda upotreblajetsia	— *do nyni u polskoho naroda upotreblajetsia*
„	„	nazwanie Polak	— *Nazwanie Polak*
„	„	poneże, w słowi Polak,	— *poneże bukwa* **k** *w słowi Polak,*
„	„	rodykalnoju	— *radykalnoju*
„	„	ne jest to mistce	— *ne jest* **tu** *mistce*
„	„	i serabskim	— *i sorabskim*
„	„	na utratu i bez czasu sporiw	— *na utratu czasu i bez sporiw*
„	„	na butiu	— *na byti*
„	„	pezywszym swoj	— *pereżywszym swoj wik*
„	„	kotoroj tak czysłenno	— *kotoryi tak czisłenno*
„	„	pidpysaty sia na swojej odozwi	— *podpysały sia na swojej odozwi*
„	„	takyi i wy	— *także i wy*
„	„	nahłaszczym	— *nahlaszczym*
„	„	Pałaty	— *Palati*

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

24. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia. — Poprawka p. Zyblikiewicza do protokółu uchylona. — Protokół przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Urlop udzielony pp. Dziewońskiemu i Grocholskiemu. — Ukonstytuowanie się komisyi do statutów miejskich. — Interpelacya x. Kuryłowicza do xięcia Marszałka w sprawie zapomogi. — Odpowiedź Marszałka. — Przedłożenie wniosku x. Kaczały o kominiarzach wiejskich. — Przedłożenie wniosku p. Rusieckiego o zniesienie danin cerkiewnych. — Rozprawa nad kwestyą funduszów indemnizacyjnych odroczona. — Sprawozdania komisyi petycyjnej. — Petycya gminy Felicienthal odesłana do Wydziału krajowego i do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya gminy Skawa i właściciela Borowskiego uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gmin Mielnica i Borszczów odesłana do komisyi prawniczej. — Petycya gminy Narajowa odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya Michała Kornickiego odesłana do c. k. Namiestnictwa. — Petycya gminy Żabie odesłana do c. k. Namiestnictwa. — Petycya miasteczka Korolówki uchwalona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Obłasińskiego odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa i do komisyi administracyjnej. — Petycya gminy Pniów odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya gminy Rudki odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa — Petycya Jana Mierzwińskiego odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya gmin katolickich powiatu oleskiego odesłana do komisyi administracyjnej. — Petycya gminy Zaborze odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya gminy Krościenko odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya gminy Gusztynek odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya kolonii Dornbach odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya kuratoryi zakładu narodowego imienia Ossolińskich odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycye mieszkańców miasta Stanisławowa odesłane do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya Leśniowskiej Ludwiki odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Petycya cechów rzeszowskich odesłana do Wydziału krajowego. — Petycye grona nauczycieli szkół ludowych: w dekanacie horodeńskim, w Rzeszowie w Starym Sączu, magistratu miasta Jasła, nauczycieli w Sanoku, miasta Kałusza, odesłane do komisyi edukacyjnej. — Petycya miasta Buczacza odesłana do komisyi budżetowej. — Petycya gminy Brzostek odesłana do c. k. wyższego sądu w Krakowie. — Petycya Teresy Depukat uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Antoniego Patkiewicza odesłana do c. k. Namiestnictwa. — Petycya gromad Balińce i Trofanówka zapowiedziana. — Wniosek komisyi petycyjnej o tajności dalszego posiedzenia, przyjęty.

Początek posiedzenia o godzinie 11¾ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół).

Marszałek. Czy ma kto względem protokółu co do nadmienienia?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W protokóle, gdzie jest opisana dyskusya jeneralna nad sprawozdaniem komisyi funduszów krajowych, jest ona za nadto tylko lekko dotknięta.

W protokóle powinna być wzmianka, że odbyła się dyskusya i powinno stać, kto mówił za wnioskiem komisyi a kto przeciw wnioskowi, a zarazem powinno być przynajmniej w krótkości nadmienione, że Komisarz rządowy wyłuszczył zapatrywanie się Rządu. W regulaminie nie ma wprawdzie postanowienia, by w protokóle wymieniać mowców mówiących za lub przeciw wnioskowi, ale zdaje mi się, że to się samo przez się rozumie, iż wzmianka o tem być powinna, a to z powodu następującego: P. Komisarz rządowy wyłuszczył zapatrywanie się Rządu na tę sprawę. Gdyby potem zaszła komu potrzeba odczytania to wyłuszczone zapatrywanie się rządowe, z trudnością przyszłoby mu szukać onego w obszernych stenograficznych sprawozdaniach, jeżeli w protokóle nie będzie o tem wzmianki. Również sądziłbym, iż powinno i to do protokółu być zaciągniętem, którzy mowcy mówili za, a którzy przeciw wnioskowi komisyi, więc wnoszę, aby o tyle protokół sprostowano.

Sekretarz Paszkowski. Opieram się na §. 24. regulaminu przyjętego przez Izbę, gdzie są wymienione wyraźnie i dokładnie te szczegóły, które powinny się znajdować w protokóle posiedzeń. Gdyby przyszło wymieniać głosy za lub przeciw wnioskowi, gdyby przyszło umieszczać treść przemówień Komisarza rządowego, które nieraz mieściły w sobie już dotąd bardzo nawet ważne szczegóły, znajdujące się w sprawozdaniach stenograficznych, wtedy protokół bardzoby się przedłużył. Wniosek także postawiony w ciągu dyskusyi, jeżeli nie jest poparty, jakkolwiek mieści w sobie sposób widzenia rzeczy bardzo mocny i wybitny, nie znajduje jednak miejsca w protokóle, bo wyraźnie jest powiedziane, że tylko te mają być w protokóle zapisane wnioski, które są poparte; zatem to tylko, zaczem może iść uchwała, ażeby skoro nastąpi potem uchwała Izby, dokładnie w protokóle skonstatowane było, czyli w tym lub owym kierunku uchwała zapadła. Każda pojedyncza interpelacya, która jest zaniesiona, także w tę kategoryę wchodzi, a odpowiedź Komisarza rządowego wtenczas również zamieszcza się w protokóle. Właściwie zatem to wszystko, co powołuje czynność sejmową, albo co jest wypływem czynności sejmowej, i w tem odwołuje się do §. 24. regulaminu.

Poseł Zyblikiewicz. Pan sekretarz mnie nie zrozumiał, jeżeli mniemał iż jest mojem żądaniem, aby protokół zawierał, co który mowca mówił i co Komisarz rządowy oświadczył. Ja tego nie chciałem i nie chcę, dość bowiem uczynić w protokóle wzmiankę, że p. Komisarz rządowy wyłuszczył zapatrywanie się Rządu na tę sprawę, a nic więcej, bez wdawania się w sam predmiot. To samo odnosi się i co do wzmianki, czy kto za wnioskiem lub przeciw wnioskowi mówił. Słowem życzyłbym sobie, aby były w protokóle ślady tych czynności, żeby jak kto po niejakim czasie zechce albo do przeszłej sesyi się odwołać, lub nawet po kilku lub kilkunastu latach studya nad tem robić, żeby mu ułatwić odszukanie, bo wertować wszystkie stenograficzne sprawozdania bardzo trudno będzie. Więc ja niechcę aby tam treść podawać, tylko ażeby było zanotowane, że Komisarz rządowy wyłuszczył zapatrywanie się Rządu.

Sekretarz Paszkowski. Zrozumiałem tem, że szanowny poseł życzy sobie, żeby to w protokóle było, ale nie że to w protokóle być powinno. Jeżeli jest życzeniem Izby, i jeżeli będzie postanowiono, aby to w protokóle się znajdowało, niech to się tak stanie, teraz bronię się §. 24. przeciwko temu zarzutowi, iż dotąd tak nie było.

Marszałek. Poddam tę kwestyę pod rozstrzygnięcie Wysokiej Izby. — Kto jest za tem, aby w protokóle wymieniać posłów głos zabierających, a zarazem czynić wzmiankę, że mówił Komisarz rządowy, raczy powstać. — (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Więc trzymać się będziemy tego porządku, który dotychczas był utrzymany.

Następujące petycye weszły do Sejmu:

Sekretarz Wodzicki (czyta).

Dalszy ciąg petycyj do dnia 20. Stycznia 1866. r. do Sejmu wniesionych:

478. Właściciele posiadłości dworskich, gminy i duchowieństwo powiatu ustrzyckiego i lutowiskiego, przez posła Laskowskiego, o umieszczenie urzędu powiatowego w Ustrzykach dolnych, a nie w Lisku, i o pozwolenie otworzenia apteki w Ustrzykach.

479. Gmina Harta z Lipnikiem, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Dubiecku.

480. Nauczyciele głównej szkoły w Tarnopolu, przez posła Kulczyckiego, o podwyższenie płacy.

481. Gmina Lipica górna, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

482. Gmina Lipica dolna, przez posła Kulczyckiego, o wsparcie.

483. Gmina Puków, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę pieniężną i odpisanie podatków.

484. Właściciele większych posiadłości powiatu rzeszowskiego, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

485. Nauczyciele szkoły głównej w Brodach, przez posła Hausnera, o tymczasowe dodatki do płacy.

486. Xiądz Pniewski Felix, przez posła Koczyńskiego, o wyjednanie prawa dla xięży administratorów, komendarzów i wikarych obu obrządków do wyboru posła sejmowego.

487. Gmina miasta Kołomyi, przez posła hr. Golejowskiego, o prawo wyboru dwóch posłów na Sejm.

488. Gmina Kołomyja, przez posła hr. Golejowskiego, o osobne odstawianie rekrutów żydowskich.

489. Gmina Tylmanowa, przez posła Żuka Skarszewskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

490. Gminy, duchowni i mieszkańcy obwodu kołomyjskiego, przez posła Zyblikiewicza, o ustalenie siedziby urzędu powiatowego w Kossowie.

491. Szynkarze, cukiernicy, kawiarze i traktyernicy w Krakowie, przez posła Samelsona, o zapobieżenie nadużyciom kupców sklepów korzennych.

492. Gmina Kułaczkowce, przez posła Kowbasiuka, o zapomogę.

493. Gminy Dusanów, Jawczyn i Brzuchowice, przez posła x. Pawlikowa, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Przemyślanach.

494. Gmina Dunajów, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę pieniężną i odpisanie podatków.

495. Gmina Laszki murowane, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę 2.000 złr.

496. Koroluk Olexa, w imieniu gminy Poberezy, o zapomogę i odpisanie podatków.

497. Gminy Lisówka i Hryniówka, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę 1.800 złr.

498. Gmina Barycz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.

499. Gmina Barycz, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

500. Gmina Grabowiec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie podatku całorocznego.

501. Gmina Grabowiec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

502. Koch Karolina, właścicielka dóbr Janowice, przez posła Dietla, o przyłączenie tych dóbr do powiatu tarnowskiego.

503. Kunaszowski Hieronim, właściciel dóbr Żelibory, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatku i pożyczkę 1.000 złr.

504. Gmina Jezierzany, przez posła Karpińca, o spieszną zapomogę z powodu głodu.

505. Państwo Busk, przez posła Gnoińskiego, aby sprostowania posiedzenia katastral. nie przez najęte osoby, lecz przez urzędników przeprowadzonemi były.

506. Gmina Hanaczówka, przez posła x. Naumowicza, o pożyczkę 800 złr. na 3 lat.

507. Mieszczanie i włościanie powiatu kałuskiego, przez posła x. Pietruszewicza, o wyłączenie żydów z gmin chrześciańskich co do odstawiania rekrutów.

508. Gmina Wzdów, przez posła Rusieckiego, o prawo do lasów i pastwisk dworskich.

509. Gmina miasta Doliny, przez posła Hubickiego, aby był wprowadzony ten sam podział kraju na powiaty, jaki Rząd postanowił.

510. Gmina Bestwina, przez posła Krawczyka, o przyznanie prawa paszenia na ugorach i ścierniach dworskich.

511. Gmina Balicze podgórne, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego lub dolińskiego.

512. Gmina Balicze podróżne, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

513. Miasto Ruda, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

514. Gmina Lewczyce, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

515. Gmina Hanowce, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

516. Gmina Sadzawka, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

517. Gminy Kaniów Stary, Kaniów Dankowski, Kaniów Bestwiński i Bestwinka, przez posła Krawczyka, o załatwienie sporu o grunta.

518. Gminy powiatu leżajskiego, przez posła x. Stępka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

519. Gmina Ternawa niżna, przez posła x. Stępka, o komisyę do rozgraniczenia posiadłości dworskich od włościańskich.

520. Właściciele wsi Ternawa niżna, przez posła x. Stępka, o komisyę do rozgraniczenia posiadłości dworskich od włościańskich.

521. Gmina Prokurowa, przez posła Kowbasiuka, o zapomogę.

522. Gmina miasta Wieliczki, przez posła Dziewońskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej i o prawo obierania własnego posła.

523. Miasto Brzeżany, przez posła Bocheńskiego, o prawo wybierania własnego posła.

524. Gmina Jordanów, przez posła Wężyka, aby urząd powiatowy był w Jordanowie.

525. Gmina Jordanów, przez posła Wężyka, o pociągnienie żydów do ponoszenia wspólnych ciężarów gminy, i aby żydzi wolno rekrutów oddawali.

526. Pruszyńska Felicya, przez posła Wężyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Pilznie, lub przyłączenie Łęk górnych do powiatu tarnowskiego.

527. Miasto Jordanów, przez posła Wężyka, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.

528. Właściciel wsi Wankowice, przez posła Gniewosza, o przyłączenie do powiatu samborskiego i o odpisanie podatków za r. 1866.

529. Miasto Stary Sambor, przez posła Gniewosza, o uwzględnienie przy obradach nad zmianą ustawy wyborczej.

530. Gmina osady Felsztyn, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

531. Gmina Grodowice, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

532. Gminy Bąkowica i Suszyna, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków za r. 1866.

533. Gminy Berezów i Tarnawka, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

534. Miasto Felsztyn, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

535. Gmina Żukocin, przez posła Zatwarnickiego, o pożyczkę i zapomogę.

536. Właściciele obszarów dworskich obwodu sądeckiego, przez posła Żuka Skarszewskiego, w sprawie reklamacyj katastralnych.

537. Winiarski Wincenty Witalis, proboszcz w Sokołówce, przez posła Reiznera, o reluicyę osypów na pieniądze.

538. Gminy Semenów, Mełów, Zaścienocze, Humniska, Zieleńce i Podgórzany, przez posła hr. Baworowskiego, o odpisanie podatków za r. 1866.

539. Gminy Łękawice, Oczkowa i inne, w powiecie ślemieńskim, przez posła x. Antałkiewicza, o uwzględnienie przedłożonych żądań w sprawie szacunku katastralnego.

540. Gminy Łękawice, Oczkowa i inne w powiecie ślemieńskim, przez posła x. Antałkiewicza, o zniżenie ceny soli dla ludzi i bydła.

541. Drohojowski Tytus, właściciel dóbr Ryczowa, przez posła Wężyka, o zmianę szacunku katastralnego, lub o przedłużenie reklamacyj katastralnych.

542. Wilkoszewski Awit, właściciel Toporzyska w Jordanowskiem, przez posła Wężyka, użala się na nieuwzględnienie języka polskiego w sądach i na prześladowanie młodzieży w szkole za strój polski.

543. Grodzicka Antonina, właścicielka gruntu włościańskiego w Jazłowcu, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie całorocznego podatku.

544. Gmina Bzianka, przez posła Laskowskiego, o zniesienie mesznego.

Z tych liczby: 481, 482, 483, 492, 494, 495, 496, 497, 498, 500, 503, 516, 521, 522, 523, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 538, 543 odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 478, 479, 490, 493, 499, 501, 502, 509, 511, 512, 513, 514, 515, 518, 524, 526 wprost do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Przepraszam panów, przez zapomnienie po przemowie p. Zyblikiewicza zapomniałem się zapytać, czy protokół, tak jak był czytany, jest przyjęty. — Czy ma kto przeciw protokółowi co do nadmienienia? (Nikt.) Nie słyszę żadnego głosu, więc uważam protokół za przyjęty.

Sekretarz Wodzicki. Poseł Dziewoński uwiadomiony telegrafem, że matka jego zachorowała, prosił xięcia Marszałka i otrzymał 8-dniowy urlop, prócz tego usprawiedliwił się p. Grocholski stanem zdrowia, że nie może uczęszczać na posiedzenia sejmowe.

Marszałek. Następujące nowe wnioski złożono do laski marszałkowskiej:

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacija posła Kuryłowicza do Sijatelnoho kniazia Marszałka jako predsidatela Wydiła krajewoho Sojma.

Wtoryj misiać chiłyt sia wże do kincia, jak Wysokij Sojm wziaw sprawu hołodowu w swoi ruki; tymczasom nużda w storonach neurożajem dotknenych wzmahajesia straszenno, prytysneni neju ludy wyprodajut swoje hrunta za piłdarmo, hdenekuda morg pola po 12 reńskich, z potreby marnujut chudobu, dosyt' skazaty, że na tyżdnewych torhach w Buczaczy, Potoku prodajesia mnoho konej szcze do roboty ciłkom predatnych po 80 krajcariw; sut seła, hde robitnykam ustanowłena dnewna zapłata po 5 krajcariw; czym raz hustijsze błukajut sia neszczastnyki po sełach z łyciami z żółkłymy i zapuchłymy, żywlat sia strawamy nezdorowymy z żołudy, łuski odchodiaszczoj pry mełeniu krup z hreczki i prosa, melut nedozriłu splisniłu kukurudzu razom z kaczanamy, ałe wże i takoji tiażko rozdobuty; — wypołniajuczy danoje mni pryporuczenije predłożyłjem kuseń chliba peczenoho z kaczaniw kukurudziannych Wysokomu Namistnyczomu Predsidatelstwu, a sły treba możu na pokaz daty i Wysokomu Sojmowy; misciamy lutytsia wże tyfus hołodowyj; pidczas feryi swiatocznych błahały mene wysłannyki z seł, aby usylno staratysia dla nych o skoroju pomoszcz; no tut sut' wisty, szczo komisija wit Wydiła krajewoho do sprawy hołodowoj upołnomocznena znachodyt tak wełyki trudnosty w perewedeniu pożyczki, szczo nema nadiji, aby wże w korotkom czasi mała sia rozdiluwaty taja tak neterpływo wyhladana zapomoha, tomu interpeluju sijatelnoho kniazia Marszałka jako predsidatela Wydiła krajewoho, czy może toj Wydił, pewnyj korotkij reczeneć i to kotrij? wyznaczyty, do kotroho zapomoha dijstwytelno rozdilatysia bude, bo słyby mała ona dla mnohych aż po ich smerty hołodowoj nadijty, to nechaj ludy w czasno znajut, szczo witkie inde wyzyraty im pomoszczy, a ne tak skoro jak potreba wit reprezentacyi krajewoj.

Dnia 20. Sicznia 1866.

Kuryłowicz w. r.

Kulczyckij. — Koroluk. — Kowbasiuk. — Zahorojko. — Tarczanowskij. — Połowyj. — Rusieckij. — Dwolińskij. — Ustyjanowicz. — Łepkaluk — Ławrynowicz. — Treszczakowskij. — Joan Borysikiewicz. — Antonij Dobriańskij. — Łapiczak. — Demkiw. — Hrycak. — Naumowicz.

Marszałek. Na to powinienem oświadczyć, że komisya o ile mogła starała się rzecz przyspieszyć. Do powiatów, które są więcej głodem dotknięte, już zaasygnowano 12.000 złr. na pierwsze potrzeby najgwałtowniejsze. Co do zebrania funduszów, uprosił Wydział krajowy p. Borkowskiego, który ma znajomości i stosunki ze światem finansowym, aby pojechał do Wiednia, był u Wys. Ministerstwa, i ażeby także udał się do bankierów wiedeńskich. On już wyjechał i spodziewamy się za parę dni od niego wiadomości. Taka sprawa, jak zaciągnięcia pożyczki, nie tak prędko się załatwia. Na to potrzeba tygodni, czasem miesięcy. Dziś mamy tylko 500.000 złr. pewnych. Jest to nadzwyczaj mały fundusz, musimy więc z największą oszczędnością zarządzać o ile sił mamy, lecz wiele pomódz dotąd nie możemy. Co komisya mogła zrobić, zrobiła.

Sekretarz Kulczycki. Wneseno szcze do butławy marszałkowskoj nastupujuszcze wnesenyje (czyta):

Wnesok. Czyszczenije komyniw po chatach selskych wedla ustawy zarobkowoj z dnia 20. Hrudnia 1859., położene meży rukodiła, kotryi koncesyi wymahajut. Z toho powodu komyniary kwalifikowany (tak każut prypysy) pobyrajut płatu od komynow selskych, po jaku misiaczno swoich ludej wysyłajut, kotry tilko zbytky selanam roblat, a o czyszczenie komyniw ne żuratsia, czeresz szczo nebezpeczeństwo ohnia pobilszaje sia, bo u łynywych, kotry samy swoich komyniw neczystiat, tyi mohut buty i rik neczyszczeny, oto nikto ne pytaje, skoro komyniar mistkij zapłaczenyj.

Aby od pakostej uwilnytysia, a prytim i nebezpeczeństwo ohnia usunuty, hromady hodiatsia z majstramy komyniarskimy, płatiat za toje, aby swoich chłopakiw do seła ne nasyłały, a do komyniw najmajut swoho czełowika, a tak zmuszeny płatyty na dwoje.

Zważywszy szcze do toho:

1. Że po sełach naszych abo nema komyniw, abo de tyi sut, nyzkyi i otworenyi budujut sia, tak że ich kożdyj sam czystyty może i czystyt, jak na toje dawnijszyj poriadok ohnewyj dla seł pryzwałał;

2. że komyny pry budynkach filwarcznych, parafialnych i t. d. czerez ludej selskich, zwykłe czerez poberežnykiw (lisnych) czystiat sia, bo do tych komyniary mistkij i za pobilszenu zapłatu tworyty sia nechotiat;

3. że u nas wsiuda po sełach do czyszczenia komyniw zdibnyj lude znachodiat sia;

4. że komyniary mistkyj swoju koncesiju za roczuu opłatu hromadam prodajut, czerez szczo doweły, że na seła sut nepotrebny.

Wysokij Sojm uchwałyt: „Aby w ciły zmeńszenija nebezpeczeństwa ohniu, czyszczenie komyniw selskich wid wymohy koncesyi buło uwolnene, a tym samym hromadam buło wilno bez opłaty mistkomu swoho komyniara trymaty.“

Lwiw dnia 18. Sicznia 1866. r.

wnosyt Kaczała w. r.

Demkiw w. r. — Rusieckij w. r. — Dwolińskij w. r. — Antou Dobriańskij w. r. — Symeon Tarczanowskij w. r. — Andrejczuk w. r. — Zaparyniuk w. r — Łepkaluk w. r. — Łapyczak w. r. Karpyneć w. r. — Kowbasiuk w. r. — Hrycak w r. Procak w. r. — Staruch w. r.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenie posła Rusieckoho. Patentom z dnia 15. Serpnia 1849., 15. Serpnia 1850. hoda, zistały wsi tiahary hruntowyj, po czasty bez nadhorody a po czasty za spłatow znesenyi. Wedla § 7. dekretu ministerialnoho s. w. z 4. Oktobra 1850. D. p. p. cz. 1.; mały ustaty za nadhorodu wsi danyny w zemlopłodach i innych naturaliach, do kotrych wedla §. 14. lit. a. i §. 47. toho dekretu tak zwane meszne i skopczyna parocham oboch obriadow dawaty należyt.

Poneże powyższyj patent hromadam poczasty ne w swoim czasi ohołoszeno, a po czasty ne dokładno wytołkowano, i z toj pryczyny mnoho hromad, a osobływo w Hałycyj wostocznoj, tyi tiahary dla parochiow do teper w naturi ponosiat, protoje ja wnoszu: Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

„Dawanyi danyny tak zwanyi Skopczyny i meszne, hde szcze do sej pory suszczestwujut, majut byty za zapłatow znesenyi.“

Lwiw dnia 17. Stycznia 1866. r.

Iwan Rusieckij w. r., wneskodatel.

Symeon Tarczanowskij w. r. — Kowbasiuk w. r. Ławrynowicz w r. — Łapyczak w. r. — Zahorojko w. r. — Dwoliński w. r. — Andrejczuk w. r. Karpineć w. r. — Procak w. r. — Łepkaluk w. r. Koroluk w. r. — Hrycak w. r. — Krawczyk w. r. Staruch w. r. — Demkiw w. r. — Zaparyniuk w. r. Stockij w. r.

Marszałek. I ten wniosek ma dostateczne poparcie, postąpi się z nim podług regulaminu.

Przystąpujemy do porządku dziennego, t. j. do rozprawy specyalnej w sprawie funduszów indemnizacyjnych. Pan referent Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski (z mownicy): W skutek oświadczenia wczorajszego p. Komisarza rządowego w sprawie funduszów indemnizacyjnych, komisya uznała za stosowne, zastanowić się jeszcze bliżej nad tym przedmiotem, i prosi o odroczenie specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Ten przedmiot jest postawiony na porządek dzienny, usunięcie onego potrzebuje przeto decyzyi Wysokiej Izby. — Czy Wysoka Izba zgadza się na to? (Wszyscy wstają.) Więc rozprawa specyalna odroczona. Teraz przejdziemy do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi petycyjnej.

P. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z mownicy): Gmina Felicienthal, w powiecie skolskim, prosi o pomoc przeciw komisyi sekwestracyjnej, zesłanej do wybrania zaległych rat spłaty kapitału indemnizacyjnego i remanentów czynszu emfiteutycznego, — dalej prosi o udzielenie pożyczki po 60 złr. dla każdego gospodarza.

Tłumaczy się co do zaległości w wyznaczonych kapitałach indemnizacyi, że — jak w swojej petycyi podaje — przez 3 lata powtarzający się nieurodzaj nie dozwolił uiścić kilka rat, równie też nie uiściła rat resztujących czynszów emfiteutycznych, z któregoto powodu władza powiatowa zesłała komisyę sekwestracyjną; — użala się na sposób, w jaki ta exekucya była przeprowadzona, gdyż nietylko nie poszanowano inwentarzowe bydło, ale nawet i na zasiew przeznaczone zboże, jakoteż i na wyżywienie przeznaczone ziemiopłody zasekwestrowano. To jest jeden punkt petycyi; drugi zaś punkt oparty jest na przedstawionym nieurodzaju, i prosi o zapomogę po 60 złr. dla każdego gospodarza. Komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Sejm odsyła petycyę tę do Wydziału krajowego, o ile dotyczy żądanej pożyczki; do Prezydyum c. k. Namiestnictwa zaś w celu zbadania stanu rzeczy, i dalszego zaradzenia względem sekwestracyi przez urząd powiatowy skolski przedsiębranej.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu w tej kwestyi? (Nikt się nie odzywa.) Kto jest za zdaniem komisyi, niech raczy powstać. (Wszyscy wstają). Więc wniosek komisyi przyjęty.

Spzawozdawca p. Gniewosz. Gmina Skawa i p. Kalixt baron Borowski, właściciel posiadłości domestykalnych w Skawie, proszą o uwolnienie od konkurencyi do drogi wiejskiej w obcem terytoryum gminy Rabka. Przez wszystkie instancye uznany został

obowiązek tych gmin, jakoteż barona Borowskiego, do przyczynienia się do utrzymania drogi prywatnej przez Skawę, Rabkę i komunikujących z cyrkułem sandeckim; w swojej petycyi użalają się, jakoby byli przez to przeciążeni w pełnieniu swoich obowiązków, albowiem Skawa ma wiele swoich dróg i mostów do utrzymywania w dobrym stanie; proszą więc o uwolnienie od konkurencyi.

Komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić następujące umotywowane przejście do porządku dziennego. Zważywszy że petentów obowiązek przyczynienia się do utrzymania drogi we wsi Rabka przez instancye administracyjne prawomocnie orzeczony został, i ulżenie tego obowiązku tylko przez ustawę o konkurencyi drogowej wkrótce do skutku przyjść mającą nastąpić może. Sejm przechodzi nad niniejszemi petycyami do porządku dziennego."

Marszałek. Czy chce kto zabrać głos w tej mierze? (Nikt się nie odzywa.) Kto jest za wnioskiem, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya włościan mielnickiego i borzczowskiego powiatu o wstrzymanie exekucyi wexli przez włościan akceptowanych i zapobieżenie rujnującej włościan lichwie wexlowej. Proszą o wstrzymanie exekucyi wexlowej, przez którą włościanie nadzwyczaj są uciemiężeni. Do tego jest osobna komisya przez Sejm wybrana, więc komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Petycyę tę odsyła Izba do komisyi prawniczej."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty,

Sprawozdawca p. Gniewosz. Gminy, miasteczko i wieś Narajow, w obwodzie brzeżańskim, użalają się, że spór z dawnym dworem, t. j. z hr. Stanisławem Potockim, o drzewa rosnące na sianożęciach pojedynczych gospodarzy, rozpoczęty w Styczniu 1862. w drodze prowizoryalnej, do dziś dnia z wielką szkodą dla biednych mieszczan i chłopków nieukończony, ponieważ tę sprawę o własność — więc do kompetencyi sądów należącą — władze polityczne protegując hr. Potockiego, do swego zakresu działania, jakoby sprawę dotyczącą służebnictw, pociągnęły.

Gminy proszą więc o wstawienie się do władz rządowych, by tym nieprawościom położono tamę.

Użalają się, że spór z tego powodu jeszcze nie jest ukończony, przez co mieszkańcy Narajowa na różne straty są narażeni; że nie mogą mieć drzewa na opał, jakoteż na reparacyę domów; użalają się na to, że chociaż ta sprawa należy z natury swojej do sądów, przeniesioną została do instancyi politycznej, jaką jest komisya serwitutowa. W samej rzeczy na udowodnienie swoich zażaleń przyłączyły te gminy cyrkularną rezolucyę z roku 1849., podług której dwór państwa brzeżańskiego przez swojego pełnomocnika przyznał prawo użytkowania drzewa na ich sianożęciach, znajdujących się wśród lasów dworskich, jednakże pod tą kondycyą, że każdy właściciel tych pojedynczych sianożęci zawsze za poprzedniem uwiadomieniem straży leśnej drzewo ścinać może. W Styczniu roku 1862. gospodarze wsi i miasteczka Narajowa przyjechali na tę sianożęć w celu ścinania drzewa. Straż leśna nie dozwoliła tego. To dało gminom powód do podania o prowizoryum.

W skutek tego podania zjechał wysłannik sądu powiatowego, przedsięwziął komisyę i zalikwidował koszta 129 złr., a następnie 19 złr. — Dotychczas tak sprawa stała, aż nareszcie zaurgowano gminy do zapłacenia. Gminy odniosły się do wyższego sądu krajowego, który zniósłszy się z c. k. Namiestnictwem, wydał rezolucyę orzekającą, że ta sprawa należy do zakresu władz serwitutowych, i kazano akta odesłać do władzy politycznej. Tym sposobem od roku 1862. aż do teraz spór ten nie został ukończony, a gminy i właściciele tych pojedynczych łąk narażeni byli na różne straty i na znaczne koszta, bo 129 złr. Powód dla czego ta sprawa odesłaną została do komisyi serwitutowej jest, że dwór państwa Brzeżan prowokował prawa swoje do spólnego użytkowania tych łąk podług przepisów serwitutowych, a podług patentu z roku 1860. spory o wspólne posiadanie, jeżeli prowokacya była podniesiona, należą do kompetencyi władz serwitutowych.

W skutek rekursu tych gmin przyszło z Ministeryum rozporządzenie, które powiada, że gdy jest prowokowana ta sprawa, więc należy do władzy politycznej, t. j. do komisyi serwitutowej. W tym stanie rzeczy, gdy Sejm nie ma żadnej inicyatywy co do uporządkowania tej sprawy, komisya przeto wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Petycyę tę odstępuje Sejm Prezydyum c. k. Namiestnictwa dla przyspieszenia tej nagłej, jednakowoż tak długo wlekącej się sprawy."

Marszałek. Czy kto chce w tej mierze głos zabrać? (Nikt się nie odzywa.) Kto jest za

wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Więc wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gniewosz** (czyta):

Michał Kornicki, mieszkający z synami Stanisławem i Janem w Równem, w Gubernyi wołyńskiej, w celu zachowania praw obywatela austryackiego, stara się od dawna o paszporta c. k. Namiestnictwa we Lwowie dla siebie i dla swoich synów, dla każdego z osobna — prosi o przyspieszenie tej sprawy, gdyż inaczej Rząd rosyjski wpisze go jako swego poddanego.

W roku 1858. podawał petent, zdaje się w drodze prywatnej, do urzędu powiatowego w Mościskach, względem skonstatowania pochodzenia swego z Galicyi; później udał się do c. k. ambasady w Petersburgu; w roku 1864. dostał rezolucyę, że niedostateczny był jego wywód pochodzenia z Austryi; następnie podawał do Namiestnictwa, i od tego czasu gdy petycya była podaną, tj. w Październiku r. z., nie odebrał był jeszcze żadnej rezolucyi. Prosi więc o przyspieszenie tego interesu, albowiem inaczej będzie wpisany jako poddany Cesarstwa rosyjskiego. (Czyta):

Zważywszy, że petent według swego przedstawienia już od roku 1858. stara się o paszport, i że od Września r. 1865. na prośbę swoją ostatnię nie otrzymał odpowiedzi, że przez to narażony jest na utratę praw tutejszej krajowości, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Petycyę tę odstępuje Sejm Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestnictwa do uwzględnienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera? (Nikt.) Poddam wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie; kto się z nim zgadza, raczy wstać. (Izba wstaje.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Petycya gminy Żabie (czyta):

Petycya gminy Żabie o przyspieszenie komisyi, którąby gminę wprowadziła w używanie lasów i pastwisk rustykalnych.

Między dworem dawnego państwa Żabie, teraz do fundacyi hr. Skarbka należącym, a gminą od niepamiętnych czasów toczy się spór o różne pregrawacye i także o trzy tysięcy morgów pastwisk i lasów gromadzkich. Ten spór został uśmierzony w roku 1856. przez ugodę zawartą między administracyą fundacyi skarbkowskiej a gminą; między innemi obiecano gminie oddać te parcele, na których drzewa rosną, a które chce gmina żywać wtenczas, gdy uskutecznionem bedzie odgraniczenie dworskich gruntów od pojedynczych gruntów gminnych. Co się tyczy pastwisk i lasów, o tem nie ma żadnej wzmianki. Jednakowoż podług wyjaśnienia pana Komisarza rządowego, danego komisyi, i ta rzecz jest podana po części, a po części prowokowana w komisyi serwitutowej, zatem należy do pertraktacyi władzy serwitutowej; komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę tę Izba oddaje Namiestnictwu dla przyspieszenia.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam wniosek pod głosowanie. Kto za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Izba wstaje.) A zatem przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** Petycya miasta Korolówki (czyta):

Petycya gminy miasteczka Korolówka o wyjednanie u wys. władz, ażeby żydzi tego miasteczka do ponoszenia ciężarów gminnych pociągani byli.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Zważywszy, że uporządkować prawa i obowiązki członków gminy — pociągnąć wszystkich zarówno do ponoszenia ciężarów — a zatem usunąć te krzywdy, o których usunięcie niniejsza petycya prosi — będzie zadaniem ustawy gminnej, której wypracowaniem komisya gminna właśnie się zajmuje. — Izba przechodzi do najbliższego przedmiotu na porządku dziennym.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, niech raczy wstać. (Izba wstaje). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. **Gniewosz.** M. Obłaziński, wyborca z Lachowicy zarzecznej, podaje w imieniu swojem, i jak powiada, także z upoważnienia wyborców powiatu swojego, że co się tyczy utrzymania dróg komunikacyjnych, a osobliwie tych, które przez konkurencyę są utrzymywane, nie zachowano równości między właścicielami większych posiadłości a gminami; osobliwie użala się na bardzo gęsto postawione rogatki na gościńcu z Wojniłowa do Stryja prowadzącym, gdyż takich jest sześć. Użala się, że pierwotnie cztéry krajcary w. w. wynoszącą taxę za przewóz na promie, podwyższono do 7 ct. w. a., a nadto że od każdej osoby jadącej wozem a przeprawiającej się promem, żąda arendarz po jednym cencie. Prosi więc, aby wszyscy zarówno pociągnięci byli do konkurencyi drogowej, a osobliwie aby nadzór nad drogami nie był prowa-

dzony przez posesorów, właścicieli większych posiadłości, albo ich zastępców, lecz aby oddany był gromadom, które się najwięcej przyczyniają do utrzymania dróg. (Czyta):

Zważywszy że zarząd dróg nie jest jeszcze oddany reprezentacyi krajowej, przytoczone nadużycia, o ile istnieją, tylko władze administracyjne usunąć mogą; zważywszy że prytoczone okoliczności posłużyć mogą komisyi administracyjnej za skazówkę przy ułożeniu ustawy dla konkurencyi drogowej — komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Petycyę tę odstępuje Sejm dla rozpoznania stanu rzeczy i dalszego zaradzenia c. k. Namiestnictwu, a zarazem komisyi administracyjnej dla uwzględnienia przy układaniu ustawy o konkurencyi drogowej.“

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Izba wstaje). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya gminy Pniów względem prawa wrębu w lasach dworskich (czyta):

Petycya gminy Pniów o utrzymaniu gminy w używaniu prawa wrębu i paszy w lasach dworskich. Służebnictwa te były przedmiotem komisyi w r. 1862.; czy, kiedy i co ta komisya orzekła? petenci nie powiadają, — domyślać się tylko można, że orzeczonem zostało wykupno, którem gmina czuje się pokrzywdzoną, dodaje jednak wyraźnie, że się ani na urzęda, ani na urzędników nie użala; nareszcie z petycyi nie widać, czy — jeśli było jakie orzeczenie komisyi — gmina zaniosła rekurs do Namiestnictwa.

Zważywszy to, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Petycyę tę oddaje Izba c. k. Namiestnictwu dla rozpatrzenia i załatwienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera? Poddam więc wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Izba wstaje). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Gmina Rudki prosi, aby od wielu lat projektowane podwyższenie gościnca z Rudek do Sambora było do skutku przyprowadzone.

Rzuciwszy okiem na mapę, zobaczymy, że dwa główne gościńce przecinają wzdłuż kraj, jeden tak zwany wiedeński, a drugi podkarpacki, czyli tak zwana „druga droga komercyalna.“ Do tych gościńców od Węgier ku granicy królestwa polskiego, zaczęto już dawniej budować gościńce poprzeczne dla ułatwienia komunikacyi górskiej części Galicyi ze środkiem kraju, jakoteż ku granicy polskiej. Między innemi drogami, które w poprzek kraj przecinają, uznano przed więcej jak 30 laty potrzebę wybudowania gościńca komunikacyjnego między Samborem a Gródkiem. Dalej od Sambora idzie droga komercyalna, która w Staremmieście oddziela się ku Węgrom. Tę zaczęto już dawniej budować, i przed kilku laty ukończono tak, że można do Węgier bitym gościncem przejechać. Wszystkie te drogi, a osobliwie te, które pośredniczą komunikacyę i cały ruch handlowy między Węgrami, Galicyą i królestwem polskiem, były już dawniej ważne, a tem bardziej teraz, kiedy drogi żelazne zostaną ukończone; osobliwie dla obwodu samborskiego jest wielkiej wagi gościniec prowadzący z Boryni na Staremiasto, Sambor, Koniuszki ku żelaznej kolei. Ten gościniec jest ukończony tylko do Hoszan. Od Hoszan idzie gościniec krajowy, który paralelnie z żelazną koleją pod sam Lwów podchodzi. Wielkiej wagi dla okolicy, a osobliwie dla obwodu samborskiego, jest wybudowanie gościńca z Hoszan wprost do Gródka. Od kilku lat toczą się o to różne pertraktacye, które jednak dotąd nie są ukończone. Jednakowoż przy pierwiastkowem budowaniu gościńca od Sambora do Koniuszek nie zwrócono uwagi na tę okoliczność, że okolica, którą ten gościniec przecina, jest bardzo położysta, i że schodzą się tam dwie bystre górskie rzeki, jak Dniestr i Strwiąż, które przy częstem wezbraniu całą okolicę zalewają; wybudowano ten gościniec równo z poziomem ziemi tak, że po kilka razy każdego roku, jak tylko deszcze są w górach, cały ruch handlowy tamuje się, naczem najbardziej cierpi południowa część samborskiego obwodu, która jako bogata w lasy, nie może spieniężać swoich produktów lasowych. Są też w samborskiem obwodzie koktury solne, które także przez zalew gościnca tego tamowane są w odbyciu soli. Więc dla całej okolicy, jak w ogóle dla całego ruchu handlowego z Węgrami, jakoteż i tej części Galicyi, którą przecina, a osobliwie dla obwodu samborskiego jest największej wagi podniesienie tego gościńca.

Według zasięgniętych wyjaśnień, które pan Komisarz rządowy udzielił komisyi, kosztorys i plan podwyższenia tego gościńca jest już zrobiony i obrachowany na 28.000 złr., i przedłożony został wysokiemu Ministerstwu. Jednakowoż za drogo się to wydawało, a zarazem koszt ten nie był postawiony na budżecie na rok 1866., ani nie ma

nadziei być postawionym na rok 1867., więc dopiero w roku 1868. gościniec ten mógłby być poprawionym.

Gdy ten gościniec jest wielkiej wagi dla handlu prowincyi, a osobliwie dla obwodu samborskiego, zważywszy że przez budowanie kolei żelaznych galicyjskich wybudowane gościńce, w równoległej linii z niemi kraj przerzynając, tracą na swojej wartości, a zatem w utrzymaniu i budowie takich gościńców znaczne oszczędności uczynione być mogą, zdaje się przeto możliwem, że na tę drogę poprzeczną znajdzie się odpowiedni kapitał; komisya petycyjna przeto wnosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Zważywszy że droga z Sambora przez Rudki do kolei żelaznej Karola Ludwika i do Lwowa prowadząca, dla ruchu hadlowego z Węgrami — jakoteż z obwodu samborskiego w ogóle, a szczególnie dla handlu z budulcem i ze solą bardzo jest ważną; zważywszy, że przez kilka razy do roku powtarzający wylew wód pod Koniuszkami, często i przez dłuższy czas komunikacya przerwaną bywa — i dla tego podwyższenie wzmiankowanej drogi bardzo pożądanem jest, Sejm odstępuje petycyę tę c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem uwzględnienia ile możności prędkiego."

Marszałek. Czy kto chce w tym przedmiocie głos zabrać? (Nikt głosu nie zabiera).

Poddam ten wniosek komisyi pod głosowanie. Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje).

A zatem wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Jan Mierzwiński, budowniczy drogi krajowej brzeżańsko-podwołoczyskiej, stawi wnioski względem podwyższenia płacy budowniczym dróg krajowych i o polepszenie stanowiska onym."

Szanowny petent podaje siedem punktów, których uwzględnienie jako konieczność polepszenia bytu urzędników drogowych przedstawia. Między innemi wnosi, ażeby dostał nazwę „budowniczego krajowego," następnie robi propozycyę o emeryturze dla urzędników drogowych, nareszcie nie stawiając tamy wspaniałomyślności Wysokiego Sejmu, prosi o roczną płacę 600 złr. wal. austr., o osobne umundurowanie i inne uwzględnienia tych urzędników (czyta):

Zważywszy że zarząd dróg krajowych przejść ma do Wydziału krajowego, komisya petycyjna wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Sejm odseła petycyę tę do Wydziału krajowego dla uwzględnienia przy urządzeniu służby drogowej."

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto za wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje).

A zatem wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Petycya gmin katolickich powiatu oleskiego, by gminy katolickie oddzielnie od gmin izraelickich kontyngens rekrutów na przyszłość dostawiały.

Zważywszy że w tym przedmiocie jest osobny wniosek odesłany do komisyi administracyjnej, komisya petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm zechce uchwalić: Petycyę tę Izba odsyła do komisyi administracyjnej."

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje).

Więc wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Petycya gminy Zaborze, o wstawienie się celem odzyskania postradanego służebnictwa paszy i zbiórki w lasach dworskich. — Zważywszy że c. k. komisya w Rawie orzekła już wykupno tych służebnictw za wynagrodzeniem 100 złr. wal. austr. w obligacyach indemnizacyjnych, a przeciw temu orzeczeniu komisyi lokalnej, gmina wniosła rekurs, że przeto orzeczenie nad rekursem sprawę tę ostatecznie załatwi, komisya petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm zechce uchwalić: Petycyę tę odstępuje Izba Namiestnictwu dla przyspieszenia."

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje).

Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Gmina Krościenko w powiecie przemyslańskim prosi, ażeby albo wypłacono jej wynagrodzenie w kwocie 615 złr. wal. austr. za grunta w r. 1817. na gościniec użyte, albo tę kwotę użyto na zaspokojenie podatku, z którego nieurodzajem dotknięci uiścić się nie mogą, — i aby wstrzymano exekucyę — bo gospodarze są w biedzie, bez chleba, a exekwenta po pięć kr. dziennie opłacać muszą.

Komisya petycyjna wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Zważywszy że Komisarz rządowy oświadczył, iż exekucya podatków w okolicach nieurodzajem dotkniętych wstrzymaną zostanie, Sejm odsyła petycyę tę Prezydyum c. k. Namiestnictwa dla uwzględnienia."

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, niech raczy powstać. (Izba powstaje).

A zatem przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta).

Gmina Gusztynek prosi o wstawienie się za nią, ażeby wypłacono jej należytość w kwocie 545 złr. 46 cent. wal. austr. za robotę przy drodze krajowej Skała-zaleszczyckiej, i Skała-czortkowskiej — gdyż nieurodzajem dotknięta potrzebuje takową do zakupienia żywności.

Podług wyjaśnień, które p. Komisarz rządowy komisyi udzielił, wypłacenie tej należytości est wstrzymane przez rekursa niektórych konkurentów. Jednakowo c. k. Prezydyum Namiestnictwa już zarządziło, ażeby tę sprawę jak najprędzej załatwić. (Czyta):

Komisya petycyjna wnosi: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Petycyę tę Sejm odstępuje Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem prędkiego załatwienia.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje).

A zatem ten wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Kolonia Tarnawiec (Dornbach), powiatu leżajskiego, prosi o uchwalenie, ażeby na nią przypadająca należytość konkurencyjna z powodu wyprowadzenia tam na Sanie, na cały kraj rozpisaną została.

Między rokiem 1838. a 1845. przedsiębrano więcej budowli wodnych, tak na Wiśle, jak i na rzece Sanie.

Te budowle były uskutecznione za wypłatą z funduszu tak zwanego „wodnego“ (Wasserbau-Fond), a to na pojedynczych konkurentów zapisano jako remanent, i dopiero z przedłożonych alegatów widzieć się daje, że gmina zawezwaną do uiszczenia tych zaległości w roku 1865. została. Z początku roku przeszłego podała nareszcie gmina do Ministeryum o opłatę na raty, a dostała pozwolenie na pięć rat; jedną ratę uiściła i podała znowu o wyjednanie, a właściwie o darowanie tej należytości. Ministeryum powiedziało na to, że zezwala na wstrzymanie kroków exekucyjnych. A gdy gmina oświadczyła, że się uda do Wysokiej Izby, aby koszta jej nałożone były przyjęte na fundusz krajowy, odpowiedziano jej, że exekucya będzie zwolnioną, byle się wykazała, że do Sejmu w tym względzie zrobiła podanie. Gmina wyłuszcza, że robione różne budowy na Sanie nie były w jej interesie, lecz w interesie spławu tej rzeki. Podług istniejących przepisów z roku 1830. co do konkurencyi do budowli wodnych, budowle te dzielą się na trzy kategorye. I tak pierwsza kategorya jest ta, która wyłącznie ze względów publicznych, n. p. dla ułatwienia spławu lub uratowania jakich publicznych majętności przedsięwziętą jest; druga kategorya, gdzie wprawdzie przeważa interes publiczny, ale i prywatni zarazem korzystają; trzecia nakoniec, gdzie prywatni mają większe korzyści, eraryum zaś mniejsze. Jednak te przepisy nakazują, ażeby zaraz przy wyrachowaniu kosztu i potrzeby takiej budowy obliczone były, ile na każdego konkurenta przypada.

Nadto jest przepisano, żeby przyspieszyć tę repartycyę, aby gmina była w stanie robocizną swoje ciężące datki uiścić, gdyby nie była w stanie gotowemi pieniędzmi załatwić.

Z tego co tu gmina podaje widać, że te przepisy nie były ściśle zachowane, i można było to już dawniej a niedopiero po upływie blisko trzydziestu lat do wiadomości gminy podać. Komisya petycyjna wzosi (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Żądaniu petentów Sejm zadość uczynić nie może, albowiem podług obowiązujących przepisów do kosztów budowli wodnych w rzekach spławnych nie fundusz krajowy, ale o ile mają takowe za cel ułatwienie spławu, skarb Państwa, a o ile zarazem prywatnym korzyści przynoszą, konkurencya przyczynić się ma.

Zważywszy jednakowoż, że koszta w mowie będące nie były żądane o ile się zdaje zaraz podczas uskutecznienia lub po ukończeniu tych budowli, jak to przepisy wymagają — lecz po upływie długiego czasu, w przeciągu którego różne w osobach właścicieli gruntów zaszłe zmiany; zważywszy że teraźniejsza ogólna nędza niemożliwem czyni uiszczenie dla włościan tak znacznej kwoty, Sejm odstępuje petycyę tę Prezydyum c. k. Namiestnictwa do uwzględnienia.“

Marszałek Kto za wnioskiem komisyi, raczy powstać (Izba powstaje).

Wniosek przyjęty.

(Sprawozdawca Gniewosz opuszcza trybunę).

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z trybuny):

Kuratorya literacka zakładu narodowego imenia Ossolińskich prosi o wyjednanie wyłącznego upoważnienia do druku książek polskich dla szkół ludowych.

Na podstawie rozporządzeń przez Cesarzowę Maryę Terezyę w roku 1772. i 1775. wydanych i późniejszych postanowień, zaopatruje c. k. dyrekcya nakładu książek szkolnych w Wiedniu wszystkie szkoły w Monarchyi austryackiej z wyjątkiem Węgier i Czech w potrzebne do wykładu książki.

W ciągu czasu zmieniono przepisy dotyczące w kilku punktach, mianowicie dla gimnazyów i szkół wyższych realnych dozwolono używać książek i w innych zakładach drukowanych. Ugodą przez c. k. Ministeryum stanu zatwierdzoną dnia 3. Lutego 1864. r. odstąpiono przywilej nakładu i druku książek w ruskim języku instytutowi Stauropigialnemu we Lwowie. Kuratorya literacka zakładu narodowego imienia Ossolińskich udała się na ówczas do Władz rządowych prosząc, by w duchu ugody z instytutem Stauropigialnym zawartej, przywilej druku i nakładu książek szkolnych polskich instytutowi Ossolińskich odstąpionym było.—Prośba ta pomimo przychylnej konkomitacyi Namiestnictwa i Wydziału krajowego dekretem Ministerstwa stanu z 13. Października 1864. r. została odrzuconą z tej przyczyny, iż Wys. Ministeryum twierdzi, jakoby dochód, jaki fundusz szkolny normalny ze sprzedaży i zysku przy książkach szkolnych pobiera, przez odstąpienie prywatnemu zakładowi stał się niemożliwym. Komisya petycyjna rozpatrzywszy się w stanie rzeczy, przekonała się, iż wedle istniejących przepisów czysty dochód z nakładu i sprzedaży książek szkolnych rozdzielanym bywa między pojedyncze prowincye Monarchyi austryackiej w miarę uzyskanej ze sprzedaży w tejże prowincyi sumy, oprócz tego 25% od tejże sumy przeznacza się na bezpłatne rozdawanie książek szkolnych między ubogą młodzież. Koszta administracyi, przesyłki, opakowania i inne z tego powodu powstające od wykazanego zysku bywają potrącane. Dochód ze sprzedaży książek szkolnych za czas od 1. Listopada 1863. r. do ostatniego Grudnia 1864. r. wynosił dla funduszu normalnego szkolnego: katolickiego 2.960 złr. 1 kr., dla izraelickiego 190 złr. 18 kr., dla ewangelickiego 11 złr. 57 kr., które to kwoty dopiero po odliczeniu kosztów przesyłki i administracyi wykazane zostały. Kuratorya literacka imienia Ossolińskich w petycyi swej do Wys. Sejmu podanej, wykazuje korzyści, jakie dla kraju i młodzieży przypaść mogą z odstąpienia przywileju nakładu temuż zakładowi; — nadto wezwany przez komisyę petycyjną p. zastępca kuratora literackiego zakładu Ossolińskich hr. Maurycy Dzieduszycki, rozpatrzywszy się wraz z komisyą petycyjną w istniejących rozporządzeniach i taryfach, złożył dodatkowo do petycyi swej oświadczenie: Iż w razie odstąpienia zakładowi prawa druku i nakładu szkolnych książek w polskim języku, przyjąłby w obec funduszu szkolnego wszelkie zobowiązania, jakie na dyrekcyi wiedeńskiej ciężą — mianowicie iż czysty przez tąże dyrekcyę wykazywany zysk z nakładu i na dal fundusz szkolny miałby zapewniony; iż książki wedle istniejących przepisów i na dal bezpłatnie by rozdawane były; słowem, że wszelkim dotąd na dyrekcyi nakładu szkolnych książek ciężącym zobowiązaniom, zakład imienia Ossolińskich zadosyć uczyniéby się zobowiązał. Komisya petycyjna pozwala sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, iż po danym przez p. zastępcę kuratora oświadczeniu korzyści dla kraju i uczącej się młodzieży, jakoteż dla funduszu szkolnego stają się niewątpliwe; zarząd szkół mając bowiem przystęp do miejscowego zakładu, wszelkie druki i nakłady dokładniej przypilnować i w krótszym czasie jak z Wiednia sprowadzone mieć może. Fundusz szkolny pobierałby jak dotąd zysk z nakładu wykazany, lecz o tyle większy, iż odpadłyby znaczne koszta administracyi, opakowania i przesyłki, które na korzyść funduszu normalnego by przyszły. Dalej danoby sposobność zajęcia w krajowym zakładzie znacznej liczbie drukarzy, na teraz dla braku pracy częstokroć niedostatek cierpiącym. Komisya petycyjna miała i to na względzie, iż gdy c. k. Władze rządowe uznały za słuszne, nakład książek ruskich instytutowi Stauropigialnemu odstąpić i tenże zaklad z przyjętego obowiązku, jak to z aktów się okazuje, z zadowolnieniem Władz rządowych się wywiązuje; — przeto i nakład książek polskich, w obec przyjętego zobowiązania kuratoryi zakładu imienia Ossolińskich, temuż zakładowi dającemu równą jak Stauropigialny gwarancyę, odstąpioną być może nie tylko bez obawy jakowych niekorzyści, lecz z zupełnem przeświadczeniem, iż zarządzenie to znaczne pod każdym względem przyniesie korzyści.

Komisya petycyjna wnosi przeto: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: W uwzględnieniu słusznych przez kuratoryę zakładu imienia Ossolińskich podanych powodów i wykazanych korzyści, jakie tak dla uczącej się młodzieży, jakoteż dla funduszu szkolnego przez oddanie temuż zakładowi druku i nakładu książek szkolnych przypadną, odstępuje się petycyę niniejszą Wys. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnym zaleceniem dla wyjednania u Władz odpowiednich przychylnego uwzględnienia.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Powstają.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Mieszkańcy miasta Stanisławowa proszą o poparcie sprawy względem dozwolenia otwarcia czytelni w Stanisławowie.

W Październiku 1861. roku udało się dość liczne grono mieszkańców Stanisławowa przez pośrednictwo Magistratu tamtejszego do władz rządowych o pozwolenie otwarcia czytelni.

Namiestnictwo lwowskie odmówiło tej przez Magistrat i Radę miejską popartej prośbie swego przyzwolenia, a to ze względu na §. 14. ustawy o stowarzyszeniach.

W treści rzeczonego §. 14. ustawy o stowarzyszeniach nie mogła komisya petycyjna dopatrzyć nic takiego, coby odrzucenie prośby o założenie czytelni usprawiedliwić mogło.

Przedłożony plan statutów wykazuje cel czytelni tak jasno, iż Wysoki Rząd nic szkodliwego dopatrzyćby tam nie mógł, przysługujące zaś władzom z mocy ustawy o stowarzyszeniach prawo nadzoru, dawało dostateczne zapewnienie, iż popieranie celów pobocznych byłoby niemożliwem.

Podpisy znanych obywateli miasta Stanisławowa nie mogły także władzom nastręczyć ugruntowanego podejrzenia — nie wypada więc szukać przyczyn odmownej odpowiedzi, jak tylko w nieprzychylności urzędów, objawiającej się w skutek inspiracyi byłego Ministeryum Szmerlinga, upatrującego szkodliwy wpływ dla Państwa w wszystkiem, co pomyślność, oświatę lub nawet ułatwienia towarzyskich stosunków naszych w kraju miało na celu, jak skoro prośba przez Polaków była podaną.

Przy zmianie systemu rządowego tuszyć sobie należy, że zapory — tylko w naszym kraju stawiane, gdyż w żadnej innej prowincyi władzom by na myśl nie przyszło, zaprzeczać dozwolenia założenia czytelni — ustaną, i że upraszane przez mieszkańców miasta Stanisławowa dozwolenie udzielonem zostanie, przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyję mieszkańców miasta Stanisławowa o wyjednanie zezwolenia założenia czytelni, odstępuje się Prezydyum Wys. c. k. Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, niech raczy wstać. (Powstają.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta):

Mieszkańcy miasta Stanisławowa upraszają o wyjednanie u władz rządowych, ażeby opróżniona profesura gramatyki i literatury polskiej przy gimnazyum tamtejszem obsadzoną została.

Od czasu organizacyi gimnazyów na podstawie planu szkolnego, istniała przy gimnazyum stanisławowskiem profesura gramatyki i literatury polskiej. Z końcem roku szkolnego 1862. przeniesiony został ówczesny nauczyciel na inną posadę, i od tego to czasu została katedra ta nieobsadzoną, a odczyty ze szkodą dla uczącej się młodzieży przerwane. Już podczas poprzedniej kadencyi w r. 1863. wniesioną została ta petycya o wyjednanie obsadzenia tej profesury do Wysokiej Izby; gdy jednak posiedzenia po zbyt krótkim przeciągu czasu zawieszone, potem zaś zamknięte zostały, nie mogła przeto petycya w mowie będąca być załatwioną. Pomimo jednak, że już 4. rok od opróżnienia tej katedry upływa, nie uznały władze rządowe za słuszne na powrót ją obsadzić, gdyż ta sama, nie załatwiona za poprzedniej kadencyi petycya ponownie do Wysokiej Izby wniesioną zostaje.

Komisya petycyjna sądzi, iż byłoby zbytecznem nad słusznością prośby mieszkańców Stanisławowa się rozwodzić; już sama okoliczność, iż katedra języka i literatury polskiej przy gimnazyum tamtejszem przez lat 5 istniała, dowodzi, iż wchodziła w plan szkolny; gdy od owego czasu nie wyszła żadna ustawa reformująca urządzenie szkół pod tym względem, słusznem jest żądanie mieszkańców Stanisławowa, by dzieci ich z wykładu nauki ojczystego języka korzystać mogli, a że potrzeba ta silnie się tam czuć daje, świadczą liczne podpisy petentów.

W uwzględnieniu tych powodów wnosi komisya petycyjna:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę mieszkańców Stanisławowa o obsadzenie opróżnionej od r. 1862. profesury języka i literatury polskiej, odstępuje się Wys. Prezydyum Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia."

Marszałek. Czy nikt nie żąda głosu?

Poseł **Krzysztofowicz.** Rzecz ta o tyle może być uważana za załatwioną, że od przeszłego roku katedra języka polskiego i literatury przy c. k. gimnazyum w Stanisławowie jest obsadzoną. Żałować tylko należy, że gdy w każdym innym kraju język ojczysty główny stanowi przedmiot nauki, u nas język ojczysty tylko pasierbiczych doznaje względów. Dowodem tego jest już to, że przez kilka lat katedra literatury polskiej nie była obsadzoną, a i obecnie, chociaż jest obsadzoną, faktycznie nauka języka polskiego i literatury spoczywa, ponieważ nauczyciel od dłuższego już czasu jest chory, a nikt się nie znachodzi ktoby go zastąpił. Zdaje mi się, że należałoby zwrócić uwagę władzy na tę okoliczność, na którą już i pisma publiczne uwagę zwracały.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia to jako wniosek oddzielny, czy jako dodatek do wniosku komisyi?

Poseł Krzysztofowicz. Jako dodatek.

Marszałek. Będę prosił o sformułowanie go na piśmie. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Myślę że przyjęciem wniosku komisyi petycyjnej rzecz ta już będzie załatwioną, ponieważ sprawa pójdzie do Namiestnictwa do uwzględnienia, a do tego wchodzi już i to, że skoro profesor jest chory, należy ustanowić suplenta stosownego; tym sposobem zaradzi się niedostatkowi.

Marszałek. Czy wnioskodawca odstępuje od wniosku swego?

P. Krzysztofowicz. Odstępuję.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem, niech raczy wstać? (Powstają) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Pani Ludwika Leśniowska prosi o wyjednanie pozwolenia miewania odczytów bezpłatnych dla rzemieślników w Myślenicach.

W petycyi swojej nie wymienia p. Leśniowska, czy i jakie kroki ku wyjednaniu pozwolenia miewania odczytów u Władz kompetentnych czyniła.

Decyzya w tym przedmiocie przysłuża władzom rządowym, przeto wnosi komisya petycyjna:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę pani Ludwiki Leśniowskiej o wyjednanie pozwolenia miewania odczytów dla rzemieślników w Myślenicach, odstępuje się Wys. Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu?

Poseł Wężyk. Jestem za tem, ażeby we wniosku komisyi stało: „do uwzględnienia.“ Pani Leśniowska jest to znakomita autorka, która wydała historyę polską i inne dzieła ludowe, czem położyła wielkie zasługi około oświaty ludu; a zatem proszę, ażeby był umieszczony dodatek: „do uwzględnienia.“

Marszałek. Najprzód, kto jest za wnioskiem komisyi, zechce powstać. (Większość powstaje). Wniosek komisyi przyjęty. A teraz, kto iest za dodatkiem p. Wężyka, niech raczy powstać. (Powstają).

Proszę jeszcze raz wstać, gdyż nie mam pewności, czy jest większość. (Większość znaczna powstaje). Jest większość, dziękuję.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Cechy rzemieślnicze w Rzeszowie upraszają o zmianę ustawy przemysłowej z dnia 20. Grudnia 1859. co do wolności zarobkowania i o przywrócenie przepisów cechowych patentem ces. z dnia 9. Maja 1778. obwieszczonych.

Ustawa przemysłowa z dnia 20. Grudnia zniosła dawne urządzenie cechowe, a wprowadzając natomiast wolność zarobkowania, poczyniła pod wielu względami ułatwienia w wykonywaniu rękodzieł i w handlu wyrobami rękodzielnictwa.

Dawne cechy rzemieślnicze w Rzeszowie uznają wpływ rzeczonej ustawy przemysłowej dla rękodzielnictwa i dla klasy rzemieślniczej za szkodliwy, przytaczając w tej petycyi, iż ułatwiona konkurencya tylko straty dla krajowego rękodzielnictwa przynieść może, które dla braku zasobów pieniężnych nie może podołać współzawodnictwu zagranicznego przemysłu. Zniesienie przepisów o wyuczeniu rzemiosł, terminowaniu, wyzwoleniu, majsterstwie, stosunku między cechami a majstrami, wraz między tymi a czeladnikami i terminatorami uważają równie szkodliwem; upraszając w końcu, aby Wysoka Izba raczyła wziąść pod rozwagę stan rękodzielnictwa w kraju, aby stosowność ustawy z 20. Grudnia 1859. r. pod względem wolności zarobkowania i zamiany urządzeń cechowych w stowarzyszenia rekodzielnicze zbadaną, ustawa ta zaś na podstawie cechowej z d. 9. Maja 1778. zmienioną, aż do tego czasu zaś działanie nowej ustawy powstrzymanem, zaś przepisy patentu cechowego napowrót wprowadzone zostały.

Komisya petecyjna wzięła petycyę tę na jednej z pierwszych swych sesyj pod rozwagę; w przypuszczeniu jednak, że niedogodności przez cechy rzemieślnicze w Rzeszowie dobitnie przedstawione, zapewne i w innych miastach uczuć się dały, że w takim razie i z innych miast sprawa ta poruszonaby została, wstrzymała się komisya z stawianiem wniosków aż do tej chwili. Gdy jednak aż dotąd petycya w mowie będąca została wyłącznie jedynym z kraju objawem co do poruszonego w niej przedmiotu, komisya petycyjna nie czuła się powodowaną wchodzić w ostateczne załatwienie tej prośby, nie czyni też żadnych pod względem stosowności zmiany ustawy z dnia 20. Grudnia 1859. r. wniosków; ażeby jednak sprawa ta z natury swej tak ważna, na podstawie doświadczeń, nabytych dat statystycznych i odnośnych materyałów dostatecznie zbadaną była, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycye cechów rzemieślniczych w Rzeszowie o zmianę ustawy przemysłowej z dnia 20. Grudnia 1859. odsyła się do Wydziału krajowego z poleceniem, by tenże, zebrawszy odnośne data i materyały, sprawę w mowie będącą zbadał, i jeżeli to za potrzebne uzna, Wys. Sejmowi stosowne wnioski przedłożył."

Marszałek. Czy kto zabiera głos?

Poseł Gniewosz. Powszechnie uznano, że rzemieślnictwo i przerabianie w kraju surowych produktów na towar więcej pożądany, jakoteż do obrotu handlowego przydatniejszy, jest jednym z głównych czynników do utworzenia dobrobytu mieszkańców i do ustalenia zamożności kraju. Równie też nie podlega wątpliwości doniosły wpływ ludności, oddającej się rzemieślnictwu i przemysłowi, t. j. mieszczaństwa, na ustrój społeczny, jakoteż na rozszerzenie oświaty w ogóle, a osobliwie w naszym kraju. Z tych powodów, jakoteż zważywszy, że upadek przemysłu najbliżej dotyka większych producentów, poczuwam się jako zastępca interesów posiadaczy większych majętności do obowiązku, zwrócić uwagę Wys. Izby na petycyę rzemieślników miasta Rzeszowa.

Petenci użalają się, że przez ustawę przemysłową z r. 1859. zagrożony został byt ich, i w ogóle wszystkich przemysłowców, poczytują że najgłówniejszą przyczyną tego jest zniesienie cechów, i żądają przywrócenia na nowo i odrodzenia tej instytucyi. Podobne żądanie w obec wzmagajacej się ilości różnych maszyn, rozszerzania sieci kolei żelaznych, jakoteż w obec coraz większego uznania zasad wolności handlu, wydaje się zupełnie—że tak się wyrażę—niestosownem, albowiem cechy takie, jak dawniej były, można porównać do skorupy żółwia, która to stworzenie czyni gnuśnem, nieruchawem i zupełnie nieporadnem, a gdy zachwiane jego zwyczajne położenie, naraża go na pastwę nieprzyjaciół. Takie cechy teraz zaprowadzać jest niemożliwem. Ale inne są zupełnie środki, ażeby zapobiedz temu, co petenci przedstawiają, i sami żądając zaprowadzenia cechów, wskazują najlepsze środki do usunięcia złego. Albowiem cechy niczem innem nie były jak stowarzyszeniami, a podobnie jak we wszystkiem tak i w tem powinien być postęp. Bo dawniej cechy przeznaczone były do bronienia murów miasta, a gdy te teraz w gruzy upadły, to z niemi także i ta instytucya w swojej dawnej formie upaść musiała.

Lecz tworzenie spółek, towarzystw wzajemnej pomocy, jak widzimy w innych prowincyach i krajach, w najnowszym czasie szczególniej w Prusiech, byłoby najlepszym środkiem ku zapobieżeniu temu złemu, które petenci opisują. Wszakże i sama ustawa przemysłowa wskazuje stowarzyszenia jako konieczne dla rękodzieł, dla przemysłu, i mamy ustawę dla zawiązywania stowarzyszeń, jednakże sam fakt, że u nas podobne stowarzyszenia nie przychodzą do skutku, wskazuje, że muszą być w tych ustawach jakieś niedostateczności, których usunięcie jest nieodzowne.

Dla tego uważam za konieczne, ażeby Wydział krajowy przy rozpoznaniu tej petycyi, uwzględnił okoliczności, które na zawadzie stoją utworzeniu sie spółek i stowarzyszeń w naszym kraju, i obmyślił środki zaradcze. Co takie stowarzyszenia zdziałać mogą, mamy najlepszy przykład na Anglii. W r. 1840., gdy między robotnikami, a osobliwie tkaczami flaneli, największa powstała nędza, w mieście Rochdal 12 tkaczów powzięło myśl, przez stowarzyszenie zapobiedz grożącemu upadkowi. Założyli tedy stowarzyszenie dla podniesienia tak materyalnego jak i socyalnego bytu stowarzyszonych, i w tym celu przedsięwzięli postawić lub kupić budynki dla pomieszczenia należących do stowarzyszenia, założyć magazyny i fabryki. Jakież ku temu obrali środki? Oto każdy przeznaczył 2 pensy tygodniowo jako datek do urzeczywistnienia tak wielkich zamiarów, i widzimy, jak świadczy wykaz z r. 1864., że z 12 ludzi należących pierwotnie do stowarzyszenia, utworzyło się w ostatnim czasie stowarzyszenie 4.500 członków, a roczny obrót kapitału wynosił 2 miliony złr. Stowarzyszenie to rozdzieliło pomiędzy członków swoich czystego zysku 275.000. złr.; a obecnie ma to stowarzyszenie młyn parowy, który rocznie dostarczył na potrzebę stowarzyszonych mąki za 400.000 złr.; ma swoje fabryki przędzenia i tkactwa, których kapitał obrotowy wynosi milion reńskich.

Ten przykład przytoczyłem tutaj, ażeby okazać co połączonemi siłami przy silnej woli, pracowitości i wytrwałości zdziałać można. Drugim powodem upadku naszego rękodzielnictwa jest także brak wykształcenia odpowiedniego, mianowicie co do wyrobu produktów, któreby mogły wytrzymać konkurencyę z zagranicznemi fabrykatami. Jak to szanowny członek Wydziału p. Pietruski przy rozprawie nad środkami ku zapobieżeniu głodowi nadmienił, — od Krakowa do Lwowa nie ma ani jednej szkoły realnej, akademia techniczna we Lwowie nie jest kompletną, a nawet nie wszystkie katedry ważnych przedmiotów są obsadzone. Wprawdzie teraz zgłasza się wiele gmin miejskich z chęcią utworzenia nowych gimnazyów, jednakowoż ja uważam, że utworzenie nowych

gimnazyów, jakie dotąd istnieją, nie odpowiedziałoby potrzebom kraju, albowiem dość jest gimnazyów, ażeby wykształcić młodzież do urzędu lub stanu duchownego i t. p. Jeżeli brak jest naukowych zakładów, to tylko brak szkół i gimnazyów realnych, i wypadałoby instytucye te zaprowadzić.

Dla tego podnoszę tę kwestyę, bo powinno to być dla Wydziału krajowego drugim przedmiotem bliższego zastanowienia się przy zbadaniu tej petycyi i przy stawianiu wniosku na przyszłem zgromadzeniu Sejmu.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. P. referent zechce go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Izba powstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Grono nauczycieli szkół ludowych gr. kat. dekanatu horodeńskiego prosi o uchwalenie postanowień w celu podniesienia oświaty ludowej i polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

W podaniu tem petenci proszą, aby konferencye nauczycielskie odbywały się w terminach przepisanych, proponują wydawanie dziennika dla nauczycieli szkół ludowych, proponują wydanie kalendarza; dalej aby czytelnie ludowe były zakładane, — proponują dotacye lepsze dla nauczycieli ludowych, robią propozycyę co do ich klasifikowania w miarę nauk ich i zdolności, i aby pensye im były podwyższone; dalej płace i zboże w całości aby im były dawane, a nie tak jak dotąd, że sami z pojedynczych numerów wybierać sobie muszą; dalej proszą o emeryturę dla nauczycieli i założenie więcej seminaryów nauczycielskich; dalej aby nadzór, który dotychczas gminie przysłuża, aby innym osobom poruczony został; — dalej są w tym samym przedmiocie podania nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie o podwyższenie ich pensyi; dalej nauczyciele w Starym-Sączu proszą także o podwyższenie płacy. Magistrat miasta Jasła prosi o utworzenie gimnazyum w Jaśle; jest w podobnym przedmiocie petycya z Sanoka o zaprowadzenie tamże wyższego gimnazyum, nakoniec gmina miasta Kałusza prosi o dotacyę tamże szkoły głównej powiatowej, — o ile fundusze miejski nie wystarcza, ze środków krajowych.

Wszystkie wymienione powyżej petycye należą do zakresu działania komisyi na mocy wniosku hr. Adama Potockiego do spraw szkolnych wybranej; komisya petycyjna nie chcąc uprzedzać wniosków, jakie wybrana komisya szkolna Wysokiej Izbie co do spraw poruszonych przedłoży, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycye niniejsze l. 21, 33, 66, 108, 121, 366 S. z r. 1865. odstępuje się komisyi do spraw szkolnych wybranej.“

Marszałek. Kto za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość powstaje). Wniosek jest przyjęty.

(Sprawozdawca p. Kozłowski ustępuje z trybuny.)

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta z trybuny):

Podana na ręce hr. Gołuchowskiego prośba z miasta Buczacza, podpisana 113 nazwiskami, prawie wszystkiemi mieszkańców starozakonnych, żąda udzielenia z funduszów krajowych pożyczki 100.000 złr. na odbudowanie domów i na zapobieżenie nędzy przez pożar zrządzonej.

Wiadomo jest wszystkim, iż Buczacz w dniu 29. Lipca 1865. okrutnym pożarem został dotknięty, położenie zatem smutne mieszkańców tego miasta zupełnie jest udowodnionem.

Żądanie zaś, aby Sejm z funduszów krajowych udzielił pożyczkę, wchodzi w zakres czynności komisyi budżetowej sejmowej, do której stawianie wniosków co do budżetu należy.

Komisya petycyjna zatem wnosi: „aby prośbę mieszkańców miasta Buczacza Wysoki Sejm przekazał komisyi budżetowej.“

Poseł Pietruski. Proszę o głos. — Jest wiadomą rzeczą, że fundusz krajowy nie ma nic do rozdania, bo to co ma jest bardzo małą sumką, więc byłoby daremną rzeczą udawać sie do niego przy tak smutnym stanie naszych finansów, kiedy my sami pożyczamy na głodem dotkniętych 2,500.000 złr. Myślę że na teraz nic nie możemy dla miasta Buczacza zrobić, i wnoszę, ażeby nad petycyą jego przejść do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Komisya nie wnosi, ażeby Sejm przekazał komisyi budżetowej do uwzględnienia i zrobienia kroków takich, któreby mogły zadośćuczynić życzeniu miasta Buczacza, ale do rozpoznania, a komisya budżetowa może zrobić i uznać właśnie tak jak p. Pietruski sądzi, lub też rozpatrzywszy się w funduszach krajowych, w inny jaki sposób przyjść w pomoc miastu, ponieważ zaś petenci odwołują się do funduszów krajowych, przedmiot należy do kompetencyi komisyi budżetowej.

P. Ludwik Skrzyński. Jeżeli ta sprawa ma być komisyi budżetowej odstąpioną dla tego, ażeby ztamtąd wyszedł wniosek odmowny, to mnie się zdaje, że komisya budżetowa zaszczyt ten komisyi petycyjnej chętnie odstąpi. Bo jeżeli Izba to uchwali, petent zyska przynajmniej to na tem, że się prędzej dowie, iż z prośbą został odsunięty, o czemby się później dopiero miał dowiedzieć za pośrednictwem komisyi budżetowej. (Śmiech.)

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, poddam rzecz pod głosowanie. Są dwa wnioski: wniosek p. Pietruskiego, o przejściu do porządku dziennego, i wniosek komisyi petycyjnej, o odesłanie do komisyi budżetowej. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Pietruskiego. Kto jest za tem, aby przejść do porządku dziennego, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi petycyjnej, aby odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Na ręce posła Krawczyka podali (czyta) prośbę włościanie z Kamieńca starego, z Bestwinki małej, z Kamieńca bestwińskiego i z Bestwiny, obejmującą żądanie wstawienia się ze strony Sejmu, aby poleconem było nowe dochodzenie celem podciągnięcia gruntów przez nich posiadanych do indemnizacyi. Proszący podawali w roku 1861. prośby do dyrekcyi indemnizacyjnej a następnie rekursa do Ministeryum stanu, które zostały odrzucone w r. 1863. z powodów opartych na tej podstawie, iż według przedsięwziętego dochodzenia okazało się, iż grunta w wykazach wyszczególnione były dawniej częścią dworskich stawów, a tylko na mocy kontraktów jeszcze od roku 1807. i 1813. za czynszem zmiennym w dzierżawie zostawały.

Gdy jednakże włościanie twierdzą, iż posiadają w rękach dowody rozmaite, które jeszcze nie były brane na uwagę, jako grunta te od wielu lat na prawie dawno poddańczem trzymali, i gdy z wykazów, które złożyli, nie zdaje się jasno osądzić, ażali względem niektórych z pomiędzy nich nie zaszła jakowa pomyłka w oznaczeniu tytułu posiadania, przeto komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Sejm petycyę włościan z Kamieńca starego, z Bestwinki, z Kamieńca bestwińskiego i Bestwiny przesyła c. k. dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego w Krakowie do dalszej urzędowej czynności.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty. (P. Paszkowski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny.) Gmina Brzostek przez p. Kobaka żali się na uciążliwe koszta notaryalne przy postępowaniach spadkowych i innych notaryalnych.

Zażalenie to brzmi (czyta):

„Wysoki Sejmie krajowy! Od kilku dopiero lat sporządzają spisy pośmiertne oraz inwentarze w miastach, miasteczkach i wsiach panowie c. k. notaryusze z polecenia sądowego; rozporządzenie to niemające prawnej podstawy, w tym celu widocznie wydane, aby p. notaryuszom na prowincyi, już i tak znaczne dochody mającym, te ostatnie powiększyć. — Sposób ten przeprowadzenia pertraktacyi w szczególności w małych miasteczkach i po wsiach, jest bardzo uciążliwym dla kraju tak biednego, wyłącznie prawie rolniczego jak Galicya. W czasach dawniejszych sporządzali po wsiach spisy pośmiertne oraz inwentarze byli mandataryusze, w miastach i miasteczkach burmistrze, bez żadnych prawie kosztów dla stron interesowanych czyli spadkobierców; po zaprowadzeniu powiatowych urzędów w miastach i miasteczkach robili tę czynność przełożeni miast, a na wsiach załatwiał tę czynność urzędnik powiatowy przy okazyi czynności innej urzędowej, i zaliczał za to kilkadziesiąt centów do 1 złr. w. a. od jednej strony; obecnie zaś panowie notaryusze likwidują po kilka i kilkanaście reńskich za jeden spis pośmiertny, niewymagający żadnej specyalnej umiejętności, gdyż potrzebne rubryki same pouczają, a każdy wójt wiejski przy pomocy pisarza sporządzić dokładniej nawet jest w stanie, z całą znajomością stosunków miejscowych, majątkowych i rodzinnych pomarłego; gdy przeciwnie panowie notaryusze takie spisy sporządzają w swych biórach, albo na sesyach po miasteczkach powiatowych, nie widząc nawet pozostałości. Przy nader wysokich i uciążliwych podatkach spadkowych w kraju tak biednym jak Galicya, są tak wygórowane, a niepotrzebne i niezgadzające się z duchem czasu likwidacye panów notaryuszów tem dotkliwsze dla spadkobierców w miasteczkach małych i w wsiach w szczególności, ileże ta opłata często nawet podatek spadkowy przewyższa, a idąc w parze z opłatą rządową, i równocześnie, gdy częstokroć spadkobiercy biedni lub sieroty, domek lichy, lub kawał nieobsianej ziemi w spuściznie otrzymują, którym po pogrzebie spadkodawcy zaraz na naj-

potrzebniejszych rzeczach do życia zbywa, dla opłacenia podatku spadkowego i pana notaryusza spuściznę obdłużać muszą, a tym sposobem wpadając w ręce lichwiarskie, oddają z czasem spuściznę nędzą zmuszeni w ręce innowierców i przybyszy. Sprawa niniejsza jest bezwątpienia bardzo nagłą, a podpisane gminy polecają takową w swej całej osnowie gorąco względom Wysokiego Sejmu.

Brzostek dnia 20. Listopada 1865."

W tym duchu żali się gmina Brzostek i prosi o zaradzenie (czyta):

Miejmy nadzieję, że urządzenia gminne i zamierzone reformy sądownictwa zapobiegną tym uciążliwym wydatkom, na jakie ludność wiejska w postępowaniu spadkowem jest narażona.

Wszelako i w obecnym stanie instytucyj sądowych wina tak wielkich kosztów notaryalnych nie spada na samą instytucyę.

W szczególności instytut notaryuszów już z przeznaczenia swego powinien być nie małem dobrodziejstwem dla ludności wiejskiej, która zostając dotychczas na łasce pokątnych pisarzy, mogłaby się z ich rąk wydobyć i znaleść u notaryuszów zdrową radę i sumienną pomoc. Uczciwy i sumienny stosunek notaryuszów do ludności wiejskiej byłby dla nich samych niepospolitem źródłem dochodów, bo lud wiejski zwykł sumienną i pracowitą pomoc hojnie jak swój pan wynagradzać i wynagradza ją chętnie; a tak pojmując swoje powołanie, notaryusze nawet pod względem socyalnym i politycznym mogliby krajowi oddać przysługi; z zaufania bowiem w sprawach prywatnych, zrodziłoby się w ludności wiejskiej także zaufanie i w sprawach publicznych — jakoż znaczna część notaryuszów odpowiada chlubnie swemu powołaniu. Jeżeli więc zdarzają się wypadki, że ludność wiejska, jak w obecnym wypadku gmina brzostecka, żalić się musi na postępywanie notaryuszów, to wina nie spada na instytucye, ale na pojedyncze nadużycia.

Zdaje się, że niektórzy notaryuszy przy spisywaniu aktów pośmiertnych wzięli sobie za przykład dawnych urzędników cyrkularnych, którzy przejechawszy się z jednej wsi do drugiej o jakie ćwierć mili, albo nawet przywoławszy gromadę do siebie, tak sobie liczyli koszta podróży i dyety, jak żeby z miasta cyrkularnego kilkomilową podróż przedsiębrać musieli. Taki sposób postępywania przebija przynajmniej z zażalenia gminy brzosteckiej, a ponieważ postępywanie to byłoby karygodnem, przeto komisya wnosi:

„Wysoka Izba uchwali:

Sejm odstępuje zażalenie gminy brzosteckiej c. k. sądowi krajowemu wyższemu w Krakowie dla dochodzenia i ukarania wymienionych w niem nadużyć."

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

Teresa Depukat, ze Skrzyszowy, prosi o wpływ ku odzyskaniu odziedziczonego po matce gruntu. Petentka utrzymuje w swej prośbie, iż po jej matce pozostało 51 morgów gruntu, z których 16 dostało się jej siostrze z pierwszego małżeństwa, resztę zaś 35 morgów oddane zostały w posiadanie szynkarzowi. Stało się to podczas jej małoletności; doszedłszy do pełnoletności zajęła się windykacyą mniemanego swego dziedzictwa, lecz 25letnie jej usiłowania były nadaremne, a to z powodu, jak utrzymuje, że z prawem nie jest obeznana. Prosi więc Sejmu o wpływ na wymiar sprawiedliwości. Jest to sprawa czysto sądowa; gdyby więc Sejm chciał się w nią wdawać, musiałby się ograniczyć na zwrócenie uwagi sądu wyższego. Komisya jednak nie może tego Wysokiej Izbie doradzać, a to z powodu, że petentka w prośbie swojej nie dostarcza ku temu żadnej podstawy, nie opisuje ona przebiegu sprawy, nie wymienia ani wyroków ani uchwał, jakie w niej zapaść mogły, nie podnosi też ani opieszałości, ani innej jakiej nielegalności sądów, którejby dochodzić należało. Co więcej sama utrzymuje, że w roku 1857. zaniosła skargę do Ministerstwa sprawiedliwości; rzecz więc naturalna, iż sąd wyższy rozpatrywał już jej sprawę, przypuścić więc można, iż sprawa ta jest już ostatecznie zasądzoną.

Nie odczytałem samej petycyi dla tego, że jest zawile napisaną, ale treść jej bardzo wyraźnie podałem (czyta):

Petentce przeto nic nie pozostaje, jak domagać się obrońcy z urzędu, a jeżeli pragnie wpływu Sejmu, powinna w prośbie swej szczegółowo wyjaśnić, w czem się pokrzywdzoną być mniema. Gdy zaś niniejsza petycya tego nie zawiera, komisya wnosi:

„Wysoka Izba zechce nad tą petycyą przejść do porządku dziennego."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby przejść do porządku dziennego, raczy wstać. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

Antoni Potkiewicz, dzierżawca, przez posła Borkowskiego — prosi o wyjednanie mu pozwolenia leczenia wścieklizny w Galicyi i innych krajach Austryi.

Antoni Potkiewicz, były oficyalista prywatny obecnie zaś dzierżawca, pisze w prośbie swej, że przez 30 lat leczył ludzi i bydło na wściekliznę. Nie pobierał on za to żadnego wynagrodzenia, a skutki jego kuracyi były zawsze pomyślne. Na dowód przedkłada on 10 sztuk świadectw stwierdzających to wszystko, co w swojej petycyi utrzymuje. Świadetwa te pochodzą od gmin wiejskich: Garbarze, Pawłosiów, Tywonia, Surochów, Szczytna, Munina, a we wszystkich znajduje się mniej więcej to co następuje.

Na wzór odczytam jedno świadectwo (czyta):

Świadectwo. Od lat prawie trzydziestu różnemi czasy psy wściekłe zabłądziwszy do naszych zagród, pokąsały nam ludzi i zwierzęta domowe, a obawiając się skutków tej strasznej choroby, zawsze udawaliśmy się po radę lekarską do WPana Antoniego Potkiewicza, któren każdą razą z najszczerszą chęcią i bez nagrody tak złemu zapobiegł, że nigdy a nigdy ta straszna zaraza na ludziach i zwierzętach przez tegoż WPana Potkiewicza leczonych nie pokazała się, co najsumienniej zeznajemy, jemu za tyle położonych dla nas bezinteresownych trudów dziękujemy niniejszem w przytomności uproszonych świadków, nieznający pisać, znakiem krzyża świętego podpisujemy i przy wiarogodnych świadkach gromadzką pieczęcią zatwierdzamy.

Są podpisy, nawet legalizowane.

Zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby, że podobne świadectwo wystawiło także miasto Jarosław, a nadto są jeszcze inne świadectwa, pochodzące od osób prywatnych, wymieniające po nazwisku osoby, które leczył ze skutkiem — tak n. p. Jan Kowalski, Jan Mach i Ferdynand Dutczyński.

Pozwolę sobie przynajmniej jedno z tych świadectw odczytać, n. p. świadectwo Jana Kowalskiego, posiadacza realności pod Nr. 388. w Jarosławiu (czyta):

Świadectwo.

Niżej podpisany niniejszem najsumienniej zeznaje, iż Leon Peczek, syn ogrodnika z Zarzecza, u niego jako student na stancyi stojący i pod opiekę przez rodziców swoich oddany, powracając pewnego dnia w lecie w roku 1863. ze szkoły, został przez psa wściekłego mocno w nogę pokąsany; obawiając się o zdrowie i życie tego mnie powierzonego dziecka, udałem się o radę i pomoc do wielmożnego pana Antoniego Potkiewicza, ile wiedziałem, że tenże na te słabości gruntownie leczy — i istotnie niezawiodłem się, gdyż wyżrzeczonego, pod opieką moją będącego Leona Peczek tak gruntownie uleczył, iż do dziś dnia ta straszna choroba żadnego skutku nie wywarła i tenże zupełnem zdrowiem cieszy się.

Jarosław dnia 20. Czerwca 1865.

Jan Kowalski,
posiadacz realności pod Nr. 388.

Podobnych świadectw jest jeszcze kilka więcej. (Czyta):

Na takich tedy polegając świadectwach, p. Potkiewicz prosi, aby Wysoki Sejm wyjednał mu u Rządu pozwolenie leczenia wścieklizny tak w Galicyi jako też i w innych krajach Cesarstwa przynajmniej na lat 3, w przeciągu tego czasu spodziewa się dać dowody nieomylności swego sposobu leczenia, co uczyniwszy chce Rządowi wyjawić swój sekret za stosownem wynagrodzeniem.

Powołane tu świadectwa nie wystarczają jednak, aby komisya mogła coś stanowczego Wys. Izbie doradzać; jeżeli panu Potkiewiczowi na tem zależy, ażeby tajemnicę swoją krajowi za wynagrodzeniem odstąpił, powinien zdaniem komisyi udać się do władz sanitarnych, lub w ogóle do biegłych w sztuce, pod ich okiem kilka kuracyj wykonać i w ten sposób złożyć dowody nieomylności swych środków; aby mu jednak w tej mierze przyjść w pomoc, komisya postanowiła zwrócić uwagę Wys. Rządu, przeto wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Sejm odstępuje niniejszą petycyę c. k. Namiestnictwu do wiadomości.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Poseł Sanguszko. Proszę o głos.

O tym panu, który petycyę podał, nic nie wiem — ale o tem jako świadek naoczny, a raz sam nawet jako pacyent przekonałem się, że są na Wołyniu środki, które chłopi posiadają tamże od kilkaset lat, a których nie wyjawiają. — Takich wypadków więcej jak 300 widziałem. Sam raz byłem ukąszony przed pięćdziesięciu laty, i od tej pory nigdy nie widziałem — ja sam wyleczyłem może więcej jak 150 osób na wściekliznę środkami samej prezerwatywy, niż właściwego lekarstwa — każdy kto widział więcej wypadków — łatwo przypuści, że petent może mieć słuszność — sądzę że Izba źle zrobiłaby, gdyby chciała uważać to za rzecz śmieszną, albo za rzecz bez żadnej wagi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya nie chciała bynajmniej uważać, raczej po prostu nie uważała tego za rzecz śmieszną — zdała najprzód komisya dokładne sprawozdania — tutaj wraz z kilkoma świadectwami odczytane, a tem samem nabierze ta rzecz więcej rozgłosu. A nadto zaproponowała komisya odstąpić petycyę do wiadomości Rządu z poleceniem dla petenta, aby się udał do właściwych władz sanitarnych i aby o podaniu jego lekarze w sztuce biegli dali swoje zdanie.

Poseł Sanguszko. Ja tylko głos zabrałam dla tego, bo widziałem śmiejacych się, a ja uważam te rzecz całkiem nie za śmieszną.

Marszałek. Wniosek komisyi poddam pod głosowanie; kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Gromady Balińce, Trofanówka i Buczaczek, obwodu kołomyjskiego, przez posła Gołejowskiego, o wstawienie się do właściwych instancyj o usunięcie x. Mikołaja Nikorowicza od pobierania temporaliów w parafii balinieckiej i o opróżnienie domu parafialnego.

Treść tej petycyi przejmuje rzeczywiście zgrozą. O ile jest prawdziwą — wiadomo mi nie jest — ale jeżeli jest prawdziwą, będzie Wysoka Izba musiała stanowcze w tej mierze powziąść uchwały. Abyśmy mogli powziąść jaką uchwałę, musiałbym całą petycye dosłownie odczytać, jednakże ze względu na religię i na stan duchowny — niepodobna czytać jej w obec zgromadzonej publiczności — dla tego wnoszę imieniem komisyi petycyjnej, aby Wysoka Izba zarządziła posiedzenie tajne.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że wprawdzie co Sejm postanowi to się stanie, ale Sejm nie jest sędzią, ażeby rozsądzał, czy fakta podane są prawdziwe, czy nieprawdziwe, więc nie wiem, czy potrzeba się w szczegóły podania wdawać.

J. Excel. x. metr. Litwinowicz. Sprawa taja należyt pid rozwahu prestoła rymskoho, a doki ne jest za ukończenu uznana, Sojm neju zanymaty sia ne może — ałe dochodyty sia bude — bo może z prytoczenych faktiw jest szczoś prawda a może i neprawda; prestoł rymskij oddast pewno słusznyj wyrok. Ja ne mohu toho oskorbłenia prestoła rymskoho poperaty — jeśtm dla toho protyw wnesenju komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wszakże moi panowie, ja żadnego wniosku imieniem komisyi nie postawiłem jeszcze, jeno powiedziałem, że zanim mógłbym imieniem komisyi jaki wniosek postawić, musiałbym najprzód petycyę odczytać, a nadto mam honor oświadczyć, że fakta tu przytoczone, jak się okaże; że są prawdziwe, zgrozą przejmują; — mógłbym nawet tutaj z góry powiedzieć jakie są wnioski komisyi, w których nawet merytorycznie w tej mierze nic nie postanowiono, tylko prosić o poinformowanie tak ze strony Rządu jak i ze strony konsystorza, aby dali swoje zdanie, czy rzeczywiście te rzeczy są prawdziwe lub nie. Petenci powiadają, że od dwóch lat sprawa ta jest w toku, że od dwóch lat rekurs nie jest jeszcze załatwiony; dalej że od dwóch lat jest dekret, księdza usuwający — a on jednakże od dwóch lat w miejscu siedzi z ujmą dla godności kapłańskiej i dla dobra gmin. Gminy domagają się od Sejmu pomocy. — Każda petycya, która przychodzi do Sejmu, w Sejmie załatwioną być musi. Ta petycya była w komisyi dyskutowaną — lecz zanim wniosek w Sejmie postawić mógłbym, musiałbym tę petycyę odczytać, a ponieważ jak miałem honor oświadczyć, że ze względu na moralność przy publiczności odczytać jej nie można, więc proponowałem tajne posiedzenie. (Wielki gwar i niepokój w Izbie).

Poseł x. Ruczka. Ja stawiam wniosek, aby tę sprawę na tajnej sesyi załatwić (gwar).

Głosy i sprawozdawca. Komisya sama to wnosi.

Poseł Gołejowski. Proszę o głos. Podług §. 81. regulaminu petycye podane wtedy przyjęte do Sejmu będą, jeżeli przez członka Sejmu wniesione zostały. Ja ją wniosłem, więc się domagam, aby była przyjętą i odczytaną.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie, czy Izba chce mieć tajne posiedzenie, czy nie, jednakże muszę z dobrem sumieniem i ze stanowiska honoru reklamować przeciwko takiemu postępowaniu. Każdemu wolnoby w podobnem podaniu drugiego opisać, oszkalować, i n. p. każdego z nas mogłoby to spotkać. Sprawę tę załatwionoby niby tajnie na tajnem posiedzeniu, ale w obecności 150 osób; więc oszkalowanie działoby się wprawdzie nie przed publicznością, lecz przed 150 osobami. Jednakowoż poddam te rzecz pod głosowauie (gwar).

Poseł Gołejowski. Ja się opieram na regulaminie.

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos co do postawionej kwestyi. Mamy dotychczas stawiony tylko jeden wniosek komisyi, t. j. proponuje ona tajne posiedzenie. Innego wniosku nie ma. Więc sądzę, że gdybyśmy chcieli zadość uczynić życzeniu Jego Excellencyi x. Metropolity,

należałoby postawić wniosek, że Izba, bez względu na wniosek komisyi i bez wzięcia petycyi do wiadomości, przechodzi do porządku dziennego. (Bardzo trafnie). Zdaniem mojem nie ma innego sposobu, aby podług regulaminu inny wniosek postawić można.

Głosy. Tak, tak.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Paragraf 22. regulaminu, który jest dosłownie wzięty ze statutu krajowego brzmi (czyta): „Wyjątkowo może mieć miejsce posiedzenie tajne, gdy tego zażąda albo prezydujący, albo przynajmniej pięciu członków, a po wydaleniu publiczności Sejm za tem się oświadczy.“ Więc posiedzenie to może nastąpić na wniosek, który dostatecznie jest poparty przez pięciu członków i jeżeli będzie wydalona publiczność, wtenczas dopiero Sejm zdecyduje, czy tajne posiedzenie ma miejsce lub nie.

Poseł Seidler. Podług mego zdania, Jego Excellencya x. Metropolita postawił wniosek, aby przejść do porządku dziennego, i sądzę że można go uważać jako dodatek do wniosku posła Wodzickiego.

Poseł Henryk Wodzicki. Ja nie stawiałem żadnego wniosku, tylko się pytałem czy kto nie postawi takiego wniosku.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

X. Metropolita wniosku przejścia do porządku dziennego nie postawił. Pan Seidler wmawia w x. Metropolitę, jakoby tenże wniosek taki postawił. Wolno tak x. Metropolicie jak i p. Seidlerowi wniosek podobny stawić — jednakże ja ze strony komisyi muszę, jeżeliby się Wysoka Izba za wnioskiem przejścia do porządku dziennego oświadczyć miała, to moi panowie muszę się temu sprzeciwiać i zwrócić uwagę, że jezeli Sejm nie będzie kontrolą nad skargami, które do niego zanoszą, to ja moi panowie pytam się, kto będzie odbywał tę kontrolę? Niechcę szkandału wywołać publicznie, jednakże gdyby to na tajne zgromadzenie nie przyszło i temu nie zaradzono, toby się nikt do Sejmu więcej nie udawał. Lecz ażebyśmy poprzestali na tem i przeszli do porządku dziennego — to rzeczywiście nie wiem nad czem mamy przejść do porządku dziennego, to w żadnym Sejmie na świecie nie było praktykowane, ażeby bez rozpatrzenia i poznania sprawy przechodzono do porządku dziennego. A zatem przypuszczeniu nawet takiego wniosku opieram się. (Brawo i huczne okłaski).

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Będę popierał p. Zyblikiewicza i muszę przytoczyć sprawę, która była polityczną i obchodziła całe Państwo, a jednakże Rząd nie bał się tego, aby obznajomić z tą sprawą większą ilość członków niż tutaj, bo w Radzie Państwa, i nie obawiał się, żeby to Państwa było zaszkodą, jeżeli się wyjaśni rozmaite stosunki i interesa tej sprawy politycznej. Jestem przeto zatem, ażeby tę sprawę przedsięwziąść na tajnem posiedzeniu.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie zabiera?

Głosy. Wniosek nie jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya cała z 10ciu członków go popiera.

Głosy. Niech obecni tu członkowie komisyi oświadczą czy była większość.

Marszałek. Można się łatwo przekonać; kto popiera wniosek, raczy wstać (Izba wstaje). Wniosek prawie jednogłośnie poparty, więc nastąpi posiedzenie tajne. (Puka). Wzywam publiczność, ażeby chciała opuścić salę. (Nastepuje posiedzenie tajne o godz. $^{1}/_{4}$ 3.)

(Koniec posiedzenia tajnego i w ogóle posiedzenia dzisiejszego o godz. $^{3}/_{4}$ 4. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

25. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia, tak jawnego jak i tajnego. - Pismo c. k. Namiestnictwa o zatwierdzeniu rozkładu dodatków do podatków stałych na 1szy kwartał 1866. r., tudzież o uchwale zrównania roku administracyjnego z rokiem słonecznym. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku x. Stępka co do pokrycia potrzeb kościelnych. — Ukonstytuowanie się komisyi edukacyjnej. — Preliminarz funduszu domestykalnego, odesłany do komisyi budżetowej. — Sprawozdanie komisyi funduszowej w przedmiocie funduszów i zakładów krajowych. — Pierwsze czytanie wniosków większości i mniejszości komisyi funduszowej. — Dyskusya ogólna. — Przemowa x. Łozińskiego za wnioskiem mniejszości komisyi. — Przemowa p. Kabata za wnioskiem większości. — Przemowa p. Ławrowskiego za wnioskiem mniejszości. — Przemowa p. Koczyńskiego za wnioskiem większości. — Wybór jeneralnych mowców za wnioskami większości i mniejszości. — Mowa x. Kaczały za wnioskiem mniejszości. — Mowa p. Zyblikiewicza za wnioskiem większości. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do objęcia funduszów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej. — Mowa x. Ginilewicza jako sprawozdawcy mniejszości komisyi. — Mowa hr. Henryka Wodzickiego jako sprawozdawcy większości Komisyi. — Dyskusya specyalna. — Wniesienie poprawki p. Zyblikiewicza do wniosku większości. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad poprawka p. Zyblikiewicza. — Głosowanie. — Poprawka p. Zyblikiewicza, uchylona. — Wniosek mniejszości komisyi, uchylony. — Wniosek większości komisyi, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosku większości komisyi funduszowej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzienia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 140.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, hr. Ludwik Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (odczytuje protokół).

Marszałek. Czy kto w kwestyi protokółu chce głos zabrać? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Mamy tu pismo rządowe, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Następujące pismo rządowe wręczone zostało xięciu Marszałkowi (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiążę!

Jego C. K. Apostolska Mość, Najwyższem postanowieniem z dnia 8. b. m. raczył najmiłościwiej zatwierdzić rozkład dodatków do podatków stałych, uchwalony przez Wysoki Sejm na 1szy kwartał 1866. r., mianowicie na fundusz krajowy po 11½ centów, a na fundusze indemnizacyjne po 51 centów od każdego złotego austr. podatków stałych, bez wliczenia dodatku wojennego.

Z mocy tego Najwyższego postanowienia rozrządza się zarazem rozpisanie tych dodatków do

podatków na 1szy kwartał 1866. r. w myśl uchwały Wysokiego z Sejmu dnia 19. Grudnia 1865. r.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka odnośnie do szanownej odezwy z dnia 20. Grudnia 1865., r. do liczby 174/S, oraz donieść w skutek reskryptu Pana Ministra stanu z dnia 9. b. m do liczby 161., że uchwała sejmowa z dnia 19. Grudnia 1865. o zrównaniu roku administracyjnego z rokiem słonecznym w zarządzie funduszu krajowego, funduszów indemnizacyjnych, tudzież wszystkich innych funduszów, należących do zarządu reprezentacyi, jako tycząca się postanowienia administracyjnego, nie będącego podług statutu krajowego przedmiotem ustawy krajowej, ani niepotrzebującego Najwyższego zezwolenia, będzie podana jedynie w swoim czasie z mocy §. 40. statutu krajowego do wiadomości Najjaśniejszego Pana wraz z innemi rozprawami Wysokiego Sejmu krajowego.

Lwów dnia 18. Stycznia 1866.

W zastępstwie Jego Excel. c. k. Namiestnika.
(podpisano) Mosch."

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Stycznia 1866. wniesionych do Sejmu (czyta):

545. Złowodzki Konrad, kwieskowany radzca krakowski, przez posła Koczyńskiego, o ryczałtowe wynagrodzenie niepobieranej pensyi i o zabezpieczenia mu takowej na przyszłość.

546. Gmina Buków, w powiecie bursztyńskim, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę i darowanie podatków.

547. X. Winnicki, pleban w Zagórzanach, przez posła Rydzowskiege, o zniesienie podatku, zwanego ekwiwalent, od ruchomego majątku.

548. Gminy powiatu gorlickiego, przez posła Rydzowskiego, o darowanie podatków za 1sze półrocze 1866.

549. Gmina Wołowiec, przez posła Rydzowskiego, o przydzielenie do powiatu jasielskiego lub gorlickiego.

550. Gmina Ostrowczyk, przez posła Hubickiego, o przyłączenie do powiatu złoczowskiego.

551. Malinowska Julia, właścicielka Ostrowczyka, przez posła Hubickiego, o przydzielenie tej posiadłości do powiatu złoczowskiego.

552. Gmina Połonie, przez posła Hubickiego, o pożyczkę 500 złr.

553. Wojna Marya, właścicielka Pietrycz, przez posła Hubickiego, o przydzielenie do powiatu złoczowskiego.

554. Dyrekcya Towarzystwa muzycznego we Lwowie, przez posła Zyblikiewicza, o wyznaczenie stałej subwencyi.

555. Gminy powiatu łańcuckiego, przez posła hr. Potockiego Alfreda, o wstrzymanie czynności katastralnych, lub przedłużenie terminu do reklamacyj.

556. Mieszkańce Podola galicyjskiego, przez posła Borysikiewicza, o wybudowanie drogi z Majdanu średniego do Łanczyna.

557. Gmina Skład solny, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przydzielenie do powiatu przemyskiego.

558. Gmina Skład solny, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.

559. Gmina Stubiniec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.

560. Gmina Stubieniec, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

561. Gmina Stubno, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.

562. Gmina Stnbno, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

563. Gmina Jezupol, przez posła Koroluka, o zapomogę i odpisanie podatków.

564. Miasto Sniatyn, przez posła Gniewosza, o prawo wysełania własnego posła na Sejm.

565. Właściciele dóbr powiatu Chodorowskiego, przez posła Bocheńskiego, o odpisanie podatku za rok 1865. i przyczekania wypłaty za rok 1866.

566. Gmina Zalesie, przez posła x. Kuryłowicza, o przyłączenie do powiatu manasterzyskiego.

567. Miasto Buczacz, przez posła x. Kuryłowicza, o zatrzymanie tamże urzędu powiatowego.

568. Wrzeciono Grzegorz, przez posła Zahorojka, o wyznaczenie pensyi dla wdów i sierot po nauczycielach szkół ludowych.

569. Gminy Strogonie, Dołhe, Jurkówka i Rożniów, przez posła x. Malinowskiego, o odłączenie od powiatu manasterzyskiego a wcielenie do stanisławowskiego.

570. Gminy Czachrow, Kołokolin i inne, przez posła Krzeczunowicza, o umieszczenie urzędu powiatowego nie w Rohatynie, lecz w Bursztynie.

571. Gmina Targowica polna, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

572. Gmina Targowica polna, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków za dwa łata.

573. Gmina Słobudka polna, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatku za 5 kwartałów.

574. Gmina Słobudka polna, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

575. Gmina Rohynia, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków za 5 kwartałów.

576. Gmina Rohynia, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

577. Gmina Soroki, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków na 6 kwartałów.

578. Gmina Soroki, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

579. Toczyski Michał, właściciel dóbr Podleszany, i inni, przez posła xięcia Sanguszkę, o ubóstwie włościan, potrzebie asekuracyi przymusowej, ulepszeniu szkół wiejskich.

580. Gmina Zalasowa, przez posła xięcia Sanguszkę, o wstrzymanie czynności katastralnych.

581. Gmina Trzemeszna, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.

582. Gmina Koszyce Wielkie, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.

583. Gmina Zawada, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.

584. Gmina Tarnowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie czynności katastralnych.

585. Gmina Zdary, przez posła xięcia Sanguszkę, o przyłączenie do powiatu tarnowskiego, a nie dembickiego.

586. Gmina Skrzyszów, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.

587. Gmina Łękawica, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tych czynności.

588. Gmina Szynwałd, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie czynności katastralnych.

589. Gmina i dwór Wróblowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o przyłączenie do powiatu tarnowskiego.

590. Węglowski Apolinary, właściciel dóbr Jordanówka, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu mościskiego.

591 Gminy Osieczany, Droginia i inne, powiatu dobczyckiego, przez posła Zdunia, o przyłączenie do powiatu myślenickiego.

592. Gminy Balińce, Trofanówka i Buczaczki, przez posła Kowbasiuka, w sprawie x. Nikorowicza.

593. Gminy powiatu kozowskiego, przez posła Szeliskiego, o siedzicę urzędu powiatowego w Kozowie, a nie w Podhajcach.

594. Miasto Manasterzyska i okoliczne gminy, przez posła hr. Russockiego, o połączenie powiatów buczackiego i manasterzyskiego z siedzibą urzędu w Manasterzyskach.

595. Gminy miasta Liska i okolicznych wsi, tudzież duchowieństwo i właściciele dóbr, przez posła L. Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lisku.

596. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, o rewizyę przepisów prowadzenia metryk urodzenia ludności izraelickiej, w celu sprawiedliwego poboru do wojska.

597. Gmina miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, o uregulowanie i skompletowanie szkoły realnej tamże.

598 Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, przedstawia niedostateczność i niestosowność przepisów tyczących się kwaterunku wojska.

599. Gmina Huwniki, przez posła Smolkę, o zapomogę.

600. Gminy powiatu rymanowskiego, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

601. Obywatele miasta Krakowa, przez posła Lipczyńskiego, przedkładają memoryał tyczący się projektu podziału Galicyi na dwa okręgi.

602. Hr. Fedro Jan Alex., właściciel dóbr Rudki z przyległościami, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

603. Gminy Lutcza, Gwoźnica i inne, powiatu strzyżowskiego, przez posła Ignacego Skrzyń-

skiego, o nowy szacunek katastralny i przedłużenie terminu do reklamacyj.

604. Gmina Duliby, w powiecie jazłowieckim, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie jednorocznego podatku.

605. Stowarzyszenie cechów rzemieślniczych miasta Liska, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o uwolnienie od podatków na rok 1866.

606. Państwo Turka, przez posła Smolkę, o zapomogę, odpisanie podatków i zaległości urbaryalnych, o zmianę sposobu rekrutacyi i szkół, o przymusową asekuracyę, tańszą sprzedaż soli i tytoniu, ustanowienie dodatków gminnych, udzielenie subwencyi kooperatorom i kapelanom gr. obrz., obronę prawa propinacyi i przyłączenie gmin w petycyi wymienionych do urzędu w Turce.

Z tych liczby: 549, 550, 551, 553, 557, 560, 562, 566, 567, 569, 570, 585, 589, 590, 591, 593, 594, 595, 600, 601, 602 odsełają się wprost do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; liczby zaś: 546, 548, 552, 558, 559, 561, 563, 564, 565, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 604 do Wydziału krajowego; nareszcie z petycyi do liczby 606 otrzymają Wydział krajowy i komisya administracyjna podziału kraju odpowiednie wyciągi.

Następujący wniosek został złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Wydatki na potrzeby kościelne, z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrz. łac., na organistę, kościelnego i kalikancistę, w obrządku zaś ruskim: na dyaka i kościelnego, na opłatki (proskurki), wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, pranie bielizny kościelnej, które według dekretu Kancelaryi nadwornej z d. 16. Marca 1818. l. 20.552. miedy zwykłe inwentarzem objęte wydatki kościelne zamieszczone być powinny, mają być w przyszłości jak dotąd i to w ilości rocznej 105 złr. a. w., w kościołach obydwóch obrządków z funduszu religijnego opłacane w parafiach niżej kongruy, a nawet nad kongruę dochodzącą pensyi do 400 złr. dotowanych.

2. Odnośne ustępy rozporządzenia byłego Ministerstwa oświecenia i wyznań z dnia 22. Grudnia 1860. l. 18.416/4995., i rozporządzenie Ministerstwa Państwa z dnia 22. Lutego 1862. l. 1.977/471. tej ustawie sprzeciwiające się, zostają uchylone."

X. Wojciech Stepek, wnioskodawca.

X. Wierzchlejski, arcybiskup. — Józef Aloizy, biskup tarnowski. — Szymonowicz, arcybiskup X. Antoni Manastyrski, biskup. — J. Kuziemski. Huszalewicz. — X. Morgenstern. — Rutowski.. Polanowski. — X. Litwinowicz, metropolita.—Alexander Dunin Borkowski. — X. Alexander Dobrzański. — Felicyan Laskowski. — Sawczyński. — A. Petruszewicz. — Ginilewicz. — Antoni Dobrzański. Malinowski. — Dzerowicz. — Zbyssewski. — L. Wodzicki. — Rogaliński. — F. Paszkowski. — Olcyngier. — Reizner. — Antałkiewicz. — X. Golejowski. Szwedzicki. — Pawlikow. — Naumowicz.

Podpisów jest więcej niż dostateczna liczba.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Dnia 22. Stycznia ukonstytuowała się komisya szkolna. Prezesem tej komisyi jest JE. x. arcybiskup Litwinowicz, zastępcą hr. Adam Potocki, sekretarzem p. Sawczyński, a sprawozdawcą p. Dietl, o czem zawiadamia się Wys. Izbę.

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego co do preliminarza funduszu domestykalnego. (Obacz alegat XLIII). Sądzę, że Wysoka Izba niezechce, aby cały preliminarz tu odczytywać; wnoszę więc, aby go wprost odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za moim wnioskiem, raczy wstać. (Większość). Więc preliminarz zostanie odesłany do komisyi budżetowej.

Przychodzi z porządku dziennego drugie czytanie w sprawie odebrania funduszów i zakładów krajowych w zarząd reprezentacyi krajowej, p. referent ma głos.

Sprawozdawca większości hr. Henryk Wodzicki (z trybuny czyta) (patrz alegat XLIV).

Marszałek. Jest także sprawozdanie mniejszości. P. referent x. Ginilewicz ma głos.

Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz (z trybuny czyta) (patrz alegat XLV).

Do popertia toho moho wnesenia. . . .

Marszałek. Nie wiem, czy p. sprawozdawcy mniejszości przysłuża teraz głos?

Głosy. Ma prawo.

Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz. Do popertia toho moho wnesenia pozwołyt meni Wysokoje Sobranie, wyłożywszy teoretyczno iły prawnu storonu predmetu toho, dotknuty sia chot' korotko storony praktyczno i seho w mowi suszczoho predmety.

Wedla moho predstawłenia i nepokołebymoho pereswidczenia i perekonania, cil konstytucyi jest taja, szczoby każdomu, czy to odynokim osobom, czy to moralnym łycam. stowaryszeniam, korporacyjam, obszczestwam, iły jaku nebud' ony nazwu majut, szczoby im daty taku swobodu, jakaja potrebna im jest do pryrodnoho rozwytia, abo do osiahnenia postawenoi ciły o tilko, o skilko taja swobodi ne sprotywlaje sia obszczomu poriadkowy i obszczomu dobru. Z toho wzhladu i z toi toczki, zrinia poniatie szczo no wyłożenoho §. 18. i druhych paragrafiw statutu krajewoho, ne ino ne sprotywlajet sia toj ciły konstytucyjnoj, no w wełykim stepenyju pidpomahaje; z druhoi że storony stawyt Sojm tuju wysoku instytucyju, jako wyslidok konstytucyonalizmu, w prawdywym błesku i nijako świtłym majestati. To ne uszczuplaje sęu prawo Sojmu, no owszim jako postawyt sia na tym stanowysku, jakie mu należyt wedle statutu i racyonalnych powodiw. Każdyj czy to odynoka osoba, czy moralna, czy to nawet i samo c. k. prawytelstwo, iły włastywe łyca onei peredstawlajuczyi musiat z poszanowaniem i nijako so strachom pohladaty na tot Sojm, kotoryj bezszczadno bezwzhladno hanyt i nakazuje wsich, kotoryby protyw zakona i prawu diłały. Bilsze jeszcze izjasnyt sia toje prymiramy iz statutu krajewoho a imenno z §. 18. W §. 18. n. p. diłamy krajewy okazujut sia ślidujuczy (czyta):

Woźmim jedno abo druhe np., — woźmim n. p. sprawu szkolnu. Jesłyby Wydił krajewyj wziaw sprawy szkolnyi pid swij zariad. uszczupłyłoby mnoho awtonomia hromad, kotry z swoich sył bez uczastija do teperisznych patroniw tylko łożat na utrymanie szkił, bo dajut bilsze jak 200.000 na swoi szkoły; otož czy sobłaszałoby sia to z ich dobrom, nawet samych szkił, jesłyby zariad ich pijszow pid Wydił krajewyj? Koły z druhoj storony, jesły sia zostawyt im awtonomija, ne łyszaje sia wlijanie na nych Sojma, a wzhliadno krajewoho Wydiła, i jak skazawjem tym sposobom wsehda Sojm zostane w swoim błesku i każdyj z uszanowaniem i poważaniem smotryty musyt na neho. Woźmim druhyj prymir, sprawu cerkownu.

Tam de należyt zariad cerkwy, należyt i fond relyhyjny. Fond relyhyjny z swojeho pochodżenia jest majetkom cerkwy. Tym majetkom oczywydno uprawliajut tii, kotorii majut zariad cerkwy; otże Episkopy. Jesłyby tu Wydił krajewyj domahał widdania toho fondu, to zakrawałoby to nejako na Wiktora Emanuiła odnośno do rymskoho prestoła.

Ne mohu sia zderżaty i znaju, że ne jeden z paniw mysłyt, szczo wtykaje sia jakijś rod nedowirija. Ot skazim sobi szczyru prawdu oko w oko. Krajewyj Wydił je pełnomocnykom, jest mandatorom bilszosty Sojmu jako mandanta, otże win ne może i pewno inaksze diłaty ne bude, jak tilko w duchu mysły bilszosty Sojmu; no każdomu widomo, jak do sych por bilszist taja protyw menszosty postupowała, oczywydno inszym sposobom i krajewyj Wydił postupowaty ne bude, chotiaj ja ne peredsudżaju pojedynokim członam teperisznoho Wydiłu, kotorych wysoko poważaju, i z kotorych czyslu do moich druhiw. Nakonec muszu jeszcze wspomnuty, że mninie nasze szczo do stanowyska Sojmu ne ino jest mniniem izolowanym, odzywały sia tu hołosy takich mużiw, kotoriji sobi wełyku powahu w Sojmi uzyskały, że Sojm ne powynen uszczuplaty autonomiu stowazyszeniu, a po druhe owszem powynen o tylko pryczyniaty sia do toho, aby każdyj bez uszczerbku upotrebiał swoi swobody.

Otże na pidstawi statutiw krajewych i na pidstawi racyonalnoho wywodu toho statutu preporuczaju Wysokomu Sojmu pryniatye wnesku menszosty a usunenie wnesenia bilszosty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Teraz następuja mowcy. Ma głos x. Łoziński.

X. Łoziński. Rozłyczyje meży mniniem bilszosty i menszosty komisyi widnosytsia do dwoch toczok: 1. że bilszyśt komisyi na pidstawi §. 18. statutu krajewoho pryswojuje Wydiłowy krajewomy właśt nełysze zakonodatelnu, ałe i ispownytelnu, t. j. exekutywnu zarjadi fondyw i zakładyw krajewych, a meńszist w tym paragrafi wydyt łysze właśt zakonodatelnu pryznanu; 2. że bilszist komisyi żadaje widebrania wsich fondyw i zakładyw krajewych w zahali, a meńszist nekotorij z tych fondiw i zakładiw wid widobrania wykluczaje, a innych widobranie do pewnych usłowyj prywiazuje.

My ne mohłyśmo sia dosmotryty w §. 18. statutu krajewoho pry własty zakonodatelnyj takož jeszcze ispownytelnoi, o kotoryj toj paragraf wyrażno ne wspomynaje, i brak kotoroji nasze sprawozdanie dostateczno uzasadniaje, a to tym bylsze, że dawnijsze Wysokoje Ministerstwo w tym paragrafi łysze właśt' zakonodatelnuju rozumiło, i to wyrażno pry dawnijszym rokowaniu wyrekło. Ne mohłyśmo także jak bylszost' komisyi braty toho §. w szyrszym smysli, bo że sam Sojm może tołko-

waty, zakon czerez Jeho Wełyczestwo oktrojowanyj, otże poki Jeho Wełyczestwo toho paragrafu ne wyjaśniat, dowżnyśmo sia derżaty bukwalnoho tołkowania. Widomo preci, że wo wsich konstytucyjnych krajach Sojmy iły parlamenta łysze zakonodatelnu włast majut, a ispownytelna do prawytelstwa nałezyt, jak tutka dnia 12. seho misiacia na zasidaniu hosp. poseł Skrzyńskij sprawedływo skazał. Szczo do druhoji toczki żadaje byłszyst' komisyi widobrania wsich w zahali zakładyw i fondyw krajewych, a to na tij pidstawi, że jej do toho słowo krajewyj służyt; ałe toje słowo jest tak elastyczne, że sia dast' roztiahnuty na wsi i najprywatnijszyi fondy i zakłady, n. p. na resursu kupećku, na stowariyszenie kasyna, na fond jako cerkwy, na instytut bractwa cerkewnoho, na kahał żydowsky i t. d., a widomo preci, że same prawytelstwo wsich fondyw i zakładyw krajewych w swojej własty ne maje, a czoho samo ne maje toho takżej widdaty ne może.

Dalsze żadaje bilszyst' komisyi widobrania fondyw i zakładyw krajewych bezusłownoho neohranycznoho a nawet bezdyrektywnoho, ałeż take bezusłowne obniatyje zakluczaje w sobi takżej właśt' neohranyczenoho orudowania tymy fondamy i zakładamy krajewymy, a znajemo toje, że i same prawytelstwo ne mało tak bezusłownoji i neohranyczenoi własty nad tymy fondamy i zakładamy; n. p. fondom relihijnym uprawlało łysze w imeny cerkwy i pid nadzorom episkopyw, pry fondach stypendyjnych świazane było usłowyjamy czerez fondatoriw powstawłenymy; otże toje majuczy na oci menszyst' komisyi uże swoim wnesenyjem nykotorych fondyw widobranie wykluczaje, a innych widobranie do pewnych usłowy prywiazuje. Prawda, że czerez wnesok byłszest'y komisyi Wydił krajewyj nabyłby wełykoji własty, bo mawby neohranyczenu właśt' nad tymy fondamy i zakładamy, ałe tym sposobom zabybłaby autonomyja tych zakładyw i fondyw, i ich doła bułaby dałeko hirsza nyni pid prawytelstwom konstytucyjnym jak była pid absolutnym.

Sprawozdanije bilszosty ne radyt Wysokomu Sobranyju uwzhladnyty mninyje menszosty, bo każe „szczo teper chodyt o widdanie Wydiłowy krajewomu sej własty autonomycznoj nad fondamy, kotoru jemu statut krajewy pryznaje, a sowsim ne o zapereczenie prawa do samouprawłenyja, jakoje sej abo toj fond iły uczreżdenje w budusznosty windykowaty sobi może."

Tiji poslidnyi słowa wże dostatoczno okazujut, że po bezusłowym objatyju czerez Wydił krajewyj fondyw i zakładyw krajewych, każdyj z tych fondyw prawo swoje do samouprawłenyja windykowaty sobi musyt. Z toho wypływaje, że treba budu dopiero czerez dołhij a może i kosztownyj procesa dochodyty, kotoryi fond maje prawo do autonomii, abo w jakym stepeny jeho posidaje. Takich procesiw tym bylsze nałeżyt nam sia bojaty że wid riszenyj Wydiłu krajewoho ne budy można rekursowaty, bo Wydił krajewyj postawyw sobi za zasadu, aby wid riszenyj jeho rekursa do Wysokoho Ministerstwa unoszenyji byty ne mohły; otże aby tych wsich procesiw, strat, i nepryjemnostej unyknuty, chocze menszyśt komisyi uże swoim wnesenyjem prawo autonomii tych fondyw i zakładyw zabezpeczyty i ochoronyty. Sprawozdanie byłszosty komisyi każe dalsze, że riszenie pytania jaki z tych fondyw mohut perejty pid zariad Wydiłu krajewoho, i jak §. 18. i innyi statutu krajewoho tołkowanyj byty powyny, staty sia może potribnym aż w onym słuczaju w kotorym ne doprowadyłyby rokowania Wydiłu krajewoho z prawytelstwom do namirenoi ciły; tu wże i byłszyśt' komisyi wydyt toj słuczaj, że może pryjty do toho, że treba bude rozpiznaty, kotoryi fondy i zakłady majut perejty pid zariad Wydiłu krajewoho i jak §. 18. statutu krajewoho tołkowanyj byty maje, otże szczo tutka byłszist' komisyi wydyt i szczo ona widkładaje na czas pizdnijszyj, na słuczaj pewnyj a jak nam sia wydyt nemynujemyj, toje menszyst' komisyi wże nyni stawlaje, bo wydyt że to jest jedynoju praktycznoju dorohoju, na kotorij rokowania Wydiłu krajewoho z prawytelstwom pożadanym uspichom uwinczanyji byty mohut. Pro toje z praktycznoj storony zadywlajuczysia na tuju ricz, poperaju mninie naszoj menszosty — bo kto ruku widczynjaje aby byłsze wchopyty jak derzaty może, tomu i toje szczo derżaw wypade.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Mniejszość komisyi funduszowej, stawiając wniosek wręcz przeciwny wnioskowi większości, starała się wszelkiemi siłami poprzeć ten wniosek. Chciała się ona oprzeć na jakiejbądź prawnej podstawie; a ponieważ jej w statucie krajowym znaleść nie mogła, starała sie oprzeć na §. 18. statutu krajowego.

Co do wniosku mniejszości komisyi funduszowej, pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie swoje, iż nie widzę związku między założeniem i ztąd wyprowadzonym wnioskiem, i nie pojmuję, jak z §. 18. statutu krajowego, orzekającego: które sprawy

uważać należy jako sprawy krajowe, ma wynikać brak kompetencyi Reprezentacyi krajowej do odebrania majątku kraju, niemniej fundacyi i zakładów krajowych. Mniejszość komisyi tłumacząc dowolnie §. 18. w tym duchu, iż §. ten ma się pojmować w kierunku ustawodawczym — dąży widocznie do tego, by Reprezentacyę krajową wykluczyć od wszelkiego wpływu na sprawy krajowe tym §fem objęte w kierunku administracyjnym, a tem samem i od prawa odebrania w zarząd majątku i funduszów krajowych. — Nie spostrzegła się wszakże mniejszość komisyi, iż w przeprowadzeniu wniosku z §. 18. wyprowadzonego nie jest konsekwentną, jeżeli bowiem z §. 18. ma wynikać brak kompetencyi Reprezentacyi krajowej do odebrania majątku i funduszów kraju, w takim razie Reprezentacya kraju nie miałaby nawet prawa odebrania tych funduszów, które mniejszość sama jako do kompetencyi Sejmu należące uznaje. Wniosek mniejszości ma na celu ścieśnienie praw Reprezentacyi krajowej nieprzypuszczeniem jej do odbioru nawet tych funduszów krajowych, które Rząd sam Sejmowi w zarząd oddać gotów. Z uwagi na powołanie i święty obowiązek każdego posła, bronienia i strzeżenia przedewszystkiem praw Reprezentacyi krajowej nadanych, uważam wniosek mniejszości, jeżeli mam użyć wyrazu na przedostatniem posiedzeniu naszem użytego, jako kuriozum nie praktykowane dotąd w życiu ciał reprezentacyjnych. (Brawo z galeryi i gwar).

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie. (Brawo.)

Poseł Kabat. Nadto powyższy wniosek dąży do zmiany statutu krajowego, której uchwalenie wymagałoby zezwolenia $^{3}/_{4}$ części członków obecnych, — albowiem za pomocą ścieśniającego tłumaczenia §. 18go ma na celu uszczuplenie praw Reprezentacyi krajowej. Gdy atoli kwestya co do znaczenia §. 18go nie była przedmiotem rozpoznania poruczonego komisyi funduszowej — albowiem komisya funduszowa miała się jedynie zastanawiać nad kwestyą odbioru funduszów krajowych, bynajmniej zaś nad doniosłością postanowień §. 18go, gdy nadto nikt nie stawiał specialnego wniosku co do znaczenia §. 18go — przeto żadna też uchwała pod tym względem zapaść nie może i nie powinna. Zresztą nie pojmuję związku §. 18go z przedmiotem w mowie będącym, t. j. z odebraniem funduszów krajowych — wszak tu nie chodzi o rozstrzygnienie pytania: czy sprawa odebrania funduszów jest sprawą krajową w myśli §. 18go, lecz jedynie o udzielenie upoważnienia Wydziałowi krajowemu do odebrania tych funduszów — czego nawet Ministerstwo stanu zażądało.

Nie pojmuję też i tej argumentacyi, że ponieważ §. 17ty nadaje Sejmowi prawo proponowania ustaw w sprawach krajowych, a §. 18ty wyszczególnia, które sprawy jako krajowe uważać należy, że przeto §. 18ty tylko w kierunku ustawodawczym ma się pojmować, — nie pojmuję jej raz dla tego, ponieważ ani §. 17ty nie odwołuje się do §. 18go, ani §. 18ty do §. 17go — lecz każdy z nich zawiera niezawisłe od siebie i zupełnie odrębne postanowienia; — powtóre i dla tego, ponieważ gdyby te myśl, jaką się przejęła mniejszość, była przewodniczyła prawodawcy, byłby dla uchylenia wszelkiej wątpliwości powiedział w §. 17tym że Sejmowi służy prawo proponowania ustaw w sprawach krajowych, w §. 18tym poszczególnionych; — nakoniec i z tego powodu ponieważ §. 18ty w ostatnim ustępie III. wszelkie przedmioty, dobra kraju i potrzeb jego dotyczące a osobnemi postanowieniami Reprezentacyi krajowej przekazane, zalicza do spraw krajowych, do rzędu których należeć więc powinna i sprawa odbioru funduszów, jako osobnem postanowieniem Rządu Sejmowi przekazana.

Nakoniec oświadczam iż odwoływanie się do §. 18go — tak ze strony większości jako też i mniejszości komisyi funduszowej — nie ma żadnego praktycznego znaczenia i jest zupełnie zbytecznem, ponieważ prawo odebrania funduszów krajowych wynika niezaprzeczenie z §§. 20., 21., 22. i 26. statutu krajowego.

§. 20., w myśli oryginalnego textu niemieckiego, nadaje Sejmowi prawo i wkłada zarazem nań obowiązek starania się o utrzymanie majątku kraju, niemniej fundacyj i zakładów krajowych.

A ponieważ wykonanie tego prawa i dopełnienie tego obowiązku byłoby niemożebnem, gdyby Sejm nie posiadał tego majątku, i tych funduszów i niemi nie zarządzał, przeto §. 21. nadaje mu to prawo zarządu, to jest prawo pobierania przychodów i obracania onychże na cele krajowe; a jeżeliby przychody nie wystarczały na pokrycie wszelkich wydatków z tym zarządem połączonych, nadaje mu §. 22gi dalsze prawo uchwalania względem dostarczania środków, jakie mu są potrzebne do wykonywania działalności jego co się tyczy celów krajowych, majątku, fundacyj i zakładów krajowych; — nakoniec §. 26ty nadaje Wydziałowi krajowemu prawo sprawowania zwyczajnych

czynności administracyjnych, odnoszących się do funduszów krajowych

W obec tych jasnych postanowień statutu krajowego, niedopuszczających nawet żadnego dwuznacznego tłumaczenia, wniosek mniejszości nie ma żadnej prawnej podstawy.

Poseł **Ławrowski**. Zaberaju hołos dla toho, aby widpowisty poperednomu besidnykowi na wsi zamity, kotoryi we wnesku menszosty szczo do §fa 18. statutu krajewoho i proczych ustupiw sposterehaje. Najsampered skazaw win szczo do §fu 18. statutu krajewoho, że ne ma w tim pidstawy, a włastywo że ne ma w tim loiki, a to dla toho, bo jesłyby §. 18. ne byw poniatym w kierunku administratywnym, łysze w kierunku ustawodawczym, Reprezentacya krajewa, a wzhladno Wydił krajewy ne mawby żadnoho kruha diłanija. Ja z tym mninijem sohłaszaty sia ne mohu. Paragraf 18ty stoit w zwiazi z §fom 17. W §fi 17tym tak stoit: (czyta §. 17ty statutu krajowego w niemieckim texcie). Paragraf 18tyj zaś tak howoryt: (czyta I. ustęp §fu 18go w niemieckim texcie).

Jesły tiji dwa paragrafy oden z druhym w zwiaż logicznu połuczymo i jesły sia nad nym zastanowymo, to musymo pryznaty, że jeden na druhoho pokłykujesia, i tak jak w §fi 17. wskazanyj jest łysze kierunok ustawodawczyj, tak samo w §fi 18tym sut tiji wsi predmety nawedenyi, na kotory kierunok toj ustawodawczyj, t. j. diłatelnost' ustawodawcza roztihajet sia. Zamit dalszyj, że Reprezentacya krajewa nemałaby żadnoho wpływu na administracyju, ciłkom widpadaje, poneże §§fy 20., 21., 22. i 26. własne traktujut o tych predmetach, kotoryji do administracyi Reprezentacyi krajewoji, a wzhladno Wydiłu krajewoho należat. A nawet i predmeta w §fi 18tym wyczysłeni mohut do zariadu Reprezentacyi krajewoj należaty, jesły zo sredctw krajewych sut pokryti, ałe to dije sia na podstawi §fu 20. Dalszyj zamit, kotoryj buł zrobłenyj jest toj, że menszist' stremyt do stysnenia prawa Reprezentacyi krajewoji, a wzhladno Wydiłu krajewoho, i to nazwano „kuriozum nepraktykowane." Ja takoż i z tym mninijem sohłaszaty sia ne mohu. Każda włast', kotora stremyt do scentralizowania wsich żyznennych sył i sredctw krajewych, kotora unycztożaje bez pryczyny swobodu, samostojatelnist' i autonomiju krajewych zawedeń i stowaryszeń i zakładyw, kotora bazaje nad wsim zawładity, nad wsim zapanowaty, jest ne liberalnoju, bez rozłyczyja czy ona pochodyt wid Reprezentacyi krajewoj, czy wid koho jenszoho. (Brawo.) Dla toho ne jest to stremłenijem do stysnenia prawa Reprezentacyi krajewoji, ino meńszost' chocze, aby toje prawo Reprezentacyi krajewoji buło ujate w karby ustawy, aby Reprezentacya krajewa ne wchodyła w prawa i w autonomiju pojedynokich towarystw i zawedeń, i aby tiji tylko prawa mała, kotori jej statut nadaje. Moi panowe, jesły zełajemo, aby autonomia naszoho kraju ne buła łysze na paperi, no aby buła distnoju, to ona musyt zaczynaty sia wid autonomii pojedynokich zawedeń, zakładyw i towarystw, a kińczyty sia tu w Sojmi. Otżeż i zasada bilszosty pid formow liberalnoj teoryi mistyt praktycznu nełiberalnost, a poneże i na ustawi ne jest osnowanoju, dla toho jest i nesprawedływa. Praktyczny wypadok małyśmo pry towaristwi kredtowom, ono wegetowało, ne żyło, a jesłybyśmo były zwiazy jeho ne rozwiazały, bułoby dalsze wegetowało jak do seho czasu. Oden z besidnykiw skazaw tohdy, z czym i ja sohłaszaju sia, że kontrola prawytelstwennaja wsiuda byty musyt, i że dla toho nema potreby, aby tuju kontrolu zbilszyty; dalsze skazaw toj besidnyk, że i w takim słuczaju, jesłyby win mał prawo wyboru, musiłbysia zastanowyty mnoho szczoby wybraty.

Moi panowe! tamtoj besidnyk musiłbysia zastanowyty i dla neho buła to ricz somnitelna, dla mene nit somnitnyja, nit wyboru, a to wypływaje zo składu naszoho Sojmu. W naszim Sojmi reprezentowani sut dwi narodnosty; narodnist' polska, kotora wedla statystyki jest w kraju w menszosty, odnak w Sojmi maje oktrojowanu bilszost', i narodnist' ruska, kotora jest w kraju w bilszosty, a tu w Sojmi jest w meńszosty. (Niepokój w Izbie.) Tak jest, w menszosty. Polską narodnist' stremyt do scentralizowania wsich żyznennych sył, do hegemonii, a ruska boronyt swoju swobodu, swoi prawo, i tuju newełyczku autonomiu swoju, kotoru do sej pory mały, a kotoru jej widobraty chotiat. Ne wchodżu w toje, jak bude riszenie Wysokoho Prawytelstwa naszych wnesenyj, odnakoż moi panowe, obowiazkom naszym jest stanuty w oboroni naszoi autonomii, i tych kilka zawedenyj i toj swobody, kotoru do seho czasu majemo. Najże każdyi riszaje, po czyjoj storoni jest kuriozum.

Dalszyj zamit, kotoryj buł zrobłenyj, jest toj, szczo menszist' nepotribno oddałasia sformułowaniu swoho wnesku. Moi panowe, myśmo zrobyły toje prynużdeni; ja pokłykuju sia na alineu piatu sprawozdania komisyi funduszowoj. Wprawdi wnesok bilszosty komisyi funduszowoj zwuczyt zahalno,

t. j. chocze tylko daty pełnomocnyje Wydiłewy krajewomu, aby dalsze traktował wzhladom widobrania fondiw krajewych, i aby toje pereprowadyw.

W jakim kierunku, w jakich karbach maje sia to staty, o tim pouczaje sprawozdanie. Taja piata alinea prynymaje i zatwerdżaje wsi zasady, kotryi tak w teperisznym sprawozdaniu Wydiłu krajewoho, jako i owym z roku 1863. sut' postawłeni, a wedla kotroho nadzir nad wsima fundacyamy, zakładamy i towaryszestwamy pid Reprezentacyu krajewu perejty powynen. Otżeż dla toj pryczyny i meńszost' komisyi swoi zasady postawyty musiła.

Na konec szczo do zamitu, szczo sia maje rozumity pid majetkom krajewom, ta także z tym mniniem sohłasytysia ne można. Ne to wsio, szczo jest w krajn i na pubłyczuu cił jest pereznaczene, jest majetkom krajewym, i ne wsi zakłady sut' majetkom krajewym, tolko wedla §§. 287. i 288. ustawy cywilnoj majetkom krajewym jest toje, z czoho dochid wedla swoho preznaczenia, albo swoho pochodżenia jest pryznaczene na pokrytie wydatkiw krajewych. Nechże Reprezentacya kraewa starajesia to wsio wydobuty i tym dobre administrowaty, a maje wełykie połe do diłanija; ałe nechaj ne wchodyt w taki zawedenija, kotoryi sut prywatni, majut swoji łysty fundacyjni i nad kotrymy prawytelstwo nadzir prowadyt.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. W długoletnim zawodzie akademickim miałem wiele sposobności przysłuchania się z urzędu mylnym częstokroć tłumaczeniom przepisów prawa i mogłem sądzić, że mnie w tej mierze nic już nie potrafi wprowadzić w zdumienie.

Tymczasem muszę wyznać, żem się omylił, bo dowolność interpretacyi dopiero co usłyszanej jest istotnie uderzającą.

Wniosek mniejszości w komisyi funduszowej zasadza się głównie na tem zapatrywaniu, że §. 18. statutu krajowego, zostając w ścisłym związku z §§. 16. i 17. tegoż statutu, nie udziela Sejmowi krajowemu pod względem zakładów i funduszów krajowych żadnej władzy wykonawczej, lecz li tylko wyłącznie kompetencyę ustawodawczą, a gdy Wydział krajowy jest tylko organem wykonawczym Sejmu krajowego, przeto Wydziałowi krajowemu tylko władza administracyjna w szczupłym obrębie przysądzoną być powinna.

Przyznaję się, że nic łatwiejszego jak obalić tę całą argumentacyę, bo przedewszystkiem sprzeciwia się ona literze prawa. Powołany bowiem przez mniejszość §. 18. statutu krajowego, którego dosłownem prytoczeniem Wyską Izbę trudzić nie chcę, mówi o sprawach krajowych i uznaje, że wszelkie rozporządzenia w tej mierze należą do zakresu Sejmu krajowego. Gdyby ustawodawca był miał na myśli w tych sprawach krajowych przyznać Sejmowi tylko władzę legislacyjną, to byłby niezawodnie po prostu powiedział: „ustawy“ wszelkie tyczące się kultury krajowej i t. d., a jeśli już użył wyrazu „rozporządzenia“, byłby koniecznie użył bliższego określenia przez dodatek „ustawnicze czyli ustawowe.“ Skoro zaś ustawodawca tego nie uczynił, skąd my do tego przychodzimy, ażeby podkładać to, co się nie mieści w przepisach statutu krajowego? Jestto bowiem jednym z pierwszych prawideł umiejętności tłumaczenia ustaw, że tylko wątpliwa ustawa wymaga objaśnienia przez interpretacyę. Drugim zaraz prawidłem powinno być, że nie wolno mędrkować lub mącić, gdzie ustawa sama nie podpada wątpliwości. (*Neminem oportet lege esse sapientiorem*).

Powiedziałem że §. 18 statutu krajowego pzsługuje się tym wyrazem „rozporządzenie.“ Jeżeli tak jest, jeżeli ustawa sama nie robi żadnego rozróżnienia, jakimże prawem mniejszość komisyi funduszowej doszła do tego rezultatu, że ustanawia takie dystynkcye, które §. 18 statutu krajowego nie przypuszcza, nie uznaje?

Jeden z mowców z przeciwnej strony mówił, że dedukcya mniejszości komisyi funduszowej wychodzi z tego stanowiska, że §. 18. jest dalszym wywodem wyprowadzonym z §. 17., a to głównie dla tego, ponieważ §. 18. zostaje w bliskim związku z poprzednim paragrafem. Ja nie widzę żeby porządek, w jakim paragrafy po sobie następują, upoważniał przy tłómaczeniu do wyprowadzenia takich wniosków, które nie tylko ścieśniają, ale nawet znoszą całą doniosłość przepisu prawnego.

Wszak i §. 20. stoi w blizkim związku §. 17., bo mała tylko przestrzeń dzieli go od §. 18, a przecież nikt z przeciwników utrzymywać nie będzie, że §. 20 mówi właściwie tylko o władzy ustawodawczej przyznanej Sejmowi krajowemu. W takim blizkim związku z §. 18. zostają także dalsze paragrafy n. p. 26. do 32. statutu krajowego, a przecież nikomu jeszcze nie przyszło na myśl przypisywać Wydziałowi krajowemu władzy legislacyjnej.

Co się więc tyczy litery prawa, to wniosek mniejszości opiera się na fundamencie bardzo wątłym;

albo raczej na rzadkiej dowolności w tłumaczeniu statutu krajowego.

Większość w komisyi funduszowej już dowodnie wykazała, że interpretacya, która się upodobała mniejszości, sprzeciwia się duchowi statutu krajowego, co większość dostatecznie wyprowadziła raz z wyrazów i całej osnowy cesarskiego dyplomu październikowego, powtóre z ówczesnej przemowy tronowej, wreszcie z pisma cesarskiego odręcznego do Jego Excellencyi hr. Gołuchowskiego.

Mnieby jeszcze pozostało wykazać, że wniosek przeciwników naszych, o ile nosi cechę samodzielności, sprzeciwia się wręcz intencyi naszego najwyższego Rządu obecnego.

Pozwolę sobie w tej mierze zwrócić uwagę na to, co p. Minister stanu wypowiedział do urzędników Ministerstwa stanu w pierwszej przemowie swojej, a następnie w swoim okólniku z 30. Lipca roku 1865.

Minister stanu wręcz oświadcza tam, „że nie jest przyjacielem administracyjnej centralizacyi, lecz jawnym zwolennikiem indemnizacyjnej decentralizacyi. Załatwienie kwestyi szczegółowych (mówi on) trzeba z ufnością pozostawić władzom krajowym. One same tylko znają bliżej stosunki miejscowe i mogą uczynić im zadość. Najwyższa władza centralna niech zachowa swą siłę i czas na rozstrzyganie zasad i kwestyj systematnych, które teraz właśnie w znacznej liczbie wpływają do prawodawstwa.“

W okólniku znów z 30. Lipca 1865. Minister stanu podniósł tę samą myśl przewodniczącą, wypowiadając wyraźnie: „Za jedno z najzbawienniejszych usiłowań naszych czasów uważam to, ażeby stopniowo rozszerzało się koło takich spraw, które mają być przydzielane autonomii tych, czyje interesa są przy tem bezpośrednio dotknięte. Porządek prawny znachodzi najsilniejszą podporę w uznaniu jego konieczności, a to uznanie wzmacnia się właśnie udziałem w życiu publicznem, i to nietylko we względzie prawodawczym, ale i administracyjnym. Jest przeto obowiązkiem władz, wspierać z całą gorliwością te usiłowania, o ile nie wykraczają z granic zakreślonych ustawami, i umiejętnem postępowaniem w obec korporacyj autonomicznych utwierdzać dobre, dla ogólnego interesu pożyteczne porozumienie.“

Zadawałem sam sobie to pytanie, co mogło spowodować mniejszość w Sejmie, że ona dalej ciągnie ten sam sposób zapatrywania się na sprawę funduszów krajowych, majątku krajowego, który niestety charakteryzował nasze smutnej pamięci Ministerstwo dawniejsze. Mowca jeden z przeciwnej strony powiedział, że mniejszość postąpiła sobie tak głównie z tego powodu, ponieważ ich wszystkich obawa przejmuje, że przesadna centralizacya mogąca się wywiązać w Wydziale krajowym, pochłonie lub przynajmniej uszczerbek uczyni autonomii instytutów krajowych, które się dostaną pod zarząd Wydziału krajowego.

Ja sądzę, że Wydział krajowy nie zabrał i nie zabierze autonomii nikomu, komu ona przynależy, ponieważ Wydział krajowy nie jest odnogą biurokratyzmu, lecz organem Sejmu krajowego, którego zadaniem nie było i nie będzie nigdy gnębienie instytutów krajowych. Wszelka tego rodzaju obawa jest całkowicie bezzasadna.

Również nie mogę się tego dopatrzeć, jakim sposobem „światły majestat Sejmu“ (wedle wyrazów użytych, przez sprawozdawcę mniejszości) na tem wszystkiem zyskać może, jeżeli uszczuplony zostanie zakres jego atrybucyi. Wreszcie nie widzę zkąd nastanie „dola hirsza“ dla kraju naszego, jeżeli w skutku rzetelnie urzeczywistnionej autonomii, zakłady krajowe, fundusze i majątek krajowy przejdą pod zarząd naszego Sejmu, a względnie Wydziału krajowego. Wnoszę przeto, ażeby Wysoki Sejm usunął wniosek mniejszości.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość powstaje). Dyskusya jest zamknięta. Jest zapisanych kilku mowców za wnioskiem mniejszości. X. Kuziemski, p. Kulczycki, x. Kaczała, z drugiej strony pp. Zyblikiewicz, Kabat i Pietruski.

Poseł Adam hr. Potocki. Sądzę, że każda strona powinna wybrać mowców jeneralnych.

Poseł x. Kaczała. To jest ricz duże ważna, nałeżyt pro toje wsich mowciw wysłuchaty.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Mam obowiązek trzymać się regulaminu, a w regulaminie jest to wyraźnie powiedziane.

Poseł Adam hr. Potocki. Oprócz dwóch mowców ogólnie obranych, mówić jeszcze będą dwaj sprawozdawcy.

Marszałek. Proszę teraz panów przystąpić do wyboru mowców jeneralnych.

Poseł x. Stępek. W tak ważnej sprawie, jak sprawa odebrania funduszów krajowych ja sądzę, ażeby każdy ze swego stanowiska wyświecił tę

rzecz, pośpiech w tym względzie nie byłby na miejscu.

Marszałek. Nie mogę inaczej postępować, jak podług regulaminu; jeżeliby dyskusya dalej była prowadzoną, to mowcy wszyscy mogliby zabierać głos, jeżeli zaś dyskusya jest zamknięta, to ma być z każdej strony wybrany mawca jeneralny. Są nawet posłowie, którzy wzywają mię do zachowania regulaminu. — Zawieszam więc posiedzenie na chwil kilka dla porozumienia się i wybrania mowców. (Posiedzenie zawieszone o godzinie ½2. Po przerwie 10 minut.) X. Kaczała wybrany jest jako mowca z jednej strony, czy tak?

Głosy. Tak jest.

Marszałek. Z drugiej strony p. Zyblikiewicz, potem nastąpi referent mniejszości x. Ginilewicz, a w końcu referent większości hr. Wodzicki. — X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Zapustyłysia tu w interpretacyu paragrafiw wsi mowci, prawnyky i neprawnyky. Szczo o toj interpretacyi dumaty należyt, to kożdyj może kto szczo schocze. I właśni tu małyśmo prykład na perszoj kadencyi, szczo referent p. Zieniałkowskij, a za jego zdaniom piszoł i Sojm, zapereczył prawo interpretacyi nawet Ministrowy, tak że tilko toj maje prawo interpretacyj, kto wydał prawo, a zatym sam ustawodawcia. Tak samo robyt komisya, kotrój sprawozdanie majemo pered soboju, ona także zakydaje Ministerstwu dowilne tłumaczenie ustaw i sztuczne nakruczowanie statutu krajewoho.

Jesły toje zakydajut Ministram, szczoż teper sudyty o interpretacyj posłiw? Ja w interpretacyju wchodyty ne budu; woźmu ricz ze stanowyszcza, z kotroho meńszist' wychodyła. Ricz jest taja: odni choczut wziaty, a druhi bojat sia daty. Dywno to w samij riczy. W krajach konstytucyjnych, ktoż maje prawo zawidowania majetkom krajowym, jak ne Sojm? A odnakże wydymo u nas toje dywo, że posły ruski bojatsia majetok Sejmowy widdaty. Nazwano to słuszno *curiosum*. Należyt dla toho do nas wytłumaczyty toje. Jesłyby Sojm i Wydił buły krajewymy, t. j. kołyby Sojm i Wydił krajewyj mały chot' połowynu ruskych posłiw, tahdaby zapewne takoho *curiosum* u nas ne buło. Ale to tak ne jest. Samyśte panowe unykały toho słowo „Sojm krajewyj".

Zawsze samy zowete: „Sojm polskyj, Wydił polskij", kotri słowa dawałysia czuty tu z toj trybuny. Otoż słuszne bojatsia Rusyny, aby znow ne utratyły toho szczo uratowały, — bojatsia, — aby ne utratyły toho za konstytucyi, szczo mały pered neju. Ja skazałjem „ne utratyły znow" rozumije sia, że my utratyły persze. Może to komu ne podobaje sia, ale ja myslu że „*clara pacta faciunt claros amicos.*" Dla toho i ja choczu wyskazaty otwerto, z jakoho stanowyszcza meńszost wychodyła.

Historya swidczyt, że my do Polszczy pryjszły bohati, ałe wyjszły ubohi (do rzeczy). Instytuta naszi mały bohati dotacii, tyi odnakoż perejszły na dotacyju fundacyj polskych. (Które?) Kotri? Mihłbym na toje łehko odpowisty, ałe nechoczu sia rozwodyty. Buły to dotacyi naszych władyctw, naszych monastyriw, naszych stawropigij i t. d. Mnohi z tych dotacyj ne sut w naszych rukach, no w rukach inszych.

W prawdi każut nam: że dotacyi fundowała szlachta; pytaju sia, z jakoho majetku? Szlachta u nas buła dwojaka. Odna jak skazał p. hr. Borkowskij zlachczyła sia, a druha prychodyła z Polszczy na Ruś. Historya ne swidczyt o tych ostatnych, aby jakyij majetok z soboju prynosyły; ony prychodyły na Ruś i tut bohatyłysia. Owszem historya swidczyt, że majetky z Rusi wychodyły do Polszczi. A może kotryj z h. posłiw zapytaje sia mene, kotri? Toho odsyłaju do Długosza, Kromera i Miechowity, kotri pyszut (czyta): „Król dostawszy Lwowa, znalazł tam w skarbie dawniejszych xiążąt Halickich niezmierną ilość złota, srebra i klejnotów, a między innemi dwa krzyże złote, w które osadzona była znaczna część krzyża Chrystusa Pana, tudzież dwie korony bogate w różne kamienie drogie przyozdobione, szaty i tron xiążęcą nader kosztowną, co wszystko pozabierawszy wywieźć kazał do Krakowa."

(Głosy): Do rzeczy.

Marszałek. Prosze mowce, ażeby od Kromera zechciał przejść do funduszu krajowego (śmiech).

Poseł x. Kaczała. Otoż majetkom ruskym zibranym tu na Rusy dotowały sia fundacyi polski. Tak dijałosia i z majetkom, z kotroho powstaw fond religijnyj, de Rusyny musiły swoju cerkow, swoho swiaszczennyka i t. d. samy otrymowaty.

Toj stan nyni trochy sia zminył, majemo wprawdi riwnouprawlennist, ałe tilko na paperi, i tak na prymir; kooperator polskij bere 200 złr. a nasz kapelan 150 złr., od kotorych szcze 32 złr. jako na expens cerkownyj pryznaczonych nyni odtiahajut. I z tych reszty maje sia otrymaty z familiow. Jednakoż sut' kotri nam i toho zazdrostiat.

Własne x. Ruczka skazaw tu w tom Sojmi, że my prawa do fondu religijnoho nemajemo, chotiaj i naszi monasteri pokasowano i majetok do toho fondu wczysłeno. Ałe pomynuwszy toje szczo kazut: „Sojm polskij, Wydił polskij." Ne mała ricz dla nas tendencia wasza nas polonizowaty; bo jak dawno tylko toj stawawsia zdolnym do wseho, kto buw łat. obrjadku, na szczo dowody mohu prytoczyty, tak i nyni Rusyn ne może sia nihde dopchaty osobływo hde Polaki majut szczoś skazaty, chiba jest tak zwanyj *gente Ruthenus natione Polonus.* Otoż to własne możu widpowisty p. posłowi, kotoryj sia pytał. szczo mohło spowodowaty Rusyniw do stawłenija takich wneskiw? Otóż obawa moi panowe, aby toho ne utratyły, szczo im i tak mało pozistało. Ne znaju moi panowe, czy toje postupowanie wasze wam mnoho pomoże. Ja każu że ti, kotoryi dawno perejszły na obriad łatyńskij, Polszczy ne uratowały. Meni zdaje sia, że ne pomożut jej „Porządni", kotorych nazywajut *gente Rutheni*, *natione Poloni.* Otóż jabym skazał, zaperestańte, moi panowe, tych tendencyj bud'te sprawedływymy, nechajby w Sojmie zasidało stosiwne czysło reprezentantiw ruskich....

Głosy. Do porządku, do rzeczy!

Poseł x. Kaczała. Ażeby Rusyn wydiw sprawedływist, a tohdy zapewne toho *curiosum* u nas by nebuło. Dałyśmo autonomiju towarystwu agronomicznemu, otoż dajmo także i tym instytuciam i pozwolim im rozwywatysia, a ony rozwynutsia i prynesut pożytok.

Teper jeszcze należałoby wspomnuty o storoni utylitarnoj. My czułyśmo w sprawozdaniu meńszosty, że sam fond szkilnyj maje wełykij deficyt, to jest maje 18.000 dochodiw, a 34 000 Prawytelstwo dodaje. Koły my woźmem jeho, tohdy my musym toj deficyt na kraj rozłożyty a tak teper dokładaje kasa państwa. Otóż i powody, dla kotrych Rusyny swij wnesok postawyły.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ jeneralny mowca mniejszości zostawił na stronie interpretacyę ustawy krajowej, więc i ja w interpretacyę paragrafów wdawać się nie będę, a to tem mniej, że poprzedni mowcy, jak p. Koczyński i Kabat, już mię wyręczyli. — Mowca mniejszości, p. Kaczała, zajął stanowisko polityczne, a może nie tyle polityczne ile raczej jakieś stanowisko tendencyjne, jednakże i na tem polu pozwolą Panowie, że go zostawię, bo na cóż przydadzą się dziś rozprawy, jaki majątek i na czyją rzecz przed 500 laty był użyty po co cofać się o 500 lat wstecz, kiedy tu idzie o nader smutną teraźniejszość? O ile zaś ksiądz Kaczała żali się na chęć polonizowania, zapytam go tylko, czem on był do roku 1848. jeżeli nie *gente Ruthenus* a *natione Polonus.* (Brawo.) Zapytam się także innych, którzy się żalą na polonizacyę, jak oni sami do niedawnych czasów się nazywali i czem sie mienili? Bliższe jednak wywody tego wszystkiego pominę, również zostawię na boku jakiemi drogami i dokąd oni idą. W te wywody wcale ja się wdawać nie myślę, zatrzymam się raczej przy kwestyi samej; aby zaś wyjaśnić ducha i właściwą myśl statutu krajowego, pozwolę sobie przytoczyć przyczyny, które były źródłem konstytucyi austryackiej w ogóle, a w szczególności naszego statutu krajowego.

Rzecz nie dawna, wszystkim przeto wiadoma, w jakim stanie znajdowała się Monarchia w roku 1860. Oto skarb nad miarę zadłużony a kraje wycieńczone, skarb więc nie miał się już czem zasilać. Przyczyną tego opłakanego stanu było nie co innego jak centralistyczna administracya w Wiedniu obok różnorodności pojedynczych krajów, ich interesów i stosunków. Administracya ta była kosztowna, zadłużyła przeto skarb nad siły, dla krajów zaś była szkodliwą, i tak je wycieńczyła, że już z nich nic więcej wyssać nie było można. Jakie skutki sprowadziła ta administracya, wykażę na naszym kraju, nie sięgajac o 500 lat wstecz, lecz trzymając się naszych czasów chcę wskazać, jakiegoto rodzaju była tu administracya, której x. Kaczała zdaje się na dal sobie życzyć:

Poseł x. Kaczała (przerywa). Ne howoryłjem o administracyi.

Poseł Zyblikiewicz. Oto, moi panowie, kraj nasz słynął z zamożności, wiadomo o nim, że płynął mlekiem i miodem, a dziś — moi panowie — przy nieznacznej klęsce nieurodzaju — ludzie mrą z głodu, kiedy dawniej było jego właśnie chlubą karmić głodnych za granicą!

Nie sięgajmy daleko, ani 500 ani 600 lat w tył, lecz zwróćmy się tylko o 90 lat w tył, jakoż tu była obfitość pieniędzy. Oto w tym samym Lwowie w roku 1772, — możeby temu nikt nie zechciał uwierzyć, gdyby nie było zapisanem — na kontraktach było takie mnóstwo pieniędzy szukających lokacyi, że złożono do grodu 10 milionów złotych polskich. Gdybyśmy wartość pieniężną z roku 1772, porównali z dzisiejszą, to tych 10 milionów złp. znaczyło wówczas więcej daleko, niżeli dzisiaj 20 milionów reńskich. Więc w kilku tygodniach złożono taką sumę, która szu-

kała a nie znalazła lokacyi; w tym zaś roku, to jest o dziewięćdziesiąt kilka lat później uchwaliliśmy pożyczkę 2 i pół miliona na zażegnanie nędzy głodowej, a jednak tak nieznacznej sumy nikt w kraju, a nawet cały kraj dostarczyć nam nie może, i żebrać o nią musimy u obcych, aby lud od śmierci głodowej uchronić. Otóż na naszym kraju przykład administracyi, jaka do niedawna, a mianowicie do roku 1860. wszędzie w Monarchii istniała.

Monarcha widząc, że ta administracya tylko zuboża kraje, a skarb przy tem wszystkiem jest zadłużony, postanowił koniec jej położyć, nadał więc konstytucyę, a powody, które ją wywołały, wskazują zarazem myśl, jaka w niej w ogóle, a w szczególności w pojdynczych statutach krajowych jest zawarta. Z jednej strony ustać powinien zarząd władzy centralnej wiedeńskiej, niewłaściwie i niepotrzebnie zajmującej się pojedynczymi krajami Monarchii, a pociągającej za sobą mimo znacznych kosztów same tylko szkody; z drugiej zaś strony pojedyncze kraje mają same o sobie myśleć, mają same sobie radzić, i ztąd też pochodzi, że administracya krajowemi funduszami, zakładami i t. p., którym i władze rządowe zarządzały — tak w Galicyi jak i w innych wszystkich krajach Monarchii austryackiej — statutem przyznaną została Reprezentacyi krajowej. Jakoż wszystkie inne kraje odebrały ten zarząd nad funduszami i zakładami swoimi już dawno, bo jeszcze dawniejsze Ministerstwo oddało takowy każdemu krajowi, z wyjątkiem wiec jednej Galicyi każdy kraj zarządza już swoimi funduszami.

Śledziłem nieraz, dlaczego właśnie nam tylko Ministerstwo nie oddało tego zarządu, bo jakkolwiek ono nie było przychylne krajowi naszemu — to jednak przemawiał za nami statut krajowy, a tem samem wola Monarchy, z drugiej zaś strony faktyczny stan innych krajów, którym tak dawno już oddano zarząd zakładów krajowych. Jeszcze bardziej uderzać musiał pretext, jakim się Ministertwo usprawiedliwiało — aby bowiem zwlec oddanie zarządu Wydziałowi krajowemu, Ministerstwo dawne uciekało się do błahego oświadczenia, że Wydział krajowy nie posiada od nas dostatecznego upoważnienia — pomimo że w 1861. jednogłośnie Wydział krajowy zbyt wyraźne otrzymał upoważnienie. Pretext ten nie wyszedł, zdaniem mojem, od Ministerstwa, pomimo że było ono nieprzychylne krajowi, wyszedł on od nasych władz krajowych, a w szczególności od Namiestnictwa, które przypuszczało i wiedziało, że jak sprawa ta przyjdzie jeszcze raz pod uchwałę Sejmu, znajdzie się w nim partya, która podniesie takie właśnie głosy, jakie dziś tu słyszymy z żądaniem, aby Rząd zatrzymał w rękach swoich administracyę zakładów i funduszów krajowych, i że na mocy takich oświadczeń biórokracya utrzyma się i nadal przynajmniej na czas jakiś przy zarządzie naszych zakładów i funduszów. Takie to jest właściwe i prawdziwe znaczenie dzisiejszego zdania mniejszości.

Jakiż ztąd będzie rezultat? Rezultat ten, że nie stanie się zadość ani woli Monarchy, ani żądaniom Wdziału krajowego, a i też przyjdzie kraj do zarządu swego majątku, co dla dobra jego interesów materyalnych jest niezbędnie potrzebnem.

Nie dziwiłbym się, gdyby taka tendencya przemagała w Namiestnictwie, bo wiadomo że biórokracya podobnie jak każda władza, jak każdy stan, jak każda klasa broni się, i trwa przy swej władzy do upadłego. Biórokracya wie, że odmawiając oddania zarządu funduszem krajowym Wydziałowi krajowemu, broni tu własnego interesu materyalnego, bo jej potrzeba wygodnych miejsc dla siebie, swoich przyjaciół — dla swoich krewnych.

Ale aby w Reprezentacyi krajowej znalazł się, coby stawał na tem samem stanowisku co biórokracya, to zbyt uderzające zjawisko, a przyczyn jego szukać trzeba, jak się okazuje, tylko w dawno ukartowanych machinacyach.

Czegoś podobnego niepraktykowano jeszcze dotąd w Austryi w żadnym Sejmie, nie znalazł się żaden, któryby nie pragnął i nie chciał odebrać w swój zarząd tych funduszów krajowych, któremi dotąd Rząd sam zarządzał, a jakiekolwiek po Sejmach znajdują się stronnictwa — nie znalazło się żadne, któreby zostawiało Rządowi w mowie będący zarząd, bo każde wie, że ten zarząd do nieszczęść tylko prowadził. Dopiero w naszym Sejmie musiała się niestety znaleźć taka partya, a nie mając dla żądań swoich żadnej podstawy, dlatego to ona dla obrony swego wniosku sięga po dowody o 500, 600 lat w tył, i prawi nam o tendencyach polonizowania czy germanizowania — czy nie wiem tam czego! (brawo — bardzo dobrze!)

Zdaje mi się tedy, że pojąłem myśl i zdanie mniejszości: oto biórokracya krajowa przygotowała tę myśl wtenczas, kiedy oświadczyła — że Wydział krajowy potrzebuje upoważnienia do odebrania funduszów krajowych w swój zarząd; mniejszość naszego Sejmu jest tu natchniona przez tych, którzy są nam nienawistni, którzy nie troszcząc się o pomyślność kraju, chcieliby władzę nad krajem w nieskończoność dzierżyć,

a ponieważ idzie tu nie tylko o samą zasadę autonomii, ale zarazem i o interesa materyalne kraju, nad czem nie potrzebuję obszernie się rozwodzić, przeto panowie my winniśmy owe tendencye stanowczo jak jeden mąż odeprzeć!

Lecz pozwolę sobie jeszcze parę uwag nad niektóremi uwagami strony przeciwnej. I tak przeciwnicy starają się dowieść, że pragną zachować autonomię dla zakładów — lecz ja nie widzę jakim sposobem? Wydział krajowy i komisya polecając Wydziałowi krajowemu odebrania funduszów krajowych — zagraża autonomii zakładów — albowiem statut krajowy nie dał władzy Wydziałowi krajowemu uszczplania zakładów w ich autonomii — jaką dziś mają. Idzie tylko bowiem o to, ażeby niektóre instytuta wyszły z pod zarządu rządowego, i ze złej jego administracyi dostały się pod zarząd Wydziału krajowego, który jest nasz, my zaś sprawujemy kontrolę nad nim, i pewnie lepiej strzedz i bronić potrafimy swoich interesów niż kto inny. Gdzież tu zagrożenie autonomii pojedynczych zakładów?... Gdzie tu loika? — Gdzież tu konsekwencya! (brawo.)

Powiadają przeciwnicy, że chce Wydział krajowy podług wniosków komisyi centralizować władzę, lecz o tem ani Wydział krajowy ani komisya nie myślała; oni moi panowie chcą tylko odebrać fundusze z rąk złych a wziąść w lepsze, a to moi panowie nie jest centralizowaniem władzy! Zresztą powiadają przeciwnicy, że stanąć muszą w obronie niby autonomii swojej — a przychodzą do konkluzyi wprost przeciwnej, bo czegoż oni chcą? oto mówią wyraźnie: niech instytucye pozostaną pod opieką i władzą Rządu, i to jest cała argumentacya mniejszości: „chcemy autonomii dla instytucyi, ale instytucye niech zostaną w rękach władz rządowych.“ To piękna autonomija! (Huczne oklaski.)

W Monarchyi austryakiej pewnie nikt się nie znajdzie, któryby nie przepuścił, że władze rządowe zle sprawują administracyę, bo gdyby ją były dobrze sprawowały, Cesarz byłby może nie dawał ni autonomii, ni statutu, i prawdopodobnie ten nie istniałby wcale; również i skarb Państwa nigdy nie byłby w takich długach, ani żaden kraj tak wycieńczony. Zdaje mi się, że na tem poprzestać mogę i nie potrzebuję się zapuszczać w dalsze wywody, i subtelności, aby wyświecić zdania mniejszości, bo zdaje mi się, że one są tylko pretextami, a nie wypływem rzetelnych przekonań. Wyłożywszy tedy stanowisko na jakiem stanęła mniejszość, na jakiem powinna większość stanąć, bliżej już określać nie potrzebuję. (Brawo, i rzęsiste oklaski).

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W sprawie tak gorliwie w gronie Wysokiej Izby badanej, pozwolę sobie ze stanowiska Rządu poczynić niektóre uwagi. — Przedwszystkiem co do wniosku i sprawozdania większości.

Komisya funduszowa w swoim wniosku zaleca Wysokiemu Sejmowi oświadczenie zaufania, że Rząd w myśl ustaw zasadniczych Państwa kraju przystąpi rychło do oddania majątku, zakładów i funduszów krajowych w zarząd Reprezentacyi krajowej. Już przy innej sposobności, a mianowicie na posiedzeniu dnia 19. Grudnia zeszłego roku, miałem zaszczyt Wysokiemu Zgromadzeniu przedstawić powody, dla których Rząd uznał za potrzebne, w sprawie oddania funduszów i zakładów krajowych w myśl postanowień statutu krajowego, pod zarząd Reprezentacyi krajowej należących, wziąść inicyatywę. Przedmiot tej sprawy jest nader obszerny; już nawet dla ogólnego zorientowania się w tym przedmiocie potrzebaby wywodów dłuższych, które zajęłyby kilka posiedzeń, a istotę tych wywodów stanowiłyby nareszcie tylko przedstawienia historyczne szczegółowych rokowań i przyczyn, dla których dotychczas do oddania tych funduszów i zakładów przyjść nie mogło. — Praktycznej strony więc podobne wywody by żadnej dziś nie miały. Zgadzam się z tym, co komisya na pierwszej stronnicy swego sprawozdania utrzymuje, że spisywanie i wyliczanie wysokości i natury funduszów nie byłoby tu na swojem miejscu, chodzi bowiem tylko o prawo odebrania a względnie oddania tych wszystkich majątków, funduszów i zakładów, które w moc §. 20. statutu krajowego według pochodzenia lub przeznaczenia są własnością Galicyi z Krakowem. Dla tego nie przywiązuje żadnej wagi do wyliczania tych pojedynczych funduszów i zakładów, przedstawionego w sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 7. stycznia 1863 r., zwłaszcza że w tem wyliczaniu pojedynczych zakładów i funduszów znajdują się i takie, względem których już delegaci Wydziału krajowego przy poprzednich rokowaniach oświadczyli, iż ze względu na istotę tych zakładów i funduszów nienależą pod zarząd Reprezentacyi krajowej, a nareszcie i dla tego, że zadanie do przyszłych rokowań względem odebrania funduszów i zakładów krajowych na podstawie §. 20. statutu krajowego wytknięte jest jasno dotyczącą uchwałą

sejmową z 23. Kwietnia 1861. r., która opiewa tak (czyta): „Wydział sejmowy, za porozumieniem „się z Rządem, odbierze w swój zarząd te fundusze „i zakłady krajowe, które dotąd zostawały „pod bezpośrednim zarządem Rządu, a podług statutu krajowego mają przejść pod zarząd Sejmu „krajowego.“

Nie chciałem sie z początku wdawać w bliższy rozbiór co do interpretacyi znaczenia i doniosłości paragrafów niektórych statutu krajowego, jaką interpretacyę sprawozdania Wydziału krajowego z d. 7. Stycznia 1863. r. i 13. Grudnia 1862. przedstawiają, ponieważ podobne tłumaczenia ustawy mogą nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, jak to i dziś z jednej strony przyznano, a zresztą i sprawozdanie komisyi na 3ciej stronicy samo przyznaje, iż rozstrzygnięcie kwestyi jakie fundusze i zakłady mają i mogą przejść pod zarząd Wydziału krajowego i — jak §. 18. i inne paragrafy statutu krajowego tłumaczone być powinny, stać się może potrzebnem dopiero w razie, w którymby rokowania Wydziału krajowego z Rządem do zamierzonego nie doprowadziły celu. Ponieważ ale właśnie tłumaczenie tych paragrafów, a mianowicie §. 18. dało powód do gorliwej debaty w Wys. Izbie, więc ja sobie pozwolę w ogólności tylko dotknąć, jak się Rząd na §. 18. zapatruje. — Że §. 18. przedewszystkiem normuje zakres ustawodawczy Wysokiego Sejmu, nie podlega żadnej wątpliwości, — ale jeżeliby ktoś wnioskował, że z przedmiotów §. 18. objętych nic nie ma przejść pod zakres administracyjny Wysokiego Sejmu czyli Wydziału krajowego, toby było zdanie to mylnem. — Że zakres ustawodawczy jest szerszy, niż zakres administracyjny, to polega w naturze rzeczy, ale że pojedyncze przedmioty właśnie i z §. 18. przejdą pod zarząd Wydziału krajowego, mimo to, że właściwie w §. 20. i 21. administracyjny zakres jest normowany, pokazuje się już z tego, że w §. 18. punkt I., 2. stanowi, iż do spraw krajowych należą wszelkie rozporządzenia tyczące się budowli publicznych kosztem kraju podejmowanych. — Nie podlega tedy wątpliwości, jak już z przedłożenia rządowego do Wysokiej Izby wniesionego w celu unormowania stosunków względem budowli publicznych się pokazuje, że te budowle przejdą w administracyę Wydziału krajowego, a jednakże §§. 20. i 21. nie są one wyraźnie objęte; — z drugiej strony n. p. §. 20. mówi o przejściu pod administracyę Wydziału krajowego funduszów i zakładów kosztem Stanów lub kraju założonych i utrzymywanych, a punkt I. 3. i 4. §. 18. toż samo mówi o funduszach i zakładach dobroczynności udotowanych z zasobów krajowych.

A zatem dla Rządu nie ma wątpliwości pod tym względem, że i z przedmiotów tych, które §. 18. są objęte, niektóre przejdą pod zarząd Wydziału krajowego, bez względu na osobne ustawy, niektóre zaś tylko w drodze tej, która będzie nową ustawą przekazana.

Przytoczę dalej tu tylko to, że już na posiedzeniu 19. Grudnia 1865. r. wyjaśniłem przyczynę, dla której w przedłożeniu rządowem odnoszono się do reskryptu ministeryalnego z 12. Stycznia 1863. r., stało się to osobliwie i w tym zamiarze, aby nie rozpoczynać na nowo spisywania osobnych protokółów i aktów, tylko aby dalsze rokowania rozpocząć już na podstawie tych aktów, które dotychczas zostały już spisane, bo nie podlega wątpliwości, gdyby rokowania rozpoczęto pod każdym względem na nowo, utrudniłoby się robotę a przez materyalne trudności odwlokłoby sie oddanie wspomnionych funduszów i zakładów. Chodzi zatem teraz o ponowne rozpoczęcie rokowań, względem których ja co do zamiarów Rządu mogę tylko powtórzyć to, co już przy innej sposobności oświadczyłem. Mam zaszczyt Wysokiej Izbie imieniem Rządu dać zapewnienie, że Rząd nietylko nie waha się przystąpić do oddania funduszów i zakładów według statutu krajowego pod zarząd Reprezentacyi krajowej należących, ale z upragnieniem oczekuje tej chwili, w której Wydział krajowy wstąpi w wykonywanie zakresu czynności statutem krajowym mu przekazanych, — i że Rząd z wszelką gotowością przyczyni się z swojej strony do wszystkiego, czego potrzeba będzie, aby działalność Wydziału krajowego nie była ograniczona na czcze formy (brawo), lecz aby tej działalności służyły za podstawę wszelkie warunki żywotnego rozwoju nowych instytucyj i ustalenia autonomicznego zarządu — dla dobra kraju (brawo), od którego nierozłącznie zawisło i dobro Państwa i dobrze zrozumiany interes Rządu. (Brawo i huczne oklaski).

Już z tego, co przy wniosku większości miałem zaszczyt przedstawić, okazuje się iż ze stanowiska Rządu nie ma przyczyny zapuszczać się dzisiaj w dalsze tłumaczenie §. 18. i innych §§. statutu krajowego, jakoteż i do wyliczania pojedynczych zakładów i funduszów mających przejść pod zarząd Wydziału krajowego. Zgodnie ze sprawozdaniem większości sądzę, że rozstrzygnięcie pytania, jakie fundusze i zakłady mają i mogą przejść pod zarząd Wydziału krajowego, tudzież

jak §. 18. i inne paragrafy statutu krajowego tłumaczone być powinny, stać się może potrzebnem dopiero w razie, w którymby rokowania Wydziału krajowego z Rządem do zamierzonego nie doprowadziły celu.

Ogólne zasady statutu krajowego, według których oddanie funduszów i zakładów pod zarząd Reprezentacyi krajowej nastąpić ma, i odnośna uchwała Wysokiej Izby z d. 23. Kwietnia 1861. r. są dostatecznemi dla Rządu podstawami, aby tę sprawę przeprowadzić. Rząd nie może Reprezentacyi krajowej oddać więcej, jak to, co do niej podług postanowień statutu krajowego należy, bo do takiego oddania Rząd w obec ustawy nie ma prawa; nie może ale też Rząd i oddać mniej, lecz musi oddać wszystko, co Reprezentacyi krajowej na mocy statutu się należy, bo do tego jest obowiązany.

Że co do szczególnychprzypadków mogą zachodzić różnice w zapatrywaniu się na tłumaczenie paragrafów pojedyneczych statutu między Rządem a Wydziałem krajowym, to nic dziwnego; wszakże i pośród Wysokiej Izby w tym samym przedmiocie różne zdania się odezwały, jednakowoż spodziewać się z pewnością należy, że w pojedynczych przypadkach różności zdań Rządu i Wydziału. Ten, w którego ręku spoczywa najwyższa władza, rozstrzygnie na korzyść tej strony, za którą słuszność przemawiać będzie. (Huczne brawo).

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz ma głos.

Sprawozdawca mniejszości x. Ginilewicz. Poperedniji mowci z storony meńszosty dostatoczno widpowiły na zamity iż storony bilszosty, tak że meni mało szczo pozistaje jeszcze w toj miri do skazania; odnakoż ne mohu sia wzderżaty, szczoby z mojej storony jako sprawozdawcia ne widpowisty. I tak posoł Kabat zakiedaje nam, że my sobi za zadaczu wziałyśmo tołkowanie §. 18. Ne jest to zadaczeju naszoju, ino my uwzhładnyłyśmo zasadu naszoho mninia. Tuju zasadu naszoho mninia znachodymo w §. 18., i w toje tołkowanije oczywydno musiłyśmo sia wdawaty do objasnenija toho paragrafu. Ja chotiaj ne jeśm prawnykom, ałe uczywjem sia hermeneutyku i znaju, jakyj smysł można powodenijem nadawaty; ałe ne choczu tu także wchodyty, poneże dowolna o tim besida buła, i wże prawytelstwennyj p. Komisar toj parahraf wyłożył. I my sohłaszajemo sia z tym, że ne wsi predmeta, kotorii sut' w §. 18. nawedenyi, majut perejty w zarjad Sojmu, a wzhladno Wydiłu krajewoho. Tiji sprawy i tiji zawedenia, kotoryi sut' dotowanyi z fonda krajewoho, oczewydno nałeżat do zariadu Wydiła krajewoho. My sia z tym sohłaszajemo, ino robym toje prymiczanyje, że taki fondy, kotoriji majut inni żereła, powyny maty swoju autonomiju; ałe nikoły ne styśniałyśmo diłanija Sojma w myśl, jak tut h. Komisar prawytelstwennyj wyłożył, że własne zakonodatelnyj kruh diłania jest bilszyj jak kruh diłanija administracyjnoho. Szczo do prymiczania hosp. Zyblikiewycza, kotoryj dumaje, że my ne wytiahajemo z ustaw naszyi zasady, na kotorych operajumo nasze mninie, skażu że poneże tyi ustawy promawlajut za namy, to oczewydno korystajemo z toho i poperajemo tym bilsze naszyi mninia, poneże ony besidujut za naszoju korystiju. Otże ne wpuskaju sia w dalszyi wywody jeszcze do toho parahrafu, odnakoż muszu hosp. Kabatowy prymityty, kotoryj nam zakidaje, jakoby my czerez toje jaku riżnyciu nachodyły, poneże §. 18. a 16. i 17., jakoby oden §. wid druhoho ne buw dałeko postawłenyj, ałe poriwnajmo toj paragraf 18. z paragrafom 20., bo kilko tutka besiduje o tych sprawach, do kotrych należyt kompetencya zakonodatelna Sojma, upotreblajet innoho wyrazu, a chotiaczy oznaczyty toj zariad administracyjnyj, to upotreblajet innoho wyrażenja. W §. 20. statutu wyraźno tam w nimeckim stoit „Verwaltung". Oczewydno to jest w smysli „administracyi". Jeszcze w 18. paragrafi ne uważaju ne dla toho, jakoby toj paragraf złysznyj buw, ałe i racyonalne tołkowanije, że toj paragraf jest poslidujuszczym paragrafowy 16. i 17., naprowadżaje ciłkom naturalno, że jest błyższym ich obtołkowaniem i wyczyslaje sprawy, — do jakich należyt wlijanyje Sojmu jako zakonodatelstwa. Tu wczysłeno tyji prawa, i takiji tylko czysto zakonodatelnyi sprawy, jakiji pid tym paragrafom sut sudżenyi. Bilsze ne maju nic skazaty, jak tylko prosyty W. Pałaty o prychyłenyje sia do wnesku meńszosty.

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości Henryk hr. Wodzicki (z mownicy). Dyskusya tu przeprowadzona wyczerpnęła zapewne już wszystkie argumenta odnoszące się do interpretacyi statutu krajowego.

W sprawozdaniu większości oświadczyłem już powody, dla których uważaliśmy za stosowne nie wdawać się w te interpretacye. Zdaje mi się, że nic bardziej za wnioskiem większości nie przemawia, jak właśnie oświadczenie p. Komisarza rządowego. My się nie wdajemy w interpretacyę pa-

ragrafów, ale kiedy p. Komisarz rządowy powiedział, że w §. 18. są niewątpliwie sprawy, które do administracyi Wydziału krajowego należą, to oświadczenie z jego strony dobrych chęci Rządu zdaje mi się, ze dostatecznie przemawiać powinno za przyjęciem wniosku większości. Cała ta dyskusya uwydatniła to szczególne w Sejmie naszym zjawisko, że jest pewne grono posłów, którzy w ścieśnieniu praw sejmowych upatrują dla kraju korzyści i skrzętnie już teraz koło tego chodzą, żeby te prawa jak najbardziej ścieśniano. Dla tego wątpić należy, żeby w tym duchu postawiony wniosek, t. j. wniosek mniejszości, na przyjęcie w tej Izbie mógł liczyć, bo co innego jest wyszukiwać w samej ustawie, i to samemu jak najciaśniejsze praw własnych granice, a co innego jest wykonywać te sobie przyznane prawa i posiadając je w całej pełni, czynić z nich umiarkowany użytek — szanując samorząd innych instytucyj i zakładów, które czy to na mocy aktów fundacyjnych, czy też z powodu dostatecznych sił własnych na przyznanie im takowego samorządu zasługują. Wyprowadzenie zaś z praw Sejmu konieczną dążność centralizacyjną byłoby wnioskiem zupełnie nie właściwym. P. Ławrowski wypowiedział właśnie ten wniosek i powiedział nam, że Wydział krajowy już jakiś centralizacyjny przyjmuje kierunek. O tem ja przesądzać nie chcę, jednakże zaprzeczyćbym się nie ośmielił, skoro p. Ławrowski jest członkiem Wydziału, może coś o tem więcej wie jak my; my na polu faktów nic nie widzimy i Wydziałowi krajowemu zarzutu takiego uczynić nie możemy.

Co do zdania mniejszości muszę to powiedzieć, że szczególna to rzecz, jeżeli dyskusya zaczyna się interpretacyą paragrafów, a kończy się może zbyt otwartem ze strony mniejszości wyznaniem i wyraźnem prawie oświadczeniem, że dla tego, iż są w mniejszości, tak a nie inaczej interpretują statut krajowy; ztąd wniosek, że gdyby byli w większości, toby go zupełnie inaczej i dużo liberalniej interpretowali. (Brawo.) O ile to jest sposób słuszny tłumaczenia prawa i o ile jest parlamentarny, zostawiam sądowi Wys. Izby. Co się tyczy rozumowań x. Kaczały muszę wyznać, że nie byłem pewny, czy on mówi za większością, czy za mniejszością, bo tak nam doskonale udowadniał, że właśnie w interpretacyę paragrafów wdawać się nie należy, że zdawało mi się, że przemawia za zdaniem większości, bo całe sprawozdanie mniejszości nie jest niczem innem, jak tylko samą interpretacyą paragrafów statutu. Zdaje mi się zbytecznem wdawanie się w dalsze wywody, przeciwko wnioskowi mniejszości mówiące, bo już samo zamierzone ścieśnienie praw Reprezentacyi krajowej dostatecznie za odrzuceniem go przemawia.

Na tych uwagach się ograniczę co do interpretacyi paragrafów i uwag mniejszości, ale do tego dodać muszę, że sprawozdanie mniejszości ciągle mówi o zapatrywaniu się Rządu na paragrafy statutu, żałować mi przychodzi, że mniejszość nie uznała za dobre mówić o interpretacyi dawnego Ministerstwa, bo o tem, jak je będzie nowe Ministerstwo interpretować, nic dotąd nie wiemy, jednakże z oświadczenia p. Komisarza rządowego wnioskować nam wolno, że Rząd więcej do wniosku większości, niz do wniosku mniejszości się przychyla.

Muszę tu zacytować fakt choć drobny, jednakże dość ciekawy, bo tym faktem niejako poprzednie Ministerstwo chciało samo uratować zasadę, dziś przez mniejszość zaprzeczaną. Chcę tu mówić o ofiarowaniu Wydziałowi krajowemu pod zarząd, funduszu mogiły Kościuszki, dowodząc tym faktem, że i administracyjna władza może być Wydziałowi krajowemu przyznaną. Prawda, że bez odbiegania od swoich zamiarów mogło bezpiecznie Ministerstwo fundusz ten oddać Wydziałowi krajowemu, bo czci naszej godny pomnik tak silną warownią jest otoczony, że nawet biurokracya przeznaczenia i znaczenia jego zmienićby nie była potrafiła, i naprawy koło niego tak mało znaczące, a odległość od Krakowa tak bliska, że nawet pod pozorem kosztorysów, dyet i kosztów podróży, biurokracya żadnych z administrowania tego pomnika korzyści obiecywać nie mogła. Prócz tego faktu pełnego dla nas gorzkiej ironii, samo nawet poprzednie Ministerstwo twierdziło prawo do admistracyi dla Wydziału krajowego. Zresztą tak pod tym względem; jak pod każdym innym, odnoszącym się do zmiany naszych stosunków w wielką cierpliwość uzbroić nam się potrzeba, bo zgadzając się na ogólny kierunek Ministerstwa, nie zapominajmy na jakie trudności natrafia, gdy w pośród najzaciętszych swoich nieprzyjaciół, zamierza zmienić cały ustrój Państwa od wieków usadowiony, i tylu interesami i stanowiskami broniony.

Z tych to powodów rachując z jednej strony na znajomość i zamiłowanie spraw krajowych, których nam Wydział krajowy tyle dał dowodów, licząc z drugiej strony na znane a przychylne usposobienie Ministerstwa dla samorządów krajowych, z zaufaniem możemy głosować za wnio-

skiem większości. Gdybym się nie obawiał, nadużyć cierpliwości Wys. Izby, miałbym kilka jeszcze uwag o naszych stosunkach do przedłożenia, które się nasuwać musiały przy zastanowianiu się nad przedmiotem, który mam zaszczyt wnosić w tej Izbie. Jednakowoż byłoby to może odstąpieniem ściśle od przedmiotu, a bez przyzwolenia Izby, niechciałbym dłużej czasu jej zajmować. (Głosy: prosimy, prosimy.) Ze szczegółów składa się całość i rozbior każdego szczegółu, może rzucić światło na całość, otóż i przedmiot który nas zajmuje, przyczynia się do poznania stanowiska w ogóle, jakie Reprezentacyi dawne Ministerstwo zgotować chciało. Jeżeli tu występować co chwila musimy, a nawet powinniśmy przeciw dawnemu Ministerstwu, to nie dla tego że upadło, ale dla tego że było. Przeciwnie, wzgląd że upadło mógłby nas raczej wstrzymać od wytykania jego wad i błędów, bo nie jest naszym zwyczajem potrącać naszych nieprzyjaciół kiedy upadli, jak być niepowinno im schlebiać kiedy są u władzy.

Ale tu jest do wyciągnięcia głęboka nauka o tem, czem była Reprezentacya krajowa za poprzedniego Ministerstwa i obudzenia w nas samych świadomości o tem czem ona być powinna, jeżeli ma w organizmie naszym nie pozorną, ale rzeczywistą odgrywać rolę, jeżeli nie ma być formą ale istotą, jeżeli nie ma być narzędziem w ręku nieprzyjaciół kraju, ale czynnikiem postępu narodowego.

Wiadomo Wys. Izbie, że za poprzedniego Ministerstwa Sejm krajowy miał być ciałem wyborczem dla innego ciała centralnego, to było całem, a przynajmniej najważniejszem jego zadaniem. Wydział krajowy miał być jakimś ciałem kontrolującem bez ścisłych atrybucyj, bez władzy i powagi, którego cała rola byłaby się musiała ograniczyć na wnoszeniu corocznie przed Sejm skarg na to, że mu nic pożytecznego dla kraju Rząd robić nie pozwala.

Czy takie stanowisko było godne Reprezentacyi krajowej? nie, i zgodzimy się zapewnie na to, że gdyby Sejm i Wydział krajowy pozostały tem, czem w systemacie poprzedniego Ministerstwa być miały, w poczuciu godności i obowiązków względem kraju Sejmy powinnyby były ustać, bo żaden obywatel sumienny do nakładania takich bezpożytecznych na kraj ciężarów przyczyniać by się niechciał.

Trudnoby było już teraz chcieć oznaczyć granice działania Sejmu, to jednak pewne, że Wydział krajowy, zajmując ważne w administracyi krajowej miejsce, powinien takową uprościć, pewne urzęda zastąpić, pewną wykonywać władzę.

Oddanie mu więc funduszów i zakładów krajowych jako zadatku przyszłego jego w administracyi znaczenia oczekujemy.

Czyż na zamiarach poprzedniego Ministerstwa względem Reprezentacyi krajowej ogranicza się wszystko złe, które ono Państwu i krajowi naszemu wyrządziło, i co choć w części naprawić jest obecnie u władzy stojącego Ministerstwa i naszem zadaniem? Czyż kiedykolwiek więcej, niż za poprzedniego Ministerstwa rozmogła się biurokracya, w tem Państwie już dawno z biurokracyi słynącem, i czyż gdziekolwiek więcej rozwielmożniła się niż w naszym kraju przy sprzyjających dla niej okolicznościach, które z wielką zręcznością wyzyskiwać umiała?

Wiele już mówiono i pisano przeciw biurokracyi, sądzę że i tu ją często nacechować należy, bo obawiać się można, że to złe, które nam przed blisko wiekiem zaszczepiono i z którem żyć przyzwyczailiśmy się, że to złe w innym stroju i inną mową na grunt własny i własnemi moglibyśmy przenieść rękami. Nie taję nawet, że pod tym względem niepokojące tu i ówdzie napotykają się objawy.

Nacechujmy więc w krótkich jeszcze słowach dwa szkodliwe wpływy biurokracyi na siły krajowe.

Biurokracya chąc robić wszystko za wszystkich, odejmuje krajowi wszelką inicyatywę, niszczy wszelkie powagi, przeszkadza wszelkiej zasłudze zająć należące jej miejsce, sprawia że nikt się do obowiązków względem kraju nie poczuwa, bo kto inny za niego te obowiązki pełni, nareszcie uwalnia wszystkich od wszelkiej odpowiedzialności za losy kraju, bo losy te w ręku kraju nie spoczywają (brawo), wszystko jest zmartwiałe i bezsilne, bo tylko ruch i czynność dają zdrowie i siłę; ale co gorsza, ta wyobrazicielka władzy, — i to jest jednym z jej najcięższych grzechów, — niszczy poszanowanie władzy. W mnogości narzędzi, któremi się posługuje, używa często takich, które godności władzy nie odpowiadają. Dla wielu, bardzo wielu władza — to ludzie; jeżeli nie ma uszanowania dla ludzi, wnet znika uszanowanie dla władzy, a rychło potem następuje lekceważenie samej zasady władzy.

Otóż panowie! Wiele złych i przewrotnych zasad biurokracya w umysłach zaszczepiła; to tylko pojąć można, głęboko się zastanawiając nad przyczynami rozkładu społecznego, który niemal wszędzie widzimy.

Niechże więc inne kraje koronne, które w germanizacyi wszystkich narodowości szczyt szczęścia upatrywały, które po wszech krajach Państwa rakuzkiego rozsełały swoje najmniej udatne dzieci jako opiekunów, cywilizatorów, apostołów prawdy i nauki, — niech te inne kraje koronne opłakują upadek dawnego Ministerstwa, my witajmy z przychylnością nowy Rząd, bo ten nam dotąd pierwszy otwiera drogę do samorządu, i daje środki rozwijania naszych sił i naszej narodowości. I nie łudźmy się panowie, po Ministerstwie obecnem nie wróci Ministerstwo poprzednie, to nie jest w loice faktów; — przyjdzie stan rzeczy, albo groźny albo anarchiczny, a w każdym razie z nadzieją polepszenia naszego bytu pod względem moralnym, narodowym i materyalnym na długo pożegnać byśmy się musieli.

Te to są uwagi, które korzystając z pozwolenia Wys. Izby przedstawić ośmieliłem się. (huczne oklaski.)

Marszałek. Mamy dotychczas dwa wnioski; wniosek większości i wniosek mniejszości. Poddam je pod głosowanie. Może być, że będą podrzędne wnioski, któreby kto zechciał stawiać. (Gwar.) Czy ma być specyalna debata, czy zaraz przystąpić do głosowania?

Głosy. Prosimy o debatę.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Ja przeciw zasadzie co do wniosku komisyi nie mam nic do zarzucenia, ale tylko chciałbym koniecznie zrobić małą poprawkę przed głosowaniem. Po prostu potrzebuję jednego słowa, t. j. wyrazić „Wydział krajowy uda się bezzwłocznie do Rządu“ . . . .

Marszałek. Ponieważ będą poprawki stawione, więc trudno, żeby specyalna debata mogła być pominiętą.

Głosy. Prosimy o debatę.

Marszałek. Więc przystąpimy do specyalnej debaty.

Komisarz rządowy. Co do poprawki posła Zyblikiewicza, bezzwłocznego udania się do Rządu, to jeśli szanowny wnioskodawca nie robi różnicy pomiędzy „zniesieniem się z Rządem“ a „odebraniem funduszów“, myślę że trudno to ostatnie będzie przeprowadzić, bo „bezzwłocznie oddać“ a „bezzwłocznie odebrać“ dla obu stron z przyczyny krótkości czasu będzie niemożliwem.

Poseł Zyblikiewicz. Nie myślałem o natychmiastowem odebraniu, i nie postawiłem jeszcze żadnego wniosku.

Marszałek. Poddam więc pod głosowanie dwa główne wnioski, większości i mniejszości. Proszę p. referenta mniejszości, aby swój wniosek przeczytał.

Głosy. Nie, nie.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o dyskusyę specyalną.

Marszałek. Otwieram więc debatę nad wnioskiem większości. Proszę odczytać.

Głosy. Nie potrzeba czytać; przy głosowaniu będzie się czytać.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę małą poprawkę. Wniosek większości komisyi składa się z dwóch części. W pierwszej mówi o byłem Ministerstwie i historyi, rokowań względem odebrania funduszów za byłego Ministerstwa; w drugim zaś poleca Wydziałowi, żeby się zniósł z Rządem o odebranie funduszów.

Co się tyczy pierwszej części, niemam nie do zarzucenia, lecz co do drugiej zrobię małą poprawkę (czyta):

(Poprawka.)

„W tym celu uchylając wszelką ze strony Rządu podniesioną wątpliwość, co do ważności danego przez Sejm Wydziałowi krajowemu umocowania, poleca temuż, aby się „bezzwłocznie“ zniósł z c. k. Rządem o odebranie w myśl ustaw konstytucyjnych rzeczonych majątków, funduszów i zakładów krajowych, toż odebranie przeprowadził i z czynności tej Sejmowi krajowemu na najbliższej sesyi zdał sprawę.“

Tak jak się pokazało przy rozprawach nad funduszami indemnizacyjnymi, Wydział zostawał w niewiadomości jak obecne Ministerstwo na tę sprawę się zapatruje, i do tej chwili nie wie jak się ono zapatruje. — Nie pojmuję dlaczego Wydział krajowy nie miałby się z Rządem w celu odebrania tych funduszów znieść natychmiast, lecz czekać na zamknięcie kadencyi, które może dopiero nastąpić w Kwietniu, a może i później. Nie będzie to dla Wydziału krajowego wielką pracą znieść się z Rządem, bo przedmiot jest przygotowany i należycie obrobiony, więc nie będzie wymagał wielkich strat czasu i zabiegów.

Zrobiłbym więc poprawkę: żeby przy słowach, „zniósł się z Rządem“ dodać wyraz „bezzwłocznie“ a idzie mi tylko o jeden wyraz.

Nie ma się co lękać o natychmiastowe odebranie. Ja pojmuję, że to będzie wymagało więcej czasu. Ale jeżeli Wydział krajowy zaraz zniesie się z Rządem to nastąpi porozumienie pod jakiemi warunkami i kiedy ma nastąpić to odebranie.

Mnie też nie idzie o faktyczne odebranie funduszów, ale nadewszystko o porozumienie się z Ministerstwem, a pora stosowna i niewiem czy do-

czekamy się lepszej, nie ma więc powodów puszczać nas w odwłokę.

Marszałek. Czy ta poprawka jest poparta? Kto ją popiera, raczy powstać. (Silnie popierają.) Jest poparta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja protiw mniniju hospodyna Zyblikiewicza skażu, że to absolutno jest newozmożnym. Kto znaje ciłyj tok rokowań pry widberaniu fundusziw, toj sia zhodyt zo mnoju. Pry takych rokowaniach potribno instrukcyi, wsi tyi instrukcyi musiat buty predmetom dyskusyi, i toho szczo sia widdaje i toho szczo sia widberaje. Takii rokowania ne mohut dijaty sia bez pryhotowań. W każdim zawedeniu, w każdim fondi treba robyty stadia. Ja dumaju, że teper doky Sojm jeszcze jest, bude to absolutnoju newozmożnostiju. Dla toho ja ne jeśm toho mninia, aby stilizacya buła: bez zwłoki. Po skinczeniu Sojma to może statysia. Ałe ja dumaju, szczo i toho ne potribno, bo Wydił krajewyj znaje swij obowiazok i pewno że ho społnyt.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja z mego stanowiska pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, że istotnie trudno będzie odpowiedzieć myśli p. Dr. Zyblikiewicza. Zdaje się, że pan Dr. Zyblikiewicz zamierza, aby się Wydział krajowy zniósł z Rządem względem oddania funduszów i zakładów pod zarząd Wydziału krajowego należących, i aby Wydział krajowy jeszcze w tej sesyi sejmowej mógł zdać sprawę o intencyach Rządu. Koniecznym warunkiem dla osiągnięcia tych zamiarów byłoby, ażeby Wydział w odezwie dotyczącej wyraził wszystkie zasady i zapatrywania ogólne zasadnicze, z których chce wychodzić przy odebraniu funduszów i zakładów, — a w szczególności i co do pojedynczych funduszów i zakładów.

Rząd nad takiem oświadczeniem musiałby się to samo zastanowić. Czyliby się zgodził ze wszystkiem i pod każdym względem, dziś nie można wiedzieć. Przypuszczam żeby się w niektórych punktach nie zgodził, więc zaczęłyby się wzajemne korespondencye co do sposobu zapatrywania się, i bardzo łatwo mogłoby być, że gdyby przystąpienie do rzeczy samej, t. j. do oddania i odebrania funduszów i zakładów zależnem zrobiono od ostatecznego załatwienia takich rokowań ogólnych i zasadniczych — mogłoby się skończyć na tem, na czem się kończy trzymanie się alternatywy: odebrać wszystko co się żąda, albo nic. Ze stanowiska rządowego sądziłbym, że wniosek większości komisyi funduszowej jest zupełnie odpowiednim i korzystniejszym dla samej rzeczy, ażeby przystąpiono, skoro tylko czas pozwoli, do odebrania a względnie do oddania funduszów i zakładów, aby to odebranie traktowano pojedynczo względem każdego przedmiotu z osobna.

Marszałek. Czy kto żąda głosu? Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ani p. Ławrowski, ani p. Komisarz rządowy nie przekonali mię, dlaczego miałbym odstąpić od mego wniosku? wszak ja nie chciałem odebrania funduszów natychmiast, tylko porozumienia się z Ministerstwem. Pan Ławrowski powiedział, że potrzeba materyały najsamprzód opracować; smutną byłoby rzeczą, gdyby Wydział dopiero teraz opracowywał materyały. Wydział pracował skoro tylko się ukonstytuował od roku 1861. i dał nam dowody, że on doskonale opracował tę materyę i że będzie wiedział, w którą stronę ma uderzyć. Czyliby Ministerstwo odpowiedziało lub nie i czyliby miało co oświadczyć to inna. Ja zaś mam nadzieję, że to uczyni. Zresztą nie miałem na myśli natychmiastowego odebrania funduszów, chciałem tylko znaglić Ministeryum zawczasu, ażeby jakieś oświadczenie zrobiło, jak się na tę sprawę zapatruje. Jestem więc zatem, ażeby nie czekać zamknięcia kadencyi, które może dopiero nastąpi w Kwietniu, ale bezzwłocznie przystąpić do rokowań z Ministerstwem.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość). Jest większość. Jeszcze pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki. Wniosku takiego komisya się nie spodziewała, jednakże znając sposób jej zapatrywania się na tę kwestyę, zdaje mi się, że się komisya z poprawką p. Zyblikiewicza nie zgodzi. Co do mnie, to nie zgadzam się z nią z tego powodu, że „bezzwłocznie“ nie jest żadnym terminem. Gdyby nawet po kilku tygodniach powiedział Wydział, że posłał pismo do Ministerstwa, to nieby nie nastąpiło, gdyż Ministeryum nie chciałoby lub nie mogło odpowiedzieć. A to kładzie nacisk pewien, z którego zarzuty możnaby robić Wydziałowi krajowemu, na które właśnie w tej kwestyi pewnie nie zasłuży. Z tego więc powodu byłbym przeciwko rzeczonej poprawce. Gdyby p. Zyblikiewicz był termin pewny postawił, byłbym wtedy bliżej określił myśl swoją, bo bezzwłocznie różnie można tłumaczyć. Zresztą muszę powiedzieć, że te rokowania nie

są bez zajmowania dłuższego czasu i pracy. Wydział krajowy będzie musiał korespondencye prowadzić, będą się musiały odbywać konferencye z delegatami wybranymi od Rządu, a jak wiemy, wszyscy członkowie Wydziału krajowego są zatrudnieni w dwóch lub trzech komisyach sejmowych. Więc i z tego powodu jestem przeciwko poprawce.

Marszałek. Poddam więc poprawkę p. Zyblikiewicza pod głosowanie. Kto jest za poprawką, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje.)

Poseł Zyblikiewicz. Nie wiedzą nad czem się głosuje.

Marszałek. Kto za poprawką p. Zyblikiewicza, aby Wydział krajowy „bezzwłocznie“ zniósł się z Rządem, niechaj wstanie. (Mniejszość powstaje.) Poprawka ta upadła. Czy jest jeszcze jaka poprawka?

Głosy. Głosować.

Marszałek. Poddam teraz pod głosowanie najprzód wniosek mniejszości. Czy ma być odczytany?

Głosy. Już znamy.

Marszałek. A zatem, kto jest za wnioskiem mniejszości, niech raczy powstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Poddam pod głosowanie wniosek większości komisyi. Kto jest za wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Czy Wys. Izba życzy sobie 3go czytania zaraz?

Głosy. Przeczytać tylko sam wniosek. (Gwar).

Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki (czyta ostateczny wniosek większości komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzecim czytaniu, raczy wstać. (Większość powstaje.) Uchwała jest przyjętą.

Poseł Grocholski. Jutro w Środę o godzinie 10tej będzie komisya administracyjna miała posiedzenie w biurze Wydziału krajowego.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 11tej. Z porządku dziennego nastąpi sprawozdanie komisyi budżetowej o zasiłku dla szkoły Dublańskiej, później 1sze czytanie wniosku p. x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych, — 1sze czytanie wniosku x. Pawlikowa o szpichrzach gromadzkich, — 1sze czytanie wniosku p. Smolki o stopie procentowej, — 1sze czytanie wniosku p. Starucha o kosztach z powodu zarazy na bydło, — 1sze czytanie wniosku p. Demkowa o wstrzymanie poboru podatków w Żółkiewskiem, — 1sze czytanie wniosku hr. Gołuchowskiego o nabywaniu posiadłości ziemskich przez żydów, — 1sze czytanie wniosku x. Guszalewicza o podatku konsumcyjnym od mięsa. (Gwar) Jeszcze jedno ogłoszenie.

Poseł Grocholski. Komisya szkolna odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 11tej w sali sekcyi V.

Marszałek. A budżetowa jutro o godzinie 12tej w Wydziale krajowym. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa).

Sprawozdawca Masaryk (?) br. Windeich (czyta ustawiczny wniosek większości komisyi).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w brzmieniu przeczytanem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Uchwała jest przyjęta.

Poseł Grocholski. Jutro w Środę a zarazem dnia ... będzie komisya administracyjna miała posiedzenie w pałacu Wydziału krajowego.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 11tej. Z porządku dziennego: drugie odczytanie sprawozdania komisyi budżetowej u ... dla szkoły Ossolińskich, następnie czytanie wniosku p. ... Pawlikowa o gimnazyach kraju potrzebnych, — ... czytanie wniosku w ... gruntowych — ... czytanie wniosku p. ... — ... czytanie wniosku p. ... w sprawie powodu ... — ... czytanie wniosku p. ... o ... w ... — ... czytanie wniosku ... i o ... żydów. — ... odczytanie wniosku ... o gminie ... od ... (Głosy: ... jutro ...)

Poseł Grocholski. Komisya szkolna odbędzie posiedzenie jutro o godzinie 11tej w sali szkoły ...

Marszałek. Administracyjna jutro o godzinie 12tej w Wydziale krajowym. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2tej ... popołudniu).

sa kar ... dłuższego czasu i pracy. Wydział krajowy będzie musiał korespondencyę prowadzić, będą się musiały odbywać konferencye z delegatami wybranymi od Rządu, a jak wiemy, ... zabudowania Wydziału krajowego są ... w dwóch lub trzech kamienicach najmowanych. Więc z tego powodu jestem przeciwko poprawce.

Marszałek. Poddam więc poprawkę p. Zyblikiewicza pod głosowanie. Kto jest za poprawką, raczy powstać. (Kilku posłów powstaje.)

Poseł Zyblikiewicz. Niech się ... nad tem ...

Marszałek. Czy ... poprawka p. Zyblikiewicza, aby Wydział krajowy ... w ... (Większość powstaje.) Poprawka ... upadła. Czy jest jeszcze jaką poprawka?

Głosy: ...

Marszałek. Poddam ... pod głosowanie pierwotny wniosek ... Czy ma być odczytany?

Głosy: Nie trzeba.

Marszałek. ... Kto jest za ... raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest ... Poddam pod głosowanie wniosek ... Kto jest za ... raczy wstać. (Wstają.) Jest przyjęty. Czy Wys. Izba życzy sobie ... czytania?

Głosy: Przeczytać tylko sam wniosek. (Śmiech).

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

26. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 25. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Boczkowskiego o odsyłanie petycyj w sprawach katastralnych wprost do komisyi katastralnej, przyjęty. — Przedłożenie wniosku x. Trzeszczakowskiego o założenie seminaryów nauczycielskich. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o udzielenie szkole rolniczej w Dublanach tymczasowego zasiłku z funduszów krajowych. Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Przemowa x. Naumowicza. — Przemowa xięcia Sanguszki. — Zamknięcie dyskusyi. — Wniosek komisyi w trzeciem czytaniu, przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosków x. Pawlikowa o zaprowadzenie gromadzkich kas pożyczkowych, tudzież o zaprowadzenie spichrzów gromadzkich. Przemowa wnioskodawcy. — Obadwa wnioski odesłane do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Smolki o zniesienie stopy procentowej i praw o lichwie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi prawniczej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Starucha o kosztach komisyjnych i lekarskich przy epidemiach. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Demkowa o opuszczenie podatków w obwodzie żółkiewskim. — Przemowa wnioskodawcy. Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku hr. Gołuchowskiego o zniesienie przepisów ograniczających prawo żydów do nabywania majątków ziemskich. — Przemowa wnioskodawcy. Wniosek odesłany do komisyi prawniczej. — Pierwsze czytanie wniosku x. Guszalewicza o podatku konsumcyjnym od mięsa. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^3/_4$ przed południem.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z posiedzenia poprzedniego.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół).

Marszałek. Czy kto chce zabrać głos co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty. Następuje czytanie nowych petycyj do Sejmu wniesoionych.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 25. Stycznia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

607. Gminy Polana i Śliwnica, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków na rok 1866.

608. Gmina Posada Chyrowska, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków na rok 1866.

609. Gmina miasta Chyrów, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę, odpisanie podatków i o przeniesienie rogatek z miasta.

610. Gmina Burczyce, przez posła Ławrowskiego, o przydzielenie do powiatu w Samborze

611. Gmina Herbutów, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

612. Gmina Podszumlańce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

613. Domaradzki Eugeniusz, właściciel części wsi Wola Dołhołucka, przez posła Sawczyńskiego, o pożyczkę 500 złr.

614. Pruszyński Zygmunt, z Łąk górnych, przez posła Wężyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Skrzydlnie.

615. Gmina Ostrowiec, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

616. Gmina Jawora, przez posła Zyblikiewicza, o ograniczenie prawa wexlowego.

617. Gminy Widełka, Kupno i Poremby, przez posła Liszcza, o przywrócenie prawa poboru drzewa i paszenia bydła w lasach dworskich.

618. Gminy Kupno i Poremby, przez posła Liszcza, o uciążliwe opłaty tak co do konkurencyi kościelnej i drogowej, jako też z powodu rekrutacyi i pertraktacyi spadkowej.

619. Gminy Przewrotna, Widełka, Klapówka, Pogwizdów i Hucisko, przez posła Liszcza, o uciążliwych opłatach plebanowi za tak zwane *jura stolae.*

620. Miasto Podgórze, właściciele większych posiadłości i gminy powiatów podgórskiego i skawińskiego, przez posła Koczyńskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Podgórzu.

621. Torosiewicz Mikołaj, przez posła hr. Golejowskiego, użala się na bezprawną grabież przy ściąganiu podatków przez urząd powiatowy w Delatynie.

622. Gmina Kobylec, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę.

623. Gmina Gwoździec, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę.

624. Gmina Gwoździec mały, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

625. Gminy Gwoździec stary i Podstaje, przez posła hr. Golejowskiego, o odpisanie podatków.

626. Gminy Gwoździec stary i Podstaje, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę.

627. Profesyoniści żydzi z Gwoździca, przez posła hr. Golejowskiego, o wsparcie pieniężne.

628. Parafianie z Dmytrowic, przez posła Pawęckiego, o przeniesienie wydatków utrzymania cerkwi na fundusz religijny.

629. Gmina Zalesie, przez posła hr. Gołuchowskiego, o uwolnienie od konkurencyi do budowy cerkwi w Uhryniu.

630. Miasto Halicz, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

631. Gmina Grabowiec, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę.

632. Gmina Stare Kuty, przez posła hr. Gołuchowskiego, o bezpłatne pobieranie solanki.

633. Miasto Kołomyja, przez posła hr. Gołochowskiego, o zapomogę dla tamecznych mieszkańców rolników.

634. Gmina Stare Kuty, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę 10.000 złr.

635. Hołyński Michał, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę.

636. Miasto Czortków, przez posła hr. Gołuchowskiego, o komisyę ku wyśledzeniu nadużyć wójta Bazylego Ulwańskiego.

637. Doliński Konstanty, przez posła Grocholskiego, o wyjednanie śledztwa w sprawie zarzuconego mu przez sąd wojskowy sprzeniewierzenia.

638. Gmina Ostrów, przez posła Grocholskiego, o odpisanie podatków.

639. Gmina Fraga, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

640. Gmina Ernstdorf, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę i odpisanie podatków.

641. Gmina Hołdowice, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

642. Gmina Dziewiętniki, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

643. Gmina Bertyszów, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

644. Gmina Czyżyce, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

645. Gmina Oryszkowce, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

646. Gmina Łuczany, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

647. Gmina Podborce, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę i odpisanie podatków.

648. X. Bukojemski, przez posła x. Dzerowicza, o dotacyę xx. administratorów.

649. Gmina Duliby, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę i odpisanie podatków.

650. Miasto Uście zielone, przez posła hr. Gołuchowskiego, o przyłączenie do urzędu powiatowego w Buczaczu.

651. Miasto Buczacz, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zaprowadzenie okręgu wyborczego i siedzibę urzędu powiatowego w Buczaczu.

652. Gminy Beniowa, Bukowiec i Sianki i właściciele tych włości, przez posła Tarczanowskiego, o odpisanie podatków.

653. Gmina Butla, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę, odpisanie podatków i zwłokę w opłaceniu długu kameralnego.

654. Gmina Sąsiadowice, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

655. Gminy Beniowa, Bukowiec i Sianki, przez posła Tarczanowskiego, o zniesienie opłacania wydatków cerkiewnych.

656. Gmina Koniów, przez posła Gniewosza. o zapomogę.

657. Gmina Lutowiska, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

658. Gminy Jasień, Przysłup i inne, obwodu stryjskiego, przez posła x. Pietrusiewicza, o odpisanie podatków i pozwolenie używania ropy solnej.

659. Gmina Sośnica, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

660. Gmina Zadąbrowie, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

661. Hr. Załuski Michał, przez posła Dietla, o utrzymanie drogi do Iwonicza prowadzącej z funduszów krajowych.

662. Gminy Czerniów i Poświrz, przez posła x. Pietrusiewicza, o pożyczkę i odpisanie podatków.

663. Miasto Ulanow, przez posła Zbyszewskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

664. Właściciele większych posiadłości i gminy Cichawa i Krakuszowice, przez posła hr. Wodzickiego Ludwika, o mylnej podstawie szacunku katastralnego.

665. Właściciele większych posiadłości i 11. gmin powiatu Niepołomice, przez posła hr. Wodzickiego Ludwika, o mylnem oszacowaniu gruntów tamecznych.

666. Gmina Sanoczany, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę.

667. Gmina Połtew, przez posła x. Naumowicza, o pożyczkę i odpisanie podatków.

668. Gmina Hołyszów, przez posła x. Ustjanowicza, o przyłączenie do powiatu Stryjskiego.

669. Gmina Niewoczyn, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

670. Gmina Zadubrowce, przez posła Zaparyniuka, w sprawie zabranych gruntów.

671. Miasto Nowytarg, przez posła Żuka Skarszewskiego, o zaprowadzenie czteroklasowego gimnazyum tamże.

672. Właściciele większych posiadłości obwodu wadowickiego, przez posła Trzecieskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

673. Obertyński Leopold, właściciel Stronibab i Uciszkowa przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie władzy powiatowej w Busku.

674. Perekładowska Helena, przez posła Reiznera, o odpisanie podatków.

675. Gmina Gorliczyna, przez posła Szpunara, użala się na uciążliwą konkurencję do drogi od Przeworska do Gorliczyny.

676. Gminy Dobrzany, Putiatycze i inne, przez posła Kraińskiego, o odpisanie podatków, lub pozwolenie spłacenia ich ratami.

677. Gmina Żurowiczki małe, przez posła Majera, o przyłaczenie do powiatu jarosławskiego.

678. Wolański Witold, właściciel dóbr Duliby, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie rocznych podatków.

679. X. Sroczyński Leon, przez posła Żuka Skarszewskiego o dodatek do kongruy z funduszu religijnego.

680. Właściciele dóbr i gminy Krościenko, Szczawnica, Tylmanowa, Szlachtowa i Jaworka, przez posła Żuka Skarszewskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Krościenku.

681. Przyłecki Józef, właściciel Sieklówki dolnej, i Biesiadecki Władysław, właściciel Sieklówki górnej, przez posła Żuka Skarszewskiego, o uwolnienie od opłaty na potrzeby kościoła.

682. Gminy Sieklówka górna i dolna, przez posła Żuka Skarszewskiego, o uwolnienie od opłaty na potrzeby kościoła.

683. Gromnicki Józef, właściciel dóbr, przez posła Żuka Skarszewskiego, o pozwolenie założenia magazynu w Laskowcach i sprzedaży wódki w tymże.

Z tych liczby: 348, 349, 362, 607, 608, 609, 611, 612, 613. 615, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 631, 633, 634, 635, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 649, 652, 653, 655, 656, 657, 658, 662, 666, 667, 669, 674, 676, 678, odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 610, 614, 620, 630, 650, 651, 659, 660. 663, 668, 673, 677, 680 do komisyi dla spraw administracyjnego podziału kraju.

Głosy. Proszę o głos! proszę o głos.

Marszałek. Dwie osoby odezwały się prosząc o głos.

Poseł Boczkowski Ja pierwiej prosiłem.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniący komisyi petycyjnej proszę, ażeby dopiero co przeczytane petycye, które się odnoszą do sprawy katastralnej, były wprost odesłane do komisyi katastralnej, a ztamtąd załatwione niebawem przyjdą na porządek dzienny; te petycye są pod liczbą sejmową 664, 665 i 672; — proszę zatem, ażeby te, i na przyszłość w przedmiocie sprawy katastralnej przyjść mogące petycye odsyłano, wprost do komisyi katastralnej.

Marszałek. Wniosek ten podam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby podobne petycye były wprost do komisyi katastralnej odesłane, raczy wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Poseł Boczkowski. Przy tej sposobności mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że petycye tyczące się komiysi katastralnej, a przydzielone już komisyi petycyjnej, zostały w drodze krótkiej dla ich nagłości komisyi katastralnej odstąpione.

Petycye te są do liczby sejmowej:

405. Właściciele gruntów, powiatu dembickiego.
471. Właściciele większych posiadłości, powiatu przeworskiego.
489. Gmina Grodziska, powiatu przeworskiego.
512. Gminy i właściciele większych posiadłości, powiatu tyczyńskiego.
552. Państwo Łańcut, Leżajsk i Łąka.
565. Gmina Śleszowice, obwodu wadowickiego.
583. Gminy Las, Ślemień, Kocoń i Gilowice, obwowadowickiego.
651. Właściciele dóbr obwodu rzeszowskiego.
659. Gmina Tylmanowa w obwodzie sądzkim.
676. Państwo Busk.
707. Właściciele większych posiadłości, obwodu sądzkiego.
710. Gmina Łękawica, Oczków, Okrajnik i t. d. obwodu wadowickiego.
712. Tytus Drohojewski, właściciel Ryczowa, obwodu wadowickiego.

Zaś do Wydziału krajowego, zajmującego się zmianą statutu krajowego i ordynacyi wyborczej, zostały odesłane dwie petycye, to jest pod liczbą sejmową (czyta): 407. Dzierżawcy dóbr obwodu tarnowskiego, — i 653. X. Pniewskiego, o prawa xx. administratorów, komendarzy, wikaryuszów obydwu obrządków wybierania posła.

Te petycye zostały odstąpione Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. P. Żuk Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk Skarszewski. Słyszałem p. sekretarza czytającego, że p. Gromnicki z Laskowic prosi o założenie magazynu; to jest umyłka którą sprostować muszę, i tak: że nie prosi on o założenie magazynu, ale właśnie użala się, że dozwolono starozakonnemu założyć magazyn i prowadzić handel okowity. To jest tylko zażalenie, a nie prośba.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Będzie sprostowane, jeżeli jest rzeczywiście pomyłka.

Marszałek. Mamy tu jeszcze jeden wniosek.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wysokij Sojme!

Moje o ludowych szkołach od Wysokoj Pałaty do komisyi szkolnoj otstupłenoje wnesenie, daby ne zostało teorijeju, no by imiło pożytok praktycznyj, prynużdajet mia jeszcze slidujuszczyj predłoh Wysokoj Pałati wsepocztennijsze uczynyty:

Daby narod do proświszczennija wprowadyty, potrebni sut' muży, kotoriji by obuczenijem mołodeży sia zaniały, a tych nazywajemo uczytelamy.

Daby uczyteli toje zdiłaty mohły, podobajet im samym proświszczennymy byty, bo ślipyj ślipoho prowadyty ne może.

Do pozyskanija takowych ludowych uczytełej konecznij sut' uczytelskii seminarija, deby mołodci potrebnii widomosty ko toj ciły połuczały.

Pracia takowych mużej byłaby dla kraju duże potrebnaja, otżeż słuszno, daby takowoje simenyszcze ne iz jakoj tam żebranyny, no iz fundusziw krajewych utrymane było.

Jesłyby kto prymitity chotił, że mołodeż na uczytełej gimnazyalnych bez simenyszcz sia łahodyt, i uczytelskii posady osiahajet, to tut prymityty muszu, że taja najbilsze iz zamożnijszoho sosłowija pochodyt, a pry nadiji łuczszoho utrymania wsiakii syły ko toj ciły naprużajet; — hde protywno na uczytełej ludowych bidnii mołodci, najbilsze iz stanu rolnyczoho, abo jakii tam syroty

sia hornut, deby pry braku wsiakich funduszłw jakoje bud' bodaj mizernoje utrymanie jak najskorsze połuczyły.

Takowoje simenyszcze ne może w sełach sia nachodyty, ino wmistach, i to wbolszych, de jest zbir mużej proświszczennych, kotorii by obrazowanijem preparandystow sia zaniaty mohły.

Otżeż wnoszu: „Wysokaja Pałata daby łaskawo uchwałyła, wo Lwowi, Peremyszły, Tarnowi i Krakowi takii simenyszcza uczytelskii pozawodyty, i ich sootwitno do potreby iz funduszłw krajewych utrymowaty."

Lwiw dnia 23. Sicznia 1866.

Łew Treszczakowskij, posoł krajewyj.

Marszałek. Wniosek ten nie jest jeszcze poparty. Kto go popiera, raczy wstać. (Powstają.) Jest poparty. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi budżetowej o zasiłku dla szkoły dublańskiej. Pan Referent zechce głos zabrać.

Poseł **Ludwik Skrzyński.** (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej o udzielenie szkole rolniczej w Dublanach tymczasowego zasiłku z funduszów krajowych.

Szkoła rolnicza w Dublanach utrzymywaną dotychczas była staraniem c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego z funduszów tegoż Towarzystwa, z doraźnych zasiłków od pojedynczych obywateli i z tego zasiłku, jaki jej na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 20. Czerwca 1855. roku z c. k. skarbu Państwa udzielano w kwocie corocznej 1.575 złt. w. a. Subwencya ta z c. k. Skarbu na przeciąg 10 lat tylko dana, z rokiem 1865. ustała. Prośba zaś komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego o dalszą subwencyę z c. k. Skarbu uwzględnioną nie została, gdyż Wys. Rząd z powodu zaleconej mu oszczędności w wydatkach Państwa i z tego też powodu, iż uważa szkołę rolniczą w Dublanach jako zakład krajowy, postanowił nie udzielać nadal szkole tej zasiłku z funduszów Państwa. Wys. Rząd sądzi jednak, iż szkoła rolnicza w Dublanach winna być zasilaną z funduszów krajowych i dlatego też w projektowanym budżecie krajowym na r. 1866. umieścił zasiłek dla szkoły dublańskiej w kwocie 2.625 złt. w. a.

Do Wys. Sejmu należy więc orzec, czy i pod jakiemi warunkami szkoła rolnicza w Dublanach ma w przyszłości utrzywywaną być z funduszów krajowych. Komisya nie omieszka też wtenczas, kiedy wniesie projekt do budżetu krajowego na rok 1866., przedłożyć także Wys. Sejmowi wniosek swój co do finansowego zakładu tego na przyszłość urządzenia, względem czego poprzednio komisya z c. k. galicyjskim Towarzystwem gospodarczem porozumieć się musi. Zważywszy jednak, iż dokładne i gruntowne rozpoznanie przedłożonego przez Wysoki Rząd budżetu dłuższego wymagać będzie czasu, a potrzeba zasiłku dla szkoły rolniczej jest tak nagłą, iż zwłoki nie cierpi, gdyż w braku zasiłku takiego Towarzystwo gosp. nie miałoby już w przyszłym miesiącu funduszu na opłacenie płac profesorów, komisya Wasza, uwzględniając ważność dla kraju szkoły dublańskiej, a z drugiej strony przekonawszy się, iż brak funduszów zagraża jej upadkiem, wnosi: aby Wysoki Sejm uchwalił dla szkoły rolniczej dublańskiej zasiłek tymczasowy z funduszów krajowych.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Dla szkoły rolniczej w Dublanach wyznacza się tymczasowy zasiłek z funduszów krajowych w kwocie 1.575 złt. r. w. a., który bezwłocznie na tenże cel ma wypłacony być Przewodniczącemu c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego."

Robię uwagę, że w wierszu 3cim zaszła omyłka drukowa, tj., że zamiast „20. Czerwca 1854" ma być „20 Czerwca 1855."

Tu muszę ten fakt wyświecić, dla czego komisya położyła tylko 1.575 złr., kiedy Rząd w projektowanym budżecie krajowym położył 2,625 złr. Ta suma pierwotnie przez Rząd dana, nie była w całości przeznaczoną na utrzymanie szkoły, ale w części, t. j. w kwocie 1.050 złr. w. a. na dziesięć stypendyów, których rozdawnictwo Rząd sam sobie zastrzegł, a w kwocie 1.575 złr. na utrzymanie szkoły; wnosi wiec komisya, aby tymczasowo kwota ta sama z funduszów krajowych szkole dublańskiej udzieloną była. Sądzę iż nie mam potrzeby dłużej tu zastanawiać się nad potrzebą tego zasiłku, gdyż to już dostatecznie w sprawozdaniu Wydziału krajowego wykazanem zostało. Pozostaje mi tylko, i to już nie w imieniu komisyi, ale w imieniu i w zastępstwie komitetu Towarzystwa gospodarczego, prosić Wysoką Izbę, aby raczyła szkołę dublańską, ten najcenniejszy owoc usiłowań naszych w Towarzystwie gospodarczym, wziąść pod dobroczynną opiekę swą i przyzwolić na zasiłek, który do utrzymania jej niezbędnie jest potrzebny, a który dotąd z c. k. skarbu pobierała.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto chce głos zabrać? X. Naumowicz ma głos.

Poseł. Naumowicz. De ide o hroszy z fonda krajewoho, tam powynni tyji szczo na toj fond składajut sia znaty, na szczo tyi hroszy dajut. Komisya budżetowa wnosyt, szczoby Sojm pryniał na fond krajewyj sumu 1.575 złr. jako koneczuu i nahlaszczuju zapomohu dla szkoły dublańskoj, kotoru do mynuwszoho roku dostarczowaw skarb derżawnyj. Kromi toj nahłe potribnoj zapomohy zażadaje wydytmysia tajaże komisya nebawom na szkołu dublańsku jeszcze bilszu sumu, jako postojannuju dotacyju iz fonda krajewoho.

Poneże my Rusyny stanowymo tut bilszu czast żytelstwa Hałyczyny, a poneże tak Towarystwo ahronomyczne, jak i szkoła dublańska uchodiat w kraju jako Towarystwa czysto polskii, majuszczi na wzhladi pidnesenije hospodarstwa samych bilszych posiłostej, zadumał ja sia duże nad tim, pryznaju sia, jakie my, ruski posły, stanowysko majem zaniaty pry debati finansowoj szczo do szkoły dublańskoj, na kotoru pryjde nam płatyty dodatki do podatkiw ?

Rozważywszy ricz tuju jak należyt, pryjszow ja do toho zakluczenija: że szkoła ahronomyczna w kraju hospodarskim — jakim jest nasza Hałyczyna — jest neobchodymo potrebna. Bez takoi szkoły, bez nauki racyonalnoho hospodarstwa, wydymo moi panowe jak daleko zajszłyśmo! Oto zajszłyśmo tak daleko, że wże stoimo nad propasteju wicznoho ubożestwa. Z druhoj storony pryjszow ja do toho pereświdczenija, szczo szkoła dublańska w czasty łysz, no ne ze wsim widpowidaje swojej ciły i ne jest tym, czym buty powynna, t. j. instytucyjeju krajewoju.

Że szkoła hospodarstwa w kraju naszim jest neobchodymo potribna, wydyt meni sia ne potrebuju dołho rozwodyty sia nad tim, ponymajem bo wsi, ze wsiaka osnownaja systematyczna nauka dla każdoho kraju jest dobrodijstwom, a tim bilsze dla kraju naszoho, w kotorim szkoły takoj i takoj nauki jeszcze ne buło.

Kraj nasz weś żyje z samoi hospodarki, a hospodarka taja stoit u nas, z izjatijamy nikotorych wzorowych hospodarstw, na najnyższoj stepeny.

W tych czasach, koły spały na naszu zemlu bilszy tiahary jak buły dawnijsze, treba nam i bilsze jak dawnijsze produkowaty, abyśmo mały z czoho tyji tiahary ponosyty. Otże musyt nam na tym załeżaty, abyśmo sobi pryswoiły to, szczo wże dawno innyi narody proświszczenyi w zawodi hospodarstwa znajut i majut. U innych narodiw nauka ahronomiji dijszła wże do nesłychanych rozmiriw, na niu składajut sia wsi umijetnosty, tak szczo dijszła ona uże do ohromnoj wysoty. My odni w proświszczenoj Europi ne możemo stojaty na mistcy, i my dołżnyśmo także ity na pered — a tym bilsze ne możemo ity nazad, jak woistynno na zad ity uże zaczałyśmo.

Jesły w krajach zahranycznych, hde hołownym zaniatijem żytelstwa jest industryja i torhowla, w nyniszuych proświszczennych czasach, jako owoszcz osnownoj nauki wozmohłysia i powstały ohromnyi fabryki i zawedenyja rukodilstwa, koły w toj miri wsiuda w pomicz idut nauki, wykładanyi po szkołach serednych i wyższych uczyłyszczach; ne dywno, szczo tam wsi syły produkcyjnii pid wzhladom wyrobiw wsiakich i zbytkowych i pry ułekszenom oboroti torhowelnym dostyhły ohromnoj wysoty, i każdoho dnia czytajem izwistija o nowych izobriteniach, o nowych ułuczszeniach; zdawałobysia, szczo wedla tych samych prawył w kraju naszim, kraju czysto ahronomicznim i dla ahronomii tylko sotworennym, pry szkołach wyższych i uniwersytetach sama wyrobytsia i usowerszytsia nauka racyonalnoho hospodarstwa, i druhym jeszcze narodam prysłużyt prymirom.

Tymczasom praktyka inaksze nas uczyt, netilko szczo my ne jeśmo prymirom druhym narodam, ałe jeszcze pokazujemo wełyku apatyju tym, szczo ne choczemo nawet pryjmyty toho, szczo uże na zapadi jako owoszcz mnoholitnych trudiw umstwennych, nyńka stało sia dobrom czełowiczestwa.

Pohlanuwszy na kraj nasz, wydymo wsiuda łysze bidnotu, nihde ne wydymo nijakoho postupu, z izjatijamy duże małymy, i dla ulipszynyja doli naszoho selskoho hospodarstwa niczo sia nestało. Pohlańmo na seło: chaty tak samo nyni stawlat jak i pered kilka sot litamy; budynki hospodarski słabi, netrewałyi, newyhodni, i ne sposobni do rozumnoho chowu skotyny, mymo toho, szczo hdekuda bułoby po dostatok i twerdoho materyału na postawłenije tepłych wyhodnych budynkiw.

Odno z najważnijszych usłowij dobra i dostatku naszoj ludnosty jest skotowodztwo, u nas stoit ono na strasziio nyskoj stepeny. Po bilszych nawit sełach, hde mnożestwo wsiakoj chudoby wychowuje sia, trudno znajty odnoho czełowika, ne każu racyonalnoho skotowodca, no takoho, kotory znawby poradyty chudobyni w chorobi, abo tujuże chot' rozpiznaty, jak to znaje każdyj hospodar w krajach proświszczenych. Trafytsia neraz, szczo podorożnomu zachoruje kiń, ta ne ma w ci-

łom seli ny odnoho czołowika, szczoby umiw konewy krow pustyty. Zahlanim na pole, i tam ne wydymo żadnoho systemu pewnoho, tam nema takoż dobre pereprowadżenoj pereminy płodiw — no szczo do samoho pola — jeszcze może najbilszy majemo doświd ta praktyku.

Pijdim do pasiki, jakże tam stoit z pszczełowodztwom? Tam wsio tylko zabobon — chrystyjanyn nadije sia wedenija pasiki wid toho, szczo zile jakie posije w pasici podast dobry prymir jeji. I tak na prymir dumajut naszyi pasicznyki, szczo zapropade pasika, kołyjakij neprychylnyj susid abo jakij czełowik na jeho roja podywytysia pohanymy oczyma.

Do nyni moi panowe, w proświszczenoj Europi słuczyło meni sia czuty, że pszczolari w naszych horach wypuskajuczy na wesnu po raz perszy pszczoły w połe, perepuskajut ich czerez wowczoje horło (wesołość), na toje szczoby tyi pszczoły tak dużo buły nedobryi protywo ich napadajuczym nepryjatelam jak wowk (śmiech w Izbie).

Oto z takimy zabobonamy i z takim wedenijem jest istynno ciłe nasze hospodarstwo selskoje. Zdawałoby sia, że tak sia dije tylko meży selskimy lud'my — ałe meni zdaje sia, że ne duże łuczsze ide i meży naszoju inteligencijeju.

Wo wsiakim wzhładi majemo my w kraju dosyt' ludej fachowych, majemo w kraju naszym bohato choroszych prawnykiw, majemo mnoho bohosłowiw, majemo mnoho filologiw — majemo chwałyty hospoda Boha po trocha uże i swoich technikiw. Potreba nam adwokata, majemo do wyboru, potreba nam urjadnykiw, to jest ich t'ma (wesołość w Izbie) jest i świaszczenykiw dosyt', a no tylko jednych — sprawdi najważnijszych, kotoryiby mały zapobihczy ubożestwu naroda i jeho upadkowy, — jednych racyonalnych ahronomiw u nas nema! Choczemo ich zwabyty do Hałyczyny, to musymo za dorohyi hroszyi z Francyi, Anglii abo Nimeczyny ich sprowadżuwaty — ałe ony, jak to wydymo, ne jawyły nam wełykoho szczastia, bo tyi zahranyczni ahronomy prychodiat do nas jako *„homines novi"* i musiat na sam pered zaczynaty uczyty sia, jak zastosowaty swoju nauku do krajewoho naszoho hospodarstwa,—otże potreba im nowoji praktyki, na koszta tych kto ich sprowadył, tak że toj ne tolko korysty z zahranycznoho ahronoma ne maje, ałe własne wedenyje hospodarstwa czerez takich zahranycznych ahronomiw sprowadżuje jeho upadok, szczo buwaje hołownoju przyczynoju nedowiryja do osnownoj nauki hospodarstwa, i wid nauki toj druhych widstraszuje, tak szczo nawet i intelihencya ciłkom tratyt dowirije do wsiakoj dobroj nauki.

Tak moi panowe, netylko w narodi selskim, jest nedostatok osnownoj nauki hospodarstwa, ałe tak samo i muży inteligencyi, jesły prynużdenny sut samy hospodaryty musiat czerez desiat abo dwadciat lit neszczasływoho hospodarstwa opłaczuwaty dorohoje Lehrgeld, zakim ne pryjdut do toho rozumu, z kotorym powynny buly wyjty zo szkoły. Otże nam z tych zahalnych sposterežeuij w niniszuych czasach, koły wełyku rolu widhrawaje w świti kapitał i realnyi umiejetnosty — trebaby — a prynajmnij meni sia tak zdaje—w szkołach wsich wełyku wahu kłasty na umiejetnosty realnyi bilsze, jak na samiji umiejetnosty filologicznyi, na kotorych mołodeż najbilsze czasu tratyt.

Moi panowe! nyni hospodarstwa takoho, jakeśmo do sych por wełу, dalij westy nehodytsia, bo nyni sut jenszyi wymohy, sut' cywilizacyi, jenszyi potreby hospodarstwa selskoho i krajewoho, innyi tiahary derżawnyi, krajewyi i hromadzkiji. Tyi wsi potreby, tyi tiahari ne umeńszajut sia, no z kożdym rokom rostut — nyni stoit wże *„Hanibal ante portas."* My pryperajem hranyciamy naszoho kraju do narodiw wełykich dwojakoju syłoju, syłoju nauki i syłoju kapitaław. Jako lubytel pszczelnyctwa skażu wam moi panowe, że Hałyczyna po moim mniniju może oszybocznim, — podobna jest do toho pnia pcził zamotyłyczenoho, kotoroho rozpiznały wże czużу pczeły rozpiznały, tyi pczeły; że w tym pny toczyt czerw motyłyci, szczo w nym nema syły ny ładu. Od dawna tyi pczeły niuchajut koło toho naszoho pnia, pryjdut ony żeliznyceju z wełykoju syłoju i znesut ho ciłkom. Z namy krajewciamy stane sia tak, jak z tymy zamotyłyczenymy pczołamy, kotoryi zwyczajno stratywszy nadiju na swoji syły, samyji pomahajut czużym pczołam zabyraty ostatok swoho medu i nosyty ho do czuzoj chaty. Że mnożestwo bilszych majetkiw wże perejszło i perechodyt w czużyi ruki — o tym nyni i besidy nema, bo tu ricz izwistna. Nyni pokazuje sia uże nebezpeczeństwo i dla menszych majetnostej, szczoby i tiji ne zapropały w ruki czużi, szczoby i sam koriń naszoho naroda wid toho neuterpiw.

Czymże nam stawaty, moi panowe, w konkurencyju z tymy narodamy? Kapitałom ne stanem, bo i pry najłuczszych obstojatelstwach, my do takich kapitaław za sto lit nepryjdem, kotorymy tamtyi narody nyni rozpołahajut. Jesły ne stanem do konkurencyi z kapitałom — ostaje sia druha syła, a toju druhoju syłoju jest nauka osnowna.

Lipsze piznisze zaczaty jak ciłkom ne zaczynaty I ne o samim selskim hospodarstwi choczu tu mowyty, no z racyonalnym hospodarstwom w tisnim sojuzi stoit także nauka technologii hospodarskoj, nauka dobroho upotrebłenia syrych naszych produktiw, i wozmożnist' ich perwoho pererobłenia. Duże ważnu rolu w hospodarstwi widhrawaje taja nauka technologiczna, z kotoroju także netreba nam zdaty, aż doki czuži ne nauczat nas, jak z nej chisnowaty.

Prymir pozwolu sobi tu skazaty także i z mohu pola, na kotrim zanymaju sia iz pczełowodztwa. Kraj nasz, moi panowe, można skazaty tecze medom. Prybłyżyteluo i prawi z pewnostiju można skazaty, szczo na odnoj kwadratowoj myli w naszoj Hałyczyni propadaje szczo roku tysiacz cetnariw medu i wosku, — a w ciłom kraju do miliona, a propadaje dla toho, bo nema tych kotoryby tiji dary bożyi zberały, kotoryi chotiłyby zanymaty sia tak krasnoju i potężnoju naukoju. No chotiaj sut' i u nas pasiki, chotiaj mid proizwodytsia, to z druhoj storony nasziji hospodari ne umijut z toho medu wytiahnuty toho pożytku, jakiby buw, jesłyby chotiły toj syryj produkt pererobyty. Toj kto prodaje syryj mid, bere tylko tretynu a najbilsze połowynu jeho prawdywoj wartosty. Mid pererobłenyj czerez oddiłenie wosku i peresyczenyj na napytok, staje sia artykułom torhowłenym, i mihby, jesłybyśmo pryjszły do sowerszeństwa, buty artykułom netylko krajewoho, ałe nawet zahranycznoho handlu.

Pohlańmo, moi panowe, na hory naszeji, tam wypasajutsia miliony owec i innoj skotyny. Jakijż pożytok majut tam hospodari z toho towaru? Pry prodaży owec w oseny idut ony za duże mału cinu, prawi za samu tylko wartist' szkiry; miaso ciłkom prawi bez wartosty ostaje, bo lude ne znajut prysposobłaty toho miasa tak, aby ho mohły dla sebe zachowaty na dołszyj czas i aby mohły ho prodawaty, jak prodaje sia kozyna.

Ne skinczyłbym, jesłybym chotił wsi tiji produkta rozłycznyj, kotoryi by sia mohły staty predmetom technolohii hospodarskoj, wyczyslaty. Bez takoj osnownoj nauki ahronomiji, bez nauki technolohii hospodarskoj, bez nauki narodnoj ekonomii ne może moi panowe buty w kraju naszym postupu ani socialnoho, ani ekonomicznoho. Wsi tiji umijetnosty łeżat u nas twerdym obłohom, treba nam ich hotowych wże wziaty z zahranyci, wid czużych narodiw, hde ony wyrosły w ohromne derewo; nam treba ich w doma zaszczepyty, i zasymilowaty, a ony jesły tu pryjmut sia, to prynesut nam i krajewy znacznyi owoszczi.

Taki abo tim podobni buły wydytmy sia mysły tych, kotori założyły u nas towarystwo ahronomicznoje i szkołu dublańsku, i tym kotorij to towarystwo założyły, i tuju szkołu dublańsku z pohladu na kraj należyt sia, meni sia zdaje, wdiacznost' wełyka.

Że dublańska szkoła ne widpowiła jeszcze wełykoj swojej zadaczy, że po nej jeszcze kraj takich owoszczy ne wydyt, to ne buło jej winoju, bo każda iostytucya poczatkujuszcza czerez nedostocznist' fondiw ne może do razu wydaty takich owoszczej, jakijby wydawaty mohła, — jesłyby mała potrebne fondy do rozporjażenia.

Że pry szkoli dublańskoj, jako szkoli hospodarskoj wyższoho rozriadu, że tak skażu, rozriadu akademicznoho, koneczne buty powynno w wostocznoj naszoj Hałyczyni i druhe zawedenije wedlia wzoru toho, jakoje wże suszczestwuje w Hałyczyni zapadnoj, w Czerniechowi, o tim budu maty czest' pry inszoj sposibnosty hołos zabraty.

Czestnyj druh mij Treszczakowskij postawył wnesenije nedawno tomu, szczoby nauka hospodarki selskoj wykładała sia wo wsich szkołach narodnych.

Zachodyt wopros, kto maje tuju nauku prepodawaty? Wżeż ne kto jenszij jak tylko uczytel. Hde win ałe tuju nauku sam nabude? wże nihde inde, jak tilko na preparandi abo w uczytelskim Seminarjum.

No ktoż tam maje uczyty na preparandi abo w Seminarjum? Meni sia zdaje, że nikto jenszyj jak tylko takij, kotoryj maw sam dostatoczne obuczenie w wsich predmetach selskoho hospodarstwa. Otże meni sia zdaje, że szkoła dublańska nawet i na menszi hospodarstwa podijstwuje tim, że bude distarczaty takich ludej fachowych na uczyteliw hospodarki selskoj, kotoryi budut mohły po preparandach i simenyszczych zaniaty tam mistce uczytełej. Ałeż zakynuty można szkoli dublańskoj, szczo ona uwzhladniaje łysz odnu tilko polsku narodnist' wzhladom jazyka wykładowoho — i to ne dywno, bo szkołu tuju założyły swoimy hriszmy w bilszoj czasty muži należaszczyi do narodnosty polskoj, i do bilszoho posidatelstwa, tak im prysłużało połne prawo układaty dla toj szkoły statuta taki, jaki uważały za najłuczszi.

Ałe jesłyby szkoła dublańska perestała buty szkołoju tylko, szczoby tak skazaty prywatnoju, ałe stałasia instytutom publycznym krajewym,

jesły do toj szkoły, do jej utrymania i rozszyrenija pryczyniatsia wsi żyteli kraju, tohda zdaje meni sia, bude w toj szkoli po wozmożnosty i wedla potreby i narodnist' ruska uwzhladnena.

Tak ja ponymaju sprawu szkoły dublańskoj i wydżu w nej nasinie buduszczoho dobrobytu kraju, no pryznaty treba, szczo ona potrebuje łuczszoj i dla wsich werstw zemłedilczeskoho naroda odpowidnijszoj organizacyi.

Dla toho sohłaszajuczy sia z komisyeju budżetowoju, wydyt meni sia, szczo wsi budemo hołosowaty za pryzwołenijem dla nej sumy 1.575 reń.; ja że zaderżuju sobi hołos pry specyalnoj debati nad perszym wnesenieın posła Skryńskoho, szczo sia tyczyt postojannoj dotacyi dla toj szkoły. (Brawo).

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Poseł xiążę Sanguszko. W kilku słowach tylko, pozwolę sobie odpowiedzieć na tę mowę, którą dopiero co słyszeliśmy, i to dla tego, że czasem przychodzą takie błędne mniemania, które przez codzienne powtarzanie i to bez kontradykcyi bywają przyjęte, i jako aksyoma uważane. Do tych błędów będę liczył to, cośmy dopiero usłyszeli. Chcę mówić raz o tem zarzucie, jakobyśmy w tem kraju nic o gospodarstwie nie rozumieli, że jeżeli będziemy chodzić do szkół, to produkcya będzie dziesięć razy większą jak ta, która dziś istnieje, i że teraz ludzie, którzy koło ziemi chodzą, zupełnie nie rozumieją swoją rzecz; gospodarstwo rolne zupełnie nie należy do takich nauk, jakiemi są nauki ścisłe, albo rzemiosła, jak n. p. zegarmistrzostwo, których się koniecznie trzeba uczyć; gospodarstwo rolne jest nauką doświadczenia i starania, a rzeczywiście od czasów Wirgiliusza do dziś dnia mało co w istocie postąpiło; gospodarstwo nie na brak umiejętności choruje, ono choruje na niedbalstwo, na lenistwo i na niezgodę ludzi — nie ma jednego chłopa w całej Galicyi, któryby nie wiedział, że jak pług krzywo poprowadzi, to mu raz odskoczy, a drugi raz pójdzie zanadto głęboko, jeżeli się nie będzie starać o swoje bydło, to mu ono zmarnieje.

Przyznajmy, że nie brakowi profesorów trzeba przypisać obecny zły stan ludu naszego, jego niedolę i niedostatek — niech ci panowie darują mnie i moim białym włosom, jeżeli całą prawdę powiem, — to nie brak profesorów lecz to, że ci którzy mają poruczone sobie pasterstwo dusz, nie pilnują, aby gospodarze żyli w zgodzie ze swoimi sąsiadami, aby się uczyli nauki chrześciańskiej, aby wypełniali swoje obowiąki jak się należy.

Gdyby oni nad tem czuwali, toby nie było tej niedbałości tego pijaństwa i tych kłótni. Nauki gospodarczej jest u naszego ludu dosyć — za granicą lud nie ma jej więcej. Ja w mojej okolicy jestem otoczony zagranicznemi właścicielami dóbr, sami są zagraniczni, i zacząwszy od wolarza i fornala, samych zagranicznych mają sług, a przecież od nas lepiej gospodarstwa nie rozumieją, owszem jeszcze prędzej bankrutują od nas. Niech tylko nasz lud będzie oszczędny, staranny, pracowity, niech żyją po chrześciańsku, niech tylko będą zajęci tem czem są zajęci ludzie, którzy znają przepisy i naukę Chrystusa, niech tak żyją jak żyć powinni, a wtenczas im nie braknie ani chleba, ani kapitałów. Od oszczędności przychodzą kapitały, a od kapitałów przychodzi posiadanie ziemi. Skończyłem.

Marszałek. X. Kaczała ma głos.

Poseł Adam Potocki. Proszę o zamknięcie dyskusyi. (Gwar).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Większość wstaje). Jest większość.

Głosy. Proszę o głos. — I ja proszę o głos. (Wielki gwar. Marszałek puka laską marszałkowską).

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Mamy pięciu mowców zapisanych do głosu. Podług regulaminu potrzeba, aby ci, którzy chcą mówić za wnioskiem komisyi wybrali jednego mowcę, równie jak i ci, którzy sa przeciw wnioskowi komisyi. Czy chce kto przeciwko wnioskowi komisyi głos zabrać?

Poseł Dietl. Proszę xięcia Marszałka, zdaję mi się, że jeszcze nie było zamknięcia dyskusyi.

Marszałek. Poddam zamknięcie dyskusyi jeszcze raz podgłosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Wstają. Gwar.)

Głos. Nie było większości za zamknięciem dyskusyi.

Marszałek (uderza laską marszałkowską). Ponieważ jeden głos się odezwał, że nie było większości, więc proszę jeszcze raz, kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Większość wstaje). Jest większość za zamknięciem. Zapisanych do głosu było pięciu posłów. Niech więc każdy z tych panów zechce się oświadczyć, czy za, czy przeciw wnioskowi komisyi chce mówić. Zapisani są do głosu: x. Kaczała, x. Guszalewicz, x. Naumowicz, Dr. Dietl, p. Biłous, Dr. Zyblikiewicz, zatem właściwie sześciu mowców. Kto chce przeciwko wnioskowi komisyi mówić?

Poseł x. Łoziński. Proszu o hołos szczo do regulaminu. Parahraf 54. rehulaminu zwuczyt (czyta): „po wyczerpaniju spysu besidni zapysanych, Mar-

szałok ndilaje hołos w poriadku §. 53. upidpysanym innym posłam hołosu żadajuczym jeszcze hołosu". Ne znaju po szczo toj §. tutka stoit, dopiro dwoch besidnykiw howoriło, a wze nastupaje zakluczenie rozpraw, a toj §. każe, że po wyczerpaniju spysu zapysanych besidnykiw należyt udilaty hołos jeszcze i posłam nezapysanym.

Na toje zwertaju bacznist Wysokoho Sobranyja.

Marszałek. Do Izby należy, zamknąć dyskusyę kiedy chce, ona może i po jednej mowie zamknąć takową. Na podstawie regulaminu więc upraszam, aby panowie się oświadczyli, którzy przeciwko wnioskowi komisyi chcą mówić. Więc odczytam jeszcze raz zapisanych mowców i zapytam każdego (czyta): x. Kaczała za wnioskiem komisyi, czy przeciw?

X. Kaczała. Za wneskom komisyi.

Głosy. Wszyscy są za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Więc niech wszyscy wybiorą jednego mowcę, a ten przemówi. (Gwar. Krótka przerwa). W regulaminie stoi, że mowcy mogą wybrać po jednemu mowcy, gdy są rozmaite zdania. Jeżeli mowcy chcą, to mogą wybrać, jeżeli nie, tu musimy wszystkich wysłuchać.

Głos. Muszą wybrać.

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Mojem zdaniem w żaden sposób po zamknięciu dyskusyi mówić wszystkim nie można. Zamknięcie dyskusyi znaczy, że Izba większością głosów dalszych rozpraw słuchać nie chce, i gdyby dalszego orzeczenia nie było, naturalnem byłoby następstwem, że po zamknięciu dyskusyi mówić nie wolno. Jednakże tak ostro nie chciał regulamin tej rzeczy brać, i dla tego w §. 48. powiada: „Po przyjeciu wniosku „do zamknięcia rozpraw, mogą mowcy zapisani za „wnioskiem i przeciw wnioskowi wybrać ze swego „grona po jednemu." To znaczy, mogą wybrać jeżeli chcą, jeżeli nie chcą to nie będzie żaden mówił. (Czyta): „Jeżeli porozumienie nie nastąpi, „rozstrzyga los, i tylko ci wybrani lub wylosowani mowcy, następnie sprawozdawca komisyi lub „Wydziału krajowego, a w razie gdy przygotowawcze rozpoznanie miejsca nie miało, wnioskodawca mogą głos zabierać". To jest rzeczą bardzo praktyczną, bo jakbyśmy tego nie przestrzegali, to nad jednym przedmiotem jeszcze nie jedna wątpliwość mogłaby tu powstać; gdyby n. p. było ze dwudziestu mowców zapisanych, a my musieli tych wszystkich dwudziestu słuchać. Tutaj mamy sześciu mowców zapisanych, jeżeli ci chcą wniosek komisyi popierać, to nic byśmy na tem nie zyskali, lecz nie potrzebnie czas byśmy tylko stracili.

Poseł Adam Potocki. Ja dodam tylko to, że po jeneralnej debacie będzie specyalna, więc przy specyalnej będzie można głos zabierać.

Marszałek. Ponieważ regulamin nie jest jasny, w tym względzie więc niech Izba zawotuje, czy tak aię ma rozumieć jak p. Grocholski przytoczył.

Poseł Grocholski. Tutaj los rozstrzyga.

Poseł Dietl. Ponieważ się pokazało, że wszyscy zapisani chcą mówić za wnioskiem, proszę o krótką przerwę, aby się porozumieli, czy chcą wszyscy głos zabierać czy nie, pod tym bowiem względem nie stanęło żadne porozumienie między nimi.

Marszałek. Zawieszę posiedzenie na pięć minut, niech sobie wybiorą jednego mowcę albo dwóch. Jeszcze raz powtórzę tych, którzy byli do głosu zapisani: x. Kaczała, x. Guszalewicz, x. Naumowicz, Dietl, Biłous i Zyblikiewicz. Niech się panowie między sobą porozumieją.

Poseł x. Naumowicz. Ja widstupaju wid hołosu.

(Zawieszenie posiedzenia. Po pięciuminutowej przerwie).

Poseł Dietl. Mam honor oświadczyć xięciu Marszałkowi, że posłowie, którzy byli zapisani do mówienia, porozumieli się między sobą i postanowili odstąpić od zabierania głosu dlatego, że wszyscy są przejęci jednem zdaniem, t. j. popierają wniosek komisyi, zastrzegają sobie jednakże niektórzy panowie zabieranie głosu przy specyalnej debacie.

Marszałek. Zatem sprawozdawca ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Pozostaje mi tylko podziękować panom, że odstąpiliście od głosu przy ogólnej debacie. Przy specyalnej jeżeli będą jakie zarzuty, starać się będę takowe odeprzeć. (Czyta powtórnie wniosek komisyi). Muszę tu wyjaśnić, iż ta kwota dlatego ma przewodniczącemu Towarzystwu agronomicznego być wypłaconą, iż według statutów Towarzystwa galicyjskiego on do tego jest upoważnionym, i kwoty, które nam c. k. Skarb wypłacał, zawsze on podnosił i kwitował.

Marszałek. Specyalna debata jest otwartą.

Poseł Kapiszewski. Podług §. 44. regulaminu po skończonej ogólnej rozprawie nastąpić może głosowanie tylko nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego, a tylko w takim razie, jeżeli wniosek składa się z kilku części, po ogólnej rozprawie nad całością ma nastąpić specyalna debata

nad pojedynczemi częściami. W niniejszym wypadku nie ma więcej części, jest tylko jedna część, zatem powinniśmy od razu przejść do głosowania nad wnioskiem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy mamy przejść do głosowania bez specyalnej debaty. Kto za tem, aby głosować zaraz nad samym przedmiotem, niech raczy wstać. (Izba wstaje). Jest większość, a zatem bez specyalnej debaty przechodzimy do głosowania. Kto za wnioskiem komisyi... ale może jeszcze raz odczytać wniosek?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, niech raczy wstać. (Izba wstaje). Wniosek przyjęty. Teraz kwestya, czy trzecie czytanie ma zaraz nastąpić?

Głosy. Zaraz.

Marszałek. Więc proszę odczytać jeszcze raz wniosek.

Poseł Ludwik Skrzyński (czyta jeszcze raz wniosek komisyi).

Marszałek. W trzecim czytaniu kto za wnioskiem komisyi, niech raczy wstać. (Izba wstaje). Wniosek przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku x. Pawlikowa o gromadzkich kasach pożyczkowych, wnioskodawca ma głos.

Poseł x. Pawlików. Wnesok mij hłasyt tak: (czyta swój wniosek drukowany o kasach gromadzkich).

Poneże oba moi wnesenia sut' na poriadku dnewnym położenyi, i oba wnesenia maju umotywowaty, dla toho pozwolu sobi i druhe wnesenie moje pereczytaty (czyta swój wniosek drukowany o spichrzach gromadzkich).

Tyi moji dwa wnesenia sut' w stysłym zwiazku z soboju, dlatoho pryniałem łysze radu położenyje ich razom na nyniszným poriadku dnewnym, szczoby tak po odczytanyju zaraz oba umotywowaty.

Jeśm toho mninyja, wypowisty ino tim perekonanyje bilszosty Wys. Pałaty, jesły wyskażu to, że nam jako zastupnykam kraju, najbilsze powynno załeżaty na tim, i toju uwahoju zaniaty sia, abyśmo uwzhladniały pered innymy takowyji kraju potreby, kotorych konecznoho załahodżenyja żadaje buduszczyj dobrobyt' jeho. Nasz kraj jest pereważno rołnyczyj i z widcy potiahatyby powynen bohactwa wełykyi.

Odnakoż sumnym doświdczeniem szczodennym pouczajemo sia, że dałeky wid sobyranija bohactw, jesteśmo w tym położenyju, szczo od nużdy i nedostatku ledwo wże i dychaty możemo!

Ja ne budu wchodyty w pryczyny toho, tyji buły peredemnoju wyskazanyji pry mnohych sposobnostiach czerez innych pocztennych człeniw Pałaty. Pry tim ja ne choczu takoż byty odnostoronnym, i kłasty tomu wynu wsiu na odnu ino storonu, jest' bo tych bilsze storon jest' może szczoś na prawdi, szczo wyna w łychym gospodarstwi i w łychym opikuństwi, no znajde sia takoż pryczyna i u nas samych. Bud' hde odnako bułaby pryczyna toho, szczo każu, to fakt jest nezbytyj, że żyjemo szczodenne w kłopotach, żurymo sia o potreby, i nykoły z nych newychodymo, beremo sia z nużdoju i nedostatkom, zatiahajemo dołhy a wreszti pry prawdywom dopusti Bożom, nastawszyji neurożaji kilkolitnyji, pożary i słabosty na towar i ludy, prywedły nasz narid do toho, że takoi umyraty musyt iz hołodu! Ne peresadżaju w tim, samii bo panowe o tim perekonanyji jeśte, bo szczodenne widberajety łysty, kotoryi sut' syłnym dowodom nedostatku i nużdy, mistiat bo najnepotisznijszyji wisty iz kraju naszoho. I ja jako posoł krajewyi widberaju podobnyi łysty, w kotorych ymenno interpelujut mia, koły uże raz sprawa hołodowa bude zakinczena na Sojmi?

Bohu diakowaty, Cisarska sankcyja wzhladnoi ustawy uże da- wno nastupyła, po oświdczenyju kniazia Marszałka komisyja w toj sprawi dijstwuje dalsze bezprerywno, a kobyino wse jak najskorsze poślidowało, to złomu na teper a czej zapobiczy dast' sia, chot' po możnosty, chot' w bilszoj czasty.

Ałe ne tutka zmiriaje moja besida, bo jakkolwek z sumom i z bołestyju pohladaju na teperisznist' to ide mni tu o toje, jakby ochoronyty narid nasz na czas buduszczyj ot powtorenia podobnoi katastrofy, a zarazom uwilnyty kraj ot duże nemyłoho zatiahanyja pozyczok, kotoryji dneś stały konecznostyju, a ot kotorych odnako czastijszoho powtorenia, my w zastupstwi naroda wsima syłamy zawarowaty sia powynnyśmo. Tut wydżu samo dilnijszoje sredstwo w zaprowadzeniu wsiuda zbożewych zsypiw — szpichleriw hromadskich i kas pożyczkowych — tym bo ino sposobom w dannym złuczaju, hołodowy i nedostatkowy śmilijsze pohlanemo w oczy, i ubezpeczymo sia ot toj krajnijszoi nużdy, kotoru czerez zatiahnenyje pożyczky, teper na kraj nasz stiahnuty jeśmo prynużdenni. Uważaju pro toje za najlipsze sredstwo zaprowadżenie szpichleriw hromadzkich i zaprowadżenie kas pożyczkowych hromadzkich a to ne zistawlajuczy do woli, ałe takoj prymusowo.

W ustawodawstwi austryackim ne nowa to instytucya spichleriw hromadzkich, i musymo uznaty z wdiacznostyju, że prawytelstwo austryjskie wże od toho czasu tuda zwernuło swoju uwahu, jak skoro zawładiło krajom naszym Hałyckim. Jeszcze po dawnym obstojatelstwom, za czasiw piddaństwa naroda naszoho, mnohyji w dili tom wydawano prypysy i rozporiadżenyja. Ne choczu tut mnoho rozszyraty besidu moju, bo znaju szczo i wam moji panowe także widomi tyi prypysy. Wy o tom znajete dobre, szczo zrazu zaprowadżenyj buw w naszym kraju tak zwanyj obszczyj fond hromadzkich szpichleriw, szczo buły prypysani sposoby pożyczky i widdawanyja zbożewych mirok, osobływo dla wozmożnosty obsiwiwania gruntiw ornoho pola, sposoby należytoho utrymywania toho szpichlernoho fonda, nadzorowania nad wozwraszczenyjem pożyczenoho zerna i t. p.; prywedu tu ino w pamiat' waszu moji panowe, rozporiadzenyja ważnyjszyji z d. 2. Lutoho 1817., pośli z d. 21. Serpnia 1827., a po rozwiazaniu z dnem 1. Łystopada 1829., toho szpichlernoho fonda, dalszyji prypysy i rozporiadżenyja, uże szczo do utworenoho potomu poddańczoho szpichlernoho fonda zapomohy z d. 10. Sicznia 1835., 10. Cwitnia 1837. i z d. 21. Studnia 1841. Ja osobenno zwertaju uwahu na gubernialnoje tojo rozporiadżenyje z d. 10. Cwitnia 1837. kotoroje uznaje w składanyju czasty zasobiw zbożewych najłuczszoje sredstwo dla pidnesenyja dobrobytu osobływo skuteczne, tak w materyalnom jak i w moralnom wzhladi, w czasach nużdy, neurożaju i hołodu, i hde ktomu czytajut sia prypysani dla buwszych dominji otwitnyji miry, szczo do pryznaczenia miśc na szpichleri hromadzky, utrymowania tychże, zsypowania dołżnoho zerna i t. p. No ne dost' na tim, że austryjskie prawytelstwo wydawało takyji rozporiadżenyja, ałe ja znachodżu w nych i toje, szczom dneś tutka z wełykoju wahoju pidnis, t. j. znachodżu i prymus w tych rozporiadżenyjach. Wże bo najwyższym reskryptem z dnia 14. Marcia 1819. wyreczena była zasada takoho prymusowoho zaprowadżenia szpichleriw hromadzkich. A take namirenije ne pozistało pojedyncze; objawyło sia bo ono i w czasach popańszczyznianych, poneże Ministwerstwo dla krajewoj kultury dekretom z dnia 19. Czerwcia 1849. prykazało wyraźno, szczoby konecznо starały sia wsiuda sobyrata zbożewyji zapasy, szczoby tym sposobom w czasach nużdy i nedostatku można sia czym ratowaty. Odnakoż taja Instytucyja wyrobyła sia tilko najłuczsze w czesko-morawskych czastiach naszoji Derżawy. Tam sia ona uże dowolno rozprostranyła, i do teper prynosyt błahyji owoczy.

Zasadżujesia ona na tim, że kożdyj gospodar odstawlaje pewnoje kołyczestwo rozmaitych gatunkiw zbiza do takoho szpichlera hromadzkoho, yły tak zwanych zsypowych komirok (Getreide-Schüttkästen), a zibranyji tam zapasy zbożewyj, pid nadzorom zachowujutsia, i zamkom, i z tych rozdajesia szczoroczne wedla potreby miscewych żytełej zerno na obsiw. Czynsz (prowizyja, procent) sostojt ot kożdoho nyższe-austryjskoho meca w dwoch nyższe-austryjskich mirkach, oczewydno toho samoho roda zerna, w kotrom pożyczka udiłena była. Jesły piznijsze zasoby tak narostut, szczo po rozdiłenyju pożyczkowym rocznych potrebnych ilkostej zbiża zistane jeszcze znamenyta nadwyżka, to taja może buty sprodana, a pozyskanyj z widsy hrisz zwyczajno uprocentowanyj. Iż toho robyt sia odże zarazom i fond hroszewoj bariwky, kotoryj podibno obrachowuje sia jak i zbożewyji zasoby. Tyji poslidnyji stanowlat fond hromadzkoji własnosty, a prawytelstwennyji uriady majut ino prawu nadzoru, szczoby majetok zachoronyty ot upadku. Także wilno jest włastytełam takoho fonda, organam tymże uprawlajuszczym, — uriadnykam i obsłuhiwajuszczym dawaty iż zwyżky fonda otwitnyji płatni i remuneracyji, szczo samo osnowuje sia uże na wysoczajszom patenti z d. 9. Czerwcia 1788.

Takij jest korotkij naczerk prypysiw prawytelstwennych wzhladom szpichleriw hromadzkich. Prawytelstwo prypysuwało i nakazuwało, szczoby szpichleri hromadzki koneczno zawedeni buły. Tym chołiwjem z uznanyjem skazaty, że prawytelstwo tu wywiazało sia z swojej zadaczy, poneże buły prawdywo krasnyji i mnohyji prypysy. Ałe jesły z odnoj storony skażu szczo buły prypysy, to z druhoj storony ko sożalinyju skazaty muszu, że tyi prypysy ne buły toczno i wsehda ispołnenyji, bo jesłyby tak, to ja ne buwbym dneś w tym położenyju, mij wnesok predkładaty. Prypysy buły, ałe ich wykonuwanie po czasty czerez newiżestwo hromad, po czasty czerez nepamiat' i nedbalstwo tych, kotrij mały nadzir wykonuwaty, czasom ne buło sprużyste, czastijsze buło zanechane ciłkom. Koneć kinciom, faktom jest, że taja Instytucyja pomału zaczała nydity i zapropaszczuwaty sia, tak szczo wid tych lit, wid kotorych konstytucya wprowadyła nowyj prawłenyja ład, zapanowało uże sowerszenno w dili szpichlerej ot dawna pryhotowanyj neład. I tak, aby daty pry-

kład, skażu iż toho szczo my widomo, że w peremyślańskim pered rokom 1848. był krasnyj fond szpichlernyj w kilkanajciat (15 — 16) tysiaczej korcej zerna, tak samo w kluczach państwa toho kurowyckom, dzwenyhorodzkom i peremyślańskom. Zawdziaczyty należało osnowanyje fonda toho szczodrobływosty kniahyni Lubomirskoj, własytełki mnohych dibr, i pered paru rokamy upokoiwszoho sia hr. Alfreda Potockoho, także pocztennijszoho człona krajewoho Sojma naszoho. Odnako dobro i łaska taja w konec zijszły na niszczo, i szczezło wse krasno woznamirene i błahorodno osnowane, poneże ktomu neprywiazuwano należytoj uwahy i staranku. Hdeś pered 18 rokamy tak wse sia zapropastyło, szczo ilko rozdano i powyzyczowano w potrebu hromad, toje bilsze wże ne zibrano nazad i samochit rozwiazano fond tak bohatyj i pożytocznyj. I po innych mistciach podobno sia dijało. Widomyj jest meni fakt stawszyj sia tu koło Janowa w odnom seli, hde hromadzkij szpichler takij po wybraniu z neho zerna, użyto na neszczastne promiszczenyje wikaroho ruskoho W bereżańskim znaju mistcia, hde czerez neczesływyj nadzir takyji szpichleri powałyły sia, a dyli i materyał noczamy porozbyrano, porozkradzuwano. Tak odże hde szczo i buło w tym wzhladi, mało pomału pozapropaszczuwało sia. Tym sposobom można skazaty, że wsio szczo pożytok dawało, ponyszczeno, pokasowano, poznoszeno.

Poneże wsilako moi panowe! nikto ne zapereczyt, jak wełyki korysty dla kożdoho pojedynczoho i dla cіłoho kraju spływajut czerez zaprowadzenie takich szpichleriw hromadzkych; poneże ricz jest pewna, że ratunok tam najlipszyj i najbezpecznijszyj, hde neohladajuczy sia na druhoho, takowyj po syłam sami sobi nesemo; poneże w czasach neurożaju i hołodu, takji szpichleri hromadzkyji, czy to na zasiw czy i na własnu potrebu, stajut w wełykoj pomoczy i pryhodi; — tomu netilko widnowłenyje wprowadżenia szpichleriw hromadzkych, ałe i same prymusowoje wwedenie w żytie tychże, wdytmysia byty riczoju koniecznosty neotzownoj dla kraju naszoho. Samo soboju rozumije sia, że po zaprowadżeniu takych szpichleriw hromadzkych nastupyty musyt także otwitnoje ich uriadżenyje, za starannosteju tak samych hromad jak i peczaływosteju wyższych włastej, a dla samoj bilszoj ważnosty toj instytucyi dalsze slidowaty musyt, daby takoje dobro, jak zbiże i budynok szpichlernyj, zabezpeczeno buło koneczno wid ohnia, a to prymusowo, tak jak i samo zaprowadżenie szpichleriw prymusowoje buty maje.

Prystupaju teper do kas pożyczkowych. To szczo szpichleri w naturi, to kasa pożyczkowa mistyt w sobi w bariwci, t. j. fond zapomohy, czy to zernom, chlibom światym, czy wedle potreby i hriszmy. U nas podobno jeszcze takaja instytucya ne wejszła w żytie, a prynajmiy mni ne widomo o jej zaprowadżeniu po mnohym miściam i zakony także ne znajut o nej. Jest bo mowa w prawach naszych, o majetku hromadzkim o dobru hromadzkim (Gemeindevermögen, Gemeindegut), sut prykazy i postanowłenyja wzhladom kas szczadnycznych i pożyczkowych na fanty (Gemeind-Sparkassen, Gemeind-Pfandleihanstalten), ałe o takych kasach jak ja dumaju ne nachodzu nihde mowy. Ja rozumiju pid kasoju hromadzkoju pożyczkowoju, kotru teper proponuju, taku kasu szczoby wypożyczuwała hroszy na małenkyji potreby członiw hromady. za opłatoju ne wełykych widsotkiw, i za pewnoju ne tiażkoju gwarancyjeju. Kasy hromadzkyji takyji sut koneczne potribnyji dla naszych hromad, no nerozumije sia, szczoby pojedynczyi czołn hromady maw z widtam pożyczuwaty na raz bahaćko hroszyj, ne bilsze jak 5, 6 do 10 ryńskich, jak to mu potreba, na prykład na podatok i na zasiw na peredniwku, to byłaby cil takoj kasy. Nasz narid zadowżaje sia straszenno, nużda meże nym szasto jest wełyka, a kto semu wynowat, wspomynaty nehoczu, bo i kożdomu z nas dobre to znajemo. Potreba i newiżestwo sprowadzujut wsilakuju nużdu i łychwu i weksłowyji procesa. O toj struszennoj łychwi skazaw tu wże duże sławno pan posoł krakowski. Taja strasznnaja łychwa jest i zhuboju naszoju. Moi panowe kotoryi żyjete poneże narodom, znajete jeho potreby i jeho nużdu, znajete jak czasto takij łychwiar netylko że wytiahaje hrisz ostatnyj, ałe krom toho i kożuch i opańczu i soroczku zdyraje z neho, a czasom i hrunt zabere i połe i chatu, a selanym ide potom — na żebry. Buty może, szczo jakyj łuczszyj prawa zmohut ohoronyty selanyna naszoho od takoj złopowistnoj łychwy, ałe zakim szczo, to riczeju pewnoju, że kasy pożyczkowyi byłyby tym sredztwom, na menszu potrebu po sełach, a na bilszu po mistach. Bo i szczoż potribuje nasz gospodar selskij? Oto zaratowaty sia na perednowyinok, abo i na zapłaczenie podatku a taka jeho potreba wyjde na paru — może do 10. złr. Pry swojej gospodarnosty i pry zarobku, łehko zmoże tuju pożyczku zwernuty a słyby jeno małyj procent zapłatył za wypożyczenie, to stałoby i jemu w pryhodi, i kasa pożyczkowa, chot' pomału pidsyliwała by sia koneczno.

Ja wtym pozwolu sobi moi hospodynowe prykład powisty iż doswidczenia, kotoroje zrobywjem. Znaju miścia, hde zaprowadżena buła takaja kasa hromadzka. Buw to swiaszczennyk, kotoryj wziaw iż hroszy karnych za pobytie w jednym seli 10 ryńskich, a w druhym seli 5 złr. Misto szczob obernuty hroszi tyji na Armenfond, yły do rozdiłenyja meże ubohych, toj swiaszczennyk, jakim skazaw, pohoworył z panom adjunktom, no toy ne pozwoływ, ino szczob po prypysam na Armenfond obernuty; ałe okrużnyj p. Starosta wyrozumiwszy ricz, preciń dopustyw i skazaw: „Zrób pan tak, jak to rozumiesz,“ a buło to jeszcze w czasach predkonstytucyjnych. Moi panowe — czy uwiryte z takim małym datkom wydajet sia smisznym zaprowadżaty kasy, a ja Wam preci każu, że toj świaszczennyk doprowadyw do hrosza; tam, hde buło desiat' doprowadyw do 65, a w druhym seli hde buło piat' doprowadyw do 25 a to w piaty rokach. Odże jesły ne wełyka potreba pojedyńczych czleniw hromady, jak każu 5. 6. do 10. rynskich, to chot' neplatyt sia odsotki po odnomu krajcaru na tyżdeń od ryńskoho jak po korczmach, ałe procent ciłkom umirennyj, to fond takij pożyczkowyj zawesty, utrymaty sia i suczestwowaty може. Ide tu tolko o toje, z widky wziaty takyj fond a potomu jak to zabezpeczyty, jak wresci doprowadyty, aby taja kasa buła dobre utrymowana. Szczo do samoho osnownoho fondu nebudu sia rozwodyty, ałe ja dumaju, że takyj fond najłuczsze bude można w toj sposib zibraty. Na sam pered służyty by mohły ktomu karnyji hroszi, dalsze jest zwyczaj chodżenia po nawalne, to jest zbyrajuczy po chatam zerno, priadywo, simie i. p.; jest dalyj w kraju naszym zwyczay, szczo na światа rizdwenni chodyt mołodiż selska koladowaty, i za toje distaje mali datki, kotoryji czasto na pustotu obertaje. Wsi takyji datky i hroszy mohłyby buty zobranyji i służyty za fond dla kas pożyczkowych hromadzkych, a szczo najłuczsze to buwby tak zwanyj fond krajcarowyj, meżdu Nimciamy praktykowanyj Kreuzerfond, na kotoryj ja budu maty czest predłożyty plan do toy komisyi, hde wnesok myj widosłanyj bude.

Otoż to buwby sposib, jak można tyi kasy ufondowaty, a szczo do zabezpeczenia, bude to koneczno skazano w ustawi hromadzkoj, jak zabezpeczyty podobnyji fondy za gwaranicieju, kotoru prawo najłuczsze podaty i wskazaty musyt.

Tomu ja jeśm za takim ustrojstwom pożyczkowych kas hromadzkich, hde ja ne każu, aby takowyj kasy mały dawaty hroszy na woły, koni, uriadżenia gospodarki, wozy kowani i t. p.; a takim sposobom mohu takoż ochoronytysia protym możływym zamitkam dekotrych, jakoby kassy pożyczkowyj stały buty nepotrebnyji, poneże Najj. Pan własne taper pozwołyły na założenyje banku pożyczkowoho dla posidatełej menszych. Ja ne dumaju aby taka instytucyju odnu druhoj suprotywlałasia, odna maje pryznaczenyje dawaty znacznijszyji zapomohy bidnym posidatelam menszym, a druha, t. j. kasy pożyczkowyji hromadzkiji, zapobihaty mistcewym menszym potrebam selan.

Tak dalsze moi panowe hadaju jak zaprowadżenyje spichleriw hromadzkich maje swoje dostateczne umotywowanie w tym, szczom skazaw poperedno, tak samo i zaprowadżenie kas pożyczkowych hromadzkich uże teper umotywowawjem, a poneże szczo do spichleriw hromadzkich uriady, zaprowadzenie takowych w dawnijszym jeszcze czasi, potrebuju neodzownoju, konecznosteju nazwały, to i my ne inaksze sudyty budemo, i prymusowe zaprowadżenie zawotujemo, prymus takoż szczo do zaochoronenia ot ohnia, tak samo i prymus szczo do ufundowania kas pożyczkowych hromadzkich.

Moi panowe, ja jeśm tak sylno perekonanyi, że jesłyby pered kilkanajciat lit zawedenyji buły kasy hromadzkyji pożyczkowyi i szpichleri hromadzkyji, — my teper ne potrebowały byśmo obawlaty sia hołodowoho neszczastia w kraju naszym, jak toho nyni sumnyj prykład majemo, a szczoby toje sia za kilkanajciat lit znowu ne powtoryło, potribnym jest teper czym skorsze zaprowadyty szpichleri i kasy pożyczkowyji hromadzkyji.

Chtiwbym jeszcze korotko izjasnyty, dlaczoho ja jeśm za prymusowym zawedenyjem tych szpichlirow i kas za prymusom. Słowo takie w czasach wilnosty wiku naszoho ne podobaje sia zapewno. Wilnist' i prawa konstytucyjnyi zwuczat w prawdi krasno, ałe jeszcze nyni sama wilnist' czasto do szczastia wystarczyty ne може.

Ja myślu, że nadzwyczajna i hruba neumijetnist' możu skazaty, — dytyniaczyj wik proswity naszych hromad — ne pozwalaje w riczach takich, kotoryi budut istynno sowerszennym dobrom ich samych, abyśmy tak koneczno po zasadam wilnosty i dobroyj woły każdoho postupuwały. Szczo raz jest ricz perekonana i jesły raz jest wże taka instytucya szpichleriw hromadzkich i kas hromadzkich za neocinenne i duże wełyke dobro uznana, jak dla ciłoho kraju tak i dla każdoho członа, i że czerez toje wyrwemo narid od nedostatku i neszczastia, i hołodawoi smerty, jesły odże takiji zawe-

denyja dla ludej i kraju sut dobroditelnyji, chotiaj ony može potreby ich ne ponymajut i dobra ich dla sebe ne rozumijut — małybyśmo tutka, pytaju sia, tak postupowaty, byśmy sia pytały hromad, czy pozwolyte na toje lub choczete abo nechoczety? Dla czohož nemałybyśmo sobi tut prymusowo postupyty? Koły bo dowho, pered czasamy konstytucyji i po skasowaniu pańszczyny, taki zawedenyja hromadzkiji samo prawytelstwo wprowadżuwaty w prymusowyi sposib za koneczno uznało, czy ne podobajet i nam, jako zastupnykam naroda, jako świtlijszym i rozumnijszym bratiam tohož, w tym wzhladi tak sobi postupyty, jak postupuje neraz starannyj i dobryi otec, dbajuczy o dobro swoich ditej i nezważajuczy czasto na dytyniaczyji suprotywłenyja ich?

Bez najmenszoho somninyja, pocztennyjszyi panowe moi, my dołżniśmo prymus użyty, hde konecznist' żadaje takoho, — konecznist' — dobra instytucyi z odnoj, a nezriłosty, može pohdekuda poniatyja jej iz druhoj storony.

A tak dumaju ja szczo tim wže dostatoczno pojasnyłjem moje wnesenie, żadajuczy jeszcze i prymusowoho zawedenyja kas hromadzkich pożyczkowych po sełach naszych, a kotoryby i po mistach naszych takož w odpowidnyj sposib zawedenyi byty mohły.

Skinczyłjem — a szczo do formalnoho traktowania toho predmetu, proszu aby tiji moji oba wnesenija widosłaty do komisyi administracyjnoj, dla strutinowania i ko ocineniju posli predłożenyja Wysokoj Pałati.

Marszałek. Wnioskodawca żąda, ażeby jego wniosek był odesłany do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest większość, a zatem będzie wniosek ten odesłany do komisyi administracyjnej.

Teraz z porządku dziennego przystąpimy do pierwszego czytania wniosku posła Smolki o stopie procentowej i postępowaniu sądowem w sprawach wexlowych. Poseł Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Przystępując do umotywowania mego wniosku, nie nadużyję cierpliwości szanownego Zgromadzenia — bo właśnie korzystam z tej sposobności, ażeby upomnąć, byśmy przy motywowaniu naszych wniosków tak zbyt długo się nie zabawiali. Wprawdzie gruntowne umotywowanie wniosku ma także swoje dobre strony, może wszakże tylko w tym przypadku być pożądanem, kiedy nic pilniejszego, nic ważniejszego nie ma do załatwienia.

W naszem zaś położeniu, gdzie tyle przedłożeń i wniosków czeka merytorycznego załatwienia nie należałoby dużo czasu tracić, dla załatwienia czysto formalnego postępowania, to jest odesłania wniosku do komisyi. Co do rzeczy samej, to jest co do mego wniosku, mogę się tem kruciej wyrazić — że już szanowny poseł Koczyński mnie prawie zupełnie wyręczył, tak pod względem powodów, dla których przemawiał za zniesieniem ograniczeń istniejących co do stopy procentowej, jakoteż co do powodów zniesienia praw dzisiejszych lichwowych, drogości kapitałów i t. p.; wyłożył to tak wymownie, iż nic więcej pod tym względem nie mam do dodania; — ale z tych samych powodów ja przychodzę do innych konsekwencyi, albowiem podczas gdy szanowny poseł krakowski chce ograniczenia stopy procentowej na 12 procentów, ja przychodzę z tych samych powodów do tej konsekwencyi, że wszelkie ograniczenia stopy procentowej winne być zupełnie zniesione.

Ja nie mogę podzielać te obawy, dla których szanowny poseł Koczyński pod niektórymi względami jako rzecz pożądaną przedstawia, by początkowo stopa procentowa przecież do 12 procentu ograniczoną została, albowiem jeśli jest prawda to co teorya uznaje, praktyka zawsze jeszcze stwierdziła, a co i szanowny poseł Koczyński dopuszcza, to jest że wszelkie ograniczenia dowolnej dyspozycyi kapitałów ten skutek za sobą pociągają, że się kapitały ze swobodnego obiegu wycofują, zniesienie zaś tych ograniczeń napływ kapitałów, a tym samym zniżenie stopy procentowej w skutku mają, można się oddać ze wszelką spokojnością tej nadziei, że obawy przez szanownego posła Koczyńskiego pod pewnemi względami podniesione, okażą się jako nieuzasadnione.

Szczegółowy rozbiór powodów, dla których życzę sobie mieć wprowadzone niektóre ułatwienia w postępowaniu sądowem, a w szczególności exekucyjnem zachowuję sobie głos w komisyi i przy specyalnej debacie przy drugiem czytaniu, a dziś proszę tylko, ażeby mój wniosek był odesłany do komisyi prawniczej do przygotowawczego rozpoznania.

Marszałek. Jest wniosek — ażeby wniosek posła Smolki odesłać do komisyi prawniczej. Kto jest za tem, niech raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc będzie odesłany do komisyi prawniczej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o kosztach z powodu zarazy na bydło. Czy wnioskodawca chce swój wniosek poprzeć?

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Ja proszu kniazia pana Marszałka i Wysokoho Sobrania Izby, szczo tomu wnesenie wnisjem protywko toj zarazi chudoby i ludej i epidemii. — Jest my widomu samomu — bo chodywjem neraz, ałe kilko raziw z doktoramy do seła, to płaczeny były doktory z krajewoj kasy, czyli na zarazu chudoby, czyli jak komisya zjichała, kotra zisłana buła, to wszytko płaczeno z krjau — czyli na ludiach jak buła nerwówka, czyli tam epidemia, to dawno było płaczeno z kraju. — Teper widomo wyraźno, że jak sia zaraza pojawyt de na chudobu, lub epidemija abo nerwówka na ludiach, teper każut płatyty tomu, kotoryj taku nuždu i krywdu ponisł, — jak sia trafyt u paniw, księżiw, chłopiw szczo im wyhyne wsio do joty — i pryjde komisya, koły jest zaraza i taki koszta budut sylny, i potim płatyt abo sam własytel, abo nareszti żamitiat tyi koszta na ciłu hromadu. Jak n. p. gospodar zachoruje na nerwiwku z ciłem domom, łeżyt misiać, dwa misiaci, abo nawet i piw roku nim pryjde do zdorowia, utratyt właśni połowynu gospodarstwa i potim płatyt doktora panowe za kuracyju, za likarstwa, a jak ne maje czym zapłatyty, to potim ziżdżut sekwestry i musyt szcze i tii koszta płatyty. Skażu do toho jak u nas perejszłoho roku jak pryjszła w seło jak wweła sia zaraza wispa, ja sam rozkazywawjem: meldujte, bo bude złe — tak sia pro toji koszta bojały meldowaty, szczo sia ciłe seło zarazyło, szczo i taki gospodari pozarazały sia, szczo mały po czotyry, po pietero dityj, a proto nemeldowały, szczo budut koszta musiły płatyty — aż tym sposobom ja prosyw księdza: „księże dobrodzieju pyszit do Becyrku, bo sia złe dije,“ tak ksiądz napysaw w toj stafeti do Becyrku, że jest wełykie neszczastie, aby komisyja zjichała.

Tak ja proszu kniazia pana Marszałka i osobno Wysokoj Izby, aby to było wziate do komisyi aby toti koszta buły płaczeny z krajewoj kasy, bo jakby sia tak dijało, jakby hromady, abo czy to pany czy hromady, bo riżny sut' trafunki — toby nemeldowały i wełykie neszczaśtie by sia zdijało; z zatym; ja proszu kniażia Marszałka i Wysokoho Sobranija Izby, aby moje wnesenie buło wziate do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odesłać przedmiot ten do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Jest większość, więc wniosek będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o wstrzymaniu poboru podatków w żółkiewskim obwodzie; poseł Demkow ma głos.

Poseł Demków. Wnesenie: (czyta swój wniosek drukowany.)

Treśt toho wnesenia jest taka:

W naszym ciłym okruži żołkiwskim, hde mała cząśt' znachodyt sia gruntu, szczo można jeho nazwaty, szczo sredno jest' dobrym szczo do urodżaju chliba — a reszta po najbilszoj czasty sut' piskie, bahna i hory, i tak dałeko można skazaty, szczo jest ciłkom taja zemlia nemożływa wydawaty płody. Z toj pryczyny w roci 1864. jak znajem wsi, że neustannyi doszczy spadały, zatopyły wsio szczo no w poły sia znachodyło, i szcze po czasty hrady wybyły, tak że chliba ne stało nic. Do toho szcze ne dośt' że chliba nestało, raz nerodyło sia, druhyj raz czerez wełyki doszczy sohnyło wsio w poły, ne można buło nic zibraty; — szcze chudoba zarazywszy sia od toj słoty wyhynuła wsia na motyłyciu, kotra słabiśt' jest taka, szczo nemożna ratunku daty żadnoho, szczoby to widohnaty; — także znow w r. nastupnym 1865. buła wełyka posucha. W oseny 1864. r. żyta nikto nic neposijał, bo nemożna buło, bo wsiudyj woda buła na poły. — Pryszła wesna a potom posucha, kto szczo zasijaw ne zyjszło — ztoho wże wełyki hołod nastupyw, kotoroho ridko takoho znachodyło sia; tak musiły hromady swoi grunta z nuždy i nedostatku — bo doki mały z ostatnoho sia tiachnuły — a nareszti musiły żydam na wexli zastawyty. — Protoje proszu Wysokoje Sobranie, by moja prośba była pryniata, szczoby na toj rik żytełam wsim okruha żołkiwskoho, jak tym kotory płatiat podatki gruntowy wsim, tak i tym szczo domowyj i szczo zarobkowyj podatok płatiat, bo hołod wsich dotykaje, buły prynajmui do poślidnoho kwartału zatrymany, i to tym kotoryi pryjdnt do uriadu powitowoho ustne prosyty budut, uriad szczoby ich neodsyław do perszoj instancyi, no szczoby ich prośba ustna była pryniata i za ważnu uznana, i szczoby były uwolnenyi wid podatku aż do pośl idnoho kwartału. Pry tim to proszu, aby moje wnesenie, poneże czas prychodyt, de majut składaty podatki — dla toho by zapobiczy tomu, proszu szczoby moja prośba buła uwzhladnena, proszu widosłaty do Wydiła krajewoho, by Wydił krajewyj to wypraciowaw i wprost widosław do prawytelstwa, aby prawytelstwo mohło

zaraz zawidomyty uriadnykiw naszoho cyrkułu i powitiw, aby ony wstrymały sia aż do pošlidnoho kwartału.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego. Kto jest za tem niech raczy wstać. (Większość.) Wniosek ten będzie odesłany do Wydziału krajowego. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku hr. Gołuchowskiego o nabywaniu posiadłości przez żydów. Hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Rząd austryacki po wcieleniu Galicyi do dzierżaw swych w dwóch ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia, jakoteż na początku bieżącego wieku, gorliwie się był zajął wprowadzeniem i uporządkowaniem nowego trybu i systemu administracyjnego, zmianą prawodawstwa i przeobrażeniem stosunków społecznych, a to głównie w celu zrównoważenia tego obszernego nabytku z urządzeniami już istniejącemi w niemieckich krajach dziedzicznych. W tej porze wydane zostyły ustawy określające stanowisko żydów i względny ich stosunek do ludności chrześciańskiej. Prawa te będąc wydane pod naciskiem średniowiecznych jeszcze, a tem samem żydom nie życzliwych wyobrażeń, tamowały rozwój umysłowy tego ludu i krępowały swobodę w rozrządzaniu ich mienia. Wszelako przepisy te, aczkolwiek wolnomyślnych pojęć zadowolnić nie mogły, miały jednak po sobie to usprawiedliwienie, że w innych krajach równa, jeżeli nie bardziej jeszcze rażąca wymierzoną była przeciw żydom surowość.

Aleź w 50letnim przeszło przebiegu czasu, we wszystkich niemal Państwach europejskich, a mianowicie w tych, które kształt konstytucyjny przybrały, łagodniały stopniowo skierowane przeciw żydom prawa. W Austryi zaś uwzględniając odziedziczone w ludzie przesądy, odraczano przeobrażenie tego przestarzałego już prawodawstwa, chociaż mnogie i ponowne w tej mierze po biórach podjęte badania, przekonywały dotyczące władze o niestosowności istniejących jeszcze przepisów, i tak n. p. zakazanem było rodzicom żydowskim karmienie niemowląt swoich powierzać mamkom chrześciańskim; żydom nie wolno było do usług przyjmować chrześcian; surowe przepisy przestrzegały, aby żydzi wyszynkiem po wsiach się nie zajmowali, równie tez nie wolno im było dóbr dzierżawić i tym podobne. Wszystkie te rozporządzenia w całej pełni istniały, chociaż wyznać trzeba, że wyższe władze szczególnego nacisku na to nie kładły, aby tych przepisów ściśle przestrzegano, uznając niestosowność tej legislacyi; wszelako jak długo jeszcze zakazy te nie były uchylone, dawały one sposobność na straży stojącym organom do ustawicznego prześladowania i wyzyskiwania tych, którzy nie zdołali ich sobie ująć. Dopiero w roku 1859. i 1860. poczęto w prawodawstwie tem przestarzałem i zapleśniałem pierwsze robić wyłomy, i istotnie cały szereg przepisów uchylono, które żydów najboleśniej dotykały i które wyłączność ich pośród społeczeństwa w jakiem żyli — najbardziej uwydatniały.

Jeżeli zaś wówczas wahano się śmielej sobie postąpić, przyczyna tego, sądząc o osobach na ówczasu steru będących bez uprzedzenia i bez namiętności — łatwo odgadniemy, gdy zważymy, ze Monarchya austryacka w owym czasie nie należała jeszcze do rzędu Państw konstytucyjnych; — absolutna bowiem władza nie mając reprezentacyi autonomicznej obok siebie, z którąby podzieliła odpowiedzialność w obec wszystkich warstw społeczeństwa, — oględnie i stopniowo postępować musi, zwłaszcza gdy idzie o uchylenie dawnych już urządzeń i o zwalczenie przestarzałych przesądów. Dziś sprawa ta inną przybrała barwę. Miłościwie nam panujący Monarcha obdarzył nas konstytucyą, naszym przeto jest obowiązkiem, jako reprezentantów kraju naszego, postarać się o uchylenie przepisu, który z tegoczesnemi wyobrażeniami jaz nie licuje, i w Państwie, które się mieni być konstytucyjnem, wcale istnieć nie powinien. Przytem rozporządzenie cesarskie z dnia 18. Lutego 1860. zamierzonego celu nie osiągło, chciano bowiem pośrednio wpłynąć na wykształcenie żydów, lecz szczodrą ręką udzielając zwolnienia odjęło skuteczność samejże ustawie. Wprawdzie w kraju naszym rozpowszechniło się mniemanie, że nadając bezwarunkowe prawo żydom nabywania majętności ziemskich, tem samem ludności chrześciańskiej wyrządzi się krzywda. Ja tego zdania podzielać nie mogę, przeciwnie mniemam że potęgując współzawodnictwo kupujących, tem samem stosunkowo wartość dóbr się wzmoże; ci przeto, którzy są w położeniu pozbycia się swego mienia, pod lepszemi i korzystniejszemi warunkami będą mogli to uczynić, a wiemy niestety jak wielką jest liczba tych, którzy dziś w takiem położeniu się znajdują; tym przeto nadana żydom swoboda stanie się niewątpliwie pożądaną. Dla tych zaś, którzy nie są w posiadaniu realności ziemskiej, ani też nie mają sposobności takowej sobie przywłaszczyć — prócz uczuciowego usposobienia — wcale jest rzeczą obojętną, czyli żyd lub też chrześcianin stanie się właścicielem ziemi. Dla tych jedynie swoboda w tej

mierze żydom nadana będzie niedogodną i zaiste nie będzie im na rękę, którzy posiadając zasoby pieniężne chcieliby korzystać z kłopotliwego położenia dzisiejszych posiadaczy ziemskich, i pragną pod korzystnemi warunkami wejść w posiadanie dóbr. Dla tych zapewne wszelkie współzawodnictwo jest groźnem, lecz mniemam że dla nich szczególnych względów mieć nie powinniśmy. Inni znowu przytaczają, że skoro żydom nada się wolność bezwarunkowego nabywania realności, przeto samo włościanom naszym krzywda się wyrządzi, a to głównie dla tego, ponieważ żydzi z usposobienia swojego przeważnie handlem i przemysłem się zajmują, wchodząc zaś w bezpośrednią styczność z włościanami, wyzyskiwać będą ich nieświadomość. Zarzut tak ogólnikowy zbyt wiele pojęć obejmuje, a tem samem nic nie dowodzi i uzasadnić się nie da, a w pewnej mierze mógłby być także wystosowanym przeciw właścicielom chrześciańskim.

Ależ gdyby nawet i tak było, to już temu nie zaradzimy. Ponieważ odkąd żydzi nabyli niezaprzeczone prawo osiedlać się zarówno po wsiach, jako też po miasteczkach, styczność ich bezpośrednia z włościanami nie ulega już ograniczeniu; zaś szynkarz, rzemieślnik, dzierżawca, pomniejszy spekulant i t. p. nierównie szkodliwszy wpływ wywrzeć mogą na włościan niżeli posiadacz większej majętności, któremu na tem zależeć musi ażeby włościanie nie zubożeli, z któremi w ustawicznem jest zetknięciu i bez których swych obszarów uprawić nie jest w stanie.

Równie też nie podzielam obawy tych, którzy twierdzą, że nadając żydom wolność nabywania posiadłości realnych, po niejakim czasie starozakonni obsiędą wszystkie posiadłości obszernego naszego kraju, a przynajmniej przeważną takowych część. Ja bowiem nie myślę, aby dzisiejsi właściciele ziemi na tak wielkie rozmiary dali się wyrugować ze swoich posiadłości!

Wprawdzie są trudne chwile przejścia, klęski nieurodzaju, wstrząśnienia polityczne i t. p., które podkopały dobrobyt posiadaczy większych, lecz te chwile przebrzmią i przeminą, a przy pracy, przy oględności i oszczędności znowu wrócimy do dawnej zamożności i do spokojnego posiadania naszego mienia; a zresztą jeżeli się żydom przyzna prawo nabywania większych posiadłości, to oni przecież nie odwrócą się wszyscy od swoich przedsiębiorstw, w których mają zamiłowanie, i które umiejętnie prowadzą, będąc bowiem dobrymi a nawet wybornymi rachmistrzami, dobrze im jest wiadome, że handel i spekulacya daleko większe przyniosą korzyści, niż żmudna robota około roli, zwłaszcza przy teraźniejszem tak wysokim opodatkowaniu. Nie mogę pominąć i tej okoliczności, że wedle istniejących, to jest dziś już obowiązujących praw i przepisów, wolno jest żydom nabywać całe sadyby, czyli osady włościańskie; skoro więc mniej zasobnym kapitalistom wolno jest nabywać małe obręby ziemi, dla czegoż nie należałoby posiadaczom wielkich kapitałów dozwolić nabywać większe obszary ziemi?

Zresztą, moi panowie, wiadomy wam jest ukaz w carstwie rosyjskiem ostatniemi czasy wydany, mocą którego Polacy rzymsko-katolickiego wyznania bez wyjątku wyzuci są z prawa nabywania majątków ziemskich. Ukaz ten słusznie wywołał powszechne oburzenie; nie dozwólmyż więc ażeby i u nas cała warstwa społeczeństwa w tem samem wyjątkowem znajdowała się położeniu (brawo), lecz hołdujmy zasadzie świętej naszej wiary, która stanowi: „Nie czyń tego bliźniemu twemu, czegobyś nie chciał aby tobie czyniono!“ (Brawo).

Z tych więc powodów złożyłem do laski marszałkowskiej mój wniosek, zamierzający uznanie bezwarunkowe żydom prawa, do nabywania wszelkiej posiadłości realnej, i proszę, aby był do komisyi prawniczej do bliższego zbadania odesłany. (Huczne oklaski).

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby jego wniosek odesłać do komisyi prawniczej; kto jest za tem, niech raczy wstać. (Większość powstaje). Więc będzie odesłany do komisyi prawniczej.

(Głosy z prawej). Ne buło większosty, szcze raz hołosowaty.

Poseł Skrzyński. Marszałek decyduje i nikt nie ma prawa tu kontestować.

Marszałek. Może poddać jeszcze raz pod głosowanie?

(Głosy z lewej). Nie, niepotrzeba Mości Marszałku.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku x. Guszalewicza o podatku konsumcyjnym od mięsa. X. Guszalewicz ma głos!

Poseł x. Guszalewicz (czyta swój wniosek drukowany i Izbie rozdany).

Wnesenyje teper odczytane, kotroje Wysoka Izba słyszała, ne namiriaje ani znesły ani umenszyty podatok konsumcyjnyj wid miasa, tolko na-

miriaje to, żeby zaaplikowanie zakona ne rozszyrało sia na sprawedływji potreby naszoho selskoho i miskoho naroda, kotryj jest ubohym.

My znajemo to dobre, że w tepernijsznych finansowych obstojatelstwach naszoi derżawy podatok konsumcyjnyj ne może buty znesenyj, ani zmenszenyj, ałe ja znaju z druhoj storony, szczo jesły Wysoka Izba woźme moje wnesenie na uwahu i schocze w jeho smysli postawyty uchwału, to może taja uchwała prynesty ułehczenie najuboższoj klasi naszoho kraju.

Zakon na kotrim osnowuje sia podatok konsumcyjnyj jest z 25. Maja 1829. h. Sej zakon buł znowu z 5. Łypcia toho samoho hoda okrużnym posłanyjem hubernialnym ohołoszenyj i ot toho wremeny wejszoł w żytie w naszom kraju. W tim to zakoni jest każdyj predmet zawedenyj, wid kotoroho podatok konsumcyjnyj maje płatyty sia; no jest i taryfa, wedla kotroj wysokisť seho podatku oznaczaje sia. dodana. Pomynaju tiji podrobniji opredilenija seho zakona, poneże ony ne wchodiat w moje wnesenije; nawedu łysze Wysokoj Izbi §. 5., kotorym prekazuje sia szczo maje pobyraty sia akcyza wid riznikiw, traktyjernykiw, (w teksti originalnym stoit: „Wirthe") wudiariw miasa i wsich, kotoryi miaso z zabytoi skotyny, za szczo jeszcze akcyza ne zapłaczena była, w ciły dalszoj prodaży iły w ciły innych prypraw dostajut. Wysoka Izba wydyt, szczo sej parahraf dasť sia i siak i tak tołkowaty. Nezadowho zdaje sia w 1834. hodu, czy to na instrukcyju wyższych finansowych własłej, czy może na izjasnenyje i z wysze uwolneno każdoho wid akcyzy, kto na potrebu swoho domu zabywał skotynu. No ne wolno nikomu ni susidi, ni krewnomu daty było kuseń miasa iz toj skotyny, poneże w zakoni wyraźno opredileno, szczo tot maje takoż płatyty podatok konsumcyjny, kto distaje miaso iz skotyny jeszcze ne akcyzowanoj, czy na prodaż, czy na jaku innu pryprawu; a poneże miaso zwaryty na strawu wże oznaczało braty jeho na preprawu, to treba było akcyzu płatyty. Takie sostojanyje prodowżało sia wid 1829. do 1859. hoda, w kotorym pid dnem 12. Maja wyjszło nowe c. k. rozporiadżenie o opodatkowaniu konsumcyjnym miasa. Tohdażne Ministeryum finansiw i wnutrennych dił, starało sia wsimy sposobamy dochody derżawy pobilszyty. Tomu prykazało uriadam finansowym pid dnem 15. Maja 1859. hoda wchodyty w dobrowilni uchody z hromadamy o konsumcyjnym podatku, kotoryj kożda hromada wedla toho, kilko w jej obszari miasa spożywaje sia, mała zdeklarowaty sia, zapłatyty do kasy.

Poneże hromady selski mało iły niczoho ne płatyły, poneże mało iły niczoho ne spożywały miasa, kotoreby mohło po akcyzowom zakoni iz 1829. hoda pidpadaty akcyzi, to spodiwała sia tohdy Ministeryum, szczo dobrowilnym sposobom hromady zobowiażut sia na taki podatok, kotory istenno byłby znaczytelno pidnisł dochody derżawni. No naszyi hromady zapadnoj i wostocznoj Hałyczyny ne duże pochopni do wwedenia nowostej, wolıły zistaty pry dawnim sposobi opodatkowania, jak na sebe nowyj sposib opodatkowania prynymaty bez riżnyci, czy bude czy ne bude w ich obszari tilko miasa spożyto za kilkoby prychodyło im opłaczuwaty akcyzu.

Kromi toho było preporuczeno ministeryalnym rozporiadzeniem z dnia 15. Maja 1859. hoda właśtiam, szczoby tam de nedasť sia dobrowolna uhoda pereprowadyty, po sprawedływosty rozłożyty konsumcyjny podatok; no do toho ne pryjszło, poneże, zdajesia tiażko było wynajty sprawedływoj miry dla osuszczestwłenia teper prewedenoho rozporiadżenia. Dla toho ministeryum finansiw, wydało pid dnem 17. Cwitnia 1860. rozporiadzenie, szczoby ne nakładano na hromady uriadowym sposobom takoho podatku konsumcyjnoho, no szczoby zamisť toho, jesły hde z hromadamy ne stanuła dobrowolna uhoda, zapachtowaty takij konsumcyjny podatek. Oczewydno szczo sym rozpriadżeniem werneno sia znowu do zakona z 1829. hoda, kotory teper wstupył w żytie.

Dla lipszoho pojasnenia ciłoj sprawy prewedu w korotkosty ciny taryfowii z 1859. hoda, kotoryi nyni suť obwiazujuczymy, i tak: 1. wid skotyny i bezrohy płatyt perwa klasa, 4 r. 20 kr. wid odnoj sztuki, 2. klasa 3 r. 15 kr. 3. klasa 2 r. 10. Pid siju rubryku pidtiahajut sia woły, bykie, korowy i telata starszyi nad oden rik. Dalszyi rubryki ne prywodżu iż taryfy, szczoby ne znudyty Wysoku Izbu. Tu maju zamityty, szczo w nyniszných czasach, w kotorych korowa prodajesia po 3. do 6. r. a berha ne dobre utuczena po 2 iły 3 r., jesłyby chotiw nasz selanym zabyty korowu iły bezrohu i z susidom iły z krewnym podiłytysia, to byłby prynużdennym jeszcze raz tylko akcyzy płatyty, jak jeho sztuka, kotoru by win chotiw spożyty kosztowała. W noti bo do taryfy jest prybawłeno, szczo wid skotyn, wid kotorych łysze pojedyńczyji czasty, jakto hołowa iły nohy widobrałysia, majesia akcyza płatyty wedla taryfy, jak za ciłuju sztuku skotyny.

Selski narid ciłoj Hałyczyny bez izjatija narodnosty i wiroispowidanija nachodytsia w wełykom

ubożestwi. Win iskaje swoich pokarmów łysze w muczystych i struczkowych płodach zemły, kotora i tohjemu ne wydaje w podostatku. Ohorodynu spożywajo win po biłszoj czasty bez wsiakoj omasty. Chuda korowa ne daje jemu tylko mołoka, szczoby mih i sebi i swoi dity pokormyty, a w mnohych sełach i toje ne majut. Zarobok jesły mu hde w kotorych stoi ronach wstritytsia, jest małyj i ne może jemu wystarczyty na podatok i innyi wydatki, jakich win maje bez czysła. Tomu ne jest win w sostojaniju, koły prychodiat świata, rozdestwa Chrystowoho iły Wełykodni, sam dla sebe zabyty sztuku skotyny iły bezrohy, poneże jesły dochowatsia takoj prymuszenyj prodaty, daby swoi domasznyi i hromadzkii potreby obohnaty. Prawda sut' izjatija, nachodiat sia i nekotoryi bohatszyi selane, no tych jest' duże mało, i zakon akcyzowyj ne dosiehaje ich, poneże ony dla swojeho pozytku własnoho zabywszy skotynu ne opłaczujut podatku konsumcyjnoho. Za toje dotykaje sej zakon najbidnijszych, kotori iz swojeho krwawoho zarobku za kilka ryńskich dla sebe kupywszy odnu sztuku skotyny dla rozdiłenia jej meż sebe, płatiat podatok konsumcyjny. Zakon z 1829. hoda mihby, jesły nema kromi neho instrukcyj, łehko dopustyty izjatije najbidnijszych sełan w razach, jesły ony łysze dla swojeho pożytku skotynu zabywajut, poneże win łysze zahalnymy słowamy stawyt, kto maje wid miasa płatyty akcyzu. Meni zdaje sia, szczo jesły Wysokaja Izba prawdywyj stan naszoho selskoho naroda woźme na uwahu, to skłonyt sia w smyśli mojeho wnesenia uchwału postawyty.

Szczo do formalnoj czasty wnosyłby ja, szczoby toje wnesenije widdaty do Wydiła krajewoho, kotoryj jak nyni iz rozdannoho sprawozdania, tyczaszczoho sia takoż podatku konsumcyjnoho, wydno toju sprawoju zanymawsia i może moje wnesenije pid obradu wziaty.

Marszałek. Wnioskodawca wnosi, aby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego, który ma przygotowany wniosek w tym przedmiocie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy wstać. (Izba wstaje.) Więc wniosek będzie odesłany do Wydziału krajowego. Wyczerpał się dzisiejszy porządek dzienny. Następne posiedzenie będzie w Poniedziałek dnia 29. Stycznia. Porządek dzienny będzie następujący:

Odczytanie protokółu z dzisiejszego posiedzenia; pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa; sprawozdanie komisyi petycyjnej; pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zasiłku dla teatru ruskiego; pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o magazynach soli; pierwsze czytanie wniosku p. x. Mogilnickiego o sprzedaży surowicy; pierwsze czytanie wniosku p. x. Kuryłowicza o zaopatrzeniu gimnazyum buczackiego z funduszów krajowych; pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o gimnazyach; pierwsze czytanie wniosku p. x. Ustyanowicza o nauce weterynaryi; pierwsze czytanie wniosku p. x. Ustyanowicza o płacie myta od bydląt.

Odkładam posiedzenie do Poniedziałku dlatego, ażeby dać czas komisyom do pracy; dotąd bowiem nie mamy nic wyrobionego w komisyach; upraszam więc panów, żebyście zechcieli korzystać z czasu, ażeby były przygotowane czynności dla Sejmu.

Mam oświadczyć, że komisya głodowa ma jeszcze parę przedmiotów do wypracowania i upraszam, żeby taż komisya zaraz teraz po posiedzeniu zechciała się zejść, a komisya edukacyjna jutro o 11. godzinie w sali sekcyi V. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ¼3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

27. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 29. Stycznia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o przydłużeniu terminu do reklamacyj katastralnych. — Przedłożenie wniosku p. Lipczyńskiego o uchwalenie projektu do urządzenia policyi zdrowia. — Przedłożenie wniosku p. Tarczanowskiego o wstrzymanie exekucyi podatków w okolicach górskich w obwodzie samborskim i sanockim. — Udzielenie urlopu pp. Demkowowi i Geringerowi. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya miasta Śniatyna na wniosek p. Gniewosza uznana za naglącą. — Wniosek p. Kraińskiego co do wzmocnienia komisyi administracyjnej o pięć członków przyjęty. — Przedłożenie wniosku p. Kowbasiuka o ustanowienie przepisów co do tak zwanych „jura stolae". — Pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa.—Wniosek p. Czajkowskiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi katastralnej, uchylony. — Wniosek p. Grocholskiego o wzięcie tego przedmiotu wprost do drugiego czytania, przyjęty. — Odroczenie drugiego czytania do najbliższego posiedzenia. — Sprawdzenie i zatwierdzenie wyboru p. hr. Badeniego. — Złożenie uroczystego przyrzeczenia przez pp. hr. Badeniego i Żabińskiego.—Wybór pięciu członków dla wzmocnienia komisyi administracyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya gminy miasta Wiśnicza o pożyczkę, odesłana do komisyi budżetowej. — Petycya gminy Nowosiółki z zażaleniem na nauczyciela miejscowego, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya dozoru kościoła Św. Anny w Krakowie, o przywrócenie subwencyi ze skarbu Państwa i o zasiłek z funduszów krajowych, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi budżetowej. — Petycya gminy Jazłowca o uregulowanie tamtejszych stosunków szkolnych, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi edukacyjnej. — Petycya Gutowskiego, o pożyczkę celem wykonania modelów swego wynalazku, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Petycya gminy Dolina w sprawie szkoły miejscowej, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi edukacyjnej. — Petycya gminy Ostapie o usunięcie nauczyciela miejscowego, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya nauczyciela Lorcha z Kołodziejówki o wzięcie go w opiekę, odesłana do Prezydyum c. k. Namiestnictwa. Głos c. k. Komisarza rządowego w tej sprawie. — Rezultat wyboru dla wzmocnienia do komisyi administracyjnej. — Wybór uzupełniający do tej komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiaże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, ogłaszam posiedzenie za otwarte.

Pan sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (odczytuje protokół).

Marszałek. Czy kto w kwestyi protokółu chce głos zabrać? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiaże!

Uchwała sejmowa z dnia 20. Grudnia r. z., tycząca się przedłużenia na sześć miesięcy ośmio-

tygodniowego terminu, który c. k. władze skarbowe wyznaczyły dla Galicyi zachodniej i wielkiego xięstwa Krakowskiego do wnoszenia reklamacyj gminnych i rekursów przeciw katastralnemu szacowaniu gruntów, została przedłożoną Wys. Ministerstwu finansów w drodze Ministerstwa stanu.

Podług reskryptu JE. p. Ministra finansów z dnia 16. b. m. do l. 608. starannie zostały zbadane powody przytoczone w odnośnym wniosku Wydziału krajowego; jednakże Wys. c. k. Ministerstwo finansów nie może z tych powodów przyjść do przekonania, że wyznaczony termin do reklamacyj i rekursów jest absolutnie niedostatecznym, a to z następujących przyczyn:

Podawanie licznych zażaleń naprzeciw wynikom stałego katastru jest zjawiskiem, które mniej więcej miało miejsce we wszystkich dotychczas katastrem objętych prowincyach, jako też i podczas węgierskiego prowizoryum urbaryalnego, a które i co do Galicyi nie zatrważa Ministerstwa finansów, albowiem właśnie dozwoleniem reklamacyj podaną jest sposobność do uchylenia tych skarg wedle okoliczności i w drodze komisyjnego dochodzenia, a żywy udział interesowanych w operacyach katastralnych, tak ważnych dla kraju, właśnie odpowiada życzeniom Wys. Ministerstwa finansów. Skargi z powodu katastru nie uznaje W. Ministerstwo zresztą jako tak ogólne w kraju, a dowodzi tego życzenie jak najprędszego ukończenia operacyj katastralnych, wyrażone przez wielką ilość gmin, i nawet przez większych właścicieli, celem zaprowadzenia jednakowej podstawy opodatkowania i usunięcia przeciążenia ich własności, wynikającego, jak to jest skonstatowanem, z niedokładności prowizoryum urbaryalnego z roku 1820. Co do obaw względem terminu reklamacyjnego w ogóle nie można spuścić z uwagi, że termin ośmiotygodniowy nie jest postanowiony bezwyjątkowo, albowiem (jak to głoszono) władze niższe są wyraźnie upoważnione, w wypadkach uwzględnienia godnych, do przyjmowania i traktowania reklamacyj i po terminie wniesionych. Co się zaś tyczy korzystania z aktów katastralnych, to celem podania rzeczonych reklamacyj nie jest potrzebne studyum lub użycie całego operatu szacunkowego z wszystkiemi alegatami, lecz wedle istniejącej instrukcyi pouczającej idzie tu głównie o wiele czasu nie wymagające przejrzenie i ocenienie niektórych protokółów dochodzenia, spisanych za współudziałem gmin i większych właścicieli, albowiem pozycye szacunkowe, naprzeciw którym strony reklamują, dokładnie są im znane z doręczonych im nowych wykazów szacunkowych (Schätzungs-Anschläge) i procentowej taryfy krajowej. Nareszcie rzeczone reklamacye nie zostały otwarte naraz we wszystkich gminach, dla tego i potrzeba przejrzenia powyższych protokółów tylko stopniowo da się czuć; inspektoraty i komisye katastralne będą więc tem łatwiej w położeniu zadośćuczynienia życzeniom stron, ile że często kilka gmin razem tylko jednego mają zastępcę w sprawach katastralnych, przez co i zbieranie dat do reklamacyj zostaje znacznie uproszczonem. Lecz pominąwszy to, pozostawionem jest uprawnionym do reklamacyj do woli, wnosić oddzielnie od reklamacyj podanych w prawnym terminie i później jeszcze zarzuty i dowody przy dochodzeniu miejscowem, do której to chwili na zebranie odnośnych materyałów pozostaje dość czasu. Jeśli tedy w takim stanie rzeczy Ministerstwo finansów nie uważa terminu ośmiotygodniowego za niedostateczny dla reklamujących do poinformowania się i wniesienia swych zażaleń, to jednakże chętnie jest gotowem zadośćuczynić życzeniom Wysokiego Sejmu co do odroczenia tego terminu, o ile takowe jest zgodnem z obowiązkiem administracyi skarbowej, czuwania nad nieprzerwanym tokiem robót katastralnych, z uchyleniem wszelkich nieuzasadnionych wydatków.

Zważywszy dokładnie wszystkie przytoczone tu okoliczności i względy p. Minister finansów reskryptem wyżprzytoczonym przedłużył na 3 miesiące ośmiotygodniowy termin do reklamacyj, ustanowiony okólnikiem c. k. dyrekcyi krajowej Skarbu w Krakowie, i polecił tejże stosowne ogłoszenie tego postanowienia.

C. k. prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka, odnośnie do szanownego pisma z d. 21. Grudnia z. r. do l. 195.

Racz przyjąć Jaśnie Oświecony Xiązę wyraz szczególnego poważania.

Lwów dnia 26. Stycznia 1866.

Do laski marszałkowskiej został następujący wniosek złożony (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Wydział krajowy wypracuje projekt do urządzenia policyi zdrowia, oraz ułatwienia dla niezamożnej ludności wiejskiej i małych miasteczek, korzystania z opieki i pomocy lekarskiej, a następnie postara się o zamienienie tego projektu w ustawę obowiązującą.“

Ignacy Lipczyński, wnioskodawca.

Wniosek ten nie jest poparty.

Marszałek. Ponieważ wniosek ten nie jest jeszcze poparty, zatem kto go popiera, niech raczy wstać (powstaje przeważna ilość posłów). Jest zatem dostatecznie poparty.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

W misiacy Septembrii 1864. roku upały popid Beskid w okruhach samborskom i sanockom wełykiji śnihy, kotoryi morozamy skripłenyi były, i łeżacze czerez dwa tyżdni na polach, z kotorych zemłepłody jeszcze ne pozbyranyi były i tyi zemłepłody — a imenno zbiże — w kołosi ani do połowyny dojźriłe, pozbyrano wprawdi, koły snihy pry kińcy Septembrija stopyły sia, ałe do zasiwu na weśni 1865. tak się pokazały nezdibnymy, szczo bilsza połowyna posijanoho zerna neposchodyła, i bilsza czast' ornoho pola obłohom łeżała. — W ślidstwie tych smutnych elementarnych bidstwij jest neurożaj, — nedostatok i krajna nużda żytełej Podhirja samborskoho i sanockoho.

Protoje wnoszu:

„Wysokij Sojm izwołyt wstawyty sia do Wys. c. k. Prawytelstwa, szczoby:

1. egzekucju załehłych i teperisznych podatkiw, aż doki urożaj lutszyj ne zahostyt zastanowyty;

2. spłaczenie abo zwernenie zapomohy danoj tym żytelam jeszcze w roci 1847., a do seho czasu ne zo wsem zaspokojenoj, na szczasływszyi czasy odroczyty."

Symeon Tarczanowskij.

Jwan Rusieckij. — Mychaił Staruch. — Jaćko Łapiczak. — Trochanowskij. — Kowbasiuk — Stockij. — Karpyneć. — Koroluk. — Procak. — Ławrynowycz. — Zaparyniuk. — Hrycak. — Łepkaluk. — Kaczkowskij. — Łozińskij.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Xiążę Marszałek udzielił p. Demków ośmiodniowy urlop. Poseł Geringer usprawiedliwił swoją nieobecność w Izbie świadectwem lekarskim. — Komisya do statutów miejskich będzie miała posiedzenie dnia 30. Stycznia o godz. 11. z rana w sali sekcyi V.

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu jest następujący (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 29. Stycznia r. 1866. wniesionych do Sejmu:

684. Dworzański, Mikołaj z Gołogór, przez posła Smolkę, o zapomogę.

685. Gmina Kondratów, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę.

686. Gmina Poluchow, przez posła Sawczyńskiego, o pożyczkę.

687. Gmina Artasów, przez posła Sawczyńskiego, o zwłokę w płaceniu podatków do żniw.

688. Gmina Załanów, przez posła Kulczyckiego, o odpisanie podatków i zapomogę.

689. Gmina Dryszczów, przez posła Kulczyckiego, o odpisanie podatków i zapomogę.

690. Gmina Byszów, przez posła Kulczyckiego, o odpisanie podatków i zapomogę.

691. Gmina Towarnia, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

692. Gminy państwa Łańcuta, przez posła Szpunara, protestują przeciw zasadzie co do szacunku gruntów komisyi katastralnej.

693. Gmina Rudańce, przez posła Demkowa, użala się na nadużycia i zabory plebana.

694. Posłowie Dwoliński i Andrejczuk, o pozostawienie urzędów powiatowych w Zaleszczykach i Czortkowie.

695. Posłowie Dwoliński i Andrejczuk proszą, aby gminom za uskutecznione w r. 1854. i 1855. roboty przy gościńcu z Zaleszczyk do Czortkowa 75.000 złr. wypłacone zostały.

696. Gmina Winiatyńce, przez posła Dwolińskiego, by spór z dworem o grunta przez komisyę bezstronną mógł być załatwiony.

697. Właściciele większych posiadłości i gminy okolicy Dynowa, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, aby urząd powiatowy nie w Brzozowie, lecz w Dynowie był umieszczonym.

698. Gmina Żmigrod, przez posła Rydzowskiego, o pozostawienie tam urzędu powiatowego.

699. Gmina Bartne, przez posła Rydzowskiego, o przyłączenie do powiatu gorlickiego.

700. Sabat Antoni, pleban obrządku gr. kat., przez posła Smolkę, o pożyczkę 200 złr.

701. Witwicki Jan, właściciel Hruszowic i Chotynic, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków.

702. Gmina Międzyrzecze, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

703. Gmina Międzyrzecze, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

704. Miasto Lwów, przez posła Smolkę, o nadanie mu własnego statutu gminnego.

705. Obywatele miasta Krakowa, przez posła Adama hr. Potockiego, o roczną subwencyę dla teatru polskiego tamże w kwocie 6000. złr.

706. Gmina Raj, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę i odpisanie podatków.

707. Gmina chrześciańska Przemyślan, przez posła x. Pawlikowa, o pożyczkę i odpisanie podatków.

708. Gmina Uszkowice, przez posła x. Pawlikowa, o pożyczkę i odpisanie podatków.

709 Gmina Kimirz, przez posła x. Pawlikowa, o pożyczkę i odpisanie podatków.

710. Gmina Dobrzanica, przez posła x. Pawlikowa, o ulgę w podatkach.

711. Gmina Trościaniec, przez posła x. Pawlikowa, o pożyczkę i odpisanie podatków.

712. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie zbaraskim i nowosieleckim, przez posła Kaczały, o polepszenie bytu.

713. Właściciele posiadłości dworskich, duchowieństwo i wiele gmin, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Lisku.

714. Zatorski Maxym., przez posła Laskowskiego, o przyłączenie Wańkowa do powiatu liskiego.

715. Właściciele posiadłości dworskich i gminy powiatów jordanowskiego i makowskiego, przez posła Wężyka, o zmianę terytoryalnego podziału obwodu wadowickiego na powiaty.

716. Miasto Brzozów, przez posła x. Stępka, o pozostawienie urzędu powiatowego.

717. Stowarzyszenie rzezników brzozowskich, przez posła x. Stępka, o sprostowanie przepisów opłaty konsumcyjnego podatku od mięsa.

718. Rzemieślnicy ubodzy z Jasienicy, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od opłaty podatku zarobkowego.

719. Gmina Zminnica, obwodu sanockiego, przez posła Rusieckiego, użala się na zabronienie jej poboru drzewa z lasów dworskich.

720. Gmina Hujsko, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

721. Leszczyński Jan, właściciel Łuczan, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę.

722. Gmina Kwiatonowice, przez posła Trzecieskiego, o pożyczkę i potrącenie w podatkach wynagrodzenia za gradobicie.

723. Gmina Kułaczkowce, przez posła Kowbasiuka, o przyspieszenie zapomogi.

724. Gmina Chaszczów, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

725. Gross Karol, właściciel Rybny, przez posła Koczyńskiego, o odpisanie jednorocznego podatku.

726. Miasto Czortków, przez posła hr. Russockiego, o wstrzymanie exekucyi za zaległości, odpisanie podatków i o pozwolenie spłacania ratami czynszów dworskich.

727. Gmina Zakliczyn, przez posła Hebdę, o wykończenie drogi z Tarnowa do Sącza na Zakliczyn.

728. Dwory i gminy dziesięciu włości powiatu niepołomickiego, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, użalają się na mylny szacunek katastralny gruntów.

729. Gmina i właściciele dworskich posiadłości w Woli Lubeckiej, przez posła Boczkowskiego, proszą o sprawiedliwsze oszacowanie katastralne gruntów.

730. Włościanie obrz. łac. wsi Wołkowa, przez posła Alfreda hr. Potockiego, użalają się na prześladowanie plebana tamecznego obrz. gr. kat. w celu zmuszenia ich do przejścia na obrządek gr. kat.

731. Przełożeni gminy Muszkałowce, w powiecie borszczowskim, przez posła Andrejczuka, użalają się na zabrane gminie grunta, pastwiska i łąki.

732. Gmina Brykuła nowa, przez posła x. Kuryłowicza, o zapomogę, odpisanie podatków i zniżenie ceny soli.

733. Sozański Antoni, przez posła Kozłowskiego, o usunięcie zapór stojących na zawadzie rozpowszechnieniu druków.

734. Sozański Antoni, przez posła Kozłowskiego, o zaradzenie nadużyciom przy sprzedaży soli bydlęcej w żupach.

735. Głuchowski Grzegorz, przez posła Krzysztofowicza, o przyłączenie dóbr jego Bratkowce do powiatu nadworniańskiego.

736. Gmina Żabno, przez posła x. Morgensterna, o pozostawienie urzędu powiatowego w Żabnie.

737. Gmina Ostrów, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę i odroczenie zapłaty podatków bieżących do r. 1867.

738. Gminy Kropielniki i Kościelniki, przez posła x. Nehrebeckiego, o przyłączanie do powiatu samborskiego.

739. Gmina Wisłowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę.

740. Gminy Kupnowice, Rozdziałowice i Błozew, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach, lub przydzielenie ich do powiatu samborskiego.

741. Gmina Kupnowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapamogę i odpisanie podatków.

742. Gmina Ostrów, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach, lub przyłączenie do powiatu samborskiego.

743. Gminy Mistkowice i Zarajsko, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę i wstrymanie exekucyi za podetki.

744. Gminy Mistkowice i Zarajsko, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie jej nadal przy urzędzie powiatowym samborskim.

745. Męciński Cezar, przez posła Gutowskiego, przedkłada uwagi nad wykonaniem przepisów propinacyjnych.

746. Miasto Żółkiew, przez posła Czajkowskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej i o prawo wysłania własnego posła na Sejm.

747. Miasto Żółkiew, przez posła Czajkowskiego, o wstrzymanie budowy i konkurencyi do drog mosteńsko - żółkiewskiej.

748. Gmina Żnibrody, przez posła hr. Russockiego o odpisanie jednorocznego podatku.

749. Kupiecki stan miasta Buczacza, przez posła Breuera, o pozostawienie urzędu powiatowego w Buczaczu.

750. Miasto Śniatyn, przez posła Gniewosza, o spieszną zapomogę.

751. Gminy Koniów, Towarnia, Grodowice, Głęboka, Sąsiadowice, Posady i Felsztyn, przez posła Gniewosza, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

752. Gmina Humenów, przez posła x. Pietrusiewicza, o zapomogę.

753. Gmina Dołszka, przez posła x. Pietrusiewicza, o zapomogę.

754. Gmina Niejowce, przez posła x. Pietrusiewicza, o zapomogę.

755. Konopacka Malwina, przez posła Geringera, o zapomogę.

756. Witkowicka Sybilla, właścicielka dóbr Piłatkowce, przez posła Geringera, o zapomogę i odpisanie podatków.

757. Gmina Posada Liska, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

758. Gmina Hużele, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

759. Turowski Kazimiérz i inni, obwodu sanockiego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lisku.

760. Gmina Łopuszanka Lechnowa, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

761. Gmina Rudki, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

762. Gmina Nowosiółki gościnne, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

763. Gmina Nowosiółki gościnne, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

764. Gmina Bieńkowa Wisznia, przez posła x. Nehrebeckiego, o przyłączenie po powiatu rudeckiego.

765. Gminy Dubanowice i Szołomiennice, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

766. Gmina Uherce Wieniawskie, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

767. Gmina Wańkowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

768. Gminy Woszczańce i Kanafosty, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

769. Gmina Chłopczyce, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Budkach.

770. Gmina Wistowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

771. Gminy Jezierna, Ostaszowce, Daniłowce i Nestorowce, przez posła x. Polowego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

772. Gmina Uwsie, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

773. Gmina Soroki, przez posła x. Polowego, o przyłączenie do powiatu w Horodence.

774. Gmina Soroki, przez posła x. Polowego, o wynagrodzenie za robociznę koło drogi ze Stanisławowa do Horodenki.

775. Gmina Gusztynek, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków.

776. Gmina Równia, przez posła Hoppena, o zapomogę.

777. Reprezentacya gminy i miasta Doliny, przez posła Hoppena, o pożyczkę.

778. Radni miasta Doliny, przez posła Hoppena, o rozpisanie konkursu na nauczyciela głównej szkoły tamże.

779. Gmina Łukawica, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę i ulgę w podatkach.

Z tych liczby: 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 700, 701, 702, 703, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 732, 737, 739, 741, 743, 746, 748, 750, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 760, 763, 772, 775, 776, 777 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 694, 697, 698, 699, 713, 714, 715, 716, 735, 736, 738, 740, 742, 744, 749, 751, 759, 761, 762, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 773 do komisyi dla spraw administracyjnego podziału kraju;

liczby nareszcie: 692, 728, 729 do komisyi katastralnej.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Między odczytanemi petycyami jest petycya miasta Śniatyna. Miasto to liczy 5.000 mieszkańców, jest obecnie w najwyższym stopniu dotknięte nędzą z powodu tegorocznego nieurodzaju. Według wczoraj otrzymanego listu dowiaduje się, że z chrześciańskiej ludności umiera z głodu po dziesięciu ludzi dziennie.

Miasto samo przy swoich szczupłych funduszach czyni co może, lecz jedynie ograniczone na własze środki, nie może skutecznie tej nędzy zapobiedz; prosiłbym tedy xięcia Marszałka, ażeby tę sprawę tak naglącą jak najprędzej załatwić.

Marszałek. Petycyę tę wniesie się dziś jeszcze do komisyi głodowej — która się zbierze, ażeby tę sprawę jak można najspieszniej załatwić.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczacy komisyi petycyjnej mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiemu Sejmu, że następujące petycye z powodu ich nagłości zostały wprost odstąpione do odnośnych komisyj, i tak; petycye do l. 228, 230, 231, 281 i 312 odstąpione zostały komisyi głodowej, liczba zaś 233 zaś komisyi dla statutów miejskich, w końcu petycya do liczby 306 odesłaną została do komisyi prawniczej.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. W nieobecności pana przewodniczącego komisyi głodowej — prosiłbym jako zastępca jego, ażeby tutaj wymienione petycye nie były odesłane więcej do komisyi głodowej, gdyż ta już nie istnieje, ukończzła już ostateczne swoje zadanie i ostatnie jej sprawozdanie jest właśnie wydrukowane i Wys. Izbie rozdane. Petycye te nie należą już do komisyi głodowej, lecz do Wydziału krajowego, dokad je odsyłać potrzeba.

Głosy. Do komisyi centralnej głodowej.

Marszałek. Tu zachodzi pomyłka tylko w wyrażeniu — gdyż pod komisyą głodową ma się właśnie rozumieć komisya w sprawie głodowej wysadzona przez Wydział krajowy. Petycye te zatem będą odesłane do Wydziału krajowego.

Głosy. Tak, tak, do Wydziału krajowego.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Komisya dla spraw administracyjnych złożona z 10. członków, której mam zaszczyt przewodniczyć, otrzymała dotychczas pod swe rozpoznanie 10 odrębnych wniosków, komisya podzieliła się w celu przyspieszenia toku obrad, na trzy komitety, które zatrudniają się wypracowaniem pojedyńczych wniosków, tym sposobem każdy komitet ma przydzielonych sobie po trzy wnioski. Gdy te wnioski w najmniejszym nie zostają z sobą związku, i każdy z tychże wymaga odszukania, porównania i głębszego zbadania mnogich, nie rzadko w sprzeczności z sobą zostających przepisów administracyjnych, — prace przeto w tych komitetach nie mogą szybko postępować. Gdy nadto prawie każdy z członków obarczony jest także pracami w innych komisyach, zachodzi ta dalsza trudność, że zebrania pełnej komisyi nie tak często miejsce mieć mogą. Z tych powodów poleciła mi komisya dla spraw administracyjnych, ażebym uczynił w Wys. Sejmie wniosek o przychylenie się do jej życzenia — ażeby skład członków komisyi wzmocniony był o pięciu członków przez cały Wysoki Sejm wybranych.

Upraszam przeto xięcia Marszałka, ażeby podać raczył pod rozwagę Wysokiego Sejmu następujący wniosek (czyta):

Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Skład członków komisyi dla spraw administracyjnych wzmocniony będzie o pięciu członków wybranych przez całe zgromadzenie sejmowe.“

Marszałek. Czy chce kto głos zabrać? Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam wniosek komisyi administracyjnej, ażeby grono tej komisyi było o pięć członków powiększone, pod głosowanie.

Poseł Kraiński. Przez całe zgromadzenie wybranych.

Marszałek. O pięciu członków z całego zgromadzenia sejmowego wybranych. Kto sie na to zgadza niech powstanie. (Izba powstaje). Jest tedy na to zgoda.

Na porządku dziennym są dwa sprawozdania Wydziału krajowego — jedno o podatku konsumcyjnym od mięsa — a drugie sprawozdanie o wyborze posła z miasta Jarosławia. Przedtem jednak odczytany będzie złożony tu do laski marszałkowskiej wniosek.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

„Z pryczyny zminy materjalnoho sostojanija naszoho kraju wit 1848. r. nastupywszoj, wnosiat pidpysanyi posły:

„1. Tu w naszoj Hałyczyni duże dijut sia po czasty wełyki nadużytia wzhladom pobyrania tak zwanoho „jura stolae“ czerez świaszczennykiw.

2. Wysokij Sojm uchwałyt, szczoby nam buły ustanowłeni patenta wid kreszczenia, zapowidy, ślubu, wydawania metryk, pochoronu i pr. i pr.“

Nykołaj Kowbasiuk,
wneskodateł.

Iłyja Zahorojko. — Nykołaj Demkiw — Iwan Rusieckij. — Stefan Dwolińskij. — Andryjczuk Teodor. — Nykołaj Ławrynowicz. — Ołeksa Koroluk. — Kość Łepkaluk. — Mychaił Staruch. Iwan Karpyneć. — Jużko Krawczyk. — Mychaił Hrycak. — Hryć Procak. — Iwan Zaparyniuk. Jaćko Łapiczak. — Trochanowskij.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie podpisami poparty, — postąpi się z nim podług regulaminu.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa. Sprawozdawca poseł Krzeczunowicz ma głos:

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny). Ażeby w ciągu czytania sprawozdania nie zwracać uwagi na omyłki jakie w druku do sprawozdania w 4 miejscach się wkradły — więc uczynię to teraz i proszę szanownych pp. posłów — ażeby raczyli to zaraz poprawić sobie, i tak:

W sprawozdaniu Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa wkradła się znaczna pomyłka drukarska w wykazanej liczebnie dysproporcyi podatku, wypadającego na każdą głowę w Galicyi, w porównaniu z innemi krajami koronnemi; wydrukowano bowiem kwoty przeciętne jako złote reńskie i centy; chociaż w pierwopisie są zawarte tylko centy z ułamkami. Wynik więc prawdziwy przedstawia się następnie: Podług zestawień

	z lat 1850 do 1859 —		w roku 1860:	
w Galicyi	$11^3/_{10}$	cnt.	$12^3/_{10}$	cnt.
w obwodzie Tryestu	—	„	$10^6/_{10}$	„
w Karyntyi	$11^5/.$	„	—	„
w Krainie	$11^2/.$	„	—	„
w Morawii	$9^3/.$	„	$8^9/_{10}$	„
w Czechach	$8^9/.$	„	$8^1/_{10}$	„
w wybrzeżu illiryjskim	$8^2/.$	„	$7^2/_{10}$	„
w Szlązku	$6^2/.$	„	$7^6/_{10}$	„
w Tyrolu	—	„	$3^6/.$	„

	w roku 1862:		w roku 1864:	
w Galicyi	$12^{35}/_{100}$	cnt.	$11^{45}/_{100}$	cnt.
w Morawie	$9^{50}/_{100}$	„	$9^{40}/_{100}$	„
w Tyrolu	$9^0/_{100}$	„	$9^{50}/_{100}$	„
w Czechach	$8^{50}/_{100}$	„	$9^{10}/_{100}$	„
w wybrzeżu z Istrją	$8^{50}/_{100}$	„	$9^{20}/_{100}$	„
w Szlązku	$8^{20}/_{100}$	„	$8^{70}/_{100}$	„

(czyta: patrz alegat XLVI.)

(Po odczytaniu). Muszę tu dodać ciekawy fakt. Zdarzyło się nawet w r. 1863., że podatek od wina wypadł w Galicyi wyżej niż w Czechach, bo w Galicyi wypadło na jedną głowę po $10^1/_2$, w Czechach zaś po $6^1/_2$ kr., choć Czechy bogatsze i więcej pijają wina, aniżeli się go u nas konsumuje.

Poseł Dr. Czajkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czajkowski ma głos.

Poseł Czajkowski. Ja wnoszę, ażeby ten wniosek Wydziału krajowego, odesłać do komisyi katastralnej. (Objawy z podziwienia w Izbie). Komisya ta zajmując się rozdziałem podatków i oszacowaniem całego kraju — jest obznajomioną z potrzebnymi zasadami opodatkowania i w innych krajach koronnych, przeto będzie w stanie w tej kwestyi najodpowiedniejsze załatwienie uskutecznić.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja pozwolę sobie zrobić wniosek, ażebyśmy zrobili użytek z §. 50. regulaminu i przystąpili wprost do drugiego czytania tego wniosku, bez odsyłania go do komisyi katastralnej lub innej, boby to sprawę tak ważną i nagłą niepotrzebnie przedłużało i opóźniało.

Mnie się zdaje to jest rzecz taka jasna — iż nie widzę przyczyny, dla czego mybyśmy nie mieli przystąpić wprost do drugiego czytania wniosku Wydziału krajowego.

Głosy. Popieramy, popieramy.

Marszałek. Więc mamy dwa wnioski — jeden ażebyśmy wniosek Wydziału krajowego odesłali do komisyi katastralnej — a drugi, ażebyśmy przystąpili wprost do drugiego jego czytania. Kto jest za tem, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi katastralnej, raczy powstać. (Jeden p. Ławrowski powstaje.)

Tylko jeden poseł. Teraz poddam pod głosowanie drugi wniosek, ażeby przystąpić wprost do drugiego czytania; kto jest za tem niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Jednogłośnie się zgodzono.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Prosiłbym, ażeby drugie czytanie odroczyć do przyszłego posiedzenia, gdyż nie mam pod ręką potrzebnych do przejrzenia aktów.

Marszałek. Ponieważ p. Sprawozdawca nie ma teraz potrzebnych aktów, odłożymy drugie czytanie do przyszłego zgromadzenia.

Teraz nastąpi odczytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wyborze posła z miasta Jarosławia. Pan Kraiński ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie o wyborze Władysława hr. Badeniego na posła z okręgu wyborczego miasta Jarosławia.

Na opróżnione miejsce poselskie z okręgu wyborczego miasta Jarosławia odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy dnia 16. Stycznia 1866. r.

Wyborców było 741
W głosowaniu brało udział 407
z których JWy. Władysław hr. Badeni otrzymał
głosów 399

Akta wyborcze są w porządku, jedynie brakuje jednej karty legitymacyjnej.

Wydział krajowy zatem wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Władysława hr. Badeniego za ważny.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, raczy powstać. (Izba powstaje). Wybór posła hr. Badeniego uznany za ważny. Upraszam pp. posłów Żabińskiego i hrabiego Badeniego, którzy jeszcze przyrzeczenia nie złożyli, ażeby zechcieli to uczynić. (Sekretarz Grocholski czyta formułę przyrzeczenia, po której przeczytaniu, wyż wymienieni posłowie przed trybuną podają xięciu Marszałkowi kolejno rękę).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru 5. członków do komisyi administracyjnej. Posiedzenie odraczam na kwandrans, aby zyskać czasu do naradzenia się w tym przedmiocie.

(Po przerwie kwandransowej o godz. ½ do 1.)

Odbędzie się teraz czytanie imion posłów.

Oświadczam panom, że kto nie odda kartki, lub nie oświadczy że nie głosuje, będzie uważany za nieobecnego.

Sekretarz hr. Ludwig Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów — posłowie oddają kartki do urny).

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Gutowskiego, x Morgensterna, Kaczkowskiego, Cywińskiego, Jaruntowskiego. (Głosy: nie ma go.) X. Kaczałę, Seidlera, Żuka Skarszewskiego i Borysikiewicza.

Ponieważ p. Jaruntowskiego nie ma, a zatem xiążę Sanguszko zastąpi jego miejsce w skrutynium. (Skrutatorowie zabierają ze sobą urnę, udając się do przyległej sali.)

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej. Poseł Paszkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Na ręce posła Drozda gmina m. Wiśnicza, dotkniętego pożarem w lecie 1863. prosi o uchwalenie przez Sejm dla niej 40—50.000 złr. jako pożyczkę z amortyzacyą 20letnią na odbudowanie miasta.“

„Jakkolwiek jest rzeczą prawie oczywistą, że Sejm nie będzie w możności przychodzenia w pomoc tak znacznemi kapitałami gminom istotnie nawiedzionym klęskami pożaru, do których Wiśnicz należy, jednakże tylko komisyi budżetowej ostatecznie po nabyciu zupełnego przeświadczenia w tej mierze służy prawo zrobienia wniosku co do pominięcia podobnej prośby.

Nie czując się w możności proponować utworzenie komisyi wsparcia dla pogorzałych miast z zaciąganiem w tym celu pożyczek, komisya pe-

tycyjna wnosi tylko: „Wys. Sejm zechce petycyę m. Wiśnicza odstąpić komisyi budżetowej.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Wniosek komisyi jest zatem przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Podana na ręce posła Kabata prożba z gminy Nowosiółki, powiatu podhajeckiego, z 11. podpisami, mieści zażalenie na nauczyciela szkoły w tejże gminie, iż wyłącza zupełnie język polski z zakresu szkoły, i że tenże nauczyciel przeciwnych religii używa wyrażeń w obec dzieci, — proszą petenci, aby Sejm wstawieniem się swojem zaradził złemu.“

Komisya uznała za potrzebne zwrócić na nią uwagę Wys. Izby, jako odnoszącą się do okoliczności, które, jeżeli okażą się prawdziwemi, zasługują niewątpliwie na surową naganę. Wyłączenie ze szkoły ludowej jednego języka krajowego w takiej miejscowości, gdzie dzieci uczęszczające do szkoły należą do obu narodowości, polskiej i ruskiej, i gdzie rodzice objawiają życzenie, aby ich dzieci we właściwym ich języku kształconemi były, sprzeciwia się nietylko istniejącym i obowiązującym przepisom, rozporządzeniom, a mianowicie n. rozporządzeniu z 15. Kwietnia 1818., i późniejszym rozporządzeniom z dnia 2. Września 1848. i innym, ale oprócz tego takie postępowanie samowolne zaszczepia ducha niechęci wzajemnej, wywołuje zarzuty upośledzania jednego z języków krajowych, czego w interesie wspólnym kraju najmocniej wystrzegać się należy.

Nauczyciel szkoły w Nowosiółce według petycyi ma się także dopuszczać wyrażeń uwłaczających religii, a to mianowicie obrządkowi łacińskiemu. — W ogólności zachowanie się na stanowisku nauczycielskiem, któreby mogło do takiego stopnia wykraczać przeciwko religii w jednym z obu obrządków unią połączonych, zasługiwałoby na przykładne ukaranie. Ze stanowiska swego komisya nie mając sprawdzenie faktów, wnosi: Wys. Sejm zechce uchwalić:

„Prożbę z gminy Nowosiółki Sejm przeseła do Prezydyum c. k. Namiestnictwa dla właściwego postępowania.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Na ręce rektora Dr. Mayera, dozór kościoła św. Anny akademickiego w Krakowie prosi o powrócenie kościołowi temu subwencyi złp. 3.000., oraz o przeznaczenie odpowiedniej sumy na potrzeby utrzymania tej znakomitej świątyni.“ Prożba podpisaną jest przez profesora delegowanego od uniwersytetu jako kollatora i przez innych członków dozoru kościelnego.

Swiątynia ta wspaniała jest zarazem pomnikiem sztuki i łączy się z wielu historycznemi pamiątkami świetnego czasu kraju i uniwersytetu Jagiellońskiego. Niedostateczność a niemal zupełny brak funduszów na jej utrzymanie sprawiły uszkodzenia grożące coraz większem zniszczeniem, a wreszcie zupełnym jej upadkiem.

Kollacya tego kościoła jest przy akademii, a oprócz tego kościół jest obecnie parafialnym.

Majątek zaś jego własny (pro fabrica Ecclesiae) składa się z funduszów przynoszących tylko 626 złp. rocznie.

Były Rząd Rzeczypospolitej krakowskiej w moc uchwały sejmowej z r. 1844. widząc niedostateczność tych funduszów, położył na budżecie kraju Rzeczypospolitej krakowskiej roczną subwencyę w ilości złp. 3.000., ale z epoką przejęcia kraju krakowskiego przez Rząd austryacki subwencya ta z etatu wykreślona dochodzić przestała.

1. Rząd krajowy c. k. austryacki wchodził był już także w tę potrzebę restauracyi kościoła św. Anny, i w tym celu reskryptem z dnia 27. Czerwca 1858. nr. 12.873., przeznaczył był na najpilniejsze i już wyanszlagowane reparacye 7.073. złr. Assygnowanie jednak tej sumy nie przyszło do skutku, a stan kościoła od r. 1858. znacznie się pogorszył.

2. Składka parafialna, czyli repartycya na obywateli, w istocie mało przynieść może, gdyż znaczne gmachy publiczne w tej parafii znajdują się, a zatem liczba kontrybuentów jest przez to ograniczoną.

Dozór kościoła prosi z tych względów, aby Sejm wpłynął na odzyskanie utraconej z dawnego etatu Rzeczypospolitej krakowskiej subwencyi, a oraz na naglące reparacye fundusz z kasy krajowej przeznaczył.

Dwojakie jest żadanie, które zaniesiono, i dwojaki wzgląd, z którego one uważać należy. Jeżeli Rząd c. k. austryacki, biorąc w posiadanie kraj Rzeczypospolitej krakowskiej, znalazł na budżecie tegoż kraju już ciężący obowiązek rocznej subwencyi złp. 3.000 dla kościoła św. Anny, tedy uważając ten obowiązek jako prawo tegoż kościoła poprzednio nabyte Rząd powinien był dopełniać go dalej, — a to tem więcej, że dochody z kraju tego bardzo znacznie odtąd podniesionemi zostały, i że Rząd ma w zawiadywaniu swojem fundusze

uniwersyteckie, które do utrzymania kościoła kollatorstwa uniwersyteckiego, i takiego kościoła, który tak długoletniemi i świetnemi pamiątkami z historyą uniwersytetu jest złączonym, przykładaćby się powinny.

Dla tego komisya petycyjna sądzi, że tak z tytułu dawnej subwencyi krakowskiej, złp. 3.000 wynoszącej, jak z tytułu już przyznanego przez Rząd nakładu na restauracyę w kwocie 7.073. złr., Wysoki Sejm może niniejszą petycyę zalecić Rządowi do uwzględnienia jako rzecz odnoszącą się do funduszów ogólnych Państwa i do funduszów uniwersytetu. — Co się tycze zaś zasilenia z funduszów krajowych, aczkolwiek komisya petycyjna wątpi, aby fundusz krajowy był w możności łożenia na utrzymanie gmachów, lubo znakomitych, ale zarazem i kosztownych, jednak gdy ostateczny wniosek w tej mierze może wyjść jedynie od komisyi budżetowej, przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

„1. Prożbę dozoru kościelnego kościoła św. Anny w Krakowie, z tytułu odnoszenia się tej prożby do wydatku ze skarbu Państwa i z funduszów uniwersyteckich, przeseła Sejm c. k. Namiestnictwu do uwzględnienia z zaleceniem.

2. Tęż prożbę, o ile odnosi się do funduszu krajowego, udziela Sejm komisyi budżetowej do uwględnienia według możności."

Poseł Dr. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Dr. Majer. Przeciw przedstawieniu komisyi petycyjnej, przytoczonemu ze strony p. referenta mianowicie przeciw pierwszemu ustępowi wniosku, nie mam nic do zarzucenia, miałbym wszelako parę słów dodać do drugiej części wniosku komisyi.

Słusznie rozróżniono tam dwa względy, mianowicie: wzgląd, który wskazuje możność i potrzebę uzyskania subwencyi z ogólnego skarbu Państwa, a powtóre wzgląd, z którego wynika dla kraju obowiązek przyjścia ze swojej strony w pomoc grożącej upadkiem świątyni.

Wzgląd pierwszy został o tyle rozebrany i wyczerpany w samem sprawozdaniu, iż nie mam tu nic więcej do dodania, zgadzam się bowiem co do samego wniosku, żeby Wysoki Rząd upraszać o wyznaczenie tej subwencyi, jaka za czasu Rzeczypospolitej krakowskiej, dla kościoła św. Anny, pod tytułem utrzymania porządku i naprawy wyznaczoną została

Ośmieliłbym się tylko co do drugiego wniosku uczynić mały dodatek, który staćby się mógł wyrazem uczucia Wysokiej Izby, niemogącej być obojętną dla tego przedmiotu. To bowiem, na czem opiera się drugi ustęp wniosku komisyi, odnosi się zarówno do uniwersytetu jak i do całego kraju. Kościół bowiem, o który rzecz idzie, należy do wszystkich zakładów szkolnych, mianowicie do gymnazyum Nowodworskiego, czyli tak zwanego św. Anny, którego uczniowie odbywają tam obrzędy i nabożeństwa. Jeżeli tedy z powodu, że kościoł św. Anny należy do kollacyi uniwersytetu, potrzebnym było odwołać się do władzy, pod której opieką uniwersytet zostaje, to już z uwagi, o ile i inne zakłady naukowe, więcej już uległe zarzadowi kraju, z kościoła tego korzystają, zachodzi podobno tytuł uciecznia się także do pomocy kraju.

Wszakże z innego jeszcze względu na świątynię tę zapatrywać się należy. Jest to jeden z zabytków, w które tak świetnie obfituje nasz stary Kraków. Gdybyśmy wszystkie podobne zebrali pomniki historyi i sztuki, jakie istnieją nietylko w tym to naszym kraju, ale i w innych dawnych prowincyach Polski, to liczba ich możeby nie zrównała temu, co sie mieści w jednym starym Krakowie.

Wszyscy umiemy cenić te pomniki historyi i sztuki, umieją je cenić nietylko krajowcy, ale i obcy. Tym sposobem przeszły te pomniki, że tak powiem, w inwentarz kraju całego, i dlatego to może nie bez słuszności, kraj wymaga od Krakowa, aby nad całością tych pomników czuwał, strzegł i pielęgnował je według swojej możności.

Kiedy Kraków był ową świetną stolicą potężnego Państwa, kiedy mieszczanie jego wyprawiali bankiety dla królów swoich i obcych, łatwo potrzebie owej zaradzić się dało. Lecz miasto teraz podupadło, a roszczenia podobne nie ustaja, i nieraz słychać się daja boleśne w tym względzie zarzuty, dlaczego Kraków nie stara się o to. Jednak zdaje mi się, że jeżeli kraj nakłada na Kraków obowiązek czuwania nad tem, co się w nim znajduje; to znowu Kraków musi mieć na odwrót prawo odwołania się do kraju, aby podał mu pomocną rękę do wykonania tego, czego się od niego domaga. Otóż to jest ta okoliczność, na którą chciałem zwrócić uwagę, ażeby skłonić Wysoką Izbę do zrobienia małego dodatku w drugiej części wniosku uczynionego przez komisyę petycyjną.

Wniosek ten brzmi: ażeby prośbę dozoru kościoła św. Anny odstąpić komisyi budżetowej,

etóż żądałbym dodać do tego wyrazu: „do uwzględnienia ile możności.“ Dodatek ten jest tak skromny, że uczynienie mu zadosyć w żadnym razie nie przechodzi możności. W tem przekonaniu oddaję go pod orzeczenie Wysokiej Izby. Przedewszystkiem jednak chciałbym zapytać się, czy ze strony p. referenta ten dodatek mógłby być uwzględniony imieniem komisyi? bo w takim razie mielibyśmy do czynienia z jednym tylko wnioskiem.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Zupełnie się zgadzam imieniem komisyi z wnioskiem p. Majera, aby uczynić ten dodatek.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto za wnioskiem, niech raczy powstać.. (Izba powstaje.) Wniosek więc przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Reprezentanci gminy Jazłowca, na ręce posła Breuera, podali do Wysokiego Sejmu prośbę, o wstawienie się za tem, aby stosunki szkolne w Jazłowcu uregulowanemi zostały.“

W Jazłowcu istnieje szkoła trywialna bardzo źle uposażona, i wskutku tego w zaniedbaniu będąca — jest pod nadzorem gr. kat. konsystorza.

Skoro znalazła się dotacya na lepsze uposażenie tej szkoły, gmina podała do władzy rządowej o zatwierdzenie tej dotacyi, przywiązując do niej zarazem życzenie, aby szkoła pod konsystorz łaciński oddaną była. Twierdzą reprezentanci gminy, że mają na czem oprzeć żadanie swoje.

Namiestnictwo zawiadomiło proszących, że rzecz ta zalega w konsystorzu gr. kat. z tego powodu, iż do dotacyi ów warunek przywiązano, zaś o zmianie nadzoru mowy być nie może.

Szukając objaśnienia tych faktów, oraz ustaw obowiązujących w tej mierze okazuje się, że obowiązującemi w tej mierze, są przepisy najwyższego patentu z dnia 15. Kwietnia 1818. r., orzekającego, iż nadzór szkolny konsystorza raz na zawsze zaprowadzonym zostaje.

Jednakże zarazem okazuje się, iż zdarzały się wyjątki od tej reguły, a niektóre orzeczenia tegoż najwyższego patentu już późniejszemi rozporządzeniami władz były zmieniane. W tym razie z powodu sprzeczności jaka zachodzi między życzeniem mieszkańców a stosowaniem przepisów, już cztéry lata według oświadczenia petentów ciągnie się ta sprawa dotacyi szkoły Jazłowieckiej, i dotąd stanowczo załatwioną być nie mogła z uszczerbkiem dla szkoły, tak co do lokalu, jak i co do nauczyciela, który bardzo źle jest wynagrodzony i przeto co rok się zmienia. Zdaje się zatem, iż zachodzi potrzeba ustalenia lub zmodyfikowania istniejących przepisów co do nadzoru, co do dotacyi i uwzględnienia życzeń gminy, a wnioski do takowych przepisów będzie komisya do spraw edukacyjnych w możności przedłożyć Sejmowi; dla tego jest komisya petycyjna zdania, iż wypada tę prośbę przekazać komisyi edukacyjnej — ze względu zaś na oznajmione i dowiedzione cztéroletnie spóźnienie stanowczej decyzyi w sprawie szkoły jazłowieckiej, a przez to opóźnienie polepszenia stosunków szkolnych tej gminy, należy prośbę tę zalecić Rządowi, zatem komisya petycyjna wnosi:

„1. Sejm petycyę reprezentantów gminy Jazłowca odstępuje c. k. Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem o przyspieszenie słusznego uregulowania stosunków szkolnych w Jazłowcu.

2. Też petycyę udziela Sejm do użytku w komisyi do spraw edukacyjnych.“

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda w tym względzie? (Nikt się nie zgłasza.) Więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać. (Izba powstaje.) A zatem wniosek komisyi przyjęty. (Sprawozdawca Paszkowski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mownicy czyta):

„Władysław Gutowski, uczeń techniki, przez posła Smolkę, prosi o udzielenie mu wsparcia z funduszu krajowego w formie bezprocentowej pożyczki na wykonanie i wydoskonalenie trzech maszyn własnego pomysłu.“

Petycya ta opiewa jak następuje:

„Po kilkoletniej pracy przyszedł niżej podpisany, uczeń mechaniki na technice tutejszej, na pomysły kilku maszyn, które gdyby wykonano i w praktyce użyto jak dla rolnictwa jak i dla przemysłu krajowego nie małą korzyść przyniesćby mogły. Plany niektórych z tych maszyn, jako to: kosiarko-żniwiarki, heblownicy urządzonej jedynie do użytku dla stolarzy, maszyny do kołkowania butów, i prasownicy przeznaczonej do prasowania bielizny domowej, zostały dla pojedynczości swych składowych części, jako też ważności co do ich użycia, wykonane i do ocenienia mężom fachowym przedłożone; otrzymane od tychże orzeczenia niniejszej prośbie dołączam.“

Świadectwa te rzeczywiście pochodzą od ludzi bardzo znakomitych, od ludzi w swym fachu biegłych, mianowicie od Dr. Felixa Strzeleckiego prof. fizyki, Wawrzyńca Żmurka prof. matematyki,

lwowskiej akademii technicznej, Pankowskiego prof. przy zakładzie gospodarczym w Dublanach, i prof. Maszkowskiego tegoż zakładu.

W tych świadectwach czynią oni zadość żądaniu W. Gutowskiego, dając zdanie następującej osnowy (czyta):

„Pan Władysław Gutowski, uczeń techniki lwowskiej, przedłożył podpisanym rysunek, przedstawiający żniwiarkę konstrukcyi własnego pomysłu, z prośbą, aby podpisani po dokładnym rozbiorze tak całości, jako też pojedynczych części, zdanie swoje objawić chcieli: czy przedstawiona żniwiarka zasługuje, aby przy zatrzymaniu zasady, na której konstrukcya polega, ją wystawić w celu wydoskonalenia próbami praktycznemi w polu z nią przeprowadzonemi. Czyniąc zadość żądaniu pana Władysława Gutowskiego, orzekają podpisani zdanie swe, co do zasady projektowanej przez tegoż żniwiarki, w następującej osnowie: pomysł pana Gutowskiego należy rzeczywiście do tych, które zasługuje na uwzględnienie i poparcie, zatem i na wykonanie, gdyż tylko przez próby w polu odbyte żniwiarką wykończoną będzie nastręczona panu Gutowskiemu możność zupełnego wydoskonalenia machiny, której przypadkowe błędy i uchybienia w rysunku trudne do wykrycia, w praktyce dopiero się wydatniają, zaś po ich usunięciu mogą żniwiarkę mniemaną, szczególnie przez swój nowy system odkładania, uczynić ważną i korzystną dla gospodarstwa krajowego.“

Podobnie i co do innych machin ma wystawione świadectwa przez Fr. Kuźmińskiego prof. mechaniki i wykreślnej geometryi przy akademii technicznej we Lwowie, tudzież Klimkiewicza posiadacza fabryk i machin gospodarczych i przemysłowych. Dalej powiada petent: (czyta):

„Wykonanie modelów, a potem zupełnych egzemplarzy powyższych machin wymaga nakładu, które wartość fabryczną często w trójnasób przewyższają.“

Prosi tedy, ponieważ jest bez stanowiska i znajomości, bez wpływu i znaczenia, a wykonanie tego wymaga znacznego nakładu, więc z tych powodów zanosi prośbę do Sejmu.

Powiodło mu się dotąd tyle, że może model kosiarko - żniwiarki wykonać. — Udał on się do Towarzystwa rolniczego, przedstawiając ten pomysł w mechanice do osądzenia, i otrzymał następującą odpowiedź (czyta):

„W załatwieniu podania pańskiego z dnia 29. Kwietnia b. r. do liczby niniejszej, zawiadamia się pana, iż komitet Towarzystwa gosp. gal. przy skromnych zasobach, jakiemi obecnie dysponuje, żądanej subwencyi w celu wystawienia projektowanej machiny kosiarko-żniwiarki udzielić Panu na teraz nie może: wszelako mając na uwadze przychylne ocenienie pp. Klimkiewicza i Bortnika, którym jako ludziom fachowym projekt pański do zbadania przedłożony został, tudzież ten wzgląd, iż pracującemu w tak chwalebnej myśli młodemu ziomkowi należą się nie tylko słowa zachęty, ale i wszelka pomoc czynna, uchwalił komitet na radzie w dniu niniejszym odbytej, przedłożyć projekt Pański i polecić go jak najusilniej względom najbliższego ogólnego zgromadzenia.

Komitet tuszy, że między członkami Towarzystwa uzyska dość chętnych, którzy do tak chwalebnego zamiaru czynnie przyłożyć się zechcą. Wzywa wszakże zarazem Pana, ażebyś w pracach swoich tak zaszczytnie poczętych nie ustawał; z rad i uwag pp. Klimkiewicza i Bortnika możliwy użytek zrobił, a zaciągnąwszy się w szeregi o dobro i pożytek ogółu dbałych pracowników, nie zrażał się chwilowemi trudnościami lub niepowodzeniami, lecz z żelazną wytrwałością dalej do celu dążył, ufny w pomoc boską i pomoc dobrych ludzi, których w kraju naszym każda myśl i dążność poczciwa w końcu zawsze znajdzie.“

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

We Lwowie 21. Czerwca 1865.

Prezydujący: Krasicki m. p.

Pełniący obowiązek: sekretarza J. Grelinger m. p.

Z tej odpowiedzi Towarzystwa rolniczego pokazuje się, że pomysłów jego lekce brać nie należy (czyta):

„Przy takim zbiegu okoliczności, nie zostawałoby niżej podpisanemu nic innego do wyboru, jak tylko oddać swą kilkoletnią pracę w ręce fabrykanta cudzoziemca, który zwalczywszy małe trudności, na jakie przy wykonaniu pierwszego exemplarza zwykle się napotyka, nietylko wykonawcą ale i właścicielem pomysłów niżej podpisanego łatwo ogłosić się może.“

Tłumaczy się dalej, dlaczego się tem zajmuje, oświadczając, że nie czyni to w celu ubiegania się o własne osobiste korzyści materyalne, lecz jedynie dla przysłużenia się krajowi.

I kończy prośbę tak (czyta):

„Gdy więc w naszym kraju ni zakładów, ni funduszów, ni towarzystw, ni nareszcie ludzi nie ma, którzyby podobną pracę wspierać umieli, nie wypada niżej podpisanemu nic innego uczynić, jak

tylko udać się do Wysokiej Reprezentacyi kraju naszego, aby ta uwzględniwszy ważność i wartość pracy, stojącej w ścisłem związku z poddzwignięciem przemysłu krajowego, niżej podpisanemu z funduszów krajowych na wydoskonalenie i wykonanie ostatnich trzech machin, to jest: Heblownicy, Szpilkownicy i Prasownicy, jako też na wsparcie jego osoby pewną kwotę w formie bezprocentowej pożyczki łaskawie udzielić raczyła, którą to pożyczkę niżej podpisany z dochodów, jakie po pomyślnem wykonaniu powyższych machin z otrzymanych przywilejów spodziewać się może, w obec Wysokiej Reprezentacyi i całego kraju funduszowi temuż nazad zwrócić obowiązuje się.“

Jak się z tej petycyi pokazuje, prosi on tylko o zapomogę na inne trzy machiny, gdyż jedną, t. j. kosiarko-żniwiarkę wziął komitet o tyle na siebie, że postanowił na ogólnem zgromadzeniu popierać go; więc jak się pokazuje z petycyi, a szczególnie ze świadectw, które przedkłada, a których treść podałem, nie można takich pomysłów lekceważyć, lecz zasługują one na wszelkie uwzględnienie. A ponieważ Sejm, jako ciało ustawodawcze, nie może się zajmować badaniem takich szczegółów, lecz rozpatrzenie się w nich możebnem jest tylko ciału wykonawczemu, jakiem jest Wydział krajowy, — dlatego komisya nie może co innego Wysokiej Izbie zalecać, jak tylko wniosek nestępujący (czyta):

Wysoka Izba uchwali:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu załatwienie niniejszej petycyi.“

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie; kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość powstaje, sprawozdawca Zyblikiewicz schodzi z trybuny.) Jest większość. Pan Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (z trybuny czyta):

„Reprezentanci miast Doliny, w obwodzie stryjskim, proszą o poparcie prośby do c. k. Ministeryum 28. Marca 1865. roku wystosowanej względem oddania szkoły pod nadzór i zarząd konsystorza lwowskiego obrządku łacińskiego.“

Komisya petycyjna powołuje się zupełnie na te same motywa, które p. Paszkowski w imieniu jej przy poprzedniej petycyi przytoczył; oprócz tego jeszcze specyalnie co do tej kwestyi przedstawia następujące streszczenie rzeczy (czyta):

Petenci twierdzą, iż:

1. Miasto Dolina samo z dochodów swych utrzymuje szkołę główną, a żadna inna gmina do utrzymania tejże nie kontrybuuje.

2. Że liczba mieszkańców obrz. łać., jakoteż i dzieci obrz. łać. do szkoły uczęszczających, jest przeważnie większą od liczby mieszkańców obrz. gr. kat. i dzieci obrz. gr. kat. do szkoły uczęszczających.

3. Że dowody swych twierdzeń, wykazami ludności i dzieci do szkoły uczęszczających poparte, wraz z prośbą o oddanie szkoły pod nadzór najprzewiel. konsystorza obrz. łać. we Lwowie, do c. k. Ministeryum pod d. 28. Marca 1865. podane zostały, i pomimo że już blisko rok ubiega, żadnej rezolucyi nie otrzymali.

W podaniu konkomitacyjnem do swej petycyi przyłączonem twierdzą dalej, że szkoła przed rokiem 1847. należała pod nadzór konsystorza obrz. łacińskiego; że dopiero w roku 1847., za agitacyą urzędników Niemców w mieście zamieszkałych, w celu przeniesienia tej szkoły pod gr. kat. konsystorz lwowski, policzono nietylko parafian gr. kat. dolińskich, lecz także i mieszkańców gr. kat. wsi Rachyni i Turzy małej, wsi kameralnych, które nigdy do utrzymania szkoły nie kontrybuują i dla dalekiej odległości z niej korzystać nie mogą.

W tydzień po oddaniu szkoły pod nadzór konsystorza gr. kat., podało miasto Dolina do konsystorza rz. kat. prośbę, z którą do Wys. Ministeryum odesłane zostało, ażeby szkoła napowrót pod nadzór rz. kat. konsystorza oddaną została.

Ponieważ tak tamta, jak i powtórnie w Marcu 1865. r. do Ministeryum podana prośba dotąd żadnej rezolucyi nie otrzymała, proszą podpisani, by Wysoki Sejm żądanie ich poparł i u Wysokich władz rządowych spieszne załatwienie tej sprawy wyjednał.

Ponieważ sprawa ta na drogę urzędową już wprowadzoną została, gdzie z ubolewaniem podnieść wypada, tak długo niezałatwiona zalega, wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Petycyę Wydziału miasta Doliny ustępuje się Wys. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem, by na podanie z dnia 28. Marca 1865. r. do Ministeryum zaniesione, na podstawie stanu rzeczy, jaki w niem udowodnionym został, przyspieszenie rezolucyi wyjednać raczyło.

2. Udziela się odpis tej petycyi komisyi edukacyjnej do właściwego użytku.“

Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek komisyi; kto jest za tem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Gromada Ostapie, obwodu tarnopolskiego, prosi o wstawienie się, by nauczyciel psujący młodzież szkolną, usuniętym został.“

Cała treść tej petycyi nie może być przedstawioną Wys. Izbie, z powodu względów na moralność publiczną; jednakże komisya uważała, iż sprawa da się załatwić bez zarządzenia posiedzenia tajnego. Tylko te ustępy, które mogą być publicznie odczytane, przedstawię Wys. Izbie (czyta):

„Wysoki Sejmie krajowy! Mając dolegliwość wielką z powodu nauczyciela teraźniejszego, nam w r. 1857. tymczasowo nadanego, który przedtem z powodu komisyi przeciwko sobie za rozmaite przestępstwa swoje w Łaszkowcach z posady swojej jako miejscowego nauczyciela tamże został usunięty — posada nowa w Ostapiu miała mu służyć za poprawę — tak się poprawił, że szkoła nasza w krótce zaczęła słynąć jako dóm wszelkiej rozpusty, co wywierało w sposób gorszący, skutki złe na naszą młodzież uczącą sie, i całą naszą osadę, a zaleta naszej szkoły rozeszła się wszędzie. Staraliśmy się o to u Władz duchownych konsystorza, ażeby zgrozie tej jak najrychlej położyć tamę i takowego psowacza młodzieży z pośrodku nas usunąć.

Niedocieczonemi intrygami ryto przeciw wyborowi naszemu, i miasto pożądanych owoców wszelkich naszych zabiegów o polepszenie stanowiska szkoły naszej, obaczyliśmy się nie wysłuchani, a licho ciążące na nas trwa po dziś dzień.

Miasto aby nam potwierdzić człowieka poczciwego, obyczajnego i zdolnego z wszech miar, nawet jednogłośnie obranego sobie dla prowadzenia młodzieży naszej, odrzucono naszą prezentę daną p. Grzegorzowi Rogozińskiemu, który już samym prześwietnym konsystorzem na pierwsze miejsce był położonym (więc samo przez się ma się rozumieć, że mu nic do zarzucenia nie mieli), pod tym błahym powodem, że Rogoziński posadę nauczyciela w Ostapiu piastować nie może, bo jest szwagrem miejscowego proboszcza, przeto szkoła trzecią razą zostanie na konkurs wystawioną, lub powiedzieć słowami odmiennemi: Wy gromado Ostapia nie zbędziecie się waszego kaziciela młodzieży Teodora Debelskiego nigdy. Taką mamy ulgę, pomoc i poprawę naszej w stan zgrozy pogrążonej szkoły; i cóż nam pomoże taka rezolucya, jeżeli złe nie cierpi zwłoki? My dzieci swoich do takiej szkoły posyłać się sromimy, bo co z nich będzie pod wpływem takiego nauczyciela, uczą się rozpusty, kradzieży, obłudy i wszystkiego co być może najgorszego; i takiego człowieka utrzymują bez względu na nasze prośby i chęć uwolnienia się od wpływu nas zabijającego, któryże powód do rychłego obsadzenia szkoły jest naglejszy, ażeby można cierpieć i zwlekać. Czemuż nie usunęli Debelskiego i nie nadadzą jak najrychlej nauczyciela porządnego? Zdaje się, że prześw. konsystorzowi nie chodzi o dobro szkół ludowych, ale się powoduje tem, co kto z boku nakłamie; czy bezpieczniejszym jest na posadzie nauczyciela taki zgorszyciel młodzieży, czy uczciwy człowiek, choćby był szwagrem proboszcza?“

Jak z odczytanych ustępów petycyi Wys. Izba przekonać się mogła, przejmuje stan sprawy w niej przedstawiony zgrozą, gdyż nauczyciel przeznaczony, by wszczepiał w uczącą się młodzież zasady moralneści, religii i oświaty, przedstawiony jest jako zbrodniarz każący obyczaje i umysł dzieci.

Cóż można spodziewać się po uczniach, u których zamiast nauki, wszczepiają w szkole rozpustę i zwierzęce rozpasanie.

Jeżeli stan sprawy jest zgodny z prawdą, nietylko oskarzony zbrodniarz, lecz i urząd nadzorujący szkoły surowo ukaranym być powinien, gdyż jego obowiązkiem było wcześnie zaradzić złemu.

Komisya w przypuszczeniu, że c. k. władze sprawę tę jak najściślej dochodzić, i dla odstraszającego przykładu w razie udowodnienia winy, tak oskarzonego, jako i nadzór szkoły surowo ukarać polecą, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę gromady Ostapie o usunięcie psującego młodzież nauczyciela odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa w celu zarządzenia dochodzenia, ewentualnie zaś ukarania tak oskarzonego, jak i nadzoru szkoły.“

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Do toho, szczo tu skazano, mohu daty objasnenije takie, że ne wchodiaczy w wykroczenija, kotry tut mohut buty, wydyt my sia toje zaskarżenie rodem intrygi, poneże takych krewnych parocha, jakych predstawłeno, zhołosyło sia w terminie do ubihanyja aż troch. Każdyj wykazuje swoje pokrewieństwo z parochom, a oczewydno konsystoryja ne pomistyła żadnoho, no rozpysała tomu na nowo konkurs. O prestu-

płeniach, o jakych w toj prożbi sylno napysano jest, ne mała konsystoryja widomosty.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Tę prośbę ja złożyłem do laski marszałkowskiej. Starałem się przekonać na miejscu o powodzie, który gminę skłonił do podania tej prośby.

Otóż widzę, iż w sprawozdaniu komisyi petycyjnej, a raczej w żądaniu, które Wys. Izba miałaby uchwalić do Rządu, jest pominięta okoliczność, o którą także bardzo gminie chodzi. Tu jest tylko żądanie, ażeby ten nauczyciel ukarany został; jest zaś inna jeszcze rzecz!

Konsystorz rozpisał konkurs na posadę nauczyciela, na którą gmina posiada prawo prezenty, bo własnemi funduszami utrzymuje szkołę. Po rozpisaniu konkursu konsystorz, jak się zwykle dzieje, w skutek jakiegoś prawa przedstawił 3 kandydatów przez siebie wybranych gminie z tem, ażeby jednemu z nich dała prezentę. Gmina dopełniła tego i dała jednemu z nich prezentę, ale konsystorz nie oddał mu szkoły. Albo jedno albo drugie, zdaje mi się jest niemożliwe; albo niech konsystorz nie ma prawa przedstawiania kandydatów, albo niech tego, którego sam przedstawił a któremu gmina dała prezentę, nie usuwa od posady, bo on w chwili jak otrzymał prezentę, już faktycznie stał się nauczycielem w tej gminie. To jest faktyczny stan rzeczy. Dla czego zaś nie chcą oddać tej szkoły nauczycielowi prezentowanemu przez gminę, ma być rzeczywiście to, że jest szwagrem xiędza miejscowego. Tu pozwolę sobie zrobić uwagę, że to jest wzgląd najkompletniej błahy. Prędzej albo później stanie się, że zarząd szkół odebranym być musi od konsystorzów. Ja dziś korzystam z okoliczności wypowiedzenia tego. Konkordat przyznaje konsystorzom nadzór nad szkołami, ale nie zarząd, jak to w artykule 8. stoi. Za tem będę zawsze obstawał i przeciw bezpośredniemu zarządowi szkół przez konsystorze, zawsze będę występywał.

Co do powodu owego sądzę, że urząd xiędza miejscowego z urzędem profesora nie jest w tak blizkim stosunku, ażeby szwagier jednego nie mógł być w jednem miejscu z drugim.

Dlatego wniosek robię, a może p. referent na to się zgodzi, gdyż ja nie sformułowałem mego wniosku, ażeby dodać w żądaniu do Namiestnictwa, aby nietylko ukarano nauczyciela niemoralnego, ale także żeby Namiestnictwo weszło w to, dlaczego szkoła nie została oddana temu, komu gmina dała prezentę?

Marszałek. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja mawjem sposibnist' szkołu w Ostapiu wizytowaty w r. 1863. i pereswidczyłjemsia, że tam w zahalnosty nauka dosyt' dobre ide. Zastawjem tam uczytela prowizoryczncho, kotoryj jakem sia pereświdczył, w wełykom nesohłosiju ze świaszczennykom mistcewym żył. Dla toho pokazała sia potreba, posadu uczytelsku tam raz stanowczo obsadyty dijstwytełnym uczytełem. Predstawyłjem wsio toje Wys. Prawytelstwu i w slidztwie toho preporuczyło ono Wysoko prepodobnoj konsystoryi, aby posadu tuju w dorozi konkursu obsadżeno.

Na toje szczo hosp. Grocholskij nawel, że konsystorya 3 kandydatiw proponowała, a potomu ich ne uwzhladnyła, slidujuszczyji uwahy poczynyty muszo. Predpysy w tym wzhladi sut' takii: Konsystorija rozpysuje konkurs na posadu oporożnenu, potomu maje obowiazok wsi prożby kompetentiw, kotryi sia podały z kwalifikacyjeju tych kompetentiw podaty do komuny, kotra maje prawo uczytela prezentowaty, iły proponowaty. Zachodyt bo riżnycia meży prezentacyjeju a propozycyjeju. Pry szkołach trywialnych majut hromady zwykłe prawo prezentowaty uczyteliw, a przy szkołach hołownych majut komuny zwykłe tylko prawo proponowaty kandydatiw, to jest majat prawo swoi żełania w tom wzhladi objawlaty, ałe włast' kotora obsadzaje posadu uczytelsku ne jest koneczne obowiazana uwzhladniaty proponowanych kandydatiw, jesły ne sut' zdibni. Protywno pry prezentacyi obowiazana jest włast', kotra obsadżuje, prezentowanoho kandydata uwzhladnyty w takim razi, jesły protiw nemu ne zchodyt żadna ważna pereszkoda. Pomeży pereszkodamy jest także i taja, że uczytel ne powynen buty spokrewnenym zo swoim nadstojałem (naczalnykom szkoły), a poneże naczalnykom szkoły trywialnoj jest swiaszczennyk, to uczytel ne może buty spokrewnenyj z świaszczennykom, poneże jak łyczno pereświdczyłjem sia, w takych szkołach nauka ridko uspiwaje. Trafiajut sia w takych razach wypadki, że ani uczytel ani jeho nadstojatel szkoły dobre ne pylnujut. Skoro konsystoryja tak zdiłała, to dobre zdiłała, i w takim razi suprotywlaju sia tomu, szczo p. Grocholskij skazał, bo prypysy, prekazujut, aby nadzyratel szkoły ne buł spokrewnenyj z uczytelem mistcewym.

Poseł x. Pawlików. Ja choczu na zaspokojenie mowcy poperednoho p. Grocholskoho daty wyjasnenije, że tam własne ne buło mnoho kompetentiw, a tyi, kotryi buły, buły przedstawłenyi. Na

dalszoje uże p. Kulczycki skazał jasno i dokładno, ja tut chiba jeszcze toje dodaty mohu, że pry podaniach o posadu stału uczytelsku, po obowiazujuszczym do nyni prypysam, prysłużaje konsystoryi prawo dawaty tak zwanu exkluzywu, t. j. jesły jest 5 iły 6, abo i mensze iły bilsze kompetentiw, to konsystoryja uprawnena exkludowaty, odże ne przedstawlaty tych, kotoryiby iz nych ne buły seho dostojnymy. Wyjaśniaju tomu, że konsystoryja ne predstawlaje jeno terno uczytelskich kompetentiw o posadu, jak to p. Grocholski dumaje, tylko wedla dostojnosty wsich, iły kilko ich tam takich bude, z kotorych wybyraje sobi hromada wedla upodobanyja. Otóż tam ne buło bilsze kompetentiw, bo ino tyi szczo buły, buły predstawłeni.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie zabiera, wiec p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pan radzca szkolny Kulczycki powiada nam, że zarządził aby posada była prezentowana; bardzo żałuję że nie powiedział, dla czego ten, który psuje młodzież, nie został usunięty? (Brawo).

Poseł Kulczycki przerywa: Nie wiedziałem o tem.

Poseł Kozłowski. Nadzór szkoły powinien wiedzieć co się w szkole dzieje; jeżeli nadzór jest, niechże wypełnia swoje obowiązki w ten sposób, ażebyśmy my wiedzieli, że nasze dzieci w szkole nie będą psute. Któren z ojców zechce posyłać swe dzieci do szkoły w takich stosunkach? Jeżeli nadzór nie wypełnia swych obowiązków, daremny jest ten cały nakład, który kraj na nadzór szkolny ponosi, i szkoda każdego grosza, któren na ten cel z opłacanych przez nas podatków wydają. (Oklaski z Izby i z galeryi.)

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie, gdyż inaczej będę zmuszony ją wyprosić.

Głosy ze strony posłów ruskich. Proszu o hołos.

Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi nie może już nikt zabierać głosu.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co się tyczy poprawki przez p. Grocholskiego postawionej, to ją imieniem komisyi, z którą się porozumiałem, przyjmuję i dodałem w stylizacyi, którą Wysokiej Izbie mam zaszczyt przedłożyć. (Czyta powtórnie wniosek komisyi wraz z poprawką Grocholskiego.)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę gromady Ostapie. o usunięcie nauczyciela psującego młodzież, odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa w celu zarządzenia dochodzenia, ewentualnie zaś ukarania tak zarządu szkoły jak i oskarzonego, oraz dochodzenia z jakich powodów prezentowanemu nauczycielowi posada oddaną nie została.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Paweł Lorch, nauczyciel szkół ludowych w Kołodziejówce, powiatu skałackiego, uprasza o wziecie go w opiekę i o powstrzymanie agitującegn tu rozdziału obrządkowego istniejącej szkoły.“

Pozwolę sobie ustępy ważniejsze przeczytać Wysokiej Izbie, (czyta dalej):

„Wysoki Sejmie!

W pokorze niżej podpisany nauczyciel szkół ludowych, będąc przedmiotem niesłychanych prześladowań, które ostatecznie dochodzą do usunięcia jego *jure caduco* z posady teraźniejszej, a co więcej do rozdziału istniejącej szkoły na polską i ruską, błaga Wysoki Sejm oprócz udzielenia najmiłościwszej opieki nad niewinnie prześladowanym człowiekiem i nauczycielem gorliwym, także o łaskawe powstrzymanie agitującego się rozdziału istniejącej szkoły na szkodę jednolitego rozwoju i postępu oświaty, oraz pobratymczości ludu we wsi jednej. Prośbę swą ośmiela się w pokorze niżej podpisany tymbardziej przedłożyć przed trybunał Wysokiego Sejmu, o ile usunięcie powodów prześladowań i krzywdy nauczycielowi wyrządzonej, wyjść tylko może z łona najwyższej krajowej władzy legislacyjnej.

Gwoli rozjaśnienia niesłychanych prześladowań ośmielam się cofać do mej czynności jako nauczyciela szkoły ludowej, o ile taż czynność niechętnie widzianą przez pewną koteryę propagującą za pomocą sobie podwładnych szkółek, cele antinarodowe dla widoków osobistych głównym powodem mej niedoli stała się.“

Tutaj powiada petent, jakie zasługi położył około tej szkoły, podaje że liczbę uczniów uczęszczających do szkoły wzmógł na 140, a niedzielnych do 00, i że ruski język jest u niego w szkole obok polskiego równouprawnionym.

Dalej pisze petent (czyta):

„X. Podsoński, proboszcz ruski, w celu przeszkodzenia mej pracy, oraz ku zniechęceniu memu stawiał mi tysiączne przeszkody, ba co więcej zhańbił mą osobę obelżywemi słowy tak dalece, żem był mimo woli przymuszony wzywać pomocy sądu powiatowego w Skałacie, od którego w. x. Podsoński był po pierwszy raz wyrokiem z dnia 27.

Maja 1861. do l. 1.123/pol. za przestępstwo obrazy honoru na trzydniowy areszt, a powtórnie od tegoż samego sądu w roku 1862. za to same przestępstwo na cztérnastodniowy areszt zasądzony, który ostatni wyrok znajduje się atoli w sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Nie dość na tem, w. x. Podsoński, proboszcz obrządku gr. kat. z Kołodziejówki, przybierając sobie pomocnika w osobie dyaka swego jął się środków ku zupełnemu unieszczęśliwieniu memu, które trudne do uwierzenia, gdyby spory fascykat aktów śledczych sądu obwodowego w Tarnopolu nie mógł prawdy mowy mojej poświadczyć.

Ot! oskarzył mię jako buntownika i burzyciela pokoju publicznego, który lud wiejski w rokosz wprowadzać usiłuje przeciw prawowitemu Monarsze swemu i rządów jego, który lud namawia do niedania podatków, niestawienia rekrutów i mnóstwo innych niestworzonych bredni.

Takie oskarzenie zanosił w. x. Podsoński na przemian ze swym dyakiem Janem Frankowicz stopniowo od sądu powiatowego w Skałacie do sądu obwodowego w Tarnopolu, ztąd do wysokiego sądu krajowego we Lwowie i do najprzewielebniejszego konsystorza obrządku łac., aż nareszcie do sądu najwyższego we Wiedniu za pośrednictwem pewnego posła byłej Rady Państwa.

Co to za popłoch we wsi narobiło, gdy to przez sądy i urzęda świeckie, to przez komisye konsystoryalne percepowano pół wsi, bo niemal każdego, który kiedyś był w szkole bądź na nauce niedzielnej, bądź na pogadance u mnie, tego trudno opisać. — Odtąd jakby wymiótł ze szkoły lękliwego ludu, co przedtem z pospiechem dążył przysłuchiwać się tam udzielonej nauce.

Gdy ze śledztw najściślej przeciw mnie przeprowadzonych się okazało, że nie ma istoty czynu zaskarżonego, i że ja zupełnie niewinny, jak tego uchwały sądu krajowego we Lwowie do l. 9.033 z dnia 15. Sierpnia 1861., powtóre do l. 10.425 z 15. Września 1861., niemniej uchwała przewielebnego konsystorza obrządku łac. do l. 810 z dnia 7. Października 1861. mnie poświadczają, i gdy w. x. Podsoński ze swoim dyakiem mnie jako buntownika oskarzać nie przestawali; to w r. 1863. wys. sąd krajowy we Lwowie rozporządził postępowanie karne przeciw w. x. Podsońskiemu i jego dyakowi o zbrodnię oszczerstwa. Sąd obwodowy po przeprowadzonem śledztwie powtórnem wygotował akt oskarzenia, który sąd wyższy krajowy na rekurs doń przez x. Podsońskiego i dyaka jego zaniesiony potwierdził. — Ostateczna rozprawa odbywała się na dniu 22., 23. i 24. Listopada 1864. w Tarnopolu pod przewodnictwem radzcy sądu w. Semkowicza z dodaniem jemu ww. radzców Kopatsz i Zawadzkiego. W toku rozprawy skazani zostali dwaj chłopi na karę trzymiesięcznego więzienia ciężkiego z dwudniowym postem tygodniowo za zbrodnię oszustwa popełnioną przez świadectwo fałszywe w obec sądu.

Po wniosku c. k. prokuratoryi opiewającego na zasądzenie x. Podsońskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwudniowym postem tygodniowo, dyaka zaś Frankowicza na rok więzienia, — po obronie wniesionej przez adwokata krajowego w. Szmidt upraszającego o uwolnienie zaskarzonych z braku dowodów, zawyrokował c. k. sąd, iż obu zaskarzonych z braku dowodów uwalnia od zbrodni oszczerstwa, lecz za przestępstwo obrazy honoru kilkakroć popełnione skazuje x. Podsońskiego na sześć — dyjaka zaś na cztéry miesiące aresztu. Na rekurs wniesiony przez obżałowanych, c. k. krajowy Sąd wyższy zmodyfikował wyrok pierwszej instancyi wtem iż uznaje obu zaskarzonych winnymi popełnionej zbrodni oszczerstwa, zaco skazuje x. Podsońskiego na karę przez sześć, dyaka Frankowicza zaś przez trzy miesiące z jednodniowym postem tygodniowo. Na rekurs powtórnie zaniesiony przez zasądzonych do sądu najwyższego w Wiedniu, zniósł tenże sąd najwyższy w Czerwcu r. b. wyroki tak sądu obwodowego w Tarnopolu, jakoteż sądu wyzszego krajowego we Lwowie, uznając swą uchwałą obu skazanych niewinnemi zarzuconej im zbrodni oszczerstwa, i jako tacy od zwrotu kosztów sądowych odłączeni.

Jak w pokorze niżej podpisany poprzednio już wyjaśnił, dopiął x. Podsoński część jedną zamiaru swego, gdyż odtąd szkoła dla ludu jest przedmiotem wcale problematycznym, żaden ze starszych nie wejrzy już do szkoły z obawy, aby przez x. Podsońskiego na nowo nie być pociąganym w obec sądu do niemiłego świadectwa mowy i nauki prowadzonej w szkole. — Po otrzymaniu zaś wyroku niewinności przechodzi x. Podsoński do części wtórej działania swego, bo do odjęcia szkole uczęszczających dzieci na naukę codzienną i niedzielną. W tym celu w sposób rozmaity nawet i w cerkwi niemal każdej niedzieli, a szczególniej w uroczystość Najświętszej Maryi Panny na dniu 20. Września r. b. kiedy w kazaniu do ludu prawionego nazwał mię „patałaczem — hłupciom“ i t. p., nakłaniał i nakłania aby ludzie miłujący Boga i swą wiarę, dzieci swoich do istnie-

jącej szkoły nie posyłali, lecz do dyaka jego, aby lud obrządku ruskiego od tej szkoły zupełnie się odłączył, wystawiając sobie osobną szkołę ruską w którejby z „Lachamy“ nic do czynienia nie mieli. Zaś przy wizycie dekanalnej, przedsiębranej na dniu 14. Grudnia r. b. przez w. x. Hulki, dziekana ruskiego z Dubkowiec, spędzano przez przysiężnych, dziesiętników, starszych braci cerkiewnych siłą mocy lud do podpisywania protokołu, iż żądają odłaczenia od szkoły istniejącej pod zwierzchnictwem konsystorza obrządku łać. Wysiew nienawiści i obałamucenia zaczyna kiełkować w ludzie ciemnym, i objawia się w coraz bardziej zmniejszającej się frekwentacyi dziatek i młodzieży do szkoły, a powtóre w czynnej niechęci wypłaty przynależnej części do dotacyi nauczycielskiej.

Po tem wszystkiem otrzymał petent od nadzoru szkolnego w skutek nakazu Namiestnictwa polecenie, azeby się starał o inną posadę, ponieważ na dotychczasowej nie może być utrzymanym, „weil er unhaltbar geworden ist“ są słowa dekretu. Pismo to jest cytowane w oryginalnym texcie niemieckim, raczy Wysoka Izba pozwolić bym go odczytał w tym języku (czyta):

An Herrn Paul Lorch, Triviallehrer in Kołodziejówka.

Das hochwürdige Metropolitan - Consistorium hat mit Erlass vom 4. November l. J. Z. 874 anher Nachstehendes eröffnet:

„Mit hoher Statthalterei - Entschliessung vom „30. September l. J. Z. 52.779 wird das Consi„storium beauftragt, die Uebersetzung des Kołodzie„jówka'er Triviallehrers Paul Lorch, der auf sei„nem gegenwärtigen Dienstposten unhaltbar ge„worden ist, sobald als möglich zu bewirken. Die„ses ist dem Genannten mit dem bekannt zu geben, „dass er sich um einem andern Dienstposten zu „bewerben habe.“

Von dieser h. Entschliessung werden Sie hiemit in Kenntniss gesetzt.

Von der Tarnopoler lat. Schul - Districts - Aufsicht.

Trembowla am 17. November 1865.

Kucharski m. p.

Petent jest tedy oczywiście pokrzywdzony tym dekretem, gdyż jak skoro udowodnił przed sądem swoją niewinność, jako niewinny nie powinien być karany, nie powinien być z posady usuniętym, z której jest zadowolnionym, tymczasem ten, który się stał powodem jego percypowania po sądach, był winnym, bo był już sądowo skazanym. Był także i to kilkakrotnie przed sądy stawiony i w dwóch instancyach skazany z powodu wykroczeń przeciw p. Lorchowi. Uwolniony został wprawdzie w najwyższej instancyi co do tej sprawy, ale pomimo to faktem jest, że już poprzednio był zasądzonym. Z tych więc powodów komisya petycyjna uzasadnia swój wniosek jak następuje:

„Komisya petycyjna starała się przekonać, o ile jest prawdziwym stan rzeczy w petycyi przedstawiony. Z aktów, jakie co do tej sprawy w sądach tutejszych się znajdują, przez c. k. Prezydyum sądu karnego najchętniej udzielonych, przekonała się komisya, że p. Paweł Lorch co do zaskarżonej zbrodni buntu i innych zupełnie niewinnym uznany został, gdyż zaskarzenie dla braku istoty karygodnego czynu przy dochodzeniu wstępnym, niedopuszczając nawet specyalnego, odrzucono.

Sprawa zaś x. Podsońskiego przechodziła rzeczywiście przez wszystkie instancye sądowe jak to petent w swej petycyi przedstawia.

Komisya petycyjna nie może pominąć tej sposobności, by nie wyrazić głębokiego ubolewania, że w obecnych stosunkach staje się możliwym wypadek, iż obywatel kraju zupełnie przez c. k. sądy niewinnym uznany, przymuszonym być może do opuszczenia posady, dającej jemu wraz z rodziną utrzymanie, a to ze względu na osobę swego oskarzyciela, już karanego, przeciw któremu właśnie z powodu tego oskarżenia sprawa przez wszystkie instancye z różnym skutkiem przechodziła.

Gdy jednak przy urządzeniach istniejących tej niedogodności zaradzić trudno, sądziła komisya petycyjna, iż tylko najprz. konsystorzowi sprawę tę do życzliwego uwzględnienia zalecić może, iżby zmiana posady przynajmniej bez szkody dla p. Pawła Lorcha przeprowadzona być mogła.

Toż samo co do zamierzonego rozdziału obrządkowego w szkole Kołodziejówce, należy dochodzenie do najprz. konsystorza obrz. łac.

Komisya petycyjna wnosi zatem:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę nauczyciela w Kołodziejówce p. Pawła Lorcha odstępuje się najprz. konsystorzowi rzym. kat. we Lwowie, z zaleceniem by:

a) zmiana posady bez szkody dla proszącego uskuteczniona została;

b) w celu przeprowadzenia urzędowania co do poruszonego w petycyi zamiaru rozdziału obrzędowego szkoły w Kołodziejówce.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. I tę prośbę ja wniosem do Sejmu, czuję się więc być obowiązanym zwrócić uwagę Panów na nią. Nie chcę ja się wdawać w szczegóły oszczerstwa owego oskarzenia, ale jak dziś się rzecz przedstawia, zdaje się że nie zupełnie sprawozdawca komisyi petycyjnej ją wyłuszczył; sądzę że jest moim obowiązkiem wdać się w bliższe szczegóły.

Jest kłótnia dziś rzeczywista, można domyślać się, że między xiędzem obrz. gr. kat. a tamecznym nauczycielem. Tameczny nauczyciel jest dawny wojskowy, był podobno wachmistrzem u husarów a jako taki jest człowiekiem, który nie koniecznie chce być uniżonym tam, gdzie czuje że nim być nie powinien. Szkoła kołodziejowiecka należy pod łaciński konsystorz, a zatem proboszcz gr. kat. obrz. niejest pod żadnym względem przełożonym jego.

Otóż w skutek tych kłótni, jakie dziś tam są, wydało Namiestnictwo rozporządzenie do konsystorza, ażeby profesora Lorcha z Kołodziejówki usunął.

Moim zdaniem Namiestnictwo postąpiło sobie tu nieprawnie. Są profesorowie, którzy są jak administratorowie na parafiach, czasowo zastępujący urzędowanie profesora, chwilowo tylko; ale są inni, t. j. prezentowani i stale umieszczeni, których nikt w świecie bez przeprowadzenia śledztwa bez wyroku usunąć nie może. Takim nauczycielem jest Lorch, i go nikt nie ma prawa usunąć, tylko za wyrokiem sądowym, któryby mu odjął cześć; — możnaby wtenczas odjąć mu posadę, jeżeli nie wypełnia obowiązków zawodu nauczycielskiego; ale za to, że się zgodzić nie może z xiędzem miejscowym, który nie jest jego przełożonym pod żadnym względem, żeby mu za to odbierać posadę, to się sprzeciwia istniejącym przepisom i prawu. Otóż zupełnie się nie zgadzam na wniosek komisyi petycyjnej, ażeby tę sprawę odesłać do konsystorza, i ubolewam nad tem, że konsystorz, który powinien być stróżem prawa, takie polecenie Namiestnictwa chce w wykonanie wprowadzić; konsystorz powinien był zdaniem mojem zrobić Namiestnictwu przedstawienie, że usunięcie nauczyciela stale umieszczonego, przeciwko któremu, co do zawodu nauczycielskiego ani co do zachowania się nie ma żadnego zarzutu, nastąpić nie może.

Niestety konsystorz był innego zdania i przysłał temu nauczycielowi rozkaz starania się o inszą posadę. Coż to znaczy? To znaczy idź za drzwi i wynieś się — bo któż ma mu dać tę inszą posadę? Jeżli ma dać konsystorz, to mógł mu ją zaraz ofiarować — a jeżeli nauczyciel ma się starać dopiero, aby go gdzieś proponowano i dano prezentę — to jest moi Panowie pozbawieniem najzupełniejszem sposobu do życia. Otóż sądzę, że do konsystorza Izba się odnosić nie ma, ale sądzę, że my się pod tym względem do c. k. Namiestnictwa odnieść powinni. Mam nadzieję, że c. k. Namiestnictwo rzecz tę uwzględni; — sądzę, że może naczelnictwo Namiestnictwa tę rzecz prześlepiło, że jej nie miało w swoich rękach, bo jestem przekonany, że takiego rozporządzenia dowolnie zrobićby nie dozwoliło. Więc ja wnoszę, ażeby tę rzecz odesłać do c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla uwzględnienia (brawo i oklaski).

Marszałek. Czy kto jeszcze głosu żąda? P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Pozwalam sobie odpowiedzieć na uwagi p. Grocholskiego, a to z tych przyczyn: Jeżeliby rzecz istotnie tak się miała, jak ją przedstawił p. Grocholski, Wys. Zgromadzenie może być pewnym, że Namiestnictwo coś podobnego cierpieć by nie mogło —, jednakże nie mogę pominąć jednej rzeczy, a to tej, że mnie komisya petycyjna w tym względzie o żadne wyjaśnienia nie pytała. Czyli akta Namiestnictwa albo wyjaśnienia pod względem zapatrywania się i traktowania tej sprawy w Namiestnictwie komisyi petycyjnej były dawane, nie wiem. Sądzę, że komisya petycyjna tylko z treści zażalenia i tej skargi petycyjnej wniesionej do Wysokiej Izby o postępowaniu Namiestnictwa wnioskuje; więc ze stanowiska rządowego chciałbym to zastrzec, że ja, jako Komisarz rządowy co do tej sprawy nie mam żadnej wiadomości — i że niekoniecznie z tego co strona jaka, udając się do Wysokiej Izby z jakiemś przedstawieniem, w tem przedstawieniu przytacza o rozporządzeniu Namiestnictwa, tylko tak a nie inaczej można wnioskować, i że treść takiego zażalenia można już bezwzględnie uznawać jako uzasadnioną.

Gdybym był zawezwanym do komisyi, gdyby mi dano sposobność sprawdzić tę rzecz, przedstawiłbym ją Wysokiej Izbie bez żadnej retycencyi, tylko tak jak prawda i jak sumienie nakazuje, i jeżeliby istotnie zachodziła jaka wadliwość w pewnych względach, to mimo tego pewniebym rzecz tak przedstawił, jak istotnie jest uzasadnioną; dlatego wracam się do tego, że to co pojedyncza strona przedstawia w swojej petycyi do Wysokiej Izba wniesionej — jeszcze z porządku rzeczy nie może być uważane jako rzecz nieomylna, a zga-

dzam się zupełnie z wnioskiem p. Grocholskiego, ponieważ jak mówię Namiestnictwo sprawę tę jak najściślej zbada, i takiego postępowania, jakie p. Grocholski tak stanowczo przedstawił, c. k. Namiestnictwo by nie dozwoliło i nie ścierpiało (brawo)!

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Na to oświadczenie p. Komisarza rządowego, w obronie wszystkich Wydziałów sejmowych, wszystkich komisyj sejmowych, muszę tutaj niestety pewną rzecz podać do wiadomości publicznej. Ja pojmuję, że komisyi bardzo, a bardzo może być w niejednym razie pożytecznem zasiągnąć wiadomości od sfer rządowych.

Jako delegat Wasz, moi panowie, do Rady Państwa i będąc tam przez lat cztéry, i biorąc dosyć udziału w tych czynnościach, miałem wielokrotne sposobności i potrzeby w różnych biórach ministeryalnych zasięgać różnych wyjaśnień, które — nie będę mówił — najchętniej mi udzielano.

Otóż dowiedziałem się, że w tutejszem Namiestnictwie wydano przeciwne rozporządzenia. Wydano kurendę przed kilku dniami i rozesłano po wszystkich biórach, rozporządzając w niej, aby żadnemu posłowi sejmowemu w żadnem biórze nic nie pokazać — ale jeżeli który z posłów, albo która komisya sejmowa czegoś potrzebuje, niech się uda do Komisarza rządowego. P. Komisarz rządowy, zdaje mi się, musi się w tym względzie ze mną zgodzić, że jeżeli do niego jednego wszyscy będą się musieli udawać, to się muszą żenować, aby takim nawałem pracy p. Komisarza rządow. obarczać. Więc mnie się zdaje, że wtenczas tylko ten zarzut, że nie żądano wyjaśnień, może komisyę — że tak powiem — słusznie trafić, jeżeli komisya będzie w sposobności, w możności — bezpośrednio ze wszystkich biór zażądać informacyi, w aktach przejrzeć i te akta dla swojego użytku mieć — jeżeli zaś zawsze przez Komisarza rządowego tylko będzie musiała się o to udawać, to ja myślę, że to będzie spóźniać roboty komisyi. Co do tego zaś co powiedziałem o p. Lorchu, o tych okolicznościach jakie były, to p. Komisarz rządowy przejrzawszy akta przekona się, że rzeczywiście i istotnie rzecz tak się ma, jak tenże nauczyciel podaje, i jak ja tę rzecz wyłuszczyłem bliżej.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. To co p. Grocholski Wysokiej Izbie oświadczył właśnie w tym momencie względem kurendy — jest zupełną prawdą, ta kurenda wyszła i to właśnie na moje żądanie. Wysokie Zgromadzenie pojmuje położenie Komisarza rządowego, od którego się wymaga, aby wszystko wiedział i aby mógł o wszystkiem, nad czem tu się obraduje, dać wyjaśnienie.

Jeżeliby ktoś wydał akta z Namiestnictwa a Komisarz rządowy o tym przedmiocie nic nie wiedział, — więc dopiero przypadkowo w Izbie dowiedziałby się o stanie rzeczy, o której z urzędu nie miał żadnej wiadomości przedtem. Jeżeli taką kurendę wydano, to zrobiono nie dla przeszkód, powtarzam nie dla robienia przeszkód, ale dla ułatwienia Wysokiej Izbie i pp. posłom w zasięgnięciu potrzebnych wyjaśnień.

W kurendzie nie stoi aby się odnoszono do Komisarza rządowego, ale do biura sejmowego w Namiestnictwie, a to biuro w Namiestnictwie jest powołane do udzielania takich wyjaśnień, i będzie sobie miała zawsze za przyjemny obowiązek, jeżeli który z panów uda się do niego, wszystkiego dostarczyć, czego potrzeba wymagać będzie.

Do dziś dnia niewiadomy mi żaden wypadek, aby kto z panów, który się udał do mnie i czy mego biura, nie otrzymał tego czego żądał, przeciwnie to mnie tylko wiadomo, że na każde wezwanie udzielano wyjaśnień aktów, odpisu aktów lub zestawień — jakie można było dać, w jak najkrótszym czasie. Więc z zapatrywaniem zupełnie bym się nie zgodził, że to urządzenie jest utrudnieniem, a stanowczo przeczę, iżby było w jakiejś myśli potajemnie wydane, aby ścieśniać rzecz lub ograniczać więcej jak porządek służbowy tego wymaga, tylko przeciwnie, wspomnione urządzenie ma na celu, aby rzecz ułatwić.

Dawszy to oświadczenie Wysokiej Izbie, popieram wniosek p. Grocholskiego co do tego przedmiotu, ażeby Wysoka Izba raczyła go odstąpić Namiestnictwu.

Poseł Kulczycki. Na toje szczo poseł Grocholski tu howoryl, muszu mału uwahu zrobyty. Hosp. Grocholski skazaw, że skoro uczytel jest prezentowanyj na jaku posadu, to wże z toj posady, ne może buty usunenym pid żadnym usłowijem. Na toje muszu prymityty, że każdej uczytel, chotia by bul prezentowanyj na jaku posadu, to czerez 3 lita jest prowizorycznym. Uczytel prezentowanyj, kotryj distał dekret wid własty do toho uprawnenoj, jest wprawdi dijstwytelnym (wirklicher Lehrer), ałe czerez 3 lita uważaje sia jeho jako prowizorycznoho, tak że jesłyby sia w protiahu 3 lit pokazało, że win swomu zwaniju ne widpowidaje, to może buty perenesenyj na innu posadu, aby nawet bez formalnoji indagacyi ciłkom usunenyj.

Jak sia taja sprawa majo szczo do uczytela Lorcha, ne znaju dobre, imenno ne znaju czy win jest stabilizowanyj czy ni, ałe toto znaju, że rozdor buw meży świaszczennykom i uczytełem, i że świaszczennyk buw w troch instancyach sudżenyj. Perwsza instancya zasudyła jeho, druha potwerdyła zasud, a w tretoj buw on ciłkom za newynnoho uznanyj. P. referent skazaw, że świaszczennyk zistaw ukaranym — świaszczennyk ne buw ukaranym, tilko zistaw za newynnoho uznanym, bo kara śliduje tilko tohdy, jesły riszenie je prawomocne, a to riszenie ne buło prawomocnym, bo w tretoj instancyi zistał świaszczennyk ciłkom za newynnoho uznanym. Otże z ślidztwa toho okazało sia, że uczytel i świaszczennyk pry takim rozdori ne mohut żyty w sohłasiju i diłaty razom dla dobra szkoły w odnim mistcy tak, aby sia czerez szkołu morałnist' i religijnist' w hromadi szeryła — bo oden chocze tak, a druhyj inaksze; i dla toho nastupyła koneczna potreba rozdiłyty ich, ałe tak, aby dla żadnoho z nych toj rozdił ne buw szkodływym, a imenno jesły uczytel jest newynnyj, aby czerez perenesenije jeho na innu posadu ne maw żadnoj szkody, no aby załahodyty rozdor meży uczytełem i świaszczennykom. Jesły Wysokoje Namistnyczestwo riszyło, aby toho uczytela na innu posadu perenesty, toj tilko oczywysto w dobre zrozumiłom interesi hromadi i szkoły, i rozumijo sia bez szkody dla uczytela. On może byty dla toho jesły ne na lipszu, to na taku samu posadu jak teper perenesenyj, ino ne może na tom samom mistcy uczytełem pozostaty. Otże to małjem skazaty do izjasnenia toj sprawo.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Chcę tylko parę słów powiedzieć, zeby oddać sprawiedliwość p. Komisarzowi rządowemu imieniem komisyi szkolnej. Powtórnie udawałem się do p. Komisarza rządowego względem pewnych aktów, i mogę oświadczyć, ze dozuałem największej uprzejmości i wkrótce dostałem to, czego żądałem. Zdaje mi się także, że ten sposób jest bardzo praktyczny, ułatwja posłom ich sprawy jeżeli się mogą udać bezpośrednio do Komisarza rządowego i zażądać to, czego potrzebują. Chciałem tylko dla wyjaśnienia tych parę słów powiedzieć.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. To samo świadectwo mogę dać p. Komisarzowi rządowemu ze strony komisyi budżetowej, że na każde zawołanie wszystko, co tylko zażądała, otrzymała. Co się tycze petycyi o której mowa, komisya rzeczywiście nie udawała się o żadne wyjaśnienia do władz politycznych, a to, z powodu że nie zamierzała stawiać stanowczych jakich lub kategorycznych wniosków, lecz chciała sprawę tę ustąpić konsystorzowi łacińskiemu, wychodząc z przekonania, że konsystorz sam weźmie nauczyciela tego w opiekę. Z powodu dyskusyi jednak, jaka zaszła obecnie, chociaż jestem członkiem komisyi petycyjnej, nie jestem już za jej wnioskiem, lecz będę wotował za wnioskiem p. Grocholskiego, ażeby tę petycyę nie do konsystorza, lecz do Prezydyum Namiestnictwa odstąpić; skoro bowiem p. Komisarz rządowy oznajmił, że nigdyby naczelnictwo Namiestnictwa nie dopuściło, ażeby człowiek niewinny mógł być narażony na utratę posady, to oświadczenie to dla mnie wystarcza, i nie ma już powodu polecać nauczyciela swego opiece konsystorza.

Jednakże nie mogę bez odpowiedzi zostawić mowę p. Kulczyckiego, a to głównie dla tego, że on jest zarazem urzędnikiem a nawet Schulrathem, każde więc jego słowa mogłyby mieć pewną donioslość; w szczególności zaś nie mogę zostawić bez odpowiedzi jego uwagi, że nauczyciel, chociażby mianowany w pierwszych trzech latach swej służby, może być bez wszelkiego sledztwa z posady usunięty, a to bez powodu nawet.

Protestować nam należy przeciw temu twierdzeniu, nigdzie takiej ustawy nie ma, i smutno jeżeli urzędnik pracując w tym zawodzie, śmie tak otwarcie taką zasadę wypowiedzieć. W pierwszych trzech latach chcąc nauczyciela od służby usunąć, nie potrzeba wprawdzie przeprowadzać z nim śledztwa, lecz z drugiej strony posada też jego nie zostaje na łasce pojedynczego urzędnika; nie zawisł on od jego dowolności, i bez powodu usunięty być nie może i nie powinien. Ubolewać należy, jeżeli się tak działo albo dzieje, było to nadużyciem, lecz zasad takich otwarcie głosić nie należy, a skoro były tu wypowiedziane, więc odeprzeć je wypada.

Nauczyciel, o którym tu mowa, jest zupełnie niewinny, przeszedł on wszelkie sądy, wszelkie indagacye, wszelkie denuncyacye, można o nim nawet powiedzieć, co na innym miejscu powiedzał w podobnym wypadku „pater Gränter“, że zasługuje na „politische Heiligsprechung“ — to znaczy, za świętego politycznego może być uznanym, bo cóż jemu nie zarzucano, o co go nie denuncyonowano?

Oto nie mniej nie więcej, jak o rewolucyę, o powstanie, o podburzanie, jeżeli zaś mimo to uznany został za niewinnego, to człowiek ten niezawodnie jest niewinny, takiego więc człowieka bez powodu z posady nauczycielskiej zdmuchnąć nie można i nie należy, a jeżeli p. Kulczycki w tym duchu się wyraził, to z naszej strony przeciw temu powstać nam należy.

Zarazem utrzymywał p. Kulczycki, że ów świaszczennik jest niewinny, że nie był karany; on był wprawdzie w kwestyi zbrodni za niewinnego uznany w trzeciej instancyi; pierwsza skazała go, druga surowiej jeszcze go skazała, a trzecia uznała go za niewinnego. Nic nie mam przeciw temu, musimy powiedzieć że jest niewinny; trzecia instancya uznała xiędza za niewinnego, więc jest niewinny zbrodni, lecz mimo to był on skazany za co innego, a mianowicie za obrazę honoru, której się dopuścił na owym nauczycielu — a tak z orzeczeń sądowych wynika, że powodem niepokoju i kłótni jest nie nauczyciel, ale sam ksiądz.

Powiedział nam p. Kulczycki, że zresztą on może dostać inną posadę, a może nawet lepszą. Bardzo się cieszę z tego oświadczenia, jednakże utraciwszy ją raz, sądzę że nie łatwo do niej powróci, skoro przed Rządem był już raz jako rewolucyonista, chociaż niewinnie denuncyowany. Zresztą w piśmie owem rządowem nie stoi, że on ma być na inne miejsce przeniesiony, ale tam jest że on się ma starać o posadę; jeżeli jej więc nie znajdzie, to straci chleb, a zresztą gdyby ją nawet znalazł, to podług zasady, że nauczyciel w pierwszych trzech latach z posady i bez powodu może być usunięty, mógłby nie otrzymać nowej posady, a wtenczas człowiek ten zacny, uczciwy, niewinny, nie dość że był prześladowany, ścigany i nękany, mógłby nareszcie zostać bez chleba. Musiałem to przytoczyć tu na poparcie wniosku p. Grocholskiego w odpowiedzi na mowę p. Kulczyckiego.

Poseł Kulczycki. Proszu o hołos.

Głosy. Już trzeci raz mówi p. Kulczycki.

Marszałek. Przepraszam, dopiero drugi raz.

Poseł Kulczycki. P. Zybłikiewicz mene dobre ne zrozumiw.

Poseł Zyblikiewicz. Chwała Bogu!

Poseł Kulczycki. Ja widpowidaw na zamitku p. Grocholskoho, szczo uczytel prezentowanyj ne powynen byty nikoły na innu posadu perenesenyj, i zauważałjem, szczo uczytel, kotory jeszcze ne jest stabilizowanyj i swomu zwaniju ne widpowidaje, może buty nawet usunenyj ze swojej posady.

Poseł x. Sanguszko. Pan Kulczycki nie tak powiedział.

Poseł Kulczycki. Ałe rozumijesia, że bez pryczyny, bez żadnoho powodu ne może buty widsunenyj.

Głosy. O to właśnie chodzi!

Poseł Kulczycki. To jest riez jasna, a jesły uczytełewy skazano, żeby sia sam staraw o inne mistce, to ho jeszcze ne usuneno z posady.

Głos. Popa peresadyty! (Wesołość).

Poseł Kulczycki. Win może dostaty jesły ne lipszu, to taku samu posadu jak teper.

Ne wynuje sia tu uczytela, ałeby dobre buło i potreba wymahaje, szczoby sobi poszukaw jenszu posadu a to dla toho, szczoby ho rozdiłyty od świaszczennyka, z kotorym w nezhodi żyje. Newynnoho ne karajesia, tylko perenosyt uczyteła z mistcia, w kotrym z pożytkom dla szkoły diłaty ne może.

O pereneseniju uczytela z odnoho mistcia na druhe bez żadnoho powodu mowy ne buło.

Poseł Boczkowski. Orzeczono przez c. k. Namiestnictwo przeciwko temu p. nauczycielowi, żeby był przeniesiony na inne miejsce, gdyż na tem miejscu, gdzie dotychczas sprawował swój urząd, stał się niemożebnym — przepraszam, że użyję jak nam czytano niemieckiego wyrażenia, „unhaltbar.“

Niemożebność ta pochodzić ma ztąd, że się z miejscowym proboszczem nie mogą zgodzić, że się nie kochają, że się ciągle kłócą, a przez to dają zły przykład parafianom i dzieciom. Z tego powodu ma być nauczyciel, jak nam dopiero pan radzca szkolny p. Kulczycki objawił, posady swej pozbawionym.

Ja bym bez wielkiego łamania sobie głowy podał sprawiedliwszy sposób rozdzielenia tych dwóch ludzi, którzy ze sobą bez zgorszenia parafian razem żyć nie mogą.

Z tych ludzi jest jeden prześladowcą, a tym jest proboszcz miejscowy, który oskarżał p. Lorcha o najcięższe zbrodnie, mianowicie: o zbrodnię buntu, o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej i podobno nawet o zbrodnię stanu.

Wszystkie te oskarżenia okazały się zupełnie bezzasadne, gdyż oskarzony został przez sąd uznany za niewinnego, oskarzyciel zaś za potwarcę. Słusznie tedy można nazwać owego proboszcza

prześladowcą, a oskarżonego nauczyciela prześladowanym.

Jeżli tedy te dwie osoby nie mogą bez zgorszenia dłużej w jednem miejscu pozostać, to sprawiedliwość wymaga oddalić raczej prześladowcę a nie prześladowanego. (Brawo.)

Należałoby zatem zalecić c. k. Namiestnictwu, aby w tym kierunku starało się tę rzecz załatwić.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są wnioski o zamknięcie dyskusyi; kto jest za tem żeby zamknąć dyskusyę, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Dyskusya zamknięta. Ma jeszcze głos p. Komisarz rządowy i sprawozdawca.

Komisarz rządowy. O ile p. Kulczycki zapuścił się w przedstawienie zapatrywania się Namiestnictwa na tę sprawę, chciałbym z mego stanowiska zastrzedz, że Namiestnictwo zupełnie się z tem nie zgadza (brawo); bo jeżeli się komu powie, że jest „unhaltbar,“ to mogło się to tylko stać na podstawie dowiedzionego jakiegoś przewinienia, za które ma być ukarany i ma ustąpić, i innego miejsca sobie poszukać. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Szanowni koledzy z komisyi petycyjnej uwolnili mię już pod wielu względami od odpowiedzi na uczynione zarzuty.

Ja tutaj chcę tylko usprawiedliwić przed Wysoką Izbą z tego zarzutu, jakoby komisya petycyjna nie zasiągała lub nie chciała zasięgać informacyj w Namiestnictwie.

Ja sam, jako referent komisyi petycyjnej i budżetowej, korzystałem z uprzejmości p. Komisarza rządowego, i prosiłem go nieraz o udzielenie mi niektórych potrzebnych aktów, tutaj jednakże komisya petycyjna sądziła, że informacya jest niepotrzebna, bo w dekrecie wydanym przeciw p. Lorchowi jest powiedziano, że jest „unhaltbar“, i że się ma starać o inną posadę; to było dla komisyi wystarczającem, zwłaszcza że zasiągnięte co do istoty rzeczy informacye wykazało jej jasno, kto w tej sprawie był winnym a kto niewinnym, która to okoliczność jest podstawą całego dochodzenia. P. Kulczycki powiedział, że nie wie kto winien. Mnie się zdaje, że panowie na to wybieracie komisyę, żeby wam przedstawiła rzecz tak jak jest, i jak się o niej z aktów przekonała, — ja jako referent komisyi mogę powiedzieć i na wstępie sprawozdania czytałem, że komisya zasięgała informacyj co do istotnego stanu rzeczy w Prezydyum sądu krajowego karnego. Na tyle więc zaufania powinna zasługiwać Wasza komisya, iż to co jako aktami udowodnione przedstawia, w wątpliwość podawane być nie powinno; sądzę więc że ten zarzut nie powinnien był przez p. Kulczyckiego być podniesiony, a jeżeli mu moje zapewnienie nie wystarcza, może z tej oto notaty, przez Prezydyum sądu karnego wydanej, (wskazuje ją p. Kulczyckiemu) się przekonać, że pan Lorch został za niewinnego uznanym.

Co się zaś tyczy wniosku p. Grocholskiego, to w obec oświadczenia p. Komisarza rządowego imieniem komisyi mogę go przyjąć i formułuję wniosek jak następuje (czyta):

„Uchwała. Petycyi nauczyciela w Kołodziejówce p. Pawła Lorcha odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem dochodzenia i załatwienia sprawy według wykazanego stanu rzeczy.“

Marsazłek. Więc poddam ten wniosek pod głosowanie, t. j. właściwie wniosek p. Grocholskiego, bo komisya przyjęła go za swój. Kto jest za tem wnioskiem, niech raczy wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

Poseł Kozłowski (czyta):

„Nauczyciele szkół trywialnych w wielkiem xięstwie Krakowskiem, proszą o podwyższenie dotacyi, o wypłatę tejże z kas publicznych i emeryturę tak dla nauczycieli, jak wdów i sierot po tychże.

Nauczyciele szkoły głównej w Bełzie i Sokalu, proszą o polepszenie dotacyi.

Nauczyciele gr. kat. szkoły wzorowej we Lwowie, proszą o zrównanie płacy z nauczycielami rzym. kat. szkoły wzorowej.

Filaret Miśkiewicz, nauczyciel przy szkole głównej w Dolinie, prosi o podwyższenie pensyi dla nauczycieli, i proponuje różne ulepszenia co do stanu nauczycielskiego.

Nauczyciele szkoły głównej II. i III. w Krakowie, proszą o podwyższenie płacy.

Nauczyciele szkoły głównej w Jaśle, szkoły trywialnej w Bieczu i innych, proszą o podwyższenie pensyi i zrównanie kandydatów nauczycielskich z praktykantami innych urzędów.

Nauczyciele c. k. szkoły głównej obwodowej w Tarnopolu, proszą o podwyższenie płacy.

Nauczyciele szkoły głównej katolickiej w Brodach, o tymczasowe dodatki do ich pensyi.“

W uwzględnieniu, że wszystkie powyższe petycye należą do zakresu działania komisyi edukacyjnej, wnosi komisya petycyjna:

Ponieważ te wszytkie petycye nie należą do zakresu działania komisyi petycyjnej, lecz do zakresu komisyi edukacyjnej, przeto komisya petycyjna stawia następny wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycye do liczby: 463, 539, 553, 567, 617, 628 odstępuje się komisyi edukacyjnej do załatwienia.“

Marszałek. Czy chce kto w tej mierze głos zabrać? (Nikt się nie odzywa.) Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty,

Xiążę Snguszko, jako sprawozdawca skrutatorów zechce odczytać rezultat wyborów uzupełniających komisye administracjną.

Poseł xiążę Sanguszko (z mownicy):

Na wzomenienie komisyi administracyjnej głosowało 88 członków. P. hr. Badeni otrzymał 83 głosy, p. Gniewosz 53, x. Ustyanowicz 52. Więc ci trzej posłowie otrzymali więcej niż absolutną większość głosów.

Po x. Ustyanowiczu otrzymali najwięcej głosów; pp. Paszkowski 44 to jest połowę na 88, głosujących, Geringer 42, Golejowski 34, Kapiszewski 33, Kozłowski 32 i x. Nehrebecki także 32.

Marszałek. A zatem wybrani zostali tylko pp. Badeni, Gniewosz i x. Ustyanowicz. Będę więc prosił, aby Wysoka Izba zechciała jeszcze raz na dwóch członków głosować.

Poseł Grocholski. Przepraszam, ale jako sekretarz Sejmu muszę powiedzieć, iż miałem poruczone sprawdzenie liczby posłów, i podałem komisyi skrutacyjnej liczbę posłów 87, nie 88.

Poseł xiążę Sanguszko. Znalazło się 88 kartek, nie wiem więc, może kto dwie kartki wrzucił. (Wesołość).

Głos. Więc na jednego tylko trzeba jeszcze głosować.

Marszałek. To nie zrobi żadnej różnicy, czy napisać jedno nazwisko na kartce czy dwa.

Poseł xiążę Sanguszko. P. Paszkowski miał 44 głosy, więc gdyby liczba głosujących była 87, otrzymałby był większość.

Marszałek. Proszę Wysoką Izbę, żeby zechciała przystąpić do wyboru jeszcze dwóch członków do tej komisyi. Zawieszam posiedzenie na dziesięć minut.

Głosy. Zaraz, zaraz, jesteśmy już gotowi.

(Następuje krótka przerwa).

Marszałek (uderza laską marszałkowską.) Następuje głosowanie imienne.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów, podczas którego ci ostatni kartki swe do urny składają).

Marszałek. Upraszam tych samych panów, aby zechcieli zająć się skrutynyum. O rezultacie dowiemy się później. Teraz co do posiedzeń komisyi.

Poseł Grocholski. Posiedzenie komisyi gminnej będzie we Wtorek o godzinie pół do 7mej, komisya administnacyjna odbędzie swoje posiedzenie dziś o godzinie 6tej w sali radnej Wydziału krajowego, zaś komisya edukacyjna jutro o godzinie 11tej w sali sekcyi V.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie nastąpi w Sobotę o godzinie 11tej. Porządek dzienny będzie następujący: Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym i inne samoistne wnioski, które były dziś na porządku dziennym, t. j.: pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zasiłku z funduszu krajowego dla teatru ruskiego; pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o magazynach solnych; pierwsze czytanie wniosku x. Mogilnickiego o sprzedaży surowicy; pierwsze czytanie wniosku x. Kuryłowicza o zaopatrzenie gimnazyum buczackiego z funduszu krajowego; pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o gimnazyach; pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o nauce weterynaryi, i pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o opłacie myta od bydła. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie ¾ na 3 z południa).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z 24go posiedzenia odbytego dnia 20. Stycznia r. b. na stronicy 430. w przedostatnim ustępie u dołu opuszczono przez pomyłkę ustęp o ukonstytuowaniu się komisyi do statutów miejskich.

Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Komisya do statutów miejskich ukonstytuowawszy się wybrała przewodniczącym p. hr. Borkowskiego, a sekretarzem p. Zatwarnickiego.

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

28. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 3. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o asygnowaniu zasiłku dla szkoły rolniczej w Dublanach z c. k. głównej kasy krajowej. — Rezultat wyboru dwóch członków uzupełniających komisyą administracyjną. — Udzielenie urlopu posłom: x. Ustyanowiczowi, Rogalskiemu i Stockiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku x. Guszalewicza o zniżenie opłaty szkolnej. — Przedłożenie wniosku p. Krzysztofowicza o osobny statut gminny dla miasta Stanisławowa. — Przedłożenie wniosku p. Szpunara o uregulowanie poboru do wojska. — Przedłożenia wniosku p. Krawczyka co do urzędowego oglądania umarłych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacye tyczące się rozporządzenia wstrzymania exekucyi podatków w okolicach dotkniętych niedostatkiem. — Przedłożenie projektu rządowego ustawy wodnej. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad tym przedmiotem. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do wniosku Wydziału krajowego. — Poprawka p. Zyblikiewicza do tego wniosku. — Przemowa sprawozdawcy p. Krzeczunowicza. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego i Zyblikiewicza uchylone. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o subwencyę dla teatru ruskiego. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zaprowadzenie magazynów do sprzedaży soli. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. Pierwsze czytanie wniosku p. x. Mogilnickiego o sprzedaży surowicy. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. x. Kuryłowicza o dotowanie wyższego gimnazyum w Buczaczu z funduszów krajowych. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi budżetowej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebranych, ogłaszam posiedzenie otwartem. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Poseł Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia z d. 29. Stycznia r. b.).

Marszałek. (Po odczytaniu). Czy nikt głosu nie żąda co do protokółu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Są dalsze petycye, które weszły do Sejmu; — pierwej jednak odczytamy pismo z Prezydyum Namiestnictwa.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

L. 921/pr. Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Do Jaśnie Oświeconego Xięcia Leona Sapiehy, Marszałka Sejmu krajowego w miejscu.

Jaśnie Oświecony Xiąże Marszałku!

W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 26. b. m. do l. 773/s. mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia, iż jednocześnie poleciłem głównej kasie krajowej we Lwowie, by uchwała Wysokiego Sejmu krajowego z dnia 25. b. m. dla

szkoły rolniczej w Dublanach wyznaczony tymczasowy zasiłek w kwocie 1.575 złr. w. a., do rąk p. prezesa c. k. komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za kwitem należycie markowanym z funduszu krajowego wypłaciła.

O tem zarządzeniu zawiadomiłem zarazem prezesa c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.

Przyjm Jaśnie Oświecony Xiążę przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 29. Stycznia 1866,

W zastępstwie JE. c. k. Namiestnika.

Mosch w. r.

W nieobecności xięcia Sanguszki, sprawozdawcy komisyi skrutacyjnej do wyboru dwóch członków dla wzmocnienia komisyi administracyjnej, oznajmiam następujący rezultat powtórnepo wyboru. Głosujących było 88., p. Paszkowski otrzymał głosów 70, p. Geringer 63.

Ośmiodniowe urlopy otrzymali od xięcia Marszałka: x. Ustyanowicz, p. Rogalski i p. Stocki.

Marszałek. To podaje się do wiadomości Izby.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta): Dalszy ciąg petycyi do dnia 3. Lutego b. r. wniesionych do Sejmu.

Dalszy ciąg petycyj do dnia 3. Lutego 1866. wniesionych do Sejmu:

780. Gmina Sołotwina, przez posła x. Mogilnickiego, o uwolnienie od obowiązku płacenia pensyi wdowie po nauczycielu tamtejszym, Agacie Seniowej.

781. Gminy Młotkowa, Żuraki, Babcze, Witków i Manasterczany, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę.

782. Gminy Stary Lisiec, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę do spłaty w 5. latach.

783. Starozakonni miasta Leżajska, przez posła Landesbergera, o pozostawienie w tem mieście urzędu powiatowego.

784. Laufer Józef, dzierżawca dóbr, przez posła hr. Badeniego, o wynagrodzenie z funduszu krajowego za wybite z powodu zarazy bydło.

785. Gmina Protessy, przez posła x. Kuziemskiego, o przydzielenie do powiatu kałuskiego.

786. Miasto Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o umieszczenie urzędu powiatowego nie w Mikołajowie, lecz w Żydaczowie.

787. Gmina Protessy, przez posła x. Kuziemskiego, o pożyczkę.

788. Gmina Ryków, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

789. Gminy miasta Bełza i okolicy, przez posła hr. Gołuchowskiego, o uwzględnienie tego miasta przy nowej organizacyi.

790. Michalewska Elżbieta, przez posła Bocheńskiego, o przepisanie podatków z lat 1865. i 1866. na następne.

791. Gołębski Jan, właściciel Sławentyna, przez posła Zyblikiewicza, o przyłączenie tej włości do bursztyńskiego, lub brzeżańskiego powiatu.

792. Właściciele większych posiadłości w dawnym jasielskim obwodzie, przez posła Starowiejskiego, o powstrzymanie czynności katastralnych.

793. Niezabitowski Stanisław, przez posła Smolkę, o przyłączenie jego włości Rzepedź do powiatu sanockiego.

794. Gminy Chilczyce i Boniszyn, przez posła x. Fortunę, o zapomogę i odpisanie podatków.

795. Gmina Maniów, przez posła x. Fortunę, o przydzielenie do powiatu złoczowskiego.

796. Gmina Dzieduszyce Wielkie, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

797. Gminy powiatu skolskiego, przez posła x. Ustyanowicza, o zarządzenie dogodniejszej sprzedaży soli bydlęcej i zniżenie ceny soli.

798. Gmina Sarańczuki, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę i odpisanie podatków.

799. Gmina Mikuliczyn, przez posła x. Pawlikowa, o pozwolenie pobierania surowicy.

800. Gmina Mikuliczyn, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę, lub uwolnienie od podatków na rok 1866.

801. Gmina Szarańczuki, przez posła x. Pawlikowa, o pożyczkę.

802. Liebel Walenty, przez posła Czajkowskiego, podaje środki zaradcze przeciw grasującej zarazie na bydło.

803. Gmina Poremba, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

804. Gmina Swirczków, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

805. Gmina Nowodworze, przez posła xięcia Sanguszkę, o wygórowany szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

806. Gmina Łękawka, przez posła xięcia Sanguszkę, o wygórowane obrachowanie katastralne dochodów z gruntu i wstrzymanie tej czynności.

807. Gmina Pauszów, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wygórowany szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

808. Gmina Krzyż, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

809. Gmina Gumniska, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wygórowane oszacowanie katastralne gruntów i wstrzymanie tej czynności.

810. Gmina Rzędzin, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

811. Gmina Smigno, przez posła xięcia Sanguszkę, o wygórowane oszacowanie katastralne gruntów i wstrzymanie tej czynności.

812. Gmina Klikowa, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysoki szacunek katastralny i wstrzymanie tej czynności.

813. Baltaziński, właściciel dóbr Jawornik, przez posła xięcia Sanguszkę, o przyłączenie do powiatu tarnowskiego.

814. Gmina Petlikowce, przez posła Cywińskiego, o przyłączenie do powiatu buczackiego.

815. Gmina Bielowińce, przez posła Cywińskiego, o przyłączenie do powiatu buczackiego.

816. Gmina Kujdanów, przez posła Cywińskiego, o przyłaczenie do powiatu buczackiego.

817. Gmina Bobulińce, przez posła Cywińskiego, o przydzielenie do powiatu buczackiego.

818. Gmina Osowce, przez posła Cywińskiego, o przyłączenie do powiatu buczaczkiego.

819. Romański Antoni właściciel części wsi Łuka, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pożyczkę i odpisanie podatków.

820. Właściciele posiadłości dworskich w powiecie Rudki, przez posła Gniewosza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rudkach.

821. Siarkiewicz Karol, nauczyciel szkoły parafialnej, przez posła Agopsowicza, żali się na napadnięcie strażników finansowych na dom szkolny.

822. Miasto Sądowa Wisznia, przez posła Zyblikiewicza, o zmianę ustawy wyborczej.

823. Miasto Bóbrka, przez posła x. Dzerowicza, o pozostawienie tamże urzędu powiatowego.

824. Dzwonkowski Apolinary, właściciel Jodłówki, przez posła Grocholskiego, o przydzielenie tych dóbr do powiatu jasielskiego.

825. Poseł Staruch Michał żali się na niestosowne postępowanie przy sprzedaży soli w żupach, i prosi, by podatek zarobkowy był darowany lub zmniejszony włościanom wożącym sól na wieś.

826. Gmina Winogrod polny, przez posła Kowbasiuka, o zapomogę.

827. Gmina Żuków, przez posła Kowbasiuka, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

828. Foltański Felix, właściciel dóbr Kańczuga, przez posła Wężyka, o odpisanie podatków.

829. Hrabia Wodzicki Kazimierz, przez posła Gnoińskiego, by dobra jego Białogłowy i Neterpińce przyłączono do powiatu złoczowskiego, gdyby w Załościach nie było urzędu powiatowego.

830. Grodzicka Stanisława, właścicielka dóbr Mchawa, przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków.

831. Komitet gal. Towarzystwa gosp., przez posła Laskowskiego, o uwolnienie uczniów szkoły dublańskiej od służby wojskowej.

832. Hrabina Romerówa Anna, przez posła Rutowskiego, o przyłączenie dóbr jej Ocieka do powiatu ropczyckiego.

833. Gmina Długie, przez posła Pudła, o odebranie zabranych jej pastwisk i lasów.

834. Gmina Zagórze, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

835. Gmina Skomorochy nowe, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

836. Gmina Hnilcze, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

837. Gmina Panowce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

838. Gmina Stara Bircza, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego.

839. Gmina Dźwiniacz dolny, przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

840. Gmina Iskań, przez posła Rusieckiego, o pożyczkę i odpisanie podatków.

841. Gmina Romanowa Wola, przez posła Rusieckiego o zapomogę i odpisanie podatków.

842. Zakliczyna Kazimira, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o przyłączenie dóbr jej do powiatu w Strzyżowie.

843. Gmina Gorliczyna, przez posła Szpunara, o pożyczkę.

844. Miasto Przeworsk i okoliczne gminy, przez posła Szpunara, o uwolnienie od obowiązku odstawiania szupaśników.

845. Gminy Mirocin i Rozborz, przez posła Szpunara, by nauczyciele szkół miejskich i wiejskich opłacani byli z funduszów krajowych.

846. Gminy Mirocin i Rozborz, przez posła Szpunara, o wykupno propinacyi na rzecz gmin.

847. Gminy Gręska, Mirocin i Rozborz, przez posła Szpunara, o wykupno mesznego.

848. Kapusta Michał, przez posła Szpunara, o pozwolenie zapłacenia taxy sądowej w kwocie 17 złr. 50 centów w jesieni.

849. Gmina Żawałów, przez posła hr. Borkowskiego, o usunięcie plebana.

850. Dyrekcya państwa Wełdzierz i księża obu obrządków, przez posła Hoppena, o budowanie drogi na Wełdzierz do Węgier — jako środek ratowania gmin od głodu.

851. Kaczkowski Teofil, przez posła x. Ruczkę, o zniesienie nakazu próbowania kotłów gorzelnianych.

852. X. Weislak z Jasłan, przez posła Kabata, by wydatki kościelne opłacane były z funduszu religijnego.

853. Właściciel i gmina wsi Węgrzce, przez posła Szumańczowskiego, o inny sprawiedliwszy szacunek katastralny.

854. Gminy powiatu makowskiego, przez posła Zdunia, o pozostawienie urzędu powiatowego w Makowie.

855. Właściciele większych posiadłości i gminy powiatu dobczyckiego, przez posła Ludwika hr. Wodzickiego, względem błędnego oszacowania katastralnego gruntów.

856. X. Przeor klasztoru w Szczercu i gminy parafii tej, przez posła hr. Ludwika Wodzickiego, względem niesłusznego oszacowania katastralnego gruntów.

857. Właściciele większych i mniejszych posiadłości powiatu Dobczyckiego, przez posła hr. Ludwika Wodzickiego, przedstawiają uwagi o błędnym szacunku katastralnym.

858. Schnell Franciszek, właściciel Starych Brodów, przez posła Hubickiego, o zniesienie konsensu danego Pani Antoninie Kukucz do wszynku słodzonych napojów.

859. Gminy Kąty i Bruchówska, przez posła Hubickiego, o odpisanie podatków.

860. Miasto Złoczow, przez posła Hubickiego, o prawo wysełania własnego posła na Sejm.

861. Gmina Skomorochy stare, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

862. Gminy Szumlany i Sławentyn, przez posła Kulczyckiego, o przyłączenie do powiatu brzeżańskiego.

863. Gmina Wiszeńka, przez posła x. Trzeszczakowskiego, o przydzielenie do powiatu jaworowskiego.

864. Nowacki Kazimiérz właściciel części dóbr Tejsarów, przez posła Sawczyńskiego, o zapomogę.

865. Gmina Butelka niżna, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę i darowanie podatków.

866. Miasto Lezajsk, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o niesłusznie nałożoną repartycyę za przedsiębiorstwa wodne na Sanie.

867. Reprezentacya i mieszkańcy miasta Lezajska, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

868. Gmina miasta Łańcuta, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

869. Gminy miejskie i wiejskie obwodów rzeszowskiego i tarnowskiego, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o utworzenie siedziby urzędu powiatowego w Tarnobrzegu.

870. Hr. Mier Felix, przez posła Alfreda hr. Potockiego, przedstawia iż Radziechow najstosowniejszem w tamtych stronach miejscem na siedzibę urzędu powiatowego, — a po Radziechowie Kamionka strumiłowa.

871. Właściciele większych posiadłości, gminy i duchowni powiatu radziechowskiego, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zatrzymanie urzędu powiatowego w Radziechowie.

872. Gminy i duchowni powiatu radziechowskiego, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zatrzymanie urzędu powiatowego w Radziechowie.

873. Gminy, kolonie i właściciele większych posiadłości, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Radziechowie.

874. Gmina Załośce, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zatrzymanie urzędu powiatowego w Załośćach.

875. Gminy Milno i Gątowa, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Załościach.

876. Gmina Sokołów z przyległemi gminami, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zatrzymanie urzędu powiatowego w Załościach.

877. Miasteczko Podkamień, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o przydzielenie do powiatu w Załościach lub w Brodach.

878. Kozicki Juliusz, właściciel Czeremchowa, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie $^3/_4$ części podatku gruntowego.

879. Miasto Gliniany, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

880. Gminy powiatu skałackiego, przez posła Smolkę, o zatrzymanie urzędu powiatowego w Skałacie.

881. Gmina Wojtkówka, przez posła Laskowskiego, o zapomogę i odpisanie całorocznego podatku.

882. Właściciele dworskich posiadłości i gminy Leszczowate i Maćkowa Wola, przez posła Laskowskiego, o przydzielenie do powiatu w Lisku.

883. Gmina Remenów, przez posła Polanowskiego, o przyłączenie do powiatu lwowskiego.

884. Gmina Remenów, przez posła Polanowskiego, o rozłożenie wypłaty podatków za 1., 2. i 3. kwartał 1866. na następne lata.

885: Gmina Remenów, przez posła Polanowskiego, o zapomogę.

886. Mieszkańcy powiatu niżankowickiego, przez posła Zyblikiewicza, o usunięcie trudności przy nabywaniu soli w żupie lackiej.

887. Gminy Korszow i Liski, przez posła Smolkę, o zapomogę.

888. Krzeczunowicz Zenon, właściciel Korszowa, przez posła Smolkę, o odpisanie podatków.

889. Miasto Mielec i okoliczne gminy, przez posła Smolkę, o umieszczenie urzędu powiatowego w Mielcu.

890. Gminy Krzywa, Jasionka i Banica, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu gorlickiego.

891. Gmina Kalwaria Pacławska, przez posła Smolkę, o zapomogę.

892. Miasteczko Busk, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu złoczowskiego, na wypadek zniesienia w Busku urzędu powiatowego.

893. Gmina Rehfeld, przez posła Smolkę, o zapomogę.

894. Gmina Jakobówka, przez posła Smolkę, o zapomogę.

895. Miasteczko Gwoździec, przez posła Smolkę, o zapomogę.

896. Gminy Rosochacz i Pruchniszcze, przez posła Smolkę, o zapomogę.

897. Niektóre gminy powiatów przeworskiego i leżajskiego, przez posła Smolkę, o odpisanie podatków.

898. Gmina Piława, przez posła Smolkę, o zapomogę.

899. Gmina Łodyna, przez posła Smolkę, o zapomogę.

900. Morawski Michał, nauczyciel, przez posła Smolkę, o zapomogę.

901. Gmina Ostrów, przez posła Smolkę, o zapomogę.

902. Gmina Gorzyce, przez posła Smolkę, o zapomogę.

903 Gmina Łenżyny, przez posła Smolkę, o zapomogę.

904. Klasztor PP. Benedykynek w Staniątkach wraz z gminami doń należącemi, przez posła Smolkę, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

905. Duchowieństwo w powiatach Kęty, Oświecim i Biały, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kętach.

906. Właściciel dóbr Paszowa i gmina, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o przyłączenie do powiatu liskiego.

907. Gmina Podbukowina, Polchowa i Słone, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

908. Gminy Iwaczów, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

909. Gmina Meteniów, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

910. Gminy Młynowce i Grabkowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

911. Gmina Wołczkowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

912. Gmina Trawotłoki, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

913. Gmina Chrabuźna, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

914. Gmina Ławrykowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

915. Gmina Perepelniki, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

916. Gmina Nuszcze, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

917. Gmina Zarudka, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

918. Gmina Stubno, przez posła Kozłowskiego. o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

919. Właściciele i gminy Stubno, Stubienko, Nakło i Duńkowice, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków.

920. Gmina Stubienko, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

921. Gmina Stubno, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

922. Gmina Sośnica, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

923. Gmina Swięte, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

924. Gmina Nakło, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

925. Wierzbicki Leopold, właściciel części Stubienka, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

926. Mieszkańcy Nakła i gmina wiejska, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

927. Gminy Stubno, Stubienko i inne, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków.

928. Właściciele dworskich posiadłości i gmina Stubienko, przez posła Kozłowskiego, o przydzielenie do powiatu przemyskiego.

929. Janicki Władysław, właściciel Stubna, przez posła Kozłowskiego, o udzielenie pożyczki.

930. Gmina izraelicka stanisławowska, przez posła Dubsa, przeciw podanemu przez Wydział miejski projektowi osobnego statutu dla miasta Stanisławowa.

931. Gmina Dobieszyn, przez posła Pudła, o odzyskanie zabranych jej pastwisk.

932. Gmina Dmytrowice, przez posła Pawęckiego, o zapomogę.

933. Rudnicka Andzberta, właścicielka Topolnicy, przez posła Szmelowskiego, o zaliczkę i odpisanie podatków.

934. Gmina Rzeszotary, przez posła Dziewońskiego, o pożyczkę.

935. Gmina Podstolice, przez posła Dziewońskiego, o pożyczkę.

936. Gminy powiatu Biała, przez posła Krawczyka, by prawo propinacyi wspólne byłe gminom i dworom.

937. Gminy Dańkowice i Kaniów Dańkowski, przez posła Krawczyka, by prawo propinacyi wspólne było gminom i dworom.

938. Gmina Pisarzowice, przez posła Krawczyka, by prawo propinacyi wspólne było gminom i dworom.

939. Gmina Helcnarowice, przez posła Krawczyka by prawo propinacyi wspólne było gminom i dworom.

940. Gmina Bulowice, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, dozoru kościelnej kasy przez prowizorów, i aby państwo Osiek wspólnie z gminą ciężary gminne ponosiło.

941. Gmina Międzybrodzie, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, rybołowstwa, zabrania jej pastwisk.

942. Gmina Czaniec, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, zaprowadzenia kontroli kasy kościelnej, i pociągnięcia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

943. Gmina Kozy, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, zaprowadzenia kontroli kasy kościelnej i pociągnięcia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

944. Gmina Bujaków, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, kontroli kasy kościelnej i pociągnięcia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

945. Gmina Porąbka, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, kontroli kasy kościelnej i pociągnięcia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

946. Gmina Kobiernice, przez posła Krawczyka, o wolną propinacyę i pociągnięcie dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

947. Gminy Brzeszcze i Jawiszowice, przez posła Krawczyka, w sprawie propinacyi, notaryuszów, kontroli kasy kościelnej i pociągnięcia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

948. Gmina Grzęska, przez posła Szpunara, o zapomogę.

949. Makowicki Nicefor, dzierżawca dóbr, przez posła Horodyskiego, o odpisanie podatków.

950. Gmina Czarnokońce, przez posła Borysikiewicza, o pożyczkę.

951. Chrzanowska Tekla, właścicielka Hinkowic, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków.

952. Gmina Zielona, przez posła Borysikiewicza, o wypłacenie należytości za robociznę przy gościńcu skałacko-czortkowskim.

953. Gmina Zielona, przez posła Borysikiewicza, aby c. k. urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używali języka.

954. Gmina Szydłowce, przez posła Borysikiewicza, aby c. k. urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używali języka.

955. Gminy Sołotwina, Zarzecze i Markowa, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

956. Gmina Nehrybka, przez posła x. Ginilewicza, o zabranie ogrodu i pokrzywdzenie w pastwiskach.

957. Gmina Pikulice, przez posła x. Ginilewicza, o prawo do pastwisk i lasów dworskich, i zabranie gruntów.

958. Gmina Bybło, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę dla chałupników.

959. Gmina Borszowice, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę.

960. Gmina Ujkowice, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę.

961. Gmina Hermanowice, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę.

962. Gmina Hermanowice, przez posła x. Ginilewicza, o pożyczkę.

963. Gmina Hruszatycze, przez posła x. Ginilewicza, o odpisanie podatków i pożyczkę.

964. Gmina Stanisławczyk, przez posła x. Ginilewicza, względem prawa paszenia na pastwiskach dworskich.

965. Gmina Hermanowice, przez posła x. Ginilewicza, o regulacyę prawa do pastwisk na gminę zapisanych.

966. Gmina Niżyniec, przez posła x. Ginilewicza, o pożyczkę i zapomogę.

967. Gmina Packowice, przez posła x. Ginilewicza, o pożyczkę i zapomogę.

968. Gmina Łobozew, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o przyłączenie do powiatu w Lisku.

969. Gmina Meryszczów, przez posła hr. Russockiego, o zwrócenie opłaconej w r. 1854. konkurencyi do drogi z Rohatyna do Dawidowa, i odpisanie podatków.

970. Gmina Słobudka, przez posła x. Kuryłowicza, o przyłączenie do powiatu buczackiego,

971. Gmina Medwedowce, przez posła x. Kuryłowicza, o umieszczenie urzędu powiatowego w Buczaczu, i przyłączenie do tego powiatu.

972. Gmina Nowostawce, przez posła x. Kuryłowicza, o umieszczenie urzędu powiatowego w Buczaczu i przyłączenie do tego powiatu.

Z tych liczby: 781, 782, 787, 788, 790, 794, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 819, 822, 826, 828, 830. 834, 835, 836, 837, 839, 840, 841, 843, 850, 859, 860, 861, 864, 865, 878, 881, 884, 885, 886, 887, 888, 891, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 907. 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 927, 929, 932, 933, 934, 935, 948, 949, 950, 951, 955, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 966, 967 odsyłają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 783, 785, 786, 789, 791, 793, 795, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 820, 823, 824, 827, 832, 842, 854, 862, 863, 867, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 879, 880, 882, 883, 889, 890, 892, 905, 906, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 926, 928, 968, 970, 971, 972 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie liczby: 792, 803, 804, 805, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 853, 855, 856 904 do komisyi katastralnej.

Zdaje mi się iż nie potrzebuję odczytywać numerów petycyj które stosownie do uchwały Izby zostały wprost odesłane do komisyi katastralnej, do Wydziału krajowego, lub innych komisyi, do których należą stosownie do przedmiotu.

Marszałek. Zgadzają się panowie, aby tych wszystkich liczb nie czytać?

Głosy. Zgadzamy się. Jaki jest ostatni numer petycyj?

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Ostatnia liczba petycyi jest 972.

Marszałek. P. Boczkowski, jako przewodniczący komisyi petycyjnej. ma głos.

Poseł Boczkowski. Mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, że petycya na zeszłem posiedzeniu odczytana gminy Leszczyn, o powstrzy-

manie exekucyi długów wexlowych włościańskich w krótkiej drodze odesłaną została do komisyi prawniczej; zaś petycya miasta Lwowa względem statutu, odesłaną została do komisyi dla statutów miejskich, w końcu petycye nauczycieli szkół ludowych z Nowosielec i Zbaraża, o polepszenie bytu, odesłano do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Mamy jeszcze nowe wnioski.

Poseł Kulczycki (czyta):

„Wnesenije posła Huszalewicza.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałoju riszyty:

1. W szkołach, w kotrych pobyraje sia szkolnaja płata (dydaktrum), majesia taja dla uczaszczojsia mołodeży o połowyciu znyżyty.
2. Płata ot kolehij na uniwersyteti (Collegiengeld) majesia ot służatełej także łysze w połowycy pobyraty.
3. Uszczerb w dochodach dotycznych uczytełej iz znyżenia prywedenych opłat wypływajuszczij, majesia zastupyty z fonda naukowoho.

Błyższij opredilenija w tom wzhladi ostajutsia prynadłežnym władstiam."

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty, kto go popiera, niech raczy wstać. (Wstają.) Jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim podług przepisu.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Wniosek posła Krzysztofowicza.

Gmina miasta obwodowego Stanisławowa, na podstawie artykułu XXII. ustawy z dnia 5. Marca 1862., prosi o wydanie jej osobnego statutu, składając projekt do tegoż przez wydział miejski ułożony.

Wysoka Izba uchwali: osobny statut dla miasta obwodowego Stanisławowa.

Krzysztofowicz, wnioskodawca.

Samelson. — Rejzner. — Heppen. — Hubicki. Młocki. — Polanowski. — Alexander Dunin Borkowski. — Alojzy Bocheński. — Zatwarnicki. — Polowy. — Kabat. — Laskowski. — Kuziemski. — Pawęcki. — Gimilewicz."

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim podług przepisu.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

„Patent Cesarski z dnia 29. Września 1855, zawierający przepisy o poborze ludzi do wojska, rozróżnia okręgi poborowe, tak zwane „Werbbezirki" i okręgi rekrutacyjne (Stellungsbezirke), i stanowi w §. 32., że stawianie rekrutów przed komisyę wykonywane będzie w miejscach według potrzeby oznaczać się mających.

Skutkiem tego bywa liczba rekrutów na cały okrąg uzupełnienia wojska obliczoną i na powiaty podzieloną, a popisowi całemi powiatami spisani i stawiani bywają. Ponieważ zaś dorodność ludzi rozróżnia się nie według powiatów politycznych, ale jak doświadczenie uczy, najczęściej według pojedynczych gmin, stosownie do ich zamożności, sposobu życia i rodzaju gleby, przeto z tak przedsiębranej rekrutacyi całemi powiatami wynika, że niektóre wsie, dorodniejszy lud mające, znacznej liczby rąk do pracy pozbawione, a nadto muszą być w słusznej obawie, że przez to i przyszłe pokolenia ucierpieć muszą, która to okoliczność i dla Państwa obojętną być nie może.

Tej niesprawiedliwości nie uchyli żadne, choćby najsprawiedliwsze postępowanie komisyi, bo przyczyna leży w samem prawie, które nie gromady pojedyncze, ały powiaty, jako jednostki, do rekrutacyi postawiło.

Jedyny sposób zapobieżenia temu preciążeniu jest przywrócenie dawnego sposobu poboru do wojska, kiedy pojedyncze dominia były ową jednostką do poboru wojskowego, a które teraz przez pojedyncze gminy zastąpione być powinny. Z tego powodu stawiam następujący wniosek:

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Przy poborze do wojska winien być rozkład potrzebnych rekrutów nie podług powiatów, ale podług gmin uskuteczniony.
2. Sejm upraszą J. C. K. Apostolską Moćć, ażeby odnośnie do prawa z dnia 29. Września 1858. stosowne do powyższej uchwały sejmowej rozporządzenie wydać raczył." —

Szpuner, wnioskodawca.

Dr. J. Zduń. — Krawczyk. — x. Morgenstern. — Drozd. — Liszcz. — Kozioł. — Czechura. — Witalis. — x. Stępek. — Pudło. — Cichorz. — Jan Kobak. — Antałkiewicz. — Józef Żabiński. — Kmietowicz. — Dziewoński. — Tarczanowski.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, będzie drukowany i Izbie rozdany.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Wniosek.

„Ponieważ zaprowadzone w kraju naszym od niedawnego czasu oglądanie umarłych, nie odpowiada — szczególnie po wsiach — swojemu celowi, jako wykonywane przez ludzi nieumiejętnych, a nawet ze znakami śmierci nieobeznanych, a jest dla wielu biedniejszych bardzo uciążliwe, zatem Wysoka Izba raczy uchwalić:

Ażeby czynność ta do samoistnego zakresu działania gminy podług §. 27go przedłożenia rządowego wliczoną została, a zwierzchność gminy postara się o mniej uciążliwe, a może dokładniejsze wykonywanie tego obowiązku.

Proszę zatem Wysokiej Izby, ażeby wniosek ten do komisyi gminnej odesłać raczyła.

Franciszek Krawczyk, wnioskodawca."

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty. Kto go popiera, raczy wstać. (Wstają.) Jest dostatecznie poparty; postąpi się z nim jak z innemi.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na posiedzeniu dnia 11. z. m. doręczono mnie interpelacyę, następującej treści (czyta):

„Czy rozporządzenie z powodu niedostatku w okręgu administracyjnym lwowskim, co do ulgi w płaceniu podatku gruntowego i klasyczno-domowego wydane, stosuje się tylko do okręgu administracyjnego lwowskiego, lub czy także do okręgu administracyjnego krakowskiego?"

Rozporządzenie to w czasie interpelacyi wniesionej nie było wydane w okręgu administracyjnym krakowskim, gdyż skutki nieurodzaju i obawa niedostatku nie pojawiły się w okręgu administracyjnem krakowskim w takim rozmiarze, jak w okręgu administracyjnym lwowskim. Ponieważ jednak z zasięgniętych dochodzeń urzędowych pokazało się, iż w pojedynczych okolicach okręgu administracyjnego krakowskiego, mianowicie w okolicach górskich, w skutek nieurodzaju niedostatek zaczął się pojawiać, — przeto zawezwano c. k. dyrekcyę finansową w Krakowie, ażeby podobne rozporządzenie co do ulżeń w uiszczeniu podatków, jakie wydano w administracyjnym okręgo lwowskim, zastosowanem także zostało w okręgu administracyjnym krakowskim.

Druga interpelacya, na tem samem posiedzeniu mnie doręczona, tyczy się tego samego przedmiotu. Dnia 11oho mynuwszoho misiacia doruczena mini zistała interpelacya toj osnowy. (czyta):

„Poneże i z berežańskoho i załoczowskoho okruha dochodiat na faktach osnowaniji wisty, szczo w mistcewostiach neurożajem ditknenych, exekucija za podatki nezastanowłena, no zwyczajnoju strohostiju pereprowadzuje sia, a narid rilnyczyj neznaje, czy o żwilnenie exekucyji doprszatysia wilno, ponéże im toho nikto neobołosył, majem czest' interpeluwaty, czy preporuczyło wys. krajewe Prawytelstwo swoim podwłastnym orhanam, szczoby tiji hromadam izwistyły o wozmożnosty zastanowłenia exekucyi, hde toho istenna potreba okażesia?"

Maju czest' na toje odpowisty, szczo fakta o rekomych exekucyjach podatkowych ne mohły sprawdżenymy byty, poneże takich w interpelacyi ne podano.

Wedla relacyi naczelnikiw okrużnych w Bereżanach i Załoczowi posidajut odnakoż wsi hromady w storonach neurożajem dotknenych, w skutok urjadowoj informacyi toju widomost', szczo w razi nemożnosty zapłaczenią podatku mohut prosyty o odroczenyje rat podatkowych. —

Z wyższego polecenia mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej projekt do ustawy co do użycia, nadawania kierunku i tamowania wód, z zaproszeniem, aby Wysoki Sejm zechciał poczynić nad wnioskiem tym w myśl §fu 19. artykułu 2go statutu krajowego swoje propozycye i proszę, aby Jaśnie Oświecony xiążę Marszałek umieścił to przedłożenie rządowe na najbliższym porządku dziennym.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego, t. j. do czytania drugiego wniosku Wydziału krajowego, o podatku konsumcyjnym od mięsa. P. referent Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Sądzę, że Wys. Zgromadzenie nie będzie żądało drugiego odczytania sprawozdania.

Głosy. Nie, nie.

Poseł Krzeczunowicz. Moim obowiązkiem sądzę jest, dać niektóre objaśnienia przykładami do tego samego sprawozdania. W sprawozdaniu wspomniał Wydział krajowy, że rozkład podatku, który dziś się wymierza do sztuki bydła, jest niesłuszny, albowiem pociąga to za sobą, że podatek w stosunku do ceny cetnara mięsa jest daleko większy u nas, niż w krajach zachodnich koronnych. Przykłady najlepiej rzecz objaśnią.

W miastach od 10 do 20 tysięcy ludności pobiera się od sztuki bydła, mającej więcej niż rok, 3 złr. 15 kr. podatku.

Przypuśćmy, że w zachodnich krajach, gdzie bydło jest większe, ma sztuka w przecięciu wagi 5 cetnarów.

Podatek 3 złr. 15 kr., podzielony na te 5 cetnary, wynosi 63 krajc. od cetnara, a przyjmując wartość cetnara w cenie 15 złr., wynosi podatek w stosunku do wartości cetnara $4^1/_5$ %.

Taki sam podatek 3 złr. 15 kr., opłacamy od trzycetnarowego bydła w Galicyi, wyniesie od cetnara 1 złr. 5 kr., a przyjmując wartość cetna-

ra na 10 złr., wyniesie podatek w stosunku do wartości cetnara mięsa 10⅓ %, a zatem dwa razy większy niż w pierwszym wypadku. I nie można tu zarzucić, jakoby przyjęta przezemnie w owym przykładzie różnica dwóch cetnarów, między wagą bitego bydła w Galicyi a w zachodnich prowincyach, jako też wskazana powyżej różnica w cenie mięsa była przesadzoną.

Albowiem wiemy z własnego doświadczenia, jak małe bydło, krowy i jałówki po naszych miastach, miasteczkach, a szczególnie po wsiach biją, i wiemy, że nasze najlepiej tuczone bydło idzie do zachodnich krajów. Nie mógł wprawdzie Wydział krajowy zebrać dostatecznej ilości dat, dotyczących wagi bydła, a obejmujących całe prowincye. Mamy jednak wskazówkę z dat kilkoletnich z targów lwowskich i wiedeńskich. Daty te z lat 1859. do 1862. wykazują przeciętną wagę bitego bydła w Wiedniu na 517 funtów, zaś we Lwowie w tych samych latach na 272 funty, różnica przeto wynosi 244 funtów.

Co do ceny wiadomo każdemu że wszelkie artykuły żywności w zachodnich krajach są droższe w przecięciu, niż w Galicyi. Mamy wykazy statystyczne, ogłoszone w r. 1861. przez c. k. Dyrekcyę statystyki administracyjnej, w których wykazane są także przeciętne ceny mięsa z lat 1855. do 1857. Podług tych dat były ceny mięsa we wszystkich prowincyach wyższe niż w Galicyi, mianowicie wyższe o 20 do 75 %.

Oczywistą jest rzeczą, że przy rozmaitej wadze i cenie bydła, podatek od sztuki bydła ustanowiony wszędzie równo, musi być uciążliwszym dla jednych niż dla drugich, a w szczególności uciążliwszym w Galicyi, gdzie tak waga jak cena mięsa jest najmniejszą.

Z tych to powodów Wydział krajowy zrobił wniosek, ażeby podatek konsumcyjny od mięsa wymierzany był z uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa.

Marszałek. Czy kto w tym przedmiocie chce głos zabrać?

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Z odczytanym nam wnioskiem Wydziału krajowego zgadzam się zupełnie.

Jest to rzecz bardzo słuszna i koniecznie potrzebna, żeby zasada, według której ten podatek się opłaca, a która jest tak niestosowna dla Galicyi w porównaniu z innemi krajami, zmienioną została.

Według sprawozdania, które mamy przed sobą, Wydział krajowy jeszcze w r. 1861. udał się do obydwóch Dyrekcyi finansowych we Lwowie i Krakowie o objaśnienia w tym względzie.

W końcu roku 1861. i na początku r. 1862. odebrał odpowiedzi, i wówczas już doszedł do smutnego przekonania, że zasada podatków tych jest niestosowną dla naszego kraju, i że postępowanie władz podrzędnych w wymiarze tego podatku nie było odpowiednie. Obydwie Dyrekcye finansowe, okazując swoją dobrą wolę naganienia tego postępowania władz niższych, przyznają się niejako do tego, że te władze niższe zanadto fiskalnie tę rzecz brały. — Owóż Wydział krajowy, kiedy jeszcze na początku 1862. roku doszedł do tych smutnych rezultatów, sądzę, iż powinien się był poczuwać do obowiązku, żeby już zaraz wtenczas poczynić dalsze kroki w tym względzie, a mianowicie w jednym i drugim kierunku, to jest naprzód starać się przekonać, czyli władze podrzędne rzeczywiście tak sobie postępują, jak jest myśl Rządu, która z odpowiedzi Dyrekcyi finansowych wynikała; a powtóre i głównie powinien był Wydział krajowy postarać się już wtenczas, ażeby zasada podatku dla Galicyi w sposób jej stosunkom odpowiedni zmienioną została. Mógł to był uczynić Wydział krajowy, czy to udając się do Rządu, czy za pośrednictwem naszych posłów do Rady Państwa, lub w inny sposób.

Od tego czasu minęło lat 4, a podatek ten, który tak oczywiście jest niesprawiedliwym dla Galicyi w porównaniu z innemi prowincyami, przez cztéry lat niesłusznie opłacamy. Chciałem tu tylko tę uwagę zrobić, bo co do wniosku teraźniejszego zupełnie się zgadzam z nim.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Sprawozdanie Wydziału krajowego co do podatku konsumcyjnego oparte jest na tak dokładnej wiadomości rzeczy, że mi nie pozostaje wiele do przemówienia. Celem moim byłoby tylko uwagę Wys. Izby zwrócić na to, aby Rządowi ułatwić możliwość odpowiedzenia wnioskowi, który właśnie Wys. Izba ma uchwalić.

Motywowanie sprawozdania dotyka dwóch głównych stron. Pierwsza strona, że dysproporcya w Galicyi co do tego podatku nie mogłaby być jedynie przypisaną nieuwzględnieniu stosunków w Galicyi co do zasady, — a druga strona ma wypływać po części z postępowania urzędów finansowych, względniejszego w innych krajach niż w Galicyi.

Otóż w ogólności nie mogę przypuścić, aby postępowanie urzędów finansowych w innych prowincyach Państwa było mniej przestrzegające interesów skarbu Państwa, niż w Galicyi, bo do takiego przypuszczenia nie znajduję w sprawozdaniu żadnej podstawy. Chcę tylko zwrócić uwagę Wys. Zgromadzenia na to, że przyczynę dysproporcyi wytkniętej raczej należałoby poszukać w innych okolicznościach, a to w właściwościach i stosunkach właśnie naszego kraju.

Przedewszystkiem zauważać należy, iż w innych krajach koronnych więcej konsumują mięsa nieopodatkowanego niż u nas. U nas rzeźnictwo przemysłowe jest więcej rozszerzone, osobliwie po wsiach i miasteczkach; w innych krajach koronnych, jak doświadczenie uczy, biją więcej na potrzebę własną, więc nie opodatkowują, a z tego wynika, że w innych krajach koronnych ten podatek jest w ogólności mniejszy niż stosunkowo u nas. Jednakże toby była przyczyna mniejszej wagi.

Druga przyczyna większej wagi jest ta, że wielkość sumy podatku konsumcyjnego ogólnej, jaka z Galicyi do skarbu Państwa wpływa, zależy od w praktyce zastosowanego sposobu poboru tego podatku. Sposobem tym zwykłym jest wydzierżawienie. Kto zwykle a prawie zawsze dzierżawi, to Wysokiemu Zgromadzeniu wiadomo, i wiadomo nam wszystkim, że czynsze dzierżawne są daleko wyższe właśnie ze względu na usposobienie osobistości, które się tem wydzierżawieniem trudnią, że zatem te czynsze dzierżawne u nas są większe w ogólności niż w innych krajach koronnych. Taki dzierżawca ma ściągać podatek konsumcyjny; — nie wynika jeszcze ztąd, żeby on ten podatek gotówką pobierał, on ma poddzierżawców; tacy poddzierżawcy godzą się z konsumentami, jak to n. p. dzieje się przy opłacie myta drogowego lub mostowego, i bierze nie gotówką należytość, ale najczęściej w naturaliach, które to naturalia on oczywiście spienięża lepiej i drożej, niż podatek wynosi; a z drugiej strony co do czynszu dzierżawnego w ogólności kontentuje się zyskiem mniejszym. Więc to byłaby przyczyna najgłówniejsza, która powoduje, że ogólna suma podatku w naszym kraju jest stosunkowo większa niż w innych krajach. Jeżeli tę sumę podatku rozłożymy na liczbę głów ludności, oczywiście pokaże się ta niestosowność, którą sprawozdanie Wydziału krajowego wytknęło. Co do dat statystycznych, które Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu zestawił, w stosunku do innych krajów koronnych, — to są one istotnie prawdziwe i zasadzają się na urzędowych wykazach. Chciałbym tylko Wys. Zgromadzeniu podać do wiadomości, że w tych krajach, które nie są objęte w sprawozdaniu Wydziału, cyfra na jednę głowę przypadająca znowu więcej wynosi niż w Galicyi, i tak w r. 1862:

W Austryi Niższej wynosiła na głowę		22	kr.
Na Bukowinie	„	„ 15·5	„
w Wyższej Austryi	„	„ 14·9	„
w Węgrzech	„	„ 14·9	„
w Styryi	„	„ 12·2	„
a w r. 1864.:			
w Niższej Austryi	„	„ 22·2	„
w Bukowinie	„	„ 15·5	„
w Wyższej Austryi	„	„ 15	„
w Węgrzech	„	„ 11·9	„
w Styryi	„	„ 13·9	„

W tym porządku dopiero przychodzi Galicya i następują dalej te kraje, który Wydział krajowy zestawił, wyjąwszy Wybrzeże z Istryą, o którym kraju Wydział wspomina, że wypada tam 8·5 kr. na głowę, podczas gdy podług urzędowych zestawień, jak w krajowej Dyrekcyi finansowej zaciągnąłem wiadomość, cyfra ta dla Tryestu razem z Istryą, Gorycyą i Gradys ą obliczona wynosi na r. 1862. 16·3 kr.

To co do ogólnego przedstawienia w sprawozdaniu objętego.

Co do samego wniosku, który opiewa:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa powinna być ustanawianą dla każdego kraju koronnego, z należytem uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa tego kraju, tak ażeby wysokość podatku w stosunku do przeciętnej ceny cetnara mięsa była równą we wszystkich krajach koronnych," to według tego wniosku na wadze bydła i na cenie mięsa ma się przyszła ustawa opierać. Cena mięsa nie może być decydującym regulatorem podatku konsumcyjnego, bo na takiej podstawie potrzebaby i inne podatki zmniejszyć lub zwiększyć, co do takich przedmiotów, które w innych krajach koronnych są droższe lub tańsze, jakich nie mało. Jednakże w połączeniu z przeciętną waga bydła mogłaby nareszcie i cena mięsa służyć jako pośrednik wymiaru podatkowego. Trudność ale w tem zachodzi, że jezeli Wysokie Zgromadzenie uchwali wniosek tak, jak go Wydział krajowy postawił, zawsze jeszcze pozostaje wątpliwość, na jakiej podstawie i w jaki sposób mają być dochodzone przeciętniki wagi bydła i

ceny mięsa. Bardzoby było pożądanem Rządowi, gdyby Wydział chciał objawić zdanie, w jaki sposób według jego zapatrywania ma być przeciętna waga bydła i przeciętna cena mięsa dochodzoną, czy dochodzenie to ma sie tyczeć całego kraju, t. j. wszystkich miejscowości, czy tylko większych miast, i w ogólności na jakiej podstawie ma się opierać obliczenie?

Jeżeliby dochodzić miano przeciętna wagę bydła tylko w większych miastach, jak n. p. we Lwowie, toby się pokazała wielka niestosowność. Mam tutaj zestawienie z miesiąca Stycznia bieżącego roku co do wagi bitego bydła we Lwowie; i tak zabito siedm sztuk w wadze cztérech cetnarów na sztukę, 141 w wadze pięć cetnarów, 674 w wadze sześć cetnarów, 676 w wadze siedm cetnarów, 168 w wadze ośm cetnarów, 19 w wadze dziewięć cetnarów, 4 w wadze dziesięć cetnarów, a jedna sztuka w wadze czternaście cetnarow, — razem 1.694 sztuk (Niespokój w Izbie).

Głosy. Para, para — a nie jedna sztuka miała tyle wagi.

Te daty urzędownie zasiągnąłem i wspomniona waga dotyczy nie pary, ale każdej sztuki z osobna.

Przedstawiłem to Wysokiemu Zgromadzeniu dlatego, że z tego przedstawienia przeciętna waga prawie do ośm cetnarów wynosi. (Szmer)

Chodzi więc o to, aby się Rząd mógł zgodzić na zrobiony wniosek. Ja mogę zapewnić, jeżeli Wysokie Zgromadzenie w myśl wspomnionego wniosku objawi życzenie zmiany ustawy dotychczasowej, Rząd chętnie zechce się przyczynić do tego, ażeby ile możności życzeniu zadosyć uczynić i władzom wyższym zbadanie tej sprawy ułatwić; nie chciałby jednak Rząd, ażeby mu zarzut zrobiono, jeżeliby sie nie udał ten nowy sposób, jakoby to się stało dla tego, ponieważ procedura nie była odpowiednia.

Więc pod tym względem zwracam uwagę Wydziału krajowego i Wysokiej Izby na to, że pożądanemby było postanowić, na jakich podstawach dochodzenia przeciętnej wagi i przeciętnej ceny mięsa mają być przedsięwzięte, czy tylko większe miasta tu być mają pod rozwagę wzięte, lub też i małe miasteczka i wszystkie inne miejscowości.

Poseł x. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Mynuwszoho zasidanija ja mał czest' widczytaty wnesenije moje odnoszaszcze sia do konsumcyjnoho podatku wid miasa, ważnoho tak dla naroda selskoho jak i mijskoho; pry tom ja wnes, szczoby traktowanije toho predmeta preporuczyty Wydiłowy krajewomu. Interpełuju hospodyna referenta, szczo sia z moim wnesenijem stało?

Postawywszy interpelacyu, maju jeszcze nekotoryi zrobyty uwahy szczo do mninija, jakie ja słyszaw tu. Najsampered howoreno nam, szczo pryczynoju neodpowidnoj cyfry upodatkowania jest zapachtowanie konsumcyjnoho podatku w naszim kraju. Ochotno sohłasył by sia z tym mninijem, no nachodżu szczo so zakonom z 17. Cwitnia 1860. hoda takie same zapachtowanie jest preporuczene takoż w innych krajach koronnych, imenno w Czechach, Szlezku i Bukowyni, a odnakoż wydymo, że tam podatok konsumcyjnyj nedostyhaje takoi wysoty jak u nas w Hałyczyni; pro toje ja by skorsze sohłasyłsia z mninijem Wydiłu krajewoho, kotore zwuczyt, że pryczynow toho nestosownoho opodatkowania jest neuwzhladnenie stosunkiw krajewych, to jest menszoj wahy i ciny skota u nas, a niżeli w jenszych krajach koronnych.

Na toje czy zasada opodatkowania krajewym Wydiłom Wysokoj Izbi predłożena do uchwały, maje roztiahatysia na ciłyj kraj — czy łysze na bilszyi mista, maju sprawedływu pryczynu Wysokoj Izbi sowitowaty, szczoby wyreczenu zasadu na ciłyj kraj mymo nikotorych małoważnych pereszkod rozszyryty. Wedla nowoj zasady prypadałby podatok konsumcyjnyj za byłszuju i tołstszuju skotynu wyższyj, a protywno za chuduju i menszuju nyższyj.

Naszym mistam, kotoryji majut bylsze narodonasełenyja, i mohut do perwoj iły wtoroji klasy wedla doteperisznoji taryfy akcyzowoji nałeżaty w opłaczeniu podatku konsumcyjnoho, ne stanesia krywda, jesły pryjmem nowoju zasadu wedla ciny i wahy miasa, poneże ony bohatszyji zasobnijszyji mohut byty bylszu sztuku, kotra nebude opłaczowaty sia wyższe jak do teper po narodonasyłeniju. Jesły że woźmem na uwahu, szczo naszyji mistoczka i seła, kotryj majut dwa, try, iły czotyry tysiacz żytełej i zwyczajno bijut sztuky chudi i małyji za opłatoju takoju samoju jak za wełyki i tołstiji, to wedla nowoji zasady wypade dla nych cyfra podatku konsumcyjnoho daleko nyższa jak wedla dawnoho sposoba opodatkowania. Nadijatysia moż, szczo bude dla nych nowa zasada z oczewydnoju korysteju. Z tych powodiw nemajem

czoho obawlatysia, zasadu Wydiłom krajewym wyskazanu roztjabnuty na nasz cilyj kraj. Tu pryhodytsia meni jeszcze i toje, prymityty, szczo wedla doteperisznoji taryfy w perwoj klasi płatytsia akcyza od teliaty, kotre jest łysze dwa yły try misiaci starsze nad odyn rik 4 r. 20 kr. a. w., a w druhoj 3 r. 15 kr. i t. d. tak samo jak za sztuku wełykoho woła. Taja nesprawedływa i nesorozmirna opłata ustane wedla nowoji zasady, i jesły wydaje sia mensze korystnoju pry wełykych sztukach, to znosyt tuju mnymoju nekoryśt pry małych sztukach. Toje skazawszy dla sprostowania muinyj pojawywszych sia tut w Wysokoj Izbi, wertaju do mojej interpelacyji i proszu o wyjasnenyje, szczo stałosia z mojem wnesenijem?

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Że dziś przyjęta podstawa podatku tego jest błedna, to wątpliwości nie podlega; główna bowiem zasada opodatkowania, t. j. stosunkowa równość, jest przy tej podstawie pogwałcona. Jeśli ten podatek będziemy uważać w stosunku do właściwego jego przedmiotu, t. j. do ilości albo do wagi mięsa, to oczywiście wyższy płacimy podatek od mięsa niż w innych krajach koronnych. Zgadzam się więc zupełnie z tem, iż ta zasada zmieniona być winna, lecz nie zgadzam się z tem, żeby za podstawę do podatku przyjęta była w przyszłości waga bydła razem z cena mięsa. Ja sadzę, że cena tutaj za podstawę wzięta być nie może, już dla tego że jest chwiejna i zmienna, i że nietylko co do czasu, ale i co do miejscowości tego samego kraju jest różną.

Chcąc uniknąć nierówności, właśnie byśmy ja powiększyli, bo wiemy i tak, że często u nas w kraju cena mięsa zbliża się do ceny w krajach zachodnich Monarchii, a nawet bywają wypadki, że się zupełnie jej równa. Na targowicę wiedeńską przystawa jest ułatwiona przez taniość, łatwość transportu z pobliskich i obfitujących we woły krajów węgierskich, to sprawia, iż nieraz ceny tam, mając wzgląd na koszta transportu, zbliżają się do naszych.

Podług mego zdania i zapatrywania się jedyną sprawiedliwą podstawą opodatkowania konsumcyjnego mięsa winna być tylko waga, bo podatek w taki sposób przeprowadzony opierałby się na rzeczywistej, niechwiejnej ilości — na wadze. Waga tutaj byłaby tem, czem jest ilość na przykład przy opodatkowaniu wódki. Waga taka jako ilość — jest tutaj tylko możliwą, aby rozkład był sprawiedliwy, przeto chciałbym, ażeby przy wniosku Wydziału krajowego ta poprawka była umieszczona (czyta): „Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa powinna być oparta na wadze mięsa."

Marszałek. Prosze wniosek ten podać na pismie — lecz wprzódy zapytam, czy jest ten wniosek poparty? (**Wielka liczba posłów powstaje.**) Jest dostatecznie poparty. Kto jeszcze prosi o głos?

Poseł x. Guszalewicz. Ja słyszał teper mninyje hospodyna Skrzyńskoho, kotoroje ne jest w połni sprawedływe, dla toho my dołżny i nad nym błyższe zastanowyty sia. Dumaju szczo waha sztuki i cina miasa razom wziata jest tut najsprawydływszoju pidstawoju; — dlaczoho? — Cina i waha skotyny, kotoroja jest chuda abo tołsta, rozłyczno w rozłyczuych czasach zminiajet sia: — szczo sama waha wziata tolko za pidstawu podatku ne zważajuczy na cinu skotyny, kotoraja raz abo mensza abo wyższa — bułaby nekończe otwitnoju do opodatkowania miasa, to jasno bo prymuszałaby nas płatyty zariwno podatok odnakij od towaryny, kotorojby cina i wartist mensza buła w tom czasi, kołyby zabyto i spożywano tuju skotynu, jak ona cinyła sia tohdy, koły podatok konsumcyjnyj wymiriałsia. My możem sprawedływo nadijatysia, szczo u nas bude cina towaru wse nyższa jak w Austryji, Czechach i innych koronnych krajach, tomu i podatok wziawszy razom i cinu skotyny za pidstawu wypade nyższyj. Nemajem czoho sia obawlaty, hołosowaty za wnesenijem Wydiłu krajewoho, w kotorim waha i cina wziata razom za pidstawu opodatkowania. Tylko toje chotiłjem skazaty.

Marszałek. Kto żąda jeszcze głosu? (**Poseł Zyblikiewicz powstaje.**) Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Między przyczynami nienależytego rozkładu podatku, podaje sam Wydział krajowy sposób wybierania tego podatku, dalej p. Skrzyński uważa za jedynie sprawiedliwe, wzięcie wagi bydła za podstawę opodatkowania; a x. Guszalewicz wykazuje, że zasadą słuszna dotyczącej ustawy byłoby, gdyby wzięto za podstawę zarazem wagę bydła i cenę mięsa. W swym wniosku Wydział krajowy nie daje nam żadnej swojej uchwały, jeno tylko sposoby teoretyczne, które mybyśmy dopiero mieli zamienić w uchwałę; więc ja będę proponował, ażeby zamiast wniosku p. Skrzyńskiego i wniosku dodatkowego x. Guszalewicza, przyjąć do wniosku Wydziału krajowego osobny dodatek — jako drugi ustęp, któryby także

odpowiadał życzeniom wyrażonym przez p. Komisarza rządowego. Ustęp ten brzmiałby tak (czyta): Wysoki Sejm uchwali następujący dodatek: „Wydział krajowy wskaże Rządowi środki, na podstawie których można dójść do sprawiedliwszego rozkładu tego podatku!“

Marszałek. Kto popiera ten dodatek? (Posłowie wstają licznie.) Jest dostatecznie poparty; (do posła Zyblikiewicza zwrócony) proszę wniosek ten na piśmie podać.

Poseł Zyblikiewicz. Zaraz, tylko napiszę.

Marszałek. Żąda kto jeszcze w tym przedmiocie głosu? (Nikt się nie zgłasza.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Pan Referent ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Najsamprzód co do interpelacyi szanownego posła x. Guszalewicza mam zaszczyt odpowiedzieć, że wniosek jego, odesłany niedawno do Wydziału krajowego, dotyczy tylko sposobu poboru tego podatku. Wydział krajowy zajmuje się tą sprawą i zbiera wszystkie przepisy, jakie się do tego odnoszą. Skoro ta praca będzie ukończoną, natenczas dotyczący wniosek zostanie Wys. Zgromadzeniu przedłożony. Nie jest potrzebnem, aby wniosek x. Guszalewicza mieszać ze sprawą, która dziś leży na stole obrad sejmowych, i odnosi się do wypowiedzianej w ustawie zasady wymiaru podatku.

Przemowa posła z ziemi sanockiej, p. Laskowskiego, mieści w sobie — ile ją zrozumiałem — zarzut, że Wydział krajowy, ukończywszy zbadanie sprawy jeszcze w r. 1861. i odebrawszy niedostateczną odpowiedź dyrekcyi skarbu, poprzestał na tem, i nie starał się popierać tę sprawę dalej.

Nie przeczę, że Wydział krajowy jest odpowiedzialny nietylko za to co uczynił, ale i za to co uczynić zaniedbał; on bowiem stać winien na straży interesów krajowych, gdy Wys. Sejm nie jest zebrany. Nie można jednak i tego zapoznać, że siły Wydziału krajowego byłyby niedostateczne, gdyby mu w każdej z licznych spraw krajowych ciągle i nieprzerwanie działać przychodziło.

W sprawie, o której dzisiaj mowa, sądzę, iż wina zaniedbania spaść nie może na Wydział krajowy. W pismach, które Wydział krajowy z końcem r. 1861. i z początkiem r. 1862. otrzymał od c. k. dyrekcyi skarbu lwowskiej i krakowskiej, zapowiedzianą była zmiana sposobu pobierania podatku od mięsa.

W Sierpniu 1862. została ogłoszoną nowa ustawa, uchwalona przez Radę Państwa i sankcyonowana przez Cesarza, która nie zmieniała taryfy podatku, lecz poleciła wrócić do dawnego sposobu pobierania, zmienionego w r. 1859. Zdawało się więc Wydziałowi krajowemu, że trzeba czekać lat parę na rezultaty tej nowej ustawy, ażeby nas nie pomawiano, iż podnosimy skargi naprzód, nie zbadawszy czy nowa ustawa i jej wykonanie powodu do skarg nie usunie.

Silniejsze dziś mamy stanowisko, gdy już trzyletnie doświadczenie nauczyło, że i przy zmienionym sposobie poboru, niesprawiedliwość wyrządzona krajowi naszemu nie została usuniętą.

Prócz tego muszę jeszcze przypomnieć, iż wtedy znajdywaliśmy się w niekorzystnych stosunkach, które nie dozwalały łudzić się nadzieją w skuteczność usiłowań Wydziału krajowego w sprawach podatków. Nie można było spodziewać się ulżenia w podatkach od Rządu i od Rady Państwa w chwili, gdy Rząd i Rada Państwa zgadzały się na powiększenie podatków. Nie można było spodziewać się nawet równego i słusznego dla nas rozkładu podatków w czasie, kiedy nie tylko we wszystkich rodzajach podatków utrzymywane były zasady dla kraju naszego niesłuszne, lecz nadto Rząd wnosił jeszcze projekty do podatków innych, i w tych projektach znowu stawiał zasady, nieuwzględniające stosunków kraju naszego; zasady, prowadzące znowu do takiego rozkładu podatków, który byłby włożył na kraj nasz, w stosunku do jego zamożności i dochodów, ciężary większe niż na niemieckie prowincye zachodnie.

Gdy głos posła z ziemi sanockiej sprowadził mię do mówienia o tych sprawach, a dziś nie ma przedmiotów ważniejszych na porządku dziennym, niech mi wolno będzie zatrzymać się dłużej nad tym przedmiotem.

Wiadomo Wysokiemu Zgromadzeniu z doświadczeń reichsratowych, że podatek od wódki w r. 1836. zaprowadzony, a powiększany w 1849. 1854. 1857. 1859. nigdy tak od razu podniesiony nie został, jak właśnie w 1862. przez Reichsrat, bo wtedy prawie o 75% podatek prześcignął dawniejszą wysokość. Nasi reprezentanci w Radzie Państwa wykazywali wymownie, że tak wielkie podwyższenie tego podatku jest szczególnie dla kraju naszego uciążliwem i niesłusznem; udowadniali, że przedstawienia reprezentantów rządowych — jakoby zamierzona podówczas zmiana systemu w podatku od wódki nie dążyła do podwyższenia tego podatku —

są bezzasadne. Lecz to wszystko na nic się nie przydało. Rada Państwa uchwaliła zmianę systemu, a z tą zmianą razem i podwyższenie podatku od wyrobu wódki.

Ta Rada Państwa jednak gorąco obstawała za ulżeniami w podatku od wina, i w tej samej sessyi z r. 1862 nie dopuściła zmiany systemu w poborze podatku od piwa, bo ta zmiana mogła także prowadzić do podwyższenia podatku.

Łatwo możemy sobie wytłumaczyć to Rady Państwa postępowanie. Dziesięć niemieckich krajów koronnych południowo zachodnich mianowicie: niższa i wyższa Austrya, Styrya, Karyntyja, Kraina, Salzburg, Tryjest, Gorycya, Istrya i Tyrol) w r. 1860. zapłaciły 581.000 złr. podatku od wódki, a 7,126.000 od piwa; zaś Galicya zapłaciła w tymże roku 1860. od wódki 3,453.000 a od piwa 728.000 złr. Produkowały więc wspomnione kraje w r. 1860. około 5 razy mniej wódki a 10. razy więcej piwa niż Galicya. Tamte kraje produkują także i winno, którego Galicya nie ma. Tamte kraje mają jednak w Izbie niższej Rady Państwa dwa razy więcej reprezentantów niż Galicya, a w Izbie wyższej ich przewaga jest stosunkowo jeszcze większą. Nie dziw więc, że produkcya wina i piwa znajdywała w Radzie Państwa ochronę skuteczniejszą, niż produkcya wódki. (Przeciągłe brawo).

Także Rząd skłonniejszym był do podwyższenia podatku od wódki niż od wina i piwa; bo i w Ministeryach byli urzędnicy wyżsi, znający i dzielący interesa tamtych krajów; Galicya zaś nie miała i nie ma dotąd żadnego w Radzie korony reprezentanta.

Tenże Rząd wnosił w r. 1863. w Radzie Państwa projekta do nowych podatków, a między niemi do podatku tak zwanego zbytkowego (od przedmiotów zbytku) i do podatku osobistego.

Podatek zbytkowy proponowany był od sług, od powozów i od koni. Dlaczego? bo oto w Wiedniu powozy, konie i większa liczba sług należą do zbytku. Tego jednak nie uwzględniono, że u nas te przedmioty najczęściej nie należą do zbytku, że u nas właściciel wsi małej, dzierżawca lub proboszcz potrzebuje dla objechania folwarku lub parafii bryczek, koni i konia wierzchowego, i że potrzebuje kilku ludzi, aby prać i szyć w domu i gotować w domu, i aby przyjąć gościa i urzędnika, który gdzieindziej nie znalazłby odpowiedniego jedzenia i wypoczynku (wesołość). Tego Rząd nie uwzględnił w swoich projektach, i gdyby projektowany podatek był zaprowadzony, to owi kapitaliści wiedeńscy i hofraty, mający 6 do 10.000 rocznego dochodu, używający teatrów, fiakrów i różnych przyjemności życia, nie płaciliby żadnego podatku zbytkowego, a nasz dzierżawca, który z potem czoła ledwie rodzinę utrzymać zdoła, byłby płacił podatek zbytkowy!! Takie to zasady podatków przeważały w Wiedniu.

Podatek osobisty miał podług projektu ministeryalnego pobierany być od każdej osoby, która 16 lat wieku ukończyła. Taryfa tego podatku miała być równą dla całego Państwa. W najliczniejszej a najuboższej klasie ludności miał podatek wynosić 25 kr. od głowy, bez względu na zarobek. I byłby wyrobnik pod Zbarażem, biorący 15 do 30 kr. za dzienną prace, płacił podatku 25 kr. równie jak wyrobnik pod Wiedniem, zarabiający dziennie 1 do 2 złr. We Francyi jest także podatek osobisty, lecz wymierza się on tam w stosunku do ceny dnia ręcznego, rozmaitej w różnych częściach Państwa i gminach. Czemuż Ministerstwo wiedeńskie nie poszło za tym przykładem? Dlaczego proponowało podatek w cyfrze absolutnie wszędzie równej, a prowadzącej do największej w zastosowaniu nierówności, prowadzącej do większego obciążenia uboższej ludności prowincyj wschodnich, a mniejszego obciążenia bogatszej ludności niemieckich prowincyj zachodnich?

Ta niesłuszność w zasadach opodatkowania widoczną jest także we wszystkich istniejących teraz podatkach bezpośrednich.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw przemysłowych i zarobkowych wymierzany jest podług pewnych klas, bez należytego uwzględnienia różnych stosunków pojedynczych prowincyj. I tak np. w małem mieście, jak nasz Zbaraż, liczące nad 4.000 ludności, szewc pracujący sam lub z pomocą rodziny, płaci 3 złr. podatku, i tyleż płaci szewc w gminie o takiejże ludności pod Wiedniem. Jestże to sprawiedliwem, aby ten szewc w Zbarażu, robiący buty dla włościan, biorący skórę na kredyt, mieszkający w jednej części chałupy, której roczny czynsz mieszkalny jest może 6 do 10 złr., aby ten szewc, potrzebujący może półmiesięcznej pracy dla zarobienia 3 złr., aby ten szewc płacił podatku 3 złr. zarówno z podobnym szewcem pod Wiedniem, który te 3 złr. lub i więcej w dwóch dniach zarobić jest w stanie?

Niech mi wolno będzie odwołać się tu znowu do Francyi, gdzie szewc w najniższej klasie płaci podatku stałego (Patente fixe) 3 franki, czyli 1 złr.

21 kr., więc 2½ razy mniej niż u nas. Prócz tego podatku stałego jest tam jeszcze tak zwany „droit proportionnel“, wymierzony w pewnych procentach od ceny najmu mieszkania, które zajmuje rzemieślnik. Bo ustawodawstwo francuzkie chce zastosować wysokość tego podatku do pewnych znamion, wskazujących niejako większą lub mniejszą zamożność rzemieślnika i miarę jego zarobku. I dlatego ubogi szewc w jakiej wsi biednej Bretanii płacić będzie tylko 3 franki, a daleko więcej zapłaci bogatszy szewc pod Paryżem.

Czemuż nasze ustawodawstwo nie poszło za tym przykładem?

Podatek klasyczno-domowy (Hausclassensteuer) wymierza się w Austryi po wsiach i po małych miasteczkach podług liczby składowych części domu mieszkalnego, bez względu na rozmaite stosunki klimatyczne, od których zależy koszt utrzymania, i bez względu na istotną wartość użytkową domów, która bez porównania większą jest w bogatszych niemieckich prowincyach zachodnich, niż w Galicyi. I tu więc równość w cyfrze podatku wypowiedziana w ustawie, staje się nierównością i niesprawiedliwością w zastosowaniu.

Przejdźmy dalej do podatku czynszowo-domowego (Hauszinssteuer). I tu znowu widzimy, że równość opodatkowania nie szukano w stosunku do rzeczywistego czystego dochodu z przedmiotu, ale szukano jej tylko w cyfrach na papierze. Podatek ten bowiem wymierza się podług uzyskanego czynszu z najmu, od którego potrącają się pewne procenta, na koszta utrzymania i zużycia domu; procenta, które ustanowione są równo dla wszystkich krajów koronnych, bez względu na to, że koszta utrzymania i zużycia zależą od materyałów użytych do budowy i od klimatu, a stosunek tych kosztów do dochodu z czynszów zależy jeszcze od wielu innych okoliczności, i musi szczególnie daleko niekorzystniej stawiać się tam, gdzie dochód z czynszów jest mniejszy. Na koszta utrzymania i zużycia potrąca się 15% tak w Lwowie jak w Wiedniu. Dół jednego domu w najlepszych ulicach Wiednia, wynajęty na sklepy, przyniesie często 6.000 złr. lub więcej, i nie właściciel lecz czynszownik sklepy te urządza i utrzymuje. Taki czynsz 6.000 zlr. we Lwowie zaledwie z trzech średnich dwupiątrowych domów uzyskać można, i z tego czynszu właściciel ponosi wszystkie koszta utrzymania, a podług zwyczaju najczęściej także koszta urządzenia mieszkań. Mimo to przy wymierzaniu podatku potrąci się na koszta utrzymania i zużycia na te trzy dwupiątrowe domy we Lwowie tylko tyle, ile na owe parę sklepów w Wiedniu.

Cóż dopiero powiedzieć o gruntowym? Tu już moi Panowie nie skończyłbym dzisiaj, gdybym chciał wszystko wyjaśnić (wesołość). Właśnie macie Panowie rozdane dziś sprawozdanie Wydziału krajowego, odnoszące się do tego podatku. Tam znajdziecie szanowni Panowie, że już dzisiaj Galicya jest więcej niż inne prowincye opodatkowaną, w stosunku do wartości dzierżawnej i sprzedażnej gruntów. I mimo to prowadzony się teraz kataster, podatek ten podwyższyć jeszcze zamierza.

Sprawozdanie Wydziału krajowego przedstawia wszystkie dotychczasowe usiłowania tego Wydziału do odwrócenia zamierzonej podwyżki. Lecz te usiłowania nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Wykazał Wydział krajowy tylekrotnie, że katastralne szacowanie gruntów w zasadach swoich jest niesłuszne, w sztuczności swojej dla podatkujących niezrozumiałe, a opierające się na cyfrach dowolnie i fiskalnie stawianych. Wykazywaliśmy i dowodzili, że do wykonania operacyj katastralnych nie mogą być zdolni urzędnicy, nie znający naszych stosunków gospodarskich. Wszystkie te przedstawienia nie pomogły. Daremnie powoływaliśmy się na przepisy patentu z roku 1817., który wyraźnie nakazuje, aby na organa katastralne używano takich ludzi, którzy są obznajomieni ze stosunkami gospodarskiemi dystryktu. Nie pomogło nawet najwyższe postanowienia z Lutego 1861. r., które sankcyonując wnioski tak zwanej Immediat komisyi z roku 1860., sankcyonowało także i ten wniosek, aby na organa katastralne wybierani byli tylko krajowcy, znający język krajowy i miejscowe stosunki gospodarskie. — Nawet i to cesarskie rozporządzenie musiało uledz biuralizmowi. Formy przeważyły nad istotą rzeczy. Nie stawiano urzędników dla rzeczy, ale stawiano sprawę dla urzędników. (Brawo.) — I cóż także stało się z ostatnią uchwałą Wysokiego Sejmu w sprawie katastralnej? Żądała ona tylko przydłużenia terminu reklamacyjnego na 6 miesięcy; jednakże i tego nie przyzwolono, jak to panom wiadomo z odczytanej na ostatniem posiedzeniu odpowiedzi Ministerstwa.

Nie będę zatrzymywał się dłużej nad tym przedmiotem, który nie długo przyjdzie pod ściślejsze rozpoznanie Wysokiego Zgromadzenia.

To wszystko, co dotąd powiedziałem, wystarczy już może dla przekonania Wysokiego Sejmu, że nie cięży na Wydziale krajowym wina, iż w czasie, gdy wszelkie upominanie się w sprawach podat-

kowych musiało przebrzmieć bez skutku, nie powtarzał kołatania w sprawie podatku konsumcyjnego od mięsa.

Pan Komisarz rządowy poczynił w przemowie swojej uwagi nad niektóremi datami statystycznemi, przytoczonemi w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Nie jestem w stanie wyszukać na prędce aktów, na podstawie których mógłbym odpowiedzieć na te uwagi Sądzę jednak, że odpowiedź ta nie jest konieczną, skoro i mimo tych uwag w przetoczonych datach jeszcze dość zostanie dowodów za wnioskiem Wydziału krajowego, przeciw któremu nie oświadczył się pan Komisarz rządowy.

Miło mi było słyszeć wypowiedziane w przemowie pana Komisarza Rządowego przyjaźne jego dla kraju w tej sprawie usposobienie.

Nie mogę zgodzić się z wnioskiem p. Skrzyńskiego, który za podstawę do wymiaru podatku od mięsa chce brać tylko wagę bydła bez uwzględnienia ceny mięsa. Jeżeli dobrze pamiętam jego słowa, sądzi on, że czasem cena mięsa bywa większą u nas niż w niektórych prowincyach zachodnich. Rzadko to może się wydarzyć, a nadto nie mogą tu stanowić ceny, jakie czasem się wydarzają, lecz ceny przeciętne z lat wielu. Te w Galicyi zawsze będą niższe w prowincyach zachodnich, jak to już z przecięcia lat kilku w pierwszej mojej przemowie wykazałem. Cena mięsa jest ważnym czynnikiem, i powinna być uwzględnioną. Nie można tu pominąć i tej okoliczności, że daty o przeciętnej cenie mięsa zapisywanej i wykonywanej są przystępniejsze i liczniejsze, niż daty o wadze bydła.

Ile pomnę, pan Komisarz rządowy widział trudności w dochodzeniu wagi bydła. Trudności będą zapewne, lecz przy dobrej chęci zwalczyć je można. Jakkolwiek dokładniejsze daty o wadze bydła z niektórych tylko większych miast mieć można, to sądzę że z tych dat, z pomocą wiadomości z kąd innąd czerpanych, można oznaczyć w przybliżeniu różnicę jaka zachodzi w przeciętnej wadze bydła rzeźnego między pojedyńczemi prowincyami. Lecz właśnie co do wagi bydła wpadają mi na myśl moje doświadczenia katastralne. Darujcie panowie, że tknę znowu o kataster. (Wesołość.) Pan Komisarz rządowy znajdzie w katastrze pewne akta z Galicyj wschodniej, w których są wiadomości o wadze bydła. Otóż tam, przy obliczaniu dnia roboczego ciągłego wołowego, przyjęto przeciętną wagę jednego w o ł u ż y j ą c e g o na 200 funtów, więc waga rzeźnicza (t. j. waga mięsa) tego wołu przypadłaby na 100 funtów. Przyjęto w katastrze tak prawdziwie śmiesznie małą wagę wołu dla tego, żeby obliczyć małą karmę i małą cenę dnia roboczego. (Brawo huczne.)

Jeżeli więc szanowna administracya skarbowa przyjmuje dla katastru 2 cetnary wagi żywej (t. j. 1 cetnar wagi mięsa) u jednego wołu, aby nas tem skrzywdzić, niechże nam to odda w podatku konsumcyjnym od mięsa (huczne brawo), t. j. niech przy wymiarze tego podatku, przyjmie także przeciętną wagę rzeźniczą jednego wołu na 100 funtów, a gdy na rzeź u nas więcej jeszcze idzie krów i drobnego bydła, niech przyjmie przeciętną wagę jednej sztuki bydła na 50 lub 60 funtów. — Jeżeli zaś administracya skarbu takiej wagi bydła przy wymierzaniu podatku od mięsa nie przyjmie, to niechże jej nie przyjmuje i przy katastrze, i niech ją tam poprawi; bo ta waga przyjęta w katastrze jest oczywistym fałszem. (Brawo.)

Co do wniosku szanownego p. Zyblikiewicza, znajduje go zbytecznym, a nawet poniekąd na teraz niestosownym.

Wniosek pana Zyblikiewicza jest dodatkiem do wniosku Wydziału krajowego, i brzmi następnie (czyta):

„Wydział krajowy wskaże Sządowi ś r o d k i, na podstawie których może dojść do sprawiedliwego rozkładu tego podatku.“

Jeżeli to odnosi się do zasady podatku, to już sam wniosek Wydziału krajowego wskazuje, jak ta zasada powinna być zmienioną.

Jeżeli zaś myśl p. Zybłikiewicza odnosi się do tego, aby Wydział krajowy wskazał Rządowi środki, jak dochodzić cenę i wagę bydla, lub raczej aby mu wskazał przeciętną z naszego kraju cenę i wagę bydła, mającą służyć za podstawę do ustanowienia cyfry podatku, to nie trzeba zapominać, że my nie mamy jeszcze rad powiatowych, że Wydział krajowy nie ma organów, którychby mógł użyć do zbierania objaśnień i dat. Na cóż wkładać na Wydział ten obowiązek, którego wypełnienie byłoby dla niego niemożliwem. Po cóż ma Wydział brać inycyatywę w tej mierze, gdy nawet jeszcze nie wiemy, czy Rząd centralny zgodzi się na zmianę zasady podatku?

Na teraz wystarczy zupełnie uchwała Wys. Sejmu w myśl wniosku Wydziału krajowego. Uchwała ta będzie dowodem, że kraj poznaje niesłuszność zasady tego podatku. Uchwała ta zarazem wskaże, jak tę zasadę zmienić należy. Dla tego upraszam panów, żebyście w całej osnowie wniosek Wydziału przyjąć i w uchwałę zmienić

raczyli. (Brawo i huczne oklaski tak z Izby jak i z galeryj.)

Marszałek. Są tu wnioski pp. Zyblikiewicza i Skrzyńskiego, i Wydziału krajowego. Poddam je w tym porządku pod głosowanie: — najprzód wniosek p. Skrzyńskiego, potem wniosek Wydziału krajowego a nareszcie dodatek do tegoż p. Zyblikiewicza. Proszę jeszcze raz odczytać wniosek p. Skrzyńskiego.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta wniosek p. Skrzyńskiego).

Poseł Ludwik Skrzyński. Czy można mieć głos?

Marszałek. Dyskusya jest zamknięta.

Poseł Ludwik Skrzyński. Takim sposobem nie można nawet swego wniosku popierać.

Marszałek. Przódy się pytałem, czy kto chce głos zabrać; gdy nikt się nie odzywał, dyskusya została zamknięta.

Poseł Zyblikiewicz. To jest niewłaściwy zwyczaj, żeby nie było dyskusyi specyalnej, jeżeli wniosek składa się z jednego ustępu. Ja się nie zupełnie zgadzam z tem, co p. Krzeczunowicz powiedział, i miałbym jeszcze wiele na poparcie mego wniosku powiedzieć, a jednak nie ma możności, bo dyskusya już zamknięta.

Marszałek. Proszę o regulamin.

Sekretarz Paszkowski. Regulamin tak opiewa (czyta):

„Jeżeli wniosek składa się z kilku części, następuje najprzód rozprawa ogólna nad całością przedmioty, a następnie specyalna nad pojedyńczemi częściami“

Ponieważ w tym razie nie było kilku części tylko jedna, zatem dyskusya ogólna nie miała miejsca; jakoż stawiane były poprawki, które się stawiają tylko przy dyskusyi specyalnej.

Poseł Zyblikiewicz. W skutek mego projektu wniosek Wydziału składać się może z więcej części.

Marszałek. Wniosek Wydziału składa się z jednej części. Rozprawa dotychczasowa była specyalną debatą, bo się stawiały wnioski i poprawki; gdyby była ogólną debatą, toby żadnych wniosków nie stawiano.

Głosy. Tak, tak.

Marszałek. Więc poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Skrzyńskiego. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Wniosek nie jest przyjęty.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek przyjęty.

Teraz proszę odczytać poprawkę p. Zyblikiewicza.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta poprawkę p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem poprawki p, Zyblikiewicza, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość.

Zatem wniosek Wydziału krajowego jest uchwalony bez poprawki p. Zyblikiewicza.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Kto jest za tem, żeby było trzecie czytanie, niech raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Proszę odczytać wniosek.

Poseł Krzeczunowicz (czyta powtórnie wniosek Wydziału.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku jak teraz był odczytany, niech raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek Wydziału krajowego jest przyjęty w trzecim czytaniu. Przychodzimy teraz do dalszego ciągu porządku dziennego.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o zasiłku z funduszów krajowych teatru ruskiego we Lwowie. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Ławrowski. Poperajuczy moje wnesenyje wzhladom zapomohy dla teatru ruskoho wo Lwowi, ne budu sia zastanawlaty nad potreboju sceny narodnoji dla koždoj narodnosty. Prawda taja jest uznana ciłym świtom proswiszczenym tak dawnych czaryw Grekiw i Rymlan, jako i serednych i nowijszych. — Prawdu tuju moż' zformułowaty tymy słowamy, szczo scena jest najłuczszow szkołow žytia moralnoho, žytia estetycznoho; ona rozhriwaje i oduszewlaje czuwstwo narodne i daje mu kierunok, czest, cnoty i prawdy; ona bawyt i pouczaje i obrazuje zarazom i serce i rozum zritela; ona nakonec uczyt krasotu besidy narodnoji, stereže jej czystoty. — To též wydymo, jak každa wozdwyhajucza sia narodnist' stremyt do otworenia narodnoj sceny i jak neszczadyt ni žertw, ni trudu ko jej utrymaniu, ko jej pidneseniu.

Tak i my Rusyny žertwoju ciłoho naroda otworyłyśmy scenu naszu, i w tym wzhladi iszłyśmo za prymirom sceny polskoji utworenoji w naszym horodi pred 80 litamy czerez Bogusławskoho, a potomo czerez wikopomnoho Jana Nepomucyna Kamińskoho. Prynjałyśmo dyrekcyu i ustroiłyśmo scenu w saly narodnoho domu; dyrekcya znowu postarała sia perszoho roku o dyletantyw, druhoho roku o poriadocznych aktoriw.

Z wdiacznostiju wyznajemo, szczo wysokoje Prawytelstwo usylno poperało usyłyja naszyi; najsampered pryzwołyło na składki na cil teatru naszoho, i zbyranje tychże czerez naczalnykiw powitowych poperało; po tomu postarało sia o pozwołenyje uprywilejowanoj sceny nimeckoj, a na kińcy dało pozwołenyje do otworenja sceny naszoi.

I tak mołodeńka scena nasza stoit wże dwa roki, czerez 6 misiacej daje predstawłenyja wo Lwowi, a czerez 6 druhich misiacej na prowincyi. Uspich perewyższyw żełanyja naszij. Ruska publyka ciłoho kraju radośno pryniała i powytała tuju czysto narodnu instytuciju. W teczeniu tych dwoch lit dano wo Lwowi 76 predstawłenyj, na prowincyi wyż sta. Widohrano 54 sztuk, a meże tymy było 36. czysto ruskich oryhynalnych utworiw a 18 perewodiw; na tekuczyj rik majemo pryhotowanych 23 sztuk, a 30 damo symy dniamy do cenzury. Autoramy tych sztuk sut' z zakordonu: Kotlarewski, Osnowianeńko, Szewczeńko, Storożeńko, Szapowała, Maksymowycz, bratia Karpeńki, Steceńko, Jankowski i Łozowski; z hałyckich autoriw sut': Guszałewycz, Ogonowski, Jakimowycz, Merunowycz, Ilnicki, Naumowycz, dalsze Szaszkiewycz i Wachmianyn. Dla zaochoczenia autoriw rozpysałyśmo cztyry premia po 100 i 50 złr. za najłuczszyi dramy i komedyi. Do konkursu prysłano 19 sztuk i premia po czasty rozdałyśmo. Majemo także kompozytoriw muzyki, meży kotorymy perwoje mistce zanymaje Michaił Werbicki, jeho utwory muzykalnyi znajszły uznanje nawet na sceni narodnoj w Prazi. Wydko z toho, że zdiłałyśmo wse, szczo buło w naszych syłach. Znakomow jest odnak riczow, że zadna scena, kotora ne stremyt do toho, aby wystawnymy spektaklamy zwablaty publyku, ałe scena taka, kotora maje wyższy ciły o własnych syłach ostojaty sia ne może. Uznały tuju prawdu i dawnyi Stany hałyckiji szczo do sceny polskoji, koły pereznaczyły jej z fonda domestykalnoho riczuu subwencyju cztyry tysiaczy złr. m. k. Riszenyjem c. k. Namistnyczestwa z d. 29. Maja 1862. r. do czysła 33.568 perenesena taja subwencyja na fond krajewyj. Otże my Rusyny pryczyniajem sia faktyczno w proporciji dodatkiw do podatkiw wid 4 lit do subwencyi dla sceny polskoj. Sprawedływyśt' sama żadaje, aby w tym wzhladi ne opustyty sceny ruskoj. Szczo do ilkosty zapomohy, to w tym wzhladi sut' dwi hranyci, kotori perestupyty ne choczem. Nasampered potreba, a potomu mira, w jakoj ruska narodnyśt' kentrybuuje do fonda krajewoho.

Szczo do perszoho potrebujemo kończe try tysiaczy złr., poneże dwa tysiaczy. musymo daty direkcyi, aby scenu mohła utrymaty, a tysiacz złr. potrebujemo na proczi wydatki sceniczny ji.

Szczo do druhoj hranyci, to sły obczysłymo syły podatkujuszczyi ciłoho kraju wedla narodnostej w toj sposib, że bylszi posidateli ciłoi Hałyczyny należat do narodnosty polskoji i że meńszi posidateli zapadnoj Hałyczyny także sut' narodnosty polskoji, że protiwno tolko menszi posidateli Hałyczyny wostocznoi sut' narodnosty ruskoi, to podatok realnyj perszych, to jest narodnosty polskoji wynosyt 2,426.000 złr., podatok druhych to jest narodnosty ruskoj wynosyt 2,123.000 złr. Dumaju protoje, że proporcya czerez mene żadanoji subwencyi try tysiacze złr. dla ruskoi sceny ciłkom ne jest peresadżena, w protiwopołożenyju do subwencyi sceny polskoji w ilkosty 4.200 złr. austr.

W kincy upraszaju, aby wnesenyje moje widosłane buło do komisyi budżetowoji. (Brawo).

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek jego był odesłany do komisyi budzetowej. Kto z tym wnioskiem się zgadza, raczy wstać. (Izba wstaje.) Jest większość, zatem wniosek będzie odesłany do do komisyi budżetowej.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o magazynach solnych. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Ławrowski. Szczo do magazyniw ne budu teper zanymaty tym predmetom Wys. Izby.

Predmet toj musyt byty szyroko obhoworenyj i rozważenyj i dla toho zasterehaju sobi słowo, koły pryjde na poriadok dnewnyj i na zahalnu debatu. Skażu teper łysze, że tyji kotoryi sut' obznakomłenyi z predmetom soły, znajut szczo sut' dwa sposoby do sprodaży soły, i tiji buły w naszym kraju praktykowanyi, to jest: sposib trafik abo magazynyw i wylnoji prodaży.

Dawnymy czasamy mało prawytelstwo takii magazyny, pizdnijsze wid toho widyjszło, a pryczyny buły tiji, że sredstwa komunikacyjne buły nedostatocznyi, a po druhe, że ne buło nijakoi kontroli i nadzyratelstwa. Z tych pryczyn prawytelstwo wydijszło wid swych magazynyw i taryf i dało wilnist' do prodaży soły.

Dumaju teper, że tyi obi perepony usunenyi sut', bo za posredstwom żeliznyci można łehko perewozyty sil, a storoża finansowa jest najlipszym sredstwom do kontroli. Otże tych kilka sływ małjem skazaty, a pry specyalnoj debati za-

sterehaju sobi słowo, i tam budu sia staraty tuju ricz dokładno predłozyty.

Marszałek. Do której komisyi życzy sobi poseł, aby wniosek był odesłany?

Poseł Ławrowski. Proponuju aby wnesenje moje było widosłane do komisyi administracyjnoji.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby jego wniosek był odesłany do komisyi administracyjnej. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła x. Mogilnickiego o sprzedaży surowicy.

Poseł x. Mogilnicki ma głos.

Poseł x. Mogilnicki. Moje wnesenie zwuczyt tak (czyta swój wniosek drukowany):

Wnesenie sije ne jest moje osobyste, jestto widhołos obszczoho wymahania wsich hromad. Bo jak małyśmo sposibnist pereswidczyty sia, zawsze oskarzajut sia ony na toje, że pryznaczenoj z prymody dla chowu chudoby soły ne majut dostatoczno, aby można utrymaty chudobu w takim stani, szczoby hospodarstwu widpowidała.

Odże wnesenyje moje jest zahalnym żełanyjem wsich żyteliw hałyckich po pid hory meszkajuczych jakohobod wiroispowidanyja, bo wsi hołośno toho domahajut sia, i ne dywnycia. Widoma jest ricz, ze hołownyj artykuł hospodarstwa do utrymania żytja i opłaczenia podatkiw jest hodiwla chudoby rohatoj i owec; widomo wsim, że na stokach Beskida, na pochyłostiach na piwnicz, pasza jest kwaśna i ne pożywna tak, że jesły ta pasza ne jest sołeju zaprawłena, to chudoba ne może ja spożywaty i uspiwaty tak, jakby hospodar żeław.

Kołyś toti okołyci po pid hory proslawlały sia dobrym bytom i chotiaj mało majut hruntiw, a załedwo tylo żeby mohły dostatoczną ilkist' jaryny zasijaty, to odnakoż buły czasy koły bohactwo i zamożnyst meszkańciw wsim buła znana.

Wże wid kilkadesiat lit taja zamożnist' upała tak, że nyni sumna tradycya starych podaje, że kołyś im buło lipsze, że w tych okołyciach hde surowycia dobuwaje sia z pryrodnych żereł, staryi mażу, kotorymy prowadyły sil gazdy, jako świtu relikwiju zachowujut. Nyni wże kraj tak zubożiw, ze jesły gazdy potrebujut soły dla chudoby, to ne mohut w swojej okołyci distaty, ino musiat z Marmorosza, Mołdawii i Besarabii skupowaty. Słowom mowlaczy, chudoba nasza skarłowatiła i zmarniła tak, że kupci, kotori wid dawnijszych czasiw zachodiat w tij okołyci i kupowały towsti czeredy chudoby rohatoj i owec, dywujut sia, de sia to podiło.

Wsi żyteli hirski piznajut toto dobre, że brak paszy pożywnoj a osobływo toho surrogatu do pryprawłenia paszy na pożywłenie najbilsze im dokuczaje. Szczoby moje wnesenyje dostatoczno poperty, wydżu sia prynużdenym, toj tisnyj kruh moho wnesenyja trochy szyrsze postawyty; ałe poneże wyrib soły jest derżawnyj, boju sia aby ne narazyty §. 19. patentu lutowoho, kotoryj każe, że taki kwestyi derżawnyi do Sojmu derżawnoho nałeżat. Odnakoż wedla §. 13. wilno jest w formi petycyi żełania swoi do Sojmu naszoho stawyty. Dla toho ja toj paragraf pereprászaju, czy ne obrażu jeho tym, jesły trochy obszyrnijsze postawlu moje wnesenyje.

Ne daremno oskarżajut sia żyteli okołyć hirskich, że im toho tak potribnoho artykułu brakuje, bo wsio toto szczo administracya solna w misto pryrodnoj soły podaje, jak wsi rozumnyi gazdy pryznajut, ne może zastupyty jej mistcia. Dlaczoho buło dawnijsze lipsze? Bo totu sil, kotra łyszała sia jako oczeryń po wywareniu, a kotru nazywajem omoka, za taniu cinu gazdam sprodawały. Tota sil buła dla chudoby pożywna i skuteczna i ne wełykim kosztom dała sia prysposobyty, tohdy skarb mał czysłyj dochid, a żyteli mały wyhodu i pożytok z swojej soły.

Komuś tam w wyższych sferach podobało sia skazaty, że toto złe jest, że skarb terpyt uszczerbok, bo z toho i lude pożytkujut. Dla toho treba buło zrobyty tak, treba buło najmyty firu, aby sil tuju wywesty do wody, treba buło najmyty robitnykiw, aby sil tuju zatopyty, treba buło straż finansowu opłaczowaty, aby pylnowała szczoby kto ne pryswoił sobi toho. Na mistce toj pryrodnoj, dla chudoby pożywnoj soły, postawłeno tak zwanu preparowanu. oksydom żeliza pomyszano z uhlamy tak, szczoby lude ne mohły z nej pożytkowaty.

Czerez mnohy lita tak praktykowano, i wsi hospodary zhodyły sia na toje, że mnoho chudoby bidyło sia, a jesły kotra z toj soły łyznuła, ne mała z nej takoho pożytku, jak z surowyci.

Jak osudyły, że taja sil jest dla chudoby ne skutocznoju, to radyły, jakby ju pryprawlaty i teper pryprawlajut sil czerwonoj barwy; ałe tu szcze bylszi koszta wypały na skarb, a menszyj pożytok dla tych prynosyt, kotri hodujut chudobu, jak każut hirski gospodari. I tak o skilko nam widomo jest, aby czerwonu sil pryprawłaty, treba czerwonu zemlu (koloryt) aż z Czech sprowa-

dżuwaty z Prahy. Aby totu sil zrobyty, kotru dla chudoby prodajut, treba braty biłu czystu sil, treba opłaczuwaty robotu, tak szczo jesły sia ne mylu, sotnar takoj soły kosztuje skarb 6 zł. i kilkadesiat krajcariw, a aby prodaż ułacnyty, prodajut ju po 1 zł. 23 kr. Otże wydko szczo taja zasada jest dla skarbu doroższa, bez korysty i owszem jest uszczerbkom dla neho, a gospodaram kupujuszczym ju pożytku ne prynosyt. Gospodari na toje wsi sia żhadżajut, szczo chudoba do toj soły ne prywykła, szczo ne chocze jej pozywaty, abo tylko z prymusu toje robyt, a insza czast' chudoby ciłkom jej ne chocze.

Wydytmysia, że toje zrobyły łysze dla toho, aby zapobihczy oskorbleniu skarbu derżawnoho, aby lude ne mały sposobu używaty z toj samoj soły z kotroj używaje chudoba. I dawnijsze i teper toj ciły nedostupłeno. Bidnyj czełowik, kotryj załedwo na chlib zdobyty sia może, ne jest wstani kupyty sil do swojej strawy, a poneże to ne jest zbytkowa pryprawa, ale jest w pryrodi, i czołowik i chudoba ne może sia obijty bez nej, dla toho tak pered jak i teper bidnyj lude z nużdy i potreby dla swoho użytku takow sołew wolat posołyty swoju strawu, jaka sia trafyt w tych bidnych okołyciach, niżeły po tyżdnewy swoju pisnu strawu ne łysze bez omasty, ałe bez soły spożywaty. Dla toho sprawedływoje jest żełanyje zyteliw, szczoby administracya silna ustanowyła jakijś sposib, aby toto, szczo pryroda tak hojno na werch z łona zemli wyhaniaje, aby syrowyciu z tych żereł za umirnoju opłatoju im dawaty. Nasz narid dobre toto ponymaje, że jak dołho wyrablanie soły jest monopolom i prawom korony, ony ne hadajut i ne bahajut skarb derżawnyj oskorblaty, ony ne choczut, szczoby im darmo syrowyciu dawaty. Ony podawały do Widnia petycyju do politycznych i finansowych instancyj, naj nam naznaczat umirkowanu cinu, a my budemo abo hromadamy, abo wid numeru opłaczuwaty, aby nam syrowyciu dawano dla chudoby. I ony niczoho ne żadajut, czoho łde ynde ne ma. Jest i po nyni ne dałeko za Beskidom w Uhorszczyni, tam sut magazyny silni i tam za pewnoju kwotoju syrowyciu dla chudoby prodajut. Jesły toje jest w inszych krajach koronnych, a nawet w Bukowyni, dlaczohożby odna bidna Hałyczyna mała byty wykluczena wid toho. Wże w roci 1862. w Sojmi derżawnim w Widny kwestyja taja buła gruntowno rozhoworena i obradżena, i naszyj posły z Hałyczyny za tym obstawały. Ministerstwo finansiw po dowhych naradach obiciało buło zisłaty komisyju, kotraby sia mała perekonaty, czy taka w istyni zahodyt potreba jak tam howoreno. Taka komisya zdaje mini sia buła, ałe jaki rezultata predstawyła, toje meni toczno ne zwistno. Znaju łysze, że nekotorym hromadam pozwołyły braty syrowyciu z tych żereł, kotryi na ich gruntach znahodiatsia, ale szczoż sia stało? Odnym pozwołeno a druhym zaboroneno. Ne znaju pryczyny toho, ale znaju, że pozwołeno takym hromadam, kotry majut lipszyi grunta, a susidnym, bidnijszym dałeko hromadam zaboronyły, tak, że toj narid ne może w swojej hołowi pomistyty, dla czoho odna hromada jest lipsza a druha hirsza? dla czoho hromada w lipszych hruntach maje pozwolinie braty syrowyciu, a inszych, kotry wziały raz pidtiahały pid strohyi kory, hrabyżi i zdyrstwa. Dla toho ja toje wnesenyje poperaju i proszu, aby ho widosłaty do komisyi administracyjnoj, a zaderżuju sobi hołos pry debati zahalnoj i specyalnoj.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, ażeby jego wniosek odesłany został do komisyi administracyjnéj; kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Izba powstaje.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. x. Kuryłowicza o zaopatrzeniu gimnazyum w Buczaczu z funduszu krajowego. Wnioskodawca ma głos.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja zrobywjem slidujuszczoje wnesenyje (czyta wniosek drukowany i Izbie rozdany). Dowodyty w dewiatnadciatom stolitiju potrebu wspyrania i rozszyrowania umiejetnostej, nauky, znaczyłoby słowa marnowaty; ne potreba toho dowodyty posłam z wyższych werstw, z tak zwanoj inteligencyi; ałe i o posłach selanach muszu szczo do ich poniatyj o potrebi nauk z wsiakym uznaniem wspimnuty, bo ony okazujut w domasznych naszych rozhoworach prawdywu żażdu za widomostiamy pożytocznymy i radyby, koby mołodsze pokolinie, ich dity, jak najbilsze pobyrały nauky, aby sia prybłyżyły do ludej świtłych.

Tomu to czym bilsze bude naukowych zawedenyj w zahali, tym łuczsze, a szczo do widomostej humannych (humaniora) w osobnosty, czym hustijsze budut rozsiani gymnazyja po naszom kraju, tym łuczsze.

Sut' mistcewosty, hde zawedenije gymnazyiw bułoby duże pożadanym, a meże tymy perwe mistce zanymaje Buczacz. W Buczaczy składało sia dawnijsze gymnazyum z szesty klas; ałe pry nowoj organizacyi srednych szkił rozporiadżeno, szczo

gymnazya mohut buty ino abo wyższi, 8klasowi, abo nyższi 4klasowi, i z toj pryczyny gymnazyum buczackie znyżeno na 4klasowe. No sutważni powody, aby ono zistało dopołnene, t. j. aby zaprowadżeno 8 klas. Buczacz jest osobływsza tycha prykmeta dla nczaszczoj sia mołodeży, bo ona tam ne znachodyt sposobnosty bawyty sia w polityku, ani obznakomlaty sia z zabahamy i zbytkamy wełykoho świta; uczennyki wtiahajut sia do umysłowoj praci i wytrewałosty, kotra wo mnohych zrastaje sia z ich charakterom na ciłe żytie. Dalsze zwernu uwahu Wysokoho Sojma na tuju w ciłoj Austryi nepraktykowanu taniśt w utrymaniu dla ubohoj mołodeży, bo proszu posłuchaty: ubohyj uczennyk distane tam pomeszkanie i strawu na ciłyj rik za 30 guldeniw, misiaczno za 2 guldeny i 50 centiw; a szcze i z toho sły u gospodaria uczyt menszu dytynu, potrutyt sobi choć 50 centiw misiaczno; a jak wsio szczo hurtom sia kupuje, jest deszewsze, tak i tam dije sia z stancyjamy dla uczennykiw; jest to konstatowanym faktom, szczo pewnyj selanyn z za Tarnopola, choć ma błyzeńko tarnopilskie gymnazyum, prywezł bilsze jak odynatciat myl troje ditej do Buczacza, i pomistył ich tam wsi razom na ciłyj rik za 70 reńskych, wypadaje pro toje na jedno po 26 reńskych 66 centiw.

Sły umre świaszczennyk, prywatnyj uriadnyk a wdowa z ditmy pozistane, to rodyna daje obyknowenno tuju radu, sprodaty szczoby można i osisty w Buczaczy na tak dowho, doky dity budut szkił potrebowaty; i tomu to jest w Buczaczy mnożestwo meszkajuszczych wdiw i prywatnych oficyalistiw, kotry ne majut służby.

Statystyka gymnazyum buczackoho pokazuje, szczo tam ino jedna treta czast' uczennykiw jest takych, kotrych rodyczi mohut ich uderżaty i na innych gymnazyach, a dwi tretyny sut' ubohi uczennyky, syny selaniw, remeślnykiw, abo syroty, kotri na innych gymnazyach, hde jest uderżanie sia doroższe, nijak nemohłoby chodyty, abo duże mało z nych, i to boriuczy sia z wełykoju nużdoju.

Ałe najbilsza pereszkoda jest taja, szczo tam ne ma wyższoho gymnazyum; bo jest to wże wełykoju trudnostiju dla rodycziw majuczych bilsze ditej w szkołach, a sły z nych kotre ukińczyt cztyry gymnazyalnych klas, tohdy musiat jednych uderżywaty w Buczaczy, a druhych na innych gymnazyach, i szcze dobre, komu na toje wystarczyt, ałe uboha mołodiż, kotra ne maje nijakoho sposobu utrymaty sia na gymnazyach, hde wsio doroho, musyt szkoły pokidaty, i marne hybnut tak najkrasszi talenta; a mnoho jest takych, że choć dobre sia wczat, ne dochodiat wże i do czetwertoj klasy gymnazyalnoj, bo wydiat napered; że potom dalsze ne budut w możływosty uderżania sia w innom misti, i chiba zapysujut sia szcze na kurs preparandy uczytelskoj, i z toj pryczyny jest także fakt dostojnyj uwahy, szczo meży 132 kandydatamy stanu uczytelskoho, kotri ispyta zrobyły w Buczaczu, buło 90 najuboższych mołodciw, chłopskych syniw. Słyby wyższe gymnazyum zaweło sia w Buczaczy, buwby to istennyj instytut dla ubohoj mołodeży, do kotrohoby hornuły sia uczennyky z najdalszych storon Hałyczyny. Zawedenije wyższoho gymnazyum tam małoby te same znaczenie, szczo fundacya 200 stipendiiw po jakych 80 reńskych na inszym gymnazyum; bo uczennyk na gymnazyum, hde jezt uderżanie doroższe, musiwby do stipendium z 80 reńskych dołożyty szcze choć 30 reńskych roczne, aby maty pomeszkanie i strawu na ciłyj rik, a w Buczaczy uderżyt sia za 30 reńskych i bez stipendium.

Dodaju szcze, że wyższi gymnazya sut' w znacznijszom widdałeniu od Buczacza, stanisławowskie, bereżańskie, tarnopilskie o 9 abo 10 myl, a rodyczi z czortkiwskoho okruha musiat wyższe gymnazyum szukaty o 15 — 16 myl.

Ałe zachodyt teper pytanie, zwidky wziaty hroszej, fond do zawedenia i uderżania tych czteroch wyszych klas gymnazyalnych? Meniby zdawało sia dosyt' poniatnoju riczeju, koły derżawa ciła pokrywaje budżet ministerstwa wojennoho 120 do 130 milioniw wynosiaszczyj, a na budżet ministerstwa proświty wychodyło ino 5 do 6 milioniw, to powynnaby derżawa ciła wsiudy uderżowaty toj małyj legion wojujuszczych z temnotoju uczyteliw; jednakoż że budżet ministerstwa wojennoho jest wełykij a proświty małeńkyj, dije sia to ne ino u nas, ałe w ciłoj Europi i po za Europoju, ałe ne nasza syła tomu zaradyty.

Prawytelstwo wydiło samo potrebu dopołnenija buczackoho gymnazyum do 8 klas, ałe szukało za mistcewymy sredstwamy do toho, za tak ulubłennym „aus Localquellen," kotrych bodi buło znajty, bo misto ne maje majetku ani dochodiw, a rozkładaty wydatki do uderżanija czteroch wyższych klas na pojedynokich żyteliw, bułoby nezmirnym tiaharom, a nawit nesprawedływostiju, bo gymnazyum ne jest ino dla mista, ałe i dla najdalszych okrestnostej, dla ciłoho kraju potribne.

Otcy Wasyliany majut tam fundacyju od welykodusznych Potockich uczreždenu, ałe ony bilsze roblat jak sut obowiazani, a možna skazaty, bilsze nad syły swoji; bo ony sut' obowiazani uderžowaty szišt' uczyteliw, wedla dawnoj sistemy polskoj, a majut teper odynaciat profesoriw i krom toho utrymujut instytut na 12 ubohych uczenykiw; a na toje wsio majut dostarczaty im dochody z jednoho filwarku; a szczo teper gospodarstwo nese, to panowe tut samy dobre znajut.

Prawytelstwo ne znajszło w Buczaczy sredstw lokalnych do zawedenia wyższoho gymnazyum, ałe wydao že i ne jest w wozmožnosty pomohczy z sredstw deržawnych, bo słym dobre zaczuw, odpowiło jednomu mistu prosiaszczomu o zawedenie gymnazium, aby szukało za zeryłamy lokalnymy, abo czekało do skłykania Sojma krajewoho i od neho pomoszczy prosyło z sredstw krajewych. Tomu ja horiaczo czuwstwujuczy potrebu zawedenia wyższoho gymnazyum w Buczaczy ne maju sia hde inde udaty jak do swoich, do Wysokoho Sojma, i ne boju sia budžet krajewyj zanadto obtiažyty, bo to szczo do teper kraj jako kraj, łožyt na proświtu wczystywsze wže i skołu Dublansku, teatr polskij, horod botaniczuyj i wsio szczo projekt prawytelstwennyj nam predłožył, łedwo szistdesiat semu czast' wseho dodatku do podatkiw na potreby krajewi (Landeserforderniss - Zuschlag), to znaczyt ledwe jednu piatu czast grajcara na jeden reńskij priamoho podatku wynosyt: prawdywo žebraczyj datok na proswitu kraju; ałe choć kraj bidnyj, ne powynnyśmo załowaty, skupyty sia na zawedenija naukowi, bo umijetnosty dajut bohacstwo, dajut syłu, „Wissenschaft ist Macht“ kažut Nimci. Z toj pryczyny pered dwoma litamy Sojm czeskyj uczreždyw zawedenija naukowi z sredstw krajewych, a teper Karintia radyt takže w Sojmi nad pobilszeniem gymnaziiw z fondiw krajewych.

Czyby misto mohło sia prysłužyty pry zawedeniu wyższych 4 klas, na prymir wystawlenicm budynku — dalej czy direkcya czterich nyžszych kłas małaby buty okremo, a okremo direkcya, czteroch wyższych klas, to zachodyt wže *in meritum* toho predmeta.

Proszu aby mij wnesok Wysoka Pałata odosłała do komisyi budżetowoj dla rozsmotrenia.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, ażeby wniosek jego odesłać do komisyi budżetowej; kto się z tem zgadza, niech zechce wstać (większość). Więc będzie odesłany do komisyi budżetowej Na dzisiaj skończymy nasze posiedzenie: w Poniedziałek będzie o godzinie 11 zrana posiedzenie komisyi edukacyjnej w sali sekcyi V. Przyszłe nasze posiedzenie nastąpi w Środę, porządek dzienny będzie: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego do ustawy o użytkowaniu, nadawaniu kierunku i tamowaniu wód; wybór członka Wydziału krajowego przez posłów z miast i izb handlowych; wybór zastępcy członka Wydziału krajowego Kraińskiego w miejsce p. Dolańskiego, przez cały Sejm; sprawozdanie komisyi o wniosku posła Zdunia względem bezpłatnego rozdawania i zniżenia ceny soli; pierwsze czytanie wniosku posła Kabata o gimnazyach; pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego o zniesieniu terna przy obsadzaniu prebend; pierwsze czytanie wniosku posła hr. Russockiego o zmianach w przepisach rekrutacyjnych; pierwsze czytanie wniosku posła hr. Borkowskiego o języku sejmowym; pierwsze czytanie wniosku posła rektora Majera o zasiłku dla komisyi fizyograficznej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $\frac{1}{4}$3 z południa).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z 27go posiedzenia, odbytego dnia 29. Stycznia r. b., na stronicy 496 wiersz 20. od dołu zamiast 5.000 mieszkańców, czytać należy „12.000 mieszkańców“;

na stronnicy 497. wiersz 17. od dołu zamiast r. 1863. stać powinno „r. 1860.“

Uwaga. Sprostowanie myłek w alegacie XLVI. załącza się osobno.

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

29. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 7. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Kowbasiukowi, Szemelowskiemu i hr. Alfredowi Potockiemu. — Przedłożenie wniosku x. Stepka co do zakazu małżeństwa rezerwistów. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego ustawy wodnej. — Wniosek p. Starowiejskiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi administracyjnej, uchylony. — Wniosek p. Paszkowskiego co do wyboru osobnej komisyi dla projektu o ustawie wodnej, przyjęty. — Poprawka p. Wężyka co do składu tej komisyi z pięciu członków, przyjęta. — Wybór jednego członka Wydziału krajowego z grona reprezentantów miast i Izb handlowych. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru. — Sprawozdanie komisyi głodowej o wniosku p. Zdunia co do zapomogi solą. — Wniosek komisyi. — Dyskusya ogólna. — Poprawka p. Zdunia. — Poprawka p. Wężyka. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad tym przedmiotem. — Dyskusya specyalna. — Poprawka p. Wężyka uchylona. — Poprawka p. Zdunia poparta. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego o odesłanie tego przedmiotu napowrót do komisyi głodowej, przyjęty. — Petycya gminy Muszyna o zapomogę, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycye gmin Muszyna, Pruchniska i Rosochacz, o odpisanie podatków, odesłane do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Pierwsze czytanie wniosku p. Kabąta o szkołach średnich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie otwartem. Pan sekretarz odczyta nam protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia z d. 3. Lutego 1866.).

Marszałek. Czy kto ma co przeciwko protokółowi do nadmienienia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Xiążę Marszałek udzielił posłowi Kowbasiukowi na jego żądanie urlop 8dniowy, a posłowi Szemelowskiemu 7dniowy; poseł hr. Alfred Potocki zaś pisze: „Z powodu ważnych interesów prywatnych upraszam o udzielenie urlopu na dni 15.“

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby hr. Alfredowi Potockiemu urlop 15dniowy udzielić, raczy powstać. (Izba powstaje). Urlop żądany jest udzielony.

Sekretarz Grocholski. Złożono nowy wniosek do laski marszałkowskiej (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Ustawy państwowe i rozporządzenia najwyższej Władzy wojskowej, zawierające zakazy co do zawarcia ślubów małżeńskich dla tak zwanej „militia vaga“, a względnie dla rezerwistów poniżej stopni oficerskich, i zmierzające do tego:

a) iż rezerwistom nie wolno zawierać ślubu przed uzyskaniem zezwolenia od władzy odnośnej wojskowej,

b) i bez wykazania, jako narzeczona posiada własne utrzymanie dostateczne; —

nie odpowiadają potrzebom kraju i wywierają szkodliwy wpływ na moralność ludu.

Sejm uprasza Jego C. K. Apostolską Mość, ażeby te ustawy i rozporządzenia w drodze ustawodawczej uchylone, lub przynajmniej w ten sposób zniesione były, że proste doniesienie rezerwisty o swojem żenieniu się do władzy przynależnej est wystarczające."

X. Wojciech Stępek.
wnioskodawca.

Ant. Antałkiewicz. — Dr. J. Zduń. — Ruczka, Łoziński. — Dziewoński. — Kmietowicz. — x. Fortuna. — Rogaliński. — Żabiński. — Kobylarz. Franciszek Krawczyk. — Maciej Pudło. — Jan Kozioł. — Michał Cichorz. — Jan Kobak. — Tomasz Drozd. — Zbyszewski. — Zatwarnicki. Hubicki. — Rutowski. — x. Morgenstern. — Dzerowicz. — Polowy. — Simeon Tarczanowski. — Naumowicz. — Antoni Dobrzański. — Juzyczyński. Kuryłowicz. — A. Petruszewicz. — Malinowski. Kaczała. — Dwoliński. — Guszalewicz. — Pawlikow.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie rodpisami poparty, więc postąpi się z nim podług egulaminu.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Jutro zrana o godz. 11tej odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej w sali Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg petycyi nadesłanych do Sejmu po dzień 7. Lutego r. b. (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 7. Lutego 1866. r. wniesionych do Sejmu.

973. Gmina Bybło, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

974. Gmina Dydiatyn, przez posła Kulczyckiego, użala się na wyrąbanie drzew na ich sianożeciach, prosząc oraz o zapomogę.

975. Gmina Manasterzec, przez posła Ławrynowicza, o zapomogę.

976. Gmina Cucyłów, przez posła Ławrynowicza, o zapomogę.

977. 303 słuchaczy wydziału prawniczego i filozoficznego, wszechnicy lwowskiej, przez posła Kabata, o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego.

978. Miasto Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

979. Gmina Turady. przez posła x. Kuziemskiego, o ustalenie urzędu powiatowego w Żydaczowie.

980. Gmina Iwanowce, przez posła x. Kuziemskiego, o ustalenie urzędu powiatowego w Żydaczowie.

981. Gminy Wola Zaderewacka i Zaderewacz, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

982. Gminy Sulatycze i Dzieduszyce małe, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

983. Hr. Hompesch Ferdynand, przez posła x. biskupa Pukalskiego, o pozostawienie powiatu w Radłowie.

984. Miasto Wojnicz i gminy okoliczne, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Wojniczu.

985. Dąbski Władysław i gmina Przybysławice, przez posła Zyblikiewicza, o przyłączenie do powiatu wojnickiego.

986. Obywatele miasta Oświęcima, przez posła Zyblikiewicza, o pożyczkę.

987. Właściciele posiadłości dworskich i gmina Topolnica, przez posła Zyblikiewicza, o odpisanie podatków, zapomogę i ulżenie w opłacie kosztów na budynki parafialne.

988. Dub Ignacy, z Topolnicy, przez posła Zyblikiewicza, o uwolnienie od płacenia kosztów szpitalnych 18 złr. 20 cnt.

989. Gmina Myślatycze, przez posła Smarzewskiego, o zapomogę.

990. Siwicki Konstanty, dzierżawca dóbr Cieniawy, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

991. Korytko Eugeniusz, właściciel dóbr Piadyki, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

992. Mirska Antonina, przełożona zakładu siostr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, przez posła Agopsowicza, o wsparcie.

993. Gmina Łonie, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

994. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o dalszą budowę drogi z Żółkwi do Sokala.

995. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

996. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zmianę ustawy wyborczej.

997. Smalawski Kazimiérz, właściciel dóbr Czarna, przez posła Ławrowskiego, o odpisanie podatków.

998. Właściciele posiadłości dworskich powiatu baligrodzkiego, przez posła Czajkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Baligrodzie.

999. Łysakowski Leopold i Abgarowicz Józef, współwłaściciele dóbr Baligród, przez posła Czajkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Baligrodzie.

1000. Gmina Caryńskie, przez posła Starucha, o zapomogę.

1001. Gmina Nasiczne, przez posła Starucha, o zapomogę.

1002. Gmina Łomna, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1003. Gmina Stebnik, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę.

1004. Gmina Hlebówka, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

1005. Gmina Seredec, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie podatków.

1006. Gmina Seredec, przez posła Boczkowskiego o przyłączenie do powiatu brodzkiego.

1007. Gminy powiatu sokalskiego, przez posła Polanowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Sokalu.

1008. Gmina Jureczkowa i inne, przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1009. Gmina Brelików, przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1010. Nanowski Alexander, właściciel wsi Koniuszki, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków i pożyczkę.

1011. Gmina Michałówka, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1012. Gmina Cisowa, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1013. Gmina Krzywe, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1014. Gmina Horożanka, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków.

1015. Gmina Sadzawa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę.

1016. Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie powiatu rohatyńskiego, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rohatynie.

1017. Gmina Żurawno, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Żurawnie.

1018. Mieszkańcy miasta Kozowa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kozowie.

1019. Gmina Horocholina, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę.

1020. Miasto Muszyna, przez posła hr. Gołuchowskiego, o umieszczenie tamże urzędu powiatowego, zamiast w Grybowie.

1021. Gmina Sassów, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże, lub przyłączenie do powiatu złoczowskiego.

1022. Kielanowski Tytus, właściciel dóbr Kozłowa, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Busku.

1023. Mieszczanie miasta Jordanowa, przez posła Wężyka, o zniesienie przepisów względem dawania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych.

1024. Gmina miasta Jordanowa i współkollator Awit Wilkoszewski, przez posła Wężyka, o zaprowadzenie zakazu palenia tytoniu po miastach drewnianych na ulicach, a szczególnie w Jordanowie.

1025. Obywatele powiatu jordanowskiego, przez posła Wężyka, o wstrzymanie czynności katastralnej.

1026. Gmina Hołyń, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1027. Gmina Tużyłów, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1028. Gmina Broszniów, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1029. Gminy Leszczowate i Maćkowa Wola, przez posła Laskowskiego, o pożyczkę i odpisanie podatków.

1030. Włościanie z Dąbrówki Starzyńskiej, Siedlisk i Dylągowej, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie powiatu w Dubiecku.

1031. Gminy Krzywaczka i Benczarka, przez posła Zdunia, o przeniesienie dodatków do potrzeb kościelnych na fundusz religijny.

1032. Gmina Jawornik, przez posła Zdunia, o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego w spra-

wie przeniesienia niedoborów na potrzeby kościelne na parafian.

1033. Mieszkańcy miasta Kenty, przez posła Kapiszewskiego, o zniesienie magistratu teraźniejszego w Kentach i zarządzenie nowych wyborów do tegoż.

1034. Gminy Mucharz, Jaszczorowa, Skawce, Slezowice, Tarnowa, Łękowica, Barwald i Klecza, przez posła Kapiszewskiego, w sprawie katastralnej.

1035. Żuławski Achilles i Twardowski Franciszek, przez posła Smolkę, o kolonizacyę urzędników gospodarczych.

1036. Gminy powiatu ciężkowickiego, przez posła Trzecieskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Ciężkowicach.

1037. Gminy Zgłobień, Niechobrz, Wola, Błędowa i Nosówka, przez posła Liszcza, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

1038. Gminy Budy i Zabójka, przez posła Liszcza, o załatwienie przysądzonego prawa do lasu.

1039. Przedmieszczanie z Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o zapomogę zwrotną.

1040. Gmina Romanówka, przez posła Rejznera, o przyłączenie do powiatu tarnopolskiego.

1041. Gminy należące do państwa Poręba wielka, przez posła Cichorza, w sprawie służebnictw, konkurencyi drogowej, propinacyi i rozgraniczenie gruntów.

1042. X. Rozner Jan, przez posła Dziewońskiego, o zmuszenie p. Żelisława Bobrowskiego do złożenia przyrzeczonej na rzecz szkoły trywialnej w Drogini kwoty 200 złr.

1043. Gmina Hoszany, przez posła Młockiego, o zapomogę.

1044. Gmina Porąbki, przez posła Krawczyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kętach.

1045. Gmina Polanki, przez posła Krawczyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kętach.

1046. Gmina Lanckorona, przez posła Kapiszewskiego, o niesłusznem oszacowaniu katastralnem.

1047. Gmina Rożnów, przez posła Zaparyniuka, o zmianę ustawy wexlowej.

1048. Gmina Siółko, przez posła x. Pietruszewicza, o pożyczkę.

1049. Gminy dworskie i wiejskie wsi Temeszowa i Obarzyn, przez posła x. Stępka, o pożyczkę i zapomogę.

1050. Gminy Końskie, Dydnia, Krzywe, Wydrna, Jabłonka, Izdebki, Niewistka, Obarzyn, Krzemienna i Temeszów, przez posła x. Stępka, o przyłączenie do powiatu brzozowskiego.

1051. Gmina Łubienka, przez posła x. Stępka, o przyłączenie do powiatu jasielskiego.

1052. Gmina Konieczkowa, przez posła x. Stępka, o zapomogę i odpisanie podatków.

1053. Jan i Marcin Jagielscy, Michał Mrozek i Józef Czuba, gospodarze z wsi Blizne, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od podatku zarobkowego.

1054. Gmina Gaje, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

1055. 25 rodzin krakowskich, przeż posła Dietla, o utrzymanie wykładów z historyi i literatury na kursie pedagogicznym żeńskim w klasztorze św. Jana w Krakowie.

1056. Gminy Czarnokońce Wielkie i Wola Czarnokoniecka, przez posła Borysikiewicza, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu, i o ulżenie w zapłacie podatków.

1057. Gmina Szydłowce, przez posła Borysikiewicza, o wypłacenie im zapomogi przez urząd powiatowy w Husiatynie.

1058. Gmina Krasna, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków i zapomogę.

1059. Gmina Kopyczyńce, przez posla Smolkę, o przeznaczenie urzędu powiatowego w Kopyczyńcach.

1060. Gmina Jarczowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie,

1061. Gmina Tustogłowy, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1062. Gminy Jackowce i Serwyry, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędy powiatowego w Zborowie.

1063. Gmina Kudobińce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1064. Gmina Podhajczyki, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1065. Gmina Wołosówka, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1066. Gmina Kudynowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1067. Gminy Mszana z Żukowcami, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1068. Gmina Płaucza wielka i mała, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu zborowskiego.

1069. Gminy powiatu strzyżowskiego, przez posła Ign. Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Strzyżowie.

1070. Wysocki Floryan, Wysocki Kaziміerz i Wieczyński, właściciele dóbr, przez posła Sawczyńskiego, o przyłączenie włości Bortnik, Czeremchów, Hrechorów i Ostrów do powiatu rohatyńskiego.

1071. Gminy Krzesławice, Bieńczyce, Mistrzowice, Grebałów, Pleszów i Mogiła, przez posła Szumańczowskiego, o unieważnienie czynności dotychczasowych i przedłożenie terminu do reklamacyj katastralnych.

1072. X. Pelz Karol, administrator parafii w Mariahilf, przez posła Zyblikiewicza, aby odebrane i oddane były napowrót kościołowi perły z depozytu sądu karnego w Stanisławowie.

1073. Gmina Zaleszczyki, przez posła Zyblikiewicza, o wykluczenie języka ruskiego a zaprowadzenie polskiego, jako wykładowego w szkole żeńskiej tamże i poddanie tej szkoły pod łac. konsystorz.

1074. Gmina Wola Małnowska i część gminy Wola Sarnowska, przez posła x. Łozińskiego, o zapomogę.

1075. Właściciel i gmina włości Sarny z przyległościami, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

1076. Pogorzelcy z gminy Rehberg, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1077. Mniszek Antoni, właściciel Stubienka, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1078. 302 słuchaczy Wydziału teolog., praw. i filos. uniwersytetu lwowskiego, przez posła x. Kaczałę, o zaprowadzenie języka ruskiego, jako wykładowego na uniwersytecie lwowskim.

1079. Gmina Staromieszczyzna, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

1080. Gmina Głębokie, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę lub pożyczkę.

1081. Gmina Chmielówka, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

1082. Gmina Wulka Niedźwiecka, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1083. Jampoller Aron, przez posła Hausnera, o zniesienie cła od zboża prowadzonego z Rossyi.

1084. Izba handlowo-przemysłowa w Brodach, przez posła Hausnera, o dalszą budowę gościńca z Brodów do granicy rossyjskiej i gościńca do Załoziec.

1085. Baron Konopka Leon, przez posła x. Morgensterna, o pozostawienie włości Sikorzyce w powiecie dąbrowskim.

1086. Gmina Nisko, przez posła Kobylarza, o zaradzenie wydarzającym się bardzo często w tamtych okolicach kradzieżom.

1087. Gmina Międzybrodzie, przez posła Krawczyka, w sprawie opłaty kościelnej, propinacyi, używania pastwisk i lasów.

1088. Gmina Malec, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi i pociągnienie dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

1089. Gmina Kańczuga, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi i pociągnienia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

1090. Gmina Bielany, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi, rybołowstwa, konkurencye do kościoła w Bielanach i kontrolę kasy kościelnej.

1091. Gmina Łęki, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi, rybołowstwa, konkurencyę do kościoła w Bielanach i kontrolę kasy kościelnej.

1092. Rolle Karol, poczmistrz z Dębicy, przez posła x. Morgensterna, użala się na niesprawiedliwe usunięcie go z tej posady.

1093. Gminy Przedmieście, Podzwierzyniec, Głuchów i inne, przez posła Szpunara, o uwolnienie od opłaty mesznego.

1094. Gminy Wola bliższa i Wola dalsza, przez posła Szpunara, o zniesienie mesznego.

1095. Superson Stanisław i Węgrzyn Marcin, przez posła Szpunara, o skasowanie drogi przez ich grunta prowadzącej.

Z tych liczb: 979, 980, 982, 983, 984, 985, 995, 998, 999, 1006, 1007, 1016, 1017, 1018, 1020, 1021, 1022, 1026, 1027, 1028, 1030, 1036, 1040, 1044, 1045, 1050. 1051, 1059, 1060, 1061, 1062, 1063, 1064, 1065, 1066, 1067, 1068, 1069, 1070, 1075, 1082, 1085 odsełają się do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; liczby zaś: 973, 974, 975, 976, 978, 981, 986, 987, 989, 990, 991, 992, 993, 996, 997, 1000, 1001, 1002, 1003, 1004, 1005, 1008, 1009, 1010, 1011, 1012, 1013, 1014, 1015, 1019, 1029, 1039, 1043, 1048, 1049, 1052, 1054, 1056, 1057, 1058, 1074, 1076, 1077, 1079, 1080, 1081 do Wydziału krajowego, nareszcie liczby 806, 1025, 1034, 1037, 1046, 1071 do komisyi katastralnej.

Jutro zrana o godz. 12. komisya gminna będzie miała posiedzenie.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt uwiadomić Wysoką Izbę, że petycya Walentego Libelta, mającego posiadać środki lecznicze przeciwko zarazie księgosuszu u bydła, została odstąpioną w krótkiej drodze komisyi administracyjnej, która właśnie tym przedmiotem, mając sobie wniosek odnośny posła Agopsowicza przekazany, zajmuje się.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja prosiłbym przewodniczącego komisyi gminnej i przewodniczącego komisyi budżetowej, ażeby raczyli się porozumieć — gdyż posiedzenie obu tych komisyj na jutro o jednym czasie naznaczono, budżetowej o Iszej, a gminnej o 12tej. Ponieważ zaś niektórzy członkowie do jednej i do drugiej z tych komisyj należą, więc równoczesne posiedzenie obydwu komisyj jest niepodobnem; dlatego wnosiłbym, ażeby posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się w południe a posiedzenie komisyi gminnej wieczorem, albo odwrotnie.

Marszałek. Panowie przewodniczący zechcą się w tej mierze porozumieć po posiedzeniu.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja proponuję posiedzenie komisyi gminnej na jutro o ½ do 7 godzinie wieczór.

Marszałek. Posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się tedy jutro o I. godzinie, a komisyi gminnej o ½ do 7 wieczór.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o uregulowaniu używania wód. (Patrz allegat XLVII.) Czy szanowne zgromadzenie życzy sobie odczytania tego projektu?

Głosy. Nie! nie!

Marszałek. Zachodzi kwestya, czy ten projekt odesłać do której z istniejących już komisyi, lub też czy wybrać dla niego oddzielną komisyę?

Poseł Starowiejski. Wnoszę, ażeby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej

Głosy. Do administracyjnej, do administracyjnej.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Ja sądzę ażeby ten wniosek odesłać do osobnej komisyi, nie zaś do administracyjnej.

Komisya administracyjna bardzo wiele już ma przydzielonych sobie do załatwienia wniosków, a obecnie pracując nad obszernym projektem do ustawy o drogach krajowych, obawiam się, iż trudno jej będzie podołać swemu zadaniu; ponieważ zaś ten projekt nowy rządowy jest także obszerny i ważny, stawiam wniosek, ażeby do tego przedmiotu wybrać osobną komisyę, złożoną z 7 członków, z całego Sejmu.

Marszałek. Kto ten wniosek, popiera raczy wstać. (Pewna liczba posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty. Czy jeszcze kto żąda głosu?

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja stawiam wniosek, ażeby ten przedmiot był odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Już p. Starowiejski postawił taki wniosek.

Głosy. Tak jest.

Poseł Paszkowski. Popieram mój wniosek jeszcze i tym argumentem, że są niektórzy posłowie sejmowi, którzy pożyteczne usługi oddać mogą krajowi, a jeszcze do żadnej komisyi nie są zaliczeni. Ten powód jest także ważny.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że wniosek posła Paszkowskiego jest naturalnym, gdyż jeśli komisya administracyjna sama powiada, że niepodoła swym czynnościom — to albo wypada ją wzmocnić, (głosy: nie, nie!) albo niemogąc jej nad siły pracy narzucać, nową komisyę wybrać.

Poseł Paszkowski jasno wypowiedział, że komisya administracyjna nowemu przedmiotowi, przekazać się jej mającemu, podołać nie może, a zatem nie pozostaje jak wybrać dla jego załatwienia komisyę oddzielną.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi — prosimy głosować.

Marszałek. Jest wniosek żądający zamknięcia dyskusyi — kto jest za tem, niech powstanie. (Większość przeważna powstaje.) Dyskusya jest zamknięta, tylko ma jeszcze głos p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. Ja jestem za wnioskiem posła Paszkowskiego a przeciwny wnioskowi, aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, a to tem bardziej, że komisya administracyjna zbyt już zdaje się obarczoną pracami, albowiem dotąd żadnego projektu nie mogła nam przedłożyć, ani żadnego złożyć sprawozdania, więc widać jak bardzo jest zatrudnioną, chociaż ją 5 nowymi członkami zasililiśmy; a tem bardziej byłaby jeszcze przeciężoną, gdybyśmy jej i ten przedmiot przesłali.

Popieram więc wniosek kolegi Paszkowskiego, ażeby wybrać do tego przedmiotu oddzielną komisyę.

Marszałek. Mamy dwa wnioski, jeden ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, drugi aby wybrać komisyę z 7 członków złożoną.

Poseł Wężyk. Ja wnoszę poprawkę: Z 5 członków.

Głosy. Nie można już, bo dyskusya zamknięta.

Marszałek. Są tedy trzy wnioski. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek, ażeby przedmiot ten odesłać do komisyi administracyjnej, kto jest za nim, raczy powstać. (Kilka posłów z lewej i prawej strony powstaje.) Mniejszość jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej. Zostają jeszcze dwa wnioski. Zachodzi kwestya, czy wybrać komisyę o 5 czy 7 członkach. Kto jest za wyborem komisyi z 7 członków, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Pozostaje wniosek, ażeby komisyę wybrać z 5 członków z całego Sejmu, kto jest za tem, niech powstanie. (Większość.) Będzie komisya wybrana z 5 członków z całego Sejmu, lecz wybór jej odłożymy do następnego posiedzenia, by się panowie porozumieli. Następuje z porządku dziennego wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. Zawieszam posiedzenie na minut 10, aby pp. posłowie mogli się naradzić. (Przerwa.)

Marszałek. (Po przerwie.) Na skrutatorów zapraszam pp. Młockiego, Kaczkowskiego i hr. Baworowskiego. Teraz zacznie się czytanie spisu posłów — proszę tych panów, którzy mają głosować, aby się chcieli zbliżyć — liczba ich jest bardzo mała.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta spis posłów z kuryi miast i Izb handlowych, ci po kolei oddają kartki).

Marszałek. Przerwiemy posiedzenie aż skrutynium się odbędzie, co potrwa bardzo krótko bo jest nie wiele głosujących.

(Po krótkiej przerwie.)

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Kaczkowski. Hołosujuczych buło 19 (głośniej) absolutna bilszist' hołosiw 10, (głośno!) tych otrymały: Smolka 16, Koczyński 2, Kabat 1 hołos, a zatim Smolka otrymaw najbilsze hołosiw.

Marszałek. A zatem p Smolka, jako mający 16 głosów, jest wybrany członkiem Wydziału krajowego. Zostaje jeszcze wybór zastępcy członka Wydziału z całego Sejmu na zastępcę p. Kraińskiego i wybór na zastępcę p. Smolki z miast, bo p. Smolka był zastępcą członka Wydziału krajowego z miast, więc na miejsce p. Smolki wypada także wybrać zastępcę z miast. Te dwa wybory odłożymy do następnego posiedzenia, ażeby pp. mieli dosyć czasu do porozumienia się.

Głosy. Dobrze, dobrze.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi głodowej o wniosku posła Zdunia względem bezpłatnego rozdawania, ewentualnie zniżenia ceny soli; — p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr Golejowski (z trybuny czyta pierwotny wniosek posła Zdunia).

„Teraz przychodzi. Sprawozdanie komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosków względem zapobieżenia grożącej nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju. (Czyta. Patrz allegat XLVIII).

Marszałek. Ponieważ ten przedmiot dzieli się na dwa oddziały, więc otworzę dyskusyę ogólną, a potem będziemy debatować nad każdym oddziałem oddzielnie. Poseł Zduń ma głos.

Poseł Zduń. Już przy poparciu mojego wniosku starałem się w krótkości wyjaśnić, że używanie soli z przyczyn fiziologicznych, z przyczyn żywotnych, jest dla ludzi i zwierząt potrzebą konieczną. Jest ona że tak powiem, jak powietrze i woda niezbędnym środkiem. — Nikomu przecież dotąd nie przyszło na myśl, aby wodę dla podniesienia dochodów Państwa opodatkować, chociaż przy możności kontroli i tego na przyszłość obawiaćby się należało. — Przy możności takiej kontroli użyto wszystkich środków, aby przez wysokie opodatkowanie nabywanie soli utrudnić ludowi biednemu, prawie uniemożebnić. Jak przy każdym innym gatunku opodatkowania, tak

samo przy soli, postępował sobie Rząd dawny z naszym krajem prawdziwie po macoszemu. W porównaniu każdego stosunku naszego kraju z innemi prowincyami widzimy tylko krzyczącą niesprawiedliwość. Położenie nasze staje się coraz przykrzejsze. — Upadek gospodarstwa, handlu i przemysłu, brak pieniędzy, zaufania i kredytu mnożą się w rozpaczliwy sposób. Ubóstwo i nędza stają się coraz groźniejszemi — lada klęska elementarna pomnaża nędzę, prowadząc za sobą głód i śmiertelność.

Zdaje mi się, że najważniejszą jeżeli nie za jedyną przyczyną tego smutnego położenia są wysokie opłaty i rozliczne dodatki. Być może że i zamiary dawniejszego Rządu nie były tak okrutne, ale to, na czem im zbywało, starała się biurokracya sowicie wynagrodzić i stała się przez to prawdziwym narzędziem ucisku i przyczyną nienawiści i rozdrażnienia. — Nie będę tutaj wyliczać tej krzyczącej niesprawiedliwości przy wszystkich gatunkach opodatkowania, będę się tylko starał wykazać opodatkowanie soli w naszym kraju, a zobaczymy i tutaj, że kraj nasz gorzej od innych był traktowany, że obchodzenie się z nami było macosze. Ażeby to zaś dokładniej wyjaśnić, musimy przypatrzyć się w daleką przeszłość. Wiadomo nam że za czasów Rzeczypospolitej polskiej znaczna część kraju, a osobliwie wszystkie zakłady dobroczynne, klasztory i t. d. otrzymywały sól darmo, dla reszty zas kraju cena była niską i dla każdego dostępną. Jeszcze za Kazimiérza Wielkiego, tego króla chłopków i założyciela cywilizacyi polskiej, kosztował cetnar soli 12 groszy; — w późniejszych już czasach, jak za Augusta III., kosztował cetnar soli 3 złp. i 20 gr.; beczka soli, ważąca 6 cetnarów, 22 złp. 20 groszy. W ostatnich czasach istnienia królestwa naszego, była cena cetnara soli 150 do 160 groszy, które równają prawie co do wartości dzisiejszym 160 cent.

Cena ta utrzymała się w tej części Polski, która do Cesarstwa austryackiego przyłączoną była, z małemi bardzo podwyższeniami aż do roku 1812. W roku tym podniesiono znacznie cenę soli, cetnar na 8 fl. 20 do 40 kr. wal. wied., a zatem nieco więcej jak teraźniejsze 3 złr. — Od tego nieszczęśliwego czasu starano się rok rocznie, a przynajmniej w przeciągu kilku lat, cenę soli stopniowo podwyższać; w r. 1820. kosztował już cetnar soli 5 złr. w srebrze, w r. 1851. 6 złr., a w r. 1858. 6 złr. 75 cent., gdy w tym samym czasie kosztował cetnar soli w Węgrzech północnych 4 złr. 25 cent. w Siedmiogrodzie 4 złr., w Tyrolu 4 złr. 25 cent. a w Bukowinie 4 złr. 75 cent. W roku 1859. przy biegłem wyszukaniu nowego sposobu opodatkowania, przez dodanie procentowych dodatków nie zapomniano i o soli, i podwyższono tym sposobem jej cenę już prawie do bajecznej wysokości, kosztuje bowiem od tego czasu cetnar soli 7 złr. 20 cent. do 7 złr. 78 cent. na miejscu wydobycia jej, t. j. w żupach solnych. — Jeżeli doliczymy do tego koszta przywozu w rozleglejsze strony kraju, bo wszystkie zakłady solne rozrzucone dawniej po kraju Rząd, z podwyższeniem cen poznosił, to przypadnie cetnar soli najmniej na 10 złr. wal. austr. Doliczywszy do tego różne inne podatki i dodatki, widzimy że najbiedniejszy mieszkaniec kraju naszego, mający nie bardzo liczną familię, dajmy na to składającą się z 5 osób, jest opodatkowany podatkiem solnym rocznie 10 złr., a dodawszy do tego inne podatki i dodatki, nie może o czem innem mieć starania, jak tylko aby opłaciwszy podatki Rządowi, nie uledz grabieży. Wychowanie zaś dzieci — lepsze ich okrycie i żywienie, poprawienie stosunków domowych i gospodarczych zostanie zawsze u niego daremnem życzeniem.

Że w kraju naszym, na który natura tak sowicie dary swoje rozsypała, sól tańszą być winna jak w innych krajach, dokąd ją dopiero przywozić potrzeba, każdemu zdawałoby się naturalną rzeczą, a tymczasem rzecz ma się inaczej, co bardziej nam się jeszcze uwidoczni, jeżeli porównamy ceny soli w innych prowincyach i sąsiednich krajach. I tak n. p. do królestwa Polskiego, do Prus, sprzedaje Rząd nasz cetnar soli po 1 złr. 50 centów, a przynajmniej niżej 2 złr. Być może, że do tego jest obowiązany jakiemi traktatami; ależ w kraju tym, t. j. w królestwie Polskim, gdzie teraz tylko tyrania, ucisk i prześladowania zapanowały, jest cena soli przecież niższą jak w naszym kraju. Lud nasz stara się ją z tamtej strony przemycać. Weźmy inne prowincye Państwa, n. p. Siedmiogród, północne Węgry, Tyrol, to także ceny soli są tam niższe, a w Morawii, Czechach, jeżeli nie niższe to przynajmniej równe, a jakaż różnica miedzy nami? To sa kraje zamożne, fabryczne, gdzie zarobek jest łatwy i codzienny.

O nas starano się tylko pamiętać, ażebyśmy przypadkiem nie zapomnieli, że kraj nasz ma tak ogromne pokłady soli, i że za to jakby za karę najdrożej nam ją opłacać wypada. Muszę tutaj jeszcze i to nadmienić, że w nowszych czasach wyszukano troskliwie różne sposoby, żeby z 20.000 beczek surowicy, wylewanej w żupach Wieliczki

i z 200 źródeł wytryskujących wzdłuż naszych Karpat, nikt, nawet żebrak na swój użytek nie zaczerpnął. W nie bardzo może odległych czasach wszystkie te źródła na dobrowolny użytek zostawione były, a przynajmniej ograniczenie było bardzo małe a prawie żadne. Co za korzyść ztąd dla dobra kraju, dla podniesienia gospodarstwa, dla chowu bydła, nie potrzebaję wyjaśniać. Dziś zdawałoby się, że wszystkie zabiegi dążą do tego, ażeby wszystko wziąść a nic nie dać. Tam gdzie było co do wzięcia — postarano się poobsadzać miejsca te pod różnemi pozorami ludźmi przeważnie obcemi i nam nieprzyjaźnemi. I cóż ztąd za skutek? że przywiedzeni do upadku i nędzy, nietylko że nie jesteśmy w stanie ponosić ciężarów i opłacać co koniecznie potrzeba, ale sami o pomoc wyciągamy rękę. W tak przykrem położeniu Rząd odmawia nam pomocy, kiedy przed parę laty w stanie może mniej groźnym nie odmówił Węgrom 20 milionów ze skarbu Państwa. Ale zgoda — starajmy się sami swojemi własnemi siłami i pracą podnieść się z upadku i nędzy, ale niechże przynajmniej Sejm nie odstrasza się od starania o to, co dla kraju koniecznie potrzebne, niechże wykaże śmiało i otwarcie macosze obchodzenie się z nami, niesprawiedliwość i ucisk biórokracyi, a sądzę że Najjaśniejszy Pan pokaże się wspaniałomyślny i gotowy do wielkich łask i poświęceń, a przynajmniej sprawiedliwości nie odmówi. Że zaś niesprawiedliwie i z dotkliwym uciskiem obchodziła się biurokracya z nami, udowodniają to rozliczne fakta na poprzednich posiedzeniach wyżej przytoczone, a potwierdzają mnogie petycye i prywatne z żalenia z różnych stron kraju nadsyłane, osobliwie co do drogości soli i utrudnionego jej nabywania.

Któżby n. p. mógł przypuścić, że w kraju naszym podminowanym, że tak powiem nie rewolucyą, jak nasi nieprzyjaciele sądzą, ale pokładami solnemi, ropą czyli surowicą, mieszkańcy na brak soli cierpieć mogli? a że przecież tak jest przeczytam na dowód, jeżeli Wysoka Izba zezwoli jedno z ciekawych zażaleń, nadesłanych z kraju (czyta):

„Szanowny Pośle!

Jedną z pomiędzy tysiącznych klęsk, które kraj nasz dręczą, jest niedostatek soli. Śmiesznem na pierwszy rzut oka wyda się wielom podobne twierdzenie, bo kraj nasz można nazwać magazynem solnym — jednak że jest rzeczywistą prawdą, stwierdzamy dobitnie następującemi dowodami. Wiadomo każdemu, że obwód przemyski, sanocki, rzeszowski, jasielski i pewna część tarnowskiego zaopatrywała w sól, żupa w Dobromilu, i chociaż już z dawien dawna działy się przy kupnie soli rożne nadużycia i frymarki, jednak po kilkudniowem czekaniu można było soli nabyć i zaopatrzyć w nią potrzebujących braci.

Znosiliśmy dotychczas ten gniotący nas ciężar z cierpliwością, bez narzekań i skarg z naszej strony; dziś atoli, gdy 3 (trzy) razy w tygodniu żydzi zakupują po 150 setek i wywożą do Przemyśla, a z tąd koleją za granice Galicyi, gdy żydzi z Chyrowa, Dobromila, Przemyśla, Radymna i Jarosławia, frymarcząc z urzędem solnym, w każdym dniu po kilkadziesiąt setek jedynie dlatego zakupują, aby je na miejscu nam odsprzedać — dostawszy na każdym setku po 30 do 40, a nawet 50 krajcarów tytułem odstępnego; gdy sól dla bydła wyłącznie tylko żydzi, i to nie z potrzeby, ale li tylko dla zarobku i natychmiastowego odstąpienia tejże kupują. nam wieśniakom z powyż wymienionych obwodów sprzedaż soli zupełnie zabroniona, a do tego jeszcze pan poborca i inni urzędnicy obelżywemi nas skalują słowy i z domagań naszych urągają się — zmuszają nas udawać się po sól do Drohobycza i dalej, — gdzie także nie obejdzie się bez nadużyć. Przy takim stanie rzeczy tak po wsiach jako i po miasteczkach naszych czuć się daje wielki brak soli, a ztąd wielka jej drogość czego wynikiem są gorzkie łzy i skargi biednego ludu, który bez soli żyć nie może, a tak drogo kupować ją nie jest wstanie. Zanosimy przeto na ręce wasze zażalenia, prosząc was, abyście jako nasz pośrednik zanieśli naszą skargę przed oblicze Sejmu z prośbą, aby Ten wstawił się za nami i otworzył oczy Wysokiego Rządu na bezprawia, a jeżeli ten ostatni nie ma na to mocy, aby je usunąć, ale patrzy przez palce, to aby sam Sejm obmyślał odpowiednie środki dla pohamowania złego. Niechaj my w kraju braku soli niecierpimy, bo ją mamy podostatkiem, i przy dobrem gospodarstwie, i dla nas i dla naszych sąsiadów wystarczy, i na czas może ją otrzymać. Tytoń jest także monopolem cesarskim, a przecież jest go na każde zawołanie podostatkiem, czemuż z solą rzecz się ma inaczej? Na potwierdzenie prawdziwości, istotności i wiarygodności naszych słów załączamy imiona niektórych z grona naszego z miejscem pobytu.“

List ten jest podpisany przez 20 wieśniaków z okolicy Dobromila. Widzicie więc panowie, że nigdzie nie oszczędzają nas, ale i owszem starano się wszędzie wycisnąć to co tylko można, nawet nad nasze siły, a teraz w razie głodu i nędzy odmówiono nam dostatecznej pomocy.

Komisya głodowa, która miała postarać się o zniżenie wysokiej ceny soli i rozdawanie jej przynajmniej w czasie głodu bezpłatnie, miała widać więcej na uwadze, ażeby z przyczyny zmiejszenia dochodów o pół miliona złr. całe Państwo nie runęło, jak żeby znaczna liczba mieszkańców z głodu nie wymarła; — wyszła do tego z fałszywej zasady że kraj nasz, czyli głodem dotknięte okolice, potrzebują 97.280 cetnarów soli, a Rząd dawszy nam to wsparcie, darowałby nam 670.982 złr. Wszakże gdyby Wysoki Rząd nie odmówił nam tego dobrodziejstwa, to skarb Państwa nam nie daje, traci tylko jedynie koszta produkcyi, czyli wydobywania soli nieprzenoszące jak mi się zdaje 50 cent. na cetnarze. Nie żądamy więc tego, ażeby Rząd dał nam taką sumę; ale tylko ażeby od nas nie wymagał tejże i nie kazał nam płacić nad siły nasze. W razie jednak niemożności otrzymania tego dobrodziejstwa zgadzam się z wnioskiem komisyi, tylko z tą poprawką, żeby nie tylko sól brunatna, ale i ropa czyli surowica podczas trwania głodu bezpłatnie rozdawaną była, cena zaś soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony dla całego kraju o $1/3$ część zniżoną została.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu co do ogólnej dyskusyi?

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi, a to z następujących powodów:

Sejm — jako najwyższa magistratura prawodawcza — powinien zanosić prośby do Tronu tylko w najważniejszych wypadkach i w sprawach odnoszących się wybitnie do dobra ogólnego.

Zastanówmy się nad tem, czy obecnie traktowana sprawa jest tej doniosłości?

Pominmy niektóre błędy w sprawozdaniu komisyi, t. j. iż wykazanem jest, że jeden człowiek pożytkuje $1/5$ część cetnara rocznie, a jedna sztuka bydła potrzebuje $1/2$ funta soli dziennie, albowiem wykazuje statystyka, że w Austryi spożywa jeden człowiek 12 funtów soli, a w Galicyi nikt nie daje jednej sztuce bydła $1/2$ funta soli, i przypuściwszy wyrachowanie komisyi za nieomylne, pokaże się, ile przez przyjęcie wniosku p. Zdunia i komisyi przyniesie się ulgi jednemu mieszkańcowi kraju.

P. Zduń żąda, żeby sól dla okolic głodem dotkniętych wydzielana była ze skarbu Państwa bezpłatnie; żąda dalej p. Zduń, żeby dla reszty kraju cena soli o $1/3$ część zniżoną została, czyli odnosząc się do ceny soli wykazanej w sprawozdaniu, żąda p. Zduń, żeby skarb Państwa jednemu człowiekowi w okolicach głodem dotkniętych 66 cent., a w okolicach głodem nie dotkniętych 22 cent. darował, co jeżeli rzeczywiście wyrachowanie komisyi jest prawdziwe, t. j. że 972.000 ludności jest potrzebującej wsparcia, toby darowizna ze skarbu Państwa wynosiła zaledwo 200.000 złr. Zważywszy, że udzielenie tego dobrodziejstwa rzeczywiście ograniczone być musi do koniecznej i niezbędnej potrzeby; zważywszy, że potrzeba przez strony udowodnioną być powinna, że musi być przez organa rządowe lub inne sprawdzoną i skontrolowaną; zważywszy, że Ministerstwo koniecznie musi zawarować pewne restrykcye, żeby to dobrodziejstwo nie stało się źródłem spekulacyi prywatnej; zważywszy nakoniec, iż Ministerstwo musi pewne zachować ostrożności, by na tak krótki przeciąg czasu sól tańsza w Galicyi nie przechodziła do innych prowincyj, to ztąd wynikną takie koszta dla stron a ambarasy dla Skarbu, iż dobrodziejstwo to na bardzo małą ograniczy się doniosłość.

Drugim powodem zanoszenia petycyi do Tronu jest nietylko ważność sama przedmiotu, ale i prawdopodobieństwo uwzględnienia petycyi.

Już komisya w sprawozdaniu swojem wykazała, że pierwsza część wniosku p. Zdunia jest niewykonalną, bo wykazała, jakie straty by skarb Państwa przez to poniósł; ze względu zatem na oświadczenie rządowe, iż oprócz tych 500.000 złr. pożyczki żadnym sposobem więcej dać nie może na głodem dotkniętych, nie doradzam go popierać. Co się tyczy zaś zredukowania tej sumy przez komisyę, to żądanie komisyi do tak małej zeszło doniosłości, iż zdaje mi się, że Sejm, który w innych razach bezpośrednio do Tronu o uwzględnienie udawać się nie raz będzie przymuszony, nie powinien zaczynać od prośb tak małej doniosłości, dlatego przeciwny jestem wnioskowi komisyi, i żądam, żeby ten wniosek w następujący sposób zmieniony został (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi poleca Wydziałowi krajowemu porozumienie się z c. k. Namiestnictwem względem tego, o ileby sól dla osób głodem dotkniętych taniej pod kontrolą Wydziału udzielaną być mogła, — a to na przeciąg 6 miesięcy, począwszy od 1. Marca b. r.“

Marszałek. Przy ogólnej debacie nie można wniosków stawiać.

Poseł Wężyk. To niech zostanie do szczególnej debaty.

Marszałek. P Samelson ma głos.

P. Samelson. Do zabrania głosu zniewala mnie przemowa p. Wężyka.

Starał się on wykazać, że darowizna a raczej wsparcie, jakie proponował p. Zduń, jest zbyt małe, żeby Wysoka Izba takowem się zajmowała. Ja sądzę, że ta rzecz bynajmniej nie jest tak małej wagi. P. Weżyk wykazując, iż w części pierwszej wniosku p. Zdunia rzecz idzie o darowanie dotkniętym głodem 66 kr., a innym mieszkańcom o ulżenie 22 kr. na cetnarze soli, zapomniał że tu jest mowa o ludzie głodem dotkniętym, o kraju, w którym głód i nędza panuje, dla którego, choćby kilka krajcarów na głowę, znaczną stanowi kwotę.

Ja z mojej strony nie mógłbym się zgodzić na zapatrywanie się komisyi specyalnej, bo sądzę, iż rozdanie części soli dla biednych bezpłatnie nie byłoby tak wielkim uszczerbkiem dla skarbu Państwa, a zgadzam się ze zdaniem p. Zdunia, który oświadczył, że wyrachowanie komisyi było mylne, jakoby skarb Państwa miał na tem ucierpieć; koszta bowiem reprodukcyi soli nie wynoszą 6 złr. i siedmdziesiąt kilka krajcarów, ale są daleko mniejsze, a jeżeli 183.000 cetnarów soli potrzebne jest dla biednych, której reprodukcya kosztuje zaledwie 2 lub 3 reńskie, będzie to skarb Państwa kosztować zaledwie kilka kroć stotysięcy, które nie nasz kraj wyłącznie, lecz cała Monarchya poniesie; — a jednak z powodów przez p. Zdunia przytoczonych sądzę, że Wysoki Rząd nie będzie się ociągał ze wspomożeniem w ten sposób biednych i ulżeniem nędzy.

Z tych to powodów przeciw wnioskowi komisyi głosować będę.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym chciał parę słów powiedzieć.

Marszałek. Najprzód ma głos p. Komisarz rządowy.

Komisarz rządowy. Co do niektórych punktów sprawozdania komisyi głodowej, chciałbym Wysokiej Izbie dać objaśnienia. Przedewszystkiem co do tak zwanej soli brunatnej (Grausalz, Pfannenstein). Sprawozdanie komisyi wymienia w jednym ustępie, że ta sól bywa w baniach niszczoną, i jako do żadnego użytku nieprzeznaczona do kanałów wyrzucaną. Rzecz się ma inaczej.

Sól brunatna do 1851. r. była sprzedawaną po cenie 2 złr. 25 kr. m. k. za cetnar, od roku 1851. została sprzedaż zaniechaną, a w 1863. r. na nowo tę sprzedaż zaprowadzono z ustanowieniem ceny 3 złr. w. a., a z 15%towym dodatkiem 3 złr. 46 cent. za cetnar.

Ta sól używa się jako sól kuchenna gatunku pośledniejszego, i czem staranniej manipulacya wyrobu soli się odbywa, tem mniej takiej soli brunatnej się produkuje. W przecięciu produkuje się jej w okręgu administracyjnym lwowskim rocznie do 12.000 cetnarów. Co do uwagi w sprawozdaniu objętej, że ceny soli u nas w Galicyi są daleko wyższe, jak w innych krajach koronnych, a mianowicie w Austryi, czyli raczej, jak p. sprawozdawca zrektyfikował, w Tyrolu, to pozwolę sobie na podstawie zestawień urzędowych tę sprawę wyświecić, że rzecz ta się ma inaczej. Ceny soli ustanowione są rozporządzeniem Ministerstwa na zasadzie najwyższej rezolucyi z 1858. r., ogłoszonej w Dzienniku ustaw Państwa. Te ceny, które tam są zestawione, były pierwiastkowe; w roku 1859. zaprowadzono 15%towy dodatek, więc w miarę tego dodatku ceny soli wszędzie się pozmieniały, wyjąwszy sól bydlęcą, do której się ów dodatek procentowy nie odnosi. Dzisiejsze ceny soli okazują się więc takie:

W salinach w Galicyi i Bukowinie sól słupkowa (Stöckelsalz) czyli topkowa, sprzedaje się w miejscu wyrobu po 6 złr. 62 cent. za cetnar, w Węgrzech ta sama sól sprzedaje się po 6 złr. 90 cent., w salinach w wyższej Austryi (Gmunden), w Styryi (Aussee) sprzedaje się ten sam gatunek soli po 8 złr. 6 cent., a w Salzburgu (w salinach Hallein) sprzedaje się sól tak zwana (Fasselsalz), po 8 złr. 6 cent. za cetnar. Prócz tego produkuje się i w Gmunden sól tak zwana (Fasselsalz) w beczkach, która sprzedaje się po 8 złr. 62 c. za cetnar. Sól brunatna w salinach w Galicyi sprzedaje się po 3 złr. 46 cent. za cetnar, ten sam gatunek soli w Austryi wyższej, Styryi, w Salzburgu kosztuje 6 złr. 4 cent. za cetnar. U nas soli kamiennej, a mianowicie szybikowej, kosztuje 7 złr. 78 cent. cetnar, zielonej kamiennej 7 złr. 30 cent., a tak zwanej (Szpiza) 6 złr. 62 c. cetnar. W Węgrzech zaś, Kroacyi, Województwie cetnar soli kamiennej kosztuje 9 złr. 20 c., 9 złr. 40 cent., a nawet 10 złr. 8 cent. Są kraje koronne, w których cena soli jest niższa jak u nas, mianowicie Tyrol, Siedmiogród, cztery komitaty Węgier co do soli kamiennej, Pogranicze Wojskowe co do soli morskiej i kamiennej, Dal-

macya i Istrya co do soli morskiej, i Bukowina co do soli kamiennej. To co do ceny, zwłaszcza dlatego, iż nie mogłem sobie wytłumaczyć tej ceny, którę względem innych krajów koronnych, a mianowicie co do Austryi w sprawozdaniu wyrażono, i która się ma opłacać 4 złr. 84 cent. za cetnar.

Co do dochodu z bań solnych, w okręgu administracyjnym lwowskim się znajdujących, to może Wysokiemu Zgromadzeniu posłużyć następujące wyjaśnienie, wykazujące ilość wyrobu tej soli i dochód z niej. W roku 1857. sprzedano soli kuchennej 515.000 cetnarów, soli bydlęcej 12.000 cetnarów; w roku 1862. 552.000 cetnarów soli kuchennej, a 49.000 cetnarów soli bydlęcej; w roku 1864. 541.000 cetnarów soli kuchennej a 90.000 cetnarów soli bydlęcej; w roku 1865. 583.000 cetnarów soli kuchennej, a 84.000 cetnarów soli bydlęcej. Prócz tego sprzedano soli brunatnej w roku 1863. 1.0:0 cetnarów, w roku 1864. 9.660 cetnarów, a w roku 1865. 11.130 cetnarów.

Okazuje się z tego zestawienia, iż produkcya soli prawie rok rocznie się wzmaga, i dlatego, a nareszcie i ze względu na podwyższenie ceny podnosi się rok rocznie dochód, osobliwie od roku 1859., w którym zaprowadzono 15%towy dodatek. I tak w r. 1857. wynosił dochód roczny 2,817.000 złr., w roku 1862. 3,731.000 złr., w roku 1864. 3,752.000 złr., w roku 1865. 4,022.000 złr.

Produkowana sól po największej części zużywa się w kraju. Podług urzędowych zestawień wyprowadzono dotychczas z okręgu administracyjnego lwowskiego, ponieważ daty z tego tylko okręgu mam pod ręką — do Czech w roku 1864. zwyż 20.000 cetnarów, w roku 1865. zwyż 40.000 cetnarów. Oprócz tego wiadomo jest, że exystują Towarzystwa w niektórych miastach obwodowych, które się trudnią handlem i przewozem soli do Czech. Chciałem tem tylko dotknąć, iż znaczniejsza część produkowanej soli konsumuje się w kraju.

Co do soli bydlęcej uwagę zwrócę Wysokiego Zgromadzenia na ten fakt, który się z zestawienia pokazuje, iż ilość sprzedaży soli bydlęcej rok rocznie się podnosi. I tak w r. 1857. sprzedano 12.000 cetnarów, tak szło postępowo, w r. 1862. sprzedano 49.000 cent., w r. 1863. 82.000 cent., w r. 1864. 90.000 cent., w r. 1865. 84.000 c.

Gdyby tę proporcyę zastosowano, którą Towarzystwo agronomiczne c. k. dyrekcyi finansowej krajowej przedstawiło, iż pod względem potrzeby soli bydlęcej na jednego konia 3 funty, na sztukę r"ogatego bydła 4 funty, a na jedną owcę 2 funty, zatem w przecięciu 3 funty, rocznie na jedną sztukę bydła potrzeba, więc wypadałaby podług zestawienia, w sprawozdaniu komisyi głodowej objętego, potrzeba soli bydlęcej dla okręgu administracyjnego lwowskiego 66.000 cetn.; sprzedaje się zaś daleko więcej.

Dalsza kwestya zachodzi, jakiego ubytku skarb Państwa by doznał z powodu, gdyby istotnie odpowiednio do wniosku komisyi głodowej sól brunatną darmo rozdawano, a cenę soli kuchennej zniżono o jedną trzecią część. Ubytek ten by się okazał w sumie 676.000 złr. w okręgu administracyjnym lwowskim. Zważywszy jednak, iż wniosek komisyi odnosi się do całego kraju, więc ubytek ten wynosiłby więcej jak 1,000.000 złr.

Chciałem podnieść tę okoliczność dla tego, że stanowi ona wielką trudność, która przeciw postawionemu wnioskowi komisyi głodowej przemawia.

Z drugiej strony zapytaćby się potrzeba, czyli ten ubytek dla skarbu Państwa wynikający, a raczy korzyść dla kraju spodziewana z powodu zniżenia ceny soli przyjdzie istotnie na kraj w sposób taki, jaki leży w zamiarach komisyi.

Gdyby Rząd jak najściślejsze wydał rozporządzenia i zabezpieczył, żeby przy sprzedaży soli w magazynach jak najskrupulatniej i najsumienniej się obchodzono, i żadne nie zachodziły nadużycia, to zawsze pozostaje rzeczą pewną, że sól raz w magazynie kupiona stała się artykułem wolnego handlu, i do tego artykułem takim, którego ceny w sąsiednich krajach koronnych są daleko wyższe, i którego cena za kilka miesięcy w samym kraju naszym z pewnością o trzecią część znowu w górę postąpi.

W obec tej pewności nie podlega żadnej wątpliwości, że spekulacya w handlu co do soli, już i dzisiaj kwitnąca, dla osiągnięcia dalszego tak znacznego i tak pewnego zysku się wzmoże, korzyści więc z powodu zniżenia ceny soli, jeżeli nie w zupełności, to w większej części przejdą z pewnością na inne osoby, niż na te, na które zmierza stawiony wniosek.

Ztąd wynika, że gdyby się zastosowano do wniosku komisyi, skarb Państwa ucierpiałby ubytek bardzo znaczny, a zamiaru niesienia ulgi niedostatkiem dotkniętym nie osiągnęłoby się.

Te są uwagi, które z mego stanowiska uczynić musiałem.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja tylko chciałem zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż gdyby rzeczywiście

we wniosku p. Zdunia i wniosku komisyi szło o stałe zniżenie ceny soli, toby istotnie warto podać petycyę do Najjaśniejszego Pana, żeby przy układaniu budżetu na rok stały, ubytek pozostający ze zniżenia ceny soli na innego rodzaju podatki rozłożony został.

Jednak w obec tak nieznacznego przedmiotu, jakim jest przedmiot tych wniosków, zdaje się, że odwoływanie się do Najjaśniejszego Pana byłoby nie na czasie, tem bardziej, że tu o darowiźnie mowy być nie może, chodzi tu tylko o przemianę formy podatku, to jest jeżeli Najjaśniejszy Pan zniży cenę soli tak dla całego kraju, jak i pojedynczych części, to w skutek potrzeb Państwa ta suma w inny sposób rodzajem podatku rozłożoną byćby musiała.

A zatem obstaję przy tem, żeby nie traktowano tego przedmiotu w drodze petycyi do Najjaśniejszego Pana, lecz w porozumieniu się między Wydziałem a c. k. Namiestnictwem, jako przedmiot nie mający wielkiej wagi. Myli się p. Samelson, jeżeli mniema, że w moim wniosku proponowałem, żeby soli wcale nie rozdzielano pomiędzy ludność głodem dotkniętą. I ja jestem za tem, ale ja tylko jestem przeciwko formie proponowanej.

Poseł Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu kniazia Marszałka szczobym skazał, szczo znaju o soły. Jakem tu czuw i dla konyj i dla bydlat rachujut sil na funty. Ja skażu, szczo jak nam jest widomo, nikto o tim ne widaje, aby dawaty sil bydlatam, bo samyi lude po dwa i try misiaci jidiat bez soły, a bydlatam ne daje sia soły, i nawet czerez toje nekotoryi hynut. Nawet i lude teper dotkneni czerez neurodżaj hołodom, i toje szczo kto maje troszka jidiat bez soły, a tyi bohatszyi chwalat sia, że na misiać 1 topku soły wypotrebujut, a narid kłycze na Boha, Monarchu i na nas posłiw, i ja poperaju wnesenie moich poperednykiw, aby sil buła na cini unyżena.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya ogólna jest zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. Najpierwej odpowiadam p. Komisarzowi rządowemu. P. Komisarz oświadczył, że nie we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego jest sól tańsza jak u nas i zapytuje się, skąd się w sprawozdaniu wzięła w ceni soli od cetn. cyfra 4 złr. 85 cent.? Na to mam przyjemność odpowiedzieć, że rzeczywiście w innych prowincyach jest tańsza sól, i sam p. Komisarz to przyznał. P. Komisarz cytuje tylko Hallein, Gmunden, gdzie sól jest droższa, gdy tymczasem w tym samym dzienniku ustaw Państwa, z roku 1858., który mam przed sobą a na któren i p. Komisarz rządowy powołuje się, jest w Erlasie Ministerstwa skarbu Państwa, z dnia 13. Września 1858. ustanowiona cena Sudsalz w Hall po 4 złr. 25 cent. za cetn.; gdy się do tej liczby doda 15 procent od jednego złtr. podług Erlasu Ministerstwa skarbu z roku 1859. uwidoczni się suma 4 złr. 84 cent., jak jest w sprawozdaniu.

Drugi zarzut p. Komisarza był, że spekulacyi byłaby droga otwarta, gdyby cena soli była zniżona przez 6 miesięcy; zapewne byłoby tak, gdyby ta cena zniżoną została na 6 miesięcy tylko, kupowaliby teraz spekulanci sól, a po sześciu miesiącach mogliby ją drożej sprzedawać; jeżeli zaś podług wniosku p. Zdunia cena zniżoną będzie na zawsze, toby była obawa p. Komisarza rządowego usunięta i spekulacya nie będzie mogła mieć miejsca. Poseł Zduń zarzuca komisyi, że suma 670.000 złr. wal. austr. jest przesadzoną w sprawozdaniu, położona jako ubytek dochodu wynikający dla Rządu, że Rząd tyle na tem nie straci. P. Komisarz rządowy już stanął w obronie tego, że Rząd daleko większą stratę poniesie; jeżeliby pierwsza część wniosku p. Zdunia przez Wysoką Izbę uchwaloną była; więc nie mam potrzebę w tym względzie zbijać zapatrywania się p. Zdunia, gdyż ta okoliczność została przez p. Komisarza rządowego dostatecznie wyjaśnioną. Prócz wniosku p. Zdunia, któren Wysokiej Izbie odczytałem, wniosku o ropie nie było, więc komisya takiego wniosku stawiać nie mogła, którego treść jej nie była przez Wysoką Izbę przekazaną; — gdyby był ją p. Zduń pierwotnie w swym wniosku umieścił, komisyi zadaniem byłoby niezawodnie wniosek taki wziąść pod rozwagę, dla tego zarzut p. Zdunia, czyniony komisyi, w tym względzie jest nieuzasadniony. P. Wężyk żąda, ażebyśmy w drodze petycyi do Najj. Pana nie udawali się, tylko żeby Wydział zniósł się z Namiestnictwem. Mnie się zdaje, że ta droga jest niemożliwa, ażeby Wydział krajowy z c. k. Namiestnictwem się znosił; cena soli jest przez Ministerstwo patentem z r. 1858. ustanowioną, więc Namiestnictwo musi się do niego zastosować, i nie mogłoby odpowiedzieć inaczej, tylko tę drogę wskazać, którą komisya wskazuje. Zresztą co do zaprzeczenia dat statystycznych, to nam p. Wężyk nie zacytował żadnych innych dat

ani dowodów, iżbyśmy mogli na nie przystać. Jeżeli w Austryi mniej soli wychodzi jak u nas, to jest bardzo naturalną rzeczą, gdyż tam więcej omasty używają; u nas cała omasta ogranicza się na soli, dla tego wiecej jej wychodzi i dla tego się daleko więcej rachuje na jedną osobę jak w Austryi.

Marszałek. Ogólna dyskusya jest skończona, przejdziemy do specyalnej dyskusyi, a najprzód do pierwszego punktu.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi głodowej).

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Do tego punktu należy poprawka p. Wężyka.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyt poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Kilka posłów powstaje.) Nie jes poparty.

Poseł Wężyk. Xiążę Marszałek nie dał mi głosu do motywowania wniosku.

Marszałek. Poseł Wężyk zabierał już dwa razy głos. Wniosek posła Zdunia o zniżenie ceny soli należy także do punktu pierwszego.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta wniosek posła Zdunia):

„Wysoki Sejm uchwali, żeby cena soli na czas nieograniczony zniżoną została.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Wielu posłów powstaje.) Jest poparty.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. W imieniu komisyi mogę oświadczyć, że komisya na tę poprawkę p. Zdunia w zasadzie nie ma nic do zarzucenia. Ale to nie należy do komisyi głodowej, bo to już nie jest zapomogą.

Wnioski o zniżenie soli są poczynione w Sejmie i w komisyi administracyjnej, podobnoś się wyrabiają; poprawka p. Zdunia zmieni całkiem pierwotny stan rzeczy, bo nie będzie to już zapomogą, zresztą taka poprawka osłabi pierwotny wniosek i obawiam się, gdy wiele żądać będziemy, możemy nic nie uzyskać.

Marszałek. Co do pierwszej części tego wniosku dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł hr. Adam Potocki. Uważam, że w każdym razie jest rzeczą potrzebną, iżby w razie przyjęcia takiego wniosku względem rozciągnienia tego zniżenia ceny soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony, — w motywach sprawozdania i wniosku była uczynioną zmiana, gdyż z powodu nieurodzaju tegorocznego nie możemy żądać zniżenia ceny soli na zawsze. Sądzę więc, że wniosek p. Zdunia nie może być poddany teraz pod głosowanie, — mianowicie jeżeli komisya zgadza się na przyjęcie tego wniosku, — dopóki cała redakcya sprawozdania i wniosku nie będzie zmienioną. Więc ja stawiam wniosek, ażeby wniosek p. Zdunia komisyi głodowej na powrót był odesłany dla przeistoczenia wniosków komisyi głodowej.

P. sprawozdawca nam oświadczył imieniem komisyi, że w zasadzie się komisya zgadza z wnioskiem p. Zdunia, sądzę tedy, że potrzeba komisyi dać czas, żeby ułożyła ten wniosek podług tej nowej zasady, albowiem w ten sposób, jak p. Zduń żąda, aby cena soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony o jedną trzecią część zniżoną została, sądzę że o jedną trzecią zniżoną ma być na zawsze, i że to motywowanie nie łączy się z samą uchwałą. Stawiam więc wniosek, ażeby w moc tego przez komisyę przyjętego wniosku, komisya była w położeniu i możności przeistoczenia swego wniosku i sprawozdania.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że mamy kilka wniosków co do soli, które zostały odesłane do komisyi administracyjnej, to zaś do komisyi głodowej nie należy, która ma na względzie tylko chwilowe potrzeby.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Wprawdzie nic członkowie komisyi nie mieli przeciwko temu, ażeby w ogóle zniżyć cenę soli, wszelako nad tem jako komisya nie zastanawiali się; jeżeli p. sprawozdawca wspomina, że komisya się na to zgodzi, to znaczy, że pojedyńczy członkowie z zadowolnieniem przyjmą, jeżeli cena soli w ogólności zostanie zniżoną, — jednak nad tem nie obradowaliśmy, bo to nie było naszem zadaniem. Myśmy mieli o głodzie radzić, a nad teraźniejszym wnioskiem p. Zdunia niepodobieństwem nam było zastanawiać się; powiedzieliśmy tylko w ogóle, że niemamy nic przeciw temu, ażeby cena soli była zniżoną na czas nieograniczony. Dlatego sądzę, że to jest zadaniem innej komisyi, tem bardziej że w przedmiocie soli jest kilka wniosków, które w pojedyńczych komisyach przyjdą do bliższego roztrząśnienia, ja zaś wniosku tego jako wniosku komisyi przyjąć nie mogą.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. referent ma głos. Zwracając jeszcze uwagę szanownego Zgromadzenia iż mamy, kilka wniosków o zniżenie

soli, które poszły do komisyi administracyjnej, — poddam teraz wniosek p. Zdunia pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz. Przedewszystkiem jest wniosek odraczający p. Adama Potockiego, aby ten przedmiot zwrócić do komisyi.

Głos. Nie był podany.

Marszałek. Czy to jako formalny wniosek postawił p. Potocki?

Poseł hr. Adam Potocki. Tak jest, jako formalny wniosek postawiłem, ażeby odesłać napowrót przedmiot ten do komisyi głodowej.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski Ja muszę przeciw temu się oświadczyć, bo do komisyi głodowej ten wniosek nie należy, tylko do administracyjnej.

Poseł Zyblikiewicz. Do każdej komisyi można odsełać wnioski.

Poseł Starowiejski. Jabym popierał wniosek hr. Potockiego, bowiem jestem zdania, że będzie utilitarnie, jeżeli będzie do komisyi głodowej odesłany i tam traktowany.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. Muszę nadmienić, że taki sam wniosek jest postawiony przez p. Ławrowskiego, więc w ten sposób w dwóch komisyach ten sam wniosek byłby opracowywany, i w głodowej i w administracyjnej komisyi.

Poseł Starowiejski. To w takim wypadku byłbym zdania, ażeby wszystkie inne wnioski dotyczące były do komisyi głodowej odesłane i razem traktowane.

Marszałek. Jest wniosek odraczający p. hr. Adama Potockiego; — kto go popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest poparty, a ponieważ już nad nim dyskusya była, poddam go pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem hr. Potockiego, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; wniosek p. Zdunia będzie odesłany do komisyi głodowej. Jest jeszcze wniosek komisyi. P. sprawozdawca odczyta wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta).

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi (gwar).

Głosy. Niepodobna po uchwale, która co dopiero zapadła.

Poseł Grocholski. Jabym sobie pozwolił jako wnioskodawcę zapytać p. hr. Adama Potockiego, czy wniosek swój rozumiał w ten sposób, że do komisyi głodowej ma być odesłaną poprawka p. Zdunia i uchwała nad całym przedmiotem odroczoną, lub czy ma być odesłaną tylko jako samoistny wniosek, mający być dopiero później osobno traktowany?

Poseł hr. Adam Potocki. Celem mojego wniosku było, ażeby odroczyć dzisiejszą rozprawę. Wniosek p. Zdunia nie był samoistnym, tylko poprawką, sądzę przeto, że powinniśmy całą obradę odroczyć.

Marszałek. Tym sposobem wniosek p. Potockiego wyjaśniony poddam drugi raz pod głosowanie. Kto za wnioskiem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty, zatem dyskusya skończona.

Poseł Grocholski. W przedłożonym Wysokiej Izbie pod dniem 19. Grudnia sprawozdaniu komisyi głodowej wniesła komisya, ażeby trzy prośby, mianowicie gmin Pruchniska i Rossochacz pod liczbą 12, i gminy Muszyny pod liczbą 42, o odpisanie podatków, były do Namiestnictwa odesłane, a prośba gminy Muszyny o zapomogę pod liczbą 41, ażeby była Wydziałowi krajowemu przekazaną. — Nad tym wnioskiem Wysoka Izba nie głosowała. i dlatego te petycye leżą jeszcze; wnoszę zatem, ażeby prośby pod liczbą 42. i 12. c. k. Namiestnictwu odstąpić, a prośbę pod liczbą 41, Wydziałowi krajowemu przekazać.

Marszałek. Czy kto chce głos zabrać w tej sprawie? (Wołanie. Głosować!)

Poseł x. Pawlików. Jakij sut tiji prośby?

Poseł Grocholski. (Czyta powtórnie).

Marszałek. Czy kto żąda głosu w tym przedmiocie? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o gimnazyach. P. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Kabat (czyta wniosek swój, wydrukowany i Izbie rozdany).

Zanim przystąpię do umotywowania postawionego wniosku, winienem przedewszystkiem usprawiedliwić przemówienia swoje w przedmiocie, którego wszechstronne i gruntowne rozpoznanie wymaga specyalnych fachowych wiadomości. Nie myślę w tym celu przytaczać faktu, iż w tem Wysokiem Zgromadzeniu znajduję kolegów, którzy niegdyś jako słuchacze prawa, byli uczniami moimi ani też tego faktu, iż prawie od czasu reorganizacyi szkół wyższych, jestem ciągle czynny jako członek komisyi egzaminacyjnej prawniczej, te bowiem fakta uprawniałyby mnie raczej do wniosków tyczących się fakultetu jurydycznego, które też sobie na później zastrzegam.

Na usprawiedliwienie pozwolę sobie zrobić tylko tę uwagę, iż celem wniosków moich nie jest zmiana systemu naukowego w gimnazyach — albowiem system naukowy w szkołach gimnazyalnych — według zdania przeważnej części ludzi fachowych jest niezaprzeczenie dobry. Głównym celem moim jest przedłożenie faktów dowodzących, że plan edukacyjny w gimnazyach jest zle przeprowadzony, albo wcale nie wykonany, a faktów tych każdy dostrzedz może, choćby sam nie był fachowo wykształconym — środki zaś, które wskazałem, są tylko naturalnym wynikiem tych spostrzeżeń, nad którenni zastanowi się komisya z grona naszego wybrana.

Postawieniem więc powyższych wniosków, myślę, że nie rzuciłem się na pole, któreby komukolwiek z nas było obcem. A uczyniłem to głównie dlatego, ponieważ zewsząd dają się słyszeć narzekania na dzisiejsze wychowanie publiczne w gimnazyach — których glównym celem ma być wykształcenie ogólne, humanitarne, przygotuwujące do wszystkich zawodów wyższych w życiu praktycznem, niemające atoli żadnego wyłącznie zawodu praktycznego na celu.

Gdy tak powszechny głos narzekań nie może być bez podstawy — przeto podjąłem się pracy dochodzenia przyczyn owego narzekania, a rezultat kilkuletnich badań moich i spostrzeżeń przedłożę niniejszem Wysokiej Izbie.

Przyczyna złego, jakie panuje w wychowaniu publicznem, szczególnie w gimnazyach — leży nie w systemie naukowym — nie w organizacyi szkół bezwzględnie wziętej, lecz w złem zastosowaniu, w niestosownem wykonaniu, a nawet przewrotnem przeprowadzeniu tegoż systemu i tejże organizacyi.

Wiadomo że dzisiejsza organizacya szkół gimnazyalnych wyszła z łona dawniejszego Ministerstwa oświecenia, którego głównem zadaniem było kierownictwo oświaty i wychowania publicznego. W celu przeprowadzenia tej organizacyi utworzyło dawne Ministerstwo oświecenia tak zwaną władzę szkolną przy każdem Namiestnictwie — i ustanowiło przy każdej wszechnicy wydział filozoficzny w celu kształcenia nauczycieli. Tak zwana władza szkolna składała się z radców szkolnych i nadzorców szkół (inspektorów) pod przewodnictwem samego Namiestnika.

Wyjąwszy sprawy administracyjne, których załatwienie należało do władz administracyjnych, wszelkie sprawy należały wyłącznie do owej władzy szkolnej, która w skutek tego zupełnie prawie niezawisłą była od władz politycznych — odnosiła się we wszystkich swych czynnościach bezpośrednio do Ministerstwa oświecenia, i tylko osobą Namiestnika, jako jej naczelnika, połączoną była z Namiestnictwem.

W tej radzie szkolnej urzędowali sami ludzie fachowi, a przedewszystkiem inspektorowie szkół, a dodani im byli z głosem doradczym, radcy szkolni, których zwykle mianowano z pośród dyrektorów szkół, a zatem cała władza szkolna spoczywała w rękach ludzi naukowo wykształconych, poświęcających się wyłącznie wychowaniu publicznemu, słowem ludzi fachowych. Ta władza naukowa, mająca jedynie cele wychowania na względzie, a zatem będąc daleką od wszelkich innych celów, szczególnie politycznych, mogła była przeprowadzić nowy system naukowy, gdyby żywot jej w nieskazitelnem jej przeznaczeniu na dłuższy czas był wymierzony, lecz niestety, nie długim był jej żywot.

Władza szkolna najprzód żyć przestała, a wszystkie jej sprawy oddano Namiestnictwu jako władzy administracyjnej — sprawy szkolne oddano urzędnikom politycznym, którzy nie wiele wiadomości, a tem mniej interesu mają do wychowania publicznego. Odtąd zaczęto się prawdziwie po macoszemu obchodzić ze szkołami — cała sprawa wychowania publicznego przeniosła się na pole polityczne — szkoła przestała być samoistną, mającą własne przeznaczenie, a stała się środkiem tylko do osiągnienia celów jej obcych, t. j. centralistyczno-germanizacyjnych. Stąd też pochodzą wszystkie usterki, wszystkie błędy i wszelkie złe, jako konieczne następstwa.

Z całej władzy szkolnej pozostali tylko inspektorowie, jako wszechwładni gospodarze w całem wychowaniu. Tym inspektorom pozostawiono stanowcze i rozstrzygające słowo w sprawach umiejętnych, pedagogicznych i osobowych. Oni zdają sprawę ze wszystkich swych czynności bezpośrednio do Ministerstwa stanu; oni przedkładają plany do wszelkich zmian; oni dają opinię swą o dyrektorach i nauczycielach, a nawet o książkach, które mają być zaprowadzone; oni przedstawiają Ministerstwu kandydatów na dyrektorów i nauczycieli, a w niektórych nawet wypadkach bez ich opinii Namiestnictwo nic zarządzić nie może. W rękach więc tych nadzorców spoczywa cała edukacya publiczna w szkołach ludowych i średnich. Łatwo stąd pojąć, jakimi to ludźmi powinniby być tacy inspektorowie, aby mogli odpowiedzieć najzupełniej

swemu wysokiemu powołaniu. Powinniby to być najprzód nauczyciele z powołania, wszechstronnie wykształceni, znający dokładnie język kraju i jego stosunki, wolni od wszelkich wpływów politycznych i uprzedzeń pewnego stronnictwa, mający jedynie na celu wychowanie i wzrost oświaty.

Przypatrzmy się co się stało z wychowaniem publicznem od czasu zniesienia władzy szkolnej, a później i Ministerstwa oświecenia.

Pierwotny plan edukacyjny orzeka wyraźnie w swej ogólnej części co do jezyka wykładowego w gimnazyach, iż ma nim być język dla młodzieży najprzystępniejszy i najzrozumialszy, i nie robi pod tym względem żadnych szczegółowych wyjątków. Jasną jest rzeczą, że żaden język nie może być przystępniejszym i zrozumialszym a zatem do wykładów szkolnych stosowniejszym, jak język ojczysty. Że tak rozumiano z początku plan wychowawczy, świadczy o tem ta okoliczność każdemu z nas wiadoma, że wówczas wszystkie prawie przedmioty w gimnazyach zachodnich wykładano w języku polskim.

Lecz przypatrzmy się w jaki to sposób wykonano plan edukacyjny co do języka wykładowego.

Oto pierwotny ten plan edukacyjny uległ temu samemu losowi, któremu u nas ulegały dotąd wszystkie instytucye krajowi prawdziwy pożytek przynieść mogące, t. j. rozbił sie o skałę nieżyczliwego krajowi biurokratyzmu germanizacyjnego, który patrząc niechętnem okiem na każdą dla kraju pożyteczną instytucyę, najrozmaitszych zawsze używał sprężyn, byle nie dopuścić, aby się tego rodzaju instytucye rozwinęły — i tak długo nie spoczywał, dopóki zamierzonego nie dopiął celu. Tymto zabiegom biurokratycznym zawdzięczamy, że pierwotne postanowienie co do języka wykładowego późniejszemi rozporządzeniami tak dalece zmienionem zostało, że w Galicyi zachodniej język polski jako wykładowy zredukowano ad minimum i wprowadzono powoli, lecz systematycznie, najprzód w wyższych klasach, a potem nawet do niektórych przedmiotów i w niższych klasach język niemiecki jako wykładowy, tak dalece, że język polski tylko dla matematyki i historyi naturalnej w wyższych klasach został wykładowym, w niższych zaś historyę, a po części i filologię wykładają w języku niemieckim.

Aby cel zgermanizowania szkół tem pewniej przeprowadzić, mianowano w Krakowie inspektorem dyrektora Wilhelma, który do Galicyi przybył jako nauczyciel i ledwo coś rozumiał po polsku. Czyż mógł taki inspektor szkół postępować z korzyścią dla wychowania publicznego w kraju, do którego nie czuł żadnej przychylności, z korzyścią dla młodzieży, której dla jej narodowości nie lubiał, którego całem staraniem było, by wyrugować ile możności język krajowy ze szkół a zastąpić go niemieckim, co też przyprowadził do skutku, gdyż za jego urzędowania nieznacznie i powoli zredukowano język polski jako wykładowy ad minimum. Przyszło nawet do tego, że w Tarnowie i religię wykładano w języku niemieckim. Wiadome są środki, jakich do tego używał, gdyż głośno o nich mówiono i pisano, pomimo że wytaczano procesa dziennikom za to, iż wykrywały jego machinacye. Odpowiednio do swych planów germanizacyjnych dobierał sobie też tak dyrektorów jak i nauczycieli, którzy ślepo posłuszni jego rozkazom w niczem mu się nie tylko nie sprzeciwiali, ale mu nawet dopomagali — takich zaś, którzyby mu mogli stać na zawadzie, starał się o ile możności usuwać.

Dziś między nami zasiadający kolega, powszechnie znany jako jeden z najdzielniejszych pedagogów, należał też do rzędu tych, co padli ofiarą zabiegów i intryg owego inspektora, który nie służył sprawie wychowania naszej młodzieży, lecz sprawie biurokratyzmu. Wiadomo dobrze, ilu on sprowadził ludzi na nauczycieli, którzy nawet nie znali języka krajowego, nie zważając zupełnie na ich uzdolnienie, a których później sam musiał usuwać dla ich zupełnej nieudolności.

Otóżto w ten sposób przeprowadzono plan edukacyjny, orzekający, iż język dla młodzieży najzrozumialszy ma być językiem wykładowym, zrobiono ze szkoły widownię usiłowań politycznych, zrobiono ją środkiem do osiągnienia celów germanizacyjnych, i w tym duchu ludzi dobierano, którzyby te cele popierali, a przynajmniej nie stali im w drodze.

A ponieważ zwykle ludzie ubodzy pod względem wiedzy i charakteru, starają się swą lichotę moralną pokryć pewnym rodzajem szczerej albo udanej tylko lojalności, odpowiednej duchowi systemu panującego i usłużnością dla sprawy popłacającej, by w ten sposób wynagrodzić i pokryć niedostatek zkądinąd pochodzący, ztąd poszło, że tacy to ludzie stali się nauczycielami i dyrektorami. Oczywiście że tacy nauczyciele i dyrektorowie nie troszczyli się wiele o postęp w naukach, bo do innych zamierzali celów, w rękach takich ludzi musiała marnieć nauka, musiały upadać za-

kłady naukowe a plan edukacyjny, choćby i najlepszy, nie mógł się należycie rozwinąć.

Tak było dotąd w zachodniej Galicyi, a teraz przejdźmy do wschodniej.

We wschodniej Galicyi postanowienie planu organizacyjnego co do języka wykładowego nigdy nie było wykonanem, gdyż tu we wszystkich gimnazyach i dla wszystkich przedmiotów językiem wykładowym pozostał język niemiecki. Dopiero w ostatnich dwóch latach zaczęto w jednym z tutejszych gimnazyj t. j. w gimnazyum akademickiem, w najniższych klasach używać języka ruskiego, jako wykładowego, a za staraniem byłego naszego Namiestnika, wielce szanownego posła hr. Gołuchowskiego, utworzono tu za przyczynieniem się do kosztów gminy miasta Lwowa tak zwane gimnazyum Franciszka Józefa o 4 klasach niższych z wykładem polskim, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby historyę już od 3. klasy wykładano w języku niemieckim.

W roku 1862. starała się gmina miasta Lwowa o uzupełnienie gimnazyum polskiego i obowiązała się takowe własnym kosztem utrzymać, byle tylko pozwolono na wykład zupełnie polski. Dawniejsze Ministerstwo wolało wziąść na koszt publiczny całe utrzymanie gimnazyum wyższego, byle nie pozwolić na wykłady polskie. W skutek tego miało gimnazyum polskie we Lwowie być uzupełnione do klas ośmiu, tak iż co roku przybywać miała klasa jedna, a w miarę tego miało drugie gimnazyum być zmniejszane o klasę jedną.

Podług tego rozporządzenia już w tym roku szkolnym powinnaby być w polskim gimnazyum klasa siódma. Nie mogę jednak odgadnąć jakim to się stało sposobem, że do dnia dzisiejszego jest tam tylko 6 klas. Przecież powyż wzmiankowane usiłowania gminy miasta Lwowa nie mogły być tak przeciwne celom rządowym, skoro teraźniejsze Ministerstwo przychyliło się do życzeń gminy. Nadto dowodzą daty statystyczne, że w temże gimnazyum tego roku wszystkich uczniów w sześciu klasach jest mniej, niż ich było zeszłego roku w klasach pięciu. Widocznym jest upadek tego tak zwanego gimnazyum polskiego, a wskazać przyczynę tego upadku będę jeszcze miał sposobność.

W gymnazyach w Galicyi wschodniej do powyższych, przyłączyła się jeszcze druga przyczyna tamująca prawdziwy rozwój zakładów naukowych — a tą jest zbyt jednostronny wpływ przy obsadzaniu posad dyrektorów i nauczycieli gymnazyalnych, tendencyjne pomijanie kandydatów narodowości polskiej — a co gorsze, przeważne uwzględnianie kandydatów nieżyczliwych narodowości polskiej.

Te jednostronne usiłowania polityczno-narodowościowe zbyt rażąco występowały w szkołach za dawniejszego Rządu, a gdy przedewszystkiem ten jednostronny cel miano na oku, nie wiele uważano na uzdolnienie kandydatów, a zatem na prawdziwy rozwój zakładów nakowych i postep w naukach, byle tylko cel ten był osiągnięty.

Wychodząc z tej zasady, dobierano tak dyrektorów jak i nauczycieli, o których sądzono, że w tym duchu postępować, lub też przeprowadzeniu zamiarów w tym kierunku powziętych żadnego oporu stawiać nie będą — i nie wiele zważano na zdatności umiejętne i pedagogiczne. Dziwnem jakiemś zrządzeniem wybierano na dyrektorów gimnazyalnych przeważnie takich, którzy nietylko u młodzieży, ale nawet w kraju żadnego zaufania nie mieli, ale właśnie nieufność ż tej strony, albo nawet nienawiść torowała im niejako drogę do ich posady. Tych zaś, co mieli wzięcie u publiczności, lub się odznaczali tęgością w swym zawodzie, albo pomijano zupełnie, albo nawet przeniesiono. Bywały wypadki, iż za złe miano nauczycielom, jeżeli który dobrze był widziany u młodzieży lub publiczności.

Wiadomo powszechnie, że dla wymienionych powodów jedynie przeniesiono nauczyciela Rodeckiego do Krakowa mimo jego woli. Tak samo stało się z dawniejszym dyrektorem tutejszego gimnazyum polskiego, powszechnie lubionym i poważanym Szynglarskim, zastosowano do niego zasadę, *promoveatur ut amoveatur* — mimo jego wiedzy i woli, a zastąpiono go dyrektorem, który mimo że już od kilku lat tu urzęduje, nie potrafił jeszcze sobie zjednać u kogokolwiekbądź zaufania i szacunku, na którego przeciwnie zewsząd dają się słyszyć narzekania. I rzeczywiście, jak już wyżej wspomniałem, pod jego rządami zakład ten co raz więcej traci wziętości i zaufania u publiczności, zakład, który dopiero co powstał, i właśnie dla tego potrzebuje więcej zaufania, niż inne.

Uczyniono to jak gdyby z umysłu, aby się ten dla narodowości polskiej utworzony zakład okazał zbytecznym.

Tak samo stało się z dyrektorem gimnazyum samborskiego, xiędzem Polańskim, od młodzieży i publiczności powszechnie poważanym, bardzo światłym i tęgim pedagogem, a chociaż jest xiędzem ruskim, nie bawiącym się jednak w za-

dne stronnicze usiłowania, przeniesiono go mimo jego woli do Rzeszowa. Zastąpiono go zaś w Samborze człowiekiem znanym powszechnie z swych miernych zdolności, który mimo że publicznie w 8. klasie w obec wszystkich uczniów i jednego profesora od ucznia został znieważony, pozostał na tem samem miejscu, a nawet w rok później został mianowany w tem samem miejscu rzeczywistym dyrektorem.

Widać atoli, iż nie wszędzie i nie do każdej osobistości zastosowano tę samę zasadę — gdyż jednego z najtęższych pedagogów, wszechstronnie wykształconego i wolnego od stronniczych usiłowań, który największe zasługi położył około wychowania publicznego, tęgiego nawet urzędnika, to jest radzcę szkolnego Czerkawskiego, przeniesiono do Gracu dlatego, że w Krakowie przez hałastrę uliczną, fałszywemi pogłoskami do tego podburzoną, został znieważonym.

Cóż powiedzić o wielu innych dyrektorach, znanych powszechnie jako ludzi nadzwyczaj miernych zdolności, zawikłanych w rozmaite procesa, znanych z swych jednostronnych dążności i niechęci ku narodowości polskiej, posuniętej do tego, że n. p. w Stanisławowie usunięto przez cały rok naukę języka polskiego. Wie to dobrze władza rządowa, jak nieszczęśliwym był jej wybór ludzi na kierowników zakładów gimnazyalnych, spowodowany zastosowaniem zasady, bardzo szkodliwej dla wychowania publicznego: „Wir brauchen keine gelehrte, aber gesinnungstüchtige Lehrer.“

Ponieważ zaś przykład z góry przenosi się bardzo łatwo do warstw niższych, ztąd waśnie i ninsnaski między dyrektorem a nauczycielami przeniosły się i do szkoły, i wywołały takież same niezgody i sprzeczki między uczniami, czego mieliśmy dość liczne dowody; — a tak szkoła, świątynia nauk, stała się widownią walki narodowościowej, tak bardzo szkodliwej dla rozwoju rzetelnego wychowania. Wychodząc z tej samej zasady starano się także posady nauczycieli i zastępców ich ile możności obsadzać ludzmi, którzy się uwydatnili podobnym sposobem myślenia, a szczególnie pewnem uprzedzeniem i niechęcią ku narodowości polskiej. — Takich ludzi przeważnie uwzględniano i popierano.

Ztąd pochodzi najniekorzystniejszy wybór ludzi dla wychowania publicznego, gdyz przyjmowano kazdego — który się zgłosił, byle tylko objawił odpowiedni sposób myślenia, czy miał do tego zdolności i powołanie lub nie, czyli uważał swój urząd jako tylko przechodowy; — ztąd dobieranie teologów i prawników, którzy uważali swą posadę tylko za tymczasową i przechodową, by sie utrzymać przy gimnazyum przez czas niejaki. Jakiż mógł być wpływ tych ludzi na wychowanie publiczne, jakie zachowanie ich w obec młodzieży, na której robili dopiero swe doświadczenia pedagogiczne, jaka ich wiedza w przedmiocie wykładowym, jeżeli sami dopiero zaczynali się uczyć? Ztąd brak taktu pedagogicznego w postępywaniu z młodzieżą, ztąd liczne nieporządki i niepokoje w szkole. Czy więc wśród takich okoliczności, wśród takich zabiegów polityczno-narodowościowych, mogły się rozwijać gimnazya pod względem wychowania młodziezy i postępu w naukach, jeżeli cel ten uważano tylko za podrzędny, jeżeli szkołę uważano tylko za środek do osiągnienia innych celów, które jej właśnie winny być zupełnie obcemi. Mniej moze ważną ale charakterystyczną w tym względzie jest następująca okoliczność: Oto jeszcze za czasów Namiestnictwa hr. Gołuchowskiego istniała we Lwowie komisya do układania tak zwanych wypisów polskich dla szkół gimnazyalnych. Komisya ta wygotowała takie wypisy dla wszystkich klas, i takowe zostały wydrukowane z wyjątkiem wypisów dla 4. klasy, których rękopis był wprawdzie już wtenczas zupełnie gotów, ale pomimo wszelkich nalegań od 6 lat książka ta dotąd nie wydrukowana. Podobnież wypisy polskie dla 2, klasy wyszły zupełnie z handlu i aby były wydrukowane, oto nikt się nie stara. Z drugiej zaś strony jest rzeczą wiadomą, iż od 3 lat zawiązano komisyę taką samą dla wypisów ruskich i że komisya ta dotychczas zajmuje się bardzo gorliwie ułożenim książek ruskich. Nikt zapewne nie weźmie za złe tego, że tak dbają o rozkrzewienie książek ruskich i o wykształcenie języka ruskiego, ale dlaczegoż nie troszczą się zupełnie o żywioł polski? Jasno to uwydatnia jednostronny ów kierunek, który tak wybitnie się okazuje w gimnazyach wschodnich. Z tego wszystkiego okazuje się, że najważniejszym powodem niepomyślnego rozwoju szkół naszych jest ta okoliczność, że po zniesieniu władzy szkolnej krajowej i oddaniu jej władzom politycznym, usiłowania polityczno-narodowościowe stały się głównym celem szkół, że właściwy cel szkół podporządkowano owemu celu i ztąd wynikły wszystkie okoliczności, wpływające tak szkodliwie na rzetelny rozwój planu edukacyjnego.

Kto miał sposobność przypatrzenia się bliżej temu co sie w szkołach dzieje, i przekonania się jak mierne postępy w naukach robi nasza mło-

dzież — temu serce pęka z boleści, bo tu chodzi nietylko o wykształcenie naszych dzieci i ich przyszłości. Chodzi tu o ogólną oświatę, od której zależy przyszłość kraju naszego. I komuż to oddano tak żywotną dla nas sprawę? Otóż oddano ją w ręce — nie powiem władzy — bo władza najczęściej nie wie co się w biórze dzieje i zazwyczaj polega na tem, co referent zrobi — oddano ją w ręce jednego urzędnika, przed którym drży i inspektor, i dyrektor, i nauczyciel, bo ich los w jego ręku spoczywa. A więc w rękach jednego urzędnika spoczywa cała sprawa wychowania publicznego. On jeden wyłącznie kieruje najważniejszą sprawą oświaty publicznej, on jeden stanowczy wywiera wpływ na całą przyszłość kraju naszego. Potrzeba zaprowadzenia władzy szkolnej jest więc nieodzownie potrzebną! (Brawo).

Nader ważną instytucyą dla szkół średnich, zaprowadzoną w planie edukacyjnym (§§. 117—122) było ustanowienie nadzoru nad temi szkołami przez deputacye gminne. Nikt nie zaprzeczy jak błogi wpływ mógł ten nadzór wywierać na rozwój szkół średnich. Opierając się na tym planie edukacyjnym, ustanowiła Rada miasta Lwowa na posiedzeniu z dnia 19. Grudnia 1861. szczegółowe deputacye dla każdego z tutejszych gimnazyj i dla szkoły realnej — a do jednej z nich zostałem i ja mianowanym. Co jednak mogło spowodować władzę rządową, iż takiej deputacyi nie dozwoliła, trudno odgadnąć, a nie chciałbym jednak przypuścić, aby pobudką tego mogło być usiłowanie pokrycia przed publicznością tajemnicą tego, co się w szkole dzieje. Zawsze jednak jest to objaw, który niepospolicie popiera moje twierdzenie, iż najlepsze instytucye nie weszły nawet w wykonanie. (Brawo).

Dalszy powód niemniej ważny, dla którego istniejący plan edukacyjny w zupełności swej nie mógł się rozwinąć i przynieść pomyślnych skutków w wychowaniu publicznem, uwydatni się z następujących uwag.

Chcąc jakąś instytucyę wprowadzić w życie, potrzeba do tego przedewszystkiem uzdolnionych ludzi, a jeżeli jaka instytucya, to przedewszytkiem szkoła wymaga tego warunku. W celu przeprowadzenia istniejącego planu edukacyjnego, potrzeba więc było przedewszystkiem wykształconych i uzdolnionych nauczycieli. Że dzisiejszy plan edukacyjny nie wielu takich ludzi zastał z systemu dawniejszego, wiadomo powszechnie. By więc temu niedostatkowi zapobiedz, utworzono przy wszechnicach tak zwany fakultet filozoficzny, którego przeznaczeniem jest przedewszystkiem wykształcenie uzdolnionych nauczycieli gimnazyalnych; ułożono plan egzaminów dla kandydatów nauczycielskich i ustanowiono we Lwowie, w Pradze i Wiedniu tak zwane komisye egzaminacyjne, składające się z profesorów tegoż fakultetu, które nieodwołalnie mają rozstrzygać o uzdolnieniu kandydatów do stanu nauczycielskiego i wydają świadectwa, na podstawie których dopiero mianowanie nauczyciela przez Ministerstwo nastąpić może.

Że w początkach zaprowadzenia dzisiejszego planu edukacyjnego mało się znalazło odpowiednio wykształconych nauczycieli, pochodziło ztąd, iż plan nowy edukacyjny wymagał znacznego pomnożenia sił nauczycielskich, pomagano sobie więc zastępcami, czyli tak zwanemi suplentami.

Atoli zastanowienia godną jest ta okoliczność, że pomimo tego, iż fakultety filozoficzne, kształcące nauczycieli gimnazyalnych, i komisye egzaminacyjne już od 15tu lat trwają — dotąd ledwie połowa posad nauczycielskich jest obsadzona kandydatami egzaminowanymi, a druga połowa zastąpioną samymi suplentami.

Wypada nam zastanowić się dokładnie nad tem zjawiskiem i zbadać bliższe jego powody.

Najprzód przyznać trzeba, że zbyt wielkie wymagania od kandydatów przy egzaminach z jednej, a zbyt ciężka praca nauczycieli z drugiej strony, przy niezmiernie skromnych widokach materyalnych, nie bardzo zachęcają ludzi młodych do poświęcenia się temu zawodowi, zkąd najpierw wynika potrzeba polepszenia bytu materyalnego nauczycieli.

Lecz daleko więcej przyczynia się do tego pewna niestosowność nauczania na fakultecie filozoficznym i zbyt wielka dowolność pozostawiona komisyom egzaminacyjnym, szczególnie we Lwowie. Chociaż prawo tylko trzy lata do frekwentacyi wyznaczyło, świadczą jednak liczne fakta, że każdy prawie kandydat najmniej 5 albo 6 lat pracować musi, nim go do egzzaminu przypuszczą, lub za uzdolnionego uznają, a to głównie odstręcza młodzież naszą od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu.

Tu są tylko trzy możliwe wypadki, albo

1. prawo nie przewidziało trudności egzaminu i zbyt krótki termin frekwentacyi wyznaczyło, albo
2. młodzież poświęcająca się temu zawodowi jest tak słabo umysłowo uzdolniona, iż nie jest w stanie w przeznaczonym czasie przygotować się odpowiednio do egzaminu, lub nie ma

dostatecznej pilności i wytrwałości, albo nakoniec

3. sposób nauczenia na tych fakultetach jest niestosowny.

Pierwszy wypadek nie da się przypuścić, gdyż ten sam prawodawca, który ułożył projekt egzaminów, wyznaczył i czas przygotowania do nich, musiał więc wiedzieć, że nie wymaga rzeczy niemożliwych.

Drugie przypuszczenie nie da się zastosować przynajmniej do całego ogółu młodzieży, zwłaszcza, gdy jak doświadczenie uczy, zwykle zdolniejsza młodzież biedniejsza, a zatem i pracowitsza, która gimnazyum z lepszym postępem ukończyła, zwykła się poświęcać temu zawodowi.

Nie pozostaje zatem jak tylko ostatnie przypuszczenie, że sposób kształcenia przyszłych nauczycieli na tutejszym fakultecie filozoficznym i skład komisyi egzaminacyjnej jest niestosowny, szczególnie we Lwowie.

Nie wiadomo, jakie motywa kierują panami profesorami, którym powszechnie przypisują głębokie wiadomości, iż zapuszczając się w obszerne zbyt drobiazgowe wywody i badania etymologiczne, mało zwracają uwagi na właściwy cel nauk filozoficznych, na piękność i wzniosłość utworów starożytnych, na wskazanie wzorów i jak najobszerniejsze czytanie autorów klasycznych.

Zdaje się, iż oni wychodzą z tego stanowiska, iż wcale nie jest ich powołaniem kształcenie nauczycieli gimnazyalnych, lecz tylko wyłącznie gruntownych filologów, głębokich badaczy klasycyzmu. Na dowód tego twierdzenia przytoczę n. p. fakt ten, że przez kilka godzin trwa rozprawa nad tem, czyli ojciec Sofoklesa nazywał się Sofilus czy Sopilus? (wesołość w Izbie), lub nad tem ważnem odkryciem, że Tacyt użył 413 razy wyrazu „ac“ a 127 razy „atque“ (wesołość w Izbie), że rozprawa, w którym roku (380., 381., 382. lub 384.) Demostenes się urodził, zajmuje dwie prelekcye, podobnież jak przeprowadzenie dowodu, że Plato urodził się w roku 428. lub 429. (brawo): że w roku 1863 z mowy „de corona“ przyczytało tylko sześć paragrafów, t. j. niespełna dwie kartki, w r. 1864. z Platona dyalogu „Protagoras“ nie więcej jak trzy kartki, a w roku 1864. i 1865., a zatem przez dwa lata po dwie godziny tygodniowo, przeczytano 120 wierszy z Homera, (wesołość); nareszcie, że rozprawy nad znaczeniem pojedynczych słów trwają zwykle przez całą prelekcyę.

Mogą to być nauki dla głębokich filologów potrzebne, wszelako prawo dość wyraźnie określiło przeznaczenie fakultetów filozoficznych, orzekając, iż mają kształcić nauczycieli gimnazyalnych. Że zaś takie drobiazgowe badania etymologiczne, trącące średniowiecznemi szperaniami, nie wiele przyczyniają się do zbadania ducha klasycyzmu, że zwracając umysły młode do tych drobiazgowości, odstręczają je od poznania prawdziwej wartości utworów klasycznych, i nie przyczyniają się do umysłowego rozwoju i estetycznego wykształcenia młodzieży, o tem dowodnie świadcy historya i liczne dowody tego mamy w gimnazyach naszych.

Naturalną bowiem jest rzeczą, że uczniowie zapatrują się na swych nauczycieli, przyswajają sobie ich sposób zapatrywania się na nauki filologiczne i ich metodę traktowania tychże nauk, a zostawszy po kilkuletniej mozolnej pracy nauczycielami gimnazyalnemi, zachowują przyswojoną sobie metodę i stosują zupełnie do młodocianych umysłów młodzieży gimnazyalnej, która nie znajdując właściwego pożywienia dla swego ducha, z tak suchem drobiazgowem i bezużytecznem traktowaniem filologii w żaden sposób oswoić się nie może, gdyż to jest zupełnie przeciwnem jej wiekowi i usposobieniu, ztąd traci ochotę do tej nauki a nawet z pewnym wstrętem i przymusem jej się oddaje; uczy się filologii, bo musi.

Z takiego to niestósownego traktowania filologii w gimnazyach pochodzą skargi na zbyteczne obciążanie młodzieży tym przedmiotem, którego nauka mimo tak wielkiej ilości godzin, poświęconej tejże nawet z uszczerbkiem innych przedmiotów, mimo całej wagi, jaką w gimnazyach na filologię kładą, jednak bardzo nieznaczne przynosi korzyści. Przyczyny ostatecznej postępowania takiego z filologią nie należy szukać w urządzeniu gimnazyalnem, lecz tylko w wychowaniu nauczycieli, których na fakultecie filozoficznym karmiono przez kilka lat takiemi drobiazgowościami i nie dano im sposobności rozpatrzenia się w kilkunastu autorach, tym mniej zbadania ducha klasycyzmu. Najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest okoliczność ta, iż odkąd fakultet filozoficzny istnieje, a zatem od 15 lat, bardzo mało dotąd wyszło zupełnie uzdolnionych i na całe gimnazyum kwalifikowanych nauczycieli. Najwięcej tu mamy takich nauczycieli, którzy sobie przygotowanie do egzaminu przywłaszczyli w Wiedniu i tam swe egzamina złożyli. I dotąd zwykł Rząd kandydatów na własne koszta wysełać do Wiednia, by tam swe studya ukończyć i egzamina złożyć mogli. Dla czego to się dzieje — zapytajmy się, jeżeli fakultet filozoficzny i komisya egzaminacyjna istnieją

we Lwowie? Oto Rząd party potrzebą nauczycieli, których mu tutejszy fakultet nie dostarcza, chwyta się tego kroku, chociaż nawet z kosztami połączonego.

Co może być tego powodem? Albo tutejszy fakultet nie jest w stanie wykształcić zdolnych nauczycieli, albo też niechce; i jedno i drugie nie zgadza się z jego przeznaczeniem, a wychowaniu publicznemu w Galicyi wyrządza nadzwyczajny uszczerbek.

Dlaczego nie ma tego braku nauczycieli w innych krajach koronnych, gdzie daleko liczniejsze są gimnazya, dlaczego w Wiedniu i w Pradze stosunkowo daleko więcej wychodzi kwalifikowanych nauczycieli? wszakże i tam wymagają od kandydatów tyle nauki i wiedzy, ile jej prawo przepisuje. Należy tedy zbadać bliżej stosunki tutejszego fakultetu filozoficznego i postarać się o usunięcie niedogodności tamujących wychowanie zdolnych nauczycieli gimnazyalnych w większej niż dotąd ilości, niemniej postarać się o odmienne urządzenie komisyi egzaminacyjnej, szczególnie by w niej zasiadali z głosem rozstrzygającym także inspektorowie gimnazyalni i inni ludzie fachowi, niekoniecznie do grona profesorów fakultetu filozoficznego należący.

Przy tej sposobności wypada mi jeszcze wspomnieć o jednej okoliczności. Oto od pewnego czasu istnieje przepis, wedle którego kandydaci na nauczycieli języka polskiego nie mogą pierwej być przypuszczeni do egzaminu z tego przedmiotu, dopóki pierwej z filologii lub z innego jakiegoś przedmiotu nie zgłosili się do egzaminu, i że nie wolno przedtem osobno robić examinu z tego języka, jak to dawniej było dozwolonem. Jest to przepis tamujący niezmiernie przygotowanie nauczycieli języka polskiego, i temu przepisać należy tę okoliczność, iż dotąd tak mało mamy nauczycieli kwalifikowanych do wykładu języka polskiego. Należałoby tedy postarać się o usunięcie tego przepisu.

Dalej uwagi godną jest i ta okoliczność, że do tak zwanego wypracowania pisemnego domowego otrzymuje każdy kandydat jedno pytanie treści filozoficzno-pedagogicznej, odnoszącej się przeważnie do przedmiotu naukowego, któremu się poświęca. Nikt nie zaprzeczy stosowności takiego urządzenia, atoli dziwną niezawodnie wyda się rzeczą każdemu, gdy się przekona, że kandydat przez cały czas swój frekwentacyi na wydział filozoficzny nie ma żadnej sposobności przysłuchania się podobnemu wykładowi, gdyż na całym fakultecie filozoficznym nie istnieje nawet katedra dla tak ważnego przedmiotu, jak jest pedagogia wyższa, oraz metodyka dla każdego nauczyciela gimnazyalnego, co nawet prawo egzaminacyjne przyznaje, wyznaczając jedno pytanie w tym przedmiocie dla każdego kandydata. Otóż ustanowienie katedry takiej dla pedagogyi wyższej, oraz metodyki przy fakultecie filozoficznym jest rzeczą niezbędną. Zapobiegłoby się smutnym nieraz experimentom, które niedoświadczony jeszcze nauczyciel, będąc już w szkole przez dłuższy czas, nieraz na młodzieży robić musi, nim sobie odpowiednią przyswoi metodę.

Przedstawiwszy w ten sposób najważniejsze powody, dla których istniejący plan edukacyjny nie mógł się należycie rozwinąć i pomyślnie wydać skutki, przejdę teraz do powodów szczegółowych treści przeważnie metodycznej, które nie mniej dają powód do narzekań na dzisiejszy plan edukacyjny.

Najpowszechniej uskarzają się na zbyteczne przeciążanie młodzieży pracą, tak dalece, iż ta młodzież cały swój czas wolny od szkoły musi poświęcać przygotowaniu się do przedmiotów szkolnych, i nie ma chwili poświęcać się innym naukom, które nie stanowią przedmiotów szkolnych, szczególniej zaś narzekają na filologię i na zbyteczne obładowywanie młodzieży domowemi zadaniami pisemnemi. I tu zwalają zwykle winę na plan edukacyjny i podnoszą się głosy nawet na częściowe wyrugowanie filologii ze szkół średnich.

Że nauki filologiczne do wykształcenia humanitarnego są niezbędnie potrzebne, tego nikt zaprzeczyć nie może. Najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, iż we wszystkich krajach, odznaczających się wyższą oświatą, nauki te nawet w wyższym stopniu niż u nas pielęgnują.

Powodu do tych narzekań nie należy szukać w planie edukacyjnym, lecz w przeprowadzeniu jego. Wszak plan edukacyjny wyraźnie powiada: że uczeń w szkole samej najwięcej nauczyć się powinien, że nie należy się wcale spuszczać na naukę domową, że zatem nauka w szkole ma się tak urządzić, aby uczeń po większej części już tam się nauczył, a w domu tylko powtórzyć potrzebował; że zadania pisemne domowe mają być tak rozdzielane, aby na każdy dzień wolny od szkoły nie gromadziło się kilka zadań, którymby uczeń naraz podołać nie był w stanie. Jeżeli jednak nauka szkolna ogranicza się do tego, by pewną lekcyę wypytać i nową zadać, jeżeli na jeden dzień kilka zadań domowych się zgromadzi, jeżeli fililogię traktują w ten sposób, jak to wyżej wska-

załem, zapuszczając się w drobnostkowości etymologiczne, gramatyczne, i wszelkie przygotowania tego rodzaju pozostawia się domowi, nic dziwnego że się dają słyszeć narzekania na przeciążanie młodzieży, które znowu odnoszą się wprost do instytucyi samej, nie zaś do jej wykonania.

Niemniej wielką trudność wywołuje tu także język wykładowy, o czem już wyżej wspomniałem, a oraz i książki szkolne, które po największej części nie do naszej młodzieży zastosowane.

Dają się słyszeć narzekania, że młodzież nasza, ukończywszy gimnazyum, mało zna język niemiecki, a jednostronni ludzie twierdzą, iż powodem tego jest ta okoliczność, że język niemiecki nie jest wykładowym we wszystkich klasach i przedmiotach. Że nie ten jest powód szczupłej znajomości języka niemieckiego, niech posłuży ta okoliczność, że młodzież polska i ruska nawet w takich gimnazyach, w których język niemiecki wyłącznie jest wykładowym, nie o wiele więcej umie po niemiecku. Powód tego leży znów jedynie w sposobie nauczenia tego języka. Dlaczego młodzież nasza potrafi się nauczyć biegle języka francuzkiego, chociaż nie uczy się żadnych przedmiotów w tym języku? Pierwszą trudność sprawiają tu przedewszystkiem książki, przeznaczone do tej nauki, napisane przez Niemców i dla Niemców. Chcąc zrozumieć styl tych książek, n. p. gramatyki Heisego lub Hoffmana, lub książki do czytania Mozarta, — potrzeba nie tylko być rodowitym Niemcem, ale przytem człowiekiem już dojrzałym i wykształconym.

Na dowód prawdziwości tegoż twierdzenia mego odczytam niektóre ustępy z tychże książek, n. p. z niemieckiej gramatyki Heisego, przepisanej dla 1szej i drugiej, klasy gimnazyalnej — azatem dla 10ciu lub 11stuletnej młodzieży naszej — pierwszy lepszy ustęp, n. p. ustęp tej treści (czyta):

„Die Verhältnissfälle sind die Ausdrücke für ursprünglich räumliche, dann logische Beziehungen der Dinge unter einander und der Thätigkeiten auf die Dinge (wesołość). Der Fallbiegung sind nicht bloss die Substantiva und Pronomina, sondern auch alle Bestimmwörter derselben unterworfen;“ lub ustęp tak opiewający:

„Wenn im Zusammenhange der Rede ein zu einem anderen Worte beigefügtes Bestimmwort, eine bloss begleitende Biegung annimmt, so nennt man das dieser Biegung zu Grunde liegende gramatische Verhältniss, Congruenz oder Einstimmigkeit (śmiech i brawa). Wenn hingegen durch die Kraft eines Wortes ein anderes in eine ihm selbst eigenthümliche gramatische Form versetzt wird, so steht das Letztere zu dem Ersteren in dem Verhältnisse der Abhängikeit“ (śmiech).

Lub ten ustęp (czyta):

„Begriffliche Wortbildung, d. i. überhaupt Veränderung der Lautform eines Wortes als Ausdruck einer Begriffsveränderung. Im engeren und bestimmteren Sinne begreift man jedoch unter der Wortbildung nur diejenigen bedeutsamen Bildungsvorgänge, welche zum Ausdruck selbstständiger und stettiger Vorstellungen dienen, also Wörter bilden, und unterscheidet sich demnach. von der Wortbiegung, welche nur die wandelbaren Beziehungen des Wortes ausdrückt und gramatische Wortformen, aber keine selbstständigen Wörter erzeugt“ (śmiech). W tym duchu napisana cała gramatyka: pytam się tedy, czy jest to podobnem, aby młodzież nasza nauczyła się niemieckiego języka (brawo).

Również niezrozumiałe są dla naszej młodzieży wypisy niemieckie, przepisane dla niższych klas gimnazyalnych, z których na dowód odczytam niektóre ustępy, n. p. (czyta):

„Mit dem aufgerichteten Gange wurde der Mensch ein Kunstgeschöpf; denn durch ihn, die erste und schwerste Kunst, die ein Mensch lernt, wird er eingeweiht, alles zu lernen und gleichsam eine lebendige Kunst zu werden“ i t. d. (śmiech).

„Gedankenreich tritt die Stirn hervor, und der Schädel wölbt sich mit erhabener und ruhiger Würde. Die breite Thiernase ziehet sich zusammen und organisirt sich höher und feiner, der zurückgetretene Mund kann schöner bedekt werden, und so formmt sich die Lippe des Menschen.

Da die Ausbreitung des Gehirnes in seine weiten und schönen Hemisphären (śmiech), mithin die innere Bildung zur Vernunft und Freiheit nur bei einer aufrechten Gestalt möglich war (śmiech), wie das Verhältniss und die Gravitation dieser Theile selbst, die Proportion ihrer Wärme und die Art ihres Blutumlaufes zeigt, sa konnte auch aus diesem inneren Verhältnisse nichts anderes, als die menschliche Wohlgestalt werden“ i t. d. Albo weźmy jeden z dalszych ustępów, tak n. p. (czyta):

„Wir leben nicht, uns träumt des Daseins dunkler Traum; man sieht Gebild und reimet die Schattenbilder kaum. Wir starren an und nennen den tauben Sinn Verstand, so hoch wir denken können, die Höh' wird Gott genannt.“ i t. d. (Huczne oklaski i śmiech).

Sądzę iż przy nauce języka niemieckiego chodzi przedewszystkiem o to, aby młodzież nasza,

uczywszy się tego języka przez 10 lat, przynajmniej nim biegle mówić i pisać mogła.

W takim razie nauka ta nie może się zapuszczać w głębokie teorye i badania językowe historyczne, lecz zwrócić się przedewszystkiem ku ustnym i pisemnym ćwiczeniom, ku tłumaczeniu z języka ojczystego — książki zaś służące do tej nauki mają być składane przez krajowców, znających dokładnie usposobienie i uzdolnienie naszej młodzieży i do jej pojęcia zastosowane. Gdy się nauka języka niemieckiego w gimnazyach w ten sposób urządzi, można być pewnym lepszego skutku, nawet w takim razie, gdyby wszystkie przedmioty szkolne wykładano w języku krajowym.

Niemniej wielką przeszkodą tamującą naukę szkolną jest zbyt wielkie przepełnienie klas pojedyńczych, którego przyczyną jest znowu zbyt mała liczba zakładów naukowych. Jeżeli w jednej klasie jest 70 albo nawet i 80 uczniów, niepodobieństwem prawie jest dla nauczyciela, aby był w stanie działać w szkole podług planu edukacyjnego z korzyścią dla nauki i postępu uczniów, gdyż najpierw trudno jest niezmiernie utrzymać w ciągłem natężeniu uwagę tak wielkiej liczby uczniów; powtóre nie można się oddawać częstemu powtarzaniu, tak niezbędnie potrzebnemu, gdyż przecież wszystkich trzeba klasyfikować, a zatem i egzaminować, a nareszcie nauczyciel jest tak przygnębiony poprawianiem wielkiej ilości zadań, że przy tak znacznej liczbie godzin szkolnych nie można podołać tej pracy.

Tu także nie plan edukacyjny jest przyczyną, gdyż ten mówi wyraźnie, że w jednej klasie nie powinno być więcej uczniów jak 50, gdyby zaś liczba ta była wyższą, należy klasy podzielić na dwa oddziały, oprócz tego każdy nauczyciel języków nie powinien mieć więcej godzin tygodniowo nad 17, a nauczyciele innych przedmiotów nad 20. Atoli frekwencya w gimnazyach jest tak wielką, liczba zaś nauczycieli znowu tak małą, że prawie niemożebnem jest, by temu warunkowi w zupełności zadość uczynić. Dlatego też istnieją gimnazya, przy których 4, 5 a nawet 6 klas jest podzielonych na dwa oddziały, a mimo tego w każdym jest więcej uczniów niż 50, a w całej Galicyi nie znajdzie nauczyciela, któryby miał mniej godzin, jak prawem przepisane maximum.

Ztąd wynika potrzeba pomnożenia szkół gimnazyalnych, a szczególnie zaprowadzenia gimnazyum w mieście Sanoku, które w prośbie do Wydziału krajowego wniesionej zobowiązało się przyczynić się własnemi siłami do zaprowadzenia onegoż, i o to już od pół wieku bez ustanku błaga.

Te są według mego zdania najważniejsze przyczyny niepomyślnego stanu gimnazyj galicyjskich, które dają liczne powody do narzekań na plan edukacyjny, których jednak nie w tymże planie, lecz w jego złem wykonaniu, przeprowadzeniu i zastosowaniu szukać należy. (Brawo.)

Wolny od wszelkich uprzedzeń, wiedzony jedynie tem niezachwianem przekonaniem, że szkoły i język ojczysty, zachowany w nieskazitelnej czystości, są dla nas najżywotniejszą kwestyą (brawo); niemniej przejęty tą historyczną prawdą, że pierwszą cechą upadającego narodu było zawsze skoślawienie oświaty i lekceważenie własnego wykształconego języka — śledziłem przez długi szereg lat przyczyny upadku naszych zakładów naukowych, a jeżeli którakolwiek z myśli przezemnie poruszonych wyda owoc, miłem dla mnie na zawsze pozostanie uczucie, żem choć w małej cząstce według sił swoich dopełnił świętego względem kraju obowiązku.

(Brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Czy wnioskodawca nie stawi wniosku, do jakiej komisyi ma być odesłany ten przedmiot?

Poseł Kabat. Do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać ten przedmiot do komisyi edukacyjnej — kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać. (Większość.)

Więc zostanie odesłany do komisyi edukacyjnej.

Przyszłe posiedzenie w Piątek o 11tej godzinie. — Na porządku dziennym będzie wybór dwóch zastępców członków Wydziału krajowego: zastępcy z miast i zastępcy wybrać sie mającego przez całe Zgromadzenie sejmowe; potem sprawozdanie komisyi specyalnej o statucie dla miasta Krakowa; sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie katastralnego szacowania gruntów, wybór komisyi dla sprawy o wodach z pięciu członków z grona całego Sejmu wybrać się mającej. Następnie: pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego o zniesienie terny przy obsadzeniu prebend; pierwsze czytanie wniosku hr. Russockiego o zmianie w przepisach rekrutacyjnych; pierwsze czytanie wniosku hr. Borkowskiego o języku sejmowym; pierwsze czytanie wniosku rektora Mayera o zasiłku dla komisyi fizyograficznej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ 3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

30. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 9. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo Jego Exc. c. k. Namiestnika z uwiadomieniem, że Najj. Pan przyjął do wiadomości adres dziękczynny Sejmu, uchwalony dnia 12. Stycznia r. b. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy Rożnów, o ulgę w egzekucyach wexlowych, odesłana do komisyi prawniczej. — Wybór zastępcy do Wydziału krajowego z grona reprezentantów miast. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru. — Wybór jednego zastępcy do Wydziału krajowego z całego Sejmu. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie katastralnego szacowania gruntów, odesłane do komisyi katastralnej. — Wybór 5. członków do komisyi dla rozpoznania projektu rządowego ustawy wodnej. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru zastępcy do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi dla statutów miejskich o wniosku p. Samelsona o nadanie statutu dla miasta Krakowa. — Ogólna dyskusya. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczenie dyskusyi nad tym projektem aż do uchwały ogólnego statutu gminnego. — Wniosek p. Grocholskiego o odesłanie sprawozdania na powrót do komisyi. — Wniosek hr. Henryka Wodzickiego podobnej treści. — Wnioski pp. Krzeczunowicza i hr. Henryka Wodzickiego cofnięte. — Wniosek p. Grocholskiego przy głosowaniu upada. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy dostateczna ilość pp. posłów jest obecna, ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół obrad sejmowych z dnia 7. Lutego 1866.)

Marszałek (po odczytaniu). Czy ma kto co do nadmienienia przeciw protokółowi? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Nadeszło pismo z Wysokiego Namiestnictwa, które p. sekretarz Wodzicki odczyta.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

Jego Cesarsko-królewska Apostolska Mość, najwyższem postanowieniem z dnia 31. Stycznia b. r. raczył najmiłościwiej wziąść do wiadomości adres dziękczynny Sejmu galicyjskiego, uchwalony na posiedzeniu dwudziestem dnia 12. Stycznia b. r.

Mam zaszczyt zawiadomić o tem Jaśnie Oświeconego Xięcia Marszałka, odnośnie do szanownego pisma z dnia 15. zeszłego miesiąca, do l. 461/S., prosząc abyś Jaśnie Oświecony Xiążę raczył przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie dnia 8. Lutego 1866.

Paumgartten, F. M. P.

Marszałek. Teraz nastąpi odczytanie spisu nadeszłych dalszych petycyj.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta): Dalszy ciąg petycyj do dnia 9. Lutego wniesionych do Wysokiego Sejmu.

1096. Michaluk Semen, wójt z Trofanówki, przez posła hr. Golejowskiego, przedstawia iż protest przez posła Kowbasiuka podany przeciw skardze gmin Trofanówka i Balińce — w sprawie tamecznego xiędza jest fałszywy i podstępny.

1097. Albinowski Franciszek, inspektor skałecko-czortkowskiej drogi, przez posła hr. Golejowskiego, o zapłatę za robociznę koło dróg krajowych.

1098. Gmina Seredne, przez posła Pietruskiego, o zapomogę.

1099. Gmina Pukienice, przez posła Pietruskiego, o zapomogę.

1100. Makowicki Nicefor, przez posła hr. Russockiego, o nieprawnem postępowaniu c. k. urzędników przy odpisaniu podatków.

1101. Gmina Budzanów, przez posła hr. Russockiego, o umieszczenie urzędu powiatowego w Budzanowie.

1102. Gmina Hrehorów, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1103. Gmina Horożany wielkie, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1104. Gmina Komarno, przez posła Koczyńskiego, o przewilej pobierania opłaty od bydła na targ wyprowadzonego.

1105. Gmina Rosenburg, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1106. Gmina Engelsbrun, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1107. Gmina Nienowice, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1108. Gmina Dunkowice, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1109. Urbański Jan, właściciel Duńkowic, przez posła Kozłowskiego, o pożyczkę.

1110. Przełożeni klasztorów krakowskich, przez posła Wężyka, o uwolnienie od opłaty myta i akcyzy.

1111. Gmina Kopysno, przez posła Smolkę, o zapomogę.

1112. Gminy Jasionka maziowa, Izaje i Lastówki, przez posła Kaczkowskiego, o prawo rybołowstwa i zwrócenie im nadpłaconych czynszów.

1113. Gmina Przysietnica, przez posła Demkowa, żali się na bezprawny wybór wójta i na niegodziwe postępowanie tegoż.

1114. Gmina Ilkowice, przez posła Demkowa, żali się na dwór w Skomorochach i na komisyę katastralną o zą wysoki szacunek gruntów.

1115. Gmina Skomorochy, przez posła Demkowa, żali się na dwór w Skomorochach i na komisyę katastralną, o za wysoki szacunek gruntów.

1116. Gminy Rakowice, Łuka i Manasterzec, przez posła Agopsowicza, o wypłacenie zalegającej od r. 1851. należytości za robociznę koło dróg krajowych.

1117. Gmina Dżurków i właściciel, przez posła Agopsowicza, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

1118. Gmina Chodorów i 30. gmin okolicznych, przez posła Bocheńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Chodorowie.

1119. Gmina Wołków, przez posła Bocheńskiego o odpisanie podatków.

1120. Gmina Uszkowice, przez posła Bocheńskiego, o odpisanie podatków.

1121. Gmina Czupernosów, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1122. Gmina Tarnawica polna, przez posła Boczkowskiego, o zapomogę.

1123. Gmina Litynia, przez posła hr. Borkowskiego, o zapomogę.

1124. Gmina Białe, przez posła hr. Borkowskiego, o odwołanie sekwestracyi za zaległe podatki.

1125. Miasto Kopeczyńce, przez posła Borysikiewicza, o pokrzywdzenie ze strony skarbu tamecznego i urzędników.

1126. Gmina Kotówka, przez posła Borysikiewicza, o pokrzywdzenie ze strony skarbu tamecznego i urzędników.

1127. Gmina i właściciele Buchcice, przez posła Boczkowskiego, o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1128. Gmina Meszna Opacka, przez posła Boczkowskiego, o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1129. Gmina i właściciele Lubszy, przez posła Boczkowskiego o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1130. Osada pod Brykulą, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

1131. Gmina Chmielówka, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

1132. Gmina Brykula stara, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

1133. Miasto Rohatyn z przyległością Babińce, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę.

1134. Miasto Bóbrka, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

1135. Gmina Chlebowice, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1136. Gminy Bakowce, Lubęszka, Repechów, Trybuchowce i Żabokruki, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1137. Gminy Suchodół i Olechowiec, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1138. Gmina Chodorkowce, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1139. Gmina Wołowe, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1140. Gmina Chlebowice, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1141. Gminy Wybranówka i Bryńce cerkiewne, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1142. Gmina Sarnki, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1143. Gmina Podmanasterz, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1144. Gminy Świrz, Kopań i Gniła, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1145. Gmina Mühlbach, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1145½. Gminy Horodysławice, Hryniów, Kocurów, Podsosnów, Romanów, Siedliska i inne, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1146. Gmina Rehfeld, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1147. Gmina Szołomyja, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1148. Gmina Strzałki, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatow. w Bóbrce.

1149. Gmina Pietniczany, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1150. Gminy Łopuszna i Stare Sioło, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1151. Gmina Ernstdorf, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Bóbrce.

1152. Gmina Łanów, przez posła Cywińskiego, o pozostawieniu urzędu powiat. w Bóbrce.

1153. Gmina Mikołajów, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1154. Gminy Hucisko i Szołomyja, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1155. Gmina Wodniki, przez posła Cywińskiago, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1156. Gmina Budków, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1157. Gmina Borusów, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1158. Gmina Stoki, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1159. Gmina Dźwinogrod, przez posła Cywińskiego o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1160. Gmina Łanki, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzędu powiat. w Bóbrce.

1161. Gmina Sokołówka, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie urzedu powiat. w Bóbrce.

1162. Gmina Kutkorz, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę.

1163. Gmina ruchów i właściciel, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o przydzielenie do powiatu złoczowskiego.

1164. Właściciele Manajowa, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o przydzielenie do powiatu złoczowskiego.

1165. Gmina Dobkowice, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1166. Gmina Małkowice, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

1167. Gmina Święte, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

1168. Janczur Jakób, przez posła Geringera, o zabranie mu ogrodu.

1169. Zaborowscy Konstanty i Wanda, przez posła Geringera, o odpisanie podatków z ich dóbr.

1170. Jasieński Dyonizy, przez posła Geringera, o zniesienie przepisu opłacania fizyków za wizytowanie aptek.

1171. Gmina Strzałkowce, przez posła Geringera, o zapomogę.

1172. Gmina Zieleńce, przez posła Geringera, o odpisanie podatków i zapłacenie za robociznę przy drogach.

1173. Gminy Szmankowczyki, Szmańkowce i Strusówka i właściciele, przez posła Geringera, o przydzielenie do powiatu czortkowskiego

1174. Bełta Karol i Joanna, właściciele gruntu przez posła Gniewosza, o zapomogę.

1175. Stankiewicz Szczepan, właściciel Rogózna, przez posła Gniewosza, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1176. Właściciele posiadłości większych i gminy powiatu kozowskiego, przez posła Cywińskiego, o odpisanie podatków.

1177. Gminy Porąbka, Doły, Łoniów i inne, przez posła Hebdę, o uciążliwe oszacowanie katastralne.

1178. Gmina Przedborz, przez posła Liszcza, o koszta konkurencyi kościelnéj, rekrutacyi, podatków spadkowych i komisyj powiatowych.

1179. Gmina Błażów, przez posła Ławrowskiego o pożyczkę i uwolnienie od exekucyi.

1180. Gmina Suszyca wielka, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1181. Gmina Sąsiadowice, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1182. Gmina Neu-Burczyce, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1183. Gmina Alt-Burczyce, przez posła Ławrowskiego, o pożyczkę.

1184. Przedmieszczanie miasta Brzeżany, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę.

1185. X. Kotlarczuk, pleban obrz. gr. kat., przez posła Pawlikowa, o zapomogę dla biednych mieszczan brzeżańskich.

1186. Nauczyciele szkół ludowych w żółkiewskiem, przez posła x. Pawlikowa, o podwyższenie i pobieranie płacy z kas rządowych.

1187. Gmina Chorobrów, przez posła x. Pawlikowa, o różne pokrzywdzenia przez pana Henryka Kruszewskiego.

1188. Gminy Przeciszów i Koło lipowieckie, przez posła Adama hr. Potockiego, o przyłączenie do powiatu wadowickiego.

1189. Gmina Jawornik stary, przez posła xięcia Sanguszkę, o przydzielonie do powiatu tarnowskiego.

1190. Gmina Pawęzów, przez posła xięcia Sanguszkę, o przydzielenie do powiatu tarnowskiego.

1191. Gminy Mikałajowicie i Sierakowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o przydzielenie do powiatu tarnowskiego.

1192. Gminy Mikołajowice i Sierakowice, przez posła xięcia Sanguszkę, o zbyt wysokie oszacowanie katastralne.

1193. Gminy Żyrowa, Obłaśnica, Nowesioło, przez posła Sawczyńskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

1194. Radni miasta Dobromila, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o unieważnienie wyboru burmistrza nielegalnie obranego.

1195. Gmina Serednie małe, przez posła Starucha, o zapomogę.

1196. Gmina Huta stara, przez posła Łepkaluka, o przyłączenie do powiatu rawskiego.

1197. Gmina Brusno stare, przez posła Łepkaluka, o przyłączenie do powiatu rawskiego.

1198. Gmina Laszki, przez posła Ziembickiego, o pożyczkę i zapomogę.

1199. Miasto Radymno, przez posła Ziembickiego, o pożyczkę.

1200. Gmina Wysocko, przez posła Ziembickiego, o pożyczkę.

1201. Gmina Łazy, przez posła Ziembickiego, o pożyczkę.

1202. Gmina Podwerbce, przez posła hr. Golejowskiego, o wynagrodzenie za robociznę koło dróg krajowych.

1203. Gmina Podlesie, przez posła x. Kuryłowicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Buczaczu.

1204. Gmina Pielawa, przez posła x. Kuryłowicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Buczaczu.

1205. Xiężna Jabłonowska Marya, przez posła Starowiejskiego, żali się na odebranie jej

prawa do głosowania przez pełnomocnika przy wyborze posła na Sejm.

Z tych liczby, 1098, 1099, 1102, 1103, 1105, 1106, 1107, 1108, 1109, 1111, 1119, 1120, 1121, 1122, 1123, 1124, 1130, 1131, 1132, 1133, 1162, 1165, 1166, 1169, 1171, 1172, 1174, 1179, 1180, 1181, 1182, 1183, 1184, 1185, 1195, 1198, 1199, 1200, 1201 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 868, 1101, 1117, 1118, 1134, i od liczby 1135 aż do liczby 1161 włącznie, i 1163, 1164, 1167, 1173, 1175, 1188, 1189, 1190, 1191, 1193, 1196, 1197, do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie

liczby: 1114, 1115, 1127, 1128, 1129, 1177, 1192 do komisyi katastralnej.

Wedle już zapadłej uchwały odesłano petycye, odnoszące się do spraw katastralnych i głodowych, wprost do dotyczących komisyi specyalnych.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. W imieniu komisyi petycyjnej mam zaszczyt Wys. Zgromadzenie zawiadomić, iż petycyę gminy Rożnowa, powiatu zabłotowskiego, o uchylenie ustawy wexlowej dla włościan, odesłano wprost do komisyi prawniczej.

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzi teraz wybór dwóch zastępców dla członków Wydziału krajowego — a mianowicie jednego przez posłów z kuryj miast i Izb handlowych, a drugiego przez całą Izbę. Zaczniemy od wyboru tego zastępcy członka Wydziału krajowego, który ma być wybrany przez posłów z kuryi miast i Izb handlowych. Do skrutynium zapraszam pp. Rutowskiego, Agopsowicza i Biłousa. Przerwiemy posiedzenie na minut 5 dla porozumienia się między sobą względem dokonać mającego się wyboru. (Po upływie pięć minut.)

Upraszam pp. posłów z miast ażeby zechcieli przystąpić do oddawiania kartek z głosami i żeby zechcieli tutaj do trybuny się zbliżyć dla prędszego uskutecznienia głosowania.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki z trybuny (czyta imiona posłów z miast i Izb handlowych w alfabetycznym porządku. Do głosowania nie jawili się pp. Agenor hr. Gołuchowski, Kalier, Szemelowski, Breuer i Kirchmajer. Skrutatorowie udają się do przyległej sali).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego, mającego się wybrać przez cały Sejm.

Przerwę teraz posiedzenie na minut dziesięć, dla umożliwienia naradzenia się. (Po dziesięciu minutach).

Przystąpimy do oddawania kartek z głosami — poprzód jednakże zda nam sprawę poseł Rutowski z ostatniego głososowania.

Poseł Rutowski (z trybuny): Rezultat wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego, dokonanego przez posłów z miast i Izb handlowych, jest następujący: Głosujących było 18. Dr. Kapiszewski otrzymał wszystkie głosy. (Głosy: nie nie — p. Dr. Koczyński.) Przepraszam tak p. Dr. Koczyński otrzymał głosów 18.

Marszałek. Więc p. Koczyński obrany jest zastępcą do Wydziału krajowego. Pan sekretarz będzie teraz czytał spis posłów głosujących na wybór zastępcy członka Wydziału krajowego przez całą Izbę sejmową wybrać się mającego.

Do skrutynium wzywam pp. następujących: X. Pawlikowa, Zakrzewskiego, Trzecieskiego, Krzeczunowicza, Hoppena, Cywińskiego, Gniewosza, Młockiego i Kuryłowicza.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta z trybuny spis posłów porządkiem alfabetycznym, posłowie oddają kartki. (Po przeprowadzonem głosowaniu).

Marszałek. Panowie skrutatorowie zechcą zaraz przedsięwziąść skrutynium, a teraz z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowegn w sprawie katastralnej. Pan referent Krzeczunowicz zechce głos zabrać.

Poseł Krzeczunowicz (z trybuny). Na posiedzeniu z dnia 29. Grudnia z. r. przedłożył Wydział krajowy Wys. Zgromadzeniu wniosek dotyczący sprawy katastralnej. Wniosek ten żądał, ażeby mianować specyalną komisyę do rozpoznania sprawy katastralnej. Tę komisyę Wysokie Zgromadzenie zamianowało.

Sprawozdanie (patrz alegat XLIX.), o którem dzisiaj mowa, odnosi się właśnie tylko do owego wniosku i zawiera opisanie biegu sprawy katastralnej od 1861. r. począwszy aż do ostatnich czasów. — Nie ma w tem sprawozdaniu żadnych wniosków, mających przyjść pod uchwałę Wysokiego Zgromadzenia, albowiem wnioski takie, po zbadaniu aktów a szczególnie po otrzymaniu objaśnień, jakie może Rząd specyalnej komisyi udzieli, przedłoży dopiero ta komisya Wysokiemu Zgromadzeniu. Sprawozdanie Wydziału krajowego, które dzisiaj szanownym posłom rozdane zostało, obejmuje siędm arkuszy druku i jest opatrzone masą

dat i cyfr. których to cyfr stosunki i doniosłość trudno ocenić przy jednem czytaniu. Nadto czytanie samo zajęłoby kilka godzin czasu i nie mogłoby doprowadzić do żadnych rezultatów. Ci posłowie, którzy zechcą zgłębić tę sprawę, muszą się wprzód oddać dłuższemu studyum.

Dlatego wnoszę, ażeby Wysokie Zgromadzenie, nie żądając czytania tego sprawozdania na posiedzeniu, odesłało takowe do komisyi specyalnej dla spraw katastralnych już wybranej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi specyalnej dla spraw katastralnych. Kto się z tem zgadza, niech powstanie. (Większość przeważna). A zatem jest uchwała, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi specyalnej dla spraw katastralnych.

W skutek zapadłej na poprzedniem posiedzeniu uchwały sejmowej, przystąpimy do wyboru oddzielnej komisyi o pięciu członkach, dla przejrzenia przez Rząd nam przedłożonej ustawy wodnej, przeto zawieszę posiedzenie dla porozumienia się co do tego wyboru na minut dziesięć. (Głosy: nie potrzeba — już jest wszystko gotowe.)

Przystąpimy tedy zaraz do głosowania, jednakże wstrzymać się wypada aż do uskutecznienia skrutynium. (Po krótkiej przerwie).

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Trzecieski (z trybuny). Wybór na zastępcę członka Wydziału krajowego był następujący: Głosujących było 81, absolutna większość 41 — dwie kartek było przez pomyłkę danych do komisyi wodnej; — p. Hoppen otrzymał głosów 57, p. Kabat 15, p. Czajkowski 4, p. Gnoiński 3 — a zatem p. Hoppen otrzymał absolutną większość.

Marszałek. A zatem p. Hoppen jest wybrany. Teraz przystąpimy do oddawania głosów na pięć członków do komisyi dla ustawy wodnej. Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Żuka-Skarszewskiego, Zbyszewskiego, x. Naumowicza, x. Łozińskiego, p. Bocheńskiego, Hausnera, hr. Russockiego, p. Polanowskiego i x. Pietrusiewicza.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis posłów, posłowie oddają kartki).

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów, ażeby zechcieli skrutynium przedsięwziąść po sesyi, ażeby nie przerywać czynności, bo tymczasem pójdziemy dalej z porządkiem dziennym.

Z porządku dziennego przychodzi sprawozdanie komisyi o wniosku względem statutu dla miasta Krakowa; p. sprawozdawca komisyi ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny czyta. Patrz alegat L.)

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta; p. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Ja zupełnie się zgadzam z propozycyą przez komisyę uczynioną, aby ten projekt statutu prowizorycznie dla miasta Krakowa został przyjęty; wszelako nie mogę się zgodzić z tem, aby ten projekt był niejako en bloc przyjęty ze zmianami lub poprawkami komisyi, a to głównie dla tego, że my najprzód dając tę ustawę, oktrojujemy niejako ustawę dla miasta Krakowa, — jeśli ją oktrojujemy więc mamy tem więcej obowiązek, abyśmy głębiej w tę rzecz weszli i nieoktrojowali ustawy, któraby miała pewne usterki; po drugie, że ta ustawa, którą my oktrojujemy, będzie podstawą tej ustawy, którą ma miasto Kraków sobie dać — szczególnie ten charakter praw wyborczych, które w niniejszej ustawie są zawarte, będzie prawdopodobnie miało i to prawo wyborcze w przyszłym statucie miasta Krakowa który sobie samo miasto będzie dawało. — Jest zatem zadaniem naszym, abyśmy w tę rzecz głębiej weszli, zasadnicze kwestye, które są w statucie, rozebrali, nie zaś abyśmy en bloc przyjęli ten statut i ograniczyli sie tylko do zmian, które komisya proponuje — „szczególnie kardynalne punkta zasadnicze, które są podstawą całego statutu, powinne być przedmiotem naszych badań, mianowicie te, które się odnoszą do prawa wyborczego, do zakresu autonomicznego gminy, do prawa opodatkowania itp.

Wyłożywszy w ogóle mój sposób zapatrywania się w tej mierze, zachowuję sobie głos przy szczegółowej debacie.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy kto jeszcze chce głosu zabierać?

Poseł Kapiszewski. Proszę o głos.

Poseł Zbyszewski. Prosiłem o głos przy rozprawie ogólnej nie dla tego, abym się sprzeciwiał nadaniu statutu dla miasta Krakowa, ale że mam wytknąć niektóre wady tak pod względem przeprowadzenia tej uchwały sejmowej, jako też pod względem treści samego projektu przedłożonego. — Co się tyczy formy przeprowadzenia naszej uchwały, zupełnie ufam temu co jest powiedziane w sprawozdaniu przedłożonem, mam przyczynę ufać i przyjmuję, że w Krakowie rzeczywiście dotychczas nie ma żadnej rę-

prezentacyi i że jest wielką trudnością ją wprowadzić bez ustawy, wszelako nie jestem tego zdania co komisya, najpierw: iżbyśmy mogli dla miasta Krakowa dawać ustawę prowizoryczną — jestem zdania abyśmy dawali ustawę stałą, dla tego abyśmy wyszli z prowizoryów, i abyśmy nie przynosili na Sejm tego, nad czem kraj tyle lat bolał ze strony Rządu. Co się tyczy formy przeprowadzenia, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że przedłożony nam został do uchwały projekt statutu dla miasta Krakowa; projekt ten dla szczególnego miasta, jako panowie pojmują wszyscy, jest wyjątkiem od reguły, reguła tego prawa jest prawo gminne dla całego kraju, i dopiero będą stanowić wyjątki ustawy dla każdego pojedynczego miasta, a tem samem i dla miasta Krakowa. „Nie wątpię że wszyscy panowie, jak tu jesteście, zastanawialiście się już nad kwestyą dla kraju bardzo ważną, t. j. nad kwestyą prawa gminnego," wszelako zastanawianie się takie pojedyńczych osób nie jest dostatecznem, myśmy powinni już wiedzieć jak się zapatrujemy na prawo gminne wszyscy, jaką regułę stawiamy dla kraju a dopiero potem radzić nad projektami statutów miejskich. Moi panowie, zasad prawa gminnego tutaj rozbierać nie będę, bo nie jest na czasie, zresztą wielu wam moi panowie wiadomo, iż inaczej pojmuję zasady prawa gminnego jak je pojmuje przedłożenie rządowe. Tutaj muszę powiedzieć, że prawo gminne dla miast musi się różnić od prawa ogólnego dla gmin, są potemu bardzo ważne przyczyny; w miastach jest inteligencya, w miastach inszy sposób życia, w miastach się gromadzą różnorodne interesa, z tego powodu statuta miejskie rzeczywiście różnią się i różnić się muszą od ogólnych zasad prawa gminnego, w czem te różnice zależą, przy szczegółowej debacie będę się starał wyjaśnić, tutaj powiem ogólnie, że się różnią co do prawa wyboru Rady miejskiej, powtóre co do atrybucyj tej Rady, po trzecie co do nadzoru jaki wyższym władzom przysługuje. Co do wyboru Rady miejskiej w tym bardzo jest wielka różnica, bo w miastach jak mówiłem różnorodne są elementa, i te wszystkie chcą mieć zastępców w reprezentacyi gminnej; zupełnie inaczej dzieje się na wsiach gdzie jest więcej jednolita ludność i gdzie tà różnica się nie stawia, mianowicie co do zwierzchności różnią się statuta miejskie od statutów gminnych ogólnych, bo w gminie wiejskiej jest bardzo dobrze, jeżeli władza jest skoncentrowaną w zwierzchności gminnej. Inaczej ma się rzecz w miastach, gdzie jest ludność rozmaita, rozliczne i wielkie interesa, tam Rada miejska zastrzega sobie jak największy wpływ na władze swojej zwierzchności.

Także jest wielka różnica co do nadzoru. Nadzór w gminie wiejskiej musi być nierównie ostrzejszy od nadzoru nad Radą gminną w miastach; ztąd pochodzi, iż w każdym statucie miejskim są nierównie większe wolności pozostawione miastu samemu a względnie Radzie miejskiej, jak w gminie wiejskiej, nietylko co do pożyczania, sprzedawania, obłożenia podatkami, ale i co do prawa policyi i karania. Oto z tego wychodząc stanowiska sądzę, że nie na czasie zabieramy się do tego dzieła, myśmy powinny byli pierwej mówić o ustawie gminnej, która jeszcze dotąd nie jest zupełnie ukończona, a dopiero później powinniśmy mówić o statucie dla miasta Krakowa. Zapewne jest obawa iż prawo gminne przyjdzie dopiero za miesiąc albo później na stół Izby, więc moglibyśmy się rozejść, nie uchwaliwszy nic dla miasta Krakowa.

Z tego też powodu nie będę stawiał wniosku o odroczenie tego przedmiotu i jestem zdania, abyśmy wchodzili w niego już dzisiaj, jednakże zastanowić się muszę jak mówiłem nad treścią tego wniosku do statutu. Tak jak nam ten statut przedłożony został w sprawozdaniu, nie mógłbym się zgodzić aby go przyjąć; jest w tym statucie bardzo wiele ustępów, które nie należą do statutu gminnego, które należą jedynie tylko do regulaminu, albo które należą do tych instrukcyj, jakie Rada miejska ma wydawać dla swoich podrzędnych urzędników, muszę więc głosować, ażeby te ustępy były wypuszczone. Regulamin i instrukcye może sobie Rada miejska sama uchwalać i nie potrzebuje żadnego zatwierdzenia wyższego, gdy przeciwnie przyjąwszy wszystkie takie postanowienia do statutu miejskiego — zwiążemy ręce Radzie miejskiej, bo ona sama nic odmienić nie będzie mogła. Są także pojedyńcze paragrafy w tym projekcie, które zupełnie nie tyczą się statutu, a w danym wypadku są dla Krakowa bardzo szkodliwe. Między innemi podniosę §. 5., który traktuje o własności gminy miasta Krakowa; — mojem zdaniem kwestya własności majątku nie należy do statutu, ale pominąwszy nawet zdanie moje, sądzę, iż w tym przypadku zaszkodzilibyśmy miastu Krakowu, gdybyśmy ten paragraf zostawili, ponieważ jak panom wiadomo kwestya majątku miasta Krakowa, od czasu zajęcia przez Rząd austryacki, do tej chwili nie jest załatwioną; Kraków nie wie co ma, bo Kraków, wolne miasto, było także zarazem i Krakowem Państwem. Tam się pomieszały własności państwowe z własnościami gminy miejskiej; mają-

tag ten dotąd nie jest wyłączony, stosunek nieurekulowany, i jeżeli się nie mylę, ogromny operat dotąd podobno leży w buchhalteryi nadwornej w Wiedniu.

Co do §. 7. sądzę, iż nie będzie także należał do statutu, ponieważ postanowienie tego §fu należy do statutu krajowego. Jest tam mowa o tem, jaki udział ma Kraków w ustawie krajowej. W §. 9. jest wyrażono, iż dłuższy pobyt jest dostatecznym do zostania członkiem gminy. Jest to tak nieokreślony wyraz, iż nie wiemy czy na pół roku, czy na lat dziesięć ten pobyt ma się rozciągać, dlatego będę stawiał później poprawkę. Otóż nie będe się wdawał w dalsze paragrafy, bo te dopiero później wskażę, jest 15 przeszło paragrafów, które nie należą do statutu, tylko do regulaminu, i zachowuję sobie głos przy specyalnej debacie.

Marszałek. P. Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Zastanowić się muszę przedewszystkiem, że w sprawozdaniu komisya przyznaje sama, że projekt statutu ma cechę tylko prywatną, i tak jest, ma cechę prywatną. Sprawozdanie komisyi proponuje nam, abyśmy decydowali, uchwalali o stosunkach najrozmaitszych miasta Krakowa, podczas gdy z miasta Krakowa, wyjąwszy p. Samelsona, nikt nie zgłosił się z tem do Sejmu. Niezawodnie mnie to zastanawiać musi przy tej ogromnej liczbie petycyj, które są do Sejmu wniesione, tem bardziej ze oprócz p. Samelsona niezawodnie są ludzie, którym dobro Krakowa równie leży na sercu, o czem tutaj wątpić nie można.

P. Zbyszewski podniósł tutaj kwestyę, że statut dla miasta Krakowa jest wyjątkiem od ogólnej ustawy gminnej, bezprzecznie ustawa gminna jest regułą. Miasto Kraków jest miastem polskiem, leży w kraju polskiem. Ustawa gminna zawierająca normę dla całego kraju jest regułą, podczas gdy statut dla Krakowa jest wyjątkiem.

Nie może więc być pierwej mowy o wyjątku, kiedy nie znamy reguły; ale pominąwszy to, myślę, że Wysoka Izba nie jest obojętną, aby zachować miastu Krakowu cechę polską, cechę miasta katolickiego, a zapytuję się, czy ten wniosek p. Samelsona zachował tę cechę? Nie. Ale rozpatrzmy się np. w projekcie statutu miasta Lwowa. Niezawodnie jest to gruntowny statut, był ściśle obrabiany, przechodził różne doświadczenia, narady gminne, za nim go udecydowano. Statut ten, a są to moje uwagi, które zrobię przy specyalnych debatach, powiada: „majątek miasta Lwowa jest ten a ten, składa się z tych a z tych części i jest własnością gminy chrześciańskiej, majątek zaś ten a ten, składający się z takich i takich części, jest majątkiem gminy żydowskiej. To jest jedna okoliczność. Drugie: statut miasta Lwowa przedstawia nam w projekcie: członków Rady miejskiej ma być 100 z tych 100 ma być tylko 15 wyznania żydowskiego. Nie chcę tem nikomu ubliżać, ale zdaje mi się, że ta cecha, że to postanowienie ma swoją głęboką przyczynę, bo widzimy że nad postanowieniami temi ogromnie debatowano, gdy były obrady nad tym projektem w Wydziale miejskim, chcąc zachować jakąś moralną cechę chrześciańskiego społeczeństwa tego miasta, Tutaj w projekcie widzimy w §. 5.: gmina miasta Krakowa jest właścicielką wszystkich domów i gruntów i placów w obrębie jej położonych, które do skarbu Państwa, zgromadzeń świeckich i duchownych, oraz do prywatnych nie należą. Paragraf 122. powiada wprawdzie: Każde wyznanie religijne pozostaje w posiadaniu i używaniu zakładów, fundacyj i funduszów przeznaczonych na jego cele duchowne, naukowe i dobroczynne i opędza swe wydatki z własnych zasobów.

Każdy członek gminy miasta Lwowa przyczynia się do wydatków tego tylko wyznania religijnego, do którego sam należy, o ile takowe według ustaw administracyjnych nie są ciężarem realności przez niego posiadanych. Zaś w statucie gminnym krakowskim główną normą jest §. 5., ten powiada: że gmina miasta Krakowa jest bezwzględnie właścicielką wszelkiego majątku miejskiego, a powiada tylko w §. 122.: że każde wyznanie religijne pozostaje w posiadaniu i używaniu zakładów; a więc gmina w ogóle jest właścicielką tego, a posiadanie i używanie jest dla gminy chrześciańskiej i żydowskiej.

Uważam że Lwów szedł gruntowniej co się tycze majątku, powiedział on, że także zarząd majątku chrześciańskiego należy wyłącznie do gminy chrześciańskiej; uważam więc za mój obowiązek, zwrócić całą uwagę Wysokiej Izby na ten przedmiot i zastrzegam sobie głos przy specyalnej debacie.

Poseł Borkowski. Odpowiadając na zarzuty uczynione przez poprzednich szanownych mowców, wypuszczę to wszystko co należy do specyalnej debaty, i zacznę od tego co się tyczy ogólnej debaty.

O to zdawało się p. Starowiejskiemu, że komisya proponuje, żeby statut dla miasta Krakowa

był en bloc przyjęty. Pan Starowiejski był w błędzie; gdyby się był bliżej nad tem zastanowił, nie byłby tracił czasu nad dowodzeniem tego, czego komisya nie proponowała (wesołość).

Jest to przeciw wszelkim formom parlamentarnym, żeby jakakolwiek ustawa, składająca się z kilkunastu paragrafów, mogła być przyjęta en bloc, owszem przy specyalnej debacie muszą być przódy te paragrafy rozebrane, i albo jeden po drugim uchwalane, albo przynajmniej całemi rozdziałami.

Panu Zbyszewskiemu zawadzało najprzód to, że ta ustawa jest prowizoryczną. Dla czego komisya proponowała, żeby ta ustawa była prowizoryczną, jest to w sprawozdaniu najdokładniej uzasdnione.

Jednakowoż dla zaspokojenia pana Żbyszewskiego to dodać muszę, iż każdy statut gminny jest prowizoryczny; skoro jest powiedziane, że Rada miasta może go zmienić tak, jak jej będzie najlepiej i dać do sankcyi Najjaśniejszego Pana. Pan Zbyszewski uważa, że uchwalać statut dla miasta Krakowa o nie na czasie, że trzeba czekać aż ustawa gminna będzie uchwalona, żebyśmy mogli ten statut do niej zastosować; jeżeli co było nie na czasie, to właśnie ta uwaga była nie na czasie.

Bo jeżeli statuta miast są w tak wielkiej zależności od ustawy gminnej, to wtenczas kiedy się Rada miasta Lwowa zabierała do ułożenia statutu miejskiego, było na czasie powiedzieć jej: zaczekajcie z robotą waszą aż ustawa gminna będzie wykończoną. Mnie się jednak zdaje, że tak bardzo ścisłego stosunku między prawem gminnem a statutami miast nie ma; jeżeliby zaś w ciągu czasu pokazało się, że ten lub ów paragraf jest nieodpowiedni, to jak powiedziałem może być w każdym czasie zmieniony, a nawet i cały statut może podpaść zmianie, jeżeliby był nieodpowiedni.

Mniejsze więc, że ten statut będzie prowizoryczny, głównie zaś chodzi o to, żeby Kraków miał przecież raz statut, bo właśnie ten stan, w którym on się teraz znajduje, jest jak najbardziej prowizorycznym, a po takich żądaniach, jakie słyszymy, groziłoby niebezpieczeństwo przeciągnienia się tej prowizoryczności w nieskończoność. Właśnie żądania przeciwne prowizoryum chcą najbardziej uwiecznić prowizorya szkodliwe. Widzieliśmy jak trudno było miastu Krakowu przyjść do ułożenia statutu. Jeśli teraz odmówimy mu statutu, to w całym Krakowie nikt się nie znajdzie, coby chciał potem zająć się układem nowego statutu.

Poseł Kapiszewski, jeżeli był ciekawy wiedzieć kto ten statut układał, mógł się łatwo dowiedzieć zaraz na pierwszej stronicy, że go nie układał sam p. Samelson, tylko pp. Oettinger, Schwarz, Wolf, Baranowski, Mendelsohn, Machalski, Kański i t. d., sami obywatele miasta Krakowa do tego delegowani.

Zdaje mi się, że p. Kapiszewski jest w tym błędzie, iż myśli, że statuta miast robią się dla wyznań lub obrządków; komisya zaś wychodziła z tego stanowiska, że statuta robią się dla mieszkańców, dla obywateli miast, bez względu na wyznanie i obrządek.

Pan Kapiszewski uważa za cechę polskości katolicyzm, więc tym wszystkim, którzy nie są katolikami a są Polakami, odmawia polskości; — na to, to już pod żadnym warunkiem nie mogę się zgodzić. Z takiego założenia błędnego niewątpliwą jest rzeczą, że muszą wypłynąć konsekwencye mylne. Tyle na uwagi moich poprzedników.

Co się zaś tyczy szczególnych paragrafów, zastrzegam sobie głos przy szczegółowej debacie. (Brawo z galeryi; oho! oho! ze strony prawej.)

Marszałek. Proszę galeryi o milczenie. P. Krzuczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Zbyszewski znalazł w niektórych paragrafach statutu wady; inni posłowie według swoich zdań znajdą inne wady, które podnosić będą mogli i będąc, powinni przy dyskusyi specyalnej; dyskusya więc specyalna, wchodząca w głąb rzeczy, musi nastąpić. Dyskusya jest tem potrzebniejszą, i będzie trwać tem dłużej, gdy Sejm jeszcze nie uchwalił ogólnej ustawy dla gmin i nie zgodził się na zasady, które przy ustawie gminnej mają być przyjęte. Słyszałem iż statut przedłożony nam ma być prowizorycznym dla Krakowa; — powiedziano nam: Kraków dziś nic nie ma, lepiej mu więc dać ten statut, żeby to użył jako punkt wyjścia i później żądał zmian. Dla czegoż jednak mamy prowizorycznie uchwalić specyalny statut taki, który właśnie może znacznej części mieszkańców się nie podoba, a nie mamy pewności, że się podoba ten, który nam przedłożono jako wypływ zdania kilkunastu obywateli Krakowa.

Słyszeliśmy iż Rada gminna każdego momentu może zmienić statut, a raczej każdego momentu przedstawić projekt do zmiany. Lecz niezapominajmy, że dziś nie tak jest jak dawniej, gdzie można było w drodze rozporządzenia rządowego dawać i zmieniać ustawę; dziś każda ustawa musi być uchwaloną w Sejmie i przez Najjaśniejszego Pana sankcyowaną, i tylko na tej samej drodze może być zmienioną.

Lecz najgłówniejszą jest ta okoliczność, iż jak ze sprawozdania komisyi widzimy, projekt do statutu dla miasta Krakowa jest wypływem zdania kilku czy kilkunastu obywateli miasta Krakowa, nie jest więc wypływem zdania Reprezentacyi ogółu jego mieszkańców. Czy Sejm mógłby bez długiej dyskusyi, t. j. bez zmian, jakieby za potrzebne uznał, taki statut uchwalić? Nie. — Musiałby, jak to już pierwej wyraziłem, nad nim dyskutować, a później znowu dyskutować nad ustawą ogólną dla gmin. — Nie lepiejże więc pierwej uchwalić tę potrzebniejszą ustawę ogólną? Gdy ta ogólna ustawa dla gmin będzie uchwaloną, wtedy oczywiście we wszystkich wyjątkowych statutach dla miast, będzie można tylko ze względu na specyalne potrzeby miast pojedyńczych, przyjmować pewne zmiany. Sądzę, że postąpimy sobie lepiej niż nam proponuje komisya, jeżeli dla wyrwania Krakowa z prowizoryczności uchwalimy, iż w Krakowie prowizorycznie obowiązywać ma ta ustawa, jaką dla gmin w ogóle uchwalimy. Będzie wtedy Kraków miał prowizoryum, ale będzie mieć takie, które my za dobre uznamy, a Rada gminna krakowska będzie mogła później na tej podstawie obradować i proponować zmiany. Jeżeliby zaś Wysoki Sejm po uchwaleniu ustawy ogólnej dla gmin uważał, iż potrzebnem jest, specyalny statut dla Krakowa w tej sesyi zawotować, i jeżeli Wysokiemu Sejmowi czas na to wystarczy, t. j. jeżeli nie będzie przedtem zamknięty, tedy uchwaliwszy ogólne zasady dla ustawy gminnej, będzie mógł przystąpić także do uchwalenia statutu specyalnego dla miasta Krakowa.

Mojem więc zdaniem dyskusya nad statutem dla miasta Krakowa jest dziś istotnie przedwczesną. Wnoszę przeto, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić:

„Dyskusya nad projektem statutu dla miasta Krakowa odracza się aż do uchwały Sejmu o ustawie dla gmin w ogólności.“

Marszałek. Czy jest ten wniosek poparty.

Poseł Borkowski. Taki wniosek nie może być przy ogólnej debacie postawiony.

Głos. Względem odroczenia może być postawiony.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy wstać. (Wstają.) Jest poparty.

Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ośmielam się tylko zapytać, czy to jeszcze ogólna toczy się rozprawa? (Głosy: ogólna.) Więc ponieważ wszystkie zarzuty dostatecznie zostały już wyjaśnione, wnoszę aby dyskusya była zamknięta.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Grocholski. Ja chciałbym wniosek postawić, po zamknięciu dyskusyi zać nie będzie już mi wolno tego uczynić.

Marszałek. Poddaję pod uchwałę Izby, czy ma być zamknięta dyskusya?

Głosy. Nie, dalej prowadzić.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie mogę się zgodzić z wypowiedzianem tu przez p. Krzeczunowicza zdaniem, że statuta dla miast są wyjątkiem od ogólnej reguły gminnego prawa dla całego kraju. W tym względzie, Panowie, nie chodzi o zdanie, ale o przepisy prawne. Prawo z dnia 5. Marca 1862. r. wyraźnie mówi, że wszystkim miastom stołecznym muszą być dane statuta. Tu nie chodzi o prawo miasta, ale o obowiązek Sejmu—statuta muszą być dane miastom. Te ramy, które ówczesny „Reichsrath“ uchwalił, tak dobrze są obowiązujące dla miast, jak i dla całego kraju. Ale chcieć dla miast tworzyć drugie ramy, aby tamte ramy były w drugich ramach, to ścieśnienie takie, moi Panowie, nie byłoby z korzyścią dla miast. My mamy niezaprzeczenie obowiązek dać statut miastu Krakowu.

Byłoby ułatwieniem dla nas niezaprzeczenie, gdyby miasto było w położeniu jako miasto przedłożyć nam swój projekt. Niestety tak nie jest, ale obowiązek nasz trwa zawsze. Powinniśmy korzystać ze sposobności, jaka nam się nadarza, a sposobnością taką jest wniosek p. Samelson; obowiązkiem przeto naszym jest, nie odwlekać rzeczy aż do uchwalenia ustawy gminnej, ale korzystać z tej sposobności i dać statut dla Krakowa.

W ten sposób zapatrując się na rzecz, nie mogą się zgodzić ze zdaniem komisyi. Komisya nasza powiada w swojem sprawozdaniu (czyta):

„W przypuszczeniu, że Wysoka Izba podzieli zapatrywanie się komisyi, komisya nie zapuszczała się w zmiany i poprawy w mowie będącego projektu, chociaż takowe z wielu względów wydawały się jej pożądane, lecz ograniczyła swoje zdanie na zmianę lub usunięcie kilku postanowień, które są albo w sprzeczności z istniejącemi ustawami, albo też w innych już obowiązujących ustawach są wypowiedziane.“

To dla mnie, przyznam się, nie jest dostatecznem; ja czuję, że moim obowiązkiem jako członka tego Sejmu jest, dać Krakowowi statut. Sądzę

że powinnością jest Wys. Izby, wejść we wszystkie szczegóły tego statutu, a komisya wybrana z naszego grona miała również obowiązek wejść w szczegóły tego co się miastu dać ma. Na podstawie tego statutu, miasto Kraków będzie mogło wybrać Radę miejską — i bardzo być może, że takową koniecznie wybierze — która zaproponuje zmiany tak samo, jak gdyby była wybraną na podstawie takiego prawa wyborczego, któreby komisya uznała za właściwsze dla miasta. Ale pomimo tego my specyalnej debaty nad projektem statutu nie unikniemy, bo do tego nie mamy prawa, sądzę jednak, że niezmiernie nam to specyalną debatę utrudni, że komisya w szczegóły nie wdała się.

Głosy. Tak, tak.

Poseł Grocholski. Gdzie i komisya — bo o sprawozdawcy nie wątpię — nie przygotowana jako komisya, odpowiadać na zarzuty w szczegółach, jak sama to powiada, że się nie waży — to dla nas będzie taka rzecz trudna do przeprowadzenia. Otóż sądzę, że dla rzeczy samej byłoby daleko pożyteczniej, gdyby komisya wdała się sama w te szczegóły, gdyby te poprawki, które jej się wydają pożyteczne, nam zaproponowała, to pozwalam sobie zrobić wniosek, żeby Wys. Izba uchwalić raczyła (czyta):

„Sprawozdanie zwraca się komisyi dla szczegółowego przejrzenia przedłożonego przez p. Samelsona statutu."

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Niektórzy posłowie powstają.) Proszę postać chwilę, abym mógł obliczyć (dastateczna liczba posłów stoi. Ten wniosek poparty. Gdy ostatni postawiony wniosek poparty, więc poddam pod głosowanie, czy ma być dyskusya zamknięta czy nie.

(Poseł Adam hr. Potocki i p. Starowiejski proszą Marszałka przed zamknięciem dyskusyi o głos).

Poddaję pod głosowanie, czy ma być dyskusya zamknięta. Kto za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Mniejszość Izby powstaje.) Więc dyskusya nie jest zamknięta. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Jako zamieszkały w Krakowie, miałem mały udział w tej pracy. Więc chciałbym dwa słowa co do tego powiedzieć, że ten projekt lubo na drodze prywatnej był wyrobiony, faktycznie wyszedł od ludzi, którzy mają wielkie zaufanie w kraju, a zatem nie może być przypuszczona uwaga, że nie odpowie życzeniom i potrzebom miasta.

Dalej gdy Rząd, a raczej Ministeryum, które minęło, za p. Szmerlinga deputacyi odpowiedziało, że odeśle tę rzecz do Sejmu, gdy potem nie można było wyrobić żadnego prawa wyborczego, na podstawie którego mogliby mężowi zaufania być do napisania statutu powołani, nie widzę zatem żadnego inszego sposobu wyjścia, jak ten który komisya proponuje, żeby Wysoki Sejm uchwalił jakikolwiek bądź, choć prowizorycznie, nie odpowiedny potrzebom miasta statut dla tego, żeby nowa Rada miejska na podstawie tego prawa wyborczego mogła się zebrać i zastanowić nad potrzebami, i odpowiedni tymże oraz ogólnym zasadom wyrobić statut.

Poseł Starowiejski powiedział, że gdyby nowy statut był zrobiony, to później wyrobić się mający musiałby się normować do już istniejącego. Dowodzenie to jest zupełnie mylnem.

Jakkolniek bądź dzisiejszy statut przez powołanie innych mężów zaufania dla prawa wyborczego mógłby wpłynąć na jakąkolwiekbądź zmianę przyszłego statutu, to jednak nie jest zupełnie pewnem, żeby było szkodliwem, a to tem bardziej, że prawo wyborcze już jest znane i nie jest tego rodzaju, żeby nie odpowiadało potrzebom i życzeniom miasta. Z tem bym się tylko nie zgodził z komisyą, żeby ten statut „en bloc" przyjąć, przeciwnie żeby przy specyalnej debacie i czytaniu pojedyńczych paragrafów robić, jeżeli kto uważa za stosowne, odpowiednie poprawki, i żeby tym sposobem prędzej ten statut uchwalić.

Sprzeciwiam się stanowczo wnioskowi posła Krzeczunowicza a zarazem nie popieram wniosku p. Grocholskiego, który chce, żeby odesłać do komisyi, bo Kraków z największem upragnieniem oczekuje statutu, aby miał legalną Reprezentacyę, któraby mogła obok Magistratu interesami miasta Krakowa zawiadywać i tymi się opiekować.

Marszałek. Poseł hr. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Poseł Grocholski ułatwił mi nadzwyczajnie moje zadanie, gdyż zdaje mi się bardzo gruntownie zbił zarzut główny p. Krzeczunowicza, nawet co więcej zbił zarzut, jaki sam uczynił.

P. Krzeczunowicz powiedział nam, że może się ten statut miastu Krakowu nie podoba. Panowie, takie rzeczy w Seijmie mówić, to jest oczywiście mydlić oczy. „Może się nie podoba:" to znaczy „może się podoba;" jeżeli wolno się domyślać, że się nie podoba, dlaczegoż nie wolno domyślać się, że się podoba, więc takie powiedzenie nic nie powiada. Powiedział dalej, że to prawo

nie wypłynęło z reprezentacyi miasta; a kiedyż bez tego statutu miasto reprezentacyj mieć nie może.

To jest kółko błędne, ponieważ gdy nie damy statutu, to statut z reprezentacyi miasta nie wypłynie, więc dla tego trzeba mu dać statut ten prowizorycznie, bo tylko na mocy tego statutu może mieć reprezentacyę, a na tenczas wypłynąć może i statut z reprezentacyi miasta.“

Jeżeli Izba weźmie statut ten pod rozprawę, to lęka się p. Krzeczunowicz, aby się dyskusya tak długo nie przeciągnęła, aż Sejm zostanie zamknięty. I cóż ztąd? czyż dlatego wcale nie zaczynać? to byłoby śmiesznością. Z takiej przyczyny trzebaby wszystkie roboty odrzucić, bo Sejm ma być zamknięty nim się ukończy. Naco paraliżować czynności nasze przez taką przypuszczalność; poseł który pełni powinność swoją, jeżeli zaczął, to ciągnie rzecz dalej bez względu na to co nastąpi.

P. Grocholski po części usprawiedliwia komisyę dla tego, że żądała, żeby miasto Kraków mogło przyjść do reprezentacyi swojej. Dlatego popiera przyjęcie statutu tego, ale dziwi się, dlaczego komisya nie poczyniła takich zmian, które się jej pożądanemi zdawały.

Z tego, co w sprawozdaniu jest powiedziano, że komisya nie poczyniła takie zmiany, z tego nie wypływa, że komisya nie zastanawiała się nad każdym paragrafem z osobna, owszem zastanawiała się i porobiła ona zmiany takie, które sprzeciwiały się ogólnej ustawie; zmian zaś mniejszego znaczenia, chociaż komisyi zdawały się pożądanemi, nie robiła dla tego właśnie, aby nie utrudniać przyjęcie tego statutu przez Sejm, aby przyszłej reprezentacyi miasta, zostawić swobodne pole zastosowania się do miejscowych potrzeb i wyobrażeń, a jednak osiągnąć cel główny, to jest, aby miasto Kraków, pozbawione tak długo reprezentacyi, dostało raz ten organ, dalsze zmiany i ulepszenia przedsiębrać mogący reprezentacyi przyszłej.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Wodzicki. Dostatecznie już tutaj było udowodnione równie prawo Wys. Izby wypracowania statutu dla miasta Krakowa, jakoteż i obowiązek jej wypływający z położenia miasta Krakowa nadania mu takiego statutu. Nie chcę więc przedłużać rozpraw ogólnych, jednakowoż sądzę, że jeden punkt podniesiony nie był, a który według mego zdania na wielką uwagę zasługuje, t. j., że w tym statucie mimo zapewnienia szanownego posła miasta Lwowa, znajduję, że są uchybienia przeciwko tej zasadniczej ustawie z dnia 5. Marca 1862. r., z którą powinniśmy się przy układaniu ustawy gminnej rachować.

Z tego to także powodu byłbym zatem, ażeby do specyalnej debaty nad projektem nam tutaj przedstawionym przejść. Dla tego popierałbym wniosek p. Grocholskiego, jednakowoż sądzę, że mimo danego nam tutaj zapewnienia, że komisya wchodziła w szczegóły tego statutu, okazuje się ze sprawozdania, że komisya nie mogłaby dziś, i zdaje mi się, żeby nie chciała bronić wszystkich zasad, jakie w tym statucie są zawarte. Przychylając się do wniosku p. Grocholskiego sądziłbym, że może najwłaściwszą postępowania drogą byłoby, gdyby Izba zastanowiła się nad zasadniczemi kwestyami w statucie zawartemi, gdyby te zasady uchwaliła, za swoje uznała i dopiero komisyi poleciła, projekt dla miasta Krakowa, odpowiednio do tutaj przeprowadzonych zasad wyrobić i odmienić, ażeby ten statut za podstawę naszych dalszych obrad był wzięty. Mnie się zdaje, że to nie tylko nie odroczy, ale owszem skróci nasze zadanie i odpowiemy temu, co sądzę większość komisyi miała na oku, to jest nadanie jak najprędsze, statutu dla miasta Krakowa. Co do szczegułów, gdyby Izba zgodziła się w ogóle na moją myśl, to pozwoliłbym sobie postawić te kwestye, które za zasadnicze uważam. A zatem mój wniosek, który do pewnego stopnia zgodziłby się z wnioskiem p. Grocholskiego byłby, (czyta):

„Wysoka Izba weźmie pod rozbiór zasadnicze kwestye w statucie miasta Krakowa zawarte, i poleci komisyi stosownie do zapadłych w tym względzie uchwał, zmieniony statut Wysokiej Izbie przedłożyć.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Wielu posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty. — Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie wątpiłem nigdy o tem, co p. Grocholski powiedział, ani też w pierwszej mojej przemowie tej wątpliwości nikt znaleść nie może, że statut miastom dany być powinien, i że mamy obowiązek dać statut miastom stołecznym, bo tak ustawa dotąd obowiązująca nakazuje. Nie myślałem także o tem, ażeby dla statutów miejskich stawiać drugą ramę, oprócz tej która dziś egzystuje; mówiłem tylko o tem, że jeżeli przy ogólnej ustawie dla gmin zgodzimy się na ogólne zasady, wtedy oczywiście łatwiej pójdą dyskusye, i łatwiej będziemy mogli ocenić, o ile odstąpić od tych zasad dla pojedyńczych statutów i potrzeb.

Słyszałem iż słowa moje: że statutnam przedłożony może nie podobać się mieszkańcom Krakowa, zakrawują na mydlenie oczu. Nie chcę ja przeciwnikom moim, o których sądzę iż wypowiadają sumiennie przekonanie swoje, zarzucać, że ich zdania, mojemu przeciwne, dążą do mydlenia oczu i dla tego prosiłbym, ażeby i oni takich zarzutów nie czynili.

Powiedziano, iż trzeba dać Krakowi reprezentacyę, ażeby ta reprezentacya uchwaliła nowy projekt do statutu, bo inaczej będziemy błądzić *in circulo vitioso*, t. j. iż chcemy mieć od reprezentacyi nowy projekt, a tej reprezentacyi nie ma. Bardzo słusznie. Ale zachodzi pytanie, co mamy uchwalić? Wniosek komisyi, jakto już podniesiono, zawiera prawie to samo, co kilkunastu obywateli dla miasta Krakowa proponuje.

Bardzo słusznie p. Grocholski podniósł, że nawet komisya, jak się zdaje, nie wchodziła w głąb tej sprawy, a raczej nie chciała stawiać zmian, chociażby się nawet jej potrzebne wydały.

Szanowny prezydent tej komisyi powiedział nam, że komisya starała się zachować ramy, t. j. zasady z ustawy z r. 1862, resztę zaś utrzymała tak jak to przedstawiło owych kilkunastu obywateli. Nie jest to więc wniosek komisyi, lecz wniosek tych kilkunastu obywateli. Czyż Sejm ma pójść za przykładem jaki mu dała komisya i uchwalić wniosek kilku obywateli, chociażby mu się nie zdawał być dobrym i stosownym? Jeżeli idzie o prowizoryum, potrzebne dla miasta Krakowa, to powiedziałem już w pierwszej mojej przemowie, że lepiej stokroć jest, ażeby ta ustawa była prowizoryczną dla Krakowa, którą Sejm, po głębokiem nad sprawą zastanowieniem się, uchwali dla gmin w ogólności, bo to już nie będzie wychodzić od kilkunastu obywateli, ale od całego Sejmu. Takie prowizoryum możemy dać dla miasta Krakowa. Będzie ono obowiązywać dopóty, dopóki reprezentacya miasta Krakowa ne podstawie ogólnej dla gmin ustawy nie zaproponuje innego statutu i Sejm innego nie uchwali.

Jeżeli powiedziałem wprzódy, żebyśmy odroczyli te obrady aż póki ogólna ustawa gminna nie będzie uchwalona, to nie w tej myśli, jaką przewodniczący komisyi chciał przypisać moim słowom, to jest nie w myśli, ażeby odsunąć się od pracy; bo dzielę jego zdanie, że poseł koniecznie powinien pracować bez względu na to co nastąpi. Jednakże poseł i Sejm powinien wszystko uchwalać z dokładnem rzeczy rozpoznaniem. Nie może Sejm tak jak komisya uchwalić to, co nie uzna nawet za stosowne. Albowiem w sprawozdaniu komisyi czytamy:

„W przypuszczeniu, że wys. Izba podzieli zapatrywanie się komisyi, komisya nie z a p u s z c z a ł a s i ę w z m i a n y i poprawy w mowie będącego projektu, c h o c i a ż t a k o w e z w i e l u w z g l ę d ó w w y d a w a ł y s i ę j e j p o ż ą d a n e i t. d.“

Jeżeli Sejmowi zmiany wydawać się będą stosownemi, to Sejm nie może uchwalić inaczej; winien uchwalić tylko to, co mu się zdaje stosownem.

Nie mogę także zgodzić się z wnioskiem p. Wodzickiego, ażeby pierwej zastanawiać się nad zasadami i uchwalać w Sejmie zasady statutu krakowskiego, a potem komisyi polecić, ażeby w obrębie tych zasad nowe wnioski poczyniła. Albowiem najprzód trzebaby znów dysputować nad tem, które to są zasady. — Będziemy mieli pole nad tem dyskutować przy ogólnej ustawie dla gmin. Po tej dyskusyi będziemy wszyscy lepiej obeznani z tą sprawa. Łatwiej przyjdzie nam potem uformować sobie zdanie, które z zasad przyjętych w ustawie ogólnej są także dobre dla miast, i jak zastosować lub zmienić te zasady w specyalnych statutach dla miast.

Z tych powodów utrzymuję się przy moim wniosku, i proszę ażeby ten wniosek został w uchwałę zamieniony.

Poseł S a m e l s o n. Nie miałem zamiaru zabierać przy dyskusyi ogólnej głosu, nie spodziewełem się bowiem, ażeby żądanie tak proste natrafiło na tyle oporu; sądziłem że miasto Kraków, jako jedno z pierwszo-rzędnych w kraju miast, które ma prawo do statutu, sądziłem że miasto to tyle znajdzie współczucia, że Wysoka Izba uzna potrzebę nadania mu takowego, zwłaszcza że do tego statutu miasto ma prawo. Niestety tak nie jest. Wielu członków Wysokiego Zgromadzenia nadzwyczaj obawia się nadużycia prawa miastu służącego, prawa, które nie tylko Najjaśniejszy Pan, ale i Rada Państwa nadać Sejmowi nie obawiała się. Różne są zarzuty, które uczyniono, a te zniewalają mię odpowiedzieć na nie.

Poseł Zbyszewski zarzuca, że wiele ustępów w projekcie przedłożonym należy do regulaminu. Prawda, bynajmniej temu nie przeczę, kwestyę tę nawet sam podniosłem w komisyi i żądałem wypuszczenia tych §§. odnośnych, lecz komisya postawiwszy zasadę przedwstępnie, że nie chce miastu nie narzucać i tych przepisów opuścić nie sądziła za właściwe.

Obawiano się tu narzucania czyli oktrojowania, ale zapytam się p. Krzeczunowicza, czyli narzucenie miastu Krakowowi, które jest miastem pierwszorzędnym w kraju, ustawy gminnej, ogólnej nie jest oktrojowaniem?

Poseł Krzeczunowicz powiada, iż łatwo uchwalić statut, lecz nie tak łatwo jest poprawić, że poprawki do statutu potrzebują najwyższej sankcyi.

Ależ i statut sam sankcyi potrzebuje, bo powiedziano jest w ustawie z 5. Marca 1862., że każda zmiana i uzupełnienie statutu w drodze ustawodawczej jedynie nastąpić może. Cóż więc, czyż lepiej jest zostawić bez reprezentacyi miasto, które od 20 lat wszelkich funduszów jest pozbawione, całego majątku i mienia pozbawione, i nadal bez statutu? cóż lepiej, czy zostawić je w tym stanie zeczy, ażeby majątek miasta mógł przedawnieniem być postradany, czy miastu nadać tymczasowy statut? Ja nie pojmuję tego oporu, bo mnie się zdaje że to tak wygląda, jak gdybyśmy się wzbraniali nadać ustawę dlatego tylko, że niedokładna, a dla tego wolimy abyśmy bez przepisu zostawali. Zarzucano także, że statut rzeczony nie jest wypływem reprezentacyi; pytam się, czy Sejm może statut nadać? Ja sądzę że to kwestyi nie ulega, że Sejm statut nietylko może nadać, ale że powinien nadać, to wypływa z ustawy.

W tem zaś różnicy nie widzę, czy ten projekt statutu wypłynął od kilkunastu, czy kilkudziesięciu.

Zasady statutów wszystkich miast są jedne i te same, zaś zmiany na drodze ustawodawczej nastąpić mogą. Zresztą musiałbym tu odpowiedzieć jeszcze na zarzuty koledze memu posłowi z Wadowic, lecz nie chcę wdawać się w dyskusyę nad uwagami, o których sądze że nie są ani na czasie, ani na miejscu, tylko mam obowiązek powiedzieć, że kiedy przed kilkudziesięciu laty żydzi byli w kraju cierpiani, to dzisiejsze postępowanie posła z Wadowic okazuje, że jeżeli ich nie nienawidzi, to ich przynajmniej nie cierpi, bo odmawia im p. Kapiszewski tych praw, jakie im ustawa powszechna krajowa i jakie im Najjaśniejszy Pan nadał. Są wnioski także, ażeby odroczyć sprawę; były bowiem zdania, że Wydział nie jest przygotowany. P. hr. Borkowski zapewniał Izbę, i sądzę że jako przewodniczący tej komisyi powinien mieć wiarę, że projekt statutu był szczegółowo zbadany w komisyi; niewiem dlaczego p. Krzeczunowiczowi koniecznie się zdaje, jakoby komisya nie wchodziła i nie rozbierała statutu.

Komisya wchodziła w szczegóły i zmian nie robiła, bo oktrojować nic miastu nie chciała; chciała tylko miastu nadać reprezentacye, a dopiero reprezentacya ta miałaby obowiązek wypracować sobie statut.

Nie wiem dlaczego właściwie Kraków ma przez Wysoką Izbę, jak to członkowie niektórzy mają zamiar, po macoszemu być traktowany, i nie wiem dlaczego ma być pozbawionę statutu, który najmniejsze miasto w Monarchii posiada?

Poseł x. Aleksander Dobrzański i głosy: Ja robię wniosek o zamkniecie dyskusyi.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy ma być dyskusya zamknięta.

Poseł hr. Golejowski. Ja proszę o głos.

Poseł x. Stępek. Niechże więc sobie wybiorą po jednym mowcy—i jedna i druga strona—bo czas dla nas jest bardzo drogi (wesołość w Izbie).

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość przeważna posłów powstaje.) Więc dyskusya jest zamkniętą; do głosu jest zapisanych 4 mowców, posłowie: Potocki Adam, Starowiejski, Landesberger i Golejowski — niechże więc sobie wybiorą po jednemu pro i contra mowcy.

Głosy. Niech mówią wszyscy czterej.

Słyszę głosy, ażeby pozwolić mówić wszystkim czterym mowcom, kto jest za tem raczy powstać. (Mniejszość powstaje).

Poseł hr. Adam Potocki. Mnie się zdaje że tu jest niepodobna wybierać pro i contra mowców, gdyż jest kilka wniosków—są bowiem wnioski posła Wodzickiego, Krzeczunowicza i Grocholskiego.

Marszałek. Tak jest, trzy wnioski prócz wniosku komisyi, dam więc głos wszystkim czterym mowcom zapisanym. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Głos zabieram, ażeby popierać wniosek postawiony przez posła Grocholskiego.

Przedewszystkiem potrzeba, abyśmy sobie zdali jasno sprawę z położenia, w jakiem znajdujemy się na przeciwko tej kwestyi nadania statutu miasta Krakowa.

Rzeczywiście jesteśmy w błędnem kole, to jest z jednej strony — jak to niektórzy podnieśli, chcemy uniknąć samowolnego oktrojowania statutu, z drugiej strony miasto nie może przyjść do reprezentacyi prawnej bez nadania mu jakiegokolwiek statutu.

W tem leży cała trudność i komisya przedkładając swój wniosek, uznała charakter i doniosłość tej trudności. Ażeby z niej wyjść, komisya proponuje nową drogę. Komisya sama przez sprawozdawcę swojego wypowiedziała przekonania ze stałej ustawy nadać w tej chwili miastu nie można, albowiem ku temu trzebaby nieodzownie formalnej uchwały reprezentacyi samegoż miasta.

Proponuje zatem komisya ustawę z charakterem prowizorycznym — z charakterem przechodowym, i to ma w tej chwili trudności zaradzić i nas z tego błędnego koła wyprowadzić.

Dla czego zaś nadać możemy charakter prowizoryczny uztawie, tłumaczy prezes komisyi tem, że w ogóle każda ustawa jest prowizoryczną, jest przechodową, gdyż może następnie uledz zmianom; tej więc ustawie (hr. Borkowski: statut!). . . . . temu więc statutowi dla miasta Krakowa, dla tych samych powodów, nadać możemy ów charakter przechodowy, gdyż następnie i on będzie mógł bydź zmienionym.

W tem nie widzę żadnego usprawiedliwienia drogi, którą nam komisya wskazała, i owszem znajduję potwierdzenie tego, że aczkolwiek w tytule tego statutu napiszemy, iż tylko jest prowizoryczny, będzie on stałym tak jak wszelki inny statut przez nas uchwalony.

Podług mnie nie jest to wyjściem, podług mnie innego tu wyjścia nie ma, jak przyjąć położenie które jest, i uznać że nie mogąc z jednej strony zostawić miasta bez statutu i bez organizacyi gminnej, a z drugiej strony odwołać się do reprezentacyi samego miasta, musimy wystąpić z własną inicyatywą, z początkowaniem samego Sejmu krajowego, i nadać statut, — nadać prawną reprezentacyę miastu Krakowowi. Wniosek szanownego posła Krzeczunowicza zupełnie do tego samego dąży celu, i on chce nadać i oktrojować statut miasta, tylko zamiast oktrojować statut odrębny, chce przedewszystkiem pociągnąć miasto pod ustawę ogólną, aby na zasadzie tej ogólnej ustawy miasto mogło przyjść do reprezentacyi swojej, która to reprezentacya następnie wyrobiłaby projekt i ten projekt na przyszłej jakiejś kadencyi Sejmu krcjowego przedłożyła.

Jeżeli rzeczywiście, jak jest moim przekonaniem, nie ma innego wyjścia jak tylko taka droga inicyatywy sejmowej, i jeżli jest nieodzowne oktrojowanie prawa dla miasta Krakowa, uważam iż jest słusznem i odpowiedniem tak znaczeniu miasta jak i naszemu własnemu pojeciu o niem, abyśmy nie oktrojowali mu praw ogólnych, ale nadali statut odrębny. Jednakowoż postępując tą drogą, musimy zadość uczynić wszystkim warunkom o jakich słusznie nadmienił poseł Krzeczunowicz — że zaś tą drogą komisya nie poszła, to jest dlam nie rzeczą niewątpliwą.

Słyszeliśmy od prezesa komisyi, iż ona wchodziła w szczegóły paragrafów, a twierdzenie podniesionem było przez posła Samelsona, który dodał — że ono zasługuje na zupełną wiarę. Rzeczywiście nie ma też wątpliwości, że w szczegóły wchodziła komisya, ale dlatego że wchodziła, doszła w swojem sprawozdaniu do tego ustępu, w którym mówi: „iż komisya nie zapuszczała się w zmiany i poprawki w mowie będącego projektu, chociaż takowe z wielu względów wydawały się jej pożądane.“ Więc wchodząc w rozstrząsanie pojedyńczych paragrafów, co więcej w rozbiór tych paragrafów, doszła do tego przekonania, „że z wielu względów pożądanemi są zmiany“ ale pomimo to zmian tych nie uczyniła. Dlaczego? Ponieważ komisya — zdaniem mojem — tutaj zeszła z prawdziwej loicznej drogi do dobrego osądzenia tej komiyi.

Rozpatrzywszy się w projekcie uznała komisya, że ma przed sobą projekt pojedyńczych ludzi, a nie projekt złożony przez miasto samo, gdyż w sprawozdaniu mówi: „że statut ten nie może być stałym, ponieważ na to potrzebaby nieodzownie formalnej uchwały samego miasta czyli reprezentacyi jego“, i nawet następnie mówi: „że uważa to jako projekt prywatny, lecz że ze względu na praktyczną potrzebę, uznaje koniecznem, wystapienie z inicyatywą Sejmu, a tymczasem stanąwszy na tem stanowisku, że tu inicyatywa sejmowa wystarcza, w sprawozdaniu jednakże mówi, że nie będzie proponować tych zmian, które „z wielu względów uważa za pożądane i konieczne.“

W tem ja widzę brak logiki, bo gdybyśmy byli wyszli ze stanowiska, iż ten projekt uważamy jako wynikły z życzeń samego miasta, natedy byłbym się najkompletniej zgodził z komisyą, abyśmy ściśle tylko przestrzegali, by taki wniesiony projekt nie przechodził po za granicę ogólnych ustaw państwowych, lub przez Sejm krajowy uchwalonych. Naszem bowiem sejmowem zadaniem nie jest, narzucać miastom i oktrojować im jakieś statuta, nam przedewszystkiem potrzeba dozwolić, aby one same ze swojem zdaniem wystąpiły, i tylko osądzenie, o ile to zdanie z ogólnem prawem zgadza się należy nam — Sejmowi.

To była jedna droga, uważać ten projekt jako taki wyraz miasta i postąpić tak jak komisya postąpiła. W takim razie można było powiedzieć, że są usterki, lecz nie widzimy powodu, aby przeciwko tym usterkom występować, gdyż one są wyrazem woli i życzeń z miasta, wypada więc je przyjąć i zmienić tylko to co się sprzeciwia pewnym paragrafom prawa ogólnego, czy to Państwa, czy kraju. Lecz jak mówię tą drogą nie postąpiła komisya; powiedziała: nie, to nie jest, jak rzeczywiście nie mogła inaczej powiedzieć, wyrazem ogólnym, to jest wyrazem kilku pojedynczych ludzi i nawet historycznie wykazała, jakim sposobem te osoby były powołane do tego, aby w tym przedmiocie dać swoje zdanie. W chwili, gdy to było uznane, niepozostawało dla komisyi, jak tylko kompletne swoje wypracowanie przedłożyć Sejmowi i powiedzieć: my uważamy za konieczne wyprowadzić miasto Kraków z położenia, w którem się dziś znajduje, bo to miasto na to zasługuje i potrzebuje organizacyi gminnej; my nie możemy dojść do poznania życzeń i woli tego miasta jak przez powołanie jego reprezentacyi, a zatem ze względów .koniecznych i praktycznych proponujemy, aby Sejm uchwalił statut odrębny dla miasta Krakowa. Lecz proponując to Sejmowi i tu komisya nie zachowała należytych warunków gdyż przedkładając statut dołącza: „przedkładam wam projekt, który jest wygotowany z inicyatywy sejmowej, ale oświadczam z góry, że jest niedokładny, niedostateczny i niedobry."

To więc podług mnie musi być zmienione, ku temu celowi zmierza i wniosek p. Grocholskiego, który chce, aby dzisiejsze sprawozdanie nazad do komisyi, zwrócić i komisyę zawezwać, aby uczyniła te zmiany, które sama uznała z wielu względów za pożyteczne i konieczne. Nie będę się wdawał w bliższy rozbiór tych paragrafów i tych punktów, w których rzeczywiście zmiany są z wielu względów pożądane. Nadmienię tu tylko w ogóle, że jakkolwiek projekt statutu będzie prowizorycznym i tymczasowym, jakkolwiek statut nie będzie stałym, lecz będzie podlegał późniejszym zmianom, jakikolwiek on jest, najważniejszą w nim rzeczą, jest właściwy punkt wyjścia, jest ustawa wyborcza. Otóż pod tym względem sądzę, że komisya jest w obowiązku wypowiedzieć swoje zdanie, o ile projekt ustawy wyborczej za dobry i odpowiedni uważa, jak też z drugiej strony i Sejm powinien następnie najskrupulatniej wejść w szczegóły tej ustawy wyborczej, albowiem wiemy, że na zasadzie ustawy wyborczej, złoży się późniejsza reprezentacya, która w każdym razie, czy statut będzie prowizoryczny czy stały, będzie w prawie proponowania późniejszych zmian.

A zatem nie mogę jak tylko was, moi Panowie, bardzo gorąco prosić, abyście uwzględniając rzeczywistą potrzebę i odwołując się do samego textu sprawozdania, przyjęli wniosek p. Grocholskiego, nie odraczający ale wzywający komisyę, aby sama przedłożyła zmiany, które uznała jako z wielu względów pożądane.

Marszałek. P. Starowiejski ma głos.

Poseł Starowiejski. Ja chciałem tylko kilka słów odpowiedzieć hr. Borkowskiemu, a to ze względu tego, iż zaprzeczył memu twierdzeniu, jakoby komisya nie proponowała, aby statut przedłożony miasta Krakowa przyjąć en bloc.

Mam zaszczyt na to odpowiedzieć, nie jest tu wprawdzie napisano, aby en bloc przyjąć ten projekt, jednakowoż to wynika z treści całego sprawozdania, albowiem według treści sprawozdania sama komisya przyznaje się do tego, iż projekt statutu miasta Krakowa, z powodów w sprawozdaniu wymienionych, pomimo znajdujących się usterek w statucie, en bloc przyjmuje z zastrzeżeniem tylko kilka punktów, które proponuje do zmiany. Jeżeli zaś komisya statut en bloc przyjęła, a w dalszej osnowie sprawozdania proponuje, aby Izba tak samo ten statut przyjęła jak komisya, wypływa ztąd jako logiczna konsekwencya, aby Izba ten statut en bloc przyjęła.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja popieram wniosek komisyi, a to z powodów przytoczonych po części przez mowców poprzednich i z powodów ogólnych na mocy przepisów i regulaminu dla nas obowiązującego. Ponieważ pod debatą jest wniosek p. Samelsona, który brzmi: aby statut gminny dla miasta Krakowa według projektu przedłożonego został uchwalony. Ten wniosek został przez Izbę przyjęty o tyle, że odesłano go do specyalnej komisyi, która miała o nim swoje sprawozdanie zrobić. Komisya ta wchodząc w treść tego wniosku, proponuje przyjęcie statutu podług tego projektu ze zmianami.

Posłowie, którzy się sprzeciwiają, w pewnej części odmawiają p. Samelsonowi prawa stawiania tego wniosku. Sądzę że byłoby to zbytecznem, dowodzić niesłuszności tego odmawiania, bo każdy poseł ma prawo do robienia wniosków i każdy poseł ma prawo przedkładania projektów do ustaw i statutów, więc o tem mowy być nie może.

Wprawdzie sprawozdawca wspomina, że reprezentacya miasta Krakowa nie wyrobiła tego projektu, ale ja nie znam takiego przepisu, który obowiązuje w tym względzie, że Sejm ma obowiązek stosować się do projektów przez reprezentacye miast przedłożonych; Sejm ma prawa ustawą określone, ma prawo i obowiązek statuta nadawać miastom, miastu Lwowu, Krakowu i innym miastom. Prawa te nie są wprawdzie przepisami określone, ale też nie ograniczone; byłoby wprawdzie do życzenia, aby reprezentacye miast przedłożyły projekta, ale nie jest to prawny warunek obrad Sejmu nad tym przedmiotem, zresztą każdemu wiadomo, że nawet tam gdzie jest reprezentacya, projekt przez reprezentacyę wyrobiony także często nie odpowiada życzeniom mieszkańców wszystkich albo większej części, jak mieliśmy nieraz sposobność przekonać się o tem; więc o tem w ogóle nie można mówić, nie można praw Sejmu ograniczać i zaprzeczyć, aby nie miał prawa podług własnego przekonania i własnej wiedzy ustanawiać statuta.

Wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby ustawa gminna ogólna jako statut dla Krakowa nadaną była, sprzeciwia się wyraźnie ustawie, ponieważ właśnie ustawa wyjmuje miasto Kraków z pod tej ustawy ogółowej. Czy jako prowizoryczny, czy jako stały, nie można miastu dać tej ustawy, i nawet projekt rządowy wyjmuje Kraków z tego pojęcia, — a za tem ten wniosek sprzeciwia się przepisom i nie może być przyjętym; zaś komisya usprawiedliwia bardzo dobrze, dlaczego teraz juz sprzeciwia się przyjęciu stałego statutu, bo z jednej strony dla miasta Krakowa jest niezbędnie potrzebnem aby miało statut, z drugiej strony że w tem samym projekcie w §. 3. jest powiedziane: zmiany statutu tego jedynie za uchwałą Rady miejskiej w drodze ustawodawstwa krajowego zatwierdzoną — nastąpić mogą. Więc zastrzega prawo przyszłej Radzie miejskiej Krakowa, aby inny statut przedłożyła. Tyle do ogólnej debaty, a ci panowie, którzy się sprzeciwiają pojedynczym punktom, będą mieli sposobność robić swoje uwagi przy specyalnej debacie, więc nie widzę żadnej przeszkody, aby nie przystąpić do specyalnej debaty. (Pojedyncze brawa).

Marszałek. P. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja muszę się sprzeciwiać wszystkim wnioskom, które są za odroczeniem tej debaty (brawa), a to z tej przyczyny, że jeżeli będziemy wszystkie wnioski ciągle odraczali, to nakoniec nic nie uchwalimy. (Brawa). Musze się wyraźnie oświadczyć przeciwko temu. Jeżeli co wadliwego znajdziemy w projekcie, to możemy podczas debaty specyalnej to poprawić, i nie potrzebujemy odsyłać na nowo do komisyi. Cóż nam komisya przedstawić może nowego, niż to, co już przedstewiła, chyba będziemy ją wzmacniać, albo nawet i do innej komisyi przenosić sprawę?

P. Krzeczunowicz oświadczył powody odroczenia, te najgłówniej, że potrzeba pierwej statut gminny uchwalić, a potem dopiero dla miasta Krakowa; — ja myślę, że można odwrotnie pierwej statut Krakowa przejrzeć, a to będzie skazówką dla komisyi gminnej, jak ma ze statutem gminnym postępować. A przyczyny nie ma żadnej, żebyśmy mogli odraczać, i owszem dziś ogólnie przedebatowawszy; jeżli do komisyi zwrócimy, to potemu zaczniemy znowu ogólną debatę i nie zajdziemy do końca, bo to nam zabierze powtórnie dwie, trzy godziny.

Zatem jestem przeciw wszystkim wnioskom odraczającym i popieram wniosek komisyi. (Brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos. Zostają tylko dwa wnioski.

Poseł Zyblikiewicz. Statut krakowski, proponowany przez komisyę, napotkał w Izbie na przeciwników, i na trudności o jakich komisyi ani się marzyło. Może panowie będziecie łaskawi posłuchać powodów, które komisyę skłoniły do zaproponowania statutu prowizorycznego tak jak go zaproponowała, a może i przeciwnicy ochłódną i może przyłożą ręce do tego, aby statut prowizoryczny dla Krakowa mógł stanąć jak najprędzej. Dwa są powody, które różnią komisyę od jej antagonistów; pierwszy powód że komisya chciała i to jak najprędzej przysłużyć się Krakowowi reprezentacyą, której od 13 lat nie posiada. To był jeden powód; szanownym przeciwnikom zaś zdaje się dość obojętnem, kiedy Kraków dójdzie do tej reprezentacyi, która jest tak gorąco tam pożądaną, że tylko wątpić o tem może ten, który nie wie z własnego doświadczenia, czy Kraków ma reprezentacyę, czy nie, jak n. p. szanowny poseł rzeszowski, który tylko na słowo komisyi wierzy, że tam nie ma statutu, i z własnego doświadczenia zdaje się nie wiedzieć, że tam nie ma od 13 lat reprezentacyi, nie może więc wiedzieć, że Kraków nagle, prędko i niezbędnie jej potrzebuje. Czy pojmujecie panowie, co to znaczy dla miasta być przez 13 lat bez reprezentacyi? Przytoczę więc praktyczny przykład, dlaczego komisyi zależało na nadaniu czemprędzej miastu reprezentacyi.

Jeżeliby n. p. przy układzie budżetu wykryło się, że ten lub ów fundusz publiczny, ten lub ów zakład ma być oddany w zarząd reprezentacyi miasta, — to komuż panowie w Krakowie oddacie ten zarząd?

Wiemy dobrze że miasto Kraków majątku własnego dziś jakby nie posiadało — Rząd inkorporując całą Republikę do Monarchii austryackiej, poczytał wszystkie jej majątki i cały jej dochód za majątek Państwa, i dotąd ten majątek z wyjątkiem małej tylko części spoczywa w ręku Rządu. Któż się tedy ma upomnąć o ten majątek? Czy nie dość wykazałem w sprawozdaniu, jak w roku 1863. kiedy Sejm zwołanym został, miasto się cieszyło nadzieją uzyskania reprezentacyi miejskiej?

Moi panowie! granica Krakowa szczelnie zamknięta od królestwa polskiego — paszport nawet resyjski nie może się przedrzeć przez nią. Cios to dla miasta śmiertelny, bo Kraków nie żyje czem innem jak tylko Królestwem. Jezeli tak dłużej potrwa, to trawą porośnie miasto, tak jak już dziś jest grobem chodzących — a jednak nikt o interesa jego upomnąć się nie może, bo miasto nie ma od łat 13 swojej reprezentacyi.

Komisya sądziła przeto, że należałoby temu nieszczęśliwemu miastu przyspieszyć jak najprędzej reprezentacyę, zaś antagonistom naszym zdawało sie to obojętnem, kiedy Kraków ją otrzyma i o to pierwszy powód, dla którego się różnimy z naszymi szanownymi przeciwnikami.

O cóż zresztą idzie naszym antagonistom? Idzie im o pewną loikę, o pewną formę. Zależy im jak n. p. p. Krzeczunowiczowi na tem, aby statut dla Krakowa po formie uchwalić, to jest, aby najpierw uchwalić ogólną ustawę gminną jako regułę, a potem dopiero statut dla miasta Krakowa jako wyjątek od tej reguły ogólnej. Nie przeczę że byłoby to po formie i loicznie, lecz dokąd prowadzi zbytnie trzymanie się tych zasad? Pozwolę sobie przytoczyć przykład: kiedyśmy niedawno dyskutowali nad kwestyą podatku od mięsa, wszyscy uznaliśmy iż świetnie i wymownie przedstawił nam p. Krzeczunowicz, że kraj jest pokrzywdzony. Do jakich jednak doszliśmy rezultatów? Oto wypowiedzieliśmy zdanie teoretyczne, że należałoby zmienić ten niefortunny rozkład podatku i zdanie to zamieniliśmy w uchwałę; ale swoją drogą kraj jak płacił większe podatki od mięsa, tak i nadal płacić będzie, (brawa) a my posiadać będziemy piękną i loiczną uchwałę, że kraj nie powinien tyle płacić.

Kiedy ja przemawiałem za tem, żeby wskazać Rządowi sposób, wjaki możnaby dojść do sprawiedliwszego rozkładu od mięsa, a nawet i sam p. Komisarz rządowy domagał się, ażeby mu dać wskazówkę do tego, — p. Krzeczunowicz, któremu widać więcej zależało na tem, ażeby gładkość formy nieucierpiała.

Głosy. Do porządku.

Inne Głosy. Proszę nie tykać osobistości (gwar).

Marszałek. Proszę mowcy nie odstępować od rzeczy.

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko mówię przeciw zbytecznej loice, a nie przeciw osobistości.

Poseł Krzeczunowicz. Przy innej sposobności odpowiem (śmiech).

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ Rząd sam oświadczył, że nie zna środków polepszenia niedostatku, i w myśl Rządu stawiałem poprawkę, żeby Wydział krajowy wskazał Rządowi sposób, w jaki możemy przyjść do sprawiedliwszego rozkładu podatków, — jednakże stanęło tylko na tem, że podatki powinny być zmniejszone, a my jakeśmy je płacili, tak i płacić będziemy.

Zastosowałem ten przykład do statutu dla miasta Krakowa, aby wykazać, że i tu zachodzi ta sama różnica między mną a szanownymi antagonistami; — komisya chce nadać miastu reprezentacyę, któraby czuwała nad jego interesami, podczas gdy antagonistom naszym zależy tylko na formie.

To jest pierwszy powód, który nas różni; drugi jest bardzo wielkiej wagi, i zdaje mi się, że łatwiej się co do niego porozumiemy.

Muszę z góry zbić mylne twierdzenie niektórych panów, jakoby ten projekt nie był projektem komisyi, tylko osób prywatnych; wszakże skoro go komisya poleciła do przyjęcia, to tylko nieobeznany zupełnie z formami parlamentarnemi może utrzymywać, że to nie jej projekt.

Przedtem za niem projekt wszedł do Izby, był on projektem osób prywatnych, lecz skoro przeszedł pierwsze czytanie, skoro komisya za nim się oświadczyła, przestał on być projektem prywatnym, a komisya przyjęła go za swój. Nie wychwalamy jednak tego naszego dziecka, wytknęliśmy nawet jego wady, a mimo to nie poczyniliśmy w niem żadnych zmian, żadnych poprawek, i dla tego spotyka nas zarzut. Otóż na ten za-

rzut, na który tak wielki nacisk kładli pp. Grocholski, Krzeczunowicz, Kapiszewski i hr. Potocki, mam honor oświadczyć, żeśmy to czynili przez uszanowanie dla miasta Krakowa; zdawało nam się, że miastu nie należy niczego w statucie narzucać, póki ono nie da samo zdanie o ustawie, jaką chce mieć. Zdawało się komisyi, że tyle uszanowania dla autonomii i woli miasta należałoby mieć, ponieważ nawet ustawa Reichsratu z 1862. r. nie przypuszczała, jak to p. Potocki chce, aby jakikolwiek Sejm nadawał miastom stołecznym dowolne statuta. Sam Reichsrat nie poszedł tak daleko, aby nadał miastom dowolne statuta, on nawet w centralizacyi nie sięgnął tak daleko, on ułożył tylko ramy dla ustawy, któreby podług życzeń miast wypełnione być miały. Wprawdzie Reichsrat nie przypuszczał, że znajdzie się w Monarchii miasto, któreby nie miało swojej reprezentacyi; nieszczęście jednak chciało, że Kraków właśnie jest takim miastem. Ustawa Reichsratu myślała, że Sejm nadając pojedyńczym stołecznym miastom statuta, nada je w myśl ich projektu, że będzie wiedział jak ma w tym względzie postępować, i że zawsze będzie obradował na mocy projektu wyszłego z łona reprezentacyi miejskiej. Przyznaje ona Sejmowi inicyatywę, to prawda, ale nie myślała w dowolności, bo przypuszczała, że Sejm kazdy będzie miał sobie przedłożony projekt miejski, i że na podstawie takiego projektu nadawać będzie statut. Skoro więc Reichsrat tak dalece uszanował wolę miast, więc i my przez uszanowanie dla tego znękanego, zgnębionego miasta, nie chcieliśmy mu narzucać statutu, lecz dać mu tylko prowizoryczny w tym celu, żeby reprezentacya miasta mogła sobie ułożyć statut, któryby potem do zatwierdzenia podała. Dla tego w projekcie owym nie czyniliśmy żadnych zmian, żadnych poprawek wedle naszych własnych pomysłów, bo to wszystko byłoby oktrojowaniem i narzucaniem, antogoniści zaś nasi nie podzielają tych skrupułów, i to jest drugi powód, dla którego różnimy się z sobą.

P. Krzeczunowicz powiada: to pytanie, czy ten projekt miastu się podoba, czy nie, — badrzo słusznie, ale i to pytanie, czy projekt p. Krzeczunowicza miastu się podoba?

Przystąpię teraz do pojedyńczych mowców:

Projekt komisyi wyszedł od obywateli krakowskich, ma więc za sobą znajomość stosunków i interesów miejscowych, już zaś p. Krzeczonowicz nie wiem, czy się może taką znajomością stosunków i interesów poszczycić. Wprawdzie p. Krzeczunowicz ma prawo inicyatywy, ma prawo projektowania statutu, ale ztąd, że posiada to prawo, nie wynika jemu, że jeszcze pomysł będzie większym dla miasta pożytkiem, aniżeli ów, który pochodzi od kilkunastu obywateli krakowskich. Wolno więc mniemać p. Krzecznowiczowi, że on uszczęśliwiłby Kraków swoimi projektami, lecz nam wolno powątpiewać o tem.

Panu Kapiszewskiemu zdaje się, że projekt nie zastrzega dość charakteru polskości miasta. Niech p. Kapiszewski zostawi to już obywatelom, którzy uchwalili ten projekt, i oczywiście dobrze się nad nim zastanowili; niech p. Kapiszewski da spokój temu, bo pytanie zachodzi, czy jemu, jako pojedyńczemu posłowi czy tym, którzy ten projekt wypracowali, zależy więcej na zastrzeżeniu charakteru polskości miasta Krakowa. Moi Panowie! przez uszanowanie dla woli, dla autonomii miasta, zostawmy to, co oni w tej mierze uchwalili. Panu Wodzickiemu nie dogadza, że statut nie odpowiada ramom „Reichsratu“

Żałuję bardzo, że nie powiedział „w czem?“ Ależ aby pogodzić statut z ramami „Reichsratu“ było największem naszem zadaniem, całą naszą tendencyą było, aby nasz projekt odpowiadał pomysłom Rządu, inaczej bowiem nie otrzymałby sankcyi, a miasto nie przyszłoby do reprezentacyi.

Jeżeli jednak w tej mierze komisya dogadza Rządowi — a pan Komisarz rządowy będzie miał sposobność przy każdym pojedyńczym §fie swój sposób zapatrywania się objawić, a zresztą był już tak łaskaw, że ojbawił go komisyi, w skutek czego niektóre zmiany zostały w myśl Rządu dokonane, jeżeli więc—jak powiadam—już my sami dogadzamy Rządowi; czyż potrzeba innych jeszcze trudności, że potrzeba przewlekać rzecz dla tego, że się zdaje, iż coś nie odpowiada ramom Rządu? Wszakże Rząd najlepszym stróżem praw swych, a jednak p. Wodzicki głównie dla tego proponował, aby statut zwrócić do komisyi.

Jestem tedy z przytoczonych powodów przeciw wszelkim wnioskom odroczenia, jakie były stawiane. Zbyt późna godzina uie dozwala przystąpić dziś do specyalnej debaty przystąpmy więc do niej jutro, lecz nie odraczajmy sprawy.

Pierwszy wniosek odroczenia postanowił p. Krzeczunowicz, z nim się rozprawiłem a ponieważ jemu idzie o ustawę gminną przedewszystkiem. a potem o statut dla miasta Krakowa, więc dodam tylko, że Bóg raczy wiedzieć, kiedy ustawa gminna przyjdzie do skutku, mnie się zdaje, że na mocy statutu komisyi, Kraków będzie już miał reprezentacyę, zanim ustawa gminna wejdzie w życie?

Wniosek p. Grocholskiego dąży także do odroczenia, żąda bowiem aby komisya statut jeszcze raz przejrzała. Zapewniam panów, że komisya punkt za punktem go przejrzała, że o podniesionych przez p. Zbyszewskiego wadach co do układu, była mowa w komisyi. Ależ moi panowie, nie narzucajmy miastu naszych pomysłów, dajmy mu statut prowizoryczny, niech ono na mocy jego uchwali sobie statut lepszy i dla siebie odpowiedniejszy. Był jeszcze powód inny, że komisya zaleciła Wysokiej Izbie ten projekt, nie poczyniwszy w nim żadnych zmian. Nie wspominaliśmy o nim w sprawozdaniu, lecz wspomnąć muszę teraz, skoro jestem zmuszony. Oto w Krakowie obawiano się rzeczywiście, że Sejm zechce miastu naoktrojować i narzucić statut dowolny. Proszę tylko przypomnąć sobie polemikę, jaka w tej mierze w pismach publicznych była prowadzona. Z tego powodu ja pierwszy byłem w komisyi, który się wahał nawet ten, chociaż od obywateli krakowskich pochodzący statut w ustawę zamieniać. Szukałem sposobów i rady u członków komisyi, czyby się nie dał chwilowo naprowadzić w Krakowie gotowy już jaki statut li tylko w tym celu, aby się zebrać mogła reprezentacya do ułożenia projektu i przedłożenia go Sejmowi. Atoli gotowej tego rodzaju ustawy nie można było znaleść; myśleliśmy o statucie gminnym lwowskim, lecz on nie jest jednolitą całością, jest tylko kompilacyą jakąś, nie można więc było uciec się do tego środka.

Nie pozostawało więc nam nic innego, jak wziąść projekt, który jest wypływem uchwały obywateli i mężów znających stosunki Krakowa, i polecamy go Wys. Izbie jedynie w tym celu, aby miasto mogło uzyskać jak najprędzej reprezentacyę i wyrobić dla siebie statut odpowiedniejszy. Wotujcie więc panowie przeciw wszelkiemu odroczeniu, przystąpcie do specyalnej debaty, a uchyliwszy ten projekt, uchwalimy ustawę praktyczną, mającą praktyczne i pożyteczne rezultaty, a takiej dotąd od półtrzecia miesiąca rzeczywiście jeszcze nie uchwaliliśmy.

Sekreterz Grocholski. P. Krzeczunowicz odstąpił od swego wniosku i łączy się z moim.

Marszałek. Zostaje jeszcze wniosek pana Grocholskiego, żeby rzecz odesłać do komisyi. Pan sekretarz odczyta wniosek.

Sekretarz Paszkowski (czyta wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto za tem wnioskiem, raczy powstać. (Powstają). Gwar — wątpliwy rezultat.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mości xiążę, jabym proponował przez imienne głosowanie przeprowadzić uchwałę względem przyjęcia lub odrzucenia wniosku.

Marszałek. Nastąpi tedy imienne głosowanie, kto za wnioskiem posła Grocholskiego, niech powie przy czytaniu spisu imiennego tak, a kto przeciw niech powie: nie.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów).

Głosują: Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antałkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz nie, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Alexander nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki Włodzimiérz nie, Dziewoński nie, Fortuna tak, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejowski nie, Gołuchowski tak, Grocholski tak, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen tak, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Karpiniec tak, Kapiszewski tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz nie, Koroluk tak, Kozioł tak, Kraiński tak, Krawców tak, Krawczyk nie. Krzeczunowicz tak, Krzysztofowicz nie, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Kulczycki tak, Koczyński nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Litwinowicz nie, Landesberger nie, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern nie, Naumowicz tak, Olcyngier tak, Paszkowski tak, Pawęcki nie, Pawlików tak, Pietruszewicz nie, Pietruski nie, Polanowski nie, Polowy tak, Potocki Adam tak, Procak Hryć tak, Pudłu tak, Pukalski nie, Rejzner nie, Rogaliński nie, Ruczka tak, Rusiecki tak, Rusocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko tak, Seidler nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski tak, Stępek nie, Szeliski nie, Szpunar tak, Szwedzicki tak, Szumańczewski tak, Sawczyński nie, Tarczanowski tak, Trochanowski tak, Trzeszczakowski nie, Trzecieski nie, Wężyk nie, Witalis tak. Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zaborojko tak, Zakrzewski nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziebicki Zyblikiewicz nie, Żuk-Skarzewski nie, Żabiński nie.

Marszałek. Pięć głosów przeciw wnioskowi jest więcej, a zatem wniosek p. Grocholskiego upadł.

Posiedzenie przyszłe nastąpi jutro. Na porządku dziennym będzie szczegółowa debata, nad tą samą ustawą i wnioski jakie były prprzednio na porządku dziennym. Może nie trzeba czytać porządku dzienego? (Głosy: „nie trzeba.“) Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. z południa).

Stenograficzne Sprawozdania

z

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

---

31. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 10. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Rezultat wyboru do komisyi dla ustawy wodnej. Interpelacya p. Rejznera i spółpodpisanych do c. k. Komisarza rządowego, odnosząca się do noszenia stroju narodowego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Przedłożenie nagłącego wniosku p. hr. Golejowskiego, o zapomogę dla ludności powiatu obertyńskiego. — Oświadczenie Marszałka krajowego. — Wniosek odesłany do centralnej komisyi głodowej. — Przedłożenie wniosku p. Hausnera, o osobny statut gminny dla miasta Brodów. — Wniosek bez motywowania odesłany do komisyi statutów miejskich. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Demkowa, co do prawa prezentacyi prebend. — Wybór uzupełniający dwóch członków do komisyi dla ustawy wodnej. — Mianowanie skrutatorów. — Przydzielenie nowo przybyłego posła hr. Fredra do sekcyi III. — Rozprawa nad projektem statutu gminnego dla miasta Krakowa, odroczona do przyszłego posiedzenia. — Pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego, o zniesienie terny. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku hr. Russockiego, o rekrutacyi. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. hr. Borkowskiego o języku sejmowym. — Przemowa wniowskodawcy.— Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku p. Majera o zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi budżetowej. — Wniosek x. Ruczki, o jawność komisyi dla ustawy wodnej, przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza, o zamknięcie posiedzenia, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia

---

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rzadu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów obecnych, ogłaszam posiędzenie otwartem. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia z d. 9. Lutego 1866.).

Marszałek. Czy kto ma co przeciw protokółowi do nadmienienia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty.

Poseł Zbyszewski (z trybuny): Przy wczorajszym wyborze komisyi dla ustawy wodnej było głosujących 85, absolutna większość zatem 43; wybrani zostali:

Poseł hr. Badeni, 72 głosami; pos. Kapiszewski 69 głosami; poseł Kaczkowski 53 głosami; pos. Żuk-Skarszewski 49 głosami.

Absolutnej większości nie otrzymali:

Poseł Młocki otrzymał 34 gł.; p. Trzecieski 32, p. Geringer 27, p. hr. Dzieduszycki 25, a p. Gutowski 22 głosów; reszta głosów została rozstrzelona.

Marszałek. Ponieważ jednego członka do tej komisyi brakuje, więc będziemy musieli później do tego wyboru przystąpić.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następująca interpelacya została złożoną przez posła Szczęsnego Rejznera i innych podpisanych pp. posłów do Jaśnie Wiel. Pana Komisarza rządowego (czyta):

Interpelacya posła Szczęsnego Rejznera i współpodpisanych do JW. Komisarza rządowego.

Przy końcu roku 1864., a nawet na początku roku zeszłego, rozesłało Prezydyum c. k. finansowej Dyrekcyi krajowej — po c. k. urzędnikach, którzy suknie kroju narodowego, a mianowicie kapoty, czamarki, lub kamizelki żupanikowe nosili — napomnienie następującej osnowy:

Nr. 530/Pr. An Herrn N. N. k. k. etc. „Während der Agitation der polnischen Revolutions- „partei, deren Schildträger auch Galizien zum Schau- „platze ihres Treibens auserkoren haben, haben Sie „ein Verhalten an den Tag gelegt, welches mit der „Stellung eines Staatsdieners unvereinbar, den Vor- „wurf der Sympathie für die revolutionäre Sache „gegen Sie hervorgerufen hat, und wobei Sie auch „den äusseren Anschein bei Seite setzend, so „weit sich verirrten, bis zur Einführung des „Belagerungszustandes der nationalen Tracht sich „zu bedienen, deren Tragung als politische Demon- „stration notorisch gekennzeichnet war. Man sieht „sich desshalb veranlasst, sie ernstlich zu ermah- „nen, die beschworene Pflicht als Staatsdiener sich „stets vor Augen zu halten, und Ihr Benehmen dar- „nach in und ausser dem Dienste sorgfältig zu re- „geln, weil Sie sonst zu erwarten haben, nach der „vollen Strenge der Disciplinargesetze und nach „Umständen auch mit der Dienstesentlassung ge- „ahndet zu werden.“ Vom k. k. Finanz-Landes-Directions-Präsidium. Lemberg den . . .

Eminger, m. p.

Gdy Najjaśniejszy Manarcha nasz już dyplomem z 20. Października 1860. we wszystkich krajach koronnych narodowość wedle historycznego każdego kraju rozwoju zagwarantował — a strój narodowy do historycznych znamion każdego narodu należy; gdy powyższe napomnienie w całej jego osnowie sprzeciwia się okólnikowi c. k. Prezydyum Namiestnictwa w dniu 27. Stycznia 1861., l. 130 do wszystkich władz politycznych i do konsystorzów wydanemu, a który w dosłownej treści przytoczyć się godzi: „Nachdem — nach den mir zugekommenen Notitzen, auch die jetzt mehr in Aufschwung kommende polnische Nationaltracht auf das Landvolk beunruhigend wirkt, so lässt man durch die Bezirksämter auf das Landvolk in der Richtung belehrend und beruhigend einwirken, dass diese Tracht auch früher getragen wurde, somit nichts Neues ist, zu keinem Besorgniss Anlass geben soll, und in den politischen so wie speciellen Verhältnissen keine Aenderung mit sich bringt.“ —

Gdy dalej wedle ceremonyału nadwornego do strojów przy najwyższych ceremonyach dworskich przepisanych — także strój narodowy jest przyjęty i w czasie istnienia Rady Państwa w naszych strojach narodowych przed Najjaśniejszym Panem rzeczywiście stawaliśmy;

gdy nakoniec powyższe upomnienie c. k. finansowej Dyrekcyi krajowej — aczkolwiek do pojedyńczych tylko osób wydane, — tchnie widoczną nieprzyjaźnią ku narodowości tutejszokrajowej, i ubior krajowy, od niepamiętnych czasów używany, notoryczną polityczną demonstracyą cechuje, i noszenie tego ubioru nawet pod surową karą wydalenia z urzędu zakazuje;

przeto ośmielają się podpisani zapytać JW. Komisarza rządowego:

1. Czyli powyższe upomnienie c. k. Prezydyum finansowej Dyrekcyi krajowej za wiedzą c. k. Rządu krajowego było wydane?

2. Czyli Wysoki c. k. Rząd także z tego samego na ubior narodowy zapatruje się stanowiska i noszenie stroju narodowego za notoryczną demonstracyę polityczną uważa? — nakoniec

3. czyli noszenie stroju narodowego poza obrębem czynnej służby c. k. urzędnikowi jest wzbronione, lub też jego promocyi może stać na przeszkodzie?

Szczęsny Rejzner.

Teodor Szemelowski. — Grocholski. — Ziembicki. — Rutowski. — Alfred Młocki. Zbyszewski. Ig. Lipczyński. — Samelson. — Bocheński. — Dr. M. Koczyński. — L. Wężyk. — Dr. J. Zdun. — Badeni. — Ant. hr. Golejowski. — Gutowski. — Polanowski. — Zyblikiewicz. — ks. Antałkiewicz. Kmietowicz. — Żabiński. — Szumańczowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rzecz, o której w tej interpelacyi mowa, jest tak jasna, że mogę na nią zaraz odpowiedzieć. Względem ubioru dla urzędników rządowych znany mi jest tylko jeden przepis, to jest rozporządzenie roku 1849., nor-

mające obowiązek urzędników, ażeby we wszystkich razach, w których występują przy sposobnościach solennych, we wszystkich razach dalej, w których z powodu wypełnienia czynności służbowych przychodzą w styczność z innymi władzami i pojedyńczemi stronami, używali sukni urzędowej, t. j. uniformu. Co do ubioru w życiu pozaurzędowem normy żadnej nie ma. Wiadomy mi jest fakt, iż w roku 1864. niektórzy urzędnicy finansowi nie zachowywali się do wyż przezemnie wspomnionego przepisu, i do nich się to odnosi: mogę z pewnością powiedzieć, to w interpelacyi cytowane rozporządzenie finansowej Dyrekcyi, czyli raczej upomnienie z roku 1864., jest sądzę dośc jasną rzeczą, że co do bezwarunkowej dowolności pod tym względem urzędnika, nie można zupełnie kłaść na równi z każdym innym obywatelem kraju, nie stojącym w żadnym stosunku służbowym. Każdy urzędnik powinien unikać nawet pozoru wszelkiej stronniczości, a panowie z Rządu tylko wtenczas będziecie zadowoleni, jeżeli organa jego stać będą pod każdym względem, w każdym czasie i pod wszelkiemi okolicznościami na stanowisku bezstronnem. Zresztą panowie mogę dać zapewnienie, że minęły te czasy, i Rząd dalekim jest od tego, ażeby w pewnym kroju sukni, już z góry upatrywać jakie dążności, zamiary sobie nieprzychylne, lub nieprzyjaźne (brawo).

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następujący wniosek, jako naglący, został złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek naglący posła Antoniego Golejowskiego.

Powiat obertyński, w obwodzie kołomyjskim, został w kraju całym najwięcej dotknięty klęską nieurodzaju tegorocznego; ponieważ dotychczas komisya centralna głodowa żadnej zapomogi do tegoż powiatu nie wysłała, wnoszę przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: żeby komisya centralna przesłała w jak najkrótszym czasie 10.000 złr. w. a. naczelnikowi komisyi głodowej w powiecie obertyńskim — w celu rozdania jej umierającym z głodu mieszkańcom.“

Antoni Golejewski.

Habicki. — Alexander Dunin Borkowski. Juzyczyński. — Gutowski. — J. Szwedzicki. — Sanguszko. — Malinowski. — Rogaliński. — Dzerowicz. — Szeliski. — Naumowicz. — Dr. J. Zduń. Antoni Dobrzański. — J. Guszalewicz. — Biłous.

Marszałek. Mogę panom w krótkości powiedzieć, że do powiatu obertyńskiego zostały pieniądzy wysłane. Jeżeli Sejm ma uchwalać wnioski o szczegółowych kwotach pieniężnych wtedy komisya centralna musiałaby ustąpić, gdyż dwie osoby nie mogłyby asygnować z jednej kasy. Mogę, zapewnić że mając 2 lub 3 posiedzenia tygodniowo, komisya może zważyć gdzie jest największa potrzeba, i tam pieniądze poseła; nie przypominam sobie czy raz czy dwa razy były posłane pieniądze dla powiatu obertyńskiego, ale to pewna że posłane były. Ponieważ żądanie to jest podane pod forma wniosku naglącego, trzeba go wziąść na porządek dzienny dzisiejszy.

Czy poseł Golejowski życzy sobie głos zabrać co do wniosku swego?

Poseł hr. Golejowski. Dotychczas z wykazów dowiedziałem się że do powiatu obertyńskiego były posłane pieniądze w sumie 1.000 złr. Powiat ten jest jeden z najwięcej głodem dotkniętych w obwodzie kołomyjskim.

Relacyj dotąd żadnych nie było w tym względzie, ponieważ naczelnikiem komitetu w tym powiecie mianowany 83letni starzec, i ten nie mógł wykazu przysłać, a z tej przyczyny powiat ten jest tak upośledzony, że żadnych w tym względzie nie ma żądań, ani wykazów, i jeżeli się nie mylę nadeszło lub ma nadejść od naczelnika obwodu kołomyjskiego przedstawienie do centralnej głodowej komisyi, iż wydarzyło się wiele wypadków, gdzie ludzie z głodu umierają, nietylko ludzie utrzymujący się z robocizny, ale i gospodarze, a dzieci biegają po drogach popuchłe z głodu; chłopi są zmuszeni odzież po kilka złr. sprzedawać żydom, by choć na kilka dni chleba kupić, a jest taka nędza, że powstaje niepewność bezpieczeństwa osobistego tych ludzi, którzy mają jeszcze pożywienie.

Z tej przyczyny byłem przymuszony zrobić taki wniosek i prosiłbym go odesłać do Wydziału komisyi centralnej.

Marszałek. Wnioskodawca żąda, ażeby jego wniosek był odesłany do komisyi centralnej, i ażeby Sejm uchwalił wypłacenie 10.000 złr.

Wnioskowi temu już uprzednio stało się zadość, o ile komisya zauważała możność i powiat obertyński nie był pominiętym. Środki nasze sa o wiele mniejsze niż potrzeby, z tej przyczyny nie możemy dawać podług potrzeb, tylko podług środków, jakie mamy pod ręką.

Jest tedy wniosek, żeby wniosek p. Golejewskiego odesłać do komisyi centralnej. Kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A zatem będzie odesłany do komisyi centralnej.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzieki. Następujący wniosek złożony został do laski marszałkowskiej (czyta):

„Gmina miasta Brody na podstawie artykułu XXII. ustawy z dnia 5. Marca 1862. roku, prosi o wydanie jej osobnego statutu, składając projekt do tegoż ułożony przez wydział miejski.

Wnoszę przeto:

„Wysoka Izba uchwali: osobny statut dla miasta Brody.“

Alfred Hausner, poseł brodzki.

Włodzimierz Dzieduszycki, poseł złoczowski. — Ignacy Lipczyński. — Samelson. — Dr. M. Koczyński. — Gniewosz. — Zygmunt Sawczyński, poseł stryjski. — Zbyszewski. — Zatwarnicki. — Marek Dubs, poseł lwowski. — F. Żuk-Skarszewski. — Szeliski. — Ziembicki. Kabat. — Hubicki. — Russocki.

Ten wniosek jest dostatecznie poparty, wiec postąpi się z nim podług przepisu.

Poseł Hausner. Prosiłbym. żeby ten wniosek odesłany był wprost do komisyi dla statutów miejskich bez dalszego motywowania, ponieważ jest już dostatecznie motywowany przez mowy posłów wnoszących projektu dla innych miast, które pragną osobnych statutów, idzie zaś o to, aby w tej jeszcze kadencyi mógł statut ten być uchwalonym.

Marszałek. Jest wniosek p. Hausnera, aby wniosek jego odesłać do komisyi bez dalszego motywowania; kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Więc projekt będzie odesłany do komisyi bez dalszego umotywowania.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 10. Lutego 1866. do Sejmu wniesionych:

1206. Niewiadomska Antonina, przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków i zapomogę.

1207. Gminy powiatu kolbuszowskiego, przez posła x. Ruczkę, przedkładają plan do składu powiatu kolbuszowskiego — jako alegat do petycyi pod l. 548/p. 390 do Sejmu wniesionej.

1208. Gmina Jabłusz, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1209. Właściciele dworskich posiadłości powiatu bireckiego, przez posła x. Alexandra Dobrzańskiego, o odpisaniu podatków.

1210. Miasto Jaćmirz, przez posła x. Alexandra Dobrzańskiego, o pożyczkę i zapomogę.

1211. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, odnośnie do złożonego wniosku swego, prosi o udzielenie osobnego statutu.

1212. Lisiewiez Adam, były nauczyciel, przez posła Hubickiego, żali się na konsystorz gr. obrz. o pokrzywdzenie, go przez oddalenie.

1213. Młodecki Kazimiérz, właściciel Brodów, przez posła Hubickiego, o zniesienie lub ograniczenie wolnocłowego okręgu w Brodach.

1214. Gmina Usznia, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1215. Młodecki Kazimiérz, przez posła Hubickiego, o zmianę systemu podatkowego w wolnocłowym okręgu brodzkim.

1216. Właściciele posadłości dworskich, powiatu budzanowskiego i Jazłowiec, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Buczaczu.

1217. Miasto Rohatyn, przez posła hr. Gołuchowskiego, o koniecznej potrzebie siedziby urzędu powiatowego w Rohatynie.

1218. Cikowski Władysław, przez posła Szeliskiego, o przydzielenie dóbr jego Słoboda do powiatu kozowskiego.

1219. Gmina Żulice, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1220. Gmina Babińce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1221. Gmina Kutce, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1222. Gmina Bieńkowska, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1223. Gmina Lubsza, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

1224. Gmina Russów, przez posła Gniewosza, o wstrzymanie exekucyi długów.

1225. Gmina Charytany, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1226. Gmina Tapin, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1227. Gmina Zamiechów, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę.

1228. Gmina Żurawica, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o zapomogę.

1229. Gmina Zadąbrowice, przez posła x. Ant. Dobrzańskiego, o pożyczkę.

1230. Gmina Uhelna, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

1231. Gmina Bilcze, przez posła Dwolińskiego, o odpisanie podatków.

1232. Kobierzycki Leon, przez posła x. Stępka, o zapomogę.

1233. Hohendorfowa Emilia i gmina Bar, przez posła Czajkowskiego, o przyłączenie do powiatu grodeckiego.

1234. Gminy Rakowiec, Krzywiec, Jabłonka i inne, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę.

1235. Gmina Serednica, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1236. Gmina Przedzielnica, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1237. Gmina Brzeżawa, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skopczyzny.

1238. Mieszkańcy powiatu cieszanowskiego, przez posła Krzęczunowicza, o siedzibę urzędu powiatowego w Cieszanowie, z przyłączeniem lubaczowskiego.

1239. Gmina Skole, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Skolem.

1240. Gmina Rokczyce, przez posła x. Ginilewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1241. Gmina Szlochynie, przez posła Zyblikiewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1242. X. Turzański Karol, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

1243. Gmina Łętownia, przez posła x. Stępka, o pozostawienie urzedu powiatowego w Leżajsku.

1244. Kossowiczowa Florentyna, właścicielka Uherec, przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków.

1245. Gminy dworskie Laszczyny i Dębno, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1246. Gminy Tarnogóra i Koziarnia, wraz z właścicielem, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1247. Kałamasz Szczepan, przez posła Szpunera, o zmniejszenie mu opłaty podatku i meszznego w miarę zmniejszonej posiadłości.

1248. Gminy Niepołomice, Podłęże, Zabierzów i Kłaj, przez posła Drozda, o zniesienie ceny soli, równy rozkład kosztów kwaterunkowych, rozszerzenie autonomii gminnej, ograniczenie prawa nabywania przez starozakonnych posiadłości.

1249. Gmina Iwanków, przez posła Andrejczuka, o zabranie lasów i gruntów.

1250. Gminy Kamionki wielkie i Dobrowódka, przez posła Landesbergera, o przyłączenie do powiatu kołomyjskiego.

1251. Gmina Sielec, przez posła Paszkowskiego, o przedłożenie terminu do reklamacyj.

1252. Gmina Chodakówka, przez posła Paszkowskiego, o przedłużenie terminu do reklamacyj.

1253. Gmina Mokra Strona, przez posła Paszkowskiego, o stosowności i potrzebie zatrzymania w Przeworsku siedziby urzędu powiatowego.

1254. Gmina Dwory, przez posła Krawczyka, o prawo do propinacyi, rybołowstwa i rychłe załatwienie sporów o służebnictwa.

1255. Gmina Nowa wieś, przez posła Krawczyka, o prawo do propinacyi wspólnie z dworem i o rybołowstwo.

1256. Gminy Ptaszkowa, Królowa ruska i polska, Cieniawa, Mszalnica, Bogusza, Bieńczarowa, Kamionka wielka, Korzenna i Koniuszow przez posła Żuka-Skarszewskiego, donoszą iż organa katastralne przeciw wszelkim przepisom ze stronami się obchodzą, i proszą o unieważnienie dotychczasowych czynności i o sprawiedliwsze oszacowanie.

Z tych liczby: 1208, 1209, 1210, 1214, 1219, 1220, 1221, 1222, 1223, 1225, 1226, 1227, 1228, 1229, 1230, 1231, 1232, 1234, 1235, 1236, 1240, 1241, 1242, 1244 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1207. 1216, 1217, 1218, 1233, 1238. 1239. 1243, 1245, 1246. 1250. 1253 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju;

nareszcie liczby: 1251, 1252, 1256 do komisyi katastralnej.

Poseł Grocholski. Przewodniczący komisyi gminnej prosi członków tejże komisyi na posiedzenie jutro odbyć się mające o godzinie 12tej w południe. — (Głosy: w Niedzielę?) Tak jest, jutro.

Marszałek. Mamy jeszcze jeden wniosek, p. sekretarz go odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije.

Wysokij Sojm uchwałyt:

„Prawo prezentacyi świaszczennykiw na prychodstwa prysłużaje tym osobam i obszczestwam chrystyjańskim i w toj sorozmirnosty, w kotroj do tiahariw cerkownych i parochialnych przyczyniajutsia."

Wnosytel:

Nykołaj Demkiw.

Marszałek. Ten wniosek nie jest jeszcze poparty, kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Dostateczna liczba członków powstaje.) Jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu.

Teraz przystąpimy do wyboru jednego brakującego członka do komisyi dla ustawy wodnej. Przerywam posiedzenie na pięć minut w celu porozumienia się. Przy pierwszym nie otrzymali absolutnej większości w następującym porządku: pp. Młocki 34, Trzecieski 32, Geringer 27, Dieduszycki 25 głosów.

Poseł Żuk-Skarszewski. Prosiłbym aby wybór przedsięwziąść na dwóch członków, mianowicie jednego członka zamiast mnie, a to nie tylko z powodu, że już należę do trzech komisyj, lecz jestem tego przekonania, iż ta praca nowa jest tak wielką, że w obec krótkości trwania tej sesyi byłoby mi niepodobieństwem obznajomić się z legislaturą, co do tego przedmiotu specyalną, dotąd tu obowiązującą, i z prawodawstwem w tej mierze gdzie indziej istniejącem, bez czego wszakże niemożliwem jest, przyjść z wnioskiem należycie wypracowanym. Nie jestem zatem w stanie, nieodciągając się bynajmniej od pracy, zaufaniu szanownego Zgromadzenia godnie odpowiedzieć, nie widząc możliwości merytorycznego wniosku załatwienia.

Marszałek. Do ilu komisyj należy już szanowny poseł?

Poseł Żuk-Skarszewski. Do propinacyjnej i petycyjnej, tudzież jestem rewidentem sprawozdań, — lecz nie o to mi chodzi, zwłaszcza że sprawozdanie w sprawie propinacyjnej ukończyłem już i złożyłem do rąk przewodniczącego komisyi, — tylko nie widzę już możliwości należytego sprawy załatwienia, zatem nie mogę przyjmować obowiązku, któremu podołać nie jestem w możności.

Marszałek. Wypada tedy wybrać dwóch członków, bo kto należy do dwóch komisyj, podług regulaminu już może przyjęcia wyboru odmówić. Przystąpimy zatem do czytania spisu imiennego posłów.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów; posłowie oddają kartki do urny).

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Seidlera, Hoppena i Biłousa. Skrutynium odbędzie się po sesyi.

Przybył nowo wybrany poseł p. Jan Alexander hr. Fredro, proponuję żeby go przydzielić do sekcyi 3ciej, która jest słabszą od innych. Kto się z tem zgadza, raczy powstać. (Wszyscy powstają). A zatem hr. Fredro będzie przydzielony do sekcyi 3ciej.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya administracyjna będzie miała posiedzenie dziś o godzinie piątej popołudniu.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wprawdzie rozprawa o statucie dla miasta Krakowa, a potem dopiero przychodzą wnioski do pierwszego czytania. Gdy jednak rozprawa o statucie zabierze kilka posiedzeń, a te wnioski stoją na porządku dziennym, więc proponuję, żeby wziąść pod obradę te cztéry wnioski, których umotywowanie długo nie potrwa, a dopiero potem przejść do rozprawy nad statutem dla miasta Krakowa; a gdy już raz tę sprawę zaczniemy, to będziemy ją brali dzień w dzień, póki się nie skończy.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya się na to zgadza, zwłaszcza że xiążę Marszałek mówi, iż rozprawa nad statutem będzie trwać dalej bez przerwy.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Pietruskiego o zniesieniu terna przy obsadzeniu prebend.

Poseł Pietruski. Wniosek mój brzmi: (czyta wniosek drukowany i Izbie rozdany.) Jeżeli stawiam ten wniosek, stawiam go w tem silnem przekonaniu, że przez dotychczasową praktykę, wedle której przy obsadzeniu prebend laikalnych konsystorze nie przedstawiają wszystkich zdolnych i godnych kandydatów kolatorom do prezentowania, lecz tylko trzech, a zatem używają tak zwanej terny, — prawa kolatorów głęboko są naruszone; że naruszony został ten odwieczny stosunek między kościołem świętym a kolatorami, który oparty z jednej strony na bogobojnych czynach kolatorów a z drugiej strony na wdzięcznem uznaniu ze strony kościoła, istnieje więcej jak dwanaście wieków i sankcyonowany zo-

stał przez prawo kościelne. Pragnę przywrócić ten stosunek w całej swej czystości, stosunek, któremu tyle świątyń wspaniałych, tyle hojnych uposażeń zawdzięcza swoje źródło; — pragnę bronić praw kolatorów, opartych na prawach kościelnych, które ani przez kościół sam, ani przez Rząd, ani przez żadną inną władzę jednostronnie zniesione być nie mogą. A wypowiedzieć muszę naprzód że nie zamierzam tu występować przeciw kościołowi ani przeciw naszym najprzywielebniejszym arcypasterzom, owszem broniąc praw kolatorów, bronię praw kościoła, bo obydwa są oparte na jednych i tych samych prawach; ale występuję otwarcie przeciw używalności, która nie ma żadnej prawnej podstawy, która wywiązała się i ma źródło w czasach, gdy jeszcze absolutyzm i stan policyjny najwyższą grał rolę. I silnego jestem przekonania, że teraźniejsza praktyka jest tak dobrze potępiona przez kościół święty jak przez kolatorów, bo sprzeciwia się prawom kościoła, mianowicie konkordatowi zawartemu dnia 18. Sierpnia 1855. między Jego Świętobliwością a najmiłościwiej nam panującym Cesarzem, w którym przywrócone są prawa patronów.

Nie ma panowie! w naszem społeczeństwie prawa, któreby sięgało tak odległych czasów, które tak dalekiego uprawnienia mogłoby dowieść, jak prawo kolatorów do prezentowania nieograniczonego. Jeżeli zbadamy historyę kościoła świętego, to pokaże się, że jeszcze w najpierwszych czasach chrześciaństwa, w pierwszych wiekach jego, już kościół święty w uznaniu zasług tych, którzy kościoły budowali lub do ich uposażenia i do utrzymania duchowieństwa przyczyniali się, różnemi odszczególniał odrębnemi prawami i przywilejami, a mianowicie kościoły pozostałe jeszcze z pierwszych wieków chrześciaństwa, okazują nam wyryte na tablicach lub wypisane na murach nazwiska pierwszych dobrodziejów kościoła.

Wtenczas jeszcze o patronacie nie było wprawdzie mowy, o patronacie w teraźniejszym znaczeniu tego słowa. Pierwszy ślad takiego patronatu znajdujemy dopiero w wieku V., w którym zbór aranczykański pozwolił biskupom tym, którzy w dyecezyi innego biskupa kościoły budowali lub je uposażali, przedstawić biskupom owej dyecezyi duchownych, którzyby się zajmowali służbą Bożą około tego kościoła. — Gdy parafie coraz więcej się rozszerzały i nabierały coraz większych rozmiarów tak, że ludność nie mogła przez dalekie oddalenie uczęszczać do kościoła tak jak tego religia wymagała, więc wtenczas zamożniejsi parafianie w swoich własnych dobrach zaczęli urządzać oratorya i stawiać kaplice, i wtenczas kościół św. w uznaniu ich zasług dozwolił im mianowania duchownych przy tych kaplicach i oratoryach. Później te kaplice zostały przemienione na kościoły, a prawo raz udzielone fundatorom, pozostało przy nich i ich następcach. W wieku 6. cesarz Justynian już nadał prawo prezenty tym, którzy kościoły stawiali. — To się działo na Wschodzie; na Zachodzie zaś synod toletański już w 7. wieku uznał prawo prezenty tych, którzy kościoły budowali, lub do ich i- duchowieństwa utrzymania się przyczyniali. Ten stosunek coraz więcej się utwierdzał, i coraz znaczniej rozgraniczało się prawo patronatów i konsystorzów, a kanoniści ujęli prawo i obowiązki patronów w następujące słowa:

Patrono debitur honor, onus, utilitasque
Presentent prosit, defendat alatur egenus.

Z tych słów a mianowicie ze słów alatur egenus, co znaczy, że jeżeli patron popadnie w ubóstwo, ma być przez kościół wyżywionym, przekonać się zechce Wysokie Zgromadzenie, jak ścisły był stosunek między kościołem a tymi, którzy się do jego wybudowania lub uposażenia przyczyniali. Nakoniec nastąpiło w 16. wieku koncylium trydentyńskie, które się zajęło uporządkowaniem wszelkich spraw kościoła, mianowicie także praw patronatu. Otóż to koncylium wyrzekło na 24. sesyi w rozdziele 18. „de reformatione" (czyta): „Quodsi juris patronatus laicorum fuerit, debat, qui a Patrono praesentatus erit, abeisdem deputatis, ut supra examinari, et nonnisi idoneus repertos fuerit, admiti" — a zatem powiada, że jeżeli patronat jest świecki, t. j. jeżeli prawo patronatu i prezenty przysłuża osobom świeckim, natenczas musi być ten, którego się prezenteje, przez komisyę wyexaminowany, a jeżeli uznany będzie za zdolnego musi mu być parafia nadaną. Tak dalece koncylium trydentyńskie wolność w tej mierze zostawiło patronom, ze nawet nie wymaga do prezenty, ażeby osoba, której się prezentę daje, była duchowną, równie jak rozpisywania konkursu nie wymagała. Kolator wręczył temu, którego prezentował, czy duchownemu czy świeckiemu prezentę; tego rzeczą było przedstawić się biskupowi, który kazł go egzaminować, i gdy uznany został za zdolnego, biskup wtenczas go wyświęcał i oddawał mu probostwo Tak się panowie działo u nas aż do czasu, kiedy Galicya przeszła pod Rząd austryacki.

Powołuję się w tej mierze na akta konsystoryalne, a każdy kto je przejrzy, przekona się,

że tak się rzecz miała, a nie inaczej. Także i Rząd austryacki szanował z początku te postanowienia, a dopiero w r. 1788. wydał ustawę tej treści, że prawo prezentowania parocha ma być ograniczone do ternu. Lecz nie długo obowiązywała ta ustawa, bo ledwie cesarz Leopold wstąpił na tron, zniósł natychmiast, bo w roku 1790., to ograniczenie przez dwa lata tylko trwające, i przywrócił prawo odwieczne, patronom przez kościół przyznane. Tak rzeczy stały do 1847. r. W. r. 1847. wyszedł dekret gubernialny z dnia 31. Marca 1847. następującej treści (czyta): „Najjaśniejszy Pan raczył największą uchwałą z dnia 6. Marca 1847. najłaskawiej postanowić, że w prawie prezentowania na prebendy duchowne ma odtąd zajść ograniczenie na ternę ordynaryatu, przypisane rozporządzeniami z dnia 12. Lutego 1784. i z dnia 25. Lutego 1788. Istotnie panowie! to rozporządzenie było ciężkiem naruszeniem praw patronatów, lecz niestety wtenczas nie mieliśmy głosu publicznego, azeby się o tę krzywdę upomnieć; wprawdzieStany wzięły tę rzecz pod swoje obrady, lecz nie uważały za stosowne podnieść w tej mierze swój głos, bo jak stoi w odnośnym referacie, nie spodziewano się pomyślnego skutku. Lecz ś. p. x. Łukasz Baraniecki, arcybiskup lwowski, wyłożył tę sprawę najdokładniej w swoim referacie i wykazał, że kolatorom służy nieograniczone prawo prezentowania, a terna jest nieprawnem ograniczeniem tego prawa. Trzymano się tedy terny dalej aż do r. 1861. W r. 1861. x. Ruczka poruszył tę kwestyę w Sejmie i postawił wniosek, ażeby poczyniono potrzebne kroki ku usunięciu terny.

Zbyt krótko trwała wówczas kadencya Sejmu, ażeby można było się tem zająć, a zatem spotkał ten wniosek los ogólny, t. j. odesłano go równie z innemi do Wydziału krajowego. Wziął więc Wydział krajowy tę sprawę w swoje ręce i zapytał konsystorzów wszystkich w kraju, dlaczego usuniętem nie jest sprzeczne z konkordatem postanowienie dekretu z r. 1847, — dla czego konsystorze ciągle tylko trzech a nie wszystkich kandydatów podają kolatorom, skoro co do prezentowania parochów na prebendy świeckie konkordat wyraźnie postanowił, że postanowienia koncylium trydenckiego są pod tym względem decydujące, a w innym artykule konkordatu wyraźnie stoi, że przez ten konkordat znoszą się wszystkie postanowienia, jakieby się sprzeciwiały postanowieniom koncylium trydenckiego. — Różne dostaliśmy odpowiedzi na to pismo nasze. Nie pozostawało nam nic innego, jak udać się z prośba do Rzymu na mocy konkordatu, który wyraźnie powiada, że zniesienie się ludu ze Stolicą apostolską jest wolne. Przesłano tę prośbę na ręce c. k. Namiestnika, ale prośba ta bez skutku nam zwróconą została. Nie będę tu przytaczać motywów, jakie nam na usprawiedliwienie tego odrzucenia podano, bo musiałbym je zbijać, a dziś nie jest czas po temu; wytłumaczyć tylko muszę, dlatego mimo to, że przepisy koncylium trydenckiego nie znają terny przy obsadzeniu prebend laikalnych, i że konkordat wyraźnie przywraca postanowienia koncylium trydenckiego, dla czego mimo to jeszcze dotychczas terna żyje.

Otóż, moi panowie! tego samego dnia, kiedy konkordat został zawarty, Jego Eminencya ks. kardynał Rauscher, jako pełnomocnik Rządu naszego, wystosował do Jego Eminencyi ks. kardynała Viale Prela, jako pełnomocnika Ojca świętego, pismo, w którem różne życzenia naszego Rządu wyraża, co do przeprowadzenia konkordatu, a mianowicie żąda, aby co do potwierdzenia osób na posady parafialne powołać się mających zostało wszystko w tym samym stanie, jak było dotychczas, i że się spodziewa, jako Rząd nie będzie potrzebował używać innych środków ostrożności jak te, których dotychczas używał. Na to pismo wyszło Breve Ojca świętego do wszystkich arcybiskupów i biskupów, w którem Ojciec święty napomina arcypasterzy, ażeby się starali na probostwa nie powoływać osób, któreby Jego C. K. Mości mniej były pożądane. To pismo Jego Eminencyi ks. kardynała Rauschera i to Breve Ojca świętego zdają się być przyczyną, dlaczego konsystorze ternę utrzymują. Lecz niesłusznie! Bo jakiż jest zamiar tych dwóch pism? oto ten, ażeby nie były powoływane na parochie osoby, któreby nie sprzyjały Rządowi, lecz ten wzgląd nie pociąga jeszcze za sobą terny — może on powodować wyłączenie pewnych osób od kandydatury, to jest tak zwaną exkluzywę, lecz nigdy nie zdoła usprawiedliwić terny. I tak jeżeli jest na pewne miejsce 12 kandydatów, a między niemi znajduje się trzech, którzy według zapatrywania się Rządu na tak ważne stanowisko, jakim jest plebaństwo, nie zasługują być powołani, to ztąd nie wypływa, aby inni jako niegodni odsunięci byli i liczba tylko do trzech ograniczoną została. Ustanowienie terny jest także uchybieniem duchowieństwu, bo jeżeli konsylium trydenckie mówi, że każdy kompetent musi być prezentowany, który jest zdolny i godny, toć najprzewielebniejsi arcypasterze tem samem, że tylko trzech przedstawiają, resztę uznają za niezdolnych i niegodnych. Zważywszy tedy, panowie! że w naszym kraju od

najdawniejszych czasów obowiązywało prawo nieograniczonego prezentowania parochów, terny zaś nie znano, że nieograniczone to prawo nigdy nie wywierało szkodliwego na nasze duchowieństwo wpływu, owszem z dumą poglądamy na to duchowieństwo, bo ono jaśniało zawsze bogobojnością, moralnością i nauką, ono to było, które akademię krakowską podniosło do pierwszych w świecie instytutów, ono to wydało mężów jak Skarga i Borkowski; któż nie zna zasług arcybiskupa Sierakowskiego, Załuskiego, Piramowicza? któż nie zna dobroczynnych dzieł większego rozmiaru księży Grądzkiego, Kosmowskiego, Kłodnickiego, Kruszelnickiego i tylu innych, bo któż ich wszystkich wyliczy, a ci mężowie wychodzili z prezenty nieograniczonej żadnym ternem! Zważywszy dalej, że terna nie ma żadnej prawnej podstawy, że się sprzeciwia prawom kościoła od wieków sankcyonowanym, że jest wynikiem czasów absolutnych i czasów policyjnych, zdaje mi się, że mój wniosek dostatecznie uzasadniłem. Domagam sie zatem usunięcia terny, domagam się tego tem więcej, ile że ono już prawnie (chociaż jeszcze nie faktycznie) przez konkordat zawarty między najwyższemi paciscentami, to jest Jego Świętobliwości Papieża i najmiłościwiej nam panującego Cesarza, zniesioną została.

Nie domagamy się w tym wniosku nowego prawa, nie domagamy się zmiany istniejącego prawa, ale dążymy tylko do tego, aby ustawa która istnieje w całej swojej mocy wprowadzoną została w życie, ażeby ustawa, która już od blisko 11. lat powinna obowiązywać, przecież raz istotnie obowiązywała.

Istotnie dziwić się należy, żeby do takich rezultatów potrzebną była aż interwencya Sejmu!

Upraszam tedy Wysokiej Izby, ażeby wniosek mój raczyła odesłać do komisyi, która ma się składać z 5 członków pośród sekcyi wybranych. (Brawo i oklaski).

Marszałek. Wniosek jest, ażeby odesłać ten wniosek do komisyi wybrać się mającej z 5 członków sekcyami.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, azeby nie wybierać nowej komisyi przez sekcye, lecz tylko wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego a to głównie z tego powodu, że w skład jego wchodzi członek (wskazując na posła Pietruskiego) tak doskonale jak słyszeliśmy z tą sprawą obeznany, a więc sprawozdanie będzie mogło być wcześnie wygotowane i sprawa ta jak najspieszniej w Izbie załatwioną.

Poseł Pietruski. Ja zupełnie się z tem zgadzam, tylko nie śmiałem takiego wniosku stawić, lecz gdy go poseł Zyblikiewicz postawił, to ja się do niego przyłączam.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do Wydziału krajowego; kto jest za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Większość powstaje.) Będzie więc odesłany do Wydziału krajowego.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła hr. Rusockiego o zmianach w ustawie rekrutacyjnej. Poseł hr. Rusocki ma głos.

Poseł hr. Rusocki. Wniosek, który miałem zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć, opiewa jak następuje: (czyta swój wniosek wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.)

Gdy się bliżej zastanowimy nad powodami, które słusznie prawodawcę skłoniły do uwolnienia posiadaczy mniejszych własności w ściśle oznaczonych wypadkach od poboru do wojska, przyjdziemy do tego przekonania, że głównie są następujące: ażeby tych, co swoją pracą utrzymują starych rodziców, wdowy, sieroty lub małoletnie rodzeństwo, od ich pożytecznego powodzenia nie odrywać, a tem samem w nędzę nie pogrążać tych, co dostają utrzymanie od takiego krewnego, względnie syna lub wnuka, znajdującego się w klasie poborowej do wojska; tudzież ażeby tych, co koniecznie potrzebni są do utrzymania gospodarstwa, od tegoż nie odrywać, jeżeli w takim razie gospodarstwo upaśćby miało. To są dwa względy, które ustawa z dnia 29. Września 1858. w paragrafie 21. tylko dla mniejszych posiadaczy czyli gospodarstw włościańskich zastosowała. Więc więksi posiadacze, mieszczanie, rolnicy, choćby swoją pracą i zabiegami około roli byli źródłem utrzymania swoich starych rodziców, małoletniego rodzeństwa, choćby w braku ich przewodnictwa gospodarstwo upaść musiało, podług teraz obowiązującej ustawy nie są uwolnieni od poboru do wojska; a przecież i u większych posiadaczy i mieszczan rolników, ten sam stosunek zachodzi, że przez wzięcie syna lub wnuka do wojska całe gospodarstwo upada. W takich to razach żądam dla tychże równego z innymi rolnikami uwolnienia od poboru do wojska.

A wszakże i zasada sprawiedliwości przemawia za moim wnioskiem, bo kiedy wszyscy równi jesteśmy w obliczu prawa, jeżeli wszyscy stosunkowo równe ponosimy ciężary i wszyscy równe mamy obowizki względem kraju i Państwa, zatem

zasada tak sprawiedliwa co do uwolnienia od poboru do wojska winna być równie dla wszystkich rolników zastosowaną; nie żądam zatem żadnego przywileju — nie domagam się wyłącznego prawa dla jakiejkolwiek warstwy społeczeństwa, lecz żądam równouprawnienia, przeto zastosowania przepisów uwolnienia od poboru do wojska dla wszystkich rolników bez różnicy.

Wszak wiadomo, że kraj nasz ubogi, że prawie wszystkie tabularne własności obciążone są długami, a wszystkie bez wyjątku nad miarę uciążliwemi podatkami; że gospodarstwa rolne większych posiadaczy są tylko warstwami wymagającemi znacznych obrotowych kapitałów; że mniejsze majątki nawet uzdolnionych oficialistów opłacać nie są wstanie; że oprócz brzemienia gospodarstwa w obec często zdarzającego się mylnego pojęcia o prawie własności w naszym kraju, także interesa prawne wymagają samego właściciela do przewodniczenia całości; że odjęcie takiego bezpośredniego kierunku gospodarstwu, jest to opuszczeniem i zostawieniem majątku na wszelkie nieprzewidzane ewentualności, jest to oddaniem klucza od całego dobytku w ręce obce, częstokroć żadnej nie dające rękojmi. Nareszcie jeżeli Rząd ze względów ekonomii krajowej mniejsze gospodarstwa od upadku uchronić usiłuje, czyliż dla tych samych powodów i upadku gospodarstw większych przestrzegać nie powinien? A wszakże na utrzymanie tak większych jak i mniejszych gospodarstw, na dobrobycie całej klasy rolniczej, rodzina, gmina, kraj i Państwo polegają.

Ze względów tu przytoczonych, zalecając mój wniosek Wysokiej Izbie, proszę o odesłanie go do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, niech powstanie. (Większość powstaje.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku posła hr. Borkowskiego o języku sejmowym. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Sądziłem, że mój wniosek, jako odnoszący się do wniosku x. Pietrusiewicza, będzie z powodu uznanej przez Wysoką Izbę nagłości, odesłany bezpośrednio do Wydziału krajowego dla uwzględnienia przy regulaminie. Ponieważ jednak stało się inaczej, widzę potrzebę użycia przysługującego mi prawa uzasadnienia, aby przytoczyć przyczyny, dla których zgadzam się tylko w połowie z wnioskiem x. Pietrusiewicza.

Niedaj Boże, abym naśladując obrońców przeciwnego zdania, przezwał ich błędnemi rycerzami, wszak wiem, iż argument taki uwłaczając zdrowemu rozsądkowi, nie zasługiwałby nawet na żartobliwą odpowiedź, ja owszem starać się będę, aby przeciwnicy moi polityczni, chociaż zapatrują się na twierdzenia moje nie bez uprzedzeń, mogli mi oddać tę sprawiedliwość, iż tłumaczę się przed nimi z mojem przekonaniem, daję dowód mężkiego poważania tym przynajmniej, którzy chociażby byli w błędzie, są w nim nie z umysłu. Jeśli do tego co powiedziałem w czasie ogólnej rozprawy nad regulaminem, dodam jeszcze niektóre uwagi prostujące zapatrywanie się x. Pietrusiewicza na ten przedmiot, to czynię to z tego powodu, iż będąc posłem tej właśnie części Polski, która się zowie Rusią halicką. Nie mogę ani pojedyńczej osobie, ani całemu stronnictwu przyznawać wyłącznego prawa występowania w imieniu tej Rusi, której potrzeby i życzenia wypowiadać — ja także powołany jestem przez wolny wybór stolicy (brawo). Nie wchodząc w filologiczne i etymologiczne wywody, jako nienależące do Sejmu i ostatecznie nieprowadzące do celu, zwrócę uwagę na to, iż w kraju słowiańskim pod Rządem niemieckim, gdzie obok osadników obcej narodowości, którzy także do Sejmu wybranemi być mogą, znajduje się jeszcze kilka krajowych narzeczy, należy koniecznie rozróżnić język pojedyńczych osób mających prawo udziału w Sejmie od języka Sejmu jako całości. Nikt zapewne nie zechce odmawiać posłom wolność mówienia i stawienia wniosków w języku okolic z których pochodzą, to jest w języku jaki umieją — wszakże słyszeliśmy tu J. Exl. pana Namiestnika mówiącego także po niemiecku — jest to język pojedyńczej osoby; język zaś Sejmu, jako całości, objawia się we wszystkiem co przychodzi przed Sejm albo wychodzi na zewnątrz z biura sejmowego, z komisyi sejmowej i z Wydziału krajowego, gdyż to są organa Sejmu całego. Potrzeba takiego rozróżnienia jest konieczną, aby Sejmowi umożliwić, a w najlepszym razie przynajmniej ułatwić spełnienie jego zadania, aby uniknąć w ustawodawstwie wieży babilońskiej, które jak wiadomo budownictwu nie sprzyja. Wychodząc z tego założenia, przychodzę do ogólnej zasady, iż jest rzeczą sprawiedliwą i rozsądną, aby w każdym Sejmie miał pierwszeństwo język narodowy przed językiem obcym, język naukowy przed językiem ludowym.

Na tę zasadę zgodziłby się może ze mną i x. Pietrusiewicz, tylko że on uważa język polski

i ruski za dwa oddzielne języki, wymagające równouprawnienia, ja zaś utrzymuję, iż są to częściami uzupełniające się wzajemnie i w ten sposób tworzące całość organiczną, jak to widzimy u wszystkich narodów, iż ich języki ludowe są organicznie zrośnięte z ich naukowym językiem.

W takim stanie rzeczy mówić o równouprawnieniu byłoby nawet śmiesznością, gdyż nierównouprawnienie jest absolutnie niemożebnem. Kiedy jednak różnimy się w zdaniach, któż między nami będzie rozstrzygał? Sejm w badania filologiczne wdawać się nie może i nie powinien, ma on swoje zadanie ustawodawcze, a język służy mu za środek do spełnienia tego zadania — użyje tedy środku, który za najstosowniejszy uzna. Ponieważ zaś Sejm ten nie jest Sejmem powiatowym, częściowym, tylko Sejmem kraju całego, zdaje się zatem, że powinienby obrać język ogólny krajowy, w którym zbiegają się iześrodkowują wszystkie języki ludowe z różnych okolic, w którym mówią ludzie wykształceni w całej rozciągłości kraju naszego od Wisły aż do Dniestru.

Cokolwiek jednak Sejm w tym względzie postanowi dla ułatwienia czynności swojej, nie będzie to rozstrzygnieniem sporu językowego, xięża go także rozstrzygać nie mogą, bo to nie należy do pisma świętego (wesołość), nie jest dogmatem religijnym, ani przedmiotem bogosłowia czyli teologii; — prawda że xiądz obok powołania swojego może być jeszcze uczonym w innym zawodzie, n. p. w historyi, jak tego mamy znamienity przykład w osobie x. Pietrusiewicza, ale niech mi raczy wybaczyć szanowny x. Pietrusiewicz, historycy tego rozstrzegać także nie mogą. Niedość jest z niecierpliwością kreta wkopywać się w ciemne nory wieków minionych i wygartywać na wierzch co przypadek podsunie. Aby w tej pracy lat nie zmarnować, potrzeba mieć przed sobą pochodnię geniusza historyi, przed którą noc ucieka i otwierają się groby. Zwykły historyk jest anatomem, który rozpłatawszy zwłoki przeszłości nożem krytyki, wie tyle tylko o upłynionem życiu, ile się od śmierci dowiedział.

Dla uczonności to dosyć, dla prawdy to za mało. (Brawo). Najsłuszniej byłoby zatem odnieść się do tych, którzy te dzieje z duszy własnej wysnuli, którzy je spisali czynami swojemi, z życiem swojem, gorącą krwią swoją. I gdzieżże są ci świadkowie? ja ich przyzwać nie będę, bo by mnie może posądzono o stronniczość, ale jeśli się zdam na świadectwo tych, których przeciwnicy sami przyzwali, cóż mogę więcej uczynić. Oto radzca konsystorjalny ks. kanonik kustosz katedry przemyskiej obr. gr., Jan Mogilnicki, tak ich nazywa (czyta): Wiśniowieccy, Czartoryjscy, Sanguszkowie, Ostrogscy, Zboroscy, Massalscy, Glińscy, Rożyńscy, Słuccy, Radziwiłłowie, Ogińscy, Puzynowie, Daniłowicze, Ogińscy, Sapiehowie, Wołowicze, Chreptowicze, Chodkiewicze, Tyszkiewicze, Pacowie, Bałabanowie, Strusiowie, Kisiele, Żołkiewscy, Drohojowscy, Baworowscy, Szumlańscy, Szeptyccy, Dzieduszyccy, Broniewscy, Dunikowscy, Dwerniccy, Lityńscy, Buczaccy i tysiące innych.“ A dalej dodaje (czyta):“ Rodu i plemienia nikt nadać, ani odjąć, ani odmienić nie może. Ztąd wynika, że chociaż rodziny wspomnione odmieniły wiary swej obrządek, pierwotnego jednak rodu swojego ruskiego nie zmieniły i zmienić nie mogły“ Zapytajmyż się tych Rusinów niech nam powiedzą, czy język polski nie jest ich ojczystym językiem? zapytajmy się tych pisarzy, których ks. Pietrusiewicz prawdziwemi dziećmi ducha ruskiego nazywa: „Mickiewicza, Zaleskiego, Olizarowskiego, Malczewskiego, Goszczyńskiego,“ czyliż ich dzieła nie odpowiadają nam wyraźnie, iż są oni także wyobrazicielami ducha polskiego? a więc to duch jeden! a jedność to nie dualizm.

Nie sądzę aby ktokolwiek mógł tu powiedzieć, że ci Rusini, których za księdzem kanonikiem Mogielnickim tu wymieniłem, to są zaprzańce, zmiennicy — bo czyliż na to pracowała ludzkość przez szereg długich wieków we krwi i w pocie, aby w XIX. wieku dla różnicy zdań politycznych odmawiano narodowości i praw obywatelskich? Prawdziwie! obok takich zasad, gdybym jeszcze siłę pomyślał, to usłyszałbym brzęk kajdan średniowiecznych i przejąłby mnie mróz wilgotnych ciemnic inkwizycyj I cóż to by był za naród, pomyślcie panowie! do któregoby należyćby nie można tylko za pozwoleniem księdza Pietrusiewicza?

W takim razie obok kart legitymacyjnych trzebaby nam jeszcze starać się o konsensa na narodowość (brawo).

Kiedy mówię o języku ruskim, to rozumiem język, którego lud używa jeszcze dotychczas w jednej części kraju naszego, nie zaś ten język, który tu czasem słyszymy, a którego lud nie rozumie, który się odzywa dopiero z żywota matki, gdyż jeszcze się nie narodził, a zatem nie ma nazwiska; rozumię język, którym mówiono w tym Nestorowskim mateczniku słowiańszczyzny, to jest nad Wisłą. Język, którym już wtedy mówiono w Krakowie, a nawet sprawowano obrządek, kiedy jeszcze

Włodzimierz wielki wacbał się pomiędzy wiarą chrześciańską a żydowską.

Nie dziw że stopnie rozwoju naszego języka są w odległej starożytności tak rażąco odmienne, bo w odległej starożytności wszyscy mówili ludowym językiem a pisać i czytać ledwo kilku duchownych umiało. Zanim tedy język nasz starosławiański nabrał w pismach cerkiewnych pewnej naukowej skostniałości, aliści już w mowie potocznej ludu urozmaicił się, przeistoczył. Więc statut litewski, noszący na sobie znaki tego ludowego życia obok śmierci książkowej objawia się nam już w narzeczu białoruskiem, najbardziej zbliżonem do polskiego języka, który się z tych pęczów widocznie rozwijał nim zakwitł.

Wdzięczny to trud jest dowodzić, kiedy przeciwnicy silą się na dostarczenie najlepszych dowodów! — Oto powiadają nam, że język ruski był używany na dworze królów polskich, w aktach grodzkich, w wyrokach sądowych i t. p.. bardzo wierzę, bo być inaczej nie mogło: najpodobniej także statut wiślicki był najprzód tłumaczony z języka łacińskiego na ruski. Tylko nie chciejmy w tem upatrywać owych wychwalanych zasad tolerancyi i równouprawnienia — nie była to polityczna mądrość, tylko nieodzowna naturalna konieczność; — na wzór zachodniej Europy przyjęto u nas język łaciński jako naukowy, ale języka łacińskiego trzeba się było uczyć mozolnie. język łaciński rozszerzał się powoli a nigdy się nie upowszechnił w całem znaczeniu tego słowa, — tymczasem z rozmowami potocznemi, z sprawami publicznemi i sądami nie można było czekać aż się wszyscy po łacinie nauczą, więc na dworze królewskim, w kołach rycerskich w zaściankach szlacheckich i lepiankach wieśniaczych używano jednego rodzinnego języka, z którego się w ciągu wieku wywijał język polski pod wpływem nauki łacińskiej; że język ruski był swojskim językiem to oczywista — bo zkądżeby go umiano? czy z natchnienia Ducha św.? Języka obcego trzeba się uczyć z gramatyki. w szkołach i t. p. a językiem ruskim mówiono u nas wprzódy nim jakakolwiek była gramatyka, wprzódy nim jakakolwiek szkoła istniała. Czyliż więc język, który nie wynosimy ze szkół i gramatyk, tylko z domów rodzicielskich, nie jest ojczystym językiem? Prawda, że to był język niewyrobiony, ale na wszelki wypadek przydatniejszy od tych wszystkich, których jeszcze nie umiano. A zatem w poszczególnych razach i z przyczyn poszczególnych używano go także do wyrobów pismiennych, jak tego dowodzi psałterz Małgorzaty, książeczka do nabożeństwa hrólowej Jadwigi, wyprawa Igora na Połowców, którą niektórzy uczeni nawet wielkoruscy do nas odnoszą.

Przeciwnicy sami zeznają — muszę powrócić do ks. Mogilnickiego (czyta): „że mowa polska teraźniejszą czystość i obfitość, a nawet i skład swój po największej części mowie ruskiej jest winna"; że „dawny język polski w starożytnych pomnikach zachowany nietylko od teraźniejszego znacznie się różni, ale owszem więcej jest do ruskiego niżli do używanego dziś polskiego podobny".

Na dowód przytoczył tu x. Mogilnicki list dany w 15. wieku przez Władysława Jagiełłę Alexandrowi hospodarowi Mołdawskiemu. Czyliż to nie potwierdza zdania mego, iż są to tylko części uzupełniające się wzajemnie i stanowiące jedną całość? Ks. Pietrusiewicz przytoczył nam przykład z bardzo dawnych czasów, przykład wygonionego z raju Adama; a mnie w tej chwili staje mimowolnie przed oczyma sąd Salomona z dwoma matkami. Jedna z nich przystawała na to, żeby dziecko żywe przeciąć na dwoje i dać każdej po połowie. Otóż ks. Pietrusiewicz z wnioskiem wymagającym dwóch języków w Sejmie, dwóch textów autentycznych, a ja z sercem prawdziwej matki wolałbym całe dziecko oddać w opiekę matki nawet nieprawej, niż go rozrywać i dzielić (w Izbie i galeryi przeciągłe, huczne brawa i oklaski).

Niechże teraz Sejm sądzi jak Salomon.

Zarzucić mnie kto może, iż jeżeli język polski i ruski uzupełniają się wzajemnie, dlaczego język polski ma być koniecznie językiem Sejmu, czemu nie ruski? — Dlaczego? bo czy przypadek tak zrządził, czy Bóg tak chciał, ale język polski jest językiem ogólnym kraju całego, bo jak język polski był w języku ruskim, tak język ruski jest w języku polskim, i już go nikt ztamtąd nie wyjmie — bo chociaż korzeń i kwiat jednej rośliny uzupełniają się wzajemnie, to przecież kiedy trzeba kwiatu użyć — nie można użyć skutecznie korzenia.

Nikt nie zaprzeczy, że każde Państwo jest także całością organiczną; otóż w Państwie są urzędnicy, duchowni, wojskowi, lekarze, prawnicy, artyści, rolnicy i t. d., a czyliżby się nie przewrócił porządek społeczny, gdyby równouprawnienie w ten sposób wykładano, aby każdy chciał być gubernatorem? (Liczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.) Równouprawnienie, piękneto i sprawiedliwe pojęcie, tylko nie trzeba go wypaczać i robić źródłem nieładu. Cóż gdyby nogi powiedziały;

jesteśmy częścią całości organicznej, więc w imię równouprawnienia niech choć raz głowa nas nosi a my będziemy myślały?

Rozsądne równouprawnienie na tem zależy, aby część każda spełniała nieprzeszkodzenie właściwą sobie czynność na pożytek i korzyść całości. Naturalnem powołaniem języków ludowych jest, dzwigać lud moralnie do coraz większej oświaty — jeżeli zaś językiem jakimkolwiek pragniemy rozrastać się i doskonalić w miarę wewnętrznej swojej zamożności, niech ma do tego najzupełniejszą swobodę, tylko że miejscem takich ćwiczeń i popisów jest uczelnia i piśmiennictwo, ale nie Sejm.

Jeżeli dozwolimy język nasz naukowy wyjąć z gruntu, w który się w korzenił; z którego ciągnie siły żywotne, to stanie się on pięknym egzemplarzem zielnika, gdzie zieloność i barwy jednej chwili wstrzymane nieruchomie, jakby w odbiciu dagerotypowem, nie rozbłysną więcej stupromiennemi tęczami ciepła i życia. Stanie się tem, czem jest obecnie język łaciński obok włoskiego, francuzkiego i t. d., i zacznie się nam rozwidniać powoli ciemna chmura w historyi, bo postrzeżemy naocznie, jakim to sposobem języki naukowe przestają być narodowemi, a zaczynają być klasycznemi, t. j. własnoscią wszystkich narodów. A narodowość panowie! tam się kończy, gdzie się śmierć zaczyna! Niech nas nie dziwi to starcie obustronne, ten gwałtowny nacisk z jednej strony, a opór ze strony drugiej — samo przeczucie mówi każdemu, że zbliżamy się do kresu chwili stanowczej w życiu narodów. To ziarno nadziei naszych, ten lud nieobronny, chcą rzucić na pastwę wichrów i intryg. Bo nie o podział terytoryalny już chodzi, nie o ujęcie ziemi posiadanej, tu chodzi o podział i o ujęcie ducha; widzę jak od odwiecznego konara usiłują odłamać gałąź majową w nadziei, że posadzona osobno rozskrzewi sie i w nowe drzewo urośnie! Złudzenie! — Na to potrzeba okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi Państwa rzymskiego, okoliczności w naszych czasach już niepodobnych. Nie wątpię, iż z każdej zagrody odosobniwszy ją od wpływów narodowych, dałby się w ciągu wieków nowy naród utworzyć, bo rodzina jest nasieniem narodu.

Ale w naszych czasach, w naszych okolicznościach, czy można rozsądnie przypuścić, aby jakikolwiek niewyrobiony organizm polityczny mógł mieć potrzebną swobodę rozwoju? t. j. zostawiony był sam sobie i nie musiał uledz przeważnym wpływom postronnym. Dzisiaj oddziaływanie polityczne Państw sąsiednich jest tak silne, iż ledwie mu oprzeć się mogą stwardniałe przez wieki organiczne potęgi. Naród, dopiero rozwijać się mający, potrzebujący sprzyjających wzrostowi swojemu żywiołów, musiałby być wyssany i wsiąkniony koniecznie. Dla tego to kiedy w staryżytności roiły się narody w Azyi, to w Europie od przeszło dziesięciu wieków już ani jeden nowy naród nie urósł. Patryoci ruscy, którzy w najlepszej wierze dążą do samoistności, pracują mimo wiedzy nad ostatecznym rozkładem i zagładą. Zanim to ziarno teraz wschodzące rozwinie młodocianą zieloność, to zmarznie, bo jeżeli część jedna przez przyjęcie obrządku łacińskiego spolszczyła się, jak oni mówia, to część druga przez przyjęcie obrządku Focyusza zmoskwici się!

Cóż więc zostanie? Zostaną pojedyńcze ofiary wytrwałości, pojedyńczy męczennicy przypominający sobie stare kroniki na to, żeby byli żywą, wiecznie bolącą raną — zostanie żal zapóźny i bezowocne przeklęctwo!

X. Pietrusiewicz miesza narodowość z obrządkiem, a obrządek z wiarą, aby mógł potem dowolnie, używajac według potrzeby jedno za drugie, w natłoku cytat uczonych prawdę udusić. Ile razy obaczy w Sejmach arcybiskupów i metropolitów, to nie widzi w nich wielkich dostojników kościoła, nie widzi w nich zastępców wielkich interesów wyznania, tylko reprezentantów narodu. Po takie dowody narodowości nie potrzebował się trudzić do kurfirsztów saskich.

Jeżeli koniecznem następstwem politycznej nicości ma być to nowe zbadanie — bo jakie drzewo taki owoc — niechże ci przynajmniej, którzy brali udział w pierwszej, nie przyczyniają się do drugiej, niech jej skutki znoszą niewinnie, tak jak jedna część narodu znosiła bezwinnie skutki politycznego naszego rozstrzaskania. Jeżeli w ten sposób ma się objawiać nieodwołalnie wiekowa Nemesis, to korzę się przed jej wyrokiem z uczuciem przykrem, ale uspakajającem, iż opierałem się ile sił starczyło. (Huczne oklaski).

Marszałek. Wniosek ten ma być odesłany do . . .

Poseł Borkowski (przerywa) do Wydziału krajowego dla uwzględnienia.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego. Kto za tem, niech raczy wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz następuje z porządku dziennego wniosek Dr. Majera o zasiłku dla komisyi fizyograficznej.

Poseł dr. Majer. Mój wniosek był następujący: ażeby wyznaczyć zasiłek dla komisyi fizyograficznej, zawiązanej w Krakowie; ażeby następnie wniosek ten dla oznaczenia wysokości zasiłku i bliższej kontroli, przekazany został do ocenienia komisyi budżetowej. Moi panowie! pod wrażeniem wynikłem z mowy poprzednika, i to w przedmiocie tak mocno poruszającym uczucia nas wszystkich, chętnie bardzo zrzekłbym się prawa przemawiania za wnioskiem w skromnym przedmiocie, który panom przedstawiłem, gdyby nie to, że ważne są powody, które uczynić mi tego nie dozwalają.

Jakoż idzie tu o rzecz nową, z nazwiska i treści może nie dla każdego równie zrozumiałą, a nadto wymagającą zasiłku z funduszów krajowych, a zatem uchwały Wys. Izby, godnej zapewne tem ścislejszej rozwagi, im mocniej wszyscy przekonani jesteśmy o potrzebie oszczędności i gospodarności. Idzie prócz tego o to, ażeby, jeżeli Wys. Izba przychyli się do podania wniosku mego, dalszemu postępowaniu padać wskazówkę dla komisyi, której ocenieniu poruczonym zostanie.

Niechaj więc przedewszystkiem Wysoka Izba nie zraża się żądaniem zasiłku, ale zastanowić się raczy, czy mała ze strony kraju ofiara nie wywdzięczy się korzyścią, w obec której zasiłek z funduszów krajowych przestanie być ofiarą, a stanie się raczej środkiem do podźwignienia krajowego przemysłu, do stawienia czoła tłoczącemu nas przemysłowi obcemu, obcej zarozumiałości, środkiem uwolnienia nas od paska, na którym niby niedołężne dzieci ciągle jeszcze wodzić się dajemy, zostawiając dla przewodników sowite korzyści, sami zaś zbierając ledwie okruszyny tam, gdzie przy umiejętnej, samodzielnej i gorliwej pracy zdobywaćbyśmy mogli bogactwa, hojnie ręką Opatrzności po ziemi naszej rozsiane, ale niestety niepoznane, i dlatego marniejące.

Jeżeli panowie mówimy o potrzebie dźwigania krajowego przemysłu, tem samem dobrobytu w kraju, to jakże dokonać tego zdołamy, jeżeli nie znamy źródeł, z których czerpać je możemy? Cóżbyśmy powiedzieli o gospodyni, która nie wiedząc czem chata bogata, idzie z gotowym groszem i kupuje na targu to, co tymczasem psuje się i marnieje w jej własnej spiżarni? Toś to widoczną ruiną! Nie inaczej też ma się rzecz i z krajem, który drogo przepłaca u obcych to, co sam ma u siebie pod ręką, lecz o tem ani wie, ani starać sie zdaje żeby się dowiedział. Zdaje mi się, że uwaga ta należy do abecadła gospodarstwa krajowego, smutno mi też że ją tu uczynić musiałem. Jeżeli jednak naszą jest winą, że dotąd nie wiemy co posiadamy w własnym naszym domu, to czas zaprawdę aby się poprawić; bo w drodze do dobrego lepiej zapewne wcześniej aniželi później, lecz lepiej pożno niż nigdy. Do tego zmierza mój wniosek.

Idzie tu, moi panowie, o poznanie i wszechstronne zbadanie kraju pod względem jego przyrodzonych płodów i własności; jakie jest położenie jego szczegółowych okolic? jaki kształt powierzchni? jakie wzniesienia, pagórki i góry? co się znaduje w łonie jego ziemi? co zawierają wody? jakie żyją w nim zwierzęta? w czem przydatne lub szkodliwe? jaka zamożność i rozpołożenie roślin? do czego służą lub służyćby mogły, gdyby były lepiej poznane i zużytkowane? jakie są rodzaje gleby? jakie właściwości klimatyczne? jakie zmiany powietrza i t. d. i t. d. Są to niejako pojedyncze strumyki, które umiejętnie pochwycone, utworzyć mogą szeroką rzekę krajowego przemysłu.

W jaki sposób spływają się one z ogólną produkcyą kraju? w jaki sposób dałyby się zużytkować szczegółowo dla podniesienia umiejętnego rolnictwa, hodownictwa, ogrodnictwa, leśnictwa, górnictwa, hutnictwa, słowem wszelkiego rodzaju przemysłu i handlu? w to zapuszczać się nie mogę, przeszedłbym bowiem na pole teoretycznych wywodów, właściwszych szkole niż Izbie sejmowej. Niechaj wszelako wolno mi będzie choć na jednym szczególe wykazać praktycznie, jak daleco wdanie się nauki w przyrodzone zasoby kraju przyczynić się może do podniesienia jego dobrobytu. Chcę tu mówić o tak zwanych wodach mineralnych, czyli zdrojach lekarskich, któremi tak hojnie kraj nasz uposażyła Opatrzność. Dawneż to czasy, gdy zdroje te sączyły się w cichości niby łzy biedaka, lekceważonego i poniewieranego przez swoich, temci też bardziej obojętnego dla obcych? — Widok też nie naprawia humoru; dogodniej zatem było uciekać się za granicę, gdzie oczekiwały nieznane w kraju rozkosze. Każdy zatem, z potrzeby czy pod pozorem ratowania zdrowia, o własnym czy pożyczanym funduszu, mniejsza oto, byle z pełną kieszenią, czekał z utęsknieniem pory, ażeby obcym zostawić tysiące, dla swoich zaś zachować marne westchnienia i czcze narzekania na upadek i biedę, wychylającą wybladłe oblicze coraz groźniej z każdego zakątka. Gdzież znalazła się siła, która, gdyby dotknięciem czarodziejskiej rószczki zmie-

niła tę postać rzeczy? Znalazła się w pracy pokierowanej nauką! Dość było jednego słowa męża, wielkiej na tem polu zasługi, aby Towarzystwo naukowe krakowskie, podjąwszy gorliwie sprawę zdrojowisk krajowych, uczyniło ją zadaniem wysadzonej z grona swego komisyi balneologicznej. I oto, dzięki jej skrzętnym staraniom, zabiegom, umiejętnym radom i pomocy, żałobna barwa zdrojowisk krajowych zmienia się na szaty godowe, grobową ciszę zastępuje gwar żywotnego ruchu; ubogi znajdzie tam już przytułek, zamożny jeżeli nie zagraniczne roskosze, to przynajmiej dostateczną wygodę; a jeźli w kroplach tryszczących źródeł fantazya teżby dopatrzyła, toć to już nie łzy rozpaczy, ale łzy radości, na widok wracającego upamiętania i wznoszącej się z tej strony zamożności kraju! (Brawo).

Oto jest panowie szczegół, który tu przedstawiłem nie tak może dobitnie, jak go przystawić pragnąłem dla zwrócenia uwagi na resztę. Niechaj będzie on miarą tego, coby i w innych względach uczynić się dało, coby uczynić należało, ażeby raz wyjść z odrętwienia i bezczynności mszczącej się na nas upadkiem, i w ślad za tem idącem urąganiem postronnych.

Badanie kraju, o które rzecz idzie, nie jest dziełem ani jednego roku, ani jednego człowieka. Potrzeba tu zbiorowej siły i pracy systematycznie przez wiele lat prowadzonej, żeby dójść do celu. W tym względzie wyprzedzili nas sąsiedzi. Spojrzyjmy na Szląsk i Morawę, a gdyby się godziło byłoby im zaprawdę czego pozazdrościć; tak tam nauka zbadała każdy najmniejszy zakątek, a praca i koszt na to włożone, odpłaciły się sowicie, wskazaniem licznych źródeł tameczego przemysłu.

Czechy nie dokonały dzieła, lecz przyznać trzeba, że się starannie koło niego krzątają. Zawiązała się tam komisya, podobnie jak nasza krakowska, mająca za cel wszechstronne zbadanie kraju, w tem jednak od niej szczęśliwsza, że rozporządza odpowiednim funduszem, o którego niedostatek u nas najpoczciwsze zamiary rozbijać się muszą.

Wszystko też co dotąd pod względem umiejętnego zbadania kraju u nas uczynić się dało, ogranicza się do urywkowych wiadomości, w miarę, jak pojedyńczym badaczom nastręczała się do tego przypadkowa sposobność. Gorliwość naukowa niemiecka, której tu bynajmniej zaprzeczać nie myślę, której owszem cześć należną oddaję, znalazła pole działania i na naszych obszarach; ale zarazem znalazła ona sposobność wzbicia się tem więcej w dumę i zarozumiałość, posuniętą aż do rzucenia nam w oczy publicznie zniewagą: że wszystko, cokolwiek pod względem umiejętnego zbadania Galicyi zdobyła nauka, jej wyłącznie zawdzięczać należy. To zakwalifikowanie nas na maroderów i niedołęgów naukowych, byłoby zaiste wielce upokarzającem, gdyby było prawdziwem. Tak jednak nie jest! Frazes zostanie frazesem, prawdą zaś jest wykazaną dowodnie, że większa część zasługi ze względu na umiejętne zbadanie kraju należy się krajowcom.

Mała to jednak pociecha; — fakt nadmieniony ocala honor, dogadza godziwej narodowej dumie, lecz nie zaradza potrzebie. Jak bowiem nadmieniłem, pojedyncze siły wystarczyć tu nie mogą. Czas był zatem pomyśleć o działaniu zbiorowem i pracy przez dłuższy przeciąg czasu systematycznie prowadzić się mającej.

Dokonało tego też samo Towarzystwo naukowe krakowskie, o którem z powodu komisyi balneologicznej wspomnieć mi już wypadło. Wyznaczyło ono z grona swego komisyę, uczyniwszy jej zadaniem zbadanie kraju pod wszelkiemi wyżej wymienionemi względami. Zawiązana komisya, od przeznaczenia swego zwana fizyograficzną, jęła się niebawem pracy; — odezwała się publicznie do duchownych i obywateli o pomoc w swych usiłowaniach, rozciagnęła po kraju sieć korespondentów, obowiązanych badać każdy swoją okolicę; rozeznawała i determinowała nadsyłane sobie z kraju rudy i rośliny; w licznych artykułach zawiadamiała gospodarzy o pojawianiu się w kraju szkodliwych owadów, podając środki wytępiania tychże, zwracając natomiast uwagę na przesądne wytępianie zwierząt zewszechmiar niewinnych, a może nie w jednym względzie przydatnych.

Wszakże już przy tych pierwszych krokach stawały jej przed oczyma trudności, z jakiemi spotykać jej się wypadnie, — trudności wynikające z niedostatku funduszów. Znaczna część korespondentów pospieszyła z oświadczeniem gotowości swojego udziału; ale zarazem ze słusznem żądaniem dostarczenia im do tego odpowiednich środków, dostarczenia narzędzi, bez których obejść się nie mogą, a których — jak to mówią — na ulicy nie znajdzie. Dla ściślejszego zbadania niektórych okolic trzeba było zarządzić wycieczki z grona samej komisyi; — ale wycieczka choćby naukowa nie odejmuje apetytu i nie uwalnia od kosztów podróży. Nadsyłane rudy, próby gleb i wody, trzeba było poddawać rozbiorowi

chemicznemu; — ale rozbiory chemiczne nie dadzą się przeprowadzić drogą abstrakcyi, wymagają więc nakładu. Trzeba było rozesłać gotowe wzory dla zapisywania spostrzeżeń meterologicznych, opędzić koszt licznych korespondencyi, rysunków i publikacyj z zadaniem komisyi w związku zostających; — lecz ani poczta, ani też drukarnie nie zaofiarowały swej usługi za darmo. Tak więc co krok to nowe trudności, którym Towarzystwo naukowe podołać nie może. Samo ubogie — czemże ma wesprzeć swoję komisyę? A jednak zasilić ją należy, jeżeli działanie jej nie ma być mdłe i bezpłodne; jeśli w samym początku nie ma już nosić zarodu bliskiej i niechybnej śmierci.

Do kogoż ma się udać w potrzebie? Sądzę, że choćby nawet była potemu sposobność, gdzieindziej jak do kraju, pierwej udawać jej się nie godzi. Jeszcze bowiem nie upadliśmy tak nisko, żeby nam obojętnem być miało, czy nas kto inny zastępuje w naszych obowiązkach, jeżeli tylko jakokolwiek jeszcze sprostać im możemy. O! gdybyśmy o tem byli pamiętali, gdybyśmy w dokonywaniu tego co do nas należy nie oglądali się na obce zastępstwo, gdybyśmy pomni na swe obowiązki, stojąc każdy przy swoim wyłomie, bronił go do upadłego, może nie słyszelibyśmy wyrzekań, którym chcący niechcący sami wtorować musimy!

Idzie więc o to, czyli w obecnym razie potrzeba nie przechodzi możności uczynienia jej zadosyć? jakim więc ma być żądany zasiłek?

Oznaczenie jego wysokości zależy od dwojakiego względu: od rzeczywistej potrzeby i od możności zadość uczynienia. Co do rzeczywistej potrzeby, pozwolę sobie Wys. Izbie przytoczyć cyfry, obliczone w tym względzie przez komisyę podobną, istniejącą w Czechach. Wychodzi ona z tej zasady i w ten sposób rzecz pojmuje (czyta):

„Przypuszczając możność zbadania rocznie 80 do 100 mil. kw. kraju, pod względem orograficznym i geograficznym, liczy na oba cele 900, tyleż na badanie geologiczno-agronomiczne, na badanie botaniczne i zoologiczne po 400, meteorologiczne 600, rozbiory chemiczne 700, ogółem na prace badawcze 3.900 zł. a.; prócz tego zaś na redakcyą zdania sprawy, rysunki roślin i zwierząt, przekrojów geologicznych i map 900, na druk tychże 1.200 złr. a. Tak obliczony fundusz znalazł się tam niebawem; mianowicie zaś zaofiarowały w tym celu rocznie: Muzeum narodowe 700, Towarzystwo patryotyczno-ekonomiczne 1.500, Komitet popierania przemysłu 250, Stowarzyszenie leśnicze czeskie 700. Sejm krajowy uchwałą z d. 4. Maja 1864. r. 3000 złr. a.“

Zważając na obszerność Galicyi, na większą trudność a nie mniejszą rozmaitość przedmiotów badania, łatwo ocenić przychodzi, że jeżeli komisya nasza działać ma z równą jak czeska energią, nie mniejszego też wymagałoby zasiłku.

Gdy jednak towarzystw przemysłowych nie mamy, a oba lwowskie i krakowskie Towarzystwa rolnicze, zaledwie własne potrzeby opędzić są w stanie; z wyjątkiem tedy małej i nader małej pomocy ze strony Towarzystwa naukowego krakowskiego, cały ciężar zasiłku spadaćby musiał na fundusz krajowy. Gdyby mi nie znane były potrzeby, jakie z funduszu tego opędzać przychodzi, nie wahałbym się wyciągnąć rękę do Wys. Izby, z prośbą o taką sumę, jaką rozporządza komisya czeska. Wiedząc wszelako jakie pozycye obciążają nasz budżet krajowy, wyznaję, że odstępuje mię potrzebna w tej mierze odwaga. Gdy jednak nie godzi się poczciwemu zamiarowi dawać upadać bez skutku, godząc zatem potrzebę z możnością, z uwagi nadto, że rozkładając pracę na dłuższy nieco przeciąg czasu, wydatek roczny znacznie się umniejszy, śmiem proponować: aby Wys. Izba wyznaczyć raczyła dla Towarzystwa naukowego krakowskiego tytułem i wyłącznie na rzecz komisyi fizyograficznej zasiłek następujący: Na urządzenie stacyj metereologicznych, przez lat trzy po 500 złr. w. a. rocznie; na wszystkie inne potrzeby, a zatem na prace badawcze pod wszystkiemi względami, na zbieranie map, rysunków, koszta korespondencyj i publikacyj, przez lat 10 po 1500 złr. wal. austr.

Wiem, moi panowie! że kraj nie posiada zapasowego funduszu, że zatem każdy nowy wydatek staje się nowym ciężarem dla opodatkowanych już i tak przeciężonych nad miarę; ale i to niemniej pewną jest rzeczą, że w obecnym razie proponowany wydatek zaledwo byłby nowem obciążeniem. Łatwo bowiem obliczyć się daje, że na pokrycie całkowite zażądanej kwoty wystarczy dodatek $^1/_{38}$ na 100, t. j. dodatek jednego, mówię, jednego centa na 33 złr. w. a. zwyczajnych podatków. To już zaprawdę nie przechodzi możności!

Śmiem się zatem zapytać, jak pojmować mamy gospodarność? Czyli wstrzymanie się od wydatku nie będącego dla opodatkowanych żadnym prawie ciężarem, a pozbawienie kraju płynących ztąd widocznie korzyści, nie byłoby marnotrawstwem? Czy znów przeciwnie, przychylenie się do tego

wydatku w przekonaniu, że prędzej później sowicie on się odpłaci, nie byłoby dobrze zrozumianą oszczędnością? A zatem, albo powiedzmy sobie panowie! skoro dotąd bez umiejętnych poszukiwań w kraju jakoś wyżyć nam się dało, to da się wyżyć i nadal; — ale w tym razie siedząc z założonemi rękami spiewajmy psalmy pokutne jako jedyną pociechę, lecz nie wyrzekajmy na upadek i nędzę z wszystkiemi jej następstwami, nie wyjmując urągania postronnych! Albo też wzmóżmy się na duchu, ocknijmy się z gniotącego nas otrętwienia, wejrzyjmy w nasze potrzeby, a zaradzając im w miarę możności, gdy się sposobność do tego nastręcza, spoglądajmy z otuchą w pomyślniejszą przyszłość! Taka jest alternatywa; innej przed nami nie widzę! Jasno stawiłem ją przed oczy; nie mogę więc powątpiewać o kierunku, w jakim w przedmiocie mego wniosku Wys. Izba oświadczyć się raczy! (Przeciągłe oklaski).

Co do strony formalnej proponuję, aby przedmiot tu wniesiony, poruczony był komisyi budżetowej. Czynię ten wniosek w tem przekonaniu, że komisya budżetowa zawezwie do rady osoby z poza swego grona, które będą mogły udzielić potrzebnych w tej mierze wyjaśnień.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowej. Kto jest za tem niech raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Więc będzie odesłany do komisyi budżetowej.

Następuje z porządku dziennego rozprawa specyalna nad wnioskiem komisyi o statucie dla miasta Krakowa.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o zamknięcie sesyi, i ażeby tego przedmiotu na dzisiaj już na porządek dzienny nie brać. Jest 2ga godzina, więc lepiej odłożyć do Poniedziałku.

Poseł Ruczka. Przed zamknięciem sesyi proszę o głos ze względu na moich kolegów mazurskich.

Posłowie mazurscy życzyli sobie mieć jednego członka w komisyi dla spraw wodnych z pomiędzy siebie, ale Izba nie uwzględnila ich życzenia, zapewne z tej pojedyńczej przyczyny, ponieważ chciała mieć w komisyi ludzi z wiadomościami praktycznemi. Ażeby więc przy zadosyćuczynieniu tej potrzebie i ich życzenia uwzględnić, stawiam wniosek, o którym zaraz może być decyzya powzięta, a którego precedens mieliśmy już poprzednio, t. j. aby Wysoka Izba uchwaliła, iżby wolno było wszystkim posłom i nie należącym do komisyi, dla przysłuchiwania się i dawania swoich uwag pojedyńczym członkom komisyi, — być obecnymi na posiedzeniach komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. To jest wniosek za jawnością posiedzenia.

Marszałek. Kto jest za tem, niech raczy wstać. (Powstają.) Więc będą posiedzenia komisyi jawne. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby dzisiaj zamknąć posiedzenie a dyskusye nad statutem dla miasta Krakowa, odłożyć do następnego posiedzenia. Kto jest za tem, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. Następujące posiedzenie będzie w Poniedziałek o godzinie 11. zrana, a na porządku dziennym będzie tylko dyskusya nad statutem dla miasta Krakowa.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

32. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 12. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya hr. Golejowskiego co do rabunku popełnionego w Jezierzanach. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Udzielenie urlopu pp. Czechurze, Kobakowi, Korolukowi, Łapiczakowi, Kozłowi, Ławrynowiczowi, x. Olcyngierowi, x. Ruczce, Rusieckiemu i Staruchowi. — X, arcybiskup Szymonowicz usprawiedliwia swoją nieobecność słabością. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. hr. Badeniego o wzmocnienie komisyi dla ustawy wodnej o dwóch członków, przyjęty. — Hr. Ludwik Wodzicki składa funkcyę rewidenta. — Wybór czterech członków do komisyi dla ustawy wodnej. — Mianowanie skrutatorów. — P. Gniewosz składa funkcyę rewidenta. — Wybór dwóch rewidentów. — Mianowanie skrutatorów. — Specyalna dyskusya nad projektem statutu gminnego dla miasta Krakowa. — §§. 1., 2. i 3. przyjęte według wniosku komisyi. — §. 4. ustęp pierwszy według wniosku komisyi przyjęty, ustęp dalszy na wniosek p. Krzeczunowicza wykreślony. — §. 5. na wniosek p. Krzeczunowicza wykreślony. — §§. 6, 7. i 8. według wniosku komisyi przyjęte. — §§. 9., 10. i 11. w jeden paragraf ściągnięte według wniosku komisyi z poprawką p. Krzeczunowicza, przyjęto. — Wniosek p. xięcia Sanguszki o uchwalenie dla Krakowa tylko ordynacyi wyborczej, uchylony. — §§. 12., 13. i 15. według wniosku komisyi w jeden paragraf ujęte, uchwalone. — Poprawki pp. Henryka hr. Wodzickiego i Gnoińskiego uchylone. — §. 14. według wniosku komisyi, przyjęty. — §. 16. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 17. z poprawką p. Ludwika Skrzyńskiego przyjęty. — §. 18. według wniosku komisyi wykreślony. — Wniosek p. Zbyszewskiego o zatrzymaniu drugiego ustępu tego paragrafu, upada. — Dyskusya nad §. 19. — Poprawka p. Koczyńskiego. — §. 19. z poprawką p. Koczyńskiego, przyjęty. — §§. 20. i 21. według wniosku komisyi przyjęte. Dyskusya nad §. 22. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — §. 22. z poprawką p. Krzeczunowicza, przyjęty. — Dyskusya nad §. 23. — Poprawka p. Smarzewskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — §. 23. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 24. według wniosku komisyi wykreślony. — §§. 25. i 26. według wniosku komisyi przyjęte. Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi dla ustawy wodnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 110.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest zebraną, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół posiedzenia z dnia 10. Lutego 1866.)

Marszałek. Czy ma kto co nadmienić co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, jest protokół przyjęty.

Sekretarz Grocholski (czyta):

„Interpelacya do p. Komisarza rządowego posła Antoniego Golejowskiego.

W obwodzie czortkowskim w miasteczku Jezierzany dokonany został temi dniami napad przez 12 rabusiów konnych i uzbrojonych na starozakonnym Judka. Rabusie przeszli granicę Państwa austryackiego, i jak wieść niesie, pochodzili z prowincyj polskich będących pod zaborem Państwa moskiewskiego.

Dla uspokojenia mieszkańców pogranicznych obwodu czortkowskiego — zapytuję p. Komisarza rządowego — jakie środki zamyśla c. k. Rząd powziąść w celu zapobieżenia na przyszłość takim napadom."

Interpelacya ta jest tylko przez samego interpelanta podpisana.

Marszałek. Czy ta interpelacya jest poparta? kto ją popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest poparta.

Komisarz rządowy. Fakt w interpelacyi zawarty, jest Rządowi wiadomy, zarządzono śledztwo jak najściślejsze, a dziś właśnie urząd powiatowy został urgowany w celu spiesznego przeprowadzenia śledztwa; jak tylko rezultat będzie Rządowi krajowemu wiadomy, nie omieszkam Wysokiej Izbie zaraz udzielić takowy

Sekretarz Grocholski. Otrzymali ośmiodniowe urlopy od Marszałka następujący pp. posłowie: Czechura, Kobak, Koroluk, Kozioł, Łapiczak, Ławrynowicz, x. Olcyngier, x. Ruczka, Rusiecki, Staruch, x. Nehrebecki. X. arcybiskup obrządku ormiańskiego Szymonowicz przysłał pismo do xięcia Marszałka z doniesieniem, iż jest chory, przeto na posiedzenia, po kilka godzin trwające, przychodzić teraz nie może, zapewniając zarazem, że jak tylko wyzdrowieje, uczęszczać na posiedzenia nie omieszka.

Dalszy ciąg petycyj do Sejmu wniesionych (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 12. Lutego r. 1866. wniesionych do Sejmu:

1257. Rzemieślnicy miasta Buczacza, przez posła x. Kuryłowicza, o pożyczkę.

1258. Gmina Głojsce, przez posła Pudła, o zaprzeczenie jej prawa do lasów.

1259. Gmina Głojsce, przez posła Pudła, o niesłuszne oszacowanie katastralne gruntów.

1260. Gmina Rudka, przez posła Hebdę, o zapomogę.

1261. Gmina Więckowice, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1262. Gmina Gwoździec, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1263. Gmina Łysagóra, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1264. Gmina Wielkawieś, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1265. Gmina Grabno i Milówka, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1266. Gminy Melsztyn, Charzewice i Zawada, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1267. Gmina Faliszowice, przez posła Hebdę, o pożyczkę.

1268. Gmina Malawa, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skopczyzny.

1269. Gmina Malawa, przez posła Rusieckiego, o zapomogę.

1270. Miasto Żurawno, przez posła Ławrynowicza, użala się na plebana tamecznego względem wysokiego pobierania tak zwanych *„jura stolae."*

1271. Gminy Mazurówka i Lubcza, przez posła Ławrynowicza, użala się na pokrzywdzenia ze strony tamecznego plebana.

1272. Gminy powiatu żabieńskiego i dąbrowskiego, przez posła x. Morgensterna, o wstrzymanie czynności katastralnych.

1273. Warzecha Jan, przez posła x. Morgensterna, o pożyczkę.

1274. Gmina Strzeliska stare, przez posła x. Dzerowicza, o pożyczkę.

1275. Gmina Strzeliska nowe, przez posła x. Dzerowicza, o odpisanie podatków.

1276. Gmina Sarnki. przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1277. Gmina Wiśniowczyk, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

1278. Gmina Sarnki średnie, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę.

1279. Gmina Wola Stasiowa, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę i zapomogę.

1280. Gmina Hanowce, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę i zapomogę.

1281. Gminy Kossów stary, Wierzbowice i Smodna, przez posła Borysikiewicza, o zniesienie prywatnej rogatki.

1282. Gmina Putiatycze, przez posła Tarczanowskiego, o zniesienie urzędów notarjalnych.

1283. Gmina Putiatycze, przez posła Tarczanowskiego, o przyłączenie do powiatu Grodeckiego, na wypadek zniesienia powiatu w Sądowej Wiszni.

1284. Gmina Putiatycze, przez posła Tarczanowskiego, o zniesienie datku zwanego „proskórne.“

1285. Miasto Turka, przez posła Smolkę, o zniesienie rogatki, rozszerzenie szkoły i zmienienie nauczyciela.

1286. Uleniecki Józef, właściciel dóbr Wola Baraniecka, przez posła Kozłowskiego, o pożyczkę.

1287. Pocześniowski Zygmunt, właściciel części dóbr Nakło, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę pieniężną.

1288. Gminy Rzeplin, Wola Rzeplińska łącznie z dworem, Rączyna, Jodłówka, Swiebodna i Rozborce, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków za r. b.

1289. Pawlikowski Emil, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o wynadgrodzenie za grunta zabrane przez Skarb.

1290. Pawlikowscy Emil i Benedykt, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zwrócenie sumy 1.800 złr. tytułem *jure caduco* przez Rząd zatrzymanej.

Z tych liczby: 1257, 1260, 1261, 1262, 1263, 1264, 1265, 1266, 1267, 1269, 1273, 1274, 1275, 1276, 1277, 1278, 1279, 1280, 1286, 1287, 1288 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczba zaś 1283 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie

liczby: 1259 i 1272 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Przedwczoraj odbyły się wybory na dwóch członków do komisyi wodnej, ale głosy tak się rozstrzeliły, że nikt z tego wyboru nie wyszedł z absolutną większością; wypada nam więc nowy przedsięwziąść wybór.

Poseł hr. Badeni. Jako wybrany członek komisyi wodnej, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, iż rozpatrzywszy się w przedłożonym nam przez Rząd projekcie do ustawy, dostrzegłem, że ustawa ta jest wielkiej doniosłości, że czyni zupełne zmiany w przepisach co do własności spadku wód, sądzę przeto, że wszechstronne i dokładne tej kwestyi zbadanie przez ludzi praktycznie z rzeczą obznajomionych, uskutecznione być winno. Gdy teraz jeszcze wybór uzupełniający ma nastąpić, wnoszę: ażeby komisya ta nie z pięciu ale siedmiu członków się składała, i aby przy wyborze uwzględnić członków Sejmu takich, którzy ze stanowiska zatrudnienia swego mogą być praktycznie obznajomieni z tą sprawą.

Marszałek. Jest wniosek p. Badeniego, ażeby komisya wodna nie z pięciu, lecz siedmiu członków się składała. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty. Więc wybierać mamy teraz cztérych członków.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. §. 10ty regulaminu upoważnia każdego sekretarza lub rewidenta, do uwolnienia od obowiązku po cztérych tygodniach pełnienia służby. Otóż pełniąc od dwóch miesięcy przeszło jedno i drugie, sądzę że Wysoka Izba nie weźmie mi za złe, jeżeli złożę obowiązek rewidenta; proszę tedy, ażeby Wysoka Izba przystąpiła do wyboru rewidenta na moje miejsce.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma podług regulaminu prawo uwolnienia się od tego obowiązku. Będziemy przeto wybierać najpierw cztérych członków do komisyi wodnej, a potem jednego rewidenta. Przerwę posiedzenie na pięć minut, ażeby się panowie mogli co do tych wyborów porozumieć. (Po przerwie pięciominutowej).

Proszę panów o oddawanie kartek. P. sekretarz odczyta spis imienny posłów, a panowie oddadzą po kolei kartki. (Głosowanie się odbywa).

Na skrutatorów zapraszam następujących panów: Xięcia Sanguszkę, Trzecieskiego, x. Kaczałę, hr. Russockiego, Kaczkowskiego i hr. Baworowskiego. Ale będę prosić, aby skrutynim dopełnić po posiedzeniu, ażeby czasu nie zabierać i nie przerywać posiedzenia.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos. Ja proszę także o wybór rewidenta na moje miejsce.

Marszałek. A w ilu komisyach pracuje szanowny poseł?

Poseł Gniewosz. Jestem zajęty w cztérech komisyach.

Marszałek. P. Gniewosz ma przeto również prawo do żądania uwolnienia od rewidentury, ponieważ do 4 komisyi należy. Zatem musimy wybierać dwóch rewidentów. Przerwę posiedzenie na dziesięć minut, azeby panowie mogli się porozumieć co do tego wyboru. (Po przerwie.) Przystąpimy do oddawania kartek na dwóch rewidentów. P. sekretarz będzie czytał spis posłów. (P. sekretarz Wodzicki czyta, posłowie oddają kartki. Wielu posłów opuszcza salę.) Proszę panów nie opuszczać sali, gdyż inaczej gło-

sowanie nie będzie się mogło odbywać i będę musiał zamknąć posiedzenie. (Po głosowaniu.) Na skrutatorów zapraszam pp. Agopsowicza, Tarczanowskiego i Rogalińskiego. Po posiedzeniu zechcą panowie do tego skrutynium przystąpić. Teraz przejdziemy do porządku dziennego, t. j. do specyalnej debaty nad statutem krakowskim. P. referent ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Przystępując do dyskusyi specyalnej, muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na dodatek do sprawozdania, który zawiera zmiany, podług jakich projekt Izbie przedłożony zalecamy. Zarazem ośmielam sie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że jeżeli nie proponowaliśmy więcej zmian, mimo uznanej w sprawozdaniu onychże potrzeby, to teraz komisya będzie niektóre zmiany sama proponować, a to stosownie do uwag, które p. Komisarz rządowy ze stanowiska rządowego poczynił. Zmiany te będzie komisya proponować dla tego, ażeby tem łatwiej sankcyę cesarską statut mógł otrzymać.

Co do takich zmian, uwagami p. Komisarza rządowego spowodowanych, komisya w obec p. Komisarza w specyalną dyskusyę wdawać się nie będzie, owszem z góry kapituluje w tym celu, ażeby statut nie natrafił na jakiekolwiek trudności przy uzyskaniu sankcyi.

Przystępuję do tytułu. Tytuł ma opiewać: „Statut tymczasowy dla król. stołecznego miasta Krakowa.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do tytułu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, dyskusya zamknięta. Kto za przyjęciem tego tytułu, raczy wstać. (Większość wstaje.) Tytuł przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta):

„Dział I. O gminie i jej obrębie, o mieszkańcach i stosunkach ich do gminy.

Tytuł I. O gminie, statucie gminnym i jego zmianach. §. 1. Stale osiedlona ludność Krakowa stanowi gminę miasta Krakowa.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za jego przyjęciem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta):

„§. 2. Gmina miasta Krakowa rządzi się niniejszym statutem przez Radę z grona swego wybraną.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 2go, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta):

„§. 3. Zmiany statutu tego, jedynie za uchwałą Rady miejskiej w drodze ustawodawstwa krajowego zatwierdzoną, nastąpić mogą.“

Tak opiewa pierwotny text paragrafu 3go, jednakże sama komisya proponuje zmianę onego w tej osnowie:

„Zmiany statutu tego jedynie w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić mogą,“ — a to z tego powodu, że p. Komisarz zgodził się na tę poprawkę, i podług tej zmiany brzmiałby §. 3. jak następuje: (czyta podług poprawki).

Marszałek. Dyskusya otwarta. . . . Gdy nikt nie żąda głosu, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta):

„Tytuł II. O obrębie gminy. §. 4. Statut niniejszy obowiązuje w całym obrębie miasta Krakowa.

Do obrębu tego należą wszyscy mieszkańcy gminy, zabudowania i grunta, wśród granic katastralnych gminy podatkowej krakowskiej położone, lub według zapisów w księgach gruntowych za należące do tego obrębu uważane. Szczegółowo w obręb ten wchodzą: miasto właściwe z otaczającemi je plantacyami, Stradom, Zamek, Rybaki, Piasek, Kleparz, Czarna wieś, Wesoła i miasto Kazimiérz.“

Marszałek. Dyskusya otwarta.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że wyliczanie części należących do miasta Krakowa jest zupełnie nie potrzebne, bo miastu wiadomo co do niego należy. Wyliczanie mogłoby tylko sprowadzić trudności, a jeżeli nie trudności, to przynajmniej zwłokę w otrzymaniu sankcyi cesarskiej, gdyż władza centralna rządowa musiałaby najpierw dowiadywać się, czy w istocie wszystkie wyliczone nomenklatury należą do miasta Krakowa. Ponieważ Wysokie Zgromadzenie sejmowe, jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu wyraziło, że chodzi głównie o to, aby statut dla miasta Krakowa jak najprędzej był przeprowadzonym, więc coby tylko przewłokę w uskutecznieniu tego zamiaru sprowadzić mogło, potrzeba ze statutu opuścić. Dla tego stawiam wniosek, ażeby z §. 4. tylko ustęp pierwszy przyjąć, a resztę opuścić.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, ma głos p. sprawozdawca.

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Pozwolę sobie tutaj zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że do obrębu miasta nie mogą należeć z zabudowaniami i mieszkańcy — jak tu w projekcie jest wyrażono (wesołość).

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? (Nikt.) Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nietylko najzupełniej zgadzam się imieniem komisyi na poprawkę pana Krzeczunowicza, ale nawet jestem mu za nią wdzięczny, bo rzeczywiście jak będzie przedłożoną do sankcyi ustawa, to Rząd musiałby się zapytywać, czyli Kraków składa się z tych wszystkich części, jakie tutaj w ustępie drugim są wyliczone, i rzeczywiście staćby to mogło na przeszkodzie rychłemu przyjściu statutu do skutku. Zgadzam się więc, ażeby z tego paragrafu tylko pierwszy ustęp przyjąć a resztę opuścić, przez co i żądaniu posła Dubsa zadość się uczyni.

Marszałek. Poddam ten wniosek w dwu oddziałach pod głosowanie — t. j. pierwszy ustęp, na którego przyjęcie, i drugi ustęp, na którego odrzucenie zgodzono się.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): §. 4. będzie brzmiał: „Statut niniejszy obowiązuje w całym obrębie miasta Krakowa."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu jako §. 4., raczy wstać (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Drugi ustęp, którego opuszczenie proponuje p. Krzeczunowicz, brzmi: (czyta drugi ustęp przytoczonego wyżej §. 4.)

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, raczy powstać (Nikt nie powstaje) Więc ustęp ten upadł. Następuje §. 5.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „§. 5. Gmina miasta Krakowa jest właścicielką wszystkich domów, gruntów i placów w obrębie jej położonych, które do skarbu Państwa, zgromadzeń świeckich i duchownych, oraz do prywatnych nie należą."

Marszałek. Dyskusya otwarta; kto żąda głosu? (posłowie Krzeczunowicz, Zakrzewski i Kapiszewski kolejno proszą o głos). Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ustawa gminna nie jest do tego, ażeby orzekać o prawach własności. W §. 5. jest zasada wyrzeczona, że gmina Kraków jest właścicielką wszystkich domów, gruntów i placów, w jej obrębie będących, a nie należących do skarbu Państwa lub jakich innych osób i korporacyj. W pewnych przypuszczeniach mogłoby takie postanowienie narazić prywatne prawa posiadania. Miasto Kraków mogłoby rościć sobie pretensye na podstawie tego statutu, a posiadacz musiałby dowodzić swoich praw własności. Ten paragraf jest więc niepotrzebnym i mógłby być szkodliwym nawet z tego powodu, że utrudniłby, a możeby nawet uniemożebnił otrzymanie sankcyi dla całego statutu.

Przeto proponuję, ażeby ten paragraf opuścić.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wyjaśnienia, jakie tutaj dam, może ukrócą dyskusyę. Ja wcale nie obstaję za tym artykułem, lecz muszę tylko to nadmienić, że paragraf ten wszedł do statutu przez zwyczaj — albowiem miasto Kraków za Republiki, jeszcze w 1764 r. otrzymało przywilej prawa własności wszystkich domów, gruntów i placów, nienależących do posiadania innych osób, lub korporacyj, i w konstytucyi z 1764. r. jest to prawo potwierdzone. Miasto Kraków umieszczało to prawo swoje zawsze w swych statutach, i tak tedy i do tego statutu dostało się to orzeczenie. Ponieważ jednak takie orzeczenie nie jest konieczną potrzebą wymaganą, przeto imieniem komisyi, ażeby dyskusyę ukrócić, nie miałbym nic przeciw opuszczeniu tego paragrafu.

Poseł Zakrzewski. Ja tylko wtedy, jeżeliby Wysoka Izba miała przyjąć ten paragraf, zaproponowałbym w nim pewną zmianę, mianowicie dodanie słowa „osób" przed słowem „prywatnych," a to dlatego, że inaczej mogłaby powstać wątpliwość, iż wyraz „prywatnych" odnosi się do poprzedzającego słowa „zgromadzeń;" jednakże zmianę tę proponuję, jak już powiedziałem, tylko na wypadek przyjęcia tego paragrafu przez Wysoką Izbę, nie mam zaś nic przeciw temu, aby cały §. był opuszczony.

Marszałek. Czy poseł Kapiszewski chce głos zabrać.

Poseł Kapiszewski. Jeżeli Wysoka Izba uchwali opuszczenie tego paragrafu — na ten przypadek odstępuję od mego głosu — gdyby zaś W. Izba uchwaliła przyjęcie jego, na ten wypadek zastrzegam sobie głos dla poczynienia potrzebnych zmian (Niespokój).

Marszałek. Jeżeli Izba już uchwali przyjęcie tego paragrafu, to głosu zabierać nie będzie można.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya nie będzie się sprzeciwiać wypuszczeniu tego paragrafu.

Marszałek. Kto jest za utrzymaniem tego paragrafu, raczy powstać. (Nikt nie powstaje.) Paragraf 5. upadł. Następuje §. 6.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Książę Marszałek pozwoli, że sobie zaraz zanotuję uchwałę dla trzeciego czytania (po chwili) czyta: „Tytuł 3. O nazwie miasta i udziale w reprezentacyi krajowej. §. 6. Nazwę stołecznego królewskiego miasta Krakowa, tudzież dotychczasowe barwy i herb miasta, gmina zatrzymuje.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt się nie zgłasza.) Więc poddam §. 6. pod głosowanie; kto jest za nim, raczy powstać. (Większość powstaje.) Paragraf 6. utrzymuje się.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „§. 7. Udział gminy w politycznej reprezentacyi kraju waruje ustawa konstytucyjna i statut krajowy.“

Marszałek. Dyskusya jest otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt się nie zgłasza.) Więc poddam ten paragraf pod głosowanie — kto jest za utrzymaniem tego paragrafu, raczy powstać (Większość powstaje). Jest przyjęty. Mnie się zdaje, ażeby panów ciągłem wstawaniem nie trudzić, moglibyśmy przy paragrafach, nad któremi nie było dyskusyi, głosować na wspak, t. j.: kto jest za przyjęciem niech siedzi, a kto przeciw, ten niech powstaje. Czy panowie zgadzają się?

Głosy. Tak, zgadzamy się (niespokój).

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Przepraszam xięcia Marszałka, ale to być nie może, bo takie postanowienie sprzeciwia się regulaminowi, gdzie jest orzeczonem, że głosowanie może się odbywać przez powstanie lub podniesienie rąk.

Marszałek. A więc będziemy głosować przez podniesienie rąk, kto tedy będzie za wnioskiem, ten niechaj podnosi rękę.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Tytuł 4. O mieszkańcach miasta.“ §. 8 Mieszkańcy miasta Krakowa dzielą się na członków gminy, uczestników gminy i obcych.“

Tutaj a więc i do następnych paragrafów poczynił pan Komisarz rządowy swoje słuszne uwagi, a które komisya przyjmuje, mianowicie co do wyrażenia „uczestników gminy,“ gdyż w przedłożonym projekcie statutu są oni inaczej uważani, niż to orzeka ustawa gminna z r. 1862.

W tym projekcie uczestnicy uważani są nie jako członkowie gminy. Pan Komisarz bardzo słusznie zrobił uwagę, że to się sprzeciwia pojęciom ustawy gminnej z dnia 5. Marca 1862. przez Raichsrat uchwalonej, która uczestników jako członków do gminy zalicza. Oto w skutek tego wniosku p. Komisarza rządowego, komisya sama poczyniła zmiany w §§. 9., 10. i 11, ponieważ zakres ich należy do ustawy gminnej, i z tych samych powodów zmienia komisya pierwotne brzmienie §. 8., które będzie opiewało, jak następuje (czyta):

„§. 8. Mieszkańcy miasta Krakowa dzielą się na członków gminy i na obcych.“

Marszałek. Dyskusya jest otwarta. Nikt nie żąda głosu? (Nikt się nie zgłasza). Więc poddam paragraf ten wedle brzmienia komisyi pod głosowanie, lecz proszę p. referenta, by go jeszcze raz przeczytał.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie §. 8. wedle nowej poprawki zmieniony przez komisyę).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Wszyscy podnoszą); paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przez uskutecznioną zmianę w poprzednim paragrafie ulegną §§. 9., 10. i 11. także zmianie, bo rzeczywiście uczestnicy gminy stają się członkami gminy wedle ustawy gminnej przez Raichsrat uchwalonej, co podług niniejszego projektu nie miałoby miejsca. Komisya proponuje tedy w miejscu tych trzech §§. 9., 10. i 11. jeden nowy osobny innej osnowy. Muszę tylko bliżej się wytłómaczyć, ażeby mię panowie łatwiej pojąć mogli.

Paragraf 9 w projekcie opiewa, kto są członkowie gminy, §. 10. kto są uczestnicy gminy, a §. 11. kto są obcy. Ponieważ teraz w myśl oświadczeń pana Komisarza rządowego w komisyi „uczestnicy gminy“ stają się zarazem „członkami gminy,“ więc wystarcza paragraf jeden, który mówi o członkach gminy, a paragraf o uczestnikach gminy eo ipso odpada. Kto zaś są obcy, to można w jednym paragrafie w dodatku osobnym wyrazić; dlatego tylko zostanie jeden paragraf o dwóch ustępach, który tak brzmieć będzie (czyta): „Członkami gminy są: 1) osoby mające w gminie Krakowie prawo przynależności (do gminy); 2) uczestnicy, t. j. niemający w gminie krakowskiej przynależności, jeżeli w granicach tej gminy majątek posiadają, lub jeźli od przedsiębiorstwa zarobkowego samoistnie wykonywanego, albo od dochodu bezpośrednio podatek gminie krakowskiej opłacają. Pod tymi warunkami należą do uczestników gminy krakowskiej także korporacye i stowarzyszenia, wszystkie inne osoby są obcemi w gminie.“ To już jest w myśl projektowanej powszechnej ustawy gminnej i uwag poczynionych przez pana Komisarza w ustępie, kto

są uczestnicy w pojęciu rządowem. (Głosy: prosimy jeszcze raz odczytać).

Marszałek. Może panowie zechcecie sobie napisać ten nowy wniosek komisyi?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta wniosek powyższy, nowo przez komisyę zaprojektowanego paragrafu (Głosy: powoli, powoli.) Ja chciałem teraz dla ułatwienia dyskusyi tylko przeczytać, a potemu podyktuję. (Czyta pierwszy ustęp zaprojektowanego paragrafu zwolna.)

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzecznnowicz. To co teraz szanowny referent przeczytał, jest także i w ustawie gminnej uchwalone. Jeżeliby szanowny referent nic przeciwko temu nie miał, to ja proponowałbym dodatek, ażeby dodać jeszcze po słowach „Stowarzyszenia,“ także wyrazy „spółki, zakłady i fundacye,“ dlatego, że u nas te wyrazy „korporacye“ nie dobrze sa zrozumiane, czy pod korporacyami czyli stowarzyszeniami rozumieją także i spółki.

Wątpliwem jest, ażeby szanowny referent chciał spółki wykluczać. (P. Zyblikiewicz: nie.) Także może być wątpliwość pod pewnym względem, gdybyśmy wyrazili zakłady, które wyobrażają pewne instytucye, mające swoją miejscowość, a nie wyobrażające instytucyj jako wykonujacych pewne czynności, więc dodałbym tedy wyraz „i fundacye.“

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tak — „zakłady i fundacye“. Ponieważ ten dodatek nic innego nie miałby na celu jak tylko wyjaśnienie zformułowania, nic nie mam przeciwko temu, aby te wyrazy były przyjęte.

Marszałek. Zanim przystąpiemy do dyskusyi nad tym §fem możeby wprzód podyktować cały paragraf?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta zwolna) 2. „Uczestnicy, t. j. osoby niemające w gminie przynależności, jeśli w granicach gminy majątek nieruchomy posiadają, lub jeśli od przedsiębiorstwa zarobkowego samoistnie wykonywanego, albo od dochodu, bezpośredni podatek w gminie krakowskiej opłacają. Pod tymi warunkami należą do uczestników gminy Krakowskiej także korporacye, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundacye“.

Ja przyjmuję z góry stylizacyę p. Krzeczunowicza (czyta dalej):

„Wszystkie inne osoby są obcymi w gminie.“

Marszałek. Dyskusya nad tym §. otwarta, czy żąda kto głosu?

Poseł xiąże Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Przypominam Wysokiej Izbie, że na przedostatniem posiedzeniu, jak była mowa o statucie dla miasta Krakowa, uznano że miasto Kraków ma sobie dać samo statut, jaki mu się podług ustawy należy, a my mamy mu tylko podać sposób, aby mogło zrobić ten statut samo. Otóż mnie się zdaje, że jeżeli będziemy tutaj §. za §. przechodzić, że my sami zrobimy ten statut, a nie miasto Kraków samo sobie; dla tego sądzę, że my mamy tylko jeden przedmiot, uchwalając statut, t. j. postawienie Krakowa w możności dania sobie samemu statutu. Więc mojem zdaniem jest tylko jedna rzecz ważna dla nas, t. j. uchwalenie ordynacyi wyborczej, aby podług tej ordynacyi prowizorycznej, którą mu uchwalimy, mogło wybory zrobić i sobie statut wypracować. Mnie się zdaje, że moglibyśmy nad całym projektem dwa lub trzy tygodni pracować i to na to, aby się w sprzeczności postawić z tem, cośmy nad przedostatniem posiedzeniu uznali za obowiązujące nas; więc dla tego bym wnosił, ażeby od razu przejść do tytułu dziewiątego, gdzie jest mowa o ordynacyi wyborczej.

Marszałek. X. Pawlikow ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja żałuju, że toje wnesenie ne buło wcześnijsze zrobłene, bo wedla moho mninija należało ono do generalnoj debaty a bud' jak bud' tra ho buło prynajmnij tohda postawyty nim nad specyalnym debatowaty zaczałyśmo, a ne teper, kołyśmo wże kilka parahrafiw uchwałyły (bardzo dobrze).

Poseł x. Sanguszko. Przepraszam, że nie mogłem tego przedtem uczynić, ale mnie tutaj nie było, byłem przy skrutynium — jednakże mnie się zdaje że...

Marszałek. Proszę xięcia, trzeba się porządku trzymać — ten tylko może mówić, komu się głos daje; ale nikt go sobie sam nie bierze (wesołość).

Poseł xiąże Sanguszko. Prawda — ale ja chciałem tylko x. Pawlikowowi odpowiedzieć, dla czego nie mogłem wprzód tego wniosku postawić.

Marszałek. To jest wniosek zupełnie odchodzący od debaty, t. j. ażeby nie debatować tylko nad samą ustawą wyborczą, zresztą wniosek ten jeszcze nie poparty.

Głosy. Nie można go popierać.

Poseł xiąże Sanguszko. Czy mam głos?

Poseł Dietl. Nie możemy Mości xiążę popierać tego wniosku, bo już zapadła uchwała, aby

była specyalna debata; zatem wniosek jest przeciw zapadłej już uchwale.

Poseł Hubicki. Jesteśmy już w toku specyalnej debaty.

Marszałek. Sądzę, że skorośmy już kilka paragrafów przeszli, więc nie możemy odstępować od uchwał niemi powziętych, jeno wypada prowadzić dalej rozpoczętą debatę specyalną.

Sprawozdawca (czyta powtórnie nowy §. 9.).

Marszałek. Czy kto chce zabrać głos co do tego §fu? (Nikt) Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu podług stylizacyi nowej, niech rękę podniesie. (Większość).

Paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc to były §§. 9., 10. i 11, zamiast nich przyjęto nowy, który zawiera wszystko to co te wszystkie 3 paragrafy w sobie zawierały, gdyż §. 9 mówił o członkach, §. 10, o uczestnikach gminy a §. 11 o obcych.

Z koleji następuje §. 12. Nim go przeczytam, muszę nadmienić, że poprzód już komisya proponowała, iż zamiast §§. 12., 13. i 15. należy przyjąć inny nowy paragraf, a to z powodu, że to co tutaj projekt ustanawia, jest już ustanowione w ustawie o przynależności gminnej z 3. Grudnia 1863 (l. 105 dz. pr. P.)

Paragraf nowy zamiast tych trzech §§. brzmiałby tak podług projektu komisyi (czyta): „Warunki przyjęcia do gminy określa ustawa z dnia 3. Grudnia 1863. roku (l. 105 dz. pr. P.)“

Marszałek. Dyskusya nad tym paragrafem otwarta — czy żąda kto głosu? hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henr. Wodzicki. Jabym był za tem, ażeby te krótkie paragrafy, zawierające drobne szczegóły, pozostawiane były w statucie. Zapewne że ustawa tamta bardzo dokładnie normuje warunki, pod jakiemi można zostać członkiem gminy. Sądzę jednak, że w statucie takie szczegóły, które każdemu co chce do gminy wstąpić, do wiedzenia są potrzebne, aby tu właściwie były umieszczone — gdyż ten coby się chciał o swoich prawach przekonać, nie potrzebywałby ich szukać w ustawach innych obowiązujących. Nie widzę tedy dla czego te krótkie i jasne paragrafy nie miałyby być tutaj pozostawione. Jeżeli nie są w sprzeczności z ustawą, zostawmy je tutaj.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja nie mogę zgodzić się z poprawką hr. Wodzickiego, gdyż musielibyśmy tutaj całą ustawę o należności do gminy włożyć, ażeby rzecz wyczerpać. Po cóż jednak tę ustawę kłaść do statutu krakowskiego? zaś tak, jak §§. 12., 13. i 15. w statucie są proponowane; nie można je przyjąć; bo §§. 13. i 15. sprzeciwiają się ustawie Państwa z r. 1863. Dlatego zupełnie zgadzam się z poprawką komisyi.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? P. Gnoiński ma głos a potem jeszcze hr. Wodzicki.

Poseł Gnoinski. Przeciwko wnioskowi odnoszącemu się do §. 12. powstaję z powodu, że §. 12. nie zawiera sposobu nabycia własności członka, tylko wskazuje warunki, od których zawisło przyjęcie.

Ustawa o przynależności podaje cztery sposoby nabycia własności członka gminy — między niemi jest jeden wyrażający warunki przyjęcia, warunków a to pod jakiemi przyjęcie może być dokonane zaś niewskazuje. Uważam przeto §. 12. nie tylko za niezbędny, ale przeciwnie za usuwający te wątpliwości; — więc sądzę kiedy autorowie projektu przyjęli go i zupełnie ustawie się nie sprzeciwia — więc §. 12. powinienby pozostać; o innych nie mam nic do powiedzenia, i zgadzam się zupełnie z wnioskiem komisyi a tylko obstaję, aby §. 12. się otrzymał.

Marszałek. Hr. Wodzicki ma głos.

Hr. H. Wodzicki. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt) więc dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Muszę się oświadczyć przeciwko wnioskowi p. Wodzickiego i p. Gnoińskiego dla tego, że skoro już ustawa poprzednia inna normuje tego rodzaju stosunki, tak najlepiej o tych w następnej ustawie nie wspominać, tylko się odnieść do dawniejszej — a ja mam honor powiedzieć, że i komisya nieco trwożliwie postępywała, aby przypadkiem nie popaść w kontradykcyę z ustawą dawniejszą a obowiązującą, i nie narazić całego statutu na pozbawienie sankcyi.

W §. 12. byłoby może pożądanem wyszczególnić, jak powiadają — warunki przyjęcia (czyta): „obywatelstwo krajowe, prawo rozrządzania osobą swoją i majątkiem, życie nieskazitelne, środki dostateczne utrzymania siebie i rodziny“, ale przyznam się, że są rozmaite sposoby widzenia — jednemu lub drugiemu wydawałoby się, że ten §. ścieśnia ustawę tamtą o przynależności do gminy, więc mógłby być am-

baras — dla tego komisya jest przeciw poprawce hr. Wodzickiego i p. Gnoińskiego — a przeciwko poprawce hr. Wodzickiego tem bardziej, że §. 15. jest wprost przeciwny — jak p. Krzeczunowicz zauważał — tym ustawom z 3. Grudnia 1863, i dla tego obstaję przy wniosku pierwotnym, aby zamiast §§. 12., 13. i 15., przyjąć jeden §graf następujący (czyta): „Stosunki przynależności do gminy określa ustawa z dnia 3. Grudnia 1863 (l. 105 dz. pr. P.)“ (Głosy. Warunki przyjęcia—nie stosunki). Zrobił mi uwagę p. Krzeczunowicz, kiedy jeszcze formalnie nie był postawiony wniosek, i czytałem rzeczywiście „Warunki“ — to nic nie zmienia, czy stosunki czy warunki, to wszystko wyjdzie na jedno — więc proponuję stosunki, dla tego że tak jest w statucie lwowskim.

Marszałek. Tu są dwa wnioski oddzielne wniosek p. Wodzickiego, aby wszystkie trzy paragrafy były utrzymane, a potem wniosek p. Gnoińskiego, aby utrzymać tylko §. 12. Więc te wnioski muszą być poparte. Poddam pod głosowanie naprzód wniosek p. Wodzickiego.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Cofam mój wniosek.

Marszałek. Więc zostaje wniosek p. Gnoińskiego, który wymaga poparcia. Kto popiera ten wniosek, — raczy rękę podnieść. — Nikt nie podnosi. — Nie jest poparty, więc upadł. Poddaję wniosek komisyi pod głosowanie. Może pan referent będzie łaskaw jeszcze raz przeczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie): „Warunki przynależności do gminy określa ustawa z d. $^{3}/_{12}$ 1863 (l. 105 dz. pr. P.)“

Poseł hr. Adam Potocki. Zamiast „warunki“ winno stać „stosunki“ przynależności do gminy.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tak, bo mylnie powiedziałem był.

Marszałek. Kto za tem paragrafem komisyi, raczy ręką podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Poseł Badeni. W miejsce których §§fów?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W miejsce §§. 12, 13. i 15. Następuje teraz §. 14ty — ten brzmi:

„Od przyjęcia na własną prośbę do gminy pobieraną będzie na fundusz miejski opłata w kwocie 10, 25 lub 50 złr. wal. austr., którą rada miejska stosownie do zamożności przyjętego oznaczy.“

Marszałek. Debata otwarta, — gdy nikt głosu nie żada, poddam pod głosowanie. Kto jest za tym paragrafem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Tytuł V. O sprawach i obowiązkach mieszkańców gminy §. 16ty. Wszyscy mieszkańcy miasta mają w ogóle prawo;

a) do bezpieczeństwa osoby i własności w obrębie gminy znajdującej się;

b) do korzystania z przedmiotów i zakładów na publiczny użytek przeznaczonych, stosownie do urządzeń tych zakładów.“

Marszałek. Debata otwarta.

X. Pawlików prosi o głos.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Ja dumaju, że tu musła zajty oszybka w tytuli, nie „o sprawach“, ałe może „o prawach“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. To jest błąd drukarski.

Marszałek. Debata nad tym paragrafem jest otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Może jeszcze raz odczytać?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie §. 16.).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mam honor zwrócić uwagę Wysokiej Izby, zanim przystąpię do czytania §§. 17. i 18., że te już tem samem uległy niejakiej zmianie, ponieważ nie zostali mieszkańcy podzieleni na członków gminy, uczestników i obcych, ale tylko na członków gminy i na obcych, więc w skutek tego zajdzie tu odpowiednia zmiana. Przeczytam najprzód w pierwotnej stylizacyi, a potem przeczytam, jakie zmiany nastąpić musiały. Pierwotnie było (czyta):

„§. 17. Członkowie gminy mają prawo:

a) do stałego pobytu w obrębie gminy;

b) do zawiadywania sprawami gminy w granicach tym statutem zakreślonych;

c) do wsparcia z funduszów gminnych w razie zubożenia, choroby lub nieudolności do pracy, stosownie do właściwych urządzeń.“

Więc tutaj była mowa tylko o członkach gminy. Obecnie to samo rozumie się i o uczestnikach. W skutek tego zamiast lit. c. przyjdzie tylko taki ustęp: „Przynależący do gminy mają

nadto prawo do wsparcia z funduszów gminnych w razie zubożenia, choroby, lub nieudolności do pracy, stosownie do właściwych urządzeń."

To jest tylko naturalną konsekwencyą tego cośmy przyjęli, a przeto samo §. 18. odpada

Według poprawki uczestnicy stali się członkami gminy; tem samem paragraf o uczestnikach odpada. Więc brzmiałby paragraf jak następuje: najpierw lit. a i b tak jak są (czyta):

„*a*) do stałego pobytu w obrębie gminy;

b) do zawiadywania sprawami gminy, w granicach tym statutem zakreślonych."

Litera *c*) odpada wprawdzie, ale o tyle, że osobny ustęp zaczynać się będzie słowami: „Przynależni do gminy mają nadto prawo...."

Poseł Paszkowski. A członkowie gminy nie mają tego prawa?

Marszałek. Debata otwarta.

Głosy. Proszę o głos.

Poseł Skrzyński. Pod lit. c czytam: „do wsparcia z funduszów gminnych w razie zubożenia, choroby lub nieudolności do pracy, stosownie do właściwych urządzeń."

Tak jak jest stylizowany ten ustęp, zdawałoby się, że kto ubogi, chociaż nie chory i niezdolny do pracy, albo kto posiadając majątek, jeżeli przytem jest chory, lub do pracy nieudolny, miałby także prawo do wsparcia. Tak stylizowany ustęp nie sądzę aby był w myśl komisyi; dlatego proponuję poprawkę, która zapewne odpowiadać będzie myśli komisyi, t. j.: „w razie zubożenia i choroby, lub nieudolności do pracy" gdyż dwa warunki są potrzebne, aby mieć wsparcie, jednym jest ubóstwo, a drugim nieudolność do pracy lub choroba.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że myśl szanownego opponenta znajdzie się w redakcyi przez nas proponowanej.

Poseł Skrzyński. Z redakcyi projektu zdawałoby się, jak gdyby każdy z tych warunków z osobna dawał prawo do wsparcia: zubożenie, choroba i nieudolność, gdy tymczasem zubożenie i choroba mają stanowić tytuł do tego, a więc te dwa warunki potrzebne.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja przyjmuję ten dodatek; więc ustęp trzeci brzmiałby tak: „Przynależni do gminy mają nadto prawo do wsparcia z funduszów gminnych w razie zubożenia i choroby, lub nieudolności do pracy, stosownie do właściwych urządzeń."

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Ja prosiłbym o wyjaśnienie, czy w myśl wniosku członkowie gminy mają także prawo w razie zubożenia do wsparcia czy tylko przynależni?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tu jest wyraźnie powiedziane, że ci, którzy są przynależni, mają to prawo. Członkowie zaś, którzy są tylko uczestnikami gminy, to o tych się suponuje, że należą do innej gminy, więc w tamtej swojej gminie mają prawo do wsparcia, a nie w tej.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

Poseł hr. Badeni. W takim razie wypadałoby może objaśnić, kto ma być uważany za przynależącego do gminy, bo tego w przyjętych już §§fach nie znajduję.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Bo to jest orzeczone w osobnej ustawie.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja tilko dla toho zaberaju hołos, że w paragrafi nedawno stylizowanym wskazałyśmo, kotryi sut członamy gminy; odże tam jest (czyta):

„Członkiem gminy krakowskiej jest każdy mieszkaniec miasta Krakowa, któremu według ustaw Państwa ze względu na urodzenie, dłuższy pobyt, stosunki familijne lub służbowe w Krakowie prawo należenia do tutejszej gminy służy, jak równie ten, który przez władzę gminną za jej członka przyjętym zostanie." Odże toj §. 17. wedla toho jak nam odczytaw p. referent mowyt o członach gminy w ogólnosty, a potom mowyt o prynałeżnych. Otże ja dumaju, że tim zaspokoju hospodyna Lipczyńskoho.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Poseł Zbyszewski prosi o głos).

Poseł Zbyszewski. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę, że nie może być opuszczony drugi ustęp §. 18., i zachowuję głos do tego paragrafu.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. O tem mowy jeszcze nie ma, — to przyjdzie dopiero później.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Pan referent może zabierze głos?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nic nie mam do dodania jak tylko prośbę, abyście panowie tę samą stylizacyę przyjęli (czyta §. 17. wraz z poprawką komisyjną w ustępie *c*) jak wyżej.

Marszałek. Kto jest za tym paragrafem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. §. 18ty miałby odpaść, stosownie do podziału, jakiśmy zrobili co do mieszkańców miasta Krakowa, a to z powodu, że prawa ich są już w §. 17. określone. Ten §. 17. brzmi bowiem (czyta go znowu).

Poseł Grocholski. Ja sądze, że my tylko głosujemy nad tem, co komisya wnosi — komisya nie wnosi nam §. 18., więc nie mamy nad czem głosować, chybaby ktoś z członków postawił wniosek, proszę aby nad tem głosowano.

Poseł Zakrzewski. W §§. 17. i 18. projaktu widzę ważną różnicę między prawami członków gminy (przynależnych) a prawami uczestników. W projekcie §. 17. przyznawał tylko członkom gminy prawo zawiadywania sprawami gminnemi — mówię członkom gminy — w znaczeniu statutu to jest, tylko przynależnym do gminy, nie zaś uczestnikom, którym §. 18. przyznawał tylko prawo wybierania członków rady gminnej, a to jest zupełnie co innego; daleko większe prawo przyznawał projekt członkom przynależnym do gminy, bo przyznawał im prawo zawiadywania sprawami gminy, zatem przyznawał im prawo wybieralności do Rady miejskiej, a uczestnikom tylko prawo wyboru członków tejże Rady. Więc gdybym był przewidywał, że §. 18. nie przyjdzie pod dyskusyę, to byłbym zrobił tę uwagę zaraz przy §. 17., punkcie *b*), bo widzę bardzo wielką różnicę między projektem statutu a poprzednią naszą uchwałą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ale i owszem, ja proszę żeby §. 18. przyszedł pod obradę.

Mnie się zdaje, że odpadnie dyskusya, jeżeli wyjaśnię p. Zakrzewskiemu, że podług dawniejszego projektu członkowie gminy są co innego jak uczestnicy, a podług uchwały, jak my ją teraz przyjęliśmy, i członkowie i uczestnicy mają te same prawa.

Poseł Zakrzewski. O to mi też właśnie idzie, że uchwała nasza zatarła tę różnicę. W projekcie statutu jest przyznane prawo zawiadywania sprawami gminy tylko członkom gminy, t. j. w znaczeniu projektu tylko przynależnym do gminy, nie zaś uczestnikom; tym bowiem § 18. przyznaje tylko prawo wyboru członków do rady gminnej. To jest zupełnie co innego, jeżeli mogę wybierać a nie mogę być wybranym i zawiadywać. Żałuję bardzo, że nie zwróciłem na to uwagi Wysokiej Izby przy §. 17.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Co do paragrafu 18. uważam, że drugi ustęp §. 18. w żaden sposób opuszczonym być nie może, ponieważ traktuje w przedmiocie zupełnie odrębnym od ustępu pierwszego. Ustęp ten brmi:

„Posiadacze realności lub zakładów wyjętych „od ciężarów gminnych nie mają praw członkom „gminy i uczestnikom zapewnionych. Pod względem jednak policyjnym, zarządcy tych realności i „zakładów do ogólnych miejscowych przepisów zastosować się winni.“

Jestem obeznany ze stosunkami Krakowa i wiem, że istnieją tam takie realności, które są wyjęte od ciężarów gminnych, przeto jestem zdania, żeby ten ustęp został zatrzymany. Pierwszy ustęp może być opuszczony. To zaś co powiedział p. Zakrzewski, rzeczywiście ma swoje przyczyny.

Panowie nie uważaliście, jak ogromne zmiany wprowadzamy w statut. W Krakowie nie znają wcale obywateli miejskich — myśmy zeszli na stanowisko niwelatorskie, jakie nam w projektach statutu gminnego Rząd przedłożył; Kraków zaś zupełnie inaczej tę rzecz pojmuje, on nie zna ani obywatelstwa, ani nawet obywatelstwa honorowego, a przezto żeśmy wypuścili ustęp traktujący o członkach, będziemy musieli wszystko tak niwelować, jak je niweluje przedłożenie rządowe, prawa gminnego. Nie zabierałem głosu przy pierwszych paragrafach, bo byłem tego zdania, ażeby utrzymać wszystkie jak były podane, ale kiedyśmy weszli na drogę poprawek, to nie wiem jak z tego wybrniemy.

Słusznie zauważał p. Zakrzewski, że projekt rozróżnia członków gminy od uczestników, tu zaś będzie trzeba dalej nadawać prawa uczestnikom, które Kraków nie chciał mieć.

Nie będę się rozwodził nad dalszem popieraniem tego co powiedziałem, tylko zastrzegam sobie głos na później dla wykazania, jak wielka jest różnica między przedłożeniem krakowskiego statutu od innych statutów miejskich, a na teraz jestem za utrzymaniem ustępu drugiego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić na wnioski panów Zbyszewskiego i Zakrzewskiego, i popieram wniosek komisyi, t. j. żeby cały paragraf został opuszczony.

Druga połowa ostatniej alinei tego paragrafu jest zdaniem mojem kompletnie nie potrzebna; stoi tutaj (czyta): „pod względem jednak policyjnym,

„zarządzcy tych realności do ogólnych miejsco-„wych przepisów stosować się winni.“

Każdy obywatel musi się stosować do przepisów, nie trzeba więc nawet o tem mówić. — Co zaś połowy do pierwszej tej alinei: „Posiadacze realno-„ści lub zakładów, wyjętych od ciężarów gminnych, nie mają praw członkom gminy i uczestnikom za-„pewnionych.“ Takich posiadaczy, jeżeli w ogóle są, może być w Krakowie bardzo mało, tak że nawet o tem mówić nie warto, sądzę więc że ten ustęp zupełnie jest niepotrzebny.

Zaś pierwsza alinea tego paragrafu zawiera postanowienie, przeciw któremu tem bardziej wystąpić muszę, gdy nasza komisya pracująca nad ogólną ustawą dla gmin, przyjęła dla całego kraju zasadę liberalniejszą, że uczestnicy gminy mają prawo wybieralności. Jakżeby to było, żeby Krakowianin, posiadający w innej gminie Galicyi jaką posiadłość, mógł w tejże gminie wykonywać te prawa, któreby obywatelom galecyjskim w Krakowie nawzajem nie przysłużały. To być nie może; dziwi mnie więc, że koledzy moi z komisyi gminnej chcą, żeby taki wyjątek dla Krakowa był zrobiony.

Z tych więc powodów zgadzam się zupełnie z wnioskiem sprawozdawcy, aby ten paragraf był opuszczony.

Poseł Paszkowski. Ja się dziwię, że tą kwestyą co do wybieralności przez członków i uczestników gminy przez p. Zakrzewskiego w ten sposób podniesioną została, bo w paragrafie 35. tego nam przedłożonego statutu wyraźnie jest powiedziane, że: „Obieralnymi na członków Rady miejskiej są wszyscy członkowie, zatem i uczestnicy gminy,“ nie rozumiem więc, co mogło p. Zakrzewskiego do podniesienia tej kwestyi spowodować.

Marszałek. Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Nie podnosiłbym głosu drugi raz, gdyby mnie nie wzywał poseł Krzeczunowicz. Muszę zaś odpowiedzieć najpierw co do owych budynków i realności w Krakowie o podatku wolnych, jakich jest więcej niż gdzieindziej, bo już przeszłą razą powiedziałem, że Rząd zabrał majątek miejski i Rzeczypospolitej krakowskiej. W skutek zabrania majątku są niektóre realności własności niepewnej, może zostaną one własnością Rządu, a od takich realności Rząd nie płaci podatku. Co do drugiego, zarzuca nam p. Krzeczunowicz, że w Krakowie byłoby inne prawo, jak w innych gminach. A jużcić powinno inne być. Miasta mają prawo nadawać sobie własne statuta, mogą je ścieśniać jak im się podoba, rozszerzać zaś tylko takowych nie mogą, i w tem właśnie leży różnica statutów dla miast innych, mianowicie dla Lwowa, od statutu dla gminy Krakowa.

Marszałek. Czy kto żąda jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jabym nie rad, aby ktokolwiek z panów obawiał się i żałował, że rodzaj niwelacyi między obywatelstwem krakowskiem zaprowadzamy. Nie lękajcie się panowie, niwelacyi żadnej nie zaprowadzamy. Projekt statutu krakowskiego dzielił mieszkańców na członków, czyli na obywateli i na uczestników, ale między obywatelami a uczestnikami nie robi żadnej różnicy, jednym i drugim przyznaje to samo prawo wybieralności, jak słusznie udowodnił p. Paszkowski, powołując się na §. 35., i wdzięczny jestem panu Komisarzowi rządowemu, że mnie uważnym zrobił na §. 9. ram reichsratowskich: „Ażeby być uprawnionym do wyboru w gminie, jest rzeczą niezbędną być członkiem gminy.“

Tymczasem uczestnicy nie byli członkami jakżeż było ich przypuścić do wyboru? Trzeba było ich nazwać inaczej, lecz to wcale nie jest niwelacyą, bo czem oni byli, tym nadal pozostaną. Zaś co do §. 18., czy go zatrzymać lub opuścić, to jestem zupełnie za opuszczeniem tego §., i powołuję się w tem względzie na to, co p. Krzeczunowicz powiedział. §. 18. brzmi jak następuje (czyta): „Uczestnicy gminy mają prawo do pobytu „w gminie tutejszej, a o ile są obywatelami Pań-„stwa, do wyboru członków władzy gminnej w gra-„nicach niniejszego statutu, nakoniec do wszyst-„kich dobrodziejstw, które członkom gminy z tego „tytułu służą, z jakiego uczestnik gminy w związku „z gminą miasta zostaje.“

„Posiadacze realności lub zakładów, wyję-„tych od ciężarów gminnych, nie mają praw człon-„kom gminy i uczestnikom zapewnionych. Pod „względem jednak policyjnym, zarządcy tych re-„alności i zakładów do ogólnych miejscowych „przepisów stosować się winni.“

Marszałek. Poddam ten §. ustępami pod głosowanie.

Głosy. Tak, tak, ustępami.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie 1. ustęp §. 18.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, niech raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Ten ustęp upadł. Odczytajmy teraz drugi ustęp.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta drugi ustęp §. 18.).

Marszałek. Kto jest za utrzymaniem tego ustępu.

Poseł Adam hr. Potocki (przerywa) Salva redactione.

Głosy. Tak jest, salva redactione.

Marszałek. Kto za utrzymaniem tego ustępu, niech raczy rękę podnieść. (Rezultat głosowania wątpliwy. Niepokoj w Izbie).

Głos. Proszę o głosowanie przez powstanie z miejsca (gwar).

Marszałek. (Puka laską marszałkowską.) Kto jest za utrzymaniem tego ustępu, niech raczy wstać. Zwracając się do p. sekretarzy.) Trzeba obliczyć.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (po obliczeniu) 49 stojących, ale proszę o przeciw próbę, bo jedni wstają, drudzy siadają.

Marszałek. Teraz proszę panów o kontrapróbę. Kto jest za zmazaniem tego ustępu, raczy wstać. (Wstają.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć. (Gwar.)

Poseł hr. Wodzicki (po obliczeniu) 45 jest stojących; to zanadto mała różnica i zachodzi wątpliwość.

Marszałek (puka laską mar.) Jeszcze raz zrobimy próbę, jeżeli się nie uda, przystąpimy do głosowania imiennego. Kto jest za utrzymaniem drugiego ustępu §. 18., raczy wstać. (Wstają.) Proszę obliczyć.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. (Po obliczeniu) 47.

Marszałek. Zrobimy teraz kontrapróbę. Kto jest za wymazaniem tego ustępu, raczy wstać. (Wstają).

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. (Po obliczeniu 47 za utrzymaniem tego ustępu i 47 za jego opuszczeniem.

Poseł xiążę Sanguszko Marszałek decyduje.

Posel Grocholski. Podług regulaminu wniosek upadł.

Marszałek. Ponieważ 47. głosów było za utrzymaniem, a 47 przeciw, więc wniosek upada.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz, (czyta): „§. 19. Obcy mają prawo przebywania w gminie, „dopóki nie przekraczają ustaw, lub nie staną się „ciężarem dobroczynności publicznej.“

Marszałek. Nad §. 19. dyskusya otwarta. Czy kto żąda głosu? Pan Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby obcy, jeżeliby z jakiejkolwiekbądź przyczyny opuścić miasto był zniewolony, miał sobie zapewnione prawo rekursu, o którem §. 19. nie nie wspomina; dlatego proponuję dodatek do tego §., którego treść następująca: „Jeżeliby obcy „jakiem rozporządzeniem gminy w tej mierze czuł „się pokrzywdzonym, służy mu prawo odwołania „się do naczelnej władzy krajowej.“

Marszałek. Proszę ten wniosek na pismie podać. (P. Koczyński oddaje wniosek do laski marszałkowskiej). Najprzód czyli ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Wstają.) Jest dostatecznie poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Głosy. Proszę o głos. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Zwracam uwagę Wys. Izby, na §. 121., w którym jest powiedziano (czyta): „Każdej korporacyi i każdemu mieszkańcowi po„stanowieniem gminy uciążonemu, służy prawo „odwołania się do przełożonej władzy, a miano„wicie w sprawach własnego zakresu gminy do „Wydziału krajowego, zaś w sprawach poruczo„nego zakresu do naczelnej krajowej władzy admi„nistracyjnej.“ Widać z tego, że w statucie nie zamieszczano postanowienia o rekursie przy każdym §., tylko zebrano możebność wszystkich rekursów w jeden paragraf. To zupełnie wystarcza, i nie wypada takie ogólne postanowienie przy każdym §. powtarzać.

Poseł Landesberger (wstaje).

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja właśnie to samo chciałem powiedzieć. Mieszkańcy krakowscy dzielą się na członków i na obcych, słuszną więc jest rzeczą, aby obcy, czując się obciążony postanowieniem gminy, mógł przeciw temu rekurować.

X. Pawlików (wstaje).

Marszałek. Xiądz Pawlików ma głos.

X. Pawlików. Ja chotiwiem zrobyty uwahu, szczo dodatok pana Koczyńskoho do §. 19. jest izłysznym, bo tu powidajesia, że obcy majut prawo perebuwaty w gmini, jak dowho ne perestupajut ustawy. Jesły z tytułu toho, że ony perestupyły ustawu, zboroneno im bude w gmini perebuwaty, to jak sia własť dowidaje, że ony perekroczyły ustawu, tohda rozumijesia, że wilno im rekurowaty.

Marszałek. Poseł Czajkowski ma głos.

Poseł Czajkowski. Ja sądzę, że z §. 121. jasno nie można jeszcze wywnioskować tego, co

p. Smarzewski powiedział, bo tutaj, t. j. w §. 121. stoi, „w sprawach własnego zakresu gminy" i „w sprawach poruczonego zakresu," nie jest więc jasno, czy to ma należyć do poruczonego zakresu, czy do własnego. Już więc w skutek tego podziału wolności rekursu w §. 121. sądzę, że w §. 19. należałoby umieścić, że wolno rekurować do politycznej władzy krajowej, ponieważ miasta stołeczne podlegają bezpośrednio władzy krajowej. Jestem więc za wnioskiem p. Koczyńskiego, ażeby rekurs był tutaj zamieszczony z odwołaniem się do politycznej władzy krajowej.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Na poparcie mego dodatku muszę nadmienić, iż spowodowało mnie do jego postawienia głównie to, ażeby się nie zdawało, że obcy jest zupełnie na łasce gminy, a mianowicie, aby w razie dotkliwego rozkazu wydalenia się z miasta, dozwolone mu było szukać pomocy u władzy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Nikt.) Dyskusya zamknięta, pan referent ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja oświadczam się za tem, żeby dodatek p. Koczyńskiego przyjąć, a to z powodu, że dodatek, jak go postawił p. Koczyński, był życzeniem p. Komisarza rządowego; jakkolwiek się bardzo na to nie upieram, ale radbym w tej mierze dogodzić, jak komisya już postawiła; zatem prosiłbym Wys. Izbę o utrzymanie tego dodatku w §. 19., który będzie brzmiał:

„Obcy mają prawo przebywania w gminie, dopóki nie przekraczają ustaw, lub nie staną się ciężarem dobroczynności publicznej."

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu. raczy podnieść rękę. (Większość). Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dodatek brzmi jak następuje:

„Jeżeliby obcy jakim rozporządzeniem gminy w tej mierze czuł się pokrzywdzony, przysłuża mu prawo odwołania się do politycznej władzy krajowej."

Marszałek. Kto za przyjęciem tego dodatku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dodatek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Paragraf 20. brzmi tak: „Każdy w gminie stosować się winien do rozporządzeń wydanych przez władzę gminną w zakresie działania, jaki jej z ustaw służy, oraz przykładać się do ciężarów gminy, stosownie do przepisów pod tym względem obowiązujących; członkowie i uczestnicy gminy mają nadto szczególny obowiązek pełnienia urzędu lub czynności, do których wyborem gminy lub jej zaufaniem powołanymi będą." — W tym paragrafie tylko opuści się „i uczestnicy" a tylko pozostanie „członkowie."

Marszałek. Dyskusya otwarta nad tym paragrafem. Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta paragraf z opuszczeniem słowa „uczestnicy").

Marszałek. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Paragraf 21. brzmi tak: „Niniejszy statut nie narusza ani stosunków prawnych osób prywatnych w ogóle, ani też w szczególności praw własności i użytkowania, bądź pojedyńczym osobom, bądź też całym klasom mieszkańców, stowarzyszeniom lub korporacyom służących." —

Marszałek. Dyskusya nad tym paragrafem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje dział II. o zakresie działania gminy. Paragraf 22. w tym dziale brzmi: „Zakres diałania jest dwojaki:

A. własny,

B. poruczony.

W zakresie własnym gmina uchwala i rozporządza niezawiśle i samodzielnie we wszystkiem, cokolwiek się interesu i dobra jej tyczy, według niniejszego statutu.

Poruczony zakres obejmuje czynności gminie przez Rząd osobnemi ustawami przekazane."

Z polecenia p. Komisarza rządowego (wesołość) dodałem w ustępie drugim te słowa:

„Jednakże według istniejących już ustaw i przepisów." Nie wstydzę się tego wyrazu, gdyż zrobię wszystko co p. Komisarz poleca, byle Kraków miał statut. (Wesołość w Izbie).

To zupełnie nie zmienia ani myśli ani sensu, i nie uszczupla bynajmniej prerogatyw, tylko jest dokładniej wyrażone, że gmina będzie działać w zakresie własnym czy poruczonym wedle przepisów.

(Głosy: opuścić słowa: „według niniejszego statutu").

Więc paragraf brzmiałby tak: „Zakres działania jest dwojaki:

A. własny.

B. poruczony.

W zakresie własnym gmina uchwala i rozporządza niezawiśle i samodzielnie we wszystkiem cokolwiek się interesu i dobra jej tyczy.

Jednakże według istniejących już ustaw i przepisów poruczony zakres obejmuje czynności przez Rząd osobnemi ustawami przekazane."

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Jabym zrobił tylko poprawkę stylistyczną na dodatek sprawozdawcy, żeby po słowie: „rozporządza" umieścić te słowa: „wedle istniejących ustaw i przepisów."

Więc poprawka brzmiałaby tak (czyta): „W zakresie własnym gmina rozporządza wedle ustaw i przepisów istniejących samodzielnie i niezawiśle we wszystkiem" i t. d.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya przyjmuje tę stylizacyę za swoją.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do ostatniego ustępu nie mogę się zgodzić na proponowaną redakcyę, szczególnie na słowa „przez Rząd osobnemi ustawami przekazane." Przecież Rząd nie wydaje ustaw. My inaczej stylizowaliśmy. W ogólnej ustawie gminnej powiedzieliśmy: „ustawy określają poruczony zakres działania gminy, to jest „jej obowiązek do współdziałania w sprawach administracyi publicznej." Ja tedy proponuję, żeby w statucie krakowskim przyjąć tę samę redakcyę jaka w ustawie ogólnej jest przyjęta.

Marszałek. Wniosek posł. Krzeczunowicza odczyta się.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ten wniosek).

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Izba powstaje).

Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikikwicz. Przystąpićby wypadało do wotowania nad pojedynczymi ustępami.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Już p. Krzeczunowicz wspomniał, że w pierwszym ustępie wyraz „przepisy" powinien być opuszczony, podnoszę to zaś dlatego że p. Krzeczunowicz nie podał tego w poprawce, a przy wotowaniu potrzeba to mieć na względzie. Wyraz „przepisy" jest bardzo elastycznym i może całą działalność Rady miejskiej z mocy statutu nadaną unieważnić. Jeżeliby ten wyraz „przepisy miał pozostać, nie mógłbym wotować za całym paragrafem. Nam potrzeba tego wszystkiego unikać, co ustawę w wątpliwość podaćby mogło, a pod „przepisami" można subsumować wszystko.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rząd. p. Possinger. Ponieważ p. referent odwołał się do moich uwag, więc muszę oświadczyć, że p. Koczyński nie właściwie się wyraził. Prosiłbym zatem o uzupełnienie §. wyrazami: „z zachowaniem ustaw Państwa i kraju," albo w ogólności: „z zachowaniem ustaw." (Głosy: tak, tak.)

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Lud. Skrzyński. Ja zabieram głos co do drugiego ustępu tego §. Redakcya w tymże jest zbyt rozwlekła a przez to samo nie jasna (czyta):

„W zakresie własnym gmina uchwala i rozporządza niezawiśle i samodzielnie we wszystkiem, cokolwiek się interesu i dobra jej tyczy."

Jestto zupełnie zbytecznem, bo co się jej dobra i interesu tyczy, jest w jej własnym zakresie, a co się jej interesu i dobra nie tyczy, nie jest w zakresie jej działania.

Dlatego proponowałbym taką redakcyę (czyta): „W zakresie własnym gmina uchwala i rozporządza niezawiśle i samodzielnie z zachowaniem ustaw Państwa i kraju."

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. Izba powstaje. Wniosek poparty. Czy kto jeszcze żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta.) P. referent ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Prosiłbym Wys. Izbę o wotowanie nad ustępami, które nie były kwestyonowane, bo do dodatku są poprawki.

Marszałek. Kto się zgadza z tym ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do drugiego ustępu jest bardzo wiele poprawek rozmaitych, które atoli są tylko czysto stylistyczne, z większą lub mniejszą dokładnością zredagowane,

Sądziłbym, żeby Wys. Izba przyjęła poprawkę p Skrzyńskiego dlatego, ponieważ ona obejmuje wszystko i to, na czem zależało Rządowi i daleko dokładniejszej jest stylizacyi, niż wszystkie inne. Drugi ustęp będzie brzmiał jak następuje: (czyta drugi ustęp podług redakcyi p. Skrzyńskiego.)

Marszałek. P. Koczyński cofnął swoją poprawkę. Poddam ten ustęp pod głosowanie gdy się odczyta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proponowałbym, żeby w dwoch częściach wotowano, gdyż niektórzy panowie życzą sobie opuścić słowa: „ustaw Państwa i kraju," a niektórzy chcą położyć „ustaw w ogóle;" zatem trzeba dać do wotowania, czy cały ustęp będzie przyjęty z słowami lub bez słów tych.

Marszałek. Poddaję więc pod głosowanie. Kto za przyjęciem poprawionego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp przyjęty. Następuje ostatni ustęp.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ustęp trzeci brzmi (czyta): „Poruczony zakres obejmuje czynności gminie przez Rząd osobnymi ustawami przekazane."

Poseł Krzeczunowicz. Ja się zgadzam z komisyą, ale tylko z opuszczeniem wyrazów: „przez Rząd."

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Krzeczunowicz postawił przedtem poprawkę, teraz zaś oświadcza, że się zgadza, tylko z opuszczeniem „przez Rząd," więc ustęp brzmi tak (czyta): „Poruczony zakres obejmuje czynności gminie osobnemi ustawami przekazane."

Marszałek. P. Krzeczunowicz odstępuje od swojej pierwotnej poprawki. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Jabym uważał, że taka osnowa byłaby niedostateczną, ponieważ poruczony zakres działania, gdyby był określony tylko wyrazami „osobnemi ustawami przekazany," natenczas nie byłoby różnicy dostatecznej między zakresem własnym a zakresem poruczonym, ponieważ i zakres własny jest tylko taki, który ustawą jest oznaczony. Sądzę więc, że cofnięty wniosek p. Krzeczunowicza byłby najwłaściwszem określeniem rzeczy, o której mowa. Nie mówię wcale, żeby przezto koniecznie zatrzymać wyrazy: „przez Rząd."

Poseł Smarzewski. W takim razie podnoszę pierwotny wniosek p. Krzeczunowicza.

Poseł Zyblikiewicz. A ja nawet prosiłbym, żeby Wys. Izba przyjęła ten ustęp w tym brzmieniu (czyta): „Ustawy określają poruczony zakres działania gminy, to jest jej obowiązek do współdziałania w sprawach administracyi publicznej."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, niech raczy rękę podnieść. (Wiekszość.) Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): §. 23. opiewa:

„Do własnego zakresu gminy przez organa swoje działającej należy:

a) zmiana obrębu i statutu gminy;
b) przyznawanie prawa należenia do gminy;
c) ustanawianie urzędów miejskich;
d) zarząd majątkiem gminnym;
e) nakładanie podatków gminnych;
f) piecza nad bezpieczeństwem osób i ich własności;
g) staranie o utrzymanie gościńców, dróg, placów, mostów, jak niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi po drogach i rzekach, wreszcie policya polowa;
h) piecza nad zaopatrzeniem miasta w dostateczną, tanią i zdrową żywność, dozór targów, szczególnie zaś dozór nad wagami i miarami,
i) policya zdrowia;
k) policya nad czeladzią i wyrobnikami, — wykonywanie przepisów urządzających klasę służących;
l) policya nad obyczajnością publiczną czuwająca;
m) sprawy ubogich i piecza nad zakładami dobroczynnymi gminy;
n) policya budownicza i ogniowa, dopilnowanie porządku budowniczego i udzielanie pozwolenia policyjnego na budowy;
o) wpływ na utrzymanie kosztem gminy szkół średnich i szkół ludowych w granicach właściwemi ustawami oznaczonych;
p) jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych;
q) przedsiębranie sprzedaży ruchomości drogą licytacyi na żądanie stron prywatnych.

Bliższe określenie atrybucyj gminy zawiera dział 4.

Czynnościami zakresu poruczonego osobnemi ustawami gminie przekazanemi zawiaduje gmina w sposób ustawą wskazany, albo orzeka sama o sposobie zawiadywania, jeżeli tenże ustawami nie jest przepisany."

Marszałek. Debata otwarta. Czy żąda kto głosu? Jeżeli ma kto jaką uwagę do poczynienia, to będziemy czytać ustępami.

Głosy. Nie nie.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Jednakże muszę zwrócić uwagę, że przy zachowaniu słów „niezawiśle i samodzielnie“ w poprzednim §. 22. nie może mieć miejsca ustęp *a* §fu 23., gdyż tutaj będzie stało: „gmina ma uchwalić niezawiśle i samodzielnie o zmianie obrębu i statutu gminnego“, podczas kiedy statut gminny musi być ustawą krajową zatwierdzony. Zdaje mi się, że tu jest sprzeczność, ażeby gmina o ustawie krajowej stanowić miała. Dla tego zdawało mi sie rzeczą potrzebną opuścić te słowa, gdyż zmiana statutu nie może się obejść bez współdziałania Sejmu i Rządu.

Głosy. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Mnie się zdaje, że wątpliwość przez posła Smarzewskiego podniesiona, usuwa uchwalony poprzednio §. 3, który powiada, że zmiana statutu jedynie w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić może.“ Jak skoro zasada ta raz została wypowiedzianą, to rozumie się ona i tutaj, chociaż nie będzie powtórzoną; powtórne więc orzeczenie uważam za niepotrzebne.

Poseł Smarzewski. Właśnie dla tego, że §. 3 orzeka tak. to w tym paragrafie nie powinny te słowa być opuszczonemi.

Poseł Koczyński. Sądzę, że te wyraze „samodzielnie i niezawiśle“ nie wyrażają tego, co utrzymuje p. Smarzewski, bo „niezawiśle i samodzielnie“ odnosi sie tylko do tego co jest zakresem własnego działania gminy, ale ztąd nie wynika, że władza wyższa, która ma potwierdzać lub odrzucać, nie będzie miała wpływu na to co władza gminna uchwali lub rozporządzi.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja przychylam się do zdania p. Smarzewskiego, iż przy tej stylizacyi pozostać nie można. Sądzę że to zmienić się da. Trzeba tylko wyrazić inaczej i ja robię poprawkę aby powiedzieć: „a) czynienie wniosków do zmiany statutu i obrębu gminy.“

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Skrzyńskiego, raczy wstać. (Kilku posłów powstaje). Nie jest poparty. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Z mego stanowiska byłbym zakwestyonował tę myśl, jaką p. Smarzewski poruszył, co do pierwszego ustępu lit. *a*) względem statutu, ale powodowany byłem uwagą, że w ten sposób do każdego ustępu trzebaby dodać to zastrzeżenie. N. p. do litery *c*), gdzie jest mowa o nakładaniu podatków gminnych.

Gmina samodzielnie i niezawiśle nie może nakładać podatków, tylko w pewnych granicach; mam więc zaspokojenie, że jeżeli w §. 22. powołane są granice istniejących ustaw, zresztą i ninijszego statutu, to te ograniczenia odnoszą się także i do całego paragrafu 23.

Marszałek. Nikt nie żąda głosu więcej?

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jakkolwiek w §. 22. stoi, że gmina w zakresie własnym uchwala i rozporządza samodzielnie z zachowaniem ustaw, to jednakże gmina nie przekrroczy ustawy przez zaprowadzenie zmian w swoich granicach i w swoim statucie, jeżeli w §. 23. lit. *a* powiemy, że do własnego zakresu działania gminy należy zmiana obrębu gminy i statutu gminnego.

Postanowienie §. 23. lit *a*, że gmina może sama zmienić statut, sprzeciwiałoby się paragrafowi trzeciemu, który stanowi, że ten statut tylko w drodze ustawodawczej może być zmieniony.

Także nie można pozostawić gminie, aby mogła samodzielnie zmienić swój obręb, t. j. swoje granice; bo do tego potrzeba oczywiście nie tylko zezwolenia władz, lecz także pozwolenia innych gmin graniczących.

Najlepiej tę trudność usuniemy jeżeli opuścimy ustęp *a*) w §. 23. Gdyby zaś ten ustęp nie miał być opuszczonym, to potrzeba dodać do niego poprawkę proponowaną przez p. Skrzyńskiego.

Poseł Kapiszewski. Mojem zdaniem pierwszy ustęp *a*) jest bardzo potrzebny. Jest tu przyznane gminie jakieś uprawnienie, a jeżeli ma być uprawnienie zastrzeżone gminie, to nie zaszkodzi nic, choćby w statucie i dziesięć razy było powtórzone. Dla tego byłbym za utrzymaniem tego ustępu.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, ma głos pan referent.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nigdy nie byłbym się spodziewał, że ten niewinny ustęp tak długiej dyskusyi będzie powodem, bo to pewna, że nigdy ci, którzy ten projekt do statutu układali, nie mieli na myśli tego, co pp. Smarzewski i Krzeczunowicz przypuszczają, ażeby ten statut gmina sama mogła zmienić, skoro w §. 3. powiedziano, że tylko w drodze ustawodawstwa zmienionym być może. Nie potrzeba brać słów niczyich w takiej myśli, jak nie były rozumiane; nie

trzeba je doprowadzać „ad absurdum.“ Wiadomo że są słowa podwójnego znaczenia, a żadna ustawa nie potrzebuje być tak impretowaną, ażeby zawierała nonsens, ale żeby miała sens i była zrozumianą. Tak się ma i ze zmianą statutu gminnego; zmieniać go może gmina o tyle, o ile to do niej należy, to jest zrobić projekt do zmiany. Wszak i my uchwalamy ustawy, ale nie możemy powiedzieć, że są one już zupełnemi ustawami, bo tu trzeba jeszcze innego czynnika, trzeba sankcyi cesarskiej, a przecież mówimy o władzy prawodawczej Sejmu o tyle, o ile ją mamy.

W takim też znaczeniu trzeba przyjmować i ów ustęp, a nie wprowadzać w praktykę tego rodzaju subtelności i wątpliwości.

Zresztą w zapiskach stenograficznych się znajdzie, jeżeliby komu wątpliwem było, żeśmy gminie miasta Krakowa nie nadali władzy samodzielnego i niezawisłego zmieniania statutu.

Jestem więc za utrzymaniem tego ustępu w całości, ponieważ nie należy podejrzywać ustaw, że są w ujemnem znaczeniu, i nie tłumaczmy w Sejmie inaczej tego, co jest jasne samo ze siebie.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Poseł Grocholski Jabym prosił, żeby xiążę Marszałek był łaskaw ten 1. ustęp rozdzielić, i pierwej zarządził głosowanie nad zmianą „obrębu“ a potem nad zmianą „statutu.“

Marszałek. Najprzód więc w ustępie *a)* będziemy głosować nad zmianą „obrębu“ a potem nad zmianą „statutu“, a nakoniec nad resztą ustępów razem, ponieważ nie było nad niemi dyskusyi.

Poseł Kreczunowicz. Nie, nie, — nad każdym ustępem z osobna.

Marszałek. Może nad całym paragrafem wotować ponieważ dyskusya była otwartą nad całym paragrafem.

Głosy. Nad każdym ustępem z osobna wotować.

Marszałek. To będziemy wotować pojedyńczo nad każdym z osobna.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Do własnego zakresu gminy, przez organa swoje działającej, należy: *a)* zmiana obrębu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „i statutu gminy.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tych wyrazów, niechaj podniesie rękę. (Większość.) Przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„*b)* Przyznawanie prawa należenia do gminy.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu *b)*, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„*c)* Ustanowianie urzędów miejskich.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu *c)*, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„*d)* Zarząd majątkiem gminnym.“

Marszałek. Kto za przyjęciem ustępu *d)*, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jabym jednak radził, aby od razu nad całym paragrafem wotować, a ktoby miał co nadmienić co do jakiej litery, zechce zażądać, to będziemy czytać.

Głos. Była jeszcze poprawka p. Skrzyńskiego a nie została uwzględnioną. (Gwar.)

Marszałek. Bo nie była popartą. Cały paragraf był już poddany pod debatę, więc nie pozostaje teraz, jak cały paragraf poddać pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 23., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje §. 24. (czyta):

„Wykonywanie czynności poruczonych, połączone z wydatkami, przyjmuje gmina tylko za stosownem od Rządu wynagrodzeniem.“

Tu komisya sama w pierwotnem sprawozdaniu, które panowie macie drukowane, ten paragraf opuścić zaproponowała, bo się sprzeciwia wyraźnie ustawie z dnia 5. Marca 1862. roku, a zatem nie ma nad czem głosować, wyjąwszy jeżeliby kto w Izbie chciał ten paragraf utrzymać, pomimo iż się sprzeciwia ustawie z dnia 5. Marca 1862. r.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy kto zabiera głos.?

Poseł Grocholski. Ja nie będę głosować za ym paragrafem, ale muszę dodać, że to się nie sprzeciwia, jak p. sprawozdawca powiedział, ramom ustawą rajchsratową zakreślonym.

Ramom kompletnie się nie sprzeciwia, ramy nigdzie tego nie orzekły, żeby gmina miała swoim własnym kosztem opędzać czynności zakresu poruczonego — to nigdzie tam nie było wyrzeczonem — bardzo być może, że gmina będzie miała przekazany sobie pobór podatków, wtenczas będzie miała prawo żądać jakiegoś wynagrodzenia za swoją czynność, a ustawa to wynagrodzenie orzec będzie musiała. Dziś jednak chcę zastrzedz się przeciwko temu przypuszczeniu, że może Izba przez odrzucenie tego paragrafu pośrednio uznała, że to było

przyjęte w owych ramach ustawy gminnej ogólnej. Dla tego podnoszę głos, bo zupełnie tym ramom ten paragraf się nie sprzeciwia.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja sądzę, że nie będzie opuszczony ten paragraf z tego powodu, iż on jest przeciwny jakiejkolwiek ustawie, tylko z tego powodu, ponieważ poruczony zakres działania gminy może być tylko w drodze ustawodawczej oznaczony; więc ustawa orzecze, czy i jakie koszta mają być gminie zwrócone. Nie jest więc potrzebny ten paragraf, i dla tego zgadzam się z komisyą, ażeby ten paragraf wypuścić.

Marszałek. Czy kto jeszcze żąda głosu?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Chciałem na usprawiedliwienie powiedzieć słów kilka, gdy jednak nikt już nie zabiera głosu, to zostawiam rzecz w spokoju, w artykule 7. ustawy może p. Grocholski znajdzie usprawiedliwienie.

Marszałek. Poddam zdanie komisyi pod głosowanie. Kto jest za wykreśleniem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte opuszczenie paragrafu.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Tytuł 7. o roku i języku urzędowym.

§. 25. Rok administracyjny gminy zaczyna i kończy się z rokiem administracyjnym Państwa."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 26. Językiem urzędowym gminy jest język polski."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę o zamknięcie posiedzenia.

Xiążę Sanguszko. Mógłbym teraz zrobić sprawozdanie ze skrutynium głosowania na członków do komisyi wodnej. (Z trybuny.) Głosujących było 73, więc absolutna większość 37. P. Geringer otrzymał głosów 69, p. Krawczyk 66, p. Gutowski 56. Ci trzej otrzymali więc absolutną większość. Najbliżej nich uzyskali głosów: 29 hr. Dieduszycki, 27 Trzecieski i 23 Młocki. (Wielki gwar).

Marszałek. Więc cały wybór jest nieważny, bo musi być najmniej 76 głosujących. — Sądzę, że jak dalej tak pójdzie, to się bez kwestorów nie obejdzie, albowiem niektórzy panowie z posiedzenia wychodzą a tym sposobem przy głosowaniu kilkunastu brakuje. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11tej. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg obrad nad statutem dla miasta Krakowa. Posiedzenie zamknięte.

Poseł Grocholski. Komisya edukacyjna odbędzie posiedzenie jutro wieczór o 6. godzinie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej z południa).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

33. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 13. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya magistratu miasta Tarnowa, odesłana do komisyi dla statutów miejskich; petycya gminy Rusowa, do komisyi prawniczej; petycye gmin Niepołomice, Kłaj i Podłęże do komisyi gminnej; petycya nauczycieli szkół ludowych w dekanacie żołkiewskim, do komisyi edukacyjnej. — Rezultat wyboru dwóch rewidentów. — Wybór uzupełniający czterech członków do komisyi dla ustawy wodnej. — Dalsza dyskusya nad projektem statutu gminnego dla miasta Krakowa. — §. 27. według wniosku komisyi, przyjęty. — Dyskusya nad §. 28. — Poprawka p. Kapiszewskiego, uchylona. — §. 28. według wniosku komisyi, przyjęty. — Dyskusya nad §. 29. — Pierwszy ustęp według wniosku komisyi, przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. a). — Poprawka p. Gniewosza. — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Poprawka p. Ławrowskiego. — Poprawka p. Kulczyckiego. — Ustęp lit. a) z poprawką p. Ławrowskiego, przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. b). — Poprawka p. Krzeczunowicza, — Ustęp. lit. b) według wniosku komisyi, przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. c). — Poprawka hr. Adama Potockiego. — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Ustęp lit. c) z poprawkami hr. Adama Potockiego i p. Krzeczunowicza, przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. d). — Poprawka p. Krzeczunowicza. — Ustęp lit d) z poprawką p. Krzeczunowicza, przyjęty. — Dyskusya nad ustępem lit. e). — Uwaga c. k. Komisarza rządowego. — Poprawka hr. Henryka Wodzickiego, — Poprawka p. Bocheńskiego. — Ustęp lit. e) z poprawką hr. Henryka Wodzickiego, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół obrad sejmowych z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia z d. 12. Lutego 1866. Podczas czytania w Izbie szmer ciągły — Marszałek puka).

Przy czytaniu paragrafu 7. przez p. sekretarza.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Muszę zaraz przerwać, ażeby przypadkiem nie został tutaj opuszczonym jeden ustęp dodany do tego paragrafu: „wszystkie inne osoby są obcymi w gminie krakowskiej.“

Sekretarz. Paszkowski. Prawda, to było uchwalone — zaraz wpisze się ta poprawka — to jest paragraf, który się pozostał.

Poseł Zyblikiewicz. To nie paragraf lecz osobny dodatek do paragrafu: „wszystkie inne osoby sa obcymi w gminie krakowskiej.“

Sekretarz Paszkowski (po uskutecznionem sprostowaniu czyta protokół dalej. Przy czytaniu paragrafu 17).

Poseł Zyblikiewicz. „i choroby“.

Sekretarz p. Paszkowski. Tak jest, — to się poprawi — (czyta następnie protokół aż do końca.)

Marszałek. Ma kto co do nadmienienia co do protokołu? Żaden głos się nie odzywa, więc protokół przyjęty. Gdy wybór na czterech członków do komisyi wodnej na wczorajszem posiedzeniu na niczem spełzł, musimy przeto przystąpić do nowego wyboru. Przedtem p. Grocholski odczyta dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 13. Lutego 1866. r. wniesionych do Sejmu:

1291. Właściciel posiadłości dworskiej Zgłobień i Wola Zgłobieńska, przez posła J. Skrzyńskiego, o przyłączenie do powiatu ropczyckiego.

1392. Właściciele większych posiadłości i plebanii b. obwodu jasielskiego, przez posła Rutowskiego, o utworzenie w kraju gmin zbiorowych.

1293. Miasto Stanisławów, przez posła Krzysztofowicza, z powołaniem się na podany projekt statutu swego, wyjaśnia niektóre ustępy zakwestyonowane przez starozakonnych.

1294. Gmina Harta z Lipnikiem, przez posła J. Skrzyńskiego, o odpisanie podatków.

1295. Gmina miasta Sądowa Wisznia i obywatele dóbr tego powiatu, przez posła hr. Gołuchowskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Sądowej Wiszni.

1296. Gmina Korostawice, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę i pożyczkę.

1297. Gmina Pokropiwna, przez posła x. Polowego, o przyłączenie do powiatu tarnopolskiego, w razie zniesienia urzędu powiatowego w Kozowej.

1298. Arcybractwo banku pobożnego w Krakowie, przez posła Adama hr. Potockiego, o uwolnienie od opłat stemplowych, spadkowych, i podatku dochodowego.

1299. Gmina Pistyń, przez posła Łepkaluka, o zwrot zabranego ze spichlerza gromadzkiego zboża — i zawiezionego do Kossowa.

1300. Gnoiński Wincenty, właściciel dóbr Krasne, przez posła Michała Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Busku, lub przyłączenia włości Krasne do powiatu złoczowskiego.

1301. Gmina Babińce, przez posła Andrejczuka, o zabranie gruntów.

1302. Gmina Babińce, przez posła Andrejczuka, o odpisanie podatków.

1303. Gmina Krzywcza, przez posła Andrejczuka, o zabranie gruntów.

1304. Gmina Krzywcza, przez posła Andrejczuka, o zapłacenie za robociznę koło gościńców.

1305. Goryn Mikołaj, przez posła Andrejczuka, o zabranie mu gruntu.

1306. Romaszeńko Wasyl, przez posła Andrejczuka, o zabranie mu gruntu.

1307. Sirman Teodor, przez posła Andrejczuka, o zabranie mu gruntu.

1308. Gmina Filipcze, przez posła Andrejczuka, o zapłacenie za robociznę przy gościńcach.

1309. Gmina Horodyszcze, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę.

1310. Gmina Ostrów, przez posła Bocheńskiego, o zapomogę.

1311. Gmina Otyniowice, przez posła Bocheńskiego o zapomogę.

1312. Gmina Domaradź i 16 okolicznych gmin, wraz z urzędem parafialnym i posiadłością dworską Grabówką, przez posła x. Stępka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Brzozowie.

1313. X. Nowak Józef, przez posła x. Stępka, o przeniesienie wydatków na potrzeby kościelne na fundusz religijny.

1314. Gmina Radejowice, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o wygórowane oszacowanie katastralne.

1315. Gmine Zagórze i Gerowa, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1316. Gmina Rożnów, przez posła Żuka-Skarssewskiego, o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1317. Gmina Taurow, przez posła Grocholskiego, o zapomogę, wstrzymanie exekucyi i odpisanie podatków.

1318. Gmina Łowczów, przez posła Witalisa, o wysokie szacowanie katastralne.

1319. Olszewski Tyburcy, dzierżawca dóbr, przez posła Trzecieskiego, o zapomogę zwrotną.

1320. Gminy Nagórzanka, Podzameczek, Dźwinogrod i Żurawińce, przez posła x. Kryłowicza, o zapomogę.

1321. Gminy Nagórzanka, Podzameczek, Dźwinogrod i Żurawińce, przez posła x. Kuryłowicza, o wypłacenie należytości od kilkunastu lat zaległej za robociznę przy gościńcach.

1322. Zieliński Ludwik, właściciel dóbr Lubycza królewska, przez posła Polanowskiego, w sprawie pomnożenia i ulepszenia szkół wiejskich.

1323. Kurbas Anna, przez posła hr. Russockiego o pożyczkę.

Z tych liczby: 1294, 1296, 1302, 1309, 1310, 1311, 1317, 1319, 1320, 1323 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1291, 1295, 1297, 1300, 1312 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju;

nareszcie liczby: 1314, 1315, 1316, 1318, do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt zawiadomić W. Izbę, że petycyę magistratu miasta Tarnowa w przedmiocie statutu miejskiego odesłano wprost do komisyi dla statutów miejskich. Petycyę gminy Rusowa, o wstrzymanie exekucyi za długi wexlowe, do komisyi prawniczej, petycye gmin Niepołomice, Kłaj i Podłęże, o różne urządzenia gminne, do komisyi gminnej, a petycyę nauczycieli szkół ludowych dekanatu zółkiewskiego, o pobieranie płacy z kas rządowych i podwyższenie tejże na 300 złr., do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Poseł Rogaliński zda nam sprawę z odbytego wczoraj wyboru dwóch rewidentów.

Poseł Rogaliński (z trybuny). Rezultat głosowania na dwóch rewidentów: Głosujących było 78, p. hr. Fredro otrzymał 77 głosów — więc jednomyślnie wybrany — poseł Sawczyński otrzymał 73 głosów.

Marszałek. Te dwa wybory są więc dokonane. Gdy wybory na cztérech członków do komisyi wodnej na wczorajszem posiedzeniu nie przyszły do skutku, więc przystępujemy dzisiaj do nowych wyborów. Przerwę posiedzenie na parę minut, ażebyście się panowie porozumieć mogli co do wyboru.

Głosy. Mamy już kartki spisane.

Marszałek. Jeżeli tak, to przystąpimy zaraz do imiennego głosowania.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (z trybuny). Czyta imienny spis posłów, którzy oddają kartki z głosami do urny.

(Po przeprowadzonem głosowaniu, zwrócony do Marszałka). Czy komisya skrutacyjna ta sama co wczoraj?

Marszałek. Upraszam tych samych panów, którzy wczoraj przy skrutynium byli, ażeby zechcieli i dzisiaj objąć przeprowadzenie skrutynium, jednak dopiero po posiedzeniu. Teraz przystąpimy bezzwłocznie do porządku dziennego — ażeby dalej postąpić w uchwaleniu statutu krakowskiego. Przystępujemy tedy do dalszej specyalnej debaty nad statutem krakowskim; pan referent ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (z trybuny czyta): „Dział III. tytuł 8. O reprezentacyi i urzędach gminy. §. 27. Gminę miasta Krakowa reprezentuje we wszystkich jej sprawach Rada miejska przez nią obrana."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? debata otwarta. (Nikt się nie zgłasza.) Gdy nikt głosu nie żąda, proszę jeszcze raz ten paragraf odczytać a przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz (czyta powtórnie tytuł III. §. 27. ustęp pierwszy).

Marszałek. Kto jest za tem ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp drugi §. 27.):

„Rada miejska orzeka stanowczo we wszystkich sprawach gminnych, a uchwały jej wykonywa Magistrat i urzędy miejskie, lub też członkowie Rady miejskiej do pewnych czynności delegowani."

Drugi ten ustęp podaję dla tego osobno pod dyskusyę, ponieważ w tym drugim ustępie komisya zrobiła zmianę, — a to ażeby wyraz „stanowczo" opuścić, tu jest: „Rada miejska orzeka stanowczo w wszystkich sprawach gminnych a uchwały jej wykonywa" i t. d.

Wyraz „stanowczo" nie ma właściwie tutaj żadnego znaczenia, bo się sam zresztą rozumie, i wnoszę ażeby ten wyraz „stanowczo" opuścić, przez co ustęp drugi tego paragrafu będzie brzmiał:

„Rada miejska orzeka we wszystkich sprawach gminnych, a uchwały jej wykonywa Magistrat i urzędy miejskie, lub też członkowie Rady miejskiej do pewnych czynności delegowani."

Marszałek. Debata otwarta, żąda kto głosu? (Nikt się nie zgłasza.) Nikt głosu nie żąda, proszę ustęp ten przeczytać raz jeszcze.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powyższy ustęp).

Marszałek. Ustęp ten poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, rsczy rękę podnieść. (Większość.) Ustęp jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Tytuł IX. Skład Rady miejskiej §. 28. Rada miejska składa się z 60 członków (radców miejskich).

Członków Rady miejskiej obierają członkowie gminy i uczestnicy prawo głosowania mający.

Gdyby powyższa liczba radców miejskich pomiędzy jednym wyborem przez śmierć lub rezygnacyę zmniejszeniu uległa, natedy Rada miejska dopełnienia obowiązków radców przyzwie tych, którzy przy pierwszym wyborze po wybranych w kole lub oddziale wyborczym, do którego ubyły radca należał, największą liczbę głosów otrzymali Radcy przez Radę przybrani, tylko do najbliższych wyborów obowiązki pełnić będą (§. 55).“

Ustęp pierwszy zostaje, lecz w ustępie drugim opuszczą się wyrazy „uczestnicy“, gdyż ci w skutek zapadłych już uchwał są członkami gminy.

Dalej w trzecim ustępie proponuję także poprawkę, a mianowicie „gdyby powyższa liczba radców miejskich pomiędzy jednym“ dodać „a drugim“ wyborem, przez śmierć, rezygnacyę dodać „lub utratę urzędu“, zmniejszeniu uległa i t. d.

Marszałek. Dyskusya jest otwarta, żąda kto głosu?

Poseł Kapiszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. W pierwszym ustępie tego paragrafu jest powiedziane, że Rada gminna sdłada się z 60 członków. Uważam za stosowne ustanowić tutaj stosunkową liczbę radców miejskich wyznania chrześciańskiego i radców miejskich wyznania izraelickiego. Ustawa gminna jest organem nie tyle ustawodawczym, jak raczej jest przeważnie organem zawiadowczym, organem administracyjnym. Ustawa więc gminna nie jest tem samem dla gminy, jak jest dzisiaj jakaś konstytucya dla Państwa, dla kraju. Przedewszystkiem chodzi tutaj o administracyę majątku gminnego, musi więc ustawa zawierać przedewszystkiem przepisy względem administracyi majątku, te przepisy muszą zawierać, obejmować przedmiot którego istnieć mają. O tem wzmianka była w §. 5. na wniosek sprawozdawcy ten 5. paragraf zczono i na ten przypadek zrzekłem się głosu mego, gdyż sprawa ta przyjdzie jeszcze pod rozprawy w §. 122. i musi przyjść.

Nam dzisiaj musi o to chodzić, czy i jaki majątek gmina ma — z czego się składa i jakie jego istnienie ze względu na prawo prywatne? Jak dotychczas rzeczy stoją — wiadomo, że Żydzi w Polsce mieli swój majątek odrębny — chrześcianie też swój majątek odrębny, i każdy zarządał sam swoim majątkiem. Prawo równouprawnienia według mego zdania jest tylko prawem formalnem, ale nie prawem materyalnem. Prawo formalne przemogło przypuszczenie Żydów do praw publicznych i do praw wolnego zarobkowania i nabywania majątków, nawet do prawa brania udziału w wyborach miejskich do reprezentacyi gminnej. To prawo formalne nie dawało zupełnego, bezwzględnego prawa obywatelstwa w Państwie, kraju i gminie. Wiadomo to nietylko ze świadectw historyi Żydów w Polsce, ale nawet i z prawodawstwa nietylko polskiego ale prawodawstwa austryackiego, które za tem przemawia.

Pomijając szczegóły co do prawodawsta polskiego, przechodzę do cesarskiego patentu z 1849., w którym orzeczono równość praw obywatelstwa i dla Żydów.

Jednakowoż wiadomo, że najwyższem patentem z Marca 1850. odebrano im tę równość bezwarunkową praw obywatelskich, a patent cesarski z r. 1853. czyli rozporządzenie odejmuje Żydom wolność nabywania majątków większych. Dopiero w 1860. nabyli Żydzie znowu przez ustawodawstwo austryackie nowe prawo formalne. Cesarskim reskryptem dozwolono im nabywania majątków nieruchomych, ale pod pewnemi ograniczeniami.

To, że ustawodawstwo austryackie uważało równouprawnienie Żydów za prawo formalne, to się nietylko w Austryi wykazuje, ale i w ucywilizowanej Anglii, która ma jeszcze od wieków sławną „magna charta libertatum“ — a gdzie dopiero w 1827. roku przypuszczono Żydów do bezwarunkowej równości praw. Niezupełnego tego uprawnienia przyczyna zdaje mi się leży w odrębności społeczeństwa żydowskiego od społeczeństwa chrześciańskiego, i to w odrębności rodzinnej, społecznej i politycznej. Wiadomo że Żydzi przychodzili do nas do Polski nietylko jako wychodzcy z krajów innych wypędzani — lecz także jako koloniści — bo wiadomo także, że przychodzili a nawet i sprowadzano dla zaludniania miast także i Niemców, którym dawano odrębne prawa na ich własne życzenia, prawo magdeburgskie. Było ono wypływem Niemców, którzy do nas przyszli. Że Żydzi o osobne prawa nie prosili nigdy, pokazuje się, że chcieli pozostać zawsze odrębnymi od nas,

i ta odrębność w życiu rodzinnem, społecznem i politycznem zdaje mi się, że ma swoją przyczynę w innych zasadach ich religii i w innych zasadniczych pojęciach ich moralności.

Tak ja pojmuję tę kwestyę. Lecz myślę, moi panowie, że dziś czas nie jest po temu, abyśmy Żydów nienawidzili, jak to p. Samelson uczynił mi zarzut, że nienawidzę, nie cierpię Żydów. Jestem chrześcianinem i otwarcie powiadam, że zasady chrześciańskie nie dozwalają mi nienawidzić Żydów; ale moi panowie z tego nie wypływa, żeby Żydów przypuścić miano zarówno z chrześcianami do wyborów w gminie.

W gminie chodzi nam przedewszystkiem o przyznanie praw materyalnych, praw prywatnych praw własności gminy do jej majątku. Kto ma te prawa, temu najwięcej zależy na tem, aby tym majątkiem zarządzał. W miarę tego, do kogo więcej tego majątku należy — ten więcej ma prawa i słuszność administrować nim i być reprezentantem tegoż. Z tego równego uprawnienia nie wypływa, abyśmy Żydom przyznali prawo współwłasności do majątku gminy miasta Krakowa, który oparty jest na różnych przywilejach nadanych, z różnymi połączony celami pod różnymi warunkami.

Według tego więc, że majątek gminy miasta Krakowa jest majątkiem i własnością gminy chrześciańskiej — ten majątek jest znaczny, nie wiem z czego się właściwie składa, bo myślałem, że to komisya nam przedłoży — ale jak uważam, że dziś tutaj w miarę tego, o ile dziś i jaki jest majątek chrześciański, w miarę tego powinien być stosunek liczebny reprezentacyi miasta określony; i dla tego uważałbym za stosowne, ażeby oznaczyć ten stosunek liczebny tak jak to widzę w statucie lwowskim i miałem to także na uwadze. Tam powiedziano: Lwów ma przeszło 70 tysięcy ludności i postawiono liczbę członków reprezentacyi na 100 chrześciańskinh a na 15 żydowskich.

Uważałbym tutaj, że Kraków ma do 50 tysięcy ludności — między tą zdaje się, że będzie do 20 tysięcy Żydów — uważałbym więc tutaj postawić wniosek, ażeby było w 1szym ustępie §. 28. powiedziano: „Rada miejska składa się z 60 członków, z których 50 wyznania chrześciańskiego a 10 wyznania izraelickiego“ Lecz to jeszcze nie przesądza, że Żydzi mogą z czasem przyjść do równości z nami, ze w miarę tego, jak reprezentują swój majątek, że może będzie i połowa wyznania żydowskiego i połowa wyznania chrześciańskiego. Ależ panowie my ich dziś przypuszczajmy do tych praw w miarę zasług — w miarę czynów; okaże się dopiero czy są godni; dziś nie widzę tego i dla tego wnoszę, aby się składała Rada miejska z 50 członków wyznania chrześciańskiego a z 10 wyznania izraelickiego.

Marszałek. Prosiłbym o podanie tego wniosku na piśmie. Najprzód zapytam, czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Wątpliwa ilość członków).

Sekretarz Paszkowski. Proszę panów stać, bo nie można policzyć.

Marszałek. Jest 15 popierających, więc poparty ten wniosek. Czy żąda kto głosu? . . . P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Wniosek p. Kapiszewskiego opiewa, aby Rada miejska krakowska, gdzie jest do 50 tysięcy ludności, składała się z 60 członków i aby z tych było 50 wyznania chrześciańskiego, 10 zaś wyznania mojżeszowego. Ja jestem za równouprawnieniem a nie za ograniczaniem ani Żydów ani chrześcian, a to z następujących powodów: Co do cechy społeczeństwa, która ma być wyłącznie chrześciańską w Krakowie, to ta właśnie przemawia za nieograniczeniem Żydów, bo ile mi wiadomo, religia chrześciańska, to ta nikogo nie ogranicza. Co do spraw majątku powiedział p. Kapiszewski, że właśnie według tego mają Żydzi być ograniczeni, bo jest majątek znaczny, który należy wyłącznie do gminy chrześciańskiej; ja słyszałem tu, że tam majątku żadnego miasto nie posiada, więc ten powód nie może służyć do poparcia wniosku p. Kapiszewskiego. Gdy Wysoka Izba wahała się, ażali ma przystępować do obrad nad statutem miasta Krakowa, a to jedynie z tego powodu, że Izba nie chciała narzucać, ani oktrojować statutu miasta Krakowowi.

Miałażby ta Wysoka Izba oktrojować Krakowowi prześladowanie Żydów, lub ograniczenie ich praw obieralności? Jeżeliby się kiedyś w Krakowie okazała potrzeba ograniczenia Żydów, zostawmy zaszczyt tej inicyatywy samemu Krakowowi. — Taki wniosek, jak p. Kapiszewski postawił, uwłaczałby godności Wysokiej Izby, a zatem wnoszę, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Jabym sądził, że nie jest na czasie wywlekać przestarzałe przesądy w tej mierze z grobu, w którym one sobie spoczywają, zwłaszcza dziś, gdzie dobrze zrozumiany interes własny i duch czasu dąży do emancypacyi Żydów. Obaw zaś wyrzeczonych przez szanownego posła Kapiszewskiego podzielać nie mogę,

raz dlatego, ponieważ gmina Kraków jak dziś rzeczy stoją, prócz domu, pałacem Wielopolskich zwanego, ratusza na Kazimierzu i kilka placów żadnego innego nie posiada majątku. Rzecz tycząca sie majątku gminy jeszcze ciągle jest przedmiotem rozbioru komisyi *ad hoc* ustanowionej, i nawet przewidzieć można, że rezultat ostateczny tych traktowań komisyi wcale nie będzie dla miasta pomyślny, nie dostanie miasto żadnego innego majątku, prócz tego, który był i obecnie jest w jego posiadaniu; ale gdyby nawet tak było, to myślę że interes miasta już uwzględniony został w tej mierze w §. 52., bo 3ci ustęp tego §. stanowi, że prezydent miasta Krakowa i pierwszy wiceprezydent, jego zastępca muszą być wyznania chrześciańskiego, więc na cóż jeszcze prócz tego zastrzeżenia dalej dzielić rajców miejskich na dwie klasy? W tej mierze decyduje stosunek ludności, a najlepiej zdecyduje to pytanie roztropność mieszkańców miasta.

Co się tyczy przytoczonego przykładu, że lwowski statut podobny podział przyjmuje, to ta okoliczność nie rozstrzyga niczego, bo jeszcze nie mamy statutu lwowskiego, tylko jest projekt do tego statutu. A zatem ta powaga nie może mnie do tego zniewolić, abym przyznał jaką słuszność wnioskowi p. Kapiszewskiego, i też wnoszę, ażeby wniosek ten był usunięty.

Marszałek. P. Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Po raz drugi kolega p. Kapiszewski zabiera głos w tej kwestyi, i po raz drugi z powodu wystąpienia jego tutaj przeciwko Żydom odpowiadać mu muszę. Nie zabierałbym głosu, gdybym do tego nie był zniewolonym ze stanowiska swojego jako obywatel i poseł miasta Krakowa, a z drugiej strony jako członek komisyi. — Jako obywatel i poseł miasta Krakowa powiedzieć muszę p. Kapiszewskiemu to, co mu już powiedział sprawozdawca, że miasto Kraków samo o sobie myśli, i samo wie, co dla niego jest dobrem. Jeżeli kraj nas jest krajem chrześciańskim, to zapewne szanowny poseł nie zechce odmówić miastu Krakowowi tej cechy. Jeżeli tedy jest miastem chrześciańskiem, jeżeli komisya *ad hoc* wybrana, składająca się z 11 członków, między którymi tylko dwóch innego wyznania zasiadało, uznała, że ograniczenie stosunku liczebnego członków Rady miejskiej wyznania żydowskiego jest zbytecznem, to sądzę, że obawa sz. kolegi i posła jest zupełnie niepotrzebną.

Co do powodów oznaczenia ilości radców, z każdego wyznania, jakie przytoczył szanowny mowca, mianowicie kwestyę majątkową, mojem zdaniem kwestya majątkowa ze statutem nic nie ma wspólnego. Jesteśmy dziećmi jednego kraju, jesteśmy obywatelami jednego miasta, sami między sobą pogodzimy, i nie potrzebujemy bynajmniej, aby Sejm wdawał się w rozstrzygnienie sporu naszego, jeśliby nawet takowy istniał, co nie jest. P. Kapjszewski w uzasadnieniu swojego wniosku starał się odwołać do historyi; mam przeto obowiązek jako Polak na tej drodze wykazać mu, jak dalece z mylnego zapatruje się na nią stanowiska. P. Kapiszewski niedostatecznie zbadał dzieje kraju naszego, bo kiedy całą Europę ciemnota zalegała, kiedy we wszystkich krajach prześladowanie Żydów było na porządku dziennym, jedna Polska otworzyla im bramy, jedna Polska w ówczas już była na tej stopie oświaty, że lud ten gościnnie przyjęła. Nie będę przytaczał ustaw, które panowały w Polsce co do wyznawców mojżeszowych, nie tu jest miejsce do rozpraw nad tym przedmiotem; odpowiem mu tylko, że gdyby się był rozpatrzył w konstytucyach królów naszych, widziałby, że tam prześladowania Żydów nie było, że Polska nigdy tej cechy na sobie nie nosiła; winienem to powiedzieć jako Polak dla tych, których w Sejmie nie masz, winien jestem powiedzieć dla tych, którzy nasze rozprawy może tylko czytać będą.

Z tego tedy powodu jako poseł i Polak muszę zaprzeczyć najstanowczej wypowiedzianemu przez p. Kapiszewskiego zdaniu.

Jeśli p. Kapiszewski rozpatrzy się w dziejach prawodawstwa naszego, to pomijając statut Kazimiérza Wielkiego, pomijając dalsze rozporządzenia sejmowe, to nawet w ostatnich czasach, kiedy w żadnym kraju o równouprawnieniu myśli jeszcze nie było, Polska jedna była krajem, która ustawą równouprawnienie Żydom zamierzała, a jeżeli pomniejsze nieszczęśliwe w kraju okoliczności nie pozwoliły wprowadzić w wykonanie ustawy, to nie Polaków i Polski w tem wina. Pójdę nawet dalej, pójdę w ślad za p. Kapiszewskim w udowodnieniu twierdzenia mego, że nigdy w Polsce Żydzi nie byli prześladowani lub ograniczeni, sądzę że oprócz prawodawstwa nawet fakta po rozbiorze kraju dostatecznym tego są dowodem, te ograniczenia Żydów dopiero po podziale kraju nastąpiły — dowód w tej mierze nie trudny, dosyć bowiem porównać położenie Żydów w Galicyi z położeniem tychże w byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, a widzimy że Kraków, który w r. 1815. został wolnem miastem, ustawami Żydów dotyczącemi z r. 1817. daleko liberalniej postąpił jak usta-

wodawstwo w całej Europie, prócz Francyi, w owym czasie istniejące. Żydów dopuszczono wówczas nie tylko do prawa obywatelstwa, nie tylko dopuszczono ich wówczas już do prawa nabywania dóbr a nawet wyraźnie postanowiono, że żadnemu wyłączeniu pod względem praw obywatelskich ulegać nie będą.

Miał tedy Żyd w r. 1817. w wolnem mieście Krakowie jako obywatel wszelkie prawa, a lubo w wykonaniu ustaw do Żydów się odnoszących następnie ograniczenia nastąpiły, to nastąpiło to nie z winy kraju, lecz z winy żywiołów, które sterem Rządu kierowały, a żywioły te nie były polskie, lecz niemieckie? W każdym zaś razie Żydzi w Krakowie więcej praw mieli jak Żydzi w Austryi, Prusiech i Niemczech.

Nie będę zresztą rozbierał dalej tego przedmiotu, bo sądzę że to nie jest na czasie, zapytam tylko p. Kapiszewskiego, który rozbierał kwestyę autonomii: dla czego miastu Krakowowi niechce nadać autonomii? bo jeżeli statut wyraża, że Rada miejska składa się z 60 rajców bez wyrażenia i ograniczenia liczby chrześcian i Żydów, to przecież bardzo naturalnem, że ograniczając liczbę rajców według wyznań, i samorząd mieszkańców ścieśniać chce i ograniczać. Jak sam p. Kapiszewski powiada, jest w Krakowie 30.000 chrześcian na 50.000 mieszkańców. Zapewnić go mogę, że jest inaczej, bo Żydzi są w stosunku jak 1 do 4, lecz nawet i w tym razie ludność chrześciańska ma po swojej stronie wszystkie szanse, przeto może wybierać kogo się jej podoba, może wybierać samych nawet chrześcian. Wszak tu Żydzi właśnie koncesyę czynią, poddając się większości, więc o cóż tutaj idzie, dlaczegoż różnicę co do wyznania czynić, skoro Żydzi wyżej cenią równość w obliczu ustawy — jak zaszczyty, dlaczego ograniczać miastu w wyborze jaki za stosowny uzna.

Lecz nie dziwię się temu, bo poseł z Wadowic widocznie zawsze i wszędzie do ścieśnienia praw, a nie rozszerzenia onych zmierza. Ja zaś będąc przeciwnych zasad, za wnioskiem postawionem przejścia do porządku dziennego, nad wnioskiem posła z Wadowic głosować będę.

Poseł Stempek. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. Ta rzecz jest już wiadoma wszystkim posłom — skoda czasu!

Marszałek. Jest wniosek o zamknięciu dyskusyi. Kto jest za tem, żeby zamknąć dyskusyę, raczy wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Ma jeszcze głos p. Landesberger, Borkowski i Wężyk.

Poseł Wężyk. Zrzekam się mego głosu.

Poseł Borkowski. Sądzę, że wszyscy poprzedni mowcy, uniesieni prądem rozpraw, oddalili się od przedmiotu, nad którym się zastanawiamy. Wszakże w paragrafie 28., o którym mowa, nie ma ani jednego słowa o Żydach, ani o majątku miejskim, na cóż tedy, jak p. Koczyński dobrze powiedział, wywlekać z grobu zgniłe szmaty przesądów? Widzimy już z paragrafu ósmego tego statu, że mieszkańcy miasta Krakowa dzielą się na członków gminy i obcych, że zatem Kraków w politycznem rozróżnianiu ludności swojej Żydów nie zna, dlaczegoż mu koniecznie Żydów narzucać? W duchu tego statutu spoczywa ta myśl widocznie, iż nie chciano robić praw wyłącznych dla wyznań dla Żydów lub chrześcian, tylko dla obywateli miasta bez różnicy wyznania. Kiedy więc paragraf ósmy, mówiący o mieszkańcach miasta Krakowa, nie dzieli ich na Żydów i chrześcian, kiedy nadto §. 28., o którym teraz mówiemy, o Żydach ani wspomina, dla czegoż więc koniecznie podsuwać to, czego statut nie zna?

O majątku miejskim nie ma także ani słowa w tym §fie, który mówi tylko o składzie Rady miejskiej; jeżeli przyjdzie paragraf, który będzie mówił o majątku, to wtedy będzie bardzo słuszne starać się o to, żeby ten majątek nie poniósł uszczerbku, i aby prawa nabyte naruszone nie były. Przesadza zatem p. Kapiszewski w gorliwości swojej, kiedy chce gwałtem wprowadzić Żydów tam, gdzie ich nie ma, i bronić koniecznie majątku tam gdzie go nie ma.

Z tych więc powodów jestem tego zdania, żeby nad wnioskiem p. Kapiszewskiego przejść do porządku dziennego.

Poseł Landesberger. Zabieram głos dla uratowania zasady, ponieważ p. Kapiszewski wystąpił przeciw zasadzie, która nas tu zgromadziła i która ma być prawidłem naszych obrad.

Najjaśniejszy pan, dając konstytucyę dyplomem październikowym, uznał zasadę równości wszystkich wyznań w obec pawa. Każdy więc widzi, że Najjaśniejszy Pan nie robi żadnej różnicy między obywatelami Państwa jakiegobądź wyznania. Oprócz tego zasada konstytucyjna nie zna także różnicy wyznań, bo popatrzmy gdzie chcemy, nigdzie konstytucya nie robi takiej różnicy.

P. Kapiszewski, chcąc tę różnicę wprowadzić, gwałci zasady konstytucyjne i występuje przeciw

powołaniu sejmu, chcąc żeby on skracał swobody kraju. Sejm właśnie powinien się starać o ich rozprzestrzenie nie i rozszerzenie, i nie może być organem ograniczającym swobody na korzyść jakiej — bądź klasy lub wyznania.

Mówi dalej p. Kapiszewski, że ustawa jest organem. Ja tego nie pojmuję — mnie się zdaje że ustawa jest normą stanowiącą organa jakieś, a jeżeli tu idzie o ustawodawstwo, to każda ustawa powinna się stosować do ducha czasu, bo wszędzie, gdzie się tylko w cywilizowanej Europie rozpatrzymy, wyjąwszy, może tylko tam, gdzie azyatyckie zasady panują, zobaczymy, że wszystkie Państwa przyznają się do tej zasady, żeby nie robić różnicy między człowiekiem a człowiekiem, tylko potrzeba patrzeć, czy jest poczciwym obywatelem tego miasta.

Statut nie robi różnicy wyznania, tylko powiada, że każdy członek gminy ma prawo wyboru i wybieralności, więc ograniczenie nie może być dopuszczone; i dobrze p. Samelson powiedział, że to, czego p. Kapiszewski żąda, jest ograniczeniem chrześcian, bo być może, że Kraków by i żadnego Żyda nie wybrał.

Odwołuje się p. Kapiszewski na prawodawstwo austryackie z 1851. i 1853. r. Właśnie wtenczas, jak konstytucya z r. 1849. zniesioną została, te średniowieczne zasady przyszły na jaw! Wtenczas (roku 1849.) nie wiedziano o różnicy co do wyznań, a najlepszy przykład mamy na Anglii, gdzie jak utrzymywał p. Kapiszewski, w roku 1820. którymś Żydzi nie mieli praw konstytucyjnych. W tym roku jak Żydzi byli nierównouprawnieni, to i katolicy wówczas nie byli także równouprawnieni. Słusznie więc, gdzie ograniczenie jakiegobądź wyznania, to oddziaływa ono na wszystkie wyznania, a gdzie jest sprawiedliwość, tam nie ma różnicy między jednem wyznaniem a drugiem.

P. Samelson dobrze wyjaśnił p. Kapiszewskiemu, dlaczego Żydzi w Polsce nie podawali o prawo magdeburgskie. Nie prosili oni o to prawo dlatego że chcieli pozostać społecznością odrębną. Oni nie potrzebowali oto prosić, bo mieli od korony nadane sobie przywileje i różne swobody, określające ich stanowisko, więc z tego nie wypływa, aby chcieli pozostać osobną społecznością, i aby miała być wstrzymaną sprawa równouprawnienia, żeby go dziś nie mieli otrzymać. Dla tego jestem przeciw wnioskowi p. Kapiszewskiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. W ciągu bieżącej kadencyi Wysoką Izba chcąc niechcąc będzie musiała rozwiązać kilka ważnych zasadniczych kwestyj. Do takich kwestyj zasadniczych będzie należeć przy ustawie gminnej kwestya żydowska, a druga, stosunek gmin do Rządu, czyli raczej kwestya nadzoru Rządu nad gminami i nad jej zakresem działania. Myśmy w komisyi wiedzieli, że te kwestye muszą przyjść pod obrady, a ponieważ właściwem dla nich miejscem będzie ogólna ustawa gminna, przeto przy prowizorycznym statucie krakowskim, nie chcieliśmy ich rozstrzygać, wywoływanie ich bowiem w niewłaściwem miejscu zdawało nam się doryweczem i podjazdowem.

Co pan Kapiszewski proponuje, nie powinniśmy na żaden sposób oktrojować Krakowowi, a p. Kapiszewski bardzo się myli, jeżeli mniema, że się miastu tem przysłuży.

Dobrze p. Samelson powiedział, że kto wie, czyby to dla miasta nie było bardzo niedogodnem, gdyby w Radzie miejskiej zasiadało coś 10 czy 15 Izraelitów jeżeliby też miasto nie uznało żadnego godnym wyboru? lub też chciało mieć ich więcej w radzie? Zresztą wyjaśnił on, że stosunek Żydów do chrześcian w Krakowie jest jak 1 do 4; czyż tych czterech nie mają tego jednego w swojej mocy?

Pan Kapiszewski chce chronić chrześcian, tym czasem on ich nie chroni, bo chce wprowadzać w statut takie rzeczy, których sobie Kraków widocznie nie życzy. Zresztą wiemy z doświadczenia, że te dwa wyznania żyły dotąd w Krakowie ze sobą w najlepszej zgodzie, jak się to najlepiej pokazało przy jednomyślnym wyborze posła na Sejm i przy innych wyborach, jakie się kiedykolwiek u nas odbywały. Jestem pewny, że porozumienie to nastąpi także przy wyborach do Rady miejskiej.

Z tych więc powodów jestem za odrzuceniem wniosku p. Kapiszewskiego.

Muszę tu jeszcze dodać, że p. Samelson zrobił był już w komisyi poprawkę na korzyść Żydów, ale nie przy tym paragrafie, tylko przy innym, jednakże usunęliśmy ją od rozbioru, aby tak ważnej kwestyi nie traktować przy ustawie tymczasowej, skoro przy innej właściwszej sposobności stanowczo rozstrzygniona być musi.

Tak samo postąpiliśmy ze stosunkiem gminy do Rządu i zakresem jej działania. I tę kwestyę usunęliśmy przy statucie krakowskim od obrad, a ja pierwszy, jakeście panowie się przekonali, oświadczyłem, że tu należy przyjąć wszystkie uwagi, jakie poczyni p. Komisarz rządowy. Inaczej jednak

zapatrywać się będę na tę kwestyę na właściwem miejscu, to jest wtedy, jak będziemy obradować nad ustawą gminną ogólną; w tej panowie tak łatwo kompromitować nie można, tam będą musiały być kwestye zasadnicze inaczej rozstrzygnięte, a częstokroć na ryzyko, że uchwała Sejmu sankcyi cesarskiej nie otrzyma; ale nie róbmy tego przy ustawie prowizorycznej. Wnoszę zatem, ażeby Wys. Izba odrzuciła poprawkę posła Kapiszewskiego, a wotowała za redakcyą komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód nad dodatkiem p. Kapiszewskiego; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek p. Kapiszewskiego jest dodatkiem do pierwszego ustępu tego §fu, więc najprzód nad pierwszym ustępem komisyi będziemy wotować, a potem nad dodatkiem p. Kapiszewskiego.

Marszałek. Najprzód wniosek p. Kapiszewskiego (czyta ten wniosek). Kto jest za wnioskiem p. Kapiszewskiego, raczy wstać. (Tylko jeden p. Kapiszewski powstaje.) Ten wniosek upadł. Proszę teraz odczytać pierwszy ustęp tego §fu

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta pierwszy ustęp §. 28.).

Marszałek. Kto za tym ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Pierwszy ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta drugi i trzeci ustęp §. 28.).

Marszałek. Poddam pod głosowanie najpierwej drugi ustęp. Kto jest za nim, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty. Czy panowie żądacie, aby jeszcze raz trzeci ustęp odczytać?

Głosy. Nie, niepotrzeba.

Marszałek. Poddaję go pod głosowanie; kto zatem ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Idziemy dalej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „§. 29. Prawo głosowania na radców miejskich, które tylko pełnoletnim służy, mają:“—

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, ażeby ten pierwszy ustęp nieco poprawić, a to w ten sposób (czyta): „Prawo głosowania na rad„ców miejskich, które tylko własnowolnym „obywatelom Państwa służy, mają:“ —

„Obywatelom Państwa“ dlatego ma tutaj być umieszczonem, bo jakkolwiek to samo przez się rozumie się i dlatego komisya tej poprawki nie zrobiła, to na uwagę pana Komisarza rządowego zrobiłem dodatek ten: „Obywatelom Państwa.“ Wyraz zaś „własnowolnym“ dlatego został tu dodany, aby się nie zdawało, że i wariaci mogą także głosować na radców miejskich.

W ustępie pod literą *a*) tego paragrafu popełniono błąd drukarski wydrukowano „podatkowi gruntowemu zwyczajnemu“ zamiast: „podatkowi gruntowemu lub domowemu.“ §. 29. brzmi tak (czyta): „Prawo głosowania na radców miejskich, „które tylko własnowolnym obywatelom Państwa „służy, mają:“

a) „właściciele i dożywotnicy nieruchomości „odziedziczonych, lub przynajmniej od roku „nabytych, podlegających podatkowi grunto„wemu lub domowemu w kwocie najmniej „złr. 6.“

Proszę xięcia Marszałka zarządzić dyskusyę pojedyńczemi ustępami, bo są tutaj gdzieniegdzie uwagi pana Komisarza rządowego potrzebne.

Marszałek. Zaczniemy od pierwszgo ustępu tego §fu.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie ustęp lit. *a*).

Marszałek. Dyskusya otwarta. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dodatek „obywatelom Państwa“ dlatego zdawał mi się potrzebnym, gdyż i sam projekt statutu w §. 18. tego żądał. Ponieważ w skutek przyjętych poprawek uczestników zrobiono członkami gminy, i §. 18. odpadł, więc równocześnie potrzeba wymagała, aby tutaj położyć wyrazy „obywatelom Państwa.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Poseł Adam br. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Głos. Nad pierwszą alineą tylko.

Poseł Adam br. Potocki. Zdaje mi się, że w tym §fie objęta jest cała ustawa wyborcza, więc trudno mi będzie zastosować się w przemówieniu tylko do pierwszego ustępu.

Marszałek. Teraz nie jest ogólna dyskusya, tylko nad pojedyńczemi ustępami. Może o całym §fie chce p. hrabia mówić?

Poseł Adam br. Potocki. Cały tok sprawy wskazuje, że ważność główna naszych obrad odnosi się przedewszystkiem do ustawy wyborczej. Za zasadę przyjęła komisya a następnie i Sejm, aby oddalając wszystkie kwestye zasadnicze, z drugiej strony nie zgłębiając merytorycznego znaczenia pojedyńczych paragrafów, doprowadzić Kraków co najprędzej do reprezentacyi gminnej i samorządu

gminnego. Przypuszczaliśmy bowiem wszyscy, — komisya jak i Sejm — że następnie reprezentacya tego miasta poda wnioski i poprawki, jakie z czasem okażą się potrzebne dla uwzględnienia słusznego wszechstronnych interesów miasta. Jednak wszyscy równocześnie zrozumieć też musieliśmy, że o ile ta droga może rzeczywiście z czasem doprowadzić miasto Kraków do dobrej instytucyi gminnej, która się będzie pomału uzupełniać zmianami i poprawkami, zrobionemi na podstawie pierwotnego statutu, stroną na teraz najważniejszą jest, nadać miastu w moc ustawy wyborczej taką reprezentacyę, którąby istotnie reprezentowała główne kierunki interesów. A zatem ważność naszego dzisiejszego działania skupia się i streszcza w tej ustawie wyborczej.

Muszę przy tej sposobności wytłumaczyć znaczenie mojego głosowania przed kilkoma dniami. Widząc w projekcie nam podanym zupełnie nową zasadę, zasadę zmienną od innych statutów gminnych w ustawie wyborczej, sądziłem że było zadaniem i byćby musiało zadaniem komisyi, wejść głębiej w naturę i znaczenie tej odrębności, a pomijając nawet znaczenie innych §fów, pod tym względem z zupełnie wyrobionem wystąpić zdaniem. Że zaś tego zdania jasno wyrażonego nie widziałem ani w sprawozdaniu drukowanem, ani w dalszych motywach przez sprawozdawcę przytoczonych, że przeciwnie wynalazłem w sprawozdaniu wskazówkę, że zmiany jako pożądane przez komisyę były uznane, a które w mojem przypuszczeniu ściągać się mogły do samej ustawy wyborczej, byłem zdania, że komisya bliżej ustawę wyborczą rozebrać i ze stanowczem zdaniem przed Sejm wystąpić byłaby powinna. To więc było dla mnie głównym powodem głosowania za wnioskiem p. Grocholskiego, i chęcią moją było, dać z jednej strony sposobność komisyi rozebrać w szczegółach tę ustawę, z drugiej zasięgnąć z samego miejsca, z samego Krakowa, bliższego pod tym względem objaśnienia.

Sejm większością uchwalił i postanowił wybór innej drogi, to jest przystąpienie do natychmiastowego rozbioru pojedyńczych paragrafów; pomimo to zaszłe w Sejmie inne sprawy, i już sama długość obrad nad pierwszemi paragrafami dozwoliły tak samemu sprawozdawcy, jak i kilku z pomiędzy nas zażądać objaśnień z Krakowa i zaczerpnąć od miejscowych zdania; jednem słowem uczynić to, co komisya przed sprawozdaniem uczynić byłaby powinna.

Żeby jasne mieć zdanie, na czem rzeczywiście opierała się wysadzona w Krakowie komisya przy ułożeniu tej ustawy wyborczej, która — powtarzam — ma swój zupełnie odrębny charakter, udało się nam zażądać i odebrać w ciągu tych kilku dni protokóły posiedzeń tejże samej komisyi. W tych protokółach szukałem rzeczywistych powodów, dla jakich przy ułożeniu ustawy nie trzymano się ogólnych pod tym względem pojęć i ram już w używaniu prawie będących, lecz utworzono nową, odrębną ustawę wyborczą. Po zabranych tym sposobem objaśnieniach, stanowczo muszę wyznać, iż rzeczywiście podług mnie w mowie będąca ustawa wyborcza jest zgodniejsza z interesami miasta Krakowa, aniżeliby było przyjęcie tego, co dla miasta Lwowa lub Tarnowa jest jako ustawa wyborcza podane.

Sądzę jednakowo, że jak z jednej strony idzie o dobre zrozumienie zasady, na której się ta ustawa wyborcza opiera, tak z drugiej strony jest do życzenia, żeby też jasno była wyznaczona.

W §. 29. i następnych odnoszących się do podziału na koła wyborcze okazuje się, że myśl przewodnicząca w komisyi była, utworzenia trzech ciał wyborczych, reprezentujących: pierwsze „własność“, drugie „handel i przemysł“, a trzecie „inteligencyę i kapitalistów“.

Ztąd też mamy w tym §. 29. w punkcie *a*) oznaczona własność, w punkcie *b*) handel i przemysł, w punkcie *c*) ma być rzeczywiście wyrażony kapitał, nie należący do tytułu własności, lub do tytułu handlu i przemysłu. W tymże punkcie *c*) §. 29. też census zaprawadzony, który jednakowo jest w tej stylizacyi nie jasno oznacza, że się nie odnosi ani do właścicieli, ani do reprezentantów handlu ani przemysłu.

Wypowiedziałem że w skutek zasiągniętych objaśnień zgadzam się z ustawą, tak jak jest podaną, a tembardziej, że projekt ów pochodzi z ludzi, którzy pewno mieli na względzie wszystkie interesa miejscowe, i że jest utworem dłuższych narad i dłuższych nad tym przedmiotem dyskusyj. Nie mogę jednakowo zataić, że w tej ustawie wyborczej stanowisko przyszłe większych właścicieli i większych reprezentantów firm handlowych nie jest dostatecznie uwzględnionem.

Własność, która jest objęta w osobnem kole wyborczem, dzieli się na dwa oddziały. Do pierwszego oddziału należyć będą właściciele większych realności, to jest płacący większe podatki; do drugiego oddziału właściciele mniejszych realności.

Taki sam podział zaprowadzony jest w kole trzecim, w którem objęty jest handel i przemysł. W tem trzecim kole, oddział pierwszy, reprezentuje kupców i przemysłowców opłacających większe podatki zarobkowe, drugi oddział reprezentuje płacących mniejsze podatki, z tym jednakże charakterystycznym dodatkiem, że każde koło z osobna nie wybiera wszystkich radców, tylko tę część która przypada na jej koło, lub na pojedyńczy oddział.

Muszę zwrócić uwagę panów na to, iż jest słuszną i ogólnie przyjętą zasada, aby w stosunku i w miarę ponoszonych ciężarów, zapewniony był członkom gminy udział i znaczenie w samorządzie gminy. Sądzę, że mało kto będzie rad występywał przeciw tej zasadzie, a jednak w Krakowie tą ustawą wyborczą dojdziemy do innego rezultatu, bo skupiając w jedno tych, którzy od dawna stanowią jakoby pierwotne grono obywatelstwa miejskiego, to jest właścicieli większych realności (a większa realność to znaczy kamienica), większych kupców firmowych i większych właścicieli zakładów przemysłowych, będziemy mieli jedną szóstą część przypadającą na większych właścicieli, jedną szóstą część na zamożniejszych kupców i właścicieli większych zakładów przemysłowych, razem zatem dla tej całej klasy właścicieli kamienic kupców i właścicieli większych zakładów przemysłowych $^{1}/_{3}$ część udziału w reprezentacyi gminnej. I to nawet nie kompletnie. Jest bowiem paragraf dalszy, który mówi:

§. 42. mówi wyraźnie (czyta):

Każdy wyborca ma tylko jeden głos, i to w tem kole wyborczem, na którego spisie zamieszczonym będzie. Zasadą do tego zamieszczenia jest główne zatrudnienie wyborcy.

I tak: kupcy, rękodzielnicy, lekarze praktykujący, którzy zarazem są posiadaczami realności, winni być zamieszczeni pierwsi w kole trzeciem, ostatni, zaś w kole pierwszem.

W Krakowie zaś, jak mniej więcej i w innych miastach, lecz mianowicie w Krakowie, wszystkie prawie większe firmy bądź domów handlowych, bądź zakładów przemysłowych posiadają realność miejskie. Wszyscy więc ci, którzy z tytułu opłacanego podatku zarobkowego, bądź z handlu, bądź z przemysłu, mieliby rzeczywiście zapewniony wpływ w pierwszym oddziale koła trzeciego, w moc tego, że są właścicielami realności należeć będą do koła drugiego, t. j. do koła własności, a przez to samo postradają bądź w jednem bądź w drugiem kole to stanowisko i ten wpływ, które niniejsza ustawa chce im zabezpieczyć.

Jest więc podług mnie rzeczą nie wątpliwą, że o ile ustawa wyborcza odpowiada właściwościom miasta Krakowa, a zaprowadzony podział na koła reprezentacyi słusznie składowe główne części, gdyż mieści w jednem intelligencyę, duchowieństwo i kapitalistów — w drugim właścicieli realności miejskich — w trzeciem reprezentantów handlu i przemysłu, to jednak ostatecznie większym właścicielom w mieście i większym firmom podług mnie nie zabezpiecza ustawa przeważnego wpływu i dostatecznego udziału w reprezentacyi gminnej.

Te kilka słów powiedziałem nie dla tego, aby postawić odrębny wniosek, lecz jedynie aby wytłumaczyć przed publicznością miasta Krakowa, do którego od dzieciństwa należę, znaczenie mego głosowania. Byłoby bowiem rzeczą niesprawiedliwą, gdyby opinia publiczna, idąc za gorącemi słowami p. sprawozdawcy, uważała tych, którzy byli za odesłaniem projektu nazad do komisyi, za niechętnych lub chcących odwlec dla miasta Krakowa spełnienia najgorętszych jego życzeń, t. j. dojścia do reprezentacyi gminnej.

Marszałek. Czy kto żąda jeszcze głosu?

Poseł hr. Borkowski. Ja bardzo krótko odpowiem na zarzuty p. Potockiego, a najprzód chciałbym odeprzeć zarzut, jaki poprzedni mowca uczynił komisyi. Zdaje się, iż p. Potocki chciałby zwalić na komisyę własne swoje błędy. Jeżeli p. Potocki odniósł się do Krakowa i przekonał się z nadesłanych sobie protokołów, że był w błędzie, to przecież temu nie jest winna komisya. Potrzeba było pierwej się przekonać i pierwej zażądać protokołów, aby bez przekonania na oślep nie odkładać na czas niepewny uchwalenie statutu, którego miasto Kraków tak pilnie potrzebuje; kiedy zaś pan Potocki tego nie zrobił a przekonał się jak powiada dopiero póżniej, to nie potrzeba już zwalać winę na komisyę; dość powiedzieć: „zgadzam się, ponieważ przekonałem się, że projekt do statutu odpowiada potrzebom i życzeniu miasta“

Drugie twierdzenie, które odeprzeć chciałem, objawił p. Potocki w ogłoszonej nam mojem zdaniem mylnej i dla wolności niebezpiecznej zasadzie. Oto powiada, że właściciele większych posiadłości powinni być w miarę ponoszonych ciężarów uważani za więcej obywateli, niż właściciele mniejszych posiadłości, kiedy jest rzeczą oczywistą, iż małe ciężary z małych posiadłości są zupełnie równe największym ciężarom z wielkich posiadłości.

Poseł hr. Potocki. Tego nie mówiłem.

Poseł hr. Borkowski. Na taką zasadę w żaden sposób zgodzić się nie mogę. Jakoż widzimy i w Sejmie, iż właściciele większych posiadłości jednakowy głos mają, jak właściciele mniejszych posiadłości.

Posiadanie większej własności nie ma związku z prawem obywatelstwa, jednakowe prawo służy i posiadaczowi mniejszej własności. Te dwa zarzuty chciałem sprostować, a dodam zresztą, że tu się toczy dyskusya nad szczegółowemi paragrafami, których treść nie porusza bynajmniej tych zasadniczych zadań.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Poseł hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma ołos.

Poseł hr. Adam Potocki. Bez odpowiedzi pozostawić tych zarzutów p. Borkowskiego nie mogę, gdyż znaczyłoby to przyznać już słuszność w obec Sejmu i kraju.

Co do drugiego punktu najprzód, sądzę że nie powiedziałem, a sprawozdanie stenograficzne posłuży mi za dowód, iż więksi właściciele mają przed innemi prawo być w gminie uważani za obywatelów. Nie chciałbym powiedzieć, że ze strony hr. Borkowskiego jest to przekręceniem wyrazów przezemnie użytych, ale w każdym razie widzę w tem dowód, że z małą uwagą słucha głosu swoich przeciwników. Wypowiedzianem przezemnie było, że za zasadę uważam i że sądzę, że dość ogólnie w Sejmie ta zasada jest uznaną, iż w miarę ponoszenia ciężarów, musi być zapewniony udział w reprezentacyi gminnej ponoszącym te ciężary. Zresztą pozostawiam to Sejmowi do ocenienia, czy wypowiedzenie moje i powtórzenie słów moich przez p. Borkowskiego jest jednem i tem samem.

Co zaś do pierwszego punktu, nie było moim zamiarem ani moją chęcią wytaczać procesu komisyi, ani spychać winy na nią. Powiedziałem że komisya w sprawozdaniu swojem występując i otwarcie wypowiadając, że wszystkie względy poświęca jednemu celowi, t. j. najspieszniejszej organizacyi gminy krakowskiej, wyraźnie też wypowiedziała, ze to ją wstrzymało od proponowania zmian, które jednakże sama za ważne uznaje. Powiedziałem w pierwszej mojej przemowie, że ściągałem zmiany, o których mowa była w sprawozdaniu — właśnie do ustawy wyborczej, jako do najważniejszej części statutu, albowiem jeżeli możemy zostawić późniejszej reprezentacyi miejskiej następne poprawienie onego, już dziś jest nam obowiązkiem, zabezpieczyć odpowiednią ustawą wyborczą miastu sprawiedliwie i słusznie złożoną reprezentacyę, a to właśnie ściąga się do §. 29 i co do zmian, które w tym względzie możebnie komisya uważała jako pożądane.

Jednakowoż teraz po zarzucie mnie uczynionym, muszę i ja stanowczo przeciw komisyi wystąpić. Mówi hr. Borkowski, że nie było komisyj zadaniem zgłaszać się do Krakowa, nie było jej zadaniem powoływać się na drugich w celu uzyskania wyjaśnienia, na czem opierano projekt do ustawy wyborczej. To jednak było oczywiście jej zadaniem, albowiem tak dla każdej komisyi z osobna, jak dla Sejmu pierwszym obowiązkiem jest, wchodzić w ściślejsze stosunki z publicznością, i tym sposobem obeznawać się z interesami, które stają się przedmiotem obrad. Mając pod tym względem pełne zaufanie w komisyi, wiedząc że nad tak ważnym przedmiotem obraduje, bo się ściąga do miasta, z którym oprócz uznania jego ważności osobne, i odrębne sympatye nas łączą. Sądząc więc, że ta kwestya w komisyi gruntownie studyowaną i zgłębioną będzie, — ze spokojem czekaliśmy na sprawozdanie, i nie było i nie mogło być naszym obowiązkiem, mianowicie przy innych zajęciach sejmowych, trudnić się odrębnie tą kwestyą. Zatem muszę odeprzeć jak najsilniej zarzut mi uczyniony tem bardziej, że w każdej okoliczności i w każdym razie do błędu przyznałbym się, gdyż sumiennie powiedzieć mogę, że od przyznania się do błędu z mylnego zapatrywania się, ale ze szczerego przekonania pochodzącego, nicby mnie nie wstrzymało. (Brawo).

Marszałek. Mamy teraz dyskusyę specyalną nad §. 29.

Poseł hr. Borkowski. Jako przewodniczący tej komisyi, chciałbym krótko bez rozwlekłości odeprzeć zarzuty niesprawiedliwe przez p. Potockiego uczynione.

Jeżeli p. Potocki do poznania się na tym statucie potrzebował jakichś tam protokółów, dla czegoż potępiał go niemając tych protokołów? I jeszcze powiada, że komisya powinna się była starać o to, co nie komisyi, tylko jemu brakowało. Komisya nie potrzebowała tych protokółów, nie poczuwała się do tego obowiązku. Komisya wiedziała, że Kraków przysłał tu posłów swoich, z których dwóch zasiadało w komisyi a trzeci podzielał zdanie kolegów. W komisyi zasiadał prezydent miasta Krakowa, więc opinia tych mężów zaspakajała komisyę pod względem życzeń i potrzeb miasta Krakowa. Komisya nie potrzebowa-

ła wzywać Krakowa przed siebie, bo widziała jego legalne organa, jego posłów. Że rzeczywiście komisya nie pomyliła się, zeznaje sam pan Potocki, gdyż teraz, mając już protokóła, uważa sam ten statut za odpowiedni i dobry, kiedy przed paro dniami temu zaprzeczał. To nie jest pomyłka komisyi, bo i p. burmistrz Seidler na to się zgodził.

To co do zarzutu komisyi uczynionego.

Co się tyczy drugiego zarzutu, to stenograficzne sprawozdanie okaże, że p. Potocki dał do zrozumienia, iż w miarę ponoszonych ciężarów powinnyby przysługiwać właścicielom większych posiadłości i prawa większe, to jest 10razy większy majątek powinienby nadawać prawo do 10 głosów więcej, niż inny. A na taką zasadę zgodzić się nie mogę przez wzgląd na sprawiedliwość.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeszcze p. Trzecieski ma głos, a później p. Krzeczunowicz.

P. Trzecieski. Ja tylko słów parę powiem, zgadzając się zupełnie z tem co p. Potocki powiedział, że w całej ustawie gminnej prawo wyborcze jest najgłówniejszym punktem. Jednakże nie zdaje mi się, żeby prawo wyborcze tak jak go w statucie znajduję, dawało, rozpatrzywszy sie bliżej, za mało odpowiadających praw w reprezentacyi gminy, właścicielom większym i większym przemysłowcom — przeciwnie zdawałoby mi sie, że przeważny im nadaje wpływ przy wyborach; i to prawo nie jest wyrazem większej części mieszkańców Krakowa, a to z tego powodu, że znam petycyę, którą do Ministeryum podali, w której żądaja prawa wyborczego, które im było nadane w roku 1849., gdzie żadnych kół wyborczych nie było, tylko stosownie do *census* podatkowego wybierano w jednym tylko kole, członków rady miejskiej, i ta myśl ogólnie była przyjętą, czego dowodem podpisów około 6.000. To jako fakt cytuję. Zdziwiłem się tedy bardzo, gdym zobaczył w niniejszym projekcie takie ciężkie ciało wyborcze. Z tego zaś względu, że to było przez reprezentantów *ad hoc*, przez znacznych, przez obywateli i mieszczan wybranych wyrobione, uważam za odpowiednie i stosowne zatem głosować będę za wnioskiem komisyi; jednakże, gdyby się pojawiły wnioski nadające większym właścicielom większe prawa przy wyborach, uważam żeby się to sprzeciwiało mojemu przekonaniu, oraz życzeniu większej części wyborców miasta Krakowa, i zgadzam sie z tego powodu zupełnie z tem, co p. Borkowski powiedział, że zasada nadająca większemu majątkowi nader przeważne prawa przy wyborach, byłaby szkodliwa dla reprezentacyi ogólnej.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. P. Borkowski odwołał się do przykładu w Sejmie, gdzie wszyscy mają równy głos. Lecz właśnie w wyborze do Sejmu mamy przykład ten, że ci, którzy największe ponoszą ciężary, na stu lub dwiestu wybierają jednego reprezentanta, gdy tymczasem innych wiele tysięcy głosuje na jednego. Co do wniosku p. Potockiego, nie wiem jak daleko on sięga, gdy przyjdzie ustęp *c)* będziemy mogli się nad nim zastanowić. Chciałem tylko kilka słów powiedzieć o zasadzie tu dotkniętej, którą p. Borkowski w swojej przemowie osłabiał czyli obalał, która dotąd w naszym kraju obowiązuje, a którą my utrzymać winniśmy.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Chociaż jako sprawozdawca winienem całą dyskusyę rekapitulować, jednak mnie sie zdaje, że panowie mię uwolnicie od tego, bo cała ta dyskusja nie była na swojem miejscu. O ile jednak p. Potocki i inni zaatakowali ten paragraf, ja jako sprawozdawca bronić go muszę. Wszakże nie teraz dopiero, jakby się komu zdawało, poznałem należycie część statutu traktującą o wyborach, gdyż wtenczas już miałem jasne pojęcie tego prawa wyborczego, kiedy pisałem sprawozdanie, i kiedym sprawozdanie komisyi przedkładał — wtenczas już miałem, jak mówię, jasne pojęcie tego co proponuję, i wtenczas porozumiałem się tam, gdzie należało, aby dokładnie poznać i ocenić znaczenie części ustawy traktującej o wyborach.

Otóż myli się p. Potocki jeżeli mniema, że ustawa ta nie uwzględnia przy wyborach właścicieli większych realności lub większych i znaczniejszych firm handlowych i przemysłowych, które większe podatki opłacają. Ona nie tworzy wprawdzie jak inne ustawy ciał wyborczych podług wysokości podatków, nie niweluje więc społeczeństwa, aby je potem podług wysokości opłacanego podatku na części podzielić, lecz mimo to, uwzględnia należycie tych, którzy więcej płacą. Znaczenie tego projektu jest następujące: Dzieli on mieszkańców Krakowa na trzy klasy, na klasę właścicieli nieruchomości; na klasę kupców i przemysłowców, i na trzecią klasę wszyst-

kich innych mieszkańców; jednakowoż podzieliwszy ich na takie trzy koła wyborcze, nie niweluje ich zupełnie, lecz dzieli pierwsze dwie klasy, a właściwie każdą z nich na dwie części podług wysokości podatków opłacanych, tak że pierwsza część wyżej opodatkowana wybiera swoich, a druga część znowu płacąca mniejsze podatki wybiera swoich reprezentantów. Przytoczę panom przykład, ponieważ może nam bardzo ułatwić dyskusyę i przy następnych paragrafach. I tak, każda z trzech klas wyborczych wybiera po 20 reprezentantów do Rady miejskiej. Weźmy więc na przykład klasę kupców i przemysłowców. Klasa ta wybiera 20 radców, jednak nie wszyscy wyborcy tej klasy głosują na wszystkich 20 radców wspólnie, lecz ustawa wyborcza dzieli ich na dwie części podług sumy opłacanego podatku. Dajmy na to, że w tej klasie będzie 100 wyborców, jeżeli więc 25 z pomiędzy nich najwyżej opodatkowanych płacą taką sumę podatku, jaka reszta 75, to przy wyborach ta klasa podzieli się na dwie części, a do pierwszej wejdzie tylko 25, do drugiej zaś 75 wyborców; pierwsi więc wybiorą 10, a drudzy także tylko 10 radców. Taki sam stosunek zachodzi i w kole wyborczem posiadaczy czyli właścicieli nieruchomości — dla tego w swych uwagach p. Potocki nie ma racyi — jeżeli utrzymuje, że nie zostały należycie uwzględnione prawa większych właścicieli i większych firm. Przeciwnie moi panowie — projekt ten — jeżeli mi wolno użyć ogólnych wyrazów „liberalny, reakcyjny“ — jest niesłychanie reakcyjny (wesołość), jakkolwiek przy dyskusyi generalnej zarzucano mu, że jest demagogiczny, co rzeczywiście i mnie samego przestraszyło. Zbadawszy jednak projekt ten gruntowniej, przychodzi się koniecznie do innego przekonania.

To z mego stanowiska musiałem wypowiedzieć — a teraz dla głosowania odczytam pierwszą alineę (czyta):

„Prawo głosowania na radców miejskich, które tylko własnowolnym obywatelom służy, mają:“ Jeszcze nie głosowaliśmy nad tem.

Marszałek. Poddam tę pierwszą alineę pod głosowanie, kto jest za nią, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz następuje litera *a*) (czyta):

„Właściciele, i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych, lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi gruntowemu zwyczajnemu w kwocie najmniej 6 złr.“

Jak panowie z §. 39. widzieć możecie, zaszła tutaj pomyłka w druku, gdyż nie ma tutaj być „podlegających podatkowi gruntowemu zwyczajnemu“, lecz „podatkowi zwyczajnemu gruntowemu lub domowemu w kwocie najmniej 6 złr.“ Wyjaśniając wyraz „zwyczajnemu“ muszę jeszcze dodać, że tu podatki rozumieją się „stałe bez wszelkich dodatków“, i tak rozumiano wyrazy „zwyczajnemu podatkowi gruntowemu i domowemu.“

Marszałek. Dyskusya otwarta — żąda kto głosu?

Posłowie Gniewosz i Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja chciałem tutaj podnieść różnicę między podatkiem klasyczno-domowym a podatkiem domowo-dochodowym, czynszowym. Różnica ta tutaj nie jest jasną (czyta): „podlegających podatkowi gruntowemu i domowemu w kwocie 6 złr.“, a przecież koniecznie jest potrzebną, ponieważ właściciele większych realności, płacąc stosunkowo mały dochodowy podatek, mogliby łatwo prawo głosowania tracić, gdyby im powiedziano wyraźnie, że mają to prawo, skoro opłacają w rzeczonej wysokości podatek domowo-czynszowy.

Marszałek. Poseł Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Do słów projektu „podatkowi gruntowemu“ dodała obecnie komisya „lub domowemu“, co zaciemnia myśl projektu, albowiem możnaby z tych słów tłómaczyć, że kto n. p. płaci podatku domowego 3 złr. i podatku gruntowego także 3 złr. — to w takim razie nie ma prawa głosowania. Dla uniknienia tej niejasności wnoszę stylizacyę następującą: „płacących podatku domowego, gruntowego lub obu razem w kwocie 6 złr.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? — Kto go popiera, raczy powstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty — prosimy pana posła o wniosek na piśmie.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja mniemam, że poprawka p. Gniewosza byłaby zbyteczną. Przez podatek domowy rozumie się domowo-klasowy i domowo-czynszowy. Ja muszę zwrócić uwagę na inną okoliczność. Komisya, mówiąc o podatkach wtym paragrafie,

w ustępach *a*), *b*), *c*) i *h*) inaczej w stylizacyi tłumaczy się pod lit. *a*) niż w ostatnich ustępach. Ztąd przy wykładzie tej ustawy mogłaby powstać wątpliwość. Trzeba więc tę stylizacyę taką samą zachować w ustępie *a*), jaka jest w ustępach *b*), *c*) i *h*), gdzie jest mowa o podatkach. Wniósłbym więc poprawkę, ażeby i w literze *a*), przy podatku domowym i gruntowym dodać jeszcze: „bez wszelkich dodatków.“ Ażeby także usunąć wątpliwość podniesioną przez posła Skarszewskiego, proponuję dla jasności i zwięzłości zastąpić wyrazy „podatek gruntowy lub domowy“, lub „gruntowy i domowy“ wyrazem „realny podatek“, który to wyraz jest bardzo dobrze w naszym kraju znanym. Zatem lit. *a*) brzmiałaby: „opłacających podatku realnego najmniej w kwocie 6 złr. bez wliczania dodatków.“

Poseł Gniewosz. Więc ja cofam moją poprawkę.

Poseł Żuk-Skarszewski. I ja cofam moją.

Poseł Krzeczunowicz. Możnaby zamiast wyrazu „realny“ użyć także „bezpośredni“ „direct“ Nie uważam za rzecz stosowną utrzymywać puryzm tak dalece, aby robić rzecz niezrozumiałą.

Ja wolę przyjąć zrozumiały u nas wyraz „realny“, będzie to jednak zależeć od wysokiego Zgromadzenia czy przyjąć „realny“ czy „bezpośredni“.

Marszałek. Jabym prosił, ażeby to na piśmie podać. Czy wniosek p. Krzeczunowicza poparty? kto go popiera, raczy wstać. (Część Izby wstaje). Wniosek jest dostatecznie poparty.

Poseł Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Mnie się zdaje, że musimy tu użyć wyrazu, który jest w legislacyi naszej przyjęty. Wyrazu „realny“ tam nie znajdujemy. Tyle miałem powiedzieć.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? dyskusya zamknięta.

Poseł Krzeczunowicz. Czy mogę kilka słów powiedzieć dla objaśnienia?

Marszałek. p. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jeżeli Izba przyjmie wyraz „bezpośredni“ to także nie będzie źle, bo to nie odnosi się do osób, które płacą, tylko do nieruchomości, które podlegają opłacie podatku — a zatem to będzie oznaczać tylko podatek gruntowy i domowy; więc wyraz „realny“ cofam.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jak się pokazało trudno o wyraz, którymby ten podatek należycie określić można, chociaż tak dużo mamy do czynienia z podatkami, nawet nie najlepiej trafił p. Krzeczunowicz, proponując wyraz „realny“ bo on pochodzi z niemieckiego „Realsteuer“ zaś w polskiem tego wyrazu jeszcze nigdy nie użyto i oczywiście niepodobna go użyć. Autorewie tego projektu wiedzieli dobrze, czego chcą, powiadając: „podług zwyczajnego podatku gruntowego i domowego“ — aż nadto jasno oznaczyli oni, jaki to rodzaj podatku ma być; nie mógł to być podatek zarobkowy lub dochodowy, bo podatków takich nieruchomości nie płacą, tylko płaci ich człowiek zarobkujący; a oni wyraźnie napisali od „realności albo nieruchomości“ podlegających podatkowi, a tym podatkiem inny być nie może jak domowy i gruntowy.

Gdyby poprawki panów Krzeczunowicza, Gniewosza i Skarszewskiego do tego tylko zmierzały, jak nazwać ten podatek, obstawałbym ze strony komisyi za utrzymaniem stylizacyi pierwotnej, ale że poprawka tych panów nie tyczy się jedynie tej nazwy, ale ma na celu także liberalizm, bo podług projektu krakowskiego, kto płaci 3 złr. podatku gruntowego a 3 złr. domowego, nie jest wyborcą — on musi 6 złr. płacić jednego lub drugiego podatku koniecznie. — Już zaś poprawka p. Krzeczunowicza daje głos właścicielowi realności, jeżeli płaci 6 złr. podatku, bez względu czy to gruntowego czy domowego, a to jest pomyśł liberalniejszy, więc ja imieniem komisyi mogę się przyznać do poprawki p. Krzeczunowicza i przyjąć za poprawkę komisyi, i dla tego wnoszę, ażeby Wys. Izba wotowała za poprawką p. Krzeczunowicza. (Głosy: Chcemy słyszeć jakie są redakcye.) Redakcya komisyi jest w drukowanym sprawozdaniu — a redakcya p. Krzeczunowicza była czytana, — zresztą odczytam jeszcze raz — przeczytam najprzód poprawkę p. Krzeczunowicza — ale muszę zrobić uwagę, że jeżeli tą poprawka nie była czytana, tośmy przedwcześnie dyskusyę zamknęli. Więc podług redakcyi p. Kornela Krzeczunowicza brzmiałoby tak (czyta): *a*) „Właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi bezpośredniemu (gruntowemu domowemu) w kwocie najmniej złr. 6 — bez doliczenia dodatków“, tylko po słowie „bezpośredniemu“ proponował p. Krzeczunowicz, aby zakreślić słowa „gruntowemu i domowemu“ a po cyfrze 6 „bez doliczenia dodatków“, więc z temi poprawkami wypadałoby tak (czyta powtórnie poprawkę.)

Marszałek. Poddam pod wotowanie ten ustęp.

Poseł Ławrowski. Ja proszu o hołos szczo do stylizacyi.

Marszałek. Więc odnowiemy dyskusyę; p. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Wnawiasi maje buty: („gruntowomu i domowemu“) a hdeż jest domowyj czynszowyj? (głos: to rozumi się samo przez się.) Perepraszaju to sia ne rozumije, to musyt byty wyrażene.

Marszałek. p. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Jeżeli sprawozdawca komisyi przyjmuje wniosek p. Krzeczunowicza, to ja podnoszę wniosek komisyi, tak jak jest drukowany i będę prosił o danie go pod wotowanie, a to z tego powodu, że podatek gruntowy i domowy w Krakowie obejmuje wszystkie podatki z domów opłacane. Mam przykład przed sobą i mogę pokazać, że w Krakowie są podatki gruntowy i domowo-klasyczny, i te się razem zliczają — nie tak jak sprawozdawca utrzymuje, że jeżeli kto płaci 3 reń. jednego i 3 reń. drugiego podatku, nie jest wyborcą — te dwa podatki zliczają się razem, bo jest nawet rubryka na to. Jest dotychczas zwyczaj taki przy wszystkich wyborach które egzystują. Dopiero wtenczas jak się obliczają podatki zsumują się — i oznacza się podług liczby podatku opłaconego każdego, który ma prawo wyboru. Nie mogę przystać na to, abyśmy tę zasadę już tutaj wypowiadali, że ci wszyscy, którzy płacą 3 złr. podatku domowego a 3 złr. gruntowego nie mają prawo wyboru. Owóż jestem zdania, że tacy ludzie są wyborcami, którzy razem wzięte podatki w ilości 6 złr. płacą.

Marszałek. Tu o tym kwestyi nie ma.

Poseł Zbyszewski. Ja chciałem tylko podnieść to dla tego — jeżeli sprawozdawca przyjął poprawkę p. Krzeczunowicza, ja podnoszę wniosek komisyi i proszę aby nad nim było głosowano.

Marszałek. Czy żąda kto głosu jeszcze? p. Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Ja wnoszu slidujuszczu stilizacyju (czyta): „właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych, lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi bezpośredniemu od nieruchomości w kwocie najmniej złr. 6, bez doliczenia dodatków.“ To ne bude potribne toto szczo p. Krzeczunowicz chocze umistyty w klamri.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? Nikt więcej głosu nie żąda.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Są jeszcze poprawki do poparcia pp. Kulczyckiego i Ławrowskiego, czy będą poparte? najprzód przeczytam poprawkę p. Kulczyckiego. (czyta powtórnie powyższy wniosek).

Poseł Kulczycki. Ja się zgadzam z tem co p. Krzeczunowicz powiedział, z wyjątkiem słów przytoczonych w nawiasie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Potem jest poprawka p. Ławrowskiego (czytają).

Marszałek. Poddam najprzód pod wotowanie poprawkę p. Kulczyckiego; kto ją popiera: zechce rękę podnieść (popierają), jest popartą, a druga poprawka p. Ławrowskiego; kto ją popiera, niech rękę podniesie (popierają), jest także popartą.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta i sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz przyszło nowych dwie poprawek, t. j. p. Ławrowskiego i Kulczyckiego. Przedtem oświadczyłem się za poprawką p. Krzeczunowicza, zdaje mi się jednak, że dokładniej wyraża myśl poprawka p. Ławrowskiego, ja się przyłączam także do niej i tym samem upada poprawka p. Krzeczunowicza zarazem i p. Kulczyckiego. (Głosy: prosimy przeczytać.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Podług poprawki p. Ławrowskiego brzmiałby ten ustęp tak: „właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych, lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi bezpośredniemu od ruchomości w kwocie najmniej złr. 6, nie licząc dodatków.“

Poseł Kraiński. Proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. A ja proszę o uwagę, bo mnie piersi bolą. (czyta powtórnie poprawkę p. Ławrowskiego.)

Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Ławrowskiego.

Kto jest za poprawką p. Ławrowskiego, raczy rękę podnieść (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tylko x. Marszałek pozwoli, że sformułuję, żeby nie było potem omyłki. Następuje lit. b. (czyta): *b*) „Ci, którzy w obrębie miasta prowadzą zatrudnienie podatkowi zarobkowemu podlegające, i z niego od roku najmniej 8 złr. rocznego stałego podatku (bez doliczenia dodatków) opłacają.“

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem tego ustępu?

Poseł Krzeczunowicz. Prosze o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Wnosiłbym, by zamiast „stałego“ napisać „bezpośredniego,“ bo stały co innego oznacza, a bezpośredni oznacza to, co u nas znaczy „direct.“ Stały jest zupełnie co innego, bo słyszę sprzeciwiające się temu głosy; bezpośrednim podatkiem jest podatek dochodowy, a stałym nie jest. Dlatego też w naszej ustawie gminnej przyjęliśmy wyraz bezpośrednio.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos. Już w pierwszym ustępie tego paragrafu przyjęliśmy wyraz bezpośredni, czego — przyznam się — bardzo żałuję, bo o ile ja znam język polski, to wyraz bezpośredni zastosowany do podatku, nie ma żadnego znaczenia; a wcalebym sobie tego nie życzył, abyśmy polskiemi słowami po niemiecku mówili. Każdy podatek w duchu języka polskiego jest pośrednim, ponieważ uiszcza się za pośrednictwem płacącego, użyć go w takiem znaczeniu, jak nam proponują, byłoby rzeczywiście mówić po niemiecku polskiemi słowami.

Poseł Krzeczunowicz. Najprzód z brzmienia wyrazu „directe“ i „indirecte“ mógł szanowny poseł, który dopiero mówił. się domyśleć, że to nie z niemieckiego. Inne pojęcie jest stałego lub niestałego, a inne pośredniego i bezpośredniego podatku. Pośrednim podatkiem jest podatek konsumcyjny, kto inny płaci go a właściwie kogo innego on dotyka, bo odbija się ten który zapłacił, na tamtym który kupuje i konsumuje. Gdybyśmy nazwali dochodowy podatek stałym, to wyraz ten nie będzie odpowiadać pojęciu tego podatku, bo właśnie podatek dochodowy jest niestałym, lecz zmiennym; jest on jednak bezpośrednim, bo dotyka bezpośrednio tego, który ma dochód. Z resztą w ustępie *a)* już uchwalonym przyjęliśmy wyraz „bezpośredni.“

Poseł Bocheński. Ja byłbym za wyrazem „stały“ i mnie się zdaje, że źle tłumaczył p. Krzeczunowicz różnicę między pośrednim a bezpośrednim podatkiem, chcąc nazwać podatek gruntowy, albo gruntowy bezpośrednim. Może się nazywać ten podatek gruntowy albo dochodowy stałym, dlatego że jest wyznaczony na cały peryod podatkowy, t. j. na jeden rok, bo wśród tego roku zmieniać się nie może i dlatego podatek dochodowy zmieniać się nie może, więc liczy się do podatków stałych, a zresztą idąc za duchem języka, wolę wyraz „stały.“ Dawniejsi pisarze wszyscy używali wyrazu „podatek stały,“ choć teraz spotkać można nazwy w tem samem znaczeniu „pośredni albo bezpośredni.“ Lecz duchowi języka odpowiada daleko lepiej wyraz „stały.“

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt nie żąda.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pokazuje się, że chcąc niby używać doskonałej terminologii — za daleko często zapuszczamy się w tej mierze. Zdaje mi się, że powagą w kwestyach podatkowych, a zatem i w ich terminologii, jest p. Krzeczunowicz; jednakże z drugiej strony trzeba brać, jak na ostatniem posiedzeniu powiedziałem, wyrazy w tem znaczeniu w jakiem je zwykle bierzemy; ale zawsze rozumie pod tym wyrazem stały zarazem i podatek dochodowy, a p. Krzeczunowicz dlatego mu się sprzeciwia, że wyraz „stały“ nie odpowiada jego wymaganiom. Podatki dochodowe po niemiecku inaczej się nazywają, bo ściśle na niemieckie biorąc wzgląd nie ma nic, coby się zywało podatkiem stałym. Tam się nazywają podatki „ordentliche, directe, indirecte“ ale w polskiem jest wyraz „ordentliche“ „directe“ podatek „stały:“ to ściśle tłumacząc znowu na niemieckie, w niemieckiem by się nie znalazło. Więc nie starajmy się niemieckie rzeczy polskiemi tłumaczyć wyrazami, a raczej niemieckie wyrazy przepolszczać, aby duchowi ustawy odpowiedzieć; my użyjmy terminologii polskiej, a w jakim znaczeniu komisya wyrazy rozumiała, w takim znaczeniu brane być powinny, zwłaszcza że to się dzieje w Sejmie, gdzie się piszą protokóła, stenogramy, z których w razie zachodzącej wątpliwości można się przekonać, w jakiem znaczeniu chcieliśmy, aby wyrazy były rozumiane. I tak pokazało się przytem jednem słowie „stały lub bezpośredni“ że zmarnowaliśmy dosyć czasu a pokazało się, że najwłaściwiej użyli Krakowianie pod lit. *a)* i *b)* „stały. “Przyjąłem poprawkę w pierwszym ustępie, ale w drugim ustępie nie przyjmuję poprawki p. Krzeczunowicza, i proszę żeby Izba wotowała za lit *b)* tak jak jest napisano.

Marszałek. Proszę odczytać poprawkę p. Krzeczunowicza a potem będziemy głosować.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Ci którzy w obrębie miasta prowadzą zatrudnienie podatkowi zarobkowemu podlegające, i z niego od roku najmniej 8 złr. rocznego bezpośredniego podatku (bez doliczenia dodatków) opłacają,“

To jest projekt p. Krzeczunowicza; poprawka nie ma nic innego, jak tylko zamiast „stałego“ użyć wyraz „bezpośredniego.“

Marszałek. Kto jest za wyrazem „bezpośredniego“, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały ustęp tak jak go czytano. Kto za tym ustępem, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): lit. *c)* „Ci którzy z jakichkolwiek tytułów od roku przynajmniej złr. 15. zwyczajnego stałego podatku (nie licząc dodatków) w tutejszej gminie opłacają.“

Poseł hr. Potocki. To widocznie się odnosi do dochodowego podatku, więc ja stawiam wniosek, aby było wypowiedziane, że „15 reńskich dochodowego podatku“; nie licząc dodatków a tem bardziej stawiam ten wniosek, ponieważ wiem że ta stylizacya była u wielu powodem niezrozumienia całej ustawy.

Marszałek. Wnioskodawca stawia wniosek, aby wyrazić podatek „dochodowy“ — czy ten wniosek jest poparty? (Powstają.) Jest poparty. Czy kto żąda jeszcze głosu?

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja popieram myśl p. Potockiego, który obawia się, żeby nie zachodziła wątpliwość, do czego się mają ściągać te tytuły, czy do podatku gruntowego czy domowego. Mogą także być jeszcze i inne podatki zaprowadzone, n. p. podatki od czynszowników. Jestem więc zatem, żeby zamiast „jakichkolwiek tytułów“ stało „jakichkolwiek innych tytułów.“ Wtedy już nie będzie żadna wątpliwość zachodzić.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Poparty.) Jest poparty.

Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ja się sprzeciwiam poprawce p. Potockiego z powodu, że tutaj nie idzie o podatek dochodowy; tutaj może być także i o innych podatkach mowa. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na to, że n. p. ci, którzy trzymają konwikta, opłacają także podatki, a przecież ich nie można podciągnąć pod lit. *b)*.

Byłbym więc za utrzymaniem textu tak jak jest.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja jestem za poprawką p. Potockiego, albowiem nie ma innych podatków stałych, jak tylko te pięć: gruntowy, domowy, czynszowo-domowy, dochodowy i zarobkowy; innych nie ma, a zatem nie mogą wątpliwości zachodzić.

Popieram więc poprawkę p. Potockiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Poprawka p. Krzeczunowicza żąda, żeby zamiast „jakichkolwiek tytułów“ umieścić „jakichkolwiek innych tytułów.“ Mam honor oświadczyć, że w tym paragrafie co do stylizacyi jest aż nadto jasno powiedziano, że litera jedna wyłącza drugą, bo wyborcy podzieleni są na 3 klasy; na właścicieli nieruchomości, na kupców i przemysłowców, i na resztę mieszkańców; nie ma więc żadnej wątpliwości, że pod literą „*a*“ nie może być ten zawarty, który jest pod lit. „*b*“ lub „*c*“. Wszelako dla jasności, nie byłbym przeciw poprawce, gdybyśmy tylko nie tak wiele czasu nad takiemi drobiazgami tracili, któregośmy już i tak dosyć zmarnowali.

Druga poprawka p. Potockiego chce, żeby zamiast, „zwyczajnego stałego podatku“ położyć „dochodowego.“

Z uwagi, że wszystkie inne podatki były już w poprzednich literach wyczerpane, p. Potocki ma racyę, i chociaż nie widzę powodu, żeby podatek ten nazywać po nazwisku, jeżeli inszy pod nim rozumiany być nie może, jednakże przyjmuję poprawkę, i paragraf ten podług tych dwóch poprawek będzie brmiał: „ci którzy z jakichkolwiek innych tytułów od roku przenajmniej 15 złr. dochodowego podatku (nie licząc dodatków) w tutejszej gminie opłacają.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem te stylizacyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Proszę teraz odczytać literę *d)*

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): *d)* „duchowieństwo wyższe, proboszczowie i administratorowie parafij, katecheci miejscowi, pastor ewangelicki, rabin i kaznodzieje izraeliccy.“

Marszałek. Debata otwarta. P. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Proszę xięcia Marszałka na chwilkę o głos. Prosiłbym panów, abyście się co do poprawek trzymali regulaminu, t. j. abyście je podawali na kartkach z oznaczeniem paragrafu i ustępu, do którego się odnoszą, inaczej w takim chaosie nie trafię do końca przy ostatecznym układzie tej ustawy, jako też i p. sekretarz przy spisywaniu protokółu, jeżeli pod tym względem przepisy regulaminowe nie będą ściśle zachowywane.

Poseł Krzeczunowicz. Już nieraz tutaj słyszeliśmy petycye zanoszone, żeby x. wykaryusze mieli także prawo głosowania na posłów.

Wikaryusze także skończyli teologię, a choć nie są rektorami teologii, to jednak mają zasługi nieraz może większe od wielu innych obywateli; byliby oni jednak wykluczeni od wyboru Rady miejskiej podług wniosku komisyi. Więc proponuję zamiast słów, „duchowieństwo wyższe, proboszczowie i administratorowie parafij, katecheci“, przyjąć ogólnie: „duchowni świeccy wszystkich wyznań chrześciańskich.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść (poparty). Jest poparty.

Poseł Paszkowski. Czy pastorowie ewangeliccy nie są chrześciańskiego wyznania, i nie należą do duchownych tegoż wyznania? (Głosy: A naturalnie!) Więc nie widzę pryczyny, dlaczego poprawka p. Krzeczunowicza wyłącza ich z pośród nich, i wymienia osobno obok duchownych świeckich wszystkich wyznań chrześciańskich?

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tego ustępu?

Poseł Wężyk. Nie podzielam zdania p. Krzeczunowicza, bo zdaje mi się, że nad tą kwestyą niezawodnie zgłębiali się ci, którzy trworzyii ten statut; ta kwestya niezawodnie nie uszła ich uwagi. T akie poprawki niepotrzebnie tylko przedłużają rozprawę, a i tak dopiero przy drugim ustępie §fu tego jesteśmy. Byłbym owszem zatem, aby ten paragraf przyjąć bez wszelkiej zmiany, bo o tej ustawie dałoby się jeszcze wiele powiedzieć. Dajmy Krakowowi ten statut prowizorycznie, aby on sam później dał sobie lepszy i dogodniejszy. Zresztą pod każdym względem jest rzeczą pewną, że komisya zastanawiała się nad nim dostatecznie bez naszych uwag. Sprzeciwiam się tedy zdaniu pana Krzeczunowicza.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja pryłuczaju sia do hołosu posła Wężyka, bo ne zaspokoiło nas predłożenije komisyi w tim, poneże tu napysano „katecheci miejscowi“ a wedła zwyczaju mołodszi świaszczennyki zanymajut sia katecheturoju. Otże dumaju, że w toj stylizacyi katecheci sut' wże obniati.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Nikt więc głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya zastanawiała się nad tem, ale uchwaliwszy raz, aby statutu nie zmieniać w niczem, tylko opuścić to, co się z ustawami nie zgadza, komisya przyjęła stylizacyę projektu do statutu niezmiennie. Atoli dziś ani mojem, ani szanownych kolegów w komisyi imieniem nie mogę inaczej powiedzieć jak tylko, że się przychylam do poprawki p. Krzeczunowicza, która jest liberalną, podczas gdy ten statut chciał wyłączyć całe duchowieństwo niższe od prawa głosowania. Obstaję tedy za poprawką p. Krzeczunowicza.

Marszałek. Poddam najprzód poprawkę p. Krzeczunowicza pod głosowanie, a potem paragraf podług stylizacyi komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie poprawkę p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, raczy podnieść rękę. (Większość). Poprawka przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp po lit. *e)* §. 29.). Tutaj pan Komisarz rządowy zrobił uwagę, aby ten ustęp inaczej brzmiał, i stało się podług jego życzenia, aby jasnem było komu należy się prawo głosowania. Więc ten ustęp tak opiewa (czyta): „Urzędnicy dworu, Państwa, krajowi, gminni, funduszów publicznych, tak czynni „jak i wysłużeni, w gminie stale zamieszkali, — bez dodatku od trzech lat i t. d.“

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ponieważ p. sprawozdawca tak często odwołuje się do uwag Komisarza rządowego, więc pozwolę sobie w krótkości objaśnić i usprawiedliwić przed Wys. Izbą moje stanowisko i moje postępowanie w tym względzie. Komisya przez p. sprawozdawcę mnie zapytała, czyli ze stanowiska rządowego co do statutu krakowskiego mam jaką uwagę uczynić lub nie? Oświadczono mi zarazem, że komisya skłania się do uwzględnienia moich uwag. Poczyniłem uwagi, i komisya uwzględniła je. Jakkolwiek wysoko cenię pod tym względem wyrażone zaufanie i jakkolwiek zapewnić mogę, że ja tego zaufania tylko w tym kierunku użyłem, w jakim mi je dano, to jest, aby Krakowowi zapewnić jak najspieszniejsze otrzymanie statutu, ponieważ żadnego dotychczas nie ma, niechciałbym jednakowoż nawet wobec samego Krakowa i Krakowian przyjść niejako do odpowiedzialności, iż spowodowałem jakiekolwiek niewłaściwości mojemi uwagami, a to tem bardziej, iż wczoraj już słyszałem takie zarzuty, jakoby Krakowianie nie zamierzali uczestnikom gminy dać prawa obieralności, które w skutek moich uwag tym uczestnikom przecież nadano. Ten zarzut już wczoraj z innej strony wykazany, został jako nieuzasadniony, ponieważ i pierwotny projekt uczestnikom gminy to same prawo nadaje, uchwała Wys. Izby zatem myśli

tego projektu zupełnie odpowiada. Sprawa bardzo spiesznie się traktuje, znosić się więc nie mogłem z wyższemi sferami co do zapatrywania się na jeden lub drugi ustęp projektu. Podstawą moją dla poczynionych uwag są statuta gminne w innych krajach dotychczas publikowane. We wszystkich statutach dotychczas publikowanych prawa głosowania urzędnikom Dworu i Państwa nie odjęto, ale owszem przypuszczono ich nawet do obieralności. Ten projekt obiralność im odejmuje, czego ja nie zakwestyonowałem; niesłusznem ale zdaje mi się byłoby, gdyby urzędnikom dworskim i Państwa nawet prawa głosowania zaprzeczono.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu?

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos

Zdaje mi się, że sprawozdawca przeczytał wyraz: „funduszów“ zamiast „zakładów.“ Sądzę, że należałoby tu powiedzieć: „fundacyj“ bo „fundusze“ odpowiadają zupełnie innej myśli, i nie wiem coby osiągnięto przez tę zmianę.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Użyłem terminologii z ustawy gminnej.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Ale p. sprawozdawca czytał w tym ustępie „funduszów publicznych“ zamiast zakładów publicznych.“

Marszałek. Proszę to na piśmie podać. Jeszcze p. Bocheński ma głos.

Pozeł Bocheński. Ja w tem co czytał sprawozdawca, nie słyszałem kilka ostatnich wyrazów, znajdujących się w projekcie nam rozdanym.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co nie było czytanem to odpada.

Poseł Bocheński. Jestem za tem, aby w tym punkcie podług projektu były przyjęte wyrazy: „przynajmniej od trzech lat w gminie stale zamieszkali“ i sądzę, że przeciwko tym ostatnim wyrazom p. Komisarz rządowy nic mieć nie będzie.

Komisarz rządowy. Ja przeciw tym ostatnim wyrazom oświadczam się dla tego, że w żadnym z dotychczasowych statutów gminnych, które ogłoszono dziennikami ustaw Państwa lub krajów, tego ograniczenia nie znalazłem, i powtarzam, że nie znosiłem się z nikim, o ile jedno lub drugie postanowienie tego projektu jest takie, iżby w żaden sposób nie mogło uzyskać Najwyższej sankcyi, tylko na podstawie materyałów wspomnionych, które miałem pod ręką, mogłem dać wyjaśnienia i poczynić uwagi.

Poseł Bocheński. Nie spodziewam się, żeby ten ostatni wyraz znalazł trudności u Rządu, tem bardziej, że to jest konsekwencya z tych punktów, gdzie wymagamy od właścicieli, żeby przynajmniej od roku byli właścicielami, to tembardziej możemy żądać od urzędników nie będących w czynności służbowej, ażeby byli zamieszkali w gminie; albowiem jak mogą tydzień po przyjeździe głosować i mieć prawo wyboru, stojac jeszcze w hotelu, a tembardziej żeby głosować mogli. To wymaga już nawet sama loika, żeby termin oznaczyć, jeżeli dla właścicieli wymagamy przynajmniej jednego roku, to od urzędników, nawet nie będących w służbie, nie możemy nie wymagać podobnego warunku.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Chciałem tylko oświadczyć, że nie zgadzem się z tłumaczeniem podobnem p. Bocheńskiego, gdyż ono się sprzeciwia postanowieniu pod literą *a)* tegoż paragrafu, ponieważ tam stoi (czyta):

„Właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych, lub przynajmniej od roku nabytych“ i t. d.

Można bowiem nabyć nieruchomości w Krakowie, a niekoniecznie potrzeba tam mieszkać, urzędnik zaś musi mieszkać w mieście, i prawo głosowania przysłuża mu tylko na podstawie jego przynależności do gminy i stałego osiedlenia w tejże. Uczestnik gminy może to samo posiadać nieruchomość w gminie, w której niekoniecznie musi być stale osiedlonym.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Mam jedną uwagę zrobić. Myli się p. Bocheński jeżeli utrzymuje, że należy tak dalece ograniczyć urzędników w terminach. Porównywa on ich z obywateślami; co innego jest obywatel, a co innego urzędnik. Obywatel jest stale osiedlony w mieście, urzędnik zamusi, jeżeli ma pobyt urzędowy w mieście a tam przyjedzie, musi tam pozostać; nie wypada zatem oglądać się na to, czy od 2 czy 3 lat służy, i nie zależy od niego żądać terminu jak długo potrwa jego zamieszkanie w miejscu — może króciej; więc czemużby nie miał korzystać z prawa głosowania?

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta.

Głosy. Prosimy o odczytanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Muszę powiedzieć, że myśl zostaje ta sama, i nie ma żadnej różnicy i znaczy to samo co jest wydrukowane, wyjąwszy słowa: „trzy lata,“ które p. Bocheński chce utrzymać. Tylko dla stylizacyi odpowiedniej ustawom dodałem: „urzędnicy Państwa, Dworu, kraju, gminy i funduszów publicznych, tak czynni jak wysłużeni.“

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos. Co do tego dodatku, o trzech latach, rozumiem to prawo tak, że w §. 29., t. j. we wstępie jego jest wypowiedziana najprzód ogólna zasada, że głosują na członków Rady miejskiej członkowie gminy, to znaczy albo przynależni, albo uczestnicy gminy. W §. 29. przy wyszczególnieniu różnych pozycyi sądzę, że ta ogólna zasada jest utrzymaną, to jest, że urzędnicy i właściciele o tyle głosują, o ile są członkami, a zatem przynależnemi albo uczestnikami gminy.

Dlatego będę głosował za opuszczeniem tych „trzech lat“.

Marszałek. Pan Wodzicki ma już poprawkę swoją gotową?

Poseł hr. H. Wodzicki. Mnie chodzi o jeden wyraz. Nie wiem jaka jest stylizacya wniosku komisyi? Wniosku nie mogę postawić, bo jak mamy w §. 4., podług tego nie mogę poprawki zrobić.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Kiedy myśl ta sama, to na co poprawki? Zresztą ja czytam poprawki na każde zawołanie.

Poseł hr. H. Wodzicki. Mnie chodzi o to, ażeby zamiast „funduszów“ stało „zakładów“ (gwar).

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. — Teraz idzie o to jak wotować mamy. Poddam pod głosowanie stylizacyę komisyi bez tego dodatku „od trzech lat“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja muszę się jeszcze oświadczyć co do tych „trzech lat“. Tego dodatku absolutnie przyjąć nie można, boby się to sprzeciwiało ogólnej ustawie. Urzędnik już od tej chwili, gdy przybędzie na posadę lub na pomieszkanie do gminy, jest już członkiem gminy podług tak zwanego „Heimatsrecht“, i jemu przysłużają te wszystkie prawa, jakie innym przysłużają członkom. Zamiast słów „urzędnik kraju“ położyłem „urzędnik Dworu, urzędnik Państwa, urzędnik kraju, urzędnik gminy“ a wszystkim tym urzędnikom przysługują prawa członków gminy, gdyż inaczej sprzeciwiałoby się ustawom ogólnym, gdybyśmy w czémkolwiek ograniczyli to prawo. — Jeżeli panom idzie o zasadę, to proszę zachować sobie głos i na właściwem miejscu podnieść głos, lecz tu poprawka p. Bocheńskiego żadną miarą przyjętą być nie może, ponieważ sprzeciwiałoby się ogólnym zasadom ustaw.

Marszałek. Podzielimy ustęp lit. *e)* na dwie części; proszę p. referenta odczytać pierwszą część.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „urzędnicy Dworu, Państwa, kraju, gminy i zakładów publicznych, tak czynni jak wysłużeni.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „przynajmniej od trzech lat w gminie stale zamieszkali“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem niech rękę podniesie. (Znaczna mniejszość). Dodatek ten upada. Musimy na tem przerwać dalsze obrady, gdyż p. sprawozdawca już ustaje. Następne posiedzenie będzie we Czwartek o godz. 11tej zrana.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi petycyjnej, i 2) dalszy ciąg rozpraw nad statutem dla miasta Krakowa.

(Koniec posiedzenia o godz. 3 z południa).

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mamy przeciwnie, że byli naukę bo może, tylko ich sędziny rokiemy, zrozumi tu samo co jest wydrukowane, wyjęliśmy słowa: „trzy lata“ które p. Bosiecki także rozwiąże. Tylko do objaśnienia gminności ostatniego dodałem „urzędnicy Państwa, Kraju, gminy i zakładów publicznych, tak czynni jak wysłużeni.“

Poseł hr. Adam Potocki: Proszę o głos. Ostatniego dodatku, a mianowicie tylko przyznano to prawo tak jak w § 20, aż którzy jest wyłączeni z prawa wyborczego w gminie, jeżeli w zakresie Rady gminnej na obowiązku gminy, to znaczy albo przynależności albo uczestnictwa w gminie. W § 20 przy uczestnictwie takich gminnych zadanie, że do uczestnictwa jest niezgodne, że jest, że urzędnicy i właściciele o tyle głosują, o ile są uczestnikami, a zatem przynależność albo uczestnikami gminy.

Dlatego, żeby stanowić za uczestnictwem „trzech lat“.

Marszałek. Pan Wodzicki ma już ponowne swoje zdanie?

Poseł hr. H. Wodzicki: Małe chodzi o jeden wyraz. Nie wiem jaka jest styliczna wniosku komisji? Wniosku nie mogę postawić, bo jak mamy w § 4, według tego nie mogę poprawki stawić.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Który wniosek, to jest ta poprawka? Zresztą ja czytam poprawki na każde zapytanie.

Poseł hr. H. Wodzicki. Mnie chodzi o to, ażeby umieścić „zaledwie“ zamiast „ostatnio“ (głosy).

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusja zamknięta. — Teraz idzie o to, jak głosować mamy. Podaję pod głosowanie wyłączny, kończy bez tego dodatku „od trzech lat“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja mianowicie jeszcze ostatniego tu słów „trzech lat“.

Tego ostatniego absolutnie przyjąć nie można, żeby się to uprzątnęło według ustawy. Chodzi tu jest w tej sprawie, gdy przyjmujemy na posady lub na pełnomocników do gminy, jest zrozumieniem, gminy według tak samego „Heimatsrecht“, i jemu przysłaniało do wszystkie prawa, także przyjąć prawa tyczące się takiego przysługującego ... szczególnie przez 10 lat na wykonywaniu prawa, „wyborczego“ w gminie, ... krajowym, gminy, wyłączając prawo i ... z wszystkich, gdy nowy przesiedlenie się w miejscu, ... i wszystkie możliwe pobyt i uczestniczyli to prawo wyborcze w sobie, ... prawie zasłużonym możliwie ... ich i na właściwem miejscu pobytu głos, bo ja poprawkę p. Bochenkiewicz, żaden którą przyjąć, być nie może posłuchał, potwierdzałoby się przyjęciem zasadniczo ustawy.

Marszałek. Podaje ustęp lit. c) na dwie części, prosząc p. referenta odczytać pierwszą część.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „urzędnicy Państwa, Państwa, kraju, gminy i zakładów publicznych, tak czynni jak wysłużeni.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce powstać (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „przynajmniej od trzech lat w gminie stale zamieszkali“.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem niechaj powstanie. (Znaczna większość). Dodatek ten upada. Wnioski na tym przerwać dalsze obrady, gdyż p. sprawozdawca już wyjechał. Następne posiedzenie będzie we Czwartek o godz. 11 przed południem.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisji politycznej; 2) dalszy ciąg rozpraw nad statutem dla miasta Krakowa.

(Koniec posiedzenia o godz. 3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

34. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 15. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya p. Agopsowicza do c. k. Komisarza rządowego co do rewizyi odbytej u p. Kajetana Bogdanowicza w Widynowie. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Przedłożenie wniosku p. Gutowskiego o nadanie osobnego statutu gminnego dla miasta Stanisławowa. — Wniosek ten odesłany do komisyi dla statutów miejskich — Przedłożenie wniosku p. Trochanowskiego o rewizyę ustawy przemysłowej. — Udzielenie urlopu pp. Kapiszewskiemu i Krzeczunowiczowi. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Rezultat uzupełniającego wyboru cztérech członków do komisyi dla ustawy wodnej. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya kilku posłów włościańskich o zwrócenie kosztów podróży na Sejm, odesłane do Wydziału krajowego z poleceniem wypłaty rzeczonych kosztów. Petycye Ludwiki Rzepińskiej, stowarzyszenia uczniów Instytutu technicznego w Wiedniu i galic. Towarzystwa muzycznego, o zasiłek, odesłano do komisyi budżetowej. — Petycya gminy Konieczkowa, odesłana do komisyi katastralnej i do Wydziału krajowego. — Petycya Antoniego Sozańskiego przeciw nadużyciom przy sprzedaży soli w Drohobyczy, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Alexandra Miazgi, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do Wydziału krajowego. — Petycya gmin Kaniów stary, Kaniówka Dańkowska, Kaniów Bestwiński i Bestwinka mała, uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya Ignacego Duba, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya wniesiona w imieniu gminy Zabłotowa, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Awita Wilkoszewskiego z zażaleniem na urząd powiatowy w Jordanowie i na sąd krajowy w Krakowie, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Petycya reprezentacyi miasta Stanisławowa o osobny statut, odesłana do komisyi dla statutów miejskich. Petycya komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, o uwolnienie uczniów szkoły dublańskiej od służby wojskowej, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya mieszkańców Dobromila, w sprawie wyboru burmistrza, odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Dalsza dyskusya nad projektem statutu gminnego dla miasta Krakowa. — Ustęp f) §. 29. przyjęty według wniosku komisyi. — Dyskusya nad ustępem g). Poprawka hr. Gołuchowskiego. — Ustęp g) z poprawką hr. Gołuchowskiego przyjęty. — Ustępy h), i), k) przyjęte według wniosku komisyi. — §§. 30. i 31. przyjęte według wniosku komisyi. — Dyskusya nad §. 32. Poprawka p. Zbyszewskiego. — Poprawka p. Krzysztofowicza. — Poprawki uchylone. — §. 32 według wniosku komisyi, przyjęty. — §§. 33. i 34. bez dyskusyi przyjęte. — §. 35. przyjęty z poprawką hr. Ludwika Wodzickiego. — §§. 36. do 49. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Grocholskiego do §. 50. uchylona. §§. 50., 51. i 52. przyjęte według wniosku komisyi. — Zastrzeżenie p. Samelsona do §. 52. — Dyskusya nad §. 53. Poprawka p. Gnoińskiego uchylona. — §. 53. według wniosku komisyi, przyjęty. — §§. 54. do 63. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek p. Ludwika Skryńskiego o prowadzenie dalszej dyskusyi nie nad pojedyńczemi paragrafami, lecz nad tytułami, przyjęty. — Tytuł 11. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad tytułem 12. — Poprawka hr. Ludwika Wodzickiego do §. 70. nie poparta, upada. — Uwaga c. k. Komisarza rządowego do ustępów 6. i 11. §. 70. — Przemowa p. Seidlera za ustępem 11. — Tytuł 12, z uchyleniem ustępu 6. przyjęty. — Uwiadomienie o posiedzeniu komisyi gminnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów: 114.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz zechce odczytać protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół posiedzenia na dniu 13. Lutego 1866.).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokółu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Pan sekretarz odczyta wnioski.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Jest naprzód interpelacya do p. Komisarza rządowego, podpisana przez p. Agopsowicza i 15 posłów (czyta):

„Interpelacya posła Kajetana Agopsowicza do W. pana Komisarza rządowego.

Wyczytawszy w kronice gazety Narodowej z dnia 4. Lutego w korespondencyi z nad Prutu o odbytej u pewnego obywatela rewizyi, starałem się o pewniejsze w tym względzie wiadomości, które też otrzymałem — a to: dnia 31. Stycznia b. r. o godzinie drugiej po północy usłyszał p. Kajetan Bogdanowicz, właściciel wsi Widynowa, powiatu śniatyńskiego, mocne stukanie do okna; sądząc ze gore, zerwał się przestraszony ze snu, a otworzywszy drzwi, ujrzał przed sobą urzędnika z powiatowego urzędu śniatyńskiego i dwóch c. k. żandarmów. Urzędnik przeprosiwszy go za te bezwzględne postępowanie, oświadczył, że z nakazu p. naczelnika powiatowego śniatyńskiego, p. Lachowskiego, mą przedsięwziąść ścisłą rewizyę domu. Zapytany o pisemny wyrok lub uzasadniony nakaz sądowy, odpowiedział, że takowego nie ma, i tylko jedynie nakaz p. naczelnika powiatowego otrzymał i rewizyę odbył.

Zważywszy, że taki napad i najazd na dom spokojnego obywatela, jest oczewistem lekceważeniem i naruszeniem prawa z dnia 27. Października 1862., i nie zgadza się ani z duchem praw w Państwie konstytucyjnem, ani z zasadami rządzenia wypowiedzianemi przez teraźniejszy Rząd.

Zważywszy, że taki wybryk naczelnika powiatowego, wyrachowany jedynie, jak się zdaje, na zyskanie pochwał i wyszczególnienia władz przełożonych, a tym zapewnienie sobie „dalszej promocyi, rodzi tylko nieufność i nienawiść ku wys. Rządowi — czuję się być obowiązanym zapytać W. pana Komisarza rządowego:

1. jakich środków wysoki Rząd użyć zamyśla, by na przyszłość zasłonić spokojnych mieszkańców przeciw samowoli urzędników?
2. czy naruszający prawo obowiązujące naczelnik będzie do odpowiedzialności pociągniętym i w myśl §. 4. ustawy z dnia 27. Października 1862. ukaranym?"

K. Agopsowicz, poseł kołomyjski.

Gutowski. — Rutowski. — Józef Geringer. Boczkowski. — x. Morgenstern. — Zbyszewski. Rydzowski. — Reyzner. — Kabat. — Cywiński. Dr. M. Koczyński. — Krzysztofowicz. — Hubicki. Polanowski. — Fredro. — Wężyk. — Kozłowski. Skrzyński. — Grocholski. — Hausner. — A. hr. Golejowski.

Komisarz rządowy. Fakt dotyczący nie jest mi wiadomy, sprawozdanie do tej chwili jeszcze nie nadeszło, skonstatowanie faktu zostanie zarządzonem, a skoro nadejdzie, podam je do wiadomości Wys. Izby.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki (czyta):

Wniosek.

„Gmina obwodowego miasta Nowego Sącza sądzi mieć nie wątpliwe prawo do osobnego statutu. Składając projekt do takiego statutu przez wydział miejski ułożony, zanosi gmina miasta Nowego Sącza do Wysokiej Izby prośbę o wydanie dla niej osobnego statutu — przeto stawiam wniosek:

Wysoka Izba uchwali dla obwodowego miasta Nowego Sącza osobny statut i w tym celu przekaże załączony projekt komisyi sejmowej dla statutów miejskich wysadzonej z poleceniem wypracowania tego projektu."

Gutowski poseł sądecki.

Szeliski. — Boczkowski. — Polanowski. — Alfred Hausner. — Reyzner. — Hubicki. — x. Morgenstern. Fredro. — Rutowski. — Grocholski. — Kabat. F. Smolka. — Cywiński. — Dr. M. Koczyński. Agopsowicz. — Dubs. — Krzysztofowicz. — Józef Geringer.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty.

Poseł Gutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gutowski ma głos.

Poseł Gutowski. Dla oszczędzenia czasu, jakoteż dla uniknienia kosztów na wydrukowanie osobne tego projektu, upraszam, ażeby ten wniosek wprost, bez postawienia go na porządku dziennym do pierwszego czytania, odesłany był do komisyi ustanowionej dla statutów miejskich.

Marszałek. Poddaje ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy powstać. (Większość.) Będzie zaraz odesłany do komisyi dla statutów miejskich.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenije.

„Wysoki Sojm izwołył uchwałyty:

Preporuczaje sia Wydiłowy krajewomu, szczoby nad doteperisznym zakonom zarobkowym remestłnyczym zastanowył sia, i ukazał na nesprawedływoje zastosowanyje jeho do Hałyczyny i obdumał otpowidnijszyj sposib nałożenyja reczenoho podatku na nasz kraj, i szczoby nakonec postawył jeszcze sej kadencyi sojmowoj wnesenije w tim predmeti wysokomu Sojmowy do uchwały."

Lwiw dnia 15. Lutoho 1866.

Trochanowskij, wneskodatel.

Marszałek. Ten wniosek nie jest poparty. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Popierają z prawej strony.) Jest dostatecznie poparty; postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Urlopy otrzymali: p. Kapiszewski 8-dniowy, p. Krzeczunowicz prosi o 3-dniowy urlop z powodu zatrudnienia w komisyach. (Czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 15. Lutego 1866. wniesionych do Sejmu:

1324. Miasto Stanisławów, przez posła Krzysztofowicza, w sprawie otworzenia czytelni tamże.

1325. Biliński Jan, z Ludwikówki, przez posła x. Metropolitę Litwinowicza, o zabranie mu gruntu.

1326. Gmina Lubaszowa, przez posła Boczkowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

1327. Gmina Dąbrówka, przez posła Boczkowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

1328. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, o zmianę ustawy poboru do wojska co do młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu.

1329. Miasto Tarnów, przez posła Rutowskiego, o wyjednanie potwierdzenia stowarzyszenia niewiast dobroczynności.

1330. Gmina Ostrów, przez posła Grocholskiego, o pożyczkę.

1331. Gmina Ustrzyki dolne wraz z właścicielką, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Ustrzykach, a nie w Lisku.

1332. Miasto Lubaczów wraz z sąsiedniemi gminami i właścicielami, przez posła Zakrzewskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lubaczowie.

1333. Siemiński Władysław, Sowiński Antoni, Kopytowski Franciszek i Gramatyka Józef, przez posła Kapiszewskiego, o ułatwienie nabywania soli i uregulowanie opłat gminnych.

1334. Czernik Zygmunt, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę.

1335. Skibiński Mikołaj, przez posła hr. Golejowskiego, o zapomogę.

1336. Gminy Szlachtowa, Jaworki i inne, przez posła Żabieńskiego, o prawo propinacyi.

1337. Jawecki Bazyli, przez posła Agopsowicza, o zapomogę.

1338. Gmina Pniow i inne, przez posła Kobylarza, w sprawie propinacyi i opłaty za przewóz na Sanie.

1339. Gmina Pniów i inne, przez posła Kobylarza, o prawo do lasów i pastwisk i uciażliwa konkurencyę do robót wodnych na Sanie.

1340. Gmina Samołuskowce, przez posła Borysikiewicza, o zapomogę.

1341. Gmina Mielnica, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów, łąk i pastwisk.

1342. Gmina Mielnica, przez posła Andrejczuka, o zapłacenie za robociznę przy gościńcach.

1343. Gmina Bóbrka, przez posła hr. Borkowskiego, o zapomogę.

1344. Gmina Kruki, przez posła Krawczyka, o przyspieszenie załatwienia spraw służebnictw.

1345. Gmina Jeżawa, przez posła Dwolińskiego, o zapomogę i folgę w płaceniu podatków.

1346. Gmina Pieczarna, przez posła Dwolińskiego, o zapomogę i folgę w płaceniu podatków.

1347. 36 włościan gminy Pławie, przez posła x. Ustyanowicza, o zapomogę.

1348. Gmina Szczerzec wraz z innemi do tego powiatu należącemi gminami, przez posła Smolkę, przeciw przyłączeniu do powiatu lwowskiego.

Z tych liczby: 1330, 1332, 1334, 1335, 1337, 1340, 1343, 1345, 1346, 1347 odsełają się wprost do Wydzału krajowego;

liczby zaś: 1331, 1348 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie liczby, 1326, 1327 do komisyi katastralnej.

Marszałek. P. hr. Russocki zechce zdać sprawę ze skrutynium do komisyi dla ustawy wodnej.

Poseł hr. Russocki. Wybór do komisyi dla spraw wodnych wypadł jak następuje:

Głosujących było 84, więc absolutna większość 43. P. Geringer otrzymał głosów 84, p. Krawczyk 83, p. Gutowski 81, p. Trzecieski 69.

Marszałek. Będę prosił panów do tej komisyi należących, aby zechcieli po posiedzeniu się zebrać i ukonstytuować, — wybrać przezydującego i sekretarza.

Przystępujemy do porządku dziennego. Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Boczkowski (idzie na mownicę).

Poseł Trochanowski. Proszu o holos.

Marszałek. Teraz nie mogę przerywać porządku, to potem szanowny poseł otrzyma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Wydział krajowy przedkłada akta dotyczące żądania posłów: Stefana Dwolińskiego, Fedora Andrejczuka, Antoniego Błaza, Józefa Krawcowa, Kościa Łepkaluka i Tomasza Drozda o zwrot kosztów podróży podejmowanych na próżno z powodu niewiadomości o odroczeniach i zamknięciu posiedzeń sejmowych w r. 1863."

Otwarcie Sejmu krajowego na dzień 10. Grudnia 1862. zwołanego, zostało najwyższem rozporzadzeniem z dnia 20. Listopada 1862. do dnia 12. Stycznia 1863. odroczonem.

O tem odroczeniu zawiadomiło c. k. Prezydyum Namiestnictwa Wydział krajowy reskryptem z dnia 1. Grudnia 1862. do l. 9.531, oznajmiając zarazem, że równocześnie wydało Naczelnikom obwodowym polecenie, aby o tem natychmiast posłów zawiadomili.

Pomimo to posłowie Stefan Dwoliński i Fedor Andrejczuk z obwodu zaleszczyckiego, Antoni Błaz z obwodu sanockiego i Józef Krawców z obwodu samborskiego przybyli na dzień 10. Grudnia 1862. do Lwowa, utrzymując, że zawiadomienia o odroczeniu otwarcia Sejmu nie otrzymali i zażądali z tego powodu, mocą petycyj pod dniem 17. i 19. Stycznia 1863. do Wys. Sejmu wniesionych, zwrotu kosztów udaremnionej do Lwowa i napowrót podróży.

Stosownie do uchwały sejmowej z dnia 27. Stycznia 1863. udało się biuro sejmowe odezwą z dnia 29. Stycznia 1863. do l. 102 do Prezydyum c. k. Namiestnictwa o zarządzenie śledztwa w celu wyjaśnienia przyczyny, dla której wymienieni posłowie o odroczeniu Sejmu wcześnie nie zostali zawiadomieni. Prezydyum c. k. Namiestnictwa odpowiedziało w tej mierze Wydziałowi krajowemu pod dniem 27. Czerwca 1863. do l. 5.134 co następuje:

Reskrypt prezydalny z dnia 1. Grudnia 1862. do l. 9.531, oznajmiający wyżwspomniane najwyższe postanowienie władzom obwodowym, z zawezwaniem, ażeby bezzwłocznie o odroczeniu Sejmu uwiadomili pp. posłów w obwodzie zamieszkałych, zaprezentowano w Zaleszczykach 3., w Samborze 2., a w Sanoku 4. Grudnia 1862. Natychmiast zajęto się wygotowaniem odezw stosownych do pp. posłów i rozesłano takowe na ręce powiatów. Z powodu atoli, że poczta z powyższych miast obwodowych nie codziennie odchodzi w kierunku dotyczących miejsc powiatowych, zawiadomienia dla posłów Andrejczuka Fedorego i Stefana Dwolińskiego dopiero 6. w Zaleszczykach, dla posła Józefa Krawcowa również 6. w Samborze, a dla posła Antoniego Błaza dopiero 7. Grudnia w Sanoku na pocztę oddane być mogły. Tu jeszcze tę okoliczność nadmienić wypada, że do Uścieczka, dokąd posłano zawiadomienie dla posła Stefana Dwolińskiego, poczta nie dochodzi, i tamtejszy urząd powiatowy tylko 3 razy w tygodniu listy urzędowe z ostatniej poczty w Tłustem odbiera, tak że to zawiadomienie dopiero 5. Grudnia dostało się do urzędu powiatowego w Uścieczku. Podobny zachodzi wypadek co do urzędu powiatowego w Brzozowie, któren pocztę odbiera w Grabownicy, a do którego wyexpedyowano zawiadomienie dla posła Antoniego Błaza 7. Grudnia z Sanoka. Gdy atoli wedle dochodzenia przedsięwziętego i po części wedle własnego zeznania posłowie Andrejczuk Fedory i Krawców Józef już 6. Grudnia, Antoni Błaz 7. Grudnia miejsce zamieszkania opuścili, w celu udania się na Sejm do Lwowa, nie mogło nastąpić zawiadomienie tych posłów o odroczeniu Sejmu w należytym czasie.

Po odroczeniu posiedzeń sejmowych w miesiącu Lutym 1863. naznaczone było najbliższe posiedzenie na dzień 2. Marca 1863., które wszakże w skutek telegramu J. E. Pana Ministra Stanu z dnia 25. Lutego 1863. mocą reskryptu prezydialnego z tego samego dnia na dzień 16. Marca 1863., a następnie w skutek telegramu p. Ministra Stanu z dnia 10. Marca 1863. mocą reskryptu

prezydyalnego z tego samego dnia na dzień 29. Marca 1863. zostało odroczonem; poczem w myśl Najwyższego postanowienia z dnia 23. Marca 1863. wedle reskryptu prezydyalnego z dnia 24. Marca 1863. zamknięcie Sejmu nastąpiło.

Dnia 16. Marca 1863. jawili się znowu posłowie Stefan Dwoliński i Fedor Andrejczuk w Wydziale krajowym, oświadczając, iż o odroczeniu Sejmu z 16. na 29. Marca 1863. nie zostali zawiadomieni, i żądali z tego powodu zwrotu kosztów dotyczącej podróży.

Na odezwę Wydziału krajowego w tej mierze do Prezydyum c. k. Namiestnictwa pod dniem 24. Marca 1863. do l. 343 wystosowaną, otrzymał Wydział krajowy odpowiedź następującej osnowy:

Co do niezawiadomienia należytego posłów Andrejczuka Fedorego i Stefana Dwolińskiego, o odroczeniu Sejmu krajowego od dnia 16. do 29. Marca b. r., to pochodzi jedynie z przypadkowej pomyłki, w skutek której telegram prezydyalny z d. 10. Marca 1863. wystosowany do wszystkich władz obwodowych, na linii telegraficznej do Zaleszczyk nie był wyexpedyowanym, tak że tamtejsza władza obwodowa żadnego nie odebrała urzędowego uwiadomienia o odroczenie Sejmu do 29. Marca 1863.

Zawiadomienia w tej mierze z Wydziału krajowego pod dniem 11. Marca 1863. do l. 319 expedyowane, rzeczononych posłów na czas nie doszły, gdyż według doniesiesień c. k. Urzędów powiatowych do l. 344 i 351 z r. 1863. nadesłanych, Dwoliński już dnia 13. a Andrejczuk już dnia 11. Marca 1863. z domu wyjechali.

Z podobnem żądaniem zgłosił się do Wydziału krajowego poseł Kość Łepkaluk z Kossowa, obwodu kołomyjskiego.

W podaniu swojem pod dniem 5. Kwietnia 1863. do l. 394 wniesionem donosi:

a) że nie wiedząc o odroczeniu Sejmu z dnia 2. na 16. Marca 1863., wyjechał z domu dnia 26. Lutego 1863., a dopiero dnia 27. Lutego 1863. dowiedział się o zaszłem odroczeniu w Stanisławowie od Naczelnika obwodowego;

b) że nie otrzymawszy o dalszem odroczeniu Sejmu z d. 16. do 29. Marca 1863. zawiadomienia, wyjechał z domu dnia 12. Marca 1863., a o tem odroczeniu dopiero w Kołomyi tegoż dnia od Naczelnika obwodowego dowiedział się. Z tego powodu żąda wynagrodzenia kosztów podróży w pierwszym razie z domu do Stanisławowa, w drugim zaś z domu do Kołomyi i napowrót po 1 złr. za milę drogi, wraz z dyetami za 6 dni po 3 złr. w. a.

Co do przyczyny opóźnionego o tych odroczeniach zawiadomienia posła Łepkaluka, oświadczyło Prezydyum c. k. Namiestnictwa w powołanej wyżej odezwie, co następuje:

Poseł Kość Łepkaluk wedle zwracającego się w załączeniu własnego podania raz 26. Lutego, a drugi raz 12. Marca wybrał się był w drogę na Sejm do Lwowa, nie odebrawszy poprzednio zawiadomienia o każdorazowem odroczeniu takowego.

W skutek telegramów Jego Exc. pana Ministra Stanu z dnia 25. Lutego i 10. Marca w obydwu wypadkach władze obwodowe natychmiast telegrafem wezwano zostały, ażeby zawiadomiły pp. posłów o zapadłem odroczeniu Sejmu krajowego; telegramy dotyczące doszły rąk naczelnika władzy obwodowej w Kołomyi dnia 25. Lutego wieczór i 11. Marca rano, już po odejściu poczty kossowskiej. — Dopiero 26. Lutego i 12. Marca rano wysłano dla posła Łepkaluka uwiadomienie pocztą do Kossowa, lecz bezskutecznie, albowiem p. Łepkaluk właśnie tych dni rano był wyjechał. Dochodzenie urzędowe sprawdziło przytoczoną w podaniu p. Łepkaluka okoliczność, że dopiero 27. Lutego w Stanisławowie w jednym, a 12. Marca w Kołomyi w drugim razie osobiście się dowiedział o odroczeniu Sejmu.

Nakoniec poseł Tomasz Drozd z Królówki obwodu (niegdyś bocheńskiego teraz) krakowskiego, pojawił się dnia 30. Marca 1863. w Wydziale krajowym, a utrzymując, że o zamknięciu Sejmu żadnego nie otrzymał zawiadomienia, prosił o wynagrodzenie kosztów podróży do Lwowa i napowrót. C. k. Prezydyum Namiestnictwa o powód niezawiadomienia pod dniem 2. Kwietnia 1863. do l. 369 zapytane, odpowiedziało mocą wyżej powołanej odezwy, że telegram dotyczący, wystosowany przez biuro prezydyalne do wszystkich przełożonych władz obwodowych, nie doszedł władzy obwodowej krakowskiej, a następnie odezwą z dnia 30. Czerwca 1863. l. 7.143: że wedle relacyi c. k. inspektoratu telegrafu we Lwowie, telegram z dnia 24. Marca b. r. wystosowany do wszystkich naczelników obwodowych z zawiadomieniem o zamknięciu Sejmu, dla wielkiego pośpiechu i nawału rozmaitych pilnych telegramów, przez pomyłkę do naczelnika władzy obwodowej w Krakowie nie był telegrafowanym.

Uwiadomienie z Wydziału krajowego pod dniem 26. Marca 1863. expedyowane także go już w domu nie zastało.

Nie uszła uwagi komisyi potrzeba dochodzenia, czy który z pomienionych posłów może nie wyjechał z domu za wcześnie, a przeto sam możności otrzymania potrzebnego zawiadomienia nie pozbawił się? Wszakże wzgląd na odległość miejsc i notorycznie złe w owym czasie drogi, wymagające dłuższej nieco podróży, uwalnia patentów od podobnego zarzutu.

Przedewszystkiem poczuwała się komisya, chcąc słusznie i sprawiedliwie postąpić, do obowiązku zastanowienia się nad zasadniczą kwestyą, azali zawiadomienia posłów o każdorazowem odroczeniu Sejmu przez władze rządowe i Marszałka są koniecznie potrzebne, i według przepisów wymagane, czyli zaś ogłoszenie najwyższych reskryptów do rzeczonych odroczeń odnoszących się w Dzienniku urzędowym zwykle umieszczane w tej mierze wystarcza?

Otoż wyraźnego przepisu, wymagającego pomienionych zawiadomień posłów przez Rząd lub Marszałka sejmowego, nie ma; umieszczenie zaś najwyższych postanowień w Dzienniku urzędowym jest publikacyą prawem przepisaną i powszechnie obowiązującą.

Nadto przekonała się komisya, że wszystkie powyżej wymienione odroczenia, równie jak i zamknięcie Sejmu w Dzienniku urzędowym przy Gazecie lwowskiej w sam dzień nadejścia reskryptu ministeryalnego do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, lub najpóźniej dnia następnego rzeczywiście ogłoszone zostały. W obec takiego ogłoszenia zdawało się komisyi, że osobne jeszcze zawiadamienia posłów przez władze rządowe lub Marszałka, lubo w praktyce używane, uważane być mogą za zbyteczne, że przeto posłowie wyżej wymienieni niewiadomością zaszłych odroczeń i zamknięcia Sejmu tłumaczyć się nie mogą, że zatem według ścisłego prawa, uzasadnionej pretensyi do zwrotu kosztów podróży nie mają, ponieważ o każdorazowem odroczeniu, a następnie zamknięciu Sejmu już z pomienionych ogłoszeń, dotyczących najwyższych postanowień, dowiedzieć się byli, mogli i powinni. Z drugiej wszakże strony uwaga, że dotychczasowa praktyka petentów do wyglądania ze strony Rządu lub Marszałka zawiadomienia niejako upoważniała; dalej, iż pomienione odroczenia tak szybko po sobie następywały, iż nawet okoliczność, czyli Gazeta urzędowa w każdym razie, na miejsce właściwego każdego posła powiatu przed wyjazdem posła z domu rzeczywiście nadeszła, z ścisłą dokładnością, zwłaszcza teraz po upływie trzech lat, zbadaną, a przeto i pod tym względem wszelka wątpliwość usuniętą być nie może, — skłoniła komisyę do jednogłośnego zdania, iż petentom wprawdzie nie przeznaczone ustawą dla posłów podróżne po 1 złr. za milę, jednakże wynagrodzenie rzeczywistych wydatków podróży, słusznie przyznanem być powinno.

W celu obliczenia tych wydatków zaprosiła komisya rzeczonych posłów, wyjąwszy Antoniego Błaża, którego w składzie teraźniejszego Sejmu nie ma, gdyż wybór jego na posła zeszłej sesyi został unieważniony.

Za podstawę obliczenia przyjęła komisya zgodnie z interesowanymi posłami po 40—42 kr. w. a. za milę, a tytułem strawnego za każdy dzień w podróży strawne najwyżej po 1 złr. w. a. Wynik takiego obliczenia kosztów okazał się następujący, z pominieniem ułamków w okrągłych cyfrach:

1. Stefanowi Dwolińskiemu, liczącemu z Bilczy do Lwowa $30^1/_2$ mil, tyleż na powrót — czyli 61 mil, należy za odbytą dwa razy tę podróż, czyli razem za 122 mil po 42 kr. 51 zł.
tytułem strawnego za 9 dni 9 „
razem 60 „
a potrąciwszy wypłaconą przez Wydział krajowy zaliczkę 30 „
reszte 30 złr. w. a.

2. Fedorowi Andrejczukowi, liczącemu z Babiniec $32^1/_2$ mil, tyleż na powrót czyli 65 mil należy za dwa razy, czyli razem za 130 mil 54 zł.
tytułem strawnego za 9 dni 9 „
razem 63 „
potrąciwszy otrzymaną zaliczkę 30 „
resztę 33 złr. w. a.

3. Józefowi Krawcowowi z Wróblewic należy za mil 9 do Lwowa i na powrót, czyli razem za 18 mil po 40 kr. 7 zł.
tytułem strawnego za dwa dni 2 „
razem 9 złr. w. a.

4. Kościowi Łepkalukowi z Kossowa za podróż do Stanisławowa i na powrót, czyli za 32 mil, tudzież za podróż do Kołomyi i na powrót, czyli za 8 mil, razem za 40 mil po 40 kr. 16 zł.
tytułem strawnego za 5 dni 5 „
razem 21 zł. w. a.

5. Tomaszowi Drozdowi z Królówki należy się za mil 42 i tyleż z powrotem, czyli razem za mil 84 po 40 kr. 33 zł.
tytułem strawnego za 4 dni 4 „
razem 37 zł.

potrąciwszy otrzymaną zaliczkę 17 zł.
reszta 20 złr. w. a.

5. Antoniemu Błażowi z Orzechówki za mil, 23, czyli razem z powrotem za 46 mil po 40 kr. 18 zł.
tytułem strawnego za 4 dni 4
razem 22 złr. w. a.
tudzież tytułem dyet poselskich za 4 dni od 12. do 15. Stycznia 1863. czyli do dnia unieważnienia jego wyboru po 3 złr. dziennie 12 zł.
razem 34 złr. w. a.

Na zasadzie tego obopólnie przeprowadzonego obrachowania komisya wnosi: Wysoka Izba zechce uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu aby tytułem wynagrodzenia wydatków podróży posłom:

1. Stefanowi Dwolińskiemu 30 złr. w. a.
2. Fedorowi Andrejczukowi 33
3. Józefowi Krawcowowi 9
4. Kościowi Łepkalukowi 21
5. Tomaszowi Drozdowi 20
nakoniec
6. Antoniemu Błażowi tytułem kosztów podróży 22
zaś tytułem dyet 12
czyli razem 34

a to temu ostatniemu, przez c. k. urząd powiatowy w Brzozowie, za kwitami należycie ostemplowanemi wypłacić kazał.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu. (Nikt.) Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość znaczna.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Mam tu pod ręką 3 petycye domagające się wsparcia lub zasiłku pieniężnego z funduszów krajowych (czyta)

„Ludwika Francizka Rzepińska pozostała sierota po zmarłym archiwiście stanowym ś. p. Janie Rzepińskim prz. p. Pietruskiego prosi o roczne wsparcie z funduszu krajowego.

Stowarzyszenie do wspomagania ubogich uczniów Instytutu politechnicznego w Wiedniu przez x. metrop. Litwinowicza prosi o udzielenie zasiłku pieniężnego.

Dyrekcya Towarzystwa muzycznego w Lwo- przez p. Zyblikiewicza prosi o stałą roczną subwencye dla zakładu muzycznego we Lwowie z funduszów krajowych.

Powyższe trzy petycye zasługują ze wszech miar na uwzględnienie. Gdy atoli powzięcia postanowienia czyli życzeniom petentów i o ile zadość uczynić można, od dostarczającego mniej lub więcej na to funduszu, mianowicie od danych w tej mierze w komisyi budżetowej znajdujących się zależy, komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm zechce uchwalić odstąpienie powyższych petycyj komisyi budżetowej do odpowiedniego użytku i załatwienia.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość znaczna.) Jest uchwalonem, ażeby te petycye odesłać do komisyi budżetowej.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Gmina Konieczkowa, obwodu rzeszowskiego, przez posła x. Stempka, użala się na niesłuszne oszacowanie katastralne i prosi z powodu nieurodzaju o pożyczkę pieniężną w sumie 1.500 złr. w. a.

Komisya wnosi:

„Wysoka Izba uchwali:

1. petycyę gminy Konieczkowej co do ustępu zażalenia o niesłuszne oszacowanie katastralne, odsyła się komisyi katastralnej — zaś

2. wyciąg tejże petycyi co do ustępu proszonej pożyczki, Wydziałowi krajowemu do właściwego użytku.“

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Antoni Sozański, przez posła Kozłowskiego, prosi o zaradzenie nadużyciom przy sprzedaży soli będlęcej w żupach drohobyckich.“

Petent użala się, że w roku zeszłym dwa razy posyłał furę do Drohobyczy celem kupienia soli czerwonej, obadwa razy bezskutecznie, gdyż oświadczono wysłanemu po sól ekonomowi, że soli nie ma i niewiedzieć kiedy będzie; gdy tymczasem Żydom sól przedają, od których potem drożej i to najczęściej z gliną i piaskiem zmieszaną, a przeto dla inwentarza nieużyteczną, kupować trzeba.

Z powodu podobnego zażalenia gminy Turzy raczyła Wysoka Izba na posiedzeniu z dnia 15. Stycznia 1866 uchwalić, żeby petycyę rzeczonej gminy odesłać c. k. Namiestnictwu do zarządzenia ścisłego śledztwa w celu uchylenia na przyszłość podobnych nadużyć i przykładnego ukarania winnych. Powołując się na ową uchwałę, komisya wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycyę p. Antoniego Sozańskiego o uchylenie nadużyć przy sprzedaży soli bydlęcej w żupach drohobyckich, odsyła Sejm odnośnie do uchwały sejmowej na podobne zażalenie gminy Turzy dnia 15. Stycznia 1866 zapadłej, c. k. Prezydyum Namiestnictwa do odpowiedniego użytku.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Wezwany czuję się być obowiązanym zwrócić uwagę Wys. Izby na różnicę, jaka zachodzi między urzędnikami przy żupach solnych; są tam bowiem dwa rodzaje urzędników: urzędnicy techniczni wyrabiający sól, i urzędnicy sprzedający sól. Z pierwszym rodzajem urzędników skargi podobne nie mają żadnej styczności, tylko ze sprzedającymi. Jeżeli zachodzą jakie skargi to się tyczą urzędników sprzedających sól. Wezwany zostałem do tego wyjaśnienia od urzędników technicznych.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Sądze, że uwaga posła Gniewosza nie wpłynie na zmianę wniosku komisyi petycyjnej, (Głosy: nie, nie!) albowiem spodziewać się należy, że organa rządowe wysłane do zbadania tej sprawy wynajdą winnych, do którejkolwiek kategoryi urzędników by należeli.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, raczy wstać (Większość znaczna.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Alexander Miazga, właściciel wsi Czermny, w powiecie brzosteckim, przez posła Kabata, przedstawia:

1. że z powodu nieurodzaju podał dnia 23. Listopada 1865. przez urząd powiatowy do c. k. Namiestnictwa prośbę o odpisanie podatków za r. 1865. i o pożyczkę 300 złr. w. a.;

2. że podał do c. k. Dyrekcyi skarbowej prośbę o odpisanie wymierzonej bezpośredniej należytości od przeniesienia własności tabularnej, jakoby za wysoko obliczonej i nienależnie wymaganej;

3. że prosił zarazem, aby exekucya tak podatków, jak rzeczonej bezpośredniej należytości, aż do rozstrzygnienia zaniesionych w tej mierze próśb wstrzymaną została, na co dotąd żadnej nie otrzymał odpowiedzi;

4. nakoniec użala się, że c. k. urząd powiatowy zesłał pod dniem 24. Listopada b. r. komisyę sekwestracyjną, która nie znalazłszy nic w stodołach, zagrabiła mu cały inwentarz ruchomy, do obrobienia gruntu niezbędnie potrzebny."

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba uchwali:

1. Wyciąg petycyi p. Alexandra Miazgi, właściciela wsi Czermny, co do ustępu tyczącego się proszonej pożyczki zwrotnej w ilości 300 złr. w. a., odsyła się do odpowiedniego załatwienia Wydziałowi krajowemu.

2. Petycyę zaś samą odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa, a to:

Co do ustępu żądanego odpisania podatków za rok 1865. do zbadania i odpowiedniego uwzględnienia;

co do ustępu o odpisanie lub zniżenie wymierzonej bezpośredniej należytości od przeniesienia własności tabularnej, do zarządzenia przyspieszenia decyzyi tej sprawy, gdzieby zalegała; —

zaś co do ustępu odnoszącego się do zażalenia przeciwko zagrabieniu ruchomego inwentarza do obrobienia gruntu potrzebnego, który według istniejących przepisów z pod exekucyi wyjętym być winien — do zarządzenia dochodzenia i stosownego załatwienia.

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość znaczna.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Gminy Kaniów stary, Kaniów Dańkowski, Kaniów Bestwiński i Bestwinka mała, obwodu wadowickiego, przez posła Krawczyka, użalają się na państwo tychże dóbr, że im grunta od niepamiętnych czasów nadane odebrać zagraża a w części już nawet odebrało.

„Wysoki Sejmie krajowy!

Jeszcze za czasów polskich, dziedzicznych panów gminy Kaniowa starego, Kaniówka Dańkowskiego, Kaniowa Bestwińskiego i Bestwinki małej, zostały tym gminom od tychże panów grunta nadane, na których pozwolono zostało się budować, to jest domy mieszkalne wystawić.

Za używanie tych gruntów, ówczasowym dziedzicznym panom, ci chałupnicy płat pieniężny i pańszczyznę w dniach ręcznych, podług ilości gruntu po 1 i 2 dni w tygodniu odrabiali; do tych domów były tosamo nadane grunta na stawach dworskich do używania.

Dopóki polscy panowie te dobra w posiadaniu mieli i pańskie istniało — nigdy my w tem używaniu naruszeni nie zostali, lecz gdy Arcyxiąże Albrecht te dobra z tem odebrał, aby prawa nam nadane na powyżej opisane grunta, od pokolenia do pokolenia istniały — niemieckie sądy nastały, i pańskie zniesione zostało, zaczęto nam grozić, iż nam te grunta odbiorą, i nawet już po części odebrano. Widząc się przez takie postępowanie teraźniejszego państwa bardzo skrzywdzonymi i na upadek wystawionymi, ponieważ przez odrobienie pańskiego i płat pieniężnych włościanie sobie ten grunt dawno zasłużyli, i tosamo państwo od włościan za pańszczyznę wynagrodzone zostało; założyliśmy zażalenie, ale przy komisyi zastępca państwa na naszą uwagę ośmielił się wyrazić: abyśmy się za

granicę do Prus wynieśli, albo się topili albo wieszali — że nas wtedy będzie mniej — i że nam bedzie lepiej!" (Śmiech.)

Na powyż wyrażone grunta te gminy nigdy kontraktów nie przyjęli, nie dawali, i takowych nie mieli i nie znali, jak się teraz arcyxiążęcy urzednicy okazują i z tej przyczyny w sądach wyższych żadnego skutku nie otrzymaliśmy.

Jeżeli nam przez państwo teraźniejsze te grunta odebrane zostaną, które naszą żywność stanowią, wtedy podług tu załączonych wykazów ze czterych gmin 1.236 osób, którzy tylko z tych gruntów żyli i żyją, ze wszystkiemby zniszczeni zostali."

Petycya ta według całej swej osnowy, bardziej obawa jakoby zagrożonego dopiero odebrania gruntów, niż rzeczywistem odebraniem takowych spowodowana, nie przedstawia żadnego szczegółowego faktu niesprawiedliwego przywłaszczenia gruntów, ani nie oznacza dokładnie wytoczonego w tej mierze sporu i obecnego onegoż stanu, ogólnikowe bowiem wyrażenia: „że grunta po części (niewiedzieć kiedy, czyje i które) — już odebrano" lub: „że gminy w wyższych sądach żadnego nie otrzymały skutku" rzeczy wcale niewyjaśniają, ani nawet właściwego petentow żądania nie określają.

Z tych powodów komisya nie może Wys. Izbie żadnego merytorycznego załatwienia tej petycyi doradzać, ale raczej wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić, aby nad petycyą gmin: Kaniowa starego, Kaniowa Dańkowskiego, Kaniowa Bestwińskiego i Bestwinki małej, zawierającą ogólnikowe tylko a niedokładne przeciwko państwu tychże dóbr zażalenie, przejść do porządku dziennego."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy powstać. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

„Ihnat Dub, z Topolnicy, w obwodzie samborskim, przez posła Zyblikiewicza, prosi o uwolnienie go od płacenia do szpitalu wojskowego kosztów szpitalnych w kwocie 18 złr. 20 kr. wal. austr. jako nienależnie na niego nałożonych."

Według treści tej petycyi stawiony był petent w Marcu 1865 na plac asenterunkowy w Samborze. Na oświadczenie jego, że od dzieciństwa swego zupełnie jest głuchy, orzekła komisya asenterunkowa, że zdolnym byłby do wojska, gdyby dało się udowodnić, że głuchym nie jest. W tym celu odstawiono go wprost do szpitalu wojskowego, gdzie jak twierdzi, przez dziesięć tygodni zostawał, będąc codzień — niewiadomo dla kuracyi czy próby — zimną wodą na głowę zlewanym. Potem odesłano go na powrót do komendy werbowniczej, która go dopiero za zupełnie głuchego, a przeto do służby wojskowej niezdolnego uznała i uwolniła.

W kilka miesięcy później otrzymał, jako niespodziankę, z urzędu powiatowego w Starem Mieście nakaz zapłacenia za mimowolny swój pobyt w szpitalu tytułem kosztow szpitalnych kwoty 18 złr. 20 kr. w. a. — od których to kosztów, jako przez siebie nie spowodowanych, uwolnić się pragnie.

Komisya nie mogła ze stanowiska swego wchodzić w ocenienie, czy był jak krótszy albo tańszy środek przekonania się o kalectwie petenta czy nie; — ale to zdaje się jej ze stanowiska prawnego być pewnem, że podobne experymenta, jeżeli były konieczne, powinny były być wykonane raczej kosztem tego, który je w własnym interesie zarządził, anizeli tego, który mimowolnie poddać się im musiał.

Z uwagi tedy że jeżeli petycya na prawdzie oparta, umieszczenie petenta w szpitalu wojskowym, zarządzonem zostało przez komisyę asenteronkową, nie na żądanie petenta, ale jedynie w interesie władzy wojskowej, w celu przekonania się o rzeczywistości jego głuchoty, lub możności wyliczenia takowej; z uwagi że petent skutkiem takiej próby szpitalnej, przez dziesięć tygodni wolności osobistej i sposobu zarobkowania bez własnej winy był pozbawionym, — za coby mu raczej stosowne wynagrodzenie należało się — wymaganie zwrotu kosztów szpitalnych wydaje się komisyi niesłusznem i niesprawiedliwem, która przeto wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

„Petycye Ihnata Duba odsyła się do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, z zaleceniem odpowiedniego zarządzenia, aby po zbadaniu stanu rzeczy i przekonaniu się o prawdziwości petycyi, uwolnienie petenta od zapłacenia kosztów szpitalnych w kwocie 18 złr. 20 ct. w. a. orzeczonem, a w razie gdyby tymczasem ta kwota, lub jaka część onej już wyexekwowaną była, takowa jako nienależnie ściągnięta petentowi zwróconą została."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Wiekszość znaczna). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski. (czyta):

„Gmina Zabłotów, obwodu kołomyjskiego, przez p. Zaparyniuka, prosi, aby sądowe exekucye długów

węzłowych i innych przeciwko włościanom aż do pomyślniejszych czasów wstrzymane zostały."

Petycya ta nie może być uwzględnioną z powodu swej formy; musi być bowiem uważaną jako bezimienna, ponieważ:

a) napisana jest w języku niemieckim, którego włościanie nie posiadają.

Mógłby kto posądzić że ją podała jakaś kolonia niemiecka; ale nazwiska na niej położone: Fedor Kossowicz, Jakow Łukaszczuk, Petro Tkaczuk, Andryj Szokaluk, Onufry Danyluk, Olexa Kossowicz, Wasyl Hluk, Iwan Litwiniuk, Olexa Murdzak, Nikołaj Łukaszczuk, Dmytro Szachnowicz, Iwan Dragan, Fedor Srokaluk dowodzą dostatecznie, że petenci Niemcami nie są. Germanizacya jeszcze Bogu dzięki do strzech włościańskich nie doszła.

Jeżeli z chlubą przyznać możemy, że wszystkie warstwy naszego społeczeństwa w ogóle, oparły się blisko stoletnim usiłowaniom zgermanizowania naszego kraju, to w szczególności co do włościan jest niezaprzeczonym faktem, że oni niemieckiego języka wcale nie umieją.

b) Nazwiska włościan na petycyi umieszczone, znakiem krzyża zaopatrzone, nie mają przepisanego uwierzytelnienia; brakuje bowiem podpisu tego, który ich podpisał, i świadków; nie ma pieczęci gminnej, do której włościanie jak wiadomo tak wielką wagę przywiązują; zdaje się niewątpliwie, że ci, co są podpisani, nie wiedzieli na co właściwie podpisali się. Komisya udawała się do posła Zaparyniuka, który tę petycyę wniósł, i zapytywała go, czyli mu wiadomą jest treść petycyi, i czyli w ogóle może potwierdzić jej autentyczność? ale ten oświadczył, że mu treść petycyi zupełnie nie znana, że jej nie czytał nie rozumi, i że ją wniósł tylko z grzeczności, na żądanie jakiegoś włościanina z Zabłotowa, który mu ją wręczył.

Ztąd wynika, że petycya ta za prośbę gminy Zabłotowa uważaną być nie zasługuje, ale raczej za podanie bezimienne poczytaną być powinna. Dla tego też w myśl §. 81. regulaminu komisya wnosi:

„Wys. Izba zechce nad tą petycyą, imieniem gminy Zabłotowa wniesioną jako bezimienną, uchwalić przejście do porządku dziennego."

Marszałek. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad tą petycyą, niech rękę podniesie. (Wszyscy).

Sprawozdawca p. **Boczkowski.** „P. Awit Wilkoszewski, właściciel dóbr Toporzyska, w powiecie jordanowskim — przez posła Wężyka, użala się na urząd powiatowy w Jordanowie, tudzież na sąd krajowy w Krakowie, co do wydawania wbrew istniejącym przepisom uchwał i wyroków w języku niemieckim, nadto przedstawia prześladowania młodzieży szkolnej za noszenie ubioru narodowego — i prosi o zaradzenie tym nadużyciom."

Ta petycya zawiera dwa główne ustępy. Pierwszy ustęp co do używania nielegalnego języka niemieckiego jest udowodniono cztérema rezolucyami sądu i urzędu powiatowego w Jordanowie w oryginałach załączonemi, tudzież wyrokiem sądu krajowego krakowskiego, jako sądu karnego. Wszystkie te uchwały są z roku 1864. i 1865., mianowicie:

1) Rezolucya w sprawie spornej między p. Awitem Wilkoszewskim a masą Józefa Janiczaka. Według twierdzenia petenta, pozew był w języku polskim wydany i cały proces w języku polskim przeprowadzony; tymczasem rezolucya donosząca o licytacyi w drodze sądowej exekucyi, wyszła w języku niemieckim.

2) Urząd powiatowy w Jordanowie odpowiedział na skargę p. Awita Wilkoszewskiego, przeciw Janowi Rysiowi i Stanisławowi Jąkale w języku niemieckim, chociaż skarga była w języku polskim podana.

3) Trzecią rezolucyą urzędu powiatowego w Jordanowie, jest intymat ministeryalny decyzyi na rekurs p. Awita Wilkoszewskiego w sprawie konkurencyi kościelnej. Sam intymat jest wprawdzie po polsku napisany, jednakże intymowana treść ministeryalnej decyzyi, czyli zawiadomienie o niej c. k. władzy obwodowej, wydana jest w języku niemieckim.

4) Na podaną w języku polskim prośbę p. Wilkoszewskiego o sądową exekucyę zapadła indorsowana rezolucya w języku niemniemieckim — nakoniec

5) Wyrok c. k. sądu krajowego w Krakowie, jako sądu karnego, wydany w języku niemieckim, chociaż strony tak skarżąca, jak oskarżona do polskiej należą narodowości — i chociaż skarga po polsku była wniesioną.

Te decyzye dowodzą dostatecznie, że wykazane postępowanie sądu i urzędu powiatowego w Jordanowie, tudzież sądu krajowego w Krako-

wie, sprzeciwia się wręcz istniejącym w tej mierze przepisom.

Przytoczę tu tylko rozporządzenie ministeryalne z dnia 9. Lipca 1860. r. l. 10.340., które wyraźnie orzeka, że na podanie w języku krajowym, winna być odpowiedź w tymże języku wydana; tudzież że w sprawach spornych powinien być ferowany wyrok w języku pierwszego pisma czyli pozwu. Dalej rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. Czerwca 1862. do l. 6067, mocą którego wszystkim sądom i prokuratorom dano upomnienie, aby pod surową odpowiedzialnością trzymały się słów i ducha praw i przepisów, co do używania języka krajowego istniejących.

Przytoczone wyżej postępowanie dowodzi jawnej niechęci ku narodowości polskiej, dowodzi źle zrozumianego obowiązku urzędników, którzy gorliwością giermanizowania kraju, Rządowi zalecać się pragną, dowodzi niepojętego uporu przeciw istniejącym, tylekroć powtarzanym przepisom, który w interesie kraju raz na zawsze złamanym być winien. —

Drugie zażalenie tyczy się prześladowania młodzieży szkolnej za noszenie ubioru polskiego, i opiewa tak (czyta): „Co do szkół, to wiemy o tem, że chłopcy w polskim ubiorze chodzący, bywają prześladowani, a nawet bici!! tak n. p.:

„Wacław Nowakowski w Wadowicach był bity za bóty, spodnie polskie, czamarki i t. d. co gazety głosiły a za to redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“ 6 tygodni wysiedział aresztu jako obrazy i powiedziano mi, że nawet i prawdy pisać nie wolno!! Ten czyn cały znieważenia polskiej narodowości, czyn utłumienia polskiego ubioru, czyn hańbiący całe Państwo konstytucyonalne, nietylko do świetn. c. k. sądu wadowickiego, do Wys. c. k. Nadprokuratora w Krakowie; do Wys. c. k. Ministeryum, ale nawet do Rady Państwa opisał podpisany, podawszy kilkunastu świadków przytomnych mowy nad Nowakowskim mianej i bicia tegoż za polski strój, lecz niestety, rezultatu do dziś dnia ani śledztwa nie było! Wys. Sejmie racz zwrócić baczne oko na tę niedolę całego naszego kraju, na to wbrew przepisom i woli Najj. Pana uciemiężanie przez urzęda i nauczycieli ludu naszego biednego i chciej zaradzić, aby te prześladowania narodowości naszej i to niesłuszne postępowanie usuniętym zostało, przezco nieśmiertelną pamięć w dziejach sejmowych a od teraźniejszej ludności wdzięczność sobie zyskasz.“

Ostatni fakt nie jest dowodami poparty, winien wszakże ściśle być dochodzony, zwłaszcza gdy petent na wniesione w tej mierze podania i świadków powołuje się. Gdyby to zaskarżenie okazało się prawdziwem, udowodniony byłby czyn brutalnego, i tendencyjnego prześladowania narodowości polskiej, który bezkarnie ujśćby nie powinien.

Takie postępowanie samowolne odsuwa nas do czasów przed konstytucyjnych, kiedy to najmniejsza oznaka narodowości w mowie, ubiorze, bądź piosnce ściągała liczne prześladowania; kiedy policyjnemi wyrokami ściągano, na śmierć skazywane niewinne nawet ptaszęta, wyuczone narodowe śpiewać melodye! wówczas mogły jeszcze takie wybryki popłacać; dziś, w obec konstytucyi całą potęgą Najjaśniejszego Pana zagwarantowanej, popłacać już nie mogą, ale surowo ukarane być muszą. — Komisya petycyjna wnosi przeto (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycyę p. Awita Wilkoszewskiego odsyła Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem odpowiedniego zarządzenia, aby:

1. co do 1. ustępu skargi, odnoszącego się do wydawanych uchwał bądź wyroków w języku niemieckim, tak c. k. urząd i sąd powiatowy w Jordanowie, jak i c. k. sąd krajowy w Krakowie za udowodnione w tej mierze przekroczenie istniejących przepisów do odpowiedzialności pociągnięte i należycie skarcone zostały; tudzież aby zarazem w właściwej drodze, wyjednanem było napomnienie wszystkich administracyjnych i sądowych Władz tutejszego kraju, do ścisłego pod surową odpowiedzialnością wykonywania istniejących w powyższym względzie przepisów.

2. Co do drugiego ustępu zażalenia, tyczącego się prześladowania młodzieży szkolnej za ubiór polski, aby po dokładnem sprawdzeniu przedstawionego faktu nadużycia, jako tendencyjnego prześladowania narodowości polskiej, winni przykładnie ukarani byli.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy podnieść rękę. (Izba podnosi ręce.) Jest przyjęty wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Boczkowski. W końcu mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że petycyę miasta Stanisławowa odnoszącą się do wniosku nadania mu osobnego statutu, odstąpiła komisya petycyjna w krótkiej drodze komisyi wybranej dla statutów miejskich.

Marszałek. Kto się z tem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość ręce podnosi.) Jest

przyjęte odstąpienie tej petycyi komisyi dla statutów miejskich. — (Sprawozdawca Boczkowski opuszcza trybunę).

Sekretarz p. Paszkowski. Jest jedna petycya komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, o wstawienie się do Rządu, ażeby uczniowie szkoły dublańskiej uwolnieni byli od służby wojskowej, a ponieważ wkrótce ma się odbyć pobór do wojska, więc petycya ta jest nagląca (czyta):"

„Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego prosi o wstawienie się do Rządu, aby uczniowie szkoły dublańskiej od służby wojskowej byli uwolnieni.

Komitet przynosi, że uczniowie dublańscy rozporządzeniem Ministerstwa z dnia 26. Stycznia 1857. dz. l. 31.357. jako należący do kategoryi studentów, zostali czasowo od służby wojskowej uwolnieni. Lecz prawem późniejszym z dnia 28. Czerwca 1858. nie zostali policzeni do rzędu uczniów tych wyższych zakładów naukowych, którym wyłączenie od wojska służy.

Uprasza komitet aby ciż uczniowie, jeżeli nie zupełnie wyłączeni od wojska, to przynajmniej na jednej stopie z uczniami akademij górniczych w Państwie pozostawieni byli.

Że względu na to, jak krajowi naszemu potrzeba wykształconych gospodarzy, i że zakład dublański przeto samo już podniesionym zostanie, iż uczniom jego odznaczającym się zapewnionem będzie korzystanie z owocu przyłożenia się do nauki, które przez pociągnienie ich do wojska byłoby zniweczonem. Komisya petycyjna uznała żądanie komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego za słuszne i pożytkowi kraju odpowiednie, przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę komitetu Towawarszystwa gospodarskiego galicyjskiego Sejm przesyła do Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem do uwzględnienia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty wniosek komisyi. Jeszcze jedną mamy petycyę.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta z trybuny):

„Radni i obywatele miasta Dobromila użalają się na postępowanie p. komisarza Hansknechta przy wyborze burmistrza, — upraszają o wyjednanie unieważnienia wyboru, przez posła L. Skrzyńskiego."

Pozwolę sobie Wys. Izbie w streszczeniu przedstawić stan rzeczy. W skutek słabości burmistrza w Dobromilu odbył się nowy wybór. Wydział wybrał podług przepisu nowego burmistrza, jednakże naczelnik tamtejszy nie zatwierdził go i mianował ze swojego ramienia innego. Przeciw temu postępowaniu p. naczelnika zaniesiono rekurs do Namiestnictwa z prośbą o cofnięcie tej nominacyi. W skutek tego Namiestnictwo unieważniło akt nominacyi i nakazało nowy wybór pod kierunkiem komisarza obwodowego p. Hausknechta, którego jako bezparcyalnego do tej czynności z Sanoka delegowano.

Wydział tedy przystąpił do nowego wyboru i wybierał trzy razy tego, którego za stosownego uważał, ale za każdą razą p. komisarz uważał, że wybór jest niestosowny i dla tego zatwierdzenia swego odmawiał, iż według jego zdania wybrany nie miał dostatecznej inteligencyi: zagroził wreszcie, że będzie sam z urzędu burmistrza mianował, jeśli wybór znowu na tę osobę padnie. W skutek tego przy ponownym wyborze na 11 głosujących, 5 głosów padło na innego kandydata, reszta głosów się rozstrzeliła, a zatem głos jeden mniej, niż absolutną większość miał kandydat, którego p. komisarz zaraz zatwierdził, i po odebraniu przysięgi na burmistrza instalował. Z tego więc powodu petenci uskarżają się i proszą o unieważnienie wyboru (czyta):

„Z informacyi przez p. komisarza rządowego uprzejmie udzielonej przekonała się komisya petycyjna, iż stan rzeczy przez petentów przedstawiony jest z prawdą zgodny.

Trzykrotnie powtórzony wybór padał na pana Michała Barańskiego, który będąc członkiem wydziału miejskiego, jako taki posiadać musi kwalifikacye wybieralności.

Za każdą razą unieważniał wybór p. komisarz obwodowy do aktu wyborczego zesłany, a to na podstawie twierdzenia, iż wybrany nie zdawał mu się posiadać dostatecznej inteligencyi.

Pod presyą przez zagrożenie p. komisarza obwodowego uczynioną, iż do mianowania burmistrza z urzędu przystąpi, rozdzieliły się przy zarządzonym czwartym wyborze głosy w ten sposób, iż na 11 głosujących, 5 głosów padło na p. Grotowskiego, tamtejszego aptekarza, którego też pan komisarz Hansknecht, pomimo iż nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, odebrawszy od niego przyrzeczenie w miejsce przysięgi, jako burmistrza prowizorycznie potwierdził i w urzędowanie wprowadził.

Przyczyny unieważnienia pierwszych trzech wyborów wykazane są, jak następuje:

1. Że za p. Barańskim agitowano, że agitacya wychodziła od obywatela honorowego miasta Dobromila, którego jednak nie mógł za uprawnionego do tego uważać, ponieważ dyplom na ówczas nie został mu doręczonym.

2. Że niski stopień oświaty wybranego nie dawał dostatecznej gwarancyi, iż włożonym przez wybór obowiązkom podołać potrafi.

3. Iż zły dotychczasowy stan administracyi majątku miejskiego, nakazywał mu baczyć, by wybór padł na uzdolnionego do przeprowadzenia potrzebnych reform obywatela; a że p. komisarz Hansknecht podług swego zdania te wszystkie przymioty u p. Grotowskiego upatrywał, więc pomimo iż tenże absolutnej większości głosów nie otrzywał, pomimo iż mu przez jednego z wyborców zamiar przekupstwa w celu uzyskania głosów zarzuconym został, pomimo to wszystko p. Grotowski burmistrzem, nie można powiedzieć wybranym, lecz raczej mianowanym został przez p. komisarza Hansknechta.

Rada miejska i część obywateli czuje się tym postępowaniem pokrzywdzona, i słusznie, jak to komisya petycyjna z udowodnionego stanu rzeczy się przekonała.

Przepis urządzenia wydziałów miejskich z r. 1856. wspomina wprawdzie iż burmistrz powinien być z mieszczan wykształceńszych wybranym, lecz jeżeliby przy braku oświaty w naszych miasteczkach, ocenienie stopnia inteligencyi pozostawić dowolnemu orzeczeniu organów rządowych, łatwo w praktyce okazaćby się mogło, iż — jak i w obecnym wypadku, — wybory byłyby czczą formalnością, zaś przełożony miasta wypływałby wprost z nominacyi podrzędnego urzędnika rządowego, co ani z duchem przepisu z r. 1856., ani z duchem istniejącego Rządu w żadnym razie nie może być zgodnem.

Okoliczność, iż za wyborem p. Barańskiego agitowano, nie zasługuje na uwagę, gdyż przy każdych wyborach agitacya w granicach prawnych jest i musi być dozwoloną, jeżeli wybory nie mają być tylko formalnością.

Okoliczność, że w agitacyi miał udział obywatel honorowy miasta, nie może także być uważaną jako uchybienie przy wyborach, gdyż miasto nadając zaszczytne prawo obywatelstwa honorowego, tem samem przypuszcza do wpływu jaki i innym obywatelom przysłuża.

Z wyjaśnień danych nie okazuje się żaden ślad, iżby agitacya za p. Barańskim przeszła granice dozwolone, przeciwnie p. Grotowskiemu zarzucono zamiar przekupstwa w celu uzyskania głosów, na co p. komisarz Hanskneeht nie wielką zwrócił uwagę, i bliższego dochodzenia tej rzeczy zaniechał.

Okoliczność, iż stan funduszów miejskich ma być w nieporządku, nie usprawiedliwia takie postępowonie p. komisarza Hansknechta, gdyż jak wiadomo, aż nadto opiekuńczy wpływ wywierały dotychczas władze rządowe na zarząd miejski, a pomimo to nadużyciom przy zarządzie majątkiem miasta nie zapobiegły. Większe zatem prawdopodobieństwo przemawia zatem, iż nadużyciom tym zapobiedz zdoła burmistrz wybrany, niżeli mianowany przez urząd, który pomimo przysługującego mu prawa nadzoru i kontroli do rozkrzewienia się tych nadużyć dopuścił.

Komisya petycyjna w celu zastrzeżenia praw samorządu miastom naszym przysługujących, zgodnie z duchem okólnika p. Ministra stanu do wszystkich władz wydanego, nie może pominąć tej sposobności, ażeby nie wytknąć, zbyteczną ingerencyę organu rządowego, który w moc rutyny przekazanej z czasów, oby niepowrotnie ubiegłych, zarząd miast naszych, jakoby małoletni i krępującej kurateli uległy, uważać się zdaje.

Z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Petycyę miasta Dobromila odstępuje się w. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem, by nowe wybory pod kierunkiem bezparcyalnego urzędnika jak może być najspieszniej zarządzone zostały.“

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ta petycya wniesioną została na moje ręce; na poparcie jej to powiedzieć mogę, że cały wydział dobromilski był u mnie i ustnie potwierdził, co tu jest powiedziane; i zapewniał mnie też, że jak obywatel przez niego obrany, zupełne posiadał i posiada jego zaufanie, tak przeciwnie ten narzucony nie miał i nie ma żadnego zaufania, że on jako aptekarz może mieć inteligencyę aptekarską, lecz to nie dowodzi, aby miał uzdolnienie na burmistrza, i że nie życzą sobie, żeby taka inteligencya niemi rządziła.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty wniosek komisyi. — Przejdziemy do dalszego porządku

dziennego, t. j. do rozprawy nad statutem miasta Krakowa. Następuje §. 29. — P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zanim rozpoczniemy dyskusyę, nadmienić muszę, że komisya korzystając z wczorajszej przerwy posiedzeń, wzięła pod rozwagę wnioski, o których powzięła wiadomość, że przez niektórych posłów w dalszym ciągu rozpraw stawiane być mają, a to dla tego, ażeby dalszą dyskusyę specyalną Wysokiej Izbie ułatwić. Niektóre z tych wniosków przyjęła komisya na wczorajszem posiedzeniu, inne zaś odrzuciła. Zarazem komisya kazała wydrukować osobno te dodatki i poprawki, które w skutek wczorajszych uchwał w Izbie stawić zamierza, dołączyła do nich zmiany i poprawki, które już w ogólnem sprawozdaniu projektowała, dodała nareszcie te wszystkie zmiany i poprawki, które w skutek uwag p. Komisarza rządowego za poprzedniem z nim porozumieniem poczynić należało, i to wszystko zestawiwszy w całość, kazała wydrukować, i dla ułatwienia dyskusyi w Izbie rozdać, a to w tym celu, ażeby statut już raz do skutku przyszedł.

Ustęp f) §.29. opiewa (czyta):

„Przełożeni, profesorowie i nauczyciele wszystkich zakładów naukowych, utrzymywanych kosztem Państwa, kraju lub gminy.“

Marszałek. Dyskusya nad tym paragrafem otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł hr. Gołuchowski. Ja prosiłbym, ażeby dodać tutaj wyraz „magistrów“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Są oni pod literą b) objęci, jako opłacający podatek zarobkowy.

Marszałek. Szanowny wnioskodawca życzy sobie, ażeby dodać wyraz (hr. Gołuchowski przerywa: magistrów) magistrów, to jest wniosek nowy, kto go popiera? (Dostateczna ilość posłów powstaje.) Jest poparty. Żąda kto jeszcze głosu?

Poseł Zakrzewski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Mnie się zdaje, że stosowniejszem by było umieścić ten dodatek w następnym ustępie pod literą g), bo on tam właściwie należy, gdzie jest mowa o doktorach wydziałów, czyli o osobach mających stopnie akademickie.

Poseł hr. Gołuchowski. Przepraszam — tak jest: pod literą „g„ trzeba ten dodatek umieścić.

Marszałek. Gdy tę poprawkę do litery „g“ przeniesiono — więc co do litery „f“ upada. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam ustęp „f“ pod głosowanie. Kto jest za tym ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz następuje ustęp „g“.

Poseł hr. Gołuchowski. A zatem proszę, ażeby moją poprawkę tutaj pod „g“ przyjąć.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp „g“):

„g) adwokaci, notaryusze, doktorowie wszystkich wydziałów, tudzież odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej lub naukowej“.

Marszałek. Debata otwarta — czy kto życzy sobie głos zabrać względem tego ustępu, do którego szanowny p. Gołuchowski wnosi dodać wyrazu „i magistrowie“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do tej poprawki, to przedmiot jej umieściła już komisya pod litera „b“, lecz jeśli szanowny wnioskodawca życzy sobie, ażeby i drugi raz umieszczono to i pod literą „g“, to ja przeciwko takiej poprawce nic nie mam i imieniem komisyi przyjmuję tę poprawkę (czyta literę „g“ z poprawką.)

Poseł Paszkowski. Czy niewypadałoby dodać objaśnienia jacy magistrowie?

Poseł hr. Gołuchowski. Nie potrzeba, gdyż tylko magistrowie a nie patronowie chirurgii mają to prawo — dlaczego zaś mianoby ich wykluczać? — Wprawdzie opłacają oni podatki, lecz jeszcze jako należący do wyższej inteligencyi, i z tego tytułu powinni mieć prawo wyborcze, i dlatego proszę, ażeby moją poprawkę właśnie tu umieścić, jako w najstosowniejszem miejscu.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja chciałbym dać niektóre objaśnienia co do magistrów.

My tutaj nie kształcimy w kraju żadnych magistrów, którzyby mieli stopnie akademickie, gdyż patronowie chirurgii nie mają wcale stopnia akademickiego; pod nazwą więc magistrów nie można rozumieć patronów chirurgii — zwłaszcza że, jak powiedziałem, my takich magistrów nie kształcimy ani w Lwowie ani w Krakowie. Mogłoby się chyba wydarzyć, że taki magister zamieszkały u nas mógłby stopień akademicki na obcych uniwersytetach uzyskać — gdzie także już takie stopnie ustają — lecz wtedy podlegając opodatkowaniu ma prawo wyborcze. Wprawdzie udzielamy magistrat farmacyi, lecz ci magistrowie farmacyi nie mają żadnego stopnia akademickiego, to są niższe nierównie stopnie — wyraz przeto magistrowie — jest trochę za ogólnikowy, nie

dość określony i oznaczony, trzebaby dodać słowo „magister chirurgii", bo magister farmacyi nie ma stopnia akademickiego, a zatem zdaje mi się najwłaściwiej pominąć to oznaczenie, ponieważ ani aptekarze, ani też u nas promowani magistrowie chirurgii nie posiadają stopnia akademickiego — i trudno i rzadko ażeby do nas przyszli — a tutaj mieszkających nie mamy — dla tego sądzę stosownem, opuszczenie zupełne tego dodatku.

Poseł hr. Gołuchowski. Zdaje mi się, że przemawiałem tylko za takimi magistrami, którzy będąc krajowcami — na innych uniwersytetach otrzymali stopień akademicki, a potem w naszym kraju napowrót się osiedlili. Należy mieć dla nich uwzględnienie, ażeby oni z powodu stopnia naukowego jaki zajmują, należące się im prawa słusznie mieli zawarowane, t. j. ażeby ci, którzy posiadają stopnie akademickie, znaleźli w ustawie dostateczne uwzględnienie.

O farmaceutach ja tutaj nie mówiłem.

Marszałek. Proszę wnioskodawcę — poprawkę swą na piśmie podać. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Pan Sprawozdawca ma jeszcze głos. (P. hr. Gołuchowski podaje swój wniosek na piśmie).

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Poseł hr. Gołuchowski proponuje, ażeby dodać „i magistrowie chirurgii" taka poprawka jest rzeczywiście uzasadniona — przeciw niej ani z mojej ani ze strony komisyi nic mieć nie mogę, chociaż jak to już powiedziałem ci wszyscy jak i aptekarze nie byli pominięci w tym samym paragrafie i są objęci pod literą „b", jednakże gdyby i powtórnie umieszczono ich i tutaj, to ja przeciwko temu nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Teraz poddam najprzód pod głosowanie dodatek a potemu sam wniosek. Kto jest za dodatkiem posła hr. Gołuchowskiego, raczy rękę podnieść. (Podnoszą.) Niepewna większość, proszę jeszcze raz, kto jest za dodatkiem posła hr. Gołuchowskiego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dodatek posła Gołuchowskiego przyjęty.

Teraz poddam cały ten ustęp pod głosowanie, lecz poprzód proszę pana sprawozdawcę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„g) adwokaci, notaryusze, doktorowie wszystkich wydziałów i magistrowie chirurgii, tudzież odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej lub naukowej."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu „g" niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz ustęp „h".

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„h) korporacye, stowarzyszenia i zakłady, których zarząd techniczny ma siedzibę w Krakowie, jeżeli z własnego majątku lub dochodu opłacają w gminie od roku tytułem podatku (nie licząc dodatków) przynajmniej 150 złr. w. a.

Marszałek. Debata otwarta — żąda kto głosu? (Nikt.) I pan referent nie ma nic do nadmienienia? (Nic.) Poddam ten ustęp pod głosowanie — kto jest za przyjęciem tego ustępu, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustęp „i":

„i) klasztory i zgromadzenia duchowne, męskie i żeńskie."

Marszałek. Debata otwarta — żąda kto głos zabrać? (Nikt.) a pan referent nie ma także nic do zauważania? (Nic.) — Poddam ustęp „i" pod głosowanie, kto jest za tym ustępem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Po tym ustępie „i" postanowiła komisya dodać jeszcze dodatek w formie ustępu „k", który jest wydrukowany i rozdany panom. Jest to wyjęte z §. 1. ustawy wyborczej krajowej, samo z siebie wynika i rozumie się, że oficerowie i wojskowi w stanie stałego spoczynku, o ile oni należą do gminy — jako jej członkowie — mają jako członkowie gminy i prawo wyborcze. Dodatek ten brzmi (czyta):

„k) oficerowie i do wojskowości należące osoby z tytułem oficerskim, jeżeli się znajdują w stanie stałego spoczynku, lub jeżeli z zastrzeżeniem charakteru wojskowego dymisyę wzięli." (z §. 1. projektu rządowego do ordynacyi wyborczej).

Marszałek. Debata jest otwarta — czy kto życzy sobie głos zabrać? (Nikt.) Więc poddam ustęp „k" pod głosowanie: kto za nim jest, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 30. Współwłaściciele i współdożywotnicy jednej nieruchomości mają wszyscy razem jeden tylko głos. Również spółce handlowej lub przemysłowej służy jeden tylko głos, bez względu na liczbę spólników. Nieruchomość uważa się jako jedna, dopóki w księgach gruntowych jedno stanowi ciało."

Marszałek. Debata jest otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie,

kto jest za przyjęciem §. 30., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 31. Dopóki rzecz nieruchoma jest pod dożywociem, prawo głosowania właściciela tejże zostaje w zawieszeniu.“

Marszałek. Debata jest otwarta — żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żabiera i pan referent żadnych nie ma czynić uwag, poddam paragraf pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tegoż, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje do tego ustępu dodatek, jak panowie widzą i jak w drukowanym dodatku jest wyrażone; dodatek ten jest przyjęty z §. 2. projektu rządowego do ordynacyi wyborczej. Ta część ustawy jest częścią wyborczą, a §. 32. następny traktuje o takich, którzy są wyjęci od prawa wyborczego; — komisya przyjmując ten dodatek na wniosek pana Komisarza rządowego w komisyi uczyniony, proponuje przyjęcie go jako osobny paragraf. Paragraf ten brzmi (czyta):

„§. 32. Oficerowie w służbie będący, równie jak osoby wojskowe z tytułem oficerskim w służbie zostające, tudzież osoby wojskowe należące do szeregowców lub do niższych stopni, z włączeniem rezerwistów niepowołanych, wykluczeni są od prawa wybierania;“ (z §. 2. projektu rządowego do ordynacyi wyborczej).

Prosiłbym też panów poprawić sobie zamiast „wykluczeni „wyjęci,“ ponieważ to jest pomyłką drukarską — a przecież między tymi wyrazami różnica wielka zachodzi, gdyż wyjęci mogą być tylko czasowo, „wykluczeni“ zaś są od prawa wyłączeni raz na zawsze, i tu właśnie ma być tak rozumiane.

Marszałek. Debata otwarta, żąda kto głos zabrać? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam paragraf ten pod głosowanie — tak jak go komisya proponuje, tylko zamiast wyrazu „wykluczeni“ będzie „wyjęci od prawa wybierania.“

Kto jest za przyjęciem tego ustępu jako osobny paragraf, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest większość; ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 32. Prawo karne postanowi, czyli i na jak długo; z wyrokiem karnym utrata prawa wybierania i obieralności jest połączoną.“

„Tymczasowo od prawa wybierania są wykluczeni:

a) „osoby winnemi zbrodni uznane;

b) „osoby z powodu zbrodni pod śledztwem zostające, przez czas śledztwa;

c) „ci, którzy zostali uznanymi za winnych przestępstwa kradzieży, oszustwa, sprzeniewierzenia, albo uczestnictwa w tych przestępstwach (§§. 460, 461, 464. kod. karn.);

d) „krydataryusze i ci względem których pertraktacya ugody z wierzycielami rozpoczęta została, dopóki trwa pertraktacya upadłości lub ugody z wierzycielami, a po jej ukończeniu wtedy, gdy dłużnik za winnego występku z §. 486. kod. karn. uznanym zostanie.“

Marszałek. Debata otwarta, czy żąda kto głosu?

Poseł Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ustęp 4., obejmujący krydataryuszów, sądzę iż nienależy do §. 32. lecz do dalszych paragrafów, mianowicie do §. 36., a zostawienie go w §. 32. ogranicza prawo wyborcze; tutaj zwłaszcza w tym przypadku by ograniczało, gdy krydataryusz już po otwarciu konkursu pozbawiony byłby prawa, które w czasie, jeżeli za niewinnego uznanym został, musiałoby mu być przywróconem. Co innego jest, jeżeli umieścimy ten ustęp w §. 36., gdzie się mówi o obieralności, powinien zatem tam być zamieszczony, ale w tym paragrafie tutaj sądzę, iż za nadto będzie ścieśnione prawo wyborcze, jeżeli krydataryuszom odbierze się prawo wybieralności i wyboru; — jestem tedy zatem, aby ten ustęp czwarty z §. 32. został opuszczony.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja tylko po krótce w interesie moralności publicznej wnoszę, ażeby był zatrzymany ten ostatni ustęp.

Marszałek. P. Krzysztofowicz ma głos.

Poseł Krzysztofowicz. Ja zabieram głos co do ustępu *b*) tego paragrafu, który tak opiewa (czyta): „Tymczasowo od prawa wybierania są wykluczeni: *b)* osoby z powodu zbrodni pod śledztwem zostające przez czas śledztwa.“

Sformułowanie takie tego ustępu podług mego zdania nie wyraża tego co wyrażone być powinno, albo co może redakcya sama wyrazić chciała, a to może w następstwach w zastosowaniu mieć szkodliwe skutki. Przyczyna, że ten co z powodu zbrodni stoi pod śledztwem, wykluczonym jest od prawa wybierania, nie może leżeć w czem innem, jak tylko w przypuszczeniu, że na nim cięży po-

dejrzenia na legalnych poszlakach oparte, że jest prawdopodobnym sprawcą zbrodni, jednakże potrzeba ażeby Sąd wyrzekł to, że jest prawnie obwinionym i wtedy przez sędziego zostanie pociągnięty do śledztwa tak zwanego specyalnego, a zatem inne śledztwa czy z samym domniemanym obwinionym czyli odnoszące się do niego, nie może mieć żadnego następstwa złego — nawet choćby domniemany obwiniony znajdował się w więzieniu śledczem, tak zwanem „vorläufige Verwahrung." Coroczne statystyczne wykazy sądowe pouczają, że zwykle takie śledztwo kończy się na tem, że albo czyn, do którego wiadomości sąd przyszedł, nie stanowi zbrodni, albo że zbrodnia nie jest udowodnioną, albo nareszcie że prawdopodobnego sprawcy nie odkryto. Ale jak tylko śledztwo zostało rozpoczęte na przeciwko domniemanemu obwinieniu, wtedy mówi się zwykle że zostaje pod śledztwem, ma proces kryminalny. W takim razie staćby się mogło, że ktokolwiek podpadł choćby w najmniejszy konflikt ze sądem, mógłby być wykluczonym od prawa wyboru. Mógłby mi kto zarzucić, że tu się nic innego jak tylko śledztwo specyalne rozumieć może, ja zaś z praktyki przytoczyć mogę wypadek, że podobne wyrażenie ogólnikowe następstwa sprowadziło.

§. 17. ordynacyi wyborczej z r. 1861. opiewa (czyta): „Od wykonywania prawa wyborczego „i od obieralności wykluczeni są: *b)* osoby, które „z powodu jakiego czynu karygodnego pod *a)* oznaczonego pod śledztwo pociągnięte zostały, jak „długo śledztwo to trwa."

Cóż się stało? Oto w r. 1861. został przez miasto Stanisławów wybrany na posła dr. Ignacy Kamiński. C. k. Namiestnictwo odmówiło mu prawa obieralności dla tego, że wtenczas toczył się proces przeciw niemu o przekroczenie prasowe za obrazę honoru urzędnika. Wynikło ztąd, że Namiestnictwo rozpisało nowe wybory, w skutek których ja zostałem wybrany na posła, chociaż p. Kamiński nie był nawet do odpowiedzialności pociągniętym, a sprawa jego skończyła się na orzeczeniu sądowem, że w artykule w dzienniku wydrukowanem żadnego nie ma przekroczenia; dla tego myślę, żeby się może lepiej wyrażono, gdyby tak brzmiało (czyta): „Osoby, przeciw któ„rym z powodu zbrodni zapadła uchwała na „śledztwo specyalne."

Dalej nie mogę się zgodzić z wyrażeniem drugiem „przez czas śledztwa," bo toby się mogło rozumieć, że jak długo trwa śledztwo, tak długo jest wykluczony, a gdy się śledztwo skończyło, to znowu powraca do praw; — tak zaś nie jest, bo w moc §. 186. ordynacyi karnej sędzia jest winien odstąpić od śledztwa, jeżeli zdaje mu się że wszystkie kroki poczynił, i jeżeli uważa, że zbytecznem byłoby dalsze poszukiwanie, wtedy obowiązany jest oddać akta śledztwa do trybunału (Gerichtshof). Nim nastąpi jakieś orzeczenie może minąć i pół roku, a dopiero orzeczenie Sądu mogłoby uwolnić obwinionego od podejrzenia, które na nim niesłusznie ciężyło.

Dla tego w tym względzie stawiłbym taką poprawkę: „Przez czas śledztwa aż do ukończenia sprawy."

Marszałek. Czy ta poprawka jest poparta? Kto ją popiera, raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje.) Poprawka ta jest poparta. Czy kto jeszcze głosu żąda? Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja so mnieniem poperednoho besidnyka ne sohłaszaju sia, bo wydżu że w §fi 32. litera *b)* jest to samo skazano, do czoho jeho poprawka stremyt. Zakon nasz karnyj rozłyczaje try stadya postupowania, perwsze stadyum jest tak zwane predmetowe, t. j. objektywne, hde sia sam czyn, złoczyństwa so wsima okrużajuszczymy obstojatelstwamy dochodyt. To stadyum ne jest subsumowane pid lit. *b)*; łysze druhe stadyum hde wże izślidowanie karne wystupuje protywko pewnoj osobi, tohda można wże skazaty, że jakaś osoba jest pid ślidztwom karnym, poneże protyw nej jest wytoczene izślidowanie specyalne. Dla jaśnijszoho oznaczenia damaju, że dla ludej jurydyczno neobrazowanych, sej dodatok p. Krysztofowycza pojasnywby myśl ustawy, odnakoż ja jako prawnyk każu, że w tym ustupi pid słowamy: „pod śledztwem zostające", można rozumity tilko tyi osoby, protywo kotrym jako prawno poszlakowanym izślidowanie wprowadżene zostało, a toje izślidowanie jest specyalne.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Więcej głosu nikt nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Odpowiedziałbym dokładnie p. Krzysztofowiczowi na jego poprawkę, gdyby rozprawy nad nią na co się przydały, lecz szkoda czasu dyskutować nad tem, co już nadanem zostało w ustawie Reichsratu z dnia 5. Marca 1862.

Co nadano w tej ustawie, nad tem nie ma dyskusyi, tylko trzeba przyjąć tak jak jest, bo

zmieniać nie można. Otóż ponieważ w ustawie z 5. Marca 1862. pod lit. *b)* stoi tak: (czyta po niemiecku).

Więc nic naturalniejszego jak trzeba było w projekcie pod literą *b)* przyjąć to samo, bo nie można go zmienić i nie jest to w naszej mocy. Więc dyskusya nie jest na swojem miejscu. Co do stylizacyi bardzo trafnie odpowiedział p. Ławrowski, że nie ma śledztwa przeciwko osobie, dopóki nie jest tak jak p. Krzysztofowicz wspominał śledztwo szczegółowe zarządzone. Dopóki bowiem sprawa kryminalna znajduje się w stadyum badania istoty czynu, lub przedwstępnego badania, nie może być mowa o śledztwie przeciw osobie, a ponieważ w projekcie wyraźnie powiedziano: „osoba zostająca pod śledztwem", a zatem osoba a nią rzecz, więc p. Krzysztofowicz ma zupełnie tam to samo, czego mieć chciał, z tą jedną różnicą, że projekt wyraża lepiej po polsku jego myśl, aniżeli własna jego poprawka. Jestem przeto zatem, aby odrzucić poprawkę p. Krzysztofowicza a zatrzymać stylizacyę projektu.

Co do poprawki p. Zbyszewskiego, a mianowicie co do krydataryuszów, aby ustęp ten wypuścić — to jak najmocniej muszę się sprzeciwiać, albowiem moi panowie na całem świecie, przyjęto że jak kto ogłosi krydę, to od wykonania praw obywatelskich odpada — nawet podług austryackich praw krydataryusz już dla tego, że nim jest, podpada kryminałowi, ustawa bowiem przypisuje mu z góry zły zamiar.

Co do postępowania ugodnego, to w Austryi jest różnica między ugodnem postępowaniem a konkursem. W innych krajach jej nie ma, postępowanie ugodne następuje wtenczas, kiedy konkurs został otwarty i ogłoszony i kiedy krydataryusz się już oczyścił i niewinnym się okazał. W Austryi następuje postępowanie ugodne z góry bez poprzedniego usprawiedliwienia się, jest to więc właściwie także konkurs, a nie co innego; nic dziwnego więc, że Krakowianie, którzy od niedawna znają ustawę konkursową austryacką, ale znali ustawę konkursową francuską, gdzie krydataryusz traci z góry prawa obywatelskie na tak długo, dopóki się nie oczyści, przywiązali do postępowania ugodnego te same skutki, co i do konkursu.

Zresztą jeżeli taki człowiek wyjdzie niewinny, wtenczas wchodzi znowu w wykonanie swoich praw — lecz jak długa sprawa jego w zawieszeniu, powinien być wyłączony od używania praw obywatelskich. Jestem przeto za zatrzymaniem ustępu lit. *d*).

Marszałek. Poddam pod głosowanie dodatek co do lit. *b)*, t. j. „osoby pod śledstwem będące." Proszę jeszcze odczytać poprawkę p. Krzysztofowicza.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta tę poprawkę).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość. Drugi wniosek jest p. Zbyszewskiego co do lit. *d*). Poddam cały paragraf albo ten ustęp oddzielnie aż do lit. *d*) pod głosowanie — ponieważ nie ma żadnych innych poprawek, więc poddaję pod głosowanie aż do lit. *e*) włącznie §fu 32, Kto jest za tym paragrafem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Poddam teraz oddzielnie pod głosowanie ustęp „*d*", t. j. co do krydataryuszów. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„*d*) krydataryusze i ci, względem których pertraktacya ugody z wierzycielami rozpoczęta została, dopóki trwa pertraktacya upadłości lub ugody z wierzycielami, a po jej ukończeniu wtedy, gdy dłużnik za winnego występku z §. 486. kod. karn. uznanym zostanie."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 33. Każdy wyborca winien głosować osobiście i głosuje tylko raz jeden z własnego przymiotu."

Marszałek. Debata otwarta — nikt głosu nie żąda? (Nikt). Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 34. Korporacye, stowarzyszenia i zakłady głosują przez zastępców prawnych lub statutami wskazanych, lub też przez pełnomocników do tego wybranych.

Klasztory i zgromadzenia duchowne męzkie głosują przez swoich przełożonych — klasztory zaś i zgromadzenia duchowne żeńskie, przez umocowanych do tego zastępców.

Współwłaściciele i współdożywotnicy nieruchomości, tudzież spółki handlowe, celem wykonania prawa głosowania, mianują wspólnego pełnomocnika.

Niewiasty prawo głosowania mające głosują przez swoich mężów lub pełnomocników. Zastęp-

cami lub pełnomocnikami w powyższych przypadkach mogą być tylko osoby mające prawo głosowania. Ojcowie, opiekunowie i kuratorowie głosują za małoletnich i bezwłasnowolnych. Zastępca lub pełnomocnik nie może zastępować więcej niż jednę osobę. i winien wykazać się pełnomocnictwem.“

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 35. Obieralnymi na członków Rady miejskiej są wszyscy członkowie i uczestnicy gminy, prawo głosowania mający, którzy 30ty rok życia ukończyli i od lat sześciu w gminie tutejszej zamieszkują.“ Wyraz „uczestnicy“ ma być opuszczony.

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Wnoszę aby opuszczone były te słowa: „od lat sześć“ i aby przyjęta była stylizacya, która jest proponowana w statucie lwowskim (czyta):

„W gminie zamieszkują, i osobą swoją wolno rozporządzają.“

Będę bardzo krótko motywował moją poprawkę. Nie pojmuję ścieśnienia, które nie jest koniecznem, pojmuję potrzebę tego rodzaju ograniczenia dla tych, którzy mają wykonywać prawo głosowania, dla tego, że są to osoby w gminie nieznane; ale aby wyborca głosował na osobę, o której przeszłości nic by nie wiedział, jest według mnie zupełnie nie do przypuszczenia. Tym sposobem mogłoby być, że właśnie najdzielniejszych ludzi wykluczylibyśmy od obieralności przy wyborze pierwszym, najważniejszym, bo od niego zależą losy przyszłego statutu. Moja poprawka brzmi aby ustęp ostatni tego paragrafu był (czyta):

„Obieralnymi na członków Rady miejskiej są wszyscy członkowie gminy, prawo głosowania mający, którzy 30. rok życia ukończyli a osobą i majątkiem wolno rozrządzają.

Marszałek. Czy ta poprawka jest poparta? Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Dostatecznie popierają.) Jest poparta. — Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Debata zamknięta. P. referent ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tę poprawkę jeszcze trzeba na dwie części podzielić, bo „i majątkiem wolno rozrządzają“ to już jest niepotrzebnem, a to z powodu, że z góry jest powiedzianem w §. 35., że obieralnemi na członków Rady miejskiej są wszyscy członkowie gminy prawo głosowania mający, zaś w §. 29. jest to samo powiedziane, że prawo głosowania mający są własnowolni obywateli, a przez własnowolnych obywateli rozumie się tych, którzy swoją osobą wolno rozrządzają. Więc jak się pokazało, ta druga część z góry upaść musi jako zawierająca się w §. 29.; zaś żeby opuścić i „od 6 lat“ w gminie w której zamieszkują, i żeby można każdego wybierać bez względu na to jak długo zamieszkuje w miejscu, to ponieważ ta część ustawy wyborczej jest dosyć wsteczna i reakcyjna; komisya gdyby ją była sama zmieniała, byłaby ją z pewnością proponowała, lecz biorąc projekt jak jest, komisya wszystko przyjmowała. Skoro zaś tu wyszła na jaw poprawka nowa, poprawka liberalniejsza, to mogę imieniem komisyi przyjąć poprawkę p. hr. Wodzickiego i wymazać to: „od lat 6 w gminie zamieszkują.“

Poseł hr. Wodzicki. Drugą część cofam.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja jako sprawozdawca pierwszą część przyjmuję.

Marszałek. Wniosek p. Wodzickiego pójdzie jako wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta jeszcze raz §. 35. wraz poprawką p. Wodzickiego Ludwika).

Marszałek. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Za nim przeczytam §. 36. muszę zwrócić uwagę, co w tym paragrafie ze strony komisyi ma być zmienione: otóż ustęp lit. *a)* ma być zamiast „osoby podlegające jurysdykcyi wojskowej“, „osoby wojskowe w czynnej służbie zostające“, wyjęci są od obieralności;

b) czynni urzędnicy i słudzy ze skarbu publicznego płatni, z wyjątkiem profesorów i nauczycieli uniwersytetu i akademii technicznej;

c) płatni urzędnicy i słudzy kraju gminy i zakładów gminnych z wyjątkiem lekarzy.

Marszałek. Debata otwarta — czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc debata zamknięta. Czy p. sprawozdawca nie ma już nic do mówienia?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie.

Marszałek. Poddam pod głosowanie — proszę odczytać cały paragraf.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie §. 36.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zarazem zaproponowała komisya, ażeby z następującego §. 37. dwa ostatnie ustępy tutaj dodać do tego paragrafu jako lit. *d)* i *e)*. Była to uwaga zrobiona przez niektórych członków Izby, że osoby, mające spór sądowy z gminą i tem wykluczenii od wybieralności, są pomieszczeni z przestępcam i zbrodniarzami kryminalnymi, więc aby ich zaś nie bezcześcić, komisya się skłoniła, aby ich tutaj umieścić, gdzie są wymienione osoby wyjęte z pod obieralności, t. j. urzędnicy płatni i t. d ; więc komisya wnosi, ażeby do tego paragrafu dodać jako *d)* osoby, które mają spór sądowy z gminą i *e)* dzierżawcy dochodów gminnych.

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem lit. *d)* i *e)*, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta)

„§. 37. Wykluczeni od obieralności są:"

Poseł książę Sanguszko. Nad lit. *e)* nie głosowano.

Marszałek. Poddałem obiedwie litery razem pod głosowanie, ponieważ nikt nie oponował.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 37. Wykluczeni od obieralności są:

a) osoby, które uznane za winne przestępstwa, z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej popełnionego (§§. 501. 504, 511. 512, 515, 516 kod karn.);

b) osoby, które z powodu przewinienia służbowego z chęci zysku, popełnionego, w drodze dyscyplinarnaj utraciły urząd lub służbę;

c) osoby, które mają spór sądowy z gmina;

d) dzierżawcy dochodów gminnych."

§. 37. traktuje o wykluczeniu od obieralności: Od tej są wykluczeni ci, którzy się dopuszczą przestępstwa i przekroczenia bądź przeciwko obyczajności publicznej popełnionego, bądź z chciwości zysku. Projekt tylko napisał, że wykluczeni są ci, którzy są uznani za winnych przestępstwa. więc trzeba było dodać, „którzy są winni wykroczenia z chciwości zysku i przekroczenia obyczajności publicznej."

Dla tego też przyjęła komisya jeszcze osobny ustęp w tym celu, i §. 37. brzmiałby tak (czyta):

a) „Osoby, które jako winne uznane zostały wykroczenia, z chciwości zysku, lub przeciwko obyczajności publicznej popełnionego":

b) to co jest w projekcie lit. *a)* „osoby, które uznane są za winne przestępstwa, z chciwości zysku lub przeciw obyczajności publicznej popełnionego (§§. 501. 504, 511, 512, 515, 516 kod. karn.);

c) osoby, które z powodu przewinienia służbowego, z chęci zysku popełnionego, w drodze dyscyplinarnej utraciły urząd lub służbę."

Dwa ostatnie ustępy by odpadły, bo są przeniesione do §. 36.

Marszałek. Debata otwarta. Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 38. Celem dopełnienia wyborów będą podzieleni wyborcy na trzy koła wyborcze:

w pierwszem mieścić się będą wyborcy wymienieni w §. 29. pod literami *c*. *d*, *e*, *f*, *g*, *i* (tu doda się jeszcze lit. *k*);

w drugim właściciele lub dożywotnicy nieruchomości, o których mówi §. 29. pod lit. *a*;

w trzeciem trudniący się handlem, przemysłem lub przedsiębiorstwem, wymienieni w §. 29 pod lit. *b* i *h*."

Zmiana w tym paragrafie jest tylko ta jedna, że w drugim ustępie jest dodana lit *k*, którąśmy dodali w §. 29.

Marszałek. Debata otwarta. Nie żąda nikt głosu? Więc poddam cały paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 39. Drugie i trzecie koło będzie nadto podzielone na dwa oddziały według wysokości podatków przez wyborców opłacanych.

Tym końcem ułożone być mają spisy wyborców, w porządku wysokości opłacanego w kole drugiem podatku zwyczajnego, gruntowego lub domowego, a w kole trzeciem podatku zarobkowego, poczynając w obydwóch od najwyżej, a kończąc na najniżej opodatkowanych — w porządku wysokości cyfry podatkowej.

Suma podatków tak uporzadkowanych, podzielona będzie w każdem z powyższych dwóch kół na dwie połowy, a wyborcy pierwszą połowę ogólnej sumy podatkowej opłacający, stanowić będą

w swojem kole pierwszy oddział wyżej opodatkowanych, zaś należący do drugiej połowy, oddział drugi niżej opodatkowanych."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem niech, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 40. Liczba wybrać się mających radców miejskich będzie zarówno podzielona pomiędzy rzeczone trzy koła wyborcze. W kole drugiem i trzeciem każdy oddział wybierze połowę radców na toż koło do wyboru przypadających."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 41. Spisy wyborców sporządzane będą według wyżej przywiedzionych kół wyborczych. i to w kole drugiem i trzeciem w porządku wysokości opłacanego podatku, i obejmować mają imiona i nazwiska wyborców (§. 39.), oznaczenie tytułu, na którym się prawo ich głosowania opiera, a w szczególności w kole drugiem wymienienie realności z numeru i dzielnicy miasta; zaś w kole trzeciem wymienienie rodzaju handlu, rzemiosła lub przemysłu, tudzież przy wyborcach koło pierwszego, których tytuł głosowania opiera się jedynie na kwocie podatkowej, jak niemniej w kole drugiem i trzeciem bez wyjątku obejmować mają cyfrę podatkową."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 42. Każdy wyborca ma tylko jeden głos, i to w tem kole wyborczem, na którego spisie zamieszczonym będzie. Zasadą do tego zamieszczenia jest główne zatrudnienie wyborcy.

I tak: kupcy, rękodzielnicy, lekarze praktykujący, którzy zarazem są posiadaczami realności, winni być zamieszczeni pierwsi w kole trzeciem, ostatni zaś w kole pierwszem.

Wolno jednak każdemu wyborcy, mającemu prawo głosowania i w innem kole wyborczem, żądać przeniesienia siebie do tego koła w drodze reklamacyi."

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Majer. Ja proszę tylko o wyjaśnienie, co ma znaczyć. „kupcy, rękodzielnicy, lekarze praktykujący, którzy zarazem są posiadaczami realności, winni być zamieszczeni pierwsi w kole trzeciem, ostatni zaś w kole pierwszem," t. j. którzy są tu pierwsi, a którzy ostatni?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pierwsi są kupcy i rękodzielnicy.

Ci są zamieszczeni w kole trzeciem, ostatni zaś są lekarze, należący do koła pierwszego.

Marszałek. Czy kto jeszcze żąda głosu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 43. Przynajmniej na sześć tygodni przed rozpoczęciem wyborów mają być spisy wyborców w urzędzie miejskim do przejrzenia wystawione, a w ogłoszeniu o tem wyznaczony będzie termin dni 14 do wniesienia reklamacyj przeciw tym spisom.

O reklamacyach, które w tym terminie wniesione zostaną, rozstrzyga ostatecznie w dniach 8 komisya przez Radę miejską z jej grona do tego wybrana, i ogłosi uchwałę swoją przybiciem onej w Magistracie, a to w miejscu do obwieszczeń urzędowych przeznaczonem.

Stosownie do zapadłych orzeczeń, od których nie ma odwołania, nastąpi niezwłocznie sprostowanie spisu wyborców.

W ostatnich trzech dniach przed wyborami nie mogą być czynione żadne zmiany w tym spisie."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam więc ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 44. Przy pierwszych wyboraach naczelnik Magistratu, następnie zaś prezydent miasta Krakowa, jako naczelnik gminy, rozpisuje wybory przynajmniej na ośm dni przed rozpoczęciem onych, a w ogłoszeniu oznaczy czas i miejsce wyborów."

Do tego paragrafu komisya projektuje, żeby po słowach: „i miejsce wyborów" dodać: „i równocześnie zawiadomi polityczną władzę krajową, „i Wydział krajowy."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu z dodatkiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 45. Po ogłoszeniu wyborów przesłane będą wyborcom karty legitymacyjne, które przy podaniu głosów zwróconemi być mają."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 46. Przy wyborach mają być zachowane następujące przepisy:

Głosowanie odbywa się pisemnie kartkami, które zawierać mają tyle nazwisk, ilu członków Rady miejskiej ma być przez koło lub przez oddział wyborczy obranych.

W razie, gdyby głosujący większą liczbę nazwisk podał, tylko pierwsi z kolei liczeni być mają.

Dla zapobieżenia temu, odbiorą głosujący wraz z legitymacyą na wyborców, także blankiet oznaczony liczbą porządkową osób wybrać się mających.

Po upływie czasu na głosowanie wyznaczonego, przystąpi komisya wyborcza do obliczenia głosów.

Wybranymi są ci, którzy uzyskali w oddziałe wyborczym największą liczbę głosów.

Jeśliby kto w dwóch lub więcej oddziałach wybranym zastał, winien oświadczyć w dniach trzech, w którym oddziale wybór przyjmuje; a w takim razie w innych oddziałach za wybranych mają być uważani ci, którzy po ostatnim wybranym członku najwięcej otrzymali głosów.

W razie równości głosów rozstrzyga losowanie przez przewodniczącego komisyi przedsięwzięte.

Głos dany osobie niemającej prawa obieralności jest co do tej osoby nieważny.

Po zamknięciu wyborów przedłożą komisye wyborcze Radzie miejskiej spisane tego aktu protokóły wraz z wszelkiemi dowodami, poczem Rada miejska po sprawdzeniu wyborów ogłosi ukończenie onychże i nazwiska osób wybranych.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 47. Bliższe przepisy o postępowaniu przy wyborach, Rada miejska za każdym razem ułoży i ogłosi.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 48. Kto w ciągu ośmiu dni po zawiadomieniu go o wyborze, przyjęcia pisemnie nie odmówił, uważa się iż wybór przyjął.

Odmówienie tylko z ważnych powodów nastąpić może.

Ocenienie takowych zostawia się rozstrzygnieniu Rady miejskiej.

Kto wbrew uchwale Rady miejskiej obowiązków Rady pełnić nie będzie, utraca prawo głosowania na lat sześć.“

Marszałek. Debata otwarta. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Poseł Gniewosz przygotował był do tego paragrafu poprawkę; ponieważ z Izby go wywołano, stawiam ją, wyręczając szanownego kolegę (czyta):

„§. 48. Prawo nieprzyjęcia wyboru przysłuża tylko

1. duchownym wszelkiego wyznania, profesorom i nauczycielom publicznym;

2. osobom liczącym przeszło lat 60;

3. tym, którzy przez cały jeden peryod wyborczy piastowali posadę w zwierzchności gminnej, jednak tylko na następujący peryod;

4. tym, którym ułomności fizyczne niedozwalają wykonywania obowiązków urzędowych, równie jak tym, których zdrowie ciągle i znacznie jest nadwątlone;

5. tym, którzy z powodu swego zwykłego zatrudnienia corocznie często lub dłuższy czas muszą oddalać się z gminy.

Kto bez takiego uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć wyboru do Rady miejskiej lub pełnić dalej obowiązki radnego, podpada karze pieniężnej do 100 złr. w. a.; ktoby zaś wzbraniał się przyjąć wybór do zwierzchnictwa gminy, albo prowadzić dalej zarząd raz przyjęty, podpada karze do 200 złr. w. a. Kary te wymierzać ma Rada miejska z zastrzeżeniem odwołania się do Wydziału krajowego

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Nie poparty.) Nie jest poparty. Czy kto jeszcze żąda głosu względem tego paragrafu? Nikt głosu nie żąda, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 49. Rada miejska urządzi się, skoro wybory będą ukończone i przynajmniej dwie trzecie nowo obranych członków wybór przyjmą.

Aż do potwierdzenia wyboru prezydenta miasta, przewodniczy Radzie dotychczasowy przełożony.

Każdy radca miejski, obejmujący swą posadę, składa do rąk przewodniczącego uroczyste przyrzeczenie sumiennego pełnienia przyjętych obowiązków."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 50. Ukonstytuowana Rada miejska rozpoznaje akt wyboru i rozstrzyga ostatecznie o ważności, niemniej o powodach nieprzyjęcia wyborów, tudzież o zarzutach przeciw wyborom, które w terminie dni ośmiu, licząc od dnia ogłoszenia wyboru, do niej wniesione być mają."

Komisya wnosi do tego paragrafu dodatek, ponieważ z powodu braku takiego dodatku odmówiono niedawno Sejmowi morawskiemu najwyższej sankcyi; dodatek ten brzmi: „Polityczna władza krajowa może unieważnić wybory, któreby padły na osoby od obieralności wyjęte lub wykluczone, przeciw temu służy jednak droga rekursu do Ministerstwa."

Marszałek. Debata otwarta. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Pozwolę sobie do tego nowego ustępu proponować dodatek:

„Polityczna władza krajowa może unieważnić w przeciągu dni 14tu" i t. d.

Bo sądzę, że jeżeli ten ustęp zostawimy tak jak jest, to władza polityczna będzie mogła unieważnić wybór kiedy jej się będzie podobało. Jest to przyznać jej atrybucyę, która przechodzi wszelkie potrzeby, i która zagraża autonomii miasta. Zatem pozwalam sobie wnieść, żeby po słowie „unieważnić" dodać „wyż proponowany dodatek."

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę, że ta poprawka jest wyprowadzona z mylnego przypuszczenia, bo ona wychodzi z tego, żeby nie dopuścić samowolności władzy politycznej względem unieważnienia jakiego wyboru, ale mnie się zdaje, że tu nie ma żadnego niebezpieczeństwa, bo dalsze ustępy mówią, że tylko takie wybory mogą być unieważnione, któreby padły na osoby, które od wybieralności są wykluczone lub wyjęte.

W poprzednich paragrafach, a mianowicie w §. 32. i 36. słyszeliśmy jak najwyraźniej, kto jest wyjęty lub wykluczony, zatem sądzę, że nic nikomu nie grozi, jeżeli władza polityczna w tej mierze nie będzie skrępowana, jeżeli będzie miała dłuższy czas do namysłu, aby uwolnić Radę miejską od takich osób, które ordynacya wyborcza krakowska wyjmuje lub wyklucza z pod obieralności.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Debata zamknięta. Pan referent ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja jestem przeciw poprawce p. Grocholski, nie dla tego jakobym nie podzielał jego zasady, że nie należy zostawiać radców miejskich na łasce władz politycznych, owszem podzielam ją, lecz to nie idzie o radców należycie obranych, tu jest mowa tylko o takich, którzy nie mieli prawa do wyboru, którzy od wyborów byli wyjęci lub wykluczeni.

Zresztą, jeżeli władze polityczne zechcą się dopuścić jakiego nadużycia na innych także radcach, to my ani poprawką p. Grocholskiego, ani paragrafami naszemi, ani żadnemi dodatkami ich nie zasłonimy.

My stanówmy to co należy, ale w zapobieganie przeciw możebnym nadużyciom nie mamy się co wdawać bo się na nic nie przydadzą.

Jestem więc przeciw dodatkowi p. Grocholskiego.

Marszałek. Poddam wniosek p. Grocholskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jego, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek upadł.

Poddam paragraf ten pod głosowanie w tem brzmieniu jak go komisya zredagowała. Kto jest za tym §fem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§ 51. Dla uzupełnienia miejsc w skutku nieważności lub nieprzyjęcia wyborów wakujących, rozpisze bezzwłocznie nowo ukonstytuowana Rada miejska na podstawie poprzednich spisów, bez powtórnego ogłoszenia takowych, nowy wybór w tem kole lub oddziale wyborczym, w którym wybór był unieważniony lub nieprzyjęty."

Marszałek. Debata otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §fu, raczy wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 52. Do tego §fu, t. j. do pierwszego ustępu proponuje komisya dodatek:

„Na lat sześć" dla wyjaśnienia, że prezydent wybiera się na lat sześć. Z tym dodatkiem ten §. tak brzmi (czyta):

„§. 52. Prezydenta wybiera Radabądź zgrona swego, bądź z grona wyborców prawo obieralności mających na lat sześć.

Wice-Prezydenta pierwszego, jako zastępcę prezydenta w Radzie miejskiej, wybiera Rada z grona swego.

Prezydent i jego zastępca muszą być wyznania chrześciańskiego.

Do wyboru prezydenta i jego zastępcy przystąpi Rada miejska najdalej wprzeciągu dni czternastu po opróżnieniu posady."

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Samelson. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. W komisyi już, jako członek tejże: postawiłem żądanie, ażeby ustęp trzeci §fu 52., jako nie mający żadnej podstawy, był opuszczony. Z uwagi atoli, że statut niniejszy jest tylko prowizoryczny, z uwagi dalej, że nie chciałem w czemkolwiek uwłaczać autonomii miasta, odstąpiłem od tego wniosku, zostawiając zupełnie mającej się ukonstytuować Radzie miejskiej wypuszczenie tego ustępu, o czem nie wątpię że się na to zgodzi, tem bardziej, że w Krakowie nie zachodzą żadne spory lub scysye co do wyznań. Pod tym względem jesteśmy zupełnie spokojni. Podniosłem tu okoliczność tę jedynie z powodu — aby niesądzono, że na podobne ograniczenie samorządu miasta się zgadzam, owszem najwyraźniej przeciw niemu się oświadczam; już zaś dlatego jedynie w tym względzie żadnego wniosku nie stawiam, że statut jest prowizoryczny zmianom ulegnie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mam nic do nadmienienia.

Marszałek. Poddam ten paragraf wraz z dodatkiem komisyi pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Do §fu 53 proponuje komisya zmianę. Paragraf ten ze zmianą brzmi (czyta):

„§. 53. Wybór prezydenta winien się odbyć na posiedzeniu tajnem pełnej Rady miejskiej, umyślnie na ten cel zwołanej.

Do wyboru prezydenta miasta mają być wezwani wszyscy członkowie Rady miejskiej.

Członek, którvby na wezwanie do takiego wyboru nie przybył, lub przed jego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swojej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybranym być nie może.

Do wyboru konieczną jest obecność przynajmniej trzech czwartych części członków Rady miejskiej.

Głosowanie to odbywać się winno oddaniem kartek. Inny sposób głosowania miejsca mieć nie może.

Obranym jest ten, kto otrzyma bezwzględną większość głosów członków obecnych.

Również Wice-Prezydentem obrany będzie ten, kto otrzyma więcej niż połowę głosów obecnych członkow.

Jeżeliby przy głosowaniu nie osiągnięto bezwzględnej większości głosów, należy przedsięwziąść powtórne głosowanie, a jeżeliby i przy tem nie okazała się potrzebna większość głosów, wtedy należy przystąpić do ściślejszego wyboru.

Przy ściślejszym wyborze mają wyborcy ograniczyć się do tych dwóch osób, które przy powtórnem głosowaniu największą ilość głosów otrzymały.

W razie równości głosów rozstrzyga los, kto ma być wzięty do ścislejszego wyboru.

Każdy głos dany przy trzeciem głosowaniu osobie nie wziętej do ściślejszego wyboru ma być za nieważny poczytany.

Jeżeliby przy ściślejszym wyborze okazała się równość głosów, wtedy rozstrzyga los.

Marszałek. Trzy ostatnie ustępy projektu, wtym §fie upadną?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tak jest.

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Pozwolę sobie stanąć w obronie ustępu 6. tego §fu tak jak jest w pierwotnym projekcie stylizowany (czyta):

„Obranym jest ten, kto otrzyma dwie trzecie części głosów członków obecnych."

Idzie tu o wybór prezydenta. Stanowisko prezydenta w mieście jak Kraków jest bardzo zaszczytnem ale nadzwyczaj trudnem, nie trzebą utrudniać mu położenia. W myśl ustępu tego, który przytoczyłem, wybranym być może burmistrz czyli prezydent tylko dwoma trzeciemi częściam głosów, przy obecności trzech czwartych częściwszystkich członków Rady, t. j. połowę głosów wszystkich jak się zestawi. Przeciwnie w myśl wniosku komisyi, może być

obranym jedną trzecią częścią głosów wszystkich członków. Sądzę że położenie burmistrza byłoby bardzo przykre, gdyby, mając tylko $^1/_3$ część głosów za sobą, musiał zasiadać jako przewodniczący Radzie, a niemiałby tej pewności i tej powagi w gronie Rady, która jest koniecznie potrzebną, jeżeli ma skutecznie działać i miasto zastępywać. Jestem więc zdania, ażeby przynajmniej połowę głosów członków Rady miejskiej miał za swoim wyborem, i wnoszę dla tego, ażeby szósty ustęp według projektu był zatrzymany.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Ponieważ to jest zmianą wniosku komisyi, więc wniosek p Gnoińskiego musi być poparty. Kto go popiera, rękę podniesie. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Pan referent ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja w zasadzie zgodziłbym się ze zdaniem p. Gnoińskiego, aby wybór prezydenta odbywał się nieco ostrożniej. Pierwotny projekt proponował obecność trzech czwartych części wszystkich członków, a z tych trzech czwartych żądał dwie trzecie głosów obecnych członków dla ważności wyboru prezydenta. Ja byłbym ten sposób wotowania zatrzymał, ale znowu ustawa z dnia 5. Marca 1862., tak często przezemnie tu powoływana, w artykule 14tym mówi, że we wszystkich sprawach gminy rozstrzyga obsolutna większość głosów członków obecnych. Miałażże komisya dla swojej predylekcyi inaczej postanowić, jak artykuł 14ty przepisuje? Musieliśmy się pozbawić tego, co nam tak bardzo do duszy przemawiało, i musieliśmy się zastosować do artykułu 14go, który tylko absolutnej większości głosów członków obecnych wymaga. Z tego powodu wnoszę, aby Wys. Izba odrzuciła poprawkę p. Gnoińskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Gnoińskiego. Prosze odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta poprawkę p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Mniejszość, a zatem poprawka ta upadła. Teraz przychodzi paragraf tak, jak go komisya zredagowała. Czy odczytać?

Głosy Nie.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego §fu, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Paragraf 54ty. Mam honor oświadczyć, iż w tym §fie w drugim ustępie po słowach „na wierność Monarsze“ według propozycyi komisyi być ma dodanem „i posłuszeństwo“ — wyraz zaś „krajowych“ ma także być opuszczony, bo pod ustawami rozumieją sie ustawy tak krajowe jak i państwowe. Z temi zmianami paragraf brzmi tak (czyta):

„§. 54. Wybór prezydenta miasta Krakowa potwierdza Monarcha.

Skoro potwierdzenie nastąpi, prezydent miasta w obecności Rady miejskiej złoży przysięgę do rąk naczelnika Rządu krajowego na wierność Monarsze i posłuszeństwo, stosowanie się do ustaw i sumienne pełnienie swoich obowiązków.

Wiceprezydent pierwszy składa taką samą przysięgę do rąk prezydenta miasta Krakowa na zgromadzeniu Rady miejskiej.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 55. Radcy miejscy obierani będą na lat sześć w sposób taki, że co lat trzy połowa radców z każdego koła i oddziału wyborczego wybranych, licząc w to pierwszego wiceprezydenta, występuje, i Rada nowowybranymi z właściwych kół wyborczych (§§. 37., 38., 39.) radcami uzupełnioną będzie tak, aby zawsze z 60 radców złożoną była.

Los oznaczy, którzy z wybranych rzeczywistych radców po upływie pierwszych lat trzech ustąpić mają.

Z końcem następnego trzechlecia ustępują ci z rzeczywistych radców, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą. Wybory przeto ubywających radców co lat trzy odbywać się mają.

Do liczby radców losem ustąpić mających po pierwszym trzechleciu, tudzież radców opuszczających Radę po upływie sześciu lat urzędowania, liczeni będą radcy ubyli przez śmierć, rezygnacya lub z innych przyczyn niniejszym statutem przewidzianych w sposób taki, iż jeśli n. p. w ciągu trzechlecia z radców pierwszego koła wyborczego ubyło cztérech, z drugiego koła oddziału I. trzech, a z trzeciego koła oddziału II. dwóch, to winno ustąpić z końcem pierwszego trzechlecia losem z koła pierwszego radców sześciu, z drugiego z oddziału I. dwóch, z oddziału II. pięciu, z koła trzeciego oddziału pierwszego pięciu, a oddziału II. trzech; liczba zaś nowo wybrać się mających radców 30 wynosić będzie.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto za przyjęciem tego

§fu, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 56. Losowanie radców z końcem trzechlecia z Rady wyjść mających winno nastąpić w takim czasie, aby nowe wybory na sześć tygodni przed skończeniem kadencyi nastąpić mogły.

Losowanie odbywa prezydent miasta, lub pierwszy wiceprezydent w obec zgromadzonej Rady.“

Marszałek. Debata otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie. (Wiekszość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 57. Radca kończący urzędowanie może być na nowo wybrany; służy mu jednak prawo wymówienia się od powtórnego wyboru bez przywiedzenia przyczyny.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten paragzaf pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 58. Gdy godność pierwszego wiceprezydenta trwa przez lat trzy, przeto każda odnowiona Rada wybiera sobie jego następcę w sposób przewidziany §. 52.

Wiceprezydent, o ile w Radzie miejskiej na dalsze trzechlecie pozostaje, może być na dal potwierdzonym.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 59. Członkowie Rady miejskiej, licząc w to pierwszego wiceprezydenta, urzędują bezpłatnie.“

Za sprawowanie interesów gminy po za jej obrębem mogą żądać wynagrodzenia.

Płace i inne emolumenta prezydenta miasta oznaczy etat miejski.

Gdyby zastępca prezydenta przez czas dłuższy prezydenta zastępował, Rada miejska może mu wyznaczyć stosowne wynagrodzenie.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie. (Większość.) Przyjęty

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 60. Prezydent miasta i jego zastępca musi mieć w Krakowie stałe zamieszkanie.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za nim, niech rękę podniesie (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 61. Prezydent i jego zastępca nie mogą bez zezwolenia Rady złożyć urzędowania swego.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie zabiera? (Nikt). Więc poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto za nim niech rękę podniesie. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Paragraf 62gi proponuje komisya w zmienionej redakcyi. Podług tej zmiany brzmi ten paragraf tak (czyta):

„Prezydent, jego zastępca i radca miejski traci swój urząd, jeżeli zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności stała na przeszkodzie. Jeżeli który z nich popadnie w śledztwo z powodu jakiego z czynów karygodnych w §§. 32. i 37. wskazanych, lub jeżeli na jego majątek konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu jak długo trwa postępowanie karne, krydalne lub ugodne.

Radców miejskich, którzy bez ważnych powodów przez trzy miesiące na posiedzenie nie przybywają, Rada miejska uzna za występujących.“

Marszałek. Debata otwarta. Czy nikt głosu nie żąda co do tego paragrafu? (Nikt). Więc poddaję pod głosowanie; kto za przyjęciem tego, raczy rękę podnieść. (Większość). Więc paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 63. W razie rozwiązania Rady miejskiej przez władzę rządową, mają być najdalej do sześciu tygodni ogłoszone i i rozpisane nowe wybory.

Zanim wybór nowy Rady miejskiej dokonanym będzie, prezydent i jego zastępca pozostają na swych posadach, sprawują bieżące interesa gminy, i wykonywują prawa Radzie miejskiej przy wyborach służące.

Od rozporządzenia Radę miejską rozwiązującego, służy tejże prawo odwołania się do Ministerstwa stanu przez Wydział krajowy.

Rozwiązana Rada jedynie tylko do wniesienia rekursu na posiedzenie przy zamkniętych drzwiach zgromadzić się może.“

Marszałek. Debata otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paraprafu, raczy rękę podnieść.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Wiadomo ile ważnych spraw mamy jeszcze do załatwienia, ale nie wiemy, ile czasu pozostawią nam do tego. Sądzę, że jest w interesie kraju, abyśmy niepotrzebnie czasu nie tracili.

Wnoszę zatem, abyśmy nad resztą paragrafów tytułami głosowali. Mamy tego przykład na innych Sejmach, tak n. p. w Sejmie niższo-austryackim przy głosowaniu nad dwoma ustawami gminnemi głosowano tytułami. Jeżeli zatem tam nad nieprowizorycznemi ustawami mogli głosować tytułami, to tembardziej nad prowizorycznemi możemy to uczynić.

Wnoszę zatem, żeby nad resztę paragrafów statutu tego tytułami głosować.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Jabym popierał z całej duszy ten wniosek, bo nie tylko prędzej skończymy, jak przytoczył szanowny p. Skrzyński, ale będzie i debata ułatwioną, bo staraniem komisyi zostały już dodatki osobno wydrukowane.

Prosiłbym, żeby Wys. Izba do tego się przychyliła.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja tylko z wdzięcznością przyjąć mogę wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego.

Marszałek. Jest wniosek, żeby głosować nad resztą paragrafów tytułami. Poddam go pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Więc wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Tytuł II. O magistracie. §. 64. Magistrat składa się z prezydenta, drugiego wiceprezydenta, potrzebnej liczby radców magistratualnych etatem oznaczonej i urzędników pomocniczych."

„§. 65. Wydział obrachunkowy podlega bezpośrednio Radzie miejskiej Jest on organem pomocniczym Rady miejskiej w czynnościach kontroli i organem pomocniczym magistratu w załatwieniu spraw rachunkowych."

„§. 66. Rada miejska mianuje drugiego wiceprezydenta miasta, radców magistratualnych, jako też wszystkich urzędników wydziału obrachunkowego na przedstawienie prezydenta, — innych zaś urzędników gminy i zakładów gminnych na przedstawienie magistratu.

Wiceprezydent drugi, radcy magistratu, naczelnik wydziału obrachunkowego i kasyer są stałymi urzędnikami.

Rada miejska postanowi, jakie inne posady służby mają być stałymi urzędnikami obsadzone.

Stali urzędnicy gminy złożą do rąk prezydenta miejskiego w obecności ciała radnego magistratu, przysięgę na wierność Monarsze, stosowanie się do ustaw krajowych i sumienne pełnienie swych obowiązków.

Prezydent, drugi wiceprezydent, radcy magistratu, naczelnik wydziału obrachunkowego, i kasyer, nie mogą zostawać między sobą w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa aż do czwartego stopnia włącznie.

W takimże stosunku nie mogą także zostawać między sobą i ze swemi podwładnymi, naczelnicy biór urzędów pomocniczych.

Drugi wiceprezydent, radcy, konceptowi urzędnicy magistratu, urzędnicy wydziału rachunkowego i kasy, muszą się wykazać z odbytych egzaminów praktycznych dla urzędników Państwa tej kategoryi przepisanych."

„§. 67. O uwolnieniu od służby (emeryturze czyli pensyonowaniu, kwieskowaniu, suspendowaniu lub oddaleniu) urzędników gminy i zakładów gminnych orzeka Rada miejska.

Stali urzędnicy miejscy uwalnianymi i oddalanymi być mogą ze służby z tych tylko powodów, z jakich urzędnicy Państwa uwolnieniu lub oddaleniu ulegają.

Przepisy co do wymierzania emerytury, alimentacyi, wsparć i prowizyj dla urzędników i sług Państwa, tudzież wdów i dzieci potychże dotyczące, stosują się także do urzędników i sług gminnych oraz zakładów gminnych."

Marszałek. Poddaję ten tytuł pod debate. Czy chce kto pod tym względem głos zabrać. (Nikt) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddam ten tytuł pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy reke podnieść. (Większość.) Tytuł ten przyjąty

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ponieważ Panowie zezwoliliście na głosowanie tytułami, zwrócę zatem podczas czytania uwagę na zmiany jakie są poczynione (czyta):

„Dział IV. Zakres działania władz gminnych. Tytuł 12. Zakres działania Rady miejskiej."

„§. 68. Rada miejska zastępując gminę w wykonywaniu jej praw i obowiązków, jest władzą zwierzchniczą miasta we wszystkich sprawach gminy, obowiązaną strzedz dobra gminy i starać się o zaspokojenie jej potrzeb."

„§. 69. Do zakresu działania Rady miejskiej należy:

A. Rozstrzyganie w sprawach administracyjnych gminy.

B. Kontrolowanie czynności magistratu i innych urzędów gminy, tak w sprawach zakresu działania własnego, jako też w sprawach gminy poruczonych."

„§. 70. Rozpoznaniu i decyzyi Rady miejskiej na posiedzeniach pełnych, ulegają następujące przedmioty:

1. Zmiana obrębu i statutu gminy. Do zmiany obrębu gminy potrzeba jednak zezwolenia Wydziału krajowego, które tylko za zgodą władzy politycznej udzielone być może. Zmiana zaś statutu dokonaną być może tylko wedle postanowienia §. 3. niniejszego statutu.
2. Wybór prezydenta i zastępcy jego, oraz mianowanie drugiego wiceprezydenta, urzędników gminnych, przełożonych i nauczycieli szkół, tudzież przełożonych zakładów gminnych, niemniej uwalnianie tychże od obowiązków.
3. Organizacya urzędów gminnych, z oznaczeniem liczby urzędników i sług, oraz wszystkich osób przez gminę płatnych; wydawanie instrukcyj służbowych, niemniej określenie ich uzdolnienia i obowiązków.
4. Oznaczenie etatu płacy, pensyj emerytalnych i innych korzyści dla urzędników i sług gminy, ozaz dla osób, wyżej pod 2. wskazanych, dla ich wdów i sierót wedle zasad przez siebie przyjętych.
5. Uchwalanie instrukcyj i regulaminów dla siebie i urzędów gminy.
6. Ustanawianie opłat za czynności urzędów gminnych w interesie stron podejmowane.
7. Udzielanie zaliczek na płace urzędnikom, o ile takowe dwumiesięczne płace przenoszą, — przyznawanie szczególnych wynagrodzeń — oznaczenie dyet i kosztów podróży, zapomóg i nagród dla urzędników i sług miejskich, niemniej dla osób używanych w służbie gminy.
8. Udzielanie urlopów prezydentowi i zastępcy jego, tudzież dozwalanie urlopów dla urzędników i sług gminnych, przechodzących czas trzech miesięcy.
9. Uchwalanie ogólnych zasad zarządu majątkiem gminnym.
10. Stanowienie i regulowanie opłat i tax na fundusz miejski pobieranych, w granicach obowiązujących przepisów.
11. Udzielanie konsensów na oberże, domy zajezdne, wyszynk trunków i kawiarnie, o ile to prawo miastu dotąd służyło.
12. Uchwalanie i zatwierdzanie katastru kwaterunkowego.
13. Nabywanie i zbywanie nieruchomości lub praw za nieruchomość prawnie uważanych, przyjmowanie zobowiązań wieczystych, obowiązku służebności, zastawu, lub poręczenia, zaciąganie pożyczek i wszelkie operacye finansowe.

   Jeżeli wartość nieruchomości lub praw za nieruchomość uważanych przenosi kwotę 20.000 złr. w. a., niemniej jeżeli zaciągnąć się mająca pożyczka, lub sama poręczoną być mająca przenosi jednę czwartą część rocznego dochodu gminy wedle przecięcia ostatnich lat sześciu obliczonego, wówczas potrzebnem jest nadto zezwolenie Wydziału krajowego.
14. Lokowanie kapitałów na hypotekach.
15. Przyjęcie lub zrzeczenie się spadku lub legatu.
16. Stawianie kosztem gminy nowych budowli, lub przekształcenie albo znoszenie istniejących.
17. Zaprowadzenie nowych zakładów gminnych, lub zwinięcie już istniejących.
18. Zatwierdzanie rezultatów licytacyj lub układów o dzierżawy, które dłużej niż trzy lata trwać mają, jeżeli roczny czynsz dzierżawny złr. 2.000 w. a przenosić będzie. Zatwierdzanie układów o dostawy pociągające za sobą wydatek przenoszący 3.000 złr. w. a.
19. Rozwiązanie w drodze polubownej wszelkich kontraktów w imieniu gminy zawartych.
20. Zezwalanie na rozpoczęcie procesu lub na odstąpienie od takowego, niemniej zawieranie ugód w sprawach rozpoczętych.
21. Umarzanie należytości ściągniętemi być nie mogących, o ile takowe kwotę złr. 50 od jednego dłużnika przypadającą przenoszą.
22. Uchwalanie budżetu rocznego miasta.
23. Przyzwalanie na wydatki budżetem przewidziane i na wszelkie wydatki nadzwyczajne budżetem nieprzewidziane, z wyjątkiem wydatków dążących do utrzymania rzeczy w do-

brym stanie, o ile takowe w przypadkach przewidzianych budżetem kwotę złr. 500 w. a., a w innych złr. 200 w. a. przenoszą.

24. Sprawdzanie i załatwianie rachunków z dochodów i wydatków miejskich.

25. Stanowienie dodatków gminnych do podatków rządowych, tudzież nakładanie nowych podatków gminnych, niemniej ustanawianie zasad rozkładu i poboru tych dodatków i innych ciężarów gminnych.

Wprowadzanie nowych opłat i podatków, podwyższanie istniejących, pobór dodatków gminnych do podatków stałych, o ileby 25 od sta przeniosły, nakoniec zmiana taryfy poboru dodatków gminnych do podatków niestałych, tylko w drodze ustawodawstwa krajowego nastąpić może.

Uchwała pobierania dodatków gminnych do podatków stałych — dziesięć od sta przenoszących — przez Wydział krajowy zatwierdzoną być musi.

W tym samym §. do ustępu 25. dodać: „Jednakże dodatkami do podatków, a w ogólności rozkładami na gminę obciążeni być nie mogą:

1. Urzędnicy i słudzy Dworu, Państwa, kraju, lub przy zakładach publicznych ustanowieni, tudzież wojskowi, ich wdowy i sieroty co do płac służbowych i co do pochodzących ze stosunku służbowego, emerytur, prowizyj, dodatków na wychowanie i gracyj.

2. Starownicy dusz i publiczni nauczyciele co do kongruy.“

26. Przyjmowanie do gminy lub odmówienie przyjęcia, wyznaczanie tax od przyjmowania do gminy, tudzież uwalnianie od opłaty onych w szczegółowych przypadkach.

27. Rozstrzyganie w sprawach utraty lub odzyskania prawa głosowania i obieralności.

28. Wykonywanie służących gminie praw patronatu i kolatury, tudzież rozdawanie stypendyów jako i innych miejsc fundacyjnych.

29. Zakładanie i utrzymanie szkół, tudzież udział w nadzorze szkół z ustaw krajowych wynikający.

30. Wykonywanie prawa petycyi w sprawach gminy.

31. W końcu wszystkie sprawy ważniejsze, które sekcye gminy lub magistrat do decyzyi Rady miejskiej przedłożą, lub które w drodze odwołania się pod rozpoznanie przyjdą.“

„§. 71. Zwyczajne pełne posiedzenia Rady miejskiej mają się odbywać co miesiąc, a mianowicie w pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Gdyby na czwartek wypadło święto uroczyste, posiedzenie odbędzie się w poprzedzającym dniu powszednim.“

„§. 72. Posiedzenia Rady miejskiej tylko przez prezydenta zwoływane i pod jego przewodnictwem odbywać się mogą.

W razie nieobecności lub przeszkody prezydenta zastępuje go pierwszy wiceprezydent, tego zaś najstarszy wiekiem radca miejski.

Posiedzenie przez kogo innego zwołane, lub pod innem przewodnictwem odbyte, za nieważne i niebyłe uważanem będzie.“

„§. 73. Na polecenie naczelnej Władzy krajowej lub na umotywowane żądanie dziesięciu radców, prezydent obowiązanym jest zwołać posiedzenie Rady miejskiej najdalej w dni ośm.

„§. 74. Przewodniczący Rady miejskiej zaprasza na każde posiedzenie okólnikiem wszystkich radców miejskich przynajmniej na dwa dni przed posiedzeniem.

Gdyby na posiedzeniu sprawy wymagające większego kompletu, traktowane być miały, okoliczność ta w okólniku wspomnianą będzie.

Członek Rady miejskiej, nie mogący przybyć na posiedzenie, powód nieprzybycia swego przewodniczącemu przed posiedzeniem donieść powinien.“

„§. 75. Członków Rady miejskiej bez dostatecznego powodu obowiązków swoich niewypełniających, upomni Rada miejska na wniosek przewodniczącego.

Po dwukrotnem bezskutecznem upomnieniu może Rada miejska na niedopełniających obowiązków radców miejskich, orzec karę od 2 do 20 złr. na korzyść miejscowych zakładów dobroczynnych.

Czynienie wniosku o orzeczeniu kary na radców niedopełniających owych obowiązków, nie od woli prezydującego zależy, lecz jest obowiązkiem jego urzędu.

Tylko choroba własna lub familii, usprawiedliwiona nieobecność w mieście, nakoniec inne ważne nieprzewidziane przeszkody uwzględnionemi być mogą.

Przeciw takim orzeczeniom rekurs nie ma miejsca.“

„§. 76. Posiedzenia Rady miejskiej są publiczne.

Sprawy dotyczące obsadzenia posad, zawieszania lub oddalenia ze służby urzędników i sług gminnych traktowanemi będą przy drzwiach zamkniętych, również i ze względów obyczajności zarządzone być może tajne posiedzenie.“

„§. 77. Do otwarcia posiedzenia lub głosowania obecność 30 radców miejskich, nie licząc w to prezydującego, jest konieczną.“

„§. 78. Urzędnik magistratu przez prezydenta wyznaczony prowadzi protokół obrad.

W protokóle obrad członkowie obecni wymienieni, i treść zapadłych uchwał zamieszczoną być ma.

Na żądanie głosujących, zdania uchwale przeciwne zapisywane będą.

Na piśmie podawane wota, które na posiedzeniu wypowiedziane lecz odczytane nie były, do protokółu dołączonemi nie będą.

O zakwestyonowanych ustępach protokółu Rada decyduje, i sprostowanie lub pozostawienie redakcyi orzeka.“

„§. 79. Porządek obrad oznacza prezydujący wedle porządku dziennego, który przed rozpoczęciem posiedzenia odczytanym będzie.

Rada miejska może zmianę porządku dziennego zadecydować na żądanie przez sześciu radców wniesione.

„§. 80. W ogólności te tylko przedmioty pod obrady brane być mogą, które poprzednio przez sekcyę rozpoznanymi były.

Gdyby jednak w nagłym wypadku prezydujący uważał za konieczne, albo gdyby $^1/_3$ część członków obecnych Rady żądała, aby wziąść pod obrady przedmiot przez sekcyę nie rozbierany, natedy zgromadzenie prostą większością głosów bez wdawania się w rozprawy zadecyduje, czyli przedmiot ten ma być bezzwłocznie rozpoznanym.“

„§. 81. Przedmioty pod rozpoznanie Rady przychodzące wnoszone będą przez referentów, których prezydujący w sekcyach wyznacza.“

„§. 82. Każdy z radców miejskich ma głos stanowczy. Radcy magistratu w przedmiotach pod obrady przychodzących, głos doradczy lub wyjaśniający zabierać mogą. Prezydujący nie głosuje, lecz rozstrzyga równość głosów.“

„§. 83. Żaden radca miejski na posiedzeniach znajdować się nie może, na których sprawy jego własne, krewnych lub powinowatych aż do czwartego stopnia włącznie traktowanemi będą.“

„§. 84. Każdy przyjęty wniosek staje się uchwałą, i o ile wyższego zatwierdzenia nie potrzebuje, bez zwłoki w wykonanie wprowadzony być ma.

Przewodniczący może wstrzymać wykonanie uchwał, które zdaniem jego przepisom niniejszego statutu lub prawom obowiązującym są przeciwne, lub też interes gminy na szkodę narazić mogą.

Obowiązanym jest jednak decyzyę w pierwszych dwóch wypadkach politycznej władzy krajowej, w trzecim zaś wypadku Wydziałowi krajowemu w terminie dni 8 od rozpoznania przedstawić, przy zawiadomieniu o tem Rady na najbliższem posiedzeniu obok wyłuszczenia powodów zawieszenia.

Gdyby zaś uchwała zdaniem przewodniczącego szkodę oczywistą gminie przynieść mogła, wtedy wykonanie jej chwilowo wstrzymać może, lecz uchwałę tę na najbliższem posiedzeniu Rady w komplecie $^3/_4$ wszystkich członków zebranej, do zatwierdzenia lub skasowania przedstawić winien.“

„§. 85. Regulamin obrad obejmuje przepisy dotyczące sposobu obradowania i głosowania na posiedzeniach Rady miejskiej w pełnych zebraniach i sekcyach. Aż do chwili ułożenia i przyjęcia regulaminu, porządek prawem lub zwyczajem w ciałach obradujących przyjęty zachowanym być ma.“

Marszałek. Czy kto chce głos zabrać względem odczytanego działu?

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

W dodatku XIII., proponowanym przez komisyę, do §. 70. chciałbym zrobić zmianę następującą (czyta): zamiast słów „Wydział krajowy“ zamieścić „Sejm krajowy.“

W ogóle sądzę, że odwołania się Rady gminnej do Wydziału krajowego jest nie loicznem. W §. 70. poniżej jest ta sama zasada, odwołania się do Wydziału krajowego, i znajduję ją równie nieloicznem; ale tam da się usprawiedliwić tym względem, że może być potrzeba, aby taka uchwała prędko w życie wprowadzoną była; a odwołanie się do ustawodawstwa krajowego, jeżeli w tym czasie Sejm nie jest zgromadzonym, mogłoby dla gminy mieć szkodliwe następstwo. Przy zmianie jednak obrębu gminy nie sądzę aby dłuższa nawet zwłoka szkodliwą miastu być mogła. Wnoszę więc żeby w tym pierwszym ustępie słowa „Wydział krajowy“ zastąpione były przez „Sejm krajowy.“

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto jest za tym wnioskiem, niech raczy rękę podnieść. (Kilku posłów podnosi ręce). Więc wniosek upadł. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. **Possinger.** Podzielając w zupełności życzenie Wysokiej Izby, żeby czemprędzej przyspieszyć ogłoszenie niniejszego projektu jako ustawy gminnej dla Krakowa, mam sobie za obowiazek zwrócić uwagę Wys. Izby na ustęp 6. §fu 70. Tam jest powiedziane, że ustanawianie opłat za czynności urzędów gminnych, w interesie stron podejmowane, podlega rozpoznaniu i decyzyi Rady miejskiej.

Postanowienie to jest tak ogólnikowe, iż mogłoby narazić strony na jakie nieporozumienia co tem bardziej można wnioskować, że już w punkcie 10tym są zawarte postanowienia, co do uregulowania i stanowienia tax i opłat na fundusz miejski pobieranych, w granicach obowiązujących przepisów.

Zdaje mi się zatem, że takie ogólnikowe postanowienie mogłoby spowodować nieporozumienia między stronami i urzędem gminnym, ponieważ urzędowanie tegoż powinno być w obec stron bezpłatne, i z tytułu tego urzędowania nie mogą być strony narażone na ponoszenie jakichkolwiek kosztów. Dalej czułem się obowiazany, zwrócić uwagę komisyi na ustęp 11ty, dotyczący udzielania konsensów na oberże, domy zajezdne, wyszynk trunków i kawiarnie. Ten ustęp przyjęty z przyczyny tej, że Krakowowi ma przysłużać prawo propinacyi. Gdyby i tak było, natenczas podobne postanowienie nie należy do statutu gminnego, ponieważ statut Krakowowi prawa propinacyi ani nie nada, ani nie ujmie, a prawo do wykonywania propinacyi nareszcie w żaden sposób nie może być tak określone, jak to w owym ustępie stoi.

Co do tego prawa propinacyi, to dałoby się usprawiedliwić podciąganie pozwolenia wyszynku trunków pod decyzyę Rady miejskiej, ale konsensa na oberże, kawiarnie i t. d. należą do władz exekutywnych na podstawie prawa przemysłowego. Zwracam uwagę Wys. Izby na to dla zapobieżenia, aby nie zaszły jakie kwestye w tym względzie, któreby mogły spóźnić sankcyę najwyższą.

Poseł **Seidler.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Seidler ma głos.

Poseł **Seidler.** Nie byłem wprawdzie przy układaniu statutu członkiem komisyi, ale chciałbym dać niektóre wyjaśnienia ze strony władzy miejscowej, mianowicie do punktu 6tego.

Mogą być wypadki, że strona prywatna żąda od władzy gminnej jakie czynności, n. p. że ktoś chce pożyczkę zaciągnąć z instytutu prywatnego, do tego zaś przez urząd gminny, albo przez władzę miejscową dom oszacować; wówczas to nie jest czynność urzędowa z obowiązku, lecz *officium boni viri.* Mnie się zdaje, że jeżeli wtenczas jaki urzędnik dom oszacuje, toby gmina mogła powiedzieć że to zadaniem urzędnika nie było, i miałaby prawo ustanowić za to opłatę, lecz to zdanie moje prywatne.

Co się tyczy 10go punktu opłat i tax na fundusz miejski, to takowe w Krakowie rzeczywiście istnieją, jeżeli n. p. ktoś chce sobie zakupić kilka sążni ziemi na grób, a są na to ustawy senackie, według których podług ilości sążni lub łokci kwadratowych uiszczają się do opłaty. Mnie się zdaje że to właśnie do podobnych rzeczy się odnosi. Co do punktu 11go to wyznać muszę, że nie chciałem co do statutu w Wys. Izbie zabierać głosu, ponieważ nie mogłem podzielać wniosku komisyi, co do sposobu przeprowadzenia tej kwestyi i przeciwny postawiłem wniosek.

Aby zaś nie posądzano mnie, że mam zamiar rzecz odwlekać, cofnąłem więc wniosek i przyłączyłem się do większości komisyi, niechcąc ściągnąć na siebie zarzutów na przypadek gdyby Kraków nadal reprezentacyi gminnej miał być pozbawionym — zwłaszcza że reprezentacyi gminnej dla Krakowa z całego serca sobie życzyłem. Zabieram tylko głos w obronie prawa, które gminie przysłuża. Mojem zdaniem, jeżeli to co p. Komisarz rządowy powiedział jest rzeczą ostatecznie wyrzeczoną, że gmina krakowska propinacyi nie ma, to natenczas Rada nie ma prawa nadać komuś tego czego nie posiada. Lecz kwestya ta mojem zdaniem ostatecznie rozstrzygniętą nie jest, a z okoliczności, że miasto Kraków wódki nie produkuje i naturalnie także nie szynkuje, wyprowadzić się nie da, że prawa propinacyi nie posiada — zwłaszcza że wykonuje atrybucye właściciela, który propinacyę posiada

Że one wykonuje, to dowodzą fakta tak obecne jak i przepisy dawniejsze, bo udzielało i udziela konsensa na oberże, domy zajezdne, wyszynk trunków i kawiarnie, a to na mocy rozporządzenia senackiego w ostatnich czesach do l. 7.009 z roku 1839. wydanego, gdzie jest wyrażone postanowienie, komu nadać, kto ma nadać i pod jakimi warunkami nadać konsensa na oberże, domy zajezdne i t. d. Stoi tam wyraźnie w arty-

kule 1., przemysł ten (sprzedaż cząstkowa trunków) różniący sie od handlu, jako na zdrowie i obyczaje mieszkańców ważny wpływ wywierający, tudzież stanowiący jedno z źródeł dochodów gminnych i t. d.

Artykuł 2. Zanim do prowadzenia tego przemysłu przystąpi, winien jest uzyskać w Senacie rządzącym na to konsens, i opłacać do kas rządowych w ratach półrocznych z góry i t. d.

Artykuł 5. Konsensa na oberze lub domy zajezdne, będą mogły być do realności, lub do osób przywiązane, co od decyzyi Senatu zależyć będzie i t. d.

Artykuł 6. Konsensa gasną:

1. po upływie lat 10ciu, to jest z końcem Grudnia 1849. roku — w którym to czasie nowa regulacya szynków nastąpi.

Artykuł 14. Utraci konsens do osoby przywiązany za karę:

1. kto należytości konsensowej w terminie nie opłaci.

Otóż odczytane tu przypisy udowadniają, że dawniej Senat rządzący i teraz magistrat w imieniu gminy wykonywały i wykonuje prawo propinacyi, i zarazem udowadniają, że w ustawie tej zupełnie są pomieszane pojęcia gminy i Rządu, bo artykuł 1. mówi o źródle dochodu gminnego, kiedy artykuł 2. przypisuje, aby należytość za udzielanie konsensów opłacać do kas rządowych. Kasa przeto rządowa wzięta tu jest za kasę gminną; — i to właśnie pomieszanie pojęć gminy i Rządu jest powodem sporów w wielu kwestyach między Rządem a gminą.

W owym czasie kasy gminnej w Krakowie nie było. To co dziś nazywa się gminnem, ogólnie można powiedzieć nazywają w Krakowie dotąd rządowem. Rząd Rzeczypospolitej krakowskiej i gmina było to jedno i to samo, a prawodawstwo i wykonanie należało do Senatu, wykazuje to nawet tytuł każdego ówczesnego rozporządzenia rządowego w słowach: Senat rządzący wolnego niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu. Tak też nie ma różnicy między prezesem Senatu a burmistrzem. między senatorem a radcą gminnym. Jest tu rzeczą pewną, że Rząd i gminę uważano za jedno i to samo; do dziś nazywają w Krakowie ogólnie kasę gminną — kasą rządową.

Dalej ustawa ta przepisuje komu nadać, istnieje przepis: że dla ludzi zasłużonych w Krakowie, dla wdów po urzędnikach wysłużonych dawnych, lub dla mieszczan podupadłych—jest także wyznaczona pewna kwalifikacya. Ale jeszcze ważniejszem jest postanowienie to z powodu, że to prawo przywiązane jest do osoby na czas ograniczony. I tak w postanowieniu wyżwspomnionem z r. 1839 10 lat wyznaczono, a tem samem jest powiedzianem, że prawo to na czas a nie do śmierci jest nadawanem, obecnie nawet prawo to przez magistrat na rok jest nadawanem; więc jeżeliby konsens ze strony władzy administracyjnej, a nie właściciela prowincyi był dany toby otrzymujący konsens miał prawo aż do śmierci, prócz tego pokazuje się, że otrzymanie konsensu z opłatą jest połączone, a jeżeli nie uiści opłaty, to konsens utraci, co znowu prawo propinacyj udawadnia, i z patentem zarobkowym byłoby w sprzeczności.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że to prawo nie jest czysto, jak się w niemieckim języku wyraża „Schankbefugniss,“ lecz jest gatunkiem używania prawa propinacyjnego, które dotąd posiada gmina a wykonywa magistrat krakowski. Na magistrat krakowski przeszły prawa byłego Senatu, więc magistrat nie udziela konsensów jako władza administracyjna, lecz jako reprezentant gminy.

Jeżelibym dalej poszedł, to możnaby naturalnie zapytać się: któż ma propinacyę w Krakowie? gmina nie ma jej miec, Rząd nigdy jej nie posiadał, czy prywatne osoby miejskie? A jeżeliby i tak było, to ci zrzekli się prawa tego na korzyść miasta Krakowa, bo miasto go wykonywa. Gdyby to prawo było ciężarem, toby się go zrzekł każdy, ale ponieważ prawo jest wielkie, z wielkiemi korzyściami połączone, bo stanowi drugą rubrykę dochodów najważniejszych miasta Krakowa; więc naturalnie ktoś musiał mieć prawo dawniej. Dowieść trudno kto je miał, to może leży w gruzach miasta Krakowa, ale wykonanie i posiadanie tego prawa jest dotychczas przy gminie.

Nareszcie nie jestem tak dokładnie obeznany z historyą Polski, ale ile ją znam, to wszystkie wolne miasta w Polsce miały prawo propinacyi. Dla czegożby siedziba Królów Kraków nie miała posiadać tego prawa tem bardziej, że dawniejsze przedmieście Krakowa, Podgórze ma prawo propinacyi. Dla tego tu przemawiam żeby dowieść, że dzisiejsze konsensa nie są dane od władzy administracyjnej jako „Schankbefugniss“, ale jako wynik własności tej propinacyi, jaką gmina miasta Krakowa ma. (Brawo).

Nareszcie i to dodać muszę, że chociażby i tak było, że miasto Kraków nie ma prawa propi-

nacyi (a ostatecznie to nie jest orzeczone) toby jeszcze gmina miała dwie drogi: drogę łaski, udając się z prośbą do Najjaśniejszego Pana o uznanie prawa tego, i drogę procesu cywilnego. Przekonany jestem, że gdyby to nie było poruszone w r. 1859. pod tak niekorzystnemi okolicznościami, toby prośba gminy Krakowa inny wzięła była obrót; ale ponieważ chodziło wtenczas o zupełne zniesienie prawa propinacyi, przeto prośba skutku pomyślnego nie otrzymała. Ale Kraków zupełne ma zaufanie w łasce i sprawiedliwości Najj. Pana, i mieć go powinien, bo kiedy wspaniałomyślności Monarchi miasto to zawdzięcza wydźwignienie siebie z gruzów po pożarze w roku 1850. to wątpić o tem nie można, że gdyby się gmina w drodze łaski udała o uznanie prawa propinacyi, żeby je uzyskała. Druga drogą byłaby, jak powiedziałem, droga procesu cywilnego. To chciałem powiedzieć dla obrony miasta, dla tego byłbym za utrzymaniem tego ustępu, gdyż sądzę, że wydawanie konsensów nie dzieje się w Krakowie w drodze administracyjnej, tylko jako wynik własności prawa propinacyi. (Brawo).

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zupełnie nie zamierzałem kwestyonować Krakowowi prawa propinacyjnego, i owszem życzę Krakowowi, niechaj ma prawo propinacyi i niechaj korzysta z niego ale wyjaśnić muszę, że jak to się już z uwag p. prezesa miasta Krakowa okazuje, to prawo zakwestyonowane jest, a statut dla miasta Krakowa nie jest właściwą drogą, ażeby to prawo uzyskać, lub takowe sobie zapewnić. Co do moich uwag powtarzam, że tylko w tym zamiarze zrobiłem je, ażeby urzeczywistnienie życzenia Wys. Izby ułatwić, to jest ażeby dla statutu miasta Krakowa uzyskać można jak najprędzej sankcyę cesarską. Na ustęp 6. zwróciłem uwagę Wys. Izby dla tego, iż zdawało mi się nie właściwem brzmienie jego. Ustępu 10. nie kwestyonowałem, tylko odwołałem się, do niego dlatego, gdyż jezeliby gmina na podstawie jakiejś ustawy opłatę za urzędowanie od stron pobierać miała, to już na podstawie §. 10. mogłoby to mieć miejsce, bo zresztą urzędowanie gminy powinno być w obec stron bezpłatne. Co do prawa z r. 1842. to usłyszałem, jak się p. prezes Krakowa wyraża, że miało na względzie nadawania konsensów na wyszynk trunków. W ustępie 11. zaś niniejszego projektu jest mowa o dawaniu konsensów na oberze, domy zajezdne i kawiarnie. Gdyby nawet w owem prawie gminie miasta Krakowa przysłużało takie prawo nadawania konsensów na oberze, domy zajezdne i kawiarnie, to jużciż to prawo musiałoby ustąpić z momentem, kiedy nowa ustawa przemysłowa weszła w życie. Według tej ustawy podobne konsensa nadawać tylko urząd polityczny instancyi pierwszej jest upoważniony. Jeżeli w Krakowie nadawano takie konsensa, to nadawał je magistrat jako urząd polityczny miejscowy, nie zaś gmina. Nie chodzi więc o to, czy Krakowowi przysłuża prawo na udzielanie konsensów propinacyjnych, tylko o to, czy te wspomione ustępy są na właściwem miejscu położone czyli nie. Podług mego zdania są one nie na właściwem miejscu.

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Komisarz rządowy uczynił dwa zarzuty, a to co do ustępu 6go i 11go. Przeciw ustępowi 6mu zrobiony jest zarzut dla tego, że można z niego wywnioskować, iż za urzędowanie, strony musiałyby płacić. Gdyby była taka myśl tego ustępu, zarzut byłby słuszny, bo za urzędowanie żadnych opłat pobierać nie można; ale tutaj mowy o tem nie ma, bo nie za urzędowanie, tylko za czynności w interesach stron podejmowane, opłaty mają się rozumieć. I tak n. p. co do budownictwa, wiadomo panom, że strony po miastach dla własnych swoich interesów do budownictwa miejskiego chętniej się udają, niż do prywatnych budowniczych; często-kroć, jak n. p. dla oszacowania realności do nich udać się muszą, bo oszacowanie urzędu budowniczego miejskiego ma za sobą większą wiarogodność. Za takie czynności więc wolnoby miastu pobierać opłaty, a co więcej nawet strony na tem lepiej wyjdą, jeżeli z góry taxa się postanowi. W takiem to znaczeniu jest wzięty ustęp 6ty, ale skoroby to miało Rządowi poddawać wątpliwość, w jakim znaczeniu ustęp ten brać i jak go rozumieć należy, gdyby przeto miano zakwestyonować całą ustawę, to mogę się śmiało oświadczyć, żeby ten ustęp był opuszczony, gmina bowiem miasta Krakowa na nim nic nie straci, czy on tu bowiem stać będzie czy nie, na każdy sposób urzęda miejskie żądać będą mogły od stron wynagrodzenia za czynności takie, jakie w tym ustępie były rozumiane. Aby więc dogodzić zapatrywaniu się Rządu, oświadczam się za opuszczeniem tego ustępu.

Co do ustępu 11go obstawać muszę przy zatrzymaniu tego ustępu, a to z następujących powodów: Nie idzie tu o to, czy Kraków ma prawo propinacyi lub nie, albo jak ono się w Krakowie

nazywa, i jak ono jest zakwestyonowane, to pewna że miasto wydaje konsensa na wyszynk trunków i napojów, a mojem zdaniem jest to tylko inny sposób wykonywania propinacyi, i te konsensa przynoszą miastu kilkanaście tysięcy dochodu. Prawo to oparte jest na dawnych ustawach, a mianowicie na ustawie z r. 1843., które zastrzega miastu konsensa na szynki, oberze, domy zajezdne, wyszynk wina, kawy, w ogóle ustawa owa zawiera tyle różnych rodzajów konsensów, iż wyliczenie ich zajmuje ustępy od lit. a) aż do q). Zarazem w tej samej ustawie jest powiedzianem, że miasto ma zupełne prawo wydawania konsensów na wyszynk wódki własnego wyrobu, a w osobnem artykule, mianowicie 12., postanowiono, komu konsensa udzielane być mogą, to jest że tylko obywatelom miasta Krakowa udzielone być mogą. Otóż ustawa przemysłowa zniesła tę drugą część, mianowicie przepis komu mają się udzielać takie konsensa, ale pierwsza część, warująca miastu prawo rozdawania konsensów, jest dotąd w swje mocy, w pierwotnem znaczeniu, bo i sam Rząd widział, że miasto nie można narazić na stratę 14 do 16 tysięcy i pogodził te ustawy, mianowicie ustawę przemysłową z ustawą dawną krakowską, która miastu wyłączne prawo nadawania konsensów, warując mu znaczne dochody, zapewniła.

Z tego powodu obstawać muszę przy ustępie 11tym, zwłaszcza skoro do niego dodałem „o ile to prawo dotąd miastu służyło.“ Ustęp bowiem 11ty z tym dodatkiem nie może wdzierać się ani w ustawę przemysłową, ani w atrybucye władz rządowych. Jeżeli bowiem prawo konsensów służyło dotychczas miastu, to widać że było w zgodzie i z ustawą przemysłową, i z atrybucyami Rządu, więc i nadal zgodę tę zachować może; jeżeli zaś ono miastu dotąd nie służyło, to pomimo że zachowamy ustęp 11., prawo w mowie będące miastu służyć nie będzie, a tak nie naruszy ani ustawy przemysłowej, ani atrybucyj Rządu. Skoro więc do ustępu 11. zrobiłem dodatek, o ile to prawo dotąd miastu służyło, jestem wolny od zarzutu wdzierania się nie w swoje prawa, taka przynajmniej była myśl tego ustępu. Jeżeli więc przedkładając tę ustawę do sankcyi będzie wyjaśnionem, w jakiem znaczeniu ją bierzemy, to na chwilkę nie wątpię, że ten ustęp sankcyi monarszej w drodze stać nie może, bo tu nie ma żadnej myśli wdarcia się w atrybucye władzy politycznej, — idzie tu tylko o zachowanie dla miasta co mu dotąd służyło, i pod tymi samymi warunkami, pod jakimi to prawo miastu służyło. Być może, że opuściwszy nawet ten ustęp, nie odpadłyby miastu dochody, które za konsensa dotąd pobiera, ale bądź co bądź, przez opuszczenie go mogą być zakwestyonowane. My zaś panowie trzymajmy się w tej mierze zasady Niemców „dass in Geldsachen alle Gemüthlichkeit aufhört“, i pomimo wszelkiej uległości dla p. Komisarza rządowego, jakiej dowody dotąd składałem, tą razą prosić muszę Wysokiej Izby, ażeby ustęp 11ty w całości przyjęła.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie jak go komisya przedstawiła. Co do liczby 11. żadnego wniosku nie było, więc cały tytuł poddam pod głosowanie z temi odmianami, jak p. sprawozdawca je pozamieszczał z drukowanego dodatku. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość,) Jest przyjęty. Na tem dziś przestaniemy.

Poseł Grocholski. Przewodniczący komisyi gminnej zaprasza członków na posiedzenie, dzisiaj o godzinie $5^1/_2$.

Marszałek. Posiedzenie następujące jutro o godzinie 11. Na porządku dziennym będzie prócz rozprawy nad statutem miasta Krakowa, pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o powiększenie liczby posłów miejskich; pierwsze czytanie wniosku x. Kaczały o kominiarzach; pierwsze czytanie wniosku p. Rusieckiego o mesznem, i pierwsze czytanie wniosku x. Stępka o niektórych opłatach kościelnych.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o 3. godz. z południa).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

35. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia odroczone. — Udzielenie urlopów p. Demkowowi i x. Antoniemu Dobrzańskiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Trochanowskiego do c. k. Komisarza rządowego o święceniu dni świątecznych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Dalsza dyskusya nad projektem statutu dla miasta Krakowa. — Tytuły: 13, 14, 15, 16, 17 i 18 bez dyskusyi przyjęte. Trzecie czytanie statutu krakowskiego na wniosek p. Zyblikiewicza odroczone do przyszłego posiedzenia. Pierwsze czytanie wniosku p. Ludwika Skrzyńskiego o pomnożenie liczby posłów z miast. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku x. Kaczały o kominiarzach wiejskich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. Pierwsze czytanie wniosku x. Stempka o niektórych wydatkach kościelnych. — Przemowa wnioskodawcy. Wniosek odesłany do komisyi dla konkurencyi kościelnej. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya gminy Zakopane odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Petycya gminy Dobromila odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Wzdów uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya szynkarzów, oberzystów i kawiarzy krakowskich odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Jozafata Sobierajskiego odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gminy Tłukowa i innych o wynagrodzenie za roboty przy gościńcach odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Jaśliska o serwituty odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Laszki o wstrzymanie exekucyi zaległości od konkurencyi do drogi odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gmin Grobla i innych o używanie prawa wrębu w lasach dworskich odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye dzierżawców w obwodzie rzeszowskim z zażaleniem na dowolny wymiar podatku dochodowego odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa i Wydziałowi krajowemu. — Petycya gminy Raniżów odstąpiona Wydziałowi krajowemu i c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gmin Kombornia, Wola Komborska i innych, tudzież petycye cechów w Nisku i w Jasienicy o uwolnienie od podatku zarobkowego odesłano do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Petycye gmin Zmienica i innych o prawa serwitutowe uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya Józefa Załuskiego odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Olszanica odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye gminy miasta Kołomyi i innych o rekrutacyi odesłane do komisyi gminnej i administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy dostateczna liczba panów posłów jest obecna, więc posiedzenie otwarte. Protokół z ostatniego posiedzenia nie może być dzisiaj czytany, gdyż jest tak długi, że pomimo, iż w kancelaryi znaczną część nocy nad nim pracowano, nie zdołano go przepisać. Czytanie jego z brulionu byłoby połączone z wielu trudnościami, gdyż bardzo wiele jest odsyłaczów. Z tych przyczyn czytanie protokółu odłożymy do następnego posiedzenia. Teraz sekretarz p. Grocholski ma głos.

Sekretarz p. Grocholski. Książę Marszałek udzielił posłom Demkowowi 8 dniowy a x. Antoniemu Dobrzańskiemu 6 dniowy urlop. (Czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 16. Lutego 1866. wniesionych do Sejmu.

1349. Gmina Kozice, przez posła x. Trzeszczakowskiego, o uwolnienie od konkurencyi do cerkwi domażyrskiej.

1350. Hr. Dzieduszycka Helena, przez posła Szumańczowskiego, o zabezpieczenie brzegów Sanu od wylewu.

1351. Gmina Wola Błażowska, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę 1.760 złr.

1352. Gmina Letnia, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę 2.500 złr. i o zwłokę do jesieni w wypłacie podatków.

1353. Gmina Wołków, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę 900 złr.

1354. Gmina Dmytrowice, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

1355. Dyrekcya dóbr hr. Renarda, przez posła Grocholskiego, o zatrzymanie siedziby urzędu powiatowego w Nadwornej.

1356. Bieniedzki Karol, dzierżawca dóbr Wolica, przez posła Grocholskiego, o odpisanie podatków lub przedłużenie terminu wypłaty.

1357. Gminy Kosmacz i Dzwiniarz, przez posła x. Mogilnickiego, o spieszną zapomogę.

1358. Gmina Dobieszyn, przez posła Pudła, o zapomogę.

1359. Gmina Lipowica, przez posła Pudła, względem sporu o las.

1360. Gmina Lipowica, przez posła Pudła, użala się na wysoki szacunek katastralny i uciażliwe podatki.

1361. Gmina Trojczyce, przez posła Smarzewskiego, o pożyczkę 500 złr.

1362. Gmina Wojkowice, przez posła Smarzewskiego, użala się na opłaty kościelne i cerkiewne.

1363. Gmina Ciemierzowice, przez posła Smarzewskiego, o pożyczkę 500 złr.

1364. Gmina Koszyce, przez posła Smarzewskiego, o pożyczkę 1.205 złr.

1365. Gmina Twierdza, przez posła Smarzewskiego, użala się na opłaty kościelne i cerkiewne.

1366. Gmina Drohojów, przez posła Smarzewskiego, o pożyczkę 1.805 złr.

1367. Konkurenci drogi stanisławowsko-halicko-bursztyńskiej i sielecko-zaleszczyckiej, przez posła Hoppena, o zapłacenie zaległości konkurencyjnych tymczasowo z funduszu krajowego.

1368. Gmina Hołyń, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1369. Gmina Śmigno, przez posła księcia Sanguszkę, o przydzielenie do powiatu tarnowskiego.

1370. Gmina Bielina wielka, przez posła Kaczkowskiego, o zapomogę.

1371. Magistrat miasta Nowy-Sącz, przez posła Gutowskiego, o połączenie administracyi dróg obwodowych z administracyą dróg rządowych, lub przyjęcie takowej na fundusz krajowy.

1372. Gmina Zawadka, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o przyłączenie do powiatu liskiego.

1373. Gmina Myczkowce, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

1374. Marno Karol, właściciel dóbr Solinka, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lisku.

1375. Gmina Stankowa, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o przyłączenie do powiatu liskiego.

1376. Gminy Zarwanica, Sapowa i Podlesinki, przez posła x. Kuryłowicza, o spieszną zapomogę.

1377. Miasto Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o zmianę ustawy wyborczej i prawo wysełania własnego posła na Sejm.

1378. Gmina Wierzbica, przez posła x. Kuziemskiego, o zapomogę.

1379. Gmina Synowucko niżne, przez posła x. Kuziemskiego, o wstrzymanie exekwowania zaległych opłat i sprzedaży zagrabionych rzeczy.

1380. Gmina Torki, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o odpisanie podatków i pożyczkę 2.000 złr.

1381. Gmina Torki, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

1382. XX. wikaryusze obrządku łać. w obwodzie rzeszowskim, przez posła x. Stępka, o

prawo wyboru posła na Sejm, o zniesienie terna i o polepszenie bytu wikaryeh.

1383. Gminy Żabokruki. Harasymów i Żuków, przez posła Procaka, o wypłatę za robociznę przy gościńcu halicko-zaleszczyckim w r. 1852. wykonaną.

1384. Gmina Sadowice, przez posła Kobylarza, użala się na konkurencyę do budowy lądowej i wodnej, prosi o prawo propinacyi i wzbronienie Żydom zakupna gruntów włościańskich.

1385. Gminy Łapiszów i Wrzawy, przez posła Kobylarza, użalają się na konkurencyę do budowy lądowej i wodnej, proszą o prawo propinacyi i wzbronienie Żydom zakupna gruntów włościańskich.

1386. Gmina Dąbrowa Wrzawska, przez posła Kobylarza, użala się na konkurencyę do budowy lądowej i wodnej, prosi o prawo propinacyi i wzbronienie Żydom kupna gruntów włościańskich.

1387. Janocha Walenty, włościanin z Dobieszyna, przez posła Pudła, użala się, że drogę polną na jego gruncie przeistoczono na drogę komunikacyjną.

Z tych liczby: 1351, 1352, 1353, 1354, 1356, 1357, 1358, 1361, 1363, 1364, 1365, 1366, 1367, 1368, 1370, 1373, 1376, 1377, 1378, 1379, 1380, 1382 zostały odesłane do Wydziału krajowego; liczby zaś: 1355, 1369, 1372, 1374, 1375, 1381 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału krajów; — nareście liczba 1360 do komisyi katastralnej.“

Przewodniczący komisyi katastralnej, zawiadamia pp. członków, że posiedzenie tejże komisyi odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem.

Głos. A gdzie?

Sekretarz p. Grocholski. Nie ma oznaczonego miejsca.

Marszałek. Jest jeszcze do odczytania interpelacya, pan sekretarz odczyta ją.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpalacija do p. Komisaria prawytelstwennoho. Poneże netolko tut wo Lwowi, no prawi w ciłom kraju po obwodowych i powitowych mistach dijetsia, że na świata ruski pubłyczni hałasływi roboty, torhy i jarmarki sia odbywajut, czerez szczo moralnost' upadaje, bo narod ko swiatym riczam obojatnije, wydiaczy jak zakony bozi sia znyważajut, to pytaju sia pocztenno, czy to Wys. Prawytelstwu widomo jest, że tyi ustawy, kolori W. Prawytelstwo tolko razy ponawlało, ne zachowujutsia, i proszu otwitnyi miry ko tomu predpryniaty, daby tomu zlu zapobihczy i obrjad hr. kat. od ponyżenija ochoronyły.

Trochanowskij.

Treszczakowskij. — Szwedzickij. — Łozińskij. — Andrejczuk. — Tarczanowskij. — Zaparyniuk. — Krawczyk. — Karpiniec. — Kuziemskij. — Fortuna. — A. Mohilnickij. — Ustjanowicz. — Biłous. — Petruszewicz. — Hrycak. Dwoliński.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę mogę dzisiaj tylko to zauważać, że bardzo trudno przyjdzie skonstatować istotny stan rzeczy, ponieważ niesłyszę żadnych faktów podanych, na którychby się oprzeć można przy dalszem badaniu tej sprawy. Co do zachowywania świąt obu obrzadków istnieją przepisy, a te przepisy opiewają tak, że podczas nabożeństw obu obrzadków nie pozwolone są roboty jakie tutaj wymienione są w interpelacyi; zresztą o ile można będzie zasięgnąć bliższych wiadomości z tych podstaw do sprawdzenia rzeczy, to się Rząd na nich oprze, i podług rezultatu będę miał zaszczyt później odpowiedzieć.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porzadku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw specyalnych nad projektem statutu dla miasta Krakowa.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny). Stanęliśmy na wczorajszem posiedzeniu na §. 85., następuje teraz (czyta):

„Tytuł 13. O sekcyach i szczegółowych komisyach.“

„§. 86. Rada miejska podzieli się na tyle sekcyj, ile departamentów w magistracie utworzonych będzie.

Każdy członek Rady miejskiej, z wyjątkiem prezydenta i pierwszego wiceprezydenta, do jednej sekcyi należeć winien.

Celem sekcyi jest dokładniejsze załatwianie przedmiotów do zakresu działań Rady miejskiej należących, jak równie kontrolowanie czynności magistratu.“

„§. 87. Wybór członków Rady miejskiej do sekcyj odbywa się większością głosów na rok jeden.

Po upływie pierwszego roku urzędowania radców w sekcyach, ustępuje połowa tychże losem oznaczona.

Przy wyborze do sekcyj większa świadomość przedmiotu i według możności życzenia radców uwzględnionemi być powinny.

Ustępujący członkowie na nowo do tej samej sekcyi przydzielonymi być mogą.

Dłużej nad dwa lata żaden członek Rady miejskiej do pracowania w jednej i w tej samej sekcyi wbrew swej woli przeznaczonym być nie może.“

„§. 88. Do zakresu działania sekcyj należą wszystkie przedmioty, które decyzyi Rady miejskiej na pełnych posiedzeniach nie ulegają, ani do zakresu działania prezydenta lub magistratu nie należą.“

„§. 89. W szczególności sekcya winna:

a) przygotowywać wnioski, jakie Radzie miejskiej do rozpoznania i decyzyi przedstawione być mają;

b) czuwać nad wykonaniem uchwał Rady miejskiej;

c) wydawać uchwały w przedmiotach do ich zakresu działania należących, i nad wykonaniem onych czuwać.“

„§. 90. posiedzenia sekcyj według potrzeby odbywać się mają; niemniej jednak raz co miesiąc zwoływanemi być muszą. Dzień odbywania posiedzeń każda sekcya naprzód oznaczy.

Prezydent lub jego zastępca ma prawo, w każdym czasie zwołać nadzwyczajne posiedzenie sekcyj.“

„§. 91. Członkowie sekcyj wybierają z grona swego prezydującego.

Wybór co rok sie powtarza.

Wymawianie się od prezydowania w sekcyi nawet w razie ponownego wyboru miejsca mieć nie może.

Prezydent, a w jego nieobecności pierwszy wiceprezydent przy obradach każdej sekcyi przytomnym być może, i wtenczas prezydowanie w obradzie do niego z prawa należy.

Członkom innych sekcyj znajdowanie się na posiedzeniach wzbronionem nie jest; mogą nawet doradczo głos zabierać, lecz prawo głosowania nie mają.

Referentem sekcyi jest urzędnik magistratu w właściwym departamencie przewodniczący — jednakże przełożony sekcyi innego członka do referowania wyznaczyć ma prawo.

Urzędnik magistratu, przez prezydenta miasta wyznaczony, prowadzić będzie protokół obrad sekcyi w sposób dla Rady miejskiej w zebraniach pełnych przepisany.“

„§. 92. Do wydania ważnej uchwały, obecność przynajmniej trzech członków sekcyi, nie licząc w to prezydującego, jest konieczną.

Decyzye zapadają prostą większością głosów. Urzędnik magistratu (referent) ma głos doradczy. Prezydujący rozstrzyga równość głosów.

Prezydującemu równie jak i prezydentowi miasta służy prawo zawieszania wykonania uchwały sekcyi i odwołania się do Rady pełnej.“

„§. 93. Posiedzenia sekcyi przy drzwiach zamkniętych odbywać się mają.“

„§. 94. Członek sekcyi, który na posiedzenia sekcyjne bez gruntownego usprawiedliwienia, ustnie lub na piśmie przewodniczącemu złożyć się mającego, nie uczęszcza, ma być na doniesienie przewodniczącego przez Radę miejską do pełnienia swych obowiązków wezwanym, a gdyby dwukrotne upomnienia okazały się bezskutecznemi, na zapłacenie kary pieniężnej od 2 do 10 złr. skazanym.“

„§. 95. Radzie miejskiej i sekcyom służy prawo poruczania szczególnych czynności komisyom, do składu których członkowie Rady miejskiej lub inni członkowie gminy wybranymi być mogą.“

„§. 96. Komisya szczegółowa ma obowiązek poruczoną jej czynność sumiennie wykonać i o wykonaniu lub przeszkodach donieść Radzie miejskiej, lub tej sekcyi, od której wybraną została.“

Marszałek. Debata nad tym tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten tytuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, niech rękę podniesie. (Większość.) Tytuł 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Tytuł 14. Zakres działania prezydenta miasta.“

„§. 97. Prezydent miasta jest organem gminy, zawiadującym i wykonawczym.

Do prezydenta należy kierunek czynności Rady miejskiej i magistratu, oraz dozór bezpośredni nad instytutami przez gminę fundowanymi lub przez nią dotowanymi.

On reprezentuje gminę jako osobę moralną na zewnątrz, jest przełożonym wszystkich urzędów miejskich i kieruje czynnościami tychże. On odpowiada za czynności urzędowe tak własne, jak i urzędów miejskich Radzie miejskiej, a za czynności w sprawach poruczonych Rządowi krajowemu“.

„§. 98. Prezydenta miasta w czynnościach własnego zakresu gminy zastępuje pierwszy wiceprezydent: — w czynnościach zaś poruczonego zakresu, drugi wiceprezydent.“

„§. 99. Prezydent kieruje obradami Rady miejskiej i wprowadza w wykonanie jej uchwały.“

„§. 100. Dokumenta, mocą których gmina zaciąga zobowiązania względem trzecich osób, będą przez prezydenta podpisywane a kontrasygnowane przez dwóch członków Rady miejskiej do tego przez nią wyznaczonych.“

„§. 101. Prezydent decyduje samodzielnie w sprawach do poruczonego zakresu gminy należących, oraz w sprawach własnego zakresu gminy, które według przepisu niniejszego statutu (§§. 102—107), lub oddzielnych instrukcyj kolegialnemu rozpoznaniu sekcyi Rady miejskiej lub magistratu nie ulegają.“

„§. 102. Do prezydenta należy kierunek policyi miejscowej w gminie. W nagłych razach wydaje rozporządzenia bez względu na wysokość wydatków z wykonaniem połączonych, któreby utrzymanie spokojności publicznej, bezpieczeństwa prywatnego lub nakoniec zabezpieczenia majątku gminnego na celu miały.

Obowiązanym jednak będzie, zatwierdzenie poczynionych rozporządzeń w czasie najkrótszym u Rady miejskiej wyjednać.“

„§. 103. Prezydent miasta przyjmuje i oddala wszystkich posługaczy, oraz osoby do pracy za dziennem wynagrodzeniem przyjęte.“

„§. 104. Prezydent udziela zaliczek na płace urzędnikom i sługom miejskim, dwumiesięcznej pensyi nie przenoszączych.

Udziela urlopów dla urzędników i sług miejskich na czas trzech miesięcy nieprzechodzący.“

„§. 105. Prezydent wykonywa władzę dyscyplinarną nad wszystkimi urzędnikami i posługaczami magistratu.

Do wykonania tej władzy służą prezydentowi miasta wszystkie te prawa, jakie według przepisów obowiązujących każdy w ogóle naczelnik urzędu pod względem dyscyplinarnym posiada. Zawieszenie jednak w urzędowaniu urzędników przez Radę miejską nominowanych, wyjąwszy przypadki zwłoki nie cierpiące, do Rady miejskiej, zawieszenie zaś tych których magistrat nominował, do magistratu należeć będzie.“

„§. 106. Prezydent miasta jest mocen zarządzać sprawunki do utrzymania rzeczy służące, które wydatku wyższego nad 200 złr. nie wymagają i łącznie wzięte sumy na ten cel preliminowanej nie przenoszą.“

„§. 107. Prawem równie jak i obowiązkiem prezydenta jest, zarządzać od czasu do czasu kontrolowanie kas miejskich, tudzież wszystkich kas zakładów, pod nadzorem gminy zostających, i brać udział w tej czynności.

W razie uznanej potrzeby może prezydent także likwidacyę tych kas zarządzić.“

„§. 108. Prawo asygnowania pieniędzy z kasy miejskiej służy prezydentowi miasta, który za nadużycie onego gminie i przełożonym władzom jest odpowiedzialnym.

Dla bliższego określenia tego prawa stanowi się, co następuje:

a) Żaden wydatek, nie znajdujący pokrycia w etacie, nie może być ponoszonym bez zezwolenia Rady miejskiej, a względnie i Wydziału krajowego.

b) Do wypłaty usystemizowanych płac i pensyj, następnie do wypłaty podatków skarbowych i dodatków krajowych przez właściwą władzę wymierzonych, nie potrzeba zezwolenia Rady miejskiej, lecz o uskutecznionej wypłacie Rada miejska na najbliższem posiedzeniu zawiadomioną być ma.

c) Wynagrodzenia różnym przedsiębiorcom z mocy kontraktów lub ugód za zezwoleniem Rady miejskiej zawartych przypadające, wtedy tylko wypłaconemi być mogą, kiedy komisya odbiorcza przy odbiorze dostarczanych przedmiotów nie poczyni żadnych zarzutów; w przeciwnym zaś razie należy wstrzymać wypłatę aż do decyzyi Rady miejskiej, a według okoliczności i Wydziału krajowego.

d) Każda asygnacya pieniężna winna być oddziałowi rachunkowemu do przejrzenia i zakontrolowania przesłaną.“

Marszałek. Dyskusya jest otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tytułu 14go, raczy rękę podnieść. (Większość). Tytuł 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Z tego tytułu lit. *b* opuszcza się. (Czyta):

„Tytuł 15. Zakres działania magistratu.“

„§. 109. Magistrat jest organem wykonawczym gminy pod kontrolą Rady miejskiej w sprawach własnego zakresu, oraz pierwszą instancyą administracyjną w sprawach dotyczących zakresu poruczonego.

Tenże zarządza pod kierownictwem prezydenta sprawami gminy i wykonywa pieczę nad zakładami pod nadzorem gminy zostającymi, nakoniec załatwia bieżące czynności w sprawach jemu przekazanych.“

„§. 110. Przekazane magistratowi czynności częścią kolegialnie a częścią jako sprawy bieżące załatwianemi będą.“

„§. 111. Kolegialnemu rozpoznaniu i decyzyi magistatu ulegają:

a) przedstawiania na wniosek prezydenta kandydatów na urzęda miejskie;

b) udzielanie konsensów, z wyjątkiem konsensów na oberże, domy zajezdne, wyszynk trunków ordynaryjnych i kawiarnie;

c) wydzielanie pożyczek dla podupadłych rzemieślników z funduszu Rudolfa i innych na ten cel przeznaczoych zapisów;

d) wszystkie sprawy, które Rada miejska lub prezydent kolegialnemu rozpoznaniu magistratu przydzielić za stosowne uzna.“

„§. 112. W obradach kolegialnych magistratu biorą udział pod przewodnictwem prezydenta lub drugiego wiceprezydenta, radcy magistratu z głosem stanowczym. Prezydujący rozstrzyga równość głosów.“

„§. 113. W sprawach poruczonego zakresu magistrat stosować się winien do przepisów i instrukcyj w drodze właściwej wydanych.“

„§. 114. Celem dokładniejszego poglądu i jednostajności postępowania, magistrat podzielonym będzie na stosowną liczbę wydziałów.“

„§. 115. Główne obowiązki magistratu są:

a) starać się o należyte ogłoszenie ustaw i obwieszczeń rządowych i miejskich;

b) czuwać nad nienaruszalnością granic posiadłości gminnych;

c) starać się o bezpieczeństwo osób i majątku mieszkańców;

d) czuwać nad wykonaniem przepisów dotyczących święcenia niedziel i świąt uroczystych, powstrzymywać wszelkie naruszenia obrządków religijnych i służby Bożej;

e) zawiadywać majątkiem gminy w granicach przez Radę miejską określonych;

f) pilnować, aby zakłady pod dozorem gminy zostające lub przez nię dotowane, do statutów i instrukcyj stosowały się;

g) starać się o zaopatrzenie miasta w dobrą i tanią żywność;

h) wykonywać policyą zdrowia, — starać się o należyte zaopatrywanie chorych i rekonwalescentów;

i) mieć pieczę nad zaopatrzeniem ubogich i zapobiegać żebractwu;

k) wydalać z miasta obcych próżniaków i włóczęgów, oraz osoby niemoralnie prowadzące się;

l) urządzać obronę przy pożarach i powodziach, oraz starać się o ulepszenie środków obrony;

ł) mieć staranie o wygody mieszkańców, — o upiększenie miasta, — o utrzymanie istniejących w obrębie miasta dróg, placów, ulic bruków, mostów, studni, kanałów, oświetlenia, cmentarza i t. p.;

m) utrzymywać dozór nad czystością placów, ulic, dróg i podwórców w domach miejskich i prywatnych;

n) wykonywać przepisy dotyczące budowli i zarobkowania;

o) dozwalać dobrowolnych licytacyj ruchomości;

p) exekwować należytości miejskie i rządowe;

r) odstawiać kontyngent wojskowy na miasto przypadający, — utrzymywać kontrolę urlopników i rezerwistów, — oraz czuwać nad ich zachowaniem się;

s) kwaterować wojsko i dostarczać podwód;

t) rozpoznawać i karać przestępstwa przeciw miejskim rozporządzeniom policyjnym.“

„§. 116. W sprawach dobra mieszkańców dotyczących, innym organom poruczonych, winien magistrat na wezwanie organa te według możności wspierać.“

§. 117. Magistrat winien w razie potrzeby użyć służących mu środków przymusowych dla wykonania przepisów, ustaw, wyższych poleceń i własnych rozporządzeń; oraz winien na żądanie dostarczać prawnej pomocy innym do przestrzegania przepisów ustawami powołanym władzom.“

§. 118. Gdyby środki przymusowe magistratowi służące do wprowadzenia w wykonanie ustaw i rozporządzeń nie były dostatecznemi, natedy magistrat winien potrzebnej pomocy od właściwej władzy zażądać.“

„§. 119. Dla utrzymania swej powagi i powstrzymania uchybień urzędowi swemu, winien magistrat użyć środków, jakich władze rządowe używać mogą.“

Marszałek. Dyskusya nad tym tytułem otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Tytuł 15. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dział V. Tytuł 16. . . .

Muszę tutaj oświadczyć, że tytuł ten uległ znacznym zmianom, które to zmiany znajdują się

w osobnym dodatku — gdzie wprawdzie paragrafy są osobno postawione, lecz nie numerowane, to jest formalność ogólna, która dopiero przy trzecim czytaniu nastąpić będzie mogła (czyta):

„Dział V. Tytuł 16. Stosunek władzy gminnej do władz krajowych i do władz administracyjnych Państwa.“

„§. 120. W sprawach własnego zakresu podlega gmina miasta Krakowa bezpośrednio Wydziałowi krajowemu, a względnie Sejmowi krajowemu.“

„§. Każdej korporacyi i każdemu mieszkańcowi, postanowieniem gminy uciążonemu, służy prawo odwołania się do Wydziału krajowego.“

„§. Rządowi służy prawo nadzoru nad gminą, aby swego zakresu działania nie przekraczała, i wbrew ustawom nie działała.

To prawo nadzoru wykonywa polityczna władza krajowa, na żądanie jej przeto prezydent miasta winien jej udzielać uchwały Rady miejskiej i inne potrzebne wyjaśnienia.“

„§. Polityczna władza krajowa ma prawo i obowiązek, zakazać wykonania uchwały powziętej przez Radę miejską, jeżeli uchwała przekracza zakres działania Rady, lub sprzeciwia się ustawom. Przeciw takiemu zakazowi służy prawo rekursu do Ministerstwa stanu. Jeżeli jednak sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, władza krajowa winna o wydanym zakazie zawiadomić równocześnie Wydział krajowy.“

„§. Polityczna władza krajowa ma także rozstrzygać rekursa przeciw rozporządzeniom magistratu lub Rady miejskiej, naruszającym, lub mylnie zastosowującym ustawy, o ile te rozporządzenia nie są oparte na uchwałach, przeciw którym rekursa do Wydziału krajowego zanoszone być winny.

W sprawach poruczonego zakresu działania ma być rekurs w każdym razie do politycznej władzy krajowej podany.“

Marszałek. Dyskusya nad tym tytułem otwarta. Czy kto życzy sobie głos zabrać? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu 16go, raczy rękę do góry podnieść. (Większość) Tytuł 16ty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Zyblikiewicz** (czyta):

„Dział VI. Tytuł 17ty. O wpływie władzy gminnej na sprawy dotyczące różnych wyznań religijnych.“.

„§. 122. Każde wyznanie religilne pozostaje w posiadaniu i używania zakładów, fundacyj i funduszów przeznaczonych na jego cele duchowne, naukowe i dobroczynne, i opędza wydatki swe z własnych zasobów.

Każdy członek gminy miasta Krakowa przyczynia się do wydatków tego tylko wyznania religijnego, do którego sam należy, o ile takowe według ustaw administracyjnych nie są ciężarem realności przez niego posiadanych.“

„§. 123. Specyalne sprawy chrześciańskie zostają pod wyłącznym zarządem chrześciańskich członków gminy krakowskiej.

Sprawy te są:

a) dotyczące przedmiotów duchownych, szkolnych i dobroczynnych, tudzież zakładów wyłącznie z funduszów chrześciańskich dotowanych;

b) wykonywanie praw patronatu, prezentowania i mianowania pasterzy dusz i nauczycieli jako też nadawanie stypendyów.“

„§. 124. W zarządzie spraw w paragrafie powyższym wymienionych zastępują gminę członkowie Rady miejskiej chrześciańskiego wyznania.

Do wydania ważnej uchwały w sprawach tego rodziaju obecność $^2/_3$ części członków Rady miejskiej wyznania chrześciańskiego jest konieczną.“

„§. 125. O ile zakłady na cele niżej wyrażone w przyszłości z majątku gminy miasta Krakowa fundowane nie będą, gmina izraelicka pokrywa z własnych swoich zasobów wydatki:

a) na swoje cele religijne;

b) na zaopatrzenie swoich ubogich i chorych;

c) na utrzymanie swoich szkół i szpitalów;

d) na zaspokojenie innych właściwych swoich potrzeb.

Dochody jednakże, które na zaspokojenie potrzeb tego rodzaju przez ogół mieszkańców wnoszoneby były, rozłożone zostaną na użytek każdego wyznania w stosunku przykładania się jego wyznawców.“

„§. 126. W sprawach dotyczących przedmiotów w powyższym paragrafie wymienionych, o ile takowe pod rozpoznanie gminy przychodzić będą, stanowić mają pod przewodnictwem prezydenta członkowie Rady miejskiej wyznania izraelickiego w komplecie przynajmniej $^2/_3$ części członków tego wyznania.

Gdyby liczba wybranych członków Rady miejskiej wyznania izraelickiego 21 nie wynosiła, na-

tedy liczba ta powołaniem do obrad mężów zaufania przez członków Rady miejskiej wyznania izraelickiego uzupełnioną będzie."

Marszałek. Dyskusya jest otwarta, nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu 17go zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł 17ty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Dział VII. Tytuł 18ty. Postanowienia przechodnie."

„§. 127. Czynności Radzie miejskiej przy wyborach członków do tej Rady przekazane, z powodu iż miasto Kraków żadnej na teraz nie ma reprezentacyi gminnej, wykonywane będą przy pierwszym wyborze przez dziewięć obywateli, których naczelna władza krajowa na przedstawienie magistratu do tego wyznaczy."

„§. 128. Do chwili wydania nowych instrukcyj urzędowych i regulaminu, będą wszelkie sprawy w Radzie miejskiej, w magistracie i w innych urzędach miejskich załatwiane w sposób dotychczas używany; jeżeliby zaś takowy zostawał w sprzeczności z niniejszym statutem, wydane będą natychmiast przez Radę miejską stosowne rozporządzenia."

Marszałek. Dyskusya nad tym tytułem otwarta, nie życzy sobie kto głos zabrać? (Nikt). Nikt głosu nie zabiera, poddam pod głosowanie; kto za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Tytuł 18ty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. O trzecie czytanie dzisiaj nie stawię wniosku, gdyż jeszcze pozostaje nam do uchwalenia tak zwana proklamacya, którą Najj. Pan wydaje przy ogłoszeniu ustawy czyli po niemiecku „Einführungsgesetz." Nie ułożyłem jeszcze tej proklamacyi, bo nie wiedzieliśmy czy dzisiaj statut będzie uchwalony, czy nie. Jest to zwyczaj uchwalania takiej proklamacyi, która musi także w Wys. Izbie przejść w drugiem czytaniu, co można wtedy uskutecznić, gdy statut przyjdzie do trzeciego czytania na porządek dzienny. Dziś trzecie czytanie dlatego żadną miarą być nie może, gdyż trzeba będzie pojedyncze paragrafy należycie ponumerować i przejrzeć, czyli z powodów stawianych wielu poprawek i wniosków niezachodzą w texcie jakie kontradykcye czyli sprzeczności, co z powodu wymaganej dokładności każdej ustawy jest rzeczą wielkiej wagi; również wypadnie poprostować gdzieniegdzie zachodzące powoływania się paragrafów jednego na drugi, a w tem dokładność zawisła od poprzedniego ponumerowania paragrafów; przeto będę prosił xięcia Marszałka, ażeby trzecie czytanie w przyszłym tygodniu na porządku dziennym postawić raczył.

Marszałek. Przechodzimy teraz do dalszego porządku dziennego — następuje pierwsze czytanie wniosku posła Skrzyńskiego o powiększeniu liczby posłów miejskich. Poseł Skrzyński ma głós.

Poseł Ludwik Skrzyński. Nie będę — sądzę, zbyt wiele czasu potrzebował do uzasadnienia tego wniosku i dla zjednania mu przychylnych w tej Izbie głosów. Liczne petycye z różnych stron kraju od większych i od mniejszych miast wniesione do Sejmu, tak mocno przemawiają za potrzebą uwzględnienia stawionego wniosku, iż wszystko co w jego obronie tu powiedzieć mogę, będzie tylko zbiorowym wyrazem słusznych skarg i życzeń, w tychże petycyach zawartych. Pozwólcie więc panowie, bym się nieco zastanowił nad temi petycyami i bym Was z główną ich treścią zapoznał. Mamy 50 petycyj — po krótce wymienię miasta ważniejsze, które podały o rozszerzenie prawa wyborczego, temi są (czyta): „Miasta Kołomyja, Radymno, Mikołajów, Niżankowice, Krakowiec, Dobromil, Bolechów, Mościska, Kałusz, Sanok, Jaworów, Brzeżany, Śniatyn, Stary Sambor, Gródek, Krosno, Brzozów, Przeworsk, Strzyzów, Niebylec, Ulanów, Sędziszów, Głogów, Kańczuga, Łańcut, Żołynia, Jasło, Limanów, Stary Sącz, Leżajsk, Kęty, Nowy Targ, Oświecim, Sucha, Myślenice, Biecz, Gorlice, Sokołów, Tyczyn, Frysztak, Tarnobrzeg, Nisko, Sieniawa, Brody, Dobczyce, Maków. Wieliczka, Jordanów, Grybów, Złoczów, i t. d." Wszystkie bez wyjątku oskarzają się, iż interesa miejskie, interesa handlu, przemysłu i rękodzielni, nie mają dziś i mieć nie mogą należytej reprezentacyi, gdyż miasta przyłączone do okręgów wyborczych gmin wiejskich, wszędzie w nich znajdują się w mniejszości, a przeto nigdzie według myśli i potrzeb swoich posła obrać nie mogą. Poseł zaś z stanu włościańskiego lub duchowny przez włościan obrany, nie może dobrze znać i zastępować należycie interesa miejskie.

Domagają się więc wszystkie, aby przez zmianę prawa wyborczego możność daną im była obierania rzetelnych zastępców interesów miejskich. W tym celu większe miasta, jak n. p. Brzeżany, Śniatyn, Gródek chcą osobne stanowić okręgi wyborcze, inne mniejsze żądają, by w zbiorowe okręgi wyborcze połączone zostały, i aby

w ten sposób wspólny swój interej wspólnym głosem popierać mogły. Miasta, które skargi te zanoszą i praw tych się domagają, nie są to same ubogie osady, któreby już krom nazwiska nic miejskiego w sobie nie miały. Przeciwnie znajdują się między niemi starodawne grody, niegdyś zamożne, dziś wprawdzie podupadłe, lecz które zachowały jeszcze z pamięcią lepszych czasów, cenne także zabytki w owych czasach uzyskanych swobód i majątku. A na dowód tego niech mi wolno będzie przytoczyć tu niektóre daty statystyczne, odnoszące się do tychże miast. Tak widzimy z petycyi gminy miasta Jaworowa, iż miasto ma przeszło 7.000 ludności w której 240 rzemieślników — podług list statystycznych dawniejszch za Rzeczypospolitej polskiej w r. 1765. liczyło to miasto rzemieślników 300, ale i dziś niemała ich liczba.

Gmina miasta Brzeżany liczy 8.630 ludności, opłaca rocznie 23.008 złr. podatku do c. k. skarbu, ma gimnazyum, na uzupełnienie którego 40.000 złr. dało miasto; przy wyborach r. 1861. miało 15. wyborców obok stu kilkudziesięciu wiejskich jest tedy rzeczą naturalną, że nie mając z własnego wyboru posła, interesów też własnych t. j. interesów przemysłu i handlu — obronę nie miało komu powierzyć. Mianowicie cierpi miasto na brak komunikacyi z okolicą, przez którą czerniowiecka kolej przechodzić będzie. Nie ma też prostej komunikacyi ze Złoczowem i Tarnopolem, zkąd na odpowiedź 6 dni w Brzeżanach czekać potrzeba.

Gmina miasta Śniatyna ma 12.000 ludności, dochodu rocznego 28.000 złr., ma szkołę realną trzyklasową na którą daje rocznie 6.000 złr.; szkołę główną czteroklasową, na którą daje 2.500 złr. szkołę panieńską trzyklasową, na którą daje 1.100 złr.; szpital powszechny, na który daje przeszło 2.000 złr.; kasę pożyczkową dla rzemieślników z funduszem wkładowym 2.100, dwa stypendya fundowane przez miasto po 84 złr. Tak na podniesienie oświaty i dobroczynne zakłady poświęca 12.100 złr., czyli przeszło 43 procentów dochodów swoich; — wystawiło też dóm szkolny i komunalny kosztem około 70.000 złr.; jest ważnym punktem handlowym; płaci podatków stałych bez dodatków 11.219 złr., a przeto 33% tego, co cały powiat śniatyński tychże podatków opłaca. — Takie miasto nie ma reprezentacyi i mieć nie może, chociaż okazuje się z wszystkiego wyżej powiedzianego, iż godnemby tego było. Gmina miasta Stary Sambor so samo liczy 3.000 mieszkańców, ale dla pospieszenia przechodzę do Gródka. Miasto Gródek liczy 7.280 mieszkańców, wyborców 554, t. j. więcej wyborców niż w r. 1861. miały miasta: Przemyśl, Jarosław, Nowy Sącz, Rzeszów i Biała, które to miasta wszystkie mają swoich posłów — ma własny majątek oszacowany na 423.000 złr., który rocznie przynosi 32.225 złr.; — nie będę już wspominał miast dobrze znanych tak z ważności pod względem handlu i przemysłu, jak pod innemi względami, n. p. Bochni, Wieliczki i innych.

Nie potrzebowałbym zajmować Wys. Izby temi szczegółami, któż bowiem z nas nie wie czem miasta nasze były i czemby być mogły, gdyby z upadku, ku któremu się chylą, silną kraju prawicą podźwignięte zostały. — Lecz co my wiemy tego inni zdają się niewiedzieć, dla tego trzeba było rzecz wyjaśnić. Tak jest panowie, temu nie dawno podniesiono w kraju wrogi i oszczerczy głos przeciw miastom, i ten do najwyższych władz nawet zanieść się ośmielono. — W głosie tem porównano miasta nasze pod względem przemysłu i oświaty z osadami wiejskiemi i dla tej mniemanej ich ciemnoty i mniemanej ich nieprzemyślności odsądzono je wszystkie — z wyjątkiem trzech, od praw do reprezentacyi — a dla skuteczniejszego jeszcze ozasadnienia wniosku tego oskarżono je, zgadnijcie panowie o co? oto oskarżono je o to, że są polskiemi. Że są ubogiemi i uboższemi nawet jak niegdyś były, to zaprawdę nie ich w tem wina, a dla tego właśnie że są dziś słabemi, tym staranniejszej opieki nad sobą potrzebują. Że zaś ich mieszkańcy są Polakami, że polskiemi pozostać zdołały, to powinno być ich chlubą, gdyż jest niezawodnie wielką ich w obec narodu zasługą! (Brawo.)

I dziś moi panowie za tę przewinę utratą praw politycznych pewnie już karane nie będą — Można tego było jeszcze spodziewać się temu sześć miesięcy, lecz za rządów teraźniejszego Ministerstwa, nadzieją nawet taką, nikt się już cieszyć nie może! (Brawo).

Pan Minister Schmerling przy prawie wyborczem wytknął sobie jako cel najwyższy, potworzenie takich okręgów wyborczych, takich kół wyborczych, aby z nich przy pozornej swobodzie nikt inny wyjść nie mógł jak tylko ślepy systemu jego zwolennik. I przyznać należy, że nie źle wziął się do dzieła; w Czechach przy stucznym rozdziele ludności na pojedyńcze okręgi, starał się Czechów zneutralizować Niemcami, a dla tem pewniejszego zwycięztwa, dał miastom tam prze-

ważnie niemieckim 87 posłów, a zatem jednego na 8—9000. ludności miejskiej. U nas przeciwnie; miastom, które z ducha i oświaty są polskiemi, dał 1 posła na 35 tysięcy ludności miejskiej, a przeto stosunkowo cztéry razy mniej liczną reprezentacyę niż w Czechach, a wciskając zaś miasta do okręgów wiejskich, utopił tu miejski element w sielskim jak tam czeski pokrył niemieckim.

Z całej sztucznej manipulacyi wyborczej mieli wyjść nie najzdolniejsi, lecz najpowolniejsi zastępcy, którzy właściwie nie mieli być zastępcami interesów poszczególnych krajów, tylko interesów biórokratycznego systemu i jego sprzymierzeńców. Taki jest duch naszego prawa wyborczego, lecz śmiało tu powiedzieć możemy, iż więcej warci jesteśmy niż prawo, na mocy którego do Sejmu weszliśmy. (Brawo).

Domagając się rozszerzenia praw stanu miejskiego, zwiększenia liczby posłów miejskich, postawiłem we wniosku stawionym nienaruszoną liczbę posłów z gmin wiejskich i większych posiadłości, jak ustawa z roku 1861. oznacza, gdyż chcąc dla jednych uzyskać co im się z prawa należy, nie chciałem drugim odbierać co z nabytego już prawa dzierżą. Nie chciałem też ani większych posiadaczy praw rozszerzyć, ani nawet upomnieć się o niezaprzeczone prawo dzierżawców tychże posiadłości, o to prawo, za którem wszystko, tak sprawiedliwość jak interes kraju przemawia — powtarzam, nie chciałem żadaniami temi komplikować wniosku, gdyż przez to przyjęcie i uwzględnienie onego mogłoby być utrudnionem. Ja zaś sprawę miejską — sprawę zwiększenia reprezentacyi miejskiej w Sejmie, za tak ważną poczytuję, iż nie chciałem jéj ani wikłać, ani na równi z innemi stawiać, postawiłem ją więc jasno i tak, by nikt nie mógł wystąpić tu przeciw niej dla obrony, choćby pozornej, spraw innych.

Tak jest Panowie! poczytuję tę sprawę za jedną z najwazniejszych. Takie w niej bowiem o podniesienie politycznego znaczenia miast. — o wzmocnienie zastępstwa i obrony przemysłu, handlu i wyższej oświaty — od którychto interesów zaspokojenia i rozwoju w przyszłości, nie tylko dobrobyt, ale i wszechpomyślność kraju naszego zawisły.

Rolnictwo nawet, to najobfitsze bogactwa krajowego źródło, nie będzie mogło udoskonalić i podnieść się do miary potrzeb tegoczesnych, jeżeli w rodzimym przemyśle fabrycznym i rękodzielniczym nie znajdzie pomocy, a w handlu zachęty, która zasadza się na pewności korzystnego odbytu.

O ileż korzystniejszym by było położenie wszystkich rolników, czy to mniejszych czy większych właścicieli, gdyby miasta nasze tak rozwinęły i wzbogaciły się, iżby same już większą część płodów rolnych zakupować mogły, czy to dla własnego spożycia, czy dla przerobu lub wywozu w dalsze strony. Wątpliwości też nie podlega, iż ekonomiczny postęp zawisł u nas po większej części od pomyślności miast i zamożności ich mieszkańców. Lecz wzgląd na ekonomiczne dobro nie jest jeszcze bynajmniej w tej sprawie najważniejszym. Są wyższe i donioślejsze, które podjąć sprawę miast nam nakazują.

Kraj nasz, położony — że tak powiem — na krańcu świata Europy, stoi i stać winien wespół ze sąsiedniemi od Zachodu i Południa krajami na straży cywilizacyi europejskiej — na straży tych zasad wolności i równości obywatelskiej, wolności kościelnej, narodowości, które to zasady są treścią i wynikiem tejże cywilizacyi. Te zasady wiążą nas z Zachodem, z którym jak niegdyś tak i dziś polski naród duchem nierozerwalnie jest spojony.

Ztamtąd przyszła wiara, ztamtąd przyszła nam wolność i ztamtąd ku nam te dobra ciągle nieprzerwanym spływają potokiem. Otóż my, położeniem najwięcej zbliżeni do przeciwników tychże zasad, my pierwsi wystawieni na wrogi prąd tego ducha despotyzmu i ciemnoty, która jak zmora i jak klątwa jaka cięży nad Europą. My — powiadam — przeciw wpływom tego złego ducha, jak niegdyś, tak i dziś pierwsi walczyć mamy i musimy, gdyż w pierwszej linii bojowej przed innymi opatrzność nas postawiła. Aby jednak tej walce podołać, trzeba nam skupić wszystkie siły, gdzie jakie ku temu się znajdują, gdyż jeżeliśmy w przeszłości jedni, chociaż pierwsi walce tej podołać nie mogli, to tem mniej dziś byłoby to możebnem. A gdzież — w obronie praw, wolności i oświaty, — gdzież gorliwszych i wierniejszych znaleść możemy sprzymierzeńców jak w miastach, dla których wolność była wszędzie kwestyą żywotną? Podnosić więc nasze miasta, praw ich strzedz i łączyć się z niemi w wspólnej sprawie, powinniśmy wszędzie i zawsze, bez względu do jakiej obywatele ich narodowości lub, do jakiego należą wyznania, byle do naszego, duchem wolności, duchem polskim natchnionego obozu należeli. (Brawo.) A silniejsi natenczas obywatelskim z niemi sojuszem będziemy mogli i w interesie kraju i w interesie Monarchii, z którą losy nas połączyły, pod-

jąć znowu przez ojców przekazaną nam misyę, misyę obrony praw, wolności i oświaty chrześcijańskiej przeciw bezprawiu i ciemnocie. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie.

Poseł Ludwik Skrzyński. Co do formalnego rzeczy traktowania jestem za odesłaniem wniosku do Wydziału krajowego, gdyż on projektem do zmiany ustawy wyborczej już się zajmuje; sądzę więc, że będzie mógł i chciał jak najprędzej rzecz tę załatwić tak, aby w tej jeszcze kadencyi mogła być Wysokiej Izbie przedłożoną, czego życzyć sobie potrzeba, gdyż sprawa jest ważną i nagłą. (Brawo.)

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, żeby jego wniosek odesłać do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku x. Kaczały. X. Kaczała ma głos,

Poseł x. Kaczała. Wnesok mij jest, żeby czyszczenie komyniw po sełach widbywało sia czerez ludej selskich, a ne czerez konc synowanych kominiariw mistskich. Moi panowe, tu ne chodyt tylko o usunenie nadużytia, chodyt tu o ricz daleko ważnijszu, chodyt o dobro naszych selan, t. j. o ich bezpeczeństwo wid ohnia. Mnohyi pożary, jakii na neszczastie nasze w naszim kraju wzmahajut sia i czerez kotoryi nasz kraj ubożije, powstajut, jak zwykłe każut, z pryczyn newidomych. Ne mohu ja w wyszukanie tych wsich pryczyn wchodyty, woźmu tylko odnu pid rozwahu. Jest noju taja, kotra łeżyt w prawi, jakie nas obowiazuje. Instytucya kominiarska jest dla mist dobroczynna, ałe dla seł stałasia ona ne tylko ne pożytocznoju, ałe i szkodływoju, szczo bilsze ona stała sia plagoju meszkańciw selskich.

Chaty w naszych sełach pokrywajut sia sołomoju, i budujut sia bez komyniw, a de takii sia nachodiat, to sut' ony nyski i otworenyi tak, że kożdyj może ich sam wyczystyty i czystyt szczo dawnyj poriadok ohnewy (Feuerordnung für das offene Land) z Łypcia 1786. pozwalaw.

Stoit tam w § 23, że komyny otworenii mohut czerez hospodariw abo domowych buty czyszczenyi, a tam de komyny sut zamknenyi, powynno czyszczenie czerez komynariw, abo de ich ne ma, takoż czerez czelad' odbywaty sia. Tak howoriat staryi predpysy, no nyni, tak dije sia, że selany sami sobi czystiat komyny, a mymo toho musiat kominiaram mijskim płatyty. Chotiaj sami toje czyszczenie widbuwajut. Tym sposobom dije sia, że kominiar zwykłe w misti sedyt, dochody swoi wedla seł jemu prydanych rachuje, po odobranie kotrych tylko czelad swoju rozsyłaje, a o czyszczenie komyniw żurytyś ne potrebuje.

Otoż dije sia, że takij chłopak kominiarskij jawyt sia w seli, kłycze wijta abo prysiażnoho, i każe sobi hroszi pered dom abo na dorohu wynosyty, a do komyniw ani ne zahlane.

Trafyt sia także, że zistane w korczmi każe hroszi wybraty, a distawszy tiji, ide do druhoho seła, hde tak samo postupaje, jak w perszym.

Ałe moze skaże kto, dla czohoż selany sami ne żadajut czyszczenia? I owszem, znachodiat sia takii, kotri żadajut, ałe kominiar ze złosty w komynach, kotryi sut' z derewa płeteni i hłynoju obliplenyi, zaczynaje byty i tołczy, hłynu witbywaje i tim nebespeczeństwo ohnia pobilszaje, a potomu zanosyt skarhu na neho do urjadu powitowoho, że neostorożne z ohnem obchodyt sia i takij zuchwałec szcze buwaje karanyj.

Otżeż aby takoho złoho ne doświdczaty, kożdyj wołyt taksu komyniarowy zapłatyty, a czystyt sobi sam, abo trymaje sobi czełowika, kotryjby tym czyszczenyjem mih sia zanymaty.

Złomu takomu zapobihajuczy (a osobływo, żeby sia można po sełach ochoronyty wit ohnia), hromady udawały sia do urjadiw połytycznych, do cyrkułu, do gubernii i do Ministerstwa (jak sam maju tu rezolucyju), i prosyły, aby im wilno buło trymaty sobi swoho czełowika, kotryjby to czyszczenyje tańsze, rehularne i z bilszym bespeczeństwom odbuwaw, i żeby nezmuszano ich mistskomu komyniarewy opłaczowaty sia. A własne dla toho, że powity komyniarski sut za wełyki, tak szczo i pry dobroj woli ne jest on wstani swomu obowiazkowy zadosyt' uczynyty, dla kotroj to pryczyny dominia buły zmuszeni, czyszczenia komyniw pry budynkach dworskich, parafialnych i t. d. jako obowiazok nałożyty, szczo u nas stało sia zwyczajom, i rehularne otbuwaje sia, bo komyniar mistskij ani za pobilszenu płatu do nych ne tworyt sia.

Na podania naszych hromad odpowid' zwykłe buła taka: Że czyszczenie komyniw do rukodił koncesyonowanych należyt (wedla ustawy promysłowoj z dnia 20t Hrudnia 1859), szczo wedla §. 16. toj ustawy, czyszczenie komyniw do rukodił

koncessyonowanych nałeżyt, i że wedla §. 24. komyniari majut sja wykazaty, že praktycznoho uzdolnenia nabuły. Chotiaj ne ma tam skazano, jak toj dowod praktycznoho uzdolnenia daty sia maje, urjady tak toje tłumaczat, že kożdyj kandydat maje sia wykazaty świdoctwom od majstra. Wilno w prawdi hromadam innoho komyniara sobi naniaty, abo uzdołnenoho do koncessyi predłożyty.

Dla neznajomosty mistcewych stosunkiw ne pomysłeno, że w wostocznoj Hałyczyni mistoczka, de koncessionowani komyniari meszkajut, sut' ridki, o kilka myl oddaleni, że powity tamtych także sut wełyki, i że ony swoju ricz ne lipsze roblat; a z druhoj storony majemo po sełach ludej praktyczno uzdołnenych, ale tii do koncessyi predłożeni ne prijmajut sia, bo świdoctwom od majstra wykazatyś ne mohut.

Tym sposobom u nas czyszczenie komyniw po selach jest monopolom majstriw, a w praktyci tak sia dije, szczo ludy sami sobi komyny wyty rajut, a u inywoho może byty i rik komyn ne czyszczen, o toje nikto nepytaje, jesły tilko taxa komyniarewy zapłaczena. Taxa taja ne jest bagatela; komyniar prychodyt szczo misiać, wybyraje po 3 do 4 krajcary wid komyna, a toje wynosyt do 50 krajcarow roczne; tak płatyt selo o sto numerach do 50 zlr., — o 200 numerach 100 zlr. i t. d. Otoz tym sposobom tysiaczy z kraju wyberajut sia, aby tilko nebespeczeństwo ohnia czerez nedbalstwo komyniara pobilszyty. Dodawszy do toho jeszcze sposib, w jakij tiji taksy poberajut sia, szczo neraz bez fantowania i bijki neobchodytsia, u nas osobływo w wostocznoj Hałyczyni czasto sia dije, że w świata ruski prychodyt komyniar, a lude zamist' ity do cerkwy, o swoi fanty z komyniarom po seli derut sia. Jak czuju, toje ne tylko u nas, ale i w ciłym kraju tak samo sia dije.

Aby tomu złomu zapobihczy, hromady hodiat sia z majstrom, płatiat jemu za monopol i kažut: „Ne chody do nas, ne nasyłaj do nas swoich ludej my tobi zapłatymo"; a majster ochoczo na toje prystaje, aby tylko ho hroszy dochodyły. Koły wsi łuczszi domy po selach, t. j. domy parafialni, szkoła i t. d., od nekoncessyonowanych ludej, de i kuchni angelski znachodiat sia, sut czyszczeni, tiażko odhadaty, dla czoho własne chaty selski koncessyi podlahajut. Szczo do wyzwolenyja wid koncessyi czyszczenia komyniw po sełach, możeby kto szczo zo wzhladu nadzoru policyjnoho zakienuw. Ałe u nas nadzoru policyjnoho nema; żadnoho majstra w seli nikto nebaczyt; jakiem kazaw, chłopec prychodyt hroszi wyberaty, a o czyszczenie nikto nepytaje. Protywno jesły komyniar zaskarżyt, że hroszej jemu nedajut, to urjady powitowi tiji egzekwujut. Otże nadzor policyjnyj u nas roztiahaje sia tylko tak daleko, aby hroszi majstra dochodyly.

W §fi 30. ustawy zarobkowoj skazano: „Rukodiła koncessionowani mohut byty z pid koncesyi uwilneni, jesły stosunki krajewi na toje pozwalajut." Jakiż sut' u nas stosunki krajewi? z toho, szczom wże skazaw wydno, persze: że u nas domy po sełach abo bez komyniw sia budujut, abo de taki sut', lude ich sami sobi czystiat; po druhe: korczmy, budynki szkolni i parochielni czystiat sia czerez pobereżnykiw abo tak zwanych lisnych; po trete: uzdolnenych ludej majemo dost'; a po czetwerte: hromady hodiat sia z majstramy, aby im tilko swoich czeladnykiw ne nasyłały. Otże moi Panowe, taki naszi stosunki. Bespeczeństwo dlatoho wymahaje, ażeby nebespeczeństwo ohnia usunuty, a toje sia stane, persze: jesły czyszczenie komyniw selskich wid koncessyi bude uwolnenym (szczo porjadok ohnewyj z 1786. roku pozwalaw); po druhe: aby naszym sełam wilno buło swoho czełowika do czyszczenia komyniw trymaty; po trete: aby wijty buły zobowiazani w urjadach wykazaty sia, że czełowika do komyniw trymajut i że czyszczenie poriadoczno odbuwaje sia. Tym sposobom i nedbalstwo komyniariw mistskich i nebespeczeństwo ohnia dałoby sia usunuty. Otże z toho powodu, a osobływo nahłenyj czerez hromady selski, kotori mnoho na nebespeczeństwo ohnia sut wystawłenyi, zrobywjem wnesok: „Wysokij Sojm uchwałyt: ażeby czyszczenie komyniw selskich wit wymohy koncesesyi buło uwolnene."

Szczo do formalnoho traktowania toho wnesku — poneże tu chodyt o wnesok do prawa, kotorym by ustawa zarobkowa buła zminena, — sudżu, że toj wnesok wynen byty widosłanyj do komisyi prawnyczoj.

Marszałek. Jest wniosek, żeby wniosek x. Kaczały był odesłany do komisyi prawniczej. Poddaję go pod głosowanie.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Jabym dumaw, szczoby toj wnesok łuczsze widosłano do komisyi administracyjnoj, poneże komisya prawnycza ne może sia zanymaty tym, bo toj wnesok jest predmetom czysto administracyjnym.

Diatoho wnoszu, aby toj wnesok był odesłany do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Są dwa wnioski.

Poseł x. Kaczała. Ja widstupaju wid moho wnesku szczo do widesłania do komisyi prawniczoj.

Marszałek. Jest zatem tylko jeden wniosek p. Ławrowskiego, aby wniosek p. x. Kaczały odesłać do komisyi administracyjnej. Poddaję go pod głosowanie.

Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Będzie zatem odesłany do komisyi administracyjnej.

Z porządku dziennego następuje właściwie pierwsze czytanie wniosku p. Rusieckiego o zniesienie mesznego, ale ponieważ p. Rusiecki nie jest obecny, zatem następuje pierwsze czytanie wniosku p. x. Stempka o niektórych wydatkach kościelnych, wniosek zaś p. Rusieckiego odłożymy na później.

Poseł x. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Wniosek mój brzmi tak (czyta swój wniosek drukowany i Izbie rozdany). Ponieważ Wys. przeszłe Ministeryum oświecenia wydało rozporządzenie z dnia 22. Grudnia 1860. i z 22. Lutego 1862., które są oczywistą krzywdą mniej zamożnych parafii a względnie gmin, tedy osądziłem za rzecz potrzebną i słuszną podnieść mój głos, i Wysokiego Sejmu, jakoteż i Wys. Rządu na to zwrócić uwagę. Wiadomo jest powszechnie, iż bardzo znaczna część beneficiów, tak w obrządku łacińskim jak i ruskim, w kraju naszym są dosyć licho uposażone, których inwentarze przez urzędników cesarskich sporządzone wykazują dochody plebana „*infra congruam.*“

W tych inwentarzach na służbę kościelną, to jest: organistę, a w obrządku greckim dyaka, kościelnego, kalikancistę, porachowano 50 złr. m. k. na cały rok, a rozrachowawszy dziennie wypadnie na trzech $6^{63}/_{72}$ krajc., a na pojedyńczego 2 kr.

Panowie posłowie! osądźcie czyli można z tego wyżyć? (Brawo.)

A na wydatki kościoła, jako to: na opłatki, proskurki, wino, wosk, kadzidło, łój do lamp, mydło, pranie bielizny także 50 złr., razem więc 100 złr. m. k., które teraz według ministeryalnego rozporządzenia z inwentarza kościelnego, gdy jest plebania „*infra congruam*“ się wykreślają, t. j. ces. król. kasa z funduszu religijnego już nie daje, ale ten ciężar Rząd na parafian przenosi.

Wys. Sejm raczy rozpoznać, że ta ustawa wielką krzywdę czyni nie tylko xiężom, ale i ubogim parafianom, gdyż jeszcze większem ubóstwem im zagraża.

Nie mówię tu o parafiach, kościołach, które przodkowie nasi tak hojnie zaopatrzyli dotacyą, i nie 300 reńskich, ale 10 razy tyle dali, ale tyczy się tych parafii, gdzie pensya plebana dochodzi zaledwie do 300 złr., i gdzie on już sam mając szczupłą pensyę, bo pensyę nie urzędników po 500 złr. do 1000 i wyżej, ale tylko pensyjkę posługacza, — nic prawie od gęby ująć nie może na potrzeby kościelne, i niejako przyjść w pomoc nie może biednym jego duchownej pieczy poruczonym parafianom.

Dawniej dochody kościoła i dochody plebana wykazywano wprawdzie w oddzielnych rubrykach, ale wszystko parochowi przekazywano, z których oraz miał opędzać wydatki na potrzeby kościoła, a co nie wystarczyło do kongruy plebana, dodawano z funduszu religijnego.

Według powyższych rozporządzeń ministeryalnych, oddzielają teraz majątek i dochody kościoła od majątku i dochodu plebana — dochody kościoła przeznaczone są na opędzenie wydatków, na potrzeby kościelne.

A właśnie tam, gdzie licho jest dotowane *beneficium*, zwykle jest i gmina bardzo uboga, a przeto nie jest w stanie zaspokoić potrzeby kościoła, i z tej to przyczyny ja dziś podnoszę głos.

Ale tu Rząd nie pyta, nie bada poprzednio, czyli ta parafia jest w stanie organistę płacić, i na wino, wosk i t. d. pieniądze składać, ale składać nakazuje.

Ta parafiia uboga dopytuje i żali się na wszystkie strony i dowiaduje się, że w sąsiedniej parafii jeszcze pieniądze na potrzeby kościoła nie składają i pyta się o przyczynę? Oświecają ją, że to *beneficium* dawni przodkowie nasi hojnie w wszystkie potrzeby kościelne, na organistę, wino i t. d. zaopatrzyli.

A wasza parafia nie ma żadnych dochodów, dla tego wy składać musicie na potrzeby kościelne, jeżeli chcecie w waszym kościółku mieć nabożeństwo ku chwale Pana Boga. A gdzież te pieniądze są — pyta dalej ubogi parafianin, — które dotychczas dawano z c. k. kasy z funduszu religijnego?

Wszakże i my żyjemy pod tym Bogiem i Monarchą co i inni poddani, i płacimy tak podatki jak i oni! I o nas powinien dbać Rząd! Wszakże my i tak już dosyć do tego kościoła składamy, to

już za drogie i nad siły nasze by było to nabożeństwo ku chwale P. Boga. My już i tak stękamy pod ciężarem tych różnych danin, a jeszcze i na świeczke będą nas przymuszać pieniądze dawać. (Brawo.)

I słusznie ten wierny Rządowy i ufny w Monarchę chłopek mówi, bo on jako pierwsza podwalina w ustroju Państwa, cały ciężar społeczeństwa na swoich barkach dzwigać musi.

Księża plebani widząc niemożebność odbierania z rąk tak uciśnionego ludu tę kwotę pieniężną na kościół, udawali się do odnośnych najprzewielebniejszych konsystorzów swoich, te zaś do Rządu bez skutku. A pytam się, moi panowie! na kim się w końcu ta cała rzecz skrupi? Oto na xiędzu, bo zawsze kozłem ofiarnym u ludu jest ten, i na przyszłość będzie nim, który te pieniądze odbierać będzie musiał.

A jeżeli dotychczas nasz lud powodowany miłością ku chwale Pana Boga z własnego popędu, z własnego poczucia dawał dobrowolne ofiary na kościół, to teraz nic nie da, bo ten nakaz wys. Rządu z dnia 22. Grudnia 1860. i 22. Lutego 1862. zrobi go oziębłym, indiferentnym, jak już gdzie niegdzie się trafia.

Tego rodzaju narzekania ludu dają się słyszeć po parafiach, podejrzywując, iż xiądz pomimo tego, iż pobiera z kasy, wymaga jeszcze ofiar od parafian pod pozorem potrzeb kościelnych, a chociażby ich w tym względzie objaśniano, to jednak zostaje zaród nieufności między xiędzem a parafianami, a z takiego ziarna nie zwykła wyrastać pszenica, lecz kąkol a kąkol. A że to moje twierdzenie nie jest bezzasadnem ale prawdą, to przytoczę fakt, przynajmniej jeden z tych licznych które mi są wiadome. W parafii Jasienicy, w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, nastał bardzo godny xiądz w Marcu 1865. na plebana. Gdy nakazano parafianom robić składkę (chociaż ich oświecano) na organistę, kościelnego, opłatki, wino, wosk, kadzidło, mydło, praczkę — słowem 100 złr. w. a., bardzo to zadziwiło parafian. Sam byłem przy tem, patrzałem i słuchałem, zaczęli mruczeć; gdy czcigodny kapłan widzi na co się tu zanosi, że bez swojej winy zaufanie parafian straci, jedzie do najprzewielebniejszego konsystorza, potem do cyrkułu, a gdy w obydwóch miejscach z kwitkiem go odprawiono, nie exekwuje tej składki, ale pokrywa te koszta ze swej kieszeni, chociaż dochody jego na te expensa nie wystarczają.

A czy to panowie myślicie, że to mały koszt? Posłuchajcie. Podług przepisów kościelnych we dnie i w nocy goreć ma lampa przed Najświętszym Sakramentem. Gdyby na 24 godzin jeden funt łoju w lampie się wypalał (bo olejem lub kamfiną nie wolno), rachując 33 cent. za funt, wypadnie rocznie 120 złr. 45 ct. w. a., nie rachując szklannej lampy, która się łatwo zbić może i knota. (Wesołość w Izbie).

W kościele każdym jest najmniej 3 ołtarze: świéce na tych 3 ołtarzach postawić trzeba, aby się Bogu przy ofierze mszy św. świeciły, z wosku (bo stearynowych podług przepisu kościoła podczas mszy św. palić się nie godzi), razem na wszystkich trzech ołtarzach 24 świéc po 2 funty jedna, 48 funtów — rachując funt świéc u kupców pana Kleina lub Szubutha we Lwowie po 1 złr. 75 ct. w. a., wypada 84 złr. w. a.

Przy wszystkich zaś niedzielnych nabożeństwach, przynajmniej 3 razy do roku, trzeba na ołtarzach świéce dopalające się odmieniać, więc $84 \times 3 = 252$ złr. w. a. wypadnie rocznie. Czynię tu jeszcze tę uwagę, że rachuję świéc 12 na wielki ołtarz podług patentu ś. p. cesarza Józefa, bo według kanonów kościoła św. przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu powinno na ołtarzu goreć 20 świéc. A pomijam wydatki na światło jako niedające się matematycznie wyrachować przy nadzwyczajnych uroczystościach, n. p. w czasie nabożeństw wielkotygodniowych od kwietnej niedzieli zacząwszy, jako to w palmową niedzielę, ciemną jutrznię, przy nabożeństwach wielko-czwartkowych, wielki piątek, wielką sobotę, przy bożych grobach, w czasie rezurekcyi, przy majowych nabożeństwach przez 30 dni ku czci Matki boskiej, — na Boże Ciało, na 40-godzinne nabożeństwo, przy odpustach, w adwencie, na roratach, mszach pastuszkowych, i pająk w kościołach przynajmniej przy uroczystościach trzeba oświécić.

Do mszy św. trzeba dziennie jedną ampułkę wina — gdzie jest jeden ksiądz — na miesiąc 30 ampułek, co robi dwie butelek wina — przy odpuście w kościele trzeba 15 ampułek; na św. Jana dla ludu podług zwyczaju katolickiego z kielicha święconego wina najmniej trzy butelek wyjdzie, rocznie 28 butelek po 50 centów (a to będzie liche) $28 \times 50 = 14$ złr. w. a.

A za wypranie obrusów, komży, alby, ręcznika, korporału, puryfikaterza, humerału, welum, najmniej 2 złr. w. a. na miesiąc, a na rok wypadnie 24 złr. w. a.

A na opłatki, proskurki i kadzidło, jako mniej znaczące, w rachubie w wydatkach ceny nie kładę.

A gdy do tego dorachujemy na organistę, diaka, kościelnego, na obydwóch 20 złr., co zaiste jest tylko nędznym środkiem utrzymania; będzie 120 złr. 45 ct. łój do lampy; + 252 złr. świéce; +14 złr. wino; +24 złr. pranie bielizny; +200 organista i kościelny; suma = 610 złr. w. a.

Na tę całą sumę Rząd dawał tylko 100 złr. m. k. do tego czasu z funduszu religijnego — a teraz już nie chce dać ani krajcara (wesołość wielka), ale rozkłada niewiedzieć z jakiego tytułu te 100 złr. na liczbę dusz. Gdyby 1000 dusz było w parafii, wypadnie po 10 kr. na jednę duszę, a gdyby mniejsza była liczba dusz w parafii to i po 2 złr. w. a. mogłoby wypaść: — prawda, mała kwota na bogacza, ale na zarobnika, obarczonego 6ga dziećmi, bardzo wiele; bo za siebie, żonę, dzieci wypadnie 80 kr. w. a. na rok, a on nie ma tylko 10 palców na wyżywienie tej rodziny, a jak jeszcze i zachoruje, któż ich jako pisklęta nakarmi? Gdyby kapłan, przyjechawszy z Panem Bogiem do takiego wyrobnika, miał serce jak głaz, — to przecież wyjmuje z kieszeni ile mu serce czułe dyktuje, i daje tym dzieciom, które prawie bez koszulek w zimnej i nieopalonej izbie siedzą (brawo), bo mówię, nie tylko xiądz, ale dowiedziawszy się i litościwe damy ze dworu spieszą na ratunek tym dzieciom. A cóż tu dopiero o uiszczeniu tych 80 kr. myśleć albo mówić? Czy myślicie panowie, że miłą będzie ta ofiara Panu Bogu tych dzieci, na które już w kolebce podatek nakładają?

Nie na tem jeszcze koniec, bo jeszcze większe nieszczęścia z tej zbytniej oszczędności Rządu tego wynikają, bo każda gromada może powiedzieć: że dla większej oszczędności; niech się tylko światło w niedzielę i święta uroczyste na ołtarzu pali; a xiądz przecież dla chwały Pana Boga i w powszednie dnie jest obligowany mszę św. odprawiać. A jeżeli gdzie dobrą byłaby oszczędność Rządu, to w kościele nie jest na swojem miejscu, a tem mniej od kościoła zaczynać się powinna. Kto Bogu żałuje, ten się niczego nie dorobi.

Alexander Macedończyk, zwany Wielkim, sypał swoim bożkom drogie arabskie kadzidła, a gdy go jego nauczyciel napominał, aby nie trwonił tak drogich kadzideł, nic nie odpowiedział. Ale gdy później zawojował całą Syryę i Arabię, wtenczas odesłał swemu nauczycielowi tych kadzideł 500 cetnarów i powiedział: Nauczycielu, naucz się być hojnym dla Bogów, patrz jam tylko garścią sypał, a Bogowie za to całą Arabię mi dali.

Widzimy ztąd, iz nie należy nam żałować na skromną ale przy oitą służbę Bożą, skąpienie byłoby tu właśnie nie na swoim miejscu, bo nigdy zapominać nam nie trzeba: „Kto z Bogiem to Bóg z niem".

Wydarzały się liczne dowody tego i w naszej historyi. Wiadomo, iz Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grünwaldem, w której pobił na głowę Krzyżaków, nie chciał się dać oderwać od słuchania mszy św., a zwycięztwo to właśnie stało się nową epoką w dziejach narodu naszego. Wiadomo, że obrońca Wiednia przed każdą bitwą zwykł był słuchać nabożeństwa, a czyliż nie jemu winni jesteśmy, że obecnie w tym kraju nie modlimy się w meczetach i z koranu?

A teraz będę kończył. Zważywszy: 1. że prawo nie powinno kłaść większego ciężaru na jednę parafię jak na drugą; 2. że prawo żadne nie powinno rzucać kość niezgody między xiędza i jego parafian; 3. że prawo każde powinno podnosić ufność ku Bogu i Monarsze, zaś zaprowadzenie przymusowych składek od ubogich parafian na potrzeby kościelne, oziembia ducha ku Bogu; a gdy to prawo przymusowe na potrzeby kościelne Rządy cesarskie nakazały, z tego powodu odwraca ufność poddanych od Monarchy, a straciwszy ufność ku Bogu i Monarsze, nie można się spodziewać u ludu poczucia dobra moralnego, zatem: „Videant consules, ne quid respublica detrimenti capiat"!

Wolą Najjaśniejszego Pana jest, aby Wys. Sejm każde takie prawo niesłuszne, jakiemi są rozporządzenia byłego Ministeryum z dnia 22. Grudnia 1860. i 22. Lutego 1862., wiedzy monarszej przedkładał, aby Najjaśniejszy Pan miał podaną sobie sposobność, takie prawo, dla ludu Jego pieczy powierzonego, jako krzywdzące usunąć.

Przeto proszę Wys. Sejmu, aby ten przedmiot pod swoją rozwagę przyjąć i stosowne kroki o zniesienie rzeczonych rozporządzeń ministeryalnych poczynić raczył.

Pod względem formalnego traktowania tej sprawy upraszam, aby mój wniosek do komisyi dla spraw kościelnych wybranej, został odesłany. (Pojedyncze brawa).

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi dla konkurencyi kościelnej. — Kto zatem, raczy wstać. (Większość wstaje). Wniosek ten jest przyjęty.

Ponieważ jeszcze mamy trochę czasu, możeby komisya petycyjna mogła kilka petycyj załatwić. Zanim p. referent nadejdzie, upraszam pp. rewidentów, ażeby się raczyli po posiedzeniu zejść i wybrać jednego ze swego grona na przewodniczącego swego.

Poseł Żuk-Skarszewski, jako sprawozdawca komisyi petycyjnej z trybuny (czyta):

„Liczba petycyi 224. Gmina Zakopane i inne, niegdyś do starostwa nowotorgskiego należące, o wyjednanie spiesznego załatwienia spraw służebnictw, przez p. Zyblikiewicza.“

Petenci twierdzą, że w gminie Zakopane i innych, należących niegdyś do starostwa nowotargskiego, zachodzą szczególniejsze okoliczności pod względem służebnictw, mają one bowiem nadane sobie prawa jeszcze od królów polskich, począwszy od króla Zygmunta III., zastrzegające im wolność pastwiska i używania lasów należących do starostwa niegdyś nowotargskiego — a że z tego powodu zachodzą spory z właścicielami dóbr, przeto pożądanem jest spieszne tych spraw załatwienie.

Petenci zastrzegają się przeciw przypuszczeniu, jakoby ich żądania nie były uzasadnionemi, wyrażając się w tej mierze:

„Zapobiegając wstydnemu dla nas nawet przypuszczeniu, jakoby sprawa naszych służebnictw w czemkolwiek spolić się mogła, z owemi niesumiennemi wymogami, jakie zbyt często wywołuje chciwość i brak poszanowania dla cudzej własności, ośmielamy się prosić Wys. Izbę, ażeby łaskawie zezwolić raczyła na przedłożenie uprzednie historycznego, strzeżonego wywodu praw naszych, o które od lat wielu upominamy się bezprzestannie, a których ujma uboży nas i ku zniszczeniu wiedzie“ i zakończają swą petycyę prośbą o wyjednanie jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy — podnosząc, tę okoliczność, że po zniesieniu władz obwodowych, namnożyło się sił urzędniczych przy władzach administracyjnych, a zatem c. k. Rząd jest teraz w możności spieszniejszego tych naglących spraw załatwienia. Komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: petycyę tę odstępuje Sejm c. k. Namiestnictwu z zaleceniem uwzględnienia.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skarszewski (czyta):

„Liczba petycyi 183. Gmina miasta Dobromila, przez p. Smolkę, donosząc iż wniosla do c. k. Ministerstwa stanu prośbę o sprzedanie jej prawa propinacyj w Dobromilu, należącego do kamery, uprasza o wstawienie się za nią w tej mierze do c. k. Rządu, oświadczając iż podania do c. k. Rządu wniesione, jakoby gmina od zamiaru nabycia propinacyi odstąpiła już była, są bezzasadne i przez spekulantów bez wiedzy gminy wnoszone.

Komisya petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm odstępuje petycyę niniejszą Prezydyum c. k. Namiestnictwa do wiadomości.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce podnieść rękę. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Skarszewski (czyta):

„Liczba petycyi 272. Gmina Wzdów, w obwodzie sanockim, przez posła Rusieckiego, o przywrócenie wolności paszy na dworskich ugorach i ścierniach, wolności używania dworskich lasów, tudzież o przywrócenie jakoby odebranych gminie łąk.“

Petenci twierdzą, że gmina Wzdów była do 1848., t. j. aż do zniesienia pańszczyzny, w używaniu paszy na dworskich ugorach i ścierniach, w używaniu bezpłatnego pobierania drzewa z dworskich lasów na opał i budowlę, i że miała łąki własne, czego wszystkiego używanie zostało jej po zniesieniu pańszczyzny przez dwór zabronione; że zaś obecni członkowie gminy za prawo paszy na dworskich ugorach i ścierniach, tudzież za siano i otawę dworowi muszą płacić, a właściwie zamiast opłaty robociznę na rzecz dworu pełnić, czem uważają się pokrzywdzonemi — i jak się w petycyi wyrażają, tak gospodarze tej wsi są obarczeni odrabianiem dworowi za pastwisko i las, których niezbędnie potrzebują, że nie mogą myśleć o sobie i że przychodzi im żałować minionej pańszczyzny. Proszą przeto o przywrócenie im wolności używania pastwisk i lasów dworskich, tudzież łąk. (Czyta):

Gdy jednak petenci niewspominają, na jakiej zasadzie roszczą sobie swe mniemane prawa, ani tego, ażali w celu przyjścia na powrót do owych, przez dwór wrzekomo odebranych im praw, jakiekolwiek do władz administracyjnych, serwitutowych lub sądowych poczynili byli kroki, i z jakim skutkiem — przeto w braku jakiejkolwiek podstawy do ocenienia, czy i o ile żądania petentów są usprawiedliwione.

Komisya petycyjna czyni wniosek: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Przejść nad tą petycya do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Skarszewski (czyta):

„Liczba petycyi 269. Szynkarze, cukiernicy, kawiarze, traktyernicy i garkuchniarze

krakowscy, przez posła Samelsona, proszą o zapobieżenie nadużyciom, jakich się dopuszczają na ich szkodę właściciele handlów korzennych w mieście Krakowie:

1. szynkowaniem wódek spirytusowych, słodzonych i niesłodzonych;

2. szynkowaniem herbaty, czaju i t. p. ciepłych napojów;

3. sprzedawaniem potraw, jakoto kiełbasek grzanych, szynek gotowanych, majspesów.

W mieście Krakowie nie istnieje prawo propinacyjne w tym znaczeniu jak w reszcie kraju. Do założenia jednak domów zajezdnych, traktyerni, garnkuchń, cukierń, z któremi wyszynk napojów spirytusowych ma być połączony, tudzież na otwarcie szynku wina, miodu, piwa i wszelkiego rodzaju wódek, nareszcie kawy, herbaty i ponczu, należało wedle artykułu 5. ustawy senackiej z dnia 6. Grudnia 1839. r. uzyskać konsens i uiszczać opłatę, odnośną taryfą ustanowioną, pod utratą konsensu (art. 14.), którą opłatę konsensową magistrat miasta Krakowa do dziś dnia od takich koncesyonarjuszów pobiera.

Podobnież i wedle ustawy zarobkowej z 20. Grudnia 1859. r. (§§. 16., 28., 29.) należą powyż wyrażone przedsiębiorstwa do przedsiębiorstw wymagających koncesyi.

Jak skoro właściciele handlów korzennych trudnią się w mieście Krakowie szynkowaniem wódek spirytusowych, słodzonych i niesłodzonych, szynkowaniem herbaty, czaju i t. p. ciepłych napojów i sprzedawaniem potraw, jakoto kiełbasek grzanych, szynek gotowanych, majspesów, nieopłacając konsensowego, a że to czynią powszechnie w Krakowie jest wiadomem, to niezaprzeczenie działają wbrew ustawom obowiązującym na szkodę osób, do prowadzenia takich przedsiębiorstw uprawnionych, i za to przez c. k. Rząd i przez gminę upodatkowanych; przeto komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: petycyę tę odstąpić wys. prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem skutecznego nadużyciom zapobieżenia."

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarzewski (czyta): Liczba petycyi 32. Sobierajski Jozafat, emeryt krakowski, przez posła Koczyńskiego, prosi o wyjednanie podwyższenia mu emerytury."

Petent przedstawia:

1. Że od 20. Września 1825. r. do 31. Stycznia 1856. r., a zatem przez lat 30 i miesięcy 4, był w czynnej służbie rządowej w Krakowie, a złożone przez niego alegata świadczą, że od 20/9. 1825. do 14/10. 1833. r. był aplikantem przy jeneralnym sekretaryacie Senatu, i że jako taki pełnił zastępczo obowiązki kancelisty Senatu, adjunkta jen. sekretaryatu i sekretarza dziennika Senatu w stopniu aplikanta referenta, przyczem przyznano mu w świadectwach gorliwość, pilność i niepospolite uzdolnienie;

2. że następnie otrzymał (niewiadomo kiedy) urząd kasyera dochodów niestałych z pensyą roczną 2.800 złp.;

3. że od 27/8. 1847. do 31/1. 1856. pełnił zastępczo obowiązki kontrolora przy c. k. kasie głównej poborowej, a że do tej posady przywiązaną była pensya etatowa 4.000 złp, której on nie pobierał, ze przeto zyskał na nim c. k. Skarb w ciągu owego zastępstwa 2.700 złr. m. k.;

4. że przy nowej organizacyi urzędów kasowych nie tylko nie otrzymał posady kontrolora, którą przez lat 9 zastępczo pełnił i o którą kompetował, lecz nawet posiadaną pomimo gotowości do dalszej służby utracił. I rzeczywiście świadczy zaalegowany reskrypt c. k. władzy obwodowej krakowskiej z dnia 12/1. 1856. nr. 270., że jak skoro petent wykończył już poleconą mu finalizacyę rachunków zniesionej kasy poborczej, przeto c. k. Rząd krajowy rozporządzeniem z dnia 2/1. 1856. nr. 31 741. polecił uwolnić go od obowiązków służbowych, dozwalając starać się o tak zwany rok łaski (Begünstigungsjahr), ewentualnie o inną posadę;

5. że następnie przeniesiony został na emeryturę, przyczem komisya emerytalna policzyła mu li tylko 23 lat służby, i w stosunku do tego przeciągu czasu wyznaczyła emeryturę w kwocie rocznej 1.575 złp., czyli 375 złr.;

6. że ta kwota, już i tak na utrzymanie petenta i czworga jego małoletnich dzieci niedostateczna, zmniejszała się jeszcze od roku 1849. do 1862. mniej więcej o 30% z powodu różnicy kursu monety papierowej do srebrnej;

7. że utrata posady i promocyi spotkała go bez najmniejszego z jego strony przewinienia, pomimo gotowości do dalszej służby, pomimo nareszcie ze, jak świadectwem lekarskiem udowadnia, z powodu wilgoci i przeciągającego zimna w bió-

rze, oraz trudzącej pracy, uległ chorobie zwanej *arthrisis rheumatica vaga;*

8. że przeto słuszną i sprawiedliwa jest rzeczą, by proszącemu całkowita płaca w ilości 700 złr. rocznie przy oddaleniu ze służby czynnej pobierane, a chociażby wreszcie tylko w stosunku do wysłużonych 31 lat, od czasu oddalenia go z czynnej służby, tytułem emerytury była mu przyznaną — upraszając o wstawienie się za nim w tej mierze.

Komisya petycyjna przyznając słuszność i sprawiedliwość żądaniu petenta, w razie prawdziwości twierdzeń przez niego przytoczonych, stawia wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Odesłać petycyę tę do Prezydyum c. k. Namiestnictwa, z zaleceniem uwzględnienia w razie prawdziwości twierdzeń w takowej przytoczonych.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komiyi jest przyjęty. (Sprawozdawca p. Żuk-Skarzewski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny czyta):

„Gminy Dziurków, Jakubówka, Hanczarów, Bałachorówka, powiatu obertyńskiego, proszą o wypłacenie należącego się im wynagrodzenia za robotę drogi zaleszczycko-jezierzańskiej; przez posła Gniewosza.

Gminy Kopyczyńce, Jabłonów, Suchostaw, Kotówka, Majdan, Tudorow, Żabińce, Koczubińce, Kręgulec, Niżbork nowy i stary, Myszkowce — to samo względem drogi husiatyńsko-kopyczyńskiej przez posła Borysikiewicza.

Stefan Dwoliński, Fedor Andrejczuk posłowie, proszą o wypłacenie 7.500 złr. za robotę przy drodze zaleszczycko-czortkowskiej. Gmina Soroki powiat Gwoździec z podobną prożbą, przy drodze z Horodenki do Stanisławowa, przez posła Polowego.

Gmina Zielone (Husiatyn) z podobną prożbą przy drodze Skałacko-Czortkowskiej, przez posła Borysikiewicza.

Franciszek Albinowski, inspektor dróg w czortkowskim, prosi, ażeby 30tu gminom wypłacono za roboty przy drodze skałacko-czortkowskiej, przez posła Golejowskiego.

Gminy Bukowiec, Liska, Monaster i Uniż żalą się, że za robotę przy drodze Sielec-zaleszczyckiej od 13 lat nie odebrali zapłaty, pomimo że pieniądze przez większych właścicieli i konkurencyę złożone, w kasie bez procentów leżą, przez posła Agopsowicza.

Gmina Podwerbiec, z tą samą prośbą, przez posła Golejowskiego.“

Petenci użalają się, że za roboty przy drogach ukończonych jeszcze 1854 roku, dotąd należytości nie otrzymali — pomimo że kilkakrotnie o to się udawały do c. k. urzędów — lecz bezskutecznie, i chociaż właściciele większych posiadłości na nich rozłożone konkurencyjne kwoty dawno już popłacili.

Otrzymali oni odpowiedź, że jeszcze rachunki nie są ukończone i że jeszcze nie wszyscy właściciele posiadłości większych konkurencyjne kwoty popłacili. Jedną taką petycyę pozwolę sobie przeczytać (czyta):

„Wysoki Sejmie krajowy!

„Podpisane gminy obwodu kołomyjskiego, robiły murowaną drogę — Sielec-zaleszczycką zwaną — w roku 1851 a więc lat temu 13cie, wśród silnych mrozów i zawieji — potracili bydło niektórzy, bo w czasie największej rozcieczy na wiosnę, zmuszeni byli exekucyą wozić z kamieniołomów o milę odległych kamień łamany na drogę.

Właściciele większych posiadłości płacili do c. k. kasy należytość od nich na tęż drogę za naszą robotę — i o ile nam wiadomo, złożonych było w c. k. kasie 14.000 złr, m. k., z których do dziś dnia nie dano nam — nic.

Gdybyż przynajmniej c. k. Dyrekcya finansowa była kupiła papiery rządowe, lub kolej — ileżby była sumę na korzyść naszą za lat tyle przyniosła procentu? a tak administrowane lat tyle przeleżały bez żadnej korzyści dla nas — pieniądze.

Na tylokrotne reklamacye i prośby nasze odpowiadano nam w c. k. urzędach, że rachunki nie skończone — a w końcu, że właściciele większych posiadłości nie złożyli wszystkich pieniędzy.

Do wyexekwowania należnych pieniędzy Wysoki c. k. Rząd ma środki, więc za nim takowe wyexekwują.

Upraszamy najpokorniej niech nam te, co leżą w c, k. kasie, wypłacone zostaną. — Gdyż przy obecnym nieszczęśliwem położeniu naszem, gdzie prócz głodu i tyfus zabiera ofiary tej nędzy, byłyby zbawiennym zasiłkiem dla nas.

Prosimy więc najuprzejmiej Wysokiego Sejmu, wstawić się za nami do władz Wysokiego Rządu — by polecił wydać nam bezzwłocznie na-

sza należytość a to co jeszcze właściciele nie dopłacili, wyexkwowac i później nam oddać.“

Podług objaśnień przez p. Komisarza rządowego udzielonych, rachunki rzeczywiście nie są jeszcze dotąd ukończone; jednakowoż zważywszy na teraźniejszy stan nędzy w tych gminach, Namiestnictwo nakazało już wypłacić dwie trzecich części należytości — o ile na to fundusze wystarczyłyby, jednakowoż na każdy wypadek przynajmniej ⅓ należytości (czyta):

Komisya zważywszy, że ociąganie przez tak długi czas sprawdzenia rachunków, już wielką pociągnęło za sobą dla gmin stratę, i że dla uniknienia dalszych pokrzywdzeń, a osobliwie przy teraz panującej nędzy, prędkie stanowcze załatwienie nader pożądanem jest.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycye te odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem jak najprędszego załatwienia rachunków i wypłacenia całago gminom przynależnego wynagrodzenia.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Wola niższa Jaśliska użala się przeciw dawnemu państwu Jaśliska o odebraniu pastwisk i lasu, przez posła Łapiczaka.“

Miedzy dworem a gromadami do państwa Jaśliska niegdyś należącemi, zawartą została na podstawie przedsięwziętego śledztwa ugoda regulująca pobór drzewa z lasów dworskich, którą to ugode w roku 1860. komisya krajowa do wykupu i regulacyi służebnictw potwierdziła. Względem innych pretensyj gmin orzeczono, że gdy gminy tylko za umową z dworem użytkowały dworskie pastwisko, dalsze to użytkowanie od każdorazowej umowy z dworem zawisło. W roku 1862. użalały się gminy, że one w żadne ugody z dworem nie wchodziły, a wyżwzmiankowaną umowę co do poboru drzewa nie zawarły, i że dwór nawet ten pobór drzewa wzbrania.

Skarga ta dała powód do dalszego śledztwa, z którego okazało się, że gminy do zupełnie innych lasów jak w ugodzie z roku 1860. wymienionych pretensyj roszczą sobie, i że pierwsze śledztwo zupełnie mylne podstawy orzeczenia wyprowadziło, z którego to powodu c. k. Ministeryum dekretem z dnia 22. Sierpnia 1865. roku do liczby 14.673 rezolucyę z roku 1860. zniesło i przeprowadzenie sprawy na nowo zarządziło.

Na podstawie tych przez p. Komisarza rządowego udzielonych wyjaśnień.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić;

Petycyę tę Sejm odsyła do c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla przyspieszenia dochodzenia i rozstrzygnienia sporu gminy Woli niżnej jasielskiej z państwem Jaśliskiem.“

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Zastępcy gminy Woli niżnej jasliskiej użalaja się, że w roku 1857. sąsiednia gmina Polana gwałtem odebrała jej 150 morgów gruntu.

Zjechała wprawdzie w skutek zażalenia gminy komisya, lecz sprawiedliwość nie została wymierzona, albowiem gmina Polana przekupiła komisarza — i od tego czasu nie ma spokoju między gminami, gdyż polańscy gospodarze sporne grunta przy reklamacyi na siebie zapisywać dają. Prosi wiąc gmina Wola niżna, ażeby Sejm dopomógł jej do odzyskania własności.“

Podług objaśnienia p, Komisarza rządowego gmina żaliła sie w roku 1858. przed c. k. Namiestnictwem na napad gminy Polana — w skutek tej skargi urząd obwodowy w Sanoku otrzymał nakaz do przeprowadzenia stosownego urzędowania i wydania rezolucyi. — Dotychczas gmina nie odnowiła swego zażalenia.

Zważywszy, że o ile petenci czują się pokrzywdzeni w własności, udać się mogą do sądu; a o ile idzie im o wpisanie tych gruntów na ich imie w katastrze, przed komisyą katastralną reklamować mogą, a gdy jednakowoż z podania nie widać, iżby jedno lub drugie uczynili.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, niech zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Laszki, w powiecie radymieńskim, przedstawia, że pociągnięta jest do konkurencyi do dwóch dróg krajowych t. j. do gościńca bełzko-jarosławskiego i radymiańsko-jaworowskiego, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego. Konkurencyę do drogi radymiańsko-jaworowskiej gmina już zaspokoiła. do drugiej zaś drogi nie może uiścić się,

gdyż datek konkurencyjny wynoszący 5.600 złr. w. a. jest nad jej możność. Z tego datku 1.600 złr. częścią gotówką, częścią robocizną zaspokoiła, resztę zaś 4.000 złr., którą urzęda, exekwują nie są w stanie zapłacić, gdyż przez trzy ostatnie lata różne klęski doznała, a na domiar we Wrześniu 1865. 68 zagród spaliło się.

Gmina prosi, ażeby ta należytość odpisaną i z funduszu krajowego pokrytą została."

Zważywszy, że fundusz krajowy ciężaru tak wielkiego na siebie przyjąć nie może, przez rozłożenie zaś wzmiankowanej kwoty na odpowiednią ilość rat, gminie zaspokojenie tej należytości ułatwionem być może — komisya odpisanie dodatku konkurencyjnego zalecić nie może.

Zważywszy dalej, że w tym roku wypłacenie jakiejkolwiek kwoty nieszczęściem dotkniętym mieszkańcom Laszek niemożliwem jest, że dla tego okazuje się konieczność wstrzymania exekucyi komisya petycyjna wnosi.

„Wys. Izba zechce uchwalić:

Petycyę tę odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa zalecając wstrzymanie exekucyi."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Lipie, powiatu głogowskiego, prosi, ażeby utrzymano ją w używaniu, prawa wrębu w lasach dworu mrowelskiego tak, jak takowe dotąd uskuteczniała.

Gmina Mrówla, powiatu głogowskiego, przez posła Liszcza, prosi o to samo.

Stanisław Dworak, Wawrzyniec Ziemba, Wawrzyniec Franczyk, Sobestyan Czach, Wawrzyniec Surdel, Franciszek Wadowiec, Jan Nowak, Jakób Zachcisz, Wawrzyniec Liwasek; osadnicy na korczowiskach w Mrówli, proszą, ażeby Wys. Izba wstawiła się u właściwej władzy rządowej, żeby utrzymani zostali w bezpłatnem paszeniu bydła swego w lasach dworskich. Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycye te odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla dalszego postanowienia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Bratkowice, powiatu głogowskiego, na ręce posła Liszcza przedstawia, że prawo poboru drzewa na budowle i opał z lasu dworskiego przez komisye serwitutowa tymczasowo aż do stanowczej decyzyi uregulowanem zostało — gdy jednakowoż pod tym prowizorycznym stanem cierpi, prosi więc, ażeby Wysoka Izba zawezwała komisyę serwitutową w Krakowie do przyspieszenia orzeczenia meritorycznego.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Petycyę tę Sejm odstępuje c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla przyspieszenia merytorycznego orzeczenia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, rękę niech podniesie. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Dzierżawcy dóbr w obwodzie rzeszowskim użalają się, iż pomimo deklaracyi złożonej podług najsumienniejszego przeświadczenia, zatwierdzając takową pod przysięgą i wiarą uczciwego obywatela swoim podpisem, jednakowoż urzęda wymierzają podatek dochodowy nie na podstawie deklarowanego dochodu, lecz dowolnie i piętnują ich tym jako ludzi bez sumienia, krzywoprzysiężców i bez wiary uczciwego obywatela.

Petenci twierdzą, że nie ma pewnej podstawy dla wymiaru podatku dochodowego i proszą, ażeby Sejm uchwalił wniosek do c. k. urzędu, ażeby usunął dowolne narzucanie podatku od dochodów, i aby dla wymiaru tegoż wskazał pewne podstawy, jak n. p. kontrakta dzierżawcze, które wykazują pojedyncze rodzaje wydzierżawionych dochodów i czynsz dzierżawny — dochód zaś z gruntów wydzierżawionych może być wyrachowany na podstawie katastru lub urbaryum z r. 1820.

Doświadczenie poucza, że podatek dochodowy nie dotyka wszystkich obowiązanych — a to w miarę przepisaną. — Dużo albowiem umie usunąć się od tego ciężaru zupełnie, albo w znacznej części — tając dochody swoje, których źródło nie jest widoczne dla urzędu podatkowego; dlatego też zwyczajnie tylko praca — praca mozolna, którą zataić nie można, cały ciężar podatku tego a często nawet nad siły ponosi.

Że w takiem położeniu znajdują się w ogóle dzierżawcy, a osobliwie dzierżawcy dóbr widzimy codziennie, gdyż nawet pomimo że tracą na dzierżawie, jednakowoż podatek dochodowy opłacać muszą; przez to podatek ten zmienia swą naturę, przeistaczając się na kontrybucyę. — Przepisy każą wprawdzie postępować oględnie, dowierzać fasyom podanym a zaopatrzonym wzmiankowaną

deklaracyą, jednakowoż dozwalają także i niezważać na te deklaracye, jeżeli urząd ma powody do powątpiewania, że rzeczywisty dochód podano.

Powody takie jednakowoż już same przepisy podsuwają, gdyż stawiają jako pewnik, że zysk dzierżawy wynosi połowę do dwóch trzecich części czynszu dzierżawnego.

Że takie przypuszczenie mylnem jest, nie podlega wątpliwości, dlatego też każda prawie fasya wykazuje niższy dochód, a zatem nie zasługuje na wiarę urzędu i nie może służyć za podstawę wymiarowi podatku, a urzęda szukać muszą innej podstawy dla wymiaru podatku dochodowego.

W takim razie może dać podstawę tylko dochodzenie dochodów i rozchodów gospodarstwa, przez przesłuchanie dzierżawcy, ludzi zaufania, lub przejrzenie rejestrów.

Ten sposób sprawdzenia fasyj był rozporządzeniem krajowej Dyrekcyi finansowej z r. 1856. do liczby 45.791 nakazany, i dawał opodatkowanym jakąś rękojmię; lecz w roku 1859. ta sama Dyrekcya usunęła go rozporządzeniem do l. 33.313, które uwalnia urzęda podatkowe od dochodzenia rzeczywistego czystego dochodu, jeżeli rzeczywiste, na wymiar podatku wpływ mające okoliczności, naczelnikowi urzędu podatkowego, referentowi, lub naczelnikowi powiatu z własnego spostrzeżenia są wiadome.

„Wenn thatsächliche, auf Erzielung der Einkommensteuer Einfluss übende Verhältnisse dem Vorstande des Steuerbemessungsamtes, dem Referenten oder Bezirks-Vorsteher aus seiner unmittelbaren Wahrnehmung bekannt sind.“

To rozporządzenie ustanawia więc indywidualne zapatrywanie się, sąd pojedyńczych urzędników, często nawet nieznających dokładnie rzecz którą osądzić mają — za podstawę wymiaru podatku.

Wiemy że nie wszystko co się świeci, jest złotem, lub złotem najlepszej próby; — tak też i niejedna rzeczywista nawet okoliczność, bez względu na inne stosunki podniesiona, lub nie zbadana ze znajomością dokładną rzeczy, albo porównana niewłaściwie z rezultatami często na pozór tylko równych sobie czynników, prowadzi do zupełnie mylnych wniosków, na których oparty sąd, pomimo uczciwości, prawości i sumienności wyrokującego, niesprawiedliwym być musi — a jeżeli weźmie się jeszcze na uwagę, iż podług osiągniętych rezultatów osądzone bywają pilność, zdatność i gorliwość urzędnika podatkowego, to nie można dziwić się, że opodatkowanie fiskalistyczny charakter przybrało.

Do przeciężenia dzierżawców podatkiem dochodowym przyczynia się jeszcze ta okoliczność, że podług przepisów nie wolno dzierżawcy odciągnąć od dochodów dzierżawy jakiekolwiekbądź wynagrodzenie za własne trudy, za pracę przy gospodarstwie.

Jeżeli prawo uwalnia kapitalistom 315 złr., a utrzymującym się z pracy (Dienstleistungen) 630 złr. od podatku, to nie można pojąć, dlaczego dzierżawca, który najczęściej nic innego nie jest, jak tylko zastępcą rządcy dziedzica, nie miałby być pod względem opodatkowania, zarówno z takim rządcą, a przynajmniej z kapitalistą niepracującym i spokojnie spożywającym rentę, uważanym?

Ażeby więc można zadość uczynić żądaniu petentów, trzebaby zmienić obowiązujące przepisy, co jednakowoż tylko z uwzględnieniem orzeczeń §. 19. statutu krajowego w drodze ustawodawczej stać się może. Przy zmianie ustaw zaś nie możnaby ograniczyć się li tylko na uwzględnienie jednego rodzaju przedsiębiorstwa, ale koniecznem jest zbadanie całego prawodawstwa i jego wpływ na stosunki kraju. Nie można także spuścić z oka, że przy niewłaściwem opodatkowaniu i fundusz krajowy cierpi, gdyż pobierać ma dodatki do podatku dochodowego; że kraj więc przez niewłaściwy rozkład i wymiar podatku dochodowego bezpośrednio i pośrednio, na niemałe narażony jest straty.

Tu nadmieniam dla objaśnienia z pomiędzy różnych tę tylko okoliczność, że niektóre zakłady i przedsiębiorstwa, pomimo że z kraju zyski ciągną, nie w kraju lecz w Wiedniu podatek dochodowy opłacają.

Podatek dochodowy wynosi w kraju naszym, nieliczące w to podatek dochodowy od gruntu i domów w kwocie 1,492.300 złr. w. a., któren pobierany bywa od r. 1850. w trzeciej części zwyczajnego podatku gruntowego i klasyczno - domowego 377.252 złr. w. a. Odtrąciwszy od tej sumy do 200.000 złr. w. a., podatku dochodowego od propinacyi, 105.822. złr. jako trzecią część podatku zarobkowego, który to najmniej równać się ma podatek dochodowy od zatrudnień podatkowi zarobkowemu podlegających, okaże się, że tylko 71.430 złr. kapitaliści i różne przedsiębiorstwa podatkowi zarobkowemu niepodlegające w kraju, podatku dochodowego opłacają. Gdy uwzględnimy jak kapitaliści, którzy wypożyczone kapitały nie hypotekują, mało podatku dochodowego opłacają, to nie możemy powątpiewać, że z wymienionych

71.430 złr. największą część przedsiębiorcy podatkowi zarobkowemu niepodlegający, a między temi dzierżawcy — uiszczać muszą.

Z przytoczonych tu kwot i ich rozkładu na różne rodzaje dochodów okazuje się, że wymiar podatków i rozkład tychże nie odpowiada rzeczewistym stosunkom kraju.

Zważywszy, że zbadanie doniosłości obowiązujących przepisów z uwzględnieniem wpływu zastosowania ich na nasze specyalne stosunki, czasu wymagającego — zbierania różnych dat, a do tego dłuższego czasu wymaga; zważywszy; że takie zbieranie dat tylko przez wykonawczy organ reprezentacyi krajowej, t. j. przez Wydzyiał krajowy dokładnie i wyczerpująco uskutecznione być może; komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba zechce uchwalić:

Petycyę tę odsyła Sejm do Wydziału krajowego, aby po zbadaniu ustaw o rozkładzie i wymiarze podatku dochodowego i wpływu ich na stosunki krajowe, na przyszłym zebraniu Sejmu przedłożył stosowne wnioski.„

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść.

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Ja znajduję, moi panowie, że to jest poleceniem Wydziałowi ogromnej roboty, która w skutku bardzo mało przyczyni się do zmniejszenia podatku. Jaki wpływ wywierają podatki jakkolwiekbądź wybierane, to my doskonale wiemy — rujnują nas — ale cóż na to zrobić? Czy przestać na wyliczaniu stosunku jednej prowincyi do drugiej? Stosunek zresztą jest na prawodawstwie oparty — czy my przezto mniej będziemy płacić? Ja sądzę że nie, i w tym podatku chciałbym to usunąć co nas dziś gniecie. — Ja się nie zgadzam ze sprawozdawcą, że są pewne przepisy, i że w skutek tych przepisów podatki a raczej pobór podatków jest uciążliwy; ja sądzę, że pobór podatków dla tego jest uciążliwy, że przepisy te nie są zachowane. Był przepis — a nie wiem by został zniesiony, — że powinny były być złożone komisye do wymierzenia podatku dochodowego z ludzi posiadających zaufanie — z tak zwanych mężów zaufania — z początku zaczęto je tworzyć, w końcu stały się rzeczą nominalną, nie wywierającą wpływu na orzeczenie urzędników, dziś nie ma ich, i wiemy jak się dzieje z wymiarem podatku dochodowego od propinacyi i młynów, t. j. gdzie można kontraktem udowodnić ilość rocznego czynszu — tam trzeba płacić stosownie do prawa to co istotnie wypada, i tam trudno urzędnikowi kazać płacić więcej — chociaż istotnie znam wypadki, gdzie i tam wymagano więcej — ale tam gdzie dochód oparty jest na przybliżeniu, że tak powiem, gdzie trzeba go obliczać, tam panuje najgorsza, najzupełniejsza dowolność — dowolność do tego stopnia, że przychodzi do ugody formalnej urzędnika ze stroną; urzędnik godzi się wyraźnie ze stroną: — ile mi dasz odczepnego? Jak strona nie zechce przystać dobrowolnie, wtenczas dowolnie dyktuje: To masz zapłacić i wszelkie rekursa na nic się nie przydadzą, bo wyższe władze powiedzą to samo: Płać — bo trzeba pieniędzy. Otóż sądzę że nie statystyczne daty zbierajmy, ale połóżmy nacisk na to do władzy rządowej, aby wymiar podatku był sprawiedliwy i przepisy w tym względzie ściśle zachowane. — W przepisach być musi, że nikt więcej płacić nie może, jak to, co według rzeczywistego dochodu płacić powinien — więc pozwolę sobie zrobić następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Prośba odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z żądaniem ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów przy wymiarze podatku dochodowego, a mianowicie przywrócenia komisyi mężów zaufania."

Marszałek. Czy wniosek p. Grocholskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Że stosunki podatku dochodowego są anormalne, zdaje mi się, że dostatecznie komisya petycyjna wyjaśniła. Wykazano na przykład, że do dochodzenia podatku dochodowego przyjmują jako zasadę, że dzierżawca zyskuje połowę do $^2/_3$ części czynszu opłacanego.

Kto zna stosunki nasze musiał się przekonać, że tak nie jest. Któżby z właścicieli wieś, która czyni 3000 złr., wydzierżawił wtedy, gdyby ta wieś miała dzierżawcy czynić czystych 2.000 złr. zysku? Chodzi o to, żeby nietylko istniejące przepisy wykonywano, ale należy i prawo przerobić w ten sposób, żeby było odpowiednie potrzebom i stosunkom kraju naszego.

Co do mnie — jako członek komisyi petycyjnej — nie sprzeciwiam się i owszem popieram zdanie p. Grocholskiego, aby odesłać do Prezydyum Namiestnictwa, aby uzyskać zachowanie istniejących przepisów, o ile stosunki pozwolą bez szkody dla nas. Jednakże tem silniej popieram wniosek komisyi i najmocniej obstaję, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego, nie aby te prze-

pisy były utrzymane, albo przeprowadzenie tychże dopilnowane, ale żeby najzupełniej z duchem potrzeb i stosunków naszych to prawo było przerobione, i aby nam na przyszłość sesyi przedłożone były wnioski do przemiany ustaw co do podatku dochodowego dla Galicyi. Dodatek p. Grocholskiego nie sprzeciwia się wnioskowi komisyi, raczej go uzupełnia, warując na czas, zanim nowe ustawy przedłożone Sejmowi będą i obowiązywać zaczną, nasze prawa o ile to na mocy istniejących przepisów miejsce mieć może. Wnoszę zatem, by dodatek p. Grocholskiego połączyć z wnioskiem komisyi.

Poseł Grocholski. Pozwolę sobie odczytać mój wniosek (czyta swój wnosek).

Marszałek. Mamy więc dwa wnioski, jeden jest p. Grocholskiego, drugi komisyi.

Poseł Kozłowski. Wnosiłem, aby dodatek p. Grocholskiego połączyć z wnioskiem pierwotnym, i postawić je jako wniosek komisyi.

Marszałek. Oba zatem wnioski miałyby jako wniosek komisyi być przyjęte. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Pan referent ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Na motywowanie p. Grocholskiego mam zaszczyt to odpowiedzieć, że komisye dla wymiaru podatku dochodowego w r. 1855. zostały zniesione, a całe urzędowanie przeniesionem zostało na podatkowe inspektoraty przy obwodowych urzędach. Przy tych nie ma ludzi zaufania, a właśnie w mojem sprawozdaniu przytoczyłem przepisy, które zmieniły dawniejszy przez posła Grocholskiego podniesiony sposób wymierzenia podatku dochodowego, i wymieniłem także istniejących przepisów orzeczenia nieodpowiadające stosunkom naszego kraju, nieodpowiadające słuszności — a oddające wyrokowanie o dochodach i podatku od nich li tylko zapatrywaniu indywidualnemu urzędników — gdyż urzędnik podatkowy nie potrzebuje nawet dochodzenia, czy jest zysk czy strata, tylko sam sądzić może czy fasya zasługuje na wiarę lub nie.

Właśnie że tu idzie o zmiany, o cofnięcie ustaw i rozporządzeń, a to tylko w drodze ustawodawczej może być zmienione. Komisya spowodowaną widziała się do wniosku Wys. Izby przedstawionego.

Gdy jednakowo wniosek p. Grocholskiego połączyć da się z wnioskiem komisyi to i proponuję w imieniu komisyi, aby Wysoka Izba zechciała przyjąć obydwa wnioski, t. j. wniosek komisyi petycyjnej a zarazem i wniosek p. Grocholskiego.

Poseł hr. Potocki Adam. Proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Petycyę tę odsyła Sejm do Wydziału krajowego, aby po zbadaniu ustaw o rozkładzie i wymiarze podatku dochodowego i wpływu ich na stosunki krajowe na przyszłem zebraniu Sejmu przedłożył stosowne wnioski; równocześnie odstępuje Sejm prośbę c. k. Prezydyum Namiestnictwa z żądaniem ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów przy wymiarze podatku dochodowego, a mianowicie przywrócenia komisyi mężów zaufania.“

Marszałek. Poseł Grocholski także przystępuje do wniosku komisyi, więc teraz jest jeden wniosek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Raniżów, powiatu sokołowskiego, prosi przez x. posła Stępka o wyjednanie u c. k. władz, aby od tego bydła, które na jałmużnę jest przeznaczone, opłaty konsumcyjnego podatku nie wymagano.

Ponieważ istotnie istnieją w naszym kraju pobożne zwyczaje i obyczaje do podtrzymywania religijnej miłości bliźniego i innych świątobliwych uczuć skierowane, o których w innych krajach austryackich po większej części nie ma żadnego wyobrażenia; — ponieważ te zwyczaje osobliwie na dobroczynność się ściągają i szczególnie przez rozdzielanie jałmużny datkami w naturze, albo nakarmieniem głodnych, objadami podczas dni zadusznych sporządzonemi, spełniać się zwykły, a zatem jakowąś cechę istotnej jałmużny na sobie noszą; — ponieważ i patent opodatkowania konsumcyjnego w przepisach zastosowania, podobne cele uwzględniać nakazuje, jednakże jak sama ta prośba świadczy, od pachtarzy akcyzy uważanym nie bywa; przeto wnosi komisya petycyjna:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę tę Sejm odstępuje Wydziałowi krajowemu do użycia — oraz udziela się c. k. Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia i zapobieżenia nadużyciom.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gminy Kombornia i Wola Komborska, powiatu brzozowskiego, proszą o wyjednanie im odpi-

sania podatku za 1sze półrocze 1866. i o wstrzymanie zaprowadzenia podatku zarobkowego od tkactwa, przez posła x. Stępka.

Kowale i młynarze we wsi Golcowa, w powiecie brzozowskim, proszą o uwolnienie od podatku zarobkowego, przez posła x. Stępka.

Cechy w Lisku, proszą o darowanie podatku zarobkowego za rok 1866., przez posła L. Skrzyńskiego.

Rzemieślnicy z Jasienicy, powiatu brzozowskiego, żalą się, że nakazuje im urząd powiatowy donosić o rozpoczęciu rzemiosła, przez posła x. Stępka.

Gmina Blizne — ażeby od podatku zarobkowego od przewożenia soli, lub garnków uwolniono gospodarzy, przez posła x. Stępka."

W tych wsiach licznie zaludnionych dużo jest mieszkańców trudniących się oprócz gospodarstwem także i małemi rzemiosłami, tkactwem lub kowalstwem, bez żadnej czeladzi, i to w wolnych od zatrudnienia gospodarskiego chwilach dla miejscowej potrzeby.

W małych miastach i w miasteczkach jak w Lisku i Jasienicy, są po największej części tylko tak zwani rzemieślnicy, gdyż ich głównym zatrudnieniem jest rolnictwo, a sami nie posiadają nawet zręczności odpowiadającej wymaganiom rzemiosła w właściwym jego znaczeniu. Jednakowoż mieszkańcy takich miast i miasteczek utrzymują dla odróżnienia się od wieśniaków, i aby zajmować przy obrzędach kościelnych odznaczające miejsce, a zarazem przyczynić się do świetności służby Bożej dawną instytucyę cechów — i dla przyjęcia do cechu podają się jako rzemielśnicy do urzędu powiatowego.

Zważywszy, że petenci nie trudnią się samoistnie rzemiosłami, lecz korzystając z wolnych od pracy przy gospodarstwie rolniczym chwil, przerabiają tylko surowe płody na produkta dla zaspokojenia skromnych potrzeb ludu wiejskiego, lub trudnią się przywozem podobnych artykułów; zważywszy, że na mocy istniejących przepisów, a osobliwie rozporządzenia c. k. krajowej dyrekcyi finansowej z dnia 19. Marca 1854. do l. 4583 podatek zarobkowy pobierany być ma tylko od samoistnych rzemiosł, których dochód do utrzymania wystarcza, a które bez urządzonych warsztatów lub pomocników wykonywanemi być nie mogą; — zważywszy nareszcie, ze przy teraźniejszej nędzy zarobek uszczuplony,—rzemieślnicy walcząc z niedostatkiem nie są w stanie zapłacić podatek; komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycye te odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa, zalecając takowych uwzględnienie."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gminy Machniówka, Bóbrka, Niżne Łąki i Zręcin, powiatu sanockiego, na ręce posła Macieja Pudła, względem prawa paszenia na przestrzeni „Pasze" zwanej, jakoteż względem prawa poboru drzewa z lasów dworskich, — tudzież:

Gmina Zminica, w obwodzie sanockim, na ręce posła Jana Rusieckiego, prosi o zarządzenie, aby zażalenie tyczące się poboru drzewa z lasów dworskich do obrady powzięte być mogło."

Zważywszy, że sprawy przez petentów poruszone władze właściwe prawomocnie już rozstrzygły, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

Sejm przechodzi nad temi petycyami do porządku dziennego."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Pan Józef Załuski: właściciel dóbr w obwodzie sanockim, przedstawia projekt połączenie Wisły z Dunajcem, przez posła Dietla.

Zważywszy, że petycya zupełnie nie określa sposobu, ani projektu robót w tym celu wykonać się mających, słowem żadnych szczegółów nie podaje; że Prezydyum c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie zawarło z petentem ugodę o uzyskanie robót wodnych, regulujących ujście Dunajca do Wisły, a to w celu, żeby statki parowe mogły dochodzić z Wisły przynajmniej do mostu kolei żelaznej między Tarnowem a Bogumiłowcami; że zatem c. k. Namiestnictwo zajęło się już częścią projektu; komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Petycyę tę oddaje Izba Wys. Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Olszanica, w Stanisławowskiem, przedstawiając smutne położenie z powodu nieurodzaju, prosi ażeby Sejm wyjednał u Rządu wstrzymanie exekwowania datku w kwocie 88 złr. w. a., któ-

ren gmina za regulacyę Bystrzycy w przeciągu 30 dni uiścić ma, podana przez posła Koroluka "

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

Petycyę te odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina miasta Kołomyi, o osobne oddawanie rekrutów żydowskich, przez posła Golejowskiego.

Włościanie kałuskiego powiatu, o wyłączenie Żydów z gmin chrześciańskich przy nowej organizacyi kraju, i o pobór rekrutów osobno z gmin żydowskich. (Poseł Pietrusiewicz.)

Mieszczanie z Jordanowa proszą, ażeby Żydzi do ciężarów gminy pociągniętemi zostali a rekrutów osobno oddawali. (Poseł Wężyk)."

Komisya petycyjna wnosi:

„Wys. Izba zechce uchwalić:

Petycye te odsyła Sejm dla pierwszej części, t. j. o regulowanie stosunków Żydów do gminy do komisyi gminnej, dla drugiej zaś części, t. j. o osobny pobór rekrutów od gmin żydowskich, do komisyi administracyjnej."

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. L. Wodzicki (czyta):

„Komisya administracyjna odbędzie jutro posiedzenie o godzinie 6. w kancelaryi Wydziału krajowego."

Marszałek. Proszę pp. rewidentów, aby zechcieli teraz wybrać sobie przewodniczącego ze swego grona. Następujące posiedzenie będzie we Wtorek z następującym porządkiem dziennym: Trzecie czytanie statutu dla miasta Krakowa; sprawozdanie komisyi prawniczej o exekucyi na rzeczy ruchome; pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o nauce weterynaryi, pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o opłacie myta od bydląt; pierwsze czytanie wniosku p. Trzeszczakowskiego o seminaryach nauczycielskich; pierwsze czytanie wniosku p. Lipczyńskiego o służbie zdrowia po wsiach; nakoniec pierwsze czytanie wniosku p. Tarczanowskiego o ulżeniu ciężarów publicznych na Podgórzu sanockim i samborskim. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$ z południa).

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

36. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 20. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółów z dwóch ostatnich posiedzeń. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa, odnoszące się do uchwał w sprawie głodowej. — Udzielenie urlopu pp. Kowbasinkowi i Zahorojkowi. — Uwiadomienie o broszurze Dobrowolskiego o banku narodowym. — Ukonstytuowanie się komisyi dla ustawy wodnej. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Pierwsze czytanie ustawy wstępnej do statutu dla miasta Krakowa. Dyskusya ogólna. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego. — Dyskusya specyalna. — Tytuł według projektu komisyi przyjęty bez dyskusyi. — Dyskusya nad ustępem pierwszym. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego uchylona. — Ustęp pierwszy według projektu komisyi przyjęty. — Artykuły 1. i 2. według wniosku komisyi przyjęte bez dyskusyi. — Poprawka p. Ludwika Skrzyńskiego do art. 3. uchylona. — Artykuł 3. i 4. przyjęte według projektu komisyi. — Ustawa wstępna do statutu krakowskiego w trzeciem czytaniu uchwalona. Wnioski p. Zyblikiewicza imieniem komisyi co do zmian w §§. 29., 35., 34. statutu krakowskiego przyjęte. Uwagi c. k. komisarza rządowego co do punktu 11. §. 70. statutu krakowskiego. — Poprawka p. Koczyńskiego do §. 70. przyjęta. — Wnioski pp. Wężyka i Koczyńskiego co do zaniechania trzeciego czytania uchylone. Wniosek p. Zyblikiewicza o skrócenie trzeciego czytania przyjęty. — Trzecie czytanie i uchwalenie statutu dla miasta Krakowa. — Sprawozdanie komisyi prawniczej o projekcie do ustawy regulującej przeprowadzenie exekucyi sądowej na rzeczy ruchome. — Wniosek komisyi. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do tego przedmiotu. — Poprawka p. Laskowskiego uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o nauce weterynaryi. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza o opłacie myta od bydląt. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11¼ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie otwartem. Są dwa protokóły do odczytania. Pan sekretarz będzie łaskaw je odczytać.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 34. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu.) Czy żąda kto głosu względem protokółu.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W §fie 73. a podług nowego numerowania w §. 67. zamiast „na polecenie naczelnej władzy“ powinno stać „na polecenie politycznej władzy“, albowiem przy specyalnej debacie przyjęliśmy w jednym z początkowych §§fów wyraz „politycznej“ zamiast „naczelnej“, w konsekwencyi przeto tej uchwały wszędzie te same nazwę zachować należy.

Sekretarz Paszkowski (uskutecznia poprawkę wedle wniosku p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie

żąda, więc protokół przyjęty. P. Sekretarz zechce drugi protokół odczytać.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 35. posiedzenia.)

Marszałek (po przeczytaniu.) Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu?

Poseł Zyblikiewicz. §. 127. powinno być także zamiast „naczelnej władzy" — „politycznej władzy."

Sekretarz Paszkowski. Paragraf ten został dosłownie wyjęty z textu dodatkowych wniosków komisyi, osobno wydrukowanych.

Poseł Zyblikiewicz. Paragraf, o którym mówi pan sekretarz, jest 120., ja zaś mówię o §fie 127., w tamtym nie ma nawet wyrazu naczelna władza, wyraz ten jest §fie 127., i do tego to §fu proszę o sprostowanie.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Następujące pismo zostało złożone do laski marszałkowskiej z Prezydyum c. k. Namiestnictwa (czyta):

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa nr. 1.472/pr.

Jaśnie Oświecony Xiążę!

Jego C. K. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 2. b. m. najmiłościwiej raczył zezwolić na uwolnienie wszystkich dokumentów, podań i protokółów sporządzonych a względnie wnoszonych z powodu dostarczania przez fundusz krajowy zapomogi i zaliczek, dla dotkniętych tegorocznym nieurodzajem w Galicyi, tudzież hypotecznych wpisów, oileby się z tego powodu zdarzały, od opłaty stemplowej i bezpośrednich opłat, ustanowionych prawem z dnia 9. Lutego 1850. r. Nr. Dz. pr. 50., i prawem z dnia 13. Grudnia 1862. r., Nr. Dz. pr. 689.; dalej na uwolnienie od stemplów i opłat dokumentów tyczących się pożyczek i prolongacyj tych pożyczek, któreby fundusz krajowy zawierał, celem dostarczania zapomóg głodem dotkniętym gminom i pojedyńczym osobom.

Jednakże fundusz krajowy wykaże c. k. krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie użytek zrobiony z tych pożyczek, a w razie innego użycia takowych, będą następnie musiały być uiszczone odpowiednie opłaty od kwot nieużytych na zaliczki i zapomogi dla głodem dotkniętych.

W odnośnych dokumentach ma być powołanem rozporządzenie wysokiego Ministerstwa finansów z dnia 6. b. m. l. 5.496, orzekające o wspomnionem uwolnieniu od opłat.

Fundusz krajowy ma także podawać do wiadomości wysokiego Ministerstwa finansów, przedsięwzięcia każdej operacyi kredytowej wspomnionego rodzaju, oraz wymienić dotyczące instytuty kredytowe, celem wydania dalszych stosownych rozporządzeń.

Jego C. K. Apostolska Mość raczył dalej najmiłościwiej zezwolić na uwolnienie od portoryum wszelkich korespondencyj, jakie w sprawie zaliczek i zapomóg z galicyjskiego funduszu krajowego i z powodu zwrotu takowych będą prowadzone, między organami ustawionymi do rozdania i ściągania tych zapomóg; tudzież na uwolnienie od dochodowego podatku względem dochodów z obligów wystawianych celem uzyskania pożyczki na zapomogi.

Co do zasystowania egzekucyi podatkowych w okolicach dotkniętych zupełnym nieurodzajem, to takowe już kilkakrotnie poleconem zostało skarbowym władzom krajowym w Galicyi, które zarazem zostały upoważnione do odraczania opłaty podatków na lat kilka.

Atoli zupełne odpisanie podatków nawet w Węgrzech nie miało miejsca, gdzie notoryczny niedostatek r. 1863. nadzwyczajne przybrał był rozmiary. Ogólne odpisywanie podatków także i w Galicyi nie jest możliwem, równie też i w Bukowinie nie zostało dozwolonem. Jednakże w pojedyńczych razach c. k. Ministerstwo finansów uwzględni wypadki i stosunki zasługujące na szczególne uwzględnienie, jeśli dostatecznie poświadczone będą.

O wyż wspomnionych uwolnieniach c. k. krajowe władze skarbowe w Krakowie i we Lwowie zostały już zawiadomione.

Stosownie do reskryptu Jego Excelencyi p. Ministra stanu z dnia 10. b. m. do l. 852, mam zaszczyt podać do wiadomości Jaśnie Oświeconego Xięcia to najwyższe postanowienie, odnośnie do szanownego pisma z dnia 31. Grudnia r. z. do l. 298/S.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

Lwów dnia 18. Lutego 1866 r.

Paumgartten F. M. P.

P. Kowbasiuk, ponieważ upłynął mu już udzielony 8dniowy urlop, prosi z powodu ciągle trwającej słabości syna o 15dniowy urlop.

Marszałek. Kto jest za udzieleniem tego urlopu, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Urlop jest udzielony.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Xiążę Marszałek zawiadamia także Wys. Izbę, że udzielił ośmiodniowy urlop p. Zahorojce.

Została tutaj nadesłana do Prezydyum sejmowego broszura przez Dobrowolskiego po niemiecku napisana, zawierająca projekt założenia banku narodowego — do rozdania Wys. Izbie. Ponieważ jednak nie ma dostatecznej liczby egzemplarzy, nie może przeto być rozdaną; jednakże znajdować się będzie w czytelni, gdzie ją każdy z pp. posłów będzie mógł przejrzeć. Broszura ta ma tytuł: „Die wahre Nationalbank.“

Komisya do ustawy wodnej już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym hr. Badeniego, a sekretarzem Józefa Geringera. Następujące petycye zostały nadesłane (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do dnia 20. Lutego 1866. do Sejmu:

1388. Gmina Ładyczyn, przez posła x. Szwedzickiego, o wstrzymanie exekucyi podatków.

1389. Gmina Hodwisznia, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę i zapomogę.

1390. Gmina Podhajczyki, przez posła hr. Fredrę, o pożyczkę i zapomogę.

1391. Mikuła Wojciech, przez posła x. Morgensterna, o pokrzywdzenie ze strony dworu.

1392. Nowosielecka Maria, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

1393. Nowosielecka Ludwika, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

1394. Freund Sebald, przez posła Gutowskiego, o zapłatę za budowę na plebanii w Tyliczu.

1395. Gmina Młyniska, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

1396. Gmina Kaplińce, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1397. Gmina Rakowiec, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1398. Gmina Dmuchowiec, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1399. Gmina Strzałki, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1400. Gmina Sokołówka, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1401. Gmina Dołhe, przez posła x. Pietrusiewicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1402. Gmina Dołhe, przez posła x. Pietrusiewicza, o pozwolenie pobierania bezpłatnie surowicy, lub za umiarkowana cenę.

1403. Miasto Trembowla, przez posła hr. Gołuchowskiego, w sprawie suspendowanego burmistrza.

1404. Gmina Lisko, przez posła hr. Gołuchowskiego, o prawo wyboru własnego posła na Sejm.

1405. Gmina Lisko, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Lisku.

1406. Gminy powiatu husiatyńskiego, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Husiatynie.

1407. Gminy Mszana dolna, Słonka i Glisna, przez posła Cichorza, o wzbronienie użytku z lasów dworskich.

1408. Gmina Kaszynka, przez posła Cichorza, o wzbronienie użytku z lasów dworskich.

1409. Gminy Mszana dolna, Słonka, Glisna i Kosinka, przez posła Cichorza, o wykupno propinacyi.

1410. Gmina Skwarzawa, przez posła x. Forutune, o pożyczkę i powstrzymanie exekucyi podatków.

1411. Gmina Kozłów, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1412. Gmina Cucyłów, przez posła Kabata, o zapomogę.

1413. Abszytowani żołnierze z Łanowiec i Kozaczyzny, przez posła Andrejczuka, o nadanie im gruntów dawnemi czasami zabranych.

1414. Gmina Zalesie, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach i o zapomogę.

1415. Gmina Zalesie, przez posła Andrejczuka, o zabrane grunta.

1416. Górski Michał, przez posła Andrejczuka, o zabranie mu gruntu.

1417. Mieszkańcy miasta Drohobycz, przez posła Zakrzewskiego, o przywrócenie dawnego sposobu oddawania rekrutów.

1418. Gmina Czernilawa, przez posła x. Łozińskiego, by c. k. urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używali języka.

1419. Gminy Gorzyce i Otfinow, przez posła x. Morgensterna, w sprawie szacunku katastralnego.

1420. Włościanie z gminy Dołhe, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1421. Gmina Wolica i Pietniczany, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1422. Gmina Łukawica, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1423. Gmina Nadwórna, przez posła x. Mogilnickiego, o pozostawienie siedziby urzędu powiatowego w Nadwórnie.

1424. Gminy Mszaniec i Dytkowce, przez posła Grocholskiego, o przyłączenie do powiatu tarnopolskiego.

1425. Bokiewiczowa Antonina, Dropiowski Jan i Kamiński Maxymilian, właściciele posiadłości w Wierzbianach, przez posła Zyblikiewicza, o odpisanie podatków.

1426. Gmina Maniawa, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

1427. Gmina Bratkowice, przez posła Liszcza, użala się na naczelnika urzędu powiatowego o niestosowne robienia drogi.

1428. Gmina Zbłudza, przez posła Żabińskiego, użala się na zabrane jej pastwisko przez dwór w Kamienicy.

1429. Gmina Zbłudza, przez posła Żabińskiego, o zabrane jej pastwiska przez dwór w Łącku.

1430. Mieszkańcy powiatu Limanowskiego, przez posła Zyblikiewicza, przedstawiają nadużycia w urzędowaniu przez tamtejszego adjunkta Jendla popełnione.

1431. Gminy Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone, Ciche, Chochołów, Dzianicz i Witow, przez posła Żuka-Skarszewskiego, względem zniżenia podatków, ceny soli, bezpłatnego wydawania surowicy, konkurencyi do budowy dróg, zmiany ustawy wyborczej, zwrócenia pieniędzy składkowych z r. 1848. dla dotkniętych głodem, i o samorząd gmin.

1432. Gminy dworska i wiejska Burkanowa, przez posła Szeliskiego, o przydzielenie do powiatu podhajeckiego.

Z tych liczby: 1388, 1389, 1390, 1392, 1393, 1395, 1396, 1397, 1398, 1399, 1400, 1401, 1404, 1410, 1411, 1412, 1420, 1421, 1425 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1405, 1406, 1423, 1424, 1432 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju;

nareszcie liczba 1419 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Imieniem komisyi petycyjnej podaję do wiadomości, że petycya do l. 930, zawierająca protest gminy żydowskiej w Stanisławowie przeciw projektowi osobnego statutu dla miasta Stanisławowa, odesłaną została do komisyi dla statutów miejskich; petycya zaś do l. 1.322 Ludwika Zielińskiego o szkołach ludowych, i bezpłatnem rozdawaniu dzieciom elementarzów, odesłaną została do komisyi edukacyjnej.

Poseł Grocholski. Przewodniczący komisyi gminnej zaprasza członków tejże komisyi na posiedzenie jutro na godzinę 12tą.

Marszałek. Z porządku dziennego przychodzi trzecie czytanie prowizorycznego statutu dla miasta Krakowa. Został tutaj pp. posłom rozdany projekt wstępnej ustawy do statutu Krakowa. Jakkolwiek podług regulaminu nie powinniśmy go brać pod rozprawę aż dopiero na przyszłem posiedzeniu, jednakże ponieważ ów projekt jest w związku z ustawą krakowską, i nie zawiera nic takiego, coby dało powód do dłuższych dyskusyi, proponowałbym aby go wziąść zaraz dzisiaj pod dyskusyę. Ponieważ jednak, jak powiedziałem, to sprzeciwia się regulaminowi, więc poddaję tę rzecz pod dyecyzyę Wys. Izby. Kto jest za tem, żeby projekt ustawy wstępnej zaraz dzisiaj wziąść pod rozprawę, raczy wstać. (Wszyscy wstają.) Możemy przeto od niej zacząć. Proszę p. sprawozdawcę odczytać ją.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mównicy czyta):

Ustawa wstępna do statutu krakowskiego.

„Ustawa z dnia . . . . nadająca dla król. stoł. miasta Krakowa tymczasowy statut gminny.

Na wniosek Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem nadaję na mocy ustawy z dnia 5. Marca 1862. do L. 18. Dzien. praw Państwa, dla królewskiego stołecznego miasta Krakowa załączony tymczasowy statut gminny, i rozporządzam, jak następuje:

Artykuł I. Postanowienia niniejszego statutu o wyborze i urządzeniu Rady miejskiej obowiązują natychmiast, i zaraz po ogłoszeniu statutu mają wejść w wykonanie.

Artykuł II. Skoro Rada miejska się urządzi, statut niniejszy stanie się w całości obowiązującym, i ma tak długo obowiązywać, dopóki miasto Kraków nowego statutu na drodze ustawodawczej nie otrzyma.

Artykuł III. Równocześnie z działalnością tego statutu dotychczasowe rozporządzenia i przepisy, dotyczące gminnego urządzenia miasta Krakowa, przestaną obowiązywać.

Artykuł IV. Memu Ministrowi stanu polecam przeprowadzenie tej ustawy.“

Wiedeń, dnia . . . . .

Marszałek. Debata ogólna otwarta. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. W ustępie pierwszym pierwszej aliney jest powiedziane: „na mocy ustawy.“ Ja sądzę, że lepiejby było, gdyby natomiast położyć „na podstawie“, raz że tak jest w przedłożeniach rządowych, powtóre że taka stylizacya jest daleko odpowiedniejsza. Zresztą my „na podstawie“ ustawy z dnia 5. Marca 1862. mamy uchwalić prawo gminne, a nie „na mocy“.

Dla tego wnoszę, żeby było powiedziane zamiast „na mocy“ — „na podstawie ustawy i t. d.“

Marszałek. To weźmiemy do dyskusyi specyalnej. Czy kto żąda jeszcze głosu? . . . Nikt głosu nie zabiera, więc dyskusya ogólna zamknięta. Możebyśmy zaraz przeszli do dyskusyi specyalnej. Kto jest zatem, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc przejdziemy do rozprawy specyalnej.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Ustawa z dnia . . . . . nadająca dla król. stoł. miasta Krakowa tymczasowy statut gminny.“

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc debata zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Na wniosek Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z w. xięstwem Krakowskiem nadaję na mocy ustawy z d. 5. Marca 1862. l. 18. Dz. ustaw Państwa, dla królewskiego stołecznego miasta Krakowa załączony tymczasowy statut gminny, i rozporządzam, jak następuje:

Marszałek. Do ustępu tego jest wniosek p. Skrzyńskiego, żeby zamiast: „na mocy“ powiedzieć „na podstawie“. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera raczy, powstać. (Poparty.) Jest poparty.

Czy żąda kto głosu? . . . . Nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jestem za utrzymaniem textu komisyi, a tem samem przeciw wnioskowi p. Skrzyńskiego, bo czy „na mocy“ czy „na podstawie“, to jest jedna i ta sama myśl, jeden i ten sam sens, bo jedno i drugie jest wzięte z niemieckiego, auf Grundlage. P. Skrzyński powołuje się na przedłożenie rządowe, że tam stoi „na podstawie.“ Nie mam pod ręką tego przedłożenia, jednak mógłbym prawie ręczyć, że tam stoi na mocy“.

Poseł Skrzyński. Raz „na mocy“, a dwa razy „na podstawie“.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Lecz nie w przedłożeniu ustawy gminnej — w ustawie gminnej będzie niezawodnie „na mocy“, a nie „na podstawie“, zdaje mi się więc, że wcale nie będzie szkodzić, jeżeli w ustępie, o którym mowa, będzie zatrzymane „na mocy“. Jestem przeto za utrzymaniem textu komisyi.

Marszałek. Więc poddam najprzód pod głosowanie wniosek p. Skrzyńskiego, aby zamiast „na mocy“ stało „na podstawie“.

Kto jest za tém, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Kto jest za przyjęciem całego ustępu wedle wniosku komisyi,— czy może jeszcze raz go odczytać?

Głosy. Nie, nie!

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, niech rękę podniesie. (Większość). Ustęp przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Artykuł I. „Postanowienia niniejszego statutu o wyborze i urządzeniu Rady miejskiej obowiązują natychmiast, i zaraz po ogłoszeniu statutu mają wejść w wykonanie“.

Dla objaśnienia tego artykułu powiedzieć muszę, że statut dla miasta Krakowa od razu w całości nie może obowiązywać i nie może od razu wejść w wykonanie, bo nie byłoby organu, któryby w myśl tego statutu miastem rządzić mógł. W pierwszej chwili może tylko nabrać mocy obowiązującej ta część onego, która traktuje o wyborach i urządzeniu Rady miejskiej. Dopiero jak się Rada miejska zbierze i urządzi, będzie mógł statut w całości wejść w wykonanie; dlatego w art. I. jest powiedzianem, że postanowienia niniejszego statutu o wyborze i urządzeniu Rady miejskiej mają natychmiast moc obowiązującą.

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądą, poddam art. I. pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Artykuł II. „Skoro Rada miejska się urządzi, statut niniejszy stanie się w całości obowiązującym, i ma tak długo obowiązywać, dopóki miasto Kraków nowego statutu na drodze ustawodawczej nie otrzyma.

Marszałek. Debata otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Więc debata zamknięta i poddam art. II. pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, niech rękę podniesie. (Wiekszość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Artykuł III. „Równocześnie z działalnością tego statutu, dotychczasowe rozporządzenia i przepisy, dotyczące gminnego urządzenia miasta Krakowa, przestaną obowiązywać“.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. „Równocześnie z działalnością tego statutu i t. d. przestaną obowiązywać“. To możnaby tak rozumieć, że i działalność statutu przestanie obowiązywać. Proponuję więc, aby w artykule III. było wyrażonem, „iż dotychczasowe rozporządzenia i przepisy przestaną obowiązywać, skoro statut ten wejdzie w wykonanie.“

Marszałek. Proszę dać tę poprawkę na piśmie (poseł L. Skrzyński składa swoją poprawkę do laski marszałkowskiej). Czy ta poprawka jest popartą? (Popierają). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Debata zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pan Skrzyński stawiając poprawkę, nie zwrócił uwagi na to, że w tym artykule stoi wyraźnie, co przestaje obowiązywać. Skoro bowiem jest powiedziane że, dotychczasowe rozporządzenia i przepisy przestaną obowiązywać, to jest jasnem jak słońce, że nie statut przestaje obowiązywać, który nabywa dopiero mocy obowiązującej, lecz tylko dotychczasowe rozporządzenia i przepisy, to jest te, które dotąd obowiązywały. Jestem przeto przeciw poprawce p. Skrzyńskiego i proponuje aby wysoka Izba zechciała takową odrzucić.

Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Skrzyńskiego.

Poseł L. Skrzyński. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Podług stylizacyi p. Skrzyńskiego, artykuł III. brzmiałby tak (czyta): „Skoro statut ten wejdzie w wykonanie, dotychczasowe rozporządzenia i przepisy, dotyczące gminnego urządzenia miasta Krakowa przestaną obowiązywać“.

Marszałek. Kto za tą zmianą p. Skrzyńskiego, niech rękę podniesie. (Mniejszość). Poprawka upadła. Poddam teraz pod głosowanie artykuł III. podług wniosku komisyi. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, niech rękę podniesie. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Artykuł IV. „Memu Ministrowi stanu polecam przeprowadzenie tej ustawy.“

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam artykuł pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, niech rękę podniesie. (Większość). Jest przyjęty. Następuje trzecie czytanie prowizorycznego statutu dla miasta Krakowa.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zanim do trzeciego czytania statutu przystąpimy, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na te sprostowania, jakie się niezbędnemi okazały z powodu zaszłych w rozprawach szczegółowych poprawek. Jednakowoż tych sprostowań nie jest wiele. I tak, w §fie 29., który traktuje o prawie wybierania do Rady miejskiej, uchwalonem zostało wyrażenie: „Własnowolni obywatele państwa“ mają prawo wybierania; §. 29. zostaje w związku z §fem 35., który mówi o wybieralności do Rady miejskiej.

Związek między tymi §§fami jest tém ściślejszy, że jeden powołuje się na drugi, Wyraz „własnowolny“, któryśmy włożyli do §fu 29. nie odnosi się do prawa wybierania, lecz do wybieralności, bo i małoletni mają głos, tylko że nie osobisty, lecz głosują przez prawnych swoich zastępców. Wnoszę przeto, aby wyraz „własnowolni“ przenieść z §fu 29. do §fu 35. Myśl na tem zgoła nic nie straci, a jasność zyska, zostawiwszy go bowiem w §fie 29. mógłby kto mniemać, że małoletni posiadacze realności nie mają prawa głosowania, gdy tymczasem następujący §. 34. mówi, że oni przez swoich zastępców prawo to wykonywać mogą. Wprawdzie nie zachodzi wątpliwość co do samego ducha ustawy, lecz co do litery ustawy mogłaby być pewna wątpliwość.

Dlatego wnoszę, aby wyraz „Własnowolni“ z §fu 29. przeniesionym został do §fu 35. Tedy §. 29. brzmiałby (czyta):

„Prawo głosowania na radców miejskich, które tylko obywatelom Państwa służy, mają i t. d.“

Paragraf zaś 35. brzmiałby tak (czyta):

„Obieralnymi na członków Rady miejskiej są wszyscy własnowolni członkowie gminy prawo głosowania mający, którzy 30. rok życia ukończyli“.

Marszałek. Debata otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) A zatem kto jest za przyjęciem tej zmiany, niech rękę podniesie. (Większość.) Zmiana przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Mam jeszcze do zaproponowania jednę zmianę, która również nie robi ustawy wątpliwą co do ducha, lecz tylko co do litery. W §fie 34. w ustępie drugim stoi (czyta):

„Zastępcami lub pełnomocnikami w powyższych przypadkach mogą być tylko osoby, mające prawo głosowania". Otoż to zdanie radbym, ażeby ze środka na koniec §fu przenieść, przez co usuwa się wątpliwość, chociaż bardzo subtelna, czy n. p. bezwłasnowolny ojciec mógłby głosować za małoletniego syna. Proszę więc, ażeby Wys. Izba pozwoliła, to zdanie ze środka paragrafu przenieść na koniec onego, natenczas brzmiałby ten paragraf: „Niewiasty prawo głosowania mające, głosują przez swoich mężów lub pełnomocników. Ojcowie, opiekunowie i kuratorowie głosują za małoletnich i bezwłasnowolnych. Zastępca lub pełnomocnik nie może zastępować więcej niż jednę osobę i winien wykazać się pełnomocnictwem. Zastępcami lub pełnomocnikami w powyższych wypadkach mogą być tylko osoby mające prawo głosowania".

Marszałek. Debata otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam tę zmianę pod głosowanie. Kto za tem, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zresztą imieniem komisyi nic Wysokiej Izbie nie za proponuję do sprostowania, z wyjątkiem tym, że każdy paragraf dostał inny numer z powodu iż kilka §§. zostało opuszczonych a kilka dodano. W taki sposób obejmuje teraz statut krakowski §§. 125.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwalam sobie jeszcze raz zabrać głos co do §fu 70. w dziale IV., a mianowicie co do ustępu 11., według którego pod decyzyę Rady miejskiej miałyby należyć także udzielania konsensów na domy zajezdne, oberże i kawiarnie. Już na poprzedniem posiedzeniu zwróciłem uwagę Wys. Izby na to, że co do uzyskania sankcyi cesarskiej będzie zachodzić zapewne w tym punkcie trudność, a to z powodów następujących: ta atrybucya ma Radzie miejskiej przysługiwać na podstawie prawa propinacyjnego, to prawo zaś, jak słyszeliśmy nawet przez prezesa miasta Krakowa p. Seidlera, zostało zakwestyonowane i nie jest to sprawą dziś jasno i stanowczo załatwioną. Z brzmienia tego ustępu możnaby dalej wnioskować, iż udzielanie konsensów na domy zajezdne, oberże i kawiarnie mogło by mieć miejsce bez względu na wyszynk trunków, podczas gdy ustawy, na których się postanowienie to opiera, odnoszą się li tylko do takich domów zajezdnych, oberż i t. d., z którymi połączony jest także wyszynk trunków propinacyjnych.

Jest bowiem rzeczą naturalną, że kawiarnie, które się nie trudnią niczym innym jak tylko wyszynkiem kawy, nie mogą należeć do rodzaju jakiegokolwiek zarobkowania z rzędu tych, które się trudnią wyszynkiem trunków propinacyjnych.

Z drugiej strony zauważyć należy, iż udzielanie konsensów na domy zajezdne, oberze, kawiarnie i t. p., w skutek wydanej nowej ustawy przemysłowej z r. 1859., nie przysługuje żadnej gminie jako takiej, lecz tylko pierwszej instancyi administracyjnej, a ponieważ w Krakowie jest Magistrat pierwszą taką instancyą administracyjna, więc jemu to prawo przysługuje.

Jeżeli w Krakowie dawano takie konsensa, to się to nie działo na podstawie prawa propinacyjnego, ale tylko na podstawie ustawy przemysłowej.

Inną rzeczą jest, o ile miastu przysłuża w danym razie, jeżeli kto otrzyma konsens na dom zajezdny, oberżę lub kawiarnię, prawo żądania uiszczenia jakiejś opłaty na cele gminne. To jest wzgląd zupełnie inny.

Sądziłbym więc, ażeby usunąć wszelkie trudności, które zachodzą pod względem uzyskania sankcyi cesarskiej, i jeżeli ma być ten ustęp 11ty koniecznie zatrzymany, żeby ten ustęp z zakresu czynności Rady miejskiej przenieść do §. 111., t. j. do zakresu czynności Magistratu, gdzie może być umieszczony zamiast usuniętej lit. *b*), które miejsce byłoby najwłaściwszem na podobne postanowienie.

Tym sposobem sądziłbym, usunęłyby się wszelkie możliwe zarzuty i wszelkie trudności co do uzyskania sankcyi cesarskiej, na co chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Aby zapobiedz trudnościom, któreby przy uzyskaniu sankcyi cesarskiej dla statutu miasta Krakowa nastręczyć mogła ustawa przemysłowa, stanowiąc iż konsensa czyli koncesye przemysłowe wydają władze, pod który to wyraz podciągnąć nie można Rady miejskiej, muszę podnieść następującą okoliczność, że tak Rada miejska jak i Magistrat są członkami jednego ciała.

Tak Rada miejska, jak i Magistrat stoją pod kierunkiem jednego i tego samego naczelnika,

a zatem sądziłbym, iż nie przesądzi się starożytnym prawom miasta Krakowa, jeżeli nastąpi sprostowanie w treści tych dwóch paragrafów, t. j. §. 70. i §. 111., w ten sposób, iż ustęp 11ty z §fu 70. wykreśli się przenosząc go w całej osnowie do §fu 111. na miejsce ustępu pod lit *b*), którego opuszczenie już na poprzedniem posiedzeniu było uchwalone.

Marszałek. Czy wniosek p. Koczyńskiego jest poparty? Kto za poparciem tego wniosku, raczy powstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest poparty. Czy kto żąda jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Pan referent ma głos,

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Magistrat miasta Krakowa jest tak organem miasta, jak i Rada miejska. Jezeli upierałem się za utrzymaniem tego ustępu, to ani komisyi ani mnie nie szło o to, ażeby ta atrybucya służyła temu a nie innemu organowi miasta. Nie szło także o to, żeby czemkolwiek naruszyć ustawę przemysłową, Jeżeli w §fie 70 ustęp 11. chciałem zatrzymać, to nie szło mi także o to, ażeby Rada miejska wykonywała ustawę przemysłową, lub fungowała jako władza polityczna, bo tam nie ma nawet mowy o poruczonym, lecz tylko o własnym zakresie działania.

Jeżeli zaś komisya opierała się za utrzymaniem, to li dla zabezpieczenia dochodu, jaki miasto pobiera z tytułu konsensów.

Czy zaś konsensa dawać będzie Rada miejska, czy Magistrat, dla miasta jest rzeczą obojętną, byle miasto nie utraciło swoich dochodów. Dla tego chętnie skłaniam się na przeniesienie konsensów z §. 70. do §. 111., i powtórzyć muszę, że nie zamierzam wdzierać się w atrybucye władz politycznych, lub w atrybucye przemysłowe, i że wyraźny istnieje w owym ustępie dodatek, o ile to prawo miastu przysługuje. Jeżeli zaś władze pozwalają miastu prawo to dotąd wykonywać, to jest dowodem, że się miasto nie wdziera w atrybucye przemysłowe. Dla tego prosiłbym Wys. Izbę, ażeby pozwoliła na przeniesienie tego ustępu z §fu 70. do §fu 111.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest wniosek, żeby przenieść ustęp 11ty z §fu 70. do §fu 111. Kto za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Zatem jest uchwalone przeniesienie tego ustępu.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przystąpimy teraz do trzeciego czytania.

Poseł Wężyk. Wnoszę by uwolnić p. sprawozdawcę od trzeciego czytania w całości, z wyjątkiem zmian uchwalonych.

Marszałek. Jest wniosek p. Wężyka, żeby tylko czytane były te miejsca, gdzie się znajdują różnice, które były uchwalone.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Skoro jest taki wniosek, to proponowałbym, ponieważ dziś protokół od §. 29. był czytany, ażeby Wys. Izba zechciała uchwalić, że statut ma być czytany tylko do §fu 29.

Poseł Koczyński. W interesie skrócenia tej sprawy stawiam wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od trzeciego czytania.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Bez czytania obejść się nie możemy, gdyż były znaczne zmiany zwłaszcza w początkowych §§fach. Wnoszę żeby Wys. Izba kazała przeczytać tylko do §. 29.

Głosy. Tylko poprawki.

Marszałek. Są dwa wnioski.

Poseł Koczyński. Ja odstępuję od mego wniosku.

Marszałek. Skoro p. Koczyński odstępuje od swego wniosku, przeto jest tylko jeden wniosek, ażeby czytać do §fu 29. Kto za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta statut dla miasta Krakowa do §. 29.). A odtąd były już dzisiaj w protokóle czytane wszystkie paragrafy.

Marszałek. Tym sposobem ma być statut cały jako czytany uważany. Kto jest za przyjęciem tego prawa, raczy rękę podnieść. (Większość.) Prawo jest przyjęte (patrz alegat LI.).

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jabym proponował, żeby Wys. Izba i trzecie czytanie ustawy wstępnej do statutu dla miasta Krakowa uchwaliła dzisiaj.

Marszałek. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta ustawę wstępną).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy wstępnej, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi prawniczej o exekucyi na rzeczy ruchome. Sprawozdawca poseł Ławrowski ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta z mownicy sprawozdanie komisyi w języku ruskim). To samo brzmi w języku polskim, jak następuje.

Głosy. Odczytać tylko sam wniosek.

Inne głosy. Prosimy o odczytanie całego sprawozdania w języku polskim).

Głos z lewej. Proszę o głosowanie.

Marszałek. Jeżeli tylko kto żąda odczytania całego sprawozdania, to trzeba czytać, takie jest prawo.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta sprawozdanie w języku polskim. patrz alegat LII).

Marszałek. Debata ogólna jest otwarta. Poseł Łepkaluk ma głos.

P. Łepkaluk. U nas z tymy wexlamy tak sia dije. Jak pozyczyt czołowik 10 r., to prowede sia rik; pryjde Herszko czy Mortko, a czołowik ne maje widdaty, to win skaże: Ja szcze zażdu, ałe dasz my dubelt, napyszy wexel. Win ne umije sam pysaty, bo w naszych horach jest prostyj lud. Otże perejdut do diaka, abo żydka i toj napysze wexel.

Tak perewede sia i druhyj rik, a potomu znow tak samo sia dije, i wże w tretim roci wyjde dowh na 30 sribnych. Maje bidnyj czołowik paru bykiw, kotrymy grunt swij uprawlaje i swoi dity hoduje; sekwestrujut mu toty byky i zaberajut, i toty propały; a ne staje, to berut gazdu do aresztu, a idut do jeho chałupy, może tam maje jaku kożuszynu, czy szczo, i toje zaberajut. Potomu nachodiat do haresztu i każut: Zhody sia na grunt, pusty grunt w arendu na kilka rokiw. Chłop bidnyj w areszti ne maje szczo robyty hodyt sia, bo maje doma pietero abo szestero ditej, i toj kawałok gruntu puskaje w arendu. A żyd wże wyszukaje takoho, kotryj arendu woźme. I byky propały i toj kawałok gruntu na kilka lit ide w arendu. U nas tak dije sia z tymy wexlamy, a lude duże czerez toje pobidniły. Tilko ja mawjem skazaty.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Poseł Zakrzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Ja w formalnym względzie chciałem nadmienić jako członek komisyi prawniczej, że przedmiotem obradowania naszej komisyi był text polski. Dla tego domagałem się odczytania sprawozdania komisyi prawniczej w języku polskim, gdyż komisya tylko za text polski odpowiedzialność na siebie przyjąć może.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Już z powodu dochodzeń przygotowawczych przeprowadzonych w celu wniesienia przedłożenia rządowego dla zapobieżenia głodowi nie uszła uwagi Rządu krajowego ta okoliczność, że na ludności wiejskiej ciężą wielkie długi wexlowe, i że bezwzględne postępowanie w procesach wexlowych klęskę niedostatku uczynić musi donioślejszą. Rząd namiestniczy zniósł się z sądem wyższym krajowym, ażeby pod tym względem przedsięwziąść możliwe środki zaradcze. Z dochodzeń urzędowych w tym kierunku przedsiębranych okazuje się, że przeciw włościanom w 12 wschodnich obwodach Galicyi w r. 1864. wytoczonych zostało 6.975 skarg wexlowych na kwotę ogólną 251.148 złr. w. a.; w r. 1865. 10.665 skarg wexlowych na kwotę pieniężną 449.834 złr. w. a.; w przecięciu więc na rok 8.820 skarg wexlowych na kwotę 350.381 złr. w. a. Najwiecej skarg wexlowych przychodziło w okręgu sądowym stanisławowskim, ponieważ w przecięciu przypada tam 3.054 na sumę 98.004 złr. w. a.; w okręgu sądowym lwowskim 2.316 na sumę 80.347 złr. w. a.; w okręgu sądowym samborskim 2.198 na sumę 118.296 złr. w. a.

Zachodziła więc potrzeba, ażeby pod tym względem tak ze strony Rządu krajowego jak i ze strony sądu krajowego wyższego lwowskiego jakie środki zaradcze poczynić. Pomiędzy innemi środkami, które sąd wyższy krajowy wys. Ministerstwu przedstawił, znajduje się i ten środek przez komisyę prawniczą proponowany prawie w dosłownej treści.

Chciałem dlatego oświadczyć, że uchwała Wys. Zgromadzenia na podstawie wniosku komisyi powzięta, będzie ze strony Rządu jak najsilniej poparta. (Brawo.)

Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda?

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Z wnioskiem komisyi zgodzić się nie mogę, aby Sejm uchwalał taką ustawę, ponieważ jestem tego zdania, że tu ustawy nie potrzeba.

Powód do tego wniosku komisyi prawniczej dały petycye, tyczące się sposobu wykonywania exekucyi na ruchomości. Komisya sama przyznaje, że przepisy tyczące się exekucyi do ruchomości są bardzo dobre: mianowicie powołuje się na §. 453. postępowania sądowego i na nieznany mi dekret nadworny z r. 1862, a jabym się powołał jeszcze na §. 454 postępowania sądowego, które przepisy, jak komisya sama przyznaje, odpowiadają wymaganiom ekonomii narodowej, i nic więcej nie zostaje do żądania, ani też komisya nie proponuje, ażeby te przepisy zmienić albo usuwać, tylko właśnie chce dokładniejszego ich wykonania. Petycye, jeśli są zgodne z prawdą, dowodzą tylko, że sądy nie wykonywują tych przepisów, toby było bardzo

smutnem i tego trzebaby dochodzić. Jeżeli więc nie nowe rozporządzenie ma być wprowadzone w życie, tylko mają być istniejące przepisy ściśle przestrzegane i zastosowane, bo §. 454. postępowania sądowego zawiera już to, czego komisya chce, to sądzę że tu nie potrzeba ustawy, tylko po prostu petycye te przesłać do Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem, ażeby — jeśli petycye prawdę mówią — sądom było polecone jak najściślejsze wykonywanie istniejących ustaw, — a nad wnioskiem komisyi wypada przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos

Komisarz rządowy. Chciałem tylko co do uwagi p. Laskowskiego dać wyjaśnienie, iż w tym wniosku komisyi jest rzeczywiście coś nowego. Jest tu bowiem dotknięty wypadek ten, że się proponuje dochodzenie z urzędu, azali ruchomości w razie danym mogą być pociągnięte pod exekucyę. Na podstawie dzisiejszych przepisów nie ma tej praktyki, iżby z urzędu dochodzono, czyli ruchomości należą do rzędu tych, które podług §. 453. post. sąd. z pod exekucyi są wyjęte; a jeżeli tej okoliczności sam exekwowany nie zarzuci, to wtenczas grabież zostaje prawnie uskutecznioną. Nowego w tym projekcie wcale nic zresztą nie ma; nowość jest tylko o tyle, o ile zamierza się rozporządzić, ażeby w czasie przeprowadzania exekucyi, z urzędu baczono na to, i aby skonstatowano za pośrednictwem urzędu gminnego i innych świadków, czy istotnie te lub owe rzeczy należą do kategoryi ruchomości z pod exekucyi wyjętych.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja prosiłem o głos dla zrobienia właśnie tego samego wyjaśnienia, i nie mogę nie zrobić tutaj wyraźnie zarzutu p. sprawozdawcy komisyi, a raczej komisyi samej, że podnosi to, co nie jest konieczna potrzebą. Jeżeli jest potrzeba, to tego, ażeby powiedzieć co się tem sprawozdaniem osiągnąć chce.

Otóż nie powiedziała komisya, ażeby z urzędu było dochodzonem, czyli podany przez wierzyciela przedmiot należy do ruchomości, które prawo wyjmuje z pod exekucyi. Mnie się zdaje że to było obowiązkiem w drukowanym sprawozdaniu powiedzieć, o co rzeczywiście chodzi.

Jeżeli się to nie stało, to zapewne jest to przedmiot, nad którym nam się zastanowić potrzeba, mianowicie, czy jest możliwem takie rozporządzenie, ponieważ ja chciałbym, ażeby przepisy te, które uwzględniają pewne potrzeby dłużnika, który zwykle w biednym znajduje się stanie, znalazły zastosowanie.

Zastanówmy się panowie, czy to jest możliwem? Bo któż może dziś powiedzieć dokładnie co jest potrzebą dłużnika, co to jest „fundus instructus" w naszem prawie wyrażony? kiedy wiemy, że w jednej i tej samej wsi potrzeby są daleko większe na gospodarstwie, które lepiej zagospodarowane, niż na drugiem przyległem. Trzebaby więc pod tym względem jakiegoś orzeczenia, ażeby wiedzieć, co to jest rzeczewiście ten „fundus instructus?" — A orzeczenie to, kto ma wydawać? czy ten urzędnik, który z urzędu ma prowadzić exekucyę, czy też sędzia w skutek przeprowadzonego procesu ma to orzec? Ponieważ on z urzędu nie jest obowiązany do dochodzenia jakości rzeczy dłużnika, więc dłużnika opponującego jest rzeczą przy przeprowadzeniu sekwestracyi wskazać, czy ta lub owa rzecz nie należy do sekwestracyi, ponieważ jest z pod tejże prawnie wyjętą; a wierzyciel będzie się opierał ażeby należała, i w tym razie sędzia rozstrzyga. Tem postanowieniem nie osiągnie się nic dobrego, ale owszem robi się źle, albowiem wszczepia się ludziom fałszywe wyobrażenie, gdyż oni będą myśleli, że coś uzyskali przez tę zmianę, gdy tymczasem przekonają się, że tą nową ustawą nie uzyskali kompletnie nic. Dla tego więc muszę być przeciw tej ustawie dla tego, że żadnego skutku za sobą nie pociągnie, bo artykuł II. powiada (czyta):

„Gdyby protokół sprzeciwiał się powyższym postanowieniom, lub zawierał niedokładności, należy bezzwłocznie z urzędu w myśl tej ustawy zarządzić w pierwszym wypadku ponowne przeprowadzenie, zaś w drugim stosowne uzupełnienie aktu exekucyjnego." — A czy wiecie panowie, co to jest „niedokładność w procesie jurydycznym?" Kto to sprawdzi co jest dokładne a co nie? Wiecznie może być pisane, wiecznie sprawdzane, a nigdy tym sposobem końca się nie dójdzie, — wierzyciel do swej należytości nie przyjdzie, a dłużnik fałszywe mając wyobrażenie, jakoś się na to spuści i nie zechce płacić.

Jeżeli jest taka niedokładność, wtenczas powiada artykuł II. „trzeba protokół uzupełnić", — więc wiecznie uzupełniać i wiecznie nie wiedzieć czy będzie uzupełniony lub nie, — urzędu gminnego wzywać do tego nie można.

Moi panowie! ja tego nie pojmuję, — my mamy uchwalić prawo gminne, i uchwalić co jest

ten urząd gminy, nie pojmuję, ażeby ten sędzia lub ten urzędnik, który na exekucyę przyjechał, cytował i dowiadywał u urzędu gminnego, czy ta lub owa rzecz do tego lub owego użytku należy. Ja myślę, że to jest pomieszanie wszelkich wyobrażeń, gdyż tym sposobem nie odpowie się życzeniom i nie zrobi się nic w istocie. Dla tego ja będę przeciw temu głosował,

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Słyszeliśmy tutaj moi panowie twierdzenie poprzedniego mowcy, że przepisy, jakie zestawiono w dwóch artykułach projektu drukowanego, nie są po pierwsze potrzebą, a powtóre są niemożliwe.

Jednakże ja sądzę przeciwnie i twierdzę, że przepisy te są potrzebne — a to wykazuje się już z treści 2.000 petycyj w tej mierze, któremi Wysoki Sejm zarzucono, a także oświadczenia Komisarza rządowego to samo stwierdzają.

Że takie przepisy potrzebne są, pokazuje się z protokółów zdających sprawę o przeprowadzonych sekwestracyach na rzeczy ruchome, pokazuje się że organa sądownicze, czy przez pospiech, czy przez nieumiejętność, zagrabiały właściwe sprzęty gospodarskie — że te istotnie sekwestracyi ulegały; tym sposobem ten, który podpadł sekwestracyi, nie będzie mógł nadal prowadzić gospodarstwa swego, nie będzie miał z czego opłacać wys. Skarbowi podatków — stanie się proletaryuszem i będzie ciężarem dla samej gminy.

Jeżeli sekwestracya na ruchomości jest utrudnioną, jeżeli taka sekwestracya nie daje rękojmi wierzycielowi, i wydaje mu się niedostateczną dla doprowadzenia do końca procesu — to wszakże wierzycielowi wolno jest każdego czasu tę sekwestracyę na ruchomości zarzucić i innym sposobem popierać swe prawa przez exekucyę na nieruchomości.

Co się zaś tyczy sekwestracyi do samych rzeczy ruchomych, to jest powiedziane w sprawozdaniu drukowanem, ażeby sekwestracya ta odbywała się w miarę, i żeby dłużnikowi nie odbierała możności prowadzenia gospodarstwa jako tako utrzymać.

Przepis taki jest zapewne potrzebny. Że taki przepis zaś jest możliwy, świadczą te dwa artykuły niniejszego projektu, poddane pod rozbiór i uchwałę Wys. Zgromadzenia.

Powiedział szanowny mowca Grocholski, że to będzie niesłychaną nowością, stanowić — żeby przynależytość gospodarstwa miała być oszczędzaną przy sekwestracyi pod pretextem — że taki przepis zupełnie jest niemożliwym.

Co się rozumie pod „przynależytością", czy to gruntu jakiego, czy to domu, to już wyraźnie orzeczone jest w naszem ustawodawstwie przez ustawę cywilną; a zatem co w ogólności należy do akcesoryów rzeczy nieruchomej — jako przynależytość, w tem nie ma żadnej wątpliwości — tylko nie było dotąd żadnego przepisu, w którymby bliżej określono, jak w każdym pojedyńczym przypadku ma być ustanowione co do przynależytości — co ma być do niej zaliczone — a co zaś wyłączone, — a zatem co podpadać może sekwestracyi.

W artykułach tych właściwie jest podany sposób postępowania (*modus procedendi*) w jaki organa w sekwestracyę przeprowadzające wykonywać ją mają, i ażeby przy tej czynności dokładny protokół tak sporządzić byli w stanie, że następnie sędzia po odczytaniu tego sprawozdania — zaraz, nie czekając nowego podania od strony, — z urzędu orzecze, czyli exekucya na rzeczy ruchome działa się po formie — czyli zachowano przepisy prawa cywilnego, i czyli może uszerbek stał się tym przepisom, a zarazem uznawszy to, sędzia będzie w położeniu wydać takie rozporządzenie, które odpowiada istniejącym ustawom. A zatem przepis, jaki podano w tych dwóch artykułach — wedle mego zdania — jest bardzo potrzebny i bardzo możliwy.

Marszałek. Nieuważałem, czyli postawiony przez p. Laskowskiego wniosek, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi był poparty, lub nie — a zatem kto go popiera, raczy powstać. (Dostateczna ilość posłów powstaje). Jest poparty. X. Naumowicz ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki (przerywa). Ja bym był za tem, żeby zaraz poddać pod głosowanie wniosek p. Laskowskiego.

Marszałek. Skoro dyskusya będzie zamknięta, poddam wniosek ten pod głosowanie.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja myślałem, że w ciągu dyskusyi można głosować nad postawionym wnioskiem o odroczenie.

Marszałek. Nie można głosować, aż po zamknięciu dyskusyi — gdyż w ciągu tejże może wnioskodawca dowodami być przekonanym i cofnąć swój wniosek. X. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Czy ustawa regulujuszcza pereprowadzenyje sekwestracyi na riczy ruchomyi w mysły zakoniw wże suszczestwujuszczych teper jest potribna, iły nit — toje zdaje meni sia dostateczno wyjasnył poperednyj besidnyk

posoł Koczyński. Ja zaberaju hołos dla toho tolko, aby widpowisty na mninije hospodyna Grocholskoho, kotoryj wydyt bohato trudnosty w tym, że ne można pry exekucyi oznaczyty szczo należyt do inwentaru, t. j. szczo jest do wedenyja gospodarstwa neobchodymo potribne, a szczo nit.

Wydyt meni sia, że w tym wzhladi wże suszczestwujut zakony — a nawit najstarsze zakonodatelstwo — jakim jest zakonodatelstwo mojsejowe, opredîłyło moi Panowe, szczo można wziaty, a szczo ne można braty. Pyśmo świate opredilaje, że nemożna wziaty płuha i żoren, t. j. ne można wziaty toho szczo czełowikowi i jeho rodyni konieczne do utrymania żytia potribne jest.

Nasze austryjskoje ustawodawstwo ponymaje tuju ricz także tak, i pry exekucyi za podatki prawytelstwenni pidpadajut denekotoryi riczy pid sekwestracyu, a denekotoryi sut izjatymy, i tak na prymir ne sekwestrujut konyj roboczych, wołiw roboczych, płuhiw, boron, bez kotorych gospodarstwo ne obijdesia, a sekwestrajut i prodajut korowu, poneże bez korowy może gospodarstwo obijtysia; sekwestrujut odeż izłysznu, ałe odnu i poślidnu, kotoruju maje na sobi, tuju jemu ne zaberajut. Otże wydyt meni sia, że tyi zakony na kotoryi komisya pokłykuje sia — zdajut sia ony toje samyi postanawlaty.

Szczo sia tyczyt toho, szczo pan Grocholski powidaje — że toje ciłkom żadnoho pożytku ne bude maty — ja także toho ne wydżu; meni sia wydyt, że koły komisar prawytelstwenny wykazał wże jak wełyka nużda w naszym kraju zahnizdyła sia czerez wexli — to wykazał, że chodyt o duże wełyku ricz, bo tu chodyt o spasenije gospodarstwa naszoho krajewoho wid upadku. Aby gospodarstwa ostały sia, potrebujut koneczne kapitałiw, bo bez nych sut' pozbawłenyi sredstw do utrymania toho gospodarstwa. Czerez toje, że ludy duże pozadołżały sia — czerez toje upadaje gospodarstwo — bo tiji szczo majut dołhiw bohato — to kredytu maty ne mohut, a do tych dołhiw pryjszły własne czerez toje, że kredyt buł duże łehki; własne czerez toje, że krestjanyn ne umijuczy nawit pysaty — jesły jemu kto ne bud' na kusnyczku paperu wexel napysał i pidpysał imia jeho — wsej czas hroszy distał łehkim sposobem, nawit bez świdkiw i bez wełykich zachodiw — buło to pryczynoju wełykoho łehkoduszyja w zatiahaniu dołhiw, i tych strasznych sekwestriw. Jesły teper prypysy budut zaostreni i pewni ruchomosty wid sekwestru izjati — to pożytocznym bude — wydyt sia — pro toje, szczo bude bilsza trudnist w pożyczaniu, a toje ochoronyt neswidomoho wid poślidztwij exekucyi. Jak ne bude można wziaty poslidnoho konia, poslidnoi korowy, poslidnoi odeży, poslidnoho rubcia—ne bude i pożyczania łehkodusznoho hroszyj — bo toj, kotoryj bude pożyczaty, w slidstwije prypysiw bude bojaty sia straty, i hroszej ne tak łehko dostarczyt.

Czerez toje własne bude dobre, bo narid nasz prywykszyj do łehkodusznoho zatiahania dołhiw — bude musił sia wid pożyczok wozderżowaty, i powołe wid nych widwykne.

Tylko toje małjem skazaty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poseł Łepkaluk ma głos.

Poseł Łepkaluk. Ja tylko paru sływ dodam wzhladom toho szczo mij poperednyk skazaw, aby korowu wziaty. Korowu wziaty jest dobre tam, de sia chlib rodyt, ałe u nas w horach na dwa becyrki jest może try seła de sia chlib rodyt, a wsi proczyi seła sut' po najbilszoj czasty bez chliba i de z toj korowy, kotru majut, piatero i szestero dityj żyjut, bo do mołoka nakryszat jakoho burjanu, toje zwarjat, taj idiat — tak u nas jest w horach w dwoch becyrkach de sut' złyi grunta, a toti wsi chliba nerodiat, łysze maje gospodar korowu abo kozu — uszczykne jakoho korinia, mołoka abo serwatki, abo jak tam zowut nalije, abo tylko zasyrkne, zwaryt i czerwenoju sołeju posołyt i tym dity kormyt.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Pan komisar uriadowyj namityły, że w stanisławowskim okruzi jest najbilsze czysło wexli chłopskich, ałe tak żeby my łysze wexli pidpysowały — tak ne jest', aby my samyi tylko hroszy brały, ałe berut tam także i inszy lude, remisnykie, jak tkaczi, szewci kuszniery, bo puki buło łeksze za hrisz — to jakiś handel prowadzeno, i na to najbilsze kupowano skiry — a teper prychodyt perednowok i toj szczo żyda neznaw nigdy, ałe nemoże remesła prowadyty, bo nemaje toho szczo dotoho potribno, i musyt pijty do neho — prychodyt do neho taj skaże — ja nemaju hroszy, a meni szkiry potribno — win skazaw woźmy sobi w mene szkiry, a ne maisz hroszi, to daj my za utratu, ja ne mohu ty daty hroszej, ałe tobi zaczekaju; — buło to dobre tomu paru lit, koły sia lipsze powodyło, ałe teper koły mało hroszej, nikto na to dawaty ne potribuje — a sły kto pożyczyt i wydyt że toj utratyw raz, druhij i czetwertyj, to pozywaje:

widdaj; czołowik radby widdaty z ciłoho sercia, koły nyma hroszej, nyma z czoho. Szcze de sia pozywaje — pryjde termin do nioho, a de wydajut termin za piat' abo szist' myl, aby stawyty sia do terminu, stratyt sia z dorohy i może na swij czas nestawytsia, to szcze zamknut ho do aresztu; żinka tohdy nosyt isty a dity w doma umyrajut z hołoda — i tak. Ałe jabym prosyw paniw czestnych, aby daty prawo, szczoby gospodar moh zarobyty na dity, szczoby mały szczo isty, jak gospodar pijde na termin, aby ho ne zamykaty, bo sia bojat — i w tim ciłe neszczastie szczo termin oddałenyj dajut. To ne może tak buty, aby propało ciłkom, ałe ne można tam de niczoho nema, bo nadaremne sia dije, de jest nużda.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest podobno wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Laskowski. Tak jest — prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta — zostaje jeszcze p. Szemelowski.

Poseł Szemelowski. Ja rozbierałem wniosek p. Laskowskiego i sądzę także, że wprawdzie ta ustawa jest możliwa, ale nie jest ona potrzebną a do tego byłaby nawet szkodliwą. Że nie jest potrzebną to świadczy sam projekt ustawy, który nie jest czem innem tylko wezwaniem sądów, aby przestrzegały przepisy paragrafów, oraz istniejących w tym względzie dekretów nadwornych. Otóż wezwanie sądów aby przestrzegały przepisy istniejące, zdaje mi się że nie może być przedmiotem ustawy sejmowej, bo to należy do petycyj, interpelacyj lub do czego innego, ale nie do jakiejś ustawy. Ja sądzę dalej, że dalsze ustępy tej samej ustawy już w prawie są zawarte, albowiem u nas, jak Dr. Koczyński nadmienił, już w prawie jest oznaczonem i orzeczonem, co należy do przynależności gruntowej; istnieją także przepisy, że sędzia z urzędu — jeżeli coś zegrabiono, co należy do przynależności, nie powinien protokółu grabieży do sądu przyjąć — dla tego ta ustawa i w tym względzie jest niepotrzebną. — Że zaś byłaby szkodliwą, tu oczywiście już powołuję się na te, co pp. Laskowski i Grocholski powiedzieli; i rzeczywiście coś wypływa z tego? Oto odejmujemy nawet moc tę, którą miał sędzia sumienny, bo sędzia sumienny miał obowiązek przestrzegać tego prawa, i jeżeli zagrabiono jakie przynależności, nie powinien protokółu przyjąć do sądu. Dziś podług tej ustawy skutki takieby były, że sędzia ma ręce związane, bo gdy wyszle powtórnie kancelistę lub dyurnistę na wieś dla przesłuchania świadków to nakoniec wójt za niego rozstrzyga tę sprawę, bo powie: to według mojego zdania należy do przynależności a tak sędzia ma ręce związane bo wójt tak powiedział; i tym sposobem szkodliwą byłaby taka ustawa.

Ja spodziewałem się, że komisya inny wniosek przedstawi, i byłbym więcej za tem, aby chłopi nie mieli wcale prawa wexli podpisywać; ale nie spodziewałem się, że nam tutaj komisya przedłoży ustawę, która kredyt podkopuje. (Brawo.)

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Muszę odpowiedzieć nasamprzód na niektóre zarzuty p. Laskowskiego. Najprzód zarzuca on, że ustawa niniejsza nie jest potrzebną i powiada, że my niepotrzebnie wdali się w ten przedmiot w formie ustawy. Przeciw temu zarzutowi muszę zauważyć, że komisya prawnicza nie przedstawiła ustawy, tylko projekt do niej, i to według §. 19. lit. a) statutu, ściśle więc trzymała się postanowień statutu krajowego. Dalej p. Laskowski uczynił zarzut, który dotychczas jeszcze nie został usunięty, że przepisy sądowe dotychczasowe są dobre i że tylko sądy ich nie wykonują. — Muszę tutaj stanąć poniekąd w obronie sądów. I tak, sędzia ma przepisaną zasadę, że z urzędu swojego żadnego kroku nie przedsięweźmie, dopóki od strony o to wezwanym nie będzie. Otóż była taka praktyka, że niektórzy sędziowie trzymając się ściśle tej zasady, nie wchodzili nigdy w taki protokół grabieży, który im został przedłożony, tylko przyjmowali go do wiadomości sądu. Jednakże dziś podług tej przez komisyę projektowanej ustawy stać się to nie będzie mogło. — Każdy sędzia będzie miał z urzędu obowiązek, aby w naturę protokółu wszedł i naturę wszystkich tam zapisanych rzeczy zbadał, a w takim razie exekucyi na ruchomości, ustawą wyjęte, zatwierdzić nie może.

Przystępuję dalej do zarzutów p. Grocholskiego. I p. Grocholski utrzymuje, że ta ustawa nie jest potrzebną. Zdaje mi się, że w sprawozdaniu dokładnie wyłożono, dla czego jest potrzebną. — Ona jest potrzebną tak ze strony ekonomii narodowej, jak i dla stron samych interesowanych; dla stron interesowanych dla tego, ponieważ gospodarstwo ogołocone z inwentarza marnieje, i jak doświadczenie każdego uczy, gospodarstwo, które dziś n. p. warte jest 1.000 złr. jeżeli przez kilka

lat będzie w nieładzie, spustoszeje i za kilka lat nie będzie miało tej wartości, którą poprzód miało. Otóż będzie to w interesie samego dłużnika i jego wierzyciela, jeżeli ma przyjść do sprzedaży jego majątku nieruchomego, — że to w czas nastąpi, a nie wtenczas dopiero, kiedy majątek przez spustoszenie prawie połowę, albo więcej jak połowę swojej wartości stracił.

Drugą przyczyną jest wzgląd na ekonomię narodową, bo przecież nie może być dla kraju obojętnem, żeby mnóstwo gospodarstw wiejskich leżało odłogiem — toby jednak nastąpić musiało, gdyby grunta z inwentarzów ogołoconemi zostały. Że toby nastąpić musiało, jasną jest rzeczą, bo właściciel gruntu, dla braku inwentarza, gruntu nie będzie mógł obrabiać, cudzy nie ma prawa do tego gruntu, więc grunt będzie stał odłogiem i nie przyniesie żadnego pożytku dla kraju.

P. Grocholski dalej podniósł, że ustawa taka będzie nadzwyczaj chwiejną i będzie zawisłą od zdania urzędu gminnego. W tym względzie trudno jest ustawę taką postanowić, któraby na każdy pojedyńczy wypadek dała jaką miarę do zastosowania, bo trudno uchwalić taką ustawę, któraby dla każdego gruntu orzekła, co może być jej inwentarzem, to jest *fundus instructus*. Właśnie to ogólnikowe postanowienie może tutaj nieść krajowi ulgę, a to ogólnikowe postanowienie wniosła komisya w ten sposób, że poleca zapytać dłużnika samego, albo urząd gminny, a według okoliczności i innych świadków, aby ci według obszerności gruntów, według całego zagospodarowania mogli dać swe uzasadnione zdanie, czyli na przykład pewna jaka sztuka roboczego bydła należy do *fundus instructus* lub nie.

Sędzia tedy w pojedyńczych wypadkach będzie mógł zadecydować, czyli to co jest w protokóle grabieży zapisanem, słusznie zostało zagrabionem, lub też podług teraźniejszej ustawy ma być usunięte z pod zajęcia; zresztą jeżeli zdaje się to być bardzo trudnem, to praktyka nie przedstawia w tym względzie żadnych trudności. Jeżeli n. p. będzie w protokóle zapisano, że oprócz zagrabionych parę koni, więcej z bydła roboczego nic się nie znajduje na gruncie, to będzie oczywistą rzeczą, że taka para koni, jako przynależna gruntu, pod grabież podciągnięta być nie może.

Nakoniec przychodzę do zarzutu, który p. Szemelowski uczynił. Nasamprzód powiedział on, że to nie należy do Sejmu. Już p. Laskowskiemu odpowiedziałem, że §. 19. lit. *a)* stat. kraj. daje tu zupełną kompetencyę Sejmowi w formie projektu. Dalszy zarzut, który uczynił p. Szemelowski, że to będzie ustawa szkodliwa, że sędzia sumienny będzie miał ręce związane, gdyż i tak nie przyjąłby protokółu, jeżliby się ten sprzeciwiał przepisom; tu muszę powiedzieć, że dziwne miałbym wyobrażenie o takim sędzi, któryby z własnego widzimisia w takich razach sądził; — sędzia każdy potrzebuje faktu, a ten fakt daje mu ustawa właśnie w oświadczeniach dłużnika, urzędu gminnego i świadków, — usunąć ten fakt, to znaczyłoby zaprowadzić w sądach samowolność, faktu więc takiego dla sędziego koniecznie potrzeba. Jeżeli będzie fakt taki, jak przykład przytoczyłem, że ta zagrabiona para koni jest ostatnią w gospodarstwie, to ten fakt upoważnia sędziego usunąć tę parę koni z pod tej grabieży.

Podług mego zdania tedy zupełnie mylnie zapatruje się tu p. Szemelowski; dlatego w całości pozostaję przy zdaniu komisyi i proszę, aby Wysoka Izba raczyła przyjąć wniosek komisyi.

Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania. Wypada głosować nad wnioskiem p. Laskowskiego, który się dzieli na dwie części; pierwszą częścią tego wniosku jest, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego, a drugą częścią jest, ażeby petycye, które służyły komisyi za podstawę do projektu przedłożonego, odesłać do Namiestnictwa, by sądom ścisłe przestrzeganie przepisów było polecone. Pierwszą część tego wniosku poddam pod głosowanie.

Kto jest za tem, by przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, raczy powstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Druga część tego wniosku tem samem upada.

Przejdziemy teraz do dyskusyi specyalnej nad paragrafami. Pan referent będzie łaskaw odczytać pierwszy paragraf.

Sekretarz Lud. Wodzicki (czyta zamiast sprawozdawcy):

„Artykuł I. C. k. sądom poleca się, aby przy exekucyach na ruchomości przestrzegały jak najściślej postanowień §. 453. poś. sąd. i dekretu nadwornego z dnia 7. Kwietnia 1826. liczba 2.178 względem rzeczy z pod exekucyi wyjętych, i w tym celu organom exekucyę wykonującym nakazywały dochodzić z urzędu, ażali ruchomości pod exekucyę podciągnąć się mające nie należą do rzeczy wyjętych z pod exekucyi na mocy powyższych ustaw, i zapisywać te okoliczności, tudzież oświadczenie dłużnika, a według potrzeby poświadcze-

nie urzędu gminnego lub innych świadków do protokółów exekucyjnych.“

Marszałek. Debata otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nad paragrafem tym głosu nie żąda, więc debata zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce powstać. (Większość). Paragraf przyjęty.

Sekretarz p. L. Wodzicki (czyta):

„Artykuł II. Gdyby protokół sprzeciwiał się powyższym postanowieniom, lub zawierał niedokładności, należy bezzwłocznie z urzędu w myśl tej ustawy zarządzić w pierwszym wypadku ponowne przeprowadzenie, zaś w drugim stosowne uzupełnienie aktu exekucyjnego.“

Marszałek. Debata otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc debata zamknięta. Poddam artykuł pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, niech wstanie. (Większość). Artykuł przyjęty. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.) Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tej ustawy, w trzeciem czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku x. Ustyanowicza.

Poseł x. Ustyanowicz. Ja predłożył. . .

Marszałek. Proszę x. dobrodzieja, by był łaskaw zbliżyć się trochę, bo z ostatniej ławki trudno dosłyszyć.

Poseł x. Ustyanowicz. Ja predłożył Wysokomu Sojmowy dwa wnesenyj. Oba tiji wnesenija zmiriajut do odnoj ciły i oba zdawałyby sia na perwyj pohlad mało ważni. Odnakož moi panowe, oba tij wnesenyja dotykajut sprawy ekonomii krajewoj, a w sprawi ekonomii krajewoj i małyi pryczyny majut swoi wełyki skutki. Z dribnych potokiw powstaje rika, kotora rozerwawszy berehy može prynesty dla kraju opustoszenie.

Jabym prosyw moi panowe o chwylku uwahy; ja ne budu rozprostyraty sia w mojej besidi na szeroko, bo nawet ne maju daru do krasomowstwa.

Perwoje moje wnesenyje zwuczyt tak: na preparandach do stanu uczytelskoho wo Lwowi i Krakowi maje predpodawaty sia naukowyj kurs weterynaryi, jako predmet obowiazkowyj.

Moi panowe! Nasz kraj jest krajem ciłkom skazałbym rilnyczym, my ne majem ani znacznoho promysłu, ni wywozowoj torhowli, ni fabryk szerokich. Dneś jeszczo moi panowe nasze ciłe połe dla chliba i soły jest obora i skiba — skiba i obora; tam nasza najbylsza syła i najbylsza nadija na byt.

W kraju, moi panowe, hde ciłyi majetok narodonasełonyja, osobływo selskoho, sostoit odyniseńko w chudobi, w kraju hde bilsza czast' žytełej opodatkowanych płatyt tiažaczyj swij podatok z uzyskanych hroszej z prychowku chudoby, w kraju otoczenym z odnoj strony wysokymy horamy, majže na 70 mył dowhymy, wiczno hołodnymy, de lud selskij ne mih by i wyžyty bez chudoby — w kraju, hde zaraza na skotynu ne omal nikoły ne ustaje — w kraju ubohym, zbidniłym, — skazawbym — czerez nedbalstwa zaronenym, hde selanyn nuždennyj ratuje sia tylko u žyda, jesły mu wołyk w płuzi upade, w kraju, hde dity nad pohybszoju korowoju czasom bilsze płaczut i zawodiat jak nad trupom własnoj matery — w kraju, hde wełyczestwennyj prywiz towariw z za hranyci, može sia zriwnowažyty łysz odyniseńko wywozom chudoby — w kraju, hde z chudoby obuwia, z chudoby sirak selanyna, hde z chudoby sil, z chudoby krestyny, wesila, smert' i pomynky — w kraju, hde czerez newiżestwo bilsze ubywaje chudoby w chorobach jak sama choroba w kraju, kazawbym, zasnowanym dla rilnyctwa i skotochowu, hde tilko odno newiżestwo jest pryczynoju, szczo nasza chudoba po selskich oborach w misto pidnosyty sia, czym raz bilsze dribnije, skažit moi panowe, czy nepotribnij sut' w takim kraju lude, kotorijby rozsiwały łuczszyi poniatija o chowi skota o jeho chorobach i o rozumnych środstwach jeho ratunku w chorobach, a w razi potreby i sami takij ratunok nesły.

Ne dawno tomu, bo czejže na druhoj kadencyi naszoho Sojma, czułyśmo wnesenyje do marszałkowskoho stoła podane, aby wo Lwowi założyty szkołu kutia konej. Wot moi panowe wže i kopyta kinskie zasłužyły sobi na uwahu, a czyž ne ważnijszym jest rozumnyj chow, dobryj wzrost, zdorowle i žytie ciłoho konia, jak jeho kopyta?

Ne maju śmiłosty preduperedżaty mninije W. Pałaty, odnakož zdaje meni sia, že perewažno bilszaja czast pocztennych człeniw, doświdczała ne raz horiaczuju potrebu, udawaty sia do rozumnoho czełowika, zdibnoho likaria dla ratunku zanedužałoj, czasto najkrasszoj swojej skotyny; — že czasto takij selskij rizun, konował, szczo to tylko znaje myszy dawyty kliszczamy i zdyraty paskudnyka z oczej, takoj w žywi oczy zarizaw

konia, abo woła. A taja potreba pojawlaje sia pry zahalnym upadku materyalnoho byta w naszim kraju czym raz bilsze, i jest dneś uże newidkłonna; bo ciłyj nasz majetok dwyżymyj, majetok jedyńistwenno jeszcze mało obtiażenyj, majetok, kotorym sia bidnyj selanyn jeszcze ratowaty może, takoj jest tylko sama chudoba. No z widkyż wziaty takich ludej? Prawytelstwo o tim ne podumało. Prawylun szkołu weterynaryi wozdwyhnuty jest nam pry skudnych sredstwach i krajewych fondiw dneś jeszcze ne wozmożno, i uczenyi likari skotyny ne mohłyby sia pry ubożestwi selan nawet i uderżaty. Chirurgy, kotori z kursu chirurgicznoho szczoś troha widomostej o sem predmeti wynosiat, wstydajut sia peretworiaty sia z likarej ludej, na likarej końskych, i nawet ne wydiat w tym zawodi dla sebe pożytkiw. Zawedenyje w Dublanach, hde także weterynaryja wedla homeopatycznoj metody prepodajesia, jest krapłeju wody na bezmeżnoju piskowoju pustyniu. Otóż ne ostaje nam na dobi innoho wychoda, jak toj, szczoby prysposobiaty do takoho diła ludej, kotoryi majut jakojeś uże publycznoje utrymanie w kraju, i kotoryiby bez uszczerbku obowiazkiw swojeho zwanija, mohły łuczszyi poniatija o skotowodztwi i patologii domowoho skota, meże selanamy rozprostraniaty i w prypadkach samyi ratunok nesty.

I ja hadaju, szczo takimy ludmy mohłyby buty uczyteli ludowych szkił, obuczenyi na preparandach w popularnoj weterynaryi. Ja każu w popularnoj, i kładu natysk na toje słowo, bo meni zwistno, że do osnownoj praktycznoj nauky weterynaryi potreba bilsze, jak kilkamisiacznoho truda. Otoż w tom smyśli postawył ja mij wnesok, i ja dumał jeho oboroniaty jako wnesok samostojatelnyj. Odnakoż zważywszy że oden z moich pocztennych kolegiw złożył u marszałkowskoho stała podibnyj wnesok, a imenno toj, szczoby w ludowych szkołach zawesty nauku rilnyctwa, zważywszy, szczo do składu nauki o rilnyctwi, popularna weterynaryja jako czast' do osnowy jej prynałeżna, wchodyty powynna, pro toje dumaju, szczo mij wnesok z wneskom p. Treszczakowskoho jest zhodnym, i dla toho wydżu sia zpowodowanym widstupyty wid perwoho naczalnoho mojeho namirenija i pryłuczaju toj mij wnesok jako pokrewnoju czast' do wnesenyja h. Treszczakowskoho, pozostawlajuczy sobi wilnist' pry słuczaju perespraw nad wnesenyjem o zawedenija nauky rilnyctwa w ludowych szkołach o moim predmeti błyższe pohoworyty, i proszu tylko dneś, aby W. Pałata uchwałyła widdaty moje wnesenyje do komisyi szkolnoj w ciły pryłuczenija i uwzhladnenija jeho pry perespráwach nad wnesenijem p. Treszczakowskoho o zawedenyju nauki rilnyctwa w szkołach ludowych.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, aby wniosek x. Ustyanowicza był odesłany do komisyi naukowej. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą). Będzie odesłany do komisyi naukowej. Następuje teraz drugi wniosek x. Ustyanowicza o opłacie myta od bydła. Wnioskodawca zechce głos zabrać.

Poseł x. Ustyanowicz. Wtoroje moje wnesenije zdaje sia zariwno buty mało ważne, a nawet dla nikotorych i smiesznoje, no i ono wchodyt jako faktor w predmet ekonomii krajewoj, a protoje zasłuhuje i ono na chwylku uwahy. Zwuczyt ono tak: „Wydił krajewyj udast' sia do Wys. c. k. Namistnyczcwstwa w ciły, daby po wsich mytnyciach dorohowych i mostowych, tak skarbowych jak i prywatnych, zariwno jak i po wsich perewozach w kraju, wsiaka mołod' domowej chudoby ne widdojena (säugendes Jungvieh) bez uwiazy za materamy bizaszcza wid mytowoj opłaty buła swobidna."

Nim zacznu wywodyty pryczyny szkodływosty, jakuju opłata kopytowoho myta wid skotyny ssuszczoj mołody na chow chudoby osobływo konej prynosyt, pozwolu sobi zwernuty uwahu W. Sojma na c. k. rozporiadżenia, jakie wo wzhladi kopytowoho myta dla naszoho kraju buły wydanyi, i jaka praktyka w pobyraniu myta wid skotynnoj mołody, a imenno wid żerebiat do nedawno suszczestwowała, a jaka dneś suszczestwuje. I tak najwyższyj patent, kotoryj pobyranje reczennoho myta normuje, jest patent z dnia 30. Grudnia 1820. h. okrużnym pyśmom z dnia 15. Julija 1821. Nr. 31.269 obhołoszennyj. Najwyższyj patent sej nawodyt 3 rozriady chudoby, wid kotoroj kopytowe myto płatyty sia wynno, a imenno wid chudoby upriażnoj (für das Zugvieh in der Bespannung), wid chudoby bez upriaży (für das Zugvieh ausser der Bespannung), i wid hinczajnoho skota (für das Triebvieh), a se wid tiażkoho i łehkoho (schweres und leichtes Triebvieh).

Wtorym patentom toho samoho predmeta jest cisarskie rozporiadżenie z dnia 15. Auhusta 1858. r., kotorym sia wymir opłaty kopytowoho myta z waluty konwencijnoj na walutu austrijsku normuje. I w tim rozporiadżeniu wspomynajutsia tylko tii samyji rozriady chudoby jak prežde, a imenno: „für das Zugvieh in der Bespannung, für das Zugvieh ausser der Bespannung und für das schwere und leichte Triebvieh." Zastanowywszysia nad tym

wyrazom „Bespannung" istynno ne można rozpiznaty do kotroho rozriadu należat, n. p. żerebiata za materiju bizuszczyi, do perwoho ne wozmożno nijak poczysłyty, i do druhoho ni, bo pid druhym rozriadom (ausser der Bespannung) rozumije sia chudoba juczna, obładowana (Reit- und Packvieh) ałe ne wozmożno i do tretoho, bo pid słowom „Triebvieh" rozumiju takuju' chudobu, kotoruju honyt honczaj, n, p. na jarmarok w dalszoju dorohu swobidno, albo na uwiazi (welches durch einen Treiber fortbewegt wird), a takuju mołod', jak żerebiata nikto ne honyt, ony samyi biżut za materjamy swojimy bez honczaja i bez uwiazy, a tak ju pid żadnij iż tych rozriadiw pidłożyty ne można, a pro tojo i do takoj chudoby, wid kotoroj kopytowe wedla patentu płatyty należyt, poczysłyty ne można. Że takoje namirenije a imenno, szczoby łysz wid dorosłoj chudoby płatyłosia myto, mał takoż i sam zakonodatel, — świdczyt perwonaczalnaja praktyka. O zkilko ja tiamlu, to ne płatyłosia dawnijsze wid żerebiat kopytowoho, a se aż do toho ich wika, dokie ich, jak zwyczajno u nas, ne postryżeno, t. j. błyśko do roku, i tak praktykowałoś ne w odnoj tylko okołyci, ałe po wsich storonach naszoho kraju.

Aż hdeś wid lit ośmiu, zaczały pachtiari mytnyć żadaty za takuju mołod' opłaty, i se wo obszcze, i zsyłajutsia w tym zhladi na rozporiadżenie Ministerstwa finansiw z dnia 18. Julija 1858 r. (Nomer 17.744), kotore tak zwuczyt (czyta):

„Mit Ausnahme der Kälber, welche das Wegmauthpatent vom Jahre 1821 ausdrücklich in allen Fällen dem leichten Vieh einreiht, sind junge Triebstücke (z. B. Füllen, Ferckel, Lämmer, Kitze), welche mit oder ohne dem Mutterthiere die Schranken passiren, in Absicht auf die Abnahme der Mauthgebühr gleich den erwachsenen Thieren derselben Gattung zu behandeln."

No i tu howorytsia tylko o mołodoj chudobi honczajnoj (von jungen Triebstücken), rozumijesia takoj szczo sia żene na torhy, jarmarky, abo perehaniajesia w dalszyi storony, ałe ne o takoj, kotora biżyt za wozom swobidno.

No chotiajby i tak było, chotiajby pid tymy opredileniamy wysokoho Ministerstwa mała sia rozumity wsia ssuszcza mołod', czy na uwiazy, czy honena, czy swobidno za materamy biżaszcza, to takie świdczyt praktyka, szczo se ne było w namireniju najwyż. zakonodatela, bo jesły tohda, t. j. w roku 1820 i dalsze, koły kopytowe myto tak nyśko stojało i koły po derżawnych dorohach daleko buło meńsze rohatok, toje myto wid żerebiat, a o kilko meni zwistno i wid jahniat ne opłaczowało sia. Jakże dopustyty można, szczoby wys. zakonodatel pry daleko wyższoj nyniszoj taryfi myta i umnożenych rohatkach kopytowe myto wid takoj chudoby opłaczaty welił?

Na wsiakij słuczaj jest' obowiazok opłaczania kopytowoho myta wid ssuszczoj mołody, a osobływo wid żerebiat dla chowu chudoby duże wredływym.

I tak pry wzmahajuszczomsia ruchu zahalnym, pry ubożestwi naszoho selanyna i pry nyśkom stani chowu chudoby w kraju, pryczyniajesia toj obowiazok do toho, szczo wełyka czast' żerebiat marnije, abo oczywydnu materyalnu utratu dla własntytela nawodyt. Woźmim sej jeden słuczaj, że selanyn abo i inny gospodar meszkaje koło derżawnoj dorohy, hde wysokoje myto wid dorohy i mostiw płatytsia, i toj selanyn prynużden jest dwa razy abo i try na tyżdeń do mista jichaty, abo w dalszuju dorohu razom z ssuszczym żerebiatom udawatysia i położim toj prawdopodobnyj słuczaj, że taki gospodar tylko czerez try misiaci żerebiata z soboju tiahne — skażit, moi panowe, czy sama opłata myta za toje żerebia ne wynese bylsze, jak to wartist' takoho żerebiaty? I z toj to pryczyny, moi panowe, czasto buwaje, że nasz bidnyj selanyn łyszaje takii żerebiata w doma. Pytajusia teper, jesły takoje żerebia, kotoroje tylko materynskim mołokom żyje, dwa abo try razy w tyżdeń cilii dny pozostawlane domu hołodom sia moryt, czy może z neho kiń buty? Ono jesły ne zhyne, to na bezpeczno zmarnije i żadnoho pożytku z neho własntytel ne bude maty.

A szczosia tyczyt łoszat, to sia tyczyt i inoj chudoby, a najbolsze jahniat. U nas jest' małeńka torhowla owec, i tak z jasełskoho okruha i sanockoho idut selane aż do okruha stanisławuwskoho do Nadwirny i dalsze, a tak na widłehłost' bylsze jak 30 myl, kupowaty wiwci. Pytajusia, jesły za kożde jahnia, kotore warto 40 krejc. pryjde na tak dałekoj dorozi 20 abo 30 krajc. zapłatyty mytowoho, jakijż pożytok prynese ono gospodarowy? Otoż moi panowe, zdaje mi sia dostatoczno dokazanym, że rozporiadżenie toje, kotorym żadaje sia opłaty wid mołodoj skotyny ne widdojenoj, bez uwiazy za materjamy biżaszczoj, jest utiażływym dla kraju, i dla chowu chudoby duże szkodływym. Protoje proszu o popyranie moho wnesenyja, szczoby Wydił krajewy udałsia do Wys. c. k. Namistnyczestwa w toj cily: (czyta) „aby „po wsich dorohowych i mostowych mytnyciach, „tak skarbowych jak i prywatnych, i po wsich

„perewozach w kraju; wsiaka mołod' domowoj chu-„doby jeszcze ne oddojena, bez uwiazy za mate-„ramy bizaszcza, wid mytnoj opłaty buła swobi-„dna“ — a na ostatku wnoszu, szczoby toje moje predłożenie buło widosłane do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Wniosek ten ma się odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, raczy powstać. (Wszyscy.) Więc będzie odesłany do komisyi administracyjnej.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następujące komisye są zwołane (czyta):

Komisya wodna jutro o godzinie 5tej popołudniu w sali sekcyi IV.;

komisya petycyjna zaś jutro o godzinie 12tej w południe.

Marszałek. Proszę pp. rewidentów, ażeby się zechcieli zebrać po posiedzeniu.

Przyszłe posiedzenie będzie w Piątek; porządek dzienny będzie następujący:

Sprawozdanie komisyi w sprawie propinacyjnej; pierwsze czytanie wniosku posła Trzeszczakowskiego, o seminaryach nauczycielskich; pierwsze czytanie wniosku p. Lipczyńskiego o policyi zdrowia; pierwsze czytanie wniosku posła Tarczanowskiego o ulżeniu ciężarów publicznych, na podgórzu sanockim i samborskim; pierwsze czytanie wniosku p. Krzysztofowicza o statucie dla miasta Stanisławowa.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$ z południa).

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z 35. posiedzenia stronnica 682. w §. 111. ustęp b) powinien być wykreślony, zaś w §. 115. przez pomyłkę opuszczono ustęp: *b) prowadzić dokładne spisy ludności miejscowej i wydawać świadectwa przynależności do gminy.*

Dalsze ustępy §. 115. mają być oznaczone literami c) aż do u).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6

37. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 23. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Bielewiczowi i Grocholskiemu. — P. Zyblikiewicz usprawiedliwia swą nieobecność słabością. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacye: a) co do fundacyi ś. p. Zaremby; b) co do napadu rozbójniczego w Jezierzanach; c) co do rewizyi u właściciela Widynowa. — Wniosek p. Boczkowskiego co do wzmocnienia komisyi petycyjnej przyjęty. — Sprawozdanie wyboru p. hr. Fredry. — Złożenie przyrzeczenia p. hr. Fredry. — Sprawozdanie komisyi w sprawie propinacyi. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Ludwika hr. Wodzickiego, x. Kaczały, Borysikiewicza, xięcia Sanguszki, Kozłowskiego, Demkowa. Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad sprawozdaniem komisyi propinacyjnej. — Przemowa sprawozdawcy p. Żuka - Skarszewskiego. — Zamknięcie dyskusyi ogólnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. K. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość pp. posłów obecnych, więc posiedzenie ogłaszam za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz **Paszkowski** (czyta protokół z posiedzenia na dniu 20. Lutego b. r.)

Marszałek. Czy ma kto przeciw protokółowi co do nadmienienia? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Mamy niektóre urlopy.

Sekretarz **Ludwik hr. Wodzicki.** Otrzymali od xięcia Marszałka ośmiodniowe urlopy: pp. Bielewicz i Grocholski. — P. dr. Zyblikiewicz tłumaczy się, iż przez kilka dni nie będzie obecnym na posiedzeniach z powodu słabości.

Komisya konkurencyjna odbędzie swoje posiedzenie w Poniedziałek d. 26. w zabudowaniu Wydziału krajowego, podpisany x. biskup Manasterski; komisya budżetowa odbędzie swe posiedzenie w Niedzielę o godzinie 11tej, podpisany p. Oktaw Pietruski; a komisya administracyjna w sprawie zarazy na bydło dnia 24go o godz. 6tej.

Następuje dalszy ciąg petycyj (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 23. Lutego 1866 r. wniesionych do Sejmu:

1433. Gmina Budziwój, przez posła x. Olcyngiera, o zezwolenie zapłacenia podatków i rat pożyczek z lat 1845., 1846., 1847. aż po zbiorach tegorocznych.

1434. Gminy Budziwój, Hermanowa i Gielnarowa, przez posła x. Olcyngiera, o zniesienie zwyczaju dawania podwód do Rzeszowa i wsi okolicznych.

1435. Gmina Markowce, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie od szarwarku do drogi sanocko - rzeszowskiej na czas budowy kościoła parafialnego w Dudyńcach.

1436. Gmina Pobiedna, przez posła Zbyszewskiego, o uwolnienie od szarwarku do drogi sa-

nocko-rzeszowskiej na czas budowy kościoła parafialnego w Dudyńcach.

1437. Administracya masy krydalnej Alexandra hr. Mniszcha, przez posła Gniewosza, o przeniesienie rogatek z miasta Chyrowa po za obręb jego.

1438. Jankowski Wojciech, przez posła Grocholskiego, o przyłączenie dóbr jego Rosochowaciec, Iszczków i Siemiakowce do powiatu kozowskiego.

1439. Gminy Wyszków i Seneczów, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1440. Gmina Pokropiwna, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1441. Gmina Ludwikówka, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1442. Gmina Wykoły, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1443. Gmina Kobło stare, przez posła Ławrowskiego, o pozostawienie jej przy powiecie samborskim.

1444. Mieszkańcy miasta Leżajsk, przez posła Ławrowskiego, o pozostawienie tamże siedziby urzędu powiatowego.

1445. Gminy Rożnów, Nowosielica i inne, przez posła hr. Gołuchowskiego, o przydzielenie do powiatu kutskiego.

1446. Właściciele dóbr Dubiecka z przyległościami, przez posła hr. Gołuchowskiego, przedstawiają Dubiecko jako najstosowniesze miejsce na siedzibę urzędu powiatowego.

1447. Gmina Zabłotce, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę.

1448. Gmina Pietrycze, przez posła x. Kuziemskiego, użala się na dolegliwości ze strony dworu.

1449. Ośmnastu włościan z Wowni, obwodu stryjskiego, przez posła Smolkę, o pożyczkę.

1450. Bartmański Felix, w imieniu matki, właścicielki dóbr Tadanie i Spas, przez posła Gnoińskiego, użala się na urząd obwodowy z powodu nieuwzględnienia prośby jego względem odroczenia wypłaty podatków, i prosi o odroczenie podatków.

1451. Gmina Zubrzec, przez posła x. Malinowskiego, o odpisanie podatków i wypłacenie należytości za robociznę koło gościńca.

1452. Gminy Zatwarnica i Hulskie, przez posła Zyblikiewicza, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi.

1453. Krzyżanowski Piotr, były dzierżawca, przez posła hr. Russockiego, o zapomogę.

1454. Właściciele gruntów w Mościskach, przez posła Smarzewskiego, o pozwolenie do wykupna mesznego.

1455. Członkowie gminy Zakościele, przez posła Smarzewskiego, o pozwolenie wykupna mesznego.

1456. Gmina Iwanówka, przez posła Borysikiewicza, użala się na różne pokrzywdzenia ze strony tamtejszego dworu.

1457. Właściciele większych posiadłości, dzierżawcy i duchowieństwo obwodu przemyskiego, przez posła Adama hr. Potockiego, przedstawiają zgubność zasady prawa gminnego przyjętej w przedłożeniu rządowem.

1458. Gmina Pawłosiów, przez posła hr. Badeniego, o zwócenie kwoty 66 złr. 2 kr. zapłaconej w roku 1859. z powodu asenterowania koni.

1459. Gmina Kałahóry, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1460. Gmina Juszkowce, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1461. Gmina Jatwięgi, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

1462. Gmina Bystrowice, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1463. Gmina Iszczków, przez posła x. Kuryłowicza, o przydzielenie do powiatu tarnopolskiego.

1464. Gmina Sprynia, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1465. Gmina Kołowania, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1466. Gmina Manasterzec wielki, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1467. Gmina Stupnica, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1468. Gmina Zwór, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1469. Gmina Winniki, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu samborskiego.

1470. Gmina Stronna, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1471. Gmina Jasionka Steciowa, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1472. Gmina Jasionka Maziowa, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1473. Gmina Kondratów, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1474. Gminy Wołosionka wielka i mała, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1475. Gmina Świdnik, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu Turka.

1476. Gmina Izaje, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu Turka.

1477. Gmina Bystrzyca, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu Turka.

1478. Gminy Dołbe, Rybnik i Majdan, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu drohobyckiego.

1479. Gmina Opaka, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu drohobyckiego.

1480. Gmina Smolna, przez posła Zakrzewskiego, o przydzielenie do powiatu drohobyckiego.

1481. Gminy Kropiwnik stary i nowy, przez posła Zakrzewskiego, o przyłączenie do powiatu drohobyckiego.

1482. Peltz Marceli, właściciel realności w Zbarażu, przez posła x. Kaczałę, o pożyczkę.

1483. Gmina Połowce, przez posła x. Pawlikowa, o oddalenie nauczyciela tamtejszej szkoły.

1484. Gmina Golejowa, przez posła x. Stępka, o zapomogę.

1485. Gmina miasta Dubiecka, przez posła x. Stępka, o zaostrzenie przepisów względem wolnego nabywnia przez żydów realności od chrześcian.

1486. Dwory i gminy Gnojnik, Tymowa, Tworków, Lewniowa, Biesiadki i Żerków, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od kosztów na potrzeby kościelne.

1487. Gmina Tuligłowy, przez posła x. Ruczkę, o przyznanie jej prawa własności do gruntu zwanego „staw pod kościołem."

1488. Mieszkańcy z Kobylnicy wołoskiej, przez posła Janowskiego, o zapomogę, odpisanie podatków i wstrzymanie exekucyi.

1489. Nowosielski Leon, właściciel posiadłości w Grąziowej, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, o nadużyciach przy sprzedaży soli.

1490. Gmina Słobódka, przez posła Karpińca, o zabranie jej gruntów.

1491. Gmina Burakówka, przez posła Karpińca, o zabranie jej gruntów.

1492. Gmina Hroszowa, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1493. Gmina Dżwinogród, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1494. Gmina Boryszkowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1495. Gmina Dżwinogród, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1496. Włościanie z Hruszowy, przez posła Andrejczuka, o zabranie im gruntów.

1497. Gmina Biłowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1498. Gmina Wołkowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1499. Gmina Laskowce, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1500. Włościanie gminy Olchowce, przez posła Andrejczuka, o zabrane grunta.

1501. Włościanie z gmin Zalesie i Iwanowce, przez posła Andrejczuka, w sprawie zapomogi.

1502. Gminy Boryszkowce, Olchowce i Biłowce, przez posła Andrejczuka, o wynagrodzenie za robociznę koło gościńca.

1503. Parafianie jaworowskiego przedmieścia, przez posła Bielewicza, o usunięcie tamtejszego plebana x. Czerianczakiewicza, o zniesienie opłaty od spowiedzi, ogłoszenie patentu o jurach stolae i zesłanie komisyi w celu dochodzenia nadużyć.

1504. Gmina Rozwaz, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1505. Gminy Probużna i Hryńkowce, przez posła Hubickiego, o wcielenie do powiatu kopyczyńskiego.

1506. Gmina miasta Kopeczyńce, dodatkowo do poprzedniego podania swego, przez posła Hubickiego, obowiązuje się dać budynki na pomieszkania dla urzędników powiatowych.

1507. Właściciel i gmina Wisłoboki, przez posła Polanowskiego, o przydzielenie tej włości do powiatu lwowskiego.

1508. Kojsiewicz Ferdynand, dozorca szkoły św. Floryana w Krakowie, przez posła Majera, w sprawie wynagrodzenia i dotacyi nauczycieli tej szkoły.

1509. Gmina Kolbajowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1510. Gmina Romanówka, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1511. Gmina Kupnowice nowe, przez posła x. Nebrebeckiego, o zapomogę.

1512. Gmina Błozew dolna, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę.

1513. Gmina Wańkowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę.

1514. Gmina Janów nowy, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1515. Gmina Trościaniec, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1516. Gmina Wierzbiany, przez posła x. Łozińskiego, aby urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używały języka.

1517. Gmina Pohorce, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1518. Gmina Bieńkowa Wisznia, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1519. Gmina Kowenice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi za podatki.

1520. Gmina Dubaniowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1521. Gmina Szołomynice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1522. Gmina Uherce Wieniawskie, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1523. Gminy Bieńkowa Wisznia, Dubaniowice, Szołomynice, Uherce Wieniawskie i Jatwięgi, przez posła x. Nehrebeckiego, o uwolnienie od konkurencyi pieniężnej do gościńca z Hoszan do Zimnejwody.

1524. Krzeczunowicz Zenon, przez posła Smolkę, o wysypanie murowanego gościńca z Obertyna do kolei żelaznej.

1525. Gmina Chronów, przez posła Drozda, o uwolnienie od opłaty na utrzymanie kościoła.

1526. Gmina Poluchów, przez posła Smolkę, o odłączenie od cerkwi pletenickiej a przyłączenie do cerkwi podusowskiej.

1527. Gmina Witrowice, przez posła Krawcowa, o pożyczkę.

1528. Gmina Łężyny, przez posła Padła, o zabranie jej pastwisk.

1529. Gmina Michałków, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcu, i prosi o objaśnienie w sprawie udzielania zapomogi.

1530. Gmina Michałków, przez posła Andrejczuka, o zabranie jej gruntów.

1531. Gmina miasta Żółkwi, przez posła Czajkowskiego, o założenie realnego gymnazyum na koszt funduszu krajowego.

1532. Turowski Kazimiérz, przez posła Zyblikiewicza, o zamienienie wydawnictwa biblioteki polskiej w instytucyę publiczną.

1533. Trzciński Józef, przez posła Zyblikiewicza, przedstawia nadużycia w urzędowaniu popełnione przez Nahlika, adjunkta sądowego.

1534. Kilku mieszkańców miasta Podgórza, przez posła Zyblikiewicza, o rozszerzenie zakresu działania rady gminnej.

1535. Wydział miejski w Gródku, przez posła Gniewosza, użala się na sprzedaż gruntów miejskich i prosi zarazem, by suspendowany sekretarz tamtejszy mógł wrócić.

1536. Zawadzki Józef, dzierżawca dóbr, przez posła Gniewosza, o odpisanie podatków.

1537. Gmina Połowce, przez posła Zyblikiewicza, o utrzymanie tamtejszego nauczyciela Hryniewicza przy swojej posadzie.

Z tych liczby: 1433, 1440, 1441, 1442, 1447, 1449, 1450, 1451, 1452, 1453, 1459, 1460, 1461, 1462, 1482, 1484, 1488, 1501, 1504, 1509, 1510, 1511, 1512, 1513, 1517, 1518, 1519, 1520, 1521, 1522, 1527, 1537 odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 1438, 1443, 1444, 1445, 1446, 1463, 1464, 1465, 1466, 1467, 1468, 1469, 1470, 1471, 1472, 1473, 1474, 1475, 1476, 1477, 1478, 1479, 1480, 1481, 1505, 1506 i 1507 do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Z tych petycyj odnośne liczby odesłały się do Wydziału krajowego, inne zaś do komisyi dla administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na posiedzeniu z dnia 11. Stycznia b. r. doręczono mi interpelacyę następującej streszczonej osnowy: Ś. p. Stanisław Zaremba, rejent sandomirski, wyfundował w Krośnie dla zakonu Jezuitów kościół i kollegium, uposażył go i na utrzymanie szkół wyższych przy temże kollegium uczynił zapis na dobrach swoich w kwocie 45.000 złr. pol. W roku 1773. Rząd zniósł w Krośnie i w całym kraju zakon Jezuitów a cały majątek ich na rzecz Skarbu zajął. Z tego powodu zapytany zostałem po pierwsze: do jakiego funduszu czy do religijnego, czy do edukacyjnego, fundacya ś. p. Zaremby przy rozdziale i likwidacyi funduszu pojezuickiego przydzieloną została w r. 1787.? a po drugie: w jakim stanie znajduje się ta fundacya obecnie?

Mam zaszczyt na podstawie informacyj zasiągniętych z aktów Namiestnictwa, finansowej Prokuratury i Buchhalteryi krajowej, dać następujące wyjaśnienie: Ś. p. Zaremba zapisał w roku 1658. sumę 45.000 złp. jako dotacyę dla kollegium Jezuitów i na utrzymanie szkoły przy tem kollegium istniałej; tę sumę w połączeniu z inną kwotą fundacyjną 5.000 złp., razem więc 50.000 złp., kolegium Jezuitów wypożyczyło Adamowi Urbańskiemu na hypotekę dóbr Wola Komborska i Klapkówka. Adam Urbański spłacił ten dług dnia 21. Stycznia 1783. do głównej kasy we Lwowie, a spłacona kwota według patentu z dnia 9. Października 1773. r., wyrzekającego zniesienie zakonu Jezuitów, wcielona została do funduszu naukowego na podstawie dekretu Kancelaryi nadwornej z d. 19 Lutego 1774. r., którym dekretem postanowiono, że majątek Jezuitów, który pozostał po odciągnięciu kosztów z powodu utrzymania członków rzeczonego konwentu i z powodu uiszczenia fundacyj pobożnych, ma być wcielony do funduszu naukowego.

Co do drugiego zapytania mam zaszczyt odpowiedzieć, ze w skutek wcielenia majątku jezuickiego do funduszu naukowego, usunięty został pierwiastkowy tytuł co do przeznaczenia pojedyńczych kapitałów, z wyjątkiem wydzielonych fundacyj pobożnych; że zatem Rząd żądanie zwrotu sumy wspomnionej z prawnego stanowiska nie uznawał jako uzasadniony.

Na posiedzeniu z dnia 12. Lutego b. r. doręczono mi interpelacyę co do rabunku, który miał miejsce w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego, z zapytaniem, co Rząd zamyśla poczynić w celu zapobieżenia na przyszłość takim napadom? Według urzędowego doniesienia wypadek miał się w następujący sposób:

Dnia 28. Stycznia b. r. rossyjska żandarmerya spostrzegła na granicy mniemanych przemytników w liczbie dwunastu, którzy konno w okolicy między Zbrzyżem a Husiatynem przeszli rzekę Zbrucz z rossyjskiej strony na stronę galicyjską. Ponieważ rossyjska żandarmerya mniemała, że są przemytnikami, zatem podwoiła straże i oczekiwała powrotu tych przemytników. Tymczasem ci ludzie wpadli do Jezierzan, obrabowali tamże dom Judy Rozenbauma i napowrót przeszli granicę między Skałą i Bereżanką. Z tych 12 rabusiów była część włościan, część żydów, którzy mówili po rusku i po żydowsku, a według opisania podejrzenie padło także, iż należał do tego rabunku jeden z mieszkańców Jezierzan a dwóch ze Skały, i tych zaraz uwięziono dnia następnego. Dnia następnego, t. j. 29. Stycznia b. r. z rana, rossyjska żandarmerya ścigała bandę na swojem terytoryum i wracających mniemanych przemytników pięciu schwytała, reszta zaś uszła. Podług opisania pojedyńczych rabusiów, którzy na dom Judy Rozenbauma napadli, skonstatowano, iż to opisanie osób stosuje się do tych pięciu schwytanych zbrodniarzy. Tak rzecz dzisiaj stoi: śledztwo w urzędzie dalej się traktuje, a ze strony Namiestnictwa odejdzie wezwanie do gubernatora rossyjskiego w Kamieńcu, ażeby owych pięciu schwytanych nie puszczono, dopóki śledztwo w naszym sądzie nie zostanie skończone.

Na posiedzeniu z dnia 15. Lutego doręczono mi następującą interpelacyę:

Po północy dnia 31. Stycznia r. b. usłyszał p. Kajetan Bogdanowicz, właściciel wsi Widynowa, powiatu śniatyńskiego mocne stukanie do okna, a otworzywszy drzwi spostrzegł wstępującego urzędnika z dwoma żandarmami do mieszkania w celu przedsięwzięcia rewizyi. Urzędnik ten powiatowy nie miał żadnego pisemnego wyroku, lub uzasadnionego nakazu sądowego; a zważywszy, że taki napad na dom jest oczywiście lekceważeniem i naruszeniem ustawy o nietykalności prawa domowego z dnia 28. Października 1862., zostałem zapytany, jakich środków Rząd zamyśla użyć, aby zasłonić mieszkańców na przyszłość, przeciw samowolności urzędników? a po drugie: czy naruszający prawo obowiązujące naczelnik powiatu, zostanie do odpowiedzialności pociągnięty i w miarę przekroczenia ukarany?

Mam zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć: że na dniu wspomnionym, to jest 31. Stycznia b. r., ze strony urzędu u p. Kajetana Bogdanowicza w Widynowie żadnej rewizyi nie było.

Jeżeli interpelacya dotyczy się rewizyi, która się odbyła w nocy dnia 29. na 30. Stycznia b. r. u p. Kajetana Bogdanowicza, to mam zaszczyt Wys. Izbie oznajmić, że ta rewizya była zupełnie usprawiedliwioną i legalnie przeprowadzoną. Jest rzeczą wiadomą, iż ludzie złej wiary jako wysłannicy w zamiarach politycznych, a najczęściej może tylko w zamiarach własnych, osobistych, plątają się po kraju, wymagając natrętnie i groźnie datków pieniężnych i usiłują się spokój publiczny, od niedawna tak drogo okupiony, na nowo zamącić. Podobna sprawa z ostrzeżeniem poruszoną została nawet w dziennikach krajowych. Dowiedziano się, że tacy ludzie przebywali w Styczniu b. r. w Orelcu, i że z tamtąd robili wyciecz-

ki i do Widyniowa. Z polecenia wyższego urząd powiatowy w Śniatynie na podstawie poszlaków pewnych zarządził wyśledzenie wspomnionych ludzi, i w tym celu odbyły się rewizye domu u właścicieli dóbr w Orelcu i w Widynowie.

Urzędnik przeprowadzający tę czynność był zaopatrzony rozkazem pisemnym, i nie tylko że p. Kajetanowi Bogdanowiczowi ten rozkaz pokazał, ale mu nawet w przytomności żandarma takowy przeczytał. Sądowego wyroku lub sądowego nakazu nie miał żadnego wspomniony urzędnik, ponieważ sprawa takowa legitymacyę nie wymagała. Rewizya domu, która się odbyła u p. Kajetana Bogdanowicza, odbyła się na podstawie §§. 2. i 3. ustawy z dnia 27. Października 1862. roku, o nietykalności prawa domowego, i była tak co do powodu jak co do formy legalnie przeprowadzoną; Rząd krajowy nie znajduje zatem żadnego powodu do zarządzenia jakiegokolwiek postępowania ku pociągnięciu urzędników do odpowiedzialności.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos co do petycyj.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej podaję do wiadomości Wys. Izby, że petycya do l. 1292 właścicieli większych posiadłości i plebanów obwodu jasielskiego, o utworzeniu gminy zbiorowej, odstąpioną została komisyi gminnej; petycye do l. 1313 x. Józefa Nowaka, proboszcza w Bruśniku, o zastąpieniu wydatków kościelnych z funduszu religijnego; l. 1402 gminy Dołhe, o pobieranie bezpłatne lub za cenę umiarkowaną surowicy; l. 1417 gminy chrześciańskiej miasta Drohobyczy, o odstawianie rekrutów osobno z ludności chrześciańskiej a osobno z żydowskiej, do komisyi administracyjnej; l. 1083 petycya Arona Jampoler, o zniesienie cła zbożowego od zboża z Rosyi sprowadzonego na czas do żniw tegorocznych; l. 1400 gminy Sokołówka, o zapomogę i odpisanie podatków; l. 1401 gminy Dołhe, o zapomogę i odpisanie podatków, l. 1422 Łukawicy niżnej, o zapomogę i odpisanie podatków; l. 1426 gminy Maniawa, o pożyczkę 1.200 złr. w. a., do Wydziału krajowego.

Zarazem mam jako przewodniczący komisyi petycyjnej obowiązek zabrać głos, do którego przez komisye zostałem jednomyślnie upoważnionym.

Nawał petycyj codziennie do Sejmu wpływających przybiera olbrzymie rozmiary. Dotąd wpłynęło do Sejmu przeszło półtora tysiąca petycyj; po odtrąceniu tych, które w krótkiej drodze do innych komisyj odstąpione zostały, pozostało do merytorycznego załatwienia w komisyi petycyjnej 510; z tych większa połowa, mianowicie 273 petycyj, została już załatwiona, ale pozostaje znaczna zaległość w ilości 237, która przybywającemi codzień liczniejszemi petycyami coraz bardziej wzrasta. Wprawdzie są niektóre między niemi, które bez trudności i szybko załatwić się dadzą; wszakże są, jak się o tem Wys. Izba już z dotychczasowych sprawozdań komisyi petycyjnej dostatecznie przekonać mogła, i takie, które głębszego i dojrzalszego zastanowienia, zebrania i studyowania dotyczących prawnych przepisów, zażądania potrzebnych wyjaśnień od władz administracyjnych, duchownych, bądź sądowych wymagają, a przeto do dokładnego onych załatwienia, zmudniejszej pracy i dłuższego czasu potrzebują.

Komisya składa się dotąd z 10ciu członków, liczba to dość znakomita, wszakże nie można spuszczać z uwagi, że wszyscy członkowie, od przewodniczącego do sekretarza, także do innych komisyj należą, mianowicie że przewodniczący prócz zatrudnień w dwóch ważnych komisyach, ma ciągłe zajęcie w Wydziale krajowym; że wielu z członków komisyi petycyjnej w dwóch, trzech, a nawet cztérech komisyach pracują, i po części są tamże referentami. Z tego powodu komisya petycyjna w obecnym jej składzie nie mogłaby temu nawałowi pracy należycie podołać.

W Zgromadzeniu naszem są mężowie nauką, zdolnościami i ochotą do wytrwałej pracy bardzo znakomici, jak n. p. hr. Fredro, p. Sawczyński i inni, którzy z powodu, iż później dopiero do grona sejmowego weszli, nie mogli być pracą ich siłom odpowiedną dotąd obdarzeni, czego zapewne z tęsknem upragnieniem wyglądają. (Wesołość.)

W interesie przeto kraju i licznych petentów, niecierpliwie rychłego załatwienia swych próśb i zażaleń oczekujących, wnoszę w imieniu komisyi petycyjnej, ażeby Wys. Izba uchwaliła wzmocnić tę komisyę pięciu członkami z grona całego Sejmu wybrać się mającymi, a to dla nagłości spraw na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł X. Pawlików. Dla predstawłenych hosp. Boczkowskym powodiw poperaju jeho wnesenyje, szczoby wybraty jeszcze 5 człeniw. Odnakże skazaw nam h. Boszkowskij, że pomeże tymy 10 człenamy, kotri składajut komisyu petycyjnu, sut' taki, kotri do 3 a nawet do 4roch komisyi nałeżat, a pro toje praci ne podołajut. Otże dumaju, że pobilszeniem toj komisyi 5ma człenamy toje

wełyke czysło petycyj 230 numeriw ne dašt' sia riszyty, jesły tyi, kotri w inszych komisyach praciujut, ne budut zastupłenyi inszymy członamy.

Wnoszu pro toje poperajucze wnesenyje pobilszenia komisyi petycyjnoj 5ma członamy, aby i za tych 2, 3, abo bilsze człeniw, kotri i w inszych komisyach praciujut, zastupnyky mohły buty wybrani, szczoby komisya mohła tym sylnijsze praciuwaty.

Poseł Boczkowski. Sądzę, że według tego, co wyłuszczyłem, przybranie 5ciu członków będzie dostatecznem. Liczniejsze ciało byłoby za ciężkiem. O zastępstwie niektórych członków innymi nie może być mowy, bo żaden uwolnienia nie żądał.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę co do wniosku x. Pawlikowa. Podług regulaminu może członek komisyi pracujący w 3 komisyach zostać uwolnionym od jednej z nich na własne żądanie — skoro tego nikt nie uczynił, przeto wnioskować należy, że mimo pracy wielkiej nie chce tego uczynić; Sejm zaś nie ma prawa bez żądania wniesionego, członka wybranego uwalniać, gdyż nie ma powodu do exkluzyi, a byłoby to markotliwem. Jest tu wniosek komisyi petycyjnej, ażeby wybrać dla wzmocnienia jej 5ciu członków z grona całego Sejmu. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość). Wniosek przyjęty. — W ciągu posiedzenia pp. zechcą się zastanowić nad tem, kogo zechcą wybrać.

Mamy jeszcze jeden wybór posła, który nie był sprawdzony, t. j. wybór hr. Fredry. P. Kraiński zechce zdać sprawę z tego wyboru.

Poseł Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze p. Jana Alexandra hr. Fredry na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu samborskiego.

Z powodu złożenia mandatu poselskiego przez p. Ludwika Dolańskiego, odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy, z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu samborskiego, na dnia 8. Lutego r. b.

Uprawnionych do głosowania było 67. W głosowaniu brało udział osób 30, a wszystkie te głosy otrzymał p. Jan Alexander hr. Fredro.

Przy tym wyborze zaszły następujące nieformalności:

W wykazie głosujących zanotowano, iż p. Ludwik Brückmann głosował przez pełnomocnika, jednakowoż w aktach wyborczych odnośnego pełnomocnictwa nie znajdujemy. P. Helena Tchorznicka głosowała wedle wykazu głosujących przez męża, który nie wykazał się pełnomocnictwem.

Gdy jednak wszystkie te nieformalności nie uwłaczają ważności wyboru, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Jana Alexandra hr. Fredry za ważny."

Marszałek. Kto jest za uznaniem wyboru p. Jana Alexandra hr. Fredry za ważny, raczy powstać. (Wszyscy). Wybór jest za ważny uznany. — Wzywam p. hr. Fredrę, ażeby zechciał złożyć przyrzeczenie w miejsce przysięgi.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta formułę przyrzeczenia — Izba powstaje; p. hr. Fredro podaje xięciu Marszałkowi rękę).

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Jest sprawozdanie komisyi propinacyjnej. P. sprawozdawca zechce głos zabrać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (z mownicy).

Komisya do opracowania wniosku mojego w sprawie propinacyi wysadzona, wybrała mnie swoim sprawozdawcą; tym sposobem wnioskodawca jest zarazem sprawozdawcą.

Sprawozdanie jakie było pierwotnie wypracowane, wydało się komisyi tak przez swoją objętość, jak i oschłość przedmiotu zbyt długiem i nużącem; dla tego komisya zarządziła podział onego, a mianowicie obszerne motywa czyli uzasadnienie znajdują się w alegacie osobnym, mającym nazwę memoryału, zaś krótkie streszczenie tych motywów wraz z wnioskiem komisyi objęte są właściwem sprawozdaniem. Jedno i drugie są całością, wzajemnie się uzupełniającą. — Odczytanie bądź całości, bądź tylko samego sprawozdania będzie zależeć od Wys. Izby. Ja sądzę, że ponieważ zwłaszcza trzy pierwsze oddziały są prawie powtórzeniem tego, co już miałem sposobność wyłuszczyć przy poparciu wniosku mego d. 28. Grudnia r. z., ażeby się ograniczyć tylko na odczytaniu samego sprawozdania, co zaś do reszty postąpię jak Wys. Izba za stosowne uzna.

(Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski czyta sprawozdanie komisyi, patrz alegat LIII. — Po odczytaniu trzech ustępów).

Co do oddziału IV., który w sprawozdaniu podany jest w zbyt krótkiem streszczeniu, sądzę że dla lepszego sprawy wyjaśnienia stosowniej byłoby, odczytać go z memoryału.

Głosy. Dobrze, dobrze!

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta z memoryału w sprawie propinacyi ustęp IV., patrz alegat LIV. aż do reskryptu c. k. Namiestnictwa z d. 30. Września 1862.).

Ten reskrypt czytałem już przy poparciu mego wniosku d. 28. Grudnia, więc myślę, że zbytecznem by było teraz go znowu powtarzać; (czyta dalej z memoryału ustęp IV. aż do końca tegoż).

Co do tego punktu, to jest co się tyczy wyszynku słodzonych napojów, wniesionych jest mnóstwo petycyj do Sejmu. Między innemi petycya gminy Jordanowa najmocniej się użala, że wyszynkowi temu szczególniej wiele przypisać należy złego, że to jest tylko pokusa dla niewiast tak do wynoszenia z domu do szynku zboża, odzieży i innych rzeczy, jak nareszcie do utraty wszelkiego rodzaju moralności, — co w bardzo dosadnych napisane jest wyrazach. (Czyta dalej z memoryału ustęp V., a po odczytaniu kilkunastu wierszy). Może, ażeby nie naduzywać cierpliwości Wysokiej Izby, nie czytać dalej memoryału, lecz wrócić do krótszego sprawozdania.

Poseł Kozłowski. Możeby uwolnić sprawozdawcę od dalszego czytania?

Głosy. Nie, nie!

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta memoryał cały aż do końca a potem wnioski komisyi ze sprawozdania. (Liczne głosy: Brawo).

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta.

Poseł Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

Poseł L. Wodzicki. Zabieram głos przy dyskusyi ogólnej dla tego, że poprawka, którą stawić zamierzam, dotyczy układu całego sprawozdania komisyi, a właściwie logicznego następstwa, w którem komisya z danych motywów wyprowadza dane wnioski. Mojem zdaniem niezupełnie wnioski te odpowiadają treściwemu i gruntownemu opracowaniu całej sprawy, jakiśmy tu słyszeli; każden po przeczytaniu tego sprawozdania przekona się dowodnie tak o uzasadnieniu prawa propinacyjnego, jak równie i o tem, że prawo to jest dzisiaj zagrożonem; jednakże wnioski komisyi tak są niewyczerpujące i oględne, że prawie żałować należy tego bogactwa dowodów, cytat i przekonywających motywów, skoro do tak skromnego jedynie rezultatu doprowadzić miały. (Brawo.)

Komisya w sprawozdaniu swojem wskazuje trzy główne punkta, któremi nietykalność prawa propinacyjnego naruszoną bywa, i słusznie przywiązuje największą wagę do wydawania konsensów na słodzone napoje, bo też konsensa te bardzo często wydawane, rzeczywiście najsilniej naruszają nietykalność prawa własności; jednakże komisya kończy swój wywód jedynie żądaniem, aby konsensa takie nadal nadawanemi nie były. Mnie się zdaje, że jeżeli mamy słuszne prawo wymagania, ażeby one nadal nie były wydawane, a to dla tego, że są nielegalne, że się nie zgadzają z prawem, to słusznem i logicznem następstwem możemy i winniśmy żądać, aby te konsensa, które już dotąd wydanemi były, w jak najkrótszym czasie odwołane zostały. Idzie o to, czy można znaleźć prawną podstawę do odbierania koncesyj już dotychczas wydanych, a według mojego przykonania nie podlega to żadnej wątpliwości. §. 60. ustawy przemysłowej z r. 1850. powiada — przepraszam, że go po niemiecku odczytam, ale nie mogłem dostać polskiego textu (czyta):

„Wenn bei einem Gewerbetreibenden der ursprüngliche und noch fortdauernde Mangel eines der gesetzlichen Erfordernisse des selbstständigen Gewerbebetriebes nachträglich zum Vorschein kommt, kann jederzeit der Fortbetrieb des Gewerbes untersagt, beziehungsweise der Gewerbsschein oder die Concession zurückgenommen werden. Bei jenen concessionirten Gewerben, bei welchen eine Beschränkung mit Rücksicht auf die Ortsverhältnisse einzutreten hat (§. 18). kann die Verleihung zurückgenommen werden, wenn der Concessionär das Gewerbe binnen sechs Monaten nach der Verleihung nicht in Betrieb setzt, oder später durch eben so lange Zeit den Betrieb aussetzt;" a §. 146. w 2. ustępie: „Kömmt der Mangel eines gesetzlichen Erfordernisses zur Kenntniss der Oberbehörde, so hat sie von Amtswegen einzuschreiten." Wprawdzie paragraf ten głównie się tyczy osobistości tego, który koncesyę otrzymał; jednakże jeżeli w prawnem pojęciu istnieje zasada, że pod jakimkolwiek pozorem konsens już udzielony cofniętym być może, to o nieprawności tych właśnie konsensów wątpić nie można. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby, że artykuł VIII. patentu zaprowadzającego ustawę zarobkową, powiada (czyta):

„Bezüglich der Monopole und Regalien des Staates, sowie der in einigen Kronländern noch in Kraft bestehenden Propinations- und Mühlenrechte, dann der Regalbeneficien, bleiben die bisherigen Vorschriften massgebend."

A zatem te konsensa, które naruszają prawo tak wyraźnie zastrzeżone, są nieprawne; kiedy zaś

prawo stanowi, że konsens w ogóle nieprawnie wydany cofniętym być może, więc i te cofnięte być powinny. Sądze Panowie, że gdybyśmy nawet tyle, tylko otrzymali, aby cofnięto te konsensa, które naruszają paragrafy od praw propinacyjnych zupełnie nie zależne, byleby ze słuszną interpretacyą prawa, władze postępować były zobowiązane, tem samem już odnieślibyśmy korzyść znamienitą. I tak §. 18. powiada (czyta):

„Zur Erlangung eines concessionirten Gewerbes werden nebst den allgemeinen Bedingungen zum selbstständigen Betriebe eines Gewerbes (§§. 4. bis 12.), Verlässlichkeit und Unbescholtenheit, und bei mehreren derselben, die in den nachstehenden Paragrafen vorgeschriebene besondere Befähigung gefordert. Bei der Verleihung der im §. 16. zu 1, 2, 4, 7 bis einschliessig 14 erwähnten Gewerbe, sind überdiess die Localverhältnisse und die Rücksichten der polizeilichen Ueberwachung in's Auge zu fassen."

Zważywszy na stosunki po małych miasteczkach i wsiach, przekona sie każden, kto rzecz bez uprzedzenia osądzić zechce, że udzielanie takich koncesyj nigdy prawie potrzebnem być nie może, a szkodliwe następstwa zbyt często wywołuje. Słusznie komisya wykazała, że w podawaniu o podobne konsensa nigdy prawie nie idzie o to, aby wprowadzić w obrót handlowy trunki, które odpowiadają pojęciu o napojach słodzonych ustawy zarobkowej, trunki droższe, już dla samej ceny biedniejszej ludności nie przystępne. Ale powodem tak licznych podań w tej mierze jest najczęściej chęć obejścia prawa handlem prostej wódki tylko trochę zafarbowanej lub cukrem zasypanej, którą tym sposobem można sprzedawać daleko taniej, niżeli dzierżawcy propinacyjni, którzy muszą podciągać pod rachunek koszta czynszu dzierżawnego. Naruszenie prawa własności idzie tu w parze z głęboką demoralizycyą biedniejszych warstw społeczeństwa naszego, bo komu się godzi używać podobnych środków do podkopywania cudzej własności, ten pewno nie będzie się wahał przed czemkolwiek, aby słabość ludzką wyzyskiwać na swoją korzyść przez rozpoczęcie i rozbudzania najgorszych namiętności ludzkich. Już tedy ze względu na sam §. 18. ust. kar. większa część konsensów udzielaną jest nieprawnie i sprzeciwia się duchowi, jeżeli nie literze tego paragrafu. Jeżeli tedy komisya nie wypowiedziała we wnioskach swych, tylko wykazała w motywowaniu konieczność cofnięcia nieprawnie wydanych konsensów, przypuścić muszę, jako jedyny powód chyba przekonanie, że żądając mało, to mało łatwiej będzie otrzymać, niż występując z całym zasobem słusznych wymagań. Na ten sposób zapatrywania zgodzić się nie mogę. Jeżeli żądanie nasze opiera się na słuszności i na prawie, wystąpmy z całą otwartością, z poczuciem iż bronimy dobrej sprawy, a prędzej dojdziemy do kresu niż wahaniem i półśrodkami. Pozwolą mi Panowie zwrócić jeszcze uwagę na bardzo ważną stronę tej kwestyi, t. j. na okoliczności, wśród których się sprawa ta przed Izbę wytoczyła. Okoliczności te stanowią dla mnie najsilniejszą może pobudkę do wystąpienia z poprawką, którą stawić zamierzam, a po części spodziewam sie, że wypowiedzenie ich wpłynąć może i na uchwałę, którą w tej sprawie Wys. Izba poweźmie.

Do niedawna jeszcze w kraju, w którym żyjemy, zapatrywano się na prawo własności i na stosunki ekonomiczne z tego stanowiska, że zawsze i systematycznie poświęcać je należy względom ubocznym, niby politycznym. W Monarchii z różnorodnych narodowości złożonej, niedowierzano tym właśnie prowincyom, które ludnością i zasobami mogłyby były stanowić główną podstawę potęgi Państwa. Bojąc się aby zamożność nie służyła do wzmocnienia dążności narodowych, prowincye te systematycznie zubożyć usiłowano, poświęcając dla usunięcia mniemanego niebezpieczeństwa chwilowego całą przyszłość Monarchii. Fałszywy tor ten, z którego zeszło Ministeryum dzisiejsze szlachetną i odważną inicyatywą, oby już niepowrotnie, na długo jeszcze pozostawi ślady w organizmie państwowym i społecznym, bo złe łatwo zakorzenić, ale wykorzenić go niepodobna bez długich i mozolnych usiłowań. Do niedawna jeszcze u góry i z dołu uchodziło za akt patryotyzmu austryackiego, przyczynić się do zubożenia kogokolwiek narodowości nieniemieckiej, a jeżeli dzisiaj u Władzy naczelnej stanowczo porzucono zgubne to zapatrywanie się, to jednak nie mało organów podrzędnych do tej chwili w ten sposób pojmuje obowiązki swoje służby krajowej. I dziwić się temu nie można, ani wątpić należy o przyszłości, chociaż wprowadzenie w życie zasad obecnego programatu w prowincyi naszej tak żółwim postępuje krokiem. Nie łatwo to, i zadaniem jednej chwili być nie może, przekształcić całą tak skomplikowaną machinę rządową w tylu różnorodnych prowincyach.

Otóż Panowie, konsensa na wyszynk słodzonych napojów, o których tu mowa, udzielane były przez urzędników przeważnie za dawnego syste-

matu wychowanych, zbyt często w myśli i w duchu owego jeszcze patryotyzmu austryackiego, który dążył do zubożenia każdego mieszkańca prowincyi, poczuwającego się do narodowości swojej.

Do względów niby publicznych łączył się czasami interes prywatny, nie zawsze czysty, i wpływał na interpretacyę prawa. Nie każdemu zaś łatwo jest stanąć w obronie swoich praw, nie każdy ma naukę i wiedzę po temu, aby dojść czy słusznie go zasądzono, albo środki do upomnienia się o wyrządzoną krzywdę, skarżąc się u góry. Kto mieszkał na wsi, nie tajno mu jak czasem trudno i niebezpiecznie zadrzeć ze swoim naczelnikiem powiatowym. Obowiązkiem naszym jest bronić własności tych, którzy już niesłuszny uszczerbek ponieśli, nie ograniczając usiłowań naszych do zagrożonych w przyszłości. Obowiązek ten staje się tem ważniejszym, iż w przekonaniu wszystkich, chwila stanowczego przeobrażenia stosunku praw propinacyjnych, skupieniem tych praw, rychło nastąpić musi, i nie sądzę abym się mylił, twierdząc że tej jeszcze kadencyi podane będą Wysokiej Izbie wnioski w tej mierze.

Jakażby pewność była przy ocenianiu tego propinacyjnego prawa i wartości jego, gdybyśmy pozostawili bez uwzględnienia tych, którzy w ostatnich czasach przez takie udzielenie koncesyi na wyszynki słodzonych napojów, część praw swoich utracili, kiedy prawa innych pozostały nietknięte? Mnie się zdaje, że choćby tylko z tego powodu — Rząd uwzględni słuszność naszego żądania, aby to co ma być wykupione, mogło być należycie ocenione, aby podobnem było wynalezienie podstawy do obliczenia tej własności — ażebyśmy wiedzieli ostatecznie co mamy, i u jakich warunkach przystąpićby można do wykupienia tej własności, bez naruszenia prawa własności, a ze słusznem uwzględnieniem stosunków dzisiejszych i zasad przez obecną władzę wyznawanych.

Poprawka, którą stawić zamierzam przy dyskusyi specyalnej, właściwie dotyczyć będzie głównie artykułu II. sprawozdania komisyi, jednakowoż w samym ustroju wniosku komisyi chciałbym także jeszcze jedną odmianę wprowadzić. W drugim ustępie proponowanego przez komisyę wniosku powiedziano (czyta):

„Przyczem wskazuje Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859 r., zaprowadzającego ustawę zarobkową, i na artykuły 10. od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862 i t. d.“

Otóż bądź co bądź, co Sejm uchwala jako uchwała uważanem być musi, a mnie się zdaje że ten ustęp nie powinien się mieścić w uchwale, pozwolę sobie dlatego ten ustęp przenieść do motywów wstępnych, byłoby zatem (czyta):

„Przyczem wskazując Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859., wzywa c. k. Rząd i t. d.“

Zastrzegam sobie głos przy debacie specyalnej do sformułowania poprawki, którą właściwie dopiero uważam jako zasadniczą. (Brawo.)

Marszałek. X Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Wnesenyja, jaki nam tutki predłożeno, tyczat sia prawa własnosty.

Własnosty ja naruszaty ne choczu, bo własnist — jako taka — czyja ona jest, i jaka ona jest, wynna buty uszanowanoju — wynna buty światoju i nenaruszalnoju; jednakož tutki nechodyt o samo prawo własnosty — chodyt szcze i o sposib wykonania toho prawa.

Ja ne zabyrawbym hołosu — jesłyby motywa wnesku ne buły osobływo zwernuły uwahu na moralnist narodu. Wže p. wneskodawca pry motywowaniu swoho wnesku, t. j. ninisznyj p. referent, zwertaw uwahu na skutki, jaki wede za soboju rozmnoženie szynkiw; lud odtiahaje sia od praci, demoralizuje sia — kław na karb rozmnoženia szynkiw, podpaluwania, napady, rabunky, mordy i inszi zbrodni, kotri nas tak czasto perestraszajut.

Prawda że moralnist u naszoho ludu zmeńszyła sia — i možna skazaty — že pomnoženyje szynkiw jest tomu pryczyna — dla toho bułoby na czasi pomysłyty, aby wže raz ne pomnažano szynkiw, czy to napojów sołodženych, czy i nesołodženych, i owszem myślu, že należałoby raz takož pomysłyty, aby i tyi zmenszeno. Nyni namnoženo szynkiw bez liku po polach, po lisach i po sełach szczo ne mira. Najdemo seła bez szkoły, najdemo nawet bez cerkwy, ałe ne najdemo seła, kotreby buło bez szynku — nawit w sełach małeńkich — hde do nedawna jeden łedwo buł szynk nyni, potroiło sia tak że i po chatach chłopskich, szynky zakładajut sia bez pereszkody. Dla czoho toje dije sia? Zapewne dla pomnoženia dochodiw, ałe zapytaty nałežyt, czy i moralnist pomnožuje sia?

Wijty skarzat sia, že ne možut policyi miscewoj po tylko korczmach wykonaty. Uriady powitowi widpowidajut, že ony szynkiw ne porobyły, že pan maje prawo propinacyi, kotre može w jednoj abo w 100 karczmach wykonuwaty.

Pry takim stani riczej — možnaž sia dywuwaty, že moralnist zmenszaje sia?

Szczož sia dije?

Majuczy pid bokom horiłku, dity okradajut swoich rodyczej, słuhy swoich gospodariw — pastuchy po polach mołotiat snopy — a nawit ne mołoczeni taskajut do korczmy, a złodiji majuczy

w takich żydkach po korczmach dobrych perewidnykiw i perechowok, czym raz stajut sia zuchwalszymy.

Skarżat sia wprawdi nyni, że demoralizacya szyryt sia meży naszymy selanamy, że stajut sia łenywymy i widdajut sia tilko pijaństwu, skarżat sia czuljem tutky i na świaszczennykiw, że ne nakłaniajut ludnist' do twerezosty — do praci! Prawda ono po czasty moi panowe! jodnakož wynu na selan i na świaszczennykiw samych składaty ne można.

Ani jedni, ani druhi korczem ne nastawlały.

Szczo do selan. Prawda że selanyn skłonnyj do pijaństwa, bo temnyj, ałe czy staranosia czerez zakładanie szkiłok temnoty rozihnaty? Netylko że żadnoho ne buło starania, ałe protywne neopuskano żadnoj sposibnosty selanyna do pijaństwa nakłaniaty.

Ne choczu wspomynaty o tych czasach, koły selanam na praznyky i bilsze swiata horiwku nakyduwano, ne budu wspomynaty i o tom, koły selanyn za czasiw dominijiw ne distaw konsensu żenyty sia — doky kartkoju wid szynkara newykazawsia, że wziaw nakazane czysło garciw horiwki. To wże mynułosia, wspomynaty ne warto.

Ałe jest nyni prymus inszyj — prymus, kotoryj ne mało na ne moralnist wpływaje. Oto że nyni w dworach za robotu ne płatiat, no hromadu wysyłajut po zapłatu do korczmy. Szczoż sia dije? Żyd znaje duże dobre, że win ne jest kasjerom dwora, win maje swij interes na oci tohda, prychodyt lud do neho raz, druhyj i tretyj, a win zawsze każe że nema hroszy. — Jakže bude? Nu jak bude, berit horiwku. Czołowik chodyt i chodyt, a zreszta rad ne rad pie sam, abo zdybawszy sia z kym, ciłyj zarobok w korczmi łyszaje.

Możnaż dywowaty sia, że lud wid praci widtiahaje sia, abo że moralnist malije?

Teper szczo do świaszczennikiw; czułyśmy tu pry debati o szkoli dublańskoj świtłyj kniaź Sanguszko obernuw sia do nas i howoryw nam: że nepotrebujemo ni nauky ni uczyteliw, a po druhe aby tylko świaszczennyky pylnowały swoich obowiazkiw i lud do praciowytosty i do twerezosty nakłaniały. Czytawjem w Gazeti Narod. szczo naszi posły selane za perszu ricz diakowały. Z naszoj storony wypadaje dla toho podiakowaty za druhu. — Krasno ono bułoby moi panowe! jesłyby kolatori w duchu chrestiańskim i świaszczennykiw upomynały, kotriby swoich obowiazkiw newypołniały, ałe ne dost' upomynaty, treba szcze i pmahaty. Spodiju sia, szczo i świtłyj kniaź nałeżyt do tych, kotri parocham w tim wzhladi dajut pomicznu ruku, jakby lud do twerezosty i praciowytosty nakłonyty.

W mnohych miściach jednakož dije sia jenaksze; My kołyśmo zaprowadżały bractwa wstremezływosty, były panowe, kotoryi pomahały, ałe były i taki, kotoryi pereszkadżały; tu szcze dije sia, że neraz pytajut pry obsadżuwaniu parochii, szczo to za xiądz, czy ne jest win apostołom wstremezływosty? (brawo), bo szkoda znacznoho dochodu, jakij arenda prynosyt. Szczo do swiaszczennykiw zwernu szcze uwahu na jednu ricz. Oto koły w nedilu w cerkwi nabożeństwo prawyt sia i nauka sia widbuwaje, szczoż dije sia tohda w dwori? Otož tam sia dije obrachunok — nasz czełowik praciowaw ciłyj tyżdeń, potrebuje na sil, abo na szczo inszoho, musyt tam pijty i czekaty, bo jak ne pryjde na wyznaczenu hodynu, to nedistane hroszej aż za tyżdeń. Otož tym sposobom ludej wid nauki widtiahaje sia. A hdeż my selan budem uczyły, jak ne w cerkwi? Ja nehoczu boronyty świaszczennykiw, i owszem na nahanu zasłuhuje kożdyj świaszczennyk, kotoryj swoich obowiazkiw newypołniaje, — ałe prosywbym proto, aby ani na selan ani na świaszczennykiw ciłoj wyny ne zwertaty, bo może ona hde indej łeżyt. Szczo do sposobu wykonywania toho prawa zrobywbym jeszcze jednu uwahu, oto jak toje prawo wykonuje sia po małych mistoczkach. — W bilszych mistach wydymo, że za opłatoju wilno jest trunok sprowadyty widki kto schocze, pywo abo szczo jenszoho, w menszych mistach a włastywe w takich jak Zbaraż, tam ne wilno pid żadnym warunkom pywa sprowadżowaty, tylko musiat ho braty z tamtejszoho browaru, take że neraz i pyty ne można, szczo jest wełykoju newyhodoju tak meszkańciw jak pryjizdych. Po toj pryczyni lud znow załewaje sia horiłkoju.

Dlatoho moi panowe zwernuwjem uwahu, jak sia to prawo wykonuje. Prawo, jakem skazaw, jest własnostiju, a każda własnist' powynna buty światoju, ałe wykonujte jeho tak, aby moralnist' na tym ne terpiła. Żadajete aby prawytelstwo nedawało koncesyj na rozmnożenije szynkiw, dobre jest, ne pozwalajteż aby szynki po sełach możyłysia, bo prawda, jesły jest jedna korczma w seli, to jest mnoho złoho — a szczoż tam, de ich kilka? Otož tu powodu demoralizacyi szukaty nałeżyt! (Brawo.)

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Pry czytaniu sprawozdania komisyi nasunułysia meni de jaki uwahy

dla kotorych zajawłenija zaberaju hołos pry zabalnoj rozprawi.

Ja uważaju w sprawi propinacyjnoj try storony, kotorych taja sprawa dotykaje, i tak peredwsem włastytela, potom konsumenta, a po trete hendlara. Dotyczno włastytela i praw jeho ciłkom podilaju mninije wyreczene dopiro wseczestnym hospodynom Kaczałoju. — Nechtiwbym naruszaty zasady własnosty żadnoju miroju w żadnym wzhladi, a tym mensze w wzhladi praw propinacyjnych. Żełuju aby buły stereżenyi, aby buły ustawoju obwarowanyi na protyw wsich zło upotreblenyi, odnakoż radbym zarazom zabezpeczyty prawa konsumentiw. (Brawo.) Jako poseł z seł wybranyj staje pered wsim w oboroni konsumentiw selskich. W memoriali do sprawozdania załuczenym pokłykuje sia sprawozdatel na patent z dnia 19. Sierpnia 1775., hde skazano pid bukwoju *a*) (czyta): „szczoby niczoho ne ujmowaty zwerchnostiam i iminij zemskych, z prynałeżnych im z seho żereła didyczam prychodiw domynikalnych.“ Z toho jawlaje sia, że prawo do propinacyi włastywo jest wypływom prawa dominikalnoho, operało sia na otnoszenijach piddańczych, kotorii w r. 1848, ostały znesenyi. Za dla toho w patenti z dnia 4. Żołtnia 1850. r. normujuczym spłatu za zneseni tiahari piddańczi — w §. 1. po zapowidzenoj spłati serwitutiw w art. 2., skazano w art. 3., że maje nastupyty takoż wykup abo regulacya praw propinacyjnych w piznijszym czasi. No wże wid toj pory mynuło 15 lit, ałe szcze w tym wzhladi ne nastupyło pożadanne riszenie prawytelstwenne, wid kotoroho to riszenia nasz selanyn wyhladuje polipszenia swojej doli. Win ne pijmuje, dla czoho po znesenin pańszczyny po otbremenenin gruntiw jeho, prodołżaje sia nad nym jeszcze toj zabytok piddaństwa — a wzhlad na toje rozpołożenie prykłonył mene, że zrobiu wnesenije, aby takij predłoh prawytelstwennyj — szczo do wykupna praw propinacyjnych — mihł w zakoni byty predłożenym.

Konsumenty selane czerez prawo propinacyi izkluczne zwyczajno w arendu puskajeme, sut' na toje narażeni, że dostajut w misto dobrych, najhirszi napytky, ne raz zdorowlu wredływi, bo szynkari, kotoryi jak wyskazaw sam sprawozdatel, ne uważajut, aby trunok buw dobryj, im ne chodyt o pożytok konsumentiw, no o najbilszyj choseń swij. Takoż szynkari pid pokrowom praw propinacyjnych włastyteła dopuskajut sia rozłyczynych nadużytij — starajut sia napytkom swojim łychym i tanym czerez dodatok ałuna, tytuniu i innych sredstw szkodływych — pryczynyty mocy i hirkosty — i za dorohi hroszy prodawały.

Naprotywo takich propinatorskych zło upotrebłenij choronyt selskoho konsumentu tilko ustawa z 1850. r., kotora znosyt prymus propinacyjnyj, dozwolajuszcza protoje konsumentowy zaspokoity potrebu swoju hde schocze — czy to w susidnych propinacyach — bud' u handlariw. Za dla toj pryczyny ne mohu tu spustyty z oka widnoszenij handlu napytkamy — aby czerez staranne zabezpeczenie praw włastyteliw propinacyjnych neobmeżyty znow swobody handlu — jak toje namirjaje sprawozdanie komisyi — predkładajuczy na storoni 3. pid toczkow 1. tak szczo do handlu skłepowoho flaszkamy piłkwartowymy napytkiw osołodżenych, jak pid 2. szczo do handlu hurtowoho okowytoju, rozłyczny dodatky — do ustaw toj handel dozwalajuczych. Czerez bilszi obmeżenia nawedinych handliw napytkamy — utrudnyłoby sia zakładanie magazyniw to sklepiw w miściach, hde toho potreba wymahaje — i prawo konsumenta do brania trunkiw, hde im najłuczsze wypadaje, może stały sia illozoryczoym. Bo wypade czasamy neurożaj na ciłyi okruhy — pomerznut kokoruzy — zohnyjut kartofli — tohda i gorelni ne kuriat, a magazyny dwirski porożni abo łysz arendatoram propinacyi prystupni; w takym słuczaju — pry obmeżenijach zbytnych handlu byłyby prynużdeny selski konsumenty braty łychyj napytok u swoich propinacyach po bezmirnoj cini — bo nepodobna im jichaty aż w dałeky storony za żełanym napytkom.

Inna sprawa szczo do mnożenia koncesyj na wyszynk napytkiw sołodżenych po naszych sełach. Jeśm protywnyj mnożeniu sia szynkownij — tak czasto prytułkiw pijaństwa i nemoralnostej — i wrediaszczych prawom włastytela propinacyi. W tom wzhladi sohłaszaju sia z predłożenijamy komisyi, ałe szczo do handlu tak hurtowoho okowytoju jak sołodkymy napytkamy po skłepach — riżniu sia z mninijem komisyi — i z toj pryczyny pozwolu sobi pry specyalnoj debati wnesty dotyczni poprawky.

Marszałek. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł x. Ruczka. Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Wstają.) Proszę panów nie siadać zaraz, bo trudno wiedzieć, czy jest większość. Poddaję jeszcze raz pod głosowanie. Kto za zamknięciem dyskusyi, — raczy wstać. (Większośc.) Zamknięcie dyskusyi uchwalone. Są

zapisani: Xiążę Sanguszko, p. Kozłowski, p. Demkow i p. Komisarz rządowy.

Poseł xiążę Sanguszko. Chciałem tylko kilka uwag przytoczyć. Nie będę odpowiadał x. Kaczale, ponieważ go nie dobrze słyszałem i nie dobrze zrozumiałem, i wiem że to co powiedział, nie miało styczności z tem co nas obchodzi — z propinacyą. Jestem bardzo za sprawozdaniem komisyi, ale nie jestem za jej wnioskiem, tylko przyłączam się do wniosku posła Wodzickiego, a to z tych powodów, które on sam powiedział, i chciałem tylko tutaj powiedzieć, że władza krajowa do tej pory rozciąga wolność prawa zarobkowania aż do absurdum. Pewno fabrykanci prawdziwi nigdy nie żądają wyszynku, tylko mają swoje aparata, mają swoje domy i fabryki, gdzie oni słodzone wódki preparują, ale o takie wyszynki małe i pokątne nigdy nie proszą; te władze lokalne, t. j. powiaty, najwięcej takie konsensa dają szwercerom z profesyi, którzy są — jak już ich nazwisko okazuje — tem, co tylko jest najniemoralniejszego w kraju. I tak w Tarnowie — o czem wiem dokładnie — a tak musi się dziać i w innych miastach Galicyi, jeżeli kiedy komu coś zginie, więc ten nie idzie do policyi, lecz udaje się do pierwszego lepszego szwercera i układa się z nim, a ten za ugodzoną kwotę obowiązuje się skradzioną rzecz powrócić poszkodowanemu — i to prawie zawsze uwieńczone jest skutkiem. Więc okazuje się jaki to jest rodzaj ludzi.

Memoryał w sprawie propinacyi przytacza kilka przykładów dla okazania, jakiego bezprawia i jakiej niesprawiedliwości dopuszczają się pod tym względem urzędy rządowe. Możnaby sądzić, że ponieważ kilka tylko takich przykładów wzmiankuje ten memoryał, są one rzadkim wyjątkiem. Tak nie jest; podobne fakta bardzo często się powtarzają. W dawniejszych czasach doznałem sam niesprawiedliwości jeszcze nierównie gorszych. Na przykład w r. 1842. podobno, w Tarnowie jednej nocy szwercery żydzi wystawili budę prostą z desek nawet bez dachu, i zaraz z rana poczęli szynkować tam, a gdy tego samego dnia z rana dozorcy propinacyi w asystencyi władzy miejscowej tę budę zburzyli, szwercery podali o prowizoryum na podstawie dwugodzinnego używania, więc i ja podałem. Miałem — nie mówiąc już o dawnych prawach — kilka dekretów gubernialnych, a nawet Kancelaryi nadwornej, najmocniej mi przyznających wyłączność tego prawa. Komu — sądzicie panowie — forum, ów trybunał, przysądził to prowizoryum? Żydom! (Śmiech wielki.) Jest to fakt wiadomy i odwołuję się na świadectwo wszystkich tych, których pamięć owego czasu sięga. Inną razą doczekałem się że forum wydało wyrok na moją korzyść, z warunkiem jednak: „jeżeli się temu przepisy władzy politycznej nie sprzeciwiają.“ Więc sąd cywilny orzekł, że słusznie i prawa mają przepisom władzy politycznej być podległemi. Tysiączne przykłady to potwierdzają. Był to czas, kiedy każdy urzędnik i każdy sędzia był przekonany, że sprawiedliwy sąd w Galicyi mógł go pozbawić chleba, i że im więcej okaże się nieprzyjaźnym krajowi, tem prędzej karyerę zrobi. Te czasy minęły, bogdaj by nigdy nie wróciły; teraz możemy się spodziewać, że słuszne nasze żądania najwyższą sankcyę uzyskają. Czyż nie mamy być wdzięczni dzisiejszemu Ministerstwu, a osobliwie Najj. Panu, któren je wybrał, choćby tylko za to, że po kilkudziesięciu lat niestety! pierwszy raz nam podał sposobność okazania, że Polacy są niespokojnemi tylko w skutek ucisku i niesprawiedliwości, i że dobrze się z niemi obchodząc, można na nich rachować i nawet na nich się oprzeć.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie będę odpowiadał na polemikę x. Kaczały przeciw xięciu Sanguszce, ponieważ sprawa ta jako nie będąca w związku z propinacyą tutaj nie należy, i sprawozdania komisyi bynajmniej nie osłabia; że nadużycia w instytucyi każdej trafiać się muszą, o tem każdemu wiadomo, równie jak i sposób w jaki uchylone być mogą, a sposób ten x. Kaczale, jako parochowi, nieznanym być nie powinien. Przystępuję więc do rzeczy, t. j. do sprawy propinacyi. X. Kaczała powiedział w sprawie konsensów szynkowych, że i w takich miejscowościach, gdzie nie ma udzielonych konsensów, zdarzają się wypadki, że szynków nadto wiele zaprowadzono, z czego wielka niemoralność ludu wypływa. Na to mogę odpowiedzieć, że tego strzegą ustawy istniejące i to dostatecznie, ponieważ władze polityczne a względnie policyjne mają sobie polecone, by strzegły, ażeby ilość domów szynkownych odpowiadała potrzebom ludności. Nie ma więc potrzeby wprowadzać nowych przepisów tam gdzie wystarczają dawniejsze. Twierdzi dalej x. Kaczała, że gdzieniegdzie nadużycia się zdarzają przez to, iż piwo i wódkę w złym gatunku utrzymują propinatorowie; to nie ścieśnia wolności konsumentów, ponieważ na swój użytek wolno brać wszędzie konsumentowi, gdzie tylko tańszą, lepszą lub zdrowszą wódkę znaleźć może. Nikt go nie siłuje brać u propinatora zły trunek, jeżeli zdrowszy i smaczniejszy kupić mu wolno wszędzie gdzie mu

jest dogodniej. To samo niechaj służy jako odpowiedź p. Borysikiewiczowi.

Lecz p. Borysikiewicz występuje także — jak utrzymuje — jako obrońca własności, i jako obrońca wolności handlowej. Muszę przyznać, iż z przyjemnością usłyszałem zapowiedzianą z ust pana Borysikiewicza obronę własności, niestety po bliższem wyłuszczeniu rzeczy przyszło mi na myśl przysłowie, które zacytować sobie pozwolę: „Boże broń nas od przyjaciół, od nieprzyjaciół sami się obronimy“, przyznam się, że nie wiem w coby się obróciło prawo własności, jeżeliby zasady tu rozwinięte się utrzymać miały. P. Borysikiewicz powiedział, zawsze jako obrońca własności, że prawo propinacyjne, jako z poddaństwa wypływające istnieć nie powinno i powołuje się na rozporządzenia ministeryalne. Jak w mowie będące rozporządzenie ma być pojmowane, pozwoli Wys. Izba bym, nie mając textu polskiego pod ręką, po niemiecku odczytał: „Durch den XI. Absatz des Gesetzes vom 7. September 1848 wurde nur der eigentliche Bier- und Branntweinzwang, d. i. die Verpflichtung der Wirthe, diese Getränke von der Grundobrigkeit abzunehmen — nicht aber das Propinationsrecht, d. i. das ausschliessende Erzeugniss- und Ausschanksrecht aufgehoben.“ Przyzna więc pan Borysikiewicz że tego nie można subsumować pod prawa poddaństwa, które są zniesione. Owszem to prawo jest prawem realnem, prawem nabytem, prawem hipotekarnie zastrzeżonem, na które nietylko my, ale i wierzyciele nasi równe mają prawo. Niepotrzebnie rozciąga p. Borysikiewicz, jako obrońca wolności handlowej, swą opiekę na handel hurtowny, ponieważ handel ten bronią ustawy istniejące, i jak p. Borysikiewiczowi wiadomo, handel gorzałką nie w małych partyach, ale większych, jak się ustawa wyraża „pod obręczami“ — jest i dziś dozwolony, i do jego obrony nie potrzeba żadnych nowych zastrzeżeń. Sądzę więc, że argumentacye x. Kaczały i p. Borysikiewicza nie osłabiły sprawozdania komisyi, ale owszem jasno wykazały, że to wszystko, co oni chcieli zastrzedz, jest już ustawami zastrzeżone; nie było więc zadaniem komisyi obmyślać nowych środków tam gdzie istniejace wystarczają.

Zadaniu swemu starała się komisya odpowiedzieć, usuwając wkradające się nadużycia podkopujące prawo własności, którego obrońcą p. Borysikiewicz się mieni; a że przez wzbronienie wydawania konsensów wyszynku słodkich wódek, obok tego i względy na konsumentów wiejskich, przez x. Kaczałę powołane zastrzeżone zostaną, zdaje mi się dowodzić nie potrzebuję; łatwiej bowiem zkontrolować jednego propinatora, któren nie potrzebuje dla obejścia prawa wódkę fałszować, sprzedaje ją zatem w stanie naturalnym tak jak idzie z pod kotła, w stanie którego kompetentnym znawcą jest sam konsument, aniżeli gdyby przyszło rozciągać kontrolę policyjną na wielką ilość domów szynkownych, które chcąc na pozór zadosyć uczynić wymogom prawa, a zarazem przez tanią cenę trunku utrzymać możność konkurencyi, przymuszone są niejako sprzedawać napoje fałszowane farbami, kroplami i innemi zaprawami wątpliwego pochodzenia, częstokroć nawet dla zdrowia ludzkiego szkodliwemi. Z tych więc powodów nie mogę jak tylko najsilniej popierać całą argumentacyę przez komisyę w swem sprawozdaniu i w memoryale przedłożoną.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Poneże wid roku 1848. rozmaiti prawa uże zminiały sia, a rozmaiti nastajut, poneże po najbilszoj czasty tu w Izbi wsi sia starajemo o dobro kraju, i o toje żeby neużytocznyi prawa buły zmineny, a zawedeni takii kotri dla naszoho kraju sut' pożytocznymy, dla toho i ja muszu tu skazaty, szczoby zasterehczy takoż prawo dla naszych selan, aby zmenszyty czysło tych szynkiw, czerez kotoryi taka je nemoralnist' w narodi, i szczoby nasz narid ne buł pokrywdżenyj; bo protiw tomu, szczo panowe starajut sia o toje swoje prawo propinacyjne ne majem niczoho, a ja tylko choczu tutki to skazaty, szczo to jest tych szynkiw aż zanadto po sełach, bo hde za mojej pamiaty buło 4 korczem, to teper sia zrobyło 14 (śmiech), tak że czerez nych ne można dopylnowaty narodu wid nemoralnosty, ani swiaszczennyk, ni uriad hromadzkij jeho ne dopylnuje, a wedła toho nowoho prawa kto chocze to sobi buduje korczmu.

Buw ja tomu duże protywnyj i chodywjem do p. naczalnyka skarżyty sia i pytawjem sia, czy by to ne można de nikotoryi korczmy skasowaty, i szczoby tylko najpotribnijszyi zistawyty; ale p. naczelnyk widpowił, że to ne można, bo jest takie pozwołenie, że kożdyj może sobi korczmu budowaty, a tak perekonawjem sia, że z tym ne można nic zrobyty. Tii korczmy wedut do wełykoj nemoralnosty, bo tam mnożyt sia pijaństwo, rozbijstwo i złodijstwo, bo jedna korczma w lisi, druha pid lisom, a z desiat' w seli, a jak ja prosyw p. naczalnyka, szczoby ostro karaw taku nemoralnist', to win skazaw, szczo swiaszczennyk maje sterehczy nemoralnosty. No jakże swiaszczen-

nyk może toho dopylnowaty, koły swiaszczennyk cerkwy, a ne korczmy maje pylnowaty? (Wesołość).

Swiaszczennyk prawyt bohosłużenije a ony tohdy bojatsia, bo znajut że uriad hromadzkij taj tii, szczo peresterihajut idut do cerkwy, a ony bezpecznyi sobi w korczmi, a szczo tohdy tam narobiat, to jest szczo sudyty ze dwi nedili (wesołość). Ne można toho dopylnowaty, odże szczoż robyty? Wijt musyt sobi wziaty sam z desiat pomicznykiw, a prysiażny sobi z desiat, bo jak sobi kotryj dobre do hołowy pidsypłe, to tam sia jeden jeho ne uczepyt. (Wesołość).

Dla toho ne można dosterehczy, aby w świato i w nedilu piszły lude do cerkwy, dopylnowaty aby ne pyły. Ne maju nic na protiw tomu, szczo panowe starajutsia, szczoby zasterehczy swoje prawo propinacyi, aby kradżenym sposobom nikto sołodżenych trunkiw ne produkował, aby toje nałeżało do propinacyi, kotora didyczam prysłużaje, i aby za nadto korczmiw ne budowaty, protiw tomu ne majemo nic. (Brawo.)

Znaju, szczo sia dije na świti, ale ne znaju, czy jest takie prawo, bo ne jeśm prawysta — i ne czytałjem toho; szynkari każut, że majut pouczenije wid Prawytelstwa, że ne wilno hospodarewy na swoju potrebu wziaty horiłky; (głosy: wolno, wolno!) ony zasterihajut sobi, ze ne wilno, i wże neraz zabrały horiłku, szczo gospodari samy sobi do seła prywezły i strof nakładajut. To sia tak dije, ale dla czoho? aby ludej prytiahnuty, i aby lude ino do neho iszły, dosypłe win do horiłky perciu, wapna, potaszu, tabaku, tiutiunu. Horiłka powynna sia składaty z okowyty i wody, a tam jest do 30 różnych gatunkiw. (Wesołość w Izbie.) Ne znaju za szczo berut hroszi. Jak pryjde podatok płatyty, to szynkar bere na sebe stari czerewyky szczo wid dwoch lit na strychu łeżat, ide do pana prosytsia i składajetsia, że ne maje z czoho zapłatyty, a tymczasom ludej obderajut i szachrujut. (Wesołość.) Pro toje proszu i zasterihaju sobi raz, aby tych korczmiw pokasowaty trocha, aby buły panowe łaskawi, ne pomnażaty ich po sełach; drube, aby peresterihaty, szczoby szynkari sobi takoho prawa ne pryswajały, że nam selanam ne wilno horiłku dla domowoho użytku trymaty; trebaby ich napimnuty, bo ony sami sobi prawo takie wyrablajut. (Brawo.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla wyjaśnienia zapatrywania Rządu w sprawie propinacyi muszę poczynić niektóre uwagi i proszę najprzód Wys. Izby o cierpliwość, ponieważ pod niektórymi względami nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem się komisyi. Najistotniejszą i prawie jedyną podstawą co do sposobu wykonywania prawa propinacyjnego, jest zwyczaj czyli używalność. Ta podstawa była i jest zawsze niezmiennie kierującą zasadą w urzędowem traktowaniu spraw propinacyjnych i w wydawaniu dotyczących informacyjnych przepisów.

Komisya sama w swojem sprawozdaniu definiuje prawo propinacyi jako prawo do wyłącznego wyrobu i wyszynku piwa, gorzałki, miodu. Twierdzi wprawdzie, że w dawnej Polsce prawo to obejmowało także wyłączne uprawnienie do wyrobu wyszynku wszelkiego rodzaju gorzałki, a więc prócz zwyczajnej wódki i okowity, także tak zwanych słodzonych trunków, jako to: rozolisu, likieru i t. p.; na uzasadnienie jednak tego twierdzenia w sprawozdaniu komisyi nie znajduję dowodów dostatecznych. Że Rząd regulując w roku 1805. pobór podatku czopowego i żądając fasyi intraty propinacyjnej, umieścił w formularzu rubrykę na rozolis, to nie dowodzi bynajmniej, aby tem samem już prawo do wyłącznego wyrobu i wyszynku rozolisów i tego rodzaju słodzonych napojów było przyznanem. W samym odpowiednim okólniku z dnia 15. Lutego 1805. r., który był właściwą podstawą tego podatku, powiedziano, że każde dominium ma podać intratę z propinacyi, czyli ilość gorzałki, piwa i miodu — czem określono objętość tego prawa. Że w fasyi umieszczono rubrykę na „rozolis“, to Rząd i w owym czasie zapatrywał się na tę okoliczność tylko tak, iż ona nie jest przyznaniem wyłącznego prawa, tylko poprostu uznaniem tej faktycznej okoliczności, że dominia także i rozolisy wyrabiają i wyszynkuwują, a zatem że i od tego rodzaju produkcyi podatek czopowy płacić winni. To samo właśnie dzieje się dotąd; właściciele propinacyi mają prawo wyrabiania i szynkowania także i rozolisów — ale nie wyłączne — bo to nigdy żadnym prawomocnym wyrokiem lub przywilejem orzeczonem i przyznanem nie zostało, ani też samym zwyczajem uzasadnionem nie było.

Nie dowodzi tego i przytoczony okólnik z 6. Września 1805., który po prostu ustanawia równą opłatę od każdego garnca gorzałki, rozolisu i likieru. Słodzone trunki więc były zupełnie na równi postawione z innemi rodzajami gorzałki co do opłaty czopowego, ale nie co do wyłączności w prawie wyrabiania ich i wyszynkowania.

W tem więc rozumieniu należy brać i powołane dalej najwyższe rozporządzenie z 28. Listopada 1837., które powiada, że we wszystkich wypadkach dotyczących dominikalnego prawa wyszynku, trzymać się należy najściślej jedynie zwyczaju dotąd się utrzymującego, a jaki był ten zwyczaj, powiedziałem już pierwej. W zasadzie zaś tej nic nie zmieniły i zmienić nie mogły rozporządzenia w sprawozdaniu powołane z r. 1834. i 1839. miast dotyczące — owszem zostały tej zasadzie najściślej wiernemi, bo w okólniku wydanym 5. Kwietnia 1834. a wskazującym warunki, pod którymi miasta swoje dochody propinacyjne wydzierżawiać mają, stoi: że miasto wydzierżawia swe prawo w y ł ą c z n i e mu służące wyrabiania i wyszynkowania gorzałki, piwa i miodu; dalej stoi: tudzież rumu, araku, śliwowicy, rozolisu i t. p. Już samo odróżnienie sensu łącznikiem „tudzież“ wykazuje niejako różnicę w odpowiednim przepisie co do tych trunków, a jedynie dla zapobieżenia możliwym nieporozumieniom widział się Rząd spowodowanym tę jeszcze nie dość dobitnie oznaczoną różnicę w późniejszym okólniku z dnia 2. Sierpnia 1839. bliżej określić, gdy ustęp powyższy tak stylizować polecił: „Miasto wypuszcza w dzierżawę prawo sobie wyłącznie przysługujące wyrabiania i szynkowania gorzałki, piwa i miodu, wiśniaku i maliniaku, tudzież prawo wyrabiania i szynkowania rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów, esencyi ponczowej i t. p.“ Sama komisya przytacza, że bliższe to określenie wydano w skutek i w związku z dekretem Kamery nadw. z dnia 21. Maja 1839. r.; a cóż mówi ten dekret? powiada on, że kupcy upoważnieni do handlowania korzeniami, albo na prowincyi posiadacze sklepów z mieszanemi towarami, w dozwolonej im sprzedaży drobiazgowe różnych płynów spirytusowych, jako to: araku, rumu, esencyi ponczowej, rozolisów i t. d., które mogą zkądkolwiek sprowadzać, ale tylko w zapieczętowanych butelkach sprzedawać, nie oddając się szynkarstwu, — mają odtąd używać tylko takich buteleczek zapieczętowanych, w którychby się mieściło przynajmniej jeden zajdel, t. j. naszej półkwarty, a w razie gdyby kupcy handlujący towarami korzennemi chcieli szynkować na kieliszki gościom zasiadającym lub przez ulicę, to mają się postarać drogą przyzwoitą o formalne prawo do szynkowania.

Dekret ten skonstatował więc fakt, od nikogo dotąd niezaprzeczony, że prawo drobiazgowej sprzedaży wzmiankowanych trunków, nie będące wyłącznym monopolem właścicieli propinacyi, było zawsze wykonywane przez orzeczonych dopiero handlarzy, z tą różnicą, że gdy pierwsi mogli bezwzględnie je szynkować, drudzy byli ograniczeni na butelki opieczętowane. Skonstatował ten dekret i ten fakt, że na wyszynk kieliszkowy podobnych trunków potrzebna jest formalna i osobna koncesya. Ten dekret właśnie wydany jest w tym celu, żeby zapobiedz nadużyciom na szkodę propinacyi, dla tego też obostrzył miarę do minimum zajdla. Rzecz jest zatem jasna, że i bliższe opisania odpowiedniego miastom służącego prawa było na czasie, i że nienaruszając istoty rzeczy i zasady zapobiegło możliwym nieporozumieniom między w y ł ą c z n o ś c i ą a n i e w y ł ą c z n o ś c i ą. Nie mogę tedy przyznać słuszności twierdzeniu komisyi, jakoby dopiero z dniem 2. Sierpnia 1839. zaszła zmiana co do wskazanego stosunku, a to tym mniej, iż gdyby podobne twierdzenie było uzasadnione, to pewnie nie dopiero dzisiaj po 26 latach, ale już w owym czasie by było ze strony uprawnionych objawionem, co jednak nie nastąpiło. W widocznej z tem sprzeczności jest zarzut, jakoby władze rządowe wbrew istniejącym przepisom miały wydawać w ostatnich czasach wielką liczbę tajemnych i poufnych rozporządzeń, które różnemi drogami biją wyłomy w prawie propinacyjnym. Drogami temi mają być według sprawozdania: 1) Dozwalanie właścicielom sklepów, sklepików a nawet kramów sprzedawania flaszkami tak zwanych spirytusowych słodzonych napojów; 2) dozwalanie zaprowadzania gdziekolwiekbądź i przez kogobądź, nawet po wsiach, tak zwanego handlu hurtownego wódką, pod warunkami ułatwiającymi właścicielom tychże handlów wdzieranie się w prawa propinacyjne; 3) udzielanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

Zanim każdy punkt szczegółowo wyświecę, muszę zastrzedz Rząd przeciw zarzutowi jakowejś tendencyjnej tajemniczości i poufności takich rozporządzeń, bo jeżeli nie wszystkie były ogłoszone i umieszczone w dzienniku ustaw krajowych, to ztąd nie wynika jeszcze bynajmniej, iżby rozporządzenia przez Rząd wydane w celu zabezpieczenia należytego i jednakowego postępowania urzędów miały być potajemne. (Głosy: były!) Muszę też wykazać przedewszystkiem jak dziwny jest zarzut w ogólności czyniony władzom, jakoby zamierzały do zniweczenia prawa propinacyjnego. Czyż na tem nie zależy samemi Rządowi, aby utrzymać te prawa? Któż może wątpić o tem, zważywszy, że Rząd ma w tem bezpośredni i po-

średni interes. Bezpośredni, bo jużcić dochód propinacyjny dóbr kameralnych pod zarządem jego zostających wynosi krocie reńskich rocznie, pośredni zaś, bo choćby Rządowi — co najuroczyściej zaprzeczyć muszę — nic nie zależało na ogólnym dobrobycie pojedyńczych właścicieli propinacyi, choćby nawet już z samego względu na utrzymanie ich w stanie możliwości opłacania podatków, to Rząd jest zawsze opiekuńczą i kontrolującą władzą miast, których dochód z propinacyi wynosi $^8/_{10}$ a nawet częstokroć $^9/_{10}$ całego ich rocznego dochodu, a uszczuplając im prawa propinacyjne i ich wykonanie, tym sposobem zachwiałby się byt tych miast i uczyniłoby się niemożliwem opędzenie wydatków na cele religijne, humanitarne, szkolne i t. d.

Nie potrzebuję dowodzić, że Rząd pod tym względem obowiązek swój starannie zawsze piastował.

Przechodzę teraz do szczegółowego rozbioru powyższych zarzutów. Najprzód co się tyczy dozwalania właścicielom sklepów, sklepików, a nawet kramów sprzedaży flaszkami słodzonych trunków, to już z tego, co wprzódy o rozporządzeniu z r. 1839. zauważałem, wynika, że takie prawo zawsze im przysługiwało i od nikogo zaprzeczonem nie było; (głosy: nie!) t. j. prawo sprzedaży flaszkami wykonywało się w obec prawa propinacyjnego na mocy praw o zarobkowości. Ponieważ zaś ustawa przemysłowa z dnia 20. Grudnia 1859. żadnej nie zna różnicy między handlarzami korzennemi i innych mieszanych towarów a kramarzami, albowiem w zwykłem życiu i powszechnem pojęciu nie da się, mianowicie w miasteczkach prowincyonalnych, żadna w tym względzie ustanowić pewna różnica, a zatem i Rząd tego uczynić nie mógł. Co do drugiego zarzutu, dotyczącego handel hurtowny wódką, to sama komisya w tej mierze przytoczyła dekret Kancelaryi nadwornej z dnia 3. Października 1846. r., który właśnie w interesie prawa propinacyjnego określił istniejące dotąd i od nikogo niezaprzeczone prawo do owego handlu hurtownego na minimum jednego wiadra, t. j. 15 garncy miary lwowskiej, które to minimum tylko w naczyniu zamkniętem, czyli mówiąc wyrazem technicznym, pod obręczami sprzedawane być może.

Tak samo jak dekret z r. 1839. skonstatował fakt niezaprzeczony, że handlarze korzennych towarów i t. p. mają prawo sprzedawać słodkie trunki w butelkach, tak tu dekret z r. 1846., konstatując fakt równie niezaprzeczony, że handel hurtowny wódką jest przemysłem od dawna uznanym, i jak co do innych wyrobów gospodarstwa, tak i co do wódki istniejącym, także jedynie obostrzył to prawo określeniem minimum, to jest na jedno wiadro czyli 15 garncy miary lwowskiej. W tym więc duchu i ze względu na to, że handel ten, jako zarobkowość, jako przemysł, leży po za obrębem praw propinacyjnych, dodał ów dekret nadworny odpowiedne objaśnienia, utrzymując zasadę, że ten handel nie jest zależnym od przyzwolenia właściciela propinacyi; że wszakże każde przyzwolenie na taki handel hurtowny ma być temuż doniesione. Stanowiska tego nie zmienia, lecz tylko utwierdza je bardziej nowa ustawa przemysłowa z r. 1859., bo nieumieszczając tego handlu między zarobkowości w §. 16. wyliczone, które odrębnej koncesyi wymagają, uznała go nowa ustawa i nadal jako wolną zarobkowość, która tylko zameldowaną być potrzebuje.

Co do punktu trzeciego, tyczącego się koncesyi na wyszynk słodzonych trunków, Rząd wydał w dniu 30. Października r. 1860. rozporządzenie, którem zwraca uwagę urzędów politycznych na to, że według artykułu VIII. patentu zaprowadzającego ustawę przemysłową, ustawa ta do istniejącego prawa propinacyjnego zastosowaną być nie może; że zatem udzielanie lub odjęcie pozwolenia do wyszynku trunków propinacyjnych, równie jak wszelki wpływ przy wykonywaniu takich prywatnych umocowań jedynie od właściciela propinacyi zawisło; że więc władze nic w tem ze stanowiska zarobkowego stanowić nie mogą, i że urzęda polityczne przy tem tylko policyjne względy na oku mieć powinny. Do wyjaśnienia tego ustępu dodam, że Rząd w celu odpowiedniego zawarowania prawa propinacyi już rozporządzeniem z 26. Maja 1857. stosunek propinacyi do stosunków zarobkowości określił, i warując właścicielom propinacyi nienaruszalność ich praw, zastrzegł władzom wglądanie do tego, ażeby dla zapobieżenia złym skutkom ze względów moralności i porządku publicznego takie tylko osoby i w takich miejscach się wyszynkowaniem trudniły, gdzie żadna z tych względów nie zachodzi obawa.

Co do trunków niepropinacyjnych powiada przytoczone wyżej rozporządzenie, że do tych wyszynków potrzebną jest niezbędnie osobna koncesya, która wszakże nie może być udzieloną, tylko 1) po ścisłem zbadaniu miejscowej potrzeby i dotychczasowego zwyczaju, to jest o ile podobne koncesye w pewnych miejscach istotnie w używalności były, zatem miały legalną

podstawę; a 2) nie każdemu i nie samoistnie, ale tylko jako akcesoryum innej przemysłowości, jakoto cukiernikom, kawiarzom i oberzystom. Zawsze ściśle przestrzegano zasady, iż handlarze korzennych i mieszanych towarów i kramarze nie należą do rzędu takich przemysłowców, którym podobna koncesya jako akcesoryum dana być może. Niebawem powstały wątpliwości co do określenia granicy, od jakiej zaczyna taki słodzony trunek przybierać własność trunku, do propinacyjnych trunków nienależącego. Orzeczono więc rozporządzeniem pod dniem 12. Maja 1862., że do kategoryi owych trunków takie tylko należą, które nie w zimnej drodze przez proste osłodzenie lub zafarbowanie zwykłej destylowanej wódki, ale w drodze chemicznej przez uprawnioną do tego fabrykę wyrabiane bywają. Nareszcie polecono 30. Września 1862. władzom, ażeby się ściśle do tej zasady zastosowały, a rozporządzeniem z dnia 1. Marca 1864. ponownie zalecono, ażeby przy udzieleniu koncesyj podobnych ścisły miano wzgląd na to, czyli niezbędna potrzeba miejscowa zachodzi, a mianowicie czyli uprawniony do propinacyi własnym wyszynkiem miejscową potrzebę już nie zaspokaja, gdyż w tym przypadku nadanie koncesyj osobnych miejsca mieć nie powinno. Zdarzało się wprawdzie, że władze niższe brały za szeroko to określenie, aniżeli powinny były, ale pewną jest i aktami Namiestnictwa udowodnioną rzeczą, że jak z jednej strony dawane koncesye w drodze rekursu bardzo często zniesione i unieważnione bywały, — tak z drugiej strony właścicielom propinacyi możności nie zaprzeczano, udzielania koncesyj podobnych tem zapobiedz, jeżeli odpowiedni zapas takich trunków w miejscach każdemu przystępnych, gdzie się i propinacyjne trunki wyszynkowują, trzymać każą.

Tymczasem wykazuje doświadczenie, że to się nie wszędzie działo nawet w miejscowościach, gdzie się odbywają jarmarki, odpusty i t. p., gdzie zatem domaganie się o takie trunki jest większe. Takie było według zdania Rządu stanowisko co do tej sprawy.

Każdy pokątny wyszynk bywa zawsze najsurowiej karany, bo zdarza się, że już przy pierwszem wykroczeniu nakłada się kara od 25 do 100 złr. w. a., która się podwaja lub potraja w następnych wypadkach.

Mogę zdaje mi się śmiało odwołać się do słuszności tych, którzy podwładnych i oficyalistów własnych mają, iż przecież wypada odróżnić kierującą i administracyjną dążność i działalność Rządu od wybryków pojedyńczych jego organów podwładnych, które przeciw woli i przeciw nakazom Rządu działały. Znajduję w memoryale, mianowicie w piątym ustępie, wytknięte niektóre fakta tyczące się podobnych nadużyć, a z nich jeden fakt szczególnie tak rażący, iż jeżeli jest prawdziwy, nieznalazłbym dosyć słów, aby wyrazić prawdziwe oburzenie nad podobnym nadużyciem.

Żałuję że sprawozdanie komisyi, dopiero dnia 20. b. m. rozdane, przyszło już na dzisiejszy porządek dzienny, gdyż dla krótkości czasu nie można było zasięgnąć potrzebnych wyjaśnień i zarządzić sprawdzenia, bo byłbym rad już dziś Wysokiej Izbie oświadczyć stanowcze postanowienia Rządu pod tym względem. Jednakże dochodzenie zostało zarządzonem, a winni kary słusznej nie ujdą.

Jeden jeszcze ustęp sprawozdania bardzo dotkliwy — t. j. ostatni ustęp w oddziale V. memoryału — milczeniem pominąć nie mogę, w której jest mowa o jakiejś uorganizowanej demoralizacyi i o różnych zbrodniczych zdrożnościach, jako o owocach Rządów — według sprawozdania wprawdzie minionych — poczynających cywilizowanie co dopiero z poddaństwa oswobodzonego ludu od potrojenia liczby szynków. Mam zanadto wiele dobrej wiary w poczuciu słuszności i w wyrozumiałości szanownej komisyi, ażebym mógł przypuścić, że komisya tem wyrażeniem się zamierzała podsuwać Rządowi takie zdrożne kierujące zasady, — gdyż w przeciwnym razie w imieniu Rządu musiałbym insynuacyę taką stanowczo odeprzeć.

Jeżeliby ktoś z nadużyć i wybryków organów pojedyńczych już wnioskował na niemoralność Rządu w ogóle, jak podobnie z wykroczeń pojedyńczych mieszkańców kraju na niemoralność całego kraju w ogóle, ten przedewszystkiem musiałby zwątpić o moralności własnej.

Może panom fakt jeden dotyczący propinacyę nie jest jeszcze wiadomym, więc go tutaj przytoczę, jako dowód dalszy niesłuszności podobnych zarzutów. Równocześnie z ogłoszeniem patentu z d. 7go Września 1848. r., którym w §fie 11tym zniesiono przymus co do pobierania piwa i wódki (Bier- und Branntweinzwang), nadszedł do Galicyi dekret ministeryalny, w którym odnośnie do owej ustawy wręcz orzeczono, że prawo propinacyi w Galicyi zniesionem zostało, a zatem pod tym względem odpowiednie kroki mają być poczynione. Tylko oględności i sumienności owych Rządów —

podług sprawozdania komisyi minionych — ma nasz kraj podziękować, że orzeczenie tego dekretu nie przyszło do wykonania, inaczej bowiem byśmy dziś nad tem prawem już nie rozprawiali.

W skutek energicznego przedstawienia wyszedł w roku 1849. następny dekret, w którym orzeczono, że patent wrześniowy do prawa propinacyjnego się nie odnosi.

Drugiego też faktu ważnego pominać nie mogę. Oto nikt nie zaprzeczy, jak bardzo naraziła propinacyę na szwank ustawa z dnia 27. Października 1862. r. o nietykalności prawa domowego, w rzadkich tylko i ściśle tam określonych wypadkach rewizye po domach dopuszczająca, a ponieważ w miastach prawo rewizyi jest dzierżawcom dochodu propinacyjnego kontraktami zawarowane, jako jeden z głównych środków odkrycia trunków przemycanych, więc wywołało to wielki niepokój i osobliwie we wielu miejscach zniżyło czynsz dzierżawny. Otóż mimo tego, że w czasie rozpraw nad ustawą o nietykalności pomieszkań w Radzie Państwa nie odezwał się ani jeden głos za ubezpieczeniem prawa propinacyjnego, Rząd Namiestniczy wydał rozporządzenie, że zakaz odbywania rewizyj nie ściąga się do wypadku pokątnego wyszynku i przekroczeń przemysłowych, co do sprzedawania tych trunków; zmodyfikowano wprawdzie to rozporządzenie następnie, lecz zarazem uczyniono odpowiedni wniosek do Ministerstwa w celu uzyskania ustawy na zabezpieczenie prawa propinacyjnego i umożliwienia rewizyj w tym celu, który to wniosek dla wiadomych stosunków nie mógł dotąd stosownie być załatwiony. To są moi panowie według mnie jasne dowody starania Rządu o ubezpieczenie i utrzymanie prawa propinacyjnego, jako wielkocennej własności kraju. Co nakoniec dotyczy się samego wniosku komisyi, to zamierza on, aby całość prawa propinacyjnego była szanowaną i odpowiednie temu celowi były wydane rozporządzenia; dalej aby wstrzymać się z dalszym wydawaniem konsensów na wyszynk słodzonych napojów. Jestem umocowany dać zapewnienie, iż Rząd sprawę tę całą weźmie pod ścisłą rozwagę, i będzie się starał, szczególnie co do drugiego punktu względem koncesyi na wyszynk napojów słodzonych, dać dowody nowe w najkrótszym czasie, że Rząd wszelkiemi możliwemi środkami chroni prawó propinacyjne przeciw nadużyciom i bezprawiom i tej zasady przestrzegać nigdy nie przestanie. (Ogólne brawo).

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Chciał bym zacząć od odpowiedzi na zarzuty, jakie szanowny p. Komisarz rządowy uczynił, a najprzód co do formalnej strony sprawozdania komisyi. Pod tym względem mogę złożyć imieniem komisyi oświadczenie następujące: Komisya przytoczyła w swem sprawozdaniu fakta rażące, lecz poparte dowodami lub notorycznością, a nawet i obecnie głosami poprzednich mowców, i wysnuła wnioski jakie z tych faktów płyną w logicznem myśli następstwie. Że komisya, zgłębiając przedmiot, odkryła rany, i że badając je doszła do konkluzyj może niemiłych, nie jej w tem wina. Zadaniem komisyi było, odkrywszy ranę śledzić jej przyczynę, by skuteczne ku jej zaradzeniu podać lekarstwo. Mając przed sobą zadanie takiej wagi, nie mogła się komisya od otwartego wypowiedzenia swego przekonania odwodzić żadnemi względami, nawet względami poszanowania dla władzy należnego.

Jeżeli przeto w memoryale komisyi znajdują się wyrażenia, które pan Komisarz rządowy znajduje obraźliwemi, to sądzę iż wyrażę myśl całej komisyi oświadczając, że komisya przejęta wysokością swego powołania, nikogo obrazić nie miała zamiaru. Powiem nawet więcej, że nie przypisywała komisya żadnemu, chociażby nawet minionemu Rządowi, złych w tej mierze intencyj, jeno przyczynę złego znajduje w nieznajomości stosunków, zwyczajów i potrzeb kraju i ludu naszego u tych urzędników, którzy powołani z obcych prowincyj do sprawowania urzędów w kraju naszym, przyniosłszy z sobą znajomość obcych ustaw i zwyczajów z tychże innych prowincyj, sądzili się zbyt często w swej zarozumiałości powołanymi do czynienia u nas experymentów *in corpore viti.*

Więc powtarzam jeszcze, że jak z jednej strony komisya nie zamierzała nikogo obrazić, tak z drugiej uważała za swój obowiązek, zdanie swoje wypowiedzieć bez ogródek. Jeszcze szanowny p. Komisarz rządowy co do strony formalnej podniósł jeden zarzut, mianowicie iż w sprawozdaniu znajduje się zarzut Rządowi uczyniony, jakoby tendencyjnej tajemniczości w tej mierze.

O tendencyi ani w sprawozdaniu, ani w memoryale, ani w słowach moich, nie było nawet wzmianki. Tajemniczość zaś w wydawaniu rozporządzeń w sprawie propinacyi jest faktem niezaprzeczalnym. Jest pewno wymogiem słuszności i sprawiedliwości, aby rozporządzenia, zwłaszcza rozrzą-

dzające majątkiem właściciela, a nawet stanowiące o bycie jego, były podane do wiadomości przynajmniej tego, kto niemi jest zagrożonym, a nawet jest to niezbędnością dla ustawy, aby mogła mieć moc obowiązującą. Tymczasem nie tylko co do dekretu Kancel. nadw. z dnia 3. Października 1846. r. udowodniono w memoryale, iż większa część onego umyślnie została zatajoną, lecz zwykle rozporządzenia w tej mierze wydawane, wychodziły li tylko dla wiadomości c. k. urzędów, (formułka: An sämmtliche Kreis- und Bezirks-Behörden), nie troszcząc się o tych, których majątkami, których exystencyą rozrządzały. A nawet czasami wyraźnie zakazanem jest ogłoszenie rozporządzenia, jak n. p. stało się z rozporządzeniem gubernialnem z roku 1857., określającem granice kompetencyj między urzędami administracyjnemi i władzami przemysłowemi (Gewerbsbehörden) w którem wyraźnie jest powiedziane, iż niema być obwieszczonem (Ohne weitere Verlautbarung).

W obec tych faktów trudno utrzymywać iż nie było tajemniczości, i to rozmyślnej, w wydawaniu rozporządzeń, w sprawie gdzie o całe mienie chodziło.

Dalej powiedział pan Komisarz rządowy, że jeźliby można sprawdzić, co w memoryale zarzucono pod ustępem III. ad c) — nie znalazłby słów na wyrażenie oburzenia za takie wybryki i nadużycia ze strony władzy podrzędnej. Ja mogę p. Komisarza zaspokoić pod tym względem (podaje p. Komisarzowi rządowemu akt urzędowy jako dowód) i zapewnić, że nie tylko wszystkie fakta w ustępie III., lecz zgoła fakta w memoryale przytoczone są rzetelną prawdą, którą poprzeć mogę dowodami, w jakie się o to uzbroiłem. Podany p. Komisarzowi akt — jest oryginalnym intymatem c. k. komisyi namiestniczej, odbierającej konsens c. k. kanceliście M. na wyszynk słodzonych napojów w Nowejwsi nadany, jedynie tylko z tego powodu: „że utrzymywanie szynku ze stanowiskiem c. k. urzędnika nie zgadza się.“ Pan Komisarz niechaj będzie łaskaw odczytać to pismo, a nabędzie zupełnej pod tym względem pewności.

Przechodząc do strony merytorycznej, mam najprzód odpowiedzieć szanownym posłom x. Kaczale i p. Demkowowi, i podziękować że komisyę tak silnie poparli swojemi argumentami — mianowicie konstatowaniem faktu mnożenia się szynków w sposób zastraszający, które jak szanowny poseł Demków powiada wzrosły w ostatnich czasach z cztérech na cztérnaście, nie z woli właścicieli propinacyjnych, tylko z powodu rozdawania koncesyj na szynki i sklepiki każdemu, kto się tylko o to zgłosi. — Wykazali ci obaj panowie okropne skutki nie tylko pod względem demoralizacyi w ogóle, lecz jak to wyraźnie p. Demków wskazuje, przejmujące zgrozą z powodu mnożenia się kradzieży, oszustw, rabunków i wszelkiego rodzaju zbrodni, i że te szynki zaprowadzane bywają głównie w zamiarze — jak się wyraża: — obdzierstwa i szachrajstwa. To wszystko tylko popiera wniosek komisyi, za co szanownym mowcom jestem wdzięczny.

Poseł Borysikiewicz przyznawszy prawo własności właścicielom prawa propinacyi, ogranicza to prawo do r. 1848. Zdaje się sądzić szanowny poseł, że od owego czasu prawo to ustało. — Że tak nie jest, dowodem tego już samo postanowienie ces. z dnia 4. Października 1850. r., które mówi, że prawo propinacyi w Galicyi pozostawia się *in statu quo*, dopóki nie będzie w drodze wykupna zniesione. Trudno się sprzeczać z Najjaśniejszym Panem, i na tem polu wybaczy szanowny poseł że za nim dalej nie pójdę. W związku z tą myślą odpowiadam zarazem p. Komisarzowi rządowemu, który powiedział, że nadeszło było w r. 1848. jakieś ministeryalne rozporządzenie, wychodzące z zapatrywania, jakoby prawo propinacyjne w Galicyi już ustawą z dnia 7. Września 1848. r. było zniesionem, i że tylko czujnej baczności władz krajowych zawdzięczać należy, że sprawa ta nie została w ten sposób załatwioną. Nie mam powodów powątpiewać w prawdziwość tego twierdzenia, ale w takim razie muszę z tego wyprowadzić wniosek, wręcz przeciwny wnioskowi p. Komisarza, bo jak skoro ustawa z d. 7. Września 1848. r., jakkolwiek wydana dla całej Monarchii, nie była tłómaczoną dla żadnej innej prowincyi, jakoby tamże miała znosić propinacyę, tylko to chciano mimo praw naszych zaręczonych zastosować wyłącznie tylko do Galicyi, to właśnie to dowodzi, że nas tylko wyjątkowo chciano po macoszemu traktować;— więc nie dziw że władze powstały w całem oburzeniu — bo to było ich obowiązkiem, chociaż to nie ujmuje im zasługi.

P. Borysikiewicz zrobił zarzut, że komisya zamierza znieść handel hurtowny (głos: ograniczyć), handel hurtowny ograniczyć. — Otóż na to mam honor odpowiedzieć, że komisya nie zamierzała nic więcej zrobić, jak tylko zapobiedz, aby ten handel nie przeradzał się, jak to się dzieje, w szynk i zgoła nie wkraczał w prawa propinacyi. — Handel hurtowny istniał nie tylko teraz, ale i w dawnych

czasach polskich; — był potrzebny choćby w własnym interesie właścicieli propinacyi, aby wyroby spirytusowe miały swoich kupców a zatem hurtownych handlarzy, których zadaniem było pośredniczyć w zakupnie i wywozie spirytusu — tem samem więc ulegalizowano hurtowny handel i o zniesieniu takowego nie może być mowa. Chodzi raczej o to, aby go skierować w granice jemu przynależne, niepozwalające wkraczać w prawa propinacyjne. — Dalej spotkały komisyę zarzuty: — jeden zdaje mi się szanownego posła Demkowa, a drugi, jeżeli dobrze zrozumiałem, od x. Kaczały, jakoby komisya chciała ograniczyć wolność sprowadzania trunków na własny użytek. — Komisyi coś podobnego ani przez myśl przejść nie mogło, już dla tego że pod tym względem istnieje wyraźne ces. rozporządzenie. Już i używalność z dawnych czasów polskich była tego rodzaju, że na własną potrzebę było każdemu wolno sprowadzać z kądkolwiek trunki, teraz tem bardziej, gdy ten zwyczaj zatwierdzony został rozporządzeniem cesarskiem z 1778. r., okólnikiem z 21. Marca 1778. obwieszczonem. Że przeto komisya kasować rozporządzenia cesarskiego nie zamierzała, jest do pojęcia łatwem, i ani z memoryału ani ze sprawozdania wniosku takiego wyprowadzić niepodobna.

Szanowny poseł krakowski czyni zarzut komisyi, że więcej udowodniła niż ostatecznie żąda. — Być może. — Komisya rzeczywiście udowodniła w memoryale więcej niż to, o co w końcu postawiła żądanie — postawiła żądanie w formie bardzo skromnej — jednakże komisya była tego zdania, że mając do czynienia z Rządem dobrej wiary i w którym kraj Bogu dzięki pokłada zaufanie, i gdy wykazano w motywach to, czego żądamy i jakim sposobem uważamy, że można nadużyciom zapobiedz, jeżeli się potem zawiera w ogólnem wniosku żądanie, by całość praw, jakie poprzednio wykazano, była szanowana, i by odpowiedne temu rozporządzenia były wydane, to przynajmniej większości komisyi takie ogólnikowe żądanie zdawało się stosowniejszem, niżeli pojedyńczych żądań wyszczególnianie. Ponieważ jednak zdaniem komisyi było — że jakiekolwiek wyjdą rozporządzenia, nie będą mogły wyjść bardzo prędko, gdyż to wymagać będzie rewizyi ustaw, więc dla tego dodała drugi ustęp, aby jak na teraz wyjednać przynajmniej jak najspieszniejsze powstrzymanie się z udzielaniem dalszych konsensów.

Taka była myśl komisyi, zgodna zresztą w zasadzie z tem, co szanowny poseł w poprawce swej proponuje, lecz z powodów wyż przytoczonych, z powodów stosowności, nie wyrażona w samymże wniosku, jeno w motywach onegoż. Zresztą ja, co do mojej osoby, zgodziłbym się na kategoryczniejsze we wniosku wypowiedzenie, czego w szczególe żądamy, niż poprzestanie na ogólniku, w jakim się komisya we wniosku swym zawarła, jednakże to za siebie tylko mówię, a nie za komisyę. Zresztą o tem będzie mowa przy specyalnej debacie.

Przystępuję do odpowiedzi p. Komisarzowi, co do strony merytorycznej. Najprzód że podstawą w ocenieniu objętości praw propinacyjnych była używalność, właśnie na to jest w memoryale cały nacisk położony i wykazano, że już w dawnej Polsce używalność rozciągała się aż do słodzonych napojów. Sądzę, że zacytowane słowa konstytucyi „*cerevisias, crematum et liquores faciendi et epocillandi*“ nie zostawiają pod tym względem wątpliwości; a zresztą mogę i to dodać, że na te same słowa odwoływała się i c. k. prokuratorya rządowa, złożona jak wiadomo ze znakomitych prawników, w sprawozdaniu swojem, które podobno w 1856. r. jako odpowiedź na zapytanie c. k. Rządu właśnie w tym przedmiocie złożyła, oświadczając się za nienaruszalnością tego prawa, właścicielom prawa propinacyjnego wyłącznie przysługującego.

Więc używalność za polskich czasów nie podlega najmniejszej wątpliwości. W r. 1805. okólnik z Lutego, który żądał fasyonowania się z dochodów propinacyjnych, mówi wprawdzie tylko ogólnikowo o fasyonowaniu się z gorzałki, piwa, miodu, co jednakże rozumiał pod gorzałką okazuje się jasno z formularza do tego okólnika dołączonego, gdzie pomiędzy rodzajami gorzałki wymienione są wyraźnie i rozolisy; w późniejszym zaś okólniku z Września tego samego 1805. r. wymieniono pomiędzy trunkami propinacyjnemi prócz rozolisów, także i likiery. Na zarzut zaś, że jakkolwiek w tych okólnikach przyznano, iż te trunki należały do trunków propinacyjnych, lecz nie wyłącznie propinacyjnych, muszę odpowiedzieć, że jak skoro p. Komisarz przyznaje, że słodkie trunki były wedle używalności trunkami propinacyjnemi, a właściwością prawa propinacyi jest właśnie wyłączność, toć tem samem przyznaje pomimo zaprzeczenia i tę wyłączność, bo ta właśnie jak i co do wszystkich trunków propinacyjnych, była regułą, a wyjątek musiałby być udowodnionym.

Lecz najsilniej popiera moje zdanie dekret gubernialny z r. 1834., który przepisując warunki, pod jakiemi miasta propinacyę swą wydzierżawiać mają, rozkazuje magistratem, by wyłączność prawa

propinacyjnego także i co do słodzonych trunków w owych warunkach wyraźnie zastrzegały. Powątpiewania, jakie p. Komisarz w tej mierze z powodu słówka „niemniej“ podnosi, i różnicę pomiędzy trunkami przed tem słówkiem a trunkami po takowem wymienionemi upatruje, — ja w żaden sposób podzielać, ani tej różnicy dostrzedz nie mogę. Że zaś i c. k. Gubernium było tego samego zdania co ja, dowodem tego reskrypt gubernialny z Sierpnia 1839. r., który właśnie dopiero tę różnicę zaprowadził, jak to w memoryale wykazano. Zresztą to już tak jest rzeczą powszechnie notoryjną, iż miasta prawo do słodkich trunków, jako wyłącznie sobie przysługujące, przez licytacye wydzierżawiały, a nawet czasami dotąd jeszcze wydzierżawiają, że fakta używalności żadną miarą zaprzeczać nie można.

Nakoniec wskazuje na przytoczoną w memoryale krakowskim obowiązującą ustawę z r. 1843., która dowodzi, że tamże używalność nawet ustawą jest zatwierdzona, a pomimo to i w Krakowskiem owe koncesye, tak jak w reszcie kraju, bywają wydawane, z większą nawet może jeszcze bezwzględnością.

Zapewne że jak skoro od r. 1855. c. k. władze, nieznając naszych stosunków i praw krajowych, tak zagalopowały się, iż już rozdały taką mnogość koncesyj, nie dziwię się, że c. k. Rząd niewiedząc jak wybrnąć z kłopotu, w którym się z winy swych organów znajduje, stara się nareszcie postępowanie to usprawiedliwić. Lecz trudno usprawiedliwić co usprawiedliwionem być żadną miarą nie może.

Co do sklepów korzennych i mieszanych wykazano w memoryale, że c. k. władze powołują się na dekret z 30. Maja 1839., który pozwala sprzedawać słodzone napoje spirytusowe w flaszkach najmniej półkwartowych. Prawda jest także, że ten dekret na końcu ostatniego ustępu mówi, o ile sobie przypominam, iż do wyszynku słodzonych napojów potrzebnem jest „ein im ordnungsmässigen Wege zu erwirkendes Schankrecht“. Otóż właśnie to słowo „Schankrecht“ dowodzi, że ten dekret miał na myśli wyjednanie prawa wyszynku od właściciela propinacyi, któremu jedynie prawo wyszynku przysługiwało, w razie bowiem przeciwnym byłby ów dekret zamiast słowa Schankrecht użył wyrażenia Schankbefugniss. I w tem też znaczeniu tłómaczyły c. k. władze ów dekret aż do r. 1855.

Zresztą dekret z r. 1839. wyszedł tylko z powodu pojedyńczego wypadku, przeto nie powinien być generalizowanym; w każdym zaś razie wyszedł dopiero w roku 1839., nie mógł przeto kasować używalności, cesarskiem słowem z dnia 28. Listopada 1837. roku jako nerma nadal uświęconej.

Zresztą co do sprzedaży wódek w sklepach i sklepikach, odwołuję się do obszernego w tej mierze w memoryale wyłuszczenia.

Co się tyczy handlu hurtownego już poprzednio opowiedziałem. Mam tylko jeszcze co do reskryptu Kancelaryi nadwornej z 1846. r. do nadmienienia, iż jest faktem niezbitym, że tylko punkt czwarty, stanowiący minimum naczynia, był ogłoszony, zaś trzy pierwsze punkta nie. To przeto zaniechanie ogłoszenia dowodzi, iż nie uznano stosownem bezwzględne zasad onego w naszym kraju aplikowanie, co właśnie tylko popiera zdanie komisyi.

Prawda że w ostatnich czasach wydała legislatura różne rozporządzenia zmierzające chronić prawa właścicieli od naruszeń. I tak dekrety c. k. Namiestnictwa z dnia 20. Października 1860. r., z 30. Września 1862. r. i z 1. Marca 1864. r., — ten ostatni wydany li tylko dla Galicyi wschodnie części—rzeczywiście wymagają, żeby nie były wydawane koncesye na wyszynki jako zatrudnienie główne, ale tylko jako akcesoryum innego zatrudnienia, n. p. cukiernikom, traktyernikom, kawiarzom i t. p.; ale właśnie te słowa: „na przykład“ tudzież „i tem podobnie“, otworzyły drogę do dowolnego tłumaczenia, jak to miałem sposobność w memoryale wyjaśnić. I tak tłumaczono to, że kto był kowalem, slusarzem, krawcem, urzędnikiem, mógł już koncesyę otrzymać, zgoła bez żadnych granic. Tosamo się działo i z dochodzeniem potrzeby lokalnej. Dowolność wszędzie odgrywała rolę, faktem zaś pozostała niezliczona mnogość szynków i utrzymujących wódki sklepików, niepodobieństwo kontroli, ruina właścicieli i wszystkie następstwa w memoryale wykazane.

Sądzę iż dostatecznie w obec czynionych zarzutów usprawiedliwiłem stanowisko przez komisyę w memoryale i w sprawozdaniu przyjęte, i na tem ograniczam moje ogólne sprawozdanie.

Marszałek. Dyskusyę specyalną odłożymy do przyszłego posiedzenia, które będzie we Wtorek o godzinie 11tej.

Porządek dzienny będzie następujący:

Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia;

wybór pięciu członków do komisyi petycyjnej;

debata specyalna w sprawie propinacyjnej;

sprawozdanie komisyi w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych.

A jeżeli potem czas dozwoli:

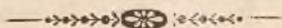
sprawozdanie komisyi o instrukcyi dla Wydziału krajowego;

sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału krajowego.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya petycyjna odbędzie swoje posiedzenie dnia 25. Lutego w Niedzielę o 12tej godzinie w południe, a komisya dla spraw Wydziału krajowego, tegoż samego dnia o godzinie 4tej po południu.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o ¼ 4. z południa.)



[illegible]

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

38. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Udzielenie urlopu pp. hr. Baworowskiemu i Badeniemu. — Złożenie mandatu p. Rogalińskiego. — P. Krzeczunowicz składa funkcye członka Wydziału krajowego. — Hr. Adam Potocki rezygnuje z posady zastępcy w Wydziale krajowym. — Interpelacya p. Hubickiego i innych do c. k. Komisarza rządowego o dowolności c. k. naczelnika obwodu złoczowskiego w postępowaniu w sprawach o służebnictwa. — Przedłożenie wniosku p. Trochanowskiego o lekarzach kąpielowych. — Wniosek bez motywowania odesłany do Wydziału krajowego. Przedłożenie wniosku x. Ginilewicza o pensyi dla wdów i sierót po nauczycielach wiejskich. — Przedłożenie wniosku x. Guszalewicza o utrzymanie ustaw ograniczających prawa Żydów w nabywaniu nieruchomości. Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Przedłożenie wniosku p. Koroluka o przewozach. — Wniosek odesłany do komisyi dla ustawy wodnej. — Wybór 5. członków dla wzmocnienia komisyi petycyjnej. Mianowanie skrutatorów. — Dyskusya specyalna nad wnioskiem komisyi propinacyjnej. — Motywa według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawki pp. Borysikiewicza i Wężyka uchylone. — Poprawka p. hr. Ludwika Wodzickiego do 1szego ustępu wniosku komisyi. — Poprawki p. Borysikiewicza. — Poprawki uchylone. — 1szy ustęp według wniosku komisyi przyjęty. — Dyskusya nad ustępem 2gim wniosku komisyi. — Poprawki hr. Ludwika Wodzickiego, p. Wężyka, Borysikiewicza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek komisyi z poprawkami hr. Ludwika Wodzickiego i Borysikiewicza przyjęty. — Poprawka p. Wężyka upada. — Wniosek komisyi w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 131.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 37. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy żąda kto głosu co do protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Następuje odczytanie petycyj.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik. Dalszy ciąg petycyj jest następujący (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 27. Lutego wniesionych do Sejmu:

1538. Gminy Łyczana, Korzenna, Lipnica, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o przyłączenie do powiatu nowosandeckiego.

1539. Urząd gminny miasta Jaworowa, przez posła x. Łozińskiego, o przywrócenie stacyi ogierów skarbowych w Jaworowie.

1540. Xiążę Sanguszko Władysław, poseł, o pozostawienie gmin i obszarów dworskich Wierzchosławice, Ostrowie, Gosławice, Komorów, Podlesie i Rudka przy powiecie tarnowskim.

1541. Gminy Zarzecze, Węgierka, Wola węgierska, Tuligłowy, Kramarzówka, Pruchnik i Tyniowce, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę.

1542. Gmina Studzian, przez posła Szpunara, o pożyczkę.

1543. Gmina dworska i wiejska Dobra, przez posła x. Alexandra Dobrzańskiego, o przyspieszenie regulacyi parafii obrz. gr. katol.

1544. Gmina miasta Biała, przez posła Seidlera, o przeniesienie władzy powiatowej dla Biały, Kent i Oświecima do Biały.

1545. Gmina Koropuż, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.

1546. Gmina Bóbrka, w powiecie liskim, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

1547. Truskolawski Franciszek, właściciel dóbr Roztoki, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o umieszczenie urzędu powiatowego w Lisku.

1548. Gmina Orelec, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

1549. Gmina Sokołów, przez posła hr. Baworowskiego, o zapomogę.

1550. Duchowieństwo obrządku gr. kat. dekanatu kołomyjskiego, przez posła Biłousa, o zapomogę.

1551. Gmina Wułka Mazowiecka, przez posła Demkowa, o wstrzymanie exekucyi za podatki.

1552. Gmina Skomorochy, przez posła Demkowa, o wykluczenie żydów od prawa nabywania gruntów.

1553. Gmina Iłkowce, przez posła Demkowa, o wykluczenie żydów od prawa nabywania gruntów.

1554. Gmina Prałkowce, przez posła x. Ginilewicza, o pożyczkę.

1555. Topolnicki Bazyli, przez posła Rusieckiego, prosi o śledztwo karne przeciw winnym rozszerzeniu się zarazy na bydło.

1556. Gmina Czermosznia, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1557. Gmina Podlesie, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1558. Gminy Spas, Terszów i inne, przez posła Gniewosza, o zapomogę.

1559. Gmina Łopinka, przez posła Laskowskiego, o zapomogę.

1560. Gmina Łubno, przez posła Laskowskiego, o zapomogę.

1561. Gmina Leżachów, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

1562. Gmina Dusowce, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapłacenie należytości za robociznę koło drogi jaworowskiej w kwocie 487 złr.

1563. Gmina Dusowce, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę.

1564. Gmina Zielone, przez posła Borysikiewicza, o niesłuszne zabranie jej kamienia przez komisyę drogową.

1565. Mieszkańcy miasta Zaleszczyk, przez posła Borysikiewicza, o zapomogę.

1566. Gmina Starokuty, przez posła Łepkaluka, w sprawie sprzedaży gruntów rustykalnych użycia członków gminy do robót publicznych, odłączenia od miasta.

1567. Gmina Dobrowlany, przez posła x. Ustyanowicza, o zapomogę.

1568. Gminy Skowierzyn i Nowiny, przez posła Kobylarza, o uciążliwe konkurencye gminne, o prawo do propinacyi — i o wolności kupowania gruntów przez starozakonnych.

1569. Gmina Izdebki, przez posła x. Stępka, o folgę w wypłacie podatków.

1570. Gmina Hołuczków, przez posła Łapiczaka, o wyznaczenie dzewa opałowego z lasów dwoskich.

1571. Gmina Hołuczkow, przez posła Łapiczaka, o pożyczkę.

1572. Gmina Wola Piotrowa, przez posła Łapiczaka, o zapomogę.

1573. Gminy Nowotaniec, Nadolany i Nagórzany, przez posła Łapiczaka, o zapomogę.

1574. Gminy Seńkowa i Jaworowa Wola, przez posła Łapiczaka, o odebranie pastwiska przez komisyę serwitutową.

1575. Kościszewski Tytus, właściciel dóbr Krasnostawce, i gmina, przez posła hr. Golejowskiego, o przyłączenie tej włości do powiatu śniatyńskiego.

1576. Gmina miasta Skawina i gminy inne, obwodu wadowickiego, przez posła Szumańczowskiego, o pozostawienie powiatu skawińskiego, albo przyłączenie do Krakowa.

1577. Gmina Korczyna, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

1578. Gmina Kryg, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

1579. Gmina Lipniki, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

1580. Gmina Libusza, przez posła Rydzowskiego, o zapomogę.

1581. Gmina Prusy, przez posła Szemelowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1582. Właściciele częściowych posiadłości w Lackim, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1583. Gmina Trybuchowce, przez posła Geringera, o wynagrodzenia za robociznę przy gościńcu.

1584. Gmina Horoszowa, przez posła x. Polowego, z zażaleniem przeciw wyrokowi urzędu obwodowego czortkowskiego, dotyczącemu budowy dróg.

1585. Gmina Zabłędza, przez posła Witalisa, o zbyt wysoki szacunek katastralny.

1586. Gmina Piotrkowice, przez posła Witalisa, o zbyt wyski szacunek katastralny.

1587. Gmina Bistoszowa, przez posła Witalisa, prosi o wydzielenie jej lasu przez komisyę serwitutowa.

1588. Gmina Bistoszowa, przez posła Witalisa, o uwolnienie od opłat na potrzeby kościelne.

1589. Leszczyński Erazm dzierżawca dóbr, przez posła Agopsowicza, żali się o sekwestracyę za podatki.

1590. Gminy powiatu baligrodzkiego, przez posła Starucha, o uciążliwe opłaty w sprawach spadkowych.

1591. Gminy Zerniczka wyżna i niżna, przez posła Starucha, o zapomogę.

1592. Gmina Kielczawa, przez posła Starucha, o zapomogę.

1593. Gmina Baligród, przez posła Starucha, o pożyczkę i zmniejszenie dodatków do podatków.

1594. Gminy Huczwice i Wola górzańska, przez posła Starucha, o zapomogę i odpisanie podatków.

1595. Gmina Zawóz, przez posła Starucha, o zapomogę i odpisanie podatków.

1596. Gmina Bereźnica wyżna, przez posła Starucha, o zapomogę i odpisanie podatków.

1597. Gminy Roztoki i Kielczawa, przez posła Starucha, o zmniejszenie podatków i uwolnienie od opłaty za szczepienie ospy.

1598. Gmina Roztoki dolne, przez posła Starucha, o zapomogę.

1599. Gminy Wołkowyja, Mieczków i Zabrodzie, przez posła Starucha, o zapomogę.

1600. Gminy Maniawa, Balińce i Szczerbanówka, pczez posła Starucha, o zapomogę.

1601. Gmina Radziejowa, przez posła Starucha, o zapomogę.

1602. Gmina Jabłonki, przez posła Starucha, o zapomogę.

1603. Gmina Kołonice, przez posła Starucha, o pożyczkę.

1604. Gminy Antoniów, Wola Antoniowska i Zalesie, przez posła Kobylarza, użalają się na opłaty konkurencyjne, na dozwolenie Żydom nabywania gruntów i na zabranie pastwisk.

1605. Gminy Żukocin i Michałków, przez posła Procaka, o przydzielenie do powiatu kołomyjskiego.

1606. Mieszkańcy miasta Żydaczowa, przez posła Reiznera, o usunięcia z parafii plebana obrz. gr. kat. x. Stefana Łękawskiego.

1607. Gmina Łukawica, Roztoki i inne, przez posła Cichorza, o zabrane im grunta i pastwiska.

1608. Gmina Zbłudza, przez posła Żabińskiego, o wzbronienie użytku z lasu

1609. Gmina Zbłudza, przez posła Żabińskiego, o zmniejszenie podatku zarobkowego.

1610. Terlecki Julian, właściciel części dóbr Wola Dołhołucka, przez posła Sawczyńskiego, o pożyczkę.

1611. Gmina Jedlicze, przez posła Pudła, o zwrócenie jej pastwisk.

1612. Gmina Żeglice, przez posła Pudła, o prawo użytku z lasów dworskich, zwrot gruntów i prawo do propinacyi.

1613. Gmina Męcinka, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi i zwrot zabranych gruntów.

1614. Gmina Długie z przyległościami, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich, do propinacyi i o zapomogę.

1615. Gmina Chlebna, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich, do propinacyi i o zapomogę.

1616. Gmina Żarnowice, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich, i do propinacyi.

1617. Gmina Piotrówka, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich, i do propinacyi.

1618. Gmina Kopytowa, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich.

1619. Gmina Kopytowa, przez posła Pudła, o zniewolenie właściciela tej włości do dopełnienia zobowiązania wystawienia tamże kościoła.

1620. Xiądz Czaszyński Franciszek, proboszcz obrządku łac. w Sanoku, przez posła x. Ruczkę, o oddanie funduszu po spaleniu tamtejszego kościoła w r. 1782. do wybudowania nowego kościoła.

1621. Gmina Kopytowa, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

1622. Gmina Gorzyce i Toki, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

1623. Gminy Gorzyce i Toki, przez posła Pudła, o prawo użytku z lasów i pastwisk dworskich.

1624. Pikuła Antoni, włościanin, przez posła Pudła, o zwrócenie zabranego mu gruntu.

1625. Gmina Ujście biskupie, przez posła Andrejczuka, o oddanie zabranych gruntów.

1626. Gmina Ujście biskupie, przez posła Andrejczuka, zapytuje się, czy może dać podpisy w sprawie zapomogi.

1627. Gmina Ujście biskupie, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1628. Miasto Janów, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o przydzielenie do powiatu lwowskiego, nie do grodeckiego.

1629. Miasto Janów, przez posła L. Skrzyńskiego, względem odzyskania dochodów gminnych i praw dawniejszych.

1630. Miasto Stanisławów, przez posła Krzysztofowicza, o przeistoczenie gimnazyum na wyższe realne, lub utworzenie wyższej szkoły realnej.

1631. Mieszkańcy powiatu lutowiskiego, przez posła Laskowskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Lutowiskach.

1632. Gmina miasta Łańcuta, przez posła Szpunara, o wydanie z głównej kasy krajowej kwoty 4.360 złr. za wylosowaną obligacyę.

1633. Gminy Szczawa i Wyrobniki, przez posła Żabieńskiego, o wzbronienie im pastwisk.

1634. Gminy Szczawa i Wyrobniki, przez posła Żabieńskiego, o wzbronienie im użytków z lasów dworskich.

1635. Miasteczko Okopy, przez posła hr. Russockiego, względem stawiania przez c. k. urząd rogatek na niestosownych miejscach.

1636. Oficyaliści prywatni obwodu żółkiewskiego, przez posła Polanowskiego, o pozwolenie na stowarzyszenie w celu zbierania składek na emeryturę dla tychże.

1637. Gmina Bohutyn, przez posła X. Morgensterna, o zapomogę.

1638. Gmina Bohutyn, przez posła X. Morgensterna, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcach.

1639. Współwłaściciele wsi Kawska wraz z urzędem parafialnym i gminnym, przez posła Zatwarnickiego, o przydzielenie do powiatu stryjskiego.

1640. Miasto Kałusz, przez posła Zatwarnickiego, o pozwolenie użytku surowicy za mierną cenę.

1641. Potoczek Kazimiérz, Jan i Jakób, przez posła Cichorza, o wzbronienie im użytku z pastwisk dworskich.

1642. Gminy powiatu boryńskiego, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę, zniżenie ceny soli i o różne zmiany w administracyjnych przepisach.

1643. Gmina Mytarż, przez posła Pudła, o zabranie jej lasu.

1644. Gmina Mytarż, przez posła Pudła, o prawo wykupna propinacyi, pożyczkę i niełączenie gmin wiejskich z dworskiemi.

1645. Stowarzyszenie nauczycieli szkół ludowych, przez posła Majera, o polepszenie bytu nauczycieli.

1646. Gmina Hajworonka, przez posła X. Kuryłowicza, o zapomogę.

1647. Gmina Poraj, przez posła Pudła, o pożyczkę.

1648. Gmina Poraj, przez posła Pudła, o niełączenie gminy wiejskiej z dworem.

1649. Gmina Poraj, przez posła Pudła, o prawo do dochodu propinacyjnego.

1650. Gmina Poraj, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich.

1651. Gmina Faliszówka, przez posła Pudła, o prawo do dochodów propinacyi.

1652. Gmina Faliszówka, przez posła Pudła, o prawo do lasów i pastwisk dworskich.

1653. Gmina Faliszówka, przez posła Pudła, o pożyczkę.

1654. Gmina Faliszówka, przez posła Pudła, o niełączenie gminy wiejskiej z dworem.

1655. Gminy Kłodawa i Brzyski, przez posła Kobaka, o powierzenie im tak jak dawniej dostarczania szutru na gościniec.

Z tych liczby: 1541, 1542, 1545, 1546, 1548, 1549, 1550, 1551, 1552, 1554, 1556, 1557, 1558, 1559, 1560, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1572, 1573, 1577, 1578, 1579, 1580, 1581, 1582, 1589, 1591, 1592, 1593, 1594, 1595, 1596, 1598, 1599, 1600, 1601, 1602, 1603, 1610, 1626, 1637, 1646, 1647, 1653 odsełają się wprost do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 1538, 1540, 1544, 1547, 1575, 1576. 1605, 1628, 1631, 1639 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie

liczby: 1585 i 1586 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. W imieniu komisyi petycyjnej mam zaszczyt Wys. Izbie oświadczyć, iż następujące petycye zostały odesłane do innych komisyj (czyta):

Petycye bieżącego miesiąca odstąpione:

357 S./185 p. Gmina miasta Przemyśla o uchwalenie osobnego statutu, do komisyi dla statutów miejskich.

1457. Właściciele większych posiadłości, dzierżawcy i duchowieństwo obwodu przemyskiego przedstawiają zgubność zasady prawa gminnego w przedłożeniu rządowem przyjętej, do komisyi gminnej.

1485. Gmina miasta Dubiecka, o zakaz nabywania katolickich realności przez żydów. 1525. Gmina Chronów, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła. 1486. Dwory i gromady wsi Gnojnik, Tymowa, Tworkowa, Lewniowa, Biesiadki i Zerków, o uwolnienie od opłat na utrzymanie kościoła i zwrot opłaconych kwot, i przeniesienie tych wydatków na fundusz religijny. 1362. Gmina Wojkowice (pow. Sądowa Wisznia) o uwolnienie od opłat na wydatki kościelne i cerkiewne. 1365. Gmina Twierdza o to samo — do komisyi konkurencyjnej.

1439. Gmina Wyszków i Seneczów, o zapomogę za odrobienie przy gościńcu przez Wyszków do Wełdzierza, do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik. Otrzymali urlopy od J. O. x. Marszałka:

P. hr. Włodz. Baworowski na 8 dni a p. hr. Władysław Badeni na 3 dni. P. Rogaliński składa mandat następującem pismem (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałku!

Czując się z powodu kilkomiesięcznej słabości niezdolnym do pełnienia obowiązków posła, przymuszony jestem złożyć mój mandat, co niniejszem oświadczając mam honor zostawać z wysokiem poważaniem

Waszej xiążęcej Mości
najniższym sługą
Wincenty Rogaliński.

Sędziszów 24. Lutego 1866.

P. Kornel Krzeczunowicz podaje się do dymisyi jako członek Wydziału krajowego pismem następującej treści (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę!

Stan zdrowia mojegie nie dozwala mi pełnić dłużej urząd członka Wydziału krajowego. Składam więc ten urząd i proszę, abyś J. O. Xiąże raczył podać to do wiadomości Sejmu.

Racz J. O. Xiąże przyjąć moje poważanie, z którem zostaję

Waszej xiążęcej Mości
uniżonym sługą
Kornel Krzeczunowicz.

Marszałek. Będziemy musieli zatem przystąpić do nowego wyboru.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik. P. Adam hr. Potocki składa urząd zastępcy członka Wydziału krajowego następującem pismem (czyta):

Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałku!

Z powodu często zdarzającej się dla mnie niemożności dopisania powołaniu i w takim razie objęcia czynności zastępcy w Wydziale krajowym, poczytuję sobie za obowiązek złożyć do rąk xięcia mandat jako zastępca w Wydziale, a tem samem dać W. Sejmowi możność przystąpienia do nowego wyboru. Pozostaję z głęboką czcią

Jaśnie Oświeconego Xięcia
szczery sługa
Adam Potocki,
poseł chrzanowski.

Lwów dnia 27. Lutego 1866. r.

Marszałek. Więc nastąpi nowy wybór.

Sekretarz hr. Wodzicki Ludwik. Następująca interpelacya złożoną została do laski marszałkowskiej, podpisana przez 61 posłów (czyta):

Interpelacya posła Hubickiego do JW. Pana Komisarza rządowego.

Patent cesarski z dnia 5. Lipca 1853. i rozporządzenie ministeryalne z dnia 31. Październiku 1857. załatwienie sporów służebniczych w drodze zgody, z największym naciskiem polecają i wyraźnie obowiązek dążenia do zgodnego załatwienia, na urzędujących w tych sporach wkładają Komisye lokalne, prowadzone przez mężów ruty-

nowanych, uzdolnionych i dobrych chęci robią niezaprzeczone postępy, jak to się stało w obwodzie przemyskim, a czego odwrotna strona okazuje się w obwodzie złoczowskim, który niestety pod tym względem w całym kraju prrzedstawia obraz najsmutniejszy.

Ale i najlepsze chęci komisarzów nie pokonają trudności, skoro szef obwodu, działając roztwarzająco wywraca wszelki porządek, nie respektuje wyroków zapadłych, chociażby najwyższej instancyi, wdziera się w kompetencye, które mu nie przysługują i rozsadza swoją dowolnością całą harmonyę społeczną. Dwa tymczasowo do wiadomości doszłe, a przytoczone fakta, usprawiedliwić muszą zatrwożenie poważnej ludności obwodu złoczowskiego.

1. Orzeczeniami równobrzmiącemi władzy obwodowej złoczowskiej z 10. Sierpnia 1858. do l. 9.599., Wysokiego Namiestnictwa z 28. Lutego 1860. do l. 42.631., i Wysokiego Ministerstwa z 3. Października 1860. do l. 27.000 przyznano dworowi w Jasionowie prawo wyłącznego pożytkowania lasu na łąkach rustykalnych.

Wbrew tem orzeczeniom c. k. władza obwodowa złoczowska pod dniem 27. Czerwca 1864. do l. 155. wydała dworowi w Jasionowie zakaz rąbania tego lasu, który zakaz dwór otrzymał przez c. k. urząd powiatowy oleski dopiero dnia 27. Lipca 1864., podczas gdy przełożony obwodu p. Wolfarth, doręczył zakaz ten gromadzie jasionowskiej zaraz po wydaniu w Złoczowie. Dwór tedy o tym dowolnym zakazie nie wiedział, gdy gromada już go miała w ręku, a ponieważ przełożony obwodu p. Wolfarth w tym dowolnym zakazie. wbrew istniejącym przepisom dworowi nawet nie zachował prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa, powstało u gromady mylne mniemanie nieodwołalności i prawomocności tego zakazu, a w skutek tego wielkie zamieszanie spokoju publicznego, dochodzące do gwałtów przeciw straży leśnej, o czem swego czasu c. k. sądowi wojennemu przez c. k. urząd powiatowy doniesiono. Widział się tedy zmuszonym przełożony obwodu p. Wolfarth odwołać dowolny zakaz ten dopiero pod dniem 7. Sierpnia 1865. do l. 485.

2. Gromada Hucisko Oleskie rościła sobie prawo pasania bydła na niektórych częściach lasu dworskiego w Czyżkach vel Sewerynce, w którego to prawa posiadaniu i używaniu nie była.

Wyrokiem c. k. Namiestnictwa z 27. Lutego 1864. do l. 40.690. orzeczono, że owej gromadzie prawo to nie przysługa, wyrokiem zaś c. k. Ministerstwa z 4. Marca 1865. do l. 10.785. przeciwnie orzeczono, że gromadzie to prawo przysługa, a dalsze urzędowanie w tej sprawie według ces. patentu z 5. Lipca 1853. polecono. Przełożony obwodu p. Wolfarth nieczekając przeprowadzenia tegoż urzędowania, rozkazem zupełnie dowolnym z 12. Maja 1865. do l. 4.139. c. k. urzędowi powiatowemu wprowadzenie niezwłoczne gromady Hucisko Oleskie w posiadanie roszczonego prawa paszenia polecił, co też na dniu 28. Maja 1865. wbrew istniejącemu stanowi posiadania i własności dworskiej, przez umyślnie na to wydelegowanego urzędnika i wysypanie znaków granicznych nastąpiło, kosztem zapewne skarbu Państwa. Już pod dniem 13. Sierpnia 1865. do l. 597. widział się atoli przełożony obwodu p. Wolfarth zniewolonym do odwołania dowolnego rozkazu swego.

Tego rodzaju wywrotowe postępowanie przełożonego obwodu złoczowskiego p. Wolfartha, jaskrawie wykazuje szkodliwość w załatwianiu spraw służebnych, i zniewala do zapytania JW. Pana Komisarza rządowego:

1. Czyli wysokiemu Rządowi są znane dowolności przełożonego obwodu p. Wolfartha w sprawach serwitutowych, i czyli jest możliwe tolerować i nadal takowe w obec ducha patentu cesarskiego z 5. Lipca 1853., niemniej okólników Jego Excelencyi pana Ministra stanu?

2. Co Wysoki Rząd w celu zapobieżenia podobnym dowolnościom i dla tyle potrzebnego uspokojenia umysłów w obwodzie złoczowskim przedsięwziąść zamyśla?

Karol Hubicki.

Leszek Borkowski. — Samelson. — Młocki. Rutowski. — Ig. Lipczyński. — Z. Cywiński. — Hausner. — X. Morgenstern. — X. Stempek. — Zakrzewski. — Zbyszewski. — Ig. Skrzyński. — Kabat. — Stanisław Polanowski. — Włodzimiérz Baworowski. — L. Skrzyński, poseł sanocki. Franciszek Trzecieski. — M. Dubs. — Rydzowski. Bocheński. — Ant. Golejewski. — Landesberger. Kmietowicz. — Dziewoński. — J. Geringer. — Z. Sawczyński. — Ruczka. — Kapiszewski. — Szumańczowski. — W. Dzieduszycki. — Laskowski. Dietl. — Żuk Skarszewski. — Starowiejski. — Agopsowicz. — Hoppen. — Smarzewski. — H. Wodzicki. — F. Paszkowski. — Z. Kozłowski. — Boczkowski. — Majer. — Wężyk. — L. Wodzicki. Szeliski. — Dr. M. Koczyński. — Zatwarnicki. Pietruski. — Antałkiewicz. — J. A. Fredro. — X. A. Dobrzański. — Jaruntowski. — Rusocki. — F. Smolka.

Zduń. — Szemelowski. — Horodyski. — Rejzner. Józef Żabiński. — Czajkowski.

Komisarz rządowy. Gdy sprawdzenie faktów w interpelacyi zachodzących przedłożone będzie, będę miał zaszczyt na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

Marszałek. Komisya gminna będzie miała sesyę dziś o godz. 6tej.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Komisya budżetowa będzie miała posiedzenie jutro o godzinie 9. rano w sali sekcyi V.

Marszałek. Mamy niektóre wnioski nowe, złożone do laski marszałkowskiej. Pan sekretarz je odczyta.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wnesok. Poneże okresništ powita krynyckoho s ludnostiju 27.000 żytełej, żadnoho likara ne maje, a fond kameralnyj tilko na czas trymisiacznyj w Krynyci, jako w miscy kupełej, 600 zoł. a. w. likara opłaczaje, dajuczy jemu szcze do toho wilne pomeszkanie i predporuczajuczy jemu dozir pry nabyraniu wody, szczo mu prynosyt do 700 zoł. a. w., kotoryj to likar posem odiżdżaje i ciłe nasełenije powyż wyskazane wsiakoj pomoczy łyszene bywaje. — Wysokij Sojm błohowołyt uchwałyty: zanesty proszenije do Wysokoho c. k. Prawytelstwa, szczoby mistce Krynycia stałym likarem s toju samoju płatoju za poperednym konkursom obsadżene buło.

Lwiw dnia 27. Lutoho 1866.

W. Trochanowskij."

Marszałek. Ten wniosek nie jest dostatecznie poparty. Kto go popiera, raczy powstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty, postąpi się z nim zatem podług regulaminu.

Poseł Trochanowski. Wnesenie moje postawłene jest wzhladom stałoho postawłenia likariw.

Marszałek (przerywa). Popieranie wniosku nie ma teraz miejsca, gdyż wniosek musi być wprzód wydrukowany.

Poseł Trochanowski. Ja ne choczu Wys. Sobraniju tak dorohoho czasu zaberaty; odże proszu, aby toje wnesenije bez motywowania odesłane buło wprost do Wydiłu krajewoho.

Marszałek. Kto za tym wnioskiem odesłania do Wydziału krajowego, raczy powstać. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wnesenije samostojatelne.

Wysokij Sojm uchwałyt:

Wdowam i syrotam po uczytelach nyższych narodnych szkił opredilaje sia zapomoha iz krajewoho fonda w isti 48 zoł. a. w. dla wdowy, a po 24 zoł. dla każdoj syroty do wkluczno 18ho roku żytia.

Dr. Ginilewicz, wneskodatel.

Kulczyckij. — Naumowicz. — Demkiw. — Łepkaluk. — Polowyj. — Dzerowicz. — Trochanowskij. — Hrycak. — Koroluk. — Petruszewicz. Stockij. — Łozyńskij. — Łapiczak. — Karpyneć. Zahorojko.

Marszałek. Ten wniosek jest poparty, będzie zatem wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wnesenije.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty ślidujuszcze proszenije do Wysokoho Prawytelstwa:

Wsiakij zakony i predpysy, kotorymy ohranyczene jest prawo żydow: kupowania, arendowania iły najmowania i zahalno nabuwania gruntiw i realnostej rustykalnych i wolnych, majut i nadal pozostaty w syli obowiazujuczoj, a c. k. sudam i uriadam nakazuje sia, daby tych postanowłenij stroho peresterihały.

Lwiw dnia 27. Lutoho 1866.

Joan Huszałewicz, posoł krajewyj."

Marszałek. Wniosek ten nie jest poparty. Kto go popiera, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja dla formalnoj czasty moho wnesenia prosyłbym, aby ho wprost bez motywowania widosłaty do komisyi, bo czas jest korotki i dorohyj, a tii kotoryi meni poruczyły toje wnesenije, ożydajut postawłenia wysokoho riszenia jak najskorsze; odże prosyłbym Wys. Izby, aby mij wnesok widosłanyj buł bez motywowania wprost do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Jest wniosek, żeby odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Więc będzie odesłany wniosek do komisyi administracyjnej.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wnesenije dodatkowoje do zakona wodnoho.

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty i w sootwitnim miscy zakona wodnoho umistyty ślidujuczyj dodatok:

„Hromadam pry rikach nasełenym swobidno jest ustroily sobi dla własnoj potreby i dla perewozu czużych fir i chudoby i piszechodciw za zwyczajnoju opłatoju porony i czajky hromadskij.

Lwiw dnia 27. Lutoho 1866.

Aleksej Koroluk.“

Stockij. — Naumowycz. — Karpyneć. — Trochanowskij. — Łepkaluk. — Łozyńskij. — Ginilewicz. — Demkiw. — Biłous. — Mogilnickij. Huszalewicz. — Hrycak. — Dwolińskij. — Procak.

Marszałek. Ten wniosek jest poparty, będzie zatem wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. (Gwar.)

Poseł x. Naumowicz. Meni sia zdaje, że najprostszy sposib bude, aby toje wnesenije takož widosłaty wprost do komisyi wodnoj.

Marszałek. Czy wnioskodawca zgadza się z tym, żeby odesłać ten wniosek do komisyi wodnej?

Poseł Koroluk. Ja proszu kniazia Marszałka, aby wnesenije toje odczytane, buło widosłane wprost do komisyi wodnoj.

Poseł Borysikiewicz. Jabym wnosył, aby widesłaty do komisyi administracyjnoj, bo predmet toj widnosyt sia do administracyi.

Marszałek. Są dwa wnioski. Jeden, żeby odesłać do komisyi wodnej, drugi, żeby odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, żeby wniosek odesłać do komisyi wodnej, raczy wstać. (Większość.) Więc będzie odesłany do komisyi wodnej.

Z porządku dziennego następuje wybór pięciu członków do komisyi petycyjnej. Zanim przystąpimy do wyboru, przerwiemy posiedzenie na 10 minut, aby mieć czas do naradzenia się.

Głosy. Mamy kartki gotowe.

Poseł Hubicki. Proszę księcia Marszałka o przerwę.

Głosy. Prosimy o przerwę pięć minutową.

Marszałek. Przerwę posiedzenie na pięć minut. Do skrutynium zapraszam pp. Wężyka, Szeliskiego, x. Naumowicza, x. Stępka, Hoppena, Kaczkowskiego, Kozłowskiego, Młockiego i Biłousa.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (po przerwie czyta spis alfabetyczny posłów, posłowie oddają kartki do urny).

Marszałek. Skrutynium odbędzie się po posiedzeniu, a teraz przystąpimy do porządku dziennego, to jest do rozpraw specyalnych nad sprawą propinacyjną. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Wniosek komisyi opiewa tak:

Marszałek. Trzeba ten wniosek podzielić na oddziały.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Tylko przeczytam go w całości. (Po przeczytaniu.) Motywowania są następujące (czyta): Pierwszy ustęp motywów opiewa tak (czyta):

„Zważywszy, że całość praw propinacyjnych wielce bywa naruszaną: 1) przez rozpowszechnione w ostatnich latach nielegalne wydawanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.“

Marszałek. Dyskusja otwarta... Gdy nikt głosu nie zabiera, przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego pierwszego ustępu, raczy powstać. (Większość.)

Jest przyjęty.

Następuje drugi ustęp.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Drugi ustęp brzmi tak (czyta):

„2) Przez zaprowadzenie sprzedaży wódek spirytusowych w drobnych nawet sklepikach, nie odpowiadających dawniejszej kategoryi handlów korzennych lub mieszanych.“

Oczywiście odnosi się to do tego, co na wstępie odczytałem, że całość praw propinacyjnych bywa naruszaną.

Poseł Borysikiewicz. Dla formalnoho traktowania tij sprawy sudyłbym, ażeby persze zahalni postanowłenija piszły pid obradu, a potom mohut buty motywowane. Bo wedla widmin wypawszych w zahalnych postanowłeniach potrebaby i motywa zminyty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Ja ze strony komisyi nie mam nic przeciwko temu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy mamy iść porządkiem, jak komisya postanowiła t. j. czy zacząć najprzód od motywowania, czy od uchwały?

Kto za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość.) A zatem będziemy iść za porządkiem komisyi, pierwsze motywum jest uchwalone. Następuje drugie motywum.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta je powtórnie).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. — Kto za przyjęciem drugiego motywum, raczy powstać. (Większość.) Jest zatem przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta): „3) Przez nadużycia, które się wydarzają pod pozorem *a*) sprzedawania nawet i w tego rodzaju

większych sklepach wódek spirytusowych, tak zwanych fabrycznie słodzonych, i *b*) pod pozorem wykonywania hurtownego handlu wódką.“

Marszałek. Dyskusya otwarta.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Ja do tego motywowania, mam wnieść następującą poprawkę do umieszczenia na końcu (czyta):

„Zwłaszcza w obec niemożliwości skutecznej w obu wypadkach kontroli.“

Że skuteczna kontrola pod tym względem nie może być wykonaną, udowodniła komisya w memoryale, i pokazuje to dostatecznie praktyka; dla tego upraszam Wys. Izbę, ażeby tę moją poprawkę przyjąć raczyła.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparta.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Ja mogę imieniem komisyi przyjąć tę poprawkę.

Marszałek. Czy kto żąda jeszcze głosu? (Nikt.) Proszę p. sprawozdawcę o przeczytanie poprawki.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Jabym prosyw xięcia Marszałka i Wysokoho Sobrania Sojma wzhladom tych propinacyj. Teper tu poperły, aby buła propinacya ne naruszena; my seliane ne choczem panam propinacyu naruszaty.

Marszałek. (Przerywa.) To nie jest przedmiotem teraźniejszej obrady, my rozprawiamy tu nad samemi motywami, więc poseł odchodzi już od przedmiotu. — Czy kto żąda głosu co do tego ustępu?

Poseł Krzeczunowicz. Ja myślę, że dodatek ten: „zwłaszcza w obec niemożliwości skutecznej w obu tych wypadkach kontroli“ nic nie wzmacnia, ale przeciwnie osłabia, bo jeżeli wyraz „dla niemożliwości“ wchodzi w ustawę samą, to cóż potem? to wtedy poprawka ta oczywiście jest niepotrzebną, a nawet mojem zdaniem jej wykład może poprowadzić do szkody.

Marszałek. Czy kto jeszcze głosu żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Nie podzielam zdania, że poprawka p. Wężyka osłabi, sądzę owszem, że wzmocni i wyjaśni motywa, dla tego nic nie, miałem przeciw niej. Gdy jednak nie mogłem porozumieć się z komisyą, przeto popieram poprawkę tylko we własnem imieniu.

Marszałek. Czy p. sprawozdawca nie ma co więcej do powiedzenia?

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Nic.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód samą poprawkę. P. sprawozdawca zechce ją odczytać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem poprawki, raczy powstać. (Mniejszość.) Poprawka upadła. — Więc poddam teraz pod głosowanie motywum komisyi; proszę odczytać je.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta 3. motywum w brzmieniu jakie komisya proponuje).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego motywum, raczy wstać. (Znaczna większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca poseł Żuk-Skarszewski (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd:

I. aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dnia 4. Października 1850. r. oddz. I. §. 1. art. 3. wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dnia 28. Listopada 1837. r. szanowaną i aby odpowiedne temu celowi rozporządzenia były wydane. — Przyczem wskazuje Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859. r., zaprowadzajacego ustawę zarobkową, §. 30. ustawy zarobkowej, i na artykuł 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862.; wreszcie co do w. xięstwa Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządzącego z dnia 6. Marca 1843. roku.“

Marszałek. Debata otwarta. Ma głos pan Ludwik Wodzicki.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Poprawka, którą w tym ustępie stawiać zamierzam, dotyczy więcej formalnej strony, rączej układu wniosku, niżeli samejże zasady. Ażeby tedy nie zabierać czasu, który z każdą chwilą w tej Izbie droższym się staje, będę tak krótko jak tylko można zdanie moje motywował. Zdaje mi się, że ustęp (czyta):

„Przyczem wskazuje Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859. r., zaprowadzającego ustawę, zarobkową na §. 30. ustawy zarobkowej na artykuły 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862., wreszcie co do w. xięstwa Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządzącego z dnia 6. Marca 1843. r.“, jest nieloicznie umieszczony w samymże wniosku.

Już sam wyraz „wskazuje“ dowodzi, że nie tutaj miejsce na ten ustęp, wskazanie, o ile mi się zdaje, uchwałą W. Izby być nie powinno. Pierwotnie zamierzałem wnieść opuszczenie całego ustępu tego, jednakże gdyby można umieścić go we właściwem miejscu, lepiej go zachować, bo wskazuje on na rozporządzenia, o których nie ma innej wzmianki we wniosku, ostatecznym komisyi, jaki w uchwałę zamienić mamy; na §§. odnośne ustawy handlowej, a mianowicie na ustawę Senatu rządzącego krakowskiego z 1843. r., która wykazuje jak wtedy zgodnie zapatrywano się na całość i nietykalność prawa propinacyjnego, bo o wątpliwościach, które dzisiaj powstają, i w Galicji podówczas nie było mowy.

W sprawie tak ważnej dla stosunków ekonomicznych prowincyi naszej, nie należy pominąć czegokolwiek co się przyczynić może do nadania jasności i określenia podstawy, na której stanąć zamierzamy..

Jestem tedy nie za zupełnem opuszczeniem tego ustępu, ale za przeniesieniem go w inne miejsce w ten sposób, aby po słowach: „*b*) pod pozorem wykonywania hurtownego handlu wódką“, Sejm zwracając uwagę W. R. i t. d. na ustęp VIII. patentu, w całości więc moja poprawka byłaby:

„Sejm zwracając uwagę Wysokiego Rządu na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859., zaprowadzającego ustawę zarobkową, na §. 30. ustawy zarobkowej, tudzież na art. 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862., wreszcie co do w. xięstwa Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządzącego z dnia 6. Marca 1843.“, a potem nastąpiłyby słowa: „Wzywa c. k. Rząd: I. Aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dnia 4. Października 1850. r., oddział I. §. 1. art. 3., wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw było w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z d. 28. Listopada 1837. r. szanowaną, i aby odpowiedne temu celowi rozporządzenia były wydane.“ Na tych słowach kończyłby się artykuł I. proponowanej uchwały.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Wielu pp. posłów powstaje.) Jest poparty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Mam nadmienić, że w druku został przez omyłkę opuszczony §. 30. ustawy zarobkowej z r. 1859., który tu należy. Chciałem dodać to wyjaśnienie dla skrócenia dyskusyi.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. W pereczytanoj nam czerez sprawozdatela perwoj toczci wnesenia komisyjnoho prychodiat słowa „aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dnia 4. Października 1850. r, oddz. I. §. 1. art. 3., wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była szanowaną.“ Ja sudyłbym, że toje wnesenije dałoby sia na dwi czasty rozdiłyty, a w perwszoj czasty lipsze wyskazaty toj ustop, o kotrym hosp. sprawozdatel nadminył, że maje nastupyty wykupno praw propinacyjnych w myśl cisarskoho postanowłenia; bo koły wnesenije tykaje sprawy wykupna, tożbym chotiw tocznijsze tut opredyłyty, aby wże raz toje wykupno, zapowidżene nam postanowłenijem cisarskim iż 1850. roku, nastupyło. Dla toho stawlaju takie wnesenije (czyta):

„I. Aby na osnowi postanowłenia cisarskoho z dnia 4. Żowtnia 1850. r., widdiła I. §. I. art. 3., wyhotowłeno naczerk do ustawy o sposobi w jakij wykupno ykslucznoho prawa do produkcyi i wyszynku napojiw spirytusowych w koryst' obtiażenych do nyni hromad maje buty perewedene, i aby takij naczerk Sejmowy krajewomu na ślidujuszczuju kadencyju przedłożeno.“ A w druhoj czasty predlahaju zminu wnesenija komisyjnoho po łsze jak śliduje:

II. Aby aż do nastupyty majuczoho wykupna praw propinacyjnych ciłost' tychże praw buła w myśl obowiazujuszczych postanowłenyj szanowanuju, i na protyw złoupotrebłenyj torhowli, tak hurtowoj, jak i skłepowoj, sootwitnymy sej ciły rozporiażenijamy ubezpeczena.

III. (jak wit komisyi)

IV. Aby wydano rozporiażenije zarazom ohranyczajuszcze po sełach czysło szynkownej do czysła ludnosty nasełenoj, dozwalajuczy na 800 ludej tylko jeden wyszynk uprawnenoho do propinacyi włastytela.“

Marszałek. Więc są dwie poprawki, trzeba je bowiem uważać za oddzielne. Poddam je do poparcia oddzielnie. Kto jest za pierwszą poprawką, raczy powstać (z lewej popierają). Jest poparta. Teraz poddam pod głosowanie drugą. Kto popiera drugą poprawkę, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparta. P. Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu xięcia Marszałka i Wys. Sobranija wzhladom propinacyi. My naruszaty prawa propinacyi wyższoj posidłosty ne choczemo i operajemo sia, bo my do spłaty ne deklarujemo sia

chyba takim prawom, jesły Najjaśnijszyj Monarcha wydast' prawo, aby spłaczuwaty, to my budem słuchaty, bo my słuchajemo wse praw naszoho Monarchy; ałe aby my samy deklarowały sia do spłaty propinacyi (Głosy: do porządku; inne głosy: owszem dobrze mówi, przeciw Borysikiewiczowi), bo jeszcze raz kraj z tiaharu nie wyjszoł, bo jeszcze ne spłatyw indemnizacyj, a jakby my szcze spłatu propinacyi na kraj prysudyły, toby nam kraj toje wytykaw. Roku 1848. jakeśmo czuły, mała buty propinacya znesena, to my do toho zhadżajemo sia (gwar). Ja proszu kniazia Marszałka, aby toje buło tut wziate i predstawłene, że my narid selskij do spłaty propinacyi sia ne deklarujemo, ałe do Najjaśnijszoho Monarchy sia widkłykujemo, a jak Najjaśnijszyj Monarcha wydast' prawo, patent do propinacyi, to my bidni selane budemo musiły tak pryniaty. Panowe czuły po kilka razy o toj propinacyi, prawda? (Wesołość.) Jak podawały łude o zapomohu, kazałyśte, szczoby piniazi ne dawaty, boby popropywały, nie dawaty zbiża w ruky, boby chłopy popropywały. Najpersze szanuju naszu duchownu excelenciu, kniazia Marszałka i was Panowe, szczo ja toto każu, witki bidnij chłop może wam zapereczaty, ałe my wam ne szarpłemo honoru, a ktoż tomu złomy prykładowy persza wyna, jak ne wy Panowe? wy postanowyłyśte propinacyju, a bidnii chłopy jak mohut tak żyjut (gwar.)

Marszałek. Proszę do rzeczy; tu idzie o to, czy zmienić stylizacyę wniosku komisyi.

Poseł Staruch. Proszu meni pozwołyty, żeby kto siw na szist' morgach (gwar.) Ja proszu posłuchajte, bo tu ne jest racya, że budut w gazetach czytaty o pyjaństwi, bo budut mysłyty sobi, że my sia tut popyły. (Smiech. Głosy: do rzeczy.) Proszu kniazia Marszałka i Wys. Izby, ze my sia do spłaty za propinacyju ne deklarujemo i proszu toj wnesok widisłaty do komisyi prawnyczoj. (Gwar.)

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Ja postawyłjem wnesok, ałe nie motywowałjem ho, dla toho rezerwuju sobi hołos.

Głosy. Proszę o zamknięcie dyskusyi. Inne głosy: Proszę o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy wstać. (Znaczna większość). Dyskusya zamknięta. Zapisani są do głosu: pp. Gniewosz, Borysikiewicz, Kozłowski.

Poseł Kapiszewski. Ja prosiłem o głos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta.

Głosy. Poseł Kapiszewski już przedtem prosił o głos.

Marszałek. Jest więc zapisanych czterech posłów do głosu.

Poseł Hubicki. Kto jest za wnioskiem, a kto przeciwko? podług regulaminu niech sobie wybiorą dwóch mowców jeneralnych.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, ażeby Wysoka Izba pozwoliła wszystkim mówić, bo zanim wybiorą sobie jeneralnych mowców, to więcej się czasu straci, aniżeli gdy wszyscy będą mówić.

Głosy. Trzebaby sześciu wybrać jeneralnych mowców do trzech punktów wniosku komisyi.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Uważam za obowiązek odeprzeć zarzut uczyniony przez p. Ludwika hr. Wodzickiego, jakoby komisya nieloicznie ułożyła ustęp Iszy wniosku do uchwały Wys. Izby. Komisya uważała za więcej odpowiadające celowi powołanie się na ustawę bezpośrednią prawa propinacyi dotyczącą, niżli na artykuł VIII. ustawy przemysłowej, któren o samem prawie propinacyi nic stanowczego nie mówi, tylko odwołuje się ogólnikowo na przepisy o temże prawie.

Komisya sądziła, że więcej odpowie wymaganiom loiki, gdy postawi najpierw żądanie, a dopiero potem wskaże środki umożebniające zadość uczynienie temu żądaniu; dla tego też w wniosku swoim wzywa najsamprzód Rząd do wydania rozporządzeń w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dnia 28. Listopada 1837. r., a dalej dopiero popierając to żądanie powołaniem się na art. VIII. patentu, zaprowadzającego ustawę zarobkową z dnia 20. Grudnia 1859. r., któren orzeka dalszą prawomocność istniejących przepisów o propinacyi, wskazuje że dla zapobieżenia nadużyciom możnaby użyć §. 30. ustawy przemysłowej, art. 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z. r. 1862. wskazanych sposobów.

Postawienie przed pierwszą drugiej allinei I. ustępu wniosku, dałoby tejże większej wagi, niżli zasługuje, robiłoby z powołanych tamże przepisów podstawę dla żądania Wys. Sejmu, gdy przeciwnie tą podstawą jest jedynie najwyższe postanowienie z dnia 28. Listopada 1837. r., które właśnie komisya podnieść chciała, a wzmiankowany artykuł VIII. o prawie propinacyi nic szczegółowego nie orzeka, powołane zaś dalej §fy i artykuły żadnego nie mają związku z prawem propinacyi.

Najwyższe postanowienie z dnia 28. Listopada 1837. r. orzeka wprawdzie prowizorycznie, ale aż do stanowczego rozporządzenia jedynie obowiązujące jak objętość wykonywania prawa propinacyjnego osadzoną być ma. Postanowienie to opiewa (czyta). „Iż we wszystkich orzeczeniach, tyczących się sporu o prawo szynkowania, należy się jak najściślej zastosować do utrzymującego się pod względem owego prawa we właściwym dominikalnym obrębie zwyczaju:"

Zwyczaj więc każdego z osobna obrębu dominikalnego jest decydującym co do wykonywania prawa propinacyi.

Kto zna stosunki naszego kraju, wie, że zwyczaj ten nie wszędzie jest jednakowym, że zachodzą pod tym względem znaczne różnice, dla tego też niemożliwem jest ułożenie ogólnej ustawy, którąby obejmywać mogła wszelkie zachodzące różnice. Z tego to powodu komisya ogólnikowe postawiła żądanie, i wskazała tylko na przepisy, których zastosowaniem na prawo propinacyjne możnaby zapobiedz dużo nadużyciom; i tak orzekając na mocy §. 30. ustawy przemysłowej, że do sprzedawania likworów we flaszeczkach zapieczętowanych po sklepach, potrzebnem jest uzyskanie konsensu — ograniczyłyby się nadużycia, które przez taką sprzedaż likworów dzieją się — gdyż konsensa mogłyby być udzielane li tylko osobom godnym zaufania i stosownie do potrzeb miejscowych. Z tych to powodów popieram wniosek komisyi i będę głosował przeciw poprawce p. hr. Wodzickiego.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Przemowę pana Borysikiewicza na dwie części podzielić wypada, z których pierwsza uzasadnia wniosek osobny, druga zaś stanowiłaby poprawkę do wniosku komisyi przynajmniej tak ja zrozumiałem; więc co do każdej części z osobna odpowiadać będę.

Co do pierwszej, która stanowi osobny wniosek, to powiem, że w żaden sposób nie może ona być przedmiotem dzisiejszej dyskusyi, albowiem stawia p. Borysikiewicz rzecz zupełnie odrębną, ze sprawą dzisiejszą w żadnym związku nie będącą; wolno kazdemu ktoby wykupu propinacyi pragnął, wnieść tę sprawę przed Wys. Izbę w formie regulaminem wskazanej, a zatem wolno i p. Borysikiewiczowi postawić projekt wykupu propinacyi jako osobny wniosek, a wtenczas sprawa ta po dopełnieniu wymaganych formalności może być traktowaną, zaś nie przy dzisiejszej dyskusyi, której granice wskazane są uchwałą Wys. Izby, przekazującą przedmiot komisyi do wyrobienia, a która opiewa, (czyta):

„Komisyi specyalnej poleca się:

By przedsięwzięła rewizyę ustaw i rozporządzeń odnoszących się do prawa propinacyi, lub na takowe oddziaływujących, i poczyniła wnioski ku zabezpieczeniu zagrożonego prawa własności."

Otóż trudno przypuścić, by uchwała ta, zdążająca ku zabezpieczeniu prawa propinacyi od nadużyć, mogła być podstawą do wniosku wykupu.

Co do drugiego, t. j. co do poprawki przez p. Borysikiewicza stawianej, którą prawo handlu trunkami i hurtownego spirytusem zabezpieczone mieć chciałby, odpowiedziałem przy rozprawie ogólnej sądzę już dostatecznie, że jest to prawo zastrzeżone istniejącymi ustawami. P. Borysikiewicz pragnie chyba, ażeby te zastrzeżenia po raz drugi były cytowane; nie widzę tego potrzeby, gdyż niewyjaśniając rzeczy i bez żadnego dla niej pożytku, byłoby to tylko powtórzeniem tego co istnieje i jest praktycznie przeprowadzoném.

P. Staruchowi muszę powiedzieć, że tu o spłacie nie ma mowy; dążąc do ochrony prawa propinacyi przeciw wszelkim nadużyciom, dążymy tem samem do tego celu, ażeby w razie jakby do wykupu tego prawa przyszło, cała wartość jego tak jak dotąd na podstawie prawnej istnieje, zachowaną była na rzecz tych, którzy ją nabędą; ażeby ta wartość nie zginęła dla kraju, dla którego tak znaczny dochód, jak ten, który prawo propinacyi przynosi, jest i będzie wielkim pożytkiem. Powiada p. Staruch, że jeżeli Najjaśniejszy Pan zniesie prawo propinacyi, to będzie on to popierał, pominąwszy że natenczas to poparcie byłoby co najmniej zbytecznem; ale o tem p. Staruch zapomniał, że Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej zrzekł się wyłącznego prawa postanawienia, i że tylko taką uchwałą, którą my poweźmiemy, a która przez Najwyższą sankcyę Monarchy w ustawę zamieniona zostaje, może być istniejące prawo zmienione. Mylnie także pojmowałby p. Staruch ustawę z r. 1848., jeżeli sadzi, że nią zasada zniesienia propinacyi jest orzeczoną. Tak nie jest, gdyż ustawa ta orzeka: iż co do wykupu lub regulacyi prawa propinacyi, wydane zostaną później ustawy, a te na teraz tylko za naszego Sejmu współdziałaniem do skutku przyjść mogą.

Z okoliczności, że przy dyskusyach dotyczacych ustawy głodowej wyrażono obawę, że byłoby niebezpiecznem rozdawać pieniądze między włościan, bo mogą je przepić, przypuszcza p. Staruch, że mogłoby sie to i do posłów włościańzkich także

stosować, i czyni nam niejako wyrzut szarpania ich honoru.

Ależ któż mógł myśleć o posłach wtenczas, kiedy była mowa o zabezpieczeniu biednych, niedostatkiem dotkniętych włościan. przed możliwą utratą danej im w gotówce zapomogi. Przeciwnie Izbie należy się uznanie, jeżeli przewidując możebną ewentualność, iż nie jeden frasunkiem dotknięty o jutrze zapomnieć i gotowy grosz utracić mógłby, lub go sobie wyłudzić dałby — przed smutnemi następstwami, jakieby ztąd wyniknąć mogły, a mianowicie przed głodem i nieobsianiem pól, zawarować tych nieszczęśliwych pragnęła.

Poseł Borysikiewicz. Do postawłenia moho wnesku perwoho...

X. Stępek. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest zamknięta dyskusya. (Śmiech w Izbie).

Poseł Borysikiewicz. Do postawłenia wnesku perwoho skłonyły mene nawedeny czerez teperisznoho pana sprawozdatela motywa, pry perszim popyraniu postawłenoho nym wnesenija w sprawi propinacyjnoj. Tohdy wskazał pan sprawozdatel na wysokist' kapitału, kotryj teperiszne prawo propinacyi stanowyt, a operajuczysia na datach jemu widomych na 100 milioniw ocinył. Prytim dodał, że jest nemożływym o tim badaty dneś, aby pry teperisznych obstojatelstwach mih wykup praw propinacyjnych nastupyty.

Tak kategoryczno wyskazana nemożływist' skłonyła mene do postawłenia perwoho punktu mojej poprawky, bo ciłkom ne podiłaju mninija hosp. wneskodatela, szczo wykup ne dawby sia na teper perewesty. Dlatoho osobenno ne podilaju toho mninija, że naczerku do ustawy, o wykupi praw propinacyjnych jeszcze nam ne predłożeno, i chot'by nam ono dneś wneseno, to wże na teperisznoj kadencyi ne byłoby perewedenoje; i dla toho wnoszu, aby na rik takyj naczerk krajewomu Sojmowy predłożeno. Wże wydiłyśmo pry perewedeniu spraw serwitutowych, że wykup takij ne dast' sia w odnim, ani w dwoch, ani w piaty litach pereprowadyty, że postupaty należyt pry tom dili wid odnoj hromady do druhoj, a pry zahostywszym w hde kotroj czasty kraju naszoho hołodi i nedostatkowy możnaby perewedenije wykupna rozpoczaty w okruhach nedotknenych hołodom, kotri sut' w możnosty do rozpoczatija takoho wykupna, a potom w tych, kotri po spłati zapomohy otrymanoj i załehłoho podatku bułyby także w sostojaniju do wykupu prystupyty.

Otoż protywo zajawłeniju, kotre nam wykap prawa propinacyjnoho na czas dałekij, a może za dałekij widkładaje, wydiłjem potrebu wystupyty i postawył ja perwu czast' mojej poprawki.

Hospodynu Staruchowy skazaty muszu, że czeraz znesenie pańszczyny w 1848. r. znesena tylko zistała pidstawa prawa propinacyjnoho. (Głosy: nieprawda.) Ja moi panowe maju take perekonanie osobenno, szczo do seł naszych, bo wsi tiahary, jaky spoczywały na hromadach selskych ły opyrałysia na odnosenijach poddańczych. Do toha mninija spowodował mene cytowanyj w memoriali patent z dnia 19. Serpnia 1775. r., hde pry zawedeniu podatku czopowoho skazano (czyta):

„Aby nic nie ujmować zwierzchnościom i dziedzicom dóbr ziemskich, z przynależnych im z tego źródła przychodów dominikalnych.“

Otże ustawodawstwo austrijskie od samoho zaczatku po obniatyi Hałyczyny operało także prawo propinacyjne na prawach dominikalnych — a pro toje szczo do seł na widnoszenijach piddańczych. Zresztow jakij bud' jest tytuł prawa propinacyjnoho, to wschda w patenti z 4. Oktobra 1850. wyreczeno zasadu, że prawo propinacyjne szczo do isklucznoho wyrablania i szynkowania napojiw maje buty znesene. (Głosy: nie, nie!) Tak jest, za opłatoju znesene; a sposib wykupna maje oznaczyty sia piźnijszymy ustawamy. Otoż o taku ustawu, koły wid czasu jej zapowidżenia mynuło wże kilkanajciat' lit — musiły my upimnuty sia osobłenno z toj pryczyny, że wneskodatel skazał, że wykup taki jest prawie newozmożnym, Ja ne wykłykuwal toho woprosa. My ożydały, aby bud to zo storony prawytelstwa, abo zo storony uprawnenoj, zrobłeno perwyj krok dotyczno wykupna prawa propinacijnoho, a korystajem tolko z sposibnosty, jaku nam wneskodatel podał, aby toje nasze mninje objawyty i dokazaty, że istynno kraj nasz dawno neterpływo wyhladaje seho wykupna. Do postawłenija mojej poprawky spowodowało mene toje jeszcze obstojatelstwo, żem dowidałsia, szczo posły naszi selane zahadały zrobyty wnesenije aby prawo propinacyjne buło znesene bezpłatno. Toża ja toj wopros poruszył, aby im dokazaty, że prawo propinacyjne tylko za spłatoju może buty znesene, bo wże w patenti cisarskim z dnia 4. Żołtnia 1850 jest wydane takie postanowłenije, i aby toj propinacyjnoj sprawi należne daty naprawłenije, ja postawył z umysłu take predłożenije, aby szczo do wykupna praw propina-

cyjnych wyjszło ze storony prawytelstwa jako poserednyka bezinteresownoho meždu uprawłennymy a obowiazannymy — aby toje, zważywszy słusznost' trebowanyj jednych i druhych, i sprawedływoj miry do ocinenia praw propinacyjnych, przedstawyło naczerk do ustawy Wysokomu Sojmowy. W tim wzhladi zdaje sia meni, majemo wže precedens na spłati serwitutów, i zdaje sia meni, že tak jak do ocinenyja serwitutiw znajszło prawytelstwo prawnu pidstawu, taku samu i dla ocinenyja propinacyi ono wynajde.

Szczo do druhoho punktu, a własływo perwoho czerez komisyju postawłennoho wnesenyja, to jeśm za opuszczeniem wsilakich tam cytowanych rozporiaženij i skazałbym tilko „w mysł obowiazujuszczych postanowłenij", bo kromi postanowłenia z d. 28. Łystopada 1837. hoda obowiazujut takož postanowłenyja wydanyi z dnia 31. Maja 1839. hoda szczo do torhowli skłepowoj sołoženymy napojamy, i takož rozporiaženyja z dnia 3. Žołtnia 1846. r. szczo do torhowli hurtownoj okowytoju, bo w zasadi jeśm protywnyj wsiakomu obmeženiju handlu raz dozwołennoho — a tylko złoupotrebłenija tohož na szkodu własnosty propinacyjnoj żełaju powstiahnuty — szczo czerez otwitni rozporiaženija do mistcewych włastej wydani, dla dania skoroj pomoczy poszkodowanym, dast' sia pryobristy. Dla toho jeśm za utrymaniem mojej poprawki.

Szczo do tretoho punktu ciłkom sohłaszaju sia z wnesenyjem komisyi, tylko wydžu potrebu tutka pidnesty, že ciłkom jeśm protywnyj rozszyraniu szynkiw, a wnoszu netolko wstrymanie nelegalnych koncesyj — ałe nastaju na pomenszenije szynkownej — propinatoramy uprawnenymy nad miru zawedenych i za dlatoho dodaju jeszcze jako punkt 4tyj nowu poprawku, aby wydano zarazom rozporiaženije ohranyczajuszcze po sełach czysło szynkiw wedła czysła nasełennoj ludnosty, dozwalajuczy na 800 žytełej tylko jeden wyszynk uprawnenomu do propinacyi własytełewy.

Marszałek. To jest już poprawka do drugiego ustępu — a my dopiero dyskutujemy teraz nad pierwszym — szanowny poseł więc będzie mógł swoją tę poprawkę stawić przy następnej dyskusyi, nad ustępem drugim wniosku komisyi. Poseł hr. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Muszę odpowiedzieć najprzód posłowi p. Borysikiewiczowi, który utrzymuje, że patentem orzekającym zniesienie pańszczyzny u nas, orzeczono także i zniesienie prawa propinacyi. Ja się nie mogę żadną miarą zgodzić z tem zapatrywaniem się szanownego posła i nie objaśnił nas w którym to patencie wyczytał. Są właściciele miast, gdzie propinacya również miałaby być zniesioną podług pojęcia posła Borysikiewicza — pańszczyzny nigdy miasta nie robiły. Propinacya jest tak własnością jak każda inna własności. — jak jest własnością surdut swego nabywcy — jak woły, krowy własnością u ludu a więc o zniesienie propinacyi z tych samych motywów jak pańszczyzny, nie ma mowy, i takie utrzymywanie nie jest loiczne.

Przytoczony patent cesarski nigdy i nigdzie nie orzeka o zniesieniu prawa propinacyi, lecz jedynie mówi o wykupnie, które ma być uregulowane przez orzeczenia późniejszą ustawą — lecz kiedy ta ustawa wydaną będzie niewiadomo, tak samo jak dzisiaj niewiadomo, jakie zasady regulujące ona orzecze.

Szanowny poseł mówił ciągle o zniesieniu propinacyi, lecz w końcu dodając o jej wykupnie tak, że nie wiem czego sobie życzy? czyli zniesienia propinacyi, czyli jej wykupna? co raz utrzymywał, to później sam sobie zaprzecza — czym pierwej dowodził, to tym dowodem znowu siebie samego zbija.

Poseł Borysikiewicz utrzymywał, że propinacya jest serwitutem — jakiż tu związek ma jedno z drugiem — na jakim to fundamencie i na jakich to zasadach oparł p. Borysikiewicz swoje zapatrywanie się? czyli może dla tego, że gdy jeden ma prawo szynkowania wódki, a drugi picia, jeżeli ma pieniądze ją kupić, już to ma stanowić służebnictwo czyli serwitut, to musze podziwiać taki szczczególny pogląd na te sprawy i na tak szczególne pojęcia własności.

Oświadczam się za poprawką p. Wodzickiego, gdyż komisya mająca uregulować zagrożone prawo propinacyi, przedstawiwszy w memoryale i w sprawozdaniu energicznie nadużycia, które pochodziły z fałszywego tłumaczenia c. k. przepisów, w tej mierze proponuje Wys. Izbie tak skromne, i żadnego wpływu nie mogące wywrzeć wnioski, że prawo propinacyi przez te wnioski żadną miarą nie będzie uregulowane, ani też umocnione. Poprawka p. Wodzickiego oświadcza jaśniejsze określenie rozporządzeń, do których Wys. Izba ma zawezwać c. k. Rząd, tym więcej ta poprawka jest na czasie, po oświadczeniu p. Komisarza rządowego, że c. k. Rząd poczuwa się do obowiązków bronienia uprawnionych do prawa propinacyi, przeciwko wszelkim podkopywaniom tego prawa, i

skarcenia wszelkich wybryków i nadużyć urzedników, którzyby się nie zastosowali do wydanych rozporządeń i zapatrywania rządowego w tej mierze. Po takiem oświadczeniu p. Komisarza rządowego, którem to zapatrywaniem nietylko mnie, ale całemu krajowi p. Komisarz rządowy miłą niespodziankę zrobił, nie mogę się pogodzić stojącym w obronie komisyi, że wniosek postawiony jest dostateczny; pominąwszy niewyrazistość tego wniosku, żąda komisya żeby konsensa nadal wydawane nie były, i żeby nadal przestrzegano patenta regulujące propinacyę, a nie zrobiła wniosku co się ma stać, gdzie propinacyę podkopano fałszywem pojęciem rozporządzeń cesarskich i wydawaniem w tej mierze przepisów, — po temu, co pan Komisarz rządowy wykazał przez swe stanowcze oświadczenie, że Rząd nigdy zamiaru nie miał podkopywania prawa propinacyjnego i że czuje się i czuł w obowiązku stawać w obronie tego prawa. Wniosek komisyi mniejby żądał, jak Rząd sam chce zrobić — z tych to wykazanych przyczyn nie mogą jak tylko polecić Wysokiej Izbie przyjęcia poprawki p: Wodzickiego. Poprawki, które wniósł p. Borysikiewicz, nie odpowiadają właściwie przedmiotowi, nad którym dyskusya się prowadzi. Komisya specyalna została wybraną, by przedsięwzięła rewizyę ustaw i poczyniła wnioski ku zabezpieczeniu zagrożonego prawa własności propinacyi; więc wnioski przedstawione przez komisyę w myśl danego jej polecenia są zrobione, poprawka zaś p. Borysikiewicza żąda zniesienia propinacyi, — gdy się nad takiem wnioskiem nie dyskutuje, protestuję przeciw poprawce p. Borysikiewicza.

Marszałek. P. Kapiszewski ma głos.

Poseł Kapiszewski. Już na ostatniem posiedzeniu szanowny poseł Wodzicki zauważył, że wniosek samejże komisyi petycyjnej (głosy: propinacyjnej) tak propinacyjnej, jest niedokładnym.

Rzeczywiście myślałem, że szanowny poseł hr. Wodzicki na dzisiejszem posiedzeniu rzecz tę jeszcze bliżej określi i wytknie, gdy jednakże tego nie wytknął i przedmiot ten traktował li co do strony formalnej, uważam sobie za obowiązek wytknąć niedostateczności i strony materyalnej wniosku proponowanego przez komisyę. Wniosek komisyi powiada, ażeby (czyta): „wezwać c. k. Rząd:

I. Aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia ces. z 4. Października 1850. r. wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była w myśl ces. pisma gabinetowego z 28. Listopada 1835. r. szanowana.“

Zdawałoby się, że to cesarskie pismo zawiera lub określa naturę i istotę prawa propinacyjnego. Tymczasem nie jest tak wcale. To pismo gabinetowe właściwie zawiera przepisy formalne dla władz w celu zachowania pewnego postępowania w przypadkach tyczących się kwestyi propinacyjnej, owem pismem wskazano tylko na zwyczaj istniejący co do prawa propinacyjnego. Jednakże sama komisya tak w swojem sprawozdaniu, jak i memoryale przytoczyła niektóre rozporządzenia, a między innemi konstytucyę byłej Rzeczypospolitej polskiej z 1690. roku i dekret nadwornej Kancelaryi wiedeńskiej z dnia 22. Listopada 1798 r.

Atoli właśnie ten dekret Kancelaryi nadwornej z. r. 1798. zawiera naturę i istotę prawa propinacyi, wypowiada w czem ono zależy, czem jest. Jest więc prawem pozytywnem, podczas gdy dekret cesarski z 1837. roku jest prawem formalnem. Ten dekret z 1798. mówi, iż prawo wyrabiania i szynkowania trunków, nie ubliżając w niczem dawnym dotychczas wcale nie zniesionym urządzeniom krajowym, polega w prawie wyrabiania i szynkowania trunków, które to prawo przysługuje właścicielom dóbr ziemskich a zarazem i gminom. Takiem dawniejszem urządzeniem krajowem jest atoli konstytucya z 1496. r., która wyraźnie mówi, iż prawo propinacyjne polega w prawie wyłącznego wyrabiania i szynkowania wszelkich trunków, a między niemi i rozolisów, likierów i t. d. Późniejsze przepisy, jak n. p. dekreta Kancelaryi nadwornej z r. 1805. i 1834. r. potwierdziły tylko ten dekret Kanc. nadw. z 1798. r. i wskazały, iż nie ubliżają niczem dawnym urządzeniom krajowym (Landes-Verfassung), którym właśnie jest owa konstytucya z 1496. r., i rzeczywiście memoryał sam przytoczył przepisy te dawne.

Marszałek. Proszę, szanowny poseł przechodzi do dyskusyi ogólnej, a tu mamy dyskusyę specyalną, nad pierwszym ustępem wniosku komisyi.

Poseł Kapiszewski. Jeżeli rzeczywiście tak jest, to ja tylko postawię wniosek, tak jak myślę (czyta):

„Sejm uprasza c. k. Rząd:

I. iżby prawo propinacyjne w Galicyi i w. x. Krakowskiem z tą samą prawną mocą i w tych samych granicach, jak go konstytucya byłej Rzeczypospolitej polskiej z r. 1496. wyraźnie stanowi, a dekret Kancelaryi nadwornej z 22. Listopada 1798., postanowienie cesarskie z 31. Stycznia 1805., cesarskie pismo gabinetowe z 23. Stycznia 1834., w zupełnem uznaniu prawnej ważności

owej konstytucyi z r. 1496. określa, tudzież jak go ustawa Senatu rządzącego byłego wolnego miasta Krakowa z 26. Marca 1843. mieć chce, a jak go w myśl ces. pisma gabinetowego z 28. Listopada 1837. r. i prawo zwyczajowe uświęca, i jak go ustęp VIII. patentu z 20. Grudnia 1859. uwzględnia, a które to prawo propinacyjne w myśl dekretu Kancelaryi nadwornej z 13. Maja 1819. stanowi inwentaryalny majątek (Stammvermögen) nieruchomych dóbr ziemskich lub miasta, i nadal aż do nastąpić mającego w myśl ces. postanowienia z 4. Października 1850. r. wykupna było należycie szanowane i w całości zachowywane."

Marszałek. Nowy wniosek nie ma już miejsca, ponieważ dyskusya zamknięta, ale może szanowny wnioskodawca zrobić go jako oddzielny paragraf.

Poseł Kapiszewski. Więc odstępuje od mego wniosku.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski.

Jest tylko jedna poprawka przedłożona.

Marszałek. Są dwie, gdyż jest także poprawka p. Borysikiewicza, oddana p. sekretarzowi.

Sekretarz Paszkowski.

Wniosek p. Borysikiewicza jest taki, o ile zdaje mi się zrozumiałem uporządkowanie numerów, t. j. przed numerem pierwszym komisyi ma przyjść nr. 1szy jego wniosku, w miejscu zaś numeru 2go komisyi, nr. 2gi poprawki, więc numer 1szy jest taki (czyta):

„I. Aby na osnowie postanowienia ces. z d. 4. Października r. 1850. Oddz. I. §. 1. art. 3. wygotowano projekt do ustawy o sposobie, w jakim wykupno wyłącznego prawa do produkcyi i wyszynku napojów spirytusowych na korzyść obciężonych dotąd gromad ma być przeprowadzone, i aby takowy projekt Sejmowi na następującej kadencyi przedłożył."

Numer zaś 2gi brzmi (czyta):

„II. Aby aż do nastąpić mającego wykupna praw propinacyjnych całość tych praw była w myśl istniejących postanowień szanowaną i naprzeciw nadużyciom handlu, tak hurtownego jak i sklepowego, odpowiedniemi temu celowi rozporządzeniami ubezpieczoną."

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski.

Co do pierwszego wniosku szanownego p. Borysikiewicza, to muszę zwrócić uwagę na to, co już powiedział p. Kozłowski, że to rzeczywiście nie było przedmiotem, nad którym komisya zastanawiała się. Komisya spełniając polecenie, jakie jej było dane, przedsięwzięła rewizyę ustaw i przepisów odnoszących się do prawa propinacyi lub na takowe oddziaływujących, aby wynaleść środki ku zabezpieczeniu własności, która zdawała się być i rzeczywiście jest nadwerężoną. Z tego starała się wywiązać komisya postanowieniem wniosków do celu wytkniętego zamierzających. Nie mogę przeto zalecać przyjęcia poprawki pierwszej p. Borysikiewicza, która idąc dalej, bo do stanowczego kwestyi propinacyjnej rozwiązania, powinna raczej jako samoistny wniosek być postawioną i w oddzielnej komisyi rozpoznaną. Co do drugiego ustępu to jest tylko omówienie tego samego, co komisya postawiła, i nie widzę aby była stósowniejszą stylizacya jak jest stylizacya komisyi i aby zachodziła potrzeba odstępowania od stylizacyi komisyi.

Także nie mogę się zgodzić z propozycyą szanownego posła Borysikiewicza, ażeby zamiast — jak jest w projekcie komisyi — zacytowania pisma gabinetowego z 28. Listopada 1837. r., graniczyć się na ogólnem wyrażeniu „według obowiązujących ustaw", albowiem podstawą, na której opiera się komisya, jest prawo zwyczajowe, właśnie owem monarszem pismem usankcyonowane. Dlatego nie podzielam również zdania i życzenia p. Kapiszewskiego. (Głosy: jakiego? p. Kapiszewski cofnął swój wniosek). A zatem o tem nie ma mowy. Więc obstaję przy redakcyi komisyi. Posła Starucha uspokoiłbym tem, że jest już wypowiedziane słowo Najjaśniejszego Pana z 4. Października 1850. r., które orzeka, w jaki sposób ma się załatwić kwestya propinacyjna, t. j. że w drodze wykupna, więc pod tym względem żadnej już nie ma wątpliwości.

Co do poprawki posła Wodzickiego, muszę tylko zastrzedz się przeciw zarzutowi komisyi uczynionemu o nielogiczności. Czy ustawy, o które chodzi, zacytowane będą w motywach lub w samymże wniosku, logika ani na tem zyska, ani ucierpi, ale rzeczywiście stosowniejszym zdaje mi się układ przez posła Wodzickiego proponowany, przeto ja z mojej strony nic nie mam przeciw temu układowi, i owszem zalecam go do przyjęcia.

Marszałek. Będziemy wotować najprzód nad zmianami które proponowano, a pierwszą jest poprawka hr. Ludwika Wodzickiego, proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Żuk Skarszewski.

Wedle wniosku komisyi opiewałby ten ustęp tak (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd:

I. aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z d. 4. Października 1850.

oddz. I. §. 1. art. 3. wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw, była w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dnia 28. Listopada 1837. r. szanowaną, i aby odpowiedne temu celowi rozporządzenia były wydane. — Przyczem wskazuje Sejm na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859. r., zaprowadzającego ustawę zarobkową, i na artykuły 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862., wreszcie co do w. x. Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządzącego z d. 6. Marca 1843. r.“; — podług poprawki zaś p. Ludwika Wodzickiego brzmi (czyta):

„Sejm zwracając uwagę Wysokiego Rządu na ustęp VIII. patentu z dn. 20. Grudnia 1859. r. zaprowadzającego ustawę zarobkową, na §. 30. ustawy zarobkowej, tudzież na art. 10., i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862., wreszcie co do w. x. Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządzącego z dn. 6. Marca 1843. r., wzywa c. k. Rząd:

I. Aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dn. 4. Października 1850. oddz. I. §. 1. art. 3. wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dn. 28. Listopada 1837. r. szanowaną, i aby odpowiedne temu celowi rozporządzenia były wydane.“

Zapewne szanowny poseł chciał dodać i §. 30. tejże ustawy.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Tak jest.

Marszałek. Poddam poprawkę hr. Ludwika Wodzickiego pod głosowanie. Kto jest za nią raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Przychodzi pierwszy ustęp wniosku posła Borysikiewicza.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

My nie możemy głosować nad wnioskiem, który został nieprawnie stawiony. To może być postawionem jako samoistny wniosek, ale nie jako poprawka, bo to nie jest wniosek o wykonanie prawa, a tu nad takim wnioskiem, który o wykonanie praw postawiony został, debatujemy. Tak gdzie idzie o szanowanie prawa mógłby ktoś zrobić wniosek, że najlepiej będzie jeżeli się to prawo zniesie.

Marszałek. To jest zdanie szanownego posła, ale tu jest wniosek, który wpada w tę ustawę i nad którym jako dostatecznie popartym, trzeba głosować. Wolno każdemu przeciwko niemu wotować, ale ja nie mam prawa odsuwać go. Więc poddam pod głosowanie pojedyńczo. Najprzód pierwszy ustęp — proszę odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta I. ustęp wniosku p. Borysikiewicza).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, raczy wstać. (Mniejszość.) Upadła. Teraz ustęp 2gi.

Sekretarz Kulczycki (czyta II. ustęp wniosku p. Borysikiewicza):

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewki. Po przyjęciu poprawki posła Wodzickiego ten ustęp odpada.

Marszałek. Tak jest, skoro pierwszy wniosek komisyi z poprawką Ludwika hr. Wodzickiego przyjęty został, więc odpada poprawka p. Borysikiewicza.

Poseł Borysikiewicz. Po pryniatiu poprawki posła Wodzickoho ne potribno piddawaty mij wnesok pid hołosowanie.

Marszałek. Wniosek posła Borysikiewicza odpadł. — Teraz poddam pod głosowanie ten ustęp z poprawką p. Wodzickiego. — Kto jest za przyjęciem całego pierwszego ustępu, raczy powstać. (Większość.) Jest całkowicie przyjęty. Następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca poseł Żuk-Skarszewski (czyta):

„II. Dopóki zaś bliższe rozporządzenia w tej mierze nie będą wydane, aby wstrzymano się z dalszem udzielaniem koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.“

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. W dyskusyi ogólnej starałem się dowieść, że wniosek komisyi logicznie jest za słabym, opierając się na tak silnem, tak gruntownem i sumiennem wywodzie, jak sprawozdanie i memoryał komisyi. Zapowiedziałem wtedy sformułowanie poprawki przy debacie specyalnej, poparcie mego sposobu zapatrywania się znalazłem jeszcze w przemówieniu pana Komisarza rządowego. P. Komisarz rządowy wypowiedział, jako sposób zapatrywania się w. Rządu, iż nietykalność prawa propinacyjnego zachowaną być powinna, i że w razach wątpliwych Rząd uważa nietylko jako swój obowiązek, ale jako dobrze zrozumiany interes, strzeżenie nietykalności tego prawa. Dalej powiada p. Komisarz rząd., że jeżeli się pod tym względem wydarzają nadużycia w postępowaniu władz podrzędnych, działających w duchu przeciwnym myśli rządowej, przypisać to należy zachowaniu się indywidualnemu tych urzędników, a pan Komisarz rząd. użył tu nawet dość silnego wyrażenia, cechując takie postępowanie jako „wybryki pojedyńczych urzędników.“ P. Komisarz rządowy udziela łaskawie dobrej rady właścicielom praw propinacyjnych, wskazuje jak bronić prawa wła-

sności, należy tylko wedle niego właścicielom zagrożonym uszczerbkiem w wykonaniu nietykalnego prawa własności propinacyjnej podać samym *a priori* o konsens na szynkowanie słodzonych napojów spirytusowych, a wtenczas podług §. 18. ustawy zarobkowej nie może już zajść wątpliwość, że według tego §fu nie będzie potrzeby ani prawomocności do wydania komu innemu podobnego konsensu. Mogę z mej strony zapewnić, że zaradczy ten środek nie zawsze bywa dostatecznym; wiem o faktach, a w razie potrzeby mogę je dowodami stwierdzić, że w takich miejscowościach, gdzie nie było żadnych warunków do zakładania wyszynku słodzonych napojów, właściciele dla ostatecznego zapewnienia się przeciwko możliwym nadużyciom urzędników sami podali o konsensa, założyli sklepy i sprowadzali trunki kosztowne jakie tylko po wielkich miastach odbyt mieć mogą. Nikt oczywiście ani kieliszka owych droższych trunków nie kupił, mało kto wchodził kiedykolwiek do takiego sklepu, mimo tego miejscowy naczelnik powiatowy uznał za stosowne nadanie osobnego konsensu starozakonnemu. U tego bywa zawsze pełno, bo sprzedaje zafarbowaną albo cukrem nieco posłodzoną wódkę taniej, niżeli dawać ją może dzierżawca propinacyjny, zmuszony czynsz dzierżawny w rachunek podciągać. Więc nie zawsze wystarcza środek zaradczy przez p. Komisarza rząd. wykazany; jeżeli tedy nierówne postępowanie w rozmaitych powiatach w nierównym stopniu prawo propinacyjne już dzisiaj naruszyło, zostawiając jednym własność nietykalną a drugim znamienitą wyrządzając szkodę; raz jeszcze muszę z silnym naciskiem powtórzyć, że nie godziłoby się pozostawić bez obrony wszystkich tych, którzy już dotąd uszczerbek ponieśli, zajmując się tymi jedynie, którzy w przyszłość mogą na straty narażonemi być.

Mógłby mnie tutaj słusznie poniekąd napotkać zarzut, że w ten sam błąd popadam, który wytknąłem był wnioskom komisyi, t. j., że nie wyczerpuję całego przedmiotu, stawiając poprawkę dotyczącą jedynie konsensów na wyszynk słodzonych napojów, a z pominięciem innych praw, mianowicie co do sprzedaży słodzonych napojów po sklepach i co do hurtownego handlu okowitą. Wyznaję że błąd ten popełniam z umysłu i ze świadomością rzeczy. Nie idzie mi bowiem o rozstrzygnięcie w tem miejscu całości praw propinacyjnych, z wytknięciem mianowicie punktów, w których moglibyśmy się znaleść w pewnej sprzeczności z zapatrywaniem się rządowym. Nie zamierzam podnosić dyskusyi zasadniczej w kwestyi tak wielostronnej, że ostateczne rozwiązanie wszystkich możliwych wątpliwości, nie godzin, ale tygodni a może i miesięcy wymagaćby musiało.

Nie wątpię, że w końcu słuszność okazałaby się po naszej stronie; po przemówieniu p. Komisarza rząd. mianowicie sądzę, że zapatrywanie się W. Rządu mogłoby jeszcze w niektórych punktach uledz modyfikacyom. I tak p. Komisarz rząd. powiada, że Rząd na prawo propinacyi zapatruje się przedewszystkiem ze stanowiska zwyczaju dotychczasowej używalności. Otóż czyż można wątpić, że zwyczajem nie bywało wydawanie rozporządzeń, które nas dzisiaj dziwią i przestraszają? Gdyby to było dawniej w zwyczaju, jużbyśmy się pewno od dawna z niemi oswoili, bo natura ludzka ma to do siebie, że i do złego prędko nawyknąć może. Mimo przekonania jednak, że bliższe zbadania całej sprawy w niejednym szczególe wypadłoby na korzyść dzisiejszych właścicieli propinacyi, nie sądzę aby dyskusya na tem polu byłaby w tej chwili na swojem miejscu, a to z następujących powodów: Przekonaniem mojem będzie z wielką korzyścią dla prowincyi naszej, jeżeli zmiana stosunków propinacyjnych przez wykupno w jak najrychlejszym czasie nastąpi. Dla tego też z pomiędzy wątpliwości, jakie się nasuwają w interpretacyi prawa propinacyjnego, uważałem za właściwe zająć się przedewszystkiem tym właśnie punktem spornym, a przynajmniej na nadużycia najbardziej wystawionym, któren bezpośrednio i faktycznie podstawę własności propinacyjnej najsilniej narusza, niszcząc równowagę niezbędną do znalezienia słusznej podstawy, do możliwego, a daj Boże rychłego wykupna tego prawa.

Pozostawiając tedy uznaniu W. Izby, czy poprawkę moją uzna za dostateczną, lub też zechce bliżej określić i zawarować inne prawa własności propinacyi dotyczące, wnoszę: aby zamiast artykułu II. wniosku komisyi, któren brzmi: „Dopóki zaś bliższe rozporządzenia w tej mierze nie będą wydane, aby wstrzymano się z dalszem udzielaniem koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych“, następujący artykuł: „aby konsensa na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych nietylko z pominięciem dotychczasowych przepisów oszanowania prawa propinacyjnego (art. VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859. r.), a zatem z naruszeniem wyłącznego prawa właścicieli propinacyi, lecz nawet bez uwzględnienia stosunków miejscowych (§. 18. ustawy zarobkowej) już udzielone, jak najspieszniej cofniętymi były, a udzielanie podobnych koncesyj w ogóle na przyszłość zaniechanem zostało.“

Dodam jeszcze jedno objaśnienie co do tej poprawki. Jest tu powołany paragraf ustawy zarobkowej, §. 18. — Nie przeczę, że gdyby się ściśle trzymać chciano strony zasadniczej, na ustawę zarobkową właściwie nie powinnibyśmy się całkiem powoływać, gdyż opierając się na art. VIII. pat. zar., mamy prawo uważać własność propinacyjną jako wyjętą z pod przepisów ustawy zar. Ponieważ jednak w całej tej sprawie, z powodów wyżej przytoczonych, postanowiłem trzymać się przedewszystkiem strony praktycznej, nie chce odrzucić środka utylitarnego, przy słusznem interpretowaniu i ścisłem wykonaniu §. 18. tej ustawy dla właścicieli prawa pr., rzeczywiście pożytecznego, byle tylko w jak najkrótszym czasie utrwalić podstawę, na której oprzeć będzie można ekonomiczne przeobrażenie dzisiejszych stosunków propinacyjnych. Zacytowanie tego paragrafu, z dostatecznem zastrzeżeniem nietykalności prawa własności, szkodliwem być nie może, potrzebnem zaś i pożytecznem jest bezprzecznie dla tych właścicieli, których prawa są dzisiaj już zagrożone udzielonemi konsensami, a którzy znaleść nie umieją punktu oparcia przeciw dowolności urzędników.

Właścicielowi każdemu łatwo się przekonać, że wydany konsens jest nieprawnym z uwagi na §. 18. ustawy zarobkowej, bo na to aby się przekonać, że udzielony konsens nie wypływał z potrzeby stosunków miejscowych, i aby przekonanie to dowieść, nie potrzeba być ani prawnikiem, ani uczonym' Inaczej się rzecz ma, gdyby przyszło rekurs oprzeć na całości praw propinacyjnych; trzebaby niemal każdemu pojedynczemu właścicielowi robić tak głębokie i pracowite badanie, jakiemi zasłużył się sprawozdawca w memoryale W. Izbie przedłożonym. Zdawało mi się potrzebnym dodać te kilka słów objaśnienia, aby się usprawiedliwić, dla czego w poprawce mojej zdawało mi się właściwem mimo wszystkiego co przeciw temu zarzucić można, powołać sie na §. ustawy zarobkowej.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Wodzickiego, raczy powstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparta. — P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja się zgadzam zupełnie z poprawką p. Wodzickiego, jednakże uważam ją za niewystarczającą, dla tego postanowiłem wnieść poprawkę do tejże poprawki.

Nie wyczerpnęła ona przedmiotu dlatego, iż nietylko wyszynk słodzonych wódek, ale sprzedaż takowych w miastach i miasteczkach, w sklepach, sklepikach i kramikach, jak również i sprzedaż hurtowna okowity i zwykłej wódki, a raczej sposób, w jaki się ten handel odbywa narusza propinacyę, tę własność opartą na tak niezbitych tytułach, jaką jest wiekowe bezsprzeczne posiadanie i używanie, i słowo cesarskie. Istnienie takich sklepów w miasteczkach i wsiach, w którychby sprzedaż innych towarów była głównym, a likierów podrzędnym przedmiotem, są czystą illuzyą.

Zwykle tam się przeciwnie dzieje. W istnienie takich sklepów nikt w kraju, wyjąwszy chyba urzędów powiatowych, nie wierzy. Wszedłszy do takich sklepów uderza w oczy szereg różnokolorowych butelek, któremi ugarnirowane półki, a na boku figuruje kilka paczek zapałek lub kilka snopków gwoździ gątowych, jako znamię hurtowności, o które jednak nikt nie pyta, ani się niemi nie interesuje.

Takie quasi likiery sprzedawane są w tych sklepach taniej, nie powiem już od cen fabrycznych, ale od zwykłej wódki propinacyjnej, co oczywiście pokazuje, że ałun i inne ingredyencye zastępują tam pierwiastek alkoholiczny, i że miary i wagi niższo austryakie nie zawitały jeszcze do tych progów. Czasem u pozornych tych niby kupców, znajdzie niekiedy nieśmiertelnych kilka flaszek z rzeczywiście fabrycznemi likierami, ale są one tam dla tego, żeby były sztandarem obrończym na możebne ambarasy, których się racyonalnie obawiać nie potrzebują, bo każdy z takich kupców w urzędzie powiatowym znajduje opiekuńczego patrona, do którego ma szczególne nabożeństwo, i który w zamian tego nie omieszka przestrzedz go o grożącem niebezpieczeństwie.

W całej Galicyi bez najmniejszej wątpliwości dzieje się tak jak powiedziałem; innych jak takie, o których tu mówiłem, nie ma po wsiach sklepów, a już dla tego, iż zwykle są zakładane z małym kapitałem, niewynoszącym czasem nawet 50 złr., nie wytrzymałyby konkurencyi z właścicielami propinacyi, gdyby te quasi sklepy były tem czem być powinny, t. j. handlami korzennemi lub mieszanemi, a obok tego dopiero mającemi jako akcessoryum, pewną ilość flaszek prawdziwego rumu, likieru lub esencyi ponczowej.

Marszałek. To należy do ogólnej debaty, a nie do specyalnej.

Poseł Wężyk. Właśnie do specyalnej, bo to jest poparcie mojego wniosku; mnie się zdaje że niepodobieństwem jest, żeby Sejm pozwolił na dalsze naruszenie prawa własności propinacyjnej w sposób tak uwłaszczający i sprawiedliwości i prawa. Czyż ustawa zarobkowa dlatego orzekła

wolność zarobkowania, żeby uprawniała niesprawiedliwości? czyż ustawa zarobkowa na to zagwarantowała nietykalność praw propinacyjnych, żeby w drodze fałszywego ich zastosowania naruszone było prawo własności propinacyjnej? — czyż nie należy dla tych właśnie faktów ograniczyć wolność zarobkowania, nie uwłaczając niczem ani zasadzie, ani własności? Zdaje mi się, że Wys. Rząd ma obowiązek czuwania nad tem, żeby prawo własności nie było naruszone, że ma obowiązek zrobienia użytku z ustawy zarobkowej, a mianowicie, z 2., 8., i 30. paragrafu tejże ustawy, w której orzeczone jest, że przysługuje Ministeryum prawo podciągania pod koncesyę pewne przedsiębiorstwa dotąd wolne tak, żeby to było z dobrem prowincyi zgodne, i dlatego chcąc uzupełnić wniosek postawiony przez p. Wodzickiego, upraszam żeby Wys. Izba mój wniosek jako dodatek do powyższego wniosku przyjąć zechciała (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić:“

Do poprawki hr. Wodzickiego dodać.

„2. Aby sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych przez właścicieli handlów w myśl §. 30. ustawy zarobkowej z r. 1859. zawisłą uczynić od wyjednania urzędowej koncesyi; koncesye zaś takie, by tylko właścicielom handlów w miastach zakładanych, odpowiadających dawniejszej kategoryi handlów korzennych i mieszanych, i którzy wedle ustawy handlowej z r. 1862. obowiązani są do prowadzenia ksiąg handlowych, były udzielane.

3. Aby podobnież w myśl §. 30. ustawy zarobkowej także i zakładanie hurtownego handlu wódką, zawisłem było od wyjednania koncesyi urzędowej.

4. Aby warunki ad 2. i 3. wymienione, zastosowanemi również były i co do odnośnych już istniejących handlów.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Poparty.) Jest poparty.

Poseł Henryk hr. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Ośmielam się zapytać, czy nie ma kogo, któryby przeciw poprawce p. Ludwika Wodzickiego mówił, bo ja zamierzam za nią przemawiać. (Głosy: nie, nie ma.)

Przemawiam za nią w wykonaniu niejako obowiązku, jaki na mnie wkłada ciężki cios zadany szkole rolniczej czernichowskiej przez wydawanie konsensów, o których mowa.

Memoryał nadmienia o kilku nadużyciach, które są niejako ilustracyami naszej obecnej administracyi, ja wszakże muszę tu podnieść jedno takie nadużycie, które zagraża istnieniu instytucyi z dobrem kraju tak silnie połączonej, jak nią jest szkoła czernichowska.

Zaledwie ta szkoła tylu poświęceniami i ofiarami wzniesiona stanęła, zaledwie stała się punktem środkowym nieco większego ruchu, aliści spada na nią grad koncesyi na wyszynki wódek, udzielanych mieszkańcom czernichowskim.

Na podanie komitetu Towarzystwa, chcącego ochronić się od straty, na podanie zawierające najdokładniejsze wyjaśnienie praw propinacyjnych, jeszcze za dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej; ustalonych, władza nie poczuwała się do innej odpowiedzi, jak tylko: że „rekurs Towarzystwa gospodarczo-rolniczego co do nienaruszalności prawa propinacyi w Czernichowie, nie został uwzględniony,“ z czegośmy się tylko tyle dowiedzieli, że władza nie raczyła podania uwzględnić, i nawet nie raczyła nam powiedzieć, dlaczego nie zostało uwzględnione.

Dodać muszę, że konsensa w Czernichowie udzielone zostały przez ten sam powiat lisiecki, o którym memoryał przedłożony wspomina, i który na wiekopomną zasługuje sławę za wynalazek udzielania koncesyj na wyszynk słodkich wódek w Galicyi aptekarzom zamieszkałym w Niższej Austryi; nie wahał się zatem tenże powiat na szkodę właściciela, t. j. Tow. rolniczego wydawać liczne koncesye. Z tego punktu wychodząc, popieram poprawkę p. Ludwika Wodzickiego, bo tu i dla Czernichowa, w którym propinacya od pół roku o jedną część zmniejszyła się, nie wystarcza orzeczenie, ażeby wydawanie nadal konsensów było niemożebnym, ale koniecznem jesi uzyskać u Rządu cofnięcie nadanych już nielegalnie konsensów. Zresztą korzyść rzeczywistą upatruję tylko w przyjęciu tej poprawki. Wystąpiono tutaj w obronie prawa konsumentów, my jednakowoż słowami kontentować się nie możemy, owszem zobaczmy czem one są w zachodniej części Galicyi i do czego redukują się w praktyce te prawa konsumentów. Bez przesady powiedzieć można, że redukują się do prawa używania złych, fałszowanych i szkodliwych zdrowiu trunków, i do pomnażania pokus dla włościan; że to prawo konsumentów redukuje się do ułatwienia kredytu w najopłakańszej formie i w najopłakańszym celu. Jeżeli prawa w dobrej wierze nabyte mają byc krajowi poświęcone, i może będą w części poświęcone, to niechże się to dzieje z korzyścią ogółu i

z korzyścią ludności. Cała ta korzyść odjęta właścicielom propinacyi, jest drogą do demoralizowania ludu wiejskiego, przez ludzi własnych, w tem upatrających korzyści.

Jeżeli te cytowane ustępy patentu i ustaw zarobkowych i handlowych przemawiają za tem, że konsensa cofniętemi być mogą, to nie widzę powodu dlaczegobyśmy orzec nie mieli, że cofniętemi być powinny, i dlaczego nie mamy o to u Rządu nalegać. Sądzę, że i Rząd sam nie miałby nic przeciwko temu, i że cofnął się od dawniejszej zasady, tak ściśle a tak niefortunnie dla kraju strzeżonej nieomylności władz. Czy ta zasada, jak powiadam, ściśle strzeżona powiększyła uszanowanie i wyrobiła powagę władzy, co do mnie wątpię. Kto miał sposobność przypatrzenia się bliżej sposobom, jakimi się załatwiają tego rodzaju interesa, nie ma żadnej wątpliwości, że niższe organa rządowe podkopały same swoją powagę. — Wiem że co do tego szczegółu ostrożnie wyrażać się należy, bo ci, których to dotyka, wołają zaraz o dowody, a tych trudno dostarczyć, bo takie interesa nie prowadzą się na piśmie i żadnego po sobie nie zostawiają śladu. — Nie wątpię że p. Komisarz rządowy, słysząc na ostatnim posiedzeniu o nadużyciach, o których memoryał wspomina, zażądał objaśnienia od władz miejscowych. Nie wiem czego się p. Komisarz rządowy po nich spodziewa. Co do mnie, nie mam żadnej wątpliwości, że z owych tak zwanych Berichtów, których się od urzędów, co do popełnianych nadużyć wymaga, wyjdą czyści jak owi urzędnicy w kopalniach śrebra w Przibram; jeżeli nie tak czyści jak złoto, to przynajmniej tak czyści jak śrebro. Niepokrywanie i osłanianie brudnych praktyk niższych organów rządowych podniesie powagę władzy ale bezwględne ich potępienie i orzeczenie, że wszelka nieprawość i nieprawność, czy ona jest popełniona przez osobę u władzy będącą, czy po za władzą stojącą, naprawioną być winna. Z tych to powodów popieram jak najsilniej poprawkę p. Ludwika Wodzickiego. (Brawo i oklaski).

Poseł x. Stępek. Ja proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zostały jeszcze dwa głosy: P. Borysikiwicz i p. Russocki. Poseł Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Szczo do druhoho punktu wnesenia komisyjnoho ośmilaju sia dodaty ślydujuszczu poprawku (czyta):

„Aby wydano rozporjażenia zarazom, ograniczajuszczyji po sełach czysło szynkownej do czysła ludnosty nasełenoj, dozwalajuczy na 800 ludej tylko jeden wyszynk, uprawnenoho do propinacyji własłytela.“

Poperaju toje wnesenije własnymy słowamy predłożenoho nam memoryału, de skazano (czyta):

„A przy mnożącej się z każdym dniem ilości szynków, sklepów i sklepików z cywilizowanemi wódkami wszelkiego rodzaju, już nie na zaspokojenie istotnej potrzeby, jeno na bezustanną pokusę obliczonych, istnych szkół występku i jaskiń wszelkiego bezprawia.“

Szczo odnosyt' sia do szynkiw po skłepykach nelegalnych dast' sia tak samo obernuty i zastosowaty do szynkiw czerez arendariw postawłenych. Mnożyt sia szynkiw bez liku, jak posoł Demkiw nadminyw, że 14 w jednim seli wże zawedeno. Protiw takomu pomnożeniu szynkiw hromady zaradyty nepotraflat, ałe trebaby ustawamy położyty im tamu. Koristajuczy za sposibnosty, aby widperty zamit zrobłenij czerez posła Golejowskoho, kotoryj somniwaje sia o prawosty moich poniatij, szczo do własnosty i pouczaje mene, że prawo propinacyjne jest takow własnosteju jak surdut i wił. Szanuju własnist' wo obszcze, szanuju tak samo własnist' prawa propinacyjnoho, odnakož ne wydžu tu analogii meże własnostiju surduta abo woła a własnostiju propinacyjnoju; bo własnist' surduta tiażyt na płeczach toho, do koho nałeżyt, t. j. własłytela, a woła nenałeżyt pasty na czužoj nywi, protywno, prawo propinacyi tiażyt na hromadi. Otóż jesły ja żadaju tutka wykupu, to ne dla toho, że chotiwbym czužu własnist' żadaty, ale dla toho, że wyreczena jest zasada, że tiahary majut buty zneseni i że prawo propinacyi ustawoju z r. 1850. meże takimy tiaharamy pomiszczene, kotorych wykup maje piźnijsze nastupyty. Także szczo do praw konsumentiw, w kotorych oboroni wystupaw ja zakoneno, że konsumenty mohut buty tji czerez handlariw na oszukaństwa wystawłeni, to jest mohut takož napytky ałunom zaprawłeny dostawaty; ne pereczu że tak buty może, odnakož taki handlar jako człeń hromady jest pid kontrołeju zwerchnosty hromadskoj, tož łeksze na take oszustwo rada u naczalstwa hromadskoho. Inaksze ricz sia maje z szynkariamy propinacyjnymy, bo tu jesłyby sia chotiła miszaty zwerchnist' hromadska, to strityłaby legalnyj widpor własłytela propinacyi, a słyby udano sia do uriadu prawytelstwennoho —

to zanimby pomocz nadojszła, szynkar za toj czas swoje ślidy zatre. Obstaju pry mojej poprawci.

Marszałek. Hr. Russocki ma głos.

Poseł hr. Russocki. Popierając wyrzeczone zdanie szanownych mowców, którzy wykazali nam dokładnie, jaki by był sposób w celu utrzymania prawa propinacyi, uważam, że obok otrzymania koncesyj na wyszynk wódek słodzonych, dozwolenie bezwzględnego zaprowadzenia handlu hurtownego, jest bardzo dla nas zgubnem i podkopuje najwięcej właśnie naszą propinacyę, ze względu więc tego, wnoszę tu poprawkę do wniosku komisyi a mianowicie tej treści. (Zaczyna czytać).

Marszałek (przerywa). Poprawka już nie ma miejsca po zamknięciu dyskusyi; trzeba było przedtem wniosek stawiać.

Poseł hr. Bussocki. Ja się zgłosiłem do głosu przed zamknięciem dyskusyi.

Głosy. Trzeba było powiedzieć przedtem, że się zamierza stawić poprawkę.

Poseł hr. Russocki. Proszę księcia Marszałka, ja wprzód już zapisałem się do głosu.

Marszałek. Wniosku już teraz nie można stawiać po zamknięciu dyskusyi; inaczej, jak podług regulaminu postąpić nie mogę. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zapatrywanie dotychczasowe Rządu w sprawie propinacyjnej, a mianowicie co do sprzedaży słodzonych trunków po sklepach flaszeczkami, co do handlu hurtownego, dalej co do wyłączności lub niewyłączności słodzonych trunków w obec prawa propinacyi, miałem zaszczyt przedstawić na posiedzeniu ostatniem zapatrywania tego, i w obec dzisiejszej rozprawy zmienić nie mogę.

Rząd uznaje prawo propinacyjne jako własność nietykalną, udziela temu prawu według możności opieki legalnej i postępować będzie i nadal z całą surowością przeciw poszkodowaniu tego prawa. Proszę nie sądzić, że to poruszenie sprawy propinacyjnej przez Wys. Izbę co do przedmiotu samego mogłoby być Rządowi pod jakimkolwiekbądź względem nie na rękę, i owszem dla osiągnięcia celu, przy którym chodzi o usunięcie nadużyć, i o zapobieżenie skuteczne takowym na przyszłość przez pewne unormowanie postępowania na podstawie legalnej. Rząd z wdzięcznością przyjmuje współdziałanie Wys. Izby. (Brawo).

Zresztą zapatrywanie komisyi w praktycznej doniosłości nie wiele odchodzi od zapatrywania się Rządu; bo jeżeli Rząd trzyma się tej zasady, że koncesya co do słodzonych napojów może być nadana tylko po ścisłem zbadaniu miejscowej potrzeby i z uwzględnieniem dotychczasowego zwyczaju, a mianowicie tylko wtenczas, jeżeli uprawniony do propinacyi własnym wyszynkiem miejscowej potrzeby nie zaspokaja, w którym to przypadku nadanie koncesyi miejsca mieć nie powinno, to powód do nadania takiej koncesyi ostatecznie zależy tylko od uprawnionego do propinacyi. Chodzi zatem o to, ażeby władze podrzędne do tej normy się zastosowały.

Jak ze sprawozdania komisyi i rozpraw w Wys. Izbie wytoczonych się pokazuje, to zażalenia ze strony uprawnionych do propinacyi co do nadawania konsensów na wyszynk tak zwanych trunków słodzonych, odnoszą się po największej części do okręgu administracyjnego krakowskiego. Zachodzi tam jak widzę ze sprawozdania i ta anomalia, iż żądaną bywa nawet od uprawnionego do propinacyi, jeżeli chce szynkować trunki słodzone, osobna koncesya, to zupełnie sprzeciwia się istniejącym przepisom.

Co do wniosku p. hr. Ludwika Wodzickiego, to ze stanowiska rządowego mogę tylko to oświadczyć, iż z trudnością przyjdzie Rządowi uwzględnić podobny wniosek, a to przedewszystkiem już dla tego, iż nadane koncesye zwykle w skutek przeprowadzonych spraw rekursowych w kilku instancyach opierają się na prawomocnych orzeczeniach władz krajowych i wys. Ministerstwa. Rząd w ogóle dalekim jest od tego, aby prawo propinacyi pod względem jego nietykalności jako prawo własności narażać na jakąkolwiekbądź nawet najmniejszą wątpliwość, gdyż przeciwnie ta nietykalność powinna być jak najściślej przestrzeganą. Dla tego powtarzam z powodu tego, iż odwoływano się dzisiaj do mego przedstawienia na ostatniem posiedzeniu, — jakobym był oświadczył, iż prawo propinacyi było zniesionem — powtarzam że żadnej ustawy i żadnego cesarskiego rozporządzenia pod względem zniesienia prawa propinacyi nie ma. Wyszło wprawdzie było takie rozporządzenie ministeryalne, jednakże podstawą tego było tylko nieporozumienie, a w skutek przedstawienia Rządu krajowego orzeczono w r. 1849. stanowczo, iż patent wrześniowy z r. 1848. nie odnosi się zupełnie do prawa propinacyi, lecz prawo propinacyi zostaje jako własność nietykalne i w mocy prawnej na tak długo, dopóki ustawą nie będzie co innego orzeczonem. Ażeby zresztą dać Wys. Izbie nowy dowód, że Rząd prawo propinacyi, jako prawo własności chce utrzymywać nietykalnem, i o ile możności uwzględnić

życzenie Wys. Izby pod tym względem wyrażone, mam zaszczyt oświadczyć, iż d. 24. t. m. do wszystkich urzędów powiatowych wydany został stanowczy nakaz, ażeby od czasu otrzymania tego nakazu aż do dalszego rozporządzenia, koncesye na wyszynk słodzonych napojów nikomu pod żadnym pretextem nie wydawano. (Brawo, oklaski).

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Chciałbym najprzód sprostować zdanie szanownego posła krakowskiego, który zdaje się sądzić, że właściciele prawa propinacyi, aby módz szynkować chemicznie słodzone napoje spirytusowe, potrzebują do tego koncesyi. Tej od nich reskrypt c. k. Namiestnictwa z d. 1. Marca 1864. r. nie wymaga, co zresztą i p. Komisarz rządowy właśnie teraz potwierdził. Ponieważ jednak p. Komisarz rządowy zdaje się powątpiewać, czy w części zachodniej kraju c. k. władze tak samo zapatrują się na to, jak p. Wodzicki, t. j. że c. k. urzędy i uprawnionych do propinacyi za potrzebujących koncesyi uważają, — więc mogę p. Komisarzowi rządowemu wymienić rozporządzenie, na zasadzie którego to się dzieje, mianowicie na zasadzie rozporządzenia c. k. komisyi namiestniczej z 8. Kwietnia 1865., a zatem wydanego przez komisyę namiestniczą w Krakowie, później niż rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z 1. Marca 1864., które zgodnie ze zdaniem obecnie przez p. Komisarza objawionem orzeka, że właściciele prawa propinacyi do wyszynku w mowie będących napojów, chociażby w drodze chemicznej słodzonych, nie potrzebują koncesyi, albowiem do tego już na mocy swego prawa propinacyjnego są uprawnieni. To dowodzi, że nie tylko c. k. władze nie działają w jednym duchu, ale nawet że władze c. k. Namiestnictwu podporządkowane wydają rozporządzenia, wręcz przeciwne rozporządzeniom już pierwej wydanym, przez c. k. Namiestnictwo. Chciałem to podnieść tem bardziej, że im niższe c. k. urzędy, tem dowolniej tłumacza ustawy i rozporządzenia, a nawet i oświadczenia samegoż p. Komisarza rządowego na ostatniem posiedzeniu d. 23. b. m. złożone, temu samemu uległo losowi albowiem znalazł się zbyt skwapliwy pisarz telegramów, który to oświadczenie p. Komisarza rządowego zaraportował do gazet rządowych w znaczeniu przekręconem, niezgodnem z prawdą; — mianowicie wiedeńska urzędowa gazeta z 24. b. m., a za nią urzędowa Krakauer Zeitung i cały szereg innych gazet zamieściły telegram ze Lwowa, że p. Komisarz rządowy odparł mylne zapatrywanie się komisyi, jakoby słodzone trunki spirytusowe należały do trunków prawu propinacyjnemu podlegających!, „widerlegte die Ansicht“, gdy tymczasem p. Komisarz tak w Piątek jak dziś wyraźnie przyznał, że takowe należą do trunków propinacyjnych, nie przyznając jedynie, by wyłączność propinacyjna takowych, była dostatecznie w sposób niewątpliwy udowodnioną.

Odwołując się wszakże do dobrej woli c. k. Rządu, — a o takiej u teraźniejszego c. k. Rządu nie wątpimy, — mamy zupełną ufność i nadzieję, że jeżeli praca nasza, t. j. memoryał będzie dany do ocenienia ludziom fachowym a bezstronnym, że w skutek ich opinii sam c. k. Rząd przyjdzie do przekonania, przez komisyę, co do owej wyłączności wypowiedzianego; bo nawet jak skoro tylko raz jest przyznanem, że te trunki należą do prawa propinacyjnego, toć definicya propinacyi nic nie jest innego, jak właśnie wyłączność, — co udowadnia prawdziwość zdania komisyi tem bardziej, że nie może być przeczonym jako powszechnie notoryjny fakt, rozporządzeniem gubernialnem z d. 5. Kwietnia 1834. r. ulegalizowany, — wydzierżawiania miejskich propinacyj, z zastrzeżeniem wyłączności propinacyjnej co do trunków w mowie będących; — tudzież fakt procesów, przez propinatorów z powodu udzielania owych konsensów, a tem samem niedotrzymania kontraktów co do owej wyłączności przeciwko miastom, jak n. p. w Bochni wytoczonych. Co zaś do okręgu krakowskiego, to fakt używalności owej wyłączności, jest tamże nawet ustawą dotąd obowiązującą z dnia 6. Marca 1843. r. usankcyonowany; więc gdyby nawet ta wyłączność co do reszty Galicyi nie była dostatecznie udowodnioną, to już też co do okręgu krakowskiego żadnemu to nie może podlegać powątpiewaniu, a przecież w okręgu krakowskim, a właśnie może tam z większą niż gdzieindziej skwapliwością, bywają owe koncesye ciągle wydawane. Co do nadmienionej prawomocności orzeczeń c. k. władz muszę zauważyć, że orzeczenie władz administracyjnych nie nadaje prawnego tytułu do nabywania niezaprzeczonej prywatnej własności.

Przechodzę do ocenienia poprawek uczynionych. Pierwsza poprawka jest posła krakowskiego, ażeby wyraźnie we wniosku wypowiedzieć, jakie rozporządzenia życzymy sobie mieć wydanemi co do wyszynku słodzonych napojów.

Druga poprawka p. Wężyka uzupełnia pierwszą poprawkę w ten sposób, ażeby to żądanie rozciągnąć także co do sprzedaży tak flaszkowej

w sklepach, jak sprzedaży wódki hurtownie. Te poprawki wzajemnie się uzupełniają, i jeżeliby miały być przyjęte, to obydwie. W zasadzie komisya nie jest im przeciwna, są one bowiem wynikiem motywów wyłuszczonych w memoryale, a nawet komisya, przed przystąpieniem do stawiania kategorycznych wniosków, wymieniła je w sprawozdaniu, dodając że tym sposobem widzi możebność zapobieżenia złemu.

Dla czego zaś komisya nie sądziła stosownem, kategoryczne owych żądań w samejże uchwale zamieszczenie, miałem zaszczyt wyłuszczyć przy ogólnej dyskusyi. Sądzę nawet, że gdy moje sprawozdanie zdąża do kresu, mogę otwarcie powiedzieć, że była to uchwała powzięta większością głosów, z którą nie wszyscy zgadzaliśmy się. Nie miałem teraz sposobności porozumieć się z członkami komisyi co do tych poprawek, nie mogę więc przyjmować je w imieniu komisyi, za siebie jednak osobiście popieram je, popieram obydwie nawet już i dla tego samego, co teraz słyszałem z ust p. Komisarza rządowego, t. j. że Rządowi jest pożądanem wskazanie środków, czemu przeto owemi poprawkami zadosyć się uczyni.

Lecz jak już zauważyłem, popieram je i dla tego, że zawierają życzenia zgodne z zapatrywaniem komisyi w sprawozdaniu wypowiedzianem, a w memoryale dostatecznie uzasadnionem.

Dla tego od siebie osobiście śmiem Wys. Izbie przyjęcie obu tych poprawek zalecać.

Co do życzenia szanownego posła Borysikiewicza, w jego poprawce wyrażonego, ażeby wydano rozporządzenie ograniczające po wsiach liczbę szynków — to mogę mu wyrazić wdzięczność imieniem komisyi — gdyż ona właśnie w całym swym memoryale i w sprawozdaniu wykazuje szkodliwość zbytecznego rozmnażania się szynków przez udzielanie mnogich koncesyj, a przez to upadek moralności i zarazem źródło wszelkiego złego. Jednakże muszę dodać, że jak na teraz nie mamy dat potrzebnych, a szanowny wnioskodawca również nam ich nie dostarcza, mianowicie dat statystycznych co do istniejacych obecnie szynków i ludności, z czegoby najprzód wiedzieć można, jak obecnie rzeczy stoją, ażeby podług tego znaleść miarę do ocenienia rzeczywistej potrzeby, i na zasadzie tych danych dopiero zmniejszać liczbę szynków. Ja pod tym względem nie mam pod ręką żadnych dat przygotowanych, a i nie słyszę, ażeby je szanowny wnioskodawca przytaczał — więc z tego względu muszę się oświadczyć przeciwko tej poprawce. Może jednak uzna szanowny poseł za stosowne postawić samoistny w tej mierze wniosek, którenby w odnośnej komisyi mógł być należycie rozpoznanym i stosowna uchwała wtedy mogłaby być powziętą. Na teraz jednak, jak już powiedziałem, przyjęcia tej poprawki doradzać nie mogę.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód nad najdalej idącym wnioskiem posła Wężyka; — proszę pana sprawozdawcę o odczytanie.

Poseł Wężyk. Mój wniosek nie idzie najdalej, lecz jest tylko postawiony jako dodatek do wniosku posła Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Jabym zwrócił uwagę xięcia Marszałka, że poprawka p. Wężyka jest w istocie tylko dodatkiem do wniosku p. Wodzickiego, któren przeto raczy xiąże Marszałek pod głosowanie poddać — gdyż mogłoby się wydarzyć, że dodatek p. Wężyka mógłby być przyjęty a sam wniosek posła Wodzickiego upaść.

Marszałek. A więc będziemy najprzód głosować nad wnioskiem posła hr. Wodzickiego.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta wniosek Wodzickiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość powstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Dodatek posła Wężyka, któren jako ustęp drugi do wniosku co dopiero uchwalonego uważać należy, brzmi jak następuje (czyta ustęp Iszy dodatku p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość — a więc upadł; może p. Wężyk cofnie dalszą część swego dodatku?

Poseł Wężyk. Cofam, gdyż kiedy pierwszy ustęp, który z dalszą częścią ma ścisły związek upadł — więc i resztaby upaść musiała.

Marszałek. Gdy p. Wężyk cofnął dalszą część swego dodatku, następuje poprawka p. Borysikiewicza — proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski. Sądziłbym, ażeby ten dodatek rozdzielić na dwie części — gdyż zgadzając się z pierwszą częścią, mozna się zgadzać z drugą.

Głosy. Tak jest!

Marszałek. Dodatek p. Borysikiewicza rozdzielimy na dwie części — gdyż słyszę głosy żądające tego, proszę p. sprawozdawcę pierwszą połowę przeczytać.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta):

„Aby wydano zarazem rozporządzenie, ograniczające po wsiach liczbę szynków w stosunku do liczby ludności wiejskiej,“

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek ten po rusku).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Niepewna większość.) Jest niepewna większość — prosiłbym panów raz jeszcze głosować. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Większość). Jest przyjęty. Teraz poddam drugą część pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta): „dozwalając na 800 ludzi, tylko jeden wyszynk właściciela uprawnionego do propinacyi.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, a zatem upadł.

Sprawozdwca p. Żuk-Skarszewski. Jabym postawił wniosek, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. (Głosy: tak jest, tak jest, prosimy!)

Marszałek. Kto jest za trzeciem czytaniem, raczy powstać. (Większość.) Przystąpimy więc do trzeciego czytania.

Sprawozdawca p. Żuk-Skarszewski (czyta):

„Uchwała propinacyjna.

Zważywszy, że całość praw propinacyjnych wielce bywa naruszaną:

1. przez rozpowszechnione w ostatnich latach nielegalne wydawanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych;

2. przez zaprowadzenie sprzedaży wódek spirytusowych w drobnych nawet sklepikach, nie odpowiadających dawniejszej kategoryi handlów korzennych lub mieszanych;

3. przez nadużycia, które się wydarzają pod pozorem:

a) sprzedawania nawet i w tego rodzaju większych sklepach wódek spirytusowych, tak zwanych fabrycznie słodzonych, i

b) pod pozorem wykonywania hurtownego handlu wódką;

Sejm, zwracając uwagę Wysokiego Rządu na ustęp VIII. patentu z dnia 20. Grudnia 1859., zaprowadzającego ustawę zarobkową, na §. 30. ustawy zarobkowej, tudzież na art. 10. i od 28. do 33. ustawy handlowej z r. 1862.; wreszcie co do wielkiego xięstwa Krakowskiego, na ustawę niegdyś Senatu rządowego z dnia 6. Marca 1843. roku, wzywa c. k. Rząd:

I. Aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dnia 4. Października 1850. r. oddział I. §. 1. art. 3. wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dnia 28. Listopada 1837. r. szanowaną, i aby odpowiednie temu celowi rozporządzenia były wydane.

II. Aby konsensa na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych, nietylko z pominięciem dotychczasowych przepisów o szanowaniu prawa propinacyjnego (ustęp VIII. pat. z dnia 20. Grudnia 1859. r.), a zatem z naruszeniem wyłącznego prawa właścicieli propinacyi, lecz nawet bez uwzględnienia stosunków miejscowych (§. 18. ust. zarobkowej) już udzielone, jak najspieszniej cofniętemi były, a udzielanie podobnych koncesyi w ogóle na przyszłość zaniechanem zostało.

III. Aby wydano zarazem rozporządzenie ograniczające po wsiach liczbę szynków w stosunku do liczby ludności wiejskiej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całej uchwały, raczy wstać. (Większość.) Uchwała jest przyjętą. Czy szanowna Izba życzy sobie, aby pójść dalej, w porządku dziennym, bo czas krótki i drogi. Przypada sprawozdanie komisyi o funduszu indemnizacyjnym.

Poseł Starowiejski. Jabym prosił, ażeby posiedzenie odroczyć do jutra, ponieważ sprawozdanie nie mogłoby się dzisiaj skończyć, a lepiej będzie żeby nie rozrywać obrad, i aby jeneralna dyskusya odbyła się razem ze specyalną.

Marszałek. Posiedzenie odłożymy tedy do jutra na 11. godzinę. Porządek dzienny będzie następujący:

Odczytanie protokółu posiedzenia poprzedniego;

sprawozdanie komisyi o funduszach indemnizacyjnych;

pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego, względem usunięcia wydatków na podwody z budżetu krajowego;

pierwsze czytanie wniosku posła Lipczyńskiego o policyi zdrowia;

pierwsze czytanie wniosku posła Tarczanowskiego o ulżeniu ciężarów publicznych, mieszkańcom podgórza w obwodzie samborskim i sanockim;

nareszcie, pierwsze czytanie wniosku posła Kowbasiuka o jura stolae. (Głosy: jeho nema).

Zawsze ci, co z nim podpisali, żądają przedstawienia wniosku, więc nie może być cofnięty.

Proszę teraz pp. skrutatorów, ażeby chcieli odbyć skrutynium wyboru uzupełniającego do komisyi petycyjnej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o $^3/_4$ na 3. godzinę z południa.)

[illegible] — 7[illegible] —

[illegible] r. [illegible] prawo [illegible] w [illegible] z dnia [illegible] [illegible] przesłanki [illegible]

2) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] w [illegible]

3) [illegible]

[illegible] do [illegible]

Marszałek. [illegible] jest za [illegible] (Większość.) Ustawa jest [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Marszałek. Posiedzenie [illegible] do [illegible] 11. [illegible] Porządek dzienny będzie następujący:

Odczytanie protokółu posiedzenia poprzedniego;

sprawozdanie Komisji o funduszach inwestycyjnych;

pierwsze czytanie wniosku [illegible] [illegible] w sprawie [illegible] [illegible] na podstawie [illegible] krajowego;

pierwsze czytanie wniosku posła [illegible] w sprawie [illegible];

pierwsze czytanie wniosku posła [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible];

[illegible], pierwsze czytanie wniosku posła [illegible] (druk [illegible]).

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] (Koniec posiedzenia o g. [illegible])

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Marszałek. [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

b) [illegible] [illegible] [illegible]

Marszałek. Kto jest za [illegible] [illegible] [illegible] (Większość) [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Marszałek. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

„[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

1) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

2) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

4. [illegible] [illegible] pozorne:

a) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

b) pod [illegible] [illegible] [illegible]

„[illegible] [illegible] art. [illegible] i od [illegible] do 23. ustawy [illegible] z r. [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] z dnia 6. [illegible] [illegible]

1. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

39. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 28. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Bocheńskiemu, Trocharowskiemu, Gatowskiemu i Kulczyckiemu. - Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy miasta Rzeszowa o nadanie osobnego statutu gminnego, odesłana na wniosek p. Zbyszewskiego do komisyi dla statutów miejskich. — Interpelacya p. Żuka-Skarszewskiego do c. k. Komisarza rządowego w sprawie funduszu zapomogi dla gmin podtatrzańskich. — Przedłożenie wniosku ks. Trzeszczakowskiego co do budowy nowych gościńców kosztem kraju. — Wniosek ten odesłany do komisyi administracyjnej. — Rezultat wyboru 5ciu członków dla wzmocnienia komisyi petycyjnej. — Sprawozdanie komisyi funduszowej w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych. — Wnioski komisyi. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Dyskusya specyalna. — Motywa według wniosku komisyi przyjęte. — Pierwszy ustęp wniosku komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Zyblikiewicza poparta. — Przemowy pp. Kraińskiego i Krzeczunowicza za wnioskiem komisyi. — P. Zyblikiewicz cofa swoją poprawkę. — Punkta 1., 2. i 3. wniosku komisyi przyjęte. — Poprawka p. Koczyńskiego do punktu 4. — Poprawka p. Zyblikiewicza. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Poprawki pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza przyjęte. — Zakończenie II. według wniosku komisyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosku w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych. — Wniosek Wydziału krajowego o usunięcie rubryki „wydatków na podwody" z budżetu krajowego, odesłany na propozycyę p. Łaskowskiego do komisyi budżetowej. — Wniosek p. Rydzowskiego o zmianę porządku dziennego po wątpliwym rezultacie głosowania cofnięty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Lipczyńskiego o policyi sanitarnej. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku p. Tarczanowskiego o ulgę dla mieszkańców górskich obwodu sanockiego i samborskiego. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Poczatek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 130.

Przewodniczacy: Marszałek krajowy Xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. K. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest już dostateczna liczba pp. posłów, — więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (odczytuje protokół z 38. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co przeciwko protokółowi? P. Skarszewski ma głos.

P. Żuk-Skarszewski. W protokóle jest zamieszczonem, że ustęp IIgi wniosku komisyi w sprawozdaniu propinacyjnem postawionego, został uchwalony, tymczasem ten IIgi ustęp odpadł w skutek poprawki p. Ludwika Wodzickiego, która została przyjętą. Ten drugi ustęp wniosku komisyi, który odpadł, zaczyna się (czyta): „Dopóki zaś bliższe rozporządzenia w tej mierze nie będą wydane, aby wstrzymano się z dalszem udzielaniem koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych."

Sekretarz Paszkowski. W miejsce ustępu IIgo wniosku komisyi przyjęto poprawkę hr. Lud. Wodzickiego, która brzmi, (czyta):

Art. II. „Dopóki zaś bliższe rozporządzenia w tej mierze nie będą wydane, aby wstrzymano się z dalszem udzielaniem koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych. Aby...

Poseł Żuk-Skarszewski. Właśnie to wszystko odpadło i nie należy już do uchwały, w skutek przyjętej poprawki posła Wodzickiego.

Sekretarz Paszkowski. Więc art. II. uchwały poczyna się dopiero od tego: „Aby konsensa" — czy tak?

Poseł Żuk-Skarszewski. Tak jest, — od tego.

Marszałek. Więc według tego będzie protokół sprostowany.

Sekretarz Paszkowski. A zatem tak będzie brzmiało miejsce odpowiednie: Numer IIgi wniosku komisyi jest usunięty, a natomiast umieszczono poprawkę p. Ludwika Wodzickiego, która jest następująca: (czyta):

„II. Aby konsensa na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych nie tylko z pominięciem dotychczasowych przepisów o szanowaniu prawa propinacyjnego (Art. VIII. pat. z d. 20. Grudnia 1859.) a zatem z naruszeniem wyłącznego prawa właścicieli propinacyi, lecz nawet bez uwzględnienia stosunków miejscowych (§. 18. ustawy zarobkowej), już udzielone, jak najspiesznięj cofniętemi były, a udzielanie podobnych koncesyj w ogóle na przyszłość zaniechanem zostało". Czy tak?

Poseł Żuk-Skarszewski. Dobrze.

Marszałek. Zresztą co do protokółu — czy kto jeszcze żąda głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Ośmiodniowy urlopy od xięcia Marszałka otrzymali posłowie: pp. Bocheński, Trochanowski, Gutowski i Kulczycki.

Komisya administracyjna odbędzie posiedzenie dzisiaj o godzinie 6. w sprawie drogowej.

Dalszy ciąg petycyj do dnia 28. Lutego wniesionych do Sejmu (czyta):

1656. Miasto Rzeszów, przez posła Zbyszewskiego, o udzielenie osobnego statutu.

1657. Piwowar Antoni, przez posła x. Stępka, o niesłuszną opłatę z gruntu.

1658. Gminy Trześniów i Buków, przez posła x. Stępka, o sprzedanie im gruntów dworskich, lub o wieczystą dzierżawę.

1659. Gmina Denysów, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapomogę.

1660. Gmina Chocimirz, przez posła hr. Gołuchowskiego, o zapłatę za robociznę przy gościńcu.

1661. Magistrat miasta Przeworska, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie tamże urzędu powiatowego.

1662. Właściciele większych i mniejszych posiadłości, xięża obojga obrządku i przemysłowcy obwodu sanockiego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zmianę projektu rządowego co do podziału terytoryalnego obwodu sanockiego.

1663. Kowalewski Adam, właściciel dóbr Bircza, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, ofiaruje bezpłatne pomieszczenie urzędu powiatowego na lat sześć w razie przeznaczenia siedziby urzędu tamże.

1664. Właściciele posiadłości większych i przedsiębiorstw gorzelnianych obwodu sanockiego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zmianę sposobu obliczenia podatku gorzałczanego dla gorzelń galicyjskich.

1665. Mieszkańcy obwodu sanockiego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o uwolnienie testamentów od opłat stemplowych.

1666. Właściciele posiadłości dworskich i gminy powiatu podhajeckiego i miasto Podhajce, przez posła Kabata, o pozostawienie w Podhajcach urzędu powiatowego.

1667. Przedmieścia grodeckie, przez posła x. Treszczakowskiego, o uwolnienie od konkurencyi do drogi z Zimnowody do Hoszan.

1668. Właściciele posiadłości dworskich, przez posła Koczyńskiego, o siedzibę urzędu powiatowego w Podgórzu.

1669. Gmina Hołotki, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

1670. Gmina Toki, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

1671. Gmina Siemuszowa, przez posła Łapiczaka, o pożyczkę.

1672. Gmina Strzeliska, przez posła Czajkowskiego, o przyłączenie do powiatu bobreckiego.

1673. Gminy Dobra, Łodzina, Hłomcza i inne, przez posła Rusieckiego, o przyłączenie do powiatu sanockiego.

1674. Gminy Lesczawa, Leszczawki i inne, przez posła Rusieckiego, o przyłączenie do powiatu sanockiego.

1675. Gminy Ułucz i Hroszówka, przez posła Rusieckiego, o przydzielenie do powiatu sanockiego.

1676. Wierzbicki, właściciel dóbr Kutkorz z przyległościami, przez posła Gnoińskiego, o przyłączenie do powiatu buskiego lub złoczowskiego.

1677. Gmina Wołków, przez posła x. Szwedzickiego, w sprawie pastwiska zwanego Moczary.

1678. Gmina Wołków, przez posła x. Szwedzickiego, o przydzielenie do powiatu lwowskiego.

1679. Zarząd dóbr brzeżańskich, przez posła Cywińskiego, o pozostawienie włości Baźników-ka, Sarańczuki i Trościaniec przy powiecie brzeżańskim.

1680. Gmina Kalne, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków.

1681. Gmina Kalne, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1682. Gmina Chodorkowce, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę i odpisanie podatków.

1683. Gmina Podhorodyszcze, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1684. Gmina Kocurów, przez posła x. Dzerowicza, o odpisanie podatków.

1685. Gmina Wodniki, przez posła x. Dzerowicza, o przeniesienie wydatków potrzeb kościelnych na fundusz religijny.

1686. Gmina Wodniki, przez posła x. Dzerowicza, o odroczenie wypłaty podatków.

1687. Lekczyńska Eufemia, przez posła Smolkę, o przydzielenie wsi Czerteż do powiatu kałuskiego.

1688. Gmina Podhorce, przez posła Zahorojkę, o zapomogę.

1689. Gmina Łopuszna, przez posła Kaczkowskiego, o przydzielenie do powiatu samborskiego.

1690. Proców Piotr i Babińczuk Gabryel, przez posła x. Guszalewicza, o zapomogę.

1691. Gmina Chwałowa, przez posła Zahorojkę, o zapomogę.

1692. Gmina Hucisko, przez posła Zahorojkę, o zapomogę.

1693. Gmina Zabłotowce, przez posła x. Kuziemskiego, o siedzibę c. k. urzędu nie w Żydaczowie, lecz w Mikołajowie.

1694. Gmina Zabłotowce, przez posła x. Kuziemskiego, o pożyczkę.

1695. Gmina Międzyrzecze, przez posła x. Kuziemskiego, o pożyczkę.

1696. Właściciele posiadłości dworskich w Tuchowie, przez posła Boczkowskiego, w sprawie katastralnej.

1697. Leonowiczowa Anastazya, przez posła Boczkowskiego, o podwyższenie pensyi.

1698. Mieszkańcy miasta Krakowa, przez posła Boczkowskiego, o przywrócenie wykładów historyi powszechnej, historyi i literatury polskiej w kursach pedagogicznych przy szkole św. Jana — i we wszystkich szkołach galicyjskich.

1699. Miasto Starasól, przez posła Ławrowskiego, by żupę solną, skład solny albo wyprzedaż surowicy utworzono tamże.

1700. Gmina Dobcze, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, o zapomogę i pożyczkę.

1701. Gminy Cisna, Dołżyce i inne, przez posła Starucha, o zapomogę.

1702. Rad Mikołaj i Segin Dmytro, przez posła Starucha, o zapomogę.

1703. Gmina Polańczyk, przez posła Starucha, o zapomogę.

1704. Gmina Rzepedź, przez posła Starucha, o zapomogę.

1705. Szeliska Maria, przez posła Zatwarnickiego, o zapomogę.

1706. Gmina Nowoszyce, przez posła Krawcowa, o zapomogę.

1707. Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, przez posła Kirchmajera, popiera prośbę miasta Biały o siedzibę urzędu tamże.

1708. Gminy Łysagóra i Stary Żmigrod, przez posła Pudła, o niełączenie dworów z gminami i o prawo do propinacyi.

1709. Gminy Łysagóra i Stary Żmigrod, przez posła Pudła, o prawo do lasów dworskich.

1710. Gminy Łysagóra i Stary Żmigrod, przez posła Pudła, o zapomogę.

1711. Gminy Łysagóra i Żmigrod, przez posła Pudła, o przyłączenie do powiatu w Jaśle lub w Krośnie.

1712. Gmina Kamienopol, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę.

1713. Miasto Rzeszów, przez posła Zbyszewskiego, w sprawie osobnego poboru do wojska chrześcian i izraelitów.

1714. Wajgartowie Walery i Joanna, właściciele Podlisek i Stroniatyna, wraz z gminami, przez posła Zbyszewskiego, o przyłączenie do powiatu lwowskiego.

1715. Kruszelnicki Józef, przez posła x. Szwedzickiego, o folgę w wypłacie podatków.

1716. Gmina Hołosko małe, przez posła x. Ruczkę, o odłączenie od szkoły wielkohołoskiej a przyłączenie do kleparowskiej.

1717. Zarząd dóbr państwa Wiśniowczyk i Podhajce, przez posła Kabata, o przyłączenie Wiśniowczyka do powiatu podhajeckiego.

1718. Gminy powiatu wiśniowczyckiego, przez posła Kabata, o pozostawienie urzędu powiatowego w Wiśniowczyku.

1719. Doliński Konstanty, przez posła Koczyńskiego, o rychłe rozstrzygnienie sprawy względem pokrzywdzenia go przez sany wojskowe.

1720. Gmina Dobrowlany, przez posła Karpińca o uwolnienie od konkurencyi do budowy kościoła w Zaleszczykach.

1721 Gmina Lackie Mety, przez posła x. Naumowicza, o zapomogę i rozłożenie podatków bieżących na lat trzy.

1722. Włościanie z Horjejowa, przez pesła x. Guszalewicza, o pożyczkę.

1723. Miasto Stary Sącz, przez posła Kmietowicza, o siedzibę tamże urzędu powiatowego.

1724. Gmina Wystrzyszczka, przez posła Hebdę, o inny szacunek katastralny.

1725. Ruchlowicz Michał, przez posła Agopsowicza, o nieprawną rewizję w domu jego wykonaną.

Z tych liczby: 1659, 1669, 1670, 1671, 1680, 1681, 1682, 1683, 1684, 1686, 1688, 1690, 1691, 1692, 1694, 1695, 1700, 1701, 1702, 1703, 1705, 1706, 1710, 1712, 1715, 1721, 1722 odsełają się wprost do Wydziału krajowego; liczby zaś: 1661, 1662, 1663, 1666, 1668, 1672, 1673, 1674, 1675, 1676, 1678, 1679, 1687, 1689, 1693, 1707, 1711 1714, 1717, 1718, 1723do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; nareszcie liczby 1696 i 1724 do komisyi katastralnej.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Prosiłem o głos dla tego, ponieważ petycya miasta Rzeszowa o nadanie statutu jest przezemnie wniesioną. — W drodze zwykłej przez nasz regulamin przyjętej, musiałaby petycya ta dłuższy czas zabawić, zanim by została wziętą pod obrady Sejmu. Ponieważ zaś statut wyrobiony przez miasto Rzeszów stosuje się do osnowy statutów przez inne miasta przedłożonych Wysokiemu Sejmowi — przeto upraszam, ażeby ta petycya odesłaną została wprost do komisyi dla statutów miejskich wybranej, bez poprzedniego wydrukowania projektu, który przy petycyi został załączony.

Marszałek. Wniosek p. Zbyszewskiego poddam pod głosowanie, kto jest za nim, raczy wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty, więc petycya miasta Rzeszowa będzie wprost odesłaną do komisyi.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Następująca interpelacya została wystosowaną do p. Komisarza rządowego, opatrzona dostateczną liczbą podpisów (czyta):

„Interpelacya do JW. ck. Komisarza rządowego.

Interpelacją na posiedzeniu Sejmu dnia 26. Kwietnia 1861. r. wniesioną, zapytał ówczesny poseł ziemi sądeckiej M. Marszałkowicz ówczesnego p. Komisarza rządowego: Co się stało z funduszem 1.138 złr. 38 kr. mon. konw. ze składek na dotknięte nieurodzajem, głodem i tyfusem gminy podtatrzańskie Chochołów, Dzianisz, Witów i Ciche pochodzącem, a przez niego (Marszałkowicza) w celu rozdzielenia tej kwoty pomiędzy owe gminy, do rąk przełożonego c. k. władzy obwodowej w Nowym Sączu w miesiącu Marcu 1854. r. złożonym, — przyczem interpelant upraszał o odpowiedź na ręce Wydziału krajowego.

Gdy ani Wydział krajowy odpowiedzi, ani wspomnione gminy w mowie będącego funduszu dotąd nieotrzymały, — przeto, będąc o to przez też gminy listownie wezwanym, mam zaszczyt zapytać JW. Komisarza rządowego:

1. Co się stało z owym funduszem i ile obecnie wynosi?

2. Dla czego takowy dotąd, pomimo upływających lat 12, rzeczonym gminom, jako onego właścicielom. nie jest oddany?

Żuk-Skarszewski, poseł sądecki.

Józef Żabiński. — Antałkiewicz. — Franciszek Smolka. — Kabat. — Rydzowski. — Leonard Wężyk. — Kmietowicz. — H. Wodzicki. — S. Polanowski. — Boczkowski. — Ig. Skrzyński. — Ig. Lipczyński. — Zbyszewski. — Trzecieski."

Marszałek. P. Komisarz rząd. ma głos.

Komisarz rządowy. Ta sprawa została już poruszoną w krótkiej drodze przez p. Żuk-Skarszewskiego — zasiągnąłem już urzędowych wyjaśnień, i skoro nadejdą będę miał zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć.

Marszałek. Jest jeszcze jeden wniosek. — P. Sekretarz Kulczycki zechce go odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wysokij Sojme!

Uże koły duże utiażływo jest, by ne ciłyj kraj ino błyzka okołycia do budowania pubłycznych hostyncej potiahana była, tym utiażływsze jest, jesły pobłyższyi hromady, ne zważaja na suszczestwujuczyi rohaczky, do utrymania toho hostyńcia prynużdały sia, tym bolsze, że ne konkuruczyi hromady, no firmany, kupcy i innyi promysłowci iz takich dorib pożytkujut, jak n. pr. lubińsko-boszańska doroha; proszu tedy o uchwału Wysokoj Pałaty, daby po

1. do budowania nowych hostyńcej ne błyzkij hromady, no ciłyj kraj obowjazanyj był, — po

2. by utrymanie tych hostyńcej czerez otwitnyj ciny myta na rohaczkach usowerszało sia.

Lew Treszczakowskij, posoł krajewyj."

Marszałek. Wniosek ten nie jest jeszcze poparty. — Kto go popiera, raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty, będzie drukowany i Izbie rozdany.

Poseł xiądz Trzeszczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Xiądz Trzeszczakowski ma głos.

Poseł x. Trzeszczakowski. Jabym prosyw, aby Wysokoja Pałata raczyła uchwałyty, bez peczatania wnesku widosłaty ho prosto do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem xiędza Trzeszczakowskiego, zechce wstać. — (Większość.) A zatem wniosek ten będzie wprost do komisyi administracyjnej odesłany.

P. Biłous ma głos.

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Biłous (z trybuny): Sprawozdanie z wyboru 5 człeniw do komisyi petycyjnoj. Hołosujuczych buło 84 — absolutna bilszist' 44 — distały hr. Fredro 84, Sawczyńskij 80, Trzecieskij 76, poseł Samelson 73, Zatwarnickij 62 hołosy. — Tyi prychodiat w sostaw komisyi petycyjnoj.

Marszałek. Przechodzimy do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych. — P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Starowiejski (z trybuny czyta. — Patrz alegat LV.)

Marszałek. Debata ogólna otwarta — żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żada więc przystąpimy do debaty specyalnej. Proszę artykuł po artykule czytać. (Pan Komisarz rządowy powstaje.) Pan Komisarz rządowy ma jeszcze głos.

Komisarz rządowy. Zapatrywanie Rządu co do stanowiska prawnego w sprawie funduszów indemnizacyjnych miałem zaszczyt przedstawić na posiedzeniu z dnia 19. Stycznia b. r. Nie mam powodu dziś powtarzać uzasadnień zapatrywania rządowego, zwłaszcza iż wniosek komisyi doradza uchwalenie podstawy, na której już w pewnym kierunku rokowania i dalsze rozprawy pod względem dotacyi funduszów indemnizacyjnych będą mogły być przedsiębrane, do czego właśnie mojem przedstawieniem na wspomnionem posiedzeniu zmierzałem.

Zresztą zachodzące pod jednym lub drugim względem trudności i sprzeczności mogą być załatwione tylko drogą słuszności, gdyż niepodobna, ażeby kraj nad dzisiejszą miarę więcej obciążać. — Rząd będzie pozostawał na tej drodze słuszności i jestem upoważniony Wysokiej Izbie oświadczyć, że Rząd się chętnie przychyli do tego, aby sprawa tak ważna dla kraju, w sposób życzeniom Wysokiej Izby ile możności odpowiedni ostatecznie załatwioną została. (Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do debaty specyalnej.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Wniosek pierwszy składa się z dwóch części, jedna część zawiera w sobie motywa, a druga część zawiera w sobie rzeczywiście sam wniosek. — Jakkolwiek tutaj motywa są drukowane w trzech ustępach, jednakże one stanowią jedną całość nierozerwaną; — uważałbym więc za stosowne, ażebym motywa, jak tu są zebrane, razem mógł odczytać, a potem ażeby były pod dyskusyę poddane (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Gdy patentem z dnia 17. Kwietnia 1848. wszystkie na gruntach rustykalnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi ciążące powinności urbaryalne zniesione zostały za wynagrodzeniem ze Skarbu Państwa, zatem późniejsza ustawa z d. 7. Września 1848., orzekająca, że to wynagrodzenie nastąpić powinno ze środków krajowych, do kraju naszego zastosowoną być nie może, bo sprawa wynagrodzenia była w naszym kraju już załatwiona; zanim ustawa z dnia 7. Września 1848. wyszła, tak iż ta ustawa nie zastała już w naszym kraju przedmiotu, do którego mogłaby być zastosowana, ale zastała krajowy fundusz indemnizacyjny już uposażony ze Skarbu Państwa; gdy nakoniec patent z 15. Sierpnia 1849., patentu z dnia 17. Kwie-

tnia 1848. co do obowiązku Skarbu Państwa w tej mierze wcale nie zniósł, a tem samem zatwierdził, przeto:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wyrzeka przekananie, że nietylko to co Skarb Państwa na powyższe wynagrodzenie opłacał, z prawnego obowiązku to czynił, zatem żadnego zwrotu z tego tytułu od kraju żądać nie może; ale nadto że te wszystkie sumy, które kraj z tego samego tytułu do funduszów indemnizacyjnych wnosił, w znaczniejszej części prawnie się nie należą i krajowi zwrócone być powinny.

Zważywszy wszelako, że i inne kraje Monarchii opłacają jako kraje trzecią część wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne; — zważywszy, że oblikwidacya wspólnych pretensyj i praw, jaką Izba posłów Rady Państwa na sesyi r. 1863. wskazała, trwaćby musiała lata; — zważywszy, że słuszne i rychłe załatwienie tej sprawy spoczywa tak w interesie Wysokiego Rządu, jako też i kraju, a przy różności zapatrywania się Wysokiego Rządu i kraju na obopólne prawa, sprawa ta tylko w drodze ugody da się ostatecznie ku zadowoleniu obu stron załatwić;

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy do odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego xięstwa Krakowskiego pod następującemi warunkami:"

Marszałek. Debata otwarta — czy żąda kto głosu?

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym prosił, ażeby debatę rozdzielić, — i ażeby ten ostatni ustęp, który sprawozdawca przeczytał: „Sejm upoważni i t. d.", ażeby jako należący do drugiej części, tutaj go przyłączyć, ale nie brać do pierwszej części.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Ja nic nie mam przeciwko temu.

Marszałek. Czy więcej nikt głosu nie żąda? Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Przepraszam — jest tu wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby ten ustęp: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy i t. d." przenieść do drugiej części — kto się z nim zgadza, raczy wstać. (Większość.) Wniosek, ażeby to przenieść, jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Ja przeciwko temu nic nie mam i zgadzam się na to.

Marszałek. Więc cały ten wniosek komisyi z tą odmianą, ażeby przenieść ten ustęp do drugiej części, poddam pod głosowanie; — kto jest za przyjęciem tego, wniosku raczy. — (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Przystąpiemy teraz do drugiej części tego wniosku. — Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy do odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wiel. x. Krakowskiego pod następującymi warunkami":

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja właśnie nie chce co do tego ustępu, tylko co do całej drugiej części głos zabierać.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Ja myślę, żeby punkt za punktem przechodzić, najprzód punkt 1szy, potem 2gi i t. d.

Marszałek. Co do pierwszego punktu nikt głosu nie zabiera? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego pierwszego raczy wstać. (Większość.) Pierwszy punkt jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski. P. Zyblikiewicz chciał do całego ustępu głos zabrać i do całego ustępu pierwszego poprawkę postawić.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chciałem do całego ustępu 1go i do wszystkich następnych kolejno, począwszy od: „Sejm Królestwa", a potem do punktu 1go, 2go, 3go i 4go postawić poprawkę.

Sprawozdawca p. Starowiejski. To należało do debaty ogólnej, trzeba było przy ogólnej debacie to uczynić.

Poseł Zyblikiewicz. Ależ w debacie ogólnej nie stawia się poprawek, tylko dopiero w debacie specyalnej — inaczej byłbym dyskutował.

Marszałek. Więc teraz możemy odczytać od 1go ustępu aż do końca, a potem będzie ogólna dyskusya nad całością otwarta.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Więc pierwszy ustęp, t. j. „Sejm i t. d." już przeczytałem teraz następuje punkt 1szy (czyta):

1. „Jeżeli Skarb Państwa zobowiąże się do opłaty połowy każdorocznej potrzeby w kapitale, rentach, procentach i kosztach zarządu w ten sposób, iż tę połowę w równych półrocznych ratach

z góry do kasy Wydziału krajowego aż do zupełnego umorzenia długu indemnizacyjnego z prowizyami uiszczać będzie.

2. Jeżeli Skarb Państwa zrzeknie się wszelkich pretensyj do zwrotu wszystkich subwencyj nieoprocentowanych i oprocentowanych z prowizyą, jakie opłacał aż do odebrania zarządu funduszów indemnizacyjnych w zarząd Reprezentacyi krajowej, tudzież jeżeli Skarb Państwa przyjmie na siebie obowiązek spłacenia przypadłych do wypłaty po dzień oddania tego zarządu obligacyj i kuponów.

3. Jeżeli Skarb Państwa przyjmie na siebie obowiązek zasilania kasy funduszów indemnizacyjnych zaliczkami zwrotnemi na ten wypadek, jeżeliby przez niedobór w dodatkach do podatków kasa funduszów indemnizacyjnych znalazła się w niemożności uiszczania przypadających wypłat.

4. Jeżeli oddanie zarządu funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego xięstwa Krakowskiego w zarząd Reprezentacyi krajowej nastąpi tylko z takiemi ograniczeniami, jakie gwarancya ogólna Państwa za obligacye indemnizacyjne i kupony, tudzież udział Skarbu Państwa prez ową roczną dotacyę koniecznie za sobą pociąga, wszelkie inne ograniczenia zaś opuszczone zostaną.

Jeżeli wysoki Rząd przyjmie powyższe warunki, Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które przysługują krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłaconych.

Dając to upoważnienie Wydziałowi krajowemu, Sejm oświadcza, iż to upoważnienie i częściowe zrzeczenie się praw tylko na ten wypadek ważnem jest, jeżeliby Wysoki Rząd do powyższych warunków się skłonił, w przeciwnym razie wstrzyma się Wydział krajowy od odebrania tych funduszów.

W każdym wypadku zda Wydział krajowy sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższej kadencyi."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zabieram głos przy ustępie wniosku komisyi, który mówi o warunkach, pod jakiemi Wydział krajowy miałby odebrać w zarząd swój a właściwie Reprezentacyi krajowej fundusze indemnizacyjne. W Wysokiej Izbie była nieraz traktowana sprawa odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej, czy to funduszów indemnizacyjnych, czy innych jakich funduszów i Zakładów krajowych; ile razy jednak była ona traktowaną, wychodziliśmy zawsze prawie i wyłącznie ze stanowiska autonomii i ograniczaliśmy się na tym ogólnym wyrazie, dodając że sprzyja i dogadza autonomii krajowej odebranie funduszów w zarząd Reprezentacyi krajowej. Dziś pozwolę sobie z innego stanowiska na tę rzecz spojrzeć, a mianowicie ze stanowiska cyfer i liczb.

Chciałbym liczbami wykazać, co znaczy zarząd funduszów w rękach Rządu, a co znaczy zarząd funduszów, n. p. indemnizacyjnych, w rękach Reprezentacyi krajowej. Będę się starał bardzo krótko mówić, albowiem cyfry, jakie postawię, będą tak wymowne, że pokonają wszelką elokwencyę. I tak Panowie! fundysze indemnizacyjne mogliśmy odebrać w zarząd nasz jeszcze w r. 1861.; w r. 1861. nie odebraliśmy ich i na tem stracił kraj a właściwie nie cały kraj, bo będę mówił tylko o okręgu administracyjnym lwowskim, więc tracił okręg ten 475.734 reń. tylko dlatego, że w r. 1861. fundusz indemnizacyjny nie był odebrany. Co się zaś tyczy okręgu administracyjnego krakowskiego, nie mam dat szczegółowych, ale później będzie można je skombinować. Że nie odebrano funduszu tego w zarząd także i w r. 1862., an tem stracił kraj znowu 398.000 reń., że go nie odebrano w r. 1863. stracono 597.000 reń., w r. 1864. stracono 433.000 reń., ile zaś w r. 1865. stracono, jest mi jeszcze niewiadomo, ale biorąc przecięcie z tych 4 lat, wypada, że rocznie się traciło 476.000 r., dodawszy do tego że w krakowskim okręgu traci się 120 i kilka tysięcy, pokazuje się, że realne straty wynoszą rocznie 600.000 a przez pięć lat trzy miliony. Straty te, moi panowie! nie są bynajmniej straconemi korzyściami albo zyskiem, który nas uszedł, one są stratami realnemi a pochodzą one ztąd, że każdego roku zostaje nadwyżka w kasach funduszu indemnizacyjnego w takich kwotach, jakie tu wymieniłem, i te kwoty zamiast obracać dalej na cele indemnizacyjne — zabiera Skarb Państwa dla siebie. Gdybyśmy tedy byli w r. 1861. fundusze indemnizacyjne odebrali, to tych strat bylibyśmy nie ponieśli. Nie dość jednak na tem, oprócz realnych bowiem tych strat, tracimy liczne zyski i korzyści, któreby nam własna administracya przynosiła, roczny bowiem obrot kas indemnizacyjnych wynosi około 6 milionów, a że się taka suma nie fruktyfikuje, że się n. p. nie wykupuje obligacyj, kiedy pora ku temu, niewątpliwie można preliminować stratę z tego na 100.000 złr. I nie tylko przy funduszach indemnizacyjnych są tak wielkie i dotkliwe straty, pochodzące ztąd, że nie oddano ich jeszcze w zarząd Reprezentacyi krajowej, lecz zachodzą one także i przy innych funduszach, a

mianowicie w funduszu krajowym. I tak gdybym pojedyńcze pozycye tego budżetu przeszedł, a weźmę n. p. pozycyę wydatków na leczenie chorych ubogich, któreto wydatki preliminowane na rok 1866. na 211.000.; gdybyśmy byli fundusz ten odebrali w r. 1861., to zamiast 211.000 złr., które nam teraz płacić wypada, bylibyśmy tylko płacili może 100.000 r., a to nie tylko w tym roku, ale także przez wszystkie lata wstecz, a mianowicie 1865., 1864., 1863., 1862., 1861. nie bylibyśmy płacili więcej jak po 100.000 złr., a to dlatego, że w roku 1861. ta rubryka wydatków była jeszcze małą, pod zarządem zaś władz rządowych tak wielkie przybrała rozmiary, iż urosła do 211.000 złr., a pewnie nie byłaby tak urosła, gdyby zarząd funduszów przeszedł był wówczas w administracyę krajową. Pokażę podobne przykłady na innych pozycyach, n. p. na głównym szpitalu lwowskim. Dziś preliminują i domagają się, abyśmy pokrywali jego deficit. Deficit ten wprawdzie nie wielki, bo wynosi zaledwie 12.000 złr., ale zawsze pochodzi ztąd, że fundusz nie został odebrany w zarząd nasz w r. 1862.

Wówczas bowiem miasto Lwów ofiarowało gotowość wzięcia w swój zarząd własny szpital główny, i obowiązało się ponosić wszelkie ciężary, i gdyby to było nastąpiło, dziś nie żądanoby od nas, żebyśmy pokrywali deficyt, choćby tylko 12.000. Jednakże moi Panowie! wiecie dobrze co dla nas przy takiem obciążeniu podatkami 12.000 reń. znaczą. Tak się dzieje przy każdej innej pozycyi; jeżeli ona nie wielka, to rośnie jak na drożdżach. I tak pozycya szczepienia ospy z 14.000 urosła nagle na 18.000 r., rubryka wydatków sanitarnych rośnie raptem z 6.000 złr. na 9.000 r. Temu wszystkiemu by się zapobiegło, gdyby zarząd tych funduszów był w rękach Reprezentacyi krajowej.

Zdaje mi się, że wyłożyłem dość dobitnie i dość przekonywająco co to znaczy odebrać jak najprędzej w nasz zarząd wszelkie fundusze; pokazało się na samych funduszach indemnizacyjnych ile strat kraj byłby uniknął. Jednakże fundusze dotąd odebrane nie są. Zkąd to pochodzi, nie będę wykładał, bo ze sprawozdania Wydziału krajowego, jak i ze sprawozdania komisyi funduszowej aż nadto Wysokiej Izbie powody są wiadome, ale co sobie poczytałem za obowiązek, oto zwrócić uwagę Wysokiej Izby na argumenta liczb i wykazać niemi, że nie należy nam opuścić żadnej a żadnej chwili, którąby nas do wydobycia funduszów krajowych z rąk Rządu zbliżała.

Wychodząc z tego stonowiska, a zarazem wracając do funduszów indemnizacyjnych, wnioski, jakie nam komisya proponuje, są zdaniem mojem niedostateczne, a raczej nie prowadzą do celu. Rozróżnić jednak w nich muszę treść i istotę od formy. Co się tyczy treści wniosków zgadzam się na nią, komisya bowiem porzuca stanowisko czysto prawne, i schodzi na drogę słuszności. Kraj utrzymywał dotąd, że skarb Państwa jest obowiązany zapłacić całą indemnizacyę galicyjską, Rząd zaś utrzymywał, że kraj sam powinien ją w całości zaspokoić. Komisya obecnie porzuca to stanowisko i proponuje, aby targiem krakowskim kraj wziął połowę na siebie, a Rząd drugą połowę. Musze oddać sprawiedliwość komisyi za tę szczerość i otwartość, z jaką w obec Rządu wystąpić nam zaleca. Z tą treścią się zgadzam, nie zgadzam się jednak z formą wniosków, a to dla tego, że wnioski postawione są w formie warunków, od których Wydział odstąpićby nie mógł. Warunki takie nie tylko wiązałyby ręce Wydziałowi, ale są one zarazem warunkami dla Rządu, co więcej, dla Rządu są one ultimatum, i to ultimatum z góry, zanim rokowania zostały rozpoczęte. Taka forma nie prowadzi nas do celu, jeżeliby bowiem Rząd lub Wydział krajowy nie mógł na jeden lub drugi warunek przystać, tak cały układ musiałby być zerwany i na Bóg wie jak długi czas być odwleczonym.

Mnie się zdaje, że właściwszą byłoby forma, gdybyśmy Wydziałowi w tej mierze zostawili wolne ręce, wprawdzie nie zupełnie, ale żebyśmy zamiast warunków wskazali podstawę, na której ma się układać z Rządem o oddanie funduszu indemnizacyjnego, tudzież o wyrównanie rachunków i ustalenie subwencyi.

Forma warunków na nic się nie przyda; jeżeli Rząd będzie miał dobrą wolę ułożenia się z krajem, to uczyni to, jeżeliby zaś Rząd — nie mówię o dzisiejszym, ale o możebnym — nie chciał tych układów do skutku przyprowadzić, to pochwyci najmniejszy warunek, nie uczyni jemu zadość, a Wydział krajowy będzie musiał zerwać wszystkie układy.

Co więcej, skoro komisya proponuje, żebyśmy z góry podyktowali warunki, na jakich ma działać Wydział krajowy, to nie pojmuję, jak może komisya proponować, żeby Wydział krajowy dopiero na następnej kadencyi zdawał sprawę z rokowań; wszakże jeżeli Wys. Izba przyjmie wnioski komisyi, to Wydziałowi krajowemu nie pozostaje wiele do czynienia, będzie on miał tylko Rządowi przed-

łożyć warunki i zapytać się, czy Rząd je przyjmie, czy nie? Na to nie trzeba długiego czasu bo w dwóch, trzech tygodniach może się Wydział porozumieć z Rządem, i nam jeszcze tej kadencyi zdać sprawę, a byłoby to pożądanem, bo w razie potrzeby moglibyśmy nasze warunki zmodyfikować.

Co do mnie jednak jestem przeciwny formie warunków, i dla tego w miejsce ustępów 1., 2. i 3. komisyi stawiam wniosek następujący (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wejść w układy z c. k. Rządem:

a) o wyrównanie pretensyj, jakie skarb Państwa i kraj mają wzajemnie do siebie z tytułu oswobodzenia gruntów od ciężarów.“

Ustęp ten zawiera to samo, co wniosek komisyi w pierwszym ustępie, z tą różnicą, że zamiast „warunków“ wskazuję „podstawy“, na których Wydział krajowy ma wejść w układy (czyta):

„*b)* o uregulowanie dotacyj funduszów indemnizacyjnych galicyjskich ze skarbu Państwa;

c) o odebranie w zarząd reprezentacyi krajowej tychże funduszów.“

Teraz dalej zamiast „warunków“ kładę tylko „podstawę“ (czyta):

„Do układów tych Wydział krajowy ma wziąść za podstawę, aby c. k. Skarb Państwa i kraj w równych częściach wzięli na siebie spłatę indemnizacyi.“

Co chcę przez to uzyskać wytłumaczyłem już pierwiej. Oto jak mówiłem, nie wiadomo, kiedy Wydział krajowy będzie mógł z Rządem rokować, i czy ten sam Rząd co dziś długo pozostanie. Jeżeli będą stawiane warunki, to niezawodnie Rząd, jeżeli nie będzie chciał oddać nam fundusze indemnizacyjne, pochwyci pierwszy lepszy warunek, nie przyjmie go, a Wydział krajowy będzie zmuszony zerwać wszelkie układy. Temu chciałbym zapobiedz, i dla tego zamiast formy kategorycznej i rozkazującej, proponuję tylko wskazówki i podstawy.

Dalej (czyta): „przystąpić zaś do nich ma natychmiast, aby w tej jeszcze kadencyi sejmowej zdał sprawę.“

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Zyblikiewicza, niech raczy wstać. (Poparty.) Jest poparty. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Mowca poprzedni, motywując swój wniosek, przedstawił niekorzyści, jakie wynikły dla kraju z powodu, że Wydział krajowy nie przystąpił do odebrania funduszów indemnizacyjnych zaraz po zrobionem na pierwszym Sejmie przez Rząd przedłożeniu, którem wezwano Reprezentacyę krajową, ażeby fundusze indemnizacyjne pod swój zarząd odebrała.

Na poparcie swojego wniosku utrzymuje mowca, że kraj stracił na tej zwłoce przeszło 470.000 złr. (Głosy: rocznie!) rocznie. Trudna to jest rzecz, zapuszczać się w Izbie nieprzygotowanie do podobnych obliczeń, i domyślać się tylko mogę z cytowanych liczb, do którego to przedmiotu one się odnoszą.

Jak wiadomo wkrótce po zniesieniu urbaryalnych powinności w kraju naszym, Najjaśniejszy Pan, uwzględniając krytyczny stan w jakim się posiadacze większych posiadłości znajdowali, przeznaczyć im raczył zaliczki z funduszów kameralnych na rachunek przyszłej indemnizacyi, która miała być po zalikwidowaniu należytości, uprawnionym przyznaną; i rzeczywiście w lat kilka wyszło rozporządzenie co do przeprowadzenia likwidacyi przypadającej indemnizacyi właścicielom większych posiadłości.

Otoż zaliczki te wypłacane w moc okólnika z dnia 7. Czerwca 1849. r. do l. 77.302. — zaasygnowane z funduszu kameralnego — po koniec roku 1854. w okręgu administracyjnym lwowskim wynoszą kwotę 4,663.790 złr. $10\frac{1}{2}$ kr. Później wprowadzono dodatek do podatków, częścią na pokrycie tych zaliczek, częścią na sam kapitał indemnizacyjny. Nastąpiło to dopiero w r. 1853.

Pierwszy dodatek do podatku w 1853. r. nałożono w kwocie 10 kr. od 1go złr. podatku. W r. 1854. podniesono ten dodatek do 15 kr. od 1 złr. podatku. Pierwszy obrachunek co do wypłaconych zaliczek i pobranych dodatków do podatków zrobiono w r. 1854.

Dodatków tych wpłynęło do owego czasu 989.101 złr. $41\frac{3}{4}$ kr. Nadpłacono tedy z kasy kameralnej do owego czasu 3.674,688 złr. 28 kr., czyli wał. austr. 3,858.422 złr. 73 kr.

Na rachunek tych nadpłat rządowych pobierano w latach późniejszych z funduszu indemnizacyjnego pozostałe zapasy rozporządzalne, a to w r. 1854. — 75.439 złr. $47\frac{1}{4}$ kr. (Proszę p. Zyblikiewicza, żeby był łaskaw uważać, czy te cyfry są zgodne z cyframi przez niego przytoczonemi.)

Poseł Zyblikiewicz. Dotychczas są te same. . .

W roku 1855. 78.596 złr. 25½ kr.; w roku 1856. 219.543 złr. 29½ kr.; w r. 1857. 845.742 złr. 6 kr.; w r. 1858. 666.321 złr. 52¾; razem do 1858. r. 1,885.642 złr 20 kr. mon. konw. czyli 1,979.924 złr. 45 kr. w. a.

Dalej pobrano w r. 1859. 421.954 złr. 43¼ kr.; w r. 1860. 368.242 złr. 55. kr.; w r. 1861. 475.734 złr. 4 ct.; w r. 1862. 398.702 złr. 33 ct.; w r. 1863. 597.295 złr. 23 ct.; w r. 1864. 443.975 złr. 85 ct. — razem oddano na rachunek udzielonych z funduszu kameralnego zaliczek 4,675.319 złr. 33 kr. Jeżeli tę kwotę porównamy z kwotą tą, jaka została w r. 1854. jako wierzytelność Skarbu, 3,858.422 złr. 73 kr., okazuje się że fundusz indemnizacyjny nadpłacił funduszowi kameralnemu za te lata 816.896 złr. 61 kr. a nadto zapłacił procentowej 5% prowizyi 790.416 złr. 20 cnt.

Nie była to zatem strata krajowa, lecz odpłata kwoty, którą Skarb Państwa z kameralnego funduszu wypłacił w zaliczkach, a która weszła w rachunek obopólny przy likwidacyi kapitałów indemnizacyjnych. O ile te 816.896 złr. 61 kr. wpłynęły na rachunek rzeczywistych ze Skarbów wypłaconych zaliczek, o tem dziś wiadomości nie mam, i zdać sprawy nie jestem w stanie; jednakowo zważyć należy, że Ministeryum uważało dotacyę roczną 2,500.000 złr. tylko jako subwencyę, która o tyle tylko wyczerpniętą być mogła, o ileby dodatek do podatków, t. j. 51krajcarowy, w ogóle nie wystarczał na pokrycie potrzeby funduszu indemnizacyjnego; i że były lata, jak to z budżetów przekonać się można, w których Skarb Państwa dostarczał większej kwoty aniżeli 2,500.000 złr. na potrzeby funduszu indemnizacyjnego; były nawet lata, gdzie dochodziła ta subwencya do 2,800.000 złr. Być zatem może, że te 816.896 złr. 61 kr., które w przeciągu kilku lat wypłacono nad pierwotnie udzielane uprawnionym zaliczki, wpłynęły na rachunek tych nadwyżek, jakie Skarb Państwa wypłacał nad 2,500.000 złr. z czego wynika, że tylka ścisła likwidacya specyalna będzie mogła okazać, czy Skarb Państwa rzeczywiście nadebrał, czy też kraj nie będzie miał jeszcze jaką kwotę do dopłacenia. Niech p. poseł będzie łaskaw przejść dekreta, któremi Wydział krajowy był zawiadamiany co roku o dotacyi funduszu indemnizacyjnego, a znajdzie tam rubryki na zaliczki bezprocentowe i procentowe, zwrotne i bezzwrotne.

Oprocentowane zaliczki były to te, które przenosiły kwotę 2,500.000 złr.. Od tych zastrzegał sobie Skarb Państwa prowizyę zupełną. Czy te 816.896 złr. 61 kr. poszły na dotacyę zaliczek, czy na prowizyę, o tem dziś sprawy zdać nie umię, i wątpię żeby tutejsza buchhalterya mogła nas w tej mierze oświecić; jedynie tylko kontrolująca władza wiedeńska uczyniéby to mogła, ponieważ ta utrzymuje kontrolę funduszów indemnizacyjnych w całym znaczeniu tego słowa, a tutejsza buchhalterya układa tylko preliminarz poboru i wydatków, i zatrudnia się ewidencyą wpływów i wydatków.

W podobny sposób postępywano sobie z funduszami krakowskiego okręgu; jednakowo liczb szczegółowych nie mogę przytoczyć, bo jak zwykle z tamtejszych władz tak i w tym wypadku nie mieliśmy dostarczonych sobie dokładnych dat. Wiadomo jednak, że na rachunek zaliczek weszło w roku 1860. 213.210 złr. 8 ct., w roku 1861. 163.013 złr. 78 ct.

Więc jak powiadam nie można tu w tej chwili mówić ani o korzyściach, ani o niekorzyściach materyalnych, jakieby dla kraju wyniknęły, lub wyniknąć mogły, jeżeliby w r. 1861. przystąpiono do doraźnego i bezwarunkowego odebrania funduszów indemnizacyjnych w zarząd Reprezentacyi krajowej.

Jeżeli dalej mówiąc o korzyściach właściwych — poseł Zyblikiewicz wspomniał o dochodach, jakieby fundusz indemnizacyjny mógł był ciągnąć z fruktyfikacyi kapitałów chwilowo niepotrzebnych, to muszę przypomnąć p. Zyblikiewiczowi, że przy pierwszych rokowaniach odmówiło Ministeryum wszelkiej fruktyfikacyi kapitałów; zatem te korzyści, które mowca z tego powodu upatruje za odebraniem natychmiastowem funduszów indemnizacyjnych, osiągnięte byćby nie mogły.

Jeżeliby odebranie funduszów nastąpić miało pod warunkami, jakie Ministeryum stawiało w ówczas, gdyśmy rokowania rozpoczęli, to korzyści redukują się na bardzo małe rozmiary, i rzeczywiście trudno sie dopatrzeć materyalnych korzyści dla kraju; cóż nam bowiem pozostawiało ówczesne Ministeryum, gdy chciało przystąpić do oddania funduszów indemnizacyjnych? Oto Wydział krajowy miał wykonywać tylko wyroki i orzeczenia Namiestnictwa, miał utrzymywać 3ci klucz od blankietów, mógł delegować swego członka do skontrowania kasy! A któż z nas wątpi o należytej ostrożności przechowania skarbowych pieniędzy i efektów? Rządowi zarzucić nie można zaniedbania ostrożności, i kto wie czybyśmy byli w stanie po-

dobnych środków co do ostrożności używać, jakie Rządowi w każdej chwili stoją do dyspozycyi.

Dalsze korzyści z bezwarunkowego odebrania funduszów, ograniczałyby się na zezwoleniu odpisania preliminowanych dodatków do podatków; lecz i ta atrybucya była pozostawioną niezawiśle Reprezentacyi krajowej, bo jej wykonywanie zależnem uczyniono od porozumienia się z Namiestnictwem. Nakoniec miałby Wydział krajowy pod tymże samym warunkiem, zapewniony sobie udział przy oznaczeniu zapomóg i remuneracyj urzędnikom, którzy się trudnią administracyą funduszów indemnizacyjnych. Oto są korzyści wszystkie, jakie pod warunkami przez ówczesne Ministerym postanowionemi, mogły spłynąć na kraj, innych zaś nie upatruję i wówczas dopatrzeć się nie mogłem.

Wniosek p. Zyblikiewicza dąży do tego, ażeby Wydział krajowy przystąpił natychmiast do rokowań i odebrania funduszów indemnizacyjnych. Doraźny sposób odebrania zdaje mi się być niemożliwym. Nie moglibyśmy przystąpić do odebrania tak znacznych funduszów bez poprzedniej oblikwidacyi, nie powiem już stanu z ubiegłych lat, ale przynajmniej stanu bieżącego roku, w jakim się te fundusze jak i cała sprawa indemnizacyjna znajdują. Rokowania już tylko tego okresu dotyczące, wymagają dłuższego czasu, wymagają dostarczenia wykazów nietylko tutejszej buchhalteryi i głównej kasy krajowej, jakoteż licznie w kraju istniejących kas podatkowych i zbiorowych, lecz i wykazów centralnej wiedeńskiej kontrolującej władzy. Takie rokowania przeciągnąć się będą musiały przez dłuższy czas i nie mogłyby być w tak krótkim czasie zakończone, ażeby Wys. Izbie w obecnej sesyi mógł być przedłożony rezultat rokowań.

Wspomniał także p. Zyblikiewicz, że lepiej byłoby przy rokowaniach zostawić Wydziałowi krajowemu wolne ręce. Nie mogę się pogodzić z tem zapatrywaniem się na tę sprawę. Pozostawiać Wydziałowi krajowemu wolne ręce przy rokowaniach, dałoby powód do mnogich trudności; albowiem stronę, z którą nam paktować przyjdzie, nie możemy uważać jedynie Rząd jako Rząd — bo nie zapominajmy o Radzie Państwa w jej dotychczasowym lub też przyszłym składzie, która w tej sprawie mieć będzie także swój głos. Jeżeli tedy nie przedstawimy sprawą naszą jako zawisłą od stanowczych warunków, i zostawimy Wydziałowi krajowemu wolne ręce, to będzie on miał wolne ręce do odebrania tego co mu dadzą. (Brawo.) Paktująca strona nie zaniedba presyę wywierać na Wydział, przywodząc mu na pamięć, że wolne ma ręce do bezwarunkowego odebrania funduszów. Zdaniem mojem, stawić warunki jest naszym obowiązkiem.

Prawda, że komisya schodzi na powody słuszności, które przemawiają za tem, ażeby Skarb Państwa w znacznej części przyczynił się do zasobów funduszu indemnizacyjnego, — ale nie opuszczajmy także drogi prawnej, nie przedkładamy tu prośby do Monarchy absolutnego; niezapominajmy, że w Monarchyi konstytucyjnej traktować nam przyjdzie i z ciałem prawodawczem, które w pieniężnych sprawach nie zawsze postępuje za popędem uczuciowem; i owszem należy nam wszystkie powody prawne, które za naszem żądaniem przemawiają, wyłuszczyć jawnie i otwarcie, a jeżeli na tej podstawie odwołamy się do słuszności, to spodziewać się możemy, że głos nasz po dokładnem wyłuszczeniu stosunku, jaki upatrujemy między krajem a Skarbem Państwa, oparty na prawnych powodach, skłonniejszą do zawarcia układu uczyni stronę paktującą z nami. (Brawo).

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie będę tu wchodził w labirynt cyfr, o których wspomnieli poprzedni mowcy. Nie może Wys. Izba bez większego rozbioru o tych cyfrach sądzić; nie są też one stanowczemi w kwestyi, która dziś jest przedmiotem obrad.

Niemogąc jednak pominąć zarzutu posła Zyblikiewicza, i nie poprzeć odpowiedzi na te zarzuty posła Kraińskiego.

Szanowny poseł, który robił te zarzuty, wspomniał między innemi o szpitalu lwowskim. Wspomniał, iż gdybyśmy ten szpital w zarząd byli odebrali, lub gdyby miasto Lwów zawiadywało tym szpitalem, byłyby zmniejszyły się wydatki, a mianowicie zmniejszyłyby się wydatki przez kraj pokrywane. Może szanownemu posłowi nie wiadomo, że kraj obowiązany jest ponosić wydatki za tych chorych, którzy z innych gmin przychodzą do tego szpitalu, a sami za siebie płacić nie są w stanie. Wydatki te spadłyby na fundusz krajowy w każdym przypadku, czy to Wydział krajowy, czy też miasto Lwów, czy Rząd miałby zarząd tego szpitalu. To samo stosuje się do innych cyfr, które poseł Zyblikiewicz przytoczył jako wydatki na chorych. Te wydatki stosują się do ilości chorych. Wspomniał wprawdzie poseł iż gdyby zawiadywanie było przeszło na Wydział krajowy, Wydział ten byłby lepiej mógł zawiado-

wać. Nie można tu stawiać pewników tem mniej, gdy przypomnimy sobie warunki, jakie podówczas Rząd stawiał do oddania zarządu Zakładów i funduszów krajowych. — Warunki te były: iż w sprawach tego zarządu rekursa prywatnych osób, miały być rozstrzygane przez władze rządowe i że Wydział krajowy miał się przy tym zarządzie trzymać wszystkich przepisów i dyrektywów, jakie sobie Rząd ułożył. Takiemi warunkami tamowany zarząd nie mógł ulepszających sprowadzić rezultatów. Musiał więc Wydział krajowy starać się, ażeby te warunki usunąć, i dopiero po ich usunięciu przystąpić do odebrania zarządu.

Co do funduszu indemnizacyjnego, co do owych milionów zysków, które podług wyobraźni posła z ziemi krakowskiej byłyby krajowi przypadły, gdyby Wydział krajowy był objął administracyę tego funduszu, muszę z ubolewaniem wyznać, iż nierozumiem jakim sposobem poseł, który się tą sprawą zajmuje, zarzut taki czynić może. Dość przeczytać akta, aby znaleść dowody, że Rząd oddając zarząd nie dozwalał żadnej fruktyfikacyi, żadnego zyskownego obrotu pieniędzy kasowych, z powodu że ten fundusz był dłużnikiem Państwa. Jakimże więc sposobem mógł Wydział zarządzając funduszem przysporzyć krajowi zyski z tej niemożliwej fruktyfikacyi? — Wspominał szanowny poseł, iż Rząd rocznie zabierał krocie, pozostałe jako resztki kasowe, i chce szanowny poseł przekonać Wysoką Izbę, iż to byłoby się nie stało, gdyby Wydział krajowy od r. 1861. był odebrał zarząd funduszu. — Lecz jakim to sposobem Wydział krajowy zarządem swoim mógł ochronić kraj od tej może imaginacyjnej straty, kiedy Rząd na potrzeby tego funduszu skłaniał się dawać co półroku tylko tyle, ile fundusz w każdym półrocznym terminie potrzebował do amortyzacyj i do opłaty procentów od kapitałów, więc też żadna resztka kasowa do dyspozycyi Wydziału pozostawać nie mogła?

Te zarzuty odeprzeć sądziłem moim obowiązkiem, bo one były obwinieniem Wydziału krajowego i Reprezentacyi krajowej, iż postępowaniem swojem szkodę krajowi przyniosły.

P. Zyblikiewicz sprzeciwia się także całemu układowi wniosku komisyi. Pomijam, że gdyby Wysoka Izba przeciw temu układowi się oświadczyła, toby trzeba rzecz po raz trzeci do komisyi odesłać, lub nową komisyę ustanowić, ażeby się nad proponowanym przez p. Zyblikiewicza wnioskiem zastanowiła, i raport o nim zdała; bo niepodobna w Izbie dyskutować nad wnioskiem w komisyi nierozpoznanym i posłom nierozdanym. Lecz to jest strona tylko formalna. Różnica zasadnicza między wnioskiem p. Zyblikiewicza a wnioskiem komisyi ma być — podług zdania p. Zyblikiewicza — w tem, że komisya chce Wydziałowi krajowemu przepisać **warunki**, pod któremi układ przyjąć ma, a p. Zyblikiewicz chce, aby Sejm uchwalił dla Wydziału **podstawę** do traktowania.

Pytam się, jeżeli Sejm Wydziałowi krajowemu powie: „**podstawą** twojego traktowania będzie, iż połowę wydatków przyjmie kraj, a połowę Rząd“ — czy ta podstawa jest warunkiem, czy nie jest warunkiem? Jeżeli ta podstawa jest taką, iż od niej odstąpić nie można, w czemże różnić się będzie od warunku? W takiem zrozumieniu byłaby ta dyskusya *de lana caprina*, o słowa, nie o rzecz. Jeżeliby zaś wniosek p. Zyblikiewicza dążył do tego, ażeby Sejm podstawę do traktowania w tej myśli uchwalił, iżby ta podstawa nie była warunkiem i Wydział mógł od niej odstąpić, to takiemu wnioskowi musiałbym stanowczo się sprzeciwić. Tak pojęta uchwała Sejmu upoważniałaby Wydział do przyjęcia już nie połowy, ale jednej trzeciej, jednej czwartej lub mniejszej jeszcze części dotacyi ze Skarbu Państwa. Tak pojęta uchwała osłabiałaby stanowisko Wydziału jako pełnomocnika. Mniemam przeto, że od formy uchwały proponowanej przez komisyę odstąpić nie możemy, i że to co się nam jako w ostatecznych granicach za słuszne wydaje, położyć winniśmy jako warunek, od którego Wydziałowi odstąpić nie wolno.

Nie może zastraszyć nas przypuszczenie p. Zyblikiewicza, że jeżeli Rząd będzie niechętny, natenczas nie dopełni jednego z warunków, ażeby Wydziałowi utrudnić odebranie zarządu funduszem i przystąpienie do ugody. Jeżeli Rząd nie będzie chętny, to czy przy warunkach przez komisyę, czy też przy podstawach przez p. Zyblikiewicza proponowanych, nic nie zrobimy; jeżeli zaś będzie chętny, to wniosek komisyi bez zmiany wniesionej przez p. Zyblikiewicza wystarczy. (Brawo.)

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Na 23. posiedzeniu polecono komisyi funduszowej, ażeby postawiła jasny i określony wniosek do załatwienia tej sprawy o odbiór funduszu indemnizacyjnego w zarząd kraju. Ja myślę, że nikt komisyi funduszowej nie zrobi tego zarzutu, ze nie dopełniła

dobrze obowiązk swego, stawiając punkta, które tu są w tym wniosku wymienione, a mianowicie że nie zasłużyła na zarzut taki, że nie przestała dokładać oględności, bo jest to sprawa zawiła i wielkiej wagi, zatem oględność była na miejscu. Również nikt nie zarzuci komisyi funduszowej, że doradza, żeby postąpić sobie ze stanowiska ściśle prawniczego, ponieważ ugoda najprędzej może doprowadzić do porozumienia z obu stron, zwłaszcza ze Rząd nam jest chętny, że Sejm i kraj cały stoi po stronie Ministerstwa dzisiejszego. Jeżeli głos zabrałem, to jedynie w tym celu ażeby poświadczyć, że komisya funduszowa nie uwzględniła jednej możliwej i dość ważnej ewentualności, t. j. że nie zastrzegła, iż prawomocność tej ugody zawrzeć się mającej, zawisłą jest od uzyskania sankcyi. Gdy się to jednak odnosi do 4. ustępu, zatem jak na teraz zastrzegam sobie prawo przy debacie nad ustępem 4tym.

Poseł hr. Golejowski. Ja proszę o zamknięcie dyskusyi.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Dotąd była dyskusya ogólna co do drugiego ustępu — a więc co do niego można zamknąć dyskusyę, a potemu przejdziemy do specyalnej debaty nad pojedyńczemi paragrafami.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi ogólnej raczy wstać. — (Większość). Dyskusya ogólna zamknięta — do głosu zapisani tylko pp. Zyblikiewicz, Ławrowski i Wodzicki. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Z mowy posła Kraińskiego zdawałoby się, że ja podając Wys. Izbie liczebne straty, jakie kraj poniósł ztąd, że nieodebrano w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych — w wielkim byłem błędzie — po mowie posła Kraińskiego niezawodnie każdy z panów ma najgłębsze przekonanie, że ja w obliczaniu strat albo się myliłem, albo chcąc niechcąc mówiłem nieprawdę; z mowy posłu Kraińskiego należałoby wnosić, że kraj nasz nie poniósł tych materyalnych strat, które ja obliczyłem na 3,000.000 reńskich.

Ja jednakże powiadam, że kraj nasz poniósł stratę tych 3,000.000 reńskich — a jeżeli mnie co o tem przekonywa, to najbardziej mowa posła Kraińskiego — chociaż zupełną słuszność oddać mu muszę, że cyfry dokładnie odczytywał — to jednakże ich tytuły pomieszał i jedne należące pod pewny tytuł, wymienił pod innym, drugie zaś pokładł pod tytuły, do których nie należą. Ztąd pochodzi, że nie widać owych 3,000.000, które kraj jako stratę poniósł. Powiada p. Kraiński, że Skarb Państwa pobrał wymienione przezemnie sumy na satysfakcyę swoją, a mianowicie na rachunek tych zaliczek, które od 1849. funduszowi krajowemu poczynił. Jest prawdą, że Skarb Państwa czynił zaliczki i to prawda, że z Galicyi pobierał od nich bieżące procenta, a nadto także częściowo spłaty samych zaliczek. Lecz były powody, dla których o tych częściowych spłatach wspominać mi nie wypadało. Oto działo się to za czasów absolutnych Rządów, brał więc Rząd co mu się podobało. Ale już od roku 1858. — na to zwracam szczególniej uwagę Wys. Izby — niewolno już było Skarbowi brać z funduszu galicyjskiego indemnizacyjnego na swoją satysfakcyę ani żadnych spłat, ani żadnych procentów, a to dlatego, że reskryptem, czyli lepiej powiedziawszy najwyższem postanowaniem z dnia 13. Października 1857., kiedy dotowano indemnizacyjny fundusz galicyjski, i kiedy układano plan amortyzacyi tego funduszu, Najjaśniejszy Pan widząc, że Galicya nie jest w stanie podołać tak ogromnemu ciężarowi, widząc że do planu amortyzacyi potrzeba koniecznie 5,986.000 złr.; widząc to Najjaśniejszy Pan rozporządził, ażeby dać rocznie ze Skarbu Państwa pół trzecia miliona reńskich dla dotacyi funduszu indemnizacyjnego, a zarazem zabronił nadal Skarbowi swemu, brać cokolwiekbądź z galicyjskiego funduszu na satysfakcyę swoją, czy to za dawane zaliczki, czy to tytułem procentów. O tem p. Kraiński zdaje się zupełnie przepomniał, ja zaś pozwolę sobie po niemiecku przeczytać dotyczący ustęp pisma cesarskiego (czyta): „Dass zur Deckung des Grundentlastungs-Erfordernisses in Galizien ein jährlicher Beitrag von den Staatsfinanzen mit 2,500.000 fl. C. M., unter einstweiliger Suspendirung der Rückzahlung und Verzinsung der bisher gegebenen Vorschüsse geleistet — und der Rest durch angemessene Zuschläge zu den directen Steuern aufgebracht werden dürfe.“

A zatem dekretem tym z r. 1857. Najjaśniejszy Pan postanowił dać ze Skarbu swego półtrzecia miliona reńskich, a nadto zabronił zarazem, ażeby cokolwiek odbierano na satysfakcyę zaliczek lub procentów. Z tego więc powodu Skarb nie ma prawa reklamowania swoich zaliczek przed rokiem 1857. danych, bo reskrypt mówi: „unter Suspendirung der Rückzahlung und Verzinsung der bisher gegebenen Vorschüsse, d. i. vor 1857.“

Ja nie przeczę, że Skarb Państwa do roku 1854. wydał na zaliczki dla Galicyi 4,600.000,

złr., Galicya zaś dała tylko 790.000 złr., a zatem do końca r. 1854. Skarb Państwa nadał 3,800.000 złr., lecz zaliczki te pochodzą z roku 1854.; a zatem z czasu, kiedy postanowienie Najjaśniejszego Pana z dnia 13. Października 1857. jeszcze wydanem nie było; ale skoro postanowienie to orzeka, że trzeba wszystkie dotychczasowe zaliczki zostawić i nie brać nic na ich częściową spłatę z funduszu galicyjskiego — o czem p. Kraiński przepomniał, — to już utrzymywać nie można, że po roku 1857. Skarb miał jakieś prawo zabierania z funduszu galicyjskiego pieniędzy na spłatę owych zaliczek.

Cyfry są cyframi, a dokładne zestawienie ich jest trudne, bo administracya funduszu indemnizacyjnego jest dla nas nieznaną.

Niemamy pod tym względem żadych pewnych dat — więc bardzo pojmuję, że ja mogłem się mylić, lecz także mógł się mylić i p. Kraiński — ale to pewna, że sumy które Rząd zabrał już w czasach konstytucyjnych, t. j. w 1861. 1862. 1863. 1864. roku — a które to sumy p. Kraiński nazwał zwrotem danych zaliczek, Skarb Państwa wedle mego zdania zabrał jedynie dla tego na rzecz swoją — że te sumy zostawały w kasach jego — zaś tytułem zwrotu udzielanych zaliczek brać ich nie mógł, bo do tego nie miał żadnego prawa. Alež moi Panowie zarzucić mi ktoś może, że Skarb Państwa ma prawo do nich, bo wydał 28 do 30 milionów reńskich na indemnizacye Galicyi. Na to ja odpowiadam, że Galicya wydała daleko wiecej jak 30 milionów, i bezporównania więcej, lecz właśnie o to spór, kto ma zapłacić indemnizacyę.

Rząd mówi, że kraj powinien cały ciężar ponosić, a kraj znowu utrzymuje, że nie on ale Rząd winien go ponosić. Z tego samego punktu zapatrywania się wychodził i Wydział krajowy przy układaniu się z Rządem o odebranie w swój zarząd funduszu indemnizacyjnego, żądał bowiem ażeby Skarb dawał corocznie bezpowrotne zaliczki, na to łatwo znajdzie dowody p. Kraiński w dawniejszem sprawozdaniu Wydziału krajowego, a jednak dziś twierdzi, że Rząd miał prawo zabierania owych sum, i twierdzi to, pomimo że Wydział krajowy niedawno odmówił to prawo Rządowi, a nadto wypowiedział, że Rząd cały ciężar indemnizacyjnego funduszu sam ponosić winien.

Wystawiając straty jakie na kraj spadły, że fundusze indemnizacyjne nie wzięte dotąd w nasz zarząd, nie miałem zamiaru krytykowania Wydziału krajowego. Liczby które przytoczyłem, przytoczyłem na uzasadnienie mojego wniosku. Widziałem przy poparciu go przez Izbę, że na powodzenie liczyć nie może — jednak zabieram głos powtórnie, aby przynajmniej się usprawiedliwić, że mylnych dat o stratach dla kraju nie podałem; ja podałem tylko rzeczywistą stratę jaką kraj ponosi. Ztąd bynajmniej nie wypływa jakobym czynił zarzuty Wydziałowi krajowemu że nie odebrał w swój zarząd funduszów indemnizacyjnych — bo jeżli przytaczałem przykłady z lat dawnych, to chciałem tem wskazać, jak postępować należałoby na przyszłość, aby podobnych strat uniknąć — ja z przeszłości czerpię naukę na przyszłość. Ja nie pytałem dla czego Wydział krajowy nie odebrał administracyi funduszu indemnizacyjnego lub innych funduszów? Niedawno słyszeliśmy jego sprawozdanie o tym przedmiocie, a Wys. Izba przyjęła go, nierobiąc żadnych uwag. Ja odwołując się na przeszłość czynię to dlatego, beśmy winni brać z historyi naukę, bo wykazując straty poniesione w przeszłości, powinniśmy im zapobiedz na przyszłość. A bądź co bądź, straty to nielada — bo oto 6—700.000 złr. rocznie od tylu lat przepada, które wpłynęły z dodatków do podatków nakładanych rocznie po 50—51 krajcarów od reńskiego.

Nie będę więc wspominał o tem, co szanowni Członkowie Wydziału na usprawiedliwienie Wydziału krajowego mówili i odpierali niby to zarzuty, które ja miałem im czynić. Że fruktyfikować funduszów indemnizacyjnych nie było im pozwolono, o tem wiemy dobrze; ale ja chciałem ztąd brać naukę, że należy nam sie spieszyć z odebraniem funduszów, abyśmy je fruktyfikować mogli. Powiedział także jeden z Członków Wydziału, przechodząc już do formy mego wniosku, że nie radby, aby przy układach z Rządem Wydział krajowy miał wolne ręce, lecz aby mu postawić warunki; dla czego? dla tego że będzie w grze także Rada Państwa, która będzie miała w tej sprawie swój głos.

Jeżeli my z naszej strony postawimy warunki Radzie Państwa — nie wiem jakiej, bo jeszcze jej nie ma — to wcale nie pojmuję, dlaczegoby ona miała być uleglejszą. Spór to nielada, który zachodzi między Galicyą a Rządem, spór to o 92 miliony na przyszłość a 30 kilka milionów z przeszłości — takiego sporu dziś nie ma na świecie — takie spory o takie sumy mogą być tylko między Mocarzami, i takie spory rozstrzygają się tylko na

ostrzach mieczy — jest to traf jakiś, że Galicya ma spór tego rodzaju. Aby go szczęśliwie załatwić, trzeba oględności, a przedewszystkiem potrzeba czegoś, o czem, mówiąc z całą otwartością, Wydział krajowy przepomniał i zapomniał, to jest że dla załatwienia takiego sporu chwila stosowna jedynym jest warunkiem, i że w niczem jak tylko w chwili stosownej szukać należy sposobu załatwienia go, a jeżeli chwila stosowna przeminie, spór taki nigdy załatwionym nie zostanie. Ja uważam dzisiejszą chwilę za najstosowniejszą i lękam się moi Panowie, że ją przepuścimy, a wtedy kraj, który płaci na indemnizacyę tak ogromne ciężary i przez lat 40 płacić je musi, po czterdziestu latach znowu przez dalszych 40 — 50 lat, będzie musiał ponosić drugi raz ten sam ciężar, — aby Rządowi zwrócić te sumy, które Rząd do kas indemnizacyjnych zalicza, a o których twierdzi, że mu zwrócone być winny.

Więc wolne niewolne ręce, warunek niewarunek, Reichsrat nie Reichsrat — ale chwila stosowna moi panowie — oto jest najważniejsze, a zdaje mi się że dziś chwila jest najstosowniejszą; nie potrzeba więc oglądać się na Radę Państwa, która nie egzystuje i która Bóg wie czy będzie stworzoną. Dziś moc Monarchy w ustawodawstwie jest nieograniczoną — ustawę finansową wydał Najj. Pan sam na r. 1866. — Dziś pod względem finansowym dowolnie dysponować może. W Radzie korony zasiadają też mężowie, którzy przez samo uczucie dynastyczne respektować będą dotychczasowe postanowienia Monarchy, te zaś były dla naszych funduszów indemnizacyjnych dość pomyślne; — w Radzie korony zasiadają ludzie honoru, którzy przez samo uczucie honoru niedopuszczą, aby Rząd wyzyskiwał biedny i nieszczęśliwy kraj na swoją korzyść dla tego tylko, że poprzednia legislacya, poprzednia administracya wyprawiała z krajem co jej się podobało. Mniemam przeto, że nie należałoby narzucać warunków ani Wydziałowi, ani Rządowi — lecz zostawić to układowi na pewnych podstawach — z czego jednak nie wynika, żeby Wydział krajowy pod niekorzystnemi warunkami układ miał zawierać.

Zarzucił p. Krainski dalej mojemu wnioskowi, że chcę z drogi prawa zejść a pójść drogą tylko słuszności. Bardzo przepraszam — z drogi prawnej zupełnie zejść nie myślałem, a to dla tego bośmy już uchwalili stanowisko prawne, na jakiem stajemy. Zawiera się ono przecież w pierwszej części wniosku komisyi, zaś przeciw tej części wniosku ja głosu nie zabierałem, zmieniać jej też nie chcę, a nadto zmienić już jej nie mogę, bośmy ją już uchwalili; ale jeśli powiedziałem co przeciw warunkom, obstaję przy tem, bo w kwestyi rokowań między warunkami a podstawą jest wielka różnica; a jak jest wielka różnica, o tem obszerniej mówić nie potrzebuję, bo kto tylko czytał lub słyszał o układach i rokowaniach, wie bardzo dobrze jaka w tej mierze zachodzi różnica.

Zabawiłem może dłużej Wysoką Izbę tą odpowiedzią aniżeli zamierzałem, ale uczyniłem to dlatego, aby się usprawiedliwić, że wniosek mój nie był lekkomyślnym, i że uzasadnienie tego wniosku nie było oparte na mylnych i fałszywych datach — jednakże przy wniosku moim nie mogę obstawać, a spostrzegłszy że małe znalazł poparcie w Wysokiej Izbie, cofam go Mości Xiążę zupełnie.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja zaberaju hołos, ażeby korotko poperty wnesok komisyi funduszowej. Ne budu tu nijaki zamity roboty poperednijszomu besidnykowy — ja choczu tylko na obiektywnom zistaty poły i izjasnyty to, szczo albo ne buło izjasnene, abo szczo izjasnyty potreba — własne z poslidnoj besidy poperednoho besidnyka.

Nasampered muszu zwernuty uwahu, że ne wsim w Wysokoj Izbi widoma jest taja wytknena strata, jaku fond indemnizacyjnyj ponis czerez to, że ne był widobranyj pid administracyju Wydiłu krajewoho. W tym wzhladi muszu tu pidnesty, że prychody fonda indemnizacyjnoho składały sia najbilsze z dwoch zereł, t. j. z dodatku do podatkiw i subwencyi jaku Najjaśnijszyj Monarcha preznaczyw dla fonda indemnizacyjnoho. Jak poperednijszyj besidnyk sam skazaw, że rozporiażeniem z 1858. roku taja subwencyą buła dana „gegen einstweilige Suspendirung der Verzinsung und Rückzahlung."

Otże w 1858. r. tylko zastanowłene zistało oprocentowanie i widdawanie toj subwencyi. Odnakoż Wydił krajewyj w 1861. r. połuczył riszenije Ministerstwa, wedla kotoroho owe „Suspendirung der Rüchzahlung" zostało usunene i tym sposobom stało sia, że czastkowa widpłata z nowa nastupyła owymy nadzwyżkamy, jaki w kasi ostawały sia po zaspokojenyju wsich wypłat indemnizacyjnych. W tim stani riczy moi Panowe, Wydił krajewyj jesły ne widobraw zarjadu fondiw indimnizacyjnych, krajewy żadnoj straty ne prynisł, a to tym mensze, bo c. k. Ministerstwo oświdczyło, że

owa piłtretia milionowa subwencya ne jest stała, ałe tilko subsidiarna; jesły otżeż skarb derżawnyj prysław tu bilszu sumu jak buły wydatky. to toje szczo sia łyszyło zwertało sia nazad do skarbu derżawnoho, i o tych zwernenych nadzwyżkach ne można skazaty, że ich fond indemnizacyjny utratyw.

Druhyi zamit, kotoryj poperednijszyj besidnyk zrobyw, a kotoryj jeszcze ne buw tu iżjasnenyj, jest toj, że komisya funduszowa widojszła wid zasad, bo w swoim perwym wnesenyju żadała, aby skarb derżawnyi wsio płatyw, a teper prystaje jakoby krakowskim torhom na połowyciu. Muszu toj torh pidnesty, poneże protiw nemu w Izbi nykto ne wystupyw. W tym wzhladi muszu sia pokłykaty na zasady perewedenia indemnizacyi netilko naszoho koronnoho kraju, ałe i inszych krajiw. Żnajemo z tych zasad, że ciła indemnizacya buła na 3 czasty podiłena, jedna czast' widpała na uwilnenije, jakoje posidłosty dominikalni distały czerez uwilnenie ich wid mnohych tiahariw, odże z własтywoj indemnizacyj potim zistały $^{2}/_{3}$. Jednu tretynu awzhladno jednu połowyciu ciłoj hroszewoj indemnizacyi płatyt kraj. t. j. fond krajewyi, a druhu połowyciu płatiat tiji, kotoryi zistały uwilnenij wid piddaństwa, Najjaśnijszyj Pan naszomu krajewy nadał toje dobrodijstwo, że tuju opłetu, kotoru piddanyj mały płatyty, darował, t. j. wziaw na skarb derżawny. Otżeż moi Panowe! W perszym wnesku komisya funduszowa zistała pry pidstawach jurydycznych nadanych naszomu krajewi patentom z dnia 17. Cwitnia 1848. i żadała wypłaty wsich potreb indemnizacyjnych iz skarbu derżawnoho, w druhym wneseniju, koły iszło o słusznist', to pijszła za tymy samymy pidstawamy jak ji w innych krajach koronnych ustawlaje zakon z dnia 7. Woreśnia 1848. W innych krajach kraj tilko połowynu płatyt, i nasz kraj ne może bilsze jak połowyciu płatyty, a druhu połowyciu, kotru darowano piddanym, nechaj skarb derżawny zapłatyt. (Brawo). Odże w tym perwszym wnesku komisya buła pry zasadi jurydycznoj, w druhym wnesku była pry zasadi słusznosty. Jeszcze słowo szczo do formy; jesły byśmo wid formy warunkiw widstupyły, to dumaju moi Panowe! żebyśmo tym ne pryspiszyły tuju ricz. Naturalnym skutkom bude to, że jesły prawytelstwo na tiji usłowia perestane, Wydił kr. prystupyt zaraz do widobrania fondiw; pry zasadach jest to ricz sumnitelna, czy Wydił kr. i tohdy prystupywby zaraz do widobrania fondiw indemnizacyjnych, bo zasady snt' tilko kierunkom zahalnym, i ne wyczerpujut ricz dokładno — w takim słuczaju Wydił krajewyj prodstawyłby poslidctwia rokowań Wysokoj Izbi do riszenyja, a tym samym opiznyłoby sia odobranie zariadu fondiw indemnizacyjnych.

Nakonec pidnisł poperednyj besidnyk, że to jest spir wełykij, spir, kotoryj siahaje 100 milioniw. Własne moi Panowe dla toho, że jest tak wełyki spir, ne możemo tak skoro i łehko z nym postupowaty, ałe treba sia dobre zastanowyty nad tim, dobre usłowija ułożyty i wedla tych dalsze postupowaty, (brawa i oklaski).

Poseł hr. Wodzicki. Zamierzałem mówić przeciw poprawce p. Zyblikiewicza ale skoro jest cofnięta, więc odstępuję.

Sprawozdawca p. Starowiejski: Poprzedni mowcy tak wymownie poparli wniosek komisyi iż mało w tej mierze mam do powiedzenia.

Sprawa funduszów indemnizacyjnych w ogólności według mego zdania jest tak ważną, tak wielkiej doniosłości, reprezentuje tak znaczną sumę, i dotyka tak ważnych interesów kraju, iż jeżeli nie chcemy jej lekko traktować, załatwienia jej bezwarunkowego nie powinniśmy oddawać Wydziałowi krajowemu. W tak ważnych sprawach należy aby Sejm orzekał, warunki powinny być dane z góry przez Sejm; takie też warunki będą miały większe znaczenie i powagę w obec Rządu, a nareszcie Wydział kr. będzie uwolniony od większej odpowiedzialności, a nawet od wpływu opinji, bo mogłaby panująca właśnie opinia żądać i kłaść nacisk, aby koniecznie *a tout prix* odebrać fundusz indemnizacyjny, a Wydział kr. ulegając tejże opinii, mógłby nadto na niekorzystniejsze warunki przystać, gdy tymczasem, jeżeli jest ograniczony warunkami z góry, przez Sejm ułożonemi, od podobnych wpływów będzie zasłonionym: wnoszę, aby Wysoka Izba raczyła głosować za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Ponieważ to była ogólna dyskusya, a teraz następuje specyalna, przeto poddam teraz pod wotowanie ustępy wniosku. Wysoka Izba zechce postanowić, czy ustęp po ustępie mamy wotować, czy razem?

Głosy. Razem!

Sprawozdawca p. Starowiejski. Pan Koczyński chciał poprawkę stawić ale mnie, się zdaje że to do dalszego ustępu, po czwartym należy, ja jeszcze raz odczytam, jeżeli xiąże Marszałek pozwoli.

Marszałek. Ponieważ poprawka p. Koczyńskiego do ustępu czwartego należy, to nie mo-

żemy brać ustępów wniosku razem, tylko pojedyńczo.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta powtórnie pierwszy ustęp).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta drugi ustęp).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta trzeci ustęp).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta ustęp czwarty).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Poprawka ma być do tego ustępu.

Marszałek. Poprawka będzie później.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta dalej ustępu 4go alineę 2gą).

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. W punktach powyższych, a mianowicie pod liczbami 1, 2, 3, 4 jest tylko ciągle o tem mowa, że Reprezentacya krajowa, a względnie Wydział krajowy, by się porozumieć, ma się znosić z Skarbem Państwa a potem z Rządem, nigdzie zaś nie ma mowy o tem, że Wydział krajowy zniósłszy się z Rządem i ze Skarbem Państwa, zawarłszy już umowę, jeszcze się powinien postarać o wyjednanie sankcyi dla tej umowy, którą zawrze ze Skarbem Państwa czy z Rządem, t. j. po prostu z Ministerstwem. Jednak moi Panowie! czasy się zmieniają i ludzie się zmieniają, a jabym uważał, że ostrożność największa powinna tu być zachowaną, albowiem wyobraźmy sobie co za następstwa wyniknąć mogą w takim razie, jeżeli umowa dotycząca tych wszystkich wzajemnych stosunków, między Reprezentacyą krajową a między Rządem względem funduszów indemnizacyjnych, jeżeli ta umowa nie będzie sankcyonowaną, może taki czas nadejść, że powiedzą że umowa ta nie była zawartą z najwyższą władzą prawodawstwa, że nie była zachowaną całkowicie forma przepisana, a skutkiem tego byłoby, że Wydział kr. po odebraniu funduszów indemnizacyjnych w swój zarząd mógłby być pozbawionym tych wszystkich warunków, które są zastrzeżone w powyższej uchwale.

Zatem wychodząc z tego zdania, że *clara pacta bonos faciunt amicos*, jestem tego zdania, żeby upuścić 2. i 3. ustęp należący do 4. alinei, a mianowicie żeby opuścić (czyta):

„Jeżeli Wys. Rząd przyjmie powyższe warunki, Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które przysługują krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłaconych.“

Drugi ustęp jak komisya proponuje (czyta):

„Dając to upoważnienie Wydziałowi krajowemu, Sejm oświadcza, iż to upoważnienie i częściowe zrzeczenie się praw tylko na ten wypadek ważnem jest, jeżeliby Wys. Rząd do powyższych warunków się skłonił, w przeciwnym razie wstrzyma się Wydział krajowy od odebrania tych funduszów.“

Poprawka przezemnie wniesiona jest tej osnowy. Zamiast tego 2. i 3. ustępu należących do liczby 4. będzie osnowa następująca (czyta):

„Pod tymi warunkami Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które służą krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw, do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłacanych.

Dając takie upoważnienie Wydziałowi krajowemu, Sejm oświadcza, iż to umocowanie i częściowe zrzeczenie się praw tylko na ten wypadek ważnem jest, jeżeli warunki powyższe prawomocnie przyjęte będą i najwyższą uzyskają sankcyę, w razie przeciwnym wstrzyma się Wydział krajowy z odebraniem funduszów indemnizacyjnych.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Poparty). Jest poparty.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta ustęp czwarty z poprawką p. Koczyńskiego.)

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Istotna zmiana wniosku komisyi przez poprawkę posła Koczyńskiego zaproponowana spoczywa w dodatku odnoszącym się do sankcyi monarszej — zresztą jest tylko zmianą formy i uzupełnieniem wniosku komisyi, a nie sprzeciwia się istocie tegoż wnio-

sku, więc ja w imieniu komisyi oświadczam się za przyjęciem tego całego wniosku. (Brawo.)

Marszałek. Poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Koczyńskiego, raczy wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta):

„W każdym wypadku zda Wydział krajowy sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższej kadencyi.“

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wydziałowi krajowemu podług dotychczasowej uchwały nie jest polecono, żeby układał się z Rządem, podług dotychczasowej uchwały ma on tylko Rządowi przedłożyć warunki, i na następnej kadencyi zdać z tego sprawę.

Dla czegożby on jeszcze tej kadencyi nie mógł tego uczynić? Wszakże kadencya ta potrwa jeszcze przynajmniej do Wielkiejnocy, zatem przeszło 3 tygodnie, jeżeli nie do końca Kwietnia.

Gdyby zresztą nawet Sejm nie trwał tak długo, gdyby tylko do Wielkiejnocy, to zawsze Wydział krajowy miałby dosyć czasu porozumieć się z Rządem i Wys. Izbie zdać sprawę z zapatrywania się Rządu na tę sprawę. Muszę tedy obstawać przy tem, żeby nie dopiero na najbliższej, ale już na tej kadencyi Wydział krajowy zdał sprawę ze swoich rokowań z Rządem.

Stawiam więc następujący wniosek (czyta):

„Zamiast ostatniego wiersza. Wysoka Izba uchwali: Wydział krajowy przystąpi natychmiast do rokowań, aby ile możności na tej jeszcze kadencyi Sejmowi zdał sprawę.“

Wniosek mój jest tym niezbędniejszy, skoro Wys. Izba przyjęła tej chwili wniosek p. Koczyńskiego co do sankcyi, bo ta poprawka nic więcej nie znaczy, jak tylko że załatwienia tej sprawy, skoro ma być ukoronowane aż formalną sankcyą monarszą, może się na Bóg wie ile lat przeciągnąć, a to z powodu, że Monarchia jest w tej chwili pod względem władzy ustawodawczej w stanie formacyi. Nie wiadomo zaś jak długo stan ten potrwa i jakie powstaną ciała prawodawcze lub finansowe, a potem czy Monarcha zechce bez odwołania się do tych ciał dać taką sankcyę, jaka została uchwalona.

Zdaje mi się tedy, że trzeba korzystać z chwili, a skoro warunki ułożone, niech Wydział krajowy natychmiast przystąpi do rokowań z Rządem.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy wstać. (Poparty.) Jest poparty.

Pan Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Dla zaspokojenia p. Zyblikiewicza muszę uzupełnić moje oświadczenie. Ja miałem zaszczyt oświadczyć, iż Rząd ze swej strony chętnie się przychyli do wszystkiego, coby służyło do załatwienia tej sprawy w sposób życzeniom Wys. Izby ile możności odpowiedni.

Ponieważ p. Zyblikiewicz poszedł dalej, więc jestem w położeniu odpowiedzieć, iż p. Minister, dając powyższe oświadczenie, dodał, że jednostronnie ostatecznie ta sprawa załatwioną być nie może, ponieważ Rząd jest konstytucyjnym, więc do takiego układu potrzebny jest jeszcze współudział drugiego faktora.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? — (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Sprawozdawca jeszcze ma głos.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Sprawy tego rodzaju, jaką jest sprawa indemnizacyjna, będące natury polityczno-finansowej, wymagają aby były traktowane spokojnie i swobodnie, nie można ich rozcinać, lecz rozwiązywać — z tego powodu potrzebują też dłuższego czasu do załatwienia; jakkolwiek nie mogę nieuznawać we wniosku szanownego wnioskodawcy bardzo cennej dla spraw krajowych gorliwości, to jednakowo muszę się obawiać, żeby zbyteczna gorliwość szkodliwą się nie stała i sprawy nie popsuła.

Wnoszę zatem, żeby wniosku p. Zyblikiewicza nie przyjąć, i wotować za wnioskiem komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. W mojej poprawce jest powiedziane o „ile możności“.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek posła Zyblikiewicza.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta poprawkę posła Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Zatem wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Starowiejski. Następuje wniosek ostatni (czyta):

II. Wysoki Sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie, dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisyach przysłuża zastępcy Skarbu Państwa.

Marszałek. Dyskusya nad tym wnioskiem jest otwarta; czy żąda kto głosu? (Nikt.) — Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy powstać. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty. (Głosy: przystąpić do 3go czytania.) — Są wnioski żeby przystąpić do trzeciego czytania. — Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Przystąpimy do trzego czytania.

Sprawozdawca p. Starowiejski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Gdy patentem z dnia 17. Kwietnia 1848. wszystkie, na gruntach rustykalnych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi ciążące powinności urbaryalne zniesione zostały, za wynagrodzeniem ze Skarbu Państwa, zatem późniejsza ustawa z d. 7. Września 1848., orzekająca że to wynagrodzenie nastąpić powinno ze środkow krajowych, do kraju naszego zastosowaną być nie może, bo sprawa wynagrodzenia była w naszym kraju już załatwiona, zanim ustawa z dnia 7. Września 1848. wyszła, tak iż ta ustawa nie zastała już w naszym kraju przedmiotu, do którego mogłaby być zastosowaną, ale zastała krajowy fundusz indemnizacyjny już uposażony ze Skarbu Państwa; gdy nakoniec patent z 15. Sierpnia 1849. patentu z dnia 17. Kwietnia 1848., co do obowiązku Skarbu Państwa w tej mierze wcale nie zniósł, a tem samem zatwierdził, przeto:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem wyrzeka przekonanie, że nietylko to co Skarb Państwa na powyższe wynagrodzenie opłacał, z prawnego obowiązku to czynił, zatem żadnego zwrotu z tego tytułu od kraju żądać nie może; ale nadto że te wszystkie sumy, które kraj z tego samego tytułu do funduszów indemnizacyjnych wnosił, w znaczniejszej części prawnie się nie należą i krajowi zwrócone być powinny.

Zważywszy wszelako, że i inne kraje Monarchii opłacają jako kraje trzecią część wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne; — zważywszy, że oblikwidacya wspólnych pretensyj i praw, jaką Izba posłów Rady Państwa na sesyi r. 1863. wskazała, trwaćby musiała lata; — zważywszy, że słuszne i rychłe załatwienie tej sprawy spoczywa tak w interesie Wysokiego Rządu, jako też i kraju, a przy różności zapatrywania się Wysokiego Rządu i kraju na obopólne prawa, sprawa ta tylko w drodze ugody da się ostatecznie ku zadowoleniu obu stron załatwić.

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem upoważnia Wydział krajowy do odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego xięstwa Krakowskiego pod następującemi warunkami:

1. Jeżeli Skarb Państwa zobowiąże się do opłaty połowy każdorocznej potrzeby w kapitale, rentach, procentach i kosztach zarządu w ten sposób, iż tę połowę w równych półrocznych ratach z góry do kasy Wydziału krajowego aż do zupełnego umorzenia długu indemnizacyjnego z prowizyami uiszczać będzie.

2. Jeżeli Skarb Państwa zrzeknie się wszelkich pretensyj do zwrotu wszystkich subwencyj nieoprocentowanych i oprocentowanych z prowizyą, jakie opłacał aż do odebrania zarządu funduszów indemnizacyjnych w zarząd Reprezentacyi krajowej, tudzież jeżeli Skarb Państwa przyjmie na siebie obowiązek spłacenia przypadłych do wypłaty po dzień oddania tego zarządu obligacyj i kuponów.

3. Jeżeli Skarb Państwa przyjmie na siebie obowiązek zasilania kasy funduszów indemnizacyjnych zaliczkami zwrotnemi na ten wypadek, jeżeliby przez niedobór w dodatkach do podatków kasa funduszów indemnizacyjnych znalazła się w niemożności uiszczania przypadających wypłat.

4. Jeżeli oddanie zarządu funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego xięstwa Krakowskiego w zarząd Reprezentacyi krajowej nastąpi tylko z takiemi ograniczeniami, jakie gwarancya ogólna Państwa za obligacye indemnizacyjne i kupony, tudzież udział Skarbu Państwa przez ową roczną dotacyę koniecznie za sobą pociąga, wszelkie inne ograniczenia zaś opuszczone zostaną.

Pod tymi warunkami Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które służą krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw, do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłaconych.

Dając takie upoważnienie Wydziałowi krajowemu, Sejm oświadcza, iż to umocowanie i częściowe zrzeczenie się praw tylko na ten wypadek ważnem jest, jeżeli warunki powyższe prawomocnie przyjęte będąi najwyższą uzyskają sankcyę; w razie przeciwnym wstrzyma się Wydział krajowy z odebraniem funduszów indemnizacyjnych.

Wydział krajowy przystąpi natychmiast do rokowań, aby ile możności na tej jeszcze kadencyi Sejmowi zdał sprawę.

II. Wysoki Sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisyach przysłuża zastępcy Skarbu Państwa."

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest zatem przyjęta.

Zanim przystąpimy do dalszego porządku dziennego, przypominam Wys. Izbie, że będziemy mieli wybór członka Wydziału i jego zastępcy. Upraszam tedy szan. posłów, żeby zechcieli się nad tem dobrze zastanowić. Nie chcę naglić z wyborem i odłożę go na parę dni; tymczasem p. Krzeczunowicz przyobiecał, że nie przestanie pracować w Wydziale, dopóki członek inny na jego miejsce nie zostanie wybrany, z tem zastrzeżeniem, że i później pracować będzie. (Oklaski i brawa.)

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wyd. krajowego względem usunięcia wydatku na podwody z budżetu krajowego. P. Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Ten wniosek jest wydrukowany i Wys. Izbie rozdany (patrz alegat LVI.), zatem bez wątpienia wszyscy go czytali a nadto dostatecznie jest poparty.

Skutek dalszy byłby ten, że zostałby odesłany do komisyi budżetowej.

Wnoszę zatem, żeby dla oszczędzenia czasu odesłać go wprost bez żadnego motywowania dalszego do komisyi budżetowej.

Marszałek. Jest wniosek posła Laskowskiego, żeby odesłać ten wniosek wprost do komisyi budzetowej bez dalszego motywowania.

Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Będzie odesłany wprost do komisyi budżetowej.

P. Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. Ponieważ zyskaliśmy na czasie przez odesłanie wniosku o podwodach, więc proponowałbym, chociaż to nie jest na dzisiejszym porządku dziennym, żeby sprawozdanie komisyi, dotyczące zmiany §. 13. statutu krajowego, dziś mogło być wzięte pod obradę, a to dlatego, że ten przedmiot stoi w ścisłym związku z instrukcyą dla Wydziału krajowego, a jako referent chciałbym, żeby ta sprawa była wcześniej załatwioną.

Marszałek. Czy wniosek posła Rydzowskiego jest poparty?

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja dumaju, że wsi peredmety, jakii sut' nyni na poriadku dnewnym, ne sut wyczerpanyi, a chotiajby buły, to protywlaju sia wneseniu posła Rydzowskoho, bo predmet toj jest wełykoj wahy i ne znaju dla czohoby tu widstupaty wid poriadku parlamentarnoho i pryniaty, szczo ne buło na poriadku dnewnym.

Poseł Golejowski. Proszę o głos.

Marszałek P. Golejowski ma głos.

Poseł Golejowski. Ja z mojej strony muszę popierać wniosek posła Rydzowskiego, ponieważ nasze godziny są porachowane, a powinniśmy korzystać z czasu całego. Popieram tedy wniosek posła Rydzowskiego.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem posła Rydzowskiego, żeby dziś wziąść pod debatę wniosek zmiany §. 13. statutu krajowego, raczy powstać. Jest większość. (Głosy: mniejszość jest!)

Większość jest wątpliwa, zrobimy zatem kontrapróbę.

Kto jest przeciwny wnioskowi posła Rydzowskiego, raczy powstać. (Większość wątpliwa.) Może szan. poseł odstąpi od swego wniosku?

Poseł Rydzowski. Odstępuję chętnie, bo widzę, że to nie byłoby oszczędzeniem czasu. (Wesołość w Izbie.)

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Lipczyńskiego o policyi zdrowia. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Wniosek mój jest następujący (czyta wniosek wydrukowany i Wys. Izbie rozdany).

Dwojaki jest cel tego wniosku: Najprzód urządzenie ogólnej policyi zdrowia w kraju, a powtóre ułatwienie dla niezamożnej ludności wiejskiej i małych miasteczek korzystania z opieki i pomocy lekarskiej.

Co do celu pierwszego, do którego zmierza mój wniosek, z mojego stanowiska nie czuję się zupełnie w możności, ani mam zamiaru zapuszczać się w dowodzenie konieczności przepisów i urządzeń, których ważnem zadaniem jest czuwanie nad wszystkiem co zdrowia ogółu dotyczyć może, gdyż niezbędność przepisów policyi lekarskiej i organizacyi sanitarnej, oraz zbawienne wpływy, jakie należyte ich wykonanie na pomyślność krajową wywierać mogą, od dawna są uznane i udowodnione.

Nie mogę twierdzić, żeby przepisy podobne i u nas nie istniały, ale zaprzeczyć się nie da, że z braku stosownej organizacyi, bo nawet rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 1. Października 1850. r. przepisane urządzenie wprowadzonem nie zostało, nigdy też ściśle przestrzegane być nie mogły. Jak dotąd Galicya i pod tym względem jest upośledzoną, wykaże najlepiej porównanie z innemi prowincyami Państwa, i tak:

Kiedy jest lekarz rządowy jeden w niższej Austryi na 20 mil kwadratowych i 70.000 mieszkańców, w wyższej Austryi na 20 mil kwadratowych i 65.000 mieszkańców, w Salcburgu na 25 mil kwadr. i 25.000 mieszkańców, w Tyrolu na 25 mil kwadr. i 50.000 mieszkańców i t. p., u nas wypada jeden lekarz rządowy w obwodzie lwowskim na 35 mil kwadr. i 117.000 mieszkańców, w żółkiewskim na 90 mil kwadr. i 237.000 mieszkańców, w przemyskim na 69 mil kwadr. i 116.000 mieszkańców, w złoczowskim na 95 mil kwadr. i 274.000 mieszkańców, w obwodzie brzeżańskim na 74 mil kwadr. i 232.000 mieszkańców i t. p.; jeden tylko krakowski obwód stanowi wyjątek, gdyż tam wypada jeden lekarz rządowy na 7 mil kwadr. i 32.000 mieszkańców.

Kiedy jednak obecnie przy spodziewanym samorządzie kraju, opieka nad wykonywaniem policyi lekarskiej przejść musi na kraj, jest przeto niezbędną koniecznością, aby także przepisy i organizacya służby zdrowia do krajowych potrzeb zastosowane były, jeżeliby tylko znowu próżną formalnością pozostać nie miały.

Co do drugiego celu mego wniosku, nie ma tu podobno nikogo między nami Panowie, ktoby albo sam nie miał sposobności przekonać się, lub przynajmniej nie wiedział dokładnie, jak dotąd niezamożna ludność wiejska i małych miasteczek zostaje w zupełnej niemożności korzystania z umiejętnej i skutecznej rady i pomocy lekarskiej. Ludność ta rodzi się, choruje i umiera bez koniecznego ratunku, a zostawiona sama sobie, szuka nadaremnie ulgi za zwyczaj w przesądnych, nietylko niepewnych, ale często bardzo szkodliwych, zabijających prawie środkach, albo przez ludzi złej woli, lub szarlatanów niegodziwie jest oszukiwaną — co ją na dotkliwe cierpienia i klęski, a kraj cały na niepowetowane szkody naraża. Smutnych a często okropnych szczegółów przytaczać nie będę, bo nie widzę potrzeby starać się wywoływać współczucia i litości Wys. Sejmu tam, gdzie ten ma największy obowiązek postarać się o prędkie usunięcie tego, niczem usprawiedliwić się nie dającego dotychczasowego zaniedbania.

Proszę o odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego, celem załatwienia przedmiotu na drodze właściwej.

M a r s z a ł e k. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek ten odesłany został do Wydziału krajowego. — Kto jest za tem, raczy powstać. (Większość.) Będzie odesłany do Wydziału krajowego. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Tarczanowskiego o ulżeniu ciężarów publicznych mieszkańcom Podgórza w obwodzie samborskim i sanockim. P. Tarczanowski ma głos.

Poseł T a r c z a n o w s k i. Moje wnesenije składaje sia z dwoch czastij, a to:

1. Aby egzekucya podatkiw załehłych i teperisznych zderżaty, a tym, kotorym newozmożnost' okaże sia zapłatyty, — odpysaty.

2. Zapomohu, kotoroja jeszcze w r. 1847., była dana, takie z zapłaczeniem tojże zapomohy nejakyj czas zostawyty i ne egzekwowaty.

Do predłożenia toho moho wnesenia spowodowały mene po czasty mnohii od naszych hirskych hromad (jak i wczora połuczywjem prośbu powita Boryni o toje prosiaszczu, szczoby podatky zderżaty) do Wys. Sojma oddanyi proszenia, i po najbilszoj czasty o wstrymanie egzekwowania podatkiw, a po czasty z mojeho własnoho pereswidczenia istotnoj nędzy i nużdy w naszych horach.

W naszych horach po pid Beskid i po pid hranyciu uhorsku, ne buło nykoły, nema, i zdaje sia szczo i ne bude dobra ludiom, bo tyi hory zanadto wysokii, kamenystyi, a pro toje pustyi, na kotorych tylko jałowec swoju rolu hraje, a z zasijanoho zerna załedwo brat brata urodyt i tak nasza pracia nikoły ne opłatytsia, a do toj nedoli zyma z wesny dowho trymaje a pered czasom w oseny taja zyma nastupaje, i tak w roku 1864., hde wże w poczatku misiacia Septembra wełykii snihy spały i czerez dwa tyżdni łeżaty zistały, a poneże w naszych horach z pryczyny piznoj wesny i żnywa o 4 abo i 6 nedil odbuwajut sia jak na dołach, to wsiakoje zbiże ani do połowyny prysthłoje toj snih prywaływ, aż po dwoch tyżdniach mohły lude hde szczo z toho zbiża z pola zibraty, a pewna czast' została na poły łeżaty, poneże nezadowho prawdywa zyma nastupyła.

Z toho ani do połowy ny dostyhłoho zbiża, na zasiw w perejszłym roku tak nezdibna, bo za-

sijanoje zerno ani połowyna ne zijszła, i z toj pryczyny poorani i zasijani grunta odłohom (porożny) łeżaty zistały, i tak teper w bilszoj czasty żyteli do pożywlinia, a tym mensze na zasiw gruntu posidajut, pro toje wże teper hołod suszczestwujet, a szczoż bude dijaty sia w liti, jak prawdywyj perednowok pryjde?

Że w naszych storonach nędza i nużda panuje, to najlipsze udowodniajut tak czysłenni z powitiw bratyi paszporta, hde tretia czast' naroda o tyi paszporta prosiat i za zarobkom do roku 1864. na Podolia i na Bukowynu udawałysia, a że w tych dwoch litach i tam toj nepryjemnyj host' zahostyw, to teper naszyj gazdy udajutsia na zarobok do Uher, do Banatu, do Semyhradu, ba nekotoryi i do Mołdawy perehodiat i tam bawywszy po 3 i 4 misiaci, z zarobłenym grajcarom do domu powertajut i tymże nahlaczyj potreby obhaniajut. Powity, kotoryi sut nużdoju dotkneni, poneże tyi po pid Beskid łeżat, Borynia, Turka, Lutowyska i Bałygrod; druhii powity dalsze od Beskida odłehłyi, jak n. p. Lisko, Ustriky, Starasil, Staremisto i Podbiż sut także w połowyni tym neurożajem dotkneni, poneże tyi w dalszoj odłehłosty od hranyci uhorskoj położeni.

3. Szczo sia tyczyt zapomohy taja zapomoha była dana w r. 1847. Jak w tim roci bulba poczała psowaty sia, na koneć ciłkom zahubyłasia, to nastupyw wełykij hołod w naszych horach, hde lude z hołodu puchły i umerały, Wys. Prawytelstwo udiłyło zapomohu, ałe obawiajuczy sia, aby hotowyj hrisz ne zmarnowano, to taja zapomoha była dawana w zerni. Zerno dawano jak najhirsze, a cina toho była jak najwyższa postawłena, bo toje dijałosia czerez liwerantiw, i tak toje zbiże wyszło na wełyki hroszi, tak i że do seho czasu tuju zapomohu trudno spłatyty, bo jak meni jest widomo, że na kilkanaccitoch sełach w kameralnom państwi Łomna, toj dołh w r. 1864. do 20.000 złr. wynosył, a i do teper ne mnoho na toj dołh zapłaczeno, chotiaj i zmusowych zderstw używajesia.

A poneże kwartał do płaczenia podatkiw za misiać kinczytsia, a komisyi suszczestwujuszczyi zanadto czynnostiamy obtiażeni, jesłyby to parlamentarnomu zwyczajewy ne sprotywlało sia i hde jakij paragraf naszoho prowizoryczno pryniatoho regulaminu nenarażał, toje wnesenije wys. Namistnyczestwa odstupyty, a toje potribni kroky w tim wzhladi predpryjme, a jak by toje ne było wozmożne, to odisłaty do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Podług regulaminu nie może Wys. Sejm odesłać wniosku do Namiestnictwa, jeżeli ten przedtem nie był w jakiej komisyi. Dla tego musi on pójść do komisyi administracyjnej. Czy wnioskodawca zgadza się z tem?

Poseł Tarczanowski. Zhadżaju sia.

Marszałek. Kto jest zatem, ażeby wniosek został odesłany do komisyi administracyjnej, raczy wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. (Niespokój w Izbie.) Czy mam teraz zamknąć posiedzenie? (Głosy: Zamknąć!) Na porządku dziennym posiedzenia jutrzejszego będą następujące przedmioty: 1. Odczytanie protokółu z posiedzenia poprzedniego. 2. Sprawozdanie komisyi o zmianie §. 13. statutu krajowego. 3. Sprawozdanie komisyi o instrukcyi dla Wydziału krajowego. 4. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o wniosku posła Starucha co do kosztów sanitarnych. 5. Pierwsze czytanie wniosku posła Kowbasiuka o jura stolae. 6. Pierwsze czytanie wniosku posła Rusieckiego o mesznem. 7. Pierwsze czytanie wniosku posła x. Trzesczakowskiego o seminaryach nauczycielskich. 8 Pierwsze czytanie wniosku posła Krzysztofowicza o statucie dla miasta Stanisławowa.

Sekretarz Ludwik Wodzicki. Komisya gminna będzie miała posiedzenie jutro o godzinie 5. po południu.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^1/_2$3 z południa.)

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/66.

40. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 1. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Tarczanowskiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya izraelitów lwowskich w przedmiocie statutu dla miasta Lwowa, odesłana na wniosek p. Dubsa do komisyi dla statutów miejskich. — Przedłożenie wniosku p. Henryka hr. Wodzickiego co do opłaty dodatków do podatków z dochodu krajowych kolej żelaznych. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawozdanie komisyi dla spraw Wydziału krajowego, w przedmiocie zmiany §. 12. statutu krajowego. — Wniosek komisyi bez dyskusyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. Sprawozdanie komisyi dla spraw Wydziału krajowego, w przedmiocie udzielić się mającej Wydziałowi krajowemu instrukcyi. — Wnioski pp. Gniewosza i Koczyńskiego, dążące do zaniechania dyskusyi nad każdym paragrafem z osobna, uchylone. — Dyskusya specyalna nad projektem instrukcyi dla Wydziału krajowego. — Tytuł z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęty. — §. 1. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. x. Pawlikowa do §. 2. uchylona. — §. 2. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 3. z poprawką p. Kraińskiego przyjęty. — Poprawka p. Kraińskiego do §. 4. uchylona. — §. 4. według wniosku komisyi przyjęty. — §§. 5. i 6. według wniosku komisyi przyjęte. — Poprawka p. Kraińskiego do §. 7. uchylona. — §. 7. według wniosku komisyi przyjęty. §. 8. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Laskowskiego do §. 9. uchylona. — §. 9. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki pp. Kraińskiego i Borkowskiego do §. 10. uchylone. — §. 10. według wniosku komisyi przyjęty. — Poprawki Ludwika Skrzyńskiego, x. Ginilewicza i Borysikiewicza do §. 11. uchylone. §. 11. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 12. bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki pp. Laskowskiego i Boczkowskiego do §. 13. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego co do tego paragrafu. — Poprawka p. Laskowskiego cofnięta. — §. 13. z poprawką p. Boczkowskiego przyjęty. — §§. 14. do 32. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Treszczakowskiego do §. 33. uchylona. — §. 33. według wniosku komisyi przyjęty. — §§. 34. do 42. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Laskowskiego do §. 43. uchylona. §. 43. według wniosku komisyi przyjęty. Poprawka p. Laskowskiego do §. 44. nie poparta. — §. 44. według wniosku komisyi przyjęty. — §§. 45. do 57. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Łozińskiego do §. 58. uchylona. — §. 58. według wniosku komisyi przyjęty. §§. 59. do 64. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Ginilewicza do §. 65. uchylona. — §. 65. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 66. bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie instrukcyi dla Wydziału krajowego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest zebraną dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 39. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

P. sekretarz odczyta dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. P. Tarczanowski otrzymał od xięcia Marszałka ośmiodniowy urlop (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 1. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

1726. Hr. Dembińska Wanda, właścicielka dóbr Zernica wyżna, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o potrzebie siedziby urzędu powiatowego w Lisku.

1727. Gmina Witowce, przez posła Hebdę, o zabranie gruntów.

1728. Gmina Będzieszyna, przez posła Hebdę, o sprawie katastatralnej.

1729. Gmina Woszczańce, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.

1730. Gmina Pobereże, przez posła Koroluka, o zapłatę za przerobne dnie koło gościńca.

1731. Miasto Lwów, przez posła Smolkę, o zwiększenie liczby posłów lwowskich na Sejm krajowy.

1732. Gmina Opary, przez posła Krawcowa, o różne pokrzywdzenia ze strony Skarbu.

1733. Gmina Rybczyce, przez posła Krawcowa, o wzbronienie użytku z lasów i pastwisk dworskich.

1734. Mieszkańcy powiatu Mogiła, przez posła x. Ruczkę, o wybudowanie gościńca.

1735. Gmina Węgrzce, przez posła Szumańczowskiego, a zapłatę za drzewo, węgle i światło dane wojsku w 1863. i 1864.

1736. Gminy Sietnica i Łączki, przez posła hr. Potockiego Alfreda, przedstawiają, że Dubiecko stosowniejsze miejsce na siedzibę urzędu powiatowego niż Brzozów.

1737. Gmina Nozdrzec, przez posła x. Stępka, by wydatki kościelne z funduszu religijnego opłacane były.

1738. Gminy Czarnokońce i Czarnokoniecka Wola, i inne, przez posła Geringera, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1739. Miziumski Józef, przez posła Geringera, o przyłączenie włości Dawidkowce i Słobudki do powiatu husiatyńskiego.

1740. Konkurenci do drogi skalsko-czortkowskiej, przez posła Geringera, o samowolne przeniesienie rogatek przez władzę obwodową.

1741. Keszycki Józef i Schnurpfeil Julian, inspektorowie dróg, przez posła Geringera, o zaliczki na ukończenie dróg krajowych.

1742. Gmina Pianowice, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1743. Gmina Nadyby, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1744. Gmina Olszanik, przez posła Ławrowskiego, o zapomogę.

1745. Gmina Dyniska, przez posła Demkowa, o uregulowanie służebnictw.

1746. Gmina Bilcze, przez posła Dwolińskiego, o prawo wrębu i prawo do pastwisk dworskich.

1747. Gminy Wróblaczyn i Ruda, przez posła Pawęckiego, o spieszne uregulowanie służebnictw.

1748. Gminy Moszczenica i Mszonka, przez posła Rydzowskiego, o odpisanie podatków i danie ubogim zarobku.

1749. Gmina Żmigrod z przyległościami, przez posła Rydzowskiego, o odłączenie gminy izraelickiej od chrześciańskiej.

1750. Gmina Lackie wielkie, przez posła Hubickiego, o zapomogę.

1751. Schwiegor Andrzej, przez posła Boczkowskiego, o pożyczkę.

1752. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o dozwolenie użytku surowicy.

1753. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o zapomogę.

1754. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o przydzielenie do powiatu kałuskiego.

1755. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o stanowcze orzeczenie liczby rekrutów rocznie odstawiać się mających.

1756. Gmina Turzyłów, przez posła Hoppena, o zmniejszenie opłat spadkowych.

1757. Gminy Hoszany, Koropuż i inne, przez posła x. Nehrebeckiego, o uwolnienie od konkurencyi do drogi hoszańskiej.

1758. Gmina Kobylnica ruska, przez posła Janowskiego, o zapomogę.

1759. Gmina Jasionów, przez posła Zahorojkę, o pożyczkę.

1760. Gmina Ładyczyn, przez posła x. Kuryłowicza, o zapomogę i wstrzymanie exekucyi za podatki.

1761. Gmina Sokolniki, przez posła x. Kuryłowicza, o pożyczkę.

1762. Gmina Wojniłów, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie urzedu powiatowego tamże.

1763. Gmina Ruskie, przez posła Starucha, o zapomogę.

1764. Gmina Sokołowa Wola, przez posła Starucha, o zapomogę.

1765. Gmina Zahoczewie, przez posła Starucha, o zapomogę.

1766. Gmina Nowosiółki Bal. przez posła Starucha, o zapomogę.

1767. Miasto Czortków, przez posła hr. Russockiego. o zmianę ustawy wyborczej.

1768. Gmina Zalesie, przez posła Żabińskiego, o prawo wrębu do lasów dworskich w Łącku.

1769. Gmina Zalesie, przez posła Żabińskiego, o prawo wrębu do lasów dworskich w Kamienicy.

1770. Gmina Trupczyn, przez posła Andrejczuka, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu.

1771 Gmina Babińce. przez posła Andrejczuka, o wynagrodzenie za robiciznę koło gościńców.

1772. Gmina Babińce, przez posła Andrejczuka, o zabranie gruntów.

1773. Gmina Trupczyn, przez posła Andrejczuka. o zabrane grunta.

1774. Gmina Dzwiniaczka, przez posła Andrejczuka, o zabrane grunta.

1775. Gmina Dzwiniaczka, przez posła Andrejczuka, o zapłatę za robociznę przy gościńcach.

1776. Gmina Michałówka, przez posła Andrejczuka. o zabranie jej gruntów.

1777. Gmina Michałówka, przez posła Andrejczuka, o wynagrodzenie za robociznę koło gościńców.

1778. Przełożeni gminy wyznania mojżeszowego. przez posła Dubsa, o zmianę w projektowanym statucie dla miasta Lwowa, dotyczącą usunięcia ograniczeń dla tej gminy tamże zawartych.

Z tych liczby: 1729, 1731, 1742, 1743, 1744, 1748, 1750, 1751, 1753, 1758. 1759, 1760, 1761, 1763, 1764, 1765, 1766. 1767 odsełają się wprost do Wydziału krajowego:

liczby zaś: 1726, 1727, 1739, 1754, 1762 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju:

nareszcie liczby 1728 do komisyi katastralnej.

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Petycya przezemnie podana mieści w sobie zażalenie mieszkańców wyznania mojżeszowego przeciw pewnym ustępom projektu do ustawy dla miasta Lwowa. I w samej istocie ubolewać nad tem należy, iż orzeczenia pewne tego projektu mimo woli i wiedzy dążą do tego, żeby starozakonnych naturalnie do kraju należących, wykluczyć....

Marszałek. Przepraszam p. posła, gdyż teraz można tylko co do formalnej strony traktowania petycyi mówić.

Poseł Dubs. Ten wzgląd powoduje mnie do stawienia wniosku, ażeby Wysoka Izba raczyła petycyę tę niezwłocznie odesłać do komisyi dla statutów miejskich, z tego powodu, że właśnie nad statutem miasta Lwowa są w komisyi rozprawy na ukończeniu.

Marszałek. Jest wniosek p. Dubsa, ażeby ta petycya była odesłana wprost do komisyi, zajmującej się statutami miejskiemu. Kto jest za tem, raczy wstać. (Wiekszość wstaje). Będzie odesłana do tej komisyi. Mamy jeszcze jeden nowy wniosek, który jest dostatecznie poparty. Proszę p. sekretarza odczytać go.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Wniosek.

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Poleca się komisyi administracyjnej przedłożenie Sejmowi wniosków celem uzyskania.

1sze. Aby dodatki do podatków rządowych przez kolej żelazną Karola Ludwika, dotąd na rzecz gminy Wiednia i niższej Austryi płacone, na rzecz kraju, który taż kolej przerzyna, opłacanemi były.

2gie. Aby też dodatki do podatków od kolei żelaznych teraz się budujących, lub w przyszłości budować się mających w Galicyi, na rzecz kraju opłacanemi były.“

Henryk Wodzicki, poseł żółkiewski.

L. Skrzyński, poseł sanocki. — Hubicki. Leszek Borkowski. — Stanisław Starowiejski. Włodzimierz Rusocki. — Trzecieski. — Ant. Golejowski. — Gnoiński. — J. A. Fredro. — Laskowski. — Zyblikiewicz. — Rydzowski. — Boczkowski. — Diell. — Jaruntowski. — Dr. Majer. Sanguszko.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Prosze o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Na początku sesyi sejmowej postawił p. Smolka wniosek, odnoszący się do stosunków kraju z koleją

114*

żelazną. Mój wniosek, który w porozumieniu z wnioskodawcą postawiłem, odnosi się do tego samego stosunku; — upraszam przeto Wysokiej Izby, ażeby raczyła odesłać go bez dalszego popierania z mojej strony, do komisyi administracyjnej, która prawdopodobnie obydwa te wnioski razem traktować i Wysokiej Izbie przedstawić będzie mogła.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek zaraz odesłać do komisyi administracyjnej, raczy wstać. (Większość.) Będzie odesłany do komisyi administracyjnej. Przychodzimy teraz do porządku dziennego t. j. do sprawozdania komisyi względem zmiany §. 13. statutu krajowego. P. Rydzowski jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi dla spraw Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 13. statutu krajowego, przez Wydział krajowy proponowanej.

Wysoki Sejmie!

Wniosek Wydziału krajowego z dnia 5. Października 1865. l. 691., mający na celu zmianę §. 13. statutu krajowego, odesłał Wysoki Sejm uchwałą z dnia 16. Grudnia 1865. do komisyi zajmującej się sprawami Wydziału krajowego.

Komisya przedkłada więc Wysokiemu Sejmowi następujące w tej mierze sprawozdanie:

§. 13. statutu krajowego opiewa: „Dla każdego członka Wydziału krajowego wybrany będzie zastępca tym sposobem, jak w powyższym paragrafie (t. j. w §. 12.) wskazano“ Paragraf zaś 12. statutu krajowego stanowi: iż jeden członek Wydziału wybrany będzie przez kuryę posłów wielkich posiadaczy gruntowych, jeden przez kuryę posłów miast i Izb handlowych, a jeden przez kuryę posłów mniejszych posiadłości wiejskich; dalszych trzech członków wybierze pojedyńczo całe Zgromadzenie sejmowe, w skutek czego dla każdego pojedyńczego członka obieranym bywa właściwy jego zastępca.

Drugi ustęp §. 13. statutu krajowego brzmi: „Jeżeliby kto z członków Wydziału, gdy Sejm nie jest zebrany, ze świata zszedł, wystąpił, lub na dłuższy czas w sprawowaniu interesów przeszkodzonym był, zająć powinien miejsce jego ten zastępca, ktory do zastąpienia onego członka wybranym jest.“

W obec przepisu więc tego nie wolno w miejsce członka Wydziału powoływać do urzędowania któregokolwiek zastępcy, lecz tylko tego, który dla pojedyńczego członka Wydziału jako jego zastępca wybrany został.

Gdyby jednakże zastępca ów właściwy z przyczyn w §. 13. statutu krajowego przewidzianych, urzędowania objąć nie mógł, to zdarzyć się może, że stanowcze uchwały w Wydziale krajowym dla braku cztérech członków zapadaćby nie mogły.

Chcąc temu zaradzić, proponuje Wydział krajowy dodatek do §. 13. statutu krajowego jako trzeci ustęp, ażeby w miejsce członka Wydziału przez cały Sejm a nie przez kurye wybranego, wolno było powoływać do zastępstwa któregokolwiek zastępcę przez cały Sejm wybranego, jeżeliby zastępca właściwy urzędowania objąć nie mógł.

Tym sposobem pozostanie interes pojedyńczych kuryj nie tknięty i zaradzi się na przyszłość możliwej stagnacyi lub przerwie w czynnościach Wydziału.

Zgadzając się przeto z wnioskiem Wydziału krajowego co do treści, komisya wnosi.:

Wysoki Sejm zechce z zachowaniem §. 38. statutu krajowego, i z zastrzeżeniem Najwyższej sankcyi Jego C. K. Apostolskiej Mpści uchwalić:

po drugim ustępie §. 13. statutu krajowego ma być domieszczony dodatek następującej osnowy:

„Gdyby jednakże zastępca właściwy członka Wydziału krajowego, przez całe Zgromadzenie sejmowe wybranego, z powodu powyższych przeszkód zastępstwa objąć nie mógł, natenczas zająć może jego miejsce którykolwiek inny zastępca przez całe Zgromadzenie sejmowe wybrany.“

Marszałek. Przed otwarciem dyskusyi muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na liczbę obecnych członków Sejmu. Ponieważ chodzi tu o zmianę statutu, więc powinno być $^3/_4$ części wszystkich członków, a do uchwały większości $^2/_3$ części obecnych, a gdy obecnych jest 120tu, więc do ważności uchwały potrzeba głosów 80. Możemy tedy przystąpić do tego przedmiotu. P. referent zechce odczytać paragraf dotyczący regulaminu.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

Z §. 66. regulaminu: „Do uchwał na wnioski dotyczące zmian statutu krajowego trzeba obecności przynajmniej trzech czwartych części wszystkich członków, a przyzwolenie przynajmniej dwóch trzecich części obecnych.“ (§. 38. stat. kraj.)

Marszałek Trzy czwarte części stanowi 113 posłów, dzisiaj jest 120, zatem dyskusya otwarta.

Gdy nikt głosu nie żąda, odczyta się jeszcze raz wniosek komisyi, a potem poddam go pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta ostateczny wniosek).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Cała Izba wstaje.) Jest jednomyślnie przyjęty. Przystąpimy do następującego przedmiotu z porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi o instrukcyi dla Wydziału krajowego. P. Rydzowski jest sprawozdawcą.

Poseł Zyblikiewicz. A jeszcze trzecie czytanie.

Głosy. Trzecie czytanie!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku w trzeciem czytaniu, raczy wstać. (Izba wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta sprawozdanie). Patrz alegat LVII.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do debaty specyalnej nad pojedyńczymi paragrafami.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos tylko co do formy traktowania.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. W innych Sejmach krajowych zachowują taki porządek przy dyskusyi, że referent odczytuje pojedyńcze tytuły, a na wezwanie Marszałka ci, którzy mają przeciw któremu paragrafowi co do powiedzenia, zapisują się do głosu, resztę zaś paragrafów, które nie są podane do dyskusyi, Izba przyjmuje ryczałtowo; — zatem jabym prosił, ażeby tylko te paragrafy, do których się mowy zgłoszą, były wzięte pod obradę, i żeby pomieniony sposób traktowania był przyjęty.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja sia sprotywlaju wneskowy p. Gniewosza, a to z toj pryczyny, że chotiaj wczasno rozdano projekta drukowani, odnakoż to, szczo ne jest widomo, jak bude rozbyrane w W. Pałati, i szczo może jest' somnytelnym, musyt pryjty pod obrady.

Dla toho ja wnoszu, abyśmo nad wsimi pojedynczymy paragrafamy zosibna obradowały dla toho, ażeby w razi wątpływosty rozjaśnyły sia predmety pry debati.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Gniewosza, raczy wstać. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. Czy kto żąda jeszcze głosu?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Jabym postawił poprawkę do tego wniosku, żeby nie czytać rozdziałami, ale tylko takiemi ustępami, które są pod wspólnym dopiskiem.

Poseł Gniewosz. Ja przyjmuję poprawkę p. Koczyńskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Koczyńskiego, raczy wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Będziemy tedy obradować paragrafami. Najprzód co do tytułu.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Projekt do instrukcyi dla Wydziału krajowego wydać się mającej przez Sejm krajowy, stosownie do postanowienia §. 32. statutu krajowego."

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. To tylko chciałbym powiedzieć, że teraz nie może stać „projekt instrukcyi" tylko „instrukcya dla Wydziału krajowego, wydana i t. d.

Marszałek. Czy kto jeszcze żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego tytułu z poprawką p. Zyblikiewicza, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Zakres działania i sposób załatwiania czynności Wydziału krajowego.

§. 1. Statut krajowy oznacza w ogólności zakres działania Wydziału krajowego; niniejsza zaś instrukcya określa szczegółowe jego czynności i sposób załatwiania tychże."

Marszałek. Debata otwarta. Nie żąda nikt głosu? Poddam więc pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §fu 1go, raczy rękę podnieść. Dla ułatwienia zaproponowałbym, chociaż nie jest parlamentarnem, ażeby ten, kto jest przeciwny podnosi rękę.

Poseł Hubicki. Nie, nie! podług prawa trzeba postępować.

Głosy. Nie! Nie!

Marszałek. Będziemy się tedy trzymać ściśle regulaminu.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 2. Wydział krajowy powinien strzedz całości kraju, praw i swobód jemu przyznanych, wykonywać prawomocne uchwały Sejmu i czuwać nad ich wykonaniem w sposób przez Sejm wskazany.

Gdyby uchwała Sejmu z powodu przeszkód nieprzewidzianych wykonaną być nie mogła w spo-

sób przez niego wskazany, Wydział krajowy wykona ją według możności, lecz usprawiedliwi się z tego przed najbliższym Sejmem.

W nadzwyczajnych razach, wymagających nagłych postanowień, które zakres działania Wydziału krajowego przechodzą, obowiązkiem jego będzie przedłożyć Najjaśniejszemu Panu wniosek o zwołanie nadzwyczajnego Sejmu krajowego.“

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto żąda głosu?

Poseł Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. W paragrafi druhim jest mowa o utrymaniu czerez Wydił krajewyj ciłosty kraju. Ja ne mohu sobi roztołkowaty, po szczo tutki postawłeno jest, ażeby Wydił krajewyj stojał na storoży ciłosty kraju? rozumije sia ciłyśt' ażeby żadna czaśt' ne buła widorwana, i żeby hranyci kraju buły zachowani.

Ne znaju protyw komu taja ciłyśt' maje buty zachowana? zdaje my sia, że może protyw Rosyi, protyw kniażestw naddunajskych, protyw Tureczczyzny abo protyw jakomu nebud' czużomu napadowy (wesołość), poneże nasz kraj hranyczyt z tymy czużymy krajamy. Ne znaju sposobu, jakimby Wydił krajewyj mihł sterehczy ciłosty kraju? czy może jakim korpusom obserwacyjnym, abo jakoju komisyjeju nadhranycznoju? ałe meni sia wydyt, że ani odnym, ani druhym, bo Wydił krajewyj ne maje do toho prawa, ani sposobu, ani sredstw. Otoż protoje, że meni to ne jest wyrozumiłym, i ani komisya, ani Wydił nam ne objasnyły, dla czoho toje szczo każdomu w oczy wpasty musyt, umistyły: Ja uważaju, że toje ciłkom ne powynno buty, tym bilsze, że ne jest kompetentnyj Sojm o obszczych sprawach Monarchii riszaty. A do czoho Sojm ne maje prawa, to ne może i daty własty w instrukcyi Wydiłowy krajewomu.

Ja rozhlanuwszy sia w paragrafach wid 16. do 32. statutu krajewoho, hde własne mowa o diiatelnosty prykazanoj tak Sojmowy jak i Wydiłowy krajewomu, ne znachodżu nihde, żeby Sojm maw kompetencyju i właśt' nad ciłosteju kraju czuwaty. Odże moi Panowe sprotywlajusia mnińiju komisyi, i nastaju konneczno na toje, aby toj paragraf w toj stylizacyi ne buł pryniatyj, inaksze traktowaty by ricz tuju wypadało, po §. 38. stat. kraj. opredilajuczom sposib hołosowania tam, hde ide o zminu postanowlenyj statuta krajewoho.

Popyraju tim jeszcze moje wnesenyje, bo ne opredileno ani potreby, ani sposobu stereżenyja ciłosty kraju, i ne rozumiju, pro szczo ono tut stoit — bo jak uże skazawjem — protyw komuż maje Wydił krajewyj sterehczy pominutoj ciłosty krajewoj?

Tomu wedła moho wnesenyja hlasyłaby persza alinea paragrafa druhoho, z opuszczeniem tylko dwoch słiw: „ciłosty kraju“ tak: (czyta)

„Wydił krajewyj staranie byde maty o utry„manie (Głosy: głośniej, głośniej) praw i swobyd „krajewy zapewnenych i t. d.“

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Mowca poprzedni pyta o przyczynę, dlaczego w projekcie do instrukcyi dla Wydziału krajowego położono „czuwać nad całością kraju“. Na to mogę mu bardzo krótko odpowiedzieć. Gdyby mowca był wziął do ręki budżet krajowy, byłby sie przekonał, że kraj ma nałożony sobie obowiązek utrzymania słupów granicznych, z czego wypływa — że wskazano Sejmowi obowiązek czuwania nad całością krajową.

Jeżeli zaś szanowny mowca twierdzi, że taki obowiązek, musiałby być traktowany jak każdy postawiony dodatek do statutu krajowego, i musiałby podlegać sankcyi cesarskiej; — to na to mam zaszczyt mu odpowiedzieć, że w instrukcyach innych Sejmów krajowych dla swych Wydziałów, a mianowicie w instrukcyi Sejmu styryjskiego, jest zupełnie to samo postanowienie, i nie było w gabinecie zakwestyonowanem.

Jakkolwiekbądź instrukcya dla Wydziału postanawia sie w drodze uchwały, toć wiadomo, że Sejm przedkłada protokóły i sprawozdania swoich czynności do najwyższego gabinetu —zkąd nadchodzą uwiadomienia i uwagi; — albo że protokóły i czynności sejmowe powzięte zostały do najwyższej wiadomości, albo wskazane bywają ustępy uchwał, które zmianom uledz muszą.

Co się tyczy obowiązku, o którym mowa, to nie zaszła żadna z najwyższego gabinetu uwaga co do instrukcyi Wydziału styryjskiego, co nie byłoby nastąpiło, jeżeliby w tem postanowieniu upatrywano potrzebę jakiego dodatku do statutu krajowego.

Marszałek. Nim przystąpimy do dalszej dyskusyi — zapytam, czyli poprawka posła x. Pawlikowa poparta? Kto ją popiera, raczy wstać. (Z prawej strony wstają). Jest dostatecznie poparta. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja się zrzekam mego głosu, gdyż właśnie p. Kraiński wypowiedział to, co chciałem powiedzieć.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Zdaje się, że x. Pawlików chciał cały paragraf 2. w żart obrócić. Mnie się zaś zdaje, że ten paragraf w całości swej pozostać musi, i że są bardzo ważne powody dla czego pozostać powinien. X. Pawlików obawia się konfliktów politycznych. a osobliwie ze strony Rosyi — xięstw Naddunajskich — lub też od strony jakich innych pogranicznych Państw — ale mógłby zajść innego rodzaju konflikt, który tak daleko nie sięga, jak x. Pawlików przypuszcza, boby łatwo stać się mogło, żeby obwód kołomyjski chciano przyłączyć do Bukowiny — tak jak niegdyś była Bukowina z Galicyą połączona; — to samo możeby żądano, żeby i obwód czortkowski do Bukowiny przyłączyć. Jest więc interesem kraju a obowiązkiem Wydziału krajowego stać silnie na straży, ażeby coś podobnego wydarzyć się nie mogło.

Mógłby kto także żądać, ażeby obwód wadowicki przyłączyć na przykład do Szląska — a więc Wydział krajowy powinien przestrzegać, aby się to nie stało; — są tedy praktyczne powody, dla czego te wyrazy winne być w całej swej osnowie przyjęte w tym paragrafie. Sprzeciwiam się więc wnioskowi x. Pawlikowa aby te wyrazy opuścić, a popieram projekt komisyi.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech powstanie. (Większość przewazna). Dyskusya zamknięta tylko x. Pawlików ma głos i p. Szemelowski.

Poseł x. Pawlików. Na uwahy p. Kraińskoho maju tilko toje widpowisty, że może istynno w budżeti krajewom jest preliminowana suma na utrymanie słupiw hranycznych, odnakże bezsomninno nit tam pryznaczeno na stereżenyje hranyci. A szczo do uwahy, że w Styryi z podobnym wneskom zawotowana instrukcya distała najwyższu sankcyju, — to tim mninijem pan Kraiński ciłkom mene ne perekonał; bo nasampered i nadiwse ne podał nam dokaziw, ne podał nam toho imenno dowodu, czy kompetencyja w dili tom stoit w statuti, czy nit? — Koły ja naсупrotyw utwerdżaju, szczo ku tomu kompetencyj Sojmu ne moż znajty nihde w statuti krajewom; dalsze ne skazaw p. Kraiński takoż, z jakich powodiw udilena w Styryi podobnomu projektowy najwyższa sankcya, a domnimaje się tokmo, szczo dla toho że, projekt ne soprotywlaje sia statutowy krajewomu.

Ja myszlu, że wolił buw p. Kraiński, misto zsyłania sia na Styryju, nam objasnyty, czy punkt kwestyi stoit w statuti krajewim, czy nit? — bo ja powtariaju — szczo w statuti nic takoho ne nachodżu. a takoż wolił buw izjasnyty, — jesły znaje, dla czoho prawytelstwo w Styryi sankcyju ne widmowyło, bo z toho, że tam toje zrobyło, ja jeszcze ne wydżu konecznoho precedensu, aby i u nas tak samo mało zrobyty. Buty może, szczo zachodyły dla Styryi jakii wzhlady, abo tam prypysano w statuti inaksze, jak u nas — toje rozsudżowaty uże ne do mene.

Szczo do toho, szczo pan Hubicki skazał — to widpowidaju, że jakkolwek zowe on żartom z mojej storony, szczom skazaw, to ja istynno ne żartował, no prytom wsim dołżen jem jemu wdiaczność', że teper aż własty wo mene objasnyw, kuda i wid czoho stereczy Wydiłowy krajewomu hranyć kraju naszoho? Ja nežartował, bo precin dumaju, że nikto w toje wiryty ne bude, szczoby nam, w Sojmi i w Wydili, kłopotaty sia w potrebi, stereżeniu kraju naszoho naprotyw czużym napadam.

Ałe p. Hubicki objaśniajuczy, żełaje stereczy nam takoj hranyć w kraju, — to tut skażu, szczo p. Hubicki na darmo obawlaje sia, aby czortkowskij abo stanisławowskij okruh chtił kto pryłuczowaty do Bukowyny, tak samo, jak znowu okruh wadowycki do Szląska abo do Morawyi.

Na szczoż tohdy i naprotywo komu maje Wydił krajewyj obowiazok sterehczy hranyciu? Pytaju, jakij bude skutok toho stereżenia hranyci, uże w seredyni kraju? czy może Wydił krajewyj tu postawyt jaki korpus obserwacyjny abo komisyju hranycznu? To moi Panowe uczynyty tilko prawytelstwo — a Wydił krajewyj, tak jak i Sojm ne maje protywu semu ani sposobu, ani sredstw, ani własty, chiba ino samo predstawłenyje, no se i bez postawłennoho tak paragrafu zrobyty mu wilno, a tomu paragraf toj jemu na nicz sia ne prydast'. Niczoho on ne pomoże, jak prawytestwo schocze podiłyty kraj pod wzhladom administracyjnym abo politycznym. (Głosy: oho! oho!) I prawytelstwo ne dast' sia pewne wstrymaty ani paragrafom, ani predstawłeniem Wydiłu i Sojmu wid ispołnenyja toho, szczo sobi postanowyło. Otoż dla toho jeszcze raz powtaraju, że tyi slowa: „sterehczy ciłosty kraju“ tut sut' ciłkom nepotribnii, wnoszu aby ich z §fu 2. wypustyty.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. X. Pawlików dziękuje p. Hubickiemu, że mu objaśnił prawdę, a znowu posłowi Kraińskiemu powiada, że nie podał przyczyny, dla której należy strzedz granic; sam zaś podaje za przyczynę niby to Rosyę — lub też xięstwa Naddunajskie. Mnie się zdaje, że żaden z tych mowców prawdy mu nie powiedział, ani też on sam prawdy nie objawił — a jego mowa zdradza, jakoby Wydział krajowy podejrzywać chciał. Otóż ja mu powiem, dla czego i przeciw komu to Wydział krajowy ma strzedz całości kraju? Bo wiadomo Wam tu moi Panowie — że jest w kraju frakcya, która podała znane „Denkschrift“ o rozdział kraju. — (Głosy z prawej: oho! oho! do rzeczy!) Otoz przeciw wichrzeniom tej frakcyi w kraju! (Głosy z prawej oho! oho! z lewej brawa).

Marszałek (przerywa). Proszę mowcy od rzeczy nie odchodzić.

Poseł Szemelowski. Więc w tym sensie nad całością kraju ma Wydział krajowy czuwać — nie zaś nad słupami granicznemi, i nie nad Rosją i xięstwami Naddunajskiemi, lecz nad wichrzeniami w kraju. (Brawa.)

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Zarzuty, jakie spotykają komisyę ze strony xiędza Pawlikowa zdają się dowodzić że mu jest obojętnem, czy kraj jest cały lub nie, komisya zaś i Wydział krajowy, z którego projektu te słowa są wyjęte, nie były obojętnymi na to, czy kraj jest lub będzie cały, lub nie. X. Pawlików nie wie, przeciwko komu ma strzedz Wydział krajowy całości kraju — i ja tego w tej chwili nie wiem — ale strzedz przeciwko każdemu, ktoby chciał się targnąć na całość kraju, jest świętym obowiązkiem Wydziału krajowego! (Powszechne brawa). X. Pawlików powiada, że mu nie wskazano dlaczego i przeciw komu ma się strzedz całości kraju, a przynajmniej że mu nie wskazano, czy to jest w statucie krajowym styryjskim: ja sądzę że właśnie x. Pawlików winien był udowodnić, że w statucie krajowym dla Styryi jest to czego w naszym nie ma, t. j. że statutem przekazaną jest tam obrona całości kraju, w skutek czego i instrukcya nie mogła tam być odrzuconą. Tego zaś nie udowodnił x. Pawlików. Skoro zaś podobna instrukcya dla Styryi nie została odrzuconą, to pytam się, dlaczegoby naszą miał ten los spotkać?

X. Pawlików pyta się, czy może przez korpus obserwacyjny strzedz ma Wydział tej całości kraju? Takiej myśli nie mogła przecież mieć ani komisyi, ani Wydział krajowy. Statut krajowy ma być jedyną normą prawną dla działań Sejmu krajowego — a jeśli tak jest, to pewnie prawem i obowiązkiem jego być powinno starać się o strzeżenie całości kraju, wprawdzie nie bronią, ale drogą jaka mu przystoi, t. j. drogą prawa.

X. Pawlików powiada, że wolno w każdym razie przedstawienie Rządowi uczynić, gdyby przypadkowo całość kraju była zagrożoną. Jeżeli wolno przedstawienie uczynić i jeżeli twierdzi, że to się samo przez się rozumie, to istotnie nie pojmuję, dlaczegoby to, co się samo przez się rozumie, nie miało być w instrukcyi wyraźnie umieszczonem? Skończyłem.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa, aby opuścić wyrazy „całość kraju“. — Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. — Teraz poddam pod głosowanie — z zachowaniem tych wyrazów cały paragraf tak jak jest wydrukowany — czy panowie życzą sobie, by go jeszcze raz odczytać? (głosy. nie — nie!) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 3. W celu zawiadowania majątkiem, funduszami i zakładami krajowemi, które według statutu krajowego z pod bezpośredniej administracyi Rządu lub byłego Wydziału stanowego pod zarząd Sejmu krajowego przejść mają, Wydział krajowy urządzi oddział obrachunkowy i kasę, i zaprowadzi stosowną manipulacyę według osobnej instrukcyi.

Odebranie majątku, funduszów i Zakładów krajowych, które poprzedzić powinna dokładna likwidacya kas i sprawdzenie szczegółowych inwentarzy, objęte będzie dokładnym protokółem oddawczym, który najbliższemu Sejmowi przedłożony być winien.“

Marszałek. Debata nad tym paragrafem otwarta, czy żąda kto głosu? Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Fundusze krajowe zostają albo pod pośrednią lub też bezpośrednią administracyą rządową. Pośrednie są te, które mają swoje kasy, a jednakowoż podlegają kontroli Rządu; bezpośrednie zaś są te, których majątek lub dochody przechowują kasy rządowe. Mogą zajść wypadki, że i pod pośrednią administracyą rządową zostające fundusze przejdą pod zarząd Wydziału krajowego co mnie powoduje do wniosku, aby w trzecim wierszu §. 3. w słowach „z pod bezpośredniej

administracyi" wyraz „bezpośredniej" wypuścić zupełnie.

Marszałek. Pan referent przyjmuje ten wniosek — kto go popiera, raczy wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty — czy kto jeszcze głosu żąda? Nikt głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ja rzeczywiście przyznaje, że i komisyi to wpadło na myśl, że ten wyraz może prowadzić do jakich dwuznaczności, więc imieniem komisyi zgadzam się na opuszczenie wyrazu „bezpośredniej" i odczytam jak teraz będzie brzmiał ten paragraf (głosy — nie potrzeba).

Marszałek. Może nie trzeba czytać — więc poddam pod głosowanie ten paragraf z opuszczeniem wyrazu „bezpośredniej" — kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 4. W sprawach fundacyjnych Wydział krajowy stosować się będzie ściśle do woli fundatorów.

Zmiany co do sposobu wykonywania fundacyj, jakie się okażą potrzebne z powodu niedokładności lub braku dokumentów fundacyjnych, tylko za zezwoleniem Sejmu przedsięwzięte być mogą."

Marszałek. Debata nad tym paragrafem otwarta, czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca p. Rydzowski. Mogę tutaj uczynić uwagę Wysokiej Izbie, iż porozumiawszy się w tym względzie z p. Komisarzem rządowym, zaproponuję sam opuszczenie ustępu 2. z §. 4., a to z powodu, że ubliżałoby to poniekąd Wysokiemu Sejmowi, gdyby uchwały sejmowe w tej mierze zatwierdzać miał Rząd krajowy. Sejmowe uchwały zawsze zatwierdza sam tylko Cesarz, zachodziłaby więc poniekąd anomalia w tym stosunku — zostawmy to raczej Wydziałowi, który będzie się znosił w tej mierze bezpośrednio z Rządem; dlatego proponuję, aby drugi ustęp z §. 4. został opuszczony.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W wypadku, jeżeliby 2. ustęp z §. 4. miał być uchylony — pozwolę sobie zrobić wniosek, ażeby w 1. ustępie zachowano wyrazy, które były zapropanowane przez Wydział krajowy, t. j. ażeby w sprawach fundacyjnych Wydział krajowy stosował się ściśle do woli fundatorów „przyjmując za podstawę dokumenty fundacyjne." Zdaje mi się, że ten dodatek jest tym więcej potrzebnym, jeżeli ustęp 2. tego paragrafu ma być opuszczony, a to dla tego, że inaczej bardzo szerokie pole zostawia się tłómaczeniu tego, co było wolą fundatora; — zatem potrzeba określić, co w tej mierze ma być stanowczem i zdaje mi sie, że dokumenty, albo zapisy powinny stanowic podstawę osądzenia i postępywania stosownego do woli fundatora.

Marszałek. Prosiłbym o wniosek na piśmie. — Najprzód poddam wniosek p. Kraińskiego do poparcia — czy panowie chcą, aby go jeszcze raz odczytać? (głosy: nie). Kto popiera poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparta.

P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Nie sprzeciwiałbym się dodatkowi p. Kraińskiego, żeby w projekcie komisyi nie było wyraźnie powiedziane „stosować się ma ściśle do woli fundatora." — O woli fundatora nie można się dowiedzieć inaczej jak właśnie tylko z dokumentu. W zwykłem tego słowa znaczeniu, ostatnia wola, nazywa się ten dokument, który ją zawiera, zwłaszcza, że chociażby testament był ustnym, bo i ten musiałby być spisany. Gdy tedy przez wyrażenie: wola fundatora już rozumie się dokument stanowiący tę jego wolę, przeto proponowany dodatek zdaje mi się zupełnie zbytecznym, a zatem byłbym za zatrzymaniem tego paragrafu tak, jak jest w wniosku komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Jabym to samo sprzeciwiał się poprawce p. Kraińskiego, a to z tego powodu, że ona raczej ścieśnia aniżeli tłómaczy to, coby jaśniej chciała powiedzieć — bo nie z aktu fundacyjnego jedynie można powziąść to, co jest lub było wolą fundatora. — Akt fundacyjny formalny może nie istnieć, a mogą istnieć inne akta, n. p. ustne, i te będą tłómaczem woli fundatora, pomimo że jeszcze aktu fundacyjnego nie ma. — Wola fundatora musi być koniecznie jakimś dokumentem objęta, czy to tym, czy owym. Dla tego sądzę, że dodatek ten nie jest potrzebny.

Marszałek. Co do pierwszego ustępu poddam pod głosowanie naprzód dodatek posła Kraińskiego, który opiewa:

Sprawozdawca p. Rydzowski: „Przyjmując za podstawę dokumenta fundacyjne."

Kto jest za tym dodatkiem, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. — Teraz pod-

dam pod głosowanie cały pierwszy ustęp, tak jak go komisya proponuje. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjęty. Co do ustępu drugiego — to komisya odstąpiła od niego.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 5. Wydział krajowy czuwać ma nad ścisłem zachowaniem przepisów wydanych przez Sejm dla krajowych urzędów i zakładów."

Marszałek. Dyskusya otwarta; — nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 6. Wydział krajowy załatwia czynności dawnego Wydziału stanowego w sprawach szlachectwa, o ile dotyczą królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego." (Uchwała Sejmu z dnia 23. Kwietnia 1861. r., zatwierdzona najwyższem postanowieniem z dnia 8. Sierpnia 1861. r.).

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żada, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce ręka podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 7. Wydział krajowy przedkłada Sejmowi w początkach każdej sesyi budżet i składa rachunki:"

a) z zarządu majątku krąjowego; z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jako też

b) z wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych." (St. kr. §. 18. l. 4. „*a* i b").

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc debata zamknięta, i poddam ten paragraf.....

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Ten paragraf wyjęty jest z statutu krajowego i znachodzę tu odmianę w alinei „*a*" następującą (czyta): „Wydział krajowy przedkłada Sejmowi w początkach każdej sesyi budżet, i składa rachunki: *a*) z zarządu majątku krajowego...."

Statut w tej mierze inaczej się wyraża — w statucie jest powiedziano: „co do zarządu przychodów majątku do kraju należącego."

Wyraz użyty w statucie krajowym zdaje mi się być odpowiedniejszym naszym stosunkom. Zwykle biorą za krajowy taki majątek, który się w kraju znajduje, przynajmniej często takie pojęcie łączy się z majątkiem krajowym. Inne znaczenie łączy do pojęcia, jeżeli użyje się wyrażenia „majątek do kraju należący", bo wiemy, że i za granicą można mieć majątek, który jest częścią majątku krajowego; dla tego mniemam, że należałoby zatrzymać wyraz przez statut krajowy użyty, t. j. w alinei „*a*" „co do przychodów krajowych z zarządu majątku do kraju należącego" tem więcej, ile że rzeczywiście kraj posiada majątek za granicą położony. Tak n. p. Jagielloński uniwersytet ma dobra i kapitały za granicą, i inne podobne zakłady mogą mieć za granicą swoje majątki.

Wyraz przez komisyę przyjęty mógłby być co najmniej bardzo niejasno pojmowany, i można by go tłómaczyć, jakoby tylko to było krajowem, co leży w kraju.

Marszałek. Prosiłbym podać ten wniosek na piśmie. — Najprzód czy wniosek ten poparty? Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Komisya zastanawiała się bliżej nad tym wyrazem i nie sądziła, że pod wyrazem majątek krajowy, co innego rozumieć można, jak majątek do kraju należący. Różnica między projektem Wydziału krajowego a projektem komisyi jest tylko ta, że komisya wyraziła się słowem jednem a w projekcie Wydziału użyto na to słów trzy. Znaczenie wszakże jest jedno i to samo. Majątek do kraju należący, chociaż za granica kraju leży, jest i nazywał się krajowym. W wyrażenie „krajowy" nie było zamiaru oznaczyć miejsce, gdzie majątek leży, lecz oznaczyć osobę, której jest własnością. Z tego powodu sądzę, że to oznaczenie jest jasne i żadnej wątpliwości nie podlega, że przeto bez obawy można zostać przy wniosku komisyi. Muszę jeszcze i to nadmienić, że cytowany paragraf ze statutu jest z niemieckiego textu dosłownie tłómaczony. Wprawdzie w paragrafie 18. jest tam powiedziano: „dem Lande gehöriges Vermögen" ale jest w statucie także §. 26., który powiada: „Der Landesausschuss besorgt die Verwaltung des Landes-Vermögens."

Więc widać, że i statut wyraża się *promiscue* czasem „dem Lande gehörig" a czasem „Landes-Vermögen," raz tak a drugi raz inaczej, bo to jest wszystko jedno. W projekcie tedy komisyi wyrażony jest jasno i dobitnie obowiązek Wydziału krajowego czawania także nad tym majątkiem krajowym, który leży za granicą kraju, boć on przez to położenie nie przestaje być majątkiem krajo-

wym. Z tego powodu sądzę, że może i powinno zostać tak jak komisya wnosi.

Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskucya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Do słów p. Boczkowskiego miałbym tylko to dorzucić, że właśnie §. 7. odwołuje się najwyraźniej do owego §. 18. statutu krajowego, więc juz żadnej wątpliwości być nie może, że ten paragraf jest tylko powtórzeniem §. 18. samego statutu krajowego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Kraińskiego, — proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta poprawkę p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz pod głosowanie paragraf tak, jak go komisya postawiła. Kto jest za nim, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

§. 8. Każdoroczny budżet stanowi dla siebie całość odrębną; dla tego ani dochody ani rozchody z jednego roku przeznaczane być nie mogą na rok drugi.

Budżet roku bieżącego nie może być obciążany wydatkami z lat ubiegłych, tymże budżetem nie objętemi. Gdyby z wydatków na budżecie roku bieżącego zamieszczonych, jaka część tychże asygnowaną lub zrealizowaną być nie mogła w ciągu tego roku, natedy tę część niezaasygnowaną lub nie zrealizowaną jeszcze, należy przenieść na budżet roku następnego."

Tutaj pozwolę sobie zrobić uwagę, że wpierwszym ustępie popełniono mylkę drukarską, wydrukowano tam „przeznaczone," zamiast jak być powinno „przenoszone."

Marszałek. Debata otwarta; nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Debata zamknięta; poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu 8., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 9. Wydział krajowy nie może obciążać stale funduszów krajowych w jakikolwiekbądź sposób, ani też zezwolić na wydatki budżetem nie objęte; jednakże rozporządza według własnych uchwał kwotami na pewne cele budżetem przeznaczonemi i przez Sejm uchwalonemi.

W nieprzewidzianych wypadkach może Wydział krajowy rozrządzać z dochodu krajowego kwotą nieprzekraczającą rocznie sumy 30.000 złr. w. a. Każdy z tej sumy zrobiony wydatek, winien jest usprawiedliwić przed najbliższym Sejmem."

Marszałek. Debata otwarta.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. W poprzednim paragrafie komisya wniosła a Wysoka Izba uchwaliła zmianę we wniosku pierwotnym Wydziału krajowego, gdzie było powiedziane: że jeszcze dwa miesiące po skończeniu roku Wydział może asygnować wydatki na budżet z ubiegłego roku. To postanowienie komisya zmieniła i słusznie, bo gdyby to było się zostało, to wtenczas rok administracyjny krajowy nie kończyłby się z końcem Grudnia, lecz z końcem Lutego; ale właśnie z tego powodu sądzę, że mogą zajść w ciągu roku potrzeby zaasygnowania znaczniejszych kwot, nietylko na nagłe i nieprzewidziane sprawy, ale także na takie, które właściwie powinny były być asygnowane na przeszłoroczny budżet a asygnowany nie były, dla tego, że ta sprawa dopiero po skończonym już roku załatwioną została. Mogą także zajść i takie nieprzewidziane wypadki, iż większa kwota może być potrzebną, i tak n. p. dla rekonstrukcyi jakiejś drogi, przez wylew wody zepsutej, jak to się dzieje n. p. w obwodzie samborskim między Samborem a Sanokiem, gdzie prawie co rok kilkanaście mostow bywa zrywanych. Z tego powodu jestem zdania, żeby wymienioną w tym §fie kwotę dyspozycyjną o 20.000 złr. pomnożyć, tak zeby do dyspozycyi Wydziałowi krajowemu zamiast 30.000 złr. — 50.000 złr. przeznaczyć.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Laskowskiego, raczy rękę podnieść (Nie poparty.) Nie jest poparty. Żąda kto jeszcze głosu? Nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ponieważ wniosek p. Laskowskiego upadł, więc nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 10. Sumy na pewną rubrykę budzetem przeznaczone, nie mogą być użyte na wydatki innej rubryki.

Jeżeli kredyt na pewną rubrykę przyzwolony dla przyczyn nadzwyczajnych nie wystarczył, Wydział uzupełni kredyt i usprawiedliwi konieczną tego potrzebę przed najbliższym Sejmem;

jeżeli przyzwolony kredyt nie został wyczerpany, pozostałość stanowić będzie oszczędność.

Jeżeli rzeczywista ogólna suma na pokrycie wydatków przeznaczona, przewyższyła rzeczywistą ogólną sumę potrzeb, przewyżka ta stanowić będzie czystą oszczędność budżetową. Czystemi oszczędnościami budżetowemi rozrządza Sejm krajowy.

Jeżeli zaś rzeczywista ogólna suma na pokrycie wydatków przeznaczona, nie dosięgła rzeczywistej ogólnej sumy potrzeb, natenczas wynika niedobór. Na pokrycie wykazanego niedoboru zażąda Wydział od Sejmu potrzebnych środków."

Marszałek. Debata otwarta. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W tym paragrafie zmieniono wyraz: „zaoszczędzenie" na „oszczędność". Oszczędność łączy w sobie pojęcie przymiotowe, a zaoszczędzenie jest to, co zostaje w kasie, jeżeli zarząd oszczędnie gospodarował. Dla tego mniemam, że należy wyraz „oszczędność" zmienić, a to w 2. ustępie §. 10.: „Jeżeli przyzwolony kredyt nie został wyczerpany, pozostałość stanowić będzie czyste oszczędzenie budżetowe;" bo pozostałość nie może stanowić oszczędności, ale jest jej skutkiem. Zaś w ostatnim ustępie tego paragrafu: „Jeżeli zaś rzeczywista ogólna suma na pokrycie wydatków przeznaczona, nie dosięgła rzeczywistej ogólnej sumy potrzeb, natenczas wynika niedobór"; przyjęto wyraz „niedobór," a usunięto wyraz „deficyt," jakiego w swoim projekcie użył Wydział krajowy. Wyraz „niedobór" nie jest tutaj szczęśliwie użyty, bo zachodzić może niedobór chociaż deficytu nie będzie w kasie, i odwrotnie. Niedobór jest to, czego nieotrzymałem w całości z tego, co mi się należało; inne zaś jest pojęcie deficytu. Deficyt jest wtenczas, kiedy nie mam kredytu otworzonego na wydatki, i kiedy się okazuje zupełny brak środków, a to może właśnie dlatego, że zaszły niedobory. Niedobór istnieje wtedy, jeżeli mam u kogoś wierzytelność, którą mogę exekwować i ściągnąć na pokrycie deficytu.

Dla tego wnoszę, żeby użyć wyrazu utartego i odpowiedniejszego pojęciom wyrażonym w §. 10., t. j. żeby zamiast wyrazu „niedobór" przyjąć wyraz „deficyt."

Marszałek. Proszę ten wniosek na piśmie podać.

Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Każda wybitna indywidualność ma swój właściwy styl. Wiadomo że z kilka wyrazów listu można poznać osobistość; zachodzą więc także rozmaite zdania co do słowa oszczędność i zaoszczędzenie; dziwić sią przeto nie należy, jeżeli autor pochodzący z Krakowa sprzeciwia się wyrazowi „zaoszczędzenie" pochodzącemu ze Lwowa, bo każda okolica ma swój odrębny styl i odrębne wyrażenia. Jestem jednakże przeciwny wyrazowi zaoszczędzenie, bo wyraz oszczędność jest czysto polskie, a wyraz zaoszczędzenie jest pochodzący poniekąd z niemieckiego. (Głosy: O nie!)

P. referent ma racyę, i nie należałoby zmienić tego wyrazu, bo jest polskim.

Dla tego jestem przeciwny wnioskowi p. Kraińskiego.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

Poseł Borkowski. Ponieważ p. Kraiński wprowadził nas na pole stylistyczne, a p. Zyblikiewicz tę rzecz jeszcze dalej poprowadził, więc muszę uczynić następujące uwagi:

Oszczędność nie znaczy to samo co zaoszczędzenie. W polskim języku trzeba rozróżnić „oszczędność" od „oszczędności" w mnogiej liczbie. „Oszczędność" jest ta siła, co oszczędności robi, a „oszczędności" — to rezultat tej siły; więc zamiast: „stanowić będzie oszczędność", trzebaby położyć: „stanowić będzie oszczędności". Zdaje mi się, że to wyrażenie jest duchowi języka polskiego daleko odpowiedniejsze, a tym sposobem nie trzeba będzie wyrazu „zaoszczędzenia."

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja ne sohłaszaju sia z mninyjem p. Zyblikiewycza, poneże oszczadnist' znaczyt swojstwo (Eigenschaft), a zaoszczadenyje (das Ersparte) jest to produkt, proizwed.

(Głosy. Zamknąć dyskusyę).

Dla toho jestem mninyja, aby misto „oszczadnosty" położyty „zaoszczadenja", a misto „nedobir", „deficyt."

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, niech raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Dyskusya zamknięta.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Widzę, żeśmy zeszli na sprzeczkę o wyrazy.

Poseł Zyblikiewicz powiedział, że jeden przychodzi z Krakowa a drugi ze Lwowa, jeden i drugi obstaje przy swojem, i tak jest istotnie. Przychodząc z Krakowa użyłem wyrazu oszczędność, a komisya go przyjęła, bo ten wyraz był używany zawsze w kasowości za dawnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, mogę sie odwołać do po-

wag, które między nami zasiadają. (Głosy: Tak jest.) Zaoszczędzenie jest czynnością a oszczędność przymiotem; myśl sama natem nic nie traci, a sądziłbym że lepiej jest zatrzymać wyraz „oszczędność“, bo tak zawsze i wszędzie po polsku mówiono (brawo). To samo powiedziałbym co do słów: „niedobór“ i „deficyt“, bo czy niedobór jest w rachunku a deficyt w kasie, to przecież zawsze to jest niedoborem, co nie dostaje.

Powiem nawet, że bardzobym się lękał wyrazu „deficyt“, bo powszechnie używany jest ten wyraz wtedy, kiedy kasyerowi w kasie braknie pieniędzy, kiedy się kasyer nie może wyrachować z powierzonych sobie funduszów. Wtenczas jest deficyt, ale nie wtedy kiedy jest mowa o rachunku. Z tych więc powodów jestem przeciw użyciu wyrazu „deficyt“; również jestem przeciwny użyciu wyrazów „zaoszczędzenie“ jak też i „oszczędności“, jak to p. Borkowski proponuje, bo ten wyraz nigdy się w liczbie mnogiej nie używa.

Marszałek. Mamy nad dwoma wyrazami dwa wnioski. Pierwszy posła Kraińskiego, drugi posła Borkowskiego. Najprzód weźmiemy pierwszy co do słowa: „zaoszczędzenie.“ Pan sprawozdawca odczyta wniosek posła Kraińskiego.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta wniosek p. Kraińskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Kraińskiego, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek ten upadł. Teraz weźmiemy wniosek p. Borkowskiego, żeby położyć „oszczędności“ zamiast „oszczędność.“ — Kto jest zatem, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek ten upadł także.

Przejdziemy do wniosku co do „niedoboru“ i „deficytu“ posła Kraińskiego. Kto za wnioskiem posła Kraińskiego, aby położyć „deficyt“ zamiast „niedobór“, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Teraz poddam pod głosowanie cały wniosek komisyi. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 11. Wydział krajowy obowiązany jest, gotowiznę rozporządzalną, na razie niepotrzebną, lokować na prowizyę w instytutach publicznych, jednakże z zastrzeżeniem zwrotu w krótkich terminach. Stała lokacya rozrządzalnej gotowizny wymaga zezwolenia Sejmu.

Gotowiznę pojedyńczych fundacyj, przeznaczoną na korzystną stałą lokacyę, lokować należy, jeżeli zapisy fundacyjne szczegółowego nie wskazują umieszczenia, w listach zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego.“

Marszałek. Debata jest otwarta.

Poseł x. Ginilewicz. Proszu o hołos. Ja tu w ustupi druhym toho paragrafu ne wydżu pryczyny, dla jakoi wkładka hotowyzny poodynokich fondiw ohranyczatybysia mała na łysti zastawni. Taże tu chodyt o najkorystnijsze chysnowanie hroszej, otże wkładaty tam, z widki najbilsze chosen, i hde najbezpecznijszyj kapitał.

Pozwalaju sobi protoje zrobyty poprawku do druhoho ustupu toho paragrafu ślidujuszczoho soderżania:

„Hotowyznu poodynokich fondiw pryznaczenu na korystnu postojannu łokacyju, jesły zapysy uczreżdytelnyi ne wykazujut podrobnoi łokacyi, należyt lokowaty w cinnych paperach, kotoryi stojat pod hwarancijeju c. k. prawytelstwa.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest poparty. Czy kto żąda głosu w tym przedmiocie?

Poseł Borysikiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. W perszim ustupi toho paragrafu jest predłożeno, że stała łokacya hotowyzny wymahaje pryzwołenia Sojmu.

Jesły ta stała lokacya wymahaje takoho pryzwołenia, to ne wyżu potreby toho zamiszczaty, bo koły zajde potreba, można widnestysia do Sojmu. Wse z początku toho ustupu skazano, że tolko lokacyu na korotki termina dozwalaje sia Wydiłowy, a take obmeżenie zdajesia dostatocznym.

Marszałek. Jest wniosek p. Borysikiewicza, aby opuścić słowa: „gotowizny można lokować za dozwoleniem Sejmu.“ (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi). — Są wnioski o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Poseł Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Mają jeszcze głos poseł Dubs i poseł Skrzyński.

Poseł Dubs. Jestem za utrzymaniem tego ustępu w całości, a to z tego powodu, bo ze stałem i bezpiecznym lokowaniem kapitałów krajowych, łączy się drugi cel popierania kredytu krajowego.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Sądzę, że w ten sposób Wydziału krajowego ograniczać nie można; mówić bowiem, że obowiązany jest gotowiznę rozrządzalną lokować w instytutach publicznych, z zastrzeżeniem jednak krótkiego terminu, jest to wskazywać tylko jeden sposób lokacyi, t. j. tylko w obligacyach kasowych. Czy zaś rzeczywiście zawsze z bezpieczeństwem to uczynić można, tego nikt naprzód przewidzieć nie może. Jak można Wydział obowiązywać do tego, czego nikt jeszcze nie przewidział, obowiązywać w niepewności, czy z bezpieczeństwem lub z niebezpieczeństwem to uczyni. Sądzę że w takich razach ograniczenia dopuścić nie można, tym bardziej że nie idzie o znaczne sumy. Proponuję aby umieścić (czyta):

„Wydział krajowy winien jest rozrządzalną, na razie niepotrzebną gotowiznę lokować na prowizyę.“ Reszta zaś: „w instytutach publicznych przy zastrzeżeniu zwrotu w krótkich terminach“, opuścić.

Marszałek. Kto popiera wniosek posła Skrzyńskiego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest poparty. Ponieważ dyskusya jest zamknięta, ma głos sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rydzowski. P. Ginilewiczowi odpowiadam, iż istotnie nie wiem, dla czego jest przeciwny komisyi i żąda, ażeby nie w listach zastawnych galicyjskich była lokowana gotówka, tymbardziej że p. Dubs wskazał, że Wydział ma prawo a zarazem obowiazek wspierania celów krajowych.

Nadto wiemy wszyscy, że listy zastawne galicyjskie mają większą hypotekę i gwarancyę, niż wszystkie inne znane nam papiery.

Poseł Skrzyński. Największa jaka być może!

Sprawozdawca p. Rydzowski. Co się tyczy wniosku p. Borysikiewicza, to ten jest zatem, żeby gotowizny lokować bez zezwolenia Sejmu.

Poseł Borysikiewicz. Opustyty słowa: „Stała lokacya.“

Sprawozdawca p. Rydzowski. Sądzę że nie ma potrzeby opuszczać tego, jeżeli §. 9. mówił o stałem obciążaniu za zezwoleniem Sejmu; więc też i tu, gdzie idzie o stałą lokacyę, nie można Wydziałowi krajowemu zostawiać wolnych rąk, lecz takie sprawy, jako ważniejsze, powinny być zostawione Sejmowi.

Inna jest rzecz, jeżeli Wydziałowi krajowemu zostawia się wolność rozrządzenia gotowizną na razie niepotrzebną, którą można zfruktyfikować. (Głosy: Borysikiewicz cofa wniosek.) Jestem zatem zdania przeciwnego.

Poseł Borysikiewicz. Mij wnesok cofaju.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Co się tyczy wniosku p. Skrzyńskiego, nie widzę tak dalece, żeby przez to, że w instytutach publicznych umieszczone być mają gotowizny, miał być Wydział krajowy tak dalece związany; p. Skrzyński zna dziś tylko papiery kasowe. Być jednak może że będą zmienione instytuta publiczne, że inne się utworzą; tu chodzi zaś tylko o to, żeby były lokowane w instytucie publicznem, a nie prywatnie; a w tem nie widzę ścieśnienia prawa Wydziału krajowego.

Zatem uważałbym i ten wniosek za niewłaściwy.

Marszałek. Pójdziemy za porządkiem w głosowaniu nad wnioskami. Co do ustępu pierwszego jest poprawka posła Skrzyńskiego, że: „Wydział krajowy winien jest gotowiznę rozrządzalną lokować na prowizyę.“ Kto jest za tą poprawką, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

P. Borysikiewicz odstąpił od wniosku.

Trzeci wniosek p. x. Ginilewicza jest, żeby opuścić: „w listach zastawnych“, a dodać: w „wartościowych papierach, które stoją pod gwarancyą Rządu.“ Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Pozostaje nam jeszcze redakcya komisyi. — Kto za redakcyą komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf redakcyi komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 12. Po złożeniu rocznych rachunków i sprawdzeniu tychże przez Sejm krajowy, Wydział krajowy otrzyma absolutorya, o czem członków swoich zawiadomi.“

Marszałek. Debata jest otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc debata zamknięta. Kto jest za przyjęciem §. 12., raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 13. Na opróżnione miejsca fundacyjne lub stypendyjne, do których obsadzenia służy krajowi lub służyło byłym Stanom prawo proponowania kandydatów, Wydział krajowy przedstawi z pomiędzy obiegających się na każde upróżnione miejsce z osobna, trzech kandydatów tej władzy lub tej osobie, której z mocy dokumentu

fundacyjnego lub stypendyjnego służy prawo nominacyi (§. 27. st. kr.), aspirantom zaś w propozycyi nieuwzględnionym podania ich zwróci.“

Marszałek. Dyskusya jest otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Podług mego zdania należy opuścić w końcu tego ustępu słowa: „aspirantom zaś w propozycyi nie uwzględnionym podania ich zwróci“, ponieważ to jest rodzaj ograniczenia, raczej należy tak ściśle do wewnętrznej manipulacyi, że tutaj nie jest potrzebnem. Z natury rzeczy wynika, że podania czyli alegata muszą być zwrócone. Kiedy one będą zwrócone, to już będzie rzeczą Wydziału.

W razie, gdyby nawet nie były zwrócone, to kandydatom tym będzie się wolno upomnieć o nie. Z tego powodu jestem za opuszczeniem tych ostatnich słów.

Marszałek. Czy wniosek p. Laskowskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Wnesenije p. Laskowskoho poperaju i ja zo swojej storony, ałe ni tilko z tych powodiw, kotoryi on pryweł, ałe jeszcze i dla toho, szczo meni sia wydyt, że jesły bude predłożene terno toj osobi abo własty, kotroj prysłużaje prawo obsadżenia, to budut predłożeni i innyi podania tych aspirantiw, kotorych podania ne uwzhładneno. Tomu ne dumaju aby uże zwernenie paperiw kandydatom neuwzhładnenym mało sia staty riwnoczesne z predłożeniem terny toj własty abo toj osobi, kotra maje prawo nominacyi, bo ja suponuju, że taja własť abo osoba schocze preciń zahlanuty i w kwaiifikacyju ynszych kompetentiw. Chotiaj maje buty łysze obmirena do toho terna, to meni sia wydyt, że to ne može buty, abyśmo rozsudyły tak, szczoby ona ne wydiła podań i ynszych aspirantiw, i szczoby tomu tyi mały buty widdanyi razom z predłożenyjem terny. Otżeż poperaju wnesenie p. Laskowskoho, aby ostatne słowa, jako nepotribni, opustyty.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? P Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Mnieby się ze stanowiska rządowego także zdawało, że takie wyrazenie nie byłoby właściwem, gdyż zwrócenie aspirantom w propozycyi nie uwzględnionym podań ich, jużby było niejako orzeczeniem stanowczem na te podania. Więc zdaje mi się, że właściwiej byłoby powiedzieć, że te podania zostają w aktach aż do ostatecznego rozstrzygnienia względem nadania dotyczącego fundacyjnego miejsca.

Marszałek Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski Wydział krajowy ma prawo na opróżnione miejsca przedstawiać trzech kandydatów tej władzy lub osobie, której z mocy dokumentu fundacyjnego lub stypendyjnego służy prawo nominacyi. Więcej jak trzech przedstawiać nie ma obowiązku. Jak przedstawi trzech, to uczyni zadość obowiązkowi. Resztę podań nieuwzględnionych zachowaćby tylko mógł w depozycie, ale nie będzie ich nigdy przedkładał. Więc nic nie przeszkadza, ażeby były oddane tym petentom, których podania nie były uwzględnione. Można przyjąć tylko tę odmianę, ażeby nie równocześnie z propozycyą były zwracane, ale jeszcze zatrzymane dopóty, dopóki władza, od której nominacya zależy, tej nie orzecze. Jak skoro to się stanie, to nie tylko że może, ale powinien Wydział oddać petentom wszystkie ich podania z dokumentami, bo one są ich własnością, a Wydział nie ma obowiązku być cudzej własności depozytaryuszem. Zatem proponuję dodatek, ażeby „aspirantom nieuwzględnionym nie równocześnie“, ale po zapadłej nominacyi podania były zwracane.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na piśmie.

Poseł Laskowski. Ja cofam mój wniosek a przystępuję do wniosku p. Boczkowskiego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby było powiedziane, że później się zwrócą podania. Kto wniosek ten popiera, raczy rękę podnieść. (Popierają). Jest poparty. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Wniosek posła Laskowskiego odpadł, pozostaje tylko wniosek p. Boczkowskiego (czyta):

„Aspirantom zaś nieuwzględnionym, po zapadłej nominacyi podania ich zwróci.“

Mogę oświadczyć imieniem komisyi, że przeciwko temu nic nie mam.

Marszałek. Tego ustępu nie poddam osobno pod głosowaaie, tylko tak jak go już teraz komisya proponuje. Kto jest za tym paragrafem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 14. Uchwały Wydziału krajowego pod obrady Sejmu przeznaczone, wnosi na posiedzenie

sejmowe członek Wydziału krajowego przewodniczący departamentu, w którym przedmiot był wygotowany, odczytując uchwałę wraz z motywami. Członkowi temu wolno w każdym stanie sprawy zabierać głos dla poparcia uchwały. Jeżeli przy wniesionym na posiedzenie Wydziału krajowego wniosku, referent departamentu przy głosowaniu pozostał w mniejszości i zdanie oddzielne sobie zastrzegł, natenczas Wydział krajowy może przeznaczyć do wprowadzenia przedmiotu w Sejmie, jednego z pomiędzy członków większości.

Sprawozdawca i każdy członek Wydziału, który do mniejszości należał i zdanie oddzielne sobie zastrzegł, może w czasie dyskusyi przytoczyć swoje zdanie i jego powody."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Nikt nie żąda głosu? (Nikt.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 15. Po zamknięciu każdej sesyi Sejmu, dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego odbierze natychmiast od sekretarzy sejmowych protokóły posiedzeń i wszystkie inne sejmowe akta, według prowadzonego u laski Marszałka protokółu podawczego, i przedłoży je jako jedną całość Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowego postąpienia."

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto głosu żąda? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

"§. 16. Uchwały i propozycye Sejmu, wymagające najwyższej sankcyi, przedkłada Wydział krajowy Naj. Panu przez Namiestnika oddzielnie według pojedyńczych przedmiotów; tą samą drogą podaje rozprawy Sejmu wraz z protokółami posiedzeń do najwyższej wiadomości."

Marszałek. Debata nad tym paragrafem otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Debata zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce podnieść rękę. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 17. Na pokrycie pomniejszych potrzeb Sejmu i Wydziału krajowego, urządzi Wydział krajowy podręczną kasę i powierzy ją dyrektorowi kancelaryi, który wydatki takie załatwia z obowiązkiem złożenia rachunków. (§. 61.)"

Marszałek. Debata otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 17., zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 18. Wydział krajowy wydaje dla urzędów i zakładów krajowych instrukcye na podstawie zarysu przez Sejm krajowy uchwalonego; również może wydawać instrukcye dla tych także urzędników rządowych i gminnych, którzy polecone sobie mają załatwianie spraw krajowych, a to dla pierwszych za porozumieniem się z dotyczącemi władzami rządowemi. Wydziałowi krajowemu podlegają urzędnicy i słudzy pobierający płacę z majątku krajowego, lub z funduszów pod zarządem Reprezentacyi krajowej zostających."

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem paragrafu tego. niech raczy rekę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 19. Wydział krajowy odpowiedzialnym jest Sejmowi za wszystkie poruczone sobie urzędowe czynności, i winien zdać z nich sprawę na początku każdorocznej sesyi sejmowej."

Marszałek. Debata otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy podnieść rękę. (Wszyscy.) §. 19. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 20. Załatwianie wszystkich czynności Wydziału krajowego odbywa się w sześciu departamentach."

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Debata zamknięta. Więc poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, niech raczy rękc podnieść. (Wszyscy.) §. 20. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 21. Do załatwiania czynności, Wydział krajowy przydzielonych ma sobie urzędników i służbę według systemizowanego etatu osób i płac, jako to:

a) urzędników konceptowych, mianowicie: sekretarzy, koncepistów, praktykantów;

b) dyrektora kancelaryi;

c) urzędników oddziałow pomocniczych, mianowicie:

1. oddziału manipulacyjnego, t. j. protokółu podawczego, archiwum i expedytury;
2. oddziału obrachunkowego;

3. oddziału kasowego,
4. oddziału budowniczego; nakoniec

d) odpowiednią liczbę sług.

Oprócz urzędników, Wydział krajowy mieć może także aplikantów bezpłatnych.

Wspomnione cztéry oddziały pomocnicze, chociaż odosobnione i przeznaczone do oddzielnych czynności, stanowić będą rzeczywiście tylko jednę kancelaryę pod nazwiskiem „Kancelarya Wydziału krajowego".

Marszałek. Debata otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Poddam paragraf ten pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Marszałek krajowy.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

§. 22. Marszałek krajowy, jako przewodniczący Wydziału krajowego, czuwa nad biegiem czynności ogólnych Wydziału i nad wewnętrznym porządkiem; zakreśla czynności pojedyńczych departamentów według przedmiotów; przeznacza dla nich naczelników z grona członków Wydziału, i dodaje im do pomocy urzędników w miarę potrzeby; przeznacza jednego urzędnika do prowadznnia protokółu obrad Wydziału krajowego, porucza urzędnikom, za porozumieniem się z naczelnikiem departamentu, wypracowanie szczegółowych przedmiotów; używa według potrzeby jednego lub więcej urzędników do zatrudnień w własnym biurze, i przydziela aplikantów do departamentów lub do oddziałów pomocniczych.

Marszałek otwiera i zamyka posiedzenia Wydziału krajowego, przewodniczy na posiedzeniach, ujmuje wnioski w należytą formę i poddaje je pod głosowanie; sprawdza zapadłe uchwały, i podpisuje wraz z naczelnikiem właściwego departamentu wszelkie expedycye, wyjąwszy indorsaty do stron wystosowane, które dyrektor kancelaryi podpisywać może."

Marszałek. Debata otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę psdnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

Członkowie Wydziału krajowego.

„§. 23. Członkowie Wydziału krajowego mają gorliwie pełnić swoje obowiązki; wszyscy, równie jak i urzędujące ich zastępcy, mają równe prawa i obowiązki.

Członek Wydziału, przewodniczący departamentu, ma bezpośredni nadzór nad urzędnikami i aplikantami swojego departamentu, rozdziela pomiędzy nich prace, i wskazuje sposób ich załatwienia."

Zwrócę uwagę Wys. Izby że w pierwszym ustępie zaszła myłka w druku; zamiast „urzędujące" ma być „urzędujący," więc proszę ją sprostować.

Marszałek. Debata otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc debata zamknięta. Poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. Wszyscy.) §. 23. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 24. Członek Wydziału krajowego przestaje pobierać płacę, jeżeli dłużej nad jeden miesiąc nie pełni swego urzędowania. Wyjątek od tego prawidła stanowi choroba lub powołanie do innej służby przez Sejm lub Wydział krajowy."

Marszałek. Debata otwarta.—Gdy nikt głosu nie żąda, debata zamknięta. Poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 25. Marszałek krajowy obowiązany jest powołać zastępcę członka Wydziału do urzędowania w razach §. 13. statutu krajowego przewidzianych, tudzież:

a) jeżeli który z członków Wydziału z jakichkolwiek przyczyn dłużej nad jeden miesiąc nie urzęduje, albo gdy Marszałek wie, iż członek Wydziału dłużej nad jeden miesiąc urzędować nie będzie;

b) jeżeliby w ogólności dla braku przepisanej obecności cztérech członków (§. 42. stat. kraj.), lub też dla wymienionych w §. 41. niniejszej instrukcyi okoliczności, nad ważnemi przedmiotami ani narady się odbywać, ani uchwały w Wydziale zapadać nie mogły.

Powołany zastępca urzędować ma dopóty, dopóki członek Wydziału, na którego miejsce był powołany, urzędowania nie obejmie."

Marszałek. Debata otwarta.—Gdy nikt nie żąda głosu, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęeiem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 26. Zastępca członka Wydziału krajowego pobiera płacę równą płacy członka Wydziału, a to od dnia wstąpienia do Wydziału krajowego, za cały czas zastępstwa. Oprócz tego ma prawo żądania zwrotu kosztów za podróż z miejsca swego zamieszkania do Lwowa i na powrót, tudzież do dyet za czas na tę podróż przypadających, stosownie do postanowień w §. 27. zawartych."

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 27. Marszałek krajowy, członkowie Wydziału krajowego, oraz ich zastępcy, oddalający się w celach urzędowych z polecenia Wydziału krajowego za obręb miasta Lwowa, pobierają zwykłe dyety dla posłów sejmowych wyznaczone za cały czas oddalenia.

Po za obrębem granic kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi, oraz wielkiego xięstwa Krakowskiego, dyety liczone będą w dwójnasób.

Koszta podróży rachowane będą po jednym złotym w. a. za milę, ze Lwowa do miejsca, dokąd wysłany się udaje, i tyleż z powrotem. Do miejsc żelazną koleją połączonych liczyć się będzie tytułem kosztów podróży, według taryfy kolei żelaznej taxa klasy 1., oraz taxa przypadająca od pakunku 60 funtowego. Na żądanie może Wydział krajowy asygnować stosowną zaliczkę.

Najdalej we dwa tygodnie po powrocie, złożyć należy rachunek dyet i kosztów podróży Wydziałowi krajowemu, który po sprawdzeniu rachunku wypłatę przypadającej należytości zarządzi."

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 28. Urlopów do dni ośmiu udziela członkom Wydziału i ich zastępcom Marszałek krajowy; dłuższych, Wydział krajowy, a podczas posiedzeń sejmowych, Sejm.

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Załatwianie spraw Wydziału krajowego.

Posiedzenie Wydziału krajowego.

§. 29. Wydział krajowy załatwia sprawy:

1. kolegialnie, mianowicie albo na posiedzeniach, albo okólnikowo (*circulando*);

2. potocznie (*currenter*)."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi). Więc jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 30. Posiedzania zwyczajne odbywać się będą przynajmniej raz na tydzień we dnie przez Wydział krajowy oznaczone.

W razie potrzeby, jakoteż na żądanie trzech członków Wydziału, winien Marszałek zarządzić posiedzenie nadzwyczajne, i wezwać na nie tak jak na posiedzenia zwyczajne, wszystkich członków i urzędujących zastępców.

Posiedzenia Wydziału krajowego nie są publiczne.

Tylko Marszałek (§. 31.), członkowie Wydziału i urzędujący ich zastępcy mają głos stanowczy; ci też tylko i urzędnik trzymający pióro, zgromadzają się na posiedzenia.

Inne do grona Wydziału krajowego nie należące osoby, wezwane być mogą na posiedzenie przez Marszałka, lub przez Wydział krajowy, dla udzielenia potrzebnych wiadomości i objaśnień.

Członek Wydziału przewodniczący departamentu wnosi rzecz swojego dnpartamentu na posiedzenie; jego obowiązkiem jest, wyłuszczyć dokładnie przedmiot co do okoliczności stanowczych, i wyłożyć motywa zdania swojego, a w razach ważniejszych na pismie.

Marszałek kieruje obradami, a wysłuchawszy referenta, otwiera dyskusyę i udziela członkom głosu w porządku, w jakim się do głosu zapisali.

Każdy z członków Wydziału może po udzieleniu sobie przez Marszałka głosu czynić uwagi, wnioski i poprawki.

Gdy już żaden z członków głosu nie zabiera, a w razie uchwalenia przez Wydział zamknięcia dyskusyi, po wysłuchaniu zapisanych jeszcze głosów a w końcu sprawozdawcy, Marszałek zamyka dyskusyę i zarządza głosowanie w ten sposób, iż najpierw poprawki i wnioski najwięcej od wniosku sprawozdawcy oddalone, pod głosowanie poddaje.

Jeżeli wniosek składa się z kilku ustępów, Marszałek może, a jeśli Wydział uchwali, powinien poddać go pod głosowanie ustępami.

Członkowie Wydziału na posiedzeniach zabierają miejsca i głosują według starszeństwa wieku."

Marszałek. Debata otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 31. Uchwałą staje się ten wniosek, za którym się oświadczy bezwzględna większość gło-

sujących członków Wydziału. Marszałek nie głosuje, rozstrzyga jednak w razie równości głosów.

Żaden z obecnych członków Wydziału nie może się uchylać od głosowania, wyjąwszy przypadki instrukcyą niniejszą przewidziane. (§. 41.)

Uchwała nad pewnym ustępem wniosku zapadła, staje się podstawą dalszego nad tymże wnioskiem głosowania dla tych także członków, którzy za nią nie. głosowali."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? Dyskusya zamknięta, poddam więc pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 32. Po zapadłej uchwale nie można cofać swego zdania. Jednakże na żądanie przynajmniej trzech członków Wydziału, winien Marszałek przedmiot uchwalony poddać raz jeszcze pod obrady."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy podnieść rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 33. Każdy członek Wydziału jako referent odpowiedzialnym jest za niedokładne wyjaśnienie przedmiotu i motywów swego zdania, niemniej za skutki błędu, w jakiby Wydział krajowy wprowadził."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Trzeszczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Trzeszczakowski ma głos.

Poseł Trzeszczakowski. Ja chotiwbym, szczoby po wyrazach „w jakiby Wydział krajowy" dodano „umyślnie" wprowadził.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Trzeszczakowskiego, raczy rękę podnieść. (Prawa strona podnosi ręce.) Jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ja się sprzeciwiam najmocniej, ażeby słowo „umyślnie" było dodane, gdyż byłoby to właśnie ścieśnieniem odpowiedzialności w tym §fie proponowanej. Według tej poprawki wprowadzenie w błąd, musiałoby być tylko z umysłem, z zamiarem dokonane, gdy tymczasem niedopełniający swoich obowiązków Wydział krajowy powinien być odpowiedzialnym w każdym razie bez względu. czy to czyni z umysłu, czy też przez niedbałość tylko. Zresztą trudnoby było dowodzić w każdym przypadku, czy ktoś zrobił coś umyślnie lub nieumyślnie, bo jakże tu na to znaleść dowód. Obstaję zatem za stylizacyą komisyi.

Marszałek. Najprzód poddam wniosek x. Trzeszczakowskiego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej poprawki, raczy rękę podnieść. (Dwóch posłów podnosi ręcę.) Więc wniosek upadł. Teraz cały paragraf jak go komisya ułożyła, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 34. Przy każdem posiedzeniu prowadzony będzie protokół obrad, który zawierać ma spis osób obecnych i numera podań przez referentów do narady przedstawionych, dalej wnioski, zdania i zapadłe uchwały, a przy ważnych przedmiotach także krótki wyciąg dyskusyi.

Protokół odbytego posiedzenia podpisze Marszałek i urzędnik protokółujący.

Wyciągi z protokółów posiedzeń, z wyjątkiem części tyczącej się spraw osobistych, podane będą de powszechnej wiadomości (§. 65.) Jednakże Wydział krajowy wstrzymać może ogłoszenie, jeżeli to w interesie kraju za potrzebne uzna, lub jeżeli sprawa ostatecznie załatwiona nie jest.

Posłowie sejmowi mają prawo przeglądać protokóły pesiedzeń i inne akta Wydziału, za porozumieniem się z naczelnikiem dotyczącego departamentu.

Wnioski przygotowane do Sejmu może Wydział krajowy przesyłać posłom sejmowym."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam go pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Izba ręce podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 35. Uchwały zapadłe przeciw wnioskowi referenta, wypracuje na referacie wraz z motywami urzędnik pióra na posiedzeniu trzymający, i wymieni członków Wydziału, którzy za, a którzy przeciw zdaniu referenta głosowali; uchwały takie przejrzeć i podpisać powinien ten członek Wydziału, który się pierwszy przeciwko zdaniu referenta oświadczył. Oddzielne zdania pojedyńczych głosujących zapisywane będą na referacie tylko na ich wyraźne żądanie, wraz z wyszczególnionemi pokrótce motywami."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest

za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 36. Przed załatwieniem sprawy na posiedzeniu, może Marszałek dla głębszego jej zbadania komunikować wypracowany wniosek członkom Wydziału, i zarządzić jej wniesienie na następne posiedzenie.

Wnioski zaś do ustaw i ogólnych przepisów, powinny być w każdym razie komunikowane wszystkim członkom Wydziału przed wniesieniem ich na posiedzenie.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Współreferaty.

§. 37. Marszałek ma prawo, w szczególnych przypadkach przeznaczyć współreferenta.

Również naczelnik jednego departamentu, wezwać ma do współreferatu naczelnika drugiego departamentu, jeżeli przedmiot pierwszego z przedmiotami drugiego zostaje w styczności.

W razach współreferatu referent komunikuje wypracowany wniosek współreferentowi, który albo się nań zgodzi, albo też oddzielny wniosek wypracuje, poczem dopiero referent w obecności współreferenta wnosi przedmiot na posiedzenie.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Poddam ten paragraf pod głosowani. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Okólnikowe załatwienie spraw.

§. 38. W sprawach nagłego załatwienia wymagających, Marszałek zarządzić może bez posiedzenia głosowanie okólnikowe, w którymto razie członkowie Wydziału zdania swoje wprost na referacie zapiszą.“

Marszałek. Debata otwarta. Czy kto żąda głosu? Gdy nikt nie żąda głosu, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Potoczne załatwianie spraw.

§. 39. Marszałek za porozumieniem się z Wydziałem krajowym postanowi, które podrzędne czynności potocznie załatwiane będą, jednakże pod odpowiedzialnością Marszałka i referenta.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 40. Przedmioty, tak okólnikowo jako też potocznie załatwione, referent podać winien na najbliższem posiedzeniu ustnie do wiadomości Wydziału.“

Marszałek. Debata otwarta. Żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję ten paragraf pod wotowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Uchylanie się od załatwiania spraw.

§. 41. Marszałek krajowy i członek Wydziału powinni sami uchylić się od udziału w sprawach prywatnych, które się tyczą ich własnej osoby, żony, krewnych i powinowatych włącznie do czwartego stopnia, według prawa cywilnego austryackiego; dalej przybranych rodziców, dzieci lub pupilów, dłużników i wierzycieli, jako też mocodawców w tych sprawach.

W przypadkach takich Marszałek zdaje przewodnictwo swojemu zastępcy (§. 11. stat. kraj.), członkowie Wydziału zaś zdają załatwienie sprawy Marszałkowi krajowemu, który je innemu członkowi Wydziału poruczy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Expedycye.

§. 42. Departamentowi przewodniczący członek Wydziału odpowiada za zgodność expedycyi z uchwałą i za właściwą jej formę; ma przeto przejrzeć, w razie potrzeby poprawić koncept expedycyi, podpisać takowy nawet w takim razie, gdy uchwała przeciw jego wnioskowi zapadła, wreszcie przedłożyć go z aktami Marszałkowi do rewizyi i aprobaty.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto żąda głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 43. Marszałek przejrzawszy koncept expedycyi, udziela jej swego „expediatur“ i odsela

ją z aktami na ręce dyrektora kancelaryi do expedytury.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Jest tutaj różnica między układem tego paragrafu tak jak go nam komisya proponuje, a jak go proponował Wydział krajowy. zdaniem mojem propozycya Wydziału krajowego jest lepszą i odpowiedniejszą celowi, gdyż w wniosku komisyi powiedziano tylko, że: „Marszałek przejrzawszy koncept expedycyi, udziela swego expedyatur i odsyła ją . .“ z tego mogłoby się wydawać, że on nic więcej nie może uczynić, jak tylko przejrzeć podany mu referat, poprawiać mu zaś nie wolno, gdy tymczasem w propozycyi Wydziału w §. 47. jest to daleko wyraźniej i lepiej wyrażone — tutaj stoi (czyta):

„Marszałek rozbiera koncept expedycyi, żąda w razie wątpliwym wyjaśnienia od członków Wydziału, poprawia uchybienia w stylizacyi i udziela wtedy tylko swego „expediatur“, gdy wszystko znalazł w porządku.

Jest tu zatem powiedziane dobitnie, co Marszałek robić ma prawo i obowiązek, i ja sądzę że to wypada zatrzymać tembardziej, że z następującego paragrafu 43. wniosku komisyi mogłoby się zdawać, iż Marszałek nie ma prawa nic zmieniać, i że tylko przejrzawszy, ma udzielać swoje „expediatur.“

Dlatego jestem za przyjęciem czyli lepiej za zatrzymaniem tego §fu tak jak przez Wydział krajowy był proponowany.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce podnieść rękę. (Dostateczna ilość.) Jest poparty. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Zwrócę uwagę pana Laskowskiego na §. 64. projektu komisyi. w którym wyraźnie powiedziano: (czyta §. 64. niżej zamieszczony).

Bliższe określenie postępowania służbowego w Wydziale samym, t. j. porządku domowego, zdaje mi się, nie należy do uchwały; przepisy odpowiednie mogą być przez sam Wydział ustanowione, dlatego sprzeciwiam się poprawce posła Laskowskiego.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (X. Kaczała i x, Guszalewicz zgłaszają się.) Poseł x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. W predłożenim projekti sut' pomiszani prypysy instrukcyjni, kotri nałežat pod obradu Sojmu, i prypysy czysto manipulacyjnj, kotri samomu Wydiłowy pozistawyty można. Instrukcya dla Wydiłu tylko to obnymaty powynna, szczo Wydił robyty maje, ałe ne to jak on czynnosty swoji załatwiaty maje. Sposib manipulacyi Widiłowy samomu zostawyty nałežyt. Sprotywlaju sia dla toho poprawci posła Laskowskoho, bo ona tyczyt sia tylko manipulacyi, kotra dla nas wełykoj wahy maty ne może.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, tylko poseł x. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja żadnoho wnesenyja ne choczu robyty, tylko poperajuczy mninije pocztennoho posła Kaczały protywo p. Laskowskomu, skażu szczo meni zdajesia, że p. Laskowski zakrawuje na szczoś podobnoho tak jak w szkoli profesor z uczennykamy, nawit tak dałeko, że poddaje Marszałkowy jak on maje referat expedyowaty, jak majut hospodarowaty hospodyny wydiłowy. Otże ja sowersenno suprotywlaju sia poprawci p. Laskowskoho.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Na poprawkę p. Laskowskiego dostatecznie już x. Kaczała i x. Guszalewicz odpowiedzieli. Mnie się zdaje że zmiany, o których mówił p. Laskowski, są zbyteczne. Jeżeli komisya użyła wyrazu „przejrzawszy“, toć przecież nie mogła mieć na myśli prostego obejrzenia tylko konceptu, alo miała na myśli przejrzenie co do rzeczy i co do istoty — bo w urzędowaniu trudno nawet co innego przez ten wyraz rozumieć.

Zdaniem mojem uchybiałoby godności Marszałka, gdyby miał z polecenia Sejmu uskuteczniać stylistyczne poprawki w referacie podanym mu przez konceptowego urzędnika, a uchybiałoby tożsamo refentowi, gdybyśmy już w instrukcyi przewidywali, że nie będzie biegłym w stylistyce. Co się tyczy tego, co pan Laskowski z osnowy tego paragrafu wyprowadza, t. j. że zdawałoby się, jakoby Marszałek nie miał prawa zmieniać co w referacie, na to odpowiem, że rzeczywiście nie ma; — ale to do czego ma prawo, znajduje się właśnie w następującym 44. paragrafie, i tak: jeżeli koncept nie zgadza się z regulaminem lub instrukcyą — wtedy Marszałek nietylko jest mocen, lecz powinien poczynić zmiany, a nawet podać zmianę pod uchwałę Wydziału krajowego, gdyby referent na poprawkę

się nie zgadzał. — I dla tego właśnie, że §§. 43. i 44. są w ścisłym z sobą związku i wzajemnie się uzupełniają, sądzę że innych uzupełnień nie potrzeba wcale.

Marszałek. Przystąpimy najprzód do głosowania nad poprawką p. Laskowskiego....

Poseł Laskowski. Ja wnoszę, zatrzymanie dawnej stylizacyi §. 47. przez Wydział krajowy ułożonego w miejsce proponowanego przez komisyę; §. 47. brzmi: (czyta poprzednio przez się odczytany paragraf.)

Marszałek. Kto jest za zatrzymaniem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Mniejszość.) Poprawka upadła. — Teraz będziemy głosowali nad projektem komisyi. Kto jest za nim, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 43. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 44. Jeżeli koncept expedycyi niezgodny jest z uchwałą, regulaminem lub instrukcyą, a referent na przerobienie lub poprawkę przez Marszałka proponowaną nie zgadza się, Marszałek podda rzecz decyzyi Wydziału krajowego.

Równie może Marszałek przeznaczyć przedmiot potocznie załatwiony, do wniesienia na posiedzenie."

Marszałek. Rozprawa otwarta. — (Poseł Laskowski żąda głosu.) Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Otóż tutaj zdaje mi się znowu, że §. 48. proponowany przez Wydział krajowy, jest jaśniejszy i lepszy — bo powiada wyraźnie, że „Marszałek decyduje" — w projekcie zaś komisyi jest powiedziane: „jeżeli koncept expedycyi niezgodny jest z uchwałą, regulaminem lub instrukcyą"... a więc niewiadomo kto ma decydować, czy się zgadza lub nie — sądzę że i komisya miała to na myśli: że Marszałek ma sądzić czy się koncept zgadza z uchwałą lub nie — dla tego radziłbym, ażeby miasto trzech pierwszych wierszy projektu komisyi — przyjąć stylizacyę proponowaną przez Wydział: „Jeżeli Marszałek znajduje koncept expedycyi niezgodnym z uchwałą, regulaminem lub instrukcyą..." i tak dalej, jak komisya wnosi.

Marszałek. Czy wniosek p. Laskowskiego jest poparty? — kto go popiera, raczy rękę podnieść, (Dwóch posłów podnosi rękę.) A zatem nie jest poparty.

Następuje głosowanie nad paragrafem przez komisyę proponowanym. — Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 45. Co do formy posiedzeń, uchwał i załatwiania przedmiotów, odnoszących się do czynności Wydziału krajowego, jako komisyi nadzorczej gal. stan. Towarzystwa kredytowego, Wydział krajowy zastosuje się do regulaminu i instrukcyj dla tejże komisyi przepisanych."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie — kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 46. Wydział krajowy znosi się z władzami jemu nie podlegającemi przez odezwy, używając intytulacyi „świetny"; w korespondencyach z oddziałami pomocniczemi, używa formy poleceń, ze stronami formy dekretów.

Strony i władze podrzędne korespondują z Wydziałem w formie próźb i raportów."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt nie żąda głosu, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 47. Używana przez Wydział krajowy pieczęć, mieć będzie w tarczy herb Galicyi i w koło tegoż napis: „Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem."

Marszałek. Debata otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 48. Exhibita zawierające w sobie wyrachowania jakiegokolwiek rodzaju, referent udzieli dyrektorowi oddziału obrachunkowego do zdania sprawy i sprawdzenia rachunku."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 49. Każda asygnacya do kasy, tudzież wszelkie rozporządzenia Wydziału krajowego, tyczące się jakiegobądź wpisu do ksiąg kasowych, podpisane być winny przez Marszałka lub jego zastępcę i przez referenta, i udzielane będą *ad videndum* dyrektorowi oddziału obrachunkowego, który takowe w właściwą księgę zaciągnie i zaciągnienie to na asygnacyi lub poleceniu uwidoczni-

Dyrektor oddziału obrachunkowego obowiązany jest pod odpowiedzialnością, zwrócić uwagę Wydziału krajowego, gdyby suma asygnacyą lub poleceniem objęta, przekraczała fundusz dotyczącej rubryki."

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 50. Wszelkie pobory i wydatki kasy krajowej, jako też wpisy do ksiąg kasowych, uskutecznia kasa tylko za bezpośredniem poleceniem Wydziału krajowego. Asygnacye niezrealizowane w ciągu roku od daty, wymagają odnowienia."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 51. Kasa i oddział obrachunkowy, zostają ciągle pod szczególnym nadzorem członka Wydziału przez Marszałka wyznaczonego."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 52. Członek Wydziału, któremu Marszałek powierzył nadzór kasy i oddziału obrachunkowego, lub jakie oddzielne zatrudnienie przy rewizyi kasy, przy losowaniu i t. d., zachowa się ściśle podług prawideł instrukcyą przepisanych."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 53. Najmniej raz w każdym kwartale, niemniej przy zmianie wyższego urzędnika kasowego, przedsięweźmie Wydział rewizyę (skontrowanie) kasy krajowej."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. — Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 54. Rachunkowością funduszów, pod zarządem Wydziału krajowego zostających, trudni się oddział obrachunkowy."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za jego przyjęciem, niech podniesie rękę. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 55. Kasa krajowa, jako też kasy dla szczegółowych funduszów lub zakładów, pod zarządem Wydziału krajowego zostające, przedkładać mają dzienniki z dowodami oddziałowi obrachunkowemu w terminie, osobną instrukcyą oznaczonym, dla ścisłego ich zbadania i sprawdzenia.

Po sprawdzeniu dzienników, oddział obrachunkowy przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek, albo o wydanie *absolutorium*, albo w razie uchybień o zażądanie od kasy potrzebnych wyjaśnień lub sprostowań; a dopiero po uchyleniu uchybień, wyda Wydział krajowy kasie *absolutorium*."

Marszałek. Dyskusya otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 56. Dyrektor oddziału obrachunkowego prowadzi księgę główną, która wykazuje stan majątku każdego funduszu według pojedyńczych jego części, równie jak wynikłości z obrotu tegoż, według pojedyńczych rubryk tak dochodów, jako też wydatków.

Sprawdzanie rachunków należy także do dyrektora oddziału obrachunkowego."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 57. Kasa i oddział obrachunkowy krajowy nie korespondują ani ze stronami, ani z władzami.

Wszelkie podania bezpośrednio do nich nadchodzące, należy odesłać do protokółu podawczego Wydziału krajowego."

Marszałek. Rozprawa nad tym paragrafem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Urzędnicy, aplikanci i słudzy krajowi.

§. 58. Wydział krajowy mianuje urzędników i sługi, którzy przez Sejm na etacie zamieszczeni zo-

stali, jednakże tylko w miarę czynności i wynikającej ztąd rzeczywistej potrzeby, tudzież przyjmuje bezpłatnych aplikantów.

W nawale czynności będzie mógł Wydział krajowy powiększyć liczbę pracujących sił, na czas koniecznej potrzeby, przybraniem tymczasowych pracowników za stosownem wynagrodzeniem, winien jednakże usprawiedliwić się z tego przed najbliższym Sejmem."

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy kto żąda głosu? (X. Łoziński zgłasza się.) X. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja do toho paragrafu wnoszu dodatok iły poprawku (czyta):

„Wydił krajewyj obwiszczaje ubihatelstwa (konkursy) na oporożneni posady uriadnykiw i słuh, kotorii czerez Sojm na etati umiszczeni zistały, i imenuje z ubihateliw na tiji miścia najdostojnijszych z uwzhladnenijem sprawedływym oboch narodnostej (ruskoj i polskoj)." Dalsze bude tak nastupaty jak jest w projekti komisyi.

Marszałek. Proszę szanownego posła, ażeby zechciał podać swoją poprawkę na pismie. A teraz kto ją popiera, raczy powstać. (Z prawej strony licznie powstają.) Jest poparta.

Poseł x. Łoziński. W dawnyj Polszczy wydawały koroli polskii dla ruskich horodiw prywylei, hde meży innymy czasom stojało, że na 6 ławnykiw mało buty 5 rymskoho wiroispowidanyja, a jeden hreczeskoj wiry. Buło to wprawdi nesprawedływo, ałe preciń chotiaj jeden Rusyn mał sobi mistce zapewnene — nyni odnakož i na toje nadija ne wełyka, a dostatocznym toho dokazom, że wsi mistcia pry kancelaryach Wydiłu krajewoho obsadżenyi snt majże samymy Polakamy z izjatyjem jednoho Rusyna.

Otże zrobyłyśmy postup w 19. wici, bo persze na szist ławnykiw buw prynajmni jeden Rusyn, a nyni na 60 łyć także jeden prychodyt. Ktoś napysaw w Gazeti narodowoj, że Rusyny kryczat że krywdu majut, a win toji krywdy ne wydyt. Tomu sia nedywujemo, bo dneś sońce wysoko ide, to w tim czasi mnoho ludej distaje kurczu ślipotu. Jeden z hospodyniw posłiw skazaw tutka nedawno, że polskość to jest wilnist' ja ne skażu, czy dobre czy złe skazał — ałe skażu że prawdu skazał, bo woistynno wilnist' jest łysze dla Polakiw— dla Rusiniw ne ma. Odnakož aby świt' ne skazał, szczo Polaki kryczat... (Głosy: do rzeczy, do rzeczy, proszę xięcia Marszałka wezwać do rzeczy.)

Marszałek. Prosiłbym mowcę powrócić do rzeczy!

Poseł x. Łoziński (mówi dalej) ....Do rzeczy?!... do toho ja pryjdu. Odnakož aby świt ne skazał, że Polaki kryczat' na biurokracyju nimecku, a tymczasom zawodiat na Rusy hałyckoj biurokracyju polsku; pro toje chot' dla pozoru sprawedływosty należałoby, aby i Rusyny mihły sia ubihaty o mistce uriadnykiw — chotiajby ich i ne połuczyły. Ałe aby Rusyny mohłysia ubihaty o posady, treba aby ubihatelstwa (konkursy) publyczno obwiszczanyi były. Protoje wnoszu śliduju-czyj dodatok i poprawku do toho paragrafu, (czyta z poprawką §. 58.), i proszu aby Wys. Sobranyje tuju poprawku uwzhladnyło.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Xiądz Łoziński czyni zarzuty, że Wydział krajowy nie obsadza miejsc także Rusinami. — Jeżeli były miejsca do dyspozycyi, to Wydział krajowy przy obsadzeniu nieupatrywał żadnej różnicy co do narodowości, ale ściśle przy obsadzeniu opróżnionych miejsc przestrzegał, aby żadnych różnic co do narodowości nie robić. A mianowicie co do tego winienem nadmienić, że z początkiem naszego działania mianowaliśmy cztérech koncepistów, między któremi było dwóch Rusinów — a to p. Mochnacki i p. Karatnicki, syn ruskiego xiędza; również pomiędzy pisarzami przybranymi do pomocy jest kilku Rusinów; — a zatem ten wyrzut, jakobyśmy przy obsadzeniu miejsc na Rusinów nie uważali, jest niesłuszny, gdyż przy obsadzeniu miejsc uważa się na zdolności — a podług tych mogą i wszyscy urzędnicy być Rusinami, jeżeli tylko są od innych zdatniejszymi. (Głos: proszę o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Poseł x. Łoziński. Ja tylko czerez newidomist' toto namitywjem — to teper perepraszaju, a za poprawkoju takoj obstaju.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Ja xiędzu Łozińskiemu chciałem tylko odpowiedzieć a raczej dodać do słów p. Pietruskiego, że oprócz pp. Karatnickiego i Mochnackiego są jeszcze przy Wydziale krajowym Rusini pp. Wagilewicz, Pierożyński, których p. Pietruski zapomniał wymienić, a oprócz tego dyurnistów nie wiem już ilu, że się zatem obsadza miejsca opróżnione jednymi i drugimi. — Zadziwia mnie zresztą, dlaczego sam x.

Łoziński chciałby ograniczyć liczbę urzędników krajowych narodowości, jak powiada ruskiej, do połowy tylko, gdyż być może, że wszyscy urzędnicy będą Rusini; w tym względzie będzie decydowała zdatność i kwalifikacya, a o tej będzie mowa w innej ustawie, a nie powinno być mowy w instrukcyi, Jeszcze jedna uwaga, tutaj chodzi po prostu o to, kto mianuje, a nie o to, kogo mianować. Oto mianuje Wydział, a kogo ma mianować, o tem będzie gdzie indziej mowa. Jestem zatem za zatrzymaniem wniosku komisyi.

Marszałek. Zaczniemy od wotowania nad wnioskiem x Łozińskiego, proszę go przeczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta po polsku wniosek x. Łozińskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem x. Łozińskiego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości. Przychodzi teraz paragraf komisyi. Kto jest za paragrafem podług redakcyi komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 59. Przepisy co do powołania urzędników i sług krajowych na przeznaczone im posady, co do ich obowiązków, płacy, wynagrodzeń, emolumentów i innych praw, oraz co do ich widoków na przyszłość, co do skutków wynikających z zachowania się ich wbrew przyjętym na siebie obowiązkom służby, co do postępowania w takich razach, nakoniec co do ustania stosunku służby, są przedmiotem osobnej ustanowy.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt nie żąda głosu, poddam paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 60. Dyrektor kancelaryi jest bezpośrednim przełożonym oddziału manipulacyjnego w ogólności, a w szczególności przełożonym expedytu, kieruje jego czynnościami i czuwa nad przepisanym porządkiem kancelaryi Wydziału krajowego.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 61. Dyrektor kancelaryi ma nadzór nad lokalnościami, sprzętami i książkami Sejmu i Wydziału krajowego, utrzymuje inwentarze tych przedmiotów, zarządza materyałami, rekwizytami i drukami kancelaryjnemi, oraz wydatkami na pomniejsze administracyjne potrzeby Sejmu i Wydziału krajowego; zdaje rachunki z zasobów jego nadzorowi powierzonych, jako też z zaliczek otrzymanych na pokrycie pomniejszych wydatków. Na usprawiedliwione rachunki otrzymuje corocznie *absolutoryum* od Wydziału krajowego.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy nikt nie żąda głosu? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. (Większość.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 62. Wydział krajowy od czasu do czasu rozporządzi, jakie wydatki dyrektor kancelaryi załatwiać będzie mocen samodzielnie bez dalszego odwołania się, jakie za zezwoleniem tylko członka Wydziału zajmującego sie sprawami wewnętrznej administracyi, jakie nakoniec za przyzwoleniem Wydziału krajowego.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt nie żąda głosu, poddam pod wotowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 63. Kontrola nad kasą podręczną i nad wszelkiemi zapasami powierzonemi dyrektorowi kancelaryi, należy do naczelnika departamentu spraw wewnętrznej administracyi.

Rewizye zwyczajne i nadzwyczajne zarządza Wydział krajowy lub Marszałek.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod wotowanie. Kto za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Paragraf ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Instrukcya służbowa.

§. 64. Bliższe instrukcye, tyczące się wewnętrznej służby tak Wydziału krajowego, jako też innych urzędów krajowych, wyda Wydział krajowy.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Ogłoszenia.

§. 65. Dopóki Wydział krajowy nie będzie miał własnego organu, podawać będzie ogłoszenia swoje do powszechnej wiadomości przez urzędową gazetę Lwowską, w języku krajowym wychodzącą.“

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? X. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja uważaju netilko za położne, ale i za potribne, zrobyty dodatok do toho §fu. Chodyt tu o obwiszczanie ohołoszeń Wydiłowych. Obwiszczanie daje sia w tym namireniu, szczoby do widomosty podaty obsadyty majuczojesia mistce i z jakim trebowaniem, protoje obwiszczaty sia powynno w oboch krajewych jazykach, t. j. w polskim i ruskim.

Ne petrebuju tutka zapuskaty sia w rozprawu, że sut takii, kotoryi dokończe potrebujut w swoim jazyci maty toje obwiszczenie, a tym bilsze, że odzywały sia tutka hołosy bilszosty sojmowoj, że szczo do uriadnykiw wydiłowych uwzhladniajut sia riwno Rusyny jak i Polaki. Dla toho czyniu ślidujuczu poprawku do §. 65. Po wyrazach: „do obszczoj widomosty“ (czyta): czerez Gazety wo Lwowi wychodiaszczyi tak polskii jak i ruskii w obu jazykach.“

Marszałek. Proszę o podanie tego wniosku na pismie. Najprzód kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu w tym przedmiocie? P. Boczkowski ma głos. (Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Poseł Borysikiewicz proszu o hołos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Boczkowski i Borysikiewicz — p. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Hospodyn Boczkowski perszyj zapysany do hołosu.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jestem przeciw poprawce czyli dodatkowi x. Ginilewicza ponieważ zdaje mi się że jest dostatecznem, powiedzieć „przez urzędową gazetę lwowską“, gdyż do prywatnych dzienników Wydział krajowy nie może dawać ogłoszeń.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Hospodyn poseł Boczkowskij zdaje sia newyrozumiw dobre toho wnesku, nam ne chodyt dneś o to — aby taky ohołoszenia wydiłowy buły zamieszczany tak w polskich jak i ruskich gazetach, łysze załeżyt na tym, aby ony w oboch jazykach dijałysia, a to może buty i w dnewnyku uriadowym wychodiaczym wo Lwowi pid nazwoju „Gazeta lwowska“. Tam obwiszczenia prawytelstwenny czytajem w jazyci nimeckim i polskim — otże my domahajem sia, aby takoż, poneże tii ohołoszenia idut do kraju, hde można skazaty byłszist' newyrozumije jazyka polskoho — (oznaki zdziwienia), tož koneczuist' nakazuje, aby wsi obwiszczenia buły w jazyci tak polskim jak ruskim podawany. Majem najlipszyj dokaz toho meży naszymy posłamy selskimy, szczo mnoho jest takich, że dekoły newyrozumijut wedenych po polsku rozpraw (śmiech), chot' czerez dolszoje wsłuchywanie pomału prywykły wże do nych. Protywne w naszych horach, hde selanyn ridko z dworem soobszczajesia, ne tak jak tu na Podilu i w jenszych storonach — tam znajdesia mnoho takich szczo ne porozumijut po polsku; dla toho ja poperaju poprawku x. Ginilewicza, aby w oboch jazykach krajewych buły ohołoszenia zamiszczanyi w Gazeti Lwowskoj.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Była poprawka, ażeby umieszczać w obu językach ogłoszenia t. j. w języku polskim i ruskim. Gazeta urzędowa jest jedna tylko we Lwowie, i w tej gazecie a nie innej powinien Wydział krajowy, jako najwyższa Instancya w kraju, umieszczać ogłoszenia w tym języku krajowym, w jakim wychodzi — co jest rzeczą bardzo naturalną; wszakże przez to nie wyklucza się jeszcze języka ruskiego; ale ażeby od razu wymieniać oba te języki, nie widzę potrzeby, i dla tego nie mogę się zgodzić na tę poprawkę.

Marszałek. Poddam poprawkę x. Ginilewicza pod głosowanie — sprawozdawca zechce odczytać.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta poprawkę p. Ginilewicza).

X. Ginilewicz. Jabym prosyw — chtiwbym zmodyfikowaty mij wnesok. (Głosy: uchwalono już zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

Poseł x. Pawlików. X. Ginilewicz prosyw o hołos szczo do zmodyfikowania wnesku.

Poseł x. Ginilewicz. Modyfikuju moju poprawku na: „w oboch krajewych jazykach ruskim i polskim.“

Głosy. Po zamknięciu dyskusyi nie można modyfikować.

Poseł x. Pawlików. To proszu kniazia Marszałka podiłyty na dwa ustupy — perszyj „w oboch gazetach“ — a druhyj „w oboch krajewych jazykach“ i tym sposobom bude hołosowano.

Marszałek. Pierwszy ustęp będzie: „przez gazety we Lwowie wychodzące ruskie i polskie“. a drugi — „w obu językach“ — więc aby głosować oddzielnie nad obydwoma ustępami? (Tak, tak!) Poddam nasamprzód pierwszą część pod głosowanie. Kto jest za tem, aby w obydwu gazetach umieszczano, zechce wstać. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Teraz drugą część, aby „w obu językach“, kto jest za tem, zechce wstać. Dla tego proszę ażeby wstać — bo będzie kwestya, czy jest większość. (Powstają. Głosy: prosymo obczysłyty). Zrobię próbę przeciwną. Kto jest temu przeciwny, zechce wstać. (Większość). Więc i ten ustęp upadł. (Głos: prosymo o imenne hołosowanie).

Poseł Hubicki. Xiążę Marszałek decyduje czy potrzeba tego.

Marszałek. Jest aż nadto widoczna większość i nie ma żadnej wątpliwości. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„§. 66. Przy zmianie Wydziału krajowego, czy to w skutek upłynionego normalnego peryodu sejmowego, czy też wcześniejszego rozwiązania Sejmu (stat. kraj. §. 6.), ustępujący Wydział krajowy oddaje protokólarnie Wydziałowi w urzędowanie wstępującemu wszelkie zasoby kasy krajowej, na mocy wspólnie przedsięwziętej rewizyi (skontrowania) tejże kasy; zasoby w sprzętach i materyałach kancelaryjnych, na podstawie inwentarzy i ksiąg rachunkowych; archiwum i nie załatwione akta, na mocy wyciągu z protokółu podawczego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Gdy nikt nie żąda głosu, poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za przyjęciem onego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o trzecie czytanie.

Marszałek. Czy żądają panowie, aby odczytać całą instrukcyę?

Sprawozdawca p. Rydzowski. Przez wzgląd na moje piersi, proszę mnie uwolnić od trzeciego czytania.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem instrukcyi w trzeciem czytaniu, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Następujące posiedzenie będzie jutro o godzinie 11tej. Na porządku dziennym będzie:

1. Czytanie protokółu z posiedzenia poprzedniego.

2. Sprawozdanie komisyi o etacie urzędników i sług Wydziału krajowego.

3. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Starucha co do kosztów sanitarnych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Kowbasiuka o jura stolae.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Russieckiego o mesznem.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Trzeszczakowskiego o seminaryach nauczycielskich.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Krzysztofowicza o statucie dla miasta Stanisławowa.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

Komisya petycyjna odbędzie posiedzenie dnia 2. Marca o 9. godzinie przedpołudniem, gminna zaś dziś o godzinie 6.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3 z południa).